ARCHIWUM FILOMATÓW

# *Listy z zesłania*

Krąg Franciszka Malewskiego i Józefa Jeżowskiego

Zebrał, opracował i wstępami opatrzył
Zbigniew Sudolski

Wydawnictwo ancher
Warszawa 1999

Projekt graficzny okładki
*Joanna Chmielewska*

Indeks opracował
*Zbigniew Sudolski*

Materiał ilustracyjny wybrał i opracował
*Zbigniew Sudolski*

Wydanie publikacji dofinansowane przez
Komitet Badań Naukowych

Publikacja dofinansowana przez
Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego

Wydawnictwo ANCHER
04-691 Warszawa
ul. Paczkowska 40
tel. 812 16 79

ISBN 83–85576–20–7
ISBN 83–85576–24–X t. 3

*Skład komputerowy:*
Agencja BROKER – tel./fax 624 13 46

Druk i oprawa:
Tel. (0-22) 613 21 65

# Informacje wstępne

Kolejny tom *Archiwum Filomatów. Listy z zesłania* skupia materiały dotyczące dwóch znaczących osób skazanych w procesie filomackim i zesłanych do „oddalonych od Polski guberni": Franciszka Malewskiego i Józefa Jeżowskiego. Obaj byli czołowymi działaczami Towarzystwa Filomatów, zaangażowanymi w nadanie Towarzystwu kształtu programowego i organizacyjnego, wyróżniali się zdolnościami, jak i wysoką kulturą duchową to im m.in. (obok Czeczota i Zana) poświęcił Mickiewicz tomik I swych *Poezyj* (Wilno 1822), jako przyjaciołom swoim, „na pamiątkę szczęśliwych chwil młodości, którą z nimi przeżył". Nic też dziwnego, iż wątek Mickiewiczowski jest jednym z naczelnych wątków tej obszernej, bo odnoszącej się do lat 1813–1880 korespondencji. Rozszerzone jej ramy wyprzedzające i znacznie wychodzące poza proces filomacki i jego konsekwencje, zmierzają do możliwie pełnego zebrania istniejących a nieznanych dotąd materiałów, w których Towarzystwo Filomatów i jego członkowie stanowią tylko środkowe choć najbardziej istotne ogniwo. Podobnie jak w tomach poprzednich edytorowi chodziło o uratowanie od zapomnienia i zniszczenia tego wszystkiego co wartościowe w zakresie rękopisów, co jeszcze po 180 latach zdołało się zachować.

Dwa wyodrębnione kręgi: Malewskiego i Jeżowskiego nie są równe objętościowo; bardzo obficie dzięki samemu Malewskiemu i jego rodzinie zachowały się rękopisy zespołu pierwszego, znacznie skromniej natomiast, wyraźnie w postaci szczątkowej, materiały dotyczące Jeżowskiego.

Na część I tomu składają się materiały dotyczące Franciszka Malewskiego, zarówno mówiące o jego twórczości przejawiającej się w jedynym zachowanym utworze poetyckim, jak i w refleksjach i aforyzmach z lat 1826–1848 oraz w prozie dzienników z lat 1823–1824 i w korespondencji: listach Malewskiego do rodziny z lat 1813–1870 (szt. 270), jego listach do różnych adresatów z lat 1823–1830 (szt. 41), dziesięciu listach do Joachima Lelewela z lat 1823–1830; wreszcie zespół ten dopełniają listy rodziny do Franciszka Malewskiego z lat 1821–1858 (szt. 30), listy różnych adresatów do Malewskiego z lat 1821–1858 (szt. 130) oraz dwanaście listów Joachima Lelewela z lat 1827–1830. Niektóre z tych zespołów uzupełniają krótkie *Dodatki* nawiązujące bezpośrednio do adresatów, jak i problematyki danej wiązki listów. Na szczególne natomiast wyróżnienie wśród uzupełnień zasługuje pokaźny *Dodatek* następujący na końcu zespołu korespondencji adresowanej do Franciszka Malewskiego, są to listy Ignacego Daniłowicza do Joachima Lelewela z lat 1819–1829 (szt. 51). Zespół ten zawiera niezwykle cenny materiał poznawczy dotyczący zarówno środowiska wileńskiego, jak i losów zesłanych do Rosji w wyniku procesu filomackiego.

Część II tomu tworzą szczątkowe materiały związane z *Kręgiem Józefa Jeżowskiego*: są to dwa jego utwory poetyckie z 1824 roku, jak przede wszystkim osiem listów do Franciszka Malewskiego z lat 1822–1833, trzy listy do Joachima Lelewela z lat 1827–1828 oraz jedenaście listów Jeżowskiego do różnych adresatów z lat 1825–1851.

Podobnie jak w poprzednich tomach *Archiwum Filomatów. Listy z zesłania* znaczna część zebranych materiałów zachowała się w autografach, pochodzi z bibliotek krajowych i zagranicznych, głównie z Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie,

z Biblioteki PAN w Krakowie, Biblioteki Jagiellońskiej, Biblioteki Ossolineum w Paryżu oraz z Archiwum Historycznego w Wilnie. Ponadto edytor uznał za celowe dołączenie do poszczególnych zespołów również nielicznych materiałów rozsianych po rzadkich publikacjach książkowych i czasopismach, tworzących logiczną całość z ogłaszanym korpusem epistolarnym. W ten sposób obumarłe teksty połączone z materiałami pozostającymi dotąd w rękopisach odżywają i współtworzą kapitalny materiał do charakterystyki poszczególnych osobowości filomackich, jak i dziejów całego ruchu i jego członków.

*

Ogólne zasady przyjęte przy opracowaniu kolejnego tomu nie uległy zmianie. Podobnie jak poprzednio dążono do maksymalnego zachowania wierności z autografami i pierwodrukami, przestrzegania indywidualnej i regionalnej wymowy ich autorów; zmianie poddano jednak ortografię tekstów i konsekwentnie wprowadzono pisownię z dużej litery zaimków osobowych odnoszących się do adresatów oraz zachowano i ujednolicono zapis dużą literą wyrazów mających charakter emocjonalny, jak: Ojciec, Papa, Matka, a także zapis odzwierciedlający szczególny kult władzy i tytułów, jak Monarcha, Cesarz, Rektor, Kurator itp.

Podstawowe czynności modernizujące pisownię, poza zmianami ortograficznymi sprowadzały się przede wszystkim do zmiany zapisu *y* na *j*, z tym, że starano się jednak zachować formy świadczące o wymowie typu: komunikacya, organizacya, Rosya; zrezygnowano natomiast z zachowania wszelkich podwojeń spółgłosek w wyrazach obcego pochodzenia. Pozostawiono w zasadzie wszelkie formy z *é* pochylonym, nie modernizowano końcówek z *ém, émi,* zachowując typową różnorodność zapisu i druku.

Całkowitemu zmodernizowaniu natomiast poddana została interpunkcja ogłaszanych tekstów, zwłaszcza ich przestankowanie, przy zachowaniu jednak charakterystycznych wykrzyknień, znaków zapytania, niektórych dwukropków, wielokropków czy myślników. Te z kolei, jeśli używane były dla zasygnalizowania zmiany tematu, zastępowano często akapitami. Zwarty często w rękopisie tekst ze względu na oszczędność miejsca i koszt poczty, rozbijano wydzieleniem akapitu dla zwiększenia jego czytelności.

Wszelkie interpolacje edytorskie, uszkodzenia autografów czy pierwodruków, braki wynikające z niemożności odczytania sygnalizowano w nawiasach prostokątnych. Interesujące skreślenia świadczące o pierwszej, zaniechanej redakcji, po ich odczytaniu umieszczano w nawiasach ostrokątnych. Wszelkie charakterystyczne błędy oraz zaskakujące formy zapisu opatrzono wykrzyknikiem w klamrach.

Obydwie wyodrębnione części („kręgi") opatrzono osobnymi wstępami historyczno-literackimi zawierającymi biogramy i charakterystyki osobowości ich autorów. Wszystkie nazwiska pojawiające się po raz pierwszy w tomie opatrzono przypisami, przy dalszych powtórzeniach tych nazwisk czytelnik znajdzie pierwszą informację przez indeks, w którym zostaje ona wyróżniona „tłustym" drukiem.

Również poszczególne większe i mniejsze zespoły korespondencji, zgodnie z przyjętą praktyką opatrzono wstępami, w których podano informacje o adresatach listów oraz charakterystykę danego zespołu, jego wartość poznawczą itp.

*

Kończąc te uwagi wstępne pragnę gorąco podziękować Komitetowi Badań Naukowych za przychylną ocenę moich zamierzeń edytorskich i umożliwienie wydania tego kolejnego tomu *Archiwum Filomatów. Listy z zesłania* – pomoc finansową tak w zakre-

sie rozległych poszukiwań, kserowania zebranych materiałów, przepisywania, przygotowania przekładów itp., jak również sfinansowania wydania tego tomu.

Szczególne podziękowanie składam Dyrekcjom Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie i Biblioteki Polskiej w Paryżu oraz Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie.

Za pomoc translatorską tekstów łacińskich serdeczne podziękowanie kieruję do Pana Dra Jerzego Mańkowskiego z Uniwersytetu Warszawskiego, – tekstów niemieckich do Doc. dra Piotra Roguskiego, – tekstów rosyjskich do Pani Julii Jelisiejewej z Sankt Petersburga, – a tekstów francuskich do żony mojej Urszuli Sudolskiej.

Z.S.

Warszawa, luty 1999.

# *Krąg Franciszka Malewskiego*

# Franciszek Malewski
# – od konspiracji ku ugodzie

*„Tak się plecie życie ludzkie, ale żyć potrzeba, chcę sobie wmówić rozwagę, ile się na nią zdobyć mogę wśród innych frasunków"*

(F. Malewski do sióstr 16/28 I 1859, nr 213)

Bohater najbardziej pokaźnego zespołu korespondencji filomackiej, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli rozgromionej przez władze carskie organizacji młodzieży wileńskiej, czwarty z przyjaciół młodości (obok Czeczota, Zana i Jeżowskiego), którym dedykowany został I tomik *Poezyj* Mickiewicza (Wilno 1822) „na pamiątkę szczęśliwych chwili młodości" wspólnie przeżytej, był zaledwie o dwa lata młodszy od poety.

Urodził się w Wilnie 21 sierpnia/2 września 1800 roku z ojca Szymona, późniejszego rektora Uniwersytetu Wileńskiego i matki Katarzyny z Witakowskich. Na chrzcie otrzymał imiona Franciszek Hieronim (starop. Jarosz), stąd nazywany przez przyjaciół Jaroszem lub Francem Semenowiczem (synem Szymona). Odebrał staranne wykształcenie w domu, następnie kształcił się w Wilnie w tamtejszym gimnazjum, które ukończył w 1815 roku i zaraz też rozpoczął studia prawnicze w Uniwersytecie Wileńskim. Tego roku też przybył z prowincjonalnego Nowogródka na studia do Wilna Adam Mickiewicz, z którym los połączył go dozgonną przyjaźnią scementowaną działalnością organizacyjną i wspólnym zesłaniem. 4 listopada 1817 roku na wniosek poety został Franciszek Malewski wprowadzony do założonego w październiku tego roku Towarzystwa Filomatów, wkrótce też stał się jednym z najwybitniejszych jego członków, jako współredaktor *Ustaw filomackich*, twórca licznych projektów reform Towarzystwa i pełniący różne odpowiedzialne funkcje – od sekretarza generalnego, sekretarza Rządu i od 8/20 października 1819 naczelnika Wydziału I. Udzielał się też w Związku Przyjaciół, w którym zorganizował Komitet Statystyczny i ułożył oraz wydał dla niego poza cenzurą instrukcję pt. *Opis jeograficzny.* Współtworzył też Towarzystwo Filaretów, dla którego opracował *Ustawy* i został jego wiceprezydentem. Odznaczał się nie tylko wybitnymi zdolnościami, szerokimi horyzontami i czytaniem w literaturze zachodniej, ale również wysoką kulturą duchową. Był niewątpliwie wybitną osobowością wśród młodych, zjednywał sobie przyjaciół, o których rozwój i losy umiał się troszczyć; roztaczał troskliwą opiekę nad Mickiewiczem, któremu dostarczał lektur (m.in. Schillera), a u możnych zabiegał o poparcie dla poety. Jemu też Mickiewicz poza tomikiem *Poezji* dedykował poemat *Warcaby* (maj 1819).

W korespondencji zebranej tu po raz pierwszy nie brak pięknych ocen osobowości Franciszka Malewskiego. Ignacy Daniłowicz pisał w marcu 1822 roku o „czystym charakterze jego duszy". Sekundował mu Joachim Lelewel, który stwierdzał w sierpniu 1823 r.: „...podzielam szacunek, jaki talent i serce Pana powszechnie zjednać umiało". Obszerne opinie na temat charakteru i uzdolnień Malewskiego możemy znaleźć w korespondencji Ludwika Cappellego, profesora prawa w Uniwersytecie Wileńskim, pisał on 6/18 marca 1822 roku:

„Nie ma potrzeby namawiać Pana do korzystania z każdej chwili. Pański zapał do nauki wogóle, a w szczególności do prawa jest taki, iż należy Pana raczej powstrzymy-

wać niż zachęcać, w obawie by zbytnia pilność nie przyniosła uszczerbku Pańskiemu zdrowiu".

A w trzy lata później, już po dramatycznych konsekwencjach procesu filomackiego dodawał:

„Pański sposób myślenia i wyrażania się coraz to bardziej umacnia mnie w przekonaniu, że objęcie przez Pana Katedry prawa na Uniwersytecie byłoby z wielkim pożytkiem dla Waszego kraju" (23 II/7 III 1827).

Ludwik Cappelli ma pełną świadomość tego, iż ten rokujący wielkie nadzieje, wysoce uzdolniony i z gruntu etyczny młody człowiek został oderwany od swego kraju; przekreślone zostały nadzieje jakie z nim wiązano. Warto podkreślić, iż na rozwój charakteru i osobowości Franciszka Malewskiego ogromny wpływ miała organizacja filomacka. Echa postaw i zachowań ukształtowanych w młodości odnajdujemy niejednokrotnie w późniejszych jego sformułowaniach. Dnia 19/30 maja 1830 r. pisał Franciszek z Petersburga do Tomasza Zana zesłanego do dalekiego Orenburga:

„... to co do życia pozostaje, nie może być tak przeskakane, przeigrane, przekochane, przebawione, przedumane, przeczute etc., etc. [...] Mój Boże, słowa się piszą, ale każde tu użyte, czyżby nie było powodem do całodniowych rozmów, gdybyśmy rozmawiać mogli. Jedna wada w układzie człowieka, na którą w duszy piorunuję nie raz, jedyna jaką dotąd odkryłem jest ta, że myśli są szybkie, a słowa powolne, że człowiek nawet nie jest w stanie sam o sobie [!] wiedzieć, ile przemyślił, bo miernik słowa nie donosi ani dziesiątej części myśli i uczuć".

Nieukrywana potrzeba wymiany myśli, której w żadnym stopniu nie może zaspokoić w warunkach zesłańczego odosobnienia słowo pisane, nie nadążające za myślą, niezdolne wyrazić całego bogactwa myśli i uczuć, to jakby o dwa lata wcześniejsze sformułowanie doskonałej artystycznie myśli Mickiewicza w *Wielkiej Improwizacji*, że „Język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie". Nic dziwnego, wydała ich bowiem ta sama „szkoła" myśli i działania. To jednak co było najważniejsze, co odbiło się trwałym piętnem w ich osobowości, to silne przekonanie o konieczności służenia innym, kształtowania postaw altruistycznych, które stają się nieodłączną cechą ich osobowości. W 25 lat po największej, filomackiej przygodzie swego życia Franciszek Malewski pisał do sióstr:

„Główne dążenie obudzić uczucia, które nas wiodą do tego abyśmy nie o sobie tylko myśleli, nie swoją tylko uciechę mieli na celu; słowem umorzyć egoizm w jakiejkolwiek się on może pokazać postaci czy tego co zowią miłością własną, czy punktem honoru, czy wysoką zdolnością itd. Świat potem dość tego dobrego rozwija, a jeżeli i pierwiastkowe wychowanie szło w tym ze światem, nie dziw, że człowiek będzie samolubem" (29 X/10 XI 1845).

Nie dać się „uwieść" światu, obudzić w sobie i ukształtować pragnienie służby innym; nakaz stanowczego zerwania z egoizmem w jakiejkolwiek byłby on postaci.

Dzięki swym zdolnościom, charakterowi i wysokiej pozycji ojca Franciszek Malewski stosunkowo wcześnie zaczął poznawać świat, Szymon Malewski przygotowywał go do tego już w 1813 roku, gdy jako kilkunastoletni chłopak odbywał z ojcem wyprawę na Podole, m.in. do Kamieńca i Krzemieńca, miejscowości szczególnie naznaczonych historią. Kolejna podróż to młodzieńcza, samodzielna wyprawa do Warszawy podjęta w towarzystwie kolegi Mariana Piaseckiego w listopadzie 1821 roku. Stolica Królestwa Polskiego nie zrobiła na nim większego wrażenia, natomiast wielkiej lekcji patriotyzmu udzieliły Puławy książąt Izabelli i Adama Czartoryskich. Muzeum narodowych pamiątek zebranych w Świątyni Dumania pobudziło uczucia własnej narodowej godności, skłoniło do refleksji nad przeszłością i wielką historią oraz tym żałośniejszą współczesnością.

Kolejny etap podróży podjętej wiosną 1822 roku prowadził do Berlina. Świat zachodni stanął przed nim otworem, miał poczucie jakby wydobył się z więzienia. Towarzyszyły mu w tej naukowej podróży wskazania ojca sformułowane w jednym z listów:

„... będąc zagranicą trzeba zawsze pamiętać o kraju, który jest ojczyzną, do którego trzeba powrócić i w nim żyć, stosując się do jego praw i zwyczajów" (16/28 XII 1822).

Szymon Malewski dyskretnie przypomina synowi o rzeczywistości politycznej i obyczajowej obowiązującej w Cesarstwie Rosyjskim, w innym świecie, w którym przyjdzie mu żyć i działać. Chwilowo wskazania ojca są subtelne, dalekie od apodyktyczności, choć sprowadzają na ziemię.

Berlin dostarcza młodzieńcowi pierwszych obserwacji naukowych czerpanych z wykładów w tamtejszym Uniwersytecie oraz z lektur książek prawniczych trudno dostępnych w Wilnie. Korespondencja Franciszka Malewskiego z księgarzem wileńskim Moritzem oraz szeroko zakrojone kontakty z księgarzami w Królewcu, Lipsku, Frankfurcie, Getyndze, Brennen, Halle i w Berlinie ukazuje jak ogromne są braki w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego i jak znakomita jest orientacja młodego podróżnika w potrzebach i rozwoju jego dyscypliny. W zachodnio-europejskich podróżach Franciszka i jego kolegów wysyłanych zagranicę przez Uniwersytet Wileński, za poparciem ks. Adama Czartoryskiego, jako kuratora, podziwiać trzeba tę ogromną otwartość na kulturę i wiedzę zachodu. Pragnienie pozostania w jej orbicie i umacniania z nią wszelkich więzi. Niestety były to już ostatnie objawy tęsknot i pragnień możliwych do zrealizowania. Podczas pobytu Malewskiego w Berlinie władzom uniwersyteckim w Wilnie narzucone zostają ograniczenia w zakresie swobodnych kontaktów młodzieży z myślą zachodnio-europejską. Wiejące wiatry od wschodu niosą kolejne klątwy na Berlin, Getyngę, instytuty szwajcarskie promieniujące nowoczesnymi teoriami pedagogicznymi; wszelkie przejawy liberalizmu, wolności zostają napiętnowane. Wznosi się pierwsze mury oddzielające nas od zachodu. Franciszek Malewski ze swą świadomością ukształtowaną w organizacjach filomackich miota się jak w matni. Nie może pojąć tego, iż do Getyngi jechać mu nie wolno. Najważniejszy jest dla niego cel, by „usposobić się do pełnienia obywatelskiej posługi", jak pisał w liście do ks. Adama Czartoryskiego z początkiem lipca 1822 roku. A w liście do sekretarza księcia Adolfa Dobrowolskiego dodawał z początkiem 1823 roku, iż ważne jest przede wszystkim to, „czy obowiązek nie stracił swojej świętości, czy się nie wkradła pajęczyna zysku".

Ważną lekcją staje się dla Franciszka wycieczka na Śląsk, w Karkonosze, a wiele wynosi przede wszystkim z trzytygodniowej wyprawy do Pragi, w której zetknięcie się z przywódcami czeskiego odrodzenia narodowego, obserwacja sposobów i skutków wynarodowienia jest dla niego znaczącą nauką świadomości, pozwala na konfrontacje polskich przemyśleń i obserwacji poczynionych w Puławach.

Z chwilą otrzymania z początkiem 1823 roku potwierdzenia uzyskania stypendium naukowego Uniwersytetu na wojaż zagraniczny (dotąd był w Warszawie i Berlinie na koszt ojca), nie waha się przed podjęciem podróży właśnie do objętej zakazem Getyngi. Jest to przejaw buntu, na który wydaje mu się, iż może sobie pozwolić. Rzeczywistość szybko sprowadza go jednak na ziemię. Przedsięwzięta z dużym nakładem kosztów podróż i instalacja w Getyndze zostaje brutalnie przerwana „Najwyższą Imperatorskiej Mości Wolą"; nie pomagają żadne wykręty w postaci zmyślonej choroby i niedomagania, które jak wyjaśnia stanowczo rektor Józef Twardowski:

„... nie powinny osmielać do zwłoki w wykonaniu rozkazów pochodzących z Najwyższej Woli Monarszej, nad którą w sumieniu naszym nic swiętszego mieć nie należy. [...] gdzie idzie o wykonanie rozkazów pochodzących z Najwyższej Woli Monarszej, tam żadne preteksta i wymówki przyjęte być nie mogą" (10/22 V 1823).

Czas był zresztą wyjątkowo niespokojny. Groźne chmury gromadziły się coraz wy-

raźniej nad niepokorną młodzieżą wileńską. Pretekstu do wzmożenia prześladowań dostarcza afera związana z gimnazjalnymi napisami na cześć Konstytucji 3-go Maja. Z pewnością inaczej potoczyłby się los tej zbuntowanej młodzieży gdyby nie nasilające się aresztowania i inwigilacje, które doprowadziły do wykrycia istnienia Towarzystwa Filaretow. Malewski przebywający już w drugiej połowie 1823 roku w Berlinie z ogromnym niepokojem śledzi eskalacje działań Nowosilcowa i w. ks. Konstantego. Wreszcie sam pada ich ofiarą – w grudniu 1823 roku na żądanie władz rosyjskich zostaje aresztowany w Berlinie i po kilku tygodniach pobytu w więzieniu przewieziony pod eskortą do Warszawy i Wilna. Tak dramatycznie kończą się jego marzenia o wolności i karierze naukowej. Brutalnie zawrócony do Wilna ulega przemocy, kształtuje teraz swą postawę wiernopoddańczą, gasi w sobie wszelkie iskry buntu, które zdawała się wzniecać w nim i umacniać podjęta podróż do Puław i Pragi. Jego charakter ulega zwichnieniu – z początkiem 1824 roku, pisząc do cara Aleksandra I błaga o łaskę i bagatelizuje motywy uwięzienia:

„... mniemam, że spowodowały je wybryki mojej młodości. Sądziłem, że zostały pogrzebane wraz z wiekiem, usiłowałem je zmazać moim późniejszym zachowaniem, troską w wypełnianiu wszystkich obowiązków, jakie na każdego poddanego Jego Cesarskiej Mosci nakładają prawa i religia. Jednak nie chcę uchylać się ani przed dochodzeniem sądowym, ani przed jego konsekwencjami. [...] Jestem gotów udzielić wszelkich wyjaśnień, jakie będą ode mnie wymagane, gdyż nie mam nic do ukrycia i sam stawię się przed Waszą Cesarską Wysokością, aby udowodnić, że jedynie posłuszeństwo kierowało moimi krokami" (I 1824).

Z pewnością jednak lekcji wiernopoddaństwa udziela mu przede wszystkim ojciec, którego Franciszek zapewnia, iż „... nieszczęście moje miało inną jeszcze dobrą stronę, zbliżyło mię do tronu, dało mi poznać i uwielbiać osoby, którem bym nigdy może nie był znajomy" (2/14 II 1824).

Trudno powiedzieć czy to owa zmiana orientacji, czy też brak ostrożności i naiwność powodują, iż badany w Warszawie w lutym 1824 roku osobiście przez w. ks. Konstantego ujawnia istnienie Towarzystwa Filomatów, co miało decydujące znaczenie w toczącym się procesie i w ostatecznym wyroku. „Nieszczęsne zajście", jak nazywa Franciszek areszt berliński przekreślający całą jego karierę naukową, prowadzi go do gotowości złożenia szczerych wyznań. Jeszcze w więzieniu berlińskim w styczniu 1824 roku pisał:

„Jestem gotów i byłem gotów zdać sprawę z mego postępowania, nie ma nic do ukrycia, nawet wybryki mojej młodości nie są takie, bym nie mógł się do nich przyznać zawsze i wszędzie, nigdy nie myślałem, że mogę być ścigany prawem. Tak postępuje się z notorycznymi przestępcami i to mnie doprowadza do rozpaczy".

„Wybryki młodości" prowadzą go wraz ze współtowarzyszami na szlak zesłańczej wędrówki w głąb Rosji. Ojciec podkreśla „dobroć Monarchy" i uczy jak „dziękować i wielbić uczynione rozrządzenia" (12/24 XII 1824). Samemu zainteresowanemu trudno pogodzić się z losem, gdy „zamiast służby, która by mi otworzyła widoki awansu i zarobku, tyle dni, tyle czasu przepędzam na próżno..." na zesłaniu (20 V/ 1 VI 1825). Szymon Malewski coraz bardziej natrętnie i apodyktycznie udziela swych wiernopoddańczych pouczeń. W liście z października 1827 r. formułował trzy podstawowe przykazania:

„Pamiętaj na obowiązki religijne, które dla człowieka każdego są najpierwszą zaletą, drugą istotną rzeczą jest szanowanie każdego zwierzchnika, trzecią rzeczą jest aby ostrożnym być w projektach reformy, co jest pospolitą wadą młodych".

Zwierzchnik staje się pierwszym po Bogu, a kult władzy nakazuje ostrożność w projektach reform. To właśnie „Wasze dziecinne projekta mnie odjęły sposobność moimi zasługami być dla Ciebie pomocą" (7/19 VIII 1827).

Teraz dopiero listy Szymona Malewskiego do syna ujawniają ogromną przepaść jaka powstała między generacją ojców i dzieci. Zaistniały konflikt przypomina antagonizm Wincentego i Zygmunta Krasińskich, równie dramatyczny i łamiący charaktery. Szymon Malewski całkowicie aprobuje zachowanie się caratu i przyjętą taktykę niekończących się inwigilacji i procesów:

„Czasy nieszczęśliwe, szaleństwo jakieś opanowało umysły ludzkie, które wyrzekłszy się rozumu zajmować się poczęły projektami piekielnymi, iż tak rzekę. Rząd, a bardziej w. książę zajęty śledztwem niespokojnych umysłów i wykorzenieniem zarodów niespokojności publicznej. I to jest co Wasz los pogarsza i odwleka skutki miłosierdzia Najłaskawszego Monarchy. Trzeba cierpliwości, Bogu ofiarować to umartwienie" (9/21 XI 1826).

Listy ojcowskie zioną nienawiścią do wszystkiego co nowe, nakazują całkowitą uległość wobec prawowitej władzy i w swej skrajności prowadzą do zdrady narodowej:

„Bezbożne i piekielne projekta, które się w młodych ludziach tworzą, reformy całego świata stosowane do ich żywych urojeń i bujających myśli, przeciwnych zdrowemu rozumowi, nie jednemu zagrodziły los przyszłego życia. Piszę do Ciebie jako młodego człowieka, który nieszczęsliwie za błędy młodości jesteś na pokucie. [...] Trzeba tylko wytrwałości a przy bogobojności, podległości Monarsze i życiu cnotliwym wszystkiego dobrego można się spodziewać. [...] Proszę Cię do mnie nie pisać nigdy, tylko po rosyjsku. Bo jesteś Rosyanin" (18/30 IX 1826).

Ostatnie zalecenie było wyjątkowo trudne do spełnienia. Franciszek Malewski zachowywał bowiem przez całe życie szczególną troskę o język polski. Zdawał sobie w pełni sprawę, iż sprzeniewierzenie się językowi prowadzi do wynarodowienia. Dlatego już w grudniu 1823 roku wyrażał zaniepokojenie tym, iż siostry uczą się języka rosyjskiego:

„Zdziwiła mię wiadomość, że się uczycie po rusku. Spodziewam się, że żadna z Was z Sądem niższym nie będzie miała do czynienia, ani książek ruskich czytać nie będzie, po co czas darmo tracić? Protestuję się przeciw temu i zamawiam sobie abyście za powrotem nie powitały mnie po rusku. Lepszy daleko projekt uczenia się po włosku".

Nie aprobował też języka francuskiego w korespondencji rodzinnej: „Nie pisz mi: *mon chér François* – pisał do siostry – ale kochany Franciszku, boś Polka" (27 VI/ 9 VII 1813).

Sam przywykły do pisania po rosyjsku tylko w pismach urzędowych, „na arkuszach i stylem kancelaryjnym", ulega w końcu żądaniom ojca, skoro ten grozi paleniem odbieranej korespondencji w języku polskim; Franciszek zastrzega sobie jedynie, by listy pisane graždanką nigdy nie wyszły z rąk adresata. Wyraźnie wstydzi się swej uległości. Podkreśla też: „Pióro odmawia pisać do Ojca nie w tym języku, w którym pierwszych Ojca słów usłyszałem" (18/30 XI 1826).

Szymon Malewski powtarza nakazy pokory i uległości, zabiegania o płatny urząd w Moskwie czy Petersburgu:

„Muszę Ci otwarcie napisać – trzeba losowi ulec, jaki Bóg przeznaczył i do niego zastosować się. Czekać potrzeba najłaskawszego wyroku Monarszego względem Waszego losu, bez którego ani myśleć o powrocie do Wilna. Zbieg smutny okoliczności, odkrycie nowych towarzystw szkaradnych, a nawet śledztwo teraz jeszcze między uczniami, którzy towarzystwo składali odbywające się, może być przyczyną zwłoki wyroku łaskawego dla Was. W takich okolicznościach nie można Tobie życzyć powrotu do Wilna, byłbyś pod podejrzeniem i tu nie miałbyś miejsca i zatrudnienia. [...] z czego wypada trzymać się jednego miejsca i siedzieć w Moskwie spokojnie, póki Najłaskawszy Monarcha najwyższego postanowienia swego o Was nie uczyni (6/18 IX 1826).

Nadzieja w „Opatrzności Boskiej i wspaniałomyślności Najdobrotliwszego z Monarchów" nakazuje pokorę i uległość. To co jest z pewnością szczególnie przykre dla młodego mężczyzny to ciągłe podkreślanie przez ojca, iż syn jest wciąż „ciężarem dla rodziców"; jest to niewątpliwie dodatkowa udręka dla zesłańca, „wyrzuty Ojca są dla mnie nie do zniesienia".

„Myśl o tym, iż w moim wieku jeszcze nic nie zdobyłem własną pracą, a wszystkie starania moje schodzą na marne, nawiedza mnie często i przyprawia o boleść duszę moją, i gdyby nie przekonania religijne, z pewnością zwróciłbym się ku fatalizmowi, bez odwołania się do niego bowiem niesposób zrozumieć wszystkiego, co mi się przydarzyło" (5/17 VII 1826).

Swoją drogą przekazywane przez ojca zasiłki pobudzają do refleksji nad źródłem utrzymania pozostałych zesłańców. Z czego żyją ci, którzy nie odbierają przekazów z domu? Mickiewicz mieszkający wspólnie z Malewskim z pewnością korzysta z jego pomocy. Z czasem zdobywają oni wszyscy jakieś posady i źródła stałego utrzymania. Na początek trzeba było jednak wystąpić w „najnieznośniejszej roli suplikanta", bowiem jak odparowuje ojciec: „Kto się nie urodził panem, całe życie musi być suplikantem" (30 IX/12 X 1826). Ta rozpaczliwość położenia materialnego łamie kark niejednemu zbuntowanemu:

„... dopóki cień podejrzenia ścigać mnie będzie, dopóki gorliwą służbą Monarszą nie oczyszczę imienia, które od niego [tj. od Ojca] nieskalane przejąłem" (II poł. IV 1824).

– pisał Franciszek Malewski w liście do rektora Twardowskiego. Szczególne zażenowanie z jałowości swego życia wykazuje w korespondencji z ukochanym swym nauczycielem Joachimem Lelewelem. Bardzo znamienne jest, iż w korespondencji z mistrzem swej młodości unika Malewski wszelkich słów wiernopoddańczych. Listy pisane do Lelewela pozbawione są wszelkich odcieni stylizacyjnych mówiących o „gorliwej służbie monarszej", czy goryczy wobec „niewinnych uniesień młodości".

„Aby mieć prawo listami Cię zajmować, zabierać czas, którego tak pożytecznie używasz, rościć nadzieję do Twoich odpisów, trzeba lepszej pracy złożyć dowody i czynniejszem życiem do takiej usposobić się korespondencji. Kiedy sam niechętnym wzrokiem oglądam ubieżoną przeszłość i powolnym sędzią dla siebie być nie mogę, daruj, żem nie chciał listów do Ciebie zapełniać marną skargą lub równie marnemi ekskuzy. Zła gwiazda świeciła nade mną w minionych latach, czyli w przyszłych lepsza zabłyśnie przewidzieć niepodobna. [...] Czuję, że mi potrzeba Twego pobłażania, a wolałbym potrzebować Twojej rady, nauki lub co najmilsza pochwały" (4/16 VII 1827).

Praca naukowa przesłania tu zaangażowanie w rosyjskim urzędzie, a odwołania do przeszłości i jej oceny ograniczają się do stwierdzeń o „złej gwieździe" przyświecającej minionym latom. Ta dwojakość zachowań i przyjętej stylizacji ujawnia tak typowe dla ustrojów despotycznych pęknięcia charakterów ludzkich, podwójnej etyki i moralności, innej w obliczu władzy i diametralnie odmiennej w zetknięciu z najbliższymi powinowatymi z ducha. Do wiernopoddańczej uległości Franciszka Malewskiego trzeba więc wprowadzić zasadniczą korektę, nie wszystko bowiem jest tu jednoznaczne. Pod zewnętrzną skorupą żarzy się wciąż iskra dawnych młodzieńczych uniesień i nadziei.

Myślę, że najłatwiej je odnaleźć w kontaktach i dawnych stale żywych przyjaźniach. Franciszek Malewski był niezwykłym przyjacielem, od wczesnej młodości potrafił myśleć i wstawiać się za spowinowaconymi z nim ideowo. Nie mógł pogodzić się z tym, iż swą wyjątkową pozycję zawdzięcza nie tyle własnym zasługom, ile stanowisku ojca. Był szczególnie przekonany o tym, że na podobne wyróżnienie i przyznanie stypendium naukowego zasługują co najmniej trzej najwybitniejsi z grona filomatów: Zan, Mickiewicz i Jeżowski. Nic też dziwnego, że ich nazwiska pojawiają się w listach do ojca, oni

też w opinii Szymona Malewskiego są najbardziej winni zwichnieniu kariery profesorskiej syna:

„Źle to jest, że zajmujesz się protekcyą dla swojego Mickiewicza, Jeżowskiego, Zana etc., gdy sam jeszcze protekcyi potrzebujesz, nic nie mam przeciwko tym osobom, ale wyjąwszy Zana, Mickiewicz i Jeżowski źle sobie radzą i pretensye ich są bez sensu. Lepiej byś zrobił, abyś o sobie naprzód pomyślił. [...] trzeba być ostrożnym z oświadczeniem protekcyi, bo to jest rzeczą delikatną, a często niewczesną i zawadzającą" (9/21 I 1822).

Ten wątek myślenia i przyjacielskiej solidarności Franciszka Malewskiego okazuje się najsilniejszy, potrafi bowiem przezwyciężyć wszystko. Carski urzędnik z wiernopoddańczą maską zaleconą przez ojca i narzuconą okolicznościami potrafi pisać o swym przyjacielu w słowach pełnych uznania i serdeczności:

„Kochany Adam, cała moja miłość własna przed nim się korzy, jego wielki talent i większa jeszcze dusza nie dopuszczały mi nigdy mysli wyprzedzania się z nim. Wyrwałyście mi głębokie słowa, ale bo mnie obeszły Wasze wiadomości. Ważąc wszystko, kto wie czy nie Adamowi więcej winienem niż wszystkim moim nauczycielom" (14/26 IV 1827).

Pisał tak do sióstr wiosną 1827 roku w okresie tworzenia przez Mickiewicza *Konrada Wallenroda.* Franciszek potrafi bronić przyjaciela nawet przed Lelewelem, do którego dotarły jakieś plotki o chorobliwej dumie Adama:

„... najpiękniejszy jego charakter po niejakim czasie wyjdzie tak na jaw, jak wyszedł już jego talent. Żałować tylko będę, jesli jak przewiduję, wprzódy się na nim obcy poznają niż swoi. [...] w Adamie był doskonały kwadrat serca i geniuszu" (11/23 IX 1829).

Dlatego tak bardzo odczuł Malewski wyjazd Mickiewicza z Petersburga na zachód Europy. Był świadomy tego, iż mogą się już więcej nie zobaczyć. 13/25 marca stwierdzał:

„Tracę w nim jedynego, długim czasem doświadczonego przyjaciela, z wielu powodów do mojej nawet wdzięczności mającego prawo. [...] w nikim tu nie znajdę dobrego, tak dobrego dla siebie towarzysza".

Podobna skarga wyrywa mu się z serca w miesiąc po wyjeździe Mickiewicza z Petersburga:

„Ach, Adam! Adam! z jego odjazdem zdaje mi się, że mię dobry duch odleciał. Nie mogę przywyknąć do samotnych obiadów, śniadań" (VI 1829).

Z wielkim też zainteresowaniem śledził europejski wojaż przyjaciela. Jak przed kilkoma laty dumny był z pierwszego wydania *Poezji* Mickiewicza, które potwierdziły, iż to „co o nim tyle razy mówił było rzetelną prawdą", tak teraz przyjęcie zgotowane naszemu poecie w Weimarze przez J.W. Goethego staje się powodem szczególnej dumy:

„Piszę to jedynie dlatego abym mego Najłaskawszego Papę przekonał, że się nie pomyliłem w wyborze moich przyjaciół, o których znajomości pierwsi dziś na świecie ludzie ubiegają się. Papa powiesz, że zawsze wart jestem aby mi czarną kurę do głowy przyłożyć... [tzn. żem oszalał]" (9/21 XI 1829).

Ta fascynacja geniuszem przyjaciela jest niewątpliwie najtrwalszym echem ich wspólnej młodości. I choć rzeczywistość zobowiązywała do zachowania szczególnej ostrożności, echa filomackiej przeszłości odzywają się niezwykle silnie podczas zagranicznej podróży kuracyjnej Malewskiego jesienią 1843 roku. To wówczas po wieloletniej przerwie nawiązuje Malewski korespondencję z przyjacielem, „leczy się i chodzi na jego lekcije", tzn. czyta wydane już wykłady o literaturze słowiańskiej w Collège de France. Jest wyraźnie przytłoczony ogromem podjętej tam problematyki oraz całkowicie świadomy tego, iż obaj znajdują się pod wprawnym okiem carskiego wywiadu; nie może odżałować rozstania się z profesorskim słowem przyjaciela:

„Czytałem bardzo wiele i wożenie się z temi skarbami nie mało mię kosztowało. Na chwilę miałem z tego pociechę, dziś smutek, bo osłabiona jeszcze wodami pamięć nie może podołać temu chaosowi, gór, wież, ruin, natchnień, idei itd. [...] przeczuwam, że wszystko będę musiał porzucić i przywiozę tylko *disiecta membra"* (18 X 1843).

Do planowanego w październiku spotkania przyjaciół w Strasburgu nie dochodzi, zbyt duży to już wysiłek, koszt dla poety, a przede wszystkim lęk przed donosami i ich skutkami dla powracającego do Sankt Petersburga Malewskiego.

„Myśl o podróży bez pozwolenia *ad hoc,* niepodobna. Sam słyszałem, jak się natrząsają z tych, co ukradkiem tam jeżdżą; wiedzą dobrze ich imiona. [...] Gdyby Adam mógł jeździć bez poprzedzającej go gazetowej trąby, czy bym go na progu starej katedry nie spotkał?" (X 1843).

Jeszcze tylko pozostaje ostatnie już westchnienie pośmiertne na wieść o zgonie przyjaciela w dalekim Konstantynopolu:

„Ach, Kostusiu! – pisał do siostrzeńca – nie uwierzysz jak smutno!" (30 XI/12 XII 1855).

Z zachowaniem największej ostrożności prosi o mszę świętą w Ostrej Bramie, przestrzegając, by nie robić z tego „broń Boże parady".

Całe swoje dojrzałe życie spędza Malewski w ustawicznym lęku przed inwigilacją, nosi na sobie piętno zesłańca. Mimo iż jest już wysokim carskim urzędnikiem, od 1825 roku stale ma świadomość, iż każdy jego ruch nie uchodzi wprawnemu oku jego „Aniołów Stróżów". Władza nie ustaje zresztą w przypominaniu mu o tym kim jest naprawdę.

Czy zapewnienia wiernopoddańcze z listów do ojca były więc tylko „balastem potrzebnym do żeglugi" – jak mawiał Mickiewicz – czy też raczej kryło się w tych wyznaniach zrozumienie sytuacji, poczucie konieczności szukania ugody z władzą, od której niesposób było się uwolnić? Odpowiedzi na te niezwykle złożone i trudne pytania dostarcza, jak sądzę korespondencja z lat zrywów narodowych, wobec których Franciszek Malewski zachowuje zawsze dużą rezerwę. Na przełomie 1830/1831 roku w obliczu rozgrywającego się dramatu powstania listopadowego pisze do ojca:

„... młodość spędziłem w cierpieniach i nauka powzięta nie była straconą. Jakkolwiek mam mocne przekonanie, że piękna, zacna dusza naszego Monarchy znajdzie sposoby odwrócenia klęsk, koniec teraźniejszego roku trapiących. [...] Już dziś masz Ojcze syna, na którego możesz przekazać swoję powinność służenia Monarsze, bądź pewny, że ten syn nigdy nie zboczy drogi prawej, której mu przykład zostawiłeś" (24 XII 1830/5 I 1831).

Do postawy takiej skłania autora listu nie tylko adresat, do oportunizmu prowadzi go przede wszystkim zupełny brak wiary w możliwość zwycięstwa w walce z caratem. Stąd preferowanie porozumienia na płaszczyźnie religijnej.

„... cierpią przyjaciele, szkolni towarzysze, rówieśnicy parafialni, siostry, matki, ojcowie i wszystko; za cóż, za tę iskrę, która się fatalnie wzdęła w płomień i świeciła na to, aby objaśnić tysiące niepoliczone klęsk, w które wiarołomstwo dziś ludzi wprowadza, tak jak od wieków wprowadzało. Tyś dziś jedyna dla mnie kotwica, Adamie, Ty tylko podobno uchowałeś w tem rozbiciu hasło, na które rozbit ostatnich sił dobędzie, to jest na wiarę w Opatrzność, na tę gwiazdę, która jedna zwycięzcę ze zwyciężonym i po długich zapasach uczy tak nawzajem poznawać plemiona i narody, jak nieszczęście uczy w naszem błahem pożyciu poznawać ludzi. [...] Polska rewolucja była ostatnią odkupicielką błędów politycznych człowieka. Już odtąd człowiek powinien inaczej pojmować swój byt na ziemi, wierzyć, że jego siła nie jest siłą Boską, która by w każdej chwili poruszona, wydawała gromy i zmieniała postać rzeczy na świecie. [...] Na zgliszczu ostatniej, jak mi się zdaje, europejskiej rewolucji zanuć pieśń przyszłego religijne-

go życia, jaką Bóg wlał Tobie, swemu wybrańcowi" (14/26 XI 1831).

To cytat z listu do Mickiewicza, który bawi wówczas w Wielkopolsce, za niespełna pół roku powstanie największy dramat polskiego romantyzmu cz. *III Dziadów*, dramat będący misterium religijnym zawierającym odwołania do współczesności, silnym oskarżeniem carskiego samodzierżawia i próbą odnalezienia nadziei na płaszczyźnie mesjanizmu. Religijność Malewskiego będąca wyrazem uległości, ratunkiem i próbą wyjścia z twarzą z tej jego zdaniem ostatniej już narodowej tragedii, nie jest religijnością Mickiewicza, religijnością buntu i pogardy dla tyranii. Ugodowość Malewskiego ukształtowana warunkami życia w stolicy samodzierżawia zupełnie rozmija się ze słowem i postawą Mickiewicza, na którego poglądy wpływa wysokie poczucie godności i wolności osobistej. Drogi rozwoju świadomości politycznej dwóch filomackich serdecznych przyjaciół zdecydowanie się rozeszły. Malewski pozostaje już do końca życia oportunistą uchylającym się od wszelkiej walki. Z podziwem patrzy w roku 1854 na zaangażowanie obywateli rosyjskich w niesieniu pomocy dla walczących pod Sewastopolem. Z dezaprobatą natomiast śledzi wzrost nastrojów rewolucyjnych w Rosji:

„... odkryto propagandę różnego rodzaju socjalistycznych i komunistycznych teorii. Ja się nie smucę, że z tego powodu kilku łajdaków złowią i gdzieś wyszlą. Są to monstra głupoty i moralnego zepsucia" (5/17 VI 1862).

Przeraża go zwłaszcza „wojna domowa" na ziemiach polskich, nowy zryw niepodległościowy rodaków „zasępia" horyzont zbudowanego z takim trudem świata ugody. Jest przeciwny wszelkiemu „terroryzmowi", tak rosyjskiemu uosobionemu w Murawiowie, jak i polskiemu kierowanemu przez Rząd Narodowy; „jakiż bowiem doktor przy tak sprzecznych symptomatach wynajdzie lekarstwo uspokajające?" (16/28 V 1863).

Ubolewa nad zamachami na Aleksandra Wielopolskiego, wdzięczny Opatrzności za łaskę ocalenia margrabiego.

W jego trudnej i złożonej sytuacji osobistej dostrzegamy jednak raz po raz hamulce, które wstrzymują go przed jawnym opowiedzeniem się po stronie caratu. Franciszek Malewski zna granice poza które wyjść mu nie wolno. Z pewnością też dlatego nie angażował się zbytnio w redagowanie wychodzącego w Sankt Petersburgu od początku 1830 roku, a powstałego z jego inicjatywy „Tygodnika Petersburskiego". W ciągu pierwszych lat istnienia pisma jego udział w pracach redakcyjnych jest niejasny. Oficjalnie tłumaczy to brakiem zezwolenia władz na angażowanie się urzędnika carskiego w działalność prasową. Tajemnicą publiczną jest jednak poważny udział Malewskiego w redagowaniu pisma w ciągu pierwszych lat jego istnienia. Stopniowo, ze względu na nawał pracy zawodowej, ale też nie bez wpływu sytuacji politycznej, Malewski wycofuje się z redagowania pisma. Całą złożoność problemu współpracy z „Tygodnikiem Petersburskim" ujawnia korespondencja Malewskiego z Józefem Przecławskim oraz takie choćby wyznanie w liście do Michała Balińskiego z 5/17 stycznia 1834 r.

„Ja do 'Tygodnika' i należę i nie należę. Zacząłem go był w czasach pogodniejszych i dla mnie swobodniejszych lecz od dwóch lat zbyt mały mam w nim udział, bo mię oderwała podróż po kurytarzach i lochach prawodawstwa Koronno-Litewsko-Ukazowego..."

Niewątpliwie lęk przed całkowitym rozminięciem się z wolą narodu wstrzymywał go przed publicznym zaangażowaniem się w redagowanie pisma o coraz bardziej serwilistycznym profilu i skrajnym konserwatyzmie. W każdym razie o czynnym udziale Malewskiego w pracach redakcyjnych „Tygodnika Petersburskiego" możemy mówić z górą tylko do połowy lat trzydziestych. Jego kontakty z pismem jako organem tzw. koterii petersburskiej po roku 1841 są już bardzo luźne. Wolał pozostawać w „domowym zaciszu" niż piąć się po te „w skutkach swoich niepewne zaszczyty" (do M. Domeyki

17/29 III 1831). Wśród aforyzmów zapisanych w Sankt Petersburgu w 1830 r. znajdujemy taką myśl:

„Ludzie pospolici dlatego tak są radzi z orderów, tytułów, że czują niemożność zarobienia wszelkiej innej dystynkcji. Są to żebracy, co się o gorsz biją".

Osądzony, bez jutra, w pierwszych latach zesłania szukający pracy w Odessie i w Moskwie, w 1829 roku otrzymuje niepłatną posadę urzędnika w Metryce Litewskiej przy III Departamencie Senatu w St. Petersburgu. Już w rok później został powołany wraz z prof. Ignacym Daniłowiczem do układania praw dla polskich guberni. W czerwcu 1834 roku został mianowany metrykantem ze stałą już pensją. W 1837 po siedmiu latach pracy zostaje starszym pomocnikiem w Oddziale Kancelarii Cesarskiej z pensją 3 tysięcy rubli rocznie i z zachowaniem urzędu metrykanta w Senacie. Wówczas też w nagrodę za ukończenie zbioru praw otrzymał 10 tysięcy rubli asygnacyjnych i order św. Anny II klasy. W kilka lat później został dyrektorem Metryki Litewskiej i otrzymał tytuł tajnego radcy; wówczas też proponowano mu godność senatora, której nie przyjął. Konsekwentnie stosował taktykę pozostawania na uboczu. Odrzucił też propozycję margrabiego Wielopolskiego, który zamierzał powierzyć mu stanowisko dyrektora Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Królestwa Polskiego. Nigdy też nie został przedstawiony carowi i zawsze wymawiał się od udziału we wszelkich uroczystościach dworskich. Wolał jak w młodości pozostawać w tłumie skąd z zainteresowaniem, nie bez krytycyzmu, śledził wielkie parady carskie.

Do stabilizacji zesłańczych losów Franciszka Malewskiego w Sankt Petersburgu niewątpliwie w znacznej mierze przyczynił się ożenek z początkiem 1832 roku z Heleną Szymanowską, córką znakomitej pianistki i kompozytorki Marii. Zabiegając o zgodę rodziców na ten stanowczy krok, z wyraźnym zażenowaniem pisał do Mateusza Domeyki, iż powziął ten zamiar „w porze tylu strapień, tylu niepewności" (17/29 III 1831). Najtrudniejszym okazało się przełamanie wrogości rodziców, niechętnie odnoszących się do projektów zakładania rodziny przez syna. Ujawniły się wówczas animozje tak typowe dla władczych charakterów rodziców traktujących swoje dzieci jako własność. Należy tu z pełnym uznaniem powiedzieć o stanowczej decyzji Franciszka Malewskiego, który bez wahań, nie oglądając się na brak błogosławieństwa, wstępuje w związek małżeński. Jest bardzo świadomy słuszności podejmowanego kroku, a nawet z nieukrywaną dezaprobata ocenia władcze charaktery rodziców rujnujących przyszłość swoich dzieci i skazujących je na samotność i bezsensowną egzystencję. W liście do sióstr pisał:

„... są ofiary [...] których Bóg nie wymaga, a za takie uważam bezmęstwo, moje bezżeństwo. Będzie to tema na długie nasze listy, gdyż w jednym zawrzeć wszystkiego nie zdołam. [...] rozpamiętując, żem wszystko com winien jako syn wypełnił, że Wasz los nawet przyszły wymaga abyście na wszelkie nieszczęścia miały brata żonatego, [...] postanowiłem wziąść ją za żonę" (9/21 I 1832)

Wybór towarzyszki życia na dalsze lata zesłania był jedną z najbardziej słusznych decyzji Franciszka Malewskiego. Znał swą przyszłą żonę od jej wczesnego panieństwa, bywał wraz z Adamem Mickiewiczem w moskiewskim i w petersburskim salonie jej matki, gdzie otoczono ich atmosferą rodzinnego ciepła, serdeczności, polskiego obyczaju i narodowej myśli. Helena Szymanowska już jako kilkunastoletnia panna ujawniała w swym dzienniku głęboko patriotyczną orientację i rozsądek. W dobie nasilających się antypolskich represji potrafiła żyć z godnością, a swe poglądy i ocenę sytuacji ukrywać pod literowym szyfrem, nietrudnym dla nas dziś do odczytania. Głęboko zakorzeniona w niej świadomość narodowa sprawiła, iż Helena Malewska stała się w krótkim czasie ambasadorem udzielającym wsparcia wszystkim pokrzywdzonym i ciemiężonym przez reżim, a petersburski salon Malewskich miejscem spotkań Polonii i sympatyzującej z nią elity stolicy samodzierżawia. Do domu Franciszka i Heleny Ma-

lewskich ściągali uwolnieni więźniowie i zesłańcy polscy. Tu pomoc i przytułek znajduje wracający w 1837 roku z dalekiego Orenburga Tomasz Zan i wielu innych. Niewątpliwie tylko wyjątkową pozycją u władz Franciszka Malewskiego można tłumaczyć fakt, iż reżim carski patrzy przez palce na działalność charytatywną i patriotyczną jego żony. Nastąpił tu wyraźny podział ról, Helena Malewska robiła i sympatyzowała z tym wszystkim co pod maską lojalności i wiernopoddaństwa ukrywał jej mąż. Jej śmierć w 1861 roku była niewątpliwie wielką stratą nie tylko dla rodziny, ale dla wszystkich potrzebujących wsparcia materialnego i duchowego w Sankt Petersburgu. Franciszek Malewski słusznie pisał o „nieprzebranej dobroci jej duszy".

Malewski rzadko opuszczał Petersburg, w którym ustabilizował swój zesłańczy los. W trzy lata po wyjeździe z Wilna ma świadomość tego, iż jest śledzony i że nie uzyska zezwolenia na wyjazd do rodziny „aby nie miał możności zbliżenia się z towarzyszami, którzy podzielają jego poglądy" (18/30 I 1827). W następnych latach udaje mu się na krótko wyrwać z klatki – jesienią 1828 roku bawił w Wilnie na imieninach ojca, w trzy lata później w grudniu 1831 roku przebywa w Wilnie w związku ze śmiertelną chorobą Szymona Malewskiego. Późniejsze wyjazdy niewątpliwie utrudnia nawał pracy zawodowej, ale również sytuacja polityczna. Dopiero latem 1848 roku otrzymuje trzymiesięczny urlop na kurację w Marienbadzie, który odwiedza jeszcze kilkakrotnie w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Szlak tych kuracyjnych podróży prowadzi zwykle przez Wilno i Berlin. W 1843 roku bawił krótko w Pradze, „kochanej swojej Pradze", w której odnalazł dawnych znajomych i przyjaciół młodości. Daremnie, zachowując wszelką ostrożność, stara się spotkać z Mickiewiczem. W sierpniu 1858 roku pielgrzymuje na Jasną Górę, z którą „rozstaje się z żalem" z tego powodu, iż „zwiedzał ją jak widz ciekawy, nie jak pokutnik". Głębsze, religijne przeżycie tej niezwykłej pielgrzymki zesłańca uniemożliwia prymitywne kazanie, pełne grzmotów, potępień i straszenia piekłem. „Nie rozumiem – komentował w liście do żony – jak można grozić ogniami piekielnymi o dwa kroki od zdroju łaski i miłosierdzia co je gasi!" (16/28 VIII 1858). Z tego też okresu pochodzi urzekający opis Krakowa, przeżycie wielkiej narodowej historii i codzienności miasta. Niezapomniane przeżycia estetyczne skłaniają go do znamiennej refleksji pełnej dezaprobaty dla nowoczesnych kierunków w sztuce:

„Co to człowiek rył, lepił, malował, kuł, ciosał całe życie, wszystko robił na chwałę Bożą i za to też było z nim Boże błogosławieństwo. Teraźniejsi artyści pracują dla wymyślonej przez się miłości sztuki, zobaczymy czy potrafią choćby tylko dokończyć co ich poprzednicy prawie gotowe zostawili" (7/19 IX 1858).

Wówczas też ponownie nawiedza Pragę, miasto młodzieńczych wspomnień, przyjaźni i narodowych fascynacji. Wiosną 1859 roku przebywa w Wilnie w związku ze śmiercią matki.

Z lat sześćdziesiątych zachowały się ślady dwukrotnego pobytu na kuracji w Marienbadzie: w sierpniu 1865 i 1869 roku. Jest to już ostatnia wędrówka zesłańca, którego los rzucił do Petersburga, gdzie przyszło mu żyć i działać, zachowując godność i potrafiąc być pomocnym innym. Do końca też zachował głęboką świadomość swoich narodowych korzeni, z którymi musiał się kryć. W końcu 1855 roku pisał do młodego siostrzeńca do Wilna:

„... teraz tylko ostrzegę, abyś wierszy o staropolskiej szczerocie, konfederatkach itd., nie powiem, bo mi ze względu na Twój wiek serca na to nie staje, nie komponował, lecz pocztą do nikogo nie posyłał. *Sapienti sat.*" (30 XI/12 XII 1855).

Był wciąż pod obstrzałem władz, wyćwiczony w szkole uległości, która z pewnością wypaczyła jego charakter i ugruntowała w konserwatyzmie, potrafił zachować umiar i granice. Dzieci, którym dał wykształcenie, upominał o konieczności zachowania narodowej godności. W 1861 roku pisał do syna Józefa: „Czemu na listach choć nazwiska

łacińskimi literami nie piszesz?" (20 VIII/1 IX 1861). Raziło go pisanie grażdanką nazwiska Malewskich, był w tym zakresie wierny swym młodzieńczym przekonaniom.

Zmarł w Sankt Petersburgu 10/22 kwietnia 1870 roku, w wieku lat siedemdziesięciu, jako jeden z nielicznych już żyjących na wygnaniu filomackich zesłańców. Z coraz częstszymi ich zejściami zamykał się bezpowrotnie ten niezwykle ważny rozdział w dziejach polskiej młodzieży pod zaborami. Jej dramatyczne dzieje charakteryzuje przede wszystkim niezwykła złożoność postaw i zachowań oraz wierność pryncypiom.

To chyba jego miał na myśli Adam Mickiewicz, gdy w roku 1844 mówił do braci towiańczyków:

„... w stosunkach z Rosją Polak mieszkający w Petersburgu, choćby najczystszy, większej siły nie mógł pokazać, jak zakopując się w sobie, unikał Moskala i milczał" (z przemówienia 21 XI 1844).

Zbigniew Sudolski

Warszawa, wiosna 1999 r.

# PISMA
# Franciszka Malewskiego
# (1822–1848)

Zaledwie kilka tekstów udało się zebrać za okres przeszło 25 lat, tekstów mogących charakteryzować twórczość Franciszka Malewskiego. Nieznaczna część artykułów ogłaszanych anonimowo na łamach „Tygodnika Petersburskiego" czy „Noworocznika Literackiego" pozostaje bowiem nie rozpoznana w rozproszeniu. Nie zmienia to faktu, iż jego twórczość jest uboga. Malewski nie lubił wypowiadać się na piśmie, w przeciwieństwie do Zana, Czeczota, nie mówiąc już o Mickiewiczu. Być może fakt ten tłumaczy w pewnym stopniu wyznanie zapisane w *Dzienniku więziennym*, w którym czytamy:

„Nasza mowa jest uboga, też same znaki malują boleść i radość, mała ich liczba nie tylko uczuć, lecz i myśli zawrzeć nie może".

Mimo to, fragmenty pism jakie pozostawił znakomicie charakteryzują jego osobowość, otwartość i szczerość, niezwykłą szlachetność postaw. Jego twórczość rozpoczyna jedyny, naprawdę cudem zachowany wiersz napisany w Berlinie w końcu maja 1822 roku i przesłany przez Mariana Piaseckiego do Wilna, na ręce Tomasza Zana. Pod względem artystycznym nie jest to z pewnością ariańska perła, wiersz znakomicie jednak oddaje tęsknotę za utraconym przeżyciem braterskiej wspólnoty w gronie filomackim. Jest też bardzo zręczną parafrazą znanej później pieśni Ludwika Kropińskiego: *Te brzóz kilka, bieg tej wody...*, poznanej z pewnością podczas podróży na Wołyń.

Zachowane zapiski rękopiśmienne prozą (Muzeum Literatury w Warszawie), czy fragmenty *Dzienników z podróży po Niemczech, Dzienników więziennych* (Biblioteka Polska w Paryżu; ten ostatni tekst ogłoszony przed 75 laty) ukazują w pełni wyjątkowość jego charakteru i w dużej mierze tłumaczą dlaczego był on tak bliskim przyjacielem Mickiewicza. W świetle zachowanych pism Malewski – młody jawi się nam jako jeden z najwspanialszych ludzi będących wcieleniem ideałów filomackich. Jego tęsknota za utraconą wspólnotą, wskazania dawane Michałowi Fryczyńskiemu, to jakby echo programowych haseł Mickiewicza sformułowanych w *Romantyczności*:

„Idź za popędem serca, za głosem duszy! Ten głos nigdy Cię nie zawiedzie, szczęśliwy w kim tak wyraźnie, tak często przemawia".

Ten głos wewnętrzny oraz „żywe uczucie dla ojczyzny" wiodą go poprzez cierpienia ku prawdzie. *Dziennik więzienny* dopełniający jego wnikliwe obserwacje z podróży ujawnia czym jest dla tego czołowego filomaty bezpośrednie zetknięcie się z cierpieniem i rzeczywistością samodzierżawia. „Bóstwo przyjaźni", „wspólność ducha", któremu pozostali wierni przez całe życie, ukształtowała ich charaktery. Cierpienie związane z procesem filomackim uczyło ich poznawać życie i siebie. „Szczęście moralne" ugruntowane doświadczeniami młodości prowadziło ku „szczęściu cywilnemu" osiąganemu we własnym domu. Rzeczywistość zesłania gotowała tu jednak pułapkę oportunizmowi, ugodowości prowadzącej do przytłumienia zasad dla doraźnej stabilizacji i korzyści, przed którymi tak szlachetnie potrafi się jeszcze bronić Malewski w swym *Dzienniku więziennym*.

## 1 [Wspomnienie w piaskach Berlina]

To kiedyś majowe pole
Tysiąca napełniał głos,
Dziś nas tu w szczupłym kole,
Trzech ledwo zebrał los[1].

Ni Adam grzmiącym głosem
Nie wstrząsa w piersiach krwią,
Janek nie śmieje się nosem,
Długi nie kłania się brwią[2].

Nie przyjdzie mysl wesoła,
Nie wrócą chwile świąt,
Bo nie masz wśród nas czoła,
W troisty rzniętego kąt[3].

Tyle to szczęścia traci,
Kto rzuci własny kraj,
Kogo nie na łonie braci,
Kwiecisty spotka maj.

Lecz choć w piaskach Berlina,
Dawna niech zagrzmi pieśń,
Źle kto smutek wspomina,
Bo smutek życia pleśń.

Utwór zachował się w kopii listu Mariana Piaseckiego do Tomasza Zana pisanego, jak przypuszczał Władysław Mickiewicz w maju (1822). Kopia w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 1004, nr 4, kopia formatu 20 × 23,4 cm.

[1] Chodzi o F. Malewskiego, M. Piaseckiego i M. Fryczyńskiego bawiących wówczas w Berlinie na stypendiach naukowych.
[2] Mowa o Adamie Mickiewiczu, Janie Czeczocie i Kazimierzu Piaseckim.
[3] Według informacji na marginesie chodzi o Tomasza Zana.

## 2 [Refleksje i aforyzmy (1826–1848)]

Pamięć nasza słabiej zatrzymuje wielkość i liczbę cierpień niż pociech, dlatego tak łatwo zapominamy jakiśmy owoc z kolców zebrali. Ale ten owoc może jest jeszcze potrzebniejszy dla naszej głowy niż dla serca. Aby to wszystko pokochać, dość jest żyć wesoło, lecz aby wszystko – ludzi, życie i bardziej jeszcze siebie poznać, potrzeba cierpienia.

Nigdy nas nie dziwi wschód radości, lecz jej zachód. Przeciwnie wejście boleści zadziwia nas, a jej zachód zdaje się być naturalnym. Jakaż to dziwna astronomija serca.

Jest pewna szlachetność duszy, której szczęśliwy komu ją Niebo dało, nigdy się pozbyć nie może, nawet w życiu pełnym błędów; ślady jej pozostają i w najgorętszych dniach młodości i w zimnych, samolubnych dniach starości, jak pręt miedziany lub srebrny złotem nieco obleczony, zawsze złocistym zostanie, choćby się na chwilę przez cieńsze coraz otwory przeciągnął.

(Moskwa, 1826, maj)

W państwie rozumu kto się nie staje co dzień mędrszym, staje się co dzień głupszym.

Kto sobie sam w wielkim niebezpieczeństwie lub biedzie nie umie poradzić, już jest zgubiony.

Nic śmieszniejszego, jak gdy ludzie, którzy sami żadnej opinii nie mają, drugich za opinije prześladują.

Niejeden polityk wystawia ludzi jak najgorsze stworzenia. Podobnie na kiermaszach jeden krzyczy i wmawia, że ludzie są chorzy, aby swoje pigułki rozsprzedał.

Kto szczęścia moralnego w sobie samym, a cywilnego w swoim domu znaleźć nie może, ten powinien przestać go szukać.

Głupich, głupimi tylko pobudkami można przekonać.

Ludzie pospolici dlatego tak są radzi z orderów, tytułów, że czują niemożność zarobienia wszelkiej innej dystynkcji. Są to żebracy, co się o grosz biją.

*Panem et circenses*[1] wołało pospólstwo pospolite. Pospólstwo wyższe woła o rangi, pensije, ordery!

(St. Petersburg, 1830)

W samej rzeczy, co czeka Francję? Nic z tego co było, więc ani rzeczypospolita, ani monarchija konstytucyjna, ani absolutyzm, ani napoleonizm. Cóż więc? Oto indiferentyzm przypatrujący się cokilkomiesięcznej walce tych zasad i Bóg wie k i e d y i w c o innego mający się przerodzić. Ani kiedy, ani co nikt nie przepowie, ale to oczywista, że przyszła forma rządowa musi zaspokoić wszystkie klasy i dawną szlachtę i bourgeois i proletariuszów, musi dać coś takiego, co dał chrystianizm. Może to być dzisiejsza fraternité.[2]

(St. Petersburg, 4 października 1848)

Nie myśl, że Bóg zrobi z ciebie chrześcijanina, jeśli sam się nie przyłożysz. [...] Bóg już dawno zrobił swoje dla twego ratunku, kiedy ty swego nie zrobisz, musisz ginąć. Bóg nie działa bezpośrednio na człowieka, ale Bóg dawno urządził wszystkie na niego działające wpływy.

(St. Petersburg, po r. 1848)

Pewnie wszędzie jest dość ludzi dla ziemi i ziemi dla ludzi, jak zajęcy dla lasu i lasu dla zajęcy, ale skoro tylko człowiek wda się w to gospodarstwo natury – zawsze nie dość. Zaraz albo ziemi za mało, albo ludzi za wiele i koniecznie trzeba doszukiwać się sposobów aby przyrodzoną równowagę utrzymać – trzeba nawozów, drenowań itd.

(St. Petersburg, po r. 1848)

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 51, sztambuch Heleny i Franciszka Malewskich oraz sygn. 52, książka wypisów z lektur i refleksji F. Malewskiego.

[1] Chleba i igrzysk! popularne żądanie pospólstwa starożytnego Rzymu uwiecznił je satyryk rzymski Decimus Iunius Iuvenalis (ok. 60 – ok. 126) w swych satyrach (10,81).

[2] Fr. braterstwo, solidarność.

# 3 Dziennik [podróży do Hamburga i Lubeki (1823)]

## Podróż do Hamburga z Berlina

11 stycz[nia] 1823 [, Berlin]

Często ciekawość, częściéj nuda wypędza mię wieczorem z domu, dziś odebrane listy z Wilna od Józefa, Onufra, Bożydara, Kazimierza[1] były przyczyną, żem poszedł na koncert. Muzyka nieraz w Berlinie przyniosła mi rozrywkę i dziś porwała dwie godziny, które Bóg wie jak bym przepędził. Koncert był wart słyszenia dla swojéj osobliwości. Puzon, waltornia, trąba, miały dziś poniżyć skrzypce, flotrowers[2] i klarynet twarde miało dziś stać się miękkim, grube cieńkim, przeraźliwie tkliwym. Piękna, zrozumiała, malująca uwertura z Méhula, *Henryka Młodego*[3] otworzyła koncert. Po niéj wydawca koncertu Belcke grał koncert Neidharda[4] na puzonie. Płaska kompozicija, ale te pasaże niepodobne do wykonania, trele, forszlaki[5], tak wysokie tony, takie piano! Wszystko niesłychanie trudne, godne podziwienia, ale nieprzyjemne, powiedziałbym nieznośne. W orkiestrze pełnéj głos tego narzędzia przerazi momentalnie, uderzy z nagła, w tym nie da się przewyższyć, po cóż go do ciągłych solów używać, po co kazać mu śpiewać, kiedy strzał i grzmot tylko z jego zakrętów wypada? Przyznać potrzeba, że Belcke dokazał nadzwyczajnéj sztuki, muzyka jednak na tych sztukach z puzonem nic nie zyskała. Devrient[6] deklamował potém scenę z IV aktu Szekspira *King Richard II*, z tłumaczenia Szlegla[7]. Sam wybór tej sceny zasługiwał na pochwałę, więcej deklamacija choć z książki nie z pamięci. Organ jego na teatrze za słaby, tu był donośny, zmiany głosu tak trafne, przestanki tak właściwe, ze pewnie nikt téj sceny mocniej nie uczuł, lepiéj nie oddał. Nie rozumiałem śpiewania Bluhme, któremu Belcke[8] na tenorowéj waltorni przygrywał. Było to jakieś wezwanie *An den Gesang*[9]. Aryja cała na bas wymierzona, cóż więc kiedy śpiewający wcale nie ma basu?

Drugą część rozpoczęła wspaniała Uwertura Spontyniego z *Olimpii*[10]. Dwunastoletni chłopczyk grał potem *Adagio* i *Rondo* Schneidera[11] na waltorni. Devrient znowu deklamował powieść *Hausrock* Vossa[12]. Powieść była śmieszna, deklamacija z pamięci wyborna, zwłaszcza naśladowanie głosu staréj kobiety, większe niż wprzódy odniósł oklaski. Jest to godny pochwały zwyczaj łączenia deklamacji z muzyką, nie tylko rozmaitość uprzyjemnia zabawę, lecz i ważnéj sztuce otwiera się przez to pole popisu . Teatr jest dotąd jedynym jéj przybytkiem, lecz ileż to rodzajów deklamacji na teatrze nié może się okazać! Podniesiona jéj uprawa może by wróciła tę poeziją muzyczną, którą starożytność zdaje się ukryła przed nami.

Zakończyły koncert wariacje Neidharda[13] na 7 trąb różnego rodzaju ułożone. Ładnie się wydały, osobliwie kiedy jedno narzędzie przejmowało koleją tony drugiego, lecz sala koncertowa zawsze będzie za ciasna dla głosu trąby.

Sala była pełna mimo baletu dawanego w teatrze. Berlinki pięknymi kapeluszami, salopami nagradzały niedostatek tak pięknych twarzy.

20 lut[ego 1823]. Szczęśliwy, rzadki wieczór w Berlinie! Koncert Saidlerowéj[14]. Z jaką ochotą już przed tygodniem zapłaciłem bilet, zdało mi się, że płacę dług wdzięczności za niejedną godzinę pociechy, którą mi sprawił urok jéj głosu. O 6 sala koncertowa już była pełna. Uwertura Fischera z opery *Blaubart*[15] rozpoczęła koncert. Nié można oznaczyć charakteru bo trzy motety rożne od siebie rozrywały ciąg myśli. Zaczęcie i pierwszy motet wcale piękne. W duecie z opery *Ginevra di Scozia* Meyera[16] odśpiewanym przez Milderową[17] i Saidlerową, niektóre trudne pasaże i zakończenie szczęśliwe. Seidlera *popuri* i *Rondo*[18] na skrzypce składały się z kilku tematów trudnymi przejściami połączonych. Wypracowanie i łatwość w grze Seidlera byłyby może godne zalety, gdyby dziś nie były pospolitymi każdego lepszego muzyka przymiotami. Energii,

duszy gra jego nie miała. Zapomnieć o nim trzeba było zupełnie po aryi i bolero Karaffy, odśpiewanej przez jego żonę. Nic nie mówię o sztuce trudnéj do przewyższenia, ale ten organ, ta dobroć, niewinność głosu w cichym trelu, w niższych pasażach pewnie nie dorównaną zostanie. Każdy z jéj głosu zgadłby oblicze łagodne, miłe i domysł byłby prawdziwy. Niéch mię kto inny zdumiewa, przeraża głosem wielkim, wspaniałym, niech maluje burze natury i serca, lecz niech się nie odważa bez głosu Saidlerowéj malować wschodu wiosennego, słońca, pierwszego tchnienia miłości, lub cieszyć nieszczęśliwego!

W drugiej części koncertu Tercet Rossiniego z *Aureliano in Palmira*[19] przy końcu czarujący. Tema Karaffy z wariacijami Wintera, nowy wieniec Saidlerowéj, chociaż wariacije Paësiellego[20] w *La bella Molinara*, więcéj by wdzięk jej głosu podniosły. Desargus[21] odegrał fantaziją na arfie z nadzwyczajną biegłością i z czuciem. Koncert na dwie skrzypce Pechaczka[22] dobrze wygrany przez Mösera[23] i Saidlera ładne miał temata. W sali można było liczyć przeszło 1000 osób, to zgromadzenie się i oklaski nieskończone dowodzą ile P. Saidler zjednała sobie publiczność Berlina. Można o niéj powiedzieć, że jest duszą mniejszych oper. Agata we *Freyschütz*, Lisetta w *Barbier von Sevilla*, Rózia w *Schöne Müllerin*[24], pozostaną jéj trwałą własnością, bo ktokolwiek ją słyszał w tych operach, nie da się innym głosem zaspokoić.

Od powrotu z Gietyngi do Berlina[25] czas schodził bezpożytecznie. Nadzieja otrzymania nowych rozkazów, przerwa rozpoczętych zatrudnień, zawód we wszelkich układach, wprawiły w pewny stan słabości, odjęły potrzebną energiją. Oprócz sekcji Hegla[26], która mię dość mocno interesowała, oprócz kilku dzieł odczytania i przypatrzenia się aukcijom książek, trudno mi inne wymienić korzyści z upłynionego kwartału. Chcąc się uleczyć z tak chorowitego stanu umyśliliśmy z Fryczyńskim[27] odbyć podróż do Hamburga, przyłączył się do tego widok zwiedzenia północnej Holandii i powrotu przez nadreńskie Niemcy. Poseł rosyjski z początku dał pozwolenie, potem ograniczył je do podróży inkognito, pomimo tego pierwszy projekt się nie zachwiał. Zapłaciliśmy pocztę, ja rozpisałem listy do Ojca, do Morytza, Jeżowskiego, Dobrowolskiego, Hanki i Piaseckiego[28]; książek trzy paki zostawiliśmy na ręce dawnego gospodarza i już byliśmy gotowi opuścić Berlin nazajutrz, kiedy przyjazd Herberskiego[29] zachwiał cały układ. Oprowadziłem go przez dzień po Berlinie, opatrzyłem tanie mieszkanie i o mało nie zostawiłem poczty nazajutrz. Tak trudno przyszło się rozstawać ze znajomym, który za trzy tygodnie widzieć będzie dóm kochanych rodziców i siostry.

O 9-tej z rana przy wozie pocztowym pożegnałem Herberskiego. Trąbka pocztarska, która mię tyle razy łudziła nadzieją wyzwolenia z więzów berlińskich, teraz nie była przyjemną. Wyjeżdżałem niechętny, bo z pewnością powrotu. W wozie mieliśmy jakiegoś Żyda, Francuza, hamburskiego aptekarczyka, kupca żarłoka, jakiegoś pół-żołnierza, jednego berlińskiego birbanta i damę, która nie chcąc swojej skromności sadzić między czterech mężczyzn, jechała na drugim wozie i heroicznie znosiła wiatr i lulkę konduktora. W takim towarzystwie rozrywka nie jest rozrywką, jakoż pozostaliśmy sami z sobą i po polsku mówiliśmy najwięcej. Prędka jazda i rozlegle pomijane widoki zawsze mi dobry sprawiały skutek, z szybkością kół rosła szybkość myśli chcącéj dosięgnąć dalekiego horyzontu. W ciszy nocnéj zwłaszcza jednostajny po twardéj drodze turkot pojazdu przywiązuje zmysły, z ich uśpieniem człowiek wzbija się w wyższą krainę. Lecz na takim wozie, na takiej drodze jakąśmy mieli do Hamburga, Morfeusz[30] tylko może być bóstwem opiekuńczym. O dwie mile za Berlinem skończyła się *chaussé*, w piaskach konie zaledwo stąpały, od mocnego upału ledwo niekiedy rzadkie kupki sesen ochraniały. Smutny widok ogromem płaszczyzn, spalony wrzos pokryć ich nie może, zielona łąka zdaje się być wyspą, tam tylko posłyszeć można brzęk pszczoła i tam się chronią motyle. O moje Wilno, jakże bogatsze jesteś od Berlina, o moja ojczyzno,

jakżeś piękniejsza od tej Marchii, od tego środka pruskiéj potęgi! Taką była droga do granicy pruskiéj w Lenzen. Okolice nigdzie nie zapowiadały zamożności, domy ubogie, w karczmach niewiele dostanie. W Perlebergu, małéj, nieczystéj mieścinie, na środku rynku zatrzymał mię posąg niezgrabny w ogromnym wymiarze z kamienia ciętego, rycerza w zbroi z mieczem. Z tyłu był rok 1564. Jest to posąg Owlanda[31], podobnych ma być wiele po miastach do Hanzy niegdyś należących. Przed Perlebergiem uderzył mię strój kobiet – czarny fartuch, czarne pończochy, do tego czerwona spódnica krótka, bocianią nadawała im postać. W Lenzen opuściła nas reszta towarzystwa, został tylko aptekarz i Berlinka ośmieliła się wsiąść z nami. Zmieniono wóz pierwszy dość wygodny, na drugi, na który bym psa mojego posłać żałował. Nowy, głupi, brudny, śpiący konduktor musiał wytrzymać całą złość naszę na pocztamt pruski.

W nocy przebyliśmy granicę i nazajutrz w Lubtheen, w dobrym, kształtnym domu pocztowym, u uprzejmego gospodarza, wziąłem do przejrzenia meklemburski rządowy kalendarz, abym się dowiedział o moim nowym panie[32]. Gruba książka, jednak nie cała zapełniona rejestrem panujących familii, wyliczeniem praczek, froterów i forysiów książęcych! Większą część zabierały wiadomości statystyczne o kraju, biegłą jakąś ręką pisane, za wzór innym służyć mogące. Na przydanéj jenealogicznéj tablicy stały na czele słowiańskie imiona. Bez tego przypomnienia nawet mógłbym się domyśleć, że jestem na ziemi innej niż Niemców rodowi za mieszkanie służącéj. Wsi poczęły inną przybierać postać, domy bez kominów, dom wychodzący drzwiami, przypomniał mi aż nadto kurne nasze chaty. W jednej wiosce, jeśli tak mam nazwać długi szereg domów blisko siebie postawionych i zamieszkałych przez podziemnych najemników, przypatrzyłem się wewnętrznemu ich urządzeniu. Karczma nasza może dać o nich wyobrażenie. Oprócz dwóch izb na przodzie reszta nie jest mieszkalną i cała zdaje się składać wielkie sieni, w których na środku kuchnia i szafy ze sprzętami. Daléj wzdłuż obu ścian długich zagrody na bydło i ptastwo. Między nimi miejsce wolne, właściwie tokowisko, na poddaszu siano i zboże. Jeśli postawiony konduktor zabezpieczy nie tylko od pioruna lecz i od wszelkiego pożaru wewnątrz, urządzenie takie zdaje się być najlepszym, gospodarz ma cały majątek pod okiem, pod ręką. Gospodarstwo tutejsze z chowem bydła szczególnie jest połączone, dlatego też bydła wiele utrzymuje. Grunt powszechnie piaszczysty, lecz uprawą staranną znacznie ulepszyła. Szczególnie wprowadzony tu zwyczaj płotów żerzuchą i obsadzania zagonów drzewami przyczynia się do ozdobienia całego widoku. Nie sama jednak ozdoba zyskuje, lecz układ meklemburskiego gospodarstwa z tym na pozór mniéj istotnym zwyczajem jest połączony. Bydło zostawione w takim zagonie pasie się samo, bez uszkodzenia drugiego, inne mającego przeznaczenie i piasek nie zasypuje pola. W Lauenburgu byliśmy na kilka godzin pod rządem duńskim. Małe miasto częścią na górze, częścią na dole, nad samą Elbą zabudowane. Z góry odkrył się nam cudowny widok Elby, którą wąską jeszcze przed kilku milamiśmy widzieli. Domy ładne i czyste, szkło wszędzie jasne; zdziwiłem się ujrzawszy strój kobiet, który mi przypomniał zupełnie stare baby flamandzkiej szkoły[33]. Można stąd widzieć Lüneburg, stolicę przeszłego Księstwa Luksemburskiego[34]. Po tym miasteczku wjechaliśmy do drugiego Boitzenburgu znowu na meklemburską ziemię. Większe, winno swój wzrost handlowi, bo tu się opierają statki z Prus północnych płynące. Domy dobrze pobudowane z czerwonéj cegły. Obiad w oberży różnił się od dawnych mnóstwem jarzyn przydanych do pieczeni, jak wszędzie w Niemczech świniéj i kilku gatunkami sera danego w całych sztukach. Chleb nie ustąpi żadnemu w białości. Jam się nie oderwał od kapusty, zdało się, że ją z Litwy tu przysłano. Na poczcie zmiana monety przyprawiła nas o stratę na pruskich talarach. Śpiący na koniu pocztylion ledwo nas dowiózł do Escheburga, tam ledwośmy się dobudzili herbaty, a stamtąd ledwośmy się doczekali 6-tej godziny, o której można wjeżdżać do Hamburga.

Przedmieście wynagrodziło nas za to czekanie, szliśmy rzędem domów prześlicznie pobudowanych, otoczonych klombami, przerywanych ogrodami. Przed 7-mą byliśmy w bramie hamburskiéj Steinthor nazwanej. Piękne i okazałe widoki zachwycały nas już od przedmieścia, lecz tu długi most rzucony przez fosę, rozległe wały, kształtne strażnicze domy, mnóstwo ludzi niosących owoce, mleko do miasta przez wspaniałe lipowe alee, oczarowały zupełnie. Nigdym sobie Hamburga tak pięknie ozdobionego nie wyobrażał. Za bramą czekał rynek świni, wielkimi lecz wąskimi domami zabudowany, z niego prześliśmy na Steinstrasse, aura miejska obwiała nas zewsząd. Przez małe, ciasne ulice dostaliśmy się na pocztamt pruski, z niego do hotelu „Pod czarnym słoniem" na Hejstenmarkt, gdzieśmy spoczęli z niegodziwej podróży. 39 mil jechaliśmy 70 godzin. Jest to rzecz niepojęta za co rząd pruski założywszy już *chaussée* w tylu punktach, drogi do Hamburga i Lipska dotąd w dawnym zostawił stanie. Do obu miejsc najhandlowniejszych każe jechać po piaskach i w złych powozach, jest to grubo zapomnieć o własnéj korzyści. Zwłaszcza, że do Hamburga urządzona już jest *Schnellposta*[35], której utrzymanie bez *chaussée* jest zbyt kosztowne.

Od czegóż mam zacząć moje o Hamburgu rapsodije? Od okna mojego. Mam przed sobą ciasny rynek z wystającą wysoką wieżą kościoła św. Michała. Środek jego zapełniają jatki, w długi prostokąt zbudowane, obwiedzione kolumnami i tak czysto, jakby dziś raz pierwszy otworzone. Przy domach zamykających rynek przekupnie w różnych strojach przedają ryby, włoszczyznę, owoce. Ale już minęła pora targu, już tysiące kobiet poniosło swoje kupna w koszach długimi chustkami nakrytych, za cóż tłum się nie zmniejsza, za co ten ruch nie ustaje? Bo w Hamburgu ruch ten albo noc poźna, albo ranek nie dzieli tylko przerywa. Berlin zdaje się w porównaniu być miastem umarłym, tam na szerokich ulicach ludzi liczyć można, tu na wszystkich główniejszych przechodach płynący tłum widzisz przed sobą. Jeśli domy berlińskie zadziwią cię swoją foremnością i świeżością, jeżeli cię tam cyrkiel i węgielnica[36] ciągle się przypomina, tu nic podobnego nie ujrzysz. Jedna tylko ulica Neuer Wall, Jungferustieg, Grosse Bleichen, Koński Rynek, Rynek Gęsi nie obciążają oka, wszędzie zresztą domy wąskie, wysokie niekiedy na 7 pięter, bez bram do wjazdu i zakończone w jakiś wygięty trójkąt, ale spójrzyj na te drzwi wspaniałe, na szkło kryształowe, a najlepiej stań w oknie, obróć się na ulicę wąską i zabłoconą, wszędzie gwar, wrzask, ruch i życie. To wynagrodzi okazałość Berlina, jeśli zapomnisz o innych Hamburga powabach, których Brama Brandenburska i szerokie Unter der Linden nigdy nie zastąpi. Tak wolę ciasny Hamburg, niż przestronny Berlin, nie tylko dla starożytności, lecz dla ruchu i rozlanego życia. O, jak łatwo przebaczam Kolbertowi[37], że potęgę i zamożność narodu oparł na przemyśle i handlu, że w podniesieniu i mocy stanu kupieckiego widział ciągle bijącą sprężynę pomyślności krajowej. Tych sto tysięcy ludzi pracujących ciężko w Hamburgu, biegących z zadyszeniem w różne strony, tych kilkaset statków, które się z portu z ładunkiem rozbiegły po kanałach, dla kogóż to wszystko działa, któż tę masę ożywia? Pieniądz wywołuje tę czynność, a kupiec ma ten talizman, którym miasto całe porusza. Głębsza rozwaga prowadzi do uznania innych przyczyn bogactwa krajowego, po pilnym i długim rozbiorze poznać można trudność zagadnienia, pierwszy rzut oka zdaje się łatwym je wystawiać; widok miasta handlowego mocniej przemawia niż widok roli i warsztatów, imaginacija więcej się unosi za czynnością gwałtowną i wielką kupca, niż za powolną robotą rolnika lub rzemieślnika. Oprócz tego wyznać potrzeba, że czynność kupca jest więcéj umysłowa, wymaga większych usposobień głowy, przynajmniéj tak się zdaje za pierwszym wejrzeniem.

Lecz wróćmy do miasta. Wszystkie ulice bliżej koło bursy leżące i te które wiodą do portu, między 9 a 12 szczególniéj zapełnione są ludźmi i powozami. Ciasność ulic jest przyczyną, że tu do przewożenia ciężkich ładunków ludzi często używają, albo przy-

przęgają do kilku ludzi parę koni. Ci tragarze składają cech osobny, ubrani w czarne koszule, skórzane fartuchy, ciągną wóz w 6-ciu do 12, Oprócz tego mnostwo ich uwija się z taczkami. Ten widok wszędzie się odnawia, około 12 turkot i tłum zdaje się uciszać, lecz statki płynące po kanałach nie dają myślić o spoczynku i przeniosły się tylko w inną stronę, można znowu widzieć inną scenę. Kawiarnie i restauracje koło bursy zaczynają się napełniać, z całego miasta tu się idący zwracają. Stamtąd udaj się ku bramom miasta, czekaj godziny zamknięcia bramy, a przechodnie którzy cię wprzódy mijali, zbiorą się i ciągłymi szeregi napełnią pobliskie ulice, w dzień słot rozpierzchną się po domach, w dzień pogodny zgromadzą się na wałach, na Jungterustiegu; już noc ciemna a jeszcze ulice nie próżne, tylko że o téj porze więcéj płeć żeńska się snuje. Wreście dróżnik zawoła jedynastą, wtenczas posłyszysz stąpanie na ulicy.

## Port

Zbliżam się do brzegów Elby, spuszczam się przez idące na dół ulice, już dotykam końca murów, jedno miasto porzucam, lecz zamiast płaszczyzny wody widzę przed sobą drugie miasto. Tak nazywam port hamburski i jeśli mię kto o zbytnią metaforę posądzi, gotów mu jestem odpowiedzieć, że w kilkaset statkach zgromadzonych na Elbie mieszka około pięciu tysięcy ludzi, że ich budowa sztuczniejsza jest jeszcze od budowy domów, że małe przerwy wody są ulicami, przez które z jednego na drugi przenieść się można, że czółna i drabina zastępują miejsce naszych powozów i schodów. Pierwsze wrażenie tej spokojnej masy okrętów kupieckich i ruchawego mnóstwa przewożowych statków nie daje się opisać.

## Wycieczka do Lubeki

26 septembra [1823] z rana o 7½ opuściłem Hamburg. Pierwsze dwie mile dość przyjemne, okolica wesoła, powabna, chociaż droga nienajlepsza. Za Wandsbekiem znikły lepsze domy, gościny nawet nie przypominają niczym wielkiej drogi łączącéj dwa takie miasteczka jak Hamburg i Lubeka. Ubóstwo strzech i chat podobne do naszych, płaszczyzny jednostajne, do tego droga we środku kamieniami niegodziwie wyłożona.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 946, kajet formatu 18,5 × 22,7 cm. Zapisane s. 3–10, 17 oraz 41–43.

[1] Mowa o Józefie Jeżowskim, Onufrym Pietraszkiewiczu (1793–1863), jednym z założycieli Towarzystwa Filomatów (zob. *Listy z zesłania* t. I); Bożydar zw. też Szerokim, Szerosiem, tj. Teodor Łoziński (1796 – ok. 1837), student wydziału matematyczno-fizycznego Uniwersytetu Wileńskiego, filomata, członek Związku Węglarzy, oraz Kazimierz Piasecki, zob. przyp. 28.

[2] Tj. flet, zwany flotrowersem jeszcze w połowie XIX w.

[3] Étienne Nicolas Méhul (1763–1817), kompozytor francuski operujący stylem patetycznym, twórca hymnu i oper, m.in. *Polowanie młodego Henryka* z pocz. XIX w.

[4] Johann Georg Neidhart, reformator stylu muzycznego pocz. XVIII w.

[5] Forszlaki, w muzyce małe nuty przy dużej, półtonem wyższej od niej.

[6] Ludwik Devrient (1784–1832), ze słynnej rodziny aktorów niemieckich, występował na scenie teatru berlińskiego, celował wówczas w odtwarzaniu postaci komicznych, jak i tragicznych, zwłaszcza w dramatach Szekspira. Za jego przykładem poszło trzech bratanków, jeden z nich Karl August (ur. 1798) ożeniony ze znaną aktorką Schröder.

[7] August Wilhelm von Schlegel (1767–1845), znakomity poeta, tłumacz, krytyk i orientalista niemiecki. Mistrzowski tłumacz Szekspira (Berlin 1797–1810, t. 1–9) i Calderona (Berlin 1803–1809, t. 1–2).

[8] Być może chodzi o Charles Bluma (1788–1844), poetę i muzyka niemieckiego, od 1820 nadwornego muzyka w Berlinie oraz o Frédéric Auguste Blecke (ur. 1795), od 1816 nadwornego muzyka króla pruskiego, entuzjastycznie przyjmowanego przez słuchaczy.

[9] Niem. Do śpiewu.

[10] Gasparo Spontini (1774–1851), kompozytor włoski, twórca m.in. głośnej opery *Olympia* (1819), od 1820 najwyższy intendent muzyczny dworu pruskiego w Berlinie. Twórca wielkiej romantycznej opery w stylu patetyczno-koturnowym.
[11] Friedrich Johann Christian Schneider (1786–1853), kompozytor niemiecki, teoretyk i pedagog, nadworny kapelmistrz w Dessau.
[12] Johann Heinrich Voss (1751–1826), poeta, znany głównie jako tłumacz Homera, Owidiusza, Horacego i Szekspira.
[13] Johann Georg Neihardt zob. przyp. 4.
[14] Saidlerowa (Seidlerowa?), niezidentyfikowana.
[15] Johann Fischer (1646–1721), twórca uwertur i wesołych suit, do których wprowadził trzy czterogłosowe tańce polskie.
[16] Chodzi prawdopodobnie o Franza Josepha Leonti Meyera von Schauensee (1720–1789), organistę i kanonika w kolegiacie św. Léodegora w Lucernie.
[17] Pauline-Anne Milder-Kauptman (1785–1838), śpiewaczka niemiecka, odtwórczyni głównych ról w operze berlińskiej, w latach 1829–1836 odbyła turné artystyczne po Europie.
[18] Właściwie: *pot-pourri* (fr.) – mieszanina, kompozycja złożona z różnorodnych, popularnych melodii, piosenek i arii operowych bez organicznego ich powiązania; utrzymywała się obok dawnej nazwy *quodlibet*.
Rondo (fr. *Rondeau* – kółko), forma znana w postaci wokalnej i instrumentalnej, charakteryzująca się kilkakrotnym powrotem głównego tematu przeplatanego epizodami.
[19] Gioacchino Antonio Rossini (1792–1868), mistrz opery włoskiej, twórca mistrzowskiej opery buffo pt. *Cyrulik Sewilski* (1816).
[20] Giovanni Paësiello (Paisiello) (1741–1816), kompozytor włoski, jeden z twórców opery buffo przed Rossinim, skomponował blisko 100 oper komicznych, jedną z najgłośniejszych była *La Molinara (Młynarka* 1788).
[21] Ksavier Désargus (1768–1832), francuski harfista, tenor i kompozytor.
[22] Franz Ksaver Pecháček, (1793–1840), syn Franciszka Martina, skrzypek i kompozytor. Jako ośmioletni chłopiec wystąpił przed cesarzem austriackim na dworze wiedeńskim (1801, 1802), w 1803 odbył podróż koncertową do Pragi, po powrocie uczył się kompozycji, w 1809 został skrzypkiem w orkiestrze teatru wiedeńskiego. W 1822 został koncertmistrzem orkiestry dworskiej w Stuttgarcie. Od 1826 objął podobną funkcję na dworze w. ks. badeńsiego w Karlsruhe, którą pełnił do końca życia. Odbył kilka podróży artystycznych, koncertował też w Paryżu. Jego dwaj synowie byli również muzykami.
[23] Karl Moser, sławny skrzypek niemiecki, koncertował również w Warszawie.
[24] Tytuły oper Carla Marii Webera (1786–1826) *Der Freischütz (Wolny strzelec* 1821); Gioacchino Rossiniego: *Cyrulik Sewilski* i Giovanniego Paësiello: *Piękna młynarka.*
[25] W Getyndze przebywał Malewski w kwietniu 1823 r., po kilku tygodniach zgodnie z nakazem władz rządowych i uniwersyteckich w Wilnie zmuszony był do powrotu w maju do Berlina.
[26] Georg Wilhelm Friedrich Hegel (1770–1831), główny przedstawiciel idealizmu obiektywnego w niemieckiej filozofii XIX w., wykładał w Uniwersytecie w Berlinie, dokąd ściągała młodzież studencka z całej Europy.
[27] Michał Fryczyński, Wołyniak, wychowanek Liceum Krzemienieckiego, kształcił się w Uniwersytecie Wileńskim, serdecznie zaprzyjaźniony z F. Malewskim, przebywał wówczas zagranicą na stypendium naukowym, specjalizując się w agronomii; po powrocie w 1824 został nauczycielem agronomii w Liceum Krzemienieckim, skąd został powołany w 1829 na profesora agronomii praktycznej do Wilna.
[28] Fryderyk Moritz, Niemiec, księgarz i drukarz uniwersytecki, prowadził swój zakład na ulicy Świętojańskiej w Wilnie, po usunięciu Józefa Zawadzkiego.
Józef Jeżowski, założyciel i prezydent Towarzystwa Filomatów. Zob. Cz. II *Krąg Józefa Jeżowskiego.*
Stanisław Dobrowolski, dyrektor szkoły kowieńskiej.
Wacław Hanka (1791–1861), filolog czeski, bibliotekarz Muzeum Królewskiego, prof. języków starocerkiewno-słowiańskiego i rosyjskiego w Uniwersytecie Praskim, odegrał poważną rolę w odrodzeniu narodowym Czech.
Kazimierz Piasecki (1798–1882), zwany Długim, brat Mariana, student prawa Uniwersytetu Wileńskiego, filomata.
[29] Wincenty Herberski (1783–1826), od 1823 zastępca prof., w grudniu wybrany prof. nadzwyczajnym Uniwersytetu Wileńskiego, jeden z najbardziej wykształconych lekarzy i okulistów.
[30] Morfeusz, wg mitologii greckiej uskrzydlony bóg widzeń sennych.
[31] Nawiązanie do stowarzyszenia kupców lub miast w Europie średniowiecznej, w Niderlandach, Anglii, Francji i przede wszystkim Niemiec; stowarzyszenie hanzeatyckie osiąga największą potęgę w Niemczech w XIV i XV w. do połowy XVII w., kiedy to Hanza przestała faktycznie istnieć. Owland – chodzi o legendarnego Rolanda żyjącego w VIII w.
[32] Tzn. panującym w Księstwie Meklemburgii, które składało się wówczas z dwóch księstw: Schwerm i Sterlitz, rządzonych przez w. ks. Pruskiego.
[33] Szkoła flamandzka nawiązująca do szkoły niderlandzkiej, rozwijająca się od k. XVI do pocz. XIX w. Najpełniejszy wyraz znalazła w malarstwie nawiązującym do rodzimych tradycji niderlandzkich: Rubens, van Dyck, Breugel i in.
[34] Lüneburg, miasto w Dolnej Saksonii, nad rzeką Ilmenau; Księstwo Lüneburskie, właściwie Brunszwicko-Lü-

neburskie, w XVI/XVII w. najsilniejsze państewko Dolnej Saksonii, w 1705 przyłączone do elektoratu hanowerskiego.

[35] Niem. *Schnellpost* – poczta pospieszna.

[36] Węgielnica – przyrząd mierniczy służący do wyznaczania kątów.

[37] Chodzi o Jean Baptiste Colberta (1619–1683), francuskiego męża stanu za Ludwika XIV, zwolennika rozwoju przemysłu i handlu, których bronił stosując cła ochronne.

# 4 Dziennik więzienny [1823–1824]

[Do Michała Fryczyńskiego:]

31 stycznia 1824, Berlin

Cóż mam napisać Tobie kochany Michale, jakie wyrazy zostawić Ci na pamiątkę? Myślałem o tym dziś w nocy, nic mi nie przyszło , co by moje życzenie zaspokoić mogło. Nasza mowa jest uboga, też znaki malują boleść i radość, mała ich liczba nie tylko uczuć, lecz i myśli zawrzeć nie może. Znikome słowo przywiązane jest do czasu, brzmi i ulata, możesz mu papier dodać wiele trwałości? Daruj więc Michale, nie napiszę Ci nic z téj głębi, z której głos w oku tylko, w niemym poruszeniu lepiéj się maluje. Moich nadziei, moich ślubów dla Ciebie nie będę powtarzał, bo jużeś albo je ziścił, albo sam przez siebie ziścisz. Idź za popędem serca, za głosem duszy! Ten głos nigdy Cię nie zawiedzie, szczęśliwy w kim tak wyraźnie, tak czysto przemawia! – Ten głos i Twoje żywe dla Ojczyzny uczucie doprowadza Cię do świątyni prawdy. Przez ciernie życia dobijesz się szczęścia.

W moim dzienniku nie znajdziesz więcéj wyrazów dla siebie. Proszę Cię zachowaj ten dziennik dla siostr i przyjaciół moich. Nic w nim nie zmieniłem, nic nie dodałem, zawiera chwilowe myśli. Zrób też rachunek mojego długu, zdaje się, że przeszło 200 tal[arów] zostaję Ci winien. Ojciec zapłaci, albo ja Ci zwrócę i o tym będę się starał najprędzej Ci donieść. Książki można będzie wysłać w końcu lub w półowie marca, adresując do Królewca *an den L.D. Levy, Königsberg für Friedrich Moritz in Wilna.* Rejestr ich zrobisz osobno dla komory, jeśli będzie można. Dümler[1] niech mi do końca kwietnia czasu zostawi i niech przed tym terminem nie upomina się o pieniądze.

Oto wszystko, o co Cię mam prosić. Drogi Michale, kochaj mnie i moich! Żegnam Cię na długo.

*... die Thoren sagen auf ewig*[2].

Jestem spokojny i gdyby nie myśl o Rodzicach, byłbym szczęśliwy. Wiesz że, jaki mię obłok otoczył wśród przeciwności? Wiesz, co jest przyczyną tego pokoju? Oto radość, żem z własnego przekonania już dawno tam się zwrócił, gdzie człowieka nieszczęścia zwracają, gdzie dusza zbolała ostatniéj szuka pociechy. Patrz i Ty, Michale, w tamtą krainę. Wszystko co człowiek ma najlepszego, najszlachetniejszego w sobie, nie jest z ziemi ani dla ziemi.

Twój tu i tam

Franciszek

Dziennik F. Malewskiego pisany w więzieniu

D. 20 grud[nia] 1823, Berlin

O godzinie wpół do ósmej z rana wszedł do mnie Komisarz Policji Dekart, z drugim Komisarzem Eberhardem. Zapytany o powód wizyty odpowiedział, że ma rozkaz zaprowadzić mnie do *Stadt Polizei* i zabrać moje papiery[3]. Nie mogłem mu odmówić tak sprawiedliwego żądania. Sam mu złożyłem wszystkie moje pisma i około 10-[ej] z drugim Komisarzem udałem się na Molkenmarkt. Wprowadzono mnie do sali cenzury, przydany strażnik pozwolił mi odczytać leżące gazety. Po godzinie Dekart wziął mnie z sobą do jakiegoś Falkenberga, lecz zamiast do niego trafiłem do izby oczepionej dzwonkami, w której mnie Dekart powierzył jakiemuś Inspektorowi, zalecając dać mi stancją i czuwać abym z nikim nie mówił. Była to jak się domyśliłem izba aresztowań, przeszło przez nią kilkanaście osób prowadzonych do więzienia, z więzienia i biorących znaki na wchód do więźniów, ktoś za biurem siedzący zapytał mnie o nazwisko, wiek, religią, mieszkanie. Strażnik ruszył się z wielkiego krzesła dla zaprowadzenia mię do nowej mojej izby. Była jeszcze nieopalona, żądałem jeszcze zostać czas niejaki na dole, nie odmówił mi tego Inspektor, wróciłem więc na dół, a po pół godziny poszedłem znowu ze strażnikiem na gorę. Drzwi trzasły za mną, już jestem więźniem. Fryczyński widział się z Radziwiłłem[4].

Między godziną 4-tą a 5-tą wezwano mnie do Falkenberga. Od niego tylem się tylko dowiedziałem, że areszt nastąpił wskutek rozkazu Ministra spraw wewnętrznych i policji. Powód, jak mówił, dotąd jemu samemu jest niewiadomy. Byłem przytomny spisaniu zabranych papierów i podpisałem wzięty o tym protokół.

Michał, kochany Michał biegał do Prezydenta Policji, prosząc o pozwolenie mówienia ze mną. Na próżno. Ile on cierpieć musi, kiedy ja tu z zimną krwią słucham brzęku kluczów, kajdanów. Ile cierpieliby Rodzice, Siostry! Ale to dla nich może zostanie tajemnicą.

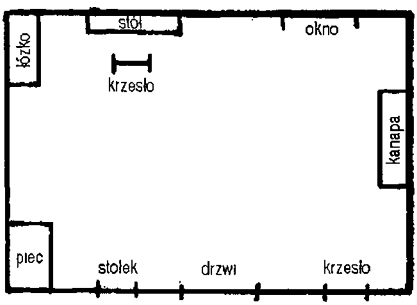
21 grudnia. Dzięki człowiekowi, który sen wynalazł! O, głęboka prawda Sanszo Panszy[5]. Powtórzyłem ja wstając dziś z rana. Brzemie myśli, które mi wczoraj ciężyło, kiedym dzień cały wysilał się na odgadnienie przyczyny mojego więzienia, spadło we śnie, zdało się, żem był w mojej stancji, o małom nie pozdrowił Fryczyńskiego. I czym żeby się dzień ten miał różnić od innych? Nic mnie spotkać nie może, bom nic nie przewinił, co by na sąd ludzki zasługiwało, w tym nawet, w czym bym sam błąd młodości uznał, o żadne występne pobudki sumienie mnie nie oskarża. Z tym samym uczuciem z jakim patrzyłem na burze przyrodzenia, patrzeć będę i na grożącą mi ludzką burzę! Jak mnie przy tamtych wiara w Opatrzność broniła od trwogi, tak i przy tej obawa nie wejdzie do mojej duszy. Do Was tylko, kochani Rodzice, zwraca się myśl moja, już od dawna nic Wam oprócz przeciwności donosić nie mogłem. Wasze nadzieje nie towarzyszyły mi nigdy zapewna do więzienia! Przyjaciele, którym żadna myśl moja tajną nie była, nie będą się litowali nad tym wypadkiem, ujrzą w nim cios przeciwnych wyroków, lecz Rodzicom i Siostrom tej pociechy zanieść niepodobna. Smutek siadł przy mnie, muszę go odegnać i kiedy historia świata jest jedną wielką elegią, nie będę jej powiększał kartą pisaną w berlińskim więzieniu.

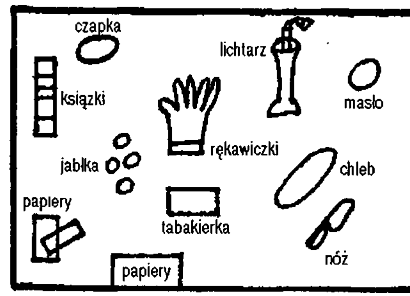
22 grudnia. Dzień wczorajszy nic mi nowego nie przyniósł, jednostajna niepewność trwa aż dotąd. Dziś już raz ostatni ufam w szybkość i pewność pruskiej sprawiedliwości. Dziś będę pisał prośbę do Ministra, jeśli mi i do tego nie odmówią atramentu.

M o j e m i e s z k a n i e! Poznajmy się z nim lepiej. Z ludźmi mówić nie wolno, mówmy ze ścianami, albo raczej o ścianach. Moja izba jest pierwszą w tym hotelu występku i kary, czemuż nie cierpienia i niewinności? – Nie wiem, jak inne wyglądają lecz moja nr$^{o}$ 1 jest znośna, przynajmniej nie przeraża.

Jak to bywa
Trochę stara, trochę krzywa.

Na długości najwięcej 8 do 9 kroków..., szerokości 4 do 5. Ściany były kiedyś żółto malowane, jeszcze się utrzymał szlak kolorowy u góry; nade drzwiami małe okienko za żelaznymi pręty, wychodzące na korytarz. Na przeciw drzwi wielkie okna, takoż obwarowane żelazem. Półki drewniane w różnych miejscach do ściany przybite. Łóżko, kanapa, dwa krzesła, stół, stołek z dzbankiem i z miską, szklanka, lichtarz i drewniany aparat do pewnego użytku, oto są wszystkie sprzęty ozdabiające moje mieszkanie. Józef[6] przysłał mi niegdyś odrysowanego siebie w izbie, za stołem. Plato leżał na boku, Horacy na stole. Piwa butelki stały. Było to w Szczorsach[7], ja inny dla pamiątki zrobię rysunek.




Michał mi doniósł o pół do 12-ej, że muszę na Warszawę jechać do Wilna. Teraz więc pierwsze światło zabłysło. Z Wilna będę musiał się spodziewać ostatniej wiadomości o moim wykroczeniu. Już i powód widzę jasno, i już zapewne podobny los spotkał moich przyjaciół. Nie mam czego narzekać, ale mój Ojciec, ale Matka, ale Siostry, ach, to jedno, to jedno mnie tylko przeraża. Bóg mnie osądzi. W Jego ręku i mój i moich sędziów los się zawiera.

Falkenberg nic mi nie miał do powiedzenia, pozwolił tylko atramentu dla napisania prośby do Ministra.

23 grudnia. Jouy[8] w więzieniu odkrył na ścianie rękę Józefiny, ja na moich murach żadnego nie zrobię odkrycia. Nic nie masz oprócz kilku cyfer, dat i dwóch węglem odrysowanych figur – w jednym kącie grupa z golarni, w drugim kobieta z kotwicą, zapewne nadzieja, ale tak straszna, że muszę od niej oczy odwracać. Czyjaś ręka w kilku miejscach napisała: *„wer weiss obs wahr ist”*[9], a inna pod półką cztery wiersze:

*Quand le Ciel en colère*
*De ceux qu'il persecute a comblé la misère*
*Il les soutient souvent dans... leurs*
*Et leur donne un courage égal au malheur*[10].

Z murem opadła jakaś apostrofa zaczynająca się od *Füsten und Völker*, kończąca się na *Gerechtigzeit*[11] z podpisem M.N. v. L[st]. Jedno tylko imie kobiece upatrzyłem, dopisałem pod nim drugie z prośbą aby każdy po mnie dodał swoje. Może nie jeden tym się rozerwie i pisząc nazwisko przypomni chwile szczęścia, i odetchnie lepszym powietrzem. Za cóż by każdy przychodzień nie zostawił następcy jakiejkolwiek pociechy, za cóż by nie pomyślał o uldze spółtowarzyszowi nieszczęścia. Człowiek dla człowieka rysy swoje zostawując obudziłby w nim wdzięczność, wywołałby myśl jego z więzienia. Ślad ludzki na pustej wyspie komuż by radości nie przyniósł!? Czemże się więzień nie-

winny różni od nieszczęśliwego rozbitka? Gdybym był malarzem tu bym sztukę moją wysilił, lecz i teraz wszystko cokolwiek przypomnę zostawię na ścianie.

Napisałem prośbę do Ministra Schustmana[12] o przyspieszenie wyroku, o pozwolenie mówienia z Fryczyńskim. – Michaś przysłał mi chustkę czarną, prześcieradło, dwie koszule, chustkę białą do nosa.

24 grudnia. Niezdrów dziś wstałem, głowa i piersi mocno mi dolegają. O gdyby mię zdrowie, jakiekolwiek jest teraz nie opuściło, z nim będę mógł jeszcze wytrzymać cierpienia niewoli, bez niego krata będzie mi jeszcze nieznośniejsza. Dziś dzień słotny. Deszcz i śnieg razem. Źle się zaczynają moje święta. W przeszłym roku byłem wolny o tej porze, cieszyłem się z przyjaciółmi. Na cztéry lata przedtem był obchód imienin Adama[13], czara krążyła w koło, pieśni roznosiły radość, dłoń w przyjaźnéj ogrzewała się dłoni, skinieniem był uścisk, w spojrzeniach był promień nadziei, dusza zlewała się w duszę.

Erd und Himmel schwammen
Wie zerronnen, um die Liebenden[14].

Bóstwo przyjaźni musiało być z nami, bo nigdy czystszymi ofiary człowiek nie ozdobił jej ołtarza. Dziś tenże sam dzień witam w więzieniu i rocznicę wspólnego szczęścia święcić muszę myślą o wspólnej niedoli ! ...

Pisałem to z rana i z tymi myślami o przeszłości ubiegł mi dzień jasny. Wieczorem strażnik wszedł z węzłem do izby. Godziną wprzódy prosiłem go o jabłko, a tu jabłka, gruszki, ananasy, migdały, marcypany i cukrów w różnych postaciach mnóstwo z węzła się rozsypało. Jakżem bogaty w słodycze! Daruj kochany Michale, daruj, żem Ciebie dziś do przeszłości nie powołał, żem o czasie ubiegłym myślał jak o niepowrotnej zgubie, kiedy Ty zostałeś do jej zwrócenia. Luby, dobry Michale, ze łzami przyjąłem Twoje dary, wiem co Cię kosztują, wiem, że ostatek poświęcasz aby mnie na chwilę rozerwać, aby mię złudzić, ale pocóżeś zapytał czy co mogę dać Ci nawzajem w świątecznym podarku. To zapytanie przypomniało mi moją niedolę i dług podwójny. W przeszłym roku Ty i Maryan[15] daliście mi podarek z napisem całe Wasze nadzieje, całą życzliwość malującym. I wówczas nie mogłem Wam zawdzięczyć i dziś zarówno nie mogę. Nic prócz życzeń dla Was nie mam do posłania, a i te życzenia są łatwe i proste, bądźcie takimi, jakim mnie chcieliście widzieć, czyńcie tak, jakeście chcieli abym ja czynił. Szczęśliwsi ode mnie dojdziecie do celu zapewne spokojnie, nikt Was za błędy serca karać nie będzie, może Was nawet los od nich uchowa. Dla mnie pozostanie pociecha, żeście mię godnym Waszej przyjaźni uznali. Tej pociechy nikt mnie nie zabierze. Miałem przyjaciół, jakimi Niebo rzadko ludzi uszczęśliwia. Ty z nich ostatni Michale najprędzej osiągniesz cel wspólnych naszych życzeń. Będziesz pożyteczny ziemi matce Twojej, wypłacisz się z długu dla niej zaciągnionego, rozniesiesz światło, zaszczepisz pokój, pomnożysz dostatek. Lepszym wyborem wziąłeś rolę za narzędzie, przy niej bliższy będziesz Boga, prędzej odsłonisz ukryty posąg prawdy, prędzej odgadniesz tajemnicę życia ludzkiego, pogodnym okiem spojrzysz na ten obraz podarty, odkryjesz w nim prawdziwą piękność i ludziom ją pokażesz w Twoim życiu, w Twoich czynach, w Twoich naukach. Tego się po Tobie spodziewam, to posyłam za swoje słodycze. A jeśli prośba moja nie będzie Ci obojętną, pewny nawet jestem, że nie będzie, pozwól siebie prosić, aby w wiosce, którą będziesz uprawiał, tam gdzie się najczęściej będziesz przechadzał, lipa, dąb lub kamień przypominał Ci mnie i przyjaciół moich, bo to żeś mnie pokochał ich jest dziełem. Czemuż nie jestem Jean Paulem[16], abym dłużej i lepiej słodycz tej chwili opisał! Mógłżem się spodziewać takich marzeń i gdzież mnie one pozwały? Tyś temu winien, Ty co przysyłasz do więzienia, dobry, kochany Michale!

25 [grudnia]. Gorączka nie dała mi snu dobrego dzisiejszej nocy, kłucie w boku coraz mocniej dokucza i głowa rozegrzana. Będę prosił doktora, może mi nie odmówią.

Zapach ananasu powitał mnie z rana, myślałem o Michale, o moim pocieszycielu, kiedy mi strażnik znowu przyniósł od niego brzytwę i ciasta. Czyż mogę powiedzieć, że jestem w więzieniu? Jakaż zapora zdoła pokonać moc niewidomą przyjaźni, przeszkodzić sile spółczucia. Wiem, że od tych myśli jeden krok tylko prowadzi do mistycyzmu, lecz nie podobna obronić się uczuciu. Czuję, przeczuwam przyjście Michała, zdaje się, że spólnym powietrzem oddycham, pewny jestem że on przez ścianę tak w moich czyta oczach, jak w jego. Jest wspólność ducha, człowiek dlatego jej tylko nie uznaje, że rozum jego może jest za grubym jeszcze narzędziem, że go takie badania tak ociemniają, jak patrzenie na ciągłą błyskawicę. Szyler[17] jest jednym z poetów, któremu ten świat ducha najwięcej był znajomy.

Więzienie i samotność poświęcają człowieka, ja zapewnie teraz postąpię, bo tak mam jasne dowody sympatyi, która mnie dziś łączy z Wilnem i z Michałem. Posłałem Michałowi kij mój z wyrzniętą datą dzisiejszą. Może go przerobić na rationellę[18] i z nim będzie chodził po polu. Jeszcze się raz do Ciebie zwracam! Nieraz sarkałem na Twoje do praktyki przywiązanie się. Mam nadzieję, że teraźniejsze półrocze uniwersyteckie postawi Cię właśnie na srzodku właściwym, jednego tylko jeszcze trzeba żebyś jeszcze nie zapominał. Poznaj się bliżej z światem starożytnym. Wolfa[19] rozprawa pokaże Ci całą jego rozległość, naprowadzi na trafny układ pracy. Oryginały greckie będą Ci niedostępne. Dobieraj jak najlepszych tłumaczeń i z nimi przenoś się do Aten. Mam to za najważniejsze, bo mi się zdaje, że ludzi nawet możnaby nie bez ważnych wniosków podzielić na dwa szeregi: na kształconych przez Greków i przez Rzymian. Na tamtych ludzkość więcej zyska. Twóje żywe uczucie natury i Twoja bliskość ziemi zdaje się, że Cię poprowadzą do odkryć w geografii fizycznej. Staraj się oderwać od pierwiastkowych wrażeń, które na Ciebie wiele jeszcze mają wpływu. Pracuj nad precyzją pamięci, to rzecz bardzo łatwa. Nie czytaj wiele lecz mocno. *Non multum sed multa*[20]. Autorstwa wystrzegaj się dopóki książka Ci w głowie cała nie urośnie i mimowolnie nie wypadnie. Co do tłumaczeń, do których masz skłonność znudzisz się dość, jeśli będziesz cudze poprawiał. Odrzucaj przypadkowe i zewnętrzne, dąż ku trwałemu i szukaj wnętrza. Uważałem, że Cię w obrazach świeżość i ogień farb mocno porywa; mnie się zdaje, że prawdziwa moc farby przez czas zyskuje. Jaskrawość niknie, harmonia się rodzi. Dawne obrazy mają tę czarującą łagodność, ja to uważam za tryumf mistrza i to się prawdzi nie tylko w sztuce malarskiej ale i w sztuce życia, i we wszystkich umysłowych sztukach człowieka. Wiesz, że sztuki mam za nauki, nauki za sztuki i tego w kim się tak zbiegają jak koła spółśrzodkowe mam za najbliższe bóstwa, za człowieka prawdziwie na obraz i podobieństwo Boga stworzonego. Jest to dodatek do mego bambusa: droższy Ci będzie, bo idzie z głębi duszy. Obym Cię widział za lat kilka, kilkanaście. Jakiegoż Ciebie zobaczę Ojca, nauczyciela, Polaka!? Bądź zdrów, a kiedy będziesz drugą podróż do Francji, do Anglii, do Rzymu odbywał, bo odbyć powinieneś, nie jedź na Berlin! Zapomniałem napisać, że mi strażnik winszował takiego, jakim Ty jesteś przyjaciela.

26 grudnia. Niezdrowszy dziś jestem z rana niż byłem wczora, ból w sercu połączył się z dawnym cierpieniem, ledwo o 2$^{giej}$ w nocy zasnąłem. Potrzeba koniecznie lekarza; wczoraj nie można się było doprosić.

Już się wyczerpały przedmioty mojej rozrywki, oszczędzałem je sobie z jednego dnia na drugi aby mieć o czym pisać, ale już i treści braknie i to pisanie jakkolwiek przyjemne, męczy mnie zawsze mocniej, przypominając dom i przyjaciół. Może też wkrótce i papiru nie stanie. Nowego kto wie czy pozwolą?

Okno moje wychodzi na niewielki dziedziniec ukośny, dwóch jego boków widzieć nie mogę, najdłuższy, przeciwny ma na dole kurytarz dość długi, filary jego dzwigają

dwa piętra mające 27 małych okien zabitych cegłami lub drzewem. Tam mieszkają po 6–7 w izbie więźnie zbrodniarze i przy mdłym świetle wciskającym się przez cegły robią p r z e z n a c z o n ą robotę. Tak trzeba ująć człowieka, chcąc mu odjąć władzę szkodzenia, kiedy raz wola wzięła zły kierunek. Lecz za co człowiek każe człowieka, odejmując mu dar Boski światła? Okropny los ludzkości! Jednak cisza tam panuje, żaden jęk się nie przebija. Na korytarzu kilka razy na dzień widzieć można więźniów przechadzających się, w jednej porze mężczyzn, w drugiej kobiety. Jest to inna klasa, bliżej mnie mieszkająca, skazana za mniejsze wykroczenia na kilkodniowy areszt i na cieleśne pokuty. Wychodzą dla odetchnienia świeżym powietrzem bo zwyczajnie po dwudziestu siedzą zamknięci w jednej izbie i tak noc przepędzają. Musi być dobrze, kiedy mój strażnik wchodząc przed jedynastą laty w swoje urzędowanie, dwa razy po wejściu do tych izb chciał uciec. Mimo jednak tego co dzień ludzie wracają i wczoraj czterech puszczonych z rana na wolność, dobrowolnie przyszło wieczorem. Zima, posłanka nędzy, przywodzi ich na powrót; nie mają czym żyć czym się ogrzać, opatrzenie wszystkich potrzeb przecięte, wracają do więzienia. Dziwna, jak tego przykładu nikt jeszcze nie użył na poparcie teoryi Russa[21] o oddawaniu pewnej części wolności przy wchodzie do społecznego związku. Zapewne i większa część występków, za który tacy więźnie pokutują, pochodzi z nędzy i ta zdolność do występku wzięła początek w nędzy, może nawet w nędzy rodziców, w niedostatku sposobów wychowania. Cóż jednak najlepszy prawodawca, największy przyjaciel ludzkości zdoła naprzeciw nędzy zastawić, jak dzicię od tej mamki zły pokarm niosącej oderwać? Dawniej o tym wcale nie myślano. Połowa Ilotów lub niewolników ginęła marnie, w świecie starożytnym ani mędrzec, ani rządca głowy sobie nie łamał. W wiekach srzednich człowiek mógł się więcej trzymać roli i wreszcie los ubóstwa całkiem przypadł Kościołowi, dziś sprawa ludzkości stała się sprawa powszechną. Człowiek rzucił się z zapałem do szukania jej przyczyn i sposobów ulgi i z czymże wyszedł z tego labiryntu, jakąż prawdę zdobył? Oto że na pewnym stopniu społeczności bez nędzy obejść się nie można, że kultura i nędza są dwa odpowiednie bieguny, że do odegrania niedoli albo kulturę cofać, albo ludność wstrzymywać potrzeba. Któraż z tych prawd więcej dotyka serce, nie sąż wszystkie równie bolesne? Jest to jednak korzyść nauki. Rzućmy te dalekie wnioski, ściągają się do ogromu społecznego; w miastach można niezawodnie przeszkodzić, nie dopuszczając wchodu ludziom nie mającym sposobów utrzymania się, w mieście zubożałych wspierając kosztem miasta. Taż sama nędza zostawiona na wsi nie miałaby nigdy tak złych skutków moralnych.

Michał przysłał mi dziś świeże ciasto i nowe buty.

27 grudnia. Nie pozwolono mi wezwać mojego lekarza, tutejszy domowy doktor jeden tylko może mię leczyć, dziś go użyję. Michał pomimo groźby mojej, że nic kupowanego nie przyjmę, przysłał mi butelkę wina. Chce mi gwałtem więzienie na dom zamienić, ale ktoż może sam jeden wino pić? Jest to jeden napój towarzyski, wesołość w nim ukryta, ogień w nim tlejący, mowność, którą podnosi, wszystko woła spólnika przyjaciela. Bez tej potrzeby z niego rodzącej się, wino nie byłoby tak sławione. Luter[22] nie miał za dobrego chrześcijanina człowieka uciekającego od wina, pieśni i kobiety; ja nie mam tego za człowieka kto się sam zamyka na picie wina, kto sam jego dobroć, jego smak wychwalać może. Źle, że się mówi kieliszek w liczbie pojedyńczej. *Numerus dualis*[23] przynajmniej jest nieodbicie potrzebny. Ja to moje wino wypiję ze strażnikiem, już z nim blisko zabrałem znajomość podług teoryi Tomasza[24]: „dwie ilości znające się z jedną trzecią poznają się między sobą"; on chwali i dziwi się Michałowi, ja chwalę i dziwię się i kocham Michała. Oto już pierwszy punkt zetknięcia się naszego.

Zapomnę na chwilę, że sam jestem więźniem niewinnym, włożę na chwilę maskę występku i zapytam siebie – czyli więzienie berlińskie odpowiada potrzebom sprawiedliwości... i ludzkiego uczucia? Sądzić o tym nie mogę z mojego położenia lecz z po-

strzeżeń przez szparę czynionych. Nie znam dobrze ludzi mających rząd domu, ważąc ich podług prawidła Goethego[25] nie na szali złotnika lecz na szali kramarza, zdają się być dobrze dobrani. Dozorca nieco podobny do szpitalowego zwierzchnika w *Gill-Blasie*[26], jest jednak niewątpliwie ludzki i uczynny. Strażnik, pomimo że jest w obowiązku najlepiej oduczających wszelkiego uczucia, nie stracił go jednak, nie ma oka ponurego, w głosie nie ma dzikości, nie zdałby się do romansu Pani Radclif[27].

Ten dziennik, jak widzę, zapisany będzie samymi darami Michała, tylko co wniósł strażnik znowu jabłka i gruszki, i Goethe i Niebuhr[28] i Hegel zawitał do mojej ciupy, a co najważniejsza papier i ołówek, rzucam pisanie aby się nacieszyć nowym podarkiem, dalej do Goethego. To tylko jeszcze. Maryniu i Zosiu, czytając ten dziennik pamiętajcie na przykład Michała: uczcie się od niego przyjaźni. Miłość rodziców, miłość krewnych, pierwsza miłość i przyjaźń są brzemienia jednej lutni, echa jednego głosu.

O mój boski Goethe, ledwom Cię wziął w ręce, lepsza mię aura obwiała. Przez ciebie mówić będę do przyjaciół, bo i Ty musiałeś być takiego szczęścia, jak nasze spólnikiem. Oto Twoja i nasza strofa:

*So kommt denne Freunde wenn auf euren Wegen*
*Das Lebens Bürde schwer und schwerer drückt,*
*Wenn eure Bahn, ein frischerneuter Segen*
*Mit Blumen ziert, mit goldnen Früchten schmückt,*
*Wir gehen vereint dem nachsten Tag aufgegen.*
*So leben wir, so wandeln wir, beglückt.*
*Und dann auch soll, wenn Enkel um uns trauen,*
*Zu ihrer Lust noch unsere Liebe dauern*[29].

Jeszcze nie mogę się nacieszyć, co wezmę, to perła tak okrągła, tak czysta, tak jasna! Dzisiejszy ranek stał się prawdziwie Goethowy. Nie mogę się oprzeć, jeszcze muszę jedno wypisać, pisząc zaraz będę umiał na pamięć, a to zostanie w dzienniku, jak róża na piasku, mam teraz papieru dosyć. [...]

Około 6-tej wieczorem wezwał mię Falkenberg do siebie i odczytał rezolucją Ministra na moję podaną prośbę. Nic w niej nie było oprócz wiadomości, żem został uwięziony na *Kaiserlich Russische Requisittion*[30] i że o to już potrzebne komunikacye między Ministerium Spraw Zewnętrznych a Rosyi Poselstwem uczynione zostały. Tydzień cały potrzeba było siedzieć, aby to posłyszeć. Tyle mogą nieszczęsne formy.

28 grudnia. Około pół do jedynastej odwiedził mnie Dr Natorpp, nic nie przepisał, chcąc się wprzódy z moim dawnym Doktorem rozmówić. Ten mi powiada, że mam hemoroidy, tamten że reumatyzm. Ja mówię i jedno i drugie. Mam teraz książki, dziennik będzie coraz krótszy.

Michał dotąd nie przychodził, czy nie chory?... Cóż bym dał teraz za wiadomość z Wilna, cóż, gdyby mi ta wiadomość powiedziała o zdrowiu Rodziców i przyjaciół. Niechby mię potem nieszczęście nasyciło, gdyby tylko moje cierpienia do nich przeszły. Ja o siebie spokojny, aby mię potępiono bez wysłuchania, a w końcu, jeśli mnie koło niesprawiedliwości przejdzie, to się i na mnie choć o jedną tysiączną w biegu swoim opóźni.

29 [grudnia]. Nic nie zapisałem w dzienniku. Niebuhr i Goethe zajęli mię dzień cały. Michał wczoraj z płaczem odszedł, to mi nie dało spać w nocy. Jakże on musi powiększać moje cierpienia! Przysłał mi chodaki, cukry i ciasto.

30 [grudnia]. Znowum nie wziął dziennika, pomimo że o tym dniu miałbym wiele do napisania. Mnóstwo myśli o domie i przyjaciołach krążyło po głowie. Jakieś przeczucie nie dawało mi spoczynku. Do Maryni zwracałem się z prośbą aby do mnie pisała, zapewne ją usłyszała z mojego więzienia, zapewne chciała mię uwiadomić o wy-

padkach w Wilnie, ale czyż list jej doszedłby nietknięty do mnie, czyżby mi go oddano, czy bym odebrał go choć teraz!? Prosiłem Doktora aby napisał do Ojca o moim położeniu. Michał pomnaża coraz moją bibliotekę, coraz to dziennik będzie krótszy. Zapomniałem był o włoskich orzechach, które mi przysłał, dziś je zjadłem i chciałbym więcej. Dobry Michale, mamże Cię prosić, mamże Ci dziękować! Ty umiesz dobierać co mi się najwięcej podoba, cóż kiedy się wszystko w proch, w popiół obrócić musi.

31 grudnia. Wziąłem się zapisywać wszystko co Michał przyszle – dziś przyszły cytryny, cukier potłuczony, wino, nowe ciasto, rozynki i migdały. Mógłbym założyć sklep cukierniczy. Niczego mi nie braknie, oprócz Michała samego! Strażnik z ucieszoną twarzą, co także jest wielkim dla więźnia darem, zwiastował mi z rana przyjemną wiadomość, że odtąd już mogę pisać atramentem. Winienem to Doktorowi zapewne, a może i dobroci samych zwierzchników. Zdaje się, że mię już teraz nie mają za występnego. Kto wie, czy się nie zaczną rozwalniać moje więzy. Cierpliwość doczeka się czegoś.

Rok 1824!

1 stycznia. Mam już atrament, lecz dziś jeszcze przez wdzięczność dla ołówka nie będę go używał. Ołówek był dotąd moim towarzyszem, niewdzięczność byłaby go rzucać.

Otóż i dzień Nowego Roku. Jeden drugiemu winszuje, wielu się cieszy, niektórzy się smucą. Radbym się spytał, czym się ten dzień różni od innych? I w tym dniu człowiek się rodzi jak w innym i w tym jak w innym równie umiera, weseli się i płacze, a jednak jest coś co go zatrzymuje i z pociechą każe mu powitać rok nowy. Nie sama to sprawia nadzieja, owszem przeszłość ma w tym więcej udziału. Ów czas, z którym człowiek walczył co chwila, stawi mu się w większym orszaku dni i godzin jak słup milowy po wielu mniejszych przedziałach ukazuje mu się na drodze życia. Pokonaliśmy jeden element, chociaż z nim do nowego niepokoju jużeśmy gotowi, chociaż w pierwszej chwili kiedyśmy 365 dni do grobu zanieśli, już i też samą chwilę także chowamy. O dziwne złudzenie człowieka! O jakże lada na fikcji przestajesz. Czymże jest ten czas nieprzyjazny, jeżeli nie pasmem naszych myśli, naszych uczuć? bez nich nie mielibyśmy pojęcia czasu, przez nie liczemy chwile i godziny. My to płyniemy, a brzegi przed nami uciekają! Każdy z nas jest Saturnem dla siebie i w tym szkle zwodniczym proch naszych marzeń i działań przebiega. Wpadłem na inne pole, ale rzeczywistość przywodzi mię na powrót do więzienia. Tu zacząłem rok nowy, ale tu pewnie nie skończę. Tu go zaczną i moi przyjaciele. Cóż kiedy różnica kalendarza tej mi nawet pociechy zabrania[31], abym z nimi mógł o jednym w jednej myśleć godzinie. Za dwanaście dni jeszcze stanie przed wami rok nowy, ale może, nie tylko może – niezawodnie wy teraz stecz dni liczycie i wy pamiętacie o moim Nowym Roku, jesteśmy nierozdzieleni, ta ziemia znika przed nami, wasze okna patrzą na moje, krata nas jeszcze rozłącza, nie masz i kraty, ja w waszym Józefie, Adamie, Janie[32] objęciu, wy w moim. Teraz nas karzcie, teraz nas sądźcie! Na waszej szali ważcie występki, zbrodnie, spiski, tajemnice, jest inna na której łza i technienie stracone nie będą.

Michał przysłał mi wieczorem ciasto, cóż kiedy on sam przyjść nie może i moich życzeń nie przyjmie. I jemu mój Nowy Rok równie jest smutny.

2 stycznia. O 12 był Doktor i przepisał pigułki. Noc miałem niedobrą. Sen przypomniał mi Ojca i Matkę, nie mogłem potem zamknąć powieki. Michał przysłał mi wieczorem ciasto obwinione w gazetę. Wszystko moją teoryę popiera, miłość i przyjaźń uczy dowcipu!

3 stycznia 1824. Zapomniałem napisać, że wczoraj zawitały do mnie dwa kopersztychy[33] – dwie Madonny Rafaelowe. Powoli moja stancja ubierze się we wszystkie małe ozdoby, jakże lubo pomyśleć o tym.

Napisałem list do Maryni, donosząc jej ogólnie o moim przypadku. Wiem, że ten list przyczyni smutku, powiększy trwogę w domu, ale nie godziło się milczeć. Dobrze na ten raz, że jestem na obcej ziemi. Gdybym był na miejscu, może by mi nie pozwolono rzucić się do stóp Ojca i Matki, ucałować Siostry i prosić o przebaczenie za tyle gorzkich chwil, które im przynoszę mimowolnie.

Michał znowu przysłał mnóstwo jabłek i gruszek, razem karty jeograficzne, cyrkle i farby. Będę miał się czym bawić, będę rysował, malował... ziemię.

4 stycznia. Około południa korzystałem z pozwolenia Doktora, wyszedłem przejść się nieco na kurytarzu pod słupami. Nie przyniosło mi takiej rozrywki jaką wróżyłem; gdyby to była i cała ulica Pod Lipami, lecz gdyby otoczona była takim szeregiem brudnych, dzikich okien, gdyby za nią wejrzyć nie było wolno, nie chciałbym po niej chodzić. Około 7 Michał przysłał odzienie i książki. Jeszcze niedługo będę mógł z pewnością oczekiwać jego przyjścia, lekcje odbiorą mi tę pociechę. Chciał mi przysłać fortepiano. O, zapewne miałbym wielką przyjemność. Lecz czyż wolno te mury przywykłe do jęku trwożyć innym głosem? Daj pokój, dobry Michale i tak nie zginę.

5 stycznia. Nic nie zapisałem w dzienniku.

6 stycznia. Doktor był około 10, przepisał mi nieznośnie przykre lekarstwo. Jestem rzeczywiście mocniej chory niż dotąd. Michał przysłał mi listy z Bremy i rachunek Oppenheyma. Książki przyszły wprawdzie nie w porę, ale tanio. Wczora odebrałem list Opperta[34], przyniósł mi dobrą chwilę, bo dowód pamięci w nieszczęściu jest przyjemny. Odpisałem na ręce Michała.

7 stycznia. Był Doktor z rana, Falkenberg zawołał mnie około 12-ej. Zapowiedział mi podróż do Słupców[35], gdzie mam być oddany ruskiemu feldjegrowi[36]. Odpowiedziałem, że podróż teraz nie może nastąpić dla mojej choroby i odwołałem się do świadectwa Doktora. W parę godzin przyszedł do mnie jakiś policjant, zapowiadając mi swoje towarzystwo do jutrzejszej podróży. Odpowiedziałem mu *ditto*. Napisałem prośbę do Ministra Schudtmana.

Michał! Michał! Michał wszedł niespodzianie po 4-tej, bawił z pół godziny. Wszedł ze łzami, odszedł ze łzami, jednak musiał się przekonać, że ja nie tyle cierpię, ile on sobie wyobraża. Ach, gdyby on wiedział, jak mnie łzy jego przerażają! Nie mogę dłużej pisać: widziałem Michała!

12 stycznia. Ogromnej przerwy w dzienniku nie mam czym zapełnić. Co dzień przychodził Doktor i co dzień odwiedzał mnie Michał. Teraz już się przecię ukoił, jużem go podobno przekonał o mojej zupełnej obojętności. Goethemu winien jestem rozpędzenie ciężkich myśli. Cztery tomy dotąd odczytałem. Jego *Lehrjahre*[37] przypomniały mi całe pasmo naszych myśli, naszych działań. *Lehrbrief* Wilhelma zdaje się, że nam został odebrany. Tylko Goethe *Bildung*[38] w rozleglejszym bierze znaczeniu, do tak jasnego pojęcia myśmy jeszcze nie przyszli. Zapomniałem zapisać, żem przed dwoma dniami oddał prośbę do W. Księcia.

17 stycznia. Pomimo że się więzy moje coraz rozwalniają, coraz stają mi się przykrzejsze. Mam już teraz codzień Michała, mam codzień gazety, a jednak smutniej niż dotąd czas mi zaczyna ubiegać. Praca zamiast rozrywki, którą mi sprawiała, coraz to więcej utrudza i drętwi. Może i prawda, co Doktor powiedział, że się hypokondryi strzec powinienem. – Strzec się – dobra rada, ale kiedy Rodzice cierpią, kiedy Siostry płaczą, kiedy przyjaciele w więzieniu i tej nawet pióra pociechy nie mają, strzec się i ustrzec się nie tak łatwo. Gdyby już wybiła godzina wolności lub kary!

18 stycznia. Cożem napisał wczoraj i co mam dziś do napisania? Jużem wprządł się

jak gąsienica w moim więzieniu, jużem spoufalił się ze ścianami mojej ciupy, jużem tu moje pustelnicze życie tak uprzyjemnił, kiedy mi dziś dano towarzysza, studenta z Hali. Jakże mi ten gość nowy nie w porę trafił, jakże mi swoją lulką zaćmił i zepsuł ostatek powietrza, którym mogłem jeszcze oddychać. Teraz pocznie się prawdziwe więzienie, więzienie duszy. Nie mogę dotąd wyszukać w sobie przyczyny dlaczego tak przykre uczucie we mnie się teraz obudza. Los jego ma z moim wiele podobieństwa, powinienbym się cieszyć, przypomnieć straconą mowę, a jednak nie mogę oprzeć się cierpkiej myśli, słowa drętwieją i książkę nawet porzucam. Michał był dziś najdłużej, bo całe trzy kwadranse, przyniósł mi Saviniego[39] świadectwo.

23 stycznia. Poczciwy Oberinspektor pozwolił mi czas niejaki u siebie przepędzać. Chwile ubiegają mi tam przyjemnie, wśrzód dzieci i wśrzód domowego gospodarstwa przypominam sobie tak odległe rodzinne pożycie. Zdaje się, że jestem w domu, że się wszystko koło mnie, koło mądrego widza obraca. Wmawiam sobie, że może i w domu siostry nie płaczą, może mnie za straconego nie mają i tak zapominam i łudzę siebie. Ten Oberinspektor Rühe bardzo zacny i uczciwy człowiek. Obowiązek nie zatarł w nim uczucia, umie litować się i chce ile może osładzać. Żona, prawdziwa Niemka, cicha, rządna i pracowita. Sama całe gospodarstwo utrzymuje bez służącej, bo tej trzymać nie wolno. Dzieci nieśmiałe, nieco pieszczone. Jeden bardzo pilny chłopiec, niewiele ma zdolności, lecz za to wiele ochoty i wytrwania. Zbiera motyle i ładnie na szpilkach ustawia, rysuje starannie.

Napisałem wczora list do Alopeusa, prosząc go o pozwolenie przesłania dwóch listów do Twardowskiego i do Ojca[40].

Mój towarzysz dymi a dymi.

25 stycznia. Z rana około 10 zawołany byłem do biura, gdzie mi oddano list Twardowskiego z wekslem na 327 t. i groszy 26, w liście 20 gr. r.s. pisanym, ani wzmianki o niczym. Coś mi te pieniądze bardzo się nie podobają... O 11-ej wszedł do mnie Prezydent Policji i stary Hejm[41]. Do zabrania znajomości w Berlinie potrzeba, jak widzę, być w więzieniu. Prezydent, jak widzę, usiadł się na mój wyjazd, prawił mi, że kiedy zostanę, położenie moje coraz się pogorszy, pójdę do kryminalnego więzienia. Fi, jak chytrze Hejm macał pulsu, niech da świadectwo! Podobał mi się, żywy i czerstwy starzec, przypomniałem sobie wszystkie pochwały jego biegłości i serca, odważyłem się mówić prosto i szczerze, słuchał mnie z uwagą. Prezydent dawał mu jakieś znaki głową; niech robią co się podoba, niech mnie wiozą, gdzie chcą, wszak jestem w ich ręku. I to minie. Jednak niespokojność nieprędko minęła. Znowu gorączka odezwała się. Michał znalazł mnie zmienionego. Wśrzód dzieci Inspektora przebawiłem z nim godzinę, odszedłem ucieszony, że w świecie dziecinnym można zapomnieć o nieszczęściu.

26 [stycznia]. Hejm był znowu u mnie po południu, powiedział mi w imieniu Kamptza, że Alopeus doniósł o moim stanie Cesarzowi. Wyborna była jego rozmowa: *„Wenn Sie ein Taugenichts wären, so hole sie der Teufel, aber sie sind ein guter Mensch, ich habe alles zu ihrem Lobe gehört, ich werde selbst zum Alopeus gehen"*[42].

Przyszedł Michał z Oberinspektorem, rozmowa była naturalnie o Hejmie. Zaraz zebrało się kilka anegdot o nim. Zawołano go do kupca, dziecko było mocno chore, Hejm podochocony jak zwykle wieczorem wziął za puls – „to dziecko jest pijane" zawołał, „puls jego bije tak jak mój" i rzeczywiście mamka dała była wódki dziecięciu. – Powracał konno ze spaceru i jeden z jego pacjentów zawołał go z okna, Hejm widząc, że chory dziś go wcale nie potrzebował, nie chciał się zatrzymać. Stanął w końcu i spytał: „czego chcesz?" – „Chory jestem" – odpowiedział pacjent z drugiego piętra. – „Pokaż język". – Na obchód jego jubileuszu posłano mu przed dom reńskiego wina.

27 [stycznia]. Nadspodzianie Goethe, któremu dotąd tyle winien byłem pociechy, sprawił mi dziś nową, jakby do więzienia przeznaczoną. Odczytałem tłumaczoną przez

niego autobiografią Celiniego[43]. Koniec jej zgadza się zupełnie z moim teraźniejszym stanem. Wprawdzie cierpienia jego były większe, lecz może i moje kiedyś wyrównają! Zamknięty w więzieniu, w ciemnicy, przez 2 godziny tylko światła używał. Lecz niewinność uzbroiła wielką jego duszę. Zwrócił się ku pociechom religii, widzenia jego świadczą o sile wiary i niewinności. Pomimo zboczeń zabobonu trafił na drogę wiodącą nas do Twórcy.

[Dalej informacja M. Fryczyńskiego:]

Dnia 1-go lutego o godzinie 8-ej z rana wyjechał Franciszek w towarzystwie żandarma, a jam poszedł pierwszy raz do Thiergarten. Była to niedziela, słońce świeciło, dzień piękny. Pożegnanie nasze odbyło się dosyć mężnie. Ukryłem łzę w oku przed nim, usciskując go po raz ostatni, usmiechnąłem się do niego. Twarz jego w tej chwili wypogodziła się, rzucił się z radości i wymówił: *„Das liebe dich"*[44]. Wtém konie ruszyły. Byłbym może tak wzmógłszy się na siłach odpadł spokojny, ale wychodząc z bramy ujrzałem żonę i córkę Inspektora, zalane łzami, patrzące na uchodzący pojazd. – O Boże! Jakaż boleść serce moje ogarnęła! Potok łez wezbranych w oku rozerwał tamę, uczucie i żal wzięły górę nad rozwagą. Nie umiem opisać stanu mojej duszy, to wiem, żem wydał głos i zasłoniwszy oczy uciekłem z tych murów, dopiero w kościele odetchnąłem. Tu dopiero serce zbolałe ulgę znalazło. Widziałem Cię, najdroższy Franiu, w tej chwili przed Najwyższym Sędzią, z jaką spokojna duszą, wypogodzoną twarzą tam stałeś! Niewinność Twoja Niebo wzruszyła, a serce zakamieniałych poruszyć jednak nie zdoła. – O wy! Powiedźcie kto wam dał prawo karać za przewinienia serca!

[Dalej według zapisu Fr. Malewskiego:]

3 czy 4 lutego dostałem się ze Strzałkowa do Słupców w ręce kapitana kozaków Goworuskiego. Miał rozkaz dostawienia mnie do Mławy do pułkownika. O koszcie ani wzmianki. Miałem być transportowany koło granicy od oficerskiej jednej do drugiej stacji. Miałem iść pieszo, albo jechać furmankami. Rekwizycije byłyby trudne, za pół miesiąca nie byłbym w Warszawie, wolałem nająć furmana za 5# i z nim puścić się w tę nieszczęśliwą podróż. Burmistrz i Kapitan opieczętowali przysłane ze mną papiery. Wiele wdzięczności winienem temu Kapitanowi, chociaż nie mógł w niczym od przepisów władzy odstąpić. Z rana nazajutrz wyjechałem ze Słupców o 5 godzinie z dwóma kozakami. Po niesłychanej grudzie dobiłem się Wilczyna[45] w południe.

Oficer kozacki zasługiwałby na osobny opis, gdyby mi czas pozwolił. Takiej dobroci duszy, takiej ścisłości w służbie, przy takim nieoświeceniu, trudno znaleźć kopiją. Wziął list odkryty i rzucił się do czytania, ale czytać nie umiał. Wstydził się tego, niepotrzebnie, odstąpiłbym mu wszystkiego co umiem za jego złotą spokojność, za jego mocną wiarę w tego, kto содал неб и землю и в государа[46].

Zgotowałem sobie obiad i ruszyłem na noc do Radziejowa[47], po drodze zmieniali się Kozacy, w żadnym nie znalazłem brutala i szczerze dziwiłem się ich życiu. Kontrast dzikości i naturalnej prostoty mocno mię zajmował. Po drodze w różnych miasteczkach atakowali mię różni urzędnicy celni ciekawi po co i dokąd jadę. Wszyscy pijani. W Radziejowie przyjął mię kapitan na noc. Smród straszny, w izbie prosię kwiczało i grało rolę pudla, ale po herbacie zapomniałem o wszystkich niewygodach, znalazłem punkt rozmowy z Kapitanem o granicy czerkieskiej. Idąc spać i wstając nazajutrz z rana długo się modlił przed zawieszonym w kącie obrazkiem. Dobry, poczciwy człowiek, nigdy nic prostszego nie widziałem. Powziąłem szacunek dla jego dobroci. Z rana wyniósł mi Biblią i w liście św. Pawła czytał mi opisanie Biskupa, że powinien być mężem jednej żony. Gruntownie dowodził potrzeby małżeństwa dla księży. Mógłby na soborze tego dowodzić. W Bronisławiu[48] znalazłem w kurniku o 9 z rana śpiącego oficera, nie-

porządek w izbie, ściany obwieszone obrazami świętymi. Grzecznie mię odprawił. Stamtąd zatrzymałem się w małej kordonowej chacie, gdzie sześciu Kozaków najoryginalniejsze tworzyło grupy... Przyszedł tam celny, białokołnierzowy urzędnik, Żmudzin Narkiewicz. Urzędnik zaprosił go na wódkę i mnie. Odmawiałem wszędzie tej chętnie ofiarowanej poczomki[49]. W Służewie[50] nie znalazłem w ładnej i czystej izbie Kapitana. Wachmistrz odbył moje papiery. We dwie godzin przyjechał i Kapitan, ponury jakiś, ale dobry człowiek. Wysiadło z nim dwie kobiet, jedna pani Kapitanowa, chociaż nie żona. O 2 po południu z dwóma Kozakami wyjechałem do Nieszawy[51], gdzie dostałem się w ręce prykaznego[52] Kozaka, bo oficera nie masz. Nie pojmuję, skąd mi wraca zapomniany język rosyjski, Kozacy dziwią się mojej biegłości i tak im zaimponowałem, że mógłbym ich z sobą wywieść do Prus, gdybym potrzebował uciekać przed sprawiedliwością. Zajechałem do oberży, gdzie w ciepłej porządnie izbie czterech Kozaków biwakuje koło pieca, kurzą fajki, mój furman chrapie na jednym łóżku, a ja idę spać do drugiego, po rozmowie z Posthalterem, po herbacie i po tym krótkim przypomnieniu dziwnych przygód, jakie w dwóch dniach przeżyłem.

Nazajutrz ledwo o 11-tej przeprawiłem się przez Wisłę, kra utrudniała przewóz, lecz więcej mię zatrzymała chciwość przewoźnika. Żądał #1 od konia, musiałem chodzić do Burmistrza i musiałem kłócić się. Na drodze do Osieka[53] spotkał mię jakiś nadleśniczy, powiedział, że moje nazwisko jest w rozkazie dziennym ogłoszone. Zatruł mi spokojność, ażem się gniewał za zaczętą z nim rozmowę. W Lubiczu, o milę od Torunia, znalazłem porucznika młodego, także ni czytać, ni pisać, siedział z drugim młodym przed garkiem kartofli. W Chocieńczynie[54] na nocleg długą wiodłem rozmowę ze starym karczmarzem. Wyborny charakter, wart opisu. W nim się przebijała oryginalność starego, bywałego Polaka. Dla mnie kontrast z Niemcami był interesujący. Nazajutrz w Dobrzyniu[55] znalazłem poczciwego, zacnego Kapitana. Jemu pobyt w Polszcze dlatego się nie podoba, że siedzi spokojnie, że pałasz i pistolet rdzewieją.

W Osiekowie w karczmie obiad niezły nagrodził mi długie posty, przyszedł do mnie kapitan, jakiś dziki, uśmiech nigdy nie siadł na jego ustach. Więcej mię ubawił stary żebrak, oryginał Ochiltrie u Scota[56], stracił majątek na procederze, służył za patrolistę w policji warszawskiej, uczy dzieci po wsiach, włóczy się w ekspektatywie nadleśnictwa. Temu Kapitanowi winien byłem zapewna, że mię trzech nie dwóch Kozaków eskortowało do Besznicy[57], że mię za aresztanta wzięto i przegrażano. W Besznicy w karczmie gospodyni pijana przyjęła mię ze łzami radości, kilkanaście dziewek uwijało się z chłopcami i z Kozakami. Pan Ochocki przegrywał na skrzypcach ułomnych, Pan Strażnik ton dawał kompanii, pan młody w czerwonej kamizelce szynkował gorzałkę, stary dziad i baba z trudnością ledwo mi zgotowali jajek i herbatę. Między dziewczętami Marysia była prawdziwie ładna i tańcowała nie zważając, że jej Kozak ostrogą obdarł skórę na nodze. Nie było ani nadziei noclegu, bo taniec zaciągał się aż do dnia białego. Lecz dziewki uciekły, a żona Pawła Ochockiego zaczęła go w pysk trzepać i wypychać z karczmy, bo wyjść nie mógł. Kozaki nie chciały się uciszyć, jeden zaczął mieć do mnie pretensiję, była to pierwsza impertynencija doznana w podróży. Zasnąłem wreście. Nazajutrz trafiłem do Zielunia, skąd mię grzeczny Porucznik wyprawił prosto do Mławy[58]. Wieczorem mój niecierpliwy Szymański stanął przecię na Mławie. Zaprowadzono mię do Pułkownika Bezhrownego. Znalazłem go w dymnej kancelaryi. Sprowadzono Burmistrza i obrano [?] mi kwaterę u Żyda w karczmie. Pułkownik zaprosił mię na herbatę. Znalazłem młódź nieszpetną, żonę i pannę jakąś, rezydentkę czy guwernantkę. Pułkownik bardzo grzeczny człowiek zaprosił mię na jutro na obiad do siebie. W karczmie jak zwyczajnie u brudnego Żyda, nocowałem wśród kopy Żydów.

9 lutego. Na obiedzie u Pułkow[nika] i na herbacie grzecznie mię przyjmowano i szczerze nie mogę bez wdzięczności mówić o jego całym obejściu się. Wróciłem do sie-

bie wieczorem i siadłem zapisać dziennik. Kozak, niepospolity wirtuoz, z melancholicznym rymem przygrywa mi dumki na skrzypcach; idę spać pomimo tego hałasu. Ten Kozak ma niezawodną zdolność do muzyki, a u Pułkownika widziałem drugiego Kozaka malarza. Widać, że mu na wszystkim zbywało, oprócz na zdolności i na ochocie do gorzałki.

W nocy około 1 obudziło mię stukanie w okno, koło którego spałem. „Otwieraj!" zawołał ktoś za karczmą, „jest dzieło, jest poimka"[59]. Wkrótce wpadła jakaś długa figura z fajką w ustach. „Hej, panie karczmarzu, siana, owsa dla koni, wódki dla ludzi, ja zapłacę, jest poimka. Dziesięć koni. Pan jakiś miał się meldować na komorze, nie meldował się u strażnika, zapisał 8 koni, miał 14, ja dognałem i 10 pojmałem". Żyd z puchów podniósł się i różne czynił postrzeżenia, że to pachnie tysiączkiem talarków. „Ale co za szkoda, jaka bieda dla Pana". – „A mnie co do tego" – odpowiedział strażnik, ciesząc się z przyszłej połowy. Wódka krążyła długo jeszcze, karczma napełniała się coraz więcej, lecz nie tak hałas ten spać mi przeszkodził, jak gniew na tę powszechną radość z cudzego nieszczęścia, na tę chciwość zbojecką ukrytą pod maską powinności.

10 lutego. Około 10-tej z rana zaprosił mię Pułkownik do siebie na herbatę i na śniadanie. Z jego domu około 12-tej wyjechałem z pożegnaniem prawdziwie uprzejmym. Trzech Kozaków towarzyszyło do Ciechanowa, lecz droga stała się nieprzyjemną, nie można było pośpieszać, bo z nami szli razem jacyś włóczędzy z Poznania, mąż i żona. Małżeństwo, jak się zdaje na lewą rękę. Wziąłem kobietę na wóz, ratując ją od nielitościwego śniegu, męża Kozak wziął za siebie na siodło i cała kawalkada nasza śmieszny stawiła obraz. W Ciechanowie burmistrz pijany wyprawił nas do jakiejś karczmy gen. Krasińskiego[60]. Izba była z firankami, ale drzwi nie mogły się zamknąć i bez niesłychanego ciągu piec nie mógł być ogrzany. Niegodziwy nocleg.

11 lutego. Popas w jakiejś nędznej karczmie, nocleg w Nasielsku. Pan z Poznania uparł się iść dalej, nie mogłem pojechać. Wprawdzie mam nadzieję niezłego noclegu. Siedzę w ciepłej izbie sam jeden, mam stół czysty. Gospodyni krząta się koło kaszy. Obejrzałem zawieszone kopersztychy i obrazy. Wszystkie są niemieckie po większej części z polskich na drzewie ryte: wesele, koza z wilkiem się żeni. Rzeczywiście koza podaje łapy wilkowi, nad nimi kielich z patyną, niedźwiedź trąbi, zając bębni, ptak gra [na] gitarze etc. Osobliwe wynalezienie. Wartoby więcej uwagi na podobne płody naszego gustu i imaginacji pospólstwa poświęcać. W ramkach wisi list odpustny Pana Jezusa znaleziony w Rzymie, sam się otworzył i złotymi literami był pisany. Dziwne skutki tego listu; kto weń uwierzy, odpust na wszystkie grzechy otrzyma, nieprzyjaciel nie najdzie domu, pożar nie spali, kobiety brzemienne jeśli go nosić będą, lekko porodzą. Pan Jezus przykazuje święcić niedziele i godzin nieszpornych nie opuszczać. Za teraźniejszego Papieża[61] list ten miał być na nowo znaleziony.

W piątek 13 lutego. O godz. 6 wieczorem wjechałem do Warszawy. Zaprowadzono mię do Gen. Lewickiego[62] Kancelaryi, stamtąd miałem iść do Kancelaryi W. Księcia na pałacu Brühlowskim, kiedy mię na ulicy dopędził jakiś Oficer kozacki, zapytał o nazwisko i powiedział, że właśnie miał jechać mnie szukać do Mławy, aby niepotrzebną podróż po granicy przerwać. Z nim poszedłem do Brülowskiego Pałacu, gdzie na dole, w ogromnej Kancelaryi znaleźliśmy Gen. Kriwcowa[63]. Ten mię przywitał po francusku, mówiąc że umiem bardzo dobrze. Zapytałem skąd wie o tym? „A ja mam listy, które WPan pisałeś do Ojca i do P. Twardowskiego". Z Oficerem kozackim wsiadłem potem w dorożkę, pojechaliśmy do Belwederu.

Gen. Kuruta spał, Oficer go obudził; czekaliśmy aż się ubrał, zawołani potem, przyjęci przy jego toalecie, piliśmy u niego herbatę. Wypytywał mię o podróż po granicy i o więzienie w Berlinie. Kazał nam pójść do pokojów W. Księcia. Czekaliśmy tam długo, przyszedł Kuruta, a wkrótce wrócił z W. Księciem.

*„Et bien, pourquoi si tard? – „Ce n'est pas ma faute" – „Et a qui?" – „Je ne le sais pas". – „Vous avez feint une maladie. Vous n'avez pas l'air malade. Vous avez trouvé un médecin imbécile" – Le Conseiller Haim m'a visité aussi". – „Il vous a trouvé bien portant". – „Je ne sais rien dire de plus, j'étais malade, j'etais détenu". – „Depuis quand?" – „Depuis 2-me décembre". – „Avez vous subi un interrogatoire de la part du gouvernement Prusse?" – „Aucun, on m'a dit pas un mot. La détention avait été trop sé-vère". – „Eh bien, soyez tranquil, je vois que la faute n'est pas à vous, mais à nous. Kuruta vous l'écrirez comme vous le savez que la faute est à nous. Je vous préviens que vous êtes compromis dans une société, comme viceprésident. Avez vous été". – „Oui Monseigneur". – „Dites moi, comment est-ce que s'appelait votre société? – N'est-ce pas celle de Filaretes? Monsieur Novosilcov est à Vilna, l'enquête est faite, vous êtes le dernier à l'augmenter. Qu-est-ce que Filaretes, d'où est-ce qu'elle est venue?" – „De la société Filomate" – „Qu'est que c'est?" – „Amis de sciences". „Non, elle est venue des Promienistych". – „Oui, Monseigneur" – „Qu'est-ce signifie le Philarete?" – „D'après le nom c'est sont les amis de la science". – „Je sais moi assez Grec pour le comprendre mais le but était politique". – „Non Monseigneur". – „Le but était politique, je le sais. Nommez moi quelques personnes". – „Zan" – „Que-ce qu'était Zan. Présidént?" – „Oui, c'est juste". – Łoziński – n'est-ce pas un grand avec de large épaules?" – Non Monseigneur". – „N'est-ce pas le fils de Łoziński qui s'est distingué dans la Révolution Polonaise?" – „Non Monseigneur". – „Giedroyć, n'est-ce pas le fils du Général?" – „Non" – „Qui était dans la garde? – „Celui-ci est trop vieux". – „Je le sais, mais il a une frère cadet qui était chez les Piaristes. Soyez franc, avouez tout et soyez tranquille".* – D o K u r u t y: *„Vous lui donnerez le logement chez vous, qu'ils soit nourri, qu'il se repose et qu'il écrit demain tout ce qu'il sait. Vous aurez de l'encre, du papier écrivez tout". – „Puis-je suppliez encore la permission d'écrire à mon Père?" – Oui écrivez demain, les lettres que vous ávez écrit à votre père et à Mr Twardowski sont chez moi"*[65].

17 lutego. Z Belwederu o 12-ej w nocy 13 zawiózł mię oficer kozacki Roduchin do Brühlowskiego Pałacu, gdzie na górze w antresoli mam kwaterę. Pokój mały, w nim dwóch Kozaków. Drugi pokój większy, czysty, trochę ciemny dla małych okien i niskiego stolowania[66]. Jestem tu nieporównanie lepiej niż w pruskim więzieniu. Nazajutrz odwiedził mię z rana Gen. Kuruta z radcą Stanu Hintzem. Wezwany na dół do pokojów Gen. Kuruty, przytomny byłem otwarciu moich papierów; zaczął je czytać [Sokolnicki][67], a ja zasiadłem do pisania moich *konfesion*[68] i dziś je skończyłem. Jeszcze mi nie zwrócono moich papierów.

2 marca. Przez cały ten długi przeciąg czasu nic nie zaszło co by mię o końcu moich cierpień oświecić mogło. Muszę czekać powrotu W. Księcia. Napisałem list do Ojca i do Berlina do Dümmlera. Z mojej stancji wyjrzałem dwa razy tylko na Warszawę, raz jadąc do Sielców do folwarku W. Księcia, drugi raz do mieszkania Radcy Hintza[69], gdzie się kąpałem. Kiedyż i jak to wszystko się skończy? Zdaje się, że już ja tylko jeden cierpię, bo niepodobna przypuścić aby inni aż dotąd byli więzieni. Posłałem Maryni mój portret, nie wiem, czy dójdzie.

21 marca. Jużem przestał liczyć dnie mego więzienia, liczę na tygodnie. W. Książę powrócił z Petersburga 8 marca i ja dnia tegoż podałem odpowiedź na przysłane z Wilna pytania. – Dotąd nie wiem o ich skutku. W zapytaniach nie obeszło się bez kruczków, nie było dobrej wiary. Ale jakże może być inaczej, kiedy ta sprawa jest w ręku osób, które nie pojmują ani nauki, ani przyjaźni naszej, a szukają koniecznie występku.

Napisałem raz jeszcze do Maryni i wyjeżdżałem raz do obozu w Powązkach. Książki już mię znudziły, jestem prawdziwie teraz w więzieniu à la Berlin.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza za sygn. 947, tekst dziennika do momentu opuszczenia więzienia berlińskiego według odpisu M. Fryczyńskiego w zeszycie form. 10 × 16,3 cm. Ciąg dalszy

tj. podróż pod eskortą i pobyt w Warszawie w zeszycie 10-stronicowym, sygn. 948 karty dużego formatu 20,2 × 17,2 cm., autograf F. Malewskiego ołówkowy, częściowo pociągnięty atramentem.

Pod sygn. 949, s. 9–49 zachował się odpis *Dziennika więziennego* (bez dalszego ciągu) sporządzony prawdopodobnie przez Marię Malewską. Pierwodruk *Dziennika więziennego* z drobnymi opustkami w tomie H. Mościckiego: *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816–1824*, Warszawa 1924, s. 307–332.

[1] Dümmler, księgarz w Królewcu.
[2] Niem. Tylko głupcy mówią „na wieki".
[3] Aresztowanie F. Malewskiego nastąpiło na prośbę N. Nowosilcowa skierowaną na ręce w. ks. Konstantego z Wilna 21 listopada/3 grudnia 1823 r. Wielki Książę Konstanty polecił 30 listopada/12 grudnia aresztowanie.
[4] Chodzi o Antoniego Henryka Radziwiłła (1775–1833), syna Michała Hieronima, od 1815 r. namiestnika W. Ks. Poznańskiego ożenionego ze stryjeczną siostrą króla pruskiego ks. Fryderyką Dorotą Ludwiką.
[5] Nawiązanie do arcydzieła literatury hiszpańskiej i światowej Miguela Cervantesa Saavedra (1547–1616): *Przemyślny szlachcic don Kichot z La Manczy*; sługą jego jest Sanszo Pansza.
[6] Józef Jeżowski, mowa tu o autokarykaturze w liście do A. Mickiewicza z 6/18 maja 1821 r. Zob. ostatnia ilustracja w tym tomie.
[7] Szczorse, stara siedziba rodu Chreptowiczów w powiecie nowogródzkim, guberni mińskiej, słynna z wzorowego gospodarstwa i wspaniałej biblioteki, która przyciągała filomatów.
[8] Wiktor Jouy (1764–1846), pisarz francuski, więziony podczas Rewolucji.
Józefina de Beauharnais, od 1796 żona Napoleona Bonaparte, w 1804 koronowana na cesarzową.
[9] Niem. Kto wie czy to prawda.
[10] Fr. Kiedy rozgniewane Niebo dopełnia nędzy tych, których prześladuje / Często ich podtrzymuje w ich [...] / I daje im odwagę równą ich nieszczęściu.
[11] Niem. Nie wiadomo o co chodzi.
[12] Właściwie: Schudtmann, minister pruski.
[13] Wspomnienie imienin A. Mickiewicza w 1819, które utrwalono w poezji filomackiej, zob. *Poezja filomatów* wyd. J. Czubka t. II Kraków 1922.
[14] Niem. Fragment kończący trzecią zwrotkę wiersza F. Schillera *Amelia*, pierwodruk w dramacie *Zbójcy*. W tłum. Mickiewicza: Dusza w duszy tonie – ziemia, niebo pryska, / Jak w stopionej około nas fali. Z pewnymi zmianami Mickiewicz włączył go do *IV cz. Dziadów*.
[15] Marian Piasecki (1796–po 1840), filomata, prawnik.
[16] Jean Paul Richter (1763–1825), pisarz niemiecki, humorysta i satyryk.
[17] Friedrich Schiller (1759–1805), wielki poeta i dramaturg niemiecki, przyjaciel Goethego, przedstawiciel okresu „burzy i naporu", czytany i uwielbiany przez filomatów.
[18] Łac. *ratio* – rachunek.
[19] Prawdopodobnie chodzi o François-Charles Wolffa (1776–1845), niemieckiego znawcę i tłumacza literatury klasycznej.
[20] Łac. Nie dużo, ale gruntownie.
[21] Jean Jacques Rousseau (1712–1778), francuski pisarz, filozof i pedagog okresu oświecenia, autor m.in. *Rozprawy o źródłach nierówności między ludźmi, Umowy społecznej*.
[22] Marcin Luter (1483–1546), niemiecki teolog, reformator Kościoła.
[23] Łac. liczba podwójna.
[24] Tomasz Zan (1796–1855), studiował w Uniwersytecie Wileńskim na wydziale fizyczno-matematycznym, poeta, jeden z najczynniejszych filomatów, założyciel Towarzystwa Promienistych (później Filaretów) i twórca teorii promionków. Zob. t. II.
[25] Johann Wolfgang Goethe (1749–1832), wielki poeta niemiecki, uczony i humanista.
[26] Nawiązanie do słynnej powieści Alain René Lesage (1668–1747): *Les avantures du de Gil Blas...* t. 1–4, 1715–1735 (*Przypadki Idziego Blasa*).
[27] Anna Radclife (1764–1824), angielska powieściopisarka grozy.
[28] Chodzi prawdopodobnie o głośne dzieło Bartholda Jerzego Niebuhra (1776–1831), znakomitego historyka, filologa i krytyka duńskiego pt. *Römische Geschichte* (Berlin 1811–1832 t. 1–3).
[29] Cytat z Goethego: Gdy coraz cięższa tam, na waszych ścieżkach, / O przyjaciele brzemię życia legnie / Albo gdy szczęście znów u was zamieszka, / By kwieciem zdobić wam trudy powszednie – / Wspólnie spotkajmy nowy dzień, co pierzcha, / I niech w pokoju życie nasze biegnie. Kiedy wnukowie nas wspomną po latach, / Niechaj ich w szczęściu nasza miłość zbrata. (*Posłanie*, przekł. W. Markowskiej, J.W. Goethe, *Dzieła wybrane*, Warszawa 1956, I, s. 122). Wiersz z 1784 ogł. w 1787 w t. I wraz z *Cierpieniami młodego Wertera*.
[30] Niem. Na rozkaz cesarza rosyjskiego.
[31] Tzn. różnica według kalendarza starego i nowego stylu wynosząca wówczas 12 dni.
[32] Józef Jeżowski, Adam Mickiewicz i Jan Czeczot (1796–1847), filomata, poeta, przyjaciel Mickiewicza jeszcze z Nowogródka, kopista jego utworów. Zob. t. II.
[33] Przestarzałe: miedzioryt od niem. *Kupferstich*.
[34] Bliżej nieznany, zapewne urzędnik pruski.

[35] Słupce: prawdopodobnie Słupca, miasteczko guberni warszawskiej, o 4 mile od pruskiego wówczas Konina.
[36] Niem. Strzelec, kurier obozowy, żandarm.
[37] Chodzi o głośną powieść J.W. Goethego: *Wilhelm Meisters Lehrjahre* (1795–1796) lub *Lata nauki...*
[38] Niem. *Bildungsroman* – powieść rozwojowa; *Wilhelm Meister* był klasycznym wzorem takiej powieści.
[39] Właściwie: Fryderyk Karol von Savigny (1779–1861), znawca prawa rzymskiego, od 1810 profesor w Berlinie, na którego wykłady Malewski uczęszczał.
[40] Dawid Alopeus (1769–1831), w latach 1813–1831 poseł rosyjski w Berlinie; Józef Twardowski (1786–1840) matematyk i filozof w latach 1822–1824 rektor Uniwersytetu Wileńskiego i Szymon Malewski (1759–1832), prawnik i ekonomista, profesor i rektor Uniwersytetu Wileńskiego. W latach 1816–1822, zezwolił na utworzenie Towarzystwa Promienistych.
[41] Hejm, dr medycyny, praktykował w Berlinie.
[42] Niem. Tekst z błędami: Gdyby był Pan nicponiem, to niech Pana diabli porwą, ale jest Pan dobrym człowiekiem, słyszałem wszystko o Pana życiu, (i dlatego) pójdę sam do Alopeusa.
[43] Benvenuto Cellini (1500–1571), złotnik i rzeźbiarz włoski okresu manieryzmu, pracował w Paryżu i we Florencji, pozostawił bardzo cenny pamiętnik, który przełożył J.W. Goethe na język niemiecki.
[44] Niem. Kocham Cię.
[45] Wilczyn, miasteczko w powiecie słupeckim, odległe o 29 wiorst od Słupcy, przy granicy pruskiej.
[46] Ros. stworzył niebo i ziemię i władcę (pana).
[47] Radziejów, osada w guberni warszawskiej, znacznie ucierpiała w czasie potopu szwedzkiego.
[48] Bronisław, wieś i folwark w powiecie nieszawskim, gmina Radziejów (odległy o 1 milę, 3 mile od Inowrocławia).
[49] Ros. poczęstunku?
[50] Służewo, w guberni warszawskiej, powiat radziejowski.
[51] Nieszawa, miasto w guberni warszawskiej, powiat radziejowski.
[52] Ros. *prikaznyj* – urzędnik, skryba.
[53] Osiek, osada w guberni radomskiej, powiat sandomierski.
[54] Nie notowane w tej formie w *Słowniku Geograficznym*.
[55] Dobrzyń nad Wisłą, miasto guberni płockiej, powiat lipnowski.
[56] Nawiązanie do powieściopisarstwa Walter Scotta (1771–1832).
[57] Besznica, folwark przy granicy pruskiej w powiecie rypińskim.
[58] Mława, miasto powiatowe guberni płockiej.
[59] Ros. pojmanie.
[60] Wincenty Krasiński (1789–1858), generał, uczestnik wojen napoleońskich, po 1815 zwolennik związku Polski z Rosją, ojciec Zygmunta, właściciel Ciechanowa i okolic, twórca ordynacji opinogórskiej.
[61] Tzn. Leon XII (Annibal della Grenga 1760–1829), papież w latach 1823–1829.
[62] Gen. Lewickij, komendant m. Warszawy w czasach Królestwa Polskiego.
[63] Gen. Kriwcow, niezidentyfikowany.
[64] Gen. Kuruta, Grek z pochodzenia, szef sztabu w. ks. Konstantego
[65] Przekład z francuskiego: A cóż, dlaczego tak późno? – Nie moja to wina. – A czyja? – Tego nie wiem. – Udawałeś chorobę. Nie wyglądasz na chorego. Znalazłeś osła doktora. – Radca Heim także mnie odwiedził. – Poświadczył, żeś zdrów. – Mogę tylko powiedzieć, żem był chory i uwięziony. – Od jakiej daty? – Od 20 grudnia. – Czy ze strony rządu pruskiego byłeś podany jakiejś indagacji? – Żadnej. Nie powiedziano mi jednego słowa. Więzienie było zbyt surowe. – Jeżeli tak, to bądź spokojny. Widzę, że nie twoja, ale nasza wina. Uprzedzam cię, że jesteś skompromitowany jako wiceprezes pewnego towarzystwa. Czy piastowałeś ten urząd? – Tak, Wasza Książęca Mość. – Powiedz mi, jak się nazywało Wasze Towarzystwo? Czy nie Filaretów? – Tak, Wasza Książęca Mość. – Pan Nowosilcow jest w Wilnie, śledztwo ukończone. Badam cię ostatniego. Cóż to za Towarzystwo Filaretów? Skąd wynikło? – Z Towarzystwa Filomatów. – Cóż to za jedni? – Przyjaciele nauki. – Nie. Filareci pochodzą z Towarzystwa Promienistych. – Tak, Wasza Książęca Mość. – Czym byli Filareci? – Jak nazwa ich to wskazuje – przyjaciółmi cnoty. – Umiem dosyć po grecku, aby to zrozumieć, ale cel ich był polityczny. – Nie, Wasza Książęca Mość. – Cel był polityczny, to wiem. Wymień mi kilku członków. – Zan. – Czym był Zan? Waszym prezesem? – Tak jest. – Czy Łoziński nie jest wysoki i barczysty? – Nie, Wasza Książęca Mość. – Czy nie jest synem tego Łozińskiego, który się odznaczył w rewolucji polskiej? – Nie, Wasza Książęca Mość. – Czy Giedroyć nie jest synem generała, który służył w gwardii? Nie. Jest na to za stary. – Wiem to, ale ma młodszego brata u pijarów. Szczerze wyznaj wszystko i bądź spokojny. – Do Kuruty: Dasz mu mieszkanie u siebie. Niech odpocznie i napisze jutro wszystko co wie. Będziesz miał papier i atrament. Napisz wszystko. – Czy mogę błagać o pozwolenie pisania do mojego ojca? – Tak, napisz jutro do niego. Listy, któreś napisał do ojca i do Twardowskiego są u mnie...
[66] Stolowanie – belkowanie, pułap.
[67] W pierwodruku H. Mościckiego: Lubowidzki Mateusz, wiceprezydent Warszawy. W rękopisie błędnie: Sokolnicki Michał (1760–1816), znakomity generał, uczestnik kampanii napoleońskich, zginął tragicznie na Placu Saskim w Warszawie.
[68] Fr. *confession* – wyznanie.
[69] Leon Hintz, radca dworu, zarządzający sprawami Litwy, były rządca dóbr prywatnych w.ks. Konstantego.

# KORESPONDENCJA Franciszka Malewskiego

## Listy do rodziny (1813–1870)

Obfita korespondencja Franciszka Malewskiego pozwala stwierdzić, iż w listach wypowiedział się on najpełniej. Pierwszy potężny blok listów stanowi korespondencja rodzinna – listy do rodziców: Szymona i Katarzyny Malewskich, do sióstr: Marii i Zofii (zamężnej Brochockiej) oraz do żony Heleny z Szymanowskich, synów: Józefa i Jana, córki Marii i siostrzeńca Konstantego Brochockiego. Obowiązek edytora nakazuje mi podać kilka szczegółów biograficznych o wymienionych osobach:

Szymon Malewski (1759–1832), ojciec Franciszka ożeniony z Katarzyną z Witakowskich, z wykształcenia prawnik i ekonomista, w latach 1816–1822 był profesorem i rektorem Uniwersytetu Wileńskiego. Początkowo przychylny młodzieży, w 1820 roku zgodził się nawet na utworzenie Towarzystwa Promienistych w Uniwersytecie (z pewnością dla większej kontroli nad ruchem), z biegiem miesięcy odnosił się coraz bardziej niechętnie i wrogo do nastrojów panujących wśród młodzieży filomackiej. Jego korespondencja z synem bezlitośnie obnaża konflikt z młodymi, którzy w domu rodzicielskim nie zawsze znajdowali aprobatę dla swych poczynań i poglądów. Dramat rozgrywający się między ojcem i synem, tak boleśnie nasilający się po procesie filomackim, jest dramatem dwu obcych sobie światopoglądowo generacji i przypomina narastający w tym samym czasie konflikt Wincentego i Zygmunta Krasińskich. Szymon Malewski jawi się w listach syna jak i jego własnych listach jako antypatyczny despota całkowicie uległy Rosji i nie rozumiejący zachodzących przemian światopoglądowych w społeczeństwie przed rokiem 1830. Tym większy więc szacunek wzbudza w nas miłość i synowskie przywiązanie Franciszka do ojca. W świetle tego konfliktu jaśniej też widać jak wielką i ważną szkołą młodych charakterów było Towarzystwo Filomatów.

Rodzeństwo Franciszka – siostry Maria i Zofia i ich losy, trudna młodość i panieństwo, to przykładowe efekty despotyzmu ojca. Samemu Franciszkowi udaje się zresztą wbrew woli ojca założyć własną rodzinę. Widzi on całkiem jasno, do jakiego tragicznego samotnictwa prowadzi młode, piękne i wykształcone panny, w których podkochiwało się wielu filomatów, despotyzm i egoizm rodziców. Maria Malewska (zm. 1868) pozostaje starą, zgorzkniałą panną, jedynie Zofii Malewskiej udaje się wyrwać w latach trzydziestych z tego zacieśniającego się kręgu powinności wobec rodziców. To o niej jeszcze w roku 1861 pisał Władysław Mickiewicz „... ongi bardzo piękna i uwielbiana przez młodzież uniwersytecką, zachowała cudowne włosy i głos świeży a silny". Z małżeństwa Zofii ze Stanisławem Brochockim, ziemianinem z wileńszczyzny, przyszedł na świat jedyny syn Konstanty, kształcący się później w Petersburgu i na Zachodzie.

Żona Franciszka Helena z Szymanowskich (1811–1861), córka słynnej pianistki i kompozytorki Marii Szymanowskiej, siostra Celiny Mickiewiczowej, została poślubioną przez niego 23 stycznia/4 lutego 1832 roku. Małżonkowie mieli pięcioro dzieci: Adama Szymona Franciszka (1832–1875), Marię (1834–1926), w 1863 wydaną za ciotecznego brata Władysława Mickiewicza oraz jeszcze trzech synów: Józefa (1837–1897), Jana (ur. 1839) i Szymona (1844–1876). Do dwóch z nich zachowało się kilka listów Franciszka. Stosunkowo też dużo o nich wiemy, wszyscy trzej zdobyli wykształce-

nie wyższe: Józef Malewski ukończył studia inżynieryjne na wydziale komunikacji lądowej i wodnej w Petersburgu i jako inżynier przebywał dłuższy czas na Kaukazie, był dyrektorem kolei władykaukaskiej, po powrocie do Petersburga był wicedyrektorem departamentu kolei, po przejściu na emeryturę, jako rzeczywisty radca stanu przeniósł się do Królestwa, gdzie gospodarował w Oryszewie w powiecie sochaczewskim, zmarł mając 60 lat i został pochowany w Warszawie na Powązkach.

Jan Malewski, studiował w Heidelbergu, a w 1863 roku osiadł w Genewie, nic o nim więcej nie wiadomo.

Szymon Malewski (junior) ukończył studia wojskowe i był w 1863 roku saperem wojsk rosyjskich.

Z pięciorga dzieci Franciszka i Heleny Malewskich tylko dwojgu udało się wyrwać z zaklętego kręgu carskiego samodzierżawia – Marii, którą los związał z Władysławem Mickiewiczem i Józefowi, który kilkanaście lat jesieni swego życia spędza w Królestwie Polskim.

Niewątpliwie z przedstawionej tu grupki osób najbliższych Franciszkowi Malewskiemu najciekawszą osobowością wyróżniała się jego żona Helena z Szymanowskich Malewska. Mówi o tym przede wszystkim jej *Dziennik* rozpoczęty podczas podróży do Rosji i kontynuowany później w Moskwie i w Sankt Petersburgu, niestety zachowany tylko w obszernych fragmentach (wyd. Warszawa 1999). W świetle owych zapisków pamiętnikarskich jawi się nam pani Helena jako kobieta niezwykle rozsądna, o dużym temperamencie, gorąca patriotka i szczerze zaangażowana w pomocy więzionym rodakom rzuconym w głąb Rosji. Jej patriotyzm sprawił, iż dom Malewskich słynął w Petersburgu z oddania sprawie polskiej. Zaangażowana postawa pani Heleny przejawiająca się w służbie ofiarom samodzierżawia niewątpliwie neutralizowała ugodowość i pewien oportunizm Franciszka Malewskiego. Oboje zresztą wspierali się wzajemnie – z pewnością jej aktywność nie byłaby w ogóle możliwa, gdyby Franciszek Malewski nie był wysokim urzędnikiem carskim; on z kolei bez aktywności żony i jej otwarcia na sprawę polską z pewnością zabrnąłby zbyt daleko w filocarski oportunizm. Pani Helena znała granice swej działalności – poza kontrolowanymi zwierzeniami w *Dzienniku* (i tam zresztą często szyfrowanymi) unikała formułowania swych opinii w listach, stąd zachowana obszerna jej korespondencja jest tak beznadziejnie jednostajna i nudna, ograniczająca się jedynie do zdawkowych życzeń świątecznych czy imieninowych lub informacji o stanie zdrowia męża i dzieci. Dlatego też edytor nie miał najmniejszych oporów wyłączając jej listy prywatne z planów wydawniczych.

Z tych samych powodów, jako zbyt mało rzeczowe zostały tu zredukowane listy Franciszka Malewskiego do sióstr. Uwzględnienie całego zachowanego materiału co najmniej podwoiłoby objętość tomu, niczego nowego nie wniosłoby, przeciwnie wiele niezwykle interesujących spraw i zagadnień zagubiłoby się w powodzi zwyczajnego gadulstwa.

Ogłaszane listy pochodzą zasadniczo z dwóch pokaźnych zespołów korespondencyjnych Franciszka Malewskiego jakie zachowały się w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie oraz w Bibliotece Polskiej, Muzeum im. A. Mickiewicza w Paryżu.

Całą korespondencję rodzinną Franciszka Malewskiego zebrano i ułożono chronologicznie, by stworzyć w ten sposób źródło do charakterystyki osobowości i ukazania losów jej autora i epoki odbijającej przez jej pryzmat.

## 1 Do Marii Malewskiej

[Kamieniec Podolski, 8/20 czerwca 1813][1]

Kochana Maryniu!

D. 8 junii stanąłem w Kamieńcu. W sławnej fortecy. Będę tu jeszcze dni ze 3. Papa pospiesza i dla pośpiechu nie chciał jechać do Kamieńca na Mohilew[2]. Tam bym zobaczył Turków i przywiózłbym Wam prawdziwych tureckich safianów. Mimo tego wiozę dla Was z Winnicy[3] 7 skórek rozmaitego koloru, które dostałem w prezencie i konfitury sztambulskie.

W Kamieńcu byłem w tureckim meczecie, jutro pojadę do Zwańca[4], gdzie będę widział most murowany na Dniestrze, 5 razy większym od Wilii. Tu w Kamieńcu wszystko drogo. Jest tu piękna rzeka Smotrycz i niezmierne skały.

Zosia czy zdrowa? Broń Boże od Was listu nie znajdę w Krzemieńcu[5], to więcej ani razu pisać nie będę. Być to może, z Krzemieńca pojedziemy do Odessy. Mamie Dobrodzice rączki całuję.

Kto ma tutaj 100 chłopa, to jest tylko prostym szlachcicem. Panem zaś ten tylko się zowie, kto ma 5, 6 tysięcy. Chłopi tu jedzą chleb pszenny, po 1000 sztuk owiec chowają.

Papa co wieczór jedzący sałaty i ogorki, trochę choruje. Mieliśmy zawczora raz pierwszy deszcz. Błoto tu szczególniejsze. W Wilnie zamiast kleju używać by go można. Stąd o 5 mil jechaliśmy przez ogromną górę[6], jakiéj dotąd nie widziałem. Bryczki konie nie mogły wciągnąć, aż Papa ludzi musiał najmować.

Teraz piszę nowinę dla Waszej przyjaciółki i Dobrodziki P. Kończyméj[7]. 1$^{mo}$ Że wiozę piękny z wstążek pleciony pugilares. 2$^{do}$ Żem tu się poznał z Panią Korzeniowską[8], niegdyś żoną P. Maciejowskiego, który teraz powrócił do dawnego stanu i został księdzem. Zna ona P. Kończynę, widziała w Białymstoku. Mówiła mi, że była u siostry Iwanowny w Dubnie[9] mieszkającej. Przywiozę do Wilna list od niej. P. Nowickiej i P. Pinablownie[10] najniższy zasyłam ukłon.

Adieu, kochaj mię zawsze i tak długi list napisz.

D. 8 junii. F. Malewski

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55/I k. 1–2, arkusz papieru czerpanego ze znakiem wodnym: I. Honic & Zoonen, format 11,5 × 18,2 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na pół.

[1] Kamieniec Podolski nad Smotryczem, główne miasto guberni podolskiej, niegdyś najważniejsza warownia Rzeczypospolitej. W latach 1672–1699 pod panowaniem Turków, od 1793 w posiadaniu Rosji, w 1812 zniesiono fortyfikacje. Data listu napisana niewyraźnie, na końcu 6 (lub 8) czerwca. Rok ustalono na podstawie informacji w liście i wg listu następnego, iż obydwa pisane były po śmierci T. Czackiego (luty 1813) i po wyborze Kazimierza Sulistrowskiego na marszałka szlachty wileńskiej.

[2] Mohilew, miasto gubernialne przy ujściu rzeki Dubrowienki do Dniepru, jedno z najpiękniej położonych miast Ukrainy.

[3] Winnica, niegdyś miasto powiatowe województwa bracławskiego, następnie podolskiego, słynęła z gimnazjum pozostającego pod zwierzchnictwem Uniwersytetu Wileńskiego.

[4] Zwaniec, miasteczko na skalistym brzegu Dniestru, w powiecie kamienieckim, odległe o 18 wiorst na południowy-zachód od Kamieńca.

[5] Krzemieniec, miasto powiatowe guberni wołyńskiej nad rzeką Ikawą, w latach 1803–1833 działało tu słynne Liceum Krzemienieckie założone przez Tadeusza Czackiego.

[6] Chodzi prawdopodobnie o odgałęzienie gór karpackich zwane miodoborskimi lub Miodoborów, najwyższa z nich ma wysokość 90 sążni.

[7] Kończyna, prawdopodobnie żona komandora Kończy, wspomnianego przez S. Morawskiego: *Kilka lat młodości mojej w Wilnie 1818–1823* (Warszawa 1959).

[8] Korzeniowska (nieznanego imienia), 1° v. Maciejowska, żona Michała Jana (1770–1832), od 1795 kapłana pijara, od 1802 rektora gimnazjum białostockiego. W 1801 wystąpił ze stanu duchownego i ożenił się, po kilkunastu latach powrócił do stanu duchownego, w 1814 r. objął zwierzchnictwo nad Gimnazjum Podolskim w Winnicy.

[9] Dubno, miasto powiatowe guberni wołyńskiej nad rzeką Ikwą, słynne niegdyś z kontraktów dubieńskich przeniesionych w k. XVIII w. do Kijowa.

Teresa Iwanowna (Kończyna?) z d. Korzeniowska, niezidentyfikowna.
[10] Nowicka, być może żona Ludwika, w latach trzydziestych sekretarza administracji majątków Liceum Krzemienieckiego.
Pinablówna, zapewne córka Jean Pinabel de Verrière, prof. literatury francuskiej w Uniwersytecie Wileńskim i Marii (zm. 1812), pochowanych na cmentarzu bernardyńskim w Wilnie.

## 2 Do Marii Malewskiej

[Krzemieniec, 27 czerwca / 9 lipca 1813 ?][1]

[...] O cackach jakich chcecie zaraz napiszcie. Odessa niedaleko, bo z Winnicy tylko 28 mil było do niéj. Tam by to tam... Ale Papa nie, nie, nie. Papa skarżył się na zimno w nocy i żałował, że nie wziął jak ja kożucha. Teraz w Krzemieńcu oddycha. Byłem dziś na obiedzie u p. Czackiej[2]. Smutny widok! Przy powitaniu Papy nie mogła się wstrzymać od płaczu. Spodziewają się tu jutro JW. Giżyckiego[3], Gubernatora Wołyńskiego. Z nim i z Platerem[4] Papa na Senatora się gotuje. Niedawno tu Papa odebrał list od JOKsięcia Czartoryskiego, Kuratora z Puław[5]. Nie wiem, co tam z tego listu będzie. Papa będzie miał może w kościele oracyą. – Słowem tarapaty. Jakkolwiek bądź, ja kontent z drogi. Już arkuszy z 15 napisałem[6]. Papa mię nie nazywa Franusiem, ale Franciszkiem, a czasem dodaje Mci Dobrodzieju! Ahu, sekretarz w *ham paszoł*![7] I ty Maryniu nie pisz mi *mon chér François*, ale kochany Franciszku, boś Polka. Ci co mię dawniej plagami straszyli, dziś niziuchno się witają...

Nazad jadąc, w Dubnie może Papa będzie u siostry P. Kończynej[8]. U Was Sulistrowski Marszałkiem został. P. Pinablowi i P. Jeleńskiemu[9] oświadcz najgłębsze uszanowanie.

Ot, co Twój list pisania przyczynił. Częstsze przysyłaj wiadomości i list Grodka[10]. Bryczka się nie zepsuła dotąd. Papa zaparł P. Tarnowskiego[11], Marszałka za 50 rubli, które Papie winien konie kupować.

Mamie rączki całuj, Zosię uściskaj, mię kochaj.

Bądź zdrowa. Kochający brat.

F. Mal.

27, Krzem.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, sygn. 55/I k. 3–4, tekst drugiego zachowanego arkusika (pierwszy zaginął), papier czerpany formatu 9,5 × 14,5, zapisany w całości, ślad złożenia.

[1] Jest to kolejna relacja z podróży po Podolu, a więc w r. 1813, zob. list poprzedni.
[2] Barbara z Dembińskich Czacka, żona Tadeusza (1765 – zm. 8 II 1813), założyciela Liceum Krzemienieckiego.
[3] Bartłomiej Giżycki (ok. 1770–1827) pułkownik wojsk polskich, generał wojsk rosyjskich, gubernator wołyński, syn Kajetana, konfederata barskiego.
[4] Być może chodzi o Filipa Nereusza Broel-Platera (1784–1838), członka Wołyńskiej Komisji Sądowo-Edukacyjnej, wizytatora szkół, wicegubernatora wołyńskiego.
[5] Mowa ks. Adamie Jerzym Czartoryskim (1770–1861), ministrze spraw zagranicznych, kuratorze polskich zakładów naukowych, po 1823 złożył urząd kuratora i osiadł w Puławach.
[6] Mowa prawdopodobnie o pisanym sprawozdaniu z naukowej podróży.
[7] Ukr., w znaczeniu: wbił się w dumę.
[8] Tj. u Teresy Iwanowny Kończynej (?), zob. list poprzedni, przyp. 7 i 9.
[9] Kazimierz Sulistrowski, w latach 1812–1815 marszałek szlachty wileńskiej, później gubernator miński.
Jean Pinabel de Verrière, prof. literatury francuskiej w Uniwersytecie Wileńskim.
Jeleński, być może Józef (ok. 1748–po 1814), generał major wojsk litewskich lub któryś z jego 5 synów, np. Gedeon był podkomorzym wileńskim.
[10] Godfryd Ernest Groddeck (1762–1825), wybitny filolog klasyczny, absolwent Uniwersytetu w Getyndze, nauczyciel synów ks. A. K. Czartoryskiego w Puławach, w 1804 powołany na katedrę literatury greckiej i rzymskiej w Wilnie.
[11] Prawdopodobnie chodzi o Marcina hr. Tarnowskiego (1778–1862), dziedzica dóbr berezkich, płk wojsk napoleońskich, nazywanego powszechnie Nestorem i patriarchą Wołynia.

## 3 Do Szymona Malewskiego

[Szczorse, 10/22 września 1821]

[...] zapytujesz, był przed 2 laty uczniem w Uniwersytecie, teraz jest w Petersburgu podobno przy Jenerale Betankurze[1]. Znajomy mi osobiście, z pewnością nie wiem czém się teraz trudni. Lecz czyż potrzeba za Jeżowskim rekomendacji, kiedy jego prace najlepiéj za nim przemawiają. Mickiewicza łasce Papy polecam, albo raczéj proszę aby niełaski nie doznał. Wiem już kto był na mnie i na niego donoszczykiem, za powrotem do Wilna dowiodę mu tego na oczy[2]. Będzie się rumienił po same powieki, tyle że na nim i rumieniec niewiele dobrego znaczy.

Zaczyna tu być zimno, liście zżękłe padają, coraz a coraz posępniéjsza postać przyrodzenia, może i prędzéj wyjadę do Wilna. Jutro wielka obława na wilki, Hrabia[3] dziś w Nowogródku.

Marynia i Zosia bardzo są niegrzeczne, że do mnie ani słowa nie piszą, a obiecały. Mamie rączki całuję. P. Rodziewiczowi kłaniam, a Potockiemu[4] dziekuję za listy. Gdyby można przeszłomiesięczne „Journal des Debats"[5] przysłać tutaj, odwiózłbym w całości. Borodzicz może o tém pomyśleć. Szkoła tutejsza idzie wybornie. Hrabia pisze listy do studentów, na które ci odpisują na tabliczkach.

Franuś

10 wrz. 1821, Szczorse.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 954, s. 65–66, zachowana karta grubego papieru formatu 16,1 × 10,5 cm.

1 Właściwie D'Autancourt, gen. napoleński, w wojnie hiszpańskiej towarzysz broni i podkomorzy pułkownika Wincentego Krasińskiego, w 1820 odwiedził go, zm. w 1821 i został pochowany w Opinogórze. Jego pamiętnik spłonął w 1944 wraz z Biblioteką Krasińskich.
2 Nie wiadomo o kim mowa.
3 Adam Chreptowicz (1768–1844), poseł na Sejm Czteroletni, właściciel Szczors, słynnych ze wspaniałej biblioteki.
4 Rodziewicz Stanisław, kasjer i ekonom Uniwersytetu Wileńskiego, wspominany w *Korespondencji Filomatów*. Potocki, prawdopodobnie Przemysław, zob. listy różnych osób do F. Malewskiego.
5 „Journal des Débats politiques et littéraires", dziennik rządowy wychodzący w Paryżu od 1817 r.

## 3a Do Szymona Malewskiego

[Szczorse, 25 września / 7 października 1821]
25 wrześ. 1821, Szczorse

Ojcze Dobrodzieju!

List Papy z przesłanemi dwóma rublami obudził we mnie wiele rozmaitych uczuć. Wdzięczność przeważa wszystkie inne, lecz tej uczynkami nie słowy dowodzić powinienem. Nie mogę jednak przemilczeć, że *clara pacta claros faciunt amicos*[1] zdziwiły mię i żalem dotknęły. Ja jestem synem i do żadnych paktów w mojem prawie natury mocy nie mam i mieć wcale nie chcę. Obowiązek Rodziców jeden wiem tylko, to jest danie edukacji, więcej ich sobie nie przypuszczam. Z łaski Twojej Ojcze odebrałem wychowanie przystojne, mam jeszcze większej ceny przykład Twojego życia, o nic dalej nie pytam się i myślą nie sięgam. Ufam, że potrafię być kowalem własnego szczęścia, a ta nadzieja uwalnia, owszem, zabrania mi wszelkich inszych nadziei. Jeżelim prosił o wojaż, prosiłem dlatego, że czas teraźniejszy uważałem za najwłaściwszy, najmniej dla Ojca uciążliwy, poczytując to za dopełnienie miary Twoich dobrodziejstw. Tych kilka wyrazów szczerze napisanych niech Papa przyjmie łaskawie i niech uwierzy, że kochać go

umiałem i umiem, bez żadnych nadziei dostatków, które wszystkie na czemże się kończą, na kawałku ziemi złotej i srebrnej? Dobroci Twojej, Twego zaufania potrzebuję, kochany Ojcze, bo teraz ich nawet użyć pragnę, nie dla siebie wprawdzie, ale dla tych, którzy jej równie potrzebują. Dowiaduję się, że Mickiewicz[2] zupełnie zapomniany został przy nowo nadarzonych wakansach. Krzemieniec ma się dostać Styczyńskiemu, Winnica Ordyńcowi[3]. Nie mówię o pierwszym, bo ten ma zasługi, lecz Ordyniec bez talentu znacznego, albo przynajmniej wcale niedowarzony, bez żadnego prawa, bez bytności choć pocztą na Uniwersytecie, nie może zajmować Winnicy, jeśli ma cokolwiek sumnienia. Po co uczyć się w Seminaryum Nauczycielskim, jeśli można wpadłszy w dobre łaski czyjeś zajeżdżać miejsca mające być właściwie zasługi i zdolności nagrodą. Podał Mickiewicz prośbę o uwolnienie, ale ją podał wówczas, kiedy wszystkie wakanse były zawarte, kiedy mu zabroniono nadziei lepszego placu, dziś ten się otwiera i ni stąd ni zowąd chwyta go obcy, mniej prawa, mniej zdatności mający? Uchroń Papo od tego ostatniego ciosu i daj sprawiedliwości przewagę. Ordyniec rok przesiedziałby w Wilnie z pożytkiem przy P. Borowskim[4].

Drugi mój pupil, bo tak go wszyscy zowią, Jeżowski, wiem że ma u Papy zachowanie, śmielej jeszcze proszę o pomoc, dla niego tem potrzebniejszą, że miejsce mu się urywa. Zakupienie dla szkół jego Horacijusza[5] dałoby mu sposobność utrzymania się. Mógł brać P. Drzewiński[6] za swoje *Mineralogije*, może więc i jemu podobnie się uda.

Otoż moje prośby, mam jeszcze manifest do zaniesienia przed sąd Papy, od którego apelować już wyżej nie mogę. W listach wyczytuję wiadomość, że albo Bruno Suchecki, albo Waszkiewicz[7] będzie dawał prawo natury. Na mocy prawa natury stosowanego *ad catheedram* uwiadamiam Papę, że żaden z nich prawa nie umie, a umieć nie będzie póki więcej nie wykształci zdrowego rozsądku. Za dowód, że im na nim schodzi, posłuży najlepiej ta ochota, z jaką podejmą się zapewne z kursem wystąpić. Ale oświadczam się najmocniej za moim powrotem zapisać się na ich lekcije i od początku *publice post defensam dissertationem*[8] pokazać im, że prócz gmatwy słów i kilku pra[wd] nad słońce jaśniejszych, których dowodzenie na pamięć trzepać będą, nic więcej kurs pożytecznego nie przyniesie. Nie mam do tego żadnej innej pobudki, prócz korzyści moich spółtowarzyszy, sławy Uniwersytetu i Twojej na koniec, Papo. Powrót Gołuchowskiego[9] przyspieszony zaradzi potrzebie lekcji, bez osadzania i dawania wstępu dwóm nieukom i ludziom pomiędzy swoimi rówiennikami wywołanym co do charakteru. Kończę te *somnia aegri*[10] z zaufaniem, że im Papa łaskawie przebaczysz. Jeszcze nic nie wiem o wyjeździe, dowiem się po jutrze, kiedy Hrabia wyjedzie do Piesek[11] na wesele.

Maryni grzecznej nie mam czasu odpisać, za list przywiozę model warszawskiej salopy z kapturkiem, dla Zosi jeszcze nic nie mam. Mamie całuję rączki.

Franuś.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, s. 1–2, arkusz grubego, pożółkłego papieru form. 16 × 20,5 cm. Zapisany w całości, ślady złożenia na cztery.

[1] Łac. Jasne układy stwarzają dobrych przyjaciół.

[2] A. Mickiewicz otrzymał 19/31 lipca 1821 od władz uniwersyteckich roczny urlop od pracy nauczycielskiej w Kownie z prawem do dwóch trzecich części pensji.

[3] Jan Gwalbert Styczyński, bibliograf, nauczyciel w szkole w Winnicy.
Jan Kazimierz Ordyniec (1797–1963), absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, później bibliotekarz ordynacji Zamoyskich w Warszawie, tłumacz i wydawca.

[4] Leon Borowski (1784–1846), od 1814 zastępca E. Słowackiego na katedrze wymowy i poezji w Uniwersytecie Wileńskim, od 1816 adiunkt, od 1821 prof. nadzwyczajny, a od 1824 prof. zwyczajny. Znany był też jako tłum. i wyd. *Dzieł* E. Słowackiego.

[5] Józef Jeżowski wydał *Horacjusza ody celniejsze stosownie do użytku szkół objaśnione* t. 1–2, Wilno 1821–1823, z *Dodatkiem* ... Wilno 1824.

[6] Feliks Drzewiński (ur. 1788), prof. fizyki w Uniwersytecie Wileńskim, chodzi tu o jego *Początki mineralogii, podług Wernera, ułożone dla słuchaczów akademickich*, Wilno 1816. Wg *Bibliografii polskiej* K. Estreichera w 1816 otrzymał Drzewiński zwrot części kosztów na druk wynoszący 300 rb.

[7] Bruno Suchecki, filomata, w 1819/1820 zawieszony, a z pocz. 1821 wydalony ze związku.
Jan Waszkiewicz (1797–1859), ekonomista, od 1824 wykładał ekonomię polityczną w Uniwersytecie Wileńskim, wkrótce mianowany prof. nadzwyczajnym, następnie dyrektorem szkoły rabinów i członkiem komitetu cenzury.
[8] Łac. Publicznie, po obronie rozprawy.
[9] Józef Gołuchowski (1797–1858), filozof, studiował w Wiedniu i w Warszawie, wówczas kształcił się w Niemczech, w 1823 objął stanowisko prof. filozofii w Uniwersytecie Wileńskim, w 1824 dymisjonowany powrócił do Warszawy.
[10] Łac. Majaczenia (sny) chorego.
[11] Mowa o właścicielu Szczors Adamie Chreptowiczu (1768–1844), pośle na Sejm Czteroletni, wizytatorze szkół litewskich.
Piesek, chodzi prawdopodobnie o Pieski, *Słownik geograficzny* notuje dwie wsie i dwa zaścianki o tej nazwie w powiecie dzisieńskim oraz zaścianek w powiecie oszmiańskim.

## 4 Do Szymona Malewskiego

[Warszawa, 6 grudnia 1821]

Ojcze Dobrodzieju!

Nié masz dotąd żadnej okazji do Wilna, zmuszony jestem pocztą zdać sprawę z przepędzonego czasu w Warszawie. Po najniegodziwszéj drodze zamiast w sobotę, ledwo w poniedziałek 27 stanęliśmy na miejscu. Krasiński[1] był naszym w pierszéj chwili przewodnikiem, bez jego pomocy nie dalibyśmy sobie rady. Piasecki[2] potém znalazł swojego brata pisarza w jednym z tutejszych sądów kryminalnych, ten powziął także na siebie staranie o nasze potrzeby. Staliśmy przeszło 4 doby w domu zajezdnym, bo o stancije było bardzo trudno, zwłaszcza w półowie kwartału. Bez stacji pewnéj nie można było zgodzić stołu, śniadania, chodziliśmy po hotelach i kawiarniach, a w wieczór pospolicie byliśmy głodni. Przy tém trafiliśmy na czas jak być może najsłotniejszy, błota pełno, wizyty więc nasze musieliśmy zwlekać, żeby nie płacić doróżkarzóm, nadzwyczaj drogim. Teraz już zaczęliśmy przychodzić do porządku, mamy stanciją z dwóch ciemnych dość pokoików, za którą do Wielkiejnocy płacimy 11# [dukatów] i zł. 12, mieszkamy dość daleko od Uniwersytetu. Sniadanie, to jest filiżanka kawy z bułką, kosztuje zł. 15 na miesiąc, stół, obiad na 4 potrawy i wieczerza na dwie zł. 60. Mamy też drwa spiłowane i zwiezione za 35 złotych. Posługa każdemu z nas kosztuje zł. 8½. Ja poniosłem jeszcze mały wydatek na najęcie fortepiana za 4 talary na miesiąc, radbym jeśli będzie niedrogo wziąć od Kurpińskiego[3] ze 12 lekcji teoryi muzyki. Sukno na frak, majtki (bo tu spodeń nie noszą), kamizelkę czarne, na płaszcz granatowe, jedna przy tém biała kamizelka, kosztowało r. 57, robota zł. 150. Droga zjadła mi r. 20 z opłaceniem furmana, byłoby więcéj, gdyby nie błogosławiona krobka[4], za którą Mamie i ja, i moi towarzysze tysiączne dzięki składamy. Pieniędzy u P. Węckiego[5] jeszcze nie poruszyłem i nie poruszę prędko, bo Piasecki lepiéj ze swoich pieniędzy trzyma gospodarstwo niżbym ja sam mając moje potrafił. Obliczywszy wszystko zdaje się, że przeżycie tu do Wielkiéjnocy z nakładem pierwiastkowym na odzienie nie będzie mię nad 200 r. kosztowało. Kończę na tém część listu ekonomiczną, w której Papa niewiele spodziewam się do zarzucenia znajdziesz.

Pierwszą wizytę oddaliśmy Rektorowi Ks. Szwejkowskiemu[6]. Przyjął nas najuprzejmiéj i ma dać list swój otwarty. Bandtkie[7] podobnież oświadczył się ze wszelką swoją pomocą, ale bardzo jest zatrudniony. P. Ludwik Plater[8] przyrzekł wyrobić bilety do biblioteki Rady Stanu. Ks. Falkowski[9] przyrzekł takoś swój cały instytut okazać przy lekcji. Ja poznałem ks. Czarnieckiego[10], Sekr. Tow. Przyj. Nauk i od niego bardzo uprzejmie zaproszony zostałem na odwiedzenie zakładów Tow[arzystwa]. Reszta listów leży jeszcze do mrozu, bo osoby jak P. Kosakowski, Ciampi[11] i inne mieszkają daleko, a cho-

dzić po błocie ledwo do Uniwersytetu można. Byłem na lekcijach Bandtkiego, Maciejowskiego, Szaniawskiego, Skarbka[12], o których później doniosę. Na Bandtkiego Maciejowskiego i Jakoba[13] grecką literaturę będę chodził regularnie. Nie znaleźliśmy Kuratora[14] w Warsz[awie] ale przyjechał tu znowu zawczora. Byliśmy tu wczora u niego, nie mogliśmy się widzieć, teraz czekamy aż będziemy zawołani. Znajomych mam tu wielu, zwłaszcza w wojsku, ale nie bardzo znajomości chce mi się odnawiać. Za przyjazdem Ks. Kuratora do Wilna mają tam zjechać młodzi Zamojscy[15] dla widzenia Uniwersytetu.

Choć mi się kalendarz pomieszał, pamiętam jednak, że imieniny Mamy w tych czasach nadchodzą[16]. Marynię i Zosię[17] obieram do powinszowania, którego szczérości Mama łaskawie uwierzy. Krasiński składa przeze mnie swoje uszanowanie.

Franuś.

6 grud. 1821, Warszawa.

[Dopiski na s. 1:] Mój adres: Na Podwalu, w domu Niemierzycowéj, N[ro] 364, na pierwszem piętrze.

Damy szczorsowskie przyjechały w dzień po mnie. Sama[18] jedzie znowu do Szczors.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza sygn. 53, s. 3–4, arkusz cienkiego papieru formatu 13,2 × 19,8 cm. Zapisany w całości, ślady złożenia na cztery.

1 Walerian Skorobohaty Krasiński (1795–1855), absolwent wydz. matematyczno-fizycznego Uniwersytetu Wileńskiego, wówczas już urzędnik w Warszawie, później historyk protestantyzmu, publicysta, od 1828 właściciel Drukarni Stereotypowej w Warszawie.

2 Marian Piasecki (1796 – po 1840), filomata, prawnik i jego brat Kazimierz (1798–1882) zwany Długim, również prawnik, filomata.

3 Karol Kurpiński (1785–1857), kompozytor, dyrygent opery warszawskiej, publicysta muzyczny.

4 Krobka, przestarzałe, koszyk, tu w znaczeniu zaopatrzenia na drogę.

5 Józef Węcki, krewny księgarza wileńskiego Józefa Zawadzkiego, od 1810 prowadził w Warszawie księgarnię w Pałacu Potockich, Krakowskie Przedmieście 15.

6 Wojciech Anzelm Szwejkowski (1773–1838), ze zgromadzenia pijarów, nauczyciel w konwikcie Konarskiego w Warszawie, uczył też w Łomży, Berlinie i Płocku. Po otwarciu Uniwersytetu w Warszawie dziekan wydziału teologicznego, następnie rektor.

7 Jerzy Samuel Bandtke (1768–1835), historyk, gramatyk, bibliograf, kształcił się we Wrocławiu, Halle i Jenie; uczył we Wrocławiu, od 1811 dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie.

8 Ludwik Plater (1774–1826), znakomity leśnik i geograf, uczestnik powstania kościuszkowskiego, w 1805 był wizytatorem Uniwersytetu Wileńskiego, od 1816 sekretarz stanu, generalny dyrektor dóbr i lasów rządowych, bliski współpracownik ks. Druckiego-Lubeckiego.

9 Jakub Zebedeusz Falkowski (1774–1849), ze zgromadzenia pijarów, założyciel Instytutu Głuchoniemych w Warszawie (1817), proboszcz parafii św. Aleksandra.

10 Właściwie: Czarnecki Edward (1774–1831), pijar, kształcił się w Berlinie, od 1809 rektor kolegium przy ul. Długiej, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

11 Prawdopodobnie Józef Ignacy Kosakowski (zm. 1829), syn Antoniego, wychowanek pijarów, dyrektor szkół guberni grodzieńskiej i wileńskiej, urzędnik wydziału oświecenia i członek komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego.
Sebastian Ciampi (1769–1847), uczony Włoch, kapłan, od 1803 profesor literatury starożytnej w Pizie, a od 1818 literatury greckiej w Uniwersytecie Warszawskim. W 1822 opuścił Warszawę, odwiedził ją jeszcze w 1830. Ogłaszał prace dotyczące piśmiennictwa włoskiego i polskiego.

12 Wacław Aleksander Maciejowski (1793–1883), historyk, historyk literatury, wychowanek pijarów, kształcił się w Krakowie i zagranicą, wykładał w Liceum Warszawskim, następnie objął katedrę prawa rzymskiego w Uniwersytecie Warszawskim.
Franciszek Ksawery Szaniawski (1768–1830), prawnik kształcił się w Krakowie, wykładał w Kielcach, od 1816 członek komisji edukacyjnej i profesor prawa w Uniwersytecie Warszawskim.
Fryderyk Florian Skarbek (1742–1869), kształcił się w Paryżu, od 1818 profesor ekonomii politycznej w Uniwersytecie Warszawskim, autor prac z zakresu ekonomii, powieści i dramatów.

13 August Ludwik Wilhelm Jacob, profesor Liceum Warszawskiego, a następnie Uniwersytetu, autor łacińskiej rozprawy o tragediach Sofoklesa i dramaturgii greckiej (1821).

14 Tzn. ks. Adama Jerzego Czartoryskiego.

[15] Chodzi o synów ordynata Stanisława Zamoyskiego (1775–1856): Konstantego (1799–1866), Andrzeja (1800–1875), Jana (1802–1879), Władysława (1803–1868), Zdzisława (1810–1855), Augusta (1811–1889); ostatni, najmłodszy Stanisław Kostka Jan Andrzej (1820–1889), raczej nie uczestniczył w tej podróży.
[16] Katarzyny przypadało 25 listopada n.s.
[17] Maria i Zofia Malewskie, siostry Franciszka.
[18] Mowa prawdopodobnie o Marii z Gronowskich 1° v. Adamowej Chreptowiczowej, po rozwodzie 2° v. Aleksandrowej Zamoyskiej, 3° v. Kazimierzowej Lubomirskiej.

## 5 Do Szymona Malewskiego

[Warszawa, 12/24 grudnia 1821]
12/24 gr., Warszawa

Ojcze Dobrodzieju!
Przez P. Ratyńskiego[1] wracającego do Wilna posyłam paczkę dla P. Chreptowicza i list otwarty, który Papa niech przeczyta i karze zapieczętować. Choć mi Papa zakazał korespondencji, zdaje się, że to do P. Chreptowicza, któremu tyle winienem wdzięczności nie może się rozciągać. Pisałem zaś list tak, żebyś i Papa o mojém czasu użyciu miał wiadomość. To czegom tam nie napisał, tu dopełnię. Z całego pobytu najwięcéj mi są pożyteczne rozmowy P. Bandtkiego. Z rzadką dobrocią i otwartością udziela rozległéj swojéj erudycji, pokazuje rzadkie książki i rękopisy, szkoda, że zajęty Notarijatem, rzadko kiedy długo rozmawiać może. Ks. Szaniawski należy do tegoż rzędu ludzi gruntownie uczonych i przystępnych. Jest to francuski tylko prawnik, ale ma rozsądek i znajomość innych nauk, które rozmowę jego czynią nader pożyteczną. Inne wizyty u Ciampiégo, u Kosakowskiego, u Giedrojcia[2] odbyłem *ex officio*[3], ale bym nie rad ponawiał. Uniwersytet zaświątkował, wszystko zamknięte, chcąc więc z Piaseckim świąt naszych pożytecznie użyć, na mocy pozwolenia danego przez Księcia[4] postanowiliśmy ruszyć do Puław i jutro w dyliżansie za 13 zł, i gr. 8, dniem i nocą jedziemy. Nie spodziewam się, żebyś Papa zganił nasz projekt. Sprawunki P. Węcka[5] zakupiła, oprócz materyjki, któréj dostać nie można było. Odliczył sobie na assygnacje pieniądze P. Węcki i mnie dopłacił resztę do stu rubli. Ja je wybiorę u Piaseckiego, więc jemu Papa zechcesz zwrócić. Zostawiam zaś te sprawunki z listem, w którym tylko będzie rejestr P. Węckiego, Czeczotowi z Wilna tu przy Zaleskim[6] będącemu. Wyjedzie on *circiter*[7] koło Nowego Roku, przed moim powrotem z Puław i odda zapewne w całości. Po powrocie z Puław zdam sprawę całkowitą z mojego czasu, teraz mi oczy bolą, tak żem ledwo do P. Chreptowicza napisał. Zdaje się, że pochodzi z przywyknienia do umbrelki[8], której tu nie mam. List ten stanie przed Nowym Rokiem, zwyczajne będą powinszowania, ja moje oświadczam nadzwyczajnie, bo może za wcześnie, i tém od zwyczajnych rożne, że tamte opierają się na ceremonii, moje zaś na szczerej wdzięczności, jaką czuję dla Papy i Mamy i na przywiązaniu braterskiem, z którém ściskam Marynię i Zosię. Zosia w ten dzień kiedy dzwonek od rana nie ustanie, a Mojtuś zmorduje się szczekając, niech stanie u drzwi i przychodzącym P. Daniłowiczowi, Rodziwiczowi i Zanowi[9] niech powinszuje od Franusia.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 7–8, arkusz grubego papieru formatu 10,1 × 16 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na połowę.

[1] Ratyński, niezidentyfikowany.
[2] Chodzi prawdopodobnie o Romualda Tadeusza Giedroycia (1750–1824), generała wojsk polskich, konfederatę barskiego, powstańca kościuszkowskiego, po 1815 osiadłego w Warszawie, generała dywizji w armii Królestwa; prowadził dom otwarty, skupiając sfery konserwatywne oraz literackie klasyków, bywał na przyjęciach u w. księcia Konstantego i Nowosilcowa.

3 Łac. Z urzędu.
4 Tzn. ks. Adama Jerzego Czartoryskiego rezydującego w Puławach.
5 Mowa o żonie księgarza warszawskiego Józefa Węckiego, zob. list poprzedni, przypis 5.
6 Chodzi o Jana Czeczota, bawiącego wówczas „niespodziewanie" w Warszawie wraz z prokuratorem, byłym podkomorzym rosieńskim Michałem Zaleskim.
7 Łac. Mniej więcej.
8 Przestarzałe: zasłona, abażur.
9 Ignacy Daniłowicz (1787–1843), prawnik, historyk, absolwent i pracownik naukowy Uniwersytetu Wileńskiego (zob. zespół jego listów do J. Lelewela).
Rodziwicz, zapewne Rodziewicz Stanisław, kasjer i ekonom Uniwersytetu Wileńskiego.
Tomasz Zan (1796–1855), przyrodnik, geodeta, przywódca młodzieży filomackiej, współzałożyciel Towarzystwa Filomatów i twórca Towarzystwa Promienistych (zob. *Listy z zesłania* t. II).

## 6 Do Szymona Malewskiego

13 grud[nia] 1821, Warszawa

Ojcze Dobrodzieju!

Pisałem już raz do Papy pocztą, w kilka dni potém odebrałem list, w którym ważnych dla siebie wiele znalazłem napomnień. Złożyć dzięki za Twoją dobroć, przyrzec święte zachowanie łaskawych przestróg i wytłumaczyć się z moich zamiarów odłożyłem na czas dalszy, póki by się nie nadarzyła pewna okazija. Teraz znowu zmuszony jestem pisać pocztą dla wykonania rozkazu Ks. Kuratora, o którém dziś dowiedziałem się przez P. Dobrowolskiego[1]. Miał dotąd przy sobie Ks[ią]żę do ruskiéj ekspedycji pisarza, który się teraz oddala. Na jego miejsce prędko bardzo potrzebuje innego, a po bezskutecznych wyszukiwaniach tu czynionych, żąda mieć kogoś z Wilna, zwłaszcza w Kancellaryi Uniwersytetu, lub z nauczycieli ruskiego języka, aby łatwiéj wdrożyli się do korespondencji, znając układ swojego wydziału. Osoba ta wreście nie samém tylko tłumaczeniem trudnieć by się powinna, ale dopomóc czasem i do ułożenia pisma jakiego. Mówiłem tu o Wyszyńskim[2], ale tylko nawiasem, to jest najlepszy i zapewne zrobisz wybor. Odbyłem polecenie najważniejsze, resztą papieru zajmę opisem mojej u Ks[ię]cia bytności.

Wczoraj zawołał mię Ks[ią]żę do siebie i z godzinę rożne zadawał pytania o fakultecie prawnym tutejszym, o fakultecie wileńskim, o Ołdakowskim[3],mówił wiele o Anglii, o filozofii prawa, przyrzekł swoję pomoc we wszystkiém, co dziwniejsza, że w całéj rozmowie był bardzo grzeczny i uprzejmy. Odszedłem od niego z rzetelném uszanowaniem, owszem z zadziwieniem, widząc tyle dobroci, z taką wielkością myśli połączonéj. List P. Śniadeckiego[4] czytał przy mnie i zaraz powiedział, że „nie tylko widzi, a i z tego com dawniéj słyszał, mam dobre w WPanu przekonanie". Piasecki[5] był także u Księcia, chce go tu koniecznie na rok osadzić, aby potém dawał kurs w Wilnie, a potém aż jechał za granicę. Fryczyński[6] tu także przyjechał i temu kazał jeszcze aby swoim kosztem jeździł, a potém ma wziąć na koszt skarbowy. Wojażerowie dawniejsi zdradzili Księcia i odtąd chce się więcej pilnować. Ks[ią]żę wyjeżdża we wtorek do Puław, kancellaryja dziś się wybiera. Z Puław na Adama będzie w Sieniawie[7], stamtąd do Wilna. Gniewają się tu za wybor Lavoisier[8] na bogatą infułaciją, chcieliby na inne m[niej]sze beneficjum przerobić. Mamy sprawunki już się robią. Franuś.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza sygn. 53, k. 5–6, arkusz grubego czerpanego papieru formatu 10,2 × 16 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na pół.

1 Adolf Dobrowolski, sekretarz ks. Adama Jerzego Czartoryskiego.
2 Wyszyński, wspomniany w *Korespondencji Filomatów* (t. IV) w listach Malewskiego do J. Jeżowskiego, wiosną 1822 pracuje już w kancelarii ks. A.J. Czartoryskiego.

[3] Ignacy Ołdakowski, kształcił się zagranicą, od jesieni 1819 jako zastępca profesora wykładał w Uniwersytecie Wileńskim prawo przyrodzone, polityczne i narodowe.
[4] Był to list polecający Jana Śniadeckiego (1756–1830), matematyka i astronoma, w latach 1807–1815 rektora Uniwersytetu Wil.eńskiego.
[5] Marian Piasecki.
[6] Michał Fryczyński, zob. *Dziennik z więzienia.*
[7] Sieniawa, miasto w Galicji w obwodzie przemyskim, siedziba rodu Sieniawskich, następnie Czartoryskich.
[8] Jean Lavoisier (zm. 1841), kanonik katedralny wileński, członek honorowy Uniwersytetu Wileńskiego, tłumacz na język francuski niektórych utworów Ignacego Krasickiego.

## 7 Do Szymona Malewskiego

[Warszawa, 6 stycznia 1822]
6 sty. n.s. 822, Warsz.

Ojcze Dobrodzieju!

Z łóżka piszę ten list do Papy, drugi dzień jak mocną cierpię fluksiją[1]. Do tego jeszcze przyłączyła się jakaś słabość żołądka, której mię nabawiły traktiernicze łoje i przeklęte barany. Przez P. Ratyńskiego pisałem do Papy o moim projekcie odwiedzenia Puław, teraz donoszę, żem bardzo szczęśliwy z wykonania tego projektu. Książę wyjeżdżając do Sieniawy zalecił aby nam wszystko pokazano. Jakoż za naszym przybyciem mieliśmy wszystko otwarte i tydzień czasu dniem jednym się wydał.

Puławy nie uderzają wcale przepychem, nie masz dużych gmachami okazałej w niczem wystawy, ale zachwycają dziełami gustu i Pańską prostotą. Ogród, który żył jeszcze podczas naszej bytności, bo nawet kwiaty się dobywały, zrobi zawsze wielkie wrażenie na każdym zwiedzającym. Natura dała mu cudowne położenie, sztuka ozdobiła ją wytwornie, ale tak że pomiędzy obiema różnicy uczynić nie podobna. Tu się trzeba uczyć prawdziwego smaku. Napisy w różnych miejscach porozrzucane tysiąc różnych sprowadzają myśli. W tym to ogrodzie jest sławna świątynia Sybilii napełniona różnemi pamiątkami Polaków. Piękna rotunda w starożytnym guście, na froncie napis „Przeszłość Przyszłości". Z jakąż pociechą, z jakiem uczuciem własnej narodowej godności ujrzy tam Polak chorągwie, laski, buławy Opalińskich, Lubomirskich, Małachowskich[2], osobliwie tę prostą, drewnianą, pod którą stanęła Konstitucija 3 maja; czaszka Jana Kochanowskiego, popioły Kopernika, sygnet Sarbiewskiego, urny Czackiego, Ign. Potockiego[3], jakież to imiona, jaką sławę przypominają. Bogate w innej stronie zbroje, rzędy na konie błyszczące turkusami, rubinami świadczą o dawnym, dziś nieznanym przepychu. Mała szkatułka zawiera w sobie ozdoby różne i pamiątki Królów naszych, ręką samej Księżnej[4] z grobów krakowskich dobywane. Z nowszych uderzają szczególnie pamiątki po Kościuszce, jego czarka do lekarstwa i tabakiera z kilką jeszcze szczyptami tabaki po Ks. Józefie[5], jego burka, batog, pałasz, z któremi utonął, chorągiew pułku Krasińskiego[6] itd. Na dole stoi pomnik piękny Ks. Józefowi poświęcony. Wszystko to okazuje dawną zamożność i wielkość, wychodząc słusznie powiedzieć można *et nos aliquod nomenque de cusque gessimus*[7], lecz jakże smutne razem obudzają się uczucia, kiedy odchodzący zapyta sam siebie, za co Narod, którego ta żyjąca historyja tak jest świetna, dziś narodem być przestał... Przykra odpowiedź.

Niedaleko od Sybilii jest domek gotycki, w którym z różnych narodów są także pozbierane pamiątki. Zewnątrz wyłożony jest kamieniami i ozdobami z różnych w historyi sławnych miejsc zebranemi. Wewnątrz nie mogliśmy oglądać, gdyż klucz Księżna z sobą do Sieniawy zabrała. Z Puław zrobiliśmy małą wycieczkę do Kazimierza, miasta nad Wisłą o milę odległego. Jest to Litewskie Kowno, jak to kiedyś zamożne, dziś ubogie. Domy duże, murowane, śpichrze ogromne, wszystko poświadcza dawny byt dobry.

Nas zajęły najwięcej starożytne pomniki. Zamek Wielki kiedyś przez Kazimierza stawiony i kamienice jego czasy jeszcze przypominające. Powracając byliśmy w Parchatce, wioseczce małej, przy której jest ogród naturalny; góry małe w różnych ciągnące się kierunkach z porzniętemi dróżkami. Na górze domek wiejski, chatka pustelnicza i kaplica okazała, której dziś ruiny tylko widać. Nic rozkoszniejszego wyobrazić sobie nie można. Byliśmy także w Końskowoli, w Łostowicach[8], wioskach dobrze zabudowanych, dobrze brukowanych, dobrze urządzonych. Zosia, która czytała *Pielgrzyma w Dobromilu*[9] miałaby tu pociechę czytać na tablicach przed każdym dworkiem wywieszonych nazwiska Turtaka, Biry etc. Jeszcze w samych Puławach jest kościół w kształcie dużej greckiej rotundy. Chór naokoło wsparty na kolumnach może mieścić do tysiąca ludzi, na dole nie ma ławek, ale stawiają się krzesła. Żadnych więcej ozdób, żadnego posągu, obrazu, ołtarz tylko na środku, nad nim krzyż. Wszystko proste, wspaniałe i uroczyste. Przy organach dają się słyszeć polskie kantyczki. Położenie na górze sprawia piękny widok gromadzącego się i odchodzącego ludu. Jedna tylko uderza niestosowność w napisie na samym froncie nad kolumnami: „Wziętej w niebo Bogarodzicy – a nade drzwiami – Matce etc. Z Sieniawskich Czartoryskiej[10] wdzięczny syn ten kościół wystawił". Zdaje się, że matka Czartoryskiego była matką Boga i poszła prosto do nieba. I z tego się także zgorszyłem, że w nauce dla ludu po mszy ksiądz mówił o Senece[11] i filozofach. Nie skończyłbym listu, gdyby mi przyszło jeszcze opisywać Bibliotekę. Jest to skarb, który Puławy uczyni sławniejszemi niż wszystko, co w nich dotąd było. W ogóle liczy przeszło 80.000 tomów, z tych 20.000 polskich, a między temi 2.000 tomów rękopisów, reszta w różnych językach, głównie do historyi i nauk z nią pokrewnych. Nie widzieliśmy szkółki Lankastra[12] i szkoły organistów, zamknięte były dla świąt. Podróż dyliżansem wcale była niewygodna, jedzie się bardzo powoli, na stacijach po godzinie i po dwie trzeba siedzieć, zasnąć nie można i siedzenie wcale twarde. Ale tanio, bo tylko złoty na milę. W Puławach zjechaliśmy się z Fryczyńskim, którego Książę wyprawił na podróż agronomiczną. Na wyborze jego pewnie się nie zawiedzie Uniwersytet, bo ma zdolność i pasiją do nauki swojej ledwo nie zbyteczną. Ja dziwnym przypadkiem zastałem tamże P. Gorajską[13], która tygodniem przedtem wyjechała z Warszawy do Żytomierza i tam drogi lepszej czekała.

Oto jest cały rachunek z mojej naprędce skleconej wyprawy. Największą winienem wdzięczność P. Gołębiowskiemu[14], bibliotekarzowi w Puławach, uczonemu bardzo historykowi polskiemu, który nam wszystkie skarby z rzadką uprzejmością pokazał. Jestem teraz znowu w Warszawie i z mojego tu spędzonego czasu zdam pozniej sprawę. Największą mam bidę z książkami, których nie mogę mieć podług potrzeby i z tęsknotą do Wilna, która mię mocno i często napada. Dowiedziałem się tutaj, że Jeżowski zaczął dawać hodegetykę[15] i że mu Papa na to dałeś pozwolenie. Spodziewam się, że mu Papa nadal także nie odmówisz swej opieki i przekonasz się powoli, że moja z nim, z Mickiewiczem i z Zanem przyjaźń nie była tak złą, jak ją Papie wystawiano, nie miała na celu żadnej reformy, ale tylko spokojną naukę, której Papa zobaczysz owoce. Może też i moje uprzykrzone za nimi prośby zjednają teraz przebaczenie. Kilka słów za nimi przed Księciem może ich los polepszyć. Krasiński[16] prosił mię o przesłanie do Papy książki dla Rumiańcowa[17], która by z Wilna mogła odejść przy Papy korespondencji. Poważam się tę książkę przy liście dołączyć i prosić o rychłe odesłanie. Niech mi także wolno będzie jedną zanieść prośbę, aby przy listach Papy Jeżowski mógł czasem do mnie swój przyłączyć. Między memi książkami na górze jest *Encyclopedia Philologica Fulleborni*[18], czy by nie można ją białym papierem przy każdej kartce przeprawić i mnie tu odesłać. Jeszcze bym potrzebował Homera *Iliady* po grecku i małego słownika greckiego, tu strasznie są drogie, a na pożyczonych egzemplarzach nic sobie dopisać nie mogę. Marynia i Zosia, które w tym liście znajdą wiele dla siebie ciekawości niechże

też za to napiszą do mnie cokolwiek, co robią, czego się uczą. Miałem wielką chętkę posłać im piękny bardzo koszyk puławski, ale mię 10 złotych wstrzymało. Sprawunki z tym listem spodziewam się, że dojadą szczęśliwie, będę bardzo szczęśliwy jeśli mię Mama pochwali. Rachunek P. Węckiego tu przyłączam. Niech też Papa raczy mię listem swoim obdarzyć, bo już dawno nic nie wiem o jego drogiém zdrowiu.

Franuś

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza sygn. 53, k. 9–14, trzy arkusiki grubego papieru formatu 10,2 × 16 cm. Zapisane w całości, ślady złożenia na pół.

[1] Przestarzałe: zapalenie, ropień dziąsła.
[2] Buławy marszałkowskie: Piotra Opalińskiego (zm. 1694) i Łukasza Opalińskiego (zm. 1662); Stanisława Herakliusza Lubomirskiego (zm. 1702); Hieronima Augustyna Lubomirskiego (zm. 1760); Jacka Małachowskiego (1737–1821) i jego brata Stanisława Małachowskiego (1736–1809), marszałka Sejmu Czteroletniego i współtwórcy Konstytucji 3 Maja.
[3] Sygnet Macieja Kazimierza Sarbiewskiego (1595–1640), jednego z najznakomitszych poetów łacińskich Polski i Europy; uwieńczony przez papieża Urbana VIII wieńcem laurowym.
Urny: Tadeusza Czackiego i Ignacego Potockiego (1741–1809), znakomitego męża stanu i mówcy, jednego z współtwórców Konstytucji 3 Maja.
[4] Ks. Izabella Czartoryska (1746–1835), żona ks. Adama Kazimierza, matka Adama Jerzego, pisarka, protektorka sztuki, założycielka muzeum w Puławach.
[5] Ks. Józef Poniatowski (1763–1813), bratanek Stanisława Augusta, uczestnik wojen napoleońskich, zginął pod Lipskiem.
[6] Chodzi o gen. Wincentego Krasińskiego.
[7] Łac. My również sprawowaliśmy pewien zaszczytny urząd (tytuł).
[8] Końskowola, odległa o milę od Puław, miasteczko fabryczne (sukno), tu zmarł w 1807 Franciszek Kniaźnin.
[9] *Pielgrzym w Dobromilu, czyli nauki wiejskie. Z 40 obrazkami królów polskich*, Warszawa 1817, wielokrotnie wznawiany, wydany anonimowo, był autorstwa ks. Izabelli Czartoryskiej.
[10] Zofia z Sieniawskich 1$^0$ v. Denhoffowa, żona Augusta Czartoryskiego, wojewody ruskiego, matka Adama Kazimierza Czartoryskiego.
[11] Było dwóch pisarzy rzymskich o tym nazwisku: Seneka Starszy (ok. 60–40 po Chr.) i Seneka Młodszy (ok. 4 przed Chr. –65 po Chr.), filozof, wychowawca Nerona, zmuszony przez niego do samobójstwa.
[12] Józef Lancaster (ur. 1778), twórca metody wzajemnego uczenia się.
[13] Gorajska, wspomniana już w liście Malewskiego do J. Jeżowskiego z 15/27 sierpnia 1818 ze Szczors.
[14] Łukasz Gołębiowski (1773–1849), bibliotekarz T. Czackiego w Porycku, następnie ks. Czartoryskiego w Puławach, w 1823 przeniósł się do Warszawy, był bibliotekarzem biblioteki publicznej i sekretarzem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, autor wielu prac historycznych, numizmatycznych itp.
[15] Hodegietyka, od greckiego, metodyka nauczania w szkołach wyższych.
[16] Walerian Krasiński.
[17] Nikołaj Pietrowicz Rumiancew (1754–1826), rosyjski mąż stanu, od 1814 pracował naukowo i wydawał dzieła historyczne.
[18] Chodzi o Georga Gustawa Fülleborna: *Encyklopaedia philologica*, Wrocław 1805.

## 8 Do Szymona Malewskiego

24 stycz[nia] 1822 n.s., Warszawa

Ojcze Dobrodzieju!

Po długiém czekaniu, kiedym już wytłumaczyć sobie nié mógł przyczyny zupełnego niedostatku wiadomości z domu, przyjechał na koniec P. Wyszyński i oddał mi list Maryni i inne. Jestem już teraz spokojny, ale obawiam się aby po tém przemówieniu znowu miesiąc niemoty nie nastąpił. Proszę o częstsze wiadomości, bo już raz była chwila, w której chciałem szczerze jechać nazad do Wilna. Przy takiém życiu jakie tu pędzę w Warszawie między osobami nieznajomemi, przy ciągłém jakiemś niezdrowiu, pozbawienie tej jednéj pociechy musi być bardzo dotkliwe. P. Wyszyński powiedział mi w imieniu Papy, że Książę pisał o mnie i że mu Papa miałeś odpisać, ale ani o jedném, ani

o drugiém nie wiedział dokładnie. Ja wczoraj miałem rozmowę z Księciem, byłem z Piaseckim; przyjęci najgrzeczniéj tłumaczyliśmy się z naszych czynności w Warszawie, ja mówiłem, że jeśli pobyt ten nie skończy się rychło, nadal będzie bez pożytku. Książę nam taniość życia wystawiał i przeszedł potém do prawa, a zwłaszcza do teoryi prawa, mądrze i z lepszemi wyobrażeniami i lepszym tonem mówił niż w Wilnie, o tém samém mówili mi niektórzy . Zakończył wreście polecając mi tę teoryję prawa ażebym się do niej przykładał i Angliją za kraj koniecznie do zwiedzenia pod tym względem wystawiał. Piaseckiemu powiedział, żeby po roku w Warszawie wrócił do Wilna dla dania kursu; bronił się Piasecki i ja stanąłem w jego obronie, Ks[ią]żę zdawał się, że coś odstąpił od swego zamiaru. Pytał nas o Daniłowicza, oddałem wszelką sprawiedliwość. Ks[ią]żę chce go jak widać na wojaż wyprawić. Ta była treść rozmowy, nie mogę się teraz nad nią obszernie rozwodzić, ale w pierwszym zaraz liście wytłumaczę się z całego mego sposobu myślenia. Radbym jednak wiedział co Książę pisał o mnie i coś mu Papa odpowiedział. Nié mogę też Papie wiele moich postrzeżeń naukowych warszawskich teraz przesyłać, list, który już piszę do P. Kapellego[1] zawrze je wszystkie. Niepodobna sobie wyobrazić jakie tu baśnie krążą o Wilnie, że P. Lelewelowi[2] zakazano kursu historyi powszechnéj, a kazano tylko dawać historyją rosyjską, że na przeniesienie Lyceum z Krzemieńca do Kijowa wyznaczony P. Tarnowski[3] it. podobne oczewiście warszawskiego kroju fałsze. Ale jak to jest szkodliwe, jak to naprowadza na myśli, które by może inaczéj nie powstały.! Wszystko to tutejsze głowy do pozłoty.

Spodziewam się, że sprawunki zajechały w całości, paczka dla P. Chreptowicza z lampą czeka okazji. Nie bardzo gdzie mogę bywać, bo czas szybko ucieka. Ks. Szaniawski najczęściéj nasze wizyty odbiera, bo też jest najwięcéj udzielający się i prawdziwie życzliwy. Ks. Czarnecki Sek[retarz] Tow. Przyj[aciół] Nauk ma nas wprowadzić na sessiją Tow[arzystwa] – zobaczemy cały Sanhedryn uczony. Z. P. Bentkowskim[4] nową zabraliśmy znajomość. Wydatki mi się pomnażają dwa wyrwane zęby wyrwały mi 7 rubli z kieszeni, futro się podarło, buty drą się i chustki giną, w Wilnie to mię nigdy nié alterowało, a Mamie można było wmówić, że chustki nie wziąłem. Maryni za piękny, sensowny listek bardzo dziękuję. Napiszę do niéj osobno, teraz tylko proszę, żeby mi powiedziała jaki numer „Wandy"[5] zginął, jakich to książek brakuje, żeby Zosię napędziła do pisania, sama pisała o tém czego się uczy, żeby Mamie rączki ucałowała, zrobiła piękny dyg. P. Daniłowiczowi, Rodziewiczowi, listek do Zana odesłała, za to wszystko powiem jej, że P. Niemcewicz[6] pytał się o nią bardzo grzecznie, alboż nie wielka nagroda. Daruj tak złemu pisaniu.

[Adres na s. 4:] à Monsieur / Monsieur / Simon Malewski / Recteur de L'Université / Imperiale de / Vilna.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 15–16, arkusz cienkiego papieru formatu 13,2 × 20,8 cm., zapisane 3 strony, na 4 adres, ślad złożenia na trzy.

1 Ludwik Alojzy Cappelli (Capelli, Kappelli) (zm. 1838), Włoch, profesor prawa w Uniwersytecie w Pizie, od 1804 wykładał prawo cywilne i kryminalne, a od 1808 dodatkowo język i literaturę włoską w Uniwersytecie Wileńskim.

2 Joachim Lelewel, znakomity historyk, profesor Uniwersytetu Wileńskiego (1815–1817; 1821–1824) i w Warszawie (1818–1820, i od 1824).

3 Jan Feliks Amor Tarnowski (1779–1842), senator, kasztelan Królestwa Polskiego, odebrał staranne wykształcenie pod kierunkiem wuja T. Czackiego, członek rady Stanu, Komisji oświecenia i sędzia najwyższy, autor kilku prac historycznych wspomnieniowych.

4 Feliks Jan Bentkowski (1781–1852), historyk literatury, językoznawca, archiwista, od 1803 wykładał w Liceum Warszawskim, od 1817 profesor historii powszechnej w Uniwersytecie Warszawskim.

5 „Wanda, tygodnik polski płci pięknej i literaturze poświęcony" Warszawa 1820–1822.

6 Julian Ursyn Niemcewicz, (1757–1841), pisarz i działacz polityczny, poseł na Sejm Czteroletni, adiutant Kościuszki, prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

## 9 Do Szymona Malewskiego

12 lutego 1822, Warszawa

Ojcze Dobrodzieju!

Upłynęły dwa miesiące pobytu mojego w Warszawie, list do Prof. Kapellego, który na ręce P. Daniłowicza przyłączam, obejmuje dokładną wiadomość o moich zatrudnieniach i stanie rzeczy, jaki mi się okazał. Z niego przekonasz się Papa zapewne, że dłuższe tu moje bawienie byłoby niepożyteczne. Mało dotąd skorzystałem, ciągłe niezdrowie, zmiana sposobu życia, oddalenie od wszystkiego co mi było drogiém, mogło być na przeszkodzie, lecz przekonałem się, że choćby i te mnie odstąpiły przyczyny, zawsze czas tu spędzony bez mała nieprawdziwą mógłby nazwać się stratą. Koszt życia nie jest tak mały jak się wydaje na pozor, żyjąc z kieszeni nié można się od drobnych opędzić wydatków, a większe pokazałyby się temu chyba małemi, kto by długo zamieszkał, rozpatrzył się i wyszukał sobie gdzie najtaniej. I z tego więc względu wolałbym wydatkować tam gdzie większą widziałbym korzyść. Mam wiadomość, że w liście do Księcia była wzmianka o wysłaniu mię do Getyngi, niosę i za tę obietnicę dzięki, lecz pozwol siebie prosić Ojcze, abym choć na pół roku mógł być w Berlinie. Nauki, do których mam się przykładać są tam teraz na bardzo wysokim stopniu, prawie na takim, że i sposobić się i doskonalić chcący bez zwiedzenia Berlina obejść się nie może. Oprócz tego administracja pruska jest zawsze ciekawa i dla sąsiedztwa z naszym krajem bardzo ważna. Savigny[1] stoi dziś na czele prawników niemieckich, zamożny w erudicyją książki i rękopisy łatwo przeszedł wszystkich w prawie rzymskiém pod względem dogmatyki, a właśnie od niéj zaczynać mi potrzeba. Z Berlina blisko jest do Lipska i Italii. W czasie świąt i wakacji można pieszo zwiedzić te dwa sławne uniwersytety i skorzystać wiele na poznaniu rożnych zakładów, rożnego sposobu uczenia. Jadąc prosto do Gietyngi byłbym pozbawiony tych wszystkich korzyści. Kursa w Berlinie otwierają się 5 kwiet[nia] n.s., niewiele przeto czasu mi zostaje. Proszę więc najmocniej o rychłe postanowienie. Lecz jest jeszcze jedna okoliczność, która mi każe życzyć jak najprędzej wiadomości. Mówiłem przed wyjazdem o Szyrmie[2], który chce ze mną razem jechać i koszt byłby mniejszy i towarzystwo dogodne. Odebrałem tu od niego listy, na które nie mogłem z pewnością odpisać, teraz zbliża się pora i muszę mu donieść coś stanowczego. Trudność jest z Piaseckim. Ks[ią]żę chce go zatrzymać tu do końca roku i przy pierwszém widzeniu nie chciał nic słuchać przeciw temu projektowi, drugi raz, kiedyśmy byli razem przyjmował uwagi i zdaje się, że już znacznie od pierwszego odstąpił. Mam pewność, że się da nakłonić zupełnie, jeśli Uniwersytet pobyt Piaseckiego dłuższy w Warszawie uzna za nieprzydatny. W tym celu pisze dziś do Papy Piasecki, a ja do próśb jego łączę i moje. Straciłbym w nim przyjaciela i towarzysza. Myśl Księcia, żeby probować wysłańców niewątpliwie jest chwalebna, ale proba przez kursa będzie tak zawodna, jak proba przez ogień. Kto na to patrzy i kto sądzić będzie? Zresztą pewna, że Piasecki nigdy nie wróci usposobiony z Warszawy. W razie gdybyś mi Papa pozwolił jechać do Berlina potrzebuję naprzód pasportu, tu go brać bym nié mógł bez wielkiego kłopotu. Małachow[ski][3] ledwo stąd wyjechał, tyle było przeszkod, że aż Ks[ią]żę wstawiać się musiał. Po pasporcie potrzebuję przynajmniej 50# z temi, które mi tu zostaną, miałbym czém żyć z początku w Berlinie, a potém doniosłbym ile utrzymanie się może kosztować. Pieniądze, gdyby tu P. Węcki jakiemu bankierowi wypłacił, tańsze byłoby przesłanie i polecenia tutejszych bankierów są skuteczniejsze niż wileńskich. Potrzebowałbym listów rekomendacyjnych od P. Grodka i Bojanusa[4], którzy mi je przyrzekli, może P. Frank[5] przydałby swój także. Ks[ią]że Kurator nie odmówi listu do posła rosy[jskiego] a P. Chreptowicz zdaje się, że napisze za mną do Ks. Antoniego Radziwiłła[6] jako do swego krewnego. Lecz najważniejszą rekomendacyją Papa sam dać możesz, to

jest patent dla Saviniego na członka] honor[owego] Uniwersytetu. Zdaje się, że pierwszy prawnik niemiecki lepiéj nim być może niż Ks. Ciampi lub tuzin innych Włochów. W tym celu załączam krótką wiadomość o Savinim. Prócz tych prób miałbym jeszcze jednę o książki. Będąc za granicą, przy zwiedzaniu Bibliotek, może bym trafił na książki jakie do polskiej literatury ważne, przy tém będę potrzebował przypominać i ćwiczyć się w języku, którego nie posłyszę. Z tych względów prosiłbym i Bentkowskiego *Historyję Literatury Polskiéj*, Ossolińskiego *Wiadomości historyczno-krytyczne*, Bandkiego *Dzieje Królestwa Polskiego*, Jędrze[ja] Śniadeckiego *Teoryją jestestw organicznych*, Borowskiego *Rozprawę o wymowie i poezji*[7]. Wszystkie te książki będą mi bardzo potrzebne, trudno je przyjdzie wozić z sobą, ale można przez kupieckie fury łatwo i tanio przesyłać. Gdyby mi P. Węcki dał te książki za zleceniem P. Zawadzkiego byłbym bardzo wdzięczny. Szyrmę o moim wyjeździe przyszłym, jeśli ma nastąpić, uwiadomi Zan.

Odbyłem cały najważniejszy interes, nie oglądając się na wszystkie czynione nadzieje. Wiem, że bez Księcia nic się nie zrobi, a dotąd nié ma pewności, czy Ks[ią]żę będzie w Wilnie przed marcem. Czekać na to byłoby z wielką szkodą dla mnie. Mam nadzieję, że i Papa na to się zgodzisz. Dowiedziałem się, że Ks. Szwejkowski został Czł[onkiem] honorowym Uniwersytetu. Jakże ten wybor jest szczęśliwy, jutro mu o nim doniosę. Piasecki, Fryczyński i ja doznajemy ciągłéj jego grzeczności. P. Linde[8] i Ks. Czarnecki takoź nas dobrze przyjmują, z tym ostatnim byliśmy na pos[iedzeniu] Tow. Przyj. Nauk. Byliśmy niedawno u Bandkiego na obiedzie, tam lépiej poznałem Bentkowskiego. Lecz ze wszystkich najuczynniejszy Ks. Szaniawski[9], gdyby i on mógł równego dostąpić zaszczytu jak Ks. Szwejkowski.

Zaczyna być suszéj w Warszawie, zacznę więcéj chodzić, bo dotąd w stancji najczęściej siedziałem. Będzie z tego może list do Maryni. Znowu miesiąc, jak nic nié mam z Wilna.

Całuję ręce Papy i Mamy.

Franuś

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53 k. 17–18, arkusz grubego papieru zapisany w całości formatu 16 × 20,3 cm., ślad złożenia na cztery.

1 Fryderyk Karol von Savigny zob. *Dziennik więzienny* przyp. 39
2 Krystyn Lach Szyrma (1791–1866), wydawca, tłumacz, kształcił się w Królewcu, potem w Wilnie, w latach 1813–1823 był wychowawcą ks. Adama Czartoryskiego, syna Konstantego, od 1824 tymczasowym profesorem filozofii w Uniwersytecie Warszawskim.
3 Małachow/icz/ lub Małachow/ski/, końcówka nazwiska nieczytelna.
4 Ludwik Henryk Bojanus (1776–1827), dr medycyny i chirurgii, od 1806 prof. weterynarii w Wilnie, wyjechał w 1825, autor licznych prac z zakresu weterynarii i anatomii porównawczej.
5 Józef Frank (1771–1842), profesor medycyny w Uniwersytecie Wileńskim w latach 1804–1822, po przejściu na emeryturę wyjechał do Włoch, autor *Pamiętników* (Wilno 1921).
6 Ks. Antoni Radziwiłł (1744–1833), książę na Nieświeżu i Ołyce, syn Michała, wojewody wileńskiego, ożeniony z księżną Fryderyką Ludwiką, córką ks. pruskiego Augusta Ferdynanda, od 1815 namiestnik W. Ks. Poznańskiego, wiolonczelista i kompozytor.
7 Feliks Bentkowski: *Historia literatury polskiej wystawiona w sposobie dzieł drukiem i ogłoszona* t. 1–2, Warszawa, Wilno 1814; Józef Maksymilian Ossoliński: *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej o pisarzach polskich, także postronnych...* t. 1–2, Kraków 1819, przedruk t. 1–3, 1821, t. 1–2 1822; Jerzy Samuel Bandtkie: *Krótkie wyobrażenie dziejów Królestwa Polskiego* t. 1–2, Wrocław 1810, wyd. 2, Wrocław 1820; Jędrzej Śniadecki: *Teoria jestestw organicznych* t. 1, Warszawa 1804 t. 2, Wilno 1811; Leon Borowski: *Uwagi nad poezją i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy, z ćwiczeniami w niektórych gatunkach stylu*, Wilno 1820.
8 Samuel Bogumił Linde (1771–1847), filolog, jeden z organizatorów Uniwersytetu i Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, twórca sześcio tomowego *Słownika języka polskiego* (1807–1814).
9 Józef Kalasanty Szaniawski (1764–1843), literat, pisarz polityczny, w 1821 radca stanu, dyrektor wychowania w komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia, prezes Towarzystwa Ksiąg Elementarnych, nie był księdzem.

## 10 Do Marii Malewskiej

13/25 lut[ego 1]822, Warszawa

Moja kochana Maryniu!

Przestań tymczasem na krótkim bileciku, nim dłużej czas pisać pozwoli. Wiem, że rada jesteś czytać moje listy, przyszlę Ci więc wyjątek z mego dziennika o Warszawie, będziesz miała co czytać. Wiesz, że mieszkam na ulicy Slepej, pożycz od P. Zawadzkiego *Guide du Voyageur en Pologne*[1], na karcie Warszawy przy tej książce znajdziesz moję Slepą ulicę, na rogu jej mieszkamy w dwóch ciupkach, znajdziesz Kozią, gdzie do P. Brzezińskiej chodzę na kawę, znajdziesz Miodową, tam na rogu w cukierni Lurza bywam na kawie w niedzielę dla czytania gazet, znajdziesz Podwale, gdzie mię dotąd P. Luperini karmił po włosku, rzuciłem go i chodzę teraz na Gołębią pod „Sarmatę", czasem i gdzie indziej. Kolacji już nie jadam, chyba bardzo głodny jestem, herbaty nie piję, bo tu wszędzie siano dają nie herbatę. Tak teraz żyję, choć głodno i chłodno, ale sobie swobodno, jestem w lepszym humorze, bo mam nadzieję, że rzucę Warszawę. Karnawał przehuczał, byłbym go nie słyszał, bo przez Slepą ulicę nigdy żadna kareta nie chodziła, gdyby nie było tuż Podwale. Sam byłem na dwóch balach na ubogich, na jednym była procesja Wielkiego Lamy, dzieci postrojone po persku, bardzo ładny widok. Bale te były liczne, damy postrojone do zachwycenia, choć w perły fałszywe. Byłem na reducie połączonej z teatrem. Są sale obok teatru redutowe, grają aktorowie jednę sztukę, wszyscy idą z sal na teatr, potem wracają do sal i tak znowu. Dobry rodzaj zabawy, loże napełnione maskami ładny czynią widok, sztuki puste rozweselają, ale na salach nie tańczą. Mężczyźni chodzą w czap[kach], podłoga nie woskowana, kobiety siedzą na zydlach. Kiedym mówił kilku, że to niedobrze, odpowiedzieli mi, że tu liberalność! Krasiński i Józef Sniadecki[2] raportowali mi o innych wieczorach, na których nie byłem. Dawali je Zamoyscy, Mostowscy, Branicka, Sapieżyna i Pac[3]. Ten ostatni na przymówienie się Ks. Łowickiej[4] dał bal kostiumowy; cała Warszawa tydzień przedtem i tydzień potym o nim tylko gadała. Kosztował nie mniej nad 3000#. Nie mam papieru, kończę na prośbie do Papy aby się nie gniewał, że list wczora do niego pocztą posłałem. „Wandę"[5] odsyłam. P. Rodziewiczowi piękny dyg za to, że Jeżowskiemu dał drew, Zosia niech weźmie na siebie, a Ty Papie rękę pocałuj. Mamie także.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55/I k. 5–6, arkusik pożółkłego papieru formatu 10,4 × 12,4 cm.

[1] Niewątpliwie chodzi o *Guide du voyageur en Pologne et dans la republique de Cracovie...* Józefa Wawrzyńca Krasińskiego (Warszawa 1820), s. 111 z mapą Warszawy.

[2] Walerian Krasiński; Józef Śniadecki, syn Jędrzeja, autor kilku artykułów ogłoszonych na łamach „Dziennika Wileńskiego".

[3] Mowa zapewne o ordynacie Stanisławie Zamoyskim i jego synach; Tadeuszu Mostowskim (1766–1842), mężu stanu, od 1812 ministrze spraw wewnętrznych i duchownych, rzeczniku rozwoju przemysłu i handlu. Prawdopodobnie Róża z Potockich Branicka, żona Władysława Grzegorza, matka Elizy późniejszej Krasińskiej.
Zapewne Anna z Zamoyskich Sapieżyna, żona Aleksandra Sapiehy (zm. 1812), matka Leona.
Ludwik Michał Pac (1780–1835), uczestnik wojen napoleońskich, od 1825 senator i kasztelan Królestwa Polskiego.

[4] Joanna Grudzińska (1799–1831), córka Antoniego, od 1820 za w. ks. Konstantym Pawłowiczem, otrzymała tytuł księżny łowickiej.

[5] „Wanda" zob. list do ojca z 24 I 1822, nr 8, przyp. 5.

## 11 Do Szymona Malewskiego

[Warszawa, 3 marca 1822][1]
3-go marca

Ojcze Dobrodzieju!

Ks[ią]żę Kurator dziś mi oddał list do Papy, nie wiedząc co się w nim zawiera nie mogłem go przetrzymywać i odsyłam pocztą. Korzystam z téj zręczności abym powtórzył dawne prośby i doniosł o niektórych szczegółach. Zaczął się już marzec, czas więc bawienia naszego w Warszawie musi być krótki. Książę pisał za nami aby Uniwersytet wysłał do Berlina Piaseckiego, Fryczyńskiego do Mögelina[2], a za mną prosił Papę abym jechał do Berlina. Widząc, że przedstawienie Uniwersytetu przewlecze się do przyjazdu Księcia do Wilna i że pasporta nie przyjdą aż na 20 kwie[tnia], dziś mówiłem o tém Księciu, przekładając, że spóźnienie naszego wyjazdu byłoby bardzo szkodliwe. Fryczyński nie widział poczynającéj się uprawy roli, a my byśmy nie słyszeli Saviniego, bo mówi cicho bardzo, a miejsca do siedzenia zależą od wczesnego zajęcia. Przekonał się Książę i kazał mi napisać list do Sumińskiego, Dyrektora Policji, aby dla nas trzech wydał pasporta do Berlina tylko na 3 miesiące, póki nie odbierzemy osobnych z Wilna. Przyrzekł także dać list do Ks. Antoniego Radziwiłła. Tak więc mamy wszystko co na początek dla nas jest potrzebne i będziemy mogli wyjechać około 20 b.m. Wszystko o co dawniéj prosiłem nie uskuteczni się do tego czasu, książki odeśle P. Węcki, patent dla Saviniego nadejdzie później, ale pieniądze będą potrzebne, ja tu mam nietknięte 100 r. u P. Węckiego, wzięte na sprawunki należą do zwrócenia Piaseckiemu, który mię dotąd karmił, o odesłanie ich przeto upraszam. List ten stanie przed 1 marca v.s. w Wilnie, będę czekał odpowiedzi pierwszą pocztą, nie chciałbym albowiem wyjeżdżać bez otrzymanego Papy zezwolenia, nie robiłbym nawet żadnego dotąd starania, gdyby mie rady P. Maciejowskiego, Bandtkiego nie skłoniły. Ks[ią]żę Kurator łaskaw jest na mnie jednostajnie, byliśmy u niego na obiedzie, lubo ja za to ciężko muszę odpokutować. W rozmowie wspomniał Ks[ią]żę o adwokatach, że się na Uniwersytecie nie uczą, powiedziałem kilka słów o złych z tego skutkach i nazajutrz Ks[ią]żę mi polecił napisać powody do prawa, czyli do ukazu, zmuszającego adwokatów do uczenia się prawa w Uniwersytecie. Chce o to pisać do Ministra. Dał mi także swój francuski rękopis zawierający porównanie procedury kryminalnej francuskiéj z angielską, kazał odczytać abym stosownie do jego myśli porównał procedurę pruską będąc w Berlinie. A uchowaj mię Panie od książęcych obiadów!! Za trzy dni nie wiem jak to wszystko wykonam.

Przez Wyszyńskiego posłałem 3 książki: *Odysseę* Homera 2 t. i *Dykcjonarz grecki*, niepotrzebne już były, a z sobą wozić próżny byłby ciężar, bo wszędzie dostanę do pożyczenia. Ks[ią]żę wyjeżdża we czwartek, będzie może w Szczorsach, o których mu wiele mówiłem.

Marynię i Zosię ściskam serdecznie. Papie i Mamie całuję ręce.

Franuś

3 marca, w niedzielę, Warszawa

[Dopisek]: List Księcia musiałem rozpieczętować, bo na poczcie zaceniono 3 złote. Odsyłam nieczytany, tylko bez koperty.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53 k. 19–20, arkusz pożółkłego papieru formatu 12,2 × 20,8 cm., ślad złożenia na cztery.

[1] Niedziela 3 marca przypadała w roku 1822.
[2] Mögelin (lub Möglin), wieś w pruskiej regencji poczdamskiej, słynna z akademii rolniczej i owczarni.

## 12 Do Szymona Malewskiego

10 mar[ca] n.s. 1822, Warszawa

Ojcze Dobrodzieju!

Wkrótce wyjeżdża stąd do Wilna P. Olizar[1], może mnie już wówczas w Warszawie nie będzie, zostawię mu listy, ten zaś piszę przez pocztę aby donieść o wszystkiém co tu zaszło, bo P. Olizar może długo jechać. Odebrałem dwa listy Papy, jeden 16 lutego, drugi 20 lutego datowane[2], w ostatnim list także Hejmana i weksel do Fränkla[3]. Jestem już tak opatrzony, jak lepiéj żądać nie mogę, miałbym siebie za marnotrawnika gdyby mi te pieniądze nie wystarczyły. Niech za te wszystkie dobrodziejstwa, ten Papie nagrodzi, którego codzień proszę aby mi dozwolił być Papy pociechą! Na pasport w ostatnim liście przyrzeczony jeszcze czekam, a więcéj ode mnie czekają Piasecki i Fryczyński. Z tym ostatnim prawda nie będziemy razem, ale będziemy blisko. Mögelin[4], gdzie jest agronomiczna szkoła, leży o 7 mil niemieckich od Berlina. Kursa jego 19 marca już się zaczynają. Mamy tu wprawdzie list od Kuratora do Sumińskiego Dyrekt[ora] Poczty i Policji, aby nam wydał pasporta do Berlina w razie gdyby nie nadeszły z Wilna, lecz teraz za wyszpiegowaniem towarzystwa jakiegoś Polaków w Berlinie wzięto tu 14 osób i te wszystkie okoliczności może by sprawiły trudność w dostaniu pasportów. Szyrmy będę czekał do 20, jeśli nie przyjedzie zostawię Węckiemu list do niego. Z zaleceń Papy o kursach będę korzystał na miejscu, jak się rozpatrzę. Boli mię trochę, żem się nie popisał z listem do P. Kapellego, Papa, nie poznałeś mego charakteru, był mój niezawódnie i moje błędy w ortografii. Przyrzec poprawę jest więc wszystko co mogę uczynić. Żem nic na wiatr nie napisał, to więcej niż pewna. Listy rekomendacyjne, jeśli przyjdą, będzie dobrze, jeśli nie i tak dobrze. Mam list od Ks[ię]cia do Antoniego Radziwiłła, będzie dostateczny. Patenta dla Saviniego i Hugona[5] znajdą nas chyba w Berlinie, mówiłem o tym wyborze księciu, pochwalił. Ks. Szwejkowski obrany tu został podług nowego urządzenia na nowo Rektorem, patent Czł[onka] Honor[owego] podwoił jego grzeczność dla nas. Ks[ią]żę wyjechał w piątek z rana to jest 8$^{go}$. Byłem u niego razy kilka, ostatni raz we czwartek, oddałem mu projekt ukazu o potrzebie stopni w prawie do urzędów sądowych i małe pismo o adwokatach, ułożyłem wszystko we trzech dniach, bez żadnej książki, nié mogło więc być dobrze zrobione, ale Książę na to jest wyrozumiały. Czytał projekta ukazu, pisma nie czytał ale wziął do siebie. Rozmowa podczas ostatniej wizyty trwała przeszło 2½ godziny. Jestem wielkim nieprzyjacielem pańskich progów i tonów, ale jego ton nic mię nie zraził, miałem uszanowanie nie dla Księcia lecz dla człowieka, któremu mało podobnych w innych stanach, tém bardziej w jego klasie. Jaka chęć dobrego, jakie myśli ważne, jaka naturalność przy powadze! Nié masz tu żadnego podobnego urzędnika, nie wiem czy są gdzie indziej. Pytał mię o urządzeniu Fakultetu prawnego, 3 profesorów chce mieć stałych i kilku docentów, pytał o Sękowskim, Kontrymie, Chodzce, Smokowskim,[6] etc., etc. Anim postrzegł jak czas ubiegł. Zachęcał mię w teoryi prawa, którą bardzo dobrze pojmuje, mówił jakby potrzeba w tym celu podróż odbywać, pożegnał szczérem życzeniem dobréj drogi, i kazał czekać w Berlinie instrukcji. Słowem okazał mi życzliwość przechodzącą nawet wszelkie moje prawa. Nie wiem czy doszedł list Księcia do Papy, który pocztą posłałem z moim razem, było potém pismo urzędowe, które ja zapisałem na kopercie, ale Fryczyński musiał pomimo urzędowości zapłacić 3 złote.

W tym tygodniu zaczynam oddawać wizyty pożegnalne, ale Papy jeszcze teraz nie żegnam, bo będę pisał przez Olizara. Mały listek do Jeżowskiego[7], darujesz Papa, że tu przyłączam. P. Daniłowicza list odebrałem i odpowiem przed wyjazdem[8]. Mamę niech Marynia za mnie pięknie w rękę pocałuje, Zosia niech zagra coś za mnie ładnie Wujkowi[9]. Papę ja sam całuję.

Franuś

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 21–22, arkusz pożółkłego papieru formatu 12,2 × 20,8 cm., zapisane trzy strony, ślad złożenia na cztery.

[1] Prawdopodobnie Filip Nereusz Olizar, szambelan króla Stanisława Augusta, poseł na sejm 1792 roku, członek cesarsko–rosyjskiej komisji edukacyjnej na Litwie.
[2] Obydwa listy zachowały się, zob. listy od rodziny.
[3] Hejman, bankier wileński; Fränkl, bankier warszawski ( ? ).
[4] Zob. list poprzedni przyp. 2.
[5] Gustaw Hugo (1764–1844), prawnik niemiecki, od 1788 profesor prawa w Getyndze, zasłużony badacz prawa rzymskiego.
[6] Józef Sękowski (1800–1858), znakomity orientalista, absolwent Uniwersytetu Petersburskiego.
Kazimierz Kontrym (1762–1834), adiunkt biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego, w 1825 r. przeniósł się do Warszawy, gdzie pracował w banku.
Aleksander Chodźko (1804–1891), absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, później Instytutu Języków Wschodnich w Petersburgu.
Wincenty Smokowski (ur. 1797), znakomity rysownik i malarz historyczny, kształcił się w Akademii Petersburskiej, ukończył kursa lekarskie w Wilnie, był nauczycielem rysunku i malarstwa w Uniwersytecie Wileńskim, wiele malował, rysował i rytował, pierwszy wprowadził u nas drzeworyt; ilustrował pierwodruk *Konrada Wallenroda* A. Mickiewicza, Petersburg 1828.
[7] Wspomniany tu list do J. Jeżowskiego nie zachował się.
[8] Wspomniany list Ign. Daniłowicza do F. Malewskiego nie zachował się.
[9] Tzn. Antoniemu Malewskiemu (zm. 1843), regentowi Masy Radziwiłłowskiej, bratu Szymona.

## 13 Do Szymona Malewskiego

[Warszawa, 21 marca 1822]
mar. 21, Warszawa

Ojcze Dobrodzieju!

Nie mogłem pisać przez P. Olizara, piszę przez Prewakę[1]. Dziś ostatni dzień przepędzam w Warszawie, pasporta dla Frycz[yńskiego] i Piaseckiego przyszły zawczoraj, furman już zgodzony, wizyty pooddawane, nic nie pozostaje prócz upakowania. Oprócz listów z Wilna przysłanych mam jeszcze listy od Lindego i Maciejowskiego, Ks[ią]żę pisał za nami do Radziwiłła. Furman zgodzony do Wrocławia za 4 konie, za mil 50 zł. 200, jest to bardzo tanio. Zasmucił mię trochę list od Papy ostatni, nie wiem z pewnością ale mi się zdało, żeś Papa był z czegoś niekontent. Jeżeli ja tego dałem przyczynę, winien jestem prosić o przebaczenie. Równie mię dotknął zakaz pisania z Berlina, przecież muszę napisać dla doniesienia gdzie będę mieszkał. Instrukcija dla Piaseckiego jest zawsze potrzebna. Prawdę Papa pisałeś, że instrukcija niewiele nauczy, ale wskazanie jednego przedmiotu, którym nié może być całe prawo i cała administracija, zakreślenie czasu, należy właściwie do Instrukcji. Fryczyński potrzebuje takoż dla siebie, ja takoż byłbym za nie wdzięczny. W razie gdyby mię Książę do wojażu podawał, prosiłbym o instrukciją, która by mi najmniej 3 lata oznaczyła, kazała zwiedzić Franciją i Angliją, i z nią o pasport ogólny 3 letni, bo kto wie czy potém równa łatwość będzie w otrzymaniu. Jeszcze do tego byłyby potrzebne patenta na stopnie dla mnie i Piaseckiego po łacinie, bo polskich, które mamy nikt nie zrozumie. Książki tu wziąłem podług pozwolenia, bardzo będą przydatne. Straszą tu nas owym P. Savinim, ma to być człowiek z siebie bardzo bogaty, wysoki urzędnik, wielki erudyt, wymaga po wszystkich równego swemu usposobienia. Jest tam 2-gi do prawa rzymskiego Göschen[2], mniejszy od Saviniego, ale bardzo pożyteczny jeśli z pierwszego trudniéj, z drugiego łatwiéj skorzystamy. Do filozofii jest Hegel[3], daj Boże aby zrozumiały. Opłata kursow ma być dość kosztowna. We Wrocławiu jeszcze znajdziemy trwające lekcije, znajdziemy prawnika Unterholznera[4], tam poznamy się cokolwiek z niemieckkim trybem, gdyby potém do

Berlina nadszedł list polecający do posła ros[yjskiego], może P. Rumiańcow dał się do tego uprosić. Fryczyński przyszle z Mögelina submisiją. Razem z nim na wekslach od Fränkla po 5 procent straciliśmy, tak drogi jest kurant pruski w Warszawie. Odsyłam niektóre warszawskie książki i noty do Wilna z osobnym rejestrem.

Nie wiem co będzie w Berlinie, ale wyjeżdżam z Warszawy z najlepszą nadzieją, jakbym z więzienia albo przynajmniéj z rekolekcji wychodził. Maryni za kilka słówek dziękuję, żegnam ją i Zosię aż do pierwszego z Berlina listu, proszę za nimi Papy aby pozwalał książki, które tu wskazałem brać z księgarni, a one za to niech pożegnają wszystkich ode mnie jak najgrzeczniéj. Mama może już zapomniała o moich dawnych grzechach, może mi także dobre słowo da na drogę, może wspomni Papie o Jeżowskim i Mickiewiczu, którzy teraz Papy opieki będą potrzebowali.

Papę żegnam z najwyższą wdzięcznością, Jego błogosławieństwo podwoi moje siły.

Zawsze najwdzięczniejszy

Franuś

Paczkę opieczętowaną *in folio* podług adresów proszę oddać P. Dobrowolskiemu, Sekretarzowi Księcia, jest to rękopis Księcia francus[ki]. Listy P. Morytzowi, Jeżowskiemu i Daniłowiczowi.

Gdy to pisałem zawołał mię Ks[ią]żę Giedroyć do siebie. Dawnom tam nie był i siedząca nad dwóma wielkimi tomami $4^0$ panna mocno mi to wymawiała. Ks[ią]żę oddał list Papy 10 lut[ego] pisany[5]. Nic w nim nie znalazłem co bym już nie odpisał. Piasecki posłał już raport i mnie nic więcej nad wzięte na sprawunki pieniądze nie dał. Dziś mu je oddałem i jeślibym potrzebował napiszę, a Papa mnie zwrócić je raczysz. Marynia i Zosia zdziwiły mię swemi listami jak dobrze są pisane. Dla Zosi posyłam poloneza i walce. Marynia trudniejszy dała komiss, uszu muzycznych tu nie przedają. Proszę ich obu aby o mnie nie zapominały, na koszt korespon[dencji] mają medal, który zostawiłem, niech na rachunek listy wyprawiają. W kufrze Krasińskiego[6] moich nie było książek. Regestr miał spisać Zan. O Załuskiego i Simonda[7] pisałem do Jeżowskiego. O 3 jutro wyjeżdżam.

[Na osobnej kartce:] Książki do Wilna:

Feuerbach[8]: *Über geschwonnengericht*: 1. v.
*Codex Civilis* 1 v.
Wenek[9] *Encyclopädie d. Rechtz* 1 v.
Rozprawy Czackiego, Szaniawskiego
Katalogi związane 1 v.
Horacego egzemp[larz] defektowy 1 dla Jeżowskiego[10].

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 23–24 oraz kartka 25; arkusz pożółkły formatu 12,2 × 20,8 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na cztery. Dodana kartka formatu 10,4 × 7 cm.

[1] Prewaka, być może sekretarz Filipa Nereusza Olizara (zob. list poprzedni).
[2] Jan Fryderyk Ludwik Göschen (1778–1837), prawnik niemiecki, gruntowny znawca prawa rzymskiego, profesor Uniwersytetu w Berlinie.
[3] Georg Wilhelm Friedrich Hegel (1770–1831), filozof niemiecki, przedstawiciel idealizmu obiektywnego, któremu nadał racjonalistyczną i dialektyczną interpretację.
[4] Karl August Dominikus Unterholzner (1787–1838), prof. prawa, wykładał od 1812 r. aż do śmierci we Wrocławiu,
[5] List ten zachował się, zob. *Listy rodziny do F. Malewskiego*.
[6] Walerian Krasiński.
[7] Chodzi prawdopodobnie o któreś z łacińskich dzieł Józefa Jędrzeja Załuskiego (1702–1774), biskupa kijowskiego, zapalonego literata i bibliografa.
Jean Charles Simonde de Sismondi (1773–1822), szwajcarski autor dzieł historycznych i historycznoliterackich.

[8] Paul Johann Anselm Feuerbach (1775–1833), prawnik, ojciec Ludwiga, filozofa. Mowa o jego dziele *Betrachtungen über das Geschwarenengericht* (1812), poświęconemu rozważaniom kwestii sądu przysięgłych.
[9] Wenek, niezidentyfikowany; prawdopodobnie nazwisko zniekształcone.
[10] Mowa tu o zdefektowanym egzemplarzu przekładów Józefa Jeżowskiego *Ód* Horacego z komentarzami.

## 14 Do Szymona Malewskiego

20 maja 1822, Berlin

Ojcze Dobrodzieju!

Fryczyński i Piasecki piszą do Papy w swoich potrzebach, jeden zapisuje duszę Uniwersytetowi, drugi woła o pieniądze. Do ich listów odważam się mój także przyłączyć, bez żadnéj wprawdzie tego rodzaju potrzeby pisany, lecz za to z ważniejszej poczęty przyczyny. Dwa miesiące upływa od ostatniego listu z Warszawy, więcéj jeszcze od ostatniego z Wilna, ta krótka rachuba kazała mi wziąć się do pióra. Król pruski dla wygody włóczących się po jego kraju cudzoziemców nie każe u siebie nic płacić za pocztę, za cóż bym miał jego dobrodziejstwem pogardzać? Poruczym więc ten list losowi i czy go po dobréj, czy po złéj sesji dostawi, wołam naprzód o wiadomości z Wilna, zapytuję o zdrowie Papy i Mamy, Maryni i Zosi, potém zaczynam moje opowiadać przygody, jak następuje:

Wyjechaliśmy z Warszawy 20 marca, jak zwyczajnie z początku z najlepszą nadzieją. Szkoła organistów i nauczycieli wiejskich, którąśmy oglądali w Łowiczu i dzień cały spędzony z Rektorem Siewiełuńskim[1] były zorzą lepszéj przyszłości, ani myśleliśmy, że zmieniamy coraz szerokość i długość jeograficzną, że jedziemy między ludzi obcych, jedne tylko talary mając do ułatwienia znajomości. 25 stanęliśmy we Wrocławiu. Listy do Korna[2] i do Prof. Unterholznera i Regenbrechta[3] zjednałyby nam przyjęcie, któregośmy się wcale nie spodziewali. Lekcije już były zamknięte, mało więc można się było dowiedzieć o Uniwersytecie. Przeniesiony niedawno 1811 z Frankfurtu, teraz jest w stanie początkowego wzrostu, liczba uczniów dochodzi 500, wszyscy ze Szląska i z Poznańskiego, z tych więc tylko prowincji dla których jest przeznaczony. Unterholzner, jeden z celniejszych w Niemczech prawników, z rzadką uprzejmością pokazywał nam Bibliotekę zamożną w inkunabula, szczupłą galeryję obrazów itd. Poznaliśmy także Prof. ekonomii i gospodarstwa W e b e r a, S t e f f e n a, zawołanego filozofa i naturalistę, Forstera, Prof. prawa kryminalnego[4]. Rozmowy z niemi były wcale nieprzyjemne ilekroć się zwracały do Polaków z Ks. Poznańskiego i z Królestwa tu przybywających. Było ich przeszło 50, a o dwóch tylko słyszeliśmy zdanie zaletne. Kalinowski[5], ten sam co przed kilku laty był w Wilnie, uwięziony na żądanie Polskiego Rządu, uciekł z więzienia. Rząd Polski uważa Wrocław za stolicę związków, z tego powodu pochodzące śledzenia mieszają spokojność Uniwersytetu. Jeden z tych Polaków w obcesowéj rozmowie powiedział nam, że nie możemy jechać do Berlina, jako do Uniwersytetu pod klątwą przez Polaków opuszczonego. To mi przypomniało wszystkie i w Wilnie od Onacewicza i w Warszawie od wielu słyszane o błogiém *burschikoie Leben*[6] i o tych zamaszystych synach Muz, do których by się żadna Muza przyznać zapewne nie chciała. Odpadła nam znacznie początkowa ochota, straciliśmy jej więcej, wjechawszy w Marchiję Brandenburską, w kraj brzydki, piaszczysty, nieuprawny. Za Krosnem skończyły się malowne wzgórza i gaje szląskie, znikły widoki skrzętnego gospodarstwa, świeżych i łagodnych domów, rozlanéj jakiejś swobody i dostatku. Przypominając sobie bliskość kraju naszego, małą różnicę klimatu, podobieństwo stroju, powitani nawet gdzieniegdzie zniemczałą mową polską, rozmyślaliśmy nad przyczynami tak widocznej w kulturze różnicy. Gdyby ta część naszéj kiedyś ziemi, któréj zwiedzenie tak jest łatwe i nie-

kosztowne, lepiej nam była znajoma niż Prater lub Las Buloński[7], może byśmy próżno nie wzdychali nad ubogim stanem naszego rolnictwa. Cieszył się Fryczyński i na jego tysiączne wykrzykniki daliśmy sobie słowo, że prędzéj czy późniéj cały Szląsk pieszo zwiedzimy. We Frankfurcie nad Odrą nic nie znalazłszy godnego uwagi, przez resztę Pruskiego Polesia stanęliśmy 3 kwietnia we wspaniałym jak dziś zbudowanym Berlinie. Żeśmy się z nim prędko oswoili winniśmy szczęśliwemu trafowi. Bawiący tu od roku przeszło PP. Zamoyscy i przy nich Tylman[8] opowiedzieli wszystko co nam wiedzieć było potrzeba, starszy zwłaszcza Zamoyski, szczerze nauce prawa oddany opowiedział stan Prawnego Oddziału i wiele rad zdrowych udzielił. Od Księcia Radziwiłła polecani byliśmy P. Saviniemu, przyjął nas bardzo dobrze, ale za to zaraz Schultingiem[9] i *Corpusem juris* poczęstował. Nie chcąc mieć żadnych związków ze studentami, o których tak złe miałem wyobrażenie, ułożyłem był projekt niewpisywania się, czyli nie brania Matrykuły. Lecz że Rektor Uniwersytetu mając z tego swój dochód obstawałby gorliwie przy ustawach, miałem zaniechać projektu i przejść na nowo całą kolej jaką Fraszkuński [!][10] student w Wilnie przechodzić musi. Matrykuła portretem króla pruskiego kosztowała mię 7 talarów, bośmy przybyli z Uniwersytetu nieuznanego za Uniwersytet, nie należącego do związku, który między sobą Uniwersytety Niemieckie zawarły. Warszawa i Kraków należą, my odpłaciliśmy koszta posłania prospektu i kilku rozpraw z Wilna do Berlina. Wybór lekcji do słuchania nie był tak łatwy jak się na pozor zdawało, niepewność czasu, który tu przyjdzie zabawić, niewiadomość kursów przyszłego półrocza przeszkadzały ułożeniu pewnego planu. Na koniec wróciłem się do dawnéj myśli, wziąłem prawo Rzymskie za główny przedmiot, wybrałem do tego trzy kursa: Instytucji i Historyi Prawa Rzymskiego, Historyją ludu i Prawa Rzymskiego i Historyją Literatury Prawa (*Literargeschichte*). Prawa niemieckiego nie chciałem przybierać aby różnorodną robotą w domu nie być przywalonym. Idąc za Papy rozkazem i za własną ochotą słucham także arytmetyki i ekonomii politycznej, antropologii, psychologii o późniéj wziętej technologii. Instytucije i historyją prawa rzymskiego daje Savigni cztery razy na tydzień od 9–11. Trudno sobie wyobrazić, jakiéj ten człowiek w całych Niemczech nabył wziętości, jaki do swojéj nauki obudził zapał, jak podbija pod siebie młodzież. Szkoła historyczna poczęta właściwie przez Hugona ma w nim największego teraz mistrza i obrońcę. Dzieła wydane przygotowały mu dobrą opiniją, pismo peridyczne dotąd pod jego redakcją trwające jest rzeczywiście owocem żelaznéj pracy, która nie może nie ściągać uwagi. Biblioteka jego do prawa rzymskiego jest jedyna, ma zupełny zbiór rożnych wydań *Corpus juris* i wiele rękopisów; czynność jego wywarta na wszystkie strony obudziła badania, którym wiek teraźniejszy winien odkrycie Gaja[11] i wielu innych prawa rzymskiego zabytków. Sławę między uczniami rozszerzył zapewna więcéj jego talent profesorski, niż wydane dzieła. Daje lekciją ze szczególną sztuką wykładu, im głębiej zapadły szczegół, tém więcéj u niego nabiera wagi. Tylko to może słowo żyjące z głębokiéj wynikłe nauki. Słuchając jak rozwija najzawikłańszą osnowę, przyznać mu trzeba wielką wygraną, że się tak umie przestawić w upłynnione wieki, tak żywo widzi cały mechanizm, jakby stał przed warsztatem, jakby na forum gadał ze Scewolą lub Papinianem[12]. Historyja rzymska w inném niż zwyczajnie u niego pokazuje się świetle, hipotezy Niebuhra nabywają większéj pewności, krótko mówiąc, kto by nie znając prac nowszych przyszedł go słuchać, miałby trudną pracę, oduczać się tego co umiał. Instytucije składają się z dwóch części, z historyi zewnętrznéj i wewnętrznéj, pierwszą tak krótko w tém półroczu wykłada, że nie mogę dostrzec właściwego zamiaru , druga tem się różni od Hugona, że się nie dzieli na okresy, lecz każdego prawnego instytutu koléj od początku do końca przechodzi. Daje bez żadnej książki, chcąc przez to wprawić nie używanie źródeł. Wszystkie kompendija, lehrbuchy ma za nic. Tyle tylko teraz donoszę o Savinim, którego uwielbiam jako nauczyciela prawa rzymskiego, więcéj miałbym do

pisania o jego wpływie na naukę prawa w ogólności, o jego systemacie historycznym potępiającym wszystko co się na przeszłości nie wspiera, ale to byłoby za wcześnie. Lekcija jego jest najliczniejsza, ma 150 przeszło słuchaczów po dwa luidory, czyli po 10 talar[ów] od każdego na półrocze, oczewisty rachunek. Historyją ludu i prawa rzymskiego daje Dr Klenze podług nowego skrócenia Haunolda[13]. Przy Savinim źle odbija. Historyją literatury prawa od czasów Justyniana daje Prof. Biener[14]. Zna rzecz swoją dobrze, ale daje bez obudzenia żadnego interesu, co dzień jedną miarką słów odsypuje. Ekonomii słucham u Hoffmana[15], zupełnie różnéj od wszystkich, jakie dotąd znałem. Żadnej teoryi, ale za to faktów mnóstwo. Hoffman jest człowiek chory, uczeń królewieckiego Krausego[16], był na różnych urzędach, teraz jest dyrcktorem biura statystycznego. Wszystko u niego jest *a posteriori*[17], o pieniądzach gada jak bankier, o przemyśle jak doświadczony antreprener[18] fabryk. Arytmetyka polityczna jako nowy zupełnie dla mnie przedmiot mocno tak mię zajmuje, rachunki wszystkie są z Prus czerpane i jak u Hoffmana urzędowe. *Technologiją* Hermbstädta[19] wziąłem jedynie dla obejrzenia z nim wszystkich fabryk berlińskich, chcąc więcéj skorzystać trzeba by więcéj umieć chemii. Najgorzej wyszedłem na filozofii, której mi Papa słuchać kazałeś. Hegel sławny w całych Niemczech filozof daje logikę, metafizykę, antropologiją i psychologiją. Biorąc dwie ostatnie podług zwyczajnego układu za wstępne nauki odłożyłem tamte na czas dalszy. Ale jak się pokazało Hegel nic nie daje prócz metafizyki, siedzę więc na jego lekcijach i tylko dwie lub trzy myśli zrozumieć mogę z całej godziny. Nic mię tak nie bawi, jak że widzę ze 100 pilnie notujących słowa Hegla, przysiągłbym, że równie jak ja nie rozumieją a piszą. Bożku łbów twardych etc. etc., tak nie raz powtarzamy sobie z równie jak ja tępym Piaseckim. Temi kursami czas mam tak pokrajany, że niewiele mi pozostaje na obejrzenie zakładów, nade wszystko na poznanie szkół tutejszych. W końcu czerwca spodziewam się, że łatwiéj będzie, nie będę po dwa razy wielu rzeczy pisał i wtenczas zacznę zwiedzać berlińskie ciekawości, zajmę się poleconém przez Księcia opisaniem procesu kryminalnego pruskiego, zacznę brać prywatną lekciją greckiego języka. Listy, które przywiozłem zjednały mi dobre przyjęcie, teraz dla braku czasu mało z nich mogę korzystać. Szczególnie wdzięczen jestem P. Frankowi za list do Bedawida[20], nie dlatego że jest kantysta, ale że *Schulinspektor* bardzo mi był potrzebny. Największą mamy biedę z książkami, musieliśmy kupować *Corpus Juris*, Hugona, Maubolda[21] i wiele innych dzieł podręcznych. Tych zaś, które trzeba by poznać lepiéj przynajmniéj nié możemy dostać, Biblioteka publiczna jest niegodziwie urządzona, tydzień trzeba od Anaasza do Kaifasza chodzić, aby na tydzień książki pożyczyć. To mi daje powód do przełożenia Papie projektu teraz najlepiéj mogącego się wykonać. Biblioteka Uniwersytetu w Wilnie odpuść Boże w jakim jest stanie co do prawa i nauk politycznych. Nowy katalog ułożony przed dwoma laty niewiele lepszy, układ jego był dorywczy i bez żadnego planu. Oprócz tego skupienie książek podług tamtego katalogu będzie bardzo kosztowne, jeżeli przez księgarzy ma się odbywać. Najwłaściwszy i przez wszystkie publiczne Biblioteki używany sposób jest skupowanie na aukcijach. Teraz w Berlinie odbywa się aukcija Duplikat z Biblioteki publicznej, było wiele ksiąg źródłowych do prawa niemieckiego, więc tym samém i do naszego, niektóre Warszawa podobno zakupiła. W Gdańsku także odbywa się licytacija duplikat z Biblioteki miejskiéj, na niej wiele dzieł do prawa i historyi polskiéj rzadkich pójdzie za bezcen w obce ręce. Biblioteka Wrocławska ma wiele duplikat incunabułów do prawa rzymskiego i kanonicznego. Unterholzner przyrzekł, że na żądanie z Wilna poszle katalog. Gdyby więc zamyślając szczerze o polepszeniu swojéj Biblioteki Uniwersytet polecił Piaseckiemu, bo ja nié mam do tego prawa, skupowanie książek, można by się zająć ułożeniem planu i po zatwierdzeniu przez fakultet prawny można by zwolna za pół ceny rzadkie, potrzebne zgromadzić dzieła. My byśmy na tém wiele także zyskali, poznalibyśmy litera-

turę prawną i trochę księgarskiego handlu. Savini dobrze tego świadomy, bo sam ogromną zebrał bibliotekę, nie odmówiłby nam rad swoich. Prosiłbym Papę o przełożenie tych myśli Ks. Kuratorowi, spodziewam się, że ich nie zgani, myśląc tak szczérze o podniesieniu prawnego wydziału.

Jeszcze mi zostaje wiadomość, którą Papa przyjmiesz zapewna nieobojętnie. Szkoła Organistów w Łowiczu jest daleko wyższa od Wileńskiej. Metoda Oliviera w niéj zaprowadzona i Pestalozzego[22]. Arytmetyka idzie nad podziw dobrze. Uczniowie na egzaminie umyślnie dla nas odbytym tak odpowiadali, takie złożyli roboty, jakie u nas w szkołach powiatowych rzadko gdzie pokażą. Oprócz muzyki, któréj lepiej P. Fok[23] uczy, oprócz troche za daleko posunionéj nauki przyrodzenia, wszystkie inne przedmioty i w mierze, i gruntownie były traktowane. Ze szkołą właściwą nauczycieli wiejskich, w której 35 kosztem Rządu utrzymuje się seminarzystów, połączona jest szkółka parafijalna, w której nauczycielami są tamci seminarzyści. Lecz co nade wszystko jedna całemu zakładowi największą zaletę, jest to wyrobiony duch pedagogiczny, którego w żadnéj naszéj szkole dostrzec nié mogłem. Może to jest niemczyzna, może mówię za śmiało, ale wiem z doświadczenia wielu moich spółuczniów, że sposob uczenia w Uniwersytecie rozszerza się i w szkołach powiatowych, przejdzie i do szkoły nowozałożonej Organistów, w Łowiczu nie uczą wcale na pamięć, nie uczą z katedry, nie czytają seksternów, ale stosują wykład do pojęcia uczniów i starają się aby sam uczeń z siebie rozszerzał obręk swoich wyobrażeń. Żadne założenie nie jest podyktowane z góry, lecz wynika samo z siebie po kilkokrotnych umiejętnie przez nauczycieli rzuconych pytaniach. Temu sekratycznemu[24] metodowi przypatrzyłem się w Łowiczu. Seminarzyści tym sposobem egzaminowali jedni drugich i podobnie uczyli się w szkółce parafijalnéj. Trudny to wprawdzie jest sposób, podwaja prace nauczyciela, ale zdaje się jedyny do gruntownego nauczenia. Wiele innych zalet ma jeszcze ta szkoła, jeografija połączona jest z istotnie potrzebnym map rysunkiem, pierwsze początki psychologii o tworzeniu się wyobrażeń o władzach duszy wykładane popularnie i w przyzwoitych granicach, wiadomość praw i urządzeń krajowych dawana na wzór Funka[25], rysunki nie malarskie ale techniczne. Wszystkiego twórcą jest Rektor Szkoły P. Siewieluński, na 400 talarach rocznéj pensji osadzony. Człowiek lat 40, ale jeszcze bardzo gorliwy, nie zagorzały Niemiec, lecz ceniący prace pedagogów niemieckich, uczeń Niemeyera[26] i Oliwiego, był kosztem Rządu niepolskiego lecz jeszcze pruskiego w Italii, w Dessau i w Berlinie. Zakład jego ucierpiał teraz znacznie przez odebranie domu na koszary, księża są mu nieprzyjaźni, bo go Rząd pruski kiedyś w zabranym klasztorze osadził, wszystko to zatruwa jego spokojność, mógłby się przenieść do Wilna na dozorcę szkoły organistów, na nauczyciela pedagogii. Jeśli ta myśl jest za śmiała, druga więcéj pozioma może być łatwiéj wykonana. Byłoby najmilszą rzeczą dla Siewieluńskiego, gdybyś Papa zapytał o stanie jego szkoły, posłałby wierny opis, który może by wystarczył na jedno posiedzenie Komitetu Szkolnego. Pragnę aby wiadomość o jego zakładzie więcéj się rozszerzyła, Rząd Królestwa Polskiego zdaje się w tych czasach mniéj go cenić. Wdzięczność sama każe nam o to prosić, bez żadnego listu, bez rekomendacji przyjął nas najlepiéj. Gdyby nie obawa obciążenia listu posłałbym Papie z mego dziennika obszerniejszą jeszcze wiadomość. Jakby się cieszył Ks[ią]żę Kurator, widząc wiele swoich myśli tu szczęśliwie do skutku przywiedzionych. Może by wysłał kogoś do zwiedzenia szkoły.

Już i ręka mi boli, kończę list prośbą do Papy abyś krzywym w tym liście myślóm przebaczył, abyś dłużéj nie zwlekał wiadomości o zdrowiu swojém i Mamy.

Moja droga nie była bez przygód, wywróciliśmy się dwa razy pod Wrocławiem, nos mój ucierpiał, miałem z tego powodu z Doktorami, którym listy oddawałem, bardzo ucieszne rozmowy. Teraz mniéj zdrów jestem niż z początku, piję *bitter wasser*[27] z rozkazu doktora, pomaga mi, bo głowę mam wolniejszą.

Życie w Berlinie bardzo drogie, stancija kosztowała nas 15 tal[arów], teraz kosztuje ośm, ale musimy odmienić, bo niegodziwa. Nié można najmować tylko miesięcznie, trzeba więc być wystawionym na zmianę ceny, jak teraz np. z powodu wielkich manewrów i ślubu Księżniczki pruskiéj z Księciem Meklemburskim. Stół niegodziwy ze śliwek, gruszek z szynkami i z różnych innych niemieckich przysmaków kosztuje 10 tal. Kolegia kosztowały przeszło 40 tal., bo złoto bardzo drogie. Rzemieślnicy każą także sobie dobrze płacić, bielizna coraz się psuje, listu jednak do Openheima nie ruszę przed augustem. W liście do Saviniego, który Papa miałeś pisać, proszę o bardzo ogólną rekomendaciją, jeśli sam nie potrafię zjednać jego przychylności, list niewiele pomoże. Czekać będę listu Papy w przyszłym miesiącu abym w[ięcej] mógł donieść czy tu dłużéj zabawię. Fryczyńskiemu [...] w Mögolinie winszował przebrany za chłopa polskiego [...] imienin.

Całuję ręce Papy i Mamy. Franuś

[Dopisek na marginesie pierwszej strony:] Listy do nas powinny być zapisane: Unter den Linden N° 59, rendre à Mr Tylman.

Jeśli wyszła filozofija Śniadeckiego[28] proszę o nią P. Zawadzkiego.

[Adnotacja u góry pierwszej strony:] Odebrano dnia 9 czerwca 1822.

[Na osobnej kartce:] Przyłączam mały listek do P. Bécu[29] od siebie i od brata jego, proszę o jego zapieczętowanie i zapisanie, przy tém niech Papa wymówi niegrzeczną formę listu, którą dla oszczędności zachować musiałem.

Książę Kurator jak wiem z pewnością robił rożnym osobóm propozicije o plac literat[ury] w Krzemieńcu, jako to Brodzińskiemu, Korzeniowskiemu[30]. Teraz byłaby pora przypomnieć Mickiewicza Kuratorowi, bo tamci odmówili. Niech Papa każe złożyć jego roboty i urzędowe zdanie od P. Borowskiego[31] uzyszcze. Oto już jedno proszę, resztę mam nadzieję tu zrobić. Egzemplarz tych robot osobny dla mnie czy by nié mógł być pod adresem Piaseckiego przez Kancelaryją Kurato[ra] przysłany.

W stancji jadalnéj na półce, koło czerwonéj szafy, leży „Monitor"[32] francuski *in folio* wielki. Jeżowski zaniesie to do Biblioteki i rewers odbierze.

P. Daniłowiczowi, jeśli przyjdzie, Zosia podziękuje za bardzo grzeczne o nas listy. P. Rodziewiczowi odda mój ukłon. Do P. Kapellego napiszę jak tylko lepiéj w kursach się rozpatrzę.

P. Węcka[33] chciała czasu na sprawunki, żeby je dobrze odbyć. Dałem więc jej notatkę. Okazji czekam temi dniami przez wracającego P. Zaleskiego[34].

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 26–28, arkusz pożółkłego papieru zakonserwowanego przez podklejenie bibułką japońską, formatu dużego 22,2 × 26,2 cm., dodana karta tegoż formatu, karty zapisane w całości, ślad złożenia na cztery. List ten zachował się również w odpisie na papierze grubego formatu k. 29–32, format 20,7 × 32 cm. Prawdopodobnie do tego listu dołączona była kartka zachowana w fascykule papierów rozmaitych po F. Malewskim w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 954, k. 67, format 10,5 × 13,3 cm., zapisana w całości.

[1] Siewieluński (ur. ok. 1780), rektor szkoły organistów w Łowiczu, bliżej nieznany.
[2] Jan Bogumił Korn (1765–1837), syn Wilhelma, księgarz, nakładca i właściciel drukarni we Wrocławiu.
[3] Michael Eduard Regenbrecht (1792–1849), profesor prawa, zmarł we Wrocławiu na cholerę.
[4] Friedrich Benedict Weber (1774–1848) ekonomista z Wrocławia.
Henryk Steffens (1773–1843), filozof, przyrodnik i poeta, zwolennik Schellinga, profesor we Wrocławiu.
Forster, niezidentyfikowany.
[5] Kalinowski, wymieniany już w liście O. Pietraszkiewicza do A. Mickiewicza z 23 lutego/7 marca 1821 z Warszawy jako aresztowany i usunięty z Uniwersytetu i z miasta; przejęty ideami rewolucyjnymi próbował osiąść w Krakowie, skąd również usunięty wyruszył w dalszą wędrówkę.
[6] Niem. *Burschikos* – studencki, burszowski; *Leben* – życie; mowa o burszowskim, studenckim życiu.

[7] Dzielnice spacerów i rekreacji Wiednia i Paryża.
[8] Tylman, prawdopodobnie niemiecki wychowawca młodych Zamoyskich, na jego nazwisko F. Malewski prosił też o przesyłanie listów.
[9] Zapewne chodzi o dzieło filologa i prawnika holenderskiego przełomu XVII i XVIII wieku Antoniusa Schultinga.
[10] Fraszkuński – prawdopodobnie od rzeczownika fraszkownik, fraszkowniś – drobiazgowy, pedantyczny.
[11] Chodzi zapewne o Gaiusa, prawnika rzymskiego, którego nazwisko pojawia się w V wieku po Chrystusie, żył prawdopodobnie w latach 110–180, był autorem dzieła *Institutiorum, commentarii quatuor* obejmującego główne zasady prawa rzymskiego; odkryty został przez Niebuhra w 1816 roku.
[12] Mucjusz Scewola (k. VI w. przed Chr.) bohater rzymski, symbol odwagi. Aemilius Papinianus (ok. 140–212), najznakomitszy prawnik rzymski.
[13] Klemens August Karol Klenze (1795–1838), prawnik, profesor prawa w Berlinie, odznaczył się na polu poszukiwań źródłowych.
Haunold, nieznany.
[14] Justinian I Wielki (482–565), cesarz bizantyjski od 527, zlecił sporządzenie zbioru praw (*Kodeks Justiniana*).
Biener Fryderyk August, profesor prawa.
[15] Johann Gottfried Hoffman (1765–1847), ekonomista.
[16] Karol Chrystian Fryderyk Krause (1781–1833), filozof niem. ze szkoły Schellinga, najbardziej cenionym jego dziełem była filozofia prawa *Abriss des Systems der Rechtsphilosophie*, Getynga 1828.
[17] Łac. Z następstwa, na podstawie faktów.
[18] Fr. Organizator
[19] Zygmunt Fryderyk Harmbstädt (1760–1833), profesor chemii i technologii w Uniwersytecie w Berlinie.
[20] Bedawid, nieznany.
[21] Maubold, nieznany.
[22] Ludwik Henryk Ferdynand Olivier (1759–1815), wynalazca nowej metody czytania.
Jan Henryk Pestalozzi (1746–1827), znakomity pedagog, wychodził od poznania natury ludzkiej, wyznawca poglądowej metody nauczania.
[23] Józef Fok, długoletni organista w kościele akademickim św. Jana w Wilnie, ojciec Jana, nauczyciela historii w gimnazjum wileńskim i pisarza.
[24] Od łac. *secretio* – wydzielanie, oddzielanie, wyróżnianie.
[25] Karol Filip Funke (1752–1807), inspektor seminarium nauczycielskiego w Desau, autor *Naturgeschichte und Technologie* (t. 1–3 Brunświk 1790–1791, tłum. pol. Badera) i innych.
[26] August Herman Niemeyer (1754–1828), teolog, pedagog, autor pieśni kościelnych, od 1808 rektor Uniwersytetu w Halle.
[27] Niem. Gorzka woda.
[28] Chodzi o rozprawę Jana Śniadeckiego *O filozofii* czytaną na sesji literackiej Uniwersytetu Wileńskiego 15/27 kwietnia 1819 r., ogłoszoną tr. w „Dzienniku Wileńskim", poszerzoną w 1820. Następne wydanie pt. *Filozofia umysłu ludzkiego, czyli rozważny wywód sił i działań umysłowych* w t. 4 *Pism rozmaitych*, Wilno 1822.
[29] Mowa o Auguście Bécu i jego stryjecznym bracie Jakubie (ur. ok. 1779), przebywającym zapewne wówczas w Warszawie .
[30] Chodzi o Kazimierza Brodzińskiego i Józefa Korzeniowskiego, wychowanka Liceum Krzemienieckiego, który bawił wówczas w Warszawie, był guwernerem Zygmunta Krasińskiego. Jego starania o katedrę wymowy i poezji w Liceum Krzemienieckim zostały zakończone otrzymaniem nominacji na to stanowisko w połowie sierpnia 1823 roku.
[31] Mowa o Leonie Borowskim.
[32] „Monitor Universelle".
[33] Niewątpliwie żona Józefa Węckiego, zarządzającego Drukarnią Akademicką J. Zawadzkiego w Wilnie, a od 1810 kierującego jej filią w Warszawie.
[34] Prawdopodobnie chodzi o Wincentego Zaleskiego, podkomorzego rosieńskiego, od 1823 marszałka rosieńskiego, ojca Konstantego, filarety.

## 15 Do Szymona Malewskiego

20 czerwca 1822, Berlin

Ojcze Dobrodzieju!

Przecię zmiłowałeś się Papa nade mną prędzej niż się mogłem spodziewać po odebranym w Warszawie zakazie. 15 czerwca n.s. odebrałem pierwszy list 18 maja datowany. Po nim jakby po odbytém przesileniu zapomniałem o całej niewinnie wytrzymanéj

pokucie i chociaż odebrane wiadomości nie wszystkie są dla mnie pomyślne, odzyskałem jednak straconą spokojność. Dzięki Niebu położyłeś Papa koniec tyloletniej pracy[1], może się odtąd poczną swobodniejsze chwile, może ustaną codzienne zmartwienia, którym tak szczęśliwie dotąd zdrowie się oparło. Mówię to jeszcze z pewném niedowierzaniem, bo wątpię aby złożenie urzędu nadało wolność zupełną. Równie mię ucieszyły, zadziwiły prawie zmiany tak prędko dokazane, domyślam się co to musiało kosztować kłótni i nieomal ile trudności, ile zabiegów, ale wreście już się stało, z lepszą przyszłością poniesione straty i omylone nadzieje pojdą w niepamięć. Grzeczny list P. Kapellego sprawił mi także przyjemność, słowem byłbym w niebiosach, gdyby dziwna wiadomość w liście Papy nie popsuła mi moich marzeń. Byłem dotąd człowiekiem wólnym, żyłem bez jutra i nic mię oprócz wdzięczności dla Papy nie wiązało. Teraz trzy wiersze rozstrzygają całą tajemnicę przeczucia, dowiaduję się pod jakim tytułem będę pochowany, wszystko już dla mnie skończone[2]!. Za 800 rb. mam stracić niepodległość, mam wejść w zawód podług mnie wprawdzie piękny i szlachetny lecz cokolwiek bądź zawcześnie. Tak krótko być Panem siebie, tak prędko odgadnąć zagadkę życia, przyznam się żem na to za młody. Czuję, że sam siebie niedobrze rozumiem, do Papy jednak mogę pisać bez ogródki. Nigdy się nie spodziewałem tak rychłego wyroku, nigdy bym mu się nie poddał, gdybym nie wiedział, że dopełniam woli Papy, że naprawiam wyobrażenia, do których mogłem dać powód. Każesz mi Papa pisać do Księcia do Puław, nié mogę tego zaraz wykonać, bo nie widzę potrzeby. Nie wiem nic urzędowie, a choć bym i wiedział miałbym przyczynę i tak się ociągać. Dobre o mnie Księcia przekonanie, jeszcze jest ściśle mówiąc bez zasady. Z rozmów nie mógł mię właściwie ocenić, z pisma, które na jego rozkaz podałem nie powinien był o mnie sądzić, czuję więc, że jeszcze powinienem wprzódy sam siebie zapewnić, żem godzien jego zaufania, powinienem coś takiego zrobić, z czém bym bezpiecznie mógł się przed nim pokazać. Teraz pisałbym same komplementa, podziękowania, nadzieje, bez czego wszystkiego Ks[ią]żę się obejdzie. Im więcej czuję rzetelnego uwielbienia dla jego wielkiej duszy, im wyżej cenię chwile w których jego przychylność zyskałem, tém więcéj mam pobudek do otwartego z nim postępowania. Instrukcija Uniwersytetu da mi powod do listu, w którym opowiem wszystko czego się po mnie może spodziewać. Będzie to najstosowniejsze podziękowanie. Jeżeli instrukcija się spóźni, mam tu drugie pismo, które mu w auguście prześlę i wówczas będę mógł śmiało pisać. Tymczasem ponieważ list mój w półowie maja stąd posłany mógł już Księcia w Wilnie nie zastać, jutro napiszę do Dobrowolskiego, donosząc o dotychczasowym pobycie[3]. Ze wszystkiego wypada że i drugie pół roku w Berlinie przesiedzę, teraz nikogo prawie nie poznałem, mało widziałem, cały czas zjada lekcija Saviniego. Teraźniejszy kurs jest początkowy, zostają Pandekta[4] i tych muszę u niego wysłuchać, co mi łatwiéj, jak się spodziewam, przyjść powinno. Resztę zatrudnień opisałem w przeszłym liście, nic ważnego nie przybyło. Czekać będę na instrukciją, ta mi rozwiąże wszystkie plany i prędzéj aż po jéj odebraniu, podpiszę do niéj stosowną submisiją. Taka ogólna submisija o jakiéj Papa wspomniałeś narusza moje prawa osobiste, może by przyszło uczyć i w Tobolsku[5]. Piasecki czeka takoż instrukcji, biedzi się z sobą, siedząc jak na koszu. Pieniędzy teraz jeszcze nie potrzebuję, wezmę w auguście od Openheima i chyba w grudniu poproszę o więcéj. Projekt o książkach przypominam, tu strasznie wiele trudności z pożyczaniem. P. Kapellemu proszę powiedzieć, że w przyszłym miesiącu napiszę do niego podobne jak z Warszawy doniesienie. Chciałem teraz pisać krótko lecz Savigny zadał studentom okupaciją z Cycerona listu do Attyka Księ[ga] XIII, list 50, objaśnić ciemny kawałek o mancipium, muszę łamać głowę i kto wie czy przyjdę do końca. P. Daniłowicz niech takoż daruje, że milczę; jak cokolwiek się wydobędę z nudnego przepisywania, doniosę mu o tutejszych prawnikach. Wspomniałeś Papa niepomyślnie o Jeżowskim i Mickiewiczu, pro-

szę o pozwolenie, aby któryś z nich sam w liście Papy do mnie napisał. Muszę jeszcze skarżyć się za co nie Marynia ale ktoś obcy pisze listy Papie, spodziewam się, że nie odmówiłaby téj małéj pociechy. Zapytania w przeszłym liście zostały prawie wszystkie bez odpowiedzi. Mam powod do obawy o pismo Księcia, czy doszło przez Plewakę? Gdzie bawi P. Chreptowicz, z odbywającego się tu jarmarku na wełnę dostałem proby najpiękniejszéj wełny Thera, jak to możnaby posłać? Mało jeszcze wiém o Wilnie, dlatego proszę Papę o więcej doniesień, szczególnie o kopiją pisma Księcia względem mojego wysłania i o inne szczegóły. P. Potockiemu[6] Marynia podziękuje za listek i o więcéj poprosi. Wszystko to kończę prośbą do Mamy. Niech mię weźmie w swoją opiekę, niech nié dozwoli aby zapieczętowane listy miesiąc leżały, jest to jedno z najgorszych cierpień zagranicą. Zosia czy gra już co z *Freyschützа*[7]; jéj powierzam wszystkie ukłony, wie dobrze komu je posyłałem z Warszawy. Marynia znajdzie rozprawę P. Jana Śniadeckiego o filozofii[8] i przez Morytza lub Zawadzkiego tu przyśle. Od księcia Radziwiłła słyszałem o fetach wileńskich, miał wyjechać do Poznania, lecz wstrzymał się dla przyjazdu Księżnéj Weimarskiéj[9].

Całuję ręce Papy i Mamy.

Franuś

Adres mój teraz na Mittelstrasse N° 1, spodziewam się, że tej stancji nie odmienię choć kosztuje 10 tal.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 33–34, arkusz cienkiego papieru formatu 13,2 × 21 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na cztery. Tekst z pewnymi odmianami, nieco skrócony zwłaszcza w końcowej części również w brulionie Muzeum Literatury sygn. 57, k. 31–32, zapis w kolumnie. Poszyt dużego formatu 20,7 × 33,5, papier gruby czerpany z medalionem przedstawiającym profil młodego cesarza i napisem okalającym: Friedr. Wilhelm III Koenig von Preussen. Dalej listy do Dobrowolskiego i Morytza. W brulionie listu data 17 czerwca.

1 Chodzi o uwolnienie się Sz. Malewskiego od funkcji rektora.
2 Aluzja do planowanego przez Uniwersytet Wileński powierzenia F. Malewskiemu wykładów z historii prawa.
3 Obydwa listy nie są znane.
4 Grec. *pandekta* lub. łac. *digesta* – dział kodeksu Justyniana zawierający zbiór fragmentów z pism prawniczych rzymskich ułożony w latach 530–533.
5 Tobolsk, miasto gubernialne na Syberii zauralskiej, posiadało seminarium nauczycielskie i kilkanaście szkół niższych. Zesłany tu został w 1832 r. Onufry Pietraszkiewicz. W zdaniu aluzja do ewentualnego zniewolenia autora listu.
6 Może Leon Potocki (1799–1864), syn gen. piechoty Stanisława, pamiętnikarz, powieściopisarz, powstaniec 1831 r., pochodził z Białorusi, przebywał często w Świsłoczy, gospodarował z żoną w Rudawie. W 1828 został szambelanem dworu Królestwa Polskiego. Może też chodzić o Przemysława Potockiego.
7 Chodzi o melodie z głośnej opery romantycznej Karola Marii Webera pt. *Wolny Strzelec (Der Freyschütz).*
8 Zob. list poprzeni przyp. 28
9 Chodzi o w. ks. rosyjską Marię Pawłownę, od 1804 żonę Karola Fryderyka w. ks. sasko-weimarsko-eisenachskiego, syna Karola Augusta zm. 1828; po śmierci ojca objął rządy w Księstwie.

## 16 Do Marii Malewskiej

[Berlin, ok. 20 czerwca 1822][1]

Kochana Maryniu!

Przecię odważyłaś się do mnie napisać, ale z prawdziwie panieńską skromnością pół ćwiarteczki. Dziękuję i za to, a więcej za Twoją dobrą ochotę. Nieszczęściem piszę do Ciebie na końcu, ręka już boli, prócz tego dziś ledwo o 4 zasnąłem. Mam nad sobą superiora teologa, do 4 czytał w głos, deklamował Biblią po hebrajsku, musiałem słuchać i przypomniałem sobie błogosławione karczmy nasze, w których często dla po-

dobnego nabożeństwa oka zmrużyć nie można.

Nie wiesz nic o mnie z Berlina. Mieszkam teraz na Mittelstrasse N$^0$ 1, w domku niewielkim jednéj szynkarki (tu nie ma szynków tylko paradne *Destillir Anstalt*). Zebrała sobie, nie oszukawszy jak mówi na grosz nikogo, 10.000 tal. i za 8.000 postawiła tę czerwono malowaną, dwupiętrową chatę. Mamy dwie czyste stancije, pierwszą dość obszerną, drugą wązką, małą i ciemną. Ale za to na ścianie malowane jodły, a na nich motyle i bąki. Ta ciupa jest moją i gustowne malowidło bardzo mi się przydało. Ile razy siądę na łóżku i ciężki jakiś foliał prawa rzymskiego z rąk upuszczę, a myślą pobiegnę sobie i tu i ówdzie, tyle razy spójrzawszy na moich upstrzonych mieszkańców przypomnę, że bąków zbijać się nie godzi. Mieszkanie jest w środku między ulicą najpiękniejszą podobno w świecie Unter den Linden, drugą Friedrichsstrasse i trzecią Charlottenstrasse. Wszystkie są ulice pierwszego rzędu, na moję jednak Mittelstrasse rzadko kiedy kocz lub elegantka berlińska zawita. O kilka kroków mamy stajnie królewskie i Akademiją nauk pod jednym mieszczące się dachem, obwacht trąbiący z rana o czwartéj. Naprzeciw dóm duży, w którym studenci mieszkają, często wydarza się słyszeć hałasy, ale częściej widać świecę palącą się w nocy, która i mnie mojej gasić nie pozwala. Lecz ciekawszą rzecz Ci powiem. Zgadnij, kto nam stanciją uprząta, kto usługuje? Oto moja przeze drzwi sąsiadka, trzynastoletnia córka gospodyni. Pyłku byś w mojej stancji nie znalazła, jak wyjdziemy z rana, za powrotem mamy wszystko gotowe. Taż sama dziewczyna robi toż samo rodzicóm i pomaga matce przy kuchni. Drugi raz mam to sąsiedztwo kucharskie, w Wilnie i tu, ale nie wiem, jak tu jeść gotują, bo nic nie słyszę. W wieczór taż sama dziewczyna na białą sukienkę wiąże fartuch i czy to słyszana, zamiata przed domem ulicę. Wprawdzie upatruje porę, kiedy nikt nie przechodzi. Powiedz mi Maryniu czy to nie rozkosz patrzeć na tak wcześnie zaszczepioną miłość pracy, czystości i porządku, na córkę, mistrzynię całego domu. W niedzielę zmienia się dekoracija i widziałem raz w Charlottenburgu (mieszkanie Króla o pół mili), na teatrze moją sąsiadkę z rodzicami i z siostrą w loży wysoko.

Dość już wiesz o mojej stancji, chciałaś wiedzieć o kawie, dawno już zdobyłem się na koncept, kupiłem machinę i sam sobie w kwadrans gotuję, rozumie się bez cykorii, którą Niemcy spijają. Piasecki jest moim czeladnikiem, ja głównym kawowarem. Stół mam drogi, ale przecie znośny i bliski. Wychodzę periodycznie do Uniwersytetu, krótki spacer jak od Was do S$^o$ Jana. Słowem kontent jestem z mieszkania i mój gospodarz bardzo kontent, że mu płacim regularnie, mówi, że nigdy tak spokojnych nie miał mieszkańców. Dalszy ciąg wiadomości odbierzesz w drugim liście. Pod sekretem Ci powiem tymczasem, że noszę okulary i że w Berlinie nikt mię dlatego nié ma za raroga, nawet z wielkim zgorszeniem nikt na to nie uważa.

Ucałuj Mamę i Zosię pokręć za ucho, że leniwa.

[Dopiski na marginesach:] P. Kontryma zapytaj czy o mię pamięta. Mam dla niego wiele dobroczynnych ciekawości, niech Morytza napędzi to mu poślę.

Sama napisz więcéj o Jeżowskim i Mickiewiczu, i o innych szczegółach, o które dawniej pytałem. P. Kończynej i P. Fokowi pokłoń. Co masz w ogrodzie, ja tu zajadam morele, trzy grosze tylko kosztują. Za co nic nie wiem o Panu Chreptowiczu? Czy pojedzie do Dziekaniszek[2] w tym roku? Listów moich nie pokazuj. P. Rodziewiczowi pokłoń ode mnie i powiedz, że tu białe noszą surduty, może każe zielony przefarbować?

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55/I, k. 7–8 arkusik cienkiego papieru czerpanego ze znakiem wodnym: Turners [18]16, format 10 × 12,5 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na pół.

[1] List z Berlina, pisany już po zmianie adresu, poprzednio Unter den Linden; na przybliżony czas powstania zdaje się wskazywać podobny początek listu jak pisanego do ojca 20 czerwca 1822 r.

[2] Dziekaniszki, folwark rządowy w powiecie wileńskim.

## 17 Do Szymona Malewskiego

15 lipca n.s. 1822, Berlin
[adnotacja adresata:] List 18 czerwca n.s. datowany
doszedł mię 10 lip[ca] n.s.

Ojcze Dobrodzieju!

Ze wszystkich listów dotąd od Papy odebranych ostatni 18 czerwca dla mnie był najpomyślniejszy. Widzę w nim dowód ukontentowania, które chciałbym każdym moim sprawiać postępkiem i osłodzić godziny teraz już Bogu dzięki swobodniejsze. List posłany stąd przed 20 czerwca nie doszedł był jeszcze rąk Papy, odpisałem w nim na punkt najważniejszy o wyborze Uniwersytetu. Teraz odebrawszy powtórzenie tejże samej wiadomości lubo zawsze bez istotnego doniesienia do czego będę przeznaczony, kiedy nieszczęśliwie nie mogę urzędowie przed Papą się tłumaczyć, napisałem list do Księcia, który teraz przyłączam. Jeżeli żądania Uniwersytetu przejdą miarę, którą starałem się w tym liście pokazać, obowiązków podjąć się nié mogę i spodziewam się, że to postanowienie Papa za złe nie poczytasz. Za cóż Uniwersytet nie może wchodzić w umowę z człowiekiem, którego chce użyć, za co nié ma wyraźnie powiedzieć czego żąda, co przyrzeka. Gdyby podjąć się ślepo przychodziło, każdy może słusznie posądzać, że sama chęć pieniędzy skłoniła do tego kroku. Szkody z takiego nie umówienia się wprzódy widzę teraz na Piaseckim. Podług listu Papy zdaje się, że po półroczu ma wrócić do Wilna, bo mu rok liczą od wyjazdu z Warszawy. Śmiertelna krzywda! nie dokończy kursu, z którego teraz mógłby więcéj jeszcze niż dotąd korzystać. Saviniego pandekta[1] będą w półroczu zimowém, a te pandekta stanowią drugą istotną część jego kursu. W tém półroczu leci na głowę, bo chce wcześnie do wód wyjechać, odsyła do pandektów wiele ważnych szczegółów. Prócz tego nié ma się z czém taić, żeśmy z początku nie dobrze wszystko rozumieli. Cóż więc będzie mógł dawać odwołany przed czasem. Osądź sam Papa czego to jest znakiem, że młody człowiek teraz nie chce uczyć nie umiejąc, kiedy dawniéj stawiano śmiało do każdego kursu byle wejść w posesiją katedry. Pisze o sobie Piasecki do Papy i do P. Kapellego; jeśli moje prośby mogą ważyć cokolwiek, nie odmawiaj Papa swojéj pomocy i przełóż Księciu niepodobieństwo jego powrotu. Przykład na nim uczy mię ostrożności. Muszę uniknąć podobnego postępowania, a jeśli nie można, muszę zrzec się wszelkiéj nadziei z tak uciążliwemi jakie pospolicie instrukcija przynosi warunkami połączonéj. Cokolwiek bądź racz mię Papa o skutku rychło uwiadomić, bo nie wiem jak się urządzić. Zastraszyła mię wiadomość o ograniczeniu wojażów za granicę. Patrząc na uczniów berlińskich nié mogę pojąć skąd fałszywe tak o nich wieści się rozchodzą. Wszyscy są pilni, obyczajni, pracowici, żadne podejrzenie teraz nie pada. Polacy uwięzieni w przeszłém półroczu zawczora otrzymali dekret na 3 miesiące do fortecy, Król ma na miesiąc to zredukować. Jest to kara przepisana w Landrechcie za należenie do jakiegokolwiek związku, nie ciężka, bo się równa tylko ściślejszemu więzieniu, oczywiście więc po półrocznem śledztwie nic nie odkryto prócz związku, który dlatego tylko, że był związkiem, karę pociągnął. Lecz w tém półroczu nawet szczęku pałaszów, zwyczajnego Burschów ćwiczenia, nie słychać. Berlin ma teraz 1162 uczniów, z tych teologii uczy się 227, prawa 411, medycyny 350, filozofii 174. Za same stancije idzie w obieg na miesiąc 4673 tal. Pisałem do Papy przedtém, że zostanę na drugie półrocze w Berlinie, teraz zmieniają mi się układy. Na przyszłe półrocza nikt z Profesorów nowych nie przybędzie, a kurs Saviniego nie nagrodzi mi kursów Eichorna, Hugona, Herena, Buterweka[2], które stracić bym musiał, gdyby pobyt w Niemczech coraz gorzej był uważany. Rok najmniéj w Gietyndze być potrzebuję i wolę stracić na Berlinie niż na Gietyndze. Filozofii tutejszéj nie pojmę, a coraz jéj większą czuję potrzebę. Te pobudki, których teraz znużony listem do Księcia daléj nié mo-

gę popierać, każą mi Papę uprzedzić, że może po tém półroczu wyjadę do Gietyngi i to pieszo, nie tak nieszczęśliwie jak kiedyś do Kowna. Wdzięczny byłbym P. Grodkowi za list do Hugona, lubo może i Savini da cokolwiek. Patent dla Saviniego najlepiej byłoby mojém zdaniem odesłać na ręce Ks[ię]cia Radziwiłła przez jego plenipotenta w Wilnie. Savini jest wielka matadora[3], z rąk Księcia patent lepiéj by mu się wydał. Dla Hugona można mnie odesłać przez Morytza lub Zawadzkiego. Rozstanie się z Piaseckim byłoby przykre, ale on z Berlina donosiłby mnie o Savinim, ja jemu o Hugonie. Większa byłaby korzyść. Jeszcze to tylko projekt, ale bardzo do wykonania niepodobny. Zima byłaby w Berlinie i dla kieszeni niebezpieczna, teraz nadarzają się to węże ogromne, to lwy, tygrysy, to inne stołeczne groszociągi, o zimie boję się pomyśleć. Za posłanie mego listu Księciu nie dziękuję, pisałem jedynie dla Papy, do którego mogłem wchodzić w szlafroku, do Księcia choć surdut należałoby włożyć. Pochwała Papy i wybor Oczapowskiego[4] ucieszą agronoma w Mögelinie[5]. Od miesiąca nie mam od niego wiadomości, musi żąć i kosić. Więcéj doniesień o mojéj robocie chowam na listy do PP. Kapellego i Daniłowicza, które natychmiast wyprawię skoro mi Morytz pokaże sposób posłania listów i kilka książek. Teraz nié mogę pisać dłużéj, list do Księcia długi[6] posłuży za wymówkę. Całuję ręce Papy

Franuś

Powtarzam prośby w przeszłym liście wyrażone.

[Dopisek u góry strony:] Za Piaseckim mówi i to jeszcze, że dotąd nié miał instrukcji.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 35–36, arkusz pożółkłego papieru formatu 12,5 × 19,7 cm. zapisany w całości, ślad złożenia na cztery.

1 Zob. list do Sz. Malewskiego z 20 czerwca 1822 r., przyp. 4.
2 Jan Gotfryd Eichhorn (1752–1827), profesor języków wschodnich w Getyndze.
Heren, niezidentyfikowany.
Buterwek, być może Friedrich Bouterwek (1766–1828), estetyk i filozof, autor m.in. *Geschichte der neuen Poesie...* (Getynga 1801–1809).
3 Z hiszpańskiego ironicznie: znakomitość, wybitna osobistość.
4 Michał Oczapowski (1788–1854) dr filozofii Uniwersytetu Wileńskiego, od 1822 profesor gospodarstwa wiejskiego w tymże Uniwersytecie i wizytator szkół w Wilnie.
5 Tzn. Michała Fryczyńskiego.
6 List ten zachował się w brulionie, zob. *Listy do różnych adresatów*.

## 18 Do Szymona Malewskiego

[Berlin, 18 lipca 1822][1]

Ojcze Dobrodzieju!

List Papy 18 czerwca odebrałem przed kilku godzinami. Pisząc dziś do Jeżowskiego posyłam te krótką odpowiedź. Większa część pochwał Papy nie sprawdziła się, bo 15 n.s. b.m. posłałem na Wilno list do Księcia[2], odebrany przed tym list Papy był tego przyczyną, czyliś go Papa zatrzymał czy posłał dla mnie wszystko jedno. Równie niesłuszną odebrałem pochwałę, że zostanie się w Berlinie. Wszystko coraz mocniéj każe mi jechać do Gietyngi i czasu tak drogiego, tylu niebezpieczeństwy grożącego, ile można używać. Pieniądze Openheima wystarczą na początek w Gietyndze. Zasmuciły mię wiadomości odebrane od Jeżowskiego[3]. Propozicije Księcia nawet spełzły na niczém. Jeżeli jest jeszcze promyk nadziei, nie daj mu Papa zagasnąć. Jaką miałem przeszłość przed sobą, gdyby Księcia zamiary przyszły do skutku. Byłbym z temi razem,

z któremi młodość przeżyłem, którym winienem wszystko, nawet to szczęście, że się Papa może nade mną nie smucisz.

Odebrałem pierwszy tomik Adama Mickiewicza poezji[4] i teraz powiedz sam Papa, czy to co o nim tyle razy mówiłem nie było rzetelną prawdą. Jeszcze raz proszę Papę za niemi! Z innego listu dowiedziałem się, że mój list pierwszy był na radzie czytany[5]. Raz na zawsze muszę protestować się przeciw takiemu rozgłaszaniu wiadomości, jedynie dla Papy przeznaczonych. Niewielu osobóm powierzyłbym co piszę, lecz prócz tego inaczéj mogłbym i powinienbym pisać, gdyby listy moje tak daleko zachodzić miały. Byłbym zmuszony do ostróżnego bardzo i krótkiego pisania. P. Kontrymowi niech Papa każdy mój list pokaże, będę owszem wdzięczny, bo pewny jestem, że Kontrym ostrzeże o uchybieniach, napomni, poprawi, ale innym, którzy albo szydzić, albo ubolewać nade mną będą po co ta wiadomość? Równie proszę Papę nic o mnie nie mówić przed troskliwymi protektorami, którzy się obawiają, ażebym nie zniemczał. Nie byłem i nie jestem tak nieszczęśliwy, żebym politowania potrzebował, niech mi dadzą pokój, niech swoje rady i obawy zachowają dla swoich uczonych, którzy o Niemcach i o których Niemcy nic wiedzieć nie będą. W Niemczech nie słychać o tak bezczelnych intrygach, jakie w Wilnie i uczeni, i nieuczeni, i głusi i jednoocy robili. Daruj Papo ale mi serce boli, kiedy pomyślę o tém wszystkim. Nie będę już pisał do Papy, chyba z Lipska, gdzie będę przynajmniéj dwa tygodnie po zamknięciu lekcji (20 aug[usta]). O książki widzę nié ma sposobu i chyba Książę cokolwiek pomoże. Chwała Bogu, że z Gdańska P. Grodek zakupił, ale tam była część tylko do polskiego prawa, miałem katalogi w ręku. Do rzymskiego, do niemieckiego nic nie było. Moich małą paczkę wyszlę stąd wodą do Królewca, posłanie będzie kosztowało 3 talary, ale za to długo pójdzie.

Zosi i Maryni za listy dziękuję, z Lipska chyba odpiszę. Mamie i Papie ręce całuję.

Franuś

18 lipca, Berlin

[Adres na s. 4:] Monsieur / Monsieur / Simon Malewski / Recteur de l'Université de Vilna.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 37–38, arkusik cienkiego papieru formatu 10 × 12,5 cm., zapisane trzy strony, na s. 4 adres, ślad pieczęci suchej i złożenia na pół.

[1] Datę roczną pozwala ustalić wiadomość o ukazaniu się pierwszego tomiku *Poezji* A. Mickiewicza oraz związek z listami do Sz. Malewskiego i ks. A. Czartoryskiego z 15 czerwca 1822.
[2] Zachował się tylko brulion listu do ks. A. J. Czartoryskiego.
[3] Józef Jeżowski zabiegał wówczas o stały etat.
[4] Pierwszy tomik *Poezji* A. Mickiewicza drukowany u J. Zawadzkiego w nakładzie 500 egzemplarzy ukazał się na przełomie maja i czerwca 1822 r. (wg starego stylu).
[5] Mowa o pierwszym obszernym liście z Berlina z 20 maja 1822 r.

## 19 Do Marii Malewskiej

[Berlin, II poł. sierpnia 1822][1]

Maryniu!

Co też pomyślisz, kiedy Ci powiem, że piechotą pójdę daleko w góry ogromne, które Czechy od Saksonii oddzielają. Nie pozwolił mi Papa jechać do Gietyngi, rozerwanie się podróżą było koniecznie dla zdrowia potrzebne, wybraliśmy się więc z Fryczyńskim w drogę do Hirschberga[2], gdzie się poczynają Riesengebirge, stamtąd do Teplitz, do Drezna, do Lipska. Na 15 oktobra będę znowu w Berlinie. Z drogi napiszę do

Ciebie albo do Papy. Teraz muszę Ci tylko donieść że posłałem przez Tylmana nuty i książki, które Papa odbierze, a Ty rozpakujesz i oddasz nuty. Zosi oprócz Gesanglehre von Pfeiffer którą oddasz Jeżowskiemu razem z mapą hydrograficzną Francji i książkami następnymi: Lhotsky, jeszcze jeden katalog Berlińskiego Uniwersytetu; Programata szkół i Gymnazjów Riemann[3], *Über Conferenz Gesellschaft*; Neumann[4] *Über verbesseruch*. Możesz to oddać na ręce Kontryma. P. Capellemu oddasz także jeden katalog Uniwersytetu Berlińskiego i resztę książek, oprócz dwóch. Hollweg[5] *Grundiss des Civil processes* i Homeyer[6] *Historiae juris Pomerania capita quaedam*, które oddasz Daniłowiczowi. Oddając powiesz, że to tylko pożyczam do mego powrotu, bo drugich egzemplarzów kupować dla siebie nié mam czasu i pieniędzy. Hufelanda[7] zachowaj dla siebie i pamiętaj, żebyś przeczytała i Zosię nauczyła. Wzorki także dla Ciebie. Zosia niech się nauczy dobrze śpiewać, cały tydzień pilnowałem licytacji i szukałem po antykwariuszach nut dla niéj. Paka cała poszła do Puław lub do Warszawy, powieźli ją Zamoyski i Tylman, może na początku oktobra odbierzesz.

Ucałuj za mnie Papę i Mamę, piszę to na samym wychodzie. Listy Morytz odeszle do Lipska, jeśli by Papa miał co zaraz pisać, potem do Berlina pod adresem księgarza Dümmlera trzeba pisać, bo stancją może odmienię za powrotem.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55/I k. 9–10, arkusik cienkiego papieru czerpanego ze znakiem wodnym. Ruse & Turher 18[16?], format 10 × 12,5 cm., zapisane dwie strony, ślad zaklejenia i wyrwania fragmentu w k. 10.

[1] Przybliżony czas napisania listu pozwala ustalić projekt wycieczki odbytej w Karkonosze. 21 sierpnia Malewski udał się do Jeleniej Góry.
[2] Hirschberg, miasto powiatowe w pruskiej regencji legnickiej u stóp Riesengebirge.
[3] Rieman, niezidentyfikowany.
[4] Neumann, nieznany.
[5] Hollweg, zapewne: Moritz August Bethmann-Holveg (1795–1877), prawnik. W 1825 wydał *Grundries des Civilprocesses*.
[6] Karol Gustaw Homeyer (1795–1874), prawnik niemiecki, od 1821 profesor w Berlinie, edytor pomników prawa rzymskiego.
[7] Mowa tu prawdopodobnie o głośnym dziele Krzysztofa Wilhelma Hufelanda (1762–1836) *Makrobiotik, oder die Kunst das mensliche Leben zu verlängern* (Jena 1796), przetłumaczonym na wszystkie języki europejskie, przekład polski 1838.

## 20 Do Szymona Malewskiego

31 sierp[nia 1822][1]

Ojcze Dobrodzieju!

Piasecki posyła swój raport do Wilna, nie chcę puścić tej zręczności bez dodania małego listku, który Papa może mnie swoim wynagrodzić. Raport mój o spędzonym półroczu w Berlinie znajdziesz Papa na zaczętym do P. Kapellego liście[2], z niego proszę mię surowo sądzić i nadal rad udzielić. List ten dójdzie zapewne przy końcu septembra, oddam go na ręce odjeżdżającego stąd Zamoyskiego i Tylmana, a zawiozą do Dobrowolskiego do Puław. Przy liście do Kapellego będzie mała paczka z kilku rozprawami, inne programata szkolne i różne broszury pójdą dla Jeżowskiego i Kontryma. Zosia dostanie nuty, Marynia małe książki dla siebie. Oto jest wszystko co teraz z Berlina wyprawię bez kosztu. Większą pakę książek zostawię tu Piaseckiemu, aby je potém na Królewiec wodą odesłał. Szkoda, że Morytz jeszcze mi względem tego rad swoich nie udzielił. Kursa już są prawie na schyłku, z przyszłym tygodniem Savini zamknie

swoję lekciją, czas mój teraz obracam na zwiedzenie zakładów szkolnych i dobroczynnych. Już obejrzałem dwa domy sierot, szkoły niedzielne, tak nazwane *Erwerbsschulen*, dom poprawy, oprócz tego wiele fabryk. Wiele jeszcze do widzenia zostaje, szkoda tylko, że nie mam czasu opisywać wszystkiego co widzę, a bez opisywania mało można korzystać. Jeszcze nie wiem, jak moję dalszą podróż urządzę, zależeć to będzie od przyjazdu Fryczyńskiego. Jeżeli on pójdzie podczas swoich wakacji na agronomiczną wędrówkę, byłbym gotów mu towarzyszyć, jeżeli nie, sam pójdę do Hali, podobno na Magdeburg, a stamtąd będę w Lipsku, Dreznie, Jenie aż do Gietyngi. Wszystko nie bardzo na drodze, lecz że nié mam nadziei zwiedzenia miast tych powtórnie, muszę teraz korzystać. List Papy, gdyby go P. Morytz odesłał do swego komisanta w Lipsku, mógłbym tam odebrać. Spodziewam się około 10 września być w Lipsku. Cała podróż powinna poprawić mi zdrowie, którego tu spijam gorzkie i słone wody nie polepszyły. Teraz zęby mi znowu dokuczają. Piasecki drży o powrót do Wilna, broń Papo jego od téj klęski. Niech jeszcze pandektów przynajmniéj u Saviniego wysłucha. Ja w téj tylko nadziei opuszczam kurs tak ważny, że od niego będę miał dokładną wiadomość.

Patenta jeszcze nie doszły. Mama zapewne w Dziekaniszkach[3], jeżeli Papa tam na godzinę jak zwyczajnie pojedziesz, powiedz bądź łaskaw, że zadymiony karczmo-dwór Dziekaniski często mi staje na myśli.

Zawczoraj były tu urodziny Króla, Uniwersytet odbył sesiją publiczną z całą wystawą i świetnością, jaką sprawić może widok różnych uczonych do szpad przypiętych. W wieczór na teatrze 250 osób śpiewało okazały śpiew Spontyniego[4], potém w Thiergartenie cały Berlin śmiał się, tańcował, ja patrzałem i myślałem o Wilnie, o Papie, o Mamie!...

Franuś

[Adres na s. 4:] à Monsieur / Monsieur / Simon Malewski / Recteur de l'Université Imperiale / de Vilna.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 39–40, arkusz cienkiego czerpanego papieru ze znakiem wodnym: RUSE & T. 18[?], format 10 × 12,5 cm., zapisane trzy strony, na 4 adres i ślad pieczęci suchej, wyrwanej, stąd uszkodzenia k. 40, ślad złożenia na pół.

1 Datę listu pozwala sprecyzować informacja o spędzonym półroczu w Niemczech, tj. od kwietnia 1822 r. W liście do A. Mickiewicza (nr 3) Malewski pisał, iż 21 sierpnia 1822 r. udał się z Berlina na wyprawę do Jeleniej Góry i w Karkonosze.
2 List ten nie zachował się.
3 Dziekaniszki, zob. list do M. Malewskiej z ok. 20 czerwca 1822 r. , nr 16, przyp. 2.
4 Gasparo Spontini (1774–1851), kompozytor włoski, od 1803 osiadł w Paryżu, gdzie został dyrektorem opery, twórca kilku bohaterskich oper. W 1820 roku przeniósł się na wezwanie dworu pruskiego do Berlina, kapelmistrz i w istocie dyrektor muzyczny Opery Berlińskiej. Król pruski – Fryderyk Wilhelm III (1770–1840).

## 21 Do Szymona Malewskiego

11 list[opada 1]822, Berlin

Ojcze Dobrodzieju!

Pomimo, że teraz najmniej chcę i mogę pisać, piszę jednak z obawy aby moje za długie milczenie nie dało powodu do mylnych domysłów. Od 24 przeszłego miesiąca jestem w Berlinie, powróciłem nawet za wcześnie. Tydzień zszedł na przyjściu do nowego porządku, na najęciu mieszkania, bo dawne nieszczęściem straciłem. Już zacząłem był list do Papy, kiedy mię nagła jakaś słabość napadła, nie chciałem pisać pod tak

złą gwiazdą, odkładałem ode dnia do dnia. Teraz skończyło się na gorączce przykréj ale małoznaczącéj, którą dieta, ciepła izba, rumianek i inne jakieś poważniejszego w aptece imienia ziele rozpędzi. Mój doktor żałuje, że włocząc się po tylu miejscach sławnych wodami, choćby przez ciekawość żadnéj nie wziąłem kąpieli, to by mię na zimę uzbroiło. Ale ja przez całą drogę byłem zdrowy, w pół godziny, prawdę mówiąc blisko 3 kwadransy, byłem na Schneekoppe o 6000 stop nad powierzchnią morza, w Teplitzu, patrząc na kipiące źródło litowałem się nad słabemi ludźmi, miałżem parzyć się w tym zaduchu, niepewny czy moje zdrowie oddam wodóm, czy od nich wezmę? Bądź co bądź za tydzień muszę odzyskać rzeźwość przyniesioną do Berlina, wówczas opiszę całą moją podróż dwumiesięczną. Teraz donoszę *ad interim*[1], że przeszedłszy Riesengebirge wstąpiłem w Państwo Austryjackie w Adersbach, stamtąd chcąc wracać na Drezno musiałem pójść do Pragi. Nieznany nikomu udałem się do Hanki[2], jego i Dobrowolskiego przyjęcie skłoniło mię do dłuższego zostania się w Pradze. Fryczyński odszedł śpiewnie na Magdeburg do Mögelina, gdzie Thäer[3] 1 paźdz[iernika] lekcije zaczynał, ja zabawiłem do 12 paźdz[iernika]. Dni spędzone w Pradze były prawdziwie szczęśliwe, zdało mi się, żem do kraju powrócił. Uczyłem się przez ten czas po czesku i przejrzałem nieco prawo czeskie starsze znacznie od naszego. Stamtąd szedłem jeszcze piechotą do Drezna, do Lipska i do Berlina już musiałem jechać śpiesząc na kursa. Ten pośpiech był przyczyną, żem nie wiele widział w obu ważnych miastach. W Pradze doszły mię listy Papy, Maryni, Morytza i Dobrowolskiego. Wszystkie więcéj mi smutku niż pociechy sprawiły, osobliwie list Papy zdawał mi się z jakiemś nieukontentowaniem pisany. Miałżem jaki dać powód do tego? – Dobrowolski pisał, że Książę czeka na moje i Maryjana listy, z drogi nie mogłem pisać dla niepewności poczty, teraz choroba przeszkadza. Maryjan posłał swój raport do Wilna jeszcze w auguście i nie winien, że go zatracono. Doszły go tu przed kilku dniami pieniądze; ja moje ostatki odebrałem od Openheima, lecz muszę część zwrócić za drogę Fryczyńskiemu.

Kończąc list proszę Papę o łaskawe przebaczenie, 28 paźdz. nie było mojego listu![4] – Mogęż tem się obronić, że dla mnie nié masz właściwie dnia Twoich imienin, że te życzenia, które i powinność i Twoje dobrodziejstwa rodzą nie są wcale periodyczne? Siostróm oddaję moję obronę. List mój przyszły włożę do raportu Piaseckiego. W Lipsku widziałem się krótko z wracającym do kraju P. Abichtem[5]. Patentów dla Saviniego i Hugona dotąd nie odebrałem, lecz co gorsza patent Hanki po dziś dzień nie wysłany[6]. Kaź Papa wyszukać, ja bym tu przez księdza czeskiego odesłał do Pragi.

Całuję ręce Papy i Mamy.

Franuś

Marynia i Zosia niech mi napiszą o nowém mieszkaniu. P. Kontrymowi i Rodziewiczowi moje ukłony serdeczne.

[Dopisek u góry pierwszej strony:] Niech Papa raczy mi przysłać z 8 z 10 łacińskich prospektów, bardzo by dla mnie były przydatne.

Mój adres: Unter d. Linden N$^0$ 16 drey treppen hoch, oder bey Dem Buchhandler Dümmler.

[Adres na odwrocie:] à Monsieur / Monsieur / Simon Malewski / Consciller d'Etat et Chevalier / p. Königsberg / à Vilna

[Adres cyrylicą:] G-nu Malewskomu / w Wilnie

[Stempel pocztowy:] Berlin, 12 nov.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 41, pożółkła, dużego formatu 20 × 24,7 cm., zapisana s. 1, na odwrocie adres, ślad złożenia na trzy, autograf uszkodzony po bokach.

[1] Łac. tymczasowo, chwilowo.
[2] Wacław Hanka (1791–1861), przywódca odrodzenia narodowego i duchowego Czechów, filolog i lingwista słowiański, członek wielu towarzystw naukowych, twórca falsyfikatu zw. *Rękopisem królodworskim*, bibliotekarz, konserwator i wydawca.
[3] Albrecht Thäer (1752–1828), lekarz i agronom niemiecki, fundator instytutu agronomicznego w Möglinie, od 1810 prof. ekonomii w Uniwersytecie Berlińskim, autor wielu prac.
[4] Tzn. na św. Szymona, patrona adresata.
[5] Adolf Abicht, syn Jana Henryka (1762–1816), profesora filozofii w Wilnie; dr medycyny, w 1823 r. mianowany zastępcą adiunkta przy klinice wileńskiej, od 1825 r. prof. zwyczajny patologii.
[6] Mowa o dyplomach wyróżniających przyznanych przez senat Uniwersytetu Wileńskiego.

## 22 Do Szymon Malewskiego

3 stycz[nia 1]823, Berlin

Ojcze Dobrodzieju!

Daruj Papo łaskawy, że mając jutro zręczność pisania przez jadącego do Wilna Dra Med. Abramsona[1], dziś piszę na pocztę i próżny powiększam wydatek. Niepewność kiedy Abramson przyjedzie do Wilna i nagłość mojéj potrzeby posłużą za wymówkę. W liście przez Kislinga[2] przed kilku dniami odebranym, za który wszelkie podziękowania byłyby niedostateczne, dowiedziałem się o nowych Papy dobrodziejstwach. Ile rozrządzenia w nim zawarte zgadzają się z poznanemi na miejscu potrzebami w dłuższym doniosę liście, lecz teraz idzie o możność jakiegokolwiek przedsięwzięcia, krótko mówiąc o pasport. Mój dotychczasowy nieszczęśliwie był wzięty do Berlina tylko i Gietyngi, a termin jego upływa w lutym. Byłem dziś u P. Krafta, Radcy tutejszéj Rosyjskiéj Ambasady, lecz ten mi żadnej nie zrobił nadziei. Nie wie jakie nowe rozkazy przywiezie z Warszawy Alopeus[3]. Jako student *immatriculatus* w tutejszym Uniwersytecie mam wprawdzie prawo do pruskiego pasportu i z nim mogę udać się do Gietyngi, lecz zawsze bez Rosyjskiéj Ambasady świadectwa niedobrze. Ks[ię]cia Radziwiłła nié ma, Zamoyscy wyjechali, nié mam i nie będę miał przez kogo sprawy mojéj popierać. Nie masz więc innego środka tylko wziąść dalszy pasport w Wilnie, a że teraz podobno aż o Warszawę pasporta się opierają więc czekać na jego wydanie z Warszawy. Nié mam nic od Krasińskiego[4], nie wiem czy jest w Warszawie, pisałbym do niego aby w razie kiedy z Wilna przyjdzie przedstawienie o pasport nie dał mu zaspać i mnie odesłał. Przewiduję trudności i dlatego jeszcze proszę Papę o napisanie do Księcia Kuratora, aby mi nie dał upaść we wszystkich projektach. Może by w pasporcie Gietyngi nie trzeba wspominać lecz tylko przez Niemcy południowe, Szwajcaryją do Francji. Cokolwiek bądź odpowiedzi i krótkiéj wiadomości czego mam się spodziewać nie racz Papa odwlekać. Kursa tu skończą się po 20 marca lecz ja musiałbym wcześniéj, przed 15 wyjechać dla zobaczenia Hali i Lipska. Jutro piszę więcéj, dlatego Papy tylko i Mamy ręce całuję. Zosióm, Maryniόm, Stanisławóm, Tomaszóm[5] jutro.

Franuś
jak ryba zdrowy trochę tylko śpiący

[Dopisek na marginesie:] Napiszę stąd do Puław, ale nie do Księcia. Ogiński[6] tu się zjawił.

[Dopisek na s. 2, przed zapieczętowaniem:] Od Openheima wziąłem 333 tal. podług listu w całości. Wziąłem wprawdzie część złotem, ale podług tutejszego kursu.

[Adres na s. 2:] Jaśnie Wielmożnemu/ Malewskiemu / Radcy Stanu i Kawalerowi, JWWM / Panu i Dobrodziejowi / w Wilnie / przy domu własnym / za Ostrą Bramą / Vilna en Lithuanie.

[Stempel pocztowy:] Berlin, 3 Janr.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 42, format 20 × 24,7 cm., ślad złożenia na cztery, uszkodzenie z boku.

[1] Bernard Jakub Abramson (lub Abrahamson) z Niemierowa, syn lekarza kształcił się w Berlinie, praktykował później na Ukrainie w Odessie.
[2] Bogumił Kisling, uczeń Saundersa, sztycharz, portrecista. .
[3] Dawid Alopeus, poseł rosyjski w Berlinie.
[4] Waleriana Krasińskiego.
[5] Być może chodzi o Stanisława Kozakiewicza (1803–1848), absolwenta prawa Uniwersytetu Wileńskiego, filaretę zaprzyjaźnionego z najbliższymi przyjaciółmi F. Malewskiego oraz o Tomasza Zana. Listy do nich z 1823 r. nie zachowały się.
[6] Ksawery Ogiński, syn Michała Kleofasa, wysłannik tajnych związków młodzieży warszawskiej, usiłował przeniknąć do organizacji filomackich w Wilnie. Wg Sz. Askenazego był on konfidentem Nowosilcowa.

## 23 Do Szymona Malewskiego

6 ma[rca] n.s. Berlin, [1823][1]

Ojcze najdroższy!

Tylko co tu odebrałem list Dobrowolskiego z Sieniawy 20 lut[ego] n.s. pisany. Donosi mi o potwierdzeniu Księcia i przysłał kopiję listu, który za mną pisał Ks[ią]żę do Alopeusa o wydanie pasportu. Miałem tu przed kilku dniami list P. Twardowskiego[2] o przedłużeniu uczynioném przez Uniwersytet. Widząc z listu Dobrowolskiego, że pismo mnie potwierdzające poszło nie pierwéj aż przed 20 lut[ego] n.s., spodziewam się, że ten list mój stanie przed rezolucją Uniwersytetu. Abramson także musiał już zawlec się do Wilna, z jego listów i ostatniego, który do Maryni pisałem wiesz już Papa o moich zamiarach i potrzebach. Prosiłem o 50# i jestem w nadziei odebrania ich co poczta. Jeśli nie przed 12 marca n.s. z wziętym od Alopeusa pasportem (dziś idę do niego) i z pożyczonemi pieniędzmi pojadę do Hali i Drezna, Weimaru, Gietyngi. Nie mogę w żaden sposób zwlekać mojéj podróży i w Berlinie dłużéj bawić. Wielkanoc[3] zamknie wszędzie szkoły, nic nie zobaczę, a chciałbym właśnie zebrane o szkołach wiadomości z Gietyngi posłać Księciu, wiem, że to mu będzie przyjemne. Do P. Twardowskiego napiszę przed wyjazdem. Grzeczny list jego sprawił mi dobrą nadal nadzieję, chociaż nie wiem co Uniwersytet zaśpiewa. Na wszystko jestem przygotowany, ale dokładniejszéj wiadomości radbym miał kopije pism o mnie i z Uniwersytetu do Księcia i od Księcia posłanych. Nie śmiem o to prosić samego Papy, bo chciałbym abyś Papa i teraz nadal względem całego *procedé* Uniwersytetu ze mną był zupełnie obojętnym. Potrzebuję tego nawet dla zapewnienia sobie takiéj przyszłości, jaką dotąd była przeszłość, w której do żadnego zarzutu ani do żadnych oświadczeń łaski, protekcji nikt nie znajdzie powodu. Piasecki zostanie w Berlinie, czekając na pasport z Uniwersytetu, bo za nim Książę nie pisał do Alopeusa. Będzie wiedział o mojéj podróży i listy jakie przyjdą pewnie mi odeszle. Dobrowolski czynniéj się zawinął niż się spodziewałem. Doniosę Papie jeszcze z Berlina, jaki mi pasport da Alopeus, ja będę prosił o dwuletni. Teraz już zdaje mi się nie trzeba by prosić Wielkiego Księcia, może by to dało powód do jakiego zamącenia. Mamie całuję ręce. Zosi i Maryni nié mam czasu nic powiedzieć, pięć minut do lekcji Saviniego. Niech ten list sprawi Papie chwilę pociechy pierwszéj podobną, którą mu przynoszę. Dzięki Niebu jeślim tego dokazał.

Pojutrze jadę do Mögelina. Fryczyński także czeka pieniędzy.

P r o ś b a: zawołaj Papa Jeżowskiego lub Zana, powiedz im o moim liście i pozwol, ażeby przy liście Papy swój przyłączyli. (Pan Rodziewicz może to zrobi).

[Na odwrocie adres:] à Monsieur / Monsieur / Simon Malewski / Conseiller d'Etat et Chevalier / à Vilna / za Ostrą Bramą w domu własnym.

[Stemple pocztowe:] 14 Marz; Berlin 26 marzec

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 43 zapis jednostronny, na odwrocie adres, format 20 × 24, 7 cm., uszkodzenia z boku po oderwaniu pieczęci.

1 Datę roczną listu pozwala ustalić wzmianka o listach wysłanych przez Abramsona (zob. list poprzedni do Sz. Malewskiego).
2 Józef Twardowski, ówczesny rektor Uniwersytetu Wileńskiego, wspomniany w *Dzienniku więziennym*. Wymieniony tu list J. Twardowskiego nie zachował się.
3 Wielkanoc przypadała tego roku 30 marca n.s.

## 24 Do Zofii Malewskiej

[Getynga, 28 kwietnia 1823]
28 kwiet. Gietynga

Moja Zosiu! Aby raz muszę do Ciebie napisać, mam wiele komisów do dania, nie chcę pomnażać zatrudnień Maryni, zapewne już na wicegospodynią kreowanéj. Wreszcie spodziewam się, że mój list, w którym nie będzie mowa o piękności, jak tam kiedyś na przeklętym jabłku, nie zrobi między Wami niezgody[1]. Jedna i druga macie o tym wiedzieć, że jestem w Gietyndze, w miasteczku strasznie sławnym, strasznie uczonym, gdzie baby gadają o instytucijach, gdzie jest ulica Pandektów, gdzie każda służąca umie cóś z *corpus iuris* etc. etc. Słowem, gdzie tyle biretów, albo aspirantów biretowych, ile głów męskich. Przyjechałem tu z Berlina. Możesz więc domyslić się jak mi tu głucho, pusto i strasznie. Choć wcale nie tchórz jestem, powiadam jednak, że strasznie, bo tych tysiąc kilkuset studentów, których miał Berlin, ginęło na ogromnéj miasta przestrzeni, a w Gietyndze, jakby ich kto w jedną stancsiją zamknął. Już się z nimi oswoiłem, z początku to nie raz to na prawo, to na lewo ustępowałem. Nie trwoż się jednak o mnie, ani z tego co Ci piszę, nie sądź aby mi Gietynga nie przypadła do smaku, owszem, jestem tu daleko wygodniéj, lepiéj, pożyteczniéj niż w Berlinie. Zamiast piasków mam przyjemne góry na około, stancsiją blisko kościoła nie mającego dzwonów, nie na 3-cim piętrze jak w Berlinie, stół dość dobry a do tego niedrogi. Przydaj jeszcze uprzejmość Profesorów, bibliotekę przystępną i powiedz czy mi brakuje czego do dobrego humoru, oprócz listów Waszych i wiadomości z Wilna. Po kilku znajomościach zabranych, po kilku lekcijach i rozmowach z moim Hugonem, westchnąłem nad sobą, żem rok cały przesiedział w Berlinie. Pewnie bym tu nie chorował, nie smucił się i tysiąc razy więcéj skorzystał. Nieprędko stąd sam wyruszę, chyba mię gwałtem wypędzą.

Zaczynam mówić o interesach. Odebrałem tu list P. Twardowskiego[2] i w nim najgorszą wiadomość o zakazach W. Księcia. Będę zaraz pisał, prosząc o wyrobienie dla mnie uwolnienia od tego zakazu, tymczasem zaś zapewniając sobie spokojny przynajmniej na to półrocze pobyt, napiszę żem chory. Posłałem już nawet w tym sposobie napisany list do Papy przez Puławy. Jeśli dojdzie, nie trwóżcie się wcale o mnie, ale mówcie wszystkim, żem chory. Papa może będzie łaskaw uprzedzić o tym P. Twardowskiego. Jak mogę wyjechać z Gietyngi, porzucić co już zacząłem i stracić ze 200 talarów, które tu na półroczne mieszkanie, na stół, na inne porządki, na lekcije wydałem. Kurlandczycy nie wiedzą o żadnych zakazach i nie opuścili Uniwersytetu, prócz tego ja do Uniwersytetu mało należę i zakaz W. Księcia zdaje się, że do mnie rozciągać się nie powinien. Poproś Papę niech mi jak najprędzéj napisze. Od listów odebranych w Lip-

sku a adresowanych jeszcze do Berlina, żadnéj nié mam wiadomości. Jeżowskiemu albo Czeczotowi powiedz,ześ miała list ode mnie i proś, aby którykolwiek zaraz do mnie napisał pod adresem: Büchhandler Dietrich.

Papę i Mamę ode mnie ucałuj. P. Rodziewiczowi odpisałem był z Lipska, P. Daniłowiczowi stąd odpiszę. Co się stało z Abramsonem. Mój Piasecki po odebranym liście P. Twardowskiego chce powracać do kraju, nie wiem czy go zatrzymam? Siadając do fortepianu, kiedy będziesz śpiewała dla Papy hasa, hasa! Pomyśl jak mi było wesoło, kiedym jechał ze 30 mil z Kurpińskim. W Kasselu rozstaliśmy się, ja do Gietyngi, on do Paryża pojechał.

[Dopiski na marginesach:] Możesz do mnie pisać jak do Barona. Przez całą drogę nie mogłem się od niego opędzić i tu już mię tak często baronują, że nawet nie protestuję się przeciwko temu.

Przyszły list poszlę albo przez Morytza, albo przez P. Malewskiego[3], któremu proszę bardzo a bardzo pięknie dygnąć.

[Adres na odwrocie:] à Mademoiselle / Mademoiselle / Sophie Malewska / Vilna / za Ostrą Bramą.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55, k. 13, arkusz dużego formatu 21 × 25 cm., ze znakiem wodnym: I. Whatman, zapisana pierwsza strona, ślady zalakowania i wyrwania pieczęci w połowie.

1 Aluzja do mitologicznego sądu Parysa i sporu między Herą, Afrodytą i Ateną o jabłko dla najpiękniejszej rzucone przez boginię Eris.

2 List rektora Józefa Twardowskiego z marca/kwietnia 1823, mówiący o zakazie w. ks. Konstantego swobodnych podróży do ośrodków naukowych niemieckich nie jest znany. Zakaz ten zostanie powtórzony w listach z końca 1823 r.

3 Chodzi prawdopodobnie o Antoniego Malewskiego, wuja Franciszka.

## 25 Do Szymona Malewskiego

[Berlin, 25 maja 1823]

Najukochańszy Papo! Dawnom nie pisał do Papy, spodziewając się, że moje listy do P. Twardowskiego pisane wszystkie będą wiadome. Przez Puławy posłałem był list donoszący o chorobie, miałem jeszcze wówczas nadzieję zostania w Gietyndze, lecz drugi okropny list P. Twardowskiego przekonał mię, że i choroba na nic się nie przyda. Musiałem opuścić Gietyngę, rzucić wszystko, zostawić rzeczy, opuścić zapłaconą na pół roku stancją, ponieść nie policzone straty, wyrzec się zapłaconych pieniędzy za kursa itd., itd., rozstać się z ludźmi, których dobroć w krotkim nawet pobycie już mię oczarowała, śpieszyć do Berlina i po co? aby tu się dowiedzieć, że całą przyczyną mojego nieszczęścia jest jeden nierozsądny postępek w Wilnie[1]. Poseł tutejszy nié miał żadnéj względem mnie ani z Petersb[urga], ani z Warsz[awy] instrukcji, wszystko o Kislingu, Fryczyńskim i o mnie dowiedział się z listu P. Twardowskiego. List ten stał się przyczyną, że musiałem podpisać się jako wiem od P. Alopeusa o rozkazie Monarszym nakazującym powrot do kraju. Jak bez tego listu nic by nie było, pokazuje się stąd, że mi P. Kraft, sekr[etarz] Pos[elstwa] pokazywał brulion odpowiedzi posłanéj P. Twardowskiemu. W brulionie Kraft był napisał, że Uniwersytety niezakazane i miejsca niezabronione pozostają dla nas do podróży, mówił mi, że tak pojmował list P. Twardowskiego. Poseł przemazał ten cały period, tłumacząc sobie inaczéj, jakoby P. Tward[owski] pisał o woli Monarszéj zabraniającéj nie tylko pobytu w miejscach niepozwolonych lecz i w ogólności za granicą. Otóż cała galimatija. Próżno narzekać na to co się stało. Przyszłości można jeszcze zapobiec choć

przewleczeniem powrotu, choć skierowaniem jego na Wiedeń, jeśli już inaczéj być nié może, jeśli do Francji lub Anglii przedrzeć się niepodobna. Piszę to dziś P. Twardowskiemu, a jutro Ks[ię]ciu Kuratorowi. Poseł nic ode mnie więcéj nie żądał prócz pomienionego podpisu, kiedym go pytał, czy mogę bawić w Berlinie, powiedział, że ani czasu powrotu, ani drogi nié może oznaczać, bo nic nie wie. Mówił z nieukontentowaniem, że właściwie tego co czyni, czynić by nie powinien, bo Uniwersytet nie jest władzą mogącą z nim się komunikować, ale ponieważ Pan Tward[owski] wolę Monarszą wspomniał, nie chce jéj spełnienia opoźniać. Sam mi radził abym pierwszą pocztą pisał do P. Tward[owskiego], prosząc o nowe postanowienia, nie sądził, aby wszelkie nadzieje były już odcięte. Będę więc tu siedział w Berlinie czekając na wiadomości z Wilna, pomiędzy któremi spodziewam się, że i od Papy coś odbiorę. Przeklęty Żyd Openheim odesłał listy Papy przysłane od Heimana do Lipska, nie chciał sobie zadać fatygi dowiedzieć się o moim adresie. Bóg wie jak długo będą błądziły. Kwartał od marca do maja kosztował mię 100#, z piekła je wydrę na powrot, bo najniesłuszniéj straciłem. Zdrów dotąd jestem, ale może będę potrzebował świadectw doktorow na potém. Piasecki opuścił mię i pojechał na powrót do Krzemieńca. Jestem teraz z Fryczyńskim, jutro z nim najmujemy stanciją, drugi dzień od przyjazdu mieszkam jeszcze w hotelu.

Przyszłą pocztą napiszę więcéj do Maryni i do Zosi, dziś tylko dlatego piszę aby nie opuścić okazji i powtórzyć Papie i Mamie z Berlina o czém przez całą drogę myślałem. Niech moje przygody nie przerywają spokojnych wieczorów w ogrodzie, niech niewinnie nawet nie będą przyczyną strapienia, choć jestem prawdziwy

Utrapieniec, albo
po łacinie *multum et terra jactatus et alto*[2].

Adres mój: beyd. Buchhändler Dümmler
Berlin, 25 maja 1823, Gasthof zum Goldenen Engel.

[Adres na s. 4:] Mr le Conseiller d'Etat / Malewski / Vilna.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 44–45, arkusz pożółkłego papieru formatu 12,5 × 21 cm., ślady licznych złożeń i pieczęci suchej.

[1] Niewątpliwie chodzi o znany napis umieszczony przez uczniów gimnazjum wileńskiego na tablicy w dniu 3/15 maja 1823 r., który stał się pretekstem do zaostrzenia kursu i aresztowań wśród młodzieży; w dalszej konsekwencji doszło do wykrycia organizacji filaretów i filomatów, do procesu i licznych zesłań.

[2] Łac. cytat z *Eneidy* Wergiliusza: Wielokrotnie rzucany z miejsca na miejsce na lądzie i na morskiej głębinie.

## 26 Do Marii Malewskiej

27 maja 1823, Berlin

Maryniu! Zaczyna cóś się na to zanosić, żebym Cię prędzéj niż się spodziewałem zobaczył. Jeszcze mi się temu nie bardzo chce wierzyć, dlatego piszę do Ciebie i żądam odpisu. Lecz żebym Ci mógł sprawić przyjemność jaką swoim listem, muszę zapomnieć o wszystkim co się dotąd ze mną stało. Nie będziesz więc nic wiedziała o Gietyndze, o miesiącu szczęśliwym, który w niéj spędziłem, o poniesionych stratach itd. Od połowy kwietnia do połowy maja wszystkie wypadki zacieram w pamięci, dość Ci na tym, że jestem na nowo w Berlinie i trzeci dzień co się nazywa nic nie robię. *O dolce far niente!*[1] Berlin nawet poładniał dla próżniaka, te tłumy ludzi ciągnących po obiedzie do Tirgarten, brzuchomowcy, Indijanie wpychający sobie szpady w gardło, balety, fety dla Kurfiratowéj[2], Heskiej i dla Królowej Niderlandzkiéj, wszystko mi się nowym, ładnym, za-

bawnym wydaje. Nawet Berlinki, które kiedyś ganiłem, teraz w letnich strojach, w świeżych kapeluszach, latające koczami, walcujące w Zeltach, robiące pończoszkę w teatrze, płynące pod Lindami, nieraz gawrona zatrzymają! (Bodaj go Pan Bóg, przerwał wszystkie myśli jakiś Niemiec, pytał się o Malewskiego Antoniego z Mławy, zabrał pół godziny czasu niepotrzebnie). Wracam do Berlina. Gdyby talar nie wyskakiwał po talarze, gdyby nie było trzeba iść do Saviniego i gdyby mi Wilno jak garb nie ciężyło, mógłbym Ci teraz szeroko opisać wszystko co się tu dla oka i dla ucha dzieje. Jeszcze muszę wspomnieć, że z Erfurtu byłem piechotą w Weimarze, ale jak w Rzymie, nie widząc papieża, tak tam nie widząc Goethego. Jakie rozkoszne parki, ogrody, jak wesołe miasteczko. Byli pod ten czas królestwo Bawarscy[3], których potém o milę za Weimarem spotkałem na drodze. Karety różnego kalibru, pół tuzina książąt, kilkanaście dam przejeżdżało koło mnie, a ja szedłem jak czeladnik niemiecki z surdutem na plecach zarzuconym, bo słońce piekło mocno. Byłem i na Teatrze Weimarskim, gdzie kiedyś Goethe i Szyller swoje wystawiali sztuki. Widziałem domy Szyllera, Goethego, Herdera, Wilanda[4], zapomniałem, że mam być prawnikiem. W Erfurcie i w Eisleben widziałem wszystkie pamiątki Lutra, jego rękopisy, kałamarze, książki etc. etc. W Echstadt, miasteczku na drodze do Erfurtu, miałem szczęście być na b a l u, czyli Schmaus wydanym przez jednego z obywateli miasteczka, który dniem wprzódy dostrzelił się królestwa i został Schützenkönig[5]. Papa Ci opowie strzelanie do kurka, zrozumiesz co to znaczy. Gdybym mógł wskrzesić Teniersa[6], on by jeden odmalował tę pocieszną scenę. Sala duża, cztery świece płaczące, kupczyki, oficery Landweru ustrojeni do tańca, anglezy, walce z garbatymi Eglami, reszta widzów nie mogąca nóg ruszać, z cybuchami, z lulkami, dymu pełno, dzbanki cynowe piwa zamiast orszady, u drzwi tytularny żołnierz miejskiéj milicji z karabinem oczewiście jakiegoś nieboszczyka, pękałem ze śmiechu, ale zawstydziłem się, kiedym sam siebie zapytał, czy tam gdzie się przepych wysila równa wesołość przebywa?

Masz list, za który musisz mi zaraz choćby z poruszeniem numizmatycznéj szkatułki donieść o zdrowiu Papy i Mamy. Zosia nie gniewa się na mnie, żem nie posłał biletu na imieniny, kiedy tam moi przyjaciele tyle dla niéj muzyk, spiewków, dumek nanucili. Do Papy pisałem wczoraj, do P. Ant[oniego] Malewskiego jeszcze napiszę. Pokłoń mu ode mnie serdecznie. Fryczyński posłał dla P. Chreptowicza nasiona, nie wiem czy doszły. Jutro najmuję stancziją na miesiąc. Zdrów dotąd jestem, ale gdybym miał powracać, koniecznie pojadę do wód w Czechach, albo właściwie do Pragi.

Listów posłanych przez Hejmana jeszcze nie odzyskałem.

[Na odwrocie:] Maryni.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55/I, k. 19, papier czerpany ze znakiem wodnym: Ruse & Turners 1816, po konserwacji podklejony bibułą, format 20 × 25 cm., zapisana s. 1, ślady złożenia na sześć, uszkodzenia wskutek rozerwania pieczęci.

1 Wł. Słodka bezczynność
2 Od niem. – *Kurfürst* – książę elektor.
3 Chodzi o króla Bawarii Maksymiliana Józefa (zm. 1825) i jego żonę Karolinę Fryderykę Wilhelminę.
4 W Weimarze istnieją do dziś muzea i miejsca upamiętniające pobyt w tym mieście Fryderyka Schillera i Johanna W. Goethego, Johanna Herdra i Christopha Wielanda (1733–1813), niemieckiego poety oświecenia, autora poematu *Oberon*.
5 Niem. Król kurkowy.
6 Chodzi o słynną rodzinę malarzy flamandzkich: Davida Starszego (1582–1649), twórcę obrazów historycznych, rodzajowych i realistycznych oraz Davida Młodszego (1610–1690), malarza rodzajowego odtwarzającego wnętrza chat i karczem, wiejskie zabawy itp.

## 27 Do Marii Malewskiej

[Berlin, 16 czerwca 1823]
Maryni, 16 czerwca 1823, z Berlina

Musisz już być o mnie spokojna kochana Maryniu, wiesz zapewne z listów do Papy i do P. Malewskiego pisanych, że już jestem dawno w Berlinie i czekam na dalsze rozkazy. Dotąd otrzymałem tu list Papy 15 Apr[ila] posłany na ręce Openheima, drugi list Papy 6 maja z Twoimi i Zosi dopiskami, w końcu list Twój 11 maja datowany. W tym tygodniu spodziewam się odpowiedzi od Papy, bo P. Twardowski nie wiem czy już może odpisywać[1]. Dowiedziałem się dziś o smutnych wypadkach, wnosząc z nich mam powody wątpienia aby cóś stanowczego dla mnie tak prędko zapadło. Najmę podobno i na drugi miesiąc stancją w Berlinie.

Dziękuję nieskończenie Papie za wiadomość o rozkazie W$^{O}$ Księcia. Teraz wiem co się stało, pojmuję dokładnie jak przykry zbieg wypadków utrudnia wszelką dla mnie nadzieję i gdy wola Monarchy jest nieodzowna, chętnie się jej poddaję. Żałuję nieskończenie, żem wprzódy tyle niepotrzebnych listów pisał, żem tak niewczesne prośby posyłał. Przyczyną była niewiadomość prawdziwego stanu rzeczy. Już teraz w podobną pomyłkę nieodpadnę, ograniczę się we wszystkich projektach, nic nie napiszę oprócz tego co obowiązek wymaga.

Papa pisał, nie robiąc nadziei, że kiedy stanę w Berlinie, można się będzie starać o pozwolenie do Wiednia lub innego niezakazanego miejsca, pragnę tego, ale w razie gdybym miał zaraz powracać, chciałbym choć Wiedeń jeszcze poznać. Lecz jeśli W. Książę nie naznaczył terminu powrotu, jeśli można dłużej niż do końca tego roku zabawić, życzyłbym wynieść się do mniejszego w Niemczech południowych miasta, tam milczkiem swoje odsiedzieć, a potem na Wiedeń powracać, bo o podróży do Francji już mi rzadko myśl się nawija. Potrzebuję koniecznie spokojnego kąta na pół roku najmniej, abym mógł z literaturą sam swoimi oczami, nie na cudzą wiarę się poznać. Berlin okropnie drogi, z listem kredytowym nawet nie dotrzymałbym tu całego roku. Bonn, Erlangen byłyby najlepsze, wreście i Wiedeń, ale to wielkie miasto pełne roztargnienia.

Dla wiadomości Papy donoszę, że dziś odebrałem list z Warszawy. Podług niego Książę ma coś o mnie niebawem postanowić, wprawdzie nie mam nadziei prędkiej decyzji, lecz też żadnego wspomnienia o powrocie. Studentskie wyskoki jak widzę przeszkodziły planowaniu o mnie. Lękam się tylko aby Książę, mając wyjeżdżać do Wilna lub na Wołyń, nie odłożył mojej sprawy na potem. Ta wiadomość jest dla jednego Papy. Bieda moja! Wówczas kiedy się spodziewałem przestać go utrudzać, największy mu podobno sprawiam kłopot. Przepraszajcie go za mnie jak możecie, muszę lękać się powrotu, teraz choćbym się najszczelniej obmurował, znajdzie się ktoś nieprzyjazny i może cóś do mnie upatrzyć. Zyskując na czasie za granicą, podobno bym zyskał na spokojności za powrotem. Gdyby jednak starania pokazały się zbyt trudnymi, proście Papę niech ich już zaniecha. Powrócę, aby przy Was zapomnieć co straciłem. Dość wynudziłem Ciebie, kochana Maryniu, muszę za to czymkolwiek rozerwać. Do stancji mojej nie chcę Cię prowadzić, choć w niej tak czysto, tak porządnie, jak nigdy u mnie jeszcze nie było. Pochwaliłem się niechcący, przyznam się więc, że nie ja tę czystość, ten porządek utrzymuję. Moje Państwo gospodarstwo tak się mną opiekuje. Jest to jakaś spokojna, dobra familija, dość dobrze się mająca, u której ja za Grafa nie wiem za co uchodzę. Wypraszałem się, wypierałem się, ale koperta z napisem Mr le Comte od jakiegoś głupca księgarza przysłana, zdradziła mię niewinnie. Jestem więc hrabią, ale hrabią utajonym. Dlaczegóż Cię nie chcę do stancji prowadzić? Bo choćbym Cię najgrzeczniej, najładniej przyjął, uciekłabyś od moich pandektów, od glosy, od foliałów

porozkładanych na biurku, na stole, na krzesłach. Lepiej bym poszedł z Tobą na zaczęty dziś jarmark wełny, ale jakiż *cicisbeo*[2] od stworzenia świata płeć piękną między ulice worami wełny zapchane, między opalonych wełniarzy, między skarżących się na tunność[!][3] gospodarzy prowadził? Grzech nieprzebaczony przeciw gramatyce dobrego tonu. Może byś chciała pójść do Tirgartenu, Zosia pewnie by nie odmówiła, tam się świat piękny zgromadza u Hofjägera, ale ja tam towarzyszyć bym nie chciał, chyba po tym abym się z Wami śmiał z tych nadobnych elegantów noszących duszę na sztucznie zawiązanej kokardzie. Śmiać się czy litować trzeba nad nimi? Kręcą się, drepczą, szczebiocząz niemiecka, po francusku, prawie czcze dusery, roznoszą anchloty[4] etc. etc. Muszę jednak przyznać, że takich stworzeń mało jest w Berlinie, mniej podobno niż w Wilnie.

Dalszy ciąg potem, dziś poczta odchodzi i lekcije Hegla na karku.

Ucałuj Papę, Mamę i Zosię. Napiszę do niej osobno, jeśli będzie chętniej spiewała.

Franuś

[Adres na odwrocie:] à Mademoiselle / Mademoiselle / Marie de Malewska / p. Königsberg / à Vilna / za Ostrą Bramą / w domie M a l e w s k i e g o.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55/I, k. 20, papier pożółkły gruby, uszkodzony po środku w skutek wyrwania pieczęci, format 22 × 26 cm., zapisana strona pierwsza.

1 Rektor Józef Twardowski był wówczas aresztowany w związku z represjami zastosowanymi wobec środowiska uniwersyteckiego po majowym wydarzeniu w gimnazjum wileńskim. Uwolniono go dopiero 17/19 lipca 1823, gdy do Wilna przybył senator Nowosilcow dla wszczęcia nowego śledztwa.

2 Wł. przyjaciel domu (z dwuznacznymi zamiarami).

3 Tunna, beczka do wody; tu prawdoposobnie neologizm w znaczeniu ciemność, wilgoć?

4 Prawdopodobnie chodzi o niem. *Anchovis*, sardele z ostrymi przyprawami, podawane na zakąskę.

## 28 Do Szymona Malewskiego

15 aug[usta 1]823, Berlin

Najdroższy Ojcze! Dawno nie pisałam do Papy, nié mając nic pewnego do napisania. Wiadomości odbierane z Puław kazały mi czekać, a z ostatnich dowiedziałem się, że Książę posłał o mnie przedstawienie do Ministra i odpowiedź tém samém przeciągnie się. Ale muszę skarżyć się, że za moje milczenie Papa mię karzesz swojém. Od dwóch miesięcy nic nié mam z domu i ani o zdrowiu rodziców, ani o siostrach nic bym nie wiedział, bez doniesień ubocznych, których mi na nieszczęście Papa zabraniasz. Teraz nawet muszę stąd się oddalić, pozbawiony wszelkiéj wiadomości o zdrowiu Papy i Mamy. Trzy miesiące od powrotu do Berlina były prawie stracone. Lekcije zastałem w Uniwersytecie dawno zaczęte: prywatnemi zajmować się nié mogłem, nie mając pewności jak długo zabawię. Jednak *summa summarum*[1] nie żałuję mojego pobytu dotąd w Berlinie, bo skorzystałem z niektórych, choć nieporządnie słuchanych lekcji, teraz po zamknięciu kursów siedzieć byłoby najniepotrzebniéj, umyśliłem z moim współwięźniem[2] odbyć podróż do Hamburga i dziś byłem znowu u Alopeusa. Powiedział mi, że odebrał od W° Księcia odpis na list swój za nami pisany, w którym W. Książę dziwi się z rozkazów Uniwersytetu i donosi, że o to pisał do Rektora. Na podróż do Hamburga Alopeus zezwolił, przyrzekł nawet dać list do swego synowca z rekomendaciją. Za tydzień więc stąd wyjadę do Hamburga, stamtąd zwiedzę Kiel, Lubekę, a jeśli będzie można i Amsterdam. Na 8-ber około 15 będę na powrót w Berlinie i jeśli nie znajdę po-

zwolenia na dalszą podróż zostanę tu przez zimę, nawet prawdę mówiąc życzyłbym sobie tego, bo Hegel daje w przeszłém półroczu dwa ważne kursa filozoficzne, Rauhaer[3] będzie wykładał politykę i w prawie nowych kursów posłucham. Nie będę donosił urzędowie o tej podróży P. Twardowskiego, lecz Papa możesz mu to powiedzieć, napiszę tylko do niego o zwrot wydatku na podróż do Gietyngi, którego nie mogę darować. Z Puław pisano mi, że przyszlą przez Fränkla z Warszawy pieniądze, lecz nie chcę do Papy przez Morytza, gdzie się obszerniéj z moich zamiarów wytłumaczę. Lecz list tamten nie dójdzie aż w 7-brze bo go z nasionami dla P. Chreptowicza *durch fahrende Post*[4] muszę posłać. Listy do mnie proszę zawsze pod adressem Dümmlera posyłać, a Marynia niech ode mnie powie to Jeżowskiemu lub Czeczotowi i Daniłowiczowi. Kartkę przyłączoną proszę oddać P. Zawadzkiemu. Jakże bym życzył, żeby ten list znalazł Papę na wsi, tam nié można chorować, tam i Mama na ból w boku nie będzie się skarżyła.

Spodziewam się tu Herberskiego[5] i dwóch wileńskich emerytów, prosili mię, żebym na nich poczekał, lecz jeśli nie przyjadą w tym tygodniu, nie będę ich widział! Zdrów jestem dosyć, ile być można, cierpiąc na zęby i na ból głowy. Będę zdrowszy po kąpielach w morzu.

Całuję ręce Papy i Mamy

Franciszek

Gdziekolwiek będę, listy mię dójdą niezawodnie, dlatego proszę pisać.

Moje ukłony P. Malewskiemu.

[Adres na odwrocie:] à Monsieur / Monsieur / Simon Malewski Conseiller d'Etat et Chevalier / p. Königsberg / à Vilna.

[Stemple pocztowe:] Berlin 15 Aug.; 22 Aug.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 46, zapisana w całości, format 20 × 24,6 cm., na odwrocie adres, ślad zaklejenia i złożenia na sześć części.

1 Łac. wszystko razem (wziąwszy).
2 Tzn. z mieszkającym z F. Malewskim Michałem Fryczyńskim.
3 Rauhaer, niezidentyfikowany.
4 Niem. Przez jadącą pocztę.
5 Wincenty Herberski (1783–1826), od 1823 zastępca profesora, w końcu tego roku wybrany profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu Wileńskiego, jeden z najbardziej wykształconych lekarzy i okulistów.

## 29 Do Szymona Malewskiego

[Hamburg,] 16/28 wrześ[nia 1]823

Najdroższy Ojcze! List przed dwoma dniami odebrany tu w Hamburgu przyniósł mi tyle pociechy, że nie chcę zwlekać odpowiedzi, chociaż później może bym miał więcéj do pisania. Nie spodziewałem się wcale żadnych wiadomości z Wilna, już się byłem odważył przez te dwa miesiące nie słyszeć nic o domie, jakże mam dziękować za doniesienia ręką Papy pisane. Rady, zapytania i ostatnie wyrazy listu pogodziły mię z przeciwnym losem, który niedawno psując wszystkie zamiary chciał mie obojętnym na całą przyszłość uczynić. Dzięki Ci kochany Papo, obudziłeś mi lepszą nadzieję, przypomniałeś, że między wszystkiemi obowiązkami wdzięczenie się Tobie i zasłużenie na Twoją pochwałę naj [?] zajmuje miejsce. Śpieszę z wykonaniém i krótko zdam sprawę z moich zatrudnień.

Od nieszczęśliwego powrotu z Gietyngi długo nie mogłem przyjść do przerwanego porządku. Nadzieja odpowiedzi stanowczéj uwodziła i była przeszkodą do zajęcia się tém właśnie coś mi Papa radził i co sam myślałem. Języki potrzebowały metrow, metrowie zapłaty, a po takiej stracie pieniędzy o jaką mię pobyt w Gietyndze przyprawił, nie chciałem wydawać ich bez widocznego pożytku, o którym wątpiłem dla spodziewanego wkrótce wyjazdu z Berlina. Prace w przedmiocie prawa musiałem równie odłożyć, bo ich dorywczo bez biblioteki, bez wielu książek nié mogłem daléj posunąć. Tam gdzie wszystko na nieprzerwanym zbiorze materyjałów, na ciągłém porównywaniu zależy, niepodobna było rąk roztworzyć, nié mając pewności kilkomiesięcznego przynajmniéj pobytu. Starając się korzystać ile można z czasu, zwróciłem moje prace ku innym przedmiotom wymagającym więcéj własnego zatrudnienia niż obcéj pomocy. Pisarze angielscy o ekonomii politycznej, zwłaszcza nowe bardzo ważne dzieło Milla[1] *Principles of political economy* zabrało mi wiele godzin. Rzadka precyzija stylu i szczęśliwa ścisłość rozumowania w tém dziele tyle mię kosztowała namysłu, że jego przekład prawie mimowolnie urosł mi pod ręką. Gdyby nie wstręt od wczesnego autorstwa, gdyby nie przekonanie, że to dzieło jeszcze dla wielu byłoby nieprzystępne, gotów byłbym posłać je do Wilna, bo nie waham się powiedzieć, żem kontent z téj roboty.

Obok tych zatrudnień stanęły inne wcale nowe, może niezupełnie zgodne z wolą i życzeniem Papy. Ten sam filozof berliński, który mię odstraszał niegdyś swoją ciemnością, Hegel otworzył mi nowy zawód swoją Logiką i Matafizyką. Nie słyszałem początku lekcji i mocno tego żałuję. Prożno bym się chciał pochwalić, że już teraz wszędzie był dla mnie jasny, lecz go już odtąd wcale o to nie będę obwiniał. Kto nié może bez zawrotu głowy wstępować na wieże, niech stoi na dole, niech innym nie przeszkadza! Zresztą niech to Papę zaspokoi, że filozofiją Hegla nazywają powszechnie pruską rządową filozofiją. Może się nawet P. Jan Śniadecki ze mnie nie zgorszy, kiedy mu powiem o jego głównym nieprzyjacielu.

Listy Papy odebrane w Berlinie na początku sierpnia i wiadomości z Puław wyświeciły stan rzeczy. Przekonałem się, że trzeba czekać cierpliwie, szło tylko przypatrzenie się handlowi w takim jak tu punkcie, mogę śmiało powiedzieć, że w całej mojéj podróży oprócz Pragi z innych względów pamiętnéj, Hamburgowi najwięcéj winien będę nowych wyobrażeń. Gdybym mógł tylko balonem w górę wylecieć i stamtąd na tę masę ludzi, na to miasto spokojnie patrzeć! Tu na dole za wiele ludzi, za wiele gwaru, za wiele przedmiotów. Papier się urwie, muszę powrócić do Berlina. Będę tam na 15 8-bra niezawodnie i jeśli nie znajdę pozwolenia, zacznę lekcije w Uniwersytecie i na całe się pół roku rozłożę. Nawet gdyby pozwolenie przyszło, a gdybym nie zbyt wiele mógł z niego wyrachować korzyści, zostanę w Berlinie. Oprócz języków, których prywatnie będę się uczył, zajmę się jeszcze lekcijami prawa niemieckiego, prawa publicznego i filozofii. Fryczyński zostanie ze mną, będę w nim miał towarzysza, którego tak niesłusznie straciłem w Piaseckim. Podróży do Anglii, gdyby ją nawet Uniwersytet wyjednał, czego się wcale nie spodziewam, nie wiem czy przyjmę. W ogólności nie chciałbym teraz być w żadnych mocniejszych dla Uniwersytetu zobowiązaniach nad te, do których mu koszt jednorazowy daje prawo. Rok tego kosztu skończy się w marcu czy w kwietniu, niech mi zwrócą moje sto dukatów straconych niesłusznie, z temi po skończonym półroczu w Berlinie udam się do Wiednia. Tam chciałbym koniecznie kilka miesięcy zabawić. Na tém ograniczam teraźniejsze moje życzenia; mogą się one zmienić ze zmianą położenia, w dzisiejszem zdają mi się być najrozsądniejsze. Na przestrogi Papy o pisaniu zachowuję nadal odpowiedź, czyli raczéj odpowiedź znajdujesz Papa w listach do Rektora i Kapellego, które za powrotem do Berlina napiszę. Papy listu u Dümmlera na 15 8-bra niezawodnie się spodziewam.

Całuję ręce najdroższego Papy — Franuś

[Dopisek na s. 1:] Daruj Papo, że się spytam co rozumiałeś przez „myślenie o dalszym losie". Ja zdaje się to pytanie na lat kilka już rozwiązałem. Na terazniejszą podróż wziąłem od Openheima 100 talar[ów] z listu kredytowego, moje pozostałe złoto chciałem zachować, żebym go potem znowu nie przepłacał. Ale nie uda się sztuka, bo nie wystarczą. Marki tu idą jak u nas złote, szelingi jak grosze, a marka ma naszych dwa i pół złotych, szeling naszych 4 grosze. Im daléj w świat tém drożéj.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 47–48, arkusz grubego pożółkłego papieru formatu 12,3 × 20,2 cm., zapisany w całości, ślady złożenia na pięć.

[1] Johan Stuart Mill (1806–1873) syn historyka i ekonomisty Jamesa (1773–1836), znakomity filozof, polityk i ekonomista angielski, starannie wykształcony pod kierunkiem ojca, twórca podstawowego dzieła o gospodarce narodowej pt. *Principles of political economy* (London 1848). Z uwagi na wiek autora i w istocie późne wydanie pracy, chodzi tu raczej o książkę jego ojca *Elements of political economy* (1821), w której dał się poznać jako przedstawiciel wczesnego liberalizmu.

## 30 Do Marii Malewskiej

[Tilsit, 17 września 1823]
17/29 [!] wrześ.[1]

Kochana Maryniu! Może Ty o tym czasie mówisz za mnie pacierz, żebym nie utonął gdzieś na morzu. Nie bój się wcale, projekta wyprawy do Holandii zeszły na niczym i zamiast na okręcie, jestem na bruku hamburskim. Wodne moje wyprawy kończą się na żegludze po tutejszym porcie i na dwugodzinnéj podróży statkiem parowym do Hamburga. Teraz jeszcze zobaczę Lubekę i morze. Na jak dobrą myśl wpadłem przyjechania tutaj! Gdybym z Berlina do Ciebie powrócił, niewiele miałbym Ci opowiadać, ale teraz przygotuj uszy i poproś Papę niech zrobi we dworku kominek. Na wieczór zimowy, jeśli jak się zdaje do Was przyjadę, siądziemy przy bladym ogniu, a ja będę prawił a prawił o wszystkim co tu widziałem i czego nie widziałem. Tysiąc nocy może nie nagadam, ale tysiąc wieczorów niezawodnie. Wielkie dobroczynne zakłady, czynny i kolosalny handel, pełne rozmaitych towarów sklepy, różne kupieckie wygody i zabawy dadzą mi osnowę do nieskończonych rozmów. Teraz aby Ci dać jakiekolwiek wyobrażenie o tym na co patrzę, powiem Ci tylko o ruchu tutejszym i wyprowadzę nieco za Hamburg.

O 10 z rana na środkowych miasta ulicach skupia się większa część tutejszéj ludności, ledwo się można przecisnąć, unikając ogromnych wozów ciągnionych końmi, a częściej ludźmi. Kobiety powracają z kupnem do domów, mężczyźni śpieszą najwięcéj w ciasne, na dół prowadzące ulice. Idąc za tym tłumem przyjdziesz do drugiego miasta na Elbie, gdzie z kilkuset domów, żaglowych mnóstwo statków zabiera i przywozi ładunki. Nad ten widok nic okazalszego, nic żywszego być nie może, chociaż Anglicy z którymi port objeżdżałem śmieli się z moich ekstazji. O 12-tej gwar się ucisza, lecz wracając do miasta podobna scena odnawia się na wszystkich kanałach, którymi zamożniejsi kupcy w domach swoich przejmują ładowne statki. Około drugiéj w mieście inny się ruch zaczyna. Ze wszystkich końców miasta spieszą kupcy na bursę, a skoro dzwonek uderzy nie tylko plac ogrodzony lecz i poboczne ulice pełne są ludzi nawzajem sobie szepczących do ucha. Stamtąd cała masa przenosi się do sali w Börsenhalle. Ten widok odnawia się co dzień, oprócz niedzieli, w której z rana miasto całe jest umarłe, nikogo nie spotkać, wszystko zamknięte oprócz kościołów. Ale za to po południu wyszedłszy za Altońską szczególnie bramę ujrzysz orszak ciągnący w różne strony. Nasze tłumy kier-

maszowe są słabym cieniem w porównaniu do hamburskiéj niedzielnéj wyprawy. Czekaj tylko do 7-méj, ujrzysz widok jedyny w swoim rodzaju. Jest to godzina zamknięcia bramy, po której wejść nikt nie może bez zapłaty. Co tylko było za miastem, skupia się w jednym punkcie. Stanąwszy na górze w pawilonie ozdobnym, gdzie oko ma z jednej strony przed sobą majestatyczną Elbę, z drugiéj bliską Altonę, miasto takie bez mała jak Wilno, jeszcze z innego boku widzieć można groblę napełnioną 60.000 ludzi. Taki widok rzadki jest w samym Londynie, a przydać jeszcze potrzeba, że ta cała ludność jest niedzielna, a zatém strojna i wesoła. Otóż nic Ci nie napisałem o okolicach hamburskich, o Holbech, o Eimsbüttel, o Ottensee, o Billwärder, o małym flamandzkim raiku Vierlanden i o tylu innych czarujących miejscach. Proś pięknie i napisz list długi, może cóś o tych ciekawościach doniesie.

[Dopiski na marginesie:] Chęć tylko wrócenia do Was wraca mię do Berlina. Bez tego mogłbym się stąd puścić na inną część świata. Pokusa mię bierze kiedy czytam: jutro odpływa okręt do Hawanny, do Bilbao, do Meksyku! W pięć dni mogę być w Londynie!

Zosia nic nie będzie wiedziała o klepsydrze angielskiej do gotowania jajek, jeśli mi nie doniesie co robi.

Ucałuj za mnie najdroższą Mamę i przeproś Papę, że pod jego adresem do Ciebie pisałem. List mógłby wiele ważyć, gdybym inną dał kopertę.

Jeśli P. Herberski stanął w Wilnie, pokłoń mu pięknie ode mnie i spytaj czy złym byłem Ciceronem po Berlinie. Czeczotowi powiedz, że ja na 15 octobra wrócę do Berlina, przez niego poszlij moje pozdrowienie Jeżowskiemu i Zanowi.

P. Daniłowiczowi ukłony i prośba o list. Kochanego Rodziewicza ściskam.

[Adres na odwrocie:] à Monsieur / Monsieur / Simon Malewski / Conseiller d'État et Chevalier / à Vilna.

[Stemple podłużne:] TILSIT 26 [!] SEPT., BERLIN 18 SEPT.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55/I, k. 21, format 22,5 × 26 cm., zapisany jednostronnie, ślady złożenia na sześć.

[1] Data postawiona przez Fr. Malewskiego, tymczasem wg stempla pocztowego list wysłany już 26 września z Tilsit.

## 31 Do Szymona Malewskiego

10 paźdz[iernika 1]823, Berlin
Spod Złotego Anioła

Najdroższy Papo! Muszę zacząć od prośby o przebaczenie za listy tak częste i tak kosztowne, lecz lękam się większéj straty i dlatego piszę. Dziś wróciłem z Hamburga z nadzieją otrzymania wiadomości potrzebnych. Nadzieja zawiedziona, bo ani z Puław, ani z Wilna nic nie znalazłem. Wprawdzie powinienem jeszcze do 15 czekać, lecz cóż jeśli wiadomość i w tenczas chybi? Czas jest nadto drogi, pieniędzy mało, a straty gietynskie nauczyły ostrożności. Około 24 b.m. zaczynają się tu lekcije w Uniwersytecie, prócz tego o tym czasie zawierają się tu umowy o kursa prywatne dla mnie bardzo potrzebne. Mam z sobą wiele książek i papierów, nié mogę co miesiąc zmieniać mieszkania, potrzebuję stancji pewnéj na czas dłuższy; to wszystko każe mi zdecydować się jak najprędzéj co będzie z teraźniejszym półroczem zimowém, czy ja w Berlinie, czy w inném miejscu przepędzę. Katastrofa wileńska już rozstrzygniona. Uniwersytet nié ma

żadnej przeszkody postanowić o moim pobycie. Jeżeli na jego przedstawienia dotąd nie nastąpiła odpowiedź, niech zezwoli na pobyt półroczny w Berlinie, czyli raczéj niech mię stąd w razie pomyślnéj lub przeciwnéj rezolucji nie wyciąga przed marcem 1824. Jeżeli zaś już teraz wie co mię czeka, niechże zaraz uwiadomi. Ja się wstrzymam i nic nie zrobię do 5 9-bra, ale gdyby po ten termin przeznaczenie moje jeszcze się nie rozjaśniło, urządzę się na całe półrocze w Berlinie, zapłacę kursa i nie dam się stąd ruszyć. Przyszłą pocztą napiszę to samo Rektorowi, dziś nie mogąc dla znużenia pisać do niego, proszę Papę abyś mu to powiedział i jak najpredzéj mnie uwiadomił. Dziś jest 10 n.s., w tym samym dniu list stanie w Wilnie, do 5 9-bra będzie mogła aż nadto dójść odpowiedź. Mam nadzieję, że Papa przebaczysz moje nalegania, zważając na pobudki, które mię do takiego wrzasku zmuszają.

Z całéj wyprawy do Hamburga aż nadto jestem kontent, byłem przez Lubekę w Trawemünde, wróciłem przez pustynię Süneburgską i Brunświk. Skorzystałem wiele z biblioteki hamburskiej, więcéj z poznania téj stolicy północnego handlu, łatwiéj mi przyjdzie nauczyć się teraz prawa handlowego. Jedno mi tylko szkodziło, że czas był za krótki. Fryczyński objechał cały Meklemburg, gospodarze posyłali go z miejsca na miejsce swoimi końmi, skorzystał nieskończenie, teraz jest w Kardzinsa w Neuhandelsleben (przy Magdeburgu), uczy się tamecznych fabryk i pojutrze powróci do Berlina. I on siedzi na koszu! Chciałby i koniecznie potrzebuje być tu przez zimę; jest to mój opiekun stróż, rachmistrz, więcéj niż przyjaciel, muszę więc prosić Papę abyś i o nim Rektora zapytał. Nasze położenie jest zupełnie jednostajne, odpowiedź o jedném postanowi i o drugim.

Piasecki miał już stanąć w Krzemieńcu, pobłądził podobno trochę, chciej Papa jemu dopomóc z wybrnienia z zamętu, którego pierwszą przyczyną był sam Uniwersytet.

[Kontynuacja na marginesie pierwszej strony:] Jak tylko porzucę hotel zajmę się napisaniem listów do Rektora i do Kapellego i do Daniłowicza. Powtarzam prośbę o książki Lelewela i przyłączam nową o Prospekta Uniwersyteckie, ale łacińskie i na białym papierze.

Całuję ręce Papy i Mamy Franuś.

Kislinga nie zastałem w Berlinie, musiał otrzymać pasport. Byłem dziś u Alopeusa, nie przyjął, bo dzień pocztowy.

[Adres na odwrocie:] à Monsieur / Monsieur / Simon M a l e w s k i / Conseiller d'État et Chevalier / p. Königsberg / à Vilna.

[Stemple pocztowe:] Berlin 10 Oct.; Tilsit 17 Oct.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warsawie sygn. 53, k. 49, napis s. 1, na odwrocie adres, karta grubego papieru formatu 20,3 × 24,7 cm., ślad złożenia na sześć i pieczęci lakowej.

## 32 Do Szymona Malewskiego

[Berlin, 24 października 1823]
24 8-bra 1823, Berlin

Oto już drugi rok upływa, w którym dzień Twoich imienin, najdroższy Ojcze, oddalony od Ciebie obchodzić będę. Dla mnie to święto staje się coraz droższém, bo coraz mocniéj czuję i coraz więcej uczę się cenić ubiegłą przeszłość mojego dzieciństwa, mojéj młodości. Jakże mi się żywo teraz stawią dobrodziejstwa w téj porze życia dozna-

ne. Gdyby wszystkie prawa i uczucia nie nakazywały synowskiéj wdzięczności, czci i przywiązania, ten kto dla mnie poświęcał chwile spoczynku, kto mi tyle przebaczył, kto tyle zapomniał, mógłby wszystkiego po mnie wymagać. Gdybym Cię Papo zastał za powrotem i z tą czerstwością zdrowia z jaką zostawiłem, gdybym Ci choć jednę mógł sprawić pociechę. To jedyne posyłam życzenie. Kto mię teraz widzi i sądzi, może moich modłów wysłucha...

Daruj kochany Papo, że się muszę skarżyć na długie milczenie z domu. Prawie trzy miesiące nié mam żadnéj wiadomości ani o Mamie, ani o siostrach, bo żadna przy ostatnim w Hamburgu odebranym liście nie napisała.

Chwiałem się długo z zapłaceniem tu lekcji i z najęciem półrocznego mieszkania, założyłem był termin 5 Nov[embra] lecz potém nie chcąc tracić czasu napisałem do Rektora. Doniosłem mu ostatecznie, że w Berlinie zamierzam zimę przebędzić, że się już do tego stopnia urządziłem. Poseł mię zaspokoił, zapewniając o pozwoleniu W. Księcia. Niech się więc co chce dzieje, będę siedział w Berlinie, może się nawet z nim teraz lepiéj pogodzę, bo w moich podróżach dotąd lepszego Uniwersytetu nie widziałem. Będzie to zapewne ostatnie w Niemczech północnych półrocze, z wielu względów zaczynam być kontent, że mój pobyt na Berlinie zakończę. Tylko mi teraz niedostatek pieniędzy poczyna zagrażać. Jeżeli mi Uniwersytet nie zwróci gietyńskiéj straty, będę prawdziwie pod koniec w ambarasie. Na wszelki przypadek proszę więc Papę, jeśli to być może, o przysłanie w styczniu 1824 50# w złocie, na których rachunek będę brał lekcije prywatne. Opłatę lekcji uniwersyteckich, koszta nowéj matrykulacji i mieszkania już w znacznéj części poniosłem, o resztę jestem spokojny, bo mi wystarczy pieniędzy u Openheima jeszcze leżących i tych, które mi z Uniwersytetu jeszcze pozostają. Czekam odpowiedzi Rektora, jeśli będą trudności napiszę do Księcia. Maryni i Zosi przypominam dawniejsze moje polecenia i jeszcze jedno przyłączam, aby za mnie ucałowały ręce Papy i Mamy. Czemu dziś sam tego w Wilnie dopełnić nié mogę. Mieszkam teraz z Fryczyńśkim na Grosse Friedrichstrasse N° 147 *eine Treppe hoch.*

Franuś

[Adres na odwrocie:] JW. M a l e w s k i e m u / w Wilnie

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 50, papier pożółkły formatu 20 × 24,5 cm., zapisany jednostronnie, ślad zaklejenia i złożenia na sześć. Tekst listu w nieco skróconej redakcji zachował się również w brulionie sygn. 57, k. 50.

## 33 Do Katarzyny Malewskiej

[Berlin, 24 listopada 1823]
24 now. 1823, Berlin
Grosse Friedrichstrasse 147

Najdroższa Mamo! Jeżeli mię poczta nie zawiedzie list ten dójdzie w dniu Twoich imienin[1] i z życzeniami Maryni i Zosi połączą się moje z Berlina. Przyjm je, najdroższa Mamo, razem, bo chociaż z daleka posyłane, są jednak równie szczere, równie z wdzięczności dla Ciebie pochodzące. Jakże się cieszę, że je raz ostatni powierzam listowi, że w przyszłym roku sam je przywiozę i wypowiem, wszystko co słyszałem o dobroci i troskliwości kochanej Mamy. Może zdołam nadal zasłużyć na nią lepiej jeszcze i ta nadzieja uprzyjemnia mi od dawna moję samotność.

Odebrałem już dawno list Papy, którego nie mogłem dobrze zrozumieć. Powrót do Wilna miałby się połączyć z nową podróżą, której celu i potrzeby nie pojmuję. Lecz wola Papy będzie dla mnie święta.

Marynia i Zosia, obie do mnie napisały, a ja niewdzięczny muszę list do nich zawieść do przyszłej poczty, którą poszlę na ręce Morytza list do Papy i do Kapellego. Papa mnie upomniał, żem nie pisał do Rektora, już go dawno posłałem, a że mi ani na dawny, ani na terazniejszy nic nie odpowiedział, mogę i powinienem milczeć.

List Maryni miał na kopercie zapisane cudzą ręką de Vilna à Berlin, nie mogę się domyśleć co to znaczy. Zosia mi pisała, że gra i śpiewa bardzo dobrze. Na probę jej palców może poszlę not kilka, a nawet żebym się do egzaminu przysposobił, może zacznę się uczyć muzyki u Logier[2], mającego tu wielką sławę ze swojej nowej metody. Pani Szymanowska[3] gotuje się z koncertem, a ja z dłoniami do klaskania. Niechże się Zosia dobrze uczy, jeżeli chce mnie do akompaniowania wyzywać. Maryni będę miał wiele donieść o tutejszych fetach, na które tysiąc rąk pracuje. Bramy tryumfalne, suknie, kapelusze, mosty, opery, balety, armaty, wszystko w robocie na przyjęcie Księżniczki Bawarskiej[4]. Nie masz biurka stolika, na którym by jej portret nie leżał. Król się nawet rozochocił i na samą bramę dał 10.000 talarów. W piątek odbędzie się wjazd uroczysty, w sobotę ma być ślub w zamku. Fety sięgają jednak aż przyszłego roku. Wszyscy zajęci karnawałem i nową operą, którą Spontyni ma napisać. Mówią także o bliskim bardzo małżeństwie córki króla najmłodszej z Księciem Brunświckim.

Całuję ręce Papy i Mamy. Marynię i Zosię proszę aby przez dzień cały Mamie o mnie mówiły, że i ja jestem myślą niezawodnie w Wilnie.

Franuś

O oddanie listu proszę Marynię, ale niech nie zapomina.

Do P. Malewskiego pisałem przed miesiącem i teraz mu ukłony moje ponawiam. P. Rodziewiczom i Herberskiemu także.

[Adres na odwrocie:] à Madame / Madame Cathérine Malewska / par Königsberg / Vilna / w domu własnym za Ostrą Bramą.

[Stempel podłużny:] 24 Nov., / pozostałe zamazane.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. format 20 × 24,5 cm., papier cienki, ślady złożenia na pięć.

[1] Katarzyny przypada wg kalendarza n.s. 25 listopada.
[2] Johann Bernard Logier, kompozytor, pianista, pedagog i teoretyk muzyki, wynalazca w 1814 przyrządu stosowanego w grze fortepianowej dla poprawnego układu rąk na klawiaturze w całej Europie (we Francji zwany guidemain 1830), metodę tę jako niewłaściwą stopniowo zarzucono.
[3] Maria z Szymanowskich Wołowskich, uczennica Fielda, pianistka i kompozytorka, w lutym 1822 rozpoczęła podróż po Europie z koncertami, jesienią 1823 koncertowała w Niemczech, wzbudzając m.in. zachwyt dla swego talentu i urody J.W. Goethego.
[4] Karolina Augusta, ks. bawarska, pierwsza żona Wilhelma I, króla Wirtembergii, syna Fryderyka I.

# 34 Do Marii i Zofii Malewskich

[Berlin, początek grudnia? 1823][1]

Maryni i Zosi.

Obieście razem pisały do mnie, obu Wam razem odpiszę. Dawniejszy list Maryni przez Kislinga pisany zostanie u mnie na regestrze, teraz odpowiem na odebrany wczoraj w liście P. Malewskiego. Szczególnie byłem kontent z wiadomości od Zosi. Jest to dobry skutek wyniesienia się z miasta, ulica na którą teraz okno wychodzi wcale nieciekawa, zostaje więcej czasu, ubywa roztargnienia i ja nie tylko list odbieram lecz i skądinąd dowiaduję się, że Zosia rosnąc w urodę, rośnie w dobre przymioty i pożyteczne wiadomości, nie patrzy kosym okim na pieśni niemieckie i któż zliczy wszystkie dobre odmiany? Mam nadzieję, że Zosia w nich wytrwa i raz zacząwszy, co najtrudniej, nadal nie ustanie i do Maryni listów doda cóś o sobie, o swoich zatrudnieniach teraz, jak widzę, trochę przerwanych. Byłaby szkoda, gdyby się nie uczyła śpiewać za Ostrą Bramą, ale wolę, żeby się wcale nie uczyć, niż złe wziąć nałogi, pod niedobrem metrem. Zbawiennie bardzo Mama chciała posyłać Zosię do P. Holland, lepsza jedna godzina pożyteczna, niż trzy ladajakie. Co to za pan Żyliński[2] teraz Cię uczy? Zdziwiła mię wiadomość, że się uczycie po rusku. Spodziewam się, że żadna z Was z Sądem Niższym nie będzie miała do czynienia, ani książek ruskich czytać nie będzie, po co czas darmo tracić? Protestuję się przeciw temu i zamawiam sobie, abyście za powrotem nie powitały mnie po rusku. Lepszy daleko projekt uczenia się po włosku. Zana lekcije są dla Was zapewne najprzyjemniejsze, zapewne zadaje Wam cóś do pisania, do tłumaczenia. W dziełku Hufelanda jest regestr książek, z których można ciekawe robić wyjątki. Herbata moja kipi, muszę po niej spieszyć na lekciją, krótko więc zakończę. O zdrowiu moim urzędowe odda świadectwo Dr. Med. Abramson. Od Morytza odbierze Zosia nuty czeskie. Ks. Bobrowski wytłumaczy niezrozumiałe słowa. Proszę nauczyć się ich jak najlepiéj, osobliwie pieśni Hanki: *Hospodarstwi* i *Kam ty Labe tiche*. Słyszałem je śpiewane przez samego Tomaska[3]. Na wspomnienie Pragi chciałbym tam raz jeszcze powrócić! Z notami odda Ci P. Morytz łańcuch żelazny i krzyżyk, Marynia wezmie *Wieczerzę* Leonarda da Vinci i krzyżyk, a Madonnę zawiesi w moim pokoju. Wszystko co robi tutejsza fabryka żelazna do takiego stopnia doprowadzona.

Mrozy tu niesłychane, błogosławione barany bronią mię od nich. Jakiś Metereolog Profesor napisał w gazetach proroctwo łagodnej zimy, teraz tysiące ciężkich niemieckich epigramatów spadło na niego. Saniami kilka tu dni jeżdżono, ale daj Boże aby nigdy więcéj! Wprawdzie nie kaleczą tu ludzi rozpuszczonymi po rusku końmi, lecz kaleczą uszy nieznośnym trzaskaniem z biczów. Za saniami siedzi zawsze dojeżdżacz z harapem, proszę kilku takich hałaśników razem usłyszeć. Moja ulica właśnie przez kilka dni była nieznośna. Cały *beau monde*[4] po niej się uwijał...

Bądźcie zdrowe i piszcie, chociaż teraz mniéj do Was będę mógł pisać, dla zatrudnień. Jeśli jest w Wilnie P. Chreptowicz, powiedzcie mu niech mego milczenia za złe nie bierze, przed wyjazdem z Berlina sam mu powtórzę.

Co Wy teraz powiecie, że żaden ogród Szląska i Saksonii nie nagradzał mi ogrodu Szczorsowskiego, żadna nowość nie dała mi zapomnieć wdzięczności, którą chowam dla niego.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55/I, k. 15–16, arkusik cienkiego papieru formatu 10 × 12,5 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na pół.

[1] List pisany w zimie, prawdopodobnie przed odebraniem listu od rektora wzywającego do powrotu (zob. list następny).

[2] Johann David Holland (1746–1825), Niemiec, kapelmistrz zatrudniony w Nieświeżu, w latach 1802–1825 był nauczycielem w Uniwersytecie Jagiellońskim. Jego córka Hollandówna uczyła muzyki na pensji żeńskiej w Werkach pod Wilnem.
Aleksander Żyliński, nauczyciel gimnazjum wileńskiego.
[3] Jan Vaclav Tomašek (1774–1850), profesor konserwatorium praskiego, wykształcił zastępy śpiewaków.
[4] Fr. Elegancki świat, wytworne towarzystwo.

## 35 Do Szymona Malewskiego

14 grud[nia] n.s. 1823, Ber[lin], w piątek

Ojcze Najdroższy!

Nigdym się nie spodziewał tak smutnego zaczęcia nowego roku, jakie mnie zagraża po odebranym w liście Rektora rozkazie powrotu.[1] Nié mogę narzekać, bo narzekanie jest próżne, ulec przeznaczeniu jest jedno co mi pozostaje. Składam więc wszelkie nadzieje dłuższego pobytu za granicą i już gotować się będę do powrotu. Lecz doświadczenie uczynione nie powinno pójść w stratę. Od chwili, w któréj mię Uniwersytet powołał same mię przeciwności dotykały, początek zawodu nic mi dobrego nadal nie wróży, na téj drodze nie zdołam przynieść Papie prawdziwéj pociechy, nie będę mógł odpowiedzieć zaufaniem przychylnych osób. Jakaś moc zawistna zniszczyła wszystkie moje nadzieje, od marca muszę grać rolę suplikanta, a jeszcze więcéj cierpię kiedy przypomnę ile nieprzyjemności Papa doznać musiałeś. Może inny rodzaj posługi Monarszéj będzie dla mnie szczęśliwszym, na tym jaki dotąd obrałem, czy sam się mocno zawiodłem, czy zostałem zawiedziony, nie wiem. Już więc próżno bym się dłużéj łudził i jeżeli jest jaki sposób wyjścia z tego niemiłego położenia, proszę Papę abyś mi go chciał wskazać. Z żalem piszę tę prośbę, wzgląd na przyszłość uniewinni może mię w oczach Papy.

W liście do Rektora pisałem o powodach, dla których nié mogłem natychmiast wykonać odebranego rozkazu. Jestem rzeczywiście bez pieniędzy i prośba, którą w listach do Papy już dwa razy zanosiłem polegała na rzetelnéj potrzebie. Ponawiam ją teraz, bo nié mam o czém się do końca przyszłego miesiąca utrzymać. Openheim powiedział mi, że Heiman cofnął list kredytowy, każąc mi jakby z wekslu 150 talarów zapłacić. Wziąłem je lecz nié mogę zrozumieć aby to były nowe pieniądze z Wilna nadesłane. Świadectwo doktora przyłączyłem Rektorowi; niepodobna wystawiać się na podróż przed końcem zimy. Hr. Alopeusa przez te dni widzieć nié mogłem, w niedzielę przełożę mu moją sprawę i będę prosił aby od siebie napisał do Wielkiego Księcia. Przytomny tu teraz Ks[ią]żę Radziwiłł przyrzekł mi swoję pomoc. Jak tylko otrzymam jakąkolwiek od Posła odpowiedź doniosę natychmiast. Do tego czasu odłożyłem i list do Księcia Kuratora, któremu także poszlę kopiją świadectwa doktora. Przebacz najdroższy Ojcze, że Cię tak od dawna przykremi doniesieniami zatrudniam, nie moja to wina.

Całuję ręce Mamy, Marynię i Zosię żegnam, niech one za mnie cieszą Papę!

Franuś

[Dopisek na s. 3:] W liście do Ks[ię]cia Kuratora będę prosił o uwolnienie. Racz Papa powiedzieć Rektorowi, żeby listy do mnie frankował.

[Adres na s. 4:] à Monsieur / Monsieur / Simon M a l e w s k i / Conseiller d'Etat / et Chevalier / à Vilna.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 51–52, arkusz formatu 12,4 × 19,8 cm., zapisane dwie strony, na s. 4 adres, ślad zaklejenia i złożenia na cztery.

[1] Znany jest jedynie list J. Twardowskiego z 20 grudnia 1823 r. starego stylu, zob. listy różnych osób do Fr. Malewskiego.

## 36 Do Szymona Malewskiego

[Berlin, 22 stycznia 1824]
le 22 janv[ier] 1824, Berlin

*Mon Père! C'est en prison encore que je commance cette lettre. J'y suis enfermé depuis le 20 X-bre 1823. La cause de ma détention m'est inconnue jusqu'à présent et la conscience ne m'accuse d'aucun délit qui aurait pu provoquer une telle mèsure. Ce sentiment de l'innocence et une plus haute consolation m'ont donné les forces pour soutenir tout ce que j'ai souffert et ce que je souffre maintenant. La seule pensée qui m'apprime, qui m'ôte le sommeil, c'est d'avoir porté le trouble au sein de la famille, d'avoir affligé le meilleur des pères. Mais ce n'est pas ma faute que le malheur s'est emparé de ma destinée. Je ne peu pas seulement comprendre pourquoi est ce qu'on me tient emprisonné. Je suis prêt et j'aurais été prêt à rendre compte de ma conduite, je n'ai rien à cacher, les égaremens méme de ma jeunesse ne sont pas tels que je ne puisse pas les avouer en tout temps et en tout lieu, je ne songerais jamais à luder les poursuites de la justice. On n'agit ainsi qu'avec les criminels convaincus, et c'est qui me pousse au déséspoire.*

*J'étais malade lorsqu'on m'a mis en prison, et je ne pouvais pas porter au médecin qui me soignait auparavant. Pourtant graces au soins de Mr le dr Natorp, médecin de la ville, je crois que la maladie cessera de faire les progrès. Mais ce qui m'effraye le plus c'est l'affaiblissement mental qui s'augmente de jour en jour par la solitude affreuse et par la vue de la prison.*

*Toutes mes affaires sont dans un désordre dont je ne saurais pas me tirer. Perte sur perte et je me vois contraint de rèclamer le secours que j'attendais avant l'accident funeste. La lettre de change pourrait être tirée sur Fryczyński [...][1] qui m'a sauvé jusqu'a présent de ce naufrage terrible.*

*Cette lettre parviendra trop tard car il faut une semaine au moins, pour qu'elle puisse passer les bureaux des différentes autorités. J'ai écrit déjà une fois à Marie, mais la lettre n'a pas été envoyée.*

*Pardon, encore pardon, mon cher Père de ce que le sort me pousse à t'affliger. Mais les remords sont plus terribles que la prison et j'en suis libre et je n'ai pas perdu le droit d'invoquer le nom de celui qui nous éprouve par des malheurs!*

*François*

[Adres na odwrocie:] *à Monsieur / Monsieur Simon M a l e w s k i / Conseiller d'Etat et Chevalier / Vilna / dans sa maison.*

[Przekład:]

22 stycznia 1824, Berlin

Ojcze mój! Zaczynam ten list jeszcze w więzieniu. Jestem tu zamknięty od 20 grudnia 1823. Przyczyna mego zatrzymania jest mi dotąd nieznana, a sumienia mego nie obciąża żaden występek, który mógłby wytłumaczyć to posunięcie. Poczucie niewinno-

ści i wyższa pociecha dają mi siły do znoszenia tego co już wycierpiałem i co teraz cierpię. Jedyna myśl, która mnie gnębi i która usuwa mi sen z oczu to ta, że wniosłem niepokój na łono rodziny, że zasmuciłem najlepszego z Ojców. Ale to nie moja wina, że nieszczęście zawładnęło moim losem. Nie mogę tylko zrozumieć dlaczego trzymają mnie w więzieniu. Jestem gotów i byłem gotów zdać sprawę z mego postępowania, nie ma nic do ukrycia, nawet wybryki mojej młodości nie są takie, bym nie mógł się do nich przyznać zawsze i wszędzie, nigdy nie myślałem, że mogę być ścigany prawem. Tak postępuje się z notorycznymi przestępcami i to mnie doprowadza do rozpaczy.

Byłem chory, gdy mnie wsadzono do więzienia i nie mogłem porozmawiać z lekarzem, który mnie wcześniej leczył. Niemniej myślę, że dzięki pomocy p. dr Notorpa, lekarza miejskiego, choroba przestanie czynić postępy. Co mnie jednak najbardziej przeraża to jakaś niemoc umysłu, wzmagająca się z dnia na dzień z powodu tej strasznej samotności oraz widoku więzienia.

Wszystkie moje interesy są w takim nieładzie, że nie zdołam z tego wybrnąć. Strata za stratą i jestem zmuszony prosić o pomoc, jakiej oczekiwałem przed tym nieszczęsnym zajściem. Weksel mógłby być wystawiony na Fryczyńskiego [...][1], który dotąd ratował mnie przed utonięciem.

List ten dojdzie zbyt późno, gdyż trzeba co najmniej jednego tygodnia zanim przejdzie przez biura różnych władz. Raz już napisałem do Marii, ale list nie został wysłany.

Przepraszam, po wielekroć przepraszam Cię mój Ojcze, że los sprawia, iż Cię zasmucam. Lecz wyrzuty sumienia są straszniejsze od więzienia, a ja jestem od nich wolny i nie straciłem prawa wzywania imienia Tego, który zsyła na nas nieszczęścia!

Franciszek

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 53, format 19,5 × 25 cm., podklejona bibułką konserwującą, zapisana strona 1, ślady złożenia na sześć. List ten zachował się niemal w identycznej wersji również w brulionie sygn. 57, k. 28.

[1] Krótki fragment zamazany.

## 37 Do Szymona Malewskiego

[Warszawa, 2/14 lutego 1824]

Najdroższy Ojcze! Pierwszą chwilę odzyskanej spokojności po dwumiesięcznych cierpieniach poświęcam na przeproszenie kochanych Rodziców za tyle sprawionych im goryczy. Wiadomość o mojem uwięzieniu w Berlinie doszła zapewne do Wilna, może wprowadziłem smutek i narzekanie tam, gdzie bym radość i pociechę zanieść pragnął. Była to wyższa wola abym ja za tylu innymi przeszedł szkołę nieszczęścia, której nikt bez pożytku nie opuścił. Ja z niej nieskończenie skorzystałem, kiedy mi ludzka pomoc ulżyć nie mogła, szukałem jej gdzie indziej, nauczyłem się cenić dobrodziejstwo udzielonej chrześcijaninowi nadziei i to mię najwięcej pociesza, żem już od dawna tam rzucił kotwicę, gdzie zazwyczaj los przeciwny zbolałych ludzi wysadza. Może i inni moi spółtowarzysze niedoli znaleźli w tem ulgę. Lecz nieszczęście moje miało inną jeszcze dobrą stronę, zbliżyło mię do tronu, dało mi poznać i uwielbiać osoby, którym bym nigdy może nie był znajomy. Dziś patrzę na całą przeszłość jak na sen ciężki, bo rzeczywiście jak we śnie nieraz się zdarza z lochów przechodzić w pałace, jak w tysiącach nocy na raz głodni i zziębli znajdowali zastawione stoły i miękką pościel, tak ja po pruskiem więzieniu, po noclegach wśród kozaków, obudziłem się dziś w pałacu Brühlowski, a wczora byłem kilka godzin w Belwederze. Pozwolenie pisania do Ojca winienem teraz

Wielkiemu Księciu. Prosiłem go o to, odchodząc z półgodzinnej rozmowy. –„*Oui, ecrivez demain à votre père car les lettres que vous avez ecrit à lui et à Mr Twardowski sont chez moi*"[1]. Z początku ostro do mnie przemówił, żem poźno przyjechał, żem szukał wybiegów przez doktora, lecz kiedym przełożyłem jak byłem w Berlinie trzymany, powiedział: „*La faute n'est pas à vous mais à nous*"[2]. Wypytywał mię potem o szczegóły naszego związku, a kiedym na te pytania odpowiadał, czynił mi inne o różnych osobach. Dziwiłem się nadzwyczajnej pamięci, w końcu kazał mię nakarmić, dać mieszkanie. – „*Reposez vous, ecrivez demain tout ce que vous savez, soyez franc et avouez tout sans reserve et cela sera fini*"[3]. Kiedym objaśniał nazwisko Filaretów W. Książę powiedział mi: „*Je suis assez Grec moi pour comprendre cela*"[4]. Tak się skończyła rozmowa na zawsze dla mnie pamiętna. Dziś piszę już moje *Confessions*[5] i zapewne położę koniec tej nieszczęsnej sprawie, bo wszystko wyznam co tylko jest do wyznania i co tylko po trzyletnim zapomnieniu zdołam przypomnieć. Papiery moje opieczętowane przyszły ze mną. W. Książę kazał je przy mnie przejrzeć. Nie wiem kiedy będę mógł wrócić do Wilna, lecz za powrotem będę miał dużo opowiadać. Nic ciekawszego nad moją podróż. 20 grud[nia] 1823 wzięty byłem do więzienia w Berlinie, 1 lutego b.r. wyjechałem stamtąd pocztą. 4 stycz[nia] byłem w Słupcach, a stamtąd przez najęcie furmana uratowałem się od pieszej wędrówki do Warszawy. Byłem wieziony przez kozaków po granicy przez Wilczyn, Nieszawę, Dobrzyń do Mławy skąd przyjechałem z eskortą do Warszawy, właśnie wówczas kiedy oficer kozacki miał z rozkazu W. Księcia jechać mię szukać na drodze i przerwać niepotrzebną podróż po granicy.[6]

Piszę ten list w dzień imienin Maryni, posyłam jej mój portret, ale ostrzegam, że malarz przydał rumieńca. Z pigułkami sławnego Hejma z Berlina, który mię przy końcu więzienia nawiedzał, mam się teraz daleko lepiej, chociaż mi jeszcze romatyzm dokucza. Może mi pozwolą kąpać się, to mię uzdrowi. Zosia mi wybaczy, że nic dla niej nie posyłam. Mama może zapomni o moich cierpieniach, a najdroższego Papę proszę raz jeszcze o łaskawe przebaczenie.

Franci. Malewski

2/14 lut. 1824, Warszawa.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53 k. 54–55, zapisane trzy strony, arkusik grubego papieru formatu 12,5 × 19,5 cm., ślad złożenia na cztery.

1 Fr. „Proszę napisać jutro do ojca ponieważ listy, które pan napisał do niego i do p. Twardowskiego są u mnie".
2 Fr. „Błąd nie wy popełniliście lecz my".
3 Fr. „Proszę odpocząć, napisać jutro wszystko co pan wie, proszę być spokojnym i wyznać wszystko bez obawy i to będzie koniec".
4 Fr. „Jestem wystarczająco mądry (?), żeby to zrozumieć".
5 Fr. wyznania; chodzi o zeznania na piśmie.
6 Dokładny opis podróży do kraju pod eskortą zob. *Dziennik więzienny.*

## 38 Do rodziców i sióstr[1]

[Malowanka, 25 października / 6 listopada 1824][2]
Stacja Malowanka, trzy mile od Wilna

Jeśli sensu nie będzie, oddawca temu winien. Jam zdrów i błotem obrzucony, proszę aby p. Herberski nie miał racyi pisać recepty. Adieu JWW Malewskim.

Józef Jeżoski i Adam Mickiewicz ponawiają szacunek i pożegnanie, i proszą ich raz na zawsze o błogosławieństwo w imieniu rodziców i krewnych. Aleksandrowi Mickiewiczowi należy zwrócić złoty 1½ i groszy 11.

Za pierwodrukiem w t. III *Korespondencji A. Mickiewicza* (Paryż 1876) s. 9.

[1] Tzn. do Antoniego Malewskiego i jego rodziny.
[2] List pisany tego samego dnia co do przyjaciół filomatów, zob. listy do różnych adresatów nr 16.

## 39 Do Marii i Zofii Malewskich

[Kowno, 26–28 października / 7–9 listopada 1824][1]

Kochanym Siostrom moim.

Jeszcze niespodzianie z Kowna dziś do Was piszę. Dla niedostatku koni musiałem tu zostać się. Droga mało się dała uczuć, a wypoczynek tu najwygodniejszy. Gdyby cała droga do Petersb[urga] była zasiana Kownami, nic by nie było z tej podróży oprócz ruszania gębą. Na dobrym humorze, jak z tego możecie się domyślać, nikomu nie zbywa. Wiszczewskim[2] za dobre przyjęcie wiele dzięków. P. Kossobudzki[3] pożegnał nas obiadem. Słowem dotąd wszystko najlepiej. Jedno mię tylko smuci, że i tego roku nie spędzam dnia imienin razem z Wami[4]. Połączcie razem, proszę Was, moje życzenia i starajcie się aby w tym dniu nic smutnego przez myśl nie przechodziło. Do Papy napiszę raz z Petersburga, do Was raz jeszcze z drogi. Czyście nie przeziębły na Pohulance? Proszę, dbajcie o Wasze zdrowie. Mamę ucałujcie ode mnie i przeproście za smutek, który sprawiłem. Regentowej[5] moje najszczersze pożegnanie, jak miło na jej pamięć zasłużyć! Dzieciom jej moje pocałowanie (tylko nie dla chłopców) bo to pójdzie osobno.

Adieu kochana Maryniu, adieu moja droga Zosiu, uściśnijcie Papę i Mamę.

Franuś

Co z listami p. Konstantego[6] przywiezionymi, później doniosę, jak sprawdzę co się komu dostało, teraz wiem tylko, że się Józefowi dostał pączek róży a mnie zębaty listek.

[Dopisek Józefa Jeżowskiego:] Za pączek róży dziękuje, uszanowanie i ukłon załącza, pewny życzliwej dla siebie pamięci Józef.

[Adres na odwrocie arkusza:] Maryni i Zosi

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55 I, k. 24–25, arkusik papieru czerpanego formatu 9,8 × 12 cm., zapisane dwie strony, na 4 adres, ślad złożenia na sześć i pieczęci lakowej. Pierwodruk w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 9, bez przypisków po podpisie.

[1] List pisany z drogi na zesłanie. Wyjazd z Wilna nastąpił 25 października/6 listopada 1824 r. W niedzielę 26 października/7 listopada filomaci dotarli do Kowna, gdzie zatrzymali się do wtorku.
[2] Wiszczewscy, bliżej nieznani, zapewne gospodarze na szlaku podróży z Wilna do Kowna.
[3] Kossobudzki, wymieniany już w liście Malewskiego do A. Mickiewicza z 21 maja/2 czerwca 1821 jako pracujący na poczcie wileńskiej (*Korespondencja Filomatów* t. III, s. 320).
[4] Niewątpliwie chodzi o imieniny Szymona Malewskiego przypadające 28 października.
[5] Tzn. Malewska z Kozakiewiczów, żona stryja Antoniego.
[6] Chodzi prawdopodobnie o filaretę Konstantego Zaleskiego, syna Wincentego, w 1823 roku marszałka rosieńskiego.

## 40 Do Marii i Zofii Malewskich

[Ryga, 1/13 listopada 1824]
1 now. 1824, Ryga

Moje kochane Maryniu i Zosiu.

Ostatni to list z drogi do Petersburga, coraz zbliżam się do niego i za pięć dni niewątpliwie stanę. Droga dotąd dobrze mi się powiodła, noclegi i wypoczynki nie dały mi uczuć mocnych niewygód. Ryga przypomniała mi Hamburg, w którym przed rokiem prawie o tejże porze gościłem. Ruch dość znaczny, Dźwina okazała, ozdabia dość wielkie miasto, tak że Wam muszę życzyć, żebyście dawny projekt przejażdżki do Rygi wy[kona]ły. Może być bardzo pożyteczna.

*Und weil ich in Riga bin hier am meisten Deutsch spreche so muss ich Deutsch den Brief endigen. Leben Sie wohl meine Schwestern, und von jetzt an schreiben sie an mich nach Petersburg. Ich wollte bald die Nachrichtem von Ihnem bekommen. Sophie solte mehr für seine Gesundheit sorgen, und nicht lange in den Kirchen bleiben.*

Ucałowania Papie i Mamie, ukłony wszystkim.

*Noch etwas deutsch. Am Tage meiner Ankunft in Riga war zum ersten mal Gazza ladra gespielt. Mad. Wölle mit viel Methode hat sehr schön d i p i a c e r [?] gesungen. Und was kann für mich gleichem dem Gesang einer jungen Dame die ich sehr gut kenne, und die vielleicht erröthen wird, wenn sie dies liest. Noch einmal Adieu. Marie u[nd] Sophie Adieu*[1].

Fr. M.

Regentom[2] ukłony, ukłony, ukłony.

[Adres na odwrocie:] à Mademoiselle / Mademoiselle Sophie Malewska / à Vilna в доме Малевского за Острой Брамой.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 1–2, karta pożółkłego papieru uszkodzona w prawym brzegu, z wyrwanym fragmentem po środku w miejscu pieczęci lakowej; format 20,6 × 25,4 cm., zapisana strona pierwsza na odwrocie adres.

[1] Przekład z niemieckiego:
„A skoro w Rydze najczęściej mówię po niemiecku, toteż muszę ten list po niemiecku zakończyć. Bywajcie moje siostry i odtąd piszcie do mnie do Petersburga. Chciałbym wreszcie dostać od Was wiadomość. Zofia powinna bardziej dbać o swoje zdrowie i nie przebywać długo w kościołach. [...] Jeszcze trochę po niemiecku. W dniu mojego przyjazdu do Rygi grano po raz pierwszy *Srokę złodziejkę* [G. Rossiniego]. Madame Wölle z wielkim kunsztem zaśpiewała bardzo ładnie *dipiacer.* A cóż może dla mnie znaczyć śpiew młodej damy, którą bardzo dobrze znam, a która może się zarumieni kiedy przeczyta te słowa. Raz jeszcze *adieu* Mario i Zofio adieu.

[2] Antoniemu Malewskiemu wraz z małżonką.

## 41 Do Marii i Zofii Malewskich

[Ryga, 1/13 listopada 1824]
Ryga, 13 novembra

Dziś w nocy rzucam Rygę i puszczam się już na dzienną i nocną ciągłą do Petersburga podróż. Widzicie jak to nic z pewnością nie można w drodze układać. Ja co trzy dni miałem jechać do Rygi, jechałem ich pięć, aż strach wspomnieć. Prawda, że droga najgorsza, ale i ta by nie tyle opóźniła, gdyby nie przeklęte dwa noclegi, które dla braku koni na poczcie musiałem odbywać. Zdrów jestem i nic zgoła podróży nie czuję, bo tak

wszędzie z musu odpoczywałem. W piątek muszę być w Petersburgu[1] i to do odejścia poczty, którą do Was napiszę.

Ucałujcie za mnie Najdroższego Papę i Mamę i nie gniewajcie się, że tak raptownie piszę.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 967, s. 143, arkusz pożółkłego papieru form. 12,7 × 20,8 cm., zapisana strona pierwsza, pozostałe czyste, ślady złożenia na cztery.

[1] Dnia 1/13 listopada 1824 przypadało w sobotę, Mickiewicz wraz z przyjaciółmi dotarł do Petersburga prawdopodobnie w tydzień później, w piątek, 7/19 listopada 1824 r.

## 42 Do Marii i Zofii Malewskich

[St. Petersburg, 12/24 listopada 1824][1]

Pisałem do Was z Rygi, pośpieszam teraz z listem z Petersburga, abym Was zaspokoił o moim zdrowiu. Podróż choć niewygodna nic mi prawie nie zaszkodziła. Noclegi lubo kosztowne nie dały mi uczuć skutków jazdy na pierekładnych[2]. Jestem zdrów, nieco tylko cierpię na fluksiją. Dni piękne przyjęły mię w Petersburgu przerażonym powodzią, która się na kilka przed moim przybyciem wydarzyła. Stolica zdziwiła mię przepychem, jeszcze mało mogłem widzieć gmachów wewnątrz, ale com zewnątrz widział przeszło wszelkie wyobrażenie. Stawiłem się już u Ministra i w Departamencie, gdzie P. Jazykow pełni obowiązek Dyrektora na miejscu chorego Balcmana[3]. Za kilka dni dowiem się z pewnością gdzie zostanę. Kazano mi swoje życzenie objawić. Zdaje się, że nie macie czego się troszczyć o mój los przyszły. W Bogu nadzieje dotąd się ziściły i może się nadal ziszczą. Potrzebuję świadectw, których tu dotąd nie przysłano. Mieszkam dotąd w hotelu bardzo drogim, ale się z niego wyniosę tymi dniami. Rodiona[4] znalazłem nadspodzianie, jest Naczelnikiem Stołu w Minist[erstwie] Finansów. Czerniawscy[5] przyjęli mię jak syna. Od całego ich domu ukłony i od małego Leosia, którego w Wilnie [!] nie było.

Bądźcie zdrowe kochane Maryniu i Zosiu, ucałujcie Papę i Mamę. Przyszłą pocztą do Papy napiszę. Ukłony Regentom i innym.

Wasz zawsze

Franciszek

Środa, Petersburg

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55/I, k. 26 dużego formatu 20,5 × 25 cm., ślad złożenia na sześć, pieczęć lakowa.

[1] List pisany po powodzi 7/19 listopada we środę, tj. zapewne w pierwszą środę po przyjeździe do Petersburga 12/24 listopada 1824 r.
[2] Ros. jechać na perekładnych – jechać końmi pocztowymi.
[3] Bliżej nieznani wysocy urzędnicy w Peterburgu.
[4] Rodion, zaprzyjaźniony z Malewskimi, prawdopodobnie bawił niegdyś w Wilnie.
[5] Czerniawscy, rodzina zaprzyjaźniona z Malewskimi. Jan Czerniawski był od 1823 r. profesorem języka i literatury rosyjskiej w Uniwersytecie Wileńskim, po przejściu na emeryturę osiadł w Petersburgu.

## 43 Do Zofii Malewskiej

[Petersburg, 15/27 listopada 1824][1]

Kochana moja Zosiu.

Zawczora odebrałem Twój listek przez Łozińskiego pisany. Dziękuję Ci, żeś nie opuściła tej okazji, ale nie dziękuję, żeś nie kazała Łozińs[kiemu] stawić się przed sobą. Byłby zobaczył Was i Rodziców, a jakże dla mnie teraz rzadkie szczęście będzie słyszeć coś o Was od naocznych widzów. Mój list ostatni do Papy 13 bm. pisany musiał już stanąć w Wilnie, spodziewam się jeszcze odebrać tu w Petersburgu od Was słów kilka na drogę[2].

Zawczora wyszedłem zupełnie spod wiedzy Ministeryjum Oświecenia. Zastępca Dyrektora Departamentu P. Jazykow oddał mi pismo do Ministra Spraw Wewnętrznych, które ja wczora oddałem. Uprzejmy starzec Łański oświadczył mi, że podług własnego życzenia mam się udać do Noworosyjskiego Generał Gubernatora Worończowa[3]. Dziś pójdę o to do Dyrektora Departamentu. P. Łański pozwolił mi nie śpieszyć się z wyjazdem, jakoż ja bym wcale nie chciał świąt na drodze odbywać.

Otóż masz moja Zosiu najnowsze o mnie nowiny. Odczytaj je Papie i Mamie, może to będzie dla mnie przyjemne. A sama odtąd z Marynią udawaj (udawaj, ale Broń Boże nie choruj) migreny, spliny, tak żebyście Papę skłoniły do wybrania się nad brzeg morski, gdzie bym ja na Was z koszami pomarańcz, cytryn, kawonów.

Na samym wyjeździe napiszę do Papy. Teraz Was ściskam i Wam ukłony dla kochanych Rejentów etc. etc. powierzam. Do Maryni dwa razy pisałem.

Adieu, muszę wychodzić.

Fr.

Sobota

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 967, arkusz cienkiego, pożółkłego papieru formatu 12,4 × 19,8 cm., zapisane dwie strony.

[1] List pisany zapewne w pierwszą sobotę po przyjeździe do Petersburga, tj.15/27 listopada 1824 r.

[2] List do Szymona Malewskiego z 13/25 listopada nie zachował się. Autor listu zgodnie z dyrektywami władz spodziewał się dalszej podróży.

[3] Chodzi o Michaiła Siemionowicza Woroncowa (1782–1858), ulubieńca w. ks. Mikołaja Pawłowicza, generała-gubernatora Noworosji, obdarzonego tytułem książęcym i marszałkowskim, ożenionego z Elżbietą z Branickich, ciotką Elizy, późniejszej Krasińskiej.

## 44 Do Katarzyny Malewskiej

[St. Petersburg, 19 listopada / 1 grudnia 1824][1]
19 9-bra, Petersb., we środę 1824

Najdroższa Mamo!

Od trzech lat dzień Twoich imienin przepędzać muszę w obcych domach i wśród obcych osób. W tym roku dzień ten będzie dla mnie weselszy, bo tu nie jestem cudzoziemcem, mam kilka przynajmniej osób, które Mamę znają i dzielą moje dla Mamy życzenia. Wieczór 25 spędzę w domu Czerniawskich, gdzie imieniny Mamy i rodziny Lewusia razem będą obchodzone. Jakże mi przyjemnie będzie myśleć, że o tej samej porze, kiedy ja będę grał na fortepianie u Czerniawskich, Zosia będzie śpiewała w domu; kiedy ja będę pił herbatę w Petersburgu, Mama będzie piła moję w Wilnie. Pani Malewska, miłośniczka herbaty, jeśli, jeśli się do Merecza nie wyniosła, pochwali także moję herbatę. Będę więc wspominany, będę niejako przytomny w Wilnie. Mama do-

myśli się z jakimi uczuciami. Papa także będzie kontent i każe sobie cztery filiżanki nalać. Widzisz więc Mamo kochana, jak ja umiem siebie łudzić. Ale cóż się stanie z moimi marzeniami, jeśli herbata się spóźni. Na ten przypadek proszę niech Mama swoje imieniny powtórzy.

Dotąd pędzę w Petersburgu życie gościa, nie mieszkańca. Jeszcze nie ma żadnego postanowienia. Póki to nie zapadnie muszę spokojnie siedzieć. Mam nadzieję, że tu będę mógł zostać, a wówczas służba łatwo się znajdzie. Życie tu we dwoje najmniej droższe jest niż w Wilnie, ale inaczej być nie może w tak ogromnej stolicy. Dotąd nie trudno przychodzi aklimatować się z Petersburgiem. Woda Newska choć przegotowana wcale mi nie służy, a jedna kąpiel w wodzie kanałowej ściągnęła wiele wyrzutów, których dotąd pozbyć się nie mogę. Wszyscy mówią, że to rychło przemija. Mieszkam u Rodiona, w odległej części miasta, o dwie lub pewniej o trzy wiorsty od Admiralicji, to jest ь Семеновском полку на среднем проспекте в доме № 526, i to mój adres na kopercie do Rodiona. Czekam i pragnę listów od Zosi i od Maryni. Do Papy nie piszę jeszcze póki cóś stanowczego nie zajdzie. Ukłony Regentom i wszystkim, którzy o mnie pamiętają.

Mamy najprzywiązańszy

Franciszek

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, sygn. 54, k. 2–3, arkusz grubego papieru formatu 12,5 × 20 cm., zapisane trzy strony, czwarta czysta.

[1] 19 listopada przypadało istotnie w środę. List pisany z okazji imienin matki Katarzyny (25 listopada), które tego roku przypadały we wtorek.

## 45 Do Marii i Zofii Malewskich

[St. Petersburg, 24 listopada / 6 grudnia 1824][1]
sobota

Moje drogie!

Za list Wasz jeden dotąd nieskończenie jestem wdzięczen. Wdzięczniejszy byłbym jeszcze gdyby w nim nie było wzmianki ani o chorobie Zosi, ani o niezdrowiu Regentowéj. Dziś pisałem do niéj z powinszowaniem imienin, a czego nie napisałem, to Wy powinnyście za mnie dogadać. Powiedzcie samemu i saméj[2], że o nich tak często wspominam jak o Papie, Mamie i o Was. Tydzień przeszło temu jak pisałem do Papy na ręce Regenta. Nie myślałem abym dotąd nie wyjechał z Petersburga, jednakże nie mam jeszcze podorożnéj i już nawet życzyłbym sobie być na miejscu mojego przeznaczenia i oszczędzić niepotrzebnego wydatku. Wzięto jeszcze moje записки na uwagę i nakazano czekać odpowiedzi. Tyle tylko mogę Wam teraz donieść o sobie i dlatego nie chcę pisać do Papy. W dzień imienin Mamy byłem na obiedzie u Czerniawskich; razem były rodziny małego syna. Możecie domyślić się, jak mile czas mi upłynął przy wspomnieniach ciągłych o Mamie, które do tego stopnia rozochociły czcigodnego gospodarza, że posłał po butelkę szampana za zdrowie Mamy. Przypominał jak go Mama na wyjezdnym częstowała. Musiałem nawet tańcować tego wieczora; a Wy czyście tańcowały na imieniny Mamy?

Pisałem do Was z Rygi, raz z Petersburga, raz do Mamy z herbatą[3], czy to wszystko doszło? Już przygotowałem regestr książek potrzebnych, który wkrótce poszlę. Pieniędzy tu jak pisałem dostanę, ale mi donieście jak Papa prośby o to przyjmuje. Czy się nie gniewa? Cóż począć, oto jutro za naprawę płaszcza, za majtki i kamizelkę 100 r. as.

zapłacić muszę. I tak wszystko drogo. Przyjdzie może budę kupić, bo na przekładnych[4] więcéj nie pojadę.

O moje zdrowie bądźcie spokojne. Kąpałem się tu w rosyjskich łaźniach, to mi pomagało i pomoże na przypadek gdyby reumatyzm atakował. Zosia niech będzie o swoje piersi ostrożna, co się z Tobą dzieje biedna moja Zosiu, nie płacz tylko, szukaj rozrywek w towarzystwie i nie odprawiaj z kwitkiem P. Herberskiego. Ale o tym będzie wiele do pomówienia nadal. Marynia na bok musi się nie skarżyć, kiedy tańcuje na balach. Jaka bohatyrka, ledwo nie zapłakała i listu nie zmoczyła, jednak o tańcach pisała. Czemu to ja piszę, ani mi się łza nie kręci. Oj, na wiele rzeczy lepiéj być mężczyzną, na wiele lepiéj kobiétą!

Papier zapisał się, darujcie. Papę i Mamę ucałujcie ode mnie. Rejentowi przy odebraniu listu powtórzcie moje życzenia. Sąsiadóm moje ukłony. Maryjanowi[5], jeśli się pokazuje moje uściski.

*Adieu* do przyszłego listu jeszcze z Petersburga. Niebiedny jeśli pisać będziecie.

Franciszek.

Czy by nié można mieć przerysowanych kredką portretów Papy i Mamy? Pomyślcie o tym. Czy już Archanioł mój w ramy oprawiony?

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55/I, k. 27–28, papier jasnoniebieski, format arkusza 10,6 × 17,4 cm., zapisane trzy strony, ślad złożenia na pół.

[1] List pisany zapewne w pierwszą sobotę, 6 grudnia n.s.
[2] Tj. regentem Antonim Malewskim.
[3] Listy te zachowały się, zob. listy poprzednie.
[4] Jechać na perekładnych, tzn. jechać końmi pocztowymi.
[5] Chodzi o Mariana Piaseckiego.

## 46 Do Marii i Zofii Malewskich

[St. Petersburg, 10/22 grudnia 1824]
10 gr. 1824, Petersb.

W poniedziałek odebrałem nad wieczór listy Wasze[1]. Jakże mi długo czas upływał do tej środy, jak mi się chciało zaraz wziąć się do pióra i zaraz Wam odpisać. Osądźcie z tego, jak mi jest droga z Wami rozmowa, jak z niej chcę co poczta korzystać i jak to jest przykro z Waszymi listami jak z rzadkimi witać się gośćmi. Miałem na ten raz nadzieję, że Papa cóś do mnie napisze, ale ta zawiodła! Nie chciałbym stąd wyjeżdżać bez odczytania kilku słów Papy. Jakże to się rzeczy zmieniają. Marynia tańcuje, Zosia w domu siedzi. Ale Zosia chora, cierpiąca, zęby rwała, aż mię teraz ząb zaczyna boleć. Wierzę w sympatiją. Podobno że ja Zosię muszę cieszyć i zaraz zaczynam od wróżby, że te smutki Zosi miną, bo mnie tak źle nie będzie, jak ona sobie myśli i nikomu z jej znajomych. Adam z Józefem (już zdrowym po gorączce) podali się do Liceum Richelieu. Onufry do Uniwersytetu w Moskwie[2]. Ja mam nadzieję być w kraju, gdzie pomarańcze kwitną, gdzie jedwabnik czepia swoją pajęczynę, pod czystszym niebem, na wybrzeżu morza, gdzie język lubych aryi jest powszechny. Jeżeli to przyjdzie do skutku, warto będzie pójść na maskaradę, tańcować na balu, śpiewać aż do chrypki. O Waszym balu słyszałem, że nie przyjdzie do skutku, że składka wesprze nieszczęśliwych, których tu powódź porobiła. Na wszystkich domach są znaki czerwone świadczące o tej klęsce[3]. Ale z jakąż tu usilnością śpieszą nieść pomoc za danym przykładem Monarszym! Teatr

niedawno jeszcze został otworzony. Widziałem nieraz Cesarza jeżdżącego oglądać wszystkie szkody. Mrozy tu dotąd nie mogą się ustalić i Newa raz się pokrywa lodem, drugi raz go zrzuca. Ja teraz ciągle albo błądzę po Petersburgu, albo czytam ukazy. Kupiłem ruską formatykę i uczę się lepiej pisać niż teraz do Was. Muszę się jeszcze przed wyjazdem opatrzyć we 12 tomów *Pamiatnika iż Zakonow*[4]. Widzicie, jak mię Rodion do pracy zapędził, ustawicznie mię gani, a ja słucham i wolę słuchać od niego, niż potem od kogo innego.

O herbacie za małoście napisały, idzie o to czy Mama była kontenta. O palcu Papy także nie dość szczegółowo. Co bym to ja jeszcze napisał, gdyby papieru było więcej. Papie i Mamie ręce całuję. Pani Regentowej, Rejentowi i sukcesorom moje ukłony. Pięknej towarzyszce Maskarad, Matce i Bratu takoż proszę mię przypomnieć. P. Tomaszewskiemu[5], jeśli go kiedy zobaczycie piękne podziękowania za walizę, którą teraz zabieram się pakować, chociaż nie wiem czy i przed świętami stąd wyruszę.

Adieu moje drogie Maryniu i Zosiu, piszcie choć o połowę tak często jak ja.

[Dopiski na marginesie:] Proszę bardzo podziękować P. Łobojce[6] za listy. Książki w Bibliotece Hr. Rumiańcewa oddałem. Villemain[7] chyba skradziony, ja go nie wziąłem. Trzeba szukać, a jeśli się nie znajdzie, to ja znajdę. Bardzo mi ciąży ta mimowolna nierzetelność. Mój Bibliotekarz niech podług tego rejestru zbierze książki i przygotuje, ja potem. Przyszły Wasze listy 29 novembra. Ja pisałem ostatni 6 decembra[8].

[Adres na odwrocie:] À mes chéres / Marie et Sophie

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 965, s. 3–4, karta jasnoniebieskiego, czerpanego, pożółkłego papieru formatu 17,4 × 21,3 cm., zapisana strona pierwsza, na s. 2 adres, ślad pieczęci lakowej.

1 Tzn. 8/20 grudnia; list poniższy pisany we środę 10/22 grudnia 1824 r.
2 Mowa o Adamie Mickiewiczu i Józefie Jeżowskim, którzy zamierzali udać się do Odessy, by podjąć tam posady nauczycielskie w Liceum im. Richelieugo, oraz o O. Pietraszkiewiczu.
3 Chodzi o ostatnią powódź, jaka nawiedziła Peteresburg w nocy 7/19 listopada 1824 r.
4 Mowa o 12-to tomowym *Zbiorze praw*.
5 Tomaszewski, wspomniany już w liście Jeżowskiego do Czeczota z 31 maja/12 czerwca 1823 r.; filomaci przekazywali sobie listy za jego pośrednictwem.
6 Iwan Łobojko, wspomniany już w *Dzienniku więziennym*.
7 Abel François Villemain (1790–1870), pisarz francuski, chodzi zapewne o wydanie jego *Cours de litterature française*.
8 Mowa tu o liście poprzednim z 24 listopada/6 grudnia 1824 r. nr 45.

## 47 Do Marii i Zofii Malewskich

Petersburg, 10/22 grudnia 1824 roku

Egzemplarz mój poezyi Adama[1] proszę przyłączyć do książek mających się wysłać dla mnie. Autor fortepiana, Adam i Onufry[2] zasyłają Wam wielkie ukłony.

Byłem na koncercie ośmioletniego Bernarda[3] z Wilna. Grał na fortepianie czysto i jak na te lata dość biegle. Było i śpiewanie panny Verteuil: *Una voce poco fa* i *Di piacer*[4]. Adam obok siedzący chciał uciekać, żeby nie sprofanować ucha, które Zosię słyszało.

Bądźcie zdrowe i coraz weselsze, coraz lepszéj myśli, jak ja przy końcu drugiego miesiąca pobytu przyjemnego w Petersburgu, w rocznicę pobytu nieprzyjemnego w

Berlinie[5], *adieu*, moja Zosiu pisząca na początku, *adieu*, moja Maryniu pisząca na końcu. Żegna Was Franciszek piszący już na paznogciu, *adieu*.

Za pierwodrukiem w t. III *Korespondencji A. Mickiewicza* s. 10. Usunięto fragment środkowy pochodzący z poprzedniego listu ogłaszanego z autografu.

1 List drugi pisany do sióstr tego samego dnia zawiera m.in. prośbę o przysłanie zapewne obydwu tomików *Poezji* A. Mickiewicza (Wilno 1822–1823).
2 Onufry Pietraszkiewicz; chodzi zapewne o jakieś nuty przesłane do Wilna.
3 Aleksander Bernard (ur. ok. 1815), zapewne syn Matwieja Iwanowicza (1794–1871), pianisty, kompozytora i pedagoga, wydawcy muzycznego, ucznia Fielda, dyrygenta w orkiestrze hr. Potockiego, osiadłego w Petersburgu od 1822 r.
4 Verteuil, nieznana.
Włoskie tytuły arii: *Głos z niedalekiej przeszłości* i *O przyjemności*.
5 Aluzja do aresztowania autora listu w grudniu ubiegłego roku w Berlinie.

## 48 Do Szymona Malewskiego

[Petersburg, 12/24 grudnia 1824]
12 grud. 1824, Petersb.

Najukochańszy Ojcze!

Korzystam z wyjazdu P. Przecławskiego[1] abym doniósł o moim dotychczasowym w Petersburgu pobycie. Nie miałem nigdy nadziei zostania tutaj, ale już nie spodziewałem się nigdy abym tak długo bezczynnie siedział. Wiadomo już Papie z poprzedniego listu, że wyrok Monarszy rozstrzygnął już moje przeznaczenie. Wówczas kiedym pisał nie można było rozumieć czyli wybór służby dozwolony będzie bez żadnych ograniczeń. Wśród wielu projektów chwyciłem się wówczas rady wyjazdu do Jen. Bałaszowa[2], zwłaszcza że ta rada była daną przez doświadczone i ważne osoby. Oświadczyłem, że w razie gdybym nié mógł otrzymać miejsca w Kancellaryi Jen. Worońcowa, chciałbym dostać się do Razania[3]. Uważałem te ostatnie za pewniejsze. Lecz wkrótce potém nie wiem czy w skutek rozkazu Monarchy, czy rozporządzeń Ministra, zapytano mnie i innych, którzy się na dwa miejsca podali, dokąd właściwie życzemy się udać. Wybór wszelkich gubernii zostawiony bez żadnych określéń. Na mocy tego podałem notę o miejsce w kancelaryi prywatnéj Jen. Worońcowa i teraz uważam to za pewne, o ile niby pewnym być można. Pora wyjazdu jeszcze nie oznaczona, jeżeli jeszcze uprzednia komunikacija będzie stąd do Odessy posłana, a ja aż po odpowiedzi stamtąd wyjadę, przeciągnie to zapewna jeszcze tygodni ze sześć. W razie przeciwnym, jeżeli zdeterminują stąd mię prosto wysłać, mogę opuścić Petersburg za dni 15 lub 20. Chociaż ta niepewność drogo mię kosztuje, nie chcę jednak nalegać o przyśpieszenie wyjazdu z tej głównie przyczyny, że tu Hr. Worońców jest wkrótce spodziewany. Bez niego niedobrze byłoby udawać się do Odessy, poznanie jego tutaj byłoby daleko korzystniejsze. Służba mająca mię czekać ma swoją nienajlepszą strónę, że może być bezpłatną, ale i swoją dobrą, że może być pożyteczną i że się dostanę w klimat przyjazny, w kraj z wielu względów interesowny. Zdaje się, że w razie niemożności powrotu do Wilna lub Petersburga, po roku można by się przenieść do Rygi do jen. Pauluccego[4]. Lecz to wszystko zależeć będzie od woli Papy i od teraz nie mogącego być przewidzianym miejscowego składu. Pomoc Boska może zagładzić samą nawet pamiątkę cierpień, a ufność w łasce Monarszéj, która teraz nie zawiodła, może i nadal nie zawiedzie.

Wydatki poniesione w Petersburgu, które by jeszcze większe były, gdybym nie był często proszony na obiady i gdybym nié miał mieszkania u Rodiona, wydatki jeszcze do

poniesienia pozostałe przy wyjeździe, niepewność czyli dostanę prohony[5], wszystko to zmusi mię do zaciągnienia pożyczki, o której już pisałem. P. Jeśman[6] ofiarował mi swoją pomoc, wezmę u niego tyle tylko, ile nieodbicie potrzebném się okaże na podroż i na opędzenie główniejszych potrzeb w Odessie. Nie sądzę, abym miał wziąć więcéj nad 400 r. as., jeśli dostanę ze skarbu prohony, lub jeśli pojadę w kompanii z kimkolwiek dzielącym ekspensa drogi, lecz będzie trzeba więcéj, jeśli albo prohonów nie dostanę, albo samemu całą drogę przyjdzie odbywać. Daruj, łaskawy Papo, mojéj śmiałości i pozwól siebie prosić o nową pomoc. Wszakże jeśliby w przeciągu dwóch tygodni lub 20 dnia od daty tego listu pieniądze mogłyby być przysłane pod adressem Prof. Czerniawskiego на Гороховой проспект в доме Лисанскаго его Мабашна фабрика Гишарда, lub pod adresem P. Jeśmana, на болшой Мещанской в доме Юхима, odebrałbym je pewno jeszcze w Petersburgu.

Druga prośba, którą zanoszę jest o świadectwa uniwersyteckie i o kopiją listu Alopeusa. Nie przeszkodzi to wprawdzie wejściu w obowiązek i na podaną mojemu zwierzchnikowi prośbę nastąpi o to rekwizycija, ale byłoby lepiéj mieć je przy sobie. Chciałbym o to napisać do P. Pelikana.

Pobyt mój w Petersburgu niewiele mi pomógł dotąd co do języka, nié mogę trafić na iloczas w wymawianiu, ale pożytecznym będzie przez zabranie znajomości, przez poznanie bliższe miasta. Rodion przewodniczy mi w czytaniu ważniejszych ukazów, daje objaśnienia. Myślę wyjeżdżając opatrzyć się w zbiór podręczny prawa, bo jest bardzo potrzebny. Przeszłą pocztą posłałem list do Maryni z rejestrem książek, których potrzebuję. Transport nie powinien być samą drogą trudny ani kosztowny.

Na ostatniéj prośbie zakończę. Listy Papy bywały dla mnie największą pociechą, od wyjazdu z Wilna nie miałem ani słowa od Papy. Nie odmawiaj mi, najdroższy Ojcze, swoich przestrog i nie zostawiaj długo bez zobaczenia Twojej ręki, którą całuję.

Najprzywiązańszy Franciszek.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 56–57, arkusz grubego papieru formatu 17,7 × 21,8 cm., zapisany w całości.

[1] Józef Przecławski (1800–1880), literat osiadły w Petersburgu, późniejszy współredaktor wraz z F. Malewskim „Tygodnika Petersburskiego".
[2] Gen. Bałaszow, bliżej nieznany.
[3] Razań, właściwie Riazań, o 2 wiorsty od ujścia Oki, założony w pocz. XIII w., posiadało wówczas seminarium duchowne, gimnazjum z pensją szlachecką, kilka szkół prywatnych męskich i żeńskich. Klimat umiarkowany.
[4] Gen. Pauluccy, właściwie Paulucci, markiz Filip Osipowicz, gen. adiutant (ur. 1779), służył w armii francuskiej, od 1807 w służbie rosyjskiej, uczestnik wojny rosyjsko-tureckiej i rosyjsko-francuskiej, od 1829 przeszedł na służbę do Włoch, jako głównodowodzący armii piemonckiej.
[5] Ros. prohony, tzn. pieniądze na pokrycie kosztów podróży.
[6] Jarosław Jaśmian pisywał w latach czterdziestych do „Tygodnika Petersburskiego", zob. str. 701, przyp. 20.

## 49 Do Szymona Malewskiego

[Petersburg, 12/24 grudnia 1824]

Tylko co po napisaniu listu do Papy, do Maryni, odebrałem list najdroższy, bo pierwszy ręką Papy pisany. Oderwałem moją kopertę i wkładam ten dodatek. Najprzód najczulej dziękuję za błogosławieństwo Rodzicielskie, któremu Bóg zawsze także błogosławi. Dziękuję za nowy datek. Z listu mojego wyrozumiesz Papa zapewne, że los mój daleki jest od tego, żebym miał narzekać. Dobroć Monarchy pozwoliła dziś wy-

bierać miejsca bez żadnych ograniczeń, pozwoli zapewne i te miejsca przemienić w razie gdyby niedogodne były dla zdrowia lub innych powodów. Ja mogłem jak inni podać się do Kurlandii, lecz do wyboru miejsca przy Jen. Worońcowie skłonił mię klimat, morskie kąpiele, a nade wszystko chęć wyuczenia się języka i praw Rosyjskich, której bym w Rydze nie mógł zaspokoić. Jeśliby miejsce w Chersonie lub Odessie chybiło, co się jednak bynajmniej nie zdaje, miałbym znowu zostawioną możność wyboru. Tak więc pod wszelkimi względami nic mi nie zostaje, tylko dziękować i wielbić uczynione rozrządzenia. Pobyt w Petersburgu pod dozorem byłby może przykrzejszy. Przyjęcie wszędzie jakiego doznałem daleko było różne od tego jakie sobie wróżyłem.

Listy rekomendacyjne nie wszystkie dotąd oddałem a to z powodu, że w początkach zalecono mi nie szastać się po mieście. Teraz oddam resztę. Niewiele pomogły te listy w teraźniejszym rozstrzygnieniu, wszystko zależało od słów samego Monarchy i od rozrządzeń samego Ministra. Ale znajomości mogą być na kiedyś przydatne. Tam gdzie będę przeznaczony, tam rekomendacije staną się potrzebne, ale i to nie w początkach lecz potem. Najlepsza moja rekomendacija do każdego zwierzchnika jest ta, że mu z własnego wyboru los mój powierzam. Nic względem tych listów nie ma nagłego.

Co się tycze pieniędzy w tym liście napisałem więcej, bo droga do odbycia jest większa i wydatki w miejscu, do którego mam nadzieję pojechać ze względu na sposób pożycia zapewne będą większe. Najwięcej pochłania pieniędzy życie tymczasowe, jakie teraz pędzę, urządziwszy się na czas dłuższy można będzie wydatek miesięczny z pewnością wyrachować i ten rachunek poszlę do aprobaty Papy. Jedna mała prośba o pozwolenie częstszego pisywania, raz na miesiąc to strasznie mało.

Jeszcze raz dzięki niosę Papie za błogosławieństwo i Waszej łasce Najdrożsi Rodzice polecam się na zawsze.

Fr. Malewski

*Postscriptum* do Maryni i Zosi.

Dziękuję Wam za przypisek, chociaż nie bardzo grzeczny. Marynia pisze, że piłaby siano za czaj ćwietoczny[1], co niewielką jest pochwałą dla mojej herbaty. Zosia przyznała się, że ma przede mną sekreta, które tu z ubocza pierwej mię dolatują. Bibliotekarzowi busiak za jego starania[2]. Gdyby już papier świecy nie gorzał napisałbym do niego osobno. Teraz nowe ode mnie uściski dla Was i nowe ukłony dla Regentów.

Franciszek

Już po tym nowym odpieczętowaniu listu byłem go znowu zapieczętował, kiedym w parę godzin odebrał list Regenta z drogim przypiskiem Regentowej. Proszę Was oświadczcie moje podzięki i uściśnijcie całą dziatwę chcącą do mnie pisać. List był pisany w dzień imienin Regentowej, zapewna mój z powinszowaniem musiał się skrzyżować. Bieda z tą pocztą, że nie zanosi listów podług nadziei. Napiszcie mnie gdzieście ten dzień przepędziły i jak.

List ten możecie odebrać pocztą, bo jeśli Przecławski nie wyjedzie jutro, oddam go na pocztę. List do Was napisany dojedzie potem, teraz nie chcę go wkładać, byłoby nad wagę pocztową. 12 gr. o 6 wiecz...

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 944, s. 43–46, arkusz formatu 12,5 × 20 cm., zapisany w całości.

[1] Ros. *cwietocznyj* – kwiatowy.
[2] Mowa prawdopodobnie o Marianie Piaseckim.

## 50 Do Zofii Malewskiej

[Petersburg, 31 grudnia 1824 / 12 stycznia 1825]
Petersburg, 31 grudnia 1824 roku
Ostatni dzień smutnego roku.

Kochana moja Zosiu.

Przed samym stąd wyjazdem odpowiem Papie podług jego rozkazu. Teraz tylko Tobie o tym wyjeździe donoszę, że nastąpi niewątpliwie za tydzień, 7-go lub 8-go stycznia[1]. Dziś tylko co wróciłem ze sklepów pojazdowych, gdzie szukałem bryczki krytej. Musimy się tak wybierać, bo od Witebska sannéj drogi nie ma i podług tutejszych wiadomości ten niedostatek drogi opóźnił przyjazd grafa Woroncowa do tutejszéj stolicy. Już był wyjechał z Odessy, ale się zwrócił. Jakby nam dobrze było znaleźć go na miejscu...

Mamie za życzenia nowego roku wszyscy najmocniéj dziękują, Wam obu także, a za bilet i nuty Adam gotuje się odpisać. Przyłączam listek, z którego będziesz zapewna kontenta. Adieu, moja Zosiu, tylko nie rwij zębów i bądź częściéj tak rada jak po koncercie. Moje oddalenie niech Cię nie smuci, wszak po rozważeniu wszystkiego com cierpiał, coście cierpiały, nieraz dziękuję Opatrzności, która mię tak wywiodła. Ach, Zosiu! Nie grzeszmy, dalibóg nie mamy się czego smucić i zobaczymy się z sobą prędzej niż Ty masz zapewne nadzieję.

Za pierwodrukiem w t. III *Korespondencji A. Mickiewicza*, s. 10–11.

[1] W istocie wyjazd z Petersburga do Odessy nastąpił dopiero 26 stycznia/7 lutego 1825 r.

## 51 Do Marii Malewskiej

[Petersburg, 23 stycznia / 4 lutego 1825]

*Pour que Sophie ne puisse pas reprendre cette lettre, je l'adresse à toi ma chère Marie. Malheureusement mon doigt m'empèche d'écrire tout ce que j'aurais a te raconter sur les préparatifs de mon voyage. Maintenant à cause des emplettes j'ai visité Gostin[nyj] Dwor et combien la description de cet édifice serait curieuse. On y vend l'huile au poid, on y trouve une centaine de boutiques ou l'on vend les bottes l'une à coté de l'autre. C'est là que j'ai mis à contribution tous les gouvernements, pour pouvoir faire face à Mr le Fevrier et pour ne pas guerir mes oreilles et frotter mon nez le jour de ta fête. Mon bonnet est d'Archangelsk, mes bas sont de Jaroslaw, mes bottes sont de Niżegorod etc. Mais trève à tous ces reçits il faut prendre un nouveau congé, il faut partir, il faut se séparer de nouveau avec vos lettres. Car m'ecrirez vous (ce pluriel ne donne pas le droit à Sophie à t'enlever cette lettre) à Odessa. Trouverais-je des nouvelles de vous à mon arrivée ou une semaine après. Voila des doutes que je laisse à votre sensibilité, car je crierais, je ecrirais jusqu'à ce qu'il pleuvera des lettres. Mon chef est à présent à Odessa et la peste en Bassarabie qui m'-inspirait un peu de la crainte a cessé. [?] Adam et Joseph[1] iront avec moi jusqu'à Elisabetgrad, ou ils doivent attendre la décision du Genéral Witt. Je part demain à 7 heures en traineaux, qu'il faudra jetté peutêtre à la moitié du chemin. Je regrette de n'avoir pas acheté une bonne teleka[2].*

*Comment fait tu avec mes livres, il faut les envoyer absolument à Kiew. Ne te donne pas tant de peine pour me procurer des livres, qui ne se trouvant pas chez moi, je pourrais m'en passes. Le journal de Vilna est peut-être resté dans mon grand coffre et l'ouvrage de Chodani[3] était dans la chambre de Papa. On dit qu'avant-hier Sa Majesté a signé la no-*

*mination du Senat à la charge du Curateur de l'Université de Vilna sans aucune dépendance du Ministère. Je viens de prendre congé de la famille de Czerniawski. Madame répondra à lettre de Maman, j'ai fait une grande joie en apportant les pots et les notes. J'ai retenu deux pots pour moi, pour mon ménage. Vous viendrez j'éspère prend du véritable Mokka chez moi. Il faut que je finisse et que je baise ma Sophie, elle me pardonera ma faute, je lui ferais des jolies excuses de Homel ou de Czernihow, et le confitures de Kiew vont nous réconciliez tout à fait. Il faut qu'ele aprenne cet air de Jean de Paris. Welche Lust macht uns das Reisen et qu'elle le chante à Papa jusqu'à ce qu'il vous prometttra de vous amener aux bords de la Mer Noire. Priez Papa et Maman qu'il me donnent leur benédiction et faites mes compliments, mes adieux à Mr et Mme Malewski à mon cher Marian[4] etc.*

*François*

*Le vendredi, 23 jan. 1825, à 11 heure du soir.*

*Est ce qu'il ne serait pas possible d'obtenir quelque lettre pour Mme Branicka, mére de la Comtesse Woronzoff[5].*

[Przekład:]

List ten adresuję do Ciebie, moja droga Mario, żeby Zofia nie mogła go przechwycić. Niestety mój palec przeszkadza mi w pisaniu tego wszystkiego co miałbym do opowiedzenia o przygotowaniach do podróży. Teraz z powodu zakupów odwiedziłem Gościnny Dwór i jakże ciekawy byłby opis tego budynku. Sprzedają tam na wagę olej, jest tam około setki kramów z butami, jeden obok drugiego. To tam poddałem kontrybucji wszystkie gubernie, żeby móc stawić czoła Panu Fevrier i żeby nie leczyć moich uszu i nie wycierać sobie nosa w dzień świąteczny. Moja czapka jest z Archangielska, moje pończochy z Jarosławia, moje buty z Nieżegorodu itd. Ale dość tych opisów, trzeba się znowu pożegnać, trzeba wyjechać, trzeba znowu rozstać się z Waszymi listami. Piszcie do mnie do Odessy (ta liczba mnoga nie uprawnia Zofii do zabrania Ci tego listu). Czy zastanę wieści od Ciebie po przyjeździe, czy też w tydzień potem. Oto wątpliwość którą poddaję Twojej wrażliwości, gdyż będę liczył, będę pisał [?] aż spadnie deszcz listów. Mój szef jest obecnie w Odessie, a dżuma w Bessarebii, która trochę napawała mnie lękiem, ustała.

Adam i Józef[1] pojadą ze mną do Elizabetgradu, gdzie mają czekać na decyzję Generała Witta. Wyjeżdżam jutro o g. 7-mej saniami, które może trzeba będzie porzucić w połowie drogi. Żałuję, że nie kupiłem dobrej teleka[2].

Co robisz z moimi książkami, trzeba wysłać je koniecznie do Kijowa. Nie trudź się zbytnio dostarczaniem mi książek, które nie znajdowały się u mnie, mógłbym się obejść bez nich. Dziennik z Wilna został może w moim wielkim kufrze, a dzieło Chodaniego[3] było w pokoju Papy. Mówią, że przedwczoraj Jego Wysokość podpisał nominację Senatu na wniosek Kuratora Uniwersytetu Wileńskiego, niezależnie od Ministerstwa. Właśnie pożegnałem się z rodziną Czerniawskich. Pani Cz. odpowie na list Mamy, zrobiłem im wielką radość przynosząc słoiki i notatki. Zatrzymałem dwa słoiki dla siebie, w moim gospodarstwie. Mam nadzieję, że przyjdziecie napić się u mnie prawdziwej [kawy] Mokka. Muszę kończyć i ucałować moją Zofię, ona wybaczy mi winę, a ja prześlę jej piękne przeprosiny z Homla lub Czernihowa, a konfitury z Kijowa całkiem nas pogodzą. Musicie koniecznie nauczyć się tej melodii Jean'a z Paryża: *Welch Lust macht uns des Reisen*. [Jaką radość sprawia nam podróżowanie] i niech ją śpiewa Papie aż pozwoli Wam przyjechać nad Morze Czarne. Poproście Papę i Mamę aby dali mi swoje błogosławieństwo i przekażcie moje pozdrowienia, moje pożegnania Państwu Malewskim i mojemu drogiemu Marianowi[4].

Franciszek

Piątek, 23 stycznia/4 lutego 1825, g. 11 wieczór.
Czy nie można by dostać jakiegoś listu dla p. Branickiej, matki księżny Woronzoff[5].

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 15–18, arkusz grubego, pożółkłego papieru ze śladami złożeń na sześć części, format 20 × 24,5 cm., zapisane trzy strony, czwarta czysta.

[1] Adam Mickiewicz i Józef Jeżowski wraz z Malewskim opuścili Petersburg 26 stycznia/7 lutego 1825 r. A więc wyjazd uległ opóźnieniu o trzy dni. Jechali przez Witebsk, Homel, Kijów i okoliczne włości do Elizabetgrodu. Do Odessy przybyli 17 lutego/1 marca 1825 r.
[2] Ros. *teleżka* – wózek, furka.
[3] Chodzi o dzieło Jana Kantego Chodaniego (1769–1823), profesora Uniwersytetu Wileńskiego pt. *Nauka chrześcijańskiej katolickiej religii we trzech częściach*, Wilno 1823, s. 656, druk J. Zawadzkiego.
[4] Chodzi o Antoniego Malewskiego z żoną oraz o Mariana Piaseckiego.
[5] Mowa o Aleksandrze z Engelhardtów Branickiej (1754–1838), żonie Franciszka Ksawerego, hetmana w. koronnego, matce Elżbiety Woroncowej, żonie Michała.

## 52 Do Marii Malewskiej

[Witebsk, 29 stycznia / 10 lutego 1825][1]
Piątek [czwartek!], 29 januar

Z wielkiego biwaku w Witebsku posyłam Ci moje powinszowanie, kochana Maryniu. Od trzech lat nie spędziłem z Tobą dnia Twoich imienin, na ten rok miałem nadzieję, ale i téj los przeszkodził. Cieszmy się, droga Maryniu, jak możemy i kiedy ja Ci życzeń w oczy powiedzieć nie mogę, przyjmij ten bilet z równą spokojnością. Gdybym był bieglejszy cokolwiek w sztuce czarnoksięskiéj zrobiłbym z niego dla Ciebie talizman szczęścia, odbierając ani byś pomyślała, że mnie braknie w domu. Ale Ty i bez tego umiesz zaradzić swojemu szczęściu, umiesz je sprawić i drugiemu, umiesz pocieszyć Mamę i Papę, umiesz uspokoić Zosię. Bądź tak i nadal, tego Ci tylko życzę. Wkrótce dowiesz się o mnie z Odessy, do której już 600 przeszło wiorst ujechałem. Podróż, jak dotąd, we własnéj budzie wcale wygodna.

List przez Przecław[skiego] odebrałem na samym wsiadaniu. P. Tomaszewski miał już powiastkę, ale listu jeszcze był nie odebrał.

Ucałuj Papę i Mamę, a Zosi na ten raz leniwszéj, daj ostre pocałowanie.

Maryanowi czcin [?], niech się nie gniewa.

Malarz[a] miniatur niespodzianie widziałem na stacji.

[Dopisek A. Mickiewicza:] Współpodróżny Adam Mickiewicz zasyła Pani najszczersze życzenia wszelkiego dobra i prosi o oświadczenie ukłonu Pannie Zofii.
Witebsk, d. 29 stycz.

[Dopisek Józefa Jeżowskiego:] Również szczere życzenia wszelkiego dobrego łączy dla panny Maryi, a zaś pozdrowienie i ukłon dla panny Zofii

Józef Jeżowski

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 228, arkusik grubego, pożółkłego papieru formatu 9,8 × 15,7 cm., zapisane półtorej strony.

[1] W dacie niedokładność, 29 stycznia/10 lutego przypadało w czwartek. Z Petersburga podróżni wyjechali 26 stycznia/7 lutego 1825 r. Witebsk był pierwszym miastem postoju.

## 53 Do Marii i Zofii Malewskich

Odessa, [po 17 lutego / 1 marca] 1825[1]

Jestem już teraz w mieście mojego przeznaczenia. Jaką drogę odbyłem! Jakie na końcu stepy przejechałem! Jestem teraz dość zdrowy i lada dzień zasiądę za stołem w kancelaryi. Odessa dość mi się podoba, chociaż mniejsza jest i mniej ludna niżeli myślałem. Trafiłem na porę, w której można chodzić, a jednak błoto odstrasza mię od wyjścia z domu. Wkrótce będzie po kolana i wówczas beczka wody kosztująca rubla zwyczajnie, kosztuje do czterech rubli. Przyczyną tego błota jest kamień wapienny. Życie tu dość tanie dla brzucha, ale mieszkanie, choć teraz tańsze, dość drogie. Za stancyą z przedpokojem płacę 25 rubli, bez stołka, łóżka, ani żadnej rzeczy, którego jego są.[2] Drzewa sążeń kosztuje 60 rubli, itd. itd. Ależ za to Mickiewicz mówi, że płacą, aby jeść apelcyny[3], że orzechami włoskimi trotuary wykładają, etc., etc.

Z listami teraz bieda, każdy kosztuje dwa złote. Listu od Was żadnego nie zastałem i to mnie mocno boli, naprawcie się i natychmiast odpiszcie. Zosiu, czy odebrałaś list Adama?[4] Tak ładnie odpisałaś za plan królestwa Twojego, że ja dla zasłużenia na podobny odpis, odrysuję plan mojej ulicy. Bądźcie zdrowe drogie moje, Maryniu i Zosiu.[5]

Za pierwodrukiem w t. III *Korespondencji A. Mickiewicza* s. 11–12.

[1] List pisany zapewne nazajutrz po 17 lutego/1 marca 1825 r., tj. po przyjeździe do Odessy.
[2] Niewątpliwie nawiązanie do sformułowań Dekalogu.
[3] Gatunek pomarańczy.
[4] Wspomniany list A. Mickiewicza do Zofii Malewskiej z przełomu stycznia i lutego 1825 r. nie jest znany.
[5] Dalej w pierwodruku fragment, który należy do listu z połowy czerwca 1825 r. (zob. list nr 60).

## 54 Do Szymona Malewskiego

[Odessa, 28 lutego / 12 marca 1825]

Najdroższy Ojcze!

Tydzień upłynął od listu, który pisałem z Odessy[1]. Teraz nowy wypadek zmusza mię pisać na nowo i przypomnieć, żem jeszcze nie stanął u portu, że jeszcze są zwodne nadzieje. Dziś odebrałem wiadomość, że Gubernije Chersońska, Kijowska i inne bliskie dawnej Polski są nowym rozkazem Cesarza zabronione. Nowa Najwyższa łaska pozwala jak wprzódy robić wybór miejsca i służby. Ja, co teraz wybiorę, jeszcze nie wiem, ale w tych dniach będę musiał oświadczyć, bo moja odpowiedź pójdzie jeszcze do Petersburga, skąd nową podorożną a może i prohony[2] zostaną wydane. Nie myślę opuszczać południowego klimatu i pierwszy instynkt radzi mi wynieść się do Krymu. Cokolwiek bądź, doniosę niechybnie na przyszłą pocztę. Teraz tylko spieszyłem donieść dla uprzedzenia innych wieści, które by może nie tak wiernie rzecz ca[łą] doniosły. Dla mnie ten wypadek tym tylko jest przykry, że opuszczę służbę rokującą najlepsze nadzieje, że poniosę nowe straty w kupionych sprzętach. Zresztą jestem prawie pewny, że wszędzie będę kontent z mojego losu, bo w trudnej powinności poduszeństwa[3] nie dam się uprzedzić. Zaniesioną w przeszłym liście prośbę o pieniądze, teraz naprawdę tym mocniej powtarzam, bo się dostanę w nowe, może i większe wydatki podróży. Listy Maryni, Zosi i przypisek Papy dziś właśnie odebrałem. Zaś że nie mogę odpisać, bo czas krótki do poczty, a ten chciałbym koniecznie dziś jeszcze posłać. Polecam siebie błogosławieństwu najdroższych Rodziców.

Najprzywiązańszy

Franciszek Malewski

28 lut. 1825, Odessa

Odpowiedź na ten list tu jeszcze odbiorę pod adresem spytać w aptece Cybulskiego[4].

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 944, s. 47–50, arkusz czerpanego papieru formatu 20,3 × 24,5 cm., zapisane dwie strony, znak wodny: J.W. Whatman 1822.

[1] Do Odessy dotarli podróżni 17 lutego/1 marca 1825 r.; wspomniany tu list do ojca z 21 lutego/5 marca nie zachował się.
[2] Ros. karta upoważniająca do podróży i pieniądze na koszta podróży.
[3] Ros. *podusznoje* – podatek od użytkownika ziemi; tu w znaczeniu praw osobistych, wyboru.
[4] Cybulski, aptekarz wileński, nie wymieniany w źródłach.

## 55 Do Marii Malewskiej

[Odessa, 4/16 marca 1825]
4 mar. środa, Odessa

Moja Maryniu! Jakżeś dobra, jakże niesłuszne posłałem Ci wymówki. List Twój leżał na poczcie, tylko ja się nié mogłem o nim wywiedzieć. Za to potém miałem podwojną pociechę, bo mi dwa listy Wasze, jeden 5, drugi 12 lut[ego] razem oddano. Ja do Was pisałem z Kijowa, z Odessy 21 lut. i 25 list. Do Papy 21 lut., 28 lut[1]. Ten list ostatni musiał Wam znowu zasępić myśli, nowe obudzić trwogi. Ale bądź spokojna, tysiące wiorst stały się dla mnie łatwiejsze niż dla Was wybor do Merecza[2]. Nie myślę o koniach, nie zostawiam słowików, kanarków, nie zbieram kluczów, nie prasuję czepków, gwiżdżąc po pustéj izbie pakuję walizę na wóz i daléj, i daléj. Teraźniejsza podróż powinna być nawet rozkoszną przejażdżką, jeśli ją przyjdzie w kwietniu odbywać. Odessa zostawi już po sobie smutne wspomnienie, miałem bardzo pocieszające widoki, wszedłem w najlepsze towarzystwo, tyle jeszcze spodziewałem się dla mojego zdrowia po kąpielach i to wszystko trzeba porzucić. Nie skosztuję nawet ani melonów, ani arbuzów, nie zobaczę ruchu handlowego nadającego życie całemu miastu. Są to szkody łatwe do powetowania, gdybym mógł osiąść w Krymie, ale i to wątpliwa, bo nie wiem jak daleko rozciąga się zabronione południe. Wkrótce będę musiał postanowić o sobie i doniosę Wam jak najprędzej, tylko zawczasu proszę abyście wierzyły w to co ja piszę. Nigdy nie będę robił tajemnic z moich przykrości, wiem, że najlépiej jest z góry je oświadczyć. Pod chorobą palca nie chciałem utajać gorączki, a Ty jednak wpadłaś na te domysły. Drugie prawidło na przypadek nie odebrania listu, czekać go jutro, pojutrze, niewątpliwie zjawi się, bo ja co dwa tygodnie przynajmniéj do Was napiszę.

Co się stało z moimi książkami. Mam podejrzenie, że je Papa zamknął, a Wy mnie durzycie. Jak na ten raz nie gniewałbym się, lepiej byłoby, żeby nie były wysłane, bo znowu musiałbym je gdzieś transportować z Odessy. Mam nadzieję lada dzień od Was list odebrać, nawet z odpowiedzią na list posłany 21 lut. Na ten, który teraz piszę zapewna odpowiedź mi jeszcze do Odessy, tylko ten niegodziwy marzec z zalanymi drogami. Trafiłem tu w post i mrozy, nié ma teatru, nié ma przechadzek, nié mam więc czym Ci odpłacić za nowiny o maskaradach, o piknikach. Za tydzień znowu będę pisał. Hr. Worońcow dziś wyjeżdża do Petersburga, przyjął mnie był bardzo uprzejmie.

Adam i Józef[3] zdrowi, zasyłają Ci ukłony. Ja jeszcze zdaję Ci moje ucałowania Papy i Mamy.

Franciszek

[Dopisek na s. 1:] Nuty dla pani Czerniawskiej były bardzo dobre.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55/I, k. 33, papier cienki zapisany dwustronnie, ślad złożenia na sześć.

[1] Z wymienionych tu listów zachował się tylko ostatni z 28 lutego/12 marca 1825 r. (zob. list poprzedni).
[2] Merecz, miasteczko w guberni wileńskiej przy ujściu Mereczanki do Niemna.
[3] Adam Mickiewicz i Józef Jeżowski, współtowarzysze podróży do Odessy.

## 56 Do Marii i Zofii Malewskich

[Odessa, 15/27 marca 1825]
15 marca 1825 roku

Po tylekroć miałem Waszę obietnicę, że do mnie często pisywać będziecie! Już Wam w jednym liscie doniosłem o zmienionym mieszkaniu, teraz doniosę, żem z niego bardzo kontent. Wydatek mój na życie nie przenosi rubla asygnacyjnego, a stół mam taki, że o lepszym ani pomyślę, itd. W tym miesiącu, moja droga Zosiu, Twoje urodziny. Jakżebym Cię chciał w tym dniu widzieć, razem z Tobą ten dzień przepędzić. Wiem, że i Ty równie byś chciała, cóż kiedy nam to niewinne szczęście zabronione. Lepiej by dla Ciebie Zosiu, gdybyś o mnie w tym dniu zapomniała, a jeśli nie obronisz się od tego wspomnienia, to przynajmniéj pomyśl razem, że w tym dniu będę w kościele, a potém z przyjaciółmi zaśpiewam jaką Twoję piosenkę, choć nie tak pięknie jak Ty.

Za pierwodrukiem w t. III *Korespondencji A. Mickiewicza* s. 12.

## 57 Do Marii Malewskiej

[Odessa, 25 marca / 6 kwietnia 1825]

Moja kochana Maryniu! Odbierzesz listek bardzo krótki; nic w nim nie będzie oprócz skargi na tak długie milczenie. Oprócz listów przed moim przybyciem jeszcze pisanych, żadnego nie odebrałem z odpowiedzią na tyle moich, które posłałem. Próżno bym powtarzał ile to psuje moją spokojność, ile to mi przydaje goryczy. Co gorsza, nic od Papy, którego prosiłem o pieniądze. Jeśli kiedy, to mi teraz ich najwięcej potrzeba, bo całe przeznaczenie dalsze znowu przede mną zakryte. Lękam się, abym stąd nie wyjechał przed odebraniem listów Waszych, chociaż jak się zdaje ledwo teraz doszła moja odpowiedź do Petersburga. Piszcie więc do mnie jak najprędzej i jak najwięcej, a z dochodzenia moich listów weźcie miarę, kiedy mię Wasze dójdą. Prawda, że dla złej drogi poczty się teraz bardzo opaźniają. Nie pokazuj tego listu ani Papie, ani Mamie, aż wówczas kiedy mój drugi odbierzesz z odpowiedzią na Wasz, którego co dzień się spodziewam. Już moich pieniędzy nie stało, raz pierwszy będę musiał żyć cudzymi.

Bądź zdrowa moja Maryniu i ucałuj Zosię.

Franci[szek]

25 marca 1825, Odessa

Zabawię tu do 15 kwiet[nia], jak się zdaje niewątpliwie.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiwicza sygn. 965, s. 5–8, arkusik pożółkłego papieru formatu 10,4 × 12,6 cm., zapisane dwie strony, pozostałe czyste.

## 58 Do Marii i Zofii Malewskich

[Odessa, 28 marca / 9 kwietnia 1825]
28 mar., Odessa

Otóż w dniu pirogowych hałasów[1] piszę do Was moje kochane Maryniu i Zosiu. Wczora ledwo doczekałem się Waszego listu i to bardzo szczęśliwie, bo smutne moje święta byłyby jeszcze smutniejsze, gdybym nic od Was nie wiedział[2]. Niegodziwa poczta jakże mnie długo zwodziła, jak wiele dni mnie zatruła. Już teraz wszystkie listy moje być muszą na miejscu; wiecie, że się podałem do Moskwy, ale jeszcze kto wie gdzie zamieszkać przyjdzie. Cała nadzieja zobaczenia Was rychłego upada z wyjazdem z Odessy, wziąłem taką burę za projekt kąpieli, że więcej Was nie odważę się zwabiać, a potem nie będzie i do czego. Źle, żeście mi nie napisały jak Papa przyjął moje listy, może i doprawdy gniewał się za moje doniesienia, może wziął to za rzeczywistość, co ja dla swojej i Waszej zabawy pisałem. Mało mi także piszecie o zdrowiu Mamy i jeszcze mało o Waszych robotach. Gdybym ja siedział za Ostrą Bramą, jakże bym Wam wiele napisał, trzymałbym dla Was krótki dziennik i nic by nie było co bym opuścił. Co to znowu za przeklęty reumatyzm dziąseł! Czyż P. Herberski w swojej medycynie nie ma żadnego lekarstwa? Nie wierzę aby kiedy tyle chorób przed nim ucieka i ta mogła mu się oprzeć!

Jakże mię ucieszyła wiadomość o Waszej wizycie u P. Haustein[3], był to znak Waszej wdzięczności bardzo dla mnie przyjemnej. Życzyłbym abyście ją częściej odwiedzały. Za wiadomość o familii Regentów mocno dziękuję, spodziewam się od samego listu wkrótce.

Ja wyglądam niecierpliwie rezolucji z Petersb[urga], jużem zwinął moje wizyty, nawet święcone mię nie wabią. W mojej ciupie prawie ciągle siedzę i już dziś bym wyjechał, bo nic nie ma przykrzyjszego i droższego nad życie jakie pędzę od tylu miesięcy. Donieście mi wszystko co Papa powie na list terazniejszy zawierający moją obronę. Mamę ode mnie ucałujcie i poproście czy mi nie sprawi z tuzin małych kołnierzy, tylko kołnierz na szyję, bez gorsów i bez niczego więcej. Z moich pieniędzy nie będę mógł zrobić, a gorsów mycie drogo kusztuje, jak tu po 15 gr. naszych.

Historyją portretów nie zapomnijcie mi opisać, bardzo z nich kontent jestem. Nie umiem jak wywdzięczyć się Miłakowskiemu i nieocenionemu Szambelanowi[4]. Ja pomimo zakazu Papy raz pod sekretem napiszę do Was, tylko w czym za to Papę przeproście i drugi raz na samym wyjeździe. Wy mi odpiszcie zaraz po odebraniu tego listu pod kopertą W. Bohdanowicza, ekonoma w Liceum Riszelieu w Odessie. Albo mię tu zastanie, albo dójdzie prędko tam gdzie będę.

[Adres na odwrocie:] Maryni i Zosi

[Dopisek na dołączonej karteczce:] List pisany 16 mar[ca] doszedł, nowe dzięki Marianowi. Jeszcze jest list jeden, który się błąka po mieście, jak go odbiorę, odpiszę. Bądźcie zdrowe, nie smućcie się. Szambelan niech moment zaczeka i niech to wybaczy mojemu roztargnieniu, w jakim dziś jestem, odebrawszy tyle listów razem.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 9–10, kartka pożółkłego papieru formatu 15,8 × 19,9 cm., zapisana strona pierwsza, na odwrocie adres.

1 Tj. w Wielką Sobotę s.s., zgodnie ze zwyczajem prawosławnych gotowano i spożywano pierogi.
2 Wielkanoc wg kalendarza s.s. przypadała tego roku 29 marca (3 kwietnia n.s.).
3 Niewątpliwie chodzi o Franciszkę Hausteinową, żonę Beniamina Hausteina, od 1804 adiunkta Uniwersytetu Wileńskiego, uczącego języka niemieckiego i angielskiego.
4 Józef Miłakowski (1800–ok. 1850), uczeń Jana Rustema; rysował i malował portrety z natury, uczył rysunków w Wilnie.
Szambelan, tak adresatki listu nazywały żartobliwie Mariana Piaseckiego.

## 59 Do Szymona Malewskiego

[Odessa, 20 maja / 1 czerwca 1825]
20 maja 1825, Odessa

Ojcze Najdroższy!
Dawnóm już pisał do Papy, spodziewałem się co chwila zmiany w moim losie i chciałem z tą wiadomością połączyć moje pożegnania z Odessy. Ale inaczej się stało, jestem w Odessie i czasu mojego wyjazdu nie mogę przewidzieć. Z ubocznych doniesień dowiedziałem się, że o rezolucji na moją prośbę sam Cesarz postanowi. Więc trzeba czekać powrotu do stolicy, a na przypadek odmowienia do Moskwy, trzeba będzie czekać znowu póki cała długa korespondencija nie ułatwi się. Tak więc sierpień a może i wrzesień zastaną mię w Odessie. Próżno bym opisywał, jak mię to do rozpaczy przywodzi. Rodzaj życia jakie tu pędzę już mi nieznośnym się staje, bo przewiduję, że wcale z życzeniem Papy się nie zgadza i mojemu nie odpowiada, zamiast służby, która by mi otworzyła widoki awansu i zarobku, tyle dni, tyle czasu przepędzam na próżno, a bojaźń powiększenia wydatku i przestrogi Papy każą mi unikać od tego co się zowie *beau et bon et grand monde*[1]. Nie bywam nigdzie oprócz jednego domu[2], inne wszystkie zaprosiny odmawiam, tłumacząc się niepewnością pobytu mojego w Odessie. Nie widzę sposobu wyjść z tego położenia; tylko przez podanie prośby o użycie mię do jakiéjkolwiek roboty i o pensiją. Czekam na to ozdrowienia P. Kaznaczejewa[3], chociaż małą mam nadzieję pomyślnego skutku. Jednę tylko korzyść zostawi Odessa, żem się po angielsku lepiej wyćwiczył. Te szczegóły piszę tylko dla Papy, abym mógł jeszcze nowéj jakiéj rady doczekać się jeszcze w Odessie i razem proszę Najdroższego Papę o wiadomości domowe. Raz mi pisałeś Papo, że się na wieś przenieść zamyślasz, jak i kiedy to przyjdzie do skutku? Muszę przepraszać za te doniesienia, któremi może ciągle zasmucam Papę, ale powinność mi każe donosić, a Bóg może prośby mojéj wysłucha, że i te cierpienia na Twoją pociechę obróci.

Najprzywiązańszy syn

Fr. Malewski

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, sygn. 53, k. 58–59, arkusz pożółkłego papieru formatu 12,7 × 19,7 cm., zapisane trzy strony, ślad złożenia na cztery.

[1] Fr. piękny i dobry oraz wielki świat.
[2] Prawdopodobnie mowa o zaprzyjaźnionym z filomatami domu Joanny i Bonawentury Zaleskich.
[3] Kaznaczejew, urzędnik odeski; być może nawiązanie do ros. kaznaczej – skarbnik, kasjer.

## 60 Do Marii i Zofii Malewskich

[Odessa, 14/26 czerwca 1825]
14 czerw.

Wasz list 3 czerw[ca] doszedł mię zaraz po wysłaniu listu do Was. Przyłączony bilet Papy mocno mię uradował, nie odpowiadam teraz, bo spodziewam się wkrótce donieść razem i o skutkach jakie sprawi list, który Papa miał do Ks. Galicyna[1] napisać. Dotąd nic się ze mną ani koło mnie nie zmieniło.

Deszcz odświeżył powietrze, już byłbym roztopniał. Mamy wszystkie okna od południa, na moją niewielką izbę przypada ich trzy, od 9 do 8 słońce nie zachodzi, jestem jak w trejbhauzie[2] i nie mam Waszych żaluzji. Wolę jednak upał niż zimno. Codzienna, choć bardzo odległa kąpiel naprawiała wszystko co we dnie dokuczyło. Przydajcież do

tego, że nasze gospodarstwo idzie jak w zegarku, że mamy świeże grochy, co dzień chłodniki, sałaty, a nie pomyślicie nawet, żeby dla ciała cokolwiek było do żądania. Ale za to jak wiele, jak wiele dla duszy! Nie można jej tak łatwo zaspokoić, zawsze się wdziera to smutne gdyby, gdyby! Papa niesłusznie się lęka o moję prośbę, naprzód że ja prośby może wcale nie będę podawał, bo ją może mój Zwierzchnik przełożyć, a jeśli będę podawał, to nie inaczej jak za jego pozwoleniem. A potem o cóż mam prosić? O to, o co każdy będący w służbie dla formy tylko prosi, bo z góry wiadomo, że wolno. Maryjan nie podawał żadnej Cesarzowi prośby i dlatego w wieści o nim zgoła nie wierzę. Zosia napisała upomnienie Adamowi po części sprawiedliwe, po części niesłuszne. Aleksander, jak widzę, równie Wam łatwowierny. Jeśli nie miał długo listu od Adama[3], toż wiedział, że ja do Was piszę i mógł być przekonany, że o chorobie byłbym do Was lub do niego napisał, równie jak Adam napisałby o mnie bez ogródki. Wiemy przecię, że plotki, domysły gorsze są nad rzeczywistości. Powiedz to Aleksandrowi, przydaj mu podziękowania za adresowanie Waszych listów i że jeśli do niego tymi czasy nie pisałem, to go obchodzić wiele nie powinno, bo i bez listów wie jak go kocham.

Wczora huk armat zwiastował tu chrzciny nowej W. Księżnej. O przybyciu Cesarza w przyszłym miesiącu mówią wiele.

Ucałujcie ręce Papy i Mamy, ukłony Rejentom. Bądźcie zdrowe jak ja i nie leńcie się pisać.

Fr.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 565., s. 11–14, arkusik jasnoniebieskiego grubego papieru formatu 10 × 16 cm., zapisany w całości.

1 Dymitr ks. Golicyn, moskiewski wojenny gen. -gubernator.
2 Niem. Cieplarnia.
3 Adam Mickiewicz i jego młodszy brat Aleksander (1801–1871), prawnik, filareta, absolwent prawa Uniwersytetu Wileńskiego.

## 61 Do Marii i Zofii Malewskich

[Odessa, II połowa czerwca 1825][1]

Moje drogie Maryniu i Zosiu! Nigdy tak długo list mój jeden drugiego nie czekał, ale to nie moja wina. Miałem pożegnać razem Was i Odessę, teraz dowiecie się, że tu dłużej zabawię. Spodziewam się Waszych listów znowu, ogród teraz kwitnący, częstsze spacery, weselszy humor dostarczą Wam szczegółów przyjemnych, z których ja się już wyszeptałem. Prawdaż to moja Zosiu, żeś Ty już ozdrowiała, żeś Twoje imieniny obchodziła rozpoczęciem nowych zatrudnień, od których Cię niegodziwy reumatyzm oderwał? Dzięki nieocenionemu P. Herberskiemu za to, że Cię uleczył i mię uszczęśliwił. Ledwo nie żałuję, że sam medycyny nie umiem, tak żywo czuję całą moc posługi lekarza, jak i on bliskich i dalekich pocieszać może. Widać, że z przeczucia dzień Twoich imienin był dla mnie bardzo wesoły, a bałem się jego wprzódy. Muszę się przypatrzeć téj salsaparylli[2], Twojéj wybawicielce. Dzięki raz jeszcze P. Herberskiemu, choć ja i moim za Ciebie modlitwóm coś także przypisuję. Piszże mi teraz Zosiu więcéj i dowiaduj się od Maryni o ogrodzie i pisz o jej robotach. Maryniu pisz o Zosi, a obie piszcie o Papie i Mamie, i o Mereczu. O Szambelanie[3] ostrzegam,żeby mi na rogi kopert nie pozwalać wciskać się, niech sam pisze, chociaż prawdę mówiąc nie on mnie, a ja jemu zadłużyłem się w odpowiedziach. Ja stąd coraz Was będę straszył, już mi teraz przez kapelusz słońce przepala, już było 29 stopni, a będzie czterdzieści trzy, czy pojmujecie

takie gorąco. Jednak kąpać się jeszcze nie można, a już nieraz chęć mię brała wrzucić się w morze. Straszne wyrazy, ale w tym morzu można iść wiorstę i fali nie spotkać. Nocy (zapomniałem czy nocy, czy noce) za to są tu nad podziw ładne, jasne, ciepławe.

Bęben przerwał mi pisanie, wyjrzałem w okno, dwóch mężczyzn skacze na przodzie, potém dwie kobiety kręcą się w około, za nimi skrzypce, cymbały, bęben i kilku ludzi, nie wiem co to znaczy, czy nie mołdawskie wesele?

Wracam do nocy, jest to jedyna pora do przechadzek, ale cóż kiedy nié ma gdzie chodzić. Zaraz przy końcach miasta jest bariera *porto franco,* wszędzie płaszczyzna, psów hałas, jakiegom nigdy nie słyszał. Pszenica tu była się podniosła, ruszyło się czumactwo[4], ale teraz ruble i nosy spadły. Port wygląda okazaléj, więcéj statków weszło; oto są moje nowiny. Waszych nawzajem tym niecierpliwiéj będą wyglądał, im mniej się ich spodziewam przed dójściem tego biletu.

Jak się podobała karta jeograficzna?

Mamę najdroższą ucałujcie za mnie. Regentom ukłony i przeprosiny za moje milczenie, z którego jeszcze się wytłumaczę.

[Dopiski na marginesach:] List przypadkiem został do Was, dziś oddam.

Maryjan niech mi przyszle ze 4 egz[emplarze] wiersza *Do Lelewela*, ale z dodatkami, których dostanie łatwo i z dodatkami do *Dziadów* i z wierszem do malarza[5]. Al.[eksandrowi] powiedzcie mu *bis dat, qui cito dat*[6].

Była w „Tygodniku" kiedyś powieść *Ziewila,* proszę o „Tygodnik" albo o przepisanie. Czy się nie znalazł akt tłumaczony *Don Carlosa, Oda do młodości*?[7] Przeczytajcie to Maryjanowi *soli*[8].

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza sygn. 55 t. I, k. 41–42, arkusik zapisany w całości formatu 10 × 12,5 cm., ślad złożenia na pół. Pierwodruk dopisku na marginesach u Wł. Mickiewicza przy liście z przełomu lutego i marca 1825 r. (nr 52).

[1] List pisany już po 15 maja, po imieninach Zofii, w okresie nastania upałów i po zmianie projektu rychłego wyjazdu z Odessy.

[2] Łac. zakonserwowany.

[3] Chodzi prawdopodobnie o Mariana Piaseckiego.

[4] Ukr. Czumak, chłop trudniący się przewożeniem towarów.

[5] Chodzi o wiersze Mickiewicza *Do Joachima Lelewela z okoliczności rozpoczęcia kursu historii powszechnej w Uniwersytecie Wileńskim, dnia 6 stycznia 1822 r.* Wilno 1822. W drukarni A. Marcinowskiego (pierwodruk). Cenzura skreśliła kilka fragmentów, o nie to zapewne dopomina się F. Malewski.
Poza tym mowa o pierwodruku *Dziadów*, cz. II i IV ogłoszonym w II tomiku *Poezji,* Wilno 1823, w ostatniej chwili autor dodał wiersz *Upiór*, o którym tu zapewne mowa.
Wiersz do malarza to niewątpliwie: *Do K[arola] von D[itz] robiącego dla mnie obrazek Maryi*, napisany w 1822 i nie ogłoszony za życia poety, niewątpliwie znany był w kręgach filomackich z odpisów.

[6] Łac. dwa razy daje, kto prędko daje. Chodzi prawdopodobnie o Aleksandra Mickiewicza.

[7] Powiastka Mickiewicza pod pierwotnym tytułem: *Ziewila (Żywila. Z dziejów litewskich).* Pierwodruk w „Tygodniku Wileńskim" 1819, t.7, nr 133 z 28 lutego.
Wyjątek tłum. tragedii F. Schillera *Don Carlos* (Akt I, sc. 1,2) został ogłoszony w Wilnie w 1834–1835 w noworoczniku „Znicz".
*Oda do młodości* napisana w Kownie w grudniu 1820, autograf przesłany F. Malewskiemu, pierwodruk w lwowskiej „Polihymni" 1827.

[8] Łac. tylko samemu Marianowi Piaseckiemu.

## 62 Do Szymona Malewskiego

[Odessa, 4/16 lipca 1825]

Najdroższy Papo!

List do Maryni nie posłany przeszłą pocztą odsyłam teraz z powtórzeniem najczulszych dzięków Papie za list przysłany przez P. Szebekę[1]. Razem donoszę o odebranej dziś wiadomości, że już pozwolenie na wyjazd do Moskwy nadeszło. Tylko com wrócił z kancelaryi, alem nie zastał nikogo i do jutra muszę zaczekać. Już więc, chwała Bogu, wyjazd mój nie dozna przeszkody i za parę tygodni opuszczę Odessę, wprzód jednak napiszę do Papy o tym czego się dowiem z odebranéj rezolucji. Teraz poczta odchodzi, a nie chcę jej opuścić, żebym nie doniosł choć o tym posłyszanym szczególe.

Całuję ręce najdroższych Rodziców.

Franciszek

4 lipca 1825, Odessa

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 60, karteczka cienkiego czerpanego papieru formatu 10,4 × 12,5 cm., ślad złożenia na pół.

[1] Chodzi zapewne o płk. Szebekę „dobrego, zacnego, przystojnego ale zniszczonego lubieżnym życiem człowieka", adiutanta gen.-gub. wileńskiego Aleksandra Rimskiego-Korsakowa (S. Morawski, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie,* Warszawa 1959 s. 319).

## 63 Do Marii i Zofii Malewskich

[Moskwa, 2/14 – 5/17 sierpnia 1825]

2 sierp.

Moje drogie! Chciałem dziś pisać i do łaskawego Papy i do Was, ale robota, która mi niespodzianie znowu spadła, nie daje zdobyć się na list po rosyjsku. Napiszę go przyszłą pocztą, dziś tylko złożę podziękowanie Wam za listy, Mamie za bieliznę, Papie za łaskawy datek. Ucałujcie ode mnie najdroższych Rodziców, dziękujcie jak umiecie. P. Buksza[1] oddał wszystko jak należy, wszystkie zapytania Papy rozwiążę w przyszłym liście, dziś nie chcę uprzedzać krótko o tym, co mam obszerniej wypisać.

Musicie być ciekawe co się dzieje w Moskwie, ja do wielkiego świata nie należę i prócz huku karet mało co słyszę. Wiele już zapewna wiecie z gazet, na przykład o świetnym i radosnym wjeździe Cesarza. Miejsca, okna płacono wówczas od 5–50 rubli, ja za 50 groszy umieściłem się na wysokości, z której całą paradę dobrze widziałem. Po wjeździe do Kremla Cesarz z żoną oprowadzali matkę po kościołach. Wczora widziałem także jadącego Cesarza, sam jeden w koczu, bez lokaja nawet, bez grzecznych odkłanian, ani bym poznał. Były już wielkie prezentacje i rewija 60.000 zgromadzonego wojska. Gotują się o 80 wiorst od Moskwy wielkie manewra. Dzień koronacji jeszcze nie oznaczony, zapewna aż po poście, to jest po 15-tym tego miesiąca. Zjazd jest wielki, wszyscy pierwsi urzędnicy tu przyjechali z Petersburga. Jest Senator Potocki, Książę Sapieha, przybyła nawet Pani Branicka[2] z Białejcerkwi. Widziałem P. Karpia[3] i wybieram się z wizytą do Hr. Chreptowicza, bo sądzę, że Papa wymawiałby mi, gdybym się mu nie stawił. Przed kilku dniami umarła Pani Bachmetiew[4] ze skira. Otóż są nowości w zamian za Wasze szczegóły o ogrodzie. List P. Rejenta doszedł mię na kilka godzin przed odebranym listem od P. Bukszy. We czwartek piszę do Papy i znowu do Was, a może i do P. Antoniego[5].

Bądźcie zdrowe moje najdroższe.

Franciszek.

List nie poszedł przypadkiem. Dziś pisałem do Papy, choć nieczytelnie. Zaproszony na miód z ogórkami, byłem między dziećmi, grałem w piłkę i ręka tak drży, że ledwo się udało napisać, a zwlekać nie mogłem. Wybaczcie, że więcej nie dopisuję.

5 sierp.

NB. List przez Wazeiera[6] pisany odebrałem także. Siedzi tu jeszcze.

[Adres na kopercie:] à Mlle / Mlle Marie Malewska / Vilna.

[Dopisek M. Piaseckiego pod adresem] Dawniej miałem szczęscie czypiać się do listów Pań i przesyłać życzenia Franciszkowi, teraz mieszkając z Franciszkiem pozwolą Panie, że im złożę najszczersze życzenia i najprawdziwsze uszanowanie.

Szambelan

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 19–22, arkusz grubego papieru o odcieniu seledynowym formatu 11 × 17,8 cm., zapisane trzy i pół strony. Koperta o odcieniu jasnoniebieskim gruba formatu 10 × 6,5 cm.

1 Jan Buksza (1796–1863), pochodzący z Prus, od 1817 członek Towarzystwa Dobroczynności i opiekun ubogich w Wilnie, od 1818 radny miejski, a od 1823 przez dwie trzyletnie kadencje wybierany prezydentem miasta.
2 Chodzi zapewne o Aleksandra Potockiego (1776–1845), syna Stanisława Kostki, pana na Brzeżanach, Wiśniczu i Wilanowie, senatora-kasztelana Królestwa Polskiego 1824–1831, cesarsko-rosyjskiego wielkiego koniuszego dworu.
Leon Sapieha (1802–1878), syn Aleksandra, cesarsko-rosyjski szambelan i radca górniczy w Królestwie Polskim.
Aleksandra z Engelhardtów Branicka (1754–1838), prawdopodobnie córka Katarzyny II i Sergiusza Sałtykowa, frejlina dworu carowej, od 1781 za Franciszkiem Ksawerym Branickim, hetmanem wielkim koronnym, babka Elizy, późniejszej Krasińskiej.
3 Eustachy Karp, w latach 1820–1825 marszałek szlachty guberni wileńskiej.
4 Właściwie: Bachmatiewa Wiktoria z Potockich 1$^{0}$ v. Choiseul-Gouffier, 2$^{0}$ v. za Aleksiejem Bachmatiewem, rodzona siostra Róży Branickiej, matki Elizy późniejszej Krasińskiej.
5 Tj. Antoniego Malewskiego, stryja.
6 Wazeier, niezidentyfikowany.

## 64 Do Szymona Malewskiego

[Moskwa, 12/24 sierpnia 1825]

Znajomy zapewna Papie Tustanowski[1] daje mi pierwszą sposobność wypisania się przed Najdroższym Papą. W liście posłanym przez Szebekę nie chciałem wymieniać szczegółów mojego w Odessie pobytu. Jestem w położeniu, że nawet wdzięczność moję ukrywać muszę. Taką zaś wdzięczność winienem pani Sobańskiej z domu Rzewuskiej i Zaleskiemu[2]. W ich domach znalazłem uprzejme przyjęcie i udział, który mi nieraz dał zapomnieć o moich cierpieniach. Krąg znajomości moich znacznie się pod koniec rozszerzył i gdybym kiedy w tamtych zjawił się stronach znalazłbym się pośród przychylnych mi osób. Ale i te prawie mimowolne i małe na świat wejrzenie nie uszło moich Aniołów Stróżów. Wiadomo podobno było, że mię Jenerał Witt[3] przyjmował i podobno do niego czy do Jen. Worońcowa pisano, nie wiem czy z Warszawy, czy z Wilna. Skutek tego był, że mię zaczęto pytać grzecznie o czas wyjazdu, co postrzegłszy wybrałem się jak najrychlej. Był w Odessie znajomy ze Szczors, Giżycki[4], opinia powszechna miała go tam za szpiega, ja choć go nie mam za takiego, nie życzyłbym jednak

aby gościł w domu Papy, bo jest łgarz, fanfaron. Ostatni wypadek popsuł mi cokolwiek moje układy, miałbym polecenia do Moskwy, ale mi brać ich nie wypadało, kiedy znowu przypomniano mi czym jestem. Przybyłem więc tu bez żadnej rekomendacji i dotąd nikogom prawie prócz mojego Zwierzchnika[5] nie poznał. Jego przyjęcie pomnożyło dobre mniemanie, jakie o nim zrazu powziął. Rozmawiałem z nim wczora przez pół godziny, powiedziałem, że moim życzeniem i potrzebą jest zasłużyć na jego opiniją, na jego świadectwo, że wszelki widok dalszej kariery dla mnie jest zamknięty dopóki nie spadnie ciążące podejrzenie. Dlatego prosiłem o miejsce, na którym bym mógł dać się jemu bliżej poznać. Odpowiedział mi u l t i m a t u m, że wakansów nie ma u siebie, ale że mi da zatrudnienie *qui nous mettra en contact*[6].

Rządca jego Kancelaryi Aktual[ny] Rad[ca] Stanu Szafoński[7] wyjechał, do jego więc powrotu zapewna będę czekał bezczynnie. Myślę jednak znowu udać się do Księcia po tygodniu, bo bez pracy i pensji żadnym sposobem nie wytrzymam. Jest to z moich zgryzot największa, że się nie mogę dobić roboty, która by mię nadal czegoś nauczyła. To co robię w domu przewracając ukazy, czytając książki, widzę, że jest małego pożytku; przynajmniej nikt się tym nie pokierował.

Byłoby dla mnie bardzo wielkie dobrodziejstwo, gdyby z Wilna ktokolwiek o mnie napisał do Księcia. Może by nietrudno było u Jen. Korsakowa[8] dostać list krótki rekomendujący tylko tyle, ile z osobistej znajomości Papy wypada.

Teraz jak zwykle latem Moskwa jest pusta, ale się na zimę pocznie znowu napełniać. O świadectwach moich widać nic nie zaszło do Wilna, podam nową prośbę i może napiszę do Pelikana[9]. Posyłam także przez Tustanowskiego rejestr książek moich, których tu mogę potrzebować; kiedy za 3½ ruble as. moje rzeczy idą tu z Odessy, nie sądzę, aby transport z Wilna miał drogo kosztować. Spodziewam się, że teraz bliższy domu Rodzicielskiego, częściej od niego będę odbierał wiadomości, a jak mi wiele na tym zależy, trudno opisać. Nie mam nigdy chwil weselszych nad te, w których rękę najdroższego Papy zobaczę. Życie w Moskwie, ile mogę sądzić z dotychczasowego doświadczenia, taniej mi się obejdzie niż w Odessie, zwłaszcza żem już pierwsze potrzeby co do odzienia tam zaspokoił. Na podróży udało mi się ze sto kilkadziesiąt rubli oszczędzić i te mi służą do opatrzenia pierwszych artykułów nowego w nowym mieście pobytu. Zalescy dali na drogę swój koczodrążek[10], zostanie to na wspólną własność. W Charkowie dwa dni przebawiłem u P. Daniłowicza, nieźle mu się tam powodzi. On i Krynicki[11] są lepiej niż wszyscy wysłani. Mają pensije, jakkolwiek wystarczające, obowiązek nietrudny i zjednali sobie poszanowanie. Prawda, że pożycie trudne, bo to *saeva barbaries*[12] na około, ale ja tej niewygody nie bardzo pojmuję. Można się samemu zamknąć. Podróż przez samą Rosyją, zakłady Tulskie[13], miasta przejechane, wszystko mię wprawiało nie raz w zadziwienie. Sama Moskwa mało mię dotąd uderzyła, roztargnienie pierwszego tygodnia nie dało mi się rozpatrzyć. W drodze zginął mi tylko parasol, nieco bielizny zmienionej, pistolety skradzione wstępnym bojem odzyskałem.

Nie piszę tą razą nic do sióstr, bo nie wiem czy wróciły z kąpieli. Daj Boże aby ta przejażdżka wywiodła z domu chorobę. Listy ostatnie pisane do Odessy już tu odebrałem. W nich wyczytałem, jaką Papa robisz nadzieję w łasce Cesarza. Zapewne z niej wątpić się nie godzi, uwolnienie spod takiego musu byłoby dobrodziejstwem, czyż to jednak zmieniłoby moje położenie, czyż bym mógł wracać do Wilna i ściągać na dóm Rodziców to, co mię jednego teraz ściga i co pomimo uwolnienia nawet długo nie ustanie?

Całuję ręce najdroższych Rodziców i ich błogosławieństwu siebie polecam.

Najprzywiązańszy

Franciszek

12 sierp. 1825, Moskwa

Mój adres: à Mr François Malewski. Г. Малевскому за Страстным монастиром на Малой Дмитровке в доме Новосилцова.

PS. Samego oddawcę ośmielam się polecić i pracowitego człowieka. Nie chciej mu Papa swoich rad odmawiać.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 944, s. 51–54, arkusz papieru o odcieniu jasnobieskim, formatu 17 × 22,4 cm.

[1] Felicjan Tustanowski, zaprzyjaźniony z filomatami, w 1825 bawił w Moskwie.
[2] Karolina z Rzewuskich Sobańska (1791–1866), siostra Henryka i Eweliny Hańskiej 2° v. Balzakowej, słynna z urody, inteligencji i romansów, znana ze współpracy z wywiadem carskim. Od 1825 rozwiedziona z Hieronimem Sobańskim, właścicielem dóbr na Podolu, była kochanką gen. Jana Witta i bliskim współpracownikiem jego siatki wywiadowczej.
Bonawentura Saryusz Zaleski, właściciel Pustowarówki (Pustowarnii) na Ukrainie w powiecie skwirskim w kijowskiem, mąż Joanny Fremioty z Rybickich; należeli do grona najbliższych przyjaciół filomatów na zesłaniu. Mickiewicz dedykował im wydanego w 1828 r. w Petersburgu *Konrada Wallenroda*. Zob. *Listy z zesłania* t. I.
[3] Jan Józefowicz Witte (1781–1840), generał, naczelnik kolonii wojskowej i tajnej policji, kurator liceum Richelieugo w Odessie zdekonspirował działalność przyszłych dekabrystów.
[4] Prawdopodobnie syn Bartłomieja Giżyckiego, gubernatora Wołynia.
[5] Tzn. ks. Dymitra Golicyna.
[6] Fr. które nam zapewni kontakty.
[7] Szafoński, bliżej nieznany.
[8] Aleksander Michajłowicz Rimski-Korsakow (1753–1840), generał rosyjski, w latach 1806–1809 i 1812–1830 generał-gubernator Litwy.
[9] Wacław Pelikan (1790–1873), syn nadwornego muzyka w orkiestrze hetmana Ogińskiego, studiował w Wilnie i Petersburgu. Od 1816 wykładał chirurgię, a od 1820 również anatomię w Wilnie. Od 1824 prezes komisji dla reorganizacji szkolnictwa litewskiego. W 1824 dziekan oraz zastępca rektora, a w latach 1826–1831 rektor Uniwersytetu Wileńskiego. Zainicjował szereg śledztw w szkolnictwie litewskim, zausznik Nowosilcowa.
[10] Koczodrążek, lekki pojazd zawieszony na drążkach, bez resorów.
[11] Ignacy Daniłowicz, prawnik, historyk, magister prawa Uniwersytetu Wileńskiego, od 1819 rozpoczął swoje wykłady, skazany na zesłanie w wyniku procesu filomackiego otrzymał nominację na katedrę prawa rosyjskiego w Charkowie, dokąd towarzyszył mu zaprzyjaźniony Jan Krynicki (1797–1838), zoolog, wykładał mineralogię. Zob. blok listów I. Daniłowicza do J. Lelewela na końcu tego tomu.
[12] Łac. wściekli barbarzyńcy.
[13] Tuła, miasto gubernialne Rosji środkowej, słynne z wielkiej rządowej fabryki broni i licznych zakładów przemysłowych.

## 65 Do Marii i Zofii Malewskich

[Moskwa, październik 1825][1]

Listy Wasze przyszły w piątek, byłem wówczas słaby, męczyła mię gorączka, nie mogłem ani wyjść, ani się niczém zająć. Odbierz, moja Zosiu, moje dzięki za przysłane bardzo miłe powinszowanie: listy Wasze powołały mię do Was, cały dzień myślałem o nich, ustawiałem oprawione właśnie wtenczas portety Papy i Mamy. Był to dzień moich imienin, chociaż do niedzieli było daleko. Przyszła potém niedziela, byłem zdrowszy, wychodziłem do kościoła i tego dnia jadłem tylko tyle, ile Ty moja Zosiu! Przypomniał mi się obiad w domu, cały spór o wino, nie było wina na moim stole. Józef[2] mię cieszył, że pewnie Wyście wtenczas moje zdrowie piły, mnie to nie cieszyło. Upłynęła i niedziela, nazajutrz pomyślałem, lepiej że ten dzień już przeszedł. Takie to złe humory napadają mię czasami i jak wszystko przechodzą. Ależ bo w tym roku miałem na co przyjemnego obejrzeć się? Cały rok strwoniony na przejeżdżkach, na niepewności, tyle daremnego kosztu, Wy ciągle cierpiące i jeszcze Adam nieobecny i widok biedy na około.

Wyspowiadałem się przed Tobą, moja Zosiu, abyś się przekonała, że przed Wami nic nie skrywam i równe moje pomyślne i niepomyślne godziny opisuję. Może też ta spowiedź i Ciebie na lepszą myśl sprowadzi. Przykrości póty się zbiegają, aż przesilenie nastąpi. Jeżeli to prawda, że nigdy nieszczęście jedno nie przychodzi, to i na odwrót szczęście musi w większéj liczbie zawitać. Wszak są trzy furye i trzy gracye. Dla mnie teraz lepsza gwiazda zaczyna przyświecać. Odebrałem najniespodziewaniéj list od Was, zacząłem roboty, przyszedł list od Adama[3], alboż tego mało? Nie trap się więc moja Zosiu, bo ja myślę, że do Twoich cierpień niemało się przyczyniają różne wyobrażenia o moim stanie. Bywasz często smutna, musisz siadać w kącie koło fortepiana i tam, czy nie prawda, często przemyślasz o moskiewskim mieszkańcu, przypominasz sobie dalekiego tułacza?

Za pierwodrukiem w t. III *Korespondencji A. Mickiewicza* s. 12–13.

[1] List pisany niewątpliwie z Moskwy, jak świadczy końcowa wzmianka, zapewne w październiku z okazji imienin autora przypadających tego miesiąca aż trzykrotnie.
[2] Józef Jeżowski
[3] Znany jest z tego roku tylko list Mickiewicza do Malewskiego z ok. 20 lipca/1 sierpnia 1825 r.

## 66 Do Katarzyny Malewskiej

[Moskwa, 5/17 listopada 1825]
5 listop.

Mamo Najdroższa! Niedawno w liście posłanym do Zosi doniosłem wszystko co miałem ciekawego o sobie. Teraz nieciekawą prośbę moję łasce Mamy powierzam. Z moich rachunków nieszczęśliwie wypada, że do skonczenia roku, licząc od marca, kiedy mi Papa przysłał pieniądze, potrzeba będzie najoszczędniej biorąc 200 r. as. Nie potrzebowałbym ich, gdybym nie był narażony na nieprzewidziane wydatki z powodu moich piersi, dla których muszę pić selcerską wodę, i gdybym teraz nie był przymuszony częściej jeździć niżbym w mniejszym mieście była potrzeba. Nie chcę o tym pisać Papie, bo to go gniewa. Cała więc prośba do Mamy na tym się kończy abym w początkach przyszłego miesiąca bez wiedzy Papy dostał 200 r. as., które potem, jak mi Papa przyszle w lutym lub w marcu zwrócę. W przyszłym roku lepiej się jeszcze urządzę, a że życie tu tańsze niż w Petersburgu i w Odessie, więc pensija Papy mnie wystarczy, prócz tego spodziewam się, że sam cóś moją pracą zarobię. Pensji rządowej nie wiem czy prędko się doczekam. Płata[1] bardzo licha po 200, 300 rubli as., to mi nie wiele pomoże, a służąc bez pensji zawsze mam pewne względy i nadzieje lepszego awansu. Dlatego nie chcę uprzykrzać się o pensiją, póki przynajmniej 500 r. as. wart nie będę. Wypisałem te szczegóły Mamie, ale najmocniej proszę o sekret przed Papą.

Błogasławieństwu Mamy polecam się.

Fr. Malewski

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 4–5, arkusik grubego papieru formatu 10 × 12 cm., zapisane trzy strony.

[1] Ros. płata – płaca, zapłata.

## 67 Do Szymona Malewskiego

[Moskwa, 12/24 grudnia 1825]

Najdroższy Ojcze! Niedawno pisałem do Maryni i Zosi, list do Papy odłożyłem na święta, spodziewając się mieć wówczas więcéj swobodnego czasu i więcéj szczegółów do pisania. Na téj nadziei przyszło się zawieść, bo im bliżéj świąt, tém się więcéj moja robota pomnaża. Mnóstwo spraw weszło niedawno, przy końcu roku zbieży się ich jeszcze więcéj, co dzień po parę arkuszy pisać i przepisywać muszę, bo mi często gęsto przemazują. Ale tego coraz mniéj być musi w miarę moich w języku postępów.

Przyszedł tu już mój patent i odesłany po wymianę do Senatu, mo[że] w końcu tego roku zostanę tytularnym sowietnikiem. Lękam się bardzo aby nie przyszło sprawiać jakiéj mundurowéj żałoby, byłby to znaczny uszczerbek w mojéj kasie.

Racz mi Papo darować jeśli krótko na ten raz piszę, chciałbym tylko nie przerwać ciągu przesłania moich o sobie doniesień. Zdrów jestem dosyć i woda selcerska dziwnie mi pomaga, piję ją czasami, ile razy ból piersi i głowy nazbyt dokuczy. Zima dotąd łagodna, śnieg się trzyma. Marynię i Zofię ściskam. Obojgu Najdroższym Rodzicóm ręce całuję.

Franciszek

12 gr[udnia] Moskwa

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 61, papier gruby czerpany formatu 16 × 20 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na sześć.

## 68 Do Marii i Zofii Malewskich

[Moskwa, 10/22 stycznia 1826]
le 10 janv. 1826, Mosk.

*Voilà ma première lettre dans cette nouvelle année. Je devine avec quelle impatience vous l'attendez, souvent je m'accuse de l'ingratitude, mais souvent aussi je pense que vous pardonnerez mes réponses si tardives. Mes plus vives intentions s'affaiblissent à la vue des papiers, des affaires que je peux accélerer par mon travail. Et d'ailleurs le devoir doit marcher avant tout, ainsi pardon mes chères. Souvent aussi je l'avoue je suis mal disposé pour vous ecrire. Le frois la mauvaise chére tout cela me dérange et quel plaisir auriez vous à lire une lettre écrite au moment du* s p l e e n. *Au printemps lorsque je me leverais avec le soleil, toutes mes promenades seront consacrées à vous, nous nous parlerons souvent et beaucoup. On dit qu'au mois de mai la famille Impériale viendra içi, la reception sera une de plus magnifiques, j'aurais de quoi norrir votre curiosité. Oh, comme je voudrais que cet [!] fameux voyage à Riga que Papa vous a promis depuis si longtemps, au lieu de vous conduire sur les bords arides de la mer, puisse vous amener à Moscou, où vous verriez l'hommage d'une nation à son Souverain. Papa me grondera pour ce projet, aussi j'avoue que c'est l'envie de vous voir qui me l'a dictée, car enfin ne vous reverrai-je jamais! Vous êtes habillées en noir, peut être n'avez vous ni des croix, ni des bracelets qui sont à la mode. Elles portent l'inscription: „notre ange est au ciel", paroles par lesquelles l'Imperatrice Elisabeth[1] a commencé une de ses touchantes lettres à l'Impératrice Mère. Mais voilà les idées tristes que je vous révoque je vais les detourner en vous décrivant ma [!] expérience magnetique. Une bague d'or suspendue sur un fil de soie, fait des diffrerntes oscillations, selon qu'on la tient sur la paume ou sur le bord de la main mise perpendiculairement. La bague cela s'etend, ne doit pas toucher la main. Suspendue dans un verre elle fait aussi*

*des mouvements et elle frappe le verre un certain nombre de fois. Souvent il faut attendre longtemps pour qu'elle commence à se mouvoir, mais dès qu'elle a commencé, le mouvement gagne toujours en vitesse. Il y a des personnes chez lesquelles le mouvement ne veut pas se déclarer, alors il faut qu'une personne chez laquelle la bague oscille tient la main de cette autre personne. N'oubliez pas de me décrire quels mouvemens la bague fera [!] sur vous, sur d'autres jolies mains, et surtout mettez aux epreuves votre Chambellan. Il y a quelque chose là dedans qui m'intérésse beaucoup.*

*Rendez grâce à Papa pour la lettre qu'il m'a écrit. Il me console même en me grondant. Je ne lui réponds pas à present, mon travail et ma position sont toujours les mêmes, j'espère de lui écrire bientôt. Rendez aussi grâce à Maman pour ses paroles. Mes compliments à Mr et Mmme Malewska, à toute sa famille en y comptant François N⁰ 2. J'ai pour vous une nouvelle Polonaise de Field*[2]*, peutê etre trouverai-je quelqu'un qui vous la rendra.*

*Adieu j'attends vos lettres.*

*Fr. Malewski*

[Dopisek na marginesie s.1:] *Je joins le billet pour mon ami Ferdinand Gutt*[3]*. Renvoyer le le jour de sa fête le 19 janvier.*

[Przekład:]

10 stycznia 1826, Moskwa

Oto mój pierwszy list w tym nowym roku. Domyślam się z jaką niecierpliwością go oczekujecie, często oskarżam się o niewdzięczność lecz równie często myślę, że wybaczycie mi moje spóźnione odpowiedzi. Najlepsze chęci słabną na widok papierów, spraw, które mogę przyspieszyć moją pracą. A zresztą przede wszystkim obowiązek, toteż przepraszam, moje drogie. Przyznam też, że często jestem w złym nastroju, żeby do Was pisać. Zimno, kiepska strawa, wszystko mi dokucza, a jakąż przyjemność mielibyście czytając list pisany w chwili *spleen'u*. Wiosną, kiedy będę wstawał wraz ze słońcem,wszystkie moje spacery będą Wam poświęcone, będziemy dużo i często rozmawiali z sobą. Mówią, że w maju rodzina carska tu przyjedzie, przyjęcie będzie niezwykle wspaniałe, będę miał czym nasycić Waszą ciekawość. O jakże bym chciał, żeby ta wspaniała podróż do Rygi, którą Papa obiecuje Wam od tak dawna, zamiast prowadzić Was na pustynne brzegi morza, mogła Was przyprowadzić do Moskwy, gdzie zobaczyłybyście hołd narodu dla swojego Władcy. Papa zgani mnie za ten pomysł, toteż przyznaję, że jest on podyktowany pragnieniem zobaczenia Was, gdyż w końcu nie zobaczę Was nigdy! Jesteście ubrane na czarno, być może nie macie ani krzyżyków, ani branzoletek, które są w modzie. One przynoszą natchnienie: „Nasz anioł jest w niebie", słowa, którymi Cesarzowa Elżbieta[1] zaczęła jeden ze swoich wzruszających listów do Cesarzowej matki. Zapewne przywołują smutne myśli, ale zaraz odwiodę Was od nich, opisując Wam moje doświadczenie magnetyczne. Złoty pierścionek zawieszony na jedwabnej nitce drga różnie w zależności od tego czy trzyma się ją na dłoni, czy też na brzegu ręki ułożonej prostopadle. Oczywiście pierścionek nie może dotykać ręki. Zawieszony w szklance również wykonuje ruchy i uderza w szklankę pewną ilość razy. Często trzeba długo czekać zanim zacznie się ruszać, ale gdy tylko zacznie, jego ruch ciągle ulega przyspieszeniu. U niektórych osób pierścień nie chce się poruszać, wówczas inna osoba, u której ruch występuje, musi trzymać tę drugą osobę za ręke. Nie zapomnijcie napisać mi jakie drgania pierścień wykona pod Waszym wpływem, w innych pięknych dłoniach, a zwłaszcza wyprobujcie Waszego Szambelana. Jest w tym coś, co mnie bardzo interesuje.

Podziękujcie Papie za list, który do mnie napisał. Pociesza mnie nawet, kiedy mnie karci. Nie odpowiadam mu obecnie, moja praca i moja pozycja są wciąż takie same, sądzę, że wkrótce do niego napiszę. Podziękujcie również Mamie za jej słowa. Pozdrawiam Państwa Malewskich, całą ich rodzinę, włącznie z Franciszkiem nr 2. Mam dla Was nowy polonez Fielda[2], być może znajdę kogoś, kto go Wam przekaże.

Żegnam, czekam na Wasze listy.

Fr. Malewski

[Dopisek na marginesie:] Dołączam bilecik dla mego przyjaciela Ferdynanda Gutta[3]. Wyślijcie go w dniu jego imienin, 19 stycznia.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 965, s. 25–28, arkusz jasnokremowego, pożółkłego grubego papieru formatu 12 × 20,2 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na cztery.

1 Chodzi o cesarzową Elżbietę Aleksiejewną (księżniczkę badeńską Ludwikę Marię Augustę), żonę cara Aleksandra I zmarłego w Taganrogu 19 listopada 1825 r.

2 John Field (1782–1837), pianista i kompozytor irlandzki, osiadły najpierw w Petersburgu, później w Moskwie, uczył m.in. M. Szymanowską, jego nokturny wywarły wpływ na Chopina swym marzycielskim czarem, melancholią i delikatnością. Poza tym komponował romanze, koncerty, ronda, fantazje i polonezy.

3 Ferdynand Gutt (ok. 1798–1871), syn aptekarza wileńsiego, lekarz, od 1809 przyjaźnił się z Andrzejem Towiańskim, którego fanatycznym wyznawcą stał się od 1828 roku. W 1839 poślubił Annę z Maxów, siostrę Karoliny Towiańskiej. W 1841 wyjechał z Towiańskim do Paryża.

## 69 Do Katarzyny Malewskiej

[Moskwa, 7/19 lutego 1826]

7 lut., Moskwa

Najdroższa Mamo Dobrodziko! Już przeszłą pocztą doniosłem o przyjeździe zwoszczyka[1], na którego tak długo czekałem. Teraz muszę złożyć łaskawej Mamie podziękowania za jej podarunek. Byłem w kłopocie, termin płacenia za kwaterę nadszedł, ani u mnie, ani u nikogo z towarzyszy nie było pieniędzy. Od pożyczania mam wstręt wielki, a znowu z właścicielem domu nie chciałem żadnego mieć rachunku. Szczęściem nadeszły od Papy spóźnione 200 r. Wypłaciłem się i na drugi kwartał porobiliśmy zapasy, tak że i to co Szafarzowi naszemu, Jeżowskiemu, byłem z rejestrów kuchennych winien, skwitowałem. Ale w nowy wpadłem ambaras, musiałem pokazać się w domach, do których byłem zapraszany kilkakrotnie, a to strasznie wpływa na fundusze. Dzięki Mamie łaskawej i z tego mogłem się jako tako wydobyć. Dawny projekt jechania z Księciem[2] nie mogł przyjść do skutku, bo wówczas zgoła nie miałem o czym jechać, pytałem tylko z dala czy mógłbym na to mieć pozwolenie i żadnej nie było trudności. Zostawiłem więc na później, kiedy książkę nad którą teraz pracuję skończę i z druku odbiorę. Bieda, że nie mogę długo siedzieć bez dostania bicia krwi i bezsenności. Salcerska woda jest najlepszym lekarstwem, nieco tylko za droga, płacę ½ rub[la] za hlak[3], który mi na cztery dni staje. Zęby poplombowałem i już teraz nie cierpię.

Jeszcze muszę dziękować Mamie i za nieco bielizny przysłanej; koszule praczki psują tak prędko, że już żadnej z dawnych nosić nie mogę i tylko przeszłoroczne mam do użycia i nieco odeskich. Czy by nie można w Dziekaniszkach zakazać[4] kilku szkarpetek, tutejsze miesiąca nie dotrzymują! Sukno przysłane, jak na surdut niezłe wcale, w przyszłym miesiącu każę go zrobić, bo teraz mrozy tak mocne uderzyły, że bez płaszcza ani się potknąć.[5]

Marynia i Zosia niesłusznie się gniewały na Siemaszkę[6], nie spodziewał się zgoła być w Moskwie. Bawił tu przeszło tydzień, szkoda, że tu nie został. Mielibyśmy w nim doktora uczonego, przyjemnego, bardzo zacnego człowieka.

Wczora byłem na teatrze, ale niech Papa mię za to nie łaje, nie byłem na publicznym, ale na domowym teatrze u Księżnej Wołkońskiej[7], grano *Tankreda* całego. Już raz pisałem o scenach kilku z tej opery, które słyszałem. Wczorajsze jeszcze lepsze było wystawienie. Ubiory świeże, bogate, dekoracje ładne, chory zgodne, a Księżna i Pani Ricci[8] nieporównane. Takiej gry jak Wołkońskiej w *Tankredzie*, choć tę operę nieraz widziałem, nie wyobrażałem sobie nawet. Jest to rola jedyna dla niej; na kobietę ani piękna, ani młoda, w *Tankredzie* i młoda i piękna. Miała rację popisywać się przed Monarchami na Kongresie Werońskim[9] i grać w Paryżu, Londynie etc. Byłem u niej raz wieczorem i przyznam się, żem o mało do świtu nie zabawił, bo słyszałem wówczas nową dla mnie muzykę, Psalmy Marczellego[10] przecudnie śpiewane. W domu jest sama bardzo uprzejma. Napisałem to dla Maryni i Zosi aby im odwdzięczyć za wiadomości o balach i maskaradach wileńskich. I tu pełno balów, maskarad, ale ja na nich nie bywam. Gdzie tylko trzeba stać z kapeluszem w ręku, stamtąd uciekam.

Spodziewam się wkrótce listu z domu i wiadomości o zupełnym zdrowiu Najdroższych Rodziców, których blogosławieństwu polecam się.

Fr. Malewski

Czy doszedł list przeszłą pocztą do P. Kapellego pisany i jak był przyjęty?

Proszę Maryni i Zosi o oświadczenie ukłonów Doktorowi domowemu, choć go osobiśnie nie znam.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 944 s. 21–24. Tekst na arkuszu grubego papieru formatu 10 × 16 cm., zapisane trzy i pół strony.

[1] Ros. *izwoszczik* – woźnica, furman.
[2] Tzn. z Dymitrem Golicynem.
[3] Białoruskie i ukraińskie pękate lub spłaszczone naczynie z szyjką z gliny lub kamionki.
[4] Ros. *zakazat'* – zamówić.
[5] W znaczeniu: obejść się.
[6] Aleksander Siemaszko, dr medycyzny, w 1827 r. wybrał się w podróż naukową do Astrachania.
[7] Zeneida Wołkońska (1792–1862), z d. Biełosielska-Biełozierska, słynna z urody i wykształcenia literatka osiadła w Moskwie od 1824 r. gdzie prowadziła salon skupiający elitę poetów, artystów i uczonych. Bratowa dekabrysty Segiusza Wołkońskiego. Po przejściu na katolicyzm w 1829 r. opuściła Rosję i osiadła w Rzymie. *Tankred* Gioacchino Antonio Rossiniego, opera skomponowana w 1813 r., dzięki której kompozytor zdobył sławę.
[8] Jekatierina Pietrowna Ricci (1798–1866), z domu Łunina, siostra stryjeczna dekabrysty Łunina, żona Aleksandra, śpiewaka kameralnego, kompozytora i poety. Przyjaźnili się z Mickiewiczem. Państwo Ricci rozeszli się w 1828 roku.
[9] Czwarty i ostatni kongres Św. Przymierza w dniach 20 października–14 grudnia 1822 r., na którym zobowiązano Francję do stłumienia rewolucji hiszpańskiej oraz potępiono ruch narodowo-wyzwoleńczy Grecji.
[10] Benedetto Marcello (1686–1739), prawnik, patrycjusz wenecki, kompozytor muzyki instrumentalnej i wokalnej, zdobył sławę dzięki swym 50 *Psalmom* skomponowanym do parafraz Girolamo Ascanio Giustinianiego i wydanym w 8 tomach (1724–1827); wg słów kompozytora były próbą połączenia stylu muzyki synagogalnej i hymnów starogreckich z techniką, stylem i wyrazem muzyki ówczesnej; wyciąg fortepianowy tych *Psalmów* wydał F. Mirecki w Paryżu w r. 1819.

## 70 Do Szymona Malewskiego

[Moskwa, 8/20 lutego 1826][1]
8 февраля

*Вот первое мое письмо на Российском языке. Я не знаю, нужно ли было сие доказательство в моих успехах [моих успехов] и удовлетворит ли оно желаниям Дражайшего Отца. Для меня тот грамматическо ортографический опыт кажется странным предприятием ибо я привык по Руски писать на больших листах и прикадным словам.*

*В последним моем письме я доносил о ожидаемом мною переименовании в Титулярные Советники. Моя надежда до сих пор еще не исполнилась. Сенат решил еще в Декабре месяце и отправил к Министру Народного Просвещения. Я намерен просить собирающегося на сих днях в Ст. Петербург Князя в исходатайствовании скорейшего прошения ибо для меня много от этого зависит. С получением чина я может быть получил бы и жалование, без которого мне не кажется будто бы я был почетным, не действительным чиновником хотя впротчем [впрочем] почтенный мой начальник Правитель Канцелярии уверяет меня, что я со времени прибытия моего в Москву по отношению Министра Внутренных дел опредслен на действительную службу.*

*Ныне я устрелил мои надежды на Май: тогда Монарх будет в Москве и я намерен прибегнуть к Нему с прошением о дозволении мне съудить на краткое время в Вильну [Вильно] для свидания с дражайшими Родителями. Hoc est in votis.*[2]

*Я принужден буду оставить нынешную мою квартиру. Беспорядок в доме умножается, день ото дня хуже. Москва для меня самый невыгодный город, комнат не нанимают помесячно, в комнатах ни стуля [стула] ни кровати не ставят, ресторации дороги, а на рынке все чрезвычайно дешево.*

*Однако ж здесь все дешевле против Одессы и Петербурга. Кончится письмо, я буду щастлив [счастлив] ежели исполняя волю Отца принес ему отраду.*

*Фр. Малевский*

[Przekład:]

8 lutego[1]

Oto pierwszy mój list w języku rosyjskim.

Nie wiem, czy potrzebny był ów dowód mych osiągnięć i czy uczyniłem zadość życzeniom Najdroższego Ojca. Dla mnie owe gramatyczno-ortograficzne doświadczenie wydaje się dziwnym przedsięwzięciem, przywykłem bowiem po Rusku pisać na arkuszach i stylem kancelaryjnym.

W ostatnim moim liście donosiłem o spodziewanym przemianowaniu mnie na Radcę Tytularnego. Nadzieja moja do tej pory jeszcze się nie ziściła. Senat podjął decyzję jeszcze w grudniu po czym odesłał do Ministra Oświecenia. Zamierzam prosić Księcia, który w tych dniach udaje się do St. Petersburga, o postaranie się, by przyspieszyć rozpatrzenie prośby, wiele bowiem dla mnie od tego zależy. Wraz z otrzymaniem urzędu, być może otrzymałbym pensje, bez której jednak nie wydaje mi się, żebym mógł być mianowanym, nie zaś rzeczywistym urzędnikiem, chociaż poczciwy mój zwierzchnik Rządca Kancelarii zapewnia mnie, iż od czasu przybycia mojego do Moskwy przez Ministra Spraw Wewnętrznych zostałem przydzielony do służby rzeczywistej.

Teraz wiążę swe nadzieje z majem: w tym czasie Monarcha będzie w Moskwie i zamierzam uciec się do Niego z prośbą o zezwolenie na wyjazd na krótki czas do Wilna celem odwiedzenia Najdroższych Rodziców. *Hoc est in votis*[2].

Zmuszony będę zostawić obecne moje mieszkanie. Nieład w domu narasta, z dnia na dzień staje się coraz gorzej. Moskwa jest dla mnie miastem najmniej odpowiednim, pokojów nie wynajmuje się na miesiąc, nie stawia się w pokojach ani krzesła ani łóżka, restauracje są drogie, natomiast na targu wszystko jest nadzwyczaj tanie. Wszakże tutaj wszystko tańsze jak w Odessie i Petersburgu. Kończy się list, rad będę, jeżeli spełniając wolę Ojca sprawiłem mu radość.

Fr. Malewski

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 62–63, arkusz grubego papieru formatu 10 × 15,8 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na pół.

[1] List pisany po tymczasowym osiedleniu się w Moskwie w 1826 r.
[2] Łac. tego sobie życzę.

## 71 Do Marii i Zofii Malewskich

[Moskwa, koniec lutego / początek marca 1826][1]

Maryni i Zosi.

Słońce zajrzało w moje okna, co za radość! Mróz od dwudziestu stopni na dworze, co za bieda! Od tygodnia już tak się raduję i biedzę. Mrozy przypominają sławną 1812/13 zimę[2]. A do Was saniami zajechać nie można i P. Chomutow jedzie na pierekładnych[3] i nic prócz tego listu nie bierze. Więc ja z kałamarzami, polonezami zostałem na koszu i muszę czekać drugiej okazji.

Niedawno pisałem do Was, razem z listem do Papy po rosyjsku[4]. Ciekawy bardzo jestem co też Papa na ten list powiedział, jak go skrytykował. Nieprędko na drugi podobny zdobędę się. Chybaby znowu Papa wyraźnie potrzebował.

Co też u Was na Jubileuszu dzieje się i my do podobnego gotujemy się nabożeństwa, choć to nie będzie tak niedobre dla zdrowia, bo tu dwa katolickie kościoły są opalane. Moskwa zaczyna już jeździć po wygładzonej rzece, ja tam jeszcze nie byłem i nie zobaczę aż chyba mróz się umniejszy.

Zosia musiała już powinszować swemu doktorowi, niechże jeszcze raz ode mnie powtórzy mu powinszowania. Jakąż bym ja go wstęgą przepasał, gdyby Cię Zosiu zupełnie uzdrowił, zdaje mi się, że wiosna powinna do tego dopomóc. Ja jak tylko będę mógł wyrwać się z tej kwatery i jak tylko słońce będzie nie tylko świeciło lecz i grzało, pewnie zdrów będę.

Czy list z biletami odebrany? Chciałbym więcej pisać, ale człowiek czeka na listy, muszę urywać i kończyć na uściśnieniu Was obu.

Francisz.

Szambelan grozi wyjezdem do mnie, jednak nic o tym nie pisał, więc niech mu królowa nie daje urlopu.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 53–56, arkusik grubego, pożółkłego papieru z odcieniem jasnoseledynowym, format 10 × 16 cm., zapisane trzy strony, czwarta czysta.

[1] Ponieważ list pisany jest w Moskwie podczas ciężkiej zimy w Roku Jubileuszowym obchodzonym za pontyfikatu Leona XII, powstał zapewne na przełomie lutego i marca 1826 r., jak wskazuje na to wzmianka o liście rosyjskim do ojca (zob. przyp. 4 i list nr 70).
[2] Tzn. pamiętną zimę klęski Napoleona I pod Moskwą.
[3] Ros. *pierekładnyje* tzn. konie pocztowe.
Płk Chomutow kursujący między Wilnem i Petersburgiem, wspomniany również w liście Ign. Onacewicza z Wilna 2/14 października 1827 r. (*Listy z zesłania* t. I, s. 366).
[4] Mowa niewątpliwie o pierwszym liście do ojca pisanym w języku rosyjskim zob. nr 70; wspomniany tu list do sióstr nie zachował się.

## 72 Do Marii i Zofii Malewskich

[Moskwa, 21 marca / 2 kwietnia 1826]

Przecięż zawczora odebrałem Wasze listki 8[0] marca pisane. Pierwsze to, którem w całym tym miesiącu odebrał i już pewnieście czytały list mój narzekalny z tego powodu. Ucieszyłem się z wiadomości o podróżach Papy, jeżeli tylko jak zwykle nie na kałamaszce są odbywane i jeżeli noga już jest bezpieczna. Byłbym dziś napisał, ale może znowu Papa wyjechał. Marynia może nie przestaje biegać na dół i na górę, bo jakżeby w ciepłym pokoju fluksija mogła ją napadać. Ale Zosi nie umiem radzić, miły Boże, za cóż tyle męki? Ufam w wiosnę, że ta skróci cokolwiek cierpień. Maja, maja doczekajmy się. W Moskwie teraz po tygodniach pogody nastąpiły tygodnie deszczu i śniegu, błoto ani się potknąć. Nie na przyjemną porę wybrali się tu W. Ks. Michał z żoną i Wellington[1] spodziewani w tych dniach. 80.000 r.as. przeznaczono na oświecenie Kremla, ale jeszcze nie teraz. Powiadają, że i sławna trupa włoska, w której jest pani Fodor[2] tu zawita. Marmont, książę Dewonshire[3] mają przybyć jako posłowie. Oto są nowiny.

Marynia napisała bardzo pocieszającą ale bardzo niedokładną nowinę: *Papa t'envoyé le 2 mars un peu d'argent*[4]. Dziś jest 21, więc dziewiętnaście dni czekam i po wszystkich kwerendach nic się nie pokazało. Dlatego proszę bardzo donieść mi przez kogo pieniądze były posłane. Może mię na dawnej kwaterze szukano. Najlepiej, jeżeli to nie drożej jak poczta kosztuje, posyłać przez bankiera. Do Szambelana będę pisał jak tylko nowy obiecany jego list odbiorę.

Ucałujcie ręce Papy i Mamy. Opis gospodarstwa naszego zostawiam nadal, jak się to gospodarstwo należycie urządzi[5].

Bądźcie zdrowe, zdrowe, zdrowe.

Wasz Franciszek

21 Marca

[Adres:] в Алексеевском переулке против Монастыре дом Иванова.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 29–32, arkusik grubego, pożółkłego papieru formatu 10 × 15,9 cm., zapisane dwie i pół strony, czwarta czysta, ślady złożenia na pół.

[1] W. ks. Michał Pawłowicz (1798–1849), czwarty syn cara Pawła, wychowywał się pod kierunkiem gen. Lansdorfa, ożenił się w 1824 z Heleną Pawłówną (Fryderyką Marią ks. wirtemberską). Przyczynił się walnie do zgniecenia powstania dekabrystów. Uczestniczył w wojnie rosyjsko-tureckiej oraz w tłumieniu powstania listopadowego w 1831 r.
Artur Wellesley ks. de Wellington (1769–1852), angielski wódz i mąż stanu, walczył w Indiach, Portugalii i Hiszpanii, w 1815 rozgromił Napoleona I pod Waterloo. W 1827 mianowany naczelnym wodzem wojsk lądowych Wielkiej Brytanii.

[2] Joséphine Fodor (1789–1870), pianistka, harfistka i sopranistka pochodzenia holenderskiego, koncertowała w St Petersburgu, Paryżu, Wiedniu, Londynie i we Włoszech.

[3] August Fryderyk Ludwik Viesse de Marmont (1774–1852), ks. Raguzy, marszałek Francji, walczył pod Napoleonem, w 1809 uzyskał buławę marszałkowską, doprowadził do zawieszenia broni w 1814, w 1830 uszedł z Francji wraz z Karolem X.
William Spencer Cavendish ks. Devonshire (1790–1858), angielski mąż stanu, kolekcjoner sztuki.

[4] Fr. Papa wysłał ci 2 marca trochę pieniędzy.

[5] Od lutego 1826 r. Fr. Malewski wraz z współtowarzyszami zesłania: Wincentym Budrewiczem, Józefem Jeżowskim i Adamem Mickiewiczem (który przybył do Moskwy z Odessy 12/24 lutego 1826) zainstalowali się w domu *swiaszczennika* (popa) Iwanowa przy Aleksiejewskim Pierieułku.

## 73 Do Szymona Malewskiego

[Moskwa, 24 marca / 5 kwietnia 1826]

24 марта

*За несколько дней до сего получил я письмо Дражайшего Отца и с ним вместе 400# асс. Приймите чувствительнейшую мою благодарность ибо я крайне нуждался в деньгах. Я прежде уже доносил о моем намерении отменить [сменить] квартиру. Надобно было спешить уплачивая даже вперед за целую треть, ибо по случаю ожидаемого приезда Двора цены квартир начинали [начали] возвышаться. Ныне я уже на новой квартире и в третьей части сам хозяин. Наем квартиры обходится мне в 25# асс. в месяц а ежедневные издержки на чай и обед стоют не более 1# 30 [к.]. Я несравненно лучше чем был прежде и может быть я бы стал совершенно доволен, ежели бы не мучила меня мысль, что я всем тем обязан единственно щедроте Отца, но не моему труду. Но я решительно намерен употребить все средства к избежанию этого, и ежели еще здесь по переименовании в чин, коего я дождаться не могу, ничего для себя не получу, ежели никакой новый вид не откроется, я прибегну и всемилостивейшему Государю с прошением о определении меня в Коммиссию для составления законов с жалованием которого я именно испрашивать буду. Я уверен в одобрении от моего Начальника, ибо недавно еще Князь изволил истно обо мне отозваться. О письме к Правителю Канцелярии я не премину донести подробно: ныне кажется оно было бы еще бесполезно, ибо Князь в Петербурге. Благославления вашего дражайшие Родители испрашивает*

*Франц Малевский*

[Przekład:]

24 marca

Przed kilkoma dniami otrzymałem list od najdroższego Ojca i wraz z nim 400# asygnatami. Proszę przyjąć wyrazy najszczerszej mojej wdzięczności, bowiem usilnie potrzebowałem pieniędzy. Poprzednio już donosiłem o moim zamierzeniu zmiany mieszkania. Trzeba było pospieszyć się i zapłacić z góry nawet za cały kwartał, ponieważ z powodu oczekiwanego przyjazdu Dworu ceny mieszkań poczęły rosnąć. Teraz jestem już w nowym mieszkaniu, a w trzeciej jego części sam jestem gospodarzem. Wynajęcie mieszkania kosztuje 25# asygnatami za miesiąc, a codzienne wydatki na obiad i herbatę nie wynoszą więcej jak 1# 30 k. [Czuję się] o wiele lepiej jak przedtem, i może byłbym w zupełności zadowolony, gdyby tylko nie dręczyła mnie myśl, iż wszystko to zawdzięczam jedynie hojności Ojca, nie zaś własnej pracy. Lecz zdecydowanie zamierzam użyć wszelkich środków dla uniknięcia tego w przyszłości; i jeśli tutaj po przemianowaniu na urząd, którego doczekać się nie mogę, niczego dla siebie nie otrzymam, jeśli żadne widoki się nie pojawią, ucieknę się do Najłaskawszego Cesarza z prośbą o przydzielenie mnie do Komisji sporządzenia ustaw z wyznaczeniem pensji, o którą to właśnie chciałbym się ubiegać. Pewien jestem, iż uzyskam poparcie mojego Naczelnika, bowiem całkiem niedawno Książę raczył wydać pochlebną opinię o mnie. O liście do Rządcy Kancelarii niechybnie doniosę w szczegółach: teraz list ów nie przyniósłby jeszcze pożytku, ponieważ Książę jest w Petersburgu. O błogosławieństwo najdroższych Rodziców prosi

Franc. Malewski

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53 k. 64–65, arkusz niebieskiego papieru formatu 11 × 17,7 cm.

## 74 Do Marii i Zofii Malewskich

[Moskwa, 29 marca / 10 kwietnia 1826]

29 marca

Napisałem znowu do Papy list po rosyjsku, bo nie widzę sposobu uwolnić się od tego, kiedy tyle razy i tak wyraźnie rozkazuje. Zresztą pewny jestem, że te listy z rąk Papy nie wyjdą. Do Was piszę także, choć dzień dzisiejszy nie powinien by wcale być listowy. Słońce tak pięknie niedawno znowu zabłysło, że mię chętka wzięła rzucić stary i ciężki płaszcz a odziać się w surdut. Gorączka stała gdzieś na czatach, dopilnowała i za to teraz musiałem skazać siebie na owsiankę i na przezroczystą herbatę. Dziś już się to kończy, bo wstałem dobrze spotniały i głowę mam wolniejszą. Jużem Wam pisał o nowym gospodarstwie, byliśmy w wielkich tarapatach[1]. Ja byłem zapłacił za stancįją i już nic prawie nie miałem. Józef[2] opatrzył w rądelki i garki, karmił, ale i u niego zaczynało się urywać; szczęściem nadeszły pieniądze. Nie uwierzycie, jakem kontent z odmiany kwatery, zaraz w kilka dni poprawiliśmy się na cerach, chociaż obiad na trzech nie kosztuje 4 złotych. Z radości przez tydzień blisko jedliśmy barszcze z kapusty i serniki. Teraz będę więcej umiał gospodarstwa niż Wy kochane gosposie, które Mama karmi. Najdroższym z kuchennych przyborów była miedź, funt jej kosztuje tu 1 r. 40 kop. Czyli 70 groszy. Najdroższe z kuchennych artykułów są jaja po 3 grosze jedno, najdroższym artykułem, bo najekspensowniejszym w ogóle jest cukier. Widzicie ilem postąpił w ekonomii domowej. Moskwa bardzo jest wygodna, że nie chodząc na targ, można mieć wszystko, pełno roznoszących, rozwożących, którzy co moment krzyczą na ulicach. Józef jest *maggiordomo*[3], do niego klucze, rachunki i rozlewanie herbaty należy. Obiad dysponuje się na rannym zgromadzeniu się koło czaju. Ale to jest najtrudniejsze, tak mało mamy imaginacji, że co do mącznych potraw za serniki i naleśniki wyjść nie możemy. Józef tylko czasem kaszę wprowadzi. Czas też wyjść już z kuchni.

Wiedzcie, że mam fortepian, P. Połoński[4] był tak grzeczny, że mi swojego na czas w lokację pozwolił, więc teraz gram niekiedy i uczę grać, bo każdy z moich spółmieszkańców chciałby umieć choć jednę Zosinę piosenkę. Gdybyś Ty Zosiu zanuciła i kiedyż ja Ciebie posłyszę!

Już się w Kremlu robią wysokie balkony, schody dla widzów, już jak powiadają gwardyja odebrała rozkaz wyjścia z Petersburga. Książęta Marmont i Dewonshire spodziewani, włoska trupa sławna, gdzie jest pani Fodor ma przybyć; oto są nowiny, jakie się aż do mnie dociskają, więc już i u Was muszą być wiadome, bo ja dowiaduję się wszystkiego ledwo na końcu. Nie mam znajomości, chociaż nic łatwiejszego jak mieć tu znajomość i być proszonym na obiady. Ale na te obiady trzeba się wybierać o 5 wiorst, drążki kosztują drogo, więc lepiej w domu siedzieć.

Piszcie, bo znowu nie mam listów.

Wasz Fr.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 33–36, arkusik grubego, seledynowego papieru formatu 11 × 17,7 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na cztery.

[1] Por. list do M. i Z. Malewskich z 21 marca/2 kwietnia 1826, nr 72, przyp. 5.
[2] Józef Jeżowski
[3] Wł. Gospodarz
[4] Zapewne Klemens Połoński (1760–1856), dobroczyńca kościoła św. Katarzyny w Petersburgu. W *Korespondencji Filomatów* w 1821 r. wymieniony jakiś Połoński, administrator dóbr księstwa słuckiego (*Korespondencja Filomatów* t. III s. 106).

## 75 Do Szymona Malewskiego

[Moskwa, 20 maja / 1 czerwca 1826]
20 Мая 1826, Москва

*На полученное последнее письмо Дражайшего Отца я отвечал уже кратким благодарением, но тогда занятия не дозволили мне отвечать в полне. Присланные 400# коих я теперь еще не ожидал будут достаточны для пополнения моей гардеробы [моего гардероба] и для покрытия других неизбежных издержек. Я бы желал даже из них сбереч на зимний [зимнюю] шинель. Я повторяю еще мои благодарения, но вместе я тем сильнее чувствую мою обязанность изъясниться на щет [счет] сделанного Отцом возражения, что я слишком мало о себе забочусь. Я признаюсь, что необходимость прибегать к Твоей щедроте более меня мучит, чем все обыкновенные на чужине терпения. С начала моей службы я сам просил о назначение [назначении] мне работы, она была для меня новая, я не имел права насмотоятельно просить о жаловании и я желал единственно иметь занятие дабы выучиться и сколько возможно сравняться с другими. Успел ли я в том не знаю, но ежели судить можно по присылаемой мне работе кажется я успел. В последних месяцах число вверенных мне дел умножилось, я почти ничего не читал не писал кроме записок. Ныне их отдают к подписанию Князя с малыми только исправлениями. И так я кажется приобрел право на жалованье и при последним, моем свидании с Правителем Канцелиарии он удостоверял меня, что при новом учреждении Канцелярии я не останусь забытый. Вот все что я мог сделать, хотя впрочем я уверен, что другой более способов имеющий давно бы себе выхлопотал жалование, но я среди чужих и к тому в челобитчики не гожусь. По моему мнению письмо к Правителю Канцеллярии еще было бы за благовременно. Полезнее было бы письмо к самому Князю написанное от имени дражайших Родителей на французском языке, в котором можно поблагодарить его за принятие меня к себе на службу, и просить чтобы я мог быть перемещен из числа сверхкомплектных в число штатных чиновников, что будет самою лучшею для родителей порукою в будущем моем по службе производстве и новым благодеянием для незнакомой, но уже обязанной ему фамилии. Такое краткое и немного трогательное письмо не осталось бы без хорошего действия. Князь принадлежит к малому числу людей истинно благородных. В моем чине до сих пор ничего дождаться не могу, но нет никакой в том причины кроме что бумага лежит где нибудь забыта. Я ожидаю бсякий день справки о том. Назначение 4 лет службы и чинов, еще не заслуживает на полную беру, это был толко словесный ответ Государя Императора на поданное Лозинским прошение и к нему только относится. Благословлению дражайших Родителей вверяю себя.*

*Фр. Малевский*

[Przekład:]

20 Maja 1826, Moskwa

Na ostatni otrzymany przeze mnie list Najdroższego Ojca już odpowiedziałem pokrótce, przesyłając wyrazy mojej wdzięczności, bowiem wtedy zajęcia nie pozwoliły mi odpowiedzieć nań pełnym listem. Przysłane 400#, których się jeszcze nie spodziewałem, będą wystarczające dla uzupełnienia mojej garderoby i pokrycia innych niezbędnych wydatków. Pragnąłbym nawet z tych pieniędzy oszczędzić na zimowy płaszcz. Jeszcze raz powtarzam wyrazy mojej wdzięczności, lecz razem z tym jeszcze bardziej poczuwam się do obowiązku wytłumaczyć się przed Ojcem w sprawie wypowiedzianej przez Ojca opinii, iż za mało troszczę się o siebie. Przyznaję, iż konieczność uciekania

się do hojności Ojca bardziej mnie dręczy jak wszelkie inne zwyczajne na obczyźnie cierpienia. Od początku służby mojej sam prosiłem o wyznaczenie mi pracy, była ona dla mnie nowa i nie miałem prawa natarczywie upominać się o pensję. Pragnąłem jedynie mieć zajęcie, aby się rozeznać i zrównać się z innymi na ile było to możliwe. Nie wiem, czy udało mi się odnieść w tym sukces, lecz jeżeli orzec o tym można według przysłanej mi pracy, sądzę iż udało się. W ostatnich miesiącach wzrosła liczba powierzonych mi spraw, prawie niczego nie czytałem, a pisałem tylko adnotacje. Teraz są oddawane do podpisu Księciu z nielicznymi jedynie poprawkami. Więc wydaje się, iż nabyłem prawo do pensji; i podczas ostatniego mego spotkania z Rządcą Kancelarii zapewniał mnie on, iż nie zostanę zapomniany przy ponownym sporządzeniu rejestru Kancelarii. To wszystko, co mogłem zrobić, choć owszem jestem pewien, iż inna, bardziej zdolna osoba dawno już postarałaby się o pensję; lecz ja jestem wśród obcych, a poza tym do roli petenta się nie nadaje. Moim zdaniem sporządzenie listu do Rządcy Kancelarii byłoby nader niewczesnę. Bardziej przydatny okazałby się list do samego Księcia napisany w imieniu najdroższych Rodziców w języku francuskim, w którym byłoby stosowne umieścić wyrazy wdzięczności za przyjęcie mnie do służby i prośbę o wyłączenie mnie z liczby urzędników rezerwowych, wpisanie mnie do rejestru urzędników etatowych, co stałoby się dla Rodziców najlepszą poręką mojego przyszłego awansu i kolejnym dobrodziejstwem dla jemu nieznanej, lecz już wdzięcznej familii. Taki krótki i trochę tkliwy list zadziałałby odpowiednio. Książę należy do niewielkiego grona ludzi prawdziwie szlachetnych. Na obecnym moim stanowisku niczego spodziewać się nie mogę, lecz jedyną tego przyczyną jest zapewne to, iż papier leży gdzieś zapomniany. Każdego dnia oczekuję wiadomości o tym. Wyznaczenie 4 lat służby i pełnienia urzędów, jeszcze nie zasługuje na całkowite zaufanie; taka to była słowna odpowiedź Cesarza na złożoną przez Łozińskiego prośbę i tylko jego dotyczy. Błogosławieństwu najdroższych Rodziców powierzam siebie.

Fr. Malewski

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53 k. 66–67, arkusz grubego niebieskiego papieru formatu 17,7 × 22 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na cztery.

## 76 Do Szymona Malewskiego

[Moskwa, 5/17 sierpnia 1826]

*Г. Букша несколько дней тому назад отдал мне письмо дражайшего Отца, 50# сер. и свиток с белым. За все сие я приношу живейшую благодарность дражайшим Родителям, хотя мне те дары не принесли чувства радости. Мысль что в сих летах ничего еще не приобрел моим трудом, что все мои усилия остаются тщетными мучит меня неоднократно, наводит болезненное состояние души и ежели бы не убеждение веры я бы привязался к фатализму ибо без него понять нельзя всего со мною происходящего. Прости Дражайший Отец, но я пред Тобою одним хочу быть прав, суждения прочих я могу перенести хладнокровно, но Твои упреки остаются для меня несноснее всего. И теперь может быть милость Монарха кончила бы мои терпения, ежели б стечение столь горестных обстоятельств не отняло последней надежды. Я решился однако ж просить малой милости и объясню причины. Письмо Дражайшего Отца к Князю пришло не в свое время, оно получено при съездее дипломатыков [дипломатиков], генералов и я не мог уже доступить к Князю. Правитель Канцелларии объявил мне, что получение штатного места для меня*

*трудно, сделать меня писцом было бы мена обидить [обидеть], и чин мой тому препятствует, сделать же меня стола начальником было бы с обидою для другиx опередивших меня по старшинству службы, наконец, что 7 чиновников находится при Князе как я с Высочайшего повеления, я должен ждать очереди. Таков выл ответ. Я мог бы просить места в судебных присудствиях [присутствиях] зависящих он Князя, но там нет жалования выше 450 руб. и я опасаюсь штрафов, с которыми уже я неоднократно встретился в записках. Я решился подать ноту Князю испрашивая ходатайства его о дозволении мне переместиться в Петербург в коммиссию составления законов и естли [если] быть может воспользоваться кратким домовым отпуском предоставленным для всех служащих. Какие будут последствия не известно, но они не могут нанести мне вреда, ибо я в Москве долго не буду иметь ничего кроме отыскиваемой здесь очень чести служить при Князе и обещаний коих исполнение достанется моим товарищам имеющим здесь больше способов и связей. В Петербурге оставаясь даже как здесь без жалования я бы мог найти средства дохода, но сдесь никаких открыть невозможно. В конце сего месяца я надеюсь узнать наверно о моей участи. О курсе серебра по воли Отца даному, что 1 р. сер. = 4 р. медью, а 100 р. ассиг. = 108 рублям медью или 27 руб. серебром. Сие принято в обыкновенных разщетах [разсчетах] и платежах, в городовом курсе, в биржевом ассигнации покупаются выше. Благословлению дражайших родителей вверяю себя.*

*Франциск Малевский*

5 авг. 1826, Москва

[Przekład:]

JWP Buksza kilka dni temu przekazał mi list od Najdroższego Ojca, 50# srebrem i tobołek z bielizną. Za owe dary jestem serdecznie wdzięczny Najdroższym Rodzicom, choć nie przyniosły mi one radości. Myśl o tym, iż w moim wieku jeszcze nic nie zdobyłem własną pracą, a wszystkie starania moje schodzą na marne, nawiedza mnie często i przyprawia o boleść duszę moją; i gdyby nie przekonania religijne, z pewnością zwróciłbym się ku fatalizmowi, bez odwołania się do niego bowiem nie sposób zrozumieć wszystkiego, co mi się przydarzyło. Proszę o wybaczenie najdroższego Ojca, lecz jedynie przed Ojcem pragnę się usprawiedliwić; osądy innych pozostawią mnie niewzruszonym, lecz wyrzuty Ojca są dla mnie nie do zniesienia. Być może już teraz łaska Monarchy położyłaby kres moim cierpieniom, gdyby tak nieszczęśliwy zbieg okoliczności nie zniszczył ostatniej nadziei. Jednakże zdecydowałem się prosić o małą łaskę i wyjaśnię, jakie miałem powody.

List od Najdroższego Ojca do Księcia przyszedł w nieodpowiednim czasie, został doręczony podczas zjazdu dyplomatów i generałów, i nie mogłem już przystąpić do Księcia. Rządca Kancelarii oznajmił, iż przydzielenie mi etatowego urzędu byłoby niełatwe; zrobić mnie kancelistą byłoby dla mnie obrazą, poza tym pozycja moja na to nie pozwala, zrobić zaś mnie referendarzem oznaczałoby obrazić innych, bardziej ode mnie w służbie zaawansowanych; powiedział także, iż poza mną jeszcze 7 urzędników znajduje się przy Księciu z woli Cesarza i powinienem czekać na swoją kolej. Taka była odpowiedź. Mógłbym prosić o stanowisko w jednym z urzędów sądowych podlegających Księciu, lecz tam pensja nie wynosi powyżej 450 rub., a poza tym obawiam się mandatów, o których wzmianki już niejednokrotnie spotkałem w adnotacjach. Zdecydowałem się złożyć notę do Księcia, prosząc go o wstawiennictwo, by zezwolono mi przenieść się do Petersburga, do Komisji sporządzenia ustaw, i gdyby to było możliwe, skorzystać z krótkiego zwolnienia do domu, które przysługuje wszystkim pracownikom. Nie wiadomo, jakie będą tego następstwa, lecz krzywdy mi to nie wyrządzi, w Moskwie bowiem przez długi czas jeszcze nie będę miał nic prócz nader tutaj cenione-

go zaszczytu służby przy Księciu i obietnic, z których spełnienia skorzystają prędzej moi towarzysze posiadający tutaj więcej możliwości i koneksji. W Petersburgu nawet pozostając jak tutaj bez pensji, mógłbym znaleźć sposoby utrzymania się, a tutaj żadnych odkryć nie można. Pod koniec tego miesiąca mam nadzieję ostatecznie dowiedzieć się co do moich losów. O kursie srebra na życzenie Ojca donoszę, iż 1 r. sr. = 4 r. miedzią, a 100 rub. asygnatami = 108 rublom miedzią lub 27 rub. srebrem. Tak przyjęte zostało przy zwykłych rozliczeniach i płatnościach, podług kursu miejskiego; na giełdzie zaś asygnaty kupuje się drożej.

Błogosławieństwu najdroższych Rodziców powierzam siebie.

Franciszek Malewski

5 sierpnia 1826, Moskwa

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 68–69, zapisane trzy strony, arkusz formatu 20 × 24,2 cm., ślady złożenia na cztery.

## 77 Do Marii i Zofii Malewskich

[Moskwa, 23 sierpnia / 4 września 1826]
d. 23 sierp. 1826, Mos.

Wczora tedy spełniły się długie oczekiwania Moskwy, wczora Cesarz przywdział koronę[1]. Wiecie zapewna z ceremoniału drukowanego w gazetach o całym tym obrzędzie, nie będę Wam opisywał w szczegółach. Powiem tylko o wrażeniu jakiem doznał, bo i ja byłem widzem nie koronacji wewnątrz kościoła odbytej, ale procesji z pałacu do kościoła i nazad. Plac, na którym wszystko się odbyło ograniczał się trzema kościołami, wieżą zwaną Iwana i jedną stroną pałacu. Przerwy wszystkie połączone były galeryjami dla widzów przyczepionemi gdzie tylko miejsca starczyło. Biletów rozdanych być mogło około 6000. Na dziedzińcu w krzyż zrobione były, balustradą otoczone niby kurytarze wybite czerwoném suknem. Kwadraty w ramionach krzyża zapełnione wojskiem i wojskową muzyką. Na kurytarzach rozstawieni żołnierze kawalergardów. Cesarzowa matka naprzód zeszła z pałacu do kościoła, po niej procesija urzędników, a potem Cesarzowa i w końcu Cesarz. U końca schodów przyjmował baldachim, pod którym szli do cerkwi. Muzyka grzmiała i póki grzmiała, póty była uroczystość, jak tylko cichła, milczące szeregi urzędników idących jeden za drugim traciły na okazałości. Od 10 do 12 odbywał się obrzęd w kościele. W końcu Cesarzowa matka odeszła jak przyszła, ale potem wyszedł pod baldachimem Cesarz w płaszczu gronostajowym z jabłkiem i berłem w ręku, z koroną na głowie. Za nim nieco opodal Cesarzowa pod tymże baldachimem z małą koronką. Wchodził do dwóch kościołów dla całowania relikwii, potem bez baldachimu szli na ganek, gdzie u góry stanąwszy pokłonili się zgromadzonym widzom i znikli w pokojach pałacu. Mojem zdaniem to był moment najświetniejszy całej parady, radośne ura, które towarzyszyło całemu przechodowi, w tej chwili wzmogło się – entuzjazm ludu połączył się z wielkością majestatu. Mniej to do zmysłów niż do duszy mówiło. Słyszałem, że w kościele W. Ks. Konsta[nty] włożył na Cesarza koronę. W czasie przechodu obaj bracia[2] szli obok i nie w poprzodzie Cesarza. Wieczorem jeszcze dobrze za widna zapalono lampy, a gdy zmierzchło iluminacija zajaśniała w całym blasku. Jeszcze mi od niej oczy bolą. Nie wystawiałem sobie nic podobnego. Cały Kreml podług mego życzenia jaśniał ogniem, ale ogniem w różne desenie pogiętym. Wieże kremlowskie i większe i małe szczególnie pięknie wydawały się. Mniej uderzał Iwan Wielki, bo przy wysokości za rzadkie było lamp rozstawienie. Z okna mojego widać

było same końce wież kremlowskich, zupełnie jak miasto w ogniu. Tłumy pojazdów nie dozwalały przechodu przez ulice, a odgłos ura rozbijał się wszędzie, gdzie ujrzano Cesarza jadącego z Cesarzową. Wspaniale, wspaniale, wspaniale. Zastanawiał mnie brak transparentów, same cyfry. W dniu wczorajszym 15 mianowanych generałów *en chef*[3], podług listy generałów aż do Czerniszewa[4], przed którym zatrzymano się, a za to dano mu tytuł grafa. I w Królestwie Polskim dwaj Krasińscy, Rożniecki, Hauke[5] posunieni na generałów *en chef.* Wielu generałów Dywizji, w tych liczbie i Grabowski minister – Wasilczyków, Litta, Muchanów, Kże Galicyn, b. minister Naryszkin, Jen. Korsaków[6] dostali wstęgi Andrzeja. Mówiono o rozdaniu 50000 dusz, alem o tem jeszcze nie słyszał nic pewnego. Mój los jeszcze się nie rozstrzygnął. W. Ks. Konstanty na moje zapytanie czy pozwoli prosić Cesarza o zdjęcie zakazu powrotu, odpowiedział, że trzeba jeszcze zaczekać. Toż samo powiedział mi i mój naczelnik, ale się zgodził na podanie prośby do Najjaśniejszego Pana o pensiją. Co będzie doniosę, a tymczasem ponawiam najmocniej żądanie Waszych listów, wszak od 3 tygodni nic a nic od Was nie mam. Osobliwszy to list co do bezładu, ale śpieszę, więc darujcie. Papę i Mamę serdecznie za mnie ucałujcie.

[Dopisek na marginesie:] Jeszcze opuściłem opis paradnych ekwipażów Marmonta, Lafaronna[7] i Devonshira.

W. Ks. jutro stąd odjeżdża.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55/I, k. 54–55, arkusz grubego papieru formatu 12,5 × 20 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na cztery.

[1] Mowa o koronacji cara Mikołaja I, który wstąpił na tron 19 listopada 1825 r.
[2] Tzn. w. ks. Konstanty i w. ks. Michał.
[3] Fr. dowódca.
[4] Aleksander Czernyszew (1785–1853), generał jazdy wojsk rosyjskich, uczestnik kampanii antynapoleońskiej, faworyt cara Aleksandra I, używany w misjach dyplomatycznych. Od 1823 minister wojny.
[5] Chodzi o gen. Wincentego Krasińskiego i Izydora Zenona Tomasza h. Ślepowron Krasińskiego (1774–1840), syna Wojciecha, generała piechoty, uczestnika wojny polsko-rosyjskiej 1792 oraz kampanii 1812 r., w 1815 r. w wojsku Królestwa Polskiego, mianowany dowódcą II dywizji piechoty. 2 września 1826 mianowany jednym z 5 generałów broni w piechocie, otrzymał dowództwo nad całą piechotą oraz ordery św. Stanisława i św. Anny I klasy. Od 1828 popadł w niełaskę w. ks. Konstantego.
Aleksander Rożniecki (1774–1849), generał w okresie Księstwa Warszawskiego, w Królestwie Polskim zaufany w. ks. Konstantego, organizator tajnej policji tropiącej sprzysiężenia patriotyczne, ogólnie znienawidzony, w chwili wybuchu powstania listopadowego uciekł z Warszawy.
Maurycy Hauke (1775–1830), generał artylerii, senator i wojewoda Królestwa Polskiego, służył w Legionach gen. Henryka Dąbrowskiego, w noc listopadową zabity przez powstańców.
[6] Stefan Grabowski (1765–ok. 1844), generał polski, uczestnik powstania kościuszkowskiego, zesłany na Sybir, w 1812 uczestnik kampanii napoleońskiej, pozyskawszy względy cara Aleksandra I, został w 1815 dyrektorem wojny, a następnie w 1825 ministrem sekretarzem stanu.
Wasilczykow, niezidentyfikowany.
Juliusz Litta (1763–1839), hrabia, Włoch z pochodzenia, kamerherszambelan dworu.
Paweł Muchanow (1798–1871), historyk, wysoki urzędnik rosyjski, w służbie wojskowej, uczestnik wojny rosyjsko-tureckiej i antypolskiej w 1831 r.
Dymitr Golicyn, wymieniany wcześniej.
Dymitr Lwowicz Naryszkin, łowczy wielki dworu cesarskiego.
Aleksander Michajłowicz Rimski-Korsakow, wymieniony wcześniej.
[7] Lafaronne, niezidentyfikowany.

# 78 Do Marii i Zofii Malewskich

[Moskwa, 30 sierpnia / 11 września 1826][1]
Poniedziałek

Obiecałem napisać Wam o cenie tumaków[2]. Zawczora byłem w kilku futrzanych sklepach i kilkadziesiąt błamów obejrzałem. Błamy te są bez kołnierzy i rękawów, we dwoje zszyte, długości przeszło dwa arszyny, a szerokości u spodu między 4 ½ – 5 arszynami, licząc tę szerokość na obu zszywkach. Ceny i gatunki rozmaite od 325–500 r., wszystkie niższe gatunki są bielsze, wyższe czarniejsze. W targu można ubijać 50–70 rubli. Zdaje się, że futro na 425 rubli będzie bardzo piękne, na 375 piękne, a na 325 mierne. Jednego błamu, jak mi się zdaje, aż nadto na płaszczyk. Otóż i cały komis odbyty, nie wiem czy Mama będzie kontenta z informacji.

Jakże mam Zosi podziękować za tak ładne nuty. Co to za prześliczne pisanie, gdybym był Rossinim albo Mozartem skomponowałbym za to operę. Jeszczem ich nie oddał, po jednemu będę oddawał. Zaniosłem tylko tego Greka, ale nie mogę doprosić się aby zaśpiewano. Dawniejsze nie posiane ale u mnie schowane. Zrobię tu kolekcją pieśni słyszanych, które mi się podobały i poszlę, tylko nie wiem jak moje pismo będziesz mogła wyczytać.

Za teatralne nowiny moskiewskimi odwdzięczę; od koronacji drugi raz byłem z Zaleskimi przeszłej niedzieli na teatrze. Raz na *Frejszycu*[3], o nim powie Aleksander[4], bo był razem, a przeszłej niedzieli na *Kniaziu Niewidimkie*[5], na którego cała Moskwa już 6 czy 7 raz bieży patrzeć. Ale jakże nie biec, kiedy mury walą się, ręka na kilka sążni przyrasta i wielki słoń występuje. Muzyka z samych *nah nich*[6] złożona, śpiewanie godne kompozycji, tańce niezłe przemiany ubiorów niezręczne, a dekoracye prawdziwie pyszne. Ostatnia zwłaszcza, zstąpienie z nieba nie wiem jakiej familii geniuszów dziwnie ładnym.

Już się wypisałem, muszę biec szukać stancji i w Kancelaryi bronić Zaleskiego[7] od przyczepek policji najniedorzeczniejszych. Jeśli będziecie do mnie pisały lub Papa zechce co posłać, póki nowego nie dam adresu, napiszcie pod kopertą: Киприяна Игнатевича Дашкевича[8] в коммерческом банке. Aż mi wstyd i mazałem, i żyd się zrobił[9]. Marynia niech się nie alteruje o książkę. To nie nagli. Aleks[ander] już być musi i poczta Wam nie będzie tak trudna.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 49–52, arkusik grubego jasnokremowego papieru ze złoconymi brzegami, formatu 10,2 × 16,5 cm., zapisane trzy strony.

[1] Prawdopodobnie data napisania listu to poniedziałek 30 sierpnia/11 września 1826 r. Koronacja cara Mikołaja I odbyła się 22 sierpnia/3 września 1826 r., w niedzielę; chodzi tu o następny poniedziałek w tydzień po koronacji.
[2] Tumak – kuna leśna, drapieżnik zamieszkujący lasy Europy i Syberii.
[3] Karola Marii Webera *Wolny strzelec*.
[4] Chodzi o Aleksandra Mickiewicza.
[5] Była to jakaś pantomima muzyczna, połączona ze śpiewem, akrobacjami, nieustalonego autorstwa.
[6] Nie wiadomo co przez to określenie autor listu ma na myśli.
[7] Mowa prawdopodobnie o Sariuszu Bonawenturze Zaleskim lub o Konstantym Zaleskim, filarecie, synu podkomorzego rosieńskiego Wincentego.
[8] Cyprian Daszkiewicz (1803–1829), syn Ignacego i Joanny z Kamińskich, absolwent szkół białostockich i wydziału prawnego Uniwersytetu Wileńskiego, kryształowego charakteru, filomata, na zesłaniu odznaczył się uczciwością i umiejętnościami pracując jako urzędnik w banku moskiewskim. Zob. *Listy z zesłania* t. I.
[9] W tym miejscu na autografie kleks.

## 79 Do Szymona Malewskiego

[Moskwa, 30 sierpnia / 11 września 1826]
30 sierp. 1826

Łaskawy Ojcze!

Może się Papa na mnie zagniewa, że ten list nie po rusku piszę, lecz pośpiech i przeszłe moje listy niech posłużą jakkolwiek na moje uniewinnienie. Muszę zdać sprawę z tego miesiąca, w którym pierwszy raz w życiu grałem rolę suplikanta, nie wiem jeszcze z jakiém szczęściem. Nieznośna, najnieznośniejsza rola, abym do niéj nigdy nie powrócił. Tkwiły mi mocno upomnienia Papy, tém siebie jakkolwiek zaspakajałem. W całém mojém niegodziwém położeniu najwięcéj mi szkodzą ta klauzuła o powrocie do rodziny i zabronienie Petersburga. Myślałem więc nad sposobami jakiemi by te zawady oddalić. Zdało się, że gdyby wyjednał choć krótki отпуск домовый[1] byłaby to wielka wygrana, która by mię postawiła na równi ze wszystkiemi spółsłużącemi. A co do drugiego umyśliłem prosić o miejsce w Komisyi prawa, lub o pensiją na przypadek gdybym miał zostać przy dzisiejszym obowiązku. Podałem o to notę Księciu Galicynowi. Wkrótce nadjechał W. Ks. Konstanty, wiedząc jak wiele od niego zależy, chciałem jakkolwiek o jego woli dowiedzieć się i dlatego przez bardzo uprzejmego Rządcę Jego Kancelaryi Daniłowa, zapytałem czyli W. Książę nie zezwoli na podanie prośby do Tronu o zdjęcie zakazu powrotu do rodziny. Nie obraziło to zapytanie W. Księcia i odpowiedział „że należy czekać". Wkrótce i Książę Galicyn takąż samą dał mi od siebie na podobną notę odpowiedź, radząc z prośbą o отпуск zatrzymać się. Był tak łaskaw, że pamiętał o interesie wśród tylu zatrudnień i prośbę o pensiję lub o przeniesienie do Komisji uznał za słuszną, *je suis très d'accord, vous pouvez recourir à S. Majesté*[2], były jego słowa i kazał o to list napisać. Nim ten list po tém widzeniu się wygotowałem Rządca Kancelaryi powiedział mi, że Ks[ią]żę o pozwolenie na отпуск zgłosił się do Senatora Nowosilcowa, dając dobre o mnie świadectwo. Nowy dowód zacnéj duszy mojego Naczelnika; przed kilku dniami podałem mu list podług rozkazu, a że go Rządca Kancelaryi bardzo zachwalał, więc i Papie na probę postępu w języku, o który tyle Papa mię upominałeś, przy tym liście posyłam. Odtąd jak się mój los rozstrzygnie, co odpisze JW. Senator, co wyjedna Ks[ią]żę, przyszły miesiąc pokaże. Lękam się zimy tu w Moskwie dla nowych kosztów i jeśli by nic z próśb nie wypadło, będę się starał o wyrobienie sobie poleceń czy statystyki, czy innych jakich, do którego bądź miasta powiatowego w Gubernii, gdzie bym taniéj przeżył i nad czémś większém daleki od zgiełku stolicy popracował. W tym czy w owym razie ośmielam się wezwać łaski Papy abyś mi przy końcu przyszłego miesiąca wsparcia swego nie odmówił. Wiadome już są zapewna dokładnie łaski koronacyjne, o których ja w przeszłem liście niedokładnie do siostr napisałem. W liczbie wstęg błękitnych jest jedna i dla Senatora Nowosilcowa. Nową, ścisłą bardzo ustawę o Cenzurze już czytałem drukowaną. P. Anastazewicz[3] został Cenzorem w Petersburgu, w liście do mnie przesyłał ukłon dla Papy. Nowe ulgi dla spiskowych także są drukowane.

Za filozofiją niemiecką skonfiskowano tu mowę mianą przy otwarciu kursu przez Prof. Dawidowa[4], odjęto mu tę katedrę i dozor nad Błahorodnym pensionem.

Błogosławieństwu Najdroższych Rodziców polecam siebie

Fr. Malew.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 70–71, arkusik grubego papieru formatu 10 × 16 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na pół.

[1] Tzn. pozwolenie na wyjazd do domu.
[2] Fr. całkowicie aprobuję, winien Pan zwrócić się do Jego Cesarskiej Mości.

[3] Bazyli Anastasewicz (1775–1845), publicysta, były sekretarz ks. A. Czartoryskiego i „zastępca rektora" Uniwersytetu Wileńskiego, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, tłum. Czackiego i Lindego. Jako cenzor zezwolił na druk *Konrada Wallenroda* i wydanie zbiorowe *Poezji* Mickiewicza (Petersburg 1829), za co miał być ukarany odsunięciem od obowiązków.
[4] Zapewne Iwan Iwanowicz Dawydow (1794–1863), pedagog i pisarz rosyjski, profesor Uniwersytetu Moskiewskiego.

## 80 Do Szymona Malewskiego

[Moskwa, 18/30 września 1826]

Najdroższy Papo! W przeszłem liście doniosłem łaskawemu Papie o moich obrotach. Teraz przez Marszałka Karpia[1] muszę napisać o nowym wypadku. Podług mojéj prośby Ks[ią]żę Galicyn pisał o miejscu dla mnie w Komisji prawa. Odpowiedź jaką odebrał dosłownie przepisuję dla wiadości Papy:

*Милостивый Государь Князь Дмитрий Владимирович!*

*При преобразовании бывшей Коммиссии законов во 2^е Отделение собственной Его Императорского Величества Канцеллярии составлен оному новый штат с самым умеренным числом чиновников и все ваканции по штату сему тогдаже по штату сему могдаже замещены, а сверх штата принимать запрещено.*

*По чему Быв в невозможности воспомьзоваться ныне способностями Г. Малевского, желание его и отзыв о нем Вашего Сиятельства, я вместе с сим поставил в виду Начальника сего Отделения Действ. Стат. Совет. Балугянского, в той уверенности, что при открывшейся ваканции он сам будет рад иметь в Г. Малевском способного и образованного сотрудника.*

*С совершенным почтением* *М. Сперанский*
*в Москве, 4 сент. 1826*
*Его Сият. Кн. Д.В. Галицину*[2]

Z téj odpowiedzi Papa zechce wyrozumieć, jak łaskawie pisał za mną mój zacny Książę. JW. Ławiński[3], sam (bom nie śmiał go prosić) oświadczył mi się ze swoją pomocą i jeśliby nie powiodło mi się w Komisji Prawa, miał szukać dla mnie miejsca w Ministeryjum Sprawiedliwości przez Żurawlewa[4]. Kazał sobie napisać notę. Zacny bardzo człowiek. Polegając na nim, innych teraz poleceń szukać nie potrzebuję i najmocniej proszę o zachowanie wszystkiego w sekrecie, aby w Wilnie o tém nie mówiono, bo to czasami mogłoby mnie popsuć. P. Ławiński nawet może byłby niekontent. Za przysłanie 200 r. najmocniéj łaskawemu Papie dziękuję, nie odebrałem jeszcze ich z poczty, ale powiestkę już mam u siebie. Sprawiam sobie na tę zimę surdut watowany na zimę, bo porachowawszy się z tutejszemi cenami płaszcz kosztowałby dwa razy tyle. Może mi takoż w zimie wypadnie, choć na krótko, wyjechać do Petersburga. Ale o tém wszystkiém pozniej doniosę. Zmieniam temi dniami kwaterę на Покровском Валу, дом Яковлева близ почтоваго двора[5]. P. Nowicki[6] oddał mi zawczora bilet Papy. Marszałkowie guberscy dostali rangi sztatskich Sowietników, niektórzy ordery. P. Karp wraca z rangą. Przez ciąg swojéj bytności szczególnie grzeczny był dla mnie. Anastasewicz ciągle mię prosi o przesyłanie Papie jego ukłonów. Posyłam nieco herbaty, a dla siostr książkę Heimana[7].

Błogosławieństwu najdroższych Rodziców powierzam siebie.

Fr. Malewski

18 wrześ. 1826, Moskwa

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, sygn. 53, k. 72–73, arkusz grubego papieru formatu 16 × 20 cm., zapisane trzy i pół strony, ślad złożenia na cztery.

[1] Eustachy Karp, w latach 1820–1825 marszałek szlachty guberni wileńskiej, życzliwie ustosunkowany do chłopów, przebywał w Petersburgu w związku z otrzymaniem „w nagrodę gorliwej służby" stopnia radcy stanu.
[2] Przekład:
Łaskawy Panie Książę Dymitrze Władimirowiczu!
Podczas przekształcenia byłej Komisji prawa w 2 Departament własnej Jego Cesarskiej Mości Kancelarii dla owego sporządzony został nowy rejestr o liczbie urzędników bardzo umiarkowanej i wakanse wówczas zostały obsadzone, a ponad rejestr urzędników przyjmować zabroniono.
Dlatego, nie mając możności teraz wykorzystać zdolności JWP Malewskiego, chęć jego i opinię o nim Waszej Wysokości wraz z powyższym podałem do wiadomości Naczelnika owego Departamentu Rzeczywistego Radcy Stanu Baługiańskiego, żywiąc przekonanie, iż po otworzeniu się wakansu będzie on rad znaleźć w Panu Malewskim zdolnego i wykształconego pracownika.
Z prawdziwym szacunkiem pozostaje
M. Speranskij
W Moskwie, / 4 września 1826 / Jego Wysokości / Księciu D.W. Galicynowi
[3] Niewątpliwie spokrewniony z Aleksandrem Stiepanowiczem Ławińskim, ówczesnym gubernatorem Irkucka.
[4] Żurawlew, bliżej nieznany.
[5] Ros. Na Pokrowskom Wału, dom Jakowlewa koło dziedzińca pocztowego.
[6] Zapewne Ludwik Nowicki, w latach trzydziestych sekretarz administracji Liceum Krzemienieckiego.
[7] Nie wiadomo o jaką książkę tu chodzi.

## 81 Do Marii i Zofii Malewskich

[Moskwa, 18/30 września 1826]

Dwa od Was listy odebrałem, a na żaden nie odpisałem. Nie chciejcie mię obwiniać, bom nie mógł, to tym, to owym zajęty. I teraz myślę o przenoszeniu się, pakowaniu się, bo już nie w Aleksiejewskim Zaułku, ale na Покровском валу в доме Ековлева, близ почтаваго двора będę mieszkał. Jeżowski przenosi się do Uniwersytetu, we dwóch tylko z Adamem zostaniemy.

Bale koronacyjne już się skończyły, wczora był ostatni u P. Orłowej[1]. Pozostał tylko jeszcze fajerwerk do spalenia. $16^0$ była biesiada dla ludu na Dziewiczym Polu. Stoły ogromnie długie zastawione były mięsiwem, drzewami z kur, ciastami, fontanny rzucały wino, z kadź płynęła wódka. Mnóstwo muzyk przygrywało na galeryjach, skoczki i konni sztukmistrze popisywali się. Na około byli widze we wspaniałych lożach i galeryjach, w środku altana dla Cesarskiej familii. Przejechała do niej przez tłumy ludu Cesarzowa, a obok pojazdu jechał wspaniałej postawy Cesarz. Za wejściem do altany dano sygnał i puszczono pospólstwo do stołów. Ale w oka mgnieniu już widać było ludzi chodzących po stołach i po głowach innych ludzi. Jeden w wanienkę wlazł cały z kapeluszem, drugi o niego się uczepił i tak pili. Około gorzałki mnóstwo się zebrało, jeden czerpa dziurawym kapeluszem, drugi się wspina i wódka po plecach mu spływa. A że wszystko co było na placu miało zostać własnością ludu, więc zaczęto odzierać fontanny, stoły, sukna, płótna, same nawet deski i powrozy. Rzucono się i na galeryję, trzask desek wystraszył z nich damy, ktore co prędzej uciekać zaczęły. O drugiej już wszystko było rozchwycone, ale gwar przedłużał się do nocy, były i boje, które kozackimi oddziałami poskramiano. To jest najkrótsze *abregé*[2] całej parady.

Posyłam Wam darowaną mi od autora książkę[3], radbym abyście z niej korzystały i były już najzdrowsze. Zosia czy będzie kontentna z herbaty, piszą doktorzy, że to niezbyt dobry napój, ale Zosia skromnie go używa, pewnie nie zaszkodzi.

Wymówcie mnie trochę przed Rejentem, żem długo nie pisał. Oświadczcie im moje najszczersze ukłony. Gotard Sobański[4] Wam i Rodzicom bardzo kłania. Piszcie, piszcie.

Franuś

18 wrześ.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 37–40, arkusik o odcieniu jasnoseledynowym formatu 10 × 16 cm., zapisany w całości.

1 Mowa zapewne o żonie Grzegorza Orłowa (1777–1826), tajnego radcy i senatora.
2 Fr. skrót, wyciąg.
3 Nie wiadomo o jaką książkę tu chodzi. Mickiewicz nic jeszcze wówczas nowego nie wydał.
4 Gotard Sobański (zm. tragicznie 1852), poznany prawdopodobnie jeszcze w Wilnie, ponownie w Odessie, w czasie pobytu w Moskwie należał do kręgu najbliższych znajomych. Później mieszkał na Ukrainie w Ładyżynie. Uczestnik powstania listopadowego, zesłany na Sybir.

## 82 Do Marii i Zofii Malewskich

[Moskwa, 27 września / 9 października 1826]
27 wrześ. 1826, Moskwa

Nie wiem co to znaczy, że listy Wasze stały się teraz tak rzadkie. Ja dwa do Was pisałem w tym miesiącu, a trzeci teraz piszę. Nigdy deficyt nie jest na mojej karcie, ale na Waszej.

Przeszły już bale, fety i huk koronacyjny ustał. Ostatnia w miesiąc od koronacji była iluminacyja i fajerwerk. Dowiecie się o nim zapewna więcej z gazet, ja tylko doniosę, że 80.000 rac puszczono, od których ziemia się trzęsła, a niebo gorzało. Było to jedyne w swoim rodzaju widowisko i choć o mało nie byłem porwany w wir pospólstwa, choć o pół mili szedłem, nie żałuję trwogi i fatygi. Po tej ognistej i hucznej fecie Moskwa wraca do dawnej ciszy. Wielu wyjechało, niektórych zatrzymuje niedostatek koni w mieście. Cesarz pojechał z żoną do klasztoru Troickiego[1], dziś wróci, a 30 opuści Moskwę. Nikt ze znajomych moich już nie został. Jestem już od tygodnia na nowym mieszkaniu, od dawnego o wiorst przynajmniej 4. Mieszkam teraz na dole, choć wilgotno, ale dość wygodnie, na mnie przypadła ciupka w kącie od dziedzińca, zupełnie osobna, z której wraz kontent jestem. Mam wprawdzie kuchnię blisko, ale zakazałem aby nic nie rąbano, chyba wówczas kiedy mię w domu nie będzie. Jest to nieco wygodniej niż z ową babą na górze, której nie mogłem poskromić. Nie masz dotąd odpowiedzi o pozwoleniu na wyjazd do Was, o które pisał mój Zwierzchnik. Bardzom ciekawy co wypadnie; nie mogę teraz już Księcia[2] o nic prosić, bo tyle wprzódy dla mnie zrobił. Donieście mi proszę, co też Papa na ostatni list mój powiedział. Mam wielką biedę z zimą nadchodzącą, miałem sporządzić sobie surdut i podłożyć go futrem, ale mi pozawczora futro skradziono i choć podałem objawienie do policji, wątpię abym się z nim zobaczył. Na mojego służącego nie mogę mieć podejrzenia, jest to *betise personnifiée*[3] i prócz tego przez 9 miesięcy nic mi nie zginęło, choć się dwa razy przenosiłem. Tak się prawdzi przysłowie, gdzie krótko tam się rwie. Muszę też Wam napisać o tym co Moskwę teraz niemało zajmuje, a zwłaszcza damy moskiewskie. Puszkin młody, głośny poeta tu się znajduje, w jakimże ruchu sztambuchy, lornetki! Był on wprzódy za swoje wiersze *confiné a la campagne*[4], Cesarz zezwolił mu teraz przyjechać do Moskwy. Powiadają, że miał z nim długą rozmowę, przyrzekł, że sam będzie Cenzorem jego poezji i na sali nazwał go pierwszym rosyjskim poetą. Publiczność nie może się dość nachwalić tej łaski Cesarza. Dwie tragedyje Puszkina miały zyskać Najwyższe pochwały i wkrótce mają się pokazać światu[5]. Widzicie jak Wam piszę co mogę, za cóż Wy tak milczycie, za cóż nie atakujecie Aleksandra[6], aby list Wasz przesłał.

Ucałujcie za mnie ręce Papy i Mamy, jeśli można wymówcie mnie przed Rejentem, żem tak długo do niego nie pisał, a o sobie, o domu donieście jak można najwięcej.

Adres: На Рокровском валу, дом Ековлева, близ почтаваго двора.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 41–44, arkusik jasnokremowy formatu 10 × 16 cm., zapisany w całości.

[1] Chodzi o słynną Troicką-Sergiejewską Ławrę założoną przez w. ks. Symeona Pysznego; w 1609 bezskutecznie oblegana przez wojska polskie pod wodzą J.P. Sapiehy.
[2] Mowa o ks. Dymitrze Golicynie .
[3] Fr. uosobienie głupoty.
[4] Fr. skazany na pobyt na wsi.
Aleksander Puszkin (1799–1837), za swe młodzieńcze utwory, które krążyły w odpisach zesłany na pobyt na południu Rosji (Kiszyniów, Odessa), który jesienią 1824 r. zamieniono na zesłanie do majątku matki Michajłowskoje koło Pskowa. We wrześniu 1826 r. na rozkaz Mikołaja I powrócił do Moskwy.
[5] Mowa tu przede wszystkim o dramacie *Borys Godunow* napisanym w Michajłowskoje w 1825, wydanym po wielu zabiegach w 1831 r. Na scenie wystawiony dopiero w 1870 r.
Drugi z wymienionych dramatów to prawdopodobnie *Gość Kamienny*, nawiązujący do legendy o Don Juanie; dramat powstał w latach 1826–1828. Krótki fragment dramatu 1 marca 1828 wpisał Puszkin do albumu M. Szymanowskiej.
[6] Chodzi o Aleksandra Mickiewicza.

## 83 Do Szymona Malewskiego

[Moskwa, 21 października / 2 listopada 1826]

21 paźdz. 1826, Moskwa

Od iluż lat najdroższy Ojcze dzień Twojego święta przepędzam daleki od Ciebie[1]. Jak wielu już listom powierzałem moje życzenia i teraz jeszcze powierzam. Wiem, że ich dla tego łaskawy Ojcze nie odrzucisz, lecz niech mi wolno będzie żalić się nad samym sobą, że nie mogę ujrzeć Ciebie i upaść do nóg Twoich. Szczęśliwsze siostry i niosą Ci pociechę i błogosławieństwo Twoje odbiorą, ja z niemi tylko modlitwy podzielam. W ostatnim liście czytałem nadzieję, którą już Ci nieraz łaskawy Papo dobroć Twoja natchnęła. Gdybym mógł jakąkolwiek przynieść Ci pociechę, otrzymać choćby najmniejszą lecz przyjemną Ojcu wiadomość, byłbym zupełnie spokojny, ani by rana którą mi zadano mocno mię obchodziła. Dotąd na nic więcéj prócz dobréj opinii moich Zwierzchników zasłużyć nie mogłem, a czas tak szybko ucieka. Chciałbym koniecznie zimą pojechać do Petersburga, aby tam ostatecznie los mój rozstrzygnąć, gdzie i za co mam służyć. To mi zostaje na przypadek gdyby się żadna inna nadzieja nie spełniła.

Zadziwiony nieco zostałem upomnieniem za niedonoszenie o uczonych tutejszych, z któremi powinienem był zabrać znajomość. Nie chciałem pisać o tém i dziś nie chcę się rozwodzić. Miałem sposobność i chęć zwiedzenia tutejszych zakładów, uczonych towarzystw, poznawałem osoby. Teraz mi ta ochota nieprędko powróci. Dwie wizyty zabijają dzień cały, bo rzadko się zdarza aby od siebie były mniéj nad kilka wiorst odległe. Bez konia niepodobna w Moskwie *cultiver les connaissances*[2]. To fizyczna przeszkoda, druga moralna, że w moim przedmiocie te znajomości nic mi nie przydadzą. Historyja naturalna, Anatomija etc. mają tu ludzi szczęśliwie pracujących, w prawie, w naukach politycznych, nie mówię majstra, ale czeladnika nawet nie znalazłem. Byłem na lekcijach, na których dosiedzieć nie mogłem, byłem na publicznych dysputach, gdzie profesorowie i uczniowie słowa z zachowaniem iloczasu po łacinie nie wymówili, gdzie posyłano po książkę dla dowiedzenia plagiatu. Spotykałem się z ludźmi, których rozmowa dlatego mi imponowała, żem wczorajszego żurnału nie czytał. Pieniądze, skarbowe drwa, świece i kwatera, to jest cel główny uczonych trudów i tego za złe mieć nie można, przy szczupłych pensijach, przy wydatkach, o których uczeni w innych miastach nigdy nie pomyślą. Gdzież profesor potrzebuje czterech koni? *Cura pecoli* musi być *haud aliena a Scevolae studies*[3]. Mimo tych przeszkod wiele się pisze i o autorów

nie trudno; uprawa historyi krajowej szczególnie godna pochwały. Zdaje się, żem dość się wytłumaczył z zaniechania znajomości. Profesor Kaczanowski[4] i będący przy Księciu Galicynie Dr Hamel[5] są moi najlepsi znajomi, u których najczęściej bywam i ci zasilają mię książkami. Przysłane 200 r. as. odebrałem i za nie składam pokorne dzięki łaskawemu Papie. Koledzy moi proszą abym i ich życzenia przyłączył. Siostróm kochanym przesyłam pozdrowienie, a siebie błogosławieństwu najdroższych Rodziców powierzam.

Fr. Malewski

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53 k., 74–75, arkusz formatu 12,5 × 20 cm., zapisany w całości, złożenia na pół.

[1] Mowa o imieninach ojca przypadających na św. Szymona 28 października.
[2] Fr. zawierać znajomości.
[3] Łac. troska o majątek [...] nieodłączna od zamiłowań Scewoli.
Mucjusz Scewola (k. VI w. przed Chr.), bohater rzymski, symbol męstwa.
[4] Michał Kaczanowski (1775–1842), dr filozofii i sztuk pięknych, wydawca i redaktor najstarszego czasopisma rosyjskiego w XIX w. „Wiestnika Jewropy" (wych. w latach 1805–1830), od 1808 do końca życia wykładał w Uniwersytecie Moskiewskim, kolejno na katedrach: teorii sztuk pięknych i archeologii (do 1821), historii, statystyki i geografii Rosji (1821–1835), literatury rosyjskiej (1830–1831), historii powszechnej (1835), historii i literatury języków słowiańskich (1835–1842). Autor licznych prac naukowych z zakresu historii i archeologii. Znał język i literaturę polską, nie ukrywał swych sympatii propolskich. Był przygodnym cenzorem *Sonetów* Mickiewicza (Moskwa 1826).
[5] Dr Hamel, bliżej nieznany.

## 84 Do Katarzyny Malewskiej

[Moskwa, 15/27 listopada 1826]

Najdroższa Mamo! Nie przeminie dzień Twojego święta bez mego listu, ale przeminie jak tyle innych beze mnie[1]. Nie ziściły się niewinne nadzieje, nie ucałuję rąk Najdroższej Mamy, nie będę razem z siostrami winszował. Mama przyjmiesz pewnie i odległe życzenia. Cóż kiedy ta nawet pewność traci dla mnie pociechę. Od iluż to lat już nie mogłem być w tym dniu w domu, ileż to listów pisałem i kto wie dopóki tych listów pisać nie przestanę. Daruj Mamo narzekaniom, ale jakże nie mam się skarżyć, kiedy teraz nawet piszę do Mamy, nic od miesiąca nie wiedząc o zdrowiu Łaskawych Rodziców. Ani Marynia, ani Zosia nie napisały, nie mogę nic innego przypuszczać, chyba, że obie ciężko zachorowały. Pisałem do nich przeszłą pocztą, wówczas miałem nadzieję, lada dzień list odebrać; cztery dni od tego czasu upłynęło, ja nic nie odebrałem.

Od dawna pisałem już o potrzebie wyjechania do Petersburga. Innej drogi nie widzę do wyjścia z tego stanu nieczynności, w jakim się tu muszę znajdować. Niepodobna Księciu[2] ustawnie naprzykrzać się i tak niemało był łaskaw. Listy nie biorą skutku. Będąc choć na krótko w Petersburgu, mógłbym przynajmniej dowiedzieć się na pewno, co mię czeka, jeśli bym tam nie mógł zostać, to wróciwszy tu szukałbym innego miejsca, albo starałbym się o wyższą rangę, doktoryzując się w Uniwersytecie. Dziś jestem jak związany i wiem, że moje położenie musi nieraz Papę gniewać. Tyle razy upominał mię abym wszedł na etatowe miejsce, a ja dotąd jestem honorowym urzędnikiem. Nie śmiem więc prosić Papy aby mi cokolwiek więcej nad to co do utrzymania potrzebne przysłał, ale udaję się z prośbą do Mamy, czy bym nie mógł mieć czego na zajechanie i powrot z Petersburga, bo przeżycie w samym mieście dwóch tygodni prawie nic by mię nie kosztowało, a może bym tam się i został.

Reumatyzm coraz zmienia kwaterę, teraz zamienił się w stałą fluksiją; spodziewam się, że mię niedługo opuści, bo mocnych ataków nie doświadczam i prawie nic nie jestem osłabiony.

Gospodarstwo nieźle idzie, z drwami tylko i z ludźmi wielka bieda. Musiałem odprawić służącego, z którego dziewięć miesięcy byliśmy dość kontenci, zaczął pić coraz więcej, nie było sposobu.

Z nowin to tylko do mnie siedzącego w domu zaleciało, że na miejsce Szyszkowa, który się z Panią Łobarzewską nareście ożenił, ma być Ministrem Oświecenia P. Olenin, a Sperański Ministrem Sprawiedliwości na miejscu Łobanowa[3].

Całuję ręce łaskawej Mamy, a Marynię i Zosię proszę aby mię wywiodły z przykrych, nieznośnych domysłów o ich zdrowiu.

Franciszek Malewski

15 list. 1826, Moskwa

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 944, s. 25–28, arkusz o odcieniu jasnoniebieskim formatu 12 × 19,3 cm., zapisane trzy i pół strony.

[1] Chodzi o dzień św. Katarzyny przypadający 25 listopada.
[2] Tj. Dymitrowi Golicynowi.
[3] Aleksander Szyszkow (1754–1840), pisarz, językoznawca i rosyjski mąż stanu, prezes rosyjskiej Akademii Nauk, wiceadmirał, członek rady państwa i minister oświecenia. Ożenił się wówczas z Julią z Narbuttów $1^0$ v. gen. Łobarzewską.
Aleksiej Mikołajewicz Olenin (1763–1843).
Michał Sperański (1772–1837), rosyjski mąż stanu, profesor matematyki i fizyki w Akademii Duchownej w Petersburgu, następnie przeszedł w służbę administracyjną cara Aleksandra I, zajmując rozmaite wysokie urzędy w latach 1810–1816; zesłany do Niżnego Nowogrodu i Permu, w 1816 powołany do Petersburga, od 1819 był generalnym gubernatorem Syberii. Po wstąpieniu na tron Mikołaja I mianowany naczelnikiem komisji do ułożenia i wydania praw rosyjskich, które wydano w 45 tomach, Petersburg 1830.
Aleksander Łabanow-Rostowski (ur. 1788) od 1806 w wojsku, w latach 1813–1814 adiutant cara, w 1828 w wojnie tureckiej zostaje generałem. Słabego zdrowia, poświęcił się pracy literackiej, bibliofil, specjalizował się w literaturze poświęconej Marii Stuart.

## 85 Do Szymona Malewskiego

[Moskwa, 18/30 listopada 1826]
18 Нояб. 1826 Москва

*Последняя почта доставила мне письмо дражайшего Отца. Целый месяц я не имел никаких известий, молчание сестр было для меня крайне досадно. Я измучил себя догадками, тем более, что реуматизм [ревматизм] запер меня в четырех стенах, и я не мог ничего делать только думать и думать. Справедливый упрек за нерускoе письмо я принял с искренним желанием впредь исправитмся, хоть я бы охотно взялся вместо писем посылать Вам в доказательство моих успехов что нибудь другое. Перо отказывается писать к Отцу не на том языке, на коем я первые его слова слышал.*

*Я угадал заблаговременно желание Ваше и я несколько раз просил о назначении мне постоянного труда, и мое желание состоит в том, чтобы узнать ход дел и других кроме уголовных, ибо тот уже мне довольно известен. Но удовлетворение сего желания при постоянной даже благосклонности Правителя Канцелярии трудно, от излишнего числа чиновников. Сам Князь назначил мне работу в Уголовном отделении, накопившиеся прежде дела ныне кончены и труд прежде разделяемый более 10 чиновниками, теперь легко может изготовлять 6–8. Правитель*

*Канцеллярии всегда чрезвычайно занят, он так обременен работою, что мне совестно безпрерывно прибегать к нему и равно же невозможно и у Князя испрашивать так скоро новых милостей. [Это] положение мучит меня часто и не одну безсонную ночь наводит. Оно проходит в душевную болезнь, коей я чувствую всю опасность. Домашние мои занятия не утешают меня, ибо они нескоро утешут моих Родителей и польза от них сомнительна. Я бегу от таких мыслей, ибо при образе моей жизни, от них к гипохондрии довольно близко. Для того я бы непременно желал съездить зимою в Ст. Петербург узнать по крайней мере все что меня ожидает, ежелибы мне стало невозможно там остаться, ежелиб я должен был опять здесь [сюда] возвратиться и к таковым как ныне занятиям, то я бы тогда поставил себе обязанностию приготовиться к весне, к выдержанию Докторского екзамена [экзамена] или здесь или в Харькове, дабы получить чин, коего отличием по службе достигнуть я не имею способов. От этой оберофицерской ранги [этого офицерского ранга] при нынешних переменах много будет зависить [зависеть]. По новым Высочайшим распоряжениям, число чиновников значительно уменьшится, для увеличения жалования тем кои останутся. Я предаю все сие на благорассмотрение Ваше.*

*Ответ о моем отпуске до сих пор здесь не получен, я думаю что он будет, хотя может быть и с отказом.*

*Шуба не нужна. При здешних разстояниях ходить в шинеле [шинели] даже жарко, и я неоднократно прошлой зимы [прошлой зимой] болен был простудою. Гораздо лучше было бы продать ее ежели можно и вместо ея прислать 3¾ аршина синего сукна, из коего я бы мог сделать здесь зимний сертук, который по вынутии ваты мог бы и на весну и на лето послужить.*

*Доктор Гейман старый известный в Вильне читал здесь разсуждение против системата [системы] Гарусса.*[1]

*Благословлению Дражайших Родителей вверяю себя.*

*Фр. Малевский*

[Przekład:]

18 list. 1826, Moskwa

Z ostatnią pocztą otrzymałem list od Najdroższego Ojca. Przez cały miesiąc nie miałem żadnych wiadomości, milczenie sióstr było mi wielkim ciężarem. Zadręczałem się domysłami, tym bardziej że reumatyzm zamknął mnie w czterech ścianach i nie pozostawało mi nic innego do roboty, jak tylko myśleć i myśleć. Zasadne wyrzuty co do listu nie po rusku przyjąłem ze szczerą chęcią poprawienia się, choć chętnie zgodziłbym się zamiast listów wysyłać Ojcu coś innego, jako dowód moich osiągnięć. Pióro odmawia pisać do Ojca nie w tym języku, w którym pierwszych Ojca słów usłyszałem.

Odgadłem uprzednio życzenie Ojca i już kilka razy prosiłem o wyznaczenie mi stałej pracy; pragnąłbym poznać tryb także innych spraw poza karnymi, których to tryb jest mi już dostatecznie znany. Lecz zadośćuczynienie owemu pragnieniu nawet przy ciągłej przychylności Rządcy Kancelarii jest rzeczą trudną z powodu zbyt wielkiej liczby urzędników. Książę osobiście przydzielił mnie do pracy do Departamentu Karnego; sprawy, które zebrały się przed tym teraz już zostały zakończone i pracę, którą wcześniej wykonywało 10 urzędników, teraz bez wysiłku potrafi podjąć 6–8. Rządca Kancelarii zawsze jest nadzwyczaj zajęty, tak bardzo jest obarczony pracą, ze nie mam sumienia ustawicznie go kłopotać, podobnież nie sposób prosić Księcia tak prędko o nowe łaski. Moja sytuacja dręczy mnie często i spędza mi sen z powiek. Czuję, iż stan ów grozi popadnięciem w obłęd. Moje domowe zajęcia nie przynoszą mi pociechy, nie prędko bowiem ucieszą one moich Rodziców i pożytek z nich jest wątpliwy. Staram się unikać

takich myśli, bowiem przy trybie życia, który prowadzę, nie trudno jest popaść w hipochondrię. Z tych przyczyn pragnąłbym koniecznie wybrać się w zimie do St. Petersburga, aby przynajmniej dowiedzieć się, co mnie czeka; gdyby okazało się, iż nie mam możności tam zostać i muszę znowu tutaj wrócić i tym co poprzednio się zajmować, wyznaczyłbym dla siebie obowiązek przygotować się na wiosnę do przystąpienia do egzaminu Doktorskiego tutaj albo w Charkowie, aby uzyskać pozycję, której nie mam możności osiągnąć drogą awansu służbowego. Nadchodzą zmiany i od posiadania rangi oberoficerskiej wiele teraz będzie zależało. Zgodnie z ostatnimi zarządzeniami Cesarza liczba urzędników ma zmniejszyć się znacznie, celem podniesienia pensji tym, którzy pozostaną na stanowiskach. To wszystko podaję do wiadomości i rozwagi Ojca.

Odpowiedzi na moją prośbę o zwolnienie na wyjazd do domu do tej pory tutaj nie otrzymano, sądzę, iż nadejdzie niebawem, choć być może z odmową.

Futro nie jest potrzebne. Przy tutejszych odległościach w płaszczu robi się nawet gorąco, zeszłej zimy nie raz przez to byłem zaziębiony. Lepiej by było, gdyby istniała taka możliwość, sprzedać futro i zamiast niego wysłać 3¾ arszyna granatowego sukna, z którego tutaj mógłbym zamówić surdut na zimę, który po wyjęciu waty mógłby i wiosną, i latem posłużyć.

Doktor Gejman stary, znany w Wilnie, odczytał tutaj rozprawkę przeciwko systemowi Garussa[1].

Błogosławieństwu Najdroższych Rodziców powierzam siebie.

Fr. Malewski

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, sygn. 53, k. 76–77, arkusz formatu 12,5 × 20,2 cm., zapisane trzy strony, ślad złożenia na pół.

[1] Mowa o Benedykcie Heimannie, rodem z Litwy, doktoryzował się w Wilnie w 1829, był później profesorem chemii w Uniwersytecie Moskiewskim. Jego rozprawa dotyczyła zapewne Karola Gustawa Carusa (1799–1869), fizjologa, zdolnego malarza i lekarza królewskiego w Dreźnie. Odkrył krążenie krwi u owadów, prowadził badania embriologiczne. Z prac jego znany był wówczas *Lehrbuch der Zootomie* (Lipsk 1818).

## 86 Do Szymona Malewskiego

[Moskwa, 21 listopada / 3 grudnia 1826]
21 list. Moskwa

Najdroższy Ojcze! Już w liście ostatnią pocztą pisanym zapowiedziałem mój wyjazd do Petersburga. Fety ciągłe u Księcia[1] nie pozwoliły mi mówić z nim temi dniami, podałem jednak już notę i nie sądzę abym jakiejkolwiek doznał trudności. W przyszłym tygodniu będę niezawodnie na drodze do Petersburga. Żadnéj pewności nié mam, ani przewiduję ile zabawić wypadnie, lecz dłużéj podróży odwlekać niepodobna. Nowe etaty na rok przyszły nastaną, miejsca coraz będą trudniejsze, dalsze nawet przy Księciu oczekiwanie niepewne. Trzeba mówić koniecznie w oczy, listy niewiele dokażą. Muszę też prawdę posłyszeć. Ks[ią]żę wyjeżdża 1 grud[nia] aby stanąć na imieniny Cesarza. Ponieważ cały december przyjdzie w Petersburgu niewątpliwie przebyć i przebiegać nim cóś ostatecznie się wyjaśni, przeto prosiłbym aby to co mi do Moskwy Papa mógłbyś przysłać, zaszło do Petersburga do Sękowskiego на Васильевском острове в 12 коллегиях в 5 подъезде.[2] Nie chciałbym aby o téj podróży w Wilnie wiedziano. Błogosławieństwu Najdroższych Rodziców powierzam siebie. Siostry przebaczą, że teraz do nich nie piszę.

Fr. Malewski

[Adres na s. 4:] Его Высокородию / Милостивому Государю / Семену Андреевичу / Г. Малевскому / Вилно / в собственном доме за Острой Брамой.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 78, papier gruby formatu 17,5 × 22 cm., zapisana strona pierwsza, na odwrocie adres, pieczęć lakowa herbowa z inicjałem F.M.

[1] Tzn. ks. Dymitra Golicyna.
[2] Ros. Na Wasilewskom Ostrowe w 12 kollegiach, 5 wejście.

## 87 Do Marii i Zofii Malewskich

[Moskwa, 21 grudnia 1826 / 2 stycznia 1827]

21 grud. 1826

Przyrzekłem Wam niedawno posłać coś bardzo ciekawego, teraz dotrzymuję słowa. Alboż nieciekawe *Sonety* Adama, alboż niełądne wydanie, niełądny druk, papier, niezachwycające wiersze[1]? Spodziewam się, że będziecie rade z nowości i podziękujecie, Autorowi i mnie przesyłającemu. Adam zmienił mię w chorobie, ja się obmogłem[2], on zachorował, teraz obaśmy zdrowi, on zupełnie, a ja prawie, bo mam znowu małe guzy na ramieniu, ale różne od przeszłego i nie tak przykre, także nieco *maux du coeur*[3], dla których jeszcze parę łyżek lekarstwa zjadam.

Przeszłą pocztą pisałem do Papy, w tym roku już się pewnie zobaczyć nie będziem mogli i na przyszły niewiele zostaje, chyba że która z Was, jak już pisałem, z mężem do Moskwy zawita. Nie mogłem od łez wstrzymać się, kiedym posłyszał o rezolucyi, bo choć tak mało zakładałem nadziei, jednak powoli, powoli wmówiłem sobie, że z Wami się zobaczę. Inaczej Bóg rozrządził, na tej myśli uspokoiłem się nieco i Was proszę bądźcie spokojne. Gdybym tylko w mojej służbie stanął, gdybym cokolwiek Rodziców i Was pocieszył, znajdzie się sposób na dostanie pozwolenia, choć trudno, trudno, kiedy i dobre świadectwa Zwierzchności nie pomagają. Teraz nawet wziąłem się do roboty, która mi może do tego posłuży.

Pisałyście mi o Waszych smutkach, ach! prawda, straciliśmy przyjaciela domu w Herberskim; ja miałem ufność w jego praktyce, teraz Wasze choroby będą dla mnie ważniejsze. Wasze opisy pogrzebu ledwiem mógł przeczytać, tak proste, a tak Waszą wdzięczność nieboszczykowi malujące. Coście napisały o drogiej Mamie, żywo mię dotknęło, ucałujcie łaskawą Jej rękę, ja sam dziękować nie umiem. Miałem i ja smutek, tylko że prędko lepsze wieści pocieszyły. Pani Zaleska, o której Wam nie raz pisałem, nagle i prawie śmiertelnie zachorowała. Dzięki Bogu niebezpieczeństwo mimo nieumiejętności doktorów przeszło i już mieliśmy list od niej choć krótki. Może jeszcze tu ją zabaczemy. Miałem także pociechę. Krasiński[4] napisał do mnie, kiedym się zgoła nie spodziewał, bo kilka lat jakem do niego nie pisał. Ten dowód pamięci jego bardzo mi był przyjemny.

Dzienniki odebrałem, odeszlę potem, za książkę z bajkami bardzo dziękuję. Nie mam już fortepianu u siebie. Zosi za nuty także dzięki i prośba o kontynuacyją. Ja wymieniłem autorów dlatego tylko, że są lepsi, ale i inne dobre polonezy mogą się przydać, także mazurki. Oto tylko idzie aby nie były niemieckie ani francuskie.

Maryan[5] zasyła Wam ukłony. Nie wiem czy napiszę na Nowy rok, ten list niech zabierze moje powinszowania dla Rodziców, dla Was, dla Rejentów. Może da Bóg, że rok przyszły będzie dla nas pomyślniejszy, że listy nasze nie będą wzajemnymi użalaniami się napełnione.

Muszę Wam napisać anegdotę tu kursującą. Ministrowi Szyszkowowi z Łobarzewską dawał ślub Siestrzencewicz[6]. Wyrachowano, że ta para i błogosławiący złożą się na 2 $^1/_2$ blisko wieki, na lat dwieście dwadzieścia kilka. O *je ne sais pas quoi*[7] z tego dla Zosi pisałem do dra Heimana do Penzy, bo tam pojechał i ożenił się.

Egzemplarz dla P. Borowskiego odeszlijcie zaraz[8].

Wasz Franuś

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 45–48, arkusik jasnokremowy pożółkłego papieru formatu 10,8 × 17,6 cm., zapisany w całości. Pierwodruk pierwszych dwóch akapitów ogłosił W. Mickiewicz (*Korespondencja A. Mickiewicza* t. III, s. 14–18).

[1] Zezwolenie na druk *Sonetów* podpisane zostało przez Michała Kaczanowskiego już 28 października s.s. 1826 r.; z końcem roku trwał druk, nad korektami czuwał F. Malewski. Skład wykonany został okazałymi czcionkami na arkuszach dużego formatu, ale całość broszurowa wypadła niezbyt estetycznie. Do niektórych egzemplarzy dołączono później przekład perski sonetu *Widok Czatyrdahu ze stepów Kozłowa* przez Mirzę Dżafara Topczy-Baszę (z tłumaczenia Aleksandra Chodźki).

[2] Obmocnić – wzmocnić.

[3] Bóle serca.

[4] Walerian Krasiński

[5] Marian Piasecki

[6] Bohusz Stanisław Siestrzeńcewicz (1731–1825), arcybiskup mohilewski, metropolita rzymsko-katolicki na Rosję, legat apostolski, od 1798 z prawem noszenia stroju kardynalskiego.

[7] Fr. nie wiem co.

[8] Niewątpliwie chodzi o egzemplarz *Sonetów* A. Mickiewicza przesyłany do Wilna dla Leona Borowskiego, zob. przyp. 1.

## 88 Do Marii i Zofii Malewskich

[Moskwa, 17/29 stycznia 1827]

Moje drogie Maryniu i Zosiu!

W starym roku miewaliśmy do siebie niekiedy małe pretensyje; niedobrze kiedy się nowy od nich zaczyna. Żadnego dotąd w tym nowym roku listu od Was nie miałem, a jednak siedemnaście dni już ubiegło. Czyż to dobrze? Czekam ode dnia do dnia i na próżno. Ani owe sukno nie zjawia się i podobno surdut ledwie mi na wiosnę usłuży. Ale co najgorsza kwartał się kończy, trzeba stancyą zapłacić, a tu tak z pieniędzmi kuso i nie tylko u mnie, u wszystkich tak że jeden drugiemu nie pomożemy. Z przysłanych 200 rubli kupiło się drew, oddało się wzięte z ogólnej kasy na lekarstwa 38 rubli, zrobił się zapas świec, reszta poszła na stół i różne drobiazgi, tak że teraz prawdziwie ostatkiem gonimy. Odmawiałem z tego względu na kasę, kilku zaprosin do domów, gdzie teraz wystawnie, wesoło, muzykalnie się bawią, bo każdy wieczór podług obrachunku kosztuje ze dwa ruble srebrne. Trzeba nająć sanki, trzeba zapłacić za lepsze wymycie bielizny etc. etc. Dziś mimo to idę na proszony obiad, bo tam poznam zacnego jak głos powszechny mówi starca P. Dmitriewa[1], poetę i byłego Ministra Sprawiedliwości. Piszę teraz na zabój, mam dwóch dobrych pomocników: kota, który mi na papiery przychodzi bajkę mówić i Mójtusia, którego wszelki kares[2] dla kota do rozpaczy przywodzi. Może we środę poszlę Papie urywek mojej roboty, żeby się dowiedzieć, jak mu to się podoba. Wówczas i dla Zosi piosenka pójdzie razem.

Teraz nie mam reumatycznych ataków, ząb mi tylko boli, bo się zbyt odsłonił, trzeba go będzie wyrwać, jak będzie za co.

Zjawił się tu wczora P. Siemaszko, od swojej siostry tędy jadący do Astrachania. Jaka szkoda, że nie on, ale ten przeklęty *zwoszczyk*[3] zabrał posyłkę. Już teraz wiem na pewno, że prosto P. Senator od siebie dał opiniją, że ja jeszcze nie mogę dostać pozwolenia na wyjazd do Was. Powiedziałbym mu, że przez cały ciąg bytności w Wilnie gotów

jestem nie wyjść nogą z domu, nie gadać z nikim, tylko z kim wolno będzie, byle tylko Was zobaczyć, Was uścisnąć. Ale niech się dzieje wola jego, ode mnie głos do niego nie dójdzie, on stoi tak wysoko, ja tak nisko. Jeżeli moja książka (istny *pot au lait*)[4] przyniesie mi nieco pieniędzy, to inny podam projekt, bo w Wilnie długo jeszcze nie będzie się można zobaczyć. Otóż com Wam nabredził, a Waszego listu jak nie ma, tak nie ma. Poprawcie się, ucałujcie za mnie łaskawych Rodziców, pokłońcie się zacnym Rejentom, a piszcie, piszcie. Wasz

Fr. Malew.

17 stycz., Moskwa

Jak dobrze się stało, że została stroniczka: w jednym liście i kłócimy się i godzimy się. *C'est charmant!*[5] powiedziałby Książę Szatików[6], tutejszy wydawca damskiego dziennika, sentymentalnie głupi. Chwała Bogu, żeście zdrowe. Widzicie jakem rad. Zapominam napisać, że list już był zamknięty. Kiedy wszedł pocztylion i Wasze listy oddał. Dzięki Papie za jego łaskawe wyrazy, na środę wyszlę pakiet. P. Bajkow[7] drwi sobie z nas biednych, za jego wszystkie nadzieje podziękowałbym, gdybyśmy się kiedyś z sobą zobaczyli. Ach, jaka to piękna myśl *voyage à Moscou*!

Powtarzam jeszcze, że prosto P. Senator nie zgodził się i o żadnym Ministrze wzmianki nie ma. W Jego ręce Bóg złożył mój los i wszystko co mi najdroższego! W. Książę zapewna o mojej prośbie nie wiedział. Prosto mówiąc mój przyjazd do Was od niego tylko, od Senatora[8] zależy.

Dość o tym, jeszcze raz do Papy wszystko wypiszę, ale po tym już nie wspomnę o tej podróży, bo wiem najlepiej jak wszelkie staranie byłoby stracone. I Wy moje drogie nie smućcie się tym dłużej. *Soyons dociles à la Providence, si nous n'avons rien à nous reprocher, c'est déjà son grand bienfait*[9]! Cieszy mię, że mam siostry jak Wy myślące.

Książę Galicyn już w Petersburgu, ale przed wyjazdem odebrał list Cesarski, z którego jak mówią był bardzo kontent, więc o porzuceniu Jenerał Gubernatorstwa bajki chwała Bogu się nie sprawdzą. Mam jego portret i poszlę Wam, żebyście widziały jego twarz szlachetną, kiedy duszy widzieć nie można.

[Dopiski na marginesach:] Nieszczęście ze zwoszczykiem, chyba w lutym go zobaczę, bo to są nieregularne okazije. Co pocznę z kwaterą, trzeba będzie gdzieś pożyczyć, a ja tym się tak brzydzę.

Śpieszę aby nie spóźnić. Mówię mu co piszę.

Co to jest, że Aleksander nie napisał o dójściu *Sonetów*[10].

Na Trzy Króle powinny być w Wilnie. *Mille complements pour Mr. Gothard*[11].

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 57–60, arkusik grubego pożółkłego papieru o odcieniu jasnoseledynowym, format 11 × 17,5 cm., zapisany w całości, złożony na pół. Na początku data wpisana ołówkiem przez Marię Malewską jest zapewne datą odebrania listu.

[1] Iwan Dmitrijew (1760–1837), preromantyk, bajkopisarz, poeta, mąż stanu, były minister sprawiedliwości. Przetłumaczył sonet Mickiewicza pt. *Żegluga.*
[2] Fr. *caresse* – pieszczota, pogłaskanie.
[3] Ros. woźnica, przewoźnik
[4] Fr. dosłownie: dzbanek na mleko, w znaczeniu: coś zwyczajnego.
[5] Fr. To jest czarujące!
[6] Ks. Szatikow, wydawca dziennika „Damski Żurnał".
[7] Lew Siergiejewicz Bajkow (1776–1829), rzeczywisty raca stanu, szambelan, sekretarz przyboczny Nowosilcowa, moralne zero, prowadził śledztwo przeciw filomatom i masonom, autor pamiętnika (Kraków 1913).
[8] Chodzi zapewne o Michała Speranskiego.
[9] Fr. Bądźmy ulegli Opatrzności, jeśli nie mamy nic do wyrzucenia sobie, jest to już wielkie dobrodziejstwo!
[10] Chodzi o egzemplarze *Sonetów* A. Mickiewicza przesłanych na adres Aleksandra Mickiewicza.
[11] Zapewne lektor języka niemieckiego, bliżej nieznany.

# 89 Do Szymona Malewskiego

[Moskwa, 18/30 stycznia 1827]
18 Генваря 1827, Москва

*Вчерась получил я письмо Ваше Дражайший Отец и я спешу благодарить новые отеческие милости. Год идет за годом, и положение мое не изменяется. Я все в училище терпения, Бог знает, что бы со мной сделалось, ежели бы я в письмах Ваших не находил утешения после таких уроков. Ныне я знаю уже наверно, что в ответе от Г. Сенатора[1] нет тичего более кроме его собственного мнения, что еще надобно повременить с дозволением выезда в Вильну [Вильно], дабы не дать поводу к сближению с моими единомышленниками. Свидетельства Князя Дмитрия Владимировича[2] остались без никакого действия, хотя и сам Г. Сенатор как я слышал отдает моему нынешнему поведению и успехам по службе полную справедливость. И так я уверился что вся надежда свидания с Дражайшими Родителями зависит единственно от Г. Сенатора. Пусть совершится его воля, когда угодно было Провидению вверить ему всю мою радость, все щастие [счастие] моей семейственной жизни. Я более просить об этом не стану и с сих пор обращусь к обеспечению для себя какой нибудь более деятельной службы. Мне бы жаль отходить от столь благородного, столь доброго Начальника, какого я ныне имею, но я не могу иметь столько прав на Его покровительство сколько их имеют люди окружающие его с давних лет и начавшие службу не с такими как я рекомендациями. Для меня необходимо переселиться в Петербург; там искать постоянного места. Для сего я предпринял труд, который может быть доставит мне более прав и способов к успешному ходатайствованию. Мое сочинение стремиться будет к изложению на Польском языке мало известных или вовсе неизвестных Российских законов относящихся к Полиции и Финансам. Весь труд не окончится как за два года, но я намерен издавать его в частях, и так я теперь составляю описание всех властей в Государстве, без коего полицийное [полицейское] и финансовое законодательство было вы непонятно. Сию же первую часть разделяю на две, из которых первую я намерен скоро печатать. Она объемлет власти действующие на все части управления во всем государстве, как то Государственный Совет, Сенат и Общее учреждение Министерств. Я почти ничего сам не сказываю, говорю все словами законах но как есть источники столь обширны, или так расположены, что их в беглом и систематическом разказе поместит невозможно, то и их в целости перевожу и прилагаю в дополнениях. И так к сей первой части дополнением булет перевод Генерального Регламента Петра I и Наказа Коммиссии Екатерины II. Я прилагаю несколько листов из коих Вы усмотрите лучше мое намерение и прошу Ваших советов. Труд растет под пером, однако ж я надеюсь в конце будущего месяца отослать первую часть к Г. Анастасевичу для цензуры и в Марте начать печатание с помощию Бога и Вашего. Г. Данилович в Харькове обещал также пересмотреть мою работу. Первая часть будет содержать около 20 листов in 4º, печатание ея будет стоить около 800#. Я надеюсь выручить окромя издержек alterum tantum[3] на печатание второй части еще в том же году: а обе части должны доставить мне прибыль, по крайней мере я к другим средствам заработывать деньги вовсе не способен.*

*Вчерась я имел щастие [счастие] быть представленным Г. Дмитриеву. Черствый [бодрый] 66-летний старик, помнющий времена Екатерины, бывший Министр Юстиции: но в обхождению [обхождении] Министр вовсе неприметен, вежливость, благосклонный прием, заставили меня забыть что я сидел возле Государственного человека. И он одобрил мое предприятие сказывал что за перевод*

*руский Статута Литовского, который по его воле был печатан в Петербурге он [выручил] до 100 000 руб. в пользу економической [экономической] суммы.*

*Какая беда с извощиком, он верно до конца сего месяца в Москву не приедет и я правду сказать надеялся с сукном получить что нибудь денег. Треть на сих днях кончится надобно платит 75# за квартиру. Я уже отказываюсь от многих приглашений, дабы не ездить на балы, каждый из них стоит до 8# это невозможно. Простите Дражайший Отец что я писал скоро. Вверяю себя Вашему благословлению Дражайшие Родители.*

*Покорнейший сын*

*Фр. Малевский*

[Przekład:]

18 stycznia 1827, Moskwa

Wczoraj otrzymałem list od Najdroższego Ojca i spieszę wyrazić wdzięczność za nowe łaski Ojca. Rok upływa po roku, zaś sytuacja moja nie ulega zmianom. Nadal przebywam w szkole cierpliwości, i jedynie Bóg wie, co by się ze mną stało, gdybym w listach od Ojca nie znajdował pokrzepienia po takich nauczkach. Teraz już wiem na pewno, iż odpowiedź JWP Senatora[1] nie zawiera nic prócz jego własnej opinii, iż należy jeszcze zaczekać ze zezwoleniem na wyjazd do Wilna, aby nie dać mi możności zbliżyć się z towarzyszami, którzy podzielają moje poglądy. Świadectwa Księcia Dymitra Władimirowicza[2] żadnego skutku nie miały, choć JWP Senator sam wyraża pełne uznanie dla mojego zachowania i osiągnięć służbowych. Więc przekonałem się, iż spełnienie mojej nadziei spotkania z Najdroższymi Rodzicami zależy jedynie od JWP Senatora. Niech dzieje się jego wola, gdyż Opatrzność z łaski swojej powierzyła mu całą moją radość, całe szczęście mego życia rodzinnego. Więcej o to prosić nie będę i od tej pory zwrócę się ku poszukiwaniu bardziej czynnej służby. Byłoby mi żal odejść od tak szlachetnego, tak dobrego Naczelnika, którego mam teraz, lecz nie mogę oczekiwać takiego samego prawa do jego protekcji, jakie przysługuje ludziom, którzy są przy nim od dawna i rozpoczęli służbę nie z takimi jak moje referencjami. Jest dla mnie koniecznym przeprowadzenie się do Petersburga i znalezienie tam stałego miejsca. W tym celu podjąłem się pracy, która być może dostarczy mi więcej pomyślnych sposobności i utwierdzi moją pozycję. W dziele moim mam zamiar wyłożyć w języku polskim mało znane lub wcale nie znane ustawy rosyjskie dotyczące Policji i Finansów. Całej pracy nie ukończę wcześniej jak za dwa lata, lecz zamierzam wydawać ją w częściach tym sposobem, teraz sporządzam opis wszystkich władz państwa, bez którego ustawodawstwo policyjne i finansowe nie byłoby zrozumiałe. Ową pierwszą część podzielę na dwie, z których pierwszą mam zamiar niedługo wydrukować. Obejmuje ona władze, którym podlegają wszystkie organa rządzące w całym Państwie, a mianowicie Radę Państwową, Senat i Ogół Ministeriów. Prawie niczego od siebie nie dodaję, piszę wszystko jak to w ustawie zostało przedstawione; lecz jeśli źródła są tak obszerne lub w taki sposób rozłożone, iż nie można ich umieścić w pobieżnym i usystematyzowanym przeglądzie, tłumaczę je w całości i dołączam w aneksie. Tym sposobem w aneksie do pierwszej części znajdzie się tłumaczenie Generalnego Regulaminu Piotra I i Nakazu Komisji Katarzyny II. Dołączam kilka kartek, w których Ojciec upatrzy moje zamiary, i proszę o Ojca uwagi. Dzieło rozrasta się pod piórem, wszakże mam nadzieję pod koniec przyszłego miesiąca wysłać pierwszą część do JWP Anastasiewicza dla cenzury i w Marcu już zacząć druk z Bożą i Ojca pomocą. JWP Daniłowicz z Charkowa także obiecał przejrzeć moje dzieło. Pierwsza część będzie zawierać około 20 kart in 4$^{0}$, drukowanie jej będzie kosztowało około 800#. Mam nadzieję, iż uda mi się pokryć wydatki *alte-*

*rum tantum*[3] na druk drugiej części jeszcze w tym roku; a obydwie części winne przynieść mi zysk; wszelako w inny sposób nie potrafiłbym zarobić pieniędzy.

Wczoraj miałem szczęście zostać przedstawionym JWP Dmitriejewowi. Jest on czerstwym, 66-letnim starcem, pamięta czasy Katarzyny, był Ministrem Sprawiedliwości, lecz podług manier trudno w nim poznać Ministra; uczciwość jego i życzliwe obejście sprawiły, iż zapomniałem, że siedzę obok męża stanu. I on wyraził aprobatę dla mojego przedsięwzięcia i powiadał, iż za tłumaczenie Statutu Litewskiego, który z jego woli drukowany był w Petersburgu, otrzymał 100 000 rub. zysku.

Cóż za pech z tym woźnicą, pewnie do końca tego miesiąca nie przyjedzie do Moskwy, a ja prawdę mówiąc liczyłem wraz z suknem dostać nieco pieniędzy. Kwartał kończy się na dniach, trzeba płacić 75# za mieszkanie. Już nie przyjmuję zaproszeń, aby nie jeździć na bale, każdy z nich bowiem kosztuje do 8#, to dla mnie niemożliwe.

Proszę Najdroższego Ojca o wybaczenie, że pisałem w pośpiechu. Powierzam siebie błogosławieństwu Najdroższych Rodziców.

Pokorny syn Fr. Malewski

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza sygn. 53, k. 79–80, arkusz formatu 17,7 × 21,8 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na cztery.

[1] Mowa o Michale Sperańskim.
[2] Chodzi o ks. Dymitra W. Golicyna,
[3] Łac. drugie tyle, w dwójnasób.

## 90 Do Marii i Zofii Malewskich

[Moskwa, 18/30 stycznia 1827]
18 stycz. 1827, Moskwa

Dziś pisałem do Papy i posyłam dla niego kawałek rękopisu mojego, który Was na nieszczęście mało będzie obchodził[1]. Ale bardzo będę szczęśliwy jeśli się Papie podoba. Razem idzie perskie tłumaczenie jednego *Sonetu*, miało być przy edycyi, ale się spóźniło[2]. Weźcie sobie jeden lub dwa, resztę oddajcie Aleksandrowi[3], do którego potem Adam więcej nadeszle.

Proście Papę o cokolwiek pieniędzy, bo jak wczora pisałem, bardzo potrzebne. Dla Zosi przyłączam nuty, które u mnie od pół roku niepotrzebnie leżały. Więcej teraz nie mam. Rękopis weźcie jak Papa przeczyta i dajcie do przeczytania Aleksandrowi. Zresztą rękopis może być wszystkim wiadomy, ale listy moje niech zostają w sekrecie, zwłaszcza to co do Papy piszę.

Bądźcie zdrowe, ledwo wyśpieszę na pocztę.

Fr.

[Adres na odwrocie:] Maryni i Zosi

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 61–64, arkusik pożółkłego grubego papieru o odcieniu jasnoseledynowym, formatu 11 × 17,5 cm., zapisana strona pierwsza, na s. 4 adres.

[1] Niewątpliwie był to opracowywany wówczas przez F. Malewskiego zbiór przepisów prawnych dla ziem wcielonych do cesarstwa.
[2] Por. list do Marii i Zofii Malewskich z 21 grudnia 1826/2 stycznia 1827 r. przyp. 1.
[3] Mickiewiczowi.

## 91 Do Marii i Zofii Malewskich

[Moskwa, w marcu 1827][1]

Chwała Bogu, że choć tak późno list od Was odebrałem. Kiedym ostatni raz pisał, nie mogłem siebie przekonać, żeby się coś złego u Was nie zdarzyło, kiedy tak długo listu nie miałem. Z kalendarzem w ręku wyliczyłem, wszystkie daty przejrzałem, potém karty pocztowe, trzy tygodnie od Was, a od Papy dwa miesiące przeszło nic nie było...

W liście do Papy opisałem jak mię mój zacny Książę przyjął[2], Wam napiszę wiadomość damską. Rzeczywiście wiem od jednéj damy, że na wielkim gwiaździstym śniadaniu[3], Książę zapytany przez nią o mnie i o Adama, powiedział jej, że wywiadywał się o nas w Petersburgu i wszystko na dobre wywiedział się, że życzy abyśmy do Petersburga dostali się. Pytał potém damę o Papę, o którym także słyszał w Petersburgu. Ja bym w to nie bardzo wierzył, bo to Wy (nie Wy, ale damy) umiecie czasem dla komplementu (przepraszam nie dla komplementu, ale żeby powiedzieć coś co się podoba) coś dodać, ale że mi sam Książę to powtórzył, więc wierzę i nie mam wątpliwości...

Czy ma kto u Was „Telegrafa", rosyjski żurnal, tam czasami i moje, i Adama artykuły drukują bezimiennie. *Sonety* Adama wkrótce pokażą się po rosyjsku wytłumaczone[4]. Dmitryew[5] zachwycony niemi.

Posyłam list ten strachowo[6], by w całości doszedł. Nie zostawcie mnie znowu smutnym domysłom, ucałujcie ręce Mamy Dobrodziejki. Co pisałem do Papy i do Was o sobie, zachowacie w sekrecie, chciejcie powiedzieć Maryanowi[7], ażeby bibliotekę co prędzej przysłał, bo Adamowi i nam bardzo chce się ją przeczytać.

Za pierwodrukiem w t. III *Korespondencji A. Mickiewicza* s. 13–14.

1 List ogłoszony w pierwodruku pod datą 1825?, co jest nie do przyjęcia, jego realia bowiem wskazują, że jest pisany w Moskwie już po ukazaniu się *Sonetów*. Niewątpliwie list pochodzi z r. 1827, prawdopodobnie z marca, gdyż już w zeszycie 7 „Moskiewskiego Telegrafu" ukazały się *Sonety* w przekładzie Piotra Wiaziemskiego, całość prozą i *Żegluga* w przekładzie I. Dmitrijewa.
2 Mowa o ks. Dymitrze Golicynie.
3 Tj. w którym uczestniczyli dygnitarze carscy.
4 Por. przyp. 1. Nie wiadomo co F. Malewski drukował w „Telegrafie", jeśli chodzi o Mickiewicza to poeta ogłosił na jego łamach recenzję o polskich przekładach Dmitrijewa i Puszkina (kwiecień 1827, s. 317–321) oraz rozprawkę: *Franciszek Karpiński*.
5 Iwan Dmitrijew (1760–1837), preromantyk, bajkopisarz, dostojnik państwowy, w 1811 minister sprawiedliwości.
6 Ros. *strachowat* – rekomendować.
7 Chodzi o Mariana Piaseckiego i „Bibliotekę Polską" wydawaną w Warszawie przez Fr. S. Dmochowskiego dwa razy w miesiącu w latach 1825–1827.

## 92 Do Zofii Malewskiej

[Moskwa, 19/31 marca 1927][1]

Kochana moja Zosiu,

Twoje urodziny nadchodzą, a list ten podobno nie zdąży na czas do Wilna. Choć się spóźni, zaniesie Ci życzenia oddalonego brata Twojego i Ty je zapewne przyjmiesz równém sercem. Na imieniny Maryni zmieniłem służbę, na Twoje urodziny donoszę, że mnie w niéj bardzo dobrze, a kto wie, co będzie na Twoje imieniny. Wczora odebrałem *powiestkę*[2] na 200 r. Zapewne to od najdroższego Papy. Dzięki podwójne i potrójne, ale mi jeszcze będzie na Wielkanoc brakowało ze 100 rubli.

Mógłbym Ci napisać o koncertach, bo choć na żadnym nie byłem, o wszystkich coś słyszałem. Jeden, na którym będę, to pojutrze na koncercie Szymanowskiéj: spodziewają się bytności Cesarzowéj. Dowiecie się o tém z tygodnika[3] jeśli go czytacie. Już dziewiąta dobija, żegnam. Ucałujcie ręce Papy i Mamy, bądźcie zdrowe i piszcie jak można najczęściéj.

Tekst według pierwodruku w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 18–19.

[1] List bez daty, w pierwodruku sugestia, iż pochodzi z 19 marca 1827 (?), przyjmujemy ją jako prawdopodobną ze względu na wzmiankę o urodzinach adresatki, zbliżającą się Wielkanoc (3/15 kwietnia) oraz marcowy koncert M. Szymanowskiej, która podejmie wkrótce decyzję o osiedleniu się w Rosji.
[2] Ros. zawiadomienie pocztowe.
[3] Niewątpliwie chodzi o „Kurier Litewski".

## 93 Do Marii i Zofii Malewskich

[Moskwa, 14/26 kwietnia 1827]
14 kwiet. 1827

Piszę ten list na oknie. Przez całe święta nie mogłem zająć się uporządkowaniem moich papierów, nie dałem nic dotknąć, teraz trzeba było wszystko ruszyć aby wymyto podłogę. Chwała Bogu, żeście Wy święta zdrowo przepędziły, mnie ból oczu i głowy tak zachwycił[1], żem przez 10 dni przeszło nigdzie wyjść nie mógł i teraz dla wielkiej kurzawy jeszcze muszę siedzieć. W czasie świąt piękna pogoda trwała i nie było zimno, a ja ten cały czas przestękałem i nawet woda moja ulubiona nie pomogła, musiałem brać lekarstwa i piec sobie oczy jakąś gorącą maścią. Wczora list Wasz odebrałem, przecię że po spowiedzi przyznajecie się łatwiej i obiecujecie poprawę. Chciałbym, żebyście na fantowej Waszej loteryi wygrały jaką maszynkę, która by choć dwa razy na miesiąc póty huczała i spać nie dała aż byście każda po ćwiartce napisały.

Nie mogę Wam nic o tutejszym *beau monde* na teraz napisać, bo nigdzie nie byłem. Podziękujcie P. Knothe[2] za jej dobrą pamięć, ale nie piszcie za wiele o mnie. Jej wiadomości są przesadzone i ja się z nich trochę plotek domyślam. Marynia za wiele nie powinszowała, nie byliśmy nigdy z Adamem rywalami, a gdybyśmy i byli to chyba dla nabawienia sobie śmiechu wzajemnego[3]. Obaj po trzeci krzyżyk dobieramy się, a 10 lat spólnego pożycia, jego siwe między czarnemi włosy, moja łysina, ubezpieczą nas od wszelkiej niezgody. Kochany Adam, cała moja miłość własna przed nim się korzy, jego wielki talent i większa jeszcze dusza nie dopuszczały mi nigdy myśli wyprzedzania się z nim. Wyrwałyście mi głębokie słowa, ale bo mnie obeszły Wasze wiadomości. Ważąc wszystko, kto wie czy nie Adamowi więcej winienem niż wszystkim moim nauczycielom?

Muszę skoczyć do interesów, do boleśnej części różańca. Mój rękopis Książę[4] sam odesłał do Sperańskiégo pod cenzurę w Komisji prawa; oszczędził mi przez to ze 20 r. kosztu, bo rękopisy płacą się na poczcie jak listy. Za tydzień lub dwa niewątpliwie będę miał zwrócony z Petersburga i zaraz drukować zacznę. Nie mogę zwlekać, bo przy końcu maja mam być na wsi, gdzie jestem zaproszony i odmówić w żaden sposób nie wypadało, prawdę mówiąc i nie chciało się. Wszystko każe mi pośpieszać. Idzie więc o to abym znowu zawodu nie doznał i przez to na stratę nie był narażony. Lecz jeśli można, prosiłbym Mamy o wstawienie się, aby z pieniędzmi na druk Papa przysłał cóś jeszcze. Papa coraz mię redukuje, w przeszłym roku mniej przysłał, niż w zaprzeszłym, a w tym podobno zanosi się na mniej niż w przeszłym. Na cztery miesiące miałem 100 rubli

srebr[nych], z których część odpadła do przeszłego roku. Gdybym dostał ratę do lipca, urządziłbym się zupełnie. Kiedy druk wszystkie pieniądze zabierze, jadąc na wieś nie będę nic miał z sobą i w takim razie lepiej nie pojadę. Wiem, że takie prośby muszą gniewać Papę, dlatego proszę o to tylko w razie jeśli będzie można. Już ten rok musi być ostatnim podobnego kołatania, jeśli nadzieje tu i ówdzie czynione do skutku nie przyjdą, wyniosę się stąd gdziekolwiek, gdzie bym na mniejsze wydatki był narażony. Kłaniać się, prosić, lub innych sposobów szukać nie umiem, ale podobno temu tylko winien jestem, że w moim położeniu nie tak źle jestem widziany, jakby spodziewać się należało. Zanudziłem Was na śmierć, może nieco i zasmuciłem, darujcie tę gorycz życia. Mama łaskawa także niech mi przebaczy, że ją proszę o twarde negocjacye. Przeszłą pocztą pisałem do Rejenta, musiał Wam mówić. Moi Koledzy zasyłają Wam ukłony. *Sonety* Adama w Warszawie są *accesoire*[5] modnego stolika. Tu wyjdzie ich tłumaczenie rosyjskie przez Księcia Wiazemskiego[6], do którego przydana będzie recenzja.

Fran.

Modnej ćwiartki nie posyłam, bo jeszcze chodzą w futrach w żurnalu[7], a u Was już ciepło.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 965 s. 65–68, arkusik grubego, pożółkłego papieru, formatu 11 × 17,6 cm., złożony na pół, zapisany w całości.

1 Od ros. zachwatit' – zawładnąć.
2 Niewątpliwie mowa o matce Adolfa i Ernesta Knothe, filomatów studiujących medycynę i doktoryzujących się w Uniwersytecie Wileńskim w 1823 r.
3 Mowa tu prawdopodobnie o plotkach związanych z zaprzyjaźnieniem się A. Mickiewicza i F. Malewskiego z domem Karola Jaenischa, prof. chemii i fizyki w Moskwie i jego córką, młodziutką Karoliną Jaenisch, malarką, egzaltowaną miłośniczką literatury, która wkrótce pokochała Mickiewicza, zresztą z wzajemnością.
4 Tzn. Dymitr Golicyn.
5 Fr. dodatek.
6 Już w nr kwietniowym czasopisma „Moskiewskij Tielegraf" ukazał się prozaiczny przekład *Sonetów* A. Mickiewicza wykonany przez ks. Piotra Wiaziemskiego (1792–1878), satyryka, polonofila, współpracownika pisma.
7 Chodzi o dodatek zawierający projekty mody wiosennej.

## 94 Do Marii i Zofii Malewskich

[Moskwa, II połowa kwietnia 1827][1]

Odebrałem listy Wasze przez Aleksandra[2] przysłane. Odeszlijcie mu w zamian list od brata bardzo pilny. Posyłam piosenkę myśliwską przez Adama napisaną, proszę Zosiu, jeśli Ci nie będzie trudno, przepisz nutę *Jägerchor* z *Frejszyca* i podłóż wyrazy[3]. Jeżeli nie masz u siebie nuty Webera, to u Zawadzkiego[4] dostaniesz za parę złotych. Przepisz ładnie i przyślij mi na ćwiartce, nie in-4$^0$ ale in-8$^0$. Prawdaż to, moja Zosiu, żeś Ty już ozdrowiała, żeś Twoje imieniny obchodziła rozpoczęciem nowych zatrudnień? Widać że z przeczucia, dzień Twoich imienin był dla mnie bardzo wesoły, a bałem się jego wprzódy. Piszże mi teraz Zosiu więcéj. Wierz mi, napisanie listu do oddalonego brata jest także modlitwą. Kiedy się Bogu podobało tak daleko od Was życie mi nakazać, Wasze święta zostały dla mnie dniami pociechy. Lecz i ta pociecha nie jest bez przymięszanego żalu, zawsze przy jasnéj farbie jest cień, który służy do mocniejszego jéj wydania.

Wyobrażam sobie, że po roku skończonym, każda z Was musiała coś zyskać na dobrych przymiotach, że z tą liczbą lat rośnie liczba szczęścia. Ale obok tego sam co dzień widzę, że to co ja szczęściem nazywam, co teraz jak szczęście pojmuję, nie jest co przed kilku laty pojmowałem; że do tego złota przymięszał się ołów i ziemia. Nie wrócą już te minione myśli. Nie wyobrażę już sobie człowieka tak zacném stworzeniem jak go dawniéj widziałem. Tyle egoizmu, tyle próżności, tyle zwodniczego pozoru, że na poczciwość trzeba p r a c o w a ć, trzeba nad uchowaniem nieskażonego serca tak się trudzić, jak żołnierz pracuje nad uchowaniem w czystości swojéj broni. Do Ciebie, moja Zosiu, nie mogą przystać te myśli, na które ja walcząc z potrzebą, ścierając się z ludźmi, jak na ostre kamienie napadam, ale i Tobie, moja Zosiu, życzę, niech Ci Bóg tak błogosławi, abyś Go zawsze czystą duszą wezwać mogła! Bardzo dziwnie wygląda ten bilet z powinszowaniem, ale nie powinien Ciebie, kochana Zosiu zasmucić, choć nie wiem, czy zdoła rozweselić. [...]

Może da Bóg, że rok przyszły będzie dla nas pomyślniejszy, że listy nasze nie będą wzajemnemi użaleniami się napełnione.

Dwa od Was listy odebrałem, a na żaden nie odpisałem. Nie chciejcie mię obwiniać, bom nie mógł, to tém, to owém zajęty. I teraz myślę o przenoszeniu się, pakowaniu się[5]. Jeżowski przeniósł się do uniwersytetu, we dwóch tylko z Adamem zostaniemy.

Tekst według pierwodruku w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 14–16. W połowie listu dołączono tam fragmenty z listu nr 86.

[1] List ogłoszony w pierwodruku bez daty z sugestią: 1826? Pisany był niewątpliwie w Moskwie w 1827 r., na co wskazuje informacja o przyjeździe Aleksandra Mickiewicza, brata poety (styczeń 1827) oraz o wydaniu *Sonetów*, które ukazały się drukiem w końcu 1826 r. Na kwiecień wskazuje przede wszystkim wzmianka o zbliżającej się przeprowadzce i nieobecności już w Moskwie Aleksandra Mickiewicza (powrócił dopiero latem 1827). Przybliżoną datę listu ustalamy na drugą połowę kwietnia 1827.

[2] Aleksander Mickiewicz przyjechał do Moskwy po raz drugi latem 1827 r. i bawił do ok. 26 sierpnia/7 września.

[3] Chodzi o *Chór strzelców*, tekst napisany przez Mickiewicza w 1826 r. do muzyki z opery Webera *Wolny strzelec* (*Der Freyschütz*) do fragmentu *Der wilde Jäger*. Pierwodruk tekstu ukazał się w „Rozmaitościach Warszawskich" 20 września 1827 nr 36, s. 488, zapewne za pośrednictwem Lelewela. Tekst z odmianami zachował się w liście O. Pietraszkiewicza do T. Zana (zob. *Listy z zesłania* t. II) oraz w liście I. Daniłowicza do J. Lelewela nr 31 w niniejszym tomie.

[4] Józefa Zawadzkiego, księgarza wileńskiego.

[5] Chodzi o planowaną przeprowadzkę do centrum Moskwy na ul. Kisłowską, do domu kupca Langa, gdzie Mickiewicz wraz z Malewskim zajęli dwa pokoje na III piętrze, nad drukarnią Akademii Medyko-Chirurgicznej, zob. list do sióstr z 10/22 października 1827 nr 102.

## 95 Do Marii i Zofii Malewskich

[Moskwa, 18/25 maja 1827][1]

Już moje listy stanęły zapewne, więc przebłagałem Was na moment. Teraz będę regularniejszy: już moje biedy końca dochodzą. Mam już u siebie kawałeczek gospodarstwa, służący w domu nam gotuje. Ze stancyi i z zaprowadzonego choć lichego gospodarstwa bardzo jestem kontent. Będę miał pensyi od nowego roku 1000 r. as., teraz mam po 50 r. tylko. Ale już chwała Bogu Papa przekona się, żem starał się ile było można.

Tekst wg pierwodruku w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 19.

[1] List bez daty, ogłoszony w pierwodruku pod hipotetyczną datą, którą tu przyjmujemy, jako prawdopodobną.

# 96 Do Szymona Malewskiego

[Moskwa, 29 maja / 10 czerwca 1827]

29 Мая 1827 года

*Я виноват пред Вами Дражайший Отец. Столь долгое время не писал я к Вам и даже к сестрам. Но я все время лишен был покоя и грустных писем не хотел посылать. Неудача с моим сочинением, была главною тому причиною. Я надеялся уже около того времени подвигнуть значительно печатание моей книги, разные обстоятельства чинили для меня сию поспешность очень вожною и даже нужною, когда после долгих ожиданий получил я наконуч письмо от одного из моих друзей в Петербурге, которое прилагаю для Вашей ведомости. Г. Анастасевич принял прежде мое письмо очень благосклонно, но где же найти столь медленного цензора. 30 листов цензуровать [цензировать] два почти три месяца! Ежели б не он был цензором, я бы просил моего Князя о понуждении, но не хочу заводить споров, и повсему надобно было решиться на терпение. Между тем я не сдуржал условия с типографом и дабы не иметь ничего на моей совести и не входить в переписки, я отдал ему за росписокою [распискою] деньги, с тем чтоб он воспользовался процентами за два месяца пока не начнется печатание. Здесь это водится, и я сде- лал сие по совету знакомых и пожеланию самого типографа, очень честного человека. Таким образом я не теряю ничего, а он выигрывает около 50#. Из числа присланных 800# я удержал 100# для себя, которые я к счету книги возвращу из того что благоугодно будет прислать на мое содержание на текущих два месяца. Перемена квартиры поставила меня в необходимости нарушить книжный капитал. Простите дражайший Отец, но здоровье мое требовало лучшего боздуха и частого купания. Нынешняя квартира в доме Разумовского в конце города, стоит 7 рублями дороже прежней. Ежовский не сместился [переместился] с нами, я остался с Мицкевичем и это умножит несколько издержки. Мы в троих [втроем] прежде разделяли расход ныне пришлось нести в двоих [вдвоем]. На зиму когда дрова столь значительно умножают издержки, снести этого невозможно. Но это дожно скоро прекратиться. Ежели старания о коих вы из прилагаемого письма узнаете останутся тщетными, я подумаю о себе иначе. Положение мое странно. Жить на [в] большам свете, быть в лучших домах, а у себя думать, что я единственно обязан моим содержанием милостям Вашим, быть введенным в род жизни несоответственный моему доходу и обстоянию, служить, получать лестные похвалы, одобрения а не получать жалования, это для меня несносно и столь мучительно, что я чувствую значительную перемену в моем темпераменте. Без получения жалования я не останусь другого года в столице. Здесь все живут на большой размер, большая часть живет несоответственно доходу, но я этого искуства не знаю и учиться ему не желаю. На провинции мне кажется будет гораздо легче.*

*Не имея бозможности продолжать моего сочинения о руском праве пока рукопись не возвратиться, и по причине отъезда Началника Канцеллярии не имея дел по службе, я принялся за составление книги на руском языке. Это будет учебная книга польскому языку, заключающая польскую граматику краткую, извлечения из польских писателей и словарь.* Tak jak *Wypisy z Gramatyką*. *Многие наши знакомые желают и убеждают нас в пользе сего труда и я с Мицкевичем решился исполнить. Но для сего нужна книга* *Zasady języka polskiego* przez Mrozińskiego[1] w Warszawie. *Она одна или их две, ежели найдутся в Вильне у Завадзкого я прошу купить их и прислать по почте. Сверх того я просил прежде некоторых книг, коих до сих пор не имею. Извощики в 18^ть^ дней доставляют товары в Вильну [Вильно] по 4# за пуд.*

*Одному из возвращающихся можно бы вверить книги. Теперь я пишу для здешнего журнала известие о книге изданной Г. Даниловичем. Statut Kazimierza.*[2]

*Письмо приложенное прошу сохранить у себя дабы никто его не видел.*

*Как кончили Вы с Дзеканишками*[3] *после смерти Митрополита? Я опасаюсь чтобы сульское хозяйство о коем Вы любили заботиться не разстроилось от этого случая.*

*Благословлению Вашему вверяю себя.*

*Ф. Малевский*

[Przekład:]

29 maja 1827 roku

Zawiniłem względem Najdroższego Ojca. Przez tak długi czas nie pisałem do Ojca i nawet do sióstr. Lecz przez cały ten czas pozbawiony byłem spokoju i nie chciałem wysyłać posępnych listów. Niepowodzenie z moim dziełem stało się główną ku temu przyczyną. Miałem nadzieję, iż w owym czasie druk mojej książki zrobi znaczne postępy, różne okoliczności bowiem sprawiły, iż pośpiech w tych działaniach był dla mnie bardzo ważny i nawet konieczny, gdyż po długim oczekiwaniu otrzymałem w końcu list od jednego z mych przyjaciół z Petersburga, który dołączam dla Ojca wiadomości. JWP Anastasiewicz przed tem przyjął mój list bardzo życzliwie, lecz jakże powolny z niego cenzor! 30 kartek cenzurować dwa, prawie trzy miesiące! Gdyby ktoś inny byłby cenzorem, nie omieszkałbym poprosić Księcia o ponaglenie go, lecz nie chcę wszczynać sporów; wszystko wskazuje na to, iż muszę zdobyć się na cierpliwość. Poza tym nie dotrzymałem warunków z drukarzem, więc, aby nie mieć niczego na sumieniu i nie wdawać się w korespondencję, oddałem mu pieniądze za pokwitowaniem, żeby mógł skorzystać z odsetek za dwa miesiące zanim nie rozpocznie się druk. Tutaj tak się robi, uczyniłem to idąc za radą znajomych i czyniąc zadość życzeniom samego drukarza, osoby wielce uczciwej. Tym sposobem nic nie tracę, a on zyskuje 50#. Z przysłanych 800# zatrzymałem 100# dla siebie; ową kwotę dołożę do pieniędzy przeznaczonych na książkę z tych, które Ojciec z łaski swojej przyśle na moje utrzymanie w ciągu bieżących dwóch miesięcy. Zmiana mieszkania postawiła mnie przed koniecznością naruszenia mego książkowego kapitału. Proszę Najdroższego Ojca o wybaczenie, lecz stan mego zdrowia wymagał lepszego powietrza i częstych kąpieli. Obecne mieszkanie w domu Rozumowskiego na końcu miasta jest o 7 rubli droższe od poprzedniego. Jeżowski nie przeprowadził się z nami, zostałem z Mickiewiczem i to sprawi, iż wydatki nieco wzrosną. Przed tym dzieliliśmy rozchody na trzech, teraz musimy sprostać im we dwóch. W zimie, kiedy wydatki na drwa znacznie zwiększają rozchody, nie sposób tego wytrzymać. Lecz niedługo ta sytuacja powinna się zmienić na lepsze. Jeżeli starania, o których Ojciec dowie się z dołączonego listu, pójdą na marne, podejmę inne działania w swojej sprawie. Sytuacja moja jest zaiste dziwna. Obracam się w towarzystwie, bywam w najlepszych domach, kiedy zaś jestem u siebie, ciągle myślę o tym, iż moje utrzymanie zawdzięczam jedynie łaskom Ojca; zostałem wprzęgnięty w tryb życia nie przystający do moich dochodów ani pozycji; jestem na służbie, zyskuję uznanie i pochwały, lecz nie otrzymuję pensji – to jest nie do zniesienia dla mnie i tak bardzo mnie dręczy, iż zauważyłem znaczne zmiany w swym temperamencie. Jeśli nie otrzymam pensji, nie zostanę na drugi rok w stolicy. Wszyscy tutaj żyją z rozmachem, większość żyje ponad swój stan, lecz ja tej sztuki nie posiadłem i uczyć się jej nie chcę. Na prowincji, mniemam, było by o wiele łatwiej.

Nie mam możliwości kontynuowania mojego dzieła o prawie rosyjskim zanim nie otrzymam rękopisu i nie mam teraz obowiązków służbowych w związku z wyjazdem

Naczelnika Kancelarii, więc zająłem się sporządzeniem książki w języku rosyjskim. Będzie to książka do nauki języka polskiego, która zawierać będzie zarys gramatyki polskiej, urywki z utworów pisarzy polskich i słownik. Tak jak *Wypisy z Grammatyką*. Wielu naszych znajomych czeka na takie dzieło i przekonuje nas o potrzebie jego napisania, więc ja razem z Mickiewiczem postanowiłem tego dokonać. Lecz dla tego potrzebna jest książka *Zasady języka polskiego* przez Mrozińskiego w Warszawie[1]. Jedna lub dwie, jeżeli się znajdą w Wilnie u Zawadzkiego, proszę je kupić i wysłać pocztą. Ponad to prosiłem przedtem o niektóre książki, których do tej pory nie mam. Woźnicy w ciągu 18 dni dostarczają towary do Wilna za 4# od puda. Jednemu z powracających można było by powierzyć książki. Teraz piszę dla tutejszego czasopisma notatkę o książce wydanej przez JWP Daniłowicza. *Statut Kazimierza*[2].

Dołączony list proszę Ojca zachować u siebie, aby nikt go nie zobaczył.

Jak Ojciec ukończył sprawę z Dziekaniszkami[3] po śmierci Metropolity? Niepokoję się, żeby gospodarstwo rolne, o które Ojciec tak się troszczył, nie podupadło z tego powodu.

Błogosławieństwu Ojca powierzam siebie.

F. Malewski

Autograf Muzeum Literackiego im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53 k. 81–82, arkusz grubego papieru formatu 17,7 × 21,8 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na cztery.

1 Wypisy z gramatyką. Wkrótce zrezygnowano z planów wydania takiej książki.
Józef Mroziński (1784–1839), gramatyk polski, autor pracy: *Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego* (Warszawa 1822).
2 Chodzi o pracę I. Daniłowicza z 1826 r. poświęconą Statutowi Kazimierza Jagiellończyka.
3 Dziekaniszki, folwark rządowy w powiecie wileńskim.

## 97 Do Marii i Zofii Malewskich

[Moskwa, 29 maja / 10 czerwca 1827]
29 maja 1827 roku

Dziś rano chciałem do Was pisać z mojéj altany w ogrodzie, którą woda podmywa, ale różne nieprzyjemne myśli odjęły ochotę. Teraz po obiedzie wyszedłem do ogrodu z ciekawości, choć nie lubię tłumu: mnóstwo karet na moim dziedzińcu zwabiło na moment, wybiegłem, widziałem wiele pięknych liberyj, ładnych szpiców, kosztownych kapeluszów, żadnéj ładnéj twarzy, wróciłem zły do siebie, gniewając się, żem wyszedł i zaczynam list do Was. Ach jakże długo, długo nie rozmawialiśmy z sobą, może teraz list Wasz błądzi po Moskwie! Już Wam doniosłem o zmianie kwatery. Kosztuje na miesiąc 7 rubli drożéj niż przeszła, ale za to jaka roskosz. Mieszkamy w domu czyli w pałacu Razumowskiego, który przeszłego lata zajmowała Cesarzowa Marya. Jeszcze na drzwiach moich nie zatarto napisu *Feldjegieram*. Nie myślcie jednak, żem wlazł w sam środek gmachu: nie, ulokowałem się w jednym z wielkich drewnianych pawilonów, mam długi pokój, wprawdzie blisko kuchni, ale za to długi i światły, jak ja lubię. Przez dziedziniec mamy wielki, wspaniały, nieco zapuszczony, angielski ogród przerznięty na pół rzeką Jauzą i o kilku sadzawkach. W dni powszednie ogród ten jest prawie pusty, zwłaszcza z rana żywéj duszy nie ma, w dni świąteczne bywa zjazd dwóch światów, jednego *du beau monde*, drugiego *du monde à barbe* (burłaków, kupców i.t.p.) Gdyby nie

komary wieczorne i nie te mondy, nie wyszedłbym nigdy z ogrodu. Tak dawno nie używałem wsi, a tu wieś i wieś piękna, bez gdakania kaczek, kwiczenia prosiąt, bez wrzasku ochmistrzyni, etc. Nic rozkoszniejszego: kąpie się dwa i trzy razy co dzień w Jauzie, czytam, dumam, chodzę, powracam osypany puchem lecącym z drzew i kwiatów. Mam blisko siebie i doktora Hejmana, który nieopodal najął kwaterę: ale teraz śmieję się z jego recept, kiedy mię słońce parzy, kiedy przed niém nurzam się w wodę i co dzień kilkanaście wiorst wychodzę. Co dzień czuję się zdrowszym i to mię przekonało, że musiałem siebie znacznie osłabić, kiedy teraz tak mocno czuję polepszenie. Czylim weselszy nie wiem, myśli o ciągłych potrzebach, o dalszém życiu psują humor, a Wasze milczenia i marzenia o Was zabijają go do reszty. Józef[1] odłączył się od nas, bo się nie zmieścił i potrzebował nie wiem jakiéj osobności, zostaliśmy z Adamem, wydatek naturalnie się powiększa, jeszcze na lato nic, ale na zimę, jak drwa przyjdą, nie podobna będzie dotrzymać. Od miasta wkrótce odcięty będę zupełnie, bo już mój naczelnik kancelaryi wyjechał na daczę na dwa miesiące i książę[2] sam wkrótce wyjedzie. Byłem po długiém niebyciu u księżnéj Wołkońskiéj[3]: przysłała zaprosiny: był to wieczór nieliczny, czémże zapełniony zgadnijcie? Lekturą nowego romansu, który księżna pisze, pod tytułem *Olga*. Prawda, że wolałbym ją słyszeć śpiewającą, niż czytającą romans, ale czytała bez pretensyi, bez afektacyi i wreszcie romans znośny. Nie znudziłem się. Bardzo ładnie czyta po francusku, a co najwięcéj dowodzi *qu'elle a de l'esprit*[4], to że czyta naturalnie. Adam napisał do niéj ładny sonet[5] i przetłumaczony po francusku oddał ze swemi sonetami: przeszlę Wam potém. Jutro wybieramy się do pana Dmitryewa, u któregośmy od miesiąca przeszło nie byli. Jest to podróż o 6 wiorst, a wszystko po bruku. Gospodarstwo nasze nie zmieniło się, pluskwy przez całe trzy dni zabieliliśmy, zakurzyliśmy, choć jeszcze mój Mikołaj[6] co dzień wieczorem runt ze świecą koło ścian odbywa. Wypisałem wszystkie moje biedy i rozkosze, kiedyż od Was podobny list odbiorę? Mamę łaskawą w ręce całuję, Was najserdeczniéj ściskam.

Tekst według pierwodruku w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 17–18.

1 Chodzi o Józefa Jeżowskiego.
2 Mowa o ks. Dymitrze Golicynie.
3 Ks. Zeneida Wołkońska.
4 Fr. że jest natchniona.
5 Chodzi tu o wiersz A. Mickiewicza pt. *Na pokój grecki* napisany w Moskwie w 1827 r. Tłumaczenie sonetu wykonane przez poetę zostało przekazane ks. Wołkońskiej przy ofiarowaniu jej egzemplarza *Sonetów* (Moskwa 1826).
6 Mikołaj, pokojowy.

## 98 Do Marii i Zofii Malewskich

[Moskwa, 25 lipca / 6 sierpnia 1827]

Moje najdroższe Maryniu i Zosiu. Cóż to się stało i czy się to godzi przeszło od trzech tygodni ani słowa nie napisać. Wszystkie domysły wyczerpałem; co dzień zawodzony, długo często zasnąć nie mogę, narzekając na Waszą niepamięć. Prawda, żem ja niewinnie mógł dać powód do niepisania, opuściwszy także niejedną pocztę, ale spodziewam się, że mi to uchybienie zechcecie przebaczyć. Byłem ciałem w Moskwie, duszą w Petersburgu, tańcowałem o niektóre listy rekomendacyjne, błagałem o mój rękopis i długo trzymany w niepewności, ledwo teraz z niej wyszedłem. P. Sękowski nie mógł w Petersb[urgu] złapać P. Sperańskiego, pisał mi ustawnie, ekskuzując się, że

ostatecznej decyzyi dać nie może. Zobaczył się na koniec na samym wyjezdnym P. Sper[ańskiego] do Rewla. Sper[ański] sam go o mnie zapytał. Robota pierwsza już skończona i wszyscy w Komisyi prawa nadzwyczaj sowicie nagrodzeni. Za powrotem p. Sper[ańskiego] mają przystąpić do prawa prowincjonalnego i Sęk[owski] żąda abym na 30 sierp[nia] zjechał do Petersb[urga]. Otóż cała historyja moich kłopotów, miałem tymczasem jeszcze robotę dla Księcia do dziennika, który on jako Prezes agronomicznego towarzystwa proteguje, teraz właśnie ją kończę. Byłem na wsi przez dwa dni u Księcia Wiazemskiego na jego rodzinach, całą familią Karamzina[1] tam zastałem. Nie dość na tym, zjawili się jeszcze goście, przyjechał Aleksander Mickiewicz z Petersb[urga], trudno mi opowiedzieć radość jaką mi jego widzenie przyniosło. Przyjechali z Odessy Państwo Zalescy, sam za interesami, sama dla zobaczenia Moskwy i nas. Nieszczęściem w Moskwie musi chorować. Lekarstwo Le Roy[2] podobno jest teraz przyczyną słabości, bo go nadmiarę brała. Jesteśmy teraz Ich Ciceronami, u nich na co dzień wieczór przepędzamy, choć dotąd o 5 wiorst od nas mieszkali. Już Wam dawniej pisałem o nich, ile wdzięczności zaciągnąłem z pobytu w Odessie. Zgadniecie jak miło niespodzianie ujrzeć ich w Moskwie. Cóż kiedy wracając od nich co dzień pytam czy nie ma listu, zawsze jedna odpowiedź, nie ma. Ulitujcie się, kochana Maryniu i Zosiu, odpiszcie natychmiast i szeroko o sobie, o Papie i Mamie. Do Papy gotuję list, który Aleksander[3] odda w przyszłym miesiącu. Zdrów teraz jestem dzięki Bogu, ale do Petersburga nie wyjadę bez ciepłego płaszcza, nad którym teraz przemyślam jak go najtaniej sporządzić. Tylem się nasłuchał o Petersburskich przeziębieniach, że strach jechać. Cóż powiecie na ten list mało co lepszy od Jubileuszowego kazania o ogniu i wodzie, i o sypiącym się świecie.

Maryan[4] prosi i pisze ciągle aby i Papie i Mamie i Wam przesłać jego ukłony. Jest teraz w Petersburgu i dobrze mu się powodzi, narzeka tylko na klimat i na drogość.

Odpiszcie co prędzej.

Wasz Franc.

25 lip. 1827, Moskwa

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 69–72, arkusik grubego papieru pożółkłego formatu 11 × 18,5 cm., zapisany w całości.

[1] Mikołaj Karamzin (1765–1826), znakomity historyk i pisarz rosyjski uważany za ojca nowożytnej literatury rosyjskiej, wydawca „Wiestnika Jewropy", autor 11 tomów *Historii państwa rosyjskiego* (Petersburg 1715–1824). Był ożeniony z Katarzyną Andriejewną (1780–1851), z domu Wiaziemską, przyrodnią siostrą ks. Piotra.

[2] Louis Leroy (Le Roy), francuski eskulap, autor bardzo popularnej książki *La médecine curative, ou la purgation dirigée contre la cause des maladies*, wielokrotnie wznawianej; był to rodzaj poradnika lekarskiego zalecającego leczenie różnych dolegliwości za pomocą środków przeczyszczających. Polskie tłum. A. Jełowickiego *Medycyna wyleczająca* (Warszawa 1829).

[3] Prawdopodobnie mowa o Aleksandrze Mickiewiczu.

[4] Marian Piasecki.

## 99 Do Katarzyny Malewskiej

[Moskwa, 4/16 sierpnia 1827]
4 sierp. 1827

Najdroższa Mamo! Do Ciebie muszę udać się, a może będę szczęśliwszy. Od półtora miesiąca żadnej z domu nie mam wiadomości. Jeszcze tak długo nigdy to się nie zdarzyło, rady sobie dać nie umiem. Ani od Papy, ani od siostr nie mam odpowiedzi. Ma-

mo najukochańsza, czy to gniew na mnie, czy jaka nagła przeszkoda, cokolwiek bądź, ja tak długo w głuchej niepewności zostawać nie mogę.

Mój Książę wyjeżdża na obejrzenie Guberni, chciałem go prosić o pozwolenie na wyjazd do Petersburga. Ale mi odradzono, że to za wcześnie. Wstrzymałem się więc z moją prośbą do jego powrotu, mam nadzieję, że mi da pozwolenie i powtórzy rekomendacją do Sperańskiego. Był tak łaskaw, że się upomniał o moją książkę, która pomimo pięknych P. Anastasewicza obietnic, dotąd nie wraca. Czekam odpowiedzi abym mógł ukończyć z księgarzem tak czy owak i odzyskać pieniądze u niego w depozycie złożone, lub wejść w nowy układ o gramatykę polską dla Rosjan, którą już znacznie posunąłem. Tak długie spoznienie Cenzury zrobi pierwszą moją pracę nieprzydatną, bo coraz nowe ukazy wychodzą. Zła moja gwiazda nie tylko na mnie wpływ swój wywiera, ale niszczy i prace moje, z których jakiegokolwiek dochodu i dla Rodziców pociechy spodziewałem się. Lękam się nawet aby i podróż do Petersburga nie została bezskuteczną, a tyle ciągnie kosztu. W Bogu nadzieja, bo też niepodobna aby kiedyżkolwiek ten zły talizman nie śmiał się przełamać. Gdyby tylko do tych udręczeń nie łączyła się jeszcze obawa o zdrowie Najdroższych Rodziców i Siostr. Mamo moja, spraw, ażebym wkrótce odebrał list z domu.

Zdrowszy teraz jestem, służyłem Zaleskim za Cycerona w okolicach Moskwy i te przejazdki pomogły mi znacznie. Ale jesień na karku, trzeba wdziewać kaftany, myśleć o płaszczu i o fraku, w którym bym mógł przedpokoje Ministrów i Dyrektorów wycierać.

Waszemu błogosławieństwu powierzam siebie.

Fr. Malewski

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 944, s. 29–32. Arkusz papieru ze złoconym brzegiem formatu 11 × 18,4 cm., zapisane trzy strony.

## 100 Do Marii i Zofii Malewskich

[Moskwa, 24 sierpnia / 5 września 1827][1]
24 sierp., poniedz.

Przyjechał tu Kozłowski[2] z żoną i przywiózł list od Was razem z paczką bielizny. Dziękuję za to łaskawej Mamie. Już mi tak służący dokuczał o pończochy, co dzień powtarzał, że tylko dwie pary zostało, że trzeba dokupić, a ja się ociągałem. Aleksander[3] wyjeżdża jutro lub pojutrze na Petersb[urg] do Wilna, około 2 przyszłego miesiąca zobaczy się z Wami. Przez niego i do Papy i do P. Kapellego napiszę. Mój wyjazd jeszcze jest wątpliwym. Zawsze cóś nie z mojej winy stanie na zawadzie, albo się przymiesza niepotrzebnie. Niedawno pobrano tu kilku czy kilkunastu młodzieży pod areszt; nieprzystojne zaczepienie córki jednego z wyższych urzędników Kancelaryi Księcia było do tego powodem, ale się nie na tym podobno skończy. Książę wydaje rozkazy, pod jego okiem mimo Uniwersytetu rzecz się odbywa; widziałem, że to miało wpływ na moję zapiskę, bo wprzódy powiedział, że żadnej nie widzi trudności, a potem napisał sam aby wziąć sprawkę[4] czy nie ma jakich przeszkód. Jestem pewny, że się nic nie znajdzie, ale Książę może pisać do Petersb[urga], czego bym wcale sobie nie życzył, dlatego muszę prosić aby mi Książę pozwolił notę cofnąć, jeżeli wprost od siebie nie da pozwolenia. Jeszcze mi raz tak cudze wmieszanie się stanęło w poprzek, ale o tym pisać nie

warto. Bytność Monarchy w Senacie, gdzie dwóch czy trzech tylko urzędników znalazł na miejscu, posadzenie Dyrektora Depart[amentu] Oświecenia na obwacht, miało wielki wpływ i na tutejsze Kancelaryje. O mojej książce miało pójść tymi czasy przedstawienie do Ministra Oświecenia. Księżna Wołkońska prosiła mię czy nie można gdzie dostać w Wilnie Jana Potockiego *Recherches sur les Slaves in 4⁰* [5], może by się gdzie u Żydów znalazło, radbym bardzo usłużył. O tumakach jeszcze nic nie wiem, co dzień spodziewam się dostać dokładną od jednego znawcy wiadomość. Chciałbym Wam prędko donieść, bo Zalescy przed wyjazdem mają kupować sobole, razem kupując można by ubić na cenie. Walca przysłanego kiedyś od Zosi, teraz bębnię u Zaleskich, gdzie się bardzo podobał. Gdybyś mi kochana Zosiu przepisała kilka piosenek, któreś dla mnie dawniej wysztychowała, bardzo byłbym kontent, mógłbym je oddać P. Zaleskiej. Do połowy września mogłabyś przysłać, ale się lękam narażać Ciebie na taką pracę, głowa i tak Cię boli i listy niewesoła piszesz.

Odbyłem niedawno podróż do Archangielska, ale nie do tego co pod biegunem. O 3 mile od Moskwy, do zamku *chateau* Księcia Jusupowa[6]. Koło od karety złamało się, nazad wracaliśmy bryczką najpocieszniej. Dwie prześliczne statui Canowy[7], kilka obrazów ładnych miało wynagrodzić za tę wyprawę, bo pokoje, meble, wcale nie jak na pierwszego satrapa w Rosyi.

Już tu chłodno, dobrze chłodno i ja cały już jestem w łosiu, pomimo to raz przeziąbłem. Hemoroidy dokuczają. Wszystko to nic w porównaniu do wieczności. Domyślam się, że to Marynia musiała mi taką ładną chusteczkę wyprawić, ale ta chusteczka stąd wyszła, tu się po 2 ruble i cóś przedaje. Po czemu u Was? Czy nie ma jakich lepszych chustek do nosa niż tutejsze, z tymi nie mogę przyjść do porządku.

Bądźcie zdrowe, ucałujcie Najłaskawszych Papę i Mamę, moje powinszowania Rejentom etc. etc. Listu czekam, czekam.

Fr.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 73–76, arkusz pożółkłego papieru złożony na pół, formatu 11,8 × 20,2 cm., zapisany w całości.

[1] Ustalenie daty dość kłopotliwe; list pochodzi niewątpliwie z 1827 roku, ale dzień tygodnia został pomylony, 12/24 sierpnia n.s. przypadał w piątek; jeśli przyjmiemy, iż chodzi tu o stary styl: 24 sierpnia/5 września przypadało we środę. Ale ta data jest najbliższa prawdy, gdyż F. Malewski pisał wówczas daty najczęściej wg s. st.

[2] Niewątpliwie Ignacy Platon Kozłowski (1786–1860), uczeń Fielda, kompozytor i muzyk, i jego żona Teresa Kozłowska, również uczennica Fielda; oboje prowadzili pensję żeńską w Werkach pod Wilnem, a od 1828 r. w Moskwie.

[3] Aleksander Mickiewicz

[4] Ros. zaświadczenie.

[5] Jan Potocki (1761–1815), podróżnik, historyk, powieściopisarz, dramaturg i publicysta, syn Józefa. Chodzi tu o jego *Chroniques, mémoires et recherches pour servir à l'histoire de tous les peuples slaves...* t. 1–2, Warszawa 1793 (niektóre egzemplarze datowane 1792), włączone następnie do trzytomowego wydania *Fragments historique et géografique sur la Scythie, la Sarmatie et les Slaves...* jako t. 4, Brunszwik 1796.

[6] Mikołaj Borysowicz Jusupow (1759–1831), książę, senator, członek Rady Państwa, posiadacz ogromnej fortuny, m.in. podmoskiewskiej posiadłości Archangielskoje słynnej z przepychu; mecenas sztuki, kolekcjoner. Żonaty z Tatianą Wasiliewną z d. Engelhard (1767–1847).

[7] Antonio Canova (1757–1822), rzeźbiarz włoskiego klasycyzmu, twórca rzeźb portretowych i mitologicznych.

## 101 Do Zofii Malewskiej

[Moskwa, w październiku? 1827][1]

Moja Zosiu, musiałaś już odebrać list mój ostatni, teraz nie mam czasu, i nie pisałbym, gdyby nie ta szczególna potrzeba. Posłałem Ci był piosnkę myśliwską, autor teraz ma do mnie pretensyą, bo jak powiada, piosnka nie była jeszcze poprawiona[2]. Nie dawaj więc nikomu tego egzemplarza, bardzo Cię o to proszę od siebie i od Autora. A przepisane z nutami może wkrótce przyszlesz. Miałem tydzień temu list od Was, na ten Wam w przyszłym tygodniu odpowiem. Bądźcie zdrowe jak Wasze kwiatki w ogrodzie.

Tekst wg pierwodruku w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 16.

[1] List ogłoszony w pierwodruku bez daty, jego chronologię pozwala ustalić w przybliżeniu wzmianka o wysłanej piosnce myśliwskiej, o której była mowa w liście do sióstr nr 94.
[2] Mowa o tekście Mickiewicza pt. *Chór strzelców*, zob. list z II poł. kwietnia1827, przyp. 3.

## 102 Do Marii i Zofii Malewskich

Moskwa, 10/ [22] października 1827

Wam za powinszowanie, Papie łaskawemu za pieniądze winienem dziękować i dziękować, ale teraz ledwo mogę nowy mój adres posłać. Zimno od 8 do 10 stopni wypędziło na konie z dawnéj stancyi. Odkładałem przeniesienie się ode dnia do dnia, chcąc lepszą i tańszą stancyą wynaleźć, do tego zawiódł mię jeden znajomy, który miał w swoim domu opatrzyć mieszkanie. Mróz uderzył i trzeba się było wynosić na głowę. Jestem teraz w domu Langa *na Kisłowskie, w wierchu nad typografieju,* to znaczy żem na trzeciém piętrze. Ja i Adam mamy po jednéj izbie, niewielki pokój rozłącza nas, abyśmy jeden drugiemu nie byli przeszkodą. Pod nami drukarnia Medyko-chirurgicznéj Akademii i mój znajomy Dr. Hamel. Już jesteśmy bez naszego stołu, na teraz jeszcze objadamy Zaleskich. Stancya droższa niż dawniejsze, ale za to tak we środku moich kursów położona, że wszędzie bez utrudzenia piechotą zajść mogę. Jest to dom sam jeden prawie cały kwartał zajmujący. Mieści się w nim drukarnia, kantor adresów i.t.d. Resztę moich wiadomości odkładam do przyszłéj poczty. Tymczasem tylko powiem, że książę[1] na wyjazd do Petersburga zezwolił i paszport podpisał, ale ja wolę z nim razem pojechać w zimie. Aleksander[2] niech pod nowym adresem napisze.

Całuję ręce Papy i Mamy, a Was ściskam i nadewszystko zdrowia życzę.

Tekst wg pierwodruku w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 19–20.

[1] Chodzi o ks. Dymitra Golicyna.
[2] Mowa o Aleksandrze Chodźce.

## 103 Do Szymona Malewskiego

[Moskwa, 20 października / 1 listopada 1827][1]

Otóż i nowy dzień Twoich imienin; już od lat tylu nie wolno mi w nim ucałować rąk Twoich, a co boleśniejsza nie wolno Ci przesłać żadnych lepszych dla siebie nadziei, ani żadną pomyślną pracą pochlubić się. Niech Cię to najdroższy Ojcze w dniu Twego święta nie umartwi, niech się nie miesza z myślą o modłach, które w tym dniu za Twoje

zdrowie zasyłać będę. Mam teraz mocniejszą niż kiedy nadzieję, że przyszłe święto inaczéj upłynie. Czwarty rok się zaczął, w nim nieszczęsny dekret koniecznie będzie przypomniany i zmiana w dalszym losie nastąpić powinna.

Już podobno donosiłem, że Ks[ią]żę mój zwierzchnik[2] dał mi był pozwolenie na wyjazd do Petersburga. Z innych wiadomości odebranych wypadło podróż tę zawiesić, gdyż byłaby niepożyteczna. W zimie Ks[ią]żę sam pojedzie, spodziewam się, że mi każe za sobą pojechać. Powiadają nie wiem z jaką pewnością, że Ks[ią]żę ma zostać Jenerałgubernatorem petersburskim. W kilkoletnim moim Naczelniku miałbym łaskawego opiekuna. Przed kilku dniami byłem u niego na obiedzie. Miałem zręczność widzenia go śród familii, jakże mało podobnych mu spotkać można. Mówił wiele o Wilnie, w którém dwa lata mieszkał, pytał o znajomych Profesorów: Bojanusa, Franka[3], potém rozprawiał o mającym tu wychodzić dzienniku francuskim, do którego kosztów Ks[ią]żę przystąpił. Wychowanie wzięte w dawnych kolegiach paryskich zostawiło mi wielki szacunek dla starożytnéj literatury i klasycznéj instrukcji, stąd opinije jego daleko są gruntowniejsze i lepsze niż te, które dzisiejsza *manie industrielle*[4] wyradza. Rzadki między rosyjskiemi panami!

Jeszcze pomimo nieustannych obietnic dzieło moje z Petersburga nie wróciło. Teraz poświęcam najwięcej czasu na przygotowanie się do kilku rozpraw do francuskiego dziennika, które posłużą mi do zapewnienia jeszcze łaskawszej Księcia opieki. Gdyby mi się choć raz powiodło nabrałbym serca, dziś ciągły niesmak i niepowództwo zatruwa dzień każdy. Ty mi tylko przebacz Najdroższy Ojcze i nie wznawiaj dotkliwych myśli.

Błogosławieństwu Najdroższych Rodziców powierzam siebie.

Najobowiązańszy

Fr. Malewski

20 paźdź. 1827, Moskwa

Autograf w Muzemu Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, sygn. 53, k. 83–84, arkusz grubego papieru formatu 17,6 × 21,5 cm., zapisane trzy strony, ślad złożenia na cztery.

[1] List pisany z okazji imienin Szymona przypadających 28 października.
[2] Tzn. ks. Dymitr Golicyn.
[3] Chodzi o Józefa Franka i jego ucznia Ludwika Henryka Bojanusa, który w 1806 objął katedrę weterynarii w Uniwersytecie Wileńskim.
[4] Fr. mania przemysłowa.

## 104 Do Szymona Malewskiego

[Moskwa, 10/22 listopada 1827][1]
10 Нояб.

*Я собирался давно уже поблагодарить Вас Дражайший Отец за письмо с хозяйственными известиями; мне помешали разные работы. Но вот еще новый запрос которым я должен Вас утруждать. Для формулярных списков по новой форме надобно знать какое за Вами состоит имение неделимое родовое или благоприобретенное. Я отвечал Директору, что не знаю, но этого недостаточно. Полагая, что форма нова [новая] введена уже и по учебной части, я прошу выписать для меня, то что в Вашем списке помещено. Мне бы также нужно знать, число когда Попечитель утвердил мою высылку за границу, ежели это не наделает лишних хлопот. В противном случае Князь вытребует эти сведения. О моей поездке до сих пор не могу сказать ничего так обстоятельно, как*

*Вы приказываете. Ежели Князь поедет в конце Декабря или в начале Генваря, я непременно хочу просить дозволения следовать ему по службе, тем более что Князь не хочет выть Генерал Губернатором. Говорит, что он уже писал об отставке и указ выл приготовлен, но чрез два дни Государь белел написать Князю убетдая, чтобы до свидания с Государем остался при должности. Я все еще думаю что Князь останется, но это верно что он сам не желает.*

*Будучи в Петербурге, я намерен просить о доснавлении мне штатного места, может быть для этого нужно будет выйти со всеподданнейшим прошением; во всяком случае я уверен, что Князь засвидетельствует хорошо о моей службе. Беда, что дело в Варшаве еще не кончено! Многое зависит от обстоятельств, но я непременно должен поехать в Петербург, ибо далее оставаться без штатного места невозможно; везде штаты будут меньше. Говорят что Ливен[2] получит Министерство Народного Просвещения. Целую стопы Ваши.*

*Фр. Малевский*

[Przekład:]

10 list.[1]

Od dawna już zamierzałem podziękować Ojcu za list z wiadomościami gospodarczymi, lecz przeszkodziły mi w tym różne prace. Oto jeszcze nowa prośba, którą jestem zmuszony kłopotać Ojca. Dla spisów formularzowych według nowego wzoru potrzebne są wiadomości o tym, jak wielkie niepodzielne rodowe lub nabyte mienie znajduje się w posiadaniu Ojca. Odpowiedziałem Dyrektorowi, iż nie jest mi to wiadomo, lecz tego nie wystarczy. Mniemam, iż nowy wzór już został wprowadzony i w grupie naukowej, więc proszę wypisać dla mnie to, co w Ojca spisie zostało zamieszczone. Trzeba by mi także znać datę, kiedy Opiekun zatwierdził wysłanie mnie za granicę, jeżeli nie przyprawi, to o zbędne kłopoty. W przeciwnym razie Książę zażąda tych wiadomości.

O moim wyjeździe do tej pory nie mogę powiedzieć tak dokładnie, jak Ojciec każe. Jeśli Książę pojedzie w końcu grudnia lub na początku stycznia, koniecznie chcę prosić o pozwolenie towarzyszyć mu z racji służby, tym bardziej, iż Książę nie chce być Generał Gubernatorem. Mówi, iż już pisał prośbę o dymisję i dekret został przygotowany, lecz po dwóch dniach Cesarz kazał napisać do Księcia, przekonując, aby pełnił urząd do spotkania z Cesarzem. Nadal myślę, iż Książę zostanie na stanowisku, lecz prawdą jest, iż on sam tego nie chce. Kiedy będę w Petersburgu, zamierzam prosić o przyznanie mi miejsca etatowego; być może w tym celu trzeba będzie wystąpić z poddańczą prośbą; w każdym razie jestem przekonany, iż Książę da dobre świadectwo mojej służbie. Pech, iż sprawa w Warszawie jeszcze nie została ukończona! Wiele zależy od okoliczności, lecz koniecznie muszę jechać do Petersburga, dłużej bowiem bez miejsca etatowego pozostawać nie można, rejestry wszędzie zostaną zmniejszone. Podobno Liwen[2] dostanie Ministerstwo Oświecenia. Padam do Ojca stóp.

Fr. Malewski

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 85–88, arkusik grubego papieru formatu 10,8 × 17,5 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na pół.

[1] Na uściślenie czasu powstania listu pozwala wzmianka o rychłym wyjeździe generał-gubernatora D. Golicyna z Moskwy, w którego świcie z początkiem grudnia 1827 r. Malewski wraz z Mickiewiczem udadzą się do Petersburga.

[2] Karol ks. Lieven (1767–1845), generał rosyjski, od 1817 kurator Uniwersytetu Dorpackiego, w latach 1828–1838 minister oświecenia, potem marszałek dworu cesarskiego.

# 105 Do Marii i Zofii Malewskich

Moskwa, 10/ [22] novembra 1827

Jeszcze przeszłéj poczty chciałem do Was napisać, aby siebie co dzień przed zaśnieniem nie łajać za nieprzebaczone z listami zwłoki. Są dobre i złe demony przy każdym człowieku podług starożytnej tradycyi, otóż mój zły demon naprzód mi nie radzi do Was pisać w dni niepocztowe, a w dni pocztowe, to jaką wizytę przyprowadzi, to robotę nasunie. Tak było i w poniedziałek. Książę przysłał mi pod opinią wydaną tylko co *Ekonomiczną statystykę Rosyi*, musiałem ściągnąć tomy na tomy, czytać głupstwo po głupstwie, pisać, a co najgorsza przepisywać na czysto. Gdybym to ja mógł od Zosi dostać sekretu pisania ładnie i czysto: ale cóż, Zosia pisze na czystym stoliku, czystém piórem, czystą rączką, ach! do tego Zosia nie zażywa tabaki.

Cokolwiek bądź, napisałem, przepisałem, wyłajałem, autor będzie narzekał, ale ja temu niewinien. I to zły demon mi poszepnął, żem miał teraźniejszą kwaterę[1]. Cóż stąd, że z półtorasta wież widzę z moich okien, że piechotą mogę moje zwykłe kursa odbyć – że Zalescy o kilka kroków są ode mnie: kiedy zimno, zimno. Adama poezya dzwoni zębami i moja proza nie lepiéj. Jak Lapończyk siedzę okryty kożuchem i tak zimno i zimno! Już bym uciekł ze stancyi, gdyby pieniądze nie były zapłacone. Mamże Wam daléj pisać o złym demonie? Z jego łaski miałem co dzień ku wieczorowi sapiący nieznośnie katar. Już się pani Zaleska zlitowała nade mną, zrobiła mi szal z włóczki do okrywania twarzy, taki ładny, taki ciepły, że katar powinienby o wiorstę ode mnie uciekać: nic nie pomaga. Kiedy to człowiek przyjdzie do téj doskonałości, że będzie miał dobrego niedźwiedzia, spod którego pokaże figę wszystkim Boreaszom, Akwilonom? Będzie to podobno wówczas, jak sam sobie niedźwiedziów w Kanadzie nastrzelam. Tymczasem potrzyjmy ręce, chuchnijmy w palce i piszmy daléj. Otóż macie wiedzieć, że jest w Moskwie pani Szymanowska, zapewne da koncerta[2]. Wczora spodziewałem się widzieć ją u księżnéj Wołkońskiéj na wieczorze, ale nie była. Ta pani Wołkońska jest dziwnéj dobroci osoba: zaprasza i zaprasza, choć po całych tygodniach oczu nie pokazujemy. Daje wyśmienite obiady, śpiewa, i zawczasu zamawia znowu na obiady, jak gdyby wiedziała, że bez téj przynęty nie prędko zawitamy. Gdyby można chodzić do niéj nie w białéj chustce, nie w białych rękawiczkach i choć z dwudniową brodą! Nie wiem czy pisałem, że pokoje przerobiła, przemalowała zupełnie. Gdzie były czerwone aksamity, tam dziś zielone, gdzie zielone tam błękitne, tak wszędzie nowości. Do tego przybyła *une chambre grecque* oświecona etruską lampą, napełniona statuami, posążkami i różnemi gratami starożytnémi[3]. Za tą *chambre* jest druga *moderne*, udrapowana białym muslinem, wymalowana przecudownie. Tam i tualeta. Wielkie zwierciadło owieszone miniaturami, stoliki z diademami, bransoletami, grzebieniami perłowemi, brylantowemi, etc., w kącie zamknięcie z obrazami podług rosyjskiego obrządku. Wszystko warto by dokładnie opisać, tak pięknie, gustownie, bez przesady, że oko porywa. Widać bogactwo, ale nie *étalage*. A co o tém gadania, co zazdrości, zupełny tryumf! A jak tam ciepło! Na schodach cieplej niż u mnie przy piecu.

Pisałem Wam o moim złym demonie, wiecież kiedy mię dobry nawiedza? Kiedy Wasze listy przychodzą. Ostatnią razą Marynia tylko pisała. Pisałem teraz tak, że jeśli kogo bok, głowa lub ząb boli, to mój list bólu nie powinien powiększyć. Pamiętajcie, że to miesiąc listopad i liście i listy gęsto spadać powinny.

Tekst wg pierwodruku w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 20–22.

[1] Mowa tu o mieszkaniu w domu Langa, zob. listy do sióstr z II połowy września oraz z 10/22 października 1827 r.
[2] Maria Szymanowska z córkami przybyła do Moskwy 4/16 listopada 1827 r., 5/17 listopada do salonu pianistki został wprowadzony przez ks. Wiaziemskiego Mickiewicz, zapewne wraz z Malewskim.

[3] Mowa o pokoju, który opisał Mickiewicz w wierszu *Na pokój grecki ks. Z. Wołkońskiej*, zob. list z 29 maja/10 czerwca 1827 r. przyp. 5.

## 106 Do Marii i Zofii Malewskich

[Moskwa, 16/28 listopada 1827]
16 novembra

Zbliża się grudzień i moja podróż do Petersburga. Książę[1] jeszcze nie zapowiedział, kiedy ma jechać i ja nie chciałem zawcześnie prośbą go utrudzać. Wszyscy utrzymują, że po zobaczeniu się z Cesarzem zostanie nadal na urzędzie, ale on sam oświadcza się, że go nie skłoni. Już w przeszłym roku podobnie chciał się usunąć i wrócił z podwojoną pensyą. Ach jaki to zacny naczelnik, nie opuściłbym go nigdy, gdyby okoliczności nie zmuszały. Będę go prosił o pozwolenie jechania z jego sekretarzem i o przedstawienie prośby, którą podać muszę. Nowe urządzenia utrudnią otrzymanie miejsc etatowych, ja z trzechletnią służbą nie mogę zostać na koszu. Lękam się i klimatu i drożyzny petersburskiéj, ale wszystko każe, abym się tam przeniósł. Reszta w woli Opatrzności.

Najdroższa Mamo! Rok upłynął i ja znowu jak przed tém dzień Twego święta między obcymi przepędzić muszę. Cały rok żyję nadzieją, a na końcu zawsze zostanę zwiedziony, nie tylko zbliżyć się do domu Rodziców, lecz nawet żadném lepszém doniesieniem pocieszyć ich nie mogę. Ty nie wątpisz, łaskawa Matko, o życzeniach, które w dniu Twoich imienin zamieniają się w modlitwę. Bóg jéj wysłucha, a Ty, choć oddalonemu synowi, przeszlij błogosławieństwo. Dopóki będę się czuć godnym téj najwyższéj łaski Rodziców, póty na los mój narzekać nie będę. Tego mi ludzie nie wydrą.

Wczora napisałem list do Mamy, i pewny jestem Mama daruje, że na tym samym do Was napiszę. Mam prośbę, abyście winszując Mamie i za mnie powinszowały, w kościele były około dziesiątéj z rana i u stołu niezajęte miejsce z nakryciem zostawiły. Ale to wszystko bez płaczu, bez smutku broń Boże; ja będę na mszy w tym dniu, a na obiad zaproszę się do Zaleskich i do wieczora stamtąd nie wyjdę. Niech nam złość świąt domowych nie truje! Zosia wieczorem niech gra i śpiewa, ja także będę u fortepiana. Są tam trzy opery: *Don Juan, Otello* i *Flet Czarnoksięski*[2], te będę przegrywał i przy tém piosenki nasze, cóż kiedy bez Zosi głosu. Przypomnij, że w nutach, które mi dałaś, był *Murmure*[3], otóż ja go klepałem często, bo dość lubiłem. Zawczora zagrała mi go pani Szymanowska i kwita z *Murmura*, ja mu mruczałem, nie szemrałem, ale po prostu burczałem. Co za różnica! Pani Szymanowska ma dwie córki już dorodne, a jeszcze pisklęta[4]. Nie mam czasu chodzić, lubo byłem bardzo proszony, i pomimo że polska konwersacya ma coś przyjemniejszego niż zwykłe rusko-francuskie. Póki nie poszlę nowego adresu, póty w domu Langa będzie ktoś czekał na Wasze listy z upragnieniem. Maryan Wam się kłania. Aleksander zaciął się nie wiem czém[5].

Już był list zapieczętowany, kiedym odebrał bilet z doniesieniem, że Książę wyjeżdża 1go grudnia. I my będziemy musieli o tym czasie wyjeżdżać[6].

Tekst wg pierwodruku w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 22–23.

[1] Ks. Dymitr Golicyn i jego spodziewany wyjazd do Petersburga.
[2] Mowa tu o operach: W.A. Mozarta, *Don Juan*, (1787) i *Czarodziejski flet* (1791) oraz G.A. Rossiniego: *Otello* (1816).
[3] Chodzi tu o jedną z najbardziej znanych kompozycji Marii Szymanowskiej, nokturn *Murmure*.
[4] Mowa o Helenie i Celinie Szymanowskich.
[5] Chodzi o Mariana Piaseckiego i Aleksandra Mickiewicza.
[6] Spodziewany wyjazd Malewskiego i Mickiewicza z Moskwy do Petersburga w świcie ks. Dymitra Golicyna nastąpił istotnie 1/13 grudnia o godz. 3 nad ranem.

## 107 Do Marii i Zofii Malewskich

[Petersburg, 12/24 grudnia 1827][1]

Spieszę Wam donieść, żem od przeszłej niedzieli już osiadł w Petersburgu, gdzie po niesłychanym błocie zwijam się jak dotąd jeszcze bez pożytku. To błoto, to niebo ciągle pochmurne, te drążki, te sanki, te białe chustki, rękawiczki, przedpokoje i ta mina suplikancka, wszystko tak mię obałamuciło, że rady sobie dać nie mogę. Nie gniewajcie się, że na ten raz króciutko piszę, ledwo w cudzej stancyi złapałem kawał papieru i kilka minut swobodnych, a poczta na karku. Nocuję u Maryana[2], dzień przepędzam ciągle na bruku i jeszczem obiadu nie kupił. I ja i Adam[3] dotąd dobrześmy zdrowi, choć pierwszych dni dostałem był ciężkiego strasznie kataru. Mój Książę przyrzekł opiekę. Dziś lub jutro będę się stawił Jener. Korsakowowi[4]. Widziałem już Panią Szyszkow. Widziałem i familią Czarniawskich w żałobie po ojcu. Rodion żonaty i zawsze zapracowany. Spodziewam się, że trzewiki i paski z Torż[o]ka[5] naprowadziły Was na domysł, żem w drodze; musiałyście pod adresem danym z Moskwy do mnie napisać, czekam co chwila listu.

Ucałujcie łaskawych Rodziców, wyrobcie cóś od Papy, może teraz moje cierpienie zbliży się jakkolwiek do końca.

Można także adresować wprost do mnie: на Новомихайловской площади в доме Жербина № 30.

Ściskam Was i prośbę o listy powtarzam.

Fr.

sobota.

[Adres na odwrocie:] Его Высокородию / Марiи Семенович / Гжб Малевской / Вильна / в доме Г. Малевскаго / за Острой Брамой.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 965 s. 77–78, karta grubego, pożółkłego papieru formatu 17,7 × 22 cm., ślady złożenia na sześć części.

[1] Czas napisania listu pozwala ustalić informacja w liście z 18/30 stycznia 1828 mówiąca o tym, iż F. Malewski przebywa w Petersburgu już od przeszło miesiąca, czyli od ok. 8/20 grudnia (w istocie od 4/16 grudnia). W liście poniższym informacja, iż „od przeszłej niedzieli" bawi w Petersburgu, a pisze list w sobotę, czyli prawdopodobnie ok. 12/24 grudnia 1827 r.

[2] Piaseckiego

[3] A. Mickiewicz wraz z F. Malewskim wyjechali z Moskwy 1/13 grudnia 1827 r. o godz. 3 nad ranem, w świcie gen.-gub. Dymitra W. Golicyna. Do Petersburga przybyli 4/16 grudnia, po czterech dniach uciążliwej podróży.

[4] Gen. Aleksander Rimskij-Korsakow, ówczesny gen.-gub. Litwy.

[5] Torżok, miasto powiatowe guberni twerskiej, słynęło z wyrobów skórzanych haftowanych złotem, srebrem i kolorowym jedwabiem.

## 108 Do Szymona Malewskiego

[St. Petersburg, 31 grudnia 1827 / 12 stycznia 1828]

Najłaskawszy Ojcze!

Długo się ociągałem z doniesieniem o moich obrotach, teraz muszę tego dopełnić. Jeszcze mi Książę nie oświadczył swojej ostatniej rezolucji, ale wiem, że moję notę w kancelaryi przepisywano i redagowano. Dyrektor byłej Komisyi Prawa uręczył mię, że do redakcji praw prowincjonalnych zostanę użyty. Widziałem się z kilku osobami pracującymi dziś pod ręką Speranskiego, od nich słyszałem, że redakcija wspomniona nie zacznie się aż w przyszłéj jesieni. Mógłbym tu z łatwością znaleźć miejsce, przy którym mógłbym czekać na przeniesienie do Kancelarii Cesarskiej, lecz zawsze zawadza roz-

kaz przeszłego Monarchy. Od tego wszystko zależy czy Książę potrafi wyrobić podjęcie tamtego zakazu.

Mam teraz właśnie ogromną robotę tłumaczenia dla Księcia kilkunastu arkuszy z Warszawy nadesłanych. Jak skończę, przy oddawaniu dowiem się zapewne o Księcia dalszych zamiarach. Jeszcze tu myślę zabawić czas niejaki po Trzech Królach, aby zebrać materiały do robot na przypadek gdybym miał wracać do Moskwy. Teraz musiałem tylko rekomendować się, prezentować się, nie było dnia prawie, w którym bym mógł rozstać się z moim czarnym frakiem. Od wielu zbyt odlegle mieszkających musiałem się wypraszać, bo niesposób wystarczyć.

Nie piszę dziś do siostr, od których wczora list odebrałem, bo mię nagli tłumaczenie; przyszłą pocztą doniosę o fortepianie Zosi, już daj Boże od odry wyzdrowionej.

Błogosławieństwu Najdroższych Rodziców powierzam siebie.

31 grud. 1827

Fr. Malewski

[Dopisek na s. 4:]

P. Czerniawska i jej familija i Rodion, u którego ten list piszę zasyłają Rodzicom swoje uszanowanie.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 87–88, arkusik grubego papieru formatu 11 × 17,6 cm., zapisane trzy strony, na 4 dopisek.

## 109 Do Szymona Malewskiego

[St. Petersburg, 18/30 stycznia 1828]
18 stycz. 1828

Najłaskawszy Papo!

Już przeszło miesiąc upłynął pobytu w Petersburgu, a jeszcze nic nie zaszło co by los mój zdecydowało. Książę nie odmawiał mi swojej zwierzchniczej protekcyi, ja sam widziałem kilku znaczniejszych urzędników i ze wszystkiego wypada, że umieszczenie się w Petersburgu po maju miesiącu za pewne można uważać, a umieszczenie się teraz nawet nie byłoby trudne, gdyby łaska Monarsza zezwoliła mi tu pozostać. W maju redakcija polskich ustaw ma się rozpocząć i JW. Sperański i Stats sekretarz Baługiański[1] i Księciu i mnie i innym powtórzyli, że mię wezwą, jak się mówi вытребуют[2] za rozkazem Cesarskim do pracy w 2 Oddziale Monarszej Kancelaryi. Ale ja chciałbym nie wracać do Moskwy i oto teraz poszły pisma urzędowe. Jeżeli Jenerał Benkendorf[3] da przychylną opiniją, nie wątpię, że to pokona wszelkie trudności. W przeciwnym przypadku trzeba będzie w początkach przyszłego miesiąca powrócić do Moskwy. To są szczegóły po krótce starań, jakie czyniłem, obszerniej z nich tłumaczyć się teraz nie wypada, ale zawierz mi Najłaskawszy Ojcze, że nie zaniecham dopełnić tego obowiązku. Przed 10-tym lutego nie spodziewam się w żadnym przypadku opuścić Petersburga. Całe trzy tygodnie ubiegłe byłem przykuty do roboty dla Księcia, już ją oddałem i zyskałem pochwałę. Teraz muszę znowu w różne miejsca prezentować się, a Petersburg na to gorszy jest od Moskwy. Muszę myśleć oprócz tego o dostaniu choć na krótko pozwolenia zwiedzić archiwa i biblioteki, czym dotąd zająć się nie mogłem. Znalazłem tu w baronie Rosenkampfie[4] światłego bardzo prawnika i od niego cóś jeszcze muszę skorzystać. Jeszcze mam w Bogu nadzieję, że mi się powiedzie tu zostać. Wasze tylko błogosławieństwo, najdrożsi Rodzice, niech mię nie odstępuje.

Fr. Malewski

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 89–90, arkusik grubego papieru formatu 11 × x 17,5 cm., zapisane trzy strony, ślad złożenia na pół.

[1] Michaił Andriejewicz Baługiański (1769–1847), rodem z Węgier, prawnik, od 1803 profesor ekonomii politycznej i finansowości, pierwszy rektor Uniwersytetu Petersburskiego (1819–1822), w latach 1813–1817 nauczyciel nauk prawnych w. ks. Mikołaja i Michała. Od 1820 członek komisji prawodawczej, naczelnik II wydziału kancelarii carskiej i wkrótce bezpośredni zwierzchnik F. Malewskiego. Utrzymywał bliskie stosunki ze Sperańskim i z literatami rosyjskimi.

[2] Ros. rozerwać.

[3] Aleksander Benkendorf (1783–1844), generał jazdy wojsk rosyjskich, uczestnik kampanii 1813–1815, szef korpusu żandarmów, komendant kwatery głównej cesarstwa i główny naczelnik wydziału III kancelarii przybocznej cara.

[4] Baron Rosenkampf, niezidentyfikowany.

## 110 Do Marii Malewskiej

[St. Petersburg, 26 stycznia / 7 lutego 1828]

Moja Maryniu, otóż i Twoje imieniny[1], a jakże Ci powinszuję. Wziąłem długie półarkusza, ale nie na powinszowanie. Kochana Marynia zawierzy moim życzeniom bez tego, Bóg jej będzie błogosławił, bo za cóż by miało być inaczej? Wziąłem się do długiego listu aby pomówić z Wami, wówczas kiedy nie mam humoru mówić z nikim.

Od trzech dni nie wychodzę, tak mię obległy hemoroidy. Ach, nudna to historyja - głowa jak ołowiu pełna, a najmniejszej słabości. Co kwadrans zdaje się, żem zrów i co kwadrans znowum nie do rzeczy. Leczę się już nie podług siebie, ale podług Doktora, ale te leki nic nie pomogą, trzeba czekać aż samo przejdzie. Otóż list na imieniny, czy warto abym o tym prawił, wolałem jednak powiedzieć abyście nie zasłyszały jakiegoś dziwolągu. Ja na Gromnicę pewnie będę w kościele i przy obiedzie z Adamem i Maryanem wychylimy po kieliszku za Twoje zdrowie Maryniu. Ubierzemy się w Twoje chustki, miniaturę Twoję położę na darowanej od Ciebie podkładce. Widzisz Maryniu jakeśmy obfici w wynalazki obchodów. Gdyby mi stawało na fortepian, mielibyśmy i śpiew o tej samej godzinie, o której Zosia pewnie będzie Ci śpiewała. Nie zadłużyłem się tymi czasy Wam w listach, choć na jeden nie odpisałem. Ale mię dziwi, że nic nie wiem czy doszedł list do Papy i szal, który przy nim posłałem. Spodziewam się, że mi o tym napiszecie. Przybyli tu Kątscy[2], faworyci Wasi, jeden był dziś z ojcem u nas i bardzo mnie się podobał. Choć to wielki artysta, nie miał sobie za złe zająć się małą psiną, którą tu dostałem. Jeszcze teraz mniejsza jest od Bagateli, a zowie się Pamina. Będzie uczona, bo sypia na korektach nowej edycji Mickiewicza[3].

Kiedy się w takie wdałem szczegóły to Wam powiem i o nowej cudownej lekarce w Petersburgu. Panna, powinniście domyślić się, że stara Turczaninów[4], przyjechała tu z Moskwy. Przyprowadzają do niej dzieci ułomne i nie tylko dzieci. Popatrzy i od tego patrzenia dzieci dostają jakichś poruszeń, żądają same, aby je bić, wykręcać, ciągać itd., a po tych operacyjach garby mają się prostować, nogi przedłużać. Słyszałem od osób którym muszę wierzyć lubo wierzyć nie chcę. Pójdę może sam na te patrzenie.

Z Waszymi komisami źle idzie, bo nakrycia podług żądania Zosi jeszcze nie znalazłem, płótna nie ufarbowałem. Jeśli mię zawiodą na fabryce i deseniu, jak przyrzekli nie zrobią, to poszlę duże takie wybijane nakrycie jakim stoły naściełają. Za tydzień zdaje się wszystko wyprawię i nożyczki od dawna na imieniny drogiej mojej hafciarki przeznaczone.

Widziałem się z moim nieoszacowanym Księciem, przyjechał tu i mnie jak najlepiej przyjął, zapewnił o swojej przychylności, ale ja nie miałem jeszcze teraz nic od niego do żądania.

Bądźcie zdrowe i Papy i Mamy ręce ucałujcie .

[Dopisek na marginesie:] Przeproście Rejenta, żem dotąd nie dał odpisu na list jego; jeszcze nie mogłem się wywiedzieć na pewno, a z tego niedomawiania mam podejrzenie, że sprawa może już odeszła. Samej moje ukłony, dzieciom buzi.

[Adnotacja M. Malewskiej na s. 1:] 26 janvier 1828 r.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55/I, k. 72–73, arkusz pogniecionego, grubego papieru dużego formatu 21,8 × 25,5 cm., ślady złożenia na sześć, zapisane dwie strony.

[1] Maria Malewska obchodziła swoje imieniny na M.B. Gromniczną, 2 lutego.
[2] Słynna rodzina muzyków: Grzegorz Brochwicz Kątski (1778–1844), muzyk amator, pedagog, urzędnik w Senacie Wolnej Rzeczypospolitej Krakowskiej, ożeniony ok. 1814 z Anną z Różyckich. Sam uczył swoje fenomenalnie muzykalne dzieci, które zasłynęły jako wirtuozi gry skrzypcowej: Karol (1815–1867) i Apolinary (1825–1879), na fortepianie: Stanisław (ur. 1820), i najsłynniejszy Antoni (1817–1899) oraz jako śpiewaczka córka Maria Eugenia, zam. Chodźko (ur. 1816). W 1827 odbył ze swymi dziećmi podróż artystyczną do Lwowa, Krzemieńca i Wilna, zakończoną wezwaniem do Petersburga i koncertami przed carem; przebywali w Petersburgu ok. pół roku.
[3] Mowa tu zapewne o korektach *Konrada Wallenroda.*
[4] Turczaninow, bliżej nieznana.

## 111 Do Marii i Zofii Malewskich

[St Petersburg, 1/13 lutego 1828]
1 lutego 1828 r. Peters.

Kochana Maryniu i Zosiu! Już pewno macie listy od połowy przeszłego miesiąca wyprawiane, już się na mnie gniewać przestałyście. Niesłusznie wątpiłyście gdzie ja jestem; wyjeżdżając z Petersburga zawsze bym Was wprzódy uwiadomił. Gdyby mój Książę był mniej zajęty, pewnie bym już dotychczas ukończył moje interesa, ale bywały dni, w których dwa razy czekając po dwie godziny upilnować go nie mogłem. Teraz od niego przejdę na podobne czekania i pilnowania do Księcia Dołhorukiego[1]. Mam list zawierający świadectwo od mego Księcia[2]. Na nieszczęście święta opóźnią mię znowu. Zdaje się, że od razu miejsca w Ministerstwie Sprawiedliwości nie otrzymam i miesiąc lub dwa przyjdzie koniecznie czekać. Mam jednak nadzieję, że zaraz przyjęty zostanę i w takim razie będę musiał odbyć kurs do Moskwy dla wyjęcia z kancelaryi wszystkich potrzebnych świadectw i papierów dla dostania jeszcze rekomendacji od osób na mnie łaskawych i dla urządzenia się ze wszystkim. Proszę tych wszystkich szczegółów nikomu prócz Papy i Mamy nie mówić, dla ich wiadomości to piszę. Do Papy mam jedną prośbę, której nie odważam się jemu samemu napisać, bo wiem, że go to czasami gniewa. Potrzebuję na sprawienie garnituru czarnego nieco pieniędzy. Jest to rzecz nieodbita do dobrego przyjęcia. Mojego z Moskwy tu ani dnia spokojnie złożyć nie mogłem, co dzień gdzieś być wypadało. Pani Szymanowskiej lada dzień się spodziewam[3]. Listy proszę zawsze podług dawnych adresów przesyłać. Brat Waszych sąsiadek może mi także je oddawać. Czyście kontente z portretu? Za tydzień przeszlę Wam *Wallenroda*[4]. Zdrowia życzę najpierwej.

Fr. Malew.

Jak tylko będę wolniejszy podziękuję P. Kapellemu za przysłaną rozprawę[5]. W Wilnie być musi „Biulletin du Nord" w Moskwie wychodzący. Zobaczcie co tam piszą o

Adamie[6]. Tłumaczem *Sonetów* była Pani Zaleska. Widziałem tu Szłykowa. Mówił mi, że Papę przed wyjazdem widział w dobrym zdrowiu.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 79–82, arkusik grubego pożółkłego papieru formatu 9,4 × 11,5 cm., zapisane dwie i pół strony, ślad złożenia na pół.

[1] Aleksander Siergiejewicz ks. Dołgorukow (lub Dołhorukow) (1809–1873), od 1831 urzędnik do specjalnych poruczeń przy moskiewskim gubernatorze wojskowym, ożeniony z Olgą Aleksandrowną Bułhakow, słynną z urody, wdzięku i dowcipu, córką dyrektora pocztamtu moskiewskiego.
[2] Tj. ks. Dymitra Golicyna.
[3] W nocy z 24/25 lutego s.s. 1828 r. Maria Szymanowska wraz z córkami i siostrą opuściły Moskwę i udały się w podróż do Petersburga, gdzie zamierzała osiąść na stałe.
[4] Pierwodruk *Konrada Wallenroda* A. Mickiewicza ukazał się 21 lutego/4 marca 1828 r. Dla złagodzenia cenzury poeta podkreślał w przedmowie, iż treść poematu dotyczy wyłącznie zamierzchłej przeszłości. Do wznowionego po roku poematu Mickiewicz dodał do przedmowy jeszcze kilka wiernopoddańczych zdań głoszących pochwałę monarchy i ojca „tylu narodów". Poemat dedykował autor Bonawenturze i Joannie Zaleskim.
[5] Ludwik Cappelli ogłosił w 1827 r. rozprawkę pt. *O wykładzie nauki prawa w ogólności, a w szczególności o dziele elementarnym w tymże przedmiocie...* w oryginale francuskim i przekładzie polskim Leona Rogalskiego, Wilno 1827 s. 32.
[6] W „Biulletin du Nord" Moskwa 1828, z. 1, s. 50–57 ogłoszono anonimowy artykuł pt. *Poésies romantiques d'Adam Micskévitch*, z przekładami prozą przez Joannę Zaleską następujących sonetów Mickiewicza: *Ruiny zamku w Bałakławie, Żegluga, Cisza morska, Bakczysaraj* i *Bakczysaraj w nocy*, a ponadto *Pierwiosnek*.

## 112 Do Marii i Zofii Malewskich

[Petersburg, marzec 1828][1]

Życzę Wam, abyście stąd sprowadzały co Wam potrzeba; mam w pani Szymanowskiéj tak zdatną do kupowania osobę, że wszystko najtaniéj i najlepiéj wybierze. Jéj zdaniem, towary są tu lepsze nawet niż w Warszawie. Niedawno, muszę pochwalić się, na nowe gospodarstwo dostałem od niéj krzesło bardzo ładne, włóczką wyszyte i jakąś bardzo ładną materyą *quadrillé*[2] przykryte.

Z Moskwy już mam wiadomość, że formularz mój podpisał Książę[3], za tydzień będę zapewne już w pełnym obowiązku. Jeszcze jedną grzeczność Książę mi zrobił, przysłał nowy *otpusk*[4] nieproszony nawet. Jak nie kochać takiego naczelnika! O, Wilno, już tu i pytać się nie lubię, co posłyszę, to tak nieznośne, tak nikczemné, że aż źle się robi. Nowy minister nada inny bieg rzeczom, choć i stary wiele nikczemnych, niegodnych zamachów zniweczył[5].

Tekst wg pierwodruku w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 23–24.

[1] List bez daty, pisany zapewne w marcu 1828 r. po przyjeździe do Petersburga M. Szymanowskiej z córkami (k. lutego).
[2] Fr. materiał w kratę.
[3] Ks. Dymitr Golicyn.
[4] Ros. urlop.
[5] Niewątpliwie aluzja do postępowania N. Nowosilcowa w Wilnie i rządów ministra Dymitra Błudowa (1785-1864), od 1826 ministra oświaty i wyznań religijnych.

## 113 Do Marii i Zofii Malewskich

[St. Petersburg, 6/18 kwietnia 1828]
6 kwietnia

Przecię doczekałem się długo wyglądanego listu. Gdybym jutro odpisywał, mógłbym już i Papie o sobie donieść; jutro mój Oberprokuror ma mi powiedzieć w jakiej postaci mam wchodzić do Senatu, ale kto wie, o której jutro będę wolny. Więc muszę dziś odpisać. Ciężko mi z tutejszym klimatem i tutejszą drożyzną, z tutejszym rozkładem czasu. W Moskwie nie było takich wiatrów przenikliwych, życie jakkolwiek nie tanie, tańsze było znacznie od tutejszego, a nigdy nie chodziłem do nikogo po kilka razy aby w domu zastać. Ach, a mój zacny Naczelnik[1]. Lecz już teraz próżno rozpamiętywać, gorzej, że nie mam nawet z kim rozpamiętywać. Święta były tu śnieżno, mroźno, słotne i ja po długim nad zapiską zasiedzeniu się, nie byłem zdrów na Wielkanoc[2], a teraz mimo kaloszów, kaftanów i włóczkowych obwinięć, nigdy nie wracam bez kataru. Chciałbym prawie nie wychodzić i jak znajdę kwaterę blisko obowiązkowego miejsca, podobno że się zasklepię. Byłem na kilku muzycznych rankach i wieczorkach, ale nie raz pomyślałem, że huk, parne pokoje, wykwintne toalety, światło, gwiazdy niewielu sztukom pięknym zalet przydają. U Księżnej Wołkońskiej bez tego wszystkiego zbierano się koło fortepianu i muzyka była doskonalsza, jej moc więcej czarująca. Tam były prawdziwie wielkie talenta i muzyka w domu, tu mniejsze talenta a muzyka niby w domu, raczej właściwie w koncertowej sali w stolicy. Widzicie, żem się nie popsuł, wolę dom niż stolicę, domowe nad stołeczne przenoszę zabawy.

Zdziwiłem się na wiadomość, że Michał[3] w Zameczku ma gospodarować, a cóż z jego Lapanowem[4], za którym tak długo, tak głęboko sapał? Gdybym kiedy mógł z Wami razem wyjechać tam za miasto i gdzieś na polu tego nieco zniemczałego Pana Podstolego zobaczyć w słomianym kapeluszu, z racionellą[5] w ręku. Jak przyjdzie, spytajcie się go, co znaczy racionella. Dawno do niego nie pisałem, jak zawita do Zameczku przez Was napiszę. Spodziewam się, że go często będziecie u siebie widywały, zwłaszcza kiedy P. Zacharzewski[6] także u Was bywa.

Posyłam dla Zosi mazurka bardzo ładnego, tak mi się zdaje. Pani Szymanowska dziś mi go napisała. Jeśli będziesz miała czas Zosiu i przeklętego bolu zębów pozbędziesz się, proszę Cię, napisz ładnie jak zwykle tego samego mazurka i przyszlij. Już Pani Szymanowska zna Twoją ręką sztychowane nuty, chcę jej zrobić siurpryzę, pokazać przepisane toż samo co ona napisała. Bardzo się dobrze jej powiodło, Cesarzowa poruczyła jej uczenie muzyki swojej córki[7]. Pewny jestem, że nie będzie teraz mogła opędzić się od lekcji w mieście. Bywam u niej zawsze z przyjemnością, lubię jej macierzyńską troskliwość o dzieci. Teraz jednak rzadziej muszę się pokazywać, bo tu rozgadano androny[8]. Bieda to nam chłopcom z pannami, powiedz dwa słowa, zaraz dodadzą trzecie: „żeni się, oświadcza się” itd.

Fortepian za tydzień lub dwa najdalej, jak tylko drogi podeschną wyprawię i zaklnę aby przed 15 maja dojechał. Tylko rachunki moje niezaspokojone. Posłałem rewers Tischnera więc 150 r. należy jeszcze, jeśli teraz mam odebrać lada dzień 200, to 50 tylko dla mnie zostanie. Zostawiam to na długi list do Papy. Nie donosicie ani Marynia, ani Zosia co czytacie; prosiłbym o kawałki jakiej roboty, jakiego tłumaczenia, nie sądzę, abyście zaniedbywały tak przyjemnej, tak pożytecznej rozrywki.

Mamy i Papy ręce całuję, a Was ściskam. O listy upraszam.

F.M.

[Dopiski na s. 1:] Miałem wiadomość o zdrowiu Papy z lutego. Wrócił tu jeden mój znajomy, który z Papą jadł w Wilnie obiad u P. Tyzenhauza[9].

Zmiłujcie się, lepiej pieczętujcie Wasze listy. Pół puda laku na pieczątce i tak nigdy dobrze nie zapieczętowane. Uczcie się z moich kopert, robię je bez nożyczek nawet.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55/I, k. 76–77, arkusz formatu 12,7 × 21,5 cm., zapisany w całości, ślady złożenia na cztery. Pierwodruk z licznymi zniekształceniami w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 24–25.

[1] Tzn. ks. Dymitr Golicyn.
[2] Wielkanoc tr. przypadała 25 marca/6 kwietnia.
[3] Chodzi o Michała Fryczyńskiego, który po powrocie z zagranicy obejmował Dyrekcję Instytutu Agronomicznego w Zameczku pod Wilnem.
[4] Nie wiadomo o co chodzi.
[5] Aluzja do powieści *Pan Podstoli* Ignacego Krasickiego.
*Racionella,* słowo nie notowane w słownikach języka polskiego; rózga (?).
[6] Zacharzewski, niezidentyfikowany.
[7] Car Mikołaj I ożeniony z Karoliną, córką Fryderyka Wilhelma III króla pruskiego, miał wówczas oprócz syna Aleksandra (ur. 1818) dwie córki: Marię (ur. 1819) i Olgę (ur. 1822).
[8] Wł. *Androne,* brednie, banialuki; tu chodzi o plotki i posądzenia o konkury do rąk panien Szymanowskich, co w końcu okazało się prawdą, bo w 1832 r. Helena Szymanowska została żoną F. Malewskiego.
[9] Chodzi zapewne o Rudolfa Tyzenhauza, s. Ignacego, byłego pułkownika wojska polskiego, kameriunkra dworu i członka komisji sądowej edukacyjnej w Wilnie, ożenionego z Genowefą z Pusłowskich.

## 114 Do Szymona Malewskiego

[Petersburg, 10/22 kwietnia 1828]
10 kwiet. Petersb. 1828 r.

Ojcze dobrodzieju!

Listek z przyłączonemi dla Michela[1] 100 r.as. odebrałem i pieniądze oddałem z wypowiedzeniem wszystkiego coś Papa napisał. Żyd się zaklinał, że w niczym nie chybił i mocno utyskiwał na to, żeś Papa 35 r. sr. żonie jego wydał, czyli jak on mówił, żeś Papa dał się podejść. Sam ma pisać, więc razem wyprawię i nowe, i dawne jego listy. Zatrzymałem był jedną jego pocztę u siebie, bo widziałem, że bez potrzeby papier smaruje. Na Wilno dobry z niego jurysta i spekulant, ale na Petersburg zgoła się nie zdał; przyjechał z dwumaset rublami as., a chce na skarbie uzyskać kilkadziesiąt tysięcy; skarżył się i ubolewał, żeś go Papa bałamutem nazwał, ja mu otwarciej powiedziałem, że głupi. O sprawie ze Śledzińskim[2] sam już pisałem do Papy i teraz po rozpatrzeniu się w ukazie Senackim potwierdzam naprędce rzucone zdanie. Żyd nic nie wskóra przez podanie prośby, aresztu z tej sumy nie zdejmie, bo ją sam Senat do odsądzenia połączonych aktoratów[3] przywiązał. Pretensija jego do Skarbu z powodu Słuckiego[4], biorąc mniej niż przez połowę, może się odzyskać, ale nie zaraz.

Danie łaskawego Papy o miejscu w Uniwersytecie na ten raz muszę zaniechać. N a p r z ó d, że bez otrzymania w tym roku należnej mi rangi, żadnych projektów nie chcę przedsiębrać, bo to tylko truje spokojność. P o w t ó r e, że przeniosłszy się do Wilna ostatecznie, trzeba by zaszyć się w wór i i nic przed sobą nie widzieć, kiedy tu traf, przypadek może otworzyć lepszą karyerę. P o t r z e c i e, że żadnej katedry nie chciałbym przyjąć, bez zwiedzenia choćby na kilka miesięcy Paryża. P o c z w a r t e, że dzisiejsze wileńskie stosunki zgoła nie sprzyjają wszelkim podobnym zamiarom. Rozprawa, której Uniwersytet żądał do konkursu na katedrę prawa rosyjskiego, była wówczas jeszcze, kiedy programatu nie było, przedmiotem moich zatrudnień, to jest chciałem coś ogólnego o nauce prawa rosyjskiego napisać dla mojego nieporównanego Dobrodzieja Księcia Galicyna. Jestem pewny, że ja napisałbym we dwa miesiące, bez wielkich

nakładów książek i czasu. Może i napiszę, może ją i do Uniwersytetu poszlę, ale to w innym wcale zamiarze, a nie żeby zostać profesorem Uniwersytetu. Racz to Papa zachować w najgłębszym sekrecie, nie chciałbym, ażeby żywa dusza o tym w Wilnie wiedziała, a że mam nadzieję choć w końcu tego roku Papę uścisnąć znowu, wytłumaczę się wówczas ze wszystkich moich postępków lepiej, niż kiedykolwiek w listach.

Teraz ze wszystkiego wypadło, że muszę zająć się tu pismem periodycznym polskim, które razem z Adamem, a po jego odjeździe ja jeden muszę wydawać[5]. Chyba niezwyczajne, po ludzku nieprzeparte przeszkody staną na zawadzie, inaczej odstąpić w żaden sposób nie mogę. Będzie to wielka proba czy mogę mieć własną pracą 4000 rubli dochodu, dochodu, który po przejściu za lat wieku 30, dla każdego cokolwiek umiejącego człowieka za potrzebny uważam. Zdaje mi się, że jeśli tyle człowiek sobie nie zabezpieczy, nie może być ojcem familii, nie może godnie i pożytecznie żyć dalej na świecie. Daruj, Ojcze Dobrodzieju, tym moim bredniom, ale pozwalałeś mi nie raz je powtarzać, nie zabraniaj i teraz.

W przeszłym liście prosiłem o uprzedzenie JM. Rektora przeciwko fałszom stąd na mnie rzuconym, ponawiam tę prośbę i teraz. Przedstawienia do nagród z Uniwersytetu Wileńskiego poszły już do Komitetu Ministrów. – Cesarzowa stąd 25 bm. na koronacyją do Warszawy wyjeżdża[6].

Siostry niech mi wybaczą, że do nich tą razą nie mogę pisać, tak jestem zajęty.

Całuję ręce Rodziców Dobrodziejów

F. Malewski

P. Glücksberg pisał tu do Adama, a że Adam wyjechał na czas do Moskwy, ja list otworzyłem i w imieniu jego na podane warunki nie zgadzam się[7]. Na gotowy grosz tylko można się układać i to nie po 50%, jak jemu się marzy. Edicija kosztowała 5000 r. as., niepodobna na takie straty narażać się. Niech się umawia z Pietkiewiczem[8], on ma nasze ultimatum.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 91–92, arkusz dużego formatu 22 × 22,5 cm., zapisane trzy strony, ślad złożenia na cztery.

[1] Michel, Żyd, jurysta z Wilna, bliżej nieznany.
[2] Może Aleksander Śleńdziński (1803–1878), malarz, w latach 1819–1831 studiował w Uniwersytecie Wileńskim u Rustema i Jelskiego, twórca obrazów o tematyce religijnej i portretów.
[3] Od łac. *actio*, wystąpienie z powództwem.
[4] Chodzi zapewne o sprawy majątkowe związane z powiatem słuckim w guberni mińskiej.
[5] Już wcześniej zrodził się projekt wydawania pisma literackiego „Iris", starania o pozwolenie wydawania wszczął Mickiewicz już w październiku 1827 r., lecz w dwa miesiące później otrzymał odmowną decyzję z ministerstwa oświaty. Z pomysłu jednak nie zrezygnowano i znalazł on ostatecznie realizację w wydawaniu „Tygodnika Petersburskiego".
[6] Koronacja cara Mikołaja I na króla polskiego odbyła się w Warszawie 12/24 maja 1829 r.
[7] Chodzi zapewne o nieznany list Jana Glücksberga (1795–1859), księgarza szkół publicznych w Królestwie Polskim i typografa. List piany był niewątpliwie w związku z drukiem w Petersburgu dwutomowego wydania *Poezji* Mickiewicza, które Glücksberg zamierzał powtórzyć w Warszawie.
[8] Walerian Pietkiewicz (1805–1843), historyk prawa, prof. Uniwersytetu Wileńskiego. Nic nie wiadomo o jego opiece nad edycjami Mickiewicza w kraju przed rokiem 1830.

# 115 Do Marii i Zofii Malewskich

[St. Petersburg, 27 kwietnia / 9 maja 1828]

Moje Maryniu i Zosiu!

Jakżeście dobre, że piszecie do mnie, choć ja do Was piszę tak mało. Dwa tygodnie byłem chory, Morawski[1] mię leczył. Osypka, katar, reumatyzm, wszystko się razem zwaliło. Na szczęście czas się poprawił, pogoda dobra, teraz muszę wstawać o 5, pić gorzką wodę i chodzić do 7-mej, abym mógł potem chodzić koło interesów. Interesa te poszły najgorzej, dobrze, że już po chorobie, byłbym z alteracji[2] zachorował. Takiego zwodzenia aż do ostatniego dnia jeszcze nigdy nie doświadczyłem. Dałem się podejść, o małom nawet nie stracił dobrej opinii u Ministra. Wszystko jak kiedyś opiszę najniesprawiedliwiej. Trzeba się było bronić jak można. Dzięki Bogu poprawiłem mój interes, znowu mię muszą egzaminować na miejsce pomocnika Metrykanta, którym został P. Truszkowski[3]. W przyszłym tygodniu to się skończy. Tymczasem wziąłem lekcję nieufności, której długo nie zapomnę... Dla tej choroby i fortepian Zosi nie wysłany jeszcze. Prawdę mówiąc dlatego jeszcze, że transporta wojenne[4] umniejszyły liczbę furmanów. Dziś już dawałem 120 r. na przewóz. Rozeszliśmy się jeszcze o 5 rub. ale zdaje się, że w tym tygodniu fortepian wyjedzie. Na tych doniesieniach tymczasem przestańcie, a proście Papę o cokolwiek pieniędzy, bo ja jestem bardzo zubożały. Lampka dla Mamy kosztuje cała pół rubla srebrem, a szkiełek dostać było niepodobna. Czy Michał[5] już w Wilnie?

Ucałujcie ręce łaskawej Mamy i Papy. Ty moja Zosiu nie smuć się, odegrasz na fortepianie. Za nutki jeszcze potem podziękuję.

Wasz Franc.

27 kwiet. 1828, Pet.

Koperta Zosi *admirable*[6]. Mogłaby brać jak Tomaszyński[7] 6000 r. za pisanie reskryptów[8].

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 965, s. 83–86, arkusz pożółkłego, grubego papieru o odcieniu jasnoniebieskim, formatu 11 × 18 cm., napisane trzy strony, czwarta czysta.

[1] Stanisław Morawski (1802–1853), medyk, filareta, od ok. 1820 r. członek korespondent Towarzystwa Filomatów. Po 1824 przebywał długo w Petersburgu na praktyce lekarskiej, znakomity gawędziarz, autor wspomnień i pamiętników oraz bloku listów do Heleny i Franciszka Malewskich (zob. *Z wiejskiej samotni*, opr. Z. Sudolski, Warszawa 1981).

[2] Łac. *alternare* – odmieniać; dawniej: frasunek, strapienie.

[3] Truszkowski, bliżej nieznany.

[4] Rosja prowadziła wówczas wojnę z Persją (1826–1828), rozszerzając swoje granice na Zakaukazie i z Turcją (od 1826), którą pokona, zdobywając ujście Dunaju, wpływy w księstwach naddunajskich i w Turcji.

[5] Michał Fryczyński

[6] Fr. *admirable* – godne podziwu, zachwycające, wspaniałe, śliczne.

[7] Tomaszyński, bliżej nieznany.

[8] Łac. *rescriptum* – pisemna odpowiedź na zapytania w sprawie prawnej.

## 116 Do Zofii Malewskiej

[Petersburg, 9/21 maja 1828]
9 maja 1828, Petersb.

Moja Zosiu! Każdego dnia Twoich imienin pozdrawiałem Cię listem, pozdrawiam i teraz. Zawsze w dni takie mocniej się czuje ciężar wygnania z domu. Na miejscu życzyłbym Ci może inaczej, stąd cóż Ci przeszlę prócz ogólnych życzeń. Kiedy sobie jednak rok przeszły przypomnę, zdaje się, że w nim częściej niż przedtem Zosię dotykał smutek, zdaje się, że była więcej niż zwykle niespokojną. Myślałem czasami, że w Zosi sercu zaszła jakaś zmiana. Z tych marzeń życzę najdroższej mojej Zosi aby ją Pan Bóg w tym roku od niewinnych cierpień ciała i duszy uchował, aby ku niej jak dotąd serca Rodziców przywiązał, a sobie życzę, abym w przyszłym roku posiadał więcej Zosi zaufania, aby pisząc do mnie myślała, że pisze do tego kto jej szczęście wyżej nad swoje własne przenosi. Chciałem przysłużyć się portretem, zrobiono, reparowano zawsze nie do rzeczy i jeszcze moja Zosiu przebacz mi niesłowność. Ty tak nalegałaś, tak mię zaklinałaś, że się lękam, abyś nie zapłakała, bo u Was zawiedziona nadzieja we łzach się rozprasza. Ja dotrzymam słowa, tylko nie chcę posyłać portretu, z którego sam byłem zupełnie niekontent[1]. Darmo Zosiu ostrzegasz, że Ci i bazgranina będzie przyjemna, zły rysunek zawsze złym będzie, widok jego sprawi przykre wrażenie. Jak tylko otrzymam choć najmniejszą pensiją, odłożę na mój portret. Tymczasem na Twoje imieniny przeznaczyłem *portfeil*[2] ładny muzyczny; odbierzesz go przez okaziją. Ma zjechać do Wilna plenipotent Witgensteina, męża Radziwiłłówny[3], przez niego to wyprawię.

Z Twoim listem Papa odebrał kopiją kontraktu i pasport. Jak fortepian stanie w całości, pasport trzeba oddać zwoszczykowi i pieniądze zapłacić. Kontrakt odesłać w przypadku gdyby co się niedobrego zdarzyło z fortepianem.

Minister oświadczył, że się zgadza na zrobienie mię pomocnikiem metrykanta. Jeszcze w tym tygodniu napiszę o tym do Papy ostatecznie.

Uściśnij za mnie Marynię, ucałuj Najdroższych Rodziców i osobom z którymi dzień imienin przepędzisz pokłoń ode mnie.

Twój Franciszek

[Dopisek na marginesie:] Szambelan chciał wszelkimi sposobami wydostać ode mnie *portfeil*, ja odmówiłem, bo to *portfeil* mego starania. Stąd wielkie *alteracije*[4], że bilet tylko posyła.

[Adres na s. 4:] Zofii Malewskiej

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 967, s. 151–154, arkusz grubego czerpanego papieru formatu 11,6 × 19 cm., zapisane trzy strony, na czwartej adres.

[1] Jak wskazuje dalszy ciąg listu oraz list następny z 6/18 czerwca 1828 r. mowa tu przede wszystkim o portrecie A. Mickiewicza przez W. Wańkowicza. Dopiero w dalszej kolejności autor listu mówi o swoim portrecie.
[2] Fr. *portefeuille* – tu w znaczeniu: teczka, aktówka.
[3] Chodzi o Ludwika Wittgensteina, syn Piotra, generała, po śmierci Kutuzowa głównodowodzącego wojsk rosyjskich i pruskich; ożeniony ze Stefanią Radziwiłłówną, córką Dominika i Teofili z Morawskich, za którą wziął ogromny majątek. Głównym ich plenipotentem był Kożuchowski.
[4] Frasunek, strapienie, wzburzenie, niepokój.

## 117 Do Marii i Zofii Malewskich

[Petersburg, 1/13 czerwca 1828][1]
1 czerwca

Przed chwilą był tu pocztylion wileński i przyniósł list. Za ten list bardzo Wam dziękuję, nadszedł właśnie w porę, aby mi powrót do zdrowia przyjemniejszym uczynić. Teraz po odebraniu Waszego listu, natychmiast pierwsze po dwóch tygodniach pióro temperuję i rękę na nowo do kałamarza przyuczam. Było ze mną już dawno niedobrze, musiałem niekiedy wychodzić do Metryki, ale to były małe gorączki. Teraz zebrało się na większą. Nagle jednéj nocy uczułem się zbyt słabym, poznałem gorączkę, zobaczyłem, że to wychodzi z granic mojéj medycyny, oddałem się doktorowi, a że dobry, wileński, po pierwszém lekarstwie mi ulżył. Kto inny, nie Morawski miał porę zrobić długą chorobę[2]. Musiałem być *alité*[3], sprawowałem się przykładnie, ale dziś już zostałem rozgrzeszony od leków, z warunkiem odsiedzenia jeszcze tygodnia w domu. Już zamiast sago, którego mi pan Żelwietr dostarczał, gotuję u siebie kury, piekę jabłka, i nawet mam butelkę wina. Dziś wypiłem kieliszek. Policzywszy konfitury, których p. Żelwietr mi przysłał, policzywszy, że za napój już drugą limonadę wypijam, przyznam się, że wyzdrowieję słodziutki. Otóż i cały rysopis historyczno-statystyczno-romantyczny mojéj choroby. Pierwsza to choroba prawdziwa w Petersburgu. Przyszlijcie mi bilety dla Józefa Jeżowskiego, tak, żebym mu w Moskwie zrobił przyjemność. Adam z przyjazdem księcia Galicyna ukończył swoje kłopoty o miejsce, zostaje tu przy kolegium spraw zagranicznych. Nuty były dla Zosi przeznaczone, jeden egzemplarz: *Murmure*, był dla niéj od saméj pani Szymanowskiéj dany.

Proszę w moje nie wstępować ślady i nie chorować.

Tekst wg pierwodruku w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 27–28.

[1] Datę roczną pozwala ustalić informacja o A. Mickiewiczu bawiącym jeszcze w Petersburgu i nutach *Murmure* przesyłanych przez M. Szymanowską, zob. listy poprzednie.
[2] Mowa o doktorach: Heymanie i Stanisławie Morawskim
[3] Fr. przykutym do łóżka.

## 118 Do Zofii Malewskiej

[St. Petersburg, 6/18 czerwca 1828]
6 czerwca

Posyłam Ci moja Zosiu portret, z którego będziesz kontenta. O r y g i n a ł to jest, sam Adam przyszle Wam jeszcze od siebie, a rysownik Wańkowicz ma się udać do Ciebie abyś wzięła potem z 10 egzempl[arzy] do rozsprzedania[1].

Niech Mama Dobrodzika nie kwapi się z kupnem dla mnie książek Potockiego[2]. Na pieniądze i na srebro to strasznie drogo. Nie winszowałem jeszcze Papie brylantów, ale powinszuję i podam projekt aby Papa jak tu wszyscy robią, brylanty swoje na powrót skąd przyszły do Gabinetu Cesarskiego odesłał i wziął 1200 czy 1000 r. as., a ja bym stąd posłał ładnie zrobiony i niczym nie różniący się znak z kryształów czeskich kosztujący ze 100 tylko rubli. Wiadomo, że się brylanty zwracają przy daniu wyższego orderu, może jeden, drugi wypaść, wówczas koszt niepotrzebny. Wreście przyznam się, że to za mała dla Papy nagroda.

Jak będziecie płakały nade mną, to dalibóg pisać nie będę. Teraz wychodzić nie mogę, mam fluksiją już dogorywającą i chyba pojutrze pójdę do Metryki po moje po-

mocnikostwo, ale fluksija jest nieuchronna dla tego kto ma zęby dziurawe. Gdyby nad takimi głupstwami płakać, łez by nie stało. Proszę mi wierzyć, żem zdrów zewnętrznie, bo lato choć zimne, zawsze lato.

P. Żylwietr niepodobnym do portretu mię znalazł[3]. Potem odpowiem na wszystko dalsze. Najważniejsza dlaczego wziąłem pióro w rękę jest to, aby Was ostrzec, że się może pokazać jakiś Pan Krasowski[4] i rekomendować się jako nam znajomy. Proszę go nie przyjąć, a jeśli nie będzie można, to przynajmniej nic nie wierzyć. Jest to oszust, wielu pookpiwał.

Całuję Was obie, a Mamy i Papy błogosławieństwu powierzam się.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 967, s. 155–157, arkusik cienkiego, niebieskawego papieru formatu 8 × 12,1 cm., zapisany w całości.

[1] Mowa tu o portrecie A. Mickiewicza pędzla Walentego Wańkowicza (1799–1842), znakomitego portrecisty, ucznia Rustema i Persburskiej Akademii Sztuk Pięknych; portret Mickiewicza litografowano na pocz. czerwca 1828 r.

[2] O przysłanie dzieła Jana Potockiego *Chroniques, mémoires et recherches*... prosił F. Malewski już w liście do sióstr z 24 sierpnia/5 września 1827 r. nr 100, przyp. 5.

[3] Młodzieńcza ikonografia F. Malewskiego jest bardzo uboga, nie zachował się jego portret pędzla W. Wańkowicza.

[4] Być może Aleksander Iwanowicz Krasowski (1780–1857), znany później z wstecznictwa, tępoty i fanatyzmu, cenzor Petersburskiego Komitetu Cenzury.

## 119 Do Szymona Malewskiego

[St. Petersburg, 15/27 czerwca 1828]

Najłaskawszy Ojcze!

W przeszłych listach moich jużem tak opisał szczegóły tyczące się mojego położenia, że teraz przez okaziją niewiele mam co donieść. Prześladowanie moje zdaje się ustało, przynajmniej to pewna, że ani w formalnym spisku[1] moim z Moskwy tu nadesłanym, ani w całym ciągu starań o moje pomieszczenie żadnej o przeszłych dziejach nie było wzmianki. Jestem już zupełnie instalowany, nie byłem dotąd z podziękowaniem u Ministra, czekając na mundur, bez którego nie mogę się jawić. Najbliższym moim zwierzchnikiem jest P. Truszkowski, dalszym Oberprokuror 3 Departamentu Senatu Władysławlew[2]. Ojciec tego co jest w gimnazjum nauczycielem języka rosyjskiego. Z tym Oberprokurorem miałem przygodę, o której donosiłem, że mię mocno dotknęła. Z początku widziałem w nim człowieka bardzo prostego, nieokrzesanego, ale jak mi się zdawało prawego. Takiego właśnie bym szukał i byłem kontent. Zrobiłem jak kazał zapiskę ogromną, ale potem zaczął zwodzić ode dnia do dnia, na ostatek zapytałem jaki będzie skutek danej do niego przez Ministra rekomendacji. Chciał abym został w Kancelaryi i zaczął o d p i s c a[3], na co ja zgodzić się nie mogłem. Kończył więc prawie, że nie ma dla mnie miejsca, a kiedym zapytał o Metryką, powiedział, że jest to właśnie miejsce, którego Minister dla mnie nie życzy. Zmieszał się jakem oświadczył że zapytam o przyczynę tej niełaski Ministra. Wreście dał się słyszeć, że Minister dla mnie bardzo jest łaskaw, a ja tylko korzystać nie umiem. Nazajutrz byłem u Ministra[4]. Proszę sobie wystawić zadziwienie moje, kiedy ten przywitał mię słowami: „W. Pan nic nie zrobiłeś w Senacie i ja dla WPana nic zrobić nie mogę". Nie dał mi się tłumaczyć i wyszedł. Pomimo przerażenia, pobiegłem za nim i zastałem już wsiadającego do pojazdu. Tam na ganku, na wielkie zdumienie rożnych za nim idących urzędników powiedziałem, żem przed nim oczerniony, że muszę się uniewinnić i czy będę pod nim służył czy nie, zawsze winienem szukać sprawiedliwości dlatego, że byłem reko-

mendowany przez Zwierzchnika, przy którym trzy lata służyłem, że kto 60 arkuszy napisał, ten cóś musiał zrobić i zresztą tłumaczyłem się jak mi niewinność i gniew natchnęły. Książę powiedział, że wie od Oberprokurora. Ja powtórzyłem dawniejszą z nim rozmowę. Na koniec Książę zmienił humor, zaczął mię po francusku uspokajać, kazał abym poszedł *parler de sang froid*[5] z Prokurorem, powiedział, że w Jego imieniu przychodzę i że on się spodziewa *que tout cela s'arrangera bientôt*[6]. Prosiłem o przebaczenie, żem się uniosł, bo tu szło o mój honor, o moję poprzednię służbę i tak się skończyła szybka, gwałtowna, w kilku minutach rozmowa. Nazajutrz widziałem się z Prokurorem, przygotowany wymówić mój żal i w razie gdyby nie chciał naprawić, odebrać zapiskę, zanieść ją Ministrowi i zrzec się wszelkiego z Senatem stosunku. Ale nie przyszło do tego, bo Prokuror sam mię odesłał do Metryki na egzamen i powiedział, że objaśnień dalszych nie chce. Sądziłem, że dalej już nie miałem czego dochodzić i przeprosiwszy i podziękowawszy, puściłem wszystko w niepamięć. Muszę oddać sprawiedliwości, że odtąd Prokuror tyle jest dla mnie grzecznym ile umie, że sam w przedstawieniu do Ministra dodał swoją ręką dla mnie pochwały i zalety i P. Truszkowskiemu dobrze zawsze o mnie wspomina, dodając czasami только жару иметь[7]. Ja z mojej strony nigdy mu uszanowania nie uchybiłem i nie uchybię, tylko nastąpiony i Bóg wie dlaczego obmówiony musiałem się bronić. Powoli przekona się sam o tym, bo wątpię aby bez czyjegoś poduszczania sam chciał mi zaszkodzić i będzie nadal, jak jest teraz, zgoda. Niczego się po nim nie mogę spodziewać, nic on dla mnie zrobić nie może, sam niewiele ma znaczenia i wygrywa jedynie opiniją, że nie bierze nic na stronie, a prócz tego i ja długo w metryce pozostać nie mogę i niepowinienem. Wznowię po niejakim czasie starania o miejsce w Kancelaryi Cesarskiej lub inne, jak już donosiłem.

Widziałem tu Pana Żelwietra i dziś nawet, kiedy już po 12-godzinnym areszcie niespodzianym wyszedł czysty i cały. Była to tylko niezgrabność policji, bo na areszt, jak się pokazało, nie było żadnego rozkazu. Łaskawy Papo, kazałeś mi z nim o sobie pomówić. Pan Żelwietr jest wcale zacny człowiek i ja go szanuję, ale mnie nikt nie poradzi. Wiele doświadczeń nauczyło mię we własne tylko rady wierzyć i jak można nimi się kierować. Jednak ta skłonność do rad jest osobliwsza – ja się na radę Papie Najdroższemu nigdy nie odważam, moje tylko życzenie wyrażę, oto aby w rzeczach Uniwersytetu, gdzie by szło o pieniądze, łaskawy Papa nie wdawał się lub wdawał się ile można najmniej. Wśród tylu smutnych rzeczy, które zewsząd obijają się o uszy i tak od [!] Wilna zrażają, tego się obawiam, aby na osobach Rząd Kasy mających nie skupiła się jaka odpowiedzialność. Ale tak długie doświadczenie i znajomość rzeczy, jaką Papa masz nie pozwalają mi dłużej się nad tym rozwodzić, a ja spodziewam się, że otrzymam przebaczenie za tę małą, wtrąconą uwagę.

Błogosławieństwu Najdroższego Ojca Dobrodzieja polecam się

Fr. Malewski

Listu tego Papa nie zatrzyma i nikomu z niego nic nie wspomni.

15 czerwca 1828

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53 k. 93–95, arkusz grubego papieru dużego formatu 22 × 25,4 cm., dodana kartka tegoż formatu, zapisane w całości, czysty rewers k. 95, ślady wielu złożeń.

[1] Od ros. *spisok* – lista, wykaz, rejestr.
[2] Andrej Afanasjewicz Władysławlew (1799–1842), nadprokurator I Wydziału III Departamentu Senatu, rzeczywisty tajny radca, znajomy Sz. Malewskiego.
[3] Tzn. przepisywanie.
[4] Ministrem Oświaty w latach 1824–1828 był w Rosji Aleksander Siemionowicz Szyszkow (1754–1841).
[5] Fr. pomówić z zimną krwią (spokojnie).
[6] Fr. że wszystko zostanie wkrótce załatwione.
[7] Ros. tylko zapału potrzeba.

## 120 Do Szymona Malewskiego

[Petersburg, 31 lipca / 12 sierpnia 1828]
31 lipca 1828 r. Petersburg

Najłaskawszy Ojcze!

Dzięki najczulsze winienem za listy niedawno odebrane. Każdy wyraz tak dla mnie jest drogi, tak potrzebny, że często sam nie pojmuję jak mogę długo bez listów Najdroższego Papy obchodzić. A jednak czuję, że do częstszych nie mogę rościć prawa, bo i sam nie mam czego donosić.

Już opowiedziałem moje położenie, a zmiany rychło nie można się spodziewać. Ale ta jest różnica między dawniejszym a terazniejszym miejscem mojego pobytu, że tu się przynajmniej widoki zmiany łatwiej nastręczają. Dziś właśnie skończyłem układy z P. Hermanem. Jest on Dyrektorem Instytutów Cesarzowej Maryi, a razem Naczelnikiem Oddziału Statystycznego w Ministerstwie Spraw Wewnęrznych. Nowy minister chce ruchu w tym Oddziale, Herman z jego rozkazu pracuje nad nowym urządzeniem i szuka ludzi. Ucieszył się, że mię znalazł; po zadanej na probę robocie oświadczył, że jestem właśnie *l'homme pour ses travaux savants*[1] i proponował mi miejsce za 1200 rubli. Ja na to odpowiedziałem, że jakkolwiek moje terazniejsze miejsce uważam za doczesne dla siebie, jednakże to miejsce jest stałe, bo Metryka skasowana być nie może, pensija moja podług nowego etatu ma być 1000 rub[li], jego 200 rubli naddatkowych nie mogą mi wynagrodzić straty, którą bym poniosł, gdyby jego biuro Statystyczne rozchwiało się, a dotąd trzyma się tylko na nim jednym. On zaszczepił statystykę w Rosji, on ją jeden jak należy pojmuje, wielu jest przeciw niej uprzedzonych, momentalny popęd może ustać, on może swoje miejsce opuścić, a ja pozostanę na koszu i albo drugiego dostanę naczelnika, albo po prostu precz pójdę. Przestałbym na 600 rublach, gdybym mógł razem dwa obowiązki spełniać, ale że to być nie może więc nie mogę z jego życzliwości korzystać. Sam się zgodził na moje racije i stanęło na tym, że będę chodził do jego biura, będę brał roboty, aby nie przerwać naszych stosunków. Jeśli organizacija nowa powiększy fundusze lub dalszą nada temu biuru postać, ja będę pierwszy do użycia z pensiją znacznie większą. Chętnie się na to zgodziłem, znajomość z Hermanem, którego prace od dawna wysoko ceniłem, uważam za bardzo przyjemną i zajęcie się pod jego okiem za bardzo pożyteczne, a mogę nie chybiając memu obowiązkowi zajść na tydzień parę razy do biura i wzięte roboty w domu kończyć. Z nim choć z aktualnym Radcą Stanu zupełnie się zgodziłem, bardzo zacny uczony i miły człowiek. Jedna bieda, że mię każda wizyta drogo kosztuje, bo mieszka o mile ode mnie, na końcu miasta. Nie mogę często widywać się. O pracach prawodawczych nic nie słyszałem, a to dla mnie najważniejsze. Tego pomieszczenia najwięcej pragnę. Powrotu do dawnego przeznaczenia w dzisiejszych okolicznościach wcale sobie nie życzę i uważałbym za uchybienie sobie samemu; wszakże nauki dotąd nie rzuciłem i nie porzucę, abym tylko opatrzył się w dochód tutejszym potrzebom odpowiedny, zabezpieczył sobie choć 2000 rubli bez ciążenia Najłaskawszemu Papie, mam wiele z czym mogę się odezwać. Listu do P. Władysławlewa nie potrzebuję, nic mi przezeń nad to co mam nie przybędzie.

O interesie Michela[2] nie mogłem jeszcze nic się wywiedzieć, niech będzie cierpliwy, w takich jak jego sprawach nic się prędko nie robi, a nawet robić przez posłańców rzadko się udaje.

Przedstawienie o P. Gałęzowskim[3] poszło przed dwoma dopiero tygodniami do Komitetu Ministrów, z powodu jakiego tam się dostało z pewnością nie mogłem jeszcze dowiedzieć się, podobno na wyjazd za granicę z pensiją potrzeba potwierdzenia Monarchy.

Całuję ręce Najdroższych Rodziców Dobrodziejów, a do sióstr listy odkładam na potem.

Fr. Malewski

31 lipca 1828

[Dopisek na marginesie:] Potrzebna mi wiadomość czy P. Pelikan podjąłby się sam robić operaciją, ja nie wiem jaką, jednej damie, która o jego zręczności wiele słyszała. Racz Papa zapytać o to P. Pelikana, abym mógł odpisać.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53 k. 96–97, arkusz dużego formatu 22 x 25,5 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na osiem.

[1] Fr. do tych uczonych prac.
[2] Mowa tu o sprawie Michela poruszonej w liście z 10/22 kwietnia 1828 r., nr 114, przyp. 1–4.
[3] Chodzi o Seweryna Gałęzowskiego (1801–1878), profesora chirurgii Uniwersytetu Wileńskiego. W 1828 r. wyjechał na koszt uniwersytetu zagranicę dla pogłębienia studiów.

## 121 Do Katarzyny Malewskiej

[St. Petersburg, 5/17 października 1828]
5 pazdz. 1828, Petersb.

Nie chciałbym nigdy przed Najdroższymi Rodzicami Dobrodziejami uskarżać się na moje położenie, wolałbym wszystkie przeciwności wytrzymać, niż się rozwodzić z moim smutkiem. Lecz kiedy ta przeciwność trafia w serce i zupełnie pokój truje, można się poskarżyć, jak teraz przed Tobą Najdroższa Mamo skarżyć się będę.

Oto miesiąc przeszło nie mam żadnej wiadomości ani o zdrowiu Papy i Mamy, ani żadnej siostry. Już rady sobie dać nie umiem i ledwom nie gotow podać prośby o pozwolenie wyjazdu. Moja Mamo Najdroższa, Tyś mię nie opuszczała dawniej, nie opuśćże mię i teraz. Kilka słów na moje uspokojenie i nadal regularniejsze listy. Wczora były moje imieniny, kilku dobrych przyjaciół było ze mną, ale cóż mi po tej przyjemności, kiedy mię złe przeczucia opanowały kiedy listu nie miałem. Wszak wiecie, najdrożsi Rodzice, że do nikogo prócz Was i do siostr w Wilnie nie pisuję, od nikogo doniesień nie mogę się spodziewać, zacóżem jedynej dziś pozbawiony pociechy? Mogłem Was cztery lata nie widzieć, ale sześć tygodni nie wiedzieć to w moim samotnym życiu aż nadto boleśnie, to kara na którą Bóg świadkiem nie zasłużyłem, nad którą gorszej sami nieprzyjaciele nie mogliby wymyśleć. Daruj moja Mamo, że Cię zasmucam moim żalem, ale ani godziny nie jestem spokojny. Jeżeli i po tym liście zostanę bez wiadomości, będę prosił, aby mi pozwolono pojechać do Wilna. Polecam siebie błogosławieństwu Waszemu Najdrożsi Rodzice. Będę niecierpliwie liczył dni do listu, a tu bieda dla złej drogi, zacznę później odbierać. Już dziś i wczora nieustannie śnieg pada, słota jakiej nie pamiętam.

Mamy Dobrodziki Najprzywiązańszy

Franciszek

[Adres na odwrocie:] Его Высокородию / Милостивой Государини / Г. Катерине Малевской / Вильна / в собственном доме / за Острой Брамой.

[Stempel okrągły:] ПЕТЕРБУРГ 1828 Окт. 6

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54 k. 6, format 21,2 × 25,5 cm., zapisana strona pierwsza, adres na stronie drugiej, stempel okrągły i pieczęć lakowa z herbem, ślady złożenia na sześć.

## 122 Do Marii i Zofii Malewskich

Petersburg, 21 listopada [/ 3 grudnia] 1828.

Gdybym był w sobotę dwiéma godzinami wcześniéj przyjechał, miałybyście już dotąd dwa listy moje. Teraz w tym jednym muszę donieść o podróży, o przybyciu i rozgoszczeniu się. Tu wstyd jest mówić, żem był w drodze bitych dni dziesięć: ledwie kto temu uwierzy, ale Wy będziecie z tego może rade; bo upewnicie się, że kto tyle noclegował, tak powolnie naprzód posuwał się, nie roztrząsł kości na pierekładnych, nie przywiózł reumatyzmu i gorączki. Jakoż tak wywczasowany wysiadłem z telehy[1], że zaraz mogłem odwiedzić i zwierzchników, i przyjaciół, którzy mię z obiadem czekali. Trafiłem na ostatni dzień mojego urlopu; otóż to droga i pewne na nią rachuby. Pisarze pocztowi, pocztylioni niech się wstydzą za moję żółwią jazdę. Socyusz mój nie zdał się nie tylko do *teleh*, ale nawet do bryczek: ledwom go dowiózł, teraz ożył i biega po mrozie, który nas po Peterburgu kilkunastu stopniami przywitał. W całéj drodze nic mi nie zginęło, wszystko dojechało w całości, choć najgorzéj było ułożone. Moja chustka jest przedmiotem admiracyi i zazdrości, proszę o taką dla Adama. Za wszystko tysiączne od Szymanowskiéj, od Żelwietra i od Maryana[2] dzięki. Za listy tém milsze, im mniéj spodziewane, serdeczne *aciu*; ale na co Zosia zbawiła się poloneza, którego lubiła? ja go dlatego wziąć nie chciałem. Kamień, który lat ciężał, spadł mi z serca, widziałem najdroższych Rodziców i Was moje kochane uściskałem. Jestem spokojniejszy, a gdyby mi jakie zewnętrzne przykrości nie dały pokoju, to wszystko mniejsza w porównaniu z myślą, żem się stawał obcym dla własnego domu. Trzeba Bogu dziękować za tę łaskę, a dziękować pożyteczną pracą. Zobaczycie, jak po niejakim czasie i listy moje staną się regularniejsze: nie będę tak nagle pisał, bo nie ze smutkiem do listów będę się zabierał. Do Papy na potém odkładam pisanie, abym czémś interesującém zajął, dziś jemu i Mamie ucałuję ręce, powiedzcie moje najczulsze podziękowania i poproście o ich błogosławieństwo.

Bądźcie zdrowe kochane Maryniu i Zosiu i Wy jak ja macie podobno bytność moję za sen, ale to był sen prawdziwy, mnie uspokoił, i Wam toż samo musiał sprawić.

Tekst wg pierwodruku w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 25–26.

[1] Ros. teleżka – wózek, furka.
[2] Chodzi o Mariana Piaseckiego i przywiezione przez F. Malewskiego prezenty z Wilna dla przyjaciół.

## 123 Do Szymona Malewskiego

[Petersburg, 21 grudnia 1828 / 2 stycznia 1829]

21 grud. 1828, Petersburg

Pierwszy to list od czasu, kiedy mi Bóg pozwolił pożegnać Najłaskawszych Rodziców[1]. Zostawiłem w dobrym zdrowiu, mam nadzieję, że to się nie zmieniło i że bytność moja nie przyniosła w niczym zmartwienia. Piszę to z małego powodu, który może jest zupełnie bezzasadny. Mówiono mi, ale jeszcze nie dotarłem na pewno, że się zjawił raport z Uniwersytetu o moim pokazaniu się w Wilnie i że Ministerium Oświecenia odpowiedziało na to, że gdy ja nie należę już do wiedzy tego Ministerium, Rząd Uniwersytetu nie ma się w moje rzeczy wdawać. Jest to, powtarzam, rzecz jeszcze niepewna – wyjazd nagły Ministra Oświecenia[2] do Moskwy nie dał mi dokładnie wywiedzieć się, ale musiałem donieść o tym Papie, aby przypadkiem w Wilnie nie porodziły się jakie

wieści. Cokolwiek by mówiono niech Papa będzie pewnym, że się nic ze mną nie zmieniło, jestem jak byłem, służba moja idzie jednostajnie. Nie jestem dzieckiem, nie jestem studentem, mam za sobą cztéry lata służby, znam moje obowiązki, kto mi zechce szkodzić, może jawnie, ale niepokątnie, tego sprawiedliwość Monarsza i dozor moich zwierzchników nie dopuści. Niech Papa będzie łaskaw co mu teraz napisałem zachowa w sekrecie, ale niech nie przypuszcza żadnych plotek i wieści. Póki taką będę miał u moich Naczelników opiniją, na jaką dotąd zarobiłem, nikt mi nie zaszkodzi. Teraz za bytność w domu co dzień Bogu dziękuję; spadł mi kamień, który długo ciężył i spokojność odejmował. Zatrudnienia moje w przyszłym roku pójdą lepiej i pożyteczniej, a byle mi tylko zdrowie dotrzymywało, znajdę z czym się pokazać. Dochodzę lat, w których wiele rzeczy dla siebie trzeba rozwiązać, a mam jakąś wiarę, że źle nie rozwiążę, bo dotąd przeszłości mojej nie żałuję i po odwiedzeniu Najdroższych Rodziców nie ubolewam nad nią. Proszę tylko Papy Dobrodzieja abyś wiadomości, które się do mnie ściągają w Wilnie nikomu nie udzielał i w ogóle moim czy prawdziwym, czy mniemanym protektorom jak najmniej o mnie wspominał.

Ostatnie ubiegające miesiące byłem zajęty moim obowiązkiem, bo się zawsze na koniec roku gromadzi robota; jeszcze styczeń i luty będę miał rozerwane, bo przenosimy się z całym Senatem za Newę, trzeba będzie układać i przekładać papiery i księgi, ale potem będę miał za to więcej czasu dla siebie. Jedno mię tylko zasmuca, odjazd Mickiewicza na niejaki czas do Moskwy[3]. Z nim miałem mieszkanie i wszystkie wydatki spólne, wielka stąd dla mnie mitręga.

Raczcie Rodzice Dobrodzieje przyjąć najszczersze moje życzenia Nowego Roku. Bóg doda zdrowia i sił Papie i Mamie, a do domowej pociechy, którą siostry przyniosą, ja może zdołam choć z dala moję przyłączyć.

Najobowiązańszy syn

Fr. Malewski

21 grud. 1828, Petersb.

Jeśli z Uniwersytetu będą przedstawiali osoby do nagrody sprzączką za służbę, proszę wcześnie mię uwiadomić, poszlę formularz jak ma być. Papy przedstawienie napisane, bez tego mogą być przedstawienia długo brakowane.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 98–99, arkusz dużego formatu 22 x 25,5 cm., zapisany w całości, ślady złożenia na sześć. Pierwodruk fragmentu z licznymi odstępstwami od oryginału w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 26–27.

[1] Jest to jeden z nielicznych i niezaprzeczalnych śladów pobytu F. Malewskiego w Wilnie jesienią 1828 roku. Przebywał wówczas w Wilnie prawdopodobnie kilka tygodni, zob. list z 21 listopada/3 grudnia 1828 nr 122.

[2] Chodzi o A.S. Szyszkowa.

[3] A. Mickiewicz zamierzał ponownie udać się do Moskwy (bawił tam uprzednio dwa i pół miesiąca) w celu pożegnania przyjaciół w związku z projektowanym wyjazdem na zachód. Do Moskwy wyjechał 15/27 marca 1829 r., by już 11/23 kwietnia powrócić do Petersburga.

## 124 Do Szymona Malewskiego

[St. Petersburg, 13/25 marca 1829]

[...] tylko zapewniając mu plenipotenta i patrząc aby zaufania nie zawodził. Sam w nie się wdać i z prawa i z własnej niechęci nie mogę. P. Sawicki[1] zna interes, jeśli sądzi, że jest ważny, że czynnego zachodu potrzebuje, że przeciwna strona także będzie chodziła, niech sam koszt plenipotencji oceni, ja mogę komu z pewnych tej profesji osob

zaproponować, jeśli się zgodzi, doniosę. To na przypadek gdyby sprawa poszła apelacyjnym porządkiem, bo wówczas potrzeba urzędowego pełnomocnika. Teraz póki idzie tylko o dopuszczenie apelacji, póki ją sam Autor z Wilna prośbą może popierać, niech Pan Sawicki przyszle czy przez Papę, czy jak inaczej, co sam za plenipotentowi należne uzna, a ja oddam temu, kto się dopilnowania interesu podejmie. Co do innych jego interesow sam wkrótce będę pisał.

Moje położenie dotąd jest jednostajne. Proponowano mi miejsce w Kancelaryi Cesarskiej w Komisji próśb, ale pensija nie większa od mojej dzisiejszej i inne względy nie pozwoliły mi przyjąć propozycji. Wezwanie do Komisji Statutowej zdaje się przyjdzie niebawem do skutku. O robocie około praw polskich w Komisji prawa nic jeszcze nie słychać. Do wyjścia rangi, nie chcę się bardzo z miejsca mego ruszać, a o terazniejszych przedsięwzięciach, jak się zbliżą ku końcowi doniosę. Największa i najdotkliwsza dla mnie zmiana jest wyjazd Mickiewicza. Cesarz pozwolił mu jechać do wód za granicę, jedzie teraz do Moskwy[2], a potem rozstaniemy się na Bóg wie jak długo. Tracę w nim jedynego, długim czasem doświadczonego przyjaciela, z wielu powodów do mojej nawet wdzięczności mającego prawo. Z jego odjazdem muszę zmienić i ekonomiczne moje urządzenie, wszystko dotąd szło na połowę kosztu, teraz wypadnie mieszkać jednemu, bo w nikim tu nie znajdę dobrego, tak dobrego dla siebie towarzysza. Nie wiem jeszcze jak sobie poradzę, bo do końca przyszłego miesiąca z kontraktu na tej stancji mieszkać muszę.

Biegają tu pogłoski niepojęte dla mnie o nominacji Papy na nowo na Rektorstwo[3]. Dla wiadomości Papy, jako urzędnika Uniwersytetu donoszę, że K[sią]żę Minister Oświecenia nie uznał P. Fiszerowi[4], terazniejszemu Dyrekt[orowi] Ogrodu Botanicznego tu w Petersburgu, dawnej służby jego jako adiunkta przy Moskiewskim Uniwersytecie, bo P. Fiszer był tam adiunktem z nominacji wprost Razumowskiego[5], a nie podług statutu z wyboru Uniwersytetu. Słyszałem to jako dowod ścisłości, z jaką K[sią]żę Minister przestrzega prawa.

Michel miał przynieść list do Papy, ale nie przynosi, a ja muszę śpieszyć. Całuję ręce Rodziców Dobrodziejów, siostry ściskam.

Najwdzięczniejszy syn

Fr. Malewski

13 marca

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 944, s. 55–58, arkusz formatu 22 × 25,3 cm., zapisany w całości, tekst niekompletny, zaginął arkusz pierwszy.

[1] Chodzi prawdopodobnie o Aleksandra Sawickiego, geometrę guberni wileńskiej, który w Liceum Krzemienieckim uczył rysunków topograficznych, geometrii i prawa granicznego rosyjskiego.
[2] A. Mickiewicz wyjechał do Moskwy 15/27 marca 1829 r., by 11/23 kwietnia powrócić już do Petersburga.
[3] Była to istotnie plotka.
[4] Fiszer, bliżej nieznany.
[5] Chodzi tu zapewne o Aleksego Razumowskiego (1748–1822), syna Cyryla, ministra wychowania publicznego za panowania Aleksandra I.

## 125 Do Szymona Malewskiego

[St. Petersburg, 23 marca / 4 kwietnia 1829]

23 marca

Przeszłą pocztą Michel napisanego listu nie posłał, bo się spoźnił, dziś znowu narzucił mi pakiet, w którym jest list bez adresu, do jakiegoś jego adwokata.

Do mnie niech siostry nie mają pretensji, że nie piszę, jeszczem przenosin nie skończył, co dzień jestem zmrożony, zmęczony, dwa razy muszę Newę przebywać i stać po kilka godzin w nieopalonej izbie. Niech mi nikt nie mówi, że niegorliwie służę.

Cesarz w przyszłym miesiącu wyjeżdża niezawodnie z całym dworem do Warszawy[1]. Mówią, że się będzie koronował. Cesarzowa ma być stamtąd w Berlinie.

Jeśli kontrakta Sto Jurskie łaskawemu Papie pozwolą prosiłbym o trochę pieniędzy przed Wielkąnocą[2], abym mógł i nowy frak mundurowy sprawić i po odjeździe Mickiewicza[3] nowe mieszkanie zgodzić. Radzi mnie wielu, abym tu pismo periodyczne polskie od julii miesiąca założył, zacząłem chodzić około tego, ale proszę jeszcze nie mówić nic o tym[4].

Obójgu Rodziców Dobrodziejów Najobowiązańszy syn

Fr. Malewski

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 100, formatu 11,8 × 18,8 cm., zapisany w całości.

[1] Koronacja cara Mikołaja I na króla odbyła się w Warszawie 12/24 maja 1829 r.
[2] Wielkanoc przypadała w 1829 r. wg kalendarza s.s. 14 kwietnia, a wg n.s. 19 kwietnia.
[3] Mickiewicz przebywa wówczas w Moskwie; po powrocie do Petersburga zamierzał wyjechać na zachód.
[4] Mowa tu o projekcie wydawania „Tygodnika Petersburskiego".

## 126 Do Szymona Malewskiego

[St. Petersburg, 3/15 kwietnia 1829]
3 kwiet. Petersb., 1829 r.

Prawda, że poczty niesłychanie zaczynają się poźnić, dziwi mię jednak, żem na kilka prośb moich do łaskawego Ojca Dobrodzieja[1], dotąd nie odebrał odpowiedzi. Jedna była w rzeczy wyegzekwowanych na P. Strojnowskim[1] 3000 r., druga we własnym Papy interesie o zdjęcie aresztu na sumie Pani Sulistrowskiej[2]. Ja słyszałem z ubocza, że Pani Sulistrowska sama tę sumę za sprawiedliwie należną uważa, pewność zdaje mi się większa na dzisiejszej posesorce, niż na Michelu.Nie polegając zupełnie na żydowskich słowach, musiałem tu wyjąć kopiją ukazu Senackiego, jaki zapadł w tej sprawie w 1825 czy 1826 roku, dziś go mieć będę, a ekspens wyjęcia na Żydzie policzę. Jeżeli z tego ukazu przekonam się, że Senat dzisiejszego żądania Żyda o zdjęcie aresztu nie wysłucha, to dam pokój całej tej rzeczy, jeśli zaś pokaże się, że zdjęcie będzie mogło przyjść do skutku, to póty nie dam prośby Żyda dokładać, aż mi Papa napiszesz, że tego sobie wyraźnie życzysz. Lękam się aby oswobodzonej sumy kto inny przed Papą nie zachwycił. Na to racz Papa zwrócić uwagę i mnie swoję wolę napisać. W prawie Żyd podług mnie *semper praesumitur malus*[3].

Doszła tu mnie wiadomość, że Pan Sękowski[4] wystawił przed Rektorem czy przed kim innym wygranę Wańkowicza w tutejszej Akademii, jako dzieło bandy Filaretów. Że Filaretów tu nie było nikogo prócz mnie i Mickiewicza, oczywiście więc wina intrygi spada na nas obu. Źle sobie poradził P. Sękowski, bo już czasy, w których można było na nazwisku Filaretów wszelkie kalumnie najlepiej fundować, już na szczęście minęły, źle po wtóre, bo nam zbytnią potęgę i wpływ przyznał. Cóż by to było, gdybyśmy większością zdań poważnego zgromadzenia kierować mogli? Na nieszczęście mogę uręczyć, że ani ja, ani Mickiewicz, nikogo z Członków Akademii nie znamy, ja żadnego z twarzy nawet nie widziałem, żadnego kroku ani za, ani przeciw któremu bądź z ubiegających się nie robiłem i robić nie mogłem, bo się nie w moje rzeczy mieszać nie lubię.

Nie wchodzę w powody, dla których Sękowski mógł tak lub owak napisać, dawno z nim zerwałem wszelkie stosunki, a jeślibym zmuszony był je wznowić, nie będzie to zapewne dobre dla nas obu. Są zwycięstwa więcej wstydu przynoszące niż przegrane. Szacunek jaki mam dla opinii Rektora i samo uczucie prawdy każą mi prosić Papę, abyś mu oświadczył, że wszelkie doniesienia o moich za P. Wańkowiczem intrygach są fałszywe, są jawnym kłamstwem, że w razie gdyby te doniesienia miały wiarę znaleźć, ja o fałszu ich świadectwami i innymi dowody przekonam. Malował Mićkiewicza Wańkowicz, malowało go z dziesięciu malarzy[5] i tu, i w Moskwie, była to łaska Adama, że chciał siedzieć.

Listek od sióstr z książką odebrałem, dziś odpisywać nie mogę; życzę im świąt najlepszych, Mamie święconego pomyślnego, a Ojcu Dobrodziejowi zdrowia.

F. Malewski

[Dopiski na pierwszej stronie:] Powiadają, że ostatnia Ryska poczta wpadła w wodę, czy nie było tam czego do mnie?

W tej chwili dostałem kopiją ukazu i z niej na pierwszy rzut oka widzę, że Żyd nic nie wskóra, bo Senat rezolucji swojej nie odmieni. Niech mi Papa raczy donieść, jak stanęła sprawa tam, gdzie ją Senat odesłał.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 944, s. 59–62, arkusz grubego papieru formatu 17,5 × 22 cm., zapisany w całości.

[1] Chodzi prawdopodobnie o Waleriana Strojnowskiego (1759–1834), autora pracy: *Ekonomika powszechna krajowa narodów*, Warszawa1816, wspomnianego w *Korespondencji Filomatów* t. I, s. 130 i n.

[2] Karolina Sulistrowska z Przeuskich, żona Józefa, szambelana dworu Aleksandra I, jedna z licznych kochanek cara, poznana przez niego w 1812 r., miała z nim syna Edmunda.

[3] Łac. zawsze z góry jest uważany za złego.

[4] Józef Sękowski (1800–1858), znakomity orientalista, uczeń Godecka i Lelewela w Uniwersytecie Wileńskim. W latach 1819–1820 odbył podróż na wschód, od 1822 r. prof. języków wschodnich w Uniwersytecie Petersburskim. Jego *Collectanea z dziejopisów tureckich rzeczy do historii polskiej służących* (1825) wywołały oburzenie w społeczeństwie polskim. Od 1830 redagował w Petersburgu czasopismo polskie „Bałamut", a od 1834–1848 czasopismo rosyjskie „Biblioteka dla Cztienija". W 1832 zerwał ostatecznie z polskością, pisząc przeważnie po rosyjsku.

[5] Nie jest znana tak duża liczba portretów A. Mickiewicza z okresu rosyjskiego, ale oprócz portretu pędzla W. Wańkowicza („Na Judahu skale") znany jest rysunek A. Orłowskiego (Mickiewicz z lirą), Miasojedowa (Mickiewicz improwizujący w salonie ks. Wołkońskiej), domniemany pędzla N.N. z kręgu Oresta Kiprenskiego, a w 1834 K. Jaenisch wykonała na blasze portret poety.

## 127 Do Zofii Malewskiej

[St. Petersburg, ok. 10/22 maja 1829][1]

Moja Zosiu. Nie spodziewałem się aby mi przyszło winszować tak nagle, tak nieporządnie. Piszę z kancelaryi, gdzie znowu mam gwałtowną robotę, nowe przenosiny, bo nas powtórnie z miejsca ruszono z naszymi kilkuset książkami.

Mam dla Ciebie bilety i różne rzeczy, ale już to wszystko chyba Odyniec[2] stąd za kilka dni wyjeżdżający odda.

Adam, Żelwietr, Maryan, wszyscy Ci najuprzejmiej winszują, a ja przez Odyńca jeszcze napiszę. Teraz winszuję Ci tylko bratnim sercem zdrowia i szczęścia.

Żegnam Cię, kochana Zosiu, nie gniewaj się za mój pośpiech – wszak to służba.

Mal.

[Adres na odwrocie:] à Mademoiselle / Mle Sophie Malewska / Vilna / Зофю Малевской в / собст. доме за Острой Брамой / Вильно.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 967, s. 159–162, arkusz grubego, pożółkłego papieru formatu 17 × 21,3 cm., zapisana s. 1, na s. 2 adres, ślady pieczęci lakowej.

[1] Przybliżoną datę pozwala ustalić fakt, iż jest to list imieninowy pisany z okazji św. Zofii, przypadającej 15 maja oraz przed wyjazdem Mickiewicza na zachód, co nastąpiło 14/26 maja 1829 r. o godz. 3 po południu, jak również po przyjeździe A.E. Odyńca do Petersburga (7/19 maja).

[2] Antoni Edward Odyniec (1804–1885), poeta, prawnik, filareta, przyjaciel Mickiewicza. Studiował w Wilnie. W latach 1826–1829 przebywał w Warszawie, był bardzo popularny w środowisku literatów warszawskich. 7/19 maja 1829 r. Odyniec przybył do Petersburga na spotkanie z Mickiewiczem wyjeżdżającym na zachód. Spotkali się też później w lipcu w Karlsbadzie.

## 128 Do Marii i Zofii Malewskich

[Petersburg, druga połowa maja 1829][1]

Moje drogie

Chwała Bogu! Odebrałem list od Was z chustką dla Adama. Adam z chustki dziwnie kontent, piękny Wam przyrzekł egzemplarz swoich *Poezyi*, które tu drukuje. Zosia liczy na mnie, długów nie miara.

Moja Zosiu, nie spodziewałem się, aby mi przyszło winszować tak nagle, tak nieporządnie.

Mam dla Ciebie bilety i różne rzeczy; Adam, Żelwietr, Maryan, wszyscy Ci najuprzejmiéj winszują. Teraz Ci tylko bratniém sercem zdrowia, szczęścia życzę. Żegnam Cię, kochana Zosiu! Nie gniewaj się za mój pospiech, wszak to służba. Wyjeżdża Odyniec, ale tak nagle, że ani pisać, ani nic wyprawić nie mogę. Od niego dowiecie się o odjeździe Adama i o mojém teraźniejszém sieroctwie[2]. Wyruszył w sam dzień Ś. Zofii, najpiękniejszy, jaki tu był w Petersburgu, pamiętał też o nim aż na wsiadaniu na statek.

Bądźcie zdrowe moje drogie!

Tekst wg pierwodruku w *Korespondencji A. Mickiewicza* t.III, s. 28–29.

[1] Przybliżony czas powstania listu pozwala ustalić przede wszystkim informacja o wyjeździe Mickiewicza na zachód, a Odyńca do Wilna i Warszawy.

[2] Mowa o wyjeździe Mickiewicza z Rosji 14/26 maja 1829 r. 15/27 maja pisał już poeta z Kronsztadu do M. Szymanowskiej.

## 129 Do Marii i Zofii Malewskich

[Petersburg, koniec maja 1829][1]

Posyłam egzemplarz *Poezyi* Mickiewicza, z którego pewnie więcéj będziecie kontente niż z mojego krótkiego listu. Choroba, która mię długo przetrzymała, spóźniła mi wiele rzeczy, teraz mocno jestem zajęty. Wkrótce napiszę do Papy ze zdaniem sprawy z moich robót.

Tekst wg pierwodruku w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 26.

[1] Czas napisania bileciku wyznacza jego treść – powstał niewątpliwie z okazji ukazania się drukiem Karola Kraya w Petersburgu nowej, pomnożonej, dwutomowej edycji *Poezji* Mickiewicza, co nastąpiło w końcu lutego 1829 r.; z powodu choroby Malewskiego przesyłka uległa opóźnieniu.

## 130 Do Marii i Zofii Malewskich

[Petersburg, 1/13 czerwca 1829][1]
1 czerwca

Tylko com miał pisać do Was przyniesiono mi od p. Żelwierta dwa listki. Jużem tak dawno pisał, że tą razą otworzyłem list pokornie, boście mi mogły słusznie milczeniem odpłacać. Muszę się Wam wytłumaczyć, z długiego milczenia, nie pisania, bo już Marynia myśli, że mię Wasze listy nudzą. Jakże to można przez głowę przepuścić? Oto wyjechał Adam, zostawił mi swoje interesa, musiałem w różne strony pisać, liczyć, a to wszystko przy smutnym z tego rozstania się humorze. Teraz znowu wybiła godzina rozstania się z mieszkaniem, szukam kwatery, a co to jest szukać w Petersburgu... Przydajcie zimno, wiatry, katary, a potém osądźcie, jaki to piękny był miesiąc. Gdybym nie miał téj poczciwéj familii Szymanowskiéj, u której śpiew i fortepiano wieczór przynajmniéj dają milszy, zachorowałbym temi czasy na śledzionę. Ach, Adam! Adam! Z jego odjazdem zdaje mi się, że mię dobry duch odleciał. Nie mogę przywyknąć do samotnych obiadów, śniadań. Miałem list od niego już z Hamburga[2]. Zdrów i wesół, tylko się skarży jak ja na samotność. Pisze mi: „ja ociężały, nie lubiący nic szukać, nie chcący o nic starać się, biegam trzy godziny po Travemünde szukając koni, targowałem się, liczyłem marki i szylingi, robiłem redukcyą monet z całą zimną krwią bankierską. [...] Prowadzę gawędę z oberżystami, którzy mię klepią po ramieniu."

Tekst wg pierwodruku w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 29.

[1] List pisany po wyjeździe Mickiewicza na zachód 14/28 maja 1829 r.
[2] Chodzi o znany list Mickiewicza z 21 maja/2 czerwca 1829 r.

## 131 Do Marii i Zofii Malewskich

[St. Petersburg, 6/18 lipca 1829]
6 lipca 1829, Petersburg

Dziś jest dzień moich wakacji, przyszedłem z rana na wieś do P. Żelwierta, wypiłem nieporównanej kawy i zasiadłem do listu, który by się nie zaczął od takiego doniesienia, gdybym wczora nie odebrał lepszej o zdrowiu Papy wiadomości. Co to jest, że mi o tym nie donosicie? Przez jadących: Guta, Cywińskiego[1] pisałem list po liście, przejeżdżał mój Zwierzchnik[2] przez Wilno, na to wszystko dotąd nic nie wiem; chwała Bogu, że mię z ustronia zaspokojono. Zdaje mi się, że kąpiele w Widzach[3] Papie by bardzo pomogły, ale czyż można go oderwać od Uniwersytetu? Czekam teraz okazji dla odesłania Waszych sprawunków, bo muszę we wszystkim do ostatecznego przyjść porządku. Mam mieszkanie, z którego niewymownie jestem kontent; w całym wielkim domu nikt prócz mnie nie mieszka. Pozostałe po Adamie[4] sprzęty i rysunki zapełniły moje dwa pokoiki bardzo ładnie i wygodnie. Nad moim stolikiem mam portret Papy, Lelewela i Księcia Wiazemskiego i wielki olejny portret Adama[5]. Mamy portret i Wasze miniatury stoją przed mymi książkami. Turek roboty Orłowskiego[6] nad kanapą służącą za łóżko. Portret Krasickiego[7], drugi Mickiewicza, kilka widoków, jeden olejny obraz na drugiej ścianie... Sam się nie mogę nacieszyć czystością i porządkiem, ale to wszystko leżało zwalone, zakryte i pewnie byłbym nie wydobył nic z paku i z pyłu, gdyby mię raz nie odwiedziły damy[8]. Tak mię złajały, zakrzyczały, że musiałem wszystko porozwieszać. Czasami też to i smutek robi, przypominając kochanego mego Adama. Musi też nastąpić reforma w gospodarstwie, stancija i służący zjadają wszystko co w Metryce za-

rabiam ze skarbu, co większa tak mi się niespodziewanie odezwał apetyt, że bez zjedzenia czegoś zasnąć nie mogę, nie dość obiadu. Stąd wszędzie postrzegam deficit. Koniecznie temu muszę zapobiec. Jakoś Bóg pomoże, choć ustawicznie cóś się zamierzonego zrywa.

Macie zdanie sprawy z mojego nowego samotnego życia. Przydam jeszcze, że co dzień o 5-tej z rana kąpię się, zważcie jak rano wstaję; cóż kiedy mi Senat ranki zabija.

Co poczta czekam od Was listu, jeśli macie takie jak tu upały, truskawki już muszą być dojrzałe i melony muszą Papę cieszyć. Przez wracających z Wilna nie zapomnijcie także napisać. Ucałujcie ręce Papy i Mamy, a mnie nie dajcie długo wyglądać wiadomości o zupełnym Papy wyzdrowieniu.

F.M.

P. Żelwietr kłania bardzo i zapytuje o bagatelkę[9].

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55 /I, k. 101 formatu dużego 22 × 25,5 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na osiem. Pierwodruk z opustkami w *Korespondencji A. Mickiewicza*, t. III, s. 30–31.

[1] Mowa prawdopodobnie o Ferdynandzie Gutt'cie, synu aptekarza wileńskiego, w 1823 r. uzyskał dyplom dra medycyny, ożeniony z Anną Maxówną, siostrą Karoliny Towiańskiej; był wyznawcą mistrza.
Jan Kajetan Cywiński (1772–1846), w latach 1815–1819 i w 1828 oficjał generalny konsystorza wileńskiego. Od 1838 sufragan trocki i administrator diecezji wileńskiej. Prezes Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności. Uwolnił włościan w swych dobrach, zabiegał o poprawę ich losu.

[2] Tj. Michaił Andrejewicz Baługiański.

[3] Chodzi prawdopodobnie o Widze Łowczyńskie nad jeziorem Raukietą, o 40 wiorst od Nowoaleksandrowska na Litwie; posiada źródła wody siarczanej, niegdyś licznie uczęszczane, wpadające do jeziora Smerdis.

[4] Mickiewicz, który 14/26 maja 1829 r. opuścił Rosję.

[5] Chodzi o Joachima Lelewela, którego uczniem był Malewski; Piotra Andrejewicza Wiaziemskiego (1792-1878), księcia, poetę i krytyka, serdecznie zaprzyjaźnionego z Mickiewiczem, polonofila, tłumacza Krasickiego i F. Morawskiego oraz prozą sonetów Mickiewicza; człowiek o dużej kulturze towarzyskiej i dowcipie, przyczynił się do rozgłosu sławy Mickiewicza w Rosji, wprowadził poetę do salonu ks. Zeneidy Wołkońskiej i M. Szymanowskiej.
Wspomniany tu portret Mickiewicza to zapewne słynny portret przedstawiający poetę „Na Judahu skale" przez Wańkowicza.

[6] Aleksander Orłowski (1777–1834), malarz rysownik i karykaturzysta, twórca obrazów rodzajowych i typów charakterystycznych.

[7] Ignacego Krasickiego (1735–1801) poety, jednego z najwybitniejszych poetów polskiego Oświecenia, biskupa warmińskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa.

[8] Niewątpliwie mowa o wizycie złożonej Malewskiemu przez M. Szymanowską z córkami.

[9] Chodzi prawdopodobnie o zapis nutowy jakiejś melodii na fortepian.

## 132 Do Marii Malewskiej

[Petersburg, 21 sierpnia / 2 września 1829]

21

Czekam, czekam listów od Was, zaczynają wracać ci i owi z Wilna, a Wy nie piszecie. Ja te miesiące z moim Metrykantem, z moją antrepryzą periodycznego tu pisma[1], z cudzymi różnymi prośbami, jestem jak koń pocztowy. Teraz na przykład przyjechał mi dobry mój z Moskwy przyjaciel, wydawca „Moskiewskiego Telegrafu" Polewoj[2], o którym muszę po kilka godzin na dzień przepędzać. Choć kąpielom już wiatr jesienny przeszkadza, dzięki Bogu zdrów jestem, a co dziwniejsza wzrok mi się poprawia, coraz mniéj okularów używam, może i zupełnie przestanę. Zmęczony wieczorem idę do domu Szymanowskiej, proszę o muzykę, a że mi nie odmawiają, wracam lepiej zabawiony

niż po przechadzce w salonie między wistowymi stolikami i rozmowie z kilku starymi damami. Czasami wycieczka do Zelwietra, oto całe moje w tych miesiącach życie.

Od Adama nie mam żadnéj wiadomości już od junii. Pisał mi jednak tymi dniami Hanka z Pragi, że go widział w Pradze; a z gazet wiem, że już był w Karlsbadzie[3]. Niedobry Aleksander[4] nie dotrzymał mi słowa, nie przyjechał do mnie. Do mojej przyjemności i spokojności niemało przyczynia się stancija, w któréj jestem tak cicho i wygodnie, jak nigdy nie byłem.

Ależ Wy moje drogie, co porabiacie, czemu nie piszecie, nieraz nad tym w nocy rozmyślam, bo zawsze jeszcze mam więcéj bezsennych niż sennych nocy. Gotuję się na list do Papy, czekam tylko jak moje pismo (o którym nie gadajcie) stanie na nogach; mam prosić o pieniądze, od maja nic nie miałem, a tu drwa i suknie potrzebują opatrzenia. Pani Leniewiczowa[5] będzie się na mnie skarżyła, żem u niéj nie był i komisów nie pomagał spełnić. Na pierwsze nie miałem czasu, co do drugiego wolałem wstrzymać się. Parawka[6], pokrycie i ufarbowana gaza dójdzie przed końcem września, za to mogę zaręczyć.

Muszę śpieszyć, żeby poczta nie odbiegła bez mego listu, nie gniewajcie się, a rączki Papy i Mamy Dobr[odziki] ucałujcie.

F. Mal.

[Adres na odwrocie:] à Mademoiselle / M[lle] Marie Malewska / Vilna / 2 Малевской в собещенном доме за Острой Брамой Вильна

[Pieczęć okrągła:] ПЕТЕРБУРГ 1829, АВГ 21

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55/I, k. 103, formatu 21,3 × 25,5 cm., zapis jednostronny, ślady złożenia na sześć i pieczęci lakowej zaklejającej.

1 Trwają starania o wydawanie „Tygodnika Petersburskiego".
2 Zapewne Nikołaj Polewoj (1796–1846), literat i publicysta, współredaktor wraz z bratem Ksenofontem (1801–1867) „Moskiewskiego Telegrafu", magazynu literacko-naukowego.
3 A. Mickiewicz po wyjeździe z Rosji odbył podróż przez Niemcy: Lubekę, Hamburg, Berlin, Drezno do Pragi czeskiej, gdzie w II połowie lipca 1829 r. zabawił kilka dni, 21 lipca wpisał się do albumu Vaclava Hanki; stąd udał się do Karlsbadu, gdzie zatrzymał się blisko 3 tygodnie, tu nadjechał A.E. Odyniec. 13 lipca wyruszyli razem do Marienbadu.
4 Aleksander Mickiewicz
5 Leniewiczowa, bliżej nieznana, wspomniana też w *Dzienniku* H. Szymanowskiej-Malewskiej opr. Z. Sudolski (Warszawa 1999).
6 Słowo nie notowane w słownikach języka polskiego.

## 133 Do Marii i Zofii Malewskich

Petersburg, 14 / [26] września 1829 r.

Nieźle to czasami i odkładać. Dziś rano miałem pisać, ale pewnie smutno, bo ta ręka, pomimo, że Papa był łaskaw mię uspokoić, niemało mię martwiła[1], a tymczasem przyszedł pocztylion z listem, za który Wam obu dziękuję. Lżéj mi się zrobiło, jakem zobaczył kaligraficzne litery, w przeszłym liście napisałaś jak Papa. Nie będziesz Zosiu gładziła psów, wyjąwszy te, które sama wychowasz, cudzego psa nigdy: to towarzysz człowieka, często jak on kapryśny. Od Mickiewicza miałem wiadomości niedawno odebrane, ale dawno jeszcze z Drezna pisane[2]. Wiem choć nie od niego, że już był w Karlsbadzie, w Maryenbadzie, pił wody, a w Weimarze widział się z Goethem.

Tekst wg pierwodruku w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 29–30.

[1] Szymon Malewski cierpiący prawdopodobnie na chorobę Parkinsona, spowodowaną zanikiem komórek nerwowych, miał bardzo zniekształcone pismo.
[2] Mowa tu o dwóch listach Mickiewicza do F. Malewskiego pisanych z Berlina 12 czerwca 1829 i z Drezna, ok. 10 lipca 1829.

## 134 Do Szymona Malewskiego

[St. Petersburg, 20 września / 2 października 1829]

Najłaskawszy Ojcze!

Nie godzi mi się dłużej zwlekać listu, chociaż chciałbym nagromadzić rzeczy do dłuższego niż teraz pisania. W przyszłym miesiącu upływa termin do rangi, będę musiał mieć do czynienia z Heroldiją, zatwierdzać mój wywód i o tym wszystkim donosić, teraz to jeszcze za wcześnie, przestanę więc na uwiadomieniu, któregoś Papa żądał.

Michel obraca się tu po żydowsku. Pretensije jego są czyste, ale takiego rodzaju, że bez strat obejść się nie mogą, a kiedyż w Żydzie znaleźć determinaciją na te straty, chyba jak bieda ostatka przyciśnie. Chwalił mi się, że mu teraz P. Ławiński[1] protekciją swoją dopomaga. P. Gieca[2] parę razy widziałem, dałem mu informaciją, nie wiem jak mu się powiodło, bo potem nie był u mnie.

Jutro wielka gotuje się tu uroczystość obchodu pokoju z Turciją. Przed kilku dniami odbyła się inna ceremonija, oczyszczającej przysięgi, która od lat 40 w Petersburgu nie zdarzyła się. Jakiś koleski sowietnik odpierał się w sądach kilkunastu tysięcy rubli, których należność nie pismem, ale świadectwami wielu osób była dowodzona. Podług starego kodeksu Aleksego Michajłowicza[3] naznaczono mu trzykrotne publiczne przysięganie w kościele przy biciu we wszystkie dzwony. Cesarz to potwierdził.

W Ministerium Oświecenia Kiszka Zgierski[4] tłumaczy na rosyjskie Statut Komisji Edukacyjnej. Słyszałem, że przepisy podobały się Ministrowi. Aręda[5] P. Pelikana została zakwestionowaną przez Ministra z powodu, że dano majątek beneficjalny.

Nie piszę dziś do siostr, choć to sobota, w Metryce piec przestawiają, muszę pójść z kluczem, który jest przy mnie.

Całuję ręce Rodziców Dobrodziejów i zdrowia najlepszego obu im życzę. Na nogę, jeśli się nie zgoiła, radziłbym słyszane lekarstwo, smarowanie wytłoczonym z migdałów słodkich olejkiem.

Najprzywiązańszy

F. Malewski

20 wrześ. 1829

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k101–102, arkusz formatu 20,5 x 24 cm., zapisane trzy strony.

[1] Ławiński, nieznany.
[2] Zapewne Józef Giec (1784–1856), późniejszy prezydent Wilna.
[3] Aleksy Michajłowicz (1629–1676), drugi car z domu Romanowych, wstąpił na tron w 1645 r. Poza zwycięskimi wojnami toczonymi z Polską, Szwedami i Kozakami, odznaczył się jako prawodawca Rosji, ustanowił szereg nowych praw i wydał statut (1649). Z drugiej żony Marii Naryszkinówny miał syna, późniejszego Piotra Wielkiego.
[4] Wincenty Kiszka-Zgierski, pochodził z Drohiczyńskiego, kształcił się w Wilnie urzędnik konsystorza rzymsko-katolickiego w Wilnie, a następnie w Ministerstwie Skarbu w Petersburgu. Pisał i tłumaczył wiele prozą i wierszem, a z braku talentu był powszechnnie wyśmiewany. W latach 1820–1836 wydawał w Wilnie i Petersburgu kilka pism periodycznych.
[5] Arenda, dawniej dzierżawa dóbr.

## 135 Do Szymona Malewskiego

[St. Petersburg, 18/25 października 1829]
18 paźdz.1829 r.

Najłaskawszy Ojcze!

Przeszłego roku byłem szczęśliwy, żem dzień Twoich imienin w domu rodzicielskim przepędził. W tym roku nie wypadło mi o tej porze oddalać się jak i przedtym, tak teraz muszę poprzestać na modlitwie za zdrowie Najdroższego Ojca, na prośbie, aby przyjął z najżywszej wdzięczności pochodzące syna życzenia.

Nie wypadło mi teraz jechać, bo chciałbym wrócić do domu Rodziców z obmyślonym lepszym dla siebie bytem niż z teraźniejszym, z otrzymanym jeśli można zupełnym uwolnieniem od wszelkich klątw i zakazów. Za otrzymaniem rangi rozpocznę o to starania, większe będę miał do tego prawo. Mógłbym tę rangę dostać nie przechodząc marudnie przez Komitet Ministrów, ale to byłaby już łaska, której prosić nie widzę potrzeby, mając moje najlepiej odsłużone cztery lata. Muszę pilnować Heroldii, bo lubo służba Papy usuwa wszelkie nadal trudności i bez zatwierdzenia wywodu mogę się obejść, jednak ponieważ Heroldija każe sobie wywody przy przedstawianiu do rang i potem dzieli na klasy, jednych przedstawia jako szlachtę, drugich jako oberoficerskie dzieci, chcę być w pierwszym rzędzie, bo kto wie czy potem jakie nowe urządzenia dla tych oberoficerskich dzieci nie zajdą. Książę Dołhoruki[1] przestał już być Ministrem Sprawiedliwości, na jego miejscu rządzi Daszkow[2] i zapewna rządzić będzie nadal. Zmiana niewątpliwie na lepsze, nawet i dla mnie, bo znam więcej osob bliższych nowego Ministra. Niepojętej grzeczności doznałem od Pani Szyszkow[3], chciała mię koniecznie poznać i pilnuje ażebym jej wieczorów nie opuszczał, lubo mi i czas i metryczna pensija nie bardzo na to pozwala.

O rozprawie P. Daniłowicza[4] dawno wiedziałem, najlepiej by się stało, gdyby Uniwersytet teraz skorzystał ze sposobności odzyskania go na powrot. P. Kapelli musi być strapiony przegraną w Senacie, lecz sam winien i pienny[5] majątek kupił i jeszcze sam się nie pilnował. Lękam się aby go na dalszy jeszcze proces nie wyprowadzono, aby go kto poratował.

Nową tutejszą tabakierkę przyłączam z prośbą abyś jej Papa używał, jeżeli przypadnie do kieszeni. Powtarzając raz jeszcze moje życzenia całuję ręce Najdroższych Rodziców i siostrom polecam aby dzień Papy imienin uczyniły dniem pociechy.

Najobowiązańszy syn

Fr. Malewski

D. 18 paźdz. 1829, Petersburg

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 103–104, arkusz formatu 21,8 × 25,5 cm., zapisane trzy i pół strony, ślad złożenia na cztery.

[1] Zapewne Siergiej Dołhorukow, ojciec Aleksandra.
[2] Dimitrij Wasiliewicz Daszkow (1784–1839), mąż stanu i pisarz.
[3] Julia z Narbuttów 1° v. generałowa Łobarzewska, 2° v. ministrowa Aleksandrowa Szyszkowa.
[4] Prawdopodobnie mowa tu o rozprawie Ign. Daniłowicza: *Latopisiec Litwy i Kronika ruska z rękopisu sławińskiego przepisane, wypisami z Wremiennika Sofijskiego pomnożone, przypisami i objaśnieniami dla czytelników polskich potrzebnemi opatrzone* ... druk Antoniego Marcinowskiego 1827, s. 328 (uprzednio w „Dzienniku Wileńskim" 1824). Był on wówczas profesorem w Charkowie, zob. blok jego listów do J. Lelewela w tym tomie.
[5] Pienny, od pienia, o który się prawują.

## 136 Do Szymona Malewskiego

[Petersburg, 9/21 listopada 1829]

Ojcze Dobrodzieju! Posyłam teraz dane mi od P. Żelwietra dwie pary ciepłych trzewików i od Aleksandra Chodźki cztery egzemplarze nowych jego poezyi[1]. Nie spodziewam się aby ta posyłka sprawiła Papie jaki ambaras, Borodzicz[2] może ją odebrać. Newy zamarzanie dało mi tydzień wakacyi bardzo potrzebnych, bo własnych i cudzych potrzeb mam po uszy. Miałem temi czasy list od Mickiewicza z Wenecyi[3]. Papa wie zapewna, że sławny Goethe żądał mieć jego portret i umyślnie po to przysłał malarza[4]. Piszę to jedynie dlatego abym mego Najłaskawszego Papę przekonał, że się nie pomyliłem w wyborze moich przyjaciół, o których znajomości pierwsi dziś na świecie ludzie ubiegają się. Papa powiesz, że zawsze wart jestem aby mi czarną kurę do głowy przyłożyć[5], ale z drugiej strony weź Papa na uwagę, że taki jak ja człowiek w obcym kraju, do którego przybyłem bez żadnych rekomendacyi, nie mając 300 r. sr. na rok opatrzonego dochodu, potrafiłem jednak zyskać dobrą opiniją, znajomość uczciwych ludzi, zasłużyć na ich przychylność i mieć przyjaciół, których dziś świat admiruje, a szczerze mówiąc jest za co dziękować Bogu! Daruj mi Najłaskawszy Ojcze, że się tak z głębi duszy przed Tobą tłumaczę, ale rad bym, żebyś uwierzył, że Twoje dobrodziejstwa dotąd nie poszły na darmo i nadal da Bóg nie pójdą. Otrzymałem także list od Pana Kamptza[6] z Berlina, jak o tem do siostr pisałem. Nie piszę dziś do nich, niech się za to nie gniewają,; od zmienienia kwatery nie miałem jeszcze trzech dni zupełnie wolnych abym się rozłożył porządnie z mojemi papierami, teraz ledwo przychodzę do ładu.

Całuję ręce Najdroższych Rodziców Dobrodziejów.

Najobowiązańszy syn

Fr. Malewski

9 listop.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k 105–106, arkusz dużego formatu 21,8 × 25,5 cm., zapisane dwie strony, ślad złożenia na cztery. Pierwodruk środkowego fragmentu w *Korespondencji A. Mickiewicza* t.III, s. 30.

[1] Aleksander Chodźko: *Poezje*, Petersburg 1829 (wydania kolejne: Poznań 1833; Paryż 1836; przekłady na język francuski i rosyjski).
[2] Borodzicz, wymieniany w listach F. Malewskiego do przyjaciół z lat dwudziestych jako goniec roznoszący jego listy (por. *Korespondencja Filomatów*).
[3] Malewski myli się, Mickiewicz nie był wówczas w Wenecji. Ocalały listy poety do Malewskiego pisane z Niemiec i z Rzymu 30 listopada 1829 r.
[4] Chodzi o Józefa Schmellera, którego J.W. Goethe przysłał 30 sierpnia 1829 r. do hotelu w Weimarze z prośbą wykonania portretu Mickiewicza. Portret miał wzbogacić galerię znakomitych osobistości odwiedzających wielkiego niemieckiego poetę; był to wyraz najwyższego uznania i wyróżnienia. Schmeller wykonał ostatecznie bardzo dobry rysunek (zachowany) przedstawiający Mickiewicza.
[5] Tzn. że oszalał. Wg dawnego zabobonu zanotowanego już u Reja i wielokrotnie występującego w literaturze, szaleńcowi przykładano do głowy świeżo zabitą czarną kurę.
[6] Karol Albert Krzysztof Henryk Kamptz (1769–1840), prawnik niemiecki , od 1810 urzędnik pruski, dyrektor ministerium policji, w latach 1830–1842 minister sprawiedliwości, walczył z poglądami liberalnymi.

## 137 Do Katarzyny Malewskiej

[St. Petersburg, 16/28 listopada 1829]

Najdroższa Mamo!

Chcę się przypomnieć w dzień Twoich imienin, które jeszcze w tym roku daleko od domu przepędzać muszę. Z życzeniami siostr łączę moje i mam nadzieję, że Mama w swoje święto pomyślisz, że masz syna, który się za nią pewnie w ten dzień modli.

Siostry wymawiają mi niepisanie, lecz tymi czasy zbiegło mi się zatrudnień i znajomości tyle, że się nie mogę opędzić. Dziś nawet przeszkoda niespodziana nie pozwala jak chciałem, prócz listu do Mamy, pisać do Papy i podziękować za przysłane przez Rewkowskiego[1] pieniądze.

Jest sesija wielka w Akademii Nauk na przyjęcie Humboldta[2], nie mogę jej opuścić, a tak daleko mieszkam od poczty, że wcześnie muszę listy wyprawiać. Przyjemną zapewne będzie nowina, że Cesarz już zupełnie wyzdrowiał. Już nawet kilka osób przyjął.

Na moich sąsiadów w Senacie, na Heroldyją, od której nas ściana rozdziela, padł wielki postrach. Cesarz po raporcie Senatorów, którzy odbyli rewiziją heroldii, jednego urzędnika kazał oddalić, ale dopisał r a z e m z i n n y m i w i n n y m i. Teraz więc nie wiadomo kto się osiedzi, wszyscy w trwodze.

Niech siostry powiedzą P. Pietkiewiczowi, że mu dziś posyłam egzemplarze Mickiewicza przez pocztę[3], a w przyszłą środę napiszę.

Błogosławieństwu Mamy i Papy polecam siebie.

Najprzywiązańszy

Fr. Malewski

16 listop.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 7, format duży 21,3 × 25,3 cm., zapisana w całości, ślady złożenia na dwa.

[1] Chodzi niewątpliwie o Zygmunta Rewkowskiego (1807–1893), studenta Uniwersytetu Wileńskiego, matematyka, badacza ekonomii, inżyniera; odbywał podróże naukowe do Warszawy, Petersburga i Dorpatu. W 1829 r. został profesorem rachunku prawdopodobieństwa w Wilnie. Później studiował medycynę. W 1833 aresztowany i zesłany jako szeregowiec na Kaukaz, gdzie przebywał do 1841, został oficerem służby inżynieryjnej, dorobił się i wrócił do Wilna. Pochowany na Rossie.

[2] Fryderyk Henryk Aleksander Humboldt (1769–1859), jeden z najznakomitszych badaczy przyrody, podróżnik, autor *Voyage aux regions equinoxiales du nouveau continent* (t. 1–3 1809–1825). W 1829 na propozycję Mikołaja I zwiedził Ural, Ałtaj, Dżungurię i Morze Kaspijskie (*Asie centrale* t. 1–3, Paris 1843). Twórca nauki o geografii roślin, klimatologii porównawczej. Podczas wyprawy na Syberię skontaktował się z zesłańcami z Wilna, za którymi interweniował u cara. Zob. *Listy z zesłania* t. II.

[3] Niewątpliwie mowa tu o petersburskim dwutomowym wydaniu *Poezji* A. Mickiewicza, którego pierwsze egzemplarze ukazały się drukiem już w lutym 1829 r. zob. listy nr 128 i 129.

## 138 Do Szymona Malewskiego

[St. Petersburg, 25 grudnia 1829 / 6 stycznia 1830]

Ojcze Dobrodzieju!

Każdy rok nowy jest dla mnie rokiem łask i dobrodziejstw Najdroższych Rodziców, niech więc Rodzice w dniu nowego roku przyjmą życzenia wdzięcznego syna, a siostry życzenia kochającego ich brata. Gdyby nie przypadkowe przeszkody, z tym powinszowaniem poszłyby już na wiązanie numera pisma periodycznego[1], którego redakcją teraz cały czas mam zajęty. Będę do niego czynnie należał aby zrobić probę sił moich i zobaczyć ile sam przez się potrafię zarobić. Przedstawienie moje do rangi już poszło do

Ministra Sprawiedliwości, stamtąd pójdzie zwyczajną drogą do Heroldii i Komitetu Ministrów. Nie spodziewam się i być nie może żadnej trudności, w Heroldii tylko lubo i tam zasłoni mię od wszelkich zarzutów służba Papy. Mogą kwestionować wywod, bo w ekstrakcie, który miałem u siebie jest pomyłka, imiona raz w jednym po tym w innym porządku są napisane.

Jenerał Butkiewicz[2] przysłał do mnie, zapraszając abym z powodu jego dawnej z Papą znajomości, z nim się zapoznał. Teraz w czasie świąt wybiorę się, bo dotąd nie miałem kilku godzin wolnych do obrócenia na tę wizytę.

Błogosławieństwu Rodziców Dobrodziejów polecam siebie, a siostry kochane ściskam.

F. Malewski

25 grud. 1829

Autograf Muzeum Literaury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53 k. 107–108, arkusz formatu 21,8 × 25,5 cm., zapisane dwie strony, ślady złożenia na cztery.

[1] Chodzi o „Tygodnik Petersburski" wydawany w latach 1830–1858, początkowo dwa razy w tygodniu pod redakcją F. Malewskiego, od lipca 1832 jako gazeta urzędowa Królestwa Polskiego, redakcję przejął z czasem J.E. Przecławski. Pomyślany jako organ Polonii petersburskiej, inicjowany przez Mickiewicza i Malewskiego już w 1827 r., stał się od chwili wybuchu powstania listopadowego organem serwilistycznym i ortodoksyjnego katolicyzmu.

[2] Butkiewicz, niezidentyfikowany.

## 139 Do Szymona Malewskiego

[St. Petersburg, 1/13 stycznia 1830]

Łaskawy Ojcze!

Zawczora odebrałem list przysłany ze 200 r., za które w ten dzień pierwszy Nowego Roku najpokorniej Papie Dobrodziejowi dziękuję. Nim na inne szczegóły odpowiem, donoszę, że będę na Żydzie plenipotencję wymuszał[1]. Żyd się boi aby jego synowie nie nadużyli przypadkiem plenipotencji. Prócz tego nie wiadomo jak tę plenipotencją przyznać, po rusku musi być przyznana w innej formie i w Pałacie, po polsku napisana nigdzie indziej nie może być przyznana, jak u nas w Metryce. Koszt na to zawsze kilkanaście rubli wyniesie.

Czy pójdzie pod konkurs wakująca po Minichu[2] katedra, rad bym prędzej wiedzieć, bo i Jeżowski z Moskwy mógłby konkurować.

Oby w tym Nowym Roku Bóg jak życzę pobłogosławił Najdroższym Rodzicom i Siostrom.

Najobowiązańszy

F. Malewski

1 stycz. 1830

[Adres na odwrocie:] Его Высокородию / Милостивому Государию / Семену Андреевичу / Г. Малевскому / Вильна / в собст. дом.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 109–110, arkusz cienkiego czerpanego papieru formatu 21,8 × 25,5cm., zapisana strona pierwsza, na s. 4 adres, ślady złożenia na sześć i pieczęci lakowej.

[1] Mowa niewątpliwie o Michelu.

[2] Chodzi o Wilhelma Fryderyka Münicha, profesora literatury greckiej i łacińskiej po Groddecku, uprzednio profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, znany był ze skąpstwa.

## 140 Do Szymona Malewskiego

[St. Petersburg, 8/20 stycznia 1830]

Ojcze Dobrodzieju!

Odebrałem list z zaleceniem o wzięciu plenipotencji od Michela posłałem zaraz po niego lecz już był do Wilna na powrót wyjechał, nie powiedziawszy mi ani słowa. Mam na nim nie moich pieniędzy do 20 r. sr., których mi nie oddał. Jeśli nie odeszle, ja go przez tutejszą policiją napędzę. Niechże się Papie wsługuje za to, że ze mną tak niegodziwie postąpił. Ja w przyszłym miesiącu muszę zdać z tych pieniędzy rachunek, będzie mu źle jeżeli nie zapłaci, nie potrafi drugi raz oczu tu pokazać.

Boli mię bardzo, żem źle donosił o smutnej nowinie, była to choroba Daszkiewicza, mojego kolegi, której nie przeżył. Mnie osobiści nic przykrego tymi czasy nie spotkało i gdyby nie niespokojność o potrzebę opatrzenia sobie jakiegoś losu, o ustalenie się jakieś w życiu, byłbym wolny od wszelkich trosk osobistych. Zdaje się, że po otrzymaniu rangi dam sobie lepiej radę. Przedstawienie już poszło. Wczora słyszałem o podanym Cesarzowi do podpisu dokładzie względem sprowadzenia trzech sławiańskich uczonych: Szafaryka, Hanki i Czelakowskiego[1], mających tu układać słownik i dawać lekcije słowianskich języków. Kontent jestem zwłaszcza z nadziei zobaczenia się z Hanką, którego bardzo kocham.

Rusza stąd Misija do Chin, a z nią odwiedzi Pekin i mój kolega Kowalewski[2].

Do siostr dziś nie piszę, niech przyjmą moje pozdrowienia. Odbiorą list razem z „Tygodnikiem".

Błogosławieństwu Rodziców Dobrodziejów siebie polecam.

Fr. Malewski

D. 8 stycz. 1830 r.

Tymi dniami odjechał mię mój kochany Aleksander Chodźko, mianowany dragomanem w Tibilisie.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, sygn. 53, k. 111–112, arkusz grubego papieru formatu 17,5 × 22 cm., zapisane trzy strony.

[1] Paweł Józef Szafarzyk (1795–1861). Znakomity badacz języków i starożytności słowiańskich, dyrektor i prof. gimnazjum greko-katolickiego w Nowym Sadzie.
Franciszek Ładysław Czelakowski (1794–1852), poeta i uczony czeski, w 1825 wydał pierwszy czeski almanach „Dennice". Prof. Uniwersytetu Praskiego, później we Wrocławiu; tłumacz z języka polskiego.

[2] Józef Szczepan Kowalewski (1801–1878), skazany na zesłanie wybrał Kazań dla studiowania języków orientalnych. Odbył podróż naukową do Mongolii i Chin. Wybitny orientalista.

## 141 Do Szymona Malewskiego

[St. Petersburg, 15/27 stycznia 1830]

Ojcze Dobrodzieju,

Dzisiejszą pocztą odbierze Papa pierwszy numer pisma, do którego Redakcji postanowiłem czynnie należeć[1]. Lepszego zatrudnienia teraz nie mogłem wybrać. Siostry moje nie będą się może odtąd gniewały za mniej częste listy; co tydzień będą czytały cóś mego, niech tylko zgadują co. Za słodki podarek na Nowy Rok, oddany przez Rogalskiego[2], dziękuję, ale ja sam cukrów nie amator, a wileńskie cukry tak romansowie wyglądają, że nie mogłem z nich robić prezentu. Dyrektor Kancelaryi Cesarskiej Bału-

giański przysłał po mnie i dał mi robotę; zdaje się, że wkrótce służbę będę mógł odmienić.

Polecam siebie błogosławieństwu Rodziców Dobrodziejów i siostry całuję.

F. Malewski

15 stycz. 1830

Redaktorem pisma jest mój przyjaciel Przecławski; słyszałem, że w Wilnie puszczono fałszywą pogłoskę, że ja jestem.

Piszę to z izby chorego, ale już odzyskującego zdrowie Piaseckiego[3], który się przypomina Papie, Mamie i siostrom.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, sygn. 53, k. 113–114, arkusz cienkiego czerpanego papieru formatu 21 × 24,5 cm., zapisano dwie strony, ślad złożenia na sześć.

[1] Mowa o pierwszym numerze „Tygodnika Petersburskiego", którego faktycznym redaktorem był początkowo F. Malewski, zastępcą J. Przecławski, on też po kilku latach objął redaktorstwo.

[2] Chodzi tu o Adama Rogalskiego (1800–1843), absolwenta Uniwersytetu Wileńskiego, od 1823 wydawał w Petersburgu czasopismo „Bałamut", lub o jego brata Leona (ur. 1806), historyka, absolwenta i sekretarza rady Uniwersytetu Wileńskiego.

[3] Mariana Piaseckiego.

## 142 Do Marii i Zofii Malewskich

[St. Petersburg, 25 stycznia / 6 lutego 1830]

25 stycz. 1830

Moje drogie! Nie uwierzycie jak mię to boli, żem się stał nieregularny w pisywaniu do Was, a od Was teraz częstsze niż dawniéj listy odbieram. Prawdziwie sobie rady dać nie umiem, z korespondencją; interesa Mickiewicza wymagają listów[1], ranki mam służbą zajęte, a nie lubię listów pisać aż w ostatnie godziny. Teraz tylko co zastałem list Wasz w domu, za który najmocniéj dziękuję. Chwała Bogu, żeście zdrowi; zaczynam być tak roztargniony, że już tylko myślę o zdrowiu w domu, a mniéj myślę o tym co się w domu dzieje. Mój Oberprokurator przydał mi nowe zatrudnienie ekstra obowiązku: zdawać papiery do Archiwum, rzecz strasznie kłopotliwa, choć na nię zakreślonego czasu nié ma. Prócz tego miałem polecenie z Kancelaryi Cesarskiéj wypracowania jednéj roboty. Przydajcie do tego chorobę biednego Maryjana[2], którego co dzień odwiedzam, przydajcie choć najrzadsze wizyty osobom, których życzliwość cenię[3] i w końcu przydajcie „Tygodnik", który już zapewne czytacie. Obowiązałem się Redaktorowi jego czynnie pomagać i obowiązek ten przyjąłem po dobréj rozwadze. Uczyło się, pracowało, lata biegły, trzeba też i sobie i ludziom być użytecznym, jak Pan Bóg przykazał. Zdało mi się, że jeśli nie w tym roku, to w przyszłym praca moja pomnoży mi dochód godziwy, którego szczupłe pensyje od Rządu przynieść nie mogą. Chciałbym co z tego źródła uzbieram odłożyć na odwiedzenie kiedyś Paryża i na dokonanie takiego ukształcenia, jakie sobie zamierzałem i jakiego mię zbieg przykrych do wspomnienia okoliczności pozbawił. Myślałem też sprobować czy potrafię zarobić co na siebie, zwłaszcza że mi samotne życie zaczyna dokuczać[4], a jeśli da Bóg, że wrócę do domu, nie życzę sobie być winnym wszystko łasce Rodziców, nie sobie. Wyspowiadałem się z moich pobudek przed Wami abyście mi tym łatwiéj darowały, jeśli czasami uchybię w odpowiedzi na listy Wasze, lub w spełnieniu poleceń. Roboty wiele i coraz podobno będzie jéj przybywać. Wy jednak kochane moje siostry pisujcie do mnie, nie zważając

na to wszystko; nie mam innych przyjemności prócz listów Waszych, prócz przyjaźni, której tu od kilku osób doznaję. Dawni, szkolni najdroższi przyjaciele odjechali, rozbiegli się, niektórzy nawet już ten świat opuścili, ach jakże się wszystko odmienia! Wpadłem na smutne myśli, którymi żeby Was nie zarazić opowiem o komedyi w liście Waszym wspomnianéj. Nie wiem za co Wam o tym nie doniosłem sam dawniej. Robiąc to dla mojéj dobréj przyjaciółki P. Szymanowskiej, spodziewałem się, że zabawię niezgrabnością gry mojéj. Stało się przeciwnie, wszyscy mi przyznawali, żem zabawił grą wyborną. Sztuka była napisana przez Kossakowskiego[5]. Nosa mi z bawełny tak doskonale urobił Orłowski, żem się przeląkł spójrzawszy w zwierciadło. Nic nigdy doskonalszego nie było jak moja facjata przerobiona na starą łysą głowę. Była to pierwsza i zapewna ostatnia proba moich teatralnych zdolności, chyba dla Was kiedy jeszcze na scenę wystąpię.

Strony dla Zosi, jak tylko Żyd odeszle pieniądze, wyprawię niezawodnie. Teraz nié mam za co. Powiedźcie Papie, że Żyd jest kręciel, winien 80 nie 60 rub[li], że mi nie mógł nigdy nic dobrego zrobić. Zosi proszę o dokładniejszą wiadomość kto i jakie plotki o mnie sieje. „Tygodnik", jeśli się zgodzi na to Redaktor, pójdzie pocztą dla Pana Domeyki[6] do Wilna, uprzedźcie tylko, aby z Wilna odbierano. Pieniądze zaraz trzeba odesłać przez pocztę. Robi się to tak, wkłada się w papier 35 r. as., na papierze zapisuje się imię, imię Ojca, nazwisko i urząd prenumeratora, miejsce gdzie się ma odbierać; kopertuje się potem, adresuje się prosto: В Редакцию Полского Журнала в С. Петербург i oddaje się jak zwykle list z pieniędzmi na pocztę. Opowiedźcie to i P. Pietkiewiczowi, którego poproście aby z pieniędzy za książki Adama 150 r. as. posłał bratu jego Franciszkowi Mickiewiczowi do Nowogródka[7]. Będę sam niebawnie pisał, ale że nie wiem z pewnością kiedy się zbiorę, może mi P. Pietkiewicz wybaczy, że teraz przez Was o to proszę.

List skończyłem, a powinszowanie dla mojéj drogiéj Maryni? Wszak drugi raz nie napiszę. Ale Marynia wie jak ją kocham, jak jéj życzę. Chciałem na ten rok dla niéj zrobić siurpryzę i zjawić się w domu, ale mi zatrudnienia nie pozwalają myśleć teraz o ruszeniu się, prosić na nowo. Więc jeszcze i teraz odległe braterskie powinszowanie. Niech Ci Bóg Maryniu błogosławi szczęściem Siostry i Rodziców, a Siostrze i Rodzicom Twoim szczęściem.

Całuję Was, ściskam i łasce Rodziców siebie polecam.

F.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55/I, k. 110–111, arkusz grubego papieru koloru jasnoniebieskiego, format 18,2 × 22 cm., zapisany w całości, ślady złożenia na cztery.

[1] Chodzi przede wszystkim o sprawy wydawnicze Mickiewicza, w Rosji ukazał się pierwodruk *Sonetów* (Moskwa 1826), *Konrad Wallenrod* (Petersburg 1828) i t. 1–2 *Poezji* (Petersburg 1829); należało pilnować kolportażu i chronić autora przed wydaniami korsarskimi.

[2] Mariana Piaseckiego.

[3] Mowa m.in. o domu M. Szymanowskiej.

[4] Dyskretna aluzja do rysujących się planów ożenku z Heleną Szymanowską.

[5] Mowa o Stanisławie Szczęsnym Kossakowskim (1795–1872), sprawującym rozmaite urzędy dworskie i dyplomatyczne, w latach 1822–1827 sekretarz poselstwa rosyjskiego w Rzymie, członek rady stanu, pisarz polsko-francuski, autor komedii *Stara panna czyli intryga wiejska* wyd. w t. I *Obrazy i charaktery* z I poł. XIX w. (Poznań 1858); malował i rzeźbił.

[6] Prawdopodobnie mowa o jednym ze stryjów Ignacego Żegoty Domeyki (1801–1889), filarety, przyjaciela Mickiewicza: Ignacym lub Józefie.

[7] Franciszek Mickiewicz (1796–1862), najstarszy brat poety, w rezultacie ciężkiej choroby w młodości był chromym i garbatym, mimo to walczył w 1831 r. jako ułan w powstaniu litewskim, autor *Pamiętnika* (Lwów 1923).

## 143 Do Szymona Malewskiego

[St. Petersburg, 16/28 kwietnia 1830]
16 kwiet., Petersburg 1830

Ojcze Dobrodzieju!

Nie donosiłem Łaskawemu Ojcu o sobie dość długo, bom nie miał nic nowego do opowiedzenia. W ostatnich czasach przybyło mi w biurze roboty tak wiele, żem prawie nie był w domu i odwykł od mojej stancji. Pomimo to jestem w ogóle kontent z mojego zatrudnienia, lubo na nim dotąd jeszcze nic nie zyskałem. Nie można lepiej rzeczy całej prowadzić jak P. Sperański; wczora była sesija, na której wszyscy i główni Redaktorowie i pomocnicy swoje zdania wręcz dawali, on wszystkich słuchał, wątpliwości rozwiązywał. Każdy za swoję robotę odpowiada, każdego robota na oku, to prawdziwie lubię. Ale co mam za najmilsze dla siebie, to że P. Daniłowicz już z rozkazu Cesarza został powołany na głównego Redaktora[1]. Cieszy mię, żem mojemu Nauczycielowi miał porę zawdzięczyć. Nie wątpię, że miejsce jego nowe jest lepsze od profesorstwa wileńskiego, o które się ubiegał. Za jego przyjazdem chciałbym uprosić sobie choćby króciutkie uwolnienie dla zobaczenia domu, zdrowie nawet moje tego wymaga. Jak P. Sperański z wód powróci i jak robota rozłoży się na warsztat, ani będzie można pomyśleć o wypoczynku. Nie wiem skąd się tu rozbiegła pogłoska o podaniu się do dymisji Wileńskiego Kuratora[2]. Ranga moja jeszcze nie wyszła, nie mam czasu nawet na pochodzenie koło niej. Ale to minąć nie może. Wielki projekt o rangach cywilnych jeszcze się nie przeważył. Zaszły jak mówią ważne rozpisy[3]. Ależ bo to prawo i inne z nim połączone bardzo jest stanowcze. W interesie P. Rejenta jutro sam będę w Senacie.

Polecam siebie błogosławieństwu Najdroższych Rodziców, siostry ściskam.

Najobowiązańszy

F. Malewski

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 115–116, arkusz dużego formatu 21,7 × 25,5 cm., zapisane dwie i pół strony, ślady złożenia na sześć.

1 Chodzi o spis praw przygotowywany przez kancelarię carską.
2 Tzn. Mikołaja Nowosilcowa.
3 Ros. *rospisk* – spis, lista, wykaz.

## 144 Do Szymona Malewskiego

[St. Petersburg, 9/21 lipca 1830]

Ojcze Dobrodzieju!

Za długo podobno nie pisałem wprost do Ciebie, Najłaskawszy Ojcze, ale nie miałem nic o sobie donieść, co by przyniosło jakąkolwiek Ojcu Dobrodziejowi pociechę. Moje prace i mój rozkład czasu zgoła się nie zmieniły, w czasie kiedym był nieco wolniejszy nawiedziła mię niedługa i nieciężka choroba. Teraz znowu mam 10 godzin na dzień zajętych skarbową robotą, reszty pozostałej dnia już dla samej fatygi dobrze użyć nie mogę. Cokolwiek bądź nie żalę się wcale na to, raz że mam nad sobą zwierzchnika[1], którego co dzień więcej poważam, potem że zatrudnienia przypadają mi do smaku, na koniec, że z nich może mi prędzej, później cóś się otworzyć, co Rodzicom sprawi przyjemność. Już na przyszły miesiąc spodziewam się dostać z Daniłowiczem skarbowe mieszkanie. Dotąd Daniłowicz mieści się u mnie; zgoła się nie zmienił tylko nieco posiwiał. Mam nadzieję, że dobrze wyjdzie na tym nowym miejscu, Minister Oświecenia bardzo nań łaskaw, zaprasza na obiady i rad z nim gada o Statucie Litewskim, który

dziwną rzeczy koleją dostał się Księciu Liewenowi[2] w opiekę. Ja za miesiąc przejdę pod rządy Daniłowicza, teraz pracuję dla praw rosyjskich, wprost pod Naczelnikiem Baługiańskim, uczonym, wyrozumiałym, grzecznym i życzliwym zwierzchnikiem. Idą nieustannie memoryje o robotach do Cesarza, w nich i moje imię figuruje.

Rangę moję wydobyłem z heroldii, a że ponowiono rozkazy o prędkie przedstawienie z powodu wiszącej w rangach zmiany, spodziewam się wkrótce zostać Asesorem, czy Majorem, czy uprzywilejowanym człowiekiem. Zresztą co się tycze rangi trzymam się przysłowia, że s ł u ż b a  n i e  z g i n i e, a ja com nic na niej dotąd nie zyskał, rangę zyskać muszę. Jak Bayard[3] powiem z małą odmianą, *je n'ai rien gagné, fors l'honneur*[4].

Mówią tu, że Cesarz wrócił kontent z Sejmu, mniej jednak kontent z niektórych swoich Ministrów. Mnie się zdaje, że to jest najlepsza pochwała Jego rządów; wiadomo, że nie chciał aby rozwody nie przeszły, a jednak nie obruszył się na odrzucenie. To jest prawdziwa Monarsza *loyauté*[5].

P. Pelikan dostał tedy pieniędzmi czego nie mógł otrzymać w Starostwie. Hausztejna, który mi przywiózł listy od siostr i paczek z koszulami, jeszczem nie widział i chyba aż za dni kilka zobaczę, bo teraz nie mogę się oderwać od biura, dlatego i siostry niech mi wybaczą, że dziś do nich nie piszę, zdam moję jednę pracę tymi dniami i będę nieco wolniejszy. Dotąd nie miałem nawet jednego ranka abym odwiedził P. Szebekę, przez którego chciałbym się przypomnieć Jenerał Gubernatorowi Wileńskiemu[6].

Całuję ręce Obojga Rodziców Dobrodziejów
Najukochańszy Syn

F. Malewski

9 lipca 1830

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 117, format duży 21,7 × 25,5 cm., zapisana w całości.

[1] Tzn. Michaiła Andrejewicza Baługiańskiego.
[2] Zapewne Karol ks. Lieven (1767–1845), generał rosyjski, od 1817 kurator uniwersytetu dorpackiego, od 1828–1833 minister oświecenia, następnie marszałek dworu cesarskiego.
[3] Chodzi prawdopodobnie o Pierre du Terrail, seigneur de Bayard'a (1476–1524), wodza francuskiego za czasów Ludwika XII i Franciszka I, z uwagi na jego waleczność i cnoty zwanego „Rycerzem bez trwogi i zmazy".
[4] Fr. Nic nie zyskałem prócz honoru.
[5] Fr. zacność, rzetelność.
[6] Tzn. Aleksander Rimskij-Korsakow.

## 145 Do Marii i Zofii Malewskich

[St. Petersburg, 26 lipca / 7 sierpnia 1830
26 lip., Petersb. o 6 z rana

Muszę już za dobrego leniwca w oczach Waszych uchodzić, kiedy Marynia aż zagniewała się na mnie i przy ostatnim Zosi liście ani słowa nie napisała. A ja podobno nigdym mniéj nie był leniwy; upilnować nie mogę czasu, a co najgorsza nie umiem pisać listów nie w dzień poczty. P. Hauszteina nawet nie widziałem, byłem w jego mieszkaniu dwa razy, alem nie zastał, więcej być nie mogłem i tak zeszło. Chciałbym się pokazać u P. Korsakowa, ale dotąd żadnego ranka wolnego nie miałem. Chciałbym aby kto na mnie tu popatrzał, wiele przez dzień rzeczy odbędę i potém Wam zdał sprawę, pewnie byście się ułagodziły. Prócz tego tymi czasy pisałbym kwaśne listy. Końca nié ma deszczom, wiatrom, ani znaku lata, którego tak mocno wyglądałem. Ledwom kilka razy się tak kąpał, teraz już co tydzień będzie trudniéj. Ani fet Peterhofskich, ani wspaniałych manewrów, ani szwedzkiego Oskara[1] nie widziałem, co do gawronady zu-

pełniem w tyle pozostał. Jenerał Krasiński zaprosił mię do siebie, gdyby nie to i jego bym pewnie nie widział. Czyż tedy to wszystko nie rozsępi kochanéj Maryni. Większy mi wstyd, żem z polecenia niedobrze się sprawił. Pytałem się o płaszcze, ale nikt tu takich nie nosi, a *drap des dames*[2] kosztuje rozmaicie od 6–10 r. as. łokieć, stosownie do ceny polepsza się gatunek, jak to sam widziałem w magazynie, ale włożywszy probkę w kieszeń, tak ją zgniotłem, zbrukałem, nosząc przez zapomnienie, że aż posłać nie można i tego to wstydzę się, ale czy prawda, że wyznanie winę znosi? Darujcie grzesznemu!

Kto to powiedział, że „Bałamuta" ja jestem opiekunem? A to bieda prawdziwa, u Was mają mnie za Redaktora, a tu Redaktor skarży się na mnie, że go niedość chwalę. Nie byłem nigdy nawet „Brukowych Wiadomości"[3] amatorem, nie lubię pism podobnych, periodycznie do dowcipu pretensiją mających, a teraz nie mam czasu ich nawet czytać.

Panna Sontag[4] w Moskwie sprawia furorę; z Warszawy wywiozła 70 tysięcy złotych, w Moskwie jak mówią zyskała za dwa koncerta 15.000 r. as. 8 augusta ma ją Petersburg posłyszeć. Na wrzesień spodziewają się tu angielskiego Księcia Koburskiego, mającego się żenić z tutejszą Księżniczką Maryją Wirtemberską[5]. Uniwersytety będą odtąd miały Rektorów dożywotnich. Daniłowicz dostał 2000 r. nagrody za ułożenie gabinetu numizmatycznego. Otóż najświeższe ze stołecznego wiatraku nowiny.

Poznałem P. Daszkow, krewnego Pana Deneuve[6], któremu proszę kłaniać. Do Papy pisałem niedawno, teraz jego i Mamy ręce całuję, a Was zawczasu przepraszam, że przyszły list będzie do Aleksandra Mickiewicza, nie do Was, moje panny Gniewkowskie.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55 I, k. 116–117, zapisana w całości, pognieciona, ślady złożenia na pól.

[1] Józef Franciszek Bernadotte (1790–1859), syn gen. francuskiego, następnie króla szwedzkiego Karola XIV; od 1824 wicekról Norwegii, od 1828 regent państwa, od 1844 król Szwecji. W lipcu 1828 poślubił Józefinę Maksymilianę Augustę Eugenię, córkę ks. Eugeniusza Leuchtenberskiego (ur. 1807).

[2] Fr. sukno dla pań.

[3] „Bałamut" wyd. w Petersbugu w latach 1830–1836 przez eks.-szubrawców J. Sękowskiego i T. Bułharyna (?), stanowił kontynuację „Wiadomości Brukowych", tygodnika satyrycznego wychodzącego w Wilnie w latach 1816–1822, wydawanego przez Szubrawców. Posługiwali się zjadliwą ironią, było to pierwsze w Polsce czasopismo satyryczne.

[4] Henrieta Sontag (1806–1854), jedna z najgłośniejszych wówczas śpiewaczek, występowała w całej Europie, gdy wyszła za mąż za hr. Rossi przestała śpiewać, do zawodu powróciła w 1854 r.

[5] Księstwo Koburg należało od 1735 do księstw sasko-altenburskich, do których dołączono w XIX w. ks. Gotha: władzę sprawował tu ks. Fryderyk Saxe-Altenburg (zm. 1834), chodzi tu zapewne o jego syna Józefa (abdykował w 1848), nic natomiast nie wiadomo o jego ożenku.

[6] Prawdopodobnie chodzi o guwernera Gizel Denef, działającego w Wilnie, wspomnianego przez O. Pietraszkiewicza. *Listy z zesłania* t. I, s. 52.

## 146 Do Szymona Malewskiego

[St. Petersburg, 10/22 września 1830]

Ojcze Dobrodzieju!

Jużem się zupełnie na nowym mieszkaniu rozłożył i zdaje się, że tę zimę cieplej i wygodniej niż dawniej przemieszkam. Jestem teraz panem dwóch mieszkań, bo w dawnej mojéj kwaterze liczę się mieszkańcem do oktobra. Nie mogłem przerobić kontraktu, a pamiętając na *beatus qui possidet*[1] nie chciałem ani dniem spóźnić przeniesienie się do ofiarowanego w domu skarbowym mieszkania. Dwa pierwsze pokoje składają

kancelaryją naszej sekcji, dwa drugie ja zajmuję, a we dwóch dalszych mieszka Daniłowicz. Mamy prócz tego kuchnię naszą i składzik. Już zupełnie opuściłem roboty, do których dawniej byłem użyty i teraz spisuję ukazy do naszych praw ściągające się. Robota czeka wielka i trudna, choć to mię wcale nie zastrasza. Zdrowie i myśl spokojna, dwóch tych rzeczy potrzebuję. Ale cóż kiedy w trzecim krzyżyku do zdrowia i spokojności człowiekowi tylu rzeczy zaczyna być potrzeba, o których nigdy ani pomyślił. Nieraz aż się gniewam na siebie, za com nie przewidział w przódy tego, co dziś bardzo jasno widzę.

Tymi dniami miałem smutne pożegnanie z moim przyjacielem-doktorem Morawskim. Jemu winien byłem kilka razy skuteczne rady, jemu jednemu z tutejszych doktorów szczerze ufałem. Wyjechał do Penzy[2], jak wielu innych, na odebrany nagle rozkaz. Cholera już wolnieje, spodziewam się, że zdrów wróci i że ta podróż z musu otworzy mu karierę. Zdaje się, że będzie przy Ministrze Zakrewskim[3], który dziś także wyjeżdża do Penzy z wielkim orszakiem i z wielką władzą. Ostatnie wiadomości o zmniejszaniu się choroby poprawiły humor Petersburga, zajętego koncertami Panny Sontag i zwycięzcą Nawaryńskim Codringtonem[4].

Wkrótce stąd wyjedzie Jener[ał] Malletski, z adiutantem Lelewelem, bratem Joachima[5]. Przez nich będę pisał do siostr, które może się na mnie po części i słusznie gniewają, za nieregularne pisywanie.

Ranga moja już jest na wylocie, przeszła już wszystkie koleje. Zapłata za nię, jesienne potrzeby, a najbardziej potrzeba nowego ubioru na chodzenie z papierami, które za przyjazdem P. Sperańskiego pewnie nastąpi, zmuszają mnię do proszenia o nieco pieniędzy.

P. Daniłowicz Rodzicom i siostrom łączy ukłony, ja ich błogosławieństwu polecam i ręce całuję.

Fr. Malewski

10 wrześ. 1830, Petersburg

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 118–119, arkusz grubego papieru formatu 17 × 22 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na cztery.

[1] Łac. błogosławiony, który posiada.
[2] Penza, miasto w guberni kazańskiej, od k. XVIII w. gubernialne. Epidemia cholery latem przyszłego roku dotrze do Petersburga.
[3] Arsenij Andrejewicz Zakrewski (1783–1865), hrabia, polityk, generał-adiutant Aleksandra I, w 1828 minister spraw wewnętrznych i gubernator Finlandii, w latach 1849–1859 gen. gubernator wojenny Moskwy, przeciwnik reform.
[4] Edward Codrington (170–1851), admirał angielski, w 1826 r. objął naczelne dowództwo na Morzu Śródziemnym, w 1827 stoczył słynną bitwę z Turkami pod Nawarynem.
[5] Gen. Malletski, nieznany.
Jan Lelewel, brat Joachima, kapitan, uczestnik powstania listopadowego, osiadł na emigracji w Szwajcarii.

## 147 Do Marii i Zofii Malewskich

[St Petersburg, 8/20 października 1830]

Listy Wasze, kochane moje siostry, na drugi dzień po moich imieninach odebrałem[1]. Dziękuję serdecznie za Wasze życzenia, może się wkrótce spełnią, może po tym roku ustanie to życie tułackie, jakie dotąd pędziłem. Wreście najwięcej sobie życzę, abym Was mógł widzieć szczęśliwymi i abyśmy Wszyscy Rodzicom najukochańszym byli pociechą. W tym roku nie miałem czasu pomyśleć o moich imieninach. Na kilka dni przedtem dobry mój przyjaciel, najpoczciwszy z ludzi, Oleszkiewicz[2], zachorował

mocno i nieszczęściem zapóźno dał o sobie wiedzieć. Nie odstępowałem od niego ile mogłem, dzieliłem z innymi nocne jego pilnowanie, cóż kiedy te starania przyjaciół i pomoc doktora zeszły na niczym. W niedzielę z rana umarł. Mnie naznaczył jednym z egzekutorów ostatniej swojej woli. Wczo[raj] spuścili trumnę do ziemi. Pierwszy raz przyszło mi oddawać ostatnie te posługi, jeszcze teraz jestem przerażony. Wszystko tu teraz zajęte cholerą, lubo jej nie ma nawet nigdzie jeszcze w Gubernii. Wszędzie pełno chloryny i dymu octowego[3]. I ja opatrzyłem się w chlorynę i co dzień z rana wywieszam płatek nią zmoczony. Wziąłem był na kilka dni zwolnienie, teraz wracam do roboty, której wiele narwało[4].

Mieliśmy u siebie rewizytę P. Sperańskiego, który z poprawionym zdrowiem z wód powrócił. Musiałyście już odebrać list posłany przez Lelewela. Daniłowicz, Żelwietr zdrowi i Wam pięknie kłaniają. Czy jest w Wilnie Pietkiewicz i co się stało z Al. Mickiewiczem, od którego nie mam wiadomości[5].

Żegnam Was, bo czas nagli. Ucałujcie za mnie ręce najdroższych Rodziców i przede wszystkim dbajcie o ich zdrowie i o swoje.

Fr. Malewski

8 paźdz. 1830

Czy nie dowiecie się od Papy lub od kogo z dawnych mieszkańców Wilna, szczegółów jakich o Oleszkiewiczu. W Wilnie chodził on na Uniwersytet i potem mieszkał, czy uczył się, jak słyszałem medycyny, z czego się utrzymywał, kiedy wyjechał, kiedy był na Profesora proponowany, oto są szczegóły, których potrzebuję.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55/I, k. 118–119, arkusik pożółkłego papieru z pieczątką suchą tłoczoną na s. 3, zapisane dwie i pół strony, format 12,5 × 20 cm.

[1] Wg kalendarza n.s. Franciszka przypada w październiku aż trzykrotnie: 4, 10 i 29.
[2] Józef Oleszkiewicz (ur. 1777), pochodził ze Żmudzi, wybitny malarz, uczeń J.L. Dawida i J.S. Barthelémego, mecenasował mu A. Chodkiewicz; bezskutecznie zabiegał o katedrę malarstwa w Wilnie, w 1810 osiadł w Petersburgu, członek związków mularskich, z czasem mistyk, otoczony ogromnym szacunkiem, zaprzyjaźniony z filomatami. Mickiewicz poświęcił mu osobny fragment do *Ustępu* do *III cz. Dziadów*. Wywarł ogromny wpływ na rozwój duchowości Mickiewicza.
[3] Chloryna, związki chloru, podobnie jak „opary dymu octowego", środki odkażające.
[4] Nazbierało, nagromadziło.
[5] Aleksander Mickiewicz, brat poety, od jesieni 1828 r. do likwidacji Liceum Krzemienieckiego był prof. prawa polskiego, litewskiego, rzymskiego i encyklopedii prawa. Wg świadectwa uczniów przy okazji tłum. historii prawodawstwa polskiego przerabiał z uczniami kurs historii Polski i przysposabiał do życia obywatelskiego. W 1835 przeniesiony do Kijowa na katedrę prawa rzymskiego w Uniwersytecie św. Włodzimierza.

## 148 Do Szymona Malewskiego

[St. Petersburg, 23 października / 4 listopada 1830]

Ojcze Dobrodzieju!

Tak się teraz poczty późnią, że wątpię aby list mój doszedł na dzień imienin, ale choćby się spóźnił, racz Najłaskawszy Ojcze przyjąć życzenia i dzięki za swoje niepoliczone dobrodziejstwa. Daniłowicz, Żelwietr, ks. Zyszkowski[1] proszą mię także abym ich życzenia przyłączył.

Moje roboty idą zwyczajnym trybem, to mię tylko nie cieszy, że trzeba śpiesznie pracować. Odejmuje mi to możność utrzymywania zabranych znajomości, a jednak jeśli w roku przyszłym przyjdzie do proszenia o nagrodę i miejsce jakie, znajomości te byłyby bardzo przydatne.

Rozmowy o cholerze już ustały, zdaje się, że przez rozstawione kordony nie przedrze się do Petersburga. W Moskwie, jak mówią, traci już swoję dzielność, lubo jeszcze śmiertelność niewiele się zmniejszyła. Morawski teraz przy Ministrze Zakrewskim będący pisał mi, że gdziekolwiek przyjadą, choroba przed nimi ucieka. Chodźko Aleksander szczęśliwie przechorował w Tyflisie.

Nie piszę dziś do siostr, ale proszę ich o ucałowanie ręki Obojga Najłaskawszych Rodziców.

Najobowiązańszy syn

Fr. Malewski

23 paźdz.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 120–121, arkusz grubego pożółkłego papieru formatu 17,7 × 22 cm., zapisane dwie strony, ślady złożenia na cztery.

[1] Ksiądz Żyszkowski z parafii św. Katarzyny w Petersburgu, w 1832 jako kanonik dawał ślub Franciszkowi i Helenie Malewskim.

## 149 Do Szymona Malewskiego

[Petersburg, 24 grudnia 1830 / 5 stycznia 1831]

Najłaskawszy Ojcze Dobrodzieju!

Przy skończeniu tego roku pozwól, Najłaskawszy Ojcze, abym Ci złożył dzięki za Twoje łaski i abym Ci ponowił zapewnienia, że i nadal jak dotąd jedynem mojem będzie staraniem sprawić Najdroższym Rodzicom pociechę. Na modlitwie o to zakończę rok terazniejszy, na który obejrzeć się mogę z większą lepszego nadal nadzieją niż w latach przeszłych. Doszedłem w służbie do stopnia, na którym skuteczniej o mojej przyszłości będę mógł pomyśleć. Robota, którą mam teraz jakkolwiek trudna, daje mi jednak pewność, że nie zejdzie tak na prożno, jak tyle poprzednich. Co tydzień z zatrudnień zdaje się sprawa w memoriach idących do samego Cesarza. Jedno mię smuci teraz, że w Twoim podeszłym wieku Najdroższy Ojcze masz jeszcze obowiązki, które w terazniejszych smutnych czasach mogą kosztować zdrowia i niepokoju. Siedemdziesiąt lat życia dają prawo na całym świecie szukania spoczynku, zwłaszcza życia tak czynnego, jakie powszechne zdanie Tobie Najdroższy Ojcze przyznało. Czterdzieści lat służby w oczach Rządu wymówiłoby od poświęceń, którym chęć dobra jedyną jest poręką. Ale niedość chęci. Najlepsze przestrogi, najzdrowsze rady los może przetrącić, a prawo patrzy tylko na skutek. Jam młody, Najdroższy Ojcze, czuję to dobrze, lecz młodość spędziłem w cierpieniach i nauka powzięta nie była straconą. Jakkolwiek mam mocne przekonanie, że piękna, zacna dusza naszego Monarchy znajdzie sposoby odwrócenia klęsk, koniec terazniejszego roku trapiących[1], nie mogę bez jakiejś obawy wspomnieć, że Ty Najdroższy Ojcze podejmujesz jeszcze obowiązki, na których cięży odpowiedzialność. W Bogu tylko nadzieja, że drogą głowę familii ochroni! Już dziś masz Ojcze syna, na którego możesz przekazać swoję powinność służenia Monarsze, bądź pewny, że ten syn nigdy nie zboczy z drogi prawej, której mu przykład zostawiłeś. Daruj Ojcze słowom, które troskliwość o dni Twoje natchnęła i przyjm dla siebie i dla Najdroższej Matki wyrazy najżywszej wdzięczności, która mi każe Wasze błogosławieństwo cenić jak najwyższe dobro.

24 grud.

Fr. Malewski

[Dopisek na marginesie:] P. Daniłowicz Rodzicom i siostrom winszuje Nowego Roku.

[Dopisek G. Żelwietra:] Obojgu Państwu Dobrodziejom, Pannom Dobrodz. Świąt i kączącego się roku winszuję, a na postępność życzę wspólnego szczęścia.

G. Żelwietr

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 122–123, arkusz grubego papieru formatu 18 × 21,8 cm, ślady złożenia na cztery.

[1] Niewątpliwie aluzja do wybuchu powstania listopadowego w Królestwie Polskim. Wiadomość o tym dotarła do Petersburga 8/20 grudnia 1830 r.

## 150 Do Szymona Malewskiego

[St. Petersburg, 29 grudnia 1830 / 10 stycznia 1831]

Ojcze Dobrodzieju!

Przed kilku dniami N. Cesarz podpisał Ukaz mianujący Papę Rzeczywistym Radcą Stanu. Może list mój wyprzedzi urzędową o tym wiadomość, byłbym szczęśliwy, gdybym pierwszy doniósł Łaskawemu Ojcu o Monarszej nagrodzie. P. Daniłowicz łączy także swoje powinszowania.

Daruj Papo, że się ośmielę ponowić dawne pytania prawnicze, zwłaszcza o sądownictwie miejskim, co dotąd jest w użyciu z prawa Magdeburskiego i z jakiego egzemplarza Magistraty prawo to cytują. Pisarz magistratowy mógłby to łatwo w kilku słowach objaśnić. W *Voluminach Legum*[1] jest o tym wyraźne prawo, lecz wątpię bardzo aby egzekucija była i dziś ta sama bo Городовое Положение[2] z nim się nie zgadza. Tu nie ma nikogo mogącego rzecz tę wyświecić, a urzędowie zapytywać długo by się ciągnęło.

Polecam siebie błogosławieństwu Najdroższych Rodziców i siostry ściskam.

Najobowiązańszy

F. Malewski

29 grud. 1830

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 124–125, arkusz formatu 12,5 × 21 cm., zapisane dwie strony, ślad złożenia na cztery.

[1] *Volumina legum,* zbiór praw polskich od 1347 r. dokonany w sześciu tomach przez Załuskiego i St. Konarskiego. Po ich śmierci kontynuowany przez pijarów i wydany w t. VII i VIII, zawierały prawa po r. 1779. Zbiór ten miał powagę prawa stanowionego.

[2] Ros. prawo miejskie.

## 151 Do Szymona Malewskiego

[St. Petersburg, 4/16 lutego 1831]

Ojcze Dobrodzieju!

Niosę dzięki Łaskawemu Ojcu, że przy tylu swoich zatrudnieniach raczył pamiętać o moich prośbach. Prawo Magdeburskie jest wielki *lapis offensionis*[1], nie dawno narobiło nam kłopotu. W Małorosji jest także w użyciu i tam sprawy zastanowiły się z powodu niedostatku tekstu prawa, którego tytuł miał być Порядок[2], z czego zrobiło się jakieś prawo poradkowe. Senat kazał go szukać, szukano, rzecz się w końcu o nas oparła

i pokazało się, że szło o tłumaczenie rosyjskie polskiej książki Groickiego[3]: *Porządek sądów miejskich.* Daniłowicz napisał o tym dużą rozprawę i rzecz wyjaśnił. Mamy *Speculum Saxonum*, mamy Szczerbicza[4], Groickiego, mamy wszystkie źródła prawa magdeburskiego, nie mogę się domyśleć, które z nich w Wilnie krąży pod tytułem M a g d e b u r c z y k a, a tytułu tego po dziś dzień nie słyszałem. Czy nie mogłby P. Jaroszewicz[5] wskazać bibliograficznie tytuł, rok i miejsce wydania egzemplarza znajdującego się w bibliotece Uniwersytetu, zdaje mi się, że my to samo mieć już musimy z biblioteki Załuskich[6]. Radbym też wiedział kto jest teraz pisarzem magistratowym wileńskim i człowiek z praktyką dojrzałą, bo zamiast utrudzać Papę, do niego bym wprost się zgłosił.

Względem żon rekrutów wiem, że prawo kanoniczne broni wstępować w powtórne śluby, ale nie wiem jakby konsystorz odmówił przeciw ukazom, które wyraźnie to zastrzegają i stanowią cywilną modyfikacią duchownego prawa. Wielkie trudności z zastosowaniem prawa ukazowego na każdym kroku dają się spotykać. Nieraz niczym wątpliwości rozciąć nie można. To jedyny niesmak roboty, z której zresztą wcale jestem kontent. Już doniosłem siostrze, jak za rok ubiegły zostałem nagrodzony. Miło mi było słyszeć jeszcze zdania moich towarzyszy służby, którzy jeszcze więcej chcieli mię widzieć nagrodzonym. Gdybym cokolwiek dłużej był Koleskim Asesorem, wziąłbym teraz drugą rangę. Alem ja wdzięczen i za to, bo to liczę za przeszłą robotę, a teraźniejsza w przyszłym roku przyniesie mi to czego potrzebuję, miejsce z wyższą pensiją i rangę. Może Bóg sprawi, że lata którem o koszcie Ojca przesłużył, jakkolwiek mi się nagrodzą. P. Sperański objawiając mi łaskę Monarszą, zapytał czy to Papa zostałeś mianowany Rzeczywistym Radźcą Stanu i potem powiedział, że słyszał o Papie dawniej i cieszy się , że Papa po swojej nagrodzie z mojej jeszcze będzie miał przyjemność.

List ten miał pójść na przeszłą pocztę, wstrzymała go katarowa gorączka, z której teraz już wyzdrowiałem, właśnie jak na powrot mego przyjaciela Morawskiego. Wrócił z wyprawy przeciwko cholerze zdrów i jak się spodziewam z zabezpieczoną karierą, bo się Ministrowi bardzo podobał.

Polecam siebie błogosławieństwu Najdroższych Rodziców.

Najobowiązańszy

F. Malewski

4 lutego

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 126–127, arkusz formatu 20 × 25,3 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na cztery.

Łac. kamień obrazy, powód zmartwienia.

Ros. ład, porządek.

Bartłomiej Groicki (1519–1599), prawnik polski, uczeń akademii krakowskiej, znawca prawa magdeburskiego, autor: *Porządek sądów i praw miejskich prawa magdeburskiego* (1585).

Paweł Szczerbicz (1552–1609), znawca prawa, wychowanek akademii krakowskiej, sekretarz Stefana Batorego, pisarz dekretów Batorego i Zygmunta III, pracował nad poprawą statutu litewskiego. Po śmierci żony w 1603 został księdzem, był proboszczem sandomierskim i kanonikiem warszawskim, autor *Speculum Saxonum albo prawo saskie i magdeburskie porządkiem abecadła z łacińskiego i niemieckich egzemplarzów zebrane* (3 wyd. Warszawa 1646).

Józef Jaroszewicz (1793–1860), prawnik i historyk polski, absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, wykładał w Liceum Krzemienieckim prawo rzymskie i prawo polsko-litewskie, od 1826 r. prof. prawa w Uniwersytecie Wileńskim, a od 1828 wykładał dodatkowo dyplomację i statystykę krajową.

Biblioteka Załuskich – pierwsza polska biblioteka narodowa, której twórcami byli Andrzej Stanisław i Józef Andrzej Załuscy. Uroczyste otwarcie nastąpiło w 1747 r. Był to jeden z największych księgozbiorów w ówczesnej Europie. Po III rozbiorze na rozkaz Katarzyny II zbiory zostały wywiezione do Petersburga, częściowo odzyskane w latach 1922–1934 na mocy traktatu ryskiego (1921).

## 152 Do Zofii Malewskiej

[St. Petersburg, 18/30 marca 1831]

Moja Zosiu! Już wiosna i Twoje urodziny. Daj Boże abyś na ten dzień była wesołą, bo Wam bliższym teraz klęsk wojny trzeba wybierać dni, w których byście nie radować się, ale przynajmniej nie smucić się mogły[1]. Nie ma człowiek na podobne nieszczęścia innej pociechy tylko w Bogu i w Jego niezbadanej Opatrzności. Dlatego kochana Zosiu niech Ci dzień Twoich urodzin tak zejdzie, jakbyś nie wśród strapienia była.

List Wasz w ogóle bardzo mię pocieszył, widzę, że z Marynią jesteście spokojne, a Wasza spokojność musi rozrywać Rodziców, którym wiek czyni zapewne strapienie dotkliwszym. Dzięki też Wam obu za troskliwość o mnie; Wy żyjecie z sobą i daleko ode mnie, jam Wam jeszcze nie był ani pociechą, ani pomocą. Wy nie możecie uczuć radości jaką przywiązanie sióstr w tak rzuconym jak ja bracie obudza. Pomyślałem sobie czytając: tu jest szczęście, tylko jak wszelkie inne, tak i to cierpieniem okupować trzeba. Kiedyż ja Wam odsłużę, kiedyż Bóg da pożyć z Wami pod jednym dachem, kiedy sobie będziemy mówili: dzień dobry, dobranoc. Dziś Wasz były sąsiad skarży się wszędzie, że ja mu przeszkodziłem wedrzeć się do służby w naszej kancelaryi[2]. Miałbym prawo i ja, i takież prawo miałby Daniłowicz przeszkadzać, bo on mię pozbawił niesłusznie tego domowego szczęścia, a Daniłowicza domowego pokoju. Aleśmy nic ani on, ani ja nie mówili. Ja tylko miałem mocne postanowienie prosić o dymisiją, gdybym miał z nim służyć. Aż nadto byłem pewny i ufny w Opatrzność, że ona znajdzie swoje drogi do ukarania tych sprawiedliwie, którzy drugich niesprawiedliwie skarali. Ani jednego kroku na ich szkodę nie zrobiłem i nie zrobię.

Przyłączam Wam listy do Państwa Domeyków, na przypadek gdyby były potrzebne. Przyszłą pocztą napiszę do PP. Antoniego i Stanisława[3], a razem i do Was. Teraz miałem tyle tylko czasu aby do Domeyków i do Was napisać.

P. Niestojemski[4] musiał Wam oddać posyłkę. Herbata pójdzie niebawem. Żegnam, ściskam, proszę abyście za mnie ucałowały ręce Rodziców.

F. Mal.

18 mar. 1831

W przyszłym liście wytłumaczę się jak chcę mieć oddane PP. Domeykom listy, dziś za późno.

[Na marginesie s. 1 dopisek I. Daniłowicza:] Winszuję Pannie Zofii urodzin, życzę dzień ten szczęśliwie i wesoło przepędzić i o nas choć raz wspomnić. I. Daniłowicz.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 967, s, 163–166, arkusz pożółkłego papieru formatu 12,8 × 19,4 cm., zapisany w całości.

[1] Aluzja do wydarzeń powstania na Litwie.
[2] Nie wiadomo o kogo chodzi.
[3] Antoni Malewski i Stanisław Kozakiewicz, kuzyn rejentowej.
[4] Niestojemski, oberforstmeister (nadleśniczy), Wołyniak, wspomniany już w t. I *Listów z zesłania.*

## 153 Do Szymona Malewskiego

[St Petersburg, 14/26 maja 1831]

Najłaskawszy Ojcze Dobrodzieju!

Od trzech już przeszło miesięcy, nie odbierając żadnej z domu wiadomości o zdrowiu najdroższych dla mnie osob, czuję się wycieńczonym już nawet ciągłą obawą i niespokojnością. Wprawdzie wiem, że listy mogły w tych burzliwych czasach ginąć, ale kiedy mimo to i raporta, i gazety przychodzą choć nieporządnie, nie mogę wmówić w siebie, ażebym zrzekł się wszelkiej nadziei listu. Dlatego proszę najłaskawszych Rodziców i siostry aby ktokolwiek z domu choć kilka słów napisał. Zdaje się, że w Kancelaryi czy Wojennego czy Cywilnego Gubernatora nie odmówionoby przyjęcia listu, który tu gdziekolwiek oddany, trafiłby pewnie do mnie. Zyskałbym spokojność tak dla mnie potrzebną.

Robota moja idzie jak dawniej, śpieszymy z nią jak można, ciągle z P. Daniłowiczem pracując i ja to liczę za szczęście, że przy robocie można o tylu klęskach i biedach dzisiejszych zapominać.

Powtarzając prośbę moję polecam siebie błogosławieństwu Najdroższych Rodziców.

Najobowiązańszy

F. Malewski

14 maja, Petersb.

Adres: во II Отдял Собщенной Е.И. Величества Канцеляріи.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 128–129, arkusz pożółkły zniszczony formatu 21,5 × 26 cm., zapisane dwie strony.

## 154 Do Szymona Malewskiego

[St Petersburg, 3/15 sierpnia 1831]

Najłaskawszy Ojcze!

P. Daniłowicz doniosł już Papie o przygodzie, która mię niespodzianie spotkała. Zbieg nieszczęśliwych okoliczności sprawił, że niewinność moje nieprędko mogła być wyświecona. Wyjazd hr. Orłowa, potem wyjazd N. Cesarza, potem narodzenie nowego Wielkiego Księcia[1], przeszkodziły, że posłana nota nieprędko doszła rąk Cesarskich. Już się było zaczęło śledztwo, ale we dwa dni po jego zaczęciu, nadeszło uwolnienie. Nie czując się zgoła winnym, 15 dni aresztu uważałem za 15 dni choroby, która może niespodzianie każdego człowieka nawiedzić.[2] Byłem wewnętrznie najspokojniejszy i jeżelim się troszczył, to jedynie o opiniją moich czcigodnych Naczelników, którzy nie wiedząc dokładnie moich postępków, mogli mię o cóś niedobrego posądzić. Lecz kiedy się śledztwo zaczęło, byłem i o to spokojny, gdyż wiedziałem, że się moja niewinność wyświeci. Jakoż Naczelnik mój przyjął mię słowami pociechy, które dowodzą, żem nie w jego przychylnym sercu nie stracił. Ufam więc, że i w sercu Ojcowskim nic także nie stracę. Boli mię tylko ta przeciwność, że przy najściślejszej baczności na własne postępowanie, przy najstaranniejszym wystrzeganiu się wszystkiego, co by się stać mogło szkodliwym, nie można się ustrzec biedy, jak meteor jaki przemijającej.

Donosząc dziś to tylko Ojcu Dobrodziejowi, zachowuję sobie jeszcze odpowiedź na Najłaskawsze przestrogi, które ze łzami czytałem. Niemniej całuję rękę Najdroższą,

która mię i w tych krytycznych czasach jeszcze niedawno przysłanymi przez Dimitriewa pieniędzmi wsparła. Błogosławieństwu Waszemu Najlepsi Ojcze i Matko polecam siebie, a siostrom kochanym moje pozdrowienie zasyłam.

Najobowiązańszy

Fr. Malewski

3 sierp.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 944, s. 65–68, arkusz grubego pożółkłego papieru formatu 17,5 × 21,5 cm., zapisane trzy strony.

[1] W. ks. Mikołaj Mikołajewicz, syn cara Mikołaja I i Aleksandry Fiodorowny ur. w 1831 r.
[2] Por. list następny przyp. 1.

## 155 Do Marii i Zofii Malewskich

[St. Petersburg, 15/27 sierpnia 1831]

Znowu chybiłem z listem gotowym na pocztę, ale spodziewam się, że ten wyprzedzi. Listy Papy, P. Domeyki i Wasze odebrałem w czasie mego dziwnego aresztu[1], od tego czasu nie mam ani słowa. A tak mi tęskno do Waszych listów, tak smutno bez nich. Ta awantura mojego aresztu była niejako dobrodziejstwem dla mnie, bo śmierć Szymanowskiej tak nagła, tak okropna, zrobiła na mnie wrażenie, którego nie zdołałbym opisać. Straciłem w niej kilkoletnią przyjaciółkę. Ale znowu ta koza nabawiła mi kłopotu, bo 15 dni zaciągnęło dużo zaległej roboty, której teraz pozbyć się nie mogę. A pędzą nas bez miłosierdzia.

Odpiszcie mi na mój list pocztowy długo, długo i długo. Ucałujcie Najdroższych Rodziców. Dbajcie o Wasze zdrowie abyście mogły ich cieszyć, bo w tylu smutkach i biedach potrzebują pociechy! Bądźcie zdrowe Najdroższe. P. Daniłowicz Wam wszystkim kłania.

F. Malewski

15 sierp.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55/I, k. 130–131, format 12 × 20 cm., zapisane dwie strony.

[1] Po nagłej śmierci M. Szymanowskiej na cholerę 25 lipca/6 sierpnia 1831 nad ranem, Franciszek Malewski zarządził bez zgody władz tymczasową przeprowadzkę córek pianistki do dawnego mieszkania płk. Józefa Haukego, za co wraz z Teodorem Wołowskim zostali w trzy dni później aresztowani i osadzeni w areszcie tymczasowym. Obowiązywała bowiem litera prawa, od której nawet w tak ciężkiej chwili nie wolno było odstąpić. Uwolnienie aresztowanych nastąpiło dopiero po 15 dniach odosobnienia.

## 156 Do Szymona Malewskiego

[St. Petersburg, 9/21 września 1831]

9 wrześ. 1831

Ojcze Najłaskawszy!

P. Daniłowicz otrzymawszy na swoje imię list Ojca Dobrodzieja nie dał mi kupić sprzączek i posłał je od siebie na dzisiejszą pocztę. Ja przyłączyłem srebrny pierścień, który na wiarę gazet angielskich z Hamburga dla Papy sprowadziłem.Trzeba go włożyć na drugi palec, pióro przesunąć przez dodane uszko i tak przesunąwszy pisać[1]. Wyczytałem to jako sposób dla zapobieżenia trzesięniu się ręki; może uciskając muszkuły

palca, dodaje im więcej tęgości, lecz jak mnie się zdaje cały ten wynalazek na tym się tylko kończy, że pióro nigdy z rąk nie wypadnie. Może dla Papy, który tyle dotąd dyplomatów i protokółów podpisujesz, będzie przydatny.

Z listów ostatnich jakie miałem, widzę, iż moje dawniejsze dójść nie musiały. Moja przygoda nie miała żadnego skutku[2]. Zawczora zawołał mię do siebie P. Sperański, oddał mi list od P. Hauke z Pragi i opowiedział mi, jak się rzecz miała. Chciał sam pisać za mną do Cesarza, lecz go tutejszy Jenerał-Gubernator Essen[3] i tutejszy Główny Komendant Wasilczykow uręczyli, że mój areszt nad dwa dni trwać nie będzie. Pomimo tych uręczeń, jam przesiedział dłużej, bo Cesarz jeździł na uskromienie kolonij, a potem syn mu się narodził[4], ja zaś bez Najwyższego rozkazu nie mogłem być wolny. P. Sperański, któremu oświadczyłem obawę aby to na służbę mi nie wpłynęło, zapewnił, że to jest okoliczność wcale mię nie dotycząca. W fałszywym raporcie policji nazwano mię nie Koleskim Asesorem i Urzędnikiem Cesarskiej Kancelaryi, lecz po prostu wieleńskim pomieszczykiem.[5] Mieszkałem w tym samym domu, a żem odbierał listy z Wilna, stróż, czyli po tutejszemu dwornik, zrobił ze mnie taką figurę i tak oskarżył. Jenerał Hauke zapewnił, że żadnej nie ma pretensji, a mój najbliższy zwierzchnik P. Baługiański, jak mię przyjął serdecznie po powrocie do domu, tak i teraz przyjmuje.

Rozpisałem się po raz ostatni o tej przygodzie, ażebym Najłaskawszego Ojca przekonał, żem był niewinny i że wiem, jak trzeba być troskliwym o siebie, będąc w służbie publicznej. Uważam to po prostu za atak cholery, która mię mogła napaść; uszedłem od niej, dostałem się niewinnie do kozy. *Sic fata tulere*[6]. Ludzkim rozumem nic tu zrobić nie można. Lekcija wzięta w 23 roku życia, która mię zagnała daleko od domu, ten miała dobry skutek, że nauczyła nie martwić się wypadkami, których ani przewidzieć, ani się ustrzec nigdy nie można. Jedyna moja obawa była, aby jaka fałszywa wieść [tu urywa się tekst wg autografu Biblioteki Polskiej w Paryżu, d.c. wg autografu w Muzeum Literatury w Warszawie:] nie doszła do Rodziców i do siostr.

Dane mi w liście Najłaskawszego Ojca Dobrodzieja przestrogi względem przyszłych moich związków, jak wszystkie dotąd czytałem ze łzami wdzięczności. Ale pozwól Ojcze Najdroższy, abym sobie pochlebiał, że postępowanie moje w tych siedmiu latach nie dało powodu do myślenia, żem był niebaczny na siebie i na Twoich jedynie dobrodziejstwach chciał polegać. Dlatego i w tym wyborze osoby miałem pewnie na względzie, aby nie być Rodzicom ciężarem. Dlatego cały układ mojej przyszłości zawiesiłem do końca tego roku. Przy ukończeniu roboty, którą teraz jestem zajęty, oprócz rangi Nadwornego Sowietnika, której pewny jestem, będę prosił o miejsce lepiej los mój zabezpieczające. Mogę szukać go na prowincji i tutaj.

Na prowincji mniejsze wydatki pozwoliłyby mi mniejszym kosztem pewnie i siebie i żonę utrzymać. Wolałbym prócz tego zawsze być gdzieś bliżej Rodziców i siostr. Lecz w teraźniejszej niepewności przyszłych urządzeń myśleć nawet o tym jak należy nie można. Z tego jedynie względu, jeśliby mi tu przyszło na czas jeszcze zostawać, miałbym trudność w zaprowadzeniu gospodarstwa i w utrzymaniu się przez rok pierwszy, nim bym na nowym miejscu ustalił moje ze Zwierzchnikami stosunki i zapewnił sobie prawo do podwyższenia pensji. Lecz i temu może Bóg da jakkolwiek zaradzić. Nazywasz to łaskawy Ojcze grubym błędem myśleć, żebym się za 3000 r. utrzymał. Czymże mam być lepszy od innych, którzy nad tyle dochodu nie mają. Ilem widział na innych i sobie, mniej człowiek wydaje na siebie niż dla świata. Przyszłość wymaga związków z ludźmi, a te związki wymagają aby się stosować do ludzkich kaprysów w wymyślanych potrzebach. Kto się żeni, schodzi z tego pola mody i przesady, wydatki na siebie zwiększają się, lecz wydatki dla świata są mniejsze. Zależy to od osoby. Ja powolności od mojej[7] pewny jestem i przykład, który mi Ojcze w Matce mojej pokazałeś, dobrze mi tkwił w pamięci. Pomimo wychowania zupełnie miejskiego nie nabrała nałogów miejskich i ni-

czym się nie będzie wzdragała, cokolwiek by kosztu w domu ujęło. Zanadto znam dzisiejszy bieg rzeczy na świecie abym tych przymiotów naprzód w żonie nie szukał. Wiem [że] żeniąc się dziś nie można myśleć o pomnożeniu kapitału przyjemności, lecz godzi się myśleć o zmniejszeniu kapitału przykrości, a do tego praca ze strony męża tak jest potrzebna, jak ze strony żony.

Osoba, dla której chciałbym uprosić błogosławieństwa Rodziców jest Helena Szymanowska. Cholera zabrała jej matkę, z uczciwej w Warszawie familii pochodzącą i znaną ze swego muzycznego talentu. Jej fundusz po uczynionym teraz przez opiekuna Jener[ała] Grabowskiego rozdziale między jej drugą siostrę i brata[8] wynosi do 600# w wyprawie, kobiecych klejnotach i sprzętach. Ojciec jej jest dzierżawcą skarbowego majątku pod Warszawą[9]. Nie jest więc tak ubogą aby nic nie miała.

Składam ten szczery wykład myśli i zamiarów moich pod Twój sąd Najłaskawszy Ojcze i pod sąd Najdroższej Matki, w nadziei, że w nich nic przeciwnego Waszym Rodzicielskim chęciom nie znajdziecie.

Fr. Malewski

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 944, s. 69–72, arkusz formatu 20 × 25,2 cm., zapisany w całości. Druga część listu na arkuszu identycznego formatu zachowała się w Muzeum Literatury w Warszawie sygn. 53, k. 130–131, zapisane w całości, ślady złożenia na cztery, w lewym rogu pierwszej strony stempel suchy z orłem.

1 W związku z drżeniem ręki spowodowanym prawdopodobnie chorobą Parkinsona, wynalazek o którym tu mowa miał umożliwić wyraźne pisanie.
2 Mowa o piętnastodniowym aresztowaniu F. Malewskiego po śmierci M. Szymanowskiej, zob. list poprzedni.
3 Prawdopodobnie chodzi o Piotra Essena.
4 Chodzi o w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, zob. list 3/15 sierpnia nr 154.
5 Ros. obywatel, dziedzic.
6 Łac. tak zrządziły losy.
7 Tzn. od Heleny Szymanowskiej (1811–1861), przyszłej żony F. Malewskiego.
8 Chodzi o Celinę Szymanowską (1812–1855), i Romualda (1811–1840), bliźniaczego brata Heleny.
9 Józef Szymanowski (1785–1832), pierwszy mąż M. Szymanowskiej, po rozwodzie ożenił się z Elżbietą Młodzianowską (ok. 1791–1847), z którą miał córki: Zofię (1825–1870), od 1861 za Teofilem Lenartowiczem; Anielę (ok. 1824–1872), późniejszą Janową Nepomucenową Leszczyńską, oraz dwóch synów: Leona, zm. w dzieciństwie i Jana (1827–1836). Gospodarował na dzierżawie w Otwocku pod Warszawą.

## 157 Do Katarzyny Malewskiej

[Petersburg, 18/30 września 1831]
18 wrześ.

Matko Najdroższa!

PP. Domeykowie[1] oddali Rodzicom Dobrodziejom list mój już dawno pisany. Przestrogi Rodzicielskie, które potem odebrałem dowiodły mi, jakich mi Niebo łaskawych i dobrych dało Rodziców. Lecz i Papa i Mama zdają się myśleć, że w mojem postanowieniu na ich ciągłą szczodrobliwość chcę liczyć. Nie było tego w mojem sercu: nie miałem nigdy się żenić, póki bym sobie nie opatrzył miejsca mogącego dać mi sposoby utrzymania siebie i żony o własnej jedynie pracy. Jeżelim prosił o małe wsparcie, to tylko na pierwsze koszta, na które bez zaciągania długu, którym się brzydzę, nie mógłbym się zdobyć. Mogłem za życia Matki czekać spokojnie rozstrzygnienia mojego losu, który by od otrzymanego w przyszłym roku miejsca zależał. Teraz po śmierci Matki położenie moje zmieniło się[2]. Córka jej podług zrobionego przez opiekuna działu do 600# w wyprawie, sprzętach i klejnotach. Meble i gospodarskie potrzeby nie wymagałyby żadne-

go kosztu, a wyprawa uwolniłaby od wszelkiego na dwa najmniej lata wydatku na jej odzienie. Jeżeliby mi i przenieść się stąd wypadło, miałbym małym kosztem przewozu urządzony dom przystojnie. Niepotrzebowałbym kupić ani jednego krzesła, ani jednej szafy. Na cały koszt mego małżeństwa chciałbym mieć jedynie tyle, abym się z sobą urządził, opatrzył się w rzeczy nieodbite, np. bieliznę, odzienie i miał choć 100# do złożenia w banku na nieprzewidziany jaki wypadek. Wszystkiemu nadal sami byśmy z żoną podołali. Lecz przede wszystkim do tego postanowienia potrzebna mi byłaby wiadomość o zdaniu Rodzicielskiem względem wyboru przyszłej służby. Czy ich wola byłaby, abym tu ją dalej odbywał, czy do Rodziców się zbliżył. W styczniu po Nowym roku otrzymam wyższą rangę i będę miał prawo proszenia o miejsce. Mogę je mieć tu, w Wilnie, w Grodnie, w Warszawie. Polecam to wszystko łaskawej rozwadze Rodziców Dobrodziejów, czekając ich woli, to tylko przydając, że długoletnia znajomość osoby, którą wybrałem każe mi wróżyć, że w niej Rodzice mielibyście nową, najposłuszniejszą córkę. Choć jej matka potrzebowała żyć w stolicach i w wielkich stołecznych światach, w domu dawała przykład najskrzętniejszej gospodarności i córka nie nabrała żadnego nałogu, który by ją odstręczał od pełnienia obowiązków gospodyni. Z dobrem sercem, ochotą do pracy i skromnością zasłużyłaby, pewny jestem i u Rodziców i u siostr przychylne zdanie. Mogę się odwołać w tem do świadectwa wszystkich, którzy ja tu znają.

Składam w ręce Najdroższych Papy i Mamy los mój przyszły. Starałem się tak w tem wszystkim postępować abym na błogosławieństwo Rodziców zasłużył. Ta jedna myśl będzie mi i nadal przewodnikiem, a może Bóg pozwoli, że łaski Papy i Mamy odwdzięczę jakąkolwiek pociechą.

Najobowiązańszy syn

Fr. Malewski

[Dopisek na marginesie:] Jeszcze prośba do Mamy o trochę bielizny, która tu nadzwyczaj drogo kosztuje, a przez złe pranie łatwo się niszczy.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 8–9, arkusz formatu 13 × 21,5 cm., zapisany w całości, ślady złożenia na cztery.

[1] Adam i Józefa Domeykowie, stryjostwo Ignacego Domeyki.
[2] Tzn. po śmierci Marii Szymanowskiej zmarłej 25 lipca/6 sierpnia 1831 r.

## 158 Do Szymona Malewskiego

[St Petersburg, 21 października / 2 listopada 1831]
21 paź. 1831 r.

Ojcze najłaskawszy!

Racz przyjąć życzenia wdzięcznego za Twoje dobrodziejstwa syna. Jakkolwiek podoba się Bogu i Rodzicom o dalszym życiu moim postanowić, cokolwiek mię w nim czeka, pamięć tych dobrodziejstw nigdy nie wygaśnie i zawsze mi wolno będzie błogosławić pamięci Najdroższych Ojca i Matki, i cieszyć się myślą, że jeszcze Im sprawię pociechę.

Najobowiązańszy

Fr. Malewski

21 paździer., Petersburg

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 132–133, arkusz formatu 21,5 × 25,5 cm., zapisana strona pierwsza, ślad złożenia na cztery.

## 159 Do Szymona Malewskiego

[St. Petersburg, 21 listopada / 3 grudnia 1831]

Najdroższy Ojcze!

W tej chwili otrzymałem list Twój z pieniędzmi i wiadomość, żeś tak mocno chorował. Znając po gorliwości Twojej Najdroższy Ojcze, jak gotowyś wszystko poświęcać aby dopełnić tego co poczytujesz dla siebie obowiązkiem, zaklinam, jeśli prośby i modły syna cokolwiek ważą, abyś chciał zdrowie swoje szanować, abyś chciał sobie powiedzieć, że Twój wiek i prace każą się Ci oszczędzać. Piszę to ze łzami i nie wiem jak przetrwam te kilka dni, które upłyną do przyszłej poczty, bo choć Twoję rękę widziałem, nie wierzę abyś chciał usłuchać doktorów. Ojcze Najdroższy, ten drobny przymus, które[mu] się poddasz, tych kilka dni, które w domu przesiedzisz, będą zbawieniem dla Twojego syna, dla Twojej całej familii, która starość Twoję pragnie uprzyjemnić. To są modły moje, Mama i siostry pewnie swoje zanoszą. Ja śpieszę natychmiast na pocztę, aby i moje prośby przyłączyć.

Syn Najwdzięczniejszy

F. Malewski

21 listop.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 134, formatu 19,8 × 25,2 cm., zapisane półtorej strony, ślad złożenia na cztery.

## 160 Do Marii i Zofii Malewskich

[St. Petersburg, 9/21 stycznia 1832]

9 stycz.

Moje drogie! Po rozstaniu się z Wami, 6 dni i nocy podróży do Petersburga zajęte były jedynie myślą o naszych Rodzicach, o Was i o mnie[1]. Przeczuwałem, że za przyjazdem tu nie będę miał takich chwil swobodnych, jakie się nadarzyły w drodze. Odjechałem z mocną nadzieją, że Bóg nam wróci zdrowie Ojca, ale to nie zmniejszyło smutku, jakim wywiozł z mojego ostatniego pobytu w Wilnie. Widzieć ruinę kilkudziesięcioletniej pracy Rodziców, widzieć i nie móc temu zaradzić przez wzgląd uszanowania i posłuszeństwa jaki Bóg dla tychże Rodziców nakazał, to zanadto boleśnie. Jedyna w tym wszystkim pociecha, że Bóg tak zdarzył abyśmy we troje, bo nas więcej nie ma, pomimo że się tak mało znamy, kochali się prawdziwie i jednym dla Rodziców byli przejęci uczuciem. Ale są ofiary, moje drogie których Bóg nie wymaga, a za takie ofiary uważam Wasze bezżeństwo. Będzie to tema na długie nasze listy, gdyż w jednym zawrzeć wszystkiego nie zdołam. Na teraz powiem Wam tylko o sobie, powiem jak moim Aniołom Stróżom, bo w Was prawdziwie Aniołów nauczyłem się poważać, choćby ze względu na tę uległość i cześć, którą Wam Opatrzność musi w czymś nagrodzić. Niepodobna mi zostać jak jestem; miałem nadzieję na rodzicielską pomoc w moim postanowieniu, lecz w moich latach, grzech na tym tylko polega. Wziąwszy to na uwagę, rozpamiętując, żem wszystko com winien jako syn wypełnił, że Wasz los nawet przyszły wymaga abyście na wszelkie nieszczęścia miały brata żonatego, przydawszy, że pobyt familii mojej żony pociągnie wydatki, które na mnie by ciążyły i ruinę sprzętów, rzeczy Heleny, z 1000 r. as. gotowizny, z 1000 r. pewnego rocznego dochodu, z 2000 r. dochodu niepewnego, postanowiłem wziąć ją za żonę. Mój Zwierzchnik[2] zezwolił abym miał toż samo mieszkanie, które mam teraz. Żadnej, najmniejszej nie ma między nami niepewności

co do stosunków majątkowych, ona ma co jej matka zostawiła, tego nie dotknę, ale nic nie zapewniam, prócz tego co da praca rąk moich. Jestem czysty, nie mam grosza majątku, ale nie mam grosza długu, w porównaniu więc do drugich jestem bogaty. W chwili, w której Was list ten dójdzie, już nas ksiądz Żyszkowski, mój zacny przyjaciel pobłogosławi[3]. Helena nie wie o tym i pisze do Was na pół kołysana nadzieją zostania, na pół pewna wyjazdu. Nie mówcie o tym nikomu jeszcze, nawet Antoniemu[4]. Po szlubie napiszę do niego. W osobnym liście, przy pakiecie który dla Was pod adresem Rodziców wyprawiam, macie wszystko, co Rodzice mogą wiedzieć. To im przeczytajcie. Napiszę do nich po szlubie, ale podobno po raz ostatni, bo wiem, że Mama nigdy się nie da przebłagać, a co za tym idzie Papa w pół będzie przebłagany[5]. Ale zrobiłem wszystko, com mógł zrobić, radziłem się najżyczliwszych osób, Żelwietra, Daniłowicza, Morawskiego etc., wszyscy się zgodzili, żem się powinien ożenić. Przewiduję, że Wy moje drogie będziecie cierpiały na tym, co się stanie, tysiące obaw o mnie wznosi się w Waszych sercach, ale obaw prawdziwych nie miejcie, bom nie tak ślepo zakochany abym nie wiedział co robię, nie przejrzał co mię czeka, a obaw fałszywych nie przypuszczajcie. Byłbym stokroć szczęśliwszym, gdyby mi list Wasz doniósł, że Ojciec ma się zupełnie dobrze, lecz nie tajmy przed sobą, że prawdziwym zdrowiem Papy aż na wiosnę uradujemy się, zima będzie dla niego zawsze ciężka. Mam portret Papy przy moim łóżku, najpodobniejszy przed 5 laty!! Czyż to Papa, którego widziałem? Co mię najwięcej trwoży, to złe nowiny dla Uniwersytetu[6], które Papę pewnie obejdą. Już słyszałem, że emeryci będą tylko przy pensijach zostawieni, że głosu na sesijach mieć nie będą i od wszelkiej czynności zostaną usunieni. Zabiegajcie zawczasu temu, zwracajcie myśli Papy ku innej stronie, mówcie mu, że już od dawna jego czynność w Uniwersytecie uważano, jak tu teraz mówią, za n a ł o g o w ą, strzeżcie aby go to za mocno nie zmartwiło. Radźcie się z sobą jak siostry, czym odwrócić smutek, który przewiduję. Gdybym znalazł Papę mocniejszego, byłbym go sam do tego gotował.

Piszę pod adresem Antoniego[7], osobny list do niego wyprawię za kilka dni. Do mnie piszcie na jego ręce wszystko co Wam przejdzie przez głowę i serce. Kochajcie się jak siostry, mówcie z sobą jak siostry, mówcie o mnie jak o bracie, mówcie o nas jak o nowych krewnych, a co między sobą umówicie, piszcie bez ogródki bądź mnie, bądź Helenie, już to będzie jedno. Nie mogę jej lepiej polecić Waszej przyjaźni, jak ręcząc, że warta być Waszą siostrą po sercu, bo głowa jej jeszcze za młoda.

Wasz Fr.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55/I, k. 3–4, arkusz grubego papieru formatu 11,7 × 18,5 cm., ślady złożenia na cztery, zapisany w całości, dodana kartka tegoż formatu.

[1] Nie znamy dokładnej daty pobytu w Wilnie, w każdym razie pobyt miał miejsce w grudniu 1831 roku w związku z ciężką chorobą ojca i pragnieniem uzyskania błogosławieństwa rodziców na zbliżający się termin ożenku z Heleną Szymanowską.
[2] Tzn. Michaił Andrejewicz Baługiański.
[3] Ślub Franciszka i Heleny z Szymanowskich Malewskich odbył się w Petersburgu w sobotę 23 stycznia/4 lutego 1832 r. wieczorem w kaplicy kościoła katolickiego św. Katarzyny.
[4] Malewskiemu, stryjowi.
[5] Katarzyna i Szymon Malewscy byli przeciwni ożenkowi syna z Heleną Szymanowską.
[6] Chodzi tu o decyzję władz carskich o likwidacji Uniwersytetu Wileńskiego w wyniku represji po powstaniu 1830/31 roku.
[7] Mowa o Antonim Malewskim.

## 161 Do Katarzyny i Szymona Malewskich

[St. Petersburg, 27 stycznia / 8 lutego 1832]

Najdrożsi Rodzice!

Po Bogu, któremu się przed kilką dniami poleciłem, przed którym oczyściłem przeszłość moję, do Was Najdawniejsi Dobrodzieje zwrócić się mi przychodzi i nowe życie Waszej dobroczynnej opiece polecić. Mam pewność, że w żonie, którą pojąłem, przybyło Wam nowe dziecię, które podzielać będzie ze mną i z siostrami mymi też same dla Was Najdrożsi Rodzice uczucia. Łaska Boska, życzliwość Zwierzchników uprzątnęły mi wiele trudności, z którymi walczyć bym musiał. O własnej pracy podołam obowiązkom nadal mię czekającym. Żona moja na długo w istotne potrzeby jest opatrzona. To więc wszystko, co mi Rodzice w swojej troskliwości przekładaliście nie daje teraz żadnego do obawy powodu. Przyjaciele starsi wiekiem radują się ze sposobu jakim się wszystko dało ułożyć. Ks. Żyszkowski błogosławił w kościele. PP. Żelwietr, Daniłowicz, Morawski byli świadkami ślubu, na który wzywam Waszego Najłaskawsi Rodzice błogosławieństwa[1].

Najprzywiazańszy Syn

Fr. Malewski

27 stycz. 1832, Petersburg

[Dopisek Heleny Malewskiej na s.3:]

Najdrożsi Rodzice.

Niebo, pozbawiając mnie matki, za jedynego pocieszyciela i opiekuna zostawiło mi Franciszka, który od kilku już miesięcy będąc mym narzeczonym, nie chciał mię w nieszczęściu opuścić. Najdrożsi Rodzice, raczcie nie mieć mu za złe, że podał rękę sierocie, że zespolił swe losy z osobą, która w posagu przyniosła mu tylko serce czyste przepełnione przywiązaniem i dozgonną wdzięcznością, raczcie uważać mnie za córkę i pozwólcie być tak szczęśliwą i poczytać się w liczbę Waszych dzieci. Pobłogosławcie związkowi, któremu Ks. Żyszkowski w imieniu Boga pobłogosławił i raczcie Najdrożsi Rodzice przyjąć zapewnienie naszego najgłębszego uszanowania i wdzięczności

Najprzywiązańsza Córka

Helena Malewska

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 10–11, zapisane trzy strony, arkusz formatu 21 × 25 cm., ślady złożenia na cztery.

[1] List pisany w cztery dni po ślubie Franciszka i Heleny Malewskich, który odbył się 23 stycznia/4 lutego 1832 r.

## 162 Do Marii i Zofii Malewskich

[St. Petersburg, 27 stycznia / 8 lutego1832]

27 stycz.

Wylać się przed Wami Moje najdroższe ze szczęściem, które mi Bóg dał już w Helenie, teraz jeszcze nie mogę. Po tylu strapieniach, kłopotach jest w tym cóś tak nadzwyczajnego, że człowiek żyje tylko czuciem, a nie myśli. Cóż z czucia na papierze! Jakże je oddać słowy. Braknie mi tylko abyście mogły być na chwilę świadkami tego co mi Opatrzność zdarzyła. Nigdym nie był w duszy pobożniejszy jak teraz, bo i pobożność jest mocniejsza, kiedy człowiek patrzy na niespodziane łaski, kiedy za nie wdzięcznym być musi. Helena przeszła moje wszelkie nadzieje, odkryły się przymioty, których się

nigdy nie domyślałem. Tak małym się obchodzi, tak się dobrze gospodarstwem zajmuje (teraz jest na rynku), tak się krząta i w tym wszystkim tak zawsze spokojna, pogodna, wesoła, jak wówczas kiedy kochana jej matka wszystkie od niej kłopoty oddalała. Na ręce Rejenta piszę dziś do Rodziców. Oby list doszedł w chwile wracającego zdrowia Papie![1] Zostawiam jej, niech się dopisze! Wy jak Was znam będziecie ją kochały, ona już Was kocha, co chwila o Was mi gada!

[Dopisek Heleny Malewskiej:] Najdroższe Siostry! Już jestem żoną Fr[anciszka]. Do zupełnego szczęścia braknie mi tylko mojej Mamy, Was i pożądanej wiadomości o lepszym zdrowiu naszego wspólnego Ojca. Daj Boże, żeby powrócił do dawnych sił żeby pobłogosławił związkowi, bez którego szczęście dwóch istot byłoby na wieki stracone. Nie będę Wam opisywała co się ze mną dzieje, co czuję, jaka jestem szczęśliwa , bo mój list tchnąłby nieboską radością, a Wy moje drogie w smutku, w trwodze. Odkładam więc to wszystko do przyszłej poczty. Dziś powiem Wam tylko, że nasz ślub odbył się w sobotę 23 stycznia. O wpół do dziewiątej wieczorem już byłam pewna, że mnie chyba śmierć od niego odłączy. Ks. Żyszkowski pobłogosławił nas w kaplicy kościoła katolickiego St Katarzyny, w przytomności PP. Żelwietra, Daniłowicza i Morawskiego. Oprócz nich i mojej familii było jeszcze trzy inne osoby[2]. Z kościoła wszyscy przyjechali do nas i bawili do wpół do 12-stej. Nazajutrz z rana byłam z moim mężem na grobie najlepszej z matek, wczoraj wieczorem u moich[3], a dotąd nigdzie jeszcze więcej. Tak mi dobrze w n a s z y m domu, on tak dobry, taki nieporównany, takie mi daje dowody przywiązania, że mi dom milszym nad życie. Kończę, bo mnie straszy, że opuściemy pocztę. Całuję Was, a t e ż T a t ę po milion milionów razy, polecając się Waszej pamięci i przyjaźni. Pisujecie do mnie często, i długo. Przywiązana siostra Helena Malewska.

Schowałam dla Was mirtu i cukierków z naszego wesela. Przy pierwszej okazyi prześlę je Wam.

[Adres:] Maryni i Zosi

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55 II, k. 8 dużego formatu 20,7 × 24,5 cm., zapisana w całości, ślady złożenia na sześć.

1 Tzn. na ręce Antoniego Malewskiego. List pisany w dniu zgonu Szymona Malewskiego.
2 Tzn. panowie Tys, kuzyn Heleny oraz Czerniawski i Przecławski.
3 Tj. z odwiedzinami u siostry Celiny Szymanowskiej oraz u ciotek Julii i Kazimiery Wołowskich, które wkrótce wraz z panną Celiną powrócą do Warszawy.

## 163 Do Katarzyny Malewskiej

[St. Petersburg, 12/24 lutego 1832]

Najukochańsza Matko Dobrodziko!

Dwa dni temu, jakem pisał do siostr, a nie miałem serca napisać do Mamy, bom był pewny, że Mama miałaś więcej do przebolenia niż my wszyscy, którzyśmy mniej mieli czasu i sposobności znać duszę Naszego Najdroższego Dobroczyńcy[1].Teraz piszę już do Mamy. Pierwsze słowo, które po modlitwie za Ojca z ust moich wyszło, było życzenie abyśmy dzieci Twoje najukochańsza Matko widzieli w Tobie Jedyną nam pozostałą Opiekunkę, abyśmy dochowali dla Ciebie miłości i posłuszeństwa, jakie Bóg, pamięć Ojca naszego i nasze uczucia nakazują. Znam serca siostr moich i pewny ich jestem.

Pozostaje mi więc tylko uręczyć najświęcej za siebie i za żonę moję, że toż samo w głębi duszy chowamy. Mamo Najdroższa, nie zrażaj się, żem Ci wymienił żonę moję Helenę[2]. Twój syn byłby nieuczciwym, gdyby odwlokł jeszcze na dłużej to, co zerwanym nigdy już być nie mogło. Familija Heleny już odjechała, wydatki nasze domowe niewiele się zwiększyły, a w przywiązaniu, którego odbieram dowody, mam porękę że w niej Mama znajdzie najposłuszniejszą synowę. Kilka słów Mamy do niej napisanych dałyby nam pewność szczęścia w domu, tak nam dziś potrzebnego w naszym smutku.

Wszystkie wyrazy w liście Mamy trafiły jak najmocniej do mego przekonania, za wszystkie najmocniej dziękuję. Bądź mi Mamo na zawsze taką przewodniczką, udzielaj rad swoich i przestrog, i zachęcaj do wytrwania w pracy, której śp. Ojciec przykład mi zostawił. Ze wszystkiego najszczerzej będę się tłumaczył, ze wszystkich błędów, jakie bym mógł zrobić zawsze się najszczerzej wyspowiadam, bo któż mi łatwiej przebaczy, jak Bóg i Matka. To będą moje prawidła w życiu, których dotrzymam za Boską pomocą i przy Rodzicielskim błogosławieństwie.

Ja przewiduję, dla mego dobra i dla tego abym mógł lepiej usłużyć Mamie i siostrom, trzeba mi jeszcze lat kilka przebyć w Petersburgu, aby dorobić się stopnia i funduszu. Słusznieś więc Mama radziła abym nie zjeżdżał teraz do Wilna. Jednakże ośmielałbym się upraszać Mamy, abym mógł latem być na obchodzie w Turgielach[3]. Niechby teraz złożono tylko drogie zwłoki, ja bym tu zamówił pomnik jaki niekosztowny, przy którego postawieniu sam chciałbym się znajdować. Czy z żelaza, czy z kamienia pewnie tu lepiej i taniej zrobią. Piszę do P. Podczaszyńskiego[4], prosząc o radę lub rysunek. Latem terazniejsza robota moja skończy się i będę miał miesiąc wolny do podróży.

Również dziękuję Mamie za radę względem Garnel[5]. Piszę o to do P. Antoniego[6]. Żelwietr stręczył mi swego kuzyna Maleckiego, którego tu w r. przeszłym znałem. Jest to sąsiad tameczny. Ale ja chcę wprzódy wiedzieć zdanie Mamy, czy mam go użyć lub nie do objęcia Garnel.

Jeszcze upraszam łaski Mamy aby się zajęła garderobą. Niedźwiedzie i jeśli jest co z futer mogące być na szlafroki czy dla mnie, czy dla siostr ranne zimowe przydatnego, chciałbym zachować. Surdut bajowy Papy zwyczajny, jego kamizelkę, halstuch[7], czapkę czworokotną z barankiem, to co najczęściej nosił, chciałbym aby można dobrze oczyściwszy, położywszy wewnątrz arkusz bibuły namoczonej terpentyną, zaszyć w prześcieradło i zachować na pamiątkę, aby syn mój, jeśli go da Bóg kiedy, pamiętał strój swojego Dziada. Do tego chciałbym zachować i dwie laski najbardziej Papie ulubione. Togę, biret akademicki, jeśli są, także chciałbym mieć schowane. Miednicy czy by nie można dać do wyczyszczenia i na niej kazać wyrznąć cyfrę S.M. i rok. Toż na flaszach od puzderka i czareczce, z której Papa pijał. Jeśli to Mama znajdzie za dobre, niechby te rzeczy nie były już używane, niechby stały się dla mnie drogimi, kiedy mi Bóg podeszlejszych lat doczekać pozwoli. Bielizny nowej i całej co się zostało, to rad bym zachował, bo nam by się przydać mogło. Reszta wszystko, wyjąwszy chyba nowy mundur, jeśli go można sprzedać, jak mi się zdaje najwłaściwiej rozda się ubogim, albo tym, którzy w ostatnich chwilach naszego nieszczęścia byli pomocą. Jeśliby co się dało obrócić na odzienie dla sługi, którego Mama i Siostry będą trzymały aby miał surdut i płaszcz porządny, to warto zachować. Zresztą Mama tym wszystkim najlepiej rozrządzi. Z rzeczy przez Papę przeznaczonych, prosiłbym o przysłanie tabakierki i medalu *merentibus*[8]; medal chciałbym tu oprawić w ramki, a tabakierka byłaby mi do użycia, ale jeśli to jest owalna głęboka, gdyż inna nie byłaby mi przydatna na teraz. Reszta niech zostanie w ręku Najdroższej Mamy.

Biusta co stały u Papy, a nade wszystko listy wszelkie i papiery, oprócz zaraz potrzebnych, prosiłbym aby jak najstaranniej były zachowane, bo to są pamiątki związ-

ków, przyjaźni, prac i czynności Papy. Daniłowicz napisze tu wiadomość o Jego życiu, jak można naprędce, a ja jeśli nie do druku, to dla dzieci czy moich, czy siostr moich chcę wypracować życie Naszego Dobroczyńcy. Do tego jedyne materiały są w listach i papierach. Niechby Siostry zebrały wszystko w kupę i okurzone w jednej pace do mego przyjazdu zamknęły. Bibliotekę podobnież trzeba wymieść, oczyścić i wszystkie książki jakie są w niej zamknąć, a jak dni będą suche, otwierać co dzień z rana okna, aby książki schły. Tę tylko radziłbym ostrożność aby jeśli są książki wilgotne, nie stawić ich obok siebie, lecz oddzielnie, bo książka wilgotna i sama się psuje i inne zaraża. Za przyjazdem książki sam bym pogatunkował.

P. Pelikan oświadcza się z najlepszymi chęciami. Dziś go widziałem. Trzeba będzie starania, o którego skutkach przyszłą pocztą doniosę. Mamie odmówić nie mogę, lecz siostrom mogę. Ma mi pokazać P. Pelikan przedstawienie jakie zrobi. Niech więc Mama będzie spokojna, że nic nie upuszczę.

W przyszłym tygodniu uproszę Ks. Żyszkowskiego aby odprawił tu egzekwije za duszę Papy.

Błogosławieństwu Najdroższej Mamy polecam siebie do przyszłego listu. Ten piszę w pośpiechu aby poczty nie opuścić.

Najprzywiązańszy Syn

Fr. Malewski

Petersb., 12 lut. 1832

[Dopisek na osobnym arkuszu:]

O papierach.

Im dawniejsze, tym więcej warte schowania. Im nowsze tym więcej należy brakować, zostawiają tylko po niewiele i to takich co nikogo nie kompromitują, bo ja się nie zgadzam na to coraz bardziej upowszechniane zdanie, że listy są własnością odbierającego, nie uległą żadnej kontroli. Instrukcji szczegółowej dać niepodobna, bo to tożsamo co pożyczyć swoich oczu, ale trzymając się prawidła: „Nikomu ani zmarłym na sławie nie szkodzić", nie trudno zachować średnią drogę. Zresztą cóś ważnego a wątpliwego można złożyć osobno i opieczętować. Ty droga Zosiu lubisz szykować, układać, z rozrywką połączysz usługę przyszłemu bez nas już rodzeństwu.

Papiery ręki Ojca wszystkie chciałbym mieć oszczędzone do czasu.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 12–15, dwa arkusze dużego formatu 20 × 25,2 cm., zapisane w całości, ślady złożenia na cztery. Dołączony dopisek zawierający instrukcję w sprawie porządkowania papierów pozostałych po Sz. Malewskim zachował się w autografie w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 967, s. 331–4; arkusz niebieskiego papieru z połyskiem formatu 13 × 20,5 cm., zapisany w całości.

[1] Mowa o śmierci Szymona Malewskiego zm. 27 stycznia/8 lutego 1832.

[2] Katarzyna Malewska była nieprzejednaną przeciwniczką ożenku syna z Heleną Szymanowską.

[3] Turgiele, miasteczko nad rzeczką Mereczanką w powiecie wileńskim, 28 wiorst od Wilna; w skład okręgu wileńskiego wchodził m.in. przysiółek Merecz, kościół parafialny pw. Wniebowzięcia NMP. Zamierzano tam pochować Sz. Malewskiego.

[4] Chodzi zapewne o Michała Podczaszyńskiego (1797–1835), publicystę, wydawcę, który pisywał do „Dziennika Warszawskiego" i „Gazety Polskiej".

[5] Gamele, folwark i wieś w powiecie wiłkomirskim w kowieńskim.

[6] Antoniego Malewskiego.

[7] Niem. *Halstuch* – rodzaj szerokiego krawata noszonego dawniej i zawiązywanego wysoko pod brodą.

[8] Łac. dla zasłużonych. Medal: Dla dobrze zasłużonych względem Króla i Rzeczypospolitej zwany też *Bene Merentibus*, ustanowiony przez Augusta III i bity z różnymi datami, jako nagroda dla osób zasłużonych dla kraju. Opracowany przez Chrystiana Zygmunta Wermutha-juniora, z cechami stylu typowymi dla saskiego rokoka, z portretem na awersie.

## 164 Do Katarzyny Malewskiej

[St Petersburg, 28 grudnia 1832 / 9 stycznia 1833]

Najdroższa Mamo Dobrodziko!

Śpieszę donieść Najdroższej Mamie, że zawczora o 4-tej godzinie po południu i o 10 minucie na piątą, Mama dostała wnuczka. Wczora ochrzcił go Ks. Żyszkowski, na imię Adam, Szymon, Franciszek. Dniem wprzódy Helena miała się jak najlepiej i układała jeszcze rozmaite projekta na poniedziałek. W poniedziałek z rana jam wyszedł z domu, o 11-stej wróciłem i zastałem ją już zmienioną nieco na twarzy. Akuszerka zamówiona była chorą, trzeba było szukać innej. Nieoszacowana żona mojego Naczelnika[1] sprawiła, że już po 1-szej była akuszerka. Lecz ta z początku zastraszyła mię: nie mogąc z jej słów dowiedzieć się prawdy, poleciałem szukać akuszerów. Wróciłem nie znalazłszy nikogo, aż tu o 4-tej dano mi znać, że już wszystko odbyte. Wieczorem zjechało się aż trzech doktorów, szczęściem już niepotrzebnych.

Helena sama zaczęła karmić, dotąd dzięki Bogu ona i dziecię są zdrowe. Żeby uniknąć wyprawiania później chrzcin większych, postanowiłem zaraz ochrzcić. Wczora to się odbyło. Daniłowicz był pierwszym kumem w parze z Mamą Dobrodziką, którą zastąpiła córka Żelwietra Bobińska[2]. Racz Mamo najdroższa pobłogosławić swojemu nowemu wnukowi i za jego zdrowie zmówić pacierz. Racz też opowiedzieć te szczegóły kochanym siostrom, do których osobno pisać nie mam teraz czasu. Oby Bóg dał cieszyć się długo łaską Jego i błogosławieństwem Najdroższej Mamy.

Najprzywiązańszy syn

Fr. Malewski

Mieliśmy oboje pisać do Mamy na rok nowy, teraz ja jeden na życzenie Mamie Dobrodzice i siostrom posyłam te wiadomość.

28 grud. 1832, we środę

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 16–17, arkusz grubego papieru formatu 17,5 × 21,5 cm., zapisane trzy strony, ślady złożenia na cztery.

[1] Anna Baługiańska z d. Geger (zm. 1855), żona Michaiła Andrejewicza.
[2] Julia Bobińska z Żelwietrów, córka Kaspra, żona Wincentego (ur. 1798), prawnika, członka Towarzystwa Filaretów, urzędnika kancelarii gen.-gub. petersburskiego.

## 165 Do Katarzyny Malewskiej

[St Petersburg, 15/27 listopada 1834]

Najdroższa Mamo Dobrodziko!

Niech Mama Dobrodzika raczy przyjąć od nas trojgu na dzień swojego święta życzenia, które w nas nigdy nie wygasną i które z naszymi modlitwami zawsze łączymy.

Brat Mamy Dobrodziki miesiąc już tu drugi z nami przepędza[1]. Starałem się mu być ile mogłem pomocą. Zdaje się, że wkrótce już nas opuści i pojedzie na nauczyciela do Kazania. Jakkolwiek to jest daleko i dla niego niepowabnie, zawsze w teraźniejszych okolicznościach i to się jeszcze dość pomyślnie udało.

Na rok przyszły już na pewno przewiduję koniec roboty, którą byłem i jestem zajęty. Jeżeli się pomyślnie powiedzie, spodziewam się, że będę za nię dobrze wynagrodzo-

ny, ale najmilszą dla mnie byłoby nagrodą, gdybym mógł otrzymać przyzwoite dla siebie miejsce w stronach bliższych Najdroższej Mamy i Siostr kochanych.
Polecam siebie i moich błogosławieństwu Mamy Dobrodziki.
Najprzywiązańszy Syn

Fr. Malewski

15 listop. 1834, Petersburg

[Dopisek W. Witakowskiego:] Miło dla mnie bardzo z oddalonych stron, dalej jescze oddalającemu się złożyć JW. Pani Dobrodzice Powinszowanie wespół z życzeniami wszelkich pomyślności, równie dołączyć mój ukłon JW.-nym Rektorównom.
W. Witakowski, mianowany nauczycielem kazańskim.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 20–21, arkusz grubego papieru formatu 17,7 × 22 cm., zapisane dwie i pół strony, ślady złożenia na cztery.

[1] Chodzi o Wincentego Witakowskiego (1814–1891), skierowanego do pracy w Kazaniu, gdzie również przebywali na zesłaniu filomaci. Syn jego Ignacy był później doktorem medycyny, starszym radcą dworu.

## 166 Do Katarzyny Malewskiej

[St. Petersburg, 20 listopada / 2 grudnia 1835]

Najdroższa Mamo Dobrodziko!
List ten powinien dojść Mamę w dzień Jej imienin. Chciej Najdroższa Mamo do życzeń, które odbierzesz, przyłączyć i moje i mojej żony i dwójga wnucząt[1]. Ja z żoną będziemy w ten dzień w kościele imię Mamy wspominali, mój syn wkrótce się nauczy modlić za Babunię, a córka choć rączki będzie składała. Mam nadzieję w łaskawym sercu Mamy Dobrodziki, że o nas w ten dzień pomyślisz, jak o szczerze szanujących i kochających Cię dzieciach. Jednaś już nam została Najdroższa Mamo, za której dni do Boga mamy posyłać modlitwy.
Dzięki Boskiej Opatrzności i dzięki zapewne wstawieniu się Tego, co już dziś bliżej niż My Boga może błagać, dotąd nic się w domu niepomyślnego nie zdarzyło. Dzieci dobrze się hodują i oprócz małych cierpień, którym zapobiec nie można, nic mi się nie uprzykrzają. Dochod wprawdzie jak na tutejsze życie niewielki, ale przy oszczędności na prawdziwe potrzeby wystarcza. Słowem dla mnie, com się już oduczył wiele pragnąć, wszystko co się dziś zebrało poczytuję za łaskę, której Bogu odwdzięczyć nie zdołam. W przyszłym roku spodziewam się, że i służba moja cóś mi więcej, niż dotąd przyniesie. Ale mi zawsze ciężko pogodzić się z życiem tutejszym, bo i klimat dla siebie za niedobry uważam, i zaprowadzony tu powszechnie zbytek wcale do mnie nie przypada. Lecz cokolwiek Bóg nadal zdarzy, jedno dziś mam życzenie abyśmy ja, siostry moje i dzieci moje, i żona moja mogli się cieszyć każdorocznym Najdroższej Mamy Dobrodziki błogosławieństwem.
Najobowiązańszy syn

Fr. Malewski

Petersburg, 20 listop. 35

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, sygn. 54 k. 24 dużego formatu 21,5 × 25,5 cm., zapisana w całości, ślady złożenia na cztery.

[1] Tzn. Adama Szymona Franciszka Malewskiego ur. 26 grudnia 1832/7 stycznia 1833 r. i Marię Malewską ur. 7/19 grudnia 1834 r., od 1863 żonę Władysława Mickiewicza, syna poety.

## 167 Do Katarzyny Malewskiej

[St Petersburg, 19 listopada / 1 grudnia 1836]

Matko Dobrodziko!

Chciej łaskawie przyjąć życzenia oddalonego od Ciebie syna i jego szczupłej rodziny. Dzień Najdroższej Mamy nie zejdzie bez modlitw, które tu za Jej zdrowie wszyscy zaniesiemy. Mały Adaś umie już swój pacierz i regularnie go odmawia.

Dziwi mię, a nawet nieco zatrważa, żem dawno nie miał od siostr wiadomości. Wprawdzie i jam winien, żem tymi czasy rzadziej pisywał, ale zawsze koniec roku był dla mnie najkłopotliwszy. Tyle się zbiega przeszkod i roboty, że w domu prawie bywam gościem i czasu nie mogę uchwycić. Teraz mam jednak nadzieje, że wnet po Nowym Roku kilkoletnia robota będzie przedstawiona N. Cesarzowi. To mi dodaje sił i ochoty, szkoda tylko, że na ten moment gorący przypadła słabość naszego czcigodnego zwierzchnika P. Baługiańskiego. Od tygodnia jesteśmy w obawie o jego zdrowie. Ja mam nadzieję, że go Bóg nam zachowa. Trudno znaleźć zacniejszego naczelnika. Czynnością i łagodnością przypomina śp. Najdroższego Ojca i to mię do niego tyleż przywiązuje, co i dobrodziejstwa, które mi osobiście wyświadczył.

Napiszę dziś do kochanych siostr, ale może mi Mama za złe nie weźmie, że tu prośbę do nich załączę o przysłanie kilku kalendarzy przyszłorocznych, bo z tutejszymi nie można dojść do ładu. Mam za to do posłania niewidziany zapewne w Wilnie rubel srebrny z popiersiem Cesarza Aleksandra, najpiękniej zrobionym.

Całuję ręce Matki Dobrodziki wraz z Heleną, Adasiem i Marysią.

Najprzywiązańszy syn

Fr. Malewski

Petersb., 19 listop. 36

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 27–28, zapisane trzy strony, arkusz grubego papieru formatu 17,5 × 22 cm., ślady złożenia na cztery.

## 168 Do Katarzyny Malewskiej

[St. Petersburg, 3/15 lutego 1837]

Najdroższa Mamo Dobrodziko!

Śpieszę donieść Mamie o nagrodach, które za siedmioletnią pracę otrzymałem. Zostałem Starszym Pomocnikiem w Oddziale Kancelaryi Cesarskiej, przy którym byłem dotąd z pensiją 3000 r. na rok i z zachowaniem urzędu Metrykanta w Senacie. Dostałem jednorazowie 10.000 r. as. i order św. Anny 2-ej klasy. Dzięki łasce N. Cesarza, Mama będzie miała dowod, żem nie próżnował, jak mi to kiedyś w liście zalecała. Dzięki tej łasce, mam pociechę, że Matce i siostrom przyjemną chwilę sprawiłem, a może i ktoś z dala patrzący na nasze czynności, także się uraduje. Hojnie po Cesarsku nagrodzony, będę mógł urządzić moje interesa i będę miał z czego utrzymać żonę i dzieci póki dorosną. Nadal przy błogosławieństwie Rodzicielskim Bóg nas nie opuści.

Przepraszam, że moje Garnelskie[1] kłopoty zaczynają się o Mamę i siostry obijać. Piszę dziś do P. Antoniego[2] o przedłużeniu kontraktu Wyszomirskiemu, który ile wiem nie dopuszcza się ucisku. Jest tam sąsiad Malecki, byłby mię uwiadomił, gdyby co prawdziwie zaszło. Mam nadzieję zebrać cóś na pobudowanie domu, ale o tym obszerniej do Siostr napiszę.

Błogosławieństwu Matki Dobrodziki siebie i moich polecam.
Najprzywiązańszy Syn

Fr. Malewski

3 lut. 37

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 29–30, arkusz dużego formatu 20 × 35,2 cm., zapisane dwie strony, ślady złożenia na cztery.

[1] Tzn. związane z posiadłością Garnel. Zob. list z 12/24 lutego 1832 r.
[2] Antoniego Malewskiego.

## 169 Do Marii i Zofii Malewskich

[St. Petersburg, 6/18 października 1837]

[...] Dziś przybył tu Tomasz Zan[1] z Orenburga, jak Wam zapewne wiadomo moje Najdroższe, z łaski NPana zupełnie uwolniony. Wszyscy dawni jego znajomi powiadają, że się nic nie odmienił, zdrów i wesół. Niewypowiedzianie mi się podobał. Chociaż tęskni do swoich, zapewne zabawi tu jeszcze kilka tygodni, bo nie chcemy go wypuścić, dopóki się nim nie nacieszymy i nie pokażemy wszystkich osobliwości miasta, do którego może drugi raz nie wróci. [...] Dzień [imienin Franciszka] bardzośmy miło przepędzili z Zanem i Morawskim. Dzieci bardzo polubiły Tomasza, który z nimi chętnie się bawi. [...]

Helena Malewska

Autograf Biblioteki Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965 s. 185.

[1] Tomasz Zan skazany w wyniku procesu filomackiego na rok twierdzy w Orenburgu, po uwolnieniu przebywał na zesłaniu w Orenburgu, zob. *Listy z zesłania* t. II.

## 170 Do Katarzyny Malewskiej

[St. Petersburg, 19 listopada / 1 grudnia 1837]
19 listop.

Najdroższa Mamo Dobrodziko!

Tak się złożyło, żem dawno do siostr nie pisał. Zawczora ledwo oddałem mojemu naczelnikowi robotę, która mię cały miesiąc jak na uwięzi trzymała. Teraz piszę do Mamy w nadziei, że list ten dójdzie na Stą Katarzynę i na czas przyniesie najszczersze od nas czwórga życzenia. Małego Józia[1] jeszcze nie liczę, bo on nic jeszcze nie rozumie. Życzenia nasze, kochana Mamo, są zawsze jednostajne, jak nasze modlitwy. W dobroci swojej nie odmawiaj ich przyjęcia i połącz z życzeniami bliżej Cię Mamo otaczającymi. Bóg oddali smutki, mam tego niezawodną nadzieję.

Tymi czasy będę wolniejszy i zajmę się niektórymi interesami, a w tych liczbie i sprowadzeniem z Garnel dwóch chłopców i dziewczyny. Tu mi trzeba będzie łaskawej pomocy. Wyszomirski przystawi[2] do Wilna i Mamy, *vis à vis* podradczyk podejmie się zapewne transportu. Ale byłoby dogodniej, gdyby się zdarzył jaki transport idący do Petersburga na Wiłkomierz i Ucianę; mógłby wprost z Uciany zabrać ludzi. Jeśliby to się nie złożyło, ludzie musieliby przybywszy do Wilna, czekać tam na odejście transpor-

tu, a w takim razie prosiłbym Mamy aby poleciła przekarmienie ich i przechowanie Szymelowi, któremu ja zwrócę, co się będzie należało.

Tutaj śniegu nie ma wcale, wczora deszcz padał, nie sądzę więc ażeby droga ustalila się do świąt.

Nie wiem czylim podziękował dotąd Mamie za sery, które i mnie i Żelwietrowi nader się podobały.

W mieście nic nowego, bo Dworu nie ma. Powiadają, że 8-go grudnia Dwór Moskwę opuści, wówczas i tu miasto zajaśnieje.

Witakowski siedzi pod aresztem, ale nie za swoję winę. W Akademii Medycznej, gdzie się uczy, studenci okazali nieposłuszeństwo, kilku zostało ukaranych, a wszyscy, wielu było w niesfornych klasach z rozkazu Cesarza na pół roku w domu Akademii aresztowani.

W tym tygodniu odpiszę siostrom i wogóle wszystkim, którzy się może o odpowiedź dopytywali. Dotąd prawdziwie nie mogłem.

Całuję ręce Mamy Dobrodziki.

Najobowiązańszy

F. Malewski

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 31–32 zapisane w całości, arkusz formatu 12,7 × 20 cm., ślady złożenia na cztery.

[1] Józef Malewski, ur. tego roku, trzecie dziecko Franciszka i Heleny.
[2] Ros. *pristawit'* – przystawić, dostawić.

## 171 Do Katarzyny Malewskiej

[St. Petersburg, 19 listopada / 1 grudnia 1838]

Mamo Dobrodziko!

Racz kochana Mamo na Śtą Katarzynę przyjąć nasze najszczersze życzenia zdrowia i myśli spokojnej, z którymi dzień ten obchodzić będziemy. Jeśliby list się spoźnił, to spodziewam się, że siostry już nas Mamie przypomniały. U mnie na ten dzień dzieci dostają nowe sukienki i za to ciągle o imieninach pamiętają.

Wszyscyśmy dotąd, dzięki Bogu, zdrowi. Piszę d o t ą d, bo tu ospy i odry są dosyć częste. Cesarz kazał niedawno i swojej familii i dzieciom po korpusach, choć miały ospę szczepioną, na nowo ją zaszczepić. Utrzymują, że materyja straciła swoję dzielność i potrzebuje odnowienia.

Zwierzchnik mój P. Sperański po nader niebezpiecznej recydywie ma się lepiej i powoli przychodzi do wyzdrowienia. Obudziła się transpiracija[2], której długo nie było. Otucha dobra wróciła mnie i kolegom. Zdaje się, że nas nie zawiedzie. Cios byłby za srogi, za wiele by osob dotknął, za wiele by dobrego popsuł, a Bóg jest miłosierny. Teraz pomyślałem, co to jest służba. Cała usilność, praca poświęca się na to aby zasłużyć na dobre świadectwo zwierzchnika, niechże jego nie stanie, owoc wieloletnich starań niszczeje, trzeba służbę na nowo rozpoczynać. Przynajmniej tak byłoby ze mną i z wielu z moich towarzyszy.

Nie piszę dziś do siostr, bo w przyszłym tygodniu będę miał posyłkę, przy której i list dołączę. Jeśliby można, prosiłbym o przypomnienie P. Puciłowskiemu[2] aby mi odesłał pieniądze, które tu za niego wydałem. P. Rodziewicz zapewne odwiedzi Mamę na Ś. Katarzynę, prosiłbym o powinszowanie mu ode mnie nowej dekoracji.

Polecam siebie i moich błogosławieństwu Najdroższej Mamy Dobrodziki.
Najprzywiązańszy

F. Malewski

19 listop. 38, Peters.

Autograf Muzeum Literatury im. A Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 33–34, arkusz dużego formatu 20,2 × 24 cm., zapisane dwie i pół strony, ślady złożenia na cztery.

[1] Fr. *transpiration* – pocenie się.
[2] Puciłowski, adwokat wileński, wspomniany przez S. Morawskiego w jego pamiętniku: *Kilka lat młodości mojej w Wilnie*, s. 488.

## 172 Do Katarzyny Malewskiej

[St. Petersburg, 22 listopada / 4 grudnia 1839]

Mamo Dobrodziko.

Na dzień imienin Mamy posyłam życzenia moje i nas wszystkich co tu w sobotę za Jej zdrowie będziemy Mszy św. słuchali. W tym oddaleniu pocieszy nas trochę to, że Mama o nas wspomni. Przyznaję się, chciałem na dziś wystąpić z różnymi probami niepoczesnego pisma dzieci, ale niespodzianie wpadł smutek do domu, który wszystkiemu przeszkodził. Helena straciła brata na Kaukazie[1]. Był już oficerem i zaczął się dobrze formować, ale pomimo mocnego zdrowia i młodości, gorączki tamecznej nie wytrzymał. Co ten Kaukaz ludzi pożera!

U nas wielka bieda z chorobą naszego Zwierzchnika. Stojemy jak szyldwachy, kiedy czekają przyjazdu jenerała, a ten nie przyjeżdża. Zawczora odwiedził go Cesarz. Słyszałem, że już od kilku dni przyjechał tu Ks. Dmochowski[2], alem go jeszcze nie widział.

Już trochę za dawno nie mam listu od Maryni. Teraz zwłaszcza, kiedy Zosia chora, powiększa mi to niespokojność. Czy zima, a z nią suchsze powietrze nie wpłynęło na zmniejszenie bolu. U nas mrozy już po 12 stopni i słoty nie mamy. Ale to jeszcze może się odmienić. Niech Mama raczy przypomnieć siostrom, że czas aby pisały. W tej chwili Helena przyniosła recept dla Zosi, który posyłam. Używał tego jeden z moich kolegów, którego za powrotem z wód nie poznałem, tak był cierpiący i zmieniony. To lekarstwo zaczął brać tutaj i pomogło.

Całuję ręce Najdroższej Mamy Dobrodziki i siebie, i moich błogosławieństwu polecam.

Fr. Malewski

22 listop. 39

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 37–38, arkusz papieru z połyskiem formatu 18,7 × 22 cm., zapisane dwie i pół strony.

[1] Romuald Szymanowski, bliźniaczy brat Heleny Malewskiej, zmarły 6/18 lipca 1839 r. na Kaukazie, zob. Z. Sudolski: *Panny Szymanowskie i ich losy*, Warszawa 1995, s. 191–193, 219–224.
[2] Zapewne Kazimierz Roch Dmochowski (1780–1851), syn Alojzego, wyświęcony na kapłana w 1803 r., pełnił różne funkcje kościelne, w 1838 mianowany na sufraganię kurlandzką, 29 czerwca 1841 otrzymał sakrę biskupią w Petersburgu, gdzie był członkiem Kolegium Duchownego.

## 173 Do Katarzyny Malewskiej

[St Petersburg, 26 czerwca / 8 lipca 1840]
26 czerwca, Petersb. 1840

Mamo Dobrodziko!

Łaskawemu sercu Mamy powierzam moją prośbę, którą pokrótce przełożę. Będę wdzięczen jeżeli pomyślny skutek otrzymam; nie zmartwię się, jeśli Mama odmówisz, bo idąc sam w lata, uczę się szanować wolę starszych. Wysłałem wszystkich moich do Helsingfors, o 413 wiorst stąd. Dla dzieci kąpiele morskie były nieodbicie potrzebne; prócz tego z powodu reparacji mieszkania musiałbym najmować daczę, która, policzywszy wszystko, więcej by mię kosztowała niż podróż i 2 ½ miesięczne mieszkanie u ubogich ale zacnych Szwedów. Koszt całego tam utrzymania mam już jest [!] opatrzony. Mam dość na wszystkie zwyczajne wydatki, lecz stręczą się nadzwyczajne. Jest tam port wolny, towary są nieporównanie od tutejszych tańsze. Nie wdając się zgoła w kontrabandy, wracająca familija może przewieść bez opłaty cła wiele rzeczy do własnego użytku, np. poszyte suknie, bieliznę itp. Chciałbym korzystać tedy ze zręczności, oporządzić żonę i dzieci, i sprowadzić niektóre rzeczy dla mnie potrzebne. Na to potrzeba mi 500 r. sr., czyli 1750 r. as. Dochodzę do lat 40 a jeszcze nigdy nie płaciłem procentu nikomu i teraz nie chce mi się go płacić i nie zapłacę, jeśli Mamy łaska będzie pożyczyć mi tę sumę do przyszłego Sgo Jerzego. Od Nowego Roku będę miał powiększoną pensiję i jeślibym nie mógł zwrócić całej sumy na termin, to większą jej część pewnie wypłacę, tak że na resztę nad kilka miesięcy Mama czekać nie będzie. – Oto cała prośba moja, którą raz jeszcze łaskawemu sercu polecam.

Nie piszę dziś do siostr, bo zbyt wiele zbiegło się listów razem. Żyda dotąd nie mogę wytropić[1], a z powodu wakacij w Senacie, aż w końcu tego tygodnia przeczytam jego prośbę i o jej treści doniosę.

U nas tu były nieznośne deszcze, wiatry, teraz mamy i ciepło i pogodę. Jeśli tak potrwa, to za tydzień może się odważę zanurzyć się w Newie. Dotąd lubo widziałem kąpiących się, w sobie ochoty nie mogłem wzbudzić. Chleb tu drożał, ale od przyjazdu Cesarza mniej o tym mówią, bo sam czynnie się zajął tym przedmiotem.

Najobowiązańszy

F. Malewski

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 39–40, arkusz cienkiego papieru niebieskiego dużego formatu 21 × 26,2 cm., zapisane trzy strony.

[1] Prawdopodobnie chodzi o Michela.

## 174 Do Katarzyny Malewskiej

[St Petersburg, 22 listopada / 4 grudnia 1840]

Mamo Dobrodziko.

Pisałem zawczora do Mamy i dziś posyłam dodatek do tamtego listu. Jakkolwiek chciałem wystąpić z czymś na Mamy imieniny, wówczas jeszcze nie mogłem, a dziś mogę, bo wczora Cesarz podpisał mi rangę Sztackiego Sowietnika[1]. Będę szczęśliwy, jeśli to Mamę i siostry ucieszy.

Najobowiązańszy

Fr. Malewski

22 listop. Pet., 40

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 43 koloru niebieskiego, papier cienki, format 12,8 × 21,4 cm., zapisana jedna strona.

[1] Ros. radca cywilny.

## 175 Do Marii i Zofii Malewskich

[St. Petersburg, 26 marca/7 kwietnia 1841]
marca 26,41, Petersb.

Uchybiłem na teraz z listem kochanej Zosi – nie odebrała na swoje urodziny. Nie zapomnienie, ale biedy i smutki były tego przyczyną. Za matką przechorowało wszystkie czworo dzieci[1] na odrę; choroba jakkolwiek nie lekka, odbyła się pomyślnie. Wszystko już teraz zdrowe i hałasujące. Nie to więc mię zasmuciło. Straciłem mojego dawnego, zacnego przyjaciela, Tomasza[2]. Żyje on i może długo żyć będzie, ale nie dla ludzi. Dostał pomieszania! Niedawno jeszcze był u mnie jak zwykle, bawił się z dziećmi, które go nadzwyczaj lubiły. Wyszedłszy ode mnie, w jednym domu zaczął dziwaczyć i robić od rzeczy. Nazajutrz posłałem po niego; przyszedł, mówiłem z nim, bardzo był spokojny, słuchał rad, nie wzbraniał się od leczenia się, ale wieczorem miał znowu akces[3] i odtąd dni już kilka leży z silniejszymi coraz paroksyzmami. Zrazu sądzono, że może być gorączka, ale zdaje się ,że ta nadzieja już znikła. Paroksyzmy czy akcesa zaczynają się od modlitwy i charakter pobożny w całej chorobie przemaga. I to wszystko, kiedym się tak cieszył z jego pomieszczenia w górnym korpusie[4], gdzie mógł tak spokojnie i tak pożytecznie pracować. Dziś o tym nie mogę dłużej pisać, aby i Was nie przerażać i siebie nie dręczyć.

Przysięgę przysłaną wykonałem już dwa tygodnie temu. W tych kłopotach zapomniałem dowiedzieć się czy już wyprawiono do Wilna. List ten dojdzie na Święta, przykro mi, że idzie ze złą wiadomością. Ale toż tak bywa w życiu, razem złe i dobre. Daj Boże aby następne nie tak przyszły. Sukcesorów w pierogach serdecznie życzę, Mamy Dobr[odziki] ręce całuję, a Was ściskam

Fr. Malewski

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicz w Warszawie sygn. 55/IV, k. 5–6, arkusz cienkiego papieru z połyskiem formatu 13,2 × 20, 5cm., zapisane dwie strony, ślady złożenia na cztery.

[1] Tzn. Adam, Maria, Józef i najmłodszy Jan Malewski ur. 1839 r.
[2] Tomasz Zan zaczął wówczas cierpieć na zaburzenia umysłowe.
[3] W znaczeniu: atak.
[4] Tomasz Zan po przyjeździe z zesłania w orenburskiem do Petersburga objął posadę w Instytucie Górnictwa.

## 176 Do Marii i Zofii Malewskich

[St Petersburg, 16/28 kwietnia 1841]
kwiet. 16 1841

W świetny dzień list ten zaczynam. Dzwony dzwonią, działa huczą, a wieczorem miliony lamp zajaśnieją. Dziś szlub syna Cesarza[1]. Wśród tej powszechnej radości mam i moję osobistą. Cesarz potwierdził mię na starszego urzędnika z pensiją etatową 2000 r. sr. Teraz będę mógł spokojnie pracować, przyjść do porządku z wydatkami i o przyszłość nie trwożyć się. Bóg łaskawy dopomoże, jak dotąd dopomógł. Zresztą wiadomość zachowajcie jeszcze przy sobie, bo mi jeszcze urzędowie o tym nie powiedziano.

Przeraziłem Was przeszłą razą, teraz pocieszę. Chory mój znacznie się ma lepiej[2]. Cierpienie jego teraz zmieniło się na fizyczne, zrobił był sobie kilka ran przypadkiem, jak widać stłuczeniem karafki i teraz po uspokojeniu moralnej choroby rany te trzymają go w łóżku. Doktorowie radzi są tej zmianie cierpień i jest nadzieja zupełnego powrotu do zdrowia. W korpusie zwierzchność jego najtroskliwiej się nim zajmuje. Odwiedzali go już Adaś i Marynia[3], wielcy jego faworyci.

Lody na Newie teraz od trzech dni przerwały komunikacją.

Mam jeszcze drugiego chorego, który mię mocno obchodzi – Żelwietra. Od kilku miesięcy ma wrzody za uchem, a teraz przyłączyły się i bole wielkie i nadzwyczajna drażliwość. Na nieszczęście przekonany jest, że sam siebie zna doskonale, nie wierzy doktorom i przy uporze nikogo nie słucha. Dziś mu wiozę doktora, aby przynajmniej zdeterminować chorobę i mieć powód mocniejszego nadal nalegania.

Wczora odbył się pogrzeb Admirała Szyszkowa, tego co niegdyś mieszkał u nas. Skończył 87, a inni mówią 91 lat. Cesarz był na eksportacji. W. Ks. Michał dowodził wojskiem. Obaj czas niejaki konno przeprowadzali orszak. Na flotę pomorek tej wiosny. Przed Szyszkowem umarł Hamilton nagle, kiedy przez most przechodził. Leży bez nadziei admirał Kron, a i rowiennik Szyszkowa Mordwinow[4] także bardzo słaby. Helena wczora cały dzień przesiedziała u Pani Szyszkow; jej los zależy od łaski Cesarza, bo stary nic jej nie zostawił i w ogóle mało co zostawił. Rzadka to rzecz, pamiętając, że był sekretarzem Państwa i Ministrem.

Na dzisiejszy dzień wielu łask się spodziewają, ma być i wiele przebaczeń, ale piszę rano, nikogom jeszcze nie widział. Nie mogę odpisywać P. Lenkiewiczowi[5], którego list przysłałyście; wyręczając mię, dajcie mu wiedzieć, że jeden tylko dokument, przywilej 1516, apryla 1 znajduje się w metryce, a w nim granicy nie ma. Jeśli chce kopii, niech przyszle prośbę na imię Monarsze, wymieniając na końcu, że ona ma być podana do Metrycznej Ekspedycji; niech w prośbie wymieni kogoś, kto by tu kopiją odebrał i wniósł pieniądze 1 r. 50 k. sr. na poszliny[6], 60 k. sr. na papier, to jest koszt urzędowy. Mógłbym to wszystko sam zastąpić dla ułatwienia temu Panu, ale po sparzeniu się na Puciłowskim, nie chcę się w to wdawać.

Wszyscy u mnie zdrowi, już wychodzę, choć jeszcze na krótkie spacery. Za listy najpiękniej dziękuję. Przedziwne wiadomości o Kostusiu[7], ale im rozumniejszy, tym więcej niech biega, chodzi, kąpie się, hultai i swawoli. Wstawiam się o te przywileje na teraźniejsze lato. Co też Wam popisałem!

Ucałujcie ręce Mamy i bądźcie zdrowe, wszak to wiosna już idzie, a lato się zbliża.

F.M.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55 t.IV, k. 7–8, arkusik cienkiego papieru formatu 11,5 × 18 cm., zapisany w całości, ślady złożenia na cztery.

[1] Aleksander Nikołajewicz (ur. 1818), w 1841 r. poślubił w. ks. Hessen-Darmstadtską, która przyjęła imiona Marii Aleksandrowny. Od 1855 r. car Rosji znany jako Aleksander II.
[2] Tzn. Tomasz Zan.
[3] Adam i Maria Malewscy, dzieci Franciszka i Heleny.
[4] Aleksander Siemionowicz Szyszkow (1754–1841).
Admirałowie: Hamilton i Kron, nie notowani w źródłach rosyjskich, francuskich i angielskich.
Mikołaj Mordwinow (1745–1854), wychowywany wspólnie z cesarzewiczem Pawłem, mianowany przez niego admirałem, a przez Aleksandra I ministrem sił morskich. W latach 1823–1840 był prezydentem towarzystwa ekonomicznego.
[5] Lenkiewicz, bliżej nieznany. Chodziło zapewne o załatwienie jakichś interesów prawniczych.
[6] Ros. opłaty skarbowe.
[7] Konstanty Brochocki, syn Zofii z Malewskich.

## 177 Do Katarzyny Malewskiej

[St. Petersburg, 19/31 sierpnia 1841]

Mamo Dobrodziko.

Już wiesz Mama Dobrodzika, że otwierając list mój znajdziesz w nim jakąś prośbę. Teraz proszę nie dla siebie. Młody Witakowski skończył tu kurs medyczny. Byłem świadkiem jego przykładania się i konduity. Jedno i drugie były jak najlepsze. Dowodem tego jest medal, który mu Akademija przyznała. Nie miał nikogo co by go protegował i tę nagrodę winien jedynie swojej zasłudze. Jeszcze nie otrzymał miejsca, lubo go to jako skarbowego ucznia nie chybi. Lecz przy tym przejściu do nowego zawodu niepodobna się obejść bez wydatków. Wiem jego potrzeby i gdybym sam mógł im zaradzić, jak dawniej zaradzałem, pewnie bym to uczynił. Na nieszczęście nie mam teraz nic do udzielenia i dlatego odważam się prosić Mamę, abyś jeśli można cokolwiek dla niego przysłała. Gdyby mógł choć mundur sprawić i to byłaby wielka pomoc. Piszę to mimo jego wiedzy; trudno znaleźć tak skromnego, tak delikatnego młodego człowieka. Nie bierz mi za złe, droga Mamo, tego wstawienia się, piszę za nim śmielej niż za sobą, bo ja z łaski Rodziców uchowałem się bez niedostatku, a on go niemało przecierpiał.

Wczora widziałem Biskupa Cywińskiego z jego towarzyszem; zastałem ich obu u Biskupa Dmochowskiego[1], który najczulej dziękował za pamięć Mamy. W tę niedzielę odbędzie się konsekracija.

Wszyscy moi dziś ze wsi wrócili. Dzieci tak zagorzały, że z głowy i szyi wyglądają jak mulatry. Będzie wiele mitręgi nim odwykną od wiejskiej swobody.

Siostry niech na list zaczekają, bo teraz mam wiele zajęcia.

Całujemy ręce Mamy Dobrodziki, polecając siebie i dzieci Jej błogosławieństwu.

Najobowiązańszy

F. Malewski

Petersb., 19 VIII 41

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 44–45, arkusz papieru z połyskiem formatu 12,3 × 20 cm., zapisany w całości, ślady złożenia na pół.

[1] Biskupi: Jan Kajetan Cywiński i Kazimierz Roch Dmochowski, wymieniani już wcześniej.

## 178 Do Katarzyny Malewskiej

[St Petersburg, 1/13 listopada 1841]

Matko Dobrodziko!

Dlaczegom dotąd nie pisał o intersie Abelsonów[1] tego nie potrafię w jednym liście wytłumaczyć, ale niech mi Mama raczy zawierzyć, żem o nim ciągle pamiętał i że wdanie się czyje bądź inne przymnożyłoby tylko niepotrzebnego kosztu. Wczora już rzecz musiała się rozstrzygnąć, bo sprawa była wywieszona w Senacie, na dostępnej dla wszystkich tablicy; wyroku nie wiem, lecz ze wszystkiego wnoszę, że Senat nie będzie mógł skończyć na niczym innym, tylko na przysiędze wyznaczonej przez Pałatę[2], bo nasze dowody przekonywują o nieprawnym wydaniu pieniędzy Abelsonowi przez Rząd Guberski, po zaszłej komunikacji Magistratu, ale nie dowodzą nabycia domu z tych wziętych nieprawnie pieniędzy. Zważając, że przysięga wykonana przez Żydów w niczym nie może przeszkadzać w poszukiwaniu wszelkiego z głowy Abelsona przypadającego komukolwiek funduszu, że i Żydzi nie są bez sumnienia, zwłaszcza jeśli przysięga będzie ściśle dopilnowaną, że w końcu Mama będzie miała zastrzeżone zawsze

prawo pociągnienia tych, co mimo areszt pieniądze wydali, nie uważam kapitału za stracony, ale zawsze przykrość z długiej zwłoki i niepewności. Zresztą piszę to jedynie aby Mamę zaspokoić co do tego, iż już rzecz się sądziła, z pewnością doniosę, jak przeczytam wyrok, bo podług tutejszej kolei do podpisania na niczym polegać nie można, a na to trzeba jeszcze do trzech tygodni czasu.

Dołączę jeszcze prośbę – odebrałem tu list Stanisława Malewskiego, który mieszka na Żmudzi i nazywa siebie rodzonym moim stryjem. Czy Mama nie słyszała od śp. Ojca, czy oprócz brata Antoniego, miał brata Stanisława? Wiadomość ta rychło mi potrzebna, ażebym mógł na list odpisać. Rzecz idzie o zapisanie się podczas teraźniejszej rewizji.

Przepraszam siostry, że dziś do nich nie piszę, chcę być jeszcze w kościele, gdzie zapewne mszą będzie miał poświęcony przed dwóma dniami Biskup Kan[3], dominikan.

Całuję ręce Mamy Dobrodziki,
najprzywiązańszy

F. Malewski

1 listop.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 46–47, arkusz grubego papieru formatu 17,8 × 21,8 cm., zapisany w całości, ślady złożenia na cztery.

[1] Abelsonowie, nieznani.
[2] Ros. nazwa wyższej instancji.
[3] Biskup Kan, nie notowany w źródłach kościelnych.

## 179 Do Katarzyny Malewskiej

[St. Petersburg, 14/26 lipca 1843]

Mamo Dobrodziko.

Jak zawsze miałem za obowiązek donosić Mamie o wszystkim ważniejszym co mnie spotyka, tak i teraz donoszę, że przed kilku dniami N. Cesarz pozwolił mi wyjechać na 3 miesiące zagranicę z zachowaniem pensji jaką pobieram. Miałem wprawdzie inne projekta, chciałem podróż odbyć z Zosią i jechać przez Wilno, ale różne mitręgi inaczej sprawiły i teraz w oktobrze chyba ucałuję rękę Mamy. Planu podróży nie mam jeszcze pewnego, gdyż lubo podług rad tutejszych prosiłem o pozwolenie wyjazdu do Karlsbadu, może mi jednak berlińskie doktory inaczej poradzą. Na koszta drogi mam oszczędzone 300 dukatów, które mi powinny wystarczyć. Pensija zostanie tu na utrzymanie domu. Pora spóźniona, lato coś kwaśne, wszystko to nie bardzo służy wodom, ale je odkładać nie mogłem, bo będąc tak niezależnym od siebie, Bóg wie czy wybrałbym się innym razem. Na 1 sierp[nia] spodziewam się przez Tylżę, Królewiec stanąć w Berlinie i prosiłbym Maryni aby zaraz po dójściu tego listu napisała tam, donosząc o zdrowiu Mamy, swoim i o kuracji Zosi i co wie o Żelwietrze. List prosiłbym napisać na cienkim papierze pod adresem à Mr Fr. Malewski poste restante.

Pani Baługiańska ma być w Wilnie, upraszam aby Marynia i Zosia ją odwiedziły. Jest to prawdziwa nasza Dobrodzika.

Zasyłając pożegnania drogim siostrom, polecam siebie i moich błogosławieństwu łaskawej Mamy Dobrodziki.

Najprzywiązańszy Franuś

14 lip. 43

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 51–52, arkusik cienkiego papieru z połyskiem formatu 13,6 × 20,8 cm., zapisany wcałości, ślady złożenia na cztery.

## 180 Do Marii i Zofii Malewskich

[Marienbad, 12 sierpnia 1843][1]
31 lipca / 12 sierp[nia], Marienbad, zum Strasse

Rzemiennym dyszlem dojechałem do Marienbadu; mimo parowe *schnellzugi* z miesiąc jazda zabrała. Zastałem tu listy czekające, w tej liczbie i jeden wcale niespodziewany od Kostusia z Ostendy, ale od Was moje drogie żadnego, lubo tu samotnemu do wiadomości o Was jeszcze tęskniej niż nad Newą. Z podróży nie będę szczegółów opowiadał; dobrze się powiodła, com chciał zwiedzić zwiedziłem – Częstochowę, Kraków, Salzbrunn, Pragę. Od Warszawy dwa razy tylko przesiadałem w dyliżanse, zresztą wciąż wiozła mię para, w wygodnych powozach; pomimo to wszakże byłem znużony tak w Petersb[urgu] odwykło się od ruchu. Marienbad zastałem zmieniony do niepoznania – domy niegdyś dwupiętrowe i szczupłe rozrosły się i w szerz i w górę, zjawiły się nowe place, nowe ulice, drewniana niegdyś kapliczka przeobraziła się w kościoł dość okazały, stanął także kościoł protestancki, na górach przybyło mnóstwo chodników i altan. Nie dziwię się już temu zobaczywszy jak się powiększyła liczba pijących i kąpiących się. U Kreuzbrunn od 6-ej z rana, a nawet i wcześniej stają dwa szeregi z kubkami (à la *queuc*) i gęsiego idą do wodopoju; szeregi tworzą się tak długie, że po dostaniu jednego kubka, można zaraz stawać w rząd i iść po drugi, bo z 10 minut trwa ten spacer. A gospodarze mówią, że tego roku o kilkaset osób pijących jest mniej niż w przeszłym. Ta napływowa ludność składa się jak teraz najwięcej z Polaków, z naszych jednak stron niewielu. Galicija i Królestwo, te to przyłożyły się do wzrostu Marienbadu.

Śniadecki[2] wczora przyjechał. Ja z Nowickim[3] (bliskim znajomym z Petersburga) ulokowaliśmy się w dwóch ciupach, tuż koło samego Kreutzbrunn. Zacząłem pić wodę i brać kąpiele, jak mi niegdyś zalecił był Heidler[4], który już praktyki się odrzekł i osiadł w Pradze. Poradzę się, któregoś z nowych tutejszych doktorów, jak się okaże potrzeba; dotąd jej nie widzę.

Brat Kra[t]zmana[5], tego który niegdyś przywoził list do Petersburga od Zosi, ożenił się z córką Heidlera i tu leczy. Będzie na teraz dość tych doniesień o sobie; nagrodźcie mi je, jeśli warte nagrody, wiadomościami o Matce, o sobie, o studencie już teraz zapewne ekswojażerze, o Kułakowskim, o Januszewskich[6], o Petersburgu, o żelaznej drodze, zresztą o Was samych tylko, ale zaraz, gdyż chciałbym z Marienbadu jeszcze Wam odpisać i na tutejszych górach rozpamiętywać o tym czego się dowiem. Za krótkośmy się widzieli, a lubo liczę na dłuższy pobyt za powrotem. Myśl ta trapi zwłaszcza kiedy się w nocy przebudzę.

Ręce Matki Dobrodziki ucałujcie.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza sygn. 55/VI, k. 66, po konserwacji podklejona bibułką, zapisana w całości, formatu 22,5 × 28 cm, ślady złożenia na cztery.

[1] Datę listu pozwala ustalić list następny pisany również z Marienbadu, do którego autor przybył po długiej przerwie.
[2] Niewątpliwie chodzi o Józefa Śniadeckiego (1800–1859), syna Jędrzeja, gospodarującego w Bołtupiu pod Wilnem.
[3] Zapewne Julian Nowicki (zm. 1865), zaprzyjaźniony z Malewskimi.
[4] Heidler doktor, nieznany.
[5] Brat dra Emila Kratzmana, bliżej nieznany.
[6] Student, ekswojażer, być może mowa o Konstantym Brochockim.
Henryk Kułakowski (1808–1890), lekarz, prof. Akademii Medyko-Chirurgicznej w Wilnie, po jej likwidacji pracował w Petersburgu.
Januszewscy, nieznani.

## 181 Do Marii Malewskiej

[Marienbad, 19 września 1843][1]

Otóż, moje drogie, list z miejsca do którego z takim upragnieniem, z takim nakładem dążyłem. Dzięki Bogu, że mi dał możność dojechania tu i korzystania ze zdrojów łaską Jego opatrzonych. Już z tego się domyślicie, że kuracija mi się powiodła, lecz wprzódy zdam sprawę z podróży.

W Berlinie po liście do Was pisanym jeszczem nieco zabawił. Minister Kamptz, ten sam co mię niegdyś więził i bronił, obsypał mię grzecznościami. Byłem bardzo rad, żem go choć ustnie mógł przekonać o mojej wdzięczności. Drogą żelazną w jeden dzień byłem w Lipsku (28 mil w 7 godzin), nazajutrz takąż drogą w kilka godzin w Dreznie. Zastałem tam macochę Heleny, bardzo zacną osobę i siostry Heleny, ładne panienki i dobrze bardzo prowadzone[2]. Jedna była kosooka, teraz po odbytej operacji ani znaku. Zatrzymałem się nieco w Dreznie, przypomniałem je sobie, widziałem nowy teatr, najpiękniejszy pewnie dziś w Europie, nową statuę zeszłego Fryderyka Augusta[3], którego niegdyś widziałem tu. Do osobliwości należał także śpiew Tarquinio[4], którego Wy nie pamiętacie, lecz Mama pamięta. Zobaczyłem go w kawiarni i od razu poznałem, tak się nie zmienił. Ileż mi dawnego przypomniał ten człowiek. W Pradze, kochanej mojej Pradze, znalazłem dawnych znajomych, lecz krótko tylko mogłem zabawić. Obejrzałem raz jeszcze główne pomniki, nowy most na Mołdawie wiszący, byłem na czeskim teatrze. Dawano *Fra Diavolo*[5] po czesku przedziwnie. Sala była pełna, aktorki ładne, głosy wyborne, gra dobra, zobaczycie co to będzie za opera czeska, za jaki dziesiątek lat. Spieszyłem do Marienbadu, zatrwożony zimnem, które jednej nocy było tak znaczne, żem się śniegu spodziewał. Bałem się, że chłody i deszcze nie dadzą mi [się] leczyć; pomyślcież sobie, że oto prawie t[rzy] tygodnie jak po trzech dniach słotnych kropla deszczu tu nie padła i najpiękniejsza jaśnieje pogoda, ranki tylko i wieczory bywają chłodnawe. Marienbad jest to dolina między leśnymi, skalistymi górami, przerobiona na park, czy ogród angielski i obudowana ładnymi nowymi domami. Wszystko stanęło w ciągu ostatnich lat 30 – do 1804 był tu głuchy ostęp o kilku budynkach. Zródeł w samym mieście jest kilka, z nich najgłówniejsza Kreuzbrunnen do picia i Marienquelle do kąpieli. W pobliżu, ale już za miastem są Ferdinandsquelle i Waldquelle. Wszystko jak najlepiej, jak najdogodniej urządzone. Kąpiele są i gazowe, i deszczowe, i błotne, i tak zwane Stahlbäder, z wody mającej części żelazne. Ja wypijam co dzień po 10 kubków wody z Kreuzbrunnen i biorę wannę letnią z Marienquelle. Życie wogóle bardzo tanie, oprócz mieszkania, ale i to nie bardzo drogie. Stół wszędzie taki, jak w szpitalach lub klinikach, rzadko kto pozwoli sobie wybryknąć. Bywają zabawy, tańce, alem ja tego nie zastał i bardzo rad jestem ciszy, jaka tu panuje. Znajomości krąg bardzo szczupły. Z Wilna był tu Doktor Rymkiewicz, a teraz jest Hejman z żoną[6]. Z Petersburga także kilka osób, wszystko to wkrótce pierzchnie, a i ja najdalej za tydzień wyjadę. Ulga jaką czuję sama by już wystarczyła na nagrodzenie podróży, a mam nadzieję i tak mię Doktor upewnia, że prawdziwy skutek jeszcze się później okaże. Będę stąd we Frankfurcie nad Menem i po opłynieniu reńskiego brzegu udam się do Wiednia, skąd będę s p i e s z y ł do Was, bo czas krótki. Tu mię jedno tylko strapiło: wiadomość o śmierci Daniłowicza, którą w Grafenberskiej liście kąpiących się wyczytałem. Przyjechał do Gräfenberga 6 junii, a umarł 12 lipca. Często też mi bywa przykro, że nie mam z sobą Zosi, może by jej tutejsze kąpiele najskuteczniej pomogły. Niedawno przypominając studenckie lata byłem piechotą w klasztorze Premonstratów w Teplu[7] o 1½ mili stąd i wróciłem jeszcze na picie wody wieczorem.

Teraz prośba do Mamy. Czy by nie można do Wiednia przysłać mi 200 r. sr. w dukatach. Chciałbym tam kupić pojazd, na którym pewnie nie stracę, bo gdybym go nawet

nie zatrzymał, to w Petersburgu z zyskiem niechybnie przedam. Ja w Wiedniu będę na 20-25 n.st. oktobra. Tam będę szukał listu *poste restante*, ale trzeba adresować na Berlin, czy Kraków, żeby list przypadkiem nie poszedł na Radziwiłłów[8], bo tamtędy szedłby za długo. Polecam prośbę moję łasce i uwadze Mamy, bo to rzecz niekoniecznej potrzeby.

Ucałujcie za mnie jej rękę, a same napiszcie zawsze do W[iednia] i jeśli co będziecie wiedziały o Helenie, także dopiszcie. Ja od niej [nic nie] miałem. *Adieu,* moje drogie.

Fr. M.

[Adres na s. 4:] à Mademoiselle / M[lle] Marie de Malewska / p. Berlin / à Vilna / (Russland) / в собчестном доме / за Острой Брамой.

[Pieczęć podłużna:] MARIENBAD 19 SEPT.

[Pieczęć okrągła:] BERLIN 24 9

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55 t. IV, k. 71–72, arkusz ozdobiony pięknymi miniaturami Marienbadu (zob. ilustracje), formatu 14,6 × 25 cm., papier cienki, zapisany w całości, ślady złożenia na sześć, pieczęć lakowa z herbem.

[1] Data stempla pocztowego.
[2] Elżbieta z Młodzianowskich (ok. 1791–1847), druga żona Józefa Szymanowskiego, ojca Heleny i Celiny Szymanowskich, matka przyrodnich sióstr Heleny Malewskiej: Zofii i Anieli.
[3] Fryderyk August (1750–1827), elektor saski od 1763, król od 1806, książę warszawski 1807–1815.
[4] Tarquinio, nie notowany.
[5] Daniela François Aubera (1782–1871), mistrza opery francuskiej, autora *Niemej z Portici* (1828) i arcydzieła opery komicznej *Fra Diavolo* (1830).
[6] Feliks Rymkiewicz (1799–1851), w latach 1816–1821 student medycyny w Wilnie, od 1829 prof. terapii szczegółowej i fizjologii, od 1838 kierował kliniką chorób wewnętrznych, ogromny erudyta, oddawał się pracy klinicznej i gabinetowej.
[7] Zapewne Benedykt Heimann, absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, gdzie otrzymał tytuł dr medycyny w 1829 r. Był później prof. chemii w Uniwersytecie Moskiewskim.
Premonstratensi czyli Norbertanie, zakon założony w XII w. przez św. Norberta w dzikiej i pustynnej dolinie Prémontre; byli to kanonicy regularni św. Augustyna, których regułę św. Norbert znacznie zaostrzył.
Tepl, miasteczko u stóp wzniesienia Tepl, skąd wypływa rzeka tej nazwy, nieopodal Karlsbadu i Marienbadu.
[8] Chodzi prawdopodobnie o Radziwiłłów, miasteczko w powiecie krzemienieckim, o 26 wiorst od Poczapowa, 283 od Żytomierza.

## 182 Do Katarzyny Malewskiej

[St Petersburg, 24 listopada / 6 grudnia 1843]

Mamo Dobrodziko.

Miałem nadzieję tak tu stanąć, żeby list mój doszedł jeszcze na imieniny Mamy, ale mi się to nie powiodło i Mama Dobrodzika musi przyjąć moje spoźnione powinszowanie. Jutro będziemy w kościele i tam jak zwykle nasze zaniesiemy życzenia. Podróż w ogóle udała się, bo z tejże samej bryczki, w której wyjechałem z Wilna, wysiadłem w Petersburgu. Przypisuję to jedynie opiece N. P[anny], przez której bramę w drogę się puściłem. Dwa razy tylko miałem reparacją i to niedługą. Sociusz[1] mój bardzo mi ochoczo i gorliwie wygadzał; zgubił on dwie czapki, ja jednę. Do zmitrężenia drogi najwięcej się przyczyniły przeprawy na Dźwinie i Wielikiej[2], i nieszczęśliwe zjechanie się z Ministrem Uwarowem i Generał-Adjutantem Bergiem[3], który mi konie sprzed nosa zabierali. Dojechałem w niedzielę koło 1-ej po poł[udniu]. Znalazłem wszystkich zdrowych prócz Maryni[4] chorej na szkarlatynę, ale tak łagodną, że w końcu tygodnia już

skóra schodzić zaczęła. Helena pod moją niebytność tak oczyściła i upiękniła mieszkanie, że musiałem w duchu sobie powiedzieć, że dom lepiej jest beze mnie, niż przy mnie. Na większe uradowanie dowiedziałem się, że moi Naczelnicy po dójściu wiadomości o moim przypadku, donieśli N. Cesarzowi, który w dobroci swojej na wsparcie przeznaczył mi 450 r. Prawdziwie nie wiem co mię więcej wzruszyło, czy łaska Monarsza, czy tak troskliwa życzliwość Zwierzchników. Kilku dni jeszcze będę potrzebował na powrócenie do siebie, bom mocno zmęczony.

Marynia i Zosia niech się nie gniewają za mój przelot przez Wilno. Opatrzność, której tyle łask doznałem, da mi to jeszcze wynagrodzić. Kostusiowi[5] posyłam zaraz farby i rysunki, resztę zostawiam na potem, bom się jeszcze nie rozłożył. Kartkę przyłączoną proszę zaraz odesłać do P. Bezaka[6].

Błogosławieństwu Mamy siebie i moich polecam.

Najobowiązańszy Fr. Malewski

24 XI 43, Petersb.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 53–54, arkusz szarego papieru z połyskiem, mocno pognieciony, ślady złożenia na cztery.

[1] Łac. towarzysz, wspólnik.
[2] Wielikaja, Wielka, rzeka w Rosji, bierze początek w guberni pskowskiej i wpada do jeziora Pskowskiego.
[3] Sergiusz Uwarow (1786–1855), rosyjski mąż stanu, w latach 1832–1848 minister oświaty.
Teodor Fryderyk Rembert v. Berg (ur. 1790), uczestnik kampanii 1812–1814 i tureckiej 1828–1829 oraz w Polsce 1830–1831, następnie przez kilkanaście lat był kwatermistrzem armii czynnej w Królestwie Polskim, w 1843 mianowany gen.-adiutantem. W latach 1855–1863 generał-gubernator Finlandii, następnie namiestnik Królestwa Polskiego.
[4] Maria Malewska, córka Franciszka.
[5] Konstanty Brochocki, syn Zofii z Malewskich, siostrzeniec autora listu.
[6] Konstanty Pawłowicz Bezak (zm. 1845), nadprokurator senatu, zastępca ministra oświaty.

## 183 Do Katarzyny Malewskiej

[St Petersburg, 20 listopada / 2 grudnia 1844]

Niech Matka Dobrodzika łaskawie raczy przyjąć nasze powinszowanie. U nas 25-ty listopada jest zawsze uroczysty. Oprócz domowego święta, mamy kościelne, bo główny katolicki kościół tutaj poświęcony jest na imię Ś. Katarzyny. Biskup Dmochowski będzie celebrował, a ks[ięża] Dominikanie odprawują nabożeństwo niemniej świetne niż w wileńskiej katedrze. Na ten raz pierwsze przybyło życzenie aby choroba z domu ustąpiła. Ucieszyła mię wiadomość, że Rymkiewicz Zosię nawiedził, ale dotąd nic mi nie napisał. Dałżeby Bóg choć ulgę dotąd w tych mękach.

Żelwietr składa Mamie najczulsze życzenia; prosił mię donieść, że odebrał posyłkę przez Chądzyńskiego[1]. Ja także za odebraną książkę Maryni dziękuję.

Polecam siebie i moich błogosławieństwu Matki Dobrodziki i przepraszam zawczasu za pisanie dzieci.

Najprzywiązańszy syn Franciszek

20 XI 44, Petersburg

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 55, arkusz grubego papieru formatu 17,5 × 21 cm., ślady złożenia na cztery.

[1] Chądzyński, bliżej nieznany, wymieniany już przez O. Pietraszkiewicza w *Listach z zesłania* t. I. Być może chodzi o nauczyciela szkół wileńskich, ojca Hipolita (1837–1898) powstańca, studenta Uniwersytetu w Charkowie i w Petersburgu.

## 184 Do Marii i Zofii Malewskich

[St. Petersburg 29 października / 10 listopada 1845][1]

Choć jeszcze kochana moja Zosiu nie wiem tyle ile bym chciał o Twoim powrocie, wnoszę jednak, żeś już spokojniejsza pod domową strzechą i dlatego chcę z Tobą pomówić, co mię z dawna obchodzi. Domyślisz się, że chcę Ci pisać o Kostusiu i ponowić projekt wiadomy. Już teraz nadszedł czas, w którym stanowczo wychowanie jego trzeba urządzić. Mąż Twój pisał do mnie i zgadzając się na myśl moję, nie zezwalał tylko abym brał na mój koszt edukaciją. Spodziewając się wówczas lada czas zobaczyć się sam ze Stanisławem[2] i ustnie rozmówić się, nie odpisałem, później mówiłem o tym z Aleksandrem Domeyką i tak się rzecz przeciągnęła. Lubo i teraz wolałbym osobiście moje zamiary przełożyć i zawsze chcę do Was pojechać, lecz że nie jestem panem mojego czasu, niepodobna mi na to się spuszczać. W rozmowie zdałbym łatwiej sprawę z moich pojęć o wychowaniu, z zasad których się trzymam co do moich dzieci, w liście nie tak to łatwo, a nawet prawie niepodobna bez pisania długiej dysertacji. Powiem więc kilka ogólnych myśli.

Za fundament edukacji dziecka do lat 10, 12 uważam k a r n o ś ć. Trzeba zaszczepić bojaźń Boga, rodziców i starszych. Główne dążenie obudzić uczucia, które nas wiodą do tego abyśmy nie o sobie tylko myśleli, nie swoję tylko uciechę mieli na celu; słowem morzyć egoizm w jakiejkolwiek się on może pokazać postaci czy tego co zowią miłością własną, czy punktem honoru, czy wysoką zdolnością itd. Świat potem dość tego dobrego rozwija, a jeżeli i pierwiastkowe wychowanie szło w tym ze światem, nie dziw że człowiek będzie samolubem. Co do n a u k i, która nie to jest co wychowanie w wieku, o którym mówię, mam za przesąd obawiać się aby dziecię nie za mało umiało. Kiedyś czytałem rozprawę Jędrzeja Śniadeckiego o fizycznym wychowaniu[3] i to co on tam powiedział o nauce najmocniej się zgodziło z moim przekonaniem. Katechizm, początki historyi, języki, arytmetyka, dość i dość na te lata, a i w tym wszystkim wiele zależy od metody. Ja pamiętam jeszcze czasy kiedy wszystkiego uczono tylko na pamięć, pamiętam kiedy potem tę metodę okrzyczano za jezuicką i uczono wszystkiego na rozum i jedno, i drugie niedobre, ale gdybym musiał wybierać wolałbym pierwsze niż drugie. Z tym powinno iść w parze ćwiczenie talentów, jeśli je dał Pan Bóg i ćwiczenie ciała. To teoryja, tak myślę o moich dzieciach, w rzeczy samej jest tak z nimi. Marynia, Józio, Jaś i Angielka wzięta na towarzyszkę Maryni chłopcom sprostać nie mogącej, uczą się u guwernantki, którą mam Niemkę rzadkiego i moralnego i naukowego usposobienia[4]. Od niej biorą początki historyi i geografii, z nią robią arytmetykę, piszą kaligrafiją, czytają po niemiecku i po francusku. Z matką czytają po polsku. Józio u mnie się uczy łaciny. Po rosyjsku zajmują się dwa razy w tygodniu z osobnym metrem. Gymnastykę teraz na zimę zastąpił taniec. Marynia ma dwie godziny na tydzień lekcij na fortepianie, do tego należy i Józio, ale ma już kupione skrzypce, do których niebawem przejdzie. Marynia we wszystkim bardzo posuniona, tak że ją ze względu na zdolności raczej wstrzymywać i opaźniać potrzeba . Józio umie cztery działania arytmetyczne, Jaś czyta dobrze po niemiecku i po francusku. Z tego, kochane moje Maryniu i Zosiu, wnieście czy wychowanie podobne przydać się może dla Kostusia i powiedzieć to Ojcu. Jeśli, jak się spodziewam, znajdzie, że byłoby z pożytkiem, to choć powtarzam, że koszt na Kostusia nie obciążyłby mię wcale, jednak szanując jego skrupuł, dodaję że o ten koszt łatwo się można ułożyć. Guwernantce dość byłoby przydać 4 r. sr. na miesiąc, metrowi rosyjskiemu 1½ r. sr., metrowi muzyki 3 r. sr. i tańca 2 r. sr. Latem ze dwa miesiące zawsze musi zginąć. Dla udoskonalenia się we francuszczyźnie, ku wiośnie biorę nauczyciela Francuza. Otóż i to wszystko co by mogła kosztować instrukcija Kostusia, gdyby ją miał brać z moimi dziećmi, póki by nie wszedł czy do gimnazjum, czy do inne-

go zakładu. Józio pójdzie w przyszłym roku do gimnazjum.

Ot, koniec papieru, darujcie, że ciąg dalszy do przyszłej poczty zostawię. Mamie rączki całuję.

F.M.

Petersb[urg], nazajutrz po imieninach śp. Ojca i po imieninach małego Szymona[5], które Matka wczora fetowała.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55/IV, k. 116–117, arkusz pożółkłego papieru z połyskiem zapisany w całości, formatu 20,8 × 27 cm., ślady złożenia na sześć.

[1] List pisany nazajutrz po imieninach Szymona przypadających 28 października.
[2] Stanisław Brochocki, ojciec Konstantego, mąż Zofii z Malewskich.
[3] Mowa tu o rozprawie Jędrzeja Śniadeckiego pt. *Uwagi o fizycznym wychowaniu dzieci* („Dziennik Wileński" 1805, nr 5–7), ogłoszonej też w *Dziełach* t. I, Warszawa 1840 i w odbitce.
[4] Julia Lange, guwernantka niemieckiego pochodzenia, bliżej nie znana, serdecznie zaprzyjaźniona z rodziną Malewskich.
[5] Szymon Malewski, junior (1844–1876), ostatnie, piąte dziecko Franciszka i Heleny Malewskich.

## 185 Do Katarzyny Malewskiej

[St Petersburg, 4/16 marca 1846]

Łaskawa Matko Dobrodziko.

Z babilońskiej wieży posyłamy powinszowania w różnych nowych językach, sami oboje prosimy Mamę po dawnemu, żeby i nasze dobrym sercem przyjęła. Marynia i Zosia niech także podczas świąt wspomną, że mimo odległości, życzenia nic nie tracą[1]. Może też doczekam się, że z całą gromadą będę się mógł wybrać na zawiezienie „Alleluja"; teraz to jeszcze niepodobna. To pewna, że jeśli mi się powiedzie zasłużyć na nową nagrodę, odłożę część na wyprawę do Wilna.

Przed kilku dniami zjawił się tu Dr Kratzman z Töplitz[2], z listem od Zosi. Powiadał, że mię nie mógł znaleźć, kiedy raz pierwszy przejeżdżał przez Petersburg, teraz w powrocie śpieszył bardzo i dlatego nie mogłem go przyjąć, jak bym pragnął, dla zawdzięczenia za życzliwość jego dla Zosi i Kostusia. To co mi mówił o chorobie bardzo trafia do przekonania i dlatego tu wypiszę. Cierpienie jest podagra, czyli artritis, źródło jego w żołądku. Niespokojność moralna, troski, musiały osłabić moc żołądka, za tym poszedł nieporządny apetyt, chorobna materyja tamując cyrkulacją krwi, porobiła stwardniałości w artykulacjach. Zupełnie znieść ich niepodobna, ale ulżyć znacznie można. Do tego najpewniej by się przyłożył kurs dwukrotny kąpieli teplitskich, a przy niemożności, oto jego rada. Pić co dzień bilińską[3], kwaśną wodę, co dzień brać kąpiel letnią, nie gorącą, mydlaną, jako najbliższą teplitskiej, siedząc w niej po godzinie i zachować dietę, jak była w Teplitz, tj. unikać wszystkiego co ostre i przestawać najwięcej na leguminach i owocach. To wszystko zachować z pięć miesięcy, a za skutek ręczy. Powtórzyłem prawie dosłownie co mi mówił Kratzman i przyznam się, tak uwierzyłem, żem zaraz dowiadywał się o bilińską wodę. Nie ma jej tu, ale potrafiłbym dać komis aby ją sprowadzono do Rygi, byle tylko ktoś ją z Rygi zabrał do Wilna. Proszę mię tylko uwiadomić, a za pięć tygodni woda może być w Rydze. Trzeba rezygnacji i cierpliwości, a choć jej było już wiele, dałby Bóg aby było jeszcze. Tym więcej pokładam nadziei w tej kuracji, że nie ma nic drażniącego. Siarczane wody ma Kratzman za niewłaściwe, alkali[4] w prostym mydle za lepsze.

Nowego tu nic nie ma. Gaspra[5] chyba na święta zobaczę. Cesarz po świętach opuszcza Petersburg. Katolicka ludność poniosła wielką stratę, umarł Jodziewicz[6], Przeor Dominikanów, mających tu główny kościół. Ksiądz to był powszechnie szanowany i niekatolicy oddawali sprawiedliwość pobożnej jego cnocie.

Polecam siebie i moich błogosławieństwu Łaskawej Matki Dobrodziki.

Najprzywiązańszy

Fr. Malewski

4 III 46, Petersb.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k, 58–61 dwa arkusiki papieru niebieskiego formatu 13,3 × 21,3 cm., ślady złożenia na dwa, zapisane sześć stron.

[1] Święta Wielkanocy przypadały tr. 7 kwietnia s.s., a 12 kwietnia n. stylu.
[2] Dr Emil Kratzman, autor *Przewodnika dla zwiedzających Marienbad i jego okolice...* tłum. z niemieckiego na jęz. polski przez A. Muchlińskiego (Petersburg 1864; II wyd. 1879).
[3] Z Bilina w Czechach, odległego o 2 mile od Cieplic; słynie ze szczawy alkalicznej zimnej zwanej wodą wiszyjską (Vichy), używaną przy niestrawnościach, katarach żołądka, jelit, chorobach pęcherza i artretyzmie.
[4] Alkaloidy, związki organiczne zawierające azot.
[5] Chodzi prawdopodobnie o Kaspra Żelwietra.
[6] Damian Jodziewicz (1783–1846), dominikanin, od ok. 1825 przeor działający w kręgu kościoła św. Katarzyny w Petersburgu, szczególnie zasłużony, bardzo aktywny, rozbudował zaplecze kościoła, szkołę żeńską, uzyskał posesję na tzw. Polu Kulikowym, gdzie urządzono cmentarz katolicki i wybudowano kościół Nawiedzenia NMP, poświęcony w 1859 r.

## 186 Do Katarzyny Malewskiej

[St Petersburg, 22 listopada / 4 grudnia 1847]

Otóż i nasze powinszowania na Śtą Katarzynę. Łaskawa Mama Dobrodzika przebaczy, jeśli one są dotąd zanadto jednostajne, mają za to zaletę, że są oryginalne. Kostuś pewnie z ładniejszym pismem wystąpi, tu zawsze to kałamarze się wywracają, to ktoś trąca, słowem na ekskuzach nie zbywa.

Dzięki Bogu wiadomości przywiezione przez P. Lega[1] były pomyślne, oby i nadal tak trwało, to najpierwsze moje życzenie. Bez frasunków obejść się nie można, ale przy zdrowiu i one znośniejsze. Samej Pani Lega dotąd nie widziałem, była tu kiedym wyszedł z domu, potem nie wróciła, co nas niepokoi, że córka musi być mocno chora, że się od niej oderwać nie może.

Druga Pani z Litwy, Dmochowska[2], wraca stąd wkrótce, po pomyślnym ułatwieniu interesu. Syna Kozakiewicza umieściła na przygotowanie do korpusu, a siostrę jej kazał Cesarz na swój koszt przyjąć do Instytutu Aleksandrowskiego, którego dozorczyni jest zacna dama, zwykła nasza w Murynie sąsiadka.

Czas mamy najgorszy, jak zwykle o tej porze, mimo to o wielkiej nieprzyjaciółce nie słychać[3]. Już od lat kilku, jak uważam, Patronka Mamy, dawniej szczodra na śniegi i mrozy, zaczęła przynosić deszcz i wilgoć.

Polecając siebie i moich błogosławieństwu Matki Dobrodziki, ściskam serdecznie siostry i Kostusia,

najobowiązańszy syn

Fr. Malewski

22 XI 47

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 66–67, arkusz grubego papieru formatu 17,7 × 22 cm., zapisane trzy strony, ślady złożenia na cztery.

[1] Być może chodzi o Izabelę z Łuczków Lego (ok. 1804–1885), córkę Marii z Kossobudzkich Łuczkowej; obie pochowane w Wilnie na Rossie.
[2] Konstancja z Dmochowskich Kozakiewiczowa, żona Stanisława Jana, w 1838 udała się wraz z mężem na zesłanie do Tomska. Po śmierci męża wracała z zesłania.
[3] Tzn. o epidemii cholery.

## 187 Do Katarzyny Malewskiej

[St. Petersburg, 3/15 kwietnia 1848]

Na powinszowanie Świąt i Mamie Dobrodzice i siostrom mam do przesłania dobrą wiadomość. N. Cesarz zawczora potwierdził dla mnie nagrodę 3000 r. sr. O pieniądze teraz nadzwyczaj trudno i mnie groziła gwiazda, dzięki memu naczelnikowi, że wejrzał na prawdziwą potrzebę. Szkoda, że terazniejsze zaburzenia[1] nie pozwolą mi wyjechać do Marienbadu; byłbym się znowu na kilka lat pokrzepił. Nie mnie jednego ta przeszkoda zatrzyma, mnóstwo osób zostaje na lato. Dacze bardzo podrożały, krawce i modniarki nie mogą wydołać robocie, bo teraz nie uda się jak dawniej oporządzać się za granicą.

Żelwietr dom swój w Carskim Siele korzystnie wynajął i sam w połowie maja wyjeżdża do błot krymskich. Gdyby to za Ostrą Bramą znalazł się lokator i gdyby Mama mogła przepędzić lato w Murynie[2]. W tym roku reparacji w mieszkaniu nie będzie, więc i tam i tu miejsca nie zabraknie. Wanna, na którą od dawna się zdobywam, teraz pewnie będzie, więc i Zosia może się leczyć, a Mama znajdzie rzekę prawie taką jak Wilejka. Zarazem i Kostuś by się rozlokował. Więcej szczegółów przywiezie Słowicka[3] zabierająca się do wyjazdu. Miałożby to wszystko zostać tylko marzeniem!? Marynia niech będzie tak dobra i powie Pani Lega, że u nas byli jej synowie z dawnym guwernerem Wieniawskim, który towarzyszy tu swojemu synowcowi, 12-letniemu, nadzwyczajnej biegłości skrzypkowi[4].

Dziś rocznica śmierci nieodżałowanego Baługiańskiego, wyjeżdżam zaraz do monasteru, przy którym pochowany.

Błogosławieństwu Matki Dobrodziki siebie i moich polecam, siostry pozdrawiam.

Franuś.

3 IV 48

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 68–69, arkusz papieru z połyskiem formatu 16 × 20,8 cm., ślady złożenia na cztery, zapisany w całości.

[1] Tzn. wydarzenia związane z europejską Wiosną Ludów.
[2] Miejscowość letniskowa pod Petersburgiem dokąd zwykle wyjeżdżali Malewscy na lato.
[3] Słowicka, bliżej nieznana.
[4] Henryk Wieniawski (1835–1880), jeden z największych skrzypków polskich, kompozytor. W 1846 rozpoczął karierę wirtuozowską ze swym młodszym bratem pianistą Józefem. Święcili ogromny tryumf w Europie, zwłaszcza w Rosji.
Guwerner Wieniawskich, stryj Henryka, bliżej nieznany.

## 188 Do Katarzyny Malewskiej

[St Petersburg, 20 listopada / 2 grudnia 1848]

Otóż i powinszowanie na ś. Katarzynę. Chciej Matko Dobrodziko przyjąć je łaskawie i ode mnie i od wszystkich moich, dla których dzień ten jest także uroczystym świętem. Marynia[1] prosiła abym się z listem zatrzymał, bo jeszcze nie gotowa ze swoim szyciem, ale ja bez tego będę musiał pisać w przyszłym tygodniu o interesach, których się kilka zebrało.

Już drugi miesiąc jak jesteśmy w nowym mieszkaniu, a ledwo teraz zjawił się porządek. Trzeba było po kilka dni czekać na lada majstra, tak o nich trudno. Podczas cholery kto mógł wyniosł się za miasto, nie myślał o mieszkaniu, za to ku jesienie robotnicy wydołać nie mogli. Gościła też u nas wdowa Kozakiewiczowa przybyła z Syberii, ale dłużej trzymać jej u siebie nie mogliśmy, bo syn dostał odry, teraz tu bardzo się szerzącej.

Wczoraj był u mnie Żelwietr i prosił abym jego życzenia załączył. Zdrów i nad moje spodziewanie dotrzymuje Carskiemu Siołu, ale już mi powiadał, że zimą czas niejaki tu pomieszka.

Przyszli Biskupi[2] czekają na przyjazd swoich konsekratorów z Królestwa Polskiego i czekają już z miesiąc, a tu drogi zapewne nie ma, bo dziś ledwo jest 6 stopni zimna; dotąd prócz dwudniowego mrozu mieliśmy tylko śnieg i deszcz.

Siostry niech przebaczą, że je zmuszam czekać jeszcze na list.

Najprzywiązańszy

F. Malewski

20 XI 48, Peter.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 70–71, arkusz papieru z połyskiem dużego formatu 20,8 × 27 cm., zapisane trzy strony, ślady złożenia na cztery.

[1] Tzn. Maria Malewska, córka Franciszka.

[2] Chodzi o Ignacego Hołowińskiego (1807–1855), od 1842 rektora i prof. Akademii Duchownej w Petersburgu, od 1848 biskupa, a od 1851 arcybiskupa metropolitę mohylowskiego z siedzibą w Petersburgu. Powieściopisarz, tłumacz, współpracownik „Tygodnika Petersburskiego".
Drugi z wymienionych to jego poprzednik Kazimierz Dmochowski (1780–1851), od 1848 metropolita mohylowski.

## 189 Do Katarzyny Malewskiej

[St Petersburg, 20 lipca / 1 sierpnia 1849]

Po długim namyśle udaję się do łaski Matki Dobrodziki, abym mógł na sierpień i wrzesień wziąść urlop. Garnele[1], w które już do 1000r. sr. włożyłem nie mogą tak jak są pozostać i trzeba je na miejscu urządzić. Oprócz tego przy coraz gromadzących się latach, coraz mię więcej trapi myśl, że żona i dzieci dotąd tylko z listów i opowiadań są Mamie i siostrom znajome. Chciałbym aby za dni moich, choć nie wszystkie, poznały Babkę i Ciotki, chciałbym je sam oprowadzić po miejscach, od których los mię oddalił. Spodziewałem się i w tym roku, jak dawniej, zamienić gwiazdę na pieniądze, ale okoliczności się zmieniły – kiedy z armat strzelają[2], my gryzipióry idziemy pod ławę. Pożyczać na procent dotąd nie umiem, leżących w Kasie Oszczędności pieniędzy dotknąć się nie śmiem, a z tego wypada, że tylko u Mamy Dobrodziki mogę prosić o przysłanie mi 400 r. sr., które zwróciłbym najpóźniej w ciągu lat dwóch. Główny wydatek jest pojazd, na który po kupieniu w tym roku nowego fortepiana, zdobyć się nie mogę. Z ro-

bot moich widzę, że nierychło się zdarzy podobna do teraźniejszej sposobność. Wszystko to oddaję do woli Łaskawej Matki Dobrodziki, polecając siebie i moich Jej błogosławieństwu.

Najprzywiązańszy

Franciszek

20 VII 49, Petersb.

Do siostr list muszę zostawić do przyszłej poczty.

[Dopisek obcą ręką, M. Malewskiej?, siostry:] Ten list odebrany d. 25 lipca i posłano r. sr. 400 d. 30 lipca 1849, na co jest rewers Kantory pocztowej.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 72–73, arkusz dużego formatu z połyskiem 20,6 × 27 cm., ślady złożenia na cztery, zapisane trzy strony.

[1] Miejscowość pod Wilnem wymieniana już 12/24 lutego 1832 r., nr 163, przyp. 5.
[2] Aluzja do wydarzeń Wiosny Ludów w Europie.

## 190 Do Katarzyny Malewskiej

[St Petersburg, 19 listopada / 1 grudnia 1849]

Z powinszowaniem na Śtą Katarzynę niech Mama Dobrodzika raczy przyjąć podziękowanie za łaskę w tym roku doznaną. Wróciłem z Wilna z jakąś chorowitą tęsknotą, ale już ją rozpędziły tutejsze zajęcia i zostały tylko wspomnienia, którymi często zapełniamy długie wieczory. Niech to Bóg w swojej łasce Mamie nagrodzi.

Cieszy mię, że Kostuś poszedł do szkoły, choć pierwsze kroki przechorował. Bez tego nikt się nie wyhodował.

P. Żelwietr, u którego wczora byłem, polecił abym przesłał jego życzenia. Zakłopotany teraz wydaniem za mąż, będącej pod jego opieką córki malarza Orłowskiego, a do tego i swojej, mieszkającej w kobryńskim powiecie[1]. Zresztą zdrów, choć lata humor zmieniły.

O sprawie w Senacie wątpię abym mógł w tym roku donieść cóś stanowczego, bo zawsze trzeba ze trzech tygodni na przygotowanie zapiski, a tu już święta bliskie. Po zrobionym w Rządzie guberskim kroku, nie zdaje mi się aby przedaż domu stanęła lub pieniądze nie były wniesione do Prykazu.

Siostry niech mi wybaczą, że dziś do nich nie piszę, ale mam jeszcze niepokończone ich polecenia; chcę za jednym razem o nich donieść. Za listy starszych dzieci przepraszam; kazałem aby szanowali oczy Mamy i nie pisali drobno, ale znarowili się na swoich szkolnych seksternach.

Błogosławieństwu Mamy Dobrodziki siebie z domem polecam.

Najprzywiązańszy

Fr. Malewski

Petersburg, 19 XI 49

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 75–76, arkusz papieru z połyskiem formatu 20,5 × 27 cm., zapisane trzy strony, na czwartej dopisek H. Malewskiej, ślady złożenia na cztery.

[1] Orłowska, córka Aleksandra, bliżej nieznana.
Julia Żelwietr, córka Kaspra, zamężna za Wincentym Bobińskim, serdecznie zaprzyjaźniona z Heleną Malewską.

## 191 Do Katarzyny Malewskiej

[St. Petersburg, 21 listopada / 3 grudnia 1850]

Łaskawej Mamie Dobrodzice przesyłam powinszowanie na Jej dzień uroczysty, a razem proszę abyś w dobroci swojej przebaczyła, że jeszcze nie mogę donieść o skończeniu interesu. Kolej sądowa wszędzie długa, a w Senacie jeszcze dłuższa. To co p. Ukrajń[1] powiada, jak widzę z listu Maryni, niezupełnie tak jest w samej sprawie. Przysięga nakazana nie samej wdowie, ale i sukcesorom. Wchodzić w rozpoznanie pochodzenia pieniędzy, kiedy jest akt kupna prawnie zawarty, nie zgadza się to z tutejszymi pojęciami. Marynia pisze: „mają oprócz tego inne dowody", ale w apelacji Mamy ich nie ma. Zresztą rzecz zawsze jeszcze nie skończona. Wyszukaniem żądanego aktu o kamienicy zajmę się jak tylko skończę pilniejsze roboty.

Dziś tu wielka uroczystość – otwarcie wspaniałego mostu na Newie, którego budownikiem był Żmudzin Kierbedź[2]. Na dzień wczorajszy gotowano iluminacije, ale Cesarz nie chciał, skończyło się na zwyczajnych lampach.

Pozwól Matko Dobrodziko ucałować Twoję rękę.

Najprzywiązańszy

F. Malewski

21 XI 50

Siostry i Kostusia pozdrawiam.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 77–78, arkusik papieru z połyskiem formatu 13,4 × 21 cm., ślady złożenia na pół, zapisane trzy strony.

[1] Ukrajń – nieznana.

[2] Stanisław Kierbedź (1810–1899), generał rosyjski, znakomity inżynier, absolwent petersburskiego Instytutu Inżynierii i Komunikacji, od 1837 r. prof. w tymże Instytucie, rzeczywisty radca stanu, konstruktor mostu na Newie w latach 1842–1850 i na Wiśle w Warszawie w latach 1861–1863.

## 192 Do Konstantego Brochockiego

[St Petersburg, 27 czerwca / 9 lipca 1853]
27 VI

Jeszcze Ci nie mogę posłać Kostusiu geograficznych tablic, bo ich dotąd nie ma w Petersburgu, ale za to masz bilet roczny Twego brata Jasia[1]. Spodziewam się, że zrobiwszy porównanie Waszych kursów, tak się ucieszysz z jego, jak on z Twego biletu. Nie widział on jeszcze owocu swojej rocznej pracy i protestował się abym go Tobie nie posyłał. Dlatego proszę Cię zwróć mi ten bilet, jak Mama czy Ciocia będą do mnie pisały. Teraz nie poznałbyś Jasia – wielkie chłopisko, lubo i Ty, jak słyszę, dorastasz rekruckiej miary. O tej porze pewnie ze starszym bratem łapią motyle: usadzili się zrobić kolekciją i choć mię ich szczypce, siatki, szpilki drogo kosztują, muszę wyznać, że wiele zebrali i starannie ułożyli. Zrób im figla, złap w ogrodzie jakiegoś motyla, ale nie ze zwyczajnych kapuścianych, wsadź na szpilkę rozpaloną, żeby się nie męczył i osadziwszy na kawałku korka, przyklej do jakiegoś pudełka i przyszlij przez okaziją. Cała sztuka na tym, żeby w niczym skrzydeł i farb nie uszkodzić. Dlatego najlepiej łapać nakrywając gazą. Ale to sekret między nami, bo nie uwierzysz jak są zapamiętali motylarze. Zbierają nawet gąsienice, karmią w nadziei doczekania się jakiegoś dziwoląga „Rarität".

Powiedz za mnie, że wczora byłem w Carskim Siele i że Żelwietr od tygodnia stracił swoją wychowanicę[2]. Prosił abym go wytłumaczył, że on sam nie dziękuje za różne środki i modlitwy. Zmienił się bardzo – siwy jak gołąb i spadł z ciała. Gniewa się na doktorów, ale oni z góry zapowiedzieli, co się stało, bo teraz za pomocą stetoskopu[3] tak zdejmują plan płuc, jak komornicy plan ziemi za pomocą dioptry[4]. Tu cholera tymi dniami zaczęła mocniej działać, ale zawsze jeszcze nie sprawia przerażenia, jakie z dawnych czasów pamiętam. Gorsza od niej posucha – dziś bodaj czy nie pierwszy od maja deszcz ożywczy.

Ucału rękę Babunij ode mnie po trzykroć, Matki swojej i Cioci po razu i powiedz, że Helena miała dwa tygodnie nos opuchły, bo zdarła wrzedzionkę – szczęście, że się nie przyplątała róża, której było wiele przykładów.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 57, k. 1–2, arkusz papieru z połyskiem formatu 13 × 20,2 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na pół.

1 Mowa o Konstantym Brochockim i Janie Malewskim.
2 Tzn. córkę Aleksandra Orłowskiego, wydaną wówczas za mąż.
3 Stetoskop, słuchawka lekarska.
4 Dioptria, jednostka optyczna.

## 193 Do Marii i Zofii Malewskich

[St. Petersburg, 4/16 sierpnia 1853]
Aug. 4 VIII 1853

Moja to wina, że list Heleny spóźnił się. Przywiozłem go w portfelu z Muryna[1] i zasunął się między papiery, tak że aż teraz znalazłem. Tymczasem byli u mnie Drzewiecki i Rumbowicz[2], od obu słyszałem dobrego niemało o Kostusiu, tak że aż mi podwójnie żal się robiło, iż mu dotąd kart' nie posłałem, ale cóż kiedy nie ma dotychczas, a już i kursa się zbliżają. Drzewiecki ma tu wuja Aleksandrowicza[3], który go skierował na medycynę. Przysłany przez Misiewiczowę[4], nie wiem co pocznie i jak mu poradzić. Do Akademii Medycznej nie przyjmują na koszt skarbowy nikogo, prócz tych co się rok o swoim koszcie uczyli. Co to za natłok przybywających; perswadujcie wszystkim, że bez zapasu na roczne przynajmniej utrzymanie, jadą tu na darmo, bo trzeba czekać nim się cóś znajdzie, a znaleźć coraz trudniej.

U nas już jesień i moje nadzieje na kąpiele spełzły na niczym. Cholera się zmniejsza widocznie, ale za to dokazuje nad Wołgą, w Rydze, Rewlu itd. Mocno żałuję, że nie widziałem Księdza Biskupa i Ks. Markiewicza[5], tak rychło się wynieśli. Przyjechałem umyślnie, ale już za późno. Wiadomości pomyślniejszych o Mamie i o Was wyglądam.

F.M.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 965, s. 87–88, kartka cienkiego papieru o odcieniu jasnoniebieskim formatu 10 × 13,3 cm., zapisana w całości, ślad złożenia na cztery.

1 Tzn. z petersburskiej daczy.
2 Zapewne Piotr Marcin Drzewicki (ur. 1837) i Rumbowicz, nieznany.
3 Aleksandrowicz, być może Michał zm. 1890 i pochowany w Petersburgu.
4 Misiewiczowa, zapewne sąsiadka Malewskich w Wilnie, bliżej nieznana.
5 Chodzi zapewne o ks. Ignacego Hołowińskiego.
Jan Chryzostom Markiewicz (zm. 1864), kanonik katedry wileńskiej, regens seminarium duchownego w Wilnie, przeniesiony później do Kamieńca Podolskiego, w 1855 zesłany do Wiatki.

## 194 Do Katarzyny Malewskiej

[St Petersburg, 12/24 listopada 1853]

Przepraszam Mamę Dobrodzikę, żem dotąd nie posłał plenipotencji. Odkąd dopisałem kilka słów w liście Heleny do Was, dostałem wrzoda, albo raczej sam go sobie napędziłem. Chcąc pozbyć się kaszlu, położyłem sobie papier Alberpeyreo[1], który lubię za to, że uwalnia od peckania się nierozłącznego z synapizmami i wizykatoryjami. Ale tą razą całe piersi zaległa wysypka, niepodobna było nie drapać. Jeszcze, lecząc się swoim rozumem, potrafiłem zmniejszyć ogień burakami ze śmietaną i triumfowałem, kiedy od razu wy[sz]ły guzy, podobne i u nas czyrami zwane. Trzech się pozbyłem, zawsze jeszcze sam się lecząc, bo się zdawało, ale czwarty zaledwo widzialny, pewnie mniejszy od nowodkrywanych planet, tak ze mnie zadrwił, że musiałem wezwać doktora, ze dwa tygodnie leżeć z kaszą ciepłą na piersiach i albo czekać aż mu się podoba pęknąć, albo dać sobie naciąć inną niż tę co mam gwiazdę. Obeszło się bez noża, a dowod tego, że zawczasu widziałem europejskie, dramatyczne dziwo, Rachel[2]; u nas po karczmach to imię zamienia się na Ryfkę. Bilet kosztował 4 r., płacąc zań przypomniałem sobie co to była za bie[głość], że gry namiętnościowej nikt ze wszystkich jakich widziałem aktorów i aktorek do tej doskonałości nie posunął. Ale gdyby obok mnie Rasyn[3] siedział, może by się rozgniewał za tę doskonałość i ceniąc siebie wyżej nad aktora, powiedział: a to mi proszę, chcą grą wyrazić więcej niż ja wierszami. Rozpisuję się za długo, Kostuś amator teatru jak ja..., tu stawię umyślnie kilka kropek, żebyście wiedziały, że mię już od lat kilku teatr nie bawi. Idę słyszeć opery i to zazwyczaj te, które znam z dawna, tego roku słyszałem już nieporównaną Lagrange i króla wszystkich *morceaux d'ensemble* Lablasza[4]; zaglądam na teatr francuski, mający trupę, do niektórych sztuk, jakiej i Paryż pewnie nie ma – ot i wszystko. A jak to wszystko mię zajmuje, domyślicie się, kiedy powiem, że może wszystkiego w tym roku byłem siedm razy w teatrze. Muszę dodać, że zimą mróz mię odstrasza. Nie lubię brać człowieka aby marzł z moim futrem, nie lubię wchodzić z lodowni do *trejbhauzu*[5] i *vice versa*. Wracając do Rachel powiem jeszcze, że jest za subtelna, niepiękna, ma rysy wrażające się, organ nieprzy[jem]ny, deklamaciją kiedy puści całym pędem niewyraźną, gra ze swoją trupą złożoną z konowałów, perukarzy, praczek i pomywaczek, ubrana sama w kamee, w[y]sadzone rubinami etc. naramienniki, a jej familija (bo z tego się składa jej trupa), w szaty z tandetu i mimo to porywa, unosi. To też o niej wszędzie mowa, zagłuszyła gadające stoliki i wołoskie sprawy[6].

Malinowski teraz ledwo wrócił z Carskiego i ma czekać na przyjazd P. Sidorowicza[7]. W niedzielę będę na kazaniu Ks. Metropolity; miał już ich kilka, a na żadnym być mi się nie udało.

Dla Kostusia znalazły się już karty jeograficzne, poszlę je zapewne razem z plenipotencjiją. Dziwna rzecz, odbieram listy z zapytaniami o testament śp. Morawskiego[8], a ja wiem tylko, że był, bo sam o tym wspominał, mówiąc, że przeznacza cóś dla Józia[9], którego był chrzestnym ojcem; namieniał, że zostawi zapieczętowane swoje rękopisy, ale nic szczegółowie nie słyszałem od niego.

Czas już Was uścisnąć i Mamy błogosławieństwu polecić się.

F.M.

12 XI

Autograf Muzeum Literatrury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55 t. VI, k. 23–26, dwa arkusiki papieru z połyskiem formatu 10 × 13 cm., zapisane w całości.

[1] Alberpeyreo, papier dyzenfekujący, ówczesny lek przeciwko katarowi.
[2] Felix Elisabeth Rachel (1821–1858), znakomita aktorka francuska, odtwórczyni ról tragicznych zwłaszcza w repertuarze Corneille'a i Racine'a.

[3] Jean Racine (1639–1699), znakomity poeta i klasyk dramatu francuskiego.
[4] Anne-Caroline Lagrange (1824–1905), sopranistka francuska, występowała w Petersburgu w latach 1853–1855, osiągnęła sławę zwłaszcza występując w operach Rossiniego, Mercadante i Verdiego.
Ludwik Lablache (1794–1858), sławny śpiewak, uważany za najwybitniejszego basistę swego czasu, z ojca Francuza i matki Włoszki. W 1830 r. rozpoczął najświetniejszy okres w swej karierze w Paryżu, następnie w Londynie. W sezonie zimowym 1853–1857 śpiewał w Petersburgu.
Fr. wybrane arie.
[5] Niem. Cieplarnia.
[6] Chodzi o szerzący się wówczas spirytyzm, pogląd iż przy pomocy wirujących stolików czy mediów można porozumieć się z duchami.
Wołoszczyzna, tereny między Karpatami Południowymi a Dunajem były miejscem ścierania się w XIX w. wpływów rosyjskich, austriackich i tureckich. W latach 1859–1862 w wyniku połączenia Wołoszczyzny z Mołdawią powstała Rumunia.
[7] Mikołaj Malinowski (1799–1865), historyk i wydawca, filareta, kolega uniwersytecki Mickiewicza i Malewskiego. Po ukończeniu studiów przebywał dwa lata w Petersburgu, po powrocie do Wilna objął obowiązki sekretarza generalnego Komisji Radziwiłłowskiej, następnie był jej prokuratorem i pełnomocnikiem. Czynny członek wileńskiej Komisji Archeologicznej. Autor łac. *Dziennika* z okresu pobytu w Petersburgu (1827–1828), w 1853 odwiedził Malewskich w Petersburgu.
Bracia Sidorowicz: Jan i Józef pochodzili z Wilna.
[8] Dr Stanisław Morawski, zmarł tego roku we wsi Ustronie, w trockim.
[9] Józef Malewski, syn Franciszka.

## 195 Do Katarzyny Malewskiej

[St Petersburg, 20 listopada / 2 grudnia 1854]

Matko Dobrodziko.

Jak zwykle przypominam się z naszymi życzeniami na dzień Ś. Katarzyny. Sobie życzę radości, aby list ten zastał w dobrym zdrowiu, bez śladu cierpienia, które nie wiem jak i tu o tej porze bardzo się szerzy. Kilku już znajomych w nocy nagle dostało boleści w boku i po upuszczeniu krwi wracało do zdrowia. I P. Żelwietr był zapadł tymi czasy. Obiecałem jego córce, że przyjadę odwiedzić, bieda tylko , że w ostatnich miesiącach roku zwykle przybywa trudności.

Tu u nas nic nowego; po domach nożyce i igły w robocie; damy co grubego płótna nigdy nie dotykały, kroją same i szyją, aby zasłużyć się obrońcom Sewastopola[1]. W. Księżna Michałowa[2] ciągle wyprawia siostry miłosierdzia do Krymu. Przed kilku dniami była sama w szpitalu, gdzie je uczą opatrywania ran i sama nawet pomagała. Ten powszechny krzyk o szpitale, ta troskliwość o rannych i kalekich wynagradza choć cokolwiek klęski tej wojny. Za czasów Napoleona, czyż myślano o tym, dziś dość wziąść w rękę gazetę naszą, francuską, angielską, aby się przekonać, ile to wszystkich obchodzi.

Tu u nas znowu ocieplało, ale zdaje się nie na długo.

Polecam siebie i moich błogasławieństwu Łaskawej Matki Dobrodziki, siostry ściskam, dużego chłopca[3] pozdrawiam,

najprzywiązańszy syn

Fr. Malewski

20 XI 54

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 81–82 arkusz papieru dużego formatu, koloru niebieskiego 21 × 26,5 cm.

[1] Sewastopol, port wojenny na Krymie, w latach 1854–1855 wsławiony w czasie wojny krymskiej 11-miesięczną obroną przez wojska rosyjskie.
[2] Chodzi o w. ks. Helenę Pawłowną (Fryderykę Karolinę Marię), księżniczkę wirtemberską, od 1824 żonę w. ks. Michała Pawłowicza, czwartego syna cara Pawła, od 1849 wdowę.
[3] Mowa o Konstantym Brochockim.

## 196 Do Katarzyny Malewskiej

[St Petersburg, 21 listopada / 3 grudnia 1855]

Matko Dobrodziko.

Wszyscy moi znaleźli się wczora razem i razem posyłają powinszowania na Ś. Katarzynę. Do nich łączę i moje z prośbą abyś Mama w dzień swojej Patronki o nas odległych wspomniała i w duchu przeżegnała. Za złe pisanie przepraszam, na wszystko jest racija, powiadają, że mają wiele seksternów do pisania, ale jak wiadomo złej tanecznicy suknia zawadza.

U nas już uderzyły mrozy od 12 do 20 stopni; ja też jak zwykle na zimowe przesilenie niedomagam. Prócz mnie wszyscy dzięki Bogu zdrowi i Jaś co sobie był żyłę u szyi nadciągnął, chodzi jak żuraw.

Przed kilku dniami byłem w Carskim Siele, a żem dawno nie odwiedził Żelwietra, noc całą u niego przebyłem. Siódmy krzyżyk widocznie cięży na nim, ale jak mi się zdaje, więcej mu dolega samotność. Jakkolwiek za 50 kop., 25 wiorst jedzie się niespełna trzy kwadranse, odwiedzających mało, bo zawsze z pół dnia ginie i jeszcze trzeba się godzin pilnować. Prosił mię abym go wytłumaczył, że sam pisać nie może. Kiedym był w Carskim, zaszedłem z rana do kościoła. Stał katafalk skromny i bardzo skromny, za ołtarzem śpiewano psalmy; kilka osób było w ławkach, kilka w babińcu. Na katafalku mitra książęca. Domyśliłem się, że modlono się za Księżnę Łowicką[1], bo ona w ten dzień właśnie (17 XI, w rocznicę warszawskiego powstania) w Carskim żyć przestała. Wkrótce pojadę znowu do tegoż kościoła, bo tam mamy odwieźć zwłoki Baługiańskiej. Ale cóż to, że mi tak smutne doniesienia pod pióro się zbierają. Przerwę je, polecając się raz jeszcze błogosławieństwu Matki Dobrodziki, siostry i Kostusia ściskam.

Najprzywiązańszy

21 listopada

Interes w Senacie decydować się będzie około 5-go grudnia

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 83–84, arkusik papieru z połyskiem formatu 13 × 20 cm., ślad złożenia na pół, zapisany w całości.

[1] Mowa o Joannie Grudzińskiej zm. 29 listopada 1831 r., od 1820 żonie w. ks. Konstantego.

## 197 Do Konstantego Brochockiego

[St Petersburg, 30 listopada / 12 grudnia 1855]

Mój miły Kostusiu, albo jeśli Ci już *espagnole*[1] porasta, mój miły Konstanty. Cięży mi na sercu odpowiedzieć na list Twój, w którym zdałeś sprawę ze skończonego gimnazjalnego kursu i przesłałeś rozkład czasu na rok 1855/56. Biskup[2] za prędko wyjeżdża, tak iż zaledwo mogę Ci przesłać życzenia abyś dotrwał programatowi. Drobne uwagi zawieszę do dalszych czasów, teraz tylko ostrzegę, abyś wierszy o staropolskiej szczerości, konfederatkach itd., nie powiem, bo mi ze względu na Twój wiek serca na to nie staje, nie komponował, lecz pocztą do nikogo nie posyłał. *Sapenti sat*[3].

Na Nowy Rok przyszlij mi tłumaczenie po polsku mowy Katona z odpowiedzią na nią, z Liwiusza Księgi XXXIV cap. 1–8[4]. Tekst znajdziesz w wydaniu włoskim, które było w domu, a jeśliby przypadkiem zaginął, poproś P. Malinowskiego. On Ci powie, jakiego to tłumaczenia ja się domagam, przypomniawszy sobie zapewne z pociechą, że mi wiele zależy na uchowaniu tradycji filologicznego kunsztu, jaki posiadał nasz wspól-

ny nauczyciel-dobrodziej Grodeck. Bogu się podobało, abym przeżywał nie tylko nauczycieli lecz rówienników przyjaciół. Dziś, przed kilku godzinami, przeczytałem w gazetach wiadomość o śmierci Ad. Mickiewicza[5]. Ach Kostusiu! Nie uwierzysz, jak to smutno! Jeśli Ks. Prałat Żyszkowski, jeszcze mimo swój wiek, mszę Stą odprawia, poproś go w moim imieniu, aby odbył ją u Ostrej Bramy, ale rozumie się dla familii tylko i dla kilku przyjaciół co znali osobiście, jak Odyńca, Malinowskiego etc., nie robiąc broń Boże z tego parady. Proszę Ks. Żyszkowskiego, bo to on do szlubu mię i Helenę błogosławił, niech nam i w żalu swoją modlitwą dopomoże; prosiłbym jeszcze przez P. Malinowskiego, drugiego Księdza, Chlewińskiego[6], dziekana, zdaje się w Lidzie, jako duchowną nam spółczesną, spółprzyjazną osobę, ale niech o tym Malinowski osądzi. Zapewne on sam odprawi mszę żałobną, skoro się dowie.

Ucałuj rękę Babuni, ciotki ode mnie pozdrów, a dla siebie przyjm wujowskie błogosławieństwo i 8 Magazynów[7].

F.M.

30 XI

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 57, k. 3–4, arkusz papieru z połyskiem zapisany w całości, formatu 13 × 20,5 cm., ślady złożenia na sześć.

[1] Zapewne chodzi o wąsiki.
[2] Prawdopodobnie Ignacy Hołowiński.
[3] Łac. Mądremu wystarczy, cytat za Titusem Macciusem Plautem, komediopisarzem rzymskim.
[4] Titus Livius (59 przed – 17 po Chr.), historyk rzymski, autor historii Rzymu: *Ab urbe condita*.
[5] Adam Mickiewicz zmarł w Konstantynopolu 26 listopada 1855 r.
[6] Dionizy Chlewiński (1793–1870), w 1816 otrzymał święcenia kapłańskie, wcześniej zetknął się z filomatami, był aktywny i pozostawał z nimi w zażyłej przyjaźni, prawdopodobnie kontaktował się z Wolnomularstwem Narodowym, wyróżniał się swym patriotyzmem. W latach 1821–1846 był proboszczem w Starojelnej, a następnie do 1866 dziekanem lidzkim. Zmarł jako proboszcz w Ejszyszkach.
[7] Prawdopodobnie chodzi o „Magazin für die Literature des Auslandes" Berlin 1832–1892 (?).

## 198 Do Marii i Zofii Malewskich

[St Petersburg, 22 marca / 3 kwietnia 1856]
22 III o 12-ej.

Zosia wybaczy, że się poźnie z powinszowaniem i nadto jeszcze króciutko winszuję. K[ostuś] zawiezie nie więcej słów, ale serdeczny, braterski uścisk.

Tylko co wracam z rozmowy z Blar[enber]giem[1], który w traktowaniu interesu dobrze się sprawuje. Nie mogę inaczej powiedzieć. Spokojnie, rozważnie dyskutowaliśmy. On mi oświadczył, że nad 16.000 nic dać nie może, ja od 2000 nie mogę odstąpić. – „Ależ już siostry Pańskie zgodziły się na 18.000" – „Tak, ale materyjał przy nas, a ja go nie oddam bez 3000" – jedynie ze względu na ambaras jaki to Wam sprawiłoby i ze względu, że kompanija zaraz tuż może z niego użytkować, przestanę na 2000. – „Ale bądź co bądź, siostry muszą na 30 kwietnia ustąpić". – „Przepraszam, trzeba więcej czasu zostawić, bo ostatecznie nic jeszcze nie ma skończonego" etc. etc. Mała próbka rozmowy, on się został przy 16 [000], ale już prawie na wschodach dodał: „Pomówię jeszcze z Głównym Dyrektorem".

Otóż moje przekonanie, że oni próżno straszą Komisiją i do 18 [000] podniosą, ale czy z materyjałem czy bez? Tyle tylko na dziś, moje drogie, bądźcie spokojne, nie trwożcie się. Moich wiadomości nie powtarzajcie.

F.M.

Autograf Biblioteki Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 967, s. 183–186, arkusik pożółkłego papieru z połyskiem formatu 10,2 × 13 cm., zapisany w całości.

[1] Blarberg, przedsiębiorca budowy kolei łączącej Wilno z Petersburgiem. Działka z domem Malewskich znajdowała się za Ostrą Bramą, na trasie budowy linii kolejowej i musiała być wykupiona przez państwo.

## 199 Do Katarzyny Malewskiej

[St Petersburg, 20 listopada / 2 grudnia 1856]

Na dzień Twojej Najdroższa Matko Patronki racz przyjąć moje i wszystkich moich życzenia i prośbę o pobłogosławienie w ten dzień nam wszystkim, w tej liczbie i zagranicznemu wędrowcowi, łaskawą swoją o nas pamięcią. Ilekroć zwykle o tym czasie rozważam przeszłość, której niemało się już nagromadziło, coraz mocniej czuję jak wiele rodzinom na tym zależy. Po stratach tylu dobrodziejów i tylu przyjaciół, dla mnie w tym się ledwo nie jedyna została pociecha. Z końcem tego roku zacząłem 31 rok służby i rozpocznę pracę, do której już dwa razy należałem. W naszej kancelaryi będzie się drukowało nowe wydanie *Zbioru praw.* Praca ta przeciągnie się zapewne aż do jesieni. Jeśli się powiedzie dobrze ją ukończyć, będzie to dla mnie ważny wypadek, nabędę prawa do chleba zasłużonych.

Kostuś wczora pisał do Matki Dobrodziki; już się obeznał z Uniwersytetem i Akademiją Sztuk Pięknych i mam nadzieję, że im dotrzyma, mimo dość odległe codzienne do nich przechadzki. Zmiana klimatu nic mu nie sprawiła, a mieliśmy już tu dobrą probę, ze 4 stopni ciepła przeszliśmy nagle do 7 zimna i teraz miewamy do 14. Pożądanych jednak skutków tego jeszcze nie widać, bo się droga zimowa ustaliła, a nic nie staniało, po tej zaś wojnie Petersburg, w którym życie od dawna nie było tanie, doszedł do drożyzny londyńskiej.

Przepraszam, że Siostry kochane na teraz bez listu zostawię, całując tylko rękę Matki Dobrodziki.

Najobowiązańszy

Fr. Malewski

20 XI 56, Petersb.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 85–86, arkusz papieru niebieskiego w linie dużego formatu 20,5 × 26,5 cm., zapisane dwie strony.

## 200 Do Katarzyny Malewskiej

[St Petersburg , 3/15 kwietnia 1857]

Matko Dobrodziko.

Posyłam na Święto Zmartwychwstania Pańskiego moje i wszystkich moich powinszowania. Nie powtarzając tego co mam zanieść przed Ołtarz, przestanę na prośbie, abyś pozwoliła obecnym siostrom za nas rękę ucałować i o nas w modlitwach swoich w tych dniach uroczystego święta wspomniała. Kochane siostry przyjmą także nasze wiadome im dobrze życzenia. Nie pisałem do nich dawno, a nawet pierwszy raz podobno nie pisałem na dzień Zwiastowania z powodu zdarzonej wówczas przeszkody, ale też w doniesieniach o tym jak się z nami dzieje wyręcza mię nowy teraz w domu korespondent[1], a prócz tego ciągle się nawijały osoby, które o nas z widzenia opowiadać mogły.

Mnie przybyła korespondencija zagraniczna, muszę jej pilnować bo Freiberg, gdzie jest Adaś, bardzo blisko od Drezna, a Drezno niewielkie miasto, lecz za to stolica ze wszelkimi wygodami do tracenia czasu i pieniędzy. Posyłam jego fotografiją w stroju górniczym, w jakim się spuszcza do kopalni. Niech Matka Dobrodzika każe sobie podać szkło powiększające, gdyż bez niego rysunek jest niewyraźny. Podług listu 23 marca już tam wszystko było zielone, żaby zaczynały skrzeczeć, a i tu wczora puściły się łodzie po Newie i co bardzo dziwna, trzyma się ciepło – 10 stopni we dnie, a do pięciu w nocy. Wszakże choćby to i wróżyło piękne lato, już prawie pewna, że w Murynie tego roku nie będziemy. Adasia nie ma, kadet Józio nie będzie z nami, pojedzie na praktykę, nasza Panna Lange wyjedzie za granicę, a ja będę musiał pilnować druku – nie warto zachodu przenosin.

Wczora odbył się pogrzeb członka Rady Państwa Tęgoborskiego[2]. Nie pamiętam, żeby kto z Polaków był tak zaszczytnie chowany. Cesarz, Wielcy Książęta byli przy wyniesieniu z kościoła, ks. Żyliński kondukt prowadził, najpierwsi dygnitarze nieśli trumnę. Umarł wskutek operacji zerznięcia narośli na policzku, której chciał się pozbyć. Funduszu w domu całego znalazł się rubel czy dwa.

W tej chwili, gdy to piszę Kostuś wraca ze spowiedzi, mówił, że wczora list wysłał.

Błogosławieństwu Matki Dobrodziki polecam się

Franciszek

3 IV 57, Petersb.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 87–88, arkusz papieru dużego formatu koloru niebieskiego 20,5 × 26,5 cm., zapisany w całości, ślady złożenia na cztery.

[1] Zapewne chodzi o Konstantego Brochockiego, który zaczął studiować w Petersburgu i zamieszkał u Malewskich.

[2] Ludwik Tęgoborski (1792–1857), ekonomista i finansista, za Księstwa Warszawskiego służył w izbie obrachunkowej, następnie w ministerstwie spraw zagranicznych cesarstwa. Europejską sławę zyskało mu dzieło *O siłach produkcyjnych w Rosji.*

## 201 Do Konstantego Brochockiego

[St Petersburg, 5/17 sierpnia 1857]
5 aug. VIII 1857

Tąż ekstrapocztą idzie list drugi strachowy[1] z sześciu papierami: 1) pozwolenia Kuratora. 2) bilet studencki. 3) świadectwo doktora. 4) świadectwo policji. 5) poręka. 6) podpiska.

Że uwolnienie aż o Ministra zależące , teraz kiedy wszyscy są na mil kilka od siebie koło miasta rozrzuceni, przy +22° na termometrze, Helena tak rychło zdążyła otrzymać, mam to za dobrą na samym wsiadaniu wróżbę. W dostaniu w Wilnie pasportu zapewnie nie doznasz zwłoki, bo wszystkie tam (tu nie) potrzebne papiery masz już gotowe. 3 miesięczny termin niech Cię nie martwi. W razie potrzeby , jako jadący na kuracją w ambasadach naszych łatwo dostaniesz przedłużenie. Wiedząc pod czyim orędownictwem jedziesz, przekonany, że będziesz miał przed sobą ciągle wzór pożytecznego użycia czasu, jednego Ci tylko życzę, abyś z niego co najwięcej korzystał. Jako środek ku temu ponawiam, com ci dawniej kochany Kostusiu zalecał, *nulla dies sine linea*[2]. Koniecznie każdego wieczora mimo dzienne znużenie, nieuchronne za granicą, znajdź chwilę dla zapisania sprawy z ubiegłego czasu. Stanąwszy gdzieś na dłużej, gdzie będziesz pewny, że Cię moja odpowiedź zastanie, napisz do mnie, może będę miał coś

przydatnego dla Ciebie do odpisania. Wszakże, uprzedzam, że będę czekał nie opisów gór, lądów, muzeów, ale myśli Twych o pożytku jaki odnosisz, o kierunku nadal swojego kształcenia, jakie Ci widok obecnego ruchu społecznego, nowych zajęć, nowych powołań musi nastręczyć.

Z tym Cię żegnam, mój drogi. Z Bogiem jedź, z Bogiem wracaj.

F.M.

Helena pisze do sióstr, ja przeto moje pisanie do nich zawieszam. Babki ręce za mnie ucałuj.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 57, k. 5–6, arkusz papieru niebieskiego z połyskiem formatu 13 × 20,5 cm., zapisany w całości.

[1] Ros. *strachowat'* – ubezpieczyć, asekurować, tu w znaczeniu: polecony.
[2] Łac. ani dnia bez kreski (bez postępu w pracy). Zdanie Caiusa Pliniusa zw. Maior (23–79 po Chr.).

## 202 Do Katarzyny Malewskiej

[St Petersburg, 20 listopada / 2 grudnia 1857]

Matko Dobrodziko.

Tyloletnim już zwyczajem posyłam na dzień Twojej Patronki nasze życzenia zdrowia, spokojności, wszelkiego dobra, słowem łaskawej ciągle nad Tobą Boskiej opieki; razem powtarzam prośbę abyś nas wszystkich w tym dniu jakby obecnych przed sobą pobłogosławić w duchu raczyła. Na ten dzień zwykle zbierałem doniesienia o sobie, w tym roku nie mam nic, co by już Matce Dobrodzice z listów do siostr i z opowiadań osob, które tu nas odwiedzały, nie było już wiadome. Przyszłość, jaka mi jeszcze pozostaje, zależy od ukończenia wielkiej pracy przygotowującej się w naszej Kancelaryi. Zdaje się, że na Wielkanoc wyjdzie nowy *Zbiór praw*. Byłem przy pierwszym, jak raz 25 lat temu, należałem już sam do roboty drugiego, pragnąłbym i trzeci z pożytkiem ukończyć. Już to się do swoich tomów jak do dzieci przywiązało. Gdyby tu tylko światło dzienne, zwłaszcza w tej porze nie tak krótko trwało; nie mogę już teraz jak przed tym poprawiać druku przy świecy.

Tu nic nowego prócz grypu, który w ciągu dni kilku rozszedł się po mieście. Nic dziwnego przy skokach temperatury z 10 st. mrozu, na 5 ciepła. W korpusach kadetów izby jadalne zastawiono łóżkami; tam gdzie mój kadet na 300 uczniach przeszło 70 zachorowało. U mnie wszakże nikt nie zapadł, prócz mnie samego, ale już jutro skończę pięciodniową kwarantannę.

Kierunek drogi żelaznej w Wilnie jeszcze widać nie ustanowiony, bo tu się o nim nie można dowiedzieć. Zdaje się, że sam koszt wynagrodzenia odstręczy od prowadzenia na domy, chyba ogrodów zaczepią[1].

Tutejsza kompanija mojego kadeta, który tego lata już u niej zajmował się, obdarzyła ślicznym angielskim zegarkiem. O uwolnienie dla Kostusia można być spokojnym, bo choć go kurator tu nie dał, zapewnił jednak, że go w każdym razie do egzaminu z 2-go kursu dopuści. Przedłużenie pasportu może w każdym Poselstwie naszym otrzymać.

Upraszam siostry, aby dały znać P. Nowomiejskiemu[2], że prośba jego protegowanego dotąd do mnie nie doszła, nie ma jej w 1$^{m}$ Oddziale 3$^{go}$ Departamentu Senatu. Trzeba sprawdzić na poczcie czy wysłana, może nie ten miała adres i gdzieś się błąka.

Całuję ręce Matki Dobrodziki.

Najprzywiązańszy

Franciszek

20 listop. 57

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 54, k. 89–90, arkusz papieru niebieskiego dużego formatu 20,8 × 26,8 cm., zapisany w całości.

1 Planowana linia kolejowa łącząca Wilno z Petersburgiem miała przebiegać przez posesję Malewskich.

2 Zapewne Konstanty Nowomiejski, sekretarz generalny tzw. Komisji Radziwiłłowskiej, członek Towarzystwa Patriotycznego, mason, cieszył się na Litwie bardzo dobrą opinią.

## 203 Do Heleny Malewskiej

[Wilno, Kowno, 7/19 lipca 1858][1]

[...] Wilno zajęte przygotowaniem na bal[2]. Damy jadą za granicę po suknie, cieśle już gotują zrąb na salę jadalną na dziedzińcu w pałacu Ogińskiego. Za miastem, ku Werkom, ma się odbyć wielkie polowanie i poszły rozkazy o sprowadzenie zwierza, lisów, niedźwiedzi, dzików.

[...] W Kownie stanąłem w domu Jasiukowicza, gdzie jest hotel litewski, a teraz i teatr z Wileńską trupą. Pokoje w hotelu duże, ale brudno. Na teatrze scena wielkości wielkiego bilardu, ale aktorki nie szpetne, dobrzy aktorowie. Publiczność prawdziwie gubernialna. Przy mnie siedzącą pannę jakąś ktoś zapytał: «A zdrowieczko cioci jak się też ma?». Za kilka godzin wsiadam w dyliżans do Warszawy.

Fragment ogłoszony przez Wł. Mickiewicza w artykule *Z nieznanych listów Franciszka Malewskiego do żony*, „Echo Polskie" 1916 nr 2, s. 10.

1 Chronologia roczna niepewna. Władysław Mickiewicz sugerował rok 1838, co być może jest wynikiem błędu drukarskiego. Ogłoszone we fragmentach listy pochodziły zapewne wszystkie z wiązki listów z r. 1858.

2 Z okazji spodziewanego przyjazdu cara; chodzi zapewne o pobyt cara Aleksandra II w Wilnie 6 i 7 września 1858 r., upamiętniony negatywnie przyjętym przez opinię polską wierszem Odyńca: *Przyjdź Królestwo Boże.*

## 204 Do Heleny Malewskiej

[Berlin, 6/18 sierpnia 1858]

[...] Zawczora stanąłem tu, o 4 z rana 30/VII przebyłem granicę. Wieczorem byłem już w Tylży, a w kwadrans potem siadłem do zaprzężonego diliżansu i nazajutrz mówiłem z okna pojazdu *schön guten Morgen* otwierającym okiennice i czyszczącym gąbką okna, zaspanym jeszcze królewieckim Stuben-Mädchen.Tegoż samego nazajutrz (12/VIII) już mnie o 9½ wieczorem wiozła *Schnell* poczta do Berlina, odległego od Królewca o 77 mil podług rachunku ziemskiej naszej poczty, a podług poczty planetarnej tylko pół godziny, bo taka jest różnica między zegarem Berlińskim i Królewieckim. Ta cała jazda kurierska cieszy mię, raz dla tego, że mnie odmładnia we własnym przekonaniu; trzeba być zuchem, żeby po tylu leciech nałogowego wczasu nie spać wciąż 7 nocy i ze wszystkich dawnych przyzwyczajeń nie rozstać się z jednem tylko, t.j. z powszedniem umyciem się. Od Marienburga ze Stargardt jechałem krajem, gdzie mówią Twoim mazowieckim dialektem, a nie mogłem ludu tego poznać, z nim mszy i kazania wysłuchać. Owóż po takiej całej podróży wylądowałem w „Hotelu du Nord", tylko co

zdjętym z igły. Mam okno na pierwszą w mieście ulicę: Unter den Linden, sofę, na której pierwszy usiadłem. Przytykam do pałacu następcy pruskiego. Wczora na teatrze słyszałem panią Viardot Garcia, siostrę Malibran[1]; sztuka i łatwość wielka, najwięcej mię zachwyciła w romansach. W hotelu, gdzie jestem, wystawiony za złoty *entrée* obraz Magdaleny pokutującej, roboty Tysiewicza[2] w Wiedniu. Dziś go poszedłem zobaczyć, a żem żonaty, widzenie to nie gorszyło. Wszystko zależy na efekcie światła, jak w owej dziewczynie z bębenkiem Tyzanowa[3]. Ale złotówkę u wejścia brała młoda osoba w wianku kwiatowym i mówiła po polsku, a obraz pokazywał mi wąsaty jegomość, który mi także powiedział po polsku, że zapłacił za niego 2000 dukatów. W hotelu ten jegomość znany jest pod nazwiskiem hr. Podoskiego[4], a ta panna ma być jego synowicą. Jeszcze mi teraz tkliwo, kiedy rozpamiętuje to szarlataństwo, a prawdziwie źle mi się zrobiło, kiedy mi tenże jegomość powiedział, iż przewożenie takich obrazów jest jednem z dobrodziejstw żelaznej drogi. Oj, prawda! Nie tylko malowane obrazy, ale podfarbowane tytuły i synowice, wszystko będzie można przewozić i za złotówkę pokazywać. Jestem pewny, że z całą grupą spotkam się kiedyś w Petersburgu. Com napisał, to jak guzy, które człowiek napędza sobie uderzając się o stół, drzwi w ciemnym korytarzu. Przy świetle widzi co ma widzieć, a ja dotąd już to od znużenia, już to od pośpiechu na światło wyjrzeć nie mogłem. Trzeba jeszcze spokojnego noclegu, żebym przyszedł do siebie, zdaje się, żem nic nie przepomniał com uzbierał – bo to, co turyści zapisują do swoich portfeillów z myślą obrócenia na procent księgarski, ja usiłuję zatrzymać w myśli, mówiąc sobie, o tem napiszę Helenie.

Fragment ogłoszony w artykule Wł. Mickiewicza *Z nieznanych listów Fr. Malewskiego do żony* „Echo Polskie" 1916 nr 3, s. 9.

[1] Paulina Viardot Garcia (1821–1910), jedna z najsławniejszych śpiewaczek, mezzo-sopran, w 1860 należała do zespołu Wielkiej Opery w Paryżu, komponowała; w grudniu 1857 wystąpiła w Warszawie w *Normie*, *Cyruliku Sewilskim* i *Trubadurze*. Siostrą jej była Maria Felicita Malibran-Garcia (1808–1836), prymadonna opery, fenomen głosowy, kontralt z rejestrem sopranowym, również komponowała.

[2] Jan Tysiewicz (1815–1891), malarz i miniaturzysta, twórca m.in. *Magdaleny pokutującej* (1841), ilustrator Mickiewicza.

[3] Tyzanow, nie notowany w źródłach.

[4] Niezidentyfikowany, być może nazwisko zniekształcone.

## 205 Do Heleny Malewskiej

[Berlin, 7/19 sierpnia 1858]

[...] Piszę dziś, aby Ci donieść, żem nie zgorzał[1]. Przerazisz się tem słowem, ale bo jest czego przerazić się. Wczoraj w piątek byłem na teatrze, o dziewiątej i wszystko się skończyło, poszedłem na przechadzkę i kiedym po dziesiątej powracał do domu, nie daleko od teatru posłyszałem tu i owdzie wymówione: *Feuer*[2]. Przyśpieszyłem kroku i kiedym wyszedł na ulicę Unter den Linden, ujrzałem gmachy oświecone jak w teatrze od bengalskiego ognia. Zrazu zdało mi się, że pożar musi być albo w moim hotelu, albo w pałacu następcy, który do niego przytyka, ale kiedym tam pobiegł ujrzałem gorejący ten sam teatr, z którego przed półtory godziny wyszedłem. Posłyszałem pierwsze uderzenie bębnów i dobiegłem do samego ogniska zapewna nie później jak w 5 minut po ukazaniu się ognia, ale już wówczas wszelki ratunek był daremny. Szło tylko o ochronę gmachów przyległych. Teatr stoi osobno na placu przestronnym, z tyłu i blisko niego kościół nasz, jedyny w Berlinie. Front przeciw tej linii składają Biblioteka Królewska i bok pałacu następcy tronu, czyli po tutejszemu Prinza von Preussen. Wiatru nie było i

dla mnie, com widział jak petersburska komenda gasi pożary, niebezpieczeństwa zgoła nie było, ale gdy mimo ciszy, węgle daleko zanosiło, przy braku czujności mógłby się ogień rozszerzyć. Koło pół do pierwszej spaliło się rusztowanie dachu i ogień wklęsł w mury, była więc pewność, że tam się udusi. Wróciłem do domu i dziś wyszedłszy oglądałem wspaniałe zgliszcza. Wszystko się skończyło i telegraf naprzeciw mego okna dziś rano jak pajac się krzyżował, opuścił ręce. Jak turyście z powołania *impassible*[3] widok ten był nader zajmujący. Scena, gdzie było to widowisko, obstawiona jest najpiękniejszymi gmachami i pomnikami. Wszystkie te szlachetnego, wzniosłego stylu budowy od światła płomieni wzięły wyrazistsze rysy i jakiś przejrzystszy wyraz. Prawie cały Berlin był na nogach i skupił się na ulicach do teatru wiodących. Cisza była zupełna, nigdzie zgiełku, nigdzie wrzawy. Wszyscy pojęli, że teatru nie można ratować, pragnęli tylko ocalenia Biblioteki. Słyszałem nawet ludzi z pospólstwa, mówiących, że teatr da się odbudować, ale strata Biblioteki będzie niepowetowana i żona mego gospodarza, pomimo że ich dom był rzeczywiście w niebezpieczeństwie, bo poddasze jeszcze nie skończone, trwożyła się więcej o pożar z powodu Biblioteki niż z obawy o dom własny. Stałem blisko ognia, kiedy nagle jakiś wytrysk światłego słupa i huk mocny odpędził całą kupę widzów. Był to rezerwoar gazowy, który się zapalił. Teatr ten zwany pod nazwiskiem „Opernhaus" był jednym z największych pomników jakie Fryderyk Wielki zostawił Berlinowi. Otworzony w roku 1742. Osób mieścił 2800. Tego dnia dawano komedie i balet *Schweizer Soldat*, w której było dużo strzelania. W loży był książę Pruski i arcyksiążę austryjacki Stefan[4]. Król przyjechał na pożar z Poczdamu. Miałem dziś widzieć *Hugonotów*[5], ale bilet został, schowam go na pamiątkę pożaru.

Fragment ogłoszony w artykule Wł. Mickiewicza *Z nieznanych listów Fr. Malewskiego do żony* „Echo Polskie" 1916, nr 3, s. 9.

[1] List pisany nazajutrz po pożarze teatru operowego w Berlinie.
[2] Niem ogień.
[3] Fr. niewrażliwy.
[4] Mowa o Fryderyku Wilhelmie II zw. Wielkim (1712–1786) i o ks. pruskim Fryderyku Wilhelmie (ur. 1831), synu późniejszego panującego Wilhelma I oraz o Stefanie, bracie cesarza austriackiego Franciszka Józefa.
[5] Chodzi o znaną operę G. Meyerbeera *Hugonoci, czyli noc św. Bartłomieja* (1836).

## 206 Do Heleny Malewskiej

[Marienbad, 16/28 sierpnia 1858][1]

U Julji, znalazłem wszystko jak przed 15 laty: familijne muzeum czekające uporządkowania, potem jeszcze u Kazimiery[2]. Ta musi mieć gdzieś *eau de Jouvence*[3], rzeźka, rumiana, gładka, jakby dla niej zegareczek, na którym nie dni, ale lata się znaczą, w tył chodził. Zmusiła mie o 10-tej z rana wypić kieliszek wina szampańskiego – mimo mój odpór postawiła na swojem. Alboż nie energiczna? Widziałem u Kerbedzia profil gotowy mostu Wiślańskiego[4]. Wróciłem do „Hotelu Europejskiego", skąd porządnie, może zanadto po europejsku odarty, przesiadłem się do wagonu. Zanocowałem w Częstochowie w „Hotelu Polskim", właściwie w kamienicy-karczmie. O świcie prawie byłem w kościele. Opuściłem go tylko dla kupienia medalików i paciorek, które nosiłem dla poświęcenia. Ludzi, pomimo niedzieli, tłoku nie było. Przeszedłem klasztor we wszystkich kierunkach, obejrzałem zakrystiję. Od Nowomiejskiego[5] miałem daną modlitwę do zmówienia, w kaplicy cudownego obrazu zmówiłem ją, odmówiłem i inne, ale modlił się prawdziwie w tej kaplicy tylko lud w sukmanach, pstrych nawajkach[6]. Ka-

zania nie dosłuchałem. Jak można grozić ogniami piekielnemi o dwa kroki od zdroju łaski i miłosierdzia, co je zagasi! Rozstałem się z Jasną Górą z żalem, żem ją zwiedzał jak widz ciekawy, nie jak pielgrzym pokutnik. W mieście samym nie byłem, unikając widoku żydostwa, które w Królestwie wszystko obsiadło. Kiełbasy i szynki nawet u żydów tylko kupić można. Jakto i teraz prawda, co dawniej powiedziano: *Clara gens Polonorum est coelum nobiliorum, paradisus judeorum et infernus rusticorum*[7].

Fragment ogłoszony przez Wł. Mickiewicza w artykule *Z nieznanych listów Fr. Malewskiego do żony* „Echo Polskie" 1916 nr 2, s. 10

[1] Wydawca sugerował datę tego fragmentu na 4/16 z Marienbadu, co jest niemożliwe, musiały zostać pomylone daty starego i nowego stylu.
[2] Julia i Kazimiera Wołowskie, siostry Marii Szymanowskiej osiadłe w Warszawie.
[3] Wł. Eliksir młodości.
[4] Stanisław Kierbedź zbudował w latach 1859–1864 w Warszawie most kratowy na Wiśle, zburzony przez Niemców w 1944 r.
[5] Chodzi zapewne o Konstantego Nowomiejskiego, sekretarza Komisji Radziwiłłowskiej, członka Towarzystwa Patriotycznego, masona, człowieka o ogromnej szlachetności.
[6] Niewątpliwie błędna lekcja rękopisu; słowa takiego nie notują słowniki języka polskiego, winno być: kacawejkach lub kucuwejkach – rodzaj mantylki kobiecej, kaftanika. Od niem. Kutzuboi – gruba tkanina kosmata.
[7] Łac. słynna fraza: Sławna Polska jest niebem dla szlachty, rajem dla Żydów i piekłem dla chłopów.

## 207 Do Heleny Malewskiej

[Marienbad, 18/30 sierpnia 1858]

[...] Od granicy w Szczakowej przesiadłem w wagon austryjacki, puszczając się do Krakowa. Dojeżdżając do niego coraz więcej gniewałem się na pęd jazdy, który mię pozbawiał możności przypatrzenia się coraz to ładniejącym okolicom. Stanąłem 26-go lipca z rana w mieście, w „Hotelu Drezdeńskim", którego okna wychodzą na stary rynek. Pomimo znużenia wyszedłem zaraz do księgarni i z planem i opisem zacząłem wędrówki. Kiedym nareszcie znalazł się w łóżku ciągle mi stał przed oczyma kościół N.P. Marji[1]. Wszystko inne, widziane przed nim, zgasło, zbladło i wspomnienie Jasnej Góry. Tu przed temi pnącemi się w górę sklepieniami, tu przed tym wielkim ołtarzem w dziwnej rzeźbie przedstawiającym żywot Pański[2], obok tych nagrobków to starością, to bogactwem, to sztuką zachwycających, modlitwa jakoś się inaczej nastraja. Otworzyłem okno i długo się jeszcze wpatrywałem w ten gmach gmachów, w te wieże oblane światłem księżyca, a o kilkadziesiąt ledwo kroków ode mnie odległe. Drugiego dnia wycieczki rozpocząłem od rynku. Otóż byś rada była Heleno, gdybyś tu chodziła między garnkami masła, kojcami kurcząt, stosami ogórków (we troje większych od naszych wielkich), wiszni, trześni, moreli, kubłami, szerokiemi u dołu a wązkiemi u góry mleka i śmietany, gdybyś się nasłuchała targów dam niemieckich i Polek z przekupkami, jak wszędzie, wyszczekanemi, staremi i szpetnemi. Były i młode lecz także wcale nie hoże. Słyszę z tyłu: «albożto wiele 16 czeskich za takiego ptaszka», oglądam się, a ten ptaszek był kurczak wart Sztyrmerowskiego kapłona-typa[3]. Od serów ktoś przy mnie z gniewem się odwrócił; prawda proszono dwa złote za ser, jaki u nas dają na Wielkanoc, tylko większy we czworo i u cienkiego końca przeświecający się, śmietance. Tam znowu wymówki za masło: «u ciebie sama piana» – «ot prawisz, alboś u mnie kupowała» i t.d. Na tymże rynku stoi gmach długi: Sukiennice Bolesława Kazimierowskie, w których niegdyś tańczono i wiwatowano, dziś sprzedają sól, smołę, graty i po szynkowniach zmiatają kufle tenczyńskiego piwa i kiełbaszy. Z rynku najętą dorożką udałem się na Wawel, do polskiego Kapitolium. Widoku stamtąd na Kościuszkowska górę, na Skał-

kę, Piaski i t.d., ani pędzel, ani pióro nie odtworzy. Jeszcze na jednym dziedzińcu widać dawne krużganki, stoi stara wieża, w której zamykano swawolną szlachtę, reszta ścian i murów prostuje się według cyrkla austryjackich inżynierów przerabiających tę stolicę królewską na koszary. Szczęście, że katedra, w tym grodzie męczenniku ognia, ocalała[4]! Śpiew w niej nie ustaje. Kiedym wszedł nie było nikogo, prócz kleryka, który odśpiewywał strofę psalmu i po krótkiej przerwie dalszą zaczynał. Tu pomnik pod, nad i na pomniku. A jakież to pomniki – kaplica Św. Stanisława, kaplica Zygmuntowska, sarkofagi Władysława Łokietka, Jagiełły, Kazimierzów, kazalnica z której Skarga prorokował to, co się zdarzyło... i dalej bez końca. Oko nasycić się nie może, bo z niemi razem patrzy i pamięć. Od Wawelu wróciwszy na dół w miasto poszedłem do murów Akademii. Tam niegdyś na szkolnej ławie siadywał ojciec, stamtąd wyszli moi nauczyciele[5]. Zacny Muczkowski, któremu wręczyłem kartę Hubego[6], oprowadzał mię, pokazał bibliotekę, w rozmowie rzucił mnóstwo wiadomości, nie rozstałem się z nim do wieczora, prócz na krótko, czas kąpieli w Wiśle, która jakby wiedząc o moich zdolnościach do pływania, miała wody po kolana. Już ja zapewne powtórnie Krakowa nie zobaczę, ale jeśli komu z Was to się zdarzy, bądźcie w kościele N.P. i w katedrze dłużej niż ja mogłem, a jeśli jeszcze będzie gospodarz Lipiński w „Drezdeńskim Hotelu" zjedzcie u niego barszczu i szczupaka.

Fragment ogłoszony w artykule Wł. Mickiewicza *Z nieznanych listów F. Malewskiego do żony* „Echo Polskie" 1916 nr 2, s. 11.

1 Chodzi o kościół Mariacki w Krakowie.
2 Mowa o ołtarzu głównym Wita Stwosza.
3 Według objaśnień Wł. Mickiewicza Ludwik Sztyrmer „był wielkim smakoszem".
4 Aluzja do ostatniego pożaru Krakowa, który wybuchł w południe 18 lipca 1850 r. i zniszczył znaczną część miasta.
5 Szymon Malewski pochodził z Krakowa. W Krakowie również uczyli się i wykładali przed osiedleniem się w Wilnie bracia Jan i Jędrzej Śniadeccy.
6 Chodzi o Józefa Muczkowskiego (1795–1858), bibliotekarza, bibliografa, wydawcę, od 1835 r. dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej, następnie profesora bibliografii w Uniwersytecie Jagiellońskim; zmarł kilka dni później. F. Malewski przekazał mu zapewne kartę (?) od Romualda Hubego (1803), od 1856 prezesa komisji do rewizji i ułożenia praw Królestwa Polskiego, wykładał również w Uniwersytecie Petersburskim.

## 208 Do Heleny Malewskiej

[Marienbad, 26 sierpnia / 7 września 1858]

[...] Kiedym opuszczał Kraków, Muczkowski polecił mi na stacii żonę, która jechała także do Wrocławia na spotkanie się z córką. Droga zajmująca prócz kilku mil, na których rozciągały się wspaniałe huty, węglarnie, wapiennie. Zamierzałem zajrzeć do sądów i do uniwersytetu, ale wszystkiemu przeszkodził deszcz, to ulewny, to znowu mały, na wskróś przejmujący i było tego trzy dni całe. Biedna Muczkowska z córką nie mogły wyjść za próg. Były w rozpaczy, ale co to się z niemi dziać musiało po moim wyjeździe. Pod ich niebytność Muczkowski w Krakowie poszedł z rana do katedry i tam w jednej z kaplic decyfrował jakiś stary napis nad gzymsem wysoko umieszczony. Nie było nikogo w kościele, zakrystian, co go w kaplicy zostawił, wszedł po niejakim czasie i znalazł leżącego na wznak na ziemi z rozbitą czaszką. Życia już nie przywrócono, zabiła go apopleksija. Mógł żem się spodziewać widząc go zdrowego, czynnego, pełnego zapału, że z nim przedśmiertną zabieram znajomość!

Po noclegu w Pardubitz ruszyłem do Pragi. W nocy była burza, która opóźniła bieg pociągów i w drodze coraz nadchodziły wiadomości o spustoszeniach sprawionych

przez rzeki ciągłemi deszczami nabrzmiałe. Elba jednak, wzdłuż której koleją ledwie o ćwierć łokcia od brzegu odległą jechaliśmy, nie wyszła ze swego koryta. Okolice przyjemne; znajome rzędy śliwek, czereśni, znajome woły rude z miedzianemi naczołkami (ubranie głowy), znajoma mowa, znajomy rys twarzy, to wszystko sprawiło, żem zapomniał, iż jadę po żelaznej kolei. Tu powiem raz na zawsze, iż Józio[1] nie dla mnie będzie je rozciągał: dotychczasowa próba, a było jej zdaje się dość, przekonała mię, żem do tego rodzaju jazdy nie zdatny i wolę *coupé* w dyliżansie, niż królewski nawet wagon, choćby i do noclegów przyrządzony. Tej kradzieży przestrzeni, jak i wszelkiej kradzieży nie lubię. Na koniec piętrzy się i Praga, a nim się postrzegł, jak wysiadłszy z powozu i uszedłszy kilkaset kroków, stanąłem przed bramą prowadzącą do starego miasta. Hotele w około wszystkie były zajęte, dla mnie znalazł się jednak pod „czarnym koniem" ten sam numer, w którym mieszkałem przed 15 laty.

Fragment z artykułu Wł. Mickiewicza *Z nieznanych listów F. Malewskiego do żony* „Echo Polskie" 1916 nr 3, s. 18.

[1] Mowa o Józefie Malewskim, który był z zawodu inżynierem drogowym.

# 209 Do Heleny Malewskiej

[Marienbad, 31 sierpnia / 12 września 1858]

[...] Uradujesz się, żem w Marienbadzie, dokąd mnie Twoje życzenia wysyłały. Już przeszło tydzień jakem się przedzierzgnął w jakąś najadę[1]: tak wiele wody żłopię, tyle w niej moknę, że mógłbym siebie odmalować jak Neptuna, któremu z rąk, nosa i włosów woda się leje. Jak na dobitkę, mieszkam nawet w hotelu „Neptun". Lecz nim Cię oprowadzę po Marienbadzie, muszę powiedzieć jak się tu dostałem. Po liście berlińskim jeszcze do tygodnia tam bawiłem. Najwięcej mię zajęło muzeum, po którym wędrówki z wybornymi katalogami służyły mi za kurs malarstwa i rzeźby. Rozrzucone po pałacach i różnych zakładach obrazy i posągi z nowo dokupionemi zbiorami pomieściły się w pysznym gmachu, okazale i dla widza do zachwycenia dogodnie. Wszędzie właściwe światło dochodzi, a mimo to szkoły i wieki nie plączą się. Inne muzeum zawiera ogromny zbiór waz i naczyń etruskich, zbiór starożytności grecko-rzymskich i egipskich. Nie opisze Ci co się czuje, poglądając na gliniane lary[2], dotykając grzebienia, zwierciadła, pierścienia, ostrogi, lampy etc. i wiedząc, że do tych larów niesiono ofiary przed kilkadziesiąt wiekami, że przed 2000 lat może przed tym zwierciadłem stroiła się jakaś faraonówna, Italka lub może Hellenka, że ta ostroga może być Cezarowa. O, historia, przeszłość, mają swoją iskrę elektryczną, gwałtowną i palną. Tak nazwane „Vaterländisches Muzeum" (krajowych starożytności) jeszcze niezamożne. Tu zamiast sprzętów świadczących o kulturze, znajdziesz tylko gliniane i żelazne popielnice, hełmy, miecze, młoty kamienne i kruszczowe, i takież siekiery. Uniwersytet był zamknięty, żałowałem, żem nie zachwycił lekcji. Życie w Berlinie znacznie się zmieniło, przemysł bardzo się rozwinął, hotele wyrastają jak grzyby. Z dawnych znajomych znalazłem niewielu: zacny Kamptz[3] przyjął mnie jak najuprzejmiej.

Droga żelazna przeniosła mnie do Lipska, gdzie wieczorem byłem na teatrze. W Schillera *Räuber*[4] występował brat tego Derwienta[5] co był w Petersburgu. Obiegłszy miasto nazajutrz, obejrzawszy przewybornie urządzoną ogromną drukarnię Brockhausa i zwiedziwszy kilka jeszcze sklepów i zakładów siadłem do wagonu i na wieczór

byłem w Dreznie. Już przed Cöthen zmienił się krajobraz, ponura płaszczyzna Brandeburska zaczęła się piętrzyć i wyginać, coraz czystsze, liczniejsze domy i sioła, ale przed Lipskiem już się pociągnął aż do Drezna ogród, bo tak by się powinien kraj saski nazywać. Pierwsze wyjście było do kościoła. Z radosną czcią tam wstąpiłem, to uczucie musiało się obudzić po smutnym widoku tylu świątyń Pańskich zagarnionych przez protestantyzm, a ta stanęła cała z kamienia w pierwszej połowie XVIII wieku. Pamiętałem ją dobrze, a mimo to obchodziłem z nowym zdumieniem. Trzy kościoły, a każdy mało co mniejszy od Petersburskiego i pięć kaplic łączą się pod jednym sklepem.

Z nowo przybyłych budynków najwięcej uderzył mnie teatr, przed dwoma laty dopiero skończony. Na opisanie jego próżno bym się sadził. Trudno aby gdzie tyle bogactwa sztuki z takim gustem w jedno się zlało. Zdziwiłem się, jak stany saskie taki nakład ochoczo podjęły. Zatrzymałem się długo przed nowo odkrytym bronzowym posągiem przedostatniego króla Fryderyka Augusta[6]. Siedzi starzec z berłem w ręku i duma. Spokojność pozy zgadza się z charakterem jego długoletnich rządów. Wszak on się spowiadał ilekroć miał wyrok śmierci podpisać. Z Drezna saską pocztą dojechałem granicy austryjackiej w Peterwalde. Marzyłem sobie rozkosznie, że wjeżdżam na ziemię słowiańską, katolicką, układałem hymn tryumfalny, ale spadłem z obłoków, bo minąwszy sławne pole Kulmskiej bitwy[7] im dalej się wgłąb puszczałem, tym rzadsze domostwa, jednostainiejsze widoki, gorsze gospody, a nawet zdzierstwo. Bliżej ku Pradze, wszystko się polepszało na moją pociechę. W Pradze przed laty 20[8] patrzałem na zawiązki nowego czeskiego życia, które się teraz tak pięknie rozwinęły. Język się nakrzepił, literatura się rozrosła na wszystkie strony i święta lampa historii coraz mocniejszym goreje płomieniem. Byłem z Hanką na *Fra Diavolo*[9] dawanym po czesku. Na tę operę scena była za mała, ale orkiestra, śpiew, głosy, gra, wszystko przedziwne. Teatr pełny, publiczność rada: słowem wszystko co potrzeba, czas i ochota poprowadzą dalej i ja się może jeszcze doczekam primadon Czeszek, które nie będą uchodziły za Niemki i wezmą nad niemi górę talentami, jak teraz biorą krasą lica i wdziękiem ruchów. Wieczór ten był najprzyjemniejszy jaki miałem w podróży. Z nowych robót zadziwił mię most wiszący na Mołdawie, na który poszło do miliona funtów żelaza. Bulwary około miasta noszące nazwisko Choteka, teraźniejszego Oberburg – grafa Czeskiego, bardzo ładne. W niedzielę byłem na mszy w katedralnym kościele, jak tu nazywają Domkirche. Jeszcze potem obszedłem i widziałem nowo odkryte pomniki. Na ścianach po oczyszczeniu odkryła się ślicznej roboty mozaika. Pamiętaj, że ta świątynia sięga X wieku i że dziś stojący ogrom jest tylko tą częścią kościoła, która się przeznacza dla księży (prezbiteryum). Cóżby to był za gmach, gdyby go do końca podług pierwszej myśli doprowadzić. Może Bóg da, że kiedy dziś koloński kościół ma się odbudować, to kiedyś i pragska świątynia Wita da się dokończyć. Hanka wskazał mi na psałterzu malowidła czeskie z XIII wieku z tą giętkością draperii, miękkością rysunku, jakiemi się włoska sztuka z owego czasu popisać nie może. Poznałem Szafarzyka i Palackiego[10].

Fragment z artykułu Wł. Mickiewicza *Z nieznanych listów Fr. Malewskiego do żony* „Echo Polskie" 1916 nr 6, s. 12–13. Dalszy ciąg listu nie był już znany edytorowi.

[1] Najady, w mitologii greckiej nimfy źródeł i rzek.
[2] Lary, u Rzymian rozmaitego rodzaju duchy czuwające nad ludźmi.
[3] Zapewne syn Karola Alberta Kamptza (1769–1840), byłego ministra spraw zagranicznych.
[4] Mowa o głośnym dramacie Fryderyka Schillera *Zbójcy* (1782).
[5] Niewątpliwie nazwisko zniekształcone, winno być Devrient (oryg. De Vrient), ze słynnej niemieckiej rodziny aktorskiej, tu mowa zapewne o Karolu Auguście (1797–1872), występującym w rolach amantów, jak również o jego bracie Filipie Edwardzie (1801–1877), znakomitym barytonie.
[6] Fryderyk August II, król saski 1836–1854, mecenas sztuk i nauk.
[7] Chodzi o bitwę stoczoną 29 i 30 sierpnia 1813 r. pod Kulm (czeskie Chlumec) pomiędzy wojskami sprzymierzonymi a armią francuską, w której Francuzi poddali się.

[1] Albo jest to pomyłka w obliczeniu, albo ślad pobytu F. Malewskiego w r. 1838 w Pradze, ale i wówczas informacja byłaby nieścisła, bowiem na „zawiązki nowego czeskiego życia" patrzył autor listu już w r. 1822. Ponieważ przez Pragę przejeżdżał również w r. 1843, być może wzmianka ta dotyczy tego pobytu, z tym, że narodowe życie Czechów budziło się już w pierwszych dziesiątkach lat w. XIX.
[2] Głośna opera komiczna Daniela Aubera *Fra Diavolo* (1830) z librettem A.E. Scribe'a.
[3] Chodzi o Pawła Józefa Szafarzyka, znakomitego badacza języków i starożytności słowiańskich oraz o Jana Palackiego (ur. 1830), syna Franciszka, znakomitego historyka czeskiego, w 1854 zdobył tytuł dra prawa, został docentem w Uniwersytecie Praskim.

## 210 Do Heleny Malewskiej

[Kolonia, 7/19 września 1858][1]

[...] Rzeczy do opisu za wiele, a czasu ani krzty. Powiem Ci tylko wogóle, że podróż moja prawie całkiem stała się pielgrzymką po kościołach i po zbiorach starożytności. Już w Bambergu na widok restaurującego się gmachu katedralnego, mającego teraz lat 839 dostałem starożytniczej gorączki, a odtąd ciągle głębiej w przeszłość zapadłem. W Moguncji znalazłem szczątki cmentarza i wodociągu, pomniki Legii Druza[2], która tam miała swoje koszary, a tu trzeci dzień chodzę i jeżdżę, a i połowy tego co bym pragnął widzieć nie zdążyłem obejrzeć. Do katedry już nie zaglądałem, ten gmach mię dusi. Dwa prawie całe ranki z niegom nie wychodził, a mimo to jestem w jakiejś mgle zadziwienia i nie mogę zdobyć się na nic prócz jałowych wykrzykników. Żebyś coś wiedziała, powiem tylko, że ten kościół jak będzie skończony, będzie tak długi jak most Isakowski.

Może dla swego nieszanowania starożytności, Frankfurt mi się nie podobał. W Römer, budowie w której się cesarze niemieccy obierali, jest na dole skład mebli, a katedra, w której się koronowali ostawiona do koła najbrudniejszemi budami, jatkami. Jest jeszcze coś w tych wszystkich widokach, w czem myśl się gubi. Co to człowiek rył, lepił, malował, kuł, ciosał całe życie, wszystko robił na chwałę Bożą i za to też było z nim Boże błogosławieństwo. Teraźniejsi artyści pracują dla wymyślonej przez się miłości sztuki, zobaczymy czy potrafią choćby tylko dokończyć co ich poprzednicy prawie gotowe zostawili. Przydaj naturę, góry Bawarskie i to drugie pasmo, które Ren ogradza i sam Ren, a może się domyślisz, w jakim koleidoskopie pamięć się moja przegląda. Za to ludzie mi giną s przed oczu i co tu oni przez ten czas, kiedym był z niemi robili, dowiem się chyba za powrotem, odczytując zaległe gazety. Ależ niepodobna wszystkiego ogarnąć. Już po zaczęciu tego listu zrobiłem wycieczkę do Aix-la-Chapelle, przejechałem 4½ minutowy tunel i przywiozłem nazad statuę Karola Wielkiego, którą patrząc na jego katedrę i na grobowy stolec w myśli sobie odrysowałem. Popsuł mi ją nieco jakiś Belgijczyk, prawiąc mi dziwy o swoich drogach żelaznych, o swoich *usines, remorqueurs, dépôts, entrepôts*[3] etc., o burzy, która wczoraj przeraziła Brukselię, o 6 godzin od Aix odległą etc. Już odtąd zacznę wracać. Z Manheimu pędem puszczę się do Munich. Powiedz Szarlocie[4], że jej ziomkowie mieszkają na reńskich statkach parowych z żonami i dziećmi, z końca w koniec jeżdżą. Prawdziwie myśl wyborna, koszt nie większy niż w mieście. Zgubiłem niejedną minę, patrząc na ich dzieci bawiące się na pokładzie, ze swoim magazynem lalek, cacek, elementarzy, myślałem o naszych. Dla mnie zamyślić się nad brzegami Renu, było toż co u Was spuścić oko na pończosze.

Fragment z artykułu Wł. Mickiewicza *Z nieznanych listów Fr. Malewskiego do żony* „Echo Polskie" 1916 nr 6, s. 13.

[1] Wg pierwodruku list pochodzi z 7/19 października, co jest oczywistą pomyłką, może tu tylko chodzić o wrzesień. Z Kolonii Malewski pojechał do Monachium, gdzie był już 7/19 września.

[2] Chodzi niewątpliwie o Iuliusa Caesara Druzusa (13 przed – 23 po Chr.) wodza rzymskiego, w latach 17-20 strzegł granic państwa nad Dunajem, utrzymywał Germanów w zależności od Rzymu, miał być następcą cesarza Teberiusza lecz został otruty.
[3] Fr. fabrykach, holownikach, magazynach, składach.
[4] Zapewne Szarlota Range, guwernantka u Malewskich w Petersburgu, zob. list z 8/20 września nr 212.

## 211 Do Heleny Malewskiej

[Monachium, 7/19 września 1858]

[..] Po napełnieniu się wodą wewnątrz, radzono mi dosycić się nią zewnątrz i stanęło, że zamiast morskich kąpieli marynowałem się jak śledź w rosole solnym w Ischl[1]. Wziąłem tam dziesięć kąpieli, resztę dałem za wygraną bo, mimo całą cierpliwość, nuda zaczęła dojadać, osobliwie kiedy deszcze, ścigające od Marienbadu ustały, zjawiło się nadzwyczajne na tę porę ciepło i słońce oświeciło kawałek raju, który podobał się Bogu w Austryi zostawić. Skończyłem na zwiedzeniu okolicy, od Linza za Salzburg i od trzech dni jestem już na wielkim czugunnym[2] europejskim gościńcu, w piwnej europejskiej stolicy. Munich cały w przygotowaniach do obchodu 700 letniego jubileuszu swego istnienia. Mnie to nie nęci i jeśli się uda przed jego zaczęciem obejrzeć co życzę, puszczę się na powrót, może z Augsburga zboczę do Szwajcaryi. Wilno mi ciągle na myśli, co tam musi być zmartwienia, mimowolnie jakoś złorzeczę komecie, któremu już od tygodnia przypatruje się, jakżeby się on do tej biedy przyczynił[3].

Fragment z artykułu Wł. Mickiewicza *Z nieznanych listów F. Malewskiego* „Echo Polskie" 1916, nr 6, s. 13.

[1] Ischl, słynne uzdrowisko w ówczesnym arcyksięstwie austriackim. Wody tutejsze odznaczały się znaczną zawartością soli.
[2] Ros. *czugun* – żelazo. Chodzi o trakt kolejowy.
[3] Aluzja do budowy kolei żelaznej i pobytu cara Aleksandra II w tych dniach w Wilnie.

## 212 Do Heleny Malewskiej

[Monachium, 8/20 września 1858]

Tak mi już tęskno do Ciebie, moja Ty droga Heleno, że choć na koszt Cię narażę, choć jestem do niewypowiedzenia znużony, muszę pisać, aby jakoś myślą prześcignąć czas, kiedy na Litejną zawitam. Odkąd rudel skierowałem na powrót, ciągle mi się przesunie ktoś z Was i czuję duszność w piersi. Muszę jeszcze pisać i dlatego, abym za powrotem przypomniał szczegóły podróży, bo trzeba Ci wiedzieć, że wody tak mi przedziurawiły pamięć jak hotelowe praczki moją bieliznę. Od Kolonii wysypałem do tej torby kilka garści niemieckich miast, gór, rzek, wsi, stolic, a to wszystko tak się starło w drodze, że nie wiem jak te okruszyny pozbieram. Do tego strach mi Panny Range[1], gotowej śmiać się, gdybym jakie góry przestawił i jaką mieścinę od jednego państwa do drugiego przeniósł i Księcia Warszawskiego kosztem na przykład Badeńskiego zbogacił[2]. Ale tu słupy graniczne migają jak w katarynce, na jednym moście wieją dwie flagi: na prawo masz państwo takie, na lewo takie: te góry, co tam bledną to Vogezy, a te, tam, to Tyrolskie Alpy. Przestanę więc na kilku przykładach co mi się mocniej wraziły. Manheim przyjemna mieścina, pełna Anglików, zastałem tam jarmark od bolenia zębów i byłem na sądach. Znalazłem w sali pięciu sędziów, pisarza i trzech adwokatów, z których dwaj swoje głosy przy mnie przesylabizowali. Na ławach przeznaczonych dla

słuchaczy jedna tylko moja świeciła łysina. Otóż to *Oeffentlichkeit* i *Mündlichkeit*[3], o której tylem czytał niemieckich diatryb. Nocowałem w Moguncji, mając przez ścianę jakąś parę. Głos niewieści wśród jęków i szlochów powtarzał: *i love you*[4], a głos męski czasami odpowiadał spokojnie, a czasami zmieniał się w ryk i zgrzytanie. W piekle nie mogą być gorsze noclegi nad mój moguncki. Z Heildelberga byłem nieco niekontent, bo Mittermajer[5], dla którego tam zjechałem był w Rzymie, ale nagrodziła mi to góra z ruin potrzaskanego przez francuskie miny zamku i widok ze ślicznego mostu na Nekarze. Ten zamek zostanie mi zawsze pamiętny. Gdybym miał chodzić na nowo na lekcje uniwersyteckie, obrałbym Bonn lub Heidelberg, bo tam można słuchać i głosu z katedr, i głosu ze skał i lasów.

Zapominam napisać, że w Bonn znalazłem dawnego szkolnego kolegę teraz profesora Kiliana[6], który mnie przyjął serdecznie; wieczór u niego przypominał mi Litejną. Carlsruhe nie tak mi się podobało jakem oczekiwał, może dlatego, że była słota. Na drodze przez Szwarcwald powitał mię grom; w ogóle miałem kilka dni z wichrem, jaki był kiedyś przeszł[ego] roku z Muryna[7] wracała[!] z zimnymi deszczami, jakie u nas bywają w nowembrze. Towarzystwo od Karlsruhe nadarzyło się przyjemne, miałem *vis à vis* hrabinę Lein[8], córkę francuskiego emigranta osiadłego niegdyś w Bawarji. Wracała z Paryża, gdzie jej ciotki są damami dworu, rozmowa była nader zajmująca. Straciłem zato Stuttgard i pomnik mojego drogiego Schillera, mimo którego przejechałem w nocy. Nie myśl jednak, żebym to zrobił z dobrej ochoty, żebym dla wiadomości o fetach Treportskich zapomniał zatrzymać się w Stuttgardzie; ale w tym pośpiechu dzień Stuttgarski trzeba by okupić dniem Monachijskim, a prócz tego w Oggersheim (pierwsza czy druga stacja od Moguncji) powitałem już domek, gdzie Schiller student-zbieg pisał swoje *Räuber* [9]. W Augsburgu powitał mię afisz: *Concert von Doktor Franz Liszt*[10]. Choć cena była koło ½ r. sz. nie zdobyłem się na odwagę i wolałem co prędzej wleźć w bety. Teraz pogodziłem się z temi piątrowemi pochowkami i rezygnacja moja dochodzi do tego, że gotów bym spać w wełnianej szlafmicy, alеż bo tu zimno jak w psiarni, okna pojedyńcze, drzwi źle przystają, hotelarze czekają aż podróżny każe zapalić, a ja się boję być pierwszym co na noc w żelaznym piecyku każe zapalić. Wyniosłem się o dwie ściany od palonego pokoju, tak czułem zapach węglowy. Snać Niemcy mają inny zmysł powonienia, jakiś osobliwy filtz w lulce. O, cóż bym dał, gdybyś Ty z Juliją pod rękę, z Adasiem, Marynią[11], zasiedli na jednej z tych *Gesellschaft*[12], których kilka widziałem. Kazałbym Wam postawić strzelistą, jak gotycka wieża butelkę wina lub przysadzisty, jak bizantyńska kolumna, kufel piwa i musiałybyście to wychylić przy dźwięku walców Straussa i Lannera[13] i wśród obłoków dymu fajek, cygarów i potraw; ręczę, że nie zdołalibyście wytrzymać. Nie dziw się, żem Adasia i Marynię zaprosił; mało co dorodniejsze dzieci widziałem na takich *Gezelszaftach* i *abend*-muzykach, rozumie się widziałem o tyle, o ile widzieć można przez tuman tytuniowy. Ledwo nie wierzę, że oprócz chrztu z wody i oleju w Niemczech jest jeszcze chrzest z cybucha i fajki.

Augsburg ma wspaniałą katedrę, kilka domów ze staremi freskami i zachwycające bogactwem sztuki fontany. Na rynku widziałem stojące wielkie wozy, na których porysowane były szufle, ośminy, korony, napisane imię bauera, jego wieś i rok: wszystko to z pewną wykwintnością. Bauery w ogromnych płaszczach i trójgraniastych kapeluszach stali obok swoich produktów, a wielkie wozy z czterokonną uprzężą w krakowskich chomątach podwoziły coraz nowe ładunki. Bardzo mię uradował ten widok pszenicy i żyta zajeżdżających tak paradnie. Na drodze żelaznej z Augsburga do Munich jechałem *dos à ze dos* z Lisztem i wysiadłszy z wagonu z planem miasta puściłem się natychmiast na artystowską wędrówkę. Oto com już widział w niespełna w 14 godzinach. Kościół św. Michała z pomnikiem Eugeniusza Beauharnais, robotę Thorwaldsena[14] kościół Teatyński pełny koryntskiego przepychu, uniwersytet, nową bibljotekę, kończący

się kościół św. Ludwika z obrazem sądu ostatecznego Corneliusa[15], kościół Wszystkich Świętych nowy, freski na teatrze, freski w galerji ogrodowej, sale pałacowe dawne i nowe, po których chodziłem w wojłokowych papuciach, podczas kiedy N.N Państwo siedzieli u stołu; teraz malujące się freski z Nibelungen, już znacznie posunięty kościół św. Bonifacego (Bazylikę, pomniki Maksymilianów)[16]. Przestań na tym katalogu, bo na opis ani podobna się zdobyć. Trzeba się ukorzyć przed tą rozmaitością stylów, przed tym tryumfem sztuki; z jakąż ciekawością na koncercie Liszta czekałem na wejście tego, co te wszystkie dziwy tu wywołał. Przypatrzyłem mu się dobrze, bo król artysta miał dla mnie coś idealnego. Liszt wprawił go w entuzjazm, podnosił ucichające brawa, za to też na końcu zjawiła się improwizacja na *God sawe the King*[17]. W nocy będę w drodze do Wiednia.

Fragment z artykułu Wł. Mickiewicza *Z nieznanych listów Fr. Malewskiego do żony* „Echo polskie" nr 7, s. 10.

1 Zapewne to Szarlotta Range, guwernantka u Malewskich w Petersburgu.
2 Mowa o Fryderyku Auguście I, królu saskim, w. ks. warszawskim oraz o w. ks. Karolu badeńskim, ożenionym w 1806 z przybraną córką Napoleona I w. ks. Stefanią Beauharnais.
3 Niem. jawność, otwartość i zgodnie z deklaracją słowną postępowanie.
4 Ang. Kocham cię.
5 Karol Józef Mittermaier, znakomity prawnik niemiecki, od 1821 prof. prawa w Heidelbergu.
6 Herman Fryderyk Kilian (1800–1865), lekarz niemiecki, kształcił się w Wilnie i w Niemczech, prof. chemii, fizjologii i patologii w Petersburgu, w 1828 r. przeniósł się do Bonn, gdzie został profesorem zwyczajnym akuszerii.
7 Muryno, dacza dzierżawiona przez Malewskich pod Petersburgiem.
8 Hr. Lein, nieznana.
9 Chodzi o słynny dramat Schillera *Zbójcy.*
10 Franciszek Liszt (1811–1886), węgierski pianista-wirtuoz i kompozytor, w latach 1848–1859 osiadł w Weimarze, gdzie działał jako kompozytor, pedagog, dyrygent i dyrektor opery.
11 Mowa o Julii Lange oraz Adamie i Marii Malewskich, dzieciach Fr. i H. Malewskich.
12 Niem. spotkanie towarzyskie.
13 Chodzi o kompozycje Josepha Lannera (1801–1843) i Johanna Straussa (1825–1899), niezrównanych mistrzów walca wiedeńskiego; Lanner był skrzypkiem w kwartecie przygrywającym w ogrodach podmiejskich, później w salach koncertowych.
14 Chodzi o Eugeniusza ks. Leuchtenbergskiego (1781–1824), s. Aleksandra, zgilotynowanego w 1794; ożeniony z księżną bawarską Amalią Augustą, adoptowany przez cesarza za syna i uznany za następcę tronu włoskiego, pod koniec życia otrzymał langrafstwo leuchtenbergskie i ks. Eichstädt.
Albert Bertel Thorwaldsen (1770–1844), słynny rzeźbiarz duński.
15 Peters von Cornelius (1787–1867), malarz, pozostawał w kręgu Rafaela, wykonał rysunki do *Fausta* i *Nibelungów*, ozdobił w Monachium kościół św. Ludwika scenami z historii objawień Sądu Ostatecznego.
16 Chodzi zapewne o pomniki nagrobne elektorów bawarskich: Maksymiliana I (1573–1651), Maksymiliana II (1662–1726), Maksymiliana III (1727–1777) oraz elektora i króla bawarskiego Maksymiliana IV (1756–1825).
17 Ang. *Boże zachowaj króla*, angielski hymn narodowy skomponowany przez Henry Carey'a (wg innych Thomasa Augusta Arne'a), wykonany po raz pierwszy w listopadzie 1739; melodia uległa później zmianom. Wariacje fortepianowe na temat hymnu stworzył m.in. Beethoven.

## 213 Do Marii i Zofii Malewskich

[St Petersburg, 21 listopada / 3 grudnia 1858]

Po mrozach ciągle 2° stopnie ciepła i sanna przepada, drogi się psują i zapewne list ten nie stanie, jak chciałbym, na Stą Katarzynę. Ale choćby się spoźnił, pewny jestem, żeście w ten dzień Matce Dobrodzice nas wszystkich przypomniały i w zamian naszych modlitw o jej zaoczne błogosławieństwo poprosiły. Nad wszystkimi życzeniami góruje jedno: zdrowia, ile go na wiek podeszły Opatrzność udziela. Przy nim i bieda z opuszczeniem domu znośniejszą się wyda[1].

Co piszesz Maryniu o terminie Nowego Roku, od którego uważasz, że trzeba myśleć o rumacji[2], zdaje [się] słusznie, ale w tym razie tylko, jeśli ze strony kompanii już będą propozycije, a nie postrachy ani pogróżki. Ci panowie nie mają czym imponować, nie są wcale urzędowe osoby, są prywatni komisarze, nie mający żadnych przywilejów, układać się muszą jak wszyscy inni. Jeśli oni nie wiedzą, to ich sternicy w Paryżu wiedzą jak idą sprawy o wywłaszczenie. Zasady, które P. Podczaszyński obmyślił nie są do zbicia marnymi przechwałkami. Tegoż zdania jest i Kierbedź, znający bieg podobnych rzeczy. Nie piszę teraz dłużej o tym, bo zapewne przyjdzie nieraz jeszcze pisać. Zosi zapytania o K[ostusia] rozminęły się z moją daną już odpowiedzią. Powtarzam, potrzeba aby po tym roku szkolnym znowu wdział mundur. Da to większą pewność, że wyjdzie ze stopniem, a stopień jest nieodbity, jakikolwiek potem zawod obierze. Jeszcze nie zaczął chodzić do Akademii, ale już był u Rektora. Jak słota ustanie, dopilnuję aby wszedł na drogę porządnych studijów.

Bądźcie zdrowe, moje Najdroższe

Fr. M.

21 XI

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55 VI, k. 71–72, arkusz papieru z połyskiem formatu 12,5 × 20,8 cm., zapisane trzy strony, ślady złożenia na cztery.

[1] Aluzja do budowy kolei łączącej Wilno z Petersburgiem, której trasa miała przebiegać przez posesję Malewskich położoną za Ostrą Bramą.

[2] Rumacja – przeprowadzka lub przewód sądowy wg obowiązujących przepisów prawnych.

## 214 Do Marii i Zofii Malewskich

[St Petersburg, 5/17 stycznia 1859]

Dziękuję za listy, które jeśli nie przyniosły stanowczego pocieszenia uspokoiły mię znacznie[1]. Już to, że na nie czekałem dni kilka, nad rachubę dawało mi lepszą nadzieję i dobrze, iż się wstrzymałem z podaniem prośby, która musi iść wysoko. Ale czemu zarazem nie napisałyście o istotnym, czyście wzięły kogo do pomocy, bo same, zwłaszcza przy niespokojności o dom nie wystarczycie. I ró[wnie] łaska Boska, że cierpienia z powolnością się wytrzymują! Oby się zmieniało na lepsze.

Tu w kompanii drogi nic z Wilna nie nadeszło. Podobno Targ już nie jest taksatorem, a jeden tylko Popławski[2] (lecz nie ten, co tu przyjeżdżał). Blarenberga dotąd nie było.

Wilno ma już Biskupa, ukaz o Ks. Krasińskim[3] już podpisany.

Adasia[4] długi przecię udało się zaspokoić.

Z nadzieją w modlitwę żegnam Was moje drogie.

F.M.

Wilia 3 Króli

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 965, s. 89–90, kartka cienkiego papieru o odcieniu jasnobieskim format 9,9 × 12, 8 cm., zapisana w całości.

[1] Chodzi o śmiertelną chorobę matki.

[2] Popławski, raz wspomniany w liście J. Czeczota do O. Pietraszkiewicza; pracownik administracyjny Uniwersytetu Wileńskiego (?).
Być może jeden z Popławskich to Ignacy Stanisław (1790–1871), były uczestnik wojen napoleońskich i powstania listopadowego, w latach czterdziestych był rewizorem Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu w Warszawie, w 1847 przeszedł wprawdzie na emeryturę, ale był jeszcze bardzo czynny społecznie.
Targ – nieznany.

[3] Adam Stanisław Krasiński (1810–1891), ksiądz, pijar, poeta, tłumacz, od 1837 nauczyciel w szkole przy parafii św. Stanisława w Petersburgu, od 1839 kaznodzieja katedralny w Wilnie, od 1853 asesor kolegium rzymsko-katolickiego w Petersburgu, a w latach 1858–1864 biskup wileński. W 1863 zesłany do Wiatki, gdzie spędził 20 lat. Autor *Słownika synonimów polskich* (Kraków 1885), i *Wspomnień...* (Kraków 1900).
[4] Adam Malewski, syn Franciszka.

## 215 Do Marii i Zofii Malewskich

[St. Petersburg, 8/20 – 9/21 stycznia 1859]

Otóż i obawy i nadzieje ustały. Nie mamy już Matki, mamy tylko wspólne obowiązki modlić się i żyć nadal, aby połączone już teraz dusze Rodziców nad nami nie bolały. Spraw to Wszechmocny Panie. Nie zdobędę się dziś na słowa pociechy. Mszę żałobną 10-go dnia tu odprawiemy. Czekam listów, one będą dla Was ulgą, dla oddalonych potrzebą.

Fr.

8 stycz.

[Dopisek H. Malewskiej:]

Petersburg, 9go stycznia 1859

Drogie Siostry. Z najżywszą boleścią dowiedzieliśmy [się] z listu Waszego o nowym naszym i Waszym nieszczęściu. Przyślijcie nam niezwłocznie swój adres i przyjmijcie nasze głębokie i smutne współczucie dla Was i dla nas drogie Siostry, których boleść dzielemy z głębi duszy i serca, równie jak i dzieci i P. Lange, która do nas od kilku dni wróciła. Donieście mi, drogie Siostry, gdzie droga Mama będzie pochowana i kiedy na jej grobie westchnijcie za nas, którzy ubolewamy, że nie możemy oddać jej ostatniej w życiu przysługi. Pomódlcie się i za nas, i przyjmijcie nasze głębokie współczucie i ubolewanie. Was obie całujemy jak najczulej po tysiąc razy.

Przywiązana siostra

Helena

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 967, s. 167–170, arkusz pożółkłego papieru formatu 13,2 × 20,5, zapisana strona pierwsza, druga czysta, na s. 3–4 dopisek H. Malewskiej.

## 216 Do Marii i Zofii Malewskich

[St Petersburg, 12/24 stycznia 1859]

Dziś tylko mogliśmy wszyscy wysłuchać mszy żałobnej. Panie świeć nad duszami Rodziców! Cóż to z Wami, którym każda rzecz, każdy sprzęt co chwila przypomina poniesioną stratę. Czy macie kogo przy sobie. Lada dzień spodziewam się listu, a i coraz mocniej się trwożę, iż nikt ze znajomych tu nie napisał. Prawda, że też ich ubyło. Nie posłałbym dziś tej kartki, gdybym nie potrzebował mieć tu na wszelki wypadek kopiją ocenki domu i gruntu zrobionej przez P. Podcz[aszyńskiego], jaką podano do wileńskiej administracji drogi żelaznej. Wczora słyszałem, że Blarenberg tu jest spodziewany; bardzo być może, że przywiezie z sobą interes kupna, a w takim razie potrzeba

abym miał w ręku oszacowanie. Każcie co najprędzej przepisać i tu przyszlijcie. Zawsze to się przyda.

Fr. M.

12 I

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 967, s. 171–173, arkusz cienkiego pożółkłego papieru z połyskiem formatu 10,3 × 13,1 cm., zapisane dwie i pół strony.

## 217 Do Marii i Zofii Malewskich

[St Petersburg, 12/24 stycznia 1859]

Tylko co po powrocie z kościoła napisałem kartkę o przysłanie ocenki. Teraz kurier oddał mi odebrany z poczty strachowy[1] pakiet, w którym znalazłem istotne wiadomości. Przejrzałem je z Józią[2], porucznikiem i obaj znaleźliśmy, że zapiska bardzo dobrze napisana, a on z rysunków zrozumiał całe położenie budowli. Mimo to wszakże proszę o kopiję, której w dziś posłanej już kartce żądałem. Dla Boga, Maryniu, jak Ty wystarczasz, a więc nie masz nikogo, co by Was wyręczał choć w takiej korespondencji?

Nie dziwcie się, że dwa listy, różnogodzinne razem dójdą, tu zwyczajna godzina przyjmowania listów – ostatnia jest 1[a], ale za podwójną opłatę można oddać list i we trzy godziny później.

Poniedz[iałek], 2ga po poł[udniu]

Do urządzenia mojego wyjazdu potrzebuję najmniej dwóch tygodni, bo trzeba i prosić Cesarza i zostawić zastępcę w Metryce. Te trudności są w razie gdybym jechał tylko na 29 dni, a są większe gdybym miał jechać na czas dłuższy. Rozmyślcie to dobrze, kiedy moja bytność Wam się najwięcej przyda? Czy w lutym 9 dniowa, czy w marcu lub kwietniu całomiesięczna, do tego się zastosuję, ale to co piszę o tym teraz, bez listów Waszych, niech Was nic w zdaniu nie wiąże. Ze względu na interes o dom ruszyć się mi stąd do decyzji nie wypada, choćby szło pomyślnie. Dla spokojności Zosi dodaję, że Kostuś zdrów zupełnie.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 967, s. 175–177, arkusz cienkiego, pożółkłego papieru z połyskiem formatu 13,2 × 20,5 cm., zapisane trzy strony.

[1] Ros. strachowat' – ubezpieczać, asekurować.
[2] Tzn. z Józefem Malewskim, synem Franciszka.

## 218 Do Marii i Zofii Malewskich

[St Petersburg, 16/28 stycznia 1859]

Zawczora doszedł mię list datowany 9[go]. Nie pomyliłem się wnosząc, że poprzedni strachowy[1] był pisany w sam dzień pogrzebu śp. Matki Dobrodziki. Widoczna to łaska Boga, że dał Wam siły do zniesienia wszystkiego, co sobie wyobrażam; w niej tylko dla mnie pociecha, żem Wam nie był pomocą, że ani Ojcu, ani Matce nie mogłem oddać ostatniej posługi, a z obojgu na kilka czasów przed ich zgonem rozstawałem się! Tak się plecie życie ludzkie, ale że żyć potrzeba, chcę sobie wmowić rozwagę, ile się na nią zdobyć mogę wśród innych frasunków.

Przede wszystkim umówmy się o pocztę, listy widocznie się krzyżują. Odchodzące stąd w poniedziałek ekstrapocztą, nie wiem, kiedy Was dochodzą, Wasze z piątkowej stają tu 6-go lub 7-go dnia. Trzeba więc pisać w poniedziałki i piątki, abym pisząc stale w poniedziałek mógł jak najwięcej odpowiedzi zachwycić[2]. Trzeba też listy notować u siebie i stawić na nich numera, aby wiedzieć czy który nie zaginął, lub późniejszy nie wyprzedził. Nie zaczynać listów w sam dzień odchodzenia poczty, lecz jeśli nie nagła potrzeba pisać je wcześniej, nie od razu. Niechże to więc będzie N. 1szy, na który odpowiedzi będę czekał w końcu tego miesiąca. Jeśli to o co zapytam, już mi z Waszych listów do tego czasu powinno być wiadome, to opuśćcie.

1) Jak się odbył pogrzeb śp. Matki naszej, gdzie złożona, czy w ziemi, czy w obmurowaniu, boć trzeba będzie kamień położyć, lub inaczej pamięć jej uchować. Może nie wiecie, ale zaczęła była 24 now. przeszłego r[oku] 83 rok życia. Kto był na pogrzebie, kto oprócz łaskawej P. Zaleskiej był Wam pomocą, kto jest teraz. Co dano, co rozdano ubogim. Kto z Wami teraz z usługi, jak się urządzacie. To wszystko i co jeszcze przyjdzie na pamięć z tym pytaniem w związku, niech mi Zosia opowie spokojnie, pisząc powoli nie jak list, ale jak przypominany dziennik. Nie uwierzycie jak trudno zachować dokładnie przeszłość, nie zapisując dziennika.

2) Mówił mi kiedyś Konst[anty] Sidorowicz, że po śmierci Ojca swego odniósł śp. Matce zrobiony przez nię testament. Czy on został lub czy jest co świadczącego o Jej ostatnich rozporządzeniach. Wiecie, żem się nigdy w domowe interesa nie wdawał i stan ich wcale mi jest obcy. Po zejściu śp. Ojca napisałem był do Domeyki[3] jako egzekutora testamentu kilka zdań moich, lecz zrozumiawszy z jego odpowiedzi, że ta nie była bez wiedzy śp. Matki, którą krok mój rozgniewał, postanowiłem nigdy się o nic nie dowiadywać, aby nie obudzić myśli, że w czymkolwiek chcę nie uszanować Jej woli. Temu postanowieniu chcę dotrwać i teraz, kiedy nas już troje tylko zostało. Dlatego Ty, kochana Maryniu, coś tyle dla spokojności Matki i dla dobra wdzięcznej Ci zapewne siostry ofiar położyła, oświeć mię o tym i jeśli nie ma testamentu, powiedz co pamiętasz, abyśmy się wszyscy do życzeń już zagrobowych, jak najbliżej zastosowali.

3) Za tym pytaniem idzie inne, z czym zostałyście, jakie były fundusze dotychczasowego całego utrzymania. Jaki oceniając na pamięć zwykły przychod i rozchod roczny, z wyszczególnieniem źródeł, jako to dochodu z domu jednego i drugiego, ze schedy, z ogrodu, z procentów. Gdzie są teraz ulokowane i na jaki procent kapitały. Tego potrzeba by ułożyć tabelę. Kostuś powiada, że domy nie były asekurowane, a mnie cóś się pamięta, że byłem o to przez Was zapytywany z rozkazu śp. Matki.

4) Ile płacono Sidorowiczowi za jego posługę i kto by mógł go teraz zastąpić.

5) Ostateczne zdanie, kiedy mój przyjazd najpożyteczniejszy lubo już o tym pisałem. W tym roku dłużej jak na 29 dni brać uwolnienia nie mogę, a na jego otrzymanie potrzeba mi najmniej 2 tygodni. Przedaż domu tu się rozstrzygnie i zapewne za przyjazdem Blaremberga, wszelkie przeto miejscowe plotki próżno Was tylko agitują. Otrzymawszy szczegółową ocenkę będę tu działał ile można i nie sądzę, aby interes skończył się z krzywdą. Plany odebrane dałem do rozpatrzenia technikom. Odjechać w lutym, kiedy zapewne rzecz będzie na stole, wątpię, aby było dobrze. Czy nie lepiej w kwietniu? Same osądźcie, a co się zdawać będzie, postaram się spełnić. Że już przyszło mówić o domie, powiem i o przenosinach. Póki nie wiadomo jaki będzie skutek układu, nie trzeba robić jawnych co do tego kroków, ale można się gotować pod pozorem zinwentowania całej pozostałości. Do tego wartoby nająć kogoś, co by powoli opisał inwentarz całej ruchomości, nie wyjmując ani bielizny, naczyń, sprzętów. Przy każdym artykule po jego zapisaniu w osobnej rubryce oznaczyć cenę, choćby jak najniższą. Mnie się zdaje, że w ciągu 2 miesięcy, teraz kiedy dni dłuższe dałoby się to zrobić niewielkim kosztem. Książki nie zapisując szczegółowo układać zarazem w skrzynie drew-

niane, jakich można dostać w ruskim dworze gościnnym, papiery w osobny kufer. Rozumie się, że papiery potrzebne do interesów należy odłożyć osobno i trzymać pod kluczem. Toż i kosztowności, które może by lepiej w domu nie chować. Ale gdzie? – Inwentarz taki niezbędny do rumacji[4], posłuży do oddzielenia rupieci i gratów, które gdyby nawet była możność i dłużej pędzić życie miejsko folwarczne, na nic by się nie przydały. Łatwiej też będzie zmiarkować, jakie pomieszkanie, jakie składy okażą się potrzebne. Słowem inwentarz dokładny jest konieczny i do zrozumienia, i zabezpieczenia puścizny, i do rozpraw z kompaniją drogi, jeśliby do nich przyszło. To zajęcie będzie i jeszcze z jednego względu pożyteczne, że Was oderwie od próżnych gadań, które się Was czepiają.

6) O prośbie. Można prosić Jener[ał] Gubernatora o przyśpieszenie i opiekę w interesie z kompaniją, ale prosić przez niego o wsparcie 375 r. czy warto? Prawda i to nie piechotą chodzi, lecz raz wzywając łaski może by lepiej było aby Marynia (Zosia jako zamężna mniej ma szansów) ze względu na sieroctwo prosiła o przedłużenie pobieranej pensji i to nie tak dla mitręgi z drogą żelazną, jak raczej z racji służby śp. Ojca. Muszę jednak ten interes zostawić do poniedziałku, bo już się ręka znużyła.

Zdrowie Heleny nie poprawia się. Kostuś ma się dobrze.

Opieka Wszechmocnego niech czuwa nad Wami moje drogie.

Fr. Mal.

16 I 59

[Dopisek na s. 1:] Na adresach nie trzeba pisać do mnie: E.Высокопр., ale tylko Его Превосх[5], bo tamten tytuł mnie nie służy.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 91–96, arkusz grubego kremowego papieru z połyskiem formatu 20,4 × 27 cm., zapisany w całości; dodana kartka podobnego formatu zapisana strona pierwsza.

[1] Tj. asekuracyjny, uprzedzający.
[2] Ros. ująć, pociągnąć.
[3] Chodzi o Adama Domeykę, stryja Ignacego.
[4] Rumacja, przewód sądowy wg obowiązujących przepisów prawnych.
[5] Ros. *prewoschoditelstwo* – znakomitość, tu Jego Wysokość.

## 219 Do Marii i Zofii Malewskich

[St Petersburg, 20 stycznia / 1 lutego 1859]

Do wiadomości o ocence podanej jak była do Kompanii[1] trzeba jeszcze abym wiedział ile dawał dom dochodu, ile ogród, ile płacono podatków, ile wartość zapisana w domie. Jeśli to wszystko widać z ocenki, którą prosiłem i czekam, to nie ma co tych szczegółów powtarzać, jeśli zaś nie, to trzeba dla mnie samego dopełnić. Zapiska P. Podcz[aszyńskiego] oparta cała na porównaniu ceny domu Jankowskiego[2] – czy ta cena jest autentycznie wiadoma. Co weszło w jej skład? W zapisce raz się mówi o 6700, drugi raz o 6500, a Kost[uś] powiada, iż wie o zapłaceniu Jankowskiemu 7300 r. Jaki był stan budynków. Jank[owski] Kost[usiowi] mówi, że tam były szopy. Czy nie można dostać układu zawartego o to nabycie. Opierając się na nim, trzeba wiedzieć, jak najdokładniej, aby się nie zaplątać. Im prędzej nadejdą wiadomości tym lepiej, gdyż nie wiem na jak długo przyjadą Blar[enberg] lub Popł[awski], a zapewne za ich bytności kompanija tu swoje zdecyduje.

F.M.

20 I

Czy zapiska P. Podcz[aszyńskiego] była podana Kompanii i jak, czy z podpisem, czy tylko prywatnie?

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 99–102, arkusik cienkiego papieru formatu 9,8 × 12,8 cm., zapisane dwie i pół strony, strona czwarta czysta.

[1] Chodzi o kampanię budowy kolei łączącej Petersburg i Wilno.
[2] Jankowski, sąsiad Malewskich w Wilnie, którego posesja uległa również likwidacji.

## 220 Do Marii i Zofii Malewskich

[St Petersburg, 26 stycznia / 7 lutego 1859]

Przed 10-tą kiedym wracał z kościoła, u drzwi moich zszedłem się z Popławskim dzwoniącym do mnie. W krótkiej rozmowie dowiedziałem się, że i Blaremberg jest tu. Na zarzuty, które wręcz zrobiłem, że przyczyną zwłoki w działaniu z ich strony była obawa niemożności traktowania ze śp Matką, której wiek wymagał powolnego przygotowywania, że na Podcz[aszyńskiego] nalegali aby wziął plenipotencją od śp. Matki, lecz on się od tego uchylał. Dalej powiedział, że teraz ma nadzieję skończyć z Wami, byle nie trzymać się zasady Podcz[aszyńskiego], który za kw[adratowy] sążeń ziemi wyliczył 9 r. sr. na zasadzie kupna od Jank[owskiego], kiedy oni zapłacili Jank[owskiemu] tylko ½ r. sr. Oświadczyłem mu, że będę u Blarem[berga] i u niego, jak tylko odbiorę wiadomości, których czekam.

Po 3-ej kurier przyniosł odebrany z poczty list strachowy[1], a w nim ocenka oczekiwana. Popławski ma wyjechać w tym tygodniu. Że jeszcze mogę pocztę zachwycić, o tym co zaszło zaraz uwiadamiam, jedynie aby zaspokoić, że teraz rzecz się tu wyjaśni. Jutro o dalszych szczegółach listu z ocenką odebranego.

Kost[uś] ma c z y r a na skroni (nie wiem jak zowią tę nabrzmiałość co to nie wrzód); zatrzymałem go w domu, ale zresztą zdrów zupełnie.

Żegnam Was moje drogie.

Mal.

26 [nr] II I o 4¼ po poł.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 97–98, karta formatu 20,4 × 27 cm., zapisana w całości.

[1] Z ros. tj. polecony.

## 221 Do Marii i Zofii Malewskich

[St Petersburg, 2/14 lutego 1859]

Nie postawiłem N N[1] na kartkach posyłanych 27 i 30-go. Nie postawię i teraz, bo i to będzie tylko kartka, a nie list. To dziś Gromnica, chcę być w kościele, a potem odwiedzić wczora wyświęconego Waszego Biskupa[2]. Donoszę tylko, że Twój list kochana Maryniu 26-go, wczora otrzymałem, odpowiem nań jutro, lub jeśli by cóś przeszkodziło, we czwartek. Blaremberg jeszcze tu, do jego powrotu nic się nie będzie w domie robiło; list mój szczegółowy o tym interesie dójdzie więc w porę. Uprzedzam tylko, że jesteście w błędzie myśląc, że trzeba aż Cesarskiego pozwolenia – tak jest w prawie,

lecz gdy ukaz Cesarski zapewnił Kampanii przywilej wywłaszczania, wszelkie kupno przez nią zawarte uważa się jakby przez sam rząd robione i osobnych pozwoleń Cesarskich na to nie trzeba. Tymczasem trzeba zbierać ile można faktów dowodzących podniesionej ceny domów i gruntów w mieście, zwłaszcza autentyczne szczegóły o ocence domu Jankowskiego i zawartym w nim naładzie[3]. Ja Blaremb[ergo]wi cytowałem dom Zajcowa[4], o którym wiedziałem jaki wywod[5] poszedł. Ale o tym obszerniej w liście N. 2.

Zosia niech wie, że K[ostuś] zdrów zupełnie. Helena przyniosła do Was listy, ale ja tak dobrze je położyłem, że teraz na prędce między papierami odszukać nie mogę.

Boskiej ochronie Was polecam.

F.M.

2 lut.

Autogaf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 111–114, arkusz kremowego papieru z połyskiem formatu 13,8 × 21 cm., zapisane dwie strony, ślady złożenia na cztery.

[1] Tzn. numerów.
[2] Chodzi o Adama Stanisława Krasińskiego, który w 1859 został biskupem wileńskim.
[3] Ros. *naładit'* – poprawić, uporządkować.
[4] Zajcow, obywatel Wilna, niezidentyfikowany.
[5] Ros. *wywod* – wniosek.

## 222 Do Marii Malewskiej

[St Petersburg, 6/18 lutego 1859]

Wczoraj miałem pisać, kiedym brał papier oddano mi list 30-go. Po odczytaniu położyłem przed sobą i poprzedni 26-go aby na oba odpowiedzieć, lecz tak mi się smutno zrobiło, że musiałem odłożyć i wziąść się za urzędowe roboty aby odpędzić nawał wspomnień, obaw, które mi się nagle jakoś nasunęły. Po spokojniejszej rozwadze skończyłem na mocniejszym uczuciu obowiązków, modlić się za naszych dobroczyńców, tym więcej na mnie ciążących, że z Ich łaski nie mam się czego trwożyć o byt Wasz, moje Najdroższe. Te krochy, jak je śp. Matka nazywała, wystarczą dla nas wszystkich, po spełnieniu świętej Obójga Rodziców woli. Niech tylko ich duch opiekuńczy będzie zawsze z nami. O to prośmy teraz Boga, niczego więcej nie trzeba. W listach niepodobna wymówić wszystkiego; nim się zobaczymy uważajcie mię zawsze za gotowego na wszelkie poświęcenie brata, a gdzie potrzeba za opiekuna, nie prawnego, lecz rodzonego. Dzięki Ci, kochana Maryniu, za dokładne opowiedzenie stanu interesów, już je zrozumiałem i jeśli się zdarzą zapytania, łatwo dadzą się objaśnić bez długich wywodów. A więc do zobaczenia się, moje drogie, do spokojnych, długich wieczorów spędzonych razem, a teraz o interesach.

O domu. Rozmowy z Popł[awskim] i Blar[ember]giem nic nie objaśniły stanowczo. Na zarzut dlaczego Komp[ania] tak długo zwleka odpowiedział, że jak słyszał, przywiązanie śp. Matki do domu i jej wiek zatrudniały układ i plenipotencji nie było. Na to, że liniją zwrócono dla oszczędzenia kosztów prowadzenia jej prosto wdał się w objaśnienia, że w prowadzeniu kolei o linii prostej mowy być nie może. Na to co mu powiedziałem o kosztach rumacji, o potrzebie naznaczenia dłuższego terminu, mówił, że im dom potrzebny na ś. Jerzy, że zresztą widzi w tym tylko kwestiją pieniężną, stąd dalej wspomniał, iż słyszał jakoby cena żądana była za wysoka, zapewniał, że za powrotem każe ją sprawdzić, *nous payerons plus, beaucoup plus que la valeur, mais il faut s'entendre. Si l'arrangement est imposible, peut-être choisirais-je une autre maison*[1]. Zastrze-

głem aby w każdym razie nie używać jak Targoński *systeme d'intimidation. Mais je n'en savais rien, c'est contre toutes nos instructions...*[2]. Skończyło się na *justice* etc. Rozstaliś. my się grzecznie, zostawił mi wrażenie człowieka rozsądnego i przyjemnego.

Z tego wszystkiego widzę, że interes o dom właściwie się rozpocznie za powrotem Bl[aremberga], ja tu mogę być użytecznym chyba kiedy rzecz przyjdzie tu do potwierdzenia. Oszacowanie przez śp. Matkę podane nie ma nic przesadzonego i jeśli tylko cena arszyna ziemi daje się usprawiedliwić jaką bądź przedażą przedtem zawartą, to z podanego oszacowania niewiele chyba ustąpić można.

Przedaż Jankowskiego mam jakoś za podejrzaną, nie rozumiem jak on trzymał się ocenki w kwaterniczej Komisji. Dobrze się stało, że zapiska P. Podcz[aszyńskiego] nie była podana; rachunek w niej oparty jest na cenie 7500 r. zapłaconej Jank[owskiemu] i na tym, że dom zostawiono do zniesienia samemu właścicielowi. Jeśli Jank[owski] zarobił na tym 800 r., zarobił je na sprzedaży gruzów, nie domu, tego już nie było. Stąd wynika jakaś nierozwikłana niejasność wywodów Podcz[aszyńskiego] i dlatego lepsza zasada jest do trzymania się – ocenka podpisana przez śp. Matkę; do niej się przychodzi i z porównania dochodu, słowem tak czy owak trafia się na cyfrę większą od 20.000. Zastraszania wszelkie jak to mówiłem i Blar[emberg]owi są próżne. Artykuł ustawy Komp[anii], który wypisany posyłam zawiera wszystko przez rząd jej postąpione. Przepisy prawa o вознагражденiи за имущесва, отходеящие из часноговладения по распоряжению Правительства, są wiadome (o Высочайшем соизволении[3] objaśniałem, że to może być inaczej tłumaczone, lecz zawsze można się i na to powoływać). We wszelkim razie rugować przed układem lub przed decyzyją nie ich, ale naszego rządu nie mogą, a jeżeli i ten miesiąc miałby spełznąć bez stanowczych kroków, wypadnie wejść ze skargą do Jener[ał] Gubernatora. Przysłane papiery, zostawiwszy u siebie kopiję. odeszlę, obawiając się czy je macie dla Waszego użytku. Lecz ważną okoliczność potrzeba uregulować, a to jest prawo własności domu służące na mocy testamentu śp. Ojca. Moje co do tego spółdziałanie niepotrzebne, gdyż jako pełnoletnie same działać możecie. Trzeba jednak zaraz dom przepisać w Dumie na Wasze imię. Największy ambaras to z mieszkaniem, lecz do marca sądzę rzecz się jaśniej odrysuje.

C o  d o  p e n s j i posłałem już projekt prośby jaką można przesłać pocztą wprost na imię Cesarza zapisawszy tylko, że to всеподданнейиее прошение[4], bo prosić Nazim[owa] aby od siebie przesyłał do Komisji Prośb nie zdaje się potrzebnym. Zawsze prośba tam trafi i bez zapytania się Nazimowa[5] z Komisji zapewne się nie obejdzie. Jeśli co dodało się do prośby to przyszlij kopiją, tak jak będzie podana, abym zawczasu wiedział.

Oto te dwa szczegóły tyle zabrały czasu, że dalsze muszę zostawić do poniedziałku.

F.M.

6 II 59

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 121–124, arkusz papieru ciemnoniebieskiego formatu 21 × 26,6 cm., zapisany w całości.

[1] Fr. zapłacimy więcej, dużo powyżej wartości, lecz trzeba dojść do porozumienia. Jeśli ugoda jest niemożliwa, być może wybiorę inny dom.

[2] Fr. metodą zastraszenia. Lecz nic o tym nie wiedziałem, jest to niezgodne z wszystkimi naszymi instrukcjami.

[3] Ros. o wynagrodzeniu za majątki, które przestają być własnością prywatną na mocy rozporządzenia rządu.

[4] Ros. uniżona prośba.

[5] Nazimow, urzędnik kampanii kolei, bliżej nieznany.

## 223 Do Marii Malewskiej

[St Petersburg, 8/20 lutego 1859]

[...] Oto zdaje się w tym i ostatnim liście dotknąłem wszystkiego co z listów Twoich widziałem potrzebne. Pisanie naturalnie rozmowy nie zastąpi, lecz główne myśli będą wiadome.

Teraz muszę jeszcze dopisać o tym co mię smuci i bardzo smuci. Od powrotu[1] postrzegłem zmianę w Helenie, noga była jakby sparaliżowana, straciła władzę zginania się, do tego przyłączyło się widoczne osłabienie pamięci; przywykłą do ciągłego ruchu stan niemocy irytował. Doktorowie przyczynę chromania upatrują w afekcji mozgu, mocniejszych lekarstw i gwałtowniejszych srodków wzdragają się, zalecają spokojność i powolne działanie usunieniem wszystkiego co by draźniło. Wypadło zamknąć drzwi przed mnóstwem suplikantów i suplikantek, zatamować choć w części korespondencją i zmniejszyć wizyty. Przy pomocy Lange, którą na szczęście przeciągnąłem do siebie, jakoś się dotąd udaje. Spokojniejsza, używa przejażdżek, bywa w kościele etc., ale rady sobie dać nie mogę, kiedy nabiegają myśli o przyszłości. Jak urządzić się na lato, co dla zdrowia przedsięwziąść. W jednej wierze w Opatrzność nadzieja i podpora. Mam z tego powodu prośbę: niech Zosia rozmówi się z Zanową[2] i niech zapyta co zrobić z portretami Tomasza, których tu mnóstwo do sprzedania po drogiej cenie Helenie przysłała. I w zwyczajnym dawniejszym bycie nie byłoby możności przedawać, bo pamiętających kolegów i znajomych ubyło, a cóż teraz, kie[dy] nie przyjmujemy i sami mało kogo odwiedzamy. H[elena] jak była czynną, dziś być nie może; wszelkie interesa ją trwożą, a o przyczynie tego później napiszę.

Wspomniałaś Maryniu, że gdzieś była wzmianka o śp. Matce, czy mi tego nie wypiszesz? Ktoś mówił, że jakoby i w tutejszej jakiejś gazecie było powiedziane o Jej zejściu, ale jeszcze nie mogłem odszukać. Zresztą od Nowego Roku nie miałem żadnego listu z Wilna prócz Twoich.

Porucznik mój w końcu tego miesiąca wyjeżdża do Kijowa dla zdejmowania linii żelaznej drogi[3]. Żal mi, że go nie mogę na Wilno skierować aby się Wam pokazał.

Chciałbym jeszcze napisać o interesie Garnelskim[4], ale muszę zostawić do przyszłego listu, kończąc na braterskiej prośbie abyście nawzajem siebie ostrzegały o pilnowanie zdrowia, wystrzegania się wiosennych zaziębień.

F.M.

8 II

C o d o w i e k u ś p. M a t k i. W seksternie zostawionym bratu Ignacemu przez jego ojca, naszego wuja, zapisano tak:

„Roku 1775 mca 9bra 30, w dzień św. Andrzeja Apostoła wziąłem szlub z Jejm. Panną Marcianną Dymińską przez JKs. Jacewicza, podproboszczego kościoła ś. Stefańskiego[5].

Roku 1776 mca 9bra 24 w niedzielę o godzinie dziewiątej z rana urodziła się nam córka, którą chrzczono przez JKs Aleksandrowicza, podproboszczego ś. Jańskiego na dniu 3 decembra, dano jej imie Katarzynę. Kumami byli WW. Wawrzecki, kanonik wileński i płocki z Platerową, star[ościną] gieldzian[ską], w drugiej parze JW. Antoni Plater, star[osta[ gieldzian[ski], natenczas poseł sejmowy, z W. Jejm. Panną Wawrzecką, wojską bracław[ską], w trzeciej parze JP. Zabłocki, regent ziem[ski] starodub[owski] i Jejm. Panią Miniwiczową, prezydentową wileńską".

Wypisałem to o ile można najdokładniej. Cwiartka zżółkła, atrament i charakter nie zostawiają mi nic do wątpienia, że to napisane ręką dziada. Tylko w nazwisku Jacewicza, w pierwszych literach jest jakaś poprawka drugim atramentem.

Na drugiej stronicy, tąż ręką zapisane narodziny 1779 januara 24, wuja Wicentego.

Lubo wuj Wincenty sekstern ten skleił dla swoich wywodów bardzo misternie, moim zdaniem niepotrzebnie, ta ćwiartka nie podlega żadnej wątpliwości, sprawdza się przywiązaniem śp. Matki do ś. Stefańskiego kościoła.

Co do przyjazdu. Bodaj czy nie najlepiej będzie w półowie marca wziąść urlop, gdyż tym sposobem w razie gdyby przyszło i dłużej zabawić, spoźnienie przypadłoby na dni świąteczne. Chciałbym oprócz rozmówienia się i narady być w Turgielach i z kimkolwiek obejrzeć schedę. Do tego zdaje się czasu interes o dom posunie się, prośba o pensiję tu nadejdzie, będę mógł wiedzieć choć o kierunku jak to wszystko pójdzie.

Abelsonowej[6] sprawa daj Boże aby się przed zapustami skończyła, tak odkładają z tygodnia na tydzień. Czynności Siekluckiego[7] w tym interesie nie widzę, bo oprócz tego, że prosił zaraz po przyjeździe o oddanie zapiski, jako pilno potrzebnej, sprawa aż dotąd się pociągnęła, a on ani się zgłosił do mnie. Wszakże powtarzam, napiszcie, jeśli co nie tak się Wam zdaje co do mojej bytności.

Testament. Prawo Wasze na dom mający odejść pod kolej, oparte na testam[encie] śp. Ojca. Nie mam go pod ręką, bom odesłał zeszłemu Dom[inikowi] Maleckiemu, lecz pamiętam tę dyspozycyją. Po ustałym dożywociu dom do Was wraca. Gdy ta okoliczność nie nagli do aktykowania testam[entu] śp. Matki, słuszna, że nie ma po co z tym się śpieszyć.

Kapitały i scheda. Co zrobić ze schedą, nie można nic bez obejrzenia i narady powiedzieć; lecz co do kapitałów, taki mam wstręt od prywatnych lokacij, tyle widziałem przepadłych, lub co prawie toż samo uległych procesom, że niedowiarstwo zastrzęgło[8] głęboko. Nieświadomy funduszów Chryścinicza, Sidorowicza, Kurk[owskie]go i Kotwicza, gotowym radzić i zważywszy zdanie S. Nowak[owskiego], radzę aby od nich wszystkich zażądać zwrotu, wnosząc wszystko wpływające do Prykazu. Prawda, że tam tylko jest 3% i to zaczynające biec, jeśli kapitał ½ roku przeleżał, ale bezpieczeństwo większe! Raz je mając, można potem poszukać sposobu korzystniejszego użycia kapitałów, czy przez wzięcie akcij, jeśli się nastręczy pewność, bo teraz jeszcze przy powszechnym rzuceniu się do bankow po zwrot sum i przenoszeniu na różne nowe antrepryzy pewności tej nie widzę, czy przez kupno listów zastawnych Królestwa Polskiego, których kredyt od lat tylu ani na włos się nie zachwiał, czy jak inaczej. Jeśli obliczyć szanse prywatnych lokacij, stratę jaka się ponosi póki do niej przyjdzie to 3% ciągle i pewnie bieżące uważam za lepsze. Toteż mi jeszcze każe radzić, kochana Maryniu, abyś myślała zawczasu o sekuracji swojego domu. To mi nieraz się przypomina, kiedy widzę tablice na domach: „залрахован”[9].*

Ruchomość. Bardzom rad, że to i Twoja myśl zinwentować i zupełnie się zgadzam, że z przedażą nie ma potrzeby się śpieszyć. Owszem, ponieważ Komp[ania] tak zwlekała swoje oświadczenia i rugować w żaden sposób do ukończenia układu nie może** i zapewne z tego jak jej rzeczy biorą obrot w tutejszej opinii, spuści z tonu arogant, którym dotychczas udawało się jej imponować; chciałbym aby nie pokazać, że cóś się robi z przewidzenia nagłej na ś. Jerzy rumacji. Że będziecie robiły inwentarz to rzecz naturalna, że cóś sprzeda się to także nic nie znaczy; w tym nie będzie znaku obawy, której wcale nie ma powodu dopuszczać, gdyż jak pisałem w N. 2 wszyscy, którzy rozpatrywali taksę podaną, nie znaleźli nic nadmiernego, prócz sposobu oceniania ziemi. Kierbedź i będący przy nim mój Józio z drugą zapiską nie trafili do końca, lecz jeśli jest dowod ze sprzedaży Kom[isji] Radziw[iłowskiej], to dość na poparcie ceny położonej. Blaremberg w końcu tego tygodnia ma wyjechać.

* Radziłbym nawet i leżące w domu 1000 r. złożyć w Prykazie dla samego wewnętrznego bezpieczeństwa.

** Ta rumacija gdyby miała być na ś. Jerzy stanowić powinna przedmiot oddzielnego wynagrodzenia.

Zapytanie o fundusze po Śniad[eckim]. Tego tu dowiedzieć się nie można, trzeba by mieć informacyją gdzie, do którego Banku, kiedy przesyłano pieniądze lub pobierano procenta. Na prywatne dowiadywanie się Bankom niewolno ksiąg odkrywać. Zresztą mam osobiste przekonanie, że dwóch-kroć r[ubli] nigdy być nie mogło, chyba złotych.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 115–120, arkusz papieru ciemnoniebieskiego formatu 21 × 26,6 cm. zapisany w całości, dodana koperta.

[1] Tj. przyjazdu z Wilna, gdzie F. Malewski bawił w grudniu 1858 r. w związku ze śmiertelną chorobą matki.
[2] Brygida ze Świętorzeckich Zanowa, poznana w 1842 r., po powrocie Tomasza Zana z zesłania, została w kilka lat później jego żoną.
[3] Mowa prawdopodobnie o Adamie Malewskim, synu Franciszka.
[4] Tj. o sprawach majątkowych związanych ze wsią Garnele, zob. list nr 163, przyp. 5.
[5] Kościół św. Stefana w Wilnie, przy końcu ul. Świętojańskiej, założony w 1600 r. przez jezuitę ks. Szymona Wysockiego. Skromny i nieozdobny, z jedną nawą boczną południową, uszkodzony znacznie podczas bombardowania w 1794 r. Na przylegającym cmentarzu pochowany jest architekt Wawrzyniec Gucewicz.
[6] Abelsonowa, obywatelka m. Wilna, niezidentyfikowana.
[7] Sieklucki, niezidentyfikowany.
[8] zastrzęgło – wbić się, utkwić.
[9] Ros. *zatrachowan* – ubezpieczony.

## 224 Do Marii i Zofii Malewskich

[St Petersburg, 23 marca / 4 kwietnia 1859]

Wyjeżdżam jutro z rana z Januszewską i z Marynią. Po drodze wstąpię do Mieczysława[1]. Otóż i wszystko co na teraz mam czas donieść.

*A rivedere*[2]

F.M.

23/III

List wczora odebrałem.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 967, s. 179–182, arkusz niebieskiego papieru z połyskiem formatu 13,2 × 20,5 cm., zapisana strona pierwsza.

[1] Maria Malewska i Mieczysław, być może Brochocki, brat Stanisława, lub Mieczysław Malewski.
[2] Wł. Do zobaczenia.

## 225 Do Konstantego Brochockiego

[St Petersburg, 18/30 kwietnia 1860]

Napisałem rano kilka słów o ukończeniu interesu, wracając z wycieczki na miasto spotkałem p. Majewskiego[1], który jutro jedzie do Wilna i jemu powierzam to co jeszcze na prędce zdążę napisać. Naprzód podziękuję Ci, mój kochany, aczkolwiek drążkowy studencie, za list wyprawiony po przyjeździe. Nie zapomniałeś o niczym, co mię mogło obchodzić. Szkoda, że się nie obeszło bez smutnych doniesień, ale życie dłuższe do nich przyzwyczaja. Miałem jutro pisać do siostr, obszernie, ale teraz rozważam, że lepiej będzie kiedy sprawozdanie zawieszę do pożegnania z Bl[arenber]giem, który po

nie przyjdzie przed wyjazdem. Jeszcze może się cóś wścibi, lubo istotne już mam za skończone. Staraj się oswajać siostry z boleścią rozstania się z domem rodzicielskim; wiem, że będzie jeszcze wiele łez wylanych, i że zarobek pieniężny, który jest niezawodnie w przedaży za tę cenę nie ukoi moralnego cierpienia, lecz cóż począć. Sam się jeszcze od wczora, kiedym wyrzekł ostatnie zgoda, nie mogę ułożyć do spokojnej rozwagi tego co zaszło, lubo i w rozmowach z Tobą, z Józią[2] i z wielu innymi dobrze się do tego fatalnego wypadku przygotowałem.

Wiele polegam na Twojej energii z jaką się weźmiesz do urządzenia przenosin, trzeba wszakże abyś do papierów i książek najął jakiegoś pomocnika, bo sam nie wystarczysz. Meble wartoby na ręku przenosić, bo inaczej ulegną zniszczeniu, są zanadto suche i łatwo się połamią. Kilka drzew z ogrodu może by oddać Mieczysławowi[3], aby choć tam były ku wygodzie.

Nadeszły tu dwa listy od Twego Ojca[4]. Zdeterminowałem się odesłać bez kopert, jakoż dobrze się z tym stało. Stronicę do Domeyki oderwałem i jemu wręczyłem. Był też list od Głuchowskiego[5], dziękujący, że go przeniesiono do Żytomierza na miernika przy Izbie Dóbr Państwa; listu na prędce znaleść nie mogę, ale Ty mu napisz, żem rad z jego nominacji i życzę aby stawiąc się przed P. Chondzyńskim[6], Prezydentem Izby Żytomierskiej wspomniał o sobie, że nam jest znajomy i dalej starał się zasłużyć na jego dobre zdanie. Ch[ondzyńs]ki, mój dawny znajomy, przyjaciel domu Legów, bardzo godny człowiek. Głuchowski adresu nie wymienił, napisz więc do niego do Żytomierza *poste restante*, bo w Samarze już go zapewne nie ma.

Tyle masz na dziś, bo już godzina obiadu. Wszyscy Cię pozdrawiają. Helena długo po Twoim odjeździe przypominała, żeś się z nią nie pożegnał, teraz bez tego zarzutu Ciebie i Adasia często wzywa.

Bądź zdrów i czynny. Moją teoryję p r a c y zapewne pamiętasz.

Oto jeszcze, jak się zobaczysz z Ojcem, rozmów się czy warto robić kroki o wzięcie jakiej fermy przy drodze żelaznej. Może by mi się udało otrzymać jaką bez licytacji za cenę jak wyrachowano w Minister[erstwie] Dóbr Państwa. Naradzam się tu o tym z Domeyką, ale nie wadziłoby abym wiedział i zdanie Twego Ojca, jako doświadczonego gospodarza. Istotna aby był dom mieszkalny nie wymagający zaraz kapitału na jego erekciją.

F.M.

18 IV o 4-ej po poł.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 968, s. 5–8, arkusz dużego formatu 20 x 27 cm., zapisany w całości.

[1] Prawdopodobnie Wincenty Majewski (ok. 1806–1888), prawnik, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, adwokat Sądu Apelacyjnego w Warszawie, następnie Sądu Najwyższego, jeden ze współzałożycieli „Biblioteki Warszawskiej".
[2] Chodzi o Józefa Malewskiego, syna Franciszka.
[3] Prawdopodobnie Mieczysław Brochocki, szwagier Zofii Malewskiej lub Mieczysław Malewski, syn Antoniego.
[4] Stanisława Brochockiego.
[5] Głuchowski, bliżej nieznany.
[6] Chondzyński lub Chądzyński, nauczyciel szkół wileńskich.

## 226 Do Marii i Zofii Malewskich

[St. Petersburg, 22 maja / 3 czerwca 1861]

Dziś w dzień swoich imienin, o drugiej z rana Helena w Bogu zasnęła. Od dni czterech stan jej pogorszył się, od piątku już tylko płuce oddychały. Cisza duszy została na

obliczu. Ach! jak boleśnie! Dłużej w tej chwili pisać nie mogę. Dajcie, moje drogie na trzy msze do kościoła W[szystkich] Ś[więtych].

Fr. Mal[ewski]

22 V 61

[Adres na odwrocie:]
Е Превосходительство / Мapiu Семонович / Малевской / Вильно/ в доме на улицы Св. Йоанна

[Stempel pocztowy okrągły:] С. Петербург / 22 май 1861

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 323–326, arkusz ciemnoniebieskiego papieru formatu 21 × 25,7 cm., zapisana strona pierwsza, na s. 4 adres.

## 227 Do Marii i Zofii Malewskich

[St Petersburg, 16/28 czerwca 1861]

Wczora o pół do 8-ej z rana, z dziećmi, sługami i kilku znajomymi odprowadziliśmy Helenę ze sklepu katolickiego kościoła na prawosławny cmentarz w cerkwi Mitrofana i tam ją złożyliśmy obok matki. Ks. Nowicki[1], spowiednik, przyjaciel zmówił modlitwy, pokropił przyniesioną z sobą wodą i ja pierwszy po nim rzuciłem garść ziemi. Otóż już i wszystko! Odkąd zaczęła się niemoc nadziei nie było, dwa lata znikały jedna po drugiej władze, ale jeszcze niedawno po długim wpatrzeniu się przeciągała rękę. Już jej na końcu z nami nie było, już stała w sklepie i tylko klękając co dzień przy zbitych deskach z nieśmy się widzieli, jednakże zdawało się to bliżej niż teraz. I tego złudzenia nie będzie. Wiem, że w rozpamiętywaniu nieprzebranej dobroci Jej duszy będę miał ulgę, ale teraz jej jeszcze nie mam. Stała się wola Boża. Kazano mi Ją przeżyć.

Dziekuję Wam moje drogie za to coście zrobiły w niedzielę, dziękuję i wszystkim co na pierwszą wiadomość modlitwy przynieśli. Do Biskupa[2] sam jeszcze napiszę.

K[ostuś] pojutrze zapewne odjedzie. Mickiewiczównę później wyprawię, czy z Józefem, który ma pojechać z polecenia rządowego do Paryża, czy z Janem[3], aby się u Was, może i z Marynią na czas pokazał. Najętej daczy zrzekłem się i chciałbym aby Lange i Marynia[4] gdzieś wyjechały. Liczę na to, że K[ostuś] za powrotem ułatwi Wam oddalenie się na letnią kuracija, której nieodzownie potrzeba. Może by się dało zjechać gdzie nad brzegiem morskim w Kurlandyi. O modlitwy Wasze błagam.

Fr.

16 VI

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 327–330, arkusz papieru cienkiego, jasnoniebieskiego formatu 13,2 × 20,5 cm., zapisane trzy i pół strony.

[1] Ks. Nowicki, zaprzyjaźniony z domem Malewskich, bliżej nieznany.
[2] Mowa o Adamie Stanisławie Krasińskim, biskupie wileńskim.
[3] Chodzi zapewne o Helenę Mickiewiczównę (1840–1897), trzecie dziecko Adama i Celiny Mickiewiczów, wydane w 1862 r. za Ludwika Hryniewieckiego.
Józef i Jan Malewscy, synowie Franciszka.
[4] Maria Malewska, córka Franciszka.

## 228 Do Józefa Malewskiego

[St Petersburg, 20 sierpnia / 1 września 1861][1]

List Twój 5-go, wczora otrzymałem, a z nim wiadomość, że dwa moje poprzednie nie zginęły. Na Twoje nie odpisywałem zaraz, czekając aż się położenie Twoje uporządkuje. Teraz mógłbym też jeszcze nie pisać, bom niezdrów i gorączka reumatyczna różnie się cały tydzień rzucała. Witakowski ją w końcu przemógł pijawkami, wszakże została jeszcze słabość i potrzeba lekarstwa, lecz żeś Ty taki regularny korespondent i że mi z Tobą przyjemnie rozmawiać, piszę, nie zważając na znużenie.

Widzę, że Cię Twój Generał obchodzi. Nie widziałem, że od dni 12-u wówczas zapytywał czy mam listy od Ciebie. Odpowiedziałem, że pisałeś i czekasz z Warsz[awy] papierów. Toż samo powtórzyła i Marynia, którą zawczora Kierb[edzio]wa do siebie na cały wieczór zaciągnęła. Z nim zaszły dwa wypadki: nominacija do Warsz[awy] i do Franc[uskiej] kompanii. Po dymisji Smol. Czerokin[2] zapytywał K[ierbe]dzia, kogo by można naznaczyć. Kierb[edź] wymienił dwóch, w tej liczbie Kraszewskiego[3]. Czerokin zawołał tego ostatniego i z nim rozpoczął układy, ale w tym czasie szły u Cesarza narady o zastąpieniu Suchozaneta[4], który w Król[estwie] stawał się coraz bardziej trudnym do pozostawienia. Wybór padł na towarzysza młodości Cesarza Lamberta[5], z imienia Francuza, z religii katolika etc. Lambert oświadczył, że potrzebuje otoczyć się ludźmi dobrego wyboru. Do robót kanałowych drogowych, które mają się rozwinąć na wielką skalę dla zwrócenia umysłów w inną stronę zażądał Kierb[edzia]. Ten za warunek położył, aby był razem członkiem Rady Administracyjnej Król[estwa]. Czerokin wysilał się na zatrzymanie go tu, ale w końcu uległ i nominacija do Okręgu i do Rady zostały podpisane. Co do Komp. Franc[uskiej] stanęło po przyjeździe Pereiry, że dalej droga Teodoz[6] robić się nie będzie, rząd wziął na siebie wynagrodzenie poniesionych rozchodów i tego co Komp[ania] zanadto wydała dotąd na drogach warsz[awskich] i niżegoro[dzkich], a gwarancyją podnosi na tych gałęziach do 5% i czterech członków od siebie mianuje do Głównego Komitetu. Wogóle administracja Francuzów wyszła źle z tego, ale akcjonariusze wybaczają. Kiedy to się ułożyło przypadło ogólne posiedzenie. Położenie Komitetu Zarządzającego było wcale niedobre. Komisija do rewizji otczetu[7] za rok 1859 przyniosła swój raport wielce niekorzystny, wyświecający te wszystkie nadużycia, o których i po gazetach dawniej trąbiono i tak w mieście mówiono. Ale otrzymane tuż przed sesiją podniesienie gwarancji zdaje się, że wszystko złagodziło i otczet został zatwierdzony. Między propozycjami podanymi na ogólnym zebraniu było i potwierdzenie Kierb[edzia] na członka Komitetu. Ktoś się odezwał, że na to nie ma czego wotować. Prezydent więc zaproponował głosowanie *per assis et levé*[8]. Cała sala wstała i rozległy się oklaski. Opowiedziałem jak mogłem najkrócej, szczegóły dokładne znajdziesz w „Journal de St Peters[bourg]", który musi być i w Cafés i w Cabinet de lecture, a pewnie wraz z innymi tutejszymi gazetami jest w Office du Nord Muryńskiego Poggen Pohta. K[ier]bedź wybiera się stąd w połowie września, żona przyjechała by pakować rzeczy. Zapewne tymi dniami będzie u mnie i może co powie o Tobie.

Zwracając się do Ciebie, mój kochany, dziwi mię, że przenosisz Berlin nad Paryż, chyba to dlatego, że Berlin przypomina Petersb[urg]. Dla mnie stare miasta więcej mają uroku niż te nowe na wachlarze lub kwadraty pocięte. Kiedy już masz swój kąt spokojny i po wierzchu z miastem zorientowałeś się, radziłbym, abyś kupił krótką historyją rewol[ucji] franc[uskiej] Mignet[9] i w domu ją czytał, a potem chodząc miejsca gdzie się co działo opatrywał. Miałbyś tę korzyść, że wypadki tego ciekawego i nader ważnego periodu historyi nowożytnej wraziłyby się małym kosztem. Ja wiem, że sam wielu rzeczy nie mogłem sobie wyjaśnić, nie wiedząc odległości i miejscowego położenia. Jeszcze też chciałbym, żebyś zwrócił uwagę na wewnętrzną organizacją mularskie-

go i budowniczego cechu, na urządzenia nowsze, *contremitre*[10] etc. Jest to tam bardzo starożytne i przypatrzenie się organizacji rzemiosł będzie Ci bardzo pożyteczne. W Louvre polecam uwadze pomniki asyryjskie, wszak to najdawniejsze świadectwa ludzkiej sztuki. Oboz w Châlvech[11] wartoby zobaczyć, jeśli niedrogi i w ogóle choć kilka dni spędzić na prowincji. Czy też poznałeś Al. Chodźkę, L. Woł[owskiego][12] i czy spotkałeś kogo ze znajomych. Może by nieźle zajść i do Wołkowa[13]. Ale co najważniejsza, dotąd już musiałeś wyjaśnić co masz do roboty i jak długo zabawisz. Owóż napisz mi to zaraz, bo chciałbym Ci posłać koszt na spędzenie 10 dni w Londynie. Liczę, że gwinea = 26 fr. wystarczy na dzień.

O to co się w domu dzieje możesz być spokojny. Wszyscy zdrowi. Wczora przyjechała stara Lange, z czego bardzo jestem kontent, bo Jukrzewic[zówna][14] zaniecha projektów opuszczenia nas. Mówiła mi o tym, ja się ofiarowałem przejąć część długów. Trzeba przeczekać aż się powoli rozmówimy. Mar[ynia] jest spokojna i nie chcę jej drażnić przed czasem zapytaniem o ukartowanych projektach, zwłaszcza że wie o moim zdaniu. Jeśli Wład[ysław] będzie miał obrany stan i zapewniony dochód, nie będę się przeciwił[15]. Tak pisałem i do jego stryja[16] prywatnie i się ze mną zgadza. Nie drażń i Ty Mar[yni], bo z tymi uczuciami trzeba się mieć na ostrożnosci. Nie miała ona pociech, a wogóle jest ich warta.

Od Ad[ama][17] był list z kirgiskiego stepu, za Semipałatińskiem (Kurkarały), datowany 19 lipca. List wcale do rzeczy, z opisaniem kraju, w którym się znajduje.

Siostry w Wilnie biedują, bo tam się przeniosły demonstracije z Warsz[awy][18]. W Kownie na moście zeszły się procesije z Król[estwa] i Litwy. Dzień Unii Litwy z Koroną wywołał same poruszenia. Ostatnie wieści, że w Wilnie niemało osób Kozacy dzidami pokaleczyli. Genrałgubernatorom zach[odnich] gub[ernii] nadana władza ogłaszania stopy wojennej, skazywania na rozstrzelanie etc. Konst[anty] nie wrócił do ojca[19]. O Trabsz[20] nic dotąd, bo teraz ledwo układają się wzory inwentarzy. No, czy nie dość na dziś, mój Panie Paneczku.

[Dopisek na marginesie:] Czemu na listach choć nazwiska łacińskimi literami nie piszesz i czemu adresu nie wskazujesz, jak do Ciebie pisać?

[Adres na s. 4:] Monsieur / Joseph v. Malewski / Lieutentant du Gènie / Comptoir de la maison / Ern. Gouin et C[ompan]ie

[Dopisek inną ręką:] *Voir maison /.../ Ernest Gouin au Batognolles*

[Stemple pocztowe:] S. Peterburg, 20 ang. 1861; Paris 5 sept.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 56 t. I, k. 7–8, arkusz niebieskiego papieru dużego formatu 21 × 26 cm., zapisane trzy strony, tekst pisany niebieską kredką.

1 Data stempla pocztowego.
2 Czerokin, niezidentyfikowany.
3 Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887), pisarz i działacz społeczny, chodzi tu o jego kontakty z Główną Komisją Włościańską w Petersburgu i o uspokojenie wzburzenia społecznego w Królestwie.
4 Mikołaj Onufriewicz Suchozanet (1794–1871), uczestnik wojny z Polską w 1830–1831, walczył pod Ostrołęką, minister wojny, w 1861 został namiestnikiem Królestwa Polskiego.
5 Karol Lambert (ur. ok. 1815), gen. adiutant Aleksandra II, w 1857 organizował osady wojskowe w południowej Syberii, w 1861 mianowany gen. jazdy i głównodowodzącym pierwszą armią, 18 sierpnia 1861 mianowany namiestnikiem Królestwa Polskiego, chwiejny, mało energiczny, złożył urząd 26 października 1861 i wyjechał na Maderę.
6 Chodzi o jednego z dwóch braci: Jakuba Emila lub Izaaka Pereire, finansistów francuskich, budowniczych kolei, zwolenników Napoleona III, założycieli głośnych banków kredytowych: Crédit Foncier i Crédit Mobilier.
Teodoz, zapewne Teodozja, starożytna Kafa, u Turków: Krym, Stambuł (Mały Stambuł), miasto powiatowe guberni taurycktej na Krymie, na południowy wschód od Symferopola.

[7] Ros. *otczët* – sprawozdanie.
[8] Fr. przez siedzenie lub powstanie.
[9] Franciszek August Aleksy Mignet (ur. 1796), historyk francuski, po rewolucji lipcowej został radcą stanu i archiwistą ministerstwa spraw zagranicznych, po zmachu stanu Ludwika Napoleona w 1851 usunął się od życia publicznego. Autor m.in. *Histoire de la révolution française* (t. 1–2, Paris 1812).
[10] Mowa o urządzeniach zabezpieczających.
[11] Châlvech, nie wiadomo o co chodzi.
[12] Ludwik Wołowski, krewny Celiny Mickiewiczowej, dyrektor banku Crédit Foncier w Paryżu.
[13] Zapewne urzędnik rosyjski, bliżej nieznany.
[14] Jukrzewiczówna, może Juszkiewiczówna krewna Jana Juszkiewicza, w latach 1858–1864 nauczyciela w szkołach kadeckich w Nowogrodzie i Petersburgu, służyła u Malewskich.
[15] Mowa o planach wydania Marii Malewskiej za Władysława Mickiewicza.
[16] Chodzi zapewne o Aleksandra Mickiewicza.
[17] Adam Malewski.
[18] Mowa o manifestacjach religijno-patriotycznych w Warszawie poprzedzających wybuch powstania styczniowego i rozszerzających się na cały kraj.
[19] Chodzi prawdopodobnie o Konstantego Brochockiego, syna Stanislawa.
[20] Trabsz, mowa prawdopodobnie o starostwie trabskim, w województwie wileńskim, powiecie oszmiańskim; obejmowało miasteczko Traby w powiecie oszmiańskim.

## 229 Do Józefa Malewskiego

[St Petersburg, 9/21 września 1861][1]

W liście (5-go), który przed kilku dniami musiałeś otrzymać zapowiedziałem, że nie będę pisał do Ciebie, aż po odebraniu odpowiedzi na mój list, w którym uczyniłem wzmiankę o wycieczce do Londynu. Teraz zmieniłem myśl i piszę, a to wskutek rozmowy dzisiejszej z K[ierbedziem]. Wyjeżdża on jutro wprost do Warsz[awy] i we wtorek na noc zapewne tam stanie. Choć go jutro jeszcze pożegnam na kolei, ale dziś już skończyłem moje z nim rozmowy. Śpieszy na otwarcie Rady Stanu mające nastąpić 19 b.m. Smutno mi rozstawać się z dawnym przyjacielem, ale mam nadzieję, że będzie częściej niż myśli zjawiać się tutaj. Owóż mówił mi, że dziś oddał przejrzane rysunki Bucheronowi[2] i że rozwiązanie wątpliwości, jeśli by jakie zaszły, Ty załatwisz, bo i sam robiłeś czy przerabiałeś te rysunki i wiesz przecięcia. Z tego widzę, że próżno się obawiasz, aby nie uważał Ciebie za nadaremnie wysłanego do Paryża. Na zapytanie o Londynie powiedział, że *comme de raison*[3] dawać pozwolenia nie może, ale że byłeś swoje spełnił, czasu możesz użyć jak zechcesz. Mówiąc o tym co z Tobą myśli zrobić nadal, napomknąłem że Twoje główne życzenie być użytym do ważnej jakiej roboty; on na to: jeśli będzie w Królestwie nowa droga żelazna, to przy niej będziesz użyty, może też przy moście lub w okręgu Ciebie zatrzyma, tu jednak stanowczo nic wyrzec nie może. O kijowskiej drodze, której teraz w gazetach domagają się z Odessy, zastraszonej mającą się robić koleją w Mołdawii, mówił, że nie ma pieniędzy. Przed kilku dniami otrzymał list z Warszawy bezimienny opisujący każdą z figur Zarządu z jej grzeszkami etc. Oh, *l'humanité*. Ostatecznie o Twoim pobycie i powrocie ma napisać do Ciebie z Warszawy. Będzie to jak sądzę w końcu tego, lub na początku przyszłego miesiąca.

W przyszłym tygodniu poszlę Ci 500 fr. przeznaczone na podróż do Londynu. Przygotuj się do niej jeśli zdołasz szpakowaniem[4] po ang[ielsku] i pozbieraj zawczasu informacije, o które tam gdzie jesteś nietrudno. Choć dziesiątek dni w tej stolicy świata pewnie się przyda.

„Indépendance Belge" wypaplała, że niby ów Levy[5], który ma stosunki z dziećmi Adama, jest autorem broszury *L'Empereur, Rome et [le Roi d'Italie]* bardzo głośnej niedawno i że Aleks[ander] M[ickiewicz] był użyty *pour garder l'anonymité* (!)[6] do układów z księgarzem czy drukarzem Dentu[7]. To mi daje do myślenia, że Twoje domysły o

nim są nie bez zasady, bo po co młodego, potrzebującego się uczyć, wyciągać na arenę polityczną, wszakże nie sądzę, aby miał być takim vampyre familii M., na jakiego podług słów Twoich zakrawa.

Ot, co się już napisało, a czasu tu nie ma. Wszyscy zdrowi. W Wilnie też, ale tam przykrości z powodu stanu wojennego. Po 9-ej Kozacy łapią chodzących bez latarni i wielu już w policji tym sposobem nocowało. Tu cenzura ostrzejsza. Czy też byłeś w Jardin des Plantes, czy zaglądałeś na sądy, czy widziałeś systemat wagonów na drodze do Scraux? Miałbym mnóstwo zapytań, przerwę je życzeniem Ci dobrej nocy, bo już czas świecę zagasić, 8-go wrześ[nia] o 11-ej po połud[niu]. Deszcz ciągły, 7 stop[ni] ciepła, wczora o tej porze było 20.

[Dopisek na s. 1:] Chodźkę[8] poproś aby mi przysłał co ze swoich wydań.

Czyś nie szukał ciotki Kazimiry?[9] Nb. moje pytania są raczej napomknienia dla Ciebie, możesz je zostawić bez odpowiedzi.

[Adres na s. 4:] à Monsieur / Joseph von Malewski / Ingénieur des ponts et / chaussées./ Paris / poste restante.

[Pięć stempli okrągłych pocztowych:] St Petersburga, z 9 września 1861, pruskiej i paryskiej z 25 września.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 56 t. I, k. 13–14, arkusz papieru z połyskiem koloru jasnolila, zapisane trzy strony.

[1] Data stempla pocztowego.
[2] Prawdopodobnie chodzi o rzemieślnika, drzeworytnika? – fr. *bûcheron*.
[3] Fr. jak słusznie.
[4] Prawdopodobnie neologizm, odpowiednik makaronizmu polsko-włosko-francuskiego.
[5] Armand Lévy (1827–1891), dziennikarz francuski, polityk o przekonaniach radykalnych, bliski współpracownik i towarzysz Mickiewicza w podróży na Wschód, następnie opiekun syna poety Władysława, tłumacz *Ksiąg pielgrzymstwa polskiego* (Paryż 1864). W 1871 należał do rządu Komuny Paryskiej.
Mowa tu o najnowszej jego publikacji (Paryż 1861), w której zdecydowanie opowiedział się za walką narodu włoskiego o niepodległość ze stolicą w Rzymie.
[6] Chodzi o Aleksandra Mickiewicza (1842–1864), syna poety.
Fr. dla zachowania anonimowości.
[7] Edward Henryk Justyn Dentu (ur. 1830) syn Gabriela Andrzeja, w 1849 objął po śmierci ojca przedsiębiorstwo wydawnicze domu księgarskiego Dentu, specjalizował się w wydawnictwach literackich.
[8] Aleksander Chodźko, od 1842 osiadły w Paryżu aktywny towiańczyk, od 1857–83 był prof. literatury słowiańskiej w Collège de France, wydał właśnie rozprawkę pt. *Une renaissance littéraire en Boheme. Les poètes modernes* ogłoszoną w „La Revue Contemporaine" 1861 t. 19 w odbitce.
[9] Mowa o Kazimierze z Wołowskich Wołowskiej (zm. ok. 1885), siostrze Marii Szymanowskiej. Zamężna za Janem Tadeuszem Wołowskim, mecenasem, obrońcą przy Senacie w Warszawie.

## 230 Do Józefa Malewskiego

[St Petersburg, 13/25 września 1861]

Otóż, mój kochany, odbierasz weksel na wycieczkę za cieśninę. Na podróż przez Calais i powrót p. Havre liczę 100 fr., na 10 dniowy pobyt po gwinei około 264 fr. Zdaje mi się, że możesz puścić się zaraz po odebraniu wyprawionych rysunków. Za powrotem może znajdziesz list od K[ierbedzia] i już będziesz potem siedział w Paryżu aż do odwołania. Zresztą rady moje stąd przy nie widzeniu robot jakie masz poruczone niewiele warte. Sam się ułożyć potrafisz. Do tego com Ci pisał o K[ierbedziu] dodam, że już dzisiejszą noc zapewna spędził w Warszawie. Na drodze do kolei żelaznej mówił, że powróci tu w końcu tego miesiąca i zabawi tu ze sześć tygodni, ale ja o tym wątpię, gdyż

Lambert będzie go zatrzymywał. Cesarza rzeczywiście w Odessie o drogę kijowską proszono i Czero[kin] kazał sobie podać projekta wygotowane u Was. Objaśnianie ich K[ierbedź] Sobce[1] polecił. Na obejrzenie robot francuskich Bentkowski[2] jedzie do Warsz[awy], dwóch innych pułkowników do Dyneburga i Moskwy. U Was, coście byli w kompanii, dopominają się zwrotu jakichś zanadto danych pieniędzy z Waszej rządowej półpensyi.

W Warsz[awie] zawsze niepokoj i w Lit[ewskiej] gub[erni] trwają hymny. Tu szukają wydań zagranicznych i podobno były aresztowania z tego powodu[3].

W domu czyli w domach wszyscy zdrowi. Jeśli upatrzysz czy w Paryżu, czy w Londynie chustkę czarną jedwabną na szyję, ale taką żeby miała najmniej metr i $^1/_4$ w kwadracie, to weź dla mnie. Z Londynu wywieź katalog księgarza Henry Butterworth *Law Bookseller* N. 7 Fleet-Street, tudzież jakiś nowszy katalog angielski ogólny i katalog książek *second hand. Preiskuranty*[4] darmo rozdają, może zbierzesz ich kilka. Drobne monety, zwłaszcza amerykańskie, brazylijskie tu nie dochodzą, a tam nierzadkie kup dla Moni[5], choćby kilka sztuk. Jeślibyś potrzebował ułatwienia gdzie wstępu, nie żenuj się i zastukaj do naszego poselstwa. Brunnow[6] jest uczynny. Bądź koniecznie w Muzeum, w nowym budynku Parlamentu, w Zoological Garden, ale po co to ja piszę. Wiem, że Ci czasu zabraknie, a więc szczęść Ci Boże.

13-go wrześ[nia] o 9-ej z rana, $+5^0$, deszcze trwają.

F.M.

O dojściu tego listu zaraz uwiadom.

[Dopisek adresata na s. 1:] 14 września odszedł, 1 października stanął.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 56 I, k. 15–16, zapisane dwie i pół strony, arkusz formatu 12,8 × 20,5 cm.

1 Sobko, urzędnik Kampanii budowy kolei, bliżej nieznany.
2 Karol Bentkowski, jeden z bliskich współpracowników Stanisława Kierbedzia przy budowie mostu na Newie.
3 Mowa o represjach związanych z niepokojami społeczno-religijno-patriotycznymi, które już wkrótce doprowadzą do wybuchu powstania styczniowego.
4 Niem. cennik
5 Mowa o Szymonie Malewskim, juniorze (1844–1876), najmłodszym synu Franciszka, zwanym tak w rodzinie od dzieciństwa.
6 Ernest Filip baron von Brunnow (ur. 1797), dyplomata rosyjski w Londynie.

## 231 Do Konstantego Brochockiego

[St Petersburg, 2/14 października 1861]

Spodziewając się lada chwila Twojego listu, tyle Ci tylko napiszę, żem wczora widział Sp[asowicz]a[1]. Podług jego słów fakultet przyznał Ci dwuletnią podróż, przeznaczając po dziewięćset rubli rocznie. K[urak]in[2] miał Ci o tym napisać. We środę ma być Rada Uniwersytetu, przez którą przejdzie propozycija fakultetu. Wątpliwa tylko czy we środę będzie sesyja, ze względu na trwającą w Uniw[ersyte]cie zawieruchę. Tegoż ranka, kiedy Ci wiedziony jakąś intuiciją pisałem, że Uniw[ersytet] może być zamknięty, już na nim wisiało objawienie o zamknięciu. Około 11-ej u Aniczk[owego] Mostu zatamował mi drogę marsz studentów ciągnący się po trotuarze. Doszedłem do Aleks[androwskiego] Teatru, półowa jego jeszcze nie była przeszła. Po drugiej stronie biegli kłusem budnicy[3]. Pochód ciągnął na Kołonolną (przy Włodzimierskiej) do kuratora. Był tam wkrótce i oddział żandarmów i trąbiono na rozejście się. Kurator kazał

wrócić do Uniwersytetu dokąd i sam przybył. Tam już komenderował jenerałgubernator sprowadzonym wojskiem i był zgiełk, odpychano do bramy. Rozmowa z kuratorem studentów, targi o nowe prawidła, areszt kilku osob, na tym się skończyło. We środę Uniwersytet był znowu wojskiem otoczony, zebranych w nim studentów jenerałgubernator wypuścił, zastrzegając, żeby to była ostatnia schodka[4]. Domagania się studenckie są o cofnienie nowych prawideł, zwłaszcza matrykuł, przywrócenie studenckiej kasy i biblioteki. Z gazet zobaczysz jakie to są prawidła i jakie tu wyszły od Uniwersytetu ogłoszenia. Najgłówniejszą zdaje się rolę grają w tym schodki, ich zabronienie przyczyną wszystkiemu. Mnie zastanawia mnóstwo fałszywych pogłosek, jakie się szerzą z zadziwiającą bystrością np. o zamknięciu innych Uniwersytetów kiedy tylko dwa kursa prawne w moskiewskim zawieszone, o tym że zapisani na jeden fakultet na drugim bez nowej opłaty słuchać lekcij nie mogą, kiedy tego zgoła nie ma w prawidłach etc. Mnie się widzi, że po aresztowaniu mówniejszych (Michaelis, Utin[5] i do setka innych), terroryzm wymierzony na spokojniejszych ustanie i zrobi się partyja ładu. Ale dość o tym *peccatur intra muros et extra*[6].

Przeproś siostry, że do nich nie piszę. Jeśli w tym tygodniu nie otrzymam wiadomości o prawach Twego Ojca, to tak na głucho napisany list do Giecewicza[7] nadeszlę.

*Vale, fave*[8]

2 paźdz.

[Dopisek na marginesie:] Daj mi wiedzieć dokładnie, co Kaw[ielin][9] do Ciebie napisał, może się z nim będę widział.

[Adres na stronie 4:] Его Благордию / Константину Станиславовичу / Брохоцкому / Вильно / дом Малевской / на улицы Св. Іоанна.

[Stempel pocztowy okrągły:] St. Petersburg, 2 okt. 1861

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 968, s. 25–28, arkusz formatu 11 × 20,5 cm., zapisane trzy strony, na s. 4 adres.

[1] Włodzimierz Spasowicz (1829–1906), prawnik, polityk, publicysta, krytyk i historyk literatury. W latach 1857–1861 profesor prawa w Uniwersytecie Petersburskim, podał się do dymisji po stłumieniu przez władze carskie zamieszek studenckich. W poglądach swych reprezentował prawe, ugodowe skrzydło polskich pozytywistów, nawiązywał do koncepcji politycznej A. Wielopolskiego, tj. autonomii kulturalnej ziem polskich w cesarstwie rosyjskim.

[2] Być może Fiodor Aleksiejewicz Kurakin (ur. 1842), członek komisji archiwalnej.

[3] Tzn. właściciela kiosków i kramików.

[4] Ros. zebranie, zgromadzenie.

[5] Nieznani bliżej studenccy przywódcy zamieszek.

[6] Łac. grzeszy się wewnątrz murów i poza murami (Horacy, Epist. I, 2, 16).

[7] Leon Giecewicz (1803–1874), s. Wincentego, gubernatora mińskiego, podobno uczestniczył w powstaniu listopadowym, później dosłużył się stopnia generała rosyjskiego, był dyrektorem w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, następnie prezesem dyrekcji głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

[8] Łac. Bądź zdrów, sprzyjaj.

[9] Konstanty Kawielin (1818–1885), historyk i filozof, wybitny przedstawiciel elity intelektualnej rosyjskiej, zaprzyjaźniony ze Spasowiczem, któremu pomógł w uzyskaniu profesury, odszedł z Uniwersytetu Petersburskiego po wydarzeniach 1861 r. wraz ze Spasowiczem.

## 232 Do Zofii Malewskiej

[St. Petersburg, 11/23 października 1861][1]

Wczora poźno wieczorem oddano mi list Twój, kochana Zosiu i poprzedni Maryni i ten ostatni doszły trzeciego dnia, co się do roku Pańskiego 1861 nigdy nie zdarzyło. Wiedząc to nie wątpię, że już masz list od syna i wszelkie domysły i obawy ustały. Domeyko[2] nosi jeszcze rękę we flaneli, a więc w istocie niedomaganie jego było przyczyną mitręgi. Interes K[ostusia] tymi dniami musi się ostatecznie rozwiązać i zapewne rozwiąże się pomyślnie. Z 900 r., czyli przy terazniejszym złym kursie, z tyluż niespełna talarami będzie się mógł utrzymać, a nawet podczas wakacji i u Was pokazać. Jest to fundusz jak raz w porę, ani mało, ani wiele. Mieszka teraz z Dam[?] i Tyzenh[auzem][3] i musi być zajęty, bo wczora się nie pokazał. Zapewne dziś zabiegnie. Uniwersytet ma być dziś otworzony, a lubo może się jeszcze nie obejdzie bez jakich wybryków, sprawa ta zdaje się już ucichnie, albo raczej ucichła. Cesarz spodziewany na 17 czy 19-go.

Co to jest, żeś mi Zosiu nie wspomniała ani słowa o Maryni; K[ostuś] opowiadał, że przy odjezdzie jego nie była zupełnie zdrową. Czy mieszkanie opatrzone od cugów, bo to w jesieni, kiedy się jeszcze na pół pali, niebezpieczna. Tu już dawniej w końcu września zanosiło się na przymrozki, później wróciły dni pogodne i niechłodne. Dziś jest 2°.

Od Józia[4] miałem list z Londynu, ale kiedy wróci i gdzie wróci, czy do Warsz[awy], czy do Petersb[urga], nie wiem. Od Adasia[5] miałem dobre wiadomości. List stamtąd skutkiem żelaznej drogi staje teraz we 3 tygodnie.

Bądźcie zdrowe i nas kochajcie

F.M.

Środa o 9-ej z rana

[Adres na stronie 4:] à Madame / Sophie Brochocka / СоФи Брохоцкой в Доме Малевской на улицы Св. Јоанна / в Вилне

[Stempel okrągły poczty:] С. Петербург, 11 okt. 1861

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 967, s. 189–192, arkusz papieru z połyskiem o odcieniu jasnolila, formatu 13 × 20,5 cm., zapisane trzy strony, na czwartej adres.

[1] Data stempla pocztowego.
[2] Chodzi o Ignacego lub Adama Domeyków, stryjów Ignacego.
[3] Dam /?/ i Tyzenh/auz/, niezidentyfikowani.
[4] Chodzi o Józefa Malewskiego, syna Franciszka.
[5] Adama Malewskiego, syna Franciszka.

## 233 Do Zofii Malewskiej

[St Petersburg, 30 kwietnia / 12 maja 1862]

Nie do Maryni ale do Ciebie zwracam się kochana Zosiu, bo jej trzeba spokojności i nawet oczu czytaniem nie trudzić. W piątek podczas obiadu oddano list, sam widok ręki, którą był pisany już mię uradował, ale z odebranego wczora widzę, że trzeba się bardzo szanować. Przeczytaj prośbę moją o to Maryni, niech się zachowa jak najspokojniej. Trzeba i moralnie i fizycznie mieć się na straży. Czuję jak to łatwo mówić, a jak trudno wykonać; ach moja Zosiu, zawsze mi się zdaje, że trzeba by kogoś co by choć dniem przychodził, dlatego aby Marynia miała nieco rozerwania. Słysząc koło siebie rozmowę, sama by mniej mówiła. Już o tej porze musiały przyjść świeże wody mineral-

ne, czy P. Titius[1], któremu oświadcz moje podziękowania za jego troskliwość, nie wybierze jakiej z używanych w cierpieniach garlanych: Ober-Salzbrunn, Schlangenbad. Pierwsza pomogła była widocznie Helenie, kiedy chrypka zaczęła się wzmagać. Może i Kreutzbrunn przydałby się, oddziaływając na wątrobę. Napisz mi proszę, czym się różnił w symptomatach atak terazniejszy, od tego co był wprzódy. Że też to czasy, w których zewsząd tyle powodów do niespokojności!

Co napisałeś o schedzie, zdaje się, że wszystko dobrze; nic innego zrobić teraz nie można. Do pomocy uproszę jeszcze kolegę Józia, Małachowskiego[2], oficera na drodze żelaznej koło Swięcian. Ale będę prosił, aby czuwał bardzo z daleka, bo jeśli P. Obyrn[3] tak łaskaw, że swojej pomocy nie odmawia, nie trzeba mu przeszkadzać, narzucając wiele nianiek.

Józio sam pisał, że koniecznie będzie u Was, ale o jego powrocie z pewnością będę wiedział aż koło 10 maja, kiedy tu Kierbedź się zjawi. Teraz Józio musi być na wystawie w Londynie[4], a powiada, że chciałby być 22-go maja, jeśli nie tu, to w kraju. Czy tak śpiesząc zawadzi o Heidelberg, rzecz wątpliwa. Był na szlubie Helenki Mick[iewiczówny][5], która wyszła za Hryniewieckiego, służącego na kolei Luksemburskiej i tam już wyjechała. Jak bym chciał, żeby się udało zjechać się z K[ostusiem] w Wilnie. Dziwi mię, że od K[ostusia] wprost z Heidel[bergu] listu nie miałem dotąd. Tymi czasy pojedzie stąd jeden jego znający, przez którego napiszę. Stara Lange już wyzdrowiała. Lód Ładogski[6] płynący do morza Newą przyczynia tu chłodu. O podatku, o którym pisałaś, słyszałem, że już cofniony, ale dowiem się jeszcze dokładniej.

Prośba o listy choćby w postaci króciutkich biuletynów. Daj Bóg pokrzepienie. Smutno i smutno.

F.M.

30 IV.

[Adres na s. 4:] à Madame / Sophie Brochocka / Вильно / С. Брохоцкой в / доме Малевской / на ул. С. Јоанна

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 967, s. 197–200, arkusz niebieskiego papieru formatu 13 × 20,7 cm., zapisane 3 strony, na 4 adres.

[1] Julian Titius, znany wileński lekarz i filantrop; w dworku jego matki Anny (1798–1873) na Antokolu zwanym Tivoli gromadził się kwiat inteligencji wileńskiej, bywał tu w latach studenckich również A. Mickiewicz.
[2] Małachowski, niezidentyfikowany.
[3] Obyrn, nieznany.
[4] Mowa o wystawie przemysłu, rolnictwa i wyrobów artystycznych zorganizowanej w Londynie w 1862 r.
[5] Helena Mickiewiczówna, druga córka Adama, wydana w 1862 r. za mąż za Ludwika Hryniewieckiego.
[6] Mowa o lodzie z Jeziora Ładoga, spływającym do Newy Kanałem Ładogskim i rzeką Wołchow.

## 234 Do Marii Malewskiej

[St Petersburg, 30 maja / 11 czerwca 1862]

Wieści szybko się szerzą i Wy mogłyście już zasłyszeć o wielkim zawczorajszym pożarze, od którego tu z wiorsta kwadratowa wygorzała. Odebrawszy ten list będziecie o nas spokojne. W przeszłym już tygodniu ponawiały się pożary, o których gazety doniosły, jeden na Newskim był niedaleki od naszej ulicy. W poniedziałek koło 4-ej po południu, kiedy mnóstwo ludzi świątecznie ustrojonych ciągnęło przez naszę ulicę i inne pobliższe do Letniego Ogrodu na zwyczajny wielki w ten dzień spacer, rozbiegła się pogłoska, że Szczukin Dwor się pali. Dom ten i przyległy Apraksin Dwor składają kwadrat handlowy nie tyle zamieszkany przez ludzi, jak zapełniony różnego rodzaju skle-

pami. Wnętrze stanowi tak zwany Tołkuczy Rynek, wielka przestrzeń zabudowana najwięcej małymi, drewnianymi budami, w niektórych miejscach murowanymi r i a d a m i nie mającymi nic prócz sklepów i składów. W tym kwartale leżą zapasy głównych towarów płótna, sukien, żelaza etc. i przedaje się wszystko średniej zwłaszcza klasie potrzebne; tu kolebka, tu i cmentarz wszystkich mniejszych gospodarstw. Kupiony nowy samowar powraca kiedy się przepali, wywieziony błyszczący stolik wraca kaleką etc. Na przeciw jednej ściany (na Sadowej ulicy) stoi gmach bankowy, od tyłu przymykają gmachy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Oświecenia, z boku Korpus Paziów. Otóż Szczukin i Apraksin wygorzały, Bank i Korpus Paziów nietknięte, Minist[erstwo] Oświec[enia] straciło jedno stare skrzydło, a Minist[erstwo] Spraw Wewnętrz[nych] dwa górne piętra. Z tych ostatnich jak się zdaje przeniosło ogień na drugą stronę rzeki, gdzie były składy drzewa, od nich pożar rozszerzył się w drugiej części miasta i tam znaczny kawał opustoszył. Pod rano wiatr się uciszył i ogień dał się opanować. Dziś w nocy wiatr zjawił się bardzo gwałtowny, a ja z okien widzę dym daleki od strony moskiewskiej żelaznej drogi. Smutne wiadomości, ale zdają się smutniejsze kiedy na chwilę uwierzyć, że są podpalenia.

Wielopolski dziś wyjeżdża do Warszawy, z nim i Krzywicki[1], nowomianowany dyrektor Oświecenia w Królestwie.

Niech Was strzeże Patronka naszego miasta.

FM.

30 V, środa

[Adres na s. 4:] Е Превосходительство / Марiи Семонович / Малевской / Вильно / улица С. Иоанна

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 393–396, arkusz cienkiego, niebieskiego papieru formatu 12,8 × 29,5 cm., zapisane trzy strony, s. 4 adres.

[1] Aleksander Wielopolski (1803–1877), konserwatywny działacz polityczny, rzecznik ugody z caratem, do której zdeklarował się po wydarzeniach rewolucji 1846 roku. 26 marca 1861 został mianowany dyrektorem Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Od 18 czerwca 1862 sprawował funkcję naczelnika rządu cywilnego Królestwa Polskiego. W czerwcu 1862 ogłosił przygotowane przez siebie ukazy carskie dotyczące oczynszowania chłopów na zasadzie indywidualnych umów oraz przeprowadzenie reformy szkolnictwa opartej na pełnej polskości szkolnictwa wszystkich szczebli . Reprezentował ziemiański liberalizm. Ogłoszona 6 X 1862 branka rekrutów przyspieszyła wybuch powstania styczniowego i załamania się koncepcji politycznych Wielopolskiego.
Kazimierz Krzywicki (1820–1883), współpracownik Wielopolskiego, od czerwca 1862 do września 1863 dyrektor Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Królestwie Polskim. W wydanej w Dreźnie pracy zalecał Polakom przyjęcie języka rosyjskiego.

## 235 Do Józefa Malewskiego

[St Petersburg, 5/17 czerwca 1862]

Posyłam na Twoje ręce list do Wł[adysława], który przeczytaj i zakleiwszy jemu oddaj. Niespokojność Maryni[1] coraz się powiększa.

[Dalej Jan Malewski:] Ojciec dał mi tę kartkę, żebym zapytał Ciebie kochany bracie czy nie odebrałeś czegoś z Warszawy i kiedy myślisz być z powrotem. Wogóle Ojciec skarży się, że ostatnimi czasy rzadziej pisujesz.

Co do listu tu dołączonego niewiele mam do powiedzenia. Ojciec zwlekał z napisaniem jego, bo sądził ciągle, że Wł[adysław] miejsce odbierze, teraz zmuszony był go na-

pisać w skutek użaleń Wł[adysława], że warunki spełnił. Nam Ojciec dodał, że jeśli Marynia życzy wyjść za Wł[adysława], to żadnej przeszkody nie zrobi, ale że według przekonania musi to napisać, co w liście znajdziesz. Jeśli ja przeciwko tego listu mam co do powiedzenia to chyba, że go już dawno trzeba było napisać. Nie sądź z tego, żeby czy ja, czy P. Lange na ten list wpłynęli, oprócz rozumie się tego, że nalegaliśmy wogóle, żeby Ojciec Wł[adysławowi] odpowiedział. Ciężko Maryni ani słowa, ale Ojciec zupełnie sprawiedliwie postąpił. Zamężcia nie wzbroni, chociażby i najprędzej, ale mówi, że odpowiedzialności na siebie wziąć nie może i spokojny o los Maryni nie będzie. Mówiłem Ojcu wczoraj o projekcie wysłania Maryni z P. Lange zagranicę, zgodził się. Nie wiem co dalej nastąpi.

Dodo[2] coraz ma się gorzej. Musiałby wyjechać zagranicę, ale przed jesienią tego zrobić nie chce.

W mieście jeszcze się nie uspokojono, ale ogłoszenie groźby wojennego sądu wszystko zakończy. W воскресних школах[3] odkryto propagandę różnego rodzaju socjalistycznych i komunistycznych teorii. Ja się nie smucę, że z tego powodu kilku łajdaków złowią i gdzieś wyszlą. Są to monstra głupoty i moralnego zepsucia.

J. Malewski

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 57 k. 14–15, arkusik formatu 10 × 12,7 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na pół.

[1] Chodzi o Władysława Mickiewicza, syna poety; poznawszy w 1861 r. w Petersburgu Marię Malewską, córkę Franciszka i Heleny, pokochał ją i oświadczył się o jej rękę. Franciszek Malewski postawił warunek zdobycia przez Władysława środków na utrzymanie rodziny. Młodzi pobrali się w 1863 roku.

[2] Dodo, nie wiadomo o kim mowa.

[3] Ros. *woskresnie szkoły* – szkoły niedzielne.

## 236 Do Marii Malewskiej

[St Petersburg, 6/18 czerwca 1862]

Kto wie czym dobrze zrobił pisząc do Was o pożarach, bo zdaje mi się więcej byłyście przerażone, niż gdybyście się o nich z gazet dowiedziały. Klęska wielka, ale dotąd jeszcze nie wyjaśniona jak dalece umyślnie sprawiona. Mnie się widzi, że nie tyle było złośliwości w podpalaniu, ile w korzystaniu ze zdarzonych pożarów, dla pobudzenia trwogi przez rozsyłanie listów grożących. Ile pamiętam, w końcu maja i na początku czerwca nie obchodziło się bez pożarów i to daje się pojąć. O tym czasie mieszkania zaczynają być puste z powodu wynoszenia się za miasto, zwoszczycy[1] idą spać na sianie, co oni także zowią jechać na daczę, zaczynają się reparacije pieców, kominów, gotowanie klejów do malowania podłóg, dachów etc. etc. Tego roku była susza, a na dni kilka zawitał wiatr gwałtowny. Ale to wszystko moje tylko postrzeżenia; trudno się nie poddać powszechnemu mniemaniu, które widzi podpalania. Teraz popłoch już ustał, ale za to rozmowy, domysły, plotki końca nie mają. Miasto jest jak na stopie wojennej, bramy pozamykane i stróże przed nimi. Komisija śledcza nic jeszcze o swoich czynnościach nie ogłosiła. Wyznaczono i drugą z powodu faktu, o którym się dowiedziano, że w szkołach niedzielnych oświecano lud za nadto rzęsiście, bo uczono niedowiarstwa, nieposłuszeństwa rządowi itd[2]. To zły symptomat. Cóżkolwiek bądź, moje drogie, nie byliśmy tak przerażeni , żeby aż myśleć o wybieraniu się z miasta, gdzie jeśli idzie o samo bezpieczeństwo zawsze jest lepiej. Wy też moje drogie uspokujcie się i lada pogłoskom nie wierzcie. W Moskwie był pożar, ale nie pożary. Ale już za wiele o nich pisałem, w przyszłym liście już ani słowa.

Bardzo rad jestem z wody Emskiej i Zosia może by dobrze zrobiła, gdyby choć marienbadzkiej sprobowała. Teraz tak łatwo o świeże wody.

Wyglądam listu Józia, którego spoźniony powrót nie daje nic jeszcze na lato obmyślić. Jeżeliby kto jechał do Kranz, to warto by prosić aby napisał szczegóły o tamecznym pobycie, bo tam najłatwiej byłoby się wybrać. To tylko 4 mile od Królewca.

O K[ostusiu] miałem wiadomość, lubo nie od niego samego, ale od kogoś co go widział w Heid[elbergu] i słyszał o nim, że między krajową młodzieżą ma poważanie. Darujcie, że na tym urywam.

F.M.

6 VI

[Adres na s. 4:] Ею превосходитеьству / Мapiu Семеновне / Малевской / Вильно / в собесв[ренном] доме на ул. Замковой

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 965, s. 397–400, arkusz cienkiego, niebieskiego papieru formatu 12,8 × 20,5 cm., zapisane trzy strony, na s. 4 adres.

[1] Ros. woźnice.
[2] Zob. też list poprzedni przyp. 3.

## 237 Do Marii i Zofii Malewskich

[St Petersburg, 28 stycznia / 9 lutego 1863]

Wczora po dniu jednej ze smutnych naszych rocznic[1] odebrałem list Zosi nic pocieszającego nie przynoszący. Jakoś tak ciężko, że pisząc na Gromnicę, takie się myśli zbiegają. Uwierzysz temu droga Maryniu, bo jakże mógłbym nie czuć nad tym, że do powinszowań i życzeń gorycz się miesza. A możesz być inaczej, kiedy się tak wszystko zasępiło i kiedy znowu wojna domowa swoimi skutkami przeraża[2]. Rodzice nasi trzy wielkie krajowe przesilenia pamiętali i nam ich tyleż pamiętać przychodzi. Lecz kiedy Bóg już to dopuścił, nie godzi się złego powiększać próżną rozpaczą. Jesteście w środku miasta, ma to swoje niewygody, ale bezpieczeństwo jest wieksze. Zgiełk i przestrach długo trwać nie mogą. Jakimiż grzechami miałybyście na ciężkie kary zasłużyć. Pokrzepiajcie siebie moje drogie nawzajem i dzień Gromniczny spędźcie w spokoju i myśli, o toż będziemy prosili.

Tu prócz przynoszonych w gazetach wieści powstanie mało zajmuje. W kręgu, w którym jestem, umysły zaprzątnione są więcej formą sądową. Prace koło niej idą śpiesznie. Nowe urządzenia wódczane, handlowe także się rozbierają. Nie ma wątpliwości, że na przyszłość podziałają ku dobremu, ale czas przechodni zawsze musi być uciążliwy.

U mnie nic nowego. Podróż Maryni[3] zdaje się opóźni, przynajmniej póki nie wróci bezpieczeństwo dróg. Bardzo mi nie podobało się, że ktoś w „Nord" wysunął się z wiadomością. Ale języków nie związać.

Jaś z Heidelb[ergu] jeździł do wód Baden na pogrzeb Jakowlewa[4], kolegi z którym K[ostuś] tu dobijał się niegdyś o medal. Był to siostrzan jednego z moich przyjaciół, bardzo obiecujący i lubiony. Józio niecierpliwi się w Paryżu z powodu, że fabryka jemu niedobrze robi mostowe przybory. List dla K[ostusia] dostał i już dawno wyprawił. O Ad[asiu] przybyły tu jego zwierzchnik z Barnaułu[5] bardzo dobrze mówi.

Wczora zastałem w domu kartkę P. Gojżewskiego[6], zapisał swój adres, lecz że wczora miał odjechać, przeto się z nim nie widziałem. Przez Kożuch[ows]kiego[7] po-

słałem znane Zosi z Marienb[adu] *perune bleu*[8]. List Maryni z dopisem Moni[9] musiał zaginąć. Monio dziękował za flet. Jego egzamina dobrze mu się powiodły.

Muszę przerwać aby się list przypadkiem nie zmitrężył.

Boska opieka z Wami!

F.M.

28 I 63

[Adres na s. 4:] Е превосходитель[ство] / Марiи Семенович / Малевской / Вильно / в собесв. доме на Замковой улицы.

[Pod adresem dopisek niebieskim ołówkiem:] Marynia napisze później, abyście częstsze listy miały.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 441–444, arkusz ciemnoniebieskiego papieru formatu 13 × 20,5 cm., zapisane trzy strony, na s. 4 adres.

[1] Mowa o 31 rocznicy śmierci Szymona Malewskiego, ojca Franciszka.
[2] Do Petersburga dotarły informacje o wybuchu w Królestwie powstania zwanego styczniowym.
[3] Marii Malewskiej do Paryża w związku z jej ślubem z Władysławm Mickiewiczem.
[4] Zapewne syn Michaiła Łukianowicza Jakowlewa (1798–1868), utalentowanego muzyka i parodysty, od 1824 urzędnika ministerstwa sprawiedliwości w Petersburgu, dyrektora drukarni II wydziału kancelarii carskiej i bliskiego współpracownika F. Malewskiego.
[5] Barnauł, miasto okręgowe w guberni tomskiej.
[6] Gojżewski, niezidentyfikowany.
[7] Zapewne chodzi o Kożuchowskiego, głównego plenipotenta Stefanii z Radziwiłłów i Ludwika Wittgensteinów.
[8] Fr. *perune (peruche?) bleu* – niebieską papużkę. Może chodzi o ozdobny papier listowy?
[9] Marii i Szymona, juniora Malewskich, dzieci autora listu.

## 238 Do Marii i Zofii Malewskich

[St Petersburg, 26 lutego / 10 marca 1863][1]

Marynia[2] dziś wyjeżdża z Lange. Że po drodze wstąpią do Mitawy, list ten je powinien wyprzedzić. Życzeniem moim jest, żeby w Wilnie krótko zabawiły i jak można najmniej obcych widziały. Niechby nawet dobę pobytu przepędziły tylko, z Wami w Ostrej Bramie mszy św. wysłuchały, grób Babki zwiedziły i wszystko. Darujcie, że o to muszę prosić, pomimo iż wiem jak Wam będzie przykro przelotem zobaczyć Marynię i poznać Lange, która jest jej prawdziwym opiekuńczym aniołem. Żegnam, ściskam.

Fr.

Wtorek

[Adres na odwrocie:] Е превосходитель. / Марiи Семенович / Малевской / Вильно / в собесв. Доме / за Острой Брамой.

[Stempel poczty St. Petersburga:] 27 феб. 1863

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 967, s. 203–204, karta cienkiego, niebieskiego papieru z połyskiem formatu 21,2 × 27 cm., zapisana pierwsza strona, na odwrocie adres.

[1] Data stempla pocztowego, uściślona wg informacji, iż list pisany jest we wtorek.
[2] Maria Malewska, córka Franciszka, wkrótce Władysławowa Mickiewiczowa.

## 239 Do Marii i Zofii Malewskich

[St Petersburg, 26 lutego / 10 marca 1863]

Dziś z rana wrzuciłem na kolej żelazną kartkę uprzedzającą Was o wyjeździe Maryni. Teraz wieczorem piszę znowu w nadziei, że jest już u Was, albo wnet będzie. Że inżyniera jeszcze nie ma, jestem sam w głuchej ciszy, którą przerywają tylko dwa psy wbiegające ustawicznie szukać swoich opiekunek. Pożałujcie się trochę nade mną, ale człowiek do wszystkiego przywyka. Dobrze, że są do pokończenia roboty, które się w tym czasie jakoś pomitrężyły. Dobranoc.

FM.

26 II

Czy Sidorowicz Jan jest w Wilnie? muszę mu podziękować za książkę, a nie chciałbym pisać na darmo.

Jeśliby Kaz[imierz] Piasecki był w mieście, poszlijcie mu tę kartkę.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 967, s. 201–202, kartka pożółkłego papieru formatu 10 × 12,7 cm., zapisana w całości.

## 240 Do Marii i Zofii Malewskich

[St Petersburg, 6/18 marca 1863]

Powtórne dzięki Wam moje drogie za przytułek dany moim wojażerom. Przyczyniły Wam pewnie zachodu, ale pewny jestem z drugiej strony, że ich pobyt był Wam miły. Nie mówię już o Maryni, poznanie Lange nie mogło nie zostawić przyjemnego wrażenia, jej przywiązanie do Heleny, do Maryni, a i do nas wszystkich są do niezawdzięczenia, a ileż to dobrego przez nią przybyło, ile złego przez nię się uscisnęło w tylu już, tylu latach, które z nami przeżyła, bo wielką siłą moralną mimo wątłości zdrowia Bóg ją obdarzył. Toteż na jej opiekę najwiecej liczę w tym co ma zajść co do postanowienia o losie Maryni. Iść oporem jej powziętym przywiązaniu nie miałem powodu, skoro Wład[ysław][1] wypełnił czegom od niego w mojej troskliwości słusznie mógł żądać. Spóźnienie wyjazdu jak się zdaje rozjątrzyło jego, a Marynia po nie odebraniu od niejakiego czasu listu zaczęła się dręczyć obawą i urazą, a gdy przyszło rozstawać się z domem, wola jej się zachwiała. To pokrótce objaśni postrzeżoną w niej przez Was niepewność. Rozjaśni się wszystko za przyjazdem na miejsce, bo się musi rozjaśnić i rzetelność uczuć, i możność życia w nowym kręgu familijnym, w którym dotąd zgoda rzadkim była gościem. Te względy są jedyne budzące we mnie obawę i gdyby co do nich okazało się cóś wręcz przeciwnego nadziejom, nie wahałbym się jeszcze zapobiegać złemu. Co do uwag P.G. przypominam teraz, że mi kiedyś nawiasowo wspomniał Kul.[2], lecz gdybym się nad tym i dłużej zastanawiał, nie trafiłby do mego przekonania, bo i najbieglejszym lekarzom nie mogę przejmować prawa wyrokowania w tych tajniach życia ludzkiego, w sukcesyjnych zarodach chorób duszy i Hel[ena] niewątpliwie zachorowała od wstrząśnienia po upadnięciu i stłuczeniu się i Cel[ina][3] przyszła była do zupełnego zdrowia. Wszyscyśmy i wszystko w ręku Pańskim. Módlmy się. Na tej prośbie przerwę, bo niepodobna wypisać wszystkiego, na co by i długich rozmów nie stało.

Mar[ynia] i Lan[ge] jak widzę zwijały się po Wilnie i rad jestem temu, bo garła Ci i Marynia nie męczyły. Przy Twojej wrażliwości, zwłaszcza w katarze, przyznam się, żem tego się obawiał. Mnie czy to z niespokojności, czy z przeziębienia nagle napadły wola,

przeleżałem z hlakiem[4] gorącej wody dobę i przeszło. Najwięcej dokuczają psy, które kiedy nie ma Marii u mnie się lokują i ciągle patrzą w oczy, czasami z cicha skowycząc. Pamięć Maryni o gęsi rozrzewniła, ale czyż to ta sama, czy nie odmłodniała[5].

Tu już ukaz podpisany o przyśpieszeniu wykupu gruntów włościańskich w naszych gub[erniach]. Jeszcze raz dzięki i dzięki.

FM.

6 III, 2-ga w nocy

Spieszę nie mogąc zdążyć więcej pisać z powodu zmienionych godzin pocztowych.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 967, s. 205–206, kartka cienkiego, niebieskiego papieru z połyskiem formatu 21,2 × 27 cm., zapisana w całości.

[1] Chodzi o Władysława Mickiewicza.
[2] Być może chodzi o Weronikę z Ejdziatowiczów, od 1819 Antoniową Gorecką, teściową Marii z Mickiewiczów Tadeuszowej Goreckiej.
Kul. – może Feliks Kułakowski?
[3] Helena Malewska i Celina Mickiewiczowa.
[4] Hlak – naczynie spłaszczone z gliny lub kamionki.
[5] Zapewne nawiązanie do wspomnień z dzieciństwa i pobytu Marii Malewskiej w Wilnie.

## 241 Do Zofii Malewskiej

[St Petersburg, 13/25 maja 1863]

Kochana Zosiu!

Otrzymana wczora depesza telegraficzna o szlubie, który się odbył w sobotę w Paryżu[1] nie dała mi pisać do Was, jak chciałem. A dziś piszę śpiesznie aby Ci na Ś. Zofiją przesłać imieninowe życzenia. Przyjm je dobrym sercem, jakeśmy do tego już w tylu latach przywykli nawzajem. Musiałyście już mieć list Marysi zawiadamiający o dniu na szlub wyznaczonym, bo mię o tym że pisze uprzedziła.

Do Maryni napiszę pojutrze z listem do Sojewa, którego adres już mam, ale P. Obyrna jeszcze nie wiem i Alek[sander] Domeyko[2] wskazać mi nie umiał.

FM

13 V

[Adres na s. 4;] Ею Превосходительс. Софи Семонович Прохоцкой Вильно / в доме Малевской / на Замковой улицы

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 967, s. 207–210, arkusz pożółkłego papieru formatu 13 × 29,5 cm., zapisane dwie strony, na s. 4 adres.

[1] Mowa o ślubie Władysława i Marii z Malewskich Mickiewiczów.
[2] Gen. Sojew, Obyrna (lub O'Byrna) nieznani.
Aleksander Domeyko (1804–1878), marszałek szlachty guberni wileńskiej. Od 1855 marszałek guberni wileńskiej, niechętny wszelkim reformom, wręczył Murawiewowi akt wiernopoddańczy potępiający powstanie w sierpniu 1863, bardzo krytycznie oceniany przez społeczeństwo, wyszedł lekko ranny z zamachu na jego życie. Od 1859 szambelan dworu carskiego i radca stanu. Prezes Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności. Chodziło o sprawy majątkowe związane z Osowem (zob. list następny).

## 242 Do Józefa Malewskiego

[St. Petersburg, 16/28 maja 1863]
16 V

Korespondencija tak się płodzi, że trudno podołać. Nie wiem czy taż przyczyna i Tobie w dłuższym pisaniu zawadza, lecz jeśli tak jest, to pewnie będziesz wyrozumiały na moje kartki. Bardzo mię ucieszyła Twoja determinacija wyjazdu na szlub, lubo list Twój 7-go v.st. oddano mi już po depeszy telegraficznej, którą otrzymałem nazajutrz po odbytym akcie[1]. Było w niej *pean present*, nie ja ale Monio odgadł, że to znaczyło *Jean present*. Maryni listy co dzień prawie przychodzące wprawiają mię w stan nerwowy, tyle w nich głębokiego uczucia, tyle dobrego, że je czytam ze łzami. Daj Boże szczęścia poczciwemu dziecku, a zdaje się, że wszystko pod dobrą wróżbą się złożyło, bo mieli czas wyrozumieć się wzajemnie. Józio przed 10 przyszłego miesiąca Paryża nie opuści. Ksiądz jadący stąd na powrót do Warsz[awy], ma stamtąd posłać rozkaz odwołujący. Marudztwo biurowe pewnie to przeciągnie, lubo na pożegnaniu będę nalegał na pośpiech. Powrotu jego wyglądam najwięcej dla dobra Moni, bo on nagle z jakiejś tajnej dla mnie przyczyny widocznie się zwichnął i to nagle; w ciągu dobrze idących egzaminów, z przedmiotu jednego, który wiem, że umiał, dostał zero. Przebija się chęć opuszczenia szkoły i wzięcia dymisji, jak to zrobili inni. A l e o t y m p o ź n i e j n a p i s z ę, d z i ś m i ę t o z a n a d t o m a r t w i.

Pieniądze, które musisz już mieć dotąd, po odtrąceniu przeznaczonych dla Ciebie stu tal[arów], mają służyć na koszta powrotu Julii[2] i kuracji, którą za niezbędną uważam. Pisałem wczora o tym do niej i stręczyłem Karlsbad; dziś widziałem się z Kozł[owskim], ten radzi Kissingen. Zdaje mi się, że Józio będzie mógł ją przeprowadzić aż do wybranego miejsca. W Wilnie siostry jakoś spokojniej znoszą stan rzeczy coraz nieznośniejszy. Przeciw panującemu tam terroryzmowi Murawiew[3] pojechał ze swoim. Stąd wojska ciągle idą, a mimo to nowe bandy coraz się zjawiają. Gazety pełne adresów poświęcenia. Kurs biletów państwa dobrze stoi, a uzbrojenia szybko się posuwają i Stan[isław][4] mocno zajęty. Jakiż to doktor przy tak sprzecznych symptomatach wynajdzie lekarstwo uspakajające. Czekam powieści o Twoich parysko-reńskich wrażeniach.

Bóg Ci dopomóż mój Józiu.

F.M.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 57 k. 18–19, arkusik pożółkłego papieru z połyskiem formatu 10,5 × 13,2 cm., zapisany w całości.

[1] Mowa o ślubie Marii Malewskiej i Władysława Mickiewicza, który odbył się 9 maja 1863 r.
[2] Chodzi zapewne o Julię Lange.
[3] Michaił Nikołajewicz Murawjow.
[4] Zapewne Stanisław Brochocki.

## 243 Do Marii i Zofii Malewskich

[St. Petersburg, 17/29 maja 1863][1]
17 V

Wyrozumiejcie moje drogie dlaczego dotąd nie odpisałem na Wasze ostatnie listy. Cały ten czas byłem roztargniony niespokojnością o przyszłość Maryni[2]. Potem, kiedy się zgodziła, zacząłem od niej odbierać, ledwie nie co dzień, listy tak rozrzewniające, żem do niczego nie był zdolny. W całym jej wychowaniu starałem strzec ją od egzaltacji, jakoż w listach tego nie widzę, ale w nich przebija się za to taka prawda i głębokość

uczucia, że się jej oprzeć nie można. Niech Bóg szczęści poczciwemu dziecku, ale mnie to rozstanie się byłoby daleko znośniejsze, gdybym pod nimi nie czytał jej tak wrzącego do domu przywiązania. O szlubie odbytym w sobotę miałem telegram w niedzielę z rana. Kiedy rozważam bieg wszystkiego zdaje się, że jest pewność pomyślnie zawartego związku. Mieli czas zrozumieć siebie nawzajem, ku temu dopomogły i przeszkody bez których rzadko co się dzieje. Marynia pisała mi, że Was uwiadomiła, a w ostatniej jej kartce pisanej wnet po wejściu do nowego domu wspomina, pewnie w ten dzień była msza św. u Ostrej Bramy. Lecz może nie wiecie, że Jaś był na szlubie, przybył z Gietyngi w samą chwilę wyjazdu Maryni do kościoła. Dziwi mię, czemu Kost[uś] nie przystawił się, może list wzywający nie doszedł.

Na dziś więcej o tym pisać nie mogę, tak mię to nuży fizycznie, bo muszę się wstrzymywać od płaczu. Chciałaś Maryniu abym posłał listy do PP. O'Byrna i Sojewa względem zajazdu w Osowie[3], mam już ich obu, z trudnością wydostałem adresa i wiem jak pisać, lecz wstrzymałem się, zważywszy, że nie wiem czy Osowo było oddawane za kontraktem podpisanym, czy za ustną umową. Ważna różnica czy płaca dobrowolnie i urzędowie ustanowiona, czy tylko dobrowolnie. Chłopi gotowi tłumaczyć, że więcej nad 130 r. wymagać nie można. Nie wiem też czy całą opłatę wnoszono z góry czy częściami. Tymczasem póki to będzie jasne dałem wczora kartkę Księciu Szachowskiemu, którego brat będzie przy Jen. Murawiewie i wczora tam pojechał. Ten co ją wziął do oddania jest przy mnie pomocnikiem w Kancelaryi. Napisałem, prosząc o zachowanie ścisłej sprawiedliwości i powstrzymanie zamachu na cudzą własność, a razem, że grunt ossowski nigdy podług zasad władania nie może przestać być własnością prywatną, na którą żadne zmiany w stosunkach włościan wpływu nie miały i mieć nie mogą. W razie istotnej potrzeby można się udać do Szach[matowa][4].

Powrotu Józia nie spodziewam się przed końcem przyszłego miesiąca. Chciałbym aby wracając odprowadził Lange do Karlsbad lub Kissingen, bo ona potrzebuje kuracji od cierpień widocznie wątrobowych, a ja uchybiłbym obowiązkom wdzięczności za jej poświęcenie się dla Maryni, gdybym nie ułatwił środków ku temu.

Czasy stają się takie, iż trzeba mieć się w gotowości do ucieczki z miasta na przypadek gwałtownego rozruchu. Opatrzcie istotne, a dla Was nie ma bezpieczniejszego schronienia jak u mnie. Co Bóg zrządzi, bylibyśmy razem.

Fotografij moich nie poszlę, póki nie będę miał Waszych. Żałuję, żem i tamtę posłał, bo pozwólcie sobie powtórzyć, że kaprysicie, a mię to boli ilekroć zaglądam do album.

Co do lokacij, czy kupony, czy akcija Tow. Dróg Żelaz[nych] (Gr. Comp.) uważam za pewne i najlepsze, bo na wszystkich stacijach kolei zagranicznych kupony przyjmują się w wartości w nich oznaczonej. Bilety 5% tutejszego Городского Общ. powszechnie tu uznawane są za najbezpieczniejsze co do ewikcji[5]. Nie wiem czy u Was krążą. Ja teraz mam kupić dla siebie podług kursu za 696 r. 8 biletów sturublowych, od których będą płacili 5%. Teraz one stoją na 87%, jest pewność, że nie spadną, ale się podniosą. Nie wdawałem się nigdy w tego rodzaju rachunki, ale widzę, że dziś bez nich obejść się nie podobna. [...]

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 465–468, arkusz papieru jasnokremowego formatu 21 × 27,2 cm., zapisanego w całości.

[1] Datę listu pozwala ustalić informacja o ślubie Marii i Władysława Mickiewiczów zawartym w sobotę (jak podaje też list poprzedni z 13 maja), tj. 9 maja 1863 r. List poniższy pisany był w niedzielę 17 maja n.s.
[2] Mowa o Marii Malewskiej, córce Franciszka.
[3] *Słownik geograficzny* notuje bardzo dużo wsi i zaścianków o nazwie Osów, Osowo, zwłaszcza na Litwie, m.in. w powiecie dzisieńskim, lidzkim, święciańskim, wilejskim itd.
[4] Szachmatow, nieznany.
[5] Łac. *evictio* – przekonanie, poręka prawa własności.

## 244 Do Marii i Zofii Malewskich

[St Petersburg, 11/23 czerwca 1863]

W czasach jakie nastały ani myśli nawet o osobistym bezpieczeństwie na niczym pewnym oprzeć nie można. Dlatego moje drogie nic Wam innego nie jestem w stanie powiedzieć, tylko że w każdym razie, każdej chwili możecie tu znaleźć schronienie i to bez żadnej dla mnie trudności. Od wyjazdu Maryni dóm został jak był, a jeśli na ten rok przypadła reparacija, to i ją można tak urządzić, że jedna połowa mieszkania może być przerabianą, a druga zostawać nietkniętą, gdyż są dwa wchody. Dość tylko determinacji wsiąść do wagonu. Miejcie to ciągle na względzie. Terroryzm z jednej i z drugiej strony musi się niebawem wyczerpać, jeśli go wielka wojna nie przerwie. Ale czyż można i na to jakkolwiek spuszczać. Na list Wład[ysława][1] niepodobna było mi odpisać, prócz tego co powiedziałem ustnie. Dopóki stan rzeczy trwa jak teraz, żadne tutejsze protekcije skutku mieć nie mogą. Wszystko jest w ręku militarnej miejscowej władzy, która o swoich rozporządzeniach tu tylko donosi, ale nie zapytuje.

Miałem wiele kłopotu z Monią, chciał nie skończyć egzaminów aby szukać losu za innymi kolegami[2], zdał je wszakże lecz nie wiem z jakim skutkiem.

Od nowego stadła wiadomości jakoś zwolniały.[3] Były doniesienia o odbytych wizytach, otrzymanych prezentach, urządzeniu wspólnego stołu z braćmi Władysława. Lecz to wszystko szczegółowiej opowiedzą czy Józio, czy P. Lange, bo ktoś z nich musi się wkrótce przejazdem u Was ukazać.

Tymczasem modlmy się za siebie i swoich nawzajem.

F.M.

11 VI

[Adres na s. 4:] Mlle Marie Malewska

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 471–474, arkusz papieru o odcieniu jasnoseledynowym formatu 13 × 20,5 cm., zapisane dwie i pół strony, na s. 4 adres.

[1] Chodzi o Władysława Mickiewicza.
[2] Mowa o Szymonie Malewskim, juniorze i zapewne o jego chęci przedostania się do powstania.
[3] Chodzi o związek małżeński zawarty przed miesiącem między Marią z Malewskich i Władysławem Mickiewiczem.

## 245 Do Marii i Zofii Malewskich

[St. Petersburg, 22 czerwca / 4 lipca 1863]
22 VI

Na list 16-go spoźniłem nieco odpowiedź. Wybaczcie. Byłem roztargniony prócz innych zajęć i niepowodzeniem Moni, który zdawszy ze wszystkiego dobrze egzamina, z chemii nie dostał potrzebnej cyfry i ma przejść do saperów. Jeszcze mię zaprząta jego przyszłość, bo się obawiam aby gdzieś posłany nie wziął dymisji, ale wpadłszy w złe towarzystwo nie popadł oprócz kariery i zdrowia. Przeważający u Was obustronny terroryzm musi lada czas zwolnieć lub ustać, bo z nimi ani rząd, ani bezrząd trwać długo nie może. Gdyby się zanosiło na domowe nawet niebezpieczeństwo, nie wahajcie się jechać albo tu, albo wprzód do kąpieli czy w Dubbeln, czy w Plon, czy w Beldonie, jak to zdaje się było w zamiarze[1]. Przy związku drogi żelaznej ryskiej i petersburskiej łatwo połączyć i leczenie się, i schronienie się. Tylko że do leczenia się trzeba spokojnej my-

śli, a o tę będzie trudno. Zostaje więc chronić się; u mnie wszystko a wszystko dla Was gotowe. W „Kurierze" czytałem nałożony nowy podatek[2]. Dotknie on i naszej schedy. Zapłacić trzeba na nic nie zważając, lecz zarazem objawić Wojennemu miejscowemu naczelnikowi i Wileńskiej Izbie Skarbowej.

*Наложенный платет вносится нами не смотря на то, что произшедшему захвату наших земель (albo: по бывших попытках к захвату) бывшими нашими крестьянами лишились всякого дохода. Повинуемся распорятемию Правительства и уплачивал этот сбор Му надеемся на его покровительство, что взнос сей не обратится ни в каком случае в ищерб наших законных пребований в отношении к следующему с оттведеммых крестьянами земель оброку, ни прав владения принадлетащими нам землями.*[3]

Na zapłacenie użyjcie moich pieniędzy. Ty droga Maryniu pewnie ich nie tknęłaś, lubo wszelki wydatek schedowy powinien padać i na mnie. Żeby rok zamknąć, rzecz w tym zapytuję czy listy do jener[ała] Sojewa i P. Obyrna będą jeszcze przydatne. Wstrzymałem się z nimi, myśląc że prosić ogólnie jakoś o protekciją nie wypada. Co do tego szczegółu odpiszcie mi zaraz.

Jakże dziękuje za kilka słów o starych przyjaciołach, których już tylu przeżyłem. Szczęście, żem potrafił uchować najstarszego, tak jak go po raz ostatni widziałem[4]. Z wybladłej akwareli Miłakowskiego[5] udało się wydostać śliczny, portret prawie, śp. Ojca. Odpatrzyć się nie mogę. Jak raz patrzy na pomieszczoną naprzeciw siebie, również szczęśliwie odfotografowaną wnuczkę. Wyście tylko nieubłagalne ani fotografii Matki, ani Waszych dotąd nie przysłały, a to się teraz zwłaszcza w pustych pokojach, przy rannej przechadzce, gorzko, ledwie nie co dzień, odzywa. Ależ ja tylekroć prośby powtarzałem!! To pewna, że nikomu na Wasze żądanie nie udzielę egzemplarza paryskiej fotografii, moim zdaniem wybornie zrobionego, póki mieć nie będę Waszych.

Wiadomości od paryskiej Mar[yni] jakoś już dawno były. Sądzę, że odjazd P. Lange i rozstanie się z nią jest tego przyczyną. P. Lange będzie w Kissingen, a może już teraz i jest dla wzięcia kuracji podług rady tutejszego doktora. Nie pojmuję czemu Józio dotąd odwołania się swego doczekać nie może. Wszystkie roboty pokończył i nudzi się. Jaś zdaje się rad z Gietyngi, a i ja cieszę się, że tam obrał swój pobyt, bo tam zacisze przyjazne nauce. Skarży się tylko na chłody. Od Adasia dawno nic nie mam. Marynia zapewne do Was pisała, dlatego szczegółów o urządzeniu jej gospodarstwa nie powtarzam. Wszystko zdaje się złożyło jak najpomyślniej.

Niech Was Boska Opatrzność ochrania i pokrzepia.

F.M.

Dołączam kartkę do Kost[usia] z niektórymi istotnymi dla niego szczegółów[!] Mogą one wpłynąć na zmianę jego projektów.

Syn Jasiukow[iczow]ej[6] odwiedził mię przed kilku dniami. Ciągle na robotach, mocno ogorzał, ale ma się dobrze.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 965, s. 475–478, arkusz jasnoniebieskiego papieru formatu 13 × 20,5 cm., zapisany w całości.

[1] Dubbeln (Duble), wówczas osada w powiecie rygskim, pomiędzy rzeką Aą i morzem, znana z kąpieli morskich. Pozostałe miejscowości: Plon i Beldona, zapewne również w zatoce ryskiej.

[2] Chodzi o kontrybucję nałożoną na majątki ziemskie w związku z powstaniem styczniowym.

[3] Przekład z ros.: Nałożony podatek uiszczamy bez względu na to, że zostaliśmy pozbawieni wszelkich dochodów po zawłaszczeniu naszych ziem (albo po dokonanych próbach zawłaszczenia) przez naszych byłych chłopów. Podporządkujemy się rozporządzeniu rządu i płacąc ową opłatę, mamy nadzieję na zapewnienie nam tego, że owa opłata nie zakwestionuje naszych uzasadnionych żądań odnośnie następnego podatku od ziem zawłaszczonych przez chłopów, ani praw własności ziemi do nas należącej.

[4] Mowa prawdopodobnie o Onufrym Pietraszkiewiczu, którego F. Malewski widział w Petersburgu, gdy ten wracał z zesłania po 36 latach; zmarł w Wilnie 7/19 grudnia 1863 r.

[5] Józef Miłakowski (1800–ok. 1850), ukończył Oddział Sztuk Pięknych Uniwersytetu Wileńskiego u Jana Rustema. Na wystawie zorganizowanej w 1822 pokazał rysunki przedstawiające postaci z życia Wilna, malował portrety, miniatury, udzielał lekcji rysunków; wspominany już wcześniej.

[6] Ignacy Jasiukowicz (1847–1914), z kowieńskiego, absolwent gimnazjum wileńskiego, od 1865 student Instytutu Technologicznego w Petersburgu, inżynier technolog, działał później w Rosji i w Petersburgu.

## 246 Do Marii i Zofii Malewskich

[St. Petersburg, 2/14 sierpnia 1863][1]

Powrót Józia zmitrężył korespondencją. Przede wszystkim dzięki Bogu za wiadomości, które przywiózł o Was, a Wam za jego przyjęcie. Wkrótce potem jener[ał] Zarzycki przyszedł z depeszą od brata Aleks[andra] Domeyki. Lubo wszelkie urzędowe wiadomości, jakie mam i od Szach[owskie]go (mianowanego fligieladiutantem) i z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a i to co już dziś było w gazetach nie pozwalają wątpić, że Opatrzność odwróciła ohydny zamach; jeszcze nie ochłonąłem z przerażenia[2]. Poszlijcie proszę zapewnić, żeby był spokojnym zupełnie o to, co jakby w przeczuciu powierzał. Pytaliśmy brata czy już wie żona i sądzę, że lada chwila nadejdzie depesza z odpowiedzią. Dziwna nawet, że jej dotąd nie ma. W głowie się nie mieści, żeby morderstwo bezstronnych uchodziło za czyn poświęcenia. Podług tego co wiem, kroki zrobione co do obrony od napaści włościan wzięły skutek, ale czy tak jest rzeczywiście? Tylko powtarzam i powtarzam, nie martwcie się bardzo o to; trzeba tylko wiedzieć o czynionych z przeciwnej strony krokach i każdy zaskarżać. Powieroczne komisije, jak słyszałem, już rozpoczęły swoje czynności. Jeśli posłyszycie o nazwiskach osob wysłanych do święc[iańskie]go powiatu[3], napiszcie, bo tu o nich nie wiedzą. Wszystko teraz w ręku władz miejscowych.

Profesorowie, opiekuni K[ostusi]a nie weszli do składu nowo-otwierającego się Uniwersytetu, dobrze więc się stanie, jeśli on w Bonn będzie wypatrywał sposobności umieszczenia się w r[oku] przyszłym czy tu, czy gdzieindziej. Dziś właśnie czytam, że mój stary tameczny kolega Kilian[4], już się rozstał z tym życiem. Niechby pamięci jego P. Adamowicz[5] jako prezydent Towarzystwa Medycznego na jednym z posiedzeń kilka słów poświęcił, boć to Kilian lubo się nie w Wilnie doktoryzował, ale tam cały kurs odbył i o tej szkole z najżywszą wdzięcznością za naszego widzenia się wspominał.

Marynia skarży się, że jej nie odpisałyście. Lange jest już nad brzegiem morskim koło Libawy[6].

Godzina poźna, czas za Was i nas wszystkich pomodlić się; na tym przerywam.

Fr.

Piątek, 1 w nocy.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 965, s. 483–486, arkusz ciemnoniebieskiego papieru formatu 13,5 × 20,5 cm., zapisane trzy strony, na s. 4 adres.

[1] Piątek 2/14 sierpnia 1863 r.

[2] Niewątpliwie mowa o zamachu dokonanym przez Jana Bieńkowskiego dnia 11 sierpnia 1863 r. n.s. w Wilnie na Aleksandrze Domeyko, który wyszedł lekko ranny z tej opresji; wyroki na sprawcę i jego współtowarzyszy wykonano w sierpniu i wrześniu br.
Domeyko, s. Tadeusza, brat Aleksandra, nieznanego imienia.

[3] Święciany, niegdyś powiat zawilejski, we wschodniej części Litwy, nie wiadomo o co tu chodzi.

[4] Herman Fryderyk Kilian (1800–1863), niemieckiego pochodzenia, lekarz, syn Konrada Józefa, również lekarza, kształcił się w Wilnie, w Niemczech, osiadł w Petersburgu, gdzie został prof. chemii, fizjologii i patologii; w 1828 r. przeniósł się do Bonn, gdzie w 1831 r. został profesorem zwyczajnym akuszerii.

[5] Adam Ferdynand Adamowicz (1802–1881), guwernerem jego był m.in. Tomasz Zan, potem uczęszczał do gimnazjum wileńskiego, a w 1818 r. wstąpił na wydział filozoficzny Uniwersytetu Wileńskiego, następnie na

wydział lekarski. Był asystentem dra Józefa Franka oraz pomocnikiem prof. anatomii porównawczej Bojanusa. Doktorat uzyskał w maju 1824 r., w rok później odbył podróż naukową do Petersburga, Moskwy i Dorpatu. W latach 1829–1832 odbył podróż naukową na zachód. W 1835 został prof. zwyczajnym w Akademii Medyko-Chirurgicznej w Wilnie. Od 1841 przewodniczył Towarzystwu Lekarskiemu w Wilnie.

[6] Libawa, po łotewsku Lepaia, miasto w Kurlandii, przy ujściu jeziora Libawskiego do Bałtyku, znane z kąpieli morskich.

## 247 Do Zofii Malewskiej

[St. Petersburg, grudzień 1863][1]

Nim się zbiorę na list dłuższy, tą kartką dziękuję Ci Zosiu, za wiadomości jakich udzieliłaś o wyzdrowieniu Maryni. Teraz ona mi napisała o Twoim paroksyzmie. Boże mój, czyż to już być nie może, abyście jedna po drugiej nie zapadały! Niespokojność o posyłkę rozwiąże się może następnym objaśnieniem. Z dawna chciałem sam posłać, kiedyś napisała, postanowiłem zaraz to doprowadzić do skutku. Chciano 20–25 r. sr., wtedy przypomniałem, że miałem u siebie tenże sprzęt i zaproponowałem aby go wzięto w cenie nowego. Zgodzono się, dopłaciłem 16 r., ale że nie wiem, jak mój cenić, bo był dawno kupiony, przeto i teraz nie umiem oznaczyć ileś mi winna, jeżeli nie pozwolisz abym wszystko zredukował do tych 16 r., których połowę z całą gotowością przyjąłbym na siebie. Tak więc droga Zosiu licz, żeś mi winna 8 r. i teraz ich nie odsyłaj. Przysłane przez Rudominę pieniądze zwróci[łem] Niezabitowskie[mu][2].

Kost[usiowi] jeszcze nie odpisałem, może poczekać, bo miał już list noworoczny ode mnie. On skarży się na zimę, a Jaś pisze, że choć ciepło w Heildelb[ergu], ale deszcze ulewne z grzmotami i błyskawicami. Oczywiście niestatek w atmosferze. Dwie przeszłe nocy tu ciągle strzelano z powodu podnoszącej się wody. Strach mi pomyśleć ile tu nowych trwóg Wam przybędzie z powodów naszych zaburzeń. Ale cóż począć?

FM.

Czwartek

[Dopisek na marginesie:] Sucharki amerykańskie jak się podobają. Kiedy patrzę na stan dukatów, wstyd mi się robi, że to tylko posyłam.

Autograf Biblioteki Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 967, s. 211–212, pół kartki arkusza niebieskiego papieru formatu 21 × 13,2 zapisanej w całości.

[1] List pisany zapewne w czwartek 5/17 lub 12/24 grudnia 1863 r.

[2] Być może chodzi o Antoniego Rudominę, podporucznika, słuchacza Wojskowej Akademii Inżynieryjnej, członka kółka oficerów rosyjskich, aresztowanego w 1863 r.
Wacław Jan Niezabitowski, prawdopodobnie syn Adolfa, dziedzica Horek w Słonimskiem, żonaty z Anną Rdułtowską, córką Konstantego.

## 248 Do Marii i Zofii Malewskich

[St Petersburg, 6/18 kwietnia 1864]

Skrzyżowały się i projekta, i wypadki, i listy. Zawczora odebrałem list od Was, z którego widzę, żeście spółcześnie prawie otrzymały wiadomość, a wczora list L[ange] z Eidkunen donoszący, że się i ona dowiedziała. Że z tego mitręgi żadnej nie było, a więc dobrze. Marynia już sama dłużej pisała i to atramentem, miała za parę dni sama zacząć karmić. Zostaje prosić tylko Boga aby nadal błogosławił, jak dotąd.

Wczora zapewne Ks[iężna?][1] stanęła na miejscu i że z końcem tygodnia odbiorę dokładniejsze niż pod wpływem rodzicielskiej radości pisane doniesienie. Nie telegrafowałem z obawy aby L[ange] nie zanadto śpieszyła i nie zaniechała zboczyć do Jasia, jak to było ułożone. O mojej chorobie wiadomość przesadzona – chory nie byłem, tylko rozdrażniony nieznośnym bolem w jednym punkcie szczęki. Że to był ból nerwowy widoczne z tego, iż opium pomogło. Dotąd jeszcze nie mogę odstawić zdjętych zębów, ale czyż to choroba? Chciałbym aby i Wam się tak powiodło rozstać z cierpieniami i pijawkami i to zanoszenie się na chorobę, o którym jakoś nawiasem wspominasz Maryniu, to nie mój ból zęba. Mam nadzieję, że obie nie chybicie zaleceń Adamowicza i o to usilnie od siebie upraszam.

Tu Newa jeszcze trzyma, zapewne jednak niedługo, bo już o 30 wiorst pękły lody; nie wróżę jednak aby święta były wolne od śniegu[2]. Zima była zanadto wilgotna. Z Kaukazu ani z Syberyi od Cloquierów[3] wiadomości nie miałem tymi czasy. Albin tylko Malewski napisał z Władykaukazu, że wybiera się jechać do Mieczysława[4].

List Józia przez L[ange] zawieziony zawierał powtórzenie zapytań o Hołowni[5]. Musiało to pochodzić stąd, że mój list donoszący Ci odpowiedzi jaką mi dawno już dałaś, zapewne gdzieś się zmitrężył, jak to się stało i z innymi pisanymi w początkach pobytu Józia na Kaukazie. Nie miałem też dotąd nic od K[ostusia], lubo jak widzę zbliżył się już ku portowi.

Do Paniutyna pisałem w przeszłym miesiącu. Byszewski[6] na zapytania moje co do Rodziewicza i co do działania Komisji powierocznej dotąd nie dał odpowiedzi. Wczora był u mnie Malinowski[7], zięć mówił, że Mikołaj czyta i pisze. Nic mi nie wspominałyście o tym, przetoż powątpiewam.

Zdrowia przede wszystkim, zdrowia Wam, moje drogie, przy trwającym wiosennym przesileniu.

FM.

6 IV

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 967, s. 213–216, arkusz niebieskiego papieru z połyskiem formatu 13,7 × 21,2 cm., zapisane trzy strony.

[1] Być może chodzi o ks. Barbarę (Warwarę) Golicynę z d. Rumiancew wielokrotnie wspominaną w *Dzienniku* Heleny Szymanowskiej-Malewskiej, nazywaną przez nią „naszą księżną".
[2] Wielkanoc wypadała tr. 19 kwietnia wg s.s. i 27 marca wg n.s.
[3] Cloquier – nie wiadomo o kogo chodzi.
[4] Albin Malewski, syn Antoniego, brat Mieczysława i Franciszka (juniora), bratankowie Szymona Malewskiego.
[5] Być może spokrewniony z Mikołajem Hołownią, nauczycielem arytmetyki i geografii T. Zana, wspomnianym w *Korespondencji Filomatów* t. I, s. 26.
[6] Paniutyn, zapewne spokrewniony z gen. ros. Teodeorem Paniutinem (zm. 1861), uczestnikiem kampanii francuskiej, tureckiej i polskiej, pogromcą rozruchów w Galicji i rewolucji na Węgrzech.
Jerzy Byszewski, ożeniony z siostrą Tadeusza Goreckiego.
[7] Zapewne Zygmunt Malinowski, wspomniany w latach pięćdziesiątych w *Dzienniku* Heleny Malewskiej, spokrewniony z Mikołajem Malinowskim.

## 249 Do Zofii Malewskiej

[St Petersburg, 15/27 maja 1864]

Wybacz kochana Zosiu, że nie na dzień, ale w dzień Twojej patronki do Ciebie piszę, posyłając doroczne życzenia. Mam przekonanie, że o nich nie wątpisz. Są zawsze teżsame. Oby mniej smutków, kiedy się bez nich obejść nie można. Tyś się pewnie pokrzepiła przybyciem syna; pokrzepiajcież teraz oboje drogą Marynię. Ona sama pisała, że za wiele wyobraziłaś o jej chorobie, P. Ślepść[1] mówiła też, że ją przed wyjazdem od-

wiedziła; mimo to wszystko jednak nie mogę odpędzić myśli, że się zakradła choroba wymagająca wielkiego zaszanowania się. Nie sądząc aby się w Wilnie znalazł stary Lufitte[2], posyłam stąd dwie butelki 1846 r., które K[ostuś] z kolei odbierze. Ostrzegam, że butelkę zaczętą trzeba kłaść, nie stawiać. Cożby to była za pociecha, gdyby się pokazało, że to jest przydatne lekarstwo. Jutro wyjedzie Rudomina. Skończył egzamina. Przez niego swobodniej napiszę o przysłanych papierach, które tyle mię trapią ze względu na wpływ jaki to ma na Marynię. K[ostusiowi] za list bardzo dziękuję. Wczora miałem wiadomość, że Władysławowa do Ciebie pisała[3]. Monio zajęty gotowaniem się do egzaminów też winszuje. Razem idziemy do kościoła. Strzeż Was Boże.

FM.

15 V

[Adres na s. 4:] à Madame / Sophie Brochocka / Вильно, Е Брохоцкой в / доме Малевской / На болшой улицы

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 967, s. 217–220, arkusz niebieskiego papieru z połyskiem formatu 13,7 × 21,2 cm., zapisane dwie strony, na s. 4 adres.

[1] Ślepść, niezidentyfikowana.
[2] Lufitte, nieznany.
[3] Tzn. Maria z Malewskich Władysławowa Mickiewiczowa.

## 250 Do Jana Malewskiego

[St Petersburg, połowa roku 1864][1]

[...] Monio jutro jedzie do Carskiego Sioła wraz z innymi wychodzącymi ze szkoły przedstawiać się Cesarzowi. Zdaje się, że go tu wypadnie zatrzymać, a jeśli się nie uda, to już lepiej aby jechał na Kaukaz. Tak radziliśmy ze Stanisławem[2], który był tak dobry, że na moje wezwanie na chwilę tu zjechał. Jeśliby przyszło wyprawiać na Kaukaz, to i w tym razie chciałbym aby wziął 28 dniowy отпуск i z nim tu przebawił. Może by tymczasem Józio nadjechał i skłonił go albo do przejścia do пут. Сообщ. albo do uczenia się w Instytucie Technologicznym, bo po tym zwichnieniu jakie zaszło już mało liczę na jego militarną karierę. Wypadki, które przeżywamy boleśnie się czuć dają. Siostry moje przerażone terroryzmem Mur[awio]wa[3] wystawianym przeciw drugiemu tajnemu terroryzmowi, chcą tu u mnie szukać schronienia. Lubo pewny jestem, że na ten krok zabraknie w ostatniej chwili determinacji, daje to jednak miarę tamecznego przestrachu. Mnóstwo uwięzionych roznosi go po familijach i coraz robi się głębszą przepaść, nad którą już jedna tylko Opatrzność walczących zatrzyma.

W domach zanosi się na zwykłe reparacije; chciałbym gdzieś od nich uciec i jeśli P. Lange podług moich obrachowań będzie w połowie lipca u Matki, to tam na tydzień lub dwa pojadę, tak przynajmniej sobie układam, żeby i ją i siostry zobaczyć. W połowie sierpnia znaleźlibyśmy się z nią, z Józią lub z nimi i z Monią i siostrami pod jedną strzechą. To jednak przedwczesne marzenia, które się powoli jeszcze rozjaśnią. W tych czasach napewno nic przewidywać niepodobna. Ani wyobrazisz co to za zieloność w pokojach, ani przy właścicielce wazonów podobnej nie było. W akwarium dwa żółwie grzeją się na wapiennej skale. Pisałem zdaje się o tym do Julii[4]. Bunge (znajomy Ribbentropa) ma bawić w Gotha, Bren[berg] będzie w Heidelbergu, nie wiem gdzie pojechał Reitern[5], ale Gietynga tak w bok od wielkiej drogi, że wątpię, abyś kogo z nich zobaczył.

Szczęść Ci Boże.

[Dopisek na marginesie 1 s.:] Zamiar Twój poznania się z biblioteką zupełnie pochwalam, ale prócz ekskursji do Wurma[6], na którą osobno pieniądze posłałem, życzyłbym choć tydzień pochodzić po Hartzu[7] z tłumokiem, z którego sterczą buty.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 57, k. 22, format 14,2 × 12 cm., papier niebieski, ślad złożenia na pół.

[1] List pochodzi prawdopodobnie z połowy 1864 r.; mówi się w nim o trwającej wiośnie i planach na lato.
[2] Prawdopodobnie chodzi o Stanisława Brochockiego.
[3] Michaił Nikołajewicz Murawjow zw. Wieszatielem (1794–1866), od maja 1863–1865 rosyjski generał-gubernator Litwy, w młodości, związany z ruchem dekabrystowskim, przeszedł później na pozycje reakcyjne, w czasie powstania listopadowego krwawo tłumił ruchy powstańcze na Litwie, znany z bezwzględności wobec chłopów, przeciwnik uwłaszczenia włościan. Jako gen.-gub. Litwy zaprowadził rządy terroru, wydawał masowo wyroki śmierci i skazywał na zesłanie, konfiskował majątki polskie. Powszechnie znienawidzony, w 1865 wyjechał do Petersburga i podał się do dymisji. W 1866 został prezesem Komisji Śledczej.
[4] Chodzi o Julię Lange.
[5] Bunge, Brenberg (może Blarenbry), Reitern – urzędnicy i inżynierowie Kampanii budowy kolei, bliżej nieznani.
[6] Würm, Starnberger See, jezioro na Wyżynie Bawarskiej, odległe o 20 km. na południowy-zachód od Monachium.
[7] Właściwie: Harc, Harz, góry w Niemczech między Łabą i Wezerą.

## 251 Do Zofii Malewskiej

[St Petersburg, 21 marca / 2 kwietnia 1865][1]

Z pełnią życzeń dla Ciebie, moja Zosiu, dla siostry i dla K[ostusia] zacznę dzień Zwiastowania, lubo ostatnie przez Kras[ińskiego][2] przywiezione listy nie wróżyły rychłego ich zniszczenia. Twoje niezdrowie może już minęło, ale zmartwienia Maryni muszą trwać jeszcze, bo kiedy i przy lepszym porządku niełatwo było dobić się końca w policjach, cóż mówić o czasach obecnych mitręgi. K[ostuś] pisze, iż potrafi pozbyć się arendarza drugiej ręki, zapewne powinno to nastąpić, lecz czy się nie będzie zasłaniał, że subarendował w oczach mojej dziedziczki? Jakże to smutno patrzeć na szerzenie się złej wiary, to klęska swojego rodzaju. Muszę się skarżyć na przysłanie króbki, nie dlatego, żeby mi nie było przyjemnie zobaczyć się z Waszymi produktami, ależ to wymaga zachodu i mimo swoje zalety nie dorównywa co tu miewamy. Ów ser np. w Wilnie podobno po 40 kop. kosztujący, lubo znacznie wydoskonalony, blednie przy serach szwajcarskich, angielskich (45, 50 kop.), które tu ciągle świeże mieć można, bo są sklepy, w których co dzień nowe koło młyńskie się zaczyna.

I jeszcze muszę się skarżyć, iż przy ułatwionych teraz komunikacjach, przy większej coraz gadatliwości gazet, tak pochopne jesteście do obawy o mor tutejszy. W domu gdzie jestem, gdzie mieszka osób z półtorasta, a kilkadziesiąt ciągle wchodzi i wychodzi, ani o jednym przypadku słychać nie było. Są nawet co utrzymują, że zwiększona śmiertelność w szpitalach i w odleglejszych częściach miasta jest tylko pozorną i daje się objaśnić z powodu zmian zaszłych w ludności. Ludzie dworowi, ludzie poddani mało szli do szpitalów, gdzie za leczenie ich trzeba było płacić. Teraz służący, robotnicy muszą od siebie wnosić, bo k[oszt] szpitalowego i najmujący nie mają powodu nie pozbywać się chorych z domu.

Zima tegoroczna tak dobrze ekscentryczna tu, jak u Was, jak wszędzie. Dziś znowu mróz po kilkodniowej przerwie wzmaga się i chociaż już po ósmej, ogród przed oknami mgłą zaciągniony.

Służący idzie do spowiedzi, muszę mu zaraz list ten oddać, aby rzucił po drodze do skrzynki, gdyż inaczej na czwartek nie stanie.

Idą powinszowania od Moni i od P. Lange.

FM.

Wtorek

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 967, s. 221–224, arkusz niebieskiego papieru formatu 13,3 × 20,7 cm., zapisane 3 strony, s. 4 adres.

[1] List pisany we wtorek przed świętem Zwiastowania NMP, a więc 21 marca/4 kwietnia 1865, ma dotrzeć na czwartek 25 marca/6 kwietnia.
[2] Mowa prawdopodobnie o biskupie Adamie Stanisławie Krasińskim.

## 252 Do Marii i Zofii Malewskich

[St Petersburg, 22 lipca / 3 sierpnia 1865]

Na koniec, moje drogie, zdaje się wyjadę do Marienbadu i Paryża. Dnia z pewnością jeszcze oznaczyć nie mogę, ale to będzie w końcu tego lub na początku przyszłego miesiąca. Krótkość teraźniejszego widzenia się wynagrodzę za powrotem. Wtedy bądź co bądź wykroję dni ze trzy z mojego dwumiesięcznego urlopu. Jedno muszę zaraz sobie zawarować, aby mię nikt na garze[1] nie spotkał i abyście nic dla mnie nie przygotowywały.

Wczora skończyły się tu fety z powodu przysięgi. Piękna pogoda sprzyjała. Józio co przez dwa lata nie doczekał się żadnej zawieruchy w Paryżu, trafił na nią w Tyflisie. Szczegóły, o których pisze, mało co więcej donoszą, niż to co już ogłoszono w gazetach tutejszych.

Do zobaczenia!

22 VII

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 967, s. 225–228, arkusz pożółkłego papieru formatu 13,5 × 20,6 cm., zapisane półtorej strony, trzecia i czwarta czysta.

[1] Fr. *la gare* – dworzec, stacja kolejowa.

## 253 Do Marii i Zofii Malewskich

[Marienbad, 5/17 sierpnia 1865]
17 n.st. 65

Opuściłem Wilno przy dobrym deszczu, który mi przeszkadzał odpoznawać okolice, na duszy ciężyło mi przekonanie, żem Was zasmucił odmówieniem noclegu. Darujcie moje drogie, raz jeszcze darujcie. Cóż by było gdyby, mię napadł w nocy atak astmatyczny, nie dałbym Wam pokoju moim kaszlem. Dalsza podróż pokazała, żem już niezdatny do samotnej kurierskiej jazdy. Żałowałem, żem nie zabrał z sobą Moni. Znużenie zmusiło zanocować w Bydgoszczy, a potem zatrzymać się w Berlinie dłużej nad zamiar. Stamtąd jechałem jako tako do Plauen, ale tu przesiadłem na ekstrapocztę, a potem austriackimi szkaradnymi karetami dociągnąłem się do Marienbadu, razem z ulewnym nagórnym deszczem. Już od tygodnia prawie chodzę to do wodopoju, to na obmurowany cielętnik (*Promenade*), to do łaźni. Marienbad mało co urosł od ostatniej

bytności. Orkiestra z 18 grajków złożona nie straciła ani jednego wirtuoza. Klarnet stoi, wiolonczela siedzi na tymże miejscu. U mnie w pokoju niewiększym od Zosinego, w którym dawniej mieszkałem, znalazłem toż samo łóżko, ten sam stolik. Dziś tu *Vorfeier*[1] jutrzejszych urodzin Cesarza. Piszę o 9-ej wieczorem przy strzałach z armat i ogniach bengalskich. Znajomych nikogo nie zastałem, co byli, powyjeżdżali.

Proszę napisać *poste restante*. Ta prośba nie tyle do Was, ile do Kost[usia]. Jeśliby się dowiedział czy kto z wileńskich księgarzy nie ma listów Jana III do żony (wyd. krakowskie)[2] i mnie zawiadomił, bardzo by mi wygodził.

Modlitwom Waszym siebie polecam.

Podróżny

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 965, s. 591–592, karta papieru ciemnoniebieskiego formatu 22,2 × 28,2 cm., zapisana strona pierwsza, na stronie drugiej adres.

[1] Niem. uroczystość przygotowująca.
Mowa tu o 35 rocznicy urodzin Franciszka Józefa I (ur. 18 marca 1830), od 1848 cesarza Austrii, syna arcyksięcia Franciszka Karola.

[2] Mowa tu o wydaniu listów Jana III Sobieskiego do żony Marii Kazimiery obejmujących lata 1664–1683; pierwodruk Edwarda Raczyńskiego ukazał się w 1823 r.; tu chodzi o najnowsze, wówczas okrojone wydanie Antoniego Zygmunta Helcla, Kraków 1860.

## 254 Do Marii Malewskiej

[Ryga?, 7/19 października 1865][1]

1865, oktobr. 7-go

Oto kwit na odebranie z kolei żelaznej paku z 8 butelkami wody Vichy. Jeżeli teraz przy chłodach, braku ruchu pić jej ciągle nie można, to zawsze dobrze od czasu do czasu wypić parę szklanek na czczo. Spodziewam się, że nikt z doktorów nie będzie temu przeciwny i proszę rób to droga Maryniu. Za pamięć o moich imieninach Wam i K[ostusiowi] dziękuję. Rozmyślałem w ten dzień długo nad łaską, która mi pozwoliła w tym roku odbyć tak dawno pożądaną podróż.

Zaraz po przyjeździe wyprawiłem 35 r. pod adresem K[ostusia] i nadto musiała też już dojść króbka z wiktuałami wysłana ze sklepu Elisiejewa. Lękam się, czy wino nie zamarzło.

Od Mar[yni] wiadomości tym tylko niedobre, że jej ból zębów dokucza. Paryż ożył po ulewnym deszczu, który tam spadł przed 10 dniami. Józio wyjechał z Tyflisu do mających przybyć na roboty 3000 żołnierzy. Jego stanowisko teraz Michet, o 22 wi[orst] od Tyflisu. Skarży się, że nie może porzucić pigułek. W domu u mnie wszyscy zdrowi. Przez dzień regularnie piece już się opalają. Śnieg w ogrodzie nie topnieje.

Za kilka dni wrócę do porządku i K[ostusiowi] odpowiem. Tymczasem niech mi napisze: 1) czy nie widział u mnie pudełka z krzyżykiem i łańcuszka (*imitation de l'or*). Jeśli widział byłoby to dowodem, że w Wilnie czy w hotelu czy przy rewizji ściągniono. 2) co też z kucharką. Znając skład mojego gospodarstwa może wszystko opowiedzieć. Co do stołu życzyłbym aby umiała nie tylko *per la bocca*, ale i *per gli occhi*[2]. Trzeba by też jakiegoś zapewnienia, że z kaprysu przed czasem nie zerwie się.

Niech Bóg zdarza wszystko choć tylko znośne.

Wszystkim o mnie pamiętającym dzięki.

FM

Czwartek

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 967, s. 233–236, arkusz zielonkawego papieru formatu 12,8 × 20,5 cm., zapisane dwie i pół strony.

[1] List pisany w drodze powrotnej z Marienbadu do Petersburga, już po wyjeździe z Wilna; prawdopodobnie autor zatrzymał się jeszcze na jakiś czas w Rydze. Do Petersburga, jak wskazuje list następny, przybył dopiero w trzy tygodnie później 29 października/10 listopada.
[2] Wł. Nie tylko dla ust, ale i dla oczu.

## 255 Do Marii i Zofii Malewskich

[Ryga?, 18/30 października 1865][1]
18 oktobra 1865

Wszystko przysłane doszło i wszystko dzięki Wam moje kochane, lubo nie zaraz mogłem skorzystać. W tym słotnym czasie nie obeszło się bez przeziębienia, a przeto unikając kuchni łacińskiej, trzeba pilnować samemu podniebienia. Może skutkiem tego zmieniłem też zamiary co do *cordon bleu*[2]. Biorę na powrót dawnego Macieja z żoną, której przekazał swoją kucharską doktrynę, przedzierżgnąwszy się sam na lokaja. Zaniechajcie więc starań zapewne już rozpoczętych.

Nie odżałować, żem się za późno dowiedział o bytności tu Kaufmana[3]. Przyjechał we środę, zabawił krótko, wyjechał do Carskiego-Sioła, gdzie Dwór przebywa i jeśli nie wczora ruszył, to dziś ruszy na powrót. Wiele zależało od widzenia go na oczy, teraz trzeba będzie wziąść się do instancij zawsze nieco przykrych.

Co do rangi, dość będzie w swoim czasie przedstawienia dyplomatu i metryki. Niech tam K[ostuś] zamówi kogoś na żelaznej drodze, a którego można by w przejeździe zapytać się dla wręczenia mogącej się trafiać do Was posyłki. Potrzeba by nawet zaraz o tym się wywiedzieć i mnie uwiadomić, gdyż wkrótce wyjedzie ktoś gotowy zabrać co się poszle, ale nie mogący zatrzymać się w drodze. To co zapytywałem znalazło się jak raz we wskazanej torbie. Czy książki Biszewskim[4] odesłane?

Ser[giusz] Postawski[5] jedna tu zwolenników, chociaż jest *sui generis*, bo pod żadnę ze znanych rubryk nie podchodzi.

Czy znana tekst настольная Книга для Мировых судей[6] przez Żelezniakowa.

Czy się co nie uzbiera z okruszyn ojca Władysława, czy nie pamiętacie, kiedy bawił on w Szczorsach, gdzie ile pamiętam pisał podobno *Grażynę.* Czy między szczątkami Onufrego nie znajdzie się czegoś co by rozjaśniało czasy pobytu w Wilnie? Czy słyszałyście kiedy, że nasz śp. Ojciec kazał był zatrzymać pensiją Ad[ama] za to, że się nad termin w Wilnie zabawił i do Kowna nie jechał?[7].

Otóż *mixtum chaos*[8], ale darujecie, po takiej jak moja podróży niełatwo przyjść do ładu.

Czy już choć jedna butelka Vichy próżna?

FM.

[Dopiski na marginesie 1 strony:] Czy P. Adam nie wynalazł mowy po ks. Mickiewiczu[9]? Jaki tytuł zagajenia Lobenweina[10]. Może tu w publicznej Bibliot[ece] wyszukam.

Wiktor Zan[11] wczora był u mnie – zdrów lubo mizerny.

Marynia była nastraszona o Helkę[12]. W nocy zdarzyły się konwulsije. Ostatni biuletyn zupełnie dobry. Helkę już wożono na spacer.

Mam zapewnienie, że chory podagryk z Permu będzie mógł przenieść się do Niżnego. To wiadomość dla P. Dom[eyki][13].

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 967, s. 237–240, arkusz niebieskiego papieru w kratkę formatu 13,7 × 20,7 cm., zapisane dwie strony.

[1] List pisany w drodze powrotnej do Petersburga, prawdopodobnie z Rygi. Por. list poprzedni i następny.
[2] Fr. określenie odnoszące się do najwyższego stopnia wtajemniczenia w zakresie kuchni francuskiej.
[3] Michał Kaufman, lekarz krakowski, ordynator zakładu leczniczego w Jaworzu.
[4] Anna z Goreckich i Jerzy Biszewscy, braterstwo Tadeusza i Marii Goreckich.
[5] Sergiusz Postawski, bliżej nieznany.
[6] Ros. Księga podręczna dla sędziów pokoju.
Żeleźniakow, nieznany.
[7] Chodzi o Adama Mickiewicza, który latem 1822 bawił w Szczorsach u Chreptowiczów, gdzie w tutejszej bibliotece studiował materiały historyczne potrzebne do napisania *Grażyny*.
Onufry Pietraszkiewicz, filomata, bliski przyjaciel F. Malewskiego, zmarł po powrocie z zesłania do Wilna 25 listopada 1863 r. Jako archiwista filomatów posiadał istotnie duże materiały do historii ruchu.
Mickiewicz starał się o uwolnienie od pracy nauczycielskiej w Kownie, do której władze Uniwersytetu zmuszały go różnymi środkami.
[8] Łac. przemieszany chaos.
[9] Ks. Józef Mickiewicz, dziekan wydziału fizyko-matematycznego Uniwersytetu Wileńskiego, daleki krewny poety. Nic nie wiadomo o jego mowie wygłoszonej zapewne na pocz. roku akadem. 1815/16 lub na jego pogrzebie.
[10] Johann Loebenwein (1758–1822), pochodził z Wiednia. Od 1788 prof. anatomii i fizjologii Uniwersytetu Wileńskiego, trzykrotnie wybierany dziekanem wydziału lekarskiego, współzałożyciel i pierwszy wiceprezes Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego. Opracował obrzęd nadawania stopni doktora i magistra na wzór Oxfordu.
[11] Wiktor Zan, syn Tomasza.
[12] Mowa o Helenie Mickiewiczównie, (1864–1896), najstarszej córce Wł. Mickiewicza, wnuczce poety.
[13] Nie wiadomo o którego Domeykę chodzi.

## 256 Do Marii i Zofii Malewskich

[St. Petersburg, 30 października / 11 listopada 1865]

Wdzięczny za tyle Waszej nieprzebranej o mnie troskliwości pośpieszam uwiadomić, żem stanął tu wczora o zakreślonej godzinie. Do domu odwieźli mię Lange, Jaś i Monio. Podróż nie była uciążliwa, prócz że w nocy mróz zapewne $8^0$ stopniowy koło Pskowa i stamtąd dolegał. W domu wszędzie napalono, sucho, ciepło. Dziś po przebudzeniu się na termometrze zobaczyłem zero; ogród zapruszony śniegiem. Nieco kolejowej gorączki przejdzie od samego działania słońca, które już mię od jednego do drugiego stołu przepędza.

Odsyłam 30 r. wzięte i 5 r. chociaż nie wzięte, ale pewnie na mnie w tym gwarze wydane.

Uścisk Wam moje drogie, *Kostherzlicher Handedruch*[1], wszystkim ukłony.

F. Malews.

30 X

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 967, s. 229–232, arkusz niebieskiego papieru w kratkę formatu 13,7 × 20,7 cm., zapisana strona pierwsza, pozostałe czyste.

[1] Niem. serdeczny uścisk dłoni.

## 257 Do Marii i Zofii Malewskich

[St Petersburg, 22 kwietnia / 4 maja 1866]

Za parę dni wyjedzie stąd Jen. Kierbedź, obiecał mi zawieść z sobą pak różnej starzyzny. Za bytności u Was zdarzyło mi się, podobno szliśmy z K[ostusiem] rano bardzo po drodze do kaplicy Ostrobramskiej, zobaczyć kobietę podczas przymrozku idącą prawie bez odzienia. Widok ten tak mi utkwił, że aż dotąd mię ściga. Otoż postanowiłem wówczas zebrać u siebie cóś dla nędzy wileńskiej. Teraz ciepło, może więc nie pora rozdawać, ale na jesieni zróbcie z tego jaki uznacie za dobre użytek. Mnie będzie jakoś lżej na sercu, a może któś z odbierających zmówi za duszę naszych rodziców modlitwę. Kartkę tę posyłam jedynie aby K[ostuś] zawczasu wiedział o nadejściu posyłki i w razie jakiej mitręgi zapytał na stacji.

Listy przez D[omey]kę i wszystko przez Rudominę przysłane doszły.

Dobranoc

FM.

22 IV

[Na dodanej kartce:] Trzeba posłać na kolej po rzeczy zostawione przez Jenerała Kierbedzia u Naczelnika stacji.

6 maja 1866

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 967, s. 241–244, arkusik pożółkłego papieru formatu 10,5 × 13,3 zapisane trzy i pół strony, czwarta czysta, tekst pisany czerwoną kredką.

## 258 Do Marii i Zofii Malewskich

[St Petersburg, 13/25 maja 1866]

Nie list ale kartka tylko z powinszowaniem na Ś. Zofiją, bo na pisanie zdobyć mi się trudno. Czwarty dzień płaczę i kaszlam dręczony ciężkim katarem. Francuzi dobrze to zowią *fluxion du cerveau*[1]. Alež bo terazniejsze wiosenne przesilenie nie mogło się na ludziach nie odezwać. Termometr ciągle pod zero, kiedy sucho to wiatr roznoszący tutejszy kurz mający szczególną własność rozogniania oczu, kiedy mokro, to od śniegu. Teraz cokolwiek wionęło ciepłem i mam nadzieję, że na Święta[2] będę mógł do Was bez łez napisać.

Dziękuję i od siebie i od paryskiej obywatelki za przytułek dany podróżnej. Pisała, że u Was było jej tak jak *im Abraham's Schop*.

K[ostuś] zapytywał mię o beczułkę, ale z tego co pisałem po łacinie o serze należało zgadnąć, że i beczułka doszła.

Boska opieka z Wami moje drogie.

FM.

13 V

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 947, s. 247–250, arkusz pożółkłego papieru formatu 10 × 13 cm., zapisane trzy strony.

[1] Fr. zapalenie mózgu.
[2] Chodzi zapewne o Zielone Święta wg kalendarza s.s. tj. 24 maja

## 259 Do Marii i Zofii Malewskich

[St Petersburg, 24 lipca / 5 sierpnia 1866]

Tylko co mi oddano list wileński i póki cóś nie przechodzi zabieram się do odpowiedzi. Widzę, że przerwy w pisaniu zanadto Was niepokoją, bo je tłumaczycie niezdrowiem. Rzeczywiście te ubiegłe od powrotu kwartały schodziły mi gorzej od dawniej przebytych. Paryska bieganina odezwała się w częstszych reumatycznych napędach[1]. Musiałem więcej dni spędzać leżąc niż chodząc i w jeden z dni takich odwiedził mię syn Waszej *vis à vis*[2]. Ale że Monio, który miał czas przywyknąć do tych moich dolegliwości zdał Wam tak źle sprawę, to mię dziwi. Wprawdzie na tydzień przed jego odjazdem wzywałem doktora, wcale jednak nie po to, żebym sam sobie nie poradził bez niego, ale żebym nie słyszał powtarzania nieznośnych upomnień: „a czy to się godziło, a w takim czasie, a toż nie młodość" etc. Bądźcie spokojne, cholera tą razą zupełnie inaczej się stawi niż za dawnych pojawień. I jej charakter mniej gwałtowny i na jej przyjęcie lepiej się przygotowano. Nie na papierze, ale naprawdę urządzono wiele izb z gotową pomocą, dzienne opytywania w domach, zajrzano w niechlujstwo itd. Co do mnie, tak się do niej nie poczuwam, że od kilku dni, kiedy temperatura Newy podniosła się do 14°, zacząłem kąpiele, bawiąc w nich rozumie się nie dłużej nad 3 minuty. Słowem, moje Wy drogie, bądźcie pewne, iż baczę na siebie, a mam powody wątpić kto z nas i pod względem sanitarnym jest ostróżniejszy i w razie potrzeby ulegiejszy, czy ja dotąd krzepki, czy Wy zbolałe! Otóż i smutne myśli nalatują o przeszłości, o rozłączeniu. Odpędzę je podziękowaniem za łaskawe przyjęcie Beniaminka[3]. Pomodlił się on na grobach Matki, Babki, wziął pewnie i Wasze błogosławieństwo, mam jakąś nadzieję, że go złe nie spotka. Brat ma go zająć przy sobie. Zgodziłem się na tę probę, chcąc aby rychlej na siebie pracować zaczął i od stołecznego powietrza się usunął. Miałem od niego wiadomości z Warszawy i Białegostoku. Zawsze trapi mię jednak myśl, że podróż dni ze 20 trwać musi. Koleje żelazne oduczyły mię od podobnych jazd. Józio teraz odpoczywa w Tyflisie, bo z powodu tamecznych upałów roboty o tym czasie zwykle się tam zatrzymują na parę miesięcy. Ostatni list jego był pisany z uradowaniem z tego co dotąd przekopał. Wypadło iż jego komenda codzień 300 kubicznych sążni robiła.

Brak listu Maryni chciejcie wyrozumieć[4]. I ja jestem dawno bez jej własnoręcznego pisma. Odbyła szczęśliwie połog, ale jej synek dobę tylko przeżył na tym naszym padole. Bóg daje, Bóg bierze! Podług tego co mi napisała Lange zabierały się obie z Helką[5] do kąpieli morskich i z dnia na dzień czekam wiadomości o wy[jeździe] ich z Paryża. Jakże to dobrze, że w tych ciężkich przeprawach L[ange] jest przy Maryni.

Przepraszam, że na tym dziś przerwę, list niedokończony wyprawię z obawy aby dopisywanie nie spóźniło się na pocztę.

FM.

24 VII

Autograf Biblioteki Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 967, s. 251–254, arkusz bardzo pożółkłego papieru formatu 14 × 21,7 cm.

[1] Wspomnienie zeszłorocznego pobytu w Paryżu jesienią 1865 r., w drodze powrotnej z Marienbadu.
[2] Nie wiadomo o kim mowa.
[3] Tzn. Szymona (Monia) Malewskiego.
[4] Chodzi o Marię Mickiewiczową, żonę Władysława, która urodziła wówczas syna Adama wkrótce zmarłego.
[5] Tzn. Heleną Mickiewiczówną, pierworodną córką Marii i Władysława.

## 260 Do Marii i Zofii Malewskich

[St Petersburg, 23 sierpnia / 4 września 1866]

A więc aż trzy listy w jednej kopercie i zawsze taż sama akuratność! Darujcie, że Wam wszystkim na raz tym tylko wykrzyknieniem zdziwienia i podziękowania odpowiem.

Choć u siebie jestem jak w obozie. To oklejacz, to stolarz, to mularz wypędza mię z jednego do drugiego pokoju. Żałuję, żem się nie poddał z góry i nie wybrał się za miasto. Teraz to bardziej dokucza, bo tu pogoda jakby się na prawdę na jesień wybrała w krynolinie. Piszę w nocy przy otwartym oknie, w letnim ubraniu. Daj Boże aby tak było i w Granville, gdzie się kąpią[1].

Ta to pogoda kumuje[2] interesa. Jest tutejsze między urzędnikami przysłowie, że latem Bóg Rosiją rządzi, po części słuszne, bo trudno kogo znaleźć na miejscu. Co do wykupu, zapewne dotrę w tym tygodniu, mając wsadzone N N[umery], za którymi wysłano papiery, ale jakże daty muszą być późne odnośnie do zrazu mniemanych czy słyszanych. Nie dziwi, że tyle razy odpowiadano mi: „Pytaj Pan na miejscu".

Co do Twojej, droga Maryniu, niespokojności o cmentarz, z wielu względów nic obmyślić nie mogę przed powrotem tu hr. Sieversa, mego niegdyś kolegi, a teraz Dyrektora Departamentu Wyznań. Wróci on w pierwszej połowie września. Aleks[an]der[3], jak mi powiadał w przejeździe przez Wilno nazad, ani na chwilę się nie zatrzymał. Tobie Konstanty prawniku życzę powodzeń w obronie czynszów. Twój kolega Chartulari[4] podobno jest w liczbie obrońców, nie wiem kogoś z odpowiadających teraz przed Вер-х[овным] Содом.

Za otrzymane sery i kiełbasy, nie wiem jak się zowią (w Warszawie serdelki), dziękuję, ale z dwóch serów jeden kazałem schować do piwnej postnej zupy, drugi ze śmietaną ciepła nie wytrzymał.

Co do serdelek, znajomy Konst[ante]mu sąsiad Ludemens, od niejakiego czasu wybornie zaopatruje. W zamian za ogrodowiny prosiłbym o kilka buraków w małym koszyku, ale buraków z podwileńskiego ogrodu.

Proszę Zosiu podziękuj za fotografiją Onufrego[5]. Dziwnie go przypomina. Liczę ja do moich kosztowności.

Na Kaukazie rozruchy. Zbieram się na telegraf, jeśli tymi dniami nie nadejdzie list od technologa[6].

Darz Wam Boże wszystko znośne.

Autograf Biblioteki Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 967, s. 255–258, arkusik formatu 10,5 × 13,2 cm., zapisany w całości niebieską kredką.

[1] Granville lub Grandville, miasto i twierdza we francuskim departamencie Manche; mały port i kąpiele morskie. Bawiła tam na wakacjach Maria Mickiewiczowa z córką Heleną.
[2] Fr. *cumuler* – nagromadzać, skupiać.
[3] Chodzi prawdopodobnie o Aleksandra Mickiewicza, brata poety.
[4] Chartulari, prawnik, bliżej nieznany. Ros. przed Sądem Najwyższym.
[5] Chodzi o Onufrego Pietraszkiewicza. Znany jest jedynie jego portret z końcowych lat życia, wykonany przez nieznanego malarza.
[6] Mowa prawdopodobnie o Szymonie Malewskim, juniorze, który przebywał wówczas służbowo na Kaukazie.

## 261 Do Marii i Zofii Malewskich

[St Petersburg, 30 sierpnia / 11 września 1866]

Jest tradycija o zacnej pamięci Żelwietrze, że u niego nie można było śmietarza pochwalić, bo zaraz posłał butelkę, a potem krewę. Coś to się zdarzyło i ze mną. Prosiłem o 10 buraków, a tu bilet na cały pud; na nasz duet, a rzadko kiedy trio, to za sowity akompaniament. Już może byłoby lepiej, gdyby część owych buraków ustąpiła miejsca zapić[1] ziomkom lub węglarzom. Ale o to prawować się byłoby za długo, zakończę na podziękowaniu.

Z tego com wytyczał w liście widzę, że prośba Teraji[2] nadeszła tu podczas sądowych wakacij i zapewne jeszcze leży nietknięta. Około 5-go przyszłego września będę w Senacie i zobaczę w czym trudność, a stosownie napiszę. Trzeba cierpliwości. Może się okazać, że wysyłanie pieniędzy i wskazywanie plenipotencji nie będzie potrzebne.

Szlub Zosi Kuł[akowskiej] był w niedzielę. Podobno źle napisałem nowe nazwisko – jest Maleczyńska[3].

Tu cholera gaśnie. Wstrzymane wozy jabłek dziś stoją otworem na ulicach. Murawiew N. umarł z astmy, a może i z niepowodzenia.

Zawsze trwoży niepewność czy Monio nie trafił na kaukaską mitręgę[4].

Pozdrawiam, żegnam, polecając wszystkich Boskiej opiece.

FM.

30 VIII

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 967, s. 259–262, arkusik formatu 10 x 13 cm., zapisany w całości niebieskim ołówkiem.

[1] Zapić – słowniki języka polskiego notują tylko znaczenie zapijać, przepijać.
[2] Mowa o interesie Terajewiczowej z Wilna, prawdopodobnie matce Teresy, ożenionej z Aleksandrem Mickiewiczem. Zob. list następny.
[3] Zofia z Kułakowskich Maleczyńska, zapewne córka Henryka, lekarza prof. Akademii Medyko-Chirurgicznej w Wilnie, po likwidacji osiadłego w Petersburgu i Justyny ze Szklenników.
[4] Chodzi o Szymona Malewskiego, zob. list poprzedni przyp. 6.

## 262 Do Marii i Zofii Malewskich

[St Petersburg, 3/15 września 1866][1]

Interes Terajewiczowej.

Widziałem w Senacie papiery. Jest testament Terajewicza zapisujący różne legata krewnym i 6-letnie dożywocie na majątku ziemskim żonie. Ten testament z odrzuceniem późniejszego dopisku Pałata potwierdziła. Znaleźli się dwaj krewni domagający się unieważnienia testamentu. Ilem z krótkiego obejrzenia zrozumiał, strona broniąca testamentu ma słuszność; nie wiem czy do niej, czy też do przeciwnej wchodzi Terajewiczowa, której nazwiska zresztą nigdzie nie znalazłem. Trzeba by dobrze się w rzecz wpatrzyć i być dokładniej poinformowanym. Ja niczego podjąć się nie mogę, radzę, żeby ta Pani udała się [do] Spasowicza, byłego nauczyciela K[ostusia], a teraz przysięgłego adwokata. Może zechce się zająć. [...] Sprawa będzie na stole w końcu tego miesiąca. Ostrzegam, że adwokaci każą sobie dobrze płacić.

Przysłane buraki widać że są progresowe[2], bo jakoś pękate, a nie długie jak dawniejsze, ale dobre, pójdą na ćwikłę.

Monio dojechał i już przyjęty do Tex[нической Школы]

Sobota

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 967, s. 263–266, arkusik formatu 10 × 13 cm., zapisany w całości.

[1] Sobota przypadała 3/15 września 1866 r. Jest to już drugi list poruszający sprawę Terajewiczowej. Ostatni pochodził z 30 sierpnia/11 września 1866 r.
[2] Fr. *progressif* – rozwijający się, rozwojowy. Tu w znaczeniu: sadzeniaki.

## 263 Do Konstantego Brochockiego

[St Petersburg, 8/20 września 1866][1]

Uprzedzam Cię, Kostusiu, że dałem kartkę wizytową Czerniawskiemu, który się z nią zapewne zjawi. Okaziciel jest syn Rodiona Czern[iawskie]go, mego szkolnego towarzysza, a wnuk Jana, niegdyś profesora literatury rosyjskiej w Wilnie, z którym rodzice blisko i długo byli zażyli. Siostry pewnie to sobie przypomną, ale młodemu przybyszowi prócz przyjęcia przyjaznym obliczem, nie pomogą, Ty zaś możesz mu *de facto* usłużyć, a do tego wiedz co następuje. Stołeczne roztargnienie sprawiło, że mało wiem o domowym życiu Rodiona i dzieci jego, w liczbie których jest artystka malarka, nie znam. Otóż i tego młodzieńca poznałem tylko przysłanego przez Ojca po listy rekomendacyjne do Wilna. Ma on stracić mleczne zęby na scenie u Was, w mniemaniu, że role *des jeunes amoureux*[2] na początek teatralnego zawodu będą tam łatwiejsze przed mniej wymagającą publicznością. Nie wiem nic ani o jego usposobieniu, ani o przyrodzonej zdolności, lecz mi się podobało, że dla ulgi skłopotanemu Ojcu wziął się do pracy, może i niedobrze pojmując, co to jest aktorstwo. Z tego względu proszę Cię bądź mu chętny i jeśli po kilku rozmowach zobaczysz, że nie jest ani z tutejszych nihilistów, ani z polonofagów, to przyprowadź go czasem do domu i powiedz o nim dobrze komuś ze znajomych.

Pisząc przed kilku dniami do siostr wspomniałem o technologu[3]. Mam teraz od niego wiadomość, że choć nie będzie służył pod Józiem, jak ten tego pragnął, będzie jednak blisko i z pensiją 1930 r. Cyfra to nie lada, lecz trzeba trzymać konie i mieszkać tam, gdzie kurze nawet mięso jest nie do znalezienia. Adaś[4] z Barnaułu przypomniał się z listem jak raz na 21 sierpnia. Marynia z Granville nie mogła do pierwszych dni września list rozpocząć kąpieli[!][5].

Ucałuj ode mnie ręce siostrom, a sam nie kołowaciej od wrzodów. *Mens sana in corpora sano*[6]. Później o tym więcej.

F.M.

Dzień Nar. N.P.

[Adres na s. 4:] Его Благородью / Константину Станиславовичу / Брохоцкому / Вильно / в доме Г. Малевской / на Великой улицы

[Stempel pocztowy okrągły:] С. Петербург, 9 сен. 1866

Autograf Biblioteki Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 968, s. 61–64, arkusz prążkowanego papieru formatu 19 × 27 cm.

[1] List pisany w święto Narodzenia NPM, czyli 8 września, co potwierdza stempel pocztowy z 9 września.
[2] Fr. młodych amantów.
[3] Tzn. o Szymonie Malewskim, juniorze.
[4] Adam Malewski, syn Franciszka.
[5] Mowa o Marii Malewskiej Mickiewiczowej, por. list nr 260.
[6] Łac. odwołanie się do Decimusa Juvenalisa, rzymskiego satyryka z przełomu 1 i 2 wieku po Chrystusie. Zdrowy duch w zdrowym ciele.

## 264 Do Konstantego Brochockiego

[St Petersburg, 1/13 marca 1868]

Dobryś Ty, dobry, że znajdujesz chwilę na zawiadomienie o biegu choroby[1]. Łaska to Boska, żeś Ty w domu, bo pewny jestem, że widok Twój pokrzepia Matkę, a Twoich starań nikt nie przewyższy. Wczorajszy Twój list lubo zwiastował lepsze symptomata, nie ukoił obawy, myśl wyjazdu ciągle mię zaprząta. Doktor każe czekać skutku wanien, które zalecił.

Jaś[2] na serio rozchorował się, nie chodzi już do Senatu, więcej leży niż siedzi, bezsenność go wycieńcza. Przyłączyła się niespokojność o zdrowie w Paryżu, bo przeszło trzy tygodnie żadnej stamtąd nie mam wiadomości, co się nie zdarzało[3]. Lange, którą tu wezwałem z Mitawy jeszcze nie odpisała. Boleśne powikłanie złego, lecz wszystko znika przed zagrożonymi dniami. To jeden cel modlitw na teraz. Błagam Cię pisz albo dyktuj, poleć komu pisać, krótko ale co drugi dzień.

Donoszę, że kwerenda dawno przez Twoją Matkę żądana dla *protegé* P. Puttkamerowej[4] w Metryce tu, pomimo że trwała długo, nic nie odkryła. Trzeba, aby się udano do warszawskiego archiwum. Tu urywek tylko aktów koronnych.

Nagródź Ci Boże co czynisz.

F.M.

1 marca 1868, piątek

[Dopisek adresata:] Z czwartku na piątek w nocy o ½ do drugiej 1-go marca śmierć śp. Maryni[5]!

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 968, s. 83–86, arkusz papieru formatu 14 x 20,5 cm., zapisane trzy strony.

[1] Mowa o śmiertelnej chorobie Marii Malewskiej, siostry Franciszka.
[2] Jan Malewski (ur. 1839), syn Franciszka.
[3] Obawy związane z brakiem wiadomości od Władysława i Marii Mickiewiczów.
[4] Mowa o Marii z Wereszczaków Puttkamerowej, młodzieńczej miłości Mickiewicza. Protegowaną była zapewne wspomniana w poprzednich listach Terajewiczowa.
[5] Mowa o zgonie w nocy z 29 lutego/12 marca 1868 Marii Malewskiej, siostry Franciszka i Zofii Malewskiej-Brochockiej.

## 265 Do Konstantego Brochockiego

[St Petersburg, 1/13 marca 1868][1]

Po wyprawionym telegra[mie] otrzymałem list 29-go. Wnet piszę. Może po nocy nabędę siły napisać do Siostry, teraz jej nie mam. Wszystko tak mętne, ledwo chwilami rozjaśnia się, kiedy wraca myśl, że ona w przekonaniu, że się z Maryją nie rozstała i patrząc na Ciebie znajdzie pokrzepienie w niewymownej boleści. Jasno też widzę stąd, co Ty zrobiłeś, co robisz i zrobisz; Ty jeden z nas wszystkich staniesz u grobu! Może by się dało w jakim ze sklepów kościelnych trumnę wyłożoną ołowiem i zalutowaną postawić, zawieszając ekzekwije do mojego przyjazdu, ale wątpię aby to u Was dało się wykonać bez nadzwyczajnych pozwoleń. Fotografija konieczna. Nie wiem czy znane w Wilnie zdejmowanie masek. Bez pomocnika nie dasz sobie rady, ale czyś go znalazł? Mnie lepiej. Jasiowi[2] nie. Cóż to za tęsknota!

Sił Tobie! F.M.

Piątek, 2-ga w nocy

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 968, arkusz papieru formatu 11 × 20,5 cm., zapisane dwie strony.

[1] List pisany wkrótce po zgonie Marii Malewskiej tj. 1 marca 1868
[2] Jan Malewski.

## 266 Do Zofii Malewskiej

[St Petersburg, 23 marca / 4 kwietnia 1868]

Kochana a dziś już jedyna siostro. Pomimo plątaniny w tutejszym kościelnym kalendarzu, pamiętam, że pojutrze jest dzień Twoich urodzin. Posyłam Ci życzenia w moim i moich imieniu. Niewiele dni przedziela je od westchnień żałoby, ale tak się podoba Opatrzności wikłać życie nasze tuteczne. Dziękuję za listy, a K[ostusiowi] osobno za zapewnienie staranne przyszłej darni na grobie. Nie wiem czy jest u ogrodników wileńskich amerykańska sosna-jodła t h u j a, lubię bardzo to drzewo i więcej od brzóz płaczących. Chciałbym mały jej krzew zasadzić, ale czy się zmieści?

Ja od powrotu wczora[1], pierwszy dzień wróciłem do sił i powitałem zimny ale piękny ranek przez roztworzoną furtkę. Odbyłem *bronchitis* z chrząkaniem krwi. Z dawna to przewidywałem – złe, lubo nie w tej postaci zbierało się rozmaicie.

Mam u siebie P. Lange, która Was czule pozdrawia. Choroba Jasia jeszcze się trzyma.

Dziesięć rubli obiecane dla Zaleskiej[2] dołączam.

Bóg darz Wam pociechę!

FM.

23 III 1868

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 967, s. 271–272, arkusz pożółkłego papieru formatu 12,8 × 20,6 cm., zapisane półtorej strony, pozostałe dwie czyste, ślady złożenia na cztery.

[1] Informacja ta zdaje się wskazywać na to, iż F. Malewski bawił kilka dni w Wilnie w związku ze śmiercią i pogrzebem siostry Marii Malewskiej.
[2] Zaleska, prawdopodobnie żona Wincentego.

## 267 Do Konstantego Brochockiego

[St Petersburg, 3/15 kwietnia 1869]

[...] Ucałuj rękę matki, Ciebie pozdrawiam. Przed świętami[1] mam nawał papierow, a z obawy niepogod prawie nie wychodzę za dom. Wczora jednak byłem na szlubie Zwołyńskiego i Jasiukowiczówny[2]. Dziś jadę do Wilna, z Paryża smutna wiadomość nadeszła wczora. Brat Władysława Jan[3], już od niejakiego czasu trzymany w *maison de santé* ostecznie zwariował.

Szczęść Wam Boże. Reszta na później.

F.M.

3 IV 69

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 968, s. 109–110, arkusz formatu 11,5 × 20,5 cm., zapisane półtorej strony.

[1] Święta Wielkanocne przypadały tego roku 20 kwietnia wg kalendarza s.s. i 28 marca wg n.s.

2 Jasiukowiczowa, zapewne córka Ignacego, ziemianina z Kowieńszczyzny, siostra Ignacego, juniora (1847-1914), inżyniera technologa, absolwenta gimnazjum wileńskiego, który od 1865 studiował w Instytucie Technologicznym w Petersburgu, działającego później na terenie Rosji i Petersburga.
Zwołyński, bliżej nieznany.
3 Jan Gabriel Donat Mickiewicz (1845–1885), piąte dziecko Adama i Celiny Mickiewiczów, uczestnik powstania styczniowego w Galicji, współpracował z bratem Władysławem przy Księgarni Luksemburskiej. Cierpiał na zaburzenia umysłowe, od 1869 w zakładzie dla umysłowo chorych w Charenton, gdzie zmarł w 18 lat później.

## 268 Do Zofii Malewskiej

[Marienbad, 19 września 1869]

Nie uprzedziłem Cię moja Zosiu o wyjeździe z Petersb[urga], bo przewidywałem, że w końcu stanie się coś co się stało, że będę musiał przejechać przez Wilno *à la Napoleon* w odwrocie ze Smorgoń[1]. Zasiadłszy tu rekolekcije powinienbym się usprawiedliwić z milczenia nie przerywanego odbieranymi od Was listami. Cóż kiedy przyczyna zawierała się nie tyle w rozmaitych przeszkodach czepiających się i ludzi swojej woli, a ja do ich kategoryi nie należę, ile w tym upadku sił, jaki przeszło od roku, lubo może mniej widoczny dla drugich, jawno postrzegłem na sobie. Ani ukazanie się Adasia[2], ani pomyślne prace kaukaskich inżynierów[3] nie zdołały odegnać napadów hypochondyryi i w parze z nią idącej apatyi, przy której jakże marzyć aby korespondencija szła, jakbyś Ty życzyła z z a p a ł e m. Czułem, że się miara zaczyna przebierać i dlatego umyśliłem wyjechać choć na bardzo krótko, dawszy Jasiowi słowo, że nie wsiądę do innego prócz I klasy wagonu. Ulubiony mój Marienbad na teraz mi nie dopisał, choć mu przywiozłem i najpiękniejszy błękit nieba i ciepło. Z powodu przedsięwziętych napraw łaźni, zamknięto je wcześniej, kiedy ja właśnie głównie na kąpiele liczyłem. Mimo to zdążyłem jeszcze przesiadywać w Moorbäder, tj. w rozczynie torfu. Czuję, że zaczynam stąpać mocniej i śmielej. Marienbad pusty, można by grać w kręgle na promenadzie. Z niego się puszczę do wnuczek[4]. Zabawię wszędzie jak najkrócej. Między 11-ym a 14 paźdz[iernika] v. st. spodziewam się zdążyć do Wilna na jakie 3 doby. Z moich ramot, listów, proszę nikomu nic nie udzielać, dawno chciałem o tym przestrzec. K[ostusia] proszę aby przygotował ładunek interesów, tak abym mógł w ciągu 3 dni nabić i wystrzelić. Ranny dzwonek stojącego przed moimi oknami kościoła już się ozwał. Idę tam aby prosić o pokrzepianie Ciebie droga Zosiu i miłosierne czuwanie nad wszystkimi, których imiona noszę z sobą, jak Araon[5] nosił w napiersniku imiona plemion izraelskich.

FM.

19 września, Marienbad, 1869 r.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 967, s. 319–322, arkusik pożółkłego papieru formatu 13,4 × 20,8 cm. strona druga czysta, pozostałe zapisane.

1 Smorgonie, miasteczko w powiecie oszmiańskim, guberni wileńskiej, przy trakcie do Mińska. Aluzja do odwrotu Wielkiej Armii Napoleona spod Moskwy.
2 Chodzi o Adama Malewskiego, syna Franciszka.
3 Tzn. Jana i Szymona Malewskich, synów Franciszka.
4 Chodzi o Helenę, Celinę i Marię Mickiewiczówny, córki Marii i Władysława Mickiewiczów.
5 Właściwie: Aaron – wg I Księgi Mojżeszowej syn Amrama i Jochabed, brat Mojżesza.

## 269 Do Marii Mickiewiczowej

[St Petersburg, 17/29 października 1869][1]

Do trzech sztuka się udaje, na teraz się udała, bo już po trzecikroć ponawiam pisanie do Paryża. Czy nadal to się będzie udawało, wątpię, bo wzrok się nie prostuje i dotąd nie mogłem doczytać przywiezionego czwartego tomu[2]. Zaczora obudziłem się dość dobrze wywczasowany i rad byłem, żem nie opuścił mszy rannej, na którą tyle się miłych i cierpkich wspomnień zebrało. Przybyło o czym rozmyślać i rozwikływać powoli co się w pamięci naplątało. I Wasza, nie rozłączam dobrej Julii od Ciebie, o mnie troskliwość i niespodziane ukazanie się Wład[ysława] i paplanina dziatwy, alboż tego mało? Bóg Wam nagrodzi pociechy mi sprawione, mnie pozostaje tylko polecać Was wszystkich Jego opiece. W tej chwili najwięcej myślą błagam, aby się dwie dzieciny pokrzepiły[3].

Mnie się podróż do końca powiodła, deszczów i chłodów było wcale niewie[le], gubiłem się bardzo mało, futro dla Jasia przywiozłem, list *poste restante* w Berlinie schwyciłem, od Jasia także, ale to dwa jedyne, które doszły.

Wczora na *Banhofie* natknąłem się na Włodz[imierza] Plat[er]a jadącego do Belmontu, do matki[4]. Zdaje się nie bez szuścika[5] po dawnemu. Domowych znalazłem właśnie, a siostrę co do zdrowia nawet wcale dobrze. Gor[ecka] pewnie jedzie przez Wołyń do stryja na powrót, jeśli już nie dojechała[6]. Małą Brzozowską[?][7] i siostrę i Kos[tusia] bardzo chwalę za naturalność w wychowaniu i rozwinieniu. Z innych znajomych nikt się nie nadarzył i dziś po szczawiu u Adamów, wyruszę do Jasia.[8]

Błogosław Boże

F. Mal.

Piątek

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 912, s. 113–116, arkusz czerpanego papieru formatu 13,4 × 20,7 cm., zapisane dwie strony, tekst pisany ołówkiem.

[1] List pisany w piątek po powrocie z kuracji do Petersburga. Z listu poprzedniego wiemy, iż powrót do domu F. Malewski planował między 11–14 października s.s. Pierwszy piątek po tym terminie przypadał 17/29 października.

[2] Mowa zapewne o t. 4–5 wydania zupełnego *Pism* A. Mickiewicza, staraniem Januszkiewicza i J. Klaczki, które obejmowały *Pana Tadeusza* (Paryż 1860).

[3] Chodzi o najmłodsze córki adresatki: Celinę (ur. 1867) i Marię (ur. 1868).

[4] F. Malewski spotkał się na stacji z Włodzimierzem Ignacym Platerem (1831–1906), synem Ignacego Wilhelma i Idalii z Sobańskich właścicieli m.in. Belmontu i Bohina na Litwie. Włodzimierz, pan na Wiśniowcu, kurator honorowy gimnazjum wołyńskiego, wydawca *Zbioru pamiętników historycznych* (1858–1859).

[5] Szuścik, dawna gra w karty, zwana też brylantem.

[6] Mowa o Marii z Mickiewiczów Goreckiej i jej podróży do stryja Aleksandra.

[7] Być może z Kuroczyckich, za ekonomem Brzozowskim, zarządca majątku Puttkamerów.

[8] Chodzi o Adama i Jana Malewskich synów Franciszka. Wynika stąd, iż Adam Malewski był już wówczas żonaty.

## 270 Do Zofii Malewskiej

[St Petersburg, 8/20 marca 1870][1]

[List dyktowany Janowi Malewskiemu:] Nie bez wielkiej boleści kochana Zosio[!] dyktuję ten list do Ciebie, który Cię zapewno wielką goryczą zaprawi. Oto powodem wszystkich mitręg w korespondencjach, w porozumieniach się był stan mojego niezdrowia, którego zarody muszę odnieść do ostatniej mojej zagranicznej podróży. I te-

raz jeszcze jestem pod wpływem ataku, który mnie na chwilę przytomności pozbawił. A tu się ku temu zbiegły niespodziane przybycie Adama, Szymona (ci dwaj już na powrót odjechali), Józefa i panny Lange (ta ostatnia odjechała nagle do Mitawy z powodu wiadomości o chorobie matki). Do przykrych ze mną wypadków na samym końcu przyłączyło się wyskoczenie farunkola[2] na samym środku czaszki. Zawitał z całą grzybkowatą familią swoją i z całym nie do opisania mnóstwem kłóć, narywań, pękań itd. Trzeci to już tydzień tych męczarni. Tyle chciałem abyś wiedziała o mnie od mnie samego. Ciebie moja Zosiu Bóg obdarzył wielką siłą do przenoszenia najcięższych przepraw w życiu. Gdyby i Marię Bóg nam w życiu zachował, napisałbym o tym jak jestem nie do niej, ale do Ciebie.

Wielce mnie ucieszył отчот[3] Towarzystwa Dobr[oczynności]. Niech Bóg przysparza skromnego wzrostu; wspieranie najlichszymi zasoby jest obowiązkiem każdego po litewskim bruku deptącego [!] chudopacholca.

[Dalej dopisek J. Malewskiego:] *A ces quelques mots de Papa je n'ajouterai chère Tante que la prière a ne pas trop Vous effrayer par les bruits qui auraient pu Vous arriver d'autre part. L'etat de Papa quoique grave n'a pour le moment rien d'inquiétant. Le charbon (pas un faronculus) suit son development normal. Peu de fièvre, appetit son de bon signes. La semaine prochaine je ne manquerai pas de Vous donner de nouveaux renseignements.*

*J'embrasse Vos mains et Constantin. Jean*[4]

[Informacja adresatki:] Ostatni list śp. F. Malewskiego do siostry Zofii.

Autograf Biblioteki Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 967, s. 327–330, arkusz pożółkłego papieru formatu 13,3 × 21 cm., zapisany w całości ręką Jana Malewskiego.

[1] Ostatni list F. Malewskiego do siostry, dyktowany synowi. Autor zmarł 10/22 kwietnia 1870 r. w Petersburgu. Data listu postawiona przez adresatkę.

[2] Od fr. *furonculeuse* – czyrak.

[3] Ros. sprawozdanie.

[4] Przekład z francuskiego: Do tych kilku słów Papy dodam jeszcze tylko, droga Ciociu, prośbę, abyś się zanadto nie lękała, jeśliby jakieś głosy docierały do Ciebie skądinąd. Stan Papy choć poważny, nie jest chwilowo niepokojący. Karbunkuł ( nie czyrak) rozwija się normalnie. Niska gorączka, apetyt, to dobre znaki. W przyszłym tygodniu nie omieszkam przekazać Ci co nowego słychać. Całuję Twoje rączki i Konstantego, Jan.

# LISTY
## do różnych adresatów
## (1822–1862)

Drugi zespół listów Franciszka Malewskiego w ilości znacznie skromniejszej (41 szt.) pochodzi z lat czterdziestu i obejmuje całą zachowaną korespondencję autora z przyjaciółmi i znajomymi; oczywiście wyłączone zostają z zespołu jego listy do Jeżowskiego, Mickiewicza, Pietraszkiewicza i Zana z lat 1818–1823 ogł. w *Korespondencji Filomatów* przez Jana Czubka (Kraków 1913 t. I–V). Blok listów tu zebranych adresowany jest do następujących osób:

Aleksander I Romanow (1777–1825), od 1801 car Rosji, list nr 13.

Michał Baliński (1794–1863), historyk, publicysta, działacz oświatowy, ożeniony z Zofią Śniadecką, córką Jędrzeja, członek Towarzystwa Szubrawców, od 1816 redaktor: „Tygodnika Wileńskiego", współredaktor *„Wiadomości Brukowych"*, w latach 1818–1822 sekretarz Towarzystwa Typograficznego Wileńskiego. W latach 1836–1847 przebywał w Warszawie, współzałożyciel „Biblioteki Warszawskiej". Po powrocie do Wilna wiceprezes Komisji Archeologicznej i redaktor „Pamiętnika Archeologicznego". Autor m.in. *Historii Polski* (1844), *Dawna Akademia Wileńska...* (1862), *Pamiętniki o Janie Śniadeckim...* (t. 1–2, 1864–1865). Listy nr 30 i 31.

Michał Andrejewicz Baługiański (1769–1847), rodem z Węgier, gdzie był związany z ruchem jakobińskim, od 1803 r. prof. ekonomii politycznej i finansów, pierwszy rektor Uniwersytetu Petersburskiego (1819–1821), w latach 1813–1817 nauczyciel nauk prawnych w. ks. Mikołaja i Michała, od 1820 członek komisji prawodawczej, naczelnik II wydziału kancelarii carskiej, bezpośredni zwierzchnik Malewskiego. List nr 23.

Aleksander Chodźko (1804–1891), absolwent Uniwersytetu Wileńskiego i Instytutu Języków Wschodnich w Petersburgu, filareta skazany na zesłanie, uwolniony później staraniem rodziny. List nr 29.

Adam Jerzy Czartoryski (1770–1861), syn Adama Kazimierza i Izabeli z Flemingów, najbliższy doradca cara Aleksandra I, od 1803–1824 kurator wileńskiego okręgu naukowego obejmującego 8 guberni byłych ziem dawnej Rzeczypospolitej. Główny doradca cara na Kongresie Wiedeńskim i projektodawca Konstytucji Królestwa Polskiego. W 1823 interweniował osobiście u cara na rzecz uwięzionych przez Nowosilcowa filomatów, nic nie uzyskawszy podał się do dymisji. Prezes powstańczego Rządu Tymczasowego, po upadku powstania emigrował do Francji. List nr 2.

Ignacy Daniłowicz (1787–1843), historyk prawodawstwa, wydawca źródeł, w latach 1822–1824 prof. Uniwersytetu Wileńskiego, w wyniku procesu filomackiego przesiedlony do Rosji, w latach 1824–1842 wykładał na uniwersytecie w Charkowie, Kijowie i Moskwie. W latach trzydziestych pracował wraz z F. Malewskim w Metryce Litewskiej w Petersburgu przy układaniu praw dla Litwy. Zob. Dodatek na końcu bloku Malewskiego obejmujący 51 listów I. Daniłowicza do J. Lelewela. Listy nr 7 i 8.

Adolf Dobrowolski, sekretarz ks. A. J. Czartoryskiego. Listy nr 1 i 4.

Mateusz Domeyko, właściciel Gierwat w powiecie wileńskim, od 1811 podkomorzy powiatu, bezdzietny. List nr 25.

Filomaci nieosądzeni w wyniku procesu. List nr 16.

Wacław Hanka (1791–1861), znakomity filolog czeski, prof. języków starocer-

kiewno-słowiańskiego i rosyjskiego w Uniwersytecie Praskim, bibliotekarz Muzeum Królestwa Czeskiego, twórca falsyfikatów uchodzących w XIX w. za oryginały: *Rękopisu Królodworskiego* (1817; przekład polski 1830 i 1836) i *Rękopisu Zielonogórskiego* (1819), które odegrały rolę w czeskim odrodzeniu narodowym. Wydawca innych autentycznych zabytków staroczeskich, tłumacz pieśni serbskich, polskich, oraz *Słowa o pułku Igora,* autor gramatyk języków czeskiego, polskiego i rosyjskiego. Listy nr 5 i 12.

Józef Jeżowski (1793–1855), rodem z Ukrainy, absolwent filologii klasycznej Uniwersytetu Wileńskiego, założyciel Towarzystwa Filomatów i jego prezydent. Skazany w procesie filomackim przebywał na wygnaniu w Moskwie, gdzie był prof. języków klasycznych w tamtejszym uniwersytecie. Zob. *Krąg J. Jeżowskiego* w tym tomie. List nr 6.

Walerian Skorobohaty Krasiński (1795–1855), historyk protestantyzmu i publicysta, od 1820 właściciel Drukarni Stereotypowej w Warszawie, jego wydawnictwa charakteryzowały się niskimi cenami i wysokim poziomem edytorskim. Później urzędnik w Warszawie. List nr 11.

Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887), znakomity pisarz i publicysta, twórca powieści historycznych i społecznych, człowiek-instytucja w dobie po powstaniu listopadowym. List nr 34.

L.D. Levy, księgarz w Królewcu, jest jednym z kilku księgarzy niemieckich, z którymi F. Malewski korespondował zamawiając prace naukowe dla Uniwersytetu Wileńskiego i dla własnych studiów. List nr 9.

Adam Mickiewicz (1798–1855), serdeczny przyjaciel Malewskiego, w latach 1824–1829 dzielił z nim wygnanie do Rosji. Listy nr 3, 19, 20, 28, 35–38.

Władysław Mickiewicz (1838–1926), syn Adama, publicysta, pamiętnikarz, autor biografii ojca, wydawca korespondencji i materiałów, twórca Muzeum A. Mickiewicza przy Bibliotece Polskiej w Paryżu, od 1863 r. zięć F. Malewskiego, ożeniony z jego córką Marią. List nr 41.

Fryderyk Moritz, Niemiec osiadły w Wilnie, księgarz i drukarz uniwersytecki, po usunięciu J. Zawadzkiego, prowadził zakład na ul. Świętojańskiej. List nr 10.

Józef Przecławski (1800–1880), literat osiadły w Petersburgu, współzałożyciel wraz z F. Malewskim „Tygodnika Petersburskiego", następnie jego redaktor, członek tzw. koterii petersburskiej. List nr 32.

Maria Szymanowska (1790–1831), słynna pianistka i kompozytorka, matka Heleny, późniejszej F. Malewskiej i Celiny, późniejszej A. Mickiewiczowej. W Moskwie i Petersburgu prowadziła salon, w którym bywali zaprzyjaźnieni z nią Mickiewicz i Malewski. Listy nr 17, 18, 21 i 27.

Józef Twardowski (1786–1840), matematyk i filozof, w latach 1822–1824 rektor Uniwersytetu Wileńskiego, w 1824 w związku z procesem filomackim podał się do dymisji. Listy nr 14 i 15.

Aleksander Wielopolski (1803–1877), działacz polityczny w Królestwie Polskim, zwolennik ugody z caratem, w 1862 naczelnik Rządu Cywilnego Królestwa, działał na rzecz spolszczenia oświaty, oczynszowania chłopów, przeciwnik ideologii powstańczej. List nr 40.

Tomasz Zan (1796–1855), poeta, przyrodnik, mineralog, absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, wpływowy przewodnik młodzieży, współzałożyciel Towarzystwa Filomatów i założyciel Towarzystwa Promienistych. Skazany na rok twierdzy w Orenburgu na Syberii i bezterminowe zesłanie, uwolniony po 13 latach pracował początkowo w Instytucie Górnictwa w Petersburgu, w 1841 udało mu się uwolnić od służby i powrócić na Wileńszczyznę, pod koniec życia ożeniwszy się w 1846 gospodarował w Kochaczynie na Witebszczyźnie, zob. t. II *Listów z zesłania. Krąg T. Zana.* List nr 24.

Józef Zawadzki (1778–1838), jeden z najbardziej zasłużonych księgarzy i wydawców wileńskich, gdzie działał od 1803 r., wydał dwa pierwsze tomiki *Poezji* Mickiewicza (1822–1823), wydawał i organizował sprzedaż podręczników przez szkoły, utrzymywał kontakty handlowe z zagranicą, w 1813 otworzył w Warszawie filię księgarni pod nazwą J. Zawadzki i J. Węcki (istniejąca do 1858). Listy nr 22 i 33.

Adam Zawadzki (zm. 1875), syn Józefa, prowadził księgarnię po śmierci ojca. List nr 39.

Listy Franciszka Malewskiego do różnych adresatów pochodzą z lat ok. czterdziestu, zespół zachował się w postaci szczątkowej, są dłuższe okresy, z których brak zupełnie listów, np. lata 1824–1827 czy 1845–1861, poza tym korespondencja urywa się w roku 1862, co przy konfrontacji dat z ówczesnymi wydarzeniami z życia piszącego, jak i politycznymi (aresztowanie w 1824 i proces, zesłanie, wreszcie burzliwe lata Wiosny Ludów, wybuchu powstania styczniowego i represji z tym związanych), do pewnego stopnia braki te zdaje się tłumaczyć.

Zachowana w formie szczątkowej korespondencja pochodzi z rękopisów i brulionów zachowanych przede wszystkim w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie oraz w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza a ponadto pojedyńcze listy pochodzą z Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie oraz z Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie i Biblioteki PAN. Zespół tekstów ogłaszanych tu po raz pierwszy z autografów dopełniony zostaje pierwodrukami ogłoszonymi uprzednio w *Korespondencji A. Mickiewicza* (Paryż 1876) oraz pojedyńczymi listami ogłoszonymi w „Pamiętniku Literackim" (1910), *Materiałach do dziejów literatury i oświaty* (Wilno 1937), w książce J. Odrowąża Pieniążka *Mickiewicziana zbierane po świecie* (1998). W ten sposób zespolony zostaje cały rozproszony dotąd materiał, tak istotny dla dalszych badań.

Mimo stosunkowo niewielkiej objętości tego zespołu jego tematyka jest niezwykle bogata i zróżnicowana. Listy ukazują nam kontakty Malewskiego aż z 23 adresatami; ich tematyka jest dość różnorodna, co odpowiada zróżnicowaniu kręgu adresatów, wśród których obok wypróbowanych i serdecznych przyjaciół z kręgu filomatów znalazły się również wybitne osobistości świata politycznego i naukowego. Listy są instruktywne zwłaszcza z uwagi na zmieniające się miejsca pobytów autora, jego kontakty z filomatami na zesłaniu (zwłaszcza Mickiewiczem), przygotowania i wydawania „Tygodnika Petersburskiego", nastroje w czasie powstań w listopadzie 1830 i w styczniu 1863, a zwłaszcza w czasie trwania i po powstaniach narodowych. Tematów podejmowanych w korespondencji jest wiele, dochodzą do tego wątki osobiste (sprawa ożenku i wydania za mąż córki), niewątpliwie najcenniejszy jest jej wątek mickiewiczowski oraz przewijające się wyznania pozwalające śledzić ewolucję światopoglądową jej autora.

## 1 Do Adolfa Dobrowolskiego

[Berlin, lipiec 1822][1]

Z wielu przyczyn nie mogłem pisać do Pana póki byłeś w Wilnie, najwięcej mi przeszkodził zakaz Ojca. Nie wiedzieć za co zabronił pisać do siebie przed ukończeniem kursów, byłbym go zmartwił, gdyby się od kogo innego o mnie dowiedział. Teraz sam do mnie napisałeś, już i Ojciec się nade mną zmiłował i wileńskie proskrypcje się skończyły, mogę wywiązać się z danego słowa. Mam nawet potrzebę, która nie spodziewam się aby dlatego miała się nie udać, że ją powierzam Pana przychylności. Cięży mi na sercu, wolę więc co prędzéj się wygadać.

Z listu z Wilna dowiedziałem się o postanowieniu Uniwersytetu; wiadomość wprawdzie była niedość dokładna, ale co do istoty dostateczna. Mam być wysłany na dwa lata do Niemiec i do Francji, za to mam duszę zapisać na lat cztery. Niespodziewany ten wypadek przyznam się więcéj mię zasmucił niż ucieszył. Nié mam nic przeciw powołaniu, do którego mam być przeznaczony, ale tak od razu odgadnąć zagadkę przyszłego życia, dowiedzieć się pod jakim tytułem będę pochowany, na to jestem za młody! Ktoż postrzegłszy zdala cel swojéj podróży nie powie, że nié ma się czego spieszyć, można już zajść powoli. Odtąd już wszystko dla mnie jest zamknięte, skończone! Nie pisałbym tego komu innemu, bo mógłby wziąść mię za dziwaka, lecz Pan spodziewam się uczujesz słuszność mojéj obawy i zgodzisz się, że w takiej chwili baczność nie może być nigdy zbyteczną. Biorę więc tę całą wiadomość za niepewną i nie wprzód dam jéj wiarę aż się dowiem dokładnie, czego po mnie Uniwersytet będzie wymagał, aż się obliczę z własnymi siłami i upewnię się, że mię rachunek nie zawiedzie. Dotąd mógłem sam być panem moich zamiarów, mógłem mówić z mniejszą nawet rozwagą, bo sam przed sobą miałem tylko odpowiadać, lecz teraz do słów moich wiąże się ciężar powinności, muszę się z nimi ociągać. Ojciec każe mi pisać do Księcia, podług którego woli cały ten o mnie wyrok miał zapaść, nie mogę tego uczynić nie wiedząc, jakie były jego zamiary, a zawsze wolę cofnąć się, niż zdradzić położone zaufanie. Rzecz cała w Wilnie zapewne była wiadoma, musiano mówić o mojéj instrukcji, z niéj bym się dowiedział o żądaniach Księcia, miałbym czas do rozwagi. Im prędzéj bym ją otrzymał, tym prędzéj bym wyszedł z przykréj niespokojności. Oto proszę Pana nie tylko dla siebie, lecz i dla Piaseckiego[2]. Co dzień patrzę na złe skutki niepewności w jakiéj jest zostawiony. Nie widząc ani czasu trwania podróży, ani właściwego przedmiotu, roi często opaczne domysły. Najwięcéj trwoży go odwołanie przedwcześne i słusznie, bo lepiej nie poczynać zaczętéj pracy. Pisałem już do Ojca, donosząc o dotychczasowym pobycie w Berlinie. Oddział prawny znaleźliśmy bardzo zubożały, niedawno odjechali stąd Hasse, Eichhorn i Göschen[3]. Co się zostało zbieranéj drużyny prócz Saviniego i Holvega[4], wszystko jest bardzo mierne, ale sam Savini za wszystkich wystarcza. Zapomniawszy na jego mistyczno-poważną postać, na jego niemiecką lodowatość, na jego apostołowanie przeciw wszelkiéj filozofii, trzeba wyznać, że jest gwiazdą pierwszego rzędu i że w prawie rzymskim mógłby iść o pierwszą z Papinianem[5]. Jeden ze wszystkich Profesorów ma 200 uczniów, obudził nadzwyczajny zapał do swojej nauki, Hugo musi mu ustąpić pierwszeństwa. Szczęśliwie się zdarzyło, żeśmy trafili na jego Instytucije prawa rzymskiego i z tymi zdążyć niełatwo, a byłoby trudniéj gdybyśmy na Pandekta[6] trafili. Poleceni [od] Księcia Radziwiłła, bywamy u niego, ale stąd mało można korzystać. Małomówny, zimny, odpowiada tylko na zapytania w trybie rozkazującym o rzeczach bardzo pospolitych. Bliższe z nim poznanie się trzeba więc do przyszłego zawiesić półrocza, poznawszy jego systemat można będzie łatwiéj korzystać. Teraz czasu nawet brakuje na zabieranie znajomości, tak to w Wilnie Magistrowi [?].

Wielki niedostatek cierpimy książek, to mi dało powód, że prosiłem Ojca o pozwolenie nam kupienia książek dla Uniwersytetu, podług *Katalogu* dawniéj ułożonego. Albo lepiéj o pozwolenie ułożenia nam nowego planu, bo ile pamiętam *Katalog* tamten był bardzo niedostateczny, wiele książek było bezużytecznych, a wielu brakło. Lecz plan nowy potrzebowałby czyjegoś potwierdzenia? Pamiętam całą prawną i ekonomiczną [stronę?] Bibl[ioteki] Uniwer[syteckiej], nie kupiłbym książek już będących, a te które bym skupił na aukcijach i u antykwarów połowę taniej niż drogą handlu by przyszły. Pisałem także do Ojca o wybornej Szkole Organistów w Łowiczu i o jéj Rektorze Siewieluńskim; Panu Fryczyński wszystko opisze. Tutejszych szkół nie można poznać bez wielkiego zachodu, wszystkie są zamknięte, chyba po wakacjach coś doniosę. Rękopis francuski nie wiem czy doszedł, odesłałem go z Warszawy; im dłuższe pozna-

nie pruskiej procedury będzie, tym dokładniéjsze będzie, jak długo można z tym czekać?

Brulion Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 57 k. 32 v. – 33v. Tekst zapisany w kolumnie z listami do Sz. Malewskiego, F. Moritza i ks. A. Czartoryskiego, format rękopisu 20,7 × 33,5 cm.

[1] Chronologię określa informacja o otrzymanej wiadomości na temat własnej przyszłości, to jest planowanego przez Uniwersytet Wileński powierzenia F. Malewskiemu wykładów z historii prawa. Szeroko rozpisał się F. Malewski na ten temat w liście do ojca z 20 czerwca 1822 r. oraz w liście do ks. A. Czartoryskiego pisanym ok. 15 lipca 1822 r.

[2] Mariana Piaseckiego

[3] Zapewne Fryderyk Krystian August Hasse (1773–1848), od 1828 prof. nauk pomocniczych historii w Lipsku. Jan Gotfryd Eichhorn (1752–1827), prof. języków wschodnich w Getyndze.
Jan Fryderyk Goeschen (1778–1837), prawnik, doktoryzował się w Uniwersytecie Berlińskim, gdzie objął katedrę prawa, w 1822 przeniósł się do Getyngi.

[4] Maurycy August Bethman-Hollveg (ur. 1775), do 1829 prof. prawa w Berlinie, następnie w Bonn, od 1845 po otrzymaniu szlachectwa członek rady stanu.

[5] Aemilius Papinianus (ur. ok. 140–212 po Chr.), najznakomitszy rzymski znawca prawa i mąż stanu, stracony z rozkazu Karakalli.

[6] Zob. list do ojca z 20 czerwca 1822 r.

## 2 Do Ks. Adama Jerzego Czartoryskiego

[Berlin, ok. 15 lipca 1822][1]

Jaśnie Oświecony M[oś]ci Książę!

Odebrałem tu wiadomość o wyborze Uniwersytetu mającym otworzyć mi zawód publicznej posługi. Wybór, jak się dowiaduję, miał nastąpić z woli Waszéj Książecéj Mości. Wypadek ten, jakkolwiek dla mnie pomyślny, daje mi powód do obawy. Im więcéj ważnym, szlachetnym, pięknym widzę powołanie Nauczyciela, im więcéj ku niemu zwracać się mogą ukryte moje życzenia, tym więcéj słuszność każe upatrywać w nim trudności, tym wyżej oceniać siły i zdolności do tego potrzebne i cięższymi sobie wystawiać skutki popełniającego błęda.

Pobudki, które mię teraz mają skłonić do stanowczego kroku powinny być najczystsze, bo gdyby wzgląd na dogodną przyszłość i na osobisty interes przytłumił teraz uczucie własnéj słabości, szkody stąd pochodzące nie mnie by tylko dotknęły i nie jedną ograniczyłyby się chwilą. To wszystko powiększa trudność mojego położenia i sama tylko nadzieja, że mi JO Wasza Książęca Mość pozwolisz przed sobą się tłumaczyć, powraca mi potrzebną spokojność.

Wybór Uniwersytetu, jak mogę się domyślać, bo dotąd nie wiem nic, z pewnością miał na celu zapełnienie potrzebnego jakiego kursu prawa. Dwojaki więc na mnie przypadłby obowiązek pożytecznego odbycia podróży i za powrotem sprawdzenia położone zaufania. O jednym i o drugim można sobie tworzyć różne wyobrażenia, od których potem pomyślny skutek najwięcéj zależy. Uniwersytet wysyłał dotąd osoby zajęte jak wprzódy nauczycielskim powołaniem, oddane już ściśle jednemu przedmiotowi, przez kilkoletni wykład gruntownie z nim obeznane, przynajmniej taki zawsze przebijał się zamiar. Biorąc miarę dotychczasowego zwyczaju przyznał mi koszt na dwuletnią podróż do Niemiec i Francji i miał zapewna na celu, chociaż o tym nic dotąd nie wiem. Tak usposobionego wędrownika mniéj zajmować powinna przeszłość i stan teraźniejszy nauki, bo ucząc już wprzódy musiał być tego świadomy, lecz przyszłość którą widok prac przedsięwziętych, różnych uczenia sposobów, a najwięcéj obcowanie z mistrzem odkrywa. Uniwersytet po nim ma prawo wymagać innych jeszcze korzyści, jakich przynieść może zawarcie potrzebnych związków, zwiedzenie naukowych zakładów. Wysłany w przedmiocie prawa miałby więcéj jeszcze obowiązków. Oprócz nauki i ludzi za-

trudnionych teoryją, winienby jeszcze poznać praktykę zmienną w każdym kraju, słuchać zdania sędziów i urzędników, oprócz bibliotek zwiedzać sądownie. Jak mało mogłbym w stanie tym sprawiedliwym żądaniom odpowiedzieć, przekonasz się JΘ Wasza Książęca Mość jeśli pozwolisz przełożyć sobie powód i zamiar dotychczasowéj podróży.

Chcąc usposobić się do pełnienia obywatelskiéj posługi obrałem prawo i administracyją za przedmiot uczenia się na Uniwersytecie. Lecz obok tego widziałem, że te nauki wymagają poprzedniego przygotowania, które miałem znaleźć w filozofii i w historyi. Nieszczęśliwym przypadkiem w ciągu lat czterech filozofija zgoła nie była dawaną; wykład historyi w jednym tylko roku był pożyteczny, a nauki prawne i administracyjne były ciągle na stopniu, na którym je teraz Wasza Książęca Mość widziałeś. Niewiele wiadomości o stanie tych nauk zagranicą rychło przekonały, że nauczenie się tego com nabył musiałoby wszelką dalszą pracę poprzedzić. Potwierdziło się mocniéj to mniemanie z powrotem śp. Ołdakowskiego, jego rady i zachęcenia umocniły dawniéj wzbudzoną chęć zwiedzenia Niemiec. Gdybym w krajowym zakładzie znalazł tyle pomocy ile ich potrzebowałem, podróży teraźniejszéj wcale bym nie przedsiębrał. Wzrost nauki prawa, wysoki stopień innych pomocniczych, a nade wszystko możność słuchania różnych jednego przedmiotu wykładów, były to pobudki, dla których temu tak okrzyczanemu krajowi nie tylko dałem pierwszeństwo, lecz nawet na nim podróż moję chciałem ograniczyć. Gdybym w nauce prawa z takim mógł opuścić usposobieniem Uniwersytet, jakie wynoszą inni w Medycynie, gdybym był w stanie objąwszy zasady sam się utrzymać na równi z postępem nauki, podróż teraźniejsza na długo jeszcze byłaby zawieszoną. Wówczas inne bym sobie przepisał prawidła i czując się mocniejszym, większy ciężar podjął. Teraz zaś zmuszony jestem niższej trzymać się drogi i kiedym nic właściwie nie umiał, zacząć uczyć się od początku i będę prawdziwie szczęśliwym, jeżeli to wszystko com dotąd zaniechał, w krótkim czasie przeciągu zdołam naprawić. Ścisłe do jednego przedmiotu przywiązanie się, z zaniechaniem innych, dla mnie jest jeszcze niepodobne, zbliżenie się do ludzi uczonych trudne, bo nie wiem jeszcze półowy, abym o drugą mógł się zapytywać, a poznanie praktycznego prawa trudne, bo za wiele czasu od głównego zatrudnienia oderwało. Moja więc korzyść z dwuletniej, którą zamierzyłem podróży zależeć miała głównie na takim usposobieniu, jakiego w lepszych czasach każdy w krajowym Uniwersytecie może się spodziewać. Miałem za powrotem połączyć do zatrudnień praktykę i po takiéj kilkoletniéj pracy przedsięwziąć drugą podróż, wcale inną mającą sprawić pożytek. Wybór Uniwersytetu nié może zmienić tego układu opartego na moich potrzebach, które dlatego tylko ośmieliłem się tu przełożyć, żebyś JOW Ks. Mość mógł osądzić czy wysłanie kogo innego nie byłoby dogodniejsze. Przekonanie o krzywdzie, którą niesposobny Nauczyciel wyrządza krajowi i ustalony w Uniwersytecie zwyczaj nabywania własności katedr od pierwszego, jakiegokolwiek z nią zetknięcia się, każą mi życzyć abym był jak najsurowiej sądzony. Dlatego wstrzymałem się z podpisaniem wymaganéj submisji[2]. Lecz po terazniejszym moim wyznaniu, jeżeli się i po nim wybór Uniwersytetu nie zostanie cofniony, nada mi prawo do spodziewania się równej od niego rzetelności. Raz położone zaufanie bez dowiedzionych przyczyn, nie będzie mogło być ścieśnione. Uniwersytet nie zechce wymagać zwykłéj, nieograniczonéj submisji na odsłużenie pewnéj lat liczby w obowiązkach, które Zwierzchność przeznaczy. Taka submisija równa się przysiędze na coś niewiadomego, a lubo pod Rządem Waszéj Książęcéj Mości uskarżać się może nie miałbym powodu, jednak jéj podpisanie narusza sprawiedliwość, którą jeśli ma być ścisła, tak sobie jak innym dochować winienem. Stałbym się narzędziem w obcym ręku i miałbym powod do obawy i do zabrania wstrętu od posługi o tyle tylko pożytecznéj, o ile dobrowolnie i ochoczo odbywanéj. Zdaje się, że Uniwersytet wskazując mi wyraźnie

przyszłe zatrudnienie, określając czas podróży i dając ze swéj strony pewne przyrzeczenia, nie uszkodzi w niczym prawóm swoim. Do mnie należeć będzie przekonywanie Uniwersytetu o dobrym użyciu pozwolonego czasu, lecz przyjemniéj byłoby mi dopełniać tego z własnéj woli, nie z musu. Całą tę sprawę moję oddaję pod wyrok Waszéj Książecéj Mości, kończąc ją świętym uręczeniem, że w razie gdybym własną uczuł niezdolność, żadna pobudka nie wstrzyma mię od ustąpienia miejsca godniejszemu.

Lecz jakkolwiek raczysz Wasza Książęca Mość postanowić, nie racz mi Wasza Książęca Mość odmawiać swojéj opieki. Pobyt w Niemczech uważany jest za szkodliwy dla młodzi krajowej. Jakkolwiek mylne tylko wieści utrzymują tę opiniją, skutek jej może być zakaz uczenia się w Uniwersytetach niemieckich. W tym razie jedynie tylko wdanie się Waszej Książęcej Mości zdołałoby oddalić cios dla mnie tym dotkliwszy, że teraz właśnie po przełamanej trudności [tu tekst urywa się].

Brulion listu w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 57, k. 34 v. – 36, arkusz papieru dużego formatu 20,7 × 33,5 cm., liczne skreślenia.

[1] Jest to ów list „długi" do ks. A. Czartoryskiego wspomniany w liście do ojca z 15 lipca 1822 r.
[2] Podanie, prośba, staranie się o sfinansowanie.

## 3 Do Adama Mickiewicza

[Berlin, 11 listopada 1822][1]

Adamowi Jarosz
Zdrowia tylko
Od kilku dni nieznośna napadła mię słabość, rzeźwość i moc przywieziona z odbytej podróży nagle mię opuściła, chodzić i myśleć nie mogę. Teraz ręce zimne, czoło rozgrzane, puls prędki, wszystko zapowiada mocną gorączkę. Będę zapewne musiał położyć się, lecz nim to nastąpi, napiszę do Was, abym nie powiększył choroby zmartwieniem, że od trzech miesięcy nic o mnie nie wiecie. O moje zdrowie nie tr<oskaj>cie się zgoła, nie pierwszy to raz tak przyjemne dni ubiegają w Berlinie, można przy tutejszych lekarzach bezpiecznie chorować. Prawdaż to, żeś się do mnie o kilkanaście mil przybliżył? Nie zdziwiła mię wcale ta wiadomość, po przeniesieniu się Józefa[2] do klasztora już rokowałem o Twoim powrocie do Kowna. List odebrany w Pradze od Dobrowolskiego[3] pomieszał te prawie pewne domysły, zaczynałem na innym gruncie budować, ale w Lipsku dogonił mię świstek Józefa, poznałem czemu wierzyć należy. Prawda listy będą teraz prędzej przychodziły, lecz z miejsca z którego gdybym nawet tamtą nieocenioną drukowaną i pisaną kartkę odebrał, czytać bym jej nie chciał. Nigdy nie mogę darować Józefowi niepojętego stoicyzmu, tak mi życzy szczęścia we wszystkich zamiarach jak gdybym ja nie był sam jeden w Berlinie, ty w Kownie, a on między mnichami.

Czas pokaże skutki tego wypadku przyjętego tak obojętnie z pewną nawet pociechą, ja wiem z pewnością o sobie, że więcej na nim straciłem, niż zyskałem. Mówię to nawet pod względem zdrowia, w przeszłem półroczu policzone były dni fasti, jeszcześ był Tylman i Zamojscy[4], teraz nie masz nikogo z kim bym mógł poufalszą mieć rozmowę. Dwa miesiące podróży wzmogło mię znacznie, powrót do Berlina kosztuje mi wszystkie jej dobrodziejstwa . Sądźcie z tego o przyszłości, lecz nie mówcie nikomu, żeby wiadomość nie doszła rodziców. Mało co doniosłem dotąd o moim pobycie, nie opisałem dotąd wszystkiego com widział, więcej zapewna po mnie oczekujecie. Czuję i obwiniam siebie nieraz ale cóż chybabym zapomnieć musiał, że do Was piszę i zamiast listu posyłać moje uwagi to o Uniwersytecie, to o szkołach, to o Niemcach, a zwłaszcza

o niegodziwych Prusakach. W liście zawsze wprzódy połowa się zapisze, nim coś przypomnę z nowin zawsze wtenczas obojętnych. Nie możemy się pogodzić, ja chcę o Was wiedzieć, Wy o mnie i o Berlinie, ja pamiętam tylko, że Was zostawiłem w najważniejszym czasie, to mię jedno zajmuje ilekroć do Was piszę. Nim pozbędę się większego długu co nadal zostawiam, teraz opowiem Wam podróż dwumiesięczną. Znużony półroczem nieprzyjemnego życia potrzebowałem rozrywki, po krótkim namyśle stanął projekt zwiedzenia sławnych Gór Olbrzymich[5] w Szląsku, a stamtąd obaczenia Drezna, Lipskiego jarmarku, Hali, Magdeburga i Dessau. Fryczyński nawinął się właśnie w porę z Magelina, gorzał za Szląskiem gospodarstwem, z nim więc 21 sierp[nia] wzięliśmy nasze tornistry za murami Berlina.

Jeśli dostaniesz mapy znajdziesz o mil 40 odległy Hirschberg[6]. Tam był nasz główny wypoczynek, tam się zaczynają góry, tam jest dolina, w której samo słońce kochać się zdaje. Drogę do Hirschberga mieliśmy w części nudną, jadąc dawniéj przez pyszną *chaussée* wrocławską widziałem z końcem Szląska koniec płodnej ziemi, ludnego wesołego kraju, toż samo i teraz, w piaszczystej Marchii widziałem ludzi ciągnących wóz naładowany szpilkami sosnowemi, których na pognój używają, ciągnął mężczyzna, kobieta i dziecię, więc cała familia! Około Gorlitza[7] z większą szliśmy pociechą, a co mi najmilsze było to wyrzekania dawnych Sasów przeciw Prusakom. Szkoły parafijalne, które po drodze widziałem lepsze od naszych, ale dlatego tylko, że u nas prawie żadnych nie mamy. W Niskim[8] zatrzymała mię dwudniowa gorączka, ale za to poznałem nieco Hernhutów[9], bo to ich jest osada. Nie tylko jako sekta religijna, więcej jak rzeczpospolita starożytna, w której wszystko jest wspólne, wszystko z własnych dochodów, własnemi rękami opatrzone, ciekawą dla nas była ta osada. Nigdy nie widziałem i chyba u Hernhutów znowu zobaczę – 74 domów, tak czystych, tak kształtnie pobudowanych, ich [pracowitość, przemyślność][10] znana powszechnie, roboty ich przemysłu wszędzie z ochotą kupowane, a zakłady edukacyjne, które dla swojej mają potrzeby wielu nie Hernhutów liczą. W innej osadzie w Polskim Szląsku leżącej wielu Polaków się uczy. Przy mnie był popis kilku odchodzących ze szkoły, jeden wracał do Ameryki północnej, nieszczęśliwie trafiłem na koniec na muzykę. Widziałem u 90 młodych 16–18 lat chłopców czerstwość zdrowia na twarzy, skromność, układność i grzeczność w obejściu się, uprzedziły mię o dobrem wychowaniu, lepiej się jeszcze przekonałem z rozmów z nauczycielami. Salą do egzaminów była sala do nabożeństwa, wła<ś>ciwie ich kościół. Próżno byś w nim szukał jakiej ozdoby, ławki, krzesła, stolik przed kaznodzieją, najwyższym osady urzędnikiem, organy i dwie trąby, towarzyszące każdemu bogaczowi i ubogiemu do grobu. Duszą całej osady jest wiara, tę utrzymywać, rozszerzać powołanie Hernhutów. Całe urządzenie religijne, co dzień ćwiczenia nabożne, co miesiąc branie komunii itd[11]. Lecz zdaje się, że Hernhuci w gorącym tylko sercu prawdziwej wiary szukają i tak ją chcą podnieść, żeby miłość Zbawiciela pochłonęła wszystko, żeby ten świat nie miał żadnego powabu. Ich kaznodzieja jest najzapaleńszy. Misjonarz, piorun mu z ust wypada, sławi Hernhutów, jako naród do wielkich czynów powołany, nic nigdy nie mówi do rozumu, nie pozwala rozwadze wznosić się do Boga, czuć i upadać pod mocą czucia potrzeba. Dlatego ich miłość ćwiczy się w pisaniu i deklamacji, aby podobnie mogła na misjach kazać. Zabawa niewinna, taniec i wszelka gra zabroniona. To mi popsuło nieco pierwsze pochlebne wyobrażenia, lecz dajmy temu pokój. Z Hirschberga o milę byliśmy w Warmbrunn[12], gdzie są coraz więcej sławione kąpiele. Stamtąd weszliśmy na wysoką górę Kynast[13], gdzie wznosi się zamek stary Bolesława, książęcia Szląskiego. Widok z tej góry, echo pistoletów... W ogromnej przeszło milę długiej wsi Schreiberhau[14] wzięliśmy przewodnika, z nim przechodziliśmy Reisengebrige, Kochenfall[15], źródło Elby i różnego nazwiska Hauby, to jest stosy granitu, aż na koniec Schneeckoppe[16] najwyższa góra o 5000 stóp nad powierzchnią morza. Jest na

niej kaplica, w której kawę przedają! Okrzyczane piękności zawsze się mniej podobają i ja za Schneekoppe nic zachwycającego nie widziałem. Ale śniegu ostatni granit połamany i całą okrywający górę, i cała wegetacija obumarła, to mię wynagrodziło za trudy wchodzenia przez trzy kwadranse. Gdzie indziej widać jeszcze sosny usychające na skałach, albo knieholz, małe karłowate krzaki jodły, tu mech nawet nie rośnie. Cała podróż przez Riesengebirge zajęło trzy dni, u poczciwych górali mieliśmy noclegi. Ich Baudy są mieszkaniem całych familii, jeden dach obejmuje izby, skład siana i oborę. Z tego się prawie wyłącznie utrzymują. Odgłos dzwonków napełnia góry, często kiedy się stado rozpierzchnie, muzyka ta zdaje się bądź powietrzną, nic wkoło nie widać, aż gdzieś zza krzaku krowa się pokaże. Mieszkańcy są nadzwyczaj do swoich gór przywiązani, dlatego liczba Baud pomnaża się niesłychanie. Pół dnia w tej wyprawie mgła nam odebrała. Na trzy kroki nic przed sobą nie mogliśmy widzieć, zginęły Schnegruben, ogromna przepaść w którą rzucony granit w półtory minuty na dnie się roztrzaskał. Ze Schneekoppe przeszliśmy do Austria[c]kiego już Adersbach. Cudów, które tam widziałem ani wyobrażenia dać nie zdołam. Miasto ze skał na kilka sążni wysokich. Natura zdaje się tu przywalać swoją dziwnością, ogromem mas wystawianych. Człowiek żarty swojej imaginacji przymieszał i tym bryłom różne ponadawał nazwiska, jedną nazwał głową cukru, drugą organami, inną Burmistrzem Hamburskim, prawda że podobieństwo uderza, osobliwie ogromny nos tego Burmistrza.

Wewnątrz między skałami jest kaskada, w której woda napięta spada z hukiem gromu. Echo 6 razy się powtarza. Tu był już kres naszej podróży, mieliśmy powracać na Drezno, lecz do tego trzeba było iść na Pragę (Józef zmarszczył czoło, bo tego w planie nie <było>). 16 września byliśmy w stolicy S$^{0}$ Jana Nepomucena. Pierwszy dzień zszedł na obejrzeniu wielkiego starego miasta, wspaniałego, lecz mnóstwem posągów jezuickich zeszpeconego mostu na Wełtawie, kościołów aż nazbyt licznych i innych budów starożytnych, na których Pradze nie zbywa. W Wilnie jeszcze słyszałem o Dobrowskim i Hance, poszliśmy do niego i pierwsze przyjęcie było najniespodziewańsze. Hanka człowiek młody, Dozorca Biblioteki Narodowego Muzeum, powitał nas po polsku, przyjął jak braci, pokazał nam zaraz polskie książki, słowem zdało mi się, żem ziomka zobaczył. Wprzódy jeszcze mały chłopczyk, oprowadzając nas po Galeryi, ucieszył się, kiedyśmy mu powiedzieli, żeśmy Polacy i pokazując malowidła Czeskiego Skreta[17] pysznił się, że się Czechem, nie Niemcem narodził. Hanka poznał mię z Dobrowskim. Czerstwy, żywy starzec stanął przede mną – włos siwy okrył mu już czoło, ale ogień w oczach młodość jeszcze przypominał. Pamięć nic go dotąd nie opuściła, w pierwszej rozmowie tyle mi powiedział, żem zaraz stracił połowę. Jungmann, Prof. Gymn[azjum], osobliwy człowiek. Ledwo nie płacze po stracie dawnej Słowiańszczyzny, to go prowadzi do dziwnych hypotez. Pracuje nad słownikiem czeskim, łączy inne słowiańskie języki, ma polskie książki Felińskiego, „Pszczółkę Krakowską"[18] itd. Te znajomoś<oś>ci, wygoda i tanność życia wzbudziły we mnie chęć lepszego Czechów poznania. <Fryczyński> odszedł, a ja zostałem przez trzy tygodnie w Pradze. Uczyłem się po czesku i wziąłem jakieś wyobrażenie o prawach Czechów. Ich literatura wcześniej się daleko niż nasza poczęła, druki i rękopisy mają daleko starsze, ale <przez> straszny fanatyzm, który tę ziemię pustoszył, odkąd ją oddał w ręce Niemców, wszystko upadło. Naród spodlił się, zapomniał o swoim przeszłym bycie przejął obce <i cudze> zwyczaje i mowę, i zaklęsł głęboko. Nie mogę na to się nie oburzać i nie obwiniać samych Czechów, ale jakiejże kary są godni ci zawistni napastnicy, którzy wszystkich najczerniejszych środków do spodlenia używali, odjęli prawo, język, zatruli życie publiczne i w szkołach miejskich swoją mowę zaszczepili? Czemże są w porównaniu do przespanych trzech wieków te słabe od lat 30 usiłowania wskrzeszenia w ustach gminu tylko żyjącego języka. Cała ta epocha skończy się na imieniu Dobrowskiego, jego genijusz etymo-

logiczny objął w<sz>ystkie słowiańskie języki, pracując nad językiem czeskim poznał literaturę, napisał jej historyję. Znalazł naśladowców, prace więc gramatyczne i wydobywanie starych pomników zatrudnia najwięcej piszących. Stąd i z teraźniejszego Czechów położenia wytłumaczysz początek tej słowiańskiej miłości, pewnego Slawonizmu, który wszystkich ożywia. Młodzież boi się Szyllera, nawet żeby *Liebe d. Menscheit*[19] nie stłumiła miłości Słowian. Dobrowskiego *Gramatyka* i *Literatura*[20] lepsze są od naszych, w wydawanych na nowo pomnikach są prawdziwe skarby (*Rukopis Kralodworsky* z $12^{0}$ wieku wydany przez Hankę moim zdaniem poezija; obrazy równają się najpiękniejszym tworom Scotta[21], przy mnie wydawał Hanka czeską operę z XIII wieku z muzyką), obok tego zaczynają i poeci się odzywać, Marek, Kollar[22] etc., mają pismo periodyczne naukowe „Krok" („Krakus"), mają gazetę czeską, ale cóż to wszystko znaczy; kiedy kazania czeskie są rzadkie, kiedy teatr upadł i kiedy nigdzie w zgromadzeniu po czesku mówiących nie słychać? Cóżkolwiek bądź, do nas należy wspierać te usiłowania i tę garstkę wskrzesicieli Czechów utrzymywać w ich dobrym zapale. Prace Dobrowskiego nie powinny być u nas nie zna<ne> ostatnio.

[Dopisek w prawym górnym rogu karty 1 verso:]
O nowościach literackich choć parę słówek. Prawdaż to, że pisma periody[czne] ustały. Co robi Twój Alexander[23], napędź go niech mi o sobie i o kursach prawdę napisze jeśli nie zrobi pośp[iesznie].

[Dopisek na lewym marginesie karty 2 recto:]
Byłeś w Szczorsach, powiedz mi coś o tej bytności. Czy nie była Gorajska z córkami[24], czy nie słyszałeś czego o niej? *mei maxima capitis deminutione*[25].
ojciec mój niech się nie dowie o moich listach, zabraniał mi niedawno.

[Adres na karcie 2 verso:] *à Monsieur / Monsieur / Adam Mickiewicz / Professeur de l'Ecole / à Kowna / m. fahrender Post/ durch Königsberg / Kowno / in Lithauen*

[Stempel pocztowy:] BERLIN 11 NOV

[Poniżej adresu napis ręką Adama Mickiewicza:]
*Adres, durch Kaun, Georgenbourg Königsberg in / Buchhandler Dümmler.–*
Zapisuję na Kowno, Jusborg i Królewiec nie na Warszawę[26]

[Inną ręką na skos napis:] *mit Fahrender Post*

[Na adresie pisanym ręką Franciszka Malewskiego duży napis dość bladym atramentem zrobiony zapewne przez urząd pocztowy:] 40

[Z lewej strony karty bokiem napis alfabetem rosyjskim:] льзита [?] о $\frac{6}{18}$ ноября

Tekst wg pierwodruku w książce J. Odrowąża-Pieniążka: *Mickiewicziana zbierane po świecie* (Warszawa 1998, s. 102–107); fragmenty listu były ogłaszane w kilku artykułach od 1911 r., tekst zachował się w aktach Komisji śledczej. Przypisy oparte w znacznej mierze na pierwodruku książkowym.

1 Data stempla pocztowego.
2 Chodzi o Józefa Jeżowskiego, który zamieszkał wówczas w Starych Trokach u ojców Franciszkanów.
3 Mowa o Adolfie Dobrowolskim, zob. list nr 1.
4 Łac. *dies fasti* – dni sądzenia przez pretora w Rzymie, dołączono do nich później dni świąteczne, składania ofiar, igrzysk itp. Tu w znaczeniu dni uroczystych lub ważnych.
Tylman, niezidentyfikowany.
Zamoyscy to zapewne starsi synowie ordynata Stanisława: Konstanty, Andrzej i Władysław.
5 Chodzi o Karkonosze.
6 Jelenia Góra

[7] Görlitz – Zgorzelec.
[8] Właściwie: Niesky, wieś w powiecie rozborskim, osada założona w 1742 przez braci czeskich.
[9] Herrnhuter (niem. Hernhut – straż pańska) – ewangeliczne gminy braterskie, wyznawcy zasad Filipa Spenera i Frankego, zorganizowani w społeczności religijne przez Ludwika hr. Zinzendorfa, który po podróżach europejskich postanowił odrodzić tzw. christianizm prawdziwy, praktyczny. W 1722 zakupił majątek Bertholsdorf w Saksonii i oddał osadnikom-wyznawcom idei odrodzenia religijnego. Założył też liczne misje w Europie i w świecie. W 1744 „jedność braterska" łączyła nurty: luterski, helwecki i morawski. Zinzendorfa nazwano „pierwszym teologiem jedności". Większe skupiska nazywano gminami, mniejsze towarzystwem. W połowie lat 30-tych liczyli 218 misjonarzy, działali w 46 miejscowościach Europy, Ameryki, Afryki i Azji Holenderskiej.
[10] W tym miejscu karta uszkodzona, propozycja dopełnienia wg pierwodruku.
[11] Wg *Encyklopedii Kościelnej* (Warszawa 1875): „komunię poświęcaną co cztery tygodnie w sobotę przyjmują od diakonów klęcząc, trzymając ją w ręku, dopóki wszystkim nie zostanie rozdaną, aby ją razem wszyscy mogli spożyć".
[12] Cieplice, zakład zdrojowo-kąpielowy i targowisko należały wówczas do hr. Leopolda Schaffgotscha.
[13] Obecnie: Chojnik. Mowa o zamku Kynast wzniesionym w 1292 przez Bolka I Świdnickiego i ofiarowanym przez Bolka II rycerzowi Gotsche Schoffowi. Stał się gniazdem rodowym hrabiów von Schaffgotschów. W II poł. XVII w. spłonął od pioruna, ruiny zachowały się do dziś.
[14] Szklarska Poręba, jedna z największych i najludniejszych wsi na Śląsku, były tu huta szkła i szlifiernie oraz górnictwo (rudy siarczane).
[15] Właściwie: Kochelfall, obecnie Wodospad Szklarki.
[16] Śnieżka.
[17] Chodzi o Karela Šotnovsky'ego (1610–1674), czeskiego malarza i grafika epoki baroku.
[18] Alojzy Feliński (1771–1820), reprezentant klasycyzmu postanisławowskiego, wydał *Pisma własne i przekładania wierszem* (1816, 1821).
„Pszczółka Krakowska", tygodnik rozrywkowo-literacki wychodzący w Krakowie w latach 1819–1822 pod red. K. Majeranowskiego, wyrażał tendencje patriotyczne i narodowe.
[19] Niem. Miłość ludzkości.
[20] Wymienione prace Josefa Dobrovsky'ego: *Ausfuhrliches Lehrgebände der böhmischen Sprache* (1809, 2 wyd. 1819), *Geschichte der böhmischen Sprache und Literatur* (1792, 2 wyd. 1818).
[21] W 1817 W. Hanka ogł. tzw. *Rękopis Królodworski (Rukopis Kralodvorsky)* jako zabytek literatury staroczeskiej, tłum. na j. polski przez Ludwika Nabielaka (1830) i Lucjana Siemieńskiego (1836). Był to, jak później udowodniono, falsyfikat uznany jednak za czołowe osiągnięcie poezji czeskiej XIX wieku. Odegrał dużą rolę w czeskim odrodzeniu narodowym.
W 1822 wyszła drukiem powieść poetycka Waltera Scotta (1771–1832) *Pani jeziora* (1810) w przekładzie Karola Sienkiewicza.
[22] Antoni Marek (1785–1877), współpracownik Jungmanna przy słowniku czesko-niemieckim, autor poetyckich listów do Jungmanna *Poslani,* które przyczyniły się do powstania *Córy sławy* Kollara.
Jan Kollar (1793–1852), pisarz i myśliciel słowacki, propagator kulturalnego zjednoczenia Słowian, pisał w języku czeskim. Od 1849 prof. archeologii słowiańskiej w Wiedniu, wydawca słowackich pieśni ludowych. W 1821 wyd. *Básně (Poezje)*, w 1824 zbiór sonetów *Slavy dlera (Córa sławy).*
[23] Chodzi o Aleksandra Mickiewicza.
[24] Gorajska z córkami z Warszawy. W liscie do J. Jeżowskiego z 15/27 sierpnia 1818 r. Malewski wyznawał, iż jedna z nich zawróciła mu w głowie (*Korespondencja Filomatów* t. I, 47).
[25] W języku prawniczym, łac.: moja największa utrata praw familijnych.
[26] J. Odrowąż-Pieniążek zwraca uwagę, iż zdanie to wskazujące na adres Malewskiego w Berlinie, na który należy kierować list z pominięciem Warszawy, pochodzi od adresata.

## 4 Do Adolfa Dobrowolskiego

[Berlin, w styczniu 1823][1]

Fryczyński w obszernym liście o owcach musiał Panu donieść o moim ozdrowieniu, trudności z paszportem nie pozwoliły mi wówczas posłać autentycznego biuletynu. Już w połowie przeszłego miesiąca odżegnałem się od Doktora, pewnym będąc, że nadzwyczajne mrozy przeszkadzały kąpielóm, lecz i te już porzuciełem pewnym będąc, że mię lepiéj uzdrowi słońce, bliska wiosna i listy takie jak Pana ostatni. Zima była zawsze największą moją nieprzyjaciółką; jakże mię ucieszyła kronika wileńska, z której widzę,

że przed moim powrotem klima się tam znacznie odmieni. Nie tylko po czesku, po serbsku, po tatarsku będę się uczył, byle tylko wyjątki z kroniki były ciągle jednostajne. Masz mię Pan w gotowości na wszelkie wezwanie, a jeśli jeszcze kiedyś się dowiem o losie moich przyjaciół, Twardowski (tylko nie Rektor), pewnie by cięższych nie wykonał rozkazów[2].

Mam tu już i dalsze wiadomości o potwierdzeniu Gołuchowskiego[3], o odrzuceniu konkursu do chemii, o nowych prawach dla uczniów i o kursach kameralnych. Pierwsza i ostatnia wiadomość dla mnie była najważniejsza. Po Gołuchowskim wróżę z pewnością odmianę w sposobie myślenia młodzieży, w ogóle dotkniętej francuską na wszystko wyższe obojętnością, a po kursach administracji spodziewam się otwarcie nowego dla wielu zawodu i rychłego wpływu na życie obywatelskie. Coż by już było dotąd, gdyby terazniejszy dzierżawca ekonomii politycznej choć jedno lepsze ziarno rzucił. Teraz zdaje się będzie rzecz trudniejsza. Ukaz o stopniach potrzebować będzie odmiany; ekonomija polityczna umieszczona w nim między prawnymi naukami musi się przenieść do osobnego oddziału i z kursami finansów, policji i handlu, przy pomocy wyższego gospodarstwa, agronomii i leśnictwa, technologii i statystyki sposobić do innego powołania. Maryjan[4] otrzymał tu polecenie dokładnego opisu tych kursów, nie chcąc go uprzedzać, powiem tylko o zarzucie, o którym już Wam pisałem, o niedostatku pieniędzy. Krakowskie wyobrażenia o naukach i brak gorliwości sprawiły to, że teraz wspomnienie nowego kursu łączy się z pytaniem o 500 dukatów. Przez nie utworzyła się dziwna teoryja kursów dodatkowych i nadzwyczajności Profesorów, której początku nigdy dociec nie mogłem. Nowe konkursa łączące powinowate przedmioty na lepszéj polegały zasadzie, lubo niewyraźnie wyrzeczonéj, rozszerzając ją zdaje się, że możnaby pomnożyć liczbę kursów potrzebnych, z niewielkim powiększeniem wydatków. Jak historyja, statystyka połączona, jak filozofija jedną stanowi katedrę, bez rozdziału na logikę, metafizykę itd., jak i do chemii możnaby przywiązać technologiją, tak i w naukach administracji nie potrzeba by nowych 1800 rubli, bo finanse, policyja, handel tak się mają do ekonomii politycznej, jak matematyka stosowana do czystéj. We Francji i w Anglii dotąd i dzieła i kursa obejmują to wszystko pod jednym nazwiskiem. W Niemczech ekonomiją uważają za część zupełnie teoretyczną, za sam wykład źródeł narodowego bogactwa bez względu na czynność rządową, która się potem objawia w finansach policji i handlu. Jest to więc zawsze jedna całość, lecz porządniéj i jaśniéj uszykowana, dlatego pisarze i nauczyciele niemieccy nie rozłączają ich od siebie. Idąc za ich przykładem można, a nawet należy i u nas wymagać po jednym Prof[esorze], aby je w dwóch latach ukończył z pomocą Docenta, który by wykładał części w jednym roku przez Profesora opuszczone. Tu Hoffman[5] w jednym półroczu dawał ekonomiją polityczną i policyjną w 8 godzinach, arytmety[kę], polity[kę] we dwóch, teraz daje finanse i statystykę pruską w 8 [godzinach], a jakiś bigos, którego nazwać nie umiem we dwóch. Lecz jak to wszystko pogodzić z daleką emeryturą, jak znowu kasę od bliskiej emerytury uchować [?] Zdaje się, że Maryjan rozwiąże to pytanie, jeśli ma się rozstać z prawem. Nieszczęśliwe nożyce zawsze się odzywają, chcąc nie chcąc muszę od Maryjana zstąpić do siebie i zawsze zaczynać od *etsi vereor*, a kończyć *pro domo sua*[6]. Ulecz mię Pan od tej choroby, ja we śnie magnetycznym podam sposoby np. zaniechania mojéj sprawy, postanowienie o Maryjanie bez żadnego względu na mnie i wbrew odpowiedź o Mickiewiczu i Jeżowskim. Pierwszy zabezpieczy mi moją myśl, drugi przywróci spokojność, trzeci postanowi o całéj dalszéj podróży. Na ziemi niemieckiéj poznałem się lepiéj z moim *Ich*, a to połączone ze znajomością Wilna daje wypadek wcale rożny od tego jaki mi pozyskuje Księcia, chęć Ojca, życzliwość i innych zdaje się zapowiadać korzyść Uniwersytetu, odwlokłbym tylko 5 akt na 2 lata, zawsze by potém jedne wróciły pytania czy obowiązek nie stracił swojej świętości, czy się nie wkradła pajęczyna zysku

itp. Wezwanie więc Uniwersytetu byłoby tylko listem *salvi conductus*[7], a koszt nie opieczętowanym depozytem. Wreście oddając wszystko, bo siebie samego, nabędęż pewność, że uniknę nikczemnych targów. Co Twardowski pisał, za mną nié mógł pisać, chyba na cudzą wiarę, znałem go tylko z korespondencji z moim Ojcem, z raportów wizytatorskich, lecz w oczyśmy się nie widzieli. Czemuż on zamiast o mnie nie pisał o komisa[rzach?]

Brulion w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 57, k. 39 v.–40 v., arkusz formatu 18,5 × 27 cm., rozpoczyna go list do I. Daniłowicza.

[1] List powstał prawdopodobnie z pocz. 1823 r., na co wskazuje przede wszystkim informacja o nominacji J. Gołuchowskiego na katedrę w Uniwersytecie Wileńskim oraz o odbytej chorobie (por. list nr 3).
[2] Aluzja do legendarnego Twardowskiego, „polskiego Fausta", czarnoksiężnika; prawdopodobnie też odwołanie do ballady A. Mickiewicza *Pani Twardowska* z t. I *Poezji* (Wilno 1822).
[3] Chodzi o Józefa Gołuchowskiego, którego nominacja na prof. nadzwyczajnego filozofii w Uniwersytecie Wileńskim została podpisana 30 grudnia 1822 r.; w połowie 1823 r. objął on katedrę w Wilnie.
[4] Marian Piasecki.
[5] Prawdopodobnie Jan Gotfryd Hoffman (1765–1847), statysta niemiecki, wykładał m.in. w Królewcu, jednocześnie dyrektor biura statystycznego, autor szeregu prac.
[6] Łac. *etsi vereor* – choć się boję.
Łac. *pro domo sua* – w obronie własnej.
[7] Łac.-fr. *salvi conductus* – bezpiecznego przejścia.

## 5 Do Wacława Hanki

[Berlin, w styczniu 1823][1]

Pierwszy mój list odbierasz Szanowny Hanko, nie wiem czy to zaczęcie listu po czesku jest przyzwoite, ale wiem, że jest staropolskie i szczere[2], a dla Ciebie Szanowny Hanko najszczersze, bo pochodzi z powziętego szacunku, z wdzięczności, która moim wspomnieniom o Pradze zawsze towarzyszyć będzie. Nie spodziewam się, żebyś po tak długim milczeniu uczucie te za wątpliwe uważał, muszę się jednak wytłumaczyć za co ten pierwszy list aż w 1823 piszę. Po powrocie moim do Berlina czekałem na dyplomat Uniwersytetu, abym go razem mógł posłać, doczekałem się, przy końcu grudnia odebrałem, lecz już wtenczas byłem pod opieką doktorów berlińskich. Choroba przeszło trzy miesiące trwająca odjęła mi wszystkie dobrodziejstwa czeskiego powietrza. Po przyjściu do zdrowia myślałem o wyjeździe i tak aż tu przywiozłem patent wileński, list mego Ojca i prospekt Uniwersytetu, który od siebie dla Biblioteki Waszej posyłam. Więcéj nie mam nic powiedzieć na moje usprawiedliwienie, a jeśli i to nie wystarcza, muszę odwołać się do Twojego serca, do słowiańskiej wspaniałości. Na to wspomnienie Słowian żal mię bierze, że się moje nadzieje zawiodły. Posłałem był przez okazję książki dla Rumiańcowa[3], jeszcze w ostatnim liście nie mam wiadomości czy doszły. Spodziewałem się otrzymać z Wilna kilka egzemplarzy Mickiewicza *Poezji*, lecz wszystkie rozkupiono i przy drugim tomie, który się teraz drukuje, pierwszego nowa edicija wyjdzie[4]. Książki z Pragi nie poszły podobno do Wilna, Twoje dane na zamian nie prędko dójdą, bo je teraz wodą z moimi posłałem. Lecz za to może się ucieszysz przeczytawszy w Prospekcie Uniwersytetu lekcije Łobojki, między którymi i język słowiański podług teorii [?] Dobrowskiego[5] gramatyki wystąpił. Niech to posłuży za dowód, że i u nas zacznie się uprawa téj gałęzi, gdybyśmy tylko związek o wzajemnych pracach lepiéj widzieć mogli.

Brulion listu w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 57, k. 46, arkusz poszytu grubego papieru czerpanego, koloru szarego, dużego formatu 21,8 × 35,2 cm., zapisana połowa strony, na odwrocie tekst li-

stu do V. Hanki. Ślad złożenia na pół. Listy brulionowe nie mają niekiedy intytulacji i z reguły nie zawierają formuły końcowej.

[1] Czas powstania listu określają wzmianki znajdujące się na jego początku, z których wynika, iż pisany jest on na pocz. 1823 r.
[2] Aluzja do projektowanej intytulacji listu nie zapisanej w brulionie.
[3] Nikołaj Piotrowicz Rumiancow (1754–1826), znakomity mąż stanu, kanclerz, prezes Rady Państwa, od 1814 zajął się wyłącznie literaturą, nauką i sztuką, mecenas wielu przedsięwzięć, twórca muzeum.
[4] Mowa o dwóch pierwszych tomikach *Poezji* A. Mickiewicza, Wilno 1822–1823. Wraz z drukiem t. II dokonano dodruku nielegalnie t. I.
[5] Jósef Dobrowsky (1753–1829), światowej sławy uczony czeski, twórca naukowej slawistyki, autor m.in. gramatyki języka czeskiego: *Ausfürliches Lehrgebäude der böhemischen Sprache* (1809, 2 wyd. 1819).

## 6 Do Józefa Jeżowskiego

[Berlin, 12 lutego 1823]

Drogi kochany Jeżu! Ta przeklęta okazija dotąd nie stanęła w Wilnie i list mój do Ciebie nie doszedł. Tymczasem tu odebrałem Twój 21 nov[embra] v.s.[1] pisany, a nie wiem czemu 17 decembra v.s. na pocztę oddany. Z niego się dowiedziałem, że miałeś na Boże Narodzenie wrócić do Wilna. W późniejszych, różnej ręki, nigdzie o tem nie mogłem ani słowa znaleźć i w ogólności najmniej wiem o Tobie i o Adamie. Wstrzymuję narzekania, obwiniam nawet siebie o nieporządną korespondencją, która i Was pokrzyżowała. W tamtym liście przez Abramsona posłanym popisałem dziwactwa, wnioski fałszywe, na mylnych, bo nie Twoich doniesieniach [opar]te. Cały sąd o mnie zawieś jeszcze na czas niejaki, póki nie rzucę kotwicy. Teraz niepo[do]bna mówić o Berlinie w którym już miesiąc tylko zabawię. Wszystko co się zwlekało musi teraz przyjść do końca i kursu, i biblioteki, gimnazija, fabryki, pałace, upakowanie i odesłanie książek i to są zatrudnienia tego miesiąca, w którym jeszcze chciałbym zwiedzić Mogelin dla Fryczyńskiego i Potsdam dla Turka[2]. Jeżeli w dniach tych policzonych ocalę godziny na list dla Ciebie, odbierzesz go <przed> z Berlina, jeśli nie, odbierzesz z Gietyngi. Lecz zmiłuj się, nie zostaw tego listu bez odpowiedzi tak prędkiej, żebym 5 marca n.s. mógł odebrać, wnet po przeczytaniu odpisz. Nie chciałbym wyjeżdżać bez wiadomości o Tobie, bez Twojego błogosławieństwa, do którego zdaje się, że straciłem lub tracę prawo, kiedy tak mało do mnie pisałeś. Horacy, piszą mnie, że już skończony[3], przyniesie Ci pewnie 300 r. z Uniwersytetu, czy z tą sumą nie możesz do mnie przyjechać. Twardowski ma być w Berlinie, czy z nim nie mógłbyś się zabrać, oto są pytania najważniejsze, bo z nich i o sobie postanowię. Też samo na drugą stronę stosują się do Adama, czy kroniki nie przyniosły jakiegokolwiek zysku[4], czy doktorowie nie mogą mu nakazać wód w Pyrmoncie, o 10 mil [od] Gietyngi, czy nie możecie jakkolwiek wyrwać się za granicę. Ja bym przyjął koszt Uniwersytetu, wyrobiłbym pieniądze z góry i z Wami je przeżył, napisałbym do Księcia i pewnie bym otrzymał. Zdaje się, że w tem żadnej nie Schwärmery[5]. Już nawet pisałem do Dobrowolskiego i odpowiedź będę miał przy końcu tego miesiąca, żądałem pedagogii dla Ciebie, o tem nie wątpię, ale po półrocznym przynajmniej pobycie za granicą to wątpliwa. Mnie się widzi, że o tem przestaliście myśleć, zanadto ustępując przeciwnościom, godzi się jeszcze raz wyzwać los do boju! Jeżeli dowiem się o podobieństwie do prawdy tych projektów będę siedział w Gietyndze, jeśli przeciwnie, odpiszcie Ty i Adam, pojadę do Francji, abym prędzej do Was powrócił. Początek przyszłego lata musi być z Wami. Teraz tak układam moję podróż do Gietyngi. 17 marca będę w Magdeburgu, 19 przez Dessau [...], Hall, 23 w Lipsku, w W[ielki] Czwartek w Dreznie[6] i tam cały tydzień zabawię, a stam[tąd] przez Weimar, Jenę,

na 12 kwiet[nia] w Gietyn[dze]. Jeśli od Ojca wcześniej otrzymam pie[nią]dze, może i wcześniej wyjadę. List Twój zawsze musi być adresowany do Berlina bey Buchhändler Dümmler, a przyszły do Lipska bey d. Hrn. Friedrich Heischer.

Musiałem zapomnieć o wszystkim, chcąc jedno napisać, teraz Ci odpowiem na kilka pytań, które mam potem dalej rozwinąć, odpowiadam najniewcześniej, jedynie aby żaden Twój Wink[7] nie został niespełniony. Zaspokojenie moich widoków naukowych coraz mniej zgadza się z potrzebą kursów, a coraz więcej z potrzebą pilnej, porządnej lektury. Kursa nudzą mię w ogólności podobno dlatego, że moje o nich wyobrażenia są przesadzone, szukam geistu[8], a ten podobno nie wszędzie pokazać się może. Rittera[9] słucham, zaczął od historyi geografii, przeszedł pokrótce Matematyczną, teraz idzie Fizyczną i tu jest najinteresowniejszy, przedzie[ra] się do tajemnic natury i wszędzie docieka związku ogółu, co dalej będzie nie wiem. Atlasu nie wydał*, z kart Berghausa[10] nic nowego nie wyszło prócz karty geologicznej Niemiec (jeśli się nie mylę), na krótko ją widziałem, jest dawna tylko poprawiona. Droga, nie wiem, czy Ci poszlę. Ładną hydrograficz[ną] kartę Niemiec mam u siebie. Przed wyjazdem będę się widział z Berghausem, a w Potsdamie znajdę sztycharza Klödena[11]. Hegla nie chcę teraz zaczepiać, bo już co o nim, to urzędowie muszę napisać. Kontent jestem ze Śniadeckiego[12], co też ten człowiek napisał, stanął na progu, zajrzał przez dziurkę i woła, że był w świątyni. A te szturchańce Kantowi, jakże dziecinne. Myśli, że pisząc przeciwko niemu, pisze przeciw teraźniejszej filozofii niemieckiej, a tu o Kancie już dawno mówić przestano, nie ma nikogo kto by nie wiedział rezultatów Kanta; wcale co inszego święci się u Schellinga, pod którego chorągwią i Hegel służy. Gołuchowski zapewna wkrótce będzie w Wilnie, ileż w nim się kładę [!] nadziei nie tylko w filozofii lecz dla Ciebie. Poznasz się z nim zapewna bez trudności i albo mnie wszy[scy diab]li, albo w nim znajdziesz duszę prawą, głowę otwartą. Poznałem tu jego przyja[ciela] Mroziewicza[13], admirator Adama, umiał cały tomik na pamięć i dobrze deklamuje. Wiele czytał, wiele widział, pamięć mocna, bystrość przeważają[ca], nieco fanfaronady. Onufry[14] musiał słyszeć o nim, bo jest z lubelskiego. Jeśli mieszkasz w Wilnie, pomnóż wieczorowe koło u moich rodziców, idź w niedzielę do siostr i powiedz starszej, że Cię mianowałem radcą jej lektury i pośrednikiem do brania książek od Morysa lub z Biblioteki. Weź od niej ładną książęczkę Huflunda[15] üe[ber] d[en] Erkentn., po przeczytaniu zapytaj o jej myśli. Młodszą poproś o dumkę jaką w moim imieniu. Miałbyś może rozrywkę po korekcie, a ja w siodmym byłbym niebie, gdybym Cię za powrotem nie gościem znalazł w domu.

Żegnam Cię, myśląc o 19 marca, który w jakimś hotelu przepędzę, może nawet bez Twego listu. Wszak tak zeszły imieniny Adama i Tomasza! Jeszcze raz żegnam. Dobranoc.

[Adres wzdłuż i w połowie s. 2:] Józefowi Jeżowskiemu / jeśli nie ma w Wilnie, pilno, pilno do Trok /12 lutego n.s.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 1004, zapis na trzech arkuszach pożółkłego papieru formatu 43 × 26 cm., strony 2,4,6 i 12 nie zapisane, ślady złożenia na cztery.

[1] Łac. *veteris stili* – starego stylu.

[2] Być może chodzi o Ksawerego Turskiego z guberni grodzieńskiej, powiatu lidzkiego, filaretę, członka grona różowego (fizycznego).

[3] Chodzi o pracę J. Jeżowskiego: *Horacjusza ody celniejsze stosownie do użytku szkół objaśnione* (t. 1–2, Wilno 1821–1823).

* Geogr[aficznego] i nb. czy masz pierwszą czy drugą edicyją.

[4] Aluzyjnie chodzi tu o studia A. Mickiewicza nad kronikami średniowiecznymi, które pozwoliły napisać *Grażynę*, zamieszczoną w II t. *Poezji* (Wilno 1823).
[5] Niem. *Schwärmer* – marzyciel, fantasta.
[6] Tzn. 27 marca; Wielkanoc przypada tr. 30 marca.
[7] Niem. skinienie, znak.
[8] Niem. duch, dusza.
[9] Karl Ritter (1779–1859), znakomity geograf niemiecki uważany za twórcę nowoczesnej geografii, wprowadził do niej metodę porównawczą, autor m.in. *Europa im geographisch-historisch-statistischem Gemälde* (t. 1-2 1804–1807).
[10] Heinrich Karl Wilhelm Berghaus (ur. 1797), jeden z najznakomitszych kartografów nowożytnych, autor m.in. *Atlasu Azji* (1833–1843), *Atlasu fizycznego* (1834–1848), wydawał pismo „Hartha" (1825–1829).
[11] Karl Friedrich von Kloeden (1786–1856), uczony i erudyta niemiecki, dyrektor szkoły w Poczdamie (1817-1824), następnie w szkole górniczej w Berlinie, autor wielu prac z zakresu mineralogii i geografii, twórca wielu map orograficznych (opisy zewnętrzne gór) i hydrograficznych Europy.
[12] Chodzi o rozprawę Jana Śniadeckiego pt. *Filozofia umysłu ludzkiego, czyli rozważny wywód sił i działań umysłowych* ogłoszonej na łamach „Dziennika Wileńskiego" 1819 oraz w t. 4 *Pism rozmaitych* (Wilno 1822).
[13] Mroziewicz z lubelskiego, niezidentyfikowany.
[14] Onufry Pietraszkiewicz uzyskawszy w Uniwersytecie Warszawskim dyplom magistra filozofii, był w latach 1821–1822 nauczycielem w szkole wojewódzkiej w Lublinie, tytułem ekwiwalentu za stypendium.
[15] Krzysztof Wilhelm Hufeland (1762–1836), słynny lekarz, prof. medycyny w Jena, następnie w Berlinie, pisał wiele, bez większego wpływu na naukę, często odwoływał swoje poglądy, autor m.in. *Mikrobiotik, oder die Kunst das menschliche Leben zu verlangern* (Jena 1796); *Ueber die Natur, Erkentnissmittel und Heilart der Skrofelkrankheit* (Jena 1794).

## 7 Do Ignacego Daniłowicza

[Berlin, w marcu 1823][1]

List Pański ostatni znalazł mię chorego, a że po ozdrowieniu tygodnie jak dni leciały i tak odpowiedź z jednego na drugi aż dotąd się przeciągnęła. Stałe zawsze przekonanie o dobroci Pana nie pozwoli mi innych przywodzić przyczyn, ani się tłumaczyć z wziętéj ciasnéj ćwiartki. Jestem teraz w Uniwersytecie, w Gimnazijach, w Bibliotekach, w Puławach, słowem wszędzie gdzie musi być człowiek mający policzone dni i godziny bawienia w ogromnéj stolicy. Wkrótce się z niéj przeniosę do Gietyngi, będzie to przejście z balowéj sali do celi klasztornéj, z któréj Panu uiszczę się ze wszystkiego, zapisując hipotekę na sumieniu i wdzięczności.

Posłałem stąd Pana przez Abramsona, Heisego *Grundriss* i Tittmana *Prawo Kryminalne*, dla Capellego *Institucije* Gaja[2]; nie wiem dotąd czy ten Abramson zawlókł się do Wilna. Miałem jeszcze *Handbuch* Mittermajera[3] do prawa niemieckiego, nie zmieścił się. Mam także przed sobą *Handbuch*, ale trzeba dobréj pięści, żeby go objęła, Henke *Handbuch d[es] Criminalrechts Polityk*[4] w tym roku tu wydany, najnowsze i podobno najlepsze dzieło. Oba dzieła spodziewam się, że Pana wyprawię podczas mojéj bytności w Lipsku.

Brulion w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 57, k. 39, papier gruby, czerpany ze znakiem wodnym A.B., arkusz formatu 18,5 × 27 cm., ślad złożenia na pół, zapisana pierwsza strona, na stronach dalszych tekst listu do Dobrowolskiego.

[1] List pisany z Berlina, ale z perspektywą rychłego wyjazdu do Gietyngi, gdzie autor przebywał w drugiej połowie kwietnia 1823 r.
[2] Georg Arnold Heise (1778–1851), prawnik, autor dzieła *Grundriss aines Systems des gemeinen Civilrechts* (1807).
Karl August Tittmann (1775–1834), profesor prawa kryminalnego w Lipsku, po 1831 radca dworu w Dreźnie, autor głośnej pracy *Handbuch der strafrechts wissenschaft* (t. I–III Halle 1822, wyd. 2).
Gaj, niewątpliwie Gaius, prawnik rzymski, zob. *Listy do rodziny* nr 14, przyp. 11.

[3] Karl Joseph Anton Mittermaier (1787–1867), znakomity prawnik niemiecki, profesor prawa w Heidelbergu, działacz polityczny, autor *Der gemeine deutsche burgerliche Process* (t. 1–4 1820–1826), *Lehre vom Beweise im deutschen Strafprocesse* (Darmstadt 1824).
[4] Herman Wilhelm Edward Henke (1783–1869), prawnik niemiecki, profesor w Berlinie, od 1833 w Halli, autor *Handbuch des Criminalrechts und der Criminalrechtspolitik* (t. 1–4 Berlin 1823–1838).

## 8 Do Ignacego Daniłowicza

[Getynga, kwiecień/maj 1823][1]

List mój stąd przed tygodniem pisany, musiałeś już Pan odebrać, posłałem teraz do niego komentarz bo wówczas w pierwszym pędzie, do tego w obawie aby kto inny wprzód nie czytał, mogłem niedostatecznie wytłumaczyć się. Krótko mówiąc, a krótko trzeba mówić, bo Pan nié masz czasu, nié mogę bez przepędzenia tu roku całego spodziewać się abym powrócił do kraju z usposobieniem, jak mój przyszły obowiązek wymaga. W liście drezdeńskim zwierzyłem się Panu z wszystkich myśli moich o przyjętym koszcie Uniwersytetu, powiedziałem, że nié mogę przyjąć praktycznéj części prawa, ale tylko teoretyczną, bo do tamtej nié mam ani ochoty, ani zdolności, na tym oparłem konieczną potrzebę dłuższego bawienia w Niemczech. Rok przepędzony w Berlinie wchodzić w rachubę nie powinien, jego liczenie lub nieliczenie zależy od mojéj woli, mój pobyt zagranicą dla Uniwersytetu poczyna się od przybycia do Gietyngi, w któréj podług listu Twar[dowskiego] rok dla mnie został przeznaczony. Postanowienie nowe nie mogą się do mnie rozciągać na to półrocze od kwietnia do września, bo nie wiedząc o nich tu przyjechałem, wydałem już do 200 tal. i na dobitkę jestem chory. Nie ruszę więc stąd chyba mi ktoś powie *empoignez le*[2]. Lecz nie wiem od października do marca czy podobna taktyka obroni mię i na przyszłe półrocza od października do marca. Dlatego pisałem do Rektora o wyrobienie urzędowego uwolnienia od wydanego zakazu i przełożyłem krótko powody, które Panu teraz powtórzę: profesorowie rozkładają tu zwyczajnie kursa na dwa półrocza, wiele części zostaje teraz nietkniętych. Hugo nie daje literatury prawa, ani swojej filozofii prawa, Eichhorn nie daje ani historyi prawa niemieckiego, ani prawa kanonicznego, Göschen nie daje prawa sukcesji, te zaś nieodbicie byłyby dla mnie potrzebne, gdybym się samym tylko prawem rzymskim miał zajmować. Berlin zraził mię po części od słuchania kursów i od Niemców, wyjeżdżając z niego więcej zakładałem sobie w Gietyndze korzystać z Biblioteki niż z Profesorów. Lecz krótki nawet dotąd pobyt już mię tak nawrócił, że wyjazd z kraju wprost do Berlina, do nienagrodzonych szkód liczę. Jakoż bijąca różnica między tutejszymi a tamecznymi mędrcami. Nie tylko w nauce, w któréj niezawodnie mają wyższość co do gruntowności, lecz w obejściu się, w łatwości z jaką się każdemu udzielają. Wprawdzie jeszcze tu dotąd w salach wyższe rody siadają osobno od plebejów, lecz kto chcąc mieć bliższą z nauk znajomość nie potrzebuje być ani Hrabią, ani Szlachcicem. Lekcji więcéj tu jest, lepiéj albo wreście pożyteczniéj wykładanych. W prawie kursu, wyłączając tylko, gdyby Berlin stracił Saviniego, nie mógłby się mierzyć z Gietyngą; polityczne nauki stoją nieporównanie wyżéj, chociaż zasady są nieco powszednie (*Quotidienne*). Filozofija nie heglowska, nie Schellingowska, cokolwiek płytka, ale zrozumiała, dostępna. Znajomość Francuzów, a zwłaszcza Anglików daleko powszechniejsza. A cóż powiem o Bibliotece, nie zamkniętej jak w Berlinie? Będę w niej godzinę, aby się przekonać o jéj bogactwie i nieocenionym urządzeniu. Dwieście książek rozchodzi się co dzień na miasto, drugie tyle powraca, we dwie minuty można mieć wszystko na żądanie, żadnéj a żadnéj trudności. Uczeń daje komukolwiek z Prof[esorów] kilkadziesiąt kartek do podpisu i z tym wszystko można otrzymać. W salach wolno przeglądać całe oddziały, w sali prawnéj jednym rzutem oka mam przed sobą wszystko czego świat dawny i nowy słu-

chał. Angielska literatura bardzo zamożna, kosztowne nawet wydania jest tu niemało, król je przysyła. Dodaj Pan do tego miasteczko małe, spokojne, nie mogąc sprawić roztargnienia, życie tanie i powiedz czyli mogę tak prędko opuścić miejsce, za którym tak długo wzdychałem, czy mogę sumiennie stąd wyjechać bez wsłuchania filozofii prawa u Hugo, prawa kościelnego u Eichhorna etc. Jeśli Ołdakowski przywiózłszy tu z sobą takie usposobienie potrzebował pół roku, któż mnie może odmówić równego, jeśli nie dłuższego czasu. Lecz nie chcę, nie domagam się niczego, tylko dotrzymania raz wyrzeczonego słowa, roku całego w Gietyndze; gdybym miał dłużéj bawić, nie będę żądał pieniędzy uniwersyteckich.

Brulion w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 57, k. 41, zapisana w całości, format 21 × 24 cm.

[1] List pisany z Getyngi, prawdopodobnie na przełomie kwietnia i maja 1823 r.
[2] Fr. schwytajcie go.

## 9 Do L.D. Levy

[Getynga, 24 kwietnia 1823]
D. 24. April 1823, Göttingen

*Hern Levy in Königsberg*

*Da ich erfahre das der von mir für Sie gelassener Brief in Berlin bis jetzt ist dort geblieben, so habe ich die Ehre Sie hiemit zu benachrichtigen das ich habe unter dem 18 Märzaus Berlin ein Kisten mit Büchern an Sie gesendet durch den Schiffer Cramer. Die Büchern sind bestimnt fur Hrn Moritz in Wilna und die Kiste ist mit den Buchstaben F.M. Wilna bezeichnet. Neben dem Frachtbrief den Sie gütigst auf Rechnung des Hrn Moritz bezahlen werden, befindet sich ein Register der Bücher der vielleicht wird nöthig seyn zur Beforderung durch die Grenze nach den neuen Russischen Gesetzen. Vezeihen Sie, wenn ich diesen Brief mit einem andern belästige, den Sie werden güttigst auf die reisende Post abgeben.*

*Ihr ergebenster* *Fr. v. Malewski*

[Adres na odwrocie:] *Dem Herrn / L.D. Levy / Königsberg / franco*

[Przekład:]

24 kwietnia 1823, Getynga

Do Pana Levy w Królewcu

Dowiaduję się, że pozostawiony przeze mnie do Pana List w Berlinie dotąd tam pozostaje, toteż mam zaszczyt niniejszym powiadomić Pana, że 18 marca wysłałem do Pana z Berlina skrzynię z książkami za pośrednictwem przewoźnika Cramera. Książki przeznaczone są dla pana Moritza w Wilnie i skrzynia oznaczona jest literami F.M. Wilno. Przy liście przewozowym, który raczy Pan uiścić na rachunek pana Moritza, znajduje się rejestr książek, jaki może być potrzebny na granicy zgodnie z nowymi rosyjskimi prawami.

Proszę wybaczyć, że dołączam do tego listu inny z prośbą o łaskawe przekazanie go na pocztę konną.

Oddany

Fr. Malewski

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 57, k. 12, formatu 19,7 × 24,7 cm., zapisana strona pierwsza, papier pożółkły, uszkodzony w skutek oderwania pieczęci lakowej, ślady złożenia na sześć.

## 10 Do Fryderyka Moritza

[Berlin, w październiku 1823][1]

Jeżeli dotąd za wiele rzeczy miałem dziękować, teraz po odebranym liście końca by dziękowaniu nie było. Kto wie jak długo czekałbym jeszcze na wiadomości z Wilna, gdyby nie to przypomnienie. Jeżeli teraz jestem spokojniejszy, jeśli mogę wyjść bez smutku za Brandenburską Bramę, winienem to Twojej pamięci. Lecz nigdy dobre nie przychodzi bez pewnéj dozy złego, tak się stało i z listem, przerywasz milczenie i potém składając się niewiadomością treści przyłączonych listów, chowasz inne doniesienia[2]. Mniejsza jednak o to, nié mam czego narzekać i jak w pierwszéj chwili, w której zapłaciłem z radością pocztylionowi *fünf silber Groschen*[3], tak i teraz powtarzam, żeś mię uszczęśliwił. Choć pomokłem, chodziłem po Wilnie, zajrzałem do księgarni, dostałem *Messkatalogu*, posłyszałem cóś o radykalnéj reformie i lepszym okiem spójrzałem na piasek berliński, na zadymioną lulkami drogę do Szarlotenburga.

Brulion w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 57 k. 34, arkusz formatu 20,7 × 33,5 cm., zaczyna się od listu do ojca z 17 VI 1823.

[1] List pisany prawdopodobnie po powrocie z Getyngi do Berlina.
[2] Prawdopodobnie aluzja do prowadzonego śledztwa w Wilnie w sprawie napisów w gimnazjum w maju tr., które spowodowały wykrycie Towarzystwa Filaretów.
[3] Niem. pięć srebrnych groszy.

## 11 Do Waleriana Krasińskiego

[Berlin, 24 października 1823]

Od dwóch przeszło tygodni jestem znowu w Berlinie. Z wozu pocztowego przeniosłem się do ciepłéj izby i na całe pół roku rzucam noszone w oberżach nazwiska Barona, Hrabiego i staję się obywatelem Uniwersytetu Berlińskiego, synem muz, czyli krócéj studentem berlińskim. Dalsze wszystkie projekta zawiesiłem na kołku i byłbym nawet zupełnie spokojny, gdyby nie recydywa milczenia z Wilna[1]. Ta mi zawsze jest przykrą, nieznośną. Pan byłeś już kilka razy dobroczynnym lekarzem, pozwól więc prosić o dalsze nawiedzenie pacjenta mieszkającego teraz na *Grosse Friedrichstrasse N⁰ 147 eine Treppe hoch.*

List ostatni od mego Ojca przed trzema prawie miesiącami pisany doszedł mię był w Hamburgu, teraz żadnéj nie mam wiadomości. W tamtym liście kazał mi był czekać postanowienia Uniwersytetu i W⁰ Księcia. Już mię te czekania za drogo kosztowały, w Uniwersytecie nie widzę szczerego starania o dalszy mój wojaż, trudności takoż sam jasno pojmuję. Jeśli więc zakończenie sprawy śledztwa nie przyniosło jakiéj zmiany, nie rozjaśniło horyzontu, wyrzekam się wszystkiego, chcę tylko tu zimę przesiedzieć, a potem przez południowe Niemcy powrócić. Wykonać ten projekt mógłbym łatwiej, (poruszając i tu niektóre sprężyny), gdybym wiedział co się święciło i święci w Wilnie. Jeśli Panu sejmiki nie przeszkodzą, prosiłbym o kilka słów pewnych.

W Hamburgu *incognito* przesiedziałem cały miesiąc, nigdym nie spodziewał się znaleźć w nim takiego ruchu, jakim był ożywiony. Przeszło 600 statków napełniało port, do morza tam podobnej Elby. Na ulicach tłum ciągły, tłum w bursie nie mógł się pomieścić, jednakże narzekania dość, słysząc dobre czasy jak cóś bardzo dalekiego wspominane. Na aukcjach mnóstwo towarów za bezcen przy mnie sprzedawano. Wojna hiszpańska[2] obudziła wielkie spekulacje, zgromadzono tu znaczne składy w nadziei

zamknięcia portów, a tu wszystko na niczym się skończyło i z tych zapasów trudno kapitał odzyskać. Mój towarzysz a teraz spółmieszkaniec agronom Fryczyński jeździł po pełnym zboża Księstwie Meklemburskim, płacz i zgrzytanie zębów, może to się teraz zmniejszy, kiedy Anglija zaczyna pozwalać przywozu i ze swego bil[3] zbożowego spuszcza nieco. W Lubece, przed którą kiedyś Hamburg się uniżał, ledwo człowieka widać na ulicy, prawie więcéj sędziów, adwokatów, burmistrzów niż kupców. Stamtąd byłem w Travemünde, wszedłem na wieżę sygnałową, chcąc pozdrowić morze, zobaczyć o 5 dni tylko drogi odległą Rygę, pozdrowić Pana i żonę Pańską, poprosić o oddanie przyłączonego listu Ojcu memu w dzień Jego imienin. Teraz wszystko muszę listowi temu powierzyć i Bóg wie za co muszę kosztem Pańskim wspomagać Króla Pruskiego.

24 8-bra, do Krasińskiego

Brulion Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 57 k. 49, arkusz grubego czerpanego papieru o odcieniu jasnoniebieskim, zapisane półtorej strony, na następnej karcie arkusza list do W. Krasińskiego z 24 X 1823 r., format 18,5 × 26,5 cm.

[1] Nawiązanie do narastających represji w Wilnie w związku z napisami na tablicy gimnazjalnej w maju 1823 r. i wykryciem istnienia Towarzystwa Filaretów.
[2] Chodzi o interwencję Francji w Hiszpanii w obronie absolutyzmu, w końcu września tr. doszło do zbombardowania i zdobycia Kadyksu; zwycięstwo utrwaliło rządy reakcji, nastąpiło przedłużenie okupacji francuskiej aż do 1828 roku.
[3] Ang. Ustawa celna.

## 12 Do Wacława Hanki

[Berlin, 12 grudnia 1823]

Kochany Wacławie! Zarzuciłbym Cię listami, gdybym pisał każdej chwili, w której myśl moja zwracała się ku Tobie i ku staremu miastu Prażskiemu. Nieraz drapałem się zadyszany na tę kamienną górę, nieraz słyszałem od żony: *„pak pošel, ale pak hned prydge"* i te przypomnienia sprawiały mi *newyprawitedlnau radost*. Różne przeszkody i kłopoty nie dawały mi jednak napisać, prócz tego spodziewałem się, że będę miał co do posłania. Ale nadzieje moje były dotąd próżne, w domu korespondencija stała się bardzo trudna, jeszcze obawa panuje, nikt pisać nie chce. Daruj mi więc, że jeszcze nic nie donoszę o książkach, które mi dałeś na zamianę, zostanie to podobno do mojego powrotu, na szczęście już dość bliskiego. Piszę na szczęście, bo teraz mam znowu nadzieję uściskania kochanego Wacława w Pradze. Dalszéj podróży podobno mi nie pozwolą, będę musiał powracać; chciałbym tylko zabawić jeszcze czas niejaki w Wiedniu, a do Wiednia z Berlina dostać się nie można nie przechodząc Wltawy. Będę więc widział Pragę, a do tego uściskam może w maju *„w krasne wesny den, w krasny gurnj den, w zelenem sade, mezi ružemi, mezi ružemi plnokwetymi"*. Jeśli mi dasz materyjałów do prawa czeskiego, będę znowu pod Twoim okiem pracował. Nie sądzę, żeby te marzenia nié miały przyjść do skutku, już teraz nawet zawieszam do osobistego widzenia się wszystkie moje zapytania, wszystkie wiadomości o odbytéj do Hamburga podróży. Nic tam nie znalazłem ze słowiańskich pomników, programa tylko, które przyłączam, może osądzisz za ważne. Ten Schröter wziął się widać do roboty nie dla samych pieniędzy, pisałem do niego, ofiarując się dopomoc do zbierania prenumeraty na jego dzieło w Polszcze, otrzymałem bardzo dobrą odpowiedź, z której wyjątki przywiodę, prosząc Twojéj pomocy w rozwiązaniu jego zapytań: *„Gedrukt ist über die Ludwigsluster Sammlung"*[1].

Jeśli byś miał jaką na te pytania odpowiedź, nie odmawiaj. Może i Dobrowski, zwłaszcza względem książek, da jakie objaśnienie, Schröter przyjąłby z wdzięcznością. Dotąd żadnego Czecha nié ma prenumeratora, może by kto z Waszych magnatów nie pożałował 3 fryderyk. Dla zbierającego prenumeratę odstępuje Schröter 1/3 ceny, ale z warunkiem, żeby brać wprost od niego, nie z księgarni.

Jeszcze o jednym muszę donieść – Bopp[2], samskrycki filolog, daje tu w Uniwersytecie lekciją, „*Über die allgemeine Sprachen Geschichte*". Porównywając budowę języków niemało się rozwodzi i nad słowiańskimi. Gramatyka Dobrowskiego dostarcza mu wiele materyjałów. Przeciwko etymologijom Dobrowskiego zarzuca, że *radices*[3] są dowolne znaczenia, kiedy w samskryckim języku też same albo podobne mają każdy swoje znaczenie.

Ciekawy bardzo jestem co będzie daléj. Książeczka do nabożeństwa, jeśli jej nie widziałeś, zajmie zapewna swoją ortografiją i swoim podobieństwem do czeskiego języka. Byłbym bardzo wdzięczen, gdybym mógł wiedzieć cokolwiek o Waszych nowych pismach. Czy nie wydałeś czego, lub może Dobrowski co napisał? Piasecki czy nie odezwał się z Krzemieńca? Fryczyński zasyła ukłony, ja moje łączę dla Dobrowskiego i Jungmanów[4]. Czy doszła książka Lelewela?[5]

Żonie tysiączne dzięki za pamięć o mnie, może mi jeszcze pozwoli uczyć się pięknéj pronuncjacji czeskiéj . Przyjaźni i pamięci dopóki sam moją bytnością lepiéj się w Twoim sercu jeszcze na nią nie zasłużę.

12 X-bra 1823, do Hanki z książką polską do nabożeństwa[6] i dwoma programatami Schrötera.

Brulion listu w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 57, k. 46 v., format duży 21,8 × 35,2 cm., na stronie recto list do J. Twardowskiego.

[1] Hans Rudolf Schröter (1798–1842), badacz starożytności. W 1823 wydał dzieło *Frederico-Francisceum oder Grossherzogh. Alterthümersamlung aus der altgermanischen und slavistischen Zeit Mecklenburgs zu Ludwigshuft.* Niem.: ku najwyższej rozwadze.

[2] Franz Bopp (1791–1867), jeden z najznakomitszych filologów nowoczesnych, twórca gramatycznych badań porównawczych, od 1821 profesor języków wschodnich w Berlinie, badacz sanskrytu, na którym oparł swoje badania porównawcze języków indoeuropejskich.

[3] Łac. *radix, radicis* – korzeń, podstawa, źródło.

[4] W Pradze działało dwóch Jungmannów: Joseph (1773–1847), znakomity badacz języka i literatury czeskiej i Jan (ur. 1799), krewny poprzedniego, współzałożyciel wraz z Szafarzykiem stowarzyszenia do wydawania książek czeskich dla gimnazjów.

[5] Prawdopodobnie mowa o pracy J. Lelewela wyd. w Wilnie w 1822 r. pt. *Nauki dające poznać źródła historyczne.*

[6] Chodzi prawdopodobnie o najnowszą książkę do nabożeństwa pt. *Ołtarz złoty na chwałę Bogu i NP. honor i św. Pańskim, z przydatkiem niektórych pieśni wystawiony i drukiem ogłoszony* (Częstochowa 1823, s. 564, wielokrotnie wznawiana).

## 13 Do cara Aleksandra I

[Berlin, w styczniu 1824]

*Detenu depuis le 20 X-bre 1823, opprimé par une maladie grave au mielieu des privations inévitables dans mon état actuel j' ose implorer la grace de Votre Altesse Impériale.*

*Les motifs de ma détentions me sont inconnues jusqu'à prèsent, mais je prèsume que se sont les égaremens de ma jeunesse qui l'ont aménée. Je les croyais ensevelies avec l'âge qui les a fait naître, j'ai taché de les effacer par la conduite posterieure, par le soin de remplir tous les devoirs qu'imposaient les lois et la religion à tout sujet de sa Majesté L'Empe-*

*reur. Mais je ne veux pas me soustraire ni à la poursuite de la justice, ni à ses conséquences. J'ose seulement supplier Votre Altesse Impériale d'alléger mes maux jusqu'au moment où ma santé sera rétablie, de me permettre de prévenir ma ruine causé par cet événement imprévue. Je suis prêt à donner tous les eclaireissements qui me seront demandés, car je n'ai rien à cacher et je me prèsenterais moi même à Votre Altesse Impériale pour prouver que l'obeissance a été le seul guide des mes démarches.*

*J'ai l'honneur d'être*

[Przekład:]

Zatrzymany od 20 grudnia 1823, cierpiący na poważną chorobę pośród nieuniknionych niedostatków, w obecnym moim stanie ośmielam się błagać Waszą Cesarską Mość o łaskę.

Motywy mojego uwięzienia są mi dotąd nieznane lecz mniemam, że spowodowały je wybryki mojej młodości. Sądziłem, że zostały pogrzebane wraz z wiekiem, który je zrodził, usiłowałem je zmazać moim późniejszym zachowaniem, troską w wypełnianiu wszystkich obowiązków, jakie na każdego poddanego Jego Cesarskiej Mości nakładają prawa i religia. Jednak nie chcę uchylać się ani przed dochodzeniem sądowym, ani przed jego konsekwencjami. Ośmielam się tylko błagać Waszą Cesarską Wysokość o złagodzenie moich cierpień aż do chwili powrotu do zdrowia, o pozwolenie zapobieżenia mojej ruinie spowodowanej tym nieprzewidzianym zajściem. Jestem gotów udzielić wszelkich wyjaśnień, jakie będą ode mnie wymagane, gdyż nie mam nic do ukrycia i sam stawię się przed Waszą Cesarską Wysokością aby udowodnić, że jedynie posłuszeństwo kierowało moimi krokami.

Mam zaszczyt pozostawać...

Brulion listu w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 57, k. 29, papier gruby czerpany, zapisany jednostronnie, formatu 17 × 20,2 cm.

## 14 Do Józefa Twardowskiego

[Berlin, ok. 17 stycznia 1824]

*Monsieur!*

*Quatre semaine se sont écoulée depuis le jour de mon emprisonnement. Je crois que la catastrophe funeste Vous est connue déjà, malgré qu'il m'a été impossible jusqu'à présent de Vous en faire parvenir la notice.*

*Rien n'a pu m'éclairer sur mon sort et sur la cause qui aurait pu provoquer ma detention. On m'a dit que je suis arreté par l'ordre de mon gouvernement et c'est tout ce que je pu apprendre. Tout communication même avec medecin m'a été interdite j'ai essuyé des pertes considérables par le désordre auquel il m'a été impossible de porter quelque remède, j'étais détenu comme un coupable convaincu.*

*La maladie avec laquelle je suis entré en prison, s'est augmentée, heuresement les soins du Dr Natorp, médecin, de la ville ont arreté les progrés. Mais si je ne renonce pas à l'éspoir de regagner la santé, je prévois trop bien qu'il me sera pour longtemps impossible de remplir les devoirs auxquels la confiance de l'Université m'a appelé. Séparé de tous qui pourraient me porter du secours, ne sachant à qui m'addresser, j'étais longtemps prés du désespoir et mon état aurait été le même jusqu'à presént si les ordres du Médecin et la bonté des Magistrats n'eussent pas allegé mes souffrances. Mes forces sont epuisées, la*

*faiblissement mental s'accroît de jour en jour et c'est avec peine que je peux écrire cette lettre. Tel est mon état actuel dont je ne peut pas prévoir le changement.*

*Mes papiers ont été saisis, il m'est impossible de nommer le jour dans lequel j'ai reçu Votre lettre avec l'ordre de revenir à Vilna. J'ai répondu à cette lettre le 18 ou le 19 X-bre 1823. J'ai énvoyé le témoignage du Médecin avec le témoignage de l'Université et j'ai nommé les obstacles qui s'opposaient à mon départ. Après mon arrivée de Göttingue c'était la prémière lettre que j'ai reçu, les lettres antérieures ne contenaient que l'ordre du retour à Berlin et d'y suivre les dispositions de Son Exc. Mr le Ministre Alopeus, qui n'a pas mis des difficultés à mon séjour à Berlin jusqu'à ce que les ordre plus précis de l'Université ne me ser aient pas parvenus. Depuis l'appel au service de Sa Majesté l'Empereur, je n'ai manqué à aucun de mes dévoirs, je ne puis me repprocher aucune démarche coupable. Je présume que ma detention a causé /.../* [tu tekst urywa się]

[Przekład:]

Szanowny Panie.

Minęły cztery tygodnie od mojego aresztowania. Sądzę, że wiadomo już Panu o tym nieszczęsnym zdarzeniu, chociaż do tej pory nie miałem możliwości powiadomić Pana o tej katastrofie.

Niczym nie mogę sobie wytłumaczyć mojego losu ani znaleźć przyczyny mojego uwięzienia. Powiedziano mi, że jestem zatrzymany na rozkaz mojej guberni i to jest wszystko czego mogłem się dowiedzieć. Zabroniono mi porozumiewać się z kimkolwiek, nawet z moim lekarzem, poniosłem znaczne straty z powodu zamieszania, któremu nie byłem w stanie zapobiec, zostałem uznany winnym i uwięzionym.

Choroba, z którą wszedłem do więzienia wzmogła się, na szczęście zabiegi dra Natorpa, lekarza miejskiego, zahamowały jej postęp. I chociaż nie tracę nadziei na odzyskanie zdrowia, to aż nazbyt dobrze widzę, że przez dłuższy czas nie będę mógł wypełniać obowiązków, jakie w swoim zaufaniu nałożył na mnie Uniwersytet. Izolowany od wszystkich, którzy mogliby mi przyjść z pomocą, nie wiedząc do kogo się zwrócić, byłem długo bliski rozpaczy i byłbym dotąd w takim stanie, gdyby zalecenia lekarza i dobroć urzędników nie ulżyły moim cierpieniom. Moje siły są na wyczerpaniu, niemoc umysłu wzmaga się z dnia na dzień i z trudem mogę pisać ten list. Taki jest mój stan obecny i trudno mi przewidzieć jego zmianę.

Moje papiery zostały skofinskowane, toteż nie mogę wymienić dnia, w którym otrzymałem Pański list z wezwaniem powrotu do Wilna. Odpisałem na ten list 18 lub 19 grudnia 1823. Wysłałem świadectwo lekarskie wraz ze świadectwem uniwersyteckim i wymieniłem przeszkody, które nie pozwoliły mi wyjechać. Po powrocie z Getyngi był to pierwszy list, jaki otrzymałem, poprzednie listy zawierały jedynie nakaz powrotu do Berlina i stosowania się do rozporządzeń Jego Eksc. Pana Ministra Alopeusa, który nie stawiał przeszkód co do mojego pobytu w Berlinie, aż do czasu nadejścia z Uniwersytetu bardziej precyzyjnych poleceń. Odkąd zostałem powołany do służby Jego Cesarskiej Wysokości, nie uchybiłem żadnemu z moich obowiązków, nie mogę sobie zarzucić żadnego karygodnego czynu. Sądzę, że moje uwięzienie spowodowało [...]

Brulion listu w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, sygn. 57, k. 27, papier gruby czerpany, formatu 17 × 20, 2 cm., zapisany w całości.

## 15 Do Józefa Twardowskiego (?)

[Wilno, druga połowa kwietnia 1824][1]

Od trzech tygodni udarowany wolnością, zwrócony mojej famillii chciałem już dawno złożyć JW. Panu szczere dziękczynienia za tyle doznanej w nieszczęściu dobroci. Miałem nadzieję osobiście powtórzyć to, co Rodzicom i krewnym moim co dzień opowiadam, lecz gdy trwająca dotąd niepewność wyroku nie pozwala mi Wilna opuszczać, ośmielam się upraszać JW. Pana abyś raczył wierzyć w najczulszą wdzięczność, jaką ja i cała familia moja dla JWPana chowają. Nie raz winien Mu byłem jedyną nadzieję i pociechę tem droższą dla mnie im mniejsze miałem do niej prawo. Wspominając tę przebytą epokę, nie wiem czyli się mogę użalać, tak ściśle w niej łączą się dobrodziejstwa z cierpieniem. Nieszczęście dało mi poznać tyle osób, których imiona nigdy mi z pamięci nie wygasną, temuż samemu nieszczęściu winien jestem, że teraz do JW. Pana mogę przemówić. Byłeś mi JWPan czas niejaki Ojcem, daruj więc jeśli się poważę prosić, abyś mi swojej opiekuńczej ręki teraz nie cofał.

Jakikolwiek wyrok o mnie zapadnie, przyjmę go z uległością, do której czuję się obowiązanym. Jeżeli ten wyrok dotknie mię nowem cierpieniem, nie mam o nic prosić JW. Pana, wiem, że w tym razie sam winieniem postępowaniem moim torować sobie drogę do przebaczenia. Lecz jeśli wyrok W⁰ Księcia[2] niewinne uniesienia młodości okryje swojem miłosierdziem, zmuszony jestem udać się do JW. Pana i prośbami mojemi utrudzać. Mam Ojca podeszłego i osłabionego długoletnią pracę, po tylu zmartwieniach stać się dla niego pociechą jest pierwszym moim obowiązkiem. Lecz tej pociechy nie zdołam mu przynieść, dopóki cień podejrzenia ścigać mię będzie, dopóki gorliwą służbą Monarszą nie oczyszczę imienia, które od niego nieskażone przejąłem. Dotąd miałem przed sobą zawód nauczyciela publicznego, sposobiłem się do niego w części na koszcie skarbowym, lecz ten zawod jakkolwiek może z chęciami mojemi zgodny, stał się teraz trudniejszym. Zbity tak nagle z naukowej drogi, bez powrócenia na nią, bez dokończenia przerwanej podróży, bez zwiedzenia kilku celniejszych bibliotek, bez naprawy osłabionego zdrowia, nie mógłbym pożytecznie pracować. Jeżeli te przeszkody mają być niepokonane, wolałbym rozstać się z zawodem do którego się dotąd sposobiłem i szukać innej posługi Monarszej w Petersburgu lub w Warszawie. Uczyłem się dotąd prawa i administracji, w którejkolwiek z tych gałęzi, pod dobrem zwierzchnictwem, przy wytrwałej ochocie może bym zdołał stać się pożytecznym. Trudność języka łatwo bym potrafił przełamać.

Lecz jeden lub drugi sposób powrócenia do czynnego życia zależeć będzie jedynie od łaski Jego Cesarzewiczowskiej Mości. Na Jego słowo upadłem, Jego tylko słowem powstać mogę. Gdziekolwiek bym się udał, wszędzie musiałbym spotykać nieprzełomne trudności, które by ustały, gdyby W. Książę raczył za mną przemówić. JW. Pan jeden możesz mię oświecić, jak mi w tym razie postąpić należy. Udzielona łaskawie rada będzie nowem dobrodziejstwem JW. Pana, a w otworzonym przez to dla mnie zawodzie będę się ciągle starał zasłużyć na przychylność JW. Pana; odpowiedzieć godnie Jego łaskawej opiece i dowodzić tej wdzięczności i najgłębszego uszanowania z jakiem zostaję na zawsze.

JW. Pana

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 57, k. 70–71, arkusz po konserwacji podklejony białą bibułką, od góry fragmenty poodcinane, arkusz formatu 20 × 25,2 cm., zapisany w całości.

[1] Czas napisania listu pozwala ustalić informacja o tym, iż powstaje on w trzy tygodnie po wyjściu z więzienia, tj. prawdopodobnie w II poł. kwietnia. Ostatni zapis w *Dzienniku więziennym* pochodzi z 21 marca 1824 r. z Warszawy.

[2] Chodzi o w. ks. Konstantego.

## 16 Do przyjaciół filomatów

[Malowanka, 25 października / 6 listopada 1824][1]
Stacija Malowanka

Franciszek Malewski z najczulszym pożegnaniem i z prośbą o pamięć i z życzeniem zdrowia etc. etc. etc.

*

Onufr[2] dalbóg więcej nie może.

*

Józef Jeżowski pijany.

*

Fr[anciszek] powinienby się podpisać trzema krzyżykami.

*

Mieczysławowi, Władysławowi, Kamilli Malewski[3].

*

Franciszek Malewski z pożegnaniem, stacija Malowanka.

*

Stachowi, Kazimierzowi, St Golickiemu, Ant. Edwardowi, Olesiowi[4] etc. etc. etc. Fr. Malewski

*

W Malowance. Kochani koledzy moi, przyjmijcie i ode mnie z równą życzliwością niniejsze dorywcze pożegnanie, które Wam załączam. Józef Jeżowski.

*

*Dokończenie Skowronka*[5]

Spiewaj, spiewaj nam dziewico,
Słodki jest twych pieni głos.
Spiewaj, twe tony zachwycą
I gorzki osłodzą los.

Do całej pensyi
Bywajcie zdrowe dziewice,
Pod srogim losem nie lężem,
Otrzyjcie z łez piękne lice,
Pomnijcie, że i ja mężem.

*

Kochanemu Stanisławowi z pożegnaniem. Pamiętaj o mnie, jak ja o Tobie pamietać mam obowiązki. W[0] Rodziewicza Józef Jeżowski najczulej żegna, upewnia o swoim szacunku i prosi aby o nim życzliwie pamiętał.

*

Stacija Malowanka. Franciszek Malewski z najszczerszym pożegnaniem i podziękowaniem.

*

P. Tomaszewski[6] w domu Tityngofowej.

Odpis sporządzony przez Marię Malewską zachował się w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 55 t. I, k. 23, format 12,3 × 20,2 cm., zapisana w całości, ślady złożenia na cztery.

[1] Chronologię zbiorowego listu pozwala ustalić *Kronika życia i twórczości Mickiewicza* (t. I, s. 482), skąd wiadomo, iż jadący na zesłanie filomaci znajdowali się tego dnia w Malowance.

[2] Onufry Pietraszkiewicz.
[3] Chodzi prawdopodobnie o kuzynów Malewskich, dzieci regenta Antoniego.
[4] Wymienieni to prawdopodobnie: Stanisław Kozakiewicz, Kazimierz Piasecki, Stanisław Golicki (adwokat w Wilnie, członek Związku Przyjaciół), Antoni Edward Odyniec i Aleksander Chodźko.
[5] Dokończenie *Skowronka*, być może autorstwa J. Jeżowskiego nawiązuje do popularnej w kręgach filomackich i na pensji gdzie uczyli filomaci piosenki pt. *Skowronek* (lub *Spiewek*) autorstwa Zana, do której podłożono melodię do pieśni Goethego: *Das Wasser rauscht.*
[6] Tomaszewski, prawdopodobnie gospodarz w Malowance.

## 17 Do Marii Szymanowskiej

Petersburg, 15[/27] grudnia 1827 r.

Skrucha gładzi winę. Nigdym się nie spodziewał, abym od tak pobożnego zdania zaczynać list do Pani; a jednak muszę, bo mi ciąży pamięć danych obietnic i tak długie ich niewypełnienie. Krótkie były chwile, w których miałem szczęście poznać Panią i zacną jéj rodzinę. Z dawna powzięty szacunek dla talentu, który się stał narodową własnością, przeszedł w rzetelną cześć dla jéj osoby. Aby tak stać się duszą własnéj rodziny i z sobą unosić najlepsze jéj życzenia, trzeba było zostać najlepszą córką, siostrą, matką, a przy wspomnieniu tych drogich imion, nie wiem czemu dla mnie zaciera się nawet blask świetnego talentu. Domyśl się teraz Pani jak miłem dla mnie być musiało żądanie listów, które Ci Pani dobroć Twoja natchnęła. Z radością przyrzekałem, bo szczerze pragnąłem pamięć o mnie przedłużyć w Twoim zacnym domu. W drodze układałem z Adamem zaraz po wyjeździe napisać do Moskwy[1]; mieliśmy zaraz powitać Panią wracającą z koncertu, i na pewno winszować zwyczajnych tryumfów: ale się nie tak stało. Ostatniego dnia droga nam się popsuła, nie stanęliśmy w wyrachowanéj porze, a w Petersburgu wpadliśmy zaraz w taki odmęt znajomości, powitań, protekcyi, żeśmy nie rychło mogli przyjść do siebie. Adam miał jeszcze dalekie do swego brata podróże[2]. Teraz już nie na sam nocleg przychodzimy do domu i ze zbytnich wizyt jużeśmy się otrzęśli.

Teraz też muszę zdać sprawę jako kilkudniowy Pani plenipotent. Wprawdzie mi Pani nie dałaś tego tytułu, ale ja radbym przywłaszczyć go sobie na cały czas mojego pobytu w Petersburgu. Miło sprawować interesa tak wszędzie wielbionéj, tak z radością wspominanéj Pani. Jeden tylko list Fischnera[3] został nie oddany. Oleszkiewicz mówił mi, że sam odniósł przysłany list pod jego kopertą. Niepodobna było odmówić przyjaciołom, którzy nalegali, abyśmy przeniesieniem się do nich tysiąc im sprawili kłopotów, i dlatego nie mogliśmy korzystać z łaskawego Pani pozwolenia. Muszę przyznać się nawet, żem doktora[4] jeszcze nie widział i list mu przez drugie ręce oddałem. U p. Szyszków[5] jeszcześmy drugi raz nie byli. Panu Bułhaków[6] nazajutrz po przyjeździe list oddałem, a paczkę do Warszawy przyjęła kancelarya. Stancya nasza zaczyna już się napełniać i gośćmi i dymem, niepodobna dłużéj pisać wśród rosnącego gwaru, a jeszcze miałbym wiele do pisania. Daruj Pani, że krótko podziękuję za łaskawą pamięć, za doniesienie o koncercie i o poznaniu się z panią Zaleską. Obie wiadomości przyniosły nam radość na cały wieczór, dzieliliśmy ją z licznie zebranymi towarzyszami, ale gdyby były konie na zawołanie, kto wie czy byśmy zaraz nie wyruszyli na powrót do Moskwy. Zachowuję sobie nadal przypomnienie się córkom Pani, teraz tylko muszę prosić aby nie kłóciły mię z Adamem i równo obdzielały listami. Futra odstąpiłbym mu z ochotą, aby Malewski marzł, a Mickiewicz nie marzł, lecz na listy, muszę przyznać się, jestem wielki egoista. Adam ekskuzuje się, że dziś nie pisze, rzeczywiście wytrzymuje długie rozmowy, od których i ja nie mam gdzie z tym listem pochować się

Najwierniejszy plenipotent,

Fr. Malewski.

Racz Pani przypomnieć nas w domach Ks. Wołkońskiéj i Wieniewitinów[7], i przebacz mi niezgrabność listu.

Tekst wg pierwodruku w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 37–38.

[1] Mickiewicz w towarzystwie Fr. Malewskiego opuścili Moskwę 1/13 grudnia 1827 r. o godz. trzeciej nad ranem, udając się w świcie gen.-gub. Dymitra W. Golicyna do Petersburga, dokąd przybyli 4/16 grudnia 1827 r.
[2] Chodzi zapewne o Aleksandra Mickiewicza, który w styczniu 1827 r. zjechał do Moskwy; widocznie bawił w końcu tr. w Petersburgu lub w jego okolicach. Fakt ten nie był dotąd znany.
[3] Fischner, wspomniany również w 1828 r. przez H. Szymanowską w jej *Dzienniku* – niezidentyfikowany.
[4] Nie wiadomo o kim mowa.
[5] Julia Szyszkowa z Narbuttów (1776–1852), $1^0$ v. Ignacowa Łobarzewska, $2^0$ v. od 1826 za Aleksandrem Siemionowiczem Szyszkowem, ministrem oświecenia.
[6] Zapewne Józefat Bułhak (zm. 1835), metropolita, prezes drugiego departamentu spraw unickich w kolegium w Petersburgu, koadiutor piński i brzeski.
[7] Ks. Zeneida Wołkońska (1792–1862), z domu Biełosielska-Biełozierska, słynna z urody i wykształcenia literatka, prowadziła w Moskwie słynny salon.
Aleksiej Władimirowicz Wieniewitinow (1806–1877), daleki krewny Aleksandra Puszkina, brat dekabrysty Dymitra. Pracownik archiwum moskiewskiego przy ministerstwie spraw zagranicznych, od 1829 r. urzędnik kancelarii ministerstwa spraw wewnętrznych.

## 18 Do Marii Szymanowskiej

[Petersburg, początek marca 1828][1]

Wyspiarze należeli do departamentu Adama szlachta do mego. Z biletu nie mogłem wyrozumieć, kogo z ludzi kończących się na *ski* i *wicz* Pani widzieć chciałaś[2]. Zapomniałem przypomnieć, że i Lucyan Ślizień[3] miał komis zaproszenia kogoś. Niech Pani raczy to wziąć *zum Allerhöchsten Bedenken*[4] i niech wyda swój mandat ostateczny, po którego wysłuchanie ja za parę godzin zajadę.

Wierny sługa,

Franciszek Malewski.

Dzień dobry całemu budzącemu się dworowi.

Tekst za pierwodrukiem w *Koresppndencji A. Mickiewicza* t. III, s. 36.

[1] W pierwodruku sugestia, iż list pochodzi z 1827 r. (?), a więc z okresu pobytu w Moskwie, co nie wydaje się słuszne z uwagi na zwrot „wyspiarze", pojawienie się tego słowa możliwe jest tylko w topografii Petersburga. Liścik powstał prawdopodobnie na pocz. marca 1828 roku, wkrótce po przyjeździe M. Szymanowskiej z córkami do Petersburga (29 lutego 1828) i jest próbą nawiązania kontaktu.
[2] Aluzja do końcówek nazwisk Malewskiego i Mickiewicza.
[3] Lucjan Ślizień,brat Ottona i Rafała, podobnie jak oni przebywał na zesłaniu w Rosji.
[4] Niem. pod najwnikliwszą rozwagę.

## 19 Do Adama Mickiewicza

[St Petersburg, 14/26 maja 1829][1]

Maj 1829, we wtorek o godzinie 5 wieczorem

Przybiegliśmy do Berta zawodu, lecz już od pół godziny odjechał statek, który nam zabrał dobrego i kochanego pana Adama. W nadziei, że na Stieglica pyroskafie może jeszcze będziesz, gdyż nie mogłyśmy powziąść zupełnéj informacyi, czyś już odpłynął, udałyśmy się na Angielskie Nadbrzeże, gdzie Malewski mocno zasmucony doniósł

nam, że już jesteś *en pleine mer*[2]. Dziatki płakały. Julcia[3] *chorowała*, a ja tymczasem życzenia najszczersze spełniam, aby strata którąśmy ponieśli, na szczęśliwszą przyszłość dla Ciebie się zamieniła. Proszę do nas pisać, niewiele, ale często. Powiedz, gdzie jesteś i o zdrowiu nam drogiém donieś. Za resztę dziękujemy.

Książę Nikita[4] odda Panu muzykę co dziś przepisałam, to jest: *Barkarolę,* do którėj na moję intencyą kiedy zrobisz wiersze. Napisałam także *Wilię,* piękny kwiatek, poloneza, piosnkę litewską, coś mnie pan nauczył i którą często sobie zagram, czasem zapłaczę..., nie zaśpiewam. Helcia prosiła o to to to... Nie może się pocieszyć, że w jéj albumie nie napisałeś... Proszę dla téj dobréj dziecinki o kilka słów w wolnéj chwili. Celina także mocno płakała, a kiedy jéj mówiłam: odjechał, któż ci prawdę powie? Zanosiła się z płaczu, aż jéj krew nosem poszła. Listy zostawione wziął książę Nikita. Niechaj Ci ich nie odda aż w Dreźnie, bo ambarasu unikniesz. Malewski i Odyniec są u nas. Pierwszy filozof, drugi płacze jak baba. Ja z Malewskim trzymam. Bądźże zdrów, szczęśliwy. Mnie cieplėj będzie, jak się dowiem, żeś we Włoszech. Twoje dobro jest naszem, nasze serca Twoją własnością. Żyj spokojny.

M. Szymanowska.

Jeszcze słów kilka, Adaśku! Nieprawdaż, że jak się obaczysz z panną Heleną, Celiną, będzie to już jak po słowie, które wydać miałeś. Lecz próżno je tą myślą pocieszać. Przeklęte niech będzie oglądanie się na drugich! Nie mogę sobie przebaczyć, żem nie pojechał do Kronstatu. Do zobaczenia w Dreźnie, skąd pamiętaj, że czekam listu od Ciebie. Adaśku *adieu.*

Twój Edward Odyniec.

Ja mój list posłałem. Teraz byłem u Szymanowskiéj, gdzie przypominam, żem nic nie jadł. Wszędzie łzy, u jednych zasychają u drugich jeszcze płyną. Z Odyńcem chcecieśmy się uzbrajali w wino i w porter, mimo to Odyniec beczy, a ja jak na licho patrząc na panny płaczące nie mogę się od łez utrzymać. Najniegodziwszy wynalazek na świecie jest wynalazek parochodu! Daremnie dowodziłem, że to nie po chrześciańsku tak płakać po wyjeżdżających, a że to niedowiarstwo w nieśmiertelność, nic nie porusza, łzy się nie utulają. Zdaje mi się, że to jest Twoja familia po Tobie płacząca. Bóg Ci błogosław!

Weksle posłałem przez Wołkońskiego.

Malewski.

Nie ma złego co by na dobre nie wyszło. Żeby nie Pana wyjazd ja bym dziś za niemieckie lekcyje srodze złajaną była, lecz na szczęście *Herr Lehrer*[5] tak jest zmartwiony, że nie chce i przypominać o lekcyi. Bardzo nam przykro, żeśmy się z Panem nie pożegnały, życzymy szczęśliwéj drogi i prosimy nie zapominać o Hektorku i Ulisesie[6].

Helena.

Kochany Pan Mickiewicz raczy przyjąć moje liczne podziękowania za dobre rady, które mnié zawsze dawał i może być pewnym, że będę się starała z nich korzystać. Zasyłam Panu moje liczne ukłony i życzę jak najszczęśliwszéj podróży. Przypominam o mojego konika i dedykacyą kompozycyi Pana[7].

Celina.

Wszystko było łzawe, poświadczam.

Franciszek Malewski

Tekst za *Korespondencją A. Mickiewicza* (Paryż 1876), t. III, s. 107–108.

[1] List zbiorowy, rozpoczęty przez M. Szymanowską, kontynuowany przez A.E. Odyńca, F. Malewskiego oraz panny Helenę i Celinę Szymanowskie, pisany w kilka godzin po wyjeździe Mickiewicza z Petersburga na zachód.
[2] Fr. na pełnym morzu.
[3] Julia Wołowska.
[4] Ks. Nikita Piotrowicz Wołkoński (1808–1882), syn Piotra Michajłowicza i Sofii Grigorjewny, późniejszy urzędnik departamentu azjatyckiego, od 1835 szambelan dworu, w latach 1842–1845 kurator petersburskiego okręgu szkolnego. Śpiewak amator, jeden z najznakomitszych basów w Europie. Zaprzyjaźniony z Puszkinem.
[5] Niem. nauczyciel; chodzi o Fr. Malewskiego, który pannę Helenę uczył wówczas języka niemieckiego.
[6] Tak A. Mickiewicz nazywał panny Szymanowskie, nawiązując do bohaterów epiki Homera.
[7] Chodzi prawdopodobnie o piosenkę litewską o koniku Kiejstuta, podaną przez Mickiewicza w przypisach do *Grażyny* (*Poezje* t. II, Wilno 1823).

## 20 Do Adama Mickiewicza

[Petersburg, 11/23 czerwca 1829]
11 czerwca 1829 r.

Póki jeszcze świeży wędrownik, nosisz tutejsze życie w pamięci, nie chcę listów zaczynać od tego, co najwięcéj cięży na sercu, od żalu po Tobie. Kiedyś potém opowiem jak zszedł pierwszy i ten drugi wczora ubiegły tydzień od Twego wyjazdu[1]; może Ci się wówczas zrobi tęskno, może się łzy nawiną, w zamian za te, od których tu się nie można czasami obronić. Zawczora byłem na statku parowym, wróciłem z jedną tylko wiadomością, żeś zdrów na ląd wysiadł. Długo potém błądząc po nadbrzeżu, nie mogłem w siebie wmówić, żebyś Ty choć *fare well* przez kapitana nie powiedział. Wczora z podobnéj wracając przechadzki, zastałem przysłany od Szymanowskiéj Twój do niéj z Hamburga, 2 czerwca adresowany bilet[2]. Zabrałem się do pisania prędszego, bo piszesz, że się listów w Dreznie spodziewasz. Wszystkie Twoje polecenia spełniłem. Bratu pieniądze przeznaczone posłałem; rozpisałem listy do wszystkich mających na sprzedaży Twoje książki. Pietraszkiewicz przysłał 1,300 złp, Krasiński 1,000 złp, z Mińska 300 złp, Piotrowski 200 złp.; zapłaciłem Maryanowi 800 złp., Glaubicz po swoje nie przyszedł jeszcze[3]. Krasińskiego pieniądze zdaje się, że mu zwrócę dla złożenia w banku, albo tu złożę, uważając te pieniądze za krystaliczne *noyau*[4] przyszłorocznego funduszu. Egzemplarze rozsyłam jeszcze na różne strony, tak że tu przy mnie nad pięćset nie zostanie. W końcu przyszłego miesiąca dokładny adres wskażesz, poszlę wypis z księgi rubrykowéj, którą dotąd najporządniéj utrzymuję. Lecz grunt wszystkiego, jak sprzedałeś weksel posłany? O to byłem i jestem nieraz aż do uprzykrzenia sobie niespokojny. Robiłem tę robotę prędko, rachowałem szylingi, kiedy mi się do Kronsztadu chciało za Tobą pogonić, czy się nie stało co na szkodę? –

Nic dotąd ze mną się nie zmieniło. Żal mi stancyi, w któréj z Tobą razem, bodaj czy nie ostatnie dni przemieszkałem, jeszcze i obrazki, i książki, i rzeczy na miejscu jak były. Ale zmieni się to wszystko w tym jeszcze tygodniu! Nikifora[5] nie mam serca odprawić. Zapomniał się raz: podał mi lulkę z rana. Edward[6] na drugi dzień po Tobie odjechał. Oleś[7] jest teraz serca spowiednikiem, myśli powiernikiem. O miłości koronacyjnéj będziesz wiedział beze mnie, Szymanowskiéj[8] powiem, żeby napisała, pewnie list jéj tu włożę. Jeszczem się więcéj do téj rodziny po Twoim wyjeździe przywiązał. Najpoczciwsza! Ileż to kobiety nie naliczyły rzeczy istotnych, bez których wyjechałeś.

Wygadałem się ze wszystkiego o interesach com miał na prędce, ale jakże Ci się wygadam, drogi Adamie, z myśli o Tobie? Nigdy się one jeszcze nie opierały o to fatalne: a kiedyż go zobaczę, i to k i e d y nigdy nie było tak niejasne. A tyś samotny. Zwykle te myśli rozstrajam, nastając na siebie, żem Twój wyjazd przyśpieszył. Piszę to o trzeciej z

rana; nie mogłem zasnąć, zasiadłem do pisania; przejdę teraz na Twoją kanapę. Przysłano tu Edwardowi chwalone przez niego oryentalne poema Słowackiego[9]. Już Edwarda nie znalazło; posyłam na odwrocie wyjątek, z którego, jak mi się zdaje, zobaczysz że to nie są uryanskie perły. Przepiszę także nadesłaną parodyą z Warszawy.

Pokazało się, że Szymanowska wczora do Ciebie pisała. Jéj kartkę przyłączam. Nagrodzisz mi, żeś do mnie nie napisał. Nie zapomnij o autorze *Świetlany*, był u Waleryana[10]. Czekamy wiadomości dokładnych o marszrucie. Twoja księżna[11] jest w Pizie.

Franciszek Malewski

Tekst za pierwodrukiem w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 111–115.

1 Mickiewicz wyjechał nagle z Petersburga 14/26 maja 1829 r. przynaglony przez przyjaciół wiadomością o możliwości cofnięcia paszportu.
2 List ten zachował się.
3 Wymienieni kolporteży dzieł Mickiewicza to: Onufry Pietraszkiewicz, Walerian Krasiński, Albin lub Ignacy Piotrowski, wymieniani przez M. Malinowskiego w jego *Dzienniku* oraz Marian Piasecki i Józef Przecławski występujący pod pseud. Głaubicza.
4 Fr. podstawa
5 Nikifor – służący Mickiewicza i Malewskiego w Petersburgu, wykazał się nawet niepospolitym talentem kulinarnym.
6 Antoni Edward Odyniec.
7 Aleksander Chodźko.
8 Zapewne ironicznie, chodzi o koronację cara Mikołaja I w Warszawie 24 maja 1829 r.; M. Szymanowska miała o niej wiadomości od rodziny w Warszawie.
9 Mowa o poemacie J. Słowackiego *Szanfary* (red.II) napisanym w Warszawie 16 maja 1829 r. i przesłanym Odyńcowi w liście z 21 maja do Petersburga. Ponieważ Odyniec już wyjechał, list dostał się do rąk Malewskiego. Wypisany przez Malewskiego wyjątek z *Szanfarego* (red. II) to wiersze końcowe 146–165.
10 *Swietłana* (1812), to znana trawestacja *Lenory* (1773) Gottfrieda Augusta Bürgera przez Wasilija Andrejewicza Żukowskiego (1783–1852), prekursora romantyzmu w Rosji.
Walerian Krasiński.
11 Chodzi zapewne o ks. Zeneidę Wołkońską, która po przejściu na katolicyzm, w 1829 r. opuściła Rosję i osiadła w Rzymie.

## 21 Do Marii Szymanowskiej

[St Petersburg, początek sierpnia 1829][1]

Odebrałem tylko co list z Pragi, piszą mi, że Mickiewicz był tam w początkach tego miesiąca, licząc na k o r o n n y kalendarz[2]. Wszystko potwierdza dawny domysł, że wpadł w kąpiele[3]. Pannę Juliją[4] bardzo przepraszam, żem wczora uchybił słowa. Sam jeszcze powtórzę przeproszenia.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 954, s. 89, karteczka formatu 12,2 x 10 cm., strona recto czysta. Pierwodruk w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 53, z błędami w odczytaniu.

1 Czas napisania karteczki pozwala ustalić znany fakt, iż Mickiewicz w II poł. lipca 1829 przebywał kilka dni w Pradze, 21 lipca wpisał się do albumu W. Hanki. Nim informacja o pobycie poety w Pradze dotarła do Maleskiego musiało upłynąć co najmniej dwa tygodnie.
2 Tzn. wg kalendarza nowego stylu.
3 Istotnie z Pragi udał się poeta do Karlsbadu, gdzie nazwisko jego pojawiło się wśród gości hotelowych już 24 lipca; tu też nadjechał A.E. Odyniec. 13 sierpnia wyruszyli razem do Marienbadu i dalej na zachód.
4 Chodzi o Julię Wołowską, siostrę Marii Szymanowskiej, zajmującą się prowadzeniem domu pianistki.

## 22 Do Józefa Zawadzkiego

[Petersburg, 24 sierpnia / 5 września 1829]

Franciszek Malewski, przypominając się Szanownemu panu Józefowi, prosi go o wyprawienie do Moskwy po jednym egzemplarzu:

Słownika z polskiego na rosyjski.
Niemcewicza *Dziejów Zygmunta III.*
Kwiatkowskiego *Panowanie Władysława IV.*
Niemcewicza *Pamiętników o dawnej Polsce*[1].

Adres: Г-ну Николаю Алексеевичу Полевому, въ контор „Московского Телеграфа" на Большой Дмитровк въ д. Артемевой.

P. Polewoj (obecny przy pisaniu tej noty) po odebraniu posyłki należność zwróci albo pieniędzmi, albo rosyjskimi książkami, jeśliby jakich p. Zawadzki od niego zażądał. Jako wydawca najwięcej czytanego w Rosji dziennika, ma rozmaite z księgarzami stosunki. Rabatu stałego zapewnić nie może, bo nie ma pewnego maksimum w handlu książkowym rosyjskim, lecz każde dzieło policzy w cenie, w jakiej sam nabędzie. – Czemu tu i w Moskwie nie ma gdzie w składzie nowowydanych słowników rosyjskich? Bardzo są potrzebowane, zwłaszcza z polskiego na rosyjski.

24 Sierp. 1829, Petersb.

Tekst wg pierwodruku w *Materiałach do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi z archiwum drukarni i księgarni J. Zawadzkiego w Wilnie z lat 1805–1865* zebrał T. Turkowski, Wilno 1935, t. I, s. 305–306.

[1] Chodzi o następujące pozycje: dr Zawadzkiego: *Słownik polsko-rosyjski,* t. 1–3 wyd. St. Müllera, Wilno 1828–1830, następne wydania 1841 i 1854, poza tym istniał słownik ks. Modesta Staniewicza, pijara: *Słownik... ros.-polski*, Wilno 1826, 1828; J.U. Niemcewicza: *Dzieje panowania Zygmunta III* (powst. 1811–1812, 1815–1816, t. 1–3, Warszawa 1818–1819); Kajetana Kwiatkowskiego (1769–1852), tłumacza, historyka i publicysty: *Dzieje narodu polskiego za panowania Władysława IV, króla polskiego i szwedzkiego*, Warszawa 1823; J.U. Niemcewicza: *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce* t. 1–4, Warszawa 1822, t. 5 Puławy 1830.

## 23 Do Michaiła Andriejewicza Baługiańskiego (?)

[St Petersburg, 27 lipca / 8 sierpnia 1830?][1]

Ośmielam się upraszać JWPana o przejrzenie tego, com napisał dla Ks. Wiaziemskiego. Starałem się dać taką postać wyciągowi z powierzonych mi od niego papierów, aby *mutatis mutandis* d o k ł a d[2] był gotowy. Nie dobyłem istotnej prawnej zasady i o ile wiem, inne nawet prawodawstwa nie rozstrzygnęły stanowczo czy sukcesija literacka staje na równi ze spadkami dóbr leśnych, czy ruchomych. Podnieść tę kwestiją byłoby zawiesić rzecz całą *ad graecas kalendas*. Do sprostowania lub dopełnienia, jeśli się w czym okaże potrzeba, jest jeszcze kilka dni czasu, gdyż W[iaziem]ski zapewne już w przyszłym tygodniu zbierze się na dokład.

Pełen uszanowania

F. Malewski

27 VII

Biblioteka Polska w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 954, s. 87, karta dużego formatu 21,7 × 35 cm., na odwrocie czysta.

[1] List pochodzi zapewne z lat trzydziestych, gdy kontakty z domem M. Szymanowskiej były jeszcze bardzo ożywione. Ogólnikowość konsultacji prawniczej nie pozwala na bliższe sprecyzowanie daty rocznej.
[2] Ros. raport.

## 24 Do Tomasza Zana

[Petersburg, 19/31 maja 1830]

Mój Tomaszu! Przed chwilą zaszedłem do stancyi, w której jestem gościem, znalazłem na stole dwa listy, jeden do Onufra[1], drugi do mnie, oddał je zapewna Koryn[2], lubo za późno, natychmiast odpisuję, nie pomyślawszy nawet, bo tak mało jestem panem mojego czasu, a gdybym puścił w odwłokę do namysłów, gdybym nie korzystał ze wskazanego adresu do Żemczużnikowa[3], kto wie, kiedy bym na list zebrał się przy moich zatrudnieniach. Widzę z listu, żeś niczego nie świadom, na gorzkie moje zadziwienie. (NB list Twój jest 27 lutego, a o tym czasie ja po widzeniu się z Helmersami i Chodźko[4] pisaliśmy do Ciebie). Otóż donoszę, żem został przeniesion, czyli zawołan w Metryki do II Oddziału Kancelaryi Cesarskiej do układu praw guberni polskich, jak tam już prawa rosyjskich gubernii zrobiono. Donoszę, że „Tygodnik", którego wydawanie rozpocząłem, wychodzi od 15 stycznia, egzemplarz jego, ponieważ Twego adresu nie wiedziałem, idzie pod adresem Czeczota do Ufy. Przy nowych moich obowiązkach nie wolno mi zajmować się Redakcją, choć ja jej nigdy nie brałem na siebie, teraz tym bardziej należy ona całkiem do mego przyjaciela Redaktora Przecławskiego, dawnego naszego spółucznia w Uniwersytecie, zacnego człowieka w Peteresburgu. Jam w początkach warował i warunki trwać nie przestały, aby to pismo w dalszym czasie mogło być dla Was jakkolwiek usłużne. Dotąd opędza tylko koszta, lecz do zysku, jak go zacznie przynosić w mojém imieniu i Wy będziecie mogli należeć, to jest, że Wam Redakcija będzie obowiązana płacić za artykuły, że jeślibyście tu się zjawili, Was naprzód za kolaboratorów będzie musiała liczyć. „Tygodnik" ten dotąd ma żniwo pochwał, lubo nie jest jeszcze tak redagowany, jak bym życzył. Pomimo to wszakże i w moich nawet oczach ma zalety, zwłaszcza w porównaniu z innemi polskiemi pismami. Na rok przyszły zamyślam rozszerzyć jego objętość i dwa razy na tydzień wydawać.[5] Ty mój Tomaszu weź sobie na uwagę, jak możesz do „Tygodnika" pisywać. Miejscowe postrzeżenia historyczne, statystyczne, historyczno-fizyczne etc. byłyby bardzo szacowne. Z dawnych pism Twoich wiele rzeczy warto by uchować. W nowych pewny jestem znajdzie się wiele ciekawego, jeśli tylko myśl i wyobraźnią skierujesz ku ogólniejszym przedmiotom, jeśli ją oderwiesz od Twojej indywidualności, do któréj zapewna z powodu osamotnienia przyległa.

Trzeba też jeszcze abyś wiedział o mojem życiu. Z rana zwykle wstaję o 6-téj, do 9-téj czytam, piszę etc., od 9-téj do 3 jestem ciągle w biurze, od 3 najczęściéj u siebie, jak teraz na obiedzie i po obiedzie czytania trochę, od 7 do 9½ jestem w biurze, stamtąd gdzieś idę w odwiedziny, wracam o 11-stéj do domu, przezieram dzienniki, gazety i basta. Toż samo w święta, słowem co dzień. Obszerniéj kiedyś moje uwagi wypiszę nad tym życia sposobem, teraz Tobie je zostawiam. Cel takich mocnych zatrudnień (pamiętaj, że na 30 dniach zaledwie 8 mam niekatarowych, niegorączkowych) jest zobaczenie i przekonanie się, ile też w bez mała nie 30 roku życia moją własną pracą mogę zarobić, do jakiego stopnia na siebie samego, na swoje głowę i usposobienie mogę liczyć, aby do tego stosownie żywot nadal urządzić, bo to co do życia pozostaje, nie może być tak przeskakane, przeigrane, przekochane, przebawione, przedumane, przeczute etc., etc. Grozi im teraz w myślach żona i stan mężowski, ojcowski, ze wszystkimi zmianami ja-

kie za sobą pociąga kobierzec, ksiądz, stuła, pierścionek i nasze głupstwo. Mój Boże, słowa się piszą, ale każde tu użyte, czyżby nie było powodem do całodniowych rozmów, gdybyśmy rozmawiać mogli. Jedna wada w układzie człowieka, na którą w duszy piorunuję nie raz, jedyna jaką dotąd odkryłem jest ta, że myśli są szybkie, a słowa powolne, że człowiek nawet nie jest w stanie sam o siebie [!] wiedzieć ile przemyślił, bo miernik słowa nie donosi ani dziesiątej części myśli i uczuć. To co się mówi *vague*[6] myśli, jest to właśnie jak zbiór owadków milionowych w powietrzu, któremi oddychamy, to jest wdychamy i wydychamy. Alež na te owadki jest jaki taki mikroskop, na myśli żadnego. Wracam do kategoryi małżeńskiej, ten rok i przyszły powinny pokazać czy będę mógł o moich dziesięciu palcach i łysiejącej głowie ożenić się, nie licząc i nie potrzebując datków Ojcowskich, od których mam wstręty. Wreszcie pracuję gorliwie w biurze dlatego, żem dawno to miejsce za odpowiedne sobie uważał, żem jego żądał, teraz nie chcę być *inconsequent*. Naczelnym redaktorem ma być Daniłowicz i to jest niemała pociecha, żem go z Charkowa wydobył, gdzie już pleśnieć zaczynał. Masz rysy mego żywota, dostateczne abyś nad niemi pomyślał i swoje przyjacielskie zdanie powiedział. Powiem Ci zarazem, kochany Tomaszu, bo takie listy są spowiedziami (pewnie ważniejszemi niż konfesjanałowe), żem przyjaciół nowych nie nabył, że do każdego z dawnych gotowem tak pisać, jak teraz do żadnego z nowych pióro by tak nie leciało. Powiem gorszą rzecz, że i ci których za nowych dobrych znajomych liczę, są prawie wszyscy Rosjanie, liczba ziomków nie dorównywa liczbie cudzoziemców. Polska w Petersburgu jedyna szczera znajomość jest z familią (matką, siostrą, dwiema córkami) Szymanowskich, familiją muzyczną. Tam zwykle spędzam wieczory, tam gadam o Was, o sobie, o wszystkiem co mi przez duszę przebieży. Jedna córka, jak mi z boku wszyscy mówią, kocha się we mnie[7], co dla mnie jest zmartwieniem, bo ja w niej widzę wiele dobrych przymiotów, *aute omnia* imaginacją i co zatém idzie, entuzjazm, patriotyzm, literactwo, tkliwość (NB. nie piękna ani ładna) i inne celniejsze kobiece przymioty, ale ja teraz żenić się nie mogę, a ona może stracić na przywiązaniu ku mnie. Drugie zmartwienie Adam – myśli w Rzymie, że ja umarłem, żadnego ze czterech listów nie odebrał. To moje biedy – z domu nie mam zmartwień, tam wszystko po dawnemu i jeśli Cię doszła (jak zalecałem) kopija listu, którym po powrocie z domu przed rokiem napisał do Moskwy, też same rysy i teraz przypadają. Dość tej gawędy o sobie, wracam do Ciebie. Twoja strata wychowańca, podług Twego opisu zabolała mię mocno[8], ale ja przyznaję się, żem najmocniéj uczuł i zagniewał się, że nie było w liście wzmianki o pijawkach. Przecież to na wszystkie zapalenia jest jedyny *antidot*, jak wiedzą wszyscy, którym się zdarzyło chodzić po bruku wileńskim. Wreście Twoje na 10-letnim chłopcu nadzieje powiedz mi czyż nie były wątłe. Daszkiewicz oduczył mię raz na zawsze od wszelkich rachub na zdrowie młodości. Nie trać więc serca Tomaszu, Twoje ograniczone, jak powiadasz siły, mogą pewnie takich kilku jeszcze chłopców przysposobić i fizycznie i moralnie, nie tęsknij więc do takiego stopnia, abyś życzył sobie kończyć jak Sobolewski i Daszkiewicz[9]. To życzenie w moich oczach jest chorowite i choć ostatecznie rozebrawszy nie wiem po co bym życia żądał, zawsze mię pełność myśli, życzeń, nadziei, sama imaginacija we snach przywołująca tysiące obrazów, przeświadcza, że nie powinienem życzyć prędkiego dni ucięcia. Suchtelen[10] jadący na Jenerał Gubernatora będzie wiedział o Was, jest to rzecz, której dotrzeć postanowiłem, choć nieznajomy, sam pójdę i włożę w ucho wszystko co tylko potrzeba. Teraz Suchtelen jest w Sztokolmie [!] u ojca; wszyscy mówią, że to zacny człowiek, Aleksander[11] znał się z nim z powodu perskiej ambasady. Gdyby tylko prośba Wasza, jaka tu się przecisnęła, można by jakiś jéj ruch nadać. Ty powinieneś prosić o użycie siebie na nauczyciela w Wydziale Moskiewskim, lub o pensiją jakąś niearesztancką. Prośbę zaczynać zawsze potrzeba od tego, abyś mógł wrócić do domu, a w razie niemożności spełnienia słów Ukazu, aby Ci pozwolono zająć się nauczycielstwem

w gimnazjum i wymazano z firmularnych opisow całą przeszłość. O to trzeba prosić samego Monarchy. Lebiediewa[12] nie widziałem, nie wiem nawet czy przyjechał z Essenem, pójdę o tém dowiedzieć się. Teraz mi zaraz na pierwszą pocztę odpisz, abym wiedział jak urządzić nadal korespondenciją. Wskaż dokładnie adres.

Uścisk Tobie i Twoim towarzyszom, o których czekam wiadomości.

F. Mal.

19 maja

[na s. 1 adnotacja:] Odebrano d. 6 czerwca 1830, w Orenburgu

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 1004, tekst zapisany na trzech arkuszach pożółkłego papieru formatu 43 × 26 cm., s. 2, 4, 6 i 12 czyste, ślady złożenia na cztery części.

[1] Onufrego Pietraszkiewicza, ostatni znany list do F. Malewskiego pochodzi z 15/27 października 1829 r.
[2] Iwan Koryn, nauczyciel dzieci płk. Stanisława Ciołkowskiego w Orenburgu.
[3] Chodzi o Fiedora Apołłonowicza Żemczużnikowa, syna gen. dywizji w Orenburgu, który studiował w Moskwie. Z rodziną tą znaną z sympatii polonofilskich Zan był zaprzyjaźniony.
[4] Grzegorz von Helmersen (ur. 1803), podróżnik i naturalista, pochodził z Dorpatu, w grudniu 1830 r. przybył do Orenburga, gdzie poznał się z Zanem, wymieniany w jego dzienniku *Z wygnania* (Wilno 1929). Od 1837 był prof. Instytutu Górniczego w Petersburgu, w którym po przyjeździe do Petersburga z zesłania zaczął również pracować T. Zan.
Aleksander Chodźko.
[5] Wyraźna wskazówka, iż Malewski pozostaje nadal faktycznym współredaktorem „Tygodnika Petersburskiego", mimo iż oficjalnie nie mógł się za redaktora podawać.
[6] Fr. niejasny, mglisty.
[7] Mowa o Helenie Szymanowskiej, która 1832 zostanie żoną F. Malewskiego.
[8] Mowa o Piotrusiu Ciołkowskim, dziesięcioletnim synku płk. Stanisława z Orenburga, zmarł w marcu 1830 r.
[9] Chodzi o chorego na gruźlicę Jana Sobolewskiego zm. na zesłaniu w Archangielsku w końcu 1829 r. i o Cypriana Daszkiewicza, również chorego na gruźlicę i zm. w Moskwie w końcu listopada 1829 r. Zob. t. I *Listów z zesłania* oraz mój artykuł *Narodowej sprawy męczennicy, O adresatach dedykacji Dziadów cz. III* „Pamiętnik Literacki" 1998.
[10] Gen. hr. Paweł Suchtelen (1778–1834), od 1830 wojenny gub. guberni orenburskiej.
[11] Aleksander Chodźko
[12] Chodzi zapewne o Piotra Lebiediewa, syna Ignacego, sztabs kapitana gwardii przy gen. Essenie.

## 25 Do Mateusza Domeyki

[St Petersburg, 17/29 marca 1831]

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Przyjaźń, którą Oboje JWWPaństwo Rodziców moich od dawna zaszczycacie, życzliwość dla mnie, której pamięć głęboko w sercu chowam, ośmielają mię do powierzenia JWPanu jednej z najmocniej mię obchodzących spraw moich osobistych. Jeżeli po odczytaniu tego listu JWPan nie uznasz mojej prośby za nierozsądną i nie odmówisz łaskawego pośrednictwa, będę szczęśliwym, bo krok ważny w życiu zrobię pod dobrą wróżbą, za wiedzą osób, którym od dzieciństwa po Rodzicach najszczerszą cześć niosłem. Racz mię JWPan wysłuchać cierpliwie.

Oddalony długo od domu, rzucony w zawod służby publicznej, którego początek złość ludzka raczej niż moja wina cierniami usłała, nie czując w sobie powołania piąć się drogami z przekonaniem moim niezgodnymi, od dawna zasadziłem wszystkie moje chęci na sprawieniu pociechy Rodzicom, na pomocy Siostrom i na opatrzeniu sobie takiego domowego szczęścia, jakie od usiłowań człowieka zależy, a bez którego ziomkom nawet w miarę sił użytecznym być nie można. Pierwszego, najważniejszego z tych celów

dotąd zupełnie nieosiągnąłem, nie wypłaciłem się za tysięczne dobrodziejstwa od Rodziców odebrane; lecz żebym się o to nie starał, żebym choć w części tej powinności nie wypełnił, tego także sobie nie mogę zarzucić. Pomimo przeszkód, potrafiłem uchować dobre imię, na drodze służby otrzymać zwykłe jej nagrody i pozyskać szacunek u osób, u których to mi się zdało wartym zabiegów. Przyszłość moja byłaby już zabezpieczoną, gdyby przybywające lata nie sprawiły mi trudnym życia bez tej pociechy, jaką los w szczęśliwie dobranej żonie nadaje. Nie mieć nikogo komu by się powierzyć, dziś w czasach tylu niepewności, przy moim usposobieniu stało się nieznośnym. Nie bierz mię JWWPan z tych słów za rozkochanego, jak mówią, młodzika, za głowę bez doświadczenia, której pierwszy uśmiech odjął rozwagę. Dawno już mię podobne marzenia odbiegły, miałem ich kilka nawrotów i nie pisałem do JWWPana: dzisiejsze postanowienie nie jest ich skutkiem, lecz wynikło z bacznej uwagi na siebie i na przyszłość. Siostry moje powiedzą JWPanu nazwisko znanej mi od lat trzech osoby[1]. Rodzice moi pewnie nie będą mieli żadnego zarzutu, chyba ten, że jej utrzymanie biorą na siebie w nadziei na ich pomoc, gdy temu ciężarowi nie podołam. Tyle łask doznawszy od Ojca, tak długo z jego utrzymując się wsparcia, widząc siostry bez mężów, mogęż odważać się na uszczuplanie do nich raczej, niż do mnie należącego majątku? – Nie, JWWPanie, nigdym o tym nie pomyślał. Bóg mi nie dopuścił liczyć na Ojcowska pracę. Jeżeli i do dzisiejszego mego postanowienia potrzeba rodzicielskiego datku, ten nie przejdzie kosztów na pierwsze urządzenie domu nieodbitych. Dalszym potrzebom sam będę zaradzał. Dochod mój własny w końcu tego roku wyniesie przeszło 2500 r., a w roku przyszłym tyleż stałej pensji mieć będę. Wszyscy moi koledzy tyleż otrzymali. Licząc z mojej ubocznej pracy także pewny dochód, mogę bezpiecznie zapytać ile to rodzin utrzymuje się z 3000 rubli. Wszystko zależy od sposobu życia, a mój ręczę za siebie i za moję narzeczoną pewnie dochodu nie przejdzie. A w takim razie to com nawet już miał z łaski Rodziców staje się zbytecznym. Jeszcze staje mi zarzut najtrudniejszy, że w porze tylu strapień, tylu niepewności zamiar ten powziąłem[2], cóż mam na to powiedzieć, chyba że jak związek taki zawiera się na szczęśliwe i nieszczęśliwe czasy, tak też i może być zawierany w szczęśliwych i nieszczęśliwych czasach. Wiem, że chcąc być prędko Radcą Stanu, lub błyszczeć wysokim orderem, żenić bym się nie powinien, lecz niestety wolę domowe zacisze nad te w skutkach swoich niepewne zaszczyty. Cześć i wdzięczność jaką chowam dla Rodziców nie pozwoliły im odkryć zamiaru mojego wprzódy niż będę wiedział jak przez nich zostanie przyjęty. Nie chciałbym im ani jednej przykrej chwili sprawić. Rada JWWPana, skuteczna jego z moim Ojcem, a żony JWWPana z moją Matką rozmowa może mię nauczyć jak do nich mam o tym przemówić, ażebym tym moim z dala przedsiębranym krokiem nie sprawił im jakiego zmartwienia. Gdybym mógł mieć nadzieję zjechać sam do Wilna, nie utrudzałbym JWWPana moim listem; pewnie bowiem z Ojcem byłbym w Gierwiatach[3], lecz te nadzieje dziś są wątpliwe.

Siostry moje oddadzą ten list JWWMPanu i zarazem opowiedzą wszystko co do nich od dawna pisałem. Ja przepraszam raz jeszcze, żem się poważył taką prośbą utrudzać, ale też powtarzam, że najdroższe na całe życie miałbym wspomnienie, gdybym całe moje zaręczone szczęście domowe otrzymał z rąk Rodziców i z rąk Obójga JWWPaństwa ich kilkudziesięcioletnich przyjaciół.

JWWPana Dobrodzieja
sługa najniższy

Fr. Malewski

17 mar. 1831, Petersb.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 57, k. 7–8, arkusz pożółkłego papieru formatu 20 × 25 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na cztery.

[1] Mowa o Helenie Szymanowskiej, która za niespełna rok zostanie żoną F. Malewskiego.
[2] Aluzja do wydarzeń powstania listopadowego.
[3] Gierwaty, miasteczko w powiecie wileńskim, na lewym brzegu rzeki Łoszy, rozgraniczającej powiaty wileński i oszmiański, 61 wiorst od Wilna, posiadłość Domeyków.

## 26 Do Domeykowej

[St Petersburg, 17/29 marca 1831]

Jaśnie Wielmożna Pani Dobrodziko.

Dawno już nie miałem szczęścia służyć za pisarza mojej Matce i tym sposobem przypominać się JWW Pani. Dziś ośmielam się ufny w Jej dawną łaskę inaczej się przypomnieć. Objaśnienia siostr moich i list do męża JWW Pani objaśnią moje prośby, które odważam się powierzyć łaskawemu Jej sercu. Prosząc Boga, aby mi prędzej pozwolił złożyć osobiście dzięki JWW Państwu za ich wdanie się, którego dziś potrzebuję, zostaję z najgłębszym uszanowaniem i wdzięcznością.

Jaśnie Wielmożnej Pani
Najniższym sługą

F. Malewski

17 mar. 1831, Petersburg

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 57, k. 9–10, zapisana strona pierwsza, arkusz pożółkłego papieru formatu 20 × 25 cm., w lewym rogu pieczęć sucha z orłem carskim.

## 27 Do Marii Szymanowskiej

[Petersburg, połowa 1831][1]

Dzięki tysiączne za list udzielony[2]. Cieszy i trapi. Adam zdrów, lecz ileż musi cierpieć, i gdzie teraz[3]? Czy nie pozwoli Pani Helenie przepisać dla mnie ze dwie kopie tego listu dla dalekich przyjaciół?

Najobowiązańszy,

F. Malewski.

Tekst za *Korespondencją A. Mickiewicza* (Paryż 1876), t. III, s. 56.

[1] Wł. Mickiewicz ogłaszając ten list sugerował, iż może on pochodzić z maja 1831 r. Ponieważ mówi się tu o liście Mickiewicza, o wydarzeniach w kraju i o niepewności losów poety, jego chronologię należy raczej przesunąć na połowę 1831 roku.
[2] Niewątpliwie chodzi o otrzymany przez M. Szymanowską i udostępniony Malewskiemu list Mickiewicza. Z tego roku zachowały się dwa listy poety pisane do pianistki: z 20 lutego z Rzymu i 16 maja 1831 r. z Genewy, chodzi tu raczej o list drugi.
[3] Aluzja do wydarzeń powstania listopadowego; w II poł. tego roku znalazł się Mickiewicz w Poznańskiem.

## 28 Do Adama Mickiewicza

[Petersburg, 14/26 listopada 1831][1]

Dziś 14/26 otrzymałem Twój list datowany 4 novembra. Natychmiast nań odpisuję, choć nie wróciłem jeszcze z radości, jaką mi widok Twojej ręki sprawił. Ja tu dziewiątego lub najpóźniej jedynastego czytam pruską gazetę, a Ty w Prusiech!! Co tu zacząć, co

Ci powiedzieć, kiedy tyle jest do powiedzenia. *Le strict nécessaire*[2] zajmie całą kartkę. W górnym stylu Jana Śniadeckiego mógłbym zacząć od Maryusza, który usiadł na ruinach, lecz ton taki nie byłby Ci miłym, bo nie Kartago cierpi[3], ale po prostu cierpią przyjaciele, szkolni towarzysze, rówieśnicy parafialni, siostry, matki, ojcowie i wszystko; za cóż, za tę iskrę, która się fatalnie wzdęła w płomień i świeciła na to, aby objaśnić tysiące niepoliczone klęsk, w które wiarołomstwo dziś ludzi wprowadza, tak jak od wieków wprowadzało. Tyś dziś jedyna dla mnie kotwica, Adamie, Ty tylko podobno uchowałeś w tem rozbiciu hasło, na które rozbit ostatnich sił dobędzie, to jest na wiarę w Opatrzność, na tę gwiazdę, która jedna zwycięźcę ze zwyciężonym i po długich zapasach uczy tak poznawać plemiona i narody, jak nieszczęście uczy w naszem błahem pożyciu poznawać ludzi. Wiara Twoja uzdrowi Cię[4]. Jakie to wielkie słowa. Nigdym nie czuł ich mocy tak jak teraz, bom się zawsze wzdragał od wierzenia, aby nieszczęścia ludzkie były środkiem wybranym przez Opatrzność do nauczenia, jak bez granic wierzyć w nią potrzeba. Mówiłeś mi niegdyś, że chcesz napisać chrześcijańskie poema[5], pisz je teraz, gdy Polska rewolucya zdaje mi się, była ostatnią okupicielką błędów politycznych człowieka. Już odtąd człowiek powinien inaczej pojmować swój byt na ziemi, wierzyć, że jego siła nie jest siłą Boską, którаby w każdej chwili poruszona, wydawała gromy i zmieniała postać rzeczy na świecie. Cóż dziś cichy płacz dziewczyny, lub długie w nocy rodaków rozmowy[6], a tyle krwi, a tyle nieszczęść na szali! Ty dziś, mój Adamie, jak Feniks (bo Twój Nowogródek okropnie zgorzał) zwróć myśli ludzkie raz jeszcze ku tej skale, której bramy ludzie nie przemogą[7]. Na zgliszczu ostatniej, jak mi się zdaje, europejskiej rewolucyi, zanuć pieśń przyszłego religijnego życia, jaką Bóg wlał Tobie, swemu wybrańcowi.

Nie mogę powstrzymać pióra, choć o czem innym nakazałeś donieść! Jam jeszcze nie żonaty, ale Twoje wyrazy są błogosławieństwem i, jak pewny jestem, przebłagam Ojca starca, aby z nią mieć syna, którego choć domniemanym będziesz ojcem chrzestnym, jeśli Bóg nam nie da mieć Cię rzeczywistym. Ach, Adamie! po Oleszkiewiczu na własne oczy widziałem drugą konającą osobę! Od zaprzeszłego października śmierć zaczęła mię ścigać. Umarł Oleszkiewicz, alem na jego chwile ostatnie był przygotowany, bom kilka nocy spędził na niepewności między jego życiem a śmiercią. Wszedłem pierwszy do stancyi nieboszczyka Kułakowskiego, i to zniosłem, bo leżał na ziemi, jakby go piorun uderzył, jedna chwila żywot przerwała[8].

Ale byłem o 2-giej po południu u Szymanowskiej, alem z nią jak zwykle rozmawiał, alem siadł do szachów z Heleną i ona mię zawołała na skarżenie się na swoją słabość i nie wyszedłszy z jej domu prócz po doktora i lekarstwa już w godzinę z rozmowy lekarzy wiedziałem, że żyć nie będzie i w 10 godzin rzeczywiście nie żyła. Nie miałem wyobrażenia do tej chwili co to jest nieszczęście familijne i gdzież familja, dla której by matka i taka matka była taką jedyną orędowniczką. To dobrze, że się nazywała tąż samą Maryą, do której córki będą za lat kilka (bo dziś darmo im to mówić) odprawiały godzinki i litanie. Ta kobieta była czemś niezwyczajnem między kobietami. Jej obraz po dziś dzień snuje mi się po nocach i to drugi cud, że mię cholera po dziś dzień oszczędziła, jeżeli prawda, że umysł cholerze dopomaga.

Tekst wg artykułu Wł. Mickiewicza *Imionniki Marii Szymanowskiej* „Pamiętnik Literacki" 1910, s. 530–531, wg informacji wydawcy był to brulion listu, co zdaje się potwierdzać brak intytulacji i zakończenia listu.

[1] Data podana przez Wł. Mickiewicza i potwierdzona na początku listu. Zdaniem J. Odrowąża-Pieniążka list powstał 14/26 grudnia 1831 (*Listy do A. Mickiewicza,* Warszawa 1968, s. 103).

[2] Fr. co niezbędnie konieczne, niezbędne minimum.

[3] Nawiązanie do losów Kartaginy, kolonii fenickiej w Afryce Północnej, pokonanej w trzech wojnach punickich i zakończonej jej zburzeniem. Mariusz (156–86 przed Chr.), polityk i wódz rzymski, przywódca stronnictwa popularów.

4 Nawiązanie do Ewangelii św. Mateusza IX, 22.
5 Nawiązanie do refleksji Mickiewicza nad lekturą tragedii Ajschylosa: *Prometeusz skowany*, w grudniu 1829 r., kiedy zrodził się pomysł oryginalnego dramatu o chrześcijańskim Prometeuszu, zob. Z. Sudolski, *Mickiewicz. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1995, s. 267.
6 Nawiązanie do wiersza Mickiewicza *Do Matki Polki* napisanego prawdopodobnie w lipcu 1830, a ogłoszonego w „Gońcu Krakowskim" 1831 i zapewne znanego w Petersburgu z kolportowanego odpisu. Jego zakończenie brzmiało: „Za całą sławę krótki płacz kobiécy/ I długie nocne rodaków rozmowy".
7 Parafraza słów Chrystusa: „... na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go" (Mat. XVI, w. 18).
8 Józef Oleszkiewicz (1777–1831), malarz i mistyk, od 1810 osiadł w Petersburgu, mason, cieszył się ogromnym autorytetem moralnym.
Feliks Kułakowski (1799–1831), student w Uniwersytecie Wileńskim, filomata, znany z wesołości i talentu komika, autor dowcipnych wierszyków i piosenek, w wyniku procesu filomackiego skierowany na własną prośbę do Kazania, by tam studiować języki wschodnie. Z powodu złego stanu zdrowia zabiegał o powrót do kraju, szykanowany uzyskał zgodę na przeniesienie się do Petersburga, gdzie zm. z pocz. 1831 r.

## 29 Do Aleksandra Chodźki

[Petersburg, 10/22 września 1832][1]

10 wrześ.

Olesiu. Gdzie, jak, o czem jesteś. Te Ci tylko zapytania przesyłam. Jak mi na nie odpowiesz, to Ci opowiem co zaszło. Teraz wiedz tylko, żem stracił mego Dobroczyńcę w Najdroższym Ojcu, żem żonaty z Heleną i wkrótce mam nadzieję ujrzeć ją matką, że Adam jest podług wszelkiego do prawdy podobieństwa w Paryżu[2], że na miejsce Uniwersytetu Wileńskiego stanęła Akademija Medyko-Chirurgiczna i Druga Akademija Duchowna[3], że Twój Ojciec[4] musi być w domu, bo z Permu został wyzwolony. To zdaje mi się dla Cię istotne. Jak odbiorę wiadomość, że Cię ten list doszedł, napiszę *per longum et latum*[5].

Twój zawsze

F. Malews.

[Adres:] Ф. Семеновичу / во II Отделенiи Собтвенной Канцеляри Е.Ц.В

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 1029, arkusz grubego papieru formatu 11 × 17 cm., zapisane dwie strony.

1 Na sprecyzowanie roku napisania listu pozwala przede wszystkim informacja o niedawnym ożenku autora i stanie odmiennym żony Heleny z Szymanowskich – 26 grudnia 1832/7 stycznia 1833 r. przyjdzie na świat Adam Szymon Franciszek Malewski.
2 A. Mickiewicz po kilkumiesięcznym pobycie w Dreźnie przybył w końcu lipca 1832 do Paryża.
3 W wyniku represji po powstaniu listopadowym władze rosyjskie zlikwidowały w r. 1832 Uniwersytet Wileński i powołały dwie nowe szkoły wyższe: Akademię Medyko-Chirurgiczną i Akademię Duchowną.
4 Mowa o Janie Chodźce (1777–1851), poecie, powieściopisarzu i dramatopisarzu, prawniku, ojcu Aleksandra, gospodarował w Krzywiczach i Parafinowie w powiecie wilejskim, województwo mińskie. Od 1822 generalny wizytator szkół guberni litewsko-wileńskiej, sekretarzem jego był Tomasz Zan. Członek Towarzystwa Patriotycznego, w 1830 przewidziany na komendanta powstania w Wilnie, lecz po wybuchu aresztowany wraz z synem Józefem i zesłany do Permu pod Uralem. Po powrocie sprzedał zrujnowany majątek i osiadł jako dzierżawca w Janowszczyźnie.
5 Łac. szeroko i rozwlekle.

# 30 Do Michała Balińskiego

[Petersburg, 5/17 stycznia 1834]
5/ I Petersburg 1834

Dawnom już nie odebrał listu, który by mię tyle uradował, ile Twój, Szanowny Panie Michale. Życzliwe wyrazy były mi miłemi, jak będą zawsze kiedy pochodzą od osób, które się z serca poważa, lecz obok tego jakżem się ucieszył z wiadomości, acz krótkiej, o Twoich uczonych pracach. Zdawna już miałem rankor[1] i do Horacego, i do tych, co nad Wiliją trzymali się jego lat dziewięciu, teraz mój rankor jeszcze się podwoił, bo jeśli by ta drukofobija nie dała się uleczyć, skończyłoby się na zupełnej niemocie, na jakimś kretynizmie, którego już mamy zadatki. Dlatego witam już w duchu z radością ów obraz historyczny[2], jako gońca zwiastującego dalszych pożądanych przybyszów. Jeśli go ujrzę na jawie, przywołam znawcę mojego sąsiada i zwierzchnika Daniłowicza i mam nadzieję, że „Tygodnik" zda o książce sprawę w sposób odpowiedni wartości, o której tuszę. Ja do „Tygodnika" i należę i nie należę. Zacząłem go był w czasiech pogodniejszych i dla mnie swobodniejszych niż są teraźniejsze, lecz od dwóch lat zbyt mały mam w nim udział, bo mię oderwała podróż po kurytarzach i lochach prawodawstwa Koronno-Litewsko-Ukazowego, którą teraz już kończę w asystencji znalezionej na drodze żony i syna[3]. Właściwym Redaktorem „Tygodnika" jest zawsze Przecławski[4].

Dobrze to bardzo, że literatura nie przetrąca interesów z Heroldiją, które tak niebacznie u nas także podług Horacego ode dnia do dnia odkładają, ale tu Szanowny Panie Michale, lepiej byś począł gdybyś notę dokumentów nie do Petersburga lecz do Warszawy, i nie do Malewskiego lecz do Majewskiego[5] owego Samsaryty Skorochoda zaadresował. Metryka tutejsza obejmuje akta Litewskiej pieczęci, z Koronnych zaś tylko urywki ściągające się do Wołynia, Podola, ziemi Bielskiej, Drohickiej – aktów gdańskich, sieradzkich, łomżyńskich ani zapachu. Trzeba więc dokumentów żądanych szukać w Metryce Koronnej, którą zawiadował jeszcze niedawno Majewski. Trzeba też wiedzieć, że ja się prawie rozstałem z Metryką od czasu jakem został powołany do terazniejszej roboty. Mimo to wszakże mogę zapewnić, że jeśli się co znajdzie imieniowi Twemu służącego (a ile pamiętam znaleźć się musi), tę notę wydostanę. Trzeba na to z miesiąc czasu. Koszt na wyjmowanie ekstraktów jest taki. Papier herbowy na prośbę o ich wydanie 2 r. ass. Papier herbowy na każdy arkusz ekstraktu 2 r. Pieczętka od każdego ekstraktu 5 r., za kwerendę i pisanie nagroda do woli wyjmującego, *sine vexa et laesione*[6] można liczyć od 10–25 r. i więcej stosownie do liczby i miąższości dokumentów.

Lubo to jest wcale niechrześcijańskie życzenie, radbym abyś miał zawilszy z Heroldiją interes, niż go zapewne mieć możesz, a to aby Cię Panie Michale zwabić do Petersburga, dla przejrzenia niektórych materyjałów do *Pamiętników* o drogiej pamięci Janie Śniadeckim[7]. Z owej eksdywizji 94 r. nie wiedzieć jak dostała się tu część papierów Kołłątaja, podobno zachwycona wraz z aktami kanclerskiemi. Zacząłem był dawniej przeglądać tę szacowną puściznę i ile przypominam znalazłem wiele listów Śniadeckiego, które z listami innych profesorów rzucają światło na wewnętrzny stan Wszechnicy. Śniadecki był jak widać najczęstszym korespondentem Hugona[8]. W moich notatach znajduję te szczegóły zapisane.

„Z listu 19 maja 1782 z Krakowa: Namówiłem przecię Prokuratora, że kazał lać znaki algebraiczne wszystkie, książka tu się będzie drukować i jam z tego kontent, kosztować mię będzie całe lato... Prospekt gotowy. Po św. Janie zacznie się drukować"

„W liście 2 stycznia 1782 r.: Projekt aby świeckim ludziom poprzyłączano wioski do katedr i długo obrona tej myśli. Jeżeli księża mogą trzymać beneficija w pensji, to czemuż profesorowie świeccy mają być w tym punkcie poniżeni. Ja na przykład zamiast 6000, wolałbym wziąć Bronowice[9], które mi czynią tylko pięć, bo pensija w samych tyl-

ko monarchiach są dla ludzi pewnemi".

Tyle tylko mam teraz pod ręką. Prócz tego com już namienił, wiele jest listów zawierających nader ciekawe dopełnienia żywota Kołłątaja. Co za kobieta jego Matka[10]! Co za czuła opieka i prawdziwie Ojcowska życzliwość Prymasa[11] dla młodego burzliwca, jakim był ówczesny wizytator Akademii Krakowskiej.

Lecz dość już tego dobrego. Jeżelim Cię znużył, Panie Michale, moim odpisem, przebacz i przypisz to chęci przedłużenia miłej choć piśmiennej z Tobą rozmowy. Notami do dziejów Wilna, o których tu często z Daniłowiczem mówimy, do onego powrotu do Metryki lub przynajmniej do wolniejszych dni wiosennych przydłużyć się nie mogę. Chciej mię zachować w dobrem swem sercu i odswieżyć w pamięci Szanownej Twojej rodziny.

Fr. Malewski

Autograf w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie sygn. F.22-190.

[1] Od łac. *rancor*, przestarzałe: gniew, złość, ale i ochota, chęć, zapał, tu w tym pierwszym znaczeniu.
[2] Mowa zapewne o najnowszych pracach M. Balińskiego przygotowywanych do wydania: *Opisanie statystyczne miasta Wilna* (Wilno 1836–1837).
[3] Mowa o Helenie Malewskiej i urodzonym na pocz. 1833 roku synu Adamie Szymonie Franciszku.
[4] Chodzi o Józefa Przecławskiego, który był oficjalnie redaktorem „Tygodnika Petersburskiego", nieoficjalnie współredagował pismo nadal Franciszek Malewski.
[5] Walenty Skorochód Majewski (1764–1835), uczestnik powstania kościuszkowskiego, regent Metryki Koronnej Królestwa Polskiego, deputowany na sejmy 1820 i 1828 r., wielki oryginał ubierający się po staropolsku. Samsaryta, zapewne tyle co: samson – samolub, sobek, odludek, pustelnik.
[6] Łac. bez wyzysku i bez wyrazu.
[7] Mowa tu o dziele pt. *Pamiętniki o Janie Śniadeckim, jego życiu prywatnym i publicznym i dziełach jego* t. 1–2 wyd. dopiero Wilno 1865.
[8] Tzn. Hugo Kołłątaja, który w 1789 utworzył wraz z Jędrzejem Śniadeckim, F. Siarczyńskim i F.K. Dmochowskim Towarzystwo Krytyczne do walki z zacofaniem części profesury krakowskiej. Od 1778 Kołłątaj był wizytatorem Akademii Krakowskiej, przeprowadził jej gruntowną reorganizację.
[9] Bronowice, mowa prawdopodobnie o Bronowiczach, wsi poradziwiłłowskiej, w powiecie słuckim, gmina Słuck.
[10] Matką Hugo Kołłątaja była Marianna z Mierzyńskich.
[11] Michał Jerzy Poniatowski (1736–1794), brat króla, zwolennik orientacji prorosyjskiej, od 1773 biskup płocki, od 1782 administrator biskupstwa krakowskiego, a od 1784 arcybiskup gnieźnieński, członek Komisji Edukacyjnej Narodowej i od 1776 jej przewodniczący.

## 31 Do Michała Balińskiego

[Petersburg, 12/24 grudnia 1834]
12 XII 34, Petersburg

Jeszcze przed odebraniem ostatniego listu Szanownego Pana Michała dowiadywałem się o danych poleceniach. Zdaje się, że na 300 r. przestaną i nie wahałem się postąpić nieco zadatku. Ile że mnie będzie nie zaniecham doglądać, ale zawczasu przepraszam, jeśli w czém uchybię, bo i tak do prostego kupna trzeba większej niż moja znajomości i wprawy.

Za wiadomości o Magdeburskim prawie najpiękniej dziękuję, lecz jeżeliś tak łaskaw, Panie Michale, dokonajże swej łaski i odpisania miejskiego, albo od jakiego juriskonsulta[1] powezmij wiadomość, które rozdziały Porządku uważają się za dotąd obowiązujące, które artykuły Prawa Magdeburskiego wyszły z użycia, albo na odwrót, które się najczęściej powołują i na koniec czy przywodzi się co z Karoliny[2], czy Prawa. Rozumie się, że mi nie idzie o dokładne rozgatunkowanie litery obowiązującej od mar-

twej, dość będzie ogólnych skazówek o samych przedmiotach, w których wyroki jeszcze się na grodzkim gruntują. Tę prośbę historiograficznej przeszłości dziejopisa Wilna polecam, a nadsyłanej wiadomości będę się starał użyć jak najlepiej.

„Wizerunków"[3] jeden tu tylko miałem numer, będę teraz szukał nowych, aby zobaczyć co sprawi księga Napierskiego[4], której rychłego nabycia winszuję. Daniło[5] upominał szlachtę litewską, aby na wzór inflantskiej wzięła się do zgromadzenia swoich starożytności, lecz przypomnienie to z całą jego robotą leży w szufladzie. Radbym z Twej łaski Panie Michale wiedział, kto wydaje „Wizerunki".

Jeśliby statystyki drukowanie jeszcze się przedłużyć miało, może byś udzielił jakiego wyjątku do „Tygodnika" do wcześniejszego wydrukowania.

Na zapytanie o sądach granicznych niewiele donieść potrafię. Instrukcija do ogólnego rozgraniczenia i dalsze ku temu ustawy już były wygotowane w Granicznym Departamencie Senatu i w tym roku w pierwszej jego połowie poszły do Ministra Sprawiedliwości, od którego zapewne pójdą do Rady Państwa. Ta kolej każe wróżyć, że kantory graniczne w przyszłym roku mogą stanąć na papierze lecz nie otworzą się chyba pod koniec jego, albo i później. Piszę te szczegóły *soli*[6].

Co do rangi, przedstawienie miało w sobie samo tylko rangę Kol. Asesora[7]. Ze wszystkiego jednak wnoszę, iż społeczeństwo od raty pierwszego przedstawienia, tj. od 1827 nie może nie być liczone. Zawsze i w tém masz stratę Szanowny Panie Michale, lecz tej już niepodobna naprawić. Po otrzymanej randze chyba przy zastosowaniu nowego prawa o rangach, mającego rozpocząć swoje skutki po wyjściu klasyfikacji urzędów, starając się u miejscowej zwierzchności przedstawienia, można odzyskać to, co podług tradycyjnego przysłowia nigdy ginąć nie powinno. Sądzę, że ranga w Heroldii skończona będzie jeszcze przed świętami, albo wnet po nich. Lecz ten stopień wymaga cesarskiego potwierdzenia.

Wszystek Twój

Fr. Malewski

[Adres na kopercie:] Jego Wysokoblagorodii / Miłostiwemu gospodinu / Michaiłu Ignatiewiczu / Balinskomu / Wilno / w domie Dominikanow na Domikanskoj ulice.

Autograf w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie sygn. F 22–190.

[1] Z łac. radca prawny

[2] Prawo magdeburskie, tj. prawo miejskie Magdeburga, od XII w. wzorcowe dla miast wschodnio-niemieckich, odegrało również ważną rolę w kształtowaniu tzw. prawa niemieckiego w Polsce, na Litwie i Ukrainie. *Carolina,* czyli *Constitutio criminalis Carolina*, tak nazywa się kodeks karny cesarza Karola V wydany dla św. państwa rzymskiego w 1532 roku, składający się z 219 artykułów; odznaczał się surowością stosowanych kar.

[3] Chodzi o „Wizerunki i Rozstrząsania Naukowe" wychodzące w Wilnie w latach 1834–1843, w których M. Baliński ogłaszał swoje rozprawy historyczne.

[4] Mowa o pracy Karola Edwarda Napierskiego (1793–1864) historyka, pastora i dyrektora szkół w Inflantach: *Allgemeines Schriftsteller und Gelehrter Lexicon der Provinzen Livland, Esthland und Kurland* (t. 1–4, Mitawa 1827–1832) lub *Index corporis historico-diplomatici Livoniae, Esthoniae et Curoniae* (t. 1–2, Ryga 1833–1835).

[5] Daniił Zatocznik, wygnaniec, zesłany na osiedlenie w XII w. do guberni ołonieckiej, w pobliże granic Finlandii; autor pisma do panującego księcia zawierającego wiele światłych rad, ogłoszonego przez Karamzina w t. VIII *Historii Rosji*.

[6] Łac. tobie samemu.

[7] Asesor kolegialny w Rosji, ranga urzędników cywilnych 8 klasy (w XIV stopniowej skali rang), odpowiadająca randze majora w wojsku.

## 32 Do Józefa Przecławskiego

[St Petersburg, koniec 1834][1]

Przypomnij sobie Panie Józefie, żeś na mój list do Tweru wprost do Ciebie pisany nie dał wprost do mnie odpowiedzi, lecz przez obcą osobę uwiadomiłeś, jakobyś dlatego nie odpisywał, że mi ustną dasz odpowiedź. Gdy dotąd od Twego przyjazdu na próżno jej czekam, pozwól abym Ci przypomniał następujące punkta:

1⁰ Żeś mię zapytywał czy się zgodzę na przypuszczenie do spółki Parczewskiego[2].
2⁰ Że w r. 1831, kiedy Parczewski zrobił ogólny obrachunek, Tyś mię wezwał do podziału i ja przestałem na czwartej części.
3⁰ Że we wszystkich co do urządzenia i rozszerzenia pisma przedsięwziętych krokach byłem poradą i uczestnikiem.
4⁰ Żem należał do pierwszych kosztów „Tygodnika" i na nie fundusz mój odważał.
5⁰ Żem w ustaleniu pisma, nadaniu mu pewnego charakteru, radą moją, pracą, przerabianiem, uczeniem najmocniejszy miał udział.
6⁰ Żem w dalszym ciągu nigdy „Tygodnika" nie opuścił i cokolwiek mu pomoc moja sprawić mogła, nigdy tego nie zaniechał.
7⁰ Że więcej niż 1/3 „Tygodnika" ręką moją dotąd była pisana.
8⁰ Że to wszystko polegało na ufności ku Tobie Panie Józefie, na umowie słownej o wzajemnym l i b e r u m v e t o.
Z tych zwyczajem i sumnieniem nawzajem obwarowanych warunków wypadało:
1⁰ Żem nigdy nie był Twoim najmitą, lecz Twoim spólnikiem, spółredaktorem.
2ʳᵉ Żeś przy Twoim odjeździe nie miał prawa wzywać mię do siebie abym posłyszał, że na swoim miejscu zostawiasz mi swego kuzyna Laskowicza[3].
3ᶜⁱᵉ Żeś mię nie mógł posądzać o buntowanie Kończewskiego[4], o opinije przeciw „Tygodnikowi", o szkodzenie Twoim zamiarom, żeś nie mógł mi grozić obfitością pracowników ochoczych pisać do „Tygodnika", ani odstraszać tymi słowy, żeś kiedyś osnował projekt pisma z Zienowiczem[5], ani grozić Cenzurą etc.
4ᵗᵉ Że kiedyś to wszystko zrobił, nie możesz wymagać abym nadal rzecz zaczętą na stopie przyjaźni, wspólnej wyrozumiałości, wzajemnej życzliwości, prowadził na stopie zysku, najmu, służby, uległości itp., a co za tym idzie abym Ci oświadczył,

[poniższy fragment ostatecznie przekreślony:]

że od roku przyszłego co do „Tygodnika" nie będziemy mieli z sobą nic do czynienia. W roku terazniejszym co do naszych wszelkich rachunków musimy się rozliczyć. Byłem dość głupi, żem tyle pracy mojej zmarnował, polegając jedynie na słowo Twoje Panie Józefie. W tym głupstwie trwałem jeszcze kiedyś odjeżdżał do Tweru, dziś już niepodobna, nie mogę nocy dla „Tygodnika" nie dosypiać, ani ostatnich jakie mam godzin marnować, i będąc pewnym, że ich lepiej dla siebie a spokojniej dla Ciebie użyję.

Rok terazniejszy prawda, że najliczniejszy co do prenumeratorów, prawda, że najzyskowniejszy, był owocem lat i starań już przeszłych. Jam wyznaję, żem był tak głupi, że ewikciją[6] dalszych zysków parł jedynie na czwartej części i to na Twoim słowie Panie Józefie. Od końca tego roku tak głupim już nie będę, lecz opisuję się na sąd polubowny Aleksandra Parczewskiego, czy dziś mogę tracić to na com liczył, co mi się dłusznie należeć powin[no]. Od roku przyszłego będziemy z sobą po obliczeniu się zupełnie skwitowani, dziś muszę się jeszcze uważać za takiego spólnika, jakim miałem zaszczyt być przed dwóma laty.

Szczęść Boże Fr. Malewski

[Redakcja ostateczna tego fragmentu:]

Z tego wypada, iż nadal uczestnikiem „Tygodnika" być nie mogę. Rok terazniejszy jako w dawnej jeszcze wierze poczęty i do moich gospodarskich rachub już wciągnięty, nie należy do obrachunku. Co mi z niego ma się należeć, tom już w pismie moim uprzednio wyrazil. Muszę ją odtąd prowadzić inaczej i dlatego donoszę, że za rok terazniejszy 1/4 ogólnego dochodu jaki się z obrachunku pokaże, musi być mi zapłacana, gdyż mam do niej prawo nawet nie dosypiając nocy, ani kradnąc sobie ostatka wolnych godzin, jak dotąd czyniłem, że co do wszelkich dalszych praw moich do „Tygodnika" spuszczam się na sąd Aleksandra Parczewskiego, który widział na swoje oczy nasze pierwsze prace i pojmował ich dalsze zasady.

Szczęść Ci Boże Panie Józefie

Fr. Malew.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 954, s. 75–78, arkusz papieru o odcieniu zielonym, dużego formatu 34,7 × 21,4 cm., zapisane trzy i pół strony.

[1] List pochodzi prawdopodobnie z końca 1834 roku, ostatniego roku wspólnego redagowania „Tygodnika Petersburskiego". W 1835 r. redakcję pisma prowadzi już wyłącznie Józef Przecławski.

[2] Aleksander Parczewski, absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, brat ks. Stanisława Parczewskiego, zapewne krewny Konstantego (zm. 1855), emigranta, dobrego znajomego Mickiewicza.

[3] Karol Laskowicz, kolega i przyjaciel A.E. Odyńca, służył w kancelarii ministra oświaty Szyszkowa, siostrzeniec jego żony.

[4] Kończewski, wspomniany również na pocz. lat trzydziestych w *Dzienniku* H. Malewskiej, nie zidentyfikowany.

[5] Zienowicz, niezidentyfikowany. O familii Zienowiczów w Butrymańcach na wileńszczyźnie pisze S. Morawski: *Kilka lat młodości mojej w Wilnie* s. 366–367.

[6] Łac. pozbawienie kogoś praw własności; dawne: zabezpieczenie, poręka.

## 33 Do Józefa Zawadzkiego

[Petersburg, 23 lipca / 4 sierpnia 1836?][1]

Niepotrzebnieś, Panie Józefie, zakończył list swój uroczystą ekskuzą. Aż nadto możesz być pewnym, że każda zręczność usłużenia Tobie będzie zawsze przyjemną i pożądaną dla tego, kto tak wdzięcznie pamięta spędzane za wielkim dębowym okrągłym stołem wieczory. Nie podejmuję się na większe posługi, nie dla braku chęci, lecz dla braku czasu; nie pójść, dowiedzieć się, pomówić, dotrzeć, na to znajdzie się zawsze godzina swobodna dla wszystkich, których życzliwość jak Twoją wysoko cenię. Ten wstęp źle odbija od doniesienia, żem jeszcze danych poleceń nie wykonał. Grecz[2] jest na d a c z y, za miastem, tu go spolować trudno, jakoż i do dziś dnia nie spolowałem, lubom list zostawił. Ale to nie powinno zatrważać. P. Grecz jest mój dobry znajomy, przypilnuję go niezawodnie, aby książki żądane wyprawił tak, aby na termin doszły. Jutro go niezawodnie zobaczę. O rabacie jednak nic nie wiem i wątpię, aby był taki, jak niemiecki. Grecz jest radca stanu etc. etc. Trudniejsza rzecz z nastręczeniem osoby do dalszej księgarskiej korespondencji. Dwóch tu tylko jest księgarzy rosyjsko-europejskich: Slenin i Smirdin, a zwłaszcza pierwszy[3]. Ma on jakieś rachunki o portrety cesarza, na których niezamknięcie użala się. Wreszcie oświadcza się z ochotą do posyłania wszystkiego za gotowe pieniądze, mniej chętnie staje do brania na rachunek. Mówił mi nawet, że mógłby przyjąć w komis polskie książki i nawzajem posłać rosyjskie, jeśliby to tylko szło regularnie. Ile sądzę, warto by z nim, to jest ze Sleninem, wejść w bliższe stosunki, umówić się o rabat, o zimowe transporta. Chętnie bym się przyłożył, ile by ze mnie było, do przełamania pierwszych lodów.

Raz wpadłszy na te rzeczy, nie mogę zataić myśli mojej, że warto by z wielu względów pomyśleć o zrobieniu w Petersburgu wprost od siebie księgarni filii. Rząd, jak mi się zdaje, dopomógłby do tego ulżeniem celniczych formalności, a odbyt w mieście tak wielkiem wróciłby pewnie nakład. Potrzebowanie na książki polskie rośnie codziennie, wychodzi tu pismo perjodyczne polskie[4], anonse z łatwością by się szerzyły etc. etc. Lecz to, jak sam czuję, wymaga dobrego poznania stanu rzeczy, i bez bytności na miejscu niełatwo by się dało przywieść do skutku. Puszczając więc na dalsze czasy ten, w mojem przekonaniu nielada ważny, projekt (przedałem sam ze 40 egz. Mickiewicza, tyleż Lelewela, „Meliteli" etc.)[5], na teraz proponuję, aby wysłać pod koniec jesieni do Slenina książek warszawskich i wileńskich na jakieś 150 cz. zł., dobierając dzieła ważniejsze oryginalne, np. Lelewela, Ossolińskiego, Mrozińskiego[6], Śniadeckiego, nowe wydania pisarzów polskich, kronik, nowe romanse Skarbka, Bernatowicza, Niemcewicza, poezje Odyńca, Witwickiego i.t.p. – Biorę na siebie umieszczenie w tutejszych dziennikach i gazetach obszernego anonsu o tym transporcie, i ledwo nie ręczę, że w ciągu roku sprzeda się wszystko, co będzie tańszego. Nie ma tygodnia, w którym bym nie był pytany o to, lub owe dzieło, radzę wszystkim, aby pisali do Wilna, do Twojej księgarni, ale co to jest za ambaras dla jednej książki składać list, szukać laku i pieczątki, a potem otrzymywać p o w i e s t k ę[7] i chodzić na pocztę... Będę się cieszył serdecznie, jeśli to przyjdzie do skutku.

Daniłowicz zasyła ukłony i zwrot należnych 100 zł. zapewnia. Ja, polecając siebie stałej życzliwości, upraszam o zdanie i o wiadomość o rozmaitych zdaniach o „Tygodniku Petersburskim", mojem niegdyś dziecku. P. Węckiemu proszę mnie przypomnieć.

Fr. Malewski.

23 lip./4 sierp. Petersburg.

Tekst wg pierwodruku w t. I *Materiałów do dziejów literatury i oświaty...* s. 306–308.

[1] List pochodzi niewątpliwie z lat trzydziestych o czym świadczy wzmianka o „Tygodniku Petersburskim", którego Malewski już nie jest redaktorem, oficjalne przekazanie redakcji odbyło się w r. 1835, ale piszący list już wcześniej wycofał się z przedsięwzięcia. Wzmianka o *Poezjach* Odyńca (Poznań 1832) i *Poezjach biblijnych* S. Witwickiego (Paryż 1836) zdaje się świadczyć, iż list powstał w 1836 r.

[2] Nikołaj Grecz (1787–1867), autor przeciętnych powieści, współredaktor wraz z Bułharynem „Syna Otieczestwa" (od 1825).

[3] Iwan i Jakub Sleninowie, zasłużeni wydawcy; Iwan Wasiliewicz (1789–1836), wydawca m.in. Karamzina *Historii państwa rosyjskiego* i *Baśni* Kryłowa.
Aleksander Smirdin (1795–1857), zasłużony księgarz i właściciel drukarni w Petersburgu, wydawca czołowych pisarzy rosyjskich i kilku pism periodycznych.

[4] Zapewne mowa o „Tygodniku Petersburskim".

[5] Niewątpliwie mowa o *Poezjach* A. Mickiewicza, wyd. w Petersburgu t. 1–2 1829; J. Lelewela: *Dziejach Polski...* (Warszawa 1829; II w 1830) oraz o noworoczniku „Melitele" wyd. przez A.E. Odyńca 1829–1830 oraz 1837.

[6] Józef Mroziński (1784–1839), znakomity gramatyk polski, czynny wojskowy do 1831 r., autor m.in. *Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego*, Warszawa 1822.

[7] Ros. zawiadomienie, wezwanie do urzędu, awizacja.

## 34 Do Józefa Ignacego Kraszewskiego

[Petersburg, 26 lutego / 10 marca 1841]
26 II 41, Petersb.

Przepraszam bardzo Pana za spóźnioną na list Jego odpowiedź. Ledwo temi czasy zdołałem uskutecznić żądaniu i to niezupełnie. Posyłam nie wszystkie wypisy, a i te co posyłam nie mogły być przeze mnie samego skorygowane. Metryka długo martwa, za-

częła być teraz zewsząd budzoną. Kwerendy dla różnych władz wymagają więcej oczu i rąk, niż ich mam na moje zawołanie. Rad będę, jeśli to co posyłam, nie przyjdzie za późno i nie zawiedzie Pańskiego oczekiwania. Postaram się o niebawne dopełnienie reszty wypisów, prosiłbym jednak o przysłanie na ręce P. Przecławskiego jakich 20 r. as. dla zachęcenia kopisty. Jeśli byś Pan drukował co z posłanych wypisów, chciej wogóle tylko wskazać, że tekst pierwotny jest w Metryce, są to bowiem moje prywatne wypisy, nie mogące mieć związku z takimi, jakie się urzędowie wydają.

Odczytawszy w tej chwili list Pański zamawiam sobie abym w dalszych, jeśli mi się otrzymać zdarzy, widział pewność, że żądaniom Jego pragnę zawsze zadość czynić i że ja za tym łatwiejsze do wykonania poczytam, im więcej wręcz będą nadesłane, tak np. jak to co teraz Panu nawzajem napiszę.

Badania Pańskie dotknęły wielu szczegółów dotąd lekceważonych i nadały im nową wartość. Mam przed sobą tom 1-szy dzieła *Die ländliche Versassung in den einzelnen Provinzen der preussischen Monarchie von August v. Haxthausen*[1]. Königsberg 1839. Jest to praca historyczno-statystyczna, ale w pojęciu swojem tak nowa, tak głęboko byt krajowy rozjaśniająca, że się ją ośmielam Panu zalecić, bo nie znam nikogo, kto by ją mógł lepiej i pożyteczniej do swojskich rzeczy zastosować.

Ponawiam wyrazy rzetelnego poważenia z jakiem mam zaszczyt zostawać
WWM Pana Dobrodzieja

sługą uniżonym Fr. Malewski

Autograf w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie sygn. 6457 t. IV, k. 85–85a, arkusz jasnoniebieskiego papieru formatu 12,5 × 20,5 cm., zapisane trzy strony.

[1] Franciszek Ludwik Maria August baron de Haxthausen (ur. 1792), ekonomista niemiecki, uczestnik kampanii francuskiej 1814 r., ceniony i uznawany przez panujących Prus i Rosji.

## 35 Do Adama Mickiewicza

Marienbad, 12 września [1843][1]

Już od miesiąca jestem zagranicą i jeszczem się nie mógł do Ciebie odezwać. W tej chwili nadarza się ktoś, co tę kartkę odda w miejscu, skąd na Frankfurt nie pójdzie. Łączę do niej weksel, który choć dla Ciebie przeznaczony, zapisałem był w Berlinie na imię Celiny, chcąc go stamtąd wyprawić, lecz dla pewnych powodów wstrzymałem. Weksel sekunda odeszlę, jeżeli w Kolonii nie znajdę wiadomoćci o dójściu teraźniejszego. Będę tam pierwszych dni oktobra i dowiem się, czy nie będzie listu *poste restante*. Tu zabawię jeszcze ze dwa tygodnie, leczę się i chodzę na Twoje lekcije[2]. Po skończeniu leków udam się nad Ren i stamtąd dam więcej wiedzieć o sobie. Na teraz pożałuj mię tylko, że do Ciebie dojechać nie mogę. Celinę pozdrów i powiedz, że dziś mam list od Heleny. Wszystko dzięki Bogu zdrowe. Helena jest o milę za miastem i ma tam Kaplińskiego i Zawadzkiego[3], którzy na uniwersytet przybyli.

Tekst wg pierwodruku w pracy *Listy do A. Mickiewicza w Muzeum A. Mickiewicza w Paryżu* opr. J. Odrowąż-Pieniążek, Wrocław 1968, s. 102–103.

[1] Data roczna ustalona w pierwodruku.
[2] Dyskretna informacja o czytaniu kursu literatury słowiańskiej wykładej przez A. Mickiewicza w Collège de France. W 1842 ukazał się w Paryżu zarówno „wyciąg", jak i tom kursu drugoletniego, a w 1843 kurs pierwszoletni w języku polskim oraz w 1843 kurs trzeci w wersji francuskiej.

[3] Helena Malewska przebywała wówczas na daczy w Murynie.
Wymienieni to zapewne: Seweryn Kapliński (1826–1857), prawnik, tłumacz z literatury francuskiej i niemieckiej, syn Franciszka, odbywał studia uniwersyteckie w Petersburgu, później sekretarz IX Departamentu Rządzącego Senatu oraz Jan Zawadzki, syn Rocha i Teresy z Wołowskich, brat cioteczny Heleny Malewskiej.

## 36 Do Adama Mickiewicza

Moguncja, 10 października 1843

Nie wiem, co pomyślał o mnie poczmistrz koloński, kiedym mu wczora wyrwał list z paki *poste-restante*, który przede mną rozłożył. Ależ bo trzeba było list ten upragniony po trzechdniowem próżnem dowiadywaniu się znaleźć w chwili, kiedy już tętnił prawie dzwónek statku mającego wieźć mię dalej. Cóż by było, gdybym się rozminął, gdybym i tej pociechy nie odwiózł dla siebie i dla Heleny? Nie wińcie jej, że nie napisała o mojej podróży. Ja sam długo się chwiałem, na co mam koszt obrócić, czy na zawiezienie dzieci i jej do babki, czy na moję podróż. Nie miałem przekonania, żeby mię cokolwiek uleczyło od reumatycznych ataków, ale uwierzyłem, że podróż pozbawi mię pleśni duszy, którą coraz mocniej czułem i wróci czynność tak mi teraz do wychowania dzieci potrzebną. Miałem też nadzieję być przewodnikiem do wód mojej Zosi[1], tak długo i tak okropnie bole artretyczne wytrzymującej. Swoją drogą przyszły trudności urlopowe i to wszystko sprawiło, że do chwili otrzymanego pozwolenia nic sami nie wiedzieliśmy i Helena jak zwykle wyniosła się z dziećmi za miasto, skąd mię tylko przeprowadzić do dyliżansu wróciła. Samo miejsce kuracyi było niewiadome i aż w Berlinie miało być przeznaczone. Później wszystkie mi szyki zmieniła przypadkiem w hotelu przeczytana gazeta, a w niej przejazd Adama przez Manheim, a jeszcze później nader pewna, jak się zdawało, we Frankfurcie wiadomość, że i Celina za nim pojechała do Rzymu[2]. Myśl o podróży do Paryża, bez pozwolenia *ad hoc*, niepodobna. Sam słyszałem, jak się natrząsają z tych, co ukradkiem tam jeżdżą; wiedzą dobrze ich imiona. Lecz myśl zobaczenia Münsteru Strasburskiego byłaby już spełnioną, gdyby nie te opaczne wieści. Teraz jadę do Heidelberga, dla poznania Mittermaiera[3], stamtąd będę w Carlsruhe i jeżeli, jak mię upewniono, bez trudności będę mógł widzieć Strasburg, pójdę tam z Kehl. Będę 17 i 18, aby tam odebrać odpowiedź. Lecz jeśli by się ta spóźnić miała, niech lepiej idzie do Münich *poste-restante*, gdzie po zobaczeniu Strasburga wprost będę. Adresu innego nie mam prócz *poste-restante*, imienia i nazwiska, (bez tytułu) i będę się dowiadywał w Strasburgu, Kehl i Carlsruhe. Gdyby Adam mógł jeździć bez poprzedzającej go gazetowej trąby, czy bym go na progu starej katedry nie spotkał? Muszę na tem przerwać, aby ta karta mogła pójść jutro o szóstej i pół z rana. Jutro będę pisał znowu, zapewne z Manheim.

Franciszek Malewski.

Tekst wg *Korespondencji A. Mickiewicza* (Paryż 1876) t. IV, s. 292–293.

[1] Chodzi o Zofię z Malewskich Brochocką.
[2] Mowa tu o podróży A. Mickiewicza, który towarzyszył A. Towiańskiemu w drodze do Rzymu. Przez Mannheim przejeżdżali prawdopodobnie między 15 a 20 sierpnia 1843 r. Z pocz. września tr. w podróż udała się również Celina Mickiewiczowa. Poeta odłączył od Towiańskiego ok. połowy września, udając się w drogę powrotną do Paryża.
[3] Karl Joseph Anton Mittermaier (1787–1867), znakomity prawnik niemiecki, profesor prawa w Heidelbergu, prezes stanów badeńskich, od 1848 prezes parlamentu we Frankfurcie.

## 37 Do Adama Mickiewicza

[Mannheim, 12 października 1843]
12 października 1843 roku

Wczora pisany a dziś o szóstej i pół z rana z Moguncyi posłany list przerwałem, bom go pisał w nocy, po nader przykrej, w czas dżdżysto-wietrzny przeprawie i słuchając tuż przeze drzwi sceny szlochów i gniewów, któremi jakaś para angielska nieznośnie mię dręczyła. Teraz jestem spokojniejszy, i w miarę dni, które przebywam, znajomy tylko pod nazwiskiem hotelowych numerów, coraz butniejszy. Dzięki za szczegóły: prawie wszystkie wiedziałem; trzeba ich więcej, żebym ukoił Helenę cierpiąca na ich niedostatek. Ona tak często powtarza, że ich dwie tylko zostało. Gdybym do portretu Maryni mógł przywieźć jeszcze portrety!

Dzięki jeszcze za pożegnalne wyrazy, przyjmuję je jak namaszczenie, bo też niczego dziś nie pragnę, tylko aby mi w tej drugiej a krótszej części życia, choć niekiedy głos jakiś we mnie poświadczył, że się odsługuję za tę straż i opiekę, której mnie polecacie. Tego mi braknie, abym się radował domowemu echu, co mi codzień moje dzień dobry i dobranoc powtarza. W co bym się obrócił, gdybym po stracie ojca, po rozłączeniu się z Wami, nie miał przystawionego w Helenie anioła. Dzieci pod jej okiem hodują się zdrowo, wszystkie boso przebiegały pierwsze lata. Adaś uczy się u mnie łaciny, od Meyera[1] bierze lekcye fortepianu, reszty z Marynią uczy się od Niemki z Mitawy, którą mamy u siebie[2]. Prawdziwie cudem zdarzyła nam się osoba z takiem gruntownem ukształceniem i z takiem bogobojnem usposobieniem. O naszem położeniu wiecie dawniej, a nic się nie zmieniło. Mam dwa obowiązki zgodne z chęciami i usuwające od uczęstnictwa w tem, co boli. Długoletnia praca nad Statutem i Woluminami, którą dzieliłem ze zmarłym świeżo w Grefenbergu Daniłowiczem, zmarniała. W „Tygodniku" zachowałem udział, nie chcąc stracić nakładu pracy jaki mu dawniej poświęciłem; ale to błahe zajęcie, czy też go czytasz? Nowy peryod Hołowińskiego, rektora Akademii duchownej w Petersburgu i Sztyrmera[3], podpułkownika w głównym sztabie powinienby interesować. Nieoszacowany Kasper[4] pozostał mi z przyjaznych. Tomasz[5] odjechał na Litwę, miał się tam żenić ze Świętorzecką; nawrót choroby, którą nas tak był zatrwożył w Petersburgu, zdaje się temu na teraz, jeśli nie na zawsze przeszkodził. Ostatnia od niego jaką miałem przed odjazdem wiadomość była pomyślna, bo świadczyła o zupełnem zdrowiu. Wincenty[6] zawsze w Twerze, do matematyki przybyła mu miłość kwiatów i jednej ruskiej panny. Od Onufrego[7] przed rokiem była wiadomość, już on bardzo stary. Szeroki[8] umarł w Wołogdzie. Józef[9] ożenił się w Kazaniu z córką rektora uniwersytetu, zapada często na zdrowiu, mimo to olbrzymie prace kończy.

Bije dwunasta; boję się, aby list nie został, dalszy ciąg z Carlsruhe. W Strasburgu będę jadł obiad w hotelu „Des Vignerons".

Nosiłem list na pocztę, lecz że jeszcze nie czas, cóś przeto dopiszę. Kolega Aleksandra[10] zdrów, był u mnie w przejeździe z Persyi, i on nie chce wracać. Wybrał się zupełnie z szalami i jataganami[11]. Bardzo wątpię, aby mógł, jak życzy sobie za granicę wyjechać. Widział on brata Aleksandrowego w Tyflisie[12]. Mamy różnodniowych stołowników, których Helena ściąga, bo czynności, z jaką się wszystkiemi zajmuje, nie możecie sobie wystawić. Między innemi teraz młody Wańkowicz, i syn zmarłego regenta Antoniego Franuś, którego brata Mieczysława[13] dotąd nie mogę z Kaukazu wydobyć, a narzeczona tyle lat tęskni po nim. Wilna od lat siedmiu nie widziałem. Będę tam teraz, choć mi zawczasu serce się kraje. Kowno za to wzrasta i wkrótce domy zakryją dolinę Adama. Po drodze pełno wozów z wapnem, cegłą, tak spieszą budować, a najlepszy dowód, że stary prefekt[14] swoje Kartofliszki ceni teraz do 30,000 zł. O Chilijskim mineralogu[15] wiedziałem od jego brata, który z Białej Rusi woły w Petersburgu przedaje. Oto,

co mi nabiega na pamięć w tej gorączce, w jaką mię wprawiła podróż do Bamberga. Tameczna katedra i pomniki, tak mię przestroiły, że właściwie podróż moja stała się pielgrzymką po kościołach i muzeach. Rzymskie kastra i dziwy średniowieczne zasłoniły mi ludzi, i co oni tu robili przez czas, kiedym był z nimi, dowiem się chyba za powrotem, odczytując zaległe gazety. Powtarzam com pisał z Moguncyi, że na 17, 18 lat będę za mostem Kehlskim[16], i jeśli tam listu nie znajdę, będę go szukał w *poste-restante* w Carlsruhe, Münich.

Franciszek Malewski

Tekst wg *Korespondencji A. Mickiewicza* t. IV, s. 293–295.

[1] Meyer, niezidentyfikowany.
[2] Mowa o Julii Lange.
[3] Chodzi o tzw. koterię petersburską lub pentarchię (1841–1850), zawiązaną z inicjatywy Michała Grabowskiego na początku 1839 r., dla której pozyskał Ignacego Hołowińskiego, Henryka Rzewuskiego i na krótko Józefa Ignacego Kraszewskiego. Następnie zjednano Józefa Przecławskiego i za swój organ uznali „Tygodnik Petersburski", przy którym postanowiono skupić się pod hasłem katolicyzmu i lojalności. Po odejściu Kraszewskiego jego miejsce zajął Ludwik Sztyrmer.
[4] Zapewne Kaper Żelwietr.
[5] Tomasz Zan, który w 1841 r. powrócił na Litwę.
[6] Mowa o Wincentym Budrewiczu, filomacie zesłanym do Rosji, odbywał wówczas praktykę notarialną w Twerze.
[7] Onufry Pietraszkiewicz, po r.1831 zesłany na Syberię zauralską, do Tobolska.
[8] Chodzi o Teodora Łozińskiego (1796 – ok. 1837), jednego z najczynniejszych filomatów, członka wileńskiego węglarstwa, zesłanego do Wiatki.
[9] Niewątpliwie chodzi o Józefa Kowalewskiego, który ożenił się z Rosjanką Anną Sokołowną, miał z nią trzech synów (jeden zmarł w dzieciństwie) i córkę; dzieci matka wychowała w duchu rosyjskim. Starszy Mikołaj został wybitnym lekarzem, prof. i rektorem Uniwersytetu w Kazaniu; młodszy Paweł był malarzem batalistą, prof. Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, na studiach w Monachium uświadomił sobie swoje pochodzenie, nauczył się języka polskiego i pozostawał w przyjacielskich kontaktach z artystami polskimi.
[10] Mowa o Aleksandrze Chodźce.
[11] Z tureckiego, nóż długości pałasza, z kosztowną rękojeścią i pochwą, zatknięty zwykle za pasem.
[12] Mowa prawdopodobnie o Józefie Chodźce (1800–1881), topografie, generał poruczniku rosyjskiego sztabu generalnego, badaczu Kaukazu.
[13] Młody Wańkowicz, syn Walentego oraz Franciszek i Mieczysław Malewscy, synowie regenta Antoniego, stryjeczni bracia autora listu.
[14] Mowa o prefekcie (kierowniku) szkoły kowieńskiej Stanisławie Dobrowolskim, który w Kartofliszkach, miejscowości koło Kowna, miał niedużą posiadłość.
[15] Tzn. o Ignacym Domeyce.
[16] Tzn. w Strasburgu.

## 38 Do Adama Mickiewicza

Karlsruhe, 18 października 1843.

Wczoraj przeszedłem most Kehlski[1] i w kilka godzin wróciłem z listem, powtarzając: snać nie zdało się Bogu. Dziś już wkrótce będę na drodze do Münich, gdzie zaledwie dni parę zabawię, spiesząc do Wiednia, który koło 30 tego miesiąca muszę opuścić, aby pierwszych dni przyszłego przez Wrocław być w Warszawie. Jeżeli listu w Münich nie zastanę, będę go ściągał za sobą, zostawiając adresa na pocztach, ale jakżebym pragnął z Bawaryi jeszcze odpisać? Pozwolenie teraźniejsze może być kluczem przyszłego, dalszego i to nawet było powodem, dla czegom, pomimo mnogich odradzań, o nie natarł. Czytałem bardzo wiele i wożenie się z temi skarbami nie mało mię kosztowało[2]. Na chwilę miałem z tego pociechę, dziś smutek, bo osłabiona jeszcze wodami pamięć nie może podołać temu chaosowi gór, wież, ruin, natchnień, idei, i.t.d. Najtrudniej mi z litografią: krużganki Münsteru i *Études*[3] równie dla mnie przepaściste. Często

mi duszno, patrząc jak nagą ręką najcieńsze ostrza ujmujesz. Jakżeby mi wszystko jaśniej było przy natarczywości głosu, bo takie idee nie dość, choćby wszystkiemi organami duszy potrącić, trzeba przy nich zawisnąć, trzeba je jakoś pocałować, a przeczuwam, że wszystko będę musiał porzucić i przywiozę tylko *disiecta membra*[4]. Niczem się gorzej zarazić nie można, jak zareńskim drukiem. Szczęść Boże dalej, tem życzeniem kończę zawsze samotne lektury. Jedno mi zawadza: zespolenie z nową Waszą ziemią. Ona poniewiera sympatyami, puściła gębę na nierząd i co gorsza w tem upodobaniu nieczystości jest nieszczerą, boć niepodobna, aby życie rodzinne, miasteczkowe było tak zaszargane jak publiczne i społeczne. Pytania w części uprzedziłem w liście z Manheim[5][...] temu, coś go jak Walter-Scotowego narratora polubił, co Cię kiedyś podpatrzonym na brzuchu Panie kochanku pamphilem[6] rozweselił. O Janku[7] dawno nic nie wiemy. Gościł on długo w Szczorsach, a teraz przyjął obowiązki w dobrach Witgensztejna (poradziwiłłowskich). Wydał nowy poszyt pieśni; widział go Tomasz[8], ale się z sobą nie zrozumieli. O Aleksandrze wiem przez Januszewskiego[9], z którym on ciągle koresponduje, a który, nawiasem powiem, nie wiedzieć skąd zaczął pisać śliczne, wprost natchnione piosnki. Szanowny jest w Charkowie. Słyszałem, że przez żonę otwiera mu się jakaś sukcesya, ale tej wiadomości nie daję za pewną, bo nie mogę przypomnieć sobie kiedy mi o tem mówiono. Żegnam jeszcze do Münich, stamtąd dłużej napiszę.

Franciszek Malewski

Tekst za pierwodrukiem w t. IV *Korespondencji A. Mickiewicza,* s. 295–296.

[1] Tzn. dotarł do Strasburga, gdzie miał nadzieję spotkać się z Mickiewiczem.
[2] W sposób zakamuflowany mowa o lekturze prelekcji Mickiewicza w Collège de France i obawie przed ich przewiezieniem przez granice.
[3] Oprócz *Kursu drugoletniego (1841–1842) literatury sławiańskiej* (Paryż 1842) i *Kursu pierwszoletniego 1840–1841) literatury sławiańskiej* (Paryż 1843), w tymże roku ukazało się wydanie w języku francuskim pt. *Cours de la littérature slave, 3 année (1842–1843)* litographie Maulde et Renou.
[4] Łac. rozproszone części.
[5] Mowa o liście poprzednim z 12 października 1843 r.
[6] Początek zdania wyrwany. Fr. *pamphile* – dawna gra w karty; może tu być mowa o Henryku Rzewuskim.
[7] Chodzi o Jana Czeczota, który po powrocie z zesłania do Ufy objął w 1833 r. w Lepłu w witebskiem obowiązki sekretarza w zarządzie Kanału Berezyńskiego. Od 1841 wrócił w strony rodzinne i został bibliotekarzem u Chreptowiczów w Szczorsach. W latach 1837–1839 w Wilnie wyd. cz. 1–2 *Piosnek wieśniaczych znad Niemna*; a w 1840 w Wilnie *Piosnki wieśniacze znad Dźwiny*, dalsze tomiki wyszły w latach 1844–1846.
[8] Tomasz Zan
[9] Mowa o Aleksandrze Mickiewiczu, ożenionym z Teresą z Terajewiczów. Nic nie wiadomo o jego korespondencji z Januszewskim, bliżej nieznanym. Z rodziną tą Malewscy przyjaźnili się.

## 39 Do księgarni Adama Zawadzkiego

[Petersburg, 24 marca / 5 kwietnia 1845]

Upraszam księgarnię Zawadzkiego[1], aby mi odesłała tom drugi słownika łacińsko-polskiego ks. Bobrowskiego.[2] Pierwszy tom posiadam, a na drugi od lat kilku, mimo wniesioną prenumeratę, czekam. Adres mój: Е. Пр-ву франциску Семеновичу Малевскому, С.-Пбргъ в доме II-го Отделения Собств. Е.И.В. Канцеляріи.

Fr. Malewski.

24.III. 45 Petersb.

Tekst wg pierwodruku w t. I *Materiałów do dziejów litratury i oświaty...* s. 308.

[1] Po śmierci Józefa Zawadzkiego (1838), księgarnię prowadził syn Adam (zm. 1875).
[2] Chodzi tu o drugie wydanie wielkiego słownika ks. Floriana Bobrowskiego (1779–1846): *Lexicon latino-polonicum. Słownik łacińsko-polski na wzór słownika Jakuba Faccioleti* przez... ułożony t. 1–2 (Wilno 1822; wyd. 2 1841–1844).

## 40 Do Władysława Mickiewicza

[St Petersburg, 5/17 czerwca 1862]

Odpowiedź moja na Twój ostatni list kochany Władysł[awie] zacznę od podziękowania za poprzedni, który mię był doszedł podczas choroby, a na który wtedy nie odpowiedziałem, spodziewając się, że wkrótce znowu do mnie się zgłosisz. Miło mi było czytać dobre Twoje życzenia i jeszcze raz za nie dziękuję. Cieszyły mię też wiadomości dochodzące o Twojej pracy (broszura)[1], lubo wiem o niej tylko z gazet niemieckich i z tego co mi Józio[2] napisał, ale najwięcej mię uradowała wiadomość o dobrym porozumieniu rodzinnym. Oby Was wszystkich ukrzepiała w nim myśl, że wszelka niezgoda martwiłaby Waszych rodziców, gdyby z Wami byli. Nałóg do wzajemnego pobłażania, do wzajemnej powolności w dalszym życiu przynosi niczym nieokupione pociechy i w złej, i w dobrej woli. To wszystko więc dobrze by się składało, gdybym mógł być równie zaspokojony co do jednego warunku, jaki mi troskliwość o przyszły Wasz los wskazywała. Mówiłem i powtarzam, że mi nie chodzi o to aby miejsce, które miałeś otrzymać i jak się zdawało otrzymać z łatwością, było dochodne i znaczące, ale aby było takie, które by stawiło korzyście jakie przynosi stałe zajęcie w obranym powołaniu, porządek pełnienia przyjętych na siebie obowiązków. W teraźniejszym, o którym piszesz zawodzie nie widzę zgoła rękojmi zapewnionej przyszłości. Dość *trois avertissements*[3] aby skupioną przypadkowo redakcją na cztery wiatry rozproszyć; prócz tego praca dziennikarska jest ulotna, bez pewnego kierunku, a powołanie *penny a line*[4] nie tylko nie rozwija ale truje umysłowe władze. Co innego gdybyś należał do redakcji uorganizowanej rządowej, jak np. „Monitora", ale tak jak jest teraz, lada jakie nieporozumienie z *Mr Le Geront*[5], lada przerwa w dostarczonych arkuszach choćby z powodu choroby i po wszystkim. Co donosisz o miejscu przy Laurent[6] byłoby odpowiedne, ależ to tylko jeszcze wstęp do projektu, co zaś do ajunatostwa[7] przy Al. Chodźko, to o tym na serio wątpię. Katedra każda wymaga nauki systematycznie nabytej i skierowanej szczególniej do jednej gałęzi, a katedra stworzona dla śp. Ojca ze względu na nowość przedmiotu wielce trudna. Ty Władysławie kursów szkolnych nie skończyłeś, żadnego z języków słowiańskich przed rokiem nie znałeś, bez tego niepodobna przedrzeć do historyi i literatury. Miałżebyś profesorować à la Cyprian Robert[8]. Daruj więc, że wymaganie moje, które i Ty sam i Lewy[9] po wzajemnych objaśnieniach tu za słuszne uznawaliście, które i stryj Twój[10] za takie uznał, muszę uważać za niespełnione dotąd, pomimo, iż ½ roku ubiegło. Nie przypuszczam aby to niepowodzenie było skutkiem braku działalności z Twej strony potrzebnej przy wszelkich krokach o miejsce, ale jeśli trudno we Francji usadowić się czy to w służbie publicznej, czy jakiego stale uorganizowanego towarzystwa, to czemu byś się nie miał zwrócić ku Warszawie, gdzie jak władający potrzebnym powszechnie językiem mógłbyś łatwiej siebie zabezpieczyć i wejść na drogę czynnego życia. Mam ja tam kilka przyjaznych osób, są krewni i jeśli byś przystał, można by zaraz przedsięwziąść bodaj czy nie skuteczniejsze niż w Paryżu zabiegi.

Przyjm to wszystko com napisał dobrym sercem, jako oparte i na nabytym wiekiem doświadczeniu i na życzeniach szczęścia Twojego i Maryni. Pozdrów ode mnie wszystkich Twoich.

Szczerze przyjazny

Fr. M.

5 VI 62, Petersburg

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 57, k. 16, papier z połyskiem formatu 13,3 × 20,2 cm., zapisane półtorej strony.

1 Mowa tu o pierwszej pracy Wł. Mickiewicza *Note sur l'état des choses en Pologne*, Paryż 1862.
2 Józef Malewski.
3 Fr. trzy upomnienia.
4 Ang. płaca za wierszówkę.
5 Fr. łatwowierny starzec; chodzi o red. „Le Moniteur Universelle Journal oficiel de l'Empire Français" wyd. w latach 1853–1867.
6 Laurent, nazwisko dość popularne, być może chodzi o Pawła Mateusza Laurent de l'Ardéche, publicystę i polityka, lub Franciszka Laurent, historyka i publicystę.
7 W znaczeniu asystentury?
8 Mowa o Cyprianie Robercie (1807–1857), od 1845 następcy Mickiewicza w Collège de France, znawcy Słowian bałkańskich.
9 Armand Lévy (1827–1891), dziennikarz francuski, przyjaciel i sekretarz Mickiewicza, uczestniczył w rewolucji 1848 r., towarzyszył poecie w podróży do Konstantynopola, przyjaźnił się też z Władysławem Mickiewiczem.
10 Chodzi prawdopodobnie o Aleksandra Mickiewicza.

## 41 Do Aleksandra Wielopolskiego

[St Petersburg, 6/18 września 1862]

Jaśnie Wielmożny Margrabio!

Na wiadomość o powtórzonym zamachu na Twoje życie[1], nie mogę się oprzeć jakiemuś wewnętrznemu uczuciu, które mi każe prosić abyś przyjął tych słów kilka, przy moich zapewnieniach i dowodach mających zanieść, od jednego z dawnych znajomych, wyrazy boleści i pociechy. Pierwsze idą z gorzkiego rozpamiętywania niedoli obecnej, z żalu nad obecnymi okolicznościami kraju, drugie z przeświadczenia, iż On zasługuje na łaskę Opatrzności, kiedy te tak już wiadomie ochraniające męża prawej woli <ludzi dobrej woli>.

<Dziś to co czytałem. Obyś tylko nie gasł, pewne Cierpienie tu>

Rozniecaj, mimo wszystko, świecznik nauki. Rewolwer wystrzeli, sztylet ugodzi i wśród białego dnia, ale to zawsze pociski z ciemnej otchłani.

Z rzetelną czcią,

prawdziwy sługa

Fr. Malewski

6/18 IX 62, z Petersb[urga]

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 954, s. 79–82, tekst brulionowego zapisu atramentem na arkuszu papieru prążkowanego czerpanego o odcieniu niebieskim z poprawkami ołówkowymi. Fragmenty redakcji zaniechanej w nawiasach ostrokątnych.

1 W dniach 7 i 12 sierpnia 1862 r. dokonano dwóch prób zamachu na życie margrabiego Aleksandra Wielopolskiego: pierwszej próby podczas obrad Komisji Skarbu, kiedy to rozległy się strzały i drugiej w Alejach Ujazdowskich, kiedy chciano go zgładzić przy użyciu zatrutego sztyletu. Zarówno te próby, jak i wcześniejsze zgładzenie Lüdersa, czy nieudany zamach na życie w. ks. Konstantego Mikołajewicza w lipcu 1862 r. świadczyły o wzroście nastrojów patriotycznych poprzedzających wybuch powstania styczniowego (*Aleksander Wielopolski 1803–1877*, Kraków 1878, t. I, s. 336–337).

# LISTY
# do Joachima Lelewela
# (1827–1830)

Niewielki, bo zaledwie 12 listów liczący bloczek adresowany do Joachima Lelewela pochodzi z lat 1827–1830 z Moskwy i Petersburga, i stanowi bardzo ciekawy przykład związków filomaty z wielkim historykiem; dopełnienie tej korespondencji stanowią listy Joachima Lelewela do Franciszka Malewskiego oraz blok listów Ignacego Daniłowicza ogłaszany w drugiej części materiałów związanych z Malewskim.

Bloczek zebranych tu 12 listów pochodzi ze zbiorów Biblioteki Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, z wyjątkiem listu nr 5, który zachował się w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie. Korespondencja urywa się wiosną 1830 roku, dalsza jej kontynuacja ze względów politycznych i losów wielkiego historyka emigrującego po klęsce powstania listopadowego do Paryża i Brukseli była niemożliwa.

## 1

[Moskwa, 4/16 lipca 1827]
4 lipca 1827, Moskwa

Lata ubiegły od czasu, kiedym Twoją dłoń, Szanowny Panie Joachimie po raz ostatni uścisnął. Odtąd nie dałem znaku życia, chociaż myśl nieraz ku Tobie się zwracała, choć ją swoimi pamiątkami nieraz wywołałeś, niejedną odezwą do moich towarzyszów pokrzepiłeś. Nie obwiniaj mię o to, ani przypuść żadnej innej pobudki oprócz tej, którą sam wyznaję. Aby mieć prawo listami Cię zajmować, zabierać czas, którego tak pożytecznie używasz, rościć nadzieję do Twoich odpisów, trzeba lepszej pracy złożyć dowody i czynniejszem życiem do takiej usposobić się korespondencji. Kiedy sam niechętnym wzrokiem oglądam ubieżoną przeszłość i powolnym sędzią dla siebie być nie mogę, daruj żem nie chciał listów do Ciebie zapełniać marną skargą lub równie marnemi ekskuzy[1]. Zła gwiazda świeciła nade mną w minionych latach, czyli w przyszłych lepsza zabłyśnie przewidzieć niepodobna. I teraz jeszcze idę przeciw własnemu przekonaniu, bo nad próżnym zatrzymuję się listem. Czuję, że mi potrzeba Twego pobłażania, a wolałbym potrzebować Twojej rady, nauki, lub co najmilsza pochwały. No, dość o tem.

Dawno już chciałem donieść o r ę k o p i s a c h  C h o d a k o w s k i e g o[2]. Żona nieboszczyka złożyła je u Polewego, ten do mnie przeniósł. Uformował się projekt wydania zbioru mającego jakikolwiek dochód dla wdowy zapewnić. Zbiór nie będzie obfity, na dwa tomy ledwo dostarczy. Zbywało Chodakowskiemu na porządku w pracy, nosił w głowie ogólne tylko pojęcia, z których sobie sprawy dokładniej nie zdał, nie miał też erudycyi, która by mu porównań dostarczała, stąd rozpierzchłe notaty, najwięcej jeograficzne są dziś jak liście, z których chyba podobne Tobie P. Joachimie Sybille[3] coś odgadną. Najszacowniejszym w całej puściźnie jest zbior pieśni, jakkolwiek nieuszykowany i niestarannie spisany. Ukraina, Ruś Czerwona i Biała złożyły się na kilka seksternów. Krytyka Karamzyna[4] już drukowana, raport o podróży do Ministeryum posyłany, odpowiedź Kałajdowiczowi[5] niedrukowane mogłyby wejść do 2 tomu. I to jest

wszystko, co da się drukować, zapewna aż nadto dostateczne aby utrwalić pamięć Chodakowskiego, z tylu względów godną uchowania. Lecz w cóż się obróci reszta notat, po większej części polskich, rysunki, mapy? W czasie koronacyi znaleźliśmy byli kupca, chciał wszystko nabyć i przesłać do Twego rozrządzenia. Nie umieliśmy naznaczyć ceny, nie było samej właścicielki, projekt spełzł na niczem. Jeśli w końcu tego lub w przyszłym roku przyjdzie do druku, bieda będzie z pieśniami, nie masz dla nich żadnej pisowni, a tutejsi wydawcy będą się opierali polskiemu drukowaniu. Czy nie znalazłby się nabywca zupełnego zbioru, gotów byłbym na ten przypadek szczegółowy sporządzić inwentarz. Nie mam też żadnych skazówek ile prenumeratorów można by znaleźć u Was. Na Wołyniu Chodakowski miał liczne znajomości, pisałem zapytując, lecz niewiele mędrszy jestem po odpowiedzi.

„Telegraf "[6] już dobrze musi być znany ze zbyt kosztownych numerów. Kiedy nasze dziennikarstwo tak haniebnie upadło, tutejsze wzniosło się wysoko i prawie całej czynności literackiej stało się przytułkiem. „Wiestnik" Kaczanowskiego[7] choć okrzyczany, choć rzeczywiście zaspany, drukuje się dla 600 prenumeratorów, a „Telegraf" dla 1000. Pismo idzie pomyślnie, ale Polewemu oprócz dziedzicznego guza projektów, dokucza trójca żurnałów wydawana przez Grecza i Bułharyna[8]. Chciałby zaćmić tę konstelacyją i zmierza w przyszłym roku wydawać gazetę, dwa razy na tydzień, „Telegraf" przy dzisiejszym zostawiony kształcie, a na wyższą krytykę dzieł krajowych i zagranicznych nie mogącą pomieścić się w „Telegrafie", zamierza poświęcić trzeci dziennik kwartałowy podług wzoru „Edinburgh" i „Quatteely Review[9]". Chce płacić po 100 r. as. za arkusz druku i wezwać spółpracowników z Rosyi i Polski, szukać ich w Czechach. Taki list okólny ma pójść do Ignacego do Charkowa[10] i do Ciebie Panie Joachimie, jeżeli projekta nie umorzą się w przedsiębranej przez Polewego do Petersburga podróży. Do „Telegrafu" Redakcija potrzebuje korespondenta z Warszawy, który by *de omnibus rebus* donosił, zajmował rosyjską publiczność wiadomościami o naszej literaturze. Z Paryża taki korespondent ma być już zamówiony, 100 frank[ów] za list. Warszawskiemu 50, bo r. as. za list by płacono, a 2 lub 3 takie listy mogłyby do roku w „Telegrafie" wystąpić. Ciężar tłumaczenia pada zawsze na Redakciją. Może mi zechcesz kogo nastręczyć, abym nie upuścił zręczności, gdy projekta zaczną do skutku przychodzić.

Piszę teraz do „Telegrafu" wiadomość o *Sudebniku*[11] i o dodatku łącząc oba w jeden artykuł. Szkoda, że tak mało litewskiej starożytności świadomy, samą relacyją ograniczyć się muszę. Z dodatku wszystkie rezultata tłumaczę, opuszczając objaśnienia tablic sztychowanych, gdyż boję się, aby artykuł nie urósł nad miarę.

Ignacy z Charkowa nastawał abym o Maciejowskim[12] do ruskich dzienników napisał. Z chęcią bym tego dopełnił, gdyż jego historyja pomimo nierzymskiej łaciny warta zaleceń i dobre o stanie u nas jurysprudencji powinna rozniecić mniemanie. Lecz tu o rzymskiem prawie słuchanoby jak o żelaznym wilku. Niechby się zjawił jaki momentalny interes, niechby wyszła jaka książka, chwytając zręczność można by warszawskiego antecesora[13] wywieść na światło. Inaczej szkoda czasu: pewny jestem, że nikt kart w dzienniku nie rozerznie. Lepiej się zdarza, że Polewoj chce znaleźć tłumacza, który by całą historyją przewiódł na ruski. Abym mógł mocniej na to nastawać potrzebuję wiadomości, kiedy wyjdzie tom 2-gi i czy Maciej[owski] nie chciałby tłumaczowi udzielić jakich dodatków. Jeśli bym pozostał w Moskwie mógłbym stanąć poręką za dobry przekład.

Nie piszę nic o moim prawie administracyjnym rosyjskiem poczętym w zamiarze aby ważniejsze ukazy po polsku były wiadome. Jest to praca niewiele warta, a i tę trzeci miesiąc Anastazewicz wędzi w Cenzurze. Proszeni o ułożenie krótkiej gramatyki polskiej dla tutejszych przyjaciół naszego języka, może z Ada-

mem[14] zdobędziemy się na uczebną knihę z wyborem prozy i wiersza iz krótkim słownikiem. Te i inne układy zależą od przyszłego położenia, w przyszłym miesiącu mającego się rozstrzygnąć. Nalegania i upomnienia ojcowskie zmuszają mię do wybrania się do Petersburga i szukania tam nowej, czynniejszej służby. Mój dzisiejszy zacny zwierzchnik zagajał umieszczenie nas w byłej Komisyi Prawa. Zbliża się tam czas roboty około praw prowincjonalnych. Pojadę na nieznośne stania w ministerskich przedpokojach, choć wątpię abym co wystał dla siebie. Komisyja ma czynnie pracować, wiem, że Neuman[15], Prof[esor] z Dorpatu w niej zasiada. Przed kilku laty wpadły mi były w ręce jego seksterna lekcji wcale niezłe. Nie ma tam dziś osoby umiejącej po polsku. W Petersburgu zobaczę tłumaczenie angielskie Wagi[16], które jeden z moich znajomych, już nie pomnę, do którego Kazimierza doprowadził. Słyszałem, że krytyka Karamzyna ma się dalej pomknąć, zachowuję sobie nadal przesłać wiadomość o stanie terazniejszym opinii rosyjskiej i względem przeszłej krytyki i względem samego dzieła. Nikczemny Bułharyn sam kontynuował krytykę.

Pozwól siebie uścisnąć, Szanowny Panie Joachimie; daruj listowi a sprzyjaj piszącemu.

Fr. Malewski

[Dopisek na marginesie:] Na Adamie nie mogę wyprosić kilkudziesiąt wierszy. Od dwóch miesięcy zawisł na nich już gotowy, przecudowny *Wallenrod*[17]. Zaciął się tak, że nawet *Don Juan* ulubiony[18], którego mu gram co dzień przy łóżku, nie może mu natchnąć tak małego kawałka.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 952, arkusz pożółkłego papieru formatu 40 × 25,3 cm., zapisany w całości, ślady złożeń na cztery.

1 Fr. *excuse* – usprawiedliwienie.

2 Zorian Dołęga Chodakowski, właściwie Adam Czarnocki (1784–1825), owiany legendą pionier romantycznej folklorystyki i słowianoznawstwa. Na przełomie 1813/14 r. rozpoczął wędrówki folklorystyczne po kraju przy wsparciu i protekcji ks. A.J. Czartoryskiego. W 1819 wystarał się o subwencję rządową w Petersburgu, cofniętą po roku, m.in. wskutek polemiki z N. Karamzinem w sprawie początku państwowości na Rusi. Zbierał materiały do słownika grodzisk słowiańskich i pieśni ludowe.

3 Aluzja do rzymskich kapłanek Apollina i wieszczek; jedna z nich była autorką *Ksiąg sybilińskich*, z których senat rzymski czerpał radę w trudnych dla kraju chwilach.

4 Chodzi zapewne o rozprawę *Razyskanija ksatielno-ruskoj istorii (Badania dotyczące rosyjskiej historii)* „Wiestnik Jewropy" 1819, s. 277–302.
Nikołaj Michajłowicz Karamzin (1766–1826), pisarz i historyk rosyjski, początkowo wyznawca idei liberalnych, następnie zwolennik szlacheckiego konserwatyzmu i nacjonalizmu, twórca *Historii państwa rosyjskiego* (t. 1-12 1816–1829; wyd. pol. 1824–1830). Swoje poglądy na historię Rosji zawarł w pracy: *Zapiska o drewniej i nowoj Rossii* (1811).

5 Konstanty Kałajdowicz (1792–1832), archeolog i badacz języka starosłowiańskiego, w latach 1810–1812 wykładał w Uniwersytecie Moskiewskim, następnie poświęcił się pracy naukowej.

6 „Moskowskij Tielegraf" (1825–1834), wydawany przez braci Mikołaja i Ksenofonta Polewoja, zwracał uwagę na sprawy gospodarcze Rosji i zagranicy, popularyzował naukę, był jedynym pismem rosyjskim do którego pisał Mickiewicz.

7 „Wiestnik Ewropy" (1805–1830), wyd. przez Michała Kaczenowskiego, odznaczał się sympatiami propolskimi.

8 Michał Grecz i Tadeusz Bułharyn, tajni agenci III wydziału, redaktorzy prasy oficjalnej.

9 Mowa o czasopismach angielskich: „The Edinburgh Review or Critical Journal" (od 1808 aż do I wojny światowej) i „Quarterly Review" wydawane w Londynie przez Johna Murray'a (od 1809 do aż do naszych czasów).

10 Chodzi o Ignacego Daniłowicza.

11 *Sudiebnik* tj. statut lub księga praw rosyjskich ułożona w 1497 przez diakona Włodzimierza Gusewa z rozkazu Iwana III. W 1550 car polecił ułożenie nowego *Sudiebnika* przyjętego w rok później na soborze w Moskwie. Wydawany kilkakrotnie, m.in. przez Kałajdowicza w 1819 r.

12 Wacław Aleksander Maciejowski (1793–1883), historyk, historyk literatury, tytuł dr praw uzyskał w Getyndze, po powrocie uzyskał katedrę prawa rzymskiego na Uniwersytecie Warszawskim. Tu mowa zapewne o jego pracy: *Principia iuris Romani,* Warszawa 1820 (wyd. 2 *Historia iuris Romani*, Warszawa 1825).

[13] Łac. *antecessio* – wyprzedzenie.
[14] Projekt wydania wspólnie z A. Mickiewiczem książki połączonej z antologią do nauczania języka polskiego nie został zrealizowany.
[15] Neuman, niezidentyfikowany.
[16] Była to niewątpliwie próba przekładu Teodora Wagi: *Historii królów i książąt polskich...* nie notowanego przez K. Estreichera, prawdopodobnie nieukończona i niewydana.
[17] Latem 1827 r. Mickiewicz pracował jeszcze nad ukończeniem *Konrada Wallenroda,* który ukaże się drukiem 21 lutego/4 marca 1828 r. (zgoda podpisana przez cenzora 9/21 grudnia 1827).
[18] Chodzi o fragment z opery Wolfganga Amadeusza Mozarta *Don Juan* (1787), który pobudzał Mickiewicza do twórczości i improwizacji, podobnie jak melodia do słów *Laury i Filona* F. Karpińskiego.

## 2

27 marca / 8 kwiet[nia] 1829, Petersb[urg]

List Pański ostatni doszedł mię właśnie podczas przenosin naszej metryki. Ruszyliśmy z miejsca wśród słoty i teraz w wygodniejszym i przyzwoitszym rozkładamy się lokalu. Lat parę przesiedzimy na drugiej stronie Newy, póty Senat stary nie odbuduje się i póki nasze księgi ze starych, ciasnych szkaradnych szaf nie przejdą w nowe z mahoniu. Teraz pierwszą w metryce robotą, którą na maj sobie przeznaczam będzie żądany opis bibliograficzny. Dzięki za egzemp[larz] dodatku[1], nie dopraszałbym się o niego tak mocno, gdybym wiedział, że był przedostatni; byłbym mój z Moskwy wydobył.

Nadchodzi czas podobno, w którym do prac naukowych przybędą Ci, Szanowny Panie Joachimie, prace obywatelskie, a my nie zważając na nic, odważamy się prośbami naszemi opadać. Już Adam pisał o otrzymaném Najwyższem pozwoleniu wyjazdu za granicę[2]. Daszkiewicz miał pisać o zaległościach warszawskich[3], mimo to wznawiam ten interes, bo mi mocno cięży na duszy. Pozwolenie trafiło na zupełnie zrujnowane finanse. Życie tutejsze i koszta nowej edycyi pochłonęły dochod z sowicie opłaconego *Wallenroda.* Na nowém wydaniu oparte są i tutejsze należności i przyszła podróż. Jeśli tu w kraju możnaby żyć ze sprzedaży powolnéj dzieła, czyż można żyć daleko? Tu łatwo zaradzić przypadkowemu *deficit,* a tam prawie niepodobieństwo. Wątpię, aby przed wrześniem zebrało się tu 150# do przesłania. Jedyna *speranda*[4] na zaległościach warszawskich i na przedaży w Koronie; za *Sonety* i *Wallenroda* Adam odebrał z Warszawy tylko 1000 r. as., co wynosi 100 egz. *Wallenroda*, a było ich posłanych ledwie nie drugie tyle. Zdaje się, że zaległość jeszcze najmniéj na 1000 r. as. można rachować. Gdyby się powiodło nową edicyją większą masą zamiast 4 r. sr., choć po 1# czy po złotych 18 sprzedać! Na odpowiedzi jaką otrzymamy opierać się będą wszystkie rachuby wojażu. Za granicą ma Adam pisać i pisać, na tém jednakże nie bardzo polegam, bo gdyby co i napisał, czyż to się tak prędko wydrukuje. Wyjechał teraz do Moskwy, skąd na 10 apr[ela] czekam go z powrotem[5], a pierwszych dni maja rozstaniemy się zapewna na długo!

Druga prośba sięga do Łucka, może ją niestosownie zanoszę. Dwaj Pijarzy: Brodowicz i Lwowicz[6], jeden w Połocku, drugi w Lubieszowie mieszkający zostają dotąd za sprawą filarecką zawieszeni od obowiązków nauczycielskich. Lwowiczowi nastręcza się dobra jakaś parafija, której nie może dla tych przeszkód dostać. Lękliwy ich prowincyjał nie śmie zrobić przedstawienia o nich. Pozostaje jedyna droga aby Dostojny Metropolita, mający zapewne wiadomości o wszystkich swoich podwładnych, zażądał od Prowincyała objaśnienia o dwóch tych księżach tak długo karanych, przy ubóstwie w ludzi zakonowi tak potrzebnych, zapytał o świadectwo *de vita et moribus*[7] i raczył od siebie tu przedstawić; nie wątpię że żadne trudności nowe nie przeszkodzą, chociażby rzecz ta aż o gabinet Monarszy oprzeć się miała, bo oprócz świeżych łaski dowodów, dawniéj

jeszcze Monarcha zezwolił na przedstawienie sobie Sobolewskiego i Heydatela, których zwierzchność wahała się przenieść do korpusu inżynierów, czego jak zbawienia pragnęli.

Z odjazdem Adama ucierpieć musi niemało hodowany długo projekt założenia tu pisma periodycznego. Mikołaj Malinowski otrzymał był już nawet pozwolenie, którego *cessiją*[8] mieliśmy dostać. Nie opuszczam go jeszcze pomimo mnożących się trudności, ale całą tę rzecz zostawiam do późniejszego wyjaśnienia, aby się nie wydał teraz pustą gadaniną.

Dziś paku Kancelarya nie przyjęła, jeśli byśmy i nadal jakiej trudności doznawali, wyprawimy egzemplarz przez furmanów. Blachy zdaje się, że około 30 r. as. kosztowały. Za powrotem Adama zrobimy rachunek. Rozdałem podług przeznaczenia egz[emplarze] obrazu[9], wszystkie z wdzięcznością przyjęte. Sześć egz[emplarzy] sprzedałem po dwa r. as. (zł. 3, gr. 10) i prosiłbym jeszcze o dziesiątek jeden lub dwa w komis. Za kartę i za chronoligiją dwa złote wydało mi się za mało, wszyscy się nawet dziwili, że tylko dwa ruble kosztowało.

Wczora wyszedł romans Bułharyna *Iwan Wyżygin*[10], w jednym dniu przedano 150 egz. Postać ogólna Gil Blasa, ton szubrawski. Cenzury woleńska i warszawska zgłupieją czytając. Białoruś i nasi Żydzi dobitnie opisani, a prokurowie i sprawnicy jeszcze dobitniej.

Pamięci Twojéj, łaskawy Panie Joachimie polecam siebie.

Fr. Malewski

[Dopisek na marginesie:] Daszkiewicz już ma tu miejsce, nie wiem jeszcze na jakich warunkach.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 952, arkusz formatu 44 × 25,5 cm., zapisane trzy strony, na s. 4 adres i notatki bibliograficzne Lelewela.

[1] Trudno ustalić, o którą z prac Lelewela tu chodzi. Może o *Nauki dające poznać źrzódła historyczne* (Wilno 1822) i *Przydatek do pisma Nauki...* (Wilno 1822) lub też o fragment *Bibliograficznych ksiąg dwoje...* (t. 1–2, Wilno 1823–1826) wydany pt. *Kilka statutów polskich warianty lub tekst* (Wilno 1823).

[2] Na przełomie lutego i marca 1829 r. sprawa wyjazdu Mickiewicza na Zachód była już postanowiona, 13/25 marca 1829 r. F. Malewski donosił o zgodzie władz, pisząc do swej rodziny.

[3] Mowa o braku rozliczenia się księgarzy warszawskich za sprzedane egzemplarze utworów Mickiewicza: *Sonetów* i *Konrada Wallenroda*.

[4] Łac. rzecz, co do której można mieć nadzieję.

[5] Mickiewicz wyjechał z Petersburga do Moskwy po raz ostatni 15/26 marca 1829 r. aby pożegnać się z przyjaciółmi. Powrócił do Petersburga 11/23 kwietnia 1829 r.

[6] Ks. Maciej Brodowicz, kandydat prawa, filareta i ks. Józef Kalasanty Lwowicz, pijar, studiował na wydziale fizyczno-matematycznym, filareta, obaj na mocy wyroku w procesie filomackim oddani zostali pod nadzór władzy duchownej.

[7] Łac. dotyczące życia i obyczajów.

[8] Łac. *cessio* – odstąpienie własności.

[9] Mowa tu o pracy J. Lelewela pt. *Dziesięć upłynionych wieków dawnej Polski, czyli chronologia do Obrazu dziejów polskich.* Datowanej 15 listopada 1828 (Warszawa 1829).

[10] Tadeusz Bułharyn: *Iwan Wyżigin. Nrawstwienno-satiriczeskij roman* t. 1–4, Petersburg (brak roku), wyd. 2, poprawione tamże 1829; przekład polski Wilno 1829.
Malewski ocenia romans z perspektywy powieści A.R. Lesage *Przypadki Idziego Blasa,* t. 1–4 1715–1735, nawiązującej do hiszpańskiej powieści łotrzykowskiej oraz do „Wiadomości Brukowych" tygodnika satyrycznego (Wilno 1816–1822).

# 3

[Petersburg, 20 maja / 1 czerwca 1829]
20/1 junii 1829, Petersburg

Jeżeli późną na swój list, łaskawy Panie Joachimie, odbierasz odpowiedź, jeżeli z blachami[1] jeszcze na tydzień cały doznasz zwłoki, przypisz to jedynie zbiegowi dotkliwych dla mnie wypadków. Zjawił się Odyniec[2], z nim rozmowy i zabawy przenosiły w odległe, lube pamięci lata, a w tymże czasie straciłem Adama i o téj stracie nic więcéj donieść teraz nawet nie mogę, tylko że odpłynął stąd na angielskim statku parowym 15 b.m. w dobrém zdrowiu. Odyniec opowie za powrotem te ostatnie chwile. W jednym dniu trzeba było nagotować wszystko od kufra aż do pasportu i wekslów. Wyjechał dobrze na cały rok opatrzony. Przysłanych dawni 150# i 2550 r. as. wziął z sobą. Zostawił mi zarząd swoich interesów, które w dobrym są stanie. Długu zostało tyle, że przez rok pewnie uda się je zapłacić i cóś nawet dla podróżnego na rok przyszły uzbierać. Nie wygodził mi przeto zacny Waleryan[3], przysyłając dziś odebrane 1000 r. as. Rozpatrzę się w kursie i jeśli zobaczę, że nié ma awantażów, zwrócę je nazad aby można je złożyć w Banku Polskim i tym sposobem sformować jakiś kapitał koło którego czepiałyby się potém dochody z tamecznéj strony spodziewane. Moja plenipotencija rozciąga się na Litwę i Wołyń; dochody z Królestwa, z Wielkopolski, Galicyi niech idą wprost z Warszawy do właściciela bez mego pośrednictwa. Wiem, jak masz drogie chwile, łaskawy Panie Joachimie, lecz mi to pozwól siebie prosić o dozór nad tamecznemi przychodami. Najwięcéj mię zatrważa, aby Adam nie wpadł kiedy w niedostatek, bo to smutne położenie zagranicą, dobrze, choć nie ze swego doświadczenia, rozumiem. Dziś gdy to piszę Adam już być musi w Hamburgu, skąd miał się udać do Drezna, a gdy ten list dójdzie, pewnie już bliższym będzie Pana Joachima, niż ja, nadnewski mieszkaniec. W pośpiechu nie wziął Adam swego egzempl[arza] obrazu chronologicznego[4], a bardzo go mieć pragnie. Racz mu posłać od siebie za pierwszą odebraną z Drezna o jego przybyciu wiadomością.

Z różnych stron zbiegły się tu odpisy Dmochowskiego[5]. Ile mogę sądzić ten obraz dążności jest takiej natury, że Adam nie powinien odpowiadać, ale wartoby aby się więcéj podobnych diatryb zebrało, można będzie odpisać zarazem. Przykro tylko i smutno brać się za to! nie ze względu na ludzi, którym odpowiadać, lecz o których mówić potrzeba. Wiem, że Jeżowski i Kowalewski zmartwią się otworzywszy do porównania *Iliadę*, ale cóż począć?[6]. Europa po polsku nie czyta, nasze spory mogą się odbywać jak *querelles de famille*[7], mówmy więc prawdę tak o naukach, jak o obywatelstwie. P. Dmóchowski zaprowadził za tę ostatnią palisadę, tam bój musi być już krwawy, czyjaż tu wina. Jego odpowiedź ledwo nie dowodzi, że bez księdza Dmochowski[ego] język by polski zaginął, gdzież tu więcéj zarozumiałości, czy w takim na jedną głowę zlewaniu całego działania narodowego, czy w wyznaniu wad wspólnych, powszechnych, rozmaitemi pobudkami miarkowanych.

Blachy już się robią, przyszła poczta powiezie ich z dziesiątek szerokich, ale nim drugi dziesiątek nadejdzie radbym mieć ołówkiem nakreślony format, bo papier przysłany na wzór zostawił mię nieco w wątpliwości czy większy, czy mniejszy skład jest potrzebny. Blacharz ustąpił po 10 kop. na funcie, ja z chęcią koszt zastąpię i rachunek przeszlę później, ani na chwilę, łaskawy Panie Joachimie, nie bądź o to, jak jesteś niespokojny. Coż dla mnie milszego, jak Tobie usłużyć?

Daszkiewicz musiał odjechać na powrot do Moskwy, sądzę jednak, że tu za parę miesięcy najdalej powróci, co dla niego może być korzystniéj, bo wróci za rozkazem Cesarza.

Opis bibliograficzny nie prędzéj aż w przyszłym miesiącu wyrobię, bo nas powtórnie przenieśli i te przenosiny zbawiły mię sposobności pisania.

Interes Brodowicza i Lwowicza[8] nie wiem jeszcze czy przez koleatorów może być zagajony. Muszą być oni jednak na liście osób pod cenzurą zostających, a to jest już dostatecznym powodem do zapytania o ich czteroletniej konduicie. Ach, gdyby nasz Arcypasterz spójrzał tu na swoich wicepasterzy: jak są powolni, jak nieoświeceni. Mają wstęp do dworu, a rozmowić się nie umieją. Łatwiej wymagać aby ksiądz umiał po francusku, niż minister po łacinie. Nie raz nad tém boleć przychodzi, że nasi księża tak tu żadnego nie mają znaczenia, że o katechizmie katolickim obcy ludzie, na przykład Sękowski stanowić mają.

O Statucie Litewskim jeszcze nie mam wiadomości do tyla dokładnéj abym ją mógł powtarzać, toż i o zamiarze pisma periodycznego[9]. Na moje ceny tablic chronologicznych niesłusznie nastajesz Panie Joachimie, ze wszech względów jest to cena słuszna i tu nikomu nieuciążliwa. Kto raz kupuje, kupuje za wszelką cenę. Jeszcze u nas nié ma środka między dwiema ostatecznościami kupujących i zgoła niekupujących. Tu około 20 egz. poczytnéj książki zawsze można rozsprzedać w pierwszych dwóch tygodniach, ale niech tylko to nie będzie Szyrmy, której dalibóg serca nié mam przedawać, tak nikczemna[10]. Na kiedyś, na wolną chwilę zamawiam sobie objaśnienie, jak mogło Towarzystwo upaść tak głęboko, aby kodeks ortograficzny komponować[11].

Życzliwemu sercu polecam siebie.

Fr. Malewski

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 952, arkusz formatu 41,8 × 24 cm., papier gładki, listowy, zapisany w całości, tekst pisany przez rygę.

[1] Chodzi tu o blachy litograficzne do przygotowanego przez Lelewela wydania *Dziejów Polski... potocznym sposobem opowiedzianych, do nich 12 krajobrazów skreślił*, Warszawa 1829.

[2] 7/19 maja 1829 r. A. E. Odyniec niespodziewanie przyjechał do Petersburga aby się widzieć z Mickiewiczem przed jego wyjazdem na zachód.

[3] Walerian Krasiński.

[4] Mowa tu o pracy Lelewela: *Dziesięć upłynionych wieków dawnej Polski, czyli chronologia do Obrazu dziejów polskich* (Warszawa, 1829).

[5] Chodzi tu o rozprawę Franciszka Salezego Dmochowskiego pt. *Odpowiedź na pismo p. Mickiewicza o krytykach i recenzentach warszawskich, obejmująca tekst p. Mickiewicza z uwagami krytycznymi i obraz dążności literatów polskich od panowania Stanisława Augusta aż do naszych czasów* (Warszawa 1829).

[6] Aluzja do polemiki z Mickiewiczem F.S. Dmochowskiego, syna Franciszka Ksawerego, tłumacza *Iliady* Homera (t. 1–3, Warszawa 1800–1801; wyd. 3, Warszawa 1827–1828).

[7] Fr. sprzeczki rodzinne.

[8] Zob. list poprzedni przyp. 6.

[9] Już wkrótce z tych różnych projektów zrodzi się plan wydawania „Tygodnika Petersburskiego".

[10] Chodzi tu o Krystyna Lacha Szyrmę (1791–1866), zatrudnionego przez ks. Konstantego Czartoryskiego, od 1824 tymczasowego prof. filozofii w Uniwersytecie Warszawskim, w 1826 r. prof. języka i literatury angielskiej w szkole przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego. Od 1828 r. członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Prawdopodobnie mowa o jego pracy *Anglia i Szkocja. Przypomnienia z podróży roku 1820–1824 odbytej. Z rysunkami litograficznymi* t. 1–3, Warszawa 1828–1829.

[11] Swoje stanowisko w tej sprawie wyraził J. Lelewel w rozprawie: *O pisowni polskiej z powodu rozpraw Deputacji na publicznym posiedzeniu Tow. Król. Warsz. Przyjaciół Nauk czytanych* ogł. w „Pamiętniku Warszawskim Umiejętności Czystych i Stosowanych" 1829 t. 3, s. 24–45.

4

[Petersburg, 7/19 lipca 1829]
7 lipca 1829

Wczora w dwóch pakach otrzymałem 18 egzemplarzy *Dziejów*[1]. Za egzemplarz dla mnie przeznaczony i za list niewymowne dzięki. Któż zdąży za Tobą, Szanowny Panie Joachimie, sejmujesz, nauczasz, rytujesz i masz jeszcze czasu listami obdarzać. Jakkolwiek z radością je czytam, lękam się aby moja korespondencija nie stała się uciążliwą. Zdaje się, że podchwytują chwile na tyle ważnych robót przeznaczone. Lecz nie chcę kłaść tamy Twojej dobroci, zawierz tylko, że ją głęboko czuję.

Jeszczem sam *Dziejów* nie odczytał, choć już 10 egzemplarzy sprzedałem. Nie wiem czy to skutek druku, ale mi się zdaje, że czytam cóś różnego od tego com widział w rękopisie. Przepowiadam, że się wielu nauczy wprzódy na pamięć niż Tadeusz, Hugo i Jan[2], sam będę zaraz tego próbował.

Grzechy moje rosną. Opisu metryk jeszcze nie wygotowałem, bo jak na przekór dwukrotne zdarzyły się przenosiny i ciągłe roboty. Teraz na przykład mamy dobywać dawne ograniczenia Kurlandii i Litwy, robione przez Radziwiłła za czasów jeszcze Kazimierza, a tu wszystkie tego rodzaju idą po ukazu, musi być spiesznie, choć mniejsza czy dobre. Wyjechał metrykant, na mnie przypadło zastępstwo, niezbyt miłe pod wielkim zrzędą Oberprokuratorem. Zaczęty przeto opis musi jeszcze do końca przyszłego miesiąca przeczekać. Na przebłaganie tymczasem posyłam wczora skopiowane wyjątki z brakujących w Warszawie dwóch tomów 4 i 5. 32-gi zajęty samemi wyrokami sądowemi, nic ważnego nie zawiera, a 67-go nie mamy. Poodklejały się warszawskie numera stąd trudność dojścia. 4-ty jest cały Kazimierzowy, 5-ty cały Aleksandrowy, przysiądę jeszcze nad niemi, aby cóś więcej wydobyć. Tymczasem idą: Taryfa kowieńska, Organizacyja municypalna Płocka, Przepis o konfiskatach i wyjęcie Kijowian bojar spod władzy namiestnika. Przy odczytywaniu rozmaitych aktów uderza mię rozmaitość stosunków i zależności bojarów w różnych częściach Litwy. Dlatego wiele sobie rokuję po wydaniu 1-go Statutu w oryginalnym języku. Będzie można uchwycić period, od którego wstecz idąc pewniejsze dadzą się robić poszukiwania. Dziś jedno z drugim kłóci się w głowie.

Obietnicy doniesienia o postępującej redakcji statutu nie mogę dotrzymać, bo przede mną jako przed mniemanym do tej komisji kandydatem zachowuje się przyzwoity sekret. Ja też nie mogę dobijać się i tyle wiem tylko, że podług zdania Daniłowicza Statut 1619 z objaśnieniami wyrazów, z dociągnieniem aż do końca sumariuszów konstytucyi ma być wydany. Członkowie język ruski mają za białoruski i barbarzyński, wreście w ich pojęciach są różne stopniowania podług tego jak czytali lub nie czytali Lindego[3]. Ale i to musi wkrótce stać się mi wiadomszem.

Trzecia z porządku obietnica jest rachunek o blachy i egzemplarze. *Status quo,* żem ja przedał 14 egzamplarzy tablicy chronologicznej z kartą po 2 r. Adam przedał nie wiem wiele bibliotek[4], pozostałych egzemplarzy jest u mnie 7. Dziś przedanych po 4 r. as. *Dziejów* jest 10. Blach posłanych dawniej funt kosztował po 2½ r. as. Blach ostatnią razą posłanych i dzisiejszych funt kosztuje po 2 r., kop. 40, czyli po zł. 4. Dzisiejsze 7 ważą 11 funtów, kosztują 26 r., 40 kopiejek, czyli zł. 44. Masy sztycharskiej funt kosztuje 3 r. as., czyli 5 zł. Przyszłą pocztą przeszlę, bo teraz jeszcze się nie dowiedziałem dokładnie o różnicy zimowych i letnich czernideł. To com wypisał o rachunkach sprostuję i wyświecę zupełnie jak się rozpakuję ostatecznie w nowem mojem mieszkaniu. Gdy mi nie pozostało nad 6 egzemplarzy *Dziejów*, upraszam o przysłanie jeszcze 14, abym z tem com odebrał miał 30 do zdania rachunku. Tablic także z dziesiątek radbym miał jeszcze i ze 3 ksiąg bibliograficznych[5]. Jeśliby się zdało przysłać *Dziejów* więcej

mógłbym je rozrzucić w różne strony, bo z powodu przedaży dzieł Adama mam rozliczne związki. Książka przez to nie podniosłaby się w cenie, wyjąwszy o ile by kosztu poczty przybyło. Koniecznie potrzeba aby tu na miejscu zawsze były egzemplarze, prędzej później zawsze się sprzedadzą. Winienem ostrzec, że tu rubel srebrny nie jest to co 4 asygn., albo co 6 zł., gr. 20, na srebrnej sztuce traci się 12 groszy i pół. Egzemplarz Sękowskiemu odesłałem, już dawno z różnych powodów przestaliśmy znać się z sobą. Słyszałem, że teraz pracuje nad katolickiemi katechizmami. Broszurę Szurmowa[6] przyłączam. W „Wiener Jahrbücher der Literatur" zdaje się z 1827 była recenzyja Hammerowska Bucharskiej historyi[7]. *Hinc illae lachrymae*[8].

Z pismem periodycznym póty się nie chce odzywać aż kilkudziesiąt arkuszy na miejscu uzbieram[9]. Wówczas się wytłumaczę z zamiaru, układów i sposobów i dziś już nawet byłbym śmielszy, gdyby Bóg pomógł dostać choć jednego z dawnych powinowatych duchem pomocników. Gdzie zasiadł Odyniec? Przysłał tu ktoś 30 egzemplarzy Izory[10] bez napisania ceny, tak że nikomu oprócz prenumeratorów dać nie mogę. Przecież to lepiej wydrukowane niż „Melitela". Czekam niecierpliwie na list Edwarda, abym wyrozumiał ostatecznie sperandy[11] warszawskie.

Od Adama miałem dwa listy już z Hamburga i z Berlina[12], oba z datami, dobrze złożone i nieźle zapieczętowane. Prosiłbym łaskawego Pana Joachima abyś, jeśli to być może, za powrotem Edwarda, pozwolił mu dla mnie ze swoich odebranych listów co najważniejszego wypisać. Po tak nagłym odjeździe nie mogę jeszcze przemoc na sobie, abym nie wiedział jak można najwięcej o wędrowniku[13]. Cięży mi teraz na sercu zawód doznany ze sprzedaży dzieł jego: wysłane do Krzemieńca w kwietniu egzemplarze dotąd tam nie stanęły. Najmniej z 1000 r. na tym straty, a długo trzeba czekać nim się to naprawi. W przyszłym roku powinien wydać coś nowego na zapewnienie dalszej podróży. Przyłączam list do niego, oddanie na pocztę i opłata pada na Waleryjana[14], któremu posyłam żądane ustawy o przywilejach. Papieru proby których potrzebował, posłałem Odyńcowi, niech je przejrzy, a przyszłą pocztą dostanie więcej, wówczas mu też odpiszę. Niech tylko terazniejszy list u Dworzanina nie zalega, mocno go o to upraszam.

Radbym uwierzył z uwagi nad przedmową i ortografiją, lecz mam fakta po sobie. Byrona i Walter Scotta nie było wprawdzie za życia Dmochowskiego[15], lecz był Goethe w całej swej wielkości, był Schiller, a co największa był Szekspir. Jeśli to było czytane, jakże się mogło utaić, kiedy wiadomo, że nauka nie może się utaić. Można było ignorować wtenczas Niemców jawnie, lecz czytać w kącie zawsze warto było, a podług czytanego zawsze by się sąd urozmaicił i nie urosłby stos seksternów ani by wychodziły całe generacije pełne takich uprzedzeń z jakiemi teraz walczyć potrzeba. Nie byłoby ludzi którzy by czekali aż na *Wallenroda* z przyznaniem Adamowi talentu i myśleli, że ta jałmużna z ich ust będzie wielkim dla niego zasiłkiem. Może w rozmowach warszawskich więcej jest dobrego. W pismach, w lekcijach, na pensjach brzmią jeszcze niezużyte cymbały. Wczora jeszcze słyszałem kogoś, wrócił z Warszawy i poprzywoził pełno zdań Beockich[16], mam wielkie podejrzenie, że świeżo słyszanych. Może dziś Towarzystwo nie zamierza kodeksu ortograficznego, lecz to pewna, że dawniej zapowiadało komisiją do ustalenia pisowni, a nawet przez byłego Prezydenta oświadczyło się wyraźnie, iż *a* i *e* kreskować nie będzie. Wcale się inaczej wydaje wszelki krok Towarzystwa na prowincyi, niż w małej izdebce, w której kiedyś byłem *major e longinquo de reverentia*[17]. Może nie mam racyi, lecz mi tego nie zaprzeczysz, Szanowny Panie Joachimie, że masz kolegów, którzy myślą, że to jest właśnie rzecz Towarzystwa napisać stałe prawidła pisowni, stały słownik synonimów i stały słownik starożytności polskich, a wszystko raz na zawsze, bo wspólną urzędową kolegialną pracą[18]. Te słownikowo ortograficzne przedsięwzięcia przypominają mi Szlegla[19], który Akademiją francuską z jej słownika-

mi porównał do cyrulika, który tak powoli golił, że broda z jednej strony odrastała póki on drugą był zajęty. Zanadto się podobno rozpisałem, czas podziękować za cierpliwość i prosić abyś mię, Szanowny Panie Joachimie, w życzliwej pamięci zachował.

Fr. Malewski

Na jesieni obiecał mi tu bytność Aleksander Mickiewicz.

Odpis Wł. Mickiewicza w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 952, arkusz gładkiego, listowego papieru formatu 41,8 × 24 cm., zapisany w całości, tekst pisany przez rygę.

[1] Chodzi o *Dzieje Polski*.... Lelewela zob. list poprzedni przyp. nr 1.
[2] Aluzja do dedykowania *Dziejów Polski*... synowcom: Tadeuszowi, Hugonowi i Janowi Henrykowi Lelewelom „w dowód przywiązania i życzliwości".
[3] Chodzi o sześciotomowy *Słownik języka polskiego* (1807–1814) Samuela Bogumiła Lindego (1771–1847).
[4] Mowa o kolportażu przez A. Mickiewicza *Dziejów bibliotek* J. Lelewela ogł. w „Dzienniku Warszawskim" 1827 t. 10–11 i 1828 t. 12–13 oraz w odbitce Warszawa 1828.
[5] Chodzi tu o prace J. Lelewela *Początkowe prawodawstwo polskie cywilne i kryminalne do czasów jagiellońskich... we dwu pismach:* 1. *Historyczny rozbiór prawodawstwa polskiego... z przydaniem Dyplomatów.* 2. *Krytyczny rozbiór Statutu wiślickiego, z tablicami do objaśnienia składu tego statutu* (Warszawa 1828) oraz *Bibliograficznych ksiąg dwoje, w których rozebrane i pomnożone zostały dwa dzieła J.S. Bandtke*... t. 1–2, Wilno 1823–1826).
[6] Nieznana.
[7] Mowa o recenzji Józefa barona von Hammer-Purgstall (1774–1856), słynnego orientalisty austriackiego z pracy o Bucharii w Azji Środkowej pióra Józefa Sękowskiego: *Supplément à l'histoire des Huns, des Turcs et des Mongols* (Petersburg 1824). Na recenzję Hammera Sękowski odpowiedział w *Lettre de Tutundju-Oglu-Mustafa-Aga* (Petersburg 1828).
[8] Łac. Skąd te łzy (narzekania).
[9] Mowa o projekcie wydawania „Tygodnika Petersburskiego".
[10] A.E. Odyniec w końcu czerwca 1829 wyruszył z Giejstun przez Warszawę na Zachód, gdzie spotkał się z Mickiewiczem, w którego towarzystwie przewędrował przez przeszło rok Niemcy, Szwajcarię i Włochy. *Izora. Dramat we 3 aktach* (Warszawa 1829) A. E. Odyńca W latach 1829–1830 wydał dwa tomy noworocznika „Melitele".
[11] Łac. *spero* – oczekiwać, spodziewać się.
[12] Chodzi tu o dwa zachowane listy Mickiewicza do F. Malewskiego z 2 czerwca 1829, Hamburg i 12 czerwca 1829, Berlin.
[13] Tzn. o Mickiewiczu podróżującym po zachodniej Europie.
[14] Waleriana Krasińskiego.
[15] Krytyka rozprawy Fr. S. Dmochowskiego pt. *Odpowiedź na pismo p. Mickiewicza o krytykach i recenzentach warszawskich* zob. list poprzedni przyp. 5.
[16] Tzn. broniących stanowiska klasyków w sporze z Mickiewiczem. Beocja – starożytna prowincja Grecji środkowej.
[17] Łac. większy od dalekiego szacunku.
[18] Zob. list poprzedni przyp. 11.
[19] August Wilhem von Schlegel (1767–1845), znakomity poeta, tłumacz, krytyk i orientalista.

## 5

[Petersburg, 30 lipca / 11 sierpnia 1829]
30/11 sierp.

Dwa listy Pańskie oddał mi Pruszyński[1]. Nie pośpieszyłem z odpowiedzią, bom nieco wprzódy pisał i czekał na werniks. Teraz widzę, że werniks ledwo za tydzień wyprawię. Jeszcze przed dójściem ostrzegającego listu doszedłem, że werniks nie jest czernidłem, że się wyrabia tylko w Akademii Sztuk Pięknych i tam się tylko przedaje. Ale kupnu zawadza trwające aż dotąd obliczanie kantory, nie skończyło się dziś nawet. Wiem, że się w gałeczkach przedaje i to wcale niedrogo. Na przyszłą pocztę gałka niezawodnie pojedzie.

List do Edwarda[2] już go nie zastał, pojechał do domu na wakacije, w przyszłym miesiącu powróci i list odbierze. Wyjazd Odyńca strasznie mi nie na rękę. Nie pokończył rachunków, nie wiem co tu robić z *Izorą*[3], nikt się o nią nie upomina, leży bez użytku. Od Adama żadnej od dwóch miesięcy nie mam wiadomości. Nazbierało się interesów, nie wiem gdzie pisać, a co najgorsza nie umiem siebie zaspokoić, za co tak długo nie pisze. Nigdym się tego nie spodziewał[4].

Przyłączam zebrane myśli o „Tygodniku". Redaktor odpowiedzialny Przecławski już podał prośbę do Komitetu Cenzury. Ponieważ teraźniejszy „Tygodnik" ma być ten sam, na który Malinowski otrzymał w r[oku] przeszłym pozwolenie, nie sądzę aby zaszły jakie trudności i dlatego odważam się wyjawić długo noszony projekt. Ogrom roboty, początkowa niezręczność, wielki nakład, niedostatek funduszu, wszystko to mię nie zraża, bo widzę wyraźną konieczność założenia tu pisma polskiego. Utrzymywać się będzie przez nie życie języka i literatury polskiej, w tém samém miejscu, gdzie się jeszcze odzywa *Statut* i *Volumina Legum*[5]. Opatrzy się przytułek jakikolwiek dla kolegów, jeśli odzyszczą możność rozrządzania sobą[6]. Dochod także nie jest rzeczą do odrzucenia. Pismo ile się spodziewam nie będzie źle od Rosjan widziane. Może więc i Szanowny Pan Joachim nie odmówi swojego błogosławieństwa i może nie weźmie za złe, że pismo jest za uniwersalne, za nazbyt ku gazeciarskiej gadatliwości skłonne. Przekonany jestem, że inaczej ostać się zwłaszcza w początku nie będzie mogło. Sam nawet format chciałbym zbliżyć do gazetowego. Francuski „Globe[7]" dotąd jest wzorem, do którego ile możności pragnąłbym dążyć. Przyłączone uwagi przeznaczone są jedynie dla osób, których wsparcia Redakcija oczekuje. Nie opuszczaj nas Panie Joachimie choćbyś nawet w układzie projektowanym co zdrożnego upatrzył. Od 8-bra chcemy wydawanie rozpocząć aby przez kwartał dać poznać pismo i przyszłoroczną prenumeratę upewnić. Jak tylko skończemy z Cenzurą, zdamy sprawę z naszych zapasów i ponowiemy prośby o wsparcie. Adama pomoc mam zaręczoną, ale cóż, kiedy teraz znieść się z nim nie mogę. Przeszlę jednak list przyszłą pocztą na ręce Waleryjana[8] lub Pańskie, może pod Odyńca lub Morozewicza[9] adresem można go będzie wyprawić.

Przerwałem był pisanie a wrócić do niego już nie mogę. Odebrałem w tej chwili z Moskwy przerażającą wiadomość o chorobie Daszkiewicza[10]. Piszą mi, że doktorowie nie mogą dlań znaleźć lekarstwa, picie mleka, wyniesienie się za miasto nic nie pomogły, gwałtownie opadł z sił; już nawet jako suchotnikowi 6 tylko miesięcy wróżą. W <podróży> kąpieli morskiej, w zmianie klimatu, jedyny ma zostawać ratunek. Nie mogę przyjść do siebie, taki zdrów, taki rzezwy przed kilku miesiącami wyjechał, nic mi o chorobie tam nie pisał, skarżył się tylko na oczy. Chcę radzić, aby natychmiast do Odessy lub Krymu wyjechał, stamtąd starał się o uwolnienie za granicę. Ale sam nie wiem czy to dobrze?

Najobowiązańszy

F. Malewski

6 egz. *Dziejów* odebrałem, czekam więcéj[11].

Autograf w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego sygn. F. 12-245, k. 105, formatu 20,7 × 24 cm., złożona w połowie, margines z lewej strony.

1 Było wówczas w Petersburgu dwóch Pruszyńskich (lub Prószyńskich); Postumiusz, sekretarz stanu Królestwa Polskiego i Antoni; chodzi tu prawdopodobnie o pierwszego z nich.
2 Mowa prawdopodobnie o A. E. Odyńcu.
3 Chodzi o dramat A. E. Odyńca i o jego wyjazd na Zachód, zob. list poprzedni przyp. 10.
4 Widocznie nie dotarł jeszcze do F. Malewskiego list Mickiewicza pisany z Drezna ok. 10 lipca 1829 r.
5 Mowa o *Statucie litewskim* z 1530 r. i o *Volumina legum*, zbiorze praw polskich zapoczątkowanym przez Stanisława Konarskiego i Jędrzeja Załuskiego. Chodzi tu o kancelarię II wydziału w Petersburgu, w której pracował F. Malewski przy kodyfikacji praw polskich.

[6] Aluzja do zesłanych do Rosji filomatów, dla których upatruje Malewski źródło utrzymania m.in. w pisaniu artykułów do projektowanego „Tygodnika Petersburskiego".
[7] Pismo „La Globe" o treści filozoficznej, politycznej i literackiej, miało dość bogatą historię, wychodziło w czasach Restauracji i monarchii lipcowej, redagowane przez socjalistów utopijnych do 1832 r.
[8] Walerian Krasiński.
[9] Kalikst Morozewicz (1799–1872), radca komitetu kredytowego, później poseł do sejmu 1830 r. i dyrektor poczty, emigrant.
[10] Cyprian Daszkiewicz, śmiertelnie już wówczas chory na gruźlicę, zmarł w Moskwie w końcu listopada 1829 r., mając zaledwie 26 lat. Zob. t. I *Listów z zesłania*.
[11] Chodzi o *Dzieje Polski*... J. Lelewela, zob. listy poprzednie.

# 6

[Petersburg, 11/23 września 1829]
11 wrześ. 1829

Daruj mi, łaskawy Panie Joachimie, jeśli mijając chronologiczny porządek, od ostatniego listu odpowiedź moją zacznę. Odebrałem go wspołczesnie z listem Adama z Drezna do mnie pisanym[1], długo myślałem i potem długiem myśleniu muszę wziąść obronę Adama, przeciwko Tobie nawet, Najdroższy, najszanowniejszy Panie Joachimie. Naprzod uręczam honorem i życiem, żem w ciągu długoletniego obcowania z Adamem, nigdy nic od niego nie posłyszał, nigdym nic nie dostrzegł, co by mu komukolwiek z ziomkow mogło dać prawo do wykrzyknienia: n i e  d l a  n a s  A d a m! Po tem uręczeniu, choć wiemy że słowo honoru w historyi niewielkiej jest wagi, mogę Cię, Szanowny Panie Joachimie, prosić abyś otrzymane doniesienia wziął pod krytyczną rozwagę i to co wiesz jak faktum historyczne potrzebujące wielostronnego sprawdzenia. Z kilku słów, bo obszernego listu jeszcze nie miałem, wiem co było w Berlinie, przenoszę się w stan duszy naszego podróżnika. Znam młodzież poznańską, znam ją z własnego na miejscu doświadczenia[2]. Niepohamowany entuziazm, ze szlachetnych w gruncie pochodzący pobudek, ale tak na siebie niebaczny, że się z najgorętszą skwapliwością chwyta za cóś sobie pochlebne, niepomny, że i pod względem nauki i pod względem uczucia zaprzedaje się w obce dla siebie, podobno najzgubniejsze ręce. Za dni moich po szale Solgerowskim nastąpił był szał Heglowski[3]. Nie rozumiałem 10 lekcji, ale to com na 11-tej mógł zrozumieć przekonało mię, że kursu słuchać warto, że się go potępiać nie godzi. Prawda, mówiłem, że w Heglu nowe zstąpiło objawienie, ależ przynajmniej kiedy już mamy *iurare in verba*[4], przysiegajmyż wyuczywszy się wprzódy historyi naturalnej i historyi powszechnej, etc., etc. Adam znalazł rzeczy w podobnym stanie, z tą różnicą, że za moich czasów nie było nad kilku ziomków, on ich zastał kilkudziesiąt. Upojenie się Heglem nie było mu miłe, niemniej przypaść mu nie mogło do smaku i przejęcie obcych zwyczajów w zabawach, w obiedzie dla niego danym. Te okoliczności mogły ostudzać Adama, który i tak do pierwszych znajomości nigdy nie miał szczęścia, lecz zawsze zyskiwał na przywiązaniu przez dłuższą zażyłość. O niedobrem przyjęciu Muczkowskiego[5] nie mogę sądzić, nie wiedząc jak był, jak jest Muczkowski, kiedy się pokazał, może wówczas zawiązanie rozmowy było niestosowne. Wyrazy francuskie najwięcej mię dotknęły, ale przed kim, kiedy, jak były wyrzeczone, jeżeli były. Może też Adam dostrzegł, że tę przysługę edycyi zanadto wysoko stawiano, że nadto się z niej chlubiono. Kiedysmy o tej edycyi z sobą rozmawiali, wprawdzie nie chwaliliśmy jej wcale (na końcu dla z r ó w n a n i a  t o m ó w przydano wiersze Goreckiego i to jeszcze nie Goreckiego), aleśmy obaj wdzięcznie wspominali zajęcie się Muczkowskiego, dokładność rachunków. Pisał przecież do Muczk[owskiego] sam Adam, w te słowa własne niechby wierzył, a nie w niepewne wieści. Przydam jeszcze, że w liście ostatnim

wspomina, że w Berlinie nad zamiar dłużej zabawił, znalazłszy wielu zacnych Poznańczyków, z któremi czas mu prędko schodził. Byli więc i tacy, którym i on, i oni jemu do serca przypadli. Musiało cóś zajść z Muczk[owskim] Poznańskim, czego bez wysłuchania i drugiej strony rozstrzygnać nie śmiem. Niechby ci, którzy pomawiają o upojenie się dymem pochlebstw i traktowanie z góry przychylnych osób, niechby świadkami byli, jak Adam mówi o Byronie, Moorze, Goethem, Skocie, jak szanuje ich dzieła, jak skromnie, mojem zdaniem zbyt skromnie, swój do nich stosunek ocenia, jak go nigdy robione nad jego dziełami postrzeżenia nie obruszają, jak nawet do uwag się nakłania, a w rzeczach krajowej literatury jak jest wyrozumiałym sędzią, jak wszelkie piękności podnosi, z jakim zapałem powtarza wiersze Zalesk[iego], Niemcew[icza]. Nie skończyłbym, gdybym miał wyliczać wszystko co go różni od ludzi odymanych pochlebstwami. Któż mu wrescie pochlebiał, rozumiejąc pod tym wyrazem bezwzględną pochwałę: rosyjscy literaci i kobiety. Ale są zdania, opinije, reputacije, którym Adam otwartą wojnę wypowiedział i to nie ze względu na osoby, lecz na dobro krajowej literatury. Ile razy przychodzilo o nie zawadzać, prawda, że nie szczędził wyrazów, nazywał rzeczy po nazwisku i wyszlifowany jak palce szulerskie gust często obrażał. Tu właśnie wielu dostrzega skutki pochlebstw, widzi symtomata zarozumiałości. Czuli adoratorowie *Barbary* przebaczyc mu nie mogą, że o Felińskim[6], o geniuszu Wołynia mówi nie na klęczkach! Wieczni deklamatorowie *Cyda, Alzyry*[7], odchodzą zgorszeni, że Mickiewicz nie przestał palić lulki wśród ich ekstazji. Widywałem osoby stygnące po takich pierwszych spotkaniach. Podobnie stygły przychylne osoby, kiedy Adam nie chciał po obiedzie zaimprowizować, kiedy w sali nie szukał zręczności prezentowania się polskiemu hrabi! nie wpisał wierszy do sztambucha, nie dał egzemplarza swoich poezji, pokazał wyraźnie, że nie jest biednym, potrzebującym łaski, zadrwił nieco z protekcji, z dawanych mu instrukcji, nasuwanych do pisania przedmiotów i z tysiąca innych tego rodzaju pobudek. Ale ta to właśnie niepodległość, bo więcej nigdy nic nie widziałem, dała nam *Wallenroda*. Zawczasu jestem przygotowany na najsprzeczniejsze z mojem przekonaniem opinije o Adamie, przywożone z zagranicy przez własnych ziomków, lecz obok tego mam mocną wiarę, że najpiękniejszy jego charakter po niejakim czasie wyjdzie tak na jaw, jak wyszedł już jego talent. Żałować tylko będę jeśli, jak przewiduję, wprzódy się na nim obcy poznają, niż swoi. Co do tegoczesnej naszej literatury Mickiewicz już w swojej przemowie[8] wyspowiadał się z głębi duszy – nie ma nadziei, żeby zdanie cofnął, ci którzy go po odczytaniu mieli za straconego, niech go już mają na zawsze, lecz niech się przygotują posłyszeć, że w Adamie był doskonały kwadrat serca i geniuszu. Będą może zmuszeni cenić osobę, nie cierpiąc ballad, nienawidząc wierszy nierymowanych i gniewając się za przemowę. Zanadtom podobno się rozpisał, ale mi szło bardzo o to, żebyś Pan podzielił moje przekonanie i nie bolał z powodu biegających wieści o Adamie, dla którego pewnie ta boleść Pana Joachima byłaby smutniejszą i dotkliwszą niż wszystko co o nim było i będzie mówione. Pomimo to wszakże napiszę od siebie do Adama, powiem mu szczerze moje myśli, jestem pewny, że jeśliby w czem chybił, to zaraz naprawi. Lecz i Pan napisz do niego, jesteś w duszy Adama jak nikt wyżej.

Zamykam już ten rozdział, przechodzę do rękopisów Raczyńskiego[9]. Wszedłem na koniec do Biblioteki po długich tańcach (bo bibliotekarz jest o 2 gwiazdach Tajny Radca), byłem w niej dwa razy, dozorcy rękopisów jeszcze nie widziałem, lecz zastałem dwa tomy położone i z niemi konfrontacją zacząłem. W tym tygodniu oba te tomy zapewne odbędę, tymczasem posyłam notatę dostrzeżoncyh rożnic, którą z ołówka na osobnej karcie przepisaną przyłączam. Po skończeniu dwóch tomów, jeżeli nie wpadnę na zrozumienie zjawiających się osobliwszych między rękopisami różnic, będę musiał kogoś na moje miejsce instalować, aby robota szła śpieszniej, gdyż sam przy uby-

wających tu tak nagle godzinach światła, mając ranek zajęty w Senacie, niewiele będę mógł zrobić. Zachowuję więc sobie do przyszłej poczty napisanie o tem dokładniejsze, tymczasem posyłam moję probę, może i z niej, jeśli rękopis jest w Warszawie pod ręką, można cóś będzie wnioskować. Przekonawszy się, że w manuskrypta znacznie się różnią, że np. jeden ma inny szyk aktów, zawiera akta w drugim nie znajdujące się, dokładniejsze daty, skrupulatne tytuły etc., może by można wskazać granicę ścisłości, którą, konfrontujący miałby zachować, bo nic w takich pracach nie ma nudniejszego jak pracować nadaremnie, dokładać pilności w rzeczach, jak się później pokaże wcale obojętnych. Przysłany mnie spis jest błędny, są w nim, już mi się zdaje, pomyłki przepisywacza, już to z nieumienia łaciny, już z nieczytelności ręki pochodzące. Nie wiem do czego by takie porównanie przydało się. Mając już kilka kopii pod ręką i ustanowiwszy jakieś rodzajowe różnice, godziłoby się taki spis przysłać, ale jeżeli Raczyński ma jedną tylko kopiją i do niej przez korespondencyją chce pozbierać warianty, wątpię bardzo, aby trafił do ładu. Nie chciałem zrażać od chwalebnego przedsięwzięcia, ponawiam moją gotowość, prośbę jej przyłączam, lecz uwag moich zataić nie mogę. Podróż do Turcji i ze względu na niepłodny przepych i na błahość postrzeżeń i na średniość stylu jest w moich oczach złe *praeiudicatum*[10] dla wszelkich dalszych Racz[yńskiego] przesięgbrań. Ale to piszę *soli*[11]. O koszcie kopisty nie umiem jeszcze nic powiedzieć – dwa pierwsze tomy bez żadnego kosztu biorę się porównać, a potem zobaczemy co będzie.

Z blachami grubą popełniłem omyłkę. – Zamówiłem u blacharza takiej wielkości jak chronologija, a później już za późno rozczytawszy się w liście pojąłem, że powinny być blachy wielkości karty przy *Chronologii* wydanej[12]. Przyznaję się do winy, lecz że z blachami tyle Pan robisz, odważam się posłać 4 blachy podłużne i dwie zrobione podług dawniejszego zakazu. Te 6 ważą funt 11 i 3/8, kosztują 27 r. 30 kop. as. Przyszłą pocztą wyprawię 4 blachy wielkości karty. Jeśliby teraźniejsze się nie zdały, można je bezpiecznie odesłać, blacharz robi do tutejszego Głównego Sztabu, nie raz bywa mi nieregularny, może więc za swoję nieregularność, blachy te na inne odmienić. Za 22 przysłane egz[emplarze] *Dziejów*[13] pieniądze mam już wszystkie u siebie, więc Pan nie wchodząc w niezamknięte jeszcze rachunki Adama[14], możesz dysponować dostatecznym na blachy funduszem. Nie tylko o to możesz być spokojny, lecz proszę jeszcze o 20 egz[emplarzy] *Dziejów* dla dzieci[15] i o 10 przynajmniej *Chronologii* z kartami. Już do mnie przychodzono po 10 egz[emplarzy] *Dziejów* na Białoruś, odmówiłem bom nie miał egz[emplarzy]. Nie upłynie pół roku, a to co żądam pewnie rozsprzedam. Mam związki z powodu dzieł Adama, mam więc sposobność rozrzucania egz[emplarzy] w różne strony i robienia rozmaitych o zbywaniu polskich ksiąg obserwacji. Z nich ta jest najpierwsza, że cena bardzo mało wpływa, a najwięcej znaczy wystawienie w każdym czasie, w jak największej liczbie punktów egzemplarzy. Doświadczyłem, że po obiedzie, zagaiwszy rzecz o książce, można czasami przedać do razu 10 egz., a potem bez pobudzenia, bez przypomnień, nikt się o kupiony już egzemplarz nie będzie pytał. Leży u mnie *Izora*[16], po większej części zapłacona, choć o niej gadam i trąbię, nikt się po należne egz. nie zgłasza. Gdybym Pańskie *Dzieje* po 10 r. as. przedawał, przedałbym wszystkie egzemplarze, tak jak teraz i nikt by się nie skarżył na drogość. U nas kto kupuje to ten kupuje – nie wiem jak w Koronie rzeczy księgarskie stoją. Nawiasowie mówiąc, zdaje mi się, że rubel srebr[ny] jest za tanio nawet na Koronę, nie pojmuję jak można za tę cenę dawać i książkę, i sztychowane mapy.

Gdyby moja pomyłka z blachami opóźniła wydanie *Atlasu*[17], miałbym grzech niedarowany na sercu. Jeślibym czego życzył, to chyba tego tylko, aby *Atlas* zaczął się od dziejów średnich wieków, to jest, aby te najpierwej były wydane. Do starożytnych mamy już *Dzieje* z *Atlasem*, do nowożytnych wyszedł Heren po polsku[18] i karty nowsze jakkolwiek posługują, ale do średnich wieków nic nie mamy; i ja sam pragnąłbym zoba-

czyć się z jakąkolwiek tablicą czy książką, w której by Francuzi, Anglicy etc., etc., nie byli Niemcami, w której by nie o samym *Germanische Staaten* była mowa, albo przynajmniej nie tak jak zwykle w niemieckich *handbuchach*.

Wracam do rachunków – Muczkowskiego pomyłkę zdaje mi się można za nic uważać, Adam nie upomni się o to, biorę na moję odpowiedzialność; z Munkiem[19] nie wiem co by zrobić, zależy to od warunków jakie były między Węckiem a Munkiem, pomyłka w cenie za księgarską ekskuzę uchodzić nie może. Ale co postanowisz to za święte przyjmie Adam.

O piśmie periodycznem etc. etc. muszę już zostawić do przyszłej poczty, na ten raz zakończyć, jak zwykle przeproszeniem za złe pisanie i poleceniem się pamięci łaskawego Pana Joachima.

Fr. Malewski

11 wrześ. 1829

Czy mój list z wypisami z metryk i z ukazem dla Krasińskiego[20] rzeczywiście nie doszedł?

Odpis Wł. Mickiewicza w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 952, arkusz prążkowanego papieru formatu 38 × 25 cm., zapisany w całości, dodana kartka formatu 19,5 × 19,7 cm.

1 Chodzi tu o list pisany ok. 10 lipca 1829 z Drezna, który dopiero teraz dotarł do adresata. Por. list poprzedni przyp. 4.
2 Aluzja do przyjęcia Malewskiego przez młodzież studencką w Berlinie w 1823 r. i Mickiewicza w 1829 r.
3 Chodzi o Karola Wilhelma Ferdynanda Solgera (1780–1819), prof. filozofii w Berlinie, zwolennika Schellinga oraz o Georga Wilhelma Friedricha Hegla (1770–1831), prof Uniwersytetu w Berlinie, który znacznie wpłynął na dalszy rozwój filozofii.
4 Łac. przysięgać na słowa.
5 Muczkowski, brat Józefa, wydawcy poznańskiego por. list J. Lelewela z 6 października 1829 r. Dalej mowa o t. III pięciotomowego wydania *Poezji* Mickiewicza, do którego dołączono wiersze: Antoniego Goreckiego *Śmierć zdrajcy Ojczyzny* oraz *Wygnaniec* (bez podania autora).
6 Alojzy Feliński (1771–1820), twórca tragedii pseudoklasycznej, *Barbara Radziwiłłówna* (uk. 1811, wyd. 1820).
7 Mowa tu o głośnych tragediach francuskiego klasycyzmu autorstwa Piotra Corneille'a (1606–1684) *Cyd* (1636, wyd. polskie ok. 1696) i Voltaire'a (1694–1778) *Alzyra, czyli Amerykanie*, przekład pol. Ludwika Osińskiego 1800.
8 Chodzi o przedmowę Mickiewicza do petersburskiego wyd. *Poezji* (1829) pt. *Do Czytelnika. O krytykach i recenzentach warszawskich.*
9 Edward Raczyński (1786–1845), publicysta i wydawca, twórca biblioteki publicznej w Poznaniu im. Raczyńskich. Prawdopodobnie chodzi tu o materiały zbierane do t. *Pamiętniki do historii Stefana, króla polskiego, czyli korespondencja tego monarchy oraz zbiór wydanych przez niego urządzeń...* Warszawa 1830 a także być może do t. *Poselstwo od Zygmunta III, króla polskiego do Dymitra Iwanowicza, cara moskiewskiego...* Wrocław 1837.
10 Łac. uprzedzenie, przesądzenie. Mowa tu o wydanym przez E. Raczyńskiego *Dzienniku podróży do Turcji odbytej w r. 1814*, Wrocław 1821 (wyd. II 1823).
11 Łac. dla ciebie.
12 Mowa o pracy J. Lelewela: *Dziesięć upłynionych wieków dawnej Polski, czyli chronologia do Obrazu dziejów polskich* (Warszawa 1829).
13 J. Lelewel: *Dzieje Polski ... potocznym sposobem opowiedziane...* (Warszawa 1829).
14 Aluzja do prowadzonych przez F. Malewskiego interesów wydawniczych A. Mickiewicza.
15 Chodzi o *Dzieje Polski...* (por. przyp. 13)dedykowane bratankom.
16 Mowa o tragedii pióra A. E. Odyńca, zob. listy poprzednie.
17 Mowa o pracy Marii Reginy Korzeniowskiej pt. *Atlas historyczny, genealogiczny chronologiczny i geograficzny Polski*, (7 ark. Warszawa 1831). Lelewel dołączył do niej rozprawę: *Historia, Obraz dziejów polskich.*
18 Heren, przekład nie notowany.
19 J. Adolf Munk, księgarz poznański. Chodziło niewątpliwie o kolportaż dzieł Mickiewicza.
20 Chodzi o Waleriana Krasińskiego.

7

[Petersburg, 18/30 września 1829]
18/30 wrześ., Petersb.

Przeszłą pocztą napisałem o Adamie i o rękopisie Raczyńskiego, teraźniejszą doniosę o różnych szczegółach, których list mój ostatni nie zdołał objąć. Naprzód o pismie periodyczném. – Jeszcze nie wiem czyli się uda cały ten zamiar przyprowadzić do skutku. Tak się niepomyślnie zbiegły okoliczności. Prezydent Komitetu Cenzury, kurator tutejszego Uniwersytetu Borozdin (nawiasem wtrącę, że ma ze wszystkich tu prywatnych osob najwięcéj książek polskich, historyczną polską bibliotekę wcale doborną) wyjechał, miał wrócić w przyszłym jeszcze miesiącu, a zatrzymany w Witebsku śledztwami i donosami do tamecznego Gimnazjum ściągającemi się, dotąd nie wrócił. Bez niego nie można nic ostatecznego przedsięwziąć; jeśli by teraz nie udało się uzyskać potwierdzenia na mocy dawniéj danego Malinowskiemu pozwolenia, pismo polskie na lat kilka byłoby w Petersburgu rzeczą do utworzenia niepodobną. Ale to wszystko albo się w tym miesiącu rozstrzygnie, albo ja wszelkich o to starań zaniecham i ku czemu innemu się zwrócę. Nigdy rys krótki przesłany nie był dla publiczności przeznaczony; aż nadto czuję, że ton jego użyty w druku zasługiwałby na skarcenie. Miał być wiadomy wyłącznie osobóm, których pomocy pismo miało potrzebować, których czynne wsparcie chciałoby sobie zapewnić. Z niemi pragnęła Redakcija raz na zawsze porozumieć się, przed niemi tylko mogła tak otwarcie swoje zdania wygadać, do czytelników inaczej musi przemawiać. Poddajemy się więc najchętniéj i z przekonania pod prawidło pokora Redaktorom przystoi, bo pewni jesteśmy, żeś Pan nie rozumiał pod niém ani pokory klasztornéj, ani takiéj jaka się była u nas zaprowadziła, ale z pokorą z uszanowania dla narodu pochodząca.

O prawoda[w]stwie nic pewnego donieść nie umiem. Wysadzona Komisija do rewizji *Statutu* pracuje, odbywa sesije, lecz że i ja nie wiem jakiemi drogami do niéj byłem kandydatem, więc się niczego dopytać nie mogę, ile wnoszę musieli się uchwycić zdań Daniłowicza, o których on sam do Pana zapewna napisał. Jak się zdaje cała robota terazniejszéj Komisji wypadnie taka, że ją powtórnie trzeba będzie przerabiać, bo wątpię aby bez poznania 1-szego tekstu, bez wyśledzenia rozmaitych przez pozniejsze edycije przechodzących odmian urodziło się cokolwiek, co było warte było lepszéj nagrody niż krzyżyk lub ranga, ostateczny cel Komisarzy. – Samo wytłumaczenie obsoletów[1], do którego także Komisja jest obowiązaną powinnoby na tę drogę naprowadzić. Może ta praca kiedyś w sferę Speranskiego przejdzie, dziś Speranski wcale co innego robi. Zbiera wszystkie ukazy, szykuje chronologicznie i ma je drukować, będzie więc zbiór chronologicznie ułożony zrodeł prawa rosyjskiego i zapewna wyjdzie ukaz aby już żadnych innych prócz objętych w tym zbiorze ukazów nie przywodzono. Wyznaczony komitet słucha teraz tego zbioru; co daléj nastąpi, czy podobne zbiory praw prowincjonalnych, do których by wszedł i *Statut* teraz obrabiany i estonskie i kurlandskie zródła etc., czy podniesie się do kodeksów, tego dotrzeć jeszcze nie mogłem. Po zawartym i wczora już ostrzelanym pokoju[2], jeśli go na nowo co nie przerwie, wystąpią głośniéj prace prawodawcze, organizacyjne etc., wszędzie nad tém pracują – Kiszka Zgierski tłumaczy na rosyjski dla Departam[entu] Oświecenia *Statut Komisyi Edukacyjnéj*.

O Daszkiewiczu pisał mi jego Doktor, że niebezpieczenstwo minęło[3]. Widać, że z początku zanadto się przelękniono. Zawsze zmiana klimatu byłaby pożądaną, lecz na tę zimę już nic zrobić niepodobna. Jeden z moich przyjaciół Doktor, któremu czytałem listy o zdrowiu Cypriana, utrzymuje, że ataki jego były i są tylko hemoroidalne, mylnie zrazu za suchoty wzięte, czemu i ja zaczynam wierzyć, dowiadując się o Daszkiewiczu od osób, które niedawno go widziały. Do tych liczby należał i Polewoj, najbliższy mo-

skiewski znajomy. Zjechał był tu na parę tygodni dla różnych swoich antrepryz. Będzie drukował kosztem rządowym kurs mechaniczny Diupena[4], na co dostał pieniądze, będzie drukował historyją rosyjskiego narodu, nie hosudarstwa, ośmiotową[5], którą nie pojmuję kiedy miał czas napisać. Czytał mi urywki pierwszego tomu poświęconego Niburowi[6]. Po swojemu uważając, pomyślałem sobie, że historycy w tym kraju są jak spekulanci w nowych krajach, w nowych miastach. Rzucają się na wszystko, nic ich nie wstrzymuje i taki stan trwa długo, póki po przesileniu nowy przedsiębiorca nie zaczyna spotykać wszędzie trudności i z niemi się łamać. Takie przesilenie w Rosji jest jeszcze dalekie i jeszcze można się spodziewać najmniej dwóch Karamzinów i dwóch Polewych. To moje brednie, za które przepraszam.

Od Adama żadnych późniejszych nad lipcowe drezdeńskie wiadomości dotąd nié mam, lubom otrzymał list z Pragi podług podyktowanego przezeń adresu napisany[7]. Niech mu Bóg tego nie pamięta, że mię tak niepokojem nabawia! Już wyczerpała się cierpliwość. Nie wiem żadnego adresu. Przedaż jego książek idzie powoli, nie ściągam jeszcze pieniędzy, bo aż o nowym roku chciałbym wszystkie tu długi popłacić, żeby zaległych żadnych nie mieć rachunków. Odyńca *Izora*[8] leży, nikt nie odbiera swoich egzemplarzy. Jeśli od nich jakie wiadomości dójdą do Warszawy, oprócz tych, które w gazetach czytuję, za udzielenie wszyscy będziemy tu wdzięczni. Wańkowicza spekulacije na facjatę Adama[9] tak dokuczyły, że już dawno wszelkiego do nich wdawania się zaprzestałem. Teraz w 1500 r. ma być tu loteryją rozegrywany ten sam wielki olejny portret, z którego te wszystkie ćwiartkowe i arkuszowe litografije rozmnożyły się. Wiadomo, że za portret i 500 r. byłoby dość. Zdaje mi się, że jeżeli do magazynów oddać egzemplarzy nie można, odesłanie ich tu do Komisanta Wańkowicza byłoby najwłaściwsze.

Dziś idą blachy trzy podług tablicy przy *Chronologii* zrobione, kosztują r. as. 36. Przeszłym kurierem poszły blachy podług dawniejszych formatów robione. Czy prawda, że Filip Plater odesłał Panu rękopis Czackiego o polskich i lit[ewskich] prawach?[10] Jakie jest zdanie Pańskie o Schlosserze[11] teraz w Niemczech wiele piszącym, zwłaszcza o jego *Uniwersal historische Uebersicht d[er] Geschichte d[er] alten Welt*.

List się tak zapisał, żem nie miał miejsca o to lepiej zapytać się.

Uszanowanie i wdzięczność.

[Dopisek na marginesie pierwszej strony:] Z robot w Metryce na moje wielkie umartwienie niesporo idących, wypadł mi rezultat, że po rok 1600 nic w księgach naszych nié mamy, co by nie było przepisywane, a przepisywane na rozkaz Lwa Sapiehy[12], właściwego twórcy Metryki Litewskiéj. Porównywanie charakterów, papierów dowodzi, że wszystkie księgi po datę jego kanclerstwa, jemu winny początek, że z dawniejszych oryginałów nic nie ocalało. Czyli w opisie bibliograficznym mam notować i ważniejsze rzeczy zawarte w każdéj księdze, czyli przestać na wymienieniu tytułu, kart, papieru, lat itp., rad bym miał informaciją, aby robiąc to raz, zrobić już jak należy.

[Dopisek u dołu trzeciej strony:] Na usilne nalegania Jeżowski [!] posłałem jeszcze Platona[13], więc nie winienem jeśli ich będzie nadto.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 952, arkusz formatu 42 × 24 cm., zapisany w całości.

1 Łac. *obsoletus* – zużyty, zmurszały, zestarzały.
2 Mowa o wojnie między Rosją a Turcją (1828–1829), zakończonej pokojem adrianopolskim 14 września 1829 r.
3 Była to niewątpliwie tak typowa w tego rodzaju chorobach remisja, która zmyliła lekarzy; za dwa miesiące C. Daszkiewicz umarł w Moskwie.
4 Chodzi prawdopodobnie o Charles Dupin'a (ur. 1784), francuskiego męża stanu, inżyniera, prof. konserwatorium sztuk i rzemiosł i jego dzieło *Géometrie et mécanique des arts et métiers* (t. 1–3 1825–1827).

[5] Ros. *gosudarstwo* – państwo, mocarstwo.
Mowa tu o jednej z najważniejszych prac Mikołaja Polewoja *Istorija russkago naroda* (t. 1–6, Moskwa 1829–1833).

[6] Zapewne chodzi o Bartholda Jerzego Niebuhra (1776–1831), znakomitego historyka, krytyka i filologa duńskiego, autora m.in. *Römische Geschichte* (t. 1–3, Berlin 1811–1832), pracy odkrywczej pod względem metodologicznym.

[7] List Mickiewicza do F. Malewskiego z Pragi, gdzie bawił poeta w II poł. lipca 1829 r., nie jest znany.

[8] Por. listy poprzednie.

[9] Mowa tu o portretowaniu Mickiewicza przez Walentego Wańkowicza i reprodukcjach portrety. Głośny był zwłaszcza obraz przedstawiający poetę „Na Judahu skale".

[10] Filip Plater (1784–1838), następca T. Czackiego, jako wizytator trzech płd.-zach. guberni, wicegubernator wołyński w latach 1816–1820.
Chodzi tu o pracę T. Czackiego: *O litewskich i polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związku i o rzeczach zawartych w pierwszym Statucie dla Litwy 1529 r. wydanym* t. 1–2, Warszawa 1800–1801.

[11] Fryderyk Krzysztof Schlosser (1776–1861), znakomity historyk niemiecki, od 1817 prof. Uniwersytetu w Heidelbergu, autor m.in. *Weltgeschichte in zusammenhängender Erzählung* (9 tomików, Frankfurt 1817–1824) oraz o *Universal historische Uebersicht der Geschichte der alten Welt und ihrer Cultur* (t. 1–3 Frankfurt 1826–1834).

[12] Lew Sapieha (1557–1633), znakomity mąż stanu, wojewoda wileński, wzorowy senator i prawodawca, hetman w. litewski i kanclerz w. litewski. Największym jego dziełem było utworzenie trybunału głównego dla Litwy (na wzór Korony) oraz zebranie i wprowadzenie Statutu litewskiego w 1858 r. po rusku. Od 1611 pod jego nadzorem przejrzano metryki litewskie.

[13] Mowa tu o najnowszej pracy J. Jeżowskiego: *O postępie badań filologicznych we względzie pism Platona* (Moskwa 1829).

## 8

1/13 stycz[nia] 1830, Petersb[urg]

Dowiedziałem się z wczorajszych gazet o powrocie Pańskim do Warszawy. Waleryjan musiał już oddać Frena korespondencyją[1], posłaną książkę Spitznagla i ogłoszenie petersburskiego tygodnika[2]. Ja dziś przesyłam najszczersze życzenia Nowego Roku. Przestaję na tych tylko wyrazach, z obawy abyś dłuższego wypisania moich życzeń nie nazwał, łaskawy Panie Joachimie, niepotrzebnym komplementem. Mój rok stary smutnie się zakończył, nie miałem od dalekich przyjaciół żadnéj wiadomości, jeden przeniósł się już nadto daleko, na tamtym już chyba świecie zobaczę Cypriana[3], a jeden bliższy w téj chwili odrywa się ode mnie. Chodźko Aleksander wyjeżdża do Astrachania, skąd ma płynąć z darowanemi dla Abbasu Mirzy[4] armatami do Baku, a stamtąd pojechać do Tyflisu i czekać na rozkazy Paskiewicza[5]. Te straty psują mi ochotę do przedsięwzięcia, które właśnie na połączeniu pracy bliższych moich znajomych miało głównie polegać. Ale już prospekt wydany, obietnic trzeba dotrzymać. Zdziwiłem się, że „Kurier Polski" mnie z Chodźką za redaktorów pisma ogłosił. Obaj jesteśmy kolaboratorami, ja bym wcale nie chciał abym był pasowany na Redaktora, którym jest jeden Przecławski. O życzliwość dla tego pisma najmocniéj upraszam, może i zasiłku w artykułach nie odmówisz, łaskawy Panie Joachimie. Zaczyna się pismo bez potrzebnéj pomocy, póki się wzmoże potrzebować będzie powolniejszego sądu, lubo jak się spodziewam od żadnego z wychodzących gorszem nie będzie, ale gwałtownie potrzeba aby było lepszem. Może w wolnéj chwili raczysz mi Pan udzielić wiadomości kto co redaguje w Warszawie, aby znać całe dziennikarskie *terram*[6]. Prosiłem Waleryjana o zaprenumerowanie na kwartał dla mnie pism warsz[awskich]. Wiele nam zależy na skutku tej prośby, można będzie potem wymieniać nasze pismo na inne potrzebne.

Rozprawa Daniłowicza do konkursu jest teraz u Kuratora, jak mi powiadano; pragnąłbym z duszy aby tam zyskała *votum*[7], zapewno by potém Monarsze pozwolenie na objęcie katedry bez trudności nastąpiło, a może potym [!] i Jeżowski ze swoją edycją *Odyssei* przeniosł się na katedrę, teraz po śmierci Minicha wakująca. *Pia desideria*[8].

Blachy czekają, rękopis Tomickiego[9] dla krótkich nazbyt dni do pracowania w Bibliotece spoczywa, kurier odchodzi – przyjaznej pamięci polecam siebie.

F. Malewski

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 952, tekst na karcie formatu 22 × 25,5. cm., zapisane półtorej strony.

[1] Walerian Krasiński i niezidenyfikowany Fren, zapewne księgarz petersburski; zob. list następny.
[2] Chodzi o broszurę Aleksandra Spitznagla: *Rzecz o Urzędzie sądowym* wyd. w Wilnie przed r. 1830, s. 12 i 4 nlb. oraz o prospekt wydawniczy „Tygodnika Petersburskiego".
[3] Mowa o zmarłym w końcu listopada 1829 r. w Moskwie Cyprianie Daszkiewiczu.
[4] Abbas-Mirza (1783–1833), syn szacha perskiego Feth-Alego, zwolennik cywilizacji zachodniej, wielkorządca Azerbeidżanu.
[5] Iwan Paskiewicz (1782–1856), feldmarszałek rosyjski, stłumił powstanie listopadowe, namiestnik Królestwa Polskiego, którego autonomie ograniczał.
[6] Łac. ziemia, kraj, świat.
[7] Łac. w znaczeniu: nagroda.
Ign. Daniłowicz był wówczas prof. prawa rosyjskiego i miejscowego w Charkowie, lecz marzył o powrocie do Wilna, wbrew staraniom i nadziejom został powołany z pocz. 1830 r. do Petersburga do prac nad kodeksem zachodnim, zatrzymując tytuł prof. w Charkowie. Praca nad kodeksem dla Litwy i Rusi trwała w latach 1830–1835.
[8] Łac. pobożne życzenia.
Wilhelm Fryderyk Emil Münnich, z Krakowa, prof. literatury łacińskiej w Uniwersytecie Wileńskim po śmierci Groddka.
Józef Jeżowski był autorem pracy: *Homeri Odyssea rhapsodiae sex..., cum notis et indice* (Moskwa 1828; wyd. 2 1831).
[9] Chodzi o Piotra Tomickiego (1464–1535), biskupa krakowskiego i podkanclerza wielkiego koronnego, znakomitego męża stanu, sekretarza Zygmunta I. Wielką jego zasługę ukazują akta dyplomatyczne tzw. Tomiciana spisane przez Stanisława Górskiego, których druk rozpoczęto w 1852 r. (t. 1–8).

# 9

15/27 stycz[nia] 1830, Petersb[urg]

List Pański przez Rohozińskiego[1] wczora odebrałem. Z dawien dawna wiedziałem o procederze Świdzińskiego[2]; ilem dotąd uważał, Rohoziński dobrze go pilnował, dobrze prowadził, a dowodem tego, że w Departamencie był wygrał. Adam nie bardzo mocnych wskazał do sprawy agentów. W ogólném zgromadzeniu robi się rzecz przez noty osobiście podawane Senatorom, przez osobiste natarczywe przekonanie o swojéj sprawie. Moja rada jedyna, którą dać mogę, jest to, aby sam autor przy zbliżającym się terminie rozbioru tu zjechał, poruszyłby swego Ministra, jako poseł może miałby prawo pokazać się u dworu, przez to by się otworzyła wszędzie droga. Plenipotenci zawsze są ludzie czekający w przedpokoju, pokłonni etc. etc., nie mogą tyle powiedzieć i zrobić. Ale to moja najindywidualniejsza rada, którą daję z wiadomych mi przykładów, a nie z rozpoznania saméj Świdzińskiego sprawy. Wywiem się o niéj dokładniéj.

Musiał już dójść list mój pisany po pierwszym przeczytaniu wiadomości o powrocie Pańskim, z nim poszły blachy i pójdą wkrótce znowu. Rachunki muszą pozostać, dopóki Redakcya „Tygodnika" nie ustatkuje się. Dziś wyszedł pierwszy numer idący przy tym liście. Ponieważ Waleryan[3] mi nie odpisuje, czyli jest w Warszawie, ośmielam się pod Pańskim adresem przesłać dziesięć numerów, o których rozrzucenie jakby prospektu po Warszawie chciałem prosić i proszę Waleryana. Jeden egzemplarz raczysz Pan przyjąć od Redakcyi, dalsze numera będą przez pocztę dochodziły. Trzy egzemplarze idą dla trzech Redakcyi warszawskich, dla „Gazety Polskiéj", dla „Dziennika Powszechnego" i dla „Polskiego Kuryera"[4]. Dalsze numera pójdą przez pocztę, która dziś tylko nie mogła sama wyprawić.

Polewoj przysłał mi bez listu dwa egzemplarze swojéj nowej historyi[5]. Domyślam się, że jeden dla Pana i dlatego przesyłam. Zapewna sam do mnie temi dniami napisze. Wojuje on teraz w „Telegrafie" Pańskiemi pismami. Kupił u mnie historyją dla dzieci i zaraz o niéj napisał[6]. Kole w oczy wszystkich – „a czemu Autor nie znał *Eddy*? a czemu nie czytał historyi, a czemu nie naśladował krajobrazów jak u Pana!"[7] Nie wiem, czy doszły Frena papiery i druki, które stąd jeszcze podobno pod Pańską niebytność wysłałem. Aleks[ander] Chodźko wyjechał na dragomana do Tebrysu, wprzódy będzie w Astrachaniu, skąd w Baku ma oddać armaty posłane w darze Abbasowi Mirzie.

Od Adama listy[8] podrukowałem temi dniami, przez „Kuriera" odpisuję.

Za noworoczne życzenia nie umiem dziękować. Będzie rok dla mnie dobry, jeżeli mię łaskawy Pan Joachim swoją życzliwością jak w przeszłym zaszczycać raczy. Za bezładne pisanie po tysiąc razy przepraszam[9].

[Adres:] à Monsieur / Monsieur / de Lelewel / Varsovie

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 952, kartka formatu 21,7 × 25,5 cm., zapisana pierwsza strona, na odwrocie adres. Pierwodruk listu z niewielkimi różnicami w *Księdze pamiątkowej na uczczenie 100 rocznicy urodzin A. Mickiewicza* (1898) t. I, s. 209–210.

[1] Rohoziński Adam (?), niezidentyfikowany.
[2] Zapewne Konstanty Świdziński (1793–1855) bibliograf i starożytnik polski, od 1831 zaczął występować w sprawach publicznych, będąc dwukrotnie marszałkiem sejmiku opoczyńskiego; zgromadzone przez siebie pamiątki z przeszłości narodowej powierzył ordynacji Myszkowskich; po zrzeczeniu się ich przez Al. Wielopolskiego, margrabiego Myszkowskiego, powróciły do rodziny Świdzińskich, która przekazała je ordynacji Krasińskich.
[3] Walerian Krasiński.
[4] Gazety warszawskie: „Gazeta Polska", dziennik informacyjno-polityczny w latach 1826–1907, początkowymi redaktorami byli K. Bronikowski i M. Podczaszyński, współredaktorem M. Mochnacki. Odegrała znaczną rolę w walce romantyków z klasykami. „Dziennik Powszechny Krajowy" zmieniał kilkakrotnie tytuł, oficjalny, okresami półoficjalny dziennik rządowy wyd. w latach 1829–1837; szczególne znaczenie miał na pocz. lat trzydziestych. „Kurier Polski" dziennik wychodzący w latach 1829–1831, redagowany m.in. przez M. Mochnackiego, był trybuną romantyków, dominował tu ton polemiczny.
[5] Mowa niewątpliwie o pracy Mikołaja Polewoja: *Istorija russkago naroda* (t. 1–6, Moskwa 1829–1833).
[6] Chodzi niewątpliwie o pracę J. Lelewela: *Dzieje Polski...* dedykowane bratankom, por. listy poprzednie.
[7] Nawiązanie do następujących prac Lelewela: *Edda, czyli księga religii dawnych Skandynawii mieszkańców* (Wilno 1807; wyd. 2 1828), *Dzieje Polski... do nich 12 krajobrazów skreślił* (Warszawa 1829; wyd. 2 Warszawa 1830).
[8] Mowa tu o fragm. listów A. Mickiewicza z przełomu listopada i grudnia 1829 ogł. w „Tygodniku Petersburskim" 1830 nr 1.
[9] Ostatnie fragmenty listu dopisane w nieładzie na marginesach.

## 10

5/17 lut[ego] 1830, Petersburg

Dwie opuściłem poczty od listu, którym mię, Szanowny Panie Joachimie, w przeszłym miesiącu obdarzyłeś. Zwłokę przypisz jedynie obawie, aby Ci drogiego czasu nie zabijać, a przypadkowy zbieg roboty w Metryce nie dał mi wyszukać nic takiego czém by zaprzątnąć Twoję uwagę godziło się. Przejrzałem większą już połowę podług przysłanego rejestru i nic nie znalazło czém bym go z naszych metryk mógł pomnożyć. Jedno dawno widziane postanowienie o terminie, od którego Statut l[itewski] miał obowiązywać, gdzieś mi wyśliznęło się i jeszczem go nie znalazł. Z przepisywaniem nic zdaje się nie przybędzie i słusznieś Pan twierdził, że to zachodu niewarte. Jeszczem się nie przekonał o trudnościach ortografii ruskiej, zdaje mi się, że nasze *j* ułatwia to, co jest

najprzykrzejszego: miękkie znaki dają się tak zastąpić, jak u nas miękczemy m i a s t o, c i a s t o; twardy znak stale używany może się nawet opuszczać. Różnica ruskiego od rosyjskiego mocno mi utkwiła od pierwszego przeczytania wyjątku z „Dziennika Warszawskiego". Został mi się w papierach jeszcze w Moskwie będę [!] i bardzo czuję jego niedostatek. Jeśliby jaki zbywający egzemplarz znalazł się, prosiłbym o przysłanie. Mówić tu o tém nic by nie szkodziło, bo jeszcze rzecz ta cała nieprędko będzie zrozumiałą. Co to za bałamutne zdanie zawiosł Sumarokow o różnicy języków, autorskiego, listowego etc. Nigdy mi się nie zdarzyło słyszeć o niéj, nigdy dostrzec jakiegokolwiek śladu, chyba że naturalne wszędzie odcienia języka książkowego od potocznego za te wielkie różnice trzeba by uważać. Są dialekty u pospólstwa trwające, jest sposób wymawiania prowincyom właściwy (Sybiraka poznają tu i w Moskwie za pierwszem ust otwarciem), ale to jeszcze nie było przedmiotem pilnego i umiejętnego badania. Grecz mi nawet nie wskazał, gdzie by szukać należało jakiejkolwiek informacyi. Język w okolicach Mieńska, póki Litwa sięgała, może się uda przez kogoś z przejeżdżających bliżéj rozpoznać. O Statutowéj Komisji doniesienie muszę na czas jaki zawiesić, dziś mam bardzo szczupłe wiadomości. Opis metryk cięży od dawna na myśli, ale Dodatek do Daniłowicza koniecznie do tego jest potrzebny, bez niego zacząć nie mogę. Prócz tego trzeba się wstrzymać do czasu póki razem z całym Senatem nie przewędrujemy z powodu nakazanéj reparacji za Newę. Wówczas szykując na nowo księgi, łatwo je będzie opisywać. Będzie też można strząść i kartony mieszczące w sobie oryginały aktów koronnych 14 i 15 wieku pergaminowe, których teraz dla pewnych powodów dotknąć nie śmiem. Potrzebowałbym wiedzieć wiele ksiąg jest przepisanych w Warszawie i jakiego woluminu brakuje. Przywiozłem z Wilna wiadomość o Archiwum Warsz[awskim] wydrukowaną przez Powstanskiego[1], w niéj jest wzmianka, że ksiąg 50 przepisano we 20 tomach. Jakże to więc oprawiane było. Czy numera na nich wciąż biegą czy są przerwy, na którym też roku przestanek? Załączam nowe facsimile początek nadania ziemi Bielańskiej praw ziemi Drohickiéj 1501. Początek przywileju Władysława Jagiełły 1387. Wielki tytuł i samego przywileju początek. Tąż samą ręką spisane daléj przywileje na rozkaz królowéj Bony. Dokładniejsze sprawozdanie przyłączę o tych facsimile jak się ich liczba pomnoży. Ołówkiem ociągnąłem co się przypadkiem rozlało. Za parę tygodni skończę weryfikatę rejestru i znowu się odezwę. Dziś proszę o przebaczenie za ten list bezładny, w Metryce pisany.

Blachy idą.

Prawdziwy sługa

Malewski

Edycja Adama kończy się w przyszłym tygodniu[2]. Jak to źle, że o jego przejazdach mylne wiadomości szerzą.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 952, arkusz formatu 43 × 25,5 cm., zapisane trzy strony.

[1] Nazwisko zniekształcone, chodzi prawdopodobnie o Jerzego Poznańskiego (1801–1878), tłumacza Mickiewicza, oficera sztabu generalnego przebywającego w Warszawie, przyjeżdżającego do Moskwy.

[2] Chodzi niewątpliwie o wyd. *Poezji* A. Mickiewicza t. 1 i 2, Petersburg 1829, którego nakład uległ wyczerpaniu. Dalej mowa o plotkach dotyczących podróży Mickiewicza po Europie Zachodniej. Por. też list z 11/23 września 1829 r.

## 11

[Petersburg, 27 lutego / 11 marca 1830]
27 lutego 1830

Dwa listy łaskawego Pana Joachima zostawiłem bez odpowiedzi i teraz nawet na nie odpowiedzieć nie mogę. Piszę jedynie z obawy abym milczeniem mojém nie dał powodu do wniosku, że mię albo listy nie doszły, albo żem wpadł w naganną opieszałość. Lubo przed P. Joachimem ekskuzować się brakiem czasu wcale nie uchodzi, jednak ta jedna tylko przyczyna pozbawiła mię drogiéj korespondencji. Pozwól sobie donieść na prędce, żem od 3 tygodni przeszedł z Metryki do 2 Oddziału Kancelaryi Cesarskiéj, gdzie się zbiory praw gotują. Powołany zostałem na pomocnika Redaktora (którego jeszcze nié ma) do praw polskich, ale nim się moje właściwe prace rozpoczną, poruczono mi inne roboty, nad któremi bez różnicy świąt, ranków, wieczorów muszę z 10 godzin co dzień w biurze przesiedzieć. Resztę godzin zabierają własne i cudze niezbędne potrzeby. Nie mogłem wymawiać się od tego wezwania, bom od dawna tę służbę za najwłaściwszą dla siebie uważał, bo na koniec był to rozkaz Cesarski, od którego stronić nie godziło się. Rozstałem się prawie zupełnie z „Tygodnikiem", co mię mocno boli, bo przy dawnym w Metryce swobodnym dość obowiązku miałem nadzieję pismo to poprowadzić tak, że posłużyłoby i za wsparcie dla moich kolegów, z których prawie wszyscy we 30 latach wieku, nie mają żadnego opatrzonego funduszu i żyją dotąd bez jutra, a nadto choćby tylko lepszém brakowaniem materyjałów dowiodłoby, że nasza masa czytelników nie tak jest niską, jakby można wnosić z przebiegania naszych pism periodycznych. Pomimo to „Tygodnik" jest jeszcze pismem mogącém ziścić te nadzieje, może mi czas pozwoli wrócić do niego, może okoliczności pozwolą, że kto jeszcze do redakcji przybędzie. Redaktor jest światły i zacny mój rówiennik[1]. Wpadłem na „Tygodnik", bo mię los jego nie przestaje obchodzić, bo chcę prosić abyś go swojém imieniem ozdobił Szanowny Panie Joachimie. Najciekawsza byłaby recenzyja Polewego[2], do któréj jeśli nakażesz zbiorę skazówki z rosyjskich pism periodycznych, bo niesłychaną wrzawę sprawiła, ilem czytał dotąd bardzo niedorzeczną. Lecz krótkie obejrzenie nowy[ch] szkoły historyków francuskich, krótki opis prac w historyi polskiéj podjętych, choć się na Twoich Panie Joachimie kończą, jeśliby nie zajęły chwil na cóś pożyteczniejszego przeznaczonych, byłyby datkiem tym kosztowniejszym, że „Tygodnik" zaczyna tu zyskiwać na wziętości. Niegrzeczni Redaktorowie Warszawscy, co tydzień idzie „Tygodnik" dla „Dziennika Powsz[echnego]", dla „Kuriera Polskiego", dla „Gazety Polskiéj", dla Redakcyi „Wiad[omości] Handlowych"[3], a dotąd oprócz jednéj „Gazety Polsk[iej]", która swój styczniowy zbiór numerów przysłała, nie doszła żadna w zamianę gazeta. To się dzieje na całym świecie, że się dzieła i pisma wymieniają. Przykro byłoby przerwać te *bona officia*[4], ale przyjdzie przerwać, jeśli i nadal taka nieuczynność trwać będzie. Daruj mi, łaskawy Panie Joachimie, że tak bezładnie przeskakuję z rzeczy do rzeczy, śpieszę jak mogę, abym nie upuścił Kuriera: miałem najpierwszą w głowie przeprosić za milczenie i podobnie przeprosić Świdzińskiego i Maciejowskiego. W interesie pierwszego nic się nie stało czem by moja zwłoka w odpowiedzi mogła mu zaszkodzić; widziałem, że już się porozumiał ze swoim plenipotentem, a to była rzecz istotna, w interesie drugiego trudno z biletami poradzić, bo książka po łacinie[5], najlepiéj byłoby aby egzemplarz swego dzieła przysłał tu z listem do Ministra Oświec[enia] Ks. Liwena[6] łacińskim, w którym by swój zamiar krótko wyłożył i ze względu na koszta prosił aby Uniwersytety Rosyjskie dopomogły do ich opędzenia. List taki przysłany na ręce Grabowskiego[7] niezawodnie przyniosłby kilkadziesiąt dukatów Maciejowskiemu; tymczasem w pismach periodycznych rosyjskich ukaże się wyciąg z jego prospektu. Bilety Brodzińskiego[8] jeszcze nie poszły w obieg, ale zdaje mi się,

że pójdą. Waleryjanowi[9] zaległy też ode mnie odpowiedzi lecz spodziewam się zdobyć temi dniami jaki ranek, tak że się z zaległych odpisów uiszczę. Witwickiego[10] książki na ręce Chodźko przysłane u mnie osiadły, bo Chodźko, jak donosiłem, teraz może już wylądował w Baku. Nie wiem ceny egzempl[arza], uproszę kogoś, żeby sprzedawał podług warszawskiéj, sam teraz nié mogę tém się zająć. Ileż to rzeczy muszę zostawić do przyszłego listu i jakże mi przykro urywać pisanie, mnie którym odebrał list łaskawego P. Joachima o 5 ćwiartkach, ten list nie może mi wyjść z głowy, był to dowód Twojej dziwnéj dobroci i uczynności. Mam nadzieje, że Daniłowicz lepsze otrzyma miejsce niż katedrę w terazniejszych okolicznościach. Dowodzę najmocniéj, że on jedynie może nad zbiorem praw Litwy pracować i rosyjską redakciją przyjąć na siebie.[11]

Stałéj życzliwości polecam siebie.

F. Malewski

27 lut[ego]

[Dopisek na marginesie:] Ks[ią]żę Adam[12] jest podobno w Warszawie, zapewna go P. Joachim widuje; z dawnych obowiązków wdzięczności i szacunku radbym bardzo wiedział czy się Ks[ię]ciu „Tygodnik” podobał.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 952, karta formatu 21 × 25 cm., zapisana w całości.

1 Mowa o Józefie Przecławskim.
2 Chodzi o pracę M. Polewoja: *Istorija russkago naroda* (t. 1–6, Moskwa 1829–1833).
3 Por. list z 15/27 stycznia 1830 r.
„Wiadomości Handlowe” wychodziły w Warszawie w 1830 r. wraz z nimi wydawano „Bibliotekę Handlową”.
4 Łac. dobre usługi.
5 Chodzi zapewne o pracę Wacława Aleksandra Maciejowskiego: *Principia iuris Romani* (Warszawa 1820; wyd. 2 Warszawa 1825).
6 Właściwie: Karol ks. Lieven (1767–1845), gen rosyjski, od 1817 kurator Uniwersytetu Dorpackiego, w latach 1828–1833 minister oświecenia narodowego, potem marszałek dworu carskiego.
7 Chodzi o Stanisława Grabowskiego (1787–1841), domniemany syn Stanisława Augusta, minister oświecenia w Królestwie Polskim w latach 1821–1823, członek Rady Stanu.
8 Mowa tu zapewne o prospekcie na najnowsze wydanie zbiorowe *Pism rozmaitych* Kazimierza Brodzińskiego t. 1 Warszawa 1830 (dalsze nie ukazały się).
9 Walerian Krasiński.
10 Mowa tu zapewne o dwóch najnowszych tomikach poezji Stefana Witwickiego (1802–1847): *Piosnki sielskie* (Warszawa 1830) i *Poezje biblijne* (Warszawa 1830).
11 O losach I. Daniłowicza zob. list z 1/13 stycznia 1830, przyp. 7 oraz *Dodatek: Listy I. Daniłowicza do J. Lelewela* zamieszczone na końcu bloku F. Malewskiego.
12 Ks. Adam Jerzy Czartoryski.

## 12

[Petersburg, 23 kwietnia / 5 maja 1830]

Do przyjazdu Daniłowicza zamawiam sobie przebaczenie łaskawego P[ana] Joachima za nieregularność w moich odpisach. Zasklepiony w biurze, opuszczałem godziny odchodzących kurierów. Tak być dłużéj nie może, jużem zapowiedział i uprosił, że za przybyciem mojego Zwierzchnika na trzy tygodnie wezmę uwolnienie od roboty, abym mógł przyprowadzić i cudze na mnie leżące, i własne moje interesa do porządku. Dotąd prawdziwie nie wiedziałem po co stanciją najmuję, wracałem do niej tylko na nocleg.

Winszuję sobie, że mi się powiodło wydobyć czcigodnego Ignacego[1] z Charkowa, gdzie już zaczynał upadać na umyśle. Sperański postępował ostróżnie, pytał o zdanie o nim ks. Lubeckiego, zapytywał Ministra Oświecenia[2], to było przyczyną zwłoki; ale za to Ignacy osiądzie mocno i, jak mam nadzieję, do Charkowa wcale nie wróci. Zachowano mu pensiję profesorską teraźniejszą, oprócz kosztów poczty kazano wydać 1000 r. as. na drogę, tu zapewna dadzą mieszkanie, a w końcu roku podług przyjętego sposobu nagradzania zapłacą podwójną pensiję. Za trzy tygodnie najdaléj spodziewam się tu go oglądać. Szkoda wielka, że już Sperańskiego nie zastanie, 8 maja wyjeżdża Sperański do Teplic i aż w lipcu lub sierpniu powróci. Rozmowy z nim dałyby Ignacemu poznać zawczasu plan mającéj się otworzyć roboty, teraz zaś może się zdarzyć, że za powrotem jego będziemy musieli nasze początki przerabiać.

Chciałbym cóś donieść o mojéj kancelaryi, nie wiem, jak mi się to uda na prędko. Długie, długie lata egzystująca Komisija do układu praw, za wstąpieniem teraźniejszego Cesarza na tron, zmienioną została w oddział II własnej Cesarskiej Kancelaryi. Ster jéj zwierzchniczy oddany został Sperańskiemu, wewnętrzna Dyrekcija powierzona Baługiańskiemu, byłemu Profesorowi prawa w Instytucie Pedagogicznym, jednemu z 7 czy 8 sprowadzonych przed laty z Austryi Słowian, dziś Tajnemu Radcy, Sekretarzowi Stanu etc. Nastał zaraz ruch wielki, Cesarz o wszystkiem chciał wiedzieć, wszystko sam czytać, sam wyznaczał terminy robotom, a za przynoszone rękopisy i druki bezprzykładnie nagradzał, sypał ordery, rangi, dożywotnie pensije, arendy. Na Redaktorów zbierano zewsząd ludzi mających reputacię zdatności, miejsca pomocników osadzono po większej części uczniami byłego Casarsko-Sielskiego Liceum. Nie dość na tém, wzięto z Seminaryjów Duchownych zdatniejszych dziesiątek czy więcéj uczniów. Cesarz dał koszt na uczenie ich prawa w tutejszym Pseudo Uniwersytecie, otworzono dla nich nadto kursa w samej Kancelaryi i kilku już wysłano na dalszą naukę do Berlina. Ile pojmuję, plan był taki: 1) drukować chronologicznie ukazy wszystkie a wszystkie od Ułożenija (Kodeksu, Statutu), Aleksego[3]. 2) robić z nich systematycznie w różnych gałęziach obowiązującego prawoda[wstwa] układy. 3) z tak gotowych (*swodow*) pisać w różnych częściach mające nadal obowiązywać kodeksa (ustawy). Dotąd podług tego planu wydrukowano 40 tomów *Ukazów* do końca panowania Aleksandra: tom jeden indeksu chronologicznego, indeks alfabetyczny, teraz się spuszcza z warsztatu, a jeszcze się drukują tomy *sztatów* (etatów) i rytują się tomy planów i rysunków. Tomy są bite we dwa słupy wielkie 4-to, z wielką oszczędnością papieru. Są popisane swody dzielące się na dogmatyczne i historyczne: pierwsze są tém co dziś nazywają systematycznym wykładem, drugie wyjaśniają, jak terazniejszy stan rozwijał się od czasów Aleksieja. Na koniec wygotowane są już częściowe kodeksa u s t a w o b a n k r o t a c h, r e k r u t s k i e j etc. Zbiór ukazow noszący tytuł *Połnoje Sobranije zakonow Rosyjskoj Imperii* przedawać się będzie po 500 r. as. *Swody* teraz odczytywane w rozmaitych komitetach, *respektive* po Ministeryjach, wkrótce pójdą pod rozwagę Rady Państwa; nie wiem, kiedy się zaczną drukować.

Podobnie, jak wnoszę, będzie się działo z prawami prowincyi. Już zasiadł oddział jeden nad prawami Ostzejskiemi[4], a my w czerwcu zasiądziemy nad polskimi. Do Ostzejskiego, a mianowicie do Kurlandzkiego prawa wezwano z Rygi Landrata Samsona. Do Polskiego Daniłowicza. Do Finladzkiego, nie wiem, któś zawczora przyjechał. Lecz czy i w tych prawach razem i źródła, i s w o d y będą się robiły, tego jeszcze wyrozumieć nie mogłem. Dotąd nic praw naszych nie tknąłem, wyjąwszy żem zabrał z Biblioteki potrzebne książki, wciąż pomagałem w ogólnych Kancelaryi robotach. Zdaje mi się, że trzeba będzie przedrukować *Volumina Legum*, wyrzucając indygenaty, osobiste nadania, wszystkie transitoria, Statut Litewski wziąść w ostatniéj redakcji. *Swod* musi być po rosyjsku redagowany. Czyli potém w takiej redakcyi nie wszedłby do sądowni, czyli

procedura nasza, tak różna od rosyjskiej, nie uległaby wielkim zmianom, bo nie podobna przypuszczać, aby się rosyjska do naszéj nagięła, są to pytania, nad któremi nie można dość zawcześnie przemyślać. Za dwa lata zbiór polski będzie w Rosyjskiej redakcyi zapewne gotowy, co dalej? Szkoda, że nie ma tu nikogo, kto by wcześnie N. Panu przełożył to, co późniéj mówione, mogłoby się nie tak dobrém wydawać. Bez wątpienia zbiór wyredagowany pojdzie pod rozwagę do Gubernii, tam zostanie dopełniony, sprostowany, ale stamtąd wróci do Rady Państwa, w któréj dziś polskie prowincye ani jednego nie mają reprezentanta.

Nie wiem, czyli to com napisał było dość jasne i zrozumiałe. Lubo pisałem *soli,* radbym jednak podług tego posłyszeć i Twoje, P[anie] Joachimie, i Bandtkiego zdanie, zwłaszcza o drukowaniu źródeł. Niepodobna będzie wyperswadować, że teksta nasze zepsute potrzebowałyby nieraz uczonych badań pomocy, lecz można by, zdaje mi się, konstytucije z oryginałów przedrukować?

Lękam się, aby Turkuł mający list ten zabrać, nie wyjechał beze mnie, muszę więc dalszy ciąg mojéj odpowiedzi i przygotowany kawał kolacyi[5] dla Działyńskiego na teraz zostawić, zapewniając, żem wszystko już podług listu wypełnił.

Łaskawéj pamięci P[ana] Joachima siebie polecam i w Sejmowych pracach pomyślności najmocniéj życzę.

Fr. Mal[ewski]

23 kwiet.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 952, arkusz formatu 43 × 25,8 cm., zapisane trzy i pół strony. Pierwodruk z drobnymi różnicami w *Księdze Pamiątkowej na uczczenie 100 rocznicy urodzin A. Mickiewicza* t. I, s. 210–212.

[1] Chodzi o I. Daniłowicza zob. list z 1/13 stycznia 1830, przyp. 7.
[2] Tzn. Karola ks. Lievena, zob. list poprzedni, przyp. 6.
[3] Chodzi o Aleksieja Michajłowicza (1629–1676), cara rosyjskiego od 1645, syna Michała Fiodorowicza, pierwszego cara z dynastii Romanowów. W 1649 Sobór Ziemski uchwalił zbiór praw wzmacniających władze państwową i pańszczyźnianą właściciela nad chłopem.
[4] Tzn. z guberni nadbałtyckich
[5] Łac. *collatio* – porównanie, zestawienie.
Mowa o Adamie Tytusie Działyńskim (1796–1861), wydawcy źródeł historycznych, który wydał m.in. *Zbiór praw litewskich od r. 1389 do r. 1529* (Poznań 1841) i *Acta Tomiciana-Epistolae...* (t. 1–8, Poznań 1852–1860).
Tukułł Ignacy (1797–1857), od 1822 dyrektor kancelarii Sekretariatu Stanu Królestwa Polskiego w Petersburgu.

# LISTY
# do Franciszka Malewskiego

## Listy rodziny (1821–1827)

Z listów najbliższej rodziny do Franciszka Malewskiego ocalało stosunkowo niewiele, bo zaledwie 30 sztuk i z dość krótkiego okresu czasu, bo za lata 1821–1827; listy zachowane dotyczą więc okresu od wyjazdu Malewskiego z Wilna do Warszawy i dalej na zachód, do Niemiec. Brak zupełnie listów pisanych do Malewskiego w 1825 r., a więc po wyjeździe na zesłanie, po czym korespondencja trwa w latach 1826 i 1827, do czasu pobytu w Moskwie i znów wygasa zupełnie za dalsze lata pobytu i stabilizacji losu w Sankt Petersburgu. Ogromny wpływ na to milczenie miały z pewnością wydarzenia polityczne, zwłaszcza wybuch powstania listopadowego, który przerywa wszelką korespondencję między Petersburgiem a Litwą, jak i śmierć z pocz. 1832 roku Szymona Malewskiego, a także założenie przez Franciszka Malewskiego rodziny, niechciany przez rodziców jego ożenek, stabilizacja losów itp. Niewątpliwie jakieś listy rodziny za lata 1828–1870 istniały, ale były one z pewnością, zwłaszcza po roku 1831 rzadsze i zapewne przez adresata niszczone, częściowo ze względu na ich zdawkowość, jak i z uwagi na konieczną ostrożność w przypadku podejrzeń i możliwych rewizji ze strony władzy.

Wśród korespondencji rodzinnej Franciszka Malewskiego zdecydowanie na pierwsze miejsce wysuwają się listy ojca Szymona Malewskiego oraz siostry Marii, sporadycznie kontakt listowy z bratem podtrzymuje Zofia Malewska. Jeden list pochodzi od stryja Antoniego. Listy rodziny do Franciszka Malewskiego dostarczają interesującego materiału, dopełniają bowiem jego korespondencję z najbliższymi, charakteryzują zwłaszcza stosunki między ojcem i synem.

Proweniencja listów dzieli je na dwa odrębne bloki – listy wczesne z lat 1821–1824 zachowały się w zbiorach Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie (nr 1-19), natomiast listy nieco późniejsze z lat 1824–1827 znajdują się w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza (nr 20–30). W wydaniu oczywiście obydwa zespoły połączono z sobą, zaznaczając tylko proweniencję przy poszczególnych listach.

Do listów najbliższej rodziny pisanych do Franciszka Malewskiego dołączono trzy *Dodatki* – pierwszy zawierający dwa listy rodziców do różnych adresatów pisane w interesie syna; drugi zawierający cztery listy różnych autorów (M. Fryczyński, S.Dobrowolski i I. Daniłowicz) pisane do Szymona Malewskiego w sprawie syna. Wszystkie zebrane tu listy pochodzą w większości z Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, z wyjątkiem dwóch: listu Katarzyny Malewskiej, matki Franciszka do Józefa Twardowskiego, zachowanego w Muzeum Historycznym w Wilnie i listu Ignacego Daniłowicza do Szymona Malewskiego zachowanego w zbiorach Biblioteki PAN w Krakowie.

*Dodatek* trzeci to zachowana w rękopisie mowa pogrzebowa kaznodziei Uniwersytetu Wileńskiego ks. Ludwika Trynkowskiego miana na pogrzebie Szymona Malewskiego a zachowana w zbiorach paryskich, będąca niewątpliwie ciekawym przykładem ówczesnej homiletyki. Ksiądz Ludwik Trynkowski po klęsce powstania listopadowego był zaangażowany w Komitecie Litewskim powstającym pod wpływem emigracyjnego obozu monarchistycznego.

## 1 Maria Malewska

Grudnia 19/31 1821, Wilno

Kochany Franusiu!

Papa kazał nam pisać do Ciebie, lecz spodziewam się, iż będziesz wierzył, że nie potrzebuję rozkazu do wypełnienia tego co mnie samej jest przyjemnym.

Dlaczego nie miałabym się chwycić tej zręczności pisania do Ciebie? Oto przyznam Ci się nie śmiałam tak daleko posyłać mego pisania, w którym może sensu nie znajdziesz, ale przekonałam siebie, że co Ci napiszę wszystko przyjmiesz, dobrze pamiętając, że może jescze dalej się oddalisz[1], może okazji nie będzie, a przez pocztę pisać tak daleko, mnie która nie mam tak żadnego interesu niebardzo pozwolą, na koniec, że to pisze osoba, która Cię kocha i najlepiej Ci życzy.

Było tu jeszcze dość płaczu po Twym wyjeździe, ale o mało co nie było większego, gdyż się była rozeszła pogłoska, żeś został zabity od rozbójników przed Grodnem, nie doszła ona wprawdzie jeszcze do nas, ale dawano nam do zrozumienia, mówiąc że to był młody Borety[2], któ[rego] zabito, ale że jeszcze kilku z nim było itd. itd. Twój list zbił te wszystkie wieści i teraz już nie słychać o tych zbójcach.

Mam wiele kłopotu z Twymi książkami, pozbierałam je wszystkie do Twego kufra, ale się upominają u mnie o takie książki, których nie ma; bardzo byś zrobił dobrze, gdybyś będąc teraz w ojczyźnie „Wandy" odkupił i przysłał później ten numerek, któren wziąłeś od P. Domeyki, bo go tu już nigdzie nie ma[3]. Mówiłeś mi takoż, że znajdę na dole Twój sztuciec, abym go schowała, lecz i tego nie ma. Pan Bécu[4] był ucieszony z Twego listu. Pytają mnie wszyscy jak się Ci Warszawa podoba? Odpowiadam, że nie wiem.

P. Fok[5] rozpływa się z radości, żeś najął fortepian i że masz przedsięwzięcie uczenia się grać, stawia nam ustawnie Ciebie za przykład.

Powinieneś długie listy pisać, gdyż ja jestem ich podskarbiną, więc mogę je czytać tyle razy ile chcę, powinieneś mi inne wynagrodzić stracone przez Twój wyjazd tygodniki, dzienniki itd. P. Moritz jest tak grzeczny, że ile razy poszlę po jaką książkę, zawsze przysyła.

Najserdeczniej Ciebie całują Mama, Zosia i Twoja

Marynia

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, sygn. 58, k. 1–2, arkusz papieru czerpanego formatu 11 × 18 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na trzy.

[1] F. Malewski wyjechał do Warszawy z myślą odbycia dalszej podróży do Berlina.

[2] Chodzi zapewne o syna Jana Borettiego (1753–1833), pochodzenia włoskiego, osiadłego w Wilnie, budowniczego i majstra murarskiego.

[3] Mowa niewątpliwie o zagubionym numerze „Wandy", tygodnika rozrywkowo-literackiego wydawanego w Warszawie od lipca 1820 do grudnia 1822 r. przez Bruno Kicińskiego. Było to jedno z pierwszych pism adresowanych do kobiet.

[4] August Ludwik Bécu (1771–1824), prof. zwyczajny patologii i higieny w Uniwersytecie Wileńskim, autor kilku prac z zakresu medycyny. 17/29 sierpnia 1818 r. jako wdowiec ożenił się powtórnie z Salomeą z Januszewskich 1[0] v. Euzebiuszową Słowacką. W latach dwudziestych zbliżył się do Nowosilcowa i jego kliki. Jego rola w procesie filomackim była co najmniej dwuznaczna.

[5] Jan Fok (1806–1849), ze spolszczonej rodziny angielskiej, nauczyciel historii w Gimnazjum Wileńskim, tłumacz podręczników z niemieckiego i francuskiego.

## 2 Szymon Malewski

[Wilno, 9/21 stycznia]
d. 9 januar 1822

Po napisaniu listu, który odbierzesz, JP. Czeczot[1] przyjechał i przywiózł sprawunki. Płótno dobrze kupione, ale Mama niekontenta ze sprawunków mu poruczonych, bo ponczochy miały być niciane, a tymczasem przysłano bałweniczne [!], które i w Wilnie za tę cenę można dostać; dana była Tobie ponczocha na prośbę niciana i ta nie odesłana, musiałeś o niej zapomnieć. Źle się sprawiłeś merinos[2] także nienajlepszy, ale nie Twoja wina.

Opisanie Puław bardzo piękne[3], ale to mniej interesuje, idzie o to pryncypialnie czym się zajmujesz sam w Warszawie. Książki posyłają się wedle Twego żądania, ile można wedle osobnego rejestru.

Źle to jest, że zajmujesz się protekcyją dla swojego Mickiewicza, Jeżowskiego, Zana etc., gdy sam jeszcze protekcyi potrzebujesz, nic nie mam przeciwko tym osobom, ale wyjąwszy Zana, Mickiewicz i Jeżowski zle sobie radzą i pretensye ich są bez sensu. Lepiej byś zrobił abyś o sobie naprzod pomyslił.

Prosisz, aby Ci pisali, co się na nic nie zda, tylko dla powiększenia ekspensy. Ja powtarzam, że rektorstwo składam, a za tym i ubieganie się o Twoją protekcyą ustanie, tak rzeczy idą na swiecie. Ja jestem Twoim ojcem, życzę Ci najlepiej, ale ostrzegam, że trzeba być ostrożnym z oswiadczeniem protekcyi, bo to jest rzeczą delikatną, a często niewczesną i zawodzącą.

Popisałem Ci uwagi po przyjacielsku. Lelewel dziś lekcyą zaczyna[4], Łobojko przyjechał.

Wierzę, że o książki Ci trudniej w Warszawie jak w Wilnie, potrzeba niektóre istotne kupić. Encyklopedią[5] w Warszawie każ sobie przeprawić.

Pisz koniecznie dyariusz wydatku.

S.M.

[Dopisek na marginesie:] Nie wiem co się stało z Herberskim[6], który już dawno być powinien.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 58, k. 18–19, arkusz grubego, szarego, czerpanego papieru formatu 10,5 x 16,5 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na pół.

1 Mowa o Janie Czeczocie, który powrócił z Warszawy.
2 Merinos – tkanina produkowana z runa owiec o tej nazwie, cienka i miękka.
3 Aluzja do wycieczki odbytej przez F. Malewskiego do Puław i opisanej w zachowanym liście do ojca z 6 stycznia 1822 r.
4 Joachim Lelewel rozpoczął 9/21 stycznia 1822 r. swoje wykłady w Uniwersytecie Wileńskim.
5 Chodziło tu o pracę Georga Gustawa Fülleborna: *Encyclopedia philologica,* Wrocław 1805.
6 Wincenty Herberski.

## 3 Szymon Malewski

[Wilno, 10/22 lutego 1822]

Pisałem ostatnią razą do Ciebie przez P. Lachnickiego[1], ale ten z Grodna powrócił, zapewnił mnie jednak, że odesłał encyklopedyą[2] przez drugiego, z którym jechał do Warszawy. Spodziewam się, że odebrałeś mój list. Teraz nie mam Ci nic szczególnego do doniesienia. Pisał do mnie Kże Giedroyć, jenerał[3], oswiadczając, że miło im byłoby

częsciej widzieć w ich domu, odpisałem z podziękowaniem za to oswiadczenie, wyrażając, że zatrudnienia naukowe mogą Tobie być przeszkodą do częstszego korzystania z tej łaski.

Piszę terazniejszą pocztą do P. Piaseckiego[4] aby mi przysłał wiadomość o wybranych przez Ciebie pieniądzach, abym je mu odesłał. Możesz mieć trudność co do książek, ale nie radziłbym abyś kupował, bo ciężar wozić, trzeba się starać pożyczać i z cudzych bibliotek korzystać, rozumiem, że w Warszawie o to nietrudno. Na lekcye trzeba chodzić między innymi do Skarbka. O języku angielskim przypominam, choćby nająć metra.

Przypatrzysz się jak literaci w Warszawie pracują.

U nas nic nowego. Nie napisałeś do Capellego dotąd, szkoda, nie omieszkaj tego dopełnić. Czy nie słychać tam o Herberskim, który nie wiadomo gdzie się podział. W domu u nas wszyscy zdrowi, bawi się IMość z corkami, bywa na Casino, redutach itd.

Chreptowicz jest w Wilnie na krótko, o Tobie wiele wspomina, zawsze spieszy do Szczors; księgi swoje od Ciebie zabiera swoje. [!]

Krasińskiemu powiedz, że odesłałem przysłane druki do Hrabiego Romasowa[5], który za nie bardzo dziękuje.

Wielcy Książęta Mikołaj i Michał tymi dniami wyjeżdżają do Warszawy. Nasi uczniowie teraz konczą połroczne egzamina i barzo są spokojni. P. Lelewel ma licznych słuchaczow. P. Łobojko ma ich przeszło 60, jest to bardzo dobry człowiek i będzie godny Profesor.

Konczę dziś ten list dnia 10 lutego, może jeszcze jutro coś dodam.

Twój przyjaciel

S.M.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 58, k. 20–21, arkusz grubego, szarego, czerpanego papieru ze znakiem M., zapisane trzy strony, formatu 16,8 × 21 cm., ślady złożenia na cztery.

1 Zapewne przez Ignacego Emanuela Lachnickiego, wyd. „Pamiętnika Magnetycznego" (1816–1818), komisarza Komisji Radziwiłłowskiej, cenzora wileńskiego.
2 Mowa o pracy Georga Gustawa Fülleborna *Encyclopaedia philologica* Wrocław 1805.
3 Mowa prawdopodobnie o Romualdzie Tadeuszu Giedroyciu.
4 Chodzi o Mariana Piaseckiego.
5 Walerian Krasiński i hr. Romasow, niezidentyfikowany.

## 4 Szymon Malewski

[Wilno, 16/28 lutego 1822]

[List dyktowany M. Malewskiej:] d. 16 lutego v.s. 1822 z Wilna

Odebrałem list WM Pana z datą 13 lutego, oddany tu mi został z poczty d. 26 lutego n.s., nie wiem dlaczego tak długo szedł list. Jeżowskiemu i Zanowi oddałem listy, jako też i Daniłowiczowi. Bardzo dobrze, że do P. Kapellego napisałeś, oddałem jemu to pismo, ale sam jeszcze nie czytałem, bo nie miałem czasu. Zgadzam się na resztę, żebyś jechał do Berlina, na kursa rozpocząć się mające tam w kwietniu. JO Książe Kurator pisze ażeby P. Piaseckiego[1] tam wysłać. Co do WWM Pana przyszłą pocztą przeszlę sto dukatów ażeby bankier warszawski opłacił WWM Panu w Warszawie 50 dukatów i zaasygnował do odebrania w Berlinie także 50 dukatów. Koło S. Jerzego[2], czyli zaraz po S. Jerzym przeszlę do Berlina prosto znowu pieniądze, tymczasem u bankiera kredyt tam będzie zamowiony. Możesz tedy z pewnością wybierać się do Berlina. Nie wiem czy P. Piasecki potrafi z WWM Panem jechać, bo względem jego potrzeba przejść wprzód pewne formalności. Co do P. Szyrmy powiedziałem Jeżowskiemu i Zanowi, że

kiedy chcą, mogą napisać do niego; nie wiem czy się on potrafi wybrać tak prędko. Prawników P. Hugona i P. Sawickiego[3] wczora obraliśmy na członków naszych honorowych.

Jeżelibyś miał w zamiarze zająć się karierą literacką i być w Uniwersytecie, dwa przedmioty są do których należałoby się przykładać, to jest prawo i ekonomika polityczna. Potrzeba jednak, żebyś kursu filozofii wysłuchał pod którym profesorem, byleby nie fanfaronem i zagorzałym metafizykiem. O książkach, o które piszesz, możesz je wziąć u p. Węckiego, ja tu zapłacę P. Zawadzkiemu, zawsze jednak przypominam, że przewożenie ich będzie kosztować. My wszyscy zdrowi.

Twój szczery przyjaciel

[Autograf podpisu:] Sz. Malewski

O pasport i listy rekomendacyjne uczynię natychmiast staranie.

[Dopisek na s. 3:] List ten jest pisany do p. Franciszka, a adres tylko do IM Pana, któremu chciej go oddać i względem siebie przeczytać.

Autograf Muzeum Literatury im. A.Mickiewicza w Warszawie sygn. 58, k. 22–23, arkusz grubego szarego, czerpanego papieru formatu 17 × 21 cm., zapisane półtorej strony, ślad złożenia na pół.

[1] Mowa o Marianie Piaseckim.
[2] Tj. 23 kwietnia n.s.
[3] Chodzi o Savigniego.

## 5 Szymon Malewski

[Wilno, 20 lutego / 4 marca 1822]

Posyłam Tobie pasport do Berlina i do Getyngi, posyłam weksel na r. 300, weźmiesz od Frenkela, Bankiera warszawskiego wiele Ci potrzeba na drogę do Berlina, a na resztę P. Frenkel wyda Ci asygnacyą do Berlina. Posyłam Ci także pismo wierzytelne na 300 talarow pruskich, abyś w potrzebie mogł brać częsciami od Bankiera berlińskiego.

Trzeba, żebyś w Berlinie porządnie kursow słuchał, oprocz prawniczych radzę Ci wysłuchać kursu filozofii. Ekonomiki politycznej i administracyi kursa mogą Ci się na coś przydać.

Czytałem Twoje pismo do P. Capellego, nie mogłem poznać czy Twoim charakterem, czyli przepisane przez kogo, nie mowię o francuszczyznie, ale w ortografii wielka omyłka, wszędzie napisano: etudiens, zamiast é t u d i a n s.

Dla Fryczynskiego będzie wkrótce przesłany pasport i pieniądze, ale on Tobie towarzyszyć nie może, dla Piaseckiego zaś musi przechodzić przez radę, a zatym może być trochę pozniej.

Szyrmy do Warszawy jak widzę nie doczekasz się. Chyba w Berlinie on Ciebie znajdzie, jeśli będzie miał za czym pojechać, bo u nas o pieniądze trudno.

Co do P. Piaseckiego, skoro Książę zezwala żeby pojechał do Berlina, więc może jechać przy tym zapasie jaki ma, a pozniej nadeszlą się, jakie będą naznaczone, bo to musi przejść przez Radę Uniwersytetu.

Hrabia Chreptowicz jest w Wilnie i jutro wyjeżdża do Szczors, obiecał, że Panna Brzostowska[1] napisze zaraz i że list ten do Ciebie przeszlę z poleceniem Księciu Antoniemu[2]. Staraj się o listy rekomendacyjne z Warszawy, wielu tam jest, którzy znajomości swoje mają w Berlinie.

[Dalej ręką M. Malewskiej:] Posyłam teraz WPanu weksel na trzysta rubli wedle powyższego opisania i list P. Heymana do Berlina, gdzie dla WP[ana] kredyt i pomoc zamówiona. Pasportu dziś nie posyłam ponieważ nie został wygotowany. Przeszle go przyszłą pocztą, może razem i dla P. Piaseckiego. Listy rekomendacyjne, kiedy dostanę, przyszlę także. Wybierać się możesz przeto do Berlina.

Patenta dla członków dla Savigni i Hugo posłaliśmy do Jego zdania i podpisu.

[Autograf podpisu:] Szymon Malewski

[Dalej ręką M. Malewskiej:] JP. Piasecki zechce to oddać Franciszkowi.

D. 20 lutego 1822 roku, Wilno

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 58, k. 24–26, zapisana w całości, ślad złożenia na pół.

[1] Niezidentyfikowana.

[2] Prawdopodobnie chodzi o ks. Antoniego Potockiego (1780–1850), hrabiego Królestwa Polskiego, gen. brygady wojsk polskich 1816–1828, w latach czterdziestych cesarsko królewskiego tajnego radcę i senatora, marszałka szlachty guberni warszawskiej, ożenionego z Różą z Potockich, późniejszą, po rozwodzie, Władysławową Branicką (matką Elizy, późniejszej Zygmuntowej Krasińskiej).

## 6 Szymon Malewski

[Wilno, 18/30 maja 1822]

[Ręką M. Malewskiej:]

Dotąd nie miałem żadnej wiadomości od Ciebie, jakeś wyjechał z Warszawy; nie mogę mu poczytać tego za winę, ponieważ sam przyczyną tego jestem, gdy mu zakazałem pisywanie niepotrzebne, lecz gdy już, jak się spodziewam, kursu w Berlinie znaczny ciąg wysłuchałeś, a wreszcie gdy profesor P. Capelli nalega abym list od dawna do niego napisany jemu przesłał i gdy Książę Kurator pyta się zawsze o pismo od Ciebie, to mnie przymusza, że do niego piszę i:

1$^{mo}$ uwiadamiam, że my jesteśmy zdrowi, że ja na końcu marca podałem Księciu Kuratorowi prośbę o uwolnienie mię od Rektorstwa, że dotąd jeszcze takowego uwolnienia nie mam, a którego pragnę jak najprędzej, by wystarczyć pracy dla wieku nie mogę i teraz niezmiernie wiele mam ambarasu, nie wiem kiedy go skończę.

2$^{re}$ posyłam Ci list dawny P. Capellego, który dla Ciebie jest najżyczliwszym i Księciu Kuratorowi wiele o nim dobrego mówił.

3$^{0}$ uwiadamiam Cię, iż stosownie do życzenia Ks. Kuratora na Radzie Uniwersytetu przeznaczony jesteś na wojaż na dwa lata z pensyą po 800 rubli rocznie. Ja rozumiem, kiedy rok wojażu kończysz moim kosztem, rok zaś zabawisz w Niemczech na koncie Uniwersytetu, a rok we Francji, także na koncie Uniwersytetu, to powinno być dostatecznym dla wydoskonalenia się w przedmiocie obranym, kiedy się temu poświęcisz zupełnie, nie zajmując się próżnymi projektami pobocznymi. Lecz warunek jest położony abyś dał subnisyą[1] Uniwersytetowi, że po skończonym wojażu, gdy Uniwersytet stosownie do jego zdatności przeznaczy mu kurs do dawania, będziesz za jeden rok dawał dwa lata kurs w Uniwersytecie. Ułożone zaś zostały prawidła jak nadal wybierać posyłać się mających na wojaż, wedle tych prawideł ani Mickiewicz, ani Jeżowski nie mogą być kandydatami do wojażu na koszcie Uniwersytetu.

Wojaż WPana nie potwierdzony jeszcze przez Księcia Kuratora, do Puław, dziękując mu za tak dobre chęci dla Ciebie, napisz, także do P. Capellego, jako do Twojego przyjaciela i napisz do mnie, donosząc jak Ci się powodzi i co robisz.

Czy wziąłeś już cóś pieniędzy od P. Oppenheima. Dla P. Savigni i dla P. Hugo potwierdzone są już patenta na członkow honorowych, szukamy okazyi do przesłania ich przez powracającego stąd Jenerała Baucha, prześlemy te patenta na Twoje ręce; kończę mój list przesyłając Ci Ojcowskie błogosławieństwo i ostrzeżenie, abyś starał się sprawić pociechę dla Ojca w nagrodę zmartwień poniesionych.

[Autograf podpisu:] Szymon Malewski, Rektor

[Ręką M. Malewskiej:] d. 18 maja 1822 roku, Wilno
WJP Franciszkowi Malewskiemu

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 58, k. 26–27, arkusz czerpanego papieru formatu 11,4 × 19 cm., zapisane trzy strony, ślad złożenie na pięć.

[1] Od łac. *subnisus* – oparty na czymś, ufny w coś. Tu w znaczeniu zapewnienia.

## 7 Maria Malewska

30 [kwietnia] /12 maja 1822, Wilno

Mój kochany Franusiu! Piszę do Ciebie nawet bez poruszenia mojej szkatułki numizmatycznej, chociaż całą wytrzęsłabym na ten użytek z największą ochotą, nie znajduję żadnej przyjemności w patrzeniu na te nieme błyszczące kawałki, wszystko pohandlowałabym na ćwiartkę Twego listu; P. Czeczot mówił mi, że będzie pisał do Ciebie, żebym dała mu Twój listek, odmówić więc nie byłoby grzecznie, zwłaszcza, że Papy nie ma w Wilnie, nie czytał Twoich listów, skoro je przeczyta, cóś powie zapewne, wtedy więc kiedy sam nie będzie pisał, napiszę przynajmniej co powie.

Papa zaspokojony, że wyjeżdżasz z wyklętej Gietyngi, o czym go uwiadomił P. Twardowski[1], wyjechał do Dziekaniszek, dziś albo jutro powróci, ja tymczasem odebrałem jeden list, któryś do mnie pisał i drugi do Papy przez Uniwersytet. Będzie kontent, żeś posłuchał i już w Berlinie jesteś, ale nie wiem czy odpowie wraz Tobie, będzie chciał zapewne tu pogadać, postarać się może o dalszy pasport, nim to wszystko ułatwi, będziesz potrzebował cierpliwości. Chwyciłam się propozycji P. Czeczota pisania do Ciebie, bo mam wielki żal do wymówienia, razem z Mamą i Zosią. P. Piasecki był tak dobry, jak słyszałam, że chciał zrobić Twoją sylwetkę i nam przysłać, Ty nie tylko że sam się tego nie domyślił, ale jeszcze i P. Piaseckiemu nie pozwolił zrobić nam tak miłej przysługi. Niegodziwy człowieku! Jakbym też chciała widzieć jak Ty wyglądasz! Żyjąc pomiędzy Niemcami może przerobisz się na flegmatyka, gdybym to ja mogła wydawać ukazy, wraz bym kazała jechać Tobie do Francyi, zamieniłbyś wtedy trochę powagi niemieckiej na trzpiotowstwo, potem do Anglii, tam znowu straciłbyś trochę niemczyzny i powróciłbyś podobnym do ludzi. Albo może lepiej, żebyś siedział w Niemczech, może byś powrócił taki jakiś wyjechał, bo wszystkim tym co byli w różnych krajach, a których widziałam, uważałam, że albo czegóś braknie, albo czegóś nadto. Niechby jeszcze rozciągało się to tylko, jak mowią: *prendre une autre tournure, d'autres manières*[2], ale często do głowy i to najgorzej. Pozwalam więc Ci: *tourne-toi comme il te plait seulement*[3], ale przywieź tę samą głowę, to samo serce, z któremiś nas porzucił.

P. Chreptowicz był w Wilnie, zapraszał nas wszystkich razem, niby to nawet mamy jechać, nikt jednak szczerze nie myśli, ja nie bardzo przypominam, bo gdzie Twoje listy będą na nas czekały? Wiele bym Ci mogła napisać ale, że muszę dla Zosi kawałeczek papieru zostawić, potem muszę powiedzieć jak ów Żyd: „Wół długi język ma, a nie gada".

Całuje Cię i życzy spokojności Twoja kochająca siostra

Marynia

[Dopisek Zofii Malewskiej:] Marynia Zosi zostawiła mało miejsca do napisania ile Ciebie kocha, jednak dosyć choć do uściskania.

[Dopisek na s. 1 pod datą:] Widzisz teraz nawet polski kalendarz umiem doskonale.

[Dopisek na s. 2] Mama całuje Ciebie, nie bardzo Ci życzy prędko wracać.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 58, k. 3–4, arkusik formatu 10 × 12,2 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na pół.

[1] Józef Twardowski, pełniący obowiązki rektora Uniwersytetu Wileńskiego, zażądał wyjazdu F. Malewskiego z Getyngi.
[2] Przybrać inny obrót, inne przyzwyczajenia.
[3] Fr. obracaj się, jak ci się tylko podoba.

## 8 Szymon Malewski

[Wilno, 20 lipca / 1 sierpnia 1822]

[Ręką M. Malewskiej:] List ostatni WPana odebrałam z listem do Kuratora[1]. Z listu pierwszego pisanego do mnie Książę Kurator bardzo kontent. List do Kuratora WPana dzisiejszą pocztą przesyłam.

Masz wielkie racye co do submisyi[2] żądanej, że jej nie chcesz podpisywać. Ja już otrzymałem dymisyą[3] podpisaną przez Cesarza 12 junii. Profesor Ks. Kłągiewicz[4] przeznaczony zastępcą Rektora. Od S. Michała wynoszę się za Ostrą Bramę. Intrata moja zmniejszyła się do połowy, a zatem ciężko mi będzie łożyć koszt na Twój wojaż. Radzę Ci abyś jeszcze na półrocze został w Berlinie i tam kursów wysłuchał, osobliwie że teraz już Berlin nie jest pod klątwą dla uczniów. Tymczasem nowy Rektor będzie wybrany, spodziewam się, że przed 9-brem będzie mógł być potwierdzony, z nim więc ułożysz się względem dalszego wojaż, czy masz przyjąć koszt Uniwersytetu lub nie. P. Capelli podał Cię Księciu na katedrę po nim. Masz więc przedmiot pewny, to jest prawo rzymskie i kryminalne.

Względem Piaseckiego[5] ostatecznie dopiero nastąpi postanowienie chyba w końcu września. Później obszerniej napiszę, teraz tylko spieszę się przesłać mu moje zdanie, ażebyś z Berlina dalszego wojażu nie przedsiębrał. W. Książę Konstanty ma teraz Rząd nad Guberniami Litewskimi i dalszymi, zatem może jakieś urządzenie zrobi względem wyjeżdżających zagranicę dla nauki, trzeba spokojnie czekać i tymczasem nie tracić czasu a korzystać ile można z wojażu, lubo Cię widzę bardzo zajętego pracą, trzeba żebyś pamiętał o zdrowiu. Ja chorowałem przez 4 tygodni. Mama, Zosia i Marysia zdrowe. d. 20 lipca 1822, Wilno

[Autograf podpisu:] S. Malewski

[Adres na s. 4 ręką M. Malewskiej:] À Monsieur Monsieur / François Malewski / magistre en droit / à Berlin / Mittel Strasse N 1

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 58, k. 28–29, arkusik grubego, czerpanego papieru formatu 10,3 × 12,3 cm., zapisane trzy strony, ślad złożenia na trzy i pieczęci lakowej.

[1] Ks. Adama Czartoryskiego.
[2] Z łac. podanie, staranie o sfinansowanie.

[3] Z urzędu rektora Uniwersytetu Wileńskiego.
[4] Jędrzej Benedykt Kłągiewicz (1765–1841), prof. teologii, dogmatyki i historii Kościoła w Uniwersytecie Wileńskim, od 1828 biskup sufragan diecezji wileńskiej, a od 1841 biskup.
[5] Mariana Piaseckiego.

## 9 Szymon Malewski

[Wilno, 7/19 sierpnia 1822]

[Ręką M. Malewskiej:] List Twój ostatni przy raporcie P. Piaseckiego odebrałem, z którego widzę, że mego ostatniego listu jeszcze nie był odebrał.

Powtarzam, że do dalszego czasu z Berlina nie masz wyjeżdżać i jeszcze na półroczne kursa tam zostać i Kże Kurator tego zdania jest, a zatym projekt do Gietyngi upaść powinien koniecznie. Książę Kurator zgadza się aby P. Piasecki na półroczne kursa był zostawiony w Berlinie, na co we wrześniu urzędową odbierze rezolucyą.

Nic nie mam pilnego do pisania, bo zatrudniony jestem urządzeniem mieszkania za Ostrą Bramą. JKs. Kłągiewicz jest zastępcą Rektora.

Korespondencye inne powinne być przerwane oprócz ze mną i z P. Morytzem, bo to próżny ekspens i niepotrzebny; jestem zawsze życzliwym Ojcem.

[Autograf podpisu:] S. Malewski
W Wilnie, dnia 7 Aug. v.s. 1822 roku

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 58, k. 30–31, zapisane dwie i pół strony, arkusik papieru czerpanego formatu 10,3 × 12,3 cm.

## 10 Maria Malewska

[Wilno, 22 listopada / 4 grudnia 1822]
4/22 nowembra 1822, Wilno

Kochany Franusiu! Co za radość! mogę pisać do Ciebie, ale pisać ile chcę i Papa będzie pisał własnoręcznie, bo to nie przez pocztę, nie trzeba oszczędzać papieru. P. Kisling[1] ma Ci zawieść nasze listy, spodziewam się, iż będzie Tobie bardzo miło widzieć osobę przyjeżdżającą z Wilna; nie wiem co bym zrobiła z radości, żeby to przyjechał kto z Berlina i mógł mi powiedzieć, iż widział Ciebie.

Muszę Ci jescze raz podziękować za desenie[2], są one bardzo ładne, ale tylko nie ma, mogłeś napisać na nich ten dziennik tak dawno mi obiecany, którego z taką niecierpliwością oczekuję, warszawskiego nie spodziewam się już oglądać, przynajmniej życzyłabym choć kawałeczek berlińskiego!...[3].

Przebaczenie! może nadto wymagam, siedząc spokojnie, prawie nic nie robiąc, wymyślam coraz co nowego, Tobie zaś mającemu 10 godzin jednej lekcyi nie ma czasu uskuteczniać moich marzeń, dlatego nie powiem ich reszty.

Zamyślam odtąd robić notatki tego o czym do Ciebie mam pisać, to jest co przypomnę, iż mam Ci powiedzieć, wraz zanotuję i siadając pisać, położę przed sobą rejestr moich myśli, gdyż inaczej zapominam wszystko com pierwej w mej głowie ułożyła, szczególnie teraz myśl o Twojej chorobie wszystko miesza, nie mogę jej sobie wybić.

Kiedy ten list dojdzie, zapewne już dawno odebrałeś ten kawałeczek com pisała z P. Malewskim[4], oczekuje on Twojej odpowiedzi, pytał się mnie czy może się jej spodziewać; zdziwić się musiałeś odbierając jego list, teraz kiedy bliżej nas mieszka, bywa częściej u nas, a widząc naszą niespokojność odważył się, jak mówi, napisać do Ciebie.

Pisz, zmiłuj się, gdyż Mama roi sobie dziwne rzeczy, osobliwie teraz, kiedy wie, żeś chory, na dobitkę pisał P. Piasecki[5] tu do kogoś i bardzo mało o Tobie wspominał, z adresów doszłyśmy nawet, iż razem nie mieszkacie; wszystko to naprowadza Mamę na bardzo straszne myśli, mówiła nam dziś, iż już możeś umarł, ale mamy nadzieję otrzymania niezadługo Twego listu, ponieważ w sobotę 25 novembra[6]; ta nadzieja ożywia jescze. Mówiła nam, iż gdybyś był znacznie chory, powinienbyś to napisać bez ceremonii, może Ci czego braknie, a nie chcesz się skarżyć?

Teraz muszę Ci obszernie napisać o naszych przenosinach; przenosiliśmy się ze 2 miesiące, Papa chodził ciągle po 2 razy na dzień z Zamkowej ulicy za Ostrą Bramę, z czego dostał bolu nóg i to przyśpieszyło nasze przeniesienie się, lecz i teraz jeszcze nie może się odzwyczaić; kiedy nie dwa, to raz dzień musi pójść do miasta i nogi nie bolą. Mieszkamy od ulicy, Papa ma swój pokój jeden, obok którego jest nasz sypialny, oba od ulicy, za tym wyjście do kuchni, nasz jadalny pokoik od dziedzińca, dwa pokoje bawialne od ulicy i ten który ma być Twoim, maleńki od dziedzińca; lecz do bawialnych jest przedpokój osóbny i z niego wejście do Twego, z przedpokoju wejście do składu itd. Patrząc z ulicy mieszkamy na drugim piętrze, z dziedzińca na pierwszym i nie mamy schodów. Jeszcze z przedpokoju idą wschody na górę, gdzie są dwie stancye, w jednej biblioteka Papy, w drugiej nasza garderoba i poddasze.

Nie wiem czy co pojmiesz z tego opisania, ale ja chciałam jak najlepiej wytłumaczyć Tobie nasze mieszkanie i może tym gorzej zagmachtałam.

P. Zan[7] przychodzi do nas trzy razy na tydzień, przypominamy historyę polską, piszemy listy itd. Uczemy się po rusku, daje nam lekcye P. Maksimowicz[8], po niemiecku Papa, chce koniecznie abyśmy się uczyły po włosku, ale nie ma kogo kto by uczył. Nie bierzemy jeszcze lekcij muzyki, mniejsza o mnie, ale dla Zosi wielka szkoda! Nie uczy się takoż spiewać Panna Holland, może dała ze 12 lekcyj, ale jakeśmy wyniesłyśmy z tamtych stron i to urwało się; wielka bieda wiele ma kaprysów, Zosia jednak korzystała, chciała Mama, żeby jeździła do niej albo po nią posyłać, ale zdaje się nic z tego nie będzie. Zosia gra *Nurka*[9] coś jej przysłał, wielkim jest jej faworytem, żałuje tylko, iż nie ma Ciebie, który byś rozpływał się i unosił z nią nad pięknymi kawałeczkami. Nie pisze do Ciebie, bo P. Kiźling przyszedł zupełnie już wieczorem z oznajmieniem, że wyjeżdża jutro rano, i ja piszę przy swiecy na głowę, jutro czasu nie będę miała, muszę wykołatać aby posłano Tobie Śniadeckiego prospekta[10].

Zosia i Mama całują Ciebie, Zosia chociaż nie pisze, kocha Cię niemniej co ja, o czym zapewne nie wątpisz, może nawet więcej, kiedy to podobna.

P. Dziewoni umarł a miejsce jego objął P. Deibelt[11].

Muszę użalić się przed Tobą, jaki smutek miałam, oto moja wiewiórka, która była Tobie dobrze znajomą, rozstała się z tym światem, szczęściem, że się znalazła pomiędzy deseniami, któreś przysłał, malowana, tą się cieszę. W ostatnim liście pisałeś, iż nasze listy przyniosły Ci więcej smutku niż ukontentowania; jakim sposobem to się dzieje, ja bym chciała, żeby one Ci sprawiły choć część tego co my doznajem odbierając Twoje listy. Chciałabym go natchnąć tym czymś, co by Cię uspokoiło, rozweseliło. Nie myśl, że się Papa na Ciebie gniewa, bardzo jest dalekim od tego, bardzo się mu podobał Twój list ostatni dlatego, iżeś nic o polityce nie wspominał. Lęka się tylko aby do kozy Ciebie gdzie nie wpakowano, albo nie kazano wrócić się nazad. Wyjeżdża teraz częsciej do Dziekaniszek i ma projekt jechania do Szczors, ale ponieważ on trwa już od trzech miesięcy, wątpię aby przyszedł do skutku. Pierwej nie mógł jechać, bo nie było żadnej

wiadomości od Ciebie, teraz nowe przeszkody, z którymi zdaje się w Wilnie zostanie. Teraz kiedy piszemy odebrałyśmy jeszcze jeden list tylko od Ciebie, ten w którym donosisz, żeś chory, mówię to dlatego, iż może już drugi napisałeś i więcej napiszesz niż ten dojdzie.

P. Rodziewicz kłania Ci się, mówił czemużeś mu nie odpisał, ma znowu pisać do Ciebie.

Ponieważ nabazgrałam całe pół arkusza, wystaw sobie iż połowa jest moja, połowa Zosi. Całujemy Cię z duszy i serca wszystkie razem.

Marynia

[Dopisek na s. 1:] Nie mogłam wczora wieczór napędzić Papę aby pisał, teraz nie wiem, co będzie, gdyż ustawicznie ktoś przychodzi; teraz przyszedł P. Twardowski, więc możesz pożegnać się z listem Papy. Nie przepraszam Cię za pomyłki w moim liście, bo nie mam czasu o nich myśleć.

[Dopisek na s. 5:] Znalazłam jakieś dzieło Śniadeckiego u Papy, który powiedział, iż to te, o któreś prosił, więc nim pośle P. Zawadzki, może się tymczasem to przyda.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 58, k. 5–6, dwa arkusze czerpanego papieru formatu 11,6 × 19,5 cm., zapisane w całości, ślady złożenia na pół.

[1] Zapewnie Bogumił Kisling (1790–1846), uczeń Jana Saundersa, jeden z najlepszych sztycharzy, wspomniany w *Korespondencji Filomatów*. Opiekun Gabinetu Rycin Uniwersytetu Wileńskiego. W 1822 wyjechał na własny koszt do Berlina dla doskonalenia się w sztycharstwie.
[2] Chodzi prawdopodobnie o wzory na kanwie do haftowania.
[3] Wspomniany tu fragment dzienników F. Malewskiego nie zachował się, ocalał jedynie *Dziennik więzienny*, zob. cz.1.
[4] Tzn. z wujem Antonim Malewskim; list taki nie zachował się.
[5] Marian Piasecki.
[6] Tzn. św. Katarzyny, imieniny matki.
[7] Tomasz Zan był korepetytorem paniem Malewskich.
[8] Być może Michał Maksymowicz (ur. 1804), później pisarz rosyjski, nauczyciel w gimnazjum w Moskwie, a od 1834 prof. literatury rosyjskiej w Uniwersytecie Kijowskim.
[9] Mowa tu prawdopodobnie o melodii do ballady *Nurek* Fryderyka Schillera.
[10] Chodzi prawdopodobnie o prospekt wydawniczy *Pism rozmaitych* Jana Śniadeckiego t. 1–4, Wilno 1812–1822 (t. 4 obejmował rozprawy filozoficzne).
[11] Dziewoni, nauczyciel tańców. Deibelt, nieznany, może Deybel?

## 11 Szymon Malewski

[Wilno, 23 listopada / 5 grudnia 1822]

Ja przymuszony dla wieku, a mianowicie dla kalectwa w ręku, że z trudnością pisać mogę[1] i dla zbiegu rożnych okoliczności uwolnić się od Rektorstwa, straciłem dochodu rocznego 1200 rubli i urzędu [?] ze Dworku, który zająłem na moje mieszkanie, którym teraz miesciemy się wygodnie i dla Ciebie mamy pokoik dobry i piękny. Wszyscy zdrowi, ale goli bo u nas powszechnie karystya na pieniądze, od debisorow[2] ciężko co odebrać.

Ja teraz jeszcze zatrudniony objaśnieniami i tłumaczeniem się z urzędowania mego. Ułatwienie interesów domowych zapuszczonych zajmie mnie do konca roku na odpoczynek przeznaczonego, dalej nie wiem jeśli zdrowie pozwoli zająć się jaką pracą.

Teraz przystępuję do najważniejszej rzeczy, to jest do Twojego wojażu. Rok skonczyłeś bawienia zagranicą, w Berlinie zabawisz do konca kursow zimowych, to jest najdalej do apryla, wcześnie trzeba pomyśleć co nadal będzie, będę mowił z P. Twardow-

skim czy nie przedstawi Cię na koszt Uniwersytetu na dwa lata jeszcze wojażu, a jeżeli to nie wypadnie, moim zdaniem byłoby abys od apryla wyjechawszy z Berlina, zwiedził Gietyngę, Paryż i przez Wiedeń powrócił do kraju i już nigdzie kursow nie słuchał, a tylko się im przypatrywał i z uczonymi poznał się, bo moim postanowieniem było dwa lata wojażu, a potym zająć się pracą, która by los przyszły jego stanowiła i żeby nie być prozniakiem; ja chleba kawałek zasłużyłem sobie do smierci, a Ty o tym powinieneś mysleć. Jeżeliby koszt z Uniwersytetu był dany, mogłbyś 3-ci rok poswięcić do Anglii. P. Capelli Ciebie robi swoim sukcesorem, ale niewiadomo kiedy katedra będzie wolna i czy otrzyma P. Capelli uwolnienie z pensyą dożywotnią, czego sobie życzy barzo. P. Twardowski jest dla Ciebie najlepiej intencyonowany.

Z korespondencyi P. Piaseckiego[3] do P. Moritza pokazuje się, że razem z sobą stoicie, a z Twego listu zdaje się, że sam jeden stoisz, nie wiem dlaczego, bo razem stojąc taniej mielibyście kwaterę.

Kiedy ten list piszę nadszedł do mnie P. Abicht[4], kto[ry] powiedział, że się z Tobą widział w Lipsku powracającego do Berlina i żeś był zdrow i czerstwy, ktory Ci przesyła swój ukłon.

Książki przez Puławy doszły, oddane są wiele dyspozycyi i Jeżowskiemu przesłane do Starych Trok, tam on u Ks. Ks. Benedyktynow uczy księży po łacinie i po grecku. Własnie to plac dla niego.

Zdrowia Ci życzę i wszelkich pomyslności, zostaję z ojcowskim przywiązaniem

S. Malewski

W Wilnie, dn. 23 9-bra v.s[5].

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 58, k. 32–33, arkusz grubego szarego, czerpanego papieru ze znakiem wodnym: 1820, zapisany w całości, formatu 17 × 22,3 cm.

[1] Sz. Malewski cierpiał na częściowy bezwład prawej ręki, prawdopodobnie w wyniku choroby Parkinsona.
[2] Łac. *caritas* – drożyzna, niedostatek; *debitor* – dłużnik.
[3] Mariana Piaseckiego.
[4] Adolf Abicht, syn prof. filozofii Jana Henryka (zm. 1816), dr medycyny w 1823, mianowany zastępcą adiunkta przy klinice wileńskiej, od 1825 mianowany prof. zwyczajnym patologii, po likwidacji Uniwersytetu pracował do r. 1841 w Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej.
[5] Łac. *veteris stili* – stary styl.

## 12 Antoni Malewski

[Wilno, 14/26 grudnia 1822][1]

Szanownemu Pan[u] Franciszkowi Malewskiemu nawzajem zdrowia i wszelkich pomyślności.

Obudziłeś Pan swoją łaskawą odezwą natrętnego korespondenta, który nieraz zajmie drogą czasu godzinę. List Pański podwójne sprawił mi ukontenowanie. Najprzód cieszyłem się sam tym dowodem miłej Jego o mnie lubo niezasłużonej pamięci, a następnie byłem swiadkiem najżywszej radości z odebranych w liście Panny Marianny[2] bardzo pożądanych i przyjemnych nowin. Papa na cały głos smiał się, Mama i Siostry płakały, były to łzy radośne i najprzod na oba Pisma Pańskie rzęsisto spadły, mnie zaś ledwo nie przyszło wykrzyknąć: „i ja na to kazanie dzwoniłem". Od daty dojscia przeszłego listu przerażała ciągle obawa o zdrowie Pańskie, teraźniejszy przyniosł prawdziwą pociechę, lecz do zupełnej spokojnosci jeszcze jednego potrzeba. Jeszcze te wanny i masaże nabawiają cokolwiek strachem – bardzo żądamy i życzemy, żeby się i to jak najprędzej skończyło. Biuletyn o zdrowiu nikogo nudzić nie powinien, a dla mnie

jest tym przyjemniejszy, że pomyślne donosi wieści; zdaje mi się, że samo użycie tego wyrazu jest grzechem przeciwko tak ochoczemu i gorliwemu jak ja kandydatowi do przyjaźni, którą zasłużyć, wyprosić, a wreszcie i wymoc mam nadzieję. Tymczasem cieszę się najmocniej z polepszenia zdrowia Pańskiego, a życzę najzupełniejszego i z nim razem wszelkich pomyślności etc. etc. Spodziewam się, że moje pismo dojdzie przed Nowym Rokiem Ruskim[3], będzie więc to razem i powinszowanie, ale nieceremonialne, nieprzywiązane tylko do pewnych dni uroczystych, lecz w każdej chwili jednostajne i szczere. Niedosyć było jednego listu Pańskiego do Siostry, bo i mój wraz został wzięty w sekwestr i ledwo dopiero dla odpowiedzi wydobyty, mniemam, że znowu pójdzie do aresztu, chociaż zdaje mi się obydwóch już się nauczono na pamięć. Mama nieraz to dawniej powtarzała, że nie jest to jedno chorować w domu co zagranicą, gdzie prócz Medycyny żadnej innej a częstokroć nad lekarstwa skuteczniejszej mieć nie można dla zdrowia pomocy. Znając wartość czasu nie ośmielam się prosić o częstą korespondencją, lubo ta byłaby bardzo i bardzo dla mnie przyjemną, lecz ileż to jest osob mających do niej prawo, a dla mnie żadne nie pozostaje. Jeźli jednak kiedy wolna godzina i ochota posłużą, rad bym się pocieszyć drogą o mnie Pańską pamięcią.

Moje zaś teraźniejsze pismo, żeby nie było jałowe i cokolwiek przecie figurowało, nadziewam go przyjemnym dodatkiem. List do Pana Moritza sam oddałem, mówił mi, że się właśnie przybierał nazajutrz do Pana pisać. W domu wszyscy bez wyjątku są zdrowi i weselsi niż przedtem. Papa już od kilku miesięcy do Szczors wyjeżdża, jeszcze wprawdzie nie wyruszył, ale się spodziewam, że to koło Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy lub Zielonych Swiątek nastąpić może. Jeżeli Panu wypadnie pisać tu do kogo, bardzo proszę przesyłać pod moim adresem, przy czym może się niekiedy i dla mnie kilka słów okroi.

Twardowski objął swój Urząd, tymczasem pod tytułem zastępcy Rektora. Bardzo się dobrze stało, że się Papa pozbył tego kłopotu. W Jego wieku potrzeba odpoczynku i spokojności i zdaje się, że tego Obojga prawdziwie dopiero używa. We trzy dni po dójściu listu Pańskiego „Kuryer" ogłosił śmierć wyrażonych w nim osob – pierwszemu narzucił apopleksyą, o drugiej zapewnił, że była ostatnią Szczęsnego Potockiego żoną[4]. U nas bidny Reyser[5], niegdyś bogaty kupiec a dziś do ostatniej nędzy doprowadzony, poderżnął sobie gardło, lecz mu P. Pelikan gwałtem żyć kazał, jakoż żyje. Z Moytykiem[6] żyjemy w zgodzie, już mi więcej poł nie obrywa, a jeżeli ze swojej paradnej wyruszy biedy, to chiba na moje powitanie.

Panna Marianna ma swoją faworytę Lubcię, ale niewierną, bo mię więcej kocha niż swoją Panią – tak to najczęściej robią faworyci. Zając rozkoszny biały z największym żalem Panny Zofii[7] dokonał żywota, zostały się tylko ukochane kurki.

Co tu ważnych wiadomości, nigdzie zaś żadnej już nie ma wzmianki o dobrodziejstwach i służebności, a nawet i Wielmożności na samym czole Pisma Pańskiego osadzonej nie ma; przymówka w tej mierze miłą dla mnie czyniąca nadzieję dobry otrzymała skutek. Zgadzam się nawet i na dalszą (jeśli się podoba) reformę, jeżeli za nią pójdzie zbliżenie się serc, a zatem i szczęśliwe narodzenie się wzajemnej przyjaźni; z obawy żeby reszta pisma nie zajechała na stolik, kończę na polecenie się pamięci Pańskiej i oświadczeniu podziękowania mojej Żony za łaskawe o Niej wspomnienie.

Antoni Malewski

Niech Pan raczy adresować tak jak i dopiero[8].

[Adres na odwrocie:] à Monsieur / Monsieur François / Malewski / à Berlin / Unter den Linden Nro 46 drey Troppen hoch / oder bey dem Buchhandler Dümmler.

[Stempel podłużny:] Wilna 14 DECEMBER 1822

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 58, k. 15, arkusz czerpanego papieru formatu 19,5 × 24,5 cm., zapisana pierwsza strona, ślady złożenia na siedem i pieczęci lakowej.

[1] Data stempla pocztowego.
[2] Tzn. do Marii Malewskiej.
[3] Tzn. 1/13 stycznia 1823 r.
[4] „Kurier Litewski" z 11 grudnia 1822 v.s. nr 48 przedrukował za „Gazetą Warszawską" informację o śmierci ks. Herdenberga, kanclerza pruskiego zm. 26 listopada w Genui na apopleksję. Natomiast w dziale „Wiadomości rozmaitych" na pierwszym miejscu przedrukowano następującą informację: „W Warszawie otrzymano wiadomość o śmierci hr. Potockiej, wdowie po Szczęsnym Potockim, dziedzicu Tulczyna, która w Berlinie życie zakończyła".
Karol August ks. von Hardenberg (1750–1822), pruski mąż stanu, od 1817 kanclerz, przedstawiciel reakcji pruskiej.
Stanisław Szczęsny Potocki (1750–1805), miał trzy żony: Gertrudę hr. Komorowską (utopioną w 1771 r.), Józefę Amelię Mniszchównę (zm. 1798, z którą miał 11 dzieci)i Zofię Czelicze, słynną z urody Greczynkę (zm. 24 listopada 1822, z którą miał 5 dzieci).
[5] Reyser (lub Reyzer), bankrut wspomniany również przez S. Morawskiego: *Kilka lat młodości mojej...* s. 178.
[6] Moytyk, prawdopodobnie pies Malewskich, zwany zdrobniale Mojtusiem.
[7] Maria i Zofia Malewskie, siostry Franciszka.
[8] Prowincjonalizm: dopioro – teraz, używany bardzo często przez Marylę Puttkamerową.

## 13 Maria i Szymon Malewscy

16/28 decembra 1822, Wilno

Trzy dni jakem pisała do Ciebie, kochany Franusiu i znów już bazgram, nie wiem czy będziesz z tego kontent, ale co ja to bardzo, Papa pozwolił mi zapisać dwie strony, a trzecią sam zajmuje. Nie przyniesie Tobie ten list żaden pocztarz z żółtym kołnierzem, ale odbierzesz go od P. Oppenheima i teraz będę mogła co niedziela pisać listek do Ciebie, tak mi powiedział P. Heiman i odesłać do niego, a Ty powinieneś oddawać swoje P. Oppenheimowi, a przyjdą do mnie. Z jaką niecierpliwością oczekuję Bożego Narodzenia aby ujrzeć Twój list obiecany. Zosia nie pisze, trochę chora na gardło. U nas w Wilnie odra bardzo panuje, a ponieważ ja jej nie miałam, może więc do mnie zawitać. Ale, ale, mało co nie zapomniałem donieść Tobie, że P. Daniłowicz wybrany czy potwierdzony wczora na profesora ekstraordynaryjnego, dość, że już nim jest. Ma być we czwartek dany koncert przez Pnią Frańkową[1] podobno, na ubogich. P. Malewski[2] kłania się Tobie, ma nadzieję odebrania znowu wkrótce odpowiedzi od Ciebie.

Kończy się adwent, zacznie się karnawał długi, bo podobno ma trwać 10 tygodni[3]; ciesząc się z Zosią, że post się kończy przypomniałyśmy, żeś zapewne uwolnił się od niego, jako mieszkający pomiędzy lutrami i jako chory. Jak się ma Twoje zdrowie? Nie dowierzamy aby było dobre. Cóż robić, trzeba wierzyć. Mam bilet na loteryą petersburską, gdzie można wielkie rzeczy wygrać, ja przesłałabym na 100.000 rubli asy[gnacyjnych]; robiemy projekt, iż skoro tylko wygram cóś takiego co by mogło wystarczyć na wojaż do Berlina, jedziemy do Ciebie. Jak płonna nadzieja na losie oparta. Całujemy Ciebie.

Marynia

Ja nie Berlin, ale Ciebie chcę zobaczyć.

Od Papy: [dalej ręką M. Malewskiej, dyktowany przez Szymona Malewskiego:] W listach moich poprzednich wszystkie uwagi moje popisałem, teraz jeszcze ostatnią dodam, że będąc zagranicą trzeba zawsze pamiętać o kraju, który jest ojczyzną, do którego trzeba powrócić i w nim żyć, stosując się do jego praw i zwyczajów.

P. Heiman posyła Tobie na rubli 300 asygnacyą do Oppenheima i tak grzeczny, że listy do Ciebie przyjmuje i małe listki swoje przez P. Oppenheima możesz posyłać bez kosztu do P. Heimana. Od nas będziesz miał częste listy tą drogą.

Twój przyjaciel [podpis ręką Sz. Malewskiego:]

Szymon Malewski

[Dopisek M. Malewskiej:] P. Zan wyjeżdża na Swięta do Sliźniów[4], ale później zamiast swego, jego list poślę M.M.

[Dopisek M. Malewskiej na s. 2:] P. Rodziewicz, P. Nowicka[5] bardzo Ci się kłaniają, pierwszy trochę niekontent, żeś nie odpisał mu na list jego.

[Adres na s.4:] A / Monsieur / Monsieur / François Malewski / à Berlin

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 58, k. 9–10, arkusik czerpanego papieru ze znakiem wodnym: J.W. Hartman, zapisane trzy strony, ślad pieczęci lakowej, formatu 10,4 × 13,7 cm.

[1] Krystyna Frankowa z d. Gerhardy, żona Józefa, słynnego prof. medycyny w Pawii, Wiedniu, a od 1803–1823 w Uniwersytecie Wileńskim. Oboje wpłynęli znacznie na życie kulturalne Wilna, urządzając koncerty, przedstawienia teatralne, nawet opery, w których występowała obdarzona pięknym głosem Krystyna Frankowa; dla niej Haydn napisał partię anioła Gabriela w oratorium *Stworzenie świata*.

[2] Chodzi o Antoniego Malewskiego.

[3] Wielkanoc przypadała tr. 2 kwietnia wg kalendarza s.s. i 7 kwietnia wg n.s.

[4] Tzn. do Bartnik, gdzie gospodarowali rodzice Ottona i Rafała Śliźniów, filaretów, z którymi Tomasz Zan mieszkał w Wilnie i był ich korepetytorem.

[5] Stanisław Rodziewicz – kasjer i ekonom uniwersytecki.
Rozalia Nowicka, żona komornika.

## 14 Szymon Malewski

[Wilno, 4/16 stycznia 1823]

List Twój datowany 3 januar pewnie n.s. odebrałem dnia 7 januar naszego. Ja byłem w grubym błędzie sądząc, iż pasport był na 2 lata, i że termin konczy się w listopadzie 1823. Lecz Twój list wyprowadził mnie z tego błędu i nabawił ambarasu; do Księcia Kuratora prożno pisać o przyspieszenie pasportu. Dziś P. Twardowski przedstawuje Twój wojaż na 2 lata z pensyą roczną po r. 800, jeżeli Książę zatwierdzi, będziesz miał fundusz, idzie tylko czy okolicznosci pozwolą korzystać. Po wojażu skonczonym można będzie przyjąć służbę w Uniwersytecie lub koszt dany powrocić.

Co do pasportu lepiej było za tym samym pasportem dalszy wojaż kontynuować. Ks. Bobrowski[1], Herberski, Abłamowicz[2], Abicht nad termin pasportu bawili po lat kilka zagranicą i jeszcze bawią.

Łączę malenki list do Oginski[ego][3], który sam oddasz i on Ci może dopomóc, tymczasem względem pasportu uzys[ka]nia będziemy starania, prosić będziemy wtedy kiedy pewni będziemy otrzymania, nie wiemy jakie zalecenia w tym mogą zajść od Najjaśniejszego Monarchy, który już być musi w Warszawie[4].

Ja koło pół lutego do Ciebie napiszę. Bądź spokojny i zdrow. My zdrowi wszyscy, ufać trzeba Opatrzności Boskiej i w dobroci Ojcowskiej najłaskawszego monarchy.

Ociec i przyjaciel

S. Malewski

W Wilnie, dn. 4 januar 1823

[Dopisek na marginesie:] List Twój z powinszowaniem Nowego Roku odebraliśmy.

[Dopiski M. Malewskiej wokół tekstu Sz. Malewskiego:]
P. Morytz aż nadto punktualnie wykonał Twe prośby ponieważ w samo południe, w dzień Nowego Roku odniósł mi Twój list, za któren najczulsze przyjm podziękowanie. Mówił mi, że mogę pisać na czwartek, ale musiałam Papie ustąpić, za co nie będziesz pewno gniewał się. Całujemy Cię wszystkie trzy, a P. Malewski[5] kłania się. Marynia.
Najpożądańsza dla nas i najmilsza wiadomość była o Twym zdrowiu, prosiemy o więcej takich.
Wszyscy niecierpliwie wyglądają Pana Abramsona, będzie pożądanym gościem.

[Dopisek Zofii Malewskiej:] W przyszłym liście będziesz miał dosyć wymówek, teraz choć się gniewam jednak całuję Zosia.

[Adres na s. 4 ręką M. Malewskiej:] A / Monsieur / Monsieur / François Malewski / à Berlin.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 58, k.34–35, arkusz grubego czerpanego, szarego papieru formatu 11 × 17 cm., zapisane trzy strony, ślady pieczęci lakowej.

1 Zapewne ks. Michał Bobrowski, wówczas prof. nadzwyczajny. Pisma św. w Uniwersytecie Wileńskim.
2 Dr Abłamowicz, wspomniany również kilkakrotnie w t. I *Listów z zesłania*.
3 Michał Kleofas Ogiński (1765–1833), podskarbi litewski, kompozytor polonezów. Uczestnik powstania kościuszkowskiego, emigrant. Aleksander I mianował go tajnym radcą i senatorem. Po r. 1815 osiadł we Włoszech. Zob. *Dodatek* do tego zespołu listów.
4 Po pobycie we Włoszech, m.in. w Wenecji i w Weronie (zjazd monarchów), car Aleksander I przybył 13/25 stycznia 1823 r. do Warszawy i bawił do 23 stycznia/4 lutego tr. („Gazeta Warszawska" nr 8 i 13 z 14 i 24 stycznia 1823 v.s.).
5 Chodzi o Antoniego Malewskiego.

## 15 Szymon, Maria i Zofia Malewscy

[Wilno, 20 stycznia / 1 lutego 1823]

Abramsona i Twoich obiecanych pism dotąd nie ma w Wilnie. Czekam od JO Księcia Kuratora[1] odpowiedzi na przedstawienie od Uniwersytetu o Tobie. Nie mogę oddalić się z Wilna póki ta odpowiedź nie nadejdzie. Zamówiłem P. Twardowskiego aby za otrzymaną odpowiedzią od JO Księcia urzędowe pismo do Ciebie przesłał pozwalające na dłuższy wojaż, które byś mógł okazać Ambasadzie naszej w Berlinie, w którym pismie będzie wyrażonym, że pasport pozniej będzie nadesłany. Jak tylko Twój interes ukonczy [się], zaraz uwiadomię Ciebie o tym, a zatym i o dalszym Twoim wojażu przeszlę rozporządzenie.
Krasiński[2] tak niegrzeczny, że na list mój nie odpisuje. Kufer z jego książkami oddałem P. Lelewelowi.
Korewicki[3] ma u nas dawać proces cywilny. Frank ma nas za opuścić z koncem tego roku szkolnego; wielka szkoda.

S. Malewski

D. 20 januar 1823 v.s.

[Dopisek M. Malewskiej:] U nas wszystko jednostajnie zawsze, największe zdarzenie kiedy list Twój odbieramy. Kochamy Cię jednostajnie a myślimy o Tobie ustawicznie. Marynia
Przepraszam Cię, że ten list bardzo powalany, ale jak Papa wziął do pisania i położył na swym wtedy się zbrukał.

[Dopisek Zofii Malewskiej:] Mój kochany Franusiu! P. Czeczot przyniósł nam bardzo pożądaną wiadomość, a ta jest, żeś zdrów, urosł, utył, tabaki przestał zażywać, co szczególniej Mamę cieszy. Straszą nas, że to nie na długo, że jak zupełnie wyzdrowiejesz powrócisz do tego nałogu. P. Czeczot prosił mnie abym pisała razem z nim, co też ja czynię z największą radością.

Czy nie wrócił się do Berlina Twój P. Abramson, bo go tu u nas ani widać, ani słychać, musiał gdzieś zmarznąć w drodze podczas wielkich mrozow, które tu panowały, tydzień temu mieliśmy 23–27 stopni, dziś stopień ciepła i sanna, droga płynie już, może z nią i P. Abramson do nas. Zapewne zaprezentuje się nam przyjechawszy, a nie musi inaczej mówić jak po niemiecku, ale odważę się z nim mówić, tylko niech prędzej jedzie.

Pisz, zmiłuj się, Twoje milczenie zawsze jest różnie i coraz inszym sposobem tłumaczone.

P. Krasiński[4] jest pewno w Warszawie, pisał do P. Lelewela aby wziął do siebie kufer z książkami co był u nas. Ukłony powszechne od wszystkich, bo ja sczególnych nie przyjmuję.

[Adres na s. 4:] À / Monsieur / François Malewski

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 58, k. 40–41, arkusz formatu 11 × 17 cm., zapisane trzy strony, ślad pieczęci lakowej.

[1] Ks. Adam Jerzy Czartoryski.
[2] Zapewne chodzi o Waleriana Krasińskiego.
[3] Właściwie: Korowicki Aleksander (1797–1864), mgr obojga praw Uniwersytetu Wileńskiego, w 1826 powołany na wykładowcę prawa cywilnego krajowego, w rok później rosyjskiego. Po likwidacji Uniwersytetu przeniesiony do Petersburga do komisji rewizji praw. Od 1841 prof. Uniwersytetu Moskiewskiego, wykładał prawo polskie dla studentów z Królestwa.
[4] Walerian Krasiński.

## 16 Maria i Szymon Malewscy

11/23 lutego 1823, Wilno

Ach! mój kochany Franusiu! Papa pozwolił mi pisać i sam pisze, ale cóż Ci mam pisać, kiedy w mojej biednej głowie jedna myśl ciągle przesuwa się, nie powrócisz aż za dwa lata! Miałam nadzieję dotychczas prędszego widzenia Ciebie, ale teraz znikła już zupełnie. Wiem, że to będzie dla Twego dobra, że sam tego żądasz, ale niełatwo chcę wierzyć. Ciągle myślę o tych dwóch latach. Odebrałam Twój list w sam dzień Gromnic, nie chybiłeś w rachunku. Dziękować Tobie nawet nie umiem zań, były to drugie moje imieniny bez Ciebie, będzie jescze ich więcej. Ile to ukontentowania sprawił Twój list, Papa trochę się gniewał z początku, ale ja z P. Malewskim[1] obroniliśmy Ciebie i chmura rozeszła się nawet bez dżdżu. Bo Papa posłał Tobie przed naszym Bożym Narodzeniem[2] weksel na 300 talarów; dlatego był niekontent, żeś znowu tak prędko prosił, lecz my wytłomaczyliśmy, żeś tych 300 talarow nie odebrał był jescze, kiedyś pisał do mnie i sam Papa o tym przekonał się.

Abramsona nie oglądaliśmy dotychczas, zapewne zmarzł na drodze, mieliśmy często 25 stopni, a kilka razy było i 27–28 mrozu.

Pięknie opisałeś karnawał berliński, nie mogę nawzajem bośmy jeszcze nie zaczęły karnawałować, od adwentu nigdzie nie byłyśmy, karnawał już się kończy. Zmiłuj się napisz przed odjazdem z Berlina do Pana Malinowskiego, proszę Cię bardzo o to.

Winszujemy Tobie postępu, już zaczynasz uważać na twarze, dawniej tego nie było. Papa uradowany, żeś otrzymał potwierdzenie, spodziewam się, żeś i Ty takoż. Mama zaleca Tobie aby[ś] w przyszłych Twych podróżach dobrze się pilnował, abyś był zdrów, o to tylko się troszczy. Nie wiem, kiedy teraz będą pisali do Ciebie, coraz dalej będziesz oddalał się, ale zmieniając miejsce, sam się nie zmieniaj. Wyobrażam często sobie, co to będzie, kiedy powrócisz; jak będziesz wyglądał etc. Są u nas kasyna co środa, wieczory po domach prywatnych, bawią się jak mogą.

Co to za przypadek miałeś z Twym nosem. Chwała Bogu, żeś zdrów, tego najwięcej Ci życzymy. *Adieu*, nieprędko będzie do zobaczenia. Całujemy Cię. Twoja siostra

Marynia

[Dalej ręką Szymona Malewskiego:] Posyłam Ci listek Maryni, który był wygotowany jeszcze na przeszłą pocztę.

Przesyłają się pieniądze z Uniwersytetu, pisałem w przeszłym liście, że masz kwit czyli raczej uwiadomienie przesłać do P. Twardowskiego, jako Rektora, miał tu Tobie dać polecenia, jakoż staraj się je dopełnić ile można. Winszuję Ci dobrej opinii, jaką tu masz o sobie i spodziewam się, że się sprawdzisz.

Nie wiem co sobie poradzisz względem pasportu, który stąd tak prędko wyrobić trudno.

Pisze do Ciebie P. Twardowski o zdanie względem Piaseckiego, napisz mu otwarcie i szczerze. Ja tu zapewniłem, że się Ty przykładasz do prawa rzymskiego.

Może dzisiejszą pocztą nie wyszło jeszcze, otrzymasz asygnacyi, ale przyszłą pocztą niezawodnie, to jest dnia 18 lut[ego] n.s. Abramsona dotąd nie ma, szkoda Twoich pism.

S. Malewski

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 58, k. 11–12, arkusz czerpanego papieru formatu 11 × 18 cm., zapisany w całości, ślady złożenia na trzy.

[1] Tzn. z Antonim Malewskim.
[2] Tj. przed 25 grudnia 1822/6 stycznia 1823 r.

## 17 Szymon Malewski

[Wilno, 5/17 sierpnia 1823]

Jeszcze tak prędko nie nastąpi postanowienie o Tobie czy otrzymasz pozwolenie jechania dalej do miejsc niezakazanych, czyli masz powracać do Wilna. Tym więc zmęczywszy się, abyś części wdzięczności nie tracił, w językach doskonalił się, masz sposobność rosyjskiego nie zapominać, nauki administracyjne i prawo pisane rzymskie innych krajów, np. pruskie stać powinno Jego obiektem. Czytanie powinno być łączone z pisaniem, powinieneś robić notaty sobie, obrałeś profesyą nudną, prawniczą, trzeba pamiętać, że lata młode upływają, a przy nauce mysleć potrzeba o chlebie na dal.

W Uniwersytecie naszym musi nastąpić nowe urządzenie biegu nauk. Najjaśniejszy Cesarz zawsze troskliwy o dobro poddanych nie zmniejszy pewnie sposobów do ich prawdziwego oświecenia, ale zechce aby oddalić to wszystko, co by dawać mogło powód do obłąkania mianowicie młodych umysłów. Napiszesz mi krótko czym się teraz zajmujesz. Uniwersytet przedstawił do Księcia Kuratora pozwolenie Tobie jechania do Anglii lub Włoch, ale na to nie ma żadnej odpowiedzi. Trzeba czekać poki JW. Senator[1] przytomny w Wilnie nie ukonczy dzieła sobie poruczonego.

W domu wszyscy zdrowi.
Ks. Chodani[2] na koniec przeszłego miesiąca umarł.
Niech Cię Bóg, Opatrzność, w której woli są losy ludzkie błogosławi.

S. Malewski

W Wilnie, dn. 5 aug. v.s[3]. 1823

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 58, k. 44–45, arkusz papieru czerpanego formatu 12 × 19 cm., ślady złożenia na trzy.

[1] Mikołaj Nowosilcow, który 28 czerwca/10 lipca 1823 r. otrzymał od w. ks. Konstantego polecenie udania się do Wilna m.in. celem zbadania afery z niefortunnymi napisami na tablicy gimnazjum wileńskiego.
[2] Jan Kanty Chodani (1769–1823), prof. Uniwersytetu Wileńskiego, słynny kaznodzieja.
[3] Łac. *veteris stili* – starego stylu.

## 18 Maria i Zofia Malewskie

Wilno, 30 septembra / 12 [października] 1823

Kochany Franusiu! Chciałabym najpiękniej, najlepiej podziękować za list z Hamburga, który w samą porę przybył, nie umiem pięknie, więc dziękuję Ci najszczerzej; chciałabym też coś dowiedzieć się o czarniących miejscach, o które kazałeś pięknie prosić i list długi napisać, może prośby moje, Mamy i Zosi zastąpią to pięknie, a list napiszę jak będę mogła długi, stanie on zapewne po 15 octobra; napędzałam Papę, aby pisał prędzej, ale ociągał się, zawsze czekając czy nie będzie cóś nowego Tobie do doniesienia. Mam teraz i ja nadzieję, że może prędzej zobaczemy się; są dwa kominki u nas, tylko poproszę na przyszły rok Papę aby kazał pobielić. Wiem, że zawsze chcesz wiedzieć co robiemy: oto wstajemy prawie o 7-mej, kawę pijemy, Zosia idzie potem do fortepiana, ja zaś robię cokolwiek bądź, szyję, czytam lub idę do ogrodu; przed obiadem ubieramy się, po obiedzie Mama idzie spać, my z Zosią czytamy lub też ona śpiewa dla mnie, potem pijemy kawę, idziemy na przechadzkę lub tak gdzieś, wieczór pijemy herbatę – oto masz wyobrażenie mniej więcej naszych zatrudnień, czasami rano wychodzimy, czytamy lub piszemy. Dwa razy na tydzień P. Granert[1] przychodzi nam poprawiać to cośmy przełożyły z polskiego na niemieckie. Większą część czasu Zosia poświęca muzyce.

Ukłony wszystkie oddane. P. Malewski[2] niekontent, że nie pamietasz o nim. Dał mi Papa *Leçons de la Nature*[3] do czytania. Mam takoż Moliera[4]. P. Kończyna[5] kłania się Tobie, nie nazwie nigdy Cię za powrótem tylko P. Franciszku. Całuje Cię Mama i Marynia.

[Dalej ręką Zofii Malewskiej:]

Pan Herberski przyjechał a razem i Twoja piękna szklanka, tym piękniejsza, że z Twoją cyfrą, tak ładna, że nie wiem jak Tobie za nią podziękuję, wszystkie podziękowania niedostateczne, zwłaszcza że radość jaką mi sprawiła, uwolniła mnie na kilka dni od bolu głowy, nie miałamże cieszyć się, żeś pamiętał o mnie!

Zaraz donoszę co robię, głównym moim zatrudnieniem jest muzyka, której biorę lekcye 3 razy na tydzień od panny Holland, pół godziny grania a pół śpiewania, przechodzę codziennie wszystkie gamy, pasaże głosem i palcami, a potem dopiero zaczynam arye lub granie. Uczyłam się sonaty Dusseka[6] na cztery ręce. Wiele postąpiłam, nie wiem czy długo będę uczyć się, bo od godziny płacę rubla, ale spodziewam się wydoskonalić za Twoim powrótem. Kiedy pan Hrabia zechce podjąć tę pracę, ciągle eg-

zercytuję się, bardzo jestem pilna, cierpliwa, słowem nie ta co była, ale co Ciebie kochała i kocha Zosia.

Byłam ciągle chora na ból głowy, pan Herberski kazał mi puścić krew z nogi, więc teraz jestem jeszcze bardzo słaba, powinieneś więc darować kiedy nie znajdziesz sensu, może sobie mniemać, że to ze słabości.

Skarżą się na Ciebie i tak niedawno widziałyśmy P. Lelewela, który mówił, że raz z Warszawy pisałeś tylko do niego, chciałby częstszych wiadomości.

[Adres na odwrocie:] à / Monsieur / Monsieur / François Malewski de Vilna / à Berlin / bey dem Buchhandler / Dümmler Unter den Linden / N° 48

[Stempel podłużny:] KÖNIGSBERG PH 21 OCT.

[Adnotacja adresata:] 25 8-bra

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 58, k. 13, format 19,8 × 24,2 cm., zapisana strona pierwsza, ślad pieczęci lakowej i złożenia na sześć.

1 Granert, nie notowany w źródłach, nauczyciel jęz. niemieckiego.
2 Antoni Malewski
3 Autorstwo nieustalone.
4 Nie wiadomo czy było to jakieś zbiorowe wydanie w języku francuskim, czy też któraś z komedii w przekładzie Franciszka Kowalskiego, ukazały się one wówczas w Warszawie nakładem N. Glücksberga, wydanie zbiorowe jego przekładów w pięciu tomach ukaże się w Warszawie w latach 1847–1850.
5 Kończyna, zapewne Rozalia z Dowgiałłów, żona Medarda Kończy sędziego grodzkiego wilkomirskiego, matka Medarda Kazimierza (1808–1899), który w 1824 rozpoczął studia na wydziale historyczno-prawnym Uniwersytetu Wileńskiego.
6 Jan Ladislav Dussek (Dušek) (1760–1812), kompozytor czeski, przez jakiś czas przebywał na dworach w Nieświeżu i Słucku, pianista i wirtuoz na harmonice szklanej, w końcu nadworny muzyk księcia pruskiego Ludwika Ferdynanda i ks. Talleyranda. Twórca sonat i koncertów fortepianowych stanowiących przejściowe ogniwo między klasycyzmem i romantyzmem.

## 19 Maria Malewska

[Wilno, w grudniu 1824][1]

*Notre santé va bien, Sophie seulement se plaint avec sa tête, pendant quelque temps elle ne lui fait pas mal, et puis quelque jours elle la tourmente, ensuite de nouveau elle se porte bien. Elle prend des pillules qui doivent la guerir et vraiment elles lui font du bien.*

*Mr Aléxandre est parti pour Petersbourg le 5 de ce mois, en emportant nos regrets et nos voeux pour que tout lui prospère. Il a été toujours si bon pour nous sans que nous l'ayons méritées! On dit Mr Marian[2] à Pétersbourget il doit y avoir une place, on avait demandé ses attestations ici. Voilà nos nouvelles.*

*Encore Mr Baykow[3] est de retour de Pétersbourg, le lendemain de son arrivée il fut attaqué de la goutte à un pied, il souffra beaucoup, il crie bien fort qu'il est à plaindre! Les maux du corps sont plus insupportables que ceux de l'âme, ceux-ci peuvent être cachés sous l'apparence de la tranquilité aux indifférens, et ceux-là sont à découvert à tous.*

*Ecrivez nous au plutôt; il n'y a que tes lettres qui m'éveillent, je suis comme assoupie. Dans ce moment je vois passer un triste cortege sous nos fenêtres Mr Szłykow[4] conduit son enfant au lieu du repos éternel. Il perd dans cette année deux fils!*

*Nous avons été hier chez Me Malewska[5], dont le fils est gueri heureusement, il court, il parle déjà, mais il à èté bien mal, a prèsent il boit du lait de chèvre. François le second mange et marche déjà, il danse où il saute (przysiudy). M[adam]e elle même se porte bien, son mari aussi. Jaurais encore bien des choses à babouiller mais il manque déjà du*

*papier. Ainsi. Adieu, fais me compliments à tes [!] compagnons et reçoit les embarassements de ton attachée soeur*

*Marie*

*Il fait chez nous un temps affreux, il neige, il pleut ensemble et il gèle par dessus.*

[Dopisek na marginesie:] Kiedy nie złapiesz sensu, wybacz, piekę pirogi, więc i ja zajęta jestem, myśląc o nich, inne myśli tymczasem gubię.

[Przekład:]

Jesteśmy zdrowe, tylko Zofia skarży się na głowę, przez jakiś czas nie boli ją, potem przez kilka dni dokucza jej ból, potem znowu czuje się dobrze. Bierze pigułki, które mają ją wyleczyć i naprawdę dobrze jej robią.

Pan Aleksander wyjechał do Petersburga 5-go bieżącego miesiąca, zabierając z sobą nasz żal i nasze życzenia wszelkiej pomyślności. Był dla nas zawsze taki dobry, na co wcale nie zasłużyłyśmy. Mówią, że Pan Marian jest w Petersburgu i że ma tam posadę, żądano stąd świadectw[2]. Tyle wiadomości od nas.

Jeszcze Pan Bajkow[3] wrócił z Petersburga. Nazajutrz po powrocie dostał ataku podagry w jednej nodze, bardzo cierpi, głośno krzyczy, aż żal bierze! Bóle ciała są bardziej nieznośne od bólów duszy, te można ukryć przed obojętnymi pod pozorem spokoju, tamte są widoczne dla wszystkich.

Napisz do nas jak najszybciej; tylko Twoje listy budzą mnie do życia, jastem jakby uśpiona. W tej chwili widzę jak przechodzi smutny orszak przed naszymi oknami, to Pan Szłykow[4] odprowadza swoje dziecko na miejsce wiecznego spokoju. Traci w tym roku dwóch synów.

Wczoraj byłyśmy u Pani Malewskiej[5], której syn szczęśliwie wrócił do zdrowia, biega, mówi już, ale był bardzo chory, obecnie pije kozie mleko. Franciszek, drugi syn, już je i chodzi, tańczy lub skacze (*prysiudy*). Sama Pani M. czuje się dobrze, podobnie jak jej mąż. Mogłabym jeszcze długo bazgrać, ale już kończy się papier, toteż żegnam, przekaż ode mnie pozdrowienia swoim towarzyszom i przyjmij uściski od przywiązanej do Ciebie siostry Marii.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 58, k. 14, kartka czerpanego papieru formatu 10,5 × 15,5 cm., zapisana w całości, ślad złożenia na pół.

[1] List pisany wkrótce po wyjeździe filomatów na zesłanie, prawdopodobnie w grudniu 1824 r., jak świadczy wzmianka o srożącej się zimie, a przede wszystkim o wyjeździe 5 /zapewne grudnia/ do Petersburga na studia orientalistyczne Aleksandra Chodźki. W liście pisze się z wyraźną satysfakcją o karach spadających na służalców Nowosilcowa.

[2] Chodzi o Aleksandra Chodźkę i Mariana Piaseckiego.

[3] Lew Siergiejewicz Bajkow (1779–1829), rzeczywisty radca stanu, szambelan, zausznik Nowosilcowa.

[4] Piotr Szłykow, członek komisji śledczej w 1823 r., policmajster wileński, wspomniany w *Dziadach cz. III*.

[5] Malewska z Kozakiewiczów, regentowa, żona Antoniego i jej synowie: Mieczysław i Franciszek.

## 20 Szymon Malewski

[Wilno, 3/15 – 4/16 grudnia 1824]

List Twój pierwszy do mnie pod kopertą Regenta[1] odebrałem i pierwszą pocztą piszę do Ciebie. Naprzód zapewniam, że 300 r. a. u kogokolwiek weźmiesz z wdzięcznością, bez zwłoki opłacę. Staraj się o plac jak możesz, ja rozumiem, że dobrze by było, żebyś się dostał do JW. Bałaszewa[2], byłoby dobrze, mógłby Ciebie podpromować.

Nie piszesz mi nic czyliś listy rekomendacyjne pooddawał, lub że one były potrzebne. Spuścić się trzeba na Opatrzność Boską i wspaniałomyślność Najdobrotliwszego z Monarchów, a może staniesz na pewnym losie, ale trza nauczyć się pracować i do niej wprawić się, czyli raczej nabyć.

W domu Mama zdrowa i Marylka, Zosia od kilku dni chora, rwała zęby i dostała z tej okazyi gorączki. Ławrynowicz[3] z gorączki nerwowej umarł. Kontrym[4] podał się do dymisyi i jest na wsi. Jan Śniadecki otrzymał najłaskawsze uwolnienie i emerytalnej pen[sji] r.s. 1500. Regentowie[5] z całą familią zdrowi i ja dosyć zdrow i wolny od obowiązków publicznych zajmę się interesami domowymi, które trzeba pokonczyć, póki Pan Bóg pozwala życia.

Gdzie się obrócisz, niech Cię Pan Bóg błogosławi, pisywać na miesiąc raz do nas, najwięcej donosząc o swoim powodzeniu, w wydatkach staraj się zachować najwiekszą oszczędność.

Jeśli ten list znajdzie Cię w Petersburgu, oswiadcz ode mnie, od mojej żony i rad swoich się trzymaj, powinszowania i ukłon Państwu Czerniawskim.

Życzę Ci wszelkich pomyslności, kochający ojciec

S. Malewski

W Wilnie, dn. 3 grudnia 1824

[Dopisek Marii Malewskiej:]

Pierwszy list mój kochany Franusiu odbierzesz od Papy, wyobrażam sobie jaki Ci to będzie przyjemnym. Mama odebrała Twój list i Twoją herbatę we dwa dni po swoich imieninach, piła ją już i Pani Regentowa i uznałyśmy wyborną, może gdybyś i siana przysłał, wypiłybyśmy za sam cwietoczny czaj[6]. Zosia takoż amatorka herbaty delektowała się nad nią. Pokazuje się,że nie ma nic stałego na tym świecie i tak Mama co pierwéj życzyła abyś dostał się do Petersburga, teraz mówi czy nie lepiej byłoby abyś się go wyrzekł, kiedy pobyt w nim ma szkodzić Twému zdrowiu; mówiła, abyś o wszystkim zapomniał a myślił tylko o swym zdrowiu. Najczulsze uściśnienia od Mamy, od nas przyjm mój Franusiu i kochaj Maryą.

Dnia 4 grudnia 1824.

[Dopisek Zofii Malewskiej:] Najdroższy mój Franusiu. Papa pisał Tobie już o mojej chorobie, lepiej mnie teraz, przedtem nie chciałam Tobie o mojej chorobie pisać, żebyś nie rozumiał, że to co wielkiego. Mój Franusiu, szanuj zdrowie swoje, jeżeli chcesz mnie wiedzieć szczęśliwą. Dziś R[egen]towej imieniny, kochanej, drogiej, nie wiem czy będę. Pan Maryjan[7] taki dobry podjął się być moim bibliotekarzem, ciągle przynosi mnie książki. Mój Franusiu, bądź zdrów, kochaj Zofiją i pamiętaj o niej.

[Dopisek Mariana Piaseckiego:] Pod moi Pani pismem dołączam ukłon. M. Piasecki, nadworny bibliotekarz.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/8, s. 383–386, arkusz grubego papieru formatu 16,7 × 20,7 cm., zapisany w całości.

1 Tzn. Antoniego Malewskiego.
2 Bałaszew, nieznany, prawdopodobnie wysoki urzędnik w Petersburgu.
3 Wincenty Ławrynowicz, od 1818 radca guberialny wileński, mason, zmarł nagle w listopadzie 1824, co poczytywano za karę niebios za prześladowanie młodzieży.
4 Kazimierz Kontrym (1776–1836), pracownik Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego, działacz społeczny, członek Towarzystwa Szubrawców i loży masońskiej.
5 Tj. Antoni Malewski, brat Szymona, wuj Franciszka.
6 Ros. kwiatowa herbata.
7 Marian Piasecki.

## 21 Szymon Malewski

[Wilno, 8/20 kwietnia 1826]

Liczę [?] i raczej z marca przeszłego pocztą posłałem Tobie r. as. 400, sam na poczcie oddałem, na kopercie napisano Twój adres, ale nie wiedziałem, gdzie poczta Ciebie ma szukać, zapisano więc w Kancelaryi JO Wojennego Gubernatora Księcia Galiczyna. Jeśli dotąd nie doszły pieniądze, chyba przyczyną jest, że Ciebie w kancelaryi JO Księcia Galiczyna mało znają, to byłoby nienajlepiej. Czas Twój pokuty powinien być policzony za lata służby, o co się starać należy.

I dla tutejszych prowincyi ukaz rozciągnął prawo rosyjskie, że na sejmikach nikt głosu nie ma, kto nie był w służbie i nie ma rangi oberoficerskiej.

Marian[1] biedny posłany do Gymnazyum w Archangelu na nauczyciela języków greckiego i łacińskiego, wraz jest w Petersburgu i cieszy swoją biedą.

S. Malewski

Dnia 8 apryla 1826

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/18, s. 401–404, arkusz formatu 10,4 × 12,5 cm., zapisane trzy strony.

[1] Mowa o Marianie Piaseckim.

## 22 Szymon Malewski

[Wilno, 6/18 września 1826]

Muszę Ci otwarcie napisać – trzeba losowi ulec, jaki Bóg przeznaczył i do niego zastosować się. Czekać potrzeba najłaskawszego wyroku Monarszego względem Waszego losu, bez którego ani myśleć o powrócie do Wilna. Zbieg smutny okolicznosci, odkrycie nowych towarzystw szkaradnych, a nawet śledztwo teraz jeszcze między uczniami, którzy towarzystwo składali odbywające się, może być przyczyną zwłoki wyroku łaskawego dla Was. W takich okolicznosciach nie można Tobie życzyć powrotu do Wilna, byłbyś pod podejrzeniem i tu nie miałbyś miejsca i zatrudnienia. Do Petersburga nawet przeniesienie się, którego bym ja życzył, zdaje się także niepodobne, bo i na to potrzeba nakazu monarszego, z czego wypada trzymać się jednego miejsca i siedzieć w Moskwie spokojnie, póki Najłaskawszy Monarcha najwyższego postanowienia swego o Was nie uczyni.

Dobrze jest starać się o pensyą (będę tego winszował), tymczasem posyłam Ci rubli as. 200.

Jeszcze u nas obchodu uroczystości koronacyjnej nie było[1]. Czekamy więc Twego doniesienia.

Siedząc w Moskwie wprawiaj się do pracy potrzebnej na całe życie.

Szczerze życzliwy Ociec

S. Malewski

Dn. 6 7-bra 1826

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/18, s. 387–390, arkusik grubego papieru formatu 11 × 16,8 cm., zapisane trzy strony.

[1] Mowa o koronacji cara Mikołaja I, por. list F. Malewskiego do sióstr z 23 sierpnia/4 września 1826 r.

## 23 Szymon Malewski

[Wilno, 18/30 września 1826]

Bezbożne i piekielne projekta, które się w młodych ludziach tworzą, reformy całego swiata stosownie do ich żywych urojen i bujających mysli, przeciwnych zdrowemu rozumowi, niejednemu zagrodziły los przyszłego życia. Piszę do Ciebie jako młodego człowieka, który nieszczęsliwie za błędy młodosci jestes na pokucie. Dziękować Bogu i miłosiernemu w Bogu spoczywającemu Monarsze, który wzorem Chrystusa Pana przeszłej pokucie przyobiecał Was przyjąć do swojej łaski. Trzeba cierpliwie znosić stan, w którym teraz jesteś, nie trzeba tracić nadziei. Monarcha dzisiaj spełni obietnicę przez Najłaskawszego z Monarchow Aleksandra Wam oswiadczoną. Trzeba tylko wytrwałości a przy bogobojności, podległości Monarsze i życiu cnotliwym wszystkiego dobrego można się spodziewać. Smutno Ci być oddalonym od Rodziców i znajomych, ale to musiałoby prędzej czy pozniej nastąpić, bo zawsze coż byś przy Rodzicach wysiedział, zawsze trzeba by czym zająć się, abyś nie był ciężarem Rodzicom jak dotąd.

List Twój po rosyjsku napisany odebrałem. Jeszcze z niego poznać, żeś cudzoziemiec, choć w samej stolicy Rosyi. Proszę Cię do mnie nie pisać nigdy, tylko po rosyjsku. Bo jesteś Rosyanin.

Nie wiem co by pomogł Tobie przyjazd do Wilna, ja tego przyjazdu nie życzę i nie radzę, i kosztu na to nie przeznaczam. Trzeba starać się, żebyś miał plac pewny z pensyą etatową, bo ja na próżno kosztow ponosić nie jestem [w] stanie, w Twoim wieku inni radzą sobie bez ciężaru dla innych.

Proszę Ciebie, żebys napisał mi, czy mogę ja napisać z podziękowaniem WJP. Szachowskiemu[1] za łaskawe o Tobie Jego starania i żebyś przysłał jak kopertę zapisać.

Szczerze życzliwy Ociec

S. Malewski

W W. 18 sept. 1826

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/28 cm., s. 391–394, arkusik grubego papieru formatu 11 × 16,8 cm., zapisany w całości.

[1] Prawdopodobnie mowa o ks. Aleksandrze Dmitriewiczu Szachowskim.

## 24 Szymon Malewski

[Wilno, 30 września / 12 października 1826]
Wilno, 30 7-bra 1826

JW. Karp[1] na dniu wczorajszym przybył do Wilna, który spotkał mnie i mowił, że ma Twój list do mnie, jutro będę u niego.

Łaski Cesarza są prawdziwie monarchiczne i liczne, może ta dobroć Jego i na Was w czasie rozciągnie się, trzeba cierpliwości i prosić Boga a zasługiwać się Najłaskawszemu Monarsze, daj Boże na szczęscie Twoje i pociechę moją.

Posyłam Ci jeszcze r. as. 200, które to kosztują r. s[rebrem] 54 prawie.

Kopiją Twojego pisma do JO. Księcia Golicyna czytałem, dobrze, że się ruszasz. Kto się nie urodził Panem, całe życie musi być suplikantem. Jednakże powinieneś był zabrać z tamecznymi literatami znajomość, o czym nigdy nie piszesz. Można też pisać cokolwiek o stanie Uniwersytetu Moskiewskiego, jakie tam dają się nauki, ale na to odpowiedź gotowa, nie mam czasu.

Życzliwy Ociec

S. Mal.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/18, s. 395–396, format 11 × 16,8 cm., zapisany w całości.

[1] Eustachy Karp, marszałek szlachty guberni wileńskiej.

## 25 Szymon Malewski

[Wilno, 9/21 listopada 1826]

Odebrałem Twój list ostatni, ale ostrzegam, że odtąd listu Twego nie po rosyjsku pisanego nie będę czytał, ale go spalę; czemu nie wypełniasz mego żądania, za to mam przyczynę słuszną gniewania się.

J.P. Baykow przybywszy do Wilna na kuracyą mowił mi wprawdzie, że JW. Nowosilcow odebrał list z pięknym zaswiadczeniem o Tobie od JO Księcia Golicyna i że zgodził się abyś był uwolniony *pour un semestre*. Ale nie wiem czy by to mogł zrobić bez W. Księcia.

Czasy nieszczęsliwe, szalenstwo jakieś opanowało umysły ludzkie, które wyrzekłszy się rozumu zajmować się poczęły projektami piekielnymi, iż tak rzekę. Rząd a barziej W. Książę zajęty sledztwem niespokojnych umysłow i wykorzenieniem zarodow niespokojnosci publicznej. I to jest to co Wasz los pogarsza i odwleka skutki miłosierdzia Najłaskawszego Monarchy. Trzeba cierpliwosci, Bogu ofiarować to umartwienie.

Jeżeli by się sprawdziły słowa JW. Baykowa i przyszło dla Ciebie pozwolenie przyjechania na czas do Wilna, czemu ja niełatwo wierzę, wtedy musiałbyś skorzystać z tego dobrodziejstwa. Tymczasem staraj się być czynnym w Kancelaryi JO. Księcia Golicyna i zajmuj się robotą kancelaryjską, sam o nią proś; dobrze by było abyś pewne godziny na dzień siedział w Kancelaryi i robił co Ci dadzą; wprawienie się do pracy i nauczenie się toku interesów rządowych to by była wielka korzyść i jedyna nagroda za czas stracony i koszta poniesione.

P Sękowski[1], wizytator szkół białoruskich znajduje się w Wilnie dla swoich interesow i dnia 15-tego miesiąca wyjeżdża do Petersburga. Maryan[2] z tego czuje, że ma mieć miejsce w Petersburgu. Przy zdarzonej okazyi napiszesz jak się zowie Doktor, który czytał rozprawę przeciw systematowi Brasea[3].

Nasz Herberski nie wyjdzie z choroby, którą cierpi.

Jeżeli byś czegoś [?] potrzebował można by zapewne jeszcze Baługiańskim przesłać, którym dawszy odnowę postarzyłyby jeszcze na starego [?]

S. Malewski

D. 9 9-bris 1826

[Dopisek marginalny Marii Malewskiej:] Co pisałam o biblioteczce dla dzieci, nie udało się, bo teraz nie ma; kazał mi więc P. Aleksander[4] oprawić książkę z bajkami, którą dawniej dostałam od Ciebie, bo nic dobrego nie znalazł do kupienia, ta mu się lepiej podobała, więc zaraz na przyszłą pocztę poszlę Ci ją. Może nie przyda się, ale obrazków dużo!

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/18, s. 397–400, arkusz niebieskiego papieru formatu 12,3 × 19,7 cm., zapisany w całości.

[1] Józef Sękowski (1800–1858), znakomity orientalista, uczeń Grodka i Lelewela, od 1822 r. profesor języków wschodnich na Uniwersytecie Petersburskim, redaktor „Bałamuta".
[2] Marian Piasecki.
[3] Nie wiadomo o kogo chodzi.
[4] Aleksander Chodźko.

## 26 Szymon Malewski

[Wilno, koniec marca 1827][1]

Posyłam Ci rubli as. 200; o dziele Twoim nie mogę dać mego zdania, nie wiem [jak] będzie przyjęte od publiczności. Dobrze przynajmniej, że pracujesz i że to Ciebie w tym nieszczęściu zajmuje i rozrywa.

Nieszczęśliwy Szpitznagel[2], który już był stanął na pewnej karyerze w służbie publicznej, w nowogródzkim, w domu przyjacielskim zastrzelił się. Jest to skutek choroby szczególnej.

O druhu Twoim nie mogę myslić aż po S. Jerzym[3].

S. Malewski

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/18, k. 417, format 10,5 × 17 cm., zapisane półtorej strony.

[1] Czas napisania listu pozwala ustalić w przybliżeniu wzmianka o samobójstwie Ludwika Spitznagla, który zastrzelił się w Snowie 26 lutego/10 marca 1827 r.
[2] Ludwik Spitznagel (1805–1827), syn Ferdynanda, prof. Uniwersytetu Wileńskiego, wychowanek Uniwersytetu Wileńskiego, potem Instytutu Języków Wschodnich w Petersburgu. Mianowany tłumaczem konsula rosyjskiego w Aleksandrii, na wyjeździe z Litwy popełnił samobojstwo. Najbliższy przyjaciel J. Słowackiego.
[3] Tzn. po 23 kwietnia n.s. Być może chodzi o Mariana Piaseckiego.

## 27 Szymon Malewski

[Wilno, 5/17 kwietnia 1827]

Posyłam Ci rubli asygnacyjnych 800.
Nie wiem co Twoje dzieło będzie znaczyć, bo tu podobne jakie dzieło przydaje się.
Życzę Ci wszelkich pomyślności, *Statut Litewski* będzie Ci przysłany.
Daniłowicz jest Dziekanem.

S. Malewski

D. 5 apr. 1827

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/18, s. 405–408, arkusz formatu 10 × 15 cm., zapisana strona.

## 28 Szymon Malewski

[Wilno, 7/19 sierpnia 1827]

Posyłam rubli as. 200, u nas asygnacya po 27 za sto list. Przyjaciel Twój rozsądną radę daje, nie wie sam [?], nie masz po co jechać do Petersburga.

List Twój ostatni do siostr pisałeś [?]; daj Boże, żeby nadzieje Twoje kiedykolwiek uwięczone zostały, ja boleję, że Wasze dziecinne projekta mnie odjęły sposobność mo-

imi zasługami być dla Ciebie pomocą. Radź o sobie jak możesz, ja potem i ile mogę wsparcia nie odmowię, ale pamiętaj, że ja stary, bo 68-my rok kończę, nie wiem jak długo Bóg pozwoli życia.

S. Malewski

Dn 7 aug. 1827

Nic mi nie napisałeś o dojściu r.s. 400, które przysłane [?] od Rodziewicza posłałem.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 955/18, s. 409–412, arkusik formatu 8,3 × 10,8 cm., zapisane trzy i pół strony.

## 29 Szymon Malewski

[Wilno, 29 września / 11 października 1827]

Aleksander[1] przywiózł list Twój, na który nie mam nic do odpowiedzenia. Posyłam r.a. 200, które kosztują r.s. 54 u nas. Zbieg w okolicznościach smutny, że ja nie [mo]gę mu być pożytecznym. Szkoda Twoich lat, które upływają na próżnej zabawie.

S. Malewski

Dn. 29 7-bra 1827

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/18, s. 413–414, karta grubego papieru formatu 11 × 15 cm.

[1] Prawdopodobnie chodzi o Aleksandra Chodźkę.

## 30 Szymon Malewski

[Wilno, w październiku 1827][1]

Niełatwo widzę idzie rzecz o pomieszczenie się w jakim obowiązku. Niechby on był mały, ale jest istotny. Lecz co robić, trzeba cierpliwości. Zawsze przypominam wprawę do języka rosyjskiego, niech przynajmniej będzie ta korzyść z kosztownego i długiego wojażu.

Pamiętaj na obowiązki religijne, które dla człowieka każdego są najpierwszą zaletą, drugą istotną rzeczą jest szanowanie każdego zwierzchnika, trzecią rzeczą jest aby ostrożnym być w projektach reformy, co jest pospolitą wadą młodych. Ja póki żyję i póki będę w stanie nie ubliżę mojej pomocy – to jest powinszowaniem Twoich imienin.

S. Malewski

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 955/18, s. 415, karta formatu 12,1 × 19,7 cm., zapisane półtorej strony.

[1] List pisany niewątpliwie jesienią 1827 r. w związku z przypadającymi w październiku imieninami adresata.

# Dodatek I

# LISTY
# Szymona i Katarzyny Malewskich do różnych adresatów (1823–1825)

## 1 Szymon Malewski do ks. Michała Ogińskiego

[Wilno, 4/16 stycznia 1823][1]

Jaśnie Oświecony Mości Książę Dobrodzieju!

Mój syn pisze do mnie, że Wasza Książęca Mość znajduje się w Berlinie. Zalecam memu synowi aby się prezentował JO Waszej Książęcej Mości; ma on dalej jeszcze swój wojaż naukowy kontynuować, termin pasportu konczy się w lutym, nim stąd pasport będzie wyjednany, może syn mój nie tracąc czasu zechce pospieszyć swój wyjazd z Berlina i będzie potrzebował pomocy JO Waszej Książęcej Mości. Zaszczycony ociec łaską JO Waszej Książęcej Mości ośmielam się o tęż łaskę upraszać dla syna, który sam przełoży swoje okoliczności.

Jaśnie Oświecony Waszej Książęcej Mości Dobrodzieja

Najniższy sługa

S. Malewski, profesor

W Wilnie, dn. 4 januar 1823 v.s.

[Adres ręką M. Malewskiej:] À / Son Altesse le Prince / Ogiński / Conseiller intime, Sénateur / dans l'Empire Russe, Chevalier de plusieurs Ordres. / à Berlin

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 58 k. 36–37, arkusik czerpanego papieru formatu 10 × 16,5 cm., zapisane dwie strony, ślad pieczęci suchej.

[1] Por. list Sz. Malewskiego pisany tego samego dnia do syna nr 14.

## 2 Katarzyna Malewska do Józefa Twardowskiego

[Wilno, 25 marca / 6 kwietnia 1825]

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodzieju

Na zawsze pamiętne i pocieszające dla mnie Jaśnie Wielmożnego Pana przyrzeczenie, że syna mego nie przestaniesz zaszczycać swymi względami i dobroczynną opieką, ośmielają mię w niebytności męża szukać wysokiej Jaśnie Wielmożnego Pana Protekcyi. Syn mój wysłany do Stolicy Państwa ostrość pory roku i niewygody podróży opłacił ciężką chorobą, zaledwie przyszedł do zdrowia; z Woli Najwyższej na przyszły jego pobyt naznaczona została Odessa, łagodność klimatu tak istotnie potrzebna dla jego wątłego zdrowia osładzała nam zbyteczną miejsca odległość. Wśród tych pocieszających nadziei odebraliśmy wiadomość, że Odessa należy do miejsc dla niego zakazanych[1]. W tak smutnym dla mnie położeniu nie pozostało mi jak udać się z prośbą do Jaśnie Wielmożnego Pana, abyś przez wzgląd na jego zdrowie wyjednał pozwolenie pozosta-

nia w Odessie, a jeżeli to jest niepodobnym, to przynajmniej w południowych Państwa Prowincjach, a szczególniej upraszam JW. Pana abyś mu i nadal pozwolił zaszczycać się łaskawymi względami i swą Wysoką Protekcyą.

Zostaję na zawsze z najwyższym uszanowaniem i wdzięcznością

Jaśnie Wielmożnego Pana Najniższa sługa

Katarzyna Malewska

25 marca 1825

Autograf w Archiwum Historycznym w Wilnie sygn. F. 567 op. 2, nr 1336, k. 242.

[1] Franciszek Malewski wraz z Józefem Jeżowskim i Adamem Mickiewiczem przybyli do Odessy 17 lutego / 1 marca 1825 r. Malewski zgodnie z decyzją władz udał się wkrótce do Moskwy, gdzie rozpoczął pracę w kancelarii ks. Golicyna.

# Dodatek II

# LISTY
# różnych osób do Szymona Malewskiego
# (1824–1831)

## 1 Michał Fryczyński

[Berlin, 5 stycznia 1824]

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju.

Wiadomy jest zapewne JWM. Wc Panu Dobrodziojowi przypadek P. Frańciszka. Wzięty i osadzony w więzieniu. Jest chory. Widzieć go nie mogę. Jest jednak troskliwie dozierany. Dziś otrzymałem od Niego z Policji polecenie abym pisał do JWMC Pana Dobrodzieja, prosząc o pieniądze, których już dawno oczekiwał. Koszta teraźniejszego Jego utrzymania się i kuracji polegają już całkiem na nadziei zasiłku. Openheim mówił, że żadnego polecenia nie miał. Prośbą P. Frańciszka jest, aby mógł mieć otworzony kredyt bez wekslu, a gdyby to być nie mogło, aby weksel był przysłany na Jego lub moje imię.

Za pozwoleniem Policji posyłam P. Frańciszkowi książki do więzienia i to go dość zajmuje. P. Kamptz Direktor Policji ofiarował Mu z swojej Biblioteki brać także tyle ile Mu się podoba książek do czytania.

Dalsze postanowienia są dotąd nie wiadome, lecz sądzę, że areszt tak scisły długo trwać nie będzie.

Zostaję z najgłębszym uszanowaniem
JWMWc Pana Dobrodzieja
Najniższym sługą

Michał Fryczyński

dnia $5^0$ stycznia n.s. 1824 r.
Berlin, Grosse Friedrichstrasse $Nr^0$ 147

[Adres na odwrocie:] Jaśnie Wielmożnemu JMc Panu / Malewskiemu / b. Rektorowi Uniwer[sytetu] Cesarsko Wil[eńskiego] / Jaśnie Wielmoż[nemu] Panu / Dobrodziejo[wi] w Wilnie

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 139, papier cienki formatu 20 × 25 cm., zapisana strona pierwsza, adres na odwrocie.

## 2 Stanisław Dobrowolski

[Kowno, 30 października / 11 listopada 1824]

Jaśnie Wielmożny M[oś]ci Dobrodzieju!

Dnia 26 *praesentima*[1], to jest w niedzielę około godziny 8-ej z rana Szacowny Pan Franciszek, Syn Pański w towarzystwie JPP-ów Jeżowskiego i Pietraszkiewicza przybył do Kowna, gdzie dla trudności o konie, jako we dni pocztowe, to jest w niedzielę i po-

niedziałek do wtorku spokojnie i bez nudzenia przebawiwszy, tegoż dnia po południu, łącznie z Panem Konstantym Zaleskim[2], (który tu w poniedziałek rano nadążył) i mając za sobą na dwóch furmankach dalszych kolegów, w dobrym zdrowiu wyruszył na nocleg do Kiejdan, we środę w Szawlach nocować mieli i bawić, zapewne przez dzień dzisiejszy odpoczną. Lokat ogólnego biwakowania był u ks. Koryckiego[3], prowincjała, inne też podróżne potrzeby na miejscu znajomym miały swą łatwość we wszystkim, o czym wszystkim jako wiedzieć list i donieść JWM. Panu Dobrodziejowi było dla mnie i jest obowiązkiem najmilszym, przy wyrażeniu najgłębszego uszanowania, z którym mam zaszczyt zostawać

JWM. Pana Dobrodzieja
Najobowiązańszym sługą

Stan. Dobrowolski

Dnia 30 8-bra 1824 r., Kowno

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 137–138, arkusz grubego, czerpanego papieru formatu 17 × 21,5 cm., zapisane półtorej strony, ślad złożenia na sześć.

[1] Łac. bieżącego miesiąca.
[2] Konstanty Zaleski, syn Wincentego, podkomorzego rosieńskiego, filareta.
[3] Ks. Korycki, przeor karmelitów. O Koryckich wspomina O. Pietraszkiewicz w listach do rodziny. Zob. *Listy z zesłania* t. I, s. 76.

## 3 Ignacy Daniłowicz

[St. Petersburg, 22 czerwca / 4 lipca 1831]

Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Odebrawszy od Jaśnie Wielmożnego Pana d. 21 Julii 1831 r. dwa listy i 400 rubli asygnacyami pod kopertą W. Franciszka, który wtedy zostawał w areszcie, zakwitowałem W. Dnichiewa, a dla uspokojenia Familii, zamierzałem wyłuszczyć powod aresztu. Dawna, bo z Moskwy, zażyłość W. Franciszka z P. Szymanowską, fortepianistką Polskiego Królewskiego Dworu była powodem, że wtym domu szukał odpoczynku po codziennych pracach. P. Szymanowska d. 12 Julii o godzinie 2 po południu zachorowała na cholerę i o godzinie 3 w nocy żyć przestała. W. Franciszek zostając cały czas w domu chorej aby jej córki i siostry oddalił od trupa, wpadł na myśl nietrafną przeprowadzić je do sąsiedniej kwatery Hrabiego Generała Hauke, mieniącego się przyjacielem nieboszczki; coraz więc z bratem nieboszki Wołowskiej poprowadzili na pół umarłe i nie dość przytomne dziewczęta. Znamienita w Petersburgu Matadora *Дворником* nazywana, która podmiata gnoje z dziedzińca i ulicy oraz otwiera bramę domu dla każdego, oparła się temu młodzieńców zamiarowi. Mszcząc się, jak sądzę, nad Franciszkiem, że kiedyś mieszkając w tymże domu, nie opłacał mu należnego od mieszkańców haraczu; otwierając bramę zaryczał z zaspanymi slepiami, że wnoszą do cudzej kwatery trupa zmarłego z холери мортус, rozbudził wrzaskiem w tymże domu mieszkającego Połkownika Szweda, jakoby dozorcę kwatery nieobecnego Hauke, ten z okna hałasować mu dopomogł, mimo tego, na poł żywe dziewice do kwatery wniesiono. Połkownik w godzin parę się pogodził, lecz Dwornik i ten raz nieopłacony, dla postawienia na swoim, posłał raport do Policyi o najsciu kwatery, ten posłano prosto do Monarchy bez żadnego poprzedniego wysledzenia, zatem d. 16 o godzinie 10 ½ wezwany W. Franciszek przez Kwartalnego do Oberpolicmeistra wraz zasiadł w części w honorowym areszcie z rozkazu Monarchy, gdzie do dziś dnia zostaje. Codzienny swia-

dek nienagannych W. Franciszka czynności, najmocniej jestem przekonany, że żadnej innej nie popełnił winy, prócz tej że się urodził ze s k i okonczeniem, co w oczach gminu i policyi jest niedarowaną zbrodnią. Najmocniej jestem przekonany, że Najłaskawszy Monarcha o wszystkim jak się stało w istocie uwiadomiony, rozkaże Go uwolnić i wymierzy sprawiedliwość z pospiesznego kroku Policyi, a za karę areszt policzy. Przytomny wszystkiemu W. Doktor Tridburg dał swiadectwo jak się co stało. Przyrzekł swoje wstawienie się Generał Sztabs-Doktor Rehman, kurujący nieboszczkę Szymanowską. J.W. Generał Grabowski wstawił się za podkomendnym sobie urzędnikiem Wołowskim[1], mam nadzieję, że i Kancelarya przedsiewezmie swoje kroki, wkrótce sam W. Franciszek doniesie o swoim uwolnieniu. Dziś proszę przyjąć przyjacielskie ze strony mojej uspokojenie i zaręczenie Najwyższego Szacunku, z którym zostaję

Jasnie Wielmożnego Pana unizonym sługą

I. Daniłowicz

St Petersburg, d. 22 Julii 1831 r.

Tekst wg autografu w zbiorach Biblioteki PAN w Krakowie.

[1] Teodor Wołowski, najmłodszy brat Marii Szymanowskiej, absolwent wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego, urzędnik wydziału cenzury w Petersburgu.

## 4 Ignacy Daniłowicz

[St. Petersburg, 9/21 września 1831]
wrzes. 9 1831

Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Na dwa listy, którymi mię JW.Pan udarować raczyłeś, winienem odpowiedź, jeden z 6 augusta, dopiero 4 septembra odebrany, drugi z 13 aug[usta] doszedł mię 29 t.m. Przyczyną opóźnienia odpowiedzi były zajęcia, którymi nie tylko jestem obarczony, ale jak osioł przeładowany. Podjęcia się ich po stokroć razy żałuję, bo im dalej się zagłębiam, tym więcej sumiennego wypełnienia znajduję trudności. Wola Monarchy, chęć usłużenia ziomkom i brak osob, które by lepiej się ode mnie sprawiły, kazały nie wyłamywać się od pracy, której końca nie widzę. Jedna przyjemność osładzą zgryzoty, że Najświatlejszy i Najlepszy Mąż w Imperium, jakim jest JW. Sperański, jest moim naczelnikiem i czuje wszelką trudność i obszerność zadania.

Nie mam potrzeby już dziś donosić, że 31 Julii W. Franciszek z Monarszego rozkazu uwolniony, cieszę się, że to żadnych złych skutków na los Jego mieć nie będzie, bo to z listów Jego wiadomo. Nie umiem przewidzieć czyli związki z domem Szymanowskich do szczęścia jego posłużą, nie jest dzieckiem, sam to lepiej oceni; pragnę atoli aby lat młodych tak jak ja nie sterał i nie był przedmiotem wstrętu dla dziewic; dziś wszakże wolałbym to małżeństwo widzieć odwleczone jak przyspieszone, czas wielkim jest mistrzem.

Parę znaczków 40 letniej służby posyłam, srebrny będzie na co dzień, ze złotym wieńcem i liczbą, parady zastąpi, racz je Panie przyjąć w znak błahy wysokiego mojego szacunku.

Tysiączne dzięki za czułą o mnie pamięć najszacowniejszej Pańskiej familii, obym mógł być świadkiem Jej szczęścia i spełnienia życzeń, na co z tylu miar zasługuje.

J.W. Kurator d. 30 Augusta jawił się w stolicy *ad nutum Regis totus componitur orbis*[1], rzęsiste więc wizyty odbiera, ja czując rózgę, która mię dotknęła, pozbawiła wszystkiego i przedwczesną napędziła starość, niewiele się o to troszczę i wywiaduję.

Mam honor zostawać z najwyższym i najpowinniejszym szacunkiem
Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższy sługa

I. Daniłowicz

St Petersburg, d. 9 septembr. 1831 r.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 53, k. 135–136, arkusz formatu 20 × 25 cm., zapisane trzy strony, ślady złożenia na cztery.

[1] Łac. na skinienie króla dopasowuje się cały świat.

# Dodatek III

## Ksiądz Ludwik Trynkowski:

Mowa na pogrzebie śp. JW. Szymona Malewskiego, Rzeczywistego Radcy Stanu, Filozofii i Prawa Doktora, w Uniwersytecie Wileńskim wysłużonego Nauczyciela, Dziekana, członka i Rektora, orderu św. Anny 2-giej klasy kawalera, miana w kościele uniwersyteckim św. Jana 1832, m. stycznia 30 dnia przez ks. Ludwika Trynkowskiego, św. teologii magistra, kaznodzieję katedralnego wileńskiego.

„Aż do sędziwej starości przetrwała w nim mądrość
i cnota aby postąpił na wysokie stanowiska
u świata, a potomstwo jego otrzymało po
nim dziedzictwo i widzieli wszyscy jak dobrze
jest być posłusznym Bogu Świętemu"

(Ekleziastes, 46)

Nauka i Cnota, które Mędrzec Pański w spomnionych dopiero słowach, wielbiąc jednego z przedniejszych Izraela Książąt uważa jako jedyne Jego znaczenia i wielkości źródło, jako osobliwszy dar i błogosławieństwo Niebios, jako najwyższy zaszczyt i chwałę człowieka; Nauka i Cnota są to jedyne, że tak rzekę wyrazy od których mimowolnie zdaje mi się nawet rozpoczynać by musiał pochwałę każdy ktobykolwiek równie jak ja w tej oto chwili wezwanym był do uczczenia pamiątki wysoce znamienitego Męża śp. JW. Symona Malewskiego Rzeczywistego Radcy Stanu, Filozofii i Prawa Doktora w Uniwersytecie Wileńskim wysłużonego Nauczyciela i Dziekana, członka i Rektora, Orderu św. Anny 2-giej klasy Kawalera. W Nim to albowiem najwyraźniej podług słów spomnianego Mędrca „aż do sędziwej starości przetrwała Mądrość i Cnota". On to drogą Nauki i Cnoty postąpił na wysokie stanowiska u świata i zostawując po sobie nieskażonej chwały dziedzictwo, ukazał wszystkim jak dobrze jest być posłusznym Bogu Swiętemu przez odświeżanie umysłu zgłębianiem prawd Religii i moralności, tudzież pełną uległość nieomylnym objawienia wyrokom. Gdy więc z tego miejsca prawdy i pociechy podnosić mam głos dla oddania winnego hołdu pamiątce Jego, śmiało powiem, Wielkiego Męża [mówcy?] nie oczekujcie po mnie chrześcijanie! Abym idąc za przykładem światowych mówców zagłębiał się w wieki niknącej przed wiedzą ludzką przeszłości, wywoływał z grobów martwe cienia i zwłoki ślachetnych Jego naddziadów i poprzedców, lub też blaskiem własnych w Bogu zeszłych dostojeństw, raczej podsycał niejednego z obecnych słuchaczów dumę, nie zaś wrażał pokorę; raczej pochwalał prócz tego zbyt upowszechnioną za dni naszych zwłaszcza w naukowym zawodzie, a więcej jeszcze we względzie religijno-moralnego doskonalenia się bezczynność i niedołęstwo, nie zaś budził szlachetny zapał, ożywiał troskliwość i działalność!... Bo śmiałżebym u stóp obecnego grobowca, tego fatalnego wszystkich wielkości ziemskich kresie, w obliczu świętych ołtarzy, tak czcigodnych Boga uniżonego przybytków, wielbić znikomą marę świata i w chwili tak smutnej, przy tak żałobnym obrzędzie, razić oko

błyszczącą spaniałością honorów lub zagłuszać echo odgłosem wrzaskliwych oklasków ludzkich?

Precz ode mnie w tej chwili wszystkie złudzenia i pozory, które oślepiają niebacznych, za którymi tłumy śmiertelnych, jakby roje dzieci biegną za cackiem. Nie o bogactwach, nie o honorach, nie o żadnych wielkościach świata, które w Bogu zeszły dziedziczył, a których nie jeden by może zbyt chciwie pożądał, lecz o Jego Cnocie i Nauce, o Jego talentach, pracach i zasługach, nie dla próżności lecz dla oddania Mu winnego hołdu i zbawiennego dla nas pożytku mówić w tej chwili przedsiębiorę. Nauka i Cnota służyć ma jakby za nadgrobek Temu dostojnemu Mężowi. Nauka też i Cnota naczelnym i prawie jedynym będzie mojego mówienia godłem.

Lecz zdołamże godnie tak wielkiemu odpowiedzieć zamiarowi i starczyż nieudolnemu siły abym należycie tak wielkiego uczcił Męża?

Są ludzie, którzy jakby orlim uniesieni lotem wzbijają się nad sferę powszechnej mierności i górują nad najwyższymi wzgórzami i wyniosłościami, za życia jeszcze na ziemi w nadziemskiej osiadają krainie i podobni do owych napowietrznych ogniów, co nas oświecają i dziwią, jednych zdumiewają wielkością, drugich blaskiem razą wzrok i oślepiają, innych wreszcie górnością, nieopatrzonego w pomocnicze narzędzie oka, całkowicie uchodzą. Świat z zachwyceniem na te dziwy spogląda – człowieka zdumiewa się nad człowiekiem, wyrzeka jego pochwałę, lecz w samym nawet wielbieniu wyścignąć w krainę jego pobytu niezdolny, czołgać się musi po ziemi i na kształt owych żywiołów, które przyrodzenie pozbawiło władzy ulotu zostawując wzniesienia się na powietrza żądzę, dlatego tylko zdają się bezprzestannie podlatać, aby bezprzestannie upadały na ziemię.

Czuję, że takie jest dziś moje położenie, znam całą wielkość przedmiotu, równie jak nieudolność moich sił i talentów i dlatego raczej jako religijny nauczyciel, nie zaś światowej chwale więcej nad pożytkiem zgromadzonego ludu niż doborem pochwał zmarłego zastanawiać się przedsięwziąłem w tej chwili tak abym wielbiąc w życiu śp. Rektora Malewskiego Naukę i Cnotę, do cnoty i Nauki obecnego słuchacza zachęcił.

Ty tylko o Boże, który niegdyś ożywiałeś ducha Proroków, dodawałeś mówczej siły Apostołom, wznieś mię w tej chwili nad poziom mej nieudolności, uszlachetnij moje myśli i wyobrażenia,aby wszystko co powiem choć w części było godnym tak wielkiego zamiaru, do którego wezwany jestem.

Naukę i Cnotę obierając za jedyne godło śp. Rektora Malewskiego pochwały, nie mam bynajmniej zamiaru naganiać czcigodnych honorów i urzędów, którymi Go jako owocami prac i zasługi uwieńczyła Opatrzność. Wiem, że Jego wielka wziętość była skutkiem wielkiego światła umysłu i niemniejszej sumienia uczciwości, że ważne i dostojne w zawodzie Nauczycielskim piastowane godności i obowiązki posłużyły Mu za narzędzie do wykonania ważnych i dostojnych Krajowi przysług i pożytków, i że właśnie świetnym owym urzędom i obowiązkom winniśmy świetne wzory skromności na stopniu znaczenia, umiarkowania na łonie obfitości, prawego charakteru, niezachwianej mocy ducha i jednakiej zawsze myśli śród niezliczonych i nieskończenie różnych w Jego życiu odmianach i wypadkach, zgoła wzory sposobu postępowania równie Jemu wysoki zaszczyt, jak społeczności rzetelne przynoszącego pożytki.

Jakaż to pełność lat, którą Mędrzec Polski dojrzałością mądrości a wieńcem i koroną prawne mianuje postępki, o nieprzerwane pasmo dobrego powodzenia, którego ani czas, ani rozliczne, które przeżył zmienić nie zdołały odmiany. Ta swoboda i moc umysłu, które mimo ciężar wieku i zatrudnień w samym nawet zwątleniu sił ciała zachował, ta chwała, którą spływającą na siebie i swoje potomstwo oglądał, te mówię i tym podobne pod oko podpadające śp. Rektora Malewskiego zaszczyty, było to zaiste wyraźne samych Niebios błogosławieństwa i łaski, którymi Przedwieczny Jego naukę,

cnotę i zasługę nagrodzić postanowił. Z tym wszystkim i te świetne pod oko podpadające w Bogu zeszłego zaszczyty nie są samąż Jego Cnotą i zasługą, a następnie nie same przez się stanowią Jego chwałę i dlatego przestając na krótkim spomnieniu świetnych urzędów i obowiązków, które śp. Rektor windlował[1], pośpieszymy do rozważania tej wielkości i chwały, które bezpośrednio z samejże wynikają nauki i cnoty, a następnie i wielbionego przez nas Męża same przez się niezwiędłym zdobią wieńcem.

Śp. JW. Szymon Malewski urodzony w roku 1758 w Księstwie Żmudzkim, z ślachetnych acz niezbyt dostatnich Rodziców, po odbyciu tamże początkowych nauk wstąpił do Seminarium Kandydatów do stanu Nauczycielskiego przy Uniwersytecie Wileńskim w r. 1781. W młodocianym jeszcze wieku już niepospolite okazując zdolności i wyższą nad lata przenikłość, wcześnie rzucił te piękne nadzieje, które w czasie przyszłym z całą uiścił świetnością. Nigdy nikt ani więcej obowiązków, ani z większą gorliwością i chwałą w trudnym i pracowitym zawodzie nauczycielskim nie spełnił jak śp. Rektor Malewski. Zaledwo Go pierwszym naukowym zaszczycono stopniem, już Mu światła i słynąca wówczas doborem nauczycieli Edukacyjna zwierzchność ważny powierzyła obowiązek Profesora Matematyki w Gimnazjum Wileńskim w r. 1785.

Tu się rozpoczyna zawód prac Jego publicznych, z swojego przeznaczenia nadal świetny, uświetniony jeszcze tyloletnią zasługą, trudną do uwierzenia i najwyższymi w tym zawodzie dostojeństwy.

Po upływie dwóch lat w spomnionym obowiązku Gimnazjalnego Nauczyciela Matematyki, zaszczycony stopniem Filozofii Doktora, bez wątpienia w nagrodę niepospolitych talentów, tudzież gorliwego i korzystnego ich na dobro młodzi użycia, powołany został do Wileńskiego Uniwersytetu na zastępcę Nauczyciela Prawa przyrodzonego Politycznego Narodów i Ekonomii Krajowej w r. 1787.

Był to właśnie czas, kiedy Stanisław August, król Polski, troskliwy o rozszerzenie światła nauki w podległym jego berłu narodzie starannie zachęcał talenta i nagradzał wszelkie w zawodzie naukowym celujące zdolności i zasługi. Zdolność więc i zasługa śp. Malewskiego nie mogła ujść troskliwej baczności opiekującego się naukami Króla, który na oznakę jak wysoko cenił Jego talenta i niezmordowaną w rozszerzaniu krajowej oświaty gorliwość udarował go złotym medalem, przy reskrypcie sprawiedliwą Mu oddajacym pochwałę w roku 1791 przesłanym.

We dwa lata potwierdzony na zwyczajnego Profesora prawa przyrodzonego politycznego, prawa narodów i ekonomii krajowej, stopień Radcy Dworu, jako nowy dowód względów i poważania od tegoż Króla Stanisława Augusta otrzymał.

W tymże czasie prócz obowiązku nauczyciela, pełnił jeszcze liczne i rozmaite krajowe posługi, obierany kilkakrotnie posłem na sejmy, członkiem rozmaitego nazwania i przeznaczenia rad i komitetów, których po szczególe wyliczać ani czas, ani cel naszego mówienia nie dozwala.

Następnie przez dwa lata spełniał obowiązki sekretarza rady Uniwersytetu i Głównego Komitetu w Wilnie. Przez lat ośm sprawował urząd członka komisji rozmaitych zakładów wileńskich, przez lat dziewięć był sekretarzem Uniwersytetu, pełniąc razem obowiązek Profesora. W r. 1800 został prawa doktorem, a 1804 stopień Kolegialnego Radcy otrzymał. W r. 1810 wybrany na Dziekana oddziału moralno-filozoficznego nauk, obowiązek ten prócz ciągłych lat sześciu od pierwiastkowego wyboru pełnił jeszcze w latach następnych po dwakroć, raz od r. 1822 do 25, drugi raz od 1827 aż do ostatnich dni swojego życia.

Sławy Jego imienia i nauki nie zawarły w swych obrębach rozległe granice Państw Russów i Lechitów, odgłos jej doleciał odległego Franków, a Akademia Paryska w r. 1811 z chlubą ogłosiła Go swoim członkiem.

Po dwudziestopięcioletniej w Uniwersytecie Wileńskim wysłudze z chwałą i nagrodą emerytowanego profesora uwolniony od obowiązku publicznego nauk, zamiast swobodnego spoczynku po tylu pracach i trudach, po nowe trudy i znoje chętnie nachylił barki i równie ofiarnie jak pierwsze z korzyścią dla społeczności i własnym spełnił zaszczytem. W r. 1816 naznaczony wizytatorem szkół Guberinii Wołyńskiej i Podolskiej, z pociechą oglądał swych niegdyś uczniów, z równą gorliwością z jaką w nich przedtym rozszerzał światło nauki, szerzących też je w licznej naówczas edukującej się młodzi, słyszał też same wiadomości stale dochowane i z ojcowskim rozczuleniem spoglądał na te już dojrzałe nauki owoce, których sam niegdyś latorośle szczepił i podlewał. Widział też i nowe, jedne zaledwo jeszcze wschodzące, drugie już okryte kwieciem, a wznoszą oczy i serce ku niebu skąd bierze początek wszelkie światło, błagał Przedwiecznego aby błogosławić raczył tym pięknym nadziejom Ojczyzny, ozdobom Narodu, zaszczytom przyszłych pokoleń i sam prawdziwie patriarchalną błogosławił im ręką.

Gorliwość Jego i czułość tym więcej znalazła pobudek, w tym świetniejszym zajaśniała blasku, gdy w r. 1817 jednomyślną zgodą licznego w Uniwersytecie Wileńskim nauczycieli grona wybranym został na najwyższą w Senacie Uniwersytetu dostojność aktoalnego Rektora. Niech mi tu wolno będzie, co Apostoł narodów o najwyższym dusz naszych Pasterzu i Kapłanie powiada, zastosować do Tego, iż tak nazwę najwyższego w tutejszej świątyni nauk Pasterza i Kapłana: „Przystało aby takim był Kapłan Najwyższy, poważny wiekiem, słynący nauką, ozdobiony cnotą i zasługami".

Jakoż nigdy podobno główna ta szkoła litewska wyższą nie okryła się chwałą, jak kiedy spaniałym jej berłem władali podobnej nauki i wziętości Mężowie, owi to Strojnowscy, Poczobutowie[2], Śniadeccy i Malewscy. Odmówiły wprawdzie Nieba równego powodzenia tej szkole gdy nasz Malewski po raz drugi na tęż dostojność w r. 1820 wybrany dla zwątlonego zdrowia i czasowych okoliczności po dwóch leciech troskliwe rządy złożył. Lecz i w tych okolicznościach najzłośliwszy nawet umysł i najmniejszej nie dostrzeże przyczyny, która by rzuciła cień na Malewskiego chwałę. Zawsze prawy, zawsze wyrozumiały, zawsze nad wielu innych górujący aż do ostatniej zgonu chwili, zachował to znaczenie i tę wziętość, co Go czyniły najpierwszym w rządach Uniwersytetu Mistrzem, najpewniejszym doradcą i ledwo nie powiem niewątpliwą wyrocznią. Śmiało tę Malewskiego chwałę głoszę, w obliczu Waszym dostojni Jego spółpracownicy, światli Mężowie i Nauczyciele, ani się lękam abym przyznaniem Jemu tej wyższości, którą Mu wiek i długie doświadczenie nadały ubliżał Waszemu światłu i zasłudze, których wysoką aż nazbyt czuję i poważam wartość. Owszem, wiem i przekonany jestem, że ta sprawiedliwa Malewskiego pochwała, daleka od zbudzenia w Was zagniewania i urazy, zbudza owszem powszechny żal nad stratą dość wprawdzie obfitującego w lata dla siebie, lecz zbyt wcześnie dla społeczności porwanego Męża i do oddania Mu winnego hołdu zniewala.

A kiedy takim był śp. Rektor Malewski i jestże więc kto sprawiedliwszej godzien nad Niego chwały? lub która chwała chwałę uczonego Malewskiego potłumi?

Liczne są wprawdzie drogi i sposoby, którymi ludzie wznosić się zwykli nad ludzi i imiona swoje do najodleglejszej przekazują potomności, lecz też niech mi wolno będzie powiedzieć, że nie zawsze i nie najwięcej to cenić zwykli ludzie co najwyższej ceny i najwyższego warte uwielbienia. Skutkiem fatalnego jakiegoś oślepienia sławią oni częstokroć tych, którzy ich nękają i gubią, wtenczas gdy prawdziwi zbawcy i dobroczyńcy ludzkości żadnej nie zwracają uwagi, albo przynajmniej zbyt małej klasie prawdziwej zasługi znawców i czcicieli wyrażają cześć i poszanowanie.

Jakoż nic powszechniejszego nad odgłos dzieł wojowników i zwycięzców. Oprócz hukliwych gromów ryczącego działa wojny, które ich czyny po odległych głoszą okoli-

cach, brzmią jeszcze z uniesieniem powtarzane ich imiona w tych nawet krainach i zapadłościach ziemi, gdzie nigdy świetność walecznego ich nie błysnęła oręża, gdy tymczasem imiona mędrców i światłych nauczycieli zaledwo w setnych wdzięcznego ucznia dadzą się słyszeć ustach: cieszmy się dobrodziejstwy zapomnianych dobroczyńców, a jak najwyższe dary pojęcia i rozumu, tak i tych którzy nad ich kształceniem podejmowali pracę lekce zazwyczaj cenimy i poważamy.

Daleki jestem od zaprzeczania rzetelnej wojownikom chwały – wyznaję owszem, że bohater niosący na obronę ziomków i kraju wszystkie swe siły i nadzieje, samo nawet zdrowie i życie, godzien jest tej czci i tego uwielbienia, które na cnotliwych duszach wyciskają łzę czułości i wiążą je ku sobie tak nierozerwalnym węzłem, że ich zdrowie zdrowiem własnym, a życie wzajemnie okupywać życiem każdy z nas chętnie gotów i nieuchronnie powinien.

Lecz dlaczego pytam prace, poświęcenia się i same nawet zwycięskie w zawodzie naukowym laury nie jednają tak głośnej i tak powszechnej chwały, jaką jednak zwykły szumne wojowników dzieła i tryumfy? Sąż uczonych mężów prace i zasługi mniej zaszczytne lub z mniejszym dla społeczności pożytkiem, niż prace i zasługi mężnych rycerzy i bohaterów?

Z darów, które Opatrzność hojną na człowieka zlała prawicą, któryż jest wyższy i zacniejszy nad dar pojęcia i rozumu? Z dzieł, które człowiek wykonywał i wykonać może sąż jakie wyższe i spanialsze nad dzieła, którymi nauki przestronne otwierają pole?

Dar to pojęcia i rozumu wznosi człowieka nad wszystkie w przyrodzeniu twory, bo kiedy wszystko cokolwiek ma bytność w naturze od wyprowadzenia świata z łona nicości aż dotąd w pierwiastkowym utrzymuje się stanie, kiedy żadne jestestwo, żaden żywioł sam przez się i na jeden krok w doskonałości postąpić nie zdoła, to sam tylko człowiek jakby cudotwórczą obdarzony myślenia i poznawania władzą coraz rozszerza swoich wiadomości granice, wznosi się niejako nad siebie samego, tak że spoglądając na się w swoich dziełach nie poznaje częstokroć samego siebie i z zadumieniem własnej przypatruje się wielkości.

Widz i badacz całej natury zmusza ją aby mu objawiła swoje tajemnice, zgłębia ukryte jej siły, dociera przyczyn, z nich tłumaczy i wywiązuje skutki, tak że nie ma prawie w całej naturze tworu, którego by na własny obrócić nie umiał pożytek.

Od ziemi wznosząc oko i umysł na roztoczony ponad głową błękit niebios milionowymi światły usiany, zapytuje, iż tak rzekę cudowne owe ciała, a lubo te nie mają władzy ani myślenia, ani mowy, on przecięż rozmawia w pewien sposób z nimi, dowiaduje się o ich biegu, kierunku i obrócie i to wszystko pod pewne podciąga rachuby. Nią zdolny wznieść się aż do nich, wynalazł dziwny sekret przybliżania ich ku sobie i tym sposobem zmniejszył niejako ową niezmierną przestrzeń, która Niebo i ziemię przedziela. Nie mogąc w jednej chwili być obecnym we wszystkich krajach utworzył cudowną sztukę za pomocą której nadaje swym wiadomościom, myślom i chęciom postać widzialną, przesyła je do najodleglejszych krajów, rozmawia z osobami oddzielonymi nieźmierną przestrzenią morza i lądów, owszem nie przestając na żyjących, jakby czarodziejską siłą z grobu wywołuje umarłych, pyta ich o przeszłe wieki, porównywa je z teraźniejszymi i sam się wieków przyszłych staje nauczycielem. Co większa, nie przestając na powzięciu wiadomości o najodleglejszych wiekach i krajach, sam całą okrąża ziemię i wszystko własnym ogląda okiem. Próżno mu stają na zawadzie przepaściste głębie Oceanów, wstępuje światło na wody, wiatry go niosą na swych skrzydłach, a gwiazdy niebieskie służą mu za przewodników; to zwiedza góry wieczystym pokryte śniegiem, to mierzy stopą wrące od skwarów słonecznych piaski, zbogaca odległe kraje zbywającymi na własnej ziemi płodami, nawzajem z odległych owych krain obce na własną ziemię prze-

nosząc płody, tym sposobem wszyscy jakkolwiek rozproszeni pod rozmaitymi częściami Nieba ludzie, jedne składają towarzyskie ciało, wzajemnie siebie spomagają i bogacą tak, że i skarby Indów i wonności Arabów i płody nowego świata są dobrodziejstwami niebios, których i my spólnie z mieszkańcami owych krain używamy.

Lecz któż wszystkie dobrodziejstwa nauk wyliczy, rozróżni i oceni? ileż to człowiek nie wynalazł zadziwiających sztuk i piękności! Jakimiż cudownymi sposoby nie zaradził własnemu niedołęstwu i słabym siłom? W chwili wykonywa dziś człowiek te ogromne i nadzwyczajne dzieła, nad którymi niegdyś liczne tłumy ludów przez mnogie pocić się musiały lata – nic się zwycięskiemu orężowi rozumu i nauki oprzeć nie zdoła, ani nieźmierzony przestwór powietrznych krain, ani niezgłębione oceanów przepaści, ani ostrym zębem uzbrojone źwierzęta, ani od samej natury wzniesione wały i zapory. Wszystko człowiek przez naukę i sztukę pokonał, podbił, zwyciężył. Przez naukę i sztukę stał się człowiek jakby królem świata, jakby drugim Bogiem na ziemi.

I jestże więc jaka inna chwała, która by nie już przyćmiła lecz w porównanie iść mogła z naukową chwałą? Czy te klęski, mordy, spustoszenia i pożogi, które wstrząsają u samych posad ziemię, grzebią w perzynę nie tylko wsie i miasta lecz i najrozleglejsze kraje i całe nawet narody?... O niechaj przepadną te wszystkie zaszczyty i wielkości, na które płaczą spółcześni, którym klną i wyrzekają najodleglejsze pokolenia i wieki!...

Chwała Wam raczej i wieczna chwała uczeni mężowie, światli nauczyciele, zaszczytne osoby kraju, prawdziwi dobroczyńce ludzkości! A przed innymi chwała Wam i wieczna chwała uczeni w narodzie naszym mężowie, szczególnie zaś wielcy tutejszego Uniwersytetu nauczyciele, nieśmiertelnej pamięci Strojnowscy, Poczobutowie, Śniadeccy, Grodkowie i wszyscy inni, których czcigodne popiersia z poszanowaniem troskliwa o chwałę Waszę zachowuje potomność. Prace, zasługi i poświęcenia się Wasze nigdy w pamięci ludzkiej nie zaginą, owszem chlubny czcigodnych Waszych Imion poczet coraz nowym pomnażany przybytkiem, zaginioną w otchłani niepamięci przeszłość z najodleglejszą połączy przyszłością, a w tym upływie wieków wiecznie rozlegać się będą Waszych imion uwielbienia i pochwały!

Oto i dopiero nowy do grona Waszego przybywa zaszczyt wraz z godnym tak szanownego koła śp. Malewskiego imieniem, a ja acz nieudolny, rzetelny przecięż Waszych prac i zasług czciciel, przynajmniej tym spomnieniem pamięć Waszego Imienia święcę i uwielbiam. Lecz gdy mówię o nierozerwalnym związku jakim uczona tutejszego Uniwersytwtu przeszłość łączy się i łączyć powinna z najodleglejszą przyszłością, dlaczegoż mimowolnie smutne cisną się na pamięć myśli?... wraz z chlubnym pod kosą śmierci śp. Malewskiego upadkiem, upadł ledwo nie ostatni dawnej tutejszego Uniwersytetu chwały zabytek, a po Jego upadku, jakiż dla nas w ogólności z tego względu pozostają nadzieje?... Nie wątpimy, że mądry i miłujący mądrość Monarcha nie przestanie dobroczynnej nad naukami roztaczać opieki, lecz gdy i najtroskliwsze samych tylko światowładców usiłowania i ofiary ogarnąć całą powszechność nie zawsze starczą aby w rozległych jej granicach upowszechnić światło nauki. Do Was przeto niech mi wolno będzie zwrócić mówienie Ludzie! na których łaskawe Nieba szczodrzej wylewając swe dary, podały możność spierania uczonych, pracujących nad dźwignieniem narodu z otchłani niedołęstwa i ciemnoty, a razem możność ułatwienia sposobności owej niezliczonej klasie ludu, której niedostatek, a niekiedy i obca wola staje na zawadzie do nabywania nauki.

O co za smutna myśl! O jak upokarzające spomnienie! Kiedy nie ma żadnej tak dziecinnej igraszki, tak lichej błyskotki, tak marnej a nawet mordującej uciechy, na które by za dni naszych nie płynęło potokiem złoto i srebro; kiedy kosztwone szaty, spaniałe pomieszkania i owe z odległych krajów jakby dla uszczęśliwienia sprowadzane

tryumfalne pojazdy, pożerają nieraz najobszerniejsze dobra i majętności; kiedy ledwo nie każdy, grosz prawie ostatni niesie z ochotą na owe zgubne igrzyska i bale, to ileż tysięcy a nawet i milionów ludu całe życie w najgrubszej spędza ciemnocie! ileż w tej nieźmiernej liczbie tyra się marnie najpiękniejszych zdolności, talentów, a któż wie, może nawet mogących przynieść uszczęśliwienie w nieszczęsnym naszym losie genijuszów!... Co zaś najsmutniejsza, ileż młodzieńców po ukończeniu nauk, nie już odpowiednich swym chęciom i zdolnościom, lecz tych które im zapewniają sposób utrzymania bytu chwytać się musi rodzajów życia i obowiązków! ... Ileż znamienitych pisarzy, artystów i rozmaitego rodzaju uczonych grzebać musi wykrzesane już nawet naukowe talenta i siły, nie znajdując zgoła pobudek zachęcenia i opieki, leżą okryte kurzem nietykane od wieków uczone księgi, pożyteczne i piękne sztuk wyzwolonych płody, wtenczas gdy lada oszustowstwo z obcych przybyłe granic nieźmiernie gromadzi i wywozi z kraju skarby! Gniecie częstokroć niedostatek i nędza prawdziwe zdolności i talenta, gdy tymczasem marnotrawstwo, przepych i zbytek bogacą i panoszą ze wstydem wyrzec przychodzi, jadłem, napojem i lada fraszkami trudniące się handle. Nie dziw więc, że postęp nauk żółwim u nas wlecze się krokiem; dawno już za niewątpliwą jeden z uczonych pisarzy ogłosił prawdę, że aby zakwitły Horacjusze, niechaj Mecenasy będą.

Chwaląc uczonego Męża nie mogłem tego przepomnieć co u nas postęp nauk opóźnia. Mówiąc o jednym z najwyborniejszych nauczycieli winien bym tu jeszcze odkryć drugą przyczynę, małą usilność i pracę tak uczęszczających na nauki, jak i wykładających naukę. Lecz gdy tak ohydna zbrodnia co świętokradzką ręką już nie tylko najważniejsze w społeczności próżno zajmuje stanowiska, nie już tylko najświętsze, zbrodnicze ogarnia przodków poświęcenia i ofiary, lecz też zabija jeszcze droższy nad wszystko czas, bo wydziera najsposobniejszą, owszem jedynie sposobną do nauki porę; zbyt jest widocznie obrzydłą aby jej ohydę długim okazywać wywodem, niechaj więc na tym o niej napomknieniu przestanę.

Dodać tu tylko jeszcze wypada, że jak nie każdy rodzaj wszelkiej innej pracy, tak też i pracy w naukowym zawodzie równy i rzetelny społeczności niesie pożytek. Owszem jak w wszystkich innych zatrudnieniach, tak i w zatrudnieniu naukowym ileż znaleźć by można najusilniejszego trudu owoców, których nieznajomość stokroć byłaby pożądańszą nad wygórowany w nich postęp i nam nawet wynalazek!... Ileż bowiem znaleźć by można nierozważnie lub złośliwie pracujących, którym by należało wytrącić z rąk pióro, dłuto i pędzel, a dla rzetelnego społeczności pożytku odesłać raczej do pługa, rękodzielni i tym podobnych niskich wprawdzie ale właściwszych im zatrudnień!... Ileż ksiąg, posągów, obrazów i tym podobnych głębokiej umiejętności spostrzegamy płodów, których się nie tylko żadne dla społeczności nie wywiązują korzyści lecz owszem, które najzgubniejszy zadają cios religii i moralności, nad którymi boleje potomność i przekleństwa niegodnym spomnienia ich autorom za jedyne kwiaty rzuca na groby. Do tak wysokiego stopnia wygórowało między ludźmi zepsucie, że samego nawet rozumu, tego najdroższego daru Stwórcy używają na tym haniebniejszą Jego Majestatu zniewagę. A jeśli tak haniebne piętno przeszłemu najwłaściwsze wiekowi nie znamionuje dzisiejszych pisarzy, artystów i wszelkiego rodzaju uczonych, to sąż oni całkowicie wolni od niemiej zniewalającego prawdziwą mądrość piętna, gdy jedni z nich próżnej tylko chluby, drudzy samego jedynie szukając zysku, ogromem tylko dzieł zadziwić widzów i liczbą tomów zgarbić usiłują księgarzów barki; drudzy na kształt oszustów i łudzicieli niedołężnymi płody, miłośników sztuk pięknych i czytającą powszechność przez próżne wycięczają wydatki. Prawdziwa mądrość nie tylko zgubną lecz też i płochą i jałową gardzi nauką, z której się żadna nie wywiązuje korzyść, albo same tylko biorą początek wątpliwości i domysły, lub gdzie się wszystko kończy na rozognieniu namiętności i szumnym gładko dobranych słów dźwięku. Przymuje zaś te tylko i pochwala dzieła, co

bronią praw rozumu, religii i społeczności, co rozszerzają światło wiadomości potrzebnych, pożytecznych i zaszczyt dla człowieka przynoszących, a nade wszystko co czynią samegoż znawcę pod względem moralności lepszym i tęż moralność w całym rozszerzają kraju. Nauka o tyle godną jest poszanowania i chwały, o ile się przyczynia do wzrostu i rozkrzewienia moralności, o ile staje się drogą i pomocą cnocie. Inaczej próżna jest i wzgardy godną, a człowiek, który podług wyrażenia jednego z uczonych pisarzów wyobraża chodzącą sprzeczkę myśli z uczuciami, więcej na politowanie niż na rzetelny zasługuje szacunek.

I dlatego oddając hołd uwielbienia wysokiej śp. Malewskiego nauce, nie z innej ją czcimy i uwielbiamy pobudki, tylko że łącząc On w sobie światło nauki z nieskażoną obyczajów prawością stał się prawdziwym Mędrcem, bo mądrym nie tylko w zdaniach lecz i postępkach, a tym sposobem zjednał imie prawego męża, sprawiedliwego urzędnika, niezmordowanego w posłudze społeczności obywatela, nade wszystko zaś niezmyślonego miłośnika prawdy i cnoty, gorliwego czciciela religii i moralności.

Jakoż całe Jego życie równąż z cnoty, jak i z nauki jaśnieje chwałą. Na łonie obfitych dostatków, które oszczędną zebrał starannością i pracą, ozdobiony świetnymi znamionami honorów od wielkomyślnych Cesarzów Aleksandra i Mikołaja w świetnym darze i zaszczycie przesłanych, wyniesiony wreszcie na dostojny stopień rzeczywistego Radcy Stanu nie tylko się nie podniosł w dumę i zarozumiałość, nie tylko się ustrzegł marnotrawstwa i zbytków lecz śród powszechnego w tej mierze zepsucia zachował święte przodków naszych skromności i umiarkowania cnoty, co było niegdyś naczelnym Ojców naszych charakterem, źródłem ich obfitości, znaczenia i potęg. Całe Jego życie wiernym jest tej prawdy dowodem – nie raził on niczyjego oka nadętą szat potrawą i okazałością, z których częstokroć najobrzydliwsza nędza wyziera; nie bryzgał i nie roztrącał tłumnego ludu pędem unoszących wystawną dumę pojazdów, za których potoczystymi koły toczą się nieraz łzy uciśnionych sług, poddanych i rzemieślników. Poznał Go każdy w skromnym ubiorze, uczcił nie Jego szatę, lecz Naukę, Zasługę i Cnotę, a choć Go lada wietrznik wymuskaną przeniosł odzieżą, pokłonił Mu się przecież każdy i najdostojniejszy magnat; wielekolwiek zaś razy do najświetniejszego przybywał grona, widziano Go albo pierwszym, albo do rzędu pierwszych należącym.

Gorliwy o rozszerzenie nie tylko nauk światowych lecz i nauki Niebios światła, wrażał innym też cześć ku Boskiej Chrystusa religii, którą pałała cnotliwa Jego dusza. Widziano Go nieraz prawdziwym w Jej obronie Apostołem i niech mi wolno będzie uczynić do jednego wypadku stosunek samych nawet nauczycieli religii nauczycielem. Czcząc zaś w całym swym życiu świętą Chrystusa religiją przed śmiercią doznał z niej skutecznej ulgi i ochłody, gdy przed zgonem opatrzony Świętymi Sakramentami, w pokoju Bogu ducha oddał. Tak ukończył pełne cnot, nauki i zasług życie śp. Rekotr Malewski w 26 bm., w 74 r[oku] swojego wieku.

Jak dobrym był Ojcem, jak czułym Małżonkiem, jak łaskawym panem świadczą pogrążonej w smutku małżonki i strapionych dzieci żale, a nade wszystko głośna już w uczonym świecie zacnego Jego potomka, zacnego powszechności z wysokich talentów młodego jeszcze wiekiem lecz dojrzałego nauką i cnotą Franciszka Malewskiego, który zbyt wcześnie piękne o sobie rzucone nadzieje z zaspakajającym powszechne oczekiwanie uwieńcza skutkiem.

Lecz czemuż tak godny syn, tak zacnego Ojca z rozrządzeń losu i Opatrzności przynajmniej po raz ostatni uczcić najdroższe dawcy swojego życia zwłoki obecnie łzą synowskiego przywiązania nie zdoła? Czemuż miłe jego nadzieje, które podczas niedawnej tu bytności tworzył, że mu jeszcze dobroczynne Nieba w zdrowiu i życiu drogiego zachowają Ojca, tak zawodnie spełzłe i znikłe widzimy! Czuły więcej nad własne zdrowie i życie, ceniący zdrowie i życie swojego Ojca, nieobecny tu synu zacny Franciszku

Malewski, usłysz to ostatnie pożegnanie Ojca, które On tobie moimi przesyła usty, niech doleci ten głos, a z nim i to błogosławieństwo, które w ostatnią zgonu chwilę w jednym ci przesyłał upominku.

Szczęśliwsze przynajmniej z tego względu czcigodne jego Rodzeństwo JWW. Katarzyna z Witakowskich, Małżonka, tudzież Marianna i Zofia, córki Malewskie! Drogie albowiem w Bogu, że Jego zwłoki zstąpią do grobu łzami Waszymi skropione, a niepowetowaną którąście poniosły stratę, cieszyć jakożkolwiek powinno to jego Cnot i zasług spomnienie, bo gdy jako człowiek żyć wiecznie na świecie nie mogąc, z chwałą swe spełnił przeznaczenie, tym samym poniosł za sobą dobre uczynki, które jak mówi Pismo Święte idą za umarłymi i wieczny im zapewniają spoczynek. Utulcież przeto Wasze łzy i żale! Wszak On Was nie na zawsze opuścił, wszak przyjdzie czas, w którym się połączy z Wami bez obawy rozstania się kiedykolwiek i razem przyjmcie to ostanie w imieniu Jego pożegnanie.

Ty zaś Szanowny Cieniu! Przebacz, że zamiast wymównych ust, które z tego miejsca głosić zwykły pochwałę Uczonych tutejszego Uniwersytetu Mężów, jeden nie ustępujący wprawdzie nikomu co do czci i szacunku wysokiej Twojej Nauki, Cnoty i zasługi, lecz małego znaczenia a mniejszych jeszcze zdolności kapłan, podnosił głos na uczczenie godnej najzdolniejszego pióra i najwymówniejszych ust, Twojego Imienia pamiątki. Mierność mojego znaczenia i wymowy nie ujęła nic z blasku jaśniejącej nad Twym grobowcem chwały. Świadoma Twoich prac i zasług powszechność, nie z tego com powiedział, lecz z tego na co własnym poglądała okiem, sądząc o Tobie, oddaje Ci w duchu wyższą nad wszelki wyraz pochwałę, a ktokolwiek z uczonych tutejszego Uniwersytetu członków Imie Twe najodleglejszej poznać potomności bezwątpienia nie omieszka. Tymczasem przyjmij i tę drobną lauru gałązkę, którą obok smutnych cyprysów na Twym zaszczepiam grobowcu, głosząc, że prawdziwą Twoję wielkość i chwałę stanowi Nauka i Cnota. Amen.

Rękopis (autograf?) w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 945, s. 29–36.

[1] Czasownik nie notowany w słownikach języka polskiego; wykonywał, piastował?
[2] Hieronim Strojnowski (1752–1815), ze zgromadzenia pijarów, w latach 1781–1795 prof. prawa natury w Akademii Wileńskiej, w 1799–1806 wybrany po Poczobucie rektorem.
Marcin Odlanicki Poczobut (1728–1810), znakomity astronom, od 1764 prof. matematyki i astronomii w Wilnie, w latach 1780–1799 rektor Akademii Wileńskiej.

# LISTY
# różnych osób do Franciszka Malewskiego
# (1821–1869)

Dość pokaźna ilość listów adresowanych do Franciszka Malewskiego (130 sztuk) pochodzi aż od 46 autorów, co świadczy o ożywionych kontaktach adresata ze światem. Listy pisane były w latach 1821–1869 i zachowały się w znacznej mierze w autografach w zbiorach Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie i w Bibliotece Polskiej, Muzeum Mickiewicza w Paryżu; pojedyńcze listy mogą pochodzić z pierwodruków ogłoszonych przez Władysława Mickiewicza. Zasadniczo uwzględniono cały zachowany materiał epistolarny, niekiedy jednak edytor zmuszony był dokonać redukcji, która dotknęła przede wszystkim trudno czytelne (przeważnie pisane gotykiem) listy w języku niemieckim wysyłane przez księgarzy: W. Bernhardta (z Hamburga), Ferdynarda Dümmlera (z Królewca), Friedricha Fleischera (z Lipska), Johanna Georga Heysa (z Brennen) oraz Franza Lipperta (z Halle), oferujących swój towar, przeważnie specjalistyczne prace z zakresu prawa. Przykładowo przytoczono dwa zachowane listy G.L. Goethego z Lipska. Pozostałe ogłaszane tu listy pisane były przez następujących autorów:

Michał B a l i ń s k i, odnotowany również jako adresat listu F. Malewskiego zob. listy F. Malewskiego do różnych osób nr 30 i 31. Tu list nr 95.

Kazimierz Władysław B a n d t k i e S t ę ż y ń s k i, syn Jana Wincentego, prawnika uszlachconego, bratanek Jerzego Samuela Bandtkiego. Wydawca dzieła ojca *Numizmatyka krajowa* (t. 1–2, Warszawa 1837–1840). List nr 102.

Tadeusz B u ł h a r y n (1789–1859), poeta, powieściopisarz i publicysta polski i rosyjski o burzliwym życiu. Uczestnik kampanii napoleońskiej 1807, wstąpił do legionów polskich. Od 1819 osiadł w Petersburgu, redagował czasopisma: „Siewiernyj Archiw" i „Siewiernaja Pczeła". Od 1828 członek korespondent Warszawskiego TPN. Posądzony o współpracę z wywiadem rosyjskim. List nr 111.

Ludwik Alojzy C a p p e l l i (zm. 1838), Włoch, prof. Uniwersytetu Wileńskiego a następnie Akademii Duchownej w Wilnie. Przed przybyciem w 1804 do Polski prof. prawa w Pistoi. Od 1808 wykładał też w Wilnie język i literaturę włoską; w latach 1811–1817 i od 1827 dziekan Wydziału literatury i nauk wyzwolonych. Od 1815 wykładał też kurs prawa kanonicznego. W Wilnie ożenił się i osiadł w mająteczku Petesza pod Wilnem. W 1838 powrócił do Włoch. Języka polskiego nie opanował. Człowiek zdolny, rzutki i giętki. Listy nr 10, 65.

Aleksander C h o d ź k o, zob. informacje wstępne w bloku listów F. Malewskiego do różnych adresatów. Listy nr 81–83.

Jan C z e c z o t (1796–1847), poeta, etnograf, kolega szkolny Mickiewicza, pracował w administracji Masy Radziwiłłowskiej, od 1819 członek i sekretarz Towarzystwa Filomatów, lubiany i ceniony przez kolegów, autor wielu piosenek i śpiewów wykonywanych na spotkaniach filomatów, podkochiwał się w Zofii Malewskiej. W wyniku procesu filomackiego skazany na pół roku twierdzy na Syberiii (Kizyl, Ufa) i pobyt bezterminowy. W 1831 przeniósł się do Tweru, a w 1833 do Lepla na witebszczyźnie. W 1841 powrócił do kraju, został bibliotekarzem w Szczorsach. W 1844 przebywał w Bartnikach u Śliźniów, w 1846 w Dołmatowszczyźnie. Listy nr 6, 54, 93, 97 i 98. Zob. też t. II *Listów z zeslania. Krąg Jana Czeczota*.

Ignacy D a n i ł o w i c z, zob. *Listy F. Malewskiego do różnych adresatów* oraz *Dodatek* z listami I. Daniłowicza do Lelewela na końcu bloku F. Malewskiego. Listy nr 7, 23, 25, 40, 52 (wspólne autorstwo), 55, 64, 74, 76, 94, 96, 99, 101.

Adolf D o b r o w o l s k i, sekretarz ks. A. J. Czartoryskiego. Listy nr 29 i 38.

Ignacy D o m e y k o (1801–1889), pamiętnikarz, geolog, absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, najbliższy przyjaciel Mickiewicza, w 1819 przyjęty do Towarzystwa Filomatów, więziony wraz z towarzyszami, uwolniony staraniem stryja Ignacego, gospodarował w Zapolu, uczestnik powstania listopadowego, emigrant, z pocz. 1838 wyjechał do Chile, gdzie został prof. chemii i mineralogii w Coquimbo, następnie w Santiago, ożeniony z Chilijką. Członek wielu towarzystw naukowych, rektor Uniwersytetu w Santiago. W 1884 bawił w kraju. Listy nr 33, 35, 50.

Michał F r y c z y ń s k i, Wołyniak, wychowanek Liceum Krzemienieckiego, następnie kształcił się w Uniwersytecie Wileńskim, w 1822 odbył podróż naukową po Niemczech, od 1824 uczył agronomii w Liceum Krzemienieckim, od 1829 prof. agronomii praktycznej w Wilnie. Listy nr 9, 14, 18, 20, 36, 45, 57, 60.

G.L. G o e t h e, księgarz lipski. Listy nr 22, 26.

Dymitr W. G o l i c y n, wojskowy, gen.-gub. Moskwy, zwierzchnik Mickiewicza i Malewskiego, bardzo im życzliwy. List nr 68.

Wacław H a n k a zob. *Listy F. Malewskiego do różnych adresatów*. Tu listy nr 58, 73, 106, 114, 116, 120, 123.

Ignacy H o ł o w i ń s k i (1807–1855), powieściopisarz, tłumacz, kształcił się na wydziale teologicznym Uniwersytetu Wileńskiego, w 1831 otrzymał święcenia kapłańskie, od 1835 kanonik katedry w Żytomierzu, a od 1837 prof. teologii w Uniwersytecie Kijowskim. W 1839 odbył podróż do Ziemi Świętej. Współpracował z „Tygodnikiem Petersburskim" i należał do tzw. koterii petersburskiej. W 1842 rektor i prof. Akademii Duchownej w Petersburgu. Od 1848 biskup sufragan, a od 1851 arcybiskup metropolita mohylewski. List nr 107.

Józef Szczepan K o w a l e w s k i (1801–1878), filomata, skazany na zesłanie wybrał wraz z Feliksem Kułakowskim i Janem Wiernikowskim Kazań, aby studiować języki orientalne, odbył podróże naukowe do Mongolii i Chin, znakomity orientalista, prof. i rektor w Kazaniu, pod koniec życia w Szkole Głównej w Warszawie. Listy nr 91 (współautor), 92, 103, 113, 115, 122, 127–129.

Stanisław K o z a k i e w i c z (1803–1848), absolwent wydziału prawa Uniwersytetu Wileńskiego, adwokat w Wilnie, filareta, zob. o nim w t. I *Listów z zesłania* s. 176. List nr 52 (współautor).

Walerian Skorobokaty K r a s i ń s k i zob. *Listy F. Malewskiego do różnych adresatów*. Tu listy nr 30, 61.

Józef Ignacy K r a s z e w s k i zob. *Listy F. Malewskiego do różnych adresatów*. List nr 89.

Teodor Ł o z i ń s k i (1796–ok. 1837), absolwent wydziału matematyczno-fizycznego Uniwersytetu Wileńskiego, filomata, członek Związku Węglarzy. Na zesłaniu przebywał w Kazaniu, potem w Wiatce. Listy nr 39, 91 (współautor).

Józef M a t e c k i, księgarz krakowski, ożeniony z Apolonią Czechową, wdową, właścicielką księgarni i drukarni w Krakowie; prowadził ją wraz ze swym pasierbem Józefem Czechem (1806–1876). List nr 28.

Aleksander M i c k i e w i c z (1801–1871), prawnik, absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, filareta, młodszy brat poety. W 1827 przebywał blisko pół roku w Petersburgu, od jesieni 1828 profesor prawa w Liceum Krzemienieckim, od 1835 w Uniwersytecie Kijowskim, a od 1840 w Charkowskim. W 1859 powrócił na Litwę. Listy na 32, 75, 90, 118, 121, 126,

Franciszek Mickiewicz (1796–1862), starszy brat poety, mimo kalectwa (był chromy i garbaty) walczył w powstaniu listopadowym, emigrował do Prus, osiadł w Łukowie w Poznańskiem, autor *Pamiętnika*. List nr 79.

Fryderyk Moritz, księgarz wileński. Zob. *Listy F. Malewskiego do różnych adresatów* oraz t. I *Listów z zesłania*. Listy nr 8, 12, 13, 15, 17, 19, 24, 31, 56.

Antoni Edward Odyniec (1804–1885), poeta, tłumacz, wydawca, absolwent prawa Uniwersytetu Wileńskiego, od 1820 członek Towarzystwa Filaretów, przyjaciel Mickiewicza. Od 1825 przebywał w Warszawie, a w 1829 bawił dwa tygodnie w Petersburgu. W końcu czerwca 1829 wyruszył na zachód, odbył z Mickiewiczem podróż przez Europę. W 1837 powrócił do kraju. W 1866 osiadł w Warszawie. Listy nr 80, 125.

Ignacy Żegota Onacewicz (1780–1845), historyk, w latach dwudziestych wykładał statystykę i dyplomatykę na Uniwersytecie Wileńskim. List nr 100.

Wacław Pelikan (1790–1873), od 1817 prof. chirurgii Uniwersytetu Wileńskiego, w latach 1826–1830 rektor tej uczelni, w procesie filomatów odegrał co najmniej dwuznaczną rolę. List nr 63.

Kazimierz Piasecki (1798–1882), student wydziału prawa Uniwersytetu Wileńskiego, filomata, adwokat w Wilnie. Listy nr 1, 4, 52 (współautor).

Marian Piasecki (1796–po 1840), brat Kazimierza, prawnik, filareta, z pocz. 1826 skierowany do Archangielska jako nauczyciel, w 1827 wyjechał do Petersburga, pozostawał w kontaktach z Mickiewiczem, zajmował postawę pełną wahań wobec władz i nadmiernej służalczości. Postać kontrowersyjna. Zob. *Listy z zesłania* t. II. Listy nr 21, 27, 42, 43, 47, 51, 53, 58.

Onufry Pietraszkiewicz (1793–1863), jeden z założycieli Towarzystwa Filomatów, studiował nauki przyrodnicze w Uniwersytecie Wileńskim i pracował w Masie Radziwiłłowskiej. W latach 1820–1821 studiował w Uniwersytecie Warszawskim, absolwent filozofii, nauczyciel w Lublinie, w wyniku procesu filomatów skazany na wyjazd do Rosji, pracował w Moskwie w tamtejszym Uniwersytecie. W 1832 w wyniku represji zesłany do Tobolska, skąd powrócił dopiero w 1860. Zob. *Na zesłaniu* i *Listy z zesłania* t. I. Listy nr 27 (współautor) i 34.

Potocki Przemysław (?) (1804–1847), syn Antoniego i Róży z Potockich, późniejszej Branickiej, przyrodni brat Elizy Branickiej, późniejszej Krasińskiej. Przyjaciel filomatów. List nr 3.

Andrej Polewoj, zapewne spokrewniony z Nikołajem i Ksenofontem, bliżej nieznany. List nr 67.

Henryk Rzewuski (1791–1866), ceniony później powieściopisarz i publicysta, uczestnik kampanii 1809, w latach 1818–1822 członek masonerii, działał w Petersburgu. W 1818 podróżował po Europie zachodniej, studiował na Uniwersytecie Paryskim. W 1823 powrócił na Wołyń, w 1825 odbył wraz z Mickiewiczem wycieczkę na Krym. W latach 1826–1829 przebywał w Petersburgu, a następnie do 1832 we Włoszech, gdzie ponownie zetknął się z Mickiewiczem. Stały współpracownik „Tygodnika Petersburskiego" i przywódca tzw. koterii petersburskiej po powrocie do kraju. W 1845–1849 przebywał w Petersburgu, a od 1850 do 1856 w Warszawie, jako urzędnik do specjalnych poruczeń przy namiestniku I. Paskiewiczu. Listy nr 105, 110 i 124.

Ludwik Sobolewski, w 1819 odbył podróż naukową zagranicę, zastępca prof. literatury starożytnej w Uniwersytecie Wileńskim, wspomniany przez F. Malewskiego już w liście z 1819 r. (*Korespondencja Filomatów* t. I, 164). Listy nr 2, 11, 16.

Sergiusz Sobolewski (1804–1870), najbliższy przyjaciel Puszkina, znany bibliofil i bibliograf. List nr 130.

Albert (Wojciech) Sowiński (1805–1880) z Podola, pianista, uczeń K. Czernego, koncertował we Włoszech, w 1830 osiadł na stałe w Paryżu, wiele komponował we

wszystkich rodzajach muzyki, które Chopin oceniał bardzo krytycznie. Położył podstawy pod rozwój polskiej historiografii muzycznej. List nr 119.

D.S. Szybiński, prawnik kijowski, wg opinii Pełczyńskiego w liście do J. Jeżowskiego z r. 1820 „siepacz obywatelów niektórych w guberni kijowskiej" (*Korespondencja Filomatów* I, 450). Listy nr 77, 78.

Celina Szymanowska (1812–1855), od 1834 Mickiewiczowa, córka pianistki Marii. Listy nr 86–88.

Maria Szymanowska zob. *Listy F. Malewskiego do różnych adresatów.* Listy nr 65, 66, 69–71.

Zofia Szymanowska (1825–1870), od 1861 Lenartowiczowa, córka Józefa i Elżbiety z Młodzianowskich, przyrodnia siostra Celiny i Heleny, malarka. List nr 112.

Romuald Szymanowski (1811–1840), bliźniaczy brat Heleny, starszy brat Celiny, służył w wojsku rosyjskim, w końcu lat trzydziestych karnie na Kaukazie. List nr 104.

Michał Szyrma, student wydziału prawa Uniwersytetu Wileńskiego, filareta. List nr 5.

Józef Twardowski, zob. *Listy F. Malewskiego do różnych adresatów.* Listy nr 37, 41, 46, 48, 62.

Piotr Andrejewicz Wiaziemski (1792–1878), rosyjski poeta i krytyk, uczestnik wojny 1812 r., w latach 1818–1821 przebywał służbowo w Warszawie, zbliżył się wówczas do polskich środowisk patriotycznych, wyznawał początkowo poglądy liberalne, które z czasem uległy zmianie; przyjaźnił się z J.U. Niemcewiczem i A. Mickiewiczem. Listy nr 72, 84, 117.

Barbara i Franciszek Wołowscy, rodzice Marii Szymanowskiej, dziadkowie Heleny i Celiny. List nr 85.

Tomasz Zan, zob. *Listy F. Malewskiego do różnych adresatów* oraz *Listy z zesłania* t. II. Listy nr 44, 49, 108.

Brygida ze Świętorzeckich Zanowa, od 1846 r. żona Tomasza. Listy nr 108 (współautorka) i 109.

Blok 130 listów różnych autorów dopełnia *Dodatek* złożony z 8 listów pisanych również przez różnych autorów, ale do różnych adresatów: przez Feliksa Kułakowskiego (nr 1–3); Franciszka Malewskiego (juniora), syna Antoniego, kuzyna Franciszka (list nr 8); Aleksandra Mickiewicza (nr 6), panie Szymanowskie (nr 4 i 5) oraz Jana Wiernikowskiego, filaretę zesłanego do Kazania (nr 7).

Listy ogromnie zróżnicowanej grupy autorów dochodzącej wraz z *Dodatkiem* do blisko 50 osób i adresowane do bardzo zróżnicowanej siatki odbiorców, obfitują w niezwykle bogatą problematykę pozwalającą na bardziej wnikliwą ocenę życia F. Malewskiego i jego epoki.

## 1 Kazimierz Piasecki

[Wilno, 7/19 grudnia 1821]
1821 X-bra 7° Wilno

[Adnotacja adresata:] Otrzym: Warszawa, 4 stycz. n.s.

Jaroszowi zdrowia Kazimierz życzy.

Powinienbyś otrzymać wiele listów, bo zręczna okazja wszystkim wiadoma ułatwiła korespondencję. Ale Szerok do Ciebie nie strzeli, bo się gotuje na jutrzejszego *Cwibaka*[1]; będziemy obchodzić Imieniny Tomasza odegraniem jego krotochwili. Szerok naj-

pryncypalniejszą obrał rolę, co pewnie ze skrzynką będzie wrzeszczał całem szerokiem gardłem: „gryszan", „gryszan"! a wreszcie zakończy jambami – uzbierał trochę materiałów.

W czasie kiedy odsyłano z Warszawy bursza niemieckiego Ręczyńskiego[2], kazano zrewidować papiery jego brata; wiedzieli wszyscy o nastąpić mającej rewizji, ale nikt o osobie i z jakiego powodu; możesz więc wystawić, co tu mieliśmy śmiechu. Kroki ostrożności lepsze, przedsięwzięto. Ale Hodegetyka[3] wyśmienicie idzie, dziwów narobiła. Rektor pozwolił sali na prośbę Żegoty i Nowickiego[4]. Z 80 osób napełniło salę przez dwie lekcje w najlepszym porządku. Obcy na pierwszej lekcji cisnęli się, ale przywitani od Szeroka zapytaniem biletu, a nareszcie ode wyparci, roznieśli między kandydatów wielką chęć dostania się, nie wiedzą, jak tu u Jeżowskiego biletu dostać. Rozśmiejesz się, gdy wystawisz sobie Skoczkowskiego[5] nad szklanką, dorozumiewającego się, co znaczy ta dziwna Hodegetyka; „musi być to patriotyzm unominowany po grecku", powiada z uśmiechem. Grodek nawet dał się słyszeć Kontrymowi: „Hodegetyka to bardzo sucha nauka, co to jest, że na nią ma 50 słuchaczy pan Jeżowski". Każdy po swojemu sądzi; nie doszło to jeszcze do wszystkich uszu, albo choć i doszło, nie wiemy, jaki skutek sprawiło. Rektor miał być na drugiej lekcji, ale nie przybył, będzie jednak niezawodnie.

Z akademików ci, co jakieś sobie roją tkanki, starają się o przyjaźń, proszą o ułatwienie słuchania, przez przyjęcie jakichkolwiek obowiązków. Spauzują w tem, a jak cokolwiek dojrzeją umysły, można będzie tego na dobre użyć.

Kursa idą lepiej niż przeszłego roku, języki pełno słuchaczów mają, arytmetyka Szerocentego[6] 10-ciu liczy prozelitów, wszystko to ślicznie. F. czekają reformy[7], spod warsztatu wychodzi, zbliżamy się przynajmniej do pewnych zdań. Naukowość postępuje znacznie. Utyskujemy, że nie mamy Ciebie do Encyklopedii[8], wielu cierpi, ale ja najmocniej, nie wiem nawet, gdzieś seksterna podział, odczytałbym je sobie, póki niemczyzny nie ułatwię.

Szerok ma nadzieję wyjazdu zagranicę na rok przyszły, już o to posłano przedstawienie do Rafałówki[9]. Mają mu dać na rok 300 rubli, a z domu coś mieć będzie. Ma się przyłożyć do Inżynierii, może tam gdziekolwiek Was napędzi i wrzaśnie: *„Hej, użyjmy żywota"*[10]! Domeyko Napoleona[11] już skłonił, wyborny chłopiec, więcej okazuje, niż obiecywał. Pewno pojedzie z Jeżem i Żegotą[12] na rok przyszły zagranicę i tam jedynie do prawa będzie się przykładał.

Co do mnie ja najwięcej potrzebuję Twoich rad. Ostatecznym wypadkiem moich starań ma być poznanie naszego prawa, a szczególniej poznanie dokładne przystosowania prawa i procedura, żebym mógł wiedzieć, w czem złe i jak je należałoby naprawić. Do tego nim przystąpię, powinienem poznać prawo rzymskie, niemiecki i to będę się starał ułatwić za pomocą i dzieł i rady, jakiej tu gdziekolwiek dostanę; nie uwalniam Cię od rad w tym względzie, ale nie śmiem obarczać. Lecz co najważniejsza, oto chcę w niemieckim prawodastwie obeznać się z procedurą w najogólniejszem tego wyrazu znaczeniu, t.j. chcę, żebyś mi z Niemiec pisywał jaki jest układ jurysdykcji, jaki proces, jakie wykonywanie. Wiem, iż to jest zbyt trudne do wykonania, gdyż takie się znajdą pytania, które za jednem wejściem do niemieckich sądów by się rozwiązały, a opisać się nie dają.

Nie mogę i przynajmniej teraz żadnej nie mam nadziei zwiedzenia Niemiec. Proszę zatem Ciebie, żebyś dla mnie pisał w oddzielnym seksternie uwagi, jakie Ci w ciągu wojażu nastręczą się. Zaklinam Cię o to. – A tymczasem i póki wrócisz w nasze strony, listem z Niemiec donieś o dziełach, będzie mi to potrzebne za półtora roku.

Kowalewski nasz biedny choruje, mnie się lepiej wiedzie; jeśli w takim sposobie i dalej pójdzie, to może kiedykolwiek i ja do Niemiec ruszę.

Szerocentemu dawano dwie instrukcje; późniejsza miała nakazywać utworzenie komitetu, który by wiedząc o wszystkiem, odbierał polecenia i wykonywał to wszystko, cokolwiek się tycze młodzi. – Odrzucił ją, nie poradziwszy się; lecz teraz stanęło, aby się wrócił, są bowiem korzyści, a żadnego ryska. Mogą albo protekcją albo pieniędzmi, opatrzeniem nawet miejsc, czasem wysłaniem zagranicę, lub miejscem w Petersburgu, wypłacić się nam z powolności i z urojonej przez nich podwładności. Wykonywać do nas będzie należało, a wiesz jakie można mieć w tem działanie. Michała[13] ledwośmy uwolnili, jak się nań Jeż rozdobruchał; Michał w strachu, że nic nie zrobił, puścił się na koncept i musiał Tomasz dać dwa polecenia, którym [!] ma ściągnąć serca tych, którym zawsze trzeba czegoś wyższego, co by nimi kierowało. Co uczyni teraz, będziemy wiedzieć. Ciesz się, a ciesz się Jaroszu, że u nas wszystko coraz lepszą daje wróżbę. Bądź zdrów i odpisz.

Długi.

Tekst za Stanisławem Pigoniem: *Głosy sprzed wieku. Szkice z dziejów procesu filareckiego* (Wilno 1924, s. 214–223), ogłoszony na podstawie fascykułu zeznań znajdujących się w Bibliotece Uniwersytetu w Wilnie; korzystał z niego również H. Mościcki i drobne urywki włączył do swej rozprawy ogłoszonej w „Bibliotece Warszawskiej" 1904, t. II.

[1] Imieniny Tomasza Zana obchodzono zwykle w gronie filomatów 21 grudnia. Tu mowa o krotofili jaką zamierzano wystawić, autorstwa Zana pt. *Gryczane pierożki*, napisanej w 1817 r. na Wielkanoc. Głośnym jej bohaterem był Bartłomiej Cwibak, „pierożnik" przybyły z Mińska do Wilna. Mickiewicz napisał do niej czterostronicowy *Dodatek do Cwibaka*. Obydwa teksty ogłoszone przez Jana Czubka: *Poezja Filomatów* t. I, Kraków 1922, s. 228–283.

[2] Ręczyński, wg H. Mościckiego: Marcin Reczyński, brat Michała, nauczyciel szkoły kiejdańskiej, synowie Stefana, pastora ewangelickiego. Marcin kształcił się początkowo w Marburgu na wydziale teologicznym, gdzie należał do Burschenschaftu, następnie przez 3 lata uczęszczał do seminarium nauczycielskiego przy Uniwersytecie Wileńskim, z kolei udał się do Warszawy, aresztowany w 1821, uwolniony przebywał w Kiejdanach (H. Mościcki: *Wilno i Warszawa w Dziadach Mickiewicza... Warszawa 1908, s. 107).*

[3] Hodegetyka, nauka poświęcona metodzie uczenia się na studiach.

[4] Mowa o Ignacym Domeyce i Napoleonie Nowickim, później radcy grona różowego filomatów.

[5] Józef Skoczowski, dyrektor gimnazjum wileńskiego.

[6] Chodzi prawdopodobnie o Teodora Łozińskiego, studenta wydziału matematyczno-fizycznego, członka Związku Węglarzy.

[7] Mowa prawdopodobnie o Towarzystwie Filomatów.

[8] Chodzi prawdopodobnie o podstawowe pojęcia z zakresu prawa potrzebne do egzaminów.

[9] Rafałówka, miasteczko w powiecie łuckim, nad Styrem, gdzie była siedziba loży masońskiej, należeli do niej Narcyz i Gustaw Olizarowie, niektórzy profesorowie Uniwersytetu Wileńskiego, jak E. Grodek, J. Rustem; Teodor Łoziński był również masonem.

[10] Mowa o *Pieśni Filaretów* incip. *Hej, użyjmy żywota!*, napisanej przez Mickiewicza w grudniu 1820 r.

[11] Ignacy Domeyko i Napoleon Nowicki.

[12] Józef Jeżowski i Ignacy Domeyko.

[13] Michał Rukiewicz zw. Szwaliżerem (ur. 1795), absolwent gimnazjum białostockiego, zapisany na studia w Uniwersytecie Wileńskim, przerwał je w 1812, by jako szwoleżer napoleoński uczestniczyć w kampanii na Moskwę, kawaler Legii Honorowej, po upadku Napoleona powrócił na studia, w 1824 r. przyjęty do Towarzystwa Filomatów.

## 2 Ludwik Sobolewski

[Wilno, 10/22 grudnia 1821]

Listek Twój, zacny Franusiu, d. 16 grudnia n.s. datowany odebrałem i dziękuję Ci za wyrazy przyjaźni i przychylności, które w nim znalazłem. Już mię P. Lelewel uwiadomił o powrocie P. Gołębiowskiego z Królewca[1] i mimo wszelkie myśli dla mnie szkodliwe, które podtykano Księciu Jmci Kuratorowi[2], aby na moję podróż do Puław nie zezwolił, spodziewałem się zawsze pomyślnej dla siebie odpowiedzi. Nie wprzód jednak

opuszczę Wilno aż nadejdzie w tej mierze urzędowa odpowiedź, gdyż bez niej nie dadzą mi pieniędzy na drogę, a ja bez pieniędzy nigdy wojażować nie mogę. Co się tycze życzenia Twego abym drogę skierował na Warszawę i Ciebie zabrał z sobą do Puław, nic nadto nie byłoby dla mnie przyjemniejszego, gdyby te przeklęte pieniądze nie były temu na przeszkodzie. Dla mnie najlepsza droga, a zatym i najoszczędniejszy sposób dostania się do Puław, jest wziąć podorożną[3] aż do Brześcia, a tam nająć furmana aż na miejsce. Gdybym miał w tym roku taką pomoc, jaka miałem w r. przeszłym ze strony Hr. Chreptowicza[4], wtenczas mógłbym z rzetelną satysfakcją życzeniu Twemu dogodzić, ale o tym i myśleć teraz nie można. Trudno mi pisać w tej mierze do Hrabiego, a widzieć się z nim nie przyjdzie, gdyż zasiedział się w Szczorsach i nie słychać o jego przybyciu do Wilna. Wszak zabawisz może jeszcze z parę miesięcy w Warszawie, a ja za przybyciem do Puław prędzej znajdę sposobność widzenia się z Tobą i przekonania Cię o mojej niezmiennej dla Ciebie, kochany Franusiu, życzliwości i przyjaźni.

Bądź zdrów i mnie zawsze kochaj

Sobolewski

[Adres na odwrocie:] A Monsieur / Monsieur François Malewski / à Varsovie

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 84, zapisana strona pierwsza, formatu 20,3 × 24,5 cm., ślady złożenia na pięć, uszkodzenie po zerwaniu pieczęci.

[1] Łukasz Gołębiowski (1773–1849), historyk, bibliotekarz, pracował w Warszawie, Porycku i Puławach.
[2] Tzn. ks. Adamowi Jerzemu Czartoryskiemu.
[3] Ros. *podorożna* – upoważnienie do podróży i najmu koni.
[4] Adam Chreptowicz (1768–1844), właściciel Szczors, poseł na Sejm Czteroletni, wizytator szkół litewskich.

## 3 Przemysław(?) Potocki

[Wilno, 19/31 grudnia 1821]

Przez jadącego P. Wyszyńskiego[1] mam honor Panu Dobrodziejowi tych kilka słów z życzeniem zdrowia i wszelkiego dobra przesłać.

Od wyjazdu Pańskiego z Wilna nic prawie nowego nie zaszło w Uniwersytecie. Tylko że P. Lelewel przyjechał, mieszka w stancyach po sp. Niemczewskim[2]. Dla P. Łoboyki przesłaliśmy już na koszta drogi rub. sr. 300. Dla Wiszniowskiego[3] do Londynu r.s. 1000. Bobrowski[4] pisze ostatnich dni listopada m[iesiąca] p[rzeszłego] z Paryża, że w miesiącu lutym będzie w Wilnie, że P. Abłamowicz[5] raport do Uniwersytetu przez niego przeszle. P. Onacewicz spokojnie teraz siedzi jak gdyby go nie było w Uniwersytecie. J.W. Rektor[6] dla ciągłych zatrudnień a szczególniej spodziewanego przybycia JW. Księcia Kuratora, nie miał czasu pisać dotąd do Pana. Jest zdrów dzięki Bogu, również Mama i Siostry Pana. U nas ciągłe deszcze, a ciepła mamy czasem do 6 stopni. Mrozu zgoła nie mieliśmy, woda na Wilii i Wilence wielka, prawie jak gdyby na wiosnę. Gwardya stoi spokojnie. Wielki Książę, Generałowie i Wojenny Gubernator[7] wyjechali wszyscy do Petersburga. Wojenny aż w lutym ma powrócić.

Przez Pana Wyszyńskiego wielką ekspedycję przesyłamy do Księcia Kuratora. Zamówiony został tu już na pomieszczenie jego dom Tyszkiewiczowi[8] na Niemieckiej ulicy.

Pan Chreptowicz w listach do J.W. Rektora wspomina ciągle Pana z żalem, że stracił swego uczonego korespondenta w Wilnie. Pan Twardowski jeszcze szkoły jego nie zwiedził, a tymczasem wszelkie przysposobienia (jak pisze hrabia) na Jego przyjęcie są przygotowane. P. Kukiewicz[9] otrzymał pensyą emerytalną przez Monarchę potwierdzoną rub. sr. 1500 rocznie, z zapewnieniem mu przy tym teraźniejszego placu, z pensyą oddzielną rub. sr. 1500.

Uczniowie uniwersyteccy są spokojni. P. Jeżowskiemu Rząd Uniwersytetu postanowił dać na koszta druku 2 tomu dzieła jego[10] rub. sr. 300.

Zostaję z najgłębszym uszanowaniem

WW Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Potocki

d. 19 grudnia 1821

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 82–83, arkusik grubego papieru formatu 10,2 × 15,8 cm., zapisane trzy strony, ślad złożenia na trzy.

1 Wyszyński, wspomniany w *Korespondencji Filomatów*, pracował w kancelarii kuratora ks. A.J. Czartoryskiego.
2 Zachariasz Niemczewski, prof. matematyki wyższej i mechaniki.
3 Być może chodzi o Szymona Wiszniewskiego, w czasach Królestwa Polskiego prezesa sądu apelacyjnego, kasztelana.
4 Prawdopodobnie ks. Michał Bobrowski.
5 Józef Abłamowicz, dr medycyny.
6 Tzn. Szymon Malewski, ojciec adresata.
7 W. ks. Konstanty Pawłowicz i Aleksander Rimskij-Korsakow, gen.-gub. Litwy.
8 Zapewne Michała Tyszkiewicza i Joanny z Karpiów oraz ich syna Józefa.
9 Kukiewicz, adwokat, właściciel Zameczka, który sprzedał później Uniwersytetowi Wileńskiemu na Instytut Rolnictwa, zatrudniony w kancelarii Nowosilcowa.
10 Mowa o drugim tomie J. Jeżowskiego: *Horacjusza ody celniejsze stosownie do użytku szkół objaśnione* (Wilno 1823, t. 1, ukazał się w 1821 r.).

## 4 Kazimierz Piasecki

[Wilno, 19/31 grudnia 1821]
Wilno, 1821 X-bra 19

[Adnotacja adresata:] otrzym. 23 stycz., Warszawa

Kazimierz Franciszkowi zdrowia i powodzenia.

Nagle się dowiaduję o okazji, więc piszę; nie wiem nawet, czy inni piszą, donieść im nie miałem czasu. Jak często czuję, że nam brak Ciebie! Oddział naszych pracowników więcej coraz nabiera gorliwości, ale usiłowania ich mały biorą skutek; braknie nam na poradzicielu ogólnym, jednem słowem Ciebie nam nie dostaje, drogi Franciszku. Hodegetyka wszystkim zajęła głowy, mieliśmy na jednej lekcji Twego ojca. Wszedł na to, kiedy Jeżowski wykładał zamiar uczenia się i najkorzystniejszy sposób, mówił o tem baczeniu na kraj, jakie każdy obywatel mieć powinien. Zaledwie period ukończył, aż zdziwiony starzec zaczął przypatrywać uczniów, zrobił uwagę, że najpilniejsi uczniowie są słuchaczami Jeżowskiego i że taka jest ich liczba. W rzeczy samej był zdziwiony, wśród największej cichości zastał wszystkich; gdy się spodziewał znaleźć 6, zastał 90 osób najpilniej słuchających.

Nie wiemy, co tam będzie dalej, to tylko pewna, że nie można się ochronić od obcych pomimo brutalstwa, jakie czynimy, wywodząc. Wielkich spodziewamy się pożytków z hodegetyki.

Lelewel jeszcze kursu nie rozpoczął; od nowego roku – jak powiadał – ma zacząć[1]. Dał się słyszeć tam, gdzie Teodor[2] bywa, że chce co najrychlej począć, by mógł poznawać młodzież; nie wiem, jaki sposób do tego obierze, bo jeżeli go otoczą Jasiukowicze, Sucheccy[3] i inni podobni, niewielką poweźmie wiadomość. Spodziewać się jednak należy, że tacy się cisnąć doń będą. Potrzeba będzie rady rozumnej i sposobów wyważonych, żeby się nie zawieść w nadziejach.

W instrukcji, jaką Garbuś dawał Szerokiemu[4], było utworzenie komitetu z osób podanych z góry, jakiemi byli: Jeżowski, Mickiewicz, Nowicki, Kozakiewicz, Domeyko. On to odrzucił za wcześnie. Kiedy uradzono przyjąć, zaszła trudność w powróceniu rzeczy do dawnego stanu. Powiedział Szerok niedawno, że pomówił z osobami podanemi, znalazł je [...] nemi[5]; zdziwił się Garbuś i zapytał, w jaki to sposób było; nieprzygotowany Szerok ledwo się wykręcił. Odłożono tę rzecz do dalszego namysłu. Komitet ten miał wiedzieć o bytności władzy i jej zamiarach, tylko osób i działań, nie wiedzieć, a za poleceniami z góry danemi miał działać na filaretów. Tam[6] dotychczas działanie na powiększaniu liczby polega. Gminy się mnożą, a z niemi wino drożeje; to jest owoc ich pracy.

Szeroka zawodzą nadzieje; prywatna z Rafałówki[7] korespondencja daje wiedzieć, że tam się chwycono podanego stąd projektu wysyłania zagranicę młodych, ale obrócić mają całą czynność na Krzemieniec. Stamtąd to usposobionych podług ich mniemania można tylko wysyłać ludzi, a z Wilna wyjdą szkolarze i nic więcej. Może więc oszukają Szeroka nadzieje wyjazdu zagranicę. Nic dotąd pewnego, czeka odpowiedzi; ale on sam nadszedł, więc do Ciebie pisze. O nim dosyć.

Adam się polepsza, jak się wydaje. Wkrótce się będzie drukowało dziełko jego[8], wiele przydał wierszy, a szczególniej posyłam Ci następne:

*4 Toasty Chemika*[9]

Co by było wśród zakresu,
Na który ludzie rzuceni
Bez światła, ciepła, magnesu
I elektrycznych promieni?

Co by było?, zgadnąć łatwo:
Ciemno, mroźno, Chaos czyste;
Witajcież, słoneczna dziatwo,
Wiwat ognie promieniste!

Nie dość na światła iskierce,
Gdy wszystko dokoła skrzepło,
Chłodny świat i chłodne serce,
Ciepła trzeba. Wiwat ciepło!

Pełnych światła i zapału
Czasem wiatr tęgi rozniesie;
By ciało związać ku ciału,
Jest magnes. Wiwat magnesie!

Kiedy krąg urośnie wielki
Przez magnesowaną styczność,
Wtenczas z lejdejskiej butelki
Palniem: Wiwat elektryczność

Odśpiewano ten wiersz na imieniny Tomasza i kilka razy powtórzono.

U nas słychać, że ma być Speranski Ministrem Oświecenia. Michał bawi w Białymstoku; stara się on o plac przy Lubeckim[10], ma po temu wpływy przez Pusłowskiego i Borzęckiego[11]. U nas słychać, że Lubecki jedzie do Paryża w poselstwie. Jeśli to prawda i czas będzie po temu, napisz do Michała do Białegostoku o wszystkiem, a on nie zaniecha postarać się o umieszczenie się.

Tak jestem naglony, roztrzepany, że o niczem Ci z dokładnością nie oznajmię, gdyż chciałbym wszystko razem donieść. Przeciszewski[12] przyjechał, ale nie w widoku chodzenia na uniwersytet; jedzie do Petersburga. Musimy go tu zobowiązać, wymacać i nauczyć; szkoda byłoby go puścić na sałatę.

Tomasz bardziej został filozofem niż poetą; stygnie w nim ogień, a jak mówi, że starzeje. Z Napoleona wielkie obiecujemy sobie korzyści. Prezydentem Tomasz, a zastępcą Czeczot.[13] W sobotę o tem się dowiemy.

Franciszku drogi, nie zapominaj o mnie, napisz mi choć raz, proszę Ciebie; ja najwięcej potrzebuję rad Twoich. Na nieszczęście, Ci pedanci prawnicy mało lubią czynić dla drugich. W komitecie naukowym działania idą. Zastanawiamy się nad potrzebą nadania cechy jakiegoś dążenia stosownego do postępu w nauce, jaki Towarzystwo uczyniło. Najwięcej przyjmujemy pierwszoletnich, na nich najwięcej liczymy. Nikt z prawników nie chce o tem myśleć, na mnie się zwala to wszystko, a wiesz, co ze mnie za osioł. Chwytam się za dzieło. Temis[14] mi cokolwiek wskazuje drogę, bo nie mam się kogo radzić w postaraniu się nawet dzieł. Uczę się na głowę po niemiecku. Nauka niezbyt trudno idzie, może i postąpię, ale zawsze wiele cierpię, że Ciebie nie ma. Daniłowicz nie ma nawet myśli dawać procesu; proponował mi przykładanie się do tego, ale wpadł na myśl zobowiązać Korowickiego[15] do pisania dzieła; gadałem z nim: ani wyobrażenia. Jeśli nie połączysz w sobie tak rozmaitych wiadomości, nieporządnie Ci przesłanych, - ale bądź zdrów, bo już papieru nie staje.

1821 X-bra 19

Tekst za S. Pigoniem: *Głosy sprzed wieku...* por. uwagi do listu nr 1.

[1] Joachim Lelewel rozpoczął swoje wykłady ponownie w Uniwersytecie Wileńskim 9/21 stycznia 1822 r.
[2] Teodor Łoziński
[3] Zapewne Bruno Suchecki, filomata, usunięty ze związku na pocz. 1821 r., Jasiukowicz Ignacy.
[4] Garbuś, jak przypuszcza H. Mościcki to prawdopodobnie G.E. Grodek, jako członek loży „Cnota uwieńczona". Szerok to Teodor Łoziński.
[5] Słowo nie odczytane z autografu przez S. Pigonia.
[6] Chodzi o masonerię, z której Piasecki natrząsa się.
[7] Rafałówka, zob. list nr 1, przyp. 9.
[8] Chodzi o pierwszy tomik *Poezyi* A. Mickiewicza, którego prenumeratę ogłoszono ok. 1/13 grudnia 1821 r.
[9] Mowa o utworze A. Mickiewicza znanym pt. *Cztery toasty Franklina* i ostatecznie: *Toasty*. Zostały odśpiewane na imieninach T. Zana 8/20 grudnia 1821 r. Zapis przytoczony wykazuje znaczne odstępstwa od wersji ostatecznej.
Beniamin Franklin (1706–1790), polityk i fizyk amerykański.
[10] Zapewne Michał Rukiewicz. Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki (1778–1846), powołany tr. na stanowisko ministra finansów Królestwa Kongresowego.
[11] Wojciech Pusłowski (1762–1833), marszałek słonimski, poseł na Sejm Czteroletni, rzeczywisty radca stanu, zdolny finansista, jedna z najwybitniejszych postaci na Litwie ówczesnej; ożeniony z Józefą Lubecką, siostrą ministra.
Zapewne Aleksander Borzęcki, wspomniany przez S. Morawskiego.
[12] Zapewne Kajetan Przeciszewski, filareta, zastrzelił się później z obawy przed śledztwem.
[13] Napoleon Nowicki, Tomasz Zan i Jan Czeczot; mowa o władzach Związku Przyjaciół.
[14] Temida – w mitologii greckiej bogini prawa i sprawiedliwości.
[15] Aleksander Korowicki (1797–1864), absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, od 1822 jako adiunkt pomagał I. Daniłowiczowi w prowadzeniu wykładów. Od 1825 wykładał prawo cywilne krajowe w Uniwersytecie Wileńskim.

## 5 Michał Szyrma

[Pieski, 29 grudnia 1821 / 10 stycznia 1822]

Od wyjazdu Pańskiego z Wilna pisałem do Niego razy dwa, to jest raz pierwszy przez pocztę, drugi zaś przez jadącego do Warszawy Pana Pusłowskiego, dotąd jednak nie miałem ukontentowania odebrać najpożądańszej dla mnie odpowiedzi; być może, iż oba te listy moje nie doszły do rąk Jego, spieszę więc z trzecim, w którym jak w poprzednich powtarzam, że największym jest moim życzeniém, abym mogł w Jego towarzystwie przedsięwziętą podróż zagraniczną odbyć, z tego więc powodu zgadzam się na wszystkie punkta podane w Jego liście pisanym do mnie z Wilna.

Chciej tedy Pan za odebraniem tego listu dać mi ostateczną odpowiedź, adresując przez Terespol, Brześć Litewski, Słonim, w Pieskach[1]; tym sposobem zaadresowany list najpewniej dojdzie do rąk moich

Prawdziwy Przyjaciel

M. Szyrma

r. 1821, grudnia 29 v.s., Pieski

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 89–90, arkusz papieru formatu 11 × 18,2 cm., zapisane dwie strony, ślad złożenia na trzy.

[1] Pieski, prawdopodobnie chodzi o wieś w powiecie dzisieńskim, przy drodze pocztowej połockiej.

## 6 Jan Czeczot

[Wilno, 11/23 stycznia 1822]

[tekst na odwrocie koperty:] list Gutowi do Guta adresowany i z nim do Brzozowskiego i Onufrego[1] jemuż, ażeby po[o]ddawał, poprzesyłał, oddaj. Twoje listy, sprawunki, [za] prawdę ruską oddałem Twemu Dziadusiowi i z Marynią[2] się widziałem, która niezmiernie uradowana, że Papa list Twój jej darował. Zosia jej zazdrościła. Oto listy! Napisz i na prezent dla Zosiuni. Pisz i do nas, i my do Ciebie; jak się rozgoszczę i innych przyprę, bądź zdrów. Jeż[3] wszystko powinien był w liście tym ciekawe zawrzeć. Adamisko[4] nieborak po chorobie dość słaby i jeszcze mu zęby okropnie bolą.

11/23 stycznia N. 1

[Adres:] Wielmożnemu JM Panu Franciszkowi / Malewskiemu / Magistrowi praw obojga / WMM Panu Dobrodziejowi/ w Warszawie

Autograf na kopercie zachowanej w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 7, formatu 11,7 × 9,7 cm., pieczęć lakowa.

[1] Był to zapewne nieznany list do Aleksandra Gutta, filarety.
Brzozowski, kolega Onufrego Pietraszkiewicza w Uniwersytecie Warszawskim.
[2] Mowa o Szymonie Malewskim, ojcu adresata i siostrach Marii i Zofii.
[3] Józef Jeżowski; wspomniany tu list Jeżowskiego do Malewskiego nie jest znany, jego kopertę zaadresował właśnie Jan Czeczot. Znany jest tylko list z 23 stycznia/4 lutego 1822 r.
[4] Chodzi o A. Mickiewicza, który w liście do Malewskiego z 23 stycznia/4 lutego 1822 pisał o kilkunastodniowej gorączce i bólu zębów.

## 7 Ignacy Daniłowicz

[Wilno, 20 lutego/4 marca 1822]
Wilno, d. 20 lutego 1822 r. v.s.

W. Malewskiemu I. Daniłowicz
zdrowia i pomyślności.

Najprzyjemniej rozweselony i zabawiony listem Pana, w którym żaden wyraz nie będąc prożnym, maluje czysty charakter Jego duszy, tym bardziej upodobałem jego zaczęcie, że dawno tak koresponduję z ks. Bobrowskim[1], z Lelewelem, nie kładnąc Wielmożności prosto od rzeczy zaczynaliśmy, a swieżo i Jaroszewicza[2] do tego zobowiązałem, robię tak z innymi, których znam bliżej i poufalej. Opisanie dziwacznych warszawskich wyskoków, za które tysiączne składam dzięki, utwierdziło mię w tym, co wprzódy Lelewel odmalował i przekonało, że Pan trafnie i raczej zanadto dobrze, jak źle wszystko widziałeś. Trafny rys Uniwersytetu Warszawskiego w liście do Capellego, życzyłbym mieć wydrukowanym w Paryżu lub w Niemczech, z odmianami ukrywającymi Litwina, a tym bardziej Malewskiego, który go kreślił, bo by to nieprzyjemności zrodzić mogło. Podobne uwagi wielce są przydatne do sprostowania uchybień rzeczom ludzkim właściwym. Wyrazy o kursach Szaniawskiego i Bentkowskiego[3] całkiem są zgodne z mym przekonaniem. Maciejowskiego w tenże całkiem sposób Lelewel mi odmalował, a mianowicie to jego przekonanie *dat Justinianium opes.* Za ostre termina względem Pandektów[4] wypadałoby złagodzić. Są one zupełnie prawdziwe, ale uwaga, że ich nauczyciel będąc zimnym Niemcem i obarczonym zatrudnieniami jest ze szkoły Nettelbladta[5] wychodzącym, zniża zasługiwanie na naganę; umie on czasem być żartobliwym i dowcipnym, a w Lineameszkach[6] pokazał niejako potrzebę i korzyści systematycznego porządku, choć je nieco przepełnił; przywodząc je dawniej na każdej lekcyi, niedostatek systemu zapełniał. Za polskie prawa jestem mu wdzięczny[7], bo mi pierwszy nieznacznie prostszą drogę nauczania ukazał. Biedny Urmowski czerkiesko występuje, ale najbliżej mię dotknęło zdanie o Engielkim[8], zdało mi się w jego kursie widzieć siebie zamaskowanego, tak jak się wielu w brukowniku[9] spostrzega. Wszakże to mię nieco usprawiedliwia, że nie dość znając teoryi musiałem w niej pójść za innym zdaniem, a jeśli tak robić może Profesor w Warszawie, czemuż prosty adiunkt uczynić nie ma. Jużem się nieco w tym roku poprawił, a może usposobiwszy się z czasem lepiej żądaniom odpowiem, *fabricando fabri fimus*[10]. Zapewne i Capelli uczuł niemało mimojazdem uczynionych zahaczeń, zawsze bardzo pożytecznych dla chcących się poprawić. Prosiłbym nawet abyś Pan chciał mi wręcz opisać moje niedorzeczności, bo dziś nie mam nikogo przychilnego, co by je wytknął, dawniej to robił Jaroszewicz, gdy mi zebrane zdania słuchaczów np. Nowickiego i dalszych udzielał.

Cieszyłem się z dobranej przez pana dowcipnie strony, niby na moją pochwałę przed Księciem służącej i tyle łechcącej moje *Ego*, a rzeczywiście od tego trafu zaległej, że w polskim kurs na mnie włożony wykładam języku, któren do otrzymania stopni koniecznie jest potrzebny. Obawiałbym się dziś przyjąć wojaż, żeby nie zawieść zaufania zacząwszy się uczyć w 36 roku przy stępionej pamięci, albo tak jak zdatniejszy Ołdakowski się nie wykierować; kiedy dawniej za niezdatnego miany byłem, dziś przy braku pomocy niewiele jestem mędrszy. Jest moją myslą prosić Księcia o danie mi innego zatrudnienia (przecięż nie dyrektorstwa), bo nauczycielskiemu w Uniwersytecie z trudnością odpowiem. Prócz nawyknięcia do pracy i dobrych chęci, nie upatruję w sobie zdolności, a gdy się porównam z przenikliwym Homolickim, gruntownym Podczaszyńskim i ognistym Sobolewskim[11], wielce się widzę upokorzonym, czasem i humor kwaśny psuje niemało. Może bym przy tym, przy wolniejszych myslach prędzej coś korzystnego napisać potrafił. Wszakże gotów jestem zostać na tym placu dopóki Piasecki[12] nie

powróci z wojażu, a pewny P. Franciszek nie da się namówić do zajęcia katedry praw rzymskich. Lecz dość tej Jeremiady.

Usadziliście się widzę, żeby mię gwałtem do Puław zaciągnąć, już mi Lelewel od roku klekce o to głowę, ale cóż kiedy i ja nieuk, wołowym krokiem we wszystkim postępujący, przy tylu bogactwach nie umiałbym zrobić wyboru. Zahuczeliby mię całkiem prawnicy przy Księciu znajdujący się, a krzywym okiem patrzący na przybyszów do Biblioteki. Sienkiewicz[13] odjąłby mi ochotę do pracy, ja nie umiem tak jak Sobolewski odedrwić. Co do rękopismów Czackiego w Puławach będących, te już poznałem z wypisów przez Ołdakowskiego porobionych. Mamy w Wilnie & 535 notat jego do historyi prawa służących a noszących tytuł *O źródłach praw, które miały moc obowiązującą w Polszcze i Litwie* z rękopismu JW. T. Czackiego, dociągniono do panowania Zygmunta I-go, ale noty bogate zawsze u Czackiego, których 309 być powinno, zaledwie do Nr[0] 280 dociągnione. Są w rękopismach Ołdakowskiego materyały do rozprawy o z r z ó d ł a c h p r a w a polskiego,ale te ile bez not będące za płód Ołdakowskiego uważam. Wypadałoby koniecznie dopaść egzemplarza notami powiększonego, bo ten przy nowym wydaniu mógłby być pożyteczny. Chcąc korzystać w Puławach nie dwa tygodnie lub miesiąc, ale rok cały najmniej wypadałoby posiedzieć i być już usposobionym w metodzie historycznej nauczania, której potrzebę dziś mocniej czuć poczynam, chociaż jej natury jeszcze nie zgłębiłem.

Aleksander Mickiewicz zawsze pilny, żadnej nie potrzebuje opieki, jaka tylko nieukom potrzebna.

Siedząc ledwie nie za piecem po słabości miesięcznej na fluksyą i katarową gorączkę, żadnych nie mam nowości, a prócz tego Pan lepiej wiedzieć możesz o szczegółach wileńskich, jak ja kursu pilnujący. Łoboyko rozpoczął literaturę, miał 100 uczniów, dziś liczy do 50, są kontenci z jego wykładu, dąży do przerobienia nas na Rosyan, zachęca do przenoszenia się w głąb Rosyi dla zajęcia placów, które nas tam czekają. Uwielbia rosyjskich wielmoż[ów] protegujących nauki, obiecuje tłumaczyć dzieła nasze na język rosyjski, ma Bojanusa[14] w rzędzie słuchaczów. On[acewicz] czeka na przyjazd Księcia, już się nieco uchodził. Prosiłbym Pana o poddanie bodźca Kulikiewiczowi[15], aby wszelkie swoje ruszył sprężyny dla sprowadzenia do nas Gołuchowskiego, którego nie chcą widać w Petersburgu potwierdzić. Żyjąc z nim w scisłej przyjaźni trafi on do Nowosilcowa, Lubeckiego, a nawet W. Księcia Konstantego, niech tylko wcześnie działać zacznie; jeśli nie filozofią tedy prawo natury dawać będzie. Zrobieni są członkami honorowymi Savigny a nawet Hugo, za którym Cappelli i Grodeck przemówił. Szwejkowskiego[16] dawniej zrobiliśmy.

Ponieważ Książę się przychylił do wysłania Piaseckiego do Berlina, a więc i Pan go nie opuścisz, najmilszą mi będzie rzeczą gdy liter parę na karteluszku w liście Papy Pańskiego znajdę do siebie tyczących się sposobu wykładu berlińskich prof[esorów], a mianowicie tych co nauczają praw giermańskich. Cappelli dał się znowu słyszeć z pochwałami Pana i zdaje się przewidywać, że kiedyś miejsce jego zajmiesz.

*Vale et me Ignatium ama*[17].

Ks. Dowgird[18] wielce szczęśliwy, że został korespondentem, a miło było dla mnie wyczytać w liście z Warszawy pochlebne o Panach wyrazy, donosząc, żeście byli na sesji Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 8–9, arkusz formatu 12,2 × 20 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na cztery.

[1] Michał Bobrowski (1784–1848), ksiądz greko-katolicki, święcenia otrzymał w 1815, obok teologii studiował filozofię klasyczną i hebrajską; w 1812 doktoryzował się z nauk wyzwolonych, w 1817–1822 przebywał naukowo w Rzymie, w 1823 otrzymał doktorat teologii, były prof. nadzwyczajny Pisma św. w Uniwersytecie Wileńskim i w

Seminarium Głównym, biblista. W 1824 zesłany do klasztoru w Żyrowicach, amnestionowany w 1826. Po zamknięciu Uniwersytetu i Seminarium był proboszczem parafii unickiej w Sereszowie, w 1837 przeszedł na prawosławie.

[2] Józef Jaroszewicz (1793–1860), absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, prof. prawa rzymskiego, polskiego i litewskiego w Liceum Krzemienieckim, a od 1826 prof. cywilnego i kryminalnego prawa polsko-litewskiego w Uniwersytecie Wileńskim.

[3] Franciszek Ksawery Szaniawski (1768–1830), prawnik polski, kanonik katedry warszawskiej, prof. Uniwersytetu Warszawskiego.
Feliks Bentkowski (1781–1852), bibliograf i historyk literatury, prof. Liceum Warszawskiego i Uniwersytetu, w latach 1814–1821 redaktor „Pamiętnika Warszawskiego", autor prac z zakresu historii literatury, historiografii, numizmatyki, archiwistyki i ortografii; nauczyciel synów w. ks. Konstantego.

[4] *Pandekta* lub *Digesta* – główne części prawa cywilnego rzymskiego.
Łac. daje Justyniana dzieło.

[5] Krzysztof Nettelblatt (1696–1775), historyk szwedzki, autor ważnych prac dotyczących dziejów Kurlandii.

[6] Łac. *linea* – granica, cel; *messis* – żniwo, zbiory.
Chodzi tu prawdopodobnie o pierwszą pracę Wacława A. Maciejowskiego pt. *De vita et constitutionibus C.Q. Massii Traiani Decii*, Getynga 1818.

[7] Uwaga ta dotyczy niewątpliwie odwołań Maciejowskiego do prawa polskiego w prowadzonych przez niego wykładach z zakresu prawa rzymskiego w Uniwersytecie Warszawskim. Pierwsze drukowane prace z zakresu piśmiennictwa i prawodawstwa słowiańskiego i Polski zaczął ogłaszać dopiero na przełomie lat 30-tych i 40-tych.

[8] Klemens Urmowski (1780–1827), literat polski, od 1815 sędzia apelacyjny w Warszawie, prokurator generalny Królestwa Polskiego.
Zapewne Aleksander Engelke (1778–1839), prawnik żydowski, autor broszury o dzierżawie dochodów z podatku koszernego w Departamencie Kaliskim (1816).

[9] Tzn. w artykułach ogłaszanych na łamach „Wiadomości Brukowych".

[10] Łac. tworząc stajemy się twórcami.

[11] Michał Homolicki (1791–1860), dr med., wykładowca fizjologii w Uniwersytecie Wileńskim.
Michał Podczaszyński (1797–1835), publicysta, wydawca, pisywał do „Dziennika Warszawskiego" i „Gazety Polskiej".
Ignacy Sobolewski (1770–1846), mąż stanu, od 1825 minister sprawiedliwości Królestwa Polskiego.

[12] Chodzi o Mariana Piaseckiego.

[13] Mowa o Karolu Sienkiewiczu (1793–1860), poecie, historyku, publicyście, sekretarzu i bibliotekarzu Czartoryskich.

[14] Ludwik Henryk Bojanus (1776–1827), dr med. i chirurgii, prof. weterynarii Uniwersytetu Wileńskiego w latach 1806–1825, słabego zdrowia, opuścił Wilno w 1825 r.

[15] Kulikiewicz, niezidentyfikowany.

[16] Mowa o wyborze na członków honorowych Uniwersytetu Wileńskiego.
Ks. Wojciech Anzelm Szwejkowski (1773–1838), rektor Uniwersytetu Warszawskiego, wykładał tu wymowę kościelną i teologię pastoralną.

[17] Łac. Żegnaj i kochaj Ignacego.

[18] Anioł Dowgird (1776–1835), pijar, prof. logiki i filozofii moralnej w wileńskiej Akademii Duchownej.

## 8 Fryderyk Moritz

Wilno, d. 20 lutego v.s. / [4 marca] 1820 [2!][1]

Niezmiernie na tym szkoduję, że Pan Franciszek tak późno list mój pod 25 decembra r.p. odebrał, bo miałbym Mu wiele jeszcze dać komisy, które teraz pozostać muszą, gdy jak słyszę to Pan już na wsiadaniu jesteś – pożytkuję z bytności Pańskiej i w Berlinie. Chciej mnie tylko uwiadomić mieszkanie po przybyciu swoim do tego miasta.

Jak bym ja chciał, żebyś Pan miał kilka listów rekomendacyjnych od P. Bojanusa, który tam oprócz medyków wiele ma znajomych! Pogadam o tym z Ojcem.

Co do nabycia książek do czytelni polskiej, życzyłbym mieć i romanse i naukowe, tylko nie z teraźniejszych, które mógłbym u Glücksberga na zamianę mojego nakładu nabyć. Staraj się więc Pan z łaski swojej z gustem wybór zrobić, dać zadatek, a w przypadku potrzeby pieniędzy to racz pomówić z P. Deifingerem, Doktorem, który mi także przyrzekł swojej pomocy, a ja na jego ręce przyszlę pieniądze.

Książki wypada przez furmana do Pren[2] wyprawić na ręce Jana Kalkhoffa, kupca w Prenach, gdyż żadnej okazyi nie mam.

Cieszyłbym się rownie z innymi znajomymi naszymi, żebyś dobry wybor uczynił, gdyż każdy chce czytać, a nic kupić.

Siostry przysłały po wyjeździe Pańskim po katalogi francuskie i wybrały sobie rożne romansy, ostrzegłem w tym Ojca, że wybor ich może się natrafić niestosowny do ich wieku, prosiłem więc go, mnie wybor zostawić, aż tymczasem ze wszystkim zabronił siostrom brać książki!

Pokłonić proszę P. Piaseckiemu[3], a niech raczy wspólnie z Panem działać, a ja będę Wam zawsze wdzięcznym.

Tout à Vous

F. Moritz

[Adres na s. 4:] Wielmożnemu JM. Panu / Maleskiemu / Magistrowi prawa i Dobrodziejowi / w Warszawie / w Podwalu na ulicy Ślepej / w domie P. Niemieryczyczowej.

[Pieczęć podłużna:] Wilna 20 febr.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 56–57, papier gruby, pożółkły, zapisane dwie strony, ślady złożenia na sześć, arkusz formatu 20,5 × 25 cm.

[1] W dacie listu oczywista pomyłka, jak na to wskazuje treść.
[2] Preny, miasto w guberni suwalskiej, malowniczo położone w dolinie nad Niemnem.
[3] Chodzi o Mariana Piaseckiego.

## 9 Michał Fryczyński

[Mögelin, 1 marca 1822][1]
Piątek

Michał Frańciszkowi zdrowia i pomyślności.

Nie mogąc się doczekać okazji pewnej , którą przyrzekłem Panu przysłać dla wzięcia paki z książkami, jeśli by te z Writzen pójść miały, a nie chcąc go czynić niespokojnym, umysliłem słów kilka przez pocztę napisać. Dotąd żadnej odpowiedzi nie odebrałem, a najbardziej dziwi mnie, że Oczapowski, których tak naglił mnie na prędkie odpisanie, dotąd milczy, własnie jak gdyby nie chciał mieć narzędzi rolniczych na pierwsze dni robocze. Spodziewam się jednak, że jeśli Pan 10-go tu (albo cokolwiek później) zawitasz do mnie, znajdziesz nie tylko jego odpowiedź, ale nawet i Księcia Kuratora decydującą o moim przyszłym roku. Ja dotąd trwam niezachwiany w moim przekonaniu i proszę Boga abym na rok mógł do Kraju powrócić, ażebym poznał niedostatki naszego rolnictwa, ich przyczyny i nareszcie trudności same, które zniesieniu pierwszych towarzyszy przyjąć koniecznie muszą. Mam jeszcze wiele innych pobudek, które w czasie bytności tu Pana powiem Mu. Może to są tylko marzenia!

Co do książek, możesz Pan wziąć z sobą na wóz jadąc do Mögelina, ale ja spodziewam się w tych dniach przysłać Panu mieszkańca jakiego z Odrbrucha, jeśli P[an] zechcesz można przez niego przedać, to są ludzie pewni.

Mam jeszcze jedną prośbę, której wykonanie włożysz P[an] na Ellerta[2]. Rzecz idzie o pług Baileja[3], którego upowszechnienie w kraju naszym niewyrachowane korzyści przynieść może. Cała zaś rzecz zależy najwięcej od odkładnicy (tj. deski, która u pługa odwraca ziemię), a która u tego pługa z lanego żelaza być musi. U Chreptowicza zapewne muszą umieć wylewać. Chodzi więc tylko o formę. Mechanik tutejszy zrobi mi ją i dosyć tanio, ale nie można tu materyału potrzebnego dostać. Proś więc P[an] Ellerta,

ażeby wyszukał w Berlinie kawał drzewa bądź gruszkowego, grabowego, bukowego, lipowego, brzozowego, byle tylko nie dębowego lub sosnowego, ani też jodłowego, bo te trzy ostatnie do tej roboty nie są zdatne*. Grubość tego kloca ma być 12 cali, szerokość 18 cali, długość 4½ stop. Niech Pan prosi i ode mnie, i od siebie Ellerta, żeby koniecznie wynalazł, już mu za to pług cały naszej roboty przyszlę. Zrobiłbyś P[an] najlepszy prezent Chreptowiczowi, ja bym tu kazał jeszcze zrobić poprawnego pługa model i tak nie byłoby żadnej trudności, prosty nasz cieśla potrafiłby go zrobić.

Nie zaniedbuj Franiu kochany, jescze raz proszę. Co będzie kosztowało proszę wyeksponować, ja zwrócę. Wszak w Schorsach[!] muszą 4 wołami lub może i 6-cią orać. Pług Bayleja para wołów ciągnie w gruncie najcięższym...

Więc też i Piasecki[4] przyjedzie mnie odwiedzić, proszę i magistrów wziąć. Może któren zostanie w Mögelinie?

Bądź Pan zdrów, jeśli można proszę o odpis...

Michał

[Adres na odwrocie:] von Malewski / Berlin / Unter den Linden N$^{ro}$ 46

[Stempel:] WRIEZEN 1 MART

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn.59, k. 24, papier pożółkły, czerpany, po konserwacji podklejony bibułką, ślady zniszczeń po zaklejeniu, format 19,7 × 24,3 cm., zapisana strona pierwsza, ślady złożenia na sześć.

1 List pochodzi niewątpliwie z 1822 r., wysłany został wg stempla 1 marca, czyli właśnie w piątek.
2 Ellert, niezidentyfikowany.
3 Chodzi tu o ulepszenie konstrukcji pługa do uprawy roli zastosowane w Niemczech przez Bailey'a; podobne usprawnienia stosowano w Anglii, Francji i w Polsce przez Hipolita Cegielskiego i Cichowskiego.
4 Marian Piasecki.

## 10 Ludwik Cappelli

[Wilno, 6/18 marca 1822]

*Vous n'avez pas trompé mon attente. J'en si la preuve dans la lettre que vous m'avez adressé de Varsovie et qui contient des détails qui m'ont singulièrement interéssés. Recevez en mes remerciments et veuilles m'excuser si je ne vous ai pas répondu plutot car j'attendais quelque chose de positif à vous dire pour la demande que vous me faisiez relativement à vous et à Mr. Piasecki. Maintenant que votre voyage a été décidé et que les célèbres professeurs Hugo et Savigny ont été à l'unanimité choisis pour membres honoraires de notre Université pour que vous ayez un titre à être bien accueilli d'eux, je ne puis que vous en féliciter [...] pour augmenter nombre de vos connaissances! Il est inutile de vous exhortet à profiter de tous les instants. Telle est votre ardeur pour les sciences en général et pour le Droit en particulier qu'il faut plutôt vous retenir que vous [...] de peur trop d'application ne porte pas d'atteinte à votre santé. J'en parlerai au Prince Curateur qu'on attend ici décidement pour le 13 de ce moi, et s'il me sera permis de [...] je n'hésiterai pas longtemps dans la choix. Je vous écrirai le-dessus plus positivement dans la suite aprés avoir connu les intentions du Prince. En attendant vous m'obligerez infiniment si dans quelque intervalle de vacances vous m'écrirez quelque chose pour l'Université de Berlin sur les Professeurs et leurs methodes et si vous m'indiquerez les livres en latin qui y ont paru[es] et qui peuvent m'être de quelque utilité. Je n'entends pas par là vous [...] que vous devez*

* *Birnholz, Weissbuche, Buchenholz, Lindelholz, Birkenholz*; porządek lepszości gatunków drzewa – gruszkowe najlepsze.

*censacré à vous informer. Peu de lignes me suffisent. Je ne veux pas demander la même chose à Mr Piasecki parceque peutêtre il est gené de m'écrire en français. Il pourrait cependant m'écrire aussi bien en polonais que je pourrais me faire traduire. Faites-lui mes compliments et dites-lui que puisque le Prince Curateur le destine absolument à enseigner à Wilna, je ne sais pas quoi ni pour combien de temps apres qu'il aura passé une année à Berlin ce sera bien qu'il prépare plus particulièrement pour l'Encyclopédie et [...] Civil dont les élèves de notre Universite ont le plus besoin.*

*[...] Je suis sensible a l'expression des sentiments que vous conservez pour moi, mais je ne suis pas de votre avis quant à sa nécessité d'aviser la [...] positive, car elle perdrait tout son mérite si elle n'etait pas spontanée. J'en dis autant de l'attachement des precepteurs pour leurs élèves qui doit être proportionné à leurs progrès. Si vous jugerez de moi d'après cette regle vous calculerez aisément la quantité d'affection avec laquelle je suis*

*votre très dévoué*

*Cappelli*

*Wilna, le 6 de mars 1822*

[Przekład:]

Nie zawiódł Pan mojego oczekiwania. Dowodem tego jest list zaadresowany do mnie z Warszawy a zawierający szczegóły, które mnie niezwykle interesują. Dziękuję Panu za nie i proszę wybaczyć, że nie odpisałem wcześniej, ale czekałem na coś pewnego do przekazania Panu odnośnie Pańskiej prośby, co do Pana i Pana Piaseckiego. Teraz kiedy Pańska podróż została postanowiona i kiedy słynni profesorowie Hugo i Savigny zostali jednogłośnie wybrani na honorowych członków naszego Uniwersytetu, aby miał Pan tytuł [...] by być dobrze przez nich przyjętym, mogę tylko Panu pogratulować. [...] aby powiększyć ilość Pańskich znajomości! Nie ma potrzeby namawiać Pana do korzystania z każdej chwili. Pański zapał do nauki w ogóle, a w szczególności do Prawa, jest taki, iż należy Pana raczej powstrzymywać niż zachęcać, w obawie by zbytnia pilność nie przyniosła uszczerbku Pańskiemu zdrowiu. Będę o tym rozmawiał z Księciem Kuratorem, którego tu oczekują z całą pewnością na 13 tego miesiąca, a jeśli będzie mi wolno [...] nie będę się wahał długo z wyborem. Napiszę do Pana coś bardziej pewnego w tej sprawie później, po zapoznaniu się z intencjami Księcia. Tymczasem będę Panu niezmiernie wdzięczny jeśli w jakiejś przerwie wakacyjnej napisze mi Pan coś o Uniwersytecie Berlińskim, o Profesorach i ich metodach, i wskaże mi książki w języku łacińskim, które się tam ukazały i mogłyby mi się przydać. Nie chcę przez to [...] Pan musiałby poświęcić [...] za poinformowanie się. Wystarczy mi kilka linijek. Nie chcę prosić o to samo Pana Piaseckiego, gdyż być czuje się on skrępowany pisać do mnie po francusku. Mógłby jednak równie dobrze napisać do mnie po polsku, co mógłbym sobie dać przetłumaczyć. Proszę go ode mnie pozdrowić i powiedzieć mu, że skoro Książę Kurator przeznacza go stanowczo do nauczania w Wilnie – nie wiem czego, ani na jak długo po spędzeniu jednego roku w Berlinie – dobrze byłoby, aby się nastawił bardziej szczegółowo na Encyklopedię i [Prawo?] Cywilne, co uczniom naszego Uniwersytetu jest najbardziej potrzebne. [...]

Jestem wrażliwy na wyrazy uczuć jakie Pan dla mnie żywi, lecz nie zgadzam się z Panem co do konieczności powiadomienia[...] gdyż straciłaby swoją wartość, gdyby nie była spontaniczna. Mówię to samo o przywiązaniu nauczycieli do swoich uczniów, które winno być proporcjonalne do ich postępów. Jeśli Pan będzie mnie oceniał zgodnie z tą regułą, to łatwo obliczy Pan z jak wielkim uczuciem pozostaje Panu bardzo oddany

Cappelli

Wilno, 6 marca 1822

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/4 s. 3–4, arkusz grubego papieru formatu 19 × 22,7 cm., liczne ubytki i wyblakły atrament uniemożliwiają odczytanie.

## 11 Ludwik Sobolewski

Puławy, d. 9 marca 1822

Już tedy, kochany Franusiu, Książę Kurator z całym swoim sztabem wyruszył do Wilna. Ja teraz jak pustelnik mieszkam w Puławach. Pamiętałem o Twoim żądaniu i prosiłem P. Gołębiowskiego[1] aby pozwolił przepisać to czegoś żądał, lecz odebrałem odpowiedź, że bez wyraźnego na pismie zezwolenia Księcia, najmniejszej kartki z rękopismów kopijować nie można.

Proszę Ciebie oznajmić P. Grzymale[2], że katalog, który mi komunikował na nic mi się nie przyda i tylko to mię wstrzymuje od przesłania go do Warszawy, że nie chcę płacić za pocztę. Przez okazyą pewnie przeszlę.

Jak się obaczysz z P. Krasińskim[3], przypomnij mu jego obietnicę. Delikatność każe mi uwiadomić Kanclerza, że jestem w Puławach, bo tego żądał i tom uczynić obiecał; nie chce mi się zaś samemu wprost o tym donosić. Niech jednak P. Krasiński wyrazi, że czyni doniesienie na moją prosbę i że jestem gotów do przyjęcia rozkazów Kanclerza.

Życzę szczęsliwej podróży do Berlina i P. Piaseckiemu[4] kłaniam.

*Vale et me ama*

L. Sobolewski

[Adres na odwrocie:] Wielmożnemu JM Panu / Malewskiemu / Magistrowi Filozofii / WM Panu Dobrodziejowi / w Warszawie / na Podwalu, w kamienicy Niemierzycowej.

[Stempel podłużny:] PUŁAWY 12 marca

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 85–86, zapisana strona pierwsza, papier gruby, szary, pognieciony, formatu 19,8 × 24,5 cm., ślady złożenia na sześć i pieczęci lakowej.

1 Mowa o Łukaszu Gołębiowskim, historyku, bibliotekarzu, pracował w Warszawie, Porycku i w Puławach.
2 Franciszek Grzymała (ok. 1793–1871), pisarz i publicysta, uczestnik kampanii napoleońskiej, mieszkał na przemian w Wilnie i Warszawie, wydawał wówczas czasopisma „Sybilla Nadwiślańska" (1821) i „Astrea" (1821–1825).
3 Chodzi o Waleriana Krasińskiego.
4 Tj. Marianowi Piaseckiemu.

## 12 Fryderyk Moritz

[Wilno, 18/30 maja1822]

Mój Łaskawco!

Nie mogąc doczekać kilku słów od Pana i od P. Piaseckiego, podług przyrzeczenia danego, udałem się do Ojca z pytaniem czyś do niego nie pisał? ale z podziwieniem słyszę z ust jego, że wyraźnie zakazał abyś tak często doń pisał, otóż świat dawniejszy!

Byłoby wiele ciekawych rzeczy do donoszenia, ale że treść listu przyłączonego mnie nie jest znajoma, wstrzymuję się z wiadomościami moimi.

Radbym mieć jakąś wiadomość od Was; chętnie k[oszta] poczty poniosę, proszę więc pisać pod adresem:

Herrn L.D. Levy in Königsberg in Preusien für Fr. Moritz,

jest to najkrótszą i najtańszą drogą.

Książki, które raczyłeś dla mnie zakupić, może przepadną na granicy, gdyż P. Reiffingen nie tą drogą którą mu wskazałem wyprawił.

Ja[k] się Wam powodzi i jak długo w Berlinie posiedzicie oznajmić proszę, czeka na to sługa szczery

Fr. Moritz

[Adres na odwrocie:] Ir. Wohlgeboren / Herrn Fr. v. Malewski / Magister der Rechter / aus Vilna / in Berlin / Neue Fridrich Strasse 59

[Stempel podłużny:] KENIGSBERG 6 JUNI

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 58, papier pożółkły, po konserwacji podklejony bibułką, ślady złożenia na sześć i zaklejenia, zapisana strona pierwsza.

## 13 Fryderyk Moritz

Wilno, dnia 22 czerwca v.s. / [4 lipca] 1822

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Mając za wielkie ukontentowanie być Panu mojemu pożytecznym, chętnie postaram się o autentyczne wiadomości, co się u nas dzieje, nie wymagaj tylko doniesienia samych pogłosek, które u nas pełno jest.

Ojciec Pański udzielił mnie duży list pod 20 maja do niego pisany, z którego niezmiernie rad jestem, chociaż przeciwko zagorzałym Niemcom powstajesz.

Jest pogłoska, że Papa ten list na sesją literacką kazał przeczytać, co podług mojego zdania nie byłoby w swoim miejscu; jednakżesz dowiem się obszerniej i doniosę o tym Panu abyś na przyszłość miał się do tego stosować.

Autentyczna wiadomość jest, że 15-tego miesiąca nie wychodzą więcej na świat „Brukowe Wiadomości" – Z góry zakazano!

Z książek w Warszawie kupionych byłem niezmiernie kontent, a tym bolesniej, że do tej pory jeszcze w Krolestwie Polskim leżą, nawet nie wiem czy bezpiecznie, bo furman ich gdzieś porzucił.

Za tydzień spodziewaj się obszerniejsze wiadomości ode mnie, a te zawsze na ręce Księgarza Dümlera.

P.P. Mickiewicz i Jeżowski oddali mnie już pocztą przeszłą do przesłania książkę[1] i list, ale jak Papa doniosł, że list przyszle, to i to zatrzymał.

Ukłon moj Panu Piaseckiemu, ktoremu racz powiedzieć, że stąd ani nadziei nie ma, żeby dali komis na kupno książek prawniczych i dlatego warto, żebyście się prosto do Księcia Kuratora udali.

*Tout à Vous*

Fr. Moritz

P.S. Adresować listy jak następuje:

Herrn L.D. Levy in Königsberg in Preusien für Fr. Moritz.

Względem książek dla Capellego nie warto osobno wyprawić, gdyż ja dam komis na książki prawnicze, a wtenczas razem będzie można wyprawić.

[Adres na s. 4:] Ir. Wohlgeboren / Herrn Fr. v. Malewski / Magister der Richter / aus Wilna / in Berlin

[Pieczęć podłużna:] KÖNIGSBERG PR / 6 Juni

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59–60, arkusz pożółkłego papieru formatu 12,5 × 20,7 cm., zapisane trzy strony, ślad złożenia na trzy.

[1] Prawdopodobnie był to pierwszy tomik *Poezyj* A. Mickiewicza (Wilno 1822), dedykowany m. in. Franciszkowi Malewskiemu.

## 14 Michał Fryczyński

[Mögelin, w lipcu 1822][1]

Drogi mój Panie Franciszku.

Wszystkie rady Pańskie nie były to zimne i monotoniczne rady rzucone w trybie rozkazującym na wzór Savignego, jak się Panu podobało przyrównać, ale były to przyjacielskie życzenia widzieć Tego, któremu tak łaskawie sprzyjasz, doskonalszym niż jest dzisiaj. Przyjąłem ich z rozrzewnieniem i korzystać nie zaniedbam. Szczerość w przyjacielu jest w mych oczach najdroższym przymiotem. Kto w chęci mojego udoskonalenia moje niedostatki wykazuje mi, ten jest moim najszczérszym przyjacielem, temu ja nieskończenie obowiązany jestem. Przyrzeknij Pan, że częściej mnie ocucać będziesz swoimi radami, mnie ich potrzeba, ażeby mi nie zbywało na czynności i odwadze. To jest moim życzeniem, więcej to jest prośbą. Najtrudniej mi wyrażać moje myśli na papierze. Czuję chropowatość, ale czasem przewracając na rozmaite strony, znudzony wyrażam je jak się udało. Od tej wady uleczę się, czytając głośno *P. Podstolego*[2], robię to, potem idę na spacer i powtarzam w myśli jego wyrażenia, co zapewne ułatwi moje. Na moje uniewinnienie tyle powiem, że niektóre szczegóły dla Pana obojętne i na pozór wiadome, dla Gospodarza są ważne, np. że kartofle nie w workach się zwożą, ale w skrzyni umieszczonej na wozie, że się składają na polu, ale nie w piwnicy lub nie zakopują się itd.

Tyle wiadomości podpisałeś mi Pan i pocieszających i smutnych, że prawdziwie nie wiem jakiemu uczuciu dać górę. Że Oczapowski[3] został Profesorem, cieszę się najwięcej, bom tego gorąco pragnął. Że Papa Pański pochlebnie o mnie napisał skutkiem to jest Jego sprzyjania mnie łaskawego, przyjmuję tę dobrą przepowiednię o mnie, jak mój P. Podstoli, bez fałszywego wstrętu. Daj Boże aby się spełniła. To moje życzenie jedyne. To mam ciągle żywym w mojej pamięci i śmiało mówię (wszak chluby takiej za złe brać nie można), że się niczym nie zrażę i nie odmienię się. Niech cały mnie znajomy świat powątpi o mnie, za nic mnie jego opinia, Ci tylko co znają moje uczucia, niech pozostaną mi wierni.

Ale znowu smuci mnie, że Twardowski nie został obrany Rektorem[4]. Kiedy Papa Pański złożył ten urząd, że o Krzemieńcu z nikąd żadnej wiadomości nie mam, smuci mnie nareszcie najwięcej położenie przykre w jakim Piasecki zostaje. Ja pojąć nie mogę, skąd on tyle trudności nauczył się widzieć, on co niegdyś śmiały był w przedsięwzięciach i lepiej trzymał o sobie. Na imaginacją rozchorzałą nie masz lekarstwa. Jedna tylko droga jest do przywrócenia mu spokojności, a co za tym idzie i zdrowia, podnieść jego umysł stroskany, przekonywując go o jego zdolnościach, pochwalając jego przedsięwzięcie, poświęcenie się i postęp w naukach. Pan tego łatwo dokażesz. On Panu ufa nieskończenie i kocha go sczerze. Nie raz to słyszałem od niego. Usiłuj Pan tego dokazać jeżeli widzisz potrzebę. Ja o jego usposobieniu się w prawie nie mogę nic mówić, bo nie znam tyle nauki ani jej granic, ale znam Człowieka, znam uczucia jego, o tych sądzić mogę i wyznam szczerze, że te były i są zawsze najszlachetniejsze. Ale jeżeli Pan znajdziesz trudności w nakłonieniu go, lepiej pozwól niech się stara o uwolnienie, bo smutek powiększy chorobę, sprowadzi melancholią, zrujnuje zdrowie i obmierzi mu życie. Taki stan życia jest najprzykrzejszy.

Ja przyjadę do Berlina w pierwszych dniach sierpnia i zabawię dłużej jak pierwej, chcę wziąść kilka lekcji i przypomnąć sobie niektóre obiekta; bo Thaer wyjedzie do kąpieli do Freyenwalden, chociaż to niedaleko i często powraca, zawsze jednak przeszkoda.

Za przysłanie książek bardzo pięknie dziękuję. Ale na co Pan część nowin zachował, to się nie godzi. Zazdrość najbrzydsza w człowieku. Proszę kurierem mi przysłać,

inaczej poszlę na Mitelstrasse podobne gromy i błyskawice, jak były wczorajszego wieczora. Proszę się lękać Agronomów, bo oni są razem czarownikami. Poruczam troskliwej pamięci i staranności Pańskiej Mariana. Zechcesz Pan mi donieść jeżeliby się pogorszył stan jego zdrowia, proszę o to usilnie.

Służby moje powolne składam
i kocham Pana stale.

*vale*

(Piątek)

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/35, s. 867–868, karta formatu 12,8 × 21 cm., zapisana w całości. Kartka zachowała się wśród tekstów o nieustalonym autorstwie.

[1] Czas powstania listu wyznacza wzmianka w nim zawarta zapowiadająca przyjazd autora z pocz. sierpnia do Berlina, oraz informacja o zatwierdzeniu M. Oczapowskiego na profesora i nie wybrania J. Twardowskiego na rektora Uniwersytetu Wileńskiego.

[2] Mowa o powieści Ignacego Krasickiego (1735–1801) *Pan Podstoli* (pierwodruk Warszawa 1778; wyd. nowsze Warszawa 1803 i wyd. zbiorowe F. Ks. Dmochowskiego t. 4 na przełomie 1809/1910), wyd. t. 1–2 Wilno 1819.

[3] Michał Oczapowski został powołany na profesora gospodarstwa wiejskiego w Uniwersytecie Wileńskim w 1822 r.

[4] Po rezygnacji Szymona Malewskiego z rektorstwa, Józef Twardowski nie od razu został wybrany rektorem Uniwersytetu Wileńskiego.

## 15 Fryderyk Moritz

[Wilno, 6/18 lipca 1822]

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Miałem wprawdzie podług przyrzeczenia danego już przed tygodniem do Pana napisać, ale rożne okoliczności mnie w tym przeszkodziły, a szczególnie nadzieja jaką miałem do poruczenia Mu komisy z strony P. Grodka.

Ponieważ przekonałem się, że trudno starym wyperswadować, postanowiłem swoim kosztem dwieście talarow odważyć na zakupienie dzieł prawniczych po licytacyach lub antykwaryuszów, podług zdania i chęci Pana mojego. Sam będziesz, kiedy Bóg da zdrowia pożytkować, z pracy sobie nadanej w nabyciu tych książek.

Na ten koniec piszę ja dziś do Bankiera L.D. Levy w Krolewcu, aby u Bankiera Oppenheima w Berlinie otworzył kredyt na imie Magistra prawa Fr. Malewskiego, dwieście talarow w grubej monecie.

Chciej więc u wspomnianego Oppenheima dowiedzieć się czy masz do odebrania pieniędzy tych? Bo być może, że Levy nie jest w związku z Oppenheimem, ale w tym razie proszę go, żeby on kilka słow do Pana napisał, abyś wiedział do kogo się udać.

Książki mające się zakupić racz do siebie wziąść, a zabrawszy wiele najmiesz człeka do zapakowania i wyprawić (kiedy pora jeszcze pozwala) wodą lub lądem do Krolewca na imie L.D. Levy.

Do ułatwienia tej wyprawy może być na końcu pomocnym Antykwaryusz B. Simonsohn, Charlotten-Strasse N° 37, do którego już pisałem, że Pan u niego będziesz dla obejrzenia zbioru jego. Prosiłem oraz wspomnionego Simonsohna aby pozwolił Panu częściej bywać w księgarnię i aby się nie sprzykrzał, kiedy zaczniesz szperać wszędzie; kiedy znajdziesz u niego lub u kogo innego klasyków niemieckich za przystępna cenę, to kup Pan je dla mnie, a ja za oznajmieniem więcej pieniędzy nadeszlę.

U wspomnionego Simonsohna znajduje się: 1) Castelli *Lex[icon] heptaglotten*. 2) Neiman Diet. *Phytanfosa Jeographice* 4 *vol. in folio*. 3) Heinrich v. Ernesti *Lex[icon] graeco-lat[inae]*[1]. Chciej je przejrzeć i mnie ostatnią cenę tych dzieł ogłosić, bo on bardzo się droży.

Racz także dowiedzieć się o walorze pisma peryodycznego: „*Jedidia, eine religiöse, moralische und pedagogische Zachschi*"[2] von der Heineman, kiedy warte nabycia proszę dla mnie kupić, chce się mnie kiedyś pamiętnik religijny wydać, a poprawiwszy sobie, dążę tutejszych Żydów naprawić.

Drugi miesiąc temu ja nająłem nauczyciela do uczenia gramatykę języka polskiego dwóch Zydziuków usposobionych na zycerow, bo gwałtem chce się mnie mieć drukarnię choć najszczuplejszą, bo inaczej suchoty nabędę.

Później będę Pana prosić o wywiedzienia się względem wiadomości drukarskiej, bo słyszę o nowych wynalazkach.

Sprawdziło się, że Papa czytał list Pański na sesyę literacką, proszę więc abyś w przyszłości stosował się do tego, a nie burzyć Niemców naszych. Co do mnie wolałbym mieć do czynienia z zagorzałym Niemcem, jak z intrygantem i prożnym Polakiem, bo pierwszy tylko sobie, a ostatni sobie i innym szkodzi.

O wiadomościach uniwersyteckich prosiłem Malinowskiego[3], jak te o doniesienie onych, a kiedy się ostatni nie spożni, to jego list przyłączę.

Księgarze berlinscy gniewają się niezawodnie na mnie, że na *Ostermess* ostatniej nie płaciłem im, ale umyslnie to uczyniłem, aby przestali nowości swoje przysyłać, a pieniądze są ulokowane u komisanta mego Fryderyka Fleischera w Lipsku.

Panu Piaseckiemu mój ukłon serdeczny

sługa Wasz Fr. Moritz

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59 k. 61–62, arkusz grubego, pożółkłego papieru dużego formatu 20,5 × 24,7 cm., po konserwacji podklejony bibułką, zapisane trzy strony, ślad złożenia na sześć, uszkodzony po zerwaniu pieczęci.

[1] Mowa zapewne o następujących autorach i pracach:
Bartolomeo Castelli: *Castellus renovatus hoc est Lexicon medicum quondam a Barth. Castello. /.../ Mautissa nomenclaturae medicae hexaglothae /.../* (Norymberga 1682).
Neiman Diet, niezidentyfikowany.
Johann Heinrich Ernesti (1755–1836), filolog niemiecki, profesor w Koburgu.

[2] Mowa o piśmie wydawanym przez Jeremiasa Heinemanna w latach 1817–1823, 1831 i 1839–1843; w sumie wyszło 8 tomów, było to pismo redagowane przez Żyda, i dla Żydów, propagujące wychowanie w duchu oświecenia.

[3] Niewątpliwie Mikołaj Malinowski (1799–1865), historyk polski, absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, filareta, sekretarz generalny Masy Radziwiłłowskiej.

## 16 Ludwik Sobolewski

Puławy, d. 22 lipca n.s. 1822

Możesz mi śmiało, kochany Franusiu, czy ranne czy wieczorne zatrudnienia przerywać. Znajdę zawsze chwilę czasu na zaspokojenie Twoich żądań. Odmiany jakie u nas zaszły, te są ważniejsze.

Ks. Kurator za przybyciem do Wilna serio wchodził we wszelkie szczegóły. Z tego powodu Ks. Regens głównego Seminar[ium] został usuniony, równie jak dalsi jego podwładni. Na jego miejsce obrany i już potwierdzony Ks. Herburt[1]. Była to najpierwsza czynność Księcia. Ojciec Twój podał się do dymisyi i już otrzymał uwolnienie od obowiązków Rektora. Zastępstwo tymczasowe oddał Książę Ks. Kłągiewiczowi[2]. Ma zaś być rektorem Twardowski, który jest już obrany i potwierdzony profesorem tej katedry, którą niegdyś zasiadał Tomasz Życki. Były inne plany i projekta partyi, która na głowę została porażoną. Astronom[3] nawet czyni prożne zabiegi o rektorstwo i oddał wizytę nienawidzonej literaturze starożytnej. Stąd można wnosić, że i drudzy odmienili swoje zdanie za zmianą okoliczności.

Nowe interesa, nowe przyjaźni, nowe zawisci. Podczas bytności Księcia w Wilnie obrano na Profesorów Ord[ynaryjnych]: Drzewiński, Podczaszyński, Wolfgang, Borowski, na Ekstraord[ynaryjnego]: Horodecki[4], dotąd czekają na potwierdzenie. Nieco później wybrany Ekstraord[ynaryjnym] Sękowski[5], także jeszcze nie potwierdzony. Oczapowski[6] najpozniej wybrany i potwierdzony ordynaryjnym. Na samym końcu teraz po wyjezdzie Księcia z Wilna, o czym jeszcze urzędowa z Puław nie nadeszła wiadomość, wybrani na Ekstraord[ynaryjnych]: Daniłowicz i Ks. Bobrowski, który już od tygodnia bawi w Puławach.

Sławiński[7] Adiunktem już powrócił do Wilna. Było wielu projektowanych na wojaż, ale nikt nie pojedzie w tych czasach; mnie tylko może się uda w moim celu zwiedzić Kraków, Wiedeń i Petersburg, na co Książę zezwala, a podobno i Uniwersytet wewnętrznymi sprawami zatrudniony, nie będzie miał powodu odmawiać mi pomocy. O Ukazie żadnym względem wojażerów z naszych prowincyi nic dotąd u nas nie słychać, możesz być w tej mierze spokojnym. Nie słychać nawet aby o tym miała być mowa w Wilnie w czasie bytności Cesarza.

Ks. Kundzicz[8] nienajlepiej wyszedł na administracyi Masy. Na prosbę chłopów do Księcia podaną było sledztwo, a skutkiem jego odebranie Masy Kundziczowi. Chłopi nie przestając na tym podali jeszcze prosbę do Ministra z przyłączeniem do niej „Brukowych Wiadomości", gdzie była mowa o administracyi Kundzicza. Wiersze na niego latają po Wilnie. Kukiewicz wszystkich sprężyn rusza, aby rzeczy ile można na dawnym stopniu zostały. Niedawno mawiał, że pozwoli sobie m e c h  n a  n o s i e  g o l i ć, jeżeli Twardowski będzie Rektorem. A mnie się zdaje, że będzie i że zaraz po wakacyach do elekcyi przystąpią.

Względem Papy Twego Książę zachował wszelką delikatność i nic gwałtownego nie zaszło. Nie było już w mocy Księcia utrzymać dawnego stanu rzeczy, który mocno szturmowany rozwalić się musiał; lubo Kukiewicz zarzuca Twemu Papie tchórzostwo, że za pierwszym fałszywym atakiem wyszedł z fortecy. Rozsądni zaś twierdzą, że po pierwszych trzech leciech powinien był się usunąć.

Lavoisier podobno z kwitkiem pójdzie, a infułacyą Książę przeznacza Ks. Osińskiemu[9] z Krzemieńca i to jest przyzwoicie.

Gymnazjalne walki o dyrektorstwo z powszechnym nieukontentowaniem skończyły się na obiorze dyrektorem Krassowskiego[10]. Możesz sobie wyobrazić ile na tym cierpi Onacewicz i Skoczkowski[11].Wszakże nieszczęsne są fata Agronoma naszego i być może, że drugi raz dyrektorem obrany, drugi raz nie będzie miał potwierdzenia. Książę podobno nie myśli zostawić rzeczy *in statu quo.* Wreszcie nie wiem jak to się skończy.

Potrzeba by wiele czasu i cierpliwości do opisania wszystkich drobnych i wielkich zdarzeń, odmian, narzekań, zawiedzionych nadziei, wrzasków, figlów itd. Doniosłem Ci co Cię najwięcej obchodzić może i na tym przestanę. Dodam tylko, że Książę ma już syna, któremu dano imię Witold[12]. Mianowski bawił tu kilka tygodni wczora dopiero odjechał ze 400 dukatami za swoją fatygę, trochę niekontent, że mu Książę zastępstwa Rektora nie poruczył, zwłaszcza, że miał nadzieję być sam Rektorem, a za przybyciem do Puław oswiadczył mi, iż pewnie zastępcą będzie. Grodeck wyjechał z Wilna czytać Homera wnukowi swojemu... Lelewel z Daniłowiczem będą tych wakacyi w Puławach.

Bądź zdrów, dobry Franusiu, życzę Ci wszelkich pomyślności w Twoich podróżach.

Ludwik Sobolewski

PS. Ks. Prałat Kształt[13] d. 18 Junii v.s. pożegnał się z tym swiatem. Jest to dotkliwa strata dla ks. Jana Kantego[14] i jego siostry. Dobrowolski[15] jeszcze nie powrócił z domu. Spodziewany jest na końcu tego miesiąca.

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, sygn. 59, k. 87–88, papier czerpany ze znakiem wodnym: J. HONIG, arkusik formatu 11,7 × 19 cm., ślad złożenia na pół, zapisane dwie i pół strony, czwarta czysta.

[1] Mammert Herburt (Herburtt) (1789–1873), kanonik łucki i wileński patrolog, wychowanek seminarium wileńskiego i regens w latach 1822–1823.

[2] Ks. Jędrzej Benedykt Kłągiewicz, zastępca rektora po ustąpieniu Sz. Malewskiego.

[3] Mowa niewątpliwie o Janie Śniadeckim, który w 1807 przyjął obowiązki rektora Uniwersytetu Wileńskiego sprawowane do 1815 i kierownika Obserwatorium Astronomicznego do r. 1825.

[4] Feliks Drzewiński, prof. fizyki w Uniwersytecie Wileńskim; Karol Podczaszyński (1790–1869), prof. architektury; Jan Fryderyk Wolfgang (1775?–1859), od 1810 prof. nadzwyczajny, a następnie zwyczajny farmakologii w Uniwersytecie Wileńskim; Leon Borowski, prof. wymowy i poezji; Ignacy Horodecki (1776–1824), prof. mineralogii.

[5] Józef Sękowski (1800–1858), znakomity orientalista, uczeń Groddka i Lelewela, od 1822 prof. języków wschodnich w Uniwersytecie Petersburskim.

[6] Michał Oczapowski (1788–1854), prof. gospodarstwa wiejskiego w Uniwersytecie Wileńskim.

[7] Piotr Sławiński (1795–1881), adiunkt przy katedrze astronomii, od 1826 prof. zwyczajny w Uniwersytecie Wileńskim.

[8] Tadeusz Kundzicz (1747–1829), jezuita, prof. matematyki w Uniwersytecie Wileńskim, później biskup sufragan trocki. Kukiewicz, właściciel kamienicy przy ulicy Zamkowej w Wilnie. Zob. *Korespondencja Filomatów* t. 4–5 i *Listy z zesłania* t. II.

[9] Jan Lavoissieur (1766–1841) kanonik katedralny wileński i mohylewski, od 1823 infułat geraneński. Alojzy Osiński (1770–1842), bibliograf i filolog ze zgromadzenia pijarów, wykładał literaturę polską i łacińską w Liceum Krzemienieckim, infułatem ołyckim został dopiero w 1831 r., a od 1839 biskup sufragan diecezji łuckiej.

[10] Kajetan Krassowski (1784–1854), w latach 1819–1822 wykładał zasady rolnictwa w Uniwersytecie Wileńskim, od 1822 dyrektor gimnazjum wileńskiego.

[11] Ignacy Żegota Onacewicz, historyk, w latach dwudziestych wykładał statystykę i dyplomatykę w Uniwersytecie Wileńskim.
Józef Skoczkowski, zastępca dyrektora szkół guberni wileńskiej.

[12] Witold Czartoryski, najstarszy syn ks. Adama Jerzego, nie odegrał większej roli.

[13] Ks. Jan Kształt, niezidentyfikowany.

[14] Jan Kanty Chodani (1769–1823), w latach 1808–1823 prof. teologii Uniwersytetu Wileńskiego i kanonik katedry.

[15] Chodzi o Adolfa Dobrowolskiego.

## 17 Fryderyk Moritz

[Wilno, 3/15 sierpnia 1822][1]

Panie Franciszku! Musiałeś odebrać dawniejsze listy swoich kolegów, darmo się więc użalisz, że nikt nie pisze. Wzywałem ja sam ich do pisania, ale teraz myślę tylko takich listów przyjąć, które nie opieczętowane mnie oddane będą; kto na to się nie zgodzi, niech je sam odeszle, bo oprócz rzeczy literackich nie chciałbym, żeby doniesiono. Jest nawet życzeniem Ojca abyś nie tak wiele listow do swoich kolegow napisał. Siedź sobie spokojnie w Berlinie, poki nowego rozkazu od Ojca nie odbierzesz, a nigdzie nie wyjeżdżaj, bo tak właśnie wczorajszego dnia Ojciec mi o to prosił donieść.

Musiałeś Pan odebrać od L.D. Levy z Krolewca, list do Bankiera na 200 talarów, kiedy więc sądzisz, że książki dawniejsze prawnicze za tanią cenę można nabyć, to użyj tych pieniędzy.

Transport wodą i lądem zawsze wypada wyprawić na imie L.D. Levy w Krolewcu, ale trzeba mieć staranie o dobre zapakowanie, aby się w drodze nie popsuły.

Nie radzę wyprawić swoich książek z zaleceniem nie otwierać ich aż do powrotu Pańskiego, gdyż wielu przypadkom ulegać mogą. Możesz być pewnym, że nikt dotknie się do Pańskich książek.

Książki przez P. Deiffingera wyprawione do tej pory nie mam! List Piaseckiego[2] rozpieczętowałem, czy mam z innymi tak postąpić, oznajmić proszę.

Zamknięto P. Żołkowskiego[3] na miesiąc za umieszczenie artykuł[u] w tygodniku bez pozwolenia cenzury.

Kiedy masz co pilnego do posłania, to użyj sobie adresu L.D. Levy à Königsberg in Preussen.

Siostra dopominała się o nuty, jakie jej przyrzekłeś.

Wydrukowawszy gramatykę polską przez Jakubowskiego[4] przeszlę panu

*Tout à Vous*

Fr. Moritz

[Adres na s. 4:] Herrn Fer: Dümler / Buchhändler Berlin / für Fr. Malewski

[Stempel podłużny:] KÖNIGSBERG 15 AUG.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 68, papier mocno pożółkły, formatu 20,5 × 24,6 cm., po konserwacji podklejony bibułką, ślady złożenia na sześć, uszkodzenie po zerwaniu pieczęci.

[1] Data stempla pocztowego.
[2] Chodzi o Mariana Piaseckiego.
[3] Mowa o Aleksandrze Żółkowskim, wydawcy „Tygodnika Wileńskiego".
[4] Nazwisko zniekształcone, winno być: Maksymilian Jakubowicz (1785–1853), który w 1823 wydał *Gramatykę języka polskiego* t. 1–2, nakład F. Moritza, w drukarni przy ul. Świętojańskiej w Wilnie.

## 18 Michał Fryczyński

[Szweryn, 8 września 1822][1]

Michał Franusiowi zdrowia i...

Jestem więc w Szwerynie – od czegóż mam zacząć wiadomość o tym mieście [...], któż potrafi o Tobie słów kilka nawet skryslić. Tu właśnie swiątynia [...] Tu to bogini ta siedlisko swoje założyła. Żeby wóz jaki zadrędolił, żeby jaką duszę żywą znaleźć [na] ulicy i to by już było sczęściem – ale nie masz, wieczne milczenie. Dopiero koło ósmej lub siodmej [za]czął się ruch, wychodzę żeby też zobaczyć publiczność tutejszą. Znalazłem własnie czego chciałem, kilka bab krzywych i starych już aż nadto. Dwudziestu adwokatów i dwóch lub 3 rzemieslniczków. O sczęsliwa kraino co tak obfitujesz w patrony zawołam, ale razem wysliznęło się westchnienie: o biedny stanie rolniczy, ktoż się Tobą nie opiekuje, albo raczej kto nie śsie ciebie. Ty pracujesz i mozolisz się a zazdrość czyha na ciebie, kłóci cię i godzi. Przypomniałem sobie nasze przycinki, przestanę więc o adwokatach pisać, bo mnie nazwiesz stronnym. To sczerze mówię, że w miescie najwięcej domów porządniejszych własnością adwokatów. Mają tu dom, Klub Adwokacki zwany, gdzie się oni i ich żony na zabawy gromadzają. Otóż to kasta, własnie tego jescze brakowało. Później się dowiem, jak oni do urzędu tego przychodzą i jaka procedura sądowa. Dessau[2] nierównie ma więcej do widzenia i okolice więcej podobają się. Tu jakoś bardzo *szteif*[3]. Położenie z jednej strony bardzo piękne, jezioro niezmiernie szerokie, długie, po wszystkich punktach drzewami otoczone, gdzieniegdzie domy dosyć ozdobne, wszystko to sprawia bardzo miły widok, a szczególniej z starego zamku, to jest z pewnego podniesienia, bo tu wszędzie płaszczyzna, widok ten równa się nadelbieńskim. Dla przypatrywania się jeszcze lepiej tym widokom i poznania okolicy tutejszej zrobiłem wycieczkę z jakimiś wędrującymi kupcami z Rostoka, piękne, ale wszędy pustynia obrażająca oko, zdaje się, że w naszym Polisiu jestem; domy nędzne, zgromadzeń jak po innych miastach niemieckich żadnych nie widać. Ritterschaft[4] nie miesza się z motłochem. Sami z sobą i to wyższy z wyższym tylko, a życie panów Finanzrathów

Geheinerz, Landrathów, Kriegsratów[5] wiadome – wszędy jednakie. Poszedłem do tak zachwalonej (przez Reicharda) Galeryi obrazów, graty same, starzyzna odwieczna i to rozrzucone po dwudziestu kilku stancjach, kilka kopii drezdeńskich bardzo dobrych. Biblioteka przeniesiona do Rostoka, reszta, pomiędzy którymi znajdują się i manuskrypta zapewne i słowiańskie, które tu orientalnymi nazywają, znajduje się w archiwum, ale odesłano mnie po pozwolenie zwiedzenia ich do samego Ministra von Brandenstein[6]. Z tymi panami nie chcę ja mieć do czynienia, wolę więc pójść do Domainen Ratha[7] i dowiedzić się, które gospodarstwa mam zwiedzić na drodze do Rostoka. Z tego miejsca napiszę do mojego lubego Frania, ale spodziewam się, że to będzie odpis na list, któren ja w Rostoku około 15 zastanę, w przyszłą niedzielę spodziewam się tam stanąć.

Idę piechotą, słońce zaczyna przygrzewać, to źle, ale niczym to w porównaniu do wieczności; myśl moja cała utopiona w Hamburgu, o zgrozo, nieraz i na Jungferstiej się przenosi, ale drogi Franiu ona tylko Ciebie szuka. Lęka się i lęka i mnie, którego dotąd nic nie mogło zatrwożyć – *nunc omnia terrent*[8]. Wierz, dwie nocy nie mogłem oka zmrużyć – wszystko przywidzenia, a jakie, pióro opisać nie śmie. Pamiętaj, pamietaj luby Franiu na przyrzeczenie dane. Zaklinam Cię na imię Twoich przyjaciół, siostr, Matki, tej Matki, która niejedną łzę, niejedno westchnienie za Franiem posyła. Ach *fuge fuge [magma]...*[9]. Wyborny tu panegiryk znalazłem, czytam napis na ulicy Arme-Sünder Strasse. Co to [jest], idę w głąb ulicy, patrzę, a to jest Hamburgski Jungferstieg; robiłem filologiczne postrzeże[nie] i w spokojności ducha przeszedłem całą ulicę, niosąc Hamburczykom szczére życzenia, żeby nie profanując nazwiska Jungfer, nazwali podobnie swoją ulicę. Ale rzucam tę wiadomość. Jeżeliś Pan nie ugodził sobie stołu, na Burstakun jakiegoś P. Wilken, można jeść tanio i dobrze, za 8 szylingów obiad, zobacz to Pan, jakiś Pan kupiec bardzo zachwalał. Nadto w Hamburgu Hamb. Portion wszędy jeść można. Ostrożnie z pieniędzmi, bo nie stanie; w Lubece zobaczémy się około 23, miej Franiu pieniądze, bo ja ich mieć nie będę.

Jeżeli są jakie wiadomości, proszę mi onych udzielić, ale tylko pomyślnych, smutnych nie chcę. O konkietach ani wzmianki. – Pogrześć ich w wiecznej niepamięci. Jak też się Krüger[10] podobał? Czym się Franio najwięcej zajmuje? Czy będzie pobyt w Hamburgu tak przyjemny jak w Pradze itd. itd. Proszę, proszę o tym krótko wspomnąć.

Nie masz na świecie nic gorszego, nic niegodziwszego nad wóz czyli dyliżans meklemburski i drogi holsztyńsko-meklemburskie. Konie tylko dobre, to właśnie ulgę sprawić tylko może...

*Adieu* luby Franiu. Zobaczém się w Lubece, napiszę z Rostoka.

Michał.

Poniedziałek, 8° września, Szweryn – na samym odjeździe.

[Adres na odwrocie:] A Monsieur / Monsieur / François Malewski / à Hamburg / Anzufragen in der Leihebibliothek / des H$^{rrn}$ Bernhard / auf der Heinen Johanis Strasse.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 30, papier gruby, czerpany po konserwacji, ze znakiem wodnym *holland*, zapisana strona pierwsza, ślady pieczęci lakowej, uszkodzenie prawego górnego rogu.

[1] Schwerin, miasto w północno-zachodnich Niemczech, stolica Meklemburgii, jeden z głównych grodów słowiańskich Obodrzyców.
[2] Dessau, miasto w ks. Anhalt, nad rzeką Muldą, z kilkoma wspaniałymi budowlami.
[3] Niem. *steif* – sztywno, twardo, skostniale.
[4] Niem. rycerstwo.
[5] Niem. radców skarbowych, starostów, radców wojennych.
[6] Chodzi zapewne o Carla Ludwiga Friedricha Josepha von Brandenstein, autora *Versuch einer Darstellung der neuen Criminal-Gerichtsverfassung* (Bremen 1813).

[7] Niem. *Domäne* – majątek będący własnością Ratha.
[8] Łac. teraz wszystko przestrasza.
[9] Łac. unikaj, unikaj wielkiej...
[10] Chodzi prawdopodobnie o Franciszka Krügera (1797–1857), malarza niemieckiego prof. akademii sztuk pięknych w Berlinie; celował jako malarz zwierząt, zwłaszcza koni, scen myśliwskich oraz jako znakomity portrecista.

## 19 Fryderyk Moritz

Wilno, dnia 10 7-bra v.s. / [22 września] 1822

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Spodziewając się bytności Jego w Lipsku nie mieszkam Mu kilka słów przesłać, uwiadamiając Go, żeśmy się niezmiernie cieszyli z podróży Jego, gdyż niezawodnie ona będzie miała wielki wpływ na zdrowie Jego.

Wydawcy pism peryodycznych tutejszych myślą z upłynieniem tego roku odpocząć, gdyż nic odbytu nie ma, a tak będziemy tylko mieć „Kuryera".

Straty jakiej doznałem u księgarzów moskiewskich i petersburskich przymuszają mnie po troche cofać się z tego handlu, a więcej się przyłożę do drukowania książek polskich, a szczególnie dla szkół. Potrzeba mnie są matrycy drukarskie do odlania liter i piszę względem tego do Fleischera. Raczy Pan od siebie, jakie wiadomości względem matryc powziąć, ale nie w Giserniach lecz u Sztempelmeisterów.

Cóż nasz P. Piasecki robi? Nic on mnie nie odpisał. Proszę Mu powiedzieć, że pamietam o nim. Capelli kontent był z listu Pańskiego.

Dołączam bilet Jeżowskiego i ukłony do wszystkich przyjaciół.

F. Moritz

[Adres na odwrocie:] A / Monsieur de Malewski / à / Berlin

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 64, papier pożółkły czerpany ze znakiem wodnym: J.D.R., po konserwacji podklejony bibułką, ślady złożenia na sześć i uszkodzenia po zerwaniu pieczęci.

## 20 Michał Fryczyński

[Drezno, 24 września 1822]

Kochany Panie Frańciszku.

Dawszy słowo należy go dotrzymać, inaczej Bóg wie czy bym był do Pana napisał: ani pióra, ani atramentu, ani na koniec konceptu, jakże pisać? Ale zacznijmy z góry – porzuciwszy mego drogiego Towarzysza, niezmiernie mi z początku przykra była podróż, wynajdywałem tysiąc przyczyn czy by dla jednej z nich nie można było powrócić do Pragi? Tymczasem wsrzód takich upedzań się z myślami, ujrzałem się o mil kilka od tego miasta. Już trudno było powrócić. Szedłem więc dalej, 3-go dnia dopiero o 8-ej (z rana) stanąłem w Töplitz. Jak się Pan domyslisz, najpierwszym zatrudnieniem moim było wziąść *Bade-List*[1]. Przebiegając osób nazwiska znajdywałem niektórych znajomych mi, ale to byli Grafowie, a do tego polscy. Już chciałem rzucić książkę in 4$^{to}$ majori i dobrze grubą, gdy w tym natrafiam na Maryana Piaseckiego z Wołynia. Uradowany, biegnę go szukać po całym miescie, ale daremnie, wielu mówi, że był, ale czy jest, nikt nie wie, nie znalazszy na koniec jego paszportu w policji, domysliłem się, że wyjechał, ale dokąd nie mógłem wiedzić. Kupiwszy więc sobie opis Töplica, szedłem z jednego miejsca na drugie przypatrywać się pięknościom jego. Położenie podobne do

wirzbergoskiego, ale tylko podobne, nigdy równe. O innych zamilczam, zostawiłem Panu opis Töplitza u Buchlindera mieszkającego zaraz koło zamku Księcia Clary, któren Panu za pokazaniem tej karteczki w liście się tu znajdującej, oddać powinien.

Wziąłem tu jedną kąpiel w Stein Bąde i w jednej chwili uczułem skutki nadzwyczajne; istotnie, że bardzo są skuteczne. Życzę więc Panu kilka dni zabawić – przepadną pryscze. Na drodze jest miasteczko Belin, tam niech Pan nie zapomni Sauerbrun i napić się z winem i z cukrem tej wody, ujrzeć położenie tego miejsca, zwiedzić fabrykę magnezii, kopalni trypli[2] i w zamku piękny gabinet Monarchy, którego ja nie widziałem; stąd jesli Pan piechotą będziesz szedł, albo nieco dalej, pytać się o miasteczko Dux, sławne mieszkaniem wielkiego wodza wojny 30-[letniej] Wallensteina[3] i dziś należące do tejże familii; piękne miejsce i pełno zabytków starożytności, Galerya Obrazów z 11 wieku, Biblioteka, gdzieś tu także mieszka opat cystersów i tego należy odwiedzić, ale to wszystko obok Töplitza, co będzie Panu po drodze.

Straciwszy dzień cały w Töplitz, a do tego czwartek, bidziłem się sam nie wiedząc co począć. Czy opuścić Szwajcaryą Saską i prost do Drezna się puscić, widzieć króla i słyszeć muzykę i operę włoską oglądać, czy wyrzec się tych przyjemnosci, albo kosztować darów natury. Ostatnie uczucie przemogło, pusciłem się w góry. Najpiękniejszego jednak punktu nie widziałem, Winterberga, bo mgła długo i długo nad górami wisząca nie pozwoliła.

Cała Szwajcarya dzieli się na dwie częsci – jedna część (Winterberg) powyższa i ta nie ma tyle przyjemności moim zdanie, a jest zbyt odległą, druga Bastey obok Konigsteynu i tę Pan możesz widzieć, bo na drodze będzie. Pod tą górą miałem małą przygodę, która mnie by tylko była zgubną. Wsiadłem był w tak nazwane berlinkę naładowaną jabkami i płynąłem od Szandau aż pod Battey, ujrzawszy tę górę prosiłem sternika, żeby mnie na brzeg wyrzucił, przybijając do portu uderzono o kamień, to nadzwyczajne wstrząśnienie obaliło mnie słabo stojącego na krawędzi, ale nie w berlinkę ale w Elbę. Szczęściem złapałem ręką tęż samą krawędź, gdziem stał i wnet żyw agronom, zaśmiawszy się z smierci tak rychło mu w oczy zaglądającej. W Pilnitz zwiedziłem Pałac Królewski, widziałem wszystkie izby zamieszkalne i niezamieszkalne. Nadzwyczajna prostota, żadnego a żadnego przepychu, a wszędzie prace widać. Wyszywań Królowej i córki pełno. Pani Betmeistrowa oprowadzała mnie, nie wiem od czego ten wyraz wyprowadzać czy od modlitwy, czy od łóżka, ale podobnoś od ostatniego, bo wszędzie naprzód od łóżka zaczynała. Bardzo uprzejma. Zapewne chciała talarka, ale Bóg swiadkiem, że już tylko 14-cie, a jescze tak daleko do domu. Wyjąłem już był jednego i pożegnawszy się z nim z żalem chciałem się rozstać, tymczasem nawinęła się w zanadrzu książeczka *Opisanie Szwajcaryi* i ja *auf Andenken*[4] mojej poczciwej babuni oddałem, a sam jak najprędzej uciekł. Szedłem rozkoszną doliną a patrząc na tę krainę sczęsliwą ledwiem łzami się nie zalał, przypominając sobie Ojczyznę drogą i niesczęsnych naszych włoscian. Czemu Ci Augustowie dla nas tyle złego, dla Saksonii zaś tyle dobrego robili?[5] Przyszedłszy do miasta myslałem, że jeszcze mszę zastanę, ale już po wszystkim było. Szedłem więc, nie wiedząc sam, w którą stronę, ale czy z przeznaczenia, czy z zrządzenia bogów nie uszedłem 50 kroków, kiedy w tym zdybuję Piaseckiego[6]. Sam oczom moim nie wierzę, żeby to on miał być, tymczasem on rzeczywiście, jak się pokazało. Panicz ani był w Frayenwaldorf. Doktor Heym[7] wysłał go do Drezna, stąd do Töplitz, gdzie bawił przeszło dwa tygodnie i stąd znowu powrócił do Drezna. Jest tu i Zamoyski, czeka na matkę[8]. W Pradze boi się być, bo mu nagadali, że tam choroby panują, że przeszło tysiąc już wymarło. Nie wierzyłem, tłumaczyłem mu jak mógł [!], ale on w swoim niewzruszony, może go Pan w Töplitz nadybiesz; tymczasem ja, com mógł widzieć w przeciągu 2½ dnia widziałem, byłem w Zarancie[9] – lesni ludzie bardzo grzeczni i szkoła bardzo dobrze uorganizowana i dobrze idzie.

Jutro rano jedziem do Lipska, gdzie nie więcej jak 1½ a może i połtrzecia dnia zabawim, bo ten Fabryki Natuziusza[10] za dziwy głosi. Mało czasu pozostaje. Posyła się Panu tymczasowie z ogólnej kasy 20 talarów jesli to jescze mało, niech Pan napisze do Berlina gdzie Panu, czy do Lipska, czy gdzie przysłać. Bo więcej teraz nie można dać. Piasecki *en vogue*[11] chodzi tylko i nuci, gadał też z Panią Savigni i z samym i dlatego, że Pani Savignowa była w Tarancie i on ze mną podróż odbył.

Oczapowski i Gołuchowski powrócili już do kraju. Listy Pan masz, jeśli w Lipsku będą, odeszlę je Panu, a jeśli w Berlinie, do Fleischera[12] odeszlę; gdybym się Boga nie bał, to bym je przeczytał, tak jestem ciekawy. Mówią, że Hardenberg[13] apopleksji dostał. To by była kara bogów albo pomsta niewinnie cierpiącej ludzkości, ale to niepewna, ale że Voltz zajmuje jego miejsce, to *sine dubio.*[14]

Panu Hance proszę oswiadczyć moją pamięć o nim i mieć mnie rownie w swojej.

Przywiązany Agronom

Michał Frycz.

dn. 24 wrześ. (a co będzie 29 i 4[0] paźdz.)

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 25–26, arkusz papieru grubego, czerpanego formatu 11,2 × 18,2 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na pół.

1 Niem. Spis gości.
2 Trypla, minerał matowy, szarawy, zawierający 90% krzemionki, używany do polerowania metali i drogich kamieni, wydobywany w Tripolis, Czechach i Saksonii.
3 Albert Wallenstein (1583–1634), ks. Frydlandu, magnat czeski, wódz wojsk cesarskich w wojnie trzydziestoletniej, pobity przez Szwedów pod Lützen (1632), posądzony o zdradę, został zamordowany.
4 Niem. pamięć.
5 Aluzja do panowania w Polsce królów elekcyjnych pochodzących z Saksonii.
6 Chodzi o Mariana Piaseckiego.
7 Dr Heym, niezidentyfikowany.
8 Mowa o którymś z synów ordynata Stanisława Zamoyskiego.
9 Nie wiadomo o co chodzi.
10 Gottlib Nathusius (1760–1835), przemysłowiec niemiecki, właściciel olejarni, młynów, cukrowni, fabryki porcelany i fajansu oraz rozległego gospodarstwa rolnego.
11 Fr. modnie.
12 Chodzi zapewne o Henryka Leberechta Freischera (ur. 1801), orientalistę niemieckiego, od 1835 profesora języków wschodnich w Lipsku.
13 Karol August ks. von Hardenberg (1750–1822), znany pruski mąż stanu, kanclerz, od 1817 prezes rady stanu.
14 Voltz, nieznany, wbrew przewidywaniom nie doszedł do władzy.
Łac. bez wątpienia.

## 21 Marian Piasecki

[Berlin, 16 października 1822][1]

Franciszkowi zdrowia i pomyślności.

[...] przybywszy do Berlina grzebię [w szp]argałach prawnych i szukam [...] tu, którego trudno znaleźć, każde[go] co się nie urodził pod sczęsliwą Gwiazdą Jarosza[2]. Co dzień prawie oddaje wizite Dümlera, w nadziei czy nie otrzymam listu, ale zawsze próżno, zawracaj pan do Berlina, oczekuje na niego ekspedycya sztuk i przemysłu, a szczególniej potrzeba najęcia stancyi, której potym dostać niepodobna. Bilet na lekcye Savignego kupiłem, pytał się o Pana, co robisz i kiedy powrócisz, kursa zaczną się przed koncem tego miesiąca.

Jeżeli wystarczy pieniędzy prosiłbym Pana o kupienie mi parasola i pularesa, co do książek *Ekonomią polityczną* Ricardo z uwagami Fai Schultinga, *Statystykę* Voigta[3].

Zmiłuj się Pan, z Lipska jedź przez Halle, poznaj Niemeyera[4] starego, a szczególniej syna który jest bardzo grzeczny, [roz]mawiając z nim zdało [mi się jak w rozmo]wie z Panem, w życiu mo[im zda]żyło mi się widzieć dwie [osoby, któ]re by zupełnie się tak zga[dzały w poglą]dach o osobach, rzeczach jak [z] nim. Spodziewam się wkrótce [Pana u]jrzyć, nie mam potrzeby długo pi[sać].

Teatr berliński, co to za rozkoszne rzeczy, już mnie 2 talary kosztuje, a to wszystko z Pańskiej przyczyny, że nie mam najmniejszego towarzystwa. Słyszałem, że w Pradze buty tanie, czy nie można by kilka par kupić, bo tu bardzo drogie. *Adieu*

Maryan

Moraczewskiemu[5] jak najserdeczniejszy ukłon.

[Adres na s. 4:] A Monsieur Monsieur / Maleski /!/ Leipzig

[Stempel podłużny:] Berlin, 16 OCT.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 71–72, arkusz po konserwacji, oderwana połowa karty drugiej i fragment lewego górnego rogu karty pierwszej, ślad złożenia.

1 Data stempla pocztowego.
2 Tzn. adresata, którego drugie imię brzmiało: Hieronim, staropolskie Jarosz.
3 Dawid Ricardo (1772–1823), znakomity ekonomista angielski, sympatyk Whigów, zwolennik opodatkowania obywateli; najważniejszą jego pracą były: *Principies of political economy and taxation* (London 1817); wydanie ze wstępem Fai Schultinga niezidentyfikowane.
Voigl to prawdopodobnie Jan Voigt (1786–1863), historyk niemiecki, znany głównie z późniejszych prac.
4 August Herman Niemeyer (1754–1828), teolog, pedagog, autor pieśni kościelnych, profesor teologii i inspektor seminarium teologicznego w Halle, kanclerz i dożywotni rektor uniwersytetu, autor *Religöse Gedichte* (Halle-Berlin 1814).
Najmłodszy jego syn Herman Agaton Niemeyer (1802–1851) dr teologii, w 1826 powołany na profesora w Jenie.
5 Moraczewski, bliżej nieznany. O jakiejś Moraczewskiej, obywatelce Wilna i jej synach wspomina S. Morawski (*Kilka lat...* s. 88–89).

## 22 G.L. Goethe

Herrn Franz Malewski in Berlin

Leipzig, d. 13 november 1822

*Denselben werthe Zuschrift habe richtig erhalten und melde Ihren dass ich den Geboth acceptire mihlin Ihnen die zwei Collectionen:*

*1) ad* Ius Civile Rom. *456 stück und*

*2) ad* Ius Criminale *400 Stück uberhaupt für Sechs Luis dors in Gold [...] Courant 34. [...] zusammen ablassen will. Ich habe sie sogleich von der Niederlage bringen lassen um dass sie gehörig embaillirt werden, und erwarte ihre gefällige Antwort und ordre [?] den Vertreg obiger Summa zu heben. Neben mir in der goldnen Hand Kehrt alle Wochen das gewöhnliche Berlinische Fracht-Fahrwerk ein, da wäre doch am besten es durch dieses an Sie gleich direct abgehen zu lassen weil es doch gewiss an Gewicht über ein Zentner wird, ist est mit der Post zu theuer.*

*Auch zum Iure Germanico habe ich [...] Collection [...] 50 an 500 Stück sein werden. Wenn Sie die Dissertationen erhalten will ich Ihnen einen geschrieben Catalog mit bëypacken welcher schoene Werke ad Ius Civile enthält, den bitte dann durchzugehen, allein ich muss ihm retour [...]*

*Ich empfehle mich bestens und verbleibe hochachtungsvoll.*

*Fr. Wohlgebe*

*N⁰ Nicolaistr.*
*ganz ergebenster*

G.L. Göthe

[Przekład:]
Do Pana Franciszka Malewskiego w Berlinie

Lipsk, 13 listopada 1822

Otrzymałem Pańskie pismo i melduję Panu, że niniejszym akceptuję ofertę odstąpienia Panu dwóch zbiorów:
1) ad *Ius Civile Rom.* 456 woluminów i
2) ad *Ius Criminale* 400 woluminów za 6 luidorów w złocie.

Prosiłem o dostarczenie ich ze składu, by były właściwie zapakowane. Czekam na Pańską odpowiedź i podwyższam stawkę uzgodnionej sumy. Co tydzień niedaleko ode mnie zawija zwykły berliński frachtowiec. Najlepiej więc byłoby w ten sposób dostarczyć Panu książki, gdyż ważą z pewnością ponad cetnar, a przesłanie ich pocztą byłoby zbyt kosztowne.

Posiadam również zbiór dotyczący prawa germańskiego, liczący około 500 pozycji. Gdy otrzyma Pan spis chciałbym przesłać Panu piękny katalog z wybranymi pięknymi pracami na temat prawa cywilnego. Tylko prosiłbym o jego zwrot. [...]

Polecam się Pańskiej pamięci Fr. Wohlgeber.

Łączę pozdrowienia G.L. Göthe

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 38–39.

## 23 Ignacy Daniłowicz

d. 7/19 Novembris 1822, z Wilna

Ignacy Franciszkowi zdrowia życzy.

Nieskończone dzięki za nadesłane broszurki. Hemeyer o prawie pomeranskim niewiele mię nauczył, ale tylko dowiódł, że i pomierne dzieła o słowiańszczyźnie hałas robią w Niemczech. Wielem sobie obiecywał po Hollwegu nim przyszedł, alem się oszukał znalazłszy skielet na mało co bez Martina przydatny, w którym przedsionek obszerniejszy jak izba. Może przy układaniu krajowego procesu na cokolwiek się przyda. Oddał mi też do przejrzenia Kappelli, Pernica. Plagiat ten mi najwięcej przypadł do smaku[1].

Panu Piaseckiemu winienem podziękować za list jakim mię udarował. Wszystko co było w mej mocy gadałem Księciu, a mianowicie otaczającym go dyplomatykom; nie pojmuję w części, a w części wolę zamilczeć kto ich uprzedził, już miano go odwołać i nie wiem jakim cudem nadal pozostał, zapewne przez ich opieszałość. Byłem w Puławach, oglądałem i zazdrosciłem bogactw, a mimo to nad dni trzy zabawić się nie odważyłem. Wolałbym w Sczorsach rok cały przesiedzić.

Co do nauk w Berlinie dawanych, pokazuje się, że wszędy tak jak u nas. Savigny i Lelewel są *consules sine collega*[2], bo prawdziwe talenta, łączące wytrwałą naukę, są rzadkie. Zazdroszczę atoli, iż się sam o tym na miejscu przekonać nie mogę, bo już moja podróż za granicę uprojektowana, i tyle na mnie przykrości ze wszech stron zwalająca, spełzła na niczym u bojazliwego i nieumiejącego się decydować Księcia, jest to obraz Fabiusza rzymskiego[3]. Złote góry obiecaliśmy sobie przed jego przyjazdem, a potem sprawdziło się Horacego przysłowie[4].

Rektorstwem nacieszono do sytości wszystkich profesorów. Po Kłągiewiczu wypraszającym się, nikt przyjąć nie chciał, zwalono cieżar na? Życkiego, w tych dniach Twardowski jako zastępca przybędzie objąć zazdrośny u cudzoziemców urząd. Frank ze szkodą niemałą dla Wilna z powodu dziecinnej sprawy z medykiem jakubinskim chce Wilno porzucić. Cappelli otoż robi zabiegi. Jundził prosił o emeryturę. Śniadecki Andrzej ją otrzymał, głoszą jakoby dla Znoski wyszła emerytura z Petersburga, ale dotąd do Wilna nie nadeszła. Sobolewski[5] otrzymał pozwolenie jechać do Biblioteki Ossolińskiego w Wiedniu. Onacewicz czekając dyrektorstwa zgodził się na dawanie dyplomacyi. Jeśli bys Panie miał mysl chwycenia się projektu dawniej w Wilnie układanego, trzeba się zgłosić do Uniwersytetu. Namawiałem Papę aby Pana posłał do Göttingi, ale boi się i kosztu i za dalekiej podróży do srzodka Niemiec. Jeśli by można wystarać się i na ręce Moritza, tudzież jego opłatę Feuerbacha *Revision*[6], nowego wydania dla Biblioteki Uniwersytetu, mocno byłbym obowiązany. Titmana[7] też nowy systemat praw kryminalnych wydania powtórnie zapowiedzianego jest mi pożądany. Ja teraz pracuję nad wydawaniem materyałów do nieznanego prawodawstwa litewskiego, zacząwszy od statutu 1529 i innych zabytkow[8].

[Adres:] à Monsieur / Monsieur Fr. / Malewski / à Berlin.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955, s. 43–46, tekst na arkusiku grubego papieru formatu 22 × 12,5 cm., ze znakiem wodnym, zapisane trzy strony, na stronie czwartej adres.

1 Eugen Ferdinand von Hemeyer, autor m. in. *Systematische Uelersicht der Vogel Pommerus* (1837).
Moritz August von Hollweg, autor m.in. *Der Civilprozes des gemeinen Rechts, in geschichtlicher Entwicklung von ...*
Krzysztof Reinhard Detrych Martin (1772–1857), znakomity prawnik niemiecki, od 1790 wykładał prawo w Uniwersytecie w Getyndze i Heidelbergu, od 1815 profesor i sędzia apelacyjny w Jenie, autor m.in. *Lehrbuch des deutschen gemeinen bürgerlichen Processes,* w I połowie XIX w. miało 13 wydań.
Ludwig Wilhelm Anton Pernice (1799–1861), prawnik, historyk prawa. W 1821 wydał dzieło: *Geschichte, Alterhümer und Institutionen des römischen Rechts* (Historia, starożytności i instytucje prawa rzymskiego).

2 Łac. konsulami bez kolegi (w pojedynkę)

3 Ks. Adama Jerzego Czartoryskiego przyrównuje się tu do reprezentanta słynnego rodu patrycjuszów rzymskich, zapewne do Kwintusa Fabijusza Maximusa Verrucosus, zwanego później Kunktatorem, dwukrotnego konsula i cenzora (III w. przed Chr.).

4 Łac. Nawiązanie do Horacego, a wcześniej do bajki Ezopa o Górze w połogu, która porodziła mysz.

5 Chodzi zapewne o Ludwika Sobolewskiego.

6 Paweł Joachim Anzelm Feuerbach (1775–1833), słynny niemiecki specjalista od prawa karnego, od 1805 profesor w Monachium, prezes sądu apelacyjnego w Ansbach, twórca teorii psychologicznego przymusu, przekonywującej obywateli, iż popełnienie przestępstwa pociąga za sobą niezawodnie karę, autor *Revision der Grundsatze und Grundbegriffe des peinlichen Rechts* (t. 1–2 1799).

7 Karol August Tittmann (1775–1834), znawca prawa karnego, profesor w Lipsku, następnie radca dworu, autor *Handbuch der Strafrechts wissenschaft* (II wyd. t. 1–3 Halla 1822).

8 Mowa tu o pracy pt. *Latopisiec Litwy i Kronika ruska z rękopisu sławiańskiego przepisane...* ogłoszone we fragmencie w „Dzienniku Wileńskim" (1824), a drukowanej osobno Wilno 1827.

## 24 Fryderyk Moritz

Wilno, d. 9/21 listopada 1822

Leniwy mój panie Franciszku! Nie wiem jak mam milczenie Pańskie wytłumaczyć, żal mi staruszka Ojca, który kilka razy daremnie do mnie zachodził, dowiadując się czy nie mam wiadomości od Pana. Znając jak troskliwie rodzice są o zdrowiu jedynaka, pospieszyłem się im dać tę wiadomość, którą miałem od Fleischera[1] pod 23 7-bra, żebyś był u niego i żeś na powrót odjechał. Pocieszyło ich niemiło, ale czekali co poczta od samego syna obszerniejszą wiadomość.

Matka Pańska jest koniecznie za tym, żebyś lat trzy był zagranicą, staraj się jej przysłużyć dobrymi i obszernymi wiadomościami.

Podług mojego zdania, wartoby było, żebyś napisał do Bojanusa, prosząc go o list rekomandycyjny [!] do Pana Krafta, Sekretarza Poselstwa Rosyjskiego w Berlinie, bo oni w wielkiej przyjaźni z sobą żyją, a ta znajomość mogłaby Panu i Piaseckiemu z wielu względów być pożyteczną, gdyż sam Poseł mógłby za Wami interesować u Ministra naszego, a przynajmniej u Księcia Kuratora.

Pisz do Bojanusa, kiedy być może po niemiecku, że Pan Kraft mu jest znajomy, odważysz się go o rekomendacyą prosić, ale nie przez ze mnie poszlyi list ten, a raczej przez Ojca, a ja dopomogę.

Nie wiedziałem, że D[ümler] do Pana pisze, bo bym nie rozpieczętował. Znalazłem go w listu [!] Piaseckiego

*Tout à Vous* Fr. Moritz

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 63, papier szary, po konserwacji podklejony bibułką, zapisany jednostronnie, formatu 20,5 × 25,2 cm., ślady po zerwaniu pieczęci.

[1] Chodzi o Henryka Leberechta Fleischera, orientalistę niemieckiego.

## 25 Ignacy Daniłowicz

[Wilno, 29 listopada / 10 grudnia 1822]
Wilno, d. 29 9-bris 1822.

[data otrzymania:] 25 X-bra

Drogiemu Franciszkowi Ignacy zdrowia i pomyślnosci.

Zawsze z najwyższym szacunkiem dla sprzyjającego sobie Franciszka nie mogłem horyzontu ani czoła zachmurzać. Zwyczajna opieszałość a w częsci postępowanie żółwim krokiem w stającym się co dzień trudniejszym przedmiocie i zawady pocztowe były przeszkodą pisania. Pokonywasz mię swemi karteczkami, których każde słowo jest najprzyjemniejszą dla mnie rozrywką, bo w nich widzę ogień młodzieńczego zapału z wytrawioną starca rozwagą. Pamiętaj w pracach na zdrowie i świeży Ołdakowskiego przykład[1]. Kilka słów o podróży po Niemczech, dostateczne mi jej dało wyobrażenie, ucieszyłem się z odkryć w Czechach. Bobrowski[2] więcej Pismem Ś[wietym] i słowiansczyzną cerkiewną zajęty, nie mógł oddać się prawu i zaledwie mi druk praw czeskich z r. 1530 dostawił. Niewypowiedzianą mi więc zrobisz przyjemność daniem wyobrażenia o dawnosci praw czeskich i ich naukowej uprawie. Wpływały one po części do nas, a nawet Litwie obce nie były, jak urywek swieżo odkryty tłumaczenia praw wislickich na język ruski, robić pozwala domysły.

Życzenie sięgania przedawnionych zwyczajów słowiańskich w epoce przedgermańskiej mam za niepodobne. Procz uwidzeń, nic tu wysledzić nie można. Prokopiusz, Jornandes i Nestor[3] są dość pozne i nie zamożne zrzodła, gdy Germani przed Chrystusem mają Cezara. Najdawniejszy słowiański zabytek jest Ruską prawdą, inne pokolenia wedle Bobrowskiego za rok 1390 rzadko wychodzą; mogą nosić na sobie i te pomniki piętna odwieczne, ale ktoż je od późniejszych odróżnić zdoła dodatków?

Kappelli zgodził się na zdanie o Homboldzie, przenosił nad niego zmarłego Erharda[4]. Książki nadesłane przez Pana doszły, jużem za nie w liście przeszłym podziękował, teraz ponawiając, zaklinam o przysłanie ile można rysów praw niemieckich. Dubeltowa cena nie jest u nas straszną, bo w trójnasób płacić się zdarza. Niechże księgarz berliński na regestr Moritza zapisze i dołączy rys *Pandektów*[5] Heisego, ja tu zapłacę Moritzowi i nie chcę abyś tak potrzebne tracił grosze.

Badania Lelewela są w Bibliotece Berlińskiej, ma on rewers z ich odebrania, niech więc Ritter[6] poszuka pilniej. Bandtkie zajęty gospodarstwem wiejskim, a z uczonemi pokwaszony, przestał pisać, ale za to wyda w tem roku *Kronikę* Galla po łacinie i zbior praw Sliwickiego[7] chce ogłosić, ledwiem godzinę z nim się widział, bo ciągle mieszka na wsi. W Wilnie nawet wyrazu p r a w o, cenzura w druk nie puszcza, a zatem nic się tu nie ukaże.

Dzięki za nadto pochlebne o mnie mniemanie, już wiem, że niewiele dokazać mogę, wszystko jest do zrobienia, a mało pomocy tak w zrzodłach, jak pieniądzach. Mniemane spełnienie życzeń Pańskich nie jest bynajmniej dla mnie pożądane. Lubiłem i lubię żyć nieznajomy w zakącie i mieć prawo aby mniej ode mnie ile niżej siedzącego żądano. Minął nawet moment, w którym oswiadczona wyraźna pogarda dotknęła mię była, dziś znowu spokojny zostaję. Rubli 800 wystarcza na me szczupłe potrzeby, o więcej kłaniać się nie będę Dobrowolskim. A gdy brak stopnia wedle mniemania Puław ma zagradzać drogę do dalszych szczeblów (lubo Podczaszyński magister został profesorem), tem samem nigdy o niego starać się nie będę. Trzydniowy pobyt w Puławach, bom nie mógł mimo chęci więcej wysiedzieć, niewiele mię zapomogł. Zabrałem rękopisma statutu litewskiego pierwszego z r. 1529. Mam pod ręką trzy jego ruskie egzemplarze, jeden łaciński Czackiego i kawałek polskiego, który nie był na swiecie wedle Czackiego, trudnię się dorywczo jego wydaniem, a może to jaką Litwie uczyni przysługę, gdy znowu od lat 300 posiadaną własność Komisya Radziwiłłowska wydziera 130 familiom szlachty. Drugiego też statutu 14 rękopisów z stron różnych zadobyłem[8]. To mię całego zajmuje.

Boleję nad nieobecnością Franciszka w Wilnie, bo młodzież nie zawsze sforną znajduję. 200 uczniów liczy oddział moralny, ja ich mam 150. Coraz większa trudność w lekcyach zmusi mię do porzucenia placu, który może Piasecki zająć zechce. Kappelli prosi najusilniej o przysłanie na regestr Moritza *Instytucyj* Gaja[9]. Zapisane przez Moritza nie przyszły od roku. Nadzieja otrzymania z Warszawy od Bandtkiego, mimo usilnych próśb Lelewela, zawiodła. Nie ma srzodka ich pozyskania, a ja od lat dwoch czekam próżno Feuerbacha *Revision*[10]. Już to chęć do pracy ostudza.

Onacewicz pompatycznie d. 18 9-bra rozpoczął dyplomacyą, profesor wiejskiego gospodarstwa z gnojami wystąpił na sesyi literackiej, a jutro pono z bronami, grabiami i pługami uroczyście kurs rozpocznie. Nowy regens piorunującym głosem z ambony bullę odczytawszy dowiodł, że w Towarzystwie Masonów żaden człek poczciwy nie był. Wyglądamy jak żaby co nasz nowy król zdziała, jedni spodziewają się licznych dla Pusłowskiego podradów, drudzy grożą despotycznem obchodzeniem się i już tego chcą znajdować slady. Ubiegający się o miejsca wyższe nadskakują. To pewna, że czynność jest wielka, najprzód chce kancelaryą organizować. Tuczkiewicz[11] już prosił o odstawkę. Kurator przez Wilno do stolicy ma jechać. Koniec tryienium jak zawsze, wywiąże skutki i wzajemne niechęci.

Łoboyko rzuca się jak mucha w popiele, już od tygodnia spisuje regestr azbuk[12], mszałów, psałterzów itd. różnych słowiańskich dyalektów, które Bobrowski przywiozł, i gotuje s t a t i ą[13] do pism peryodycznych. Jest człowiekiem poczciwym. Nasz kochany Mazur oswaja młodzież z stanem terazniejszym prawodawstwa w Niemczech, wyswieca co zrobił Nibur, Schultze, Wachsmutch[14], Hugo, Savigny i Maciejowski dla tej nauki, wyrzuca tym co na dawnem stanowisku gnuśnieją. Ja miewam podjazdowe docinki za wyłożenie systematu Feuerbacha w prawach kryminalnych. Sobolewski z Puław wyprawił się do Krakowa, a stamtąd pojedzie do Wiednia dla robienia katalogu książek. Dyrektora gymnazjum nie mamy, z trzech wybranych żadnego Książę nie potwierdził. Dyplomatycy Puławscy samych niechętnych sobie robią, bo ani jednego kroku szczerego nie ma w ich postępkach. Tak Borowski wybrany profesorem w kwietniu, dotąd nie

przedstawiony, toż się dzieje z Horodeckim i Drzewińskim[15], który nigdy nie będzie przestawiony. Podczaszynski uwodzony jakoby w kwietniu był przedstawiony, zaledwie w oktobrze do Petersburga wysłany i utwierdzony. Jeden Bobrowski najprędzej potwierdzenie otrzymał, a prędzej jeszcze Oczapowski. Frank u matki imperatorskiej na emeryta się wyrobił, ale to jeszcze nie nadeszło. Zazdrości mu tego Kappelli i wszelkimi sposobami chce toż otrzymać.

Bobrowski zasyłając Panu ukłony, życzy mieć rys fakultetu teologicznego berlińskiego, wiadomość o używanych dziełach i zdanie o profesorach. Wiem, że nadużywam jego dobroci, ale prosbom odmowić nie mogłem, do woli zostaje zaspokoic lub nie zaspokoic jego żądań.

W Warszawie jest projekt wybrania stałego na zawsze rektora bez elekcyi Uniwersytetu i dlatego Szwejkowski nie utwierdzony. Na chemią ogłoszą u nas konkurs, zapomniano prawie o Abłamowiczu, Fonberg[16] go zastępuje. *Ballady* Mickiewicza już prawie rozkupione z zapałem są czytane, domagają się co żywo drugiego tomu[17], zaręczone prawie było pod sekretem miejsce dla niego w Krzemieńcu, Dobrowolskiemu więcej się podobał Korzeniewski, bibliotekarz Zamoyskich i już wyznaczony пожалован в Профессоры[18], *accipe Danaum insidias*[19] etc. Nie rozgłaszaj ostatniej awantury, bo Lelewela i mnie skompromitujesz, niech tylko będzie za naukę ostrożności z Dobrowolskim. A wreszcie, jeśli się podoba, można to dać uczuć niecnemu Dobrowolskiemu. Rzecz tak się ma, w czasie bytności księcia, Dobrowolski biegał za Lelewelem aby popierał interes Mickiewicza u niechętnego mu Grodka, gdy ten raz nie ufając dworakom, a drugie raz z okazyi wiersza do siebie, nie przyjął na się polecenia, nastręczył mu Borowskiego nieinteresownego. Borowski Grodka skaptował, projekt wojażu dla niego zrobiony, gdy upadł, Lelewel nastał już aby zaraz do Krzemieńca był posłany, otrzymał uroczyste zaręczenie, złożono się Osinskim, po którego ustąpieniu zaraz miał zająć miejsce; gdy onegdaj od Becowej[20] dowiadujemy się, iż Korzeniewski lada moment oczekiwany w Krzemieńcu. Lelewel niewypowiedzianie zmartwiony tak gałgańskim postępkiem. Gołuchowskiego nie utwierdzenie będzie także sprawą Dobrowolskiego, bo już innego na to miejsce napieli. Jesli Twardowski temu nie zagrodzi, będziem mieć niemało podobnych sprawek, a cały Uniwersytet Kozakami zostanie zapełniony.

Papa, z którym wczoraj wieczór przepędziliśmy, Mama i siostry zdrowi. Więcej nowin donieść nie umiem, chyba że Lelewel pusci niebawnie w druk *Ksiąg bibliograficznych dwoje*[21], gdzie wystawi sprostowania Bandtkiego i Bentkowskiego o drukarniach, umiesci *incunabula* polskie, wskaże stan i zamożność warszawskiej biblioteki, ceny dzieł rzadszych dołoży, a nawet mysli napomknąć jakiego rodzaju najwięcej dzieł po naszych dawnych bibliotekach znajdować można było. Posłał niedawno do wydrukowania po rosijsku w Petersburgu twardą recynzyą Karamzina[22]. Burhałyn będzie tłumaczył. Sękowski chce dowieść, że Polacy od Turków pochodzą, tak znalazł w pismach oryentalnych, kazał Lelewelowi wstrzymać się z dalszą pracą.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/7, tekst na arkuszu grubego papieru listowego ze znakiem wodnym: J. WHATMAN 1819, formatu 25,2 × 20,3 cm., zapisany w całości.

[1] Ignacy Ołdakowski zm. w 1821.
[2] Ks. Michał Bobrowski, prof. Pisma Św. w Uniwersytecie Wileńskim, egzegeta, ważniejsze jego prace zaczęły się ukazywać w „Dzienniku Wileńskim"od 1822 r. Opisał rękopisy słowiańskie Biblioteki Watykańskiej.
[3] Prokopiusz z Cezarei, historyk bizantyjski, zebrał materiały do 8 ksiąg historii (lata 395–559), głównie dotyczące wojen z Persami, Maurami, Wandalami i Gotami.
Jordanes lub Jornandes, dziejopis VI w., biskup Crotony, autor m.in. historii Gotów *De origine actuque Getarum.*
Nestor (ok. 1050–1114), najstarszy kronikarz rosyjski, w swej kronice obejmuje lata 852–1113.
[4] Chodzi prawdopodobnie o Karola Wilhelma barona von Humboldta (1767–1835), brata znakomitego naturalisty Fryderyka Henryka Aleksandra. Znakomity uczony i mąż stanu, filolog.

Johann-Christian Erhard (1795–1822), niemiecki twórca akwafort, uczył się rysunku w Nerembergu i Wiedniu, twórca pejzaży, w guście holenderskim i karykatur politycznych.

[5] Pandekty albo Digesta, część zasadnicza prawa rzymskiego sporządzona z polecenia cesarza Justiniana (VI w. po Chr.)
Georg-Arnold Heise (1778–1851), niemiecki znawca prawa, prof. Uniwersytetu Heidelberskiego, radca prawny w Baden i Getyndze, autor m.in. *Grundriss eines Systems des gemeinen civilirechts* (1807, wznowienia 1816, 1819, 1823).

[6] Chodzi zapewne o Karola Rittera (1779–1859), znakomitego geografa niemieckiego, nauczyciela gimnazjum we Frankfurcie, a od 1820 w Berlinie.

[7] Planów tych Jerzy Samuel Bandtkie nie zrealizował.
Chodzi zapewne o Macieja Śliwnickiego (k. XV – 1551), prawnika polskiego, kanonika gnieźnieńskiego, proboszcza katedralnego poznańskiego; przygotowany przez niego *Opis praw i ustaw* wydano dopiero w 1859 w t. I – Biblioteki Ordynacji Myszkowskiej.

[8] Mowa o pracy I. Daniłowicza *Latopisiec Litwy i Kronika ruska*... zob. list z 7/19 listopada 1822, nr 23, przyp. 8.

[9] Chodzi o pracę Gaius'a (II w.) *Gaii Institutions commentarii* IV (Warszawa 1827).

[10] Mowa o pracy Pawła J.A. Feuerbacha, zob. l. z 7/19 listopada 1822, nr 23, przyp. 6.

[11] Tuczkiewicz, niezidentyfikowany.

[12] Azbuka czyli abecadło cyrylickie i głagolickie.

[13] Łac. *statio* – stanie, zatrzymanie; tu w znaczeniu zasad, przepisów.

[14] Chodzi zapewne o Bartholda Jerzego Niebuhra (1776–1831), znakomitego historyka, krytyka i filologa w służbie pruskiej, autora *Römanische Geschichte* (t. 1–3 Berlin 1811–1832); Gottliba Ernesta Schulze (1761–1833), niemieckiego myśliciela, sceptyka i przeciwnika Kanta, prof. w Getyndze; Ernesta Wilhelma Gottliba Wachsmuth'a (1784–1866), historyka, prof. w Lipsku.

[15] Ignacy Horodecki, adiunkt Uniwersytetu Wileńskiego, wykładał mineralogię; Feliks Drzewiński, prof. fizyki.

[16] Dr med. Józef Abłamowicz; Ignacy Fonberg, mgr filozofii Uniwersytetu Wileńskiego, od 1822 adiunkt, następnie prof. Akademii Medyko-Chirurgicznej, w 1840 przeniesiony do Kijowa na katedrę chemii.

[17] Chodzi o t. *Poezji* A. Mickiewicza zawierający *Ballady i romanse* (Wilno 1822) i o t. II z *Grażyną* i cz. II i IV *Dziadów* (Wilno 1823).

[18] Józef Korzeniowski (1797–1863), powieściopisarz i dramaturg, wychowawca Z. Krasińskiego, bibliotekarz ordynacji Zamoyskich, otrzymał w r. w 1823 stanowisko prof. wymowy i literatury polskiej w Liceum Krzemienieckim po Alojzym Felińskim.

[19] Łac. przyjmij podstępy Danaów.
Danaowie – Grecy walczący pod Troją, którą zdobyli podstępem.

[20] Tzn. od Salomei z Januszewskich $1^0$ v. Euzebuszowej Słowackiej $2^0$ v. Augustowej Bécu, matki Juliusza Słowackiego.

[21] Joachima Lelewela: *Bibliograficznych ksiąg dwoje*... pierwodruk t. I Wilno 1823, t. II 1826.

[22] Chodzi o recenzję pt. *Porównanie Karamzina z Naruszewiczem* w tłum. T. Bulharyna, ogł. w czasopiśmie „Siewiernyj Archiw" 1822–1824.

## 26 G.L. Goethe

Herrn Fr. von Malewski in Berlin

Leipzig, 27 november 1822

*Ich bin überzeugt dass dieselben und wenn es 4000 Stück [...] sind, den innern Werth nicht mit bekommen werden, da wird manches aus den jure publ. canon etc. darinne sein, das ohne Werth ist, an meiner Civil-Sammlung habe ich seit 8 Jahren gesammlet und darinne befinden sich besonders alle meistentheils die guten so die Leges Romanos interpretiren v.g. Biener, Bauer, Bauman, Bach, Deyling, Richter, Kreisler, Hetzer, Einert, Reinold, Stockmann, Petzold, Zacharina, Hommel*[1] *etc.*

*Und so ist auch mit der Criminal-Collect an allen den Sammlungen habe ich viele Jahre schon Gesammlet und ist alles in alphabetischer Ordnung [...] Auch habe eine ubers Iure Germanicum diese besteht aus 600 Stück.*

*Das ist ja ganz was anders wenn ich eine Collection über ein Fach zusammen finde, als wenn man alles durch einander Kauft, wo ofte die besten fehlen.*

*Nun machen Sie was Ihnen gefällig ist, ich werde meine Collectionen schon anbringen Bibliothequen kaufen solche Sachen gerne, ich Kann aber das so lange Hin und Her-Schreiben nicht gern haben, weil das doch aufhält indem ich nun schon seit 4 Wochen diese Sachen niemand weiter anbiethen Konnte, lange darf es nicht mehr dauern.*

*Ich sende Ihnen hier durch Herrn Dümmler den Catalog, gehen Sie selbigen genau durch und das sind die genauesten Preise und bitte mir von Ihnen die Antwort aus, was Sie wünschen, dieses aber womoglich p. post baldigst, denn es gehen doch immer welche davon fort. Warum ich von Ihnen die Antwort erwarte, ist der Grund dass wennes durch Buchhändler gänge, die wieder Rabb bekommen wollen und das geht bey diesen Netto-Artikeln nicht. [...]*

*Wen dieselben etwas finden belieben sie es gefälligst zu suchen, und mir durch Herrn Dümmlers Beischluss den Catalog bald zurück zu senden. Nachher will ich noch mehr Cataloge sonden, denn Ich habe weit mehr Bücher, das ist einiges ex jure Civili. Ich habe über alle meine Bücher die einzelnen Catalogen nach den Rechtslehren z. E. Lehenrecht, Kirchenrecht [...]*

*Sollten Sie Gelegenheit haben Berliner [...]et Programm zu bekommen, aus allen Fakultäten nehme Sie an, ich vill Ihnen Leipziger dagegen senden, kaufen Sie dort etwas zusammen und lassen Sie in ein Paquet packen und solches mit Fracht-Fahrwerk abgehen, ich gebe dann soviel als Sie senden und will dann zur Auswahl Titel senden.*

*Mit Hochachtung [...] Hochwohlgeb. ergebenster*

G.L. Gothe

[Adres:] *Ir. Wohlgebel / Herrn Franz Malewski / frey Berlin / Unterden Linden N° 46*

[Przekład:]

Pan Fr. Malewski w Berlinie
Lipsk, 27 listopada 1822

Jestem przekonany, że te pozycje, jeśli jest ich 4000, nie mają wartości [...] powinno być wśród nich *Iure Publ. canon* etc. które nie ma wartości. W mojej kolekcji dotyczącej prawa cywilnego, którą zbieram od 8 lat, znajdują się przeważnie wszystkie dobre pozycje interpretujące prawa rzymskie, m.in. autorstwa Bienera, Bauera, Baumana, Bacha, Deylinga, Richtera Kreislera, Hetzera, Einererta, Reinolda, Stockmanna, Petzolda, Zachazina, Hommela[1] etc.

Podobnie jest ze zbiorem prawa kryminalnego, wszystkie zbiory gromadziłem przez lata i są uporządkowane alfabetycznie. Posiadam również księgozbiór dotyczący prawa niemieckiego, liczący 600 tomów. Zupełnie inaczej kompletuje się pozycje z danej dziedziny, niż nabywa się je w sposób przypadkowy, zazwyczaj wtedy brakuje najlepszych okazów.

Niech Pan postąpi według upodobania, zamierzam sprzedać swoje zbiory, biblioteki chętnie kupują takie rzeczy, natomiast ta nieustanna korespondencja niezbyt jest mi na ręke, gdyż w ten sposób od czterech tygodni nie mogę nikomu zaproponować tych książek, to nie może tak dalej trwać.

Wysyłam Panu przez Dümmlera katalog, proszę go dokładnie przejrzeć, zawiera wszystkie ceny, jednocześnie proszę o szybką odpowiedź, najlepiej listowną, co Pan sobie wybrał, ponieważ tych pozycji wciąż ubywa. Dlaczego oczekuję od Pana tak rychłej odpowiedzi, otóż gdyby brał w tym udział księgarz, zależałoby mu na rabacie, a to w przypadku tego towaru nie jest możliwe.

[...] Może Pan coś znajdzie w katalogu, proszę poszukać i odesłać mi go przez pana Dümmlera. Później prześlę jeszcze więcej katalogów, gdyż posiadam znacznie więcej książek, np. o prawie cywilnym. Wszystkie moje książki znajdują się w katalogach według nauk o prawie, np. prawo lenne, kościelne [...]

Gdyby Pan miał okazję dostać katalog berliński ze wszystkich dziedzin, bardzo bym prosił o jego przesłanie, ja z kolei prześlę Panu lipski. Proszę poszukać tam i wynaleźć coś ciekawego i zapakować oraz wysłać frachtowcem, wtedy ja prześlę Panu taką samą ilość i tytuły do wyboru.

Z poważaniem oddany G.L. Goethe

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 35–36.

[1] Wymienieni znawcy prawa rzymskiego: Fryderyk August Biener (1787–1861), profesor Uniwersytetu w Berlinie; Antoni Bauer (1772–1843), tajny radca i profesor zwyczajny w Getyndze, znakomity znawca prawa kryminalnego, pierwszy opracował prawo kryminalne jako odrębną naukę (1805), autor m.in. *Grundsätze des Kriminalprocesses* (1808); Aleksander Antoni Stefan baron von Bach (ur. 1813)austriacki minister sprawiedliwości, znakomity adwokat wiedeński; Einert: Christian Gottlob (1747–1823), lub syn Karl (1777–1856), obaj prawnicy i adwokaci; Richter: Christian Gottlob (1745–1791), prawnik i zapewne jego syn Christof Melchior (1803–1864), historyk prawa, studiował w Petersburgu, Dorpacie i Getyndze. Pozostali niezidentyfikowani.
Pierre Stockmans (1608–1671), prawnik belgijski, profesor greki i prawa cywilnego w Louvain, autor m. in. *De jure devolutionis* (Bruksela 1666); zbiorowe wydanie jego pism wyszło w Louvain w 1783 w czterech tomach.
Karol Ferdynand Hommel (1722–1781), profesor prawa w Lipsku pracami swymi wpływał na złagodzenie procedury kryminalnej, autor m.in. *Deutscher Flavius...* (IV wyd. 1800), *Anleitung zur Decretirkunst* (1800).

## 27 Kazimierz Piasecki i Onufry Pietraszkiewicz

[Wilno, 22 listopada / 4 grudnia – 15/27 grudnia 1822]

Kazimierz Franciszkowi zdrowia i powodzenia.

Zdrowiem i powodzeniami dobrej mysli niech Cię wita mój list, do pisania którego skłania mię przyjaźń i szacunek ku Twojej szanowny Franciszku osobie. Dopełni on swego celu, kiedy ci chwilę rozerwania w Twoim czynnym zajęciu się przyniesie, a ja szczęsliwym siebie nazwę, gdy chwila rozerwania uczyni Cię utrudzonego, znowu sposobnym do nabywania korzysci, które chlubne dla kraju obiecują nadzieje. Gdybym Ci chciał odmalować stan nauk dzielonych ze Stanisławem, Onufrym i Tomaszem[1], uciech i cierpień, znalazłbyś go wcale od dawniejszego odmiennym. Przestaję na tym, że i my się odmienili, a ile na to wpłynęło nasze usposobienie, codzienne różne zewnętrzne okoliczności, lub nasza wina, to trudno jest oznaczyć i przechodzi granice mojego listu. Oddani własnemu uśposobieniu się, częscią ulepszeniem dotychczasowej edukacyi naszej, czynią przygotowaniem siebie do zajęcia miejsca jakiego, częścią utrzymania się dla dopełnienia zamiarów usposobienia własnego, przerywamy chwile pracy, zabieraniem przyjaźni jak z jedną, tak z drugą połową rodu ludzkiego. Poznać swiat ludzi, starać się nauczyć jak z nim żyć, kiedyś przyjdzie, jest godłem naszego życia, stanowi charakter naszego postępowania. Pojmujesz zapewna, że oddani niejako wyłącznie postrzeganiu i p r z y j m o w a n i u wrażeń obcych, sami wrażeń na innych nie czynimy i ta jest odmiana, której dziś doznajemy. Mniéj znający swiata, po kilkaśmy błędów popełnili, ale dopiero poznaniu swiata i siebie oddani, wolni od błędów, nie możemy liczyć razem i skutkiem wniesionych [?], nawet żadnych czynności. Jest to stan mój, stan ze mną żyjących przyjaciół, bo czara z tym wspólnie żyjących przelewa się nie-

znacznie i staje się wspólnym. Jest to stan dotychczasowy od wakacyi, a jak długo przyjdzie ten stan zachować, kiedy sobie powiemy, że już czas nabytych wiadomości praktykować, nie wiemy.

Rozumiesz zatem, że i uciechy nasze są zmienne i rozmowy rożne, i stan duszy przekształcony. Zimna zewnątrz obojętność opanowała nasze umysły, wyrzucamy ją sobie czasami na wzajem, kiedy nas pozory omylą. Tracimy czasem słodkie chwile teraźniejszych uciech smutnym utyskiwanym niepowrotnej w tym samym kształcie przeszłości; czułe serca uciechy zastąpiło zimne prawdy swiatło. Cieszymy się z czynów nie dlatego, że sercu naszemu miłe, lecz że z rozumem zgodne. *Mutantur tempora et nos mutamus in illis*[2]. Drogi Franciszku, sądź czyśmy zyskali.

Widziemy się i ja czasem widuję się z Twoją familią. Z Twoją Mamą szanowną, z Twymi siostrami rozmawiamy o Tobie, utyskujemy po Twoim oddaleniu, czasem cieszymy, kiedy Ty choroby Twojej, nie wiem czy bardzo wielkiej, wiadomością dla płaczu je nabawiasz, rozczulamy się, ale czułość nasza nigdy tyle nie jest obrażoną, nigdy nie doswiadczamy takiej czczości w nas, w naszych sercach, między nami, jak kiedy nam o zmianie naszej przyjdzie mysleć, o zmianie, która może sama jest przyczyną tej rozmaitości odbieranych uczuć. Lecz nadzieja nas cieszy, tej jestem winien moją pociechę. Kiedy rozbieram moje usposobienie to mnie wstrzymuje od smutku – kiedy uważam moje czynności, to narescie mnie pociesza, kiedy wspomnę, że wrócisz, a wrócisz równie nas kochający, równie kochany, a więcej użyteczny nam, krajowi i sobie.

1822, 9-bra 22

Czytam *Anacharsysa*[3], a raczej już przeczytałem. *Polydora*[4] sprowadziłem, alem go ledwo zaczął, chociaż inni go przeczytali. Dwie lekcyje Lelewela historyi i Grodka literatura i starożytnosci rzymskie, tyle mię czasu zajmują, że bardzo mało czasu mi pozostaje po zatrudnieniach moich zwyczajnych, abym się oddał czytaniu. Onufry mię często oznajamia z prawdami przyrodzenia. Siedzi już od 2 miesięcy w Wilnie, dziś właśnie podał prośbę do nasz[ego] Rektora Twardowskiego, prosząc o plac, dla którego w Wilnie siedzi. Tomasz czasem nastręcza mysli do poznania swiata, gdy zgrabne komplementa nawzajem powiedziane w towarzystwie z kobietami i subtelne dowcipu żarty zdarzone w konserwacyi opowiada. Zresztą wszystko jest po dawnemu.

Bądź zdrów, uscisnij Mariana[5], powiedz mu, że zawsze go kocham.

[Dalej O. Pietraszkiewicz:]

15 grudnia, jestem jeszcze w Wilnie i będę po wielu uczonych i nieuczonych projektach, wlazłem znowu do Masy[6], cóż u kata Profesor, magister z honorami, za stolikiem pisze, tak pisze w Archiwum, tylko szkoda, że nowsze i rozrostanowe [?] do układania naszego dostały się papiery. Pan Kazimierz radził na Wołyń i chciał ze mnie zrobić machinę do czytania, alias lektora, wszelako to na niczym spełzło, bo nim ostateczna nadeszła wiadomość, o czym nie myśliłem, usiadłem na stołku Masy. Z innej strony były tentacye[7] na guwernera do Ks. Radziwiłła, tam własnie gdzie dowcipna Waleska[8], gdzie interesujące + zatrzymywały wyjazd ze Sczors, lecz wiesz jak obiecująca moja powierzchowność, a wewnętrzność także nie bardzo, a tam całe towarzystwo po francusku, a Pan Książe dość wykształcony na petit metra, arytmetyki i innych nauk zasad nawet nie zna, potrzeba by było znosić wiele, potrzeba by cierpieć, potrzeba by wąsy wyżąć, w modne fraki, halsztuchy zaopatrzyć się itd.

Maryana i Ciebie całuję, bo trzeba wyprawić list.

Onufr

Autograf Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59 k. 69–70, arkusz chropowatego papieru czerpanego ze znakiem wodnym: J. Honen Wonen, formatu 11,2 × 19,3 cm., zapisany w całości.

[1] Mowa o Stanisławie Kozakiewiczu, Onufrym Pietraszkiewiczu i Tomaszu Zanie.
[2] Łac. Zmieniają się czasy i my zmieniamy się wraz z nimi.
[3] Anacharsis, filozof scytyjski, podróżnik, przyjaźnił się z Solonem. Chodzi tu o głośną książkę Jean Jacques Berthélémy'ego (zgilotynowanego w 1795): *Voyage du jeune Anacharsis en Grèce* (Paris 1788), przekład Łukasza Gołębiowskiego (t. 1–7 Wilno 1819–1825).
[4] Chodzi o romans J.J. Berthélémy'ego: *Amours de Polydore* (Paris 1760 i 1796); polskie tłumaczenie Ł. Gołębiowskiego pt. *Karita i Polydor* (Warszawa 1804).
[5] Tzn. Mariana Piaseckiego, brata autora listu.
[6] Chodzi o Masę Radziwiłłowską.
[7] Łac. *tentare* – kusić.
[8] Waleska, niezyidentyfikowana.

## 28 Józef Matecki

Kraków, dnia 23 grudnia 1822

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Przesłanie żądanego tomu 3-go dzieła Ossolińskiego[1] osądziłem za najpewniejsze deliżansem, które też natychmiast przez przyłączoną paczkę uskuteczniam. Za wartość tych dwóch części wynoszącą zł 24, tutejszy Pocztamt przez dany mi *Vorschus*[2] zupełnie zaspokojonym zostałem.

Do dalszych W.J. Pana Dobr[odzieja] rozkazów będąc zawsze w pogotowiu, zostaję z winnym uszanowaniem

WW O. Pana Dobrodzieja
uniżonym sługą
[własnoręczny podpis:] Józef Matecki

[Adres na s. 4:] Herrn / Herrn Franz v. Malewski / Unter den Linden N° 46 / in Berlin

[Dopisek J. Mateckiego w języku niemieckim]

[Stempel pocztowy:] Krakau 24 DEC.

Autograf w Muzuem Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 52–53, papier gruby czerpany ze znakiem wodnym M.G., arkusz formatu 21 × 26 cm., ślady złożenia na sześć.

[1] Niewątpliwie chodzi o Józefa Maksymiliana Jana Ossolińskiego: *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej* t. 3, Kraków 1822 (t. 1–2 wyszły 1819).
[2] Niem. zaliczka, zadatek.

## 29 Adolf Dobrowolski

[Puławy, 12/24 grudnia 1822]
12/24 X-br 1822

Od jakiej smutnej wiadomości list Twój zacząłeś Panie Franciszku! Donieś najspieszniej czy wróciło Ci zdrowie. Jak teraz, czekać będę niespokojnie Twego listu i jak pragnę aby Twój Doktor tak umiał dawać zdrowie, jak piszesz, że umie brać pieniądze.

Czekam choć krótko nazbyt. O Czechach Twoje powieści czytałem Księciu, który Cię w powrocie zaprasza do Puław i obiecuje sobie wiele wieczorów spędzić z Tobą na rozmowach o Słowianach i krewnych ich rożnego stopnia i rodzaju. Aby Cię zobowiązać do częstszych podobnych doniesień, napiszę tu małą chronikę wileńską, a naprzód o Was.

Dzisiejszą pocztą piszę do Wilna o zestawieniu dalszym za granicą Mariana[1] i Pana, bo jak egoiści prawdziwi, szukamy tylko dobra własnego i nie uważaliśmy wcale na Twoje wzbranianie się. Rad nie rad musisz być Profesorem. Tward[owski] bardzo tu za Tobą pisał. Nie potrzeba tego pewno było, ale wspominam o tym dlatego, żebyś przekonał się, że niesłusznie obawiasz się jakichś nieprzyjemnosci. Raz na zawsze powiedz sobie, że musiemy zawsze napotykać je w dobrych zamiarach, bo chyba byś utrzymywał, że nie ma na swiecie z ł y c h  i  g ł u p i c h. Jeżeli Piasecki woli ekonom[ią] polityczną, czemuż jej nie oddał, hę? Ma Książę wprawdzie na oku rekomendowanego Tobie niejakiego Pana Niepokojczyckiego[2], ale znajdzie się miejsce i dla Mariana. Orszak Choński[3] musi zostać niezadługo Dyrektorem w Winnicy lub gdzie indziej. Do Krzemieńca dotąd nie mamy Dyrektora. Wypadnie z biedy przestać na Lewickim[4]. Onacewicz pojedzie na jego miejsce, bo nie wiedzą co z nim w Wilnie zrobić. Tak to jeden błąd rozkorzenia się i drugie pomimo naszej woli rodzi. Mamy prócz tych dwoch wielu jeszcze innych na karku. Z którego co zrobić nie wiadomo. Krassowsk[iego] wybrano na Gim. Wileńskie. Oczapowski już przyjechał. Siedzi i łaje w Komitecie Obrachunkowym i Ekonomicznym. P. Twar[dowski] jest tymczasowie zastępcą. W wyborze na rektora miał tylko jedną kreskę *negativé*. Cappelli pisał do Księcia, że to jest aberacya astronomiczna. Książę napisał długą obronę rozprawy Gołuchow[skiego], na którą od Ministra przysłano tu wcale miałką krytykę. Odbieraj teraz wiadomość, że Główny Szkół Rząd wotował za Księciem, ale po długiej wrzawie spodziewamy się więc, że będzie potwierdzony. Podczasz[yński] na ordynar[yjnego] a Ks. Bobr[owski] i Daniłowicz na ekstraordynar[yjnych] już także potwierdzeni[5]. Reszta wyborów wisi u Księcia, a nawet Borowskiego nie chce dotąd podstawiać na potwierdzenie, może teraz to zrobi, bo własnie dziś przyszedł list Tward[owskiego] mocno wstawiający się za nim. Mów co chcesz, ja zawsze powtarzam o nim *pecoca roba*[6]. – Wolfgang ordynaryjnym potwierdzony. Sękowski już na ekstr[aordynaryjnego] wybranego Minister zdeboszował[7], dali 8000 r. as., żeby został w Petersburgu i został. Wrescie nie mógł inaczej.

Ustawy Liceum jeszcze nie potwierdzone. O izbach wzorowych ważą się zdania. Ja myslę, że istotnie 25.000 r. sr. na ich utrzymanie potrzebnych, można lepiej użyć. Nie masz jakiego pruskiego projektu względem praw o emeryturach?

Tward[owski] zaatakował k o n k o r d a t jako stratny dla Uniwer[sytetu]... Teraz uczą za Kancelaryę i trudni się samą częścią ekonomiczną. Na wiosnę pojedzie do Wiednia i Berlina, a po powrocie dopiero zajmiemy się częścią naukową.

Życzę zdrowia i wesołości. O roztropności, która nie koniecznie pociąga za soba odrętwiałość, nie ma co pisać, bo sam to przyznaję.

Jeszcze raz bądź zdrów. Frycz[yńskiemu] i Piasec[kiemu] ukłony.

[Adres na odwrocie:] Mr François Malewski / przez Wieruszyn / w Berlinie / Prusy / N 46 Unter den Linden, drey Treppenchoch / Berlin

[Stemple podłużne:] Puławy 24 X-bris; KEMPEN 30 Dec.

[Dopisek obok adresu:] Na bibliograficzne kwestye odpowiem jak przyjedzie bibliotekarz, którego teraz w domu nie ma.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 14, papier gruby, czerpany ze znakiem wodnym RUSE & TURNERS 1818, po konserwacji podklejony bibułką, formatu 19,6 × 23,7 cm., zapisana strona pierwsza.

[1] Chodzi o Mariana Piaseckiego.
[2] Niepokojczycki, niezidentyfikowany.
[3] Chodzi prawdopodobnie o Michała Pobóg Chońskiego (1779–1858) od 1806–1831 prof. prawa przyrodzonego i ekonomii politycznej w Liceum Krzemienieckim, lub o jego synów: Henryka (ur. 1801), znakomitego ekonomistę i Kazimierza, dra medycyny i chirurgii, głównego lekarza Masy Radziwiłłowskiej i lekarza rządowego w Żytomierzu.
[4] Andrzej Justyn Lewicki, prefekt szkoły białostockiej, objął dyrektorstwo Liceum Krzemienieckiego.
[5] O nominacjach profesorskich w Uniwersytecie Wileńskim por. list L. Sobolewskiego z Puław, 22 lipca 1822 r.
[6] Wł. nie wiadomo co to znaczy i do czego aluzja.
[7] *Słownik warszawski* zna tylko znaczenie: zniszczyć się przez rozpustę.

## 30 Walerian Krasiński

[Warszawa, 24 grudnia 1822]
Warszawa, 24 X-bra 1822

[adnotacja adresata:] 16 stycz. 1823, Berlin

Dziwisz się zapewno i gniewasz się na mnie, że tak długo nie odbierasz ode mnie żadnej wiadomości, ani dyplomow na członkow honorowych Uniwersytetu Wil[eńskiego] dla niemieckich profesorów. Najwięcej temu winien J.W. Szymon Malewski, który przysłał na moje ręce najprzód 2 dyploma dla P.P. Savigny i Hugona, ekspedycya ta poszła przez Puławy i ja wiedziałem o niej 6-ciu tygodniami, nim ją odebrałem, doszła mię nareszcie w 7-brze, chociaż wyszła z Wilna w czerwcu. Byłem wtenczas na samym wsiadaniu do Litwy, gdzie bawiłem 6 tygodni, ale wyjeżdżając napisałem list do Ciebie i zostawiłem z dyplomami, ażeby to przesłać przez pewną okazyą do Berlina, lecz na nieszczęście żadnej okazyi się nie znalazło i ja tę ekspedycyą znalazłem na miejscu. Szukałem dalej okazyi, ale nim ję znalazł, odebrałem znowu od Twojego ojca pakiet z dyplomem dla Hanka, straciłem więc cierpliwość czekać okazyi i posyłam Ci to wszystko pocztą. Zrobiłbym to nawet dawniej, gdybym się rozpatrzył wcześniej, że to tak mało kosztuje. Będąc w Litwie nie mogłem żadną miarą być w Wilnie, miałem bowiem *rendez-vous* ze stryjem w Nowogródzkiem i musiałem mu towarzyszyć aż do Wołkowyska. Udało mi się widzieć tylko Zana. Mickiewicza tom pierwszy wyszedł[1] (o czem od dawna musisz wiedzieć) rozdałem tu 14 egzemplarzy i mógłbym jeszcze ze 40 rozdać, bo do Galicyi potrzebuję 20 egz., ale na nieszczęście wszystkie już rozebrane. Mickiewicz znalazł wielką łaskę u publiczności warszawskiej, niezmiernie się tu wszyscy nad nim ekstazują, nazywają go powszechnie Walter Scott polski i czekają niecierpliwie na wyjście następujących tomów. Czeczot pisał do mnie, że Ty się trochę nudzisz w Berlinie, ale że Praga Ci się bardzo podobała i że nawet przykładasz się do Czeszczyzny. Napisz mi cokolwiek o Twoich przypadkach, prawda, że nie nadto zasłużyłem na takowę łaskę, nie odpowiedziawszy dotychczas na bilecik, który do mnie pi-

sałeś, lecz to więcej jest winą dyplomow niż moję. Ja z łaski Boga zdrow jestem *je suis employe, au bureau du conseil d'etat, mais j'ai encore fort peu de travail et on me le donne a la maison*[2]. Robią mi nadzieję jakiegoś awansu, ale to są obietnice, a ja przywykłem nie wierzyć poki się nie spełnią.

Cesarz spodziewany na 12-ty przyszłego miesiąca, nie wiadomo jak długo zabawi. W Warszawie wszystko po staremu. Sobolewski Ludwik pracował ciągle w Puławach, ale w tych czasiech wyjeżdża do Krakowa dla kontynuowania prac swoich. O Wilnie Ci nie donoszę, bo musisz mieć stamtąd komunikacye. Piaseckiemu i Fryczyńskiemu ukłony zasyłam. *Vale et me ama*. W. Krasiński

PS. Tego lata miałem ciężkie zmartwienie, Baron Ungern-Sternberg[3], którego poznałeś w Warszawie, i z którym jak wiesz, że mieszkałem razem, umarł z zapalenia piersi; był to chłopiec rzadkich przymiotów i dopiero liczył 21 rok, można by do niego powiedzieć Byronem

And thou, my friend! since unavailing woe
Bursts from my heart, and mingles with the strain
Had the sword laid thee with the mighty low,
Pride might forbid ev'n Friendship to complain:
But thus unlaurel'd to descend in vain,
By all forgetten, save the lonely breast,
And mix unbleeding with the boasted stain,
While Glory crowns so many a meaner crest!
What hadst thou done to sink so peacy fully to rest?

*Childe Harold's pilgrimage*, Canto 1 [XCI][4]

Znajdziesz to zapewne przesadzonym i zanadto romantycznym, lecz może i przyjaciel Byrona nie zasłużył na takie żale, jakie nad zgonem jego poeta wyraża.

Adres mój: za Żelazną Bramą, w pałacu gen. Izydora Krasińskiego.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 45–46, papier czerpany ze znakiem wodnym: J. Koch., arkusz formatu 20,8 × 24,5 cm., zapisane dwie strony, odcięta połowa drugiej strony.

[1] Chodzi o t. I *Poezji* A. Mickiewicza, Wilno 1822.
[2] Przekład z fr.: jestem zatrudniony w biurze radcy stanu, ale mam jeszcze bardzo mało pracy i dają mi ją do domu.
[3] Chodzi o spokrewnionego z pisarzem niemieckim Aleksandrem baronem Unger von Sternberg (1806–1868).
[4] Cytat z *Wędrówek Childe Harolda*, w przekładzie J. Kasprowicza fragment ten brzmi:

A ty, mój druhu! – płonny bowiem duszę
Żal mi rozpiera i kłóci te dźwięki –
Czemuś w tej wielkiej nie padł zawierusze? –
Duma stłumiła przyjaźni by jęki.
Zginąłeś marnie bez lauru podzięki,
Prócz jednej piersi w zapomnienia pyle,
Bez krwi, gdy wokół słychać zbroic szczęki,
Gdy chwała wieńczy miernych skroni tyle?!
Za jaką ległeś winę w tak cichej mogile?!

(Byron: *Wędrówki Childe Harolda, Dramaty* przełożyli Jan Kasprowicz, Józef Paszkowski, Warszawa 1955, s. 58).

## 31 Fryderyk Moritz

Wilno, dnia 4/16 stycznia 1823

Kochany Panie Franciszku!

Liczne moje zatrudnienia, a jeszcze liczniejsze zmartwienia przeszkadzają mi do pisania listów najpotrzebniejszych, między którymi i korespondencya nasza się liczy.

Na samym wstępie więc proszę abyś wybaczył mi, że nie napełniam listy moje wiadomościami rozmaitymi, które Go interesować mogą, zostawując to innym znajomym, którym ciągle zalecenia podobne daję.

Nie będąc bardzo potrzebnym przysłanych książek włoskich, a chcąc Panu mojemu *surprise* zrobić w czytaniu „Biblioteca Italianica", do której tu się przyzwyczaiłeś, poleciłem posyłkę Panu odesłać, ale nie dobrze robisz, że nie zachowujesz przepisanego adresu do Królewca, bo płaciłem tu 6 zł., a sam w Berlinie musiałeś 4 zł. opłacić.

Pieniądze, które ode mnie Pan masz jedynie przeznaczyłem na kupno rzadkich dzieł prawnych i innych, o które tyle razy bezskutecznie prosiłeś, a kiedy zostanie się z tej sumy cokolwiek, życzyłbym mieć do czytania: Goethe, Kotzebue, Lafontaine, Lessing, Wieland – Schillera mam[1].

Nabywając takich dzieł gotowymi pieniędzmi mogę mieć u wydawców 40 – 50 procentów rabatu, trzeba więc u antykwarów jeszcze taniej nabyć.

Za doniesienie o matrycach dziękuję, a będę prosić o obszerniejsze wiadomości. Nie mogę jeszcze bez wielkiego ekspensu poczty przesłać obiecanych książek polskich. Paczek z Warszawy podobno zupełnie przepadnie, gdyż P. Designer nie zachował ta[jemnicy].

[Dopisek obok adresu:] Papa posyła list przyłączony, proszę kłaniać P. Maryanowi, *Tout à vous*. Fr. Moritz.

[Adres na odwrocie:] Herrn Ferd. Dümler / Buchhändler / Berlin für Fr. Malewski

[Stempel podłużny:] KÖNIGSBERG 20 JAN.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 65, papier pożółkły, czerpany, po konserwacji podklejony bibułką, formatu 19,7 × 23 cm., ślady złożenia na sześć, uszkodzenia po rozerwaniu pieczęci.

[1] Johann Wolfgang Goethe; August Kotzebue (1761–1819), dramatopisarz niemiecki, autor popularnych komedii, zamordowany jako szpieg carski.
Jean de La Fontaine (1621–1695), poeta francuski, twórca znakomitych bajek.
Gotthold Ephraim Lessing (1729–1781), niemiecki dramatopisarz, krytyk literacki, filozof i publicysta, najwybitniejszy przedstawiciel niemieckiego Oświecenia.
Christoph Martin Wieland (1733–1813), poeta niemieckiego Oświecenia, autor powieści i poematu *Oberon*.
Friedrich Schiller (1759–1805), wielki poeta i dramaturg niemiecki, przedstwiciel Burzy i naporu.

## 32 Aleksander Mickiewicz

[Wilno, druga poł. stycznia 1823]
[adnotacja adresata: 15 lut.]

Franciszkowi zdrowia.

Ja żyję. Naprzód oznajmuję o tym, bo słyszałem, że się pytałeś o to, ale jak żyję, jeżeli także wiedzieć chcesz, racz posłuchać.

Ponieważ miejsca mam dosyć, bo całą czwiartkę mogę zapisać, a na drugi list nie prędko zdobyć się mam nadzieję, więc od tego czasu, kiedyś mię zostawił, aż do dnia

dzisiejszego, cały postęp po drodze iurisprudencyi[1], kierunek, nabytki, pomoce, niedostatki, przeszkody, porządkiem wyłożę; nareszcie i siebie opiszę, ażeby to wszystko przeczytawszy, tak jakobyś mnie samego obaczył.

Wyjechałeś, kiedy ja rok drugi w Uniwersytecie rozpoczynałem[2]. Rozpocząłem tedy ten rok drugi w tym stanie w jakim się pierwszy skończył. Nie było już tej niecierpliwości i bojaźni jakąś w początkach we mnie postrzegał, większe zaufanie w sobie, spokojno i z zimniejszym wzrokiem na wszystko poglądałem, przywiązałością w wysokim stopniu lekceważenie lekcyi wykładanych w salach uniwersyteckich (ale opuszczenie ich nie poszło zatém), czułem mocno, że się samemu do czegoś szczerze wziąźć trzeba; w roku upłynionym zebrało się nieco wiadomości o różnych przedmiotach, między to myśl była rozpierzchnioną, ale do żadnego nie czułem sczególniejszego pociągu, nie wiedziałem skąd zacząć, tak biedziłem się z sobą, a tymczasem całą usilność zwróciłém na język niemiecki, nad nim pilnie dosiadywałem. Przyjechał też wkrótce i Lelewel, jak wielkie było jego oczekiwanie, tak historyi słuchałem z największą ochotą, z zapałem, ale co do nauk prawnych stan zawsze był jednaki. Z prawa krajowego na ten rok n[ow]y [szed]ł kurs prawa kryminalnego. Rozpoczął Pan Daniłowicz wykład tego przedmiotu, porządniej niż lat przeszłych, wziął za tekst Teoryą Feuerbacha, nad częścią jej ogólną, czyli filozoficzną, szczególniej się zastanawiał. Jeszcze w pierwszym roku, jeżeli sobie przypomnisz, wspominałem często, że niektóre myśli z prawa kryminalnego przypadkiem od Capellego rzucone, wielkie na mnie robiły wrażenie, ale to jak przypadkiem przechodziło, tak też nie mogło się długo utrzymać. Kiedy zaś wszystko w innym swietle i porządku teraz ujrzałem, z początku ciekawość, a póżniej szczególniejszą do tej nauki ochotę czuć zacząłem. Skończył Daniłowicz część pierwszą i poszedł do praw stanowionych, ale ja przy pierwszej części zostałem; najmilszym stało się zatrudnieniem rozmyślać nad ogólnymi prawidłami, prawo karania prowadziło do zwierzchności, do narodu, do początku społecznosci, stąd do zasad prawodawstwa, do ich stosunków itd. Wdałem się zaraz w czytanie i rychło koleją następowali naprzod Mabli, potém Filangeri, Montesquieu, Fauerbach, Beccaria, Rousseau (*Contrat* etc.), Blaeston, Bristan de Warville[3], który w dziesięciu tomach *Bibliotheque Philosophique* najpiękniejsze i najwięcej na mnie działające zawarł rozprawy, tegoż teorya praw kryminalnych itd. Słowem do wszystkiego co tylko tytuł prawa kryminalnego lub zasad prawodawstwa nosi, rozciągnęło się poszukiwanie. Z tak uzbieranych materyałów przedsięwziąłem coś napisać, wybrałem za przedmiot do ćwiczenia c e l k a r w s p o ł e c z n o ś c i, materya od wielu i coraz inaczej trakowana, postęp w robocie był łatwy, bo z ochotą zebrane wiadomości starałem się pojednać, uporządkować, wyciągnąć wnioski, niekiedy na swoje zdobyć się myśli i nastąpiło dokończenie. Oddałem Panu Daniłowiczowi, oczekując licznych zarzutów, gotowałem odpowiedźi. Lecz zwrócił mi tylko z pochwałą, z komplementem, argumenta więc moje na nic się nie przydały i ciekawości o jego zdaniu nie uspokoiłem.

Po tej pierwszej robocie nastręczyły mi się znowu liczne przedmioty do nowych ćwiczeń, już układałem plany, kiedy wtem ogłosił P. Lelewel zadanie do nagrody: J a k i w p ł y w p r a w o d a w s t w o r z y m s k i e, p r a w o d a w s t w o p o l s k i e i l i t e w s k i e m i e ć m o g ł o. Z wielką tedy niechęcią musiałem rozstawać się do czasu z moimi projektami i sprawą, przy której czułem ukontentowanie. Nieraz zacząłem myśleć o Justynianie, o akademiach włoskich, a skończyłem na występkach i karach. Z tym wszystkim trzeba się było wziąć czynniej, otarłem tedy Pandekta, które mnie zostawiłeś, z pyłu, wystąpili też na plac Czacki, Bandke, Ossoliński, Ostrowski volumina statut[4], przy tym Roisiunów, Dreznerów, Groukich, Lipskich[5] na końcu, z którymi pierwszy raz w życiu obaczyć się miałem honor. Ciężka była praca, mozolna, lecz przecie po trzech miesiącach stanęła rozprawa, o której bardzo małą miałem nadzieję, przecież

pocieszyłem się cokolwiek, kiedy pokazało się, że jednę miała tylko nad sobą (ks. Brodowicza)[6], pod sobą zaś rzeki, których właściciele wszyscy ode mnie [w lat]ach akademickich starsi i wszyscy o sobie [więcej mnie]mali, niż ja o sobie. Jest to największe z ćwiczeń, które pisałem, zamyka przeszło sześć arkuszy i najwięcej uczczone, bo kiedym poprawił, nieco dopełnił z rękopismów i kilku książek od Lelewela udzielonych, ma być drukowaną w „Pamiętniku Warszawskim"[7].

Tak się skończył rok drugi, w ciągu którego po świętym rachunku sumienia pokazały się następne nabytki: 1) obeznanie się z prawem kryminalnym, z zasadami prawodawstwa, większa łatwość i chęć myślenia w tym przedmiocie, mocne postanowienie dalej w nim doskonalić się. 2) Jaśniejsze wyobrażenie o prawie rzymskim, uśledzenie drogi jaką do nas przychodziło i z zastanowienia się nad stanem jego w dawnych czasach i w jakim zaczęto go po odkryciu poznawać, obeznanie się ze szczegółami Pandektów i Instytucyi, a to wyszukując podobieństw do prawa krajowego. 3) Wiele wiadomości z praw krajowych, szczególniej poznanie się z wielu książkami tego przedmiotu. Dobre poruczenie się historyi prawodawstwa krajowego i historyi polskiej, której wiadomość do ostatniej rozprawy konieczną była. 4) Obeznanie się z historyą powszechną, której przez cały ciąg pilnie słuchałem i robiłem notaty. 5) Znaczny postęp w języku łacińskim ze słuchania rok drugi lekcyi Grodka i jakikolwiek w niemieckim. Z takim przygotowaniem rozpocząłem rok 3-ci, nad wypadkami połowy już ciągu jego nie chcę się rozszerzać, bo już wiele prawiłem, a papieru zostaje mało. Oznajmię więc tylko, że znowu do mego wróciłem się przedmiotu, dwie materye do ćwiczeń mam przed sobą, jedną własnego wyboru, drugą od Fakultetu ogłoszoną.

Co do kursów, słucham od niechcenia powtórzenia praw krajowych, z musu niby historyi, praw rzymskich i niby procesu kryminalnego. Prócz tego historyi powszechnej i lit[eratury] łacińskkiej. Mam jeszcze powiedzieć o pomocach, niedostatkach, przeszkodach, ale z żalem pióro rzucić muszę, bo nie mam już gdzie pisać.

Bą[dź zdrów]

Aleksander Mi[ckiewicz]

[Dopisek na marginesie:] Największym jest moim niedostatkiem i nieszczęściem, że się tu sam jeden błąkać muszę, nie ma ani jednej osoby, z którą by szczerze poradzić i pogadać o prawie można było. Do Daniłowicza żadnego nie mam przystępu.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 54–55, papier cienki, po konserwacji, uszkodzony dolny róg z lewej strony, arkusz formatu 12 × 18,2 cm., zapisany w całości,

1 Znajomość prawa.
2 Aleksander Mickiewicz rozpoczął studia na wydziale prawa Uniwersytetu Wileńskiego jesienią 1820 r.
3 Gabriel Bennot de Mably (1709–1785), brat filozofa Condillaca, w 1771 zaproszony przez konfederację barską do ułożenia nowej ustawy dla Rzeczypospolitej, bawił przez rok (1771) w Polsce, wówczas napisał *Du gouvernement et des lois en Pologne* (Paris, 1781), jest też autorem szeregu dzieł o treści historycznej i politycznej.
Gaetano Filangieri (1752–1788), autor *La scienza della legislazione* (Neapol 1781–1788), w której żądał reformy prawodawstwa w kierunku liberalnym, wychodząc z założeń filozoficznych.
Charles de Sècondat Montesquieu (1689–1755), autor *Listów perskich* (Paris 1721; przekład polski Kajetana Węgierskiego, Warszawa1804) i *Esprit de Lois* (Genève 1748, przekl. pol. 1777), w którym ogarnia rozwój ustaw prawodawczych i ich stosunek do warunków w poszczególnych krajach.
Paweł J.A. Feuerbach zob. list z 7/19 listopada 1822, przyp. 6.
Cesare Bonesand Marchese de Beccaria (1738–1794), filantrop i filozof włoski, pozostawał pod wpływem ekcyklopedystów i Montesquiego, najgłośniejsze jego dzieło *Dei delitti e delle pene* (Monaco 1764), w którym wystąpił przeciwko srogości i nadużyciom sądów kryminalnych, zwalczał tortury i karę śmierci.
Jean Jacques Rousseau (1712–1778), czołowy myśliciel Oświecenia, autor m.in. *Umowy społecznej* (1762) głoszącej teorie egalitaryzmu w społeczeństwie, dobrowolną umowę jego członków i suwerenną władzę ludu, tj. ogółu społecznego wyrażającego swą wolę w prawie.
Blaeston, niezidentyfikowany.

Bristan de Warville, niewątpliwie chodzi o Jacques Pierre'a Brissot de Warville (1754 – zgilotynowanego 1793), autora pamiętników wyd. w czterech tomach w 1830 i wydawcę *Bibliothèque philosofique du législateur du politique et du juris consulte*, Berlin 1782–1785 t. 1–10.

[4] Chodzi o *Volumina legum*, wydania pełnego zbioru praw polskich zapoczątkowanego przez S. Konarskiego i J. Załuskiego.

[5] Mowa prawdopodobnie o Ruizius'u Piotrze (zm. 1571), znakomitym prawniku, wezwanym w 1542 do Polski, wykładającym w Akademii Krakowskiej prawo cywilne, następnie przeniósł się na Litwę, kustosz katedry wileńskiej, autor szeregu dzieł treści religijnej i historycznej.
Tomasz Drezner (ur. 1560), znakomity prawnik i wierszopis polski, wychowanek Akademii Krakowskiej, prof. prawa w Akademii Zamoyskiej, autor rzadkich dzieł.
Emanuel markiz de Grouchy (1766–1847), marszałek franc., osądzony winnym klęski pod Waterloo, bronił się w osobnych publikacjach, które wówczas zaczęły się ukazywać.
Jędrzej Lipski (1572–1631), znakomity prawnik, kanonik krakowski, sekretarz Zygmunta III, od 1620 kanclerz w. kor., autor szeregu prac z zakresu prawa karnego.

[6] Ks. Maciej Brodowicz (1795–1877), mgr teologii, filareta, od 1822 nauczyciel w Połocku, przyjaciel ks. K. Lwowicza, w latach 70-tych był jednym z pierwszych, który wprowadził do nabożeństwa język rosyjski, sprzeniewierzając się ideałom filomackim.

[7] Mowa o rozprawie Aleksandra Mickiewicza pt. *Jaki wpływ prawodawstwo rzymskie na prawodawstwo polskie i litewskie mieć mogło*, ogł. w „Dzienniku Warszawskim", 1825 nr 4 i i 6 z przypisami J. Lelewela.

## 33 Ignacy Domeyko

[Wilno, 13/25 stycznia 1823]
Wilno, 1823 r. stycz. 13 dn.

Żegota Franciszkowi z[drowia] i p[omyślności].

Pierwszy raz w życiu umyśliłem tak głośno krzyknąć, żeby głos mój obił się aż o mury Berlina. Co za nagły przeskok w cywilizacyi? – Lecz co większa, pierwszy raz piszę do drogiego nam Franciszka od momentu z nim rozstania się... Co za ważna epoka w historyi dziejów serca mego. Jakkolwiek bądź przyznam się, że za wzięciem pióra kilkakrotniem się zapłonił i zagniewał się na siebie, wspomniawszy co Franciszek o mnie mysli, żem dla niego od tak dawna i kilku chwil nie chciał poświęcić. Byłem nawet jak piorunem uderzony, kiedy niedawno, wpośrzód wieczornych zabaw u Twoich rodziców Zosia mię zapytała, jak dawno Pan Ignacy pisał do Franusia? – Darujesz więc, że zamiast zwyczajnych w podobnym przypadku ekskuz, uderzę się w piersi i zamilknę. Przyszło mi bowiem na myśl, że lepiej zrobię, jeśli zamiast czczych słów dam Ci krótki obraz dotychczasowej mojej na świecie żeglugi.

Gdybym był choć w części rozdziałkowiczem[1], gdybym w młodości mojej choć kilka sklecił kadencyi, gdybym nie tak długo dręczył się suchą matematyką, może bym z własnej historyi zrobił jakieś bohaterskie poema, albo nowego światu wystawił Don Kiszota. Lecz ponieważ nigdy nie śniło mi się być poetą, powiem Ci zatem wiernie co nastąpiło po Twoim wyjeździe.

Ciągle mając imaginacyą napełnioną Berlinem, Getyngą lub Londynem, o niczym prawie nie myślałem tylko abym się dostatecznie usposobił, tylko o sławie literackiej. Dlategoż z duszy mi się chciało zostać magistrem i napisać wielką, uczoną i erudycyjną rozprawę. Stosy ksiąg wwaliły się do mojej kwatery, a dla oryginalności postanowiłem pisać na złość wszystkim metafizykom, o metafizyce matematyki wyższej. Skutek miał mię uwieńczyć. Już liczba arkuszy pisma była wymierzoną, nie brakło mi na cytatach, na nowostkach, na tym wszystkim co było trudnym do pojęcia. Czas rychło upływał i godzina prywatnych egzaminów zbliżała się. Zagrożono mi, że z dziewięciu kursów będę musiał zdać sprawę. I to mię zastrasza. Drabuję[2] dawno zarzucone księgi i dwusecinowe seksterna Anioła filozofii, ścieram się z olbrzymimi trudnościami, kiedy niespodziany grom wstrzymuje mie w moich najerudyczniejszych przedsięwzięciach i niespo-

dzianie wywiedziony jestem na pole Marsa, honoru i strachu. Zły jakiś duch nasłał na mnie bohatyra, który mi wmawia, żem go skrzywdził, obraża mię i w końcu rzuca mi rękawicę. O bożym świecie nie wiedzący, na próżno przekładam, używam na jaką się tylko zdobyć mogłem wym[owę], w końcu poradziwszy się praw honoru i bezpieczeństwa nie przyjąłem [...] splamioną[3].

Poznałem stąd jednakże, że z czasem [...] będę mógł wyglądać. Właśnie w tymże czasie [...] był i bohatyrem i literatem. Nie na dobro [...] wyszły, zanosiło się na rzecz wielką. Z pola honoru rzecz przeszła do świątyni sprawiedliwości. Na tym jednakże zyskałem, że pozbyłem się natarczywości i miałem czas zwrócić się do moich zatrudnień. Czas ten był czasem wielkich rozmaitości. Zatapiając się w świecie umysłowym, razem co chwilę wywoływany byłem do świątu zmysłowego, do ciągłych śledztw i inkwizycyi. Z cierpliwością oddawałem wizyty władzom, które nie zdawały się poznawać na mojej wartości, na moich wielkiej wagi zatrudnieniach, na moim dążeniu do sławy literackiej. Tymczasem nadszedł czas magistrowania się i z wielkim aplauzem wespół ze dwóma księżami, trzydniowy wytrzymałem atak oddziału 1-go w Uniwersytecie, tak że jednomyślnie kazano mi podać rozprawę.

Zabłysnął mi tym sposobem promyk szczęścia, a gdy wkrótce w tymże Uniwersytecie niewinność moja co do poprzedniej napaści zupełnie wyjaśniona została, o niczym więcej nie myślałem, tylko o bronieniu rozprawy i widzeniu się z Tobą. Rozpisałem listy do stryjów i pieniądze na 3-letni wojaż były gotowe. Wkrótce też nastąpiło i bronienie rozprawy.

Sala była tak wielka, jak okiem rzucić; ludu co nie miara, a wśrzod najwyższej powagi jaśniał na prawicy z berłem i krzyżem srebrnym pąsowy Życki. Rozpoczął on dysputę podniesieniem swego piorunującego głosu i w kwiecistej mowie ogłosił, że w Uniwersytecie stopnie są, że dobrze jest mieć stopień, że ja staram się o stopień itd. Umilkł a jeszcze słuchano. Powszechny uśmiech malował radość na twarzach i oczekiwano niecierpliwie dysputy. Kiwnął głową Życki i wnet skrócenie rozprawy odczytałem i nastąpiła walka. Wtem pierwszy Ży[cki] oświadcza, iż „unikając scholastycznych dysput kawaler powie co napisał w rozprawie". Kilku słowami zbiłem silnie wytężony argumet i tym ośmielony, najmężniej do końca broniłem się aż póki dzwonienie na 12 nie zaprowadziło powszechnej zgody i nie sprawiło takiej zmiany w ustach, że i słowa trudno było wymówić. Niczym jednak niezrażony prezes wypalił drugą mowę, w której życie moje opisał, tak jak niegdyś nieśmiertelnego Narwojsza[4], a grad ze spotniałych całusów i okrzyk: *dignus, dignus es intrare*[5] *etc.* rozniósł sławę po całym mieście, żem *magnus magister.*

Nie było już czego zostawać w mieście. Podałem prośbę o pasport i Uniwersytet miał mi go uzyskać; 2[0] julii miałem wyjechać do Berlina. Kiedy razem zamiast żądanego pasportu otrzymuję wiadomość, że pasportu mi odmówiono, że pasportów młodzieży nie wydają i że sprawa napastna, o której mówiłem, została wskrzeczoną w sądach kryminalnych. Pędem przybiegłem do Wilna i 3-ci miesiąc tu siedzę, nie widząc jeszcze co pocznę, gdy się [to] ukończy. Z wielu moich stryjów, jeden pisze ciągle abym cicho w gospodarstwie szukał spokojności, [... drugi abym?] gwałtem darł się po szczeblach Kopernika, Newtona etc., trzeci abym wprost [...] wzywa. Ja chcę mieć razem spokojność, pieniądze, żonę, dzieci, rozum [...] pewna, że wyrzekłszy się pierwszych, na jednym miejscu nie usiądę [...] na wschód muszę polecieć. Spodziewam się w kwietniu [...], czytam Plutarcha, Szyllera, Roussa i Fergusona[6] [...] będzie i nie wiem. Przed wyjazdem z Wilna jeszcze napiszę.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 16, format 20,2 × 25 cm., papier pożółkły, po konserwacji podklejony bibułką, znak wodny: J. Whatman 1814, oddarty prawy dolny róg, zapisany w całości, ślady złożenia na sześć.

[1] Tzn. piszącym listy podobnie jak Zan w formie rozdziałków (za przykładem prozy Sterna), zawierających szczegółowe obserwacje z życia codziennego.
[2] Drabować, dawne: przeglądać, wertować, rozstrząsać.
[3] Nie wiadomo o jaki zatarg tu chodzi.
[4] Franciszek Milkont Narwojsz (1742–1819), matematyk, jezuita przybyły z Francji do Wilna, gdzie został prof. wyższej matematyki w Akademii, w 1783 objął katedrę matematyki w Uniwersytecie Wileńskim. Biografię jego przedstawił Tomasz Życki w „Dzienniku Wileńskim".
[5] Łac. godny, godny jest wejść etc.
[6] Plutarch z Cheronei (I/II w.), biograf grecki, autor *Żywotów sławnych mężów* i rozprawy filozoficznej *Moralia*. Ostatni z wymienionych to zapewne Adam Ferguson (1724–1816), historyk i filozof angielski, moralista.

## 34 Onufry Pietraszkiewicz

[Wilno, 13/25 stycznia 1823]

Franciszkowi zdrowia i pomyślności, Onufry, w nowo zaczętym i w dalszych latach. Cóż to za dziwak Onufry, wyjechał dlatego, ażeby wrócił do Masy[1], smiej się sobie z mojego dziwactwa, ja siedzę w Archiwum, związuję i rozwiązuję pliki, fascykuły etc., a cóż to za dzitwotworna kompania te pliki, te fascykuły. Jest w życiu ludzkiem coś takiego, co się wszystkiemu przeciwi, wszystkie plany miesza, pojąć to coś, wyłamać się spod jego wpływu stanowi przedmiot naszych usiłowań, nie zawsze pomyślnym uwieńczonym skutkiem. To coś pod względem mojej osoby oznaczam przez niedostatek materyalnych i formalnych warunków. Wiesz, że niekiedy z wytrwałości pokonywałem niedostatek, ale nie zawsze można było zapewnić. Nabytki formalne, odrywanie się i powrót nie były jednym planem, jednym łańcuchem jednorodnym ogniw złożonym [!] i dlatego wszystko się rwać musiało, wszystkie zamiary krzyżować i pękać. Jest wielu, którym pozwolono wyżej wznieść oko, otrzymać stanowisko, ale dlatego aby widzieli jak inni tam staną, samym zaś dostać się i w tem stanowisku usadowić na zawsze zakazano, do rzędu ja tych należę, już nie gonię za nadzieją, złożyłem całą prożność (jeżeli dążenie do wyższego doskonalenia się tak zwać można), spokojny poddaję się slepemu przeznaczeniu i nie chcę już badać dlaczego tak a nie inaczej się ze mną stało, bo naturalna że we mnie musiałbym wad wiele odkryć. Znowu więc wróciłem do zacisza ani lepszy, ani uczeńszy, może z nowem doświadczeniem, ale nie pragnę odsłaniać przyszłości, bobym siebie skwasił; wąsy podrosły i wiek już po temu wzywa do spokojności, wiwat człowiek, żyjący i umarły; umarły dla nadziei i widokow zapewniania bytu swojego sposobem nie tak machinalnym, umarły dla prac naukowych, poki oczy i ręce służą, żyw, czyli wegetuje, bo czyliż życiem zwać można życie w Archiwum. Pensya 400 r. starczy potrzebom ograniczonym, na rok przyszły brata wiozę do Wilna[2], mogę mu przy oszczędnosci coś pomoc, otóż i wszystko. A kiedy Ty mnie zechcesz kochać jak dotąd, nie będę nieszczęśliwym, a nawet i cierpiącym. Darmo dmuchać przeciw wiatrom. Teodor podobno oprze się w Krzemieńcu i będzie dawał Chemię, na miejscu Zinowicza[3], jakim się to sposobem stanie lub już stało nie wiemy, Ty nas nauczysz. Adam na Boże Narodzenie był, wyrywał i złocił zęby, zdawało się, że nieco spokojniejszy, zawsze jednak humoryczny, do spokojności wiele się przyczynić mogło nie znajdowanie się Maryi w Wilnie[4]. Wyjazd za granicę, oderwanie się od miejsc rozogniających ucucie i tyle wznawiających pamiątek, najlepszym a nawet zdaje się skutecznem byłoby lekarstwem. Jakże się on zmienił od tego czasu, jakom go widział, jest to posępny Anglik, do zapamiętałości lulkarz, napisał przyjemnie dającą się czytać i obudzającą interes powieść *Grażyna*, która w drugim tomiku wraz z *Dziadami* drukowana będzie[5], a tomik ten w Cenzurze. Czas chyba i leczy ranę miłosną, bo też ta miłość oryginalna, jedno i drugie

mniema, że znalazło ideał, tymczasem są ludźmi, ach jeśli takie uniesienia w krainie wyobraźni są pożyteczne, jakże szkodliwe w życiu praktycznem. Horacyusza drugi tom dla niedostatków pieniężnych nie wszedł dotąd do druku; powiadał Józef[6], że rycin już tylko braknie. Longin i Tomik *Przemian* Owidyusza[7] czekają czasow szczęsliwszych. Morytz do połowy zysku używa po odtrąceniu nakładow i zapewne, że się Józio ułoży. Towarzystwo Typograficzne umorzyło swój kapitał, który się dostał w ręce przedsiębiorcy Marcinowskiego[8], a gdy po uczynionym rachunku pokazało się, iż nie wystarcza, zagarnął znaczną liczbę egzemplarzy, którą wyprzedaje pomału, a Towarzystwa leżeć muszą, tymczasem wieść biega, że we Wrocławiu Korn chce stereotypować Krasickiego[9], będzie 5 tomów i 18 tylko złotych, jeżeli to prawda naowczas też powstanie Typografia u nas. Drzewiński fizykę swoją drukuje, będzie to tom jeden 20 f., barzo drogo. Wreście cały świat uczony w milczeniu nie wiem czy spi, czy myśli, czy pisze. Nowy rok nowość zawsze jakąś przynieść powienien i rzeczywiście przynosi. Na nieszporach u Księży Dominikanów szczególniejszego rodzaju widzieliśmy wystawę. Księżne Czetwertyńskie, Wawrzeskie etc. niosły ołtarzyki[10]. Senator Iliński jak zwyczajnie prowadził Celebrującego, Marszałkowie, Karp, Romer[11] nieśli Baldakin, prawdziwie do zbudowania taka wystawa. Jak pierwsza reduta, tak i pierwsze Kasino było bez kobiet, przyznaj, że to są szczególne istoty, zajeżdża kareta, a czy już jest jaka dama, nie odpowiada takowy i znowu odchodzi kareta, a cóż, nie dziwna zabawa , ubrać się i przyjechać, dla zapytania się, czy jest dama jaka, nie chcieć wejść aby nie być pierwszą, skromność szczególniejsza i oryginalność naszym Litewkom właściwa, nie samym Litewkom, bom i w Lublinie reduty bez kobiet widywał i wszyscy jak capy jeden za drugim chodzić, rozchodzić się na resztę musieli, zasiliwszy się pączem, cóż było robić? Akademikow biorą w ścisłe kluby, ustanowieni czterej Bedele zwracają oko tak na lekcyach, jako i za murami Uniwersytetu ma uczniow, każdy podaje co miesiąc szczegółową czem każdy w oznaczonej godzinie zajęty będzie[12]. Franz podobno że opuści klinikę, nowy wakans, ale ktoż się zajmie, chyba jaki Niemiec.

Masz obraz nowin i nowinek, poznaj ludzi, jeśli chcesz, z tak sprzecznych czynności, a jednak poznać ich trzeba. Sądź o swiecie jak chcesz, a on będzie się obracał, po Twoim odjeździe nie masz tak wrzaskliwego hałaśnika jak ja, a jednak milczę, ktoś bez komy i peryodu napisał i Tyś go wyłajał, pokładł punkta, punkciki, sam przeczytał i listu do Ciebie nie posłał, chciał się wymowić i ja za niego napiszę, bom go skwasił, jak zapalony węgiel kiedy się do wody zanurza, piszczał. Nie wiem za co tyle kwasić jestem zdolny, może nie znam ludzi, może grubijański Onufr, ale staram się poznawać, nie kocham się barzo, bo nigdzie nie bywam, oprocz Izabelki[13], która mnie spiewać przyrzekła, chociaż ona ani wspominana być nie może, kiedy Zosia spiewa *Weselmy się* etc., ale ja Zosi[14] nie słyszałem i słyszeć nie będę może, bo znowu zakopałem się w Archiwum. A prawdziwie wąs się jeży kiedy mi powiadają, że jej Chor przyspiewuje cały.

Janek zaczyna bywać u dziewcząt, może humor naprawi, może przestanie być płaczącym Janem[15]. Józef w Trokach ślęczy nad Horacym[16]. Nowe pisma peryodyczne u nas żadne nie zjawiły się, w Warszawie oprocz „Pamiętnika", „Wandy", „Bronisławy", „Astrei", „Sylwana", „Izys", ma wychodzić „Warszawianin", „Lech"[17] i innych kilka, a cóż to za szał rzekniesz, ja sam nie wiem, ale widać, że tam nie mogę czytać tylko ulotne urywki, ucinki etc.

Wieczor na Dobroczynności w Wilnie, muzyczny, po 10 zł. był luźny, przyniosł 400 kilkadziesiąt rubli srebrem, Szydłowski trzymając się ręką jedną krzesła, a drugą wskazując deklamował *Odę Dobroczynność*[18] przez siebie oryginalnie napisaną i noszącą nieprawnie tytuł Ody – ale czyż nam w to wchodzić. Ktoś palnął parodyą, powiadają Zgierski i dał szalenie, szarpnął sławy poetyckiej lecz te tuzy, a bardziej kułaki lepsze są od tego wszystkiego razem, co Zgierski napisać mogł kiedy.

Podane przez Wydział zadanie do rozprawy sięgającemu po katedrę Chemii przez kuratora odrzucone, nowe dotąd nie ułożone, zapewne Akłamowicz[19] siędzie na ustoku chemicznym. Fonberg[20] dosyć się dobrze tłumaczy. Nie wiem za co on ogłaszał częściami z Hermbsteda[21] o farbowaniu w „Dzienniku", kiedy w Warszawie 1816 czy 1817 wydrukowano tę część jego *Technologii* – chyba nie wiedział. Teodor u Zawadzkiego[22] zapisał Hermbsteda *Technologią* i Pope[23], przyjdą pod koniec lutego. Teraz przyspasabia się do egzaminu. Ja cały czas proznowałem, aż do daty usadowienia się na stolcu Masy, nie wiem jak długo w Masie popasać przyjdzie, bo się Masa urywa, rozdrabnia, aż czasem nas potrzebować nie będzie. Nie przypuszczam tego na ten rok ani na przyszły, a co dalej będzie czyż mogę badać, zdrow jestem, jem i piję.

Maryanowi[24], iż kazał dla nas znajomych ukłony oddać, Mecenasowi ukłony odsyłam, a za kawę, iż hojnie nas częstować kazał Facyacie Prawnej, nie możemy się wywiązać, chyba za powrotem, bo nam kredyt nie służy w Berlinie, a my tu na konto Adwokata kawą się uraczyć nie zaniedbamy, bo puste kieszenie za dodaniem n i c nie mogły się od natrętów wykręcić.

Za nieład przepraszam, pisałem w Archiwum, wydając papiery, więc i myśli tak się jak plik mieszały. Bywaj zdrow, mnie kochaj, list możesz napisać, bo na wykupno znajdzie się dziś już fundusz.

Onufry

13 stycznia 1823

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 80–81, arkusik pożółkłego papieru formatu 12,5 × 18,8 cm., ślady złożenia na trzy.

1 Autor wznowił pracę w Masie Radziwiłłowskiej.
2 Onufry Pietraszkiewicz miał czterech braci: Michała, Józefa, Ignacego i Mikołaja. Prawdopodobnie mowa tu o Józefie, z którym autora listu łączyły szczególnie serdeczne, braterskie więzy.
3 Zapewne Teodor Łoziński i Stefan Zienowicz (zm. 1856), prof. mineralogii, chemii i technologii w Liceum Krzemienieckim, następnie w Uniwersytecie Kijowskim, autor wielu prac naukowych pozostawionych w rękopisie.
4 W Wilnie bawił wówczas Mickiewicz tydzień, od 24 grudnia 1822/5 stycznia 1823 do 1/13 stycznia1823 r. W tym samym czasie przebywała tam również Maryla Puttkamerowa.
5 W końcu stycznia s.s. 1822 r. t. II *Poezji* A. Mickiewicza zawierający *Grażynę* oraz *II i IV cz. Dziadów* został przekazany J. Lelewelowi do cenzury, którą ten podpisał 21 lutego/5 marca 1823.
6 Chodzi o *Horacjusza ody celniejsze stosownie do użytku szkół objaśnione* przez Józefa Jeżowskiego (Wilno 1821, t. II 1823).
7 Dionysius Cassius Longinus (III w. po Chr.), filozof i retor z Aten, autor o *Górności*, przekł. Józefa Kowalewskiego (Wilno 1823).
Publius Owidius Naso (43 przed–17 po Chr.), wybitny liryk rzymski, autor *Metamorfoz (Przemian)*, przekład polski t. 1–3 1825–1826.
8 Zapewne Antoni Marcinowski, wydawca i redaktor „Dziennika Wileńskiego".
9 Poszerzone wyd. Ign. Krasickiego: *Dzieła. Nowe i zupełne* t. 1–10 wyd. W.B. Korn, Wrocław 1824.
10 Mowa zapewne o Idalii z Grocholskich Ludwikowej Czetwertyńskiej i córkach gen. Tomasza Wawrzeckiego. Uczestniczyły w procesji niosąc feretrony.
11 Józef August Iliński (1760–1844), senator, tajny radca rosyjski, właściciel Romanowa na Wołyniu. Marszałkowie: Eustachy Karp, w latach 1820–1825 marszałek szlachty guberni wileńskiej i Michał Römer (zm. 1853), prezydent Sądu Głównego Wileńskiego, rzeczywisty radca stanu.
12 Wzmagające się represje władz wobec młodzieży wileńskiej doprowadzą do afery związanej z napisami na tablicy w gimnazjum wileńskim (maj 1823) i dalszego wzmożenia represji.
13 Mowa niewątpliwie o Izabeli Łuczkównie, adorowanej przez filomatów.
14 Chodzi o Zofię Malewską, siostrę adresata.
15 Mowa o Janie Czeczocie.
16 Józef Jeżowski pracujący wówczas nad II t. komentarza do *Od* Horacego, zob. przyp. 6.
17 „Pamiętnik Warszawski", miesięcznik 1822–1823; „Wanda, tygodnik warszawski literaturze, moralności i krytyce poświęcony" 1823; „Bronisława czyli Pamiętnik Polek" t. 1 nr 1–4 Warszawa, druk N. Glücksberga 1822, red. Wanda Malecka, z kolorowymi rycinami mód i anonimowymi przekładami z literatury; „Astrea. Pamiętnik narodowy polski" (wychodził nieregularnie) Warszawa 1821–1825 z dodatkiem pt. „Pielgrzym

Nadwiślański"; „Sylwan. Dziennik nauk leśnych i myśliwych" Warszawa 1820–1858; „Izys Polska, Dziennik umiejętności, wynalazków (...) poświęcony krajowemu przemysłowi tudzież potrzebie wiejskiego i miejskiego gospodarstwa" miesięcznik, Warszawa 1820–1828; „Warszawianin. Tygodnik Mód". Warszawa 1822; „Lech. Dziennik polski poświęcony literaturze, dziejom ojczystym i współczesności" Warszawa 1823–1824 (?).

18 Ignacy Szydłowski (1793–1846), syn duchownego unickiego, mgr fiozofii Uniwersytetu Wileńskiego, członek Towarzystwa Szubrawców, współredaktor „Dziennika Wileńskiego", „Tygodnika Wileńskiego" i „Dziejów Dobroczynności", dobry satyryk, prozaik, tłumacz, dobry znawca literatury.

19 Właściwie dr Józef Abłamowicz.

20 Ignacy Fonberg, następca Jędrzeja Śniadeckiego.

21 Zygmunt Fryderyk Hermbstädt (1760–1833), autor m.in. *O gorzelnictwie* (Krzemieniec 1820), *Nauka o sztuce farbowania dobrze i trwale...* Warszawa 1819; *Rozprawa o sztuce garbarskiej...* Warszawa 1808.

22 Mowa zapewne o Teodorze Łozińskim i drukarzu wileńskim Józefie Zawadzkim.

23 Zapewne Aleksander Pope, autor m. in. *Wiersza o człowieku* (Warszawa 1816) z ang. tłumaczył L. Kamieński i *Wyboru wierszy* (1824).

24 Marian Piasecki.

## 35 Ignacy Domeyko

[Wilno, 21 stycznia / 2 lutego 1823]
21 stycznia v.s. 1823

[adnotacja adresata:] 15 lut. n.s.

Kochany Franciszku! List Twój sympatyczny tem mocniej mię ucieszył, że niespodziewany. Szczęśliwyś jeszcze, że w Twojej zbolałości masz swoje spiewaczki[1], do których ja dotąd na próżno wzdychałem, na próżno wszystkim mówiłem, a nikt mię do nich nie starał się przybliżyć. Lecz dzięki temu Twojemu listowi, on mi dał prawo tak dawno pożądane, być u siostr Twoich. Zawsze je serdecznie lubiłem, cóż gdym przy nich stanął, z niemi rozmawiał, rączki ucałował; a cóż gdym Zosi spiewania więcej dwóch godzin słuchał? Byłem w raju, nie przypominam sobie w życiu momentu, nigdy z tak kochanemi, z tak przyjemnemi nie spędzałem czasu dziewicami. Jest to epocha, od której może zacznę liczyć szczęsliwsze chwile życia mojego. Dzięki Ci kochany Franciszku! Teraz prócz przyjazni wdzięczność Ci winienem. Uwielbiam i lubię Marynię, ale lubię bez granic Zosię, która mi swoim głosem napełniła miodem i cukrową jakąś tęsknotą serce. Dotąd odzywa się jeszcze przyjemność i Zosię widzieć znowu pragnę. Ona moją Muzą; zapomniałem już pisać wiersze, po jej widzeniu zaraz ogarnął mię duch poetycki i dla niej napisałem spiew o Chrzanowskiej[2], do którego Tomasz muzykę dorobi. Pisze teraz dla Maryni spiewek o Mniszchownie[3] i zaczyna chcieć się pisać więcej. Tak tedy luby Franciszku nie będę i ja teraz bolejącym, bo znajdę kto by mi słodyczą życie zaprawił. Bieda to jest prawdziwa boleć, jeszcze gorsza, kiedy nie zataisz przed kim boleści, a ten nie usmierzy jej, ale tylko bolejącym nazwie. Dotąd taka była manipulacya cierpień moich, że je odkrywałem, ale widziałem zły skutek, bo mogłem drugim jeśli nie boleść, przynajmniej jakąś przykrość robić, a sobie żadnej ulgi, tylko niemiłe nazwisko. Otrząsam się więc teraz z bied wszelkich po cichu, nikogo kwasną miną nie chcę trapić i byleby tylko przyjemność jaka życie moje osładzała, spodziewam się, że nie będą mię widzieć bolejącym. Znam bowiem, że to jest wada męskiemu sercu nieprzyzwoitą, tak niepożyteczną, owszem szkodzącą. I Tobie więc Franciszku radzę być hartowniejszym, niech Twojej duszy nie spożywa nigdy tęsknota głęboko dojmująca; żądanie czegoś z niemożnością zawsze przeszkadzającą związane, i tysiąc uczuć i wyobrażeń świata jakiegoś nierzeczywistego. Lecz nie wiem do czego Cię zachęcać? Zapewne mysli o nas i o rodzinie Twojej najwięcej Ci odbieraja pokoju; jak możesz i ile możesz oddalaj je, bo znasz, że nic nie pomogą, a zdrowiu Twemu zaszkodzą; tymczasem tu rzeczywiście nigdy tak zle być nie może, jak Ty sobie wyobra-

zisz, owszem wszystko tak jest, jak tylko być może najlepiej, a co być nie może, czyż to smucić powinno? Znasz sam to proste lekarstwo, radzić Ci więcej nie będę.

Ojciec Twój życzy Cię zapewne mieć za granicą, dłużej, mysli się starać o przedłużenie, lecz że tu słychać o przyjezdzie W. Księcia[4], mysli zaczekać i osobiście prosić. Staraj się usilnie pozostać dłużej za granicą, czego się drożysz z podpisaniem submisyi?[5] Podpisz ją skwapliwie. Będziesz dłuższy czas, będą pieniądze. A potem łatwo tu, jeśli co trudnego zadadzą, odmienić. Czyliż tem podpisaniem wyrzeczesz się duszy i ciała? Przeznaczą Cię do czego, to nie na wieki; jesli się wywinąć od razu nie można, to powoli, a wreszcie kogoż tu się lękać, aby Cię chciał udręczyć? Zawsze może być to co Ty sobie poczytasz za najlepsze. Życzę więc Ci, i to jest Józefa[6] i każdego, kto tutejsze rzeczy widzi, życzenie i rada abyś bez wahania się podpisywał submisyą, jakiej zażądać mogą. Jakkolwiek bądź, czy ojcowskim, czy skarbowym kosztem staraj się dłużej utrzymać za granicą, bo z Adamem[7] nie wiadomo co zrobić. Uczyć dalej żadną miarą nie może, do ostatka straci zdrowie; mówi, że go lekcye na cały dzień paraliżują. Lubo zdaje się być teraz spokojniejszym i jest nawet w istocie, jednak zawsze nudny, często bezsenny, ciągle tylko fajką i kawą żyje. Każdy widzi, sam pragnie, doktorowie radzą, że mu potrzebny koniecznie wojaż, ale jaki ma być jego wojaż? jakiegoż on pragnie? Czy się nie uczyć, broń Boże? chodzić a chodzić. Ze wszystkich Twoich opisów Risen Gebirge[8] najbardziej go zajęły. Może ta mania ustać, jak się ujdzie mil sto, a chodzenie nie będzie nowością, może i posiedzi gdzie przez zimę; lecz czy tak, czy owak, zawsze potrzebny za granicą punkt jakiś bliższy, do którego by i na zimowe leże powrócił i w każdem zdarzeniu mógł się zgłosić. Dziwna to jego będzie pielgrzymka! ni to jemu razem pieniędzy dać można, ni pewnym być, że gdzieś nie okradną, albo sam wszystkiego od razu nie straci, a potem zostanie w ciężkiej potrzebie. A gdzież się wówczas uciekać? Nie wiem też jak mu w jego humorze przypadnie być między obcymi, a na zyski czyhającemi ludzmi; najczęsciej zapewne będzie samotny, nie pojdzie on bowiem poznawać ludzi, ale Risen Gebirge; doliny, łąki, te go zajmą, a to wszystko wątpię, czy nie będzie miało szkodliwego na jego imaginacyą wpływu. On zdaje się potrzebować ciągle nad nim czuwającego anioła stróża, a tam same tylko będą dla niego głazy. Z tych przyczyn, im bliższy punkt będzie jego komunikacyi, tym mu będzie lepiej i weselej. Że go wyprawić trzeba, to rzecz konieczna, bo do reszty zdrowie się jego zrujnuje. Staraj się więc Franciszku pozostać dłużej za granicą, bo inaczej boję się go wyprawić. O tem zbierałem się już do Ciebie napisać, list Twój przyspieszył pisanie. Będziemy tu wiedzieć co się z Tobą stanie, jednak Ty napisz, co tam z submisyą postanowisz i co od ojca posłyszysz. Adam na podroż ma 300 leżących podarowanych rubli, tyleż można będzie, a może więcej spodziewać się z przedaży dziełka[9]. Drugi tomik wkrótce będzie się drukować, już jest gotowy. Będzie walny, będzie w nim *Grażyna, powieść litewska* malująca sposób myslenia Litwinów o Krzyżakach i wystawująca ich z niemi zatargi. Chociaż Adam skarżył się na *Musam invitam*[10] i ta mu się robota najmniej przyjemna w robieniu zdała, jednak wcale piękna, a styl czasów zygmuntowskich w miłą przeszłość przenosi i dziwnie się podoba. Dalej będą umieszczone *Dziady*, o których musiałeś zawsze słyszeć, a podobno i czytałeś część którąś. Tych części mamy dwie, może obie zmieszczą się w tomiku. Warszawa chrzci Adama Walterem Skotem, a on powiada: laicy mię chrzczą, więc chr[zest] nieważny. Jak tylko wyjdzie spod prasy, przyszlę Ci. Zresztą pozostałą stroniczkę nie wiem czym zapisać. O sobie nie mam już czego, wszystko jednostajnie; insi o sobie sami do siebie pisali. Żeby Ci mocniej za Twój list się wywdzięczyć, kazałem Olesiowi[11] napisać. Nie pisał on dawniej, bo nie miał o czém, i teraz jesli napisze, to tylko skargi, że nie ma tu komu bez Ciebie pomoc jemu w nauce, takie łby ordynaryjne. Zresztą zdrów, dobre ma miejsce u Dmochowskiego[12] za 100 rubli pensyi. Prosiłem też kochane Marynie i Zosie, aby napisały listek do Ciebie, a ja do swego przy-

łączę; były dobre deklarować, lecz wczorajszy termin chybiły, dziś jeśli znajdę u Tomy[13], dołączę, a to miarkujesz sobie nie byłoby przyjemnie, żeby tak jak siostrzyczki przez braciszka do braciszka listek słały! Daj Ci Boże zdrowie za pasport do nich, będę pozwalał czasami sobie przyjemności obcowania z niemi. Bądź zdrów, ażeby czysty papier nie zostawał, przepiszę Ci naprzod tryolecik Tomasza[14], Tobie nieznajomy, do Zosi, ale podobno Śliźniówny, ale ja go rozumiem o naszej Zosi. A potem spiewek litewski tłomaczony przez Adama, który będzie w Przypiskach do *Grażyny*[15]. „Krasą i wdziękiem malina, / Nad jagodkami jagodka, / Sród lasów, sadów jedyna, / Krasą i wdziękiem malina. / Zosia, cud dziewcząt dziewczyna, / Miła, niewinna i słodka, / Krasą i wdziękiem malina, / Nad jagodkami jagodka." N o t a: pokazuje się, że mówiąc o Zosi jest sens bez słowa, bo w tym tryolecie nie ma słowa.

P i o s n k a:

Wszak nad tarskie nié ma w swiecie koni
  Nad niemiecką nié ma broni;
A z Litwy rodem jest konik Kiejstuta,
  Szabla jego w Litwie kuta.
Konik cisawy niewielkiego wzrostu,
  Szabla ukuta po prostu.
Za cóż na widok Kiejstutowej burki,
  Drżą Niemce i bledną Turki?
Niemiec z Kiejstutem gdy w szable zadzwoni,
  Złamie bułat na żelezie;
Cham krymskim koniem od żmudzkiej pogoni
  Głowy w hordę nie uwiezie,
Bo gwałt, co ramie na cięcie wytęża,
  Przechodzi i do oręża;
Bo serce jezdca, na wojennem błoniu
  Po połowie bije w koniu.

Bądźże zdrów Franusiu, kontent jestem, że listek siostrzyczek Twoich dołączam.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 955/9, arkusz cienkiego papieru formatu 24,5 × 18,4 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na cztery.

1 Mowa o Marii i Zofii Malewskich, siostrach adresata.
2 Chodzi o Annę Dorotę Chrzanowską, z d. Frezen, żonę Jana Samuela, dowódcy zamku w Trembowli, słynną z bohaterskiej odwagi w czasie oblężenia zamku przez Turków w 1675 r.; skłonnemu do ugody mężowi dodała odwagi. Legendę jej uwiecznił na swym obrazie Aleksander Lesser.
3 Niewątpliwie Maryna Mniszchówna, carowa, żona Dymitra Samozwańca, córka Jerzego Mniszcha, wojewody sandomierskiego, zaślubiona *per procura* w Krakowie 29 listopada 1605 r.
4 Chodzi o w. ks. Konstantego Pawłowicza.
5 Łac. *submissio* – dawne poddanie się, pisemne przyjęcie pewnych warunków.
6 Chodzi o Józefa Jeżowskiego.
7 Mowa o Adamie Mickiewiczu, który starał się wówczas o uwolnienie od pracy nauczycielskiej w Kownie.
8 Góry Olbrzymie lub Karkonosze (Riesengebirge), pasmo gór tworzące środkową i najwyższą część Sudetów.
9 Tzn. ze sprzedaży t. I *Poezji* (Wilno 1822), t. II znajduje się wówczas w druku.
10 Łac. [brak] zachęty muz.
11 Chodzi zapewne o Aleksandra Chodźkę.
12 Mowa zapewne o Alojzym Dmochowskim, rejencie bracławskim.
13 Prawdopodobnie mowa o Tomaszu Zanie.
14 *Triolety* Tomasza Zana ogłosiła D. Zamącińska w artykule *Wiersze i piosnki T. Zana* t. *Miscellanea z lat 1800–1850,* Wrocław 1963 s. 34–45; cytowany triolet ogł. tam jako 10 wykazuje pewne różnice. Zofia Śliźniowna, siostra Ottona, Rafała i Lucjana.
15 *Spiewek* to cytowana niżej *Piosnka* czyli znana z przypisu Mickiewicza do wiersza 512 *Grażyny* „piosnka litewska". Obydwa teksty są jednobrzmiące.

## 36 Michał Fryczyński

[25 stycznia / 6 lutego 1823]

Kochany Panie Franciszku.

Podobnoś przyjdzie do tego, że tak często będziemy z sobą korespondowali jak kochankowie, boję się jednak abym listami moimi nie zarzucił i nie stał Mu się natrętnym. Ale to moja próżna obawa? Bo pytam się czy można opuścić wydarzoną a pewną okazję? Nie byłoby grzechu nie pisać wtenczas, kiedy można się spodziewać, że biorący list przywiezie nań i odpowiedź razem? – Wydarzoną tą okazją jest P. Körte, któren z przyczyny także wydarzonej okazji jedzie do Berlina, domyslisz się Pan jakiej *si memor preteriti?*[1] Cokolwiek bądź, nie obwijając w bawełnę, Pani Körtowa powiła syna z porządku 8-go, czy 10-go, a z rzędu żyjących 4-go. Potrzeba więc chrzciny sprawić, a zatem P. Körte rad nie rad musi jechać do Berlina i przygotować się do przyszłego balu! Co to będzie za festyn w stolicy Mögelińskiej – pióro opisać nie potrafi. Nie wiem, czy każdy tylko na nim znajdujący się weselić się będzie, zacząwszy od Pana Körtego.

Piszę w tych dniach do Księcia, a może i do Adolfa[2], jeżeli Pan masz liscik jaki, możesz dołączyć, pewnie pójdzie. Interes taki P. Thaer[3] ma piękną trzódkę owiec do sprzedania (200 matek za 160–170 jagniąt), rasy czystej merynosów hiszpańskich, której kamień wełny płacono już po 32 talary. Raz, że kupno to jest tanie, po wtóre że z rąk tak pewnych, radbym więc koniecznie, żeby trzódka ta do Polski się dostała. Pisałem ja wprawdzie o tym już do Oczapowskiego, ale że Pan Thaer obwiescił w swoich Annałach, że ma do sprzedania, boję się więć, żeby mnie kto nie uprzedził. Uprosiłem go, żeby dopóty nie dobijał z nimi targu, póki ja odpowiedzi nie odbiorę, to jest przynajmniej do 20 lutego. Jeżeli więc nie dla Uniwersytetu, więc może dla siebie Jego Książęca Mość zechce te owce zakupić. – Oto pierwsza część listu. Druga zaś następująca.

Okoliczność powyższa da mi sposobność mówić o owcach, a zatem o korzyściach jakie by na kraj nasz spłynęły, gdyby hodowanie lepszych gatunków było u nas rozszerzonym. Ta rzecz poprowadzi do wspomnienia o konwencie owczarskim w Lipsku, któren dnia 9 maja ma nastąpić. Z tej okoliczności wspomni się także, iż Rząd Królestwa Würtemberskiego, Bawaryi, Towarzystwo połączonych owczarzy w Morawii, Towarzystwo Rolnicze Hanowerskie itd. wysyłają własnym kosztem Deputowanych, którzy by pilnie słuchali i to co pożytecznym znajdą dla swojego kraju, z sobą przynieśli i wiadomość onego starali się rozszerzyć po całym kraju. A zatem, czy nie mógłby Rząd Królestwa Polskiego, albo przynajmniej Towarzystwo Rolnicze, wysłać kogo z grona swojego, doświadczonego już owczarza, któren by był świadkiem tych obrad, poznał znaczniejsze owczarnie i za powrotem do kraju ogłosił ich korzyści i przekonał naszych gospodarzy, a może i Rząd, że rozszerzenie i udoskonalenie tej gałęzi gospodarstwa może tylko stały i największy dochód czysty przynieść. Biernackiego[4] by należało wysłać, bo ten zna język dobrze i owce jego najpiękniejsze w całej Polsce. Ale nieszczęście także szlachcic polski, winien owczarni króleskiej w Saksonii, nie płaci, bo na drodze, czy może już w domu owce się zaraziły i część ich wyginęła. Użalał się tu u Thaera Inspektor Owczarni Królewskich na niego.

Zdaje się, że można Jego Książęcą Mość tym przedmiotem zająć i ten projekt wysłania jednego z obywateli podać, z zimną tylko krwią, jak Pan uważasz?

Dobry nowy projekt, Franiu kochany i ten tyczy się mnie samego bliżej. Podobnego rodzaju obaliłeś Pan jeden na świętach i ja zważywszy rzecz dobrze widzę, że mniej pożytecznie siedziałbym rok drugi w Mögelinie. Obacze i drugi ale nie bez przyczyny. Oczarowałeś mnie Franiu, żadnego ważniejszego kroku bez Jego rady lub potwierdzenia zrobić nie mogę, ja który niegdyś niepewność brałem za pewność i szedłem na-

przód jak ślepy z orężem w ręku, dziś z mocy Twego czarodziejstwa muszę jak ów Pompiliusz zawsze do ogrodu do mojej Egeryi po rady chodzić[5]. Ale idźmy do rzeczy.

Oto Franiu kochany przyszła mi myśl, czy by nie było pożyteczniej abym ja na rok następny pojechał do Oczapowskiego i pomagał Mu do urządzenia dóbr, a zatem był swiadkiem Jego czynnosci i z nich brał naukę. Tam bym miał sposobność poznać praktykę, bo Teoryą już mniej więcej poznałem, tak przynajmniej, że błędów uczyć nie będę, pierwsza zaś nieuchronnie mi potrzebna. Bez wątpienia byłoby bardzo pożytecznie i po skonczonym roku gospodarowania dopiero pojść na wojaż, ale kto mnie zapewni, że P. Oczapowski weźmie się już w tym roku zaraz do nowych urządzeń? Może się te ograniczą budowania Instytutu i kilku innych potrzebnych budynków, ustanowieniem rotacji następnej, bo nawał zatrudnień początkowych, zawody na jakie wszędzie natrafiać musi, może Mu ważniejszych rzeczy nie pozwolą zaczynać? Powiedz Panie Frańciszku, jak w tym względzie sądzisz, ja myślę do Księcia napisać, aby on zapytał się Oczapowskiego czy mógłbym ja korzystnie przy nim teraz zabawić, albo czy nie będzie pożyteczniej powróciwszy z podróży, dopiero pójść do Niego na kilka tygodni i przypatrzeć się co też On zrobił i jaką drogą, bo bytność u Niego na miejscu uważam za rzecz konieczną dla mnie. Jakie Pana w tym zdanie? Ja, Panie Frańciszku, mówiąc sczerze przed Nim, poznałem dosyć dobrze naukę, nie lękam się wielkich błędów porobić, ale takie wielkie wyobrażenie zrobiłem sobie o Tej Profesurze Rolnictwa, że nie wiem, czy po 10 latach gospodarstwa porwałbym się z taką rzeskoscią jak przed rokiem, nic nie umiejąc, boję się więc i same trudności widzę, chociaż dosyć zapasu jest do ich pokonania. Podług mnie, Rolnictwo jest tak ważną dla naszego kraju nauką, jak żadna inna być nie może. Nauczyciel więc, któren się podejmuje uczyć naród, powinien być tak rozumny, umiarkowany człowiek, gorliwy i stały, słowem taka głowa, która by i tworzyć, i wszystkich przekonywać umiała. Mogęż ja być przy takim przekonaniu, przy takim uczuciu, tak smiały, abym po dwuletniej nauce, bez żadnego praktykowania, bez zmierzenia sił własnych, tak na los szczęscia tylko wchodził w pełnienie obowiązków. To na moim miejscu taki by tylko zrobił, który by się lękał utracić Profesurę, a zatem sposób do życia. Mnie dzięki Opatrzności ta myśl przez głowę nie przejdzie. Wziąłem miejsce nie dla miejsca i w każdym czasie oddam go zdolniejszemu i żarliwszemu. Ale nie chcąc mówić, mówię o sobie jednak.

Wracam do rzeczy i zapytuję się Pana o jego zdanie. Czekam odpowiedzi przez tegoż oddawcę listu. Prosiłem także o książki niektóre, czy by nie można teraz przysłać, a może też jakie wiadomości są z Wilna, proszę łaknącego niemi zasilić. Niech też mnie P[an] powie, czy będę Go oglądał w mojej celi zakonnej? – Zrobiłbym takie przygotowanie jak Packöste[6] i ręczę, że z miną weselszą. Bądź Pan zdrów i szczęsliwy. Piaseckiego pozdrowić proszę. Ellertowi[7] na wąsa posypać ukłonów...

Ale P. Thaer miał w czasie świąt okropny przypadek, zamiast mikstury podano mu kwasu siarczanego. Zażył go, już miał połykać, kiedy poczuł gwałtowną gorącość i wyrzucił, skonczyło się na spaleniu żył i podniebienia. Przyszedł jednak już do zdrowia. Miły Boże, jedna chwila byłaby zgubiła człowieka, na którego wydanie wieki czekały !!!

Co też z paszportem się dzieje?

M. Fryczyński

25[0] stycznia 1823 r.

Odjechał Körte, nie dał mi znać. Odsyłam list pocztą, proszę o odpis jak można najprędzej.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/9a, s. 75–78, arkusz pożółkłego papieru formatu 12,2 × 19,7 cm., zapisany w całości.

[1] Łac. Jeśli pamiętasz przeszłość.
[2] Mowa o ks. Adamie Jerzym Czartoryskim i Adolfie Dobrowolskim.
[3] Albrecht Thaer (1752–1828), założyciel racjonalnego gospodarstwa rolnego, pierwszego instytutu agronomicznego w Niemczech, akademii rolniczej w Mögelinie, w 1810 mianowany prof. agronomii w Berlinie, w 1811 założył słynną owczarnię w Mögelinie, w 1815 został generalnym intendentem owczarń królewskich; pierwszy zwrócił uwagę na ważność nauk przyrodniczych dla rolnictwa, na płodozmian, obliczanie kosztów i zysków uprawy itp.
[4] Biernacki, niezidentyfikowany, niewątpliwie gospodarz z wileńszczyzny.
[5] Numa Pompiliusz, legendarny drugi król rzymski, panował w VII w. przed Chr., jego powiernicą i doradczynią miała być Egeria, bogini, nimfa wodna, czczona zwłaszcza przez kobiety oczekujące rozwiązania. Legendę o nich spopularyzowała powieść pisarza francuskiego J.P. Claris de Floriana wyd. 1786, tłum. pol. Stanisława Staszica 1788.
[6] Packöste, nieznany, zapewne współtowarzysz w Mögelinie.
[7] Chodzi o Mariana Piaseckiego i Ellerta, wspólnego znajomego z Berlina.

## 37 Józef Twardowski

d. 28 stycznia / 9 lutego 1823, Wilno

[adnotacja adresata o odebraniu listu:] 27 lut[ego] n.s. Berlin

Wielmożny Mości Dobrodzieju.

Miło mi przychodzi uwiadomić W. Pana Dobrodzieja, iż w materii przedłużenia pozwolenia i możności pobytu jego za granicą, Rząd Uniwersytetu przedstawił one do Księcia Kuratora i spodziewa się wkrótce pomyślnej rezolucji. Równeż kroki uczyniono i względem P. Piaseckiego, któremu raczysz W. Pan Dobrodziej tę wiadomość udzielić. Nie wątpię, iż oba potraficie pozyskać pozwolenie zatrzymania się przez czas ten przynajmniej póki nie nastąpi rezolucja Księcia Kuratora, którą natychmiast nadeszlemy. Mnie zaś jeśli w tym interesie w czymkolwiek pomóc mogłem nagrodą jest ukontentowanie jakie czuć będę, jeśli się przyczynię w czymkolwiek do prac ich uczonych poswięconych pożytkowi nauk i krajowego oświecenia, w czym racz W. Pan Dobrodziej widzieć dowod wysokiego szacunku z jakim mam honor być

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
Najniższym sługą

J. Twardowski

d. 28 stycznia 1823, Wilno

[Adres na odwrocie:] P. Franciszek Malewski, Mag. Praw / w Berlinie

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/30, s. 617–620, arkusz dużego formatu 20,6 × 25,4 cm., zapisana strona pierwsza.

## 38 Adolf Dobrowolski

[Sieniawa] d. 8/20 lutego 1823 r.
[adnotacja adresata:] 4 marca

Nie mam czasu dziś długo do P. Franciszka pisać. Uwiadamiam tylko, że Ks. Kur[ator] potwierdził już przedstawienie Uniwersytetu o wysłaniu Pana na 2 lata na wojaż w przedmiotach prawnych, mianowicie prawa rzymskiego, doniósł już o tym Ministrowi i dziś posyła list urzędowy do P. Alopeusa, prosząc go o przedłużenie dla Pana paszportu.

Oto jest kopia tego listu:

*L'Université Impériale de Vilna en vertu de ses statuts Gracieusement confirmé par S.M. a arrété d'envoyer à ses frais pour deux ans aux Universités de Berlin et de Göttingen un de ses licenciés en droit François Malewski qui s'est voué à l'étude du droit romain et qui est destiné à occuper après son retour une chaire de ce droit à Vilna. Comme Curateur de l'Université je prends la liberté de recommander particulièrement Mr Malewski à la bienveillance et à la protection de V.E. Il se trouve déjà depuis quelques mois à Berlin, où il s'était rendu à ses propres frais et dans l'intention de ne passer qu'une seule année à l'étranger. Sa destination ayant changé il peut avoir besoin de la prolongation de ses passeports, et je prie V.E. devouloir bien la lui accorder.*

*Permettez moi Mr de profiter etc*[1].

O Marianie także niezadługo postanowią zapewne.

Bywajcie zdrowi.

A.D.

[Dopisek na marginesie:] Trzeba żebyś poszedł do Posła[2]. Zapewne będzie do niego i od Ministra list o Panu. Chciej się wywiedzieć o doktorze Hom[olickim][3], którego rekomendują na miejsce Pana Franka. – Sobolewski jest w Wiedniu i Otto Ślizień leguje[4] mu Twoje noty.

[Adres na odwrocie:] A Monsieur / Monsieur François Malewski / p. Cracovie et Breslau / à Berlin / N. 49 Unter den Linden.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 15, papier pożółkły, pognieciony, formatu 18,6 × 23,2 cm., ślady złożenia na sześć i zaklejenia.

[1] Przekład z francuskiego: Cesarski Uniwersytet Wileński na mocy swoich statutowych przepisów zatwierdzonych przez J.W. postanowił wysłać na swój koszt na dwa lata do Uniwersytetu w Berlinie i Getyndze jednego ze swych licencjatów prawa Franciszka Malewskiego, który poświęcił się nauce prawa rzymskiego i jest przewidziany na zajęcie po powrocie katedry tegoż prawa w Wilnie. Jako Kurator Uniwersytetu pozwalam sobie szczególnie polecić p. Malewskiego życzliwości i opiece W.E. Od kilku miesięcy przebywa on już w Berlinie, dokąd udał się na własny koszt i z zamiarem spędzenia tylko jednego roku za granicą. Z powodu zmiany miejsca przeznaczenia może mu być potrzebne przedłużenie paszportów toteż proszę W.E. o wyrażenie na to zgody.
Za Pańskim przyzwoleniem korzystam itd.

[2] Tzn. do Alopeusa, posła rosyjskiego w Berlinie.

[3] Chodzi zapewne o Michała Homolickiego (1791–1861), absolwenta Uniwersytetu Wileńskiego, wykładał chirurgię teoretyczną i rozpoczął wykłady fizjologii po J. Mianowskim. Od 1824 został prof. nadzwyczajnym. W 1827 z powodu złego stanu zdrowia porzucił medycynę i poświęcił się naukom filologicznym i historycznym.

[4] legować – przestarzałe dać w prezencie, przekazać.
Prawdopodobnie chodzi o Ignacego Sobolewskiego (1777–1846), ministra sekretarza stanu Królestwa Polskiego, w 1825 mianowany ministrem sprawiedliwości.

## 39 Teodor Łoziński

[Wilno, 15/27 lutego 1823]

Franciszkowi Bożydar[1] z[drowia] i p[omyślności]

z Wilna d. 15 lutego v.s.

Anim się gniewał, ani gniewać się mogłem na Ciebie, napisałeś prawdę, napiałeś jako przyjaciel, za cóż bym się miał gniewać. Chybabyś wątpił o mojej przyjaźni, wtedy by tylko wolno było podobnie pisać o mnie. W liście moim, który zniszczyłem, nie było

kwasu, ale był rachunek matematyczny koła i niektóre moje nad nim uwagi; nie podobało się, abym Ciebie prawnika zajmował podobnymi bazgraninami, zniszczyłem go, a zniszczyłem prawdziwie nieukontentowany, nie na Ciebie, lecz na wymyślających. Zagroziłem im jambami i dotrzymam słowa, a to się spełni w marcu i to może w Trokach, gdyż wiesz, że 19 Józefa. Uknułem projekt wycieczki w tym dniu, poddam go pod rozstrząśnienie wszystkich, a gdy zajdzie zgoda, jambami ali[2] ją opiszę. Dość na tym, możesz już wnieść z tego, żem się nie gniewał, że Ciebie kocham i że miłe są dla mnie przyjacielskie Twoje uwagi, choćby nawet pozór wymówek miały.

Teraz cokolwiek o zatrudnieniach moich, o losie moim, o stanie tak fizycznego, jak moralnego zdrowia mojego. Nie uwierzysz kochany Franciszku, jak matematyka nieprzyjaciółką jest wielką miłości – skoro pierwsza do głowy, druga precz z serca. Doświadczyłem tego na sobie, a co Adam w *Dziadach* mówił o kobietach[3], zastosować to mogę do siebie. Wprzód co godzina, potem raz na dzień, a teraz już raz na miesiąc ledwie wspomnę o Grodnie. Ależ za to szczerześmy się wzięli do zdania egzaminów. Ogrom pracy, bo mnóstwo przedmiotów, czas więc leci, ani postrzeyć się nie możemy. Zapusty kłopot nasz skończą, pozostanie tylko rozprawa, przy której zapewne będziem Ci mogli dać podobny opis, jaki teraz Żegota posyła. W końcu marca skończy się cały proces magistracyi, a pierwszych dni kwietnia ruszamy z Tomaszem na wędrówkę: on z Chodźką na Białoruś, ja z Chlewińskim[4] po Guberni Wileńskiej. Ostatni peryod zapewne Cię zadziwi, że ja z Chlewińskim pojadę. Tak muszę użyć wędrówki, bo to się dzieje za zgodą Twardowskiego i P. Joachyma[5], a co w roku przeszłym znaczył Tomasz, ja w tym będę znaczył. Zaczynamy oba zawód nasz przyszły, nie wiem czy jednostajnie skończony. Ja ze swojego miarkując, ile kocham Tomasza, życzyłbym z serca, aby tak jemu się złożyły pomyślne okoliczności, ile mnie. Franciszku! zdaje się, iż stanąłem już niejako u portu; w ochronieniu mnie od burzy, Ty znaczny trzymasz udział. Fryczyński szanowy nie znałby mnie, gdybyś nie Ty. Dziękuję Ci najczulej za dokładne mnie uwiadomienie, jak się co zrobiło, rady Twoje ile będę mógł, wiesz, iż uskutecznię, dziełka zapowiedzianego z niecierpliwością oczekuję.

Nimeś mi doniósł o łasce dla mnie przez Fryczyńskiego wyświadczonej, już byłem dokładnie zainformowany, gdyż Twardowski pokazał mi pismo Fryczyńskiego i Kuratora mnie się tyczące. Mówił nadto, iż się chętnie do tego przychyla. Ale mi zarzucił kość, gdyż jeszcze prócz tego stawi mi widok zostania w Wilnie. Tworzy się teraz projekt Instytutu Agronomicznego przy Uniwersytecie. Jeżeli Monarcha utwierdzi projekt, katedra technologii przy tym się otwierająca do mnie należeć powinna, przynajmniéj do tego mię Twardowski zachęca. Lecz że jeszcze w dalekiéj pokazuje się perspektywie, wolę chwytać co jest przed nosem, a kiedy projekt przyjęty będzie i to mnie ujdzie. O wojażu nic wspominać nie będę póki mi ostatecznie nie zaproponują, abym do Krzemieńca jechał, o czym jeszcze Twardowski milczy, póki projekt o Instytucie nie weźmie końca. To o mnie. Widziałem też pismo Kuratora o Tobie. Wojaż Twój na lat dwa przeciągnięty z pensyją 800 rubli roczną. Może już wiesz o tym, albo wkrótce będziesz wiedział, bo Fakultet z Tobą rozpocznie korespondencyą.

Stosownie do Twojéj uchwały w marcu po zdaniu egzaminów złożę list do Ciebie. Tam opiszę jak pójdzie egzamen i co nadal dla mnie się otworzy.

A teraz życzę zdrowia i szczęśliwéj podróży. Maryana ucałuj. Fryczyńskiemu moje uszanowanie i donieś im, że Lewickiego w Krzemieńcu na dyrektora niech się spodziewają.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 51, papier pożółkły, pognieciony, zapisany w całości, formatu 11,6 × 19,7 cm.

[1] Staropolska kalka łacińskiej wersji imienia Teodor.

[2] Skrót od ażali, dawne: może zapewne, podobno.
[3] Aluzja do IV cz. *Dziadów*, której pierwodruk ukaże się dopiero w II t. *Poezji* wydanym tr.
[4] Mowa o Tomaszu Zanie i Dionizym Chlewińskim (1793–1870), w 1816 otrzymał święcenia kapłańskie, filomata, bardzo czynny i zaprzyjaźniony z młodzieżą, prawdopodobnie pozostawał w łączności z Wolnomularstwem Narodowym, w 1821 uzyskał probostwo w Starojelnej, gdzie pozostawał do 1846 r., następnie dziekan lidzki, wreszcie proboszcz w Ejszyszkach.
[5] Tzn. Lelewela.

## 40 Ignacy Daniłowicz

[Wilno, 18 lutego / 2 marca 1823]

W. Franciszkowi Ignacy zdrowia i pomyślności.

Żądałem prawem odwetu równie w żartobliwym tonie list Jego za receptę uważać, ale poważna ma flegma na fis konceptów stroić nie zdoła[1], zatem po prostu rzecz prowadzę i dziękując za udzielone wyrazy, o więcej proszę. Doktor Abramson gorzał jak na żółwiu, bo na receptach jadący, dotąd nie zawitał, a nim Heise i Tillman może cyrulików sprawują obowiązki. Tysiączne za nich dzięki, chciałem zaraz odesłać pieniądze, lecz nie wiem ile. Henkege *Handbuch*[2] tym pożądańszy iż chciałem na rok przyszły z czym nowym wystąpić, a tak nie chcąc Mecenasa bardziej przeciw sobie zaostrzyć. Zostajem teraz mocno na bakier, częścią z gorliwości, a częścią dla uniknienia narzekań młodzieży, nie czując się na siłach zgromadzenia praktyki procesowej, uprosiłem magistra prawa i przysięgłego adwokata Korewickiego[3], że wyłączniej tym się zająwszy, mógł mię zastąpić, odstąpiłem mu niedawno z 800 do 1000 rubli podwyższonej mej pensyi i w lutego końcu proces cywilny może raz pierwszy w Wilnie występuje. Twardowski w ogóle, a Papa ze Znoską na sesyi Wydziału poparli tymczasowy projekt, lecz taki kryminał nudno aby mi uszedł bezkarnie. Gaja *Instytucyj*[4] już dwa egzemplarze posiadamy, Lelewel z łaski Bandtkego, ja z daru Szwejkowskiego, Pański więc egzemplarz dla Biblioteki przeznaczę. Gołuchowski utwierdzony tak wielce przypadł do smaku w Warszawie Grabowskiemu i dalszym, że gdyby mieli fundusz, nie puściliby go do Wilna. Mówiłem zdaje się, jak Lelewel rozpoczął walkę z Karamzinem, recenzując dzieło jego w pismach petersburskich[5]. Zżyma się Karamzin, Speranski, Golicyn, Szyszkow potakują Lelewelowi, pono Imperator nawet to czyta. Postawiony obok Naruszewicza Rosyanin, w sposób delikatny jemu ustępuje, ale za to ledwie nie częstuje ruskim Liwiuszem, pełno drwiń zgrabnie ukrytych.

Machnicki Kurator oczyszcza swą bibliotekę z brudów, nasza rosnie w dzieła. Prof. Petersburgski Senkowski chce Polaków od Turków wyprowadzać, lękamy się obrzezania, ale znalazł gdzieś żupany i polskie kontusze, a nawet znaczny dykcyonarzyk polskich wyrazów i słowo posiłkowe j e s t e m u Türków, co to będzie, co to będzie[6], pono ma i kronikę dziuplową. Widzicie więc Panowie nasze odkrycia. Lelewel już drukuje swoje *Księgi Bibliograficzne*, dostanie nieraz po uszach Ludwik Żychowski[7], Linde, Bentkowski *et consortes*; Incunabula polskie, stan drukarstwa i bibliotek w naszym kraju mają być wystawione, appendix zaś obejmie ważniejsze *Variantes* Statutów Wiślickich, Statuta Nieszawskie prawdziwe ze 3-ech rękopismów puławskich i warszawskich sprawdzone i niektóre Alberta ustawy dotąd niedrukowane[8]. Ze Statutu Litewskiego cieszyć się próżno, drukować go nie można, piszę o to do Komisyi, co odpowiedzą nie wiem. Żałuję, że Pan nie chciałeś obszerniej nieco bibliograficznie opisać rękopismu Statutu z r. 1588 znalezionego w Berlinie, może to jeden cały egzemplarz, bo my tu zaledwie kawałek rękopisu podobnego posiadamy. Nie rozumiem dobrze, co Pan chcesz wyrazić przez spis zrzódeł z wiadomościami krytycznymi, czyli to o całym prawodaw-

stwie polskim lub tylko litewskim rozumieć należy, jesli o drukowanym mowa, zrobił w części Bandtkie tę przysługę, jeśli o rękopismach, tych dużo nie znamy, np. odkryłem w Puławach dwa egzemplarze dotąd zaledwie wzmiankowanych praw dla naszych ormianów, tłumaczone na język polski, wyrównywające Litewskiemu pierwszemu Statutowi, a w systemacie nawet porządniejsze. Zapewne Pan chcesz rozumieć historyą zewnętrzną prawodawstwa, ile z wyrazów francuskich spostrzegam, lecz wprzódy mi trzeba by wydrukować jakieś seksterna do lekcyj.

Kownacki w Warszawie wytłumaczył nam na język polski Kronikę Baszka, jak nazywa, a pod nazwiskiem Bogufała uchodzącą u Somersberga[9]. Onegdaj mi powiedział Twardowski, że już ma pewniejszą nadzieję otrzymania emerytury dla Prof. Znoski. Niechaj więc Piasecki bierze się całymi siłami za administracyjne nauki. List jego i czynne około nauk chodzenie w nim wypisane podobały się Twardowskiemu, a mianowicie to, że po sprobowaniu się w Wilnie, odkłada podróż do Anglii, chciej mu to Pan zakomunikować.

Papa, Mama, Siostry i wszyscy znajomi w dobrym są zdrowiu, a gdy na mnie nalega Rodziewicz, muszę ten list zakończyć.

Bobrowski i Lelewel ukłony zasyłają.

Wilno, d. 18 lutego v.s. 1823 r.

[Adres na s. 4:] A Monsieur / Monsieur / Malewski / à Berlin.

[Dopisek pod adresem:] PS. Henke *Criminalrecht*[10] 1823 r. już dostałem przez Zawadzkiego za rubli 3, kop. 30, zatem jeśli Pan nie wysłałeś, nie potrzebuję, a jeśli wysłane, zda się dla kogo innego. Daniłowicz.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 98, k. 10–11, arkusz cienkiego papieru formatu 12,2 × 18,2 cm., zapisane dwie i pół strony, ślady zaklejenia i zerwania pieczęci.

[1] Fis, w muzyce chromatycznie podwyższony dźwięk.
[2] Adolf Krystian Henryk Henke (1775–1843), niemiecki profesor medycyny sądowej, autor m.in. *Lehrbuch der gerichtlichen Medicin* (Berlin 1812) oraz *Handbuch zur Erkenntniss und Heilung der Kinderkrankheiten* (Frankfurt 1809 i wznowienia).
[3] Właściwie: Aleksander Korowicki (1797–1864), magister obojga praw Uniwersytetu Wileńskiego, w 1826 powołany na wykładowcę prawa cywilnego krajowego, w 1827 – rosyjskiego, po likwidacji Uniwersytetu wykładał w Petersburgu i Moskwie.
[4] Mowa o Gai *Institucionum commentari IV*, wydanej w oryginale dopiero w 1827 r., a spolszczonej przez Teodora Dydynskiego *Instytucje Gaja*... Warszawa 1865.
[5] Mowa o pracy J. Lelewela *Porównanie Karamzina z Naruszewiczem* ogł. w „Siewiernyj Archiw" 1822–1824 w tłum. T. Bułharyna.
[6] Nawiązanie do II cz. *Dziadów*, które ukażą się drukiem w t. II *Poezji* dopiero w połowie kwietnia 1823; jeszcze to jeden ślad ogromnej popularności utworów Mickiewicza wśród filomatów jeszcze przed ich drukiem.
[7] Mowa o pracy Joachima Lelewela *Bibliograficznych ksiąg dwoje*. (t. I Wilno 1823) i Ludwiku Żychowskim (ur. 1801), synu Wojciecha, ze zgromadzenia pijarów, uczył w Wieluniu, w 1824 wystąpił ze zgromadzenia, studiował nauki administracyjne, które ukończył w 1828, uczył w Raduniu, Łukowie i w Warszawie, Szczebrzeszynie, w 1840 porzucił nauczycielstwo, zaczął wyrabiać narzędzia rolnicze, ale zbankrutował.
[8] Mowa zapewne o ustawach ogłoszonych za panowania Jana Alberta (Olbrachta), króla polskiego (1492–1501), który potwierdził Statut nieszawski z 1454 i nadał Statuty piotrkowskie.
[9] Chodzi o Hipolita Kownackiego (1761–1854), historyka, tłumacza i wydawcę starych kronik rękopiśmiennych, m.in. Godzisława Baszki *Kronika Lechitów i Polaków* etc. (Warszawa 1822).
Godzisław Baszko, kronikarz żyjący w II połowie XIII wieku, kustosz katedry poznańskiej, kontynuował i dopełnił kronikę Boguchwała, biskupa poznańskiego, lata 1252–1271. Ogłoszona została w t. II zbioru Sommersberga.
[10] Mowa prawdopodobnie o pracy Adolfa K. H. Henke, zob. przyp. 2.

## 41 Józef Twardowski

[Wilno, 22 lutego / 6 marca 1823]

Dostałeś Pan potwierdzenie na dwa lata na wojaż już r.s. 800 na rok. Już weksel u Heymana na Oppenheima kupiony, wydany d. 18 lutego/2 marca na talarów 844 i 10 gute gr. *à huit jours de vue.* Leży on u mnie, bo przyznam się otwarcie, iż dostrzegłem, że Twój Ojciec chce mieć na konto tego weksla zaliczone r.s. 300, które Panu posłał niedawno, a że ich dotąd nie wziąłeś, przeto umówił się o to potrącenie z Heymanem. Ja zaś nie chciałbym tego i gorszę się i dlatego straszę, iż poty weksla nie poszlę, poki nie odbiorę wiadomości o odebraniu przez Pana r.s. 300. To przynajmniej może go skłoni, iż jesli na moje żądanie nie przystanie, przynajmniej wyda *lettre de credit* na taką ilość, aby się ratować w nieszczęściu, jesli się jakie zdarzy. Proszę tę troskliwość przyjąć nie za urzędową czynność, ale na partykularną chęć dania mu dowody mojej przyjaźni i chęci zarobienia na wzajemną. Za poczt dwie odeszlę i weksel, bo sądzę, iż Ojciec dłużéj upierać się nie zechce. Wtedy będę pisać więcej i obszerniej, bo będę go wzywał do korespondencji, która mi może być tylko ucząca i pożyteczna dla mnie. Teraz proszę [?] przyjąć wyraz wysokiego szacunku z jakim zostaję na zawsze

WMWM Pana Dobr[odzieja]

Najniższym sługą

J. Twardowski

d. 22 lutego/6 marca 1823 Wilno

Na list P. Piaseckiego nie odpisuję, ale odpiszę pozniej. Proszę go upewnić, iż może mnie liczyć między osobami najmocniej do niego interesującymi się.

[Adres na s. 4:] A Monsieur / Monsieur François Malewski / Maitre en droit / à Berlin/ Dorotheen Strasse Nr 49

[Stemple podłużne:] WILNA 22 FEBRUAR 1823 / TILSIT 10 MAR

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 91–92, papier gruby, czerpany ze znakiem wodnym: J. HONIG & ZOONEN, ze złoconym brzegiem, format arkusza 19,5 × 23 cm., zapisana s. 1, ślady złożenia na sześć, uszkodzony w skutek wyrwania pieczęci.

## 42 Marian Piasecki

[Berlin, 23 marca 1823]

Niedziela Palmowa, 24 [!] marca, Berlin, rano o 11 godzinie

Maryan Franciszkowi zdrowia i pomyslności.

Tylko co odebrałem listy z Wilna, natychmiast pospieszam z ich przesłaniem, bo wiem dobrze ile przyjemności przyniosą jego sercu i ile wypędzą kwasów i niestrawności żołądkowych, wprawdzie tracę ja na tym niemało, bo list mój nie będzie mógł mieć nic interesującego, bo pisze bez myslenia, ale zrobić przyjemność dla Twego serca jest jescze dla mnie ważniejszą, jak pozyskać dobry sąd Twojej głowy, o co mówiąc między nami nieraz się starałem.

List Twardoskiego i Daniłowicza czytałem. Rodziewicza przez nieostrożność odpieczętowałem, a Ojca nietknięty odsyłam. O wekslu dopiero jutro będzie mowa, bo dziś niedziela, weź więc Pan u Fleiszera 50 lub sto talonów, uwiadom mnie, a ja natychmiast przez Dümlera odeszlę. Ja nie miałem ani jednej litery, z listu Twardoskiego po-

jawią się wątpliwości i wątpliwości, sczęsliwy przynajmniej, że do rozwiązania tego gordyjskiego węzła Ciebie Franciszku wezwali, nigdy sąd dla mnie nie był milszy, nigdy porządańszy. Jest to pierwszy i podobno najważniejszy akt Twego publicznego życia, masz sądzić o tym co 25 lut[ego] zajmować ma ważne w kraju miesce i równie wiele dobrego, jak złego sprawić jest w stanie. Ach, sąd Twój, drogi Przyjacielu, powinien być tak sprawiedliwy jak Bóg, tak czysty jak Twoje serce. Znasz co potrzeba aby być Twoim, Lelewela i Gołuchoskiego kolegą, wiesz, jak się moje ma[ją] sposobności, odpisz smiało, że ja do Uniwersytetu niezdatny, niech wezmą tego Pana z nowogrodzkiego, a mnie przeznaczą do ek[onomii] pol[itycznej] lub do prawa w Krz[emieńcu]; ja tym listem zaręczam Ci Franciszku słowem Honoru i uczciwo[ści], że po czterech latach pobytu, jeżeli nie będę w stanie zasłużyć na Tw[oją przy]jaźń i zupełne zaufanie, jeżeli nie potrafię usprawiedliwić Twego sądu, [...] złożę. Koszt na mnie wyłożony i ustąpię zdatniejszemu nal[eżnego] miesca. Teraz nie chciej się wymawiać daniem o mnie sądu [...] lecz daj go sprawiedliwie, bez pobłażania, sądź realnie [?] [niech Cię nie] zwodzi nadzieja, chciałbym się przykładać li do ekonomii [od]strony nawet historycznej i politycznej, bo do technologii [nie mam] potrzebnego daru, nie mogę więc być wielkim kameralistą. List Dani[łowicza], ja nie pisałem po kilku latach w Wilnie, ale po kilku latach w kraju mógłbym odważyć się wyjechać do Anglii. Widzisz, drogi Franciszku, że ja będę długo je[szcze] zbijał bruki berlińskie. Napisz słów kilka pod adresem Dümlera, a [od]pisz prędko do Rektora i Księcia, ale napisz, żeby mnie na wojaże [z Tobą nie] rozłączali, albo jak najprędzej kazali powrócić.

[Dopisek u góry s. 1:] Musiałem wyjąć, bo już późno na tej poczcie było, odsyłam więc inną drogą.

[Adres na odwrocie:] Friedriche Haigesner [?] Leipzig

[Stempel podłużny:] 23 MART

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 73, po konserwacji podklejona bibułką, uszkodzony prawy dolny róg, zapisana s. 1, ślady złożenia na sześć i zachowanych resztek pieczęci lakowej.

## 43 Marian Piasecki

[Berlin, 30 marca 1823]
Niedziela, Wielkanoc

Maryan Franciszkowi zdrowia i pomyslności.

Tylko co otrzymałem list, pospieszam z odpisem, aby ten złapał Pana jescze w Dreznie. Listem swoim wynagrodziłeś mi obficie pułaskie obelgi, żeby teraz nie tylko Kurator z swoim Sekretarzem[1], ale cała Hierarchia Szkolna zacząwszy od Ordyńca z Mołodeczny aż do Ministra St.G.[2] uznała mnie za niezdatnego i niegodnego; ja bym się z tego smiał i spokojnie pracował. Ale nie myśl luby Franciszku, żebym ja był slepy; wiem ja dobrze, jaki jest przedział między mną a tymi, co są Twego serca najbliżsi; chęć połączenia krzemienieckiej młodzieży aby ją poprawić, ważność przyszłego mego stanu i trochę dobrych chęci, oto jest co mi dało wstęp do Twego serca; uręczam Cię, że wszystkimi siłami starać się będę abym z niego nigdy nie wyszedł. Przyjaźń Twoja nie uwalnia Cię od sądu, możesz być większy i swiętszy związek jak Twój z Jeżoskim, a ja jednak jestem przekonany, żeby rzecz publiczna wzięła przed Jeżoskim u Ciebie górę. Patrzyłem ja na Twoje postępowanie z Gołuchowskim, przeniknąłem się dla Ciebie

najsczerszym szacunkiem i w pokorze wyznałem sobie, że ani ja, ani żaden Krzemieńczanin podobnie postąpić nie są zdolni, myśmy gotowi byli nawet podstępu użyć, gdzie szło o Krzemieniec lub Krzemieńczanina. Tyś zaś w razie wątpliwym obcemu dał pierszeństwo przed największym przyjacielem, mogąc zostać obojętnym jeszcześ nieznanemu pomagał. Nie jestem Schwermerem[3], nie wiem nawet dobrze znaczenia tego wyrazu, ale ponieważ te istoty lubisz, muszę dzisiaj u Baermana w *Conservations Lexicon* dowiedzieć się z gruntu o tych Schwermerach.

Pisałem do Rektora z całą flegmą i uszanowaniem winnym jego stopniowi i chęciom gorliwym, prosiłem ażeby raczył zawiesić o mnie swoje zdanie i mieć mnie w dobrej swej pamięci, że ja wszelkich sił dołożę aby usprawiedliwić sąd tych co mnie pierwej zasczycali swą łaskawą opiniją i pomocą, i pozyskać jego itd. Daniłowicz w liście dawniej pisanym doniosł mi, że Rektor prywatnie go prosił, ażeby się dowiedział czy ja choć jednej z nauk kameralistycznych słuchałem i żebym podał plan o tych naukach, bo tu w Wilnie jasnego pojęcia nie mają. Hoffman[4] przy pożegnaniu, nie proszony, dał mi bardzo pochlebne swiadectwo, nawet z pieczątką J.K. Mosci Statysty[stycznego] Biura; posłałem Danił[owiczowi], prosząc aby prywatnie pokazał Rektorowi i Pańskiemu Ojcu, jeżeli uzna, że tego potrzeba, lecz żeby to zupełnie prywatnie, bo ja nigdy nie pozwolę abym miał swiadectwa posyłać, sposób takowy mi nie przekonywa i jest rownie niegodnym Uniwersytetu, jak podłącym wysłanego.

W przeszłym liście doniosłem Panu o zaproszeniu na wieczór do Savignego i moim ambarasie z tego względu, teraz miło mi uwiadomić, że z honorem odbyłem tę ważną kryzys, chociaż nie bez znacznego kosztu, bo wszystko trza było kupić, a co się tylko kupuje, to się i w kurantnie[5] płaci. Kapelusz odnowiony, żaboty za 2 talary, rękawiczki, chustka itd. całą intratę z 3 starych franków zjadły. Na żaden egzamen nie szedłem z większą niespokojnością, na żaden bal nie ubierałem się dłużej i z taką starannością. Szło o uczczenie pierwszego faworyta Themidy; idąc przejrzałem wszystkie artykuły w „Zeitschrifcie" i u Franza[6], pożyczyłem *Almanach zu erhenserung farhen gesellschaften* z zapasem historycznych wiadomości . Szedłem smiało i spokojnie, i o pół do siódmej znalazłem się w salonie Państwa Sovigniostwa, był tam już zgromadzony cały Fakultet prawny, wszyscy ubrani jak gdyby na promociją nowego doktora *iuris*. Po zwyczajnych ukłonach dali herbatę, podawała mi Panna Savigniówna i na honor Panie, że tylko mnie jednemu, po herbacie nastąpiło gadanie, a po gadaniu kolacja, tu właśnie nastąpiło czegom się bał najwięcej, posadzili mnie pomiędzy panną Savignon a Panną Klentzową[7], która jest zupełnie piękna, zmieszałem się niepomału, zapomniałem o faktach z *Almanachu* i jeżeli kobiety mają ten dar, co niektórzy starzy profes[orowie] co z oczów poznają, który uczeń nie umie lekcji, to i one poznały, że ja nie na swoim miescu. Potrzeba jednak dodała odwagi. Kobiety się pytały, więc musiałem odpowiadać lub kiwać głową, jeżeli czegom nie słyszał. P. Klentze, córka doktora, zna wiele familii polskich i oswiadczyła, że nic piękniejszego jak Polki i gust Polek, ja się przeciwiłem temu i po komplimencie dla P. Klentzowy wprost powiedziałem, że się wszyscy Polacy w Berlinie zachwycali nad kaftaniczkami niemiec[kimi?], tak była ubrana P. Savigniowna; diskurs się wytoczył *in pieno* P. Klentz i Pani Savigniowa opisywali mi, ale przy mnie wygrana, dalej o teatrze P. Milder, Schultz i Seidler[8] i tuś mi Panna pomóc przyby[ła], odezwała się z Pańskim postrzeżeniem, że się zaniedbuję w ubiorze, powszechny smiech i oklask. P. Savigniowa myślała, że ja tak z przymusu chodzę na teatr jak jej mąż, ale ta uwaga obroniła mnie, zaczęto mnie chwalić i Pan jak jurista zaraz wniesiesz, że pierwszy mój sąd o piękności ubiorów Niemek nabrał nowej mocy, zaczęto więc mnie uważać za ucho *iudici competens* w tej materyi (w sądzie ludzi oszukać można). Przy pożegnaniu pytano mnie czy będę podczas Swiąt w Berlinie, ale ja niegłupi, oswiadczyłem, że wyjeżdżam do Magdeburga, ale powrócę do Berlina, więc i Pa-

ni i Panna i Pan Savigny i Savigniontka oświadczyli, że się jeszcze nie żegnają ze mną, a Pan Hollwen[9] i P. Klentze za wzięte dawno fridriki zaprosili mnie na herbatę pierwszymi. Wymówiłem się, ale u drugiego to z ochotą będę, bo dalibog niezmiernie miłą ma żonę.

Każesz Pan, żebym czytał gazety i chodził na teatr, ja to punktualnie odbywam, nadto rano, w południe i wieczór chodzę pod Lindarm i nowym burszom pokazuje Ich Wilhelm Fridrich itd. Strasse [...] te ulice znam na wylot i to mnie przekonywa, że nic trudnego na świecie.

Pieniądze Fleiszerowi[10] odsyłam. Listu mego niech Pan nie posyła Rektorowi, był on pisany w gorątce, ale chiny zadosyć uczyni mym życzeniom, które w pierwszym liście drezdeńskim oswiadczyłem. Znając równie Pańską przyjaźń jak szczere Jego o mnie przekonanie, spodziewam się, że nie zganisz pobudki i przyspieszysz wykonanie zamiaru.

P.S. Najpewniej że u Klentzowej będzie Pan Seidler, bo oni są w swiętej przyjaźni.

Fryczyńskiemu list Pański odsyłam, biedny filantrop, wzdycha za swięconym Księcia Radziwiłła i pyta się mnie czy ja nie zaproszony; odpisałem mu, że mnie Minister Altenstein wraz z Savignym zaprosił. Niech mu przypnie łatkę za tę ochotę lizania Książęcych półmisków.

[Adres na odwrocie:] An den Herrn / Frantz von Malewski / in Dresden / poste restante / damit ein Post Bücher / mit Lit. M. [...]

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 74, papier pożółkły czerpany, po konserwacji podklejony bibułką, ślady złożenia na pięć i pieczęci lakowej, zapisane półtorej strony.

1 Tzn. ks. Adam Jerzy Czartoryski i Adolf Dobrowolski.
2 Mowa o Stanisławie Grabowskim, ministrze oświecenia w latach 1821–1832.
3 Niem. Schwärmer – marzyciel, fantasta.
4 Chodzi zapewne o Friedricha Hoffmanna, geologa i geografa, profesora w Berlinie.
5 Fr. *courant* – szybki, bieżący.
6 Chodzi prawdopodobnie o Johanna Franza (1804–1851), profesora filologii w Berlinie, autora wielu prac, zwłaszcza z zakresu literatury greckiej.
7 Prawdopodobnie chodzi o córkę Klemensa A.K. Klenza, profesora prawa w Berlinie.
8 Paulina Anna Milder-Hauptmann (1785–1838), sopranistka austriacka.
Schulz i Seidler – nieznane.
9 Hollwenn, niezidentyfikowany.
10 Zapewne Fryderykowi Fleischerowi, komisantowi w Lipsku.

## 44 Tomasz Zan

[Wilno, 5/17 kwietnia 1823]

Kochany Franciszku! Wątpię aby list niniejszy doszedł Ciebie, tak już u nas pewne, że powracasz i przedwczesną, niedojrzałą napełnisz nas radością; przecież chcę wysłać, może Cię w drodze spotka, kilku chwilami pierwej dowiesz się jak my żyjem.

Prawie od Nowego Roku cały nasz swiat polepszał. Onufry, Kozakiewicz i Żegota[1], choć we srzodę każdą myslą i piszą i zawsze coś do dawniejszego przydają, choć nie bieżym, idziem przynajmniej. Janek[2] ożywiony głosem i wdziękami naszej Zosi pisze spiewy historyczne o Polkach, ja robię muzykę; zachęca i kieruje imaginacyą młodych poetków, którzy nieźle występują, mogą ułożyć kalendarz przez Ciebie projektowany i almanach dla dam. Nowych znajomości nie zabieramy, a i o dawnych nie wszystkich pamiętamy. Adam cierpko do mnie piszący niegdyś, za mysl w rozdziałku wywiedzioną o niedostateczności uczuć człowieka, już zaprzestał korespondencyi ze mną, ma tylko z

Janem drukarską[3]. Serce jego i cały stan duszy podobny (zdaje się) do lasu, w którym pożoga przeszła, czyta, żyje, nie pisze. Marya czasem pisuje, spuszcza się na moje rady i niektóre usiłuje dopełniać, pocieszam ją i rozrywam rozumniejszymi rozdziałkami. Byliśmy z Janem u niej w Bolciennikach całą dobę; jej stan uniesienia i uczuć bardzo go zajął, ja surowego przed nią udaję, a pobłażanie nieobacznością pokrywam. Nie widzieli się z sobą od listopada i to na dobro; głuche uspokojenie może do harmonii władze przywiedzie. Jeż spokojnie siedzi w Trokach, rzadko się odzywa, nie ma z nami przyjemności ani żyć, ani rozmawiać, mniej albo cale niegodni jesteśmy jego kochania. Na zapusty nie widziałem go prawie zajęty egzaminem, który trwał cały miesiąc z dnia do dnia odkładany. Ze wszystkich kursów w oddziale, oprócz agronomii słuchano nas scisle; inkluza[4] trudne. Na rozprawę o kometach, ich biegu i ogonach (warkoczach). Wiele ten stopień czasu i zdrowia kosztuje, nie przeto atoli jestem mędrszy i porządniejszy, do każdego powołania musiałbym wiele jeszcze pracy dołożyć. Szczęsliwy jeżeli do Wielkiejnocy rozprawę długą i przytrudną ukończę, po czym Chodźko chce mnie brać na wizytę Białejrusi; jeżeli mam tyle we wszystkich względach tracić co w roku przyszłym, cale nie mam chęci jachania. Nikt o nas tu nie mysli ani mówi. Szukin będzie w gymnazyum na miejscu Kondratowicza[5]; znowu i na rok przyszły i dalej przyjdzie bić się po Wilnie jak teraz, a już to mnie utrudziło nie mającego lepszych nadziei. Mają podobno projekt na miejscu kandydatów utworzyć instytut agronomiczny, gdzie czterech profesorów chemii, fizyki i matematyki, historyi naturalnej, leśnictwa potrzeba będzie. O któregoż tu się starać? Niechże Łoziński chemii pewniejszy, bo o Krzemieniec wątpliwa, Budrewicz na matematyka, jaż bym mogł się starać o historyą i leśnictwo, o jakby nowe dla mnie rzeczy? Projektuje jakiś Kazimierz K. abym za 200# przedał moją wolność Platerom, chodź za dziećmi, znoś i ulegaj kaprysom Hrabini z domu Żabie[6], zerwij znajomości i przyjaźni, bądź mnichem! Przy takim moim położeniu przecież nie jestem cierpiący, spokojny sobie, a nawet czulszy i wiosna, i piękność, i wielkość przyrodzenia zajmują, słodycz przyjaźni milsza. Między innymi do naturalniejszego stanu przywiodła osypka, która biliosyczne i hemoroidalne zatwardzenie na wierzch wyprowadziła i zdrowie polepsza.

Mogłbym Ci wiele pisać o karnawale swietnym, hucznym, pięknym, ale chcę dla krótkości czasu i miejsca spieszyć do tego co mojemu i Twojemu sercu najprzyjemniejsza. W końcu marca list przez Abramsona z Niemirowa doszedł z książkami. Marynia mój list zamiast robotki podała, wielka wdzięczność! Przyszedł i Papa rad i Mama rozrzewniona. Zosia[7] w głos listy czytała i wiersze na piaskach berlińskich[8], jakaż to niewypowiedziana rozkosz tych łez, które spadały po obliczu Szanownych Rodziców, siostr dobrych i pięknych; moich łez nie widziano. Oto to moje rozkoszne, najsłodsze smutki! Często u Was bywam, już na lekcyach, już na zabawach i tam mnie najprzyjemniej. Od kolebki życie Twoje poznałem w szczegółach, zawsze o Tobie mowa. Wszyscy w najpożądańszym zdrowiu, pomyślnie i spokojnie wszystko idzie, nawet troszczenie się o Ciebie najprzyjemniejsze. Jacyż to mili i dobrzy Regentowie[9], jak Ciebie kochają. Bardzo często zdają się iścić owe nasze nadzieje młodziutkie, któreśmy prorokowali o życiu przyszłym naszym. Wszyscy razem i z familiją nawet około jednego stołu, około fortepianu zachwycają się spiewaniem Zosi! Zosię jednakże często długo prosić o śpiewanie, nie zawsze jest w humorze, czasem trzeba zasmuconym, nie słyszawszy spiewania wychodzić, o co za to mocno ją przed Tobą oskarżam. Uczy się teraz muzyki i spiewa u Hollandówny, niedobrze, iż zaleca nie spiewać, kiedy się co doskonale nie umie. Nasze rozważanie natury przedmiotów będących w związku z człowiekiem i dających wyobrażenie wielkości i mądrości Boga nieźle idzie. Poznaliśmy niebo w związku z ziemią, siły powszechne i ich skutki, przeszliśmy całą powierzchnię ziemi i w jej wnętrzach niemałośmy zabawili, słowem ukazałem zasady powiązane z sobą geografii matematycz-

nej, fizycznej, astronomii, fizyki, chemii, mineralogii. Przystępujem do krolestwa organicznego. Z historyi na Zygmuncie Auguscie. Cwiczenia idą powoli, może nie tak jakbyś życzył, jakbym chciał. Seksternów nie daję, zostawuję czasami pytania. Lektury nie umiem urządzić. Czytają pamiętniki Dmochowskiego i Osińskiego[10]. Marynia nieoszacowana, Zosia kochana; jest ona jakby dziecię natury, nie chce ulegać przepisóm etykiety i opinii, tak potrzebnym dla młodych. Na niektóre myśli i uczucia nie mogę mieć znacznego wpływu jako nauczyciel. Trudno czynię różnicę między wyrazami i rozmowami nauczyciela, przyjaciela i więcej coś jak przyjaciela; dlatego też nie zawsze skutecznie przekonywać mi udaje się, bo często prawdy muszą mieć stosunek z moją osobą. Już chodzim koło ogrodu, Marynia chwali mnie, że dobrze polewam, będzie klomb Mamy, Maryni i Franusia, Zosia mieć nie chce, powiadając, że każdy jej kwiat nie udaje się.

Dominik Chodźko[11] w Werkach ma zamiar ułożyć wybor poezyi.

Towarzyst[wo] Topogr[aficzne] przepadło. Wsparcia uczniów żyje.

d. 5 kwietnia 1823, z Wilna.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 100–101, arkusik formatu 11,8 × 19 cm., zapisany w całości, papier pożółkły, ślady złożenia na sześć.

[1] Onufry Pietraszkiewicz, Stanisław Kozakiewicz i Ignacy Domeyko.
[2] Jan Czeczot i Zofia Malewska, siostra adresata.
[3] Mowa o korespondencji T. Zana z A. Mickiewiczem, bogatej w odwołania do życia codziennego opisywanego w formie rozdziałków. Poza tym chodzi o korespondencję Jana Czeczota z Mickiewiczem na temat drukującego się II t. *Poezji* A. Mickiewicza.
[4] Łac. *inclusio, inclusionis* – zamknięcie.
[5] Szukin i Kondratowicz z gimnazjum wileńskiego, obaj niezidentyfikowani.
[6] Mowa o Apolinarze z Żabów Platerowej (zm. 1847), córce Tadeusza, wojewody płockiego, żonie Kazimierza Platera, oficera napoleońskiego. Chodziło o guwernerkę T. Zana przy ich synach: Cezarym i Władysławie.
[7] Mowa o rodzinie adresata: Szymonie i Katarzynie Malewskich, rodzicach Franciszka oraz o Marii i Zofii Malewskich, siostrach.
[8] Mowa o wierszu Franciszka Malewskiego [*Wspomnienie w piaskach Berlina*], zob. Pisma Franciszka Malewskiego, nr 1.
[9] Tzn. Antoni Malewski, brat Szymona z żoną.
[10] Chodzi o redagowane przez Ludwika Osińskiego i Franciszka Salezego Dmochowskiego czasopisma: „Pamiętnik Warszawski" (1809–1810) i „Nowy Pamiętnik Warszawski" (1801–1805).
[11] Dominik Chodźko (ok. 1800–1863), literat, nauczyciel na pensji Kozłowskiej w Werkach, następnie w Wilnie; filomata, zamierzał opracować wybór poezji i prozy dla szkół.

## 45 Michał Fryczyński

Magdeburg, 22-gi kwietnia 1823 r.

Franiowi i Maryanowi zdrowia.

Wysiedziałem się więc w Magdeburgu podług Waszej woli, czy mnie pochwalicie, czy naganicie nie wiem, to jednak sczérze powiadam, żem się oderwać nie mógł. Zaledwie jeden dzień każdej szkole poświęciłem, zaledwiem duch, skład poznał a tydzień z górą nawet upłynął. Serce moje nieraz płakało i z radości, i znowu ze smutku, bo taka kolej jest człowieka, że nigdy mu nie jest wolno tylko się cieszyć. Patrząc na tyle chwalebnych zakładów, na takie poświęcenie miesczan tutejszych, ich Burgermaistern i Zerrennera cnotliwego, czyjeż by serce radością się nie przejęło; potrzeba być Hrabią, Grafem lub Freiherrem[1], żeby na to zimno patrzeć. Dzięki Bogu ja ani jednym, ani drugim nie jestem, ale kiedy z jednej strony wiele tu uczyniono, pozostaje jescze niemało do zrobienia. Niezmordowany jednak Zerrenner zapewne niedostatkom zara-

dzi... Wszystko się redukuje do jednego punktu, jako do głównego ogniska, a tym ogniskiem jest *corps de profeseurs*. W której klasie nauczyciela dobrego znalazłem, tam i uczniowie wyborni. Nauczyciel zdaje się stwarzać zdolności w uczniach, a przynajmniej umie je rozwinąć i na wzajem, gdzie nauczyciel niedołężny, tam i uczniowie niedaleko zaszli. Mają tu wiele jednak dobrych profesorów, a zwłaszcza rządców. Gdybym nic więcej nie skorzystał z pobytu mojego tutaj, tylko poznał, jakim należy być profesorem, gdybym tylko tyle skorzystał, żebym sobie utworzył ideał i dobrej szkoły i dobrego nauczyciela, już bym nie żałował czasu tu tak mile przepędzonego; a znajomość ze z Cerrennerem niczym nazwę? – Czemu on nie Polak, a ja nie król Polski, w momencie bym go zrobił przynajmniej Arcybiskupem (poczynam duchownym). – Tęgi człowiek, lubię go.

Ale wróćmy do naszych szkół. Szkoła *hohere Handlungrschule* zwana. Ma dobrego rządcę i dwóch nauczycieli, reszta Bogu duszę winna. Z matematyki i nauk przyrodzenia niewiele tu muszą korzystać, tak mnie się wydało. Uczniowie jednak w ogólności ze wszystkim wiele korzystali. Skąd pochodzi pytam? Oto z systema tu dobrego. Oto z sokratycznego sposobu, któren tu wszędzie zaprowadzany i do wszystkich obiektów przystosowany, oto na koniec z samej natury rzeczy, bo nauczyciele i Zerrenner z zamiłowaniem pełnią obowiązki. Przydam jeszcze na koniec i to, że nie chcą wiele uczniów nauczyć. Niektóre obiekta niezmiernej są wagi i silnie się przykładają do rozwinienia zdolności dziecięcia. I tak np. *Sprach u[nd] Den Kübangen kopfrechnen*[2], które tu jednak niebardzo wysoko doprowadzono, ani w porównaniu do lipskich szkół albo łowickich nawet. Nade wszystko zaś dokładna znajomość języka ojczystego, którą uczniowie posiadają, na koniec łagodne i ojcowskie postępowanie nauczycielów z uczniami, największy wpływ mają i na umysł, i na serce młodego. Tak to niejedna tylko okoliczność wpływa na ukształcenie uczni, a potrzeba zbiegu wielu, potrzeba zbiegu wszystkich. Nie mogę jednak dójść i przekonać się, żeby uczniowie bez dozorców mogli wiele pożytku odnosić, bo cała teorya Pana Antoniego[3] upadnie, jakbym tajemnicę tę wyświęcił lub odwikłał. Wierz mi Pan, że ta rzecz warta dobrego pomyślenia. Sama jednak ta myśl, że stu w każdej szkole, a może i więcej uczniów nie byłoby w stanie szkół ukończyć nie dopiąwszy nędznego miejsca, każe mi porzucić to badanie. I owszem mnie się zdaje, że dozorcy zawsze są potrzebni, byle tylko byli dobrzy i rozsądni.

*Höhere Tochterschule* bardzo dobrze urządzona. Ton grzeczny i można powiedzieć ojcowski w szkole zaprowadzony. Dyrektor Heyse i Profesor Sichler, ludzie do rzeczy i niepospolici. Reszta dobrzy sobie. Język francuski niedaleko posunięty, tłumaczą jednak lekkie pisma bez błędu. W wyż wspomnionej szkole chłopców nierównie lepiej język, tak jak roboty kobiece bardzo piękne. Kilka sztuk wyszywań kwiatów i kobierców warto na *Kunst Aufstellung* do Berlina, albo nawet i Wiednia pójść. Lekcja ta bardzo dobrze urządzona. Nauczycielka, która ma się rozumieć, że musi być rozsądna, wchodzi z uczennicami w rozmowę, pozyskuje ich zaufanie, przyjaźń, staje się składem ich tajemnic, sekretów i tym sposobem rządzi umysłami i sercami swoich uczennic. Stracili tu w roku przeszłym P. Haselbalz, która wzorem była nauczycielek i sztukę wyższą posiadała w najwyższym stopniu. Dotąd jescze miejsce jej niezapełnione. Tak trudny tu wybór. Panny piszą pięknie i co do charakteru i stylu. Własnie dziś napisała P. Zerrenner, z porządku 2-ga wiersze na rodziny P. Dreysa, warte być w „Annalach" Thaera wydrukowane. Czytałem księgę, w którą podobne Aufsätze wpisane są i wiele kawałków arcydobrze oddanych. Nie wiem jak się komu podoba, u mnie następująca rzecz znalazła wielki Beyfall. Religii nauka jest połączona z nauką moralną i obyczajową, pierwsza jest zasadą drugiej. Nauczyciel, którego P. Zerrenner zawsze chce mieć swieckim, dla uniknienia zaciekań się i mistycyzmu, wykłada prawidła i jednej i drugiej razem. Następująca prawda ogólną w całej tej nauce jest zasadą. Bóg jest zrzódłem dosko-

nałości. Człowiek jest niedoskonałym w swych dziełach, ale że jest obrazem, czyli na wzór i podobieństwo Jego utworzony, może więc i powinien wznosić się i zbliżać do swojego wzoru. Im więc bardziej w cnotach do swojego celu się zbliżył, tym jest sczęśliwszy, tym jest doskonalszy. Taka była lekcja i porządnie wyłożona. Nauczyciel w Szkole Panien wykładający naukę przyrodzenia powinien zwracać w rzeczach zawiłych, tam gdzie przyczynę trudno naznaczyć, umysł swoich słuchaczek do ostatniej przyczyny wszechrzeczy, i uczucie i mowa jego ma zawsze być przejęta ważnością przedmiotu. Szkoła ta podobała mi się. Ale proszę złej myśli tu nie mieć.

*Vorbereitungschule* – przeszła moje nadzieje, dzieci 8, 9, 10-cio letni z taką łatwością najzawilsze lokucje łacińskie rozwiązują, tak dokładnie całą gramatykę do prozodyi znają, że z zadumieniem słuchałem. Jak można tyle w trzech zakładach nauczyć? Miły Boże! zawołałem, przypomniawszy sobie i Buczacz i Krzemieniec, i łzy się w oczach zakręciły, ale ta wiadomość niepotrzebna. Sposób nauczania łatwy i prosty. Ciągła czynność nauczyciela i zajęcie uwagi uczniów są przyczyną tego wielkiego postępu. Ledwie bym nie postanowił, że nauczyciel w szkołach niższych nie powinien być starszy nad 35–40 lat. 3 nauczycieli i rządca szkoły wyborni ludzie i bardzo na swoim miejscu. Uczniowie ci przeznaczeni są na uczonych, tak sami powiadają. Pytam się czy pójdzie któren do *Handlungschule*, odpowiada kilku: *Nein wir werden in Domgymnasium gehen, weil wir werden Gelehrte seyn*[4]. Gramatyka niemiecka, Denkstungen[5], Łacina najlepiej w tej szkole idą. Arytmetyka, francuski język mniej, bo uczniowie przeniesieni do wyższych szkół będą się doskonalić w tych przedmiotach.

*Freyschule* – nie pocieszyła mnie ta szkoła. Lokal ciasny. Profesorowie źle dobrani, rządca niekontent z swego stanu szeroko się z dziećmi obchodzi. Liczba uczniów niezmiernie wielka w jednej klasie. Mówiłem Zerennerowi i P. Franke, że godziłoby się lepiej wejść w potrzeby tej szkoły i w samej istocie nastąpią urządzenia stosowne. Chłopcy zupełnie oddzieleni zostaną od dziewcząt. To jest chłopcy zostaną w *Freyschule*, dziewczęta przeniosą się do *Erwerbschule* – dom sierot przywiązany do *Freyschule* niedobrze administrowany. I tu nastąpią poprawy. Trudno i każdy powinien być wyperswadowany, że od pierwszego razu nie wszystko tworzy się doskonałym. Dziewczęta odtąd, które dobrodziejstw tych używają, będą oddane do domów rządnych, gdzie będą posługi odbywały, nie zaniedbując jednak obowiązków szkolnych. Tak będą i gospodarstwa domowego się uczyły i ze szkoły korzyść odniosą. Bardzo trafne pomyślenie. Bo w mieście, razem dziewczęta, bez zatrudnień domowych nigdy by się nie wychował[y]. Tym to podobnoś pensje nasze niemało grzeszą, stąd to rodziców użalania się i jak mi się zdaje sprawiedliwe. Dzieci w spiewaniu za pomocą liczb daleko postąpili - 2, 3 i 4 głosowe tony składają.

*Erwerbschule* – wyborna szkoła. (Rządca rozsądny i miły człowiek, przypomniał mi Siewieluńskiego i Łowicz. Pan go znasz – Baumgarten. Mówił mi, że był u mnie młody ale niezmiernie żywy Polak przed kilkunastą dniami. – Wiedziałem kto). Zdaje mi się, że to dzieci wyższego wychowania. Jaki miły ton między nimi panuje. Spiew,„rysunki, pisanie, rachunki, znajomość gramatyki i *gemeinnützige Kenntnisse*[6] niezmiernie daleko posunięte. Nie dasz Pan wiary, jak pięknie 10 lub 12-letnie chłopaki rysują i piszą, jak na pamięć rachują, a jak mało o tym wiedzą. Pytałem się ledwie nie każdego, czym zostaniesz jak skończysz szkoły. – Jeden malarzem, drugi cieslą, ów stolarzem, ten do młyna, ów do mularstwa, każdy już miał sobie wybrany stan, żaden nawet Burmistrzem nie chciał być. Ten pan Baumgarten dobre pisemka powydawał. Biedny, ma 12-ro dzieci, z których dwóch na uniwersytetach, a 400 tal[arów] pensji. Z czegoż żyjesz, pytam się - książki piszę i przedaję, i wynosi plik ogromny książek. Coś mi zapukało w sercu, kupiłem za 6 talarków książeczek, poszlę do Puław, wraz z innymi tu zebranymi książeczkami, jak np. *Metodenbuch* Zerrennera, *Naturis Schulbibliothek* i inne, a zwła-

szcza *Statuta urządzeń dobroczynnych*, których mi P. Franke dosyć nadawał.

*Sonntagschule* – jedna gdzie do Baumgartena schodzą się z rana i po obiedzie młode rzemieslniki i uczą się pisać, czytać, katechizmu i gramatyki; druga rządowa, *Kunstschule*, gdzie uczą się rysunków lekcją i architektury mają. Ot sobie rysują, ale jednak przeszło 150 uczniów – rzecz niesłychana.

*Abendschule* – uczą się pisać i czytać, i co kolwiek rachunków i gramatyki, w lecie ta szkoła lepiej jest urządzona, bo wiele dzieci z Erwerbschule chodzą do niej dla zatrudnień.

Szkoła rzemieslników, *Handwerkschule*, czyli *Industrie-Gewersschule*. Uczą się matematyki, tj. Arytmetyki całej, jeometryi, fizyki, chemii i rysować, jak najwięcej każdy w swoim przedmiocie, np. malarz gzymsy, stolarz rozmaite meble, malarz obrazy itd., bardzo pięknie niektórzy rysują. Mało ta szkoła ma uczniów. Może być i powinna dla swojego pożytku w każdym miescie.

*Mitlere, Knabenschule i mitlere Tochterschule* – dosyć *mitlere*.[7] Objekta dobrze urządzone i niektóre dobrze idą, np. w szkole dziewcząt spiewanie wybornie dawane i z innych projektów niczego. Nie rozumiem tylko dlaczego uczą początków języka francuskiego zwłascza dziewcząt, bo albo dokładnie nauczyć, albo wcale nic.

Innych małych szkółek nie odwiedzałem, których tu co niemiara, potrzeba by jescze drugi tydzień siedzieć, a już przypomniałem sobie, że ja rolnik, nie pedagog i obejrzawszy się, że to ja 8 dni tu przepędził, aż mi się źle zrobiło. Uciekam, jutro jescze słońce nie zejdzie, a ja już będę o kilka wertw od miasta. Z Niemcami poprzyjazniłem się już tu. Nie zazdroszczę ich życiu jednak. Jakoś sami tylko żyją i taka nudna monotonia? Dobrzy jednak ludzie. P. Oberbürgermeister Franke wyborny człowiek. Piasecki sobie uroił, że go poznał i mnie w Policji jakiegoś obdartusa kazał za Franka uważać. Zdumiałem się przyszedłszy do człowieka, kiedym znalazł nie tego ciemięgę Policjanta, którego cała sfera działania siedzić i sledzić, ale człowieka myslącego, działającego; człowieka mającego wiele przedsięwzięć i to nie czczych projektów, ale najlepiej wyważone zamiary. Niedawno jeździł do Trien do Hamburga, by odwiedzić tamtejsze szpitale i domy sierot, kolonią ubogich. Dał mi *Statuta Tparkasse*, *Restung bey Feuerung*. Urządzenia domu ubogich itd., prosił aby mu z Warszawy dosłać wiadomość o Towarzystwie, które się zebrało dla usposobienia służących i zabezpieczenia losu wiernych sług. Nie wiem sam dokładnie o nim, bo w gazecie wzmianka tylko była, a on chce u siebie podobnie urządzić, radby jednak poznać nasze pierwej, bo jak wyznał, rad nasladuje co jest dobrym i pożytecznym. Młody człowiek, nie ma więcej nad 36 lat, piękny na twarzy, słusznego wzrostu. W tych dniach znowu utworzył klub. Którzy zechcą należyć do wsparcia ubogich rzemieslników. Kupować im materiały do roboty, dawać zapomogę do czasu wykonania tejże, będą jedne z ważniejszych obowiązków tego klubu.

Piszcie do mnie do Lipska *poste restante*, a ja na 9-go maja bądę na Wollkonwent. Natuziusza omijam, bo ani pora, ani czas po temu, w jesieni go odwiedzę, z Berlina. Może jeszcze i do Magdeburga trafię na egzamina wielkanocne. Proszę, bardzo proszę abym zastał w Lipsku. Piasecki niech o sobie doniesie, tegoż dnia zaraz odesłałem list do Dümlera, już musiał odpowiedź odebrać...

O wiadomości wileńskie proszę, zawsze przychylny

Michał

[Adres na s. 4:] A Monsieur / Monsieur / François Malewski / à Götingen.

[Stempel podłużny:] MAGDEBURG 22 APR.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 27–28, arkusz papieru czerpanego ze znakiem wodnym: ADVOS, papier pożółkły, formatu 19,5 × 24,5 cm., zapisane trzy strony, ślady złożenia na sześć, resztki pieczęci lakowej.

[1] Niem. baronem.
[2] Niem. język i liczenie pamięciowe.
[3] Chodzi zapewne o Antoniego Malewskiego.
[4] Niem. Nie, pójdziemy do Gimnazjum Katedralnego, gdyż zostaniemy uczonymi.
[5] Niem. lekcje myślenia.
[6] Niem. wiadomości powszechne użyteczne.
[7] Niem. *mitlernen* – uczyć się razem z kimś.

## 46 Józef Twardowski

[Wilno, 12/24 kwietnia 1823]

[adnotacja adresata:] odebrany 14 maja

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Pod dniem 18 marca v.s. pisałem do WWM Pana do Berlina uwiadamiając o tych Uniwersytetach i Instytutach w Niemczech i Szwajcaryi, do których w skutek Najwyższej Imperatorskiej Mości woli zabroniono udawać się na nauki i wyraziłem tam ażebyś WWPan zatrzymał się w Berlinie, a do Gettyngi nie jechał. Następnie z listu WWM Pana datowanego z Drezna pod d. 3 kwietnia dowiedziałem się, iż WWM Pan przed odebraniem rzecznego mojego ostrzeżenia wyjechałeś już do Getingi. Owoż szukam WWM Pana przez niniejsze moje pismo w tem ostatnim mieście, i z powinności Urzędu mojego zalecam WWM Panu spełnić co następuje, pod obawą surowej kary za nieposłuszeństwo w tem, bo tu idzie o wykonanie Woli Monarszej.

1⁰ Gdziekolwiek WWM Pan list niniejszy odbierzesz masz natychmiast, to jest przez pierwszą pocztę, o dojsciu jego mnie uwiadomić. A jeżeli będziesz w Getindze lub innem miejscu niepozwolonem (których tu dołączam dla WWM Pana wiadomości drugi raz wyszczególnienie), tedy oddalisz się stamtąd niezwłocznie i nie zatrzymując się bynajmniej w takichże miejscach udasz się do Berlina, dokąd przybywszy zajawisz[1] się u JW. Posła Alopeusa, opowiesz gdzie i kiedy byłeś i kiedy powróciłeś. JW Poseł ma o WWM Panu kommunikacyą od naszego Ministra Książęcia Golicyna, jeżeliby więc zalecił co WWM Panu, to spełnić jak najakuratniej powinieneś.

2⁰ Jeżeli JW Poseł nie będzie przeciwny zostania się WWM Pana w Berlinie, tedy masz tam pozostać i dalej nauki swoje kontynuować, nigdzie nie wyjeżdżając bez nowego ode mnie listu.

3⁰ Jeżelibyś WWM Pan w Getindze lub w innem równie niepozwolonem miejscu rozpoczął już kursa i w takim przypadku też oddalić się masz WWM Pan stamtąd natychmiast, a bez najmniejszego zatrzymania się w miejscach niepozwolonych, pojedziesz do Berlina, zajawisz się JW Posłowi, a potem za jego wiedzą i zdaniem masz powracać do Wilna choćby i natychmiast, jeżeli tak uzna przyzwoiciej.

4⁰ Jeżeli WWM Pan dowiesz się, gdzie znajduje się P. Fryczyński, masz jemu przesłać natychmiast list tu dołączony, w którym i jego uwiadamiam o miejscach niepozwolonych. Jeżeli pocztą listu tego przesłać nie będzie można, a pokalkulujesz, że niewielki koszt na przesłanie przez umyslnego, tedy i to uczyń, starając się wszelkiemi sposobami ażeby on tę wiadomość miał jak najprędzej.

5⁰ Do P. Piaseckiego piszę ja osobno przez dzisiejszą pocztę do Berlina, uwiadamiając go także powtórnie o miejscach niepozwolonych. Jeżeliby jednak zdarzyło się tak, że WW Pan pierwej otrzymałbyś tę wiadomość, tedy zakomunikuj ją P.Piaseckiemu od siebie i w tem ja W. Pana najmocniej obowiązuję.

6⁰ Masz WWM Pan uważać, że to wszystko co tu przepisuję czynię dla jak najakuratniejszego spełnienia Woli Najwyższej naszego Monarchy, a zatem najmniejsze nieposłuszeństwo lub opieszałość w gorliwem przyłożeniu się do wykonania tejże Najwyższej Woli i przez się i przez drugich sciągnie najsurowszą karą.

Nie wątpię, że WWM Pan z właściwą sobie roztropnością sumiennie wszystko wykonasz, nie mówiąc o tem bez potrzeby z nikim do kogo to nie należy, a sprawisz się tak, ażebyś w potrzebie mógł mieć od JW Posła swiadectwo, że po otrzymanem ostrzeżeniu ani bawiłeś w miejscach nie pozwolonych, ani do nich dla zabawienia nie wstępowałeś.

[Dalej ręką J. Twardowskiego:] Zostaję z winnym szacunkiem Wielmożnego Pana Dobrodzieja / Najniższym sługą

Józef Twardowski

d. 12/24 kwietnia 1823, Wilno

Lista zakładów naukowych zabronionych:
W Szwajcaryi Instytuta: Felenberga, Pestallotzego[2].
Uniwersytety: w Genewie, Bazylei, Lausanne, Tübingen, Manheymie, Lipsku, Auszpurgu, Dreznie, Getyndze, Wrocławiu, Gotta, Fulda, Hannowerze, Halli, Haidelbergu, Jena, Gissen, Arau Würzburg.
Nie tylko do tych miejsc jechać nie wolno, ale nawet ci, którzy się tam znajdują mają natychmiast powracać do ojczyzny, bo taka jest Jego Imperatorskiej Mości wola.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 93–94, arkusz czerpanego papieru ze znakiem wodnym: J. Honig & Zoonen, formatu 19,5 × 23 cm., ślad założenia na osiem, zapisane trzy strony.

1 Ros. zameldować się, zjawić się.
2 Instytuty: Philip Emanuel von Fellenberg (1771–1844), założyciel szkoły dla dzieci biednych (1804), instytutu rolniczego (1807), zakładu wychowawczo-oświatowego dla synów z zamożnych domów (1808), zespołu instytucji dla dzieci biednych (1816), instytucje te połączył w ogromny kompleks wychowawczo-oświatowy (1830). Johann Heinrich Pestalozzi (1746–1827), pedagog i pisarz szwajcarski, w latach 1774–1825 założył i prowadził szkoły i zakłady wychowawcze, twórca nowożytnego systemu i metody nauczania początkowego, zwolennik naturalnego rozwoju umysłowego człowieka, nazywany „ojcem szkoły ludowej", zwolennik rewolucji francuskiej, zdecydowany przeciwnik absolutyzmu.

## 47 Marian Piasecki

[Berlin, 8 maja 1823][1]
[otrzymany:] 30 kw. / 12 maja 1823

Maryan plebejusz, Franciszkowi, synowi aktualnego stanu Radcy itd., przyszłemu Senat[orowi] Wojew[odzie] K[rólestwa] Pol[skiego] zdrowia i pomyślności jak najpokorniej życzy.

Zaraz po otrzymaniu listu z Dessau pobiegłem do Bankiera, wziąłem weksli, byłbym jeszcze listem uprzedził przybycie Pańskie do Drezna, gdyby poczta pruska równie była grzeczna, jak ja posłuszny na dane mi zlecenia, ale niesczęsciem było późno i musiałem do czwartku czekać po długich naradach z sobą i z Openheimem; pokazało się, że najlepiej będzie wprost do Drezna posłać weksel, nie trudzić Heissera, aby zaś tym pewniej doszedł list myslę włożyć. Tschek na pięć Thal[arów] jest tu odebrany od Wilka[2], l[ui]dor dał za diplomacją. Pękałbyś Pan ze smiechu, gdybyś patrzał jak ten historograf państwa pruskiego niechętnie zwracał pieniądze, z początku miałem trochę subiekcji iść do niego, ale że mówiąc prawdę bałem się bez grosza zostać,więc potrzeba dodała smiałości; oddawszy mu bilet, on mi powiada, że nie wie, może Kwestor już oddał P. Malewskiemu? W największej złości odpowiedziałem mu, że Pan byś się nie upominał dwa razy, i że nikt uczciwy tego nie popełni, opamiętał się historograf i powiada, że on dlatego od siebie nie może zwrócić, żeby stracił 8 gr. *curant*, które Kwestor od każdego l[ui]dora odciąga dla siebie i prosi mnie, żebym się z Pańskim biletem do Kwestora udał, ja mu odpowiedziałem, że Kwestor może mi powiedzieć, że już

P. Wilken może zapłacił, więc albo niech napisze do Kwestora, albo co lepiej ja 8 gr. *curant* pozwalam mu sobie odtrącić. Diplomat jak rak czerwony siadł do stolika i napisał do Kwestora. Sczęsciem, że jego bilecika u niego nie czytałem, bo byłbym go poczciwie złajał; zaczynał się Wielce W. Pan modrat[?] to chciej zwrócić itd. Po długich jescze z Kwestorem kłopotach, rozpisach w sznurowanych książkach, wydarłem z pasczy Ludwika, którego Pan chciej użyć na teatr, bo to możesz uważać jakby darowane lub znalezione. Ta sztuka nie ujdzie nam bezkarnie. Historograf Państwa Pruskiego będzie czernił za to Polaków i ich charakter, tylko sczęscie, że go podobno nikt poczciwy czytać nie będzie, po Wilkienie idzie Savigny, który w przeszłą sobotę kurs skończył à la Capelli. Czytał trzy godzin, chciał czwartą, ale mu Hugo powiedział, że gotowi wyjść i nie słuchać, po skończeniu więc o osobach, przeprosił, że nie może wytraktować *in integrum restitutione*[3] obszernie, podziękował za wielką pilność itd., ale mu szurowaniem okropnym nóg odpowiedzieli, zaświadczenia bowiem miałem niegodnie podawać [?]. Ja go przeprosiłem w imieniu Pana, oświadczyłem, żeś był cztery razy itd.; był Savigny w różowym humorze i niezmiernie dla nas komplementowo, powiedział, że to my go zrobili członkiem Uniwersytetu i że data obrana jest umyslnie dla niepoznania antidatowania, że od dwóch lat zaledwie wiedzą w Paryżu i wcale nie spodziewał się być w Wilnie znanym, ja go uręczyłem, że go w Wilnie od lat czterech czytali; w liście do Rektora nic o Panach nie pisałem, bo nie potrzebują moich swiadectw ci co Hugona na starość i Savigniego członkami robią i bałem się, żeby nie posądzono nas o zmowę, ale oswiadczył, że pisał do Księcia Radziwiłła, prosząc, żeby ten doniosł. Chciał wydać świadectwo, ale powiedziałem, że nie oddawałem robot, nie mogę sumiennie żądać pochlebnego swiadectea, ale proszę go, żeby z swoim sądem się przyznał, że ja mam nadzieją, że usprawiedliwię jego dobrą opinią, jeżeli nie w prawie to w ekonomii poli[tycznej], do której przeznaczony jestem itd., strasznie źle przyjął ostatnie oswiadczenie. To ja musiałem go zrazić, kiedy przyjechawszy do Berlina prawnikiem, wyjeżdżasz administatorem, wytłomaczyłem się, że przeznaczony do liceum muszę przyjąć nauczycielskie warunki [?], ale nigdy nie zapomnę prawa, będę z ochotą i dla własnej nauki wykładał jaką część, przyjął to dobrze, a P. Savigniowa oświadczyła, że to siostrzenica Hoffmana musiała do Administratora zachęcić, że jej mąż nas szacuje, że my się do prawa rzym[skiego] przykł[adamy], a ona, że my jej męża tak kochamy, miarkuj Pan, któryś umyślnie powiedział, że 12 portr[etów] jej męża pierwszego dnia przybywszy do Berlina kupiłem i posłałem do Rosyi, na jakiego mnie durnia wystrychnęli, ale bym jej to darował, gdyby się na tym skączyło, ale P. Savigniowa zaprosiła mnie dziś, tj. we czwartek na herbatę, czujesz Pan cały mój ambaras i kłopot, wolałbym pół roku Holwego[4] procesu słuchać, biedzę się z sobą, co tam gadać, a do tego i ekspens, musiałem uprosić Franza[5] żony, żeby mi kupiła biała chustkę, kołnierzyk, i ta sztuka już mi cztery talary kosztuje, a jescze nie wiem czy dobrze wystąpię i czy potrafię Panie Savigniownie choć na jeden dzień zawrócić głowę.

Z Wilna ani słowa nie mam, pisałem do Daniłowicza, donosząc o wyjeździe Pańskim, aby zaspokoił Rodziców i przyjaciół, a do Rektora o sobie; w tym liscie może byś Pan znalazł wiele do zarzucenia co do stylu i periodów, ale uręczam, że treść jego była zgodna z Pańskim sposobem myslenia, bez wahania się dałem sam o sobie zdanie i prosiłem o stanowcze względem mnie postanowienie; rownie na list Rektora, jak na Pański będę czekał w Berlinie, spodziewam się jednak być w Getyndze, choćby dla ucałowania Pana. Fryczyński skomle w Mögelinie i ciągle mi pisze w stylu niespokojnego oczekiwania, we mnie wszystko się przeburzyło i najspokojniejsza obojetność zajęła miejsce dawniejszej niespokojności.

Czytam Orzechowskiego *Intiligentz Blat*[6] itd., chodzę po kościołach i za 10 gr. słucham wdzięcznego głosu P. Seidliz[7] i o niczym nie myslę, jak tylko aby się wyrwać jak

najprędzej z tak haniebnego dla mnie i tych co mnie wysłali położenia. W tej chwili Openheim przysłał swego brata do mnie, zawiadomieniem, że odebrał *lettres de credit* na 300 thal. i prosi abym o tym Pana uwiadomił. P. Openheim bardzo grzeczny, uwolnił mnie od stempla itd., jeżeli czas Panu pozwoli można by mu podziękować. Weksel dołączony jest na 70 thal., 50 t. jest Pańskich, 20 moich.

Bądź łaskaw, drogi Franciszku, zapomni na chwilę o rachunkach, zostawmy ten rozsądek, zanadto zimny dla ludzi starszych, a dajmy więcej powodować się sercu i uczuciom wdzięczności. Pandekta może wiele wę mnie uspiły imaginacji, ale nigdy najczulszych uczuć przyjaźni i wdzięczności, same ros[yjskie] ukazy i *v*[*olumina*] *legum* uspić nie będą w stanie. Daj łaskawego ucha moim prosbom, posiedź parę godzin na krzeszle i pozwol zdjąć z siebie *miniature en face*, które w moim imieniu, jeżeli znajdziesz sposobność poszlij Rodzicom, albo lepiej zachowaj u siebie, ja dołączę list, który poprawisz i sam z Getingi odeszlę, nie bój się Pan o brak pieniędzy; mnie brat z Gdańska donosi, że ma u Fränkla w Warszawie zapewniony *credit* i za najpierwszym moim zgłoszeniem się przyrzekł Fränkel Tarnoskiemu[8] przysłać mu żądaną ilość. Nie odmawiaj mi, drogi Franciszku, tej przyjemności, ja jej nawet memu Michałowi nie powierzyłem, bo wiem, żeby się zaraz do spółki jak w pierscionku przyczepił, jest to pierwsza tajemnica i pierwsza zazdrość względem niego z mej strony. Za to niech Pan do mnie kopertę, a do niego list napisze. List dessauski posłałem mu w prezencie i myślę, że w Magdeburgu tydzień posiedzi. Pisze raport do Księcia i prosił, żeby mu wszystko skupić co tylko o owcach jest u Dümlera.

Żegnam Pana, bo się boję spóźnić, tak jak we wtorek.Odpis pod adresem Dümlera, bo ja się do *Gasthofu* przenieść muszę.

Pani Sztych[9] w niedzielę wystąpi na scenę. Karusia się kłania. (to za porów[nanie]) [?]

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59. k. 75–76, arkusik pożółkłego papieru ze znakiem wodnym: E&R, formatu 12 × 19,3 cm., ślad złożenia na trzy, zapisany w całości.

[1] List pisany jest we czwartek, odebrany w poniedziałek 30 kwietnia/12 maja 1823; prawdopodobna data jego napisania to czwartek 8 maja n.s.
[2] Fryderyk Wilken (1777–1840), historyk niemiecki, profesor w Heidelbergu, następnie bibliotekarz i profesor w Berlinie, autor m.in. *Geschichte der Kreuzzüge* (t. 1–7, Lipsk 1807–1832).
[3] Łac. o przywróceniu do stanu pierwotnego.
[4] Moritz August Bethman-Hollweg von, prawnik niemiecki.
[5] Tzn. Johanna Franza, profesora filozofii w Berlinie.
[6] Chodzi o czasopismo niemieckie „Intelligenzblatt der Allgemeinen Litteratur-Zeitung" Halle, Leipzig, wychodzące od 1785 kwartalnie do 1842 (?).
[7] Seidlitz, niezidentyfikowany.
[8] Fränkel, bankier; Tarnowski Jan, syn Jana, senatora, kasztelana, wymieniany w *Korespondencji Filomatów* jako prenumerujący I t. *Poezji* Mickiewicza (*Korespondencja Filomatów* V, s. 238, 320).
[9] Pani Sztych, niezidentyfikowana.

## 48 Józef Twardowski

[Wilno] dnia 10/22 maja [1823]

Do Pana Magistra Franciszka Malewskiego do Getyngi.

Z listu WWM pod d. 28 przeszłego kwietnia n.s. z Getyngi pisanego dowiaduję się, WWPan w tym dopiero miescie odebrałeś moje ostrzeżenie posłane mu do Berlina pod d. 19 marca, z wyrażeniem zakazu na Najwyższą Jego Imperatorskiej Mości wolą nastałego odwiedzenia Uniwersytetów i Instytutów zagranicznych tam wymienionych. Nieskończenie się martwię, że wnet za odebraniem takowego ostrzeżenia nie wyje-

chałeś WW Pan z Getyngi i nie udałeś się na powrót do Berlina. Choroba, przez którą się WWPan wymiawiasz nie jest przyczyną dostateczną. Bo kiedy WWPan byłeś w stanie listy pisać, to zapewne nie byłeś tak słabym, ażebyś nie mógł jechać. Mniejsza zaś niedomagania, nie powinny osmielać do zwłoki w wykonaniu rozkazów pochodzących z Najwyższej Woli Monarszej, nad którą w sumieniu naszym nic swiętszego mieć nie należy. Obowiązuję WWPana dostawić mnie przekonywające usprawiedliwienie zwłoki popełnionej w oddaleniu się z Getyngi, ażeby można było niewątpliwie widzieć, że WWPan nie uczyniłeś tego przez występne niedbalstwo.

Pod d. 12/24 kwietnia przeszłego posłałem WWPanu prosto już do Getyngi powtórne w tejże materyi ostrzeżenie. Nie mogę wnosić inaczej tylko tak, że jeżeli WW Pan wskutek pierwszego ostrzeżenia Getyngi nie opuściłeś, tedy dawno już dotąd otrzymać musiałeś rzeczone ostrzeżenie, a z niego nie mogłeś nie wyrozumieć, iż żaden pretekst, żadna wymówka nie służą. Sądzę więc, że musiałeś już dawno z Getyngi wyjechać, na wszelki atoli przypadek piszę list niniejszy i do tego ostatniego miejsca adresuję. Jeśliby nad moje wszelkie spodziewanie jeszcze i list niniejszy zastał WWPana w Getyndze, tedy masz WWPan natychmiast o dojściu mnie tego listu donieść, a sam wyjechać do Berlina i tam u JW. Posła jawić się i zachować się tak, jak wyraziłem w pismie pod d. 12/24 kwietnia. Do Berlina przybywszy, wnet WWPan pisz do mnie i przysyłaj eksplikacyą zwłoki wykonania moich zaleceń w tej mierze.

Z niecierpliwością czekam odpowiedzi i jeszcze raz WWPanu powtarzam, że gdzie idzie o wykonanie rozkazów pochodzących z Najwyższej Woli Monarszej, tam żadnego preteksta i wymówki przyjęte być nie mogą. Wszystko trzeba wykonać jak najpunktualniej i z największym jaki być może pospiechem.

Rektor Józef Twardowski

[Pismo urzędowe opatrzone nr:] 225

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 95–96, arkusz papieru marki J. HONIG & ZOONEN, zapisane dwie strony, ślad złożenia na cztery, formatu 19,7 × 23 cm.

## 49 Tomasz Zan

[Wilno, 12/24 maja 1823][1]

[...] dnia trzeciego przed imieninami Zosi. Znowu nie mogłem odmówić Chodźkowi[2] i za dwa dni jadę z nim na Białą Ruś. Jeszcze nie umiem powiedzieć czyli z tego jeżdżenia większy pożytek czy szkoda, tylko że jadę. Po dwóch miesiącach powrócę i całą wakacyą przesiedzę w Wilnie, abym napisał rozprawę o kometach, którą we wrześniu mam bronić, abym upatrzył sposób, jak na rok przyszły szkolny żyć będę. Jakoż plany życia mego rozciągają się tylko od roku do roku, co wrzesień nowe zaczynam życie, kto wie, kto wie, może na jakim piszczyku przyjdzie skończyć. Nikt albowiem nami nie chce się interesować, a jeżeli kto jakie stosunki z nami utrzymuje, te raczej są wyjątkiem strachu lub jakich szczególnych potrzeb, niżeli prawdziwego nas ocenienia, owszem nasze usiłowanie i prace wyjawioné raczej są szkodliwé niż środkiem zalecenia. Nikt do Jeża się nie zgłasza, kiedy tymczasem proponują Jocherowi[3] jakiemuś aby się chciał zająć metodologiją i pedagogiją, i jechał za granicę, strasznieśmy się na to oburzyli, zapewné że ta propozycyja dyktowana była od Kazimierza, który bardzo życzy widzieć Józefa[4] Benedyktynem, na niczem to się skończyło. Siedzi sobie w Trokach od wszystkich nas pokojniejszy i zdrówszy, kochany jak brat starszy, nie troszczy się o wy-

padki między jakimi codziennie znajdować się musim, rad nie daje, bo nie ma do czego dawać, przez święta bawi u nas i jesli nami nudzi, nie nasza to, lecz wyższego wina, bo kiedy już ciało nasze chorowité i zmorzoné, dusza i serce w ruchu swym prawdziwe okazuje życie. Dziwim się i smucim jeżeli nas przed sobą mocniejszymi maluje kolory. Podług mnie nie ma nadziei wyjechania za granicę, nie ze strony pieniędzy, lecz ze strony pasportów, tak dla Józefa, jako też Adama. Pisał do mnie Fryczyński, przeznaczając swoich 200 rubli na ten cel, prawdziwie nie umiem jemu podziękować i odpisać.

Czytałeś *Upiora*, przeczytasz *Dziady*[5], niewiele bym co miał pisać o Adamie, sądzę, że może niewczesné wyjawienie się ze swoimi miłośnymi uniesieniami, nazbyt pochlebné i przyjemné czyni na wielu wrażenie. W czasie świąt oni byli w Wilnie przez dwa prawie tygodni, usiłowania moje na uspokojenia poszły w niwecz, nie wiem co dalej, tak to wszystko daleko i nieszczęśliwie zaszło, tak że niegdyś obrońca miłości, ledwo bym otwartej przeciwko niej nie wypowiedział wojny. Ex profesor a teraz Archiwista, zawsze ze mną trzy partye w warcaby grający, taki sam jak było za Twojej pamięci, równie czynny, chociaż powiadają jego karyera skończona, że nie do niego wysokie i uczone należą rzeczy[6].

Historyą polską daje na pensyi Bobrowskich Teodor Galatophagis[7], z którym codziennie majowe odbywam przechadzki, jak zwyczajnie powoli się rusza, a prace swoje jak ja zawsze na jutro odkłada. Za każdym nowym widzeniem się, w którym nowy plac ma obiecany. W grudniu obiecano Krzemieniec, w styczniu bedelstwo, w lutym plac w instytucie mającym się utworzyć agronomicznym, w marcu wyjazd zyskowny na wizytę z Chlewińskim, w kwietniu guwernerkę, a z tego wszystkiego nic. Żegota jedzie jak mówi do Petersburga.

Papa Twój i Rektor nie tak Twoją chorobą zmartwieni, jako raczej żeś jeszcze w Gietyndze. Opuszczaj czym prędzej to miejsce i jedź gdzie można, bo u nas byś znudził i ciągle był niespokojny.

Kursu mojego jak zamierzyłem dla siostr naszych nie skończyłem; jeżeli znowu przyjdzie być w Wilnie, najmilej dla mnie będzie rozpoczęte lekcye dokończyć i nowe dalej prowadzić. Wiele młodzieży bywa w domu Waszym. Zosia nie zawsze bywa w dobrym humorze. Znacznie w muzyce postąpiła, przecież długo trzeba tańcować wprzódy nim zagra lub zaspiewa. Marynia bardzo dobra. Regentowie kupili wieś nową. Na dobroczynność w czasie swiąt wysoki ton złożył amatorski teatr, grano *Barbarę Zapolską* i było *Tableau* z tragedii *Semiramis*[8]; zebrano 600#. Niedostatnich uczniów kasa zamożna, Topograficzné ginie, jesli nie zginęło.[9]

Maryanowi kłaniam, musi być na miejscu Znoski[10].

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 102, stanowi drugą część arkusza zapisanego w całości, ślady złożenia na sześć.

1 List pisany na trzy dni przed imieninami Zofii Malewskiej, tj. 12/24 maja 1823 r. Potwierdza to również list Zana do A. Mickiewicza z 13/25 maja, pisany w dzień wyjazdu na Białoruś (*Korespondencja Filomatów* t. V, s. 217–218).

2 Chodzi o Jana Borejko Chodźkę.

3 Adam Benedykt Jocher (1791–1860), bibliograf i filolog, absolwent historii i filozofii w Uniwersytecie Wileńskim, od 1827 pomocnik bibliotekarza w bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego, autor wielu rozpraw i *Obrazu bibliograficzno-historycznego literatury i nauk w Polsce* (t. 1–3, Wilno 1839–1858).

4 Mowa zapewne o Kazimierzu Kontrymie, który był do 1825 adiunktem biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego oraz o Józefie Jeżowskim.

5 Wiersz *Upiór* rozpoczynający poema *Dziady* cz. II, ogł. w II t. *Poezji*, który wyszedł drukiem w kwietniu 1823 r. Mickiewicz i Maryla Puttkamerowa istotnie spędzili tegoroczną Wielkanoc 22 kwietnia s.s. w Wilnie.

6 Mowa prawdopodobnie o Onufrym Pietraszkiewiczu.

7 Tzn. Teodor Łoziński.

8 Barbara Zapolska (1495–1515), od 1511 pierwsza żona Zygmunta Starego, po kądzieli spokrewniona z Piastami, bardzo popularna za życia. Była bohaterką komedii Ludwika Adama Dmuszewskiego (1777–1847) pt. *Barbara Zapolska, czyli odwet. Komedia w 3 aktach*, prapremiera w Warszawie 15 marca 1816.

Semiramis czyli Semiramida, królowa asyryjska osnuta legendą, założycielka Babilonu i twórczyni wiszących ogrodów. Stała się bohaterką opery G. Rossiniego (1823).

[9] Prawdopodobnie chodzi o fundusze na wędrówki po regionie, które w związku z aresztowaniami niemożliwe były do podejmowania.

[10] Chodzi o Mariana Piaseckiego i Jana Znoskę (1772–1833), prof. ekonomii politycznej, dziekana wydziału nauk moralnych i politycznych Uniwersytetu Wileńskiego.

## 50 Ignacy Domeyko

[Wilno, 12/24 maja 1823]
1823, maja 12 v.s.

Kochany Franciszku, miło mi jest czytać listy do Zosi, do Józefa[1] pisane, miło kiedy kto je udziela do czytania, ale milej by jeszcze było, gdybym ja do mnie pisany mógł komu udzielić. Umiarkowany jednak w moich życzeniach nie gniewam się na Ciebie ani trochę, tylko coś zdaje się, sam nie wiem jak nazwać: tęskno, nie tęskno... Ale zawsze spada na mnie wina, bo o czymże do mnie miałbyś szczególnie pisać? a co piszesz do kogo, to tak jak byś pisał do mnie. Jednak przypomnienie odebranej niegdyś sympatycznej koperty sprawuje tęsknotę do Twojego listu. Zdaje się, że w nim nowa kryje się dla mnie przyjemność, a może i nieprzyjemność, zawsze jednak przyjemna, bo nieraz przychodzi na mysl owa elegijka: *Feli*[2], gorzkie wzruszenia, smutek wzbudzasz we mnie. Patrzę na Cię, Ty na mnie nie spojrzysz wzajemnie!... Ani zaspiewasz, choć Cię szczerze prosim, choć Twój głos jest dla duszy naszej balsamem! Bo Ty płocha nie myslisz o szczęściu naszem, ale o swojem n i e  c h c ę  n i e  b ę d ę! Ani słowka wdzięcznego nie przemówisz, choć dusza nasza z oblicza naszego przeciw Tobie wylata, a choć usta milczą, mówi do Ciebie! Ale Twa dusza nie słyszy!... i dobrze, może byś się z tego śmiała! Ty Twemu sercu niestatecznemu bronisz znać niebieskie uczucie przyjaźni! Zarówno je z płaskim czyim żarcikiem, z najdrobniejszą bagatelą cenisz! Nie dla rozkoszy serc czułych Ty jesteś stworzona! Bądźże przynajmniej sama szczesliwą! ...

Kochany Franciszku, nie gniewaj się na mnie za tę elegią, smutnym jestem po wczorajszym widzeniu się, a choć mi kuzynka spiewaczka, do której szedłem z nudy, lepiej może i zapewne spiewała, nie spiewała ani tak pięknie, ani tak przyjemnie, bo słuchałem tylko, ale nie słuchałem duszą. Lubo moje uczucia mogą Cię interesować, znalazłbym jednak na tę szczupłą kartkę tak daleko posyłaną, coś jeszcze interesowniejszego. Ale cóż robić, kiedy o czem inszem trudno, to dobrze przynajmniej i o tem z Tobą pomówić. List mój drugi adresowany po wyjezdzie Twoim do Maryana, z listem Tomasza[3], nie wiem czy doszedł, bo Maryan właśnie wówczas z Berlina wyjechał, może tam dotąd u księgarza leży. Dwa tedy listy, to trzeci, odpowiedz więc mnie kiedy, choć trzy na nie słowa.

Przyrzekłem Ci posłać tomik *Poezyi*, i posyłam[4], i listek nieoszacowanej Maryni[5], niech Ci pomnoży przyjemność tej korespondencyi. Musi Marynia pisać, jak Cię papa łaje, jakby to w ludzkiej [mo]cy było nie chorować. Ale tyle już odebrałeś listów, że choć byś umierał, musiałbyś siebie, choć za mury Gietyngi kazać wynieść i nie ma co robić. Jak tylko zdrowie się poprawi, ruszaj nazad do Saviniego, powiedziałbym ruszaj nazad do nas, gdyby jeszcze nadzieja, że Adamowi[6] do Francyi będziesz mógł pokazywać drogę, nie wstrzymywała mojej chęci ujrzenia Ciebie! Jak tylko staniesz w Berlinie, pisz zaraz, a odbierzesz listy z większemi szczegółami. Przez miłość ku Tobie, chciałbym Cię rzeczy najprzyjemniejszej pozbawić, ażebyś nie troszczył się, nie chciał wiele wiedzieć, co tutaj jest. Ani dobrze wiedzieć, ani troskliwością zaradzić nie potrafisz. Jest to własnie oziębła, matematyczna prawda, której żądasz. Niech tak już będzie, jak

być może, jak jest, bo to zawsze wypływa ze zbiegu okoliczności. A próżna filozofia, która się chce bardzo wznosić nad okoliczności; jesli ona nad niemi raz, one dwa nieznacznie nad nią panują. Zdajesz się najwięcej wierzyć listom Józefowym[7], sam doświadczyłem ich kilka razy przerażającego stylu. Miejsce samo, wpływ tylu okoliczności, odludność, posępność otaczająca, stawią mu wszystkie przedmioty w podobnych barwach, wszystko robi się straszne, a skupione w małym obrazku, w listku, uczucie, w tem tęższych wszystko pokazać może kolorach. Jeśli więc w nie wiarę innych podajesz, każesz mu swoje pieczętować listy i cudze komentować, to i na wzajem komentować jego dozwolić powinieneś. Kiedy z niepokoju nic nie przybędzie, po co siebie martwić? Mój kochany Franciszku, wszystko to matematyka, której jak wiesz nie umiem, ale której kiedy potrzebujesz, a nie widzę nic nad nią lepszego, chętnie Cię, jak umiem, uczę.

Tomasz wlecze się na wizytę, zapewne bez wielkich korzyści, jest jednak korzyść, jaką z wizyty mieć można. Nie może nie jechać, bo trudno wizytatorowi bez niego, a niepodobna też odmówić[8]. Bakałarzy, bo nie ma co lepszego robić, za co żyć. Wyjeżdza w przyszłą niedzielę, to jest jutro. Drukarnia w tych dniach do Józefa pojedzie, bo tu czystych szuka się kalkulacyi. 5#, stół i wszystko stracone by było na miesiąc, a prócz tego co na życie i siedzenie w mieście. Jakkolwiek by tu po nudnej korekcie milsze byłyby spacery po Popławach, trzeba jednak ulec okolicznościom i tam siedzieć, gdzie nic stracić i jeszcze zarobić na druk można. Nie sądź jednak, żeby to zakazane miejsce miało być nie do zniesienia, rok guwerneryi u Narbutów[9] był tysiąc razy gorszy, tamten Jeż chciałby wymazać z liczby lat swoich, tu kilka razy mówił że czuje, iż żyje. Zima jeszcze w tej pustyni okropniejsza, ale co wiosna i lato, bądź pewnym, że zdrowiej może, jeżeli nie przyjemniej mogą być spędzone, jak tutaj. Dziś z rana pochmurno i deszcz grozi, jesli da Bóg rozpogodzi się pod wieczor, mamy zamiar z Ignacym i Aleksandrem odbyć peregrynacyą do pustelnika trockiego[10], i Twój list zanieść. Spodziewam się, że wiosna, ta Zosia[11] druga, uśmiechnie się dla nas pogodą, pojdziemy więc probować, jak Ci było przyjemnie tak wiele chodzić.

Mama jest o Ciebie spokojna. Marynia zasiewa ogródek, oprowadza nas po nim. Zosia niedobra nie idzie. Kasztan Twój rozkwita. Haftują sobie białe sukienki. Różnych istot nieznośnych, dla mnie przynajmniej, koło nich się uwija. Zosię zdaje się płaskie ich paplania niekiedy bawić, Marynia nas milej przyjmuje, z nią częstsza moja rozmowa, z Zosią trudno potrafić mówić. Dowcip może by ją zajmował. Adam był podczas swiąt, spokojniejszy, zdrowszy. Ma konia do jazdy i używa przejażdżki[12]. Rezolucyi jeszcze na prośbę nie odebrał. Wiosna i przechadzki odrywają od książki, ale dają zdrowie.

Bądź zdrów, drogi Franciszku i spokojny, bo i ja nieobojętny, a przecież spokojny jestem. Jest miejsce, muszę Ci napisać piosnkę, którą chodząc po antokolskich górach i lasach zrobiłem, i którą zbierając tam kwiatki co wieczór, chodząc spiewam:

Dla kogóż ja kwiatki zbieram?
  Ach nie zbieram dla nikogo!
  Ta co sercu memu drogą,
Za którą tęskniąc umieram
Nie raczyła mię ośmielić,
Bym ją kwiatkiem mógł obdzielić.

2

Jak dobrze, że przy tym borze
  Niedaleko są mogiły.
  Gdy nie mogę dla mej miłéj,

Kwiatki na tym grobie złożę,
Tu wczora dziecię chowała,
Tu matka rzewnie plakała.

3

Otoczę ten grób kwiatkami.
Może gdy w porannej dobie
Przyjdzie płakać na tym grobie
Z obłąkanemi myslami,
Ucieszy się, że anieli
Kwiatkami ten grób zasieli.

4

A ja biedny, nieszczęsliwy,
Co tu z kwiatków krzyżyk robię,
Gdy ze smutku usnę w grobie,
Może jaki człowiek tkliwy
Kwiat na mój grobowiec rzuci
I smutną piosnkę zanuci[13]!

Przecież choć tak smutne spiewam piosenki, choć czasem zdaje się, że umieram, żyję przecież i czuję to, że żyję. A nie pozwalając sobie bardzo romatycznym zostać, nie umarzam uczuć duszy, owszem żywość im nadaję. Tęskno mi jednak, że nie ma dla mnie nagrody na tym świecie, nie ma kto by o mnie pamiętał! Ale i to może już romantycznie. Nie! to nie romantycznie, to prawda, może i prawda!

[Adres:] à Monsieur / Monsieur François / de M a l e w s k i.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 955/9, karta formatu 19,2 × 24,2 cm., papier czerpany, zapisana strona pierwsza, adres na s. 2 i na marginesie wiersz z dopiskiem. Karta uszkodzona po zerwaniu pieczęci.

1 Chodzi o Zofię Malewską i Józefa Jeżowskiego.
2 Felicja Micewiczówna, którą adorowali filomaci (m.in. T. Zan, I. Domeyko i Mickiewicz), wyszła później za mąż za marszałka Willamowicza, następnie za Napoleona Nowickiego.
3 Chodzi o listy do Mariana Piaseckiego i Tomasza Zana.
4 Nie wiadomo co to był za tomik *Poezji*, może A. Mickiewicza?
5 Tj. Marii Malewskiej.
6 Adam Mickiewicz snuł plany wyjazdu zagranicę dla poratowania zdrowia. Właśnie otrzymał wówczas zwolnienie na dwa lata od pracy w Kownie.
7 Tzn. Józefa Jeżowskiego.
8 Chodzi o Tomasza Zana i Jana Chodźkę.
9 Teodor Narbutt (1784–1864), zasłużony historyk Litwy, inżynier wojskowy, w czasie wojen napoleońskich walczył po stronie Rosji, następnie z powodu kalectwa (głuchota) osiadł na wsi w lidzkiem.
10 Tzn. z Ignacym Domeyko i Aleksandrem Chodźką do Józefa Jeżowskiego mieszkającego i uczącego wówczas w Trokach.
11 Chodzi o Zofię Malewską.
12 A. Mickiewicz otrzymał w podarunku od Maryli Puttkamerowej klacz Beauty.
13 Wiersz Ignacego Domeyki dotąd nieznany.

## 51 Marian Piasecki

[Drezno, 27 maja 1823]

Ach, niech Pan daruje, że ja się muszę tak często naprzykrzać, zmusza mnie do tego najsmutniejsze w życiu położenie. Słaby, bez grosza i jeszcze w miescu zupełnie dla siebie zabronionym, żyję w najgorszym udręczeniu i tylko w Panu mam nadzieje, że mnie wyratujesz z nieszczęscia, do którego mnie zbytne zaufanie w filantropie procentowym doprowadziło. Przewidziałeś Pan, kiedyś mnie, chciał ostatnie kilkanascie złotych udzielić na drodze do Jeny. Ja mu odpowiedziałem, że Fryczynski ma zegarek złoty, więc jestem pewny, żeby ten przedał i mnie przysłał pieniędzy, ale ja o nim sądziłem z siebie, ja się z nim w Hali ostatnim podzieliłem i szedłem o głodzie do Berlina, wreście i teraz dałem mu sto thalarów ruskich, które mogłem sobie prawnie zatrzymać, pięknie mnie za to zapłacił i chciej Pan wierzyć, że to nie raz pierwszy ja zawodu od niego doswiadczam w interesach dla mnie największej wagi, ale zawsze liczyłem, na jego słabą głowę, ale nigdy na złe serce. Tłumaczenie te przyjm Pan jak dowod dla niego należnego szacunku z mej strony, bo mu chciałem się wytłumaczyć abyś mnie nie miał za płochego w przyjaźni; wolałbym tysiąc poniżeń ze strony Kuratora, jak jeden czyn tak brzydki od Fryczyńskiego, ale sercu rozkazać nie można, stało się i związek niedobry musiał się rozchwiać.

Z Getyngi odebrałem list i dla Pana ukłony. Bądź Pan łaskaw, zadaj sobie pracy, wyszukaj rachunku ze mną, musi on być w Pańskiej tece, odtrąć, co ja Panu za książki i stół w Getyndze winien, przejm mój dług u Fryczyńskiego, a jeśli się co zostanie, to racz mi natychmiast odesłać. Jeszcze mi winien 79 rubli, napisz Pan niech mi weksel albo przynajmniej list kredytowy do Pragi przyszle, bo ja jestem bez grosza, bez sukień, a co gorsza słaby. Przez Moritza im to łatwo przyjdzie. W Dreznie żadnego Polaka, wszyscy wyjechali. Brochocki[1] jest, prosiłem o parę #, ale przysięgał, że sam bez grosza. Przedałem za 2 talary, teraz kolej na pierscionek, a rzeczy na poczcie dotąd nie wykupione. Oto Pański zawołany Harpagon[2], lepiej Agronom[3], wyszedł z trzosem na plecach, on mi bynajmniej nie zazdrości i nie chciałbym się dziś mieniać.

27 maja, wtorek, Drezno

[Dopisek u góry 1 strony:] Adres. W karczmie Linten den Frauen Kirhe bej Luther. Jeżeli pieniądze wyprawione, to ja będę w nr 632... Piszę, bo już poseł austr. podpisał.

[Adres na odwrocie:] Monsieur / Monsieur / le Comte de Malewski / à Berlin [...]

[Stempel podłużny:] 29 maja 23

Autograf w Muzeum Litertury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 77, papier pożółkły, formatu 21 × 26 cm., zapisana s. 1 i margines s. 2, ślady złożenia na sześć.

[1] Zapewne Stanisław Brochocki, w przyszłości mąż Zofii Malewskiej, szwagier adresata.
[2] Nawiązanie do tytułowego bohatera komedii Moliera: *Skąpiec* (Paryż 1668). Przenośnie: skąpiec, sknera, kutwa.
[3] Tzn. Michał Fryczyński.

## 52 Ignacy Daniłowicz, Kazimierz Piasecki i Stanisław Kozakiewicz

Wilno, d. 6/18 czerwca 1823

W. Franciszkowi I. D[aniłowicz]

Za list usuwający dąsania się domysły tysiączne dźwięki. Chęci Twardowskiego nie są krzywe, ale konwulsyjne pasowania się w jakich zostajem skłaniają do kroków bez sensu i związku przedsiębranych, a strach z wielkimi w podobnym stanie oczami, karłów w olbrzymów przemienia. Niezbędna konieczność kazała tak z Panem postąpić, lubo korespondencyi z posłem aprobować nie mogę. Tajemnica największa chowana przed nami, najemną tłuszczą, nie pozwoliła przebić się do mnie wiadomości względem żądań Pańskich o pobyt w Bawaryi lub Francyi, ale mogę prawie zaręczyć, że skutku nie wezmą, Wiedeń będzie przyzwoitszy. Boleję więcej jak to inny nad Jego losem, a więcej nad zniweczaniem otuchy Litwy wzdychającej do osób uświadamiać ją mogących.

Co do Piaseckiego[1], mniemając już mieć rzeczy wyswiecone, wtrącony zostałem w odmęt sprzeczności ostatecznym jego listem w stanie niepojętego zamętu pisanym; chciałem zbadać wyroki, ale zbyty ministerialnie (bo Puławy nie wiedzą co z nim uczynić) z niczym odszedłem, bodajby ekonomikę naszą wydźwignął od grożącego, gorszego nad przeszłość ciosu! Lecz cóż, kiedy nieufność więcej jak kiedy proby podnosi, tym niebezpieczniejsze, że i Borodzic[z][2] chce być probierzem. Adolf[3] obdarzył nas tą ostą, on tablicę czarną na zarozumiałość utrzymuje w Uniwersytecie, Borowski gorzkie tego połyka owoce, uboczne scieżeczki stają się konieczne.

Nie widzę w czym byś Pan miał być zachwycony, żadne kajdany z nami Cię nie wiążą, nie wyżebrana kilkuset rubli zapomoga nie ginie marnie, chociaż byś inny rodzaj usług przyjął dla kraju, tak sądzę ze wszystkimi, od woli Jego będzie zależeć zszycie korpus lub nim pogardzić. Zabytki jezuityzmu do ostatecznych stropów gmachu relegowane, krztuszą się z rozpaczy, że czasami prostopadłe linie nad krzywymi płaszczyznami biorą przewagę, zatem szlachetny Jego sposób myslenia nie ma się czego lękać, para indywiduów cóż jest obok Korpusu? – Upokorzony nieco listem Pańskim w przesadzonym rozumieniu, o przestarzałym może obok Savigniego Hugonie, pojąć nie mogę dlaczego lepiej wychodzi *perpetuus dictator*[4] Eichhorn, poniżany przez Ołdakowskiego, a z kałem zmieszany przez Piaseckiego. Lubo mię nudzi ciernisty i niesmaczny sposób jego pisania, muszę sobie sprowadzić prawo jego niemieckie. O jakże bym życzył parę przynajmniej lekcij każdego posłuchać! Na nieszczęście nabyłem dzieła Hugona, coż będzie, gdy trzech egzemplarzów *Encyklopedyi*[5], czwarty itd. kupić przyjdzie! Czy to tylko nie jest *Geldschneiderei*[6]. Względem procesu krajowego na ten rok jedynie sprobowanego dla uiszczenia się w obietnicy, jestem i byłem mniemania Pańskiego; miejscowe okoliczności takiego wyboru chwycić się kazały, innej na moim miejscu sam byś nie uczynił, otworzyłem drogę, wskazałem potrzebę, mimo szyderstwa z Puław otrzymanego doprowadziłem rzecz do końca z własnej kieszeni, więcej najmniejszego kroku w tej mierze przedsięwziąć nie myślę.

Przybyłego filozofa[7], przerażonego katastrofami kozy, zaledwie w Wilnie utrzymaliśmy. T w a r d o w s k i o d 3 t y g o d n i w i ę z i o n y z n a u c z y c i e l a m i t r z e m a z g y m n a z j u m[8], mocno zapadł na zdrowiu, dziś ma być konsylium, wszyscy zwarzeni czekamy wyroków z Petersburga. Bobrowskiego pozdrowiłem Hejermacherem, w Kalmecie[9] szuka *antidotum*, wziąłem od niego Pismo Boże, uczę się papieżów, filozof z pamięci do każdego przypadku teksta z niego wyciąga. Jutro ksiąg dwoje z księgarni użyczy, gdy tylko znajdę sposobność z pokłonem Mazura[10] przeszlę do Berlina.

Capelli gotuje *Tablice praw kryminalnych*[11] podobne do kanonicznych. Frank już się wyprzedał, chce wyjechać, ale emerytura nie idzie. Znosko, Rakowski i Trefort[12] są w Kalsbadzie u wód. Papa Pański trzykroć szczęśliwy, w dobrym jest zdrowiu z Mamą. Lewicki obrany Dyrektorem do Krzemieńca, gdzie filozofia z klasycznego u nas dzieła P. Jana[13] wykłada się; osowiali Niemcy tak jak zasłużyli są oceniani, jedni Francuzi, a czasem Anglicy górują. Niepokojczycki[14] z Petersburga przyjechał do Wilna w celu zapewne wiadomym. Gallus i w rękopismach egzul[15], ile oszczerca Stanisława Biskupa[16], chyba za to w Lipsku wybity zostanie, w sarmackim kontuszu lepiej mu się udało, bo już się między nami przechadza. Nieskończenie pragnę oglądać zapowiedziane w katalogu dalsze tomy *Historyi prawa* Savigniego[17]. Naruszewicza tom I na części 4 rozłożony[18], chociaż zbyt kuse wiadomości mający, ma się ukazać w druku podług puławskiego i sierakowskiego rękopisu. Pełny Infułat Geraszoński Lavoisier niedawno z Petersburga powrócił i komuś figla wypłatał za niewczesne szykany.

Pisałbym może jeszcze androny, ale drugiemu kartę zostawić trzeba, który i niniejsze wyrazy łaskawie przyjął; zdrowia, mnie przeciwności, więcej pieniędzy, niezapominania o nas życzę.

[Dalej ręką Kazimierza Piaseckiego:]

Mysl gubi się nad sposobami dostarczenia Ci powietrza Londynu i Paryża. Całe grono konsyliarzy wileńskich na próżno wysmażyło sobie głowę, na próżno. Wypadło z narad, iż póki Ci cerograf uniwersytecki służy, póty tego nie dokażesz, a ze znamieniem obywatelskim daleko by Ci lepiej było. Za przykładem więc wszystkich naszych uniwersyteckich głów musisz być chorym, choć byś nie chciał. Niepojętym jest dla mnie szczególniej, co między Tobą a Marianem zaszło; zdaje się on być w najboleśniejszą stronę miłości własnej uderzony, nie wiem czy nie zadałeś nią i Ty jakich razów, inaczej ja go za wpół fiksata nazywam [?]. Podałem przez Kruszczyńskiego jemu 15# do Pragi, bo się mocno uskarżał. Nie wiem czy Twój, czy Mariana list poszedł retro, bo go Moritz nie chciał wykupić, jak powiadał później, iż go 3 ruble *porto* zastraszyły. Nie wierzę mu, ale raczej uważam, iż nie chce utrzymywać korespondencyi, która i Wam niekoniecznie zdaje się być potrzebną. Miałem trochę smutku, Mama Twoja i te wzywanie Ciebie na powrót i rozpisy Papy o przykazaniu do Ciebie posłanym powrotu, tłumaczyła za skutek przesladowania wymierzonego przez nieprzyjaciół starca i to co własnie sprawiało jej umartwienie. Zmienić przekonanie tak niesprawiedliwe, ile mogłem starałem się, dodałem, że to samo i z Marianem co z Tobą robią i to niejako zaspokoiło Jej macierzyńską czułość i razem małżeńską troskliwość.

Regent kupił o 4 mile od Wilna wioskę porządną, ze Stanisławem białobakombardzianym i Szerosiem chodziliśmy pieszo[19]. Szeroś 9 dni almakował[20], a tak nie możesz nas wstydzić się, nami pieszymi, wędrującymi po bogatym kraju i od tygodnia karczmy opatrzonym. Lelewel w tym roku 3 ostatnie wieki tyka, jako przystęp do statystycznej. Terazniejszych krajów obrazu przebiegał, przez 6 godzin wędrowalismy po Austryi, Związku Niemieckim, Prusiech, Danii i Holandii, a tak my prędzej od Ciebie wojaże odbywamy. Po rozproszeniu po swiecie ani wiadomości nawet nie mamy o sobie. Ten w bagnistych jeziorach, ów nad rzekami, Tomasz znowu z wizytatorem do mohilewskiej i witebskiej pojechał guberni. Stanisław wkrótce na adwokata przyjeżdża. Tak powiększy się kuźnia pozwów. Szeroś niby to rozprawę pisze, ale już tak serce mu zbałamuciło się, że się w kilku razem kocha; Daniłowicz powiedział przez mar[szałka?], żeś nie pozwolił Marianowi zdjąć miniaturki swojej dla przysłania tu do Wilna. Wiem, żeś odebrał już za to wymówki i my do nich swoje dołączemy. Skoczkowski[21] dla uciechy w kozie dopełnia cierpień pedogrycznych winnym napojem. Żyliński[22], prefekt niedługie swojego urzędowania czyny unieśmiertelnił podobnież kozą. A Pan Waszkiewicz[23],

profesor prawa w gimnazjum, takoż prawo w tył poszedł do kozy [?] Powiadają, iż jakoby miał być przyczyną tego, iż uczniowie 3-ciej klasy czy jeden, czy 4, czy wielu, czy wszyscy, czy napisali, czy nie napisali na tablicy w dniu 3 maja wyraz wiwat; nic u nas nie wiadomo czy to on widział, czy nie widział, czy przyczynił się, czy nie winien, to śledztwo po arkuszowe już do Warszawy posłane z 4 uczniami pokaże, ukarzą winnych i słusznie, ale zrobiono, że im z góry batogów na skórę nie naliczyli, byłoby mniej zachodu a więcej skutku, jak te polityki aresztowe dla kupców. U nas powiadają, że teraz na całym swiecie kozy tak pobudowane, że wchodu drzwi bardzo wielkie, a do wychodu ciasna dziurka, musi być i u Was między dajczami[24] podobnie, bo wszędzie gdzie są ludzie, muszą być i kozy.

Kochaj mnie po dawnemu Franciszku, dotrzymaj słowa, wyrób dla mnie podziękowanie za to, że od 1 lutego już lulki nie palę, ale za moim żądaniem wyrób nie u Zosi, ale u panny Wiary, bo my z P. Zofią zwyczajem dzieci i godzim się, i kłócim za bagatelę. Ale w tym pamiętaj, że kobiety mają dosyć miłości własnej, prośbą nakłonisz, rozkazem zniechęcisz. Lecz ja Ci mam radzić jak Ty z siostrami masz postępować? To zanadto, nie dumy, nie złego o Tobie przekonania (chociaż Cię mogły dobrze książki przygnieść) ale zbyt troskliwości o nieutracenie podziękowania. Darujesz mi to przez pamięć, że Cię kocham.

Długi

[Dopisek Stanisława Kozakiewicza:]

Czemuż ów doktor wiozący Twoje listy decembrowe do Wilna, nie zamarzł w marcu albo przynajmniej nie umorzył Twego bileciku do mnie pisanego? Ileż mi przyniosło goryczy kilka Twoich liter, w których miałem nadzieję coś przyjemniejszego znaleźć nad owe wyrazy: „Jak szlachta Ci na rozmowach wieczornych nie mając nic lepszego do mówienia prawi o polowaniu, gorzałce, tak i Wy zobaczywszy się na tym sromotnym poddaszu z lulkami w zębach prawicie o zamierzeniach" – nie możesz wyobrazić, kilka dni przykre uczucia nosiłem. Dziś nawet odczytując to Twoje pismo, nie chce mnie się wierzyć o czym można, żeby było Twojej kochany Franciszku ręki. Lecz była to zapłata za owe przypiski do listu Kruszczyńskiego, do których nie chciałbym się przyznać, ale pismo nie jest wiatrem. Znając Twoję czułość, usprawiedliwiam poniekąd łajania, ale nie Twoje wnioski. Dajmy jednak temu pokój, bo co się pisało w decembrze, czytało w marcu, na to w czerwcu nie godzi się odpisywać, bo bym Cię skłonił do repliki, której radbym zapobiec. Ale replika. Powinieneś więc wiedzieć, że masz (lubo nie z dobrej woli) zapisać się w adwokaty. Przyznam się, że radbym był uniknął tego zare[s]kryptowania [?], lecz jest to dla mnie konskrypcya, której uniknąć niepodobna. A tym nieznośniejsza, kiedy rozważam ile niezapełnionych miejsc w głowie, ile lat prawie nadaremnie strwonionych, ile trudności do ich wynagrodzenia. *Rady przyjacielskie* Szaniawskiego[25] odczytane ucieszyły mię cokolwiek, lecz nie wybiły tych myśli. Wybacz kochany Franciszku, że nie mając prawa do Twego serca, wynurzam się z niemiłymi dla mnie uczuciami. Policz to na karb prawdziwego dla Ciebie przywiązania.

Stanisław

Józef wydał dziełko o życiu i pismach Longina, i Owidiusz na wydaniu z notami na wzór Horacyusza[26], za spokojnie między benedyktynami przebywającego.

Bytność Adama w Wilnie na swiętach odświeżyła rany jego serca[27].

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 12, papier cienki, format 18 × 24,5 cm., zapisane półtorej strony, na stronie drugiej wolny środek pod adres.

[1] Chodzi o Mariana Piaseckiego.
[2] Borodzicz, wymieniany często w *Korespondencji Filomatów* jako dostarczający listy.
[3] Adolf Dobrowolski.

[4] Łac. ustawiczny, dożywotni dyktator.
[5] Chodzi o Gustawa Hugo (1764–1844), słynnego prawnika niemieckiego, założyciela historycznej szkoły prawa, profesora w Getyndze od 1788 r., wydawcę „Civilistisches Magazin" (t. 1–6), autora m.in. *Institutionem oder Pandekten*... (1789, wyd., 1826), *Dzieje prawa rzymskiego* (1790, kilka wydań) oraz *Iuristische Encyklopädie* (1792, kilka wyd.).
[6] Niem. Lichwiarstwo.
[7] Mowa o Józefie Gołuchowskim, który w 1823 rozpoczął wykłady z filozofii. W maju tr., w związku z napisami na cześć Konstytucji 3 maja w gimnazjum wileńskim, nasiliła się fala represji wobec młodzieży.
[8] 17/29 maja 1823 r. nastąpiło aresztowanie rektora Józefa Twardowskiego, Józefa Skoczkowskiego, zastępcy dyrektora szkół guberni wileńskiej, Jana Waszkiewicza, nauczyciela w gimnazjum, Aleksandra Zylińskiego, pomocnika dyrektora wileńskiego i nauczyciela.
[9] Hejermacher – nie wiadomo o co chodzi.
Kalmus, czyli tatarak, służący do wyrobu alkoholu i olejków aromatycznych, zob. przyp. 21.
[10] Chodzi o Joachima Lelewela i jego *Bibliograficznych ksiąg dwoje*... (t. 1 Wilno 1823).
[11] Dzieło takie autorstwa Capellego nie zachowało się.
[12] Rakowski i Trefort, niezidentyfikowani.
[13] Tzn. według pracy Jana Śniadeckiego *Filozofia umysłu ludzkiego* (1822).
[14] Zapewne Adam Niepokójczycki, szambelan dworu, marszałek słucki, ożeniony z Rozwadowską, siostrą generała.
[15] Łac. *exsul* – wygnaniec
[16] Chodzi o biskupa krakowskiego Stanisława ze Szczepanowa, kanonizowanego w 1253 r. Zginął z rąk Bolesława II Śmiałego. Wydanie oryginału kroniki Galla ukazało się w Warszawie w 1824 nakładem księży pijarów.
[17] Mowa zapewne o pracy Fryderyka Savignego: *Geschichte des Romanischen Rechts in Mittelalter* (t. 1–6, miało w ciągu 10 lat aż 7 wydań). Estreicher nie odnotowuje żadnego przekładu tego autora w I poł. XIX w.
[18] Adam Naruszewicz: *Historia narodu polskiego od początku chrześcijaństwa* t. I, cz. 1–2 Warszawa 1824.
[19] Mowa o Stanisławie Kozakiewiczu i Teodorze Łozińskim.
[20] Ucztować, balować.
[21] Józef Skoczkowski, zastępca dyrektora szkół guberni wileńskiej, zob. przyp. 8.
[22] Aleksander Żyliński zob. przyp. 8.
[23] Jan Waszkiewicz zob. przyp. 8.
[24] *Słownik języka polskiego* odnotowuje jedynie: dajczer, dojczmanek – niemiaszek, skąpiec.
[25] Chodzi o pracę ks. Józefa Kalasantego Szaniawskiego: *Rady przyjacielskie młodemu czcicielowi nauk i filozofii* (Warszawa 1805).
[26] Mowa o Józefie Kowalewskim, który wydał tr. Cassiusa Longinusa: *O górności* (Wilno 1823) i Publiusa Owidiusza Nazona: *Metamorfozy dla użytku młodzi szkolnej* (Wilno 1823) oprac. na wzór Józefa Jeżowskiego: *Horacjusza Ody celniejsze stosownie do użytku szkół objaśnione* (t. 1–2 Wilno 1821–1823).
[27] Adam Mickiewicz bawił w Wilnie na feriach wielkanocnych od ok. 15/27–29 kwietnia/10 maja 1823, podczas których spotkał się z Marylą Puttkamerową.

## 53 Marian Piasecki

[Teplitz, 9 czerwca 1823]

[...] Fryczyński do Drezna przysłał mi [tala]rów, po opłaceniu tego co byłem winien i zaledwie mi się zostało to czym zaciągnąć do Teplitz i rozpocząć kuracją, którą teraz znowu przerwać musiałem. Nie chcę Pana uszow obrażać skargami. Przepraszam Go najmocniej za list pisany z Drezna, był to skutek oburzenia się na tak haniebnie zawiedzione zaufanie, ale nigdy człowiek człowiekowi nic gorszego wyrządzić nie może, jak jego ze mną postępek. Zapewnił mnie, że będzie miał pieniądze swoje od Kaczkowskiego[1] i mnie udzieli, nie dość, że tego nie zrobił, ale kiedym mu wyraźnie pisał z Getyngi, że jestem słaby, że potrzebuję pieniędzy, od Pana choćbyś mi dawał wziąść nie mogę, bo sam potrzebujesz, bo trzeba, żeby przynajmniej jeden z nas odbył podróż i coś widział. Prosiłem go aby mi z Pańskich 100 talarów udzielił część, a w przypadku gdyby nie miał, żeby dług u Fleiszera lub u innego kupca zaciągnął. On w liście swoim donosi mi, że się spodziewał, że ja Drezno ominę, bo na co zdrową głowę pod jakąś Ewangelią podkładać i aby pieniądze na poczcie nie zaginęły, to on złożył u Fleiszera i prosi, żeby jemu znajomy księgarz mnie wypłacił. Niech tu kto szuka choć za grosz

rozsądku, kto to słyszał, aby listy zarewersowane z pieniędzmi ginęły, tak już i stary Jurewicz[2], co przez Rygę do Drezna jeździ nie pomyśli, są to wszystko fantazje [?], bo ja byłem w Lipsku, pytałem się o mego Fleiszera, ale mi o nim ledwie dwa słowa bąknął, wiedział Fleiszer, że ja się zowię Piasecki, bom u niego książki zostawił i on mi dał na to rewers, a inne zapisałem; wrescie teraz już drugie dwie niedziel upływa a p. Fleiszer nie przysyła pieniędzy, bo ich zapewne w oczy nie widział, ale przypuściwszy, że to prawda, nie prościej było przysłać mnie kilkanaście dukatow, a sobie od Fleiszera na powrót odebrać, nie jednaż droga z Lipska do Berlina, co do Teplitz? ja z tym panem nigdy takim sposobem nie postępowałem i już nigdy do jego worka więcej kołatać nie będę; ma racją, że nosi trzos na gołym ciele, nikt się do tego filantropicznego serca nie dobierze. Poczciwy Frysio radzi mnie, żebym się o przyszłość nie troskał, bo z głodu nie umrę, a to właśnie kiedy ja cierpiałem, poczciwy i głód i brud i co tylko jest złego, i że moja troskliwość zbyteczna zmniejsza mi szacunek, niech się sąsiadów z Krzemieńca zapyta, kogo osądzą troskliwszym, ja nie znam w życiu moim co to prawny proces a filantropy senokoskie pobierały i pobierają. Odesłałem mu list na powrót, bo się nie tak odpowiada na taki list, jakim ja do niego 3 maja pisał. Przepraszając Pana najscerzej za list przeszły a nawet i terazniejszy, szczerze wyznaję, że zdanie o nim wyrażone w liście poprzednim mam i teraz za prawdziwe, i nigdy ja mu tego [nie zapomnę?], bo lepiej nie zapomnieć krzywdy, ale uraza prywatna nie będzie miała najmniejszego wpływu na czynności publiczne. Strwonił mi tyle drogiego czasu w Dreznie, i teraz już muszę żyć na kredyt [...].

[...] jeżeli nie raczysz, jak się spodziewam, odmówić mi swego serca [...] przez rychłe nadesłanie zwiększysz wartość swej dobroci [...], wdzięczny i zobowiązny pozostanę. Poczta z Teplitz do Drezna, Lipska i Berlina idzie codziennie, spodziewam się więc, że i z Berlina do Teplitz taż sama panuje wzajemność. Odpowiedź więc Pańska prędko ode mnie spodziewana i na niej jedynie w Teplitz oczekuję w towarzystwie nudów, porządnego szumu w uszach a kręcenia w karku, z czego wszystkiego mój pan doktor niewypowiedzianie kontent i obiecuje mi prędkie zdrowie, jak mi się zdaje, że to ma się w przyszłym życiu rozumieć. Muszę się jednak do grzechu ciężkiego przyznać, bo dorwawszy się w Dreznie pieniędzy, kupiłem portret Goethego, co mi blisko dwa talary zjadło. List chciej Pan łaskawie frankować, bo ja greiczara nie mam nawet przy duszy.

dn. 9 czerwca w Teplitz, Bade Platz Nr 116

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 78, papier czerpany ze znakiem wodnym J. WHATMAN, po konserwacji podklejony bibułką, formatu 18,7 × 22,4 cm., ślad złożenia na sześć, wyrwany górny lewy róg.

[1] Karol Kaczkowski, filareta, później naczelny lekarz powstania 1831 r.
[2] Fortunat Jurewicz (zm. 1827), w latach 1823–1826 prof. zoologii i anatomii porównawczej w Uniwersytecie Wileńskim, opuścił katedrę z powodu choroby umysłowej.

## 54 Jan Czeczot

[Wilno, 30 maja / 11 czerwca 1823]
30 maja v.s. 1823, Wilno

List Twój 27 maja datowany, odebrany 25 naszego. Listek do Maryni zaraz odniosłem, zastałem je z Mamą w ogródku, Papy nie było w domu, dziś dopiero lub jutro ma powrócić. Chciało mi się ściągnąć przynajmniej list Józefa[1] i dlatego postanowiłem z odpisem czekać aż do jutrzejszej poczty. Posyłałem Twój listek do Józefa i domagałem się aby pisał, lecz on zajęty tam żydami, z którymi ma dość na początku, nim się uregu-

lują roboty i biedy, napastowany właśnie w tych dniach czytaniem i wskazywaniem błędów w rozprawie Aleksandra[2] po łacinie do premium napisanej, którą mu razem z Twoim listem nasłałem i poprawowaniem rozprawy jednemu medykowi czumakowi[3], który tam mu na kark wsieść sam z nią pojechał; odpisał dziś, że teraz do Ciebie nie napisze, chyba potem. Marynia listek napisała, dziś po niego na chwilkę zabiegłem, odsyłam; zaniosłem im do czytania *Czaid-Harold*[4]. Marya nam tu zostawiła do czytania, a szczególnie Panu Tomaszowi[5], ażeby stał się czulszym, im tedy do czytania Bajrona dajemy. Nie zyskawszy tedy, tylko malenki listek od Maryni, gdy nie mam już kogo na prędce zaangażować aby pisał do Ciebie, a nie chcę Cię nudzić czekaniem odpowiedzi, puszczam się sam jeden na rozległą przestrzeń tej ćwiartki, której by i nie stało, gdyby to wszystko pisać można, co na mysl przychodzi. Ale do Ciebie trzeba pisać z gustem i wyborem. Nie wiem więc, jak tę czczość uda się zapełnić.

A naprzód, jakiem już w liście wysłanym 13/25 maja pod adresem Dümlera, który się powinien zejść z drugim tomikiem[6] posłanym osobno przez Morytza, zapowiedział, chodziłem probować przyjemności podróży pieszej nie tej niedzieli, bo deszcz przeszkodził i Ignacy[7] kompanista wyjeżdżał do domu, ale drugiej, to jest 20[0] z Olesiem i Kruszczyńskim[8] razem. Przedziwna, nieporównana przyjemność! Choć takie brzydkie aż do Ponar piaski, choć nam drogę źle pokazano, zamiast do Starych do Nowych[9], a ta dłuższa, szlismy nieznużeni, nocowali w pół drogi, nocleg dobry u jakichś Niemców znaleźli, bo i jecznica [!] i herbata dobra, i spać na sianie. Wstaniem uprzedziliśmy słońce, ptasząt orkiestra marsz nam przygrywała, powietrze swieże, zdrowe; do koła gaje rozliczną nas wonią i kwiatem witały, majestatyczny wschód słońca, byliśmy uniesieni! a kiedy duch nasz i mysl wyższym i bystrzejszym lotem błąkała się po niebie i po ziemi, nogi nie czuły, że muszą dźwigać ciężar ziemskiego ciała i lekko nas aż pod Nowe Troki przyniosły. Ujrzeliśmy mury, poznaliśmy błąd, nie żałowali jednak błędu, rzuciliśmy się w inną stronę i drożką do zamków i klasztorów Jeża. Było to po 6-ej, leżał jeszcze, wstał, napoił nas kawą i poszliśmy na mszę do Trok Nowych. Jeż nie szedł, miał zatrudnienie, a Troki mu nie nowina, miał tylko po nas przyjechać.

Już niegdyś troszka namieniłem Ci o Trokach, musisz je nawet znać osobiście. Wena moja coś teraz w kolory i pędzle uboga, nie mam nawet ochoty i nie tym na dobry ład trzeba by cwiartkę zapisać, nie będę więc Cię bawił obrazkami. Wspaniała i pozycya, ja drugi już raz ją oglądałem, oni pierwszy. Chcieliśmy przepłynąć do zamku śród jeziora sterczącego, ale nie było dobrego czółna; na złymeśmy się puścili, ale prawnicy nie chcieli uczonego swojego życia na niebezpieczeństwo narażać, przewoźnik sam nawet tchórzył, a ja choć obojętnym się stałem na śmierć i życie, wolałem także wyjść z Trok na sucho, błąkać się jeszcze po tym nieosobliwym swiecie i żyć, jeżeli nie dla swojej, to dla drugich satysfakcyi. Na inny więc raz pozostała żegluga do zamku. Jeż nie nadjeżdża, już po 11-tej, słońce piecze, zwątpiliśmy czy dostał u mnichów konie, obiad na stole, jeść kiedy się ma żyć trzeba, puszczamy się w skwar, spiewając: „dojdziemy choć przykrą drogą. Nie mądry kto sród drogi, dla skwaru traci męstwo..."[10] etc. *sic porro*[11], aż spotykamy w pół drogi Jeża, w opackiej na resorach sunącego się bryce, siadamy i stajemy u celu żądań brzuchowych. Kucharz nowy, nie ten co był niegdyś, wystąpił z wcale niezłym obiadem, po szlachecku; ale na nieszczęście nie zawsze tak jak wówczas bywa mięso swieże, czasem Filozof jeść musi pachnące, a i wówczas (mąki dobrej te gnuśne pasibrzuchy nie mają) naleśniki czarnym odrażały kolorem i kto się wychodził tyle, jadł z apetytem. Kawy przecież tam suto i w imbryku sztucznym przed Jeżem się gotuje, pierogi są zasuszone, z rozynkami, choć niektóre troszkę przypleśniałe. Po obiedzie filozoficzne rozmowy, które zarówno jak u lada kpa, tak i u nas filozofujących zdawały się kończyć na *vanitas*[12] i nadzieja, która swoimi kwiatami wdzięczy tamtą odwieczną kokietkę i przymila ją rodzajowi ludzkiemu. Po wieczerzy o 7-mej wy-

szliśmy nazad, dzień był przedziwnie piękny. Pożegnaliśmy Jeża przeprowadzającego nas pod laskiem, a tak chodzenie stało się przyjemne, że choćby nam z sześciokonną karetą drogę kto zajechał, nie chcielibyśmy wsiąść do niej, chyba na piaskach ponarskich. Ale poszedłszy już nie błędną i daleko krótszą drogą, nie trafiliśmy na swoję herbatę, Niemkę i nocleg, i zbyt wcześnie stanęliśmy w pół drogi. A daleko do Pana Szpura? – 2 wiorsty, ruszajmy – szliśmy, szli, aż tam i 5 wiorst było, znaleźliśmy jednak herbatę i na pościel w odrynie[13] siano. Raniuchno, znowu przed słońcem, stanęliśmy na Ponarach i tam czekając jeszcze czas jakiś powitaliśmy w całej pompie wychodzące słońce i ujrzałszy zamglone mury miasta, do którego nie chciało się powracać. Co za odmiana widoków, a szczególnie powietrze! Zdaje się, że się wchodzi do pożerającej życie nasze jaskini; ale nie zdaje się, tak jest w istocie. Co za nędza, że człowiek przykuty do tego przeklętego miasta, jakby to na wsi rozkosznym oddychał powietrzem, jakby żył, jakby nawet ludzi lepiej, obcując z drzewami i czerpając w naturze przyjemności, ludzi nieznosnych kochał! Przynajmniej w swięto, co niedziela będę takie miłe robić ekskursye. Przeszłej niedzieli byłem w Werkach, w przyszłą pojdę o dwie mile, na Zielone Swiątki będę przez kilka dni w Bolcienikach u Maryi[14].

Co do Jeża, zdrów, a jako na wiosnę, gdyż go mury nie trzymają w więzieniu, gdy obcuje z pięknymi natury widokami, weselszy i rzeźwiejszy. Z Żydami, tak jak z mnichami, drugi ma kłopot, nim się wszystko ureguluje, pójdzie jednak potém dobrze, pracy jednak niewdzięcznej koło korekty i tak śmiertelnie nudnej będzie miał wiele. W pół może julii Horacyusz zostanie skończony[15]. Przez tę zimę pracował ciągle nad Horacyuszem, philozophista, więc *Vernunft*[16] spoczywał wyśmienicie. Nic nowego prawie, jak mówił, nie czytał, nad niczym nie rozmyslał. Ale robota koło Horacyusza nie była bezkorzystna, pomimo gruntowniejszego rozpatrzenia się w języku i poznania jego, badawcze i krytyczne zastanowienia niemało pożyteczne. Tom 2-gi uważa za wyższy od pierwszego, tamten był tylko zbieraniną obcych postrzeżeń, ten własnych, oryginalnych, będzie więc własny, oryginalny. Poznał, jak to owczym wszyscy biegą pędem, co jeden skłamał, wszyscy kłamią rzędem. Nie wie, jakie to Grodka będzie za jego stroną zdanie, a wiele jest miejsca, które dziwacznie sobie, nie rozumiejąc z gruntu, tłumaczono poobjaśniał po swojemu. Napisał też przedmowę. Niedarmo więc siedział w norze, a co *philosophische Bemäkelungen*[17] straciły, to nabyły literackie. Wzdycha jak z klatki wyrwać się z tego przebrzydłego klasztora, na Ukrainę stracił nadzieję pojechania, chce przynajmniej być na wakacyi w Szczorsach i jak tylko się Horacyusz skończy, pojedzie. Z mnichami, co to dziwnego nabożeństwa istoty, co z nimi próżnego o ich oświecenie kłopotu, próżno by pisać i długo. Są to pośrednicze między ludzmi istoty, największe ich szczęście pić, spać i nic nie robić. Co robią to zmusu i największe ich by szczęście było, żeby się tego musu pozbyć. Postąpili jednak znacznie w greczyznie i lepiej, jak nauczyciel sądzi, umieją koniugacye, niż który uczeń Grodka. Bieda, że się z innymi naukami nie znają; profesorowie ich wyborni, którzy się więcej kuflem niż książką trudnią, tylko ich teologią, której sami nie rozumieją, dręczą i durzą; a nikt im nie przetrze oczu, aby spojrzeć mogli czystym okiem na Boga, człowieka i całą naturę. Chciwie słuchają obyczajów i zwyczajów starożytnych, gdzie się w objaśnieniach przydarzą o nich wspominać, może by co z nimi potrafić można począć, ale może przez to odjęłaby się im przyjemność ich stanu, którego cały zaszczyt, jak gdzieś Trembecki[18] powiada, w sadle. Masz tedy krótki rys społeczeństwa i prac Jeżowych, jedna bieda i kalkulacya jest ich alfa i omega, a gdy z losem niepodobna walczyć, trzeba się mu honorowie poddać, ażeby zbyt fanfaronując gorzej potém nie upaść.

Adam ma się teraz jakkolwiek, wziął od swojej kochanki klacz jezdną[19]; druga Donzella musi ją tam karmić, jeździ sobie zapewne i chodzi. Wcale nie wiem co z nim i jego zdrowiem będzie. Już mię wszystkie nadzieje odpadają, wszystkich resursów zbywa. Je-

den Ty jeszcze byś mógł go swoim towarzyszeniem ratować, na restauracyą jego wpłynąć. Ale jak to być może, nie wiem. Uwolnienie przyszło[20], ale jak dalej, rzeczy zbyt wątpliwe. Nie wiem, nie wiem, chcę odrwać mysl od tego przedmiotu, bo ilekroć pomyslę, nieszczęsliwy jestem i jego nieszczęścia widzę. Co się z nim dzieje? Zawsze w stanie nienaturalnym, zdrowie najgorzej mu służy, fajką, niespaniem i trudami ciężkimi obowiązków dobija siebie, a nie stara się wyjść z letargu, imaginacyi nie ostudzi, bo z tym niedobrze, ale za moment niebieskiego uniesienia, tego to wykradzenia się na chwilkę za ziemską granicę, odbiera potém ciężkie na ziemi męki. I tam nawet człowiekowi nie pozwolono bezkarnie wojażować. Perswazye na nic się nie zdadzą; pięknie się raz odezwał w liście, że nie potrzebuje teraz przyjaciół, ale pochlebców. Jakkolwiek bądź na tak nadwerężone zdrowie i tak skrzywiony umysł, podróż by miała zbawienne skutki. Co będzie, czas rozwiąże. Dałby to Bóg, żebyś Ty mógł się dłużej utrzymać, bo on bez przewodnika być nie może. Ale dziękuję Wam za wszystkie obietnice! Pięknie to obietnicami zwodzić, kiedy sami nic nie macie! W tych dniach Maryan na miłość boską krzyczy z jakiegoś spod Pragi Tarantu, ażeby mu przysyłać pieniędzy, nie ma zaczem wyjechać, do grosza się wyekspensował. Wiem, bo to pewna, że tam nie raz były i zbytki, i marnotrawstwo, i zwyczajne niedbalstwo, ale czyż można przyjść do tego stopnia, tak się nie pokalkulować, żeby aż czasem za długi w jakim mieście nie zasieść w kozie! To swawola. Posyła mu tu Kruszczyński z wielką biedą zebrane rubli 50. Otóż to wierzyć w nadzieje i te nasze dobre serca, co nie myśląc czy samemu stanie, z drugim się przyrzekają dzielić. Ja choć nigdy także o pieniądzach nie myślę, kiedy o czym myślę, bo je Pan Bóg ma dać, potrzeba ma stworzyć; jednak i nad tym artykułem teraz mocniej się zastanawiam, co to z nim być może, choćby wszystko poszło najlepiej.

Z Rodziewiczem gadałem, kazał mi te napisać słowa: Uniwersytet zapewne za wolą Rządu pozwoli Panu Franciszkowi ukończyć nauki i nie zechce zrobić żadnej przeszkody. 300 rubli wyekspensowane na przerwaną podróż gietyńską słusznie powinny być rewanżowane i będą bez wątpienia zwrócone. Niech się o to P. Fran[ciszek] nie troszczy. Tymczasem jeszcze mu pieniędzy wystarczy, ma bowiem prócz posłanych od Uniwersytetu, bilet kredytu, który w przypadku użyć może. Papa wówczas chciał Ci sztukę wypłatać i odtrącić z uniwersyteckich pieniędzy posłany pierwej przez siebie weksel, ale oni w to potrafili, że zamienił w bilet kredytowy, więc w przypadku za nim będziesz miał pieniądze. Przed Marynią się poskarżyłem, że Ty mało masz pieniędzy. Mówiła, czemu nigdy wyraźnie nie piszesz o tym do Papy. Jednak ułożyliśmy, aby nic przed Papą o tym nie mówić, nadal to odłożyć, a tymczasem jak Ci zwrócą 100#, zreparują znowu finanse. Chciałem się jeszcze widzieć dziś (już 31 maja) z Rodziewiczem i zapytać, jak Uniwersytet prędko będzie mógł Ci na Twój list dać odpowiedź, alem go nie zastał. W niedzielę zapewne napisze Papa do Ciebie, to o tym doniesie. Tymczasem jesli gdzie na stronę się z Berlina wychylisz, zaangażuj Dümlera, ażeby Ci listy odbierał. Tak, może za tydzień, Morytz wziął na siebie obowiązek napisać do Ciebie, może i ja napiszę, może Jeża listek nadejdzie. Jeśli do wód pojedziesz, daj wiedzieć o rozkładzie czasu, gdzie będziesz, ale dobrze i tak będzie, kiedy Dümler będzie wiedział, gdzie odsyłać, bo inaczej mogą się listy bardziej błąkać.

Poznałem Gołuchowskiego, który w tych dniach przybył. Raz widziałem go u Lelewela, wczora u Beckich[21]. Podobał mi się [...] taki żartobliwy, ożywiony, miły i postać ma przyjemną. Podobały go Bekiówny i sama[22], która wyprowadziła [ge]neaologią, że on jest jej wujaszkiem. Mysliłem, że to coś mrukawego, milczącego, aż on taki rezol[utny] facetus. Tylko taki jak mrukawy[23] czarnomazy i czasem tak z podełba spojrzy; ale nie taki poważny i słowa u niego lecą i okiem czarnym nieraz na dziewicę strzeli i we frazesy żartobliwe swoje opowiadania stroi i takich małych okolicznostek, jak się i poeta nie popisze, skrutator! Nie zastał kiedyś Bekich, wiedział, że oni często siadują w

swoim za Wilią Belwederze[24], tam się przewozi, zwiedza wszystko do najdrobniejszych rzeczy i potém z tego żarciki miłe stroi. Kontente były domy, że tak ich Belweder filozofa poważnego interesował. To też dobrze być takim słodkim filozofem, zawsze naukę przymilić może, a kto pozyszcze jeszcze zdanie kobiet, ten szeroko religią rozszerzy. Mówił, jak to filozofia uczy żyć w Bogu, wszędzie widzieć rozlane życie, wszędzie się unosić; jak to człowiek jest zwierz gnuśny, który ledwie się niekiedy przebudzi, pogramoli się po piasku i znowu zasypia; jak to trzeba filozofię nie nosić w kieszeni, albo w książce, ale w sercu; jak ją w krew zamienić potrzeba, jak teorya nie czyni filozofem, jak loik nie jest loikiem, kiedy loiki nie ma w głowie; jak trzeba usiłować, aby nabyć obojętności nieobojętnej, jak się trzeba koniecznie ożenić, ale z kimże, z biedą, „ha, przepraszam, dobrze powiedział Bekiu, gdybyś tak już był żonatym, nie mogłbyś dostać drogiej małżonki w niewieście". – Dobrze mu tak żartować, kiedy jego bieda ma 1500 rubli rocznego dochodu! A wszędzie żywość, wesołość w opowiadaniu. Będziemy mieli przedniego profesora, bo i uczony i nic pedanckiego w nim nie widać, i potrafi zainteresować, a w tłumaczeniu się musi mieć łatwość.

Ignacy[25], jak wspomniałem, wyjechał do domu, ma podczas wakacyi jechać do Petersburga, tam obeznać się, czyli raczej poznać instynkt wojskowy i jeśli mu się spodoba, zostać inżynierem. Nie ma bowiem czego robić, gdzie siedzieć. Ciągle go do gospodarstwa zapędzają, ale on nie ma żadnej ani ochoty, ani powinien. Może nawet wojskowość zdrowia mu przydać, a ta czynność, ten ruch zapewne, że będzie miał na zdrowie dobre wpływy. Nie mam teraz z kim chodzić, nie dlatego mówię, że Ignacy wyjechał, bo i on leniwy się zrobił i przed pogodą, która tu niedawno służy, wyjechał, ale że nie ma z kim. Rzadko kogo znajomego spotkam, szukać nie mam czasu i nie znalazłbym, mnie także znaleźć w domu i nikt nie poszuka; Onufra[26] hemoroidy czy co dręczą, chodzić wiele nie może, bo głowa, to to boli. *Le temps de chevalierie*[27] może się odzywa. Więc sam jeden chodzę po Popławach, łażę po Górach Zamkowych, bywam w Zakrecie[28]. I jedyna moja rozrywka i cały czas wolny na przechadzkach. Nic nie czytam, bo od obowiązków i interesów mało pozostającego czasu byłoby okrucieństwo używać na czytanie książki, kiedy tak piękna, tak ucząca, boskiej mądrości dzieło, natura stoi przede mną otworem. Tam to ja znajduję moje skromne przyjemności, których mi ludzie nie dają; tam to godzę się z niewartym kochaniem rodzajem ludzkim i powracam, jeśli nie ożeniony zupełnie i nie przejęty jakimś uniesieniem radości, przynajmniej dość rozerwany i spokojny, abym mógł być jeszcze czcicielem cnoty i kochał współbliźnich jak siebie.

Ale już dosyć napisałem, co mogłem. Bądź zdrów, kochany Franciszku, czekaj listu Morytza, każ do siebie odsyłać, jeśli pojedziesz. Pisać nie zaniedbaj. Fryczyńskiemu pozdrowienie. Chciałem posłać egzemplarz *Poezji* dla Hauke, przeznaczony przez Lwów do Maryana[29], wstrzymałem się odebrawszy list od Ciebie. Jesli chcesz, to kiedy nadeszlę, bo mnie prosiłeś. Bądź zdrów.

[Adres na s. 4:] à Monsieur / Monsieur François / de Malewski / à Berlin / bey Fried. Dümler Buchhändler.
[Stemple podłużne:] WILNA 31 MAIA 1823 / TILSIT 16 JUNI

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 5–6, zapisane trzy strony, arkusz czerpanego papieru z herbem, formatu 18 × 22,5 cm., ślady złożenia na sześć.

[1] Chodzi o Józefa Jeżowskiego.
[2] Mowa o nieznanej rozprawie Aleksandra Mickiewicza.
[3] Ukr. dawne: chłop trudniący się przewożeniem towarów, tu w znaczeniu: pochodzenie chłopskie.
[4] Chodzi o poemat George'a Byrona *Wędrówki Childe Harolda* (1816–1818); fragment pożegnania Czajld Harolda tłum. A. Mickiewicz, cały poemat W. Baworowski (1856) i in..

[5] Chodzi o Marię Puttkamerową i Tomasza Zana.
[6] Tzn. z II t. *Poezji* A. Mickiewicza wyd. w maju tr. w Wilnie.
[7] Ignacy Domeyko.
[8] Chodzi o Aleksandra Chodźkę i Aleksandra Kruszczyńskiego, filaretę, członka grona liliowego (prawnego).
[9] Stare i Nowe Troki.
[10] Nawiązanie do *Cudu mniemanego, czyli Krakowiaków i Górali* (akt I, 7) Wojciecha Bogusławskiego.
[11] Łac. tak dalej.
[12] Łac. złuda, urojenie.
[13] Regionalne: szopa.
[14] Tzn. u Marii Puttkamerowej.
[15] Chodzi o t. II *Horacjusza ody celniejsze stosownie do użytku szkół objaśnione* (Wilno 1823).
[16] Niem. rozum, rozsądek.
[17] Niem. filozoficzne wytykania, krytykowania.
[18] Stanisław Trembecki (1739–1812), poeta nadworny Stanisława Augusta, racjonalista i libertyn, autor bajek, poematów i ód.
[19] Mowa o klaczy Beauty, którą Mickiewiczowi dała Maria Puttkamerowa.
[20] Chodzi o dwuletni urlop dla Mickiewicza od pracy nauczycielskiej w Kownie.
[21] Tzn. Salomei Słowackiej-Bécu i Augusta Bécu.
[22] Chodzi o Hersylię i Aleksandrę Bécu, córki Augusta i ich macochę Salomeę Słowacką-Bécu.
[23] Tzn. Józef Jeżowski.
[24] Belweder, posiadłość pod Wilnem należąca do Augusta Bécu.
[25] Ignacy Domeyko
[26] Onufry Pietraszkiewicz
[27] Fr. czas kawalerstwa.
[28] Popławy, o milę za Wilnem. Zakret, folwark pod Wilnem, nad Wilią.
[29] Chodzi o egzemplarze II t. *Poezji* A. Mickiewicza dla Haukego i Mariana Piaseckiego.

## 55 Ignacy Daniłowicz

[Wilno, 11/23 czerwca 1823]

W. Franciszkowi I. D. zdrowia życzy.

Otóż list nowy uciążający nic nieznaczącą gadaniną, wszakże od powyższego interesowniejszy, bo towarzyszy dawno upragnionemu transportowi książek, pod którymi może i niemieckie jękną prasy. Lelewel zasyłając ukłony załącza w darze: 1) *Bibliograficznych ksiąg dwoje* t. 1; 2) *Dzieje starożytne Indyi* r. 1820 drukowane; 3) *Odkrycia Kartagów i Greków*; 4) Zawadzki, typograf przydaje od siebie egzemplarz *Badań starożytnych*, a jesli dotrzyma słowa nawet filozofią P. Jana do paczku włoży[1]. Życzeniem byłoby Lelewela, by jego dzieła nazad z Panem do Wilna nie wracały, lecz pozostały podług lepszego na miejscu ocenienia Pańskiego, bądź w jakich bibliotekach, bądź w ręku prywatnych literatów umiejących tego użyć. Wyczytał gdzieś, bądź zasłyszał o jakowymś towarzystwie w Berlinie na odbijanie not i dzieł pożytecznych. Widząc, że praca jego żelazna nad b a d a n i a m i w Polszcze nie może być ocenioną od nisko stojących w tym przedmiocie literatów, naturalnie zapragnął je mieć w obcym języku, z wielą poprawami, zbogaceniami lub sprostowaniami. Uprasza się więc Pana, byś te badania Towarzystwu ukazał i bądź z map załączonych dobrze przejrzanych dał poznać Niemcom koneserom w czym istotna dzieła zaleta, bądź przez objaśnienie miejsc ważniejszych, a jeśliby Towarzystwo uznało, iż zechce własnym kosztem drukować, niech się zgłosi w jakim mieć woli języku – łacińskim, czy niemieckim, a wtedy postarawszy się sam o wytłumaczenie pod własnym okiem i zbogacenie, a kiedy zechcą dla pośpiechu na trzy tomy rozdzielenie, niebawnie nadeszle gotowe tomy. Nawet blachy gotow do map przysłać, tylko że na nich miejsc napisy są w polskim języku, co atoli łatwo może być pojęte. Spodziewa się, że i Niemcy wiele nowych widoków w tym dziele odkryją. Za to posrzednictwo nieskończenie Panu będzie obowiązany.

Nadto życzylibyśmy tutaj mieć jedną facecyą za Pana posrzednictwem dokonaną. Kiedy druk *Ksiąg bibliograficznych* już był znacznie posuniony, Samuel Bandtkie i Stanisławem Piotrowskim[2] przy Bibliotece Ossolińskiego będącym, skomentowawszy i po polsku wytłumaczywszy dzieło Hoffmana o drukarniach w Polszcze, przysłali do Wilna aby Zawadzki w sekrecie przed Lelewelem wydrukował. Gdy Typograf niepodobieństwo ukrycia ile przed członkiem cenzury wystawił, odebrany nazad rękopism drukuje się gdzieś indziej. Kpinka, Lelewel wzajemnie posyłał arkuszami druk swój do Warszawy kilku osobom, zawsze zaklinając o sekret przed Bandtkiem. Czy by się nie zdało Panu dalej żart posunąć przez ogłoszenie np. w „Gazecie Literackiej" lipskiej, z korespondencji niby krakowskiej, o bliskim wyjsciu z druku tego arcydzieła Lelewela zagasić mającego; byłoby pełno smiechu z dobrego dochowania sekretu, a Bandtkie spotkałby się z nim w druku, lepiej by jeszcze było dać krótką wiadomość o dziele Lelewela ile wydrukowanym i do tego przypiąć rzeczone doniesienie.

Biedny Twardowski, ze Skoczkowskim, Zielińskim, zastępcą prefekta i Waszkiewiczem[3], karmią się 4-ty tydzień goryczą, za głupią i dziecinną zabawę 4-rech chłopców; cios srogi, a może kilkoletnie wakacye czekają wszystkich, tak jest silna moc czarodziejska czterech niedorzecznych wyrazow[4].

Będzie to podobno list ostateczny przed wakacjami, bo Lelewel jedzie do Warszawy, chciałem z nim wędrować dla czytania metryk, ale będąc gołym, bo przepisywanie Statutów i Proces nieco rubli potrzebowały, zmuszony jestem udać się do familii na Podlasie wraz z Księdzem Bobrowskim. Gołuchowski chce do wód karlsbadzkich wędrować, Oczapowski, ile Komisarz dóbr beneficjalnych już od początku maja przejeżdża się z majątku do majątku. Frank nie otrzymał jeszcze paszportu.

„Dzieje Dobroczynności"[5] zaczął wydawać Zawadzki, zmienił format na 8-vo. Pełno rzeczy duchownych drukują, nowy rodzaj Poezyi, to jest legendy w polskim języku występują, Bobrowski rozpoczęcie swej Lekcyi źmierzające do wyobrażenia nauki Pisma św., jej części i literatury, tamże wydrukował. Panna Wolfgang kilka numerów opisowi Instytutowi Głuchoniemych poświęciła, gdzie i Falkowski nieprzepomniany. Raport Sciborskiego o Instytucie Głuchoniemych w Romanowie Jelińskiego wydrukowano, gdzie ogrodnicy, koniuszowie i lokaje Senatora są nauczycielami. Bobrowski Jan[6], autor *Historyi polskiej dla niewiast*, wielą obroczkami i nauczkami przeszpilkowany, w rękopismie w Cenzurze pozostały, niedawno umarł. Zresztą jakkolwiek zdrowi jesteśmy.

Dan w Wilnie, d. 11/23 czerwca 1823 r.

[Adres na odwrocie:] A Monsieur / Monsieur François / de Malewski / à Berlin / NB. z paczkiem historycznych książek naukowych: / 1) Lelewela *Dzieje starożytności* / 2) tegoż *Odkrycia Kartagów i Greków* 3) tegoż *Bibliograficznych ksiąg dwoje*/, 4) tegoż *Badania starożytne we względzie jeografii z Atlasem* / 5) J. Śniadeckiego *O filozofii* [co przekreślono i dopisano ręką księgarza:] nie posyła się, bo Kizling zawiózł Panu. Dümler.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 13, formatu 18,2 × 24 cm., zapisana s. 1, ślady złożenia na sześć, karta po konserwacji podklejona bibułką.

[1] Mowa tu o pracach Joachima Lelewela: *Bibliograficznych ksiąg dwoje* (t. 1 Wilno 1823); *Dzieje starożytne Indii ze szczególnym zastanowieniem się nad wpływem, jaki mieć mogła na strony zachodnie* (Warszawa 1820); *Odkrycia Kartagów i Greków na Oceanie Atlantyckim* (Warszawa 1821) oraz *Badania starożytności we względzie geografii* (Wilno 1818) i Jana Śniadeckiego: *Filozofia umysłu ludzkiego, czyli rozważny wywód sił i działań umysłowych* (t. 4 *Pism rozmaitych*, Wilno 1822).

[2] Jerzy Samuel Bandtkie i Stanisław Piotrowski – chodzi o *Historię drukarń w Królestwie Polskim i W. Ks. Litewskim, jako i w krajach zagranicznych, w których polskie działa wychodziły* (t. 1–3 Kraków 1825–1826), jest to przeróbka dzieła J. D. Hoffmanna *De typographiis...* (Gdańsk 1740).

3 Zob. list I. Daniłowicza z 6/18 czerwca 1823, przyp. 8 z poprawką: nie Zieliński a Aleksander Żyliński.
4 Nawiązanie do inkryminowanego przez władze napisu na tablicy gimnazjum wileńskiego z 3/15 maja 1823: „Vivat Konstytucja 3 Maja".
5 Mowa o miesięczniku „Dzieje Dobroczynności Krajowej i Zagranicznej" Wilno 1820–1824.
6 Jan Bobrowski (1777–1823), autor m. in. *Moralności dla panien* (Wilno 1820); jego *Historia polska dla niewiast* nie jest znana.

## 56 Fryderyk Moritz

[Wilno, 16/28 czerwca 1823]
dnia 16 czerwca 1823

Mój Panie Franciszku!

Miałem dawno zamiar pisać obszerniej do Pana i udzielić wiele pociesznych wiadomości, lecz gdy tego doczekać nie mogę, nie chce się mnie zostawić Pana mojego bez żadnej odpowiedzi.

Papa uwiadomił mnie, że doniosł Panu o niedomaganiu Rektora naszego[1], a gdyż on do tej pory nie ozdrowiał, czynności wszelkie niemal w zawieszeniu zostają, nie dziwuj się więc, że stąd żadnego postanowienia nie masz, czy powrócić lub dalej pojechać.

Co tu radzić, dbając zawsze o los Jego, zapytałem się od dawna Rektora o myśli jego względem Pana, a odebrałem rezolucje, że ma zamiar wrócić Pana tu, gdyż bytność Pańska tu potrzebna.

Siedź więc spokojnie w Berlinie, poznaj się dobrze z Antykwarami, bo może na przyszłość z pożytkiem dla nas to będzie. Nawet i teraz życzyłbym wejść z uczciwym jakim Antykwarem w związek, ale mnie tak zle opisałeś tego Simensona, którego Stoll[2] rekomendował, że sam nie wiem co pocznę. Zapłać z łaski swojej Simensonowi zalegające mu jeszcze talarów trzy i pół, a niech on kwit na to wyda.

*Poezya* Mickiewicza tom drugi była już raz wyprawiona, ale nazad odebrałem.

Książki wyprawione przybyły do Królestwa, a stamtąd już wyprawiono, ale nie wiem cenę ich, proszę więc do mnie na ręce Lewego w Królewcu napisać.

Sługa wierny

F. Moritz

[Dopisek na marginesie:] P.S. Niedawnymi czasy nie przyjąłem list do mnie prosto do Wilna adresowany, kosztujący M. 3,40 kop., czy nie pomyliłeś się pisać prosto do Wilna.

[Adres na s. 4:] Herrn Ferd. Dümler / Buchhandler / Berlin für Fr. v. Malewski.

[Dopisek pod adresem:] PS. Rektor uzyskawszy zdrowia podziękuje za rektorstwo, oto nowa bieda.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, sygn. 59, k. 66–67, papier pożółkły, po konserwacji podklejony bibułką, ślady złożenia na sześć, uszkodzenia po zerwaniu pieczęci, zapisana strona pierwsza, arkusz formatu 21 × 25,4 cm.

1 Mowa o uwięzieniu rektora Józefa Twardowskiego, który dopiero w 1824 r. poda się do dymisji (zob. dopisek pod adresem).
2 Chodzi o księgarzy berlińskich.

## 57 Michał Fryczyński

[Schafhausen, 19 lipca – Frankfurt, 1 września 1823
Schafhausen, 19-y lipca, godzina 3-cia po południu

Franiu kochany.

I siedzę i patrzę, i stoję i patrzę, i nadziwić się jednak nie mogę wspaniałości spadającego Renu, czymże uczczę widok tak pysznej natury, czymże pomnożę moją rozkosz niewypowiedzianą, oto skreśleniem słów kilku do Ciebie. Jeżeli miło myśleć o Tobie wsrzód samotnej podróży, gdzie widok zawsze jednostajny, tysiąc razy milej wtenczas, kiedy serce radość zajmuje. Niech ta chwila najsłodszego uniesienia służy Ci za dowód. Ach, co za piękny jest ten spadek! muszę wykrzyknikiem zakończyć, bo wyrazy są słabe do odmalowania pysznej natury. Zdaje się, że lepiej nic nie powiedzieć na pochwałę tej wspaniałości, jak powiedzieć mało...

Jestem na górze, w zamku Laufen, na stronie Zurychckiej, u stóp moich to straszne i miłe widowisko natury ma miejsce, to raz bałwan uderza o skałę i rozdziela się tylko powoli, to znowu spadając na niższe miejsce pienić się zaczyna, na koniec pędzi się szybko po pochyłej płaszczyźnie i w przepaść pogrążonym zostaje, drugi obok inną grę przedstawia, płynie naprzód spokojnie po spadzistej skale, dopiero w szybkim swym biegu natrafiwszy na opór wyskakuje w górę na kilkadziesiąt stóp, cząstki drobne odrywają się od niego, tworzą dziwnie piękną atmosferę, w której piękniejsze jeszcze tęcze, a przynajmniej kolory tęczowe spostrzegać się dają. Franiu drogi, jakie uczucie mnie w tej chwili zajmuje, odwrócę oczy od tego miłego widoku, tysiąc myśli snuje się w mojej głowie. Pisać nie mogę, złożę pióro, bo bym Cię nudził mojemi marzeniami. Pójdę do okna i spuszczę jedną łzę, zmiesza się z zieloną wodą reńską, jutro przy zimnej rozwadze reszta Ci się opisze.

Frankfurt nad Menem, 1-go września n.s.

Zamiar był szlachetny, miało się każde uczucie w krótkości wyrazić, byłbyś miał opis każdego piękniejszego miejsca. Przypadek zrządził, żem dziennik wysłał wraz z rzeczami do Strasburga, spełzł więc projekt pisania; myśleć jednak o Tobie, drogi mój Franiu, nic przeszkodzić, nic wzbronić nie mogło. Czy w pieknej dolinie, czy w lasach, czy wsrzód rozkosznych niw, zawsze droga moja kraina, zawsze przyjaciele ze mną. Gdybym tej pociechy nie miał, zginąć by przyszło w samotnym życiu, ale ja na chwilę sam nie byłem i odtąd tym bardziej nie będę.

List Twój drogi odebrałem na samym wyjsciu ze Stutgartu, albo raczej z Hohenheimu, już Mantelzak był na placach, kiedy mi go w ręce dano. Już myśl latała po górach szwajcarskich. Rzuciłem okiem na podpis i jakież uczucie mnie w tej chwili ogarnęło? Mamże Ci go opisać? – Nie, nie godzi się. – *Wenn ich dich liebe was geht's dich an? Das heist uneigennützig zu seyn*[1]. – Chciałem zdjąć Mantelzak i zaraz Ci odpisać, ale cóż kiedy mi zakazałeś często pisywać. Postanowiłem więc dopiero po odbytej podróży w Szwajcaryi napisać, nie myśląc nawet, że półtora miesiąca do tego momentu upłynie. Stało się, może się na przyszłość poprawię. Ale jednak nie wierz temu. Czemuś do mnie słów kilka do Frankfurtu nie napisał? Jak bym Ci był za to obowiązany. Głucho wszędzie, ciemno wszędzie, co to będzie, co to będzie[2]. Napisz mi zaraz za odebraniem listu mojego do Paryża. Ja tam spodziewam się stanąć pierwszych dni Waszego października czyli oktobra.

W Frankfurcie znalazłem kilka listów z Krzemieńca, z domu i od Hubego z Berlina. Hube donosi mi, że obrany został na Radzie Uniwersy[tetu] Warsz[awskiego] Profesorem prawa rzymskiego. Maciejowski będzie dawał Pandekta. Wiadomość ta miła nader była. Jam go Wam stręczył a przynajmniej w duchu życzył, ale i to dobrze, że on bę-

dzie w Warszawie. Pozwolono mu jeszcze zabawić pół roku następnego w Berlinie. Dopiero więc na rok przyszły powróci do kraju. Szczególniej przykładał się do prawa i filozofii Hegla.

Zdam Ci krótko sprawę z przebieżonej części mojej podróży. Jak Ci wiadomo w ostatnich dniach maja opuściłem Berlin (może już raz na zawsze). Drogę moją przez część nie widzianej jeszcze Saksonii obróciłem, Lipsk został mi po prawej, Drezno po lewej stronie. Napatrzywszy się jeszcze do woli na piękne trzódy merynosów, szedłem prosto do Księstwa Altenburgskiego[3], od dawną było moim najgorętszym życzeniem tę małą krainę poznać. I ich obyczaje, i rolnictwo, i ich twarze, i ubiór dziwny, chciałem własnymi oczyma zobaczyć. *Das sind ja wenden, liebster*[4]. A Ty wiesz czym dla mnie były Wendy. Z jakim ja upodobaniem na nie patrzałem. Zupełnie byłem zadowolniony. Posyłam Ci opis ich zwyczajów i ubioru, tam znajdziesz wierny obraz. Otrzymasz tę książeczkę przez Hubego[5]. (Jeślibyś co więcej chciał, napisz do niego pod Dümlera adresem). Ani najmniejszego podobieństwa w nich nie masz do Niemców. Lud hoży, wesoły, pracowity, rzeski, słowem prawdziwy Słowianin, włożono mu tylko w usta mowę niemiecką, ale więcej nic przemoc dokazać nie mogła, reszta nietknięta pozostała. Rolnictwo ich wzorowe, nie można go lepiej urządzić; w pełnym obrabianiu roli celują może w całej Europie.

Z Altemburga przeszedłem jeszcze raz w Saksonię, przez góry Erzgebirge zwane dostałem się do błogosławionej ziemi czeskiej. Wspomnione góry niezmiernie wiele mają podobieństwa z Riesengebirge[6]. Nieraz w zapomnieniu miłym patrzałem na około siebie, gdzie mój się Franek drogi podział, czy nie zabłąkał się przypadkiem gdzie w lesie. Hu, hu, zawoławszy i ocuciłem się z letargu. Nade mną puszczyk tylko samotny hukał. Echo podwoiło smutne przypomnienie i pamięć Twojego położenia, cierpką łzę wycisnęło. Ale po co ja do tych smutnych epizod powracam. Bodaj pióro się było zepsuło. W Franzbad poznałem Borkowskiego[7], autora podróży do Włoch, na zimę znowu odbędzie wojaż, może go gdzie zdybię na drodze. Szczególniej będzie się teraz zajmował mineralogią i naturą. Posiada wiele wiadomości w tym przedmiocie. W Karlsbad myślałem, że zastanę Karola[8], tak do mnie pisał. – Znalazłem Księżnę Sapieżynę matkę i Księżnę Wojewodzinę, córkę[9], a jak się spodziewasz musiałem wizytę zrobić. Zastałem i Brodzińskiego Kazimirza, powracał z podróży do Włoch. Zrobiłem z nim wycieczkę do Marienbrun i stamtąd pusciłem się przez Tirschenrengt, Nuremberg, Regensburg, Landshut do Monachium. O tym miescie wiele by mówić można. Inne tu życie niż w Berlinie, więcej wesołości, więcej ruchu, ale też i więcej próżniactwa. W przeciągu 11 dni, którem częscią w samym miescie, częścią w Szleiszheim i okolicy przepędził było 7 dni swiątecznych, *ich sage ausdrücklich 7. Dann freud sich alles und genisst der glücklichen Ruher Bierhausy, Spaziergänge, Lustgarten*[10] napełnione są tłumem, ale oddać sprawiediwość im należy, że i koscioły nie są próżne... Byłem na posiedzeniu Akademii, miałem sposobność poznać P. Baader[11], sławnego filozofa, walny człowiek, Hegla wielbiciel i przyjaciel. Drukuje nowe dzieło w Lipsku i ofiaruje Heglowi. Akademia ma dozór nad szkołami kraju całego, mniej jednak używa tego przywileju, wyjąwszy co się tyczy książek elementarnych, które przeziera i poleca do powszechnego użycia. Szkoły elementarne i Seminaria nauczycieli wiejskich na wzór powszechny w Niemczech urządzone. Daję jednak pierwszeństwo pruskim, w ogólności w Prusiech i *si mehr Gediegenheit mehr Festen, wie in Bajern*[12]. Prusy można powiedzieć same sobie drogę torują, w Bawaryi więcej naśladownictwa. Landshut wcale mi się nie podobał, uczniowie mniej się do nauk przykładają. *Es ist da viel Gemeinheit und Einseitigkeit. Viel Barschheit klein Städterey*[13]. Ma być wielka różnica pomiędzy Erlangen i Landshut. Nie byłem w pierwszym, chociaż nie było mi wzbronionym. Szkoła *Langtags, Feyertags Schule* w Monachium samym wybornie urządzona, wszystkich przedmiotów potrzebnych dla

rzemieslnika uczą i uczą dokładnie mineralogii, mechaniki, fizyki, chemii i wszystko więcej praktycznie niż teoretycznie, gabinety posiada szkoła do wspomnionych przedmiotów. Liczny zbiór formularzów do rysunków, ma własną *Steindruckerey*[14] i to wszystko prywatnym usiłowaniem powstało. Biedny profesor położył pierwszy fundament, rząd wsparł ten zamiar, miasto dodało funduszów, i dzieło dobroczynne skutki dla kraju przynosi i przynosić będzie.

Szkoła rolnicza w Schleissheim inaczej idzie. Nie można było gorzej urządzić tego zakładu. Kto inny np. gospodarz i rządca dóbr, a kto inny przełożony najwyższy instytutu. Stąd wieczne kolizje powstać musiały i te tylko upadkiem jednej z dwóch wspomnionych osób mogły się skończyć – tak się stało. P. Wimmer musiał złożyć rząd nad instytutem, ale szkoła jednak nic na tym nie zyskała. Jako rolnikowi przykro mi było patrzeć na ten stan kulawy.

Galeria obrazów równa się drezdeńskiej[15]. Jest ich 3 w tym miejscu. Księcia Eugeniusza, mała ale wyborna; Królewska, liczna i obfitująca w wzorowe sztuki; w Schleissheim liczna i równie piękna. Ruisdala[16] pejzaże dopierom tu nauczył się cenić. Ach, co to za piękności, drogi Ty mój Franiu, Tobie, Tobie i za to dzięki. Ale idźmy dalej.

Więzienia wybornie urządzone. Nie wiem czy w Europie gdzie lepiej znajdę. Nie przesadzam, kiedym to napisał. Pracować, pracować więzień musi i co zapracuje to jego. Może użyć wygody, wolno mu jak się podoba rozrządzić tą własnością. Mniejsi przestępcy wskazani na poprawę lub na kilka lat więzienia żyją wspólnie, wolno im rozmawiać, ale nie wolno wspominać o swoich zbrodniach, zostają pod dozorem własnych kolegów, których im rządca więzień przeznacza. Zbrodniarze zamknięci po 3-ech równie się zajmują robotą. Fabryka sukienna, w której wszystkie roboty się odbywają poki sukno ukończonym nie zostanie. Krawców i szewców oddział itd., to są zatrudnienia tych smutnych ofiar. Miasto samo nie ma pysznych budów. Teatr najokazalsza budowa, po nim idzie zamek królewski. Pałac Książęcia Eugeniusza, klyptoteka, nowa, niedokończona jescze budowa, w której owa sławna Wenus, o której foliały Scheling[17] popisał. Spacery przewyborne, oranżeria i ogród botaniczny, ulice nowe poza miastem utworzyły się, te należą do najpiękniejszych, ale wiejskim sposobem pozakładane, wraz z ogrodami. Nie lubię wsi w miescie i nawzajem. Nimphenburg wyborny ma ogród, podobny kubek w kubek w Schwatzingen w Księstwie Badeńskim znalazłem. Jeden architekt je zakładał. Nie znał co jest oryginalporte.

Przenieśmy się do Królewstwa Würtembergskiego: Ulm, najpierwsze miasto nad Dunajem. Rzekę tę szanowną znam od jej zrzódła, nad jej brzegami niejedną chwilę przepędziłem, niejedną kroplą pokrzepiłem się w czasie upału. Ulrat, niegdyś miasto należące do Wolnej Rzeszy Niemieckiej, dziś tylko pamiątka smutna, kosciół gotycki na wzór stragsburgskiego założony, należy do najlepszych zabytków tej sztuki. Po ratysbońskim najpiękniejszy, w tym bierze pierwszeństwo, że jest dokończony. Czém się nawet Münsterstrasburgski pochlubić nie może. Dolina Nekarska najpiękniejsza w całym Królestwie Wurt[emberskim]. Ludność do 1500 na milę kwadratową liczą. Winnice, ogrody, sady, domy ciągną się na kilkanaście mil w długości. Miło patrzyć na tyle ozdób natury i sztuki. Stutgart nie podobał mi się zewnątrz, wszystko w nim nowe, a co starszego to nosi na sobie smutną cechę niedbalstwa i ubóstwa. Ale mniejsza o zewnętrzną postać, przebiegnijmy wewnętrzne ozdoby. Zastałem jescze sesje sejmowe. I tu potwierdza się maksyma ogólna, że Niemcy *ex abrupto*[18] mówić nie umieją. Lepiej umieją radzić i sądzić, niż ten sąd w mowie wydać. Polubiłem ich za to, że zimno i z rozwagą sądzą i mówią. Szczególniej mi się podobał Zahar, wiceprezydent sejmowy. P. Cotta v. Cottendorf ma także szczególne znaczenie, jest to najbogatszy obywatel tego Królestwa; a więc i książki mogą panem zrobić, a nasz Karpiński[19] tak je tam gdzieś w *Elegii* ciężko klnie. Obiegłem wszystkie zakłady dobroczynne tej stolicy. Kto je poza-

prowadzał, kto ulepszył, urządził, uposażył? – wszędy jeden głos, jedna odpowiedź, zmarła królowa Katarzyna[20]. I szkoła w Hohenheim i instytut ubogich dzieci sposobiących się w rolnictwie są jej dziełem i niegdyś ulubionym przedmiotem; ona to sprowadziła Schwarza, ona namówiła go do przyjęcia tego miejsca. *Heil den Schaten dieser Wohltätigen [!] Königin!*[21]. Patrzyłem na jej obraz ze łzą wdzięczności w oku; czemu Opatrzność tak drogie jestestwa dla ludzkosci, tak krótko na tym padole zatrzymuje?! Śmierć jej była tu powszechną stratą, król nie mógł znieść widoku, jak się uczucia wdzięczności wyrażały. Zawołał: potrzeba umrzeć, żeby być żałowanym, a ja przydam, ale potrzeba być dobrym za życia. Wizerunek tej monarchini będzie zdobił moje mieszkanie. Pierwsze miejsce zajmie między przyjaciołmi rolnictwa. Szkoła Hohenheim odpowiedziała zamiarom założyciela. Król szczególniej się nią opiekuje. Liczba dzieci ubogich wynosi 50, to mi to będą rolnicy, co i ręką, i głową pracować potrafią. Zakład ten nierownie jest komplikowańszy niż mögeliński; gdyby tu Thaer był i jego owczarnia, nie byłoby lepszego instytutu. Skrzywdziłem może tym wyrażeniem Schwarza[22], on mnie tak uprzejmie przyjął, on dał rekomendacye i do Paryża, i do Niderlandów, i do Alzacji, bardzo godny staruszek, ale Thaer dotąd jest u mnie najlepszym rolnikiem. Nie ujmuje to bynajmniej Schwerzowi. On mu tam oddaje sprawiedliwość. Piliśmy za zdrowie jego kilka razy wybornego Nekara. A Thaer tego nie zrobi. Nie lubię go za to. – Dopóty o Würtembergu. Można by kilka ćwiartek gadaniną podobną zapełnić, ale na co Cię mam nudzić.

O Szwajcaryi mam teraz mówić; o tych miejscach, które na mojej duszy tak miłe wrażenie zrobiły. Nigdy pamięć ich zatartą u mnie nie zostanie, nigdy. Do przypomnień lubej młodosci należyć będzie pobyt w tych rozkosznych miejscach. Tam dusza szukając wypoczynku i ulgi nieraz znajdzie pociechę w samym rozważaniu jak ją znajdowała w zapatrywaniu się na tę pyszną naturę. Mówię Ci wyraźnie naturę, bo ludzkie urządzenia wcale mnie nie zajmowały. Dzieła człowieka noszą na sobie wszędy cechę jego słabości. Po co się na nie patrzéć, po co je odkrywać samowolnie. Nawet nie wiem czy można w Szwajcaryi pamiętać o czym innym, jak o tych miłych widokach. Nie mam teraz za złe Anglikom, co wojażują bez przewodnika, nawet nie umiejąc wcale języka szwajcarskiego. Karta i Handbuch zaprowadzi wszędy. Blisko miesiąc przepędziłem w tych lubych ustroniach, a chociaż w moim planie 2 tylko tygodnie sobie zamierzyłem; byłbym dłużej siedział, byłbym dalej zaszedł, ale zabrakło funduszów. Do Frankfurta o zasiłkę pisałem, ale z Żydami trudna sprawa, a jak się pokazało. Poczta francuska zawiodła. Punkta, które mi się szczególniej podobały porządkiem Ci opiszę jak postępowałem.

S p a d e k  R e n u w Schafhausen, zamek Sandek w Kantonie Thurgenskim. Jezioro Konstanckie z wieży koscioła sławnego w Konstancji patrzeć należy, stąd do St Galen. Freudenberg, Vëigeliseng, góry przedziwnie pięknego położenia. Gäberis góra, gdziem żył w towarzystwie Sennów (tak się nazywają pasterze w górach z krowami zostający, co my zowiemy Holendrami, a w okolicach Francji Szwajcarami). Apenzel reformowany należy do najbogatszych kantonów i dobrze urządzonych, katolicki zaś do najuboższych. Nie widziałem nigdzie tyle ubóstwa i nędzy, ile w tym kantonie (Apenzel Auserrohden i Apenzel Inerrohden). Hoch Sentis góra o kilka godzin od miasteczka Apenzel, najpiękniejsza w tych okolicach. Dalej nieco 7 Charfursten, zdaje się jak gdyby wszystkie w jednym szeregu były. Przez Toggenburgską krainę i jego stolicę Lichtenstey przeszedłem na jezioro Zurich, podług niektórych piękniejsze od Jeziora Genewskiego Lehman. I prawda, że piękne, inne którem później widział nie miały już tych powabów, wyjąwszy Jezioro Zug, które ma swoje pięknosci i po widzeniu wielu innych jescze się podoba. Z Zurich przez Notliberg i Albis do Zug. Przez Jezioro tego nazwiska wdrapałem się na górę najsławniejszą R y g i. Kto jest w Szwajcaryi musi Rigi

koniecznie widzieć. Wszystko co dotąd widział staje przed jego oczyma. Po prawej stronie czyli na wschód góry Glarus, St Gothard itd., na południe dalszy łańcuch gór St Gothard i Oberland z ogromnymi swymi niebotycznymi górami; u podstawy góry kilka kantonów przejrzeć można i mnóstwo wielkich i małych jezior. Widok ten jedyny w swoim rodzaju. Na kim wrażenia nie zrobiłby, utopiłbym go w Vierwaldstatensee. Stąpiwszy z Rigi, przez wspomnione jezioro płynie się do Lucerny, wprzód jednak w Küsnacht zobaczyć należy kaplicę poswięconą pamięci Tella i gruzy zamku Geslera Okrutnego[23]. Z Lucerny płynie się do Alpnach, stąd piechotą do Sarnen i przez pyszną górę Brünig do Berneńskiego kraju. Brienzer See, potem sławną doliną Mejringen z mnóstwem spadających strumieni. Hasligrund przez Gross i Klein Scheidan, wchodzi się na koniec do sławnej doliny Gründelwald, najpiękniejszy punkt ze wszystkich, najwięcej mi się podobało to miejsce, z góry wychodząc na Klein Scheidel patrzeć nam należy. Wydrapawszy się na wspomnioną górę, dopiero przedstawia się łańcuch niebotycznych gór: Wetterhorn, Mettenberg, Eiger. Na koniec niedostępna dla śmiertelnika Jungfrau. Z przeciwnej góry Wengeren Alp, na które łatwo wstąpić można patrzyć na nią najlepiej. Dzień cały przesiedziałem, a jednak jej oblicza nie mogłem w całej okazałosci zobaczyć. Obłoki spoczywały na niej, w wieczór dopiero, przed zachodem słońca okazała swoje czoło śnieżne – miły widok, lawiny to sprawują. Gletscher to jest lody i sniegi niestopniałe, a w nich szpary ogromne przerażają także niemało swoją postacią. W Grünwalde Häl najpiękniejsze dwa Gletcher. Przez Lauterbrunen Hale, Interlaken i Thuner See skąd Jungfrau ciągle widzieć można, do Bern najpiękniejszego miasta w Szwajcaryi Niemieckiej. Pełne porządku ochędóstwa i dobrych urządzeń. W ogólnosci arystokratyczny rząd w Szwajcaryi znosniejszy jest i gorliwszy niż demokratyczny. Tu wiele dowolnosci, mało znajomości rzeczy. Z Bern do Solury. Pokazywano mi dom, gdzie Kościuszko mieszkał[24], bardzo prywatnie; pamiętali go mieszkańcy z jego dobroczynnosci dla ubogich i że zawsze na koniu jeździł. I że to był król Polski. *Accipe Ignorantiam civium Solothuzad et ex uno disce omnes*[25]. Góry Jura inną postać mają, jest to już łańcuch ciągnący się porządnie, kiedy w tamtych częsciach Szwajcaryi pojedynczo większa część stoi. Obok Bazylei, nie dotykając samego zaraźliwego tego miejsca, dostałem się na koniec na ziemię *française*. Wsiadłszy w porządny ekwipaż jechało się aż do Mülhausen. Był to wypoczynek po 4-tygodniowym nieustannym pieszym ruchu. Jakiś pan *marquis le prémier intendant de Harras de Majésté Louis Ph[ilippe]* musiał siedzieć z konduktorem. Smiałem się w duchu z jego wysokiej godnosci – wysokiemu tytułowi, wysokie się miejsce należy. Z Mülhausen przez Schletstad, piękną już część Elzacji przeszedłem do Strasburga. Połowę już Paryża widziałem, bo pełne ulice próżniaków, hołoty nikczemnej, ubóstwa, nędzy, zbytku, rozwiązłości itd. Oto zawczasu maluję Ci obraz sławnego Paryża. Nie przesadzam, dali Pan nie przesadzam. Patrzę z obojętnością i bez uprzedzenia. – Münster! Münster! dzieło do 7-miu cudów swiata należące, czemu on niedończony[26]! Zdało mi się, że widzę Goethego, patrzy i dziwi się temu ogromowi. Stąd wyszedszy znowu rolniczych przyjemnosci doznawałem. Ta część Elzacji i następnie Palatynat Reński należą do najzamożniejszych, a przynajmniej rolnictwo najlepiej tu urządzone; dwie te krainy czysto rolnicze bardzo były mi interesowne. Wszystkie tu urządzenia są zabytkiem dawnego rządu. Podatki tylko gruntowe (Grundstenek) od 20 krajc[arów] do 4 franków od morga w miarę dobroci i odległości od miast wielkich, w srzednim przecięciu kraj płaci po 1½ franka. Gewerbstener są małe, także płaci się od okien i drzwi. Majątek włościanina wszędzie tu rozdziela się między dzieci w równych częściach. Sposób ten w praktyce nie jest zły, jak się w teoryi być zdaje. Bogatszych włościan jest podostatkiem, ubóstwa tu nie widać tyle ile w innych krajach, gdzie starszy odziedzicza prawem majoratu.

Przez Moguncję do Frankfurtu. Stąd piszę, albo raczej bazgrzę ten list, gorąco do

27°, nie wiem co pocznę, a jutro wybieram się już w podróż. Z moim Bernusem zwiedziłem tu sławną dolinę Weterau, część Thaunus. Gebürge, jedzie na zimę do Hohenheim, kontent jestem. Bardzo tam są dobrzy ludzie. W Paryżu jestem, jak już powiedziałem 1-szych dni października. Zabawię tam z półtora miesiąca może, może i Londyn zobaczę, ale to należy do marzeń; powracam przez Włochy, niech zginę, jesli nie ujrzę Rzymu i Neapolu. *Dahin, dahin geliebter wo die Zitronen blüchen, o möchtest Du mit mir ziehen*[27]. – Ale niestety!

Napisz mi, napisz drogi Franiu do Paryża, a potém nie czekając odpowiedzi drugi raz na ręce (P.S. Vallentin. Rue Bergère N^ro^ 6), jest to mój Bankier. Może jakie polecenie będzie od Rektora, dołącz. Ja go prosiłem o przedłużenie 3 miesięcy przynajmniej i jeśli można kwartalną pensją, a przynajmniej przedłużenie do kwietnia – *fac ut ego videam Patriam Varonis, Sabinam Herculanum*[28] i Pompejanum sławne.

Wolf umarł w Marsylii u wód, może sobie zapiszesz dzieło Henke Prof. in Barw. *Oefentliches Recht d. Schweiz. Eidgenoset und der Kanton der Schweiz*[29]. Ma być bardzo dobre. Pitou Antiequar in Strassburg auf dem Kirchhoff N$^{ro}$ 15 ma obszerny skład książek. Manuskrypt Ewanielii z IX-go wieku 800 franków, dobrze zachowany z XII-go 460 fr. Max. Joz. Stoger, Perusa Gasse N$^{ro}$ 73. Antykwarz.

Pisałbym więcej, ale nie ma gdzie. I tak mnie wystrofujesz. (Chaos)!

Michał

[Dopisek na marginesie s. 2:] Dziś widziałem Ariadnę przez Danckier – warta ręki Fidiasza[30].

Do Piaseckiego napiszę z Bonn. Niech się nie obraża, że teraz nie piszę, bo i tak list będzie brzemiennym.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, sygn. 59, k. 31–32 papier pożółkły, gruby, znak wodny: J. Whatman, papier po konserwacji podklejony bibułką, arkusz formatu 21,5 × 26,2 cm., zapisany w całości, ślady złożenia na pół oraz złożeń na sześć.

1 Niem. Jeśli cię kocham, co to cię obchodzi? To znaczy być bezinteresownym.
2 Nawiązanie do *Dziadów* cz. II, które przed 3 miesiącami ukazały się drukiem w Wilnie w t. II *Poezji*.
3 Księstwo Sasko-Altenburgskie, pięć i pół mili od Lipska.
4 Niem. Toż to są Wendy, najdroższy.
5 Skojarzenie z Wenden, Wende, miastem powiatowym w guberni inflanckiej, na północny wschód od Rygi.
6 Chodzi o Sudety, Karkonosze.
7 Mowa o Stanisławie Dunin Borkowskim (1782–1850), autorze *Podróży do Włoch w latach 1815 i 1816* (Warszawa 1820, s. 277).
8 Chodzi być może o Karola Kaczkowskiego.
9 Niewątpliwie mowa o ks. Annie z Zamoyskich Sapieżynie, kanclerzance wielkiej koronnej, żonie Aleksandra Sapiehy (1773–1812) z którym miała córkę Annę (1798–1864), żonę ks. Adama Czartoryskiego (zm. 1861), senatora wojewody.
10 Niem. Mówię wyraźnie 7. Wtedy wszystko się raduje i rozkoszuje szczęśliwym wypoczynkiem. Piwiarnie, deptaki, parki.
11 Chodzi o Franciszka Ksawerego Baadera (1765–1844), dr medycyny, teolog, prof. dogmatyki spekulatywnej w Uniwersytecie Monachijskim, związany z filozofią Böhmego, wpłynął na teozofię Schellinga.
12 Niem. więcej rzetelności, więcej świąt niż w Bawarii.
13 Niem. Jest tam dużo grubiaństwa i jednostronności. Dużo małomiasteczkowej szorstkości.
14 Niem. zakład litograficzny.
15 Chodzi o słynną galerię obrazów w Schleissheim, półtorej mili od Monachium, w pałacu zbudowanym w poł. XVII w., przeniesioną częściowo do pinakoteki w Monachium.
16 Jacob van Ruisdael (1628–1682), holenderski malarz i grafik, jeden z najwybitniejszych pejzażystów.
17 Chodzi o Venus Victrix, boginię Zwycięstwa przedstawioną na monetach rzymskich oraz w słynnej helenistycznej rzeźbie Nike z Samotraki. Friedrich W.J. Schelling napisał studium *Über die Gottheiten von Samothrace* (1815), w którym doszedł do „filozofii objawienia".
18 Łac. nagle, niespodziewanie.
19 Prawdopodobnie nawiązanie do F. Karpińskiego (1741–1825) wiersza *Powrót z Warszawy na wieś*, w którym czytamy: „Dziś zabierz mi kto księgi, ten sprzęt nieszczęśliwy, / Do których mię przywiązał nałóg uporczywy..."

[20] Królowa królestwa Würtembergii Katarzyna, zapewne żona ks. Fryderyka II, panującego jako Fryderyk I.
[21] Niem. Chwała cieniowi tej dobroczynnej królowej!
[22] Chodzi prawdopodobnie o Fryderyka Henryka Chrystiana Schwarza (1776–1837), pedagoga i teologa protestanckiego, w swych pracach pedagogiczno-wychowawczych opierał się na poznaniu ludzkiej natury, starał się ją sharmonizować z prawami przyrody.
[23] Albrecht Gessler zw. von Bruneck, miał być ok. 1300 r. wójtem cesarskim w Uri, gdzie z powodu okrucieństwa został w 1307 r. wedle podania przeszyty strzałą przez Wilhelma Tella.
[24] Tadeusz Kościuszko pod koniec życia zamieszkał w Szwajcarii w Solurze, gdzie zm. w 1817 r.
[25] Łac. przyjmij niewiedzę ludzi z Solury i na podstawie jednego rozpoznaj wszystkich.
[26] Mowa tu o romańsko-gotyckiej katedrze Panny Maryi (Liebfrauen) z XII–XIII, XVI w. z bogatym wyposażeniem wnętrza.
[27] Niem. Tam, tam najdroższy, gdzie cytryny kwitną, o jakże chciałbyś udać się ze mną. Nawiązanie do znanego wiersza Goethego: *Pieśni Mignon* (sparafrazowanej w 1830 r. przez A. Mickiewicza: *Do H*** Wezwanie do Neapolu*).
[28] Łac. spraw żebym mógł zobaczyć ojczyznę Warona, Sabinum, Herculanum.
[29] Niem. tytuł książki prawniczej Hermana Wilhelma Edwarda Henke (1783–1869).
[30] Ariadna, mitologiczna córka Minosa, pomagała Tezeuszowi wydostać się z labiryntu, poślubiona przez Dionizosa. Chodzi też zapewne o Piotra de Ry Danckerssa (1605–1661) znakomitego portecistę i budowniczego. Fidiasz (V w. przed Chr.), rzeźbiarz grecki, kierował m. in. przebudową i ozdobieniem Akropolu.

## 58 Marian Piasecki

[Teplitz, 11 sierpnia 1823]
11 august, Teplitz

Marian zdrowia i pomyslności.

Tylko co odebrałem list, zaraz pospieszam z odpowiedzią, abym zaspokoił troskliwość Pańską, a szczególniej podziękował za tę opinię, którą masz o mnie i którą utrzymać będzie dla mnie najsłodszym obowiązkiem. Dopokąd będę miał podobnych przyjaciół, dotąd będę się miał za prawdziwie bogatego i żadne przygody, żadne wydarzenia nie mogą mieć wpływu na moje przekonanie. Zgadłeś Pan, że dosyć tyle pisać ile napisałeś, nawet dosyć było powiedzieć Panu, że tak zrób, a możesz być przekonanym, że jego rady będą na zawsze dla mnie święte. Nie tylko nie przyjąłem proponowanych wieści, ale nawet nie chciałem jechać do Wiednia, chociaż mnie darmo chcą zabrać; czekać będę w Pradze [!] odpowiedzi z Wilna i zupełnie się zastosuję do rady Pańskiej; pisałem do Wilna, ale nic nie pisałem co by nie było zgodnym z przekonaniem Pańskim. Pisałem prosząc o przedłużenie wojażu, dodawszy, że jeżeli zwłoka w moim przeznaczeniu jest skutkiem bojaźni abym nie zawiódł zaufania, na ten przypadek proszę o uwolnienie mnie od podpisanej submisyi. P. Herberski w tych dniach będzie w Berlinie, przez niego obszerniej o sobie doniosę i w tym zaufam w jakim byłem 1822, w jakim byłem od początku Pańskiego poznania. Fryczyńskiego bądź Pan łaskaw uspokój, niech się o mnie nie boi, bo ja nic nie robię bez rady moich Przyjaciół, a w ich niebytności przenoszę się w ich sposób myslenia, lub nic nie stanowię. Piszę co tylko przyjechawszy, bo poczta odchodzi; com zrobił dla Orchoskiego[1], będziesz Pan kontent, od tego będzie zależyć mnie być podobnym – powiedzieć, że nierozsądnie zrobił i wrócić się do dawnego sposobu myslenia.

[Na marginesie:] Adres pożądany tak jak w tym liście: przez Teplitz do Pragi.

[Dopisek u góry strony:] Gdybyś Pan potrzebował pieniędzy, niech Pan napisze bez żadnej obawy, bo ja niezawodnie dostanę.

[Adres na odwrocie:] à Monsieur / Monsieur François de Maleski / à Berlin [...]

[Stempel podłużny:] Teplitz

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 79, papier pognieciony, format 19 × 22,7 cm., ślady złożenia na siedem, zapisana s. 1.

[1] Orchoski (?), niezidentyfikowany.

## 59 Wacław Hanka

Praha, 22 sierpnia 1823

Kochany Franciszku!

Z nieukontentowaniem serca wiadomosc Ci dawam, żem bardzo już rozgniewanym, że do mie żadnego listu tak długo nie posyłasz. Pisalem do Pana list razem z listem do Jego Pana Ojca, którem oba do Gietyngi adresował. Proszę więc uwiadomić mię, może i przez Pana Piaseckiego, jesliś listy te otrzymał, czy nie gdzie porzuconemi zostali? Jestem zdrow, chwala Bogu i z żoną, od której Panu ukłon i szczere życzenie wszego dobrego oswiadczyć mam. Oprócz obiecanego wyjątku z „La Croix" dla Ks. Dobrowskiego, nic przypomnic nie zbywa, szczególnie kiedy spodziewam się, ze P. Piasecki o drugiem Pana uwiadomi; polecając się do łaskawej pamięci, zostaje na zawsze Ciebie

kochający Hanka

w Pradze, 22 sierpnia 1823

JMP. Haberskiemu [?] proszę ukłon.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/11.

## 60 Michał Fryczyński

[Brunstorf, 18 września 1823][1]

Kochany Franiu!

Nie mogę się wyrwać od meklemburskich gospodarzy, tak mi radzi i mnie tak słodko widzieć ich gospodarstwo. Żółw zalazłby już do tego Rostoka, a ja zajść nie mogę. Już byłem o milę i znowu musiałem się wrócić, bo to mnie wozi znakomity tutejszy gospodarz, którego Meklemburczycy uwieńczyć powinni, nazywa się Pogge – potém o nim. Krotko mówiąc, piszę à la Piasecki. – W Rostoku nie byłem, listu Pana nie odebrałem, więc spodziewam się, że go tam zastanę. Jeśli Panu miło jest oglądać obciążonego korzyscią Agronoma, zdartą z Meklemburczyków, przyjedź P[an] na 25 do Lubeki, tam zobaczemy się, uściśniemy, nagadamy sobie tysiąc wiadomosci, pokłuciemy się trocha. Proszę tylko o konkietach ani wzmianki nie robić. Jeśli zaś nie przyjedziesz do Lubeki, proszesz do mnie na ten dzień napisać, abym nie czekał tam na próżno.

Pobiegnę na kilka dni do Księstwa Holsztyn, tj. do Eutin, Oldenburg i stamtąd strzałą do Hamburga, stamtąd piorunem do Berlina, aby jescze przynajmniej tydzień u Natuziusza zabawić. Zobaczmy się, zobaczmy w Lubece. Ja zdrów i dobrze wyglądam. Proszę o sobie toż samo powiedzieć.

*Adieu* drogi Franiu

Twój Michał z Młynowia

18$^0$ w Brunstorf, na wylocie do Roggow, stąd do Tellow, stamtąd do Rostoka-Doberanu (to raj Meklemburski) i Lubeki.

[Adres na odwrocie:] A Monsieur / Monsieur / François Malewski / à Hambourg / Anzufragen in der Leitebibliothek / des Herrn Bernhard auf der Eleinen Johanis Strasse

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 29, papier pożółkły o odcieniu szarym, ślady zaklejenia, zapisana s. 1, ślady złożenia na sześć.

[1] Według sugestii archiwisty list pochodzi z przełomu sierpnia i września 1823 r. Na liście mamy jednak datę $18^0$, może więc on pochodzić z 18 września, kiedy to istotnie Malewski podróżował po Niemczech, był m. in. w Lubece (zob. listy do ojca z 15 sierpnia i 16/28 września 1823 r.).

## 61 Józef Twardowski

[Wilno, 20 grudnia 1823 / 1 stycznia 1824]

M.S.D. i O.N. Departament Oświecenia. Uniwersytet Wileński
Rektor N. 595 d. 20 grudnia 1823

List WM Pana pod datą d. 19 grudnia n.s., w którym wyrażasz przyczyny wstrzymujące powrót Jego w terazniejszej porze do kraju pokazywałem JW[u] Tajnemu Radcy Senatorowi i Kawalerowi Nowosilcowi, bawiącemu tu w Wilnie z władzą udzieloną od J.J. Mości Wielkiego Książęcia Cesarzewicza[1]. A gdy JW[y] Senator[2] nie uznał tych przyczyn za dostateczne, zatem wzywam WMs Pana, ażebyś nie mieszkając do Wilna powracał; dla uprzątnienia zaś przeszkody co do kosztów przesyłam WMs Panu dołączający się weksel na talarów 329 i 26 gr. do Bankiera Berlińskiego Wolfa i Komp., kupiony od Bankiera Heymana.

Czekam WP Pana przybycia, a najpierw oznajmienia o dojściu niniejszej odezwy i pomienionego wekslu.

Rektor Józef Twardowski

[Adres na s. 3:] A Monsieur Monsieur / François Malewski / Maitre en droit / à Berlin / Grosse Friedrich Strasse N° 147

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 97–98, arkusz formatu 13,2 × 21 cm., zapisana s. 1, ślady złożenia na pięć i pieczęci lakowej.

[1] Tj. w ks. Konstantego Pawłowicza.
[2] Chodzi o Mikołaja Nowosilcowa.

## 62 Walerian Krasiński

Warszawa, 4 8-bris n.s. 1824

Kochany Panie Franciszku, już od dawnego czasu nie mieliśmy żadnej listownej komunikacyi, korzystam teraz z odjazdu P. Gołuchowskiego aby ję odnowić. Wiele jak to mówią wody upłynęło od czasu gdy się my widzieli, albo przynajmniej pisywali jeden do drugiego. Tej wiosny zwiedziłem część Niemiec, co mnie bardzo do zdrowia posłużyło; przyjechawszy do Berlina i stanąwszy w „Hotel de Brandenbourg" auf dem Gandarmenplatz, puściłem się zaraz prosto około nowego teatru, potem na lewo, a potem na prawo i znalazłem się z wielkim ukontentowaniem Friedrichstrasse N° 47, lecz jakie było moje zadziwienie, gdy mnie powiedziano, że musiałeś Berlin opuścić; bo chociaż wprawdzie słyszałem był coś o Twoim wyjeździe stamtąd lecz to było tak niedokładne, a tak sprzeczne, iż wszystko to za bajki miałem. W Berlinie bawiliśmy tylko 4 dni i w Potsdamie jeden, ale za to siedzieliśmy w Dreznie blisko 5-ciu tygodni; zwiedziliśmy także Jarmark Wielkanocny lipski. Podróż tę odbywałem z P. Józefem Krasińskim[1], swoimi końmi i wygodnym pojazdem. Powróciłem do Warszawy w połowie czerwca i odtąd

bawię ciągle w tutejszej stolicy. Latem piłem wody Maryenbadzkie natyficyalne[2] i dziś mnie posłużyło.

Co robi Adam? Czy wydaje trzecią część swoich ballad, na które Warszawa z niecierpliwością wyczekuje. Podziękuj jemu bardzo za egzemplarz z nadpisem jego ręki, 2 tomy dla mnie przed rokiem *à peu prés* przysłał. Czy nie zbliżysz się Ty do nas i czy nie przyjedziesz do Warszawy? Zaręczam Ciebie, że znalazłbyś bardzo wiele przyjemności we względzie towarzyskim i naukowym, gdybyś tylko chciał być mniej dzikim, jak byłeś przez czas pobytu Twojego w Warszawie; w naukowym o więcej niż w Wilnie mógłbyś mieć resursów; biblioteka tutejsza nierównie jest bogatsza od wileńskiej, a prócz tego z prywatnych można by zawsze dostać dzieł, których w publicznej nie ma, jednym słowem bawiliśmy by się przewybornie. Życie *en garçon*[3] tu wcale niedrogo kosztuje, trzeba tylko urządzić się regularnie.

Bywaj zdrów kochany Franciszku, nie zapominaj o Twoim wiernym przyjacielu i słudze

W. Krasińskim

Wszystkim znajomym łaskawym kłaniaj.

[Adres na s. 4:] A Monsieur / Monsieur François Malewski / à Vilna

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 47–48, papier czerpany ze znakiem wodnym: Vander Ley, po konserwacji podklejony bibułką, arkusz formatu 20,5 × 25 cm., zapisana jedna strona, adres na s. 4.

[1] Józef Wawrzyniec Krasiński (1783–1845), uczestnik kampanii napoleońskiej, członek dyrekcji teatrów i senator kasztelan Królestwa Polskiego.
[2] Być może od łac. *nativus* – naturalny.
[3] Fr. kawalerskie.

## 63 Wacław Pelikan

[Wilno, 9/21 listopada 1825]

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Równo z otrzymaniem pisma WWMM Pana do mnie o dostarczenie mu niektórych świadectw, otrzymane zostało i pismo JW. Ministra do JW. Kuratora o toż samo. Wskutek czego wczorajszą pocztą przesłałem JW. Kuratorowi patent na przyznany W. Panu stopień Magistra i kopią pisma Hrabiego Alopeusa do byłego Rektora Uniwersytetu w roku przeszłym adresowane względem postępku WMPana w naukach i prowadzenia się zagranicą. Metrykę zaś, swiadectwo o rodowitości szlacheckiej i opis służbowy Ojca WM.Pana na d. 2 t.m. posłał W. Panu samże Ojciec, które sądzę, że już doszły rąk jego.

Uwiadamiając o tym WPana jestem z winnym szacunkiem
WWMM. Pana Dobrodzieja
[podpis własnoręczny:] najniższym sługą

W. Pelikan

9 listopada 1825, Wilno
W. Fran. Malewski
M.U.J.

[Adres na s. 4:] Его Благородию/ Милостивому Государю моему / Францу Семеновичу / Малевскому / Служащему в Канцеляріи Масковского / Господина Военного Генераль Губернатора / в Москве

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/23, s. 569–572, arkusz pożółkłego papieru formatu 20,2 × 24,8 cm., zapisana strona pierwsza, na stronie czwartej adres.

## 64 Ignacy Daniłowicz

[Charków, 8/20 maja 1826]

Darujesz opóźniony odpis, gdy zważysz me ambarasy. Zaledwie 4 lekcij dałem po swiętach, a już wrzeszczą, że trzeba do egzaminu na 1 czerwca gotować, potnieję nad ułożeniem stosownych do słuchaczów pytań, wybieram się na akademickie sejmiki by się odwiązać od publicznej perory, gabinet numizmatyczny ciąży na sercu i żądzy zaprowadzeniem porządku, Mazur komisami dla „Dziennika" suszy głowę, rad, że dostał bratanka, którego ojciec wyszedł na swiat[1]; leży kupa listów do odpowiedzi, bo i *laesa majestas* ON[2] rzuciła na mnie piorun pogromu, a ja milczę na to wszystko.

Chciałem Wam się przysłużyć kilką numerami „Dziennika" mazowieckiego, lecz już go pewnie macie lub mieć będziecie z samego zrzodła. Kaczanowskiemu racz sam wręczyć rzecz o skarbach trzebunskich[3] i zagrzej do tołkowania[4] choć w wyjątkach, bo to miło będzie dla slepakow mazurskich.

Maciejowski żąda ode mnie, by jego dzieło upowszechnić u nas, a zapomniał, że na manżurskim pisane języku[5]. Za wzięte 30 egzemplarzy pragnie 30 talarow, gdy w Warszawie bierze 60, jesliby to mogło stać się na Moskwie, racz mię uwiadomić.

Na Twe pytania z Lauderdalem[6] przybyłe w krotkosci odpowiadam. Całe cerkiewne prawo Rosyi w Kormczej zawarte jest konstantynopolitanskim, z kraju Fociusza patryarchy[7]. Na swieckie zakonadawstwo tyle wpłynęło ile prawidła Ojców SS służyły do skarcenia niektórych, mianowicie cielesnych zbrodni, ile małżeństwo na prawie boskiem oparte. Dziś nawet Najświętszy Synod słowami Leona lub Konstantyna, a czasem Harmenopala przemawia[8]; lecz że rutyna nic z tego korzystać nie mogła ani chciała, to niezawodna. Historyą prawa rosijskiego smaży od lat kilku Neuman[9] w Dorpacie i dlatego na rok niniejszy od lekcij uwolniony, swobodniej z dwoma bawi żonami. *Ex professo*[10] nikt o tym nie pisał, a co po wojażerach Schlötzerze (Haygoldzie) porozrzucane, nie więcej jak Ziernow zaspokoi. Obracaj z uwagą *Historią rosijską* Ewersa Dorpackiego[11], a najwięcej nauczających znajdziesz rzeczy. Nie mam dowodów na *Mündliches und öffentliches Verfahren*[12]; mogło kiedyś egzystować w Nowgorodzie i Pskowie, ale ktoż nam tych historyą dostawi, skoro były wieca i zwonem zwoływanie, musiał być inny porządek, który za Iwana Groźnego zmieniony. Zda mi się, że i o tem Ewers coś napomyka idąc za Heidensteinem[13]; wszakże nie zawsze i ów zasługuje na wiarę. Mniemałem, że mię Wagnera *Geschichte d. Russ. Reiches* T. VI, 1810[14], coś nauczy, lecz próżnom wyrzucił pieniądze.

Powracam z sejmików i donoszę, że Unanimiter[15] obrany Dziekanem, zrzekłem się tego urzędu jako pożądanego dla 500 rubli od wielu, wydrwiłem się i od perory, lecz nie mogłem pozbyć się daremnego urzędu zasiadania jak malowany w Szkolnem Komitecie. Jan[16] teraz dubeltowy nauczyciel, bo i zoologii, jeśli go utwierdzi kurator.

Glüksberg osiada w Wilnie tak z drukarnią, jak i księgarnią, Beniamin równie na handlu[17]. Pelikan opuscił Warszawę z ustawami Uniwersytetu i Lyceum Krzemienieckiego, z dożywotnim od tronu rektorstwem i rozdziałem wielu katedr, moja wdowa dwóch mężów za poczekanie otrzyma, i obcym przemówi językiem[18]. Skoczkowski ustąpił, a nawet o coś ubocznego zahaczony Uldynski[19] chwieje się. Płakać nam wypada nad stratą Rumiancewa, Ossolińskiego i Staszica[20]; ostatniego stroił zwłoki biskup w ornat, a we frak namiestnik, 3000 osób prowadziło konwoj na Bielany, dokąd studenci trumnę zanieśli. Już się oswoiłem nieco z charkowskim życia sposobem, nieznosna atoli słyszec jak nas czczą ссылочных[21] imieniem. Z długów ciążących na sumieniu jużem się nieco opłacił, prowadząc życie Diogenesa[22]. Dostałem też od Bandtkiego mowy uniwersyteckie, jako to Wilka po łacinie o Sarbiewskim, Bandtkiego o uszanowaniu jakiego doswiadczali prawnicy w Polszcze (to jest Justyniana wyroczni wielbiciele)[23].

Rzecz jegoż o rękopismie prawniczem Sliwnickiego[24], wszystko to wymierzone przeciw Rozprawie Mickiewicza[25], zdobywa się na nowe wykręty i nowy bicz na siebie kręci, podobno go zahaczy przyjeżdżające do Warszawy może, pragnące ze swoją wystąpić chryją przeciw rzymskiemu prawu. – Szyrma hercum drukował filozoficzną rozprawę *de associatione idear[um]*, Szwejkowski zwyczajnem trybem zdał sprawę z postępów Uniwersytetu[26]. Pan Jan znalazł silnego antagonistę w „Dzienniku" za Romantycznoscią, już wstęp ogłoszony, co dalej będzie zapowiedziano[27].

Pragnąłem w czasie wakacyj przejechać się po Kozaczyznie dla oswojenia się z tutejszemi stronami i osobliwościami, lecz mię gabinet numizmatyczny przywiązał. Są w nim w znacznej częsci skarbow trzebunskich grosze, jest i trzy pieniążki Piastów polskich, tj. Bolesławow, a rzadki dobor monet polskich bitych w każdem prawie roku zacząwszy od Aleksandra, aż do Stanisława. Są dość obfite numizmata polskie do rzadkości liczone. Złotych nawet rzymskich rzadkich sztuk 20 opisałem i zadeterminowałem, srebrnych i miedzianych będzie dosyć, lecz wiele fałszywych. Niemało ukaże się kuficznych[28], słowem żaden uniwersytet rosijski nie ma bogatszego numizmatycznego gabinetu.

Usciskając Was serdecznie zostaję zawsze jednostajnym

Daniłowicz

D. 8 maja 1826 r.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/7, arkusz grubego, prążkowanego papieru, reszta znaku wodnego: 23, format 24,8 × 20,1 cm., zapisane trzy i pół strony.

[1] Chodzi o Joachima Lelewela współpracującego z „Dziennikiem Warszawskim" i jednego z trzech bratanków historyka: Tadeusza, Hugona lub Jana Henryka.
[2] Łac. obrażony majestat. Chodzi o Ignacego Żegotę Onacewicza.
[3] Mowa o artykule J. Lelewela *Wiadomość o starych pieniądzach blisko Płocka w 1824 w czerwcu w Trzebuniu wykopanych* ogł. w „Dzienniku Warszawskim" 1825 t. 1–2 i 1826 t. 3 oraz w odbitce (Warszawa 1826).
[4] Właściwie: tokować; przenośnie: mówić długo o sobie i własnych sukcesach.
[5] Chodzi o dzieło Wacława Aleksandra Maciejowskiego: *Principia iuris Romani* (Warszawa 1820), wyd. II poszerzone: *Historia* ... (Warszawa 1825).
[6] James Maitland Lauderdale (1759–1839), szkocki mąż stanu, ekonomista, autor m. in. *Enquiry in to the nature and origin of public wealth* (Edynburg 1804).
[7] Ros. *kormczij* – sternik, kierownik.
Focjusz (zm. 891), patriarcha konstantynopolski i jeden z najmędrszych pisarzy Kościoła IX w., dwukrotnie ekskomunikowany, autor *Myriobyblon* (wyciągi z 280 pisarzy greckich z komentarzami), *Nomokanon* (przekład prawa kościelnego), *Glossarium* i in.
[8] Chodzi o Leona I zw. Wielkim (zm. 461), papieża od 440, doktora Kościoła, wybitnego mówcę, autora listów i mów oraz o Konstantyna zw. Wielkim (274–337), cesarza rzymskiego 306–337, edyktem mediolańskim w 313 r. uczynił chrześcijaństwo religią panującą. Konstanty Harmenopalos (ok. 1320–1380), prawnik, radca cesarzów, autor *Promptuarium Iuris*.
[9] Zapewne Karol Fryderyk Neumann, orientalista i historyk niemiecki.
[10] Łac. z urzędu, zawodowo.
[11] Fryderyk Krzysztof Schlosser, znakomity historyk i filozof niemiecki.
Ziernow, niezidentyfikowany.
Jan Filip Gustaw Ewers (1781–1831), od 1810 profesor Uniwersytetu Dorpackiego, badacz dziejów rosyjskich.
[12] Niem. dosłownie: „Postępowanie ustne i oficjalne", prawnicze, sens jednak niejasny.
[13] Reinhold Heidenstein (1556–1620), historyk polski XVII w. pochodzenia niemieckiego, sekretarz Jana Zamoyskiego, Stefana Batorego i Zygmunta III, twórca *Ius terrestre nobilitatis Prussiae* (Toruń 1599). Największe jego dzieło: *Rerum polonicorum libri XII* (Frankfurt 1672).
[14] Chodzi zapewne o Daniela Ernesta Wagnera (1739–1800), historyka niemieckiego, profesora Uniwersytetu w Lipsku. Specjalizował się w historii Polski, Litwy, Prus, Inflant, Kurlandii, niechętny Polakom.
[15] Unanimiter, nieznany.
[16] Chodzi zapewne o Jana Krynickiego (1797–1838), od 1825 przeniesionego do Charkowa, od 1829 profesora nadzwyczajnego, od 1835 profesora zwyczajnego zoologii, autora szeregu prac z tej dziedziny.

[17] Mowa o Krystynie Teofilu Glücksbergu (1796–1876), księgarzu i wydawcy w Wilnie od 1828 oraz w Kijowie od ok. 1847.
Prawdopodobnie Beniamin Haustein, od 1804 adiunkt w Uniwersytecie Wileńskim, uczył języka niemieckiego i angielskiego.
[18] Być może mowa tu o Elżbiecie z Wasilewskich 1° v. Protopopow, 2° v. Wacławowej Pelikanowej.
[19] Chodzi o Józefa Skoczkowskiego i Józefa Uldyńskiego (1792–1863), profesora prawa i historii w Liceum Krzemienieckim.
[20] Wymienieni zmarli w 1826 r.: Nikołaj Pietrowicz Rumiancew, ros. mąż stanu i naukowiec. Józef Maksymilian Ossoliński i Stanisław Staszic.
[21] Ros. *ssyłocznych* – zesłanych.
[22] Diogenes z Synopy (ok. 413–323 przed Chr.), filozof grecki, główny przedstawiciel szkoły cyników głoszących bezużyteczność wszelkiej wiedzy o świecie, nicość bogactw i zaszczytów, uznających za prawdziwe dobro jedynie cnotę.
[23] Chodzi o odczyt F. A. Woelke: *De Sarbieviana poesi* (na posiedzeniu Uniwersytetu Warszawskiego 15 lipca 1825, tr. drukowany) i zapewne o pozostawioną w rękopisie rozprawę J.S. Bandtkiego: *Historia prawa niemieckiego w Polsce*.
[24] Praca J. S. Bandtkiego o rękopisie Macieja Sliwickiego: *Opis praw i ustaw* nie jest znana.
[25] Chodzi o rozprawę prawniczą Aleksandra Mickiewicza.
[26] Mowa o rozprawie Krystyna Lacha Szyrmy *O związkach myśli (de associatione idearum)* czytanej w Uniwersytecie Warszawskim 15 września 1825 i tr. ogłoszonej oraz o sprawozdaniu Wojciecha Anzelma Szwejkowskiego, rektora Uniwersytetu Warszawskiego, autora licznych sprawozdań i zagajeń czytanych na posiedzeniach publicznych Uniwersytetu.
Hercum – kłamca
[27] Niewątpliwie chodzi o „Dziennik Warszawski" i artykuł Maurycego Mochnackiego (1803?–1834) pt. *Niektóre uwagi nad poezją romantyczną z powodu rozprawy Jana Śniadeckiego O pismach klasycznych i romantycznych* („Dziennik Warszawski" 1825 t. 2, nr 5), podejmujący dyskusję z jego artykułem ogłoszonym w „Dzienniku Wileńskim" 1819 t. I, s. 2–27.
[28] Tzn. monet kufickich z napisami, bitych na zlecenie władców mahometańskich.

## 65 Ludwik Cappelli

[Wilno, 23 lutego / 7 marca 1827][1]
Vilna, le 23 de février

*La lettre que vous venez de m'écrire m'a fait beaucoup de plaisir, je ne dirai pas pour les choses flatteuses qu'elle contient et qui peuvent avoir été inspirées par une délicatesse de souvenirs toujours louables à l'ègard de ceux qui ont guidé nos premiers pas dans une carrière quelconque; mais par les reflexions judicieuses dont vous savez cinstamment enrichir tous vos écrits. Votre manière de penser et de vous exprimer me prouve toujours d'avantage de quelle utilité aurait été pour votre pays une Chaire de droit occupée par vous à l'Université. J'en ai parlé même tout récemment au Recteur et je ne cesserai de le faire, autant que je sérai écouté. Ce que vous dites relativement à la philosophie de Kant et à l'impossibilité d'en tirer parti pour le droit positif, ne trouverait pas de contradicteurs ni parmi les François ni parmi les Italiens. Ce n'est pas cette philosophie que j'avais en vue dans mon analyse de Maciejowski[2]; et en convenant avec vous de la préférence à accorder à Montesquieu sur Kant vous conviendrez à votre tour avec moi que ce n'est pas le fameux Corpus Iuris qui forma et developpa le génie du Président, car il a montré en plusieurs endroits de ne l'avoir connu qu'imparfaitement. Mais c'est une discussion qui pourra physiquement être continuée verbalément à votre apparition ici, que je ne crois pas dévoir être trop éloignée. Je vous loue infiniment de vous occuper d'une rédaction des lois de police et des finances de l'Etat Russe. Elle ne pourra être que fort utile. Quant à moi, j'ai déjà mis de côté le trop fameux Heineccius[3], et je lui ai supplée dans mes leçons l'ouvrage de Warnkoenig[4], qui me plait beaucoup. Ignorant la Langue Allemande je dois renoncer à écrire quelque chose sur le Droit Romain. Je dois donc me borner à arare vitulo alieno[5]. Je pré-*

*pare cependant une seconde édition de mon Manuel Iuris Canonici*[6], *qui sera plus étendue et plus développée que la première. Ecrivez-moi quand vous en avez le temps, vale et ama.*

*Votre ami*

L. Cappelli

[Adres na s. 4:] Monsieur / Mr François Malewski / M o s c o u

[Przekład:]

Wilno, 23 lutego[1]

List, który Pan do mnie napisał sprawił mi dużą przyjemność, nie z powodu zawartych w nim pochlebstw, być może inspirowanych godnymi pochwały wzniosłymi uczuciami wobec tych, którzy pomagali nam stawiać pierwsze kroki w jakiejkolwiek karierze, lecz z powodu słusznych spostrzeżeń, jakimi Pan zawsze potrafi ubogacić swoje pisma. Pański sposób myślenia i wyrażania się coraz to bardziej umacnia mnie w przekonaniu, że objęcie przez Pana katedry prawa w Uniwersytecie byłoby z wielkim pożytkiem dla Waszego kraju. Niedawno mówiłem nawet o tym Rektorowi i będę to czynił nadal, jeśli tylko zechce mnie wysłuchać. To co Pan mówi odnośnie filozofii Kanta i niemożności wykorzystania jej do prawa pozytywnego, nie znajdzie przeciwników ani wśród Francuzów, ani wśród Włochów. To nie filozofię miałem na myśli w mojej analizie Maciejowskiego[2]. Zgadzam się z Panem co do uznania wyższości Monteskiusza nad Kantem, Pan z kolei zgodzi się ze mną, iż to nie słynny *Corpus Iuris* ukształtował i rozwinął geniusz Prezydenta, gdyż wykazał on w kilku miejscach, iż znał go zaledwie niedoskonale. Lecz jest to dyskusja, która może być naprawdę kontynuowana ustnie, kiedy się Pan tu pojawi, co jam mniemam wkrótce nastąpi. Pochwalam nieskończenie to, iż zajął się Pan redagowaniem praw policji i finansów Państwa Rosyjskiego. Praca ta będzie zapewne wielce pożyteczna. Jeśli o mnie chodzi, to już odłożyłem na bok aż nazbyt słynnego Heineciusa[3] i przedłożyłem nad niego w moich lekcjach dzieło Warnköniga[4], który mi się bardzo podoba. Nie znając niemieckiego muszę zrezygnować z napisania czegoś o Prawie Rzymskim. Muszę więc ograniczyć się do *arare vitulo alieno*[5]. Przygotowuję jednak drugą edycję mojego *Manuale Iuris Canonici*[6], która będzie poszerzona i bardziej rozwinięta od pierwszej. Proszę do mnie napisać kiedy czas pozwoli, *vale et ama.*

Pański przyjaciel

L. Cappelli

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/4, s. 11–14, arkusz grubego papieru czerpanego ze znakiem wodnym: C.M., format 21,8 × 27 cm., na s. 4 adres, ślady pieczęci lakowej.

1 List pisany do Moskwy (?), już po ukazaniu się rozbioru dzieła A. Maciejowskiego i po sprecyzowaniu się planów badań F. Malewskiego, a więc może to być tylko rok 1827, adresat w II połowie 1825 r. zamieszkał na przeszło dwa lata w Moskwie.

2 Mowa o pracy L. Cappellego *Rozbiór dzieła Wenceslai Alexandri Maciejowski /.../ Principiorum juris romani* Tomus I, Varsoviae 1825; przekład Leona Rogalskiego, Wilno 1826.

3 Chodzi o znakomitego prawnika niemieckiego Johanna Gottlieba Heinecciusa (1681–1744), profesora prawa w Halii, autora m. in. *Historia juris Romani et Germanici* (Halla 1763).

4 Leopold August Warnkönig (1794–1866), prawnik i historyk niemiecki, profesor prawa kościelnego w Tübingen, autor znanej wówczas pracy *Institionum sive elementorum juris romani privati libri VI* (Londyn 1819).

5 Łac. orać cudzym źrebięciem.

6 Mowa o pracy L. Cappellego: *Manuale Juris Canonici, quod in usum auditorum quinquaginta tabulis synopticis delineavit...* Wilno 1819, druk i nakład Zawadzkiego. Drugiego wydania tego dzieła K. Estreicher nie odnotowuje.

## 66 Maria Szymanowska

Moskwa, 4/[16] dec[embra 1827]

Kolonia Polska przypomina się pamięci Pana Franciszka, którego odjazd wraz z Panem Adamem zasmucił nas[1]. Przyznaję się do winy, że często mówiłam: „niech sobie Malewski zmarznie aby Mickiewiczowi ciepło było". *Cela s'appelle vouloir du bien à quelqu'un aux depense d'autrui.*

*Cette franchise v[ous] prouve, bien estimable compatriote, que je reconnais votre zèle et toute votre amitié pour votre compagnon de voyage et d'infortunes et sais que v[ous] lui voulez plus de bien qu'à v[ous] même.*

*J'ai été bien souffrante avant le concert, toute tramblante le même jour. Mai j'ai eu une douce récompense de mes nombreuses tracasseries, car on m'a accueillie avec distinction et bienveillance. Mes enfants m'ont rendu mille soins tendres et empressé et la bonne Héléne a fondu en larmes, dès qu'elle m'a vue paraître... Cela fait oublier bien des contrariétés... La connaissance de Mr et de Mme Zaleska[2] nous est bien précieuse. Nous nous promettons des moments agréables dans leur société. Vous en ferez toujours partie, mes bons compatriotes, car quoique loin, nous serons près de vous par le souvenir et par le coeur.*[3]

M.S.

< *Les enfants et Julie vous disent mille choses.*>[4]

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/28, s. 609–610, karta formatu 12,3 × 19,8 cm., papier niebieski, zapisany w całości. Pierwodruk w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 35–36.

[1] Jest to list pisany po wyjeździe A. Mickiewicza i F. Malewskiego z Moskwy (1/13 grudnia 1827) do Petersburga.

[2] Być może poznanie Joanny i Bonawentury Zaleskich nastąpiło podczas wieczoru pożegnalnego (przed wyjazdem poety do Petersburga) w domu Zaleskich 30 listopada s.s., kiedy to Mickiewicz improwizował.

[3] Przekład z francuskiego: To się nazywa chcieć pomóc jednemu kosztem drugiego.
Ta szczerość dowodzi, Wielce Szanowny ziomku, iż uznaję Pańską żarliwość i całą Pańską przyjaźń dla Pańskiego towarzysza podróży i niedoli i wiem, że życzy mu Pan lepiej niż sobie samemu.
Byłam bardzo cierpiąca przed koncertem i cała się trzęsłam tego dnia, lecz moje liczne przykrości zostały hojnie wynagrodzone, gdyż przyjęto mnie z szacunkiem i życzliwością. Moje dzieci pilnie i czule się mną opiekowały, a dobra Helena zalała się łzami skoro tylko się pojawiłam... To pozwala zapomnieć wiele przykrości... Bardzo sobie cenimy znajomość z Państwem Zaleskimi. Spędzamy w ich towarzystwie miłe chwile. Będziecie zawsze pośród nas, moi drodzy ziomkowie, gdyż chociaż jesteśmy daleko, będziemy blisko Was pamięcią i sercem.

[4] Fragmentu tego nie ma w autografie. Prawdopodobnie pochodzi z innego listu, nie zachowanego.
Przekład: Dzieci i Julia przesyłają tysiące pozdrowień.

## 67 A[ndrej?] Polewoj

[Petersburg, 1828?][1]

*Мой любимый и добрый Малевский!*

*Как жалею я что не застал Вас дома! Не знаю как пособить этому, потому что вот уже три дня как я в Петербурге но спеша сократить мое здесь пребывание, не мог выбрать времени.*

*Вот что я придумал: если только это Вас не разстроит в делах, или в распоряжении временем, то я приду к Вам завтра з а п р о с т о обедать, и мы можем побеседовать. Если можно сделать это, то уведомьте меня завтра по утру часов в 8-мь. Я живу в гостинице Демута во дворе что на Мойку, в № 8-м. Жду Вашего уведомления.*

*А. Полевой*

[Przekład:]

Mój poczciwy i dobry Malewski!

Jakże żałuję, że nie zastałem Pana w domu! Nie wiem, co na to poradzić, ponieważ już od trzech dni jestem w Petersburgu, lecz, pragnąc skrócić swój pobyt tutaj, nie mogłem znaleźć czasu.

Oto jaki mam pomysł: jeśli tylko nie przeszkodzi to Pana zajęciom i nie zabierze mu niezbędnego czasu, przyjdę do Pana jutro bez ceremonii na obiad i będziemy mogli porozmawiać. Jeśli jest to możliwe dla Pana, proszę zawiadomić mnie jutro rano około 8-ej. Mieszkam w hotelu Demuta od podwórza, co wychodzi na Mojkę, w numerze 8-ym. Oczekuję na wiadomość od Pana.

A. Polewoj

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 955.

[1] Niedatowany list pochodzi być może z 1828 roku, po osiedleniu się Malewskiego na stałe w Petersburgu.

## 68 Ks. Dymitr Golicyn

[Moskwa, 22 maja / 3 czerwca 1828]

*Милостивый Государь мой, Франциск Семенович!*

*Я очень рад был получить известие, что Вы имеете наконец такое место, которое, будучи соответственно Вашим способностям, доставляет Вам возмозность с пользою употребить Ваши познания; верьте, что мне весьма приятно будет получать от Вас сведения и о далнейшем ходе Вашей службы, в которой я всегда, сколько от меня будет зависеть, готов принимать участие и быть Вам полезным.*

*С истинным почтением имею честь быть,*

*Вашим Милостивый Государь мой покорным Слугою*

*Князь Дмитрий Галицын*

*22 Мая 1828*

*Москва*

*Его Бл. Ф.С.Малевскому*

Lettre de [S.A.] le Prince Galitzin.

[Przekład:]

Łaskawy Panie Franciszku Szymonowiczu!

Byłem wielce rad otrzymać wiadomość, iż Pan nareszcie ma takie miejsce, które odpowiada Pana zdolnościom i dostarcza Panu możliwości z pożytkiem wykorzystać Pańską wiedzę; niech Pan mi wierzy, iż sprawi mi Pan wielką przyjemność dostarczając wiadomości o dalszej Pana służbie, w której to zawsze, na miarę swych możliwości, gotów jestem mieć udział i być Panu użytecznym.

Z prawdziwym szacunkiem mam zaszczyt pozostać,

Pańskim pokornym sługą

Książę Dymitr Galicyn

2 maja 1828, Moskwa

JWP F.S. Malewskiemu

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 39

# 69 Maria Szymanowska

[Petersburg, zimą 1828/29][1]

*„Rendez à Dieu ce qui est à Dieu, et à César ce qui est à Cèsar", voilà les paroles divines de notre Sauveur... En bonne catholique chrétienne, je profite de cette sainte maxime et je renvoie à Mr Malewski son lot gagné*[2].

Julcia[3] robi formalne zeznanie, że nierozmyślnie i z przymusu oddała wczoraj swój wielki los, o którego zwrot usilnie się domaga. – Spodziewać się należy, iż Autor *Hymnu Gołąbka Syonu*[4] zechce korzystać ze słów Pisma Świętego powyżej zamieszczonych i że niezwłocznie odeszle niewłaściwie zabrany los.

Dziś będziemy na Operze. Kto się nie obawia napaści Pana T[eodora], znajdzie w loży pod nro 10-tym *un refuge hospitalier*[5]. Dowiadując się o zdrowie Pana Malewskiego zasyłam mu dzień dobry, z którego połowę odstąpi sąsiadowi[6]. M.S

w piątek rano

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/29, s. 611–612, karta grubego papieru formatu 15,4 × 9,5 cm., zapisana w całości. Pierwodruk w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 33–34.

[1] W pierwodruku list ten ogłoszony pod datą roczną 1827, co wydaje się błędem. Loteria, o której się tu mówi wykazuje już duży stopień zażyłości towarzyskiej, poza tym w liście mówi się o Teodorze Wołowskim, bracie Marii Szymanowskiej, który przybył do Petersburga dopiero na początku kwietnia 1828 oraz o Stanisławie Morawskim, który został wprowadzony do salonu pianistki dopiero w kwietniu 1828 r. Wszystko więc zdaje się wskazywać na to, iż list mógł być napisany w Petersburgu dopiero zimą 1828/29 r., kiedy w długie wieczory grywano w loterię.

[2] Przekład z francuskiego: „Oddajcież tedy co jest cesarskiego, Cesarzowi, a co jest Boskiego, Bogu" [Mat. XXII, w. 21], to boskie słowa naszego Zbawcy... Jako dobra katoliczka chrześcijańska, korzystam z tej świętej maksymy i zwracam panu Malewskiemu jego wygrany los".
Z realiami tej loterii zapoznaje nas jej program przytoczony przez Władysława Mickiewicza, napisany przez M. Szymanowską, z adnotacjami po polsku Fr. Malewskiego (w nawiasach okrągłych:)
*Avec la permission de la Société des enfants d'Apollon* [Za pozwoleniem Towarzystwa dzieci Apollina] / *Grande loterie.* / *Énumération des lots.* / *Un petit flacon d'odeurs* [Mały flakon perfum] / *Un de qui fait perdre de l'argent.* [Kość do gry przez którą tracisz pieniądze] / *Une polonaise.* [Polonez] / *Une autre, enrichie de la signature de l'auteur.* [Jeszcze jeden ubogocony podpisem autora]. / *Un papillon constant, car il me peut s'envoler.* [Motyl stojący, ponieważ nie może latać] / (To ja wygrałem, ładnie wyszyty, do ucierania piór). / *Un petit dessous de sonnete.* [Podstawka do dzwonka]. / *Une boite contenant une monnaie precieuse* [Pudełko z cenną monetą] (Był to grosz we czterdziestu papierkach). / *Une plume et un flacon d'encre qui ont la vertu de faire passer de mauvais vers et de faibles compositions musicales à la postérité.* [Pióro i flakon z atramentem mają zdolność przekazania potomności kiepskich wierszy i słabych kompozycji.] *Une orange de Portugal.* [Pomarańcz z Portugalii]. *Une autre de Malte.* [Pomarańcz z Malty]. / *Nota bene. Les sieurs Oleszkiewicz, peintre celebre, membre de l'Academie des Beaux-Arts à Petersbourg; Morawski, docteur en medecine, privilégié par l'Academie imperial de Vilna; Malewski, conseiller titulaire de neuvieme classe, employé aux archives de l'Empire, sont nommés experts pour distinguer les deux sortes d'orange et désigner leur sol natal.* [Panowie: Oleszkiewicz, słynny malarz, członek Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu; Morawski, doktor medycyny, wyróżniony przez Cesarską Akademię w Wilnie; Malewski, radca tytularny IX klasy, urzędnik archiwów Cesarskich, nazwani ekspertami dla określenia dwóch gatunków pomarańczy i oznacza ich pochodzenia]. / [Hej tam na górze! piosnka narodowa.] *Une épingle quasi d'or.* [Szpilka, imitacja złota]. / *Vingt-quatre papillotes, tant classiques que romantiques.* / [24 papiloty, tak klasyczne jak i romantyczne]. / Mazurek ulubiony: Oj nie to, to? / *Un petit poisson en nacre de perle, servant d'embleme à la Świtezianka.* [Rybka z masy perłowej, służąca jako godło do *Świtezianki*] *Ballade, paroles et musique nationales.* [Ballada, słowa i muzyka narodowa]. *Trois oublies, qu'on peut prendre, avec un peut d'illusion, pour des camées antiques.* [Trzy opłatki, które przy odrobinie wyobraźni można wziąć za antyczne kamee] *Le gros lot.* [Wielki los] (Był to rysunek Adama najniezgrabniejszy i najśmieszniejszy).
Karykaturalność podobizny Mickiewicza wyjaśnia dlaczego poeta zabrał Julii Wołowskiej wygrany przez nią los.

[3] Julia Wołowska.

[4] Niewątpliwie nawiązanie do *Hymnu na dzień Zwiastowania N.P. Maryi*, w. 33–34: „Biała gołąbka spadła/ I nad Syjonem w równi trzyma skrzydła obie...". Wiersz ten panie Szymanowskie znały niewątpliwie z I tomiku *Poezji* (Wilno 1822).

[5] Fr. gościnne schronienie.

[6] Tzn. A Mickiewiczowi.

## 70 Maria Szymanowska

[St Petersburg, początek grudnia 1828][1]
B.d. (1827?)

*J'ai été bien fâchée de n'avoir pu hier vous réitérer mes félicitations, et mes enfants ont eu le même guignon. Ayant dès longtemps un engagement, je n'ai pas pu vous fêter, et je remets cela à l'octave. Jeudi prochain, grand concert vocal et instrumental en votre honneur. Si vous faites quelques jolis couplets à notre louange, on les chantera. Moi ou bien Mickiewicz nous nous chargeons de les mettre en musique. Julie a été désappointée de ne vous avoir pas remis hier son petit cadeau. Voici un petit chien de sa part. Puisse-t-il avoir la vertu d'aboyer de bonnes nouvelles pour vous. Bonjour et mille compliments.*

Maria Szymanowska.

*Dites à M. Adam que nous réclamons* Don Juan[2].

[Przekład:]

Było mi bardzo przykro, że nie mogłam ponownie Panu pogratulować i moje dzieci miały tego samego pecha. Musiałam dotrzymać od dawna podjęte zobowiązanie, toteż nie mogłam Pana fetować i odkładam to na następny tydzień. W przyszły czwartek wielki koncert wokalny i instrumentalny na Pana cześć. Jeżeli Pan ułoży jakieś ładne kuplety na naszą chwałę, zaśpiewamy je. Ja i Mickiewicz podejmujemy się ułożyć do nich muzykę. Julia była niezadowolona, że nie wręczyła Panu wczoraj swojego małego prezentu. Oto mały piesek od niej. Oby potrafił wyszczekać Panu dobre wieści.

Życzę dobrego dnia i przesyłam moc pozdrowień

Maria Szymanowska

Proszę powiedzieć P. Adamowi, że upominamy się o *Don Juana*.[2]

Tekst według pierwodruku w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 34–35.

[1] List ogłoszony w pierwodruku z przypuszczalną datą napisania 1827 r. Nie wydaje się ona prawdopodobną. Głęboka przyjaźń łącząca autorkę z Mickiewiczem i z adresatem wskazuje raczej na rok 1828, a przełożenie spotkania o oktawę zdaje się świadczyć o tym, iż mowa tu o 8/20 grudnia 1828 i „fetowaniu" imienin pianistki. Przypadający w najbliższy czwartek koncert to 18/30 grudnia 1828.

[2] Trudno powiedzieć czy chodzi tu o fragment nut z *Don Juana* Mozarta, jednej z najbardziej znanych oper w kraju od 1817 r., czy też raczej o najświeższy poemat Byrona (1821–1823).

## 71 Maria Szymanowska

[Petersburg, początek stycznia 1829][1]

*J'ai vu la Pin[cesse] Pauline Golitzin*[2] *qui m'a voué positivement que la Prince Dimitri arrive pour la fête de sa mère qui s'appelle Nathalie, et qui est le 17 janvier. Le Prince doit être ici le 14 ou le 15 au plus tard, selon ce qu'en dit sa mère, qui regarde l'arrivée de son fils comme immanquable. Arrêtez de force Mickiewicz, qu'il se fasse malade et envoie certifiacat de médecin s'il le faut, pourvu qu'il reste*[3].

*Ces dames se chargent de faire parler au Prince par sa mère qu'il adore, s'il fallait une demande, mais Mickiewicz n'en a pas besoin, car le Prince Dimitri l'aime trop pour qu'il*

*ait besoin de cela. Le fort de la chose est de rester d'attendre le 15 janvier qui décidera de tout.*

M.S.

[Przekład:]

[Petersburg, pocz. stycznia 1829][1]

Widziałem się z Księżną Pauliną Golicyn[2], która powiedziała mi, że Książę Dymitri na pewno przyjeżdża na imieniny swojej matki, której na imię Natalia. Imieniny są 17 stycznia, a Książę ma tu być najpóźniej 14 lub 15 zgodnie z tym co mówi jego matka, która uważa przybycie swego syna za niezawodne. Zatrzymajcie siłą Mickiewicza, niech zachoruje i przyśle świadectwo lekarskie pod warunkiem, że zostanie.

Owe damy postarają się aby z Księciem porozmawiała jego matka, którą on uwielbia, gdyby prośba była potrzebna, lecz Mickiewiczowi jest niepotrzebna, gdyż Ks. Dimitri zbytnio go kocha, żeby mu była potrzebna. [!] Najważniejsze jest zostać i czekać do 15 stycznia, który o wszystkim zadecyduje.

M.S.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 955/29, arkusz formatu 13,5 × 21,5 cm., zapisane dwie strony, na s. 4 adres. Pierwodruk w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 35.

1 List ogłoszony w pierwodruku pod przypuszczalną datą roczną 1827, pochodzi jednak niewątpliwie z początku stycznia 1829, gdyż mowa w nim o zbliżających się imieninach ks. Natalii Galicyn przypadających 17 stycznia. Rok napisania listu wyznacza spodziewany wyjazd poety do Moskwy (?), co mogło mieć miejsce tylko w r. 1829, bowiem w styczniu 1828 M. Szymanowska przebywała jeszcze w Moskwie, a Mickiewicz w Petersburgu; w 1827 w styczniu panie Szymanowskie przebywały jeszcze w kraju.

2 Paulina Golicyn, prawdopodobnie żona ks. Dymitra Władimirowicza.

## 72 Piotr Wiaziemski

[Mepoł, 1/13 lipca 1829][1]

Мепол, дача

*Voici, cher Monsieur Malewski, le papier concernant l'édition des oeuvres de Mickiewicz. Voulez-vous bien en prendre connaissance et me dire votre avis sur la direction juridique et légale qu'il faut donner à cette affaire pour la mener à bon part.*

*Demain mardi et après demain mercredi, je dois être au ministère entre 3 et 4 heures.*

*Mille compliments affectueux*

*Wiazemski*

*1-er julliet*

[Przekład:]

Mepoł, dacza

Oto, drogi Panie Malewski, pismo dotyczące wydania dzieł Mickiewicza. Czy zechciałby Pan zapoznać się z nim i donieść mi jaki Pana zdaniem kierunek prawny i ustawowy trzeba nadać tej sprawie by doprowadzić ją do końca.

Jutro we wtorek i pojutrze we środę mam być w ministerstwie między godziną 3 a 4-tą.

Moc serdecznych pozdrowień,

1 lipca Wiaziemski

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/31, s. 625–628, arkusz pożółkłego papieru z połyskiem formatu 21,5 × 27 cm., zapisana strona pierwsza.

[1] Datę napisania listu pozwala sprecyzować informacja o dniach tygodnia zawarta w liście.

## 73 Wacław Hanka

[Praha, 7 sierpnia 1829]

Kochany Franciszku!

Przysłaniem do mnię [!] Mickiewicza[1] wielkąś mi radość sposobił, bo przy tej sposobności poznałem się z tym sławnym Poetą którego dawno szacowałem i co więcej dowiedziałem się o Tobie i od niego jak się masz słyszałem. Bardzośmy wszyscy żałowali, że pobycie jego w Pradze tak na krótko było!

Wstąpiłem w ślady Twoje, kochany Franciszku, już przeszło dwuch lat trudnię się starymi czeskimi prawami i jakby ta robota Ciebie mi przypominać nie miała, któryś często w Muzeum i zamknięty pilnie w tych rękopisach pracował? Nalazszy w archiwu[m] lennych dość najdawniejszy dotąd rękopis Praw ziemskich (z 14-go wieku), porównałem go z 17[u] różnymi przepisami z 15go wieku, wyśledziłem, że Prawo Rozemberskie[2] i rząd prawa zemskiego jest najstarsze dotąd prawo zemie czeskiej, bo w niektórych tych egzemplarzy stoi: „a tak się skonawa prawo zemske, iż było u starcho Pana z Rozemberga". Na to prawo napisał Ondrzej z Dube komentarz, który krolowi Wacławowi IV[3] pokłonił, jak z dedykacyi bardzo pamiętnej widzieć. Najdawniejsze zaś prawo czeskie miejskie jest prawo igłowskie przez krola Wacława II[4] po łacinie, które owcześny może prawnik bardzo dowcipnie do judycyalnego użycia nie występując z zasad samego oryginału rozszerzył i podług ktorego po całych Czechach i Morawie sądzono i którego ani własne prawo, które sobie konszelowie prosci rozkazaniem krola Jana na niemieckim języku stanowili i napisali, z użycia nie wypędziło. Przekonałem się też, iż pomimo Lutomierzyce, Stany, Miednik i niektore miasta po granicy i w Morawie Ołomuniec z okolicami, prawa Magdeburskiego nie używano. Robota moja we wyczyszczeniu tekstu już dokonczona, ale przedsiębiorcę do druku jeszcze nie znalazłem i pozwoli rząd czy nie pozwoli także dotąd nie wiem.

Pierwszą część mojej pracy w rękopisie możesz przeglądnąć w zbiorze Jego Imperat[orskiej] Mości, któremu drukowane moje egzemplarze rożnych edycyi praw czeskich ustępując i tę przepisać dałem. Udaj się tylko do Jaś. Wiel. Pana Baługiańskiego z powiedzeniem mu zapewnienia mego głębokiego szacunku i nie wątpię, że On WPanu wszystko chętnie do użycia dostarczy.

P. Mickiewicz mi powiadał, żeś do mnię przysłał wtory tom Lelewela *Bibliograficznych ksiąg*, jam niczego nie otrzymał. Spodziewam się, że się komisyi austryackiej w Piotrogrodzie J.O. Książę Łobkowic[5] dostanie, to jeśli byś co do mnię posłać chciał, proszę tylko przez Niej i ja też WPanu przez tegoż będę posyłał, bo się sam do tego bardzo łaskawie skłonił.

Do P. Piaseckiego kilka razy pisałem do Krzemieńca, lecz odpowiedzi nie otrzymałem; proszę moje i żony mojej upoważenie jemu oświadczyć i sobie najczulsze. Jungmann P. Dobrodz[iejowi] się kłania i ja spodziewam się, że mnię bez odpowiedzi nie niechasz.

Bądź mi zdrów i szczęśliw, Twój

Wacław

w Pradze, 7 srpna, 1829

[Adres na s. 4:] Его Благородиію Господину / Франциску Семеновичу Малевскому / в Метрик при третем департамент Правительствующаго Сената / В С.П-Бург / St Petersburg.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/11, s. 85–88, arkusz dużego formatu 17 × 21,3 cm., strona trzecia czysta, na czwartej adres.

[1] A. Mickiewicz w II poł. lipca do 24 tego miesiąca przebywał w Pradze.
[2] Wilhelm Rosembark (Rosenberg) (1535–1589), magnat czeski, kandydat do tronu polskiego, ożeniony z wnuczką Zygmunta Starego; w 1573 wystąpił oficjalnie jako pretendent do korony na sejmie elekcyjnym, zwyciężony przez Henryka Walezego; przegrał też podczas powtórnej elekcji.
[3] Wacław IV (1361–1419), król czeski (od 1363) i cesarz rzymski (od 1378), syn cesarza Karola IV, rządy jego odznaczały się samowolą, zabójstwem kanonika praskiego Jana Nepomucena, doprowadziły do rewolucji chłopskiej Jana Żyżki.
[4] Wacław II (1271–1305), król czeski (1282–1305) i polski (1300–1305).
[5] August Longin ks. Lobkowic (1797–1842), gubernator Galicji, gdzie się zasłużył zwłaszcza podczas epidemii cholery w 1831 r., następnie kanclerz nadworny i prezes zarządu mennicy i górnictwa w Wiedniu.

## 74 Ignacy Daniłowicz

[Charków, 7/19 września 1829]

Najdroższy Franciszku!

Slicznie odgadłeś, żem nie odebrał nie pisanego przez Cię w marcu listu, nie gniewam się o to, sam też w korespondencyach arcy opieszały i od roku mało do kogo piszący. Markotno mi wszakże było nie wiedzieć czem Cię od r. 1827 mogłem obrazić, a siebie pozbawić interesownej Twej korespondencyi. Lubo co dzień nieznosniejszem mi się staje Charków, idący w uczoności na bakier i starający się przy zmianie Начальства[1] czynić mi nowe przykrości; wszakże nie umie[jąc] nigdy gromadzić grosza, nie mam też go od[łożonego] na przejazd do stolicy. Za przesadzone o [moich] zdolnościach rozumienie, z przesadą dz[iś odpo]wiem albowiem tylko, że na krzywej u [...] postawiony drodze, długo na tor wp[aść nie] mogłem i że procz dobrych chęci i pracy [...] niewiele myslał własnodzielnie, [nie dziw] się, żem z zapałem przyjął myśl [wydawania pisma] peryodycznego w stolicy, lecz m[ówic o zaję]ciach redaktorskich, żednej do [tego nie mam zdolnosci? [2]] Nie wyrzekam się przysyłać artykuły niekiedy, nie mogą być one *de profundis*[3] mądrości, lecz pewnie się nie otrzęsą z pedantycznej przysady i ponurej ociężałości, czego wy najbardziej lękać się zdajecie, bo wiesz, że lekkiego i bystrego nie posiadam dowcipu. Będziem więc z Janem[4] oczekiwać pierwszego numeru Waszego, by z niego więcej jak z programy pomiarkować Wasze dążenie, a wtedy i nasze artykuły na ten kopyt nabijać. Prócz tego teraz nic nie mam gotowego, bo mię bies opętał odpisywać na wileńską programę, ubiłem wiele czasu i posłałem mą chryję na 30 arkuszach, lecz zbieg okoliczności sprawił, że część pierwsza sucha przez [...] i na prędce sklecona, w najgorszym rosijskim [na]pisana języku, popsuje resztę. Skoro mię wiesc[5] [dojdzie], że jest odrzuconą, wtedy może z niej coś dla [Was o]dziele. Całą dotąd usilność dla dobra charko[wskiego p]oswięcając interesu, nic prócz niewdzię[cznosci nie] zyskałem, teraz więc i na przyszłość chcę [poprac]ować dla siebie, stąd może i coś częsciej [dostaniecie]. Za przysłane wiadomości dziękuję. [...] w zapadłem kącie ani o starostwie [...] widział dziecinnych Lelewela dzie [...][6] dawno, gdzieś z dziennikami za[lega?].

Napómniawszy o Leopoldzie Sosnowskim, dajesz mi domyslać się, że się z nim widujesz, a więc chciej go prosic, by nie miał na mnie i Daszkiewicza zażalonego serca. Zbyt złe i niskie o nas ma rozumienie abyśmy z niego się nasmiewali lub krzywe o jego

szlachetności mieli wyobrażenie. W liscie do Daszkiewicza wyraziłem jedynie, że on ze swoim szlachetnym i otwartem postępowania sposobem nie potrafi się kierować między ludem chytrem i wyszlifowanem, nie potrafi tam się ugiąć, gdzie przeskoczyć nie można, prosiłem więc, żeby mu dał parę lekcyj postępowania i kierowania się wyżej, oto cały komentarz na me enigmatyczne wyrażenie w liscie do Daszkiewicza. Daszkiewicz pisał przedwczoraj do mnie, czyni nadzieję wyzdrowienia i opisuje swą chorobę jako skutek hemoroidalny[7]. Jan moj idzie teraz wysoko[8], jest pierwszym zausznikiem nowego rektora, a przez swą niezgrabność napędził mi parę gorzkich nieprzyjemności; ile z człowiekiem arcyskrytem nie chciałem się objąśniać i proszę by o tem nie wiedział co piszę. Okoliczność, że tu nie mam nikogo przed kim bym się otworzył najmocniej mię dręczy, a patrząc na machinacye udalające od wszystkiego zacniejszych i sposobniejszych ludzi, a na wywyższanie smiecia, mam niektóre powody obawiania się i o siebie, bo mię prawie wzywają w zapasy.

Lecz dość tej elegialnej Jeremiady, życzę Wam pomyślności w wielkim zamiarze. Z napomkniętych materyi będę korzystał. Chciej oświadczyć mój szacunek dla wszystkich kolegów biedy petersburskiej, wolniejszem czasem może co więcej nagrezmolę.

Szczerze życzliwy przyjaciel

I. Daniłowicz

Charkow, d. 7 wrzesnia 1829 r.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/7, tekst na arkuszu grubego papieru listowego formatu 24,8 × 20,2 cm., zapisane trzy i pół strony, arkusz uszkodzony, oderwany prawy róg pierwszej strony.

1 Ros. władza, kierownictwo.
2 Adresat najwidoczniej zwrócił się z prośbą do Daniłowicza o współredagowanie projektowanego „Tygodnika Petersburskiego".
3 Łac. z głębokości.
4 Prawdopodobnie chodzi o Jana Krynickiego.
5 Wiadomość.
6 Mimo uszkodzenia autografu można stwierdzić, iż chodzi tu o J. Lelewela *Dzieje Polski... potocznym sposobem opowiedział...* (Warszawa 1829), dedykowane bratankom autora.
7 Cyprian Daszkiewicz przechodził wówczas w Moskwie remisję w swej chorobie na gruźlicę, w 10 tygodni później nastąpił zgon.
8 Chodzi o Jana Krynickiego.

## 75 Aleksander Mickiewicz

[Krzemieniec, 2/14 października 1829]
Krzemieniec, 1829 r., 8[b] 2

Kochany Franciszku, zapewne dziwisz się, że list Twój półarkuszowy w czerwcu ekstrapocztą posłany tak głucho przyjąłem? A jednakże list ten pokombinowany z Adamowym z Petersburga przed wyjazdem pisanym[1] aż nadto do wyraźnej odpowiedzi wzywał. Otóż naprzód masz wiedzieć, że chybiłes w rachubie, list Twój już mię w Krzemieńcu nie zastał i o niczym nie wiedząc do Wilna przybyłem. A co by było gdybym był w Krzemieńcu otrzymał? Na to i sam przed sobą odpowiedzieć nie umiem. Krótko mówiąc, rady Twoje i Adama z doświadczenia jak powiadacie wyciągnione, względem postanowienia o przyszłém domowém pożyciu, nie są mi obojętne. Nade wszystko zaś ofiara Twoja, Franciszku kochany, z tego co Ci tak jest drogiem, bądź pewny, że chociaż jakby nawiasem mi ją nastręczasz, na zawsze będzie miłą pamiątką życzliwości Twojej, o ktorej nigdy nie wątpiłem. Wszakże podobno na tém się tylko rzecz skończy

co się powiedziało, bo do skutku wiele, wiele, wiele potrzeba by było. Gdy się raz mowi wiele, to już zadaje się trudno, a gdy się z przekonaniem trzy razy powtorzy, to zdaje się dosyć do uspokojenia tego kto zaspakajać się umie.

Pisałem przeszłego razu prosząc o zasiłki w książkach i katalogach. Chciej mi w tem dopomóc szczerze, gdyż nie mam z niskąd pomocy przy wielkich potrzebach. Potrzebuję najnaglej starożytności rzymskiego prawa w łacinskim języku i pomocy do ułożenia krótkiego kompedyum w tym przedmiocie, a potrzebuję tego koniecznie przed nowym rokiem. Czy nie masz Hugona historyi ostatniego wydania[2]? etc., etc., etc.

Chcę sprowadzić do tutejszej biblioteki cały zbior prawodawstwa francuskiego obowiązującego, z motywami, dopełnieniami i najnowszemi dodatkami. Chciej mi doradzić o najlepszej edycyi i to nie zwlekając. O Wojtkiewiczu[3] i posłanych przez niego poezyach Adama, pomimo kilkunastu listów do niego posłanych i różnych przez różne osoby przedsięwziętych poszukiwaniach żadnej nie mogę powziąć wiadomości. Bilety na dzieło Hubego[4] rozsprzedane. Dwa tutaj a 3 w Wilnie, lecz z Wilna jeszcze pieniądze i wiadomość o imionach prenumeratorów nie nadesłane. Skoro uzyskam razem z mojemi nadeszłe, narzekania Twoje na arcyprofesorstwo moje, jak powiadasz, jest niesłuszne, choć bym sto razy książkę zalecił, nikt jej nie kupi, bo tu wcale ducha kupowania książek nie ma, prócz tego trzeba pamiętać, że tu uczniowie nie zajmują się prawem wyłącznie, ale wspolnie i rachunki różniczkowe i gzymsy archytektoniczne i astronomia, i nauka machyn i innych różnorodnych przedmiotów mnostwo, obarczają współcześnie umysł słuchającego nauki prawa. Łatwo więc osądzić, że ucznia od seksterna oderwać niepodobno, seksternem tu odwiecznie przywykli uczniowie ograniczać całą swą naukę, skłonić do czytania książęk, a tym bardziej do kupienia ich w jednym szczegółówym dla nich przedmiocie jest rzeczą niesłychaną. Robimy wszakże co możemy, a wśród starania nową przychodzi napotykać trudność, gdy przeciągnienie uczniów na swoją stronę i skłonienie ich do zamiłowania wyłącznie jednego przedmiotu obraża innych nauczycieli i przeciwi się zamiarowi szkoły.

Przesyła Ci ukłon Pani Zaleska, którą tu za powrótem z Wilna na kuracyi u Kuczkowskiego[5] znalazłem. W tych dniach powraca na dawne mieszkanie do Białej-Cerkwi, nie doznawszy spodziewanych pomocy w talentach lekarskich Kuczkowskiego. Przypomina Ci jakiś interes literacko-drukarski, który Ci powierzyła. Dlaczego tak rzadko do niej pisujesz? Dlaczego Adam całkiem zdaje się zapominać? Mało jest osób, które równie z nią cenię, pamięć jej powinna być dla Was droższą i spodziewam się, że tak jest, bo o rzeczywistości ideału, który sobie o Was wymyśliłem, jeszcze nie wątpię.

Bądź zdrów

Aleksander

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/19, arkusz grubego, pożółkłego papieru formatu 25,2 × 20 cm., ślady złożenia na cztery, zapisany w całości.

[1] Tzn. na początku maja 1829 r.; Mickiewicz opuścił Petersbug 14/26 maja 1829 r., wspólnie pisany list do A. Mickiewicza nie jest znany.
[2] Chodzi zapewne o *Lehrbuch des civilistischen Cursus* (t. 1–7, Berlin 1807–1822) Gustava Hugo.
[3] Wojtkiewicz, niezidentyfikowany. Jakiegoś Wojtkiewicza wspomina w 1829 r. Helena Szymanowska w swym *Dzienniku*. Był on zapewne ojcem późniejszego doktora i starszego radcy Wojtkiewicza (1837–1897). Przesłano zapewne przez niego petersburskie wydanie *Poezji* A. Mickiewicza (t. 1–2 1829).
[4] Mowa prawdopodobnie o prenumeracie *Zasady prawa karnego* (1830) Romualda Hubego.
[5] Dr Tomasz Kuczkowski (1786–1843), pochodził z Wołynia, członek wielu towarzystw naukowych, absolwent Akademii Medycznej w Petersburgu, lekarz sztabowy w. ks. Konstantego, następnie przy korpusie litewskim, od 1832 był głównym lekarzem Królestwa Polskiego, w latach 1833–1840 prezydent Akademii Medyko-Chirurgicznej w Wilnie.

# 76 Ignacy Daniłowicz

Charkow, 12[/24] octobris 1829

W życzliwem drogiego Franciszka liście 27 września nie tylko wyczytuję szczerą Jego ku sobie przychilność, lecz razem głęboką znajomość ludzi i swiata. Brzydzący się wszelkim pełzaniem, a zatem najmocniej przeswiadczony, że mojemi drogami i srzodkami nie być mi w Wilnie, nie dlatego pisałem rozprawę bym katedry dopiął, ale żebym zagrodził drogę mniej godnym półgłowkom na wszystko i jest zawsze gotowym, bo sława Wilenskiego Uniwersytetu zawsze mi jest droga. Ponieważ chcesz szczegółów, a ja aż nadto jestem pewny, że Ci się one na nic nie przydadzą, więc wiernie wypisuję. Do miesiąca lipca bynajmniej o rozprawie nie myslałem. Wtem dolatuje mię wieść z Krymu, że tameczny nauczyciel Strukow, pojęcia o prawie nie mający, pisze rozprawę, to mi krew wzburzyło. Wtem odbieram list Budnego[1], który z woli nieoszacowanego Twego Papy, podbija mi bąka. Chwyciłem więc za pióro i pierwszą część pisałem po polsku, chcąc w tem języku posłać całą rozprawę. Krynicki inne mi wlał mysli i resztę grezmoliłem na prędce po rosijsku. Dla pospiechu dałem część pierwszą tłumaczyć, spełniono to najgorzej, wypadło więc poprawiać, kaleczyć, obcinać, by myśl znosną wydobyć, bo przerabiać nie stało czasu. Część druga o metodzie wykładania traktująca, jest nieco lepsza, lecz zawsze niedość obmyslona. Trzecia ma chyba zaletę wyczerpnięcia rosijskiej prawniczej literatury. Przy płaskości płodów rozbieranych, nie można było błysnąć wyższemi widokami. Odprawiłem z Charkowa 28 augusta[2]. Żem ją niegodną poczytywał konkursu wyraża dewiza: С Надеждои здесь простититес весно[3], a że pewny byłem o jej odrzuceniu, przekonywa opuszczenie warunku konkursowego, nadesłania jeszcze osobnej rozprawy lub seksternow prawa. Seksterna ma nie dość wykończone i potrzebowały długiego i drogiego przepisywania, w miejsce rozprawy obiecałem proces kryminalny rosijski wykończyć, jeśli mię obraliby; wszystko to we wstępie wyłuszczono. O Korewickiego[4] zabiegach nie wiedziałem, chociażem się ich domyslał. Rozprawa ma może stać do porownania z każdem Rosyaninem prawnikiem, Korewicki mógł nawet lepszą napisać, bo miał więcej czasu i obfitsze jak w zapadłem Charkowie pomoce. Lecz równie jego, jak moja praca daremna, bo podobno ta grzanka przygotowana Powstańskiemu[5]. Będąc swieżo trzech gubernij wizytatorem, zebrał grosiwo, ma obszerne związki, a nawet pokrewieństwa z rektorem, a jak kilkoletni przepisywacz Statutu Litewskiego w Komisyi prawodawczej i porównywacz jego z Napoleonowskim Kodeksem, jakże znać prawa nie ma?, a więc jego rozprawa będzie najlepsza. Mnie trafnie chciał zaszkodzić w mniemaniu publiczności, wyłajawszy w dzienniku.

Pisać do kogolwiek w tej mierze z wilenskich nie upatrowałem potrzeby. Listem skrzywdziłbym trafne zdanie i gruntowną rzeczy znajomość Twego Papy, jeżeli od tego decyzya ma zależeć, w przeciwnem razie nie chciałbym Go narażać na nieprzyjemności, bo Go zawsze szanuję i kocham. Więcej nikogo z życzliwych w fakultecie mieć nie mogłem. Pewnie Jaroszewicz[6] się nie odmienił, ale od niego przez lat dwa nic nie miałem. Kapelli nie jest sędzią rosijszczyzny. Korewicki współbiegacz a podobno и пролаза[7]. Kukolnik za niedość pochlebne o Ojcu jego odezwanie się, trzy czarne gałki dać gotów. A tak nie ma dla mnie przychilnych. Na przeszłem tygodniu pisząc do Bobrowskiego nawiasem wtrąciłem, że między konkursowemi jest i moja rozprawa z godłem florenstkiego poety. Kiedy zechcą, łatwo ją poznają po pieczęci pocztowej i własnoręcznych moich poprawkach grubych błędów przepisywaczy, tak dalece skrywać się nie chciałem, woląc aby odrzucili mą rozprawę, jak imie. Lecz dość gawędy.

U nas wiele odmian, ze strąceniem prawdziwie na swem miejscu będącego Kroneberga[8] i ja usuwałem się lub usunięty zostałem od wszystkiego. Nie jestem dziekanem ani członkiem komitetu szkolnego, a tylko bibliotekarzem. Zadrasnięty do żywego na

przeszłem tygodniu przez Legulija kolegę, równie silny uczyniłem odpor podanem в совет[9] pismem. Na proźbę członkow cofnąłem mą żałobę, lecz nie wiem czyli krzywdzący i nawzajem drasnięty mscić nie zechce w stolicy. Tu nim wszyscy pomiatają, lecz inaczej wziąść rzecz mogą w stolicy. Kurator był mi niegdyś przychilny, jak jest dziś, nie wiem.

Od biednego Daszkiewicza coraz smutniejsze wieści[10], więcej mię los jego jak własny zasmuca, bo młody i zdolny daleko mogłby być pożyteczniejszy. Nadto pozbawi mię nieco grosza, który wziął w czasie przejazdu przez Charków. Pisać do niego o to teraz, byłoby go dobić.

Dziennika waszego czekamy z niecierpliwością[11]. Ja postaram się o artykuł, gdy na nową przejdę kwaterę. Racz wywiedzić się u Greffa czyli nie wyszła część trzecia Henkego *Handbuch d[es] Criminalrechts u[nd der] Crimpolit[ik]*[12], ja mam tylko drugą 1826 roku wydaną, jeśli tak, wielką przysłaniem zrobiłby mi Greff przysługę, a ja odeszlę mu pierwszą pocztą pieniądze, bo od niego mam dwie częsci pierwsze. Łobojko ciągle nawraca na grekorosijską wiarę i szle na mój kark neofitow, bym im dawał nauczycielskie miejsca. Dawniej przysłał mi gołego karmelite, dziś golszego jeszcze bazyliana, wielka z nim bieda. Tą pocztą na koniec idzie przedstawienie mię w kolegskie sowietniki, pozbawi miesięcznej pensyi. Rozległa się u nas wieść o Uniwersytecie w Kijowie, nie zapominajcie o mnie i chciejcie tam przemiescić. Usciskaj kolegów, a sam przymij wyrazy szacunku od kochającego Cię Daniłowicza.

Ponieważ z Wilnem nie koresponduję już od roku zupełnie, nie zapominaj obdarzać mię nowosciami z tych miejsc, których zapomnieć trudno.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/7, tekst na arkuszu grubego papieru listowego formatu 24,8 × 20,2 cm., zapisany w całości.

[1] Stanisław Budny (1791–1853), absolwent prawa Uniwersytetu Wileńskiego, naczelnik komisji rządowej przychodów i skarbu w Warszawie, tłumacz *Prawa cywilnego* B. Kukolnika z języka rosyjskiego (t. 1–2 Wilno 1818) i rozpraw ogłoszonych w „Dzienniku Wileńskim".
[2] Mowa tu o rozprawie konkursowej Daniłowicza wysłanej do Uniwersytetu w Wilnie.
[3] Pożegnaj się tu na zawsze z nadzieją. Nawiązanie do *Boskiej Komedii* Dantego.
[4] Aleksander Korewicki, prawnik, od 1826 adiunkt Uniwersytetu Wileńskiego, w Petersburgu przyjaźnił się z Malewskim, później był profesorem zwyczajnym Uniwersytetu w Moskwie.
[5] Adam Powstański, dyrektor obojga praw, profesor Uniwersytetu Wileńskiego, następnie rektor liceum św. Anny w Krakowie, prezes komitetu cenzury w Wilnie, dyrektor gimnazjum w Białymstoku. Autor prac *Wiadomość o archiwum krajowym Królestwa Polskiego* (Kraków 1824–1825) oraz *Uwag odnoszących się do bibliografii statutu litewskiego* (Wilno 1829).
[6] Józef Jaroszewicz (1793–1860), absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, profesor prawa rzymskiego, polskiego i litewskiego w Liceum Krzemienieckim, od 1826 prof. Uniwersytetu Wileńskiego.
[7] Ros. spryciarz.
Paweł Kukolnik (1795–1884), urzędnik Ministerstwa Sprawiedliwości, od 1824 prof. zwyczajny historii powszechnej w Uniwersytecie Wileńskim, po usunięciu J. Lelewela.
[8] Kroneberg, bliżej nieznany, prof. literatury łacińskiej w Charkowie, w 1830 I. Daniłowicz mieszkał u niego zob. *Listy z zesłania* t. I, s. 151.
[9] Ros. do urzędu.
[10] C. Daszkiewicz śmiertelnie już wówczas chorował na gruźlicę, za miesiąc nastąpił zgon.
[11] Chodzi o „Tygodnik Petersburski".
[12] Herman Wilhelm Edward Henke (1783–1869), prawnik, profesor w Berlinie i w Halli, autor *Handbuch des Criminalrechts und der Criminalrechtspolitik* (t. 1–4 Berlin 1823–1838).

## 77 D.S. (?) Szybiński

[Kijów, 22 grudnia 1829 / 3 stycznia 1830]

Wielmożny Mosci Dobrodzieju!

Spodziewalem się co dzień uwiadomienia od moich przyjacioł, którym dałem do sprzedaży dzieła Pana Mickiewicza[1]. Odpowiedzi dotychczas nie doczekałem się, a spozniłem odpowiedz na uprzejmy list Panski z daty 22 pazdziernika, za co najmocniej przepraszam.

30 egzem[plarzy] dzieł Pana Mickiewicza ostatnią razą przez pocztę przysłanych odebrałem. Proszę Pana, racz mię z łaski swojej uwiadomić, wiele wogóle miałem sobie przysłanych egzemplarzy. Chcę po kontraktach zrobić obrachunek i co się ze sprzedaży zbierze pieniędzy Panu odesłać.

Nasz kochany Wojażer[2] niech zdrow wojażuje i sczęsliwie do nas powraca. Niewypowiedzianie się cieszę, że Go z uwielbieniem w Weimarze i innych miejscach przyjmowano. Wart on ze wszelkich względow wysokiej czci, ale Go za to dobrze połajać potrzeba, że nic o sobie do Pana nie pisze. To kłopot z temi poetami, jak się zajmie swoją kochaną Poeziją, to już o wszystkiem zapomina. Nie wie jak Jego zdrowie i powodzenie przyjacioł Jego, a nawet i nieznajomych obchodzi. – Widać, że Pan żadnego listu po 22 8-br od niego nie odebrałeś, kiedy w skutek łaskawego swego oswiadczenia nic mi o Nim nie doniosłes.

Wdzięcznie Panu dziękuję za oswiadczoną chęć zrobienia mi zaszczytu w tem, iż chcesz zasięgać uwag moich nad niektoremi oddziałami prawodawstwa naszego, gdy przyjdzie do wydawania pisma perijodycznego. Bardzo ograniczone wiadomosci moje na nic się bez wątpienia Panu nie przydadzą. Prawda, iż prawa nasze co do niektórych szczegółów nie są dokładne. Intabulacija być powinna i o sukcesyach nie wszystko opisano i proces skryptowy nieco skrocony mogłby być. Ale co do ogołu praw naszych wyznaję, iż jestem starowierzec. Może to nawyknienie i do złego rodzi w człowieku przywiązanie. Widzisz Pan, jakie to moje niewysmienite zdanie. Mając więc taką próbkę mojego rozumu, sądzę, iż odpadnie Panu chęć zasięgania moich uwag.

Zawsze jestem z Wysokiem poważaniem

WWMość Pana Dobrodzieja Najniższym Sługą

DS. Szybiński

d. 22 X-br 1829 r., Kijow

[Adres:] M. / Малевской

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/28, arkusz pożółkłego papieru formatu 26 × 21,6 cm., zapisana pierwsza karta.

[1] Niewątpliwie chodzi o kolportaż *Poezji* A. Mickiewicza Petersburg 1829, t. 1–2. Zachował się rachunek kosztów i przychodów II wyd. *Poezji* sporządzony przez Malewskiego, w którym zanotował on, iż 24 maja 1828 pisał do Szybińskiego, a 8 marca 1829 pisał przez Strumińskiego do Szybińskiego do Kijowa i przesłał z listem do Raczyńskiego 40 egemplarzy oraz osobno dla Szybińskiego 1 egzemplarz wydania petersburskiego.

[2] Tzn. A. Mickiewicz, od przeszło pół roku podróżujący po zachodniej Europie.

## 78 D.S. [?] Szybiński

[Kijów, 9/21 marca 1830]

Wielmozny Mosci Dobrodzieju!

Przepraszam i jeszcze raz najmocniej pana Dobrodzieja przepraszam, że na list Panski pod datą 13 januar, dopiero dziesiaj odpisuję. Między innemi ta jest najwazniejsza przyczyna spoznionej mojej odpowiedzi, że koniecznie chciałem zrobić moją przysługe i znaleźć prenumeratorow na „Dziennik Petersburski". Z żalem donoszę, że i tu mi się nie powiodło. Ani jednego prenumeratora nie znalazłem. Winikło to stąd, że list Panski przy koncu prawie kontraktow odebrałem, a najsczegolniej, że kto tylko miał zamiar pismo periodyczne prenumerować, ten już je prenumerował w grudniu przeszłego roku. Spodziewam się jednak, że na rok następny będziecie Panowie mieli znaczniejszą liczbę prenumeratorow, o co się wczesnie staram.

Z Dzieł Pana Mickiewicza[1] roz[s]przedałem znowu egzemplarzy 54, każdy po r. asyg. 15 i wzięte za nie r. asygn. osmset dziesięć, N. 810, przy tym liscie odsyłam. Najusilniej Pana Dobrodzieja proszę, racz mi nieodmiennie, jak najspieszniej uwiadomic wiele miałem przysłanych sobie do sprzedania egzemplarzy? Nie lubię nieakuratnosci, boję się wpaść w kalkulacyę. Sam się przed sobą wstydzę, że nie porobiłem zaraz potrzebnych notat. Bądź więc Pan łaskaw nie odmawiaj mojej prozbie, chciej mi tę wiadomość jak najprędzej przysłać.

W czasie kontraktow sprzedawano tu dzieła P. Mickiewicza edycij poznanskiej[2], w rzeczy zas samej jest to edycya warszawska, jak mię o tem upewniano. Na pierwszej karcie u dołu był dodatek: „na korzyść Autora". Czy to prawda? W tej edycij był zamieszczony wiersz pod tytułem *Więzień* i kilka innych. Egzemplarz sprzedawano po rb. 3 – 3 i ½.

Czekam z niecierpliwoscią odpowiedzi na terazniejszą moją odezwę i wyznaję najrzetelniejszy szacunek, z którym jestem

WWMość Pana Dobrodzieja Najniższym Sługą

D.S. Szybiński

d. 9 mar. 1830 r., Kijów

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/28, arkusz pożółkłego papieru formatu 26 × 21,6 cm., zapisane dwie strony.

[1] Mowa o edycji petersburskiej *Poezji* A. Mickiewicza, zob. list poprzedni do D.S. Szybińskiego z 22 grudnia 1829/3 stycznia 1830 r.

[2] Chodzi o *Poezje* A. Mickiewicza t. 1–5 Poznań 1828. Własność Autora (Głoskami Wilhelma Deckera i Spółki), t. 5 wyszedł w 1829 (W Drukarni Pompejusza i Spółki) w tomie tym wydrukowano utwory zamieszczone po raz pierwszy w wydaniu petersburskim.

## 79 Franciszek Mickiewicz

[Nowogródek, 10/22 marca 1830]

W miesiącu lutym list do Ciebie, kochany Franciszku, wyprawiłem adresując do Kancelaryi Metrycznej, bom mieszkania Twojego w owym czasie przepomniał, w tym więc liscie malenkie pisemko i do Adama umiesciłem; niespokojnym być muszę, bo dotąd nie wiem czy takowy list rąk Twoich doszedł. W przykrém położeniu będącego tak swem 12-go lutego dat[owa]nym listem, jako i 95-ciu rub. asygn. obdarzyłeś, wzmocniłem się więc na siłach, a gdym zaczął czynnie działać w moich interesach,

22-go lutego z Wilna, jakby od Pietkiewicza rubli asygn. 150 otrzymałem, a zatem w jednym miesiącu tyle mający pieniędzy, o niedostatkach przeszłych zapomniawszy, tak swoje długi jako konieczne procenta uciemiężające nieszczęśliwą kamienicę poopłacałem – i chociaż mało mnie się pozostaje, ale na czas jakiś sobie spokojność kupiwszy, wolne chwile malarstwu i czytaniu poswięcam i jużem szczęśliwy. A więc po wyjeździe Adama za granicę wogóle sumę rubli asygn. 245 otrzymałem. Siedm numerów „Tygodnika Peter[sburskiego]" dotąd odebrałem. Wielce mnie się takowe pismo peryodyczne podobało i wraz po przeczytaniu moim przyjaciołom udzielam, ci zaś swoim, a tak po całym prawie powiecie krążąc na powrot rąk moich choć podszargały dochodzi. Mam większe zalety, bom z łaski Twojej gazety prenumeratór, czego w naszych stronach bardzo trudno. Jeżeliś miejsce służby odmienił, zapewne to podług chęci i w miarę zadań nastąpiło, a zatem ja cieszę się z tego przemienienia.

Proszę, chciej pamiętać o Kożuchowskim, daj mu do zrozumienia, że niecierpliwie oczekuję miejsca przez jego wskazać się mającego, dołoż usilnosci ażebym nie na miesiąc tylko był sługą Wikinszteynów[1], ale na czas dłuzszy, albowiem metod częstego odmienia oficyantów[2] mnie wielce zastrasza, a to się dziać zwykło. Ja słyszałem jeneralnym plenipotentem stron naszych w interesach Masy adwokat Siatkowski[3], niegdyś plenipotent generała Morawskiego[4] i zapewne z jego wdania się został, którego placu ja wyglądałem – cóż robić, o jakikolwiek dla mnie stosówny staraj się, jeżeli tego nie pozyskałem, albo pozyskać nie mogę. Niektórych dzieł wychodzących w Wilnie kolektorem jestem. Dwa wizerunki Adama sobie kupić musiałem; nowego wydania jegoż dzieła nie mam sobie przysłanego[5] i to przyjdzie się kupić. W tém czasie do Adama pisemka nie posyłam lecz go niebawnie wyglądaj.

Proszę uwiadom jak mam adresować do Was. Kamienica jeszcze pod postojem. – W „Kuryerze"[6] wyczytałem, że Adam, Aleksandro i Jerzy, bracia moi, jako Filareci na zapłatę kosztów monarszych wskazani – nie wiem co to znaczy, wszak od lat dwoch policya ode mnie należność takową uzyskała i do Kaznaczystwa Nowogr.[7] wniosła, a ja mam urzędowe swiadectwo z przyjęcia tych pieniędzy, które swiadectwo Pietkiewiczowi do Wilna poszlę dla obronienia od napaści Aleksandra.

Kochany Franciszku, pamiętaj proszę o mnie i o moich interesach. Widź się z Kożuchowskim, zapewń miejsce, lub gdzie jakiego innego wyszukaj dla tego, któren chce być i jest Twoim przyjacielem.

Franciszek Mickiewicz

1830, marca 10 dn., Nowogrodek

Przyszlij mnie papieru cienkiego do pisania listów do Adama.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/20, arkusz grubego pożółkłego papieru formatu 24,6 × 20,8 cm., ślady złożenia na trzy, zapisany w całości.

[1] Nazwisko prawdopodobnie zniekształcone, być może chodzi o Wittgensteinów, tj. fortunę Radziwiłłów, która po wyjściu za mąż Stefanii Radziwiłł za rosyjskiego generała ks. Ludwika von Sayn-Wittgensteina przeszła na własność Wittgensteinów (z wyjątkiem ordynacji nieświesko-ołyckiej).

[2] Od łac. *officians, offciantis* – pomagający.

[3] Siatkowski, bliżej nieznany, być może mąż Bogumiły z Kononowiczów Siatkowskiej (zm. 1867), pochowanej w Wilnie na Rossie.

[4] Chodzi prawdopodobnie o Franciszka Dzierżykraj Morawskiego (1783–1861), poetę, tłumacza, uczestnika kampanii napoleońskiej, od 1819 generała brygady i dowódcę garnizonu w Lublinie, uczestnika powstania listopadowego zesłanego do Wołogdy, po powrocie osiadł w Poznańskiem.

[5] Mowa niewątpliwie o wydaniu petersburskim *Poezji* (1829) Mickiewicza.

[6] Chodzi o „Kurier Litewski" (1793–1839), wydawany w Wilnie. Mowa o obciążeniu kosztami procesu filomackiego rodzin skazanych.

[7] Ros. urząd skarbowy.

## 80 Antoni Edward Odyniec

Neapol, 15 maja 1830 r.

Kochany Franciszku,

Dziś rano wyprawiłem Adama do Sycylii, na statku parowym[1]. Sam nie pojechałem, bo podróż drogo kosztuje, a nic bym z niéj nie skorzystał, więcéj oprócz że mógłbym mówić, że byłem w Sycylii. Statek zatrzymuje się parę dni w Messynie i tyleż w Palermie, skąd na siedm dni znowu do Neapolu powraca. Podróżni więc nie będą wcale mieli czasu na zwiedzenie sławniejszych okolic lub starożytności. Adam sam wcale niespodziewanie wybrał się w tę podróż, o której przed odebraniem Twego listu ani myślał. Niech Cię nie martwi ani obraża gorzki nieco styl jego listu do pani Szymanowskiéj. Nie wiem, jakie mieliście powody do tak nadzwyczajnie długiego milczenia, ale widziałem ile ono chwil, ile dni Adamowi zatruło. Wiadomości o śmierci Sobolewskiego i Daszkiewicza[2] dotknęły go mocno i usposobiły do najczarniejszych, mianowicie względem Ciebie, przeczuć. Co rano musiałem grać rolę jakiegoś wróżbita, tłumacząc na dobre rozmaite o Was sny Adama, jedne straszniejsze od drugich. Przyznam Ci się, że na koniec i sam im wierzyć zacząłem. Tyle razy my pisaliśmy obadwa, Adam do Ciebie, ja do Olesia i Korsaka[3]. Od nikogo żadnéj odpowiedzi. Kuryer Krywców przywiózł od pani Szymanowskiej list do Wnispeara[4]. Do nas ani słóweczka, przez długi czas nie śmieliśmy rozmawiać o Was, każde wspomnienie obudzało w nas niespokojność. Odebranie przedwczorajszego listu rozproszyło ją przecie. Pozostało jednak niejakieś uczucie żalu sprawiedliwego, jeśliś ni razu przez ten czas pocztą nie pisał. Na drugi raz bądź akuratniejszy. Wiadomości o zdrowiu Twojém przynajmniéj widzę ile są potrzebne do spokojności Adama. Gdybyśmy je mieli, ostatnie tygodnie pobytu naszego w Rzymie byłyby prawdziwie wesołe. Po szkaradnéj zimie śliczna wiosna od 10 lutego. Zwiedzaliśmy okolice Rzymu w towarzystwie państwa Ankwiczów[5] i kilku młodych ziomków, tęgich chłopaków. Przez tę zimę przesunęł się przez Rzym w tę i drugą stronę sześćdziesięciu trzech Polaków. Dom Ankwiczów, gdzieśmy przy końcu co dzień bywali, był ciągle ogniskiem Polskiego towarzystwa. Oboje są bardzo zacni i przyjemni ludzie. Córka ich panna Henryetta, siedemnasto-letnia dziewczyna, dla któréj zdrowia właśnie od trzech lat bawią we Włoszech, pod względem ukształcenia umysłu i serca, należy do rzędu najniepospolitszych kobiet, któreśmy znali. Trzema dniami przed nami wyjechali do Florencyi, być może, że się z nimi w Szwajcaryi zobaczymy. Z różnych przyczyn spóźniliśmy nad zamiar wyjazd do Neapolu. Ostatnią była śmierć znajomego Ci księdza Parczewskiego[6]. Poznaliśmy go tu i blisko z nim żyli. Od trzech miesięcy ciągle chyrlał i już zaczynał przychodzić do zdrowia, gdy przerwanie się jakiejś żyły w piersiach, nagle go nam wydarło. Szkoda, wielka szkoda! Oprócz, że był prawdziwie zacny człówiek i światły duchowny, romans historyczny, który nam czytał i przed śmiercią w testamencie legował; gdyby był skończony, wziąłby niewątpliwie pierwszeństwo przed wszystkiemi dziełami tego rodzaju, jakie dotąd mamy w literaturze naszéj[7]. Adam nic a nic nie pisał. Milczenie Wasze wiele się do tego przyczyniło. Dał mi raz słowo, że jeśli list Twój odbierze, w parę dni napisze pierwszą pieśń zamierzonego poematu. List nie przyszedł i poematu nie ma, może go Sycylia natchnie. Neapol jest piękny, piękny! Chociaż od naszego przyjazdu Wezuwiusz ani dymi nawet, a niebo i morze ciągle zamglone. Wszystko to ma być przepowiednią bliskiego wybuchu, którego z duszy bym życzył. Równo z listem Twoim odebraliśmy odpowiedź Domeyki[8], ze smutkiem dowiedziałem się z niéj o śmierci ojca Korsaka i o wyjeździe Olesia[9]. Niedobry on, jeśli przed wyjazdem ani słowa do nas nie napisał. Ty przynajmniéj, drogi Franciszku, donoś nam o tém obszerniéj. Na jakich warunkach, w jakim stopniu i czy rad pojechał. *Poezyi*[10] jego także dotąd nie mamy. Jeśli można przyszlij je do Genewy, albo do Paryża. Do Pary-

ża!... widłami to jeszcze jak powiadają pisano, czy tam będę, to jest czy mi na tę podróż finanse wystarczą. Skudy jak pióra ze skrzydeł Ikara topnieją mi pod południowem słońcem i pomimo całéj oszczędności, lękam się, abym jeśli jak Ikar[11] nie utonę, przy końcu przynajmniéj na pieszego wędrownika nie wyszedł. Jużeśmy zaczęli byli układać z Adamem stosowne do tego projekta, to jest osiąść gdzie na wsi, zapuścić brody i prowadzić życie pustelnicze...

Zapowiedziane w Twoim liście pieniądze wróciły mi milordowski humor, którego mam trochę za wiele z proporcyą finansów. Ale już tego nie zmienić. Jeżelibyś był tak dobry napisać do mnie, adresuj do Genewy, dokąd się prosto stąd wybieram; Adam dotąd niepewny. Spodziewam się jednakże, że pojedziemy razem. Jeśli nie, Adolf Januszkiewicz[12] czeka na mnie w Rzymie, dokąd w końcu tego miesiąca chciałbym powrócić, ma się rozumieć, jeśli wprzód co jest do widzenia w Neapolu, obaczę. Zdrowie Adama jest ciągle dobre, prócz że krótko przed wyjazdem z Rzymu,cierpiał pewny rodzaj febry, która go cztery dni w łóżku trzymała. O sobie nie mogę tego powiedzieć. Nie jestem bardzo chory, ale też i nie zdrów zupełnie, gdyby mi stawało pieniędzy, gotów bym był nawet tego lata do Karlsbadu pojechać. Wreszcie co się ma stać, to się stanie. Jeżeli będziesz pisał do Wilna, daj tam komu polecenie, aby powiedział memu bratu lub pani Spitznaglowej[13], żem zdrów i że pisałem do Ciebie z Neapolu. A teraz, mój drogi Franciszku, bądź zdrów i wierz w niezmienną przyjaźń Edwarda.

Jeśli się dostanę do Paryża i tam się rozlokuję na zimę, mam zamiar napisać kilka artykułów o Włoszech. Jeśli Wasz dziennik umieszcza tego rodzaju rzeczy, posłałbym Wam co. Korsak musiał opuścić Petersburg. Pisząc, nie zapomnij donieść mi cokolwiek o nim, co robił w Petersburgu, jak się bawił, a nade wszystko jak przyjął wiadomość o śmierci ojca; żal mi go niewypowiedzianie, tém bardziéj, że jak mi donosi Domeyko, zdrowie jego matki także źle idzie. Maryanowi, Żelwietrowi, i małemu Szpitznaglowi[14] oświadcz moję przyjazną pamięć, a Wam raz jeszcze *vale et me ama*.

A. E. Odyniec

Tekst za pierwodrukiem w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s 54–56.

[1] Podróż na Sycylię odbył Mickiewicz w dniach 15–24 maja 1830 r. Istotnie niewiele wyniósł z niej korzyści; najlepiej zapamiętał i przeżył wybuch Etny i trzęsienie ziemi.

[2] Jan Sobolewski zmarł na przełomie 1829/30 roku w Archangielsku, Cyprian Daszkiewicz w Moskwie w końcu listopada 1829 r. Z początkiem 1830 r. zmarł w Petersburgu na gruźlicę Feliks Kułakowski – wszystkim trzem poświęci Mickiewicz napisaną wiosną 1832 r. *III cz. Dziadów*. Por. Z. Sudolski *„Narodowej sprawy męczennicy" O adresatach dedykacji Dziadów cz. III*, „Pamiętnik Literacki" 1998 z. 1, s. 95–102.

[3] Chodzi o Aleksandra Chodźkę i Juliana Korsaka.

[4] Wnispear, niezidentyfikowany (zniekształcenie?)

[5] Stanisław i Zofia Ankwiczowie, ziemiańska rodzina z Galicji przebywająca dłuższy już czas w Rzymie i prowadząca salon towarzyski gromadzący literatów i ludzi kultury. Córka ich Henrieta Ewa (1810–1879) wzbudziła uczucia Mickiewicza, poświęcił jej poeta kilka utworów i na niej wzorował postać Ewy z *III cz. Dziadów*.

[6] Stanisław Parczewski (k. XVIII w. – 1 V 1830), studiował w mohylewskim Seminarium Duchownym, następnie w Seminarium Głównym w Wilnie (1824), gdzie uzyskał doktorat z teologii i prawa, w 1827 wysłany do Wiednia i Rzymu na studia z zakresu teologii moralnej. Jesienią 1829 w Rzymie poznał Mickiewicza i znacznie przyczynił się do jego odrodzenia religijnego.

[7] Wspomniany „romans historyczny" ks. S. Parczewskiego nie jest znany.

[8] Mowa o Ignacym Domeyce.

[9] Chodzi o sędziego granicznego w Szczuczynie, ojca poety Juliana Korsaka i o Aleksandra Chodźkę.

[10] Mowa o tomiku *Poezji* A. Chodźki (Petersburg 1829).

[11] Ikar, według mitologii greckiej syn Dedala, wraz z ojcem wzbił się na skrzydłach z Krety, zginął w morzu z powodu roztopienia się wosku spajającego skrzydła.

[12] Adolf Januszkiewicz (1803–1859), starszy brat Eustachego, wkrótce uczestnik powstania listopadowego i zesłaniec syberyjski.

[13] Ignacy Odyniec, brat Antoniego Edwarda, gospodarował na wsi w powiecie oszmiańskim, w majątku dziedzicznym Kumelany.

[14] Chodzi o Mariana Piaseckiego, Kaspra Żelwietra i Ferdynanda Spiznagla, juniora, brata Aleksandra i Ludwika.

## 81 Aleksander Chodźko

23 sierpnia 1830, Tyflis

Kochany Franciszku. Od pięciu dni bawię w Tiflisie i już od dwóch dni jestem chory. Miałbym Ci bardzo wiele o czym pisać gdyby w innej chwili. Cholera grasuje wszędzie, w Baku połtora tysiąca ubiła, w Szemachii połowę tego, w Elisabetpolu ditto, w Tiflisie jeszcze lepiej, bo cztery przeszło tysiące. Tyle jużem widział i trun, i trupow, i wywracających się w konwulsyi oczach i sinych, zapienionych ust, że dziś na to bez wzruszenia prawie patrzę. Jakie tu i wszędzie po drodze rozmowy! Ten umarł, ten zachorował, ten bez nadziei, oto i nic więcej innego co słyszysz codziennie. Nie wiedzieć co z sobą robić. Droga moja sliczna, malowna, interesująca, gdyby w innej chwili. Podróż konno dosyć mi się podobała i nie bardzo nawet nużyła. Ach góry, góry! Rozpiszę się kiedyś obszernie, przyszlę Ci, jeśli żyć będę, moje notatki. Piszcie do mnie co prędzej. Choroba moja bardzo mi nie na rękę. Konsul nasz w Tebrydzie Hamburgier umarł[1], poseł potrzebuje pomocy, pisze tu często, pytając czemu nie przyjeżdżam, a ja tymczasem nudziłem się w Elisabet – polskiej Karantynie.

Czekam „Tygodników". Na kopercie napisz, że w razie nieobecności odesłać do Tebryzu.

Tyle się rzeczy cisnie do myśli, o których chciałoby się pisać, ale głowa mię boli i w oczach się mroczy, nie mogę. Kłaniaj dobrym znajomym: Morawskiemu, Puchalskiemu[2] etc. Julijana[3] przymuś aby mi dokładnie, obszernie napisał o sobie i swoich. O Adamie nic nie wiem, gdzie się on obraca. Zobacz się takoż i pokłoń ode mnie Ulanowskiemu, ponieważ tak dobry, że się mi pozwolił przez siebie adresować do Rueza[4], niech mu powie, że czekam niecierpliwie szytego munduru z potrzebnymi do niego dodatkami. Poseł niebawem ma ruszyć do Teheranu i przed zimą wrócić nazad. Ruez niech mi przyszle co wszystko będzie kosztować, ja napiszę, a departament mu zapłaci.

Bądź zdrów, drogi Franciszku, pisz i kochaj Twego Aleksandra

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/5, s. 15–18, arkusik grubego papieru formatu 11 × 17,6 cm., zapisany w całości. W tejże obwolucie czytelna kopia listu.

[1] Hamburger, konsul, bliżej nieznany.
[2] Erazm Puchalski, aplikant przy sekretariacie Stanu Królestwa Polskiego, bohater pierwszych rozbudzonych uczuć Celiny Szymanowskiej, po śmierci pianistki, będąc już formalnie narzeczonym panny Celiny, wycofał się z konkurów.
[3] Chodzi o Juliana Korsaka.
[4] Ulanowski i Ruez, niezidentyfikowani.

## 82 Aleksander Chodźko

7 września 1830, Tyflis

Kochany Franciszku! Wycierpiawszy tu cholerę, puszczam się dziś w dalszą drogę. Ponieważ już widziałem Giendzę, jadę na Erywań, chce mi się bardzo Araratu[1]. Po drodze będę miał w kilku miejscach czumę, ale to nic nie szkodzi. Nie znalazłem tu ani Waszych listów, ani gazet, słowem, ani wieści o tych, których tyle kocham, niech Cię za to Bóg nie karze podobnym oszukaniem się w nadziejach. Popraw się i pisz do Tebryzu.

Drogę, jak się zdaje będę miał znośną, upały już znacznie mniejsze a na wiatry i deszcz mam sliczną lezgińską[2], jak jedwab miękką i białą burkę. Mam swego czerkieskiego konia, kindżał i pistolety, te dwa ostatnie artykuły mogą spoczywać w jukach,

lecz zapas biédy nie czyni. Teflis z swymi rozwalinami na górze, z swymi starymi cerkwiami, nie bardzo mi się podobał. Może dlatego, że nie mam pojęcia o historyi gruzińskiej, a pamiątki pozostałe po ludziach, o których nic sławnego, nic wyższego się nie słyszało, nie budzą żadnych uczuć w duszy, myślę je bez interesu. Po drodze, nie dojeżdżając Erywania, jest sławny ormiański klasztor Germedzyn, jeden z najdawniejszych tego kraju zabytków starożytności, nie wiem dlaczego, ale coś nie bardzo się spieszę do niego, grobowiec Nizamiego[3] więcej mię nęcił. Najpodlejszą a nieszczęściem bardzo liczną część mieszkańców Gruzji stanowią Ormianie, chytrzy, pochlebce, niegodziwce w całej sile wyrazu. Co gorsza, że reszta ludności jest pod bezpośrednim ich wpływem. Oni się prędko i dobrze wyuczają po rusku i stają się nieodbitą potrzebą dla policji i rządu.

Z Gruzinkami i Ormiankami zgoda, wielka zgoda !!! Byron bardzo sprawiedliwie żałował, że nie mógł się przypatrzyć swoim *Georgian maids*[4]. Cywilizacja robi wielkie postępy w Teflisie, tylko brzydkie się zakrywają. Żebyś Ty widział tutejszych kobiet oczy! W języku ludzi nie ma wyrazu na oddanie tego, co w nich błyszczy, czaruje, upaja, pełne poezyi, pełne życia oczy! O Fatimie Bakińskiej jeszcze kiedyś szczegółowiej napiszę, ale to będzie między nami.

U Senkowskiego widziałem kilka numerów „Tygodnika" Waszego, resztę porozpożyczał i zatracił. Na co Wy drukujecie ukazy i ogłoszenia, zostawcie to „Kurierowi Litewskiemu", żal miejsca mogącego się zamieścić czym ciekawszym.

Tymczasem żegnam Ciebie, konie z poczty przyszły, trzeba juczyć. Przejechawszy przez czumę, spiączkę i cholerę, napiszę do Ciebie z Tebryzu, może nawet z Erywania. Kłaniaj dobrym znajomym obojej płci. Julian[5] czy już wydrukował się? Ulanowskiego poproś aby pędzał Rucza. *Fave et vale*[6].

Twój Aleksander

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/5, s. 19–22, arkusz grubego papieru formatu 11,5 × 17,1 cm., zapisany w całości. W tejże obwolucie czytelna kopia.

[1] Ararat, najwyższe góry pochodzenia wulkanicznego na północnym stoku wyżyny armeńskiej, 65 mil na południe od Erywania.
[2] Od Lezgińcy lub Leki, naród kaukaski osiadły w Dagestanie.
[3] Nizami (zm. 1180), jeden z 7 wielkich poetów perskich.
[4] Ang. gruzińskie panny.
[5] Chodzi o Juliana Korsaka.
[6] Łac. Sprzyjaj i żegnaj.

## 83 Aleksander Chodźko

Ardebil, 1830, oktobra 2[0]

Od 23 przeszłego miesiąca jestem już przy poselstwie Abbas Mirza, a z nim nasz poseł uciekli od czumy grasującej jeszcze w Tebryzie i przenieśli się w tutejszą mieścinę. Mieszkamy ciasno i brudno, choć najlepsze tu domy dla nas oddano. Klimat tutejszy przypomina często Petersburg, chłód, mgły i wiatr przenikający. Miałbym Ci wiele pisać o mojej podróży, czekamy wkrótce kuriera, przezeń będziesz miał list obszerniejszy, teraz Ci tylko napiszę o moim obecnym stanie. Po cholerze wycierpianej w Teflisie mam się dosyć dobrze, droga konno mie poprawiła. Poseł mię przyjął bardzo grzecznie, z kolegami jesteśmy dotąd w najlepszej harmonii, brak towarzystwa rodzi potrzebę wzajemnego poszukiwania się i pobłażania, stąd zgoda. Chcielibyśmy zostać *in statu quo*. Książę Dołgoruki umie się utrzymać w imponującej powadze posła, szanują nas i boją się, i dobrze nam z tym. Nie chcielibyśmy zmiany, która nadspodziewanie prędko

może być przysłana z Petersburga. Porobione znajomości perskie w Petersburgu bardzo mi na rękę. Emir Nizam *m'a pris doner ses bonnes grâces*[1], w tych dniach ma być prezentowany Abbas Mirzie[2]. Potrzebuję bardzo szytego mundura, piszę o tem do Rueza, oddaj Ulanowskiemu kartkę jak najrychlej. Jest to podobno godzina wielkiego krizis w polityce perskiego dworu. Fetch Ali Szah[3] zestarzał i nie chce zgoła wiedzieć o tym, co się dzieje w jego państwie; Hussein Ali Mirza, bogaty rządca Kiermanu i Hassan Ali Mirza, mężny i z charakterem człowiek, rządca Ezyrazu podali sobie ręce, za pieniądze pierwszego, ostatni zebrał wojska, opanował Jerd i oświadczył się, że zbrojnie będzie bronił swoich praw do tronu. Abbas Mirza chciał zrazu sam iść na czele, ale w skarbie golizna, posyła więc starszego swego syna Mohammud Mirzę. Bóg wie jak to się skończy. Wojska tutejsze przeszło od półroka nie dostały płacy i nie chcą nowej wyprawy przedsiębrać poki im nie oddadzą zasłużonych pieniędzy. Tymczasem Szach pisze do Abbasa Mirzy, że bardzo się gorszy postępowaniem braci, że mu oddaje rządy, ale ani pieniędzy, ani wojska nie przyszle. Drugiego kuriera posłał do Hassan Mirzy, oświadczając, że go rownie lubi jak Abbasa Mirzę, że rowne ma prawo do tronu, że go poszukiwać może wszelkimi środkami, ale ani pieniędzy, ani wojska nie przyszle. Sliczny tatuś! Poki bracia będą się czubić, poty on spokojnie może drzemać w haremie. Czuje on swój bliski koniec, chciwość i pijaństwo zajmują ostatnie godziny. Nie uwierzysz mój Franciszku, jak podłymi, jak licznymi sposobami łupi poddanych i dworzan. Szach w złym humorze, głowy lecą z karkow jak ścięte makowki. Jakiż srodek ubłagania pana? – Oto każda z żon, każdy z dworzan składa się, przyniesione złoto na srebrnych półmiskach rozjaśnia w chwili czoło, wraca ustom uśmiech i żarty, i dobry humor Szacha. Żona, u której Szach nocuje musi mu zapłacić hojnie za ten zaszczyt. Za to może wówczas prosić o co chce i starający się o miejsce przy dworze wrócą jej z lichwą wydatek. Stąd każda stara się wszystkimi sposobami mieć u siebie Szacha. Przychodzi on często ku wieczorowi do Haremu i pyta bez ogródek kto da więcej. Szach gra dobrze w szachy i wybornie strzela, za każde trafienie do celu muszą mu zapłacić. Niedawno Szach zachorował i nie mogł spać poki nie miał pod poduszką sto tumanów. Nie są to baśnie, ale prawdy rzeczywiste, nie dziwiące tu nikogo. Naoczny świadek przysięgał na wszystko co ma najdroższego, na Koran i dzieci swoje, że raz Szach przegrał jednemu z dworzan swoich trzysta tumanów. Po skończonej grze Szach milczał, dworzanin sądził, że mu później zapłaci, nareszcie po tygodniu upomniał się, Szach jak siedział na poduszce, tak podniosł nogę, rzekąc: „Bierz mię, gdy chcesz, ale nie bierz pieniędzy, Szach nie płaci". Ogromne pieniądze pleśnieją w skrzyniach Szacha. „Dzień stracony" powtarza ten Tytus[4] Perski, gdy kilku tysięcy kururów nie wpłynęło do kasy. Abbas Mirza procz swojej pensyi nie może od starca wycisnąć. Często chwyta się zdrady i często mu się udaje. Po nieszczęsnej śmierci Grybojedowa[5] pisał on do ojca, że dla uniknienia wojny z Rosyą potrzebuje 40.000 kururów. Pieniądze natychmiast były posłane, któremi Abbas Mirza zapłacił żołd zaległy wojskom swoim. Taka to polityka tutejszych panów.

Przysyłaj mi prędzej tygodniki i wiadomości, pisz przez Teflis do Tebryzu w domu poselstwa rosyjskiego. Im więcej tem lepiej, nie mamy tu ni stołow, ni krzeseł, nim porobię, piszę na kolanie, po persku. Znajomym kłaniaj. Fazyl Chan[6] bardzo mile wspomina i przesyła swoje pokłony Pani Szymanowskiej i Pannom. Pieniądze darowane odebrano odeń, zegarek swój darował Abba Mirzie, zawsze rymow pełna gęba. Powiedz Kozakowi[7] aby do mnie napisał. Adam nasz gdzie się obraca, czy napisał co nowego[8]?

Kilka pierwszych miesięcy będę bardzo zajęty, mam kupę papierów perskich do przetłumaczenia. Bądź zdrów

Twój Aleksander

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/5, s. 23–26, arkusz czerpanego papieru o odcieniu niebieskawym ze znakiem wodnym УФЛП 1827, format 12,5 × 20 cm., arkusz zapisany w całości.

[1] Fr. darzy mnie względami.
[2] Abbas-Mirza (1783–1833), syn szacha perskiego Feth–Alego, zwolennik cywilizacji zachodniej, nie zdołał przeciwstawić się zawojowaniu przez Rosję prowincji kaukaskiej i Armenii w latach 1811–1826.
[3] Feth-Ali-Szach (zm. 1834), drugi szach perski z dynastii Kadżar, panował od 1797.
[4] Tytus Perski, niewątpliwie aluzja do Titusa Flaviusa Vespasianusa (40–81 po Chr.), cesarza rzymskiego (79–81), biegłego adwokata i żołnierza, zdobywcy Jerozolimy, po wstąpieniu na tron każdy dzień bez dobrego uczynku uważał za stracony.
[5] Aleksander S. Gribojedow (1795–1829), dramaturg rosyjski, uczestnik wojny 1812, od 1818 akredytowany przy rosyjskiej misji dyplomatycznej w Persji, w 1826 aresztowany za udział w ruchu dekabrystowskim, zwolniony z braku dowodów. Zamordowany w Teheranie. Autor m. in. dramatu *Mądremu biada* (1820–1824, wyd. pośmiertne 1833 ocenzurowane; przekład polski 1858 i 1951).
[6] Fazil Chan Szejda (ok. 1792–1852), poeta perski, bawił w Petersburgu w związku z tragiczną śmiercią Gribojedowa. Od 1842 poddany rosyjski, wykładał języki wschodnie w Tyflisie.
[7] Prawdopodobnie chodzi o Stanisława Kozakiewicza.
[8] Adam Mickiewicz po wyjeździe z Rosji 14/26 maja 1829 r. odbywał „włóczęgę" po Europie, poza drobnymi lirykami niczego większego wówczas nie napisał.

## 84 Piotr Wiaziemski

[Moskwa, 19 listopada / 1 grudnia 1831]

*J'ai eu beaucoup de plaisir, mon cher Monsieur Malewski, à recevoir Votre lettre et je Vous remercie bien pour la preuve de confiance et d'amitié que Vous m'avez donnée. Quoique je ne sois qu'un profane dans les mystères de la philosofie allemande, mais néanmoins j'aime fort le i c h dans i h n e n et toutes le fois que Vous m'en parlez Vous pouver être sur que mon coeur Vous prêtera une oreille attentive. J'ai fait part de Vos intentions à Mr Daschkoff*[1] *et il ne demande pas mieux que d'y contribuez en temps et lieu. Il sera vers la fin de ce mois de retour à Petersbourg, je ne tarderai pas à le suivre et alors nous metterons la main à l'oeuvre.*

*En attendant revevez, je Vous prie l'assurance de la considération bien senti et du dévouement inaltérable que je Vous porte.*

Wiazemski

*Moscou, le 19 N. 1831*

[Adres na s. 4:] A Monsieur / Monsieur François Malewski / employé à la II section de la Chancellerie Impériale / à St Petersbourg

Тну Малевскому / во второмо отделенiи / канцеляріи Его Императорского Величества.

[Przekład:]

Z wielką przyjemnością, mój drogi Panie Malewski, otrzymałem Pański list i dziękuję Panu za zaufanie i przyjaźń jaką mnie Pan darzy. Chociaż nie są mi znane tajniki filozofii niemieckiej, to jednak bardzo lubię j a w n i c h, i zapewniam Pana, że ilekroć będzie mi Pan o tym pisał, moje serce będzie uważnie śledzić Pańskie słowa. Powiadomiłem o Pańskich zamiarach Pana Daschkoff[1] i on chętnie przyczyni się do tego we właściwym czasie i miejscu. Z końcem tego miesiąca powróci on do Petersburga, wtedy niezwłocznie się z nim skontaktuję i zabierzemy się do dzieła.

Tymczasem proszę przyjąć zapewnienie o moim głębokim szacunku i niezmiennym oddaniu.

Wiazemski

Moskwa, 19 list. 1831

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/31, s. 621–624, arkusz grubego papieru formatu 20 × 25 cm., zapisany środek strony pierwszej, na s. 4 adres.

[1] Chodzi zapewne o Dymitra Daszkowa (1788–1839), działacza państwowego, pisarza. Chodziło prawdopodobnie o przygotowanie jakiegoś artykułu dla „Tygodnika Petersburskiego".

## 85 Barbara i Franciszek Wołowscy

Warszawa, 6 marca 1832 roku

Kochane nasze Wnuki: Helciu i Franusiu!

Oczekiwaliśmy z niecierpliwością przybycia Julci, Kazi, Teosia i Celiny[1]. Dzięki Najwyższemu, że już w dobrym zdrowiu ich oglądamy; od nich dopiero dowiedzieliśmy się, że już po ślubie jesteście[2]. Winszujemy Wam z duszy i serca połączenia się Waszego. Niech Was Bóg błogosławi, abyście szczęśliwie żyli z sobą i stali się pociechą naszą, tak jak wszystkie nasze dzieci.

List Twój Franusiu do nas pisany przed ślubem odebraliśmy i największą nam sprawił przyjemność. Pewni jesteśmy, że wnuczka nasza będzie się starała być zawsze godną szacunku i przywiązania swego kochanego męża. Nie wątpimy również, że nasz przybyły wnuk tak powszechnie szanowany i kochany, Helenę zupełnie szczęśliwą uczyni, a tak zasłużycie sobie oboje na błogosławieństwo Boga, miłość rodzeństwa i szacunek powszechny. Bądźcie zdrowi i szczęśliwi, Tego Wam życzymy z duszy i serca – piszcie do nas o Waszym zdrowiu, a my Wam odpisywać będziemy, Wasz Dziadunio i Babunia.

F. Wołowski
B. Wołowska

Za przysłane prezenta dziękujemy Wam lube nasze dziateczki.

W momencie kiedy list niniejszy miał być oddany przez Teosia aby odszedł do Was, odebraliśmy listy Wasze z Petersburga do Julci, Kazi i Teosia, donoszące o zdrowiu Waszym, a razem o nieszczęściu Waszym przez zgon Szanownego Ojca Franusiowego[3]. Uczuliśmy boleść Waszą w tym nieszczęśliwym przypadku, lecz cóż robić, trzeba się z Wolą Boską zgadzać, bo zbyteczne zgryzoty w podobnych przypadkach nic nie pomogą, ale jeszcze mogą przyczynić nieszczęście przez utratę zdrowia.

Bądźcie zdrowi, *adieu, adieu, adieu* kochany Franusiu i Helciu

F. W.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/32, s. 633–636, arkusz czerpanego papieru ze znakiem wodnym: J. Whatman, format 20,2 × 24,7 cm., zapisane półtorej strony.

[1] Wymienieni to: Julia, Kazimiera i Teodor Wołowscy oraz Celina Szymanowska.
[2] Ślub Heleny Szymanowskiej i Franciszka Malewskiego odbył się w Petersburgu w sobotę 4/16 lutego 1832 r.
[3] Zgon Szymona Malewskiego nastąpił 27 stycznia/8 lutego 1832 r.

## 86 Celina Szymanowska

Sielce, w kwietniu 1832

Donoszę Ci, kochany Franciszku, że tu już jestem od tygodnia[1]. Drogi mój Papa stara się wszystkim uprzyjemnić mój pobyt u Niego. Mnieszkam zupełnie oddzielnie z moim pieskiem i konikiem [?] i dotąd czas mi dość miło upływa. Wasze listy są moją jedyną rozrywką, co dzień je odczytuję i zawsze z przyjemnością. Napisałam Helenie, że

nie chcę więcéj wiedzieć o Erazmie[2], jednak jeszcze ten ostatni raz muszę o nim z Tobą pomówić, drogi Franciszku, aby Ci odpowiedzieć na Twoje pytania. Przed moim wyjazdem powzięłam [?] mocne postanowienie zupełnie z nim zerwać i nigdy już tego nie zmienię. Traciłam ja już od jakiegoś czasu stopniowo szacunek dla tego człowieka. List jego ostatni i szczegóły, które mi o nim dajesz, każą mi go nawet zatrzeć w mojej pamięci. Będę się starała podług Twojej rady zupełnie o nim zapomnieć i bez trudności to nawet teraz uczynię, gdyż nie można z tego żałować. Co się tyczy Twojej korespondencji o pieniądze, zostawiam to zupełnie Twojej woli Franciszku. Przepraszam bardzo, że tak późno odpisuję na Twój miły i zajmujący list. W Warszawie nie mogłam ani na chwilę spokojnie usiedzieć. Familija wiedząc, że ich mam wkrótce opuścić nie dozwoliła mi tego.

Dotrzymuj słowa, kochany Franciszku i pisuj do mnie, jeżeli Ci czas pozwoli. Ja Ci zawsze z przyjemnością odpiszę, ale nie długo, bo bym Cię zanudziła, tylko pisząc o sobie. Kiedy się wieczór zejdę z Papą, mówię o Was i tylko o Was, a Papa chętnie słucha mojéj gadaniny. Mówiłam z Nim o ulokowaniu pieniędzy w Petesburgu, ale On mi radzi, że daleko jest kompletniej za takowe kupić listów zastawnych.

Cieszę się z całego serca, kochany Franciszku, że Cię Helena uszczęśliwia. Dziękuję codziennie Bogu, że się dostała w tak godne ręce. Mówisz mi, że się Romuald[3] poprawia, nie tracę nadziei, że będzie dalej korzystać z rad swego mentora i że z niego będzie dobry chłopiec.

Mam dobry fortepian i wezmę się szczerze do muzyki. Ciągłe zatrudnienia nie dają mi wiele przemyślać i to mnie jedynie utrzymuje.

Zapomniałam Ci powiedzieć, kochany Franciszku, że mi się Helena gorzko żali, że nie chcesz przyznać przed nią, że ją kochasz, proszę Cię, kochany Franciszku, żebyś jej choć raz powiedział na moją intencję, to co tak głośno myślisz.

Pozdrawiam Cię z serca.

[Dopisek wzdłuż strony 2 i 3:] W tej chwili odebrałam, drogi Franciszku, Twój miły przypisek, dzięki Ci za niego i za dobre rady, będę z nich korzystać.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 901, s. 1–4, arkusik cienkiego papieru formatu 10 × 13 cm., zapisany w całości.

1 Celina Szymanowska w II połowie lutego 1832 r. powróciła do Warszawy.
2 Chodzi o Erazma Puchalskiego zabiegającego wcześniej o rękę C. Szymanowskiej.
3 Romuald Szymanowski, brat Celiny i Heleny, typ złotego młodzieńca, przebywał wówczas w Petersburgu.

## 87 Celina Szymanowska

[Warszawa, październik? 1832][1]

Kochany Franciszku. Co się raz stało odstać się nie może. Nie mam kwitu i nie odbiorę pieniędzy, gdym je dawała, byłam prawie tego pewną. Wiadomość, że nie mogę być tak prędko z Wami, jakem się spodziewała, daleko mię więcéj trapi. Nie lubię wygód, a że się ani nie ma teraz, ani dostać może [fragment nieczytelny], będę się wszystkim kontentować i przekonam Was, że nie jestem wymagającą. O rachunkach pomówiemy ustnie. Nieszczęścia z pewnością hartują człowieka[2], doświadczyłam to na sobie. Dzisiaj bardzo mi mało trzeba. Niech sobie będzie jako tako, aby z Wami, a będzie mi dobrze, mówię to sczerze, kochany Franciszku.

Jak się też teraz Romuald sprawuje, czyś z niego kontent?[3]

Pozdrawiam Cię z serca. Twoja Franciszku

C.S.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 901, s. 9–10, papier cienki, karta formatu 12 × 9,8 cm., zapisana w całości.

[1] List pisany niewątpliwie przed listem z 7 listopada, z którego dowiadujemy się, iż przyjazd Celiny do Petersburga jest niemożliwy.
[2] Niewątpliwie aluzja do śmierci rodziców oraz zerwania z Erazmem Puchalskim.
[3] Mowa o Romualdzie Szymanowskim.

## 88 Celina Szymanowska

[Warszawa], 7 listopada 1832[1]

Z listu Twego, kochany Franciszku, dowiedziałam się, że nie mogę być u Was. Przyczyny, które mi dajesz wszystkie są słuszne. Przebacz Franciszku moją otwartość, lecz ja się nie umiem spierać [?], w sekrecie i zawsze lubię powiedzieć prawdę tym co kocham. Dlatego przyznam Ci się Franciszku, że nie spodziewałam się, żeby Helena Tobie komunikowała mój list, w którym jéj piszę o moim do Was przyjeździe. Nic się z tego nie zrobiło, gdyż to, com napisała, dobry chociaż smutny dla mnie odniosło skutek, lecz zawiodła moje zaufanie. Wyłajałam ją troszkę, lecz się na tym skończyło. Kocham Was z całego serca, chociaż z daleka i zawsze kochać będę. Gdybyście mi nie byli pierwsi ofiarowali Wasz dom, nigdy bym nie była śmiała Wam się narzucać, gdyż znam Wasze położenie. Posłuchałam Cię Franciszku i jeśli kiedy do Was przyjadę, to dopiéro wtenczas, aż mi sami napiszecie: przyjeżdżaj!

Bądź zdrów, kochany i drogi Franciszku, pisuj do mnie czasem, a wielką mi zrobisz przyjemność.

Czy też mi dotrzymałeś słowa i czyś odesłał rzeczy na Podole[2]?

Celina Szym.

[Adres na s. 4:] Do kochanego Franciszka.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 901, s. 5–8, arkusik cienkiego papieru formatu 9,7 × 12 cm., zapisane trzy strony, na s. 4 adres.

[1] W związku z niespodziewaną śmiercią 18 czerwca 1832 r. Józefa Szymanowskiego, Celina Szymanowska powróciła do Warszawy, do domu dziadków Barbary i Franciszka Wołowskich.
[2] Nie wiadomo do kogo należały te rzeczy, być może do Joanny Zaleskiej?.

## 89 Józef Ignacy Kraszewski

[Dołhe, 15/27 lutego 1834][1]

Zaczynam od najmocniejszych przeproszeń, abyś WPan Dobrodziej przebaczyć był łaskaw, że mu się znowu listem moim naprzykrzę, dwumiesięczny bowiem przeciąg czasu od wysłania moich rękopismów do Stolicy, upłyniony bez żadnej stamtąd wiadomości, zrobił mnie trochę o nie niespokojnym, a chociaż nie zaniedbałem żadnych w oddaniu ich na pocztę ostróżności, że się często u nas dziwne zamitrężenia trafiają, nim zrobię wyśledzenie po pocztach, co by się stało z moją posyłką 14 grudnia zeszłego roku stąd wyprawioną i ośmielam się upraszać JPana Dobr. abyś był łaskaw oznajmić mi o odebraniu onej, jeśli już doszła. Wiem ja, jak drogi czas każdemu i o parę słów pro-

szę, jak się tylko dowiem, że jest już w Petersburgu, będę zupełnie rad, smutno by mi bowiem było, gdyby te rękopisma, których nawet sobie drugiego poprawnego nie zostawiłem egzemplarza, zaginąć gdzie miały.

Prosiłem Pana w liście, który poszedł razem, jednej poczty z posyłką rękopismów, o zdanie jego i tak od tej pory rozmaitymi dręcząc się domysłami, wpadłem nareście i na to, żeś Pan Dobr. przeczytawszy mógł je znaleść gorzej niżelim się spodziewał, a zatém nie miałeś Pan Dobr, i o czém, i co pisać. Zważając na zły często wybór przedmiotów i na prędkość i niepoprawność pisania mego, mocniej się jeszcze przekonywam, że tak być nie może, ale wierz mi P. Dobrodziej, ja bym był bardzo szczęśliwy nawet z nagany, bo ta zawsze droższa piszącemu niż nic; ten kogo ganią, jeszcze się może poprawić, na kogo i nic nie mówią, i nie uważają, niewart zapewne uwagi i nikt się nie troszczy czy się poprawi.

Przepraszając znowu, bo się bardzo gniewu lękam i nie chciałbym nikomu być do niego przyczyną, raz jeszcze proszę Pana Dobr. o słów parę, najlakoniczniejszy list bardzo mnie uszczęśliwi. Pan Dobr. mieszkając w wielkim mieście, wśród wielu ludzi, ruchu, życia, odmian i obrazów, nie znasz może jak my wieśniacy cieszym się kiedy list czyj rozerwie jednostajne, postrzyżone w równe jednobarwne kawałeczki godziny życia naszego, dla nas jest to epoka; nie otrzymamy nadzieją, po otrzymaniu skutkiem, długo się jeszcze cieszym. My często bardzo małym kosztem umiemy być szczęśliwi, na ciemnym tle życia i małe gwiazdki błyszczą wśród jasności, wielkie światła nawet zamroczone gasną. My nie jesteśmy zużyci (*blasés*), jak często miast mieszkańcy, nam wszystko nowe i stamtąd skąd już inni wyssali wszystko i łupinę rzucili, my jeszcze i łupiną długo się żywim. Mnie trudniéj było i listem moim i pismami posłanymi dogodzić Jego żądaniom. Pan Dobr. choć byś chciał, nic oprócz przyjemności zrobić mi nie potrafisz.

Ponawiając prośby moje i przeproszenia, i spodziewając się, że nie będą bez skutku i jedne i drugie, zostaję

z powinnym szacunkiem
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższym sługą

J. I. Kraszewski

Dnia 15 lutego 1834 r.

Być może, iż Panu Dobrodziejowi adres mój zaginął:
W. Józefowi, Jana synowi, Kraszewskiemu
w Gubernij Grukiskiej, Miasto Prużanny,
stamtąd w Dołhem

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/16, s. 247–250, arkusz pożółkłego papieru formatu 20,5 × x 24,5 cm., zapisane trzy strony.

[1] List pisany z Dołhego, majątku Kraszewskiego pod Prużanami, w guberni grodzieńskiej. J. Ign. Kraszewski przesłał do „Tygodnika Petersburskiego" już w r. 1833 informację pt. *Kilka słów z powodu wyjścia książki pt. Kościół S. Michalski w Wilnie 1833* nr 9. O jakich rękopisach tu mowa nie wiadomo. Następna publikacja w „Tygodniku", recenzja *Dziejów starożytnego narodu litewskiego przez T. Narbutta* ukazała się dopiero w 1836 (nr 70–71).

## 90 Aleksander Mickiewicz

[Kijów, pierwsza połowa 1834][1]

Daruj Franciszku kochany, że Ci teraz ani obszerniej napisać, ani na wszystkie pytania, które mi zadałeś, odpowiedzieć nie mogę i chciej uwierzyć, że to nie jest zwyczajna wymówka dla pusczenia korespondencyi w bezterminową odwłokę. Mam bowiem szczerą chęć pisania i uskutecznię wkrótcę, zwłaszcza że teraz ciągnący się fortepianowy rachunek będzie powodem do wyprawiania kilka razy należnych Wam od Linowskiego[2] pieniędzy. Na ten raz oznajmię Ci, że Jeżowski jeszcze jest ze mną, ale wkrótce ma Kijów opuścić, z nim przyjdzie mi stracić jedyny towarzyski resurs[3], jedyną przyjaźni pociechę. Jeżeli nie zatwardniało serce Twoje, to zapewne czujesz jak mi przykro będzie z nim się rozstać i jak przykre będzie rozstanie.

Pani Zaleskiej przedsięwzięcie daleko pomyślniej i świetniej idzie, niż by się spodziewać można było, lecz za wielkie na jej słabe zdrowie[4]. Nie wiem czy wydoła długo takiej pracy i takim kłopotom. Prócz tego przy terazniejszej w tych stronach drożyźnie każdy rok znacznie uszczupla pozostały Jej fundusz, bo większą część pensyonarek utrzymuje bezpłatnie.

Proszę ode mnie kłaniać najuniżeniej Panu Daniłowiczowi.

Zdrowia i pomyślności

Al. Mickiewicz

O projekcie ożenienia się Adama i tu słychać było, ale nic pewnego[5].

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/19, s. 423, kartka formatu 12,5 × 19,7 cm.

[1] List pochodzi prawdopodobnie z pierwszej połowy 1834 r., kiedy rozeszły się plotki o ożenku A. Mickiewicza z Celiną Szymanowską.
[2] Linowski, prawdopodobnie hotelarz w Kijowie, bliżej nieznany.
[3] Resurs, dawne: środki, zasoby.
Józef Jeżowski jesienią 1833 i prawdopodobnie z początkiem 1834 przebywał w Kijowie, jak mówi o tym również wzmianka w liście Joanny Zaleskiej do Onufrego Pietraszkiewicza z 13/25 października 1833 r. Zabiegał wówczas bezskutecznie o katedrę w Charkowie lub Kazaniu i powrócił do Moskwy. Amnestię, jak przypuszcza prof. St. Pigoń, uzyskał dopiero w 1837 r. wraz z Zanem i Czeczotem. W 1841 osiadł w Tahańczy na Ukrainie.
[4] Joanna Zaleska osiadła w latach trzydziestych w Kijowie, gdzie prowadziła cenioną przez mieszczan i okolicznych ziemian pensję dla dziewcząt.
[5] Ślub A. Mickiewicza z Celiną Szymanowską odbył się w Paryżu 22 lipca 1834 r.

## 91 Teodor Łoziński i Józef Kowalewski

[Kazań, 10/22 września 1834]
10 września 1834 r., Kazań

Kochany Panie Franciszku!

Nie każdy z nas od przyrodzenia wziął jednakowe zdolności, nie każdego z nas los postawił w równym stopniu możności zrobienia czegoś pożytecznego, mądrego, wielkiego. Stosownie do tych zdolności i możności każdy z nas może tylko pracować. Kto może i nie robi, temu przyganiajmy; kto nie może i nie robi, temu i przebaczyć możemy.

Przeznaczony na nauczyciela do Wiatki, znalazłem się w takim mieście, gdzie najmniejszych naukowych ani kieszeniowych pomocy. Mając dochody ograniczone jedną pensyą nauczycielską, nie miałem żadnego sposobu dowiedzieć się, jakim olbrzymim krokiem szybują w przestrzeni doskonałości nauki przeze mnie ulubione. Pisać stare

na cóż się zda; z nowym się niczym zgoła nie widziałem, musiałem tedy i przestawać na tym czegom się nauczył i to dla gimnazyalnego nauczyciela było dostateczne. Czytanie moje ograniczało się powieściami, romansami i niektórymi pismami peryodycznymi wychodzącymi w Petersburgu i Moskwie. Z nich niektóre kawałki tłumaczyłem, nie dla wydania ich w świat, a dla niezapomnienia swojego języka, mając go bardzo mało w użyciu; i ktoż się mógł spodziewać, że się to dziś przyda?

Przyjechawszy do Kazania zimową porą, rzuciłem się ile zdrowie mi pozwalało, jak wilk zgłodniały na dzienniki zagraniczne i tu dopiero postrzegłem, jak daleko odstałem od stopnia teraźniejszych wiadomości. Już arkuszy ze 20 zrobiłem sobie notat, kiedy odbieram wiadomość, że mię stan naukowy nie życzy pomieszczać w sobie i wyprawują mię, jak to powiadają, w *czystuju*[1]. Stan mojego zdrowia nie pozwala mi brać na siebie drugich obowiązków; do domu czy uwolnią? Bogu jeszcze tylko jednemu wiadomo, a żyć trebaż z czegokolwiek, nie lubię i nie chciałbym patrzeć komuś w gębę. Rozprawy fizyczne, chemiczne, nawet matematyczne najlepiej napisane, kieszeniowego rachunki nie umnożą, a powieści i romanse wszyscy czytają, chętniej tedy kupowane być mogą, a im się ich więcéj rozejdzie, tym dla kieszeni i brzucha wygodniej. A u mnie tego jest dosyć zagotowanego. Dalejże tedy przyjmować się za nié. Przezierać, poprawiać, przy pomocy kolegów i Lindego[2] wygładzać i owo pierwszy tom, który 20 arkuszy druku z górą nawet mieć będzie już gotowy i drugi się przygotowywa. Ceny mniejszej za dwa tomy jak 10 r. as. z przesłaniem naznaczyć nie można będzie. A tam zobaczymy, jak będzie przyjęte, może się i o więcéj postaramy, kiedy zdrowie i siły posłużą. Idzie tedy teraz o ogłoszenie prenumeraty, ale tej podobno ogłaszać nie można, póki nie odbierze się pozwolenie Cenzury. Tobie kochany panie Franciszku te rzeczy lepiéj wiadome, udaję się tedy do Ciebie z prośbą abyś mi niezwłócznie chciał odpisać i uwiadomić czy tymczasowie pierwszy tom wygotowany mam prosto posłać do Komitetu Cenzury i dokąd lepiej, czy może też na Twoje przysłać ręce? Jak drogo będzie kosztowało drukowanie od arkusza i w ogólności z papierem biorąc na 1000 egzemplarzy? Czy można będzie znaleźć w Petersburgu osobę, która by zechciała podjąć się korekty i kłopotów przy drukowaniu za umówioną cenę? Wszak Tobie to musi być wiadomym i doniesienie sprawić zatrudnienia nie może. Zajmowałeś się wydawaniem tygodnika[3], musiałeś tedy z drukarnią w układy wchodzić. Czekam prędkiej odpowiedzi choć pod adresem Józefa Kowalewskiego.

Życzę Ci z całą Twoją familiją najczerstwszego zdrowia, do zgonu nieźmienny przyjaciel

T. Łoziński

[Dalej Józef Kowalewski:]

Nasza korespondencija tak jest rzadką jak gdybyśmy gdzieś na różnych planetach się znajdowali. Cóż robić? Każdy z nas ma swoje zatrudnienia i interesa. U mnie na karku to katalogi, to mągolizm, to jeszcze coś*, tak że ledwo kiedyś dorwać się mogę do pióra dla przypomnienia się przyjacielowi. Na dobitkę sekretarzuję we dwóch komitetach, prawdziwie zabójczych. Donosiłem Ci kiedyś o zbiorze moich listów w czasie podróży pisanych[4]. Szło to z początku dobrze i prędko. Lecz gdy inne roboty spadły na głowę, swoja musiała się usunąć. Teraz piszę kosmologiją buddajską dla Memoarów kazańskich, dość obszerną i dotąd nieskończoną[5]. Z dawniejszych druków nicem Ci nie posłał, bo jeszcze nieskończone, a więc arkusze leżą w drukarni. Gabinet mój ma mi przynieść 4400 r.as., z których ledwo połowę odbiorę w tym roku, jeśli Minister zgodzi się na kupienie, a resztę chyba za rok, bo teraz skarb uniwersytecki niezmiermiernie się wycieńczył na budowle, bruki, malowanie ścian, robienie drzwi i okien. Na świécy jed-

* Rozumie się miłość. Gwiazda podolska na horyzoncie kazańskim zajaśniała.

nak nie dostaje dla świątyni oświecenia. Tymczasem hemoroidy tak mię dręczą mocno i często, że wolałbym uciekać ze swiata, gdzie tak kwaśno.

Mój brat Julijan już być musi u Was, tymczasem go uściskaj za mnie. O Józefie[6] nic nie donosisz, jak gdyby o nieboszczyku. P. Ignacemu[7] moje uszanowanie łączę. Czy nie masz odpowiedzi od Rittera[8] lub kogoś innego o Ihran murenie moim?

Całuję rączki Heleny, w nosek Adasia i nie wiem jeszcze kogoś. Donoś, zmiłuj się, o sobie i swoich, dla pocieszenia nudzących w błocie kazańskim. Jeśli Ci się zdarzy być u Graffa[9], przypomnij mu o przysłaniu dla mnie słównika mąg[olskiego] Schmidta[10] i drugich książek, o którem dawniéj doń pisał. Na rok przyszły wybieram się na Podole, a powrócę może jak Budrysa synowie[11].

Bądź zdrów, wesół, szczęśliwy. Życzy Ci od serca Twój na zawsze

Józef

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/15, s. 213–216, arkusz grubego, pożółkłego papieru formatu 12,5 × 21,5 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na pół.

[1] Ros. w zupełności.
[2] Prawdopodobnie mowa o przygotowywanej wówczas do druku pracy J. Kowalewskiego: *Mongolskaja chriestomatija* t. 1–2, Kazań 1836–1837.
Mowa o *Słowniku języka polskiego* S.B. Lindego (t. 1–6, Warszawa 1807–1814).
[3] Chodzi o „Tygodnik Petersburski" wychodzący od początku 1830 r.
[4] Mowa prawdopodobnie o pracy *Podróż do Chin i Mongolii w latach 1828–1831* (t. 1–6), nie ogłoszonej drukiem, jej rękopis spłonął w Warszawie w 1863 r.
[5] Nie ogłoszona i nie zachowana do naszych czasów.
[6] Chodzi o Józefa Jeżowskiego.
[7] Mowa o Ignacym Daniłowiczu.
[8] Chodzi prawdopodobnie o Karola Rittera (1779–1859), znakomitego geografa niemieckiego, nauczyciela gimnazjum we Frankfurcie i w Berlinie, uważanego za twórcę nowożytnej geografii.
Praca J. Kowalewskiego o wyżynie (murenie) Iranu nie zachowała się.
[9] Mowa prawdopodobnie o hr. Michale Andrejewiczu Baługiańskim.
[10] Chodzi o Izaaka Jakuba Schmidta (1779–1847), orientalistę niemieckiego, radcę stanu i członka Petersburskiej Akademii Nauk.
[11] Aluzja do ballady A. Mickiewicza *Trzech Budrysów (Ballada Litewska)*, której pierwodruk ukazał się w t. 2 *Poezji* (Petersburg 1829), bohaterowie tej ballady powrócili do domu z żonami.

## 92 Józef Kowalewski

[Kazań, 18/30 października 1834][1]
18 październ. z Kazania

Drogi mój Franciszku! Posyłam Ci kilka ćwiartek dla „Tygodnika". Przejrzyj i swoją ferulą[2] popraw. Drukując list czy nie można by w przypisku zaawizować, że wkrótce pójdzie do druku cały zbiór moich listów pisanych w czasie podróży między Burijatamii[3], zawrze w sobie opisanie tego ludu pod względem statystycznym, moralnym, religijnym itd., z dodatkami tłumaczeń różnych wyjątków z dzieł mągolskich, mogących służyć za dowody mojego opowiadania i razem dać nie jakieś wyobrażenie o literaturze. Nie skąp pochwały, bo podobno na prenumeratę pójdzie dziełko, które zapewne ze trzech tomików będzie złożone. Czy nié masz odpowiedzi o dawniéjszym moim artykuliku? O sobie donoszę Ci tylko, że od dwóch z górą miesięcy jestem chory i nie mogę się dotąd podciągnąć. Przed miesiącem Sowiet tutejszy spomiędzy 11 adiunktów wybrał na nadzwyczajnego Profesora, lecz że Kurator choruje, nie mogę więc dowiedzieć się, czy już przedstawił do Ministra. Obiecał jednak ходатайствоват[4]. Czy nie przybył do Petersb[urga] mój brat, uściśnij go za mnie[5].

Nicem Ci jeszcze nie przysłał z moich tutejszych płodów, bo wszystko jeszcze w drukarni. Jeden tylko mam u siebie katalog ksiąg orientalnych przeze mnie przywiezionych i ułożony. Dobrze byłoby coś o tym w jakimkolwiek Zeitungu[6] zagadać. Przyszlę Ci jak tylko wyzdrowieję. Bądź zdrów.

Twój zawsze Józef.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/15, s. 241, karta cienkiego, niebieskiego papieru formatu 14,7 × 22,3 cm., uszkodzenia od góry i prawego boku, zapisana pierwsza strona, ślad złożenia na trzy.

[1] Rok napisania listu pozwala sprecyzować wzmianka o wyborze autora na profesora nadzwyczajnego w Uniwersytecie Kazańskim, co nastąpiło 13/25 września 1834 r.

[2] Łac. pręt, rózga; przenośnie.

[3] Z tekstu tego jedynie ocalał fragment pt. *Obrzędy weselne Buriatów (Z dziennika...* wydał W. Kotwicz) „Rocznik Orientalistyczny" 1936 t. 12 i w odbitce Lwów 1936. Ponadto istniał obszerny opis pt. *Podróż do Chin i Mongolii w latach 1828–1831* t. 1–6, który spłonął w 1863 roku w Warszawie.

[4] Ros. popierać.

[5] Julian Kowalewski, wspomniany w liście nr 91.

[6] Niem. gazeta.

## 93 Jan Czeczot

[Lepel, 12/24 stycznia 1835][1]
stycznia 12

Dobra i miła opiekunko moja Heleno, dziękuję, żeś mię pocieszyła, sądziłem, że się gniewacie, sam nie gniewałem się, lecz cierpiałem, że nie odpowiadałaś. Przyczyna milczenia, ta maleńka Marylka nowo na świat przybyła, bardzo mile moje powątpiewania względem mniemanego gniewu przerywa. Sądziłem w rzeczy samej, żeście się z Franusiem rozgniewali na mnie za to, żem śmiał Helenę prosić, abyś go więcej jeszcze kochała i żem śmiał prosić, abyście mnie więcej kochali, to jest darowali obrazek mojej miłej. Co do mnie czułem, że to prośby najserdeczniejsze i dziwiłem się czemu ani słowa nie piszecie. Przecież, dzięki Bogu, Marylka to mała sprawiła; jeśli pożyjemy na świecie będzie mię musiała kiedy za to pocieszyć. Lecz czemu Helena nic nie mówi o obrazku? Powiadają, że kto milczy ten się zgadza; można obrócić na nice i powiedzieć, że odmawia. Przeto milsze zawsze będzie słowo niż milczenie, chociaż się czasem podoba, jesli nie odmawiające. Gdzie mnie oczekiwać takiej od Was łaski, przecięż powiadam, że pozbawienie lub danie obrazka uczuć moich ni powiększy, ni umniejszy; przytomność jego tylko pocieszałaby mnie, od grzechu broniła, czyniła szczęśliwym, a zatem wedle mego przekonania lepszym i użyteczniejszym na świecie. Chciało mi się ponowić prośbę moję i z podarunkiem Waszym stąd wyjechać, ale ponieważ nie wiem jak długo przyjdzie tu zabawić i ponieważ z próżna bym tylko może niecierpliwością oczekiwał i pomnożył sobie zwyczajne przy wyjazdach kłopoty; więc niech prośba moja do innego czasu zostanie, a tymczasem może się dusza Wasza jeszcze lepszą zrobi. Nie wiem ile tu jeszcze dni przyjdzie zabawić, bo już na dni liczę. Może do dwóch się jeszcze przeciągnie tygodni, nim ułatwię wszystko co się ściąga do służby tutejszej. Jadę na miejsce wprzódy naznaczone dla służby, już na to otrzymane zalecenie. Spodziewam się, że mi będzie lepiej. Daj to Boże, bo jużem dosyć ucierpiał na ziemi. Nie cieszę się zupełnym zdrowiem, czuję już trochę, jak się człowiek skłania ku starości. I dusza moja niezdrowa, dlategoż to dla niej szukam lekarstwa w świętościach. Ach, moja dobra Heleno, miłe oblicze najlepszym zdrowiem dla duszy; nie pojmujecie więc, co to znaczy

patrzeć tylko na drzewo lub kamień. Całe święta przechorowałem na ból głowy i katar, i dotąd jeszcze zostały ostatki; te wszystkie niezdrowia są powodem, że po odebraniu listu Heleny, w sześć dni ledwie zabrałem się do odpowiedzi. Życzyłbym sam mieć jeszcze kilka słów za odpowiedź od Heleny; jeśli byś natychmiast napisała, mógłbym zapewne odebrać, bo niepodobna zdaje się prędzej, już dwa tygodnie tutaj się załatwić. O książkę, prosiłem o Alhambrę[2], poszukaj bądź łaskawa i przyszlesz mi kiedy na nowe miejsce pobytu. Żaden sceptyk nie może tak wątpić, jak ja wątpię o szczęśliwości mojej; niepodobna już być szczęśliwym, lecz Bóg litościwy, może jeszcze się zmiłuje.

Franusia listek jedyny odebrałem i to dało powód prosić abyś go więcej kochała. Kiedy on lubi podobne prośby niech czasem do mnie raczy napisać. Matka moja otrzymała ordynarią dożywotnią, jestem tedy zaspokojony i z tego powodu wiara moja w lepszą nadzieję się pomnaża. Uściśnij ode mnie małych Adasia i Marylkę, daj Boże Wam najwięcej tych przyrodzonych błazenków, jak ich Rej[3] nazywa, a kiedy już przebierzecie wszystkie imiona, o daj Boże i dobrego jakiego i posłusznego Jasia, który by nie ustępował innym braciszkom i siostrzyczkom w kochaniu mamy i papy. Wiele dzieci, prawdziwe błogosławieństwo Boże, które tylko chłop jeden czuje i za które dziękuje niebu; reszta ludzi często się skarży na dzieci, bo chce i z dzieci robić dla siebie paradę, jak z cugu i liberii. Ciesz się zacna Heleno, jeśli będziesz musiała dla swoich dzieci zapomnieć o balu i nowej sukni, bo stokroć dusza dobra będzie nagrodzona gdy ujrzy wzrastające około siebie syny i córki; dusze ich tylko trzeba zdobić i dobroć przyrodzoną rozwijać, bo wielka też troskliwość o pyszne wychowanie dzieci należy do tych przyczyn, dla których rodzicie nie radzi często licznemu potomstwu. Przy odjeździe poszlę dla mamy i dziatek przez mającą się zdarzyć okazją maleńkie podarunki. Czy nie potrzebuje Franciszek książki *Conversations-Lexicon oder Encyclopädische Handwörterbuch fur die gebildete Stände*. Leipsig und Altenburg 1814 po 1819 rok 10 tomów i suplementów przez 1820 rok tomów 4, wszystko to przedaje się za dziewięćdziesiąt rubli as.; w oprawie skórzanej, egzemplarz nieuszkodzony. Jeśliby chciał, mógłbym zakupić i przysłać. Może bym nawet kilka rubli utargował, choć cena rzeczona ostatnia.

Chciałbym jeszcze przedłużać moją z Heleną i Franusiem rozmowę, ale bardzo już przywykłem moje gawędy skracać i często by się zdawało czytając moje listy, że tylko myslę o sobie, bo jak słów kilka powiem o sobie, to zaraz i bądźcie zdrowi. Przecież listy moje są zawsze cząstką serca mego, zdaje się jak napiszę, że oderwałem i posłałem cząstkę jego, a więc reszta cierpi, póki nie odbierze odpowiedzi. Przeto jeśli nadal Helena życzy abym jej udzielał wiadomości o sobie, to proszę akuratnie odpisywać, a w razie jesli nowa Marylka lub Adaś przeszkodzi, to tato powinien się pochwalić tą przeszkodą i usprawiedliwić swoją małżonkę. Helena trochę musi być roztragniona; powiadałem jej, że służę nie w tamożni, a ona wszystko adresuje do starej tamożni, której tu nie ma. Nie przekopijowała także nut, o którem prosił. Niech te uwagi będą na dowodzenie, jak Franuś chce, mego zrzędzenia; proszę jednak we wszystkim o punktualność i akuratność, która się i zrzędzącym, i niezrzędzącym podoba. Ponieważ nie wiem jak długo tu zabawię, więc jesli Helena zechce odpowiedzieć, niech zaraz napisze. Lecz wolę czekać odpowiedzi na miejscu nowej służby, gdy doniosę, żem przybył i że mnie tam dobrze; chyba że Franuś chce *Lexykonu*, to należałoby zaraz napisać.

Proszę mojej miłej dziewicy kłaniać się, lecz mało tego pospolitego komplementu, proszę ją prosić serdecznie aby w westchnieniach swoich do Boga o mnię nie przepominała. Życzę Wam zdrowia z Franusiem i Waszymi dziatkami.

Jan

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 960, s. 5–8, arkusik pożółkłego papieru formatu 11,2 × 17,2 cm., zapisany w całości.

[1] List pochodzi niewątpliwie z 1835 roku, mówi o przyjściu na świat w grudniu 1834 Marii Malewskiej, córki Heleny i Franciszka.
[2] Alhambra, mauretański pałac królewski będący również cytadelą miasta Grenady w Hiszpanii. Prawdopodobnie chodzi o jakąś książkę poświęconą Alhambrze, lub jest to szyfr (Alhambra – cytadela?).
[3] Mowa o Mikołaju Reju z Nagłowic (1505–1569), ojcu literatury polskiej.

## 94 Ignacy Daniłowicz

Kijów, d. 10 [22] octobris 1835

Pierwsze me listy z Kijowa damom poświęcam, bo od nich więcej doznałem uprzejmości i czucia. Nigdy nie zapomnę przyjacielskich pożegnań z Anną Iwanowną, a macierzystego rozrzewnienia z W. Jankowską i Sofią Michałowną[1]. Z Panią bezinteresowna przyjaźń sciesnioną zostaje węzłem chrzestnych mych dzieci Adasia i Koko[2], której nigdy nie wyrzeczonego przez rodzoną matkę imienia dotąd nie pamiętam. Dla Was chyba Petersburga będę żałował. Wyruszywszy d. 8 września z stolicy, doznałem, że im kto chce jechać taniej, tym drożej się opłaca. Furgon Charlęskiego[3] potrzebował sześciu koni na piaszczystej drodze, łamał się bezustanku, bo obciążony jego rzeczami nie zostawił dość miejsca dla pomieszczenia mych rzeczy, które podmokły; dojechanie do miejsca kosztowało mię 850 rubli z jedzeniem dla mnie, dwóch ludzi i reparacyą. Pierwsza noc i ranek poniedziałkowy rzęsisty deszcz nas plażył, odnowił się w wieczor i noc wtorkową, dalej sucha towarzyszyła pogoda. Od wtorku poczęły się niesmaki podróży. Rano zgubiliśmy z rzeczami walizę tylną, którą przecie przywiezli chłopi, w nocy wrzucony zostałem do fosy, z której ledwie sześciu sprowadzonych włościan wydźwignęło. Zaczęła się reparacya furgonu Noego[4], kwasy i kłótnie z rzemieślnikami i pisarzami pocztowymi. W Witebsku musiałem aż u Gebernatora wypraszać lepsze konie, pod Wielkimi Łukami wilcy przebiegali drogę, a rozbicie poprzedniej nocy karczmarza trwożyło niearcywalecznego podróżnika nocą jadącego. Los nadarzył pod Θrszą Tomasza Massalskiego[5], w domu jego lepiej jak u Lota[6] przyjęty przepędziłem całą sobotę i niedzielę, potrzebne dla reparacyi furgonu, opatrzony zapasem jedzenia, którego stałoby do Krymu i obdarzony pięknym kapszukiem[7] własnej roboty P. Massalskiej, odesłany zostałem do Orszy[8], gdzie Prefekt szkoły Kukiel poczęstował mię herbatą i pokazał szkolny zakład oraz portrety w kościele Pojezuickim Zygmunta Starego i Władysława IV kolosalnej wielkości. Czernihów[9] nie tylko dostawił mi plonu historycznego, ile się spodziewałem, jest to nędzna mieścina drewniana, żadnej starożytnej nie dochowująca pamiątki. Przybywszy dnia 19 rano do Kijowa, stanąłem w hotelu Londynskim czyli ex żydowskim, gdzie po sześć rubli płaciłem za nędzny numer, w którym spać było niepodobna dla krzyku, ani gdzie rozłożyć gratów, to sprawiło, żem wraz dnia trzeciego wyciągnął do domu Sokołowa, kupca, w którym dwa pokoiki nająłem na miesiąc za 75 rubli, gdzie dalej osiądę, odgadnąć nie umiem. Romuald Wszędobylski[10] wraz trafił do traktyeru i odebrał posyłkę z listem, którego treści nie chciał mi komunikować. Przez Kuratora, Wojennego Gubernatora, Metropolity i kolegów więcej nikogo prawie nie widziałem dotąd.

Teraz zaczynają się prośby do Pani: najprzód o wysłanie mi przez pewną okazyą lub i pocztą, papieru do kadzenia jednego na dwa ruble, a drugiego rodzaju na rubel[11]. Potem parę flaszeczek perfum również do kadzenia, jednych na pięć rubli, drugich na dwa i pół, byle w najlepszych gatunkach i odmiennych nazwiskach; po trzecie o wysłanie mi portretów W. Baługianskiego złożonych u męża, do czego trzeba kupić blaszany futerał krągły, jakich dostać można gotowych na Karawannej ulicy u Biksmachera, czyli przedawcy starej broni, a może i w innych sklepach. Radbym też wielce miał sobie przysłany prezent od W. Bobińskiej[12] na skład listów i papierów, który został w składzie

u Pani. Osiedziawszy się więcej będę prosił nadto o kupienie w Ruskich Srebrnych Sklepach szczepców srebrnych i podstawki do nich (Лоточок), które by kosztowały nie więcej 75 rubli, na to przyszlę pieniądze, bo sam kupić przepomniałem. Jeżeliby zaległy za mnie jakie opłaty, to chciej Pani zaspokoić.

Proszę uniżenie ucałować ręce Anny Iwanowny i jej córek[13], przeprosić W. Jankowską, że do niej teraz nie piszę i jeszcze nie miałem czasu wyszukać pierscionków S. Barbary, którymi zawdzięczyć chciałem za przysłany krzyżyk, który noszę na szyi. Oswiadcz Pani nadto me uszanowanie W. Bobińskiej i Kapitanowej Januszewskiej oraz Pannie Juszkiewiczównie i Waleryi[14]. Ponieważ w następnym tygodniu wysyłają mie na wizytę, zatem nie wiem skąd list następny będę pisał, czyli z Czernihowa lub Nowgorod-Siewierska.

Najważniejsza prośba, którą mam do Pani jest wyrozumienie od Anny Iwanowny, czyli złoty zegarek lub łańcuch byłby dla niej przyjemniejszy na wywdzięczenie się za puchar, którym mię przed wyjazdem obdarzyła, skoro o tym od Pani odbiorę wiadomość nie zaniecham prosić o kupienie ich, wyrznięcie liter i ofiarowanie ode mnie. Stokroć razy sciskam dzieci Pani i ręce ich matki. Prawdziwy przyjaciel i sługa

I.Daniłowicz

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 960, s. 17–19, arkusz formatu 21 × 25,4 cm., zapisane trzy strony.

[1] Chodzi o: Annę Iwanownę Baługiańską; prawdopodobnie o Helenę z Tupolskich Jankowską, od 1833 r. żonę Placyda Jankowskiego (1810–1872), duchownego unickiego i Sofię Michałowną, być może córkę Michała Sperańskiego.
[2] Mowa o dzieciach Heleny i Franciszka Malewskich: Adamie i Marii.
[3] Zapewne właściciel firmy przewozowej między Petersburgiem i Kijowem.
[4] Aluzja do biblijnego budowniczego Arki.
[5] Tomasz Massalski (1799–1879), starszy brat Józefa, powieściopisarz, filolog i tłumacz, absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, filareta, pisywał do „Dziennika Wileńskiego", w 1853 przeniósł się do Warszawy, był Urzędnikiem w Bibliotece Głównej.
[6] Aluzja do biblijnego Lota, osiadłego w Sodomie, z której wyszedl przed jej zniszczeniem.
[7] Kapszuk – kapciuch, woreczek na tytoń.
[8] Orsza, miasto powiatowe guberni mohylewskiej, posiadające ruiny zamku z XVII w. i kilka kościołów.
[9] Czernihów, miasto gubernialne nad Desną, przeszło w posiadanie Rosji w 1667 r.
[10] Mowa prawdopodobnie o Romualdzie Szymanowskim.
[11] Służyły do profilaktycznego okadzania mieszkań przed zarazą.
[12] Zapewne Julia z Żelwietrów Bobińska, córka Kaspra, żona Wincentego.
[13] Anna Iwanowna Baługiańska i jej 7 córek: Maria, Anna, Olga, Aleksandryna, Helena, Katarzyna i Elżbieta.
[14] Kapitanowa Januszewska, bliżej nieznana; Juszkiewiczówna, być może spokrewniona z Janem Juszkiewiczem (1815–1886), poźnieszym nauczycielem w Mohylewie i Nowogrodzie; Waleria – niezidentyfikowana.

## 95 Michał Baliński

[Wilno, grudzień? 1835][1]

Kochany Panie Franciszku! Gdybym Ci zaczął wyliczać jak i gdzie włóczyłem się tego roku przez sześć miesięcy z górą, byłbyś więcej pobłażającym dla mnie. Twój list przedostatni w mojej niebytności odebrany zaległ bez odpowiedzi, a nawet że się gdzieś zawieruszył, nie umiem odpowiedzieć na Twoje kwestye względem praw magdeburskich. Rubli asygnacyjnych sto odsyłam z podziękowaniem, a drugie sto na Nowy Rok bez zawodu odeślę, bo teraz goły jestem z powodu opłaty pewnej sumy skarbowi. Rozumiém, że na takim rachunku, krzywdy nié masz Panie Franciszku, proszę tylko o darowanie za zwłokę, ale to wina raczej okoliczności w jakich byłem, a nie dobrych zawsze chęci i przyjaźni dla Ciebie.

Donoszę Ci, że moja *Historya* już idzie do druku i w februarii na świat się pokaże, podając się skromnie krytycznemu trybunałowi „Tygodnika", obok jednorodzajowych dzieł Narbutta i Kraszewskiego[2]. Czy macie i czytacie „Noworoczniki", znajdziesz w nich, jeśli zajrzysz, jeden roździał pamiętników o Janie Śniadeckim[3], które wydam po *Historyi*. Jadę tymczasem na niejaki czas do Warszawy za interesami.

Żegnam Cię kochany Panie Franciszku, prosząc, żebyś mi zawsze jednostajnie sprzyjał. Twój życzliwy sługa

M. Baliński

Wczoraj dopiéro przysiągłem na rängę koleskiego asesora, nie dano mi nawet, jak się zdaje ani starszeństwa, chociaż 7 lat nad to wysłużyłem.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955, s. 1–2, karta grubego papieru formatu 22 × 18,5 cm., zapisana pierwsza strona, ślady złożenia na cztery części.

1 Czas napisania listu pozwala ustalić informacja o oddaniu do druku *Historii miasta Wilna...* której t. 1 ma się ukazać w lutym 1836 r.

2 Mowa o *Historii miasta Wilna* t. 1 zawierający dzieje Wilna od założenia miasta aż do r. 1430 (Wilno 1836). Ponadto: Teodor Narbutt: *Dzieje starożytne narodu litewskiego* (t. 1–9, Wilno 1835–1841); Józef Ignacy Kraszewski: *Kościół Święto-Michalski w Wilnie* (Wilno 1833) lub *Rok ostatni panowania Zygmunta III* (t. 1–2, Wilno 1833).

3 Chodzi o „Noworocznik Litewski", który ogłosił *Wspomnienia o Janie Śniadeckim* (Wilno 1831).

## 96 Ignacy Daniłowicz

Kijow, d. 7[/19] januaris 1836 r.

[Adnotacja adresata:] Petersb., 14 januar. Odpisałem tegoż dnia.

Nic dziwnego, że zaledwie postawiwszy stopę w Kijowie i nie mając dość czasu na zwiedzenie gór jego i osobliwości, wraz wysłany na wizytę szkoł czernihowskiej guberni w liczbie 17, gdzie przebyłem do 22 grudnia 1835 r., nie miałem dość czasu i długo jeszcze mieć nie będę do wdania się w obszerniejszą korespondencyą. Teraz dopiero zaczynam się obżywać w domie Ostromowych przeciw Publicznego Sadu, niedaleko dworca. Będzie to pyszne na lato mieszkanie, ale teraz zimne okropnie i kosztujące 2.400 rubli, w którym jak puszczyki hukamy z Grotkowskim[1]. Więcej mię zastanawia Twa nieprzebiegłość, choć tak długo żyjesz na wielkim świecie, kiedy nie pojmujesz dlaczego głęboki Kukiewicz[2] wzdycha z Lutrem do rozbicia kałamarza i wyrzucenia za okno pióra, cóż przyjemniejszego w życiu starca nad włoskie *dolce far niente*. Więcej też dla mnie, jak dla Ciebie jest pojęte, co ze mną będzie, bo ile kryminalnego prawa profesor pojmuję, iż zabitego trupa z ostatniej odrzeć wypada łachmany.

Więcej nad to wszystko boli bądź nieakuratność poczty, bądź raczej korespondenta, co się tycze cygarów. Przed wyjazdem do Czernihowa czytałem uroczyste zapewnienie, że są wysłane, dziwiliśmy się z Aleksandrem[3] nad szczegołami ich opakowania, odbieram za powrotem list, że i drugi transport wysłany, lecz ani jednych, ani drugich dotąd nie odebrałem, i na prożno czyniłem sprawkę na poczcie. Mniejsza o własny zawod, lecz co o mnie pomysli Kurator, dla którego sprowadzić je chciałem? Będzie to gorzka lecz skuteczna nadal nauka, aby nic z Petersburga nie wypisywać. Pisała mi i Anna Iwanowna[4] o jakiejś posyłce, ale i ta rąk mych nie doszła.

Jest jeszcze jedna do Ciebie najuniżeńsza prośba. Spiesząc z wyjazdem z stolicy, bądź przez gawronadę, bądź może cudzy zawód, nie upakowałem Regestru alfabetycznego do *Swoda Zakonów*[5]. Nie było go w mej stancyi, a więc albo został na górze w kancelaryi, albo też pożyczony Bielanowskiemu czy Ordynskiemu[6], u niego wsiąkł, jak

się mi ochapia[7]. Jeżeli go nigdzie nie odzyszczesz, prosiłbym o kupienie i przysłanie przez kogo, albo i pocztą, wszak on nie tak wiele będzie kosztował. Nie chce mi się domyslać, aby gdzieś zawieruszył się w drodze, choć jednę z paków odebrano w czasie mej nieobecności rozbitą. Jeżeli widujesz się czasami z Serbinowicem[8], chciej mu oznajmić, że lubo zapłaciłem przed wyjazdem rubli 35 na żurnał Ministerium Oświecenia, atoli dotąd ani jednego nie odebrałem numeru, Piotrowski[9] doniosł mi, że posyłają się dla mnie numera, ale kto je odbiera, domacać się nie umiem. Czyli z encyklopedycznem leksikonem mam utrzymywać stosunki, dotąd się nie zdecydowałem[10]. Kosztuje wiele tlumaczenie i przepisywanie, a mnie nawet egzemplarza wyszłych tomów przysłać nie pomyslano, tragować się zaś jak Żyd, nie umiem. Gdy me papiery jeszcze nie rozpakowane, zatem nie wiem czyli mam i gdzie dokończenie Batorego[11], nawet nie pamiętam na czym zakończona część artykułu zostawionego u Bielinowskiego[12]. Usciskaj swą żonę i dziatwę, przeproś, że ją obarczam sprawunkami, jeżeli nie chce, może mi nic nie przysyłać z żądanych przedmiotów, mianowicie pachnących olejków, których nie przijmie poczta, a dzis je sprowadzają do holenderskiego magazynu i przedają drożej tylko dwoma rublami za buteleczkę. Brat jej Romuald[13] odznaczał się na balu u wojennego gubernatora w Kijowie i za waleczność płaszcz mu skradziono. Przyjechał do Czernihowa w jakieś kusej katance i w czasie zdarzonego tam pożaru silnie działał przy gaszeniu. Gubernator widząc go w kusem stroju, mniemał że to jakiś Francuz pojmany w 1812 roku. Bolało go, że mu tam wstęp odmowiony w Czernihowie, gdzie go najwięcej się spodziewał. Zacny gubernator Żukow[14] oswiadczył mu wszelką ze swej strony pomoc.

Usciskaj nóżki Anny Iwanowny, a ręce jej córek[15]. Życz nowego roku wszystkim i każdemu z osobna rewizorom. Możesz pocałować w usta W. Jankowską i panom z kancellaryi oswiadczyc szczere me życzenia. Proś żony i kumy[16] aby o mnie całkiem nie zapominała. Szczerożyczliwy

J. Daniłowicz

[Dopisek na s. 1:] PS Kiedy pieczętuję list, odbieram posyłkę na 50 rubli, może to są cygara drugiego transportu?

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn 955/7, arkusz formatu 25,6 × 21 cm., zapisany w całości, znak wodny: „МУПП 1832".

[1] Właściwie: Grodkowski, było dwóch braci: Ferdynand i Jakub, z powiatu wiłkomirskiego, guberni wileńskiej, studentów wydziału fizycznego, filaretów, później członków Towarzystwa Patriotycznego; o jednym z nich tu mowa.
[2] Zapewne Tadeusz Kukiewicz, syn Konstantego (ok. 1810–1842), malarza rodzajowego, ucznia Rustema, kształcił się w Wilnie i Petersburgu.
[3] Chodzi zapewne o Aleksandra Mickiewicza.
[4] Anna Iwanowna Baługiańska.
[5] Ros. *Zbiór przepisów prawnych.*
[6] Bielanowski, nieznany; Leopold Ordyński, zob. list nr 101, przyp. 5.
[7] Ochapiać – przychodzić na myśl, wydawać się.
[8] Konstanty Serbinowicz, cenzor w Petersburgu, w 1828 cenzurował wydanie petersburskie *Poezji* Mickiewicza.
[9] Było dwóch Piotrowskich przebywających wówczas w Petersburu: Albin i Ignacy.
[10] Mowa o zamiarze tłumaczenia jakiegoś bliżej nieznanego Leksykonu.
[11] Chodzi prawdopodobnie o jakiś artykuł J. Kowalewskiego dotyczący czasów Stefana Batorego, nie ogłoszony.
[12] Prawdopodobnie nazwisko zniekształcone, chodzi raczej o Augustyna Bielinowicza, ucznia Groddka, który pracował i miał wydać Plauta.
[13] Chodzi o Romualda Szymanowskiego.
[14] Gubernator Żukow, nieznany.
[15] Anna Iwanowna Baługiańska i jej 7 córek, zob. list 94, przyp. 13.
[16] Chodzi prawdopodobnie o Julię Bobińską, chrzestną matkę Marii Malewskiej, córki Heleny i Franciszka.

## 97 Jan Czeczot

[Torżok, 26 stycznia / 7 lutego 1836?][1]
stycznia 26, Torżok

Dobra Heleno, racz przyjąć ode mnie na pamiątkę książeczkę, w której spisałem piosnki wieśniacze[2]. Posyłam także dla małego Adasia buciki, a dla mniejszej Marylki trzewiczki, które najmniejsze; dwie inne pary trzewiczków będziesz łaskawa oddać Dorocie[3], do której mam nieco pretensji, że więcej mi obiecywała, niżeli dotrzymała; te trzewiki dla jej córeczek, które niech proszą swoich rodziców aby byli na mnię łaskawsi. Po niedzieli następującej, zdaje się nawet, że we wtorek, mam stąd wyjechać na miejsce nowej służby. Proszę Boga, żeby mi było dobrze; westchnijcie także za mną do niego. Sądzę, że nigdy westchnienia ludzkie nie przepadają, chociaż nie zawsze zdają się być wysłuchane.

Bądźcie z kochanym małżonkiem i dziatkami swymi zdrowi i szczęśliwi.

Jan

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 960, s. 9, arkusik formatu 10,5 × 17,3 cm., zapisana strona pierwsza.

[1] List pisany w Torżoku, mieście powiatowym guberni twerskiej, słynnego z wyrobów skórzanych. List mógł powstać najwcześniej w 1836 roku, gdyż w grudniu 1834 urodziła się Maria Malewska, córka Franciszka i Heleny.
[2] Mowa o rękopisie *Piosnek wieśniaczych znad Niemna,* druk cz. 1 ukaże się w Wilnie 1837 r.
[3] Dorota, niezidentyfikowana.

## 98 Jan Czeczot

[Lepel, 1/13 lutego 1836]
1836, lutego 1, Lepel

Kochany Franciszku, aż teraz dopiéro powinszuję Ci, że masz dobrą i zacną żonę, bo kiedy ona tyle okazuje dobroci i troskliwości dla Twego znajomego czy przyjaciela, jak go tam sobie mianujesz, to ileż musi mieć dla Ciebie czułości i przywiązania. Niech jej Bóg nagrodzi za jéj dla nas życzliwość i te pociechy, jakie swym pisaniem przynosi. Mniej się nawet muszę gniewać na męża , że tak doskonale zapomina i najmniejszéj rzeczy uczynić nie chce, nie chce pozwolić skopijować mojéj jedynéj przyjaciółki obrazka. Jednak mię Helena w dobroci swojéj upewnia, że jak tylko zbierze się na zapłatę, to wyjedna dla mnie tę łaskę. Aby więc rychléj mogła to wykonać, posyłam jéj 25 rub. as., które raczysz jéj oddać. Jeśli zaś tyle jestem nieszczęśliwy, że mi nawet na obraz mojéj przyjaciołki patrzéć w życiu nie wolno, dozwól niech Helena zrobi drugi obrazek i ma go u siebie, bo mnie także idzie o to, aby jéj obraz nie zaginął i w testamencie, którego jednak nie zrobiłbym Ciebie egzekutorem, położę warunek, aby jéj obraz towarzyszył pieśniom moim. Ale spodziéwam się, że jeszcze przed śmiercią obaczę i jéj wizerunek, i ją samą. Czyż to Bóg tak nielitościwy, żeby nade mną nié miał tego miłósierdzia!

Przez brak przyjemności życia, zdaje się, że się życie skraca. Od świąt nié mam aż dotąd zupełnego zdrowia; po dwóch katarach, gorszym i lepszym od tego, dostałem fluksji i przesiedziałem parę tygodni nie wychodząc za próg. Jeszcze i teraz nie mogę chodzić bardzo śmiało, chociaż ciepło, lecz razem i wietrzno. Serce moje zaczęło już boleć, znak to żywota, ale ból z patrzenia na nędzę nie tak jest przyjemny.

Miałem już dawno prosić abyś się był łaskaw wywiedział, czy przedstawiony jestem przez Pana Głównozarządzającego drogami, do rangi, co miałem nawet przezeń obie-

cane, za uporządkowanie tutejszego archiwum i we wrześniu jeszcze byłem przedstawiony do rangi przez Okręgowego Zwierzchnika. Miarkuj sobie, dotąd jeszcze jestem kancelarzystą, tak mi się dobrze powodzi, chociaż to piąte przedstawienie. Jaka to jest korzyść służyć przy wyższych zwierzchnikach, tam za nic w tytuły się bogacą, a tu za najistotniejszą i ciężką pracę trudno co pozyskać. Nié wiem, co mi Bóg zdarzy, myslę i o służbie wygodniejszéj, myslę najbardziej i o tym, żeby do Matki powrocić i choć w sądzie powiatowym zostać pisarkiem.

Na książkach teraz mi nie zbywa. Przeczytałem Kocha, zacząłem czytać Ansilma[1]. Mam encyklopedią i inne książki, nawet włoskie, rymy *oneste,*[2] dostałem, które dla igraszki będę czasem drabował[3], bo mam i słównik. Lecz praca obowiązkowa rozrywa mi czas i cały sposób życia sprawuje, że się zamyslam, spię prawie nad czytaniem, czytam tylko z nałogu i nie wiém dlaczego czytam. Znalazłem tu pierwszy tom obdarty tłumaczenia na nasz język Monteskiego *Esprit des lois*[4]. Piérwszy raz dowiedziałem się, że był tłumaczony, lecz bardzo nędznie. Prawiłbym Ci o swojéj literaturze, ale nic nie wiedząc o Twojéj, nie chcę się nadto popisywać.

Bądź zdrów, a na mnie łaskaw. Nie odmawiaj mi jedynej pociechy, o którą proszę, wysłuchaj prośbę dobrej Heleny i pomóż jej zrobić mi łaskę pożądaną. Proszę ode mnie ucałować jéj miłe rączki. A ponieważ jutro święto mojej drogiéj przyjaciółki Maryni[5], niech będzie łaskawa wspomni, że o dniach świątecznych nie zapominam i niech przeszle moje najprzychylniejsze ukłony Maryni i Zosi[6]. Bądźcie zdrowi z dziatkami, za które mi zawsze Helena dziękuje, że o nich nie zapominam. Nie byłaby to mama! Proszę, napiszcie do mnie oboje.

Jan

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/6, s. 31–34, arkusik grubego czerpanego papieru o odcieniu niebieskawym i z ozdobnym znakiem wodnym, format 11,6 × 18,2 cm., zapisane dwie i pół strony, na czwartej adres. Na s. 35–37 kopia.

[1] Chodzi prawdopodobnie o Krzysztofa Wilhelma von Kocha (1737–1813), publicystę i historyka francuskiego, w 1810 wybranego rektorem Uniwersytetu Strasburskiego, autora m. in. *Tableau des révolutions de l'Europe* (Losanne 1771, Strasburg 1790), *Histoire abrégée des traités de paix depuis la paix de Westphalie jusqu'à nos jours* (t. 1–15, Paris 1817–1818). Jego bratanek Jean Baptiste Koch (1781–1861), pisarz wojskowy francuski, był autorem *Histoire des guerres de révolution* (t. 1–5 1819–1824) i być może o niego tu chodzi.
Drugi z wymienionych to zapewne augustianin Anselmus de virgine Maria (1625–1694), właściwe nazwisko Pierre Guibours, zwany powszechnie Anselmus Parisiensis, autor *Histoire génealogique de la maison royale de France* (t. 1–2, Paris 1674).

[2] Wł. porządny, właściwy. Nie wiadomo co to był za tomik poezji.

[3] drabować, dawne: przeglądać, wertować, rozstrząsać.

[4] Chodzi o główne dzieło Charles Montesquieu *Esprit de Lois* (t. 1–2, Geneve 1748) i zapewne o polski jego przekład w dwu tomach Lipsk–Drezno 1777, tłum. Czarnek.

[5] Tzn. Marii Malewskiej, córce Heleny i Franciszka, liczącej wówczas półtora roku.

[6] Chodzi o Marię i Zofię Malewskie, siostry adresata.

## 99

## Ignacy Daniłowicz

[Kijów, 29 lutego / 12 marca 1836]

Droga Kumo!

Używam tego terminu dla uniknienia Jej przykładu w listach poprzednich, w których mię ciągle Panem tytułowano, gdy ja do terminu przyjaciel wzdycham[1]. Słuszne Pani narzekania na me milczenie, lecz tego żadna inna przyczyna jak wrodzona staruszkowatym opieszałość i bezpłodność mego geniuszu w nic nieznaczącą a długą gawędę. Dziękuję stokroć Pani za przesłanie przegrodek, nie arcywykwintnego papieru

do kadzenia, portretów zawsze dla mnie drogich W. Baługiańskiego. Chciej mi Pani donieść jak wiele Jej zostałem winien, trzeba albowiem opłacać długi, gdy mój humor co dzień się pogarszający niszczy zdrowie i na koniec zgon może przyspieszyć. Nie mam tu domu Sofii Michałowny[2], w którym mógłbym rozpędzić nagabające mię często kwasy.

Wielce mię cieszy zdrowie Adasia i Marini[3], mianowicie to, że Adaś mimo oziębłości mej dla niego w ostatnich czasach, nie wypuscił z pamięci swego chrzestnego ojca, to jest dowód dobrego gruntu serca, ale nie trzeba czynić go upartym. Donieś mi Pani czyli Marynia ciągle ładnieje jak zaczęła, czyli też zmienia się na brzydszą.

Co do Romualda[4], ten po dawnemu jest nieznośny. Ile każdemu lazący w oczy, został wysłany do Czernihowa, niby to na roboty albo raczej do oficera, któremu przydany do pomocy. W czasie kontraktów przyjechał do Kijowa aby wszystkim naskuczać[5], tyle mię zmęczył, że zgodziłem się ręczyć za niego Adolfowi Dobrowolskiemu na 300 złotych, ale ów napadł na Dobrowolskiego i tyle go odurzył, że ten dał mu złotych tysiąc i kazał mi potem ręczyć, dałem porękę, ale razem dołożyłem, że płacić za niego nie myślę. Wszystko to zaciąga na jakieś tam klejnoty. Przynajmniej ta jest pociecha, że do stracenia tych pieniędzy nie przyjeżdża do Kijowa.

Uściskaj Pani nóżki JW. Baługiańskiej a rączki wszystkich Panien[6]. Boleję, że tak są rzadkie pewne okazye do Petersburga, abym choć błahe przysłał niezabudki, poczta zaś tak niegodziwa, że wszystko niszczy co by tylko było przesyłane i samą oddaje poterachę[7].

Znajomym wszystkim, mianowicie Januszewskim, Bobińskim, Żylwietrom i Pannie Juszkiewiczównie najgłębsze me uszanowanie, a kiedy się podoba, nawet Panom z Kancelaryi.

Ponieważ poczta odchodzi i ja muszę spieszyć do Kuratora, zatem nie mam czasu pisać oddzielnie do JW. Baługiańskiej, zatem chciej Pani jej oswiadczyć, że Markowski nie był na kontraktach w Kijowie, że będę doń pisał w maju, tak jak on sam tego życzył i jaką otrzymam odpowiedź, komunikować jej nie zaniecham.

Kum i zawsze życzliwy przyjaciel

I. Daniłowicz

Kijów, d. 29 lutego 1836 r.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 960, s. 21–24, arkusz cienkiego papieru formatu 13,2 × 22,3 cm., zapisane trzy i pół strony.

1 Ignacy Daniłowicz przebywa od roku w Kijowie, 14/26 lutego 1835 dostał bowiem nominację na profesora w nowopowstałym na gruzach szkół polskich Uniwersytecie Kijowskim. Wykładał tam prawo karne i krajowe.
2 Sofia Michałowna, być może córka Michała Speranskiego.
3 Chodzi o dzieci Heleny i Franciszka Malewskich: Adama i Marię.
4 Romuald Szymanowski, brat Heleny Malewskiej.
5 Ros. *naskuczit'* – znudzić, naprzykrzyć się.
6 Chodzi o Annę Baługiańską i jej siedem córek.
7 Ros. poteriat' – stracić, zgubić, zniszczyć.

## 100 Ignacy Żegota Onacewicz

[Petersburg, 11/23 lipca 1836]

Otrzymawszy pod moim adresem list do Pana adresowany, nie mogąc go osobiście oddać ani mając przez kogo przesłać, przesyłam pocztą miejską w nadziei, że dojdzie, a do tego ponawiam mą prośbę przypominając J e g o obietnicę daną, że udzielisz mi inwentarzow (z roku 1682 i 1830), oryginalnych pism w Archiwum Krakowskim niegdyś

znajdujących się. Takaż właśnie pora i czas najlepszy ze wszechmiar, albowiem przez miesiąc julii Biblioteka Publiczna jest zamkniętą, masz przeto dosyć czasu do zajęcia się, przerzucenia [?] i wyciągnięcia tych obu Inwentarzów, a z powodu wakacyj żaden pewnie kurs nie wyniknie, rękojmię zaś mogę dać pewną, jeżeli słowa mego honoru dotąd przynajmniej nietkniętego nie będą wystarczającymi. W Bibliotece przeglądałem ulotnie Inwentarz z roku 1613, a co się tycze z r. 1682 jest oryginalny z podpisami Komisarzów i dwie kopie, lecz mając w słowie Pana mego zaręczenie, że mi ich udzielisz, wolałem cały czas skąpy na inne pisma odłożyć niemniej ważne. Chociaż mam skąd inąd zapewnienie od pewnej osoby, która mi obiecała czego bym zażądał przez *Даркой* [?][1] wyjednać dla siebie, a od niego ja mógłbym mieć, lecz chciałbym *directe* mieć od Pana, niżeli przez trzecią osobę, od której inne niemniej ważne materiały mieć pragnę. Jeżeli tedy nie chcesz aby rozsądzono Klio Litewską jak marą jaką snu, Jemu niech nie lada i zagniewane cienie Mendoga, Demeter, Kiejstuta całą budowę gmachu do Newy nie wrzuciły, to chciej posłużyć znajomością literacką, której ślady nie zaszkodzą w budowie naszych związków.

Żonie przesyłam ukłon, Adasiowi ucałowanie, a siebie dobrej polecam pamięci

Żegota

11 julii 1836

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/34, s. 565–568, arkusz formatu 10,8 × 18 cm., zapisany w całości.

[1] Nie wiadomo o co chodzi.

## 101 Ignacy Daniłowicz

Kijów, 1/[13] septembr 1836 r.

Ledwie że nie słyszę gromów, piorunów, naigrawań się nad starym niedołęgą, zleniwiałem do wszystkiego, nawet i do piora, zapominającym o prawdziwych przyjaciołach. Szczęściem, że jestem daleko, mogę się nie lękać przyjaznej zemsty, moralna zaś polegająca w zapomnieniu o mnie całego świata, nie może być większą i dotkliwszą jak teraz. Przeprosiwszy Kumę i świegocącą jej dziatwę za długie milczenie, przystępuję do interesów.

Plażący wszystkich w Czernihowie Romuald[1] i będąc bliski zupełnego usunięcia ze służby, dotąd nie zaspokoił Dobrowolskiego[2], ten do mnie jako kawenta bombarduje drugim listem, żąda koniecznie odświeżenia wekslu choć cząstkową wypłatą, nie przestaje na zaręczeniu Pani, nie chce czekać, grozi karą oficerowi i pewny jestem, że to spełni odzywem do Władzy i do reszty dobije po uszy w Czernihowie zadłużonego wojska. Racz więc Pani wybawić go z katastrofy a mnie od kaucyi, której nie dałem ani dać nie mogłem na tak znaczną sumę. Oszukał mię i Dobrowolskiego, bom w nim tej cnoty nie suponował.

Drugi interes jest podziękowanie Pani i wszystkim znajomym za pamięć o mych imieninach, które najciszej przepędziłem w Kijowie, a może bym nie wiedział o nich bez listu Pani.

Trzeci interes najważniejszy stosuje się właściwie do męża Pani. Z rozporządzenia Ministra wykładam w Kijowie godzin 3 na tydzień prawo krajowe Polskich Guberni. Do tego potrzebna byłaby dla mnie część pierwsza czyli Księga o familijnych stosunkach, to jest małżeństwach, władzy rodzicielskiej, opiekach, którą mąż Pani wypracował[3]. Jeśliby zechciał mi przysłać bądź brulion własny polski, bądź brulion rosyjskiego

tłumaczenia, bądź kazał przepisać na czysto kantonistom całą tę księgę, okazałby mi rzeczywistą przysługę i oszczędził wiele czasu potrzebnego na nowe szperanie. Zrobienie tego dla mnie dowiodłoby, że nie całkiem wyszły z jego pamięci dawne przyjacielskie stosunki.

Usciskaj Pani stopy Anny Iwanowny[4] ode mnie i oswiadcz najuprzejmiejsze ukłony szanownym i nadobnym Companionom i Paniom oraz W. Żylwietrowi. Do Sofii Iwanowny oddzielnie napiszę, pamięć ich co dzień odnawiam, osładza mój pobyt w nudnym dla nudnego Kijowie, bo inni arcywesoło się tu bawią i ledwie nie co tydzień balują.

Co tam robią Januszewscy z dziatwą, jak wysoko skacze Ordyński z Korewickim, czyli częste sprawia wieczory Kancelarya, jak się powodzi Krzywcowi[5] etc. etc. etc.

Sługa zawsze wierny i najszczerszy przyjaciel

I. Daniłowicz

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 960, s. 25–28, arkusz cienkiego papieru o odcieniu jasnoniebieskim, format 13,1 × 22,5 cm., zapisany w całości.

[1] Romuald Szymanowski.
[2] Adolf Dobrowolski, o pożyczeniu Romualdowi Szymanowskiemu pieniędzy zob. list z 29 lutego/12 marca 1836 r.
[3] Chodzi o nie wydany drukiem zbiór praw opracowany przez F. Malewskiego.
[4] Anna Iwanowna Baługiańska. Sofia Iwanowna – może Żelwietrowa.
[5] Wymienieni: Leopold Ordyński (1799–1852), absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, urzędnik osiadły w Petersburgu; Aleksander Korewicki – właściwie: Korowicki (1797–1864), magister obojga praw, od 1822 adiunkt Uniwersytetu Wileńskiego, następca I. Daniłowicza; Krzywcow lub Krywcow, nieznany.

## 102 Kazimierz Bandtkie

[Warszawa, 14/26 stycznia 1838]

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

List JW.. Pana Dobr[odzieja] z niewypowiedzianą odebrałem radością i składam jak najczulsze dzięki za łaskawą pamięć i medaliki, które PP. Zagórskiemu i Lipińskiemu[1] doręczyłem. Rysunek dukata Jana III, który JW. Pan raczyłeś mi udzielić, zadziwia się niemało i będzie wkrótce sztychowanym; lecz jeszcze większą wzbudza we mnie ciekawość dukat koronny Jana Kaz[imierza] z r. 1656 z napisem *Joan. Casim. III Rex Pol.*, a szczególnie półgroszek Kaźmirza Jagiellończyka z literatami J.M. pod koroną, o których rysunki jak najuprzejmiéj upraszam, prosząc zarazem o przebaczenie mi mego natręctwa, lecz półgroszek takowy może jest całym groszem koronnym? co by było niesłychaną rzadkością; szukałem rysunek tej monety na próżno po zbiorach w celu sztychowania jej, a która była mi znaną z katalogu zbioru monet Wolańskiego[2], nabytego dla Uniwersytetu Aleksandrowskiego Warszawskiego, a który teraz znajduje się w S. Petersburgu. Racz JW. Pan Dobr[odziej] podać mi za każdą razą likwidacyą kosztów rysunków i portoryi, które z wdzięcznością zwrócę, a w razie odmówienia méj prośbie, nie śmiałbym nadal trudnić JW. Pana mym pismem narażającym Go na koszta i fatygę. Nabytki JW. Pana Dobr[odzieja], które zdobią Jego zbiór, są wielkie i zadziwiające. Jaki to jest ów denar Henryka Walez[ego]?, monety Rygskiéj tegoż króla nigdy nie widziałem. Z drobnych monet Władysława IV mam 4 rysunki 18-groszówek i półtoraków śrebrnych, które były w zbiorze Uniwer[sytetu] Aleks[androwskiego] Warszaw[skiego], a które będą sztychowane[3], lecz są to tylko próby mennicze , gdyż rzeczywiście nie bito za tego króla mniejszéj srebrnéj monety nad półtalary. Denary Bolesława, którego

[!] otrzymałem opis, posiadam w kilkunastu odmianach, z których najciekawsze już są wysztychowane w oddziale wieków średnich, które obejmują 4 tablice in 4°, zawierające 72 monet. – Dubletów nie mam teraz żadnych.

Łącząc wyraz wysokiego szacunku i poważania mam honor być
JW. Pana Dobr[odzieja]
uniżonym sługą

Kazimierz Bandtkie

Warszawa, 14 I 1838

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/2, s. 3–6, arkusz pożółkłego papieru, bardzo uszkodzony, format 21,3 × 25,3 cm., zapisane trzy strony, odcięta część górna pierwszej strony arkusza.

[1] Chodzi o Ignacego Zagórnego (1788–1854), numizmatyka, absolwenta Uniwersytetu Jagiellońskiego i Warszawskiego, w służbie rządowej Komisji Skarbu, wiele jego rozpraw drukowała „Biblioteka Warszawska", autor pracy *Monety dawnej Polski jako też prowincyj do niej niegdyś należących z trzech ostatnich wieków* (Warszawa 1847).
Tymoteusz Lipiński (1797–1856), historyk i starożytnik, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, nauczyciel historii, geografii i języka polskiego w szkołach warszawskich. Autor pracy *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym* (t. 1–3 Warszawa 1843–1846).

[2] Tadeusz Wolański, z Poznańskiego, posiadał znakomity zbiór starożytności krajowych i słowiańskich, autor pracy *Odkrycie najdawniejszych pomników narodu polskiego* (Poznań 1843), *Nowoodkryte medale Mieczysława I i Bolesława Chrobrego* (Poznań 1840).

[3] Kazimierz Władysław Bandtkie-Stężyński, syn Jana Wincentego, autor *Numizmatyka krajowa* (t. 1–2 Warszawa 1837–1840) z rycinami wykonanymi przez Józefa Majnerta, urzędnika mennicy warszawskiej.

## 103 Józef Kowalewski

[Kazań, 16/28 września 1838?][1]

Kochany Franciszku! Mocno Ci dziękuję za Twoję o mnie troskliwość, jakąm wyczytał z listu pod d. 15 augusta. Żałuję mocno, że odpowiedź moja musiała się spoźnić nieco. Bawiłem na wsi, kiedy Twój list przywędrował do Kazania, a po tym wiele miałem ambarasu nimem się mógł coś wywiedzieć o sp. Feliksie[2]. W trzech archiwach trzeba było otrząsnąć pył i mole ze zbutwiałych lub butwiejących papiérów, a całe poszukiwanie skończyło się na tém, że Feliks był synem Stanisława, ur. 1798 r. w Mińskiej guberni, powiecie rzeczyckim. Po skończeniu nauk w szkole powiatowéj mozyrskiéj był przyjęty na ucznia Uniw[ersytetu] Wil[eńskiego] 18 września 1817 i kontynuował nauki do 1823 r. Stopień kandydata otrzymał 26 czerwca 1820. Oto i wszystko. Ucieszyłeś mię wiadomością, że jeszcze pozostałość po nim nie zginęła. Daj Boże, żeby i moje książki i moje nieszczęśliwe rękopisma kiedyż tedyż wyszły na jaśnią, chociaż dawno o tym zwątpiłem, miarkując z dotychczasowego działania[3]. Opłakałem już niejedną ofiarę w życiu. Nie dziw, żem się do tego przyzwyczaił. Ponieśliśmy jeszcze stratę. Bożydar w Słobodzkiém 31 lipca r.b. od suchot ostatniégo ducha wyzionął.[4] Wyratowane rękopisma zawierają w sobie humorystyczne rozdziałki z biografii Wiernikowskiego, które dla bliskich osób mogą być interesujące, a nawet i bardzo przyjemne z tego powodu, że przypominają chwile młodości niezwrotnéj.

Co do mnie, nicem się nie odmienił w przeciągu lat upłynionych; jednostajny zapał do nauki mię ożywia, jednostajna zawsze praca mi towarzyszy. Prawda, ożeniłem się i zgoła nie żałuję, mając towarzyszkę z najlepszym sercem i bardzo pięknie wychowaną[5]. Prawda, posiadam dóm bardzo wygodny ze ślicznym ogrodem, wartujący z górą 15.000 r. as. Lecz on mię nie przywiąże do miéjsca, gdy się coś lepszego gdzie indziéj zdarzy. Żona moja z największą ochotą opuści to miejsce swojego wychowania i gotowa być wszędzie ze mną. Do téj pory nic powabniéjszego nad Kazań nie wpadło w oko, a my-

ślić, albo przynajmniéj pieścić się z myślą o jakichś migdałach niebieskich za późno. Często sobie marzę wraz z buddystami o mistycyzmie, a zawsze w życiu więcéj mam upodobania do praktyki niż teoryi i każdą teoryję gotów jestem spalić, gdy ona nie zbliża się do rzeczywistości. Akademik francuski Jacquet[6] uwiadomił mię, albo raczéj prosił mię o przyjęcie tytułu członka honorowégo Towarzystwa Azijatyckiego w Paryżu. W tymże czasie Król Jegomość Pruski[7] przysłał mi złoty medal wraz z bardzo grzecznym reskryptem dziękującym za prace podjęte około mągolizmu. Jednak nie zatrzymam się na tym punkcie, gotuję coś ważniejszego, większego, niech się świat dziwi, jeśli nie talentowi, przynajmniéj pracy i gorliwości z mojéj strony. Lecz śmiałem się do rozpuku, kiedym wyczytał w kilku dziennikach i gazetach zagranicznych, że mnie przypisują dzieło wydane w Warszawie, o podróżach w Syberiję, którego nie znam i nie widziałem[8]. Z innymi trafiało się to po śmierci tylko, ze mną zaś, kiedy jeszcze wegetuję na tym padole.

Bądź zdrów i szczęśliwy. Pokłon Helenie, a Twoje dziatki całuję od serca. Uściskaj Tomasza[9].

*Adieu* Joseph

16 września

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/15, s. 243–245, arkusz cienkiego papieru formatu 21,7 × 16,8 cm., zapisane trzy strony, ślad złożenia na pół.

[1] Data roczna listu trudna do sprecyzowania ponieważ nie znamy dokładnie dat dwóch faktów wymienionych w liście: śmierci Kułakowskiego i ożenku Kowalewskiego. W każdym razie list pochodzi z ok. 1838 r., jak wskazuje na to również wzmianka o Tomaszu Zanie i *Dzienniku* Kopcia wydanym 1837.

[2] Mowa o Feliksie Kułakowskim zm. w Petersburgu na pocz. 1831 r.

[3] Nagła śmierć F. Kułakowskiego nie pozwoliła przyjaciołom zabezpieczyć jego mieszkania; policja opieczętowała pozostały po nim dobytek.

[4] Chodzi niewątpliwie o Teodora Łozińskiego zm. ok. 1838 r. w Słobodzkoj, mieście powiatowym guberni wiatskiej.

[5] Żoną Józefa Kowalewskigo była Rosjanka Anna Sokołowna, którą poślubił w końcu lat trzydziestych.

[6] Eugène Stanislas Jacquet (1811–1838), orientalista belgijski, autor nowatorskich studiów odznaczających się piękną formą literacką.

[7] Chodzi o Fryderyka Wilhelma III, króla pruskiego w latach 1797–1840.

[8] Mowa o anonimowej pracy Józefa Kopcia: *Dziennik podróży przez całą Azję wzdłuż lotem (lądem) do portu Ochocka, Oceanem przez wyspy Kurylskie do niższej Kamczatki i stamtąd na powrót do tegoż portu na psach i jeleniach* (wyd. E. Raczyński Wrocław 1837), był to jeden z pierwszych opisów Kamczatki.

[9] Chodzi o Tomasza Zana, który w połowie października 1837 r. powrócił z zesłania do Petersburga i zatrzymał się tam do 1841 r.

## 104 Romuald Szymanowski

[Osurget, lipiec – 6/18 grudnia 1839]

[...] wyjeżdżając z Kijowa posłałem[1].

Przeszło miesiąc jak opuściłem Osurget, być może na całe lato; ponieważ roboty moje aż tam sięgają, parę razy na miesiąc bywać muszę w Osurgecie. Teraźniejszy mój sposób życia niewiele się różni od dawniej Ci opisanego; często zmuszony jestem odbywać podróże, a ponieważ zwykle jeżdżę bez człowieka, pościeli i kuchni, nieraz zdarzało mi się głodnemu pod odkrytym niebem nocować; przykryty burką znoszę głód i ciężkie zmiany, miłą pojąc się nadzieją, że jeżeli mi Bóg użyczy i pomyślne okoliczności pozwolą, zobaczę Ciebie, Celinę, będę się cieszył Waszym szczęściem – dalej życzenia moje nie sięgają.

Nowe moje mieszkanie jest w środku lasu, przy ujściu rzeki Supsy do morza, składa się z 4 oddzielnych budynków. W jednym się mieści moja osoba, w drugim służący,

żołnierz i Guryjczyk do usług i na posyłki, dalej stajnia, ptastwo domowe etc. etc. Chciałem sobie założyć jaki taki ogródek, ale spóźniona pora roku zapewne mi tego nie pozwoli. O kilkadziesiąt kroków mieszkając, co dzień parę razy kąpieli używam i już kilka małych podróży morzem odbyłem.

Nie doczekawszy się od Ciebie „Tygodnika", posłałem do Redakcji 25 rb as. za 1-sze półrocze, po odebraniu żołdu we wrześniu, może się zdobędę kilkadziesiąt rubli na książki odłożyć. Oprócz kilku przeszłorocznych żurnali niewiele tu do czytania znaleźć można. Są jednak miłośnicy lektury i nie zawsze będziemy podobnie w książki ubodzy. Jeden z moich znajomych, odjeżdżając do Abhazyi darował mi Herdera *Pomysły do filozofii*[2], drugi zaś z osurgeckich moich znajomych chce się ze mną włoskim zająć językiem.

Bądźcie zdrowi droga Heleno i Celino, niech Bóg miłosierny błogosławi Wam i dzieciom dzieci Waszych. Oby byli szczęśliwszymi niż biedny

Romuald

Lipiec, 6/18 grudzień 39, Osurget

[Dopisek w stanie agonii:]

Droga Heleno, stan mój beznadziei. Adam[owi] Mickiewiczowi ofiaruję pierśc[ień] z włosami Mamy; Maryni Twojej krzyżyk od Celiny, Jasiowi Twemu portfel, pierścionek Celiny Mężowi Twemu, Maryni Celiny pieczątkę [...][3] Tobie czarny krzyżyk, kłódeczkę, Celinie ksią[żkę] od naboż[eństwa] i czerw[oną] sprząż[kę] do pap[ieru], Adasiowi czapkę i guz srebrny, Józiowi łyżeczkę[4], Teodor[owi][5] 2 batystowe koszule, Jasiowi Twemu guzik srebrn.

[tu tekst urywa się, piszący stracił przytomność]

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza syn. 960, s. 403–406, arkusz formatu 12,7 × 21,5 cm., zapisane dwie i pół strony, adresowany do Heleny Malewskiej, zakończenie pisane w stanie agonalnym. Brak pierwszego arkusza.

[1] Romuald Szymanowski za ułatwienie więźniom cytadeli kijowskiej porozumiewanie się z rodzinami został karnie przeniesiony na Kaukaz, gdzie był zatrudniony przy budowie drogi.

[2] Johann Gottfryd Herder (1744–1803), pisarz niemiecki, samouk, badacz starożytności literatury i kultury ludowej, autor *Ideem zur Philosophie der Geschichte der Menschheit* (t. 1–4 Ryga 1791–1794), przekład polski Józefa Bychowca pt. *Pomysły do filozofii dziejów rodzaju ludzkiego* (t. 1–3, Wilno 1838).

[3] Maria Malewska, córka Heleny i Franciszka; Jan Malewski (ur. 1839), syn Heleny i Franciszka; Maria Mickiewiczówna (ur. 1835), córka Celiny i Adama Mickiewicza.

[4] Adam i Józef Malewski (1837–1897), synowie Heleny i Franciszka.

[5] Teodor Wołowski, brat Marii Szymanowskiej, wuj Heleny.

## 105 Henryk Rzewuski

[Żytomierz, 25 września / 7 października 1842]

Szanowny Panie Franciszku Dobrodzieju.

Stokrotne dzięki Ci składam za przywilej coś mi go wydobył na miasto Cudnow[1]. Mam wszystko co mi jest potrzebnym dla bezpieczeństwa mojej własności, byłoby więc *superfluum*[2] żądać czegoś więcej. Ale udaje się do Pana w innym interesie, bo potrzebuję Twojej rady, a to co jest między nami w tej okoliczności, proszę być pewnym, że to będzie jakby zapieczętowane *sigillo confessionis*[3].

Rzecz taka, postanowieniem rządu zbywające grunta od potrzeb włościańskich i ekonomicznych mogą być użyte na rękojmie podradow i odkupów[4]. Łatwo się domy-

ślić, że część państwu wprost należąca do dominium Korony, a obywatelskie własnosci nieruchome będąc w wielkiej częsci założone w pożyczkowych bankach: hipoteki do odkupow i podradow znacznie będąc umniejszony, rząd zmuszony został obmyslać nowe dla siebie hipoteki dla utrzymania współubiegania się o dzierżawy publiczne. Jakkolwiek być odkryły się dla nas nowe fundusze. I ja pierwszy mam w powiecie żytomirskim 16.000 dziesięcin lasu, z którego po odtrąceniu wydatków *fundi*[5], czerpie co rocznie ledwo 2000 r. sr. podczas gdy ten fundusz reprezentuje 150.000 r. sr. wedle nowych postanowień. Przybył w nasze strony niejaki Baron Korf[6], należący do odkupu stolicy, za który wraz ze wspólnikami swoimi opłaca corocznie 15 milionów r[ubli] asyg[nacyjnych]. Ten tedy Korf wszedł w umowę z kilku obywatelami powiatu owruckiego o załogi na te lasy i mnie propozycye oswiadczył, że jeżeli mu powierze na cztery lata hipoteke mojej puszczy, da mi za to 12.000 r. sr. Propozycya z pierwszego rzutu korzystna, ale który człowiek, ojciec dzieciom i mający czuprynę dobrze śniegiem przypruszone, obcesowie przyjąć nie może. Trosce więc Pana, jako łaskawego na mnie przyjaciela, byś jak najrychlej dał mi następne objaśnienie.

$1^{mo}$ Czy w lesie założonym na odkup można wyrabiać smołe i materiały lune bez przeszkody.

$2^{do}$ Czy ta robota pana Korfa i odkup jest dobra, czyli hazardowna.

$3^{tio}$ Czy ten człowiek ma jakie fundusze własne.

$4^{to}$ Jacy są jego towarzysze, czy kupce z Rygi należą do tej roboty, czyli tylko jacy hazardowni gracze, którzy zapędzili się w grę niebezpieczną. Zgoła co o tym ludzie mówią, bo niech to będzie między nami, ale coś ten Baron ma minę furfanta[7].

Proszę więc Pana o dobrą radę, której nie odmówisz przyjacielowi swojemu i przyjacielowi jego przyjaciół. A na koniec rodakowi, bośmy oba poczciwa Krz[ywd]a Litewska.

Jak kania dżdżu, tak oczekuję odpowiedz pańską, bez czego ani zaczepię interesu, więc o to mi idzie aby respons był jak najrychlejszy.

Pełen rzetelnego szacunku i przyjaźni
Pana Franciszka Dobrodzieja
prawdziwy sługa

Henryk Rzewuski

25 września 1842, Żytomierz

Dowiedziałem się, że Harfunkal jest spółnikiem Korfa i że działa z mocą jego plenipotencji, co to za człowiek i jakie jego fundusze?

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/26, s. 585–587, arkusz pożółkłego papieru formatu 13,4 × 20,5 cm., zapisany w całości.

1 Cudnów lub Czudnów, miasteczko w guberni wołyńskiej, powiat żytomierski, o 4 mile od Żytomierza.
2 Łac. nadmiernym, zbytecznym.
3 Łac. pieczęcią poufnego wyznania.
4 podrad – dostawa hurtowa; odkup – wykup, dzierżawa.
5 Łac. *fundo*, *i* – ubezpieczyć, utrwalić.
6 Modest Korff, baron, członek Rady Państwa, bibliograf, prezydent Biblioteki Publicznej w Petersburgu, autor pracy *Žižń grafa Speranskiego*.
7 przestarzałe: krętacz, oszust, blagier.

## 106 Wacław Hanka

[Praha, 3 października 1843 – 3 stycznia 1844]

Kochany Franciszku!

Otrzymawszy drukowany egzemplarz pod titulem *Zakon Vinodolski*[1] ktory przysłem zeszycie (lepiej bym myslał, żeby zeszwa była) Zagrebskiego Koła wyjdzie, chciałem to, załączywszy do tego katalog moich książek dla Kniazia Szyryńskiego-Szychmatowa[2] dyliżansem do Petersburga posłać, lecz dyliżans mi tego nie przyjął, to dowiedziawszy się z listu Twojego, który mi Pan Hejman[3] przyniosł, że mam do Ciebie adresować do Wiednia *poste restante*, proszę, żebyś to sam do Petersburga wziął. Pamiętnik ten jest głagolickim pismem 1280 pisany i bardzo ciekawy. Edycija jest pismem łacińskim i kawałeczek początku jest litografowan jak fascimile. Adresowałem Zakon ten do Ministra Błudowa[4] i myślałem, że Ci to niespodziewanie przy powrócie nadejdzie. Pan Hejman mi dał od Ciebie trzy dwusetniki, lecz ja z listami Twymi żadnych ekspens nie miałem, bo tylko napisałem: Marienbad i to cała robota, poślij więc za nie przy okazyi jakąś czeską książkę. Nie wiem jeśli posledni, tj. ostatni list z Petersburga do Ciebie doszedł, zda mi się, że Cię już zascignąć nie mogł, chyba by jak p. Hejman powiadał, z Marienbadu do Bamberga był szedł.

Bardzo mię cieszy, że jak piszesz wody nadaremnie nie piłeś i że jeszcze pogoda przedłużała się w pobycie Twoim w Mariańskich Łaźniach. Napisała o wodach Mariańskich pani L. z G.R. w „Pierwiosnku" Noworoczniku na rok terazniejszy 1843 w Warszawie[5], lecz wszystko tak po niemiecku mianowała aż uszy bolą, nie muszała [!] znać ani przyłączoną tu *Wiadomość o tak zwanych zrzódłach Krzyżówka i Ferdynandówka*.

Od mojej żony, pana Jungmana i pana Safarika serdeczne ukłony; na Malinowskiego historiją Jagiellonów[6] w Czechach się cieszę.

Bądź zdrow. Kłaniaj się Ministrowi Błudowu, Baługianskiemu, Hulemu[7] i drugim, którzy się na mnie upamiętają i pamiętaj na swego zawsze uprzejmego

Wacława.

W Pradze, 3 paźdź. 1843

W Pradze, 3 stycznia 1844

Twój Przyjaciel Dr z Wilna (Chyliński[8]? nie pamiętam już) nie musiał Ci powiedzieć, że w listu upomiawsza paczka na diliżansie *poste restante* Ciebie oczekiwała, na tych dniach mi powrócona z przypiską: „nie było zapisania"[9]. Z Wiednia list Twój otrzymałem i pisałem Ci prosto do Warszawy, bo w Wrocławiu by Cię pewna był naszedł.

Jak się masz po skończonej podróży i w roli Hube (proszę mu oswiadczyć moje serdeczne pozdrowienie)? Także Reichlowi proszę moje uszanowanie i jeśli będziesz miał co mnie do komunikowania, racz dać jemu, on ma z Berlinem związki i stamtąd to łatwiej otrzymać.

W „Nowoj Pamiatnoj Kwifkf[10]" 1844 ma być piękny wid naszych Toplic, można li by było go dostać?

Prosząc moje ukłony Twej Rodzinie zostają na zawsze Twój

Wacław

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/11, s. 89–92, arkusz formatu 12,5 × 21 cm., zapisany w całości.

[1] *Zakon Vinodolski*, pozycja bibliograficzna nie notowana w zbiorach polskich.
[2] Zapewne Aleksander Nikołajewicz Szachmatow (1797–1859).
[3] Prawdopodobnie Grzegorz Heyman (1771–1843), doktor medycyny, absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, pracował w Moskwie.

4 Dymitr Nikołajewicz Bludow (1785–1864), wysoki urzędnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a następnie Minister Oświaty.
5 Chodzi o wydawany przez Paulinę Krakowową w latach 1838–1843 „Pierwiosnek".
6 Być może chodzi o *Pamiętniki o dawnej Polsce z czasów Zygmunta Auguta, obejmujące listy Jana Franciszka Commendone do Karola Boromeusza...* przekład Józefa Krzeczkowskiego, objaśnienia Mikołaja Malinowskiego, t. 1 Wilno 1847 lub też o przekład dzieła Bartłomieja Wapowskiego: *Dzieje Korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego od r. 1830 do 1535,* t. 1–3, Wilno 1847–1848.
7 Hule, niezidentyfikowany.
8 Chyliński dr, bliżej nieznany.
9 Ros. wpisywać, wciągać.
10 „Nowoj Pamiatnoj Kwifkf", czasopismo nie notowane w zbiorach polskich.

## 107 Brygida Zanowa

[Wilno, styczeń? 1847][1]

Nie tylko słowa, ale i muzykę posyłam Wam najdroższa Heleno, pragnąc wie[lce], by na cześć Opiekunki Powszechnej naszej i u Was był ten *Hymn* śpiewany[2]. Mężowi memu służy dziechciowa kuracya, dziatki też dzięki Bogu dobrze się mają, teraz kąpiele z otrębów biorą, a Tomasz łaźni probował, po której dobrze się czuje.

Sercem i modlitwą jesteśmy z Wami najmilsi nasi i sami się polecamy Was[zym modlitwom]. Oczekujemy listu od Was i wiadomości czy doszły Was słowa nasze przez Marszałka Rdułtowskiego i Wiktoryna Ciędziewickiego posłane[3].

Czekam okazyj, którą bym przesłać mogła Powinszowanie Edwarda, naszego poety dla Tomasza na 21 grudnia napisane[4]. – Prześliczne i pełne miłych wspomnień!

Jeżelibyś miała zręczność przysłania nam portretu Adama[5], to byśmy Ci oboje byli obowiązani.

Bądźcie zdrowi. Całujemy Was i dziatki Wasze.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 951, s. 25–26, kartka mocno zniszczona formatu 12,7 × 19,5 cm.

1 Przybliżoną datę pozwala ustalić wzmianka o wierszu A.E. Odyńca z końca 1846 r. (zob. przypis 4).
2 Brygida Zanowa przesyła tekst *Pieśni do M.B. Ostrobramskiej*, śpiewany przy odsłonięciu obrazy w kaplicy Ostrej Bramy.
3 Chodzi o Konstantego Rdułtowskiego (1804–1869), marszałka powiatu nowogródzkiego i zapewne o Wiktoryna Ciundziewickiego, prawdopodobnie syna lub krewnego Melchiora, od r. 1832 marszałka powiatu borysowskiego, guberni mińskiej.
4 Mowa o wierszu A.E. Odyńca pt. *Veni Creator, Na ślub Tomasza Zana*, oznaczony w druku datą 1846, października 29 (*Poezje. Wydanie nowe. Poprawne i pomnożone* t. I, Wilno 1859, s. 242–243).
5 Chodzi o litografię któregoś z portretów Mickiewicza.

## 108 Ignacy Hołowiński

[St. Petersburg, ok. 28 listopada / 10 grudnia 1848][1]

Racz przebaczyć, że sam być nie mogę, ale po starej i tak pobłażającej znajomości racz być we wtorek 30 9-bris[2] o godz. 11 w kościele OO.DD. na mej konsekracyi i westchnąć do Boga za mną niegodnym.

Będę miał za wielką przyjemność, jeśli w tenże dzień raczysz mię zaszczycić swą obecnością o 4 godzinie po południu na obiadek.

Najniższy sługa

I. Hołowiński, rektor

będzie to obiad prywatny, więc we fraku.

[Poniżej adres:] JW. Rzeczywisty radca stanu / Malewski

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/12, s. 113–116, arkusz formatu 13,2 × 21 cm., zapisana s. 1.

[1] Chronologię listu pozwala ustalić zaproszenie na konsekrację biskupią, która odbyła się w 1848 roku, był napisany z pewnością na kilka dni przed tą uroczystością.
[2] 30 listopada/12 grudnia przypadało istotnie we wtorek 1848 r.

## 109 Brygida i Tomasz Zanowie

[Wilno, 30 września / 12 października 1849]
r. 1849, września 30 dnia, z Wilna

Najczulsze pozdrowienie przesyłam drogiej i nieoszacowanej Helenie i całej Jej ukochanej rodzinie! W rozrzewnieniu w jakim nas zostawiła życzliwa przychylność Wasza nie umieliśmy dać sobie rady, w nowych kłopotach naszego teraźniejszego życia, gdyby nie staraniem Jadwigi[1] wynalezione mieszkanie. Zajęliśmy się wraz przeniesieniem się na nową kwaterę do domu Ślepścia przy ulicy Ostrobramskiej i tam pod opieką Najświętszej do ś-go Jerzego przemieszkać zamierzamy. Wczoraj spotkałem się na ulicy z Marynią[2], która mi oświadczyła, że już odebrała Wasz list z drogi, ucieszyła nas tym nieskończenie, gdyż dotąd codziennym westchnieniem prosiemy o pomyślną podróż Waszą. Urządzamy się tak ażeby mieć stół u siebie, bo w ten sposób jak sobie zamierzaliśmy za radami [?] Twoimi, niepodobno było, a brać z traktiyeru też daleko byłoby drożej i niedogodnie. Za radą więc doświadczeńszych gospodyń tutejszych ustawiamy życie tu nasze, jednak przy największej oszczędności nie sądzę ażebyśmy mniej wydali na miesiąc z mieszkaniem, stołem, opałem i swiatłem, jak siedemdziesiąt rubli.

Tomasz nie pozwala mnie się troszczyć o jutro, bo wszelki podobnego rodzaju niepokoj ma za pogaństwo i niewiarę; ja też ufna w Opatrzności Bożej i za zasługach mojego ukochanego spokojną jestem, że i w tym nowym dla mnie sposobie bycia nic się nie przytrafi co by nie było na dobro i korzysć naszą. Tęsknię tylko do fortepiano, którego jeszcze tu nie mam, a nie wiem jakby to lepiej było, nająć czy też kupić? Najęcie wiem, że tańsze jest, ale kiedy i na wsi potrzebne fortepiano mnie będzie, jeśli da Bóg, że zamieszkamy, a więc najmowanie roczne o tyle prawie wyniesie co kupienie, jeśliby zdażyło nie wprost od mechanika dostawać, ale takie które by ktoś zbywał.

Pomarcowi służy magnezya na żołądek i wyrzuty, omywanie wodą dziegciową jest też wyborne i łagodzące świerzb, ale jeszcze nie chodzi do wanny, bo tu mydła dziegciowego nie dostaliśmy w ławkach, w aptekach zaś wyśmiano nas na samo zapytanie. Szkoda, że nie przyszła mi myśl poradzenia się u kochanej lekarki naszej od głuchoty, która mię coraz silniej atakuje na lewe ucho, może byś i mnie dopomogła.

Dziatki nasze zdrowe dzięki Bogu, starszego[3] wynosiemy na powietrze każdą razą jak błyśnie pogoda, ale dotąd deszcz nam dokucza bezustanny prawie i troszczę się niemało o Waszą podróż dla tej przyczyny.

Bądź zdrową najdroższa Heleno nasza, mężowi Twojemu najczulszą przychylność oświadcz i całą rodzinę swoją uściskaj, bo ją tak jak własną kocham i uważam. Chociaż tak krótko byłam z Wami, jednak odtęsknić się od Was nie mogę i na samą myśl o Was serce mi się ściska, i żałuję, że nie możemy być bliżej lub też razem z Wami. Masz dar przyciągania ku sobie swoją szczerością i serdecznością, nieraz to myślę i mówię Tomaszowi z żalem, jakaż to szkoda, że Was przez te kilka miesięcy bytności naszej nie będzie w Wilnie; jakby to mile było.

Modlitwom Waszym i przychylności się polecamy. Całym sercem Wasza

Brygida

[Dalej ręką T. Zana:] Pannie Lange, którą mi poleciłaś do kochania czule kłaniamy.
W czasie Waszej bytności zapomniałem prosić Cię o wynalezienie dla siostrzanów Chodkiewicza[4], nie nauczyciela, bo dziatki za małe, ale dozorcę zdolnego do postrzegania w nich ustawicznie poczynających się skłonności ku dobremu i złemu, i do zaradzania w czas przeciw tym ostatnim i do dopomożenia pierwszym skutecznie, a przy tym mającego doświadczenie w nadawaniu formy godnej i pięknej każdemu ich obejściu się i mowiącego dobrze językami; jeśliby się taki człowiek Ci zdarzył a pewny, to chciej mi o nim donieść, i o warunkach pod jakimi mógłby się podjąć do Młynowa.

[Dopisek B. Zanowej na marginesie:] Chciałam sporządzić sobie do chodzenia tutaj kalosze elastyczne i kapelusze dla siebie i Stasi[5], takie jak u Was widziałam, ale wszystkie magazyny wychodziła Siekierzyńska[6] i nie mogła znaleść takiej materyi. Nie mogę odżałować się, że nie przyszła mi myśl zatrzymania sobie kapelusza kochanej Heleny, bo sprowadzać taki z Petersburga wiele ambarasu, ale jeśli byś mogła mi przesłać kilka łokci tego tak na kapelusz, wielką bym miała dogodność i tu bym taki kazała zrobić.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 960, s. 415–418, arkusz cienkiego papieru formatu 13 × 21 cm., zapisany w całości.

1 Być może chodzi o siostrę Brygidy ze Świętorzeckich Zanowej.
2 Chodzi o Marię Malewską, siostrę Franciszka. Z początku listu wynika, iż Franciszek i Helena Malewscy byli jesienią tr. w Wilnie.
3 Tzn. Wiktora (Wiktoryna) Zana.
4 Mowa tu o Zofii z Chodkiewiczów Wiktorowej Ossolińskiej, siostrze Jana Karola i Mieczysława Chodkiewiczów.
5 Nie wiadomo o kim mowa.
6 Siekierzyńska, być może matka lub siostra Franciszka Siekierzyńskiego, późniejszego aptekarza na Zarzeczu w Wilnie, uczestnika powstania styczniowego, zesłańca.

## 110 Henryk Rzewuski

[Warszawa, 9 sierpnia 1850]

[...] bywam *de preference*.[1] Ale jeżeliby Hrabina[2] chciała jak jej radzę z całego serca przenieść się na mieszkanie do Warszawy, dobrze by było tu swoje piękne meble sprowadzić, bo im podobnych tu nie widać. A transport wodą bardzo by mało kosztował. Z Petersburga do Gdańska, a z Gdańska Wisłą do Warszawy. Tylko o to trzeba by wystarać się od rządu pozwolenia.

W Towarzystwie Warszawskim *à la lettre* nie ma pięknej kobiety. Gdzie się podziała ta stara rasa polska? Ani widać tych dawnych typów zachwycającej piękności jakimi były Pani Zamoyska, Pani Rozalia Rzewuska, Pani Starzewska, Pani Anastazowa Walewska, Pani Lubińska Ossolińska z domu, Panna Teresa Kicka[3] itd. itd. Te wszystkie Tyzenhauzówny, jedna pokraka [?] od drugiej, toż i żony Pusłowskich[4], bo to wszystko się znajduje w Warszawie. Mówią że Krasińska, Branicka z domu, ma być bardzo piękną, tej nie widziałem, ona dopiero odbyła połóg i nie wychodzi[5]. Widziałem w kościele Ks. Odescalki[6], zachwaloną piękność, mnie się nie podobała, a co do ich przyrodniej siostry pani Zamoyskiej[7], to zupełna Baba. Zgoła arystokracya fartuszkowa wcale się nie popisała.

Widziałem Śliznia[8] i jego narzeczoną, przystojna osoba, młodziuchna blondynka, *dont l'esprit ne maque pas d'une certaine finesse. Il en est eperduement amorueux*[9], a że z

matką pojechała do Drezna robić sobie wyprawe, Alfred chodzi jak nieswój. Młoda osoba będzie go wodzić, dano to na piśmie.

Droga żelazna idzie stąd do Częstochowy, byłem tam. I byłem w rzewnym zachwyceniu. *J'y ai fait mes dévotions*[10], jak państwo tu przyjedziecie, drugi raz z Wami gotów jestem pojechać. A tylko przybywajcie, bo prawdziwie, że tęsknę za Wami.

Proszę się kłaniać Szanownej Mamie, najdroższej Oktawii[11], *et donnez moi de leurs nouvelles et du petit. Dites moi si enfin on vous fait justice*[12]. Tu mówią o liście Mieczysława[13] do swojego plenipotenta czy administratora, po którym by sądzić można, że dostał pomieszania zmysłów. Pisze: „Wkrótce do Was powrócę, nie jak wygnaniec, ale okryty orderami. Zresztą o ordery nie dbam, a tylko zajęty jestem moim zbawieniem, znalazłem przecie prawde religijną, która mnie da Królestwo Niebieskie". Jak piękne przeznaczenie ten człowiek zniweczył. Wielkie imię, wielki majątek, nadobna powierzchowność, rozum, zdrowie, najpiękniejsza i najpoczciwsza żona. Nie pojmuję czego mu się chciało.

Ale ale, kochana pani, zrób mnie jedną łaskę, stancje tutejsze są napełnione robactwem, a tu o proszku perskim nawet wyobrażenia nie mają. Bądź łaskawa, o pani moja, przysłać mnie parę pęcherzyków tego proszku przez okazye. W Sekretaryacie Polskim bywają często okazye do Warszawy. Pani o nich się dowiesz od Fredry[14], tylko jemu ich nie powierzaj, bo będzie z nimi to co z czapką, którą przysłał od pani Krüdener dla Sliźnia, miał mu ją przesłać jeszcze przeszłego roku, a dotąd jej nie widzi.

Jestem otoczony Waszymi pamiątkami, ten papier jest wyjęty z pugilaresu, który mnie do śmierci nie opuści, to pióro maczam w kałamarzu co mi go Oktawia dała. Tak okryty jestem Waszymi dobrodziejstwy.

Nie mam dalej gdzie pisać. Na tym skończę, że Panią kocham i szanuję, kocham jej dobroć, jej rozum, jej piękność i pochlebiam sobie, że mam w Pani prawdziwą przyjaciółkę. Jest to wyznanie wiary jej dobrego sługi.

H. Rzew.

JW. Malinowskiej i Hipolitowi[16] ukłony zasyłam.

9 august n.s. 1850, Warszawa

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955,26, s. 593–596, arkusz pożółkłego papieru formatu 13,2 × 20,2 cm., zapisany w całości. Brak pierwszego arkusza.

[1] Fr. według pierwszeństwa.
[2] Nie wiadomo o kim mowa.
[3] Mowa zapewne o Zofii z Czartoryskich Zamoyskiej (1778–1837), żonie ordynata Stanisława; Rozalii z Lubomirskich Rzewuskiej (1791–1865), żonie emira Wacława.
Starzewska, niezidentyfikowana.
Maria z Łączyńskich Anastazowa Walewska 2⁰ v. ks. Ornano.]
Ossolińska z Lubińskich, niezidentyfikowana.
Teresa Kicka (zm. 1865), córka Onufrego, słynna z urody, roztargnienia i dziwactw.
[4] Chodzi prawdopodobnie o córki Rudolfa i Genowefy z Pusłowskich Tyzenhauzów: Helenę, Hermancję, Józefinę i Marię.
Żony Pusłowskich to: Wojciechowa z Lubeckich Pusłowska i Elfryda z Tyzenhauzów Tytusowa Pusłowska.
[5] Mowa o Elżbiecie z Branickich Zygmuntowej Krasińskiej (1820–1876), od 1843 żonie poety. W 1850 r. urodziła córkę Marię Betrix (zm. 1884), wydaną za Edwarda Raczyńskiego.
[6] Zofia z Branickich ks. Odescalchi (1821–1886), siostra Elżbiety Krasińskiej, epileptyczka.
[7] Róża z Potockich Zamoyska (1802–1862), żona Andrzeja.
[8] Alfred Ślizień (?), niezidentyfikowany.
[9] Fr. umysłowi jej nie brak pewnej bystrości. Jest w niej nieprzytomnie zakochany.
[10] Fr. Modliłem się tam.
[11] Mowa o Katarzynie Malewskiej i niezidentyfikowanej Oktawii.
[12] Fr. i donieście mi o niej i małym. Napiszcie mi też czy postąpiono wobec was sprawiedliwie.
[13] Mieczysław, być może mowa o Mieczysławie Potockim, oskarżonym przez drugą żonę, zesłanym na Sybir.

[14] Zapewne chodzi o Felicjana-Maksymiliana Fredrę, syna Jana Maksymiliana (1820–1874), osiadłego wówczas w Petersburgu, urzędnika ministerialnego.
[15] Chodzi prawdopodobnie o synową znanej pisarki baronowej Julii Krüdener.
[16] Zapewne Anna z Guttów Mikołajowa Malinowska (zm. 1853), córka farmaceuty Jerzego; Hipolit, może był synem Anny i Mikołaja.

## 111 Tadeusz Bułharyn

[Karłowo, 4/16 czerwca 1852]

Szanowny i Ukochany Panie Franciszku!

Straciłem przyjaciela, jakiego ni mam i mieć więcej nie będę. Taka przyjaźń praktykuje się tylko w naszym nieszczęśliwym plemieniu! Dowody: Ty sam i Pan Adam[1]. Płaczę i będę płakał do mojej smierci. Ordyński był najpoczciwszy człowiek i istotnie cnotliwy. Bóg mnie karze! Muszę cierpieć! *Te Deum laudamus*, co by nie było przykrego w życiu!

Przed moim wyjazdem przeniesiono do nieboszczyka Ordyńskiego moje: 1. Skrzynię z srebrem. Napisano na skrzyni: B u ł h a r y n (na papierze) i pieczęć z moim herbem; 2. Skrzynia z i e l o n a z srebrem; 3. Skrzynia c z e r w o n a z bielizną; 4. Skrzynie z czerwonego drzewa z garderobą i 5. Kardruk[2] z żółtą francuską szalą; 6 i 7 dwa jaszczyki z winem; 8. Deski [?] luźno czerwonego drzewa. Oprócz tego u Ordyńskiego została rospiska[3] karetnika Tacki, że odebrał 800 rubli sreb. na poczwórną karetę i 500 rubli srebrem, którą Ordyński miał wypłacić Tackiemu, gdy kareta będzie gotowa. O tym wszystkim wie Tacki. W szufladzie, w biurku Ordyńskiego leży pakiet należący do mojej familii i jest ten pakiet znaczny tym, że w nim leży portret mojej żony w żałobie. Mój syn Mieczysław pozostały w Petersburgu u Pułkownika Tychonowa[4], dla przygotowania według żądania w ruskie sołdaty, wie te szufladę gdzie leży pakiet i wie cało moja familia [!]. Niech Baron Nettelhorst[5] przywiezie w potrzebie mego syna Mieczysława, a ten pokaże pakiet.

Piszą do mnie, że jakiś kapitan Moskiewskiego Gwardyjskiego pułku zapieczętował pokój Ordyńskiego. A zatem proszę Ciebie i zaklinam, kochany Panie Franciszku, żeby gdy pokoje będą rozpieczętowane, moje rzeczy oddane były szwagrowi memu Baronowi Nettelhorst. Ufam w Tobie, jak w samym Ordyńskim. Bądź łaskaw nie dopuść mnie do ruiny. Jak schwyci policya – amen! Piszę o tym do Gałuchowa[6]. Że to rzeczy moi[!]*, wie i lokaj Ordyńskiego i wodowoz z domu Misnicowa, co woził rzeczy, i moi ludzie, i ci mogą każdą rzecz oznaczyć, co się w skrzyniach znajduje. Bądź łaskaw dopomóż nam w tej sprawie. Bóg wie, może i Tobie będę kiedy użytecznym.

JMści Dobrodz[iejce] rączki całuję.

Szczery przyjaciel i sługa

Tadeusz Bułharyn

4 junii 1852, z Karłowo, przy Dorpacie

NB. Tak zmartwiony jestem, że od leć [lata?] nic nie widzę i nic myśleć nie mogę.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/3, s. 7–10, arkusz niebieskiego papieru z połyskiem, format 12,9 × 20 cm., zapisane dwie i pół strony.

[1] Aluzja do przyjaźni Franciszka Malewskiego z Adamem Mickiewiczem.
[2] Kardruk – nie wiadomo o co chodzi; ros. jaszczuk – skrzynia.

* Klucze od skrzyni u mnie.

[3] Ros. kwit.
[4] Płk. Tychonow, niezientyfikowany.
[5] Baron Nettelhorst, szwagier Tadeusza Bułharyna, bliżej nieznany.
[6] Gałuchow, zapewne właściciel kamienicy, w której mieszkał Ordyński.

## 112 Zofia Szymanowska

Rzym, 28 września 1852

Widzę z ostatniego Twego listu droga moja Heleno, że nie odebrałaś jeszcze odpowiedzi mojej na dawniejszy, przysłany mi na Celiny ręce; wspomniałam Ci tam, a teraz powtarzam, że list do Pani Butenew[1] odniosłam sama, ale nie widziałam tej pani, bo wybierała się w podróż do Neapolu, gdzie dotąd bawi.

Z pociechą przychodzi mi zaspokoić Cię co do obecnego położenia naszej siostry i jej rodziny; zwykły dochód 2500 fr. odjęty chwilowo, został w czerwcu przywrócony[2], jest to niewiele, wszakże Celina i za to Bogu dziękuje, wyglądając spokojnie niepewnej przyszłości; biedna ona, nie darmo przebyła ciężką cierpienia szkołę, teraz każdy nowy cios znosi mężnie i krzepi się nadzieją w Bogu. Poleciła mi ona dawniej zaspokoić Cię, zdaje mi się, że dopełniłam tego w ostatnim liście.

O moich zamiarach powtórzę też co dawniej powiedziałam; myślę w Rzymie pozostać do wiosny, po Wielkiejnocy zamierzam przez Włochy, najprostszą drogą (dla oszczędności), ale lądem, udać się do Paryża; trudno mi teraz oznaczyć jak długo z Celiną pobędę, zawsze niekróciej nad parę miesięcy, a nie dłużej jak do jesieni; gdybym to ja mogła jednocześnie być ze wszystkimi, których kocham, dawno by piśmienną naszą rozmowę, ustna była zastąpiła i więcej byśmy sobie, moja Heleno, w kilku słowach powiedziały, aniżeliśmy dotąd we wszystkich naszych listach wyrazić mogły; mam jakąś nadzieję niezachwianą, że przyjdzie dla nas ta chwila poznania się wzajemnego – czy prędko? – nie wiem, ale często o tym myślę z radością i smutkiem zarazem, bo ażeby z Tobą być, opuścić muszę Anielę, drogą mi rodzinę, mamę[3], tak jak ich już opuściłam dla Celiny; cóż robić, Bóg mną kieruje w moich wędrówkach, niechaj się spełnia przeznaczenie i wola Najwyższa.

Całuję Ciebie i dzieci Wasze, męża Twego serdecznie pozdrawiam

Zofia

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 960, s. 37–40, arkusz pożółkłego papieru formatu 10,5 × 13,5 cm., zapisany w całości.

[1] Mowa o Marii z Chreptowiczów Buteniew, żonie Apolinarego Pietrowicza, dyplomaty rosyjskiego, posła w Konstantynopolu, później w Rzymie.
[2] Informacja o przywróceniu Mickiewiczowi w czerwcu pensji z Collège de France potwierdza wzmiankę poety z listu do Karoliny Olivier z 30 czerwca 1852. Zdaje się to definitywnie podważać sąd Władysława Mickiewicza o przywróceniu pensji w maju (K. Kostenicz: *Ostatnie lata Mickiewicza,* Warszawa 1978, s. 173).
[3] Mowa o Anieli Leszczyńskiej (ok. 1824–1872), siostrze Zofii i ich matce Elżbiecie z Młodzianowskich (ok. 1791–1847), drugiej żonie Józefa Szymanowskiego, ponieważ nie żyje ona już wówczas, wzmianka ta jest zagadkowa.

## 113 Józef Kowalewski

[Kazań, 11/23 czerwca 1853]

Oddawca tego listu, jeden z najdostojniejszych naszych profesorów i ziomków, pan Stanisławski[1] ma zaszczyt prezentować się łaskawej Pani. Polecać go anielskiemu Jéj sercu nié ma potrzeby: i głowa, i najpiękniéjsze uczucia Pana Antoniego są wyższe od mych pochwał.

Przy téj zręczności nié umiém nic o sobie powiedzieć. Niemal rok cały byłem dręczony rozmaitégo gatunku dolegliwościami, które i do téj pory nie dają mi jeszcze pokoju. O małom nie został pozbawiony dzieci przez ciężkie choroby[2]. Nie wiém nawet jakim sposobem i sam jeszcze mogę wegetować w błocie kazańskim. Przeszedłszy dobrą szkołę cierpień i cierpliwości, zaczynam już być oziębléjszym na wszelkie dolegliwości zewnętrzne.

Polecając siebie pamięci Pani, ściskam najserdeczniej Pana Franciszka po staremu, jako szczérze oddany Wam

J. Kowalewski

Kazań, 11 czerwca 1853

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/15, s. 217, arkusz papieru niebieskiego, formatu 13,4 × 21 cm., zapisana strona pierwsza.

[1] Antoni Stanisławski (ur. 1817), studiował w Uniwersytecie Kazańskim, od 1857 profesor zwyczajny encyklopedii prawa i prawa państwowego w Charkowie, autor szeregu prac, artykułów z tego zakresu w języku rosyjskim i polskim, tłumacz *Boskiej Komedii* Dantego na język polski (Drezno 1870).

[2] Józef Kowalewski ze związku z Anną Sokołowną miał dwóch synów i córkę.

## 114 Wacław Hanka

[Praha, 7 sierpnia 1853]

Kochany Franciszku!

Jaśnie Wielmożna Pani Baługińska przyniosła mi Twoje pozdrowienie i powiada, iż i list przynieść miała, lecz że sama nie wie jak się to stało, że go przed wyjazdem nie odebrała. Kiedyś tylko zdrów, to mię najwięcej cieszy. I jam zdrów, chwała Bogu i żona moja zdrówsza niż zawsze była, składa i z siostrą swoje uszanowanie.

Posyłam Ci Dalimilową *Chronikę*[1] we dwóch różnych wydaniach, żebyś jednę dla upodobania panu Popowu[2] przy oświadczeniu mojego uszanowania.

Musząc kończyć polecam się przyjacielskiej pamięci i zostaję najoddańszy

Wacław

Praga, 7 sierpnia 1853

Załączone karteczki proszę dać komu sam uznajesz, możnali i swojemu szefu przy oświadczeniu najwyższego szacunku.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/11, k. 93–94, arkusz formatu 10 × 16,5 cm., zapisane dwie strony.

[1] Dalimil albo Dalemil (1282–1314), domniemany autor czeskiej kroniki rymowanej, wyróżniającej się wrogością wobec Niemców i licznymi błędami; pierwodruk Praha 1620; tu chodzi prawdopodobnie o wydania najnowsze wówczas z 1849 i 1851 r.

[2] Chodzi prawdopodobnie o Aleksandra Popowa (ur. 1808), pochodzącego z Kazania, orientalistę, od 1833 profesora literatury i języka mongolskiego w Uniwersytecie Kazańskim.

## 115 Józef Kowalewski

[Kazań, 2/14 grudnia 1854]
2 grudnia 1854, Kazań

Szanowny Panie Franciszku, czytając rozporządzenie o skoncentrowaniu fakultetu wschodnich języków przy Uniwersytecie stolicznym musiałeś zapewne wspomnieć o jakimś orijentaliście, który od 20 lat tonie w tatarskim bagnie na brzegach Wołgi. Jeszcze on żyje i chociaż otrzymał listowne uwiadomienie od kuratora o niezbędnym przeniesieniu jego w czasie przyszłéj letniéj wakacji do Petersburga, waha się jednak mimowolnie od niestałości rzeczy ludzkich. Rzecz wschodu dotycząca od 1828 r. niejednokrotnie była odnawiana, wstawała na dyby, mocowała się, pasując się z przeciwnościami i padała na cztery nogi. Rzeczywiście, początek całéj téj sprawy w każdym razie trwał bardzo powabny i niby pewny, lecz koniec niepocieszny i teraz gdy więcéj podobieństwa, że do skutku przyjdzie, obudza jakąś wątpliwość. Dla mnie zaś osiadłégo tu od lat wielu, osiwiałego, przy tym wiek mam *vinarii*[1]. Będąc bliżej samego źródła wszelkich rozporządzeń chciéj zwrócić uwagę na ten przedmiot, dla mnie ostatni w tym życiu znikomym. Jakkolwiek bądź przenosiny moje będą za ciężkie. Jedna biblioteka, tyle ucierpiawszy od pożarów, licząca jeszcze najmniéj 3000 voluminów, wyłączając skrzynie napełnione mągolskimi książkami i rękopisami, daje mi wiele do myślenia, a pożegnać ję na zawsze nié mam wielkiéj ochoty. Jest tu mnóstwo rzeczy ciekawych, nawet w jedynych egzemplarzach, których już i w Azji nie znajdziesz. Co do mnie, powiém Ci tylko, że przed tygodniem byłem już w łapach śmierci i ledwom się wyrwał z jéj pazurków. Było to nie mniéj i nie więcéj jak zapalenie błony sercowéj, od przeziębienia się w czasie opatrywania nowégo gmachu uniwersyteckiego. Rozumie się nie ciekawość niepotrzebna, a obowiązek mię do tego zmusił. Trzeba bowiem wiedzieć, że w ostatnie pięć miesięcy, prócz obowiązków profesora, dyrektora szkół, prezydenta trzech komitetów, w zamian dziekaństwa musiałem sprawować i obowiązek rektora, a zatym nieść na swoich plecach wszelkiego rodzaju ciężary. Niech będzie li to jedna z pobudek do porzucenia Kazania, żeby wrócić do prostéj kolei książkowéj, do prac naukowych! Tu jakaś biéda siedzi na karku zwierzchności uczonéj. Kurator stracił pamięć i wszelką kombinacją, jego pomocnik stracił wzrok i władze umysłowe, lecz rektor dostał polipa w nosie i ma się bardzo niezazdrośnie, a jego czasowy *vicesgerent*[2], jak widzisz, tylko co się nie wybrał w podróż, z któréj jak mówią Tatarzy, nikt jeszcze nie powrócił.

Otóż masz relaciją, któréj pewno nie oczekiwałeś. Żeby zaś Cię dłużéj nie dręczyć, kończę list na ucałowaniu rączki u pani Franciszkowéj i na serdecznym, starodawnym uciśnieniu Ciebie, jako prawdziwy przyjaciel i sługa

J. S. Kowalewski

Jeśli nie żałujesz kilku minut na listek, napisz kilka liter, które przyjmę za dijamenty najdroższe.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/15, arkusz kremowego papieru z połyskiem i suchą pieczęcią z lokomotywą w górnym lewym rogu, format 26,5 × 20,9 cm., zapisane dwie strony.

[1] Łac. dosłownie: winny; tu w znaczeniu: dojrzały.
[2] Łac. zastępca.

## 116 Wacław Hanka

[Praha, 12 października 1855]

Kochany Franciszku!

Bardzo żałuję, iż się nie udało JM. Panu Hrabi jechać przez naszą Pragę. Dawnośmy się nie widzieli – ach, jak się to na tym świecie miota! Daj Bóg, żeby to na dobre, ale jak się spodziewamy, wyszło. My bardzo często na Cię spominamy, były to piękne czasy, gdyśmy rękopisy dawnych praw srawnywali[1].

Posyłam Ci XII i XIII numer *Katalogu* Aleks. Storcha[2] i *Seznam ceskych Knih Rozuma* do tegom załączył niektóre drobnostki jak *Perły jeski*, do których na sw[iadectwo?] włożyłem dla Ciebie i dla Romualda Michajłowicza[3] pamiątkę.

Iż nie próżnuję przekona Cię Program moich lekcyi przy Uniwersytecie, dokąd Bóg zdrowij dawa, nie ustanę, chociaż za to nic nie mam, cieszy mię przynajmniej, kiedy się dobrze uczą.

Żona moja i jej siostra posyłają ukłony. Obie chorują już dawny czas i nie mają nadziei wyzdrowienia.

Bądź Ty zdrów ze swoimi i nie zapominaj uprzejmie Ciebie kochającego

Wacława

W Pradze, 12 października 1855

Na tych dniach nabyłem bardzo rzadką, chociaż nie starą książkę [...].

Pakiet przyszedł prawie lecz go jeszczem nie odebrał, odpowiem na to co najprędzej.

[Adres na s. 4:] В Санктпетербург / Его провосходительству / милостивому Государю / Франциску Семеновичу Малевскому

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/11, k. 97–98, arkusz formatu 14,5 × 21 cm., strona trzecia czysta, na czwartej adres.

1 Czeskie *srownawali* – porównywali.
2 Aleksander Storch, zapewne syn Henryka (1766–1838), członka i wiceprezydenta Akademii Nauk w Petersburgu, nauczyciela literatury i historii, referenta w kolegium spraw zagranicznych.
3 Chodzi zapewne o Romualda Hube (ur. 1803), syn Michała, znakomitego prawnika polskiego, od 1834 profesora historii prawodawstwa polskiego, prawa kanonicznego, karnego i administracyjnego w Petersburgu, prezesa komisji do ułożenia praw Królestwa Polskiego.

## 117 Piotr Wiaziemski

[Moskwa, 24 lipca / 5 sierpnia 1856?][1]

*Voulez Vous bien, Cher Monsieur Malewski, m'en voyez la note en question au sujet des enfants de Mickiewicz. Je voudrais sans plus tardez, donne suite à l'affaire.*

*Mille compliments dèvoués.*

Wiazemski

*24 juillet*

[Przekład:]

Czy zechciałby Pan, drogi Panie Malewski, przesłać mi rzeczoną notatkę dotyczącą dzieci Mickiewicza. Chciałbym niezwłocznie zająć się tą sprawą.

Moc pozdrowień, oddany

Wiazemski

24 lipca

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/31, s. 629–632, arkusz papieru z połyskiem formatu 13,2 × 20,5 cm., zapisana pierwsza strona.

[1] Przybliżoną chronologię listu pozwala ustalić jego tematyka dotyczącą niewątpliwie zbiórki funduszów na wsparcie dzieci Mickiewicza, po jego śmierci w listopadzie 1855 roku.

## 118 Aleksander Mickiewicz

Charków, 1856, listop. 24 [/ 6 grudnia]

Stosując się do Twego zapotrzebowania, Najłaskawszy Panie Franciszku Dobrodzieju, oraz do potrzeby, która to zapotrzebowanie wywiodła, biorę się pisać o rzeczy wywołującej takie wspomnienia , które prócz nieporównanej z niczem boleści odejmują mi i rozum i wszelką działalność. Kiedy czytałem szanowne pismo Twoje poczułem, żem cały oblany potem, nie idealnie, ale najrzeczywiściej; w tém pracowitem czytaniu czynił mi ulgę widok liter Twojej ręki, których postać niegdyś młoda pamięć pochwyciła i zachowała dotąd najdobitniej. Przepraszam za tak długi i pomimowolny wstęp, już zbieram wszystkie siły i zaczynam o rzeczy.

W sprawie tak zawiłej jaką zbiegiem okoliczności stało się poszukiwanie prawa na wydania dzieł Adama,[1] rozważając to wszystko co raczyłeś napisać i szukając juridycznej podstawy, widzę, że rozplątanie rzeczy, a zatem i nadzieja skutku zależy od uregulowania cywilnego stanu dziatek Adama, jedynych prawnych jego sukcesorów. Do tego uregulowania, na którém wszystko się opiera następne przedstawiam fakta.

Adam wyjechał za granicę w 1829 r. za formalnym pasportem danym mu za Najwyższą wolą Cesarza, następnie przyjął poddaństwo i służbę publiczną we Francyi, tak jak mnóstwo Francuzów i wszelkich cudzoziemców ciągle toż czyni w Rosyi. Emigrantem zaś nie był, w liczbie emigrantów nigdy w Rosyi nie był publikowany, tym bardziej nigdy nie był w Rosyi sądzonym i w żadnym z wyroków, o których wspominają tegoroczne Najłaskawsze manifesty, objęty nie był. Do służby we Francyi w obowiązku profesora wszedł za odniesieniem się Ministeryum Francuzkiego do naszego i po zaświadczeniu z tej strony, że nie ma przeszkody; co można uważać za pozwolenie i potwierdza się najfundamentalniej tém, że o majątku Adama nigdy ze strony Rządu nie było zapytań i poszukiwań, jakie czyniono o wszystkich, którzy się zagranicą znajdowali bez pozwolenia. Jedna tylko ta wina Adama we względzie przebywania jego za granicą może być dopuszczoną, że po upływie terminu pasportu nie starał się o drugi. Lecz ta wina, ponieważ nie była poszukiwaną dotąd, wedle praw naszych pokrywa się dawnością. Oprócz tego wprost podchodzi pod łaskę tegorocznych Najwyższych manifestów.

I tak do uregulowania stanu cywilnego dziatek i sukcesorów Adama widzę rzetelną juridyczną podstawę. Mogą one być uważane za francuskich poddanych i w takim razie, wedle praw naszych, to co po ich Ojcu w Rosyi pozostało, i do czego Ojciec żadnym wyrokiem praw nie utracił, mogą zabrać i sprzedać. Mogą być uważane i za poddanych Rosyi, dla małoletności i braku środków nie mogących powrócić do kraju. W tym razie prawo ich sukcesyjne niemniej widoczne. W obu zaś razach, rzecz jawna, że jedynym prawnym działaczem w tym interesie jest opiekun pozostałych dzieci i na jego dzia-

łaniu tylko można mieć nadzieję skutku. Najważniejsza zaś rzecz tym czasem, jak to wyraża opiekun i jak sam powtarzasz, ażeby nie dopuścić księgarzy do robienia wydań nieprawnie, jak to się już stało w Warszawie 1833 r. I rzeczywiście. Mnie się zdaje, Najłaskawszy Panie Franciszku, że przy protekcyi Księcia Wiceministra i innych znacznych urzędników, z któremi możesz mieć znajomość, mogłbyś sam znaleźć środek na zagrożenie tym psóm chciwym na biedny cudzy kęsek.

Teraz co do głównej kategorii, tj. prośby, którą mam podać. Dopóki uregulowanie stanu cywilnego, a z nim i praw małoletnich sukcesorów jest podobném, a wedle mojego zdania jest takiém, odezwanie się z mojej strony nietylko do Tronu, ale i do zwyczajnej jurysdykcyi z poszukiwaniem na swoję korzyść, tego co im należy, pokazałoby się wielce dla mnie ujmującém; rezolucya na moję prośbę niepierwiej by nastąpiła jak po należytém rozpatrzeniu i zdecydowaniu o prawach sukcesorow, a jeżeliby te prawa były przyznane? Wystawże wtenczas położenie człowieka, który śmiałym krokiem, aż do Monarchy zrobionym, stanął w kolizyę z osobami najdroższemi sercu swojemu, o to co nie jemu, ale im należało i przyznano. I tak podług mojego widzenia rzeczy do podania prośby przeze mnie niepierwej byłaby możność jak tylko w skutek ostatecznego odsądzenia od praw sukcesorów, a od tego może ich Bóg uchowa, przynajmniej ja nie widzę rzetelnych do tego powodów. Racz to wszystko com napisał łaskawie rozważyć i jeżeli co okaże się dorzeczném w potrzebie zastosować, a nade wszystko i najusilniej proszę nie uważać tego pisania za sprzeciwienie się zrobionej mi propozycyi, albowiem powiedziałem na początku, że rozprawiając w tej rzeczy nie jestem w zwyczajnym stanie i nie wierzę ani w swój rozum, ani we zdania swoje.

Co się tycze reszty braci moich i domu w Nowogrodku, rzecz następna. Jerzy był lat 14 w służbie lekarzem przy flocie czarnomorskiej, po wzięciu uwolnienia wkrótce umarł na Wołyniu, gdzie miał miejsce prywatne, żona jego z dzieckiem powróciła do Mikołajewa, skąd była rodem, lecz i to oboje w następnym roku pomarło, 15 lat już pokryło ich mogiły. – Franciszek, dzięki Bogu żyje dotąd, przebywa w Poznańskiem; wyjechał on zagranicę w 1831 roku i przez władze miejscowe był publikowany jako emigrant, a wedle winy policzony do 2$^{go}$ rzędu. Z powodu jego wydalenia się kamienica w Nowogrodku po rodzicach pozostała była sekwestrowaną. Długu na niej niegdyś było na 850 r. sr., ten dług Franciszek na mocy danej od nas plenipotencyi w Wilnie przyznanej częściami spłacił zupełnie. Przy takowych wypłatach zapisanych w akta nowogródzkie znaleziono imie Franciszka i policzono tę sumę za jego wyłączną własność, a przeto należącą do skarbu, a opartą na kamienicy. Kamienica ta z zabudowaniami kosztowała Rodziców 3000 r. sr. Zwróciła ona uwagę jednego z kruczków miejscowych, za jego staraniem zrobiono przedstawienie z miasta o sprzedaży z licytacyi na dochód skarbu; oceniono na 600 r. sr. Przedaż odbyta w guberskiem mieście Grodnie, gdzie nikt się nią nie interesował i tenże kruczek kupił za 650 rub. sr. i dotąd mieszka. Działo się to w czasie samych moich przenosin z Kijowa do Charkowa i ledwo w pół roku po skończonej rzeczy dowiedziałem się. Nabywca w kilka lat potem proponował mi wykup za 1200 rub. sr., ale takie nadto dodał warunki, że wedle nich miała i kamienica i pieniądze u niego pozostać.

Mam nadzieję, że jeszcze do mnie napiszesz z ostateczną decyzyą względem prośby.

Szanownej Pani najuniżeniej ręce całuję, całemu domowi zdrowia i pomyslności życzę i Twojej przyjaznej poruczam się pamięci,

życzliwy sługa Mickiewicz

Pismo Twoje z powodu, że było asekurowane, cały tydzień na tutejszej poczcie przeleżało. Otrzymałem je w całości lecz odpowiedź poźniej niżbym chciał wychodzi.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/19, tekst na dwóch arkuszach czerpanego papieru formatu 26,3 × 21,2 cm., zapisanych w całości, ślad złożenia na trzy; u góry w lewym rogu każdego arkusza pieczęć sucha przedstawiająca żaglowiec z napisem „Paris".

[1] Mowa tu o wydaniu: *Poezje A. Mickiewicza. Nowe, pomnożone i zupełne wydanie* t. 1–3, Warszawa 1833, nakładem S.H. Merzbacha, księgarza (Za pozwoleniem Cenzury Rządowej. Nieprawnych wydań ściśle dochodzić będę. S.H. Merzbach).

## 119 Albert Sowiński

z Paryża, 18-go marca 1857-go
przy ulicy de Lille 67

Łaskawa Pani!

Wczoraj mię doszedł list Pani Dobrodziejki i bardzo wdzięczny jestem za przysłane materiały, ale dwóch poprzednich listów nie odebrałem i bardzo ich żałuję, długo czekając na odpowiedź Pani, zwątpiłem i nie wiedziałem co miałem myśleć o milczeniu Pani Dobr[odziejki], pokazuje się jednak, że to nie Pani wina, przypisać to należy trudnym komunikacjom; bardzo kontent jestem z przysłanego *Katalogu* Pani Szymanowskiej, zostanie pamiątka o niej. Utwory P. Szymanowskiej zalecają się melodyą, świeżością mysli i wdziękiem. Mam tu niektóre szczegóły o podróżach we Francji i Anglii, a do P. Wołowskiego[1] zakomunikuję się podług rady pani Dobr[odziejki]. Biografiją P. Moniuszki już mam od niego samego z Wilna przysłaną, równie też i P. Każyńskiego[2], z Warszawy wiele mi poprzysyłano szczegółów o nowych naszych muzykach, a moje dzieło już w druku nabiera co dnia więcej wartości. Jednak niech Pani będzie tak łaskawa i nie folguje sobie, a co można będzie przysłać to dobrze.

Pan Antoni Kątski[3], zatrudniony swoim „Dziennikiem" muzycznym nic nie przysłał dotąd; niech tam Pani raczy mu przypomnieć, że wkrótce litera K poda się do druku, a zatem niech jak najrychlej przysyła biografiją swoją i Spis dzieł.

Jeżeli Pani chce pomóc nam w rzeczy narodowej, niech tam uprosi jakiego literata albo muzyka aby w Bibliotece Załuskich kwerendę zrobił[4], mają tam być najstarsze polskie kantyczki Jakuba Lubelczyka[5]. Chciałbym mieć tytuł originalny tego dzieła, a ponieważ te kantyczki są z nutami muzycznymi, bardzo bym był wdzięczny za przepisanie jakiej starej kolendy, abo pieśni pobożnych starodawnych! Pan Każyński musi mieć w swoich zbiorach takowe, zwłaszcza z szesnastego wieku. Co do Biblioteki Publicznej, musi tam być *Katalog*, a zatem nie jest to trudno dowiedzieć się o dziełach naszych muzyków królewskich: Marcina ze Lwowa, Wacława Szamotulskiego, Sebastyana z Felsztyna, Diomedesa Katona, Klabona, Jana Brandta, Gomółki i Gorszyckiego[6].

Polecam się łasce Pani Dobrodziejki, a jeżeli jakie koszta wynikną z wdzięcznością je wrócę, a teraz proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i wdzięczności [!]

Prawdziwy i uniżony sługa

Albert Sowiński

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 960 s. 391–394, arkusz cienkiego papieru z połyskiem formatu 13,3 × 20,5 cm., zapisany w całości.

[1] Mowa zapewne o Teodorze Wołowskim, bracie Marii Szymanowskiej.
[2] Chodzi o materiały do opracowywanego przez A. Sowińskiego dzieła pt. *Les musiciens polonais et slave* (Paris 1857), przerobionego i poszerzonego w wersji polskiej: *Słownik muzyków polskich* (Paryż 1874).
Stanisław Moniuszko (1819–1872) i Wiktor Każyński (1812–1867), kompozytor, uczeń Elsnera, pisywał do „Tygodnika Petersburskiego", „Rocznika Literackiego" i „Atheneum", komponował m. in. tańce (zwłaszcza polki), największy rozgłos zdobył jego *Śpiewnik Polski* w 5 częściach (1855).

[3] Antoni Kątski (1817–1899), pianista i kompozytor, syn Grzegorza Brochwicz Kątskiego. „Dziennik" muzyczny to zapewne „Dziennik Warszawski poświęcony wiadomościom krajowym i zagranicznym, literaturze i sztukom pięknym", Warszawa 1851–1856, od 1856 wychodzący jako „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych".

[4] Chodzi o Bibliotekę Andrzeja Stanisława i Józefa Andrzeja Załuskich otwartą w 1747 r., mającą charakter biblioteki narodowej. Po trzecim rozbiorze jej zbiory zostały wywiezione do Petersburga, tworząc podstawę Cesarskiej Biblioteki Publicznej.

[5] Jakub Lubelczyk, poeta polski żyjący za Zygmunta Augusta, autor pierwszego *Kancjonału polskiego ewangelickiego* (druk Kraków).

[6] Marcin ze Lwowa, Leopolita (1540–1589), od 1560 nadworny organista Zygmunta Augusta, część jego kompozycji zachowała się w rękopisie.
Wacław z Szamotuł (1533–1567?), jeden z najznakomitszych przedstawicieli kościelnego stylu *a capella*.
Sebastian z Felsztyna (ok. 1490–ok. 1544), bakałarz Uniwersytetu Jagiellońskiego, znakomity pedagog, kompozytor i autor podręcznika.
Cato Diomedes, włoski lutnista i kompozytor przełomu XVI i XVII w. na dworze Zygmunta III.
Krzysztof Klabon (Clabon) z Królewca, lutnista i kapelmistrz na dworze Stefana Batorego, Zygmunta III, komponował msze i pieśni.
Jan Brant (1552–1601), komponował pieśni do słów w języku polskim i łacińskim.
Mikołaj Gomółka (ur. ok. 1535), jeden z najwybitniejszych kompozytorów polskich XVI w.
Grzegorz Gerwazy Gorszycki (ok. 1666–1734), mistrz stylu kościelnego *a capella*, dyrygent kapeli katedry wawelskiej.

## 120 Wacław Hanka

[Praha, 17 września 1857]

Kochany Franciszku!

Dawnom chciał już moje podziękowanie serdeczne za przysłany mi łaskawie medal Koronacyjny Najjaś. Pana[1], ale zawsze były przeszkody i myślę, iż ode mnie i późne podziękowanie przyjacielskie przyjmiesz.

Na pamiątkę załączam tu dwa malutkie medaliki w przekonaniu, że iż ich ode mnie tak też przyjąć raczysz, jakom ja koronacyjny przyjął.

Spodziewam się, iż zdrów jestesz [!], jam sława Bogu zdrów, drugie opowie Pan Kostomarow[2], który ochotniej listek ten z sobą do Petersburga wziął.

Polecając się łaskawej pamięci i przy tym zaświadczając najszczersze ukłony od mojej żony i jej siostry, które często Pana spominają, zostaję uprzejmiejszy czciciel i przyjaciel

Wacław Hanka

W Pradze, 17 września 1857

[Adres na s. 4:] В С.П. / Его Превосходительству / Милостивому Государю / Франциску Семеновичу Малевскому / pl, tit

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/11 s. 101–104, arkusz formatu 14,5 × 21 cm., zapisana strona pierwsza, na czwartej adres.

[1] Chodzi zapewne o medal wybity z okazji koronacji cara Aleksandra II.

[2] Mikołaj Kostomarow (ur. 1817), znakomity historyk rosyjski, absolwent Uniwersytetu Charkowskiego, od 1844 nauczyciel gimnazjum w Równem, od 1846 profesor historii rosyjskiej w Uniwersytecie Kijowskim, aresztowany i zesłany do Saratowa, gdzie przebywał do 1857, w 1859 wezwany na profesora w Uniwersytecie Petersburskim, podał się do dymisji po zaburzeniach studenckich 1862; znakomity stylista i beletrysta, sumienny i bezstronny, odkrył wiele nieznanych źródeł.

## 121 Aleksander Mickiewicz

[Charków, 8/20 grudnia 1857]

Szanowny i Najłaskawszy Panie Franciszku Dobrodzieju!

Słyszałem po wielekroć razy od naocznych świadków, że bardzo wiele masz pracy w swoich obowiązkach służbowych, i że nieustannie zajęty jesteś, możesz zatem wnieść ile wdzięczności czuję, że pomimo to wszystko znalazłeś i czas i humor kilka razy temi czasy pismami swemi mię nawidzić, udzielając wiadomosci o osobach tak bliskich sercu mojemu. Dziękuję nieskończenie za przesłanie pamiątki, z niewypowiedzianym interesem ją przyjąłem. Dobra Marynia odgadła czém mi dogodzić[1]. Zdaje mi się, chociaż w bardzo mglistém przypomnieniu, żem tę fajkę widział u niego niegdyś w Moskwie, lat temu trzydzieście! Może się mylę, ale to pewne, że oryginalna postać tej fajki mnie nie nowa, chyba ją przez sen widziałem, jeżeli nie tak jest, jak mi się zdało. W owych to czasach, w Moskwie, zaszedł był między nami żwawy spór o jedną fajkę amatorską, którą ja chciałem zachowywać bez skazy od tytoniu i dymu, o n zaś, lekceważąc moję zbytnią delikatność dla turczynki (taką postać miała owa fajka), chciał uporczywie zabrać ją do kieszeni na jakiś spacer za miastem, i najpewniej zgubić. Stanęło na mojem, ale po wyjeździe z Moskwy nieszczęsna turczynka za każdém spójrzeniem na nią przypominała mi sprzeczkę i tak mi stała się obrzydłą, że pierwiej chciałem ją walnąć o ziemię, następnie zaś skorzystałem z pierwszej zręcznoścu oddania w podarek. Chcąc zaś całą tę sprawę należycie zagładzić, w czasie pobytu w Kijowie nabyłem pyszną fajkę z całym przyborem, w ozdobnej skrzynce, za 500 rub. as. W miejscu przeznaczoném na magazynek tytoniu położyłem *certum quantum*[2] i wyprawiłem za morze, przy zręczności, która mi zdawała się najpewniejszą; niestety! żadne stamtąd nie odbiło się echo. W kilka miesięcy wędrowała jakaś drobna kartka po żmudzku pisana, ale zamiast do mnie trafiła w takie ręce, w których oniemiała, i musiałem jej wyprzeć się, a chociaż w owej chwili kur nie zapiał,[3] wszelako gorzko mi było. Wróćmy się teraz do Moskwy i do owego czasu, kiedy u Was byłem w gościnie, w domu Razumowskich[4]. Nie mam potrzeby przypominać owego wspaniałego ogrodu, w którym z Wami odprawiałem przechadzki, biesiady, kąpiele; pałacu, na który patrzałem jak na dziwo, najpewniej dobrze to musisz pamiętać, lecz powiem, że kiedym był już stąd, z Charkowa w Moskwie, śpieszyłem na owe miejsca pragnąć jeszcze raz pójrzeć na nie i pocieszyć się choć wspomnieniami. Racz że wyobrazić moje zdziwienie, kiedy ani śladu nie znalazlem owego ogrodu, ani drzew, ani nawet wód, po których jednakże w on czas czółnami pływano. W pałacu szpital ślepych, a z Waszego mieszkania tylko ściany niemieszkalne zostały.

Podług wiadomości, które miałem skądinąd, Marynia z mężem swoim zamierzała czas jakiś przebyć w Królestwie, a następnie jechać do Litwy; chyba zmieniły się projekta, kiedy spodziewacie się ich w Petersburgu. Nie wiem gdzie mi uda się poznać ją osobiście. Do Petersburga pojechać nie mogę, bo przez następne kilka miesięcy będę ciągle zajęty wybieraniem się z Charkowa; teraz nie tak łatwe przenosiny, jak bywało niegdyś.

P. Siemirackiego[5] jeszcze nie widziałem tylko listy mi odesłał. Mieszka o kilka wiorst za miastem. Następnie napiszę, w których stronach będę po wyjeździe z Charkowa, teraz wiele szczegółów niezdecydowanych zostaje. Powtarzając najczulsze podziękowanie za łaskawą pamięć, poruczam się i nadal. Życzliwy i najniższy sługa

Al. Mickiewicz

8 grudnia 1857

Pani Dobrodziejce moje najniższe ukłony.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/19, arkusz cienkiego papieru formatu 26,2 × 21,2 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na trzy; papier ze stemplem suchym z żaglowcem i napisem „Paris".

1 Mowa o Marii z Mickiewiczów Tadeuszowej Goreckiej, córce Adama i Celiny. Po śmierci poety Maria Gorecka przesłała Aleksandrowi Mickiewiczowi na pamiątkę fajkę ojca.

2 Łac. określoną ilość.

3 Aluzja do zaparcia się Chrystusa przez Piotra (Mat. XXVI, 70–75), poprzez odwołanie się do Ewangelii Aleksander Mickiewicz mówi o swoich kłopotach jakie miał z władzami po wysłaniu fajki z Kijowa dla brata w Paryżu.

4 Chodzi tu o oficynę w pałacu Razumowskich w Moskwie, do której stęsknieni powietrza i ciszy A. Mickiewicz i F. Malewski przeprowadzili się w maju 1827 r. Otoczony był wspaniałym angielskim ogrodem przez który przepływała rzeka Jauza. Tu poeta pracował nad ukończeniem *Konrada Wallenroda*. Latem 1827 zjechał do Moskwy Aleksander Mickiewicz i bawił dwa miesiące. Tego właśnie pobytu dotyczą wspomnienia w liście.

5 Chodzi o Hipolita Siemiradzkiego (zm. 1879) zamieszkującego przedmieścia Charkowa zwane Nowobielgorod lub Pieczyngi, pułkownika dragonów rosyjskich, który w 1871 opuścił armię rosyjską w stopniu generała i przeniósł się do Warszawy. Żonaty z Michaliną z Prószyńskich, miał syna Henryka Hektora (1843–1902), znakomitego malarza. Rodzina wywodziła się z nowogródzkich ziemian, o tradycji polskiej i lojalności wobec władz zaborczych. Henryk Siemiradzki uczył się i studiował w Charkowie, następnie w Petersburgu.

## 122 Józef Kowalewski

[Kazań, 14/26 czerwca 1858?][1]

Wczora wieczorem otrzymałem Twój list, Szanowny Panie Franciszku, pod. d. 7 czerwca i nie tracąc czasu tego momentu ruszyłem do Grossa, żeby złapać wątek wiadomości o Krzywcu. Dorchr wręcz mi powiedział, że pacijent jego trzy dni zabawiwszy w Kazaniu, 11 czerwca wyjechał już do stepów. Podług wyrazów Grossa, Krzywiec zjawił się tu wstanie opłakanym. Stetoskopiczne badania odkryły u niégo znaczną już kawernę pod prawą łopatką, mnóstwo tuberkułów na płucach, żołądek zrujnowany haniebnie. Na biédę chory zupełnie nie wierzy w lekarstwa, prócz kumysu, do którégo z niecierpliwością dąży. Wiele tu było ambarasu nim się pomogło żołądkowi, nim wyszukano ekwipaż prawdziwie kliniczny, bo już z gotowym łóżkiem, na którym jeden z obrońców Sebastopola[2] tu przybył. Krzywiec tedy w drodze. Lecz doktor traci nadzieję na zdrowie i na życie zacnégo człowieka, dziś sam szczegółowie o tym pisze do P. Kułakowskiégo[3]. Sam tedy nie widziałem biédaka i komunikuję tylko to czegom się dowiedział od Grossa, który ze swej strony wszystko zrobił co tylko zrobić może i powinien uczciwy lékarz i znawca wszystkich dolegliwości ludzkich, fizycznych i moralnych. Co do mnie, mocno żałuję, że nie mogę nic weselszégo powiedzieć o Krzywcu, a muszę powtórzyć tylko opowiadanie medyka.

Po odbytym akcie w Uniwersytecie, wszystka szlachta uczona rozproszyła się we wszystkie strony: siédmiu profesorów wyruszyło zagranicę, inni polecieli co rychléj na wieś, kto ją posiada, reszta zaś odpoczywa w chałupach chłopskich koło miasta, które tu słyną pod nazwiskiem dacz. Ja tylko jestem przywiązany do miejsca, obarczony rozmaitymi głupstwami gospodarskimi, bo niewiele mi czasu zostaje dla czystéj nauki. Podług mandatów lekarskich wypadłoby mi przystąpić do wody marijenbadskiéj, lecz ustawiczne zimno i słoty nie pozwalają spacerować z rana. Jak tylko synowie skończą egzamina, wnet żonę z dziećmi wyprawiam na wieś. Starszy syn dziś kończy studia gymnazyjne, otrzyma złoty medal i wstępuje do naszéj wszechni na fakultet medyczny podług własnégo wyboru i ochoty niezmyślonej. Nie przeszkadzam mu w tym zamiarze, owszem póki żyję gotów jestem pomagać. Drugi przechodzi do czwartéj klasy. Córka edukuje się pod okiem matki[4]. Oto masz całą kompaniję moję! Kiedy oni po-

wrócą ze wsi, ja mam zamiar jechać na tydzień i powracać co rychléj do miasta, żeby nasz wicekurator miał czas pojechać do Moskwy i stamtąd przywieźć swą żonę z dziatkami. Kuratora do téj pory nam nie dają. Członek głównego szkół rządu Gruber bawił tu z tydzień. Z tego jednak ludzkość żadnéj korzyści nie odbierze. Dziwna rzecz, że nie mogę znaleźć ludzi porządnych. Wybór dla Charkowa, Kijowa, nawet dla Kazania był bardzo nieszczęśliwy, bo młodzież dziś co innégo już śpiéwa, a *patres* przespali i nie chcieli wiedzieć, że *tempora mutantur i nos in illis* powinniśmy się *mutari*[5]. Dziwię się i ja, że tyle waloru przypisują kuratoróm, wicekuratoróm i ich kancelarijóm, a nie widzą, że potrzeba i serca, i głowy jeszcze do tego, żeby rzeczywistą przynieść korzyść. Mieszkając na krańcach Syberij, mocno czujemy tę potrzebę, bo tu zupełnie co innégo niż gdzie indziéj. Widzisz z tego, że okoliczności nastroiły i mnie na administratora. Zapytasz może, a gdzież się podziała filologija orientalna? Nie zginęła jeszcze, odpowiém, ale czasu brakuje na wykończenie, chociaż wiele jeszcze rzeczy leży obmyślanych i napisanych, a beze mnie nikt już tym się nie zajmuje. Co robić? *Virtus,* jeśli nie *post nummos*, to przynajmniéj *post panem*[6] na ten raz.

Wiernikowski, o którym tak czule zapytujesz, zaplątawszy się w Symbirsku na swéj dyrekcji, przenosi się do Charkowa na dyrektora gymnazjum i szkół. Łukaszewski dawno emerytuje, utył jak wieprz, gdéra po staremu. Ledwośmy go namówili, żeby syna swego filologa wyprawił na dwa lata zagranicę. Od Onufrego[7] z pół roku nié ma żadnéj wiadomości.

Sciskam Was najserdeczniéj.

Józef

14 czerwca

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/15, arkusz cienkiego kremowego papieru formau 26,9 × 20,4 cm., zapisane trzy strony, ślad złożenia na cztery. W lewym górnym rogu sucha pieczęć z koroną i napisem „Paris".

[1] Na sprecyzowanie daty rocznej listu pozwala wzmianka o ukończeniu gimnazjum i rozpoczynaniu studiów przez Mikołaja Kowalewskiego, a także bliskie jeszcze wspomnienie wojny krymskiej.
[2] Właściwie: Sewastopol, miasto i port wojenny na Krymie, głośny z powodu jedenastomiesięcznej obrony na przełomie 1854/1855 podczas wojny krymskiej.
[3] Zapewne Henryk Kułakowski (1808–1890), lekarz, profesor farmakologii, w latach studenckich asystent Jędrzeja Śniadeckiego w Uniwersytecie Wileńskim, po zamknięciu Akademii Medyko-Chirurgicznej przeniósł się do Petersburga, gdzie pracował na różnych katedrach, od 1852 profesor zwyczajny farmakologii.
[4] Dzieci Józefa Kowalewskiego: Mikołaj i Paweł, oraz córka nieznanego imienia.
[5] Łac. zmieniają się czasy i my wraz z nimi (powinniśmy się zmieniać).
[6] Łac. Najpierw pieniądze, potem cnota. Nawiązanie do Horacego. Panem – chleba.
[7] Onufry Pietraszkiewicz przebywający jeszcze na zesłaniu.

## 123 Wacław Hanka

[Praha, 15 sierpnia 1858]

Kochany Franciszku!

Posełając obiecane Katalogi, załączam do nich mój medaliczek, życząc żebyś go miał we wszystkich mitulach[1].

Jak Ci maryańskie wody służą? i jak się tam przy nich bawisz[2]? Nie masz li tam znajomych, myślę, iż dosyć nudnie. Wspominałem, żeś miał z początku brzydką, nieprzyjemną pogodę, za to teraz zdaje się, iż będzie suchsza.

Z Wiednia mnie pisze Protoierej Rajewski[3], iż sam był hrabia Błudow z Antoniną Dmitryjewną[4], i iż prosto do Rosyi odjechali. Jam się cieszył, iż ich zaś uwidzę, lecz nie stało się.

Polecając się łaskawej pamięci sciskam Cię uprzyjmie i zostaję na zawsze najżyczliwszy Twój wielbiciel i przyjaciel

Wacław Hanka

W Pradze, 15 sierpnia, w Niebowzięcie N. Panny 1858

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/11, s. 105, arkusz formatu 17 × 20,5 cm., zapisana strona pierwsza.

1 Słowo nie notowane; chodzi o rękopisy prawnicze?
2 Adresat przebywał wówczas na kuracji w czeskim uzdrowisku Marianskie Łaźnie.
3 Zapewne Michał Rajewski (ur. 1811), kapelan przy poselstwie rosyjskim w Wiedniu, propagator panslawizmu, od 1846 protojerej, następnie biskup, autor szeregu prac o Słowianach zachodnich i południowych oraz o kościele wschodnim.
4 Antonina Dmitrijewna Błudowa, żona Dymitra Nikołajewicza.

## 124 Henryk Rzewuski

[Warszawa, koniec lat 50-tych][1]

Kochany Franciszku.

Proszę Ciebie, żebyś mnie oświecił w jednej okoliczności. *Pamiętniki starego szlachcica*[2] były drukowane za pozwoleniem Cenzury, o to pozwolenie Cenzor Waskiewicz[3] był później turbowany, ale z tego się wytłumaczył zupełnie. Dałem pozwolenie Zawadzkiemu na piśmie, żeby ogłosił nowe wydanie tego pisma, ale Cenzura Kijowska na nie nie pozwoliła, a tym sposobem robota z Zawadzkim upadła, on mnie zwrócił pozwolenie moje, a ja pieniądze i kwita.

Dziś z propozycyą przychodzi do mnie Wolf[4], żebym mu dał na piśmie pozwolenie, alias ustępstwo tego dzieła. Ja się nad tym zastanowiłem i odpowiedziałem, że tego nie zrobię bez poradzenia się *peritow*[5] o prawie. Otóż powiedz mnie Franusiu, jak się obaczymy, czy robiąc takie ustępstwo, nie narażę się na odpowiedzialność przed rządem za nieprzypuszczone dzieło przez Cenzurę odstępnie i czy przepuszczenie pierwszego wydania zasłoni mnie od ustępstwa drugiego.

Mój Franciszku podrabuj[6] prawa i mozgownia prawne, żeby mnie w tym względzie zaspokoić.

*Je t'embrasse, tout à toi*[7]

H. Rzewuski

Samedi

[Adres na s. 4:] ASE /Monsieur François Malewski

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/26, s. 589–592, arkusz niebieskiego papieru formatu 13,2 × 20,2 cm., zapisane dwie strony, na czwartej adres.

1 List pisany jest niewątpliwie w kilka lat po pierwszym wileńskim wydaniu *Pamiątki starego szlachcica litewskiego* (t. 1–2, Wilno 1844 –1845); przyjmujemy, iż list może pochodzić z końca lat pięćdziesiątych, kiedy Wolff „rozkręca" działalność swej firmy.
2 Właściwie: *Pamiątki*... zob. przyp. 1.
3 Właściwie: Jan Waszkiewicz (1797–1859), ekonomista polski, nauczyciel w gimnazjum wileńskim, od 1824 adiunkt, następnie profesor nadzwyczajny, wykładał ekonomię polityczną, po zamknięciu Uniwersytetu został członkiem komitetu cenzury.

[4] Mawrikij Osipowicz Wölff (1825–1883), znany ksiegarz i wydawca rosyjski, w 1853 założył swą księgarnię w Petersburgu, później w Moskwie i Warszawie.
[5] Łac. *alias* – inny, pozostały, reszta; *peritus* – biegły, doświadczony.
[6] Przestarzałe drabować – wertować, rozstrząsać, przeglądać.
[7] Fr. Całuję cię, oddany.

## 125 Antoni Edward Odyniec

[Wilno, 15/27 kwietnia 1861]

Kochany Panie Franciszku.

Jeden już tylko jesteś dla mnie na świecie, przed którym mogę, przed którym czuję, że muszę uskarżyć się na największą boleść serdeczną, jaka mię kiedykolwiek spotkała od ludzi, a którą zadał mi – kto? Syn Adama! On, którego od pierwszéj wiadomości o jego urodzeniu, co dzień w myślach i sercu moim miałem na równi z własnymi dziećmi moimi! Był w Wilnie i nie był u mnie! – Z jednego, oderwanego faktu, którego ani powodów, ani intencyi, ani okoliczności nie zbadał, osądził mię, potępił i sam swój wyrok wykonał[1]! – Uwierzył ślepo cudzym a wierutnym potwarzom, a mnie samego nie chciał nawet zapytać, co bym mógł na ich zbicie powiedziéć! – Czyż więc tak miłe mu było krzywdzące rozumienie o mnie, że się lękał o jego niesłuszności przekonać? – Bóg niech sądzi jego powody! Ja się tylko odwołuję do Ciebie, kochany Panie Franciszku! bo Ty jeden wiesz to najlepiej czym ja zasłużył na to od dzieci Adama? A przy tym w imię nie przyjaźni tylko, lecz Prawdy wzywam Cię jako naocznego świadka, ażebyś dał świadectwo, jakie były powody, intencye i okoliczności owego mojego faktu, który nie musiał jednak być tak złym w istocie, jak się sędziom dalekim wydaje; kiedy ani mnie samemu, ani Tobie, którego jak pamiętasz, radziłem się najpierwej, ani nikomu z bliższych moich przyjaciół nie zdawał się być takim w chwili swego nastania. Przypuśmy wreście, żeśmy się mylili – toć przecię między pomyłką ludzką a złą wolą jest jeszcze nieskończona różnica, na którą baczyć musi każdy sprawiedliwy, jeżeli sądząc bliźniego, sam na sąd Boży pamięta.

Pan Władysław wzgląd ten pominął! – lecz jeśli własne serce nic mu nie wyrzuca, ja tym bardziéj nie roszczę prawa ku temu. Te zaś słów kilka piszę jedynie dlatego, ażeby mógł wiedzieć przez Ciebie, że jakkolwiek czuję boleśnie całą niesprawiedliwość bezwzględnego jego sądu, jakkolwiek mię jego postępek najdotkliwiej zasmucił i zranił, Bóg mi jest świadkiem, że prócz boleści i żalu, nie mam w sercu ani goryczy, ani urazy ku niemu, a nie chcę aby syn Adama i Celiny, i tym jeszcze fałszywym przypuszczeniem, chociaż może prawdopodobniejszym od innych, pomnażał w sercu swoim masę krzywych o mnie uprzedzeń. Czy on słowu memu uwierzy, nie wiem, to już rzecz jego, nie moja. Ja czynię, co rozumiałem, żem był powinien uczynić, aby nie mieć sobie do wyrzucenia, żem przez fałszywą dumę czy próżność nie chciał, wedle możności, sprostować opinii człowieka, którego sąd niesprawiedliwy mię boli, a boli właśnie dlatego, że go lat tyle i tak szczerze kochałem.

Żegnam Cię, drogi Panie Franciszku! Wdzięczen Ci będę za słówko odpowiedzi i obym mógł w niej wyczytać pomyślniejszą wiadomość o zdrowiu Twojej żony, niż są te, które mię ze strony dochodzą! Złóż jéj moje uszanowanie, a dobréj Pannie Maryi[2] pozdrowienie braterskie ode mnie i od moich. Twój

A.E. Odyniec

15 kwietnia 1861, Wilno

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/22 s. 561–564, arkusz pożółkłego papieru formatu 12,7 × 20,5 cm., zapisane trzy strony, ślad złożenia na cztery.

[1] Władysław Mickiewicz, syn Adama, nie złożył wizyty Odyńcowi, którego polska opinia publiczna potępiła wówczas za wiernopoddańczy wiersz na cześć Aleksandra II pt. *Przyjdź Królestwo Boże! Na pamiątkę pobytu Najjaśniejszego Cesarza Jego Mości Aleksandra II w Wilnie 6 i 7 września 1858* (Wilno 1858), przedruk „Tygodnik Petersburski" 1858 nr 77. Oburzenie było tym bardziej zrozumiałe na fali nastrojów przygotowujących wybuch powstania styczniowego.
[2] Mowa o Marii Malewskiej, córce Franciszka, która wkrótce wyjdzie za mąż za Władysława Mickiewicza.

## 126 Aleksander Mickiewicz

Gubernija, 1861 r., sierp. 8[/20]

Szanowny i wielce drogiej mi pamięci Franciszku! Nieskończenie dziękuję, że wspomniałeś sobie, iż żyje koło Kobrynia staruszek, profesor emeryt, i nawiedziłeś go swém pismem. Rzeczywiście, po tak długich latach familijnego rozproszenia się i gorzkiej ciągłej z tego powodu tęsknoty, szczególna łaska Boska zesłała mnie, chociaż w starości lat niemało pociechy, mogę odbierać wiadomości od najstarszego brata, który dotąd żyje[1], od dziatek Adama także, a niektóre z nich i oglądam. Władysław[2] w zimie odwiedził syna mojego w Kijowie, a latem przepędził w domu moim kilka tygodni. Po Helenkę[3] zabierałem się sam jechać do Wilna, ale niespodziana ciężka gorączka przytrzymała mię parę tygodni obłóżnie, a tymczasem Helenka przyjechała z Warszawy i teraz bawi u nas. Nadto na moją prośbę pan Leszczyński przywiozł mi Józia[4], najmłodsze i ulubione dziecko Adama, i zostawił go z nami na kilka tygodni. Władysław dotąd nie zwierzał się mnie ze swemi zamiarami *de statu vitae*[5], jeżeli je już powziął. Uwagi, które mi w tym względzie napisałeś trafiają zupełnie do mojego przekonania i z tych uwag wspartych na prawdzie i doświadczeniu nie omieszkam korzystać, jeżeli tylko przyjdzie z Władysławem do rozmowy. Lecz młode pokolenie teraźniejsze bardzo emancypowane, gotowe na wszelki, najważniejszy w życiu krok, bez wiedzy i porady starszych. Władysław wszelako bardzo mi się podobał, jeżeli nie mógł zdać egzaminów, musiały być do tego ważne przeszkody. Oby go Bóg błogoslawił i o drodze uczciwego i pożytecznego żywota oświecał. Józio, najmłodszy z rodzeństwa, wielkich zdolności chłopczyna, a tak miły w rozmowie i obejściu się, że każdy musi go pokochać. Wielkie czyni nadzieje na przyszłość, jeśli go Bóg dozwoli zdrowo wyhodować, bo bardzo jest słabego organizmu. Helenki jeszcze dobrze nie poznałem; pierwszych dni zdawała się bardzo tęsknić i wyrywała się jak ptaszek z klatki do Paryża. Teraz wszakże coraz jest naturalniéjszą i już spokojniej słucha przysłowia starego, które powtarzam: że w Paryżu nie robią ze słomy ryżu. – O zamiarach pana Aleksandrowicza[6] opowiedziała przed moją żoną i dodała, że stanowczą posłała rekuzę. Biedna dziewczyna, cudem Bożym uniknęła Scylli i zaraz spotkała się z Charybdą. Nie widziałbym szczęścia dla dziewczyny w pełnym kwiecie lat i zdrowia, wchodzącej w związki z pię[ć]dziesięcioletnim kawalerem petersburskim; o celu zaś i świętości małżeństwa tak sądzę, że nie trafia do mojego przekonania francuska przestroga:

> „Il est déjà vieux, peut-être il moura,
> Et tu sera maitresse de tout ce qu'il aura"[7].

Co do mojego obecnego emerytalnego życia, tyle mogę powiedzieć: słabnące siły po 31 roku profesorowania i prawie zupełny upadek wzroku, a nareszcie odwieczna chęć powrótu w strony rodzinne, spowodowały, żem zostawił służbę i Charków. Nieszczęśliwy przypadek, który spotkał w drodze syna mojego, reszty zdrowia i humoru mię pozbawił. Przybywszy na wieś, jakoś machynalnie prowadzę nowy rodzaj życia; zbudowałem prawie na pustej ziemi dość wygodny i we wszelkie potrzeby opatrzony

folwarek, gospodaruję w nim; znajomości porobiłem mało, bo nie lubię z domu wyjeżdżać. Pola pokryte zbożem, ich zbiory robią mi jakieś roztargnienie, w którem można na chwilę zapomnieć o kłopotach i dolegliwosciach na tym padole płaczu, a mianowicie na starość. Mam kilku sąsiadów pieniaczów, którzy mi dokuczają przez chciwość kawałków ziemi im przyległej. Nie mogę dotąd przywyknąć do zależnosci od władz powiatowych i ich pretensyi i pompy, i absolutności, jakich nie możesz mieć pojęcia i ja dotąd nie miałem wyobrażenia. Zresztą wszystko dobrze; niewiele potrzebujemy i na tem nam nie zbywa, lub powoli się dopełnia. Spokój domowy i prawie – szczęście byłoby, jeżeliby ono mogło mieć miejsce na tej ziemi. Ale najlepiej byłoby, żebyś sam w dobrą chwilę, porzuciwszy na czas fumy stołeczne, zjechał do Gubernii czyli inaczej klucza kobryńskiego, pogościł u nas czas jaki i o wszystkiem przekonał się naocznie; równie i o tém jak droga jest pamięć o Tobie dawnemu Twemu po części jakby uczniowi, po części koledze, a nadto spowinowaconemu przez tak bliskie pokrewieństwo moich synowców, z dziećmi Twojemi, wysoko Ciebie poważającemu

Aleksandrowi

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/19, arkusz cienkiego papieru formatu 27 × 20,7 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na trzy, w lewym górnym rogu pieczęć sucha z koroną pięciopałkową i stylizowanymi dwoma literami M.

[1] Tzn. od Franciszka Mickiewicza (ur. 1796).
[2] Chodzi o Władysława Mickiewicza (1838–1926), syna poety.
[3] Helena Mickiewiczówna (1840–1897), od 1862 zamężna za Ludwikiem Hryniewieckim.
[4] Józef Teofil Rafał Mickiewicz (1850–1938), przebywał wówczas w Warszawie pod opieką Anieli (przyrodniej siostry Celiny Mickiewiczowej) i Jana Nepomucena Leszczyńskich.
[5] Łac. o stanie życia.
[6] Prawdopodobnie chodzi o Jerzego Aleksandrowicza (1819–1894), wychowanka Uniwersytetu Petersburskiego, studiował botanikę, po powrocie do Warszawy rozwinął działalność pedagogiczną, od 1855 był profesorem botaniki i zoologii wraz z anatomią porównawczą w warszawskiej akademii medyko-chirurgicznej, następnie profesorem Szkoły Głównej i Uniwersytetu Warszawskiego. Człowiek miły, uprzejmy, dowcipny i wytworny w sposobie bycia.
[7] Fr. On już jest stary, być może umrze / A ty będziesz właścicielką wszystkiego co będzie miał.

## 127 Józef Kowalewski

[Kazań, 15/27 czerwca 1862][1]

Zapewne serce Twe Szanowny Panie Franciszku, nie przeczuwało, jak wielkie robisz dla mnie dobrodziejstwo, pisząc swój list pod d. 7 czerwca. Od dwóch lat pozbawiony wszelkich trosk administracyjnych myślałem tylko o wyreparowaniu swojego zdrowia; po staremu w książce szukałem i przyjemności, i odpoczynku. Może bym i znalazł to, czegom tak sobie życzył, gdyby nie owe obrzydliwe zawieruchy tutejsze, śród których mnóstwo osób ustąpiło ze sceny i wszechnia zachwiała się i runęła, tak że ze 20 lat nie potrafi podnieść się z ruin. Tymczasem wychowanie własnych dzieci mąciło me sumienie, gdy bez zapasów pieniężnych niepodobna było myśleć o przenosinach. Ale i dokąd bym się przeniósł? gdzie bym znalazł to, co mi było potrzebnym. Nareszcie, z łaski Opatrzności, starszy syn egzamina doktorskie ustne zdał *cum eminentia*[2]. Po wakacyjach dopełnił *inclusum*[3], a dysertacyą obroni po powrócie z zagranicy, bo ministerium wyprawuje go, rozumie się własnym kosztem, na dwa lata do Wiednia i dalej, żeby go potém użyć na katedrę fizyologii, do której na zapale mu nie zbywa, zwłaszcza po trafnych obserwacyach nad śledzioną. *Ergo*, co do tego 22 letniego młodzieńca jestem zupełnie spokojny i uszczęśliwiony. Lecz drugi syn[4], trafem tylko wyrwany ze szponów

śmierci, dwie zimy z ciepłego pokoju nie wychodzi. Zdatność i dziwny zapał do malarstwa stanowi jego istotę. O stoliczném akademii sztuk nie ma co i myśleć, bo ani moje fundusze, ani Wasz miły klimat nie pozwalają o tym projektować. Jeżeli więc Bóg litościwy natchnie poczciwych ludzi, żeby mi odkryli coś pomyślnego w Warszawie, stanąłbym u kresu mych życzeń i spokojnie oczekiwałbym ostatniego uderzenia pulsu. Osiwiały wprawdzie, nie śmiem uskarżać się na niedostatek sił i brak ochoty do pracy; zdaje się, że nowe prace złożyłyby ostatni cel życia mojégo. Dlatego upraszam najserdeczniéj uwiadomić mię o projektach, jakie się tam tworzą, przynajmniéj o tym co może stosować się do mojéj persony.

Od Edwarda[5], prócz ukłonów, od roku listów nié mam. Przed trzema miesiącami Onufry[6] opisywał mi swój pobyt na wsi i w mieście. Hilary[7] nasz, dręczony przez podagrę, został formalnym staruszkiem lecz o liczbie lat swoich nigdy nikomu nie chce mówić, a dawnéj energii śladów najmniejszych nie widać. Czasem namawiam go do zaintonowania *gaudeamus iuvenes*, ale zamiast odpowiedzi, machnie ręką i tabaczki zażyje tylko.

U nas teraz spokojnie? Straszne wichry działają na nasze nerwy. Poza wczoraj spaliło się cztéry domy, lecz dzięki Bogu, o barbarzyńskich zamiarach nié ma nawet pogłosek. *Vale et fave.*

Józef

15 czerwca.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/15, k. 225–226, arkusz papieru jasnoniebieskiego z połyskiem, formatu 26,5 × 20,8 cm., zapisane dwie strony, ślad złożenia na trzy.

1 Chronologię listu pozwala dokładnie sprecyzować znany fakt, iż jesienią 1862 r. J. Kowalewski przyjął propozycję objęcia katedry historii powszechnej w Szkole Głównej w Warszawie.
2 Łac. z odznaczeniem.
3 Łac. zamknąć, zacieśnić.
Chodzi o Mikołaja Kowalewskiego, który został wybitnym lekarzem, profesorem, następnie rektorem Uniwersytetu w Kazaniu.
4 Chodzi o Pawła Kowalewskiego (1843–1903), który kształcił się w Akademii w Petersburgu (1863–1872), następnie w Monachium, był profesorem Akademii Szkół Pięknych w Petersburgu, malarzem batalistą; w Monachium zetknął się z polską kolonią artystyczną i uświadomił sobie swoje polskie pochodzenie, nauczył się języka polskiego, utrzymywał przyjacielskie kontakty z Aleksandrem Gierymskim, Henrykiem Siemiradzkim i Józefem Chełmońskim. W 1879 mieszkał w Warszawie, wystawiał swe obrazy we Lwowie (1875), Warszawie (1882) i Krakowie (1897).
5 Chodzi o Antoniego Edwarda Odyńca.
6 Mowa o Onufrym Pietraszkiewiczu, który w połowie 1860 r. powrócił do Wilna po 36 latach zesłania.
7 Mowa prawdopodobnie o Hilarym Łukaszewskim, który przebywał w Kazaniu, uczył w tamtejszym gimnazjum.

## 128 Józef Kowalewski

[Kazań, 10/22 września 1862][1]

Jeszcze raz ściskam najmocniéj Twoję rękę prawdziwie przyjacielską, Szanowny Panie Franciszku, za tak pomyślną o mnie inicjatywę, skutkiem której przed kilku dniami otrzymałem przez telegraf od p. Krzywickiego[2] nader pochlebne wezwanie na katedrę, z dziekaństwem w fakultecie filologicznym. Jaka ta ma być katedra? – nie wiém, zapewne będzie oddana na mój wybór, ile na to pozwolą stosunki miéjscowe i czasowe. Będąc już uprzedzonym przez Ciebie i przygotowanym do nowéj karyery w życiu, tegoż samego dnia odpowiedziałem kilką wyrazami na wezwanie przez telegraf, a nazajutrz listownie oświadczyłem największą ochotę do poświęcenia ostatka dni mo-

ich dla dobra ogółu, w końcu zaś zrobiłem pytanie, czy mogę liczyć na wsparcie pieniężne dla przenosin, jako mający familią i jako posiadacz dosyć znacznéj biblioteki (koło 6 tysięcy tomów), z którą rozstać się niepodobna.

Wymieniam te szczegóły w nadziei, że jeśli zacny Pan Franciszek, podług swoich kombinacyj znajdzie stosownym kilka wyrazów na moję korzyść do kogokolwiek puścić, zrobi mi wielkie dobrodziejstwo. Po tyloletnim mieszkaniu na téj ziemicy, nie tak łatwo przenieść się z miéjsca jednégo, a na drugim znowu poczynać zaprowadzać się. Prócz tego, moja biblioteka, podług starego zwyczaju staréj szkoły krakowskiéj, po mnie zostanie własnością nowéj szkoły warszawskiej, a zawiéra w sobie niemało osobliwości, nawet jedynych egzemplarzy. Są i takie rękopisma wschodnie, z których każdy najmniéj pół puda waży. Cokolwiek bądź obmyślisz w méj sprawie, nie zaniechaj mi zakomunikować. Za wszystko osobiście uścisnę Ciebie. Nasza mieścina jak w bęben bije o moich przenosinach. W tutejszéj wszechni wczoraj był wielki meeting, na którym mocno aplaudowali członkowie zrobionemu wybiorowi. Niech sobie i tak będzie!

Cały Twój J. Kowalewski

10 września, Kazań

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiwicza sygn. 955/15, k. 229–230, arkusz papieru jasnoniebieskiego, formatu 26,5 × 20,8 cm., zapisane półtorej strony, ślad złożenia na trzy.

[1] Chronologię listu pozwala sprecyzować informacja o przyjęciu nominacji na profesora Szkoły Głównej, co nastąpiło jesienią 1862.

[2] Kazimierz Krzywicki (ur. 1820), uzyskał doktorat w Uniwersytecie Dorpackim, był urzędnikiem w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, następnie w kancelarii cesarskiej, a od 8 czerwca 1862 do 22 września 1863 był dyrektorem głównym prezydującym w komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego w Warszawie, członek Rady Stanu Królestwa Polskiego, następnie wyjechał zagranicę, autor m.in. rozprawy *Rosja i Polska w r. 1872* (Lipsk 1872).

## 129 Józef Kowalewski

[Kazań, 21 września / 3 października 1862]

Szanowny Panie Franciszku, dzisiéjszy telegraf rozwiązał wszystko, tak że zostawszy profesorem i dziekanem filologicznego fakultetu w nowej Głównéj Szkole i otrzymawszy 1.500 r. na przenosiny, w piérwszych dniach października muszę porzucić Kazań i dążyć do nowego mieszkania, zapewne ostatniégo w tym życiu. Jeszcze tylko pojąć nie mogę, dlaczego wybór katedry i w dzisiejszéj telegramie mnie zostawują do wyboru, a nie odpowiedzieć *positive*. Cóżkolwiek bądź, za początek nowego życia jestem obowiązany Ci do wiecznéj wdzięczności.

Do widzenia się wkrótce.

J. Kowalewski

Kazań, 21 września

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/15, s. 233, arkusz papieru jasnoniebieskiego formatu 26,5 × 20,8 cm., zapisane pół strony, ślad złożenia na trzy.

## 130 Sergiusz Sobolewski

[Moskwa, 24 grudnia 1868 / 5 stycznia 1869]

*Mon Cher Malewski – il m'est d'ifficile de vous apprendre quelque chose de particulièrement intéréssant sur notre ami p a r é c r i t*[1]. *J'ai toujours aimé mes amis pour l'amitié qu'ils m'ont témoignée et non parce que c'étaient de grands hommes et des personnages historiques en herbe. C'est pourquoi je n'ai jamais pensée à inscrire leurs faits et gestes et paroles. Si vous aviez fait des mémoires sur Adam je pourrais bien, à la lecture, vous rectifier ou bien ajouter des faits nouveaux, mais il m'est imposible à priori de savoir ce qui peut vous manquer et ce que je puis compléter. Je n'ai jamais eu la patience d'écrire un journal, mais je trouve des fragments de mes livres de compte et dans ces fragments quelques dates, qui peuvent être intéréssantes. En voici:*

*Le 2 février 1831, je me trouvais à la dérnière poste avant Rome. „Le pape est élu et son exaltation va avoir lieu ce matin à S. Pierre"*[2], *me dit-on. Vite je fais toilette et j'arrive à S. Pierre même. La première personne que j'y rencontre était Mickiewitz. Nous nous vîmes tous les jours, faisant des parties de campagne et des courses ensembles, nous réunissant chez Alexandre Galitzin (marié à une Chodkiewitz), chez la P^sse Zénaide*[3], *chez Henry Rzewuski etc. Je trouvai Mickiewitz assez content de son sort, mais cependant miné par un chagrin ou plutôt un souci cuisant. Il m'anonça que c'etait celui de ne pas être en Pologne; quoique'il fût persuadé, que la chose ne pouvait pas réussir et qu'elle aurait des suites funestes, il se croyait obligén qualite de poete national, d'être avec le mouvement. – „Porquoi donc n'y êtes vous pas?" – „J'avais avancé tout ce que j'avais ave moi à Mr^xxx (un jeune homme de Posnanie)*[4] *pour y aller". – Ne vous a-t-il pas rendu la somme?" – „Non". Le lendemain me trouvant chez Adam, la chose revint sur le tapis; il se trouva que M[ickiewitz] avait reçu de ce jeune homme une lettre et il se trouva que cette lettre, considérée par M. comme un simple chiffon de papier, était un credit bel et bien sur Valentini, mon banquier à Rome, qui le lendemain même paya la somme; de façon que c'est moi qui fournit un adversaire de plus à mon pays.*

*Nous résolûme de partir vers le Nord, mois pour aller à Londres, lui pour aller en Pologne. Deux jours aprés Galitzine, sa femme, son fils, leur peintre, un certain Vladimir Chwoszczynski*[5], *Mickiewitz et moi, nous nous embarquâmes dans deux grandes voitures ou Vetturini. Je trouve l'itinéraire dans mes papiers.*

*Partis le 19 avril, couchés à Civita Castellana. Promenade avec A[dam] dans les ravins qui sont à l'entour.*

*20 Mercredi. Couchés à Terni, grande promenade à la cascade.*

*21 Jeudi, couchés à Foligno. Beau Raphaël non fini chez de Gregori.*

*22 Vendredi, diner à Pérouse; couchés en route dans un tandis.*

*23 Samedi. Lac, beau poisson. Montepulciano excellent ton gris.*

*24 Dimanche. Arrivée à Florence.*

*Ce voyage fut très amusant. Galitzin et son fils faisaient du patriotisme russe. La princesse, qui avait deux fils Chodkiewitz dans l'armée polonaise – enrageait*[6]; *Chwoszczynski et moi passions d'un parti à l'autre. Disputes, brouilles et raccommondements continuels. Dans le camp polonais il y avait aussi dissension, car la P^sse croyait au succès et Mick[iewitz] ne croyait pas, non-seulement au succès, mais même en cas de sucès, à sa continuité et ses bonnes suites.*

*25, 26, 27. A Florence, à l'hôtel d'York.*

*28. Départ en calessino, à nous deux; couchés en route.*

*29, vendredi, à Bologne, le soir.*

*30, samedi, à Bologne, à l'hôtel de Saint-Marc.*

*1 mai, diman[che[. Départ; venant dîner à Modène, couchés à Reggio.*
*2 mai. Dîner à Parme, couchés à Fiorenzuola, promenade, souper, adieu.*

*Nous nous séparâmes avec peu d'espoir de nous revoir. Cependant il n'en fut rien! Pas plus tard qu'en automne 1837, nous nous embrassames à Paris. J'y trouvai Adam marié et père de famille. Je trouve dans mes papiers un billet de cette époque que voici; il doit être de 1839, car je restai tout l'hiver à Paris:*

*„Monsieur et Madame Mickiewitz vous prient de leur faire l'honneur de venir dîner chez eux lundi prochain, 10 avril, à cinq heures après-midi, rue des Marais-Saint-Germain N 18.*

*N. – Vous aurez du barchtz du хрен (du refort) et du pain à discrétion.*

*Votre dévoué.*

*Adam Mickiewitz"*

*Cette époque est la plus pénible de toutes celles où j'ai vu M[ickiewitz], car il n'avait aucune sorte d'espoir et beaucoup de soucis. Au commencement il me parut gêné avec moi, mais peu à peu l'intimité et la confiance revinrent. Il détestait le gouvernement de Louis-Philippe et il convenait que le seul souverain, digne de ce nom était l'empereur Nicolas. En fait de Polonais il ne voyait presque personne et les Polonais ne l'aiment pas pour les vérités qu'il disait.*

*1844. Je trouve ce billet:*

*„Mon cher Serge, bien fâché de ne pas avoir encore serré la main. Je suis presque toujours chez moi; mais samedi je vous attends o f f i c i e l l e m e n t depuis le lever du soleil jusqu'à une heure de l'après-midi. Ne manquez pas de venir, ou bien j'irai droit chez vous en plein jour, accompagné de tous les honneurs imaginables.*

*A.M."*

*Autant que je m'en souviens, je trouvai M. moins abattu cette fois que la précédente, mais excité par l'exaltation religieuse, mal avec tous les mille partis qui separaient les Polonais l'un de l'autre.*

*Depuis, nous nous trouvames ensemble novembre 1846 / printemps 1847 octobre 1847 / printemps 1848, octobre 1848 / nov[embre] et déce[mbre].*

*C'est surtout à cette dernière époque que nous nous vîmes souvent. Je me souviens, entre autres choses, qu'ayant dîné chez M<sup>me</sup> Guiccioli[7], le 19 octobre 1848, avec Napoléon, qui visait à la Présidence (il fut elu quelques jours après)[8], et m'étant moqué de lui, je viens le voir même en faire part à M[ickiewitz], et qu'il me conduisit chez Cavaignac pour que je puisse voir le même jour „le soleil couchant après le soleil levant" – disait-il. Il venait de faire son voyage d'Italie, et il racontait avec beaucoup d'humour mille anecdotes sur l'armée italienne, leurs désordres etc. En général M[ickiewitz] était redevenu le M[ickiewitz] d'autrefois.*

*C'est le 21 décembre 1848 (le jour est inscrit chez moi), que j'allais lui dire adieu. Pour cette fois-ci nous n'éprouvâmes pas la moindre appréhension de ne pas nous revoir; et cependant je ne l'ai pas revu depuis.*

*Sachez qu'un certain Mr Дубrobскій[9] a fait en 1858 et en 1859 une série d'articles sur la vie et particulièrement sur les ouvrages de M[ickiewitz]. Ayant réuni ces articles, le line m'est dédié ce qui ne l'empêche pas, hors la partie analytique d'être très-plat et très-bas. Vous trouvez en deux volumes chez Александре Iліиц Глазунов, libraire. Ils sont dans son catalogue aux n[umér]os 7496 et 7497.*

*Si vous avez du temps (les gens très-occupés en ont toujours), écrivez-moi quelques mots, pour me dire ce que vous voulez faire de ce que vous rassemblez sur M[ickiewitz]. Quant à moi, j'étais jeune homme en octobre, mais j'ai eu un предостроженiе[10], un petit*

*coup nerveux qui m'a tenu chez moi pendant quelques semaines, et qui me fait supposer, que je ne suis plus un gamin. Ledit coup, fort heureusement, ne m'a affecté que la langue qui a fourché pendant quelque temps. Pour le moment, tout est passé, jusqu'au second предостороженie. Puis viendra le troisième et le запрешенie издавам газему*[11]. *Tâchons d'être sages et de faire traîner ce запрещение le plus tard possible, et renonçons au vin d'-Hongrie. Hélas!*

*T[out] à v[ous].*

*Serge Sobolew[ski]*

*12/24 1868, plus de 40 ans de connaissance!!!*

[Przekład:]

Mój drogi Malewski – trudno mi przekazać Panu n a p i ś m i e coś szczególnie interesującego na temat naszego przyjaciela[1]. Zawsze lubiłem moich przyjaciół z powodu przyjaźni, jaką mnie darzyli, a nie dlatego, że są wielkimi ludźmi lub przyszłymi postaciami historycznymi. Toteż nigdy nie przyszło mi na myśl, by zapisywać ich czyny i słowa. Gdyby Pan napisał pamiętnik o Adamie, może mógłbym, czytając go, wnieść jakieś poprawki lub dodać jakieś może fakty, lecz nie jestem w stanie z góry wiedzieć, co może Panu brakować i co mógłbym uzupełnić. Nigdy nie miałem cierpliwości, żeby pisać dziennik, lecz znajdę fragmenty moich ksiąg rachunkowych, a w tych fragmentach kilka dat, które mogą być interesujące. Oto one:

2 lutego 1831, znajdowałem się na ostatniej poczcie przed Rzymem. „Papież został wybrany i jego wyniesienie ma mieć miejsce dziś rano u Świętego Piotra"[2] mówią mi. Szybko myję się i przybywam do Św. Piotra. Pierwszą osobą, jaką tam spotykam był Mickiewicz. Widywaliśmy się codziennie, robiliśmy razem wycieczki na wieś i zakupy, spotykaliśmy się u Aleksandra Galitzyna (ożenionego z Chodkiewiczówną), u ks. Zeneidy[3], u Henryka Rzewuskiego itd. Mickiewicz wydawał mi się dość zadowolony ze swego losu, lecz dręczył go jakiś smutek lub raczej jakieś dotkliwe zmartwienie. Powiedział mi, iż martwiło go to, że nie był w Polsce, chociaż był przekonany, że rzecz nie może się udać i że jej następstwa będą zgubne, jako poeta narodowy czuł się zobowiązany uczestniczyć w tym zrywie. – „Dlaczego zatem nie ma tam pana?" – „Dałem wszystko co miałem przy sobie Panu (młody człowiek z Poznańskiego)[4], żeby tam pojechał". – „Nie oddał Panu tej sumy?" – „Nie." Gdy nazajutrz znalazłem się u Adama wróciliśmy do tej sprawy, okazało się, że Mickiewicz otrzymał od tego młodzieńca list, który Mickiewicz potraktował jako zwykłą kartkę papieru, która była faktycznie kredytem [wystawionym] na Valentiniego, mojego bankiera w Rzymie; ten już następnego dnia wypłacił sumę; tym sposobem to ja dostarczyłem krajowi jeszcze jednego wroga.

Zdecydowaliśmy się pojechać na Północ, ja by udać się do Londynu, on by udać się do Polski. W dwa dni później Galicyn, jego żona, jego syn, ich malarz, niejaki Włodzimierz Chwoszczyński[5], Mickiewicz i ja wsiadamy do dwóch dużych wozów czyli *veturini*. Trasę podróży znajduję w moich papierach.

Wyjazd 19 kwietnia, nocleg w Civita Castellane. Spacer z A[damem] po okolicznych wąwozach.

20. środa. Nocleg w Terni, długo spacer przy wodospadzie.

21. czwartek. Nocleg w Foligno; piękny, niedokończony Rafael u de Gregori'ego.

22. piątek, obiad w Perugii; nocleg po drodze w ruderze.

23. sobota. Jezioro, piękna ryba. Montepulciano, doskonała tonacja szarości.

24. niedziela. Przyjazd do Florencji.

Podróż była bardzo zabawna. Galicyn i jego syn uprawiali rosyjski patriotyzm. Księżna, która miała dwóch synów Chodkiewiczów w armii polskiej, wściekała się[6]; Chwo-

szczyński i ja stawaliśmy to po jednej, to po drugiej stronie. Nieustanne dysputy, kłótnie i pojednania. W obozie polskim również nie było porozumienia, gdyż księżna wierzyła w sukces, a Mick[iewicz] nie tylko nie wierzył w sukces, lecz nawet w razie zwycięstwa, w jego trwałość i dobre skutki.

25, 26, 27. We Florencji, w hotelu York.

28. Odjazd we dwoje [pojazdem] *calessino*, nocleg w drodze.

29. piątek., w Bolognii wieczorem.

30. sobota, w Bolognii, w hotelu św. Marka.

1 maja, niedziela. Odjazd, obiad w Modenie, nocleg w Reggio.

2 maja. Obiad w Parmie, nocleg w Fiorenzuola, spacer, kolacja, pożegnanie.

Rozstaliśmy się z niewielką nadzieją na ponowne spotkanie. Tymczasem stało się inaczej! Nie później jak jesienią 1837 ściskaliśmy się w Paryżu. Znalazłem tam Adama ożenionego i ojcem rodziny. Znajduję w moich papierach bilecik z tamtego czasu, oto on: musi być z 1839 r., gdyż całą zimę spędziłem w Paryżu:

„Pan i Pani Mickiewicz proszą aby Pan raczył zaszczycić ich swoją obecnością na obiedzie u nich w przyszły poniedziałek, 10 kwietnia, o piątej po południu, na ul. Marais-Saint-Germain, nr 18".

N. Będzie barszczu, chrzanu i chleba do woli.

Pański oddany.

Adam Mickiewicz".

Ten okres był najbardziej przykry ze wszystkich, w których widziałem M[ickiewicza], nie miał bowiem żadnej nadziei, natomiast miał dużo zmartwień. Najpierw wydawał się być skrępowany ze mną, lecz powoli wróciła zażyłość i zaufanie. Nie cierpiał rządów Ludwika Filipa i przyznawał, że jedyny władca godny tego imienia to cesarz Mikołaj. Co się tyczy Polaków to prawie nikogo nie widywał, a Polacy nie lubili go z powodu prawd jakie im mówił.

1844. Znajduję ten oto bilecik:

„Mój drogi Sergiuszu, przykro mi, że jeszcze nie uścisnąłem Pańskiej dłoni. Jestem prawie zawsze u siebie, lecz w sobotę czekam na Pana o f i c j a l n i e od wschodu słońca do pierwszej po południu. Proszę przyjść na pewno, inaczej pójdę prosto do Pana w biały dzień ze wszystkimi honorami, jakie tylko można sobie wyobrazić.

A.M."

O ile sobie przypominam, zastałem M[ickiewicza] mniej przygnębionego niż poprzednim razem, lecz podnieconego z powodu egzaltacji religijnej, poróżnionego ze wszystkimi niezliczonymi partiami, jakie dzieliły Polaków jednych od drugich.

Odtąd widywaliśmy się listopad 1846/wiosna 1847, październik 1847 / wiosna 1848, październik 1848, listopad i grudzień.

Zwłaszcza w tym ostatnim okresie widywaliśmy się często. Pamiętam, między innymi, jak po obiedzie u Pani Guiccioli[7], 19 października 1848 z Napoleonem, który dążył do Prezydentury (kilka dni później został wybrany)[8], a ja śmiałem się z niego, opowiedziałem o tym Mickiewiczowi tego samego wieczoru, a on zaprowadził mnie do Cavaignaca abym mógł – jak powiedzial – zobaczyć tego samego dnia zachodzące słońce, po wschodzącym słońcu. Właśnie wrócił z podróży do Włoch i z humorem opowiadał liczne anegdoty o armii włoskiej, ich bałaganie, itd. Mówiąc ogólnie, M[ickiewicz] stał się znowu tym M[ickiwiczem], jakim był dawniej.

21 grudnia 1848 (mam ten dzień zapisany) poszedłem się z nim pożegnać. Tym razem nie przeczuwaliśmy w najmniejszym stopniu, że możemy się już nie zobaczyć; a jednak już go więcej nie zobaczyłem.

Niech Panu będzie wiadomo, że niejaki Pan Dubrowski[9] napisał w 1858 i 1859 szereg artykułów o życiu, a zwłaszcza o dziełach M[ickiewicza]. Artykuły te zebrał w książce, którą mi zadedykował, co nie przeszkadza, że poza częścią analityczną, książka jest bardzo powierzchowna i bardzo licha. Znajdzie ją Pan w dwuch tomach u Aleksandra Ilicza Głazunowa, księgarza. Znajduje się w jego katalogu pod numerami 7496 i 7497.

Jeśli Pan ma trochę czasu (ludzie bardzo zajęci zawsze go mają), proszę napisać do mnie kilka słów i powiedzieć mi, co Pan zamierza zrobić z materiałem jaki Pan gromadzi o M[ickiewiczu]. Jeśli o mnie chodzi, to w październiku byłem jeszcze młodzieńcem; lecz miałem *predostiereżenie*[10], mały atak nerwowy, który trzymał mnie w domu przez kilka tygodni i uświadomił mi, że już nie jestem dandysem. Rzeczony atak, na szczęście, dotknął tylko mojego języka, który seplenił przez jakiś czas. Na razie wszystko minęło, aż do drugiego *predostiereżenie.* Potem przyjdzie trzeci oraz *zapreszczenie izdowat gazetu*[11]. Spróbujmy być roztropni aby owo *zapreszczenie* jak najbardziej opóźnić i zrezygnujmy z węgrzyna. Niestety!

Pański oddany.

Serge Sobolewski

12/24 1868. Ponad 40 lat znajomości!!!

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/27, s. 597–600, arkusz dużego formatu, papier z połyskiem 21 × 26,4 cm., zapisany w całości. Pierwodruk tekstu francuskiego w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, Paryż 1876, s. 65–69 z licznymi odmianami.

[1] Prośba F. Malewskiego skierowana do S. Sobolewskiego o informacje o Adamie Mickiewiczu powstała niewątpliwie z inicjatywy Władysława Mickiewicza, od 1863 r. zięcia adresata. Syn poety zbierał już wówczas materiały do przyszłych publikacji źródeł i *Żywotu A. Mickiewicza.*

[2] 30 listopada 1830 r. zmarł papież Pius VIII, wyniesiony na Stolicę Apostolską 31 marca 1829 r., poprzednio Franciszek Ksawery hr. Castiglione. Po nim 2 lutego 1831 r. papieżem został Grzegorz XVI (po 50 dniach konklawe), poprzednio Mauro Capellari (1765–1846).

[3] Aleksander Siergiejewicz Golicyn, oficer rosyjski, w 1814 r. ożenił się z Teresą Karoliną z Walewskich 1[0] v. Aleksandrową Chodkiewiczową, rozwódką.
Druga z wymienionych to ks. Zenedia Wołkońska.

[4] Mowa o Stefanie Garczyńskim (1805–1833), poecie, od 1829 przyjacielu Mickiewicza, uczestniku powstania listopadowego, emigrancie zm. 20 września 1833 na gruźlicę. Mickiewicz opiekował się nim w ostatnich tygodniach życia, zajmował się wydaniem jego *Poezji* (t. 1–2 Paryż 1833); według jego opowiadania powstała *Reduta Ordona*. Mickiewicz wysoko oceniał jego poezję, m. in. w wykładach Collège de France.

[5] Aleksander i Teresa Golicynowie, ich syn Władimir oraz bliżej nie znany Włodzimierz Chwoszczyński.

[6] Jeden z nich to Mieczysław Chodkiewicz (1807–1851), pporucznik 2-go pułku ułanów wojska polskiego w 1831 r., ożeniony w 1837 z Ludwiką z Olizarów, córką Gustawa. Jakiegoś Edwarda Chodkiewicza z Wołynia, ppłk 5 pułku ułanów wymienia T. Krosnowski w *Almanach historique...* (1847), s. 54.

[7] Teresa z d. Gamba Guiccioli, w młodości przyjaciółka Byrona.

[8] Ludwik Napoleon Bonaparte (1808–1873), został prezydentem Francji 10 grudnia 1848, w latach 1852–1870 cesarz Francji i Louis Eugéne Cavaignac (1802–1857), generał Francji, w 1848 dyktator, stłumił powstanie robotnicze Paryża, kontrkandydat Ludwika Napoleona do prezydentury.

[9] Piotr Dubrowski (ur. 1813) od 1837 nauczyciel języka rosyjskiego w Królestwie Polskim, w latach 1845–1851 cenzor, potem w Petersburgu nauczyciel języka polskiego w instytucie pedagogicznym. Autor *Opisu Warszawy* po rosyjsku (1850) i monografii Mickiewicza (Petersburg 1857). W Warszawie redagował pisma „Jutrzenka" i „Przegląd Słowiański".

[10] Ros. ostrzeżenie, upomnienie.

[11] Ros. zakaz wydawania gazety.

# Dodatek

# LISTY
## różnych osób do różnych adresatów (1828–1880)

## 1 Feliks Kułakowski do Adama Mickiewicza

[Kazań, 23 lipca/4 sierpnia 1828]
Z Kazania, d. 23 lipca 1828 r.

Szanowny i kochany nasz Panie Adamie.

Przez dwa miesiące ciągnące się milczenie Wasze w niemałém trzyma mię zadziwieniu. I chyba list mój nie doszedł. Nie wątpię, ani nawet powinienem wątpić o Waszéj przyjacielskiéj dla mnie opiece; ale się lękam, czyli jakie nieprzewidziane okoliczności nie stają na zawadzie moim gorącym życzeniom i Waszym usiłowaniom. Dzień na dzień listu Waszego wyglądam jako stanowczego postanowienia o mym udziale, to jest czyli mam jeszcze daléj grząznąć w błocie kazańskiém, czy téż otrząsnąwszy się, na przyjemniejsze wnijść obszary. Może bym grzeszył myśląc, że otwartość moja w ostatnim liście względem rad Waszych wprawiła Was co do interesu mego w niejaką obojętność, przecież tak nie myślę, i owszem, przejmuję się innemi myślami, naprowadzającemi mię na domysł o mogących Wam się stawić trudnościach i dlatego przygotowuję siebie do zniesienia *aequo animo*[1] niepomyślnego wypadku moich zabiegów.

Powtrzam, co jużem nieraz powiedział, że nierad bym zostać w Kazaniu, a z największą serca rozkoszą opuściłbym go, jeśliby to szczęśliwe okoliczności zdarzyły. Lubo zaś Maryan[2] powiada: będzieli mnie gdzie indziéj lepiéj czy nie, że decyzya ode mnie zależy, to trudno jest dla mnie na to odpowiedzieć, co w przyszłości się kryje; teraźniejszość tutejszym stronom sprzyjająca, lubo by obiecywała coś widoczniejszego, przecież i ta niby lepszość, osobliwie dla mnie, nie bez mnogich wewnętrznych i zewnętrznych przykrości. Wpada mi na myśl, że może zmiana ministra naszego wstrzyma przyjaźniejszy bieg rzeczy, i że dlatego o niczém mnie nie uwiadamiacie. Może być atoli, że i roztargnienie stolicy, przy towarzyszących okolicznościach, mocny wywierający wpływ na odkładanie ze dnia na dzień, będzie jedną z przyczyn zapomnienia o Kazaniu; a która mi nawet nie przeszła przez głowę. Co bądź, trudno jest przewidywać i domyślać się istoty rzeczy, raczéj pozwolisz mi prosić o przebaczenie, jeżeli co przeciwnego zdrowéj logice, w mém upatrzysz rozumowaniu. Kochanemu panu Adamowi polecam się caluteńki jak jestem i upraszam o jego pamięć, nie żebym myślał, że ona kiedykolwiek ustawała przy tak dobrém jego sercu, lecz jedno pragnąc, aby i nadal została o mnie jednaką. Jużem w ostatnim liście moim zdał wszystko na wolę pana Adama i Waszę życzliwość, jedno tylko dodałem, że rad bym na coś pewnego ruszyć się z miejsca, a to dlatego, że czas i lata tyram daremno i że ciągle przeciwności odejmują mi sposobność okazania, że i ja przecie byłem godzien obcowania z Wami i Waszéj przyjacielskiéj życzliwości.

Z Józefem[3] dnia 26 maja rozstaliśmy się i ręczę, że z równemi, jeżeli nie z większemi łzami niż Pan Adam przy opuszczeniu Moskwy[4]. Jeślibym się nie wstydził mojéj do wierszowania pretensyi, przysłałbym mój wierszyk na pożegnanie z Józefem, który

w szczupłém naszém gronie, przy wyprawieniu jego z mego mieszkania, idąc za przyjętym w dawne czasy zwyczajem, przeczytałem i na pamiątkę mu zapisałem; lecz że nie ufam mojéj papuciastéj muzie, przeto pohamuję na ten raz tę chętkę pochlebiania się. Przy odjeździe Józefa było nas czterech w mojéj stancyi zebranych, smutne było nasze po tylu latach bycia razem rozstanie, i tém smutniejsze, że smutek ten nie był jednako między czterech dzielony! Bogu wiadomo, kto z nas grzeszy wiele, kto mało, a mnie przekonanie zapewniło, że w Józefie drogiego sercu memu utraciłem towarzysza i przyjaciela. Pisał do mnie z drogi już dwa listy. Bogu dzięki, jedzie szczęśliwie i wesoło, zdrów jest dobrze i czuje, że życia używa; zachwyca się widokami nowych dla siebie okolic, pisze przebywając dumny grzbiet Uralu, napawa się rozkoszą powabów niekształconego przyrodzenia i tak dalece się zachwyca, że się skarży na Apollina, że mu iskierki przynajmniéj boskiego wyobraźni ognia nie roztlił. Przepełniony uczuciami obecnych zjawisk i przeszłych wspomnień, błądzących w zaćmionych krainach przyszłości, chciałby śpiewać, ale w téj nawale chłonących go uniesień morduje się i w głębokie zamilknąwszy rozmyślania raz jeszcze przeciwko bóstwu pieśni wyrzeka. Pochlubię się, że i mojéj nieobecności żałuje, mówiąc że nie ma z kim rozdzielić tego co czuje i co go zachwyca. Oto jest kilka wyrazów z wtórego listu pisanego z Tobolska. [Dalej cytat z listu J. Kowalewskiego:]

«Przejazd przez góry Uralskie stawi przed oczy obrazy prawdziwie górne, niepodobne do opisania. Natura, dzika natura ukazuje tu wszystkie swoje powaby. Ze trzydzieści wiorst, w czasie najpiękniejszego poranku, od godziny drugiéj rannéj począwszy, pieszo wędrowałem; zachwycałem się najroskoszniejszemi widokami. Na ten raz niezmiernie żałuję, że nie jestem ani poetą ani malarzem. Czułem jakiś nadzwyczajny entuzyazm, którym uniesiony nie umiałem liczyć przestrzeni miejsca. Powózka nasza toczyła się po spaistości Uralu i po parowach prawie stu wiorst. Na najwyższéj górze otarłem z butów pyłek europejski. Żegnam was, ja w Azyi, prawdziwy Azyata! Nowe jakieś powietrze mię owionęło: już nie oddycham waszém kazańskiém; słońce twarz mi spaliło; już jestem podobny do Mongoła. Policzki moje pełne, jakby sadłem wypchane. Tyję i tyję jak próżniak. Jedna tylko myśl ubija mię, żem się od Was oderwał. Nie wiem z kim podzielić się radością i smutkiem».

Podobało mu się miasto Perm, Katerynburg, nędzna niegdyś wioszczyna, dziś dumnie pochutnywające[5], złotem obciążone miasto, zachwyciło go; Tobolsk niemniéj powierzchownością wspaniały zmięszał przeciwne uczucia i poradził mu serce widokami znikczemnienia i poniżenia rodu ludzkiego[6], dlatego w dotkliwych serca wzruszeniach, Józef woła do mnie: tu to jest prawdziwa Syberya! Następnie spodziewam się od niego równie miłych jak ciekawych opisów;ile wnosić mogę, powinienem już być na miejscu w Irkutsku. Jużem doniósł panu Adamowi, że przedsięwzięcie to uczynił w celu nauczenia się po mongolsku i mandżursku, na téj podróży ma przebyć lat cztery, po których upłynieniu powróci do Kazania na katedrę zwyczajnego publicznego profesora. Rocznéj pensyi ma 1000 rubli, na książki co rok drugie tyle, jednorazowie w Kazaniu otrzymał 500 rubli. Jeśli Bóg zdrowia mu użyczy, nie będzie dla nas i dla niego najmniejszéj szkody, owszém cześć i uwielbienie, jak mawiał czcigodny ksiądz Nosewicz[7]. Dnia 2go lipca wysłałem do Wilna wiadomość szczegółową o téj jego podróży, dla wydrukowania w „Dzienniku", nie wiem, czy raczą wydrukować, może się i to nie podoba przyjaciołom wschodnich wojażerów. Może kto utrzymuje w Petersburgu „Dziennik Wileński", więc będziecie mogli widzieć jeśli umieszczą, a zatém i mnie powiedzieć nie zaniedbacie, bo wiem skąd pochodzi, że i Moritz coś okrzepł od niejakiego czasu, wątpię nawet czy zechce mię uwiadomić, jak się z tém mojém doniesieniem stanie.

Nasz stary Stryjek biedak w tych czasach utracił ojca i mocno był zmartwiony, na wakacye jednak do najukochańszéj zasterował Ufy[8], tam w miłém nurza się uśpieniu,

bowiem na list mój do niego nie raczy do téj pory ani dwóch nakreślić wyrazów. Przez dwa z górą tygodnie niemałą miałem przyjemność z gościa Wiatczanina, niegdyś pod imieniem Szeroka[9] świat zadziwiającego, dziś nieco zwężonego i nie wiadomo przez jakie czary stroniącego od *połoskatelnoj*[10]. Zabawiła mię ta przemiana i ledwo w półtrzecia tygodnia zdołał parę butelek Jamajskiego osuszyć.*Sic transit gloria mundi*[11], tak znika jego szerokośc. Na dniu oto wczorajszym zebrał się i ze stałością niezgiętą opuścił mnie i Kazań, lubo mu wiernie kuchmistrzowałem i punktualnie dostarczałem *extracti loziniani*. Ma bowiem poruczenie obejrzeć jeszcze dwie powiatowe szkoły w guberni Wiackiéj po drodze mu będące. Lecz już podobno zaczynasz się nudzić moją gawędą, przeto pozwól uściskać cię najmocniéj i najserdeczniéj.

Na zawsze z jednakiém uczuciem.

Wasz Feliks Kółakowski.

Kochanego Franciszka Dobrodzieja[12] proszę ode mnie uścisnąć uprzejmie, a jak przyjdzie 30 augusta, to jest moje imieniny, tedy możecie sobie na moje *conto* wypić butelkę szampańskiego.

Tekst według pierwodruku w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 95–98.

[1] Łac. spokojnie.
[2] Chodzi o Mariana Piaseckiego.
[3] Mowa o Józefie Kowalewskim, który wyruszył wówczas w swą azjatycką wyprawę naukową.
[4] Aluzja do pożegnania Mickiewicza w Moskwie z pocz. grudnia 1827.
[5] Okazywać radość, podskakiwać.
[6] Aluzja do zesłańców syberyjskich; Tobolsk był ważnym ośrodkiem zesłań Syberii zauralskiej.
[7] Ksiądz Nosewicz, prowincjał franciszkanów wileńskich, „sama dobroć i cnota, opatrzność więźniów, sławny z wymowy niegdyś kaznodzieja katedralny..." (S. Morawski: *Kilka lat* ... s. 414).
[8] Chodzi prawdopodobnie o Hilarego Łukaszewskiego.
[9] Mowa o Teodorze Łozińskim.
[10] Ros. płukanka, dowcipne określenie alkoholu.
[11] Łac. Tak przemija sława świata.
[12] Tj. Franciszka Malewskiego.

## 2 Feliks Kułakowski do Mariana Piaseckiego

Z Kazania, d. 26 lipca [/ 7 sierpnia] 1828 r.

Szanownemu i kochanemu Maryanowi zdrowia!

Lubo już dość nagrezmoliłem kochanemu Adamowi, przecież Ci o szanownym moim, jak sam się raczyłeś nazwać, kochany Panie Maryanie, plenipotencie zapomnieć nie godzi się i dlatego niech Cię przynajmniéj pozdrowię i starannéj Twojéj o mnie odnowię się pamięci, bo prawdziwie już tęsknię odezwy od Was wyglądając. Zmiłuj się nade mną, bo nie wiem co mam począć i jak się obrócić; rzecz pewna, że radbym opuścić Kazań, jeśli można, i tego najserdeczniéj pragnę: ale bez zapewnienia się na wyjazd, niepodobna jest i byłoby bez kalkulacyi drażnić kuratora. Po wakacyach będę musiał zająć obowiązek nauczycielski w tutejszém gimnazyum, jako nauczyciel historyi powszechnéj; nie mogę się dłużéj wymawiać, bo tak chce kurator, a ja zgoła nie widzę polepszającéj się przyszłości. Dlatego jeśli można co robić dla mnie, to postarajcie się, a oraz i rychło znać dajcie, inaczéj, ja myślę, że z większą i dla mnie przyjdzie rozwiązać się trudnością; rzecz pewna, ja sam teraz miarkuję i radzono mi, aby do Petersburga się przebrać lecz dajcież mi radę i pomoc, tylko nie pieniężną, ja o tę i tu się postaram.

Pomiędzy interesami jednak godzi się i o czémś uboczném powiedzić. Doszła tu wiadomość z przysłanych sześciu wileńskich studentów, czyli téż kandydatów dla wysłania do Dorpackiego uniwersytetu trzech tylko przyjęto, a innych trzech po egzaminie odrzucono. Chociaż zdaje mi się można być pewnym, że między nimi nie było żadnego z dawniejszych słuchaczów, nieprzyjemne atoli jakieś uczucie przejęło nas na tę wiadomość, osobliwie że między odrzuconemi jakoby miał się jeden nieszczęśliwy magister znajdować, *o tempora, o mores!*

Do Janka przeszłéj poczty pisałém, bo po Józefie[1] ja najbliższy go jestem w tych stronach, przezeń téż i Adamowi o szczotkach dla Ciebie napominałem. Jankowi pozwolono wejść do służby i wszedł do kancelaryi gubernatora.

Może się już wydrukowały tomiki Adama[2], jak było doniesiono. Ej! czy nie można z jakich sum nadzwyczajnych zaakaparować[3] z parę egzemplarzy na moją schedę, a pieniążki albo odeszlę, albo za tryumfalnym do stolicy przyjazdem własnoręcznie oddam.

Ściskam Cię mile, bądź zdrów,

Twój Feliks.

Tekst według *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 99–100

[1] Chodzi o Jana Czeczota i Józefa Jeżowskiego.
[2] Mowa o wydaniu petersburskim *Poezji* A. Mickiewicza (1829–, t. I–II)
[3] Fr. *accaparer* – zabrać, zagarnąć.

## 3 Feliks Kułakowski do Wincentego Budrewicza

[Kazań, sierpień 1828][1]

Szanowny i kochany! Winculu[2]!

I Ty zamilkłeś tak nieobyczajnie, wreszcie może ja niepotrzebnie Ci to wymawiam, ale co robić; muszę to powiedzieć, bo mam adres do Ciebie i dlatego tyle pod Twoją opiekę posyłam bazgrania, które raczysz podług instytucyi rozdzielić. Przyszło mi na myśl, czyście nie ruszyli gdzie na czas wakacyjny pohulać, i ja jeśliby był Józef ze mną możebym jaką dokąd robił wycieczkę, a teraz bez niego siedź staruszku i mów paciory. Nie ma rady, starajcie się przyjaciele przenieść mię między siebie, czy nie odżylibyśmy powoli, bo teraz podobny jestem do wędzonki w kominie na nieznośne okopcenie powieszonéj i wysuszonéj. Nadewszystko czyli się stanie co czy nie, nie omieszkajcie uwiadomić mię lubemi dla mnie Waszemi wyrazy. Powinienem kochanego Wincentego uprzedzić a razem przeprosić, że delikatność mi nie pozwoliła wymówić się z poleceniem Tobie jednego z ziomków naszych, jadących do Petersburga, jak do lasu, ma on interes jakiś pieniężny, jest małym obywatelkiem żytomierskiej guberni, i tyle tylko Waszéj życzliwości potrzebować będzie, abyście mu ukazali drogę, jak ma się w Waszéj stolicy obracać. Przebacz mi tę śmiałość, a kochaj mię jednako. Wszystkich ziomków i dawnych kolegów całuję.

Bądź zdrów, Twój Feliks

Pomieniony ziomek p. Jaworski[3] przybędzie chyba ostatnich dni sierpnia.

Tekst za *Korespondencją A. Mickiewicza* t. III, s. 100

[1] Chronologię listu pozwala ustalać w przybliżeniu wzmianka o przybyciu Jaworskiego do Petersburga w końcu sierpnia. Odbijają się też w liście echa tęsknot za przeniesieniem do Petersburga wyrażone w liście poprzednim.
[2] Zniekształcenie imienia, ale też dowcipne nawiązanie do łac. *vinculum* – sznur, powróz, pęta, więzienie, co w sytuacji zesłańca Wincentego Budrewicza ma znacząca wymowę.
[3] Jaworski, bliżej nieznany.

## 4 Maria, Helena i Celina Szymanowskie do Adama Mickiewicza

Petersburg, 10[/22] junii 1829 r.

List z Hamburga tak niecierpliwie oczekiwany doszedł nas[1]. Jakże miło widzieć, żeśmy przytomni Twojéj pamięci, dobry i kochany panie Adamie, i że słowiki nie miały pierwszeństwa nad moim fortepianem, a wieże gotyckie nad domami Jochima i Pienteszewa... Tęskno nam bardzo. Przy stole kogoś braknie, dzwonek ponury, z Celiną się nikt na jéj dobro nie kłóci, Helci do porządku nikt nie skłania, Julci[2] nie pociesza... Cóż o sobie powiem?... Niemiecki *Sprachleher*[3] jest pociechą, wiesz jak umie być przyjacielem. Księżna Zeneida[4] do mnie pisała z Weymaru. Do Pana tysiąc miłych przypomnień. Oczekuje we Włoszech na Byrona Polskiego. Podług rady Huflanda[5] nie do Drezna, lecz jedzie na dwa miesiące do Pizy. Życzy sobie, abyś w Dreźnie w ambasadzie rosyjskiéj, to jest u pana Barclay de Tolly, dowiedzieć się mógł o panach Rajalin i Gulianoff[6] i tychże odwiedził. Prosi abyś do niéj pisał *poste restante* do Florencyi. Dowiedziałam się dopiero, że w témże mieście jest *chargé d'affaires* książę Gorczaków[7], moja dawna, dobra znajomość londyńska. Proszę go koniecznie widzieć i powiedzieć, że się jego pamięci przypominam. Należy on do małéj liczby uczciwych ludzi na świecie. *A propos* uczciwych ludzi, Odyniec jeszcze dwa dni z nami pozostał. Jakże płakał przyjaciela dobry Truchilos[8]!... Był w Kronstadzie, myśląc, że zwabi na powrót piroskaf[9]. Lecz niestety! «dziewica kocha i Wilia bieży[10]». Obok Pana portretu zawiesiłam *okolice Nowogródku*, i tak ciągle w Ojczyźnie i z przyjaciółmi jesteś. Żeby oczy *profanes* na ten luby upominek nie spoglądały czasem, ów byłabym dodała napis «Jak mnie tu dobrze!» a cenzura serca Twego nie byłaby téj licencyi wykreśliła. Za list z Kronstatu czule dziękuję. Schowałam go obok liściku na wyjeździe w Moskwie pisanego. Dałby Bóg abym je kiedy sama Panu odczytała, przy obiadku, na który goście łyżki i niewykwintność przynoszą. Życzysz sobie, aby małe dziateczki kilka listów napisały, ustępuję pióra, ponawiając zapewnienie przyjaźni niezmiennéj. Julcia co dzień za pana pacierz mówi. Ja czasem. Na pierwszéj mszy po odjeździe, wszyscy razem. Żyj szczęśliwy.

M. Szymanowska.

Dziękuję Panu bardzo za pamięć o mnie i o mojéj elewce P. Bagreff[11], która nadzwyczajne robi postępy, wytłumaczyła *Baszę* prozą i zamyśla go wierszem ułożyć. Troszkę nam Pana żal, i trochę już uszy nasze odwykły od pięknéj muzyki, którą Pan z taką precyzyą i czułością egzekwowałeś. Żegnam Pana i zostaję *Ihre gehorsame und verbundene Dienerin*[12],

Helena.

Dla braku miejsca, w dwóch słowach za dobrą pamięć i rady dziękuję i zasyłam Panu moje liczne ukłony.

Celina.

P.S. Ten list do Warszawy odesłałam, prosząc Pruszyńskiego[13], aby Ci go do Drezna przesłał, Teodor[14] jest za klasyczny na taką przysługę, a Odyńca nie ma. *L'abbé* Campodonico[15] list do mnie przysłał do [!] Rzymu, który Ci przy okazyi przyszlę. Nie widziałem jeszcze Nikifora. Czy by kto mógł wierzyć, *que cette entrevue sera attendrissante. Je fais vos excuses de tous les côtés*[16].

M.S.

Tekst według *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 110–111.

1 Wspomniany tu list Mickiewicza z Hamburga, 2 czerwca 1829 r. zachował się, podobnie jak i następny z Berlina 12 czerwca.
2 Chodzi o Julię Wołowską.
3 Chodzi o podręcznik do nauki języka niemieckiego.
4 Mowa o ks. Zeneidzie Wołkońskiej.
5 Właściwie: Krzysztof Wilhelm Hufeland, słynny królewski lekarz w Berlinie.
6 Niewątpliwie mowa o synu ks. Michała Barclay de Tolly (1761–1818) znakomitego wodza rosyjskiego, walczącego przeciw Szwedom i Polakom, głównego dowódcy po śmierci Kutuzowa.
Rajalin i Gulianof, nieznani.
7 Aleksander Michajłowicz ks. Gorczakow, ówczesny poseł rosyjski we Florencji.
8 Aluzja do dowcipnego przebrania się A. E. Odyńca i wystąpienia przed M. Szymanowską pod przybranym nazwiskiem Hiszpana don Alonzo Truchillo y Astorgas y Bubantes, wkrótce po przyjeździe do Petersburga w drugiej połowie maja 1829 r.
9 parostatek.
10 Nawiązanie do *Pieśni o Wilii* z *Konrada Wallenroda* (w. 158).
11 Elżbieta Bagrejewa (1799–1857), z d. Speranska, żona wysokiego urzędnika A. Frołowa Bagrejewa. Prowadziła salon w Petersburgu, posiadała zainteresowania literackie. Jej tłum. ballady *Basza* (później *Renegat*) A. Mickiewicza nie jest znane.
12 Niem. Pańska posłuszna i przywiązana sługa.
13 Niewątpliwie chodzi o Postumiusza Pruszyńskiego, sekretarza Stanu Królestwa Polskiego.
14 Teodor Wołowski, brat Marii Szymanowskiej.
15 Ks. Campodonico, bliżej nieznany.
16 Fr. że to spotkanie będzie tak wzruszające. Usprawiedliwiam Pana na wszystkie strony.

## 5 Celina Mickiewiczowa do Zofii Odyńcowej

[Paryż, 25 stycznia 1835]

Odebraliśmy z największą radością Wasze listy, kochana Zosiu. Nicby nie zdołało wytłomaczyć przed Tobą tak długie moje milczenie, gdyby nie ważna przyczyna, która je spowodowała to jest: że od kilku tygodni ciągle mam udrę[1]. Dzisiaj mam się lepiej i dlatego chcę trochę pomówić o sobie i gospodarstwie, ponieważ sobie tego życzycie. Gdyby nie moja przemijająca słabość, zresztą mamy się oboje zupełnie dobrze i szczęśliwi z siebie jesteśmy. Mieszkanie nasze prawie na przedmieściu, dlatego że w środku miasta znacznie drożej, ale za to mamy ogródek, a w Paryżu bardzo trudno o spokojność i świeże powietrze. Dostałam bardzo dobrą i pracowitą służącą, nauczyłam ją polskiej kuchni, ona mnie trochę francuskiej i przez praktykę dość się poduczyłam gospodarki. Urządziliśmy się jak tylko można najskromniej i oszczędniej, przy pomocy Boga wszystko będzie dobrze, gdyż my nie tak jak P. Edward, który całe życie z o r g u j e[2]. Z licznych znajomości ledwie znamy kilka domów, z którymi żyjemy. Adam nie lubi towarzystwa, ja także nie przepadam za niemi, przekładamy nad wszystko mieć u siebie w domu kilku przyjaciół, z którymi można otwarcie pomówić. Domeykę i Witwickiego[3] często widujemy, polecili z serca Cię pozdrowić, donoszę Ci, że obydwóch bardzo polubiłam. Na operze włoskiej bywamy czasem z panią Małachowską[4], która ma lożę, nic więcej nad operę nie lubię, jest to prawdziwy raj. Z teatrów francuskich dotąd znam tylko wielką operę, gdyby nie wspaniała wystawa dekoracyi, a osobliwie taniec harmonijny Taglioni[5], byłyby bardzo nędzne. Po włoskim śpiewie Francuzi zupełnie kaleczą uszy. Powiedz proszę Edwardowi, że Helena ma córkę, którą nazwała Marya[6] i że pani Platerowa[7] bardzo mu się czule kłania. Winszuję Ci z serca Twojej Antosi, daj Boże, żeby Ci się czerstwo chowała i żebyś sama wróciła do zupełnego zdrowia. Często mówię z Adamem, że do szczęścia brakuje nam Malewskich i Was. Chciałabym, żebyśmy się kiedy połączyli, jeżeli nie w kraju, to choć już w Dreźnie, gdyż go przekładamy nad Paryż. Mam fortepian i nie daję mu próżnować, kiedy się mam dobrze. Ja lubię muzykę

*con amore*, a Adam taki meloman, że mi nie pozwala jej zaniedbywać, kiedy mię czasem lenistwo napadnie. Donieś mi Zosiu, jak czas przepędzasz, Twoja mała musi Ci zabierać wielką jego część. Czy macie jakie przyjemne znajomości tak jak przeszłego roku. Słyszałam, że pani Kuczyńska, z domu Wulfers[8], jest w Dreźnie, zazdroszczę Wam tego aniołka, można to o niej powiedzieć bez przesady.

Jak się rozpiszę to nie ma końca, a muszę zostawić miejsce dla Adama. Bądźcie zdrowi i szczęśliwi. Kochaną Zosię wraz z Antosią z duszy ściskam.

Mam nadzieję, że kochany pan Edward nie rozgniewa się na Adama, który powiada, że nie jest w humorze pisania i od kilku dni wstrzymuje mój list. Nie czekam dłużej na tego dziwaka, żeby go niejako ukarać. Polecił mi Was jak najczulej pozdrowić i powiedzieć, że wkrótce do Was napisze, jako też, że się pytał Jełowickiego o Mazepę[9], który dla bardzo utrudnionych komunikacyi w sprowadzaniu książek do kraju zaniechał tej spekulacyi, czego my i Wy zapewne żałować będziecie. Pozdrawiam Was z serca

28 stycznia.

Celina.

Tekst za *Księgą Pamiątkową na uczczenie 100 rocznicy urodzin A. Mickiewicza* 1898, t. I, s. 23–24.

[1] Udra – nie notowana w słownikach języka polskiego; może błędna lekcja lub błąd druku: odra?
List przesłany pod adresem Salomei Dobrzyckiej do Drezna, córki Ewy, damy dworu królowej saskiej.
[2] Mowa o A.E. Odyńcu.
zorguje – starać się usilnie o coś, kłopotać się.
[3] Chodzi o Ignacego Domeykę i Stefana Witwickiego.
[4] Zapewne mowa o Annie ze Stadnickich generałowej Małachowskiej (zm. 1852), od 1793 za Stanisławem Aleksandrem Ignacym Józefem (1770–1849), senatorem, kasztelanem.
[5] Maria Taglioni (ur. 1804), córka Filipa, debiutowała jako tancerka w 1822, w 1832 wyszła za mąż za hr. Gilberta de Voisin, opuściła scenę w 1847 r.
[6] Mowa o Helenie Malewskiej i jej córce Marii, późniejszej Władysławowej Mickiewiczowej.
[7] Platerowa, zapewne Maria Anna z Brzostowskich, żona Ludwika Broel-Platera, senatora, vice-prezesa Towarzystwa Literackiego, stronnika Czartoryskiego.
[8] Joanna Kuczyńska z Wulfersów (1812–1888), „pani na Korczewie", wydana w 1834 za Aleksandra Kuczyńskiego, serdecznie zaprzyjaźniona w latach czterdziestych z C. Norwidem.
[9] Chodzi o powieść poetycką G. Byrona w przekładzie A. E.Odyńca, której Aleksander Jełowicki wówczas nie wydał, wyszła dopiero w t. 5 *Tłumaczeń A.E. Odyńca* Wilno 1843.

## 6 Aleksander Mickiewicz do Antoniego Edwarda Odyńca

[Gubernia, grudzień 1858?][1]

Szanowny Panie Edwardzie Dobrodzieju!

Niewypowiedzianie dziękuję za przyjazną pamięć Twoją i za łaskawą odezwę z 20 grudnia, którą aż teraz dopiero 18 stycznia otrzymałem z powodu, że przez cały miesiąc byłem z całą moją rodziną w Nowogródzkiem, u familii. Odpowiedzi Twojej na mój list z Charkowa onego czasu pisany nie miałem, również nie doszły i dwa listy Maryni, synowicy mojej, o których ona wspomina w teraźniejszym przez Twoje szanowne ręce przesłanym. Powody, dla których piśmienne stosunki moje ze znajomymi przez kilka miesięcy były ustały, i dla których nie mogłem przeszłego lata widzieć pani Goreckiej i jej siostry Helenki[2], nad czem serdecznie boleję, są następne. Po wyjeździe z Charkowa 15 czerwca, półtorasta wiorst pomyślnie podróżowaliśmy, wtem najniespodzianiej dotknął nas Pan Bóg wielkiem nieszczęściem; powóz, w którym usiadł nasz syn, gdzie było i dwóch służących, na równej drodze wśród białego dnia był wywrócony

i syn nasz poniósł złamanie ręki lewej, bardzo ciężkie[3]. Musieliśmy zawrócić do najbliższego dworu i sześć tygodni przesiedzieliśmy przy biednym cierpiącym. Przerażenie i widok kalectwa w najmilszem dziecku ściągnęły chorobę na matkę i siostrę, i moje siły, których i tak niewiele było, do szczętu wyczerpnęły. W początku augusta wybraliśmy się z cudzego domu i wieźliśmy chorego do Kijowa, ażeby użyć pomocy tamecznych sławnych lekarzy i przemieścić syna do Kijowskiego Uniwersytetu, jako bliższego od miejsca, gdzie mieliśmy zamieszkać. W drugiej połowie augusta ledwo dobraliśmy się w Nowogródzkie, do krewnych, potrzebując i sami wypoczynku i chcąc przedłużać swobodniej kuracyę syna, wedle instrukcyi danych w Kijowie. W drugiej połowie września zdrowie syna poprawiło się tak, że miałem go odwieźć do Kijowa, ażeby i nauki przedłużał i miał razem lekarzy dla zbolałej ręki. Aż w październiku dopiero, z żoną i córką[4], dojechałem do Kijowa i do swojej posiadłości[5]. Lecz nie miałem czasu zająć się gospodarstwem, taka napadła tęsknota matki po synie, a siostry po braciszku, że obie ciężko zaczęły chorować; wtem z Kijowa od lekarzy odebraliśmy niepomyślne wiadomości; prócz ręki cierpiącej rozwinęło się w naszym synie cierpienie nerwowe, wskutek którego p. Pirogów, sławny chirurg i razem kurator okręgu naukowego, dał urlop choremu i kazał wracać do rodziców. Przywiózł nam go jeden z naszych krewnych tak znędzniałego, że ledwo można było poznać. Lecz kiedyśmy się zebrali razem, wszystkim zaczęło być lepiej. Syn nasz Franciszek ma rysy tak podobne do Adama, że kto znał Adama młodego, nie może się wydziwić podobieństwu; tylko urody (wzrostu) jest nierównie znaczniejszej niż był Adam. Uczy się matematyki wedle własnego wyboru i już był na drugim kursie, lat ma 17. Racz wybaczyć, najzacniejszy panie Edwardzie, żem Cię zajął tak długiem opisaniem naszego nieszczęścia.

Do p. Goreckiej współcześnie list piszę, pocztą wyprawuję i nadal postaram się, jeżeli Bóg pozwoli i z nią i z dobrymi znajomymi akuratniej prowadzić rozmowę.

Na ten raz jeszcze mam do powiedzenia o dwóch okolicznościach, do Adama ściągających się. Wiele o nim rozsiewają fałszywych powieści, które należy i słowem, i piórem zbijać. A żeś w obu mąż potężny i zacny nasz przyjaciel, więc najstosowniej z Tobą pomówić. Pierwsza okoliczność: Będąc teraz w Nowogródku, dowiedziałem się, że wiele osób z dalekich podróżnych odwiedzają nasz niegdyś dom, jako miejsce urodzenia Adama, i teraźniejszy właściciel pokazuje im i zachęca Nowogrodzianów, ażeby to miejsce kupili dla postawienia pomnika. Owoż rzecz tak się ma: Adam rodził się w Nowogródku[6], lecz ten dom stanął w osiem lat po jego urodzeniu i on mieszkał w nim tylko lat kilka. Dom ten był konfiskowany za emigracyą i przez intrygi chciwego człowieka, byłego adwokata Bijałta, przedany z licytacyi w Grodnie. Wspomniany Bijałt kupił dom za bezcen, korzystając z pory i chce z imienia Adama robić nikczemną spekulacyę. O drugiej okoliczności do następnego listu.

A teraz uściskam szanownego pana Edwarda najczulej, jemu, szanownej jego żonie i dziatkom zdrowia i wszystkiego dobrego z głębi serca życząc z rzetelnym szacunkiem i przyjaźnią, najniższy sługa

Al. Mickiewicz

*P.S.* List Pana Edwarda odesłał mi sąsiad, pan Nowomiejski. Adresować do mnie: W Kobryniu. Folwark nasz nazywa się Kobryński klucz, a miejsce dworne Gubernia.

Tekst za *Księgą Pamiątkową na uczczenie 100 rocznicy urodzin A. Mickiewicza* t. I, s. 25–26.

[1] Chronologia listu za sugestią pierwodruku, wątpliwą jednak z uwagi na informację, iż Franciszek Mickiewicz, junior ma już wówczas 17 lat, a więc list pochodziłby z 1865 r(?).

[2] Mowa o Marii z Mickiewiczów Goreckiej i jej siostrze Helenie z Mickiewiczów, późniejszej Hryniewieckiej.

[3] Mowa o Franciszku Mickiewiczu (ur. 1848), synu Aleksandra, agencie Traugutta, poślubił wdowę po nim z d. Kościuszkównę.

[4] Aleksander Mickiewicz ożeniony był z Teresą Terajewiczówną, z którą miał dwoje dzieci: syna Franciszka (zob. przyp. 3) i córkę zamężną Święcicką.

[5] Tzn. do Guberni w kobryńskiem.
[6] Niezwykle interesujące i zapomniane świadectwo przemawiające za urodzeniem się Adama Mickiewicza w Nowogródku, przeciwko legendzie o przyjściu poety na świat w Zaosiu.

## 7 Jan Wiernikowski do Antoniego Edwarda Odyńca

[Charków, 30 października / 11 listopada 1874]
Charków, 30 oktobra 1874 r.

Kochany Edwardzie!

„*Un malheur ne vient jamais seul!*[1]" czyli, mówiąc po polsku: „Za jedną biédą, dwie drugie idą!" – Smutne to przysłowie spełniło się na nas obojgu, a spełniło się, niestety! w sposób bardzo bolesny! – Zaledwom się nieco poprawił w Warszawie, wracając do Charkowa, przeziębiliśmy się mocno oboje między Dynaburgiem a Witebskiem. Ja wróciłem do Charkowa z okropnym kaszlem i silném ściskaniem w płucach, a żona odnowionym, gwałtownym bolem w twarzy, na który całą zeszłą zimę cierpiała i dotąd jeszcze do zdrowia przyjść nie może! Potém nieszczęściu nastąpiło drugie: ból i osłabienie oczu tak wielkie, że w żaden sposób pisać do nikogo nie mogłem, ale na tém jeszcze nie koniec! Przed trzema tygodniami, nie wiadomo z jakiej przyczyny, odjęła mi się lewa noga, tak że o swojej sile poruszyć ją nie mogłem, a musiano podejmować. Dziś, mimo wielkiej ulgi, którą staraniom tutejszych lekarzy zawdzięczam, zaledwie zdołam przechadzać się po pokoju i to niedługo. Otóż masz, kochany Edwardzie, sprawozdanie z położenia w jakém jesteśmy, a zarazem usprawiedliwienie tak długiego naszego milczenia.

List niniejszy jest moją pierwszą odezwą do Warszawy. Nigdy nie zapomnimy, drogi Edwardzie, Twojej dla nas dobroci, ani owego wieczora, który u Ciebie, w gronie tylu zacnych osób spędziliśmy. Głęboko to wszystko tkwi nam w sercu, najżywszą dla Ciebie wdzięcznością przejętém.

Daruj, kochany Edwardzie, żem się tak rozgadał: wada to natury i uczucia! W połowie drugiej listu będę za to krótszym i treściwszym, gdyż tu już pomówimy o niektórych interesach, jak na przykład:

1⁰ Czy rzecz o *Fritiofie*[2] z Löwentalem dała się ułatwić i na jakich warunkach? Mocno byś mię zobowiązał ułatwieniem tej sprawy i wtedy przysłałbym Tobie egzemplarz sagi przeze mnie poprawiony.

2⁰ Czy p. Feliks Zawadzki[3] pisał (jak mi to przyrzekł) do p. Michała Glüksberga[4], aby mię za stratę 40 egzemplarzy *Fritjofa,* które u niego zaginęły, wynagrodził choć jednym egz[emplarzem] Pisma Świętego z rysunkami Doré[5]. Chciej, kochany Edwardzie, poprzeć i tę sprawę swojém dobrém słowem!

3⁰ W pierwszych dniach listopada wysyłam pod adresem Readkcyi „Kroniki Rodzinnej" 5 rubli sr. i będę prosił Szanownego Redaktora p. Janickiego[6], aby oddzieliwszy i zostawiwszy w biurze 2½ r. na konto przyszłej prenumeraty, na resztę pieniędzy wysłał mnie 2 egz[emplarze] „Kalendarza" (1875) Jaworskiego[7] i 1sza część „Sumiennego Konkurenta". Jeśli bym cokolwiek został dłużny, natychmiast odeszlę markami.

4⁰ Prosiłbym najsolenniej przy widzeniu się oświadczyć od nas obójga uszanowanie: Paniom Borkowskiej i Turskiej, Państwom Bułhakom, Stawińskiemu, Kowalewskim, Chomętowskim[8] i innym osobom, które mieliśmy przyjemność poznać u Ciebie. Do Państwa Rumbowiczów[9] żona w tych dniach ma pisać.

Sciskając Ciebie najserdeczniej, polecam się Twojej pamięci i sercu,
dozgonny przyjaciel i kolega

Jan Wiernikowski

[Dopisek na marginesie:] Kochanego Suzina[10] najserdeczniej uściskasz.

[Dopisek W. Wiernikowskiej[11]:] Proszę także, Zacny i Szanowny Panie przyjąć i ode mnie wyrazy głębokiego szacunku i najszczerszej wdzięczności za jego dla nas dobroć i prawdziwie braterską dla męża mojego życzliwość, której mieliśmy tyle ciągłych dowodów. Oby Bóg Najwyższy pozwolił nam choć raz jeszcze z Nim się zobaczyć. Upraszam również jak najpokorniej o kilka słów rychłej odpowiedzi, będzie to największą pociechą dla chorego.

Najprzychylniejsza sługa

W. Wiernikowska

Autograf w Bibliotce Jagiellońskiej.

1 Fr. Nieszczęście nie przychodzi nigdy samo. Odpowiednik polskiego: Nieszczęścia chodzą parami.
2 Właściwie: *Frithiof*, bohater norweski i jego ukochana Ingebiörga; ich dzieje opiewają sagi islandzkie z XIV w. i wcześniejsze (żył w VII czy VIII w.). Podanie o nich stało się tematem poematu *Frithjofssaga* poety szwedzkiego Jezajasza Tegnera, przetłum. na język polski przez Jagielskiego (Poznań 1859), Józefa Grajnerta (Warszawa 1859) i Jana Wiernikowskiego (Petresburg 1861). Mowa tu o kolportażu tłumaczenia Wiernikowskiego.
Salomon Lewental (ok. 1840–1902), drukarz-wydawca warszawski.
3 Feliks Zawadzki, niewątpliwie spokrewniony z księgarzem wileńskim Józefem.
4 Michał Glücksberg (1828–1907), syn Jana, otworzył w Warszawie w 1859 własną księgarnię na Krakowskim Przedmieściu, przeniesioną w 1877 na Nowy Świat 55.
5 Louis Auguste Gustave Doré (1832–1883), francuski malarz, grafik, rysownik i rzeźbiarz, najwybitniejszy ilustrator książek w okresie romantyzmu. Najbardziej znanym jego dziełem było wydanie ilustrowane *Biblii* (1866).
6 Ignacy Janicki (1823–1886), bibliotekarz i archiwista Krasińskich, redaktor „Kroniki Rodzinnej", nauczyciel i wychowawca synów Zygmunta Krasińskiego i wydawca korespondencji poety.
7 Chodzi o Jana Jaworskiego (1815–1875), wydawca „Kalendarzy", m.in. „Kalendarza Astronomicznego-Gospodarskiego" (1854–1863), „Kalendarza Polskiego Ilustrowanego" (1865–1870) i „Kalendarza Ilustrowanego" (Warszawa 1871–1875). „Sumienny Konkurent" nie odnotowany przez K. Estreichera.
8 Aleksandra z Chomętowskich Borkowska; Turska, niezidentyfikowana, może żona Jana Kantego, literata; Bułhakowie, zapewne Tomasz (1801–1865), dwukrotnie zesłany na Sybir, powrócił w 1871. Stawińscy, niezidentyfikowani; Józef Kowalewski z żoną; Chomętowscy, rodzice Aleksandry Borkowskiej.
9 Rumbowicze, niezidentyfikowani.
10 Prawdopodobnie Adam Suzin (1800–1879).
11 Waleria(?) Wiernikowska, żona Jana.

## 8 Franciszek Malewski, junior do Marii Mickiewiczowej

Wilno, 10/22 listopada1890.

Droga Maryniu!

[...] Raz po przyjeździe do Petersburga zapytał mnie Twój ojciec, czy są jeszcze drążki fartuchowe[1] w Wysokim Dworze i stąd wszczęła się rozmowa o dawno minionych czasach. Na nieszczęście drążek tych nie znalazłem, a dziś byłyby one drogą pamiątką.

Rodzice moi posiadali majątek Merecz w Wileńskim powiecie, Turgielskiej parafii, odległy o 4 mile od Wilna, w którym lato przepędzali. Co sobota młodzież uniwersytecka przychodziła piechotą do Merecza, a w poniedziałek rano odjeżdżali do Wilna na wspomnianych drążkach. Razu jednego powracali w pięciu i całe towarzystwo było w bardzo dobrym humorze, wtem przerwał zdaje się Suzin: My się bawimy, a koledzy nasi w kozie. Wtenczas już kilku było aresztowanych, w odpowiedzi na to nasz wielki

wieszcz zanucił: „weselmy się, koledzy, dopókiśmy w kozie"[2] – na nutę *gaudeamus igitur*. Pieśń ta została stworzoną na owych drążkach między Wilnem a Mereczem. W Mereczu, jak opowiadał Twój ojciec, w owych czasach świetnie się bawiono. Najczęściej bywali: Adam, Tomasz, Czéczot i Stanisław Kozakiewicz. Mnóstwo najmilszych wspomnień pozostało. Z tego powodu Twój ojciec pochował Waszego dziada[3] w Turgielach, chcąc tam ufundować grób familijny. Po przyjeździe do Odessy, pan Adam poszedł do miasta kupić sobie fajkę, na której żydzi go oszukali, sprzedawszy z jakiejś masy zamiast piankowej. Ojciec Twój z drugim kolegą (nie pamiętam z kim) zajęli się rozpakowywaniem rzeczy. W tem z sąsiedniego pokoju zastukano do drzwi i zapytał się głosem dość grubym: czy to panowie Polacy? a po chwili ukazała się figura, który się zarekomendował, że jest generał-lejtenantem Rykowym. Odtąd p. Rykow stał się częstym gościem, nudził Twego ojca, ale dla Pana Adama był bardzo pożądaną osobą i został znakomicie opisanym w *P[anu] Tadeuszu*. Rykow dosłużył się stopnia generalskiego z prostego żołnierza, miał mnóstwo przesądów i z największą dokładnością został unieśmiertelniony przez naszego wieszcza.

Oto wszystko, co wiem od Twojego ojca. O aresztowaniu w Wilnie słyszałem w dzieciństwie od mojej matki[4].

To samo towarzystwo, co bywało w Mereczu, zbierało się co tydzień w domu moich rodziców, w kamienicy Niszkowskiego, gdzie dziś hotel. Bawiono się w rozmaite gry. Ciotka Twoja pani Brochocka śpiewała i durzyła głowy młodym akademikom, tylko nie panu Adamowi. Pan Adam nad inne zabawy przekładał sekretarza, i zwyczajnie pisywał przy czeczotkowem biurku, które do dziś dnia przechowuje się jako relikwia i jedyna najdroższa pamiątka w Wysokim Dworze. Już było dobrze po północy, kiedy się rozległ w bramie głos dzwonka. Matka przeczuła coś niedobrego, wyjrzała lufcikiem i spostrzegła przy bramie policyą. Akademików kazała przeprowadzić przez szynk tak, że kiedy od Sawicz ulicy wchodzili nieproszeni goście, pan Adam wyszedł na Łotoczek. Nazajutrz został aresztowany, sekretarze spalono. Tyle Ci tylko mogę udzielić wiadomości.

Całuję Twoje rączki, Twój przywiązany.

Franciszek Malewski.

Tekst według *Korespondencji A. Mickiewicz* t. III, s. 74–75.

[1] Dorożka, fiakr, zapewne z płócienną ochroną.
Wysoki Dwór, wieś w powiecie wileńskim, posiadłość Malewskich w 1865 r.

[2] Niezwykła informacja pozwalająca ustalić domniemane autorstwo A. Mickiewicza zupełnie dotąd nieznanego 12-zwrotkowego wiersza, jaki się zachował w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego wśród papierów Franciszka Malewskiego. Zob. *Archiwum Filomatów. Listy z więzienia*.

[3] Chodzi o Szymona Malewskiego, dziadka adresatki.

[4] Mowa o żonie Antoniego Malewskiego, regentowej.

# LISTY
# Joachima Lelewela do Franciszka Malewskiego (1823–1830)

Ciekawym dopełnieniem korespondencji Franciszka Malewskiego z Lelewelem są listy samego mistrza do ucznia z lat 1823–1830 (10 sztuk); wymiana listów między nauczycielem i uczniem rozpoczyna się wcześniej (niż w zespole poprzednim), bo już w czasie pobytu adresata w Warszawie (Lelewel powrócił wówczas do Wilna) i trwa przez pierwsze lata zesłania Malewskiego, aż do lipca 1830 roku.

Wszystkie listy zachowały się głównie w odpisach, niekiedy tylko w autografach w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza. Tylko część z nich była ogłoszona i to z opustkami, lecz uległa rozproszeniu w artykułach publikowanych przez Władysława Mickiewicza, Anielę Kowalską i Bogdana Horodyskiego („Echo Polskie" 1916, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego" 1962, „Przegląd Humanistyczny" 1962 nr 5, „Przegląd Biblioteczny" 1961 z. 2).

## 1

20 sierpnia 1823, Warszawa

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

List Pański pod datą 5-go sierpnia odebrałem. Przez to stawał mi się miłym, że zdaje się zbliżać znajomość naszą. Jesteś Panie, bez wątpienia, pewny że podzielam szacunek jaki talent i serce Pana powszechnie zjednać umiało. A gdy zbieg okoliczności bliższe osobiste poznanie się odwlekał, nie pierwszy raz uprzedzasz mnie swoją przychylnością. I w tym razie podobnie gdyś się chciał zainteresować tym o czym Daniłowicz wspomniał, to jest o środkach drukowania przekładu na łacińskie lub niemieckie moich *Badań starożytności we względzie geografii*[1]. Już ja dawno w téj mierze opuścił zamiary moje i poczynione bezskuteczne przedsięwzięcie, ale kiedy mnie Panie o to kwestionujesz, gotów jestem znowu tym zająć się i w tej mierze żądane objaśnienie wypisuję.

Co do planu moich badań, ten był wyłuszczony w drukowanym dziele w Księdze I. § 14. a jak dalece plan ten odmienił się, wyłożyło się pod koniec tegoż drukowanego p. 572. – Historycznéj części więcéj tedy być nie miało, ale z niéj cząstki wychodzą jak to jest w przydatkach do dziejów starożytnych Indii i w osobnéj rozprawie o odkryciach Karthagów na morzu atlanckim[2].

Gdyby więc przyszło do niemieckiego przekładu, można to dwojakim sposobem dopełnić: 1-mo Po prostu tłumacząc *volumen* jak jest w sobie, 2-do tłumacząc więcéj i dzieląc we dwa tomy tym sposobem, że w piérwszym byłyby trzy księgi składające plan, ogólny obraz dziejów geografii i udowodnienia na część naukową: w drugim byłyby różne księgi i rozprawy objaśniające różne historyczne geografii części, w których, mnie się zdaje, żem niejakie własne lub swoim sposobem poruszył widoki.

W każdym razie, to co jest wydrukowane, uzyskałoby kilka dodatków i poprawek jakie się słusznie w ponowionym wydaniu przynależą. W każdym razie tom czy pojedynczy, czy pierwszy w niemieckim języku garmontem[3] wyniesie około 40 arkuszy, bo

niemiecki przekład zdaje się będzie cokolwiek więcéj od Polskiego oryginału miéjsca potrzebował. Gdyby antreprenerowie druku żądali zmniéjszenia liczb kart geograficznych, albo miéć je na mniejszą skalę, to mogę zrobić. Czyli zaś tej liczby i wielkości co Polskie czy odmiennéj będą, wyrysuję je tak, że będą mogły być w sztychu wyegzekwowane, jak jest karta geograficzna przy dziele Lindego o Kadłubku[4], ponieważ ta karta z mojégo rysunku wysztychowaną została. – Dopełnie tego rysunku bez najmniéjszéj pretensyi.

Jeżeliby do drukowania przyszło: drukowanie nie wprzód rozpoczęte być może, aż całkowicie tłumaczenie ukończonym zostanie. Ale ta antrepryza jest niemała i nie bez kosztu dla mnie. Zwyczaj jest w Niemczech udzielać honoraria. Jeżeli by na to drukujący przystali, niechaj co na tłumacza przeznaczą, a to co przeznaczyć i obiecać zechcą, nie wprzód wypłacą, aż tłumaczénie całkowite gotowe będzie i drukowanie rozpocznie się. Gdyby zaś żadnego honorarium tłumaczowi udzielić nie chcieli, może będą w stanie cały koszt tłumaczenia wziąć na siebie. – W każdym razie jednak, potrzebuję na piśmie solennégo przyrzeczénia, że tłumaczénie niezwłócznie po wykończéniu jego drukowane będzie, a to zaręczénié nie ma na jednéj tylko polegać osobie, ale na jakim zakładzie lub zapewnieniu, że mimo przypadkowégo zgonu przyrzekającego, drukowanie dopełnionym zostanie. Bo zawsze niemała mnie fatyga i niemały wydatek przy takim tłumaczeniu oczekuje i źle by było, żeby to miało pójść na wiatr.

Tłumaczyć na łacińskie lub na niemieckie ofiarował się Wölke[5] rodem z Królewca, który przed kilkiem laty był w Berlinie na uniwersytecie i szczyci się być uczniem Wolfa[6] i berlińskich filologów. Spodziewam się, że i teraz podejmie się téj nienajżyczliwszéj pracy. Spodziewałem się z nim w tych dniach widzić w Warszawie, dlatego z odpisem ociągnąłem się dni kilka. Jest on teraz profesorem w Lublinie i w czasie wakacyjnym musiał gdzieś wyjechać.

Jeżeli Reimer[7] chce drukować, niech tedy do mnie pisze do Warszawy, wyrażając od razu swoją dyspozycję, ponieważ targować się o nic nie będziemy. List tak adresowany po prostu w Warszawie najpewniéj mnie dójdzie. Po odebranéj ode mnie odpowiedzi przyszle mi swoje uręczénie, a ja niezwłocznie do egzekucyi przystąpię. – I Pan jeślibyś miał co pisać do mnie adresuj po prostu do mnie w Warszawie, a kiedy chcesz z dodatkiem ulica Długa N. 540, listy dojdą gdziekolwiek bym się znajdował cywilnie żyjący.

Daniłowicz siedzi w Wilnie całe wakacje i należy do komitetu indagacyjnégo[8]. O Adamie nic mi nie piszą czy już pozyskał paszport, czy jeszcze nié[9]. Trzebaby mu jechać do Włoch, ale jak powiadają, że potrzebuje towarzysza i o to niemało kłopoci się Czeczot; tymczasem ojciec Pański dopuścił, że z uniwersytetu poszła do kuratora propozycja ażebyś Pan jechał do Anglii, frasowało to mocno Czeczota.

Od dawna słyszałem o Orchowskim[10] od osób jemu przychylnych z powszechnym narzekaniem, że kraj opuścił. Jego ruchomości posprzedawane zostały, jego biblioteka drugi rok temu do reszty wysprzedana. Odtąd Orchowski znalazł się na łasce sobie przychylnych, która trudno żeby się kiedy nie przebrała. Pojmuję jego smutne położenie i każdy znający Orchowskiego nad tym ubolewa, ale powtarza z utyskiwaniem, że sam sobie winien. Aleksy Kosiński[11] jak mi powiadają już nie żyje, a po kramikach Aleksego Kosińskiego księgi w ten moment mocno się uwijają. Niedawno była tu w Warszawie na Orchowskiego uczyniona składka. Było to w maju, i to co się zebrać udało, to jemu posłano. Rozumiem że ten przemijający zasiłek po widzeniu się z nim Pana, dojść go musiał. Lękam się, żeby te od czasu do czasu zbiérane jałmużny nie zerwały się. Żeby wrócił do kraju, łatwiéj by mógł się utrzymać, a kiedy siedzi zagranicą czy nié może znaleść chóć zrozmaiconych zatrudnień, które by zarobiony dochód przynieść mogły. Może pisać po francusku: czyby się nie wziął do tłumaczenia jakich dzieł pol-

skich. (Byle nie *Zygm[unta] III.* Niemcewiczowégo, ani hist[orii] Polski Bandtkego, bo tych choć leniwym krokiem Lavoisier nie opuścił)[12]. Był podobno Orchowski docentem w Göttindze, widać że się to nie powiodło.

Nb. Zdaje mi się, że cały zamiar tłumaczenia moich *Badań*[13] jest sen, mara, która spełźnie, a która jedynie Pańską przychylnością ocuconą została. Lękam się niepomału, że po upłynieniu lat dwu, dziś Wölke ze swoją ochotą tłumaczenia cofnie się. – Jeśliby tak było, czy nie można po francusku i w to zaangażować Orchowskiégo? –

Wzajemnemu mnie sercu polecam

Lelewel Joachim

[Adres na s. 4:] à Monsieur / Monsieur de M a l e w s k i / bey d. Buchhändler / Dümmler / Berlin

[Stemple:] Strzałkowo / Wars [...] 25 Augusti

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955//17, arkusz grubego papieru prążkowanego formatu 39,5 × 23,2 cm., zapisane trzy strony, na czwartej adres. Znak wodny: J. Honig & Zoonen.

[1] Praca ta powstała we fragmentach w latach 1812–1813, całość przed 1816, wydana Wilno 1818. Przekład niemiecki ukazał się w 1849 r.
*Dzieje starożytne...* (Wilno 1818, wyd. 2 1824).

[2] Chodzi tu o prace: *Dzieje starożytne Indii ze szczególnym zastanowieniem się nad wpływem, jaki mieć mogła na strony zachodnie* (Warszawa 1820) oraz *Odkrycia Karthagów i Greków na Oceanie Atlantyckim* w „Roczniku Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk" t. 14 (1821) i w odbitce.

[3] Fr. *garmond, garmont* – wielkość czcionki drukarskiej od nazwiska Claude Garmond (ok. 1500–1561).

[4] Mowa tu o niemieckim przekładzie przez Samuela Bogumiła Lindego dzieła J.M. Ossolińskiego: *Vinzent Kadlubek, ein historisch-kritischer Beitrag zur slavischen Literatur, aus dem Polnischen...* (Warszawa 1822).

[5] Chodzi zapewne o Krystiana Henryka Wolke (1741–1825), pedagoga niemieckiego, nauczyciela w Dessau, następnie w Rosji, autora kilku prac w zakresie ortografii niemieckiej.

[6] Zapewne Fryderyk August Wolf (1759–1824), historyk i krytyk, profesor w Halle i w Berlinie, autor znakomitych przekładów i wydań klasyków.

[7] Zapewne drukarz, niezidentyfikowany.

[8] Ignacy Daniłowicz został powołany 12/24 maja 1823 r. przez władze Uniwersytetu Wileńskiego do komisji śledczej w sprawie napisów w gimnazjum wileńskim wraz z W. Pelikanem i I. Łobojko.

[9] A. Mickiewicz złożył 25 marca/6 kwietnia 1823 r. podanie do Rządu Uniwersytetu o urlop i pomoc w uzyskaniu paszportu na wyjazd „do wód pirmontskich" oraz do Włoch i Francji, motywując prośbę złym stanem zdrowia.

[10] Alojzy Orchowski (zm. w Kassel 1832), publicysta, filozof i prawnik, służył w Legionach, zwiedził Szwajcarię i Włochy, w 1807 powrócił do kraju, został sędzią kryminalnym, a następnie adwokatem sądu apelacyjnego. W 1814 opuścił kraj powtórnie.

[11] Aleksy Kosiński, nie notowany w biografiach i bibliografiach. Być może chodzi o Antoniego Kosińskiego, pseud. Amilkar (1769–1823), legionistę, generała dywizji, masona, pisywał do „Mrówki Poznańskiej" i „Wandy".

[12] Chodzi o dzieła: J.U. Niemcewicza: *Dzieje panowania Zygmunta III* (powstało 1811–1812, 1815–1816, wyd. t. 1–3 Warszawa 1818–1819); Jerzego Samuela Bandtkiego: *Krótkie wyobrażenie dziejów Królestwa Polskiego* t. 1–2 Wrocław 1810, wyd. 2 pt. *Dzieje Królestwa Polskiego* t. 1–2 Wrocław 1820; Jan B. Lavoisier, kanonik katedry wileńskiej, proboszcz mohylewski, tłumacz, przekłady swe czytał na posiedzeniach Uniwersytetu Wileńskiego.

[13] Por.przyp. 1.

# 2

Łuck, 23 lipca 1827 r.

Żartujesz z siebie Panie, rezonując tak wiele o swoim prawie pisania do mnie. Słyszałem już o tém, że na wsiadaniu będąc do Petersburga czynisz większe projekta i obietnice różnych w Moskwie prac i przedsięwzięć. Bodaj list Twój, który tu w Łucku

odebrałem, nie był tego dowodem. Ale nic on mi nie pisze takiégo, o czem bym nie powziął był wiadomości o Twoim Panie Franciszku dziele, które u Anastazewicza od kilku miesięcy zalega, słyszałem dość dawno[1]. Nie jest to jeszcze dość długi przeciąg. Nowe wydanie *Eddy* mojéj leżało u cenzora Borowskiego miesięcy dziesięć, i podobno nie zebrał się podpisać, a zatym przyjdzie *Eddzie* do cenzora Ignacego Szydłowskiego, albo Jurgiewicza kolegi jego przenieść się i tam poleżéć![2] Drugi tom Wagi u cenzorów Szaniawskiego i Łubkowskiego[3] leżał lat 2 i nasłuchawszy się po wielekroć czynionych mi upewnień, że w nim nic przeciwko cenzurze nie znajdują, ale że nie czas, że trzeba abym poczekał, że podpisać nie mogą, oddali bez podpisu. Nie sądzę, aby los Twego prawa administracji rosyjskiéj był podobny, bo jestem pewny, że w lepszych znajduje się rękach niż *Edda* i Waga.

Rezonując w swoim do mnie pisania prawie, żartujesz Panie i ze mnie, jakby ja miał tylko interesowanych wyglądać listów. Każdy list jest mi miły, na próżny łatwiej odpisać, na taki w którym zachodzą jakie, a czasem dość liczne kwestie, niezawsze głowa i ręka tak zaraz do odpisu służą. Lecz jakkolwiek miłe mi odezwy Twoje być mogły, nié mogłem ich wymagać, ja zapędzony w kozi róg od Was co w wielkiej rezydujecie stolicy. Ze Twój Ojciec tego żąda i sam pewnie z chęcią przenosisz się do Petersburga, to mnie nie dziwi. Będzie to bez wątpienia z korzyścią dla Ciebie Panie, bez wątpienia, że w Petersburgu większe i łatwiejsze sposobności pokierowania się. I ja tedy łączę moje do Waszych życzenia, ale nie wiem za co wolałbym, żebyście w Moskwie posiedzieli.

O Chodakowskiego robotach donosił mi dawniej nieco Daszkiewicz. Stosownie do teraźniejszych uwag Pańskich napisałem o to do Lwowa, czy by się tam jaki ochotnik do nabycia ich nie zdarzył: tam bowiem ruszczyzna łatwiéj wydrukowaną być może i tam w całości by wyszła, w Warszawie trudno się ryzykować, cenzura dużo by uszkodziła. Jeżeli to w Moskwie drukowane będzie, a bukwami rosyjskiemi, w takim razie ani myśléć, żeby choć jeden egzemplarz w Królestwie mógł być sprzedany. Raport o pracy nieboszczyka musi być w języku rosyjskim? Widziałem w Wilnie przez nieboszczyka przesłane do Warszawy pismo niewiększe jak parę arkuszy po polsku, w którym swoich poszukiwań rezultata zebrał, do czégo i ogólną mapę arkuszową załączył. To było bardzo jasne i niemałej wartości. Ale to między nieboszczykiem Staszicem[4] i żyjącym Twardowskim zawieruszyło się; nie przewiduję, aby mogło się znaleźć. W każdym razie do raportu należałoby podobną mapę wysztychować, jeśli jéj nié ma, to ją skomponować. Jaką by cenę na te Chodakowskiego roboty naznaczyć?, tego i ja nie wiem. Małe, napełniłyby wdowę podejrzeniem i niespokojnością, wielkich nikt nie da.! Rękopisma Kołłątaja[5] podobało się posiadaczowi ich cenić do 3000# [dukatów], dziś spuszcza na 300#, widziałem je, są pewnie większej od Chodakowskiego objętości, a nikogo nie śmiem zachęcać do nabycia. Wszakże można by za tyle dać, ale to w dalekiéj ekspektandzie, bo są niemałe dla nich impedymenta[6]. Mniej zawad miéć będą Chodakowskiego, są przy tym wiersze ale ruskie. Ciężko to o tém decydować. Może by najlepiéj było drukować pod okiem wdowy. Prenumeratę może by nieźle było zbiérać, Wołyń lubi w prenumeracie figurować. Wdowa będzie widziéć jak ta antrepryza idzie. Może lepiéj aniżeli spodziewać się możemy, a może gorzéj niżeli by było, gdyby to na siebie wziął drukarz jaki. Z tego wszystkiego Panie widzisz, że i z moich uwag niewiele mędrszym być możesz. Gdy się nabywca znalazł, potrzebną będzie jemu szczegółowa wszystkiego spekulacja. Tracę jednak nadzieję, ażeby układ nabycia mógł przyjść do skutku, gdy wyczytuję jaki jest pism periodycznych w Rosji odbyt, gdy patrzę na propozycje honorariów od Polewoja proponowanych. A ponieważ zamysły Polewoja mają się rozwinąć dopiero po jego z Petersburga powrocie, a zatym nic w tym interesie tą razą nie pisząc, zachowuję sobie obszerniejsze o nim pisanie na raz inny.

NB. Puławy nie przestają mię molestować abym się dopytywał czy po Chodakowskim nie znajdują się dzieła, które on z biblioteki Puławskiej popożyczał. O jednym donosił mi Daszkiewicz, innych cały regestr Daszkiewiczowi przesłałem i nié mam na to odpowiedzi. Dziwi mię niepomału, że Puławy jeżeli nie awanturnikowi, to przynajmniej awanturującemu się tyle pożyczały. Rzadka z wora zazdrości szczodrota wysypała się.

Nie wątpię, że Maciejowski będzie wolał widzieć rosyjskie tłumaczenie dzieła swojego[7], aniżeli nową jego recenzją. Tak już jest zadowolniony uwagami Kapellego, że o inne nie stoi. Dzieło to Maciejowskiego szczególnej wziętości nabyło w Belgium, tak iż mu zaproponowano czy nie pozwoliłby go przedrukować. Chętnie na to przyzwolił Maciejowski. A że tym sposobem wychodzić będzie trzecia edycja, a za tym na uczynioną propozycję przyrzekł do niéj niektórych odmian czy dodatków dostarczyć. Niewielkie to będą. Że Maciejowski niezwykł darmo się fatygować, nie wątpić, że mu z tej trzeciej edycji coś przyjdzie. Za tłumaczenie nie będzie mógł nic wymagać i nie sądzę aby o tém myślał. Sądzę nawet, że chętnie te odmianki i dodatki, które do trzeciego gotuje wydania, tłumaczowi dostarczy bez pretensji. O to nastawać na niego będę i nie wątpię, że dostanę, bylem się przeświadczył, że tłumaczenie na serio idzie i nie będzie przerwané. Tłumacz tymczasem może pracę swoją jak najżywiej pomykać. Choć by kończąc dopiéro tłumaczenie swoje odmiany owe i dodatki otrzymał, nie będzie to za późno dla niego, albowiem niewielkie będą.

Więc jeszcze *Walenrod* nieskończony[8]. Chociażem unikał takowego zacięcia się, wszelako pojmuję, jak się to stać może i na to wyrozumiały jestem. Jeżeliby jednak zacięcie takowe bez końca trwać miało, dobrze byś Panie zrobił, gdybyś wyjednał od Adama przysłanie. Jeżeli to ma być w Warszawie drukowane, tymczasem odleżałoby się w cenzurze.

Rozbiór dziejów ruskich, jaki z powodu dzieła Karamzina[9] przedsięwziąłem, nie tylko kontynuować, ale nawet wykończyć jestem gotów powolnym czasem. Utworzy się z tego księga wcale gruba. Wprawdzie Bułgarin[10] nieco mnie w tej pracy ostudził, gdy od lat kilku ciąg dalszy jemu posłany zarzucił i w swym „Siewiernym Archiwie" zamieszczać poprzestał. Dlatego atoli nie przestaję o tym myślić, choćby to najgorzej od Rosjan przyjęte być miało. Coś sobie ufam, że przyjdzie czas zwycięstwa obserwacji moich. Bułgarin miał racją, może wzgardzić tym com mu dosłał, bo były miejsca dość ckliwe, może nawet dostrzegł jakiego bąka, którego mi rzeczywiście przypadkiem wyciąć udało. Ale wypadało mu cokolwiek o tém mi napisać i na różne nalegania moje, choć kilku odpowiedzić słowami, tego nie uczynił. Wypadałoby mu oczekiwać, że znowu nadejdą miejsca większego interesu. W tych kawałkach, które Bułgarin zarzucił, było parę słów do Pagodina obróconych. Może i to się nie podobało. Ale ja daléj pisać będę. Tymczasem wyglądam Pańskiego listu, w którym mi masz powiedzieć co Rosjanie za opinię względem przeszłéj krytyki oraz i względem samégo dzieła mają. –

Nawiasem napomykasz mi Panie o tłumaczeniu Wagi na język angielski[11]. Czy to nie będzie tak jak się stało z tłumaczeniem moich *Badań starożytności we względzie geografii* w Berlinie?[12] Przez listy wprost i przez różne osoby szturmowałem do Rittera[13]. Był najuprzejmiejszy osobiście, przysłał mi nawet jedną rozprawkę swoją, ale nic ani odpisał, ani co wyrzekł pytającym, ni biało, ni czarno. Tylko ogólnie, że chciałby dopilnować tłumaczenia dzieł polskich, ale potrzebowałby pomocy samych Polaków w Berlinie będących. Stręczono mu do pomocy niejakiego Kamińskiego[14], a mnie uwiadomiono, że trzebaby go wesprzeć, aby się mógł w Berlinie utrzymać. Gdybym ci miał to od Rittera na piśmie! Czy nie będzie to tak i z angielskim Wagą? Jeżeliby jednak tłumaczenie istotnie do skutku przychodziło rekomenduję 1. maleńkie odmiany i dodatki, które posłałem Daszkiewiczowi na całej ćwiartce, co musiał odebrać, a czego na

drugą rękę nié mam. 2. *Panowanie Stanisława Augusta*[15] które także napisane Daszkiewiczowi przesłałem, a które jeżeliby trudno było w Moskwie przepisywać, gotów jestem u siebie przepisać i przesłać, gdzie mi Panie każesz. 3. Sześć kart geograficznych jako atlas historyczny[16]. Te najlepiéj będą wyegzekwowané przy tłumaczeniu Wagi francuskim, które niezadługo wyjdzie.

Na ten raz dosyć dla zaadresowania chcę zachować miejsce. Gdzie się kto jak obraca niewiele wiem. Kowalewski podobno Herodota skończył, co z tym myśli robić?[17]

Ściskam Cię Panie Franciszku serdecznie, Twój szczerze życzliwy

Lelewel Joachim.

[Adres:] Wielmożny JMC Pan / Franciszek / Malewski / w Moskwie / *b Mockbe*

Odpis sporządzony przez A.K. (?) w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/17, arkusz cienkiego papieru listowego formatu 27 × 21 cm., zapisany w całości.

[1] Mowa o jakimś nie wydanym dziele prawniczym Franciszka Malewskiego; być może była to plotka.

[2] Chodzi tu o wydanie pracy: *Edda, czyli księga religii dawnych Skandynawii mieszkańców* (pierwodruk Wilno 1807; wyd. 2 poszerzone Wilno 1828).
Cenzorzy: Leon Borowski, Ignacy Szydłowski i Norbert Jurgiewicz.

[3] Mowa tu o dziele Teodora Wagi: *Historia książąt i królów polskich krótko zebrana, teraz dla lepszego użytku przejrzana i poprawiona* (Wilno 1816; wyd. 2 Wilno 1818; wyd. 3 Wilno 1824 t. 1, t. 2 nie ukazał się). Edycja „znacznie przerobiona i pomnożona" Wilno 1831.
Cenzorzy: Józef Kalasanty Szaniawski (1764–1843), filozof i mąż stanu, dyrektor wychowania w komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia, prezes Towarzystwa do ksiąg elementarnych.
Roman Łubkowski, referendarz w wydziale cenzury.

[4] Stanisław Staszic (1755–1826), działacz i pisarz polityczny, przyrodnik i filozof, czołowy przedstawiciel obozu reform za Stanisława Augusta.

[5] Hugo Kołłątaj (1750–1812), filozof, pisarz i działacz polityczny i oświatowy, czołowy ideolog Oświecenia. Kilka prac pozostało w rękopisie m.in. *Obraz historii filozofii na Wschodzie...*, *O konstytucji w ogólności i w szczególności, czyli nauka prawa politycznego ogólnego* (nie ukończone), *Ułamki memoriałów w prawie edukacji narodowej w dobie Księstwa Warszawskiego* (fragm. ogłoszone). Autografy w Bibliotece PAN w Krakowie.

[6] Łac. *expectando* – wyczekiwanie.
*impedimentum* – przeszkoda.

[7] Wacław Aleksander Maciejowski: *Principia iuris Romani* (Warszawa 1820, wyd. 2 1825).

[8] Wiosną 1827 Mickiewicz pracował nad ukończeniem *Konrada Wallenroda*. 14/26 lipca Malewski donosił już Lelewelowi o ukończeniu poematu.

[9] Mowa tu o pracy J. Lelewela: *Porównanie Karamzina z Naruszewiczem*, ogłoszonej w języku rosyjskim w tłumaczeniu T. Bułharyna „Siewiernyj Archiw" 1822 nr 2; 1823 nr 8; 1824 nr 9, 11–12, a także fragment w „Bibliotece Polskiej" 1826 t. 2.

[10] Chodzi o Tadeusza Bułharyna.

[11] Chodzi o pracę Teodora Wagi: *Historia książąt i królów polskich.* por. przyp. 3. Praca ta nie była tłumaczona na języki obce.

[12] Mowa o pracy: *Badania starożytności we względzie geografii* (Wilno 1818); przekład niemiecki ukazał się w 1849 (?).

[13] Chodzi o Henryka Rittera (1791–1861), współczesnego filozofa niemieckiego, od 1837 wykładał w Getyndze, autor *Geschichte der Philosophie* (t. 1–12 Hamburg 1829–1853; wyd. 1–4 1836–1838).

[14] Prawdopodobnie chodzi o Adolfa Kamińskiego, w latach 1820/21 studenta wydziału fizycznego Uniwersytetu Wileńskiego.

[15] *Panowanie Stanisława Augusta. Dodatek do T. Wagi Historii książąt i królów polskich krótko zebrane* „Pamiętnik Warszawski" 1818 t. 12, osobno Warszawa 1819; następne wydanie po r. 1830.

[16] Mowa prawdopodobnie o mapach przygotowywanych do *Atlasu* Marii Reginy Korzeniowskiej, w którym miała być też ogłoszona rozprawa Lelewela *Historia. Obraz dziejów polskich* (napisana 1828).

[17] Przekład Herodota, najstarszego historyka greckiego, autora historii wojen grecko-perskich do 479 przed Chr. nie jest znana.

## 3

5 luty 1829, Warszawa.

Zaledwiem zdołał list Twój odczytać, spieszę z niniejszym odpisaniem, bo mię do tego potrzeba przynagla. Potrzebuję blach, a to nagle. Odyniec naplótł, żeś był na wsiadaniu do Moskwy[1]. Potężnie mię zdziwił ten niespodziewany wyjazd i pewnym będąc, że rzeczywiście nastał, pisałem do Ciebie do Moskwy. Widzę teraz z pisaniaWaszego, że to bajka. Po co takie Odyniec trzęsie [?], to niepotrzebne. Pewny będąc, że list mój zastanie i ciesząc się, żeś sumy moje poodbierał, nagłym dzisiejszym pisaniem do Twego udaję się kredytu. Załączam tu miarę na blachy jakich mi potrzeba. Potrzebuję takich podłużnych, lekkich, wyszlifowanych w liczbie cztery. Jeśli można wszystkie cztery razem wykroić i przesłać, byłbym kontent, jeśli byłyby za wielkie to naraz przynajmniej dwie. Co będą kosztować z wdzięcznością niezwłocznie odeszlę. Przypominasz mi Panie jakieś 100 rubli asygnacyjne. Rzeczywiście nic o nich nie pamiętam. Jeśli jesteś, jak mowisz, bogaty i niepotrzebujesz tego co się nadrachuje, potrafisz to pożytecznie obrócić. To do rachunku blaszanego nie należy. Obiecanych blach wyglądam, z większym jeszcze utęsknieniem tych, na które teraz miarę posyłam. Osobliwa rzecz jak w tej chwili blach do sztychu dostać nie można. Stosownie do Twego pozwolenia ładuję kilka egzemplarzy *Dziejów biblicznych*[2]. Pisałem, że na wymianie papierów kredytowych masz stratę, w tym fałszywie powiedziałem, bo one nie upadły były, jak mi się zdawało. Wreszcie to zależy od tego, jak je Muczkowski policzy, może będzie różnicy o złotych kilka.

Rozumiem, że Odyniec o różnych facecjach literackich pisuje. Wolnym czasem napiszę i ja. Teraz muszę te słów kilka zamknąć. Polecając się pamięci i względom, Twój szczerze życzliwy przyjaciel

Lelewel.

Odpis w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/17, karta formatu 22,5 × 35,5 cm. Poza tym maszynopis sporządzony w październiku 1934 r., mniej dokładny. Pierwodruk ogłosiła A. Kowalska w „Zeszytach Naukowych Uniwersytetu Łódzkiego" 1962.

[1] Była to istotnie plotka. Do Moskwy z wizytą pożegnalną wybrał się natomiast w końcu marca A. Mickiewicz.
[2] Bibliografia prac J. Lelewela nie obejmuje takiego tytułu. Być może chodzi o *Dzieje starożytne. Od początku czasów historycznych do drugiej połowy w. VI ery chrześcijańskiej* (Wilno 1818).

## 4

Warszawa, 30 kwietnia 1829.

Ponieważ sejmu nie będzie, a za tym z publicznej sprawy nie mam tak wielkich kłopotów, aby mię to miało odrywać od usłużenia Wam. Ale bez tego mam komisów i interesów liczbę dużą, którym nie zawsze wydołać mogę, – NB literackich. Kilka takich Brzezinie i Glücksbergowi[1] odmówiłem, nawet radzić nie obiecałem. Co do waszych pieniężnych zleceń upewniony jestem od Waleriana, że rzeczywiście 1000 rubli asyg. Adam ma[2]. Zachód około nowego Petersburgskiego wydania poruczyłem Odyńcowi i napędzałem i Odyniec gorliwie się koło tego krzątał[3] i bezwątpienia daleko lepiej ode mnie, aniżeli bym to potrafił, bo mnie wszędzie drukarze i księgarze oszukują i zdzierają. A lubom się tymczasem ani nie przyczynił do zbycia egzemplarzy, wszelako Koźmian[4] złorzeczy mi głośno, że ja ściągam dzieło, roznoszę, rozsprzedaję etc. etc. Panie Boże odpuść. Pewnie Odyniec o wszystkim donosi: ja o [tym?] mówić nie chcę, tyle tyl-

ko powiadam, że nie ma nic złego, co by na dobre nie wyszło. Z egzemplarzy, któreście dotąd przysłali, któreśmy odebrali, pozostaje 60, reszta sprzedana nieco lepiej aniżeliście żądali. Dalej trudniej tak będzie. Być atoli może, że to chwila ruchu w naszej stolicy odbyt nieco opóźnia, a może i podniesie cokolwiek: zobaczymy. Dobrze by mieć większy zapas niż 60. Odyniec przeszle rachunek. Jeżeli Adam ma do wyruszenia jakikolwiek środek, niech rusza, a łatwiej mu będzie pieniądz dosłać do Berlina. Czemu o swych obrotach nie uwiadamia Odyńca? Dobrze też było, żebyście do nas o jedno po dwa razy z wyrażeniem dat pisali, jedno by się pismo zawieruszyło, doszłoby drugie. Wreszcie Walerian, jeśli nie posłał jeszcze 1000 asygn., to go przynaglę, te otrzymacie w Petersb[urgu], resztę brzęczącą w Berlinie wekslem. Zapewne Adam już wrócił do Petersburga[5], uściskaj go Panie ode mnie, równie i Daszkiewicza, do którego w ten moment pisać nie mogę.

Pytał mię Adam czy podłużne blachy 4 były dogodne, posyłam mu na dowód dogodności próbkę odciśniętej z nich roboty krajobrazików 12 do *Dziejów Polski*, których druk pomykam[6].

Nadto drogo po 2 rubl. as. moich tablic przedajesz Panie. Radbym dokazać, aby moje przynajmniej dzieła i w Wilnie, i w Warszawie, i w Petersburgu, i w Kijowie po jednostajnej były sprzedawane cenie, wypowiedziałem Węckiemu: poskrobał się.

Posyłam Ci Panie 13 egzemplarzy tablicy, z tych daj jeden Daszkiewiczowi, a resztę 12 na sprzedaż na blachy. Przewiduję, że *Dzieje bibl[iotek]* i Tabl[ice] chron[ologiczne][7] niedostatecznym są na kupione już blachy, z tym wszystkim spodziewam się, że z *Dziejów*, które za miesiąc albo za półtory odbierzecie, uzbierze się może więcej, a ja potrzebuję blach jeszcze więcej. Dlatego posyłam Wam miarę potrzebnych mi 20, abyście po trochu mi dostarczali i jeśli bez trudności możecie, awansowali sami, a jeśli nie macie czym awansować, to nie czekając *Dziejów Polskich* nadesłałbym Wam cokolwiek asygnat. Ja Ciebie Panie o to wszystko obligować nie śmiem, ale to objawić Daszkiewiczowi, on mi to sprawi i rachunki zatrzyma. Ponieważ w ten moment do niego nie piszę, tylko do Ciebie, Panie mój, a zatym to tym sposobem w Twoim znalazło się liście.

Za tyle faksimila nieskończenie dziękuję, będę się starał je jak najlepiej mogę użyć. Opisu bibliograficznego wyglądam.

O Lwowiczu i Brodowiczu[8] pamiętać będę, ale bym nie chciał o nich wywięzle [?] pisać. Chciałbym po koronacji[9] do Łucka jechać i spodziewam się, że tam będę, a zatym ustnie bym rzecz zrobił. Wszakże to ze strony Metropolity żądanie objaśnienia nastąpić może, w razie gdyby kto o nich do niego pisał. Wypadłoby tedy, żeby kolatorowie jakoś tę rzecz przed niego wytoczyli. Bo bez zaczepienia, Metropolita jakiż by miał powód kwestionowania prowincjała.

Wzajemnemu się sercu polecam

życzliwy sługa

Lelewel

Odpis w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/17 na kartach formatu 22,5 × 35,5 cm. oraz w maszynopisie mniej dokładnym. Pierwodruk w artykule A. Kowalskiej „Przegląd Humanistyczny" 1962 nr 5.

[1] Antoni Brzezina (zm. 1831), ksiegarz, nakładca, właściciel drukarni w Warszawie, odsprzedanej w 1827 A. Gałęzowskiemu.
Chodzi też o Natana Glücksberga (1780–1831) i jego synów Augusta Emanuela (1804–1894) i Gustawa Leona, prowadzących księgarnię w Warszawie.

[2] Walerian Krasiński i Adam Mickiewicz przygotowujący się do wyjazdu na zachód.

[3] Chodzi o wydanie *Poezji* A. Mickiewicza t. 1–2, Petersburg 1829.

[4] Kajetan Koźmian (1771–1856), przywódca klasyków, nieprzejednany krytyk Mickiewicza.

[5] Mowa o powrocie Mickiewicza z pożegnalnego pobytu w Moskwie; do Petersburga przybył poeta 11/23 kwietnia 1829, po blisko miesięcznym pobycie w Moskwie.

[6] Pomykać – posunąć.

Chodzi o *Dzieje Polski ... potocznym sposobem opowiedział, do nich 12 krajobrazów skreślił*, Warszawa 1829 (wyd. 2 1830).

[7] Mowa tu o pracach: *Dzieje bibliotek* „Dziennik Warszawski" 1827 t.10–11 i 1828 t. 12–13 i w odbitce (Warszawa 1828), oraz *Dziesięć upłynionych wieków dawnej Polski, czyli chronologia do Obrazu dziejów polskich* (Warszawa 1829).

[8] Chodzi o ks. Macieja Brodowicza i ks. Józefa Kalasantego Lwowicza por.list F. Malewskiego z 27 marca/8 kwietnia 1829 przyp. 6.

[9] Koronacja cara Mikołaja I na króla polskiego odbyła się w Warszawie 24 maja 1829 r.

## 5

[Warszawa, 6 października 1829]

Nie byłem ani w Berlinie, ani w Wielkiej Polszcze; z tym wszystkim co mi Panie o Wielko Polanach piszesz jest mi dosyć świadomo. Mam o tem z różnych stron wiadomości i spotykam wielu Wielko Polanów nas tu nawiédzających. Jak ich Panie znasz dobrze, nie wątpię, żeś ich dokładnie Adamowi opowiadał. Powinienby tedy Adam umiéć się wziąść z nimi, ile gdy z upragnieniem oblicze jego wyglądali. Spodziewam się nawet, że Adam rzeczywiscie trafnie postępował, ale miarkuję się, że gadanina na jego dezawantaż rośnie. Na szczęście nasze przybył do Warszawy Muczkowski, ten sam co był w Berlinie, co się z Adamem widział, brat Jozefa[1]. Upewnia mię tedy, że co było Polaków, przynajmniéj w pierwszych dniach pobytu, z Adama kontenci byli. Jełowickiego[2] słuchali mówiącego, śpiewającego, improwizującego. Opowiadał mi spotkanie swoje z Adamem, jak w kompanii licznéj Adam dopytywał o Jozefa Muczkowskiego, czy nie spotyka kogo, co by go znał, bo mu wdzięczny niemało za tak staranne wydaniem w Poznaniu zajęcie się. Wskazano mu na to oświadczenie, że właśnie jest jego brat i zaprezentowano, ale nacisk nie dozwolił Muczkowskiemu z Adamem rozmawiać, a wkrótce Muczkowski z Berlina wyjechał i co było dalej, nie wie. Z tymi wiadomościami staję w obronie Adama, zaprzeczam potwarzom. Trzeba wiedzić, że Jozef Muczkowski stetryczał, narzeka, że Adam nie dał mu o sobie wiedzić, że bawi w Berlinie, domysla się, że może się Adam nań gniewać, że na list nie odpisał i za ofiarowany egzemplarz nie podziękował. Przybyły tu do Warszawy Muczkowski domysla się, że ktoś musiał chcieć jego bratu Józefowi złość wyrządzić, dlatego o Adamie taką puścił plotkę, a Jozef temu uwierzył. Ale jak tak wiele jawi się gadaniu, za co niejedną spotykam osobę z widzących jego, a wcale z tego nie usatisfakconych? Kto Adamowi plotkami się przysługuje dochodzić będziemy.

O co Panie Raczyńskiégo posądzasz jest aż nadto słuszne. Ja bliżéj na to patrząc, boleję nad losem aktów Gorskiégo[3]. Tylem dotąd kazał, że poszły w odwłokę. Zdaje się, że mnie ufa, ale dotąd nie widzę aby mnie rozumiał. Jeśli się znaczne z Kodeksem Petersburgskim[4] odmiany odkryją, będzie w ambarasach. Bodaj te na lepszą go naprowadziły drogę. To największa bieda, że ma ukontentowanie sam przez to wydanie się zajmować. Powtarzał on mi, że mu się zdaje, że to na mnie spadnie to wydanie: wszakże niepodobna, żebym się kiedy tym zajął. Przemyśliwałem stręczyć mu kogo usposobionégo, ale dotąd nie złożyło się nic, co bym tego dokazał.

Blachy jakie bądź będą mi użyteczne, alem tych jeszcze nie odebrał, o których Pan w liście namieniasz. Nie wiem jak Ci być wdzięcznym za tyle ekspedycyj, ale kiedy co na mój adres przesyłasz, to chciéj mi w liście wyraźnie namieniać, czy to Platona, czy ukazy dla Waleriana[5]. Na szczęście, żem tych ukazow nie wziął za jakie dopomnożénia ładunku makulatury. Przeleżały się długo, nim po ponowionych korespondencijach Walerian o nie się upomniał; nie mogłem się domyślić, że były dla niego, bo żadnego na nich napisu nie było. Trafem ocalały.

Dwanaście egzemplarzy moich *Dziejów* przesyłam[6], bo tego Panie żądasz. Ładuję i drugi pakiet na drugi raz, w którym załączę ekspedycję do Moskwy, bom tam dotąd nie posłał. Urwały mi się środki bezpośredniego przesyłania, dlatego przez Twoje ręce kilka egzemplarzy do Moskwy wyprawię. – Wolę ja Mazurów niechętnie książki kupujących, jak Waszych. Trzeba tedy u Was żebraniny, napaści; nikt się o to nie żali, ale też nikt nie dba o to co nabył. Nasz Mazur krzywi się, gdy wiele złotówek wydać musi, a choć najtańsze kupi, trzeba, żeby mu się podobało, inaczéj narzéka na autora i złorzeczy mu, że go zawiodł. Ceni towar i widać, że czyta. Wolę takiégo. Niemiło mi nawet, że i moje w Petersburgu idą w odbyt po obiednim posiłku za niejaką namową i rozgrzaną ochotą: co robić, trudniéj byłoby miéć blachy.

Mazurom w gust trafiać trzeba; powiedziałem, że Platon niewielkiego dozna sukcesu. Doszłem na panegiryk, wypalił i mazurską ciekawość podłechtać usiłował, a wszakże daremne. Trzy złote za Platona, to nie obojętna; trzy złote piechotą nie chodzą, trzeba się rolnikowi, gorzelnikowi, literatowi dobrze zapocić nim je pozyskał, zebrał.

Sztychuje, popycham sztychunek, nawet do średnich wieków zupełnie skończony, a do naszych wieków prawie, ale to nieprędko Panie zobaczysz. Dużo jeszcze czasu przeminie nim do pisania przystąpię, nim się postawię w stanie drukowania, a na bibuły i spekulacje księgarzy i drukarzy spuszczać się nie mogę.

*Izora*[7], że po rublu, leży u nas i nicht jéj nie kupuje, nigdy taka sztuczka teatralna, takiéj ceny nie miała. Przepowiadałem.

Wzajemnemu mię sercu. Szczerze życzliwy sługa

Lelewel

Warsz., 6 paźdz. 1829

Pisząc do mnie chciéj Panie zawsze dokładać na adresie w B i b l i o t e c e, bo tak wynoszą?, kiedy mnie chcą samemu wręczyć i obudszczyk[8] narzeka na to.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/17, tekst na arkuszu pożółkłego cienkiego papieru formatu 20,5 × 25 cm., ze znakiem wodnym: J.S., zapisane dwie i pół strony. Pierwodruk ogłosił Wł. Mickiewicz w „Echu Polskim" 1916.

[1] Józef Muczkowski (1795–1858), filolog, polonista, bibliotekarz i wydawca. W latach 1828–1829 wydał w Poznaniu pięć tomów *Poezji* Mickiewicza, w czym pośredniczył Lelewel. Muczkowski wydawał skromnie i oszczędnie, zebrał znaczną ilość prenumeratorów, przysporzył autorowi dochodów z wydania; brat jego widział się istotnie z poetą w 1829 r. w Berlinie.

[2] Prawdopodobnie Aleksander Jełowicki (1804–1877), publicysta, księgarz i wydawca, później ksiądz ze zgromadzenia Zmartwychwstańców, studiował na na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego i w Warszawie, tłumacz głośnej książki Le Roy'a: *Medycyna wyleczająca* (Warszawa 1829), z której dochód przeznaczył na rzecz ubogich, pomagał chorującym na cholerę; uczestnik powstania listopadowego, emigrant. A. Jełowicki nie wspomina jednak tego spotkania w swym pamiętniku (*Moje wspomnienia* Warszawa 1970).

[3] Mowa prawdopodobnie o Stanisławie h. Bogoria Górskim (ok. 1497–1572), historyku, kanoniku katedry krakowskiej i płockiej, pisarzu, podkanclerzu koronnym i biskupie poznańskim. Jako historyk zgromadził bezcenne materiały historyczne oraz komentarze będące zasadniczym źródłem do dziejów Polski i krajów sąsiednich w okresie Odrodzenia, które częściowo wydał drukiem: *Acta Tomicjana* t. 1–15 Poznań-Kórnik 1852–1897.

[4] Tzn. rękopisem zachowanym w Petersburgu. Chodzi prawdopodobnie o *Pamiętniki do historii Stefana, króla polskiego...* (Warszawa 1830).

[5] Mowa o Walerianie Krasińskim i publikacji Józefa Jeżowskiego: *O postępie badań filologicznych we względzie pism Platona* (Moskwa 1829).

[6] Chodzi zapewne o *Dzieje Polski... potocznym sposobem opowiedział* (Warszawa 1829).

[7] Mowa o dramacie A.E. Odyńca: *Izora* (Warszawa 1829).

[8] Ros. doręczyciel (?)

## 6

Warszawa, 14 stycznia 1830 r.

Pisałem niedawno pod kopertą Świdzińskiego, piszę teraz przy kopercie Maciejowskiego.

Z powodu nowego roku życzę wszelkich pomyślności, jak najlepszego powodzenia, zaszczytów, honorów, przyjaciół szczerych i żony.

Podobnom już pisał, żem blachy odebrał. Może by dobrze było z łaski Twojej Panie korzystać i przesłać Ci jaką kwotę moich *Dziejów Polskich*[1], ale to nie zaraz być może, chyba za 3 tygodnie,albo i nieco później.

Bądź tak łaskaw i przepytaj się, nie wiem u kogo, jaki procent za komis, jaki rabat przedając 5, 10, 15, 20 etc. egzemplarzy portretów Adama na stali, Wańkowicz odstępuje[2]. Uważam, że z za szkieł sklepowych ponikły te portrety: ledwie już po jednemu, lub dwa mają, może zapotrzebują.

Kiedy 10 egzemplarzy, albo i więcej Adama poezji w Petersburgu wydanej[3] z góry opłacają daję egzemplarz po zł. 20, nie wiem czy to nie za nisko? chciej mię objaśnić.

Czytałem kiedyś w liście Twoim Panie, jak to po bankiecie i traktamencie[4] łatwo prenumeratę prokurować, pozwoliłem tedy na to aby się Maciejowski z drugim tomem, który wnet ma drukować, do Ciebie Panie udał. Jeśliby szło o pierwszy, po rublu srebrnym dostarczyłby mi go. Juści na Białejrusi po łacinie umieją, powinniby prenumerować[5].

W tych dniach ma być grzecznie przywieziony do Warszawy Onacewicz[6], nie wiem czy będzie mógł mnie odwiedzić; Kazimierz Kontrym wszedł w obowiązki przy Banku, ale rzecz jest pod kwestią czy może być w tej publicznej służbie[7]. Nie wiadomo czy się to już rozstrzygnęło: nie widziałem się z nim w tych dniach. Gołuchowski był wezwany na filozofię do Krakowa. Nie pozwolono mu tego obowiązku przyjmować. Jest w tę chwilę w Warszawie.

Bandtkie pomniki prawodawstwa Polski z XIV i XV wieku drukować rozpoczął już piąty zeszyt[8]. Urośnie Wam serce z radości jak to zobaczycie.

Polecam się wzajemnie sercu
sługa

Lelewel Joachim.

Od [Frähnowa] otrzymałem list bardzo grzeczny, który jeśli mię literackiego ambarasu nabawia, też nieskończoną mi przyjemność sprawił. Zaintrygowałem go osobliwościami już to prawdziwymi, już z moich omyłek wynikającymi. Ale nic to, wdzięczny mu jestem za poprawę, a cieszę się, żem prawdziwych ciekawości dostarczył. Że choć niedowidzę, niezupełnie ślepy jestem[9].

Odpis w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/17, karty formatu 22,5 × 35,5 cm. oraz kopia maszynowa niedokładna. Pierwodruk w „Zeszytach Naukowych Uniwersytetu Łódzkiego" 1962.

[1] Zob. list poprzedni przyp. 6.
[2] Chodzi o litografię portretu A. Mickiewicza malowanego przez W. Wańkowicza.
[3] Mowa o edycji *Poezji* A. Mickiewicza t. 1–2, Petersburg 1829.
[4] przestarzałe: poczęstunek.
[5] Chodzi prawdopodobnie o W. Al. Maciejowskiego *Historię prawodawstw słowiańskich* t. 1–4, Lipsk 1832–1835.
[6] Ignacy Onacewicz (1780–1845), po 1818 zastępca prof. historii powszechnej w Uniwersytecie Wileńskim, po powrocie Lelewela profesor statystyki i dyplomacji do 1828 r. Popadł w zatarg i niełaskę W. Pelikana i in., usunięty po długim procesie w senacie. Z Warszawy udał się do Petersburga.
[7] Kazimierz Kontrym, jeden z najczynniejszych „szubrawców", wspierał filomatów, wydalony z Wilna, w 1829 wysłany przez Bank Polski na Polesie dla badań handlowo-wytwórczych, podróż tę opisał w dziełku *Podróż Kontryma, urzędnika Banku Polskiego odbyta w r. 1829 po Polesiu.*

[8] Chodzi tu zapewne o przedsięwzięcie Jana Wincentego Bandtkie Stężyńskiego: *Ius Polonicum, codicibus veteribus manuscriptis et editionibus quisque collatis...* (Warszawa 1831).
[9] Cały ten akapit wyjaśnia list z 3 lutego 1830 r., przyp. 1.

# 7

Warszawa, 29 stycznia 1830 r.

Dnia dzisiejszego otrzymałem 3 duże blachy, za które nieskończone dzięki składam. Obym je jak najprędzej mógł użyć. Sobolewskoj znajduje się w tych czasach w Paryżu, przywiózł Adama listy z Rzymu żądające pieniędzy[1], o tem później obszerniej napiszę. Księgarzom Szlegnerowi i Kermanowi[2] skradziono tom pierwszy *Poezji* Adama wydania Petersburgskiego, pytają mię czy by nie mogli tego tomu pierwszego dla dokompletowania nabyć osobno?

Z ostatniego listu Twojego Panie wyczytuję o zgonie Cypriana[3], w tej chwili kiedy się rodzina jego na Podlasiu cieszyła nadzieją, że ją odwiedzi. Ciężki to cios dla wielu bardzo, i dla mnie nie mniejszy. Zawszem miał nadzieję, że zdołam go jeszcze do mego serca przycisnąć: podobało się Niebu! Piszą mi, że Sobolewski z niedostatku umarł[4], że Czeczot jest też w niedostatku, czyliż to prawda? Daniłowicza interes u Kuratora. Sam Daniłowicz do Kuratora pisał. Nie mam jeszcze śladów, jak to jest uważano, lubo imię mię o przewiedzenie się i zabiegi wczoraj odebranym listem obliguje.

Kończę na tem niniejszy, a zostawuję resztę papieru na interes kolegi mojego, o którym już dawniej z natchnienia Adama do Ciebie Panie pisałem. Znany jest i z miłośnictwa swego do nauk i ksiąg, a instancja Adama, do którą i moją dołączam, dostateczną będzie u Was, abyście co możecie pomogli i obcego w petersburgskich robotach objaśnili[5].

Polecam mię wzajemnemu sercu
sługa życzliwy

Lelewel Joachim.

Odpis w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 915/17, karta formatu 22,5 × 35,5 cm., oraz kopia maszynopisu mniej dokładna.

[1] Chodzi o Sergiusza Sobolewskiego, znanego bibliofila i bibliografa, najbliższego przyjaciela Puszkina; Mickiewicz poznał go i zaprzyjaźnił się z nim w Moskwie. Sobolewski do końca 1828 r. podróżował po zachodniej Europie, Mickiewicz nawiązał z nim kontakt za pośrednictwem Szewyriowa. Pod koniec 1829 Sobolewski wyjechał z Turynu do Paryża. Zachował się list poety do Sobolewskiego z Rzymu 19 stycznia 1830 r. oraz list Sobolewskiego do F. Malewskiego mówiący o kontaktach z Mickiewiczem (zob. nr 130 w tym tomie). Nie wiadomo o jakie listy Mickiewicza i do kogo adresowane tu chodzi.
[2] Prawdopodobnie nazwiska mało znanych księgarzy warszawskich.
Chodzi o *Poezje* A. Mickiewicza t. 1–2, Petersburg 1829.
[3] Mowa o śmierci Cypriana Daszkiewicza zm. w Moskwie w końcu listopada 1829 r. Zob. *Listy z zesłania* t. 1.
[4] Jan Sobolewski, filomata, nauczyciel w Krożach, zm. w Archangielsku w k. 1829 r.
[5] Prośba ta dotyczy Ignacego Daniłowicza, skierowanego z Charkowa do Petersburga.

# 8

Warszawa, 3 lutego 1830.

Przed tygodniem pisałem krótko, teraz nieco obszerniej. List Frähnowa[1] otrzymałem, napełnił mię niemałym ukontentowaniem, ale i ambarasem, że korespondencję nową a do tego uczoną otwiera. Nie jest tak całkiem numizmatyce orientalnej oddany, abym mógł na każde zawołanie odpisać, ale Mu naprzód z komplementem

wkrótce odpiszę, a potem obszerniej się jemu sprawię. Tymczasem pisałem do Polińskiego[2], aby chciał oryginały me wygotować, te o które idzie wątpliwość do zweryfikowania Frähnowi przesłać. Chociaż musiałem więcej omyłek niż osobliwości ogłosić, wszelako cieszy mię, że choć kilka osobliwszych rzadkości w świat z polskiego wypuszczam języka. Mam nadzieję, że jeszcze co ciekawego Frähnowi znowu dostarczę, a to z biednego mego zakątka człowiekowi, który zasypany jest bogactwem tego rodzaju, ja nieuk w orientalnej sprawie, jednemu z pierwszych orientalistów, a bezwątpienia najpierwszemu z orientalnych numizmatyków. To nie żart. Musiałeś Panie Chodźce Aleksandrowi udzielić moją broszurkę kuficką[3], wstydzę się, że zapomniałem go wymienić, przynajmniej nie pamiętam czylim Cię Panie obligował abyś jemu dał. Co bądź, musiał widzieć i z moich omyłek żartować, bo powinienbym się za jedną przynajmniej wstydzić, ale to nie warto o tym gadać, jest takich na świecie więcej.

„Kurier Polski" zrobił Aleksandrowi Chodźce impertynencję, ale na Parnasie zasługa mimo zniewag zyskuje nagrodę. *Poezje* Chodźki się podobały. Umie je na pamięć Dmochowski. Smakuje w nich Kruszyński, Ludwik Kamiński, Witwicki, Brodziński[4] (lubo czegoś więcej wymaga niż znajduje) i wielu innych, tylko Koźmian się zżyma, bo mu powiedziano, że to romantik, że to Adama przyjaciel. Ot i dziś jeszcze w „Kurierze Polskim" jest zgromienie drwiącego obrońcę Chodźki, gdzie „Kurier"chce swój błąd poprzeć. Zdaje mi się, że się wojna o Chodźkę dopiéro rozpoczyna, a Koźmian napsuje sobie krwi wiele, bo przy takich zdarzeniach odnowią się wspomnienia o Adamie.

Adam ma w Paryżu niektórych przyjaciół swoich, którzy do niego nieco się poniechęcili. Sam zacny z duszą i ciałem Leonard[5] cierpi do Adama. To wszystko niedobrze. Och, wiele niedobrze Sobolewskoj rozgłosił, rozwiódł narzekania Adama na Hr. Ostrowskiej uczynność[6]. Niewczesna i śmieszna wielkomyślność! Nie, Panie Franciszku, nie przekonasz mię, jest Adam w swej sprawie winowat[7]. Mrukiem być dla swoich ziomków, tyle sercem i uczuciem przychylnych, niełądnie. Zdarzenia niestety aż nadto częste. Nie wiemy na kogo natrafiemy, a to nic dobrego nie zbuduje Adamowi, to go do celu nie doprowadzi. Jeżeli otwarcie piszę do Ciebie, milczę ze wszystkiem co żyje, ale boleję, to może niemało chwil Adama zatruć. Bodajem był złym wróżbą... Żąda Adam z Paryża pieniędzy, ma je tam przez życzliwych i sławą jego cieszących się zgromadzone, ale z tego cóś mi Panie o funduszach, gdy się puszczał w podróż pisał, to mię dziwuje, że tak prędko zapotrzebował? i trwoży mię to niepomału, ażeby się za prędko wszystkie nie wyczerpały resursa. Odyniec prędzej tego kresu dopędzi, zawiodła go *Izora*[8], nie słuchał. Dzieciuch chciałby jak najoszczędniej i śmieszności wyrabia.

Tom pierwszy dzieła Szpitznagla[9] odebrałem i nie wiem komu zań być obowiązanym, za tak piękny i miły dar.

Ale co ogłoszenia petersburskiego tygodnika nie widziałem. Widuję się z Walerianem[10], ale to jak z roztrzepańcem, oba nie wiemy od czego zaczynamy, na czym kończemy. O różnych rzeczach się gada, o istotnych zapomina. „Kurier Polski" proponuje „Tygodnikowi Petersburgskiemu" wymiane. Podobnie „Pamiętnik Naukowy", przynajmniej jego połowa wydawana przez Szyrmę, nosząca tytuł „Pamiętnika Umiejętności Moralnych i Literatury" do wymiany się nastręcza[11].

Co do redakcij warszawskich tymczasem tyle przypisuję. „Gazeta Warszawska" niedopiéro starą babą nazywana jest własnością Lebrenów, a ich matka, wdowa Leśniewska[12] w dożywociu trzyma. „Gazeta Korespondenta" jest własnością Wykowskiego[13]. Dzierżawił on ją Gębce, a potem Dmochowskiemu, teraz na siebie wziął i z pomocą nie pomnę czyją gorliwie wydaje nie tylko odmłodniony „Korespondent", ale i przy nim ogłaszane rozmaitosci. Gdy swego czasu Dmochowski Franciszek Salezy młodszy, podchwycił Gębce tego „Korespondenta", wtedy Gębka ze współpracownikiem moim Bronikowskim[14] poczęli wydawać „Gazetę Polską", do części literackiej

wszelkiego rodzaju, a mianowicie przedmiotu romantycznego uzyskali pomoc Maurycego Mochnackiego i obudzili co dniowe dziennikarstwo, taniością i starannością wydawnictwa tej gazety. Pod koniec roku 1829 poswarzyli się kolaboratowie z Gębką, porzucili go. Dziś Gerard Witowski[15], tak zwany pustelnik krakowski począł Gębce pomagać, a inni kolaboratorowie, nie pomnę jacy przez Gębkę przybrani zostali. Ze wszystkich gazet największą wziętość u pospólstwa uzyskał „Kurierek Warszawski" wydawany przez artystę dramatycznego i wielu sztuk teatralnych autora i tłumacza Ludwika Dmuszewskiego[16]. Co dzień poł arkusza nabitego; nie ma w nim ładu, pełno wiadomości, plotek, ogłoszeń, a cena roczna 32 złote, więc mało kosztuje a redaktorowi 30000 czystego dochodu rocznie przynosi, mówię trzydziesci tysięcy. Kiedy się z Gębką jego kolaboratorowie poswarzyli, przedsięwzięli: Bronikowski, Mochnacki i inni wydawać „Kuriera Polskiego", zupełnie tak jak „Kurier Warszawski". Trwoga na Dmuszewskiego padła i niemało trwa w jej obawie, lub[o] redaktorowie „Kuriera Polskiego" usiłują być w zgodzie i w jak najlepszej z „Kurierem Warszawskim" harmonii. Ale to chytra zgoda, zdradliwa zgoda. Wsiadł „Kur[ier] Polski" na konika i pojeżdża, a „Kurier Warszawski" poszedł na piechura i Dmuszewski się nieskończenie truje, ani swych kłopotów utaić umie.

Podniosł był „Kurier Polski" wiecę przeciwko „Gazecie Polskiej", która uzyskała była wziętość liberalnej, aby się nad jej redaktorem zemścić i zdyskredytować się. Na różne perswazje, przecie ta wojna ustaje, ale wpływ i pomoc Ger[arda] Witowskiego w liberalnej opinii poczyna „Polską Gazetę" poniżać. Pojeżdżając zaś „Kurier Polski" coraz w sławę podrasta. Bronikowski, Mochnacki i inni nań wpływający siedzieli u Karmelitów zamknięci, równie on ma tłum wiadomostek, jak i „Warszawski", równie stara się być dla pospólstwa, ale porządniejszy nieco, piękniej wygląda, często miewa nie po 2 kartki, ale po 4. Emuluje[17] z Dmuszewskim, przez co pospólstwa nie obraża, a Dmuszewski się biedak poci. Prócz tych gazet był ongi „Monitor" nakładem Komisji oświecenia wydawany. Redaktorem pensjonowanym był Adam Chłędowski[18], referendarz tytularny, bibliotekarz pensjonowany, bibliotekarstwa nie pełniący i do biblioteki nie chodzący, bibliograf nigdy kursu bibliografii nie wykładający. Miał „Monitor" dobrego ducha rozkrzewiać, ducha jezuickiego i dobre maksimy polityczne zaszczepiać, tak iż wyrazu konstytucji nie śmiał używać aby nie był o jaką swawolę posądzony. Miał być darmo proboszczom rozdawany byle w maksimach i dobrych zasadach pod wpływem Radcy Stanu i cenzora Kalasantego Szeniawskiego, z redakcją Chłędowskiego ogłaszanych. Wykopał się Chłędowski spod potężnego wpływu, ale wiernie celowi odpowiedział. Zdyskredytowanie się pisma takiego przyszło do najwyższego stopnia, uznano, że na próżno bezskutecznie grosz publiczny był strawiony, a zatym udecydowano zmianę tytułu i ducha. „Dziennik Powszechny" rządowy, spornych zdań i myśli słowa, wiernie i z zupełną miał powtarzać spokojnością, przynajmniej swego nie mieć zdania, a nie lękać się więcej konstytucji i cudzego literackiego głosu. Chłędowski zawsze pensjonowany redaktor, wyjednał, że do tego dziennika rożne urzędowe ogłoszenia należą i w nim tylko naprzód się ukazywać mogą, ułożył auszlagi[19] wydatków i rachunki utrzymywał, a po kilku miesiącach jeszcze się 20,000 złotych straty znalazło. O niewiele miało być pismo to zaniechane, kiedy redaktor, bibliotekarz i referendarz Chłędowski zaproponował, że się i redaktorskiej pensji zrzeka i całą antrepryzę[20] na siebie przyjmuje, byle ten dziennik stając się jego własnością nie przestał być pismem urzędowym i pod firmą rządu wychodzącym. Przyjęto propozycję. Tak tedy wychodzić „Dziennik Powszechny" rządowy nie przestaje i wziętości nabywa. To o gazetach.

Dzienniki wojewódzkie są jedynie pismem ogłaszającym po województwach rozporządzenia rządowe, listy zbiegów i tym podobne rzeczy, innego pożytecznego celu nie mają. Każdy wójt mieć musi i wiele miejsca zawalają na nic nieużyteczne.

Z pism naukowych najdawniejsze miejsce trzyma „Izis Polska", pamiętnik technologiczny[21]. Redaktorem czyli wydawcą jego jest gorliwy w pełnieniu obowiązków swoich, a pomocnikiem jego Maurycy Mochnacki. Pismo to jest utrzymywane kosztem rządu. Od początku używało wielką wziętość u wieśniaków i upodobanie. Ale gdy nieregularnie poczęło wychodzić odstręczyli się od niego. Weszło w zwyczaj nieregularne wychodzenie, a przy tem drogie, wychodzi od przypadku numer. Szanują go, poważają, ze względem wspominają, ale nie prenumerują. Gdyby było regularne i tanie, większy by sprawiło użytek niż „Monitory".

„Sylwan"[22] nie wiem przez kogo redagowany, nie wiem, czy porządnie wychodzi, jest pismem dla leśników, przez leśnictwo utrzymywanym. Trzyma się lasów i kniei, w świat miejski i polowy, w świat ucywilizowany nie wchodzi; zaledwie go w której dostrzec ksiegarni. Ale jest „Piast", dziennik technologiczny dla pospólstwa. Głównym inwentorem i redaktorem jest Józef Krasiński[23], szambelan JKM. Są to recepty na rożne sztuki. Wychodzi regularnie co miesiąc i wcale tanio, przynajmniej pozornie tanio, liczy tedy tysiąc kilkaset prenumeratorów, lubo jedyny jego odbyt dotąd w samym jest zamknięty Królestwie. Wychodzi już rok drugi.

„Sławianin", tygodnik wydawany nakładem i pracą profesora chemii w Uniwersytecie Warszawskim etc., etc. Adama Kitajewskiego[24]. Zwiedził on po wielokroć obce kraje, zamiłował angielstwo, zna swój przedmiot doskonale, wziął za wzór tygodnik angielski i przedsięwziął wydawać tygodnik rolniczy i technologiczny nie tylko z polityczną, ale i z naukową instrukcją. Lecz niepodobieństwo mu było ani regularnie wydawać. Zaległ, a przeto i zbił się z drogi przedsięwziętej. Gdyby po prostu w język polski wzór obrany przelewał, lepszą by usługę uczynił, ale teraz napełnia obszernemi i ustronnemi rzeczy przedsięwziętej przedmiotami. Tygodnik ten utrzymuje się od trzech kwartałów i wychodząc pięknie jest mniej kosztowny.

„Pamiętnik Medyczny" wydaje Dr. Malcz, pomagał mu Dr. Tumorowicz[25], prof. Uniwersytetu Warszawskiego i nie pomnę kto więcej. Inny po niemiecku wychodzi leniwo, podobno go wydaje Dr. Leo[26]. Były o to kłótnie w gazetach już nie pomnę. Trzeba się kiedy o to rozpytać.

„Themis"[27]. Znam jej przewodników, widuję się z nimi, grywam z niemi w wista, mam w nich moich na polu dziejów prawodawstwa narodowego gorliwych pomocników, a nie umiem zdać sprawy jak „Themis" wychodzi. Profesor Hube, szef biura Kom. Rząd. Wojny Cyprian Zaborowski, gorliwie pracują do Themidy. W tym roku przystąpił do tego zawodu prof. uniwersytetu Aleks[ander] Wacł[aw] Maciejowski. Godna jest szacunku ich usilność, ale nie umieją trafić w sedno, co by obudziło pismiennictwo i czytanie prawne. Wywołują teorie, dzieje, objaśnienia, spory, praktykę, a dotąd doznali oziębłość lub spory jałowe choć uszczypliwe, tyle ważne ile na omyłce podobnej [?] byli. Gorliwy i nieuproszony Hube, nieskończenie pracowity i mocno uczony profesor pięknie naukę swą wykładający, wiele pisze, a nie ma pióra zwinnego i przyjemnego, które by czytelnika pociągnąć mogło i rzecz popularyzować, a podobno nigdy go nie będzie. Ale chyba poźniej kiedy o tem prawniczym wypiszę się zawodzie. Dość, że „Themis" od trzech lat z niejakiemi przemianami utrzymuje się, tak jakby słaby człowiek, który z boku na bok się przewraca mniemając, że mu to wygodniej będzie.

„Pamiętnik Umiejętnosci Czystych i Stosowanych"[28] wydawany otwarcie przez trzech doktorów filozofii: Szyrmę, prof. Uniwer[sytetu], Pawłowicza, prof. Uniwersy[tetu] i Janickiego, utrzymywał się ich nakładem i pracą cały rok. Coś zaszło między uczonemi Doktorami, że się redagowania tego pamiętnika mocno na rok następny rozszczepiło i jeden „Pamiętnik" w zupełnie oddzielne dwa pisma periodyczne, dwa pamiętniki zamieniło. Szczęść Boże. A zatym Szyrma Lach wydaje „Pamiętnik Umiejętności Moralnych i Literatury", może w tym jego oddzieleniu się od dwóch jego kole-

gów lepszy nadal będzie rzeczy dobór, bo narzekano nieco między czytelnikami, że nieosobliwy bywał gdy swój udział Szyrma napełniał tłumaczeniami przestarzałych i bardzo powszechnie znajomych dzieł obszernych, jak gdyby pisma periodyczne obce nie dostarczały nowych przedmiotów do tłumaczeń, jeśli ich redaktor potrzebuje. Zarzucano też nietrafność zdań o wychodzących dziełach, nie bez przyczyny, gdy *Izora* zbyt wyslenczona [?], a romans bitwy pod Nawarynem[29] między historyczne dzieła policzony został. Drugi oddział „Pamiętnika" pozostał przy dwoch do[kto]ra[ch] filozofii i wychodzi pod tytułem „Pamiętnik umiejętnosci fizycznych, matematycznych i statystycznych". Uczeni to są mężowie, nie wdawać się w medycynę, prawo i poezję przyrzekli, lepiej po polsku piszą niż inni, ale w scjencjach [?] zbyt może do naukowości powołują swych czytelników, nie dosyć umieją spopularyzować; sami dwaj w wyłącznie traktowane *sciences* posądzeni [?] i nie wiem jaki sukces zacnej pracy swéj odniosą.

„Dekameron". Był przez lat kilka utrzymywany dziennik warszawski przez Jana Kazimierza Ordyńca[30], lichym rzeczy doborem, brakiem gustu i nieregularnym wychodzeniem głośny, lubo miewał ważne i wcale dobre artykuły. Najwięcej nieregularnoscią dyskredytujący się redaktor, przewracał swój dziennik z boku na bok widząc, że to nie pomoże, odmienił mu łoże i kołdrę, przeistoczył go w „Dekamerona". Obwodki drukarskie na okładkach i winietce na blasze z konceptem dorywcze i żartobliwie koncepta upewniają, że „Dekameron" chce być dowcipnym. Może to szczęście dla niego, że się kasztelan Koźmian i niektóre osoby serio gniewać na niego poczynają, bo jak mówią wejrzenie i słowa „Dekamerona" ani dowcipu, ani smaku, ani gustu nie pokazują i nie wiadomo do jakiej by klasy ludzi czytelników trafiły.

„Pamiętnik dla Płci Pięknej" wydaje młody Gaszyński[31]. Generał Wincenty Krasinski, kasztelan Kozmian etc. kierowali Gaszyńskiego od lat kilku na poetę. Dobry to jest chłopak i rzeczywiscie obiecujący. Lekkim i żartobliwym wierszem występował przeciw Jaxie Marcinkowskiemu, teraz napisał romans, nie wiem jeszcze jakiej zalety. W piśmie swoim periodycznym powtarza cudze z dzieł drukowanych i rękopismów prozy i wiersze na równi, co by się lekkiemu podało czytaniu.

„Motyl"[32], z którym nie ma rady: tak lata jak chce, huk, gromy, śmiech, zaniedbanie, nic go nie przeraża. Pytać by się trzeba naturalistów, czy motyle są słuchem obdarzone. A spotkasz tego „Motyla" ładnie na pięknym, regularnie co tydzień pokazującego się papierze, z litografowanym i kolorowanym paryskich mod rysunkiem, to w sklepie korzennym, to na buduarze i toaletce hrabini i elegantki, to w szynczku, to tam i siam najniespodzianniej. Czy się tam pismo, czy jego redaktor podobał, nie wiadomo. Redaktorem jest Włodzimierz książę Lubecki, ministra finansów synowiec. Ma swoją w wyższych swoich apartamentach ulokowaną litografię i drukarnią. Mało potrzebuje pomocy, sam to pismo utrzymywać zdolen, czy konceptny wiersz napisać, czy prozę, wyciąg lub tłumaczenie zrobić, czy anekdotkę, czy rozmowkę jaką, z konceptem napisać, wszystko sam. Kocham za to wszystko młodzieniaszka tego.

„Ziemiomysł". Redaktor jego Chrucki[33], różnych dzieł potocznych tłumacz, przedsięwziął był przed rokiem, jak „Rozrywki dla Dzieci", panny Tańskiej wychodzić przestały, wydawać „Tygodnik dla dzieci", w nadziei pomocy. Ale téj pomocy ani od panny Tańskiej, ani od Jachowicza skąd miał obietnicę i prawo z niskąd nie otrzymał. Jednak „Tygodnik" z małym sukcesem roku dotrwał. Teraz na ten rok odmienił postać rzeczy Chrucki, wydając dla dzieci „Ziemiomysła". Ożywiony jest wprawą, tak iż „Ziemiomysł" więcej obiecuje.

„Dziennik dla Dzieci" począł wychodzić w tym roku, wydaje go Jachowicz, znajomy między dziećmi i rodzicami ich z bajek swoich po wielekroć przedrukowywanych i Klementyna z Tańskich Hoffmanowa także w dziecinnym świecie ustaloną sławę mająca. Imiona takich redaktorów dostateczną są rękojmią za wziętością pisma tego.

„Pamiętnik Sandomierski"[34] wydaje sam przez się pracę i nakładem swoim prof. gimnazjum kieleckiego i kaliskiego (w Kielcach od rektora księży pijarów prześladowany, jakoby dzieci do bałwochwalstwa wiódł ?). Nie spodziewaj się po nim głębokości, trafności, smaku. Ot, tak sobie, gorliwy patriota w narodowości zamiłowany, na śmieciach znajduje onuczkę, którą woźny trybunalski w Piotrkowie nosił i tą się bez końca delektuje, ani mu na myśl nie przyjdzie, że postąpiwszy parę kroków w lepszem schowaniu cóś lepszego i godniejszego znajdzie, co tedy zwietrzył, to ogłasza w swym „Pamiętniku Sandomirskim". I takich nam potrzeba. Co kwartał wychodzi poszyt. Już drugi rok postępuje. Jest dosyć wysokiej ceny, ale nie szczędzi nakładów na sztychy. Wreszcie antrepryza trudno by mogła być miernej i niskiej ceny.

„Dziennik Handlowy"[35] począł wychodzić przy wielkim naszym Banku, a na obszerniejszym wystąpił papierze, bo na półarkuszu trzy razy na tydzień, kiedy jego redaktorem został Kazimierz Kontrym. Na ten raz dosyć o pismach periodycznych; może mi jeszcze coś na myśl przyjdzie, może mię o co z tego powodu Panie zapytasz.

Teraz Ci wypiszę osobliwsze zdarzenia jedno po drugim następujące. Gołuchowski wezwany był na filozofię do Krakowa, za wpływem kuratora Załuskiego[36], z zawiadomieniem, że powinien mieć od swego rządu pozwolenie na objęcie obowiązku w Rzeczypospolitej Krakowskiej. Żądał pozwolenia i pasportu. Rada Administracyjna z wyższej woli nie pozwoliła. Zjeżdża Gołuchowski do Warszawy za panowcami[37]? do młockarni, za gorzelnicznemi sprawunkami [...] się rozstasował z bratową, zaproszony na ratusz aby sobie w policji przenocował. Poszły tam rożne objaśnienia i przecież nie wzbroniono mu kilkodniowego pobytu do załatwienia sprawunków. W tychże dniach Jelski[38], prezes banku, zapytany został, co Kontrym w jego mieszkaniu i banku porabia. Dał Jelski eksplikację i posłał do policji formularny spisek *in originali* Kontryma. Poszło to dalej, poszło i dalej nie wiem czy zeksplikowano Kontryma, że nic mu nie wzbraniało wchodzenia w jaki bądź obowiązek. Trzeba licha, zjeżdża do Warszawy ex rektor Twardowski, gdzie ma stanąć? u Mefistofelesa. Powiadają, że Śniadecki Jan utrzymuje, iż kiedy Lucyper jeszcze raz Twardowskiemu pozwolił z piekieł wystąpić na ziemię aby rektorem Uniwersytetu Wileńskiego został, że mu dodał do straży ojca Poklusa, w poezji Mefistofelesem nazywanego. Nieodstępny jest od niego Mefistofel. Na rektorstwo Twardowski, on przy nim. Twardowski z rektorstwa, Mefistofel za nim. Twardowski w błoto, on za nim, do Pinskiej Handlowej Kompanii należy Twardowski, potrzebny do niej Mefistofel. Przybył Twardowski do Warszawy, gdzież mu było stanąć, jeśli nie u Mefistofela. Trudno, żebym mądre głowy większe głupstwa robiły. Stanął, bo przybył załatwić rachunki kompaniczne z Konstantym Zamoyskim[39]. Aliści dni parę nie minęło, pyta oń policja. Twardowski szuka audiencji u senatora Nowosilcowa; zyskał, ale niewielki z niej owoc odniosł. A jak począł być raz po raz wzywany do Kuruty, a pytany kiedy przybył, po co przybył, jak długo zabawi, zaledwie obrachunki załatwił, w skoku wyjechał Twardowski i zostawił na lodzie biednego Kazimierza[40]. Pod kwestią jest czy może obowiązek w banku sprawować. Chory jest teraz, bardzo by źle było dla niego, gdyby w taką porę wypadło mu podróż precz. W takie czasy przybył do kuratora wileńskiego interes Daniłowicza[41]. W też czasy przywieziony osobiście Onacewicz, już od dwóch przeszło tygodni gdzieś w kącie ciepłym bawi, na zimno nie narażony. Cóż dla Daniłowicza spodziewać się, już się senator kurator odezwał, że nic z tego nie będzie. Co tu począć. Co tu począć w tym wszystkim. Wątpię o interesie Daniłowicza, bo tu w Warszawie pewnie koniec weźmie.

Pisałbym jeszcze nieco więcej, bo jeszcze miałbym do tego z godzinkę czasu, ale ręka już tak jest zmęczona, że się lękam czy mnie Panie wyczytać zdołasz; wreszcie masz dosyć na ten raz. Bieda rzeczywista z ręką moją, w pisaniu drga mi i niestatkuje, mimowolnie takie stawiam kulasy, pisanie muszę przerywać.

Załączam tu 24 biletów na prenumeratę dzieł Brodzińskiego prozą[42]. Trzy tomy po złt. 18 ośmnaście, a przeto jeden po 6, tu w Warszawie od pojedyńczych tomów opłatę przyjmują, ale w wielkiej stolicy wstyd by było cząstkami ją opłacać; pewno po smacznem posiłku ochotnicy od razu całkowicie wszystkie trzy tomy opłacać będą. Pisałeś mi Panie o rezonie prenumeratorów stołecznych, dlatego Ci posyłam tę trochę biletów. Jeśli ich więcej zapotrzebujesz, toć więcej dostarczę. Niebawem nadeszlę kilkanaście egzemplarzy moich *Dziejów polskich*[43], jeśli Ci to ciężarem się nie stanie.

Ściskam Cię Panie serdecznie

Lelewel Joachim

Odpis w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/17, karty formatu 22,5 × 35,5 cm. oraz kopia maszynowa z opustkami. Pierwodruk ogłosił B. Horodyski „Przegląd Bibliograficzny" 1961 z. 2.

[1] Krystian Marcin Frähnow (1782–1851), profesor języków wschodnich w Kazaniu, od 1815 nadbibliotekarz i dyrektor muzeum azjatyckiego w Petersburgu, znawca numizmatyki wschodniej, autor wielu prac naukowych.

[2] Michał Pełka Poliński (1784–1848), matematyk i bibliograf, profesor i dziekan wydziału matematyczno-fizycznego Uniwersytetu Wileńskiego.

[3] Niewątpliwie chodzi o rozprawę J. Lelewela pt. *Objaśnienie trzech pieniędzy kuficznych Sammanidów w Zbiorze Królewskiego Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk znajdujących się,* (bez roku wyd.) s. 25.

[4] „Kurier Polski" wychodzący w Warszawie w latach 1829–1831; na jego łamach ukazały się dwie recenzje *Poezji* A. Chodźki (Petersburg 1829), anonimowa w nr 11 z 1829 i pióra M. Mochnackiego w nr 23.
Wymienieni: Franciszek Salezy Dmochowski; Jan Kruszyński (1773–1845), tłumacz, wierszopis pseudoklasyczny, eks misjonarz, uczestnik kampanii napoleońskiej, kustosz w świątyni Sybilli w Puławach, sekretarz Ministerstwa Przychodów i Skarbu, dyrekcji Teatru Narodowego.
Ludwik Kamiński (1786–1867), wojskowy, gospodarował na Podlasiu, uczestnik powstania listopadowego, zesłany do Wiatki.
Stefan Witwicki (1802–1847), poeta, publicysta, moralista, zaprzyjaźniony z K. Brodzińskim, J.B. Zaleskim, F. Chopinem, M. Mochnackim, A. E. Odyńcem i in.
Kazimierz Brodziński (1791–1835), poeta, historyk literatury, profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

[5] Leonard Chodźko (1800–1871), historyk, wydawca, sekretarz ks. M. Ogińskiego, z którym przebywał zagranicą. Zajmował się wydaniem paryskim *Poezji* Mickiewicza.

[6] Mowa o Klementynie z Sanguszków Władysławowej Ostrowskiej,która wydała w Paryżu dwa tomy *Poezji* Mickiewicza, przeznaczając dochód dla autora, ale bez porozumienia się z nim.

[7] Ros. *winowat* – winien, winny.

[8] *Izora*, dramat A. E. Odyńca, por. listy poprzednie.

[9] Chodzi niewątpliwie o Ferdynada Spitznagla (1760–1826), pochodzącego ze Szwecji, doktoryzował się w Wiedniu, od 1792 był w Wilnie profesorem nauk przyrodniczych. Nie wiadomo jednak o jakie jego dzieło tu chodzi.

[10] Mowa o Walerianie Krasińskim.

[11] „Pamiętnik Umiejętności Moralnych i Literatury", miesięcznik wychodzący w Warszawie 1830, powstał z „Pamiętnika Warszawskiego Umiejętności Czystych i Stosowanych", redaktor Krystyn Lach Szyrma (1791–1866), wydawca i tłumacz.

[12] „Gazeta Warszawska" wychodząca w zmiennej częstotliwości i z modyfikacjami tytułu od 1774 r., była własnością Tomasza Le Brun'a, po jego śmierci wdowy Bernardy Adelajdy Demimuid, która wyszła powtórnie za mąż za Antoniego Lesznowskiego, objął on redakcję. „Gazeta" ukazywała się dwa razy w tygodniu w środy i soboty.

[13] „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego" wychodząca w Warszawie 1792–1831 dwa razy w tygodniu, red. Hipolit Wyżewski.
Gębka, niezidentyfikowany.

[14] Ksawery Bronikowski (zm. 1852), współredaktor „Gazety Polskiej", „Kuriera Polskiego", „Polaka" i in. „Gazeta Polska" zasilana przez Mochnackiego i in. romantyków stała się nowym organem.

[15] Gerard Witowski (1787), publicysta, autor poczytnych artykułów o tematyce obyczajowej ogłaszanych pod pseudonimem: Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia oraz żartobliwego poematu pt. *Kinal.*

[16] Ludwik Dmuszewski (1777–1847), aktor teatru warszawskiego w latach 1800–1826 i autor dramatów. W 1822 odkupił założonego przez Kicińskiego „Kuriera Warszawskiego", którego zręcznie redagował, zamieszczając aktualności i ciekawostki.

[17] Łac. *aemulatio* – współzawodniczyć, rywalizować, naśladować.

[18] „Monitor Warszawski" wychodzący trzy razy w tygodniu w latach 1824–1828, w 1829 przekształcony w „Powszechny Dziennik Krajowy", redaktor Adam Tomasz Chłędowski (1790–1855), bibliograf i dziennikarz, działał we Lwowie od 1821, w Warszawie był bibliotekarzem Biblioteki Publicznej, miał wykłady z bibliografii w Uniwersytecie Warszawskim.

[19] Niem. *auslage* – wydatek, koszt.

[20] Fr. *entreprise* – przedsięwzięcie, zadanie.

[21] „Izys Polska. Dziennik umiejętności, wynalazków, kunsztów i rękodzieł, poświęcony krajowemu przemysłowi tudzież potrzebie wiejskiego i miejskiego gospodarstwa", miesięcznik, Warszawa 1820–1828, redagowany przez Gracjana Korwina, a od 1823 przez Antoniego Lelowskiego.

[22] „Sylwan. Dziennik nauk leśnych i myśliwych" Warszawa 1820–1858.

[23] „Piast, czyli pamiętnik technologiczny" dawał przepisy gospodarstwa domowego i wiejskiego, ogrodnictwa, sztuk pięknych, rękodzieł itp., w latach 1829–1834, redaktor Józef Wawrzyniec Krasiński (1783–1845), literat i działacz społeczny.

[24] „Sławianin, Tygodnik dla rzemiosł, rolnictwa, handlu, domowego gospodarstwa i dla potrzeb praktycznego życia w ogólności" wydawany w latach 1829–1830, redaktor Adam Maksymilian Kitajewski (1789–1837), profesor chemii.

[25] „Pamiętnik Medyczny", właściwie: „Pamiętnik Lekarski Warszawski" 1828–1830, redaktor Wilhelm Malcz (1795–1852), wybitny chirurg, społecznik, zasłużony naukowiec, członek Rady Lekarskiej i Towarzystwa Lekarskiego w Warszawie.
Tumorowicz, niezidentyfikowany.

[26] Leopold August Leo (1792–1868), lekarz, wydawca czasopisma lekarskiego „Magazin für Heilkunde und Naturwissenschaft in Pohlen", pochodził z Prus, od 1816 osiadł w Warszawie. W 1837 współzałożyciel i współredaktor „Pamiętnika Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego", znakomity badacz cholery.

[27] „Themis Polska. Pismo nauce i praktyce prawa poświęcone", miesięcznik wydawany w latach 1820–1830 pod redakcją Romualda Hubego i Joachima Lelewela.
Cyprian Zaborowski (1799–1866), prawoznawca, szef komisji wojny, radca prawny banku polskiego, od 1841 profesor prawa cywilnego w Petesburgu.

[28] „Pamiętnik Warszawski Umiejętności Czystych i Stosowanych", miesięcznik, Warszawa 1829. W 1830 rozdzielił się na dwa czasopisma: „Pamiętnik Fizycznych, Matematycznych i Statystycznych Umiejętności". Redaktorzy: Krystyna Lach Szyrma; Marcin Marek Antoniusz Pawłowicz (1789–1830), mineralog, wykładowca mineralogii i botaniki w Liceum Warszawskim, mineralogii w Uniwersytecie Warszawskim.
Stanisław Janicki (1797–1855), profesor mechaniki technicznej w szkole politechnicznej w Warszawie.

[29] Navarino, warowny port grecki, w 1827 połączone floty angielska, francuska i rosyjska pokonały flotę egipsko-turecką.
Mowa tu o powieści H.G. Moke *Bitwa pod Nawarynem czyli Odstępca, powieść z teraźniejszych czasów, z pism...* tłum. Kajetan Niezabitowski, Warszawa 1829, s. 192.

[30] „Dekameron Polski" Dekada, 1830, redaktor Jan Kazimierz Ordyniec (1797–1863), wychowanek Uniwersytetu Wileńskiego, redaktor „Dziennika Warszawskiego" i „Dekamerona Polskiego", którego wyszły tylko 3 tomy.

[31] „Pamiętnik dla Płci Pięknej", dwutygodnik, Warszawa 1830, redaktor Konstanty Gaszyński (1809–1866), poeta i publicysta, serdeczny przyjaciel Stanisława Egberta Koźmiana i Zygmunta Krasińskiego. „Pamiętnik dla Płci Pięknej" wydawał wspólnie z Leonem Zienkowiczem. Autor *Jaksjady. Poematu w 6 pieśniach* (Warszawa 1827), ośmieszał wierszokletę Kajetana Jaksę Marcinkowskiego oraz wyd. powieść *Dwaj Śreniawici. Romans historyczny z czasów Władysława Łokietka* t. 1–3, Warszawa 1830.

[32] „Motyl. Pismo periodyczne", wychodzące dwa razy w tygodniu, potem tygodnik 1828–1831, redaktor Włodzimierz Drucki-Lubecki, bratanek ks. Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego.

[33] „Ziemiomysł. Pismo czasowe dla dzieci", dwutygodnik 1830, redaktor Chrucki, bliżej nieznany.
„Rozrywki dla Dzieci", miesięcznik 1824–1828 i „Rozrywki dla Dobrych Dzieci" 1829 wydawane przez Klementynę Tańską, współpracował Stanisław Jachowicz (1796–1857), autor i wydawca w 1830 „Dziennika dla Dzieci" wspólnie z Ignacym Chrzanowskim.

[34] „Pamiętnik Sandomierski", kwartalnik, pismo poświęcone dziejom i literaturze, 1829–1830, wyszły 2 tomy pod redakcją Tomasza Ujazdowskiego.

[35] „Dziennik Handlowy", właściwie: „Biblioteka Handlowa" i „Wiadomości Handlowe", redaktor Kazimierz Kontrym.

[36] Józef Gołuchowski (1797–1858), filozof, główną rolę w poznaniu przypisywał uczuciu i intuicji, propagował w Polsce filozofię Schellinga.
Józef Załuski (zm. 1866), generał, od 1826 kurator generalny instytucji naukowych Wolnego Miasta Krakowa i jego okręgu.

[37] panowce – wyraz nie notowany w słownikach języka polskiego.

[38] Ludwik Jelski (1785–1843), od 1828 prezes Banku Polskiego, polityk i działacz gospodarczy.

[39] Konstanty Zamoyski (1799–1866), najstarszy syn ordynata Stanisława, uczestnik powstania listopadowgo, w 1833 zniósł pańszczyznę w ordynacji.

[40] Mowa o Kazimierzu Kontrymie.
[41] Chodzi o Ignacego Daniłowicza starającego się wówczas o przeniesienie z Charkowa, zob. listy poprzenie i *Dodatek* ogł. po tym zespole.
[42] Niewątpliwie mowa o t.1 *Pism rozmaitych* K. Brodzińskiego (Warszawa 1830) z rozprawami: *O krytyce, O egzaltacji i entuzjaźmie, O życiu i pismach Fr. Karpińskiego, Rozprawa o satyrze, O Fabianie Birkowskim* i *Rozprawa o elegii.* Wyszedł tylko t. 1.
[43] *Dzieje Polski*... J. Lelewela, zob. listy poprzednie.

## 9

Warszawa, 22 kwietnia 1830 r.

Pojmuję to bardzo dobrze, że nie można w skoki odpisywać, ale czasem przynajmniej o dojsciu listu determinate[1] uwiadomić, aby oczekiwanie i niepewność piszącego zaspokoić. Wspomniałeś mi Panie łaskawy w ostatnim swoim, żeś parę listów moich otrzymał, alem nie wywnioskował jakie, czy ten lub ów i trzeci, i czwarty czy doszły. A ja sobie tymczasem rady dać nie mogę.

Nasłaliście mi Mickiewiczow na skale[2]. Nie chciano ich nigdzie przyjmować, bo Sobolewskoj tu i owdzie polokował i inną drogą nadeszły. Teraz mógłbym ulokować trocha, a nie wiem jak pod jakiemi warunkami. Chciałem już sam się rezolwowac[3], ale mię strach ogarnął gdym wyczytał na egzemplarzach mnie przysłanych cenę 5 rubl. asygn., kiedy tymczasem w Warszawie po rublu srebrnym przedawano. Pisałem kiedyś o to do Ciebie Panie i podobnoś mi radził nazad oba wały zwrócić. Jeśli ponowisz tę radę, to ja pod Twoim adresem zwrócę: ależ Marian i Wańkowicz[4] będą mi złorzeczyć i nie będą z tego kontenci.

Czyniłem też kiedyś kwestię czy można nabyć pojedyńczo tom jeden z wydania Petersburgskiego Mickiewicza[5].

Odyniec i Adam są wielcy bałamuci. Może tam do Was do Petersburga cóś więcej pisują, ale do Warszawy bardzo mało. Cóś mi Walerian[6] wspominał, że im trzeba będzie pieniędzy posłać. Jeżeli nie wyjechawszy z Rzymu warszawski fundusz zabiorą, to niedaleko zajadą i koło Alp zagrzeją.

Nie wiem czy mój list z komplementem do Frähna doszedł. Przy Twoich Panie zatrudnieniach, których Ci winszować, może uciążliwą Ci kwestię zadaję i prośbę zanoszę. W mojej ciekawości mogę bredzić, ale czasem dostarczyć co ciekawego kuficznego[7] Frähnowi. Nie ma u nas nikogo co by się do tego brał, a zdarzają się często wypadki do takich poszukiwań pobudzające. Radbym tedy mieć do tego pomoce. Frähna dzieła bez wątpienia są do tego najważniejsze. Dotąd mam tylko jedną broszurkę jego: *Das Muhamedanische Munz-Kabinet des Anitr Museums* 8$^0$. Jeśli są jakie inne osobne pisma Frähna radbym je miał. Wspomina on sam o jakichś *Beytrüge für Moh[ammedanische] Num[ismatik] aus St. Peters[burg]* o swoich symbolach, o piśmie „Nowa Symbola". Jeżeli te i tym podobne można nabyć w Petersburgu, tak żeby niewiele kosztowały, prosiłbym o nabycie i przysłanie. Kiedyś, Panie łaskawy, pozwalałeś i żądałeś nadesłanie sobie moich *Dziejów polskich* kilkadziesiąt egzemplarzy; już mi wówczas egzemplarzy brakowało, teraz z nowego przedrukowania wyprawiam egzemplarzy kilkanascie, jeśli zdołasz łatwo zbyć, będzie fundusz na wydatki, któreś na mnie raczył założyc, jeśli nie, to obrachujemy się, a co ode mnie należeć będzie z chęcią i z wdzięcznością nadeszlę. Staram się tu u siebie notować rachunki między nami, spodziewam się, że to i ze swojej strony uczyniłeś. Twoje Panie obliczenie jest bardzo potrzebne, bo z Twoich listów nie zawsze mogę scisłą liczbę wyciągnąć, a już był przypadek, że nie uwiadomiłeś mię o wadze, ni o cenie blach jednych, a nie wiem w jakiej są harmonii wagi warszawskie z petersburgskiemi.

Tygodnik Wasz bardzo się w Warszawie podobał, lubo niewiele znajduje prenumeratorów. Pytałem Ks. Czartoryskiego o zdanie, powiedział, że z krótkiego zdania nie może jeszcze zapewnić się jak się sprawicie, że co jest, to dobrze i dobrze redagowane. Ja bym jednak miał niekiedy co do zarzucenia w redagowaniu, bo nieraz się w wyrażeniach rosyjszczyzna zawadzi. Ależ to w Petersburgu inaczej być nie może. Najwięcej tego w urzędowych doniesieniach, i bardzo naturalnie. Prawda, że u nas mowiło się i mówi: będący w korpusie artylerii, ależ u nas dziś wyrzuca się to będący jako niepotrzebne – a u was piszą: liczący się po części... i tym podobnie, co u nas brzmi niegodziwie.

Piszesz mi Panie o dziejach ruskich Polewego[8], że z tego powodu jest cokolwiek wrzawy w wielkiej Rosji. Spodziewać się było, że to nastąpi. Ciekawy jestem jak to idzie i o co idzie? Mam tu tłumacza na Polewego, tylko dotąd nie mam drukarza. Chcesz, żebym co o francuskich teraźniejszych pisarzach napisał, chętnie bym dopełnił tego życzenia, ale są dwie zawady, jedna, żem jest roztargniony i obarczony rozmaitością zatrudnień lub poleceń i obietnic, a powtóre lękałbym się co takiego pisać, bo mi się zdaje, żem nie z tego świata. Moje widzenie, moje znajomości rzeczy już nie dzisiejsze, nieco przestarzałe. Przez cztery lata siedzenia tu w Warszawie małom się mógł zasilić lekturą, już to że swobodnej do tego chwili nie było, już to że nie ma swobody aby to czytać, co by czytać należało. Dorywczo zbierać co ukradkiem zakazanego, albo przez łaskawe rzeszotko Cesarskie przepuszczonego zostało nie zawsze można. Nie ufam tedy sobie, abym dobrze znał i pojmował co się dziś we Francji lub indziej na polu historycznem dzieje. Jeżeli trzeba o dawnych historyach francuskich wiadomości jakich, rekomenduję to co Sismondi[9] na czele swej *Histoire des Français* mówi, można to i do historyków rosyjskich zastosować. Tymczasem niechbym wiedział o co z powodu Polewego idzie, może bym się przy wolnej wmieszał.

Ale pisząc o „Tygodniku" uwiadomić muszę, że jego tu do Warszawy ekspediowanie dość nieporządnie idzie. Niedawno mi się z banku żalili, że nie odbierają. Do mnie się tutaj, że ekspedyuje, osobliwszym sposobem. Szósty numer wcale mnie nie doszedł, a i 9 dali mi z biblioteki dlatego, że znaleźli pod swoim adresem, zamiast jednego trzy razem numera: 10 numer gdzieś tam w jakiejś kancelarii rosyjskiej otworzono i porzucono, tak porzuconego przypadkiem, obcy mnie znajomy znalazł i przysłał. Jak dla mnie, kiedyś łaskawi mi przysyłać, najlepiej by było pod adresem biblioteki załączać.

Jeżeli Panie masz komu ofiarować w Waszej „Tygodnika" redakcji moje *Dzieje polskie*, to ofiaruj je zaraz z tych egzemplarzy, które teraz przesyłam, będzie to miłe dla mnie, czy i tym wywiązać się za ofiarę tygodnika.

Książeczkę i tabliczkę obserwacji meteorologicznych poruczam Ci Panie, abyś ją w Petersburgu gdzie najprzyzwoiciej złożył. Jest to wypadek 25-cio letnich Magiera, Podlasianina obserwacji, ułożony przez Jastrzębowskiego[10], członka Tow[arzystwa] Nar[odowego] Przyj[aciół] Nauk. Dobrze by, żebym bądź jaką recepissa[11], bądź wzmianką w pismach periodycznych mógł Magiera o dójściu jego pracy ogłoszonem w miejscu stosownem zawiadomić. Zdaje się, że jego praca jakożkolwiek grubo niedokładna zasługuje na szacunek. Przez cały ciąg tych lat służyło mu zdrowie, trzeba, że ostatniego wieczora gdy obserwacjom swoim kładł koniec, po schodkach idąc w nocy upadł i w kłębie prawą nogę złamał. Mimo wieku podeszłego z tego złamania szczęśliwie wyszedł, ale kuleje i porządek regularnego życia odmienić musiał.

W ten moment gdy ten list piszę przynosi mi Władysław Zamoyski, ordynatowicz, list z Rzymu od Adama z kusym Odyńca przypisem[12]. Jest z daty 6 lutego. Zali się, że dawno z Petersburga nie ma wiadomości. Czyta Liwiusza, przerzuca Niebuhra i Gibbona[13], pali się do historii, radby jaką część wziąść do wypracowania, nade wszystko jaką część polskiej, myśli o dalszym ciągu przedmowy[14]; pisze, że przeciąga swój pobyt

w Rzymie dla ekonomiki, że jeśli mu się uda co napisać, co by pokrzepiło fundusz, to by się udał na wschód. Tyle jest słów jego. Widzę, że o Paryżu nie dba, czy się z przyszłym funduszem do Judei, czy do Arabii wybiera? także też nie wiem, bo nie do Maroku. Zimno mu w Rzymie, chucha w palce i pragnie pory cieplejszej. Niech jedzie z Bogiem, gdzie mu się podoba, byle mu zdrowie służyło, zawsze to wszystko na użytek obrócić potrafi. To tylko mi się nie podoba, że nie puszcza się przemowy swojej jak pijany płotu. Nie ja sam upewniam go, że jest jak w rogu, ustnie mu to niejeden już powiedział, ale upór, zaślepienie, uprzedzenie. Śp. Lachnicki[15], kiedy wiele raportów JW. Generał Gubernator o bractwach wileńskich podawał, powtarzał, że sam Generał Gubernator Korsakow najlepszym jest dowodem spokojności miasta, bowiem bez straży śpi i posila się spokojnie, bezpiecznie. Tak coś podobnego jest z Adamem, wrzeszczy na zapowietrzoną, obarikadowaną Warszawę, a przecież w niej znajduje tłum czytelników poezji, że nie mówię admiratorów. Są że to obarikadowani ludzie bez gustu, bez czucia? Połowa Warszawy z Niemcow wzrosła i wybornie po niemiecku mówi, jest publicznych czytelni niemieckich więcej i dawniejsze niż francuskie, ale nasz Pan Adam utrzymuje, że w Warszawie nie znają literatury niemieckiej, a to dlatego, że Pan Edward dworakował przy Ordynacie, w bibliotece jego żadnej niemieckiej książki nie znalazł, szukał po salonikach dymku pochlebnego, tam się nudził, gdzie zgromadzenie mniej nim było zajęte, kłócił się bez potrzeby z Osińskim[16] i.t.d. i.t.d. O czem niesłychanie wiele gadać. I dobry Witwicki niewiele z tych otrębów wystudzi. Wiele, nieskończeby [!] wiele było o tem gadać, ale pewny jestem, żeby to było groch o ścianę.

Chciałem Ci Panie przez Twoje ręce dla Daniłowicza przesłać drukujące się w Poznaniu prawodawstwo litewskie[17], już go jest 18 arkuszy, alem się nie postrzegł, żem haniebnie zapomniał i nie wiedząc, że tylko dwa egzemplarze mi przysłano; jeden dałem Bandtkiemu, oddać tego nie chce, nic dobrego, a z drugiego wyzuwać się nie mogę. A więc bądźcie cierpliwi. Chciałem je pierwszy raz tego *volumen* skończyć w 1829 roku i przez to obchodzić stolatkę trzecią ogłoszenia statutu pierwszego, ale jak to idzie leniwo, aż żałośnie pomyśleć! Jużem postrzegł niedokładności, bom się przy horodelskim przywileju[18] nie powołał na Długosza, u którego jest też cały tekst tego przywileju zamieszczony – ale mniejsza o to, wydanie będzie bardzo ładne, a podobno i tanie. Zacny Działyński piękną dla Litwy ofiarę czyni.

Bywaj mi Panie zdrów i we wzajemnym mię sercu chowaj

Lelewel.

Odpis w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/17, tekst na kartach formatu 22,5 × 35,5 cm. Poza tym kopia maszynowa niedokładna. Pierwodruk A. Kowalska „Przegląd Humanistyczny" 1962 nr 5, s. 143–146.

[1] Łac. *determinate* – odgraniczenie, koniec.
[2] Chodzi o przesłanie reprodukcji portretów Mickiewicza „Na Judahu skale" pędzla W. Wańkowicza drukowanych w Petersburgu.
[3] Łac. *resolvo* – uwolnić, rozwinąć.
[4] Chodzi o Mariana Piaseckiego i Walentego Wańkowicza.
[5] Mowa o wydaniu *Poezji* A. Mickiewicza, Petersburg 1829 t. 1–2.
[6] Walerian Krasiński.
[7] Od miasta Kufy, nazwano tak jedną z najdawniejszych form pisma arabskiego pochodzącego od pisma staroasyryjskiego, a także monety władców mahometańskich z napisami w języku kufickim.
[8] Chodzi o pracę Mikołaja Polewoja: *Istorija ruskago naroda* (t.2–6, Moskwa 1829–1833).
[9] Jean Charles Leonard Simonde de Sismondi (1773–1842), historyk i publicysta francuski, osiadł w Genewie, autor m. in. *Histoire de republiques italiennes de moyen âge* (t. 1–4 Zürich 1807–1808), *Histoire des Français* (t. 1–31, Paris 1830–1843).
[10] Antoni Magier (1762–1837), w latach 1803–1828 prowadził słynne obserwacje meteorologiczne, opracoał próby do wódek (alkoholometria), autor *Dostrzeżenia meteorologiczne czynione od 1813–1824 i Karta meteorologiczna stolicy Królestwa Polskiego* (1829).
Wojciech Jastrzębowski (ur. 1799), naturalista współczesny, adiunkt katedry historii naturalnej, od 1836 pro-

fesor zoologii, botaniki, mineralogii i fizyki w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego w Marymoncie, autor wielu rozpraw.

[11] Łac. *receptio* – przyjęcie.

[12] Władysław Zamoyski (1803–1868), syn ordynata Stanisława.
Znany jest list A. Mickiewicza do J. Lelewela z 6 lutego 1830, Rzym, z krótkim dopiskiem A.E. Odyńca i o nim tu mowa.

[13] Liwiusz (59 przed Chr. –17 po Chr.), wybitny historyk rzymski, autor obszernego dzieła ukazującego historię Rzymu od jego założenia; Bertold Jerzy Niebuhr (1776–1831), historyk, badacz starożytności, autor *Römanische Geschichte*.
Edward Gibbon (1737–1794), znakomity historyk angielski, autor *History of the Decline and Fall of the Roman Empire* (1774–1778).

[14] Chodzi o przedmowę: *Do Czytelnika. O krytykach i recenzentach warszwskich* ogłoszoną w t. 1 *Poezji* A. Mickiewicza, Petersburg 1829.

[15] Ignacy Emanuel Lachnicki (1793–1826), dr filozofii Uniwersytetu Wileńskiego, zajmował się statystyką krajową, popularyzator magnetyzmu zwierzęcego, redaktor „Pamiętnika Magnetycznego" (Wilno 1816–1818) i współredaktor wraz z Marcinkowskim i Kontrymem „Dziejów Dobroczynności" (Wilno 1820–1823).

[16] Ludwik Osiński (1775–1838), poeta i krytyk, przedstawiciel klasyków, profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

[17] Chodzi o *Zbiór praw litewskich od r. 1389 do r. 1529* (Poznań 1841), wydał Adam Tytus Działyński (1797–1861), zamiłowany zbieracz zabytków piśmiennictwa krajowego, twórca Biblioteki Kórnickiej.

[18] Chodzi o unię horodelską zawartą w Horodle w 1413 r. między Polską i Litwą; wprowadziła ona instytucję odrębnego wielkiego ks. na Litwie, wspólne sejmy i zjazdy polsko-litewskie, nadała herby 47 rodzinom panów i bojarów litewskich, przyznała im prawo dziedziczenia i dysponowania dobrami ojczystymi, a także na wzór polski wprowadziła urzędy wojewodów i kasztelanów.

# 10

7 lipca 1830 r., Warszawa

Po skończonych naszych sejmowych tarapatach biorę pióro do ręki pisać do Was prawdziwie z nieśmiałością i nieco ściśnionym sercem abym w Waszych zatrudnieniach i pracach nie stał się natrętem niemiłym, a może przykrym. Pojmuję to dobrze jak w nagłym zajęciu się niepodobna było odpisywać, nie raz i ja odpisy niesłychanie przewlekam. Nie czemu pewnie różne kwestie w zapomnienie w mojej z Wami korespondencji poszły, tak iż poszlaki na to niejako stało czyli list mój doszedł? Pewniem mógł sprawić jakie nieukontentowanie. Aleź i to należałoby mi objawić, niż w niepamięć puszczać. Stokroć wolę otwarte wymówki, połajania, wytknięcie, żem co nie do rzeczy zrobił, aniżeli niepewność. Zbieg taki okoliczności sprawia mi, że z jakąś niechęcią biorę pióro, abym głów Waszych niepotrzebnemi nie rozklektał zrzędzeniami. Myśl moja napełniona jest zdarzeniami ostatnich obrad naszych, albo mię przyjemnym zajmuje przypomnieniem, albo przykrym oburza uczuciem. Chciałem Wam o pierwszych poruszeniach pisać szeroko, przesyłać akta i dawać komisa, ale co Was to obchodzić miało, kiedy Wasz czas czem lepszym zajęty. Ale wiedzcie, że intrygi jezuickie czynią igraszkę z nas, z biskupów, których na sztych wystawują i uwodzą Króla. Nazwał Król nasze prawo 1825 o małżeństwach i rozwodach bezbożnem, impiée, nazwał kodeks francuski diabelskim, *diabolique*. Jedno wyrzekł w Łucku metropolicie, drugie przed jedną z deputacji sejmowych. Żałośnie jest wspomnić, jakich z tego może doznać nieprzyjemności. Ale jego myśl i serce tak odwrócono! Jemu wystawiono, że dzisiejszy kodeks przez uchylenie cywilnych rozwodów przestał być tym czym był, to jest, że jest prawowiernej religii rzymskiej katolickiej poddany. Występowała nam z temi argumentami niedołężna Rada Stanu siejąca niechęć między królem i narodem. Straszono nas gniewem królewskim, żeby sciągnąć pozwolenie na dziwaczne projekta, które by były praw cywilnych zniewagą. Powtarzaliśmy, na to Król gniewać się nie może, z niego jedynie tyl-

ko dobro wynika, w niem nie ma namiętności, on się tylko dobrem, potrzebą i życzeniem narodu kieruje i głosowaliśmy podług zdania i przekonania naszego. Senat mniemał, że złe z niesfornego niedopełnienia prawa 1825, przyjęciem znieważającego cywilną księgę projektu uchyli, mimo zdania swego stał się powolny i jednomyslnie 44 głosami wzniesiony projekt przyjął; nasza izba niższa większością 93 przeciwko 22 odrzuciła. Nowe otwarte pole do zamachów, które Króla imie narażają. Chcą w imieniu jego pisać i ogłaszać objaśnienia praw i artykułów prawa cywilnego, chcą podać wyroki cywilne pod rewizję biskupów i o to papieża prosić. To będą kroki nieprawne i godność władz naszych w Królestwie poniżające, a wzniecające krzyki, które się bodaj po Europie rozlegną, dla nic dobrego nie przynoszące. Ale dopóki w to wdawać się będą takie półgłówki jak Tomasz Grabowski, Marcin Zaleski[1] i inni im podobni, nic dobrego nie wyniknie. Już mi rozmazali i rozpaskudzili rzecz i coraz więcej paskudzić i pogorszać będą. Przede wszystkim zupełne ich usunięcie od tego jest konieczne. Wolne w tej mierze w druku o religijnych warunkach co do rozwodów swych zdań objawienie może sędziów najlepiej objaśnić i niektóre uprzedzenia i lękliwości duchownych usunąć. Mocne oświadczenie Jego Świątobliwości, że znamy nasze prawa i prawa kościoła polskiego, które jeśli od niejakiego czasu poszły w zapomnienie, nie przeto by moc swoją stracić miały, podziękować Jej za troskliwość Jej i prosić aby ufała prawowiernemu narodowi i duchowieństwu jego, którzy Jej nie odstąpią, ale aby chciała poprzestać siać trwogi w prawowiernych, co nienajlepsze pociągnęłoby skutki etc. Na ostatek szukać i rodzaju [?] skłonić duchowieństwo aby było powolne. Ale tego nie dopnie dopóki Marcin i Tomasz wichrzyć będą i dopóki dobre a niedołężne Sobolewskich[2] dłonie skądinąd silnego nie doznają wsparcia. Mówiłem o to Stefanowi Grabowskiemu[3] i na wszystkie obowiązki zaklinałem go aby objaśnił króla. Naleganie było próżne, nazwał mię męczennikiem, który by chciał się wyrwać ze swego trudnego położenia i jak stary wypocząć, ja stary, dajcie mi pokój. Nie przeczyłem mu tego co mówił, alem mówił, że jemu nie uzyskać korony męczeńskiej. Ci panowie Marcin i Tomasz także szukają korony męczeńskiej. Marcin utrzymuje, że kiedy biskupi i duchowieństwo dla religii oziębłem się okazuje, on ją bronić powinien. Tomasz gada o tolerancji! dlatego chce gnębić przekonanie całego narodu dla kilku kanonicznych artykułów, które są przedmiotem karności kościoła i ulegają porządkowych ustaw krajowych przepisom. Już mi jeden biskup powiedział, że dla zaspokojenia sumienia gotowi są po rozwodzie cywilnym pokątnie w konsystorzach tenże rozwód przewodzić. To można tolerować, a pewnie jak Marcin, tak i Tomasz i ich wyznawcy będą szukać tych formy tak nazwanych religijnych. Toleruje rząd spowiedź winowajców i na karę skazanych, toleruje w kapitułach elekcje nominowanych biskupów i takie konsystorskie formy tolerować może, a pokoj będzie. Chciałem, żeby to wszystko N. P[an] wiedział, nalegałem o to Stefana Grabowskiego, wdawać się w to nie chciał. Nagryzmoliłem Wam to wszystko. Kiedy to będzie wiadomo Wam, a przeto Petersburgowi, może się znajdzie sposób, że się to przedrze do wiadomości N. P[ana]. Daję Wam do tego plenipotencję. Bo aż nadto mocny, przeświadczony jestem, że kiedy Tomasz, Marcin i Sobolewscy sami rzeczą tą dyrygować będą, król nasz skompromitowany będzie. Macie tedy ciekawości nasze. Spodziewam się, że o odebraniu tego listu jakąkolwiek wiadomość otrzymam. Od Daniłowicza z Charkowa odebrałem list na wyjezdnym pisany. Spodziewam się, że już musi być w Petersburgu. Witam go i ściskam serdecznie. Uwolniwszy się od sztrapaców[4] publicznych, zasiadam nad wykończeniem przepisywania statutu pierwszego[5]. Działyński nalega o przyśpieszenie. Stało się tak, że z mojej winy druk przerwany został. Naruszewicz siedzi mi na karku, *Atlas* Panny Reginy Korzeniowskiej[6], podobnie i moje własne zatrudnienia. Zapraszano mnie w tych dniach na dyrektora czy bibliotekarza Bibl[ioteki] Ossolińskiego do Lwowa[7]. Radbym być kiedy w życiu moim we Lwowie, ale mi trudno i nie-

podobno w bibliotekarstwo wikłać. Lepiej w domu biedę klepać. Dawno też mieliście od Adama wiadomości[8], gdzie on się teraz dziewa? Mieliście mi przysłać co o Polewym piszą w Rosji. Mam na niego tłomacza, ale nie mam drukarza[9].

Pamięci mnie i wzajemnemu sercu polecam

Serdeczny sługa

Lelewel

Wypis z aktów Tomzego od Pruszyńskiego odebrałem[10]. Polężą one, bo Edward Raczyński pojechał teraz do Londynu.

Odpis w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/17 na kartach formatu 22,5 × 35,5 cm., oraz w kopii maszynowej niedokładnej. Pierwodruk ogłosiła A. Kowalska „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego" 1962.

[1] Tomasz Grabowski (1787–1840), syn Franciszka, senatora wojewody, referendarz, dyrektor generalny kancelarii Rady Stanu Królestwa Polskiego, radca stanu i dyrektor generalny wyznań w komisji rządowej, senator kasztelan, po r. 1831 przeniósł się do Wiednia.
Marcin Zaleski, dziedzic Poporć, referendarz stanu Królestwa Polskiego, generalny intendent wojska polskiego w 1831 r.

[2] Ignacy Sobolewski (1770–1846), od 1815 minister sekretarz stanu Królestwa Polskiego, od 1825 minister sprawiedliwości.

[3] Stefan Grabowski (1765–1844), generał, uczestnik powstania kościuszkowskiego i kampanii napoleońskiej, od 1815 dyrektor wojny, od 1825 minister sekretarz stanu.

[4] sztrapac – trud, znój.

[5] Chodzi o przygotowywany do wydania *Zbiór praw litewskich...* zob. list poprzedni przyp. 17.

[6] Swym zainteresowaniom Adamem Naruszewiczem (1733–1796), historykiem, profesorem Akademii Wileńskiej dał Lelewel wyraz w referacie pt. *Rozbiór prac historycznych Naruszewicza i Czackiego* wygłoszonym 20 kwietnia 1826 („Rocznik Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk" 1827 t. 19; przedruk w „Gazecie Polskiej").
Maria Regina Korzeniowska, autorka atlasu do dziejów Polski ułożonego przy współpracy J. Lelewela i S. Szawaszkiewicza: *Atlas historyczny, genealogiczny, chronologiczny i geograficzny Polski* (Warszawa 1831).

[7] Mowa o Bibliotece J.M. Ossolińskiego utworzonej we Lwowie 1817 r., od 1823 połączonej ze zbiorami przeworskimi, „kuratorem literackim" został wówczas Henryk Lubomirski.

[8] Zachował się list A. Mickiewicza do F. Malewskiego z 27 czerwca 1830, Rzym.

[9] Chodzi o pracę Mikołaja Polewoja: *Istorija ruskago naroda*, zob. list poprzedni, przyp. 8.

[10] Nie wiadomo o jakie wypisy akt sporządzone dla Edwarda Raczyńskiego tu chodzi.

# Dodatek I

# LISTY
# Ignacego Daniłowicza do Joachima Lelewela
# (1819–1830)

Pokaźny ilościowo (52 listy) i niezwykle ciekawy treściowo blok listów Ignacego Daniłowicza do Joachima Lelewela stanowi nie tylko interesujące dopełnienie korespondencji między Franciszkiem Malewskim i Joachimem Lelewelem, ale posiada pierwszorzędną wartość jako źródło informacji o losach młodzieży filomackiej zesłanej do Rosji, jak i dopełnienie biografii samego autora listów zesłanego do Charkowa, później przeniesionego do Petersburga. Korespondencja rozpoczyna się już w roku 1819, kiedy to młody adresat po pierwszych trzech latach wykładów w Uniwersytecie Wileńskim, nie otrzymawszy stabilizacji na katedrze przyjął w 1818 roku etat podbibliotekarza w Publicznej Bibliotece przy Uniwersytecie Warszawskim. Dopiero w 1821 roku, w wyniku pozytywnie ocenionej rozprawy konkursowej, uzyskuje nominację na katedrze historii w Wilnie, z której zostaje w 1824 roku „oddalony dla przecięcia szkodliwego wpływu" wywieranego na młodzież. Osiada wówczas aż do klęski powstania listopadowego w Warszawie.

Sylwetka Ignacego Daniłowicza (1787–1843), prawnika i historyka, tak wyraziście rysująca się w świetle ogłaszanego zespołu listów, wymaga z pewnością bliższej prezentacji. Pochodził z Podlasia, był synem księdza unickiego, kształcił się w Łomży i w Białymstoku, a od 1810 na wydziale moralno-politycznym Uniwersytetu Wileńskiego. Pozostawał pod dużym urokiem prawnika prof. Ludwika Capellego. W 1812 pełnił obowiązki sekretarza przy gubernatorze francuskim w Białymstoku. W 1814 roku objął Daniłowicz w Wilnie wykłady z prawa krajowego. Zarówno wykłady, jak i stosunki z Lelewelem, Bandtkiem i innymi pobudziły jego zainteresowania historią prawa krajowego. W 1819 roku wykładał jako adiunkt, a od 1822 jako profesor nadzwyczajny, po roku jako profesor zwyczajny Uniwersytetu Wileńskiego. Jako krzywdę osobistą traktował uniemożliwienie mu podróży naukowej zagranicę. Wspólnie z Ołdakowskim i Lelewelem, przy poparciu Działyńskiego, podjął projekt wydania pomników prawa polskiego. Pracował nad Statutem Litewskim, prowadził poszukiwania materiałów źródłowych. W 1822 wszedł wraz z Lelewelem do komisji profesorskiej, której zadaniem było poprawne wydanie Statutu Litewskiego; wziął też udział w pracach przygotowawczych nad kodyfikacją praw obowiązujących na Litwie i Rusi. Zaawansowane prace przerwał proces filomacki, w wyniku którego został Daniłowicz skazany na wyjazd z Wilna do Rosji. W Petersburgu z początkiem 1825 roku otrzymał nominację na katedrę prawa rosyjskiego i miejscowego w Charkowie. Jego towarzyszem podróży i przyjacielem stał się wówczas filareta, zesłaniec Jan Krynicki (zob. *Listy z zesłania* t. I).

Jaką katastrofą dla podjętych badań naukowych i wyrwania ze środowiska naukowego wileńskiego był dla Daniłowicza wyrok skazujący widać to najlepiej w tych kilkudziesięciu listach do Lelewela, do których dopisuje się niekiedy Franciszek Malewski.

W środowisku charkowskim spędził Daniłowicz 4 i pół roku, obarczony obowiązkami dziekana wydziału, bibliotekarza i kierownika gabinetu numizmatycznego, w którym odkrył kolekcję zrabowaną z Nieświeża w 1812 roku. Dzięki Lelewelowi nie tracił

więzi z krajem, powołany został do Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nie tracił nadziei na możliwość powrotu do Wilna, powrotu przekreślonego powołaniem do Petersburga w 1830 roku (z zachowaniem tytułu profesora w Uniwersytecie Charkowskim) do II Wydziału Kancelarii Cesarskiej, do pracy nad kodeksem dla Litwy i Rusi, pracy trwającej do 1835 roku.

Z początkiem 1835 roku ukończywszy projekt kodeksu dostał nominację do powstałego na gruzach szkolnictwa polskiego Uniwersytetu Kijowskiego, gdzie wykładał prawo karne i prawo krajowe. Pracował też dalej nad historią prawa polskiego.

Czteroletni pobyt w Kijowie zakończył się nową katastrofą polityczną; w związku ze sprawą Szymona Konarskiego dochodzi do usunięcia z Kijowa profesorów Polaków – wraz z Maksymilianem Jakubowiczem zostaje wówczas Daniłowicz przeniesiony do Moskwy. Wtedy też ożenił się z kobietą, która była jego sekretarką, przechowywała i porządkowała jego korespondencję.

W Moskwie musiał nadal wykładać prawo administracyjne i krajowe, ale już w 1840 roku nastąpiła na Litwie i na Rusi kasata prawa polskiego i tym samym ogromny trud Daniłowicza nad opracowaniem Kodeksu Zachodniego został zaprzepaszczony. W latach 1841/1842 polecono mu prowadzenie wykładu prawa Królestwa Polskiego, którego to wykładu już nie podjął, całkowicie załamany niepowodzeniami i klęskami politycznymi uległ rozstrojowi nerwowemu. Uzyskawszy zwolnienie od obowiązków wyjechał początkowo do Kijowa, następnie na kurację do Graefenbergu na Śląsku, gdzie zmarł 12 sierpnia 1843 roku.

Nękany warunkami zewnętrznymi, ciągłymi przymusowymi zmianami miejsc pracy, nie pozostawił dorobku naukowego, który byłby współmierny do jego umiejętności. Wnikliwe recenzje Daniłowicza i ogłoszone fragmenty prac ukazują ogromną erudycję oraz znajomość źródeł rękopiśmiennych. Skazany na wygnanie, kilkakrotnie represjonowany, z godnością nosił imię polskiego uczonego, a pracowitość i miłość kraju scementowała jego przyjaźń z Lelewelem, której z powodów politycznych też nie mógł po roku 1831 kontynuować. Już po śmierci Daniłowicza wydano główną jego pracę archeograficzną pt. *Zbiór dyplomatów do historii Litwy* (nazwany przez wydawcę *Skarbcem dyplomatów*, Wilno 1860–1862).

Cały ogłaszany tu pokaźny zbiór listów Ignacego Daniłowicza do Joachima Lelewela (sztuk 52), zachował się w autografach i częściowo również w odpisach w zbiorach Biblioteki PAN w Krakowie. Niewielkie monotematyczne fragmenty tego zespołu zostały ogłoszone w artykule Leokadii Sadowskiej pt. *Z listów do Joachima Lelewela o statucie litewskim (1815–1830)* „Ateneum" Wilno 1929, z. 1–2, s. 610–634, z okazji 400-letniej rocznicy wprowadzenia w życie pierwszego Statutu litewskiego.

W obecnym wydaniu listów z uwagi na trudności odczytania jak i ze względu na zdezaktualizowanie się informacji edytor zmuszony był dokonać redukcji fragmentów korespondencji dotyczących numizmatów, ich wnikliwych opisów i podejmowanych prób odczytania zawiłych inskrypcji, a także fragmentów zawierających szczegółowe dane statystyczne o stanie szkolnictwa w Charkowie.

W artykule Sadowskiej nie ujawniono natomiast dwóch najciekawszych wątków korespondencji Daniłowicza z Lelewelem – oceny zmieniającej się sytuacji zesłańca oraz cennego świadectwa o losach młodzieży filomackiej zesłanej do Rosji. Fragmenty te zostają tu skrzętnie przywrócone; świadectwo Daniłowicza, jego wyczulenie i staranne przekazywanie tych informacji do Warszawy i Wilna dowodzi silnego powinowactwa duchowego między postępową profesurą Uniwersytetu Wileńskiego, a jej borykającą się z zesłańczym losem młodzieżą.

## 1

[Wilno, 9/21 czerwca 1819]

Panie Dobrodzieju!

List Pański tém był dla mnie szacowniejszy, że zapełniony wielo materyami nie tylko dowodzi Jego o mnie pamięci, ale nadto zjednał mi sposobność popisania się przed wielą osobami; czytałem go Śniadeckiemu mającemu w téj mierze słów kilka od Niemcewicza, Malewskiemu[1], Kontrymowi, Bécu, któren twierdzi opuszczenie okoliczności wykrzykiwania po ulicach wiwatów dla Sanda[2] i redaktorów pism zagranicznych, udzieliłem go wielu należącym do Szubrawstwa, przeczytałem jeszcze Księciu Ogińskiemu, bo nieco krzywy toż samo mi opowiadał. Z podobnemiż wieściami popisać się nie mogę, bo u nas, jako w czasach niesejmikowych cichość. – Rozwalają co żywo chaty i murowanki, płacąc po 100 rubli asygnacyjnych lub kwitując właścicieli za to, że nie oni, ale Policya rozrzuciła, sypią bulewary, tynkują graty, wznoszą parkany i malują na nich okna. Korsaków rozpływa się w Petersburgu, że jego rozkazy tak szybko egzekwuje Szłyków[3]. Wieść znowu chodzi o przybyciu w końcu lipca Monarchy i W. Ks[ięcia]. Stosunki uniwersyteckie zawsze też same. Oczapowski ze wszelkiemi licznymi prostancyami i pismami musiał ustąpić katedry agronomii Krasowskiemu[4], a jego na wojaż z Krzemieńca przeznaczono, źle patrzy na to publiczność, Książę się krzywi, ale mocny staje dowód za Krasowskim, że sam siać, orać i kosić umie, a sama umiejętność pisania agronoma nie stanowi. Ja nie wiem, jakim sposobem wywyższony w Wilnie na adiunkta, czekam jak prędko Książe lub Minister odrzuci. Wojażu projekt na rok przyszły odłożony, bom jeszcze za młody. Onacewicz niespokojny z tego, żałuje, że mię uprzedził. Myśli w czasie wakacyi przypuścić atak do Puław, a nawet jechać do Królewca dla robienia historyi, aby miał co opowiadać za powrotem. Ja wakacye w Wilnie przepędzę i czekam końca pięknego opisu zuchwałości Mazurów. Sobolewski ma zastąpić miejsce Lewickiego[5], ale bez innego jak zastępcy tytułu. Krwawą wojnę rozpoczął z Bentkowskim. Kontryma dusza rozpływa się, jednak radzi, abym nie przeszkadzał pisaniu Sobolewskiego, bo go to w gorszy wprawi humor.

Wędrownicy jeszcze nie powrócili. Za wyłajanie za młodego wędrownika (Polińskiego) przez Chodkiewicza[6], zemścili się za nadto grubo Brukownicy w 130 numerku. Nie mogłem się dowiedzieć, kto tak gębę rozpuścił. Gintyłło[7] dosyć już ukarany, bo go chybi pono probostwo, kolatorowie chcący pieniędzy wojnę rozpoczęli, czyja kollacya ważniejsza. Bobrowski[8] dnia 14 maja pojechał do Rzymu. Pan Ołdakowski dawno spodziewany musi być teraz w Paryżu. Pani Kochańska[9] niezupełnie kontenta, żeś Panie do niej nie pisał, gdy ona liter kilka przesłała, wyraża gniew za to. Pan Cappelli uprzejme zasyła ukłony, żałuje zawsze Jego straty, pewny albowiem, że konkurs nigdy u nas ogłoszony nie zostanie; prosi przy tém abyś był łaskaw sam wręczył bilet tu przyłączony do rąk Ciampiego. Jaroszewicz pisał do mnie nie zbyt dawno, użala się na jakieś szpetne i podłe intrygi Rudzkiego[10]. Donosi, że biedny Ratyński[11] bardzo jest w wielkim ambarasie w katedrze i że na nim nie zawsze prawdzi się przysłowie: *Audaces fortuna juvat*[12]. Doktorowi Kamieńskiemu[13] proszę oświadczyć moją radość z wyniesienia na zastępcę zastępującego zastępcę konserwatora hipotek i prosić go razem, by raczył przypomnić mię W. Żurkowskiemu[14] przy Nowosilcowie znajdując[emu] się.

Na sesyi niedawno jednomyślnie udecydowano, że adiunkci i zastępcy powinni dawać po 4 godzin, profesorowie ekstraordynaryjni po 6, a ordynaryjni, których trudno wypędzić z praw przywłaszczonych, po tyle ile dawali dotąd. Orderowy Baron de Verrière[15] niebardzo kontent z zamiany godzin 3 na 6. Rustymowi[16] pensya do 1500 rubli podwyższona. Onacewicz pragnie dawać chociażby i 20 godzin na tydzień, byle mu pensya podwyższoną została; przejmuje na siebie przy dawaniu historyi statystykę

państw europejskich. Panu Znosce[17] zalecono, by handel, za który został profesorem, nie tylko w prospektach, ale i w rzeczywistości był dawanym; to go ubodło, a dla zemsty nad Rektorem rozpisał się w protokóle sesyi Komitetu Ekonomicznego w sposób krzywdzący i szachrajstwa zadający; rozmyśliwszy się chciał to odwołać, ale Rektor nie pozwolił i kazał z Rozpisem Księciu przesłać, była to pono rzecz o Młyn Królewski przez sam Uniwersytet administrowany.

Kiedy się pisać do mnie zdarzy, racz Panie uwiadomić, czy JW. Rektor Szwejkowski[18] odebrał dwa moje listy, jeden z opisaniem podróży, a drugi z przesłaniem mu nowéj organizacyi o dawaniu stopni uczonych, tudzież zdaniu sprawy przez Towarzystwo Biblijne.

Niziuchne ukłony WW. Bandtkie z Familią, Czarnieckiemu, Falkowskiemu, Ciampi, Krzywoszewskim, Bentkowskim, a kiedy się podoba Lindemu[19].

Pisałbym więcej, ale w Wilnie materyałów nie staje. Zatem polecając się łaskawej pamięci zostaję

prawdziwym przyjacielem.

I.D.

Wilno, d. 9 czerwca v.s. 1819

Autograf w zbiorach Biblioteki PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 1–2; arkusz pożółkłego, prążkowanego papieru formatu 11,5 × 19 cm., ślady złożenia na trzy, arkusz zapisany w całości.

1 Chodzi o Szymona Malewskiego.

2 Nawiązanie do zamachu w Jenie na Augusta Friedricha Kotzebue (ur. 1761), głośnego komediopisarza niemieckiego, przeciwnika idei liberalnych, szpiega carskiego, zamordowanego 23 marca 1819 r. przez studenta Karla Ludwiga Sanda.

3 Aleksander Michajłowicz Rimskij-Korsakow, gubernator wileński i Piotr Szłyków, policmajster wileński.

4 Michał Oczapowski (1788–1854), dr filozofii, od 1822 profesor gospodarstwa wiejskiego w Uniwersytecie Wileńskim i wizytator szkół w Wilnie oraz Kajetan Krasowski (1784–1854), w latach 1819–1822 wykładał zasady rolnictwa w Uniwersytecie Wileńskim, od 1823 dyrektor gimnazjum, w roku 1825 i 1828 wizytator zakładów naukowych w guberni.

5 Ignacy Żegota Onacewicz (1780–1845), historyk, w latach dwudziestych wykładał statystykę i dyplomację w Uniwersytecie Wileńskim.
Ludwik Sobolewski, zastępca profesora literatury starożytnej w Uniwersytecie Wileńskim.
Andrzej Justyn Lewicki, dr filozofii, kandydat na katedrę po Euzebiuszu Słowackim, skierowany do Krzemieńca na dyrektora Liceum Krzemienieckiego i wizytatora szkół guberni wołyńskiej.

6 Michał Pełka-Poliński (1784–1845), matematyk i bibliograf, dziekan wydziału nauk fizycznych i matematycznych Uniwersytetu Wileńskiego oraz Aleksander Chodkiewicz (1776–1838), generał wojsk polskich, literat, chemik i technolog. Prawdopodobnie chodziło o list hr. Fiufiu, kawalera maltańskiego, z prośbą o pożyczkę 300 czerwieńców, które obiecywał zwrócić po śmierci swej matki; list ogłoszono w nr 129 „Wiadomości Brukowych", odpowiedział nań w nr 130 Krescenty Podpiwek, kawaler teutoński, gotowy pożyczyć z procentów, gdy otrzyma zwrot 4 tys. czerwieńców. Była to bardzo subtelna krytyka wyjazdów zagranicznych przy braku funduszów. („Wiadomości Brukowe" 1819 s. 90, 93–94).

7 Gintyłło, zob. list 11, przyp. 15.

8 Zapewne Michał Bobrowski (1784–1848), ksiądz greko-katolicki, w latach 1817–1822 przebywał naukowo w Rzymie, gdzie doktoryzował się z teologii, później był profesorem nadzwyczajnym Pisma św. w Uniwersytecie i w Seminarium Duchownym w Wilnie.

9 Ignacy Ołdakowski, jesienią 1819 powrócił z zagranicy, wykładał jako zastępca profesora prawo przyrodzone, polityczne i narodów.
Kochańska, zob. list nr 11, przyp. 10.

10 Chodzi prawdopodobnie o Franciszka Ksawerego Rudzkiego (ok. 1766–ok. 1846), publicystę, literata, prawnika i numizmatyka, od 1807 osiadłego w Krzemieńcu.

11 Prawdopodobnie Aleksander Ratyński, tłumacz odnotowanego przez K. Estreichera przekładu z łaciny na język polski *Listu Piotra Royzjusza (zm. 1571), radcy Zygmunta Augusta...* ogł. w „Dzienniku Wileńskim" 1818 nr 7 i w odbitce (s. 29).

12 Łac. śmiałym los sprzyja.

13 Zapewne Walenty Kamieński (ur. 1789), w 1806 podlekarz 11 pułku piechoty liniowej, następnie w 6 pułku. W 1818 był na dwuletnim urlopie płatnym dla doskonalenia się w naukach lekarskich.

14 Żurkowski, bliżej nieznany.

15 Baron de Verrière, nie notowany w monografii Uniwersytetu Wileńskiego J. Bielińskiego.

[16] Chodzi zapewne o Jana Rustema.
[17] Jan Znosko (1772–1833), prof. ekonomii politycznej, dziekan wydziału nauk moralnych i politycznych Uniwersytetu Wileńskiego.
[18] Wojciech Anzelm Szwejkowski (1773–1838), ze zgromadzenia pijarów, rektor Uniwersytetu Warszawskiego.
[19] Jerzy Samuel Bandtkie; być może Ignacy Czarnecki, studiował w Uniwersytecie Warszawskim, w latach 1817–1829 pisarz biur Komisariatu Zbiorczego Komisji Rządowej Wojny; Jakub Zebedeusz Falkowski (1776–1836), dominikanin, ukończył studia w Uniwersytecie Wileńskim w 1806 jako dr teologii, w latach 1808–1817 uczył w szkołach, od 1817 przełożony misji na Litwie, Żmudzi, w Inflantach, od 1820 w Wilnie, gdzie zasłynął jako kaznodzieja.

Ks. Sebastian Ciampi (1769–1847), włoski filolog, profesor literatury greckiej w Uniwersytecie Warszawskim w latach 1818–1822.

Dominik Krzywoszewski (1787–1851), pochodzący z Grodzieńszczyzny, studiował w Uniwersytecie Wileńskim, który ukończył w 1808, przeniósł się do Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie pracował w biurze ministerstwa sprawiedliwości, od 1811 asesor Sądu Kryminalnego departamentu warszawskiego i kaliskiego, a następnie Trybunału Cywilnego I departamentu warszawskiego. Od 1815 jeden z pierwszych mecenasów Królestwa Polskiego.

Feliks Bentkowski oraz Samuel Bogumił Linde.

## 2

Wilno, d. 9 [/21] lipca 1819 v.s.

Nie mam co pisać, ale gdy przy zdarzonej okazyi milczeć nie wypadało, jąłem się do bazgrania ni tego, ni owego. Ukończyliśmy pracę d. 30 czerwca, gdzie Rektor rozprawiał o oświeceniu, a ks. Kołągiewicz[1] obszernie o religii objawionej; słuchał wszystkiego Niemcewicz, przez którego pisałem do J.W. Rektora Szwejkowskiego, przesyłając mu Urządzenie Fakultetu Medycznego, nie wiem czy doszło. Na sesjach poprzedniczych Oddział prawny przy oporze Czarniawskiego[2] zaledwie raczył udzielić 10 uczniom stopnia k a n d y d a t ó w, a 13 studentów, choć wszystkich słuchaczów liczba więcej 100 wynosiła. Fakultet Filozoficzno-Matematyczny zrobił 60 kandydatów, a 70 studentów. Uchwalono, że wedle prawideł lat 8 trzeba do otrzymania stopnia doktora, a że stopnia nie mający zastępcy nie tylko nie mogą dawać publicznych kursów, ale nawet wotować na stopnie dla uczniów. Sanders[3] jeszcze rok przepędzi za granicą, posłano mu 1000 rubli na zakupienie rzeczy potrzebnych do sztuk pięknych we Włoszech. Czarniawski wyjechał do Petersburga dla umieszczenia w jakowej kancelaryi swego Radiwona[4]. Onacewicz wybierając się do Królewca i Puław, na koniec osiadł w Wilnie. W tych dniach przysłano order Anny 3-ciej klasy Marcinowskiemu, za kompilacyą o Bibliach polskich, w której imię Korsakowa zajaśniało, a Kundzicz[5] ozdobiony orderem św. Anny pierwszej klasy. Ks. Narwojsz[6] na tamten świat się przeniósł, a jego miejsce ma zająć ks. Kołągiewicz, już od Rady utwierdzony. Abłamowicz[7] nie wiem dla jakiej przyczyny, zapewnie przez skutek lenistwa dotąd ani raportu nie przysłał, ani nawet nie napisał do kogokolwiek, gdzie się znajduje, piorunują na niego Śniadeccy, już chcieli go odwoławszy odrzucić od wszystkiego i zwrócenie kosztu nakazać, atoli zatrzymani od Rektora Malewskiego, któren mu straszną posłał burę i nie wprzódy przyrzekł posyłać pieniądze, aż nie przyśle natychmiast raportu i nie zda sprawy z poleconych mu przez Uniwersytet komisów, gdy będą pisać do niego, list Pański umieszczę.

Niezmiernie żałuję, że się nie udało Panu lepiej obejrzeć Statut Pierwszy Litewski, byłby on dla mnie wielką ciekawością; czy Pan Działyński[8] nie raczy umieścić jego opisu przez znawcę jakiego w pismach peryodycznych, w naszym egzemplarzu brakuje trzech paragrafów, radbym je dopełnił stamtąd, donieść proszę, kto jest ten Pan Działyński, a może przez korespondencyą będzie można defekt ten od niego wydostać.

Pan Grodek[9] wyjechał na wakacye na Wołyń do familii swéj żony, niezmiernie kontent, że ją wynalazł. Panna Konstancya[10] jeszcze nie zajęta, bo się udały dawniejsze

projekta, Papa bez zapisów nie chce wydawać za mąż. Sobolewski w Bibliotece Szczorsowskiej Hr. Chreptowicza gotuje nowe na Bętkowskiego pioruny[11]. Uniwersytet Petersburgski nie ma dotąd ani Ustaw, ani Rektora, zrobiło się dwie partye silne: ruska i niemiecka. Kurator Uwarów ostatniej sprzyjający, zalecił wybór Rektora przez vota, a gdyby była *paritas*[12], powtórnie wotując mieli rozstrzygnąć, a za razem trzecim iść do losów, *paritas* padła razy dwa, los na stronę Niemców wypadł, ale Minister Rektora Niemca do utwierdzenia przedstawować nie chce, jako człowieka dopiero miesięcy kilka bawiącego w Petersburgu i niedobrze widzianego.

Uniwersytet Kazański zbyt źle jest widziany od Ministra, jako żadnej korzyści nie przynoszący, Machnicki[13] wysłany do niego szkaradne podał raporta, wielu profesorów wyrzucono, drugim kazano brać dymisyą. Niedawno odkryto w Kazaniu fabrykę asygnat nowych, jakich jeszcze Imperator w kurs nie puścił i których nikt nie mógł wedle zdania Rosyan naśladować, przecie w Kazaniu zrobiono ich formę i 15 milionów rubli razem z Imperatorem w kurs puścić miano.

O konkursie na historyą głuche panuje milczenie, lubo gdzie nie gdzie przebijają się głosy, iż ten ogłoszony zostanie[14]. Pan Jędrzej Śniadecki zamierza przywieść syna swego Józia do Warszawy i umieścić gdzie przy biurze, aby się uczył kodeksu francuskiego, a potem do Litwy go zastosował. Franciszek Malewski będący jednym z najpierwszych uczniów Oddziału Moralnego, ma wyjechać na wojaż do Getingi, ojciec jedynie nie bardzo rad dać mu na to pieniądze i zwleka dopóki interesów swych nie poprawi.

Nauczyciele białostoccy hurmem przyjechali dla powitania nowego Dyrektora swego Lewickiego, ale jeszcze potwierdzenie nie przyszło. Onacewicz dając im wszędy protekcyą wodzi po Wilnie, jakby nigdy miasta tego nie widzących, atoli nie chciał przyjąć do szanownego grona Nowickiego[15]. Ks. Czerski[16] na lat dwa jedzie własnym kosztem na wojaż, przyrzekł wyszukać niezawodnie pantofle Cycerona i gatki Wirgiliusza, a jeśli się uda nawet kij, którym się Homer podpierał.

Nabazgrawszy pół arkusza zakańczam poleceniem mię względom i pamięci W. Bandtkie, i W. Bętkowskiego, tudzież ks. Czarnieckiego, a jeśli znajomy, Kuby grzesznika[17], zostając na zawsze W.Pana prawdziwym i niezmiennym przyjacielem

Ignatius Dijas[18]

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 5–6, arkusz szarego papieru formatu 16,7 × 21,7 cm, zapisany w całości, ślady złożenia na cztery.

[1] Właściwie: Andrzej Benedykt Kłągiewicz (1765–1841), absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, regens seminarium duchownego przy Uniwersytecie Wileńskim, profesor teologii dogmatycznej i historii kościelnej, kanonik katedry, od 1839 biskup diecezji wileńskiej.

[2] Właściwie: Czerniawski Jan, dr filozofii, szczegóły biograficzne nieznane, od 1803 powołany na prof. zwyczajnego języka i literatury rosyjskiej w Uniwersytecie Wileńskim, wykłady prowadził wg podręcznika niemieckiego przetłumaczonego na język rosyjski. W 1820 przeszedł na emeryturę i osiadł w Petersburgu.

[3] Właściwie: Józef Saunders (1773–1845?), Anglik z pochodzenia, w 1796 powołany na rytownika przy Ermitażu w Peterburgu, a w 1810 na prof. sztycharstwa i sztuk pięknych do Wilna, wykształcił spory zastęp rytowników. W 1818 wyjechał na kurację do Włoch. W 1821 przeszedł na emeryturę.

[4] Zapewne syn Jana Czerniawskiego zob. przyp. 2.

[5] Antoni Marcinowski (1781–1855), absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, sekretarz wizytatorów szkół na Litwie, a w 1812 sekretarz wydziału administracji krajowej, w latach 1817–1839 redaktor „Kuriera Litewskiego", a w latach 1819–1830 „Dziennika Wileńskiego". Chodzi tu zapewne o *Zdanie sprawy z Towarzystwa Biblijnego Wileńskiego* (pozycja odnotowana przez K. Estreichera bez roku wyd.), z odowłaniem się do Rimskiego Korsakowa, gubernatora wojennego litewskiego, podobnie jak i w redagowanych przez Marcinkowskiego „Dziejach Dobroczynności Krajowej i Zagranicznej..." 1820–1824, t. 1–2.

Tadeusz Kundzicz (1747–1829), jezuita, prof. matematyki w Uniwersytecie Wileńskim, potem biskup, sufragan trocki.

[6] Franciszek Milikont Narwojsz (1742–1819), jezuita, prof. matematyki wyższej w Uniwersytecie Wileńskim, wybitny pedagog.

[7] Prawdopodobnie chodzi o Ignacego Abłamowicza (1787–1848), fizyka i chemika, prof. gimnazjum wileńskiego i adiunkta przy katedrze chemii, przebywał 6 lat na studiach w Paryżu, od 1827 profesor fizyki i meteorologii w Liceum Krzemienieckim. Stanisław Kozakiewicz pisał w 1826 r. z ironią o jego „pośpiechu i pracowitości" (*Listy z zesłania* t. I, s. 210).
[8] Adam Tytus Działyński (1796–1861), wydawca źródeł historycznych, dziedzic Kórnika.
[9] Gotfryd Ernest Groddeck.
[10] Konstancja, być może córka G. E. Groddcka.
[11] Ludwik Sobolewski, Adam Chreptowicz i Feliks Bentkowski jako autor *Historii literatury polskiej* (1814).
[12] Łac. *pariter* – równie, podobnie.
[13] Być może mowa o Kazimierzu Machnickim (1780–1844), prawniku, majorze wojska polskiego, masonie, uczestniku kampanii napoleońskiej, który od czerwca 1819 r. przez niemal rok mieszkał w Warszawie, wówczas kontaktował się z Walerianem Łukasińskim. Mógł też wówczas wystarać się o misję do Uniwersytetu Kazańskiego.
[14] Istotnie konkurs taki ogłoszono i wygrał go J. Lelewel, który w końcu 1821 r. tryumfalnie powrócił do Wilna.
[15] Zapewne Napoleon Nowicki (1800–1870), pochodził z guberni mińskiej, studiował na wydziale fizyki Uniwersytetu Wileńskiego, zob. *Listy z zesłania* t. I s. 119
[16] Ks. Stanisław Czerski, nauczyciel greki i łaciny w gimnazjum wileńskim.
[17] Nie wiadomo o kogo chodzi.
[18] Źródło i sens zniekształcenia nieznane.

## 3

[Wilno, 16/28 października 1819]

Podziękowawszy dawniéj za *Dzieje starożytne*[1], teraz za mapy do nich dziękczynienie złożyć należy, których sztuk 16 odebrałem. Każdy patrzący na nie nie może się dosyć wydziwić olbrzymiej pracy, a razem odżałować, żeśmy spośrzód naszego grona takiego przez nierozsądek utracili człowieka. Onacewicz miewa czasem przygryski i mówią, że może by był niezłym, gdyby nie nastał po Lelewelu.

*Panowanie Stanisława*[2], a mianowicie styl jego odmieniony, wszędy odbiera poklaski i pogodził już Pana z dawnej z nieprzychylnymi, żałują jedynie, że to *Panowanie* nie w innych pisane było czasach. Chciej wypracować styl swój w *Panowaniach* przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk Ci powierzonych, a bądź pewny, że najbardziej niechętni, czy może zazdrośni, zniewolonymi zostaną. O konkursie ani słychać, Onacewicz coraz mocniej pragnie się usadowić[3].

Wracając się do Map, zdaje mi się, że one w czasach gotyckich były odbijane, lub w owych przed Justynianem nam odmalowanych, gdzie papier droższy był od rzeczy na nim pisanej. Wartoby zaplwać oczy drukarzom tyle na tém znającym się, gdy do kart tak dawno u nas pożądanych, dali tak nędzny papier, że we Francyi, z przeproszeniem, ledwie by go użyto do podtarcia pośladka. *Domine dimitte eis nesciunt enim, quid faciunt*[4]. Dostał mi się taki egzemplarz, że na wielu kartach ani jednego słowa wyczytać nie można. Już lepiej popisał się Pan Zawadzki wileński od warszawskiego, bo choć cokolwiek lepszy dał papier do map na badania starożytne. Zmiłuj się, nie trać blach do tego użytych, może Bóg kiedy lepszy papier nadarzy, a mapki te z dawniejszymi uczynią Atlasik starożytny nieodbicie po szkołach potrzebny, a wtedy chyba potomność odda Ci sprawiedliwość, do której teraz się nie poczuwają.

Ołdakowski do dziś dnia nie przyjechał, gniewają się za to mocno na niego. Sobolewski zająwszy plac Lewickiego, z ukontentowaniem uczniów wykłada Cycerona. Przesiedziawszy wakacye w Szczorsach, podobno czy nie wypracuje drugiéj literatury polskiej, już tyle drugie dzieł zebrał, ile ma Bentkowski, a nie widział, jak szczorsowską i wieleńskie biblioteki[5].

Kiedym niektórym osobom mapki pokazywał, pytały się czy nie w Syberii wybijane, a drugie bizunem na zadku typografa pobić wszystkie radziły. Na sesyi dnia pierwszego

października Rektor zalecił fakultetom ogłoszenie a najprzód ułożenie programatów do konkursu na katedry historyi powszechnej, literatury polskiej i filozofii moralnej, ale sam P. Bóg wiedzieć raczy, kto je ułoży i kiedy zostaną ogłoszone. Gdyby wyjść miały, prosiłbym Pana o pisanie do historyi w takim stylu, w jakim *Panowanie Stanisława Augusta* wyszło na świat.

P. Ołdakowski bawi z nami od 28 września v.s., jeszcze lekcyi nie zaczął, zostaje tymczasowie przy 800 rublach i 6 godzinach lekcyi na tydzień, zajął mieszkanie po Sandersie, czyli raczej po Lewickim.

Nowin żadnych ważnych nie mam do doniesienia, bo siedząc nad kryminałami rosyjskimi[6] i mało gdzie wychodząc, żadnych też nie wiem. Panowie nierównie więcej ciekawych mieć możecie wiadomości z okazyi pobytu Imperatora. Wielką nam Panie uczynisz przysługę, gdy znaczniejsze z nich opisać zechcesz. Zapewne się widziałeś z Janem Śniadeckim, który tam powiózł swego synowca[7] dla umieszczenia w biurze jakowym. Panu Bandtkie niziuchny ukłon oświadczyć proszę, a tymczasem, polecając mię względom zostaję

prawdziwym przyjacielem.

I. Daniłowicz

Wilno, d. 16 8-bris 1819 v.s.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 7, papier pożółkły formatu 12,2 × 20 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na trzy. Tekst nie zachował się w całości w autografie, końcowe dwa i pół akapitu podaję wg odpisu.

1 Najnowsza wówczas praca J. Lelewela *Dzieje starożytne od początku czasów historycznych do drugiej połowy w. VI ery chrześcijańskiej* (Wilno 1818).
2 J. Lelewela *Panowanie Stanisława Augusta*. Dodatek do T. Wagi *Historia książąt i królów polskich* ogłoszona w „Pamiętniku Warszawskim" 1818 (t. 12) i osobno w wersji zmienionej Warszawa 1819.
3 Mowa o konkursie na katedrę historii w Uniwersytecie Wileńskim, zob. list nr 2, przyp. 14.
4 Łac. Panie przebacz im, nie wiedzą bowiem, co czynią. Nawiązanie do słów Chrystusa wypowiedzianych na Golgocie wobec oprawców (Łuk. XXIII, 34).
5 Chodzi o Ludwika Sobolewskiego i jego pracę nad poszerzeniem *Historii literatury polskiej* Feliksa Bentkowskiego; z jego notatek rękopiśmiennych zebranych do historii literatury polskiej i bibliografii korzystał później Adam Jocher.
6 Tzn. nad rosyjskim prawem karnym.
7 Chodzi o Józefa Śniadeckiego, syna Jędrzeja.

# 4

[Wilno], d. 19/31 grudnia 1819

Dwa moje listy zaginąć musiały, bom na nie nie miał odpowiedzi; co w nich było dziś nie pamiętam, to ledwo pomnę, żem w jednym prosił o świadectwo z lekcyi Pańskiéj dla Katkowskiego[1], w drugim o prospekta kursów tegorocznych warszawskich i mów zwyczajnie przy rozpoczęciu miewanych. Ja też z mej strony na dwa listy winienem odpowiedź, jeden d. 4 listopada, drugi bez daty. Kryminały rosyjskie tyle mię zmęczyły, żem przez tydzień przy gorączce katarowej nie mógł dawać lekcyj, ani na listy odpisywać; dziś uchwyciwszy nocy cokolwiek na prędce nabazgrzę.

Wiadomostki o Catalani[2] komunikowane wielu, nawet Cappellemu, powszechne nieukontentowanie z głapiej dumy sprawują. Pisma peryodycznego „Revue Encyclopedique"[3] nie mamy, nie trzymamy w Wilnie. Konkurs, a nawet programat przez Onacewicza ułożony a przez Polińskiego do Warszawy posłany, przeszedł przez Fakultet, a nawet przez Radę, nie wiem tylko za jakowe grzechy dziś kursuje po innych fakultetach, by sere[n]gi[4] decydowały jak uczyć historyi. Takiż los spotkał konkurs do filozofii p. Dowgirda[5] ułożony; zapewnie niemało emetyku[6] im dołożą, albo matematycznie o

filozofii zadecydują. Szymona Żukowskiego jeszczem nie widział, a zatem nic o Maltbrenie[7] dziś nie piszę, ale później doniosę. Cappelli grzecznie i uprzejmie list i recenzyą przyjął, niezmiernie się uradował znalazłszy pochwałę, a nawet obietnicę przyjęcia za przewodnika dzieła jego *Manuale*[8]. Raduje się, że w tym roku wydał płody, *Manuale* i syna Hieronima, czerstwo chowającego się. Recenzya będzie wydrukowana albo u Marcinowskiego, z którym Cappelli za nierzetelność w druku obiecanym a niedotrzymanym tablic kanonicznych w złej żyje harmonii, albo w nowem piśmie periodycznym przez Ludwika Sobolewskiego gotowanym – Ukłony najgrzeczniejsze ode mnie Ciampiemu.

Co do listu drugiego, żal mi niezmiernie, że historya polskiego prawa w kąt poszła, wolałbym, by los ten hipotekę spotkał, wszak u nas bez niej pięknie eksdywizye się kończą. Równy los spotyka manuskrypt Statutu ruskiego dawno w połowie przepisany, dziś spoczywający; a tymbardziej za granicą zająć się im nie będzie podobna, ile ręcza p. Ołdakowski od 3 tygodni pilnujący łóżka. *Prawda* Jarosława wielce mi jest pożądaną, szkoda, że nie znam tego p. Rakowieckiego[9], zamawiam sobie przysłanie jej jak tylko typografią opuści, pieniądze z podziękowaniem najrychlej odeszlę. Strach mię objął, że dzieło kilku arkuszy tak obszerny dostanie komentarz. Groził nim w Petersburgu sekretarz Komisyi Welaminow Żernow[10] i wielce się zdziwi, będąc przez Polaka uprzedzony; komunikowano już to Rumiancowi, kanclerzowi z Wilna, zapewnie się uraduje, bo mu się nawet kroiło w głowie, jakoby pierwszy jej druk w Warszawie nastąpił. – Słyszeliśmy tu o wybiciu za jakąś odę przez studentów Liceum Warszawskiego, czy też Uniwersytetu, Osińskiego[11] lub kogoś innego, ale dziś cicho. Pana Jana[12] od momentu powrotu nie widziałem.

Nowiny u nas następne. Chodani z Kałągiewiczem pierwszy po ośmiu miesiącach, a po 5 drugi oczekiwania, odebrali z Petersburga nominacyą na kanoników katedralnych. Czarniawski żądał za 15 lat zasług w Uczyliszczu Kazańskim, a 14 w Wilnie, emerytury 2000 rubli rocznie, a 4000 rubli na raz za lat dwa superaty, nadto możności dawania lekcyj. Nie po jego myśli poszło przedstawienie do Ministra, ale tyle intrygami dokazał, że otrzymał 1500 rubli emerytury od momentu zaprzestania kursu. Szpitznagel[13] żądał także emerytury, Bóg wie za co, Minister odpisał, że jeszcze wakacye daleko, a wtedy lata jego wychodzą, zatem niech prosi wtedy, gdy dawać przestanie. Pan Choinowski[14] chory na suchoty, kto wie czy się nie okaputnie. Homolicki[15], medyk malowany (jak się zowie), został adiunktem. Onacewicz w ambarasach, jeśli mu się historya nie uda, myśli o ekonomice, bo Znosko za lat dwa będzie emeryta (ale to między nami). Lobenwein[16] od dwóch miesięcy chory, lęka się śmierci a może i rektorstwa żałuje. Lavoisier[17], członek honorowy Uniwersytetu za tłumaczenia Krasickiego, a dziś *Dziejów Zygmunta* p. Niemcewicza, został Infułatem Geranońskim z pensyą 1500 złotych, wielu na to patrzy krzywo, że intruz tak przez Uniwersytet wynadgrodzony, a ktoś przez zemstę bardzo go niegrzecznie odmalował w „Tygodniku Wileńskim"pod nazwiskiem L'abbé Fourfantier. Zycki dostawszy z eksdywizji Wołodkiewicza[18] za kilka tysięcy rubli młyn bez stawu i karczmę drągiem podpartą, a niebem krytą, dla zemszczenia się darował swą pretensyą Dobroczynności. Korsaków przyrzekł być adwokatem, pierwszy raz albowiem dowiedział się, że mimo wyraźnego brzmienia statutu, żadnego bankruta nie osadzono w więzieniu lub oddano na wyrobek, chce więc to prawo do egzekucyi przywieść, zaiste wiele eksdywizyj ukróciły, a Zycki ten by jeszcze miał honor.

Co do używania prawnego korektury pruskiej w Polszcze, a mianowicie zgodności jej ze zwyczajami i ustawami koronnymi, następne są moje marzenia i wątpliwości:

1) w przywileju Jakuba, legata papieskiego 1249 r. czytamy, że Prusacy nalegani o wybór jakiego prawa *ne brutorum inotae [?] viverent, elegerunt sibi habito prius interse consilio, Ius Polonicum, cui ob vicinitatem iam aliquo modo adsueverant, fortasse etiam*

*quasdam ejus reliquias ex antiques temporibus retinuerant*[19]. To *Ius Polonicum* zapewne nie było pisane, ale zwyczajowe spadki i kontrakty urządzające.

2) Widać *ex Chronico Anonimi* Msto f 113 u Hartknocha[20] Diss. de reb. Prussi p. 360, że Jagiełło po zwycięstwie tannenbergskim między innymi zatwierdził Prawo Polskie dla Prusaków.

3) Kazimierz Jagiellończyk r. 1454 vl. f. 178, wyliczając prawa w Prusach używane wyraźnie *de jure polonicali hereditario* namienia.

4) Wyrazy kons. 1638 v. 3 f. 960 każą się domyślać, że zwyczaje pruskie kons. koronne i korektura zgodne były, a w braku korektury polskim prawem sądzić kazano Prusaków.

5) Znali Polacy niedostateczność i niesprawiedliwość korektury, żądali praw lepszych sukcesyjnych r. 1764 v. 7 f. 57. Lecz zaraz na Sejmie Warszawskim nie podobało się o tém myśleć, odłożono rzecz nadal, a tym czasem w sprawach dawnego trzymać się kazano Prawodawstwa *Salvis exceptis ducatus Masoviae et correctura Jurium Prussiae*[21] v. 7 f. 344, oto pierwsze pośrzednie zatwierdzenie.

6) Nie weszła korektura in volumina, tak jak weszedł Statut Litewski oddzielnym będący kodeksem.

7) Na mocniejszy dowód, że w kons. zatwierdzona niech służy broń przez samego W. Bandtkie *in Vindiciis*[22] podana p. 33, & 30, gdzie na dobicie dowodu mocy posiłkowej prawa rzymskiego przywodzi kons. 1768 u Trębickiego[23] t. 2, p. 226, zalecająca zażyć do korektury praw polsk[ich] Statutu Litewskiego, korektury pruskiej, a na ostatku prawa rzymskiego. Jeśli ten dowód słusznie prawu rzymskiemu służył, czemuż nie korekturze?

8) Litwini na zatwierdzenie korektury cytują jakąś kons. 1775, której nie znam, bo i oni miejsca nie wymieniają.

9) Wiedziały stany o używaniu korektury, a skoro nie zakazały „*Usuco[pio?] tacito consensu populi et principis, ergo quodam modo etiam l e g e, quod nemo negabit agnita fuit*"[24]. Vindiciae p. 41.540.

10) Praejudicatio dozwolił nam się sądzić mniej baczny Albert[25] r. 1496 v. 1 f. 250.

11) Kons[tytucje] 1588 i 1768 o czem innem zupełnie jak o porządku spadków mówią i zdaje się krzywo przez Ostrowskiego[26] do spadków nadciągane; pierwsza broni dostania się na skarb majątków kadukiem nawet przy bytności kobiet sukcedujących[27] w braku mężczyzn, druga nie chcąc być niesprawiedliwą, u p r a w n i e n i e nie tylko do płci męskiej, ale nawet do niewieściej rozciąga, która to płeć w braku męskiej zawsze u nas sukcedowała, lecz stąd nie idzie, by szła do równego działu...

Oto są wątpliwości i argumenta króciuchno namienione...

[Dopiski na marginesach:]

Onacewicz tu fanfarował jakoby dawno prospekt konkursu Panu posłał, a ja tego nie widzę.

NB. Proszę listu tego nie udzielać wielu osobom, mianowicie Gurchowi[28], piszę po przyjacielsku, niedbale i szczerze, nie chciałbym mieć k w a s u. Poliński uwiadomił, iż czytał moje dawne bazgraniny, to nie dobrze, lubo nie mam obawy o jego poczciwość i szlachetność.

J.W. Rektorowi, W. Bandtkie, W. Czarneckiemu, W. Kubie grzesznikowi, jeśli znajomy, tysiączne ukłony. Pan Jan[29] wielkim Kuby jest wielbicielem, opiewa sławę jego, gorliwość i poświęcenie się dla niemych, ubolewa, że Wilno nie ma takiego człowieka.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 8–9, papier pożółkły, arkusz formatu 12 × 20 cm., zapisany w całości, ślady złożenia na trzy.

[1] Katkowski, niezidentyfikowany.

[2] Angelika Catalani (1780–1849), primadonna włoska władająca głosem koloraturowym, występowała wówczas gościnnie w Poznaniu, Warszawie, Lwowie, Krzemieńcu, Wilnie i Krakowie, odnosząc ogromny tryumf, mimo wysokich cen biletów. Alojzy Żółkowski ułożył w Warszawie wierszyk satyryczny, który obiegł całą Polskę: „Mościa Pani Catalani, mogłabyś też śpiewać taniéj! Za twe włoskie tra–ra–ra, dość byłoby talara".

[3] „Revue Encyclopedique ou analyse raissonné des productions les plus remarquables dans la littérature, les sciences et les arts par Une Réunion de Membres de l'Institut et d'autre Homme de Lettres" wychodzące w Paryżu w latach 1819–1833 w czterech tomach rocznie.

[4] Serenga – fr. *seringue* – nudziarz, łac. *syringa*.

[5] Anioł Dowgird (1776–1835), pijar, prof. logiki i filozofii moralnej w seminarium duchownym w Wilnie, kapelan Uniwersytetu Wileńskiego.

[6] Przestarzałe – środek wykrztuśny, wymiotny.

[7] Szymon Feliks Żukowski (1782–1834), bazylianin, filolog, studiował w Wilnie język hebrajski i grecki, od 1805 prof. języka greckiego w Uniwersytecie Wileńskim; mimo uwolnienia od profesji zakonnej wykładał nadal teologię, izagogikę i archeologię biblijną.
Konrad Malte-Brun (1775–1826), geograf duński, w 1807 ogł. *Tableau politique de l'Europe,* od 1808 wydawał pismo „Annales de voyage".

[8] Mowa tu o pracy Ludwika Alojzego Cappellego *Manuele Juris Canonici, quod in usum auditorum quinquaginta tabulis synopticis delineavit et brevibus notis illustravit antecessor Vilnensis...*, Wilno 1819, druk i nakład Zawadzkiego s. VIII+66.

[9] Chodzi o pracę Ignacego Benedykta Rakowieckiego (1782–1839), filologa i starożytnika, kuratora szkół w województwie podlaskim, badacza Słowiańszczyzny, posiadał w Warszawie własną drukarnię z czcionkami cyrylickimi; wydał: *Prawda ruska* t. 1–2, Warszawa 1820–1828 oraz *Poczet chronologiczny panujących w Rosji od Ruryka do Piotra Wielkiego* (1822).

[10] Niezidentyfikowany, lekcja nazwiska niepewna.

[11] Chodzi zapewne o Ludwika Osińskiego (1775–1838), poetę, tłumacza, dramatopisarza i krytyka. Nie wiadomo czy rzeczywiście chodzi o jakiś jego utwór.

[12] Chodzi o Jana Śniadeckiego.

[13] Ferdynard Spitznagel (1757–1826), Węgier z pochodzenia, w Wilnie objął katedrę terapii ogólnej i medycyny praktycznej.

[14] Jakiś Chojnowski wymieniany jest w liście Frąckiewicza do Jana Czeczota z 1821 r. jako dłużnik „zdrajca", którego poszukuje m. in. Marcinowski (*Korespondencja Filomatów* t. IV, s. 83–84).

[15] Michał Homolicki (1791–1860), dr medycyny, wykładał w Uniwersytecie Wileńskim fizjologię.

[16] Jan Andrzej Lobenwein (1718–1820), dr medycyny i chirurgii powołany w 1783 do Petersburga, następnie do Rygi, w 1787 przeszedł do Wilna na profesora anatomii i fizjologii, wykładał też medycynę sądową, dziekan wydziału, a w latach 1816–1818 rektor.

[17] Jan Lavoissieur (1766–1841), kanonik katedralny wileński i mohilewski, tłumacz na język francuski Krasickiego i Naruszewicza *Historii*; chodzi tu o przekład *Dziejów panowania Zygmunta III* (t. 1–3, Warszawa 1818–1819), nie odnotowany w *Nowym Korbucie*.

[18] Może: Wołodkowicz Melchior, deputat szlachecki wileński, ofiarodawca m.in. księgozbioru (ok. 500 vol.) dla gimnazjum mińskiego.

[19] Łac. „... by nie żyć /.../ na kształt dzikich zwierząt, wybrali sobie – odbywszy przed tem między sobą naradę – prawo polskie, do którego już w pewien sposób z powodu sąsiedztwa przywykli, a może nawet pewne jego pozostałości z dawnych czasów utrzymali".

[20] Krzysztof Hartknoch (1644–1687), historyk polski, badacz dziejów Prus, Pomorza i Żmudzi.

[21] Łac. Z zachowaniem odmienności właściwych dla Księstwa Mazowsza i dla korektury praw Prus.

[22] Chodzi o rozprawę Jana Wincentego Bandtkie–Stężyńskiego pt. *Vindiciae iuris Romani Justinianei diatribe auctore...* Wrocław 1808 s. 58 +X wstępu.

[23] Antoni Trębicki (zm. 1842), mąż stanu, agronom, poseł na sejm w 1790, autor pracy *Prawo polityczne i cywilne Korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego, tj. nowy zbiór praw obojga narodów od r. 1347 aż do teraźniejszych czasów* (t. 1–2, Warszawa 1789–1791).

[24] Łac. „Prawo własności przez zadawnienie za milczącą zgodą ludu i księcia, a zatem w pewien sposób również z prawa, czemu nikt nie będzie zaprzeczał, zostało przyznane".

[25] Mowa o Janie I Olbrachcie z dynastii Jagiellonów (1459–1501) i o postanowieniu sejmu piotrkowskiego z 1496 wymierzonemu głównie przeciw zbiegostwu chłopów, ograniczającemu też przenoszenie się do innych wsi.

[26] Chodzi zapewne o Teodora Ostrowskiego (1750–1802), prawnika i historyka, członka zgromadzenia pijarów, prof. szkół pijarskich, autora m.in. pracy *Prawo cywilne narodu polskiego z statutów i konstytucji koronnych i litewskich zebrane* (t. 1–2, Warszawa 1784).

[27] Od łac. *succedo* – wchodzić, wstępować, następować.

[28] Gurch, niezidentyfikowany.

[29] Jan Śniadecki.

# 5

[Wilno, 21 stycznia / 2 lutego 1820]

Momentu prawie nie mając czasu, nie chciałem opuścić okazyi jadącej do Warszawy, bym do Pana słów parę nie napisał. Dnia wczorajszego na sesyi oddziałowej nieszczęśliwy programat do konkursu na historyą po fakultetach wszystkich błąkający się i obcinany, na koniec na radzie przyjęty i do fakultetu zwrócony, odesłanym został do Rządu dla przesłania pod zatwierdzenie Ministra. Więc spodziewać się, że w tym roku ogłoszony zostanie. Niewiele co obcięto z tego, który Panu przesłał P. Poliński, zatem możesz zbierać materyały.

Dnia 11 stycznia v.s. umarł Pan Lobenwein, dziekan, pochowany u bernardynów. Zastępcą do nowej elekcyi Dziekana jest Szpitznagiel. Medycynę sądową Pelikan dawać będzie, na anatomię proszony Bojanus, przyjął, lecz mniej dyskretne plotki po mieście puszczane przez p. Bécu skłoniły go, iż dnia wczorajszego odrzucił się od obietnicy, więc nie wiadomo kto dawać będzie. Nasz P. Ołdakowski ledwie był w stanie dawania 12 lekcyj, zachorował mocno niby na katarową gorączkę, ale Mianowski sekretnie grozi mu suchotami, na co atoli Śniadecki zgodzić się nie chce, proszę z tem się nie wypisywać do niego. Doktor filozofii P. Choinowski umarł z suchot, dnia wczorajszego pochowany, została młoda i nieszpetna wdowa, a nawet nieuboga. Kochańscy[1] stratą tą wielce zasmuceni.

Nasz Onacewicz starał się o dawanie statystyki w Uniwersytecie, ale tymczasem wczoraj lekcya ta poruczona Ostrowskiemu, nauczycielowi języka rosyjskiego w gimnazjum. – Bojanus podał niedawno pismo, wyrzucając Uniwersytetowi złą administracyą, trudnienie się jedynie budowlami i zbieraniem pieniędzy, a nie nauką, osadzanie katedr profesorami, dopełnianie wakujących itd. Na mocy tego utworzony komitet z Rektora Andrzeja Śniadeckiego, z oddziału fizycznego, Bojanusa z medycznego, Cappellego z literatury, a Kołągiewicza z moralnego, dla podania projektów o podźwignienie owych fakultetów, osadzenia katedr p. konkursa, zniesienia zastępców itd. Czarniawski otrzymał emeryturę.

Czas więcej pisać nie dozwala. Proszę złożyć ode mnie najgłębszą uniżoność JW. Szwejkowskiemu, przeprosić go, że tak dawno nie piszę, co pochodzi z niemiania nic ważnego, o czym bym mu doniósł. Cappelli dawniej pragnął mu posłać swoje tablice, ale potem dowiedziawszy się, że Szaniawski[2] daje prawo kanoniczne, prosił mię usilnie bym do niego list napisał, co i uczyniłem, z recenzyi jest kontent i teraz Szaniawskiemu odpisuje sam. Ks. Rektorowi teraz posyłać nie chce, bojąc się aby tego nie wziął za ubliżenie, że tak późno Jemu posyła. Recenzya Pańska przez niezgrabność Marcinowskiego w przeszłym numerze nie umieszczona, ma wyjść w następnym. – Abłamowicz[3] ledwie niedawno do Uniwersytetu się zgłosił, wymyślając dziwaczne milczenia przyczyny.

Uniżony sługa

I. Daniłowicz

Wilno, d. 21 stycznia 1820 roku v.s.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 10–11, arkusz formatu 11 × 17 cm., zapisany w całości.

[1] Kochańscy, zapewne rodzice Wiktora Kochańskiego (1809–1878), syna Marcina; doktoryzował się w Wilnie w 1829, uczestniczył w postaniu listopadowym, czynny lekarz w Warszawie.

[2] Józef Kalasanty Szaniawski (1764–1843), filozof i działacz polityczny, prezes Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, dyrektor wychowania w komisji rządowej, kierował cenzurą.

[3] Zapewne Ignacy Abłamowicz, mgr filozofii, wychowanek Uniwersytetu Wileńskiego, wykładał fizykę w Krzemieńcu i w Uniwersytecie Kijowskim, autor traktatu o hydrostatyce.

6

[Wilno, 28 lutego / 11 marca – 1/13 marca 1820]
Wilno, d. 28 lutego 1820

Nawał zatrudnień po krótce na list Pana odpisywać każe. Ani Mikulskiego, ni prospektów, ani świadectwa dla Kątkowskiego[1] nie widziałem. Programat do historyi już wrócił z Petersburga, z wygoworem Ministra, dlaczego Uniwersytet lat 14 o katedrze historyi powszechnej nie myślał, a lat 4 o Metafizyce, dołączono profesorowi historyi dawanie statystyki, a z programatu usuniono punkt cały o jakichś tam stosunkach i wielkich momentach w historyi powszechnej, czyli myśl środkową (bo nie mam przed oczami prospektu). Nie wiem skąd ta Pana myśl, że konkurowanie próżne będzie, ja myślę przeciwnie, masz tu niektórych przyjaciół, resztę Ci pozyskamy w Polińskim i Ołdakowskim, który się ma nierównie lepiej. O to jedynie prosić wypada, aby w rozprawie konkursowej / długie nie było, a styl taki jak w życiu Stanisława został zachowany[2]. Książę narzeka na Uniwersytetu niedbalstwo, a sam swą opieszałością w części temu winien, gorliwy naczelnik wszystko podnieść zdolny. Onacewicz wielu się naprzykrzył. Książę[3] nie będzie za nim, jest teraz w Paryżu, nie we Włoszech.

Co do Cappellego jest dziwnym, ja znajduję recenzyą Szaniawskiego aż nadto dobrą, a dziwię się niezmiernie Ciampiemu, że tu niby się gniewając za recenzyą niedostateczną we wszystkich do Cappellego listach, tak jest przeciwnego i włoskiego prawdziwie zdania w Warszawie, ja bym nie chciał mieć tak chytrego przyjaciela. Kiedy byś chciał aby Lavoisier dzieła Twe tłumaczył, pisz je o rzeczach polskich, a ręczę, że to uczyni, wypracuj tylko panowanie sobie powierzonego króla, a ujrzysz je po francusku; we wszystkich Towarzystwach najzaletniej mowi o Panu i dowodzi, że nie ma nad Pana bieglejszego w dziejach polskich. W Niemcewiczu bawią go mowy oryginalne i energiczne Zamoyskiego i innych republikanów, ekstazjuje się nad niemi. Za pokazanie listu Polińskiemu nie było napomnienie, ale przestroga względem dalszych, bardzo mi przykro, że Plater[4] nie oddał listu o Kątkowskim, bom tam wiele gryzmolił. Co do korektury ani W. Bandtkie, ani ja nie jestem skonwinkowany[5], były to jedynie moje wątpliwości, zwłaszcza gdy wiem, że Podlasie korektury używało. Bytność praw polskich w prusiech dlatego umieściłem, aby pokazać, że korektura tworzyła się na tychże zasadach, na jakich opierały się polskie zwyczaje, co tém łatwiejszy wstęp jej czyniło do Polski. Ani materya sama, ani czas nie pozwala, by ją umieszczać w druku, piękne myśli Pańskie potrzebowałyby więcej autentycznych dowodów aniżeli w Wilnie znaleźć można. Opieszałość Marcinowskiego, a raczej upór Bécu, nie dozwoliły, mimo obietnic, umieszczenia recenzyi Pańskiej, nasadziliśmy na nich z Cappellim wszystkie osoby wpływ mające, zapewne w marcu się okaże.

Ktoś tu był napisał recenzyą nowej edycyi Statutu Litewskiego, całkiem ją z błotem mieszającą i wielki cios zadającą Towarzystwu; Bécu z Ogińskim uprosili Szydłowskiego[6], aby jej nie drukował w „Tygodniku", bo niecierpliwy K.K.[7] językiem rozdrukował ją wprzódy. Została więc w rękopiśmie. Towarzystwo teraz myśli o przedrukowaniu Stryjkowskiego[8] i obowiązuje Sobolewskiego do czuwania nad wydaniem, ale ten chce #100 za pracę. Programa konkursowe już się drukuje, zapewne dziś na sesyi czytane będzie i zostanie rozesłane; zaklinamy Cię Panie, byś ustąpić nieco raczył z mazowieckiego uporu, chciał być mniej oryginalnym w stylu, a niezawodnie z naszem ukontentowaniem powrócony nam będziesz. Ile wiem od Podczaszyńskiego Pan Jan[9] całkiem Ci nie jest przeciwny, owszem, oddaje wszędy sprawiedliwość. Pisał do Rektora Książę z Paryża, wyrzeka na uśpienie nasze, a wielbi gorliwość, wiązanie się do wspólnego interesu i wystawę u Francuzów; podobno sam nie powróci jak w jesieni. Myślemy teraz o zapełnieniu miejsca Czarniawskiego, jedni nam forytują na jego miejsce Aleksandrow-

skiego[10] z Krzemieńca, drudzy jakiegoś kancelarzystę z Ministerium Petersburskiego Oświecenia.

Co do mnie, sam nie wiem, jak się na rok przyszły obrócę, Malewski bez Księcia nie chce mię wysyłać za granicę. Cappelli także jest temu przeciwny. Jeśli przyjdzie zostać w Wilnie, tedy będę na Podlasiu, a kiedy się zdarzy, może wpadnę do Warszawy. – Kukolnika przez Zawadzkiego posyłam dwa egzemplarze tomu drugiego[11].

I. Daniłowicz

Wilno, d. 1 marca v.s. 1820

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 12–13, papier gruby, arkusz formatu 10,8 × 17 cm., ślad złożenia na trzy.

1 Chodzi zapewne o Józefa Mikulskiego (ur. 1796), pochodzącego z Galicji, uczył w szkołach zbaraskich, buczackich, następnie w Krzemieńcu. Od 1818 był pomocnikiem bibliotekarza w Liceum Krzemienieckim i nauczycielem języka angielskiego.
Drugi z wymienionych to zapewne Bazyli Kołkowski, radca izby skarbowej, żonaty z Anielą Podbereską, przyjaciółką Dołgorukowa.
2 Chodzi o ostatnią pracę J. Lelewela *Panowanie Stanisława Augusta*, zob. list nr 3, przyp. 1.
3 Ks. Adam Czartoryski.
4 Chodzi prawdopodobnie o Michała Platera (1807–1835), syna Tadeusza, marszałka szlachty wileńskiej.
5 Od łac. *convinco* – udowodnić, wykazać, donieść.
6 Ignacy Szydłowski (1793–1846), nauczyciel w gimnazjum wileńskim, od r. 1828 cenzor książek, członek Towarzystwa Szubrawców, zaprzysięgły wróg romantyzmu, biegły znawca literatuy.
7 Mowa prawdopodobnie o Kazimierzu Kontrymie, w latach 1815–1818 redaktorze „Dziennika Wileńskiego", czynnym członku Towarzystwa Szubrawców.
8 Chodzi zapewne o pracę Macieja Stryjkowskiego z 1573 r. *Sarmatiae Europeae descriptio*, wydaną w przeróbce Aleksandra Gwagnina (Kraków 1578).
9 Michał Podczaszyński i Jan Śniadecki.
10 Jan Aleksandrowski (ur. ok. 1784), syn popa Trofima, kształcił się w Riazaniu, następnie w Petersburgu, od 1807 wykładał w Krzemieńcu język i literaturę rosyjską, a od 1815 historię Rosji, zdolny pedagog, potrafił zainteresować młodzież.
11 Chodzi zapewne o przekład na język rosyjski przez Pawła Kukolnika 5-tomowej pracy P. Ségura *Sokraščennaja vseobščaja istorija*.

## 7

[Wilno, 30 marca / 11 kwietnia 1820]

Choć późna może wiadomość, nie sądzę aby była nieprzyjemną. Dokład Ministra Galicina na dniu 13 marca v.s. od Imperatora zatwierdzony, wypędza jezuitów z całego Imperium Rosyjskiego. Dobra ich tymczasowie przeznaczone na rzecz religii rzymsko-katolickiej i Dobroczynności. Biblioteka i Gabinety przez zwierzchność naukową ma być odebraną i do dalszych rozkazów zapieczętowaną. Policya ma towarzyszyć do granic jezuitom. Młodzi bez profesyi, jeśli są poddanymi rosyjskimi wracają na łono familii, lub iść mogą do innych klasztorów. Ci co profesyą złożyli, gdyby zostać chcieli, mają zrzec się na piśmie nazwiska i reguły jezuickiej i oświadczyć chęć swą przejścia do innych klasztorów lub w świeckie duchowieństwo. Te oswiadczenia przejrzy Cesarz i wyrobi im pozwolenie na to u Papieża. Mający zakłady lub kasy czy majątki pod swym dozorem, zostaną w Rosyi aż do zupełnego ich zdania, inni natychmiast za granicę mają być wywiezieni. Dokład w ostrych terminach wyrzuca im wszelkie bezprawia w Rosyi popełnione, zasiewanie niezgód w familii, uciemiężanie najsroższe poddanych, intrygi, chęć nawracania, nieposłuszeństwo prawom krajowym, dodając, że na wszystkie szelmostwa znajdowali usprawiedliwienie we własnych regułach i statutach.

Ile mię dojść mogły słuchy, Książę Kurator jest dla Pana przychilnym, lubo nie wiem, jak sobie wyrazy jego wytłumaczysz, miał albowiem pisać do Rektora, iż Pan Lelewel niezawodnie do konkursu pisać będzie, a gdyby Jego rozprawa najlepszą znalezioną była, tedy ostrzega Rektora, że on koniecznie potrzebuje wojażu. Zachowaj to proszę w sekrecie. Ołdakowski nasz ma się lepiej, już w dzień pierwszy i drugi Wielkanocy wychodził na spacer i święcone, mniej kaszle i nie doznaje takiego bolu piersi. Ja ciągle w tym roku najnieprzyjemniejszych doświadczam rzeczy. Postradałem najwięcej kochaną siostrę, a za nią niebanie stryja i jedynego mego Dobroczyńcę, który mię na nogach postawił i któremu wszystko winienem. Książę odmówił mi wojażu dawno od Uniwersytetu zadeterminowanego za granicę, a to podobno nie sądząc mię jeszcze dostatecznie usposobionym, ja zaś z strony mojej to bym chciał Księciu odpowiedzieć i w swoim czasie odpowiem, że w Wilnie przy braku ludzi uczonych i książek przez całe życie lepiej się nie usposobię.

*Ruską Prawdę* choć w tomie pierwszym mieć życzyłbym przez W. Krasińskiego, oddawcę niniejszego biletu[1]. Racz mu Panie dopomóc w badaniach o rzeczach słowiańskich.

I. Daniłowicz

Wilno, d. 30 marca v.s. 1820

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 14–15, arkusz grubego papieru formatu 11 × 17 cm., zapisany w całości.

[1] Chodzi o Waleriana Krasińskiego i przesłanie przez niego pracy Ignacego Rakowieckiego *Prawda Ruska* (1820), zob. list nr 4, przyp. 9.

## 8

[Wilno, po 9/21 maja 1820][1]

Monsieur!

W krótkim czasie drugi list pcham do Warszawy przez kalwina Estkę[2]. – Rzeczesz, nie mam co robić, oj, mam wiele, ale chcę bazgrać do Pana. Najprzód nowiny. W dniu 12 kwietnia v.s. z ogromnym ekwipażem zawitawszy do Wilna P. Katalani z rogatek uwiadamia Policmajstra, o swym przyjeździe i czeka spotkania, niegrzeczny Szłyków zapytawszy posłańca o paszport, lakonicznie odprawił: *puskaj, jediet*. Stanęła u Millerów[3], znalazła pokoje niedogodne. Włosi wystrojeni w trzewiki wizyty oddają (nie Cappelli, bo ten i na koncercie nie był) i donoszę o życzeniach Ks. Mirskiej i Bobiatyńskiej, by co chciała brała od biletu dla usunięcia *la Canaille*; odpowiedź, że każdy u niej dobry za pieniądze nie była do smaku. Mniej grzeczne od Warszawy Wilno niewiele okazało ruchu dla takiej osoby. Zdziwiona nie padaniem dam koło niej jak w Warszawie, pyta czy w Wilnie sami mieszkają Żydzi? Proponuje Frankowa[4] wspaniały u siebie obiad dla zaznajomienia ją z damami, odpowiada, że o nie nie stoi, poznawszy warszawskie. Obiad atoli suty u Franka miał miejsce. Zapowiada koncert na 17 apri[la], zapada na zdrowiu (bo biletów nie przedała) i do poniedziałku odkłada. Gniewna z nieuczczenia siebie, chce mieć 6 rubli o biletu, potem na 5 spuszcza, a nareszcie na 4½ przestaje, pogardzając radą Horna, by po 3 brała. Familie niektóre nie sprzyjające eksdywizyi miasto opuszczają. Bankruci po kilka kupują biletów. Fakultet medycyny sprzysięga się nie być, ale słowa nie dotrzymuje. Kopsz, Zawadzki, Frank i Tyzenhaus[5] do 500 biletów przedają. Na próbie Frank ledwie nie szaleje, sprowadza kilku młodych medyków na ratunek, muzyka miasto grania płakać zaczyna, inni rozdziawiwszy gęby, smyczki i okulary na ziemię puszczają. Na koncert w Domie Gubernatorskim Frank

wprowadza kantatrisę, tłuką ręce Litwini, a Żmudzini przeklinają niewczesną dolę, że po parę beczek żyta przedali na koncert. Drugi koncert na tęż cenę na S. Jerzy odbyła, ale ledwie 300 osób się zebrało. 25 aprila opuszcza Wilno zostawiwszy 200# na inwalidów. Regestr osób, którym dała freiowe[6] bilety znaleziono w mieszkaniu. Pinabel z Lavoisierem pierwsze zajęli w nim miejsce i za to najwięcej klaskali. Walicki[7] dał jej obiad przed wyjazdem, sądząc, że mu zaśpiewa, został oszukany, Frank atoli miał to szczęście.

Kontrakta S. Jerskie liczne były, ale gołe. Onacewicz d. 1 maja ożenił się z Markoską z Antokola. Cappelli płacze nad chorym dzieckiem. Obrany prezesem *Rectoris Eligendi*[8] Jędrzej Śniadecki, elekcya Rekora 9 maja nastąpi. Duch św. z Paryża natchnął niektórych profesorów, aby nim był nadal Malewski[9]. Ołdakowski nieco się poprawiwszy wyjechał na wieś za radą doktorów. Bobrowski jeszcze na rok od Księcia przedłużenie wojażu otrzymał, ja jako nieusposobiony i na ten nie wyjadę.

Kiedy by się zdawało wydrukować w Warszawie recenzyą nowego wydania Statutu Litewskiego, posyłam kopią Jej Panu. Autor pozwala poczynić odmiany, jakie się zdadzą, a nawet całkiem ją zedrzeć, jeśli by była nieprzydatną lub za ostrą, radby atoli iżby ktoś z Warszawy dał uczuć Towarzystwu jego staranność przy wydaniu.

Dnia 6 maja Towarzystwo Medyczne dało wspaniałą ucztę dla Jennera[10], zaszczepiciela krowiej ospy w Europie. Szydłowski deklamował odę na ten obchód napisaną. Pili bardzo dobrze, kiedy potem sołdaci na ręku do góry podrzucali Pana Jana, Pana Symona, Franka, Pana Godtfrida[11] i dalszych, a Rodziewicz zamiast dania im za to rubla, wyrzucił niepoznawszy dukata. Borowski nasz nie kontent zapewne, że rozprawę jego konkursową łatwo wszyscy poznają, zaczął ją bezimiennie drukować w „Dzienniku Wileńskim", miesiąc kwiecień t. I str. 129 i maj t. II nr 1 roku 1820. Jak to przyjmie Uniwersytet i Książę nie wiem.

Zjawienia się *Ruskiej Prawdy*[12] czekam z niecierpliwością, byle więcej zawierała rzeczy od rozprawy na przyjęcie za członka Towarzystwa JPana Rakowieckiego, gdzie dużo słów brzmiących, a żadnego dowodu. Piszącemu w ten sposób Ks. Siestrzeńcewiczowi[13], jako Metropolicie wierzę, ale Pan Rakowiecki nie duchowna osoba.

Nasz Pan Pełka Poliński otrzymał przecie dawno zasłużone posunięcie na profesora ordynarijnego, ale za to musiał przyjąć obowiązek dawania 8 godzin na tydzień, co wielu młodszym mającym podobneż widoki niebardzo się podoba.

Więcej nie mam co pisać, chyba że w czasie wakacyi nie będę w Wilnie, bo na dwa lub trzy tygodnie do familii wyjeżdżam.

I. Daniłowicz

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 16–17, papier szary, gruby, arkusz formatu 17 × 21,5 cm., zapisane trzy i pół strony, ślad złożenia na cztery.

[1] Datę pozwala określić w przybliżeniu ostatnia informacja dotycząca Wilna, pochodząca właśnie z 9/21 maja 1820 r.
[2] Estko, bliżej nieznany, wspomniany też w liście T. Zana do Pietraszkiewicza z lipca 1820 r. (*Korespondencja Filomatów* t. II, 183).
[3] Mowa o kamienicy kupców Jana i Elżbiety Müllerów, w centrum Wilna przy ul. Św. Jana.
[4] Krystyna Frankowa z d. Gerhardy, żona profesora medycyny Józefa Franka.
[5] Józef Kopsz, ożeniony z urodziwą i wykształconą Angielką, ściągnęli z Moskwy do Wilna w 1812 r., prowadzili sklep z galanterią stalową.
Józef Zawadzki, Józef Frank i zapewne Konstanty lub jego brat Rudolf Tyzenhauz, synowie Ignacego.
[6] Od niem. *frei* – wolny; chodzi o bezpłatne bilety wstępu.
[7] Zapewne Michał Walicki (1748–1829), podstoli koronny, znany filantrop i kolekcjoner. We Włoszech nabył tytuł hrabiowski zatwierdzony przez Stanisława Augusta, ofiarodawca na rzecz Uniwersytetu Wileńskiego. W Wilnie mieszkał we własnym domu na Bakszcie, wspierał biednych, naukowców i artystów.
[8] Łac. dla wyboru rektora.

[9] Chodzi o Szymona Malewskiego, który istotnie został rektorem do 1822 r.
[10] Edward Jenner (1749–1823), chirurg z Berkeley, odkrywca szczepionki ospy, pierwsze szczepienie wykonał 14 maja 1796 w czasie panującej ospy.
[11] Chodzi o Jana Śniadeckiego, Szymona Malewskiego, Józefa Franka i Gotfrida Ernesta Groddka.
[12] Zob. list 4, przyp. 9
[13] Bohusz Stanisław Siestrzeńcewicz (1731–1825), arcybiskup mohilewski, metropolita kościołów rzym.-kat. w Rosji, autor m.in. *Recherches historiques sur l'origine des Sarmates, des Esclavons et des Slaves* (Petersburg 1812).

## 9

[Wilno, 9/21 stycznia 1821]

Zgrzeszyłem, żem tak długo nie pisał, ale jako człowiek otwarty przyznaję się szczerze, żem to rozmyślnie uczynił. Niepotrzebnie namieniłeś Ludwikowi Sobolewskiemu o recenzyi Statutu, a tém niepotrzebniej pisałeś do Marcinowskiego czy kogoś innego, że ona do Warszawy z Wilna nadesłana, przez Pana do druku miała być podana, ale żeś ją zatrzymał. Z tego powodu zrobił się najnieforemniejszy pasztet, mnie nadokuczano niemało i wielce dotkliwie; za to postawiłem był gniewać się na Pana. Dojrzalej atoli rzeczy zważywszy odpuściłem się, a zrobiłem tylko u siebie prawidło, aby w żadne piśmienne nie wdawać się szermierstwo i nie gniewać zbyt drażliwych autorów lub wydawców. Pan na moim milczeniu teraźniejszym nic nie straciłeś, bo sam Onacewicz, a dostateczniej i lepiej Poliński o wszystkich dziwosach naszych donosił. Teraz powinienem tylko upraszać Pana, aby moja otwartość Go nie zagniewała i nie pozbawiła Jego przyjaźni, tak jak się to stało z P. Bandtkie.

Dzieła Maciejowskiego[1] wyglądaliśmy tu z największym utęsknieniem, a mianowicie Cappelli, który włożył na mnie obowiązek dostarczenia mu najpierwszego egzemplarza, za każdym ze mną spotkaniem się nazywa Maciejowskim. Dwa transporta przyszły Zawadzkiemu, a w żadnem go nie było. Zapewne Cappelli przedsięweźmie recenzyą czy też rozbiór, gdy dostanie egzemplarz.

Równie wyglądałem niecierpliwie *Ruskiej Prawdy*[2], lecz dni temu kilka uprosiłem Grodka o sprowadzenie jej dla Biblioteki, może Moritz za rok ją dostarczy, bo co ja nie radbym dla siebie tak drogo podobnego dzieła kupować.

Co do Statutu Litewskiego, żadną miarą nie mogę go oglądać, bo jechać własnym kosztem do Warszawy nie mogę, Uniwersytet zaś, jak Pan projektujesz, nigdy dla Statutu nie zrobi tej ofiary, wyrobił to Grodeck dla Sobolewskiego, nad ogromnym panującego dziełem, ale dla mnie nigdy by tego nie zrobił, a może by i przeszkodził. Pozostaje więc prosić Pana i to najusilniej o opisanie naukowe tego rękopismu, czy są przy nim ciekawe przedmowy, wiele każdy rozdział ma artykułów, jaki jest tytuł itd. Żądałbym nadto przepisania całkiem jednego artykułu dla zrobienia porównania z tutejszym. Gdy zaś nasz egzemplarz jest uszkodzony w rozdziale trzynastym, w którym nie ma całych trzech początkowych artykułów aż do czwartego, który ma napis: *„Jesli czyjeho czołowieka pojmano z licom, toho majot' wiesti do jeho pana"*, pragnąłbym więc abyś Panie mógł sam lub przez kogo te trzy artykuły przepisać, wszak to więcej dwóch ćwiartek nie uczyni. Zdaje się, że cały rozdział 13 traktuje u mnie o kradzieży, a przynajmniej artykuły pozostałe o niej rzecz czynią. Nie wiem dlaczego Czacki w rozdziale XI kradzież umieścił w swoim dziele[3]. W moim rękopismie rozdział II wykłada o *Hołowszyznach liudej putnych i mużychije i parabochje naperwej o hołowszczyznach putnoho czełowieka i bortnika*. Rozdział XIII defektowy u mnie nad ostatnim artykułem ma litery znaczące 28, nie wiem czyli to jest ostatni jego artykuł. Prócz tego brakuje jeszcze u mnie w temże 13 rozdziale o kradzieżach artykułów 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16

i nadpisu nad 17, który jest cały. Pozostaje mi więc prosić albo o przepisanie miejsc wskazanych, lub też o nadesłanie przez pewną okazyą samego egzemplarza Pańskiego do Wilna na jakowy miesiąc, kiedy go masz na pół roku.

Recenzyą Statutu proszę spalić, aby o niej świat nie wiedział. Nasz Ołdakowski ciągle w biednym zostaje stanie, więcej od roku chory nie czuje poprawy, chyba imaginacyjną. Jest wielce osłabiony i zmizerniały, nie wychodzi ze stancyi, choć po niej się przechadza. Często omdlewa, a raz miał wielkie rzucenie się krwi gębą, co ledwie utamowano puszczeniem krwi z nogi. Doktorowie nie robią nadziei, my go zawsze cieszym i żenim codziennie, a to mu robi ulgę. Ja prowadzę z nim ciągłą wojnę o prawa rosyjskie, których głównym jest nieprzyjacielem. Zawsze ze mnie żartuje i odgraża się z katedry gromić prawa rosyjskie.

Nowin żadnych interesownych nie mamy. Studenci nasi są prawdziwszymi Polakami od Waszych, bo nie naśladują burszowstwa niemieckiego, ale pilnie do nauk się przykładają. Słyszałem, że jakaś „Dekada" Warszawska[4] opisuje stan teraźniejszy naszego Uniwersytetu. Niech tylko nie zapomni dołożyć, że i tu partyje mocne się robią, że Niemcy chcą nam wszystko wichrzyć itd.

Okazya odchodzi, zatem reszta potem.

Prawdziwy przyjaciel

I. Daniłowicz

Wilno, d. 9 stycznia 1821

NB. Sobolewski gotuje pociski na Ciampiego do „Dziennika", za zdanie mianowicie, że Polacy lepiej sądzą o winie węgierskim, jak o łacinie; ma mu wytknąć wiele błędów w tém piśmie przeciw łacinie.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 18–19, arkusz formatu 10,7 × 17 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na dwa.

[1] Chodzi o najnowsze dzieło Wacława Aleksandra Maciejowskiego pt. *Prinicipia iuris Romani* (Warszawa 1820), wkrótce poszerzone i zmienione pt. *Historia iuris Romani* (Warszawa 1825).

[2] Zob. list nr 4, przyp. 9.

[3] Mowa o pracy Tadeusza Czackiego *O litewskich i polskich prawach, o ich duchu, źrzódłach, związku i o rzeczach zawartych w pierwszym Statucie dla Litwy 1529 r. wydanym* (t. 1–2, Warszawa 1800–1801).

[4] Chodzi tu zapewne o artykuł, jaki dopiero ma się ukazać w piśmie „Dekada Polska" Warszawa 1821.

## 10

[Wilno, 12/24 lutego 1821]

Jak Cesarz Austryjacki[1] nie chce aby przed nim mówiono o mocnej jego k o n s t y t u c y i ciała nawet, tak ja żądałbym nie słyszeć więcej o Statucie i jego recenzyi, ponawiam zatem najusilniej prośbę w przeszłym liście wyrażoną, aby rękopism został spalony i całkowite nastało o nim milczenie. Kontrym jest tu filutem, pragnął wiedzieć jakim sposobem doszło to do Warszawy i przez kogo, i cała jego usilność na tem polega, żeby zaś wymacać to rozgłosili z Marcinowskim, że już Pan o tem do kogoś pisałeś i na mnie krzyczą jak wrony. Sobolewski doli machinator wszystkiego tego narobił kwasu. Ma on rzeczywisty w tem interes, wziął za to rubli 300 od Towarzystwa aby wydał Stryjkowskiego, więc zapłacony szkodzić mu nie chce, zapomniawszy, że gdyby nie ta recenzya tu rozgłoszona, byłby nie miał tego salarium[2].

Wytłumaczywszy się w liście przez ręce Śniadeckiego dlaczego dawno nie pisałem, teraz nie powtarzam. Co do Statutu, widzę z kilku słów o nim, że ten rękopism nie jest

mi tak pożądany, jak wprzódy sądziłem. Musi to być albowiem projekt przez panów litewskich napisany (*доклад*), a potem od króla wedle woli zmodyfikowany do Statutu Litewskiego drugim zwanego, czas i sposób pisania wielce mię o tem przekonywać zdaje się. Nadto Ołdakowski mi namienił, że i Czacki miał w swojej bibliotece całkiem podobny ruski rękopism i że z niego niewiele do pierwszego Statutu wiadomości zasięgnąć można, ale że jest raczej do historyi prawa ważnem.

Pragnąłbym, jeśli to być może w Warszawie, aby go ktoś przepisał dla mnie bądź polskimi literami wedle ortografii Szlecerowskiej[3], bądź nawet pismem dzisiejszem rosyjskiem, co by nawet łatwiejszem było przepisującemu. Wszak nie sądzę, aby to więcej nad 100 złotych kosztowało, jeśliby Uniwersytet nie chciał mi tego zapłacić, tedy z mojej zaspokoję kieszeni, bo by mię droga do Warszawy prócz utraty czasu, więcej kosztowała.

Gallus[4] przepolszczony dobry będzie i pożądany dla historyków, dla mnie prawnika tysiąc razy pożądańszy łaciński, bo do badań początku praw naszych żaden jego wyraz obojętnym być nie może, zwłaszcza gdy z tych czasów mało mamy pismiennych dokumentów.

O Indyach[5] teologowie nasi zdania nie dają, bo ich pewnie żaden nie czytał; zajęci są kanoniami lub probostwami, o które się starają. Swieccy uwielbiają wiele pięknych obrazów, gorszą się nieco, że chrystjanizm za wiele menażowany i o hipokryzyą nieco autora obwiniają; inni żądaliby przepolszczenie tego dzieła. Największa atoli część utrzymuje, że podobny Lelewelowi badacz korzystniej mógłby czas trawić na rzeczy polskie, jak indyjskie mało nas obchodzące, tu należy poczciwy Mianowski i biedny Ołdakowski, któremu wiele miejsc opowiadałem. Jeszcze są i tacy, co tonem francuskim utrzymują *c'est une compilation mal digeré*[6]. Recenzya Święckiego[7] mnie i Ołdakowskiemu się podobała, daliśmy jednozgodne zdanie, że się staniesz pogromem i biczem mniemanych naszych historyków, usprawiedliwiał atoli Święckiego, że ten jako adwokat nie mógł nic lepszego napisać, jako nieusposobiony, ale że chęć jego jest chwalebna. Ja pono dotąd za Indye nie podziękowałem, ze wstydem dziś to czynię. Ołdakowski dziękuje za pamięć, jest mocno osłabiony, ledwie się po stancyi przewlec może. Odwiedzam go co dzień wieczorami, a czasem i po dwa razy na dzień, bywa także dość często u niego Reszko[8], uprosiłem Onacewicza i Podczaszyńskiego, by go odwiedzili, niekiedy teraz młody Jundził[9] zagląda. Z papierami tai się przede mną, *c'est l'envie du metier*[10]. Najwięcej go podobno ubodło, że nie został zaraz profesorem i że nie znalazł takiego menażowania siebie, do jakiego go Czacki przyuczył. Nie wiem czy zawsze, ale dziś nawet przede mną jest skrytym.

Cappelli przeprasza, że dziś sam nie pisze, lecz zasyłając ukłony prosi o przysłanie mi pierwszą okazyą, jeśli masz u siebie, lub o kupienie na jego konto dwóch rozpraw Maciejowskiego; 1) *Comparatio Legum Polonis et Xviralium, Vorsov 1819,* 2) *Animadversiones in M.T. Ciceronis Topica, ibidem* 1820. Obuch w Wilnie nie widzimy. *Prawo rzymskie* Maciejowskiego dostał już od Ciampiego, bardzo z niego kontent, że może poznać sposób uważania rzeczy przez Hugona i Savigniego, których po niemiecku nie rozumiał, a jak się gniewał na Maciejowskiego za Decjusza[11], tak teraz go uwielbia i krzywił się na recenzyą Szaniawskiego, którą mu przetłumaczyłem wraz z odpowiedzią skromną Maciejowskiego. Ciampiego rozprawę de *Legibus Decemviralibo* drukują w Wilnie[12], ale Sobolewski groźny też rozbiór do dziennika gotuje na rozprawę o przyimku *ab*, gdzie nie tylko ma dowieść, że sam Ciampi po łacinie nie umie bartków nasadziwszy, ale że nawet po grubiańsku o tem chce Polaków przekonać, o czem nikt nigdy nie wątpił.

Sejmiki nasze prawie się ukończyły, sekretnie zabroniono marszałkom z góry mówić nawet o uwolnieniu chamstwa. Romer miał wiele nieprzyjemności, że petitów

szlachty do Imperatora nie podał, ledwie się z tego wytłumaczył, zwalając na Korsakowa. Mimo oporu Korsakowa umiano go tak użyć, że się zgodził na wotowanie nie przez gałki, jak dawniej, ale przez podkreślania listy kandydatów do urzędu się podających, przez co zapobieżono dawnym oszukaństwom i o dwa tygodnie skrócono sejmik, bo wszystkie wybory w jednym dniu się skończyły. Marszałkiem jest Karp[13], bogacz choć ciasnej głowy, nie chcąc przyjął ten ciężar, którego nikt zgoła dźwigać nie chciał. Romer[14] zaraz na początku podziękował. Korsakow nie kontent ze szlachty, że nic nie dała na Towarzystwo Biblijne, którego posiedzenie sam przy niej zagaił, najbardziej ubolewa nad próżnym straceniem światła, którego wtedy użył na oświecenie sali. Księcia Kuratora spodziewamy się na wiosnę w kwietniu lub maju. Borowski otrzymał potwierdzenie na ekstraordynaryjnego. Podczaszyński[15] żądał konkursu do swej katedry, ale to do Księcia przyjazdu odłożono. Kłągiewicz otrzymał c h u d e probostwo św. Jana, które Jundził nie wiem czy dobrowolnie porzucił. Sobolewski[16] wybrany na adiunkta. Czekamy z niecierpliwością rozwiązania konkursu o historyą. Rektor dawny pijarski Daniłłowicz umarł tydzień temu, a nowy Sieradzki[17] pono na suchoty obłożnie choruje i niedługo jak się zdaje pociągnie. Nowy „Tygodnik" z pierwszego miesiąca życzę nabyć, znajdziesz tam P. Konstancyą na wzór modnego ubierania się wysztychowaną, a razem wzór pisania recenzyi w rozbiorze Pisma P. Tańskiej, *Pamiątka po dobrej matce*[18].

Kubie Grzesznikowi, Ks. Rektorowi Szwejkowskiemu łaskawcy i Ks. Czarneckiemu załączam wyraz najwyższego szacunku.

Prawdziwy przyjaciel

I. D.

NB. Lubo dziś decydować się nie mogę, nie zrzekam się atoli całkiem odwiedzić Warszawę w wakacye.

Wilno, d. 12 Febr. v.s. 1821 roku

NB. List tu załączony od Cappellego do Ciampiego racz mu oddać lub odesłać.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 20–21, arkusz grubego, pożółkłego papieru formatu 16,7 × 21 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na cztery.

[1] Cesarzem austriackim w latach 1806–1835 był Franciszek I (1768–1835), uprzednio cesarz rzymsko-niemiecki.

[2] Łac. żołd, płaca.

[3] Chodzi o Augusta Ludwika von Schlözera (1755–1809), historyka niemieckiego, od 1765 profesora w Petersburgu, po dwu latach powrócił do Getyngi. Do ważniejszych jego dokonań należy przekład kroniki Nestora (t. 1–5, Getynga 1802–1809) i *Allgemeine nordische Geschichte* (t. 1–2, Halla 1722).

[4] Mowa prawdopodobnie o nie zrealizowanych przez Lelewela planach wydania przekładu *Kroniki* Galla, pierwszą taką próbę podjął Hipolit Kownacki (1761–1854) pt. *Historyja Bolesława III, króla polskiego etc.* (Warszawa 1821).

[5] Chodzi o pracę J. Lelewela: *Dzieje starożytne Indii ze szczególnym zastanowieniem się nad wpływem jaki mieć mogła na strony zachodnie* (Warszawa 1820).

[6] Fr. Źle przemyślana kompilacja.

[7] Chodzi niewątpliwie o recenzję pracy Tomasza Święckiego (1774–1837), historyka, geografa i heraldyka pt. *Opis starożytnej Polski* (t. 1–2, Warszawa 1816).

[8] Ignacy Reszka, były prof. astronomii Uniwersytetu Wileńskiego.

[9] Chodzi o Józefa Jundziłła, syna Dominika, bratanka prof. ks. Stanisława Jundziłła, w 1821 był pomocnikiem prof. botaniki, a od 1824 prof. tego przedmiotu, autorem dzieła *Opisanie roślin w Litwie, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, dziko rosnących, jako i oswojonych* (Wilno 1830).

[10] Fr. zazdrość zawodowa.

[11] Wymienionych wyżej prac nie odnotowuje K. Estreicher; dalej chodzi o prace Wacława Aleksandra Maciejowskiego poświęconą Decjuszowi (zw. Dejcz lub Dijecz, zm. 1567), Niemcowi z Alzacji, sekretarzowi Zygmunta Starego lub o wyd. jego dzieł: *O starożytnościach polskich...*, *O familii Jagiellońskiej* oraz *O panowaniu Zygmunta I* lub też o pracę: *De vita et constitutionibus C.Q. Mesi Trajani Decii scripsit...* Göttinga 1818, s. X-114. Mowa też o pracy *Principia iuris Romani* (Warszawa 1820).

[12] Wspomnianej pracy Sebastiana Ciampiego nie odnotowuje *Bibliografia polska* K. Estreichera.
[13] Eustachy Karp, w latach 1820–1825 marszałek szlachty guberni wileńskiej. W swym majątku Johaniszkieje utrzymywał szpital dla chłopów pozostający pod opieką Uniwersytetu Wileńskiego.
[14] Michał Romer, rzeczywisty radca stanu, prezes Komisji sądowej edukacyjnej wileńskiej i Masy Radziwiłłowskiej.
[15] Karol Podczaszyński (1790–1860), kształcił się w Petersburgu i na zachodzie, sprawował nadzór nad budownictwem całego okręgu wileńskiego.
[16] Mowa o Ludwiku Sobolewskim (1791–1830), w 1811 uzyskał tytuł mgr filozofii Uniwersytetu Wileńskiego, 10 lutego 1821 mianowany adiunktem, w 1825 nie przyjął katedry po Groddku, w 1826 prof. Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego.
[17] Eliasz Sieradzki (1782–1824), nauczyciel fizyki i matematyki w szkołach pijarskich, od 1820 rektor kolegium pijarskiego w Wilnie.
[18] Chodzi o „Tygodnik Wileński" z 31 stycznia 1821 nr 2, str. 31–39, w którym ogłoszono artykuł pt. *Historia Mody, z francuskiego* przez M. Olszewskiego oraz informację o *Modach paryskich* (s. 48). W tymże numerze ogłoszono *Rozbiór dzieła Pamiątki po dobrej matce, czyli ostatnie jej rady dla córki. Przez młodą Polkę.* (wyd. II Warszawa 1819 str. 40–43).

## 11

[Wilno, 9/21 kwietnia – 1/13 maja 1821]

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Mimo wstrętu okazania się pierwszym w niedbalstwie i zabierania się trzykrotnego do napisania słów kilku do Pana, dałem się wreszcie z wielkim wstydem uprzedzić, to mię przecięż nieco uspokaja, że Lelewel w pracy nikomu przezwyciężyć się nie dający i w korespondencyi nie mógł być przeze mnie leniwca uprzedzonym.

Powróciłem ze stolicy Piotra d. 25 Januar v.s. z plonem kilkudziesiąt tysięcy ukazów, nie w głowie, ale na papierze, bo któż *multorum camellor[um] onus*[1] w biednej mózgownicy umiescić potrafi? – Korzyść z pobytu na północy, obejrzenie ogromnych głazów granitu i robót czugunnych[2], wypróżnienie worka, przypatrzenie się wykwintniejszym jak w Londynie oszustowstwom brodaczów w najdrobniejszych rzeczach, a wstrętowi od nauk publicznie dawanych, tak że najliczniejsze Uniwersyteta Moskiewski Dorpacki 150, a najwięcej 200 uczniów liczą, a i to Niemców. Z Biblioteki Publicznej Imperatorskiej (niegdyś Załuskich) niewiele korzystać zdarzyło się. Liczą w niej, zająwszy rękopisma i księgi coraz przybywające z drukarń, tudzież rosyjskie od 250.000 do 300.000 voluminów, ale mimo 8 bibliotekarzy i tyluż adiunktów, oprócz Dyrektora JW. Olenina[3] i 20 stróżów, do dziś dnia nie ma katalogu, za którego zrobienie sto tysięcy rubli asygnacyjnych od Imperatora żądano. Ilem więc razy chciał w niej czytać, nie wiedząc jakie są dzieła, na oślep zapisywałem tytuły w zgotowanej na ten cel księdze i po dniach dwóch powróciwszy znalazłem odpis, że ich nie ma, bo bibliotekarze po trzy lub cztery inne obowiązki zajmujący, lenili się ich szukać. Jednakże spacerując we wtorki po salach dla wszystkich otwartych, udało się mi poznać lepiej niektóre rzadkie dzieła. Rękopisma liczne piękne w też wtorki mi pokazano, inne korzystniejsze przez szkło tylko widziane w szafach pragnąłem doskonalej obejrzeć i porobić z niektórych wyciągi, odmówiono i kazano udać się o pozwolenie do Dyrektora J.W. Olenina, będącego razem Akademii Kunsztów i Sekretarzem w Radzie Państwa. Ten grzecznie mi odmówił, dając za przyczynę, że nic nie ma ciekawego, że lepsze rzeczy skradł Czacki, reszta zaś przez nikogo widzianą być nie może, póki sami nie przejrzą, a potem światu drukiem nie ogłoszą, kiedy zaś, Bóg wiedzieć raczy, pono nigdy.

U nas idzie wszystko po staremu. Odebraliśmy w tych dniach pozwolenie dawania stopniów, ale to samej szlachcie, po dwóch latach kandydata, po 4-ech magistra, a roku dopiero 7-go otrzymać można doktora i to za potwierdzeniem wyraźnym Gławnego Prawlenia Uczyliszcz w Petersburgu, któremu rozprawa w łacińskim języku ma być

posłaną. Ks. Ks. Jezuitom wolność dawania doktorstwa wszystkim do nich garnącym się skądkolwiek odjęta i już nie mogą dawać. Utnięcie Iuris Doktorów nie umiejącym dobrze czytać, udzielają przecięż stopni tym co lata przeznaczone u nich odbędą, dawne zaś stopnie ichże nic nie znaczą.

Całe Wilno jednomyślnie Pana żałuje, poznają ile utracili po czasie, Cappelli piorunuje, że Pana stąd wypuszczono. Programa do konkursu było ułożone, c o j e s t h i s t o r y a, j a k j ą d a w a ć i w s k a z a ć d z i e ł a c e l n i e j s z e w t e j n a u c e, takież prawie na filozofią było wydane. Książę Kurator znalazł je czerkieskim i niedostatecznym, odesłał więc nazad. W. Rektor polecił P. Onacewiczowi ułożenie dokładniejszego, ten się wymówił, iż na swój kark nie chce ostrzyć noża, albowiem przy dawaniu lekcyj nie mógłby pisać rozprawy do konkursu, zatem i materyi podać nie chce; tak tedy rzecz zawieszona, a tymczasem nasz historyk obsiada progi wszystkich a wszystkich profesorów i gwałtem szturmuje do Śniadeckiego. Mówią, że uczniowie mogą dosyć korzystać z wiadomości, ale mało z krytyki; w wysłowieniu raz buja nadto wysoko, drugi raz pełza. Nie chciał iść za porządkiem Pańskiego dzieła, utrzymując że uczniowie nie są w stanie objąć tego porządku, trzyma się zatem dzieła Herena[4], jako dogodniejszego.

Tysiączne dzięki za ofiarowany mi egzemplarz, jużem go kupił od noszących Żydów za rubla, ale przyjąłem i Pański, bym z jednego mógł zrobić prezent w Petersburgu Anastazewiczowi[5] za zdarzoną okazyą. Niewiele gdzie bywając, nie słyszałem zdania ogólnego o pracy Pańskiej. W. Lewicki został dyrektorem w Białymstoku, w Krzemieńcu Feliński utwierdzony na sesyi 2 kwietnia dyrektorem. Ołdakowski w kwietniu lub maju spodziewany z powrotem. Pan Grodek wychodzi ze śmiertelnej słabości. Kostunia, droga Kostunia[6] podobno niebawnie pójdzie za Łaskiego, a komuś grochowy wieniec zostanie. Sobolewski przybyły z Paryża zajmie miejsce Lewickiego, ale go nie chcą zrobić adiunktem[7].

Co do mnie J.O. Książę łaskawie przyjął moją rozprawę, raczył pochwalić gruntowną w szczegółach znajomość praw ojczystych i cudzych, a nieustraszony ogromem (bo kancelarya na 30 arkuszach przepisała), przy każdym prawie paragrafie położył swoje Pańskie uwagi, bynajmniej przekonania mego nie zmieniające, a wszystkie do tego zmierzające, że naród i najlepszych praw cudzych przejmować nie powinien, bo przez to traci swą narodowość. Niektóre uwagi jako na prędce pisane do śmieszności dają powód. Przecięż raczył pozwolić odbycie wojażu do Getingi, ale J.W. Rektor, bojąc się bym dla młodego wieku nie pokazał się niezdolnym do pojmowania Niemców, bo dopiero mam lat 30, raczył to na rok przyszły odłożyć. Stosownie do projektu P. Ołdakowskiego mamy mieć *Doctores et Magistros docentes* bezpłatnie, a profesorowie nawet mają wolność otrzymać otwarcia kursów za pieniądze takich lekcyj, jakich w ustawach nie ma, by przez to zapełnić niedostatek katedr.

Bobrowski wyjechał z Wiednia do Czech dla widzenia Dubrawskiego[8], utrzymuje, iż od tego męża tyle się nauczył względem słowiańskich zabytków w dni kilka, że za lat kilka tego by się nie nauczył gdzie indziej, z Czech wyjeżdża w kwietniu do Rzymu na rok jeden. W. Cappelli tysiąc podchlebnych wyrazów zasłać kazał, nie może dostatecznie opisać straty dla uczniów po Pańskim wyjeździe, uchyliwszy jedynie zbyteczne powstanie na duchownych, których on ogłosił się dla kanonów obrońcą. – Ksiądz Chodani mianowany kanonikiem katedralnym na miejsce sławnego zeszłego historyka polskiego Bogusławskiego[9]. Pani Kochańska z Chojnowską[10] nie znalazły dostatecznych wyrazów na złożenie dzięków Pani za oddanie listu Plewaci[11], mocno ten kawaler jedną interpelacyę już im odpisał.

Kiedy będziesz łaskaw do mnie pisać, racz wyrazić stosunki między członkami tamecznego Uniwersytetu, ich zatrudnienia. Proszę też oświadczyć najniższe ukłony i

oświadczenia szacunku W. Bętkowskim, W. Ks. Czarneckiemu, Szaniawskiemu, Krzywoszewskiemu i Doktorowi Kamieńskiemu[12], który zapewne dotąd musi być najmniej prezesem w Sądzie Apelacyjnym. – Historyą Stanisława Poniatowskiego, niewątpliwie Pańskiego pióra czytałem w „Dzienniku Warszawskim"[13] z wielkim ukontentowaniem, inni po stylu sądzący nie chcieli wierzyć, by Pańską była.

W. Rektor nie zdaje się bardzo być kontentym z Pana Onacewicza, raz mi oświadczył, że ma za wiele zbywającego czasu do chodzenia od jednego do drugiego profesora. Wspomniałem mu o pracy Pańskiej, zgodził się, że wielka była różnica, nadejście P. Bécu resztę rozmowy przerwało. Z moim sąsiadem niezbyt często widujemy się, znikły owe schadzki i dysputy w naszej kamienicy. W. Spitznagiel[14] od dni kilku słaby, teraz lepiej ma się. Cappelli na szachy zaprasza, w niedostatku graczów i mną nie gardzi, zaczynam już mu się nie dawać i partyą jedną razy dwa z reguł wygrałem.

Szczerze życzliwy

I. Daniłowicz

Wilno, 9 aprilis v.s.

[Dopiski na marginesach:]

PS. Ponieważ konkurs o historyą zahaczony dla braku materyi, czy by nie dobrze było abyś Pan prospekt konkursu ułożył i mnie nadesłał, a ja bym postarał się o podanie go Rektorowi. Kurator nasz na lat 4 wyjeżdża za granicę, a to by była pora dla Pana osiągnienia u nas katedry.

NB. Ksiądz Gintyłło[15], przyszły proboszcz na miejscu Bogusławskiego, zasyłając tysiączne ukłony zaprasza do siebie na odpust św., któren pierwszym w legendach przykładem z chłopa został świętym, a od Bogusławskiego w sukmanie, łapciach i żmudzkiej czapce odmalowany, zwabia tysiące chłopów dumnych swoim patronem. Kontrym chce zebrać w Wilnie procesją i udać się piechotą mil trzy dla uwielbienia tak rzadkiego zjawiska.

NB. Baliński stary[16] kilka dni zadarł do góry nogi, alias umarł z wody mianej w piersiach. Wielmożnej Bandtkowej niziuchny ukłon, o którym zapomniałem w liście męża.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 22–23, arkusz formatu 12 × 20 cm., papier pożółkły, ślad złożenia na trzy.

[1] Łac. udźwignie ciężar na wiele wielbłądów.
[2] Ros. żeliwny
[3] A.M. Olenin (1763–1843), tajny radca, dyrektor cesarskiej biblioteki publicznej.
[4] Arnold Herman Ludwik Heeren (1760–1842), znakomity historyk niemiecki, profesor historii w Getyndze.
[5] Mowa prawdopodobnie o najnowszej pracy J. Lelewela. *Dzieje starożytne Indii...* zob. list nr 10, przyp. 5. Bazyli Anastasiewicz (1775–1845), radca stanu, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Uniwersytetu Wileńskiego, tłumacz na język rosyjski Statutu litewskiego i wielu rozpraw T. Czackiego, cenzor w Petersburgu.
[6] Kostunia, zapewne Konstancja, córka Groddka (?); Łaski, niezidentyfikowany.
[7] Chodzi o Ludwika Sobolewskiego (zob. list nr 10, przyp. 16) i Andrzeja Justyna Lewickiego, prefekta szkoły białostockiej, wkrótce dyrektora Liceum Krzemienieckiego.
[8] Mowa o ks. Michale Bobrowskim i Dubrawskim.
[9] Ks. Jan Kanty Chodani i ks. Józef Konstanty Bogusławski (ur. 1754) pijar, dr teologii i kanonik katedry wileńskiej i inflanckiej, prof. i dziekan fakultetu nauk moralnych Uniwersytetu Wileńskiego.
[10] Kochańska, prawdopodobnie żona Marcina, matka Wiktora (ur. w Wilnie 1809), późniejszego cenionego lekarza warszawskiego (zob. list nr 5); Chojnowska, bliżej nieznana.
[11] Plewak, Plewaka, niezidentyfikowany.
[12] Dr Kamieński, prawnik (?), niezidentyfikowany.
[13] Mowa o pracy *Panowanie Stanisława Augusta,* której fragmenty ogłoszone zostały w „Pamiętniku Warszawskim" 1818, t. 12 (osobno Warszawa 1819).
[14] Ferdynard Spitznagel, prof. terapii ogólnej i medycyny praktycznej.
[15] Jan Chryzostom Gintyłło (1789–1857), poźniej kanonik żmudzki i administrator diecezji żmudzkiej. Mowa prawdopodobnie o św. Izydorze Oraczu (zm. 1170), chłopie hiszpańskim, patronie rolników.
[16] Mowa prawdopodobnie o Ignacym Balińskim, cześniku inflanckim, komisarzu cywilno-wojskowym, ojcu Michała.

12

[Wilno, 1/13 maja 1821]

Odebrana rozprawa mazurska do historyi ledwie nie wszystkim przypadła do smaku[1], mówią po wszechnicy, że Lelewel na katedrę się wdrapie. On [acewicz] od miesiąca podał swoje pismo. Andrzej[2] dał się słyszeć, że dość samego zgłoszenia się mazowieckiego bez rozprawy. Jest też jakaś trzecia ramota lwowska do historyi. Do metafizyki ośm mamy pism konkursowych, jedno z Warszawy, przez kogoś tam dającego prawo natury, jest dobrze wedle powszechniejszego zdania wypracowane, od którego odstrychnął się P. Jan[3], przekładając urywek jakowegoś Polaka, anglomana przez Księcia Kuratora z Paryża nadesłany (domyślamy się Wiszniewskiego)[4].

Spodziewamy się, że zostawszy p r o f e s o r e m, nie zechcesz w Wilnie stronić od dawniejszych swoich kolegów adiunktów, zastępców, pomocników i tem podobnej uczonej gawiedzi, są albowiem co nami, czeladzią pogardzają, a zamknąwszy się, jakby interesa stanu na głowie spoczywały, śmieszne czasem wydają urządzenia i ledwie kwadrans o siódmej rannej dają audiencyi.

Nasz Ludwik[5] zasłabł na katar, niechętni mu rozgłosili jakoby dawna powracała choroba, wszakże ma się lepiej. Cappelli nie może mu darować za takie shasanie Ciampiego i dąsa się, że jego rodaka в дураки перевел[6]. Sam poprawiał i okrzesywał wydrukowaną w Wilnie diatrybę przeciw Maciejowskiemu, życzemy wszyscy aby Maciejowski w duchu Sobolewskiego Ciampiemu odpowiedział. Darujesz mi, że na otworzenie oczu Cappellemu muszę mu donieść zdanie Ciampiego o jego tablicach, z zatajeniem imienia Pańskiego[7], azali nie przestanie bronić tak uporczywie oszczercy Polaków.

Jeszcze raz proszę i zaklinam na wszystko czem tylko Mazura można zobowiązać, aby odstąpił zamiaru drukowania recenzyi na Statut.

U nas w Uniwersytecie dziwne się rzeczy dzieją względem Zawadzkiego i Moritza. Na świecie litewskim zagęściły się samobójstwa. Plater, mąż Kościuszkówny, ojciec 10-rga dzieci, długami obciążony, zastrzelił się w obecności Umiastowskiego[8]; toż uczynił Michał Zaleski, wojażer włoski, brat niegdyś wizytatora i jakiś młodzian z trockiego Maciejewski[9]. Nadeszły zalecenia aby żadna książka, o jakim nie bądź p r a w i e nie była drukowana bez posłania rękopismu do Petersburga, skonfiskowano prawo przyrodzone Kunicina[10], pono profesora w Carskiem Siole, kazano donosić z Uniwersytetu i z Gimnazjum, podług jakich dzieł daje się prawo natury itd.

Gdym od tygodnia napisał, odbieram list Pański. Wszystkie dyskusye względem przyczyny gniewu mego były niepotrzebne, przyznałem się do niego, szacuję i nie mogę przestać szacować Lelewela, uznaje moją własną niezgrabność i porywczość, gniwać się nie mogę, co samo zaufanie pokazuje, że to była wymówka a nie gniew rzeczywisty. Lecz dość o tém.

Bandtkie jeszcze nie przysłał Cappellemu tych rozpraw, które miał nadesłać.

Pragniesz wiedzieć autorów zdania o Indyach[11], tem bardziej wyjawić ich powinienem, im mniej oni zasługują na uwagę, a im zjadliwszą jest ich krytyka. Autorem zdania *une complication mal digeré* jest Szydłowski[12]; powstał zaś na Pana największy Jego estymator[13] i przyjaciel Podczaszyński[14], który zawsze hipokryzyą wyrzuca, mówiłem mu, że jest za to bezbożny, on temu wierzyć nie chce i przy swem zdaniu zostaje; cóż mam z upartym Wołynianem robić, może się sami rozprawicie. Święcki powinien był dziękować za recenzyą[15], wytknięte w niej rzeczy są sprawiedliwe, owszem, zrobione mu dobrodziejstwo, gdy wskazane miejsca, które poprawić należy, wszak on do uczoności pretensyi nie ma, a jako adwokat lepiej napisać zapewne nie mógł. Ołdakowski coraz słabszy, dnia 3 maja v.s. chce jechać do matki, już mu i paszport wyrobiłem, czy dojedzie nie wiem.

Dnia 28 kwietnia fakultet dawał zdanie o rozprawach konkursowych do [...] nie historyi, ale filozofii; rozprawa z godłem *Qui philosophiam vituperat nescio quid laudandum putet*[16], uznana niby za najlepszą, ale tylko jednym głosem przezwyciężyła, wątpię wszakże aby na Radzie przy osobnych [?] votach przeszła. Dnia wczorajszego 30 kwietnia rozprawa *sine me liber ibis in urbem*[17] od fakultetu uznana za pierwszą i nad nierównie płynniejszą i jędrniejszą co do stylu rozprawą drugiego otrzymała zwycięstwo, choć nie nazbyt świetne, bo jednym głosem miała więcej. Rozchodzą się od dawna wieści, że Rada ją niezawodnie wesprze. Ja z mej strony mocno ubolewam nad On[acewiczem] którego żonatego, bez jego własnych intryg sprowadzonego do Wilna, dziś przez intrygi mataczów usuwają od miejsca, jakie chciał mieć w Wilnie, to jest od dyrektorstwa, zwłaszcza że i rozprawa jego od Śniadeckiego odebrała pochwałę. Ponieważ wszystko zapowiada przyjazd Twój do Wilna, więc mi zapewne wyprokurujesz rękopism Statutu Litewskiego ruskiego, albo go na jakie jeszcze pół roku z sobą przywieziesz, przepiszemy go wtedy całkowicie.

Później obmysliwszy środki dla przesłania miary będę prosił P. Profesora aby mi ze dwie pary raczył przywieźć butów warszawskich, bo nasze nic nie warte.

Prawdziwy przyjaciel

I. Daniłowicz

Wilno, d. 1 maja rano, roku 1821

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 24–25, arkusz pożółkłego papieru formatu 11,7 × 17,5 cm., w połowie zniszczonego przez korniki, zapisane trzy i pół strony, ślad złożenia na pół.

[1] Chodzi prawdopodobnie o rozprawę J. Lelewela: *Krótkie zbiory historii polskiej Nougareta, Czerwińskiego, Falenskiego i ponowiony J.S. Bandtkiego* powstałą w listopadzie 1819, ogłoszoną w „Pamiętniku Warszawskim" 1820 t. 16 i w odbitce.

[2] Prawdopodobnie chodzi o Jędrzeja Śniadeckiego i Joachima Lelewela.

[3] Tzn. Jan Śniadecki.

[4] Mowa niewątpliwie o pierwszej pracy Michała Wiszniewskiego (1794–1865), znanego później historyka literatury, nadesłanej na konkurs n.t. Zasady logiki,metafizyki i filozofii moralnej pt. *O systemach filozofii moralnej*, drukiem ogł. dopiero w „Kronice Rodzinnej" 1888, nr 3–7.

[5] Chodzi o Ludwika Sobolewskiego, Ludwika Alojzego Cappellego i Sebastiana Ciampiego.

[6] Ros. *w duraki perewel* – w głupców zamienił.

[7] Nie wiadomo, o którą z prac Cappellego tu chodzi.

[8] Tadeusz Plater (wg Żychlińskiego, *Złota księga szlachty polskiej* zm. 1822 w Wilnie), dziedzic Tumana Wielkiego, asesor sądu głównego guberni wileńskiej, marszałek szlachty, ożeniony z Rachelą Kościuszkówną, z którą miał 7 synów i 2 córki.

Umiastowski, niezidentyfikowany.

[9] Michał Zaleski, prawdopodobnie brat Konstantego, będącego przy ks. Czartoryskim, synowie Wincentego, późniejszego marszałka rosieńskiego.

Maciejewski, być może syn pracownika izby skarbowej, wspomnianego przez Rukiewicza w liście do Czeczota z 21 września/3 października 1823 (*Korespondencja Filomatów* t. V, s. 336).

[10] Chodzi o Aleksandra Pietrowicza Kunicyna (1783–1841), jednego z czołowych prawników rosyjskich, wchodził w skład komisji do redakcji prawa, autor szeregu prac.

[11] Zob. przyp. 5 i list nr 10, przyp. 5.

[12] Fr. źle przemyślana komplikacja.

Ignacy Szydłowski.

[13] Fr. *estimer* – oceniać, poważać.

[14] Chodzi prawdopodobnie o Karola Podczaszyńskiego.

[15] Mowa o nieznanej recenzji Tomasza Święckiego.

[16] Łac. kto pogardza filozofią, nie wiem co miałby uważać za godne pochwały.

[17] Łac. beze mnie książko pójdziesz do miasta.

## 13

[Wilno, 12/24 maja 1821]

Panie Profesorze Dobrodzieju!

Do dnia 1 maja 1821 r. wolno było poufalej do Pana pisywać, dziś jako wywyższonemu nad naszą gawiedź, pomniąc na godło: C z y n  c z y n a  p o c z y t a j[1], cześć i uniżoność oddawać wypada. Przecież dopóki nie przybędziesz na nasz horyzont i władzy swej protekcyjnej nad nami nie rozprzestrzenisz, muszę użyć poprzedniej swobody i list ten w dawnym tonie napisać! A najprzód dla przytarcia przyszłych profesorskich rogów masz wiedzieć, że i ja na to kazanie dzwoniłem. *Iure caduco*[2] wezwany na sesyą, dałem głos za mazurską rozprawą i zyskałem sobie główną nieprzyjaźń On[acewicza]. Lubo w sumieniu spokojny, mam sobie do wyrzucenia przyczynienie się przed ludźmi do skrzywdzenia On[acewicza], o którym pono myślą. Biega myśl potrzebująca potwierdzenia, iż go myślą na dawne do Białegostoku odesłać miejsce, lubo nic mu nie mają do zarzucenia, a jego rozprawa w gładszym i płynniejszym stylu wypracowana, ma niektóre miejsca przewyższające mazurską co do rzeczy. Naraził się niepotrzebnym gadaniem i wtrącaniem się zbytecznym w sprawy szkół uniwersyteckiego wydziału. Życzeniem więc moim byłoby, abyś Pan pisał za nim mocno do naszego Rektora (rozumie się mnie nie cytując), aby go zrobili adiunktem (bo są tego życzący) i poruczyli mu dawanie bądź geografii starożytnej i nowożytnej, bądź stylistyki, czy coś podobnego, aby zaś mógł mieć pensyi rubli 800, jak teraz, można by mu poruczyć jeszcze inne zatrudnienie. Sam On[acewicz] życzy sobie dyrektorstwa w Wilnie, ale mu go dać nie chcą przed Skoczkowskim[3]. Przedstawienie Pańskie do Petersburga posłano z propozycją aby mu 50# na drogę naznaczono, nie spodziewać się aby Minister tę ilość odrzucił. Gdyby nie prace wakacyjne może bym do Warszawy przyleciał, abym stamtąd kosztem profesorskim się wrócił, mam atoli nadzieję, iż na tygodni kilka Statut Litewski Ruski tu przywieźć można będzie, i że Pan wcześnie do nas zawitasz dla wytargowania stancyi lepszej; ja na starym miejscu mieszkam.

Nowiny nasze pewnie już wiadome, że Książę Zubów ożenił się z szlachcianką polską mającą 10.000 złotych posagu, Walentynowiczówną[4]; zapisał jej reformę na milionie złotych, dał pewną sumę na edukacyę sióstr innych, matce przyrzekł kupić majątek sąsiedni, jaki wybierze, a natychmiast po ślubie w greckim i łacińskim kościele odbytym w Wilnie, wywiózł ją do Pałacu Bironowskiego[5] w Kurlandyi – pełno zazdrości między wielkimi damami i księżniczkami. Tyzenhauz młodszy zaręczony z milionową Wańkowiczówną, stary Tyzenhauz paraliżem ruszony, bliski zgonu[6]. Pinabel[7] pogodził się z żoną i przyjął ją nazad do siebie. Porcyanko, pomocnik Pelikana, ożenił się z siostrą zmarłej Bobiatyńskiej[8]. Frank stary umarł w Wiedniu, młodego plotkarze żenią z Księżną Giedroyciową, której mąż na skonaniu[9]. Książę Zubów bezimiennie miał zapłacić cały dług skarbowy za Platera, co się zastrzelił[10]. P. Konstancya... ach! już zaręczona Łaskiemu, dla Mazura Marynia została[11]. Szpitznagiel rozmyśla się, czy porzucić dawanie lekcyj, lub dla mieszkania nadal zostać. Ołdakowskiego jako upartego Mazura d. 3 maja wyprawiłem mimowolnie wniósłszy na bryczkę do matki, miał pisać z Grodna, dotąd nic nie mam, wątpię aby mógł dojechać. Besser[12] z Krzemieńca teraz doktoryzuje się w Wilnie, aby mógł bezkarnie zabijać nawet w Rosyi. Cappelli prosił o kłanianie się Panu i doniesienie W. Bandtkiemu, iż rozprawy żądane otrzymał, ale zajęty teraz przy odejściu okazyi nie odpisuje, co wszakże później uczyni i podziękuje. Uwiadomiłem Cappellego c o  m y ś l i Ciampi względem jego kanonów[13], zataiłem osobę donoszącą mi o tem i całkiem na inną rzuciłem podejrzenie. To nieco ich przyjaźń oziębiło, wszakże sekret o tem przed Ciampim proszę. Sobolewskiego zawsze słabego odesłaliśmy do Chreptowicza[14] dla rozrywki.

Kiedy można, życzyłbym wiedzić słow kilka bezstronnych i całkiem prawdziwych o Gołuchowskim[15], którego rozprawę o metafizyce rozpieczętowano; dzwoniłem i na to kazanie i sądzę, żem się nie zawiódł co do nauki, nie wiem tylko obejścia się i charakteru. Odjeżdżając z Warszawy zechcesz pojednać nas z W. Bandtkiem, tak jak nie chcący poróżniłeś. Znajomym najniższe ukłony. Spodziewam się, że Pan odebrałeś mój list maja 1 pisany przez W. Szwykowskiego. Następujące zatrudnienia więcej mi pisać nie pozwalają, chyba po przyjeździe Pańskim do Wilna zobaczymy się.

NB. Niegdyś P. Choinowska wyszła za mąż, a biednej wdowie Kochańskiej zaledwie szczupłą dano pensyjkę[16].

I. Daniłowicz

Wilno, d. 12 maja 1821 roku

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 28–29, arkusz grubego pożółkłego papieru formatu 11,7 x 17,5 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na pół.

1 Ros. szanować stanowisko.
2 Łac. prawem kaduka; tu mowa o głosowaniu za nagrodzeniem rozprawy J. Lelewela nadesłanej na konkurs o katedrę w Uniwersytecie Wileńskim.
3 Józef Skoczkowski, zastępca dyrektora gimnazjum wileńskiego.
4 Płaton Aleksandrowicz Zubow (1767–1822), faworyt Katarzyny II, współmorderca cara Pawła I, zdobył ogromną fortunę i tytuły. Ożeniony z Teklą z Walentynowiczów 1° v. Zubową, 2° v. Szuwałową. O ożenku tym piszą S. Morawski, J. Frank i E.T. Massalski.
5 Chodzi o Jean Ernest Biron (lub Biren) (1690–1772), ks. kurlandzkiego, faworyta siostrzenicy Piotra Wielkiego Anny Joanówny, samowładca, grabieżca i tyran za panowania Anny; księstwem kurlandzkim władał po nim jego syn Piotr Biron (1724–1800).
6 Konstanty Tyzenhauz (1786–1853), syn Ignacego, znakomity ornitolog ożeniony z Walerią Wańkowiczówną, z którą miał trzech synów: Władysława i Zbigniewa zm. młodo i Rajnolda (1830–1881).
7 Jean Pinabel de Verrière, prof. literatury francuskiej w Uniwersytecie Wileńskim jego pierwsza żona Maria (zm. 1812); druga żona nieznana.
8 Konstanty Porcjanko (1793–1841), dr medycyny, świetny diagnista, prof. zwyczajny terapii ogólnej i materii medycznej w Uniwersytecie Wileńskim, filantrop, żona jego Walentynowiczówna była serdecznie zaprzyjaźniona z Salomeą Słowacką-Bécu.
9 Jean Piotr Frank (1745–1821), najznakomitszy lekarz w środowisku europejskim, działał m. in. w Wiedniu i Petersburgu; jego syn Józef, znakomity lekarz, prof. Uniwersytetu Wileńskiego, żonaty z panną Gehardy, być może chodzi o ich syna. Ks. Giedroyciowa, niezidentyfikowana.
10 Zob. list 12, przyp. 8.
11 Maria Groddeck'ówna, córka Ernesta?
12 Zapewne Suibert Józef Gottlieb Besser, prof. w Liceum Krzemienieckim.
13 Por. list nr 12, przyp. 5.
14 Być może chodzi o Ludwika Sobolewskiego, wysłanego do Szczors do Adama Chreptowicza.
15 Chodzi o Józefa Gołuchowskiego, filozofa, od października 1823 tylko przez cztery miesiące prof. filozofii w Uniwersytecie Wileńskim.
16 Zob. list nr 11, przyp. 10.

## 14

[Wilno, 14/26 maja 1821]
D. 14 maja 1821 r.

Ponieważ jeszcze okazya nie odeszła, choć może wiadome już szczegóły względem konkursu opisać muszę.

On[acewicz] miał nadzieję utrzymania się, ufny w gładszym wysłowieniu, widać albowiem było, że Mazur niechętnie wziął się do pisania dla zachowania tylko przyzwoitości i niechętnie wypracował części niektóre. Ale skoro wieść gruchnęła, że jest pismo mazurskie konkursowe, młodzież tak z gawiedzi uniwersyteckiej, jako z akademi-

ków zawsze Panu przyjazna i mile go wspominająca, zaczęła chodzić około skłonienia ku Jego stronie tych, co się obojętnymi zdawali. Ludwik wbrew powiedział Panu Janowi[1], że Uniwersytet splamiłby się odrzucając Mazura. Karol P.[2] wpływał rozmaitymi drogami na osoby, do których wstęp miał wolny. Fizjolog, mówiący wszędy zaszczytnie o pracach piśmiennych Joachima, mógł się niemało przyczynić. Najwięcej atoli działał Franciszek Malewski, bo wysyłany przez ojca pod rozmaitymi pretekstami do osób, o których wątpiono, starał się je przekonać. W liczbie podejrzanych i jam się znajdował, jako przyjaciel On[acewicza] po trzykroć, ba ze czterykroć ze stron różnych byłem badany, zawszem się usunął od pokazania sposobu myślenia i dopiero na sesyi z zadziwieniem się dowiedziano. Baliński[3] roztrąbił po mieście, że nikt nawet wątpić nie powinien o wybraniu Joachima, że Andrzej, a więc i Jan[4] są za nim. W Fakultecie głosami 4-ma, a na Radzie jednomyślnością (jedna *negative)* przeszła rozprawa. Jan i Jan Kanty nie byli na sesyi i równie jak Alojzy[5]. Ostatni, troskliwy mocno aby Mazur się na niego nie gniewał, że (pomiędzy nami) był mu przeciwny w Oddziale, prosił mię o oświadczenie zawsze wielkiego szacunku, zaproszenie na szachy do siebie i ledwie nie o przekonanie, że to czynił jedynie aby i On[acewicza] całkiem nie skrzywdzono (co się tak miało rzeczywiście). Ponieważ wiesz, że u nas jest partya polska i niemiecka, pamiętaj, abym nie przegrał zakładu, że do polskiej będziesz należał, inaczej sam zapłacisz zakład znaczny i zerwiemy stosunki.

Jeśli się cieszę, iżeś wybrany, przykro mi z drugiej strony [utracić?] tak pilnego, punktualnego i o szczegółach drobnych nie zapominającego korespondenta w Warszawie. Pomnij, abyś przed wyjazdem opatrzył tam kogo, co by nam wszystko bezstronnie donosił. Czy by takim nie był Maciejowski? bo Bandtkie pewnie zajęty, gdyby nie zatrudnienia, Kuba grzesznik[6] mógłby przyjąć taki obowiązek.

Winienem też razem podziękować tak za świeżo odebraną recenzyą Święckiego, jak za dawniej nadsyłane dzieła, za które, nie pamiętam, czylim kiedy podziękował. *Dzieje starożytne* lubo przy teologach gdzieindziej nie znalazły miejsca, u mnie wyśmienicie się godzą z prawnikami, Bach[7] wstęp im otwiera. Onegdaj przeglądając l e t n i k i, wpadliśmy na myśl, że Mazur myśli się żenić, gdy o s p ó d n i c y (to bowiem wyraz l e t n i k znaczy u Kochanowskiego) nawet w *Dziejach* nie zapomniał.

Czekamy z największą niecierpliwością, radzibyśmy Go już dziś wśród nas oglądać; ja i Fizjolog zostajem w Wilnie na wakacyach, a więc przybywaj co żywo. Podczaszyński pono będzie w Puławach, może się tam zobaczycie. Niedawno pisałem pocztą do Rektora Szwejkowskiego, donosząc o wyborze Pana, musiał to oznajmić. Robiłem tu zabiegi aby choć później zrobiono Szwejkowskiego członkiem honorowym u nas, ale moje usilnośc tyle znaczyły co mysie g... w kaszy, chyba Mazur Profesor z kolegami to dokaże; zdaje mi się, że więcej od Bentkowskiego na to zasłużył, ale taka jest sprawiedliwość na tym świecie, gdy kto sam się nie nadstawia i nie kołace, albo nie ma silnych ramion.

Polecając mię łaskawej pamięci i już p r o t e k c y i Wielmożnego Profesora P.O. U[niwersytetu] W[ileńskiego] mam honor pisać się najniższym sługą i podnóżkiem

I. Daniłowicz

PS. Czy tam co nie słychać o naszym Bobrowskim, o którym 7 miesięcy nie mamy wiadomości. Mówią, że Herberski[8] niezawodnie utonął.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 26–27, arkusz grubego papieru formatu 11,7 × 17,7 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na pół.

[1] Ludwik Sobolewski i Jan Śniadecki.
[2] Karol Podczaszyński i Jędrzej Śniadecki jako autor *Teorii jestestw organicznych* (1804–1811).
[3] Michał Baliński.

[4] Jędrzej i Jan Śniadeccy.
[5] Jan Śniadecki, Jan Kanty Chodani i Ludwik Alojzy Cappelli.
[6] Kuba grzesznik, wymieniany już poprzednio, niezidentyfikowany.
[7] Mowa tu o pracy J. Lelewela *Dzieje starożytne. Od początku czasów historycznych do drugiej połowy wieku szóstego ery chrześcijańskiej* (Wilno 1818) i Ernsta Bacha: *Epistola critica in Tibullum, Pseudo Tibullum et Propertium* (Gotha 1812) oraz *Geist der auserlesene Gedichte aus Catull, Tibull, Properz und Ovid zum Schul gebrauch und Tibulli Carmina* (1819), te ostatnie przesłał Franciszek Malewski Mickiewiczowi w 1820 r. (*Korespondencja Filomatów* t. I, s. 433).
[8] Wincenty Herberski (1783–1826), od 1823 zastępca profesora i w tymże roku wybrany prof. nadzwyczajnym Uniwersytetu Wileńskiego, jeden z najbardziej wykształconych lekarzy i okulistów. Mowa tu o braku wiadomości o nim, zob. list następny.

## 15

[Wilno, 15/27 sierpnia 1821]

List d. 24 pisany odebrałem d. 1 lipca. Względem On[acewicza] nic jeszcze nie zdecydowano, albowiem czekają potwierdzenia Mazurskiego[1]. Krassowski Mińsk zajął, wszakże intrygujący Brodowski[2] nasadził gubernatora mińskiego i obywateli tamecznych, aby za nim instancjonowali[3]. Względem Wilna nic nie stanęło, wieść głucha była się rozeszła, że Chodźko[4] o ten plac się starał. Względem losu On[acewicza] głucha niepewność i sekret. Przeczytałem Rektorowi[5] wyrazy listu, ani słowa mi na nic nie rzekł, wiedząc żem przyjaciel On[acewicza], utrzymywał jedynie, że rozprawa jego nie może iść ani w porównanie z mazurską. Zdaje się, że plac prefekta w Białymstoku dla niego dochowany, co by było z wielką krzywdą i niejakiem poniżeniem. Głęboką tę politykę, czyli raczej podejrzliwość względem Mazura zaraz przewidziałem, skoro we dni 27 jak zazwyczaj nie przyszło potwierdzenie. I bodaj bym się nie mylił, że Gołuchowski z tychże samych względów nie będzie potwierdzony.

Ja od dawna в дураках чрез университет[6] zostawiony, ani na krok tych wakacyj z Wilna wychylić się nie mogę, potrzeba koniecznie abym jakkolwiek wypracował nawalane na mnie coraz nowe prawa rosyjskiego przedmioty, abym sam przynajmniej nic nie miał sobie do wyrzucenia. A tak równie ze względu na zatrudnienia jako też na koszt wielki, a mianowicie że mi niebezpiecznie zachorowała siostrzenica do Wilna sprowadzona, nie potrafię Warszawy odwiedzić. Statut Litewski pierwszy ledwie nie cały mam ręką moją przepisany, znajduję w nim błędy przepisywacza, ale nie chciałbym rubli dwustu ofiarować z własnej kieszeni, aby je w Warszawie osobiście poprawić, Uniwersytetowi zaś tę jeszcze bagatelę nie chcę być wdzięczny. Jeżeli więc Panie nie potrafisz swego rękopismu do Wilna z sobą przywieść, z czasem tak go wydam jakim być może.

Ołdakowski pisał do mnie z Gąsiorowa, widać, że jest słaby, gdy list dyktował, a krzywo się podpisał; nie mając adresu, nie wiem jak mu odpisać, wszakże na los list jeden wyszlę. Bobrowski, którego mieliśmy za zaginionego i Herberski[7] już się znaleźli i są spodziewani w septembrze.

Prosiłem dawniej o par dwie butów warszawskich węgierskich, ponawiając teraz moją naprzykrzoną prośbę, załączam razem miarę wziętą przez szewca, prosząc najusilniej abyś raczył Panie przywieść je z sobą skoro zostaniesz potwierdzony, mogą być do przemiany na obie nogi, pieniędzy nie posyłam, lecz gdybyś potrzebował, racz w moim imieniu wziąść talarów osimnaście u JW. Rektora Szwejkowskiego, a za pierwszą okazyą odeszlę.

Co do Ciampiego, my nawet jesteśmy kontenci, że chce Warszawę opuścić, niech go P. Bóg szczęśliwie prowadzi.

Nowin żadnych interesownych nie mamy, chyba że wielka rewia 50.000 odbyła się w Witebsku w przytomności Imperatora, a za dni kilkanaście 25.000 wojska w Wilnie się spodziewamy. Szlachcice są z tego kontenci, że zboże im podrożeje, my z grosza żyjący tem mniej tego pragniemy, że od d. 1 maja aż do dziś dnia ustawne deszcze i zimna mający, najgorszego zbioru z pola się spodziewamy.

Zawsze najżyczliwszy

I. Daniłowicz

PS. Jeśliby przewiezienie dwoch par butów było przytrudne, racz choć jedną z sobą przywieść.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 30–31, arkusz formatu 12 × 20 cm., zapisane trzy strony, ślad złożenia na trzy.

[1] Tzn. Joachim Lelewel, którego nazywano Mazurem.
[2] Kajetan Krassowski (1784–1854), w latach 1819–1822 wykładał zasady rolnictwa w Uniwersytecie Wileńskim, od 1823 r. dyrektor gimnazjum w Wilnie, a w latach następnych wizytator zakładów naukowych w guberni wileńskiej. Skierowanie go do Mińska nie doszło do skutku.
Brodowski, być może wymieniony przez J. Bielińskiego, archiwista Uniwersytetu Wileńskiego (J. Bieliński: *Uniwersytet Wileński*, Kraków 1899–1900, t. 1, cz. 2, s. 278).
[3] Łac. *instancia* – wstawiennictwo, naleganie, błaganie. Chodzi o protegowanie Brodowskiego.
[4] Prawdopodobnie chodzi o Jana Borejko-Chodźkę, ojca Aleksandra, działacza społecznego i oświatowego, w 1821 powołanego na członka honorowego Uniwersytetu Wileńskiego, a w roku następnym generalnego wizytatora szkół guberni wileńskiej.
[5] Chodzi o Szymona Malewskiego.
[6] Ros. *w durakach czrez Uniwersytet* – zwiedziony przez Uniwersytet.
[7] Ks. Michał Bobrowski i Wincenty Herberski.

## 16

[Wilno, 15/27 sierpnia 1821]

Użyłeś jak widzę Panie wszystkiego co by mię tylko do Warszawy sprowadzić mogło, ale masz do czynienia z mocno upartym jak Mazur Podlasiakiem. Dziękuję za Jego fatygę w pisaniu do Rektora, lubom nie całkiem z tego kontent, bo ten będzie rozumiał, że to z mego nastąpiło poduszczenia. Lecz mniejsza o to. Do przyczyn jakie mnie wprzódy, a potem Panu w liście Rektor przestraszony przekłada w obawie abym się czasem koniecznie nie naparł i te dodać należy, że przyrzekłem uroczyście Cappellemu nie wyjeżdżać nigdzie z Wilna, ale zostać całe wakacye w jego mieszkaniu, gdzie rodzaj stróża sprawuję. Potem jechać do Puław w żaden sposób bym się nie nakłonił, bo nie chcę nic mieć do czynienia z Książęciem[1], od którego najdotkliwiej zostałem skrzywdzony przez odmówienie wojażu. Może się śmiejesz z tego, lecz ja wcale nie jestem Mazurem. Późno, bo w 26 roku zacząłem się przykładać do prawa i to w Wilnie, gdzie jeden jest tylko jego profesor, a żadnej książki w bibliotece, sądź wiele się mogłem nauczyć. Kazano mi dawać wcale co innego, od tego do czegom się nieco usposobił; biłem się, dotąd się biję jak w lesie bez żadnego przewodnika. Późno do książek niemieckich zwrócony zostałem, w tych nie zawsze wybór zrobić umiałem, zwiedziony przez gazety literackie od najętych przyjaciół lub zawziętych nieprzyjaciół pisane, niemało na próżno wydałem pieniędzy. Upadała ochota w ich sprowadzaniu, gdy po roku niecierpliwego oczekiwania ladajakie dostało się dzieło. W tak mozolnej pracy przez lat 6 tyle nie postąpiłem, ile bym za rok w Niemczech skorzystał. Zapatrujący się na tutejszych adwokatów mówią, że prawa krajowego uczyć się nie trzeba, bo nikt prawie nie wie, że filozofia prawa jest najpierwszym jego źrzódłem, i że to bez niej jest latarnią bez świecy; można być jakimkolwiek uczniem aliści, gdy prawoznawcą, a nie raz prawnik nie filozof od piszczyka lub aplikanta praktycznego może być prześcignionym. Za-

pomniano i na to, że zrzódeł praw naszych w Niemczech szukać należy, jakkolwiek by na to Czacki się skrzywił. Samo logiczne zbliżenie i wiązanie z sobą różnorodnych ustaw, niemałej potrzebuje nauki. Ogołocony z tych pomocy, wstydzę się zajmować moje miejsce, już kilkakroć miałem prosić o przeniesienie siebie do jakiego gimnazjum i kiedyś to nastąpić musi. Osądź więc, z jaką gorliwością mogę pracować nad moim przedmiotem. Te wakacye poświęciłem nauczeniu się filozofii prawa kryminalnego, jak wół pracuję, a przecię małego compendium wszędy zrozumieć nie mogę. Lecz dość tej Jeremiady, niech sobie spi spokojnie Statut Litewski lub lepszych oczekuje czasów.

Wielce się cieszę, że do nas powracasz, będę miał w nim doradcę i przewodnika w rzeczach polskich, po stracie Ołdakowskiego, z którym w jednym pracowaliśmy zawodzie, ogołocony jestem ze wszelkiej pomocy. Pisałem do matki jego, aby przynajmniej papiery naukowe nieboszczyka mnie się dostały, może się uda pamiątkę jaką jego zostawić, czego pragnął usilnie. Radbym być uprzednio uwiadomiony, kiedy z Warszawy wyjedziesz i którego dnia w Wilnie stanąć możesz.

Onacewicz zawsze burzliwy i uporczywie własne urojenia popierać pragnący, wyjechał do Petersburga, to odjęło w oczach moich wszelki dla niego szacunek. Odradzałem ile możności krok tak nierozważny, ale on sądząc się namówionym od Rektora, pogardził wszelkimi radami. Pragnąłem usilnie aby intrygi petersburskie na nic mu się nie przydały. Cieszyłem się, że dotąd uczeni Polscy wzdrygali mię czołgać przed nikczemną zgrają kancelarzystów petersburgskich, chciwych na intrygi, pieniądze i shańbienie polskiego imienia, a zatarcie całkowite oświaty. Niestety! skądinąd ludzie szacowni, dobrze żeście Polacy i tę już otworzyli drogę, Onacewicz ich przykładem zagrzany, pospieszył tąż drogą szczęścia próbować. Lękam się, by raz przełamana wstydu zapora, nie zrobiła z Uniwersytetu Kaziennej Pałaty[2] wszystko za pieniądze i intrygi robiącej.

Z nowin niewiele co donieść mogę, chyba że nasz Podczaszyński dnia 10 augusta v.s. ożenił się z biedną, ale edukowaną i nieszpetną panienką. Porcyanko, chirurg obrany został adiunktem Uniwersytetu.

Lubo nie mamy całkiem ludzi, których by prawoznawcami nazwać można, a przecię zaczynamy pisać prawa dla Litwy. Od roku 1818 zapowiedziany komitet mający układać prawa dla Litwy, w teraźniejszym roku otworzony został dla zrobienia kompilacyi praw Litwę obowiązujących, prezyduje Korsakow, albo Horn[3] w jego zastępstwie, piszą zaś prawa Botwinka[4], prokuror, dwóch prezydentów sądowych, kilku sowietników, kilku pisarzów, jeden adwokat, nasz Kukiewicz[5] i arcy uczony prokurator Masy Radziwiłłowskiej, co ci 12 apostołowie wydadzą, zobaczym.

Zawsze życzliwy

I. Daniłowicz

Wilno, d. 15 augusta 1821 r.

[Dopisek na marginesie:]

NB. Bądź łaskaw Panie kupić i przywieść dla mnie Kodeks karzący Królestwa Polskiego na pierwszym Sejmie uchwalony.

[Adres na s. 4:] Wielmożnemu Imci Panu / Joachimowi / Lelewelowi / Doktorowi i Profesorowi Historyi / Powszechnej w Uniwersytecie Wileńskim / Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi / w Warszawie

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 32–33, papier pożółkły gruby, arkusz formatu 12 × 20 cm., zapisane trzy strony, na s. 4 adres, ślad złożenia na cztery.

[1] Chodzi o ks. Adama Czartoryskiego.
[2] Ros. Państwowy Urząd Skarbowy.
[3] Aleksander Rimskij-Korsakow, generał-gubernator Litwy i Piotr Horn, od 1824 gubernator cywilny wileński.

4 Hieronim Botwinko, z pochodzenia Polak, prokurator guberni wileńskiej, sławny i wyrafinowany prześladowca młodzieży.
5 Kukiewicz, adwokat wileński, właściciel Zameczka, który sprzedał Uniwersytetowi Wileńskiemu na Instytut Rolniczy.

## 17

[Grodno, 21 sierpnia / 2 września 1822]
Grodno, d. 21 augusta / 2 septembris 1822 r.

Krótko bawiąc w Grodnie, długo się nie rozwodzę z pismem. Nie znalazłem w Grodnie Kiersznowskiego, Czeretowicz[1] nic nie wie o Mickiewiczu, sowietnik zaś Styczyński[2] uręczył, że mu z Grodna nie wydano paszportu na podróż za granicę, albowiem nadeszło zalecenie W. Księcia, aby żaden gubernator bez jego nie ważył się udzielać podobnych paszportów, w tymże zaleceniu kazano wymienić osoby dotąd zagranicą będące, którym czas nie wyszedł powrotu, równie jak te, co po upłynieniu czasu powracać nie chcą do kraju i dlaczego, a za każdém żądaniem przez prywatnych wyjazdu do obcej ziemi, do W. Księcia udać się kazano. Mickiewicz więc albo jest w Wilnie, jak mię zaręczał w Białymstoku Jan Sobolewski, nauczyciel w Krożach, albo prędzej w nowogródzkiem[3]. Suchodolski[4] pułkownik przed zakazem otrzymał był paszport od Gubernatora za granicę, ale z Warszawy przez W. Księcia z żandarmem powrócony został, tak nie ma nadziei, aby Mickiewicz mógł wyjeżdżać. Dobrze by więc było, gdyby Panie, jadąc przez Zaręby, chciał zboczyć o milę do Gąsiorowa[5] i za kwitem oddał rubli 200 Ołdakowskiej, niezmiernie tych pieniędzy potrzebującej, bo ja na całem Podlasiu takiej sumy nie znalazłem.

Ministerium Oswiecenia, jak głoszą, dla zbytecznych ekspensów ma być skasowane, a natomiast utworzony na całą Polskę Synod ze wszystkich wyznań nad oświeceniem i religią czuwający. Betancourd[6] disgracyonowany[7], na jego miejsce Książę Wirtemberski[8] mianowany. Malewski[9] o swej dymisyi rozpisał listy do wszystkich Gubernatorów uwiadamiające. Marcinowski tydzień wysiedział aresztu za jakiś artykuł gazety o Grekach. Więcej z Wilna doniosę, jeśli czas będzie. Mamie Pańskiej tysiączne składam dzięki za staranniejsze opatrzenie mię na drogę, aniżeli własna matka czynić to była zwykła. Papie winną atencyą oswiadczyć, a Siostry ręce ucałować. Drogę dobrze i spokojnie odbyłem, lubo wielce jestem zakatarzony. Sowietnik Styczyński pamięci się przypomina.

Prawdziwy przyjaciel I.D.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 36–37, papier pożółkły, cienki, prążkowany, arkusz formatu 13 × 20,8 cm., zapisane dwie i pół strony, ślad złożenia na trzy.

1 Chodzi o Ludwika Kiersnowskiego, koleżskiego asesora sądu głównego w Grodnie. Czeretowicz, urzędnik w Grodnie, bliżej nieznany.
2 Wincenty Styczyński, sowietnik (radca) izby skarbowej grodzieńskiej.
3 A. Mickiewicz planował podróż na zachód, w połowie sierpnia plany te ostatecznie rozwiały się; tymczasem poeta odbywał swą zwyczajną wakacyjną wędrówkę po wileńszczyźnie, m. in. bawił w Szczorsach, a w drodze powrotnej w Płużynach. Ok. 12/24 sierpnia 1822 r. powrócił już do Wilna.
4 Chodzi prawdopodobnie o Januarego Suchodolskiego (1796–1875), malarza historycznego w czynnej służbie wojskowej, w 1816 miał stopień podporucznika, dopiero w 1832 wyjechał na studia do Włoch.
5 Gąsiorowo, dobra w powiecie ostrowskim, gmina Zaręby Kościelne, na prawym brzegu Bugu, o 6 wiorst od Małkini.
6 Augustyn Betancur (Betancourd) (ok. 1758–1824), generał-lejtnant, od 1808 w służbie rosyjskiej.
7 Fr. *disgrâce* – niełaska, odsunięcie.
8 Zapewne ks. Aleksander Wirtemberski, szwagier Katarzyny Pawłowny (zm. 1819), królowej wirtemberskiej, córki Pawła I.
9 Szymon Malewski, były rektor Uniwersytetu Wileńskiego.

## 18

[Wilno, 27 sierpnia / 8 września 1822]
Wilno, d. 27 sierpnia v.s. r. 1822

Krótko napisałem z Grodna o wiadomościach w drodze uzbieranych. Stanąwszy w Wilnie d. 23 sierp[nia] wieczorem, zobowiązałem Mickiewicza aby dał o sobie wiadomość, iż mimo naglącej potrzeby poratowania zdrowia, podróż za granicę dla potrzeby potwierdzenia paszportu przez Wielkiego Księcia odmówioną mu została, a nie ma nikogo w Warszawie, kto by potrzebę tego konieczną wystawił.

Nagabany przez Prof. Cappelli[1], muszę Go obarczyć kupieniem dla niej podług przyłączonej probki gazy, jakiejś *frou frou* zwanej, a to łokci ze dwa dla dokończenia dwóch sukien rozpoczętych.

Bobrowski teraz na oczy chorujący mocno się zmartwił, gdy się upiera przy drukowaniu Statutu cerkiewnymi kirilickimi głoskami, dwuletnia moja praca w przepisywaniu pójdzie za nic, a bez rękopismu Działyńskiego trudno by było coś rozpocząć. Najmocniej proszę, aby rękopis Statutu z Towarzystwa Przyjaciół Nauk ruski mógł być uzyskany; przydałby się też i rękopism polski Statutu drugiego w Bibliotece przy Uniwersytecie będący, dla ważnych na końcu dodatków. Jeśli nie będzie trudności, proszę uzyskać wydanie Gawłowickiego[2] z r. 1619 z „Biblioteki Warszawskiej", bo będzie niezawodnie odmiennym od puławskiego egzemplarza, a zapewna jest pierwsze, ile od Mamonicza[3] Gdańskowi darowane.

Nie wiem czyli powrócił Sierakowski[4] i czy zechce udzielić tłumaczenia łacińskiego drugiego Statutu z ważnymi na bokach notami i dopiskami.

Malewski[5] dla przykładu pierwszy z emerytów do własnego wynosi się mieszkania za Ostrą Bramę. Superior wczoraj [od]jechał na polowanie do kanonika Sien[kiewi]cza. Grodek powrócił ze wsi i piorunuje [...] kowskiego z Mińska[6], z żoną niby niewierną rozwieść się chcącego, utrzymuje, że niewierność nie jest s p r a w ą s t a n u. Onacewicz [nie]spokojny, mocno chce wiedzić co się dzieje w Puławach z jego interesami, bo już powrócił z wyprawy do Szczors i Dereczyna[7], mało zrobił dla Statutu Litewskiego, ale może więcej dla historyi kraju tego. Niebawem ma być ogłoszona z ambon bulla papieska węglarzów, masonów i inne podobne towarzystwa wyklinająca. Senator Gliński[8] od niejakiego czasu w Wilnie bawiący, co dzień się spowiada i komunikuje w innym kościele, odwiedza wszystkie odpusty w mieście, zwiedza klasztory, aby opatrzył miejsce na zbudowanie nowego panieńskiego klasztoru, w którym żona jego ma zostać ksienią, gdy na metropolią postąpi. Podobał mu się św. Ignacy[9] niezmiernie, zwiedzenie Bonifratrów na koniec odłożył. Wchodząc do Zarzecznych dla uniknienia zgorszenia w forcie fartuch sobie przypasał *ne caro resurgat*[10]. Wczoraj w katedrze orderami obwieszony, w maltańskim mundurze, na pulpicie i krześle aksamitnym na śrzodku kościoła postawionym modlił się z powszechnym zbudowaniem ludu i przyjął komunię świętą. Wszyscy się zgadzają, że Litwa nie ma przykładniejszego męża. Lachnicki[11] ożeniwszy się musiał przysiąc, że więcej magnetyzować obcych nie będzie. Wojciechowska[12] protestacyą srogą przeciw temu zaniosła. Sprawa Pełskiego[13] jest teraz w Grodzie.

Proszę umieć więcej powiedzieć Cappellemu o jego *Sonetto* na pochwałę Witolda posłanemu do Puław[14], aniżeli ja potrafiłem. Kiedy pieniędzy nie zabraknie chciej mi kupić machinkę do ognia zapalania u profesora Magier (Mahie)[15].

Dwa listy z Mohilewa, pono od Pawłowicza[16], czekają go w Wilnie, zapewnie pisze o mundurze jemu posłanym, który zapewne mu się nie przyda, bo wieść biega o przemianie mundurów akademickich, gdyż wojsko granatowej barwy używa.

Na całym Podlasiu nie znalazłem 200 rubli na zapłacenie Ołdakowskim. Przypadek

Strawińskiego[17] wszystkich zajmuje, gdy broniąc się w majątku Morykoniego, i to egzekutor testamentu pobił kilku dragonów zwoławszy chłopstwo, przyjeżdżających i przekupionym za 2.000 rubli sprawnikiem, na wydarcie mu oryginału testamentu nie bardzo dla familii przyjaznego. Strawiński był aresztowany, dziś już wypuszczony, a sprawa do Wielkiego Księcia poszła.

Marcinowski drugą połowę miesięcznego aresztu wysiaduje. Głoszą powszechnie, że Twardowski na rok jaki pojedzie do Wiednia, że przysiągł na Marszałka, a więc zrzekł się Profesorstwa, g[dy dru]dzy mówią, że to uczynił dla dania placu [do god]ności chorążemu, swemu przyjacielowi.

[Pod]czaszyński już powrócił z Puław, ale nie widział Kuratora w Sieniawie bawiącego[18]. Stanęło, aby biblioteka w korpusie pałacowym miejsce zajęła, co grozi połączeniem polskiej z francuską.

Ks. Bobrowski prosi o przywiezienie mu i kiedy można zapłacenie butów pary obstalowanych w Warszawie u Jana Zalewskiego mieszkającego na ulicy Wierzbowej nr$^0$ 473 w Warszawie, może też szewc zechce poczekać zapłaty.

*Nomine notus*
*Corde totus*[19].
Familii najgłębsze uszanowanie.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 34–35, arkusz pożółkłego papieru formatu 12 × 20 cm., ślad złożenia na trzy, zapisany w całości.

1 Chodzi o żonę prof. Ludwika Cappelli, Wilniankę o nieznanym nazwisku, z którą miał dwoje dzieci: syna Maurycego (ur. 1823) i córkę Biankę (ur. 1829). Syn Hieronim (zob. list nr 4) zmarł młodo.
2 Chodzi o wydanie Statutu Litewskiego z 1619 r. przez Bartłomieja Gawłowickiego (recenzja w „Dzienniku Wileńskim" 1823, t. II, s. 274–278).
3 Mamonicze, właściciele drukarni w Wilnie, drukującej przeważnie cyrylicą w języku cerkiewno-słowiańskim, białoruskim, a także polskim; prowadzili ją dwaj bracia: Łukasz i Kuźma, a następnie Leon, syn Kuźmy. Największym osiągnięciem Kuźmy było właśnie wydanie *Statutu Welikago Kniażestwa Litawskago* (1588).
4 Józef Sierakowski (1765–1831), uczony starożytnik, członek komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, kolekcjoner pamiątek historycznych, członek Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.
5 Szymon Malewski.
6 Uszkodzenie autografu, nie udało się wypełnić luk i odszyfrować nazwiska.
7 Dereczyn, miasteczko w powiecie słonimskim, 46 wiorst na północ od Różany, 31 od Słonima, przy trakcie handlowym do Grodna, należało wówczas do Franciszka Sapiehy, syna Aleksandra.
8 Senator Gliński, nieznany.
9 Chodzi o zakon jezuitów założony w 1534 przez św. Ignacego Loyolę (1491–1556).
10 Łac. żeby mięso nie odżyło.
11 Ignacy Emanuel Lachnicki, wyznawca Mesmera, wydawca „Pamiętnika Magnetycznego" (1816–1818).
12 Wojciechowska, bliżej nieznana, być może matka jednego z kolegów szkolnych filomatów (*Korespondencja Filomatów* t. I, s. 375).
13 Pełskij, oficer gwardii, spoliczkowany przez studentów w marcu 1822. Wg J. Jeżowskiego „przeklęta sprawa Pełskiego" , która utrudniała mu starania o paszport. W sierpniu 1822 wyszła rekwizycja od sądu grodzkiego do guberni kijowskiej.
14 Chodzi o Witolda Adama Czartoryskiego (1822–1865), syna ks. Adama Jerzego, późniejszego polityka i żołnierza emigracji i o nieznany sonet ułożony przez L. A. Cappellego z okazji urodzin syna ks. Adama Jerzego. Cappelli interesował się twórczością Petrarki w listopadzie 1816 wygłosił odczyt w Uniwersytecie Wileńskim pt. *Petrarch uważany jako poeta, filolog i moralista* (przekł. z fr. Wilno 1817).
17 Chodzi o Antoniego Magier (1762–1837), profesora nauk przyrodniczych, fizyki i astronomii w Liceum Warszawskim, słynął ze swych obserwacji astronomicznych w latach 1803–1828 oraz probówek do wódek długo używanych w Królestwie Polskim.
16 Pawłowicz, zapewne chodzi o prefekta szkoły nowogródzkiej.
17 Strawiński, nieznany.
Majątek Morykonich to niewątpliwie należący do starej rodziny włoskiej osiadłej na Litwie; Lucjan Morykoni (1818–1893), studiował nauki przyrodnicze, głównie mineralogię, ożeniony był z Angielką, uczestniczył w powstaniu styczniowym.
18 Chodzi o Karola Podczaszyńskiego i ks. Adama Czartoryskiego.
19 Łac. Znany z imienia / z usposobienia godzien zaufania.

# 19

[Wilno, 11/23 lipca 1823]

Cóż to, d. 11 lipca Daniłowicz z Wilna? Tak jest i pisze dlatego, aby Mazur nażartowawszy się z niego do woli w Łucku i Warszawie, litował się za powrotem do Wilna, a razem miał widoczny przykład kary za upór. Dnia 2 lipca podobało się Korsakowowi wydać rozkaz Życkiemu, aby prof[esorowie] Uniwersytetu, nauczyciele gimnazjum i piątoklasiści nie wyjeżdżali na wakacye z powodu przyjazdu wkrótce Nowosilcowa, Senatora. Dnia 7 o godzinie 6 ujrzały mury Wilna Senatora, a o godzinie 8 Rektor[1] wolny powrócił do mieszkania swego o 10-tej. Pewny byłem o wyjeździe d. 9, podałem prośbę do Twardowskiego o wydanie świadectwa, ale prośby nie chciał przyjąć, zapowiedział poważnie, jako gotów po mnie wyjeżdżającego posłać Policyą dla zwrotu, co atoli nie spotka Łoboyki ani Bécu, na temże jadących wózku. Wreszcie zagroził, że Pelikan i ja z Polińskim[2] na miejscu Łoboyki kończyć musimy zaczęte dzieło, jakoby to z woli Senatora, który nie wie o naszym bytowaniu. Miarkuj więc, jakie będą moje wakacye i jakowe z nich nadal dla mnie nieszczęścia. Familii oglądać nie będę, dlaczegom jedynie nie chciał jechać do Warszawy, utracę kilkaset rubli przez upadek domowych interesów, będę musiał łoży[ć] jeszcze jakie 400 rubli na utrzymanie bezpotrzebnie w Wilnie siestrzenicy. Statut, który miał być w wakacye przekopiowany od siestrzeńców, przeleży rok cały nie użyty i na koniec powędruje do Sierakowskiego[3], a kto wie czyli będę w stanie dawać lekcye w roku przyszłym, bo mój łeb w murach za każdą odmianą powietrza zimniejszego poboliwa. Drwiłeś ze mnie, gdym chciał w roku przeszłym moje miejsce porzucić, a przecięż kiedyż tedyż do tego przyjdzie, bo kilkanaście na rok z miejsca tego wynikłych zatrudnień wszelką odejmie odwagę. Przez lat 20 prawie Uniwersytet nie znał prac podobnych, dziś po kilka i kilkanaście dzieł ukończyć musi na rok, a żadne mnie nie minie. Chodani coraz słabszy, dostał wrzód drugi ogromniejszy na samej kości pacierzowej, utracił apetyt, c a ł e p l e c y ma zainflamowane[4]. Wróblewski[5] doktor niebardzo z niego kontent, bo nawet kaszlać poczyna.

Księdza Biskupa ręce chciej ucałować ode mnie, Księdzu Piwnickiemu[6] i dalszym winną moją atencyą oswiadczyć, w Warszawie też nie zapomić o mnie przed temi osobami gdzie należy, a mianowicie szanowną swą Familią.

Pisarze żółwim krokiem Statuta Mazowieckie i Wiślickie kopijują, dość to jest wiernie, ale nie zawsze proste wiersze, bo po jednej literze pisać wypada, charakter dość bujny, lepszy do tego był Czułowski.

Piszę to naprędce w najgorszym podlaskim humorze, żadne zatrudnienie do rąk lgnąć nie chce, po utracie Mazura, przez którego jedynie z Uniwersytetem byłem powiązany, żyje całkiem odosobniony i nie wiem o niczem – *ut supra*[7].

NB. Mickiewicz poeta jest w Wilnie[8], mówił mi o listach przez jakiegoś akademika pisanych do Pana Prezydenta, gdzie kurs Lelewela, Grodka i dalszych dość w sposobie komicznem wystawowany, ma je komunikować w rękopismie za powrotem.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 38–39, arkusz szarego papieru prążkowanego formatu 12,5 × 20,2 cm., zapisane trzy strony, ślad złożenia na trzy.

[1] Chodzi o Józefa Twardowskiego.
[2] Michał Pełka-Poliński, matematyk i bibliograf.
[3] Józef Sierakowski, zob. list poprzedni przyp. 4.
[4] Fr. *inflammation* – zapalenie.
[5] Prawdopodobnie chodzi o Franciszka Wróblewskiego (1789–1857), służył jako lekarz w kampanii napoleońskiej, w 1822 uzyskał stopień doktora medycyny, do r. 1823 był asystentem szpitala na Antokolu, a następnie asystentem kliniki terapeutycznej przy Franku i w in. szpitalach Wilna.
[6] Ks. Piwnicki, wspomniany wcześniej, jako prałat, nieznany.
[7] Łac. jak powyżej.
[8] Zob. list 20, przyp. 7.

## 20

[Wilno, 24 lipca / 5 sierpnia 1823]
Wilno, 24 lipca 1823

Ignacy Joachimowi zdrowia życzy.

Zawsześ widzę nieoszacowany gdy rzecz idzie o perswadowaniu drugim i wmowienie im już to zawrotu głowy, już to dąsań się podlaskich, nie tak rzecz się ma, gdy o własną idzie skórę. Arcynaturalny wniosek, iż tam uspokojenie następuje, gdzie być nie może inaczej, dręczę zatem siebie i drugich po 9 i 10 godzin na dzień, a zawsze zaspokojeniem, czyli moje pretensye wczesne lub niewczesne były, nie ten sądzi co o mil sto oddalony, bo tu zachodzi pytanie, dlaczego drugich wcześniejsze od moich, chociaż na tym samym jadą wózku? Lecz mniejsza o to!

D. 20 lipca umarł Chodani, pochowany solennie w asystencyi całego korpusu i kapituły na Antokolu; kazał ks. Bobrowski, przy grobie Mianowski przemówił. W testamencie książki i rękopisma odkazał[1] Uniwersytetowi, ruchomości Wojciulkiewiczowej[2], Rektora i mnie mianował egzekutorami, nowy kłopot. Teologowie na sesyi uczynili propozycyę wezwać na jego miejsce do katedry i kanonii Szwejkowskiego, wątpię atoli, aby on przyjął, a Rada Uniwersytetu by chciała zatwierdzić. Dziekania chyba Mazura czeka.

Miklaszewskiego[3] dzieło będzie ostatnie z Waścinej cenzury, bo nowymi cenzorami już są Generałowie Becu i Reszko, tudzież kaprale Borowski i Bobrowski, Symon[4] odrzucony w Puławach. Pretensye Jegomoście do wspominań o Jego pomocniczych naukach do historyi są próżne, bo tu o nich ani dudu, może warszawska publiczność będzie ciekawszą.

Za co nie Czułowski ale Podlasiak Zakrzewski[5] do przepisowania Statutów wzięty, nie pojmuję. Mówiono mi jakoby chcąc jechać na wakacye nie mógł się podjąć, alem go niedawno widział w Wilnie. Raz tylkom dostukał się do pisarzów, praca szła z oporem, Kontrym z niej kontent, a słyszałem o ukończeniu w dniach teraźniejszych.

Chlubisz się dobrą w Łucku zabawą, kompaniami wielkimi z powodu gęstych przejazdów, pochwałami płci pięknej itd. Lecz ręczam że przejazdy i wyjazdy z Wilna są liczniejsze, rozbiegają się zatrzymani profesorowie, spieszą rodzice po dzieci, wiele nawet płci niewieściej snuje się po spacerach, a gdy był czas, ręczyłbym za wesołą zabawę.

Komitet też nasz ma czasami wesołe sceny, widzieć trzeba było Dominisia i Ignasia[6] zadziwienie i niespokojność, gdy i im nie przepuszczono, patrząc jak poważnie o prawidłach Towarzystwa (*de regula Societatis*) rozprawowano, przeglądano ustawy Towarzystwa Typograficznego.

Mickiewicz krótko zabawiwszy się w Wilnie, musiał już się wynieść[7], bo go od dni kilku nie widzę, może nawet z zażaleniem na mnie.

Listu do Prezydenta dostać już nie mogłem, bądź pewny, z dobrego serca, tylko w sposobie oryginalnym ułożony i zdanie księżniczek wcale by w nim mieścić się nie mogło. Był ten rękopism z wielu listów złożony, dawano za niego parę dukatów, lecz autor wybyć nie chciał, teraz może rad nie rad go się pozbyć. Gadano tam o wielkich ludziach: Szulcem, Niburze, Wachsmucie[8], a wszystko Niemcach, jak poważnie wchodziłeś do sal, gdy były księżniczki itd.

Oddalenie się z Puław zacnego Gołębiowskiego[9] jest wielkim dla mnie ciosem, zapewne już nigdy skarbnicy tej odwiedzić nie przyjdzie bez niego.

Kontrymowi w złym sosie będącemu tak z powodu Jubilactwa, jak swej Reformy, oświadczyłem ukłony, przypomniałem pamięci.

Czy by nie można było teraz dla rozrywki przy wolniejszym czasie wyciągnąć co ciekawego z Twoich rękopismów dla odczytania? Nabijałeś się mi z niemi przed wyjaz-

dem, alem zajęty własnym wyborem, nie mógł z tego korzystać.

Dziękuję za błogosławieństwa Ks. Biskupa i za wspomnienia Prałata o mnie[10]. Tysiąc zaś pięknych rzeczy chciej powiedzieć całej swej Familii, mianowicie Mamie i siostrom, w roku przeszłym mało mi brzuch nie pękł od owoców, w teraźniejszym żadnych nie widzę.

Ale, ale dopiero po Twym wyjeździe dowiedziałem się o osobistych przytyczkach za mnie uczynionych Ci przez Alojzego[11], jeszcze mię tem bardziej rozjątrzył, nie widziałem go dotąd, ani chcę widzieć. Zemstę swą nieco nasycił opowiedziawszy ową negatiwkę, ale tak usunąwszy mię od obiadu sławnego studenckiego, na którym być wcalem sobie nie życzył. Onacewicz z powodu obiadu nabiegł na nowego guza, gdy bezpotrzebnie w mieszkaniu złajał grubo Życkiego.

I.D.

[Adres na s. 4:] À Monsieur / Monsieur / le Professeur / Lelewel / à Varsovie

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 40–41, zapisane trzy strony, arkusz czarnoniebieskiego papieru formatu 12,5 × 20,4 cm.

[1] Ros. przekazać.
[2] Wojciulkiewiczowa, nieznana, prawdopodobnie gospodyni Chodaniego.
[3] Chodzi o Józefa Mikłaszewskiego (zm. 1833), historyka, byłego wyższego urzędnika Izby Obrachunkowej w Warszawie, autora pracy *Rys historii polskiej...* (Warszawa 1821), miała kilka wydań.
[4] August Bécu i Ignacy Reszka, były profesor astronomii Uniwersytetu Wileńskiego.
Leon Borowski i ks. Michał Bobrowski, profesor nadzwyczajny Pisma św. Uniwersytetu Wileńskiego oraz Szymon Malewski.
[5] Czułowski, nieznany; Zakrzewski to zapewne Jan Zakrzewski (zm. 1847), kolega Mickiewicza w seminarium nauczycielskim, później pracował długo w Winnicy, następnie w Wilnie, autor czterotomowych *Wypisów z literatury*.
[6] Być może chodzi o Dominika Chodźkę i Ignacego Domeykę.
Towarzystwo Typograficzne Wileńskie założone w 1818 r. w celu wydawania książek.
[7] Adam Mickiewicz wyjechał z Kowna do Wilna 2/14 lipca 1823 r., w tym samym mniej więcej czasie zjechał do Wilna N. Nowosilcow w celu prowadzenia dochodzenia wśród młodzieży. Zdaniem A.E. Odyńca w końcu lipca st. stylu miał się poeta udać nad morze do Połągi lub Krantz; legenda ta wydaje się dość wątpliwa, tym bardziej że istnieją w tym czasie ślady pobytu Mickiewicza w Kownie i w Wilnie.
[8] Nie wiadomo o jakim liście tu mowa. Wymienieni to zapewne: Dominik Szulc (1797–1860), historyk, absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, prof. języka polskiego w Białymstoku, później w Lublinie i w Warszawie, autor wielu krytycznych i historycznych prac ogłoszonych głównie w „Przeglądzie Naukowym".
Bartłomiej Jerzy Niebuhr (1776–1831), znakomity historyk i krytyk oraz filolog, w pruskiej służbie cywilnej, w latach 1816–1823 poseł pruski w Rzymie, od 1824 prof. w Bonn. Główne jego dzieło: *Römanische Geschichte* (t. 1–3, Berlin 1811–1832).
Ernest Wilhelm Gottlieb Wachsmuth (1784–1866), historyk niem., od 1825 prof. w Lipsku.
[9] Łukasz Gołębiowski, bibliotekarz T. Czackiego w Porycku, następnie ks. Adama Czartoryskiego w Puławach.
[10] Nie wiadomo o kim mowa.
[11] Chodzi prawdopodobnie o Alojzego Osińskiego (1770–1842), historyka, bibliografa, językoznawcę z zakonu pijarów, wieloletniego nauczyciela, w latach 1806–1824 prof. literatury polskiej i łacińskiej oraz starożytności rzymskich w Gimnazjum a następnie Liceum Krzemienieckim. W 1824 przeniósł się do Wilna.

## 21

[Petersburg, 20 grudnia 1824 / 1 stycznia 1825]
Petersburg, d. 20 grudnia 1824 v.s.

Joachimowi Ignacy zdrowia i pomyślności.

Wyprawiony niezgrabnymi kroki kancelaryi Wileńskich do Petersburga w d. 31 8-bris r.b., bez listów rekomendacyjnych i szumnie zapowiedzianych pomocy Rządowych, prócz pożyczonego grosza od przyjaciół, wśród całodziennych deszczów, gradu

lub sniegu i wichru na przemian, w odkrytem przekładnym pojeździe, spotykając się na drodze z niedźwiedziami około Dorpatu, o mało nie utonąwszy na Dźwinie w Rydze, a szczęściem spóźniwszy się po potopie petersburgskim, d. 14 9-bris z Obolewiczem[1] stanąłem w stolicy. On był szczęśliwszy, bo po tygodniu został kredencerzem Generała, z pensyą 45 rubli, stancyą i stołem miesięcznym. Ja uprzejmie od życzliwego Szyszkowa[2] przyjęty, po uczynionym od niego dokładzie[3] Monarsze względem dania miejsca, rozkaz wydalenia się ze stolicy otrzymałem, a to wtedy gdy do wstydzącego się pomywać talerze Obolewicza, miałem się p r z y d z i e l i ć za podkredencerza. Forytują mię tu znowu z woli Monarchy podobno do Charkowa na prawo rosyjskie lub dyplomacyą, ale gdy to niekoniecznie z chęciami Kuratora się zgadza, lękam się, abym znowu nie wyleciał, bo wtedy chyba za karę do rodzinnej ziemi odesłany zostanę. Pociesznie to będzie, gdy nie dość w języku rosyjskim umocniony, w nim lekcye dawać muszę, gdy Rosyanin w Wilnie dla Polaków historyą wykłada. W liście do W. Bandtkiego opisałem miejsce w Petersburgu wydarzające się; Oliawski[4] [?], redaktor komisyi prawodawczej nowe był mi obmyslił. Kanclerz Rumianców[5] do prac literackich zagrzewa, a razem chce wiedzieć zdanie polskich literatów o dziele mnie nieznajomym: *Relatie powszechne albo nowiny pospolite* z włoskiego przez Lonczyca przetłumaczonem, drukowanem w Krakowie 1609 r.[6] Anastazewicz jest przy końcu prac swoich nad wołyńskim *Latopisem* w dwóch egzemplarzach będącym, pokazał mi go u siebie, ale domu udzielić nie chciał, gdybym został w stolicy, prędzej sam Kanclerz na to by się zgodził, pragnący teraz żebym wydał rosyjskimi literami już kończący się polskiemi *Latopisiec* przeze mnie odkryty. W metrykach, za ciągłą bieganiną już piechotą, już saniami, nie mam czasu pracować.

Naszym uczniom za wstawieniem się Ministra Monarcha kazał wydać progony i po rubli 300 asygnacyjnych na stół, a tam wysłać w służbę ze stolicy, gdzie który zechce. Malewski jedzie do Odessy do Gubernatora Wojennego Woroncowa; Mickiewicz do gimnazjum tegoż miasta, Daszkiewicz do banku tamże, a wraz z nim Jeżowski. Heydatel i Sobolewski do komunikacyi wodnej zdają egzamen i w stolicy pozostają; Łukaszewski do Rygi, Krynicki na mineralogią do Charkowa się podał, inni powracają do miejsc jakie wprzódy zajmowali.

W tych dniach Filip Plater przybył do stolicy i muszę się z nim widzieć. Książki Pańskie pooddawałem komu należało, a Statutów nie odesłałem, bo mnie zwiódł Gołuchowski co do dnia wyjazdu; Zawadzki ma je nadesłać wraz z mojemi Cyganami[7].

Przybył tu pak wielki przedstawień do rang z Wilna, odesłany przez kancelaryą dla opuszczonej formalności podpisu przez Kuratora, mnie jednemu trudno tutaj, że po latach 10 służby żadnej nie mam rangi. Ponieważ nie wiem jak długo przebędę w stolicy, zatem pisząc do mnie można adresować do Jesmana podług aryngi[8] u W. Bandtkie wyrażonej. Za pieniądze, które Panu winien pozostałem, rad bym mu się przysłużyć blachami[9], ale dotąd nie mam żadnej okazyi, ani wiem jakowego wymiaru blachy takie mieć żądałbyś. Książki moje w znaczniejszej częsci przedać musiałem. Jeżeliby koniecznie dyplomacyą wykładać kazano, radbym abyś mi wskazał celniejsze inne oprócz Kocha i Martensa[10] w tej materyi dzieła i mógł ułatwić sposob sprowadzenia. W. Szwejkowskiego łaskawcy pamięci smiem się przypominać, jeślibym kiedykolwiek mógł odwiedzić Warszawę. Poczciwym, zacnym i nieoszacowanym starym i młodym Mazurom tysiączne pokłony, a razem ciotecznemu bratu mojemu Mikołajowi Michniewiczowi[11], gdzieś tam w biurach pracującemu. Myśl niespokojna dalej rozszerzać się z pisaniem nie dozwala. W tych dniach mam oglądać liczne rękopisma Litewskiego Statutu w Bibliotece Publicznej Imperatorskiej, niegdyś Załuskich będące, z podziwieniem nic nie znalazłem prócz trzech nędznych egzemplarzów polskich drugiego Statutu. Ale za to odkryłem kopią łacińską roku 1449 pisaną Statutu Wiślickiego, charakterem gockim

na papierze. W niej oprocz opoczyńskich ustaw, powieści o Adamie i Ewie, jest jakowaś chronologiczna *Kronika Polska* w łacińskim języku do 1300 i nieco dalej ciągnąca się, a zamyka wszystko podobno *Summa* Raymunda[12], alem jej nie mógł dosyć naprędce rozpatrzeć a porównać nie wolno. W Bibliotece Rumiancowa[13] znalazłem: 1) Statut Litewski po rusku drukowany, pierwszego druku dos[konale], całkowicie dochowany, bo tylko kart parę na końcu nie staje i przedmów z tytułem nie ma. 2) Dwa egzemplarze ruskie przedrukowaniem powyższego będące, jeden dość cały, tylko bez tytułów i przedmów. 3) Polski egzemplarz Litew[skiego] Sta[tutu] pierwszego wydania 1614 z kartą tytułową, przedmową M[a]mowicza[14] i regestrem na końcu, a zatem cały prócz wiersza Rymszy[15] uszkodzonego. Jakiś spekulant chcąc go przedać za wydanie 1588, oderznął rok druku na karcie tytułowej, a w przedmowie bardzo biegle scizorykiem wyskrobał.

Poleca się łaskawej pamięci

I.D

[Adres na s.4:] Wielmożnemu Imci Panu / Joachimowi / Lelewelowi / w W a r s z a w i e.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 42–43, arkusz formatu 12,5 × 20 cm., papier szaroniebieski, zapisane trzy strony, ślady złożenia na pięć.

1 Obolewicz, niezidentyfikowany.
2 Aleksander Szyszkow (1754–1840), pisarz, językoznawca i rosyjski mąż stanu, wiceadmirał, członek Rady Państwa i minister oświecenia, prezes rosyjskiej Akademii Nauk.
3 Ros. wykład, referat; tu w znaczeniu raportu.
4 Nazwisko zniekształcone, trudne do zidentyfikowania.
5 Nikołaj Pietrowicz Rumiancew (1754–1826), znakomity rosyjski mąż stanu, minister handlu i dyrektor główny komunikacji za Aleksandra I, potem kanclerz i prezes rady Państwa, od 1814 opuścił służbę publiczną i zajął się wyłącznie sprawami naukowymi, założył muzeum w Petersburgu.
6 Mowa tu niewątpliwie o dziele: *Relatiae powszechne. Albo nowiny pospolite przez Jana Botera Benesiusa rozłożone na pięć części t. I [obejmował] Kosmografię tj. opisanie czterech części świata, t. II Hydrografię, t. III Monarchologię, t. IV O ludziach wszelkich sekt i wiar, t. V O supersticjach, w których żyły narody świata... Z włoskiego na język polski przez bernardyna* (nazwiska ani imienia nie podano) Kraków 1609, w drukarni Michała Loba.
7 Mowa tu o rozprawie I. Daniłowicza *O Cyganach wiadomość historyczna, czytana na posiedzeniu publicznem Ces. Un. Wil., dnia 30 czerwca 1824 przez... z dodaniem wyrazów i wzorów odmiany gramatycznej języka tego narodu,* Wilno, druk A. Marcinowskiego 1824, s. 116.
8 Od wł. *aringa* – mowa (publiczna), formuła, szablon.
Jesman, może Kazimierz, ojciec Władysława (1860–1938), późniejszego działacza ziemiańskiego i posła do Dumy, pochodzili ze słonimskiego.
9 Blachy litograficzne do druku.
10 Prawdopodobnie chodzi o Józefa Antoniego Kocha (1737–1813), publicystę i historyka francuskiego, prof. historii, a następnie prawa w Uniwersytecie w Strasburgu, w końcu rektora. Autor prac: *Tableau des révolutions de l'Europe* (Lozanna 1771 i Paryż 1813) oraz *Abrégé de l'histoire des traités de paix depuis la paix de Westtphalie jusqu'à nos jours* (t. 1–2 Bazylea 1802).
Jerzy Fryderyk von Martens (1756–1821), dyplomata i publicysta, profesor w Getyndze, następnie radca stanu w Westfalii, autor *Recueil des traités* (t. 1–8, wyd. 2 Getynga 1817–1830) i następne.
11 Mikołaj Michniewicz, bliżej nieznany.
12 Chodzi prawdopodobnie o Rajmunda de Sabunda (właściwie Sabiende) ostatniego słynnego scholastyka hiszpańskiego, filozofa i teologa, który starał się pogodzić scholastykę z mistycyzmem.
13 Zob. przyp. 5.
14 *Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego. Od Najjaśniejszego Hospodara Króla Jego Mości Zygmunta III. Na Koronacyjej w Krakowie*. R. 1518 wydany, w Wilnie u Leona Mamowicza Typografa J.M. R. 1614.
15 Prawdopodobnie mowa o Andrzeju Rymszy, Litwinie, odnotowanym przez K. Estreichera (seria staropolska t. 26). Natomiast w Statucie W. Ks. Litewskiego (zob. przyp. 14) drukowano anonimowy wiersz: *Do Zoila*, być może jego autorstwa.

# 22

[Petersburg, 28 stycznia / 9 lutego 1825]
D. 28 stycznia v.s. 1825, Petersburg

Im mniej w tem miejscu spodziewany, tem pożądańszy Twój bilet d. 17 n.s. zastał mię w stolicy. Późniłem się z odezwą, bom nie miał co bym mógł napisać. Wielce w momencie poprzedniej odezwy strwożony, dziś jestem spokojniejszy aniżeli sądzisz, raz, żem się oswoił z nieprzyjemnym stanem, drugie raz, że wszystko co mię otacza, jakąś ufnością napełnia. Niewyczerpana dobroć Najłaskawszego Monarchy zaleciła Ministrowi danie mi miejsca w Imperium i już nie jestem profesorem diplomacyi lub diplomatyki w Charkowie, gdzie za dni kilka przez Moskwę, Tulę i Orel wybieram się z Krynickim, mineralogiem. Szczupła 2000 pensya wystarcza przy oszczędności, język łaciński zastąpi niedostatek ruszczyzny, a kilkaset rubli od brata nadesłanych zastąpi koszta podróży. Na nowo skopiowaną bibliotekę może coś od Rządu dostanę! Tysiączne dzięki za zasługi względem druku prac mych nad Statutem niedojrzałych. Zdziwisz się, że ich z sobą nie mam, ani mogłem zabierać, po Diogenesowsku wyprawiłem się do stolicy. Nawet na tom pierwszy nie ma zupełnej gotowości, raz że teraz chciałbym rosyjskimi drukować literami z samego źrzódła Działyńskiego, a obok tekst łaciński i polski, a jeśli polską ortografią, tedy Sejmy nie przepisane. Teraz biegając jak koń pocztowy za dnia krótkiego, ani pióra w rękę wziąść nie mogę, Biblioteki i Metrykę rzadko nawiedzam. Koppen[1] gotuje Paleografią Słowiańską i wiele dyplomatycznych źrzódeł do rycia kosztem Kanclerza[2], widziałem u niego Tablice odbite numizmatyczne do dzieła Czackiego o Litew[skich] Prawach, których blachy mają być w Krzemieńcu, bo je tam Koppen oglądał. Z Platerem[3] się nie widziałem, bom go razy kilka nie zastał, a teraz wyjechał, uwiadomił jedynie przez plenipotenta, że Lelewelowi wydał rękopisma nieboszczyka. Michniewicz byłby mi potrzebny w Warszawie, teraz może sobie pracę oszczędzić pisania, nie chciej go nic męczyć.

Bobrowski musiał się umyć z chęciami odwiedzenia stolicy, nic mi nie odpisuje, bo może u niego droższa poczta aniżeli w Petersburgu asygnacyami tyle biorącą, ile srebrem w Wilnie. Nowe, pewne i niekosztowne zrzódło korespondowania z Tobą wynalazł Sękowski[4] i ten list nim idzie.

Malewski, Mickiewicz, Jeżowski d. 27 stycznia wyprawili się do Odessy, gdzie ich poprzedził Daszkiewicz. W stolicy strach na szulerów, 18 jednej nocy zabrano od stolików do twierdzy, a przefrancuziony Łapa[5] po raz drugi popadł do tego miejsca. Bułgaryn ton dziennikarzom dający, mocno ich kąsa w swojej „Pszczole". Katedra diplomacyi dotąd zastępowana w Charkowie przez Prof. Reitha[6], dzis przez zgon jego osierociała, uwalnia mię od ambarasu, a gdyby nie trudność języka, tedy bym mógł opanować i prawo przyrodzone teraz wakujące, ale przyznam Ci się, że nie lubię tej nauki.

Zacni Rosyjanie arcy uprzejmie wszędy nas przyjmowali, zdawało się być w krainie najznajomszej. Ich zabiegom wiele winienem, lubom nie dość wielu jeszcze poznał. W tych dniach Uniwersytet Wileński wybił się spod władzy Ministra i całkiem od Kuratora zależy. Profesor Kukolnik[7] z bratem niedawno tu przybyłem z Wilna, wyprawuje się do miejsca przeznaczenia.

Podziekuj za pamięć o mnie wszystkim znajomym, a starych Mazurów uściśnij stopy, a młodszym życz tego czego sami zapragną. Nie wątpię, iż dla mnie tyle zawsze sprzyjasz, jak ja dla Ciebie i dość na tym.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 44, papier szary, formatu 12,5 × 20 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na pięć.

[1] Piotr Köppen (1793–1864), wybitny statystyk i etnograf rosyjski, pochodził z Charkowa, następnie przeniósł się do Petersburga, w latach 1817–1824 odbył podróże po Rosji i zagranicę.

[2] Tzn. Nikołaja Pietrowicza Rumiancewa.
[3] Chodzi prawdopodobnie o Ludwika Platera, syna Kazimierza Konstantego, kasztelana Królestwa Polskiego i hrabiego cesarstwa w 1829 r., po r. 1831 osiadł w Poznańskiem.
[4] Zapewne Józef Sękowski (1800–1858), znakomity orientalista, absolwent Uniwersytetu Petersburskiego.
[5] Być może Aleksander Łapa (1802–1869), późniejszy marszałek powiatu bobrujskiego i szlachty mińskiej, w 1863 zesłany do guberni permskiej.
[6] Reith, prof. dyplomacji w Uniwersytecie Charkowskim, niezidentyfikowany.
[7] Paweł Kukolnik (1795–1884), pochodził z rodziny unickiej, w 1821 przeszedł na prawosławie, doktorat uzyskał u jezuitów w Połocku, w latach 1818–1820 urzędnik ministerstwa sprawiedliwości, w 1824 mianowany profesorem zwyczajnym historii powszechnej w Uniwersytecie Wileńskim, po usunięciu Lelewela w wyniku procesu filomackiego. Wykłady wygłaszał chaotycznie i z notatek, po rosyjsku, studził nastroje patriotyczne młodzieży. Jego brat Nestor Kukolnik (ur. 1812), poeta i powieściopisarz rosyjski, od 1829 uczył języka i literatury rosyjskiej w gimnazjum wileńskim, w 1832 przeniósł się do Petersburga. Nic nie wiadomo o kierunku ich ówczesnej podróży.

## 23

Charków, d. 8[/20] marca 1825 roku

Króciuchno piszę, bo mi czas rozwodzić się nie pozwala. W moich udręczeniach tą jedyną mam pociechę i ulgę, że w Tobie mam najszczerszego Przyjaciela dzielącego mój los i przeznaczenie. Ileż razy nie pyszniłem się, słysząc w każdem zakątku Rosyi Twoje pochwały! Zdawało mi się, że część tego i na mnie się zlewa. Wołają powszechnie abyś chciał kończyć zaczęte dzieło i wytrącił z rąk swego tłumacza zjadliwe pióro[1], które niedawno pochwyciwszy, szarpie nieuczciwie sławę czcigodnego męża. Mazur krytyk b e z p o d o b n y[2], skromny, uczciwy, nie łaje, ale prostuje, nie narzuca zdania swego, ale ciemne miejsca objaśnia, rozszerza widoki, szuka prawdziwego stanowiska, który tyle ksiąg napisał historycznych zapewnie jeden potrafi ocenić prace w tej mierze drugiego itd. itd.

Wyjechawszy ze stolicy d. 3 lutego rb. z żalem opuszczałem to miejsce, w którem znalazłem ludzi poczciwych, uprzedzających me kroki i potrzeby; w nieznajomych mi osobiście Rosyjanach później odkryłem dobroczyńców ukrywających swoje zabiegi. W Moskwie dni 9 bawiłem, spodziewałem się obfitych literackich plonów, ale okoliczności wszystko skrzyżowały, prócz poznajmienia się z wielą literatami, z których każdy w gościnnym mieście koniecznie na obiad zapraszał, nic więcej nie zyskałem.

Kałajdowicz[3] niezmordowanie pracuje nad drukowaniem starożytnych historycznych pomników, ogłasza drukiem katalogi rękopismów w bibliotekach lub archiwach magnatów ukrytych. W moskiewskim archiwum zagranicznego kolegium, oprócz znacznego zapasu ksiąg do dziejów Rosyi, Polski, Kurlandyi, Szwecyi i Danii, znalazłem i sam widziałem dwa tłumaczenia na rosyjski język Kroniki Stryjkowskiego, zapewne około 1600 roku dotąd w rękopismach będące, tudzież Kroniki Bielskiego w bibliotece jednego z magnatów będącej; sam przybytek Archiwum mimo pozwolenia przełożonego, ale zatrzymania u siebie kluczów, nie został dla mnie dostępny, natrętem być nie chciałem, a straciwszy dni trzy na otrzymanie pozwolenia, drugich trzech na wyjednanie kluczów terać nie mogłem i miałem za co przesiadywać u obdzierających traktierników. Kaczanowski rozpływa się nad pochwałami *Historyi polskiej* Mazura[4], ale nie chce jej tłumaczyć, bo sam w tychże widokach rosyjską ogłosić pragnie. Gabinet anatomiczny Lodera[5], zadziwiający wszystkich bogactwem, sztuką i delikatnoscią roboty, niewiele zajął diplomatyka; Bibliotekę Uniwersytecką Prof. Reus[6] sposobem logicznym szykuje. Już ma gotowy katalog ruchomy alfabetyczny, a nawet systematyczny ruchomy także daleko posuniony, wiele w nim rozdrobnienia, a tytuły książek nie całe wypisywa-

ne. Szkielet tego ma drukować. Rozpływał się z radości poczciwy Schlözer[7], gdym mu doniósł o tłumaczeniu na język polski jego *Ekonomiki*; pragnie starzec otrzymawszy emeryturę ciągnąć przez Warszawę do Niemiec, racz go tak uprzejmie przyjąć, jak on otwarcie mię w Moskwie utraktował. Pracuje teraz nad życiem i uczonymi zajęciami w historyi swego ojca. O gabinecie historyi naturalnej dość powiem, gdy doniosę, że Fischer[8] nim się zajmuje.

W Charkowie, gdzie d. 22 lutego przybyłem, spod deszczu trafiłem pod rynnę. Przeznaczony i utwierdzony od Ministra na prof. dyplomacyi, spotykam w statutach złączoną z nią katedrę ekonomii politycznej, o czem nie wiedziałem w Petersburgu, mierząc na wileńską [?] stopę. Ledwiem dni 4 odpoczął, aż tu nastają koledzy, abym zaraz oba kursa rozpoczął i przez trzy miesiące ukończył, a to koniecznie w rosyjskim języku, bo z łacińskim nie dość oswojeni uczniowie. Do ekonomiki żadnej ruskiej nie znajduję księgi natychmiast, własne zagraniczne przedałem w Wilnie, nowych nie nabyłem, jak tu poradzić nie wiem, tem bardziej że te nauki w tymże roku mnie trzeciemu poruczone, po trzykroć z początku poczynanymi zostałyby, a nigdy nieskończonymi. Albowiem podający je Reith umarł, a przed moim mianowaniem poruczone sobie mający Sławiana Karpat Pawłowicz[9], zaraz opuścić pragnie i na mnie zwalić, wszelkimi sposobami pracuję nad Pawłowiczem, aby chciał kończyć i podaję o to prośbę do Rady.

Błotniste miasto tak dalece żadnych wygód nie dostarcza wędrowcom, że każdy żenić się musi, albo być okradanym przez kucharkę, lokaja i furmana. Kwater skarbowych nie ma, w mieście nędzne i drogie, meble kupować należy, do tego trzymać konia, sanki i drążki, aby w błocie przy braku bruku i kamieni nie utonąć, dlatego w czasie słoty wakacye w Uniwersytecie. Nie wiadomy, w najgorszym miejscu obrałem kwaterę z barszczem i rosołem na każdy obiad i kolacyą. Uściskaj starych Mazurów, przyjaciołom się kłaniaj, donieś o własnych zatrudnieniach, bo ja próżnuję.

I.D.

NB. Uniwersytetowi Charkowskiemu darował Czyczagów[10] gabinet monet polskich w Nieźwieżu zabrany, ale znacznie zdefektowany; jeszczem go po szczególe nie widział, bo każdego króla moneta w jeden pak zwiniona, leży po szufladach, coś wielkiego się nie spodziewam.

[Adres na s.4:] Его высокоблагородію / Милостивому Государю / Игнату Николаевичу / Гну Даниловичу / Ординарнолу профессору Императорскаго Университета / в Харков

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 45–46, arkusz formatu 12,5 × 21 cm., zapisane trzy strony, na czwartej adres, ślady złożenia na trzy.

[1] Chodzi prawdopodobnie o pracę J. Lelewela: *Porównanie Karamzina z Naruszewiczem*, tłum. przez T. Bułharyna pt. *Razsmotrenije Istorii Gosudarstwa Rossijskogo socz. G. Karamzina* („Siewiernyj Archiw" 1822–1824) i o kontynuowaniu pracy nad historią Polski.

[2] Ros. doskonały, niedościgniony.

[3] Konstanty Kałajdowicz (1792–1832), archeolog i badacz języka starosłowiańskiego, w latach 1807–1812 wykładał w Uniwersytecie w Moskwie i w gimnazjum historię i geografię Rosji, w 1812 służył w wojsku, od 1813 poświęcił się wyłącznie pracy naukowej.

[4] Mowa o opinii Michała Kaczenowskiego na temat *Historii polskiej do końca panowania Stefana Batorego* (Warszawa 1821).

[5] Gabinet anatomiczny Lodera w Charkowie, urządzony niewątpliwie według zaleceń Justa Krystiana von Lodera (1783–1832), dra anatomii Uniwersytetu w Getyndze, profesora w Jenie, w Halii, lekarza przybocznego króla pruskiego, następnie lejb-medyka cesarskiego w Petersburgu, w latach 1813–1817 lekarza naczelnego szpitala w Moskwie. Uważany za człowieka niezwykle energicznego i pracowitego.

[6] Prof. Reus, nieznany.

[7] Być może chodzi o Franciszka Krzysztofa Schlossera (1776–1861)autora m.in. *Dziejów powszechnych* (1873) i *Historii XVIII i XIX w. do upadku cesarstwa francuskiego* (1876). Przekład jego *Ekonomiki* nie notowany przez K. Estreichera. Natomiast August Ludwik Schlözer (1735–1809) był autorem *Początków ekonomii politycznej czyli nauki o gospodarstwie krajowym* w języku niemieckim przetłumaczonej przez Antoniego Guszczyńskiego t. 1–2 Warszawa 1808.

[8] Zapewne Fischer von Waldheim (ur. 1771), wybitny naturalista niemiecki, od 1804 w Moskwie, gdzie wykładał w Uniwersytecie i w Akademii Medyko-Chirurgicznej, założył Towarzystwo badaczów natury, autor blisko 200 dzieł i rozpraw.

[9] Pawłowicz, nieznany.

[10] Zapewne Bazyli Czyczagow (1726–1809), admirał rosyjski, odbył podróż morską do bieguna północnego, odniósł kilka zwycięstw w wojnie ze Szwedami (1789–1790).

## 24

Charków, d. 6[/18] czerwca 1825 roku v.s.

Gniewasz się, zżymasz i już słyszę rozdąsanego Mazura łajania za mniemane moje milczenie, lecz obróć proszę wszystką swą żółć na nieregularne poczty, bom ja w tem nie winien. W marcu dni pierwszych pisałem do Ciebie i Michniewicza prosto z Charkowa a pas[?][1] odpowiedzi. Na obcej ziemi, pokutując Bóg wie za jakie grzechy, oburzony wyrządzoną mi krzyczącą niesprawiedliwością, nawet dobrą stronę Charkowa w czarnych widziałem kolorach i w takich ją Ci wystawiłem, dziś nawykać poczynam do wszystkiego, jak ów do picia smoły. Znalazłem kilku kolegów mniej egoizmem powodowanych, słodzą mi gorzkie chwile, ale gdzież poufały przyjaciel. Jużem był rozpoczął dorywcze prace nad dyplomatiką Magnickiego[2] i właściwą dyplomacyą, wytłumaczyłem sam na ruski język Twój traktacik dyplomatki[3], ułożyłem w mej ruszczyznie arkuszy cztery dyplomatiki gdy opatrzność uwolniła mię od tej katedry. Nie przyjąwszy narzuconej mi do dyplomatyki katedry ekonomii politycznej, razem tu podług ustaw chodzącej, zmusiłem Radę Uniwersytetu do powierzenia mi praw rosyjskich i przyłączonych prowincyj, a Minister d. 1 maja to utwierdził. Dziwią się tu szybkości działań w stolicy, bo nie wiedzą, iż tam zostawiłem życzliwych. Z powodów powyższych lekcyj nie daję, a pobieraną pensyą dzielę się z zastępującym me miejsce. Gdy się ukrzepię w ruskim języku, w którym dość jestem mocny, podług zdania tutejszych chachołów, spodziewam się mieć nieco czasu do literackich zatrudnień; rozporządzenia tutejsze dość są temu przyjazne: świąt wiele, błocko wiosenne i jesienne wakacyj przyczynia, lekcyj godzin 4 na tydzień, czerwiec egzaminom poświęcony od lekcyi wolny, uczniowie niezbyt do nauk za ciężar uważanych są chętni, można więc dla siebie pracować.

Mając poruczone od Kanclerza[4] wydanie w ruskim języku Ustaw Wiślickich, dużą pracą umywszy się od odebrania oryginału ich łacińskiego z Biblioteki niegdyś Załuskich, przynajmniej kopią niebawnie otrzymam. Rękopism ten łaciński jest 1492 roku, wydrukuję go obok, a może Bandtkiemu przydatnym się ukaże, boleję, iż nie mam tu Mazurskich Variantów z *Ksiąg Bibliograficznych*[5], napiszę po nie do Wilna. Umieszczone na początku, dotąd nieznane Ustawy Litewskie między 1464 a 1482 opatrzywszy niejakim komentarzem już posłałem do „Dziennika Wileńskiego", a gdy tam nie przyjmą, Łobojko Mazurowi nadeszle, by je przejrzał, poprawił i do pism peryodycznych podał. Poruczono mi tymczasowie opisanie gabinetu numizmatycznego charkowskiego. Niewiele, Bogu dzięki, jest monet starożytnych rzymskich i te pono fałszywe, ale litewska numizmatyka obfita. Po trzydzieści i 40 jest sztuk monetek z każdego prawie roku począwszy od Zygmunta Starego. Aleksandra[6] do sta sztuk się narachuje; mają być i Warneńczyka, ale ich od Władysława Jagiełły odróżnić nie umiem, dawniejszych nad te czasy nie znalazłem. Ciekawe będą pieniądze i numizmata bite przez Ra-

dziwiłłów ich familijne; są one złote, srebrne, ołowiane i misternie rznięte na drzewie, kostiumy i ubiory tamtoczesne ciekawe i dobrze na drzewie wydane; szkoda, że nie znam rysunku, a przysłużyłbym się Mazurowi. Cały gabinet jest nieświezki, darowany tu przez Czyczagowa po odbiciu go Francuzom. Daj mi instrukcyją jak należy spisać regestr tego gabinetu, jaki zachować porządek, chronologiczny królów czy inny jaki, na co szczególniej w opisach dawać baczność, bo czas mi nie pozwala czytania wielu dzieł w tej materyi u nas będących. Albertrandego[7] disertacyą o medalach w „Pamiętniku Warszawskim" radbym posiadał, ale jak ją dostać.Przekonywam się jak są niedorzeczne i niewierne sztychy w Czackim i tem więcej cenię aktualność mazurską. Śmiejesz się, żem ja numizmatyk, ale bieglejszego ode mnie, a przynajmniej chętniejszego Charków nie ma. Spodziewam się, że Kanclerz da koszta na wydrukowanie Litewskiego Statutu pierwszego, choć bez żadnych objaśnień, tak jak Wiślickie ustawy, ale on zechce ruskich charakterów, których ja dziś mieć nie mogę, zwróciwszy wszystkie rękopisma, a łacińskich typów czyli polskich Charków nie posiada.

Przypomniawszy biedzenia się Mazura niegdyś o dzieła Jana Potockiego, a znalazłszy dublety i tryplety, niektórych w tutejszej bibliotece, mógłbym wyjednać dla niego zamian potrzebniejszych, byłeś mi podał ceny ostateczne. Oto katalog jakie mieć można[8]:

1) Potocki: *Chronologie de deux premiers livres de Manethon* St Peters 4. 1805, in 6 plo.

2) *Dynasties du second livre de Manethon* 8 Floren[ce] 1803 in 6-plo.

3) *Histoire ancienne du Gouvern de Cherson* 4, St Petersb. 1804 in 2-plo.

4) *Histoire ancienne du Gouvernement de Wolhynie* 4 St Petersburg 1805 in 5-plo.

5) *Fragments historiques et géografique sur la Scythie, la Sarmatie* etc. 1–4 vol. 4 Brunno 1795 in 2-plo.

6) *Principes de chronologie* 4 St Petersb. 1810 in 2-plo

Tegoż w egzemplarzach pojedyńczych znajdują się dzieła:

1) *Principes de chronologie pour le temps anterieures aux olympiades* 4 St Petersburg 1810.

2) *Histoire anciènne du Gouvernement de Podolie* 4, St Peter. 1805.

3) *Memoire sur un nouveau peuple du Pont-Euxine, ainsi que sur la plus ancienne histoire des peuples de Taures du Caucasse et de la Scythie* 4 Wien 1796.

4) *Histoire ancienne des Provinces de l'Empire de Russie* 4 St Petersb. 1804.

Wiesz zapewne jak są uczczone nasze prospekta w Petersburgu, jeśli nie, ode mnie dowiedzić się możesz.

Łobojko i „Dziennik Wileński" donieśli mi o Twej pracy nad numizmatami Maslausa około Płocka znalezionymi[9]; radbym prędzej widział wydrukowaną rozprawę w tej mierze czytaną w Towarzystwie. Słyszałem, że się mają drukować *Księgi drugie bibliograficzne*, ja nieszczęśliwie i pierwszych do Charkowa nie przywiozłem. Kanclerz z Petersburga odebrał swe Statuta i Wagę[10].

Najwięcej mię dręczą podstępnie pożyczone 400 rubli, moje zebrane, gotowe do oddania, bo może tak prędko dalej wędrować nie przyjdzie, nie wiem jedynie srzodków odesłania do Warszawy. Daszkiewicz do Moskwy przeniesiony, toż spotka dalszych, za psie figle nierozważnego trzpiota Kozłowskiego[11]. Krynicki już trzeci miesiąc wykłada mineralogią po rusku. Onacewicz wymówił mi otwarcie swe nieukontentowanie, ja mu równie otwarcie prawdę wyciąłem i zapewne mocno będzie się dąsał. O zdrowiu Gołuchowskiego niezbyt pocieszające słuchy dochodzą, którem ja wierzyć nie chciałbym.

Wysławiany mi za tani Charkow, bynajmniej taki nie jest, z pensyi zaledwie stół, stancyą, usługę, pranie i swiatło mieć będę, na odzież i książki nie stanie. Płacę dziś za wszystko na miesiąc sto rubli, a nie trzymam sług, gospodarstwa, koni, drążek, co jest

nieodbyte w Charkowie, bo za błockiem do Uniwersytetu dobrać się nie można. Od 15 maja mamy upały nieznośne: Adres mój: Высокоблагородію Милост. Государю Jегнатію Николаевичу Даниловичу в Харков за Лопанію в Доме Комшщинскаго[12], jest to Dziekan matematycznego oddziału, u którego stół ze stancyą zgodziłem. Racz mi wymienić najuczeńsze i najinteresowniejsze pismo peryodyczne warszawskie, abym je zaprenumerował wraz z parą tu żyjącymi niby Polakami; „Dziennik Wileński" i „Kuryera" Marcinowski odważnie dostarcza, a jedna Hamburska gazeta jest w Uniwersytecie i nieco pism peryodycznych rosyjskich.

Oswiadcz mą atencyą WW. Szwejkowskiemu, Bandtkie, Gołuchowskiemu, Kamieńskiemu[13] itd. Nieoszacowanym starym i młodym Mazurom najgłębszy mój szacunek, coś nic JW. Podlaskiego[14] w gazetach nie czytam i podobno pojmuję dlaczego. Kuratorem naszym po Karniejewie[15] młodym, utwierdzony d. 2 maja w Warszawie Aleksy Aleksiejewicz Pieroski, syn Razumowskiego, człowiek jak mówią swiatły, czekamy go lada dzień w Charkowie, może z nowem Panem, nowe zajdą urządzenia i plany.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 47–48, zapisany w całości, arkusz formatu 12,5 × 21 cm., papier pożółkły, ślad złożenia na trzy.

[1] Prawdopodobnie winno być: brak.
[2] Dyplomatyka Magnickiego, nie wiadomo o co chodzi.
[3] Chodzi prawdopodobnie o rozprawę *Dyplomata z XII, XIII i pocz. XIV w. mogące udowodnić com w Rozbiorze historycznym prawodawstwa polskiego do jagiellońskich czasów powiedział* „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk" (1827), którą Daniłowicz ma zapewne w rękopisie.
[4] Mowa o N.P. Rumiancewie.
[5] Chodzi o pracę J. Lelewela: *Bibliograficznych ksiąg dwoje...* (t.1–2 Wilno 1823–1826) oraz o fragment odbitki pt. *Kilku statutów polskich warianty lub tekst* (Wilno 1823).
[6] Aleksander Jagiellończyk (1461–1506), wielki książę litewski od 1492 i król Polski od 1501, czwarty syn Kazimierza Jagiellończyka.
[7] Jan Chrzciciel Albertrandy (1731–1808), jezuita, historyk, numizmatyk. Jego praca *Zabytki starożytności rzymskich w pieniądzach, pospolicie medalami zwanych, czasów rzyczypospolitej i szesnastu pierwszych cesarzów* ogłoszona w „Rocznikach Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk" t. 3 (1805) i t. 5 (1808) oraz w odbitce.
[8] Wszystkie wymienione pozycje autorstwa Jana Potockiego, pierwsze dwie nawiązywały do pracy Manethosa, kapłana egipskiego z czasów Ptolomeusza, archiwisty w Heliopolis, autora *O starożytności i religii Egipcjan* i *Historii Egiptu*, wiarygodnego źródła do historii egipskiej oraz szeregu fragmentów.
*Fragménts historique et géografiques sur la Scythie, la Sarmatie et les Slaves, recueillis et commentés* t. 1–4, Brunszwik 1796.
Ostatnia pozycja wydana w Petersburgu w 1804 *Historie ancienne des Provinces de l'Empire de Russie*, nie odnotowana przez K. Estreichera.
[9] Praca nad numizmatami znalezionymi w czerwcu 1824 koło Płocka znajdzie ostateczny kształt w rozprawie *Wiadomości o starych pieniądzach...* „Dziennik Warszawski" 1825.
[10] Mowa o odebraniu przez Rumiancewa egzemplarzy Statutów oraz T. Sz. Wagi *Historia książąt i królów polskich krótko zebrana, z niektórymi uwagami nad dziełami narodu dla oświecenia młodzi narodowej...* Warszawa 1770, i lata następne, z uzupełnieniami Lelewela, Wilno 1818 i następne.
[11] Chodzi prawdopodobnie o Mikołaja Kozłowskiego, studenta wydziału literatury Uniwersytetu Wileńskiego, filaretę, następcę Mickiewicza w Kownie, skazanego na zesłanie. Nie wiadomo za jakie to „figle" musiał odpokutować Krynicki.
[12] Komszczinski, właściciel kamienicy w Charkowie.
[13] Prawdopodobnie mowa o ks. Kajetanie Kamieńskim, byłym rektorze konwiktu pijarów, on to w latach 1818–1820 zatrudnił w konwikcie żoliborskim do dawania lekcji języka i literatury polskiej Kazimierza Brodzińskiego.
[14] Podlaski, nieznany.
[15] Karniejew, nieznany.

# 25

[Charków, 4/16 lipca 1825]
Charków, 4 lipca 1825

Dogadzając Twym chęciom poznania środków przedsięwziętych przez najlepszego z Monarchów w celu rozszerzenia oświaty w tutejszych stronach, jedynéj rękojmi zamiłowania kraju i wierności dla tronu poddanych, lepiej znających wtedy swe powinności, śmiało rzec mogę, że nigdzie z taką szczodrobliwością nie wylała się łaska Imperatorska jak na Charkowskie upronia[1]. Czuł najlepszy z ojców ile mu Małorosya od dawna dobroczynnego wpływu kijowskiej akademii doświadczająca, dostarczała w każdym powołaniu zdatnych wiernych i gorliwych urzędników, pragnął ułatwić jej srodki oświaty, wzbudzić szlachetną ambicją, słowem uszczęśliwić półdzikie upronie. Żarliwe prywatnych możnowładców zabiegi zasilone monarszą wolą dokonały wspaniałego dzieła. Nie będzie zapomnianą familia pierwszego po odkryciu gubernii generał-gubernatora Szczerbinina[2], ofiarującego 40.000 rubli na kapitał dla dźwignięcia tu gimnazjum. Portret jego jaśnieje na czele dobroczyńców tego zakładu, a familia dotąd szczodrobliwego nie odmawiająca wsparcia, od wszystkich jest nazwaną, wiekopomnie słynąć będzie, pierwiastkowa usilność Karazina[3], polubieńca Monarchy w dźwignięciu w Charkowie r. 1804 Uniwersytetu lubo później Chodani wybujałej i w żadne pęta nie ujętej imaginacji a zatrważającej [...] pokrył pierwiastkowe zasługi.

Jakże miło jest słuchać jednomyślnego wszystkich odgłosu przyznającego do najdrobniejszych szczegółów co jest dobrze, korzystnie i mądrze urządzone w tym nauk przybytku, staraniem najpierwszego Kuratora hrabiego senatora Seweryna Potockiego[4]. Pozyskanie najzasłużeńszych profesorów, z których dziś mało pozostaje, założenie ogrodu botanicznego, a przy nim jedynego spacerowego dla publiczności, na pierwiastkową najobficiej dobranej; choć dziś w odrętwiałym zostającej spoczynku dźwignięcie biblioteki; [...] Profesorowie w nim ojca widzieli. Skromny jego pobyt w Charkowie odznaczał się ciągle dobroczynnym jakim dziełem dla nowego zakładu. [...] Tak każdy opłakuje tego nadzwyczajnego człowieka. [...]

Dziś istniejące naukowe w Charkowie zakłady dotąd w części większej przez cudzoziemców są kierowane: 1. gimnazjum pod dyrekcją czcigodnego obywatela Mikołaja Wasilewicza Łosiowa, liczące do 300 uczniów, a jako pod okiem tylu widzów najporządniej utrzymywane; 2. Ucziliszcze nie przechodzące 200 uczniów; 3. Kolegium duchowne do 700 wynoszące; 4. cztery męskie błahorodne pensyony, w których dają lekcye adiunkci Uniwersytetu, każdy od 40 do 50 pensjonariuszów liczący; 5. cztery damskie pensjony od 30 do 40 i więcej uczennic utrzymujące, najmniejszej profesorowej Uniwersytetu Madame de la Vogue; 6. instytut żeński [...] od r. 1817 utrzymujący się, zasilany opinią Monarchii 1818 pod rządem naczelnicy Lityńskiej, wdowy pułkownika, francuskiej damy, nad sto ma uczennic i 14 dziewcząt, liczy się do najświetniejszych zakładów; 7. jest szkoła dla dzieci żołnierskich, moc dziatwy obuczająca; 8. pensja żeńska kupieckich córek pod zawiadywaniem sowiet. Köppen, trzydzieści ma pensjonarek po 500 rubli dających; 9. dźwiga hrabia Arakczajew[5] [...] w tej samą młódź sposobić mającą pod wojennymi nauczycielami; 10. Uniwersytet nie dochodzący 400 uczniów. Niech jeszcze więcej będzie zakładów, a ręczę, że wszystkie zapełnione zostaną [...] Mniemasz, że tyle zakładów wzbudza szlachetną emulację i nie mylisz się w części. Pensjony mianowicie mnożące się, coraz doskonalszymi stają się, ale razem rodzą zazdrość i niechęci. [...] Uniwersytet najmniej przychylnych, a najwięcej niewdzięcznych liczący przez obusieczne języki, najzjadliwiej ciśniony, nie jest zdolny utrzymać dawnego w członkach zapału. Tlejące jeszcze iskierki gasną i jak stareńko pójdzie pod ławę. Liczba profesorów od dawna nie przyrasta (Danielewicz jest 12 ordynaryjnym), a

śmierć znakomitszych zmiata. Cudzoziemcy już się nie kwapią, bo pensja szczupła, na życie niewystarczająca, zmusza istniejących do kroków niegodnych stanu uczonego i wielce ich powołanie poniżających, lecz że żyć trzeba, a jeszcze z familią, na wszystko gotowym być należy, a odzywające się uczucia ile można przytępiać. Jakże jest nie raz bolesne szukać pensjonariuszów na stół i stancją, a jeszcze przy konkursie nie znaleźć. Znalazłoby się pomiędzy ekstraordynariuszami i adiunktami wielu godnych propozycji, ale ją wstrzymuje ściśle egzekwowane zalecenie ministra, doktorów jedynie do profesury dopuszczające. Ciężki egzamen ustny i piśmienny ze wszystkich przedmiotów odbyć musiałby każdy kto by się o promocją do doktóry pokusił. Jeden z takich śmiałków odrzuceniem haniebnym za takie zuchwalstwo został ukarany [...]

Fachowości i przykładania się do nauk uczniów Uniwersytetu na czysto odgadnąć dotąd nie umiem, bom lekcyj nie dawał, mało z niemi obcował, a postrzegłszy ograniczoność w rozmowach, dziwiłem się zręczności odpowiedzi na egzaminach. Podsycanie zapału zdaje się potrzebne, a widać, iż sami do zrzódeł zaglądać niezwykli i nie chcą, a mało nawet wié o nich. [...]

Tekst według odpisu J. Lelewela w Bibliotece PAN w Krakowie, sygn. 1266 k. 49–50, papier niebieski, gruby, czerpany, arkusz formatu 18 × 22 cm., zapisany w całości. Rękopis nieczytelny, stąd luki.

[1] Ugory (?)
[2] Szczerbin, generał-gubernator, bliżej nieznany.
[3] Chodzi zapewne o Wasilija Nazarowicza Karazina (1773–1842), ulubieńca Aleksandra I, niezwykle zasłużonego dla Uniwersytetu Charkowskiego.
[4] Seweryn hr Potocki (1762–1829), poseł z bracławskiego na Sejm Czteroletni, dowódca brygady kawalerii narodowej w 1792, następnie cesarsko-rosyjski rzeczywisty tajny radca, senator, członek Rady Państwa, dziedzic dóbr w Radzyńskiem, ożeniony z ks. Anną Sapieżanką, córką Aleksandra Pawła, z którą miał pięcioro dzieci: syna Leona i cztery córki.
[5] Aleksy Andrejewicz Arakczejew (1769–1834), hrabia, generał artylerii, naczelnik garnizonu artylerii w Gatczynie pod Petersburgiem, w k. XVIII w. mianowany inspektorem całej artylerii i wyniesiony do godności hrabiowskiej, w 1808 minister wojny i w rok później członek Rady Państwa, zreformował i udoskonalił artylerię, w 1826 podał się do dymisji.

## 26

Charków, d. 11 [/23] lipca 1825 r. v.s.

Dwa widzę listy moje przepadły d. 8 marca do Michniewicza, poczem drugi w czerwcu przez Petersburg wypra[wiony] z 8 czerwca v.s., zawitał d. 8 lipca v.s. Bliżej rzeczy widzący i więcej jak kiedy odważny nie tylko dyplomacyą i ekonomj[ą], nawet teologią dogmatyczną dawać gotów, trzymam się prawidła Ministra Potockiego[1] o histo[ryi] powszechnej wyrażanego dla dyplomatyk, odkupiłem się od lekcyj do wakacyj, a przez zręczny obrót katedrę dyplomatyczną na prawo rosyjskie karne [?] utwierdzono mi d. 3 maja v.s. Nawykszy nieco do psiego tutejszego życia, mało na gospodarstwo wyrzekam, płacę dobrze, żyję jak się zdarzy. Polaków niższego rzędu, a mianowicie Polek tu dosyć, są i Warszawianki, choć każda kobieta szykownego odkasowana, dobrze są widziane. Zatrudnienia me numizmatyczne przekonały jedynie, że Czackiego tablice[2] [...] do dzieła nieprzydatne, wszystko piękniejsze, a nic wiernego ani w rysunku, ani czasem w guście. O tych pracach wiem z gazet warszawskich i wileńskiego „Dziennika".

Teraz na nowo męczą mię konspekta dawać się mających lekcyi do Petersburga gotowane; Wilno jedno chyba zostawiło w tyle inne uniwersytety. Petersburgski kurs swe konspekta w marcu miał zwrócone, Charkowski mędrszy od 20 do 40 arkuszy konspektów wydrukował z każdego przedmiotu; przeszły Kurator Karniejew, jako ogromne w

czerwcu pozwracał, muszę więc na nowę posyłkę gotować i moję mieszaninę nieszykowną, zgodną z ruskimi prawami, aby mi znowu Machnicki[3] ram rosyjskich nie zarzucał. Anastazewicz krzywił się na recenzyą Karamzina, ile szkodliwą autorowi, w Moskwie z dobrych zrzódeł udręczono jako Karamzin nie ma zmarszczonego czoła[4].

Szturmy Twe miłe dla mnie o Statuta skłoniły, żem je w części ze szpargałami z Wilna sprowadził. Drukować ich tu nie mogę, bo nie ma polskich liter w tych stronach, łacińskie nie wystarczą, z miłą więc chęcią i nieskończoną wdzięcznością w tak dobre ręce oddać gotów, jeśli w mych notatkach ład znaleść potrafisz. Pierwszy jedynie statut nieco obrobiony, drugi ledwie tknięty, może dla Charkowa zostanie. Do pierwszego przepisany cały tekst r u s k i, ł a c i ń s k i i kawałek znaleziony polskiego, pozbierane warianty z Firlejowskiego[5] (Towarzystwa Przyjaciół Nauk) i słuckiego, wileńskiego, po[da]ne niektóre przywileje na początku być mające. Działyńskiego egzemplarz idzie za oryginał, pozostają do p[rzepisa]nia Sejmy Litewskie z Działyńskiego, których mylna kopia już jest po polsku przepisana w Puławach, a [rus]kimi literami mam przepisaną w Charkowie; gdyba nauka rosyjskiego języka czasu mi nie truła, tu [już bym] przepisał. Honorarium żadnego nie pragnę ani go przyjmę, dość kiedy zostanie drukowany. Szczupła moja pen[sya na] jednego wystarczy, a kiedy tu wtajemniczony zostanę, rokują mi nawet obfitość, choć do tego niezręczny, muszę płynąć z wodą. Już i ja zagabnąłem Kanclerza o koszta i w tych dniach spodziewam się odpisu. Poruczył mi wydrukowanie po rusku Statutów Wiślickich ze swej biblioteki, przepisuję ich tekst łaciński z egzemplarza r. 1494 w Bibliotece po Załuskich, a dla waryantów nawet z drukowanych pierwszych wydań, bo w tutejszej Bibliotece nic do praw polskich. Gdym mu namienił, że u niego jest egzemplarz ruski Statutu drugiego, chciał bym go drukował, rzekłem, że pierwszy poprzedzić musi, a na ten nie ma kosztu, co odpisze nie wiem. Zacząłem był zbierać materyały dla pokazania, że prawo litewskie w Statucie Zyg[munta] I jest polskich ustaw, ale tego w Charkowie bez pomocy dokonać niepodobna, niech więc tekst sam się ukaże, a ta praca późniejszemu zostanie czasowi. W Puławach pozostał mój rewers na Statut Litewski drugi po rusku Zygmunta Augusta, został on w Wilnie z Księgarni u Zawadzkiego zapieczętowany, bom go chciał przepisywać. Może mi będzie wolno następnych kiedy dożyję wakacyi Was odwiedzić, wtedy go zabiorę, porównam z Rumiancowym i moskiewskim Hr. Tołstowa[6], a tak ruskimi literami z tłumaczeniem polskim już przepisanym i łacińskim gotowym ukaże się swiatu.

Kronika litewsko-ruska ukończona przeze mnie, że jest moją, nie ujrzy swiata z rąk bojazliwego Marcinowskiego[7]. Żałuję dziś jak sobaka, żem przez Łobojkę posłał mu dotąd nieznany Statut Lit[ewski] Kazimierza Jagiellończyka, między 1462 a 1480 sprawiony, przekopijowany u Hrab. Rumiańcowa i opatrzony komentarzem, w którym od Czackiego dopisać się wypadało, prosiłem aby go Mazurowi nadesłał, gdy drukować sam nie zechce, może on wyjść wolno lub wraz z pierwszym Statutem, a po rusku ukaże się z Wiślickimi ustawami. Niezbyt dawno posłałem mu rozbiór dzieła Kałajdowicza z r. 1825 na 811 stronicach opisującego rękopisma ruskie Hrab. Tołstowa [...] w ilości 1097 wymieniłem znamienitsze rękopisma, wskazałem te,które z polskiego są tłumaczeniem Stryjkowskiego, Bielskiego, Gwagnina[8] itd. itd., lecz przedwczoraj mogłem pomiarkować, że i to nie ujrzy swiata. Przejdzie z wiatrem i minie rozbrat naukowy, a z Warszawą korespondencya trudna. Onacewicza listem w złym humorze pisanym rozgniewałem i korespondencya przerwana; przeszłą pocztą poszedł list duży jemu interesowne szczegóły niosący, może go ten przebłaga, nagle mi nie może zapomnić urojonych wileńskich pretensyj. Łobojko rozmaicie w ojczyznie swej wspominany, ma wielu niechętnych widzących go chytrym, *Windbeutel*[9] czyniącym się wszędy ogonem, jeden jego kolega uwiadomiony, że jest członkiem Towarzystwa moskiewskiego historyi, odezwał się: Наш пострел, везде поспел[10]. Listy jego do mnie pod cudzą przychodzą

kopertą. Deyblowi poszlę dzieło ruskie o tańcach drukowane świeżo w Charkowie przez wałęsającego się tancmistrza Warszawianina Piotrowskiego[11] ze szkoły dramatycznej. U nas popłoch, bo oczekujemy lada dzień nowego kuratora Pierowskiego, syna Rozumowskiego. Zbliżyłem się do niektórych kolegów, partya przeciwna krzywo patrzy, o jakże ciężko wszystkim dogodzić, a jeszcze nie wiedząc o zajściach scisle tajnych. [...] moja wdzięczność za pamięć. Nie godzi się deptać nad głową JW. Podlaskiego, szczęście, żem daleko abym zniósł zniewagę reprezen[tan]towi ziomkow moich zdziałaną, oby Bóg pobłogosławił Jego pracom, udzielił zdrowia Joachimowi.

Słyszałem jakoby *Księgi drugie* w Wilnie się drukowały[12]? Że Bentkowskiego wydanie drugie rozpoczęte[13]? Maciejowski najnowszą historyą prawa rzymskiego, na którą prenumerowałem w kolekcji Mazura, a bilet w Wilnie zarzuciłem, już ogłosił[14]? Zatrważające wieści o zdrowiu Gołuchowskiego Onacewicz popisał. Uściskać od Was musiałem, za to nauczę się po rosyjsku i sobie samemu a nie drugim będę ciężarem. Pierwsze zatrważające momenta minęły, dziś jedynie ruszczyzna udręcza. Z mojej kusej kasy sprawiłem sobie żałobny tutejszy mundur granatowy z haftem srebrnym na czarnym aksamicie, trafnie do mego położenia dzisiejszego przypada. Kiedy mi łaskę chcesz uczynić zajęciem się drukiem Statutu, wskaż sposób przesłania rękopismów, ale wcześnie o wielkiej pracy ostrzegam, przepisywałem pierwiastkowie ze znalezionego mizernego najprzód słuckiego egzemplarza, później tekst lepszy Działyńskiego wziąść wypadło, ortografia w obu różna, a zatem i w mem rękopismie niestała, potrzebuje zachowania jedności, artykuły w każdem rękopismie inaczej numerowane i rozdzielone. Not żadnych dodać nie umiałem, będzie równie trudne wydanie jak tekstów polskich, ale największy ambaras będzie z literą *e*, która raz jak ε drugi jak ъ się usprawia, rękopisma nad nią kropkę czasami kładły, ja niepewny i siak i tak czytał. Chyba Ks. Szymański[15] węzeł ten rozwiąże, kiedy tę pracę pokonasz, którą z przykrością mi przychodzi obarczać Mazura, na lepsze rzeczy swój poswięcającego, możesz smiało pisać siebie a nie mnie wydawcą i wtedy honorarium, które nie wiem skąd wzięte zamyslasz, do Ciebie należy. Tom pierwszy Naruszewicza racz dla mnie nabyć i u siebie zatrzymać[16], a choć słów kilka napisz o głosnem wydaniu Prokosza czyli Pakosza[17]. Nie wiem czyli o nim wiadomość w ruskich obiecana żurnałach Łobojce już się ukazała. W kilku chcielibyśmy trzymać jakieś pismo peryodyczne warszawskie, które najlepsze racz uwiadomić. W liscie przeszłem namieniłem o dubletach Jana Potockiego będących w tutejszej Bibliotece, o których zamianę można potargować.

[Adres na s.2:] Его Высокоблагородiю / Милостивому Государю / Іоакиму Антоновичу / Лелевелу / в Варшаву. / Na ulicy Długiej w domu własnym przeciw / Dominikanów.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 51, papier pożółkły formatu 21 × 25 cm., ślad złożenia na sześć, zapisane półtorej strony.

[1] Chodzi o Stanisława Kostkę Potockiego (1752–1821), pisarza i działacza politycznego, ministra wyznań i oświecenia Królestwa Polskiego, prezesa senatu, zasłużonego dla rozwoju i nauki, autora *Podróży do Ciemnogrodu* (t. 1–4, Warszawa 1820).

[2] Mowa prawdopodobnie o pracy T. Czackiego *O rzeczy menniczej w Polsce i na Litwie,* powstała w 1810, wydana przez M. Wiszniewskiego w t. *Pomniki historii i literatury polskiej* (t. 1 Kraków 1835).

[3] Machnicki, niezidentyfikowany.

[4] Niewątpliwie chodzi o pracę J.Lelewela *Porównanie Karamzina z Naruszewiczem,* tłum. przez T. Bułharyna („Siewiernyj Archiv" 1822, 1823 i 1824).

[5] Być może chodzi o Henryka Firleja (1573–1626), od 1613 podkanclerzego koronnego, a od 1624 arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa, człowieka wielkiej nauki, rozumu i prawości charakteru.

[6] N.P. Rumiancew i Teodor hr. Tołstoj (1758–1849), zebrał pokaźny zbiór ksiąg i rękopisów słowiańskich, opisanych przez Strojewa (1829), włączonych później do biblioteki publicznej w Petersburgu.

[7] Antoni Marcinowski obawiał się drukować prace autora zesłanego karnie do Rosji.
[8] Kronikarze: Maciej Stryjkowski, Marcin Bielski i Aleksander Gwagnin (1538–1614), autor obszernej geografii ówczesnej Polski, Litwy i krajów pogranicznych pt. *Sarmatiae Europeae descriptio...* (Kraków 1578).
[9] Niem. pędziwiatr, lekkoduch, trzpiot, fanfaron.
[10] Ros. *nasz postrel, wezdepospeł* – wszędzie zdążył (przebiegły).
[11] Chodzi prawdopodobnie o nieznanego z imienia Piotrowskiego, działającego w latach 1820–1827, tancerza, aktora, ucznia warszawskiej szkoły baletowej, debiutował 21 kwietnia 1820 w Teatrze Narodowym w Warszawie w tytułowej roli, występował też w mniejszych rolach w komediach i w dramatach. Ok. 1827 zerwał ze sceną. Jego dzieła o tańcach nie odnotowują bibliografie.
[13] Chodzi o drugi tom J. Lelewela *Bibliograficznych ksiąg dwoje* (t.1 Wilno 1823, t. 2 1826).
[13] Była to plotka, wyd. II *Historii literatury polskiej* (1814) F. Bentkowskiego nie ukazało się.
[14] Mowa tu o W. Maciejowskiego *Principia iuris Romani* (Warszawa 1820), wyd. II zmienione i rozszerzone pt. *Historia iuris Romani* (Warszawa 1825).
[15] Prawdopodobnie chodzi o Pawła Szymańskiego (1782–1852), profesora teologii Uniwersytetu Warszawskiego.
[16] Chodzi prawdopodobnie o Adama Naruszewicza *Historię narodu polskiego od początku chrześcijaństwa* t. 1 z rękopisów Biblioteki Puławskiej i Józefa Sierakowskiego wyd. Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk cz. 1–2 Warszawa 1824, t. 2–7 ukazały się za życia autora w latach 1780–1786.
[17] Mowa o zmyślonym pod koniec XVII w. lub na początku XVIII kronikarzu polskim. Istotnie J. Lelewel wykazał rzeczywistą wartość kroniki w rozprawie o Prokoszu („Biblioteka Polska" 1825 i 1826).

## 27

Charków, d. 26 września [/ 8 października] 1825 r.

List Twój przez Wilno doszedł, jużem nań dawno odpisał i teraz nie powtarzam, a Statuta u mnie będące rychło gotowem odesłać na ręce Zawadzkiego, rób z niemi co chcesz, drukuj, odmieniaj, bierz wiele zdołasz lub nie honorarium, na wszystko z wdzięczności zgoda. Trudno Ci będzie jedynie przepisać po polsku Sejmy Litewskie, które mam ruskimi literami. Wszakże lękam się aby w Wilnie tak nie uwięzły jak Statut Litewski Kazimierza Jagiellończyka, którego ani drukuje Łobojko, ani podług prośby do Warszawy Tobie posyła, choć go ma od kwietnia, jak znikczemnił Marcinowski zdanie sprawy o dziele Kałajdowicza, które przydałoby się do warszawskiego dziennika, a nie pod sukno włożywszy, wydrukowali w Wilnie pono Łobojki tłumaczenie przedmowy. I ja od kwietnia nic nie mam od Łobojki, on się nas lęka, bo w Wilnie z nami korespondować lub coś naszego drukować nie wolno. Bezbożne Magnickiego uwagi skopijowane w stolicy chciałem Ci przesłać, ale kiedy je masz tem lepiej, inszej jego Diplomatiki nie ma nad definicją, którą podał w tychże uwagach[1]. Dublety dzieł Potockiego za powrotem naszego Kuratora z Taganroga otrzymać postaram się[2].

„Dziennika Warszawskiego" numer 3-ci z Twą uczoną dysertacją o numizmatach odebrałem, gdzie pierwsze?[3] i wiele za prenumeratę zapłacić należy? równie gdzie wymieniony w liście egzemplarz dzieła Maciejowskiego[4], na które prenumerowałem? nic nie wiem. Szczęściem zabłąkał się tu egzemplarz Daszkiewicza[5], z którego dowiedziałem się o mocy obowiązującej praw rzymskich w Polszcze. Trzeba by tem romanistom natrzeć dobrze uszy. Daszkiewicz za 200 rubli asygnacyjnych pensyi, liczy w Banku Moskiewskim bomażki, Mickiewicz dotąd czeka w Odessie rozkazu na wyjazd do Moskiewskiego Uniwersytetu[6]. Malewski jest czynownikiem przy woj. gubernatorze w Moskwie, ale ani sam nic nie c z y n i, ani to mu nic nie c z y n i.

Ja z moim Charkowem coraz więcej się oswajam i gdyby nie przeklęte błocko, i mój humor nadto dotkliwy i drażliwy, a do tego nie tak kusa gaża, mógłbym się w nim nazwać szczęśliwym. Smaczno zajadam przewyborne po 6 groszy płacone arbuzy i melony, co dzień parę funtów winogron za groszy 20 skonsumuję, spijam czasami. Donskie wino u Was pod imieniem szampanskiego przedawane po 3 ruble, gdy tu dwa asygnacyjne kosztuje, ale za to nie widzę kawała znośnego mięsa i kawałka jakiejkolwiek

bułki. Będąc niegdyś ordynaryjnym w Wilnie profesorem, zaćmiony blaskiem Mazurów, Gołuchowskich itd., tu między najpierwszymi jestem policzony i smiało mogę się liczyć. Zaimponowałem otwarciem d. 6 września na ruskim języku lekcyi, o dni parę wprzódy wyznaczony przez Radę oponentem dysertacyi magistrowskiej o opiekach, tak dzielniem się z moim antagonistą na placu scierał, żem od kolegów i słuchaczów uczonego otrzymał nazwisko. Smiało więc rozdzieram uszy 30 słuchaczom delikatną ruską pronuncjacyą, a tem boleśniej przyjmuje urągania się slepego Mazura jakobym po rosyjsku nie umiał; widzę, żeś to przez zazdrość uczynił i dlatego Ci przebaczam, a nawet hieroglifiki nie zazdroszczę[7].

W obawie bym Twego miłego grosiwa podstępnie mi przy wyjeździe narzuconego nie poniosł na tamten świat dla opłaty przewozu Charonowi, jesliby mię tak jak niedawno akademika wnętrzna straż za 10 kopiejek sprzątnąć miała, odsyłam Ci z tysiącznym dziękczynieniem czterysta rubli asygnacjami. Dzięki Bogu ostały mi one od licznych w stolicy i drodze wydatków. Reszta długów niech na moim karku spoczywa, wynosi 800 rubli asygn[acyjnych].

Po czynności i charakterze zacnym młodego naszego Kuratora[8] wiele sobie dobrego obiecujemy; widać, że zna nauki i rad im dawać opiekę. Zgromił nas ostro za wysyłanie na miejsca nauczycielskie kandydatów skarbowych złego prowadzenia się i niechętnych do nauk, wielu ich ukarania i zachowania od zatraty wyłożonych na nich pieniędzy. Kazał sobie podać wiadomości o wszystkich przy Uniwersytecie naukowych zakładach, ich cenie, ilosci, stopniowym wzroscie, darach poczynionych i osobach dotąd je w zawiadowaniu mających. Od lat 20 nikt o tem dotąd nie wiedział, ani wie w Uniwersytecie. Rozporządza lepiej nieszykownie polepionymi budowami uniwersyteckimi.

Bobrowski szeroko mi o zabłyskującej sobie nadziei *in integrum restitutionis*[9] napisał. Dostałem swieżo i medytuję nad nowym urządzeniem szkół wileńskiego wydziału. Przed miesiącem posłaliśmy do Ministerium żądaną poprawę naszego uniwersyteckiego statutu, aby z projektów od wszystkich nadesłanych Uniwersytetów ułożyć jeden plan edukacyi dla całej Rosyi; Magnicki jest na czele tego Komitetu.

Z zatrudnień numizmatycznych jużem był chciał całkiem się otrząsnąć, wyjąwszy polski wydział, ale napadł na mnie nowy Kurator i prosił o zrobienie chociażby kupieckiego opisu i regestru dla dogodzenia żądaniu zacnego Pana i własnej nauki przyjmę się powtórnie do pracy. Nie wiem jedynie czyli wypadnie sztuki złote, srebrne i miedziane, większe i mniejsze pod jeden chronologiczny poddać porządek, jak czynią powszechnie z wymienieniem wagi złota i srebra, czyli jak w Petersburgu uczyniono złote pod osobną poddać rubrykę, co by naszym dyletantom więcej się podobało. Ledwie jest kilka złotych wschodniego cesarstwa, reszta hiszpańskich, polskich, holenderskich, francuskich itd., a więc i z tego względu chronologia dogodniejsza. Jest nieco cynowych odlewów monet cesarzów rzymskich, gdzie je przytknąć? czy na miejsce właściwe? czyli pod koniec rzymskich? jeszczem się nie zdecydował, mniemam nawet po ich formie i kształcie liter, że nie są bynajmniej wierne. Waszmości opis i sztych monet angielskich dawnych arcy mi się przyda, bo do sztuk 50 podobnych tu porozrzucanych spostrzegam. Kanclerz jeszcze mi nie nadesłał statutów. Wiślicy zdjąć kopią samemu w stolicy niepodobna było, raz żem ja postrzegł już przed samem wsiadaniem, drugie raz, że nikomu prywatnemu zdejmować kopie w Publicznej Bibliotece nie wolno, nie miałem nawet nadziei, aby to Kanclerz wykłopotał. Jeżeli czas będzie po temu, kiedyś Wam przyszlę krótki inwentarzyk dyplomatów litewskich wzięty z metryk i podobno przez Warszewickiego[10] sporządzony po łacinie, poprawię go lub powiększę drugimi notatami z innego inwentarza metrycznego i na polski język przełożę. Teraz gdzieś mi się zatrąciły notaty i czasu nie mam, siedząc nad ruszczyzną nie spodziewałem się, by mi

tyle czasu trawiła, trzeba pisać seksterna dla uczniów, bo notować tu nie umieją, przywykli więcej do żakowskiego recytowania, wszakże figle płatać uczącemu gotowi, i tak jednemu nienagotowanemu na lekcyą, odzywającemu się: „weźmy np. ten integrał", odpowiedział stojący z tyłu słuchacz: „Хуя возмеш", szczęściem ja z integrałami nie mam do czynienia i dość są dla mnie grzeczni słuchacze. Żałuję mocno, że tu nie mam Gallusa i Kadłubka, mógłbym parę miejsc do sądownictwa za Bolesława W[ielkiego] należących jakkolwiek rozwinąć. Moje księgi dotąd w Wilnie wraz z wielą notatami.

Znajomym tysiączne ukłony, Mazurek ręce usciskaj i ucałuj ode mnie, więcej pisać nie mam czasu, ubieram się w odpowiedni mojemu położeniu żałobny mundur z białym haftem na czarnym aksamicie i wychodzę na wybory szlacheckie.

Zawsze życzliwy I.D.

Kiedy żądasz mieć czysty mój adres, któryś nieco popsuł, oto jest: Его Высокоблагородю / Милостивому Государю / Игнатию Николаевичу / Даниловичу / Гну. ординарному профессору Университета / в Харков.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 52–53, arkusz formatu 12,3 × 20 cm., zapisane trzy i pół strony, ślad złożenia na pół.

1 Zob. list 24, przyp. 2
2 Zob. list 24, przyp. 8.
3 Chodzi o rozprawę J. Lelewela *Wiadomości o starych pieniądzach blisko Płocka /.../ w Trzebuniu wykopanych* („Dziennik Warszawski" t. 1–2 1825).
4 Zob. list nr 26, przyp. 14.
5 Mowa o Cyprianie Daszkiewiczu.
6 W chwili pisania listu A. Mickiewicz znajdował się w podróży po Krymie; 15/27 października 1825 wyruszył z Eupatorii w drogę powrotną do Odessy. Tymczasem w Moskwie ważą się losy poety – gen.-gubernator Moskwy ks. Dymitr Golicyn zamierzał zatrudnić poetę w swej kancelarii. 12/24 listopada 1825 opuszcza Mickiewicz Odessę i wyrusza w podróż do Moskwy.
7 Być może aluzja do pracy J. Lelewela: *Historyczne pomniki języka i uchwał polskich i mazowieckich z wieku XV.* Tom I wzięty z trzech rękopisów: jednego pergaminowego z Puław a dwóch papierowych Świętojerskiego i Wiślickiego (Wilno 1824).
8 Mowa o Aleksym Aleksiejewiczu Pierowskim.
9 Łac. przywrócenia do pierwotnego stanu.
10 Krzysztof Warszewicki (1524–1603), kanonik krakowski, publicysta i wierszopis, sekretarz Stefana Batorego, autor szeregu dzieł.

## 28

Charków, d. 21 lutego [/5 marca] 1826 r. v.s.

Żyję, lecz żem nie dość zdrów zgadłeś, niepokoje, twarda nad ruszczyzną ile w pierwszym roku praca, nad podziw piękna jesień, a ostra zima do 23 stopni i 15 [dni?], pozbawiające odpoczynku (*Dreckferien*[1]), wpadnięcie do arcy wilgotnego mieszkania dla wyrwania się od bezecnego stołu, rzadko kiedy wolnym czynią od silnego bolu głowy, wszakże się włóczę i obłożeniem nie leżał. W takim stanie o urojonych w czyjejś głowie związkach małżeńskich ani myśleć, tem bardziej że nie mam (z przeproszeniem Odyńca) niedźwiedziego gustu Bolesława[2]. Dobrze, iż wiecie o faworach[3] u Kuratora, ja o nich raz pierwszy słyszę, rozniósł je zapewne wpółsprawca mego niniejszego losu, by się lepiej maskował, nienawykły do zabiegów, zaledwie razy trzy z nim się widziałem[4]. Przy dobrem sercu ma on najlepsze chęci, gorliwość, obmiotł nieco zastarzałej pajęczyny, lecz wątpię, by z letargu ocucił. Nawet z numizmatyką dziwnym sposobem uczyniłem rozbrat, ledwie przyjąwszy się za pracę. Parę tygodni goszczącemu w

Łucku wędrowcowi odpisać nie mogłem. Później zabazgrany półćwiartek dla słabości odprawiłem.

Wyraz mojej wdzięczności i całej kolonii dla nieznanych z nazwiska Redaktorów „Dziennika”[5] ten chyba w całej mocy uczuć zdoła, kto zagnany do zapadłej dla nauk ojczyzny wiarołomnego Mazepy[6], czytając literackie ziomków prace, czuje rozlewający się balsam po rozdrasnionym sercu i choć myślą przeniesionym się mniema na bratnią ziemię. Momenta nad dziennikiem strawione są najszczęsliwsze w moim teraźniejszym życiu. Czyta go chciwie co tylko mazurskiego, lebelskiego i litewskiego jest tu plemienia, brzmią i z katedry niektóre wyciągi w ustach dającego bez książek literaturę polską Adiunkta, Warszawianina tutaj za obyczajem miejscowym silnie karty Салом[7] zaszpeca. Wzdychają do niego moskiewscy mieszkańcy, mianowicie Adam i zasilać ich przyjdzie. Może co przełknie Kaczanowski żyjący polskimi dziennikami, już zabąknął o Bolesławońskich pieniądzach[8]. Poznałem niedawno zacnego Grafa kolonii Roseń i jego piękną małżonkę, siostrę W. Chonskiej[9], spomina ona mile Mazura i tęsknotę w zapadłym Czugujewie „Dziennikiem” rozpędza. Ja ten płód widzę najdojrzalszym w morzu całego dziennikarstwa. Lecz cóż kiedy go regularnie nie odbieram. Nie mam i nie widziałem nr⁰ 1 i 2, dzień temu trzeci jak 8 przywędrował, a dzień drugi jak nr⁰ 5 i 6 z Dubna zawitał wraz z Maciejowskim, „Pamiętnikiem”[10] na rok 1824 i 1825, tudzież Potokiem czasu; gdzie siódmy i podobno dalsze, nie wiem? Nr⁰ 4 i 3-ci pożerał w przejeździe Adam[11], chciał mi je wydrzeć i Bóg wie gdzie swym wielbicielkom posyłać, później włożył na mnie ten twardy obowiązek.

„Pamiętnik” przypadł memu mineralogowi do smaku, artykuły Wagi[12] jego oczekiwania całkiem zaspokoiły, tak że pono starszemu Wadze więcej wagi niż Jarockiemu[13] przyznaje; reszty artykułów nie mieliśmy czasu przeczytać, dzięki więc dubeltowe cnemu Mazurowi za obdarzenie nas tem płodem. Maciejowski przypomni mi nieco łacinę, lecz bez książek nic o nim powiedzieć nie umiem. Zachęcałem do tego swieżo i więcej prawu rzymskiemu oddanego Franciszka[14], posłałem nawet egzemplarz Daszkiewicza, lecz ten przepadł na poczcie, a Franc[iszek] odpisał, że zajęty wypiskami ze spraw kryminalnych *minorum gentium* i bez żadnych literackich przesy[łek] nie jest w stanie nic napisać. Dzieło to w języku polskim pożyteczniejsze byłoby [...] Udzielę go tutejszemu antykwariuszowi, bo romaniści czytać nie zechcą. To pewna, że w polskim ono wiele [?] zdziała w historycznym praw uważaniu, bo nic z tego stanowiska nie mamy.

Żałuję mocno Twego grosza na potok czasu wydanego, zlem o nich w opisach był zainspirowany, mniemałem to obszerniejszym dziełkiem, aż widzę, że go od dawna w rosyjskim języku mamy w Charkowie, przecię jako darowanemu koniowi w zęby nie zazieram, tém bardziej że na rzecz głuchoniemych wyszedł. Pono nawet rosyjski tłumacz mniej purgował[15].

Spodziewam się, iż mi darujesz sprawione Ci w Łucku niemiłe wrażenie, gdy zważysz jak łatwo podejrzliwy podlasiak znający Twe anielskie serce, mógł w podobnym razie o niewinne posądzać podejście[16]. Wszak zresztą wszystko porządnie się stało, potrafisz lepiej użyć grosiwa, a jam ulżył sumieniu, uiszczając się w cząstce za 1500 asygnacyjnych przechodzącego długu. Skrzywdzenie siebie wzajemne, jakobym smiał Cię mieć za nieszczerego i kłamcę, z duszy Ci przebaczam.

Nie wiem czyli ma recenzja rękopismów Tołstowa przydać się na co może po Tem, co już drukowano w Wilnie; nie użył nic z niej Marcinowski, a lepiej zrobił, że tytuły dzieł po polsku wydrukował i nieco uzupełnił, ja spiesząc się wtedy nie miałem dość czasu, teraz całkiem inaczej byłbym to zrobił. Żałuję przeto, jeśli jest rzeczywiście już wydrukowaną i resztę prócz może pary uwag czyli objaśnień życzę zostawić, odsyłając do wileńskiego dziennika. Nawet Jagiellońskiego Kazimierza Statutu może by lepiej było niektóre łacińskie noty na polski przełożyć język. Skąd Grzegorzewski[17] tekst ich

posiada, ciekawe? jesli z oryginału, pożądany, jesli z kopii petersburgskiej, niewiele warta.

Zgon Kanclerza[18] mocno mię dotknął, tem bardziej żem nie odebrał owej obiecanej wiślic[kiej] w łacińskim i ruskim języku, ani już teraz odebrać mieć nie mogę nadziei. Mniejsza o ruski tekst arcy zepsuty, lecz żal łacińskiego. Litewskim pierwszym Statutem jak chcesz rozporządzić możesz, bo lepiej jak ja to wykonać potrafisz. O Waszej Hieroglifice wielem czytał w „Biuletynie" francuskim, teraz rozbieram polskie napomknięcie, lecz przyznam się, że mię wszystko nie zaspokaja, chyba kiedyś z obszerniejszym wystąpisz dziełem[19].

U kogo Twój Obwodowicz[20] przyjął służbę całkiem zapomniałem i nie wiem jak można do niego trafić, chybaby Sękowski u Jesmana mógł powziąć jakie wieści.

Uczę się teraz historyi Chachlandii[21]. Lecz zbyt mało jest do tego materiałów, nie ma od kogo zasięgnąć pomocy. W Moskwie są do tego drogie skarby, a może w Kijowie i Czernigowie, gdzie archiwa drewnej Kozaczyzny złożone. Bez pomocy polskich kronikarzy trudno cos pewniejszego wiedzić.

Na wakacje, jeśli ich dożyję, rad bym odwiedził mego brata o wiorstę mieszkającego od Hodyszewa[22], miejsca sławnego u Was odpustami, wtedy powędrowałbym do cudownego tam obrazu, jest ono o milę od Wysokiego Mazowieckiego. Lecz jak się wyrwać z Chachlandii?

Posłał nasz minarolog Krynicki recenzyą kiepskiej mineralogii: *Oryktognozii i Geognozii* 1815 r. Jakowickiego[23] za elementarną w Wilnie dla szkół mającej się obrać, tu u Marcinowskiego wsiąkła i nigdy swiata nie ujrzy; jeśli masz tyle władzy nad Marcinowskim, wydzwignij ją i kiedy za dobrą jak się spodziewam uznasz, niech wystąpi w „Dzienniku" Waszem, bo nic polemicznego w Wilnie jawić się nie może.

Z niecierpliwością *Ksiąg drugich bibliograficznych* wyglądam[24], przydatne mi byłyby dla dania czasem rady mającemu układać ubogą naszą bibliotekę od lat 10 z górą jedynie darami powiększaną. Wielu jest na bibliotekarstwo ochotnych, a mało wybranych.

Boleję, że Twego Parkosza[25] i dalszych prac miejsce zajęły może Cygany w Siewiernem Archiwie, czemuś raczej w „Dzienniku" nie wystąpił, inaczej boję się o zagubę tej pracy.

Tanio, bo za jedne podziękowanie wywiązałem się w części redaktorom „Dziennika", lecz czym się odpłacę drogiemu i nieocenionemu Mazurowi za trud jego otrzymania, przesłania, za tyle wyłożonego grosiwa na zakupienie ksiąg różnych, za jego o mnie troskliwość? Przechodzi to moją możność i wyrażenie, i gdybym nie od Mazura tego doznawał, stałoby mi się uciążliwym.

Czy nie będzie można załączyć do „Dziennika" jaki arkusz przezroczystego papieru, abym Ci zrysował podług Twej instrukcyi monety miedziane bizantyńskie odkryte w Dnieprze w czasie ryb połowu w naczyniu metalicznym niedaleko miasta Chersonu, dwie ich posiadam, zdaje się Nicefora[26] lecz trudno wyczytać, więcej mają mi nadesłać, a między nimi ma być mały pieniążek z napisem ros[yjskim], jeśli mój uczeń dobrze wyczytał. Dwa z tych, które posiadam na S.O. mają postać Cesarza do Twego Konstantyna. Kopront [?] ma podobną, z obwodowym ponad głową napisem: + niczep, reszta zatarta. S.O. w odwrotnym głowy kierunku czterowierszowy napis: + пeсHE / EпФEWь / SIhEVSP / MAШ..., któregom też odgadnąć nie umiał, bom je tylko co w czasie pisania listu odebrał. Na jednym widać było poprzedni inny sztempel, lecz ten nowym przebity czyni trudnym wyczytanie, drugi czystszy, oba jednegoż Cesarza. Jeden dość krągły, drugi poobcinany, grubość miedzi znaczna. Czy nie będzie Michała?[27] Wtedy czytałbym: *Michael o. basileus Romaion*.

Na wymienienie w Bibliotece dzieł Potockiego[28] zaszło pozwolenie Kuratora, trzeba aby Rada uznała, że ofiarowane przeze mnie księgi równej są wartości. Chcę im dać

*Poezye* Mickiewicza, *Gramatykę polską* Vatera i Morongoviusa, *Ekonomikę* Znoski, a kiedy przycisną to i *Historya polska* Lelewela-Wagi[29] pójdzie do Biblioteki, nadto *Nowe urządzenie szkół Wydziału Wileńskiego 1825 roku*. Będą one pierwszym prawie tej Biblioteki zakładem, bo prócz Lindego, Knapskiego, Poezyi Naruszewicza, Strojnowskiego prawa[30], nic polskiego w niej widzieć się nie daje.

Uscisnij ode mnie ręce niegdyś znajomych. Mamie, Siostrom, Bratowym ręce ucałuj, a całemu mazurskiemu plemieniu dozgonny zaręcz szacunek.

Całym życiem Tobie oddany.

Daniłowicz

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 54–55, papier gruby, prążkowany, zapisane trzy strony, arkusz formatu 20 × 24,5 cm., ślad złożenia na pięć.

[1] Niem. wakacje nic niewarte.
[2] Chodzi o Antoniego Edwarda Odyńca i nieznanego Bolesława.
[3] Od łac. *favor, favoris* – przychylność, względy.
[4] Nie wiadomo o kim mowa.
[5] Chodzi o „Dziennik Warszawski", miesięcznik naukowo-literacki, który zaczął wychodzić w czerwcu 1825 i ukazywał się do grudnia 1829 r.; drukowano tu artykuły z różnych dyscyplin, głównie humanistyki, był organem młodej literatury romantycznej.
[6] Jan Mazepa, właściwie Kołodyński (1644–1709), dworzanin Jana Kazimierza, później hetman Ukrainy, w 1708 wspomagał Karola XII szwedzkiego przeciw Rosji, następnie zbiegł do Turcji. Malownicza jego postać budziła zainteresowanie poetów romantycznych (Byron, Słowacki). Tu mowa o Ukrainie.
[7] Ros. sadło, tłuszcz. Mowa o „Dzienniku Warszawskim".
[8] Chodzi o A. Mickiewicza i Michała Kaczenowskiego; aluzja do artykułu J. Lelewela pt. *Wiadomości o starych pieniądzach...* publikowanego w „Dzienniku Warszawskim" w latach 1825–1826 i osobno (Warszawa 1826).
[9] Mowa niewątpliwie o baronie Romanie von Rosen (1780–1848), uczestniku wojny obronnej w latach 1812–1814, jako gen. piechoty w 1830 dowodził na Kaukazie. O jego żonie i żonie Michała Pobóg Chońskiego (1779–1855), prof. prawa, statystyki i ekonomii w Liceum Krzemienieckim nic nie wiadomo. Z jego synem Henrykiem Chońskim przyjaźnił się Juliusz Słowacki.
[10] „Pamiętnik Warszawski, czyli Dziennik Nauk i Umiejętności", miesięcznik naukowo-literacki wydawany w Warszawie w latach 1815–1823 przez N. Glücksberga, pod red. K. Brodzińskiego, F. Skarbka i J.K. Skrodzkiego.
Chodzi też o W.A. Maciejowskiego *Historia iuris Romani* (Warszawa 1825).
[11] Chodzi zapewne o A. Mickiewicza, z którym autor listu zetknął się w Petersburgu, podczas wspólnego tam pobytu w styczniu 1825 r.
[12] Mowa tu o Antonim Stanisławie Florianie Wadze (1799–1890), przyrodniku, krytyku literackim, pedagogu i poecie oraz o jego artykule pt. *O zwierzętach przez poetów i malarzy zmyślonych* („Pamiętnik Warszawski" 1819).
[13] Chodzi o Feliksa Pawła Jarockiego (1790–1864), zoologa polskiego, studiował w Uniwersytecie Jagiellońskim, w 1814 uzyskał doktorat, po pracy nauczycielskiej w Krakowie, Poznaniu, Kaliszu, w 1819 objął katedrę zoologii w Uniwersytecie Warszawskim, autor wielu rozpraw ogłoszonych w „Pamiętnikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk". Największe jego dzieło: *Zoologia czyli zwierzętopismo ogólne"* (t. 1–6, Warszawa 1821–1827).
[14] Mowa o Franciszku Malewskim.
[15] Łac. *purgo* – oczyścić.
[16] Wzmianka ta świadczy o tym, iż jesienią 1825 r. I. Daniłowicz musiał się widzieć z J. Lelewelem w Łucku na Wołyniu.
[17] Być może chodzi o Aleksandra Górkę Grzegorzewskiego (1806–1855) ze średniozamożnej szlachty z powiatu rawskiego, uczestnika powstania listopadowego, ożenionego w 1835 z Sabiną Gostkowską, pamiętnikarką; późniejszy członek Rządu Narodowego 1846. Przebywał potem 6 lat na Syberii w Tobolsku i Irkucku, z objawami choroby psychicznej powrócił do kraju.
[18] Chodzi o N.P. Rumiancewa.
[19] Zob. list nr 27, przyp. 7.
[20] Obwodowicz, nieznany.
Jesman to zapewne Jarosław Jeśman, publikujący w 1845 na łamach „Tygodnika Petersburskiego", spokrewniony z Kazimierzem ojcem Władysława (1860–1938), późniejszym posłem do Dumy i działaczem ziemiańskim.
[21] Chachlandia, zapewne od ukr. chachoł – Ukrainiec; mowa o historii Kozaczyzny.

[22] Hodyszewo, wieś w powiecie mazowieckim, o 21 wiorst od Piekut, na granicy Cesarstwa z Królestwem, znajdowała się tu cerkiew unicka z obrazem M.B. Hodyszewskiej, nawiedzana przez pątników w Zielone Święta, w 1873 przejęta przez prawosławie.

[23] Ignacy Jakowicki (1797–1847), geolog, wychowanek Uniwersytetu Wileńskiego, prof. adiunkt mineralogii w tymże Uniwersytecie, autor m.in. *Wykładu oryktognozyi i początku geognozyi* (Wilno 1825).

[24] Chodzi o t. 2 pracy J. Lelewela *Bibliograficznych ksiąg dwoje*, który ukazał się w 1826 r.

[25] Mowa o artykule J. Lelewela o Prokoszu zob. list nr 26, przyp. 17.

[26] Nicefor (grec. Nikephoros), nazwisko kilku greckich kronikarzy średniowiecznych od XII–XIV w.

[27] Nie wiadomo o kim mowa, może o carze Michale Fiedorowiczu Romanowie (od 1613).

[28] Mowa o dziełach Jana Potockiego, zob. list nr 24, przyp. 8.

[29] Chodzi o wydanie *Poezji* A. Mickiewicza (Wilno 1822–1823); Jana Seweryna Vatera (1771–1826), badacza języków i teologa niemieckiego, prof. w Halli i w Królewcu, autora m.in. gramatyki hebrajskiej, polskiej dla Francuzów, niemieckiej dla Polaków.
Właściwie Mrongowiusz Krzysztof Celestyn (1764–1855), znakomity gramatyk i leksykograf, działał w Gdańsku, obrońca języka polskiego na Pomorzu, autor *Polnische Grammatik* (Królewiec 1794, II wyd. 1805), *Lekcyje do tłumaczenia z języka niemieckiego na polski ze słownikiem* (Królewiec 1816) i inne.
Jana Znoski: *Nauka ekonomii politycznej* (Wilno 1811) lub *Rozprawa o ekonomii politycznej, jej historyi i systematach* (Wilno 1816).

[30] Chodzi o S.B. Lindego: *Słownik języka polskiego* (t.1–6 1807–1814). Grzegorza Knapskiego: *Thesauri polono-latino-graeci* (Kraków 1832); Adama Naruszewicza: *Dzieła poetyckie* (t. 1–4 Warszawa 1778); Hieronima Strojnowskiego: *Nauka prawa przyrodzonego, politycznego i prawa narodów* (w. IV, Warszawa 1805).

## 29

[Charków 14/26 marca –17/29 kwietnia 1826][1]

Drogi Joachimie.

Życząc Ci smacznego swięconego jaja w sam dzień Wielkanocy, zazdroszczę smaczno zajadanej szynki, ja wylakierowawszy piersi przewybornym lnianym olejem i trzebiąc zęby po donskiej rybie, pocieszam się pisaniem do Ciebie listu dla rozpędzenia trwożliwych słuchów, jakobym już nie był w Charkowie. Niezłym jesteś, jak widzę, prorokiem arcy pochlebnie dla mnie rozstaliśmy się z odjechawszym na tych dniach do stolicy Kuratorem[2] i ja znowu numizmatykiem kreowany, o numizmatyce chcę z Tobą pogwarzyć.

Z zapałem pożerałem Twą rozprawę o pieniądzach trzebuńskich[3], ile nowicjusz w tem zawodzie nie pojąłem miejsc niektórych, anim zdołał objąć nawału ogólnych spostrzeżeń. Ciesząc się w duszy z szerzącej się Twej sławy w każdej nauk gałęzi, zazdroszczę erudycyi żelaznej wytrwałości, widzę, że będziesz twórcą krajowej numizmatyki, uśmiecham się nad przemianowaniem prac zawołanych numizmatyków, zapragnąłem nosić za Tobą tekę w tej szkole. Jeśli Ci wolno było w[resz]cie wybestać [?], czyli małoruskim terminem w y m ę d r k o w a ć nie dość mię przekonywujące napisy na pieniążkach, które Bolesława Wielkiego tak dowodnie mienisz i ocalić bohatyra tego sławę numizmatyczną, dlaczegoż bym nie miał równie zuchwale porwać się na wynalezienie pieniędzy Witolda nie mniej zaszczycającego Litwę? Już widzę, jak ze mnie przedrwiwasz, bo gdzież są Witoldowskie grosze, widziałże je ktokolwiek, wspomniał, który kronikarz? posiadasz je którykolwiek gabinet? wspomniałże o nim nieśmiertelny Czacki? nie wynaleźliżby go dawno troskliwe zabiegi tylu starożytników, gdyby rzeczywiście miał egzystować, wszak czasy jego nie tyle jak Bolesławowskie odległe? Zapewne przypominasz marzenia moje w Wilnie wyczytujące imie tego bohatera na owym pieniążku z Krzemieńca, którego legendę tak dowcipnie przez się umyśloną wysztychtowałeś na tablicy drugiej do epigrafiki. Nie gniewaj się proszę za obrażony numizmatyczny honor, bo jak Ci mówię z otwartością przyjacielską, że jesli tyle są wierne napisy na Bolesławowskich groszach, ile w owym sztychu do wyczytania podanem, tedy nawet Champolion[4] ich nie odgadnie. A to już rzekniesz drwin nadto i tym zuchwalszych, że

żadnem nie popartych dowodem. Słuchajże: temi dniami odkryłem drugi takusieńki pieniążek srebrno-miedziany polsko-litewski w okruchach oszczędzonego przez Kozaków nieswieskiego gabinetu i do Charkowa dostawionego, a że nierównie lepiej od krzemienieckiego dochowany, jąłem się porównywać go z Twym rysunkiem, lecz ani krzty podobieństwa, całkiem tu różna legenda, zaledwie para liter zgodnych; powiesz zatem, że cały pieniążek jest inny, a ja oparty na ochapianiu się[5] w mojej pamięci i na tem, że i w Wilnie insze od Ciebie litery na nim upatrował, przy tożsamości obstaję. Ile umiałem, odrysowałem jego legendę, ręczę za wierność postaci dobitnie tu wyrażonych, patrzy[łem] na nie gołym i szklanym uzbrojonym okiem, gdziem tylko wątpił lub zatarte znalazł głoski, nie smiałem w imaginacyi dopełniać i kropeczkami oznaczył, racz więc go raz jeszcze ze swym porównać oryginałem, a może zdanie swoje odmienisz i odstąpisz mazurskiej zaciętości; jesli zaś zechcesz na mnie huknąć, głos Twój do Charkowa nie doleci.

Lecz pójdźmy do pieniążka opisu i jego legendy. Na blaszkowatym, podłym srebrze, nieco od dydek pruskich lepszym a tejże wielkości, w wybitnej perełkowej obwódce Pogoń litewska, której koń i rycerz z mieczem na ramieniu opartym dość niezgrabnie odrysowany, zawsze atoli szykowniejszy jak na Aleksandra[6] pieniądzach i bliżej do Zygmunta Starego podobny, od prawej do lewej bieży ręki. Nogi końskie nie wyskakują jak u Aleksandra za obwódkę, ale wszystko porządnie mieści się w krążku. W drugiej perełkowej obwódce, całkiem dochowanej, mieści się legenda, którom tu odrysował. Jeden tylko wyraz zdołałem wyczytać a może i zmyslić, reszty odgadnąć nie umiem i zostawuję czasowi, gdy więcej podobnych odkryje się groszów. Czytam więc: W i t t o v d M ? D ? L i t t. Wrzaśniesz na mnie za pierwszą literę ІІ nie podług prawideł numizmatyki i Twych rysunków epigraficznych wyczytaną. Odpowiem, że mniej swiadomi Litwini, nie znajdując dwoistego *W* w alfabecie łacińskim, a ruskim tłumaczący się językiem, chcąc zapewne zachować podpis Witolda, użyli słowiańskiej litery *w* przypominającej rozliczne w rękopismach kształty np. ІІІbІІ i ja tu ją upatruję. Skrzywisz się jeszcze na postać ꙭ za *o* wyczytaną, lecz może i tę uczcisz indygenatem[7] łacińskim, jako ze słowiańskiego pochodzącą plemienia, a odpowiadającą greckiemu omega, pełno takich liter we wszystkich słowiańskich rękopismach i każdy Rusin tak ją wyczyta i nie pomysli o znaku samarytańskim dwa *hh* w tem kształcie wyrażającym. Druga podobnaż litera na stronie odwrotnej nawet dobitne ma kropki w górze, dowodzące, że za *o* brać należy. Lecz cały sęk ze znakiem Ѣ. Nie ma sławiańszczyzna takiej postaci, chyba że *wiedź* czyli *w* wziąć zechcesz łacińskie scholastyczne tak *B* wyrażają; lecz Wittowda czasy przestają na scholastycyzm zakrawać i mogły łatwo zwyczajne nasze *D* w taki wyrazić sposób. Tak więc oparty na Twej dziwotwornie czasami szykowanej metodzie czytania głosek lub ich przekładania, utworzyłem bohatera imie, bo nic więcej z tych liter wydobyć nie mogę. Powiesz, takie czytanie *D* czasom Witolda nie przypada, ja odpalę, że Litwini z 1390 roku nie byli mędrszymi od Franków 990.

Strona odwrotna mieści zatartego nieco z rozpuszczonymi skrzydłami orła w perłowej obwódce, w kształcie rysunku do Aleksandrowskiego i Zygmuntowskiego podobnego, tylko sztuka snyncarska nie tyle udoskonalona. Wyraźniejsze [?] nóg co pięciopiórych skrzydeł, jest on atoli szykowniejszy od orłów Jagiełły i Kazimierza, na zatartej jego głowie od prawej ręki do lewej obróconej korony nic dostrzec, a nogi i szczepiący się w troje ogon grubego rysunku. Co do legendy, pierwsze dwie a może i trzy liter starte, następna półlitera widna na M mysliete ruskie zatracił [?] i jest różna od postaci Ɣ, dalsza głoska Ѳ może być *o* lub *thela*, następna zatarta być może ГВ tj. *N* Aleksandrowskie; powtarzające się ІІІ jest z kropkami u wierzchnich lasek i tak dalej, jak masz na rysunku. Chciałem wydobyć z tych liter napis Zygmuntowski: Magni Ducis Lituanie, ale na próżno. Może coś prędzej wymyślisz?

Jeśli to wszystko za żart numizmatyczny przyjąć wolisz, dla mnie niezbronno, wszakże winienem ostrzec, że litery napisu mego wyraźnie na oryginale pooddzielane prócz kropkowanych, które powinny poprawić sztych Twój za smiały, zatem niewierny, a tak może ułatwię odgadnięcie napisu, może litewskim lub pruskim starym, do czego postać ℒℰ prowadzi, wyrażonego językiem. Żeby to być miała intencya snycarska lub podstęp Radziwiłłowski, bardzo wątpię. Lecz że między 600 sztukami, a może i tysiącem od Jagiełły aż do Zygmunta Augusta przejrzanych jedną dostrzegłem tę sztukę, wnoszę o jej rzadkości i tem chętniej Witoldowi przyznaję. Żebyś za moich liter za dopełnione przez imaginacyą nie wziął, dałem monetę do zrysowania uczniowi, ten pokazał swą sztukę, dojrzał orła dwublistego, obrócił konia z jeźdźcem w przeciwną stronę, zamiast pałasza dał mu włócznię w rękę, wiele liter poopuszczał, jednakże które znalazł wyraźnymi dość małpował i dlatego i ten rysunek załączam.

Dzieło Potockiego[8] już wymienione, gdzie każesz je przysłać, czy do Krzemieńca, Łucka lub Warszawy, byle tak nie poginęły jak „Dzienniki Warszawskie" przepadają. W liście d. 22 lutego pisanym doniosłem o odebraniu Maciejowskiego, dwóch tomów „Pamiętnika", *Potoku czasu*[9], tudzież numerów 6, 5, 8 „Dziennika", gdzie numera pierwszy, drugi i siódmy zadziały się nie wiem, tamże prosiłem o podziękowanie redaktorom za ten dar nieoszacowany, bo wtedy jedynie żyję w Charkowie, gdy czytam ich prace uczone.

Ma tu jeden amator monetę srebrną grubości półzłotka czystego metalu z napisem greckim. [...][10]

List niniejszy dawno wypracowany dla rozlicznych przyczyn zależał, wyprawiam tedy d. 17 marca w wigilię naszej Wielkanocy[11]. Onacewicz do mnie po roku milczenia ... pisał, rozżalił się na rozmaitego rodzaju najdotkliwsze przyczepki, tak że mi nie ostawił na włos czci. Umiarkowaną odpowiedź wkrótce odbierze. Doleciały mię słuchy jakoby i o mojem przeznaczeniu było przedstawienie do stolicy. Czekam kiedy można na dalsze „Dzienniki", najuprzejmiej dziękując za kilka numerów poprzednich.

Najżyczliwszy i szczerze przychilny, choć o tem powątpiewa On[acewicz].

Daniłowicz

Zacnej mazurskiej Familii moje uszanowanie.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 56–57, arkusz formatu 20 × 24,5 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na pięć.

1 Jak wyjaśnia początek listu pisano go w Wielkanoc 26 marca n.s. czyli 14 marca s.s.
2 Chodzi o Aleksego A. Pierowskiego.
3 Chodzi o rozprawę J. Lelewela *O pieniądzach znalezionych w Trzebuniu pod Płockiem*.
4 Jean François Champollion (1790–1832), egiptolog francuski, odczytał hieroglify egipskie.
5 Ochapiać się – przestarzałe: przypominać się, przychodzić na myśl, wydawać się.
6 Tzn. Aleksandra Jagiellończyka.
7 Łac. przyznać obywatelstwo, nadanie szlachectwa.
8 Mowa o dubletach dzieł Jana Potockiego w bibliotece Uniwersytetu Charkowskiego, zob. list nr 24, przyp. 8.
9 Chodzi prawdopodobnie o odnotowany przez K. Estreichera: *Potok dziejów Polski od najdawniejszych aż do ostatnich czasów K.A.H. Obraz z 65 herbami prowincyi i ziem do Polski należących*, Lipsk, Księgarnia zagraniczna, brak roku wydania, przypuszczenie co do autorstwa K.A. Hoffmana.
10 Pominięto fragment zawierający trudne do odczytania próby opisu monet.
11 Autor listu pomylił się, kończy go po dłuższej przerwie, tj. 17 kwietnia st. stylu, w wigilię Wielkanocy prawosławnej.

# 30

[Charków, 22 maja / 3 czerwca 1826][1]

[...] Przywykam z czasem do Charkowa, bolesny jedynie tytuł Кихочного[2] jakim mię tu czczą niektórzy. Jednomyślnie obrany byłem Dziekanem na przeszłym tygodniu. Kurator poruczył ułożenie systematyczne i napisanie regestru gabinetu numizmatycznego do 13.000 sztuk wynoszącego, który od lat 20 w największym nieładzie. Pocę się nad nim, już do 2000 sztuk opisałem. Wiele jest ciekawości do rzeczy słowiańskich i niemieckich, a nawet turecko-tatarskich. Greckich numizmatyków niewiele się znajduje. Rosyjskie ledwie nie wszystkie fałszywe, wszakże i tu 20 sztuk złotych jest nieprawdziwych. [...]

Nie jestem w Charkowie sześciodziennikiem, mogę w środku kursu powiedzieć: Аминь i uwierzą moi ewangeliczni słuchacze, żem kurs skończył. Jesienne i wiosenne błocko *Dreckferien*[3] koniecznymi czyni. Mógłbym nawet raz ułożywszy Тетради[4] pokazywać tylko na każdej lekcji skąd dokąd pewno nauczyć się powinni. Przywyknienie gotowania się na każdą lekcję jest próżnym mozołem, bo co powiesz w klasie a w tietradi nie wciągniesz, jak groch na ścianie przepada. [...] Bałwochwalcza młodzież kozackim obyczajem trącąca więcej czci Bachusa i Mechaberis, aniżeli Mineris. Młodzik przymuszony siedzieć w komnacie dni całe poświęca na filozoficzne dumania w oknie nad wychodzącym z lulki dymkiem, czapki przed nikim ci nie zdejmie i do tego doszło grubiaństwo, czyli też gburowstwo, że któryś nie zdjął czapki w czasie przejazdu zmarłej monarchini, o co z góry śledztwo nakazane. Inspektor, 2 ordynansistów, 2 podinspektorów, 2 adiunktów, czterech bedelów, jeden ocerbedel, jeden egzekutor i kilkunastu odstawnych sołdatów nie mogą dopilnować trzpiotowskiej młodzieży, w każdym dniu jakąś sztukę wypłatają; tu przybywa skarga z burdelu, tam że w stancji strzelają dla zabicia czasu, owdzie policja przyprowadza upiora, który w nocy ludzi po ulicach i konie przestraszył, gdzie indziej żałuje się dziewczyna, że jej na ulicy wytrzepano policzki, tam spoza miasta poprzywożono pijanych. Ledwie nie co tydzień wyklinają z Uniwersytetu rozpustnych i szulerów, lecz to na drugich nie skutkuje, bo nie ma umiłowania nauk i pracowitości, co jest najdzielniejszym hamulcem. Gdyby nie stopnie,ani jednego nie mielibyśmy ucznia. Pyszni się magister wyszywanym [...] kołnierzem, toż szczęście i kandydata spotyka. Jak tylko kto kurs trzechletni skończył i choć urywek w tym czasie jakowego wysłuchał przedmiotu, już jest mądrym. Nie uniży się aby na lekcje kiedyś zajrzał, mianowicie te, które nie całkiem dawane były; lat trzy posiedzi w mieście jako aktualny student na zwiedzaniu wszystkich kątów i wyborniej zna statystykę miasta jak własne przedmioty. Gardłowałem na ten bezporządek, ale mi odpowiedziano [...], że Uniwersytet nie ma prawa przymusić tego do lekcji kto lat 3 już w Uniwersytecie słuchał, kurs zaś tak na rok każdy rozłożone, że nigdy mu dwa razy jednego wysłuchać nie przyjdzie. Do bibliotek przystęp im zamknięty, własnych ksiąg nie mają lub nie mogą nigdzie kupić.

Liczby statystycznej słuchaczów podać nie mogę, bo o tem nigdzie się nie dowiesz, nie ma u nas album, nie ma ksiąg i regestrów fakultetowych, dosier jedynie zapisuje pierwszoletnich dla uzyskania z każdego 10 rubli, a świadectwa dane od Rektora dowodzą jak nowy [?] jest lub nie jest uczniem. Każdy profesor wie jedynie swoich i po egzaminach można się o tym dowiedzieć. Nie wiem nawet azali inspektor ma wszystkich spisanych. [...]

Tekst według odpisu J. Lelewela zachowanego wśród autografów listów I. Daniłowicza w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 58–59, format 18,5 × 23 cm., arkusz zapisany w całości, ślad złożenia.

[1] Dane wg informacji J. Lelewela, iż jest to wypis z listu z 22 maja 1826 r.

2 Ukr. śmiesznego.
3 Niem. wakacje nic nie warte..., zob.list. nr 28, przyp. 1
4 Ros. *tetrad'* – zeszyt, brulion, tu w znaczeniu konspektu wykładu.

# 31

[Charków, 31 sierpnia / 12 września 1826]

Od świąt wielkanocnych jakgdyby pomarli milczemy, ja zajęty ruszczyzną, numizmatyką mozolną, uczeniem się dziejów kraju małorosyjskiego, w którym żyć a może i umrzeć przyjdzie, mało mam wolnego czasu; dlaczego o mnie zapomniałeś nie pojmuję. Próżny gniew, żem złamał dane słowo odwiedzenia Litwy i Podlasia, a może i ślepych Mazurów w wakacye, okoliczności zbieg inaczej zrządził. Nawiązany gabinet numizmatyczny przykuł mię do miejsca, bo ministrowskie zalecenie później nadeszłe zabroniło oddalać się mającym na ręku skarbowe rzeczy od miejsca bez ich zdania, a jak tu proszę zdać rozproszoną masę bez regestrów, w tym momencie gdy dzieło jest na warsztacie? Upały nieznośne do 32 stopni dochodzące rozstroiły mą machinę i ciągle na żołądek pieczony i chłodzony lodem byłem słaby. Do tego i na kosztowną drogę niewiele zapasu. Odesłać pragnąłem i odesłałem znaczną część zaciągnionego w Wilnie długu, a zatem w kieszeni zaćmienie. Siedząc całe wakacye, nie odważyłem się nawet zwiedzać okolic, zaledwie udało się wybiec do wojskowych stojek, lecz w Czugniewie gdzie pragnąłem do sytości nagadać się po polsku ze śliczną generałową Rosen[1], lecz przeklęty kuryer nadleciawszy w tymże momencie z rozkazem dla męża wystąpienia w Gruzyą, smutkiem dom cały napełnił. Stroskana generałowa wybiera się do matki do Włodzimierza na czas kampanii. Obejrzawszy więc położenie przyjemne na[d] Donem głosnego niegdyś dyniami i harbuzami, a nawet winogronami Czugniewa, dowiedziawszy się o leżącym o wiorst siedem miasteczku Pieczyniegi, zapewnie stolicy głośnych Pieczyngów, do sytości napatrzywszy się na Babę kamienną z piaskowca w ostrokręgowym kołpaku, z ogromnym brzuchem choć bez piersi, rękoma rozprzestrzeniającą sobie rodzime członki, smutny powróciłem do Charkowa. Chciało się dotrzeć kiedyś do Chersonu, obejrzeć rozwaliny słynącego niegdyś miasta Madżar, czyli M a g i a r, z którego do gabinetu przysłano 10 sztuk pieniędzy z kurganów wydobytych, ale tak rdzą przejedzonych, że nie ma nadziei kiedyś je wyczytać. Zebrałem nieco pieniążków ciekawych lecz trudnych dla mnie do rozebrania, miałem Ci dawno komunikować, ale milczenie długie odjęło ochotę, bałem się zatraty skarbowych rzeczy, jeślibyś nie był w Warszawie [...][2]

Przez naszą krawcową Warszawiankę Rosłaniewską przesyłam Ci żądane Potockiego pisma: 1) *Fragments historique et geografique* tomów 4. 2) *Chronologie de Manethon* tom 1. 3) *Principes de chronologie* tom 1. 4) *Gouvernement de Cherson* tom 1. 5) *Dynasties du second livre de Mnethon* tomik 1[3].

Dwa pierwsze numera „Dziennika" odebrałem pono z Wilna i musiałem wszystkie na usilne żądanie posłać do Moskwy. Kronik małorosyjskich, o które prosiłeś dostać tu żadną miarą nawet dla siebie samego nie mogłem. Małorosya niezbyt do czytania ochotna, a nawet nie ma środków dostania książek. Księgarnie nasze troskliwie starają się mieć романы, сказки, басни, pod jednę formę opracowane i obcięte, moc jest azbuk, czasami gramatykę jaką napotkasz lub dykcjonarz, o inne dzieła ani pytaj. W drugiej nacjonalnej księgarni są psałterze, mszały, oktoicki Jermołowa[4], Kormcze [?] itd. Kijów żadnych innych ksiąg nie drukuje, zatem w naszych stronach ani sladu historyków, nawet Uniwersytecka Biblioteka Рубана[5] nie ma i nic prócz Kamieńskiego[6] o

Małorosyi nie ma. Obiecali mi chłopcy po wakacyach dostawić mi co kronik rękopismiennych, ale dotąd żaden słowa nie dotrzymał.

Przeszły nasz Rektor niedołęga zmieniony, zajął jego miejsce zastępca Rektora, starożytnik, rosyjski Niemiec, Kroneberg[7]. Zna on niemieckie uniwersytety, ma o nich nieco czystsze od naszych kolegów wyobrażenie; może kiedyś choć zewnętrzne porządki sprawi, co do wewnętrznego, jak [w] Wilnie nie ma ludzi sposobnych. Odbyliśmy wczoraj otwarcie Uniwersytetu, niczym od poprzednich nie różne, chyba że już poczostki[8] skasowane. Niegodziwa sala tak zbudowana, że o kroków kilka mówcy słychać nie można, a ci swe rzeczy zwyczajnie jak pacierz trzepią. Ja teraz utrzeć nosa nie mam czasu, nowy Rektor utworzył Komitet dla egzaminowania czytać nie umiejących uczniów gimnazjalnych do Uniwersytetu przystępujących, ja w nim prezyduję i dzień cały siedząc już od miesiąca zaledwie kilka uczniów sposobnych znaleźć udało się. W całym okręgu, w 14 gimnazjach i 300 z górą szkołach różnego nazwania, mamy jedenaście tysięcy uczącej się, wolniejszym czasem statystyczne opisanie naszych zakładów otrzymasz, teraz spieszę na obchód koronacyi[9].

W Charkowie, d. 31 augusta v.s.

Maciejowskiego recenzji jeszczem nie napisał[10]. Profesor prawa uchwycił mi książkę z obietnicą uczynienia tego, ale pono nie będzie w stanie, a książki nie oddaje. Wątpię aby dzieło to u nas pokup mieć mogło, ile na chińskim pisane języku. Ogłosić starałem się na Moskwie propozycye Maciejowskiego, ale i stamtąd milczenie. Kaczanowski za numizmatyczną księgę nieskończenie wdzięczny, przesłałem mu ją w darze od Ciebie i siebie, ile zasłużonemu mężowi w rozprzestrzenianiu znajomości o rzeczach polskich, to mu podchlebiło. Siedzi teraz nad utworzeniem podług Wagi[11] Historyi rosyjskiej, lecz podobno krótkie bierze za łatwe i zapewne po wierzchu pojdzie, gdy Mazur ryje głęboko.

Siedzący na Moskwie mieli w czasie koronacyi podać Monarsze krótkie o sobie zapiski. Bankier zwiedził Astrachań[12], gdzie woził do Banku dwa miliony rubli. Łukaszewski przeznaczony do Ufy na język łaciński, Kozłowski do Permy, Łoziński do Wiatki. Moskiewskim wszystkim proponowano do Tuły, do gimnazjum, wszyscy odrzucili, nie wiem co zyszczą. Tomasz[13] w Orenburgu ma wolność po całem mieście chodzić gdzie się podoba, obiadu swojego nie ma, tak jest chwytany od znajomych, ale za miasto ani na krok. Janek[14] w Ufie siedzi. Manifest Najmiłościwszy nie przepuszcza małojcom i nieposłusznym wyższej swej władzy, zatem i ja podeń nie mogę podleźć.

Usciskaj drogich starych i młodych Mazurów, a kiedy coś ciekawego z ksiąg wyszło, może krawcowa wziąść zechce.

Zawsze Tobie oddany Daniłowicz

Charków, d. 31 augusta 1826 roku.

Bankier siedział w tatarskim meczecie w Astrachaniu z podkurczonymi nogami, słuchał w pagodzie wrzasków przeraźliwych konch i dzwonków, na koniec za pozwoleniem Bramina przypatrzył się brzuchatemu Kryszne i potwornemu Sarwenowi. Na Wołdze udarowany został szamają, rybą, którą nawet sam szach jada, wypróżniwszy w licznych kolejach czychyru czasze puscił się w drogę kupiwszy do 20 sztuk perskich i indyjskich pieniążków. Przebiegł znaczną część Gubernii Rezańsiej, Tambowskiej i Woroneskiej, długo podróżował po ziemi dońskich kozaków, przypatrzył się nad Wołgą potwornemu plemieniu Kałmuków, dotąd koczujących bez stałych siedlisk, a pod strasznym tam imieniem Rosjanina cześć należną wszędy odbierał.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 59–60, arkusz formatu 20 × 24,5 cm., zapisany w całości.

[1] Por. list nr 28, przyp. 1.
[2] Pominięto stronę zawierającą wyliczenia monet znajdujących się w gabinecie.
[3] Chodzi o dublety dzieł Jana Potockiego, zob. list nr 24, przyp. 8.
[4] *Oktoechos – oktoich*, po słowiańsku osmogłasnik, księga liturgiczna używana w kościele wschodnim, zawierająca hymny ułożone przez Jana Damasceńskiego, drukiem ogłoszone były w końcu XV w.
Aleksy Jermołow (1777–1861), wódz i dyplomata rosyjski, odznaczył się w wojnach z Francją, w 1826 pobił Persów i Czeczeńców.
[5] Rubin, nieznany.
[6] Bantysz Dymitr Kamieński (Kameński) (1798–1850), *Istorija Małoj Rossyi* (t. 1–3, Moskwa 1824).
[7] Kroneberg, bliżej nieznany.
[8] Ros. *poczostki* – uszanowania.
[9] Uroczystości w związku z koronacją Mikołaja I.
[10] Chodzi z pewnością o recenzję pracy W.A. Maciejowskiego: *Historia iuris Romani* (Warszawa 1825).
[11] Tzn. na wzór Teodora Wagi: *Historia książąt i królów polskich krótko zebrana...* (Warszawa 1770 i kilkakrotnie wznawiana, w Wilnie w 1818 z uzupełnieniami J. Lelewela).
[12] Chodzi o Cypriana Daszkiewicza.
[13] Mowa o Tomaszu Zanie.
[14] Jan Czeczot.

# 32

Charków, d. 11 [/23] grudnia 1826

Od siedmiu z górą miesięcy z utęsknieniem wyglądam wiadomości, na koniec z Łucka dopełzła, bo 20 listopada odebrana z 13 i 14 numerami „Dziennika", lecz gdzie poprzednie uwięzły odgadnąć nie zdołam, z nimi zawsze szedł zapewne i list jedynym być mogący balsamem w moim z powodu milczenia *amvara* [?] *pacte*[1] przez bałamutne wieści źwikłanych. Na nieczułości lub niedbalstwo próżne żale, wiem, że nad Cię przychylniejszego nie mam człowieka, radbym co dzień pisywał i nie szczędził ostatniego grosza, lecz musiałaby nie stać ta przedziału zapora. Trzy lub cztery me bazgraniny widzę nie doszły, jakżem się mógł na dalsze ośmielić? Wyprawiłem Ci przez naszą krawcową Rosłaniewską, Warszawiankę żądane Potockiego[2] dzieła i te widzę przepaść musiały. Opisywałem i fascimile posłałem nieodgadnionego owego litewskiego pieniążka, lepiej nieco tu jak w Krzemieńcu dochowanego, namieniam o mych numizmatycznych zatrudnieniach i 6.000 sztuk na 70 arkuszach opisanych, a drugie tyle do opisania pozostaje. Między opisanymi już znalazło się mało bez czego 200 sztuk greckich [...][3].

Siedzący na Moskwie w czasie koronacyi podali prosbę do W. Księcia, niech czekają wedle ukazu była odpowiedź, prosili o wolność odwiedzenia familii Senatora, na to milczenie; Malewski chce się wświdrować do Komisyi prawodawczej, odpisał mu Speranski, że przy pierwszym wakansie pamiętać będzie. Jeżowski dręczy się nad Homerem i azbukę grecką wykłada w Uniwersytecie. Pietraszkiewicz pono do Ufy przeniesie się bakałarzyć. Bankier[4] gracko się zwija, obraca milionami, zawiózłszy dwa miliony do Astrachania, przed dwoma tygodniami w powrocie z Odessy, gdzie tyleż woził i mnie odwiedził. Poznał się ze wszystkimi marszałkami, kierował niektórych krokami, ma już siedemset асегнования[5], a nawet w Kubanie funt mydła dostał. Tłumaczy z polskiego do dzienników i do Władysława Łokietka Wagę przetołkował[6]. Mickiewiczowi Глузды отбили[7], improwizuje czasem lecz nie ma tego ognia i weny, niedawnej próbkę niżej załączam[8]:

[Dopisek na marginesie:]

[Śród opok] i jarów,
I plonów, i głogów,

Śród wrzasku ogarów
I rusznic, i rogów;

Na koniu, co w czwale
Sokoli ma lot,
I z bronią, co w strzale
Huczniejsza nad grzmot:

Dalejże.

Wesoły jak dziecko,
Jak zbójca krwi chciwy,
Odważnie, zdradziecko,
Bój zaczął myśliwy.

Czy zwierza na smugi,
Czy palnie do chmur,
Stąd płyną krwi strugi,
Stąd leci grad piór.

Czyj dowcip gnał rojem
Lataczów do sideł?
Kto wstępnym wziął bojem
Sztandary ich skrzydeł?

Hej wiatry, w burzliwy
Ozwijcie się chór!...
Zatrąbił myśliwy,
Król ptaków i chmur.

Kto zubra wywiedzie
Z ostępu za rogi?
Kto kudły niedźwiedzie
Podesłał pod nogi?

Hej skały i niwy,
Zadrżyjcie na strzał
Wystrzelił myśliwy,
Król borów i skał.

A. Mickiewicz

Kiedy chcesz nabrać się niepotrzebnego ambarasu, uwić swój czas drogi do lepszych prac przeznaczony, mogę na Swięta wysłać Statut Litewski pierwszy. Nie jestem w stanie załączyć zamierzonych komentarzów i objaśnień, nawet dziś lepiej nie umiem opisać rękopismów, z których kopiowany, prócz tego com kiedyś w dzienniku umieścił, nie potrafię zlepić jakiejkolwiek przedmowy, nie jest wykończone przepisywanie arcyważnych sejmów, a tak prócz przepisania i wariantów nic nie zrobiono, czyż to tak warte druku sam osądź. Żadnej ze swych książek prócz Biblii wziąść nie mogłem i tu nie mam, cóż chcesz abym przedsięwziął około takiej pracy. Żal mi nadto będzie gdyby to gdzie na świecie przepaść miało, jak już mam tyle dowodów.

O drukowaniu seksternów zamyślam, ale nie tak rychło może to nastąpić. Nie mając pod ręką *Volumina Legum*[9], ani nawet Statutu Litewskiego, jakże potrafię sprawdzić nie zawsze scisłe cytaty, porobić wypisy, do których odsyłano, zajrzeć na nowo do

dzieł, które mi wyszły z pamięci. Skąd wziąść przywodzenia wierniejsze kluczów, gdy nasza Biblioteka i w te nauki niezamożna, nawet własnych notat wszystkich nie mam i mieć teraz nie mogę pod ręką. Dopóki mi choć na dni parę zbiec do Wilna nie będzie wolno, ani myślić o tych zatrudnieniach. Nie bierz mię atoli za próżniaka, bo praca dolegliwości przepędza. Kurs mój na dwa rozłożony lata, teraz na rosyjskie przekręcać przedłużam i cięższa dostała się połowa. Biedzę się nad numizmatycznym gabinetem, jedynym srzodkiem pozyskania względów Kuratora, który chce go rychło widzieć ukończonym, wiesz ilem był do tego usposobiony, wypadło moc książek przeczytać, z łacińską oswaja się terminologia (bo po łacinie katalog), dziś jeszcze niemało znajduję nieoznaczonych numizmatyków [...][10]

Poruczono mi też ułożenie bibliotecznego statutu i wprowadzenie niektórych porządków, by ona martwym nie była skarbem, a nie ma *Ksiąg bibliograficznych*[11]! Wypadnie sklecić taniutki bombast do perorowania. Sameś mię do mazepszczyzny[12] zapalił. Po zgonie Rektora, 9 września, zabrnęły do Biblioteki rękopisma u niego duszone, okazały się dwa latopisa małorosyjskie, rękopiśmienne, odkrył się zbiór niemały przywilejów polskich, gramot i ukazów rosyjskich względem n[asze]go kraju, jawiły się niektóre listy i mowy, a mianowicie zbiór wielce ważny notat uczonego Szafonskiego[13], słowem do 200 arkuszy różnego charakteru i czasu; wysadza oczy czytanie; już do 20 arkuszy mam własnych notat. Daj mi choć cząstkę dziesiątą swych zdolności i usposobienia, a coś nie złego sklecić potrafię. Rząd i sądownictwo wojskowe mogą rzucić nieco światła na pierwiastkowe nasze i rosyjskie dzieje, jeszcze wojskowość nie dość u nas obserwowana i zgłębiona. Przez kilka miesięcy nie uwinę się z tą pracą a chce się korzystać. Są nawet skice dawnych strojów, lecz nie ma komu lub za co zrysować. Były dwie mapy kraju tego przed i po rozdzieleniu na gubernie, dziś przepadły, lecz z notat mogą być przez Cię odnowione. Tak więc pojmiesz, że od chacholszczyzny[14] i gabinetu nie chce się do prac innych odrywać; radbym coś do „Dziennika" napisał, lecz żal gdy porę korzystania z rękopismów opuszczę; jeszcze latopisa nietknięte, ile mniej obiecujące plonów. Chciałbym Swiętami trochę powojażować, bo dotąd prócz Czugniewa i Biełgoroda dalej nie byłem. Może statystyczne notaty, do których Krynicki obiecał część z historii naturalnej dołączyć, później wypracować do „Dziennika" uspieję[15], mianowicie gdy księgi w Moskwie poszukiwane o Małorosyi nadejdą. W Charkowie próżnom ich szukał i Zaleskiego zrzędzeniom zadość nie uczynił.

Jaroszewicz[16] 1 września ekstraordynariuszem na moje miejsce wybrany, powinien do Wilna się przenieść, zatem nie bałamut, kiedy się żeni; może on arcykorzystnie pracować, szczerze mu nie zazdroszczę, owszem cieszę się, że me rady i życzenia spełnione, obiecuje kurs swój drukować, może mi myśl jaką szczęśliwą do przerobienia mej pracy poda; nie myslałem ani mogę myslić o zarobkach z piśmiennictwa, wszak Mazur ze swych pism się nie zbogacił, choć niemi wsławił ojczyznę. Ze wszystkich wywołańców jam wyszedł najlepiej. Możem w uczuciu zbyt się do Onacewicza rozpisał, gorzko mię wyzwał do tego, a w cudze usta kładąc potwarze, silnie rozczulił. Przerwana z nim korespondencya położy koniec wyrzutom dawnych niechęci.

Pamiętnemu o mnie W. Krasińskiemu tysięczne dzięki, mieszę to błocko, które on w młodszych przedeptywał latach. Ukontentowanie Twe a żywą radość nieoszacowanych stawek Mazurów tak szczerze podzielam, że nie mógłbym więcej się cieszyć z zamęscia własnej siostry, niech się mnoży one mazurskie plemie, oby Joachim i Jaroszewicz dawali tego przykłady. Nie wiem nawet czyli mi obraz historyi prawodawstwa polskiego do Jagiellońskich czasów więcej востoрга[17] przyniesie, to wszakże przeczuwam, że moje w tej materyi notaty z większym kiedyś odczytam uczuciem i wiele, a wiele miejsc lekcyjnych seksternów przemienię. Jeżeli Łokietka ustawy w Wiślicy odkryte, jużem to kiedyś przeczuwał, lecz jeśli są nowe, niezmiernie na tem zyszcze historyczne

stanowisko, już i w Litewskim Statucie kilka ustaw Kazimierza Jagiel[lończyka] dojrzeć można, a krytyka więcej ich wybada.

Cny Bandtkie więcej podobno dla zbadania prawdy jak dla rzeczywistego przekonania wewnętrznego, z coraz nowym orężem ruszający do boju, smętnie kiedyś broń złoży i węgrzynem poczęstuje zwycięzców. Bo któż uwierzy, że *Ius Civile* wszędzie ma być samo prawo rzymskie od głodu tylko słabsze! Gdyby nawet dowiódł, że Niejacyusz był rodem z Cesarstwa Warski, że woźni nasi na pamięć trzepali Pandekta[18], a przekupki krakowskie tak jak getingeńskie do woli łajały się ulpiasek[19] terminami, że nasi żydkowie umieli cenić, paradować w Trytoniana[20], cóż z tego? dowodziż to, że dziś prawo rzymskie powinno być przedmiotem pilnej nauki. Umiano u nas alchemią, młot na czarowanie dzielnych egzorcystów potworzył, a przecię na tem nie oprze się Pan Wincenty[21], aby te studia wskrzeszać. Jeżeli wewnętrznej, trwałej powszechnej wartości prawa rzymskiego nie zdołamy dowieść (jak toż z wyższego patrząc stanowiska już P. Maciejowski dzielnie wyjaśnił), to takie szczudła nauki jego nie wesprą [...][22].

Poradź mi, co bym miał czytać prócz Wagi dla nabrania nieco historycznego ducha, bo nauki dziejów starożytnych nie mam. Jeżeli ma wyjść Naruszewicz, jakby korzystnie było, iżby dodano nowych jego przedłużaczów: Niemcewicza, Gołębiowskiego, Albertrandego[23] itd., rozumie się w historyczniejszym i skróceńszym widoku, Waga zastąpiłby Panowania, których nie mamy. Wyczytuję w Twem liście umieszczenie wiadomości o Kołajdowiczu lecz numera z nim! zapewne u Onacewicza wsiękły, tak jak rok cały przetrzymane pierwsze, dopiero w wakacye, bezimiennie i nie pod jego pieczęcią przysłane.

Spiewny Krynicki ma prawie gotowe do druku dzieło, około 20 arkuszy pisma o p o z n a w a n i u k a m i e n i[24], miał jużże Zawadzki drukować, katastrofę by przerwały jeżeliby Glücksberg lub drugi księgarz z jakąkolwiek dla autora wygodą drukować podjęli postarałbym się przesłać, mniemam po jego zdolnosciach, że to coś niezłego być powinno, wykładem swym lekcyj w Uniwersytecie i w dwóch pensjonach męskich pozyskał oklask powszechny w Charkowie. Dawno przez Radę Uniwersytetu do adiunktów przedstawiony, już sześć miesięcy czeka potwierdzenia, *verschis*[25] wileński na zawadzie być musi.

Oświadcz proszę mój wysoki szacunek niezrównanym swym rodzicom. Mamy rączki ucałuj i najpiękniej podziękuj za pamięć o mnie, czemuż nie wiem dnia zaślubin W. Marcelli[26], bo bym z radością w Charkowie upił się i kilka ulic z muzyką obyczajem krajowym przemieścił, wywijając po błocie koziołki lub przedrzeźniając żydowskie mamesy, tak u nas występują bojarzni dla uczczenia oblubienicy, ręczę że od najbieglejszego w tej szkole bawienia pospólstwa wziąłbym уроки[27].

Widzisz, żem ja szósty czyli raczej siódmy zmysł rosyjski pamiętania jakich kilku setek oderwanych imion ojcowskich, lepiej wydoskonalił, kiedym nie przepomniał Karłowiczowstwa, a Waszmość Pan mój miłościwy zawsze mię walisz Antonowiczem, zamiast Mikołajewicza czyli Nikołajewicza[28], w Rosyi za takowe bezczestie drogo byś przypłacił.

Boleję, iż ze wszystkich litewskich ogołocony stosunków, bez książek, rady i pomocy, nie wiedząc co się dzieje, wreszcie obcym [?], zamiast poznawania się naprzód cofam kroki i zapominam com umiał, za lat dziesięć dawności zupełnym zostać mogę mazepskim kozakiem nic nie umiejącym.

List niniejszy kilka poczt u mnie musi odleżeć, bo niesłychane od dawna błocko, drogi złe i po mrozie zaledwie od godziny 10-tej do 3-ciej pracować bez zmiany dozwalająca, do poczty niedogodnym uczyniła.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 61–62 k. 62a, arkusz i dodana karta formatu 20,5 × 25,7 cm., zapisane w całości, ślad złożenia na sześć.

1 Łac. /.../ zawartej ugody.
2 Chodzi o dublety prac Jana Potockiego, zob. list nr 24, przyp. 8 oraz list nr 31, przyp. 3.
3 Pominięto słaboczytelny fragment zawierający opis starych monet.
4 Tzn. Cyprian Daszkiewicz.
5 Ros. *asegnowanija* – wypłaty.
6 Ros. *tołkowat* – objaśnić, tłumaczyć.
Chodzi o dzieło T. Wagi: *Historia książąt i królów polskich* z uzupełnieniami J. Lelewela (Wilno 1818).
7 Ukr. postradał rozum.
8 Jest to druga red. *Chóru strzelców* A. Mickiewicza, różniąca się od red. I zarówno układem zwrotek, jak i odmianami tekstu. Wiersz z nielicznymi już odmianami tej redakcji przesłany też został przez O. Pietraszkiewicza Tomaszowi Zanowi w liście z 9/21 czerwca 1826 (zob. *Listy z zesłania*. Krąg T. Zana, J. Czeczota i A. Suzina, Listy do Zana nr 4).
9 Chodzi o pracę Stanisława Konarskiego *Volumina legum* (t. 1–6 od 1732).
10 Fragment uszkodzony.
11 Chodzi o pracę J. Lelewela: *Bibliograficznych ksiąg dwoje...* (t. 1–2, Wilno 1823–1826).
12 Mowa o Janie Mazepa (Kołodyńskim), zob. list nr 28, przyp. 6 Zainteresowania I. Daniłowicza tym tematem nie zostały ujęte w formę artykułu czy książki.
13 Chodzi prawdopodobnie o Atanazego Szafońskiego odnotowanego przez K. Estreichera: *Czernigowskago namiestniczestwa topografi czeskoje opisanie...*, Czernihów 1786.
14 Ukrainiec.
15 Od ros. nie zdążę.
16 Józef Jaroszewicz (1793–1860), absolewent Uniwersytetu Wileńskiego, prof. w Liceum Krzemienieckim, od 1826 prof. cywilnego i kryminalnego prawa polsko-litewskiego w Uniwersytecie Wileńskim.
17 Ros. *wostorg* – zachwyt, entuzjazm.
18 Fragmenty pism prawniczych rzymskich.
19 Zapewne od nazwiska znakomitego prawnika rzymskiego Domiciusa Ulpijana (ur. 170 po Chr.), autora *Ad edictum i Ad Sabinum*, które stały się podstawą pandektów.
20 Być może aluzja do Trytona, opiekuna jeziora trytońskiego w Libii, aluzja jednak niejasna.
21 Być może chodzi o Wincentego Budrewicza?
22 Opuszczono obszerny fragment na tematy prawnicze oraz dotyczące statystyki szkolnictwa, w większości nieczytelny.
23 Mowa o dziełach A. Naruszewicza: *Historia narodu polskiego od początku chrześcijaństwa* (t. 1–7 1780–1824); J.U. Niemcewicza: *Dzieje panowania Zygmunta III* (t. 1–3, Warszawa 1818–1819); Łukasza Gołębiowskiego: *Dzieje Polski za Władysława Jagiełły i Władysława III, Kazimierza, Jana Olbrachta i Aleksandra* (t. 1–3 Warszawa 1846–1848); Jana Chrzciciela Albentrandiego: *Panowanie Henryka Walezjusza i Stefana Batorego, królów polskich* (t. 1–2 Warszawa 1823).
24 Takiego dzieła autorstwa Jana Krynickiego *Bibliografia polska* K. Estreichera nie notuje.
25 Niem. wykluczenie kogoś z towarzystwa; aluzja do wyroku skazującego na zesłanie.
26 Prawdopodobnie chodzi o kogoś z bliskiej rodziny J. Lelewela, być może mowa o siostrze?
27 Ros. *urok* – zadanie, lekcja, nauka.
28 Mowa o imionach ojców: Joachima Lelewela – Karol, był kasjerem generalnym Komisji Edukacji Narodowej, a Ignacego Daniłowicza – Mikołaj, księdzem unickim.

## 33

Charków, d. 19 [/31] marca 1827 roku

Pamięć Twa o mnie, drogi Joachimie, zasila zgłodniałą duszę literackimi wiadomosciami. Odebrałem n$^0$ 15 i 16 „Dziennika", część *Pandektów* W. Maciejowskiego i Ulpiana *Fragmentów*[1], czytanie tego zelżyło doskwierającą skukę[2]. Co do mnie, im więcej w tem roku chciałem zajmować się bazgraniem dla siebie, tem mniej dokazałem. Nalegają o rychłe ukończenie opisania gabinetu, a to mi ogromnie czas zjada. Wysłałem teraz 302 sztuk monet wschodnich przez ręce Kuratora do Sękowskiego dla ich opisania, są między niemi tureckie, dawne tatarskie, kuficzne i nowsze perskie, chińskie, ormiańskie, japońskie i gruzijskie. Znalazłszy w braku książek niepokonane trudności, z niektórymi wieków srednich monetami, przesyłam je teraz do Chrestu. Nabyłeś wielkiej numizmatycznej powagi, rozciąłeś niemało gordijskich węzłów, na Twej powadze wy-

stępuje Kaczanoski w „Dziennikach", oswajając ziomków z nieznanymi monetami. Gotuje on teraz rozprawę dokazywać mającą dzielnego wpływu czeskiej numizmatyki na rosyjską. Podała do tego powód moneta Wacława I r. 1230-1253, u Ciebie na tablicy VII n° 30, kubek w kubek monecie pskowską denką nazywanej odpowiadająca. Łamali sobie dotąd głowę ruscy nad wyjaśnieniem, jakowego to księcia tak dziwaczne jest w koronie wyobrażenie, lwa z drugiej strony na zwierze барс[3] nazywane przekształcili, a nie wiedząc do jakowego czasu odnieść rzeczoną monetę takowejże formy i wielkości, zwyczajnie ją rokowi 1420 przypisywali. Na Twej wierze osmulam się i ja, w katalogu monetę nowogrodzką zwyczajnie Iwanowi III przypisywaną posunąć do XII wieku, jak niezwyczajne i dotąd nigdzie nie odkryte podobne litery przekonywać zdającą. W załączonych tu 75 numerach jest niemało słowiańskich nieodgadnionych pieniążków, będą i Piastów, jeśli je pobierzmować zechcesz. Radbym abyś jedną z falusem chciał któremu mazowieckiemu przypisać książęciu. Jest między niemi parę angielskich, będą inflantskie, są nawet dla mnie niepojęte greckie. Czy się nie podoba znaleźć litewskich z czasów Palemona[4]? Racz niebawnie rzeczone monety determinować, ale nie ogłaszać, że to są charkowskie, bo ja własną powagą ryzykuję ich posłanie. Natarliby mi uszy zwierzchnicy, gdyby się o tem dowiedzieli, jeśli kiedy zjedzie do Charkowa Kurator[5], tedy mu doniosę. Wszystko mię teraz przekonywa, żem w łaskach u niego. Za podziękowane inspektorstwo przez Radę konferowane, mianował mię Dziekanem Fakultetu, bez żadnego wyboru, zapewne na przeszłorocznym oparty i już od 7 lutego jestem w obowiązku, Sękowski mi nawet grozi krzyżem. Lecz za to pomnożyły się prace nudne. Sześć godzin na tydzień sesyi, prócz 4 lekcji. Nawalają różne roboty, od których wyłamują się koledzy, a temi mocno jestem przycisniony, że je w rosyjskim wypracowywać przychodzi języku. Uczyniłem kroku sprowadzenia tu arcyucisnionego Jeża[6], mam nadzieję, że mi się uda los jego polepszyć. Notaty do Małorosyi znacznie posunione, spać teraz muszą przy dziekaństwie. Chciałoby się podnieść nasz biedny Fakultet, lecz nie ma skąd wziąść ludzi. Romanista jest Węgier rodem, więcej szkolarstwem jak tribonianstwem[7] zajęty, którego na starość uczyć się począł. Filozof jest na swem miejscu w naszych stronach, a będąc z węgiersko-polskiej granicy, tęgie ruszczyznie zadaje fatygi, w czem mu ja nieposlednie pomagam. Oto cały nasz Fakultet. Zdeterminowałem wreszcie jeden pieniążek Etelreda I[8] z 865 po 872, który w częsci wesprze Twą teoryą, a w częsci zachwieje. Już słyszę wrzeszczysz, żem Cię źle do tego króla z Fontainem[9] zaadresował, ja powiadam nieprawda, oto słucha [...][10]

Usciskaj całe cne mazurskie pokolenie, znajomym wyraz najgłębszego szacunku, czas więcej barzgrać nie pozwala, ale godzi się prosić o historyą praw polskich do Kazimierza W., która już musiała ukazać się w druku[11].

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 63–64, arkusz formatu 12,5 × 20 cm., zapisane trzy i pół strony.

1 Były to numery „Dziennika Warszawskiego" 1826, nr 15 (s. 97–111) nr 16 (s. 219–232), zawierające rozprawę Lelewela: *Ocalenie Polski za króla Łokietka* oraz nr 17 (s. 38–52) zawierający tekst wykładu w Uniwersytecie Wileńskim pt. *Otwarcie kursu historii powszechnej w Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim r. 1822, dnia 9 stycznia*, przez J. Lelewela. W nr 15 ogłoszono też sonet A. Mickiewicza *Do Niemna* (s. 183–184).

2 Ros. nuda.

3 Ros. *bars* – lampart.

4 Palemon – litewski bohater podaniowy, przekazywany przez kronikarzy jako założyciel państwa litewskiego.

5 A.A. Pierowski.

6 Mowa o Józefie Jeżowskim, który miał nadzieję zatrudnienia na stanowisku adiunkta w katedrze literatury greckiej w Charkowie, a następnie w Kazaniu na katedrze literatury łacińskiej. Obie perspektywy okazały się jednak nierealne.

7 Neologizm, zapewne chodzi o trobońca, nazwa tańca, wymienianego wraz ze sztajerem.

8 Etelred I, król angielski z dynastii saskiej, panował w latach 866–872.

[9] Chodzi o Aleksego Fontaine des Bertins (zm. 1771), geometrę i matematyka francuskiego, członka paryskiej akademii nauk, odznaczył się genialnym rozwiązaniem tautochron, tj. właściwości linii krzywej.
[10] Opuszczony fragment zawierał próbę odczytania napisów na omawianym pieniądzu.
[11] Chodzi prawdopodobnie o Jana Wincentego Bandtkie-Stężyńskiego: *Historię prawa polskiego* wykładaną w Uniwersytecie Warszawskim przed r. 1830 lecz wydaną dopiero w 1850.

## 34

Charków, d. 10 [/22] maja 1827 roku

Zaledwiem Twój list z d. 19 kwietnia przez Łuck wyprawiony, d. 5 maja v.s. odebrał z *Pojatą*[1] i dalszemi darami, wraz nań odpisuję. Odżyłem prawie w tych dniach kilku, bo mię wszystko o Twej szczerej przyjaźni i przychylności upewnia, lecz bardziej cieszą niezmordowane Twe prace dla wsławienia naszej ziemi podjęte, czemuż Twych nie mam zdolności i usposobienia. Przed kilka dniami zawitały, jak co dobrego oczekiwane, wtóre *Księgi Bibliograficzne*[2]. Przeczytawszy część znaczną, jużem w głowie układał jakby je pochwalić, lecz cóż, wyczytuję urąganie się ze wszystkich. Rozpuściwszy się як цыганскую пучу[3] mielesz im jak na paprzycy[4], strzelasz wróble i na koniec pióro pudłuje, nie dość że się ze mnie naigrawasz i nie przepuszczasz poczciwemu Żydowi, który Cię z okropnej uwozi toni, nawet siebie samego nie szczędzisz, *a qui sibi nequam ad bonos*[5]? wyuczyłeś się widzę przewybornie wszystkiego klektania przekupek Starego Miasta Warszawy i nim pomiatasz sławę bibliograficznych weteranów, pomyśl, czy to na poważnego historyka przystało? Bieda widzę z niezwyczajnymi ludźmi, bo pisząc o nich, niepodobna zachować miarę. Wynurzasz o nich prosto swe mysli i uczucia, już na Cię krzyczą, żeś podły podchlebca, że niezgrabny kreślisz panegiryk. Tak się stało ze mną. Czułem Twe zalety, wiedziałem, że nie potrzebuję pochwał, lecz jam Cię z sobą porównywał i widząc jak ogromny między nami przedział, nie mogłem jak Cię wywyższać, i w tem cała ma wina. Znam teraz, że sąd najsroższy więcej Ci może podchlebić, a tak pozostaje łając Twe płody, chwaląc albowiem popadłbym pod Twój obosieczny język w trzecich *Księgach Bibliograficznych*, któremi przeciw tytułu prawidłom zagrażasz, wszak tylko dwoje być miało? Teraz życzem z Krynickim aby ich było czworo, bo dłużej będą skuczne[6] nam momenta.

Z *Bibliograficznymi Księgami* otrzymałem i recenzyą Cappellego, z której widzę, że przewybornem ziarnem zasianą niwę przeciągnął litewską broną z kilku sękowatych patyków zlepioną i o parę kamieni zawadził. Nie umiejąc sam być recenzentem, coraz droższym stającego się dla mnie Maciejowskiego, napadłem na Malewskiego, w świeższej pamięci mającego rzymskie prawo i osobiście znającego Hugona i Savigniego. Oto co mi odpisał:

„O Maciejowskim z ochotą bym napisał, jego książka zaraz mi się podobała, do łaciny tylko mam pretensyą, bo nie łacińska[7]. Zbytnie do hypotez przywiązanie się można wytłumaczyć przez to, że książka ma roznieść wiadomości o nowych pracach, tam gdzie o nich nie wiedzą. Pomyłki w sztuce opisania, w autorskim (to jest historycznego autora) tonie, można uniewinnić przez krępowanie własnej mysli obcym językiem. Zostaje rezultat: dzieło dobre, znakomite, dla naszej literatury zaszczytne, ale jak pisać o tem dla tutejszej publiczności, u której jeszcze zęby do tych twardych pierników nie wyrznęły się. Aby na próżno gęby nie studzić, trzeba zaczekać, czy się nie zjawi coś o prawie rzymskim w Petersburgu lub w Moskwie, wówczas korzystając z momentalnego, jakkolwiek słabego interesu, można by coś o warszawskiej szkole napisać i książki wydane zalecić. Zdaje się, że na poczekaniu nic nie straci Maciejowski, a ja gotowym być chwalcą, bo warto chwalić".

Przesłałem mu też Hubego[8] i urywek *Pandektów* Maciejowskiego, poszlę Gaja[9], oni już tam opanowali jednego żurnalistę, dmuchają mu w pióro i jego pismo na stopień najpierwszych w Rosyi podnieśli. W Charkowie zaś żaden żurnał nie wychodzi.

Mickiewicza sławę otrębują moskiewskie żurnały, biorą wiersze jego za dewizy. *Sonety* jego *krymskie* wytłumaczył na ruską prozę Książę Wiazemski, wkrótce wyjdą z druku. Jeden sonet probował wierszem przełożyć Dmitriew[10], b. Minister Sprawiedliwosci. Niespokojny jest autor, że nic nie wie czy doszły *Sonety* wyprawione do Warszawy, zapewne pod Twym adresem. *Twardowską* w małorosyjskim kroju[11] posłałem Ci dawniej do Warszawy.

Przed miesiącem z górą posłałem Ci drogą petersburgską paczkę z monetami niektóremi dawnemi, a więcej srzednich wieków, których nie umiem odgadnąć, żądając byś je raczył pochrzcić i mnie nazad wrócił. Tam razem doniosłem, żem od lutego dziekanem wydziału, żem podziękował za wielce u nas zaszczytny urząd inspektora studentów, lecz niezgodny z mym charakterem. Następca mój aż nazbyt czynny, ma powiększoną pensyą inspektorską do 1200 rubli, gdy dawniej było 400.

Zadziwiają mię Twoje sztychowane tablice greckich monet. Są to wszystko rzadkoście wysmienicie posztychowane, ja w mem gabinecie nic osobliwego greckiego nie mam prócz jednej srebrnej monety nieznanej, której dostatecznie zdeterminować nie umiałem, później nadeszlę Ci jej rysunek na przezroczystym papierze, za który ile dawno żądany z Warszawy i Moskwy, a nieznany w Charkowie, tysiączne dzięki. Gdy Cię widzę tyle udoskonalonego w szacowaniu i ocenianiu starożytnych monet, radbym wiedział ile można zaufać cenom przyjętym w dziele T.E. Moinnet: *Description de medailles antiques,* Paris 1806 tomów VII[12], mam teraz pod ręką to dzieło i chciałbym położyć ceny monet niektórych rzadszych, aby choć przez przybliżenie nasz gabinet ocenić. Zapewne do tablic swych numizmatycznych wygotujesz dzieło, a to będzie pierwsze o monetach starożytnych w naszym języku.

Nie miałem jeszcze dość czasu do rozebrania szacownego Twego *Dodatku* o dyplomatyce ruskiej[13], w której więcej mi podkadziłeś aniżelim ja uczynił dla *Ksiąg Bibliograficznych*. Poszlę to do Moskwy, aby uprzedziło dzieło Köppena *Dyplomatyki*, na którę prenumeratę ogłosił, zbierał on różne śmiecie, nawet z pieniędzy nowogrodzkich osobliwsze, kosztem litery, część tych rysunków widziałem w Petersburgu gotową, ale nie dość oznaczone epoki, a wiele napisów zdjętych z obrazów swiętych mało dyplomatykę interesujących. Co do tłumaczeń po polsku dyplomatu Witolda 1399 nieco się pomylił, wyrazy: *a w tu zemlju perwopisanieju* *n e u s t u p a l i* *sia* *n i k o m u,* raczej tej ziemi nie przywłaszczać sobie nikomu, nie zagarniać, nie włazić w nią.

Ostatni transport przez Mińsk odebrałem z „Dziennikami", Gołębiowskim, Hube i *Pandektami* Maciejowskiego; dziś nie wiem, których mi numerów „Dziennika" brakuje, bo są rozposażone po różnych stronach.

Jenerałowa Rosen ciągle bawi w Czugryjewie niedaleko Charkowa, widuję ją czasami. Mąż jej gromi Persów na czele Poselaninów, za dzielne sprawienie się w czasie pochodu udarował go Monarcha 30.000 rubli, pojutrze odprawię jej *Pojatę*. Część przeczytawszy widzę, że Bernatowicz może być romansistą w duchu Waltera. Lecz za wiele bóstw litewskich natworzył, czyli raczej różne przymioty ruskim nazywane językiem przekształcał w bóstwa, a te błędy prędzej w romansie rozpostrze między czytelnikami. Charakter Lizdejki pięknie oddany, tylko za nadto na tamte uczony czasy. Kiejstut nie pokazał mi się we właściwym historycznym swietle. O Jagielle w wielu miejscach pięknie pomyslał, lecz podobno nie dość pojął i wykończył jego charakter, przynajmniej litewska jego dzikość łagodniejszy przyjęła połysk pod piórem autora. Nie widzę jeszcze z tego com czytał, jak mu się uda zbyt trudny charakter Witolda. Zresztą romans jest zajmujący, historyczne fakta dobrze przystosowane i użyte, malowanie miejsc natural-

ne, okazuje obserwującego człowieka i nieposlednich zdolności, intryga sposobem Waltera urządzona, pasje nie są gwałtowne i tem naturalniejsze w pożyciu, słowem romans zawsze znamienity i zaszczytny, choć czasem przeciw historycznej prawdzie grzeszący. Szkoda, że introligator w tomie III stron 197–200 dwa razy pomieścił, a za to do innego egzemplarza przenieść musiał niestające stronice 149, 150, 151 i 152. Wyobraźnia obfita, styl czysty, choć wiele ruskich przepolszczonych wyrazów.

Sprzykrzywszy ciągłe siedzenie, a bardziej doznawszy ile umysł orzezwia przejazdka, myślę wyprosić w Uniwersytecie pozwolenie odwiedzenia i ostatecznego może pożegnania starucha ojca. Wyjazd około pierwszych julii nastąpi i pójdzie przez Kijów, Żytomierz i Łuck, tam wypadnie ucałować ręce J.W. Metropolity i prosić go w imieniu półtorasta katolików, czyli nie raczy nas opatrzeć jakowym duchownym. Gorzej Żydów opuszczeni, w lat 5 lub 6 czasami uda się sprowadzić jakiego Księdza, nie zawsze powołaniu swemu odpowiadającego, lub przechodzić na greko-rosyjskie lub luterańskie wyznanie. Dotąd duchowni luterscy nas nauczali, chrzcili i grzebali, teraz im zabroniono, ruscy grzebać nie chcą, a tak bez pogrzebów pójdziem na mogiłki. Wojskowe władze sołdatów katolików prowadzą do luterskiej spowiedzi i to wielce krzepi podstarzałych Polaków, a biedny stan Księdza utrzymać nie pozwala.

Z Łucka przez Brześć Podlasie odwiedzę. Radbym powracał przez Wilno i Czernichów, lecz się lękam burzliwej Wilenki i błot pińskich, a tak zapewne tąż drogą przyjdzie powrócić, tem bardziej że ile Dziekanowi nad 28 dni oddalić się nie można będzie, jeśli nie zechcę utracić pensyi za przedłużenie drugich dni 28. Lecz jeszcze i o tem zupełnie nie jestem pewny, jeśli spodziewany w maju Kurator[14] nadjedzie, prędzej mię oswobodzi od gabinetu, który do miejsca przywiązuje.

Trzeba żeby mię na listach właściwie tytułowano, bo jest w okolicach jakowyś Daniłowicz, którego listy czasem mnie oddaje bałamutna poczta, a moje u niego przepadać mogą, mianowicie jeśli Profesora nazwanie opuszczone będzie; adres mój taki:

Его Высокоблагородю Милостивому Государю Игнатию Николаевичу Даниловичу Г. Профессору в Харков.

Na tych dniach piszę do Daszkiewicza i będę nalegał o arcy ciekawą rozprawę względem praw Kazimierza i poprzednich[15], bo jestem pewny, że nosi cechy właściwego Ci czystego i ogólnego rzeczy widzenia. Rok ten niewiele mi pozwolił pracować dla siebie, prócz żem znaczny kawał ponotował małorosyjskich dziejów i do 5000 opisał nowszych monet, resztę czasu zabrały sesye i lekcye, w roku następnym chcę coś popracować nad wygotowaniem do druku seksternów dawniejszych, a kiedy można i nad Statutem, lecz do tego potrzebowałbym biblioteki swej z Wilna, choć w części pozostałej.

Chciej prosić W. Zaleskiego aby swe *Dumy o Kniaziu Wiszniowieckim*[16], tak dobrze malujące narodowość, rozrzewniające i tyle z naszym dzisiejszym stanem zgodne, chciał przedłużać, czytamy je wszyscy z zapałem. Próżnom szukał w obu stolicach upragnionych przez niego małorosyjskich latopisców, bo korespondenci moi milczą, próżnom wzywał uczniów, by mi dostarczyć raczyli, jeśli gdzie kto zdybie.

Czyli nie za skwapliwie zgromiłeś owych uczonych co Bibliotekę Zyg[munta] Aug[usta] podarowali bibliotece jezuickiej, prawda, że Akademia za Batorego dźwigniona, lecz byli jezuici w Wilnie od 1569 i uczyli już szkółki pod koniec panowania Zyg[munta] Augusta, mógł więc ich zgromadzeniu księgi odpisać, gdzieś to jest w moich w Wilnie notatach. Jaroszewicz może sprawdzić jezuickich doktorów przy księdze lipskiego obserwatorium dolepionych w Bibliotece Wileńskiej w czarno nakrapianej skórze, niezbyt grubej, gdzie o publicznym mówi prawie, lecz na pamięć tytułu nie pomnę, wiem jedynie, iż nie przy przeszłorocznej *Centuryi*, ale innem dziełku, pono *Decas questionum Publicorum liber*[17]?

Niezbyt mi chętne nowe władze pono wyjazd do domu przeszkodzą, wypadnie więc siedzieć lub może jakąś stronę Chachlandyi[18] odwiedzić, jeśli i temu nie staną na zawadzie. Tysiączne ukłony całej Twej familii, gdybym był w Warszawie, nogi ucałowałbym W. Majewskiej, żeby Ci utarła czuprynę za urąganie się nad wszystkim w *Bibliograficznych Księgach*.

Szczerożyczliwy Chachoł

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 65–66, arkusz formatu 20 × 25 cm., ślad złożenia na pół.

[1] Mowa o powieści Ludwika Bernatowicza: *Pojata córka Lezdejki...* (t. 1–4, Warszawa 1826).
[2] Chodzi o pracę J. Lelewela: *Bibliograficznych ksiąg dwoje* (t. 1 Wilno 1823, t. 2 1826).
[3] *Jak cyganskuju puczu* – słowo nie notowane w słownikach języka rosyjskiego i ukraińskiego.
[4] Dawne, dziś gwarowe – poziome żelazo pod kamieniem młyńskim.
[5] Łac. który nic nie wart w stosunku do dobrych.
[6] Ros. nudne.
[7] Fr. Malewski ocenia W.A. Maciejowskiego: *Historia iuris Romani* (Warszawa 1825).
[8] Prawdopodobnie mowa o jakimś artykule Romualda Hubego (1803–1890), prawnika i historyka prawa, od 1825 wykładał historię prawa w Uniwersytecie Warszawskim. Wydania książkowe jego prac ukazywały się od r. 1828.
[9] Chodzi zapewne o Ludwika Gaja (1809–1872), agitatora politycznego i pisarza chorwackiego, autora rozprawy *Die Schlösser bei Krapina* (1826).
[10] Mowa o tłum. *Sonetów* A. Mickiewicza (Moskwa 1826) na język rosyjski przez ks. Piotra Wiaziemskiego („Moskowski Telegraf" 1827 nr 7) z pochlebną przedmową tłumacza; do tego przekładu prozą tłumacz dołączył tłumaczenie wierszem sonetu *Żegluga* przez Iwana Dmitrijewa.
[11] Chodzi o ukraiński przekład ballady A. Mickiewicza *Pani Twardowska* przez P. Hułak Artemowskiego ogł. w „Dzienniku Warszawskim" 1827 (t. 9, nr 28; przedruk w „Wiestniku Jewropy" 1827 nr 6, w „Słowianinie" 1827 nr 3, cz. 2 i w książce M. Maksimowicza: *Małorossijskije piesni*, Moskwa 1827).
[12] Był to niewątpliwie ówczesny katalog numizmatyczny nie notowany w źródłach.
[13] Mowa o pracy J. Lelewela: *Dyplomata z XII, XIII i pocz. XIV w. mogące udowodnić, com w rozbiorze historycznym prawodawstwa polskiego do jagiellońskich czasów powiedział* „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół nauk" t. 19 (1827).
[14] A.A. Pierowskij.
[15] Chodzi o pracę J. Lelewela pt. *Początkowe prawodawstwo polskie cywilne i kryminalne od czasów jagiellońskich objaśnił...* „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk" t. 19 (1827) i w wydaniu książkowym Warszawa 1828.
[16] Józef Bohdan Zaleski: *Damian ks. Wiśniowiecki* „Dziennik Warszawski" 1826 nr 13.
[17] Mowa tu o dziełach Andrzeja Lipskiego (1572–1631): *Practicarum observationum ex Iure Civili /.../; Judiciorum Curiae Regalis acomodatarum Centuria prima...* Ryga 1602, toż w Krakowie 1619 i 1620 i in. oraz *Decas Questionum publicarum Regni...* Kraków 1616.
[18] Tj. Ukrainy.

## 35

[Charków, 25 czerwca / 7 lipca 1827]

Nadzieja znalezienia Cię w Łucku dodała bodźca do wyjazdu, choć zbyt mam szczupłą na ten przedmiot kasę, a nad 28 dni urlopu mieć nie mogę. Wyjeżdżam na ś. Piotr, czyli 29 junii, w Kijowie dzień jaki drugi zabawię, bo chcę się poznać z Metropolitą Eugeniuszem, tam teraz przemieszkającem. Zastraszają srogie upały, już do 27 stopni gorąca mieliśmy w cieniu, jakże przyjdzie wytrzymać na kibitce? Wiozę Ci te przeklęte Statuta i małorosyjskie notaty dla zasięgnienia porady. Wszystkie Twe posyłki i listy teraźniejsze odbieram, mam sztychy wysmienite greckich monet, Sękowski jeszcze mi nie odesłał monet, choć przez jego ręce szły do Ciebie, zapewna się gniewa o to, w czem ja nie winień, posłałem mu do determinowania[1] wschodnie monety, ale Kurator oddał je Frenowi[2] i dopiero teraz mię o tem uwiadomił. Zmiłuj się zatrzymaj w

Łucku, bym Cię uscisnął, prędzej pisać nie mogłem, bo u nas raz odchodzi poczta na tydzień, a list Twój po jej odejściu dnia 20 junii odebrałem.

I. Daniłowicz

Charków, d. 25 junii 1827 r.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 67, format 12,5 × 20 cm., zapisana pierwsza strona, ślad złożenia na pół.

[1] Fr. *déterminer* – określić, oznaczyć.
[2] A.A. Pierowski i Christian Daniłowicz, Christian-Martin von Fren (Frähn) (1782–1851), znakomity orientalista i numizmatyk.

## 36

[Charków, 10/22 listopada – 11/23 grudnia 1827]

Drogi Joachimie!

Ani czas, ani stan humoru, z dziwaczną pogodą kapryśmy, nie dozwalają mi wiele pisać. Dzięki za nadeszłe 5 nomerów „Dziennika". Ubolewać wypada nad Redaktorem, tak mało mającym prenumeratorow, a mniej podobno jeszcze piszących, pojmuję, że przy wielu akuszerach, zbyt trudne być musi płodu tego rodzenie. Pragnąłem znaleźć coś drogiego Zaleskiego, umiejącego tak trafnie oddać charaktery małorosyjskie i z taką łatwością i niewymyśloną naturalnością; lecz nie spotkałem się jak ze czterema wierszami *Dumy o Mazepie*[1]; boleję, żem nie miał jej całej, lecz jedno nawet wyrażenie: złupim, spalim i uciekniem smiałem porównać z głosnym Krasickiego wyrażeniem. Wzniósł się nad człeka i pogroził swiatu[2]. Moje materiały małorosyjskie podrastają, lecz zbywa czasu do ich wykształcenia, mam atoli nadzieję pozbyć się kłopotliwego dziekaństwa i więcej zyskać czasu. Teraz Monarcha zażądał opisu medalów, pełno kłopotu z ich przepisywaniem, tłumaczeniem, poprawianiem, a nawet wykończaniem, żądają zaś rychłego przysłania; mozolna praca, a mało korzyści[3].

Sękowski pokazał się szalbierzem, albo przynajmniej niedbałym, dotąd nie odebrałem monet w trumience posyłanych, choć o to pisownie kołatałem, a na przesłanie posłałem pieniądze, milczy i mam podejrzenie, że je gdzieś zawieruszył. Żałuję straty, bo nie wszystkie były moje medale.

Wyglądam z utęsknieniem rozprawy Twej o prawodawstwie naszem, bo mi jej ani Daszkiewicz, ani Jaroszewicz nie przesłali[4]; z ostatnim widzieć się nie udało, gdy dnia 12 augusta Podlaś opuściłem, bym na 20 pospieszył do Charkowa, a on gdzieś zagrzązł na Wołyniu.

Po wszelkich naradach wypadło nie być w Wilnie, a tak bez książek trudno coś pomyśleć o dawnych seksternach.

Najniższą moją atencyą chciej oswiadczyć drogiej Famili i znajomym.

Żałuję odbytej podróży, żadnej z niej korzysci, a więcej niespokojności, jedynie radość, żem Ciebie widział. Nie potrafię Ci opisać, jak gorzkie było z Tobą rozstanie, jak długo tkwiła jego pamięć, nierównie łatwiej rozłączyłem się z Familią.

Daniłowicz.

Charków, 10 novemb. 1827 r.

Krótkiej Twej biografii oczekuję, gdyś mi jej nie dostawił w Łucku.

[Dopisek na osobnej kartce:] Na koniec trzy tygodnie trwające błoto zmarzło na ś. Mikołaj 6 grudnia, list więc od 20 listopada gotowy idzie na pocztę d. 11 grudnia. Nie-

stety chachoł Hułak Artemowski[5] złamał daną obietnicę trzymania na *matyą*[6] „Dziennika Warszawskiego", a żal z nim się rozstawać. Czy nie można będzie z pocztamtem warszawskim się ugodzić, aby go podjął się wiernie dosyłać, gotowym na to przysłać rubli 30 asygnacyjnych i pewnie mniej to wyniesie aniżeli posyłki na koszt Cię narażające. Redakcyi obiecuję się artykułami chacholskiemi wypłacać, byłe mi slepe Mazury nie zaplwały oczu. Gotuję teraz artykuł o Kijowie, a mianowicie jego szkołach i Akademii, będzie to rozbiór dzieła pod ręką Metropolity Eugenia wydanego r. 1825. Patrz ten niezmiernie się do polszczyzny zapalił, choć jest Wielkorosyaninem, sili się przekonać swych rodaków, że bez polskich pisarzy i znajomości tego języka nic dobrego napisać nie są w stanie o swej historyi, literaturze itd.

W stolicy ruch wielki, układają się nowe statuta szkół i Uniwersytetów na krój ojczysty przekształcić je mające. Minister Oświecenia żąda uwolnienia i już pomocnik niejakiś Błudow[7] dodany, a nasz Kurator ze swemi dziełami prosto chodzi do Monarchy z dokładem[8]. Zastępca Rektora przez niego powołany do stolicy, już tam d. 28 listopada wyjechał z Charkowa, zdaje się będzie należał do rady przy nowych statutach. Obiecują nam podwyższenie pensyi, a to nawet, bodajbym nie urzekł, do 5000 rubli. Czy się wtedy za ruski język nie wezmiesz i nie zechcesz dzielić ze mną charkowskie trudy? Nadesłany mi artykuł o historyi i jej rozgałęzieniu[9] dałem do tłumaczenia na ruski i musiałem za to darować egzemplarz, a mój własny pójdzie do Moskwy, rozumie się dla przeczytania, bo w „Dzienniku" nie ma całości dla zginionych srzód licznych numerów, które może u Onacewicza wsiękły. Projekta szkół i gimnazyi urządzenia już podobno Monarcha podpisał i własną ręką miejsca niektóre poprawiał.

[Adres na s. 4:] Wielmożnemu Imci Panu / Joachimowi / Lelewelowi / Przyjacielowi / w Warszawie.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 67–69, arkusz formatu 12,5 × 20 cm., zapisane trzy strony, na czwartej adres, ślad złożenia na trzy.

[1] Chodzi o utwór J.B. Zaleskiego: *Dumka Mazepy, pazia przy królu Janie Kazimierzu, przed ujściem do hetmana Chmielnickiego* (pierwodruk „Biblioteka Polska" t. II, s. 18–24).
[2] I. Krasicki, nie udało się zlokalizować przywołanego cytatu.
[3] Praca nad uporządkowaniem gabinetu numizmatycznego spowodowała napisanie przez I. Daniłowicza rozprawki pt. *O medalach Radziwiłłowskich i gabinetach nieświeżskim i charkowskim* przez... ogł. we fragm. w „Tygodniku Petersburskim", osobno Petersburg 1830.
[4] Zob. list nr 34, przyp. 15
[5] Hułak Artemowski, pisarz ukraiński, od 1812 wykładał w Uniwersytecie Charkowskim literaturę polską i historię powszechną, tłumaczył niektóre poezje Mickiewicza i Naruszewicza, zob. list nr 34, przyp. 11.
[6] Łac. *motio* – wniosek, umowa.
[7] Dymitr hr. Błudow (ur. 1785), za Pawła I w służbie w ministerstwie spraw zagranicznych, od 1826 zarządzał sprawami oświaty publicznej i wyznań religijnych, w 1832 przeszedł do ministerstwa sprawiedliwości, następnie był ministrem do spraw Królestwa Polskiego.
[8] A.A. Pierowski. Ros. *doklad* – referat, rezolucja, memoriał.
[9] Mowa o artykule J. Lelewela: *O historii, jej rozgałęzieniu i naukach związek z nią mających* („Dziennik Warszawski" 1826 t. 3–4, odbitka Warszawa 1826).

# 37

Charków, d. 30 listopada [/12 grudnia] 1827 v.s.

Niezbyt dawno pisząc przez Łuck dziękowałem za 5 numerów „Dziennika", dziś za 2 n-ry dzięki składam. Po długiej wędrówce odebrałem z Odessy pierwiastkowe numera i widzę, że mi nie staje s i ó d m e g o, j e d y n a s t e g o i d w u n a s t e g o, które zapewna gdzieś w Wilnie wsiąkły, żal mi przepadłych z niemi Twych listów.

Nawał Twych zajęć mogę widzieć z listu arcy kruczkowatego, jużem miał odesłać go nazad dla wydecyfrowania, gdy przychodzący ze wszystkiemi mikroskopami Krynicki w pomóc, około dziesiątka jedynie wyrazów odgadnąć nie umiał.

Nie mogę Cię tylu obdarzyć ciekawościami, bo Charków w uspieniu, zarzuceni ze stolicy zapytaniami, rozkazami, burkami, po trzy i cztery sesye na dzień składamy, trzeba nieraz odpowiadać dlaczego nie wygotowana wiadomość na termin 20 listopada, gdy dnia 17 listopada rozkaz jej zgotowania wyszedł ze stolicy. Szlachta idzie w górę, niższe stany usunięte od szkół i Uniwersytetów, nawet przez cywilną służbę szlachectwa nie dojdą, bo lat 12 do pierwszej rangi służyć muszą, a smierć zaskoczy nim osobistego dopną szlachectwa. Będą osobne szkoły dla przygotowania kancelarzystów, na cztery rzędy rozdzielonych: 1) Szlachtę rodowitą 2) Dzieci szlachty osobistej, kupców 1-wszej gildy, księży, diakonów ruskiego i ewangelickiego obrzędu 3) Dzieci kancelarzystów, uczonych i rzemieslników rang nie mających 4) Dziś zostający w służbie dzieci kupców drugiej i trzeciej gildy, cudzoziemcy, sołdacie dzieci, mieszczańskie i odpuszczone na wolę, których na przyszłość zabroniono przyjmować na służbę.

Ballada *Twardowska* w kozackim kraju arcy się podobała, już razy trzy przedrukowana[1], posyłam Ci parę egzemplarzy na prezenta lub do bibliotek. Namawiam autora aby *Dziadów* chciał przenicować, lecz jemu wylęgła się mysl dziwaczna, przy zdrowiu jego nie do wykonania, napisać słownik małoruski dla zachowania języka od zagłady, peroruję, by go raczej w pismach utrzymywał i już wytłumaczył Goethego *Rybaka* na małorosyjski język[2].

Pojawiło się niedawno Chin opisanie dość pocieszne w ruskim kroju przez Rosyanina lat 7 tam bawiącego, wiele drobnych szczegółów, nic wykończonego, styl tak uciążliwy, że go ruscy czytać nie mogą[3].

Tych rozpraw o prawodawstwie polskim dotąd nie widziałem[4]. Daszkiewicz skończył tłumaczenie wyciągu, Hułak będzie czytał na sesyi w grudniu rozprawę Twą wytłumaczoną o rozgałęzieniu historyi[5], lecz nie ma gdzie drukować, jeśli nie przyjmą w Moskwie. Zapewna Ci wiadomy zamysł Moskali wydawania na Moskwie *grydy*[6] polskiej, lecz Cenzor znający po polsku Meszczerski usunięty, nie wiem co z tego wyniknie. Sękowski na wizytach gracko się znalazł, nigdym go nie miał za tyle nikczemnego; monet dotąd nie odsyła. W Wilnie słyszę ogłaszają konkurs do katedry rosyjskiego prawa, a Korewicki[7] nie wiem czy do Krzemieńca pojedzie. Wolałbym, aby go zostawili, znam wszystkich celniejszych ruskich prawników i widzę, że nie wygrają na zamianie, dostaną chyba liczącego na palcach ukazy i gnącego kruczki praktyka, ale nie profesora, bo tych u siebie nie mają ruscy.

Piękny teraz projekt podał Parrot[8] wybrania 20 młodzieży celującej z Moskwy, Charkowa, Kazania i Petersburga, która by przebywszy lat trzy w Dorpacie, wyjechała do Berlina i Paryża, a potem profesorskie katedry zajęła. Utwierdził Monarcha, ale tak ciężkie do wyboru subjektów przepisał Kurator warunki, iż wątpię, aby nalazł się który mogący im zadość uczynić.

Wstyd mi, że niczem zająć się nie mogę literackim, lecz dalibóg nie mam czasu, dzień krótki na lekcyach i sesyach schodzi, w nocy pracować nie mogę, tylem wzrok podlaski nadwerężył, że popracowawszy wieczór, cały tydzień nic przy swiecy czytać nie mogę. Nawet dla lekcyi nic nowego przydać nie jestem w stanie, obrabiam dorywczo dwie rozprawki, jedną dla czytania w Uniwersytecie publicznie po łacinie, a drugą na sesyi literackiej. Notuję na moc rękopisma o Małorosyi, gdzie tylko mogę zachwycić na czas zawsze krótki. Humor arcykwaśny, straciłem kawał grosza, a nie dopiąłem celu zabrania z Wilna książek, bez czego seksterna nie mogą być wypracowane do druku. Znowu jakie lat trzy potrzeba bym coś oszczędził z funduszu na drugą drogę.

Bądź zdrów najdroższy Mazurze, podziękuj najserdeczniej zacnej Familii za pamięć o wygnańcu. Chciej oswiaczyć mą atencyą JW. Szweykowskiemu, Bandtkie, Czarneckiemu, słowem wszystkim dalszym przychilnem.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 71–72, arkusz formatu 12,5 × 20 cm., zapisany w całości.

1 Mowa o ukraińskich przekładach ballady A. Mickiewicza *Pani Twardowska*, zob. list nr 34, przyp. 11.
2 Chodzi o pisarza ukraińskiego Hułak Artemowskiego i jego przekład ballady *Rybak* przez J.W. Goethego.
3 Nie udało się ustalić tej pozycji bibliograficznej.
4 Chodzi prawdopodobnie o pracę J. Lelewela pt. *Początkowe prawodawstwo polskie*... zob. list nr 34, przyp. 15.
5 Zob. list nr 36, przyp. 9
6 Ros. gruda – sterta, stos, tu zapewne w znaczeniu magazynu naukowego.
7 Aleksander Korewicki, prawnik, od 1826 adiunkt w Uniwersytecie Wileńskim, zaprzyjaźniony z Franciszkiem Malewskim, później prof. zwyczajny Uniwersytetu w Moskwie.
8 Mowa prawdopodobnie o Jerzym Fryderyku Parrot (1767– 1852), zasłużonym fizyku, od 1820 członku Akademii Nauk w Petersburgu.

## 38

Charków, d. 28 stycznia [/9 lutego] 1828 r.

Trudno Ci opisać udręczenie jakowego doswiadczam tak długo nic od Ciebie drogi Joachimie nie otrzymując, w Tobie albowiem dziś jedynie i przez Ciebie żyję, mi[a]łyżby zatrudnienia, złe zdrowie lub trudność w przesyłce lub na przeszkodzie? Lecz nie, rok to zapewne jest taki, w którym pisanie uciążliwym się staje, ja też zbyt mało do kogo pisać mam ochotę a od nikogo nie otrzymuję listów. Po wakacyach doniódł mi Jaroszewicz, że Cię litewskie statua dużo zajmują, żal mi, żem tyle żmudnej przyczynił pracy, to jedynie pociesza, że wszystko co dla sławy kraju i powszechnego pożytku się dzieje, w Tobie najsilniejszego ma wspieracza i pracownika, tak więc i moje Statuta doznają Twej opieki. Jeśli się nie mylę są w Puławach oryginalne w ruskim języku horodelskie ustawy, jest pono wczesniejszy, bo z roku 1510 Statut, pięknie one brylowałyby przy Litewskim Statucie. Myslałem o krótkiej do nich przemowie, w której by niejaki rys litewskiego ustawodawstwa wystawiony został, lecz do tego nie mam historycznych pomocy, a nadto bez samego Statutu w ręku, uczynić tego niepodobna, może więc rzucę jakie mysli, zostawując Twej mistrzowskiej ręce do okrzesania i uszykowania.

Wyczytałem w „Dzienniku Wileńskim" konkurs ogłoszony w Warszawie do katedry kryminalnego i kanonicznego prawa. Wzięła zrazu ochota pisać rozprawę, lecz kiedym pomyslał o 12 godzinach na tydzień, a to za 6.000 złotych, kiedym rozważył, że w takim czasie przedmioty w wodę zamieniać by przyszło lub opuszczać godziny, gdym się z usposobieniem do prawa kanonicznego obrachował, którego tyle nie znam, ile by od profesora wymagać można było, a na koniec rozważył czas krótki do rozprawy, bo tylko parę miesięcy, a tu nad historycznym kar z samych zrzódeł wyczerpnieniem potrzeba by do pół roku czasu, filozoficzne zaś kary, zasady, wystawienie, może by przyszło wystawić nie koniecznie zgodnie z programatu myslą, rzuciłem pióro, bo do całej pracy podżegała ta mysl, że chciałem bliżej Ciebie się znajdować, że pragnąłem więcej mieć związków i stosunków z uczonym swiatem, aniżeli w Charkowie mieć można. Miałem w tej mierze zasięgnąć Rektora rady, lecz dalszych stosunków rozwaga i to wybiła z myśli, niech więc w Charkowie umieram, gdzie mię już dziś na żydowskie nie przepędzą mogiłki, bo samych Żydów z Charkowa wygnano. Słychać, że w Wilnie do rosyjskiego prawa chcą konkurs ogłosić, tu już pisać nie zaniecham, lubo wiem, że dość wiedzić imie autora aby rozprawę odrzucić. Lecz z drugiej strony znam dobrze usposobienie wszystkich rosyjskich w tej mierze współzawodników, czuję, żem jakiekolwiek

uczynił postępy, a choćby i po rosyjsku dawać przyszło, nie będę tyle rozdzierał uszu iloczasem Polakom, jak czynię dziś z Rosyanami.

Niecnota Sękowski gdzieś zatachlował[1] przesłane do Ciebie monety i uczynił mi najdolegliwszą krzywdę, nie wiem jak się z tego wywinę. Dręczyłem go ze stron różnych, ale nic nie odpisuje.

Rozprawy Twej o prawie przedkazimierzowskim czekam z wielką niecierpliwością[2]. Dziś nasz chachoł Hułak Artymowski ekstraordynaryusz ma czytać na Zgromadzeniu uczonym pracę Twą o rozgałęzieniu historyi w ruskim kroju[3]. Wyniesiony razem z Tobą na członka Towarzystwa Historycznego w Moskwie, zawziął się tłumaczyć Twe pisma na język ruski, pisałem jeszcze w grudniu do Zawadzkiego aby Twe prace przysłał do Charkowa, lecz dotąd milczy, nie wiem czy się mnie bojąc[4], czyli nie dowierzając abym był w stanie jemu zapłacić. Chciał zacząć tłumaczyć *Księgi Bibliograficzne*, jam mu radził *Indye*[5], ile dla ruskich interesowniejsze, lub badania we względzie geografii ile pożyteczniejsze, jeżeli tylko wszędy pojmie ich styl przytwardy. Wyrazik Twój co często styl plącze, np. w & X strona 20 *Waschmut*, jeszcze mocniej na „tak zwane nauki pomocne powstaje, nie tyle ten różnorodny agregat rozróżnia, co pospolitym sposobem uważać zaniedbuje" (*Rozgałęz[ienia] historyi*) zaledwiesmy myśl zgłębić zdołali we dwóch.

W tych dniach pewniejszy odkryłem dowód, że ów Rajmund Partenopijus[6] jest niezawodnie Niemcem i że za Łaskiego czasu korzystano u nas z niemieckich pisarzy. Oto masz tytuł innego dzieła tego bałamutnego Glossatora pisarza: *Summula clarissimi Iuris consultissimi viri Raymundi brevissimo compendio sacramanturum alta amplectens mysteria de sortilegiis, symonia, furto, rapiena, usera Coloniae* 1495 fol. min. Jest to najniesforniejsza wszystkiego mieszanina, między innemi na karcie 104 mówi, że gdy raz skazany na szubienicę złodziej miał smiejącego się nad sobą jednego z widzów, powołał go za spólnika i odtąd zabroniono słuchać zbrodniarzy przed egzekucją. Lipeniusz[7] przywodzi późniejsze tego dzieła wydania w Niemczech w roku 1601. I nasza więc *Summa* jest jegoż kroju, a gdy na końcu dodane są ustawy Synodu Trąby arcybiskupa 1420, może nawet był w Polszcze, jeżeli nie sam Łaski[8] do jego dzieła ten uczynił dodatek. Któż wie, może Łaski był jego uczniem, tem bardziej że prowadził korespondencye z uczonymi niemieckimi, a Erazm Rotterdamczyk przypisał Łaskiemu wydane przez się dzieła ś. Ambrożego[9].

Nasza uczoność i podźwignienia jej nadzieje upadły. Zastępca Kuratora Wielohorski[10] czem innem zajęty, o nas nie dba, rzeczywisty Kurator nie wraca z zagranicy, sekretarz jego nasz niegdyś adjunkt plaży nas najsmieszniejszymi niedorzecznościami w urzędowych pismach, tak że wszelkimi chcę postarać się sposoby wyrwania się od Dziekaństwa. W ostatnich pismach wyrzuciwszy nam gorzko opuszczone komy przez kopistów i błędy gramatyczne, zapytuje ważnie czyli kasyer i Казначей są jednoznaczne u nas lub różnoznaczne wyrazy, choć pocztą wprzódy zalecał unikać w pismach łacińskich terminów i gromił za co użyty wyraz *copia* zamiast *spiska*. Wyłajano mnie dlaczego w dysertacyi jednego z uczniów jurystów nie widać sztuki w stylu i dlaczego nie są kunsztowne a proste przechody. Pisząc recenzye nad świeżo nam zwróconemi programatami lekcyi jakich żądał jeszcze Machnicki, trafem nieszczęśliwem rozchwalono te konspekta, których autorów my mamy za największych głupców i nawet wstydziliśmy się posyłać.

Usciska Ciebie i całą Twą mazurską Familią szczery przyjaciel proszący o pozdrowienie znajomych.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie, sygn. 1266, k. 75–76, arkusz formatu 13 × 21 cm., zapisany w całości.

[1] Zatachlować – zamienić, zapodziać, zaszachrować.

[2] Zob. list nr 34, przyp. 15
[3] Zob. list nr 36, przyp. 9
[4] Tzn. jako skazanego w procesie filareckim.
[5] Mowa o dwóch pracach J. Lelewela: *Bibliograficznych ksiąg dwoje* (Wilno 1823–1826) i *Dzieje starożytne Indii..* (Warszawa 1820).
[6] Rajmundus Parthenopeus, rodem z Neapolu, znakomity prawnik XIV w., sprowadzony do Polski przez Kazimierza Wielkiego z Awinionu do pomocy w ułożeniu prawa wiślickiego, autor *Summa legum*, treściwego wykładu prawa rzymskiego włączonego przez Łaskiego do statutu.
[7] Mowa o dziele Martinusa Lipeniusa: *Bibliothecae realis iurisdicae supplementa ac emendationes*, vol. 1–8, Wrocław 1816.
[8] Mikołaj Trąba (1358–1422), arcybiskup gnieźnieński, doradca Władysława Jagiełły, reprezentował Polskę na soborze w Konstancji. W 1420 zwołał synod w Wieluniu, który powziął uchwały w sprawie karności i praw duchowieństwa.
Jan Łaski (ok. 1456–1531), prymas Polski, kanclerz wielki koronny, wydał zbiór praw znany jako *Statut Łaskiego* (Kraków 1506).
[9] Erazm z Rotterdamu (ok. 1466–1536), filolog i filozof holenderski, wybitny humanista czasów Odrodzenia, wydał klasyków, Ojców Kościoła i Nowy Testament oraz m.in. św. Ambrożego (340–397), arcybiskupa Mediolanu.
[10] Wielohorski, niezidentyfikowany.

## 39

[Charków, II poł. lutego 1828][1]

Już list napisany, dni kilka z oddawcą w Charkowie się zatrzymał, tymczasem przybyła wiadomość o powrocie Kuratora[2] do stolicy. Nadeszły wieści o wzorowej wizycie Sękowskiego w Guberni Pskowskiej, łepsko się sprawił, dowiódł podłego charakteru i przeszedł nawet swych mistrzów, lecz na szczęście rząd nie chciał z tej jak on patrzeć na wszystko strony, a tak podobno w durniach zostanie.

Towarzystwo uczone w Moskwie zażądało od Artymowskiego tłumaczenia Naruszewicza *Historyi*, biedzi się podług jakowego ma to uczynić wydania, czyli Mostowskiego, które tu mamy, czyli dawniejszego, czyli tego, którém nam teraz z Lelewelem zagraża, a które pono nie tak rychło swiat ujrzy; chce jeszcze mieć tom pierwszy rzeczonej *Historyi*[3], a tu jego nie ma. Jeżeli mu w tej mierze rad swych udzielić zechcesz i możesz bez trudności opatrzeć tomem I Naruszewicza, arcy będzie wdzięczny. Wątpię wszakże, by jego niezazdrośne zdrowie pozwoliło daleko pomknąć rzeczoną pracę.

Adam Mickiewicz drukuje w Petersburgu nowe swe poema *Walroda* [!], mające przejść wszystkie pióra jego płody[4]. Siedzi tam z wojennym gubernatorem Moskwy, którego na Ministra Oswiecenia forytują. Franciszek[5] pono służbę w Petersburgu otrzyma, jak o tem pisze Anastazewicz Cenzor.

Rozprawa konkursowa w Wilnie do katedry prawa rosyjskiego ma być po rusku pisana i wykładana w temże języku, a zatem wątpię abym miał tyle bezczelności, żebym chciał z tem popisywać się językiem, tem bardziej, że dla jej poparcia, jak mówią, potrzebaby silniejszych dowodów.

Mrozy u nas i sniegi niesłychane, takie jak za czasów wojny oczakowskiej[6], dochodziły 26 stopni zimna, mianowicie na Trzy Króle, trwają ciągle około 18 i 20 stopni, sniegi nawalne upadły gdy w Petersburgu do 16 stopni zaledwie bywało, a na Trzy Króle stopni dziesięć. Mnie mrozy nie szkodzą, zdrowszy jestem jak kiedy, choć się ciepło nie odziewam i zimę całą chodzę w kapeluszu. Wieści noszą, że w marcu Monarcha do Kremenczoka[7] przyjedzie z familią.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 73–74, arkusik formatu 10 × 12,5 cm., zapisane trzy i pół strony, ślad złożenia na pół.

[1] Przybliżony czas powstania listu określa jego treść wiążąca się z listem poprzednim.
[2] A.A. Pierowski.
[3] Mowa o A. Naruszewicza: *Historii narodu polskiego* t. 2–6, Warszawa 1780–1785; wyd. T. Mostowskiego Warszawa 1803–1805; t. 1 Warszawa 1824. Przekład rosyjski P. Hułak Artemowskiego wyd. 1835.
[4] Chodzi o *Konrada Wallenroda*, którego korekty przeprowadzał Mickiewicz w styczniu 1828 r., poemat ukazał się drukiem 21 lutego/4 marca 1828 w Petersburgu.
[5] Franciszek Malewski otrzymał niepłatną posadę urzędnika w metryce Litewskiej przy III Departamencie Senatu.
[6] Aluzja do wojny rosyjskiej z Tatarami zakończonej w 1788 r. przez ks. Potemkina wcieleniem Oczakowa, miasta powiatu odeskiego, później guberni chersońskiej do Rosji.
[7] Kremieńczuk, Krzemieńczuk, miasto powiatowe guberni połtawskiej nad Dnieprem, 1361 wiorst od Petersburga, 583 wiorsty od Odessy.

# 40

[Charków, 15/27 kwietnia 1828]

Jaśnie Wielmożny Żelechowski.

Codziennie więcej się przekonywam, jak swem historycznem duchem głęboko czytać w sercu ludzkim, odgadywać najskrytsze jego zamiary, nie omyliłeś się względem mego położenia, z tą małą różnicą, że w najgorszym stanie nie mógłbym nic zająć od doswiadczonego w przyjaźni Mazura i najszlachetniejszym obdarzonego sercem. Po stanie drażliwości, nastąpiła odrętwiałość i rezygnacya, zaczynam dziś kupować sp[rzęty] i gospodarskie zaprowadzenia, od których wstręt czułem dotąd, a jak kiedyś myśl szalo[na] opęta, mogę się i ożenić, bo z boleścią patrzę na udręczenia jakich doswiadcza samotny długą [cho]robą złożony kolega i przeszły bibliotekarz[1].

Niemiło mi, żeś tyle miał trudności ze Statutem, ja bym dawno zaniechał robót, [tym] bardziej że druk w Poznaniu ubije Ci ogrom najdroższego czasu, a o akuratność trudno bę[dzie], a czasem niepodobna. Trochę dziś lepiej czujący ruszczyznę, odmieniłbym niemało w pisa[niu] aż nazbyt na rosyjszczyznę zakrawającej w dawnym rękopismie. Uczynić poprawki połnienia w pismie drukowanym w Wilnie o kodeksach, arcy trudno; czuję, żem tam niesciśle i trafnie opisał rękopisma, bom Twych *Ksiąg drugich* nie czytał, lecz jak to dziś najdzie? za podchlebnie odzywałem się o Lindego pracy, na co zwrócił już w Wilnie uw[agę] mą Busse[2], opuściłem nieco dziś swieżo poznanych rękopismów, te dodać mogę. Kilka [póź]niejszych uwag na końcu nawet pomieścić się mogących nadeszlę, od Twej żądam uczynności aby o wszystko co od Ustaw Horodelskich jest w woluminach o Litwie i to do r. 1530 znalazło w Statucie miejsce, kiedy być może w języku ruskim, bo mają być autenty[czne] tłumaczenia w Puławach, a przynajmniej po łacinie, a w takim razie nietrafne tłumaczenia późniejsze uczynione w Małorosyi, nadesłać mogę. Nie czułem wtedy jak ten Statut jest wielkiego związku z Małorosyą i jak te dodatki są niezbędne, kto wie azali [skut]ki wielu jego przepisów w Rusi raczej, jak w Litwie szukać będzie potrzeba?

Składając dzięki za uprzejme Twe chęci względem wykierowania mię na ko[respondencyj]nego czy aktualnego członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk, smiem Ci radzić zaniech[aj] zamiaru, bo raz nie czuję się dość godnym, aby me imie pomieszczone było przy in[nych] godnych, zasłużonych i zacnych ludziach, którym wyrównać czymś pożytecznym nie [mam] dziś sposobności i zdolności, drugie raz, że sam mimowolnie zagrodziłem sobie drogę po[mimo] niezgrabność i nieznanie wielkiego świata, o czym zacny Mazur nie wie. [dalej 1 linijka tekstu zatarta]

[...] przygotowań pojąć wtedy i zrozumieć nie mógł, postąpiłem niezgrabnie, ubliżyłem niektórem etykietom swiata, zapewnem naraził przychilnych proponujących, a

obraził innych, spodziewam się więc, że w pijarach znajdziesz mocnych oponentów, do których gdy się Linde przyłączy, nienajlepiej siebie i mnie wystrychniesz. Smiem Cię otwarcie męczyć, że mi raz tylko na mysl przyszło podobne żądanie, a to wtedy gdym widział przemianowanych, nie żeby zazdrosnych członków, poważając zawsze zamiary i prace Towarzystwa, nie będąc imieniem członkiem, rzeczą gotowem wstępować w jego slady ile mi siły i zdolności pomogą. Zostaw więc dalszemu czasowi Twe cne zabiegi i jesli ostróżnie i nieznacznie potrafisz zbadać zdanie ks. Czarneckiego, pewnie Ci odradzi. Słowem honoru Cię uręczam, że najmniejszej o to do nikogo w sercu mem nie mam urazy, a w Twej lękliwości więcej wyczytuję głęboką znajomość ludzi, żeś przeniknął ich myśli, nie mając skrytych sprężyn.

Boleśno mi, żeście jak wrony opadli najzacniejszego Bandtkiego, wojujecie полилом и кочергою и дедоским копьем и кухонном сковородом[3]. Czuje mąż uczony (lecz zapewne nie dość jasno i dobitnie, by z tem zwycięsko mógł wystąpić), że równie u nas jak i w innych krajach,przez ludzi swiatlejszych znana, miłowana, uprawowana, poważana i szanowana była nauka praw rzymskich w srednich wiekach, że się wciskała we wszystkie uczciwe dzieła i sprawy publiczne, torowała swym wielbicielom drogę do godności, że z nich więcej korzystano do Wiślickich Statutów, aniżeli później, że nie tylko są na to znamienne dowody, lecz ich nierównie więcej można odgrzebać; nie wiem czyli mu znany nauczyciel praw w Bononskiej Akademii w jedenastym lub 12 wieku Wawrzyniec[4], którego głosne w tej szkole było dzieło *Memoriale decreti Magistri Laurentii de Polonia decretorum Doctoris* z pięciu kwaternionów złożone, za którego pożyczenie dla przepisania płacili uczniowie po 5 solidow, ile widać z Sartiego. Gromadzi takowe dowody niezmordowany Bandtkie, chce utrzymać sławę polskiego imienia, pokazać, że nie byliśmy tak barbarzyńskimi jak nas sądzono; Wy nicujecie lub poniewieracie szlachetnym trudem, w tem jedynie prawi, że mocy posiłkowej nigdy dobić się nie mogło to prawo. Nie dość trafni często gromadzone przez Bandtkiego dowody het het skądsi tam czerpane, broni Wam dostarczają. Otoż na przekor Wam, dostarczę Bandtkiemu dowodów, że nawet Zaporożcy znali i szanowali prawo rzymskie, a może chachły[5] trafniej go użyć umiały do swego prawodawstwa, aniżeli Wasi przemądrzy Polacy. Na tych dniach odkryłem rękopism praw małorosyjskich, będący tem dla krajowców czem Sliwicki[6] dla Polaków, jest to foliant na 408 stronicach czyli 204 arkuszach współczesnie paginowanych, ze 30 rozdziałów złożony, scisłem charakterem męskim w języku rosyjskim ułożony. Sledzenia pokazały, że z rozkazu Elżbiety[7] przez Komisyą z Małorosyan swiecką i duchowną jako projekt około r. 1743 skompilowany, nie uzyskał zatwierdzenia. Zrzódłami jego są: Statut Litewski trzeci, prawa saskie podobno tłumaczenia Szczerbica[8], prawo magdeburskie, gdzieniegdzie chełmińskie, lecz pryncypalną gra rolę prawo rzymskie czerpane z jakoweś Księgi, pono łacińskiej, przywodzonej pod tytułem: Книга Порядок Права Цесарского. Mniemałem, że to wyjątki z Groickiego[9], lecz więcej pokazuje się artykułów i rzeczy aniżeli Groicki mieć może w całem swem dziele. Układ wolny więcej treść praw pewnych jak wyrazy przywodzący, są dodatki i poprawki redaktorów wiernie na marginesie zanotowane. Porządek i układ ze znaczną rzeczy znajomością dokonany, postaram się oddać. [W liście p]oprzednim wiadomość dla Tomidorów [?][10] z udowodnieniem ile chachły bez akademii [pojmowali] prawo rzymskie, jak z niego czerpali osnowę i definicye, jak nie pominęli materyi wtedy w praktyce najpotrzebniejszych. Może na to poczekają Temidysci, bo mię koledzy raczyli obarczyć nową i arcy trudną pracą, to jest wybrali bibliotekarzem, a w Bibliotece największy nieład, przyjąłem by mieć więcej urozmaicone zatrudnienia, a raczej nie mogłem się uchylić od prósb Rektora. I od Dziekaństwa przy nowych wyborach wywinąć się nie udało. Miarkujesz w jakiej są cenie Twe *Bibliograficzne Księgi*, z których obszerną czerpam naukę.

Ile z jednej strony cieszę się, że choć wczemkolwiek Mazury potrzebują łaski Podlasianów, tyle mię martwi niepomyslny JW. Węgrowskiego[11] zamiar. Powiedzcie Gnojnockim[12] Jadźwingom, że i nas tu parę dziesiątków błąka się po Moskwie, że wszyscy gotowiśmy dać swe kreski za Mazurem, bo przekonani, że nie darmowidni nasi ziomkowie lepszego przedstawiciela mieć nie mogą.

Jak Mickiewicz bryluje po Moskwie trudno powiedzić[13], przejazd jego do stolicy był do tryumfu podobny, silono się na dawanie mu obiadów, czynienie wizyt, nawiedzali go nawet Szłyków i dalsi przyjaciele, jego słowo dostateczne było do podźwignięcia upadających kolegów w wojennej służbie, dziennikarze zaręczają mu pierwsze ledwie nie w Europie między poetami miejsce. Mnie cieszy niezmiernie, że Aleksander[14] do Krzemieńca się dostał i praw krajowych nauka silny pozyszcze filar. Z Wilna przez rok cały od nikogo nie mam słowa, bo i sam raz tylko pisał o kalendarz do Swięckiego[15], a o książki do Zawadzkiego, których dotąd nie przysyła.

Z zawiązanymi oczami prowadzony Waszkiewicz[16] nie uniknął Charybdy, od której zręcznie się wywinął Onacewicz. Na pociechę poszlij mu małorosyjską pieśń arcy stanowi jego od rozwiedzenia się.

„Zbiła żynka mużyka. – Piszła pozywaty; Prisudili mużyka – Szcze żinki prochaty. (przepraszać) Sidit żynka na pripiczku, Nożki podhibawszi; Stoit mużik u poroha – szapoczku ziniawszi. Prosti mene, moja miła, – Szczo ty mene biła; Kuplju tobie harnec medu, – Konoweczku piwa. Oj od pywa bołyt spyna, – Ot medu hołowa, Kupi minie horiełoczki, Szczob buła zdorowa. Daszcze mużiciszcze – wzini moju woliu: Poskaczi ty hajduka – Da peredemnoju! Kriczit mużyczyszcze – Wziawszis za boizyszcze: Hojja! moja miła – Ot i hajduczyszcze! Nedywitsia Panowe! – szczo żynka wczinila, – Szczo swojeho mużyka hajduka (taniec) nawcziła! Bo wże taka pora prijszła – Szczo szczej ne bywało: Jakij diadko (bies) ni pobje – Toj piszi propało".

Dat na karcie polskiej nie mogłem jeszcze dość wyrozumieć, lecz co do granic Ukrainy te ku stronie Azowskiego jeziora od Tatar, a nawet Rusi można około r. 1540, ba nawet 1430 z większą, dyplomatyczną oznaczyć dokładnością, a jeśli chodzi o miasta w Kozaczyznie więcej ich pod r. 1585, a nawet wcześniej można naliczyć prawie z dyplomatyczną pewnością, a niżeli na karcie spostrzegam. Porohow[17] nazwiska znane Bizantynom. Miast około r. 1380 mógł dostarczyć mój latopisiec, bo choć go za bałamutny i nieporządny ogłosili Linde z Gołębiowskim[18], daleko lepiej o nim trzymają ruscy uczeni, Artemowski ubolewa czemu nie opuchłemi drukowany literami, bo mu arcy przypadł do smaku, bo wiele jego domysłów poparł, kręcę bicz na Gołębiowskiego dla pokazania, że lepiej było nie tknąć ruskich latopisców, aniżeli tak źle opisywać, choć pono z polskimi nie wszędy lepiej się sprawił, gdzie szedł o własnej sile.

Mimowolnie zostać muszę natrętem, sądzę albowiem mieć prawo do Twej rozprawy o początkach prawodawstwa polskiego, radbym spojrzał na cytaty Janowskiego[19], jesli są drukowane oddzielnie mogą mi się przydać, jesli wypadnie dla Marcinowskiego je do „Dziennika" wyprawić na podziękowanie za ten płód tyjący z cudzej garkuchni.

Zaklinam Cię o użycie jeszcze całej mocy, aby od Sękowskiego wydobyć moje monety, któ[rem prze]słał do oc[eny], zatrzymał je niegodziwie tym sposobem i milczy.

Wiele Ci jeszcze bazgrać miałem lecz oto przychodzi po list emisariusz Pułkownika Rosen, trzeba zakończyć ubolewaniem, że więcej z Tobą rozmawiać nie mogę, co mi tem bolesniej, że tu słowa otwartego nie mam do kogo przemówić, a z góry w całym tym roku same bury i wygawory otrzymujemy.

Usciskaj łaskawców, zacnem Mazurom oswiadcz najgłębszą uniżoność, nie zagniewaj się, że tak poufale z Jasnie Wielmożnym rozmawiam i nie zapomnij donieść wiele beczek piwa i wódki wyczęstowałeś panami bracią.

Szczerze Cię kochający Daniłowicz

Charków, d. 15 kwietnia 1828 r.

Artemowski Hułak dąsa się, że jego *Twardowski*[20] wielą omyłkami zeszpecony, a litery polskie przekształciły, jak mówi, do tyla miejsc wiele, że ich pojąć nie może. Moim zdaniem prócz pary omyłek drukarskich i przemiany słów z parę, nic tam zdrożnego nie postrzega się.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 77–78, arkusz formatu 21 × 26 cm., zapisane trzy i pół strony, ślad złożenia na pięć.

[1] Nie wiadomo o kim mowa.
[2] Chodzi prawdopodobnie o Karola Henryka Busse, pseud. Henryk Blindner (zm. 1861), historyka i beletrystę niemieckiego, członka towarzystw naukowych i współpracownika wielu pism.
[3] Ros. *poliwom i koczergoju i dedowskim kopiom, i kuchonnom skoworodom* – pogrzebaczem i włócznią dziadowską i kuchenną patelnią.
[4] Wawrzyniec – Laurenty, nie wymieniony w źródłach polskich.
[5] Ukraińcy.
[6] Chodzi prawdopodobnie o Macieja Śliwnickiego (ur. w k. XV–1551) prawnika polskiego, absolwenta prawa Akademii Krakowskiej, kanonika gnieźnieńskiego, autora *Opisu praw i ustaw* wydanego dopiero w Krakowie 1859.
[7] Elżbieta, córka Piotra Wielkiego i Katarzyny I (1709–1761), od 25 listopada st. stylu 1741 carowa Rosji.
[8] Paweł Szczerbicz (1552–1609), prawoznawca, sekretarz Stefana Batorego i Zygmunta III; w 1588 pracował w komisji powołanej do poprawy statutu litewskiego, autor *Speculum Saxonum albo prawo saskie i magdeburskie porządkiem abecadła z łacińskiego i niemieckich egzemplarzów zebrane* (3 wyd. Warszawa 1646).
[9] Bartłomiej Groicki (1519–1599), prawnik polski, z polecenia Zygmunta Starego wydał dzieło pt. *Abregatio et moderatio abusuum et sumptuum...* (Kraków 1547) oraz *Artykuły prawa magdeburskiego, które zowią Speculum saxonum z łacińskiego* (Kraków 1558).
[10] Zapewne od Temidy, bogini sprawiedliwości w mitologii greckiej; tu mowa o badaczach prawa.
[11] Niezidentyfikowany.
[12] Nieznany.
[13] Moskiewski epizod A. Mickiewicza trwał tym razem przeszło dwa i pół miesiąca, od końca stycznia st.stylu aż do 19 kwietnia/1 maja 1828, zbliżył się wówczas do „przyjaciół Moskali" którzy wydali na jego cześć ucztę pożegnalną (spodziewany był wyjazd poety zagranicę), na której wręczono mu puchar pamiątkowy.
[14] Mowa o Aleksandrze Mickiewiczu, który otrzymał katedrę encyklopedii prawa w Liceum Krzemienickim.
[15] Chodzi o Tomasza Święckiego, autora *Opisu starożytnej Polski* (Warszawa 1816).
[16] Zapewne Jan Waszkiewicz (1797–1859), ekonomista polski, od 1820 nauczyciel historii i prawa w gimnazjum wileńskim, od 1842 wykładał ekonomię polityczną w Uniwersytecie Wileńskim.
[17] Porohow, niezidentyfikowany.
[18] Samuel Bogumił Linde i Łukasz Gołębiowski, chodzi tu zapewne o jego pracę: *O dziejopisach Polski, ich zaletach i wadach* (Warszawa 1826).
[19] Chodzi o Jana Nepomucena Janowskiego (ur. 1803), publicystę, bibliotekarza Towarzystwa Przyjaciół Nauk, autora *Inwestigentur omnes sententiae et loci iuris romani...* (Warszawa 1827).
[20] Mowa o przedrukach przekładu *Pani Twardowskiej* przez Hułak Artemowskiego, zob. list nr 34, przyp. 11.

## 41

[Charków, 15/27 września 1828]

Najszacowniejszy Mazurze!

Ledwiem nie skakał z radości widząc co dla Statutu Litewskiego chcesz uczynić, wszystko przewybornie dobrane, lepiej w tej mierze zbytkować, niż dać powód do narzekania na niedbalstwo; lepiej z błędnej kopii metryk mieć mysli zebrane, jak nic nie wiedzić. Malewski będący dziś w Petersburgu na straży przy metrycznym zgliszczu[1], może by parę kopij z oryginału dostarczył, lecz on nie zna ruszczyzny, choć przewybornie pojmuje rosyjszczyznę, może by więc daremny był koszt i praca. Teraz wydanie pomników litewskich nie mnie lecz Tobie przynależeć powinno i ja całkiem mych prac się wyrzekam a wstydzę, żem tyle nie zebrał materyałów. Może kilkakrotne przedrukowa-

nie polskich tłumaczeń z Herburta, Sarnickiego i Januszowskiego[2] niepotrzebne, jeśli o tym zamyslasz, dość jednego a innych wskazać miejsca.

Niezupełniem i ja Statut opuścił, czasami poruszam drugich do czynnosci nad nim. Poprawa tłumaczenia rosyjskiego 1811 roku przedsięwzięta w stolicy, siedzą za czerwonym suknem członkowie z Ministeryum Spraw Wewnętrznych i Oswiecenia. Minister Książę Lieven[3] uczynił do mnie arcy podchlebną odezwę, bym mu wskazał podług jakiego wydania ma być tłumaczenie sprawione. Wskrzesiłem nasze wileńskie projekta, domagam się: 1) by zamiast tłumaczenia, przedrukowano opuchłymi literami oryginał ruski r. 1588 z wyzbieranymi wariantami i trudniejszych miejsc perifrazą małorosyjską. 2) Żądam, by całkiem przedrukowano pierwiastkowy polski druk 1614 i do niego także wszystkie wyzbierano warianty. 3) Chcę, aby konstytucye polskie dociągnięto do r. 1788. Zacytowałem Twe w tej mierze zdanie, jako będące w Litwie wielkiego znaczenia, nie wiem co z tego wyniknie, dzisiejszą pocztą idzie odpowiedź Ministrowi Oswiecenia, za którą obiecana mi nadgroda.

Dotąd wszystko idzie u nas zgodnie, lecz patrz na jakie zbrodnie odważa się niewdzięczny Rusin, wszak tom się odważył przenicować całkiem Twą pracę nad historyą polskiego prawodawstwa[4]. Daruj wspaniałomyslnie, że nie mogę całkiem dzielić Twoich mysli, mianowicie w pierwszym rzuconych okresie. Posyłam Ci moją w tej mierze chryję. Wolno z nią uczynić co się podoba, wolno drukować, modifikować, przemieniać, krytykować a nawet spalić. Żądałem umieścić tu obszerniej Twą biografią i zasługi, lecz te znane w Polszcze, lepiej się przydadzą do jakiegoś rosyjskiego pisma, więc jedynie o Twem ojcu i dziadzie wspomniałem. Wielem może zaufał ruskim zrzódłom, lecz kiedy dziś mię Rusinem zrobiono, kiedy nawet do rzędu małorosyjskich pisarzy jestem zaliczony przez Kippena[5], powinienem był dobitniej się oswajać z ich rzeczami. Wolniejszym czasem ciąg dalszy nadesłać zamyslam, dziś mi Biblioteka cały czas ubija, a obowiązek Dziekański coraz uciążliwszy, dobrą mysl ubija, gdy wadzić się z wielu i za wszystkich odpowiadać przychodzi. Z jednem Rektorem dotąd jestem w zgodzie. Zdrowie też nieco szwankować poczyna. Syp jakiś pokazał się na całem ciele, wrzody w dolegliwych wyrzynają się miejscach, a stąd niegodziwy humor.

Sękowski nareszcie mi odesłał bez naruszenia monety przez Ciebie zdeterminowane, a Frehn[6] wschodnie pieniądze nieco powierzchownie opisane, znalazły się w ich rzędzie dawne i ciekawe, wiele dotąd nie opisanych przez nikogo, z tych sześć wyrył na miedzi, najdawniejszy jest 767 roku ery Chrystusa.

Artymowski upędzający się za uzyskaniem względów Cesarzowej matki i orderów, zaniedbuje naukowe prace, do których mało mu pozostaje czasu od zatrudnień w Żeńskim Monarszem Instytucie, wątpię zatem, by coś mógł tłumaczyć. Znalazłem tu ucznia, ale i ten nie dość zna moc i ozdoby polskiego języka, by mógł dobrze mysli przelewać.

Jeżeli można przysłać parę egzemplarzy *Historyi prawa* Maciejowskiego[7], byłbym wdzięczny. Poruszam Rusinów, by się z nim znajomili, ile wzorowem dziełem, a jeden tylko mam egzemplarz. I ten niedawno z Moskwy przywędrował, odleżawszy się porządnie i nie doczekawszy obiecanej przez Malewskiego recenzyi.

Krynickiego Moskiewskie Towarzystwo badaczy przyrodzenia nominowało swem członkiem, arcy się cieszy dyplomatem, który jest pierwszy w jego życiu.

Usciskaj znajomych i nie zapominaj o kochającym Cię

Daniłowiczu

Charków, d. 15 septembr 1828 roku.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 79–80, arkusz formatu 12,3 × 20 cm., zapisane trzy strony, ślad złożenia na trzy.

[1] Chodzi o Franciszka Malewskiego i jego prace w Metryce Litewskiej.

[2] Chodzi zapewne o Jana Lwa Herburta i jego *Artes dobromilenses* 1613, zawierającą wypisy z 7 mędrców starożytnych oraz celniejsze herby polskie i litewskie oraz o Stanisława Sarnickiego(ur. 1530), dziejopisa i geografa polskiego, autora m.in. *Ksiąg hetmańskich z dziejów rycerskich wszystkich wieków zebrane* (w rękopisie Biblioteki Ossolińskich), *Descripto veteris et novae Poloniae* (1585), *Statuta i Metryka przywilejów koronnych nowo zebrane* (1594).
Jan Januszowski (1550–1623), drukarz, autor i tłumacz, sekretarz Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, autor m.in. *Statuta, prawa i konstytucje koronne łacińskie i polskie z Statutów Łaskiego i Herburta i konstytucji koronnych zebrane* (Kraków 1600).

[3] Karol ks. Lieven (1767–1845), generał rosyjski, od 1817 kurator Uniwersytetu Dorpackiego, w latach 1828–1833 minister oświecenia narodowego.

[4] Mowa o przekładzie przez Artemowskiego pracy J. Lelewela: *Początkowe prawodawstwo polskie...* (Warszawa 1828), zob. list 34, przyp. 15.

[5] Nieznany.

[6] Zob. list 35, przyp. 2.

[7] Chodzi o pracę W.A. Maciejowskiego: *Historia iuris Romani* (Warszawa 1825).

## 42

Charków, d. 25 stycznia [/6 lutego] 1829 v.s.

Panie Joachimie.

Nie po mazursku jest sądzić, żebym dobiwszy się drogiej, szacownej i jedynej dla mnie Twej przyjaźni, tak lekce miał ją ważyć, bym Cię kiedy zapomniał. Choć nie usposobienia, przynajmniej serca nasze sposób, myślenia i dążenia sympatyzują. Nie przeczę, żem w pisaniu zleniwiał, bo przez półtora roku zaledwie listów ze cztery nabazgrał, lecz to pochodzi ze stanu jakowegoś niepojętego uspienia i odrętwienia, a może epidemii w powietrzu. Nic nie ma, co by do życia i działalności dodawało bodźca, który na nieszczęście jest mi potrzebny. Jeżeli z Warszawy nie ma o czem pisać, czemże list z Charkowa zapełnić, w którém jedna Ci znajoma osoba. Ilem o Tobie myślał dowodzi zjadliwa recenzya swieżego Twego dzieła, która już też może dopełzła i więcej mi czyniące honoru umieszczenie Ciebie w rzędzie Członków Towarzystwa Uczonego przy Charkowskim Uniwersytecie, na co temczasem uwiadomienie załączam. Masz wiedzieć, że tam niepoślednią gram rolę, zostawszy niedawno Dyrektorem, choć przyznać się nic nie działam. Sława Twa tyle głośna w Charkowie, że z ustronia zapytano się, czyli my Tobie, czyli Ty nam wiecej czynisz honoru jako członek. Po raz drugi nadesłane dzieło Twe o polskim prawodawstwie złożyłem dla Biblioteki. Nie dziw, że ono tyle poruszyło Warszawę, kiedy i mnie wyrwało z letargu. Nie wiem co będzie z dalszym ciągiem recenzyi (w której więcej zgodnymi być możemy), bo świeżo nadesłane z Wilna *Programa* rozrywa moją uwagę. Lubo mi do tego rosyjskim językiem zamknięto drogę, odpisać na nie zdało się koniecznością, bym sobie opieszałości nie wyrzucał i z czasem stał się osią. Waham się jedynie czyli po polsku na przekór czyli po rosyjsku odpisywać. Dobrze to w Charkowie popisywać się z rosyjszczyzną, gdzie każdy uczeń sekstern poprawi, nie tak w Wilnie. Można jakkolwiek tłumaczyć się z katedry, nie tak występować z piórem. Grożą nadto, że z Woli Najwyższej wypadnie w tem roku posłać opisanie na rosyjskim języku wszystkich charkowskich monet, gdy medalów w roku zeszłem odesłałem tłumaczenie z łacińskiego, przepisywanie, poprawowanie może mi struć czas roku całego, a jeszcze do tysiąca i nie opisanych. Za medale byłem przedstawiony do krzyża, szacowniejsza ile rzadka pochwała Najjaśniejszego Pana spłynęła. Wojennem lat dwa zasług przybywa, dla naszego brata nie ma prawidła, lecz jeśliby i tak było, pewno długich lat 10 nie dożyję. Stan mego zdrowia widocznie w tem roku się pogorsza. Plażyły mię całe wakacye aż do października wrzody, głowa rzadko teraz od bolu

swobodna, gdy to piszę, już tydzień jak cierpię katarową gorączkę. Chudnę widocznie, niegdyś ciasne, dziś jest za obszerne odzienie, wszyscy wrzeszczą, żem się znacznie odmienił.

Prawodawczy mój zawód, żwawiej jak żaden prawodawca spełniłem. Na arcy uprzejmy, obiecujący list Księcia Ministra[1] w parę tygodni odpisałem, ile mi się zdaje dość zaspakajającym sposobem, nastając aby przedrukowano z waryantami pierwotne ruskie i polskie wydanie, a kiedy się podoba dorzucono parafrastyczne rosyjskie tłumaczenie, wskazałem miejsca gdzie w Petersburgu znaleźć mogą rzeczone wydania. Odebrałem równie grzeczne podziękowanie z uwiadomieniem, że me mysli zgodne z dwoma zapiskami nadesłanemi przez P. Nowosilcowa, a gdy już miejsca w Komitecie zajęte i nie godzi się pozbawiać uczniów charkowskich mego przewodnictwa, zatem wezwanem być nie mogę. Ciekawa, ile trzy zgodne zdania poskutkują na członków Komitetu?

Materyały me o kozaczyznie muszą spoczywać, a może i długo. Dotąd zbierałem z kronik. Wpadły teraz w ręce niektóre autentyczne dokumenta, aż tu wcale inaczej rzecz występuje i przeszła praca niewiele przydatna, żal mi wielu straconych miesięcy. Względem Twej karty geograficznej Małorosyi nic dziś powiedzić nie umiem. Im mocniej chowałem nadesłaną mapkę, tem prędzej mi się zawieruszyła w czasie potrójnej przemiany kwatery w ciągu pięciu miesięcy. Co do granic ważne jest wspomnienie w dopisku drukowanem w „Dzienniku Wileńskim" r. 1826 *Historya* pag. 329 *Testimonia Semen prohimilibus*. Wspomniany tam Książę Semen Olelkowicz[2] wedle kronik małorosyjskich przypada blisko czasów Kazimierza Czwartego lub Olbrachta. Białygród ma odpowiadać Akermanowi, przynajmniej tak to widzą krajowe kroniki i dzisiejsi uczeni. Kiedyście wydrukowali w „Dzienniku" kazki małorosyjskie i tłumaczenie Horacyusza, wypadało wymienić autora Artemowskiego Hułaka, to by mu się podobało. Kiedy czas pozwoli przepiszę Wam *Odę* kozacką do Kurakina[3], warta druku, jeśli jeszcze nie drukowana? Mam i Powinszowanie Wielkanocne, ale to drukować się nie da.

Nie wiem czyli powierzchowne a często niezgrabne Janowskiego koncepta zasługiwały na tak uczoną odpowiedź, pięknie że Kadłubka prawnicstwo wyzbierał, lecz jest niemało naciąganego i pewnie Wincenty nie wszędy myslał o *Pandektach*, kiedy swe pisał dzieje. Tem chyba wygrywa, że jego łacińskie pisemko prędzej rozgłosi się za granicą, jak pisane w ojczystym języku odpowiedzi. Temida wiele ma dobrego, życzyć by należało więcej teoretycznych jak praktycznych uwag, bo właśnie u nas, a mianowicie w Litwie teorya nisko stoi, gdy praktyka idzie w górę. Więcej jeszcze może się podobać zgłębianie ojczystego prawodawstwa polskiego i litewskiego, aniżeli francuskiego, mianowicie gdy to się odbędzie na historycznej drodze. O Sewerynie Potockim niemało kiedyś pisałem do Onacewicza, dziś to wyleniało z głowy, to pewna, że zdaniem wszystkich kolegów moich za jedynego Kuratora jest przyznawany, któren znał czem jest i być powinien Uniwersytet. Został Kuratorem od założenia Uniwersytetu r. 1804 i był nim do 1816 lub 1817. Najzawołansi profesorowie przy nim byli jako Ballin de Baku, Schad, Jakub Lange, Schweikart, Osipowski, Byrski[4] itd. Ci to mężowie utworzyli dzisiejszą generacyą profesorów utrzymujących jeszcze sławę zakładu, jak np. Suchomlinowa, Gromara, Komliszyńskiego[5]. Potocki utworzył Bibliotekę, dziś niewiele przyrastającą, a znamienitą na pierwszy zakład, której katalog choć niezgrabny dla Cię załączam. Opatrzył we wzorowy gabinet mineralogii i zoologii, mające nawet rzadkości. Zastanawiają się nad jego uprzejmością, wyrozumiałością, dostępnością połączonemi ze szlachetną prostotą, widać w każdem jego kroku poszanowanie dla nauk i uczonych, tak nawet, że kiedy wyhowory[6] dawał, nikt za nie nie mógł się gniewać, a raczej widział się upokorzonym. Nigdy pychy wyuzdalnej w nim nie postrzeżono, nie żądał jak dziś wspaniałych skarbowych pokojów, a mieszkał w jednej kwaterze z Rektorem i dzień każdy

miał kogoś z profesorów na obiedzie, co się niezmiernie wszystkim podobało. Nie starał się poniżeniem zakładu skarbić dla siebie wyższych łask, i im więcej działał, tem mniej z tem popisywał się przed zwierzchnością wyższą. Mawiał zawsze *ich liebe keine Machtsprüche nicht*[!][7] w rzeczach Uniwersytetu, a na Sowiet wszystko wkładał. Kiedy został Senatorem nie jest mi wiadomo, lecz z Księciem Adamem[8] najwięcej się przyczynił do dźwignięcia w Rosji Uniwersytetów i uorganizowania onych. Jako Senator słynie nieskazitelnością, mocą charakteru, przenikliwością i pracowitością w rozbieraniu i zgłębianiu spraw wytoczonych. Facecye lubił lecz nie mógł się popisywać z nimi przed profesorami. Gdy darował znaczny zbiór monet i medalów dla Uniwersytetu, bo około 700 sztuk starożytnych, które zbiera z zapałem i znawstwem, rzekł do jednego z oglądających medal Sobieskiego wyobrażający miecz z powieszonemi na boku laurami, a na wierzchu koronę z napisem: *per has ad istam*[9], że jest do tego *das gegenstück*[10], to jest falus laurami obwieszony, a na wierzchu korona z napisem: *per hunc ad istam* wybity w pamięć Poniatowskiego[11]. Kuratorstwo opuścił zniechęcony przez Ministra i rozstał się z nim z żalem prawdziwem, który okazał w liście do Sowietu żegnającym się, gdzie mysl naczelna, że gdy więcej pożytecznem być nie może, woli zakład opuścić. Nie mogę zapomnieć rad, które mi dawał przy wyjeździe do Charkowa ze stolicy, bo jemu też niemało winienem, żem dostał miejsce, żartując sobie, żeśmy się tak stali głośnymi i dla potężnego Imperium strasznymi, zachęcał do zgody z kolegami i zamiłowania pracy, wiem rzekł, że ile Polak dla miłości nauk pracować będziesz, a nie jako najemnik dla 2000 rubli, strzeż się atoli z tem wynosić i dać poczuć swą wyższość kolegom, boś pewny zguby. Nie życzę, żeby Was tam wielu było Polaków, już dwóch jest nadto, bądźcie zgodni w sercu lecz pokażujcie się obcemi dla się na powierzchowność i mało znanymi. Radził wymierzać bacznie każdy krok i słowa, ile można korespondencją ograniczyć.

Pomniki prawodawstwa litewskiego tyle winny Tobie, że nie chcę aby gdzie ukazało się moje imie. Prócz pierwszego wynalezienia słuckiego egzemplarza a zdeterminowania Towarzystwa Przyjaciół Nauk, reszta do Ciebie należy. Niech Wam z Bandtkiem będzie wdzięczna potomność za uratowanie od molów tych zabytków, dla zgody życzę aby nadobna Bandtkówna uprzyjemniała życie zacnego Mazura, który tyle w matce upatrywał niegdyś wdzięków, co by to była za radość dla nieoszacowanych starych Mazurów.

Artemowski posyła Ci swą patetyczną mowę przy zaczęciu tegorocznych kursów. Gdym już list kończył odbieram miły dla mnie wprawdzie dowód Twej przychilności, lecz gdy niezasłużony, zatem uciążliwy. Pisałem, prosiłem i zaklinałem Cię byś przestał swoich zabiegów w tej mierze, byś mi nie nawiązywał na kark nowych obowiązków, zwłaszcza w tem krytycznem roku, gdzie ledwie mam czas do odpoczynku, tymczasem Twa przyjaźń mianowała mię członkiem przybranym Towarzystwa, nie wiem Waszych ustaw i obowiązków, jeżeli zamiłowanie nauk, łatwo spełnię ten obowiązek, lecz jeżeli ich rozposcieranie, nie dość czuję się do tego usposobionym. Gdyś zdziałał przyjęcie, spraw abym się dowiedział obowiązków. Ślęcząc nad opisaniem monet dla przesłania Monarsze z najwyższego rozkazu, nie uspieję[12] dzisiejszą pocztą podziękować Towarzystwu za wyswiadczony mi Honor, a razem za przestrach sprawiony, gdym pieczęć Kuratora Wileńskiego ujrzał na pierwszej kopercie, mniemałem że to nowy piorun wyganiający mię i z Charkowa. Roztragniony odjazdem kwaterującego u mnie jarmarkowego kupca eksnauczyciela Serwatowskiego[13] z Krzemieńca, piszę bez związku, ale piszę do przychilnego Mazura. Niech Wam Bóg błogosławi wszystkie zamiary, niech długo utrzymuje życie dla dobra kraju i oswiecenia, jedno u mnie przestaje życzenie, bym raz jeszcze kiedyś mógł Was usciskać w Warszawie, bym wierne moje przychilnem oswiadczył służby.

Ile członek naszego Naukowego Towarzystwa żadnych nie masz obowiązków, jeden tom jedynie wyszedł roczników, na drugi gromadzimy materyały, których nie ma za co drukować. Załączam Ci tom pierwszy prac, gdzie znajdziesz i ustawy, a razem część rozprawy Jana Potockiego, tłumaczonej przez byłego Gubernatora na język rosyjski. Krynicki mianowany członkiem Moskiewskiego Towarzystwa Badaczów Przyrodzenia, a pono przedstawiony na ekstraordynariusza. Od petersburgskich dawno nic nie mam.

Usciskam Cię najserdeczniej z całym Twym rodzeństwem.

I. Daniłowicz

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie, sygn. 1266, k. 81–82, arkusz formatu 20,3 × 24,5 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na pięć.

[1] Chodzi o Karola Lievena.
[2] Szymon Olelkowicz (zm. 1503), syn Michała, wnuk ks. kijowskiego Aleksandra Włodzimierzowicza, książę na Słucku, zwycięzca nad Tatarami pod Bobrujskiem w 1502 r.
[3] Kurakin, rosyjski ród książęcy, wywodzący się od Gedymina. Przywołanie pracy J.N. Janowskiego: *Investigentur omnes sententiae et loci iuris Romani quotonot in Cadlubcone occurrunt et indicentur fontes eorum* (Warszawa 1827).
[4] Nie udało się zidentyfikować wymienionych nazwisk.
[5] Niezidentyfikowani.
[6] Ros. skarcenie.
[7] Nie lubię żadnych władczych rozkazów.
[8] Tzn. z Adamem Jerzym Czartoryskim.
[9] Łac. przez te do tamtej /.../, przez tego do tamtej.
[10] Niem. przeciwieństwo.
[11] Chodzi o medal wybity na cześć króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.
[12] Ros. tu w znaczeniu: nie zdążę.
[13] Wojciech Serwatowski (zm. 1852), syn Ignacego i Marianny z Sobolewskich, absolwent Liceum Krzemienieckiego, w latach 1820–1838 prowadził interesy handlowe w Odessie, którą musiał opuścić z powodu działalności konspiracyjnej, osiadł w Galicji.

## 43

[Charków, 16/28 marca 1829]

Najdroższy Panie J.W. Żelechowski[1].

Nawał skucznej i żadnej korzyści przynieść nie mogącej roboty tyle mię obarcza, że byłbym Ci długo nie odpisywał, gdyby nie było potrzeba zadość uczynić meteorologicznym żądaniom. Mieliśmy choć nie dość scisłe, wszakże dość ciągłe notaty w tej mierze prawie ze wszystkich miejsc żądanych. W roku przeszłym zapotrzebował ich Generał Ożarowski[2] z Białegostoku. Szkolny nasz Komitet nie poszedłszy po rozum do głowy, że mu dość było wysłać krótkie wyciągi, posłał mu ogromne pliki oryginałów, z obowiązkiem powrócenia nazad, gdy użyje co mu potrzeba, dziś więc tu nic nie mamy, bo jeszcze Ożarowski nie zwrócił. Załączam tu więc same charkowskie obserwacye, z tem doniesieniem, że dziś 16 marca v.s. mieliśmy jeszcze 12 gradusów mrozu, a w roku przeszłym zimno dochodziło do 30 gradusów, o czym pomysleć nawet nie mogłem, gdy wina i arbuzy rosną na polu. Czyli charkowskie obserwacye są scisłe nie wiem, to pewna, że najgorszymi, jak wszędy, robione instrumentami. Prosiliśmy o kupienie wyprobowanych termometrów i barometrów dla szkół i Uniwersytetu, kładąc na nie po 100 rubli asygnacyami, odpowiedziano nam, że to drogo, a zatem przyjdzie przestać na termometrach i barometrach po 4 ruble, takaż to będzie scisłość obserwacyj.

Rozczuliła mię Twa relacya o wyborze na członka, dziękowałem już Towarzystwu, choć może nie dość z zapałem, bo przed odebraniem Twego listu, teraz wypadnie po-

dziękować samemu Prezesowi i tam komplement dla Towarzystwa powtórnie załączyć, co lepiej, co przyzwoiciej pono będzie uczynić po otrzymaniu patentu. Artemowski, z którem niecośmy się poziębili i który parę temu tygodni utracił żonę, ma niemałe w polskiej literaturze zasługi. Tłumaczył on na ruski mowę Szwejkowskiego o przeznaczeniu Uniwersytetu, parę zagajeń Albertrandego, parę mów Sniadeckiego, a mianowicie o filozofii, nasladował kilka bajek Krasickiego po małorosyjsku, ma połowę Twego traktatu o rozgałęzieniu hostoryi. Swobodniejszym czasem nadeszlę regestr jego tłumaczeń drukowanych w żurnale ukraińskim czyli charkowskim. Bierze się do Naruszewicza, ale wątpię, by z tego co wyszło[3], bo to za wielka na jego zdrowie robota. Jan Krynicki przedstawiony i już podobno potwierdzony ekstraordynaryjnym profesorem. Boleję, żem nie potrafił wyferytować tu Jeżowskiego, bo i ten byłby już ekstraordynariuszem.

Cieszę się, że Ci choć niektóre mysli mej recenzyi przypadły do smaku. Dąsasz się zapewne, żem nie dość ocenił, Twe zasady i cały ogół Twej pracy wymierzył. Stało się to umyslnie, bom zamierzał pod koniec wskazać, ile tak krótkie słowa na gruntownych oparte zasadach rzuciły swiatła na historyę naszego prawodawstwa, jak szczęsliwe w Statucie Wislickim poczyniłeś odkrycie. Może to kiedyś wykonam, gdy spełnię po[ru]czenia Monarszą wolą na mnie włożone[4].

Usciskaj serdecznie starych i młodych Mazurów, niech Bóg przedłuża ich życie. W. Szwejkowskiemu, Bandtkiemu itd. moją najniższą atencyą racz oswiadczyć, a mnie kochaj choć przez połowę tyle ile ja Ciebie.

Daniłowicz

Charków, d. 16 marca v.s. 1829 roku

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 83–84, arkusz formatu 12,3 × 20 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na trzy.

[1] Nawiązanie do wyboru J. Lelewela w r. 1828 na posła z powiatu żelechowskiego.
[2] Gen. Ożarowski, niezidentyfikowany.
[3] P. Hułak Artemowski zdołał jednak przetłumaczyć na język rosyjski *Historię narodu polskiego* A. Naruszewicza wyd. 1835.
[4] Tzn. uporządkuję gabinet numizmatyczny w Uniwersytecie Charkowskim.

## 44

[Charków, 1/13 czerwca 1829]

Ważne li dla dobra kraju zatrudnienia J.W. Posła Żelechowskiego, czyli dąsanie się moją drażliwą niezgrabnością wyzwane, czyli wyczerpnięcie materyałów do pisania, pozbawiły mię Twych listów najskuteczniejszym będących balsamem na rany umysłu – odgądnąć nie umiem.

Żądałeś mieć staroświeckie stroje moich dziś ziomków chachołów, którem Ci w Łucku ukazał. I ja też dawno pragnąłem mieć rzeczony zabytek swą własnością, dlatego dawniej kazałem kolorami oznaczyć niektóre wedle uniwersyteckiego egzemplarza. Nadszedł Twój przezroczysty papier, lecz że mocno na pocztach pomięty, mniej ku temu dogodnym mi się ukazał, zaleciłem na białym papierze atramentem arcy wiernie i dość trafnie przerysować resztę, a przed samem odprawieniem odebrałem jeszcze cztery sztuki dość niezgrabnie kolorowanych. Dziś wszystko ponumerowane porządkiem uniwersyteckiej księgi i cztery sztuk kolorowanych bez numerów posyłam nie zostawiwszy kopii dla siebie. Wiek używania modnego rzeczonych strojów na czasy Chmielnickiego do panowania Elżbiety Imperatorowej przypada, dziś nawet strój

głowy rogaty *Кораблик*[1] na głowie starych mieszczanek widzieć można. Rysunki rzeczone należały niegdyś do zbiorów materyałów do historyi małorosyjskiej Markowa, dyrektora gimnazjum czernihowskiego, umarłego przed kilkunastą laty, jest podobieństwo, iż niektóre z nich były po[z]dejmowane z rzeczywistych portretów albo przez Szafonskiego, albo przez Markowa[2], lecz autentycznych na to nie mà dowodów. Przesyłając skarb rzeczony do wszelakiego użycia, własność wieczysta dla się chce mieć zaawansowaną, kiedyś do notat małorosyjskich przydać się mogącą.

Co do mnie, na rok przyszły oddychać poczynam i znowu pracom naukowym jestem oddany, otrząsnąwszy się z prac kancelaryjskich (Приказныя дела)[3]. Już nie jestem dziekanem ani członkiem szkolnego komitetu, zostałem jedynie przy bibliotekarstwie i przy nowym obowiązku członka do egzaminowania urzędników.

Uniwersytet nasz jakoby odmładzającego się przybiera postać, w celu zapełnienia katedr wakujących napiekła zwierzchność nowych profesorów, starzy, dość zdolnych między sobą liczący ludzi tem się oburzają. Młodzi mszczą się na nich za tak długą pogardę siebie i trzymanie в чорном Теле[4], odznacza się w tej mierze zdatny skąd inąd Artemowski, lecz tyle cierpki i chytry, że wszystkim rzuca się w oczy, nie wiem za co i ja doswiadczam podobnegoż traktamentu. Ta to nowa generacya wyparła dawnego rektora, najuczciwszego u nas człowieka. Obrany filozof Węgrzyn od Dukli rodem, Dudrowicz Prorektorem, jest godny człowiek i drugi co do uczoności, lecz pono cudzemi radami i namowami da się powodować. Byłem z nim arcy dobrze niegdyś, dziś dość oziębłe na mnie się patrzy, już pono dlatego, że nie przestaję być przyjacielem dawnego Rektora, już że mu jestem na zawadzie dla wyniesienia na me miejsce przeznaczonej jego kreatury. Na jednej sesyi tyle się uniósł opryskliwością, żem się zaczął był obawiać wszystkiego, lecz dziś udaliwszy się od Dziekaństwa, mogę się z nim nigdy nie stykać. Pracuję teraz nad kryminalnym procesem rosyjskim przez nikogo nietkniętym i może ten w polskim ukaże się języku, jeśli zechcą drukować w Wilnie.

Usciskaj ode mnie najzacniejszych starych Mazurów i młode Mazurki, nie uwierzysz, że więcej do nich jak własnego rodzeństwa zdaję się być przywiązany. Kłaniaj dalszym przychilnym i kochaj więcej jak braterską miłością gorejącego dla Cię

Daniłowicza

Charków, d. 1 junii 1829 v.s.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 87–88, arkusz formatu 12 × 19,8 cm., zapisane trzy strony, ślad złożenia na trzy.

[1] Ros. *korablik* – stateczek.
[2] Szafoński Atanazy, pochodził niewątpliwie ze starej szlacheckiej rodziny, zrusyfikowanej.
Markow, to zapewne Aleksiej Tarasowicz Markow (1802–1878), rosyjski malarz historyczny, lub jego brat Michaił (1800–1835).
[3] Ros. *prikaznyje dela* – sprawy urzędowe.
[4] Ros. *w czornom tele* – w ograniczonych warunkach.

# 45

[Charków, 23 listopada / 5 grudnia 1829]
Харков, 23 нояб. 1829

Jedne Twoje, drogi Mazurze, dobrodziejstwa co dzień pomnażane, nie są dla mnie uciążliwe. Mniemałem, że się na mnie dąsasz i łajesz, czułem tego słuszność, aż przeciwnie w każdem słowie upatruję łagodnego, wypogodzonego, znającego najskrytsze serca ludzkiego tajniki filozofa, litującego się nad mojemi cierpieniami, w których może i dziwactwa lub opryskliwości niemała kryje się doza. Przykro doznawać przy-

gryzki od tych co znają nauki, pojmują moje czyste kroki, a chcą w nich upatrować skryte zamiary lub jak się tłumaczą Полские замашки[1]. Bieda tam, gdzie z gorliwością i dobra ogólnego miłoscią ukrywać się należy, by nie być wziętym za intryganta chcącego odznaczać się z krzywdą innych. Lecz dość Jeremiady, przede wszystkim wytłumaczyć się powinienem z długiego milczenia. Z poduszczenia Podlasiaka Budnego i namów Pana Symona[2], wzięła mię w czasie wakacyj swierzbiączka odpisywać na wileńską konkursową rozprawę. Że ten szał późno mię opętał, dla pospiechu grezmoliłem po polsku, dałem tłumaczyć część pierwszą, lecz to wykonano najgorzej, trzeba więc było resztę przerabiać na rosyjszczyznę i dawać straszne temu językowi cięgi, wszakże mój poprawicz dał poważne zdanie, że ja dla pisania po rosyjsku имею хорошую замашки[3]. Ostatniego augusta pchnąłem na 30 arkuszach puchłego pisma ramotę. Franciszek[4] zburczał mię, żem to uczynił tajemnie, dowodził, że ten sposób dziś nie popłaca, pchnąłem więc list do Bobrowskiego, a później do Dziekana. Wczoraj napisał mi Bobrowski, że dwie konkursowych pojawiło się rozpraw, jedna Korewickiego[5] z wyraźnem podpisem, druga sekretna; zdanie między członkami Komisji o pierwszej jako małej, drugiej wielkiej, pierwsza jakoby ucznia, druga jakby profesora, długą praktyką dawania tego przedmiotu i ciągłym czytaniem praw i prawników rosyjskich wyćwiczonego, tak się nawet odezwał Kukolnik, acz niebardzo autorowi przychilny, za zdanie o dziełach ojca, z poprawnej ręki dorozumiano się czyja, gardłuje Bobrowski, bym koniecznie pisał do Rektora, ręczy za zwycięstwo w Fakultecie, przepowiada upadek w Radzie, zwiastuje, że przegraną wszyscy mi przypiszą, jeśli się ugiąć nie dam. Skłoniłem się i dziś piszę do Rektora, choć na próżno, bo Fakultet miał decydować 20 novembris, a Rada 1 decembris, ja zaś uwiadomienie otrzymałem 22 novembris, zbyt więc późno. Takowe kłopoty i zamiar dzwignięcia w Charkowie katolickiego kościoła były przyczyną zapomnienia o Tobie. Postawiłem na czele dla wagi Kuiata[6] Rektora, instynktowałem wybór na sekretarza Krynickiego, zainteresowałem Jenerałów, Pułkowników, Profesorów, Krawców, Karetników i dalszą drużynę, wsparła czynności rosyjska Grafini, wdowa, będąca niegdyś za Jenerałem, orygine Francuzem i dość mi szło pomyslnie, lecz teraz gawiedź graka, że Księdza im nie dostawuję. Moskiewscy wygnańcy rekomendują silnie Czaplińskiego, żąda go i nasz Policmejster, katolik ekswojskowy, lecz Ks. Szczyt[7] coś wichrzy, przyjaciele jego Bernardyni oczernili tego Księdza jako masona i rozproszonego ducha, błagałem niedawno Ks. Metropolitę o zdjęcie klątwy z Czaplińskiego, racz wesprzeć mą prośbę u Arcypasterza, kierowanie i nadzór za Księdzem biorę na siebie i jeśli by był rozproszony, można go i z Charkowa odprawić do klasztoru, lecz to wierutne fałsze, jak Daszkiewicz konający[8] i Pietraszkiewicz uręczają, a potwierdza poważny Jeżowski. W działaniach w tej mierze urzędowych jestem za kulisą, raz że nie chcę aby o tem wiedziano, drugie raz, że nie jestem arcy scisle i otwarcie z Rektorem.

Dręczy mocno moje sumienie opieszałość w podziękowaniu Towarzystwu za wybór. Mniemam, żeś mnie wzniósł zbyt wysoko, że ja tam obok Ciebie utrzymać się nie zdołam i nad tem boleję. Żałowałem, żem się z podziękowaniem pokwapił i szczegółów niewiadomy nie dość go obmyslił. Twa niezrównana przyjaźń, takt wyborny, wybawiły mię z tego kłopotu. Nie poniżyłem się w odezwie jak raczysz mię uniewinniać, alem nie dość trafnie me uczucia wynurzył, więcej czuć jak tłumaczyć się nawykły, nie umiałem dobrać wyrażeń godnych Towarzystwa, mianowicie że me drażliwe położenie nabawia złego humoru i mysli swobodne odpędza. Prawda, że nie arcy skromne były wyrażenia w submisyi ode mnie żądanej, ale ja tu do podobnych wyskoków nawykły, bez dalszego zastanowienia się podpisałem. Pragnąłem dziś się uiścić lepiej, lecz zbieg dzieł uniwersyteckich i bibliotekarskich, korespondencya nieodzowna z Petersburgiem, Moskwą i Wilnem, nie dozwoliły wygotować adresu, nie chciałem zaś zatrzymy-

wać listu do Ciebie, pragnąc Cię zastać w Łucku, następną pocztą do Łucka wyszlę podziękowanie na Twe imię.

Męska Twa *Historya Polski* pod skromnem dziecinnej imienien mocno nas zajęła[9]. Wiele nalazłem nowych i nikim nie tkniętych głębokich widoków; łaskawszym nieco okiem patrzeć na mnie zaczynający Artemowski, nieskończone do mnie za nią łączy podziękowanie, Biblioteka czyli raczej Sowiet osobne wysłać musiał podziękowanie, bom tego żądał. Zastanawia mię nieco wielka różnica na kartach jeograficznych dawnych i terazniejszych Twoich z tegoż czasu, a przyczyn dociec nie umiem. Wiele miejsc radbym miał popartych oddzielnymi dowodami. Jedno zdawałem się w niej postrzegać, że ton dziecinny z początku nie jest wytrzymany do końca i arcy męsko występuje. Cieszę się, że przynajmniej na jednej książce nie straciłeś. Za Naruszewicza z góry wszyscy dziękujemy, bo mniemam, że go tak jak Wagę wykierujesz i że przedłużenie Twoje własne dalej ujrzemy. Z góry wszakże życzyłbym aby tak był przedłużany z notami, jak Naruszewicz pisał, czyli raczej z przywodzeniem zrzódeł, łakomy skarbiec naszych Kronik jest jeszcze nieodzowny i pouczający dla pracujących w innem przedmiocie.

Co do Statutu, dałem Ci zupełne prawo drukować jak sam zechcesz. Nie pojmuję dlaczego by druk drobniejszy miał zawadzać lub szpecić, owszem sądzę, że księgę zmniejszy, uczyni tańszą i pokupniejszą. Nad dalszem wygotowaniem Statutu w Charkowie myśleć nie mogę, bo tu nic nie mam w ręku. Jeżeli potrafię tyle oszczędzić grosza, bym w wakacye zjeździł do Wilna, wtedy zabiorę stamtąd cały zapas rękopismów, które nawet rozproszyłem i będę ślęczał nad wygotowaniem, lubo czuję, że mię kopisci haniebnie zawiedli, bo do polskich tekstów własną ortografią wprowadzili, mianowicie do Puławskiego drugiego mającego służyć za zasadę.

Boleć mię będzie jeśli małorosyjskie stroje przepadną. Było między niemi sztuk kilka farbami naprowadzonych przez jednego z zacnych studentów, którego chciałbym mieć pamiątkę. Drugi egzemplarz czarny posłałem niedawno do Moskwy Pohodinowi[10], widział on je w Charkowie w czasie wakacyj, ekstazyował się i nie mogłem odmowić mu ukontentowania. Kiedy przepadną racz mię rychło uwiadomić, teraz jeszcze mam kopistę niezłego, ten raz trzeci przepisuje.

Nieszczęsliwy nasz Daszkiewicz więcej brata mię obchodzący unosi na tamten swiat wszystkie me nadzieje, a nadto tysiąc rubli asygnacyami przeznaczonych na potrzebne wsparcia, którymi on szafował[11].

Arcy niekontent jestem, żeś puścił w druk moje sarkazmy nad Twem prawodawstwem, mogą tam być niektóre prawdziwe mysli, lecz się boję by mnie lub Tobie nie zaszkodziły, by nie były dowodem w oczach półmędrków zerwanej między nami przyjaźni, cofnij je proszę, kiedy można, z innego tonu tę strunę naciągnąć by wypadło, a co większa dokończyć, lecz tego zdziałać nie umiem, bom wyszedł z dawnych mysli, a nawet brulionu u siebie nie mam.

*Nota bene.* Przypominam, żeś Puławskiemu[12] w Ameryce zgon naznaczył w dziecinnych dziejach, moi ziomkowie chachły twierdzą, że jakowyś konfederat puławski umarł w lasach małorosyjskich w charkowskiej gubernii achtyrskiego powiatu o wiorst 150 od Charkowa i to już w początku 19 wieku, gdzie prawda, nie wiem, może to brat jego drugi, lecz ten pono sejmem osądzony i czy nie stracony.

Radbym wiedział w jakiej nauk odnodze nie będziesz pisał Mazurze? Spojrzawszy na Twe kuficzne pieniądze[13], arcym się zadziwił i na rok następny oczekuję traktatu o chińskiej numizmatyce, jeszcze pono o tej nikt nie pisał.

Na przeszłem tygodniu przyjechał do nas profesorów młody oryentalista Dorn[14] z Lipska, który w Anglii otrzymał nagrodę za tłumaczenie *Perskiej Księgi.* Zdaje mi się dorzecznem człowiekiem i gdyby nie wiek, może bym coś się poduczył; jeszcze z nim

dobrze się nie znam, dawać zamierza perski i arabski język, będę z nim ślęczał nad wschodniemi monetami. Mamy teraz w gabinecie charkowskim zapas ich niemały. Dawniej uzbierało się sztuk trzysta. Teraz przed miesiącem odebralismy ów okrzyczany gabinet Sprewitza[15] z Moskwy kupiony za 10.000 rubli asygnacyjnych. Okazało się w nim wszystkiego sztuk 1.170, jest przynajmniej część trzecia dubletów, niemało połówek, zbyt starych nie widać. W osobnym opisie niektórych drukowanym przez Frena w Petersburgu 1825 r. *De musei sprawitziani Morque numis kuftcis* najdawniejszy jest Hercha[16], ma hegiry 110 (728–9) i Merwana II heg. 181 (748–9), za arcy ważny przedawany. W Katalogu Frena trudno ładu się domacać, widać, że na oslep wiele determinował, wiele przeniósł do klasy dawniejszych, które po nowem namysle ze[p]chnął daleko niżej. Jeżelibyś życzył mieć rysunki niektórych dotąd niewydanych, postaram się je pozdejmować. Koledzy moi krzywią się, że tyle marnie ubito pieniędzy, które lepiej przydałyby się na ubogacenie biednej Biblioteki i pono słusznie sarkają, lecz zwierzchność kupić kazała, a nam milczeć. Ja jeszcze się biedzę nad kopią monet charkowskich, którą do Petersburga z Najwyższej woli posłać trzeba. Napisano 280 arkuszy, pełno błędów w tłumaczeniu z łacińskiego mego opisu, więcej w przepisywaniu, już raz trzeci odczytuję i czas marnie ubijam, a za to cierpkie słyszę od kolegów przygryzki, lękają się bym przypadkiem nie otrzymał jakowego podziękowania od Monarchy lub Ministra.

Czasami u nas u rozmieniaczów można nabyć starożytne wschodnie i rosyjskie monety, jeslibyś pragnął powiększać swój gabinet, co warto uczynić, postaram się je nabywać, a temczasem naznaczam dla niego z górą 50 rzymskich miedzianych podarowanych mi doktorem medycyny z Odessy Sawiczem[17], Węgrzynem, który dziś po Persyi wędruje z woli Rządu, może mi i stamtąd co dostarczy. Darowano mi też jedną tatarską sztukę z dobytych w roku zeszłem nad Worsklą, w którem miejscu Witold potykał się z Tatarami i był pobity, jest to w chotmyskim powiecie, wiele ich w rzece znaleziono, ale gdzie się rozproszyły, próżnom się dopytywał i ten będzie Twoim.

Usciskaj ręce Metropolity, podziękuj za błogosławieństwo i pociechę, a Prałatom, a Latere[18] tysiączne dzięki za dobrą o mnie opinią. Nie zapominaj o zacnym P. Gawrońskim[19], który mię za powrotem poczęstował arcy potrzebną butlicą węgrzyna; dobry mówią trunek na frasunek, a ja go wiele wtedy kryłem w sercu.

Niech Bóg utrzymuje najszlachetniejszą Twą Familią, a Tobie przynajmniej setne dla dobra kraju udzieli lata.

Ignacy Daniłowicz

[Dopisek u góry s. 1:]

NB. Co robią Komisye petersburgskie Statutowa i Prawodawcza rosyjska nic tu nie wiemy. Minister wymienił w liście do mnie członków pierwszej, są niedołężne głowy wysadzone jedynie aby ich nagrodzono za wielką dla kraju przysługę, lecz prócz tłumaczenia nic zrobić innego niesposobne. Gołębiowskiego o *Historykach*[20] tłumaczy się w Chersonie na rosyjski, a Twoje *Instrukcye dla bibliotekarza*, o których u nas pojęcia nie mają, przerosijszcza student charkowski; zapaliliśmy młódź do polszczyzny, rysują i przepisują Mickiewicza *Poezye*, czytają z zapałem „Dzienniki", a nawet litewskiego „Kuryera[21]".

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn.1266, k. 89–90, arkusz formatu 20,5 × 25 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na pięć.

[1] Ros.-polskie: *zamaszki* – nawyki.

[2] Chodzi o Stanisława Budnego (1791–1853), absolwenta prawa Uniwersytetu Wileńskiego, od 1816 w służbie cywilnej w Wilnie, następnie w Warszawie naczelnik kancelarii Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, autor *Prawo cywilne prywatne Państwa Rosyjskiego przez B. Kukolnika przekł. z ros. z przydatkiem łacińskiej terminologii i procesem* (t. 1–2, Wilno 1818) i inne.

Pan Symon – to oczywiście Szymon Malewski, ojciec Franciszka.

[3] Ros. *imieju charoszuju zamaszki* – mam dobre nawyki.
[4] Franciszek Malewski
[5] Ks. Michał Bobrowski i Aleksander Korewicki.
[6] Kujat, nieznany.
[7] Ks. Grzegorz Czapliński znajomy O. Pietraszkiewicza z Moskwy, utrzymujący z nim korespondencję (zob. *Listy z zesłania* t.I s. 118, 150–153) i ks. Szczyt, nieznany.
[8] Cyprian Daszkiewicz, zmarł w Moskwie w końcu listopada 1829 r.
[9] Nawiązanie do tytułu pracy J. Lelewela: *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedział...*(Warszawa 1829) oraz być może do dedykacji: „Synowcom Tadeuszowi, Hugonowi i Janowi Henrykowi w dowód przywiązania i życzliwości przypisał".
[10] Niewątpliwie chodzi o Michała Pogodina, redaktora „Wiestnika Jewropy".
[11] Pieniądze te nie przepadły, C. Daszkiewicz pamiętał o tym długu i nakazał sukcesorom swego testamentu ich zwrócenie (zob. *Listy z zesłania* t. I. s. 447–450).
[12] Chodzi o Kazimierza Pułaskiego (1747–1779), generała i wybitnego partyzanta konfederacji barskiej, następnie uczestnika walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych, poległego pod Savannah. Jest to typowo romantyczne konstruowanie legendy bohatera, tym ciekawsze, że dotyczy przywódcy konfederacji barskiej, której znaczenie tak eksponują filomaci (zob. *Listy z zesłania* t. II *Krąg Jana Czeczota*).
[13] Kufickie monety – pieniądze właców mahometańskich z napisami w języku kufickim pochodzącymi od staroasyryjskiego pisma.
[14] Jan Albert Bernard Dorn (ur. 1805), kształcił się w Lipsku, w 1829 przeniósł się do Rosji, przełożył na angielski pracę Neameta Ullaha: *History of the Afghans* (t. 1–2, London 1829).
[15] Sprewitz, nieznany.
[16] Herch, nieznany.
Hegira, hedżira – ucieczka, wyjście Mahometa z Mekki do Medyny (622 r. po Chr.), od tego wydarzenia muzułmanie rozpoczęli rachubę czasu. Hedżira znaczy erę mahometańską.
[17] Zapewne Antoni Sawicz, rodem z Litwy, wychowanek Instytutu Lekarskiego w Wilnie, doktoryzował się w 1819, wstąpił do służby rządowej i osiadł w Lidzie (S. Kośmiński: *Słownik lekarzów polskich* s. 622).
[18] Latere, nieznany.
[19] Gawroński, bliżej nieznany.
[20] Mowa zapewne o pracy Łukasza Gołębiowskiego: *O dziejopisach Polski, ich zaletach i wadach* (Warszawa 1826), przeróbka notat Lelewela.
[21] Może tu być mowa zarówno o t. 1–2 *Poezji* A. Mickiewicza (Wilno 1822–1823), jak i o Sonetach (Moskwa 1826), *Konradzie Wallenrodzie* (Petersburg 1828) oraz o najnowszym petersburskim wydaniu *Poezji* z końca lutego 1829 t. 1–2.
Chodzi też o numery „Dziennika Warszawskiego" i „Kuriera Litewskiego".

## 46

[Charków, 27 grudnia 1829 / 8 stycznia 1830]

Nieoszacowany Kolego.

Pisałem do Łucka z doniesieniem, że moja konkursowa rozprawa do katedry praw rosyjskich w Wilnie jest chwalona, prosiłem Cię o wstawienie się do Ks. Metropolity za Czaplińskim z Moskwy, by nam go przysłał na kapelana do Charkowa. Później posłałem do Warszawy podziękowanie Towarzystwu za wybór, dziś krótko Cię chcę uwiadomić, iż d. 26 listopada Fakultet 5 głosami sekretnemi przeciw jednemu dał pierwszeństwo mojej rozprawie, gdy Konwickiego miała 3 *afirmative* i tyleż *negative*. Rada d. 2 *decembris* otworzyła mój bilet, proszono Rektora o wstawienie się do Kuratora dla usunięcia przeszkody, prosiłem i ja o toż listownie. Skłonił się chętnie i pisał niezawodnie do Warszawy list dla mnie przychilny. Dziś ja sam posyłam do Kuratora list z podobnąż prośbą, wystawując mu, żem poprawił zachwianą mą reputacyą, pozyskał kilkakrotne pochwały Kuratora charkowskiego, dziękczynienia Księcia Ministra[1] za uwagi z Jego woli względem Statutu Litewskiego posyłane, że na koniec zlało się na mnie Благоволение[2] Monarchy, proszę więc o wstawienie się do Tronu dla uchylenia Zakazu. Ciebie wypada mi prosić o pozyskanie Instancyi Żurkowskiego lub Bussego[3], bo mocno się boję, by mi Horehlad[4] nie zaszkodził za zbyt otwarte i bezstronne zdanie o

jego nędznym dziele. Będą jeszcze korowody w Petersburgu, w którym niełatwo zgodzą się na wypuszczenie mię z Charkowa. W Radzie wileńskiej Jaroszewicz czytał rozbiór rozpraw, w którym powiedział wedle Łobojki, że w jednem z autorów widzi weterana, w drugim podającego o siebie najlepsze nadzieje, że jeden namienia o trudnościach albo zgrabnie ich unika, drugi wszędzie ich szuka i nie boi się. Gdy żądano pism moich drukowanych i nie załączonych, Malewski[5] rzekł, że dysertacya (na 30 arkuszy) może być uważana za dzieło dokładnie wypracowane i że to się stało dla ukrycia nazwiska. Podczaszyński, Bobrowski i Łobojko działali gorąco. Korewicki już drukował swą rozprawę w „Synie Oteczestwa" (i ta z wielkim moim podziwieniem jest arcy niedołężna), tem rozgniewał Rekotra i grożą mu odkazaniem[6] miejsca w Uniwersytecie. Kukolnik[7] nawet mimo otwartego zdania o dziełach jego ojca, dał mi *afirmative*. Zachęcają bym pisał recenzyą na Korewickiego rozprawę, lecz na to zdeterminować się nie mogę, bo by ta wypadła arcy ostrą. Tak więc jestem na włosku powrócenia do Wilna lub odkazania się od niego na wieki, jeżeli działania będą za wczesne lub niezgrabne.

Bolałem, iż wiadomość o sprzedaży dupletów [!] puławskich zbyt późno i bez katalogów do mnie zawitała, może bym i goły był cokolwiek korzystał. Krótkość czasu i liczna tą pocztą korespondencya każe mi Cię usciskać najserdeczniej z całym rodzeństwem, do dalszego opisania moich zdarzeń.

I. Daniłowicz

Charków, d. 27 decembr. 1829 r. v.s.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 91–92, arkusz formatu 12 × 20 cm., zapisane trzy i pół strony, ślad złożenia na trzy.

1 Chodzi zapewne o A.A. Pierowskiego i ks. Karola Lievena.
2 Ros. *błagowolenije* – sprzyjanie.
3 Żurkowski – to prawdopodobnie Jan Ludwik Żukowski, przyjaciel J. Lelewela, redaktor „Nowej Polski" oraz Karol Henryk Busse.
4 Józef Horehlad: *Prawo kryminalne rosyjskie, dzieło które... asesor koleski wydał w Petersburgu 1815, a Józef Sawicki przełożył z rosyjskiego na polskie...* Wilno 1817 u J. Zawadzkiego.
5 Chodzi o Szymona Malewskiego.
6 Ros. wymówienie.
7 Bazyli Kukolnik (zm. 1821), ojciec Nestora, profesor fizyki i historii naturalnej oraz nauk ekonomicznych w liceum zamoyskim, autor pracy: *Prawo cywilne prywatne państwa rosyjskiego*, tłumaczył S. Budny, Wilno 1818.

## 47

[Charków, 2/14 maja 1830]

Nieoszacowany Joachimie.

Na wsiadaniu prawie do stolicy, gdzie staraniem Franciszka[1], na przedstawienie Sperańskiego jestem powołany Najwyższą wolą do Kancelaryi Monarszej dla układania praw litewskich, grezmolę te słów kilka, może ostatnie z Charkowa. Kazano mi dać prohony[2] i rubli tysiąc na drogę, zostawiono przy miejscu i pensyi terazniejszej, nim me zasługi i praca do większej nagrody przedstawić skłonią. Naczelnikiem mym będzie Bałuhiański, Słowak czyli Węgier. Lecz o tym więcej z Petersburga, gdzie mi Twoje i Bandtkiego rady arcy będą potrzebne, można i wprzódy pisać pod adresem в доме Мисуева над фонтанскою у Симсоновского Мосту, спросит в квартире Малевского.

Projekt Glügsberga[3] założenia w Charkowie Księgarni Polskiej snuł mi się dawno po głowie, ale zawsze przeszkody nieprzełamane stawały na zawadzie, bo jeśli kilkakroć zaprowadzane francuskie księgarnie przepadały ze stratą, jeżeli zaledwie jedna

rosyjska tleje złożona z romansów, асвук, прописей[4] i dykcjonarzów oraz ksiąg cerkiewnych, jakże by polska kwitnąć mogła, trudno i pomysleć. Mało jest czytających, a mniej jeszcze kupujących księgi, także i między uczonemi niewielkie księgozbiorów zamiłowanie. Studenci radziby czasami kupowali, ale nie mają grosza, przecięż na tych cała i jedyna nadzieja.

Jeżeli gotów na wielkie antreprizy W. Glüksberg zechce ryzykować, zgodzi się własnem kosztem przysłać księgi w komis i w przypadku nieudania się zabrać je nazad; przyrzecze procent przyzwoity komisantowi, tedy nie mogę mu rekomendować nikogo innego do takich obrotów, jak ks. Czaplińskiego, duchownego katolickiego, on wpływa na swoje owieczki, zachęcać będzie do czytania i kupowania, do niego każdej niedzieli zgromadzają się parafianie Polacy i łatwiej księgi widzieć mogą. Za jego akuratność, rzetelność, poczciwość i najlepsze chęci smiało ręczyć mogę i Jan Krynicki, profesor zostający i nadal w Charkowie. Ks. Czapliński będzie przedawał to, co najdzie kupców, a inne księgi może dawać do przeczytania za mierny procent aż do zwrotu wartości i wtedy księgi koscielną staną się własnością. Dobór jedynie książek dla Charkowa niełatwy, tem bardziej że ich mało obejmuje Katalog i to ceny nie wszystkich wystawione. Najpewniejszy odbyt książek do nabożeństwa i to nowszego gustu. Potem przydałyby się dzieła panny Tańskiej, Karpińskiego, Krasickiego, Niemcewicza, *Historya* Naruszewicza i wszystkich jego przedłużaczów. Lelewela ledwie nie wszystkie dzieła byłyby interesowne dla studentów. Romansów właściwie nie ma komu czytać, krawcowe i dalsze rzemieslniczki lekturą się nie bawią, wyższych urzędniczek Polek prawie nie ma, studenci znajdą ich dość po rosyjsku, mianowicie Waltera Scotta, chyba nowsze oryginalne polskie, mianowicie historyczne znalazłyby miłosników. Kroniki jeśli nie dla pokupki, tedy dla czytania może by nieźle szły [?] i coś z nich postąpiłoby do Uniwersyteckiej Biblioteki. Wszakże każdego dzieła trudno więcej nad jeden lub dwa egzemplarze wyprawiać i to na raz pierwszy rubli 500 asygnacyami przenosić nie powinno, później Ksiądz Czapliński zapotrzebuje np. z Kijowa w czasie kontraktów, gdzie jeżdżą charkowscy kupcy. Wszakże we wszystkim niezbędne posrzednictwo Twoje Panie Joachimie, tak co do wyboru książek, jako umiarkowania cen onych, by czasami P. Glüksberg ich nie przesadził nad miarę. Przeproś Glückberga, żem mu nie odpisał w tej mierze, bo dalibóg do tyla jestem obarczony, że nosa utrzeć nie mam czasu, jak zwyczajnie na wyjeździe.

Za patent nadesłany z Towarzystwa Tobie najprzód dziękuję, Prezesowi podziękuję z Petersburga, jeśli taka u Was moda, o opłacie nic mi nie wspominają w wypisie z Ustaw.

Nie raczyłeś mi donieść czyli doszły kostiumy małorosyjskie, teraz trudno ich będzie powtórnie zrysować, bo i rysownicy powyjeżdżali i ja się oddalam. Za dosyłane dotąd dzienniki tysiączne dzięki, przynajmniej nie całkiem obcy byłem z polską literaturą i oswajałem z nią pilniejszych studentów.

Magiera tablic[5] jeden egzemplarz oddałem do Biblioteki Charkowskiej, drugi sam zawiozę Polewomu i poproszę o wspómnienie w żurnałach, trzeci z Moskwy wyprawię do Kazania. Żal mi kilku groszy straconych przez Cię na kupienie katalogu puławskich dubletow, nie jest on już żadnej dla mnie wartości po przedaniu książek.

Niezmiernie mi byłoby przyjemną rzeczą wiedzieć cokolwiek w Petersburgu o ważnem Waszem Sejmie[6], czynnościach jego, projektach i działających sprężynach, spodziewam się, że nawet nasza korespondencya więcej niech będzie ożywioną niż dotąd w Charkowie, gdzie najczęsciej nie było o czym pisywać. Myslę, że teraz coś arcy ważnego działać lub gotować musisz, kiedy tak cicho, o niczem mię nie uwiadamiasz.

Oswiadcz proszę moją atencyą Rektorowi Uniwersytetu Ks. Szwejkowskiemu i oswiadcz, że piętnem wygnańca dotkniony, nie smiałem go utrudzać i płażyć mojemi

cierpieniami. Szanownych starych i młodych Mazurów usciskam serdecznie, prosząc byś mię tak jak zawsze lubić raczył.

Twój I. Daniłowicz

Charków, d. 2 maja 1830 v.s.

[Adres na s. 4:] À Monsieur / Monsieur / Joachim / de Lelewel / à Varsovie

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 93–94, arkusz formatu 20 × 24,7 cm., zapisane trzy strony, ślad złożenia na sześć.

[1] Tzn. Franciszka Malewskiego, który zabiegał o przeniesienie Daniłowicza do Petersburga.
[2] Ros. zezwolenie na podróż.
[3] Chodzi o warszawskiego Glücksberga, czyli Natana (1780–1831), który założył tu księgarnię w 1819 r. Dopiero syn jego Krystian Teofil założył ok. 1847 księgarnię w Kijowie.
[4] Ros. abecadeł i wzorów pisma.
[5] Mowa zapewne o Antoniego Magiera: *Karta meteorologiczna stolicy Królestwa Polskiego* (Warszawa 1829).
[6] Mowa o posiedzeniu Sejmu Królestwa Polskiego, do którego J. Lelewel posłował z powiatu żelechowskiego. Znajdował się wówczas w opozycji, przemawiał przeciw rządowemu projektowi prawa małżeńskiego, za kulisami organizował petycje o przywrócenie jawności obrad sejmu i wolności prasy.

## 48

[St. Petersburg, 18/30 czerwca 1830]

Drogi Joachimie.

List niniejszy leci z wielkiego swiata, gdzie mię wyzwała przychilność drogiego Franciszka i postawiła na wielkim działalności świecie[1]. Wyznanie Monarsze okrąża mię znajomemi, a rozczula przychilność niewymuszona drogich dawniejszych współuczniów i przyjaciół, z któremi nie raz łzy przelewać wypadało. Gdy Ty jako deputat Królestwa stajesz w obronie praw ojczystych i dobra kraju, ja występuję na prawodawcę Litwy i rad Twych wyglądam, tem więcej że czuję ważność i trudność powołania. Od dnia 7 junii odbywam wizyty Magnatów. Książę Minister Oswiecenia Lieven przyjął mię uprzejmie, kazał bywać na obiadach i na jednem z nich wiele się wypytywał o stanie Uniwersytetu Charkowskiego i Wileńskiego, zna wiele szczegółów drobnych, odmalowano mu dobrze wiele osób, zadziwiał mię charakterystyką znaną mu kilkunastu profesorów. Dziś jadę na obiad do Kuratora naszego Uniwersytetu Filatiewa[2], nowo mianowanego, będę mu musiał dać jakieś pojęcie o Charkowskim Uniwersytecie. Jutro obiad u Direktora Departamentu, do prawodawczych zatrudnień dopiero dziś mam przystąpić. Komisya tłumaczenia Statutu straciła swego prezydenta, chciano i mię na tem postawić miejscu, ale nie wiem czyli przyjdzie do tego, bo nie tylko musiałbym wiele stracić czasu, ale nadto nie godziłoby się stawić *un parvenu*[3] prezydentem sędziwych urzędników. Co do prac w Kancelaryi Monarszej tam pono najpierw wypadnie przedrukować zebrane same zrzódła prawodawstwa litewskiego, tak jak uczyniono z rosyjskimi. Bieda jedynie, że przy takowem przedrukowaniu żądają na wzór Rosyi położyć epokę praw obowiązujących, a zaniechać dawniejsze ustawy, taką więc epoką dla Litwy może być jedynie r. 1588, tak jak dla Rosyi 1649 od ich Уложенія Царя Алексия Михаиловича[4]. Choć przeciw temu krzyczy szkoła i metoda historyczna, wypadnie atoli ustąpić już wkorzenionemu przekonaniu, tem bardziej że Monarcha o to pytający się znawców, zadziwił się, dowiedziawszy się, że u nas trudno zadeterminować taką epokę i rzekł: Wasze więc prawa nie mają historycznej podstawy. Jeżeli przedrukowywać mamy, trudny będzie wybór, co z woluminów przyjąć, a co wypuścić wypadnie; czy-

li wciągnąć do tego prawa miejskie lub je wypuscić, czyli ograniczyć się jedną Litwą i jej prawem, lub garnąć wszystkich polskich konstytucji. Z tych dopiero zrzódel oczyszczonych i przez Monarchę zatwierdzonych wypadnie napisać i odlać Kodeksa (Свод Законов). Lecz to jest jedynie w projekcie, który może nie wezmie spełnienia. Dziś zalecił mi Bałuhijański, mój naczelnik, podać mu opisanie zrzódeł, na których robotę oprzeć wypadnie. To za dni parę ma być dostawione, nie wiem czyli ograniczyć się rokiem 1780, czyli ciągnąć do ostatniego Sejmu. W naszej pracy około Свода Законов po rosyjsku pisanej mają być treściwie wyłożone zasady praw polsko litewskich dziś obowiązujących, bądź dla pokazania w czem różnią się od rosyjskich i są od nich gorsze lub lepsze, bądź dla wcielenia później naszych praw w rosyjskie kodeksa, jeśli ich wyższość się okaże. Nie będzie to więcprojekt nowego Kodeksu, ale wierne pokazanie tego co jest w naszych prawach, później dopiero praca nasza rozesłaną będzie do sądownictw dla pokazania ile to wszystko jest w praktyce, ile zwyczajami odmieniono i jak ma być skodyfikowane. Sperański u wód, zatem ostateczna decyzya o nieczem zapaść nie może. Potem mam napisać plan wedle którego rozpołożyć zamyslam cywilne i kryminalne prawo, a razem proces, bo publiczne i administracyjne rosyjskie zostać musi. Dotąd ja jestem głównym redaktorem, a dla pomocy dodany mi Malewski, czyli mam żądać więcej pomocników lub samem pracować, zdeterminować się trudno; chcą mieć wszystko prędko i to mię może skłoni poprosić do pomocy Aleksandra Mickiewicza, jeżeli go od miejsca zechcą oderwać, tem bardziej że Bałuhijański nie chce aby nas kilku równych być miało, ale tylko abym miał do pomocy podrzędne osoby. Adwokatom nie ufają, bo kilku z nich ubiegających się do miejść pokazało swą nieswiadomość podobnej pracy. Czas wizyt list urywać każe.

Ponieważ nominacya mnie wielkim ulegała kwestyom i wątpliwościom, zatem Speranski zapytywał na pismie zdania o mnie J.O. Ministra Królewstwa Księcia Lubeckiego[5], ten miał dać zdanie najpochlebniejsze; nie smiejąc mu za to dziękować, ile osobiscie nieznany,proszę Cię najpokorniej wynurzyć J.O. Księciu moją najgłębszą wdzięczność za tę ufność, którą położył w moich dobrych chęciach. List Księcia był przedstawiony Monarsze i rozproszył wszelkie wątpliwości. Książę Minister Liewen arcy mi sprzyja i już pono chciał dać miejsce profesorskie w stolicy, aby powiększyć zbyt biedną pensyę charkowską, z której trudno utrzymać się w stolicy. Dla ulżenia nam dać mają skarbową kwaterę i opał wraz z Malewskim.

Oswiadcz mi ukłony Księdzu Rektorowi Szwejkowskiemu, Bandtkiemu, Bentkowskiemu, Krzywoszewskiemu itd. itd. Familią całą wraz z Tobą chciałby do serca swego przycisnąć kochający Cię szczerze

I. Daniłowicz

St Petersburg, d. 18 junii 1830 r.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 95–96, arkusz formatu 11,7 × 19 cm., papier szary, zapisany w całości, ślad złożenia na trzy.

[1] Franciszek Malewski przedstawiwszy władzom kompetencje I. Daniłowicza, zabiegał o sprowadzenie go do St Petersburga. 14/26 kwietnia 1830 r. nastąpiło powołanie Daniłowicza do II Wydziału Kancelarii Carskiej, gdzie pracował wraz z Malewskim nad kodeksem praw dla Litwy i Rusi. Trwało to do roku 1835 i przyniosło dwie publikacje: *Swod miestnych zakonow Zapadnych gubernij* (Petersburg 1837, s. 298, wyd. w 50 egzemplarzach) i wspólnie z M. Speranskim: *Obozrienije istoriczeskich swiedienij o sostawlenii swoda miestnych zakonow Zapadnych gubernij* (Petersburg 1837, s. 94).

[2] Filatiew, niezidentyfikowany.

[3] Fr. parweniusz.

[4] Aleksiej Michajłowicz zw. Mądrym (1629–1676), car Rosji od 1645 r., zasłynął m.in. jako prawodawca Rosji, ustanawiając nowe prawa i wydając statut w 1649 r.

[5] Franciszek Ksawery Drucki Lubecki, minister spraw wewnętrznych i skarbu Królestwa Polskiego.

## 49

[St Petersburg, 9/21 lipca 1830]

Krótki oddech, słów kilka do Cię nagrezmolić pozwala. Podałem w drugi oddział własnej Monarszej Kancelaryi wiadomość o zrzódłach praw polskich i plan roboty. Bałuhijański jako naczelnik był z tego kontent, alem jeszcze stanowczo nie wyjednał, by redakcya szła w polskim a nie rosyjskim języku, jak żądają. Powinnismy systematycznie wyłuszczyć zasady dogmatyczne praw polskich dziś obowiązujących tak w cywilnych jak i w kryminalnych sprawach, a może i w kanonicznych, kiedy tego zechce za powrotem Speranski. Zatrudnienia moje są tego rodzaju, że przy nich nie pozwalają nic a nic pisać ani drukować obcego, jak mi Bałuhijański oswiadczył, więc wyekskuzuj mię przed Towarzystwem[1], jeżeli nie spełnię artykułów jego zaleceń.

Łaskawy na mnie Książę Minister Oswiecenia chciał mię mianować Prezydentem na miejsce zmarłego Dębczyńskiego[2] w Komisyi Statutowej, ale gdy to zgrozą napełniło starych członków mianowicie Buczyńskiego i Dubieckiego[3], zaniechał ten projekt i poruczył mi jedynie pojrzeć prywatnie na tę robotę w ręku Serbinowicza nachodzącą się. Od tego dowiedziałem się, że za podstawę wzięty jest druk ruski 1588 przedrukować się mający i tłumaczenie polskie 1614, także z tąż ortografią przedrukowane, obok tych tekstów położone będzie tłumaczenie wielkorosyjskie, o którem nie mogę powiedzieć aby szło dotąd trafnie i szczęśliwie, bo każdy ze czterech członków mając na sobie część tłumaczenia po swojemu to modeluje, a potem Serbinowicz ma temu nadać tok jednostajnej mowy ruskiej. Ale to wszystko są Dekreta Stanu, których nie masz rozgłaszać. Zdaje się, że Serbinowicz i Eliaszewicz[4] mają więcej do tego usposobienia, lecz puryzm rosyjski skłania ich robić brednie, np. chcą nawiązkę wytłumaczyć: p a n i ą lub s z t r a f e m, czasami zbytnią [?] s o w i t o ś ć rozumieją itd. Panowie Chorechowni zamienieni w wojennych oficerów.

Dnia wczorajszego widziałem Kucharskiego[5] do Biblioteki Rumiancewa i Publicznej Imperatorskiej. Tam spójrzałem na rękopism Statutów Wiślickich z 1449 roku łaciński i takie na prędce napisałem jego opisanie. Jest on *in folio* na zbutwiałem papierze, zaczyna się krótkim regestrem, nadpisałem w początku samych artykułów z których ostatni ma numer CXXVI, to jest 126, lecz samego Statutu jest artykułów 127, zaś nosi napis *de date danda*, a za nim bez numeru jeszcze jeden idący artykuł *de eidem* jest więc artykułów 128 wszystkiego, których trudne odczytanie dla skróceń gęstych [...][6].

Boleję, że tyle czasu ubijesz na p r z e p i s y w a n i e Statutu Litewskiego, czyli by nie można z mego rękopisu drukować, a korektę pilniej trzymać. Tyle poprawek i skrobaniny stąd wynikło, żem pierwiastkowie przepisywał ze słuckiego egzemplarza, a potem wziąłem za podstawę rękopism Działyńskiego i wedle niego przepisane już poprawiłem.

Malewski dziś nie pisze, bo jest zajęty spisywaniem regestru alfabetycznego do 45 tomów Praw Rosyjskich swieżo drukowanych. Poruczono mu mianowicie sprawienie regestru do rzeczy litewskich odnoszącego się. Jeżeli z Kancelaryi powróci, może co przypisze.

Widzę z pism peryodycznych, że gotujecie opisanie Medalów Polskich; pospieszę umiescić w „Tygodniku" niektóre medale Familii Radziwiłłowskiej, by dopełnić Waszą pracę[7]. Zebrałem też różnych monet starożytnych i nowszych sztuk 149 i te są przeznaczone dla Cię. Są w nich srebrne Cesarzów po Antoniusza, na polach Małorosyi wygrzebywane, jest kilkanaście miedzianych i srebrnych tatarskich już w Astrachaniu przez śp. Daszkiewicza zebranych, już około Charkowa wynajdowanych. Są nawet niektóre stare rosyjskie ruble, mianowicie 1725 r. rubel Katarzyny patrzącej w lewo, stąd Прочивник nazwany i rzadki. Chcę jeszcze kupić pamiętną markę Piotra W. względem

golenia brody, aby i ta pamiętną przypominając epokę dopełniła liczbę 150 sztuk. Skoro Kancelarya wróci z Warszawy, przyszlę Ci to wszystko.

Usciskaj ode mnie przyjaciół, moją najgłębszą atencyą J.W. Ks. Szwejkowskiemu, nie zapominaj o ginącem w odmęcie dalekiego swiata

Daniłowiczu

Familii JW. Podlaskiego Żelechowskiego chciej złożyć mój szacunek i uniżoność.

Petersburg, d. 9 julii v.s. 1830

[Dopisek Fr. Malewskiego:] Pisze Ignacy obszernie, a ja przy nim krótko. Téj krótkości przebacz łaskawy Panie Joachimie, jeszcze na ten cały miesiąc, bo jestem ciągle jak na popasie, mnóstwem robót rozerwany. Za parę tygodni przeniesiemy się do skarbowego domu, bodaj czy nie na dwuletnie leże, wszystko wróci w swoje karby i nie dam się uprzedzić w listach. Zachowaj mi tylko Panie Joachimie tę życzliwość, której dorabiać się najmocniej pragnę...

Za wiadomość o Sejmie tysiączne dzięki składamy; zejdziemy się na tém samem polu, kiedy tu będziemy wykładali rozdział o małżeństwie podług praw polsko-litewskich. Nie dość jeszcze rozumiem ultramontańskie zabiegi w Koronie dzisiejszej, ale cieszę się, żem ich domyślał się. Już dawno zamierzałem w „Tygodniku" dać wyciągi z Lamennais, z Mestra[8], powiedzieć coś o ultramontaństwie w Niemczech, a to jedynie aby pokazać jak te rzeczy *incognito* szerzą się i rosną w siłę, ale cóż kiedy „Tygodnik" jest za ciasny i jako młody musi czemś powabniejszem zalecać się. Lecz czemużby tego starsze pisma nie robiły: mianowicie Pamiętnik Lacha[9], który się uradził przeszczepiać to na nasze piaski, co gdzie indziej na inspektach nawet poszychało[10]. Cóż kiedy on wierzy w portrety Tezeusza![11]

Polewoja historyi może się drugi tom ukaże[12], to właśnie jest istotne do wszelkiego o nim pisma, bo tu idą w zakłady, że nie tylko dziesięciu, ale ani trzech tomów nawet przy ogłoszeniu prenumeraty gotowych nie było. Kucharskim zajął się Ignacy, który tu zaraz po przyjeździe jakąś Wiśliczankę zwietrzył. Ja kilka mu tylko znajomości mógłbym zrobić, a i te Ignacy lepiéj teraz ułatwi. Jak tylko powróci Prószyński[13] przeszlę co mam nagotowane. Z Rusk[?] czy był wyjątek w „Tygodniku", czy to pismo dochodzi regularnie?[14]

Pamięci i życzliwości polecam się Twej

F. Mal.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 97–98, arkusz formatu 21 × 25,5 cm., zapisany w całości, ślady złożenia na cztery.

[1] Mowa o Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Warszawie, którego członkiem za staraniem J. Lelewela wybrano I. Daniłowicza.
[2] Dębczyński, nieznany.
[3] Buczyński i Dubiecki, niezidentyfikowani.
[4] Serbinowicz, niezidentyfikowany.
Eliaszewicz, zapewne Teodor, ojciec Piotra (1796–ok. 1860), późniejszego dyrektora kancelarii namiestnika Paskiewicza.
[5] Zapewne Andrzej Kucharski (1795–1862), nauczyciel w Lublinie, Płocku i Warszawie, mgr nauk i sztuk pięknych Uniwersytetu Warszawskiego, odbywał podróże po krajach słowiańskich celem przygotowania się do objęcia stanowiska profesora języków słowiańskich w Uniwersytecie Warszawskim, zawiódł jednak pokładane w nim nadzieje naukowe, stał się słowianofilem. Ogłosił *Listy z krajów słowiańskich* („Gazeta Polska" 1828 i 1829) oraz *Najdawniejsze pomniki prawodawstwa słowiańskiego* (Warszawa 1838).
[6] Pominięto fragment zawierający dokładny opis zawartości rękopisu.
[7] Mowa o artykule Daniłowicza: *O medalach Radziwiłłowskich i o gabinetach Nieświeżskim i Charkowskim* „Tygodnik Petersburski" i osobno Petersburg 1830 s. 18.

[8] Félicité Robert de Lamennais (1782–1854), myśliciel francuski, ksiądz, podkreślał społeczny wymiar ewangelii.
Joseph Marie de Maistre (1753–1821), francuski filozof i pisarz społeczno-polityczny, przedstawiciel francuskiego tradycjonalizmu i konserwatyzmu.
Ultramontanizm – kierunek głoszący konieczność podporządkowania poczynań Kościoła katolickiego w poszczególnych krajach papiestwu.
[9] Nie ma takiego tytułu wśród ówczesnych czasopism. Natomiast w latach 1823–1824 (?) wychodził w Warszawie „Lech. Dziennik polski poświęcony literaturze, dziejom ojczystym i współczesnym".
[10] Wyraz nie notowany w słownikach jęz. polskiego; chodzi zapewne o czasownik: wyschło.
[11] Tezeusz, mityczny bohater grecki, pogromca Minotaura, uczestnik wyprawy Argonautów do Kolchidy po złote runo czarodziejskiego baranka.
[12] Chodzi o Mikołaja Polewoja i jego *Historię narodu rosyjskiegot.* (t. 1 Moskwa 1829), tomy 2–6 ukazywały się w latach następnych.
[13] Mowa zapewne o Postumiuszu Prószyńskim (lub Pruszyńskim), sekretarzu stanu Królestwa Polskiego.
[14] Nie wiadomo o co chodzi.

# 50

[St. Petersburg, 29 lipca / 10 sierpnia 1830]

Najdroższy Joachimie.

Krótko piszę dlatego jedynie, bym Ci doniósł, że posyłam 151 sztukę starożytnych monet zbieranych przez różne osoby i po różnych miejscach dla wzbogacenia Twego własnego gabinetu, który arcy ważnem być musi. Ja takich rzadkości zbierać nie myslę i tak drobna ilość niczem by u mnie nie była. Są tu pieniążki zbierane przez Daszkiewicza w Astrachaniu i Moskwie, jest para znalezionvyh nad Worsklą na pobojowisku 1399 roku Witolda, jak lud powiada, są wygrzebane na rozwalinach Olbii i Parchiopei, jak np. Sawromata, Reskuponia, Tangorijskie itd. Najwięcej atoli rzymskich i tatarskich. Na papierkach wzmiankowałem czasem gdzie znalezione i od kogo podarowane lub gdzie kupione, może się to przyda do ich dziejów.

Jeżeli Bandtkie nie ma prowincjonalnych statutów opoczyńskich r. 1455 pomiesz[cz]onych w części między nieszawskiemi, tedy mu je przyszlę przepisane z rękopismu r. 1449, do którego póżniej nieco wpisane były. Trudno czytać skrócenia i możem nienajtrafniej przepisał, łatwo atoli zrozumieć z nieszawskich.

Za moją pracę w Charkowie dostałem nagrody 2000 rubli asygnacyami, jest to dowód względów dla mnie Księcia Ministra Oswiecenia Liewena. Rychło Malewski ma oddać do dziennika moją wiadomość o medalach Radziwiłłowskich[1].

Kochaj mię tyle ile ja Ciebie.

I. Daniłowicz

St. Petersburg, d. 29 julii 1830 roku

[Dopisek F. Malewskiego:] Daruj mi łaskawy Panie Joachimie, że pod Twoim adresem załączam dla Węckiego 5 egz. Grecza *Uczebnéj Księgi*[2], o które do mnie tu pisał Zawadzki. Czwartego tomu jeszcze nié ma, chyba w przyszłym miesiącu pójdzie do druku. Faktura poszła do Wilna, bo tak żądał Zawadzki. Reszta egzemplarzy pójdzie przyszłą pocztą, dziś ledwom te wykołatał.

Łasce i pamięci Fr. Malewski

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 99 formatu 12,2 × 20 cm., zapisana w całości, ślad złożenia na pół.

[1] Chodzi o artykuł Daniłowicza o numizmatach drukowany na łamach „Tygodnika Petersburskiego" i w odbitce, zob. list nr 49, przyp. 7.
[2] Mikołaj Grecz (1787–1867), od 1809 prof. literatury rosyjskiej w Petersburgu, wydawał czasopisma wraz z T. Bułharynem oraz kilka podręczników nauki języka rosyjskiego.

## 51

[St. Petersburg, 15/27 września 1830]

Ze wstydem a większem jeszcze żalem wyznać muszę, żem nie miał ani mógł tak przyjąć brata Twego, jakby uczynić należało z członkiem najżyczliwszego mi domu. Litość mię brała patrzeć jak chorobą dotknięty nudzić się musi, a ja go nie mogę rozerwać i pocieszyć. Niezmiernie w ciężkie wpadłem opały, krzyczą gwałtem ażeby jak najprędzej cała robota była skończona, nie ma kiedy przetrawić źrzódeł, nie dość czasu na ułożenie porządniejszego planu, stylu wypracowanie nie jest prawodawcze; zgoda z Tobą, żem ja niewielki stylista, nic prawodawczego nie pisałem, wszakże gdyby był czas potem, może byśmy coś lepszego z Franciszkiem sklecili. Lubo tem mocno jestem umartwiony i strapiony, wszakże nie całkiem tracę nadzieję, kazano nam albowiem to jedynie wybrać z praw polskich co dziś jeszcze w praktyce istnieje, czyli pokazać *statum in quo* naszego prawodawstwa; tego niezbyt jest wiele, niemało jeszcze później wyrzucić przyjdzie i z tego, jak tylko się pokaże, że to jest zgubne z prawem rosyjskim lub przez nie już zniesione, a tak dopiero ową resztkę pozostałą przyjdzie w styl prawodawczy zamienić. Dążenie moje jest zatrzymać jak najwięcej naszego, ale jesli się nie mylę, będą z drugiej strony silić się aby jak najmniej zostawić, a może dlatego pracować nam kazano aby wiedzieć tylko co my mamy i zaspokoiwszy ciekawość potem wszystko w piec wrzucić; w takim razie żal się Boże ciężkiej mej pracy i nie warto aż nadto stylu wysmażać. W tych dniach przyjechał Sperański, alem go jeszcze nie widział. Piszę po polsku, Baługiański niezbyt się krzywi, bo Redakcyą rozumie, dla Sperańskiego przyjdzie tłumaczyć po rosyjsku.

Pomniki prawodawstwa litewskiego idą arcyslicznie, nie dość je jeszcze mogłem przejrzeć, ale z tego com odczytał mniemam, że nic nie będzie do poprawienia, żałuję tylko, że waryanty Rogalskiego w *Sudebniku* Kazimierza[1] do tekstu nie są przeniesione, a do waryantów nie strącony tekst arcybałamutny. Rogalski miał lepszy rękopis, ja dostałem tu jeszcze inną kopiją, która z Rogalskiego egzemplarzem całkiem jest zgodną.

Wydrukowanie mojej recenzyi więcej mię wstydzi i gniewa, jak cieszy, aleź i siebie niezbyt swietnie wykierowałeś, dałeś mi arcywysokie na początku pochwały, a to co za niemi idzie i Twa obrona pokazuje, żem kiep wielki, jakże to teraz pogodzić, *quod factum est infactura fieri non potest*[2], niechże i tak będzie. Chwała Bogu, że mało kto „Dziennik" czyta i że ja nie przedłużyłem recenzyi.

Nie wiem czyli odebrałeś przesłany dla Cię zbiór monet w liczbie sztuk 150, było tam parę monet rzadszych i interesowniejszych, mianowicie zdobytych w Petersburgu. Dziś przesyłam Ci ozdóbki kobiet wydobyte z mogił starożytnych u dzisiejszych czarnomorskich Kozaków, zebrał je na miejscu nauczyciel tameczny Witowicz i mnie przysłał, arcy są podobne do tych, jakie na Podlasiu niegdyś były wygrzebywane.

Prócz tego załączam owe polskie annały, które Cię niegdyś tyle zainteresowały, a mnie na sam koniec a nie na początek patrzącego uwiodły. Są to wierutne basnie, nie wiem czyli jedno faktum niewiadome wyjasniające. Przepisanie ich dość jest wierne, ile razy dwa odczytywane przeze mnie i inną osobę. Gdzie przepisywacz wyczytać nie mógł, porobił fascimile i odsyłacze, wiele potem wyczytalismy,a kiedy nietrafnie, racz poprawić.

Przepisałem też dla Waszej wiadomości statuta prowincyonalne opoczyńskie dla pokazania jak później bujnym stylem wyrażano pierwiastkową prostotę i tych fascimile załączone.

Przyjechał też tu Dobrowolski z Puław, przywiózł swe próbki drukarskie[3], piękne to spekulacye, ale są za nadto drogie, a wątpię czyli zbytecznego pożytku. Naprawił nam nieco warszawskich anekdotów.

Do zwyczajnych moich strapień przybyły jeszcze finansowe, chciałem nie tracić stu rubli na przesyłkę z Charkowa pensyi, prosiłem by mi ją tu przeniesiono, ta operacya trwa już czwarty miesiąc, a ja w drogim Petersburgu zostaję bez grosza i żyję za pożyczaniem się, co mi nie arcy miło. Nadto przy tutejszych zbytkach nie można się pokazać w podszarzanem nieco lub przestarzałej charkowskiej mody odzieniu, trzeba się było nieco odziać.

Lecz dość Cię męczyć, usciskaj swą Familią, kłaniaj znajomym, a mnie zachowaj dawną przyjaźń i tyle kochaj ile Ja Ciebie.

I. Daniłowicz

St. Petersburg, d. 15 września 1830 v.s.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 100–101, arkusz formatu 12 × 20,2 cm., zapisane trzy strony, ślad złożenia na trzy.

[1] Chodzi o Leona Rogalskiego (1806–1878), tłumacza, historyka literatury i publicystę, uczył w gimnazjum i w Uniwersytecie Wileńskim, następnie sekretarz Rady Uniwersytetu Wileńskiego, od 1835 w Warszawie. Chodzi prawdopodobnie o jego *Zbiór praw litewskich od 1389 do 1529, tudzież rozprawy sejmowe o tychże prawach od r. 1544 do 1563*, przekład L. Rogalskiego, ale K. Estreicher notuje tylko wyd. Poznańskie 1841.
Kazimierz – to K. Bandtkie-Stężyński.
Ros. *sudebnik* – księga sądowa.

[2] Łac. odpowiednik polskiego: co się stało, nie może się odstać.

[3] Adolf Dobrowolski – K. Estreicher odnotowuje tylko A. Dąbrowskiego (nie wiadomo czy można ich identyfikować) jako wydawcę „Kalendarza Astronomiczno-gospodarskiego" Warszawa 1807–1818 oraz „Kalendarza małego damskiego i kawalerskiego" (Warszawa 1809).

## 52

[St Petersburg, 9/21 listopada 1830][1]

Z ostatniego listu widzę, że mię wedle wileńskiego nawyknienia i dziś dąsliwym mniemasz; lecz któż na Ciebie gniewać się może? i czy bym ja za prawdę mógł się oburzać? Uwagi Twe względem redakcyi praw wyrzeczone i z zamiłowania dobra ogólnego wynikłe są aż nadto prawdziwe, sam dziś czuję to mocno i postanowiłem starać się, abym choć w częsci moc ich zniweczył. Nic więcej mi Twój komentarz dokuczył, napadany bronić się musiałeś, czyniłeś to bez mojej krzywdy i jedno stąd zrodziło się we mnie uczucie, że lepiej było moich cierpkich wyrzutów i swej obrony na swiat nie puszczać, ale gdy to wszystko dyktowała miłość prawdy, uważać się więc za to byłoby nierozsądkiem. Całe twe dążenie nie zdołało mi wybić z głowy tego ćwieka, że tylko przez zgłębianie Niemców możem nabyć czystszych o dawnem naszem prawodawstwie wyobrażeń. Może to i prawda, że my w X wieku w naszych chatach i grodach arcy mądrzy i cywilizowani byli, lecz gdy nas do nich więcej ostry i słotny klimat zaganiał, a w lasach obok z niedźwiedziami żyjący Teutonowie w prawach, dyplomatach i kronikach niezawodniejsze swej cywilizacji zostawili slady, cóż mówię dziwnego, że u mnie mysl taka silnie się zarodziła. Wszakże nie ma zdań różności, żadna siła stosunków naszych rozrywać nie powinna, gdy one z mojej przynajmniej strony na czemś gruntowniejszym oparte.

Więcej nieludzko mię drasnąłeś za brata Jana[2], wiesz dziś zapewne, że chorował w stolicy, ale to niebezpiecznem nie było i robiliśmy wszystko co uczynić można było. Nawykły do szkap polskich rycerz zhasał się na twardopyskiem rosyjskiem rumaku pod Carskim Siołem, Cypryan[3] i kamerlokaj W. Księcia wzięli to za niebezpieczną chorobę,

którą jego niecierpliwość mazurska i tęsknota powiększyły, alem to wyleczył gawędą parorodzinną przy łóżku i dodaniem serca. Pisał on sam listów kilka o swej chorobie i obrotach, cóż więc ja mogłem do tego dodać. Jedno mię teraz zadziwia, że z Wilna przez które miał do Warszawy powracać, żadnych o przejeździe jego nie mamy wiadomości.

Największą mi uczynisz przysługę gdy zechcesz zatrzymać dla siebie wszystkie numizmata, ja mam tyle najdroższych od Ciebie pamiątek, chciejże choć tę jedną ode mnie zatrzymać. Wszystkie one więcej mię nie kosztują nad 25 rubli asygnacyami, bom najlepsze podostawał w darze od poczciwego Węgrzyna Sowicza[4], który uczył się w Polszcze, został aptekarzem w Odessie, dziś z woli Monarchy wojażuje po Persyi dla zbierania tamecznych rzadkości przyrodzenia, w Charkowie daliśmy mu patent na aptekarstwo i ja za to dostałem rzeczone monety, zebrane we Włoszech około Neapolu i jemu przysłane, a powiększane w Odessie zbieraniami na miejscu. Rzymskie srebrne kosztują mię po groszy 20 sztuka na charkowskim jarmarku. Ja gabinetu nie zbieram i nic nie mam, zatem niechybnie daruję one komu mniej ocenić umiejącemu. Niech więc to Twoje powiększa bogactwa, niech obok leżą wygrzebywane na polskiej ziemi grosze. Jeżeli ruble srebrne rosyjskie stanowią dublety, możesz je darować do gabinetu Towarzystwa Przyjaciół Nauk lub Uniwersyteckiego, ja wszystkie te srebrne duże sztuki dostałem w sukcesyi po moim nieboszczyku stryju, pijarze, było między niemi kilka rzymskich srebrnych, alem to darował wileńskiemu gabinetowi monet.

Dla powiększenia rzeczonego gabinetu posyłam Ci egzemplarzy sześć mojej broszury o charkowskim gabinecie[5], której Malewski kazał odbić kilkadziesiat egzemplarzy, może się to przyda dla bibliotek i jak sam rozporządzisz. Pisałem to naprędce i nie mogłem się rozszerzać aby nie wystąpić z granic „Tygodnikowi" zakreslonych.

Arkusze drukowane prawodawstwa litewskiego przejrzałem i nic w nich nie znalazłem do zarzucenia, szkoda tylko, że Statut Kazimierza Jagiellończyka nie został wydrukowany z egzemplarza Rogalskiego ile poprawniejszego[6], a mój nie poszedł w dublety lecz to nic nie znaczy.

Co do wypisów z metryk te można przysłać do przejrzenia, zasiądziem z Malewskim i poprawiemy, już zamówiłem do tego księgi. Sądzę wszakże, że Sejmy arcy są poprawne w egzemplarzu Działyńskiego, lepsze nawet jak w metrykach, których kopija jest w Puławach. Przed nowym rokiem do tego przeglądania przyjść nie może, bo teraz nie mamy czasu utrzeć nosa, tyle nas naglą z prawodawczą robotą, trzeba coś koniecznie wygotować na nowy rok dla pokazania Monarsze.

Egzemplarza o zrzódłach prawodawstwa litewskiego dotąd nie dostałem i poprawić ani przejrzeć go nie mogłem, zamówiłem sobie u Anastezewicza, jeśli go wynajdzie.

Daruj niedbałej grozmole, bo trzeba pisać raport o postępie tygodniowej pracy prawodawczej dla dostawienia go Monarsze. Porachowane tu są dnie i momenta naszych zatrudnień.

Racz mię uwiadomić czyli można mieć oddzielnie z drukujących się teraz polskich pisarzów tomy obejmujące dawnych naszych historyków jako Bielskiego itd. i wiele to będzie kosztowało, radbym to miał dla dopełnień zbiorów historycznych zostawionych w Wilnie.

Sciska Cię najserdeczniej

I. Daniłowicz

St Petersburg d. 9 novembris 1830 r.

Opatrzność wyrwała mię z Charkowa, gdzie grasuje cholera, spodziewamy się, że dzielne srodki Rządowe nie dopuszczą jej do stolicy, w której stan zdrowia najpożądańszy dotąd.

[Dopisek F. Malewskiego:] Łaskawy Pan Joachim raczy mi darować, żem dwa jego listy zostawił bez odpowiedzi. Niepodobna i wstręt jakiś broni od pisania krótko, a na pisanie takie jakby się chciało, nim księga pierwsza prawa wyjdzie spod pióra i rok drugi „Tygodnika" ustali się, nie ma dość czasu i głowy. Jak to boli nie uwierzysz czcigodny Panie Joachimie.

Książki do Węckiego przyłączam i krytykę Polewego, którą dostałem. Po przeczytaniu proszę o jej zwrot. Na opis metryk zamknę się w nich przez święta, jeśli co znowu na kark nagle nie spadnie.

Chodźko Aleksander przechorował szczęśliwie cholerę w Tyflisie. Numera „Tygodnika" żądane będą niebawem. Adam pisał, że wraca do Rzymu[7].

Łasce i pamięci polecam siebie.

Autograf w Bibliotece PAN w Krakowie sygn. 1266, k. 102–103, arkusz formatu 12,5 × 20 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na trzy.

[1] Jest to ostatni zachowany list I. Daniłowicza do J. Lelewela. Dalszą korespondencję przerwał niewątpliwie wybuch powstania listopadowego, zaangażowanie się w nim adresata i następnie jego emigracja na zachód.
[2] Jan Lelewel, wspomniany w liście poprzednim.
[3] Mowa prawdopodobnie o Cyprianie Daszkiewiczu, zmarłym w końcu listopada 1829 r.; opisane więc wydarzenia musiały się dziać przeszło półtora roku temu. Książęta: Konstanty Mikołajewicz lub Konstanty Pawłowicz.
[4] Sowicz, pochodzenia węgierskiego, niezidentyfikowany.
[5] Zob. list nr 49, przyp. 7.
[6] Zob. list nr 51, przyp. 1.
[7] Adam Mickiewicz odbywał wówczas podróż po zachodniej Europie, w sierpniu do października 1830 przebywał w Genewie. Informacja podana przez Daniłowicza pochodziła zapewne z listu do J. Czeczota pisanego z Genewy 9 października 1830, w którym Mickiewicz pisał: „Teraz, tj. jutro, znowu puszczam się do Rzymu na zimę" (*Dzieła*, Wyd. Nar. t. XIV, s. 509).

# Dodatek II

## Mikołaj Malinowski do Joachima Lelewela

Petersburg, d. 28 grudnia 1827 [/9 stycznia 1828]

[...] Od trzech przeszło tygodni przybyli tu Adam Mickiewicz i Franciszek Malewski z Moskwy, w orszaku księcia Jenerał-Gubernatora Moskiewskiego[1]. Malewski może w Petersburgu zostanie a Mickiewicz za kilka dni nas opuści i nazad do Moskwy wróci[2]. Po tylu latach niewidzenia się, po tylu zobopólnie doznanych nieszczęściach, z braterskiém uczuciem rozrzewnienia witaliśmy siebie nawzajem. Mickiewicz zewnętrznie cokolwiek odmienił się, zapuścił bakenbardy, to go poważniejszym czyni. Cera zdrowsza, nieco zmężniał, odmienił się, ale na swoję korzyść. W towarzystwie nie jest jak dawniej ekscentryczny, i owszem, bardzo swobodny i ujmujący. Tych nawet, którzy mniéj mają prawa być ze strony jego z uprzedzeniem traktowani, bardzo uprzejmie przyjmuje. Talent jego dojrzał, rozmowa zasilona i tém co widział, i co czytał, nosi nadto piętno jego bogatéj imaginacyi. Lubi teraz mówić dużo, jego głos często sam tylko słychać w zgromadzeniu, i każdy skwapliwie ucisza się, aby go słuchał. Prawdziwie napełnia mię uczucie dumy, że byłem kolegą Mickiewicza, i że jestem jego przyjacielem. Przybycie jego do Petersburga sprawiło niesłychaną sensacyą. Rosyanie i Polacy prześcigają się w okazywaniu mu poszanowania. Prowadzimy życie prawdziwie karnawałowe, jedne obiady, aż za północ przeciągające się, szybko idą po drugich, a i tak zaprosin wszystkich przyjmować nie może. Pozostaje mu tylko trudność wyboru. Mickiewicz talent improwizacyi doprowadził do zadziwiającego stopnia doskonałości. Gdy czuje się w werwie, dosyć jest zagrać na fortepianie znajomą jaką piosnkę, natychmiast improwizuje, i to z taką gwałtownością, tak nagle, że zdaje się, iż duch jakiś go dręczy, by co prędzéj pozbyć się uczuć serca. Już go kilkanaście razy słyszał. Pisać niezmiernie trudno, bo żadne pióro nie poścignie szybkości poety i przytém nie pozwala on, aby pisać, bo mówi, że to w nim zapał niszczy, gdy piszących widzi. Przynajmniéj co wieczór pilnie spisywałem treść każdéj jego improwizacyi; niech te niezgrabne rysy przedziwnych malowideł przynajmniéj w trwałéj pamięci zostaną. Mickiewicz przyjechał tu, jużto dla towarzystwa Franciszka, już dla osobistego postarania się o pozwolenie wydawania pisma peryodycznego, pod tytułem „Iris" w Moskwie[3], w języku polskim. Miało to być pismo poświęcone literaturze, filozofii, poezyi. Z wielkim żalem naszym, minister nie pozwolił; żadnéj nawet przyczyny nie dał. Przywiózł także z sobą rękopism swojego nowego poematu *Wallenrod*. Czytałem go zupełnie wiele razy; ale im częściéj wczytuję się, tém coraz obfitsze piękności widzę. Nic jeszcze podobnego w poezji polskiéj nie ma; śmiem rokować, że uwłaczający sławie Adama będą musieli umilknąć, albo niesforne wrzaski ze wstrętem odrzucone zostaną. Poemat ten ma przeszło 2000 wierszy, autor téż próbę uczynił wprowadzając w narracyą heksametr; nie wiem, jak tę nowość inni przyjmą, mnie oswojonemu z miarą dawnych, mile do ucha wpada. Ale tendencya poematu jest górna i zacna. W każdym narodzie i wieku podobać się będzie. Tu dla nadchodzących świąt i niezgrabnego druku nie mógł drukować, za powrotem więc do Moskwy, zapewne w końcu przyszłego miesiąca spod prasy wyjdzie[4].

Mikołaj Malinowski

Tekst za *Korespondencją A. Mickiewicza*, Paryż 1876 t. III, s. 38–40.

[1] Adam Mickiewicz wraz z Franciszkiem Malewskim przybyli do Petersburga w świcie gen. gubernatora Dymitra W. Golicyna 4/16 grudnia 1827 r.

[2] Mickiewicz udał się do Moskwy 27 stycznia/8 lutego 1828 r. i zatrzymał się tam przeszło dwa i pół miesiąca, do 19 kwietnia/1 maja 1828 r.

[3] Już 25 października/6 listopada 1827 r. Mickiewicz złożył podanie do Moskiewskiego Komitetu Cenzury w sprawie zezwolenia na wydawanie periodyku „Iris, dziennik poświęcony umiejętnościom i literaturze", którego wydanie zamierzał przygotować z pocz. 1828 r. w poszytach od 5–7 arkuszy raz w miesiącu. W grudniu 1827 r. minister oświaty A. Szyszkow podjął decyzję odmowną.

[4] *Konrad Wallenrod* drukowany był w Petersburgu z początkiem 1828 roku, 21 lutego/4 marca 1828 ukazał się już w obiegu.

# *Krąg Józefa Jeżowskiego*

# Józef Jeżowski – „ojciec Towarzystwa"

Ta trwałość, ta posada, gorliwość i prawa
Tobie jedna i wdzięczność, miłość i pochwały.
Twa skromność więcej mówi, skromność cię wydawa.
Ta wdzięczność, z jaką bieży do cię związek cały,
Mówią, jak my cię wielbim, jak my cię kochamy.

(T. Zan, Na imieniny Jeżowskiego 7 III 1819)[1]

Zarówno poezja jak i korespondencja filomatów używa najwyższych określeń i metafor z chwilą gdy mowa jest o Józefie Jeżowskim. Zan układając wiersz imieninowy przywołuje mitycznego Amfilona, który „wdziękami czarodziejskiej struny" zebrał lud i wspólnie ze swym bratem wznieśli mury tebańskie chroniące od wroga; Czeczot sławi jego nieprzejednaną walkę z ułomnościami ludzkiej natury, jego wzrok Katona zdolny przenikać człowieka i wyrokować z siłą Arystarcha, najwybitniejszego, surowego lecz sprawiedliwego krytyka starożytności. Filomaci mieli świadomość tego, iż to Jeżowski był siłą sprawczą ruchu; on jak Stwórca powołał ich do życia i nadał kierunek działaniu. Kiedy wiosną 1821 roku wyjeżdżał na dłuższy czas z Wilna, Teodor Łoziński żegnał go tymi słowami:

[...] chociaż nas zostawiasz, rzucaj często oko
Na swe gniazdo, gdzie wielbią wszyscy cię wysoko,
Wzmacniaj ducha, gdy zdrzymiem, wspieraj radą zdrową:
Znajdziesz naszą czeladkę ją spełniać gotową.
W dzisiejszym przykrym stanie wszyscy do cię śpieszą,
Wszyscy myślą, lecz jedne twe rady pocieszą.
Postaw na dobrej stopie osłabłe sprężyny,
Dla nas już będzie dosyć, gdy poprawim winy,
Gdy błysną szczęścia chwile, wszystko się sprostuje.
Temu, co tak zbawienną drogę utoruje,
Ojca imię najchętniej Towarzystwo przyzna,
A może, jak Bóg wesprze, może i Ojczyzna[2].

Tu już chodziło nie tylko o zasługi wobec grupy młodych studentów Uniwersytetu Wileńskiego, połączonych więzami przyjaźni, ci młodzi ludzie mieli świadomość tego, iż odrodzeńcze skutki ich działalności są dalekosiężne i zbawienne dla narodu.

Tomasz Zan przywołując mitycznego Amfilona, tak sławił zasługi Józefa, który:

[..] ważąc w sobie drogie myśli,
Naukom i przyjaźni poświęcony wszytek,
Nowe plany poprawy, nowe szczęście kryśli...
Rzekł: „Stań, gmachu!" – i stanął drogi nam przybytek.
Witaj, śliczna budowo i trwały pomniku
Prac Józefa i cnoty przyjaźni, nauki!
Witaj domie, sypiący skarby nam bez liku!
Witaj, świątynio, szczęście wróżąca na wnuki!

Tu młodość nieswawolna powagi nabiera,
Tu nauka dla wszystkich miła, nie uparta,
Tu przyjaźń zaufana i wierna i szczera...
Tu cnota jest gruntowna, prosta i otwarta...
Witaj, drogi Józefie... nasz ojcze, nasz bracie[3]!

Kim był ów ojciec, brat, Amfilon, Arystarch i Katon, który tchnieniem Stwórcy powołał ich do życia?

Był prawdopodobnie rówieśnikiem Mickiewicza, jeśli rzeczywiście urodził się w 1798 roku na Ukrainie, lata są jednak niepewne, niekiedy wymienia się też rok 1793, 1794 lub 1796; pochodził z ubogiej rodziny szlacheckiej, prawdopodobnie z Kaniowa, stąd kształcił się u bazylianów w Humaniu. Bazylianie też znacznie przyczynili się do ukształtowania jego osobowości, wyrobienia zainteresowań naukowych, pedagogicznych, a przede wszystkim niezwykłej szlachetności charakteru. Już wówczas był preceptorem młodego Józefa Bohdana Zaleskiego. Jego talent organizacyjny, zdolność poznawania ludzi i skupiania ich wokół siebie objawiły się w pełni podczas studiów uniwersyteckich w Wilnie. To tam właśnie, jak pisał Piotr Chmielowski:

„Jaśniał spokojem, chłodnym sądem, ścisłą logicznością myśli i wyrażania. Zawsze poważny, blady, mówił spokojnie, nie unosząc się nigdy. Często zadumany, lubił samotność i nie wdawał się w żwawe sprzeczki, rozprawy i żarty, tak pospolite wśród młodzieży. Surowy dla siebie, był pobłażającym dla innych; w filozofii trzymał się zasad Kanta, lecz przekonań swoich nikomu nie narzucał".[4]

Wcześnie też umiano dostrzec jego umiejętności, sposobiono go do katedry uniwersyteckiej, powierzając już podczas studiów wykłady z hodogetyki (metody wychowania i wyższej dydaktyki). Znakomity gawędziarz i pamiętnikarz wileński Stanisław Morawski pisze o nim:

„Kochano go powszechnie. Delikatny, łagodny, w obejściu słodki, głęboko uczony, potężnego i zawsze silnego zdania... Grek, łacinnik, etrusk, sanskryta, hieroglifik... Głęboką od korzenia... nauką był pierwszym między pierwszymi, charakter ze stali... Ale kiedyś spojrzał na niego... o mój Boże! Ciałko drobne, słabiutkie, wątlutkie...."[5].

W tym wątłym ciele mieszkał jednak duch niezwykły, potrafiący skupić wokół siebie grono młodych, zapalić ich do wspólnego działania. Jego dość obszerna korespondencja z okresu wileńskiego świadczy dobitnie o tym, jak znaczący był jego wkład organizacyjny i wychowawczy w ukształtowaniu się ruchu filomackiego, doskonaleniu ustaw itp. Witając z uznaniem inicjatywę Zana powołania do życia Związku Promienistych, pisał 10/22 maja 1820 r. do Mickiewicza:

„... stać się może jednym z najważniejszych skutków działań Towarzystwa, bo naprzód jest to sposób jedyny i najskuteczniejszy zbliżyć do siebie uczniów uniwersytetu, połączyć ich węzłem studenckich uczuć i opinii, zaszczepić wzajemną miłość i szacunek, co jeżeli da się uskutecznić, będzie to już wielkim dziełem i nieskończenie ważnem. Po wtóre, można tym sposobem wyrozumiewać łatwiej sposób myślenia każdego i wybierać bezpieczniej członków do Związku. Po trzecie, ponieważ dzieje się to publicznie prawie [...], stanie się wyborną awangardą naszą i niejaką ścianą, o którą się będą odbijać pociski, jeżeliby jakie na nas rzucone być mogły"[6].

Promieniuje z tego wyznania szczere pragnienie zespolenia organizacyjnie jak najszerszych rzesz studenckich darzących się „miłością i szacunkiem" zdolnym prześwietlać i rozpoznawać każdego, jest też w tym wyznaniu ślad myślenia przyszłościowego, zdolność przewidywania represji ze strony wroga i sposobienia się na najgorsze.

Jakby dopełniając tę myśl pisał w trzy lata później 19/31 stycznia 1823 r. do Jana Czeczota:

„Nie można czekać, aż sam los coś do rąk włoży. Jestem przeciwny tej maksymie, aby na przyszłość obojętnym patrzeć okiem. Wszak główna zaleta rozumu naszego jest ta, że może myśleć o przyszłości, że jest sternikiem w naszych przedsięwzięciach. Co by to był za sternik, który by nie patrząc na obrót gwiazd, na kierunek igły, zostawił okręt na wolą wiatrów i fali [...] Potrzeba (bez względu, czy się uda, czy nie), układać zamiary, postrzegać bieg okoliczności, starać się usilnie o dopięcie swego, z tą tylko ostrożnością, żeby w niczym nie przesadzać".[7]

Widać w tych wyznaniach nie tylko zdolności organizacyjne Jeżowskiego, ale również jego umiejętności strategiczne i dyplomatyczne. Był nieprzejednanym wrogiem egoizmu, myślał stale kategoriami służby społecznej, otwarcia się na świat i człowieka, analizowania osiągnięć Towarzystwa i ambitnego wyznaczania nowych celów. 10/22 lutego 1821 r. pisał do Mickiewicza:

„Cóżkolwiek bądź, przyszedł moment, w którym powinniśmy o losie Towarzystwa i nas samych ostatecznie postanowić, zrzucić zawiązkę z oczu i równie obejrzeć się za siebie, co zrobiliśmy, jak rozpatrzyć się pilnie, co mamy przed sobą i jak się w tej mierze znaleźć powinniśmy"[8].

Dlatego był tak nieprzejednanym przeciwnikiem Mickiewiczowskiej „imaginacyi", odrywającej od ziemi i wielkich zadań społecznych. W listach do Mickiewicza zakochanego już bez pamięci w Maryli Wereszczakównie, ukazywał szkodliwość „chaosu myśli i uczuć" na zdrowie. 9/21 listopada 1821 stwierdzał:

„Pierwszym krokiem do uspokojenia tej burzy jest przycięcie skrzydeł imaginacyi. Ona to nas i po niebie i po piekle, po świetle i po ciemnościach włóczy i szarga, jej wpływ na wszystkie nasze siły jest potężny; nie dozwól więc jej zbytecznie bujać, a wszystko przyjdzie do umiarkowania i porządku"[9].

W ślad za tymi kłopotami z „imaginacyą" szła wielka, wspólna troska o wypracowanie i przyjęcie „kształtu i ducha rzeczypospolitej, silnie działać mającej", jak pisał Mickiewicz do Jeżowskiego, chęć doskonalenia ustaw w duchu demokratycznym[10].

Gdy wbrew rozsądkowi i wyznawanym ideałom „imaginacya" okazywała się silniejszą, Jeżowski stawał się coraz bardziej nieprzejednanym wrogiem romantycznej miłości wyniszczającej jednostki. Wówczas to zostało sformułowane niezwykle silne oskarżenie i protest przeciwko druzgocącemu działaniu uczuć jednostki rozkładającemu wszelkie społeczne i narodowe cele. 4/16 maja 1821 r. pisał Jeżowski do Mickiewicza:

„... godzisz się tak dalece być zajętym samym sobą, takim być egoistą, ażeby dla szczęścia własnego zaniedbywać uszczęśliwienia innych. Przeczyć nie będziesz, że stan podobny nie jest naturalny, jest momentalny i z wielu miar szkodliwy. Nic łatwiejszego nad bohaterów miłości. Pół świata zajęłyby kotary, gdybyśmy wyliczać je od Dawida aż do nas mieli dosyć czasu. Lecz nie sofy, nie wezgłowia, nie kobierce, nie zasłonki, nie pieszczoty są nam potrzebne. Przyjaźń, praca wspólna i uporczywa, ćwiczenie się, wytrwałość, młodzież–obywatele, kraj, ojczyzna, powinny nam we śnie i na jawie stać nieustannie przed oczyma. Brutusów na potrzeba, nie Antoniuszów"[11].

Szał romantycznej miłości zniewalającej człowieka niszczył tak ambitnie formułowane przez Jeżowskiego zadania naukowe i społeczne związku, osłabiał pierwsze zawiązki haseł przyszłej pracy organicznej. Ale duch epoki domagał się swego „romantycznego przełomu", który odsłaniał nowe, niezwykłe horyzonty widzenia i rozumienia świata. Drogi współdziałających z sobą na polu organizacyjnym Mickiewicza i Jeżowskiego musiały się rozejść. Komentator Horacego i Homera zbytnio zaufał klasykom. „Szło nowe", którego wyrazicielem był Mickiewicz, a w ślad za tym prześladowanie i koniec filomackiej ery Jeżowskiego.

Co by się o nim nie powiedziało, prawdą jest, iż nie miał przysłowiowego szczęścia

w życiu. Jego talent i umiejętności organizacyjnie zjednywały mu też wrogów, wśród których znalazł się również Jan Śniadecki. Rozwiała się perspektywa objęcia katedry w Liceum Krzemienieckim, tym bardziej nic nie wyszło z marzeń o stabilizacji losów naukowych w Uniwersytecie Wileńskim. Po studiach w Wilnie zostaje Jeżowski zaledwie nauczycielem u benedyktynów w pobliskich Starych Trokach. Trudno powiedzieć jak potoczyłyby się dalsze jego losy, gdyby nie „zaraza" i działalność Nowosilcowa w Wilnie. Reakcja Jeżowskiego na pierwsze przejawy prześladowań jakie docierają do niego do Starych Trok jest dość znamienna, pełna godności, opanowania i ratowania odnalezionych wartości. 30 czerwca/12 lipca 1823 pisał Jeżowski do Czeczota:

„Jeszcze do mnie nie doszło to morowe powietrze, które wam pożera serca i umysły. Wszakże kiedy panuje zaraza, rozkładają wszędzie ognie, aby te oczyszczały powietrze od jadowitych cząstek. W obecnej zarazie ogień młodości trawić powinien złe wszystko i jeżeli nie znajdować w tym posiłek, przynajmniej nie dać się zagasić"[12].

W trzy miesiące później następuje również aresztowanie Jeżowskiego, więzionego aż do kwietnia 1824 roku. Proces wytoczony filomatom i filaretom zakończył się jak wiadomo wyrokiem skazującym tych, którzy „myśleli rozszerzyć nierozsądną narodowość polską za pomocą nauczania", na wygnanie. Jeżowski wychodzi z tej „zarazy" stosunkowo obronną ręką; udaje mu się uniknąć zesłania do twierdz syberyjskich (czego los nie poskąpił Zanowi, Czeczotowi i Suzinowi), znalazł się jednak w samej czołówce obwinionych i wydalonych do Rosji obok Mickiewicza i Malewskiego, z którymi wyjechał do Petersburga 24 października/5 listopada 1824 r. Na kilka najbliższych miesięcy los tej trójki filomatów jest nierozerwalnie złączony. Przeznaczeni zostają do pracy w gimnazjum w Odessie, gdy z kolei ta próba stabilizacji tułaczego losu okazuje się nierealną. Jeżowski uzyskuje posadę w gimnazjum i w Uniwersytecie Moskiewskim, uczy języków klasycznych, łaciny i greki, jako znakomicie do tego przygotowany, autor wydanego w Wilnie, komentowanego przekładu *Ód* Horacego (1821–1824), a w kilka lat później opracowanego już w Moskwie komentowanego wydania *Odyssei* Homera (1828, II wyd. 1831).

Szczątkowo zachowana korespondencja zesłańcza Jeżowskiego ujawnia jego niezwykle silną tęsknotę za wolnością, podejmowane bezskutecznie próby wyrwania się spod „klątwy". Już w 1829 roku marzy o katedrze w Uniwersytecie Jagiellońskim, przygotowując rozprawę pt. *O postępie badań filologicznych we względzie pism Platona*. Gdy próby te okazują się nierealne, ma nadzieję na wyrwanie się z matni choćby do Uniwersytetów w Kazaniu lub w Charkowie. Bezskutecznie patronuje tym zamiarom Ignacy Daniłowicz. Niewątpliwie podtrzymują go psychicznie kontakty z współbraćmi filomatami i z Joachimem Lelewelem. Listy ujawniają ambitne plany naukowe, „nie poddawanie się złu", świadczą o duchowej więzi ze współbraćmi ideowymi i wspólnej niedoli. Szczególnie wzruszająca i godna uwagi jest jego recepcja twórczości Mickiewicza, zwłaszcza *Pana Tadeusza*, w którym znajduje „wiarę, otuchę", a których brak odczuwa w wymienianej z poetą korespondencji.

Prawdopodobnie w końcu lat trzydziestych udaje mu się wyrwać z matni zgotowanej przez Nowosilcowa i jego zauszników. Latem 1839 roku pisze już z Tahańczy na Ukrainie[13] do Józefa Zawadzkiego, mając nadzieję nawiązania przerwanych przed laty kontaktów. List jest spóźniony o kilka miesięcy, adresat bowiem, zasłużony wydawca Mickiewicza i przyjaciel filomatów, spoczywa już na wileńskim cmentarzu. Ale korespondencję podtrzymuje jego syn Adam; w ten sposób nie słabną więzi uczuciowe i naukowe Jeżowskiego z Wilnem.

Mimo powrotu na ojczystą Ukrainę nie ustaje jednak jego tułaczka po okolicznych dworach, w których znajduje oparcie materialne, dalekie jednak do stabilizacji losów na miarę jego osobowości i talentu. Tahańcza, Kaniów, Chmielnik, Barbarów, Odessa i

Krym oto kolejne stacje jego tułaczki. Los Jeżowskiego jest wymownym przykładem zniszczenia niepospolitego talentu, który wyrwany z rodzimej gleby w latach młodości, nie zdołał już odzyskać sił twórczych. Zanurzony w lekturach klasyków i w specjalistycznej literaturze naukowej, uzupełniający dworskie biblioteki ambitnymi opracowaniami z pewnością nie na miarę ich potencjalnych czytelników, uważany był powszechnie za erudytę i pedanta (według świadectwa J.I. Kraszewskiego i M. Grabowskiego). Nadal jednak jego listy promieniują siłą osobowości i głębią duchową. Oto znamienne refleksje z listu do Felicji Iwanowskiej z początku 1851 roku:

„Pokoju, szukać pokoju potrzeba [...] Zdaje się, żeś go najczęściej zewnątrz szukała, gdzie znaleźć trudno lub niepodobna; niech Pani zmieni metodę i zacznie szukać wewnątrz, bo tam się znajdzie, bo tam właśnie jest jego dziedzina. Jeśli go nawet nigdy nie było, przy dobrej woli, zwłaszcza wytrwałej, tak z głębi ducha wynidzie, jak z głębi ziemi wychodzi roślina, a skoro zejdzie, róść będzie stale i sporo [...] Potrzeba tylko w ściślejsze w tym celu ze Zbawicielem wejść związki. Kto szuka zewnątrz pokoju, jaki ma, ten łatwo postrada; świat mu tę jego resztkę odejmie. [...] Epoka nasza epoką jest przesilenia, albo tą chwilą, którą w wielkich chorobach *crisis* udać zwykli lekarze [...] lecz życie człowieka, nie zaś ludzkości, fizyczne, nie zaś moralne, które Prawda stanowi, ta Prawda, co nie umiera, która tyle już czasu przetrwała na ziemi i nieodmiennie trwać będzie po wieki. O życie więc ducha, o Prawdę niebieską możemy być wcale spokojni, jeśliby nawet ludzi dla Prawdy zabrakło, Bóg temu zaradzi; z kamieni bowiem, w ostatnim razie, sług sobie wiernych natworzy”[14].

W doświadczeniach jakich nie poskąpiło mu życie, w ogólnym kryzysie ideowym epoki, w chrześcijaństwie, podobnie jak Tomasz Zan i tylu innych jego rówieśników, którzy zdołali wyrwać się z „matni”, odnajdywał wartości moralne zdolne odrodzić świat.

Zmarł w tułaczej wędrówce po Podolu, w Kuryłówce, 16/28 sierpnia 1855 roku, wyprzedzając w tej ostatniej drodze o trzy miesiące Adama Mickiewicza; pochowany na cmentarzu parafialnym w Chmielniku.

Zbigniew Sudolski

[1] *Poezja Filomatów*, wyd. J. Czubek, Kraków 1922, t. II, s. 59
[2] Tamże t. II, s. 344
[3] Tamże, t. II s. 58
[4] P. Chmielowski, biogram J. Jeżowskiego w Encyklopedii Powszechnej t. 31.
[5] S. Morawski: *Kilka lat młodości mojej w Wilnie*, opr. M. Dernałowicz, Warszawa 1959.
[6] *Korespondencja Filomatów*, wyd. J. Czubek, Wilno 1913, t. II, s. 61–62.
[7] Tamże t. V, s. 10–11.
[8] Tamże t. III, s. 154.
[9] Tamże t. I, s. 247.
[10] Tamże t. I, s. 248.
[11] Tamże t. III, s. 290–291.
[12] Tamże t. V, s. 264.
[13] Jego listy z Ukrainy z przełomu lat trzydziestych i czterdziestych wskazują, iż sąd S. Pigonia o powrocie Jeżowskiego z zesłania w wyniku amnestii dopiero z początkiem 1841 r. wraz z Zanem i Czeczotem, musi ulec sprostowaniu (por. biogram Jeżowskiego przez S. Pigonia w PSB).
[14] Por. list nr 11 do Felicji Iwanowskiej.

# WIERSZE
# Józefa Jeżowskiego

Niezwykle skromny jest dorobek pisarski Józefa Jeżowskiego, zaledwie cztery wiersze ukazują jego talent poetycki pozostający pod silnym wpływem poezji klasycznej tak w zakresie metaforyki jak i kompozycji utworów: przemyślanej, wygładzonej, niezwykle logicznej. Spośród tych czterech wierszy powstałych na przestrzeni dziesięciu lat, tylko jeden jest zupełnie dotąd nieznany, wydobyty z autografu, interesujący z uwagi na adresata – Franciszka Malewskiego. Pozostałe to przedruki, niekiedy skolacjonowane z zachowanymi autografami.

Cała ta niewielka ilościowo twórczość wyrasta w atmosferze filomackiej, gdyż utwory te są adresowane do przyjaciół filomatów: Mickiewicza, Malewskiego, lub też do osób zaprzyjaźnionych z filomatami i wspierających ich życzliwością i pomocą, jak Ludwika Kostrowicka, czy młodziutka córka Marii Szymanowskiej – Helena.

Poezja ta przemawia silnym moralizatorstwem w duchu filomackim, szlachetnie formułuje cele i zadania stojące przed człowiekiem, którym kieruje rozum i wolna wola.

## 1 *Adamowi Mickiewiczowi dn. 24 grudnia 1818 r.*

Dzisiaj dla Ciebie chybne niebo zmienia cele,
Gładzi ciernie przeszłości, szczęścia drogę ściele.
Dzisiaj dla Twoich słońce jaśniejszy dzień dało,
Niosąc pamięć, jak pierwszy Ciebie raz ujrzało[1].
Świątynia Orestesa[2] otwiera podwoje
I na miłych ołtarzach wznosi imię Twoje;
Tam chóry przyjacielskie cisną się gromadnie,
Każdy podnosi pienie i ofiary kładnie.
Już widzę, jak świątyni bok zajaśniał cały
Ślubami lat, nadziei, radości i chwały.
I jakże się przecisnę przez ów orszak błogi,
Ja i niemy w śpiewaniu i w darach ubogi?
Lecz różnie w tej krainie różny jest bogaty.
Niech Ci dźwigają owoc, inni sypią kwiaty,
Niech w kosztownem naczyniu podarki Ci garną:
Ja Ci nagie przyjaźni wiecznej niosę ziarno.
Przyjmij go, chociaż sprzętem ozdobnem nie złocę,
Wszak z ziarna, nie z naczynia, kwiaty i owoce.

Tekst za *Poezją Filomatów* wyd. J. Czubek, Kraków 1922, t. I, s. 115–116. Wiersz czytany był na posiedzeniu Związku Przyjaciół 3/15 kwietnia 1820 r.

[1] Aluzja do poznania się przyjaciół na studiach w Uniwersytecie Wileńskim w 1815 r.
[2] Orestes, mitologiczny syn Agamemnona i Klitajmestry, brat Elektry i Ifigenii; dzieje mityczne tej rodziny stały się tematem wielu utworów dramatycznych.

## 2 *Franciszkowi na imieniny d. 4 października 1824 r*[1].

*Piosnka*

Inna Cię gwiazda gościem na ten świat przywiodła,
Te co widzisz nad sobą zowię gwiazdą moją.
Nie płacz, równie łzy moje nietrodno się koją;
Przeznaczonemu szczęściu złe nie ujmą godła.

Bóg do późnej słodyczy chcąc wieść przez cierpienie,
Wprowadził Cię do łodzi mojego żywota,
Otoczyły Cię fale i burze i słota,
By się łatwiej spełniło nasze przeznaczenie.

Ty przyjąłeś łakomie mojego anioła,
Moje dary niebieskie zlały się z ziemskiemi,
Czém ja byłbym dla nieba, Ty będziesz dla ziemi,
Do Ciebie, do wybranka, duch mój silniej woła.

Jeżeli nim nie wzgardzisz aż w żywot daleki,
O jakże żywym będę i śród mej mogiły,
Co wzniesiesz Alcydowi bez Alcyda siły[2],
Który w Tobie, w Twych sprawach, żyć będzie na wieki.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 961.

[1] 14/26 sierpnia 1824 r. Aleksander I podpisał wyrok w sprawie Filomatów; poza trójką najcięższej obciążonych (Zanem, Czeczotem i Suzinem) i skazanych na zesłanie do twierdz syberyjskich, w głąb Rosji zostali też zesłani m.in. Malewski, Mickiewicz i Jeżowski.
Wiersz Jeżowskiego powstał w aurze przygotowań do wyjazdu i spotkań w gronie przyjaciół, m. in. w celi Zana, którego wraz z Czeczotem i Suzinem wywieziono 10/22 października, w niespełna dwa tygodnie później 25 października/6 listopada 1824 Jeżowski, Malewski i Mickiewicz wraz z współtowarzyszami opuszczają Wilno.

[2] Nawiązanie do największego poety greckiego Alkajosa z Mityleny (przełom VII/VI w. przed Chr.), autora pieśni patriotycznych i miłosnych, które tworzył też na wygnaniu. Twórca strofy alcejskiej, którą przejął Horacy.

## 3 *[Do Ludwiki Kostrowickiej]*[1]

Dwa są kwiaty, w obudwóch moc wielka się mieści:
Ten ma krasne kolory, mój – zbawienne treści;
Dwa bóstwa rządzą nami, – różnim się kapłani:
T[w]emu panuje Piękność, Cnota – maja pani.
Niech inni Twego kreślą oblicza przymioty:
W mej świątyni żyć będziesz pod postacią cnoty.

dnia 24 października 1824

Za pierwodrukiem w pracy I. Chrzanowskiego *Okruchy literackie*, rozdział *Album p. Ludwiki Kostrowickiej*, Warszawa 1903, s. 139–162, wiersz na s. 157.

[1] Do albumu L. Kostrowickiej Mickiewicz wpisał wiersz pt. *Majtek*. Poza Mickiewiczem i Jeżowskim wpisali się m. in. W. Puttkamer, J. Korsak, T. Zan, J. Sobolewski, A. Suzin, F. Jurewicz, I. Domeyko, A. Chodźko, F. Kułakowski. W ten sposób dziękowano Ludwice z Pągowskich Kostrowickiej, żonie marszałka szlachty guberni wileńskiej Adama Kostrowickiego, która wraz ze swą córką niosła pomoc więzionym filomatom.

## 4 *Helenie Szymanowskiej do jej imionnika d. 12 lutego 1828 r.*

*Dziewica na rozdrożu*
*Romans*

Dziewica

Dwie drogi mam przed sobą, nie wiem kędy wiodą,
Wychodzę na świat z domu, od ojca, od matki,
Szukać i zbierać życia doczesnego kwiatki,
Co mi będą pociechą, rodzicom nagrodą,
Lecz jakie są, gdzie rosną, nic wiedzieć nie mogę,
O mój dobry pielgrzymie opowiedz mi drogę.

Pielgrzym

Nie błądzi kto się pytać ma ufność, pokorę,
Bo błądząc szukać drogi śmiertelnych udziałem,
Na usłudze podróżnych już się zestarzałem,
Wielu pyta lecz poźno, ty się pytasz w porę.

Dwa są życia ogrody i dwie do nich drogi,
Jedna idzie od wschodu, druga od zachodu,
Ta jest stroma, skalista i przybrana w głogi,
Do tego, kędy wiedzie, podobna ogrodu.

Twarda ziemia w ogrodzie i twarde są płody,
Przedniejszą tam ozdobą są dęby i skały,
Długo zaśnie tam owoc nim będzie dojrzały,
Na wysokich zbyt drzewach rwać trzeba jagody.

Nie ma tam chwil i godzin, same tylko lata,
Nie ma pór, jedna wiecznie panuje pogoda,
Nie ma farb, wszystko kryje jedna barwna szata,
Nie ma nowych zwyczajów, wiecznie jedna moda.

Nie znają tam co różność, rozmaitość, mnóstwo,
Mieszkańcy tam jednacy jako jedno bóstwo,
I ich myśl zawsze jedna jako jedna wieczność,
Łączy przeszłość, obecność i przyszłą konieczność.

Na cierniach i opokach spoczywa Wygoda,
Pośród trudów błogiego używając stanu,
Ich użycia żywota godłem zdrowa woda,
A ich duszy obrazem cisza oceanu.

Ten ogród jest Ogrodem Cnoty czarownicy,
Niepowabni i groźni siedzą tam strażnicy,
Lecz kto ufa, że Boga, że siebie nie zdradzi, ,
Lew mu bramę otworzy, słoń go zaprowadzi.

Na prawo widzisz drugą, druga idzie ścieżka
I gładka i pochyła, kwiatami ozdobna,
Do tego, kędy wiedzie, ogrodu podobna,
Tam druga czarownica, zwodna Rozkosz mieszka.

Widziałaś w piękne lato przy zapadzie słońca
Na powietrzu kłąb drobnych, niezliczonych muszek,
To jest obraz mieszkańców, ich myśli, serduszek,
Ich żywota w ogrodzie i obraz ich końca.

Murawa tam posłaniem, lecz pośród uśpienia
Nie odświeża mieszkańców balsam ukrzepienia,
Różnobarwnym czarują tam kwiaty kolorem,
Lecz które kwitły z rana, wiednieją wieczorem.

Tam mieszkańce tak różni, jak różne owadki,
Jak myśli tak odmienne, jak odmienne kwiatki,
Używając ogrodu, niesyte ogrodu,
Piją miód i wypiwszy, niekontenci z miodu.

Nie myślą tam co było, co będzie, co długo,
Chcą samą coraz inną obecnością władać,
Jedną czaszą słodycze, gorycz piją drugą,
Smieją się, aby płakać, latają, by padać.

Ich jestestwo tak lekkie jak puszek lub cienie,
Tron ich sławy dźwigają zefirów ramiona,
Obrazem ich żywota jest samo marzenie,
Ich szczęście błyskawica: oślepi i kona.

Kto w próżnym między ziemią i niebem zakresie
Chciałbym móc życia rydwan ciągnion przez powiewy,
Niech tu idzie z ufnością i nadzieją Ewy,
Wąż mu bramę otworzy, motyl go zawiedzie.

Masz ogrody i drogi, masz otwarte pole,
Lecz wybór chciej dziewico na twej ważyć szali,
Bo żeby znaleźć jedno, na to Bóg dał wolę,
A rozum, byśmy z woli przed nim sprawę zdali.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 961, s. 15–18, arkusz dużego formatu, zapisane trzy i pół strony, czystopis. Pierwodruk ogł. J. Czubek w t. I *Poezji Filomatów*, s. 116–118, bez podania adresatki, wiersz napisany wkrótce po poznaniu domu M. Szymanowskiej, która przyjechała do Moskwy z córkami w grudniu 1827 r.

# KORESPONDENCJA
# Józefa Jeżowskiego

# LISTY
# do Franciszka Malewskiego
# (1822–1833)

Osiem zachowanych listów Józefa Jeżowskiego do Franciszka Malewskiego z okresu wileńskiego i z lat zesłania (poza trzema ogł. w *Korespondencji Filomatów* t. II) dobrze oddaje istotę przyjacielskich kontaktów między czołowymi przywódcami ruchu filomackiego. Nieprzypadkowo też w korespondencji tej pojawiają się dwie wielkie osobowości wspierające ruch filomacki umysłem, duchem i talentem – ich rówieśnika Adama Mickiewicza i profesora Joachima Lelewela. W listach Jeżowskiego znajdujemy niezwykle interesujące informacje z okresu druku I tomiku *Poezji* A. Mickiewicza, wiele szczegółów o przebiegu walki starych i młodych w środowisku wileńskim, o orientacjach poszczególnych profesorów, postawie „familii filomackiej", jej materialnej mizerii. Jeżowski nazywany „ojcem" Towarzystwa Filomatów jasno formułuje cele wojażów zagranicznych, tak aktualne dla adresata podróżującego wówczas po Europie. Mają nimi być „nie tak nabywanie nauk, jako raczej poznawanie krytyczne uczonych i uczących się, tj. wdzieranie się w ich umysł i śledzenie historyi ich doskonalenia się" (list nr 5). Dla Jeżowskiego najbardziej istotne jest właśnie formowanie się osobowości wojażującego młodego adepta nauki.

Ostatnie dwa listy pisane są z Moskwy do Petersburga – zarówno autor jak i adresat znaleźli się już „w matni", z której nie widać wyjścia: dramatyczny los Onufrego Pietraszkiewicza, jego „kondukt" z grupą zbrodniarzy za Ural uczy, iż może być jeszcze gorzej. Charakterystyczne jednak, iż autor nie poddaje się. Jeżowski szuka sposobu, by pomóc materialnie w katorżnej wędrówce przyjacielowi Onufremu Pietraszkiewiczowi. Na ten cel mają posłużyć pieniądze uzyskane z ostatnich egzemplarzy wydania petersburskiego *Poezji* Adama Mickiewicza (zob. list nr 7).

Ostatni list jest rozpaczliwym wołaniem „o wyzwolenie się, o powrót do familii".

Autografy listów zachowały się w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza i w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie. Fragmenty niektórych listów, niekiedy całe listy (choć z opustkami i błędami w odczytaniu) ogłoszone były w *Korespondencji A. Mickiewicza,* Paryż 1876, t. III.

## 1

[Wilno, 23 stycznia/4 lutego 1822]
d. 23 stycznia 1822, Wilno

Józef Franciszkowi Z i P[1].

Mówiono mi, że po powrocie Czeczota[2], drugi już przybył od Ciebie list do rodziców, w którym użalasz się na Twoje położenie, na chorobę, na tęsknotę. Czytałem też dodatek do tego listu, sc[ilicet][3] bilecik do Tomasza, w którym toż sam wyrażasz, Warszawę przeklinasz. Zawsze uważałem, że wyjazd Twój do Warszawy był raptusowy, że z pobytu długiego, niczego spodziewać dobrego nie należało, że para miesięcy na tę wy-

cieczkę byłaby bardzo dostateczna, większa część czasu zaś byłaby stratą, lub też nudą przepełniona. Cóżkolwiek bądź, stało się! Należy więc złe naprawiać, tęsknotę koić. Jakoż dla osłody nudów Twoich zobaczysz wkrótce Adama, który się skrzętnie wybiéra w podróż[4]. Chorował nieborak mocno, leżał dni kilkanaście, ale już przyszedł do siebie, jest dosyć krzepki i wesoły. Postąpił w języku angielskim, czyta Byrona i nawet wytłumaczył trochę fragmentów *Giaura*, i całe to poema wytłumaczyć zamierza[5]. Przedsięwziął też zrobić komentarz do *Sofiówki* Trembeckiego, proszony od drukarza, edytora tytejszego poezyj Trembeckiego, za nagrodę umowioną[6]. Lelewel jest Adama stronnikiem, można się spodziewać, że go bliżej siebie przypuści, a wtedy nie byłoby trudno o pomoc do wyjazdu za granicę. I co do mnie też, zamiar mój tego rodzaju i życzenie Twoje nie jest niepodobnem do wykonania. Niewiele mi albowiem byłoby teraz potrzeba na podróż rubli 300 lub 400, byłyby na czas znaczny dla mnie dostatecznym funduszem, gdyż Domeyko i Nowicki niewątpliwie wyruszyć mają; przy kompanii więc, przy życiu towarzyskiem, życie pojedyncze mniej by kosztowało. Wyjechać zamyślają najdalej w początkach augusta, ale nie do Berlina, nie do Lipska, lecz do Getyngi. Dlatego życzyłbym Ci ażebyś i Ty, jeżeli pojedziesz do Berlina, był tam tylko gościem, a zaś pierwszą główną kwatérę obrał w Getyndze. Bo zdaje mi się, że dla Ciebie jest rzeczą albo obojętną słuchać w Berlinie lub Getyndze, albo nawet przemawiającą na stronę Getyngi. Tymczasem przez ten sposób nasz wyjazd do Getyngi, jeśli by przyszedł do skutku, znalazłby ułatwienie, znalezlibyśmy dom dla siebie i znajomych, i sąsiadów byłoby pełno od razu; i porządki, i zwyczaje, i profesorowie, wszystko byłoby dokładnie nam opowiedziane, stosownie do naszych potrzeb, stosownie do sztuki rychłego i przyzwoitego rozgoszczenia się u zamorskich ludów. Napisz dokładnie o planie Twojej podróży i geograficznym, i naukowym. Co gadałeś z Księciem[7] za drugim razem, jestem ciekawy, nic zas w tej mierze nie doniosłeś; czy słyszałeś kiedy ma być Książę[!] w Wilnie, bo u nas już, po długiem oczekiwaniu, przestano go oczekiwać.

Książek dla Ciebie, jakich żądasz przesłać nie mogę, bo kodeksów francuskich nie mogłem znaleźć w nieładzie i zamieszaniu naszej biblioteki, Fülleborna[8] sam nie mam, a Potocki[9] dotąd mi o Twoim nie dał rezolucyi. Samego więc tylko Horacyusza posyłam[10]. Dotąd nie przyszła odpowiedź Kuratora na moję prośbę i decyzyę rządu względem Horacyusza, chociaż już by dotąd przyjść powinna była. Książki ze Szczors dotąd nie przyszły, przynajmniej dotąd mi nie oznajmowano, jak miało nastąpić według Twojego postanowienia.

O jakim to rewersie mówiłes, czy odebrałem u Beniego[11]? Co robię? Co się między mojemi ścianami dzieje? nie mam o tem wiele mówić, bo dopóki nie skonczę hodegetyki, nic nowego przedsiębrać nie mogę, a nie przedsiebiorąc nowych robot, nic też nowego donieść nie można. Dawno już też byłem u Lelewela, Grodka i Rektora; obawiam się aby ci ostatni o nowe jakie eksplikacye, o nowe plany mię nie atakowali. Lelewel odbywa lekcye w 3-iej klasie gimnazialnej, która się z rozmiaru pokazała największa. Donieś o wszystkiem co mię tylko interesować może i pytaj się o wszystko, co Ciebie interesuje, a odpowiedzić nie omieszkam. Bądź zdrów.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/13, s. 117–120; arkusz grubego, czerpanego papieru ze znakiem wodnym, format 17,5 × 22 cm., zapisane trzy strony, ślad złożenia na cztery. Dołączony odpis maszynowy s. 159–163. Fragment ogł. w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 3.

1 Różnie ten skrót rozwiązywano: „zdrowia i pomyślności" lub „zdrowia i powodzenia".
2 Wynika stąd, iż Jan Czeczot powrócił wówczas z Warszawy.
3 Łac. to jest, to znaczy.
4 A. Mickiewicz zabiegał bezskutecznie o uwolnienie od pracy nauczycielskiej w Kownie i wyjazd zagranicę.
5 Mickiewicz znajdował się wówczas pod urokiem literatury angielskiej, czytał Szekspira i Byrona, przetłumaczył też fragment *Giaura*, którego dalsze tłumaczenie jednak zarzucił, powrócił do przekładu dopiero w marcu 1832 r., w okresie pisania *Dziadów cz. III*.

[6] W lutym 1822 r. na zamówienie B. Neumana, wydawcy *Poezyi* Trembeckiego Mickiewicz przystąpił do pracy nad objaśnieniami do *Sofiówki*.
[7] Chodzi o ks. A.J. Czartoryskiego.
[8] Mowa o pracy G.G. Fülleborna: *Encyclopaedia philologica* Breslau 1805.
[9] Potocki, prawdopodobnie Przemysław.
[10] Mowa o pracy J. Jeżowskiego: *Horacjusza Ody celniejsze stosownie do użytku szkół objaśnione*, t. 1 Wilno 1821, t. 2 ukazał się w 1823 r..
[11] Beni, niezidentyfikowany.

## 2

[Wilno, 22 lutego / 6 marca 1822]
d. 22 lutego 1822 Wilno Nr 3

Józef Franciszkowi z[drowia] i p[omyślności].

Pisałeś i przekazywałeś ażeby listy i od Ciebie odbierane i do Ciebie pisane numerować dla utrzymania w tej mierze listowego rachunku. Gdybyś się tego postanowienia lepiej pilnował i lepiej o nim pamiętał, nie zająłbyś większej połowy przedstawionego listu mojego narzekaniami na nasze i na moje milczenie. Otrzymawszy albowiem numer 2-gi, mógłeś łatwo się domyślić, że musiał być wprzódy wysłany numer 1-szy, który gdzieśkolwiek uwięznął. Jakoż listy pisane przez Lachnickiego[1] nie doszły tak rychło, jak powinny były, bo się ten zwrocił z drogi do Warszawy! Doszły jednak, jak się przekonywam z Twojej karteczki pisanej do Zana, a wczora odebranej. Masz tu więc przestrogę, żebyś się nie kwapił z narzekaniem i żebyś baczniejszy był na numerki. Com napisał w dwóch poprzednich listach, to samo i w tym powtarzać by wypadło, w dalszym tylko chyba ciągu niektórych rzeczy, gdyż nowego nic nie dowiesz się. Co do mnie (według prawidła *primae charitatis*)[2], doniosę co mi się nawinie. Najpierw nawija się mieszkanie, w którym piszę, a które dane mi jest przez Rektora, mieszkanie wygodne, lecz o tym (przypominam sobie), żem już napisał. 2-do Z a t r u d n i e n i a. Hodegetyka, która Cię tak mocno zajmowała, ciągnie się jeszcze, ale tylko że ciągnie się. Z owej ogromnej liczby 80, ledwo teraz 30 lub 40 bywa, chociaż podług powszechnego zdania lekcye moje są pożyteczne i z równą pilnością wykładane teraz, jak były na początku. Lecz na początku była nowość, która z czasem starzeje. Otóż cała tajemnica uszczuplenia się liczby. Podobnież u Lelewela, już dotąd ledwo połowa uczęszcza, a przynajmniej trzecia część ubyła. Seksternów hodegetycznych nie piszę, nie mogę się na to nakłonić, lecz napisałem plan jeden ogólny, drugi szczegółowy, które miały wejść na sesję rady, lecz nie wiem dla jakiej przyczyny nie weszły. Posłałbym Ci je, bo z nich pojąłbyś całkiem moję naukę, ale dotąd zostają u Rektora i uzyskać ich nie mogłem. Potwierdzenie przedstawienia względem Horacyusza[3] nie przyszło od Księcia dotąd, chociaż podług Twojego doniesienia dawno przyjść było powinno. Że Ks. Kurator kazał dać mi nagrodę oprócz pożyczki, z tego niewiele kontent jestem, bo jeśliby zaraz dali nagrodę, nie daliby nad połtorasta rubli lub 200, gdy tymczasem ta nagroda wyniosłaby 300 rubli, jeśliby darowali pożyczkę po wyjściu tomu 2-go, jak się w tej mierze mieli naradzać i jak to samo, ja od Mierzejewskiego[4], a Kontrym od Grodka słyszeliśmy. Wiele dałeś biletów Sleżanowskiemu[5] do sprzedania w Mińsku, owszem czy bilety, czy egzemplarze dałeś, nic o tym nie wiem. Sleżanowski najmniejszego nie zdał rachunku, pokazano mi tylko bilet wydany przez Sleżanowskiego, pokazał jakiś przybysz z Mińska, na który musiałem wydać Horacjusza. Nieład! wielki nieład w rachunkach. Oczekiwałem czy nie opiszesz mi dokładnie, w szczegółach rozmów mianych z Księciem, byłem ich nade wszystko ciekawy. O czym były? czy dozwalał wchodzić w interesa hierarchii szkolnej;

czy przełożenia jakie robić pozwala, nastręcza projekta etc. Wiadomość podobna posłużyłaby za instrukcyą, w przypadku jeśliby zdarzyło się z Księciem rozmawiać. Czy wspominałeś co o nas? [tu tekst urywa się].

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 42, papier czerpany formatu 17,8 x 22,2 cm., zapisany w całości, ślady złożenia na cztery.

[1] Ignacy Emanuel Lachnicki (1793–1826), zwolennik teorii Mesmera, wydawca „Pamiętnika Magnetycznego Wileńskiego" (1816–1818).
[2] Łac. dosłownie: pierwszej miłości; w znaczeniu dbania przede wszystkim o siebie.
[3] Mowa o wydanych w latach 1821–1822 przez J. Jeżowskiego dwóch tomach obejmujących ody Horacego z objaśnieniami „do użytku szkół".
[4] Chodzi zapewne o Feliksa Mierzejewskiego, sekretarza Rządu Uniwersytetu Wileńskiego.
[5] Józef Śleżanowski, filareta, pomocnik przy wileńskim obserwatorium astronomicznym; mowa o biletach na prenumeratę ód Horacego w przekładzie i z komentarzem J. Jeżowskiego.

## 3

d. 6/18 maja 1822 r., Wilno
[adnotacja adresata:] 17 lipca n.s. w Berlinie

Józef Franciszkowi Z. i P.

Już blisko dwóch miesięcy jak wyruszyłeś z Warszawy, a przecież żadnej dotąd nie mamy od Ciebie wiadomości. Jeżeli na Wrocław obróciłeś Twoją wędrówkę, już w tej krzywej drodze można wprawdzie przyczynę opóznionej korespondencyi znajdować. Lecz ledwo bym wierzył abyś mógł podobne robić wyboczenia, abyś nie mając dwóch tygodni na przejazd z Warszawy do Berlina, robił daleką wycieczkę, formując prawie równoboczny trójkąt. Cóżkolwiek bądź, czy to z Wrocławia, czy z Berlina, już powinniśmy byli dotąd choć krótki otrzymać od Ciebie bilecik. Nie mogąc się zaś doczekać, wysyłam uprzednio mój list do Ciebie, który uważaj za surowe zobowiązanie do rychłej odpowiedzi.

Cóż mam Ci donosić? Nie brakłoby bez wątpienia teraz na nowinach, lecz niemało ich, jako już spowszedniałych, może wymknąć się z pamięci, a niemało innych donosić się nie da. Nowiny te, jakie być mogą, skutkiem są po największej części pobytu tutaj Książęcia, który już od 30 marca *vestri styli*[1] u nas przybywa. W pierwszym tygodniu po przybyciu odwiedzał lekcye uniwersyteckie, pomiędzy które policzył i moję, przyszedł na nią, słuchał całą godzinę, okazywał znaki swojego zadowolnienia, nareszcie po skończonej lekcyi oswiadczyl: „że z takich początków wiele sobie nadal obiecuje, że wiele prawdy było wyłożone" i zachęcał do kontynuacyi kursu. Nazajutrz wezwał mię do siebie, robił recenzyę lekcyi, wypytywał się o zamiarach etc., prowadząc rozmowę przez pół godziny lub więcej. Wkrótce wezwany był Adam, złożył roboty, które się bardzo podobały; poezyi zaś Sienkiewicz dosyć wychwalić nie mógł[2]. Poezyi tych tomik piérwszy za kilka dni wyjdzie z druku u Zawadzkiego. Nowiny dalsze, które więcej Ciebie i mnie zastanawiać powinny, są takie: oprócz pewnych już jakichś względów na nas po przyjeździe zaraz poczciwy Kazimierz i Joachim[3] bliższy przystęp i zaufanie u Księcia znaleźli, wybrany został na profesora algebry matematyk Piński[4]; Chodźko[5] został wizytatorem prócz gubernii samego też Wilna. To wszystko co teraz wspomniałem już mocno obraziło i rozdrażniło wszystkich, których s t a r y m i zowiemy; bo jak tamte osoby zaufanie, tak ci ostatni nieufność zupełną zyskali. Nie mowiłbym tego może, lecz te wypadki scisły mają związek z naszym interesem, los nasz mocny jest powikłany z odmianami powszechnemi, które tu zachodzą. Książę podał mię i Adama do wojażu

(włącznie z kilku jeszcze artystami), zaczęto wołać, że my sami na rejestrze; Kazimierz pozyskał względy u Księcia, zaczęto sarkać, szemrzeć, że on z młodymi tworzy szajkę niebezpieczną. Jednooki drukarz i jednouchy obywatel (z trąbką przy uchu)[6], najczynniejszymi byli potwarcami. Jednooki napompował Pana Jana, który wołając każdego prawie z profesorów opisywał Kazimierza jak najniecnotliwszego, jako fałszerza pism urzędowych, etc.; wydał obiad, na którym był Książę, przez cały ten obiad powstawał na nas wszystkich, jako na łotrów, jako na bandę zuchwalcow wdzierających się gwałtem do uniwersytetu, podkopujących jego fundamenta. Nie przestano na tém; jednooki udał się do władzy, która nie jest edukacyjną i przed nią podobnąż potwarz na nas i złączenie na Kazimierza rzucał, w czarnym to malując kolorze! Wśród takich ataków musieliśmy się lękać; brat brata unikać począł, i Familia przestała na ten raz być Familią[7]. Gdy zaś podobne ataki nie tylko nie ustawać, ale jeszcze wzmagać się zaczęły, zebrano u trzech braci moich listy i co mieli pisanego, wytoczono formalną sprawę. Naturalnie, nic tam znaleść nie mogli, lecz dowód masz tylko, do jakiego stopnia złośliwość jest już posunięta, mianowicie przez jednookiego i przez pana Jana, któremu na nieszczęście sam jego temperament upamiętać się nie daje i zapewne nie da. On jest więc na czele malkontentów zagorzałych starych, którzy w zupełnie odmiennej okazali się teraz postaci w oczach i przekonaniu Książęcia, a którzy przeto broić złego nie tyle co dawniej będą mogli. Do sprawy, o której wspomniałem wmieszano jeszcze rzecz jedną. Prosiłem Cię ażebyś, jako poważny, jako s t a t y s t a napisał instrukcyę, i tę instrukcyę wmieszano do sprawy; tłumaczono ją różnie; przyznawano Kazimierzowi, wielki sprawiono kłopot. Jeśliby do Ciebie w tej materyi lub podobnej pisał Pan Symon[8], nie odpowiadaj zgoła, lub odłóż mu odpowiedź; odeszlij go do mnie, aby na moich słowach i obrotach przestawał; lub wreszcie jeśli byś odpowiadał, przesyłaj list na moje ręce *volante sigillo*[9].

Wspomniałem o wojażach. Ponieważ zaś to obchodzić Ciebie może, dodam więc jeszcze cokolwiek. Podany byłeś przez Książęcia Ty, ja i Adam, nadto Daniłowicz i Borowski, a oprócz tych 5, trzech jeszcze artystów. Po przeczytaniu z pisma książęcego odesłano rzecz tę do fakultetów. Fakultet moralny przeznaczył Cię na prawo rzymskie; tudzież podróż Daniłowicza uznał za potrzebnę. Fakultet literatury uznał mię za godnego wojażu; przeznaczył filozofiję i 700 rubli na rok do Niemiec, 900 zaś do Anglii. Lecz na Adama rozgniewany nieco Ernesti[10], robił mu niejakie trudności; warował aby wprzody ukończył magistrowanie się. Takie opinije poszły na radę. Odczytano opiniją fakultetu moralnego. Zgodzono się na Twoję podróż i przeznaczono 800 rubli na rok; nie licząc zaś teraźniejszego roku, dwa lata podróżowania naznaczono. Miano przystąpić do decyzyi o Daniłowiczu. Mianowski wniósł [?] aby odłożyć; odłożono, a wkrótce rzecz ta całkiem odmienną przybrała postać. Bojanus w rozmowie prywatnej z Książęciem proponował konkursa do wojażów; podobało się to Księciu i uznano konkurs za potrzebny. Ale to jeszcze mniejsza bieda. Wyznaczono komitet, który by napisał urządzenie zupełne względem wojażów. Zaledwo wyznaczono, Pan Jędrzej[11] wyjrzał z dziury swojej i prysnął na wojażerów śmiertelnym jadem. Dowodził, że wojaże są niepotrzebne i powinny być skasowane; że uniwersytet sam wykształcać i usposabiać młodzież krajową powinien, a jeśli nie dopełnia tego przeznaczenia, więc uniwersytet skasować należy; że młodzież liznąwszy za granicą zewnętrznego poloru, powrociwszy do domu imponować będzie dawniejszym nauczycielom etc. Bojanus, prezes komitetu, nadspodziewanie ułożył urządzenie. Uważał on, którym uczone wojaże są potrzebne, a którym nie, i wszystkich podzielił na 3 klasy: 1. którzy powinni wojażować. 2. którzy mogą wojażować. 3. którzy nie powinni wojażować. Do 3-iej, ostatniej klasy należą wszystkie nauki teoretyczne, erudycyjne: filozofia, filologia, historya, literatura etc. Po przeczytaniu tego projektu na radzie, nastąpiło rozdwojenie umysłów. Ernesti i Jo-

achim był *contre* projektowi; wszczeła się zwada, spierano się 3 godziny i nic nie udycedowano. Na drugiej sesyi, po przeczytaniu protokółu podobnaż miała nastąpić zwada, której zapobiegając rektor odłożył tę materyi do sesyi następnej, na 1 czerwca. Tak więc nic o naszych wojażach wiedzić nie możemy. Cała zaś nadzieja jaka jest, polega na Księciu; on może z tych wydobędzie trudności. Cóżkolwiek bądź, Adam pewniejszy być może niżeli ja, przynajmniej podróż prędzej mogłaby nastąpić. Bo jeśliby uniwersytet uchylił, lub jaką uczynił trudność, wysłany będzie kosztem Krzemieńca, ale wysłany do Włoch i Francyi południowej, a to żeby zdrowie mógł sobie poprawić. Powiedziałem, że przeznaczono Ci prawo rzymskie. Usłyszawszy to, zdziwiłem się mocno; pytałem się Joachima o przyczynę, który odpowiedział, że Cappelli składał się listami Twojemi, jakobyś w nich oświadczał się za wyłącznym wyborem prawa rzymskiego, co też i ojciec Twój potwierdzał. Wierzyć temu nie mogłem i nie wierzę. Czyż miałbyś tak rychło odmienić dawny Twój plan i postanowienie. Usposobienie Twoje wrodzone innego wymaga przedmiotu, wymaga przedmiotu, gdzie więcej myślić i rozumować potrzeba, niżeli data historyczna ostrą szlifować krytykę, gdzieby wszystkie władze łatwiej ożywiane, karmione, i w dzielnej energii utrzymane być mogły, które zimna uwaga krytyczna i erudycya ostudza i przytępia. Życzyłbym więc, szczerze bym życzył, ażebyś albo Ołdakowskiego objał nauki[12], albo ekonomiją polityczną. Zastanow się nad tem mocno, zastanawiając się zaś nie tylko pamiętaj o chwili obecnej, ale i o przeszłych, które z sobą przepędzając, rozmawialiśmy w podobnej materyi. Maryan[13] ma być przywołany na rok przyszły i dawać ekonomiję polityczną, dla doświadczania sił swoich. Na miejscu Daniłowicza, jeśliby pojechał, wybrano i miano wezwać z Wołynia Padurę[14]. Domeyko nasz i Nowicki mają stały zamiar puszczenia się do Ciebie wakacyami.

Odmian pomiędzy nami, jako też i w uniwersytecie samym jeszcze dotąd nie ma; napięte tylko są odmiany. Książę ma czekać na przybycie Monarchy, który około 18/30 maja i wszyscy wielcy książęta mają robić rewiję gwardyi całej. Z pobytu Księcia kuratora ta najwyższa korzyść, że się teraz całkiem odmienił, innym jest niż był dotąd, poznał rzeczy i ludzi w ich właściwym swietle, odsunął tych, którzy go przez lat kilkanascie uwodzili, a godnych zaufania i względów przybliżył do siebie.

Tyle miałem donieść; co teraz napiszę będzie prośbą, a prośbą usilną. Nie odwlekaj i daj najdokładniejszę ile można o sobie wiadomość, o Twojej podróży i samym pobycie, pod wszystkiemi uważając go względami. Nie zaniedbaj dołączyć instrukcyi dla nas, jeśliby przyszło wyjechać za granicę i doganiać Ciebie. Jak adresować do Ciebie, aby można zapewnić dojście listu; o tem najdokładniej zainformować powinieneś. Wreszcie sam wiedzić możesz, co nas interesuje i czego od Ciebie oczekiwać możemy. Bądź zdrow.

[Adres na s. 4:] à Monsieur / Monsieur / François M a l e w s k i / à Berlin

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/13, s. 121–124, arkusz cienkiego papieru formatu 24 × 24,6 cm., zapisane trzy strony, na czwartej adres, ślady złożenia na siedem, oraz pieczęci lakowej. Dołączony odpis maszynowy s. 163–173. List ogłoszony w obszernym fragmencie w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 3–4, w *Żywocie A. Mickiewicza*, wyd. II s. 91–93 oraz w monografii J. Kleinera: *Mickiewicz*, Lublin 1948, s. 259–260.

1 Łac. starego stylu.
2 Chodzi o Karola Sienkiewicza, sekretarza ks. A. Czartoryskiego.
W I połowie marca 1822 r. Mickiewicz zawarł umowę z J. Zawadzkim o druk I t. swych *Poezji*.
3 Mowa o Kazimierzu Kontrymie i Joachimie Lelewelu.
4 Chodzi o Józefa Twardowskiego, podkomorzego pińskiego.
5 Jan Chodźko.
6 Chodzi o Antoniego Marcinowskiego i niezidentyfikowanego.
7 Mowa o filaretach.

[8] Mowa o Szymonie Malewskim, ojcu adresata.
[9] Łac. pieczęcią, która ma pokonać przestrzeń, tzn. trwałą.
[10] Johann Heinrich Ernesti (1755–1836), profesor w Koburgu, autor pism teologicznych, filozoficznych i pedagogicznych. Nic nie wiadomo o tym czy bawił w Wilnie.
[11] Chodzi o Jędrzeja Śniadeckiego.
[12] Ignacy Ołdakowski od jesieni 1819 r. zaczął wykładać jako zastępca profesora prawo przyrodzone, polityczne i narodów; zm. 13 czerwca 1821 r.
[13] Chodzi o Mariana Piaseckiego.
[14] Józef Padura (brat Tomasza, poety), Krzemieńczanin, polecony na członka korespondenta Towarzystwa Filomatów 18 czerwca 1819, we wrześniu 1820 wymazany z listy proponowanych członków; był kandydatem do katedry filozofii, o której myślał też Jeżowski.

## 4

[Troki, 21 listopada / 3 grudnia 1822]
d. 21 listop. v.s. 1822
[adnotacja adresata:] 11 stycz[nia] 1823

Józef Franciszkowi, czego sam sobie życzy.

Boję się już wymienić miejsce, z którego ten list datuję, tak mię dobodłeś pociskami rzucanymi na Troki. Nawet boję się życzyć Ci z góry pomyslności, czytając w ostatnim liście (do Adama) te słowa: „nigdy nie mogę darować Józefowi, tak mi życzy szczęścia we wszystkich zamiarach, jak gdybym ja nie był sam jeden w Berlinie, Ty w Kownie, a on między mnichami. Czas pokaże skutki tego wypadku przyjętego tak o b o j ę t n i e, z pewną nawet p o c i e c h ą." Musi to być piérwsza przykrość, którą Ci sprawiłem, ponieważ piérwszy raz, ile przypominam, okazałeś się niekontent ze mnie. Narzekałeś, iż osiadłem pośród dziczy, a nie wymieniłeś lepszej drogi, którą powinienem był się udać. Miałemże wprosić się do Szczors? Dobrze tam pojechać na miesiąc, na dwa, lecz nie na pół roku, nie na rok. Wreszcie i tam trzeba by było przystojnie się odziewać, na co kosztu zbywało. Zamyślałem przenieść się na Ukrainę do familii, ale droga byłaby kosztowna; wreszcie jaki tam widok, jaki koniec? Miałem ostać się w Wilnie, w tym siedmioletnim piekle, a i na tameczne męki wydatkować nie było z czego. Nawinęły się na koniec Troki; z wielu złego wybrałem to ostatnie, nie z o b o j ę t n o ś c i ą jednak i p o c i e c h ą, lecz ze smutkiem. Wyprawiłem Adama do Kowna, ale nie o b o j ę t n i e ani z p o c i e c h ą lecz z boleścią. Dziś w Trokach chory jestem prawie ciągle, nie mogę więc o b o j ę t n y m być względem stanu mojego, ani się nim c i e s z y ć. Może zajętym będąc tym jedynie, że nas „w najważniejszym czasie zostawiłeś", nabyłeś przekonanie, żeśmy z tego czasu korzystać nie umieli, żeśmy zabiegów czynić nie umieli. Gdybyśmy rzeczywiście tak byli niebaczni, żal Twój byłbyby sprawiedliwy. Lecz inaczej się rzeczy miały. Zbieg nieprzewidziany okoliczności popsuł nam ten c z a s n a j p o w a ż n i e j s z y, lubo jak mi się zdaje i nawet zdaniem jednego świadomego dobrze rzeczy i głęboko je biorącego, lubo mówię do tego popsucia i Dobrowolski się przyczynił. On od razu duży katalog podał kandydatom do włóczęgi, co najbardziej wszystkich uderzyło; on rad za Grodkiem powtarzał, że Adam do Krzemieńca nieusposobiony, nieoczytany, małej erudycyi, nie zaprzeczając talentu. On, gdy się zawady dla nas ukazywać poczęły, najmniejszej nie starał się pokonać, lecz za najpiérwszą opuścili ręce, chwycili się kunktatorstwa i wszystko *in statu quo* zostawili. Wreszcie i za to nie mogę być obowiązany (chociaż może pretensya moja niesłuszna jest, interes niewłaściwy, nadzieja nad podobieństwo), że po upadku czy upadaniu Gołuchowskiego (gdyż nie zyskał aprobaty), forsowany jest jakiś Wołynianin. Jedną z największych przyczyn, dla których tak mocno smuciłeś się nad moją klauzurą jest zapewne obawa abym tu bardziej nie zdziczał, nie

spedanciał, nie wystrychnął się na czystego Stubengelehrte[1]. Ale nie lękaj się o to, były tu niektóre chwile tak naturalnego stanu zdrowia i sił moich, tak wysokiego jasnowidzenia, że mógłem krytycznie zdać sobie sprawę z siedmiu lat przepędzonych w Wilnie. O jakąż męczarnią było to miejsce! Nigdy prawie nie znajdowałem się w naturalnym stanie sił moich i ich używania; wszystko szło ciężko i przymuszenie. Nigdy cierpienia, dzieci niedostatku, nie opuściły głowy mojej; ileż tam czasu i zdolności się zmarnowało! Przekonałem się, że dzikość, ponure wejrzenie, nie były mi wrodzone, że byłbym daleko ruchawszym, mowniejszym do życia i działania praktycznego zdolniejszym, niżelim się pokazał, gdyby nie ciągła walka z niedostatkiem. Byłbym zaś jeszcze daleko gorszym, gdyby nie Wy, jedyna moja pociecha, rozkosz, szczęście. Cóżkolwiek bądź, powrócić zamyślam do tego Wilna na Boże Narodzenie, przez styczeń, luty i marzec chcę wydrukować Horacyusza[2], wyrzucić tę kość z gardła mego, czym nawet przed Tobą wstydzić się muszę, chociaż może mniej, niżli się zdaje w i n n i e. W owej Europie, przeklętej Europie, nic robić nie mogłem. Gdyby można dać jakieś opium pamięci i zapomnień na wieki strawionego tam pół roku; o jakże byłbym kontent. Kiedy jestem w stanie dolegliwości fizyczno-moralnej, śni się mi wtedy, żem w Europie i nie mogę mieć żywszego uczucia szczęśliwości, jak kiedy ocknąwszy się, postrzegę się, że nie jestem w Europie; Troki w porównaniu do Europy są niebem; przecież tamto tolerowałeś, aniś narzekał.

Cały niemal rok przeszły zajęła mi hodegetyka, dość dziwna mara w moim życiu wileńskim; pochwały i nagany, wielbienia i drwiny, nadzieje miane i czynione z tej okoliczności, wszystko poszło jak ten dymek pyk, pyk, pyk. Ale chciałbym już ten rok mieć ostatnim niepewności, koczowiska, nadziei, złudzenia; potrzeba cóś stanowczego przedsięwziąć, choćby wypadło pojechać do jakiego Kowna, gorszego nad Adamowe. O docentostwie trudno myśleć; łatwiejsze by może było pozwolenie dawania pedagogii; nawet że na miejscu zgodzonoby się na to, prawie nie wątpię, gdyż teraz stanęły rzeczy odwrotnie; łatwiej niż wprzódy zrobić co w domu, ale trudniej za domem. Nie tylko ja w przykrym znajduję się położeniu, w przykrzejszym jeszcze Onufry[3]. Opuścił Lublin, przybył do Wilna, szuka jakiego placu, jakiego guwernerstwa i tego znaleść nie może. Na czym się skończyły Twoje projekta względem Zamoyskich? Czy znosiłeś się z nimi czy nie, czy była jaka nadzieja czy nie? Jeżeli można dalej rzecz tę popierać, popieraj, zmiłuj się co rychlej; smutny stan Onufrego niech Ci będzie pobudką.

Otoż masz i elegije płaczliwe, jeżelić pożądane; ¾ listu zapełniłem skargami, które do nieczego nie prowadzą. Nie lepiej że byłoby w igraszce opowiedzieć lub przypomnieć nasze przeciwności i żartować z losu, kiedy on z nas żartuje? łożąc dlatego wszelkie usiłowania aby życzeniom wspólnym zadosyć uczynić.

O reszcie kolegów naszych niewiele Ci powiedzić mogę; dzieje się im po staremu. Tomasz i Bożydar[4] gotują się do egzaminów majsterskich; Zegota[5] myśli zostać inżynierem. Ani o naszej hierarchii mogę Ci donieść coś ciekawego. Kłągiewicz niedługo zastępował Rektora, wkrótce dostał dymisyę, zastępcą zaś mianowany został Twardowski, lecz że się na miejscu nie znajdował, zastępstwo zastępcy spaść musiało na starszeństwo dziekaństwa. Na mocy tego pierszeństwa, przez kilka ostatnie tygodnie rządził Uniwersytetem Tomasz Życki. Teraz powrócił (tydzień temu) Twardowski i musiał już objąć urzędowanie jako zastępca.

Chociaż przykrzysz sobie donosić o Twoich zatrudnieniach, ciekawościach berlińskich, jednak choć z przykrością nie omieszkaj mi dalszą o tym dawać wiadomość. Przypominam, że w ostatnim, czy dwóch ostatnich latach mocno uskarżałeś się na utratę czasu, że nie miałeś tu nic do roboty, że trzeba było pospieszać za granicę. Czy więc oczekiwania Twoje i widoki naukowe zaspokajasz dostatecznie; przynajmniej ile niepomyślności, a stąd cierpienia nasze familijne dozwalać Ci mogą. Wszakże gdy zaczą-

łeś wołać o wyjazd za granicę, jeszcze nie było podobieństwa, abyś tam „nie sam jeden był". Jakie w tym roku wybrałeś lekcye? mam teraz prospekt, mogę więc łatwiej Twój wybor pojmować. Co to za filozofije historyi prawa i prawa Hegela? czy oboje należy do jego systematu filozofii? napisz o tym choć w guście dawniejszym. Rozumiem, że chodzisz na Rittera[6], kilka słów więc daj o nim. Czy oprocz dwóch tomów nie wydał dalszych swojej geografii, czy nie wydał zupełnego atlasu, lub wiele dał już kart geogr[afii], które porównane do kart Berghausa[7], jaką okażą różnicę?

Bardzo dziękuję za Aufordes[8] i Catalog Tow[arzystwa] Geogr[aficznego]; to to lubię takie rzeczy! Kontent będziesz z siebie gdy postrzegłem, że tak pojmują i uprawiają geografiją, jak ja sam przecież pojmować zacząłem . Mam o niej ciągle moje pomysły; jakieś ciemno, głęboko jeszcze ukryte uczucie wabi mię ciągle do geografii. Czy byś nie mógł nabywać kart Berghausa, ale muszą być bardzo kosztowne? Czy do tego Towarz[ystwa] nie mógłby należyć Lelewel, jak rozumiesz? On miał tłumacza gotowego na *Badanie starożyt[ne]*[9] po łacinie lub po niem[iecku], ale żaden księgarz niemiecki nie podjął się drukować.

Czy byś nie dał słów kilka o Akademii Berliń[skiej] Sztuki. Ale wiesz, co mię interesować może[10].

Bądź zdrów.

Autograf w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie sygn. 59, k. 43–44, arkusz niebieskiego papieru czerpanego formatu 12,7 × 21 cm., zapisany w całości, ślady złożenia na cztery.

1 Niem. uczony książkowy.
2 Chodzi o prace J. Jeżowskiego: *Horacjusza ody celniejsze stosownie do użytku szkół objaśnione* (Wilno t. 1–2, 1821–1823).
3 Onufry Pietraszkiewicz.
4 Tomasz Zan i Teodor Łoziński.
5 Ignacy Domeyko.
6 Chodzi o Heinricha Rittera (1791–1869), filozofa pozostającego pod wpływem Schleiermachera, historyka filozofii, autora znakomitej pracy *Geschichte der Philosophie* (t. 1–12 Hamburg 1829–1853).
7 Heinrich Carl Wilhelm Berghaus (ur. 1797), jeden z najznakomitszych kartografów, płodny pisarz w zakresie geografii.
8 Nie wiadomo o co chodzi.
9 Mowa tu o pracy J. Lelewela: *Badania starożytności we względzie geografii. Część naukowa* (Wilno 1818). Przekład niem. K. Neu wyszedł w 1849 (?).
10 Zapewne jako prezesa Towarzystwa Filomatów Jeżowskiego interesowały przede wszystkim organizacje młodzieżowe i nastroje panujące w Uniwersytecie w Berlinie.

## 5

[Wilno], d. 16/28 lutego 1823

Luby Franciszku! Dlaczego list mój datowany 21 novemb[ra] dopiéro 17 decembr[a] na pocztę był oddany, wcale nie pojmuję. Po napisaniu zaraz go posłałem Tomaszowi[1], który upewniał, że na drugi dzień oddał na pocztę, chyba więc na miejscu, na wileńskiej poczcie tak długo zależał[2]. Wczora Twój odebrałem, dziś odpisuję i odsyłam do Wilna, po jutrze, 2 marca n.s. wyjdzie z Wilna, jeszcze więc do 15 stanąć powinien w Berlinie. Dzięki Ci, nie za list, nie za wiadomości, lecz za ogień pamięci i troskliwosci o mnie, którego tu teraz nadaremnie pożądam i szukam. Widzę tylko lody i głazy. Pustki są teraz dla mnie w Wilnie. Drobne przeciwności obaliły tak dalece serca naszych kolegów, że z potłumieniem innych uczuć, samej rozkoszy przyjąźni niełatwo czuć zdolni. Odgrzewam ich wszakże jak mogę i już nieco odegrzałem. Żądza też pożycia z Tobą,

główną mi jest pobudką do starania się o wyjazd za granicę; celem zaś wojażu nie tak byłoby nabywanie nauk, jako raczej poznawanie krytyczne uczonych i uczących się, tj. wdzieranie się w ich umysł i śledzenie historyi ich doskonalenia się. Jest to podobno sposób jedyny znalezienia *criterium* na ocenianie opinij i systematów ludzkich. Daruj, jeśli ta mimowolnie rzucona tu uwaga, niejasną Ci się ukaże, na rozwinienie jej bowiem za mało teraz mam czasu. Nie straciłem jeszcze nadziei widzenia się i pożycia z Tobą w Gietyndze, ani zaniechałem potyczki z losem; nie sądź o mnie po innych, lub ich doniesieniach. Takie masz, jak widzę, mnóstwo korespondentów, że należy abyś cytował ich po imieniu, żeby poznać stopień i wartość świadectwa. Najlepiej zrobisz co do doniesień o mnie, gdy im wierzyć nie będziesz, aż póki się u mnie samego nie dowiész. Od września zacząłem starać się o pasport w mojej guberni[3], która nie zależy od wyższej instancyi i mocna jest wydawać przez się pasporta. O skutku jednak dotąd wiedzieć nie mogę. Zaszły były ekstraordynaryjne przeszkody, wreszcie odległość niezmierna miejsca, stąd trudność i zwłoka w korespondencyi, opóźniają koniec interesu. Mam jednak nadzieję, że dójdę swojego. Adam w tych czasach ma też wystąpić do pojedynku z losem[4]; wygrana jego jednak mniej pewna niżeli moja. W tym jest silniejszy ode mnie, że ma 300 rubli, ja zaś na podróż ani grosza nié mam. Prawda, że uniwersytet pożyczył mi 300 rubli na druk[5], odebrałem je latem jeszcze i zaraz znaczna ich rozeszła się na gwałtowne i nieuchronne potrzeby. Reszta tej sumy połączona z moim zarobkiem w tegorocznej klauzurze, ledwo wystarczy na wydrukowanie tomu drugiego. Jeśliby więc uniwersytet przyznał mi nagrodę, to nie inna by zapewne była, jak tylko darowanie pożyczonych na druk 300 rubli, z których, jak powiedziałem, ani grosz nie zostanie. Rozumiem jednak, że jeśli bym miał pasport w ręku, dostałbym pieniędzy na rzecz Horacyusza, bądź w uniwersytecie, bądź prywatnie u Księcia, bądź innym jakim sposobem. Cóżkolwiek bądź na ten i na inne interesa potrzeba jeszcze miesięcy kilka. Do czerwca wszakże, a najdalej do lipca, może też prędzej, roztrzygnie się rzecz ostatecznie, czy będziemy z sobą przepędzali lato, jesień etc., czy przeciwnie; wtedy też po raz pierwszy stanie rozejm z losem. Ten to niedostatek pieniędzy jest przyczyną, że dotąd bawię w Trokach i podobno w Trokach będę drukował. Żydzi na to zgadzają się; ma przyjść papiér z Moskwy niezadługo, rozpocznie się więc fabryka. Gdyby mi przyszło osieść i drukować w Wilnie, musiałbym zbankrutować, bo by fundusze żadną miarą nie wystarczyły.

Adam ciągle dotychczas uczy w Kownie; 20 godzin na tydzień mordują go niesłychanie, ciągle doświadcza bezsennosci. W ostatnim do mnie liście mówi, że praca znuża go i osłabia, lecz w dzień wolny i swiąteczny, nuda jeszcze bardziej dojmuje[6]. W tych czasach biorą się do drukowania tomiku drugiego[7]. Onufry pisze, że Bożydar[8] otrzymał zapewnienie miejsca w K. i że Ty radzisz mu uczyć się po niemiecku i chodzić około książek. Zbawienna rada, ale będzie bezskuteczna, bo Bożydar jest próżniakiem, do książki wstręt czuje, bez włócęgi i gawronady żyć nie może. Od dawna byłem przekonany, że uczoność nie dla niego. Onufry byłby lepszym na jego miejscu. Dzięki Ci, że kazałeś swoim korespondentom starać się o okulary, i ja to samo mówiłem i to samo pisałem, podawałem do tego proste i łatwe sposoby. Ale nie słuchają. Wina jest nasza podobno, żeśmy wmówili im bystrość wzroku, czém sobie pochlebiając, w mniemaniu są, że dalej nad innych widzą.

Powinienbym o sobie cóś więcy napisać, lecz drobniejsze szczegóły niewarte uwagi. Ogólnie zaś mówiąc, w ciągu mego pobytu wiejskiego jaśniej widzę bieg rzeczy przeszłych i teraźniejszych, niżeli dawniej; jestem w naturalniejszym stanie niż dawniej. Co do zdrowia, różnie mi sprzyja. Ze starszych osób w Wilnie, jedynie miłym jest dla mnie i dla Adama Joachim[9]. Z nim po kilka godzin przepędzam, u niego jadam obiady, jego obcowaniem nigdy się nie znudzę. Jego charakter przypada zupełnie do naszego i gdy-

by on był młodszym lub my starsi, pewnie by był uczeŝtnikiem naszej przyjaźni, lubo i teraz jest niewątpliwie. Życzysz sobie abym też należał do grona wieczornego w domu Twoich rodziców. O jak miłém jest i dla mnie to życzenie. Nie bóstwo piękności, ale bóstwo przyjaźni wiodłoby mię do tego raju. Lecz odległość zaprzecza. Wszakże rad będę starał się korzystać z błogich okoliczności. Co do dostojności radzcy lektury, możnaby ją i przez Tomasza[10] spełniać, gdyby Ci s e r i o szło o to; lecz w takim razie nie byłbym sposobny do urzędu, ponieważ bardzo mało, prawie nic w tej gałęzi nie czytałem. Chcąc zaś jaką książkę zalecić, należałoby ją wprzódy samemu odczytać, do czego odległość i zatrudnienia są zawadą. Raczej byłbym sposobniejszym do podania planu lektury (damskiej) na długie lata, lub na zawsze, przez rozklasyfikowanie książek i przepisanie dla każdej klasy porządku i różnych warunków. Ale rzecz ta, mogąca być przedmiotem interesującego listu lub pisma, wymagałaby dłuższej rozwagi i czasu, na czem jeszcze teraz zbywa. Cóżkolwiek bądź, bardzo Ci dziękuję za Twoje dobre, familijne serce, a wdzięczniejszy jeszcze byłbym, gdybyś te miłe słowa, które teraz do mnie, gdybyś powtórzył moim proponowanym przez Ciebie konwersatorkom[11]. Bądź z[drow]
Józef

[Dopisek na s. 1:]
Jeszcze Ci *directe* na Twoje pytania odpowiadam: o pasporta i pieniądze będziemy się starali wszelką usilnością. Przyjmuj koszt uniwersytetu i ulokuj się w Gietyndze. Jeżeli co nowego, pewniejszego lub mniej wyniknie, uwiadomię.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/13, s. 125–128, arkusz czerpanego papieru o odcieniu niebieskawym, formatu 12,7 × 20,8 cm., zapisany w całości, ślady złożeń na cztery. Dołączony odpis maszynowy s. 145–153. Krótki fragment ogł. w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 6.

[1] Chodzi o Tomasza Zana.
[2] Zapewne w wyniku śledzenia filomatów, również ich korespondencja była przechwytywana i czytana.
[3] Józef Jeżowski pochodził z Ukrainy, uczęszczał do szkół w Humaniu.
[4] Tzn. ubiegać się o uwolnienie od pracy nauczycielskiej i o zgodę na wyjazd zagranicę.
[5] Chodzi o druk przekładu ód Horacego z komentarzem (t. 1–2 Wilno 1821–1823).
[6] Chodzi zapewne o list Mickiewicza z 1/13 lutego 1823 r.
[7] Mowa o t. II *Poezji* Mickiewicza, który z końcem 1822 r. planowano oddać do cenzury, tak by z początkiem 1823 r. można było przystąpić do druku.
[8] Onufry Pietraszkiewicz i Teodor Łoziński; chodzi zapewne o pracę w Liceum Krzemienieckim.
[9] Chodzi o Joachima Lelewela.
[10] Mowa o Tomaszu Zanie i dostarczaniu lektur siostrom Franciszka Malewskiego.
[11] Tj. Marii i Zofii Malewskim, siostrom Franciszka.

## 6

[Troki,] 12/24 lipca 1823 s.st.

Luby Franciszku! Zaczynasz Twój list ostatni (pod d. 30 czer[wca]) od uskarżania się ile bolejesz z przyczyny mojego milczenia. Taka wymówka nie mogła nie być mi dolegliwą, bo wrodzona jest mi wystrzegać się wszystkiemi siłami aby nikomu nie sprawić przykrości, cóż dopiero Tobie. Mamże się tłumaczyć z mojej niby opieszałości? Nie będę, bo chciałbym abyś raz na zawsze był przekonany, iż jeśli czego nie uczynię podług Twojej myśli i chęci, że to będzie przez błąd mimowolny lub niemożność, nigdy zaś przez lenistwo lub niepamięć ku Tobie. Gdybyś tak był przekonany, nie zrobiłbyś zapytania: „czyż Ci na przechadzce ja nigdy na myśli nie stanę?" Ty mi na myśli nigdy nie staniesz? Nie masz chwili przyjemniejszej, jak kiedy o Tobie rozmyślam, nie masz snu

rozkoszniejszego, jak kiedy Ty się mi marzysz. Zapomniałżeś, żem ja piérwszy dowodził i jak mocno dowodził, że do szczęścia naszego potrzebne jest złączne z sobą pożycie, czy to w domu, czy u cudzych, czy w pomyślności, czy w przeciwnościach. Tę złączność nawet o jak daleko rad bym posunął. Ta złączność tym droższą mi być musi w obecném położeniu mojem. Byłem o podal od Wilna za czasów Twoich, jestem o podal od Wilna i teraz; lecz wtedy liczyłem godziny do wyjazdu ze wsi, jechałem pełen życia, jakaś rozkoszna wonia oblewała mię, tym bardziej im bliżej byłem Wilna; dziś Wilno puste dał mnie i ciężkie do odetchnienia. Sama więc przeszłosc uszczęsliwia. Zatem i Ty, jeżeli chcesz być spokójniejszym, więcej mieć ze mnie przyjemności, przenoś się na świat pamiątek. Korzystaj też z darów imaginacji; jej dobrodziejstwem chodzac sam po lasach trockich, jestem wszakże w Berlinie, mieszkam z Tobą, razem z Tobą się przechadzam. A jeżeli nie zdoła mię tak dalece złudzić na jawie, przynajmniej łudzi i uszczęśliwia we śnie. Cała zaś tajemnica tego osobliwego (magnetycznego) pożycia z sobą nieprzytomnych zależy na tem przekonaniu, iż jeden o drugim zarówno i zawsze myśli, zawsze pamięta; ja byłem podobnie i jestem o Tobie przekonany, lecz pokazuje się, że Ty miałeś mię w podejrzeniu. Odtąd za pokutę spiewaj co dzień tę moją ulubioną strofę:

> Glücklich, glücklich, Dich hab' ich gefunden
> Hab' aus Millionen Dich umwunden
> Und aus Millionen mein bist Du –
> Lass das Chaos diese Welt um rütteln
> Durch einander die Atomen schütteln,
> Ewig flichn sich unsere Herzen zu[1].

Dwie są rzeczy główne, nad któremi się w liscie Twoim najdłużej zastanawiasz: 1. zatrudnienia Twoje, a raczej dumania naukowe i 2. położenie zewnętrzne. To ostatnie nic nadzwyczajnego nie zawiera, lecz piérwsze ma w sobie niektóre, dotąd nie dosyć mi znane nowości. Mając wzgląd na Twój rozsądek, strzelający zwyczajnie w stronę praktyczną, na Twoje niektóre opinije i zdania, rozumiałem niekiedy, że może nie uczujesz potrzeby zapuszczania się co raz dalej a dalej i szukania jednej, ostatecznej dla wszystkiego podpory. Tymczasem przekonywam się, że co było Ci nie raz powodem do żartowania ze mnie, że to Ciebie teraz zajmuje, że uważasz równo ze mną, iż jedna tylko jest nauka, a mniemane dzisiejsze umiejętności, tak wysoko szacowane, są tylko tamtej rozdziałami, które więc odrębnie traktowane, bez odnoszenia się do niej powszechnej wszystkiego podpory, są i będą niepewne, sprzeczne, często nieużyteczne, a nawet szkodliwe. Cieszę się stąd niewymownie, odtąd bowiem równie sciśle zlewać się będą umysły nasze, jak się dotąd zlewały serca. Dotąd do niebezpiecznej żeglugi mojej nie bez żalu nie miałem żadnego towarzysza. Po wyjeździe Twoim mieszkając jakiś czas z Ignacym[2] i następnie obcując z nim, zaczałem go był przyuczać do siebie, zaczął on był mnie rozumieć, moje widoki naukowe, i obuczać w sobie mego ducha. Lecz niezadługo, skutkiem różnych przygod i przykrości, zgasło to w nim po części. Zamierzył był opuścić naukowość, a jąć się wojskowości; byłem całkiem przeciwny temu zamiarowi przez wzgląd jedynie na jego fizyczne i moralne siły; wylałem się w całej pełności z myślami moimi nad jego zamiarem i przeznaczeniem, brałem je po prostu, żaden chłop nie mogłby zdaje się mocniej dowodzić, jak ja tam dowodziłem, przecież nie trafiłem do przekonania; inni jego znajomi, których się radził w tej mierze, nie byli takoż za mną oprócz Tomasza, musiałem więc źle rzecz pojmować, bo *vox populi vox dei*[3]. Wprawdzie nie został Ignacy żołnierzem, znalazł dotąd przeszkody, odsamotniony jednak był ode mnie, a teraz jest bardziej, zostaje w domu wśród zapewne przykrości, które boję się aby mu nie sparaliżowały uczuć, czyli używając natchnionego u nas dziś wy-

razu, boję się aby n i e z l o d o w a c i a ł. W każdym względzie albowiem nie stanął jeszcze na tym punkcie, abym mógł sam sobie być zostawiony. On więc był u mnie kandydatem do mojego żeglarstwa, dziś w Tobie znajduję silniejszego jeszcze kompana. Zdaje się jednak, że jeszcze nie widać wszystkich kierunków i punktów, k t ó r ę d y, g d z i e i j a k żeglować potrzeba. Zważając zaś na ton niektórych dawniejszych opinij Twoich, których z czasem odstąpiłeś, a nawet na niektóre wyrażenia ostatnich listów Twoich śmiałbym przekładać abyś skąpiej nieco i ostrożniej twierdził p o s i t i v e; abyś mniej skwapliwym był w przyjmowaniu prawd za niezbite lub ich odrzucania, a bardziej jeszcze w ich ogłaszaniu; abyś przejął się mocniej jeszcze właściwą Tobie skromnością Sokratesa[4]. Daruj mi, żem wystąpił z podobną propozycyą, sam mnie do tego ośmieliłeś, oświadczając się często, że wiele Ci na mojem zdaniu zależy. Teraz nawet nie mam do tego prawa, bo zostawiwszy dawno już odłogiem filozofiją, nie powinienem występować z nią przeciw świeżemu i tak gorącemu filozofowi, jakim być zacząłeś. Horacyusz bowiem więcej roku tak trzymał umysł mój w ciesni[5], jak klasztor trzymał ciało. Gdyby nie to więzienie, mianowicie umysłowe, jakże wiele miałbyś był zapytań, jak wiele prośb i poleceń; miałbyś był daleko więcej listów, nie uskarzałby[ś] się pewnie, że nie piszę i nie piszę jakich mi książek potrzeba. Lecz nie będąc tak długo w domu swoim, żyjąc tylko nawiasem, nie mogłem, jakby należało i powinienem, znosić się z Tobą. Nie należy wszakże tak dalece narzekać na tego Horacyusza, bo nie możemy twierdzić, aby i to złe nie wyszło na dobre. Zebrana prenumerata i następna na druk pożyczka[6] ratowały w najtrudniejszych okolicznościach. Pod względem zaś naukowości, tę miałem najważniejszą korzyść, że poznałem dobrze sztukę komentatorską, wszystkie jej niedostateczności. Przekonałem się jak komentatorowie idą najczęściej omackiem, wilczym pędem, nie mają oznaczonej drogi i celu, a co najgorsza pozbawieni są zazwyczaj gustu, przez co nierzadko owi *celeberrimi, sagacissimi vidi*[7], niesłychane brednie plotą. Żeby Horacyusz mój posłużyc miał do podniesienia literatury starożytnej po szkołach, nie sądzę; większe uczyniłbym wrażenie, więcej zjednałbym był miłośników literaturze starożytnej, gdybym był napisał rozprawę o jej istotném przeznaczeniu i granicach w kulturze elementarnej, o planie jej nabywania i upowszechniania mianowicie w kraju naszym etc. Horacyusz mój wszakże (tom drugi) może być bardzo użyteczny dla lepszych uczniów klas wyższych, dla uczniów uniwersyt[eckiego] oddziału literatury, a nade wszystko mogł być przydatny przyszłym filologom polskich, z niego mogliby uczyć się pewnego taktu komentatorskiego. Wreszcie w tem komentowaniu miałem bardzo rozmaitą egzercytacyą, ważną i dla filozofii. Wszakże i Schelling (pod którego chorągiew teraz zaciągasz się) był filologiem, przestał być i znowu miał nim teraz zostać. Czytałem w jed[n]em pismie peryodycznem jak Eichstädt[8] chlubił się, że Schelling wyszedłszy *ex dumetis philosophorum*, powrócił na rozkoszne ich doliny Muzom poświęcone, aby się nasycał pięknościami filologów (!) i że ten Schelling upoważnił go do wyrzucenia jednej strofy z pewnej pieśni Horacyusza. Ale dajmy już pokój święty temu Horacemu. Namieniłem dlaczego nie mogłem wypisywać książek, których potrzebuję; nie mogę jeszcze i teraz, wymienię jednak niektóre, od dawna będące mi na myśli. Wszakże nie idzie tu nam o broszurki, które łatwo zapisać i sprowadzić, ale idzie nam obu o dzieła ważniejsze, które bardziej przypadkiem lub prywatnie nabywać by należało. Chciałem od dawna mieć Herdera i Zawadzki w zamian za Horacyusza zapisał mi jego dzieła, prócz teologicznych, lecz że dawniejsza edycya wyszła, a nowa u Cotta w Tubindze ma inny rozkład, nie wiadomo jaki, żeby się więc nie pomylić w zapisywaniu rzecz na niczém się skończyła. Potrzebne są też nam koniecznie hystorye nauk wydane dotąd przez towarzystwo Getyngeńskie, a naprzód historya poezyi i wymowy Bouterweka[9]. Pisałem dawniej kiedyś, że potrzeba abyś zbierał biografije, powtarzam to i teraz, bo do nich widzę wagę przywiązują. Lecz złącznie z temi biografiami zbierać

powinieneś do nich portrety, bo również do tego nadzwyczajną przywiązują wagę. Czyż nie wiesz, że ludzie, którzy nas zainteresują, sami się w pewnej postaci uobecniają, sama imaginacya, mimo woli naszej, maluje nam ich portrety, bez wątpienia najczęsciej fałszywe. Dodajmy jak wiele wyczytywać można z fizyognomii. Mając czyj portret, dzieła i życie choćby niedokładne, można łatwo reszty domyślić się i myslą kombinacyę charakteru dopełnić. Przynajmniej dla przychologów, filozofów i wszystkich, którzy chcą poznawać ludzi, srodki te są nieodzowne. Kiedy patrzę na portret interesującego mi talentu, zdaje mi się, że on do mnie mówi, że go widzę żywego i bardzo wiele z niego wyczytuję. Odwiedź lepsze seminarya nauczycielskie czy też instytuta pedagogiczne i opisz mi ich organizacyą i nauki. Ta wiadomość będzie mi niezadługo potrzebna. Odwiedź das *Cattellische und Heydemannsche Waarenglager in Berlin* i obacz znajdujące się tam modele i narzędzia przeznaczone do doskonalenia zmysłów (w pedagogii) *als Hülfsmittel der auschanenden Erkenntniss*[10]. Katalog zaś gabinetu Katella[11] kup i przyszlij kiedykolwiek (v. Niemeyer[12], T.I., p. 102). Na położenie Twoje obecne nie masz czego tak dalece uskarżać się, bo to położenie, jak było zawsze, tak jest i teraz bez porównania pomyślniejszém od naszego. Dobrze robisz, że chcesz dłużej wojażować; wojażuj dopoki będzie można, chociaż radbym Cię jak najrychlej oglądał. Nie mogę wszakże darować czy Tobie, czy sobie, czy komu, że nie wiém wcale, co masz dawać po powrocie. Zapytałem się był o to dawno, lecz Ty, nie wyrozumiawszy podobno mego pytania obruszyłeś się na mnie, powiedziałeś, że jesteś za granicą nie dla jednego lecz dla wielu przedmiotów, zapowiedziałeś abym się nie dziwił, gdy mi doniesiesz z Getyngi, że się uczyć będziesz po arabsku. Ta sama konkluzya dowodzi, żeś mię nie zrozumiał. Tłumaczyłem się w tym liscie, który zniszczyło *auto da fe*. Potem zamilczałem. Pytałem się zaś wtedy, tak tylko, jakby się pytał każdy w Wilnie. Czyż nie pamiętasz, że mamy techniczny wyraz: p o j e c h a ł n a t o a n a t o, że kiedy na fakultecie, na radzie jeżeli *in vulgo* wytknięty będzie wojażerowi jaki przedmiot, już do niego nikt więcej potknąć się nie powinien, już inny przedmiot nie byłby wojażerowi właściwy, ten a nie inny przedmiot służyć mu powinien. Mamy tu wakujące prawo natury; ekonomija; Kapelli chlubi się, że masz zostać jego sukcesorem. Zdaje się, że nie jest rzeczą obojętną, który z tych przedmiotów miałby Ci być poruczony. Wolałbym nierównie, abyś dawał tak nazwane prawo przyrodzone, albo ekonomiją, niżeli prawo rzymskie. Jakoż i Ty to samo woleć powinienbyś. Jeżeli więc wiesz co pewnego już w tej mierze, jeżeli jest jakie postanowienie, nie zostaw mię nieświadomym, bo podobna moja niewiadomość gniewa mię mocno, niegdzie zaś i u nikogo objaśnić się w tém nie mogę. Donieś też wyraźnie na jakich warunkach przyjąłeś obowiązek i podpisałeś submisyą. Mnie przez kilka tygodni zajmować jeszcze będzie Horacyusz, to jest pisanie i drukowanie do niego aneksów. W ciągu tego czasu częścią bawić będę w Trokach, częścią w Wilnie. Z koncem wakacyi a początkiem roku szkolnego, gdzie się i jak obrócę jeszcze nie wiém, i Ty bądź w tej mierze cierpliwy. Nade wszystko zaś proszę Cię, abyś był przekonany, że chcę i umiém być o los mój troskliwy. Bo na piérwszą wiadomość o moim zamiarze przeniesienia się do Trok, uznałeś mię, lub przynajmniej lękałeś się, abym nie został takim filozofem, jakiemi filozofów gmin wyobraża, abym nie został jakim Dyogenesem, jakim cynikiem przynajmniej w niektórych względach. Lecz upewniam, że znam co jest przystojność, piękność, co świat i ludzie, wiém, co jest *Leben und Genüss*[13]. I choć bym drugi rok jeszcze bawił w Trokach, znalazłbyś mnie polerowniejszym niżeli zostawiłeś. Największém złem trockiem są niewygody, które przecież nadal potrafiłbym uprzątnąć i zapewnić więcej *jouissansów*[14]. Nadto, nie mając więcej pańszczyzny na karku, wypusciwszy na wolność umysł mój, cała by natura, aczkolwiek na pustyni, w powabniejszy strój się przybrała. Skutkiem tego swobodniejszego życia i to będzie, że znajdziesz we mnie pilnego i nienagannego korespondenta, zwłaszcza jeśli w Niemczech pozosta-

niesz. Tymczasem miarkuj się w uczuciach Twoich, nie dozwalaj im wysilać się ostatecznie. W całej naturze postrzegamy to prawo, że po ostatecznem wytężeniu następuje ostateczne osłabienie. Przekonałem się na nieszczęście z doświadczenia, że po ostateczném wygórowaniu uczuć następuje pewna c z c z o ś ć w duszy, nad które, zdaniem mojem, nic nie masz dla l u d z k o ś c i (*Menschheit*)[15] smutniejszego. Za każdego z przyjaciół moich mówię co dzień osobną modlitwę; do modlitwy za Ciebie dodam jeszcze wyraźniej, abyś nigdy nie doszedł punktu przesilenia, aby elementa życia Twojego: „dóm, my i ktoś jeszcze" w ciągłej z sobą zostawały harmonii i równowadze, i aby w nich pierwiastek dobrego przemagał zawsze nad pierwiastkiem złego.

Nie mogę Ci nie opisać zdarzenia, które w tegorocznem, nawiasowém życiu mojém będzie mi jedynie pamiętném. Ukończywszy korektę ostatniej formy (29) położyłem się spać weselszy. Wtém, o godzinie 2 w nocy gwar nadzwyczajny pod mojem oknem obudza mię. Rozumiałem, że to byli Żydzi moi. Wstaję, aż postrzegam, że Adam, Janko, Aleksander i Januszewski[16] biorą szturmem klasztor. Ostatni po desce cienkiej i śliskiej wdarł się oknem na drugie piętro, więc i innych mogł już wpuścić. Nie jest że to rycerstwo? nie godniż korony muralnej? Iść w nocy, w pięciu godzinach ujść cztery mile i jeszcze takiego cudu dokazać, to mi młodzieńcy, to mi to junacy. Nazajutrz udaliśmy się do Trok nowych i na dwoch batach płynęliśmy do zamku Witoldowego. Adam Rinaldini[17] na bacie opatrzonym w kamienie, atakował bat przeciwny i żeglarzy zamoczył do nitki. Jeżeli ponad szanownemi ruinami zamku unoszą się, lub w tę porę unosiły się duchy księżniczek litewskich, o jakże musiały być rade, jak dla rycerstwa uwdzięczone! Przybywszy do portu odbyliśmy igrzysko wewnątrz zamku, ciskając kamieniami do celu. Po lekkiej a drogiej wieczerzy powrociliśmy do domu. Dwaj młodsi o godzinie 2 w nocy poszli na powrót do Wilna, a dwaj starsi pozostali jeszcze i na dzień jutrzejszy do godziny 8 wieczornej. W ciągu tego czasu towarzyszyły nam Gracye, – kuchnia tylko starotrocka (bodajby zapadła) nie była, bo nie mogła być do smaku.

Zapytujesz mię i już drugi raz zapytujesz, czy poznałem Gołuchowskiego i co bym o nim sądził? Bądź jeszcze troche cierpliwy, nim potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Wprawdzie Gołuchowski bawi już kilka tygodni w Wilnie, lecz w ciągu tego czasu byłem raz tylko na krótko, widziałem go u Lelewela, ale wśród dużej i rozmaitej kompanii nie mogłem dać się poznać nawet z nazwiska. Niezadługo, gdy będę bawił w Wilnie jaki tydzień jeden i drugi, poznam się z nim niezawodnie, jeśli nie wyjedzie do familii, jak zamierzał. Jeżeli zaś z piérwszego wejrzenia i kilku słów usłyszanych sądzić godzi się, tedy to bym tylko powiedział, że inaczej go sobie trochę wystawiałem niżeli mi się wydał; wyobrażałem go sobie nieco s ł o d s z y m i (wyrazy, które czuć się tylko, nie zaś pojmować powinny). Lecz tylko na pierwsze wejrzenie.

*Vale*. Józef

[Adnotacja adresata o odebraniu listu:] 12 aug[usta] o 4 po poł[udniu]. Dzięki Ci kochany Jeżu, dzięki, tysiączne dzięki!

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, sygn. 955/13, s. 129–136, dwa arkusze cienkiego papieru formatu 25,2 × 20,7 cm., zapisane sześć i pół strony, ślad złożenia na cztery. Dołączony odpis maszynowy s. 181–199. Fragment ogł. w t. I *Żywotu A. Mickiewicza* i w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 8.

[1] Niem. Tekst grafomański, pełen błędów, o nieustalonej proweniencji, o następującej treści: Znalazłem cię szczęśliwym, / Z miliónów (tylko Ciebie) otoczyłem ramieniem, / Z miliónów ty jesteś mój. / Niech chaos potrząsa światem, / Rozrzuca atomy, / Nasze serca wiecznie będą się odnajdywać.
[2] Chodzi prawdopodobnie o Ignacego Domeykę.
[3] Łac. głos ludu to głos Boga.
[4] Niewątpliwie nawiązanie do słynnego stwierdzenia Sokratesa: „Wiem, że nic nie wiem".
[5] Chodzi o przekład i komentarz ód Horacego (t. 1–2, Wilno 1821–1823).
[6] Mowa o funduszach na druk ód Horacego zob. przyp. 5.

[7] Łac. bardzo sławni i bardzo mądrzy mężowie...
[8] Eichstädt, miasto w Bawarii z zamkiem książąt Leuchtenbergów, katedrą i klasztorem; biskupstwo. Łac. z cierniowych zarośli filozofów.
[9] Chodzi o Fryderyka Bouterweka (1766–1828), estetyka i filozofa, po ukończeniu prawa poświęcił się poezji, filozofii i historii literatury, wyznawca Kanta, autor *Geschichte der neuern Poesie und Beredsankeit* (Getynga 1801–1809).
[10] Niem. Chodzi prawdopodobnie o działalność pedagogiczną Alberta Gustawa Heydemanna (1808–1877) i jego brata Ludwiga, obaj kształcili się w słynnych instytutach i zasłynęli jako znakomici wychowawcy i pedagodzy.
[11] Nieustalony.
[12] Chodzi zapewne o Augusta Hermana Niemeyera: *Grundsätze der Erziehung und des Unterrichts für Eltern, Hauslehrer und Schulmänner,* Halle t. 1–3, 1823–1825.
[13] Niem. Życie i Rozkosz.
[14] Od fr. *jouissance* – przyjemność, radość.
[15] Niem. ludzkość.
[16] Mowa o Adamie Mickiewiczu, Janie Czeczocie, Aleksandrze Mickiewiczu i Ignacym Januszewskim. Chodzi o ich dwudniowy pobyt w Starych Trokach, prawdopodobnie ok. 7/19 lipca 1823 r.
[17] Nawiązanie do słynnego romansu rozbójniczego Christiana Augusta Vulpiusa (1762–1827), pisarza niemieckiego, pierwszego bibliotekarza w Weimarze pt. *Rinaldo Rinaldini der Räuberhauptmann* (Lipsk 1797), liczne przedruki i przekłady.

# 7

[Moskwa, 25 listopada / 7 grudnia 1831]
d. 25 listopada 1831, Moskwa

Dziękuję Ci bardzo, że w szczęsliwej chwili otrzymania listu od Adama[1], nie zapomniałeś o mnie i nie omieszkałeś mię o doznanéj radosci uwiadomić. Właśnie tejże saméj nocy snił mi się Adam ustawicznie, bylismy razem w jakimś gmachu, na wysokim piętrze; było okno wielkie dochodzące aż do samej podłogi, tak że zbliżenie się było niebezpieczne. Adam ciągle zbliżał się do okna, ja go ciągle od okna za rękę odciągałem. Wszakże byłbym Ci więcej obowiązany, jeslibys był albo cały list przysłał, albo krotko uwiadomił, że „Adam żyje, bawi tam, jedzie tam", nie wyrywając z listu kilku słów, których nie rozumiem i nie dołączając własnej *circumskrypcyi*[2], której pewnych wyrażeń nie mogłbym powtorzyć, i choćbym chciał nawet, ręka nie byłaby mi posłuszna. Miałem Ci dowodzić, że powinieneś był przysłać list Adama w oryginale, lecz przywołały mię do milczenia dwie legendki, ktore – przypominam: „Było sobie dwoch przyjacioł ubogich i często głodnych. Zdarzyło się, że jeden otrzymał małą bułeczkę chleba, wiedząc, że przyjaciel głodny, posyła mu ją całkiem, ten wiedząc, że grzeczny jego przyjaciel nie przestał być głodnym, odsyła mu ją całkiem, lecz już niepotrzebnie. Albowiem nie pamiętam, ktory swięty, tknięty szlachetnością pierwszego z przyjacioł, podsunął mu cudem drugą bułeczkę, a tak każdy był syty". Ale to czysta bajka; widać, że oba byli fantastycy, jeżeli nakarmili się tedy złudzeniem a nie chlebem. „Było dwóch drugich przyjaciół, rownież ubogich i głodnych. Zdarzyło się, że jeden otrzymał małą bułeczkę chleba; miał apetyt, skosztował, zjadł część jednę, drugą, trzecią, czwartą, resztę bardzo rad posłał przyjacielowi. Ten powinszował radosci, podzielił radosć, ale okruszyn nie jadł". Ta przypowiesć więcej mię nauczyła, bo tu przynajmniéj jeden miał zdrowy rozsądek i dlatego rownie była zgoda.

Sądzę, że już musiałes odpisać Adamowi, więc moje polecenia albo list byłyby za późne. Raczej donieś mi, co o mnie napisałes, mianowicie, czy posłałes mu mój adres, to bowiem opatrznie najpierwej powinna Ci była podyktować życzliwosć ku mnie. Wreszcie poszlij mu list mój terazniejszy, z niego domysli się dostatecznie jak się mam teraz moralnie i fizycznie.

Listek Pełczyńskiego[3] chociaż krotki i czczy, jak zwyczajnie, zastanowił mie jednak; jako *in loco*[4] pisany daje poznać treść Waszej po zobaczeniu się konferencyi. Musiałes mu odmalować mię nienajpochlebniej, biorąc rysy i kolory z ostatnich moich listów. Musiałeś wystawić mię arcyromatycznie, daleko od ziemi, na powietrzu, w obłoku urojen: cała postać chimeryczna, realne tylko musiały być posladki, ponieważ ni stąd, ni zowąd oko praktyczne Pełczynskiego oburzyło się na mnie, że się nie staram o funkcyą w Uniwersytecie. Musieliscie także filozoficznie roztrząsać wszystko, co było, co jest i co będzie, i to podług zasad cywilizacyi niedawno w „Tygodniku" ogłoszonych[5], ponieważ także ni stąd, ni zowąd odezwał się z tryumfem Pełczynski, że własnie wszystko sie tak dzieje, jak on rozumie, że świat moralny podług jego obraca się mechaniki, że on na ludziach i na rzeczach jako znał się, tak i zna się *non plus ultra*[6]. Jeżeli troszczycie się o mnie, dzięki nieskonczone! Jeżeli chcecie być dobroczynni, dam Wam tysiąc prosb, najpierwsza, abyscie mie nie zostawiali w Moskwie. Wiele mam pobudek prosić o to, między innemi mam tu złowrogie pamiątki, ktorych Wy nie macie; snują się mi przed oczyma dwa pogrzeby: jeden zmarłego (Cypriana), drugi żywego (Onufra), którego kondukt ma się w tych czasach odbyć[7]. *A propos.* Zbieram składkę, która ciężko idzie, bo tu nie ma się z kim składać, nie ma z kim gadać. Mam zamiar wziąć u Pileckiego za kilka ostatnich egzemplarzy Adama[8]; jeżeli wezmę, zastąpicie to od siebie sposobem składki na rzecz owego konduktu. Przyszlij po kilka egzemplarzy poezyi Adama i Chodźki Aleksa[ndra][9], słyszałem, że kilku potrzebowało.

Piszesz pod datą 17 *praesentis*, że zapiska o mojej *Odyssei* jeszcze nie rozstrzygniona[10], lecz że ma być rezolucya pomyslna; tymczasem pod datą 4 *praesentis* dyrektor tutejszej drukarni duchownej z polecenia Czyczagowa zarządzającego kancelaryą komisyi dzieł duchownych uwiadomił mię, że komisya wcale nie potrzebuje mojej *Odyssei*, że 100 egzemplarzy pierwszego wydania były wzięte tylko do bibliotek, ktore zostały napełnione. Sprzeczność więc oczywista, która jednak może nic nie znaczyć. Bo mogł P. Czyczagow swoim trybem, swoim napisać *poriadkom*[11], a Pełczynski mogł swoją drogą, mogł po swoich slizgać się wschodach. Cożkolwiek bądź, zagnij dzielnie Pełczynskiego, aby wszystko na jaw co predzéj wycisnąć.

Bądź zdrów, albo raczej bądźcie zdrowi oboje, a Pan Ignacy[12] z Wami trzeci.

Józef

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/15, s. 137–140, arkusz pożółkłego papieru formatu 13 × 20,5 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na pół. Pierwodruk w *Korespondencji A. Mickiewicza* (Paryż 1876) t. III, s. 56–59, z drobnymi opustkami i błędami w odczytaniu.

1 Ostatni znany list A. Mickiewicza do F. Malewskiego pisany był z Rzymu 20 listopada 1830 r.
2 Łac. opisanie.
3 Wincenty Pełczyński, z Ukrainy, znajomy filomatów, od 1819 studiował w Petersburgu.
4 Łac. na miejscu.
5 Nawiązanie do anonimowego artykułu ogłoszonego w „Tygodniku Petersburskim" (25 i 29 września 1831 nr 74–75) za czasopismem „Revue Britannique" pt. *Porównanie cywilizacji dawnej z nowożytną*.
6 Łac. Nic nadto! Przenośnie: doskonale.
7 Chodzi o Cypriana Daszkiewicza zm. w Moskwie, którego trumnę zgodnie z testamentem O. Pietraszkiewicz przewiózł w 1830 r. do Wilna. „Kondukt" żywego O. Pietraszkiewicza – to aluzja do najnowszych jego losów: aresztowany w czerwcu 1831 r. pod zarzutem organizowania próby ucieczki oficerów Korpusu Litewskiego w Moskwie do powstania i osądzony na śmierć, po ułaskawieniu karę zamieniono na zesłanie do Tobolska. Jego wędrówka rozpoczęła się w lutym 1832 r., kiedy to wraz z najcięższymi zbrodniarzami podjął swą krzyżową drogę na zesłanie.
8 Mowa o pieniądzach uzyskanych ze sprzedaży petersburskiego wydania *Poezji* A. Mickiewicza (t. 1–2 1829).
9 Chodzi o wydanie *Poezji* Aleksandra Chodźki (Petersburg 1829).
10 Mowa o wydaniu *Homeri Odysseae rhapsodiae sex... z objaśnieniami* (Moskwa 1828), t. II Moskwa 1831.
11 Ros. porządek, sposób.
12 Chodzi o Ignacego Daniłowicza.

## 8

[Moskwa, 9/21 stycznia 1833]
d. 9 stycznia 1833, Moskwa

W teraźniejszém mojém usposobieniu proroczém, list Twój ostatni nic nie zawierał nad oczekiwanie. Niemal pewny byłem, że lada dzień otrzymam wiadomość o narodzeniu się Wam dziécięcia, że to dziécię będzie synem, a syn Adamem[1]. Czytając list zdawało mi się, że czytałem rzeczy wiadome. Niemniejsza jednak radość, bo mogło być inaczej, bo mogła urodzic się córka, bo mogła być mniej zdrową matka lub dziécię. Więc ze wszech miar jest czego winszować, jest z czego się cieszyć. Nazywasz mnie ojcem piérwszego w ducha syna. To pewna, że jeśli moje powinszowanie ślubne trafiło do Waszego przekonania, tedy Wasze dziécię już oddziedziczyło cząstkę moję duszy. Cożkolwiek bądź, wznoszę ręce i błagam Boga aby zesłał Anioła Stróża, ktoryby zasłaniał dziecię i bronił od złego. Niechaj w nim moc bierze gore, niechaj nie będzie mieszkaniem słabości. Niechaj rośnie jako drzewo mające kwitnąć i mające czynić dobre owoce.

Od nowego roku nie wychodziłem z domu. Kaszel i gorączka katarowa są tu powszechną chorobą, której i ja uległem.

Lękałem się abyś prośby mojej nie ścieśnił, n i e o g r a n i c z y ł. Czytam list i znajduję z zadziwieniem wyrazy: „p r o ś b ę T w o j ę o g r a n i c z y ł e m d o O d e s s y"[2]. Co wyłożywszy jest: nie uwolnię Cię z wygnania, ale tylko odmienię miejsce Twojego wygnania. Ukaz zrobi Cię profesorem, bez ukazu nikt Cię nie uwolni od s ł u ż b y, bez ukazu nikt Cię nie wypusci z miasta. Nie będziesz mogł mieszkać w ojczystych stronach, wsród krewnych Twoich, bo stary ukaz zabrania, a nowy o tém zamilczy. Pozostaniesz w matni, ale matnia będzie wygodniejsza. Oto jest moja perspektywa podług tego, coś doniósł. Spodziewam się jednak po Twojej dobroci i rostropności, że jeszcze rzecz naprawisz. Wiedziałeś bardzo dobrze o co mi szło, o wyzwolenie się, nie o Odessę. Odessa miała być tylko środkiem (jeśliby rzecz szła przez Ministra), drogą do celu, nigdy zaś celem. Prosba do P. B[aługiańskiego?] powinna była inny całej sprawie nadać kierunek. Odessa powinna była zostać dalszym prośby skutkiem, naturalną konsekwencyą, nie zaś przedmiotem prośby. Jeżeli zaś prośba moja nie miała jasnej, jak powiadasz, k o k l u z y i, tedy mój list do Ciebie przy prośbie pisany zawierał konkluzyą najjaśniejszą. Najwyrazniej pisałem, że mi idzie o wyzwolenie się, o powrot do familii, prosiłem nawet abyś Odessę z a w i e s i ł, abyś prośbę przez P. Wincentego[3] z nienacka mi podchwyconą p o d a r ł. Owoż jeszcze raz życzenie moje wyrażam: chcę, pragnę, potrzebuję wyzwolić się z wygnania; dalsze konsekwencye, Odessa, służba, dla mnie obojętne, chciałbym je zawiesić choć na kilka miesięcy, mam do tego słuszne powody. Takie jest moję życzenie, a wszelkie życzenie ma naturę testamentu, nie godzi się ich przekształcać. Życzenie nie jest rachubą, jest tajemnicą, w której działa coś niepojętego, może instynkt, może Bóg.

Przejeżdżał tędy niedawno Wiernikowski do domu za urlopem. Mowił, że oni są już wyzwoleni spod klątwy i że mają prawo powrócić do familii.

Bądź zdrów
Sciskam Was obojga i z Waszym Adasiem

Józef

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 955/15, s. 141–144, arkusz pożółkłego czerpanego papieru formatu 12,8 × 20,7 cm., zapisany w całości, ślad złożenia na cztery. Odpis W. Mickiewicza bez początkowego acapitu s. 155–156.

[1] Mowa o przyjściu na świat pierworodnego syna Heleny i Franciszka Malewskich – Adama, który urodził się 27 grudnia 1832/7 stycznia 1833 r.
[2] Józef Jeżowski zabiega wówczas o uwolnienie z zesłania, na przełomie 1833/1834 r. przebywa w Kijowie, zob. list Aleksandra Mickiewicza z pierwszej połowy 1834 r.
[3] Być może chodzi o Wincentego Budrewicza.

# LISTY
# do Joachima Lelewela
# (1828–1829)

Zaledwie trzy listy pisane przez Jeżowskiego z Moskwy do Lelewela są dodatkowym świadectwem zażyłych stosunków łączących historyka z młodzieżą filomacką. Troska o przyszłość, plany wyrwania się „z matni" zesłania, perspektywa pracy w Charkowie, Kazaniu i wymarzonym Krakowie, ambitne plany naukowe, wbrew przeciwnościom losu, interesujące wzmianki o Mickiewiczu, oto bogactwo treści tych trzech zaledwie listów. Dwa z nich zachowały się w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego. Wszystkie trzy listy znajdują się również w odpisach w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej.

## 1

[Moskwa, 20 grudnia 1827 / 1 stycznia 1828]
d. 20 v.s. X-br 1827, Moskwa

Żem dotąd nie pisał, nie poczytuję sobie za winę. Nie nadarzała się dogodna okazya, nie było interesu, a próżną korespondencyą przez pocztę zatrudniać Pana nie miałem odwagi. Dziś, jeżeli nie mam, przynajmniej zdaje mi się, że mam cóś do napisania. Kilka słów o mojem położeniu. Jestem ciągle na lodzie. Roku przeszłego szkolnego dawałem język grecki w tutejszym uniwersytecie, z niemałym trudem a bez żadnej dla siebie korzyści. Na ten rok skasowano kursa dla piérwszoletnich, więc i moja lekcya ustała. Roku przeszłego kurator charkowski obiecywał przyjąć mię na adiunkta do katedry literatury greckiej, lecz wyjechał za granicę i rzecz ta poszła w zamitrężenie. Kurator kazański przejeżdżając przez Moskwę dał mi się poznać na rekomendacyę Sękowskiego i pozwolił prosić o katedrę literatury łacińskiej w Kazaniu, zwłaszcza gdy ukończę drukować moją książkę[1]. I to jedno mogę teraz mieć na widoku. Wszakże nie wiem czy to usposobienie naturalne do marzeń, czy odległość i nieświadomość obecnego stanu rzeczy, czy tęsnota i biéda, czy może i rozsądne uwagi prowadzą od niejakiego czasu myśl moją do Krakowa. To jest, myślę sobie, czy nie byłoby dobrze postarać się jakim sposobem, aby Kraków zapotrzebował mię i prosił o mnie u Rządu. Jam tak drobny, nieznaczący, niepotrzebny na mojém miejscu, tak dobre mógłbym o dotychczasowej konduicie mieć swiadectwa, że zapewne bez trudności mógłby Kraków otrzymać mię jakby w darowiźnie. Innych nie widzę środków powrotu, bo podobno gdy nie będzie zakołatano, nie będzie otworzono[2]. Za pobudkę do tego posłużyć mogłaby także i nowa książka moja, której drukowanie za kilka tygodni ukończyć spodziewam się, to jest 6 Ksiąg *Odyssei* dla początkowych, z objaśnieniami i słownikiem w języku łacińskim. Kilka egzemplarzy dostawię Panu, chciałbym tylko wiedzieć, czy mogę na ręce Pańskie załączyć egzemp[larz] dla Krakowa, czy z listem lub bez i do kogo? Gdyby do tego, o którym tu mówię, projektu przyjść miało, tedy zdaje się, Kraków powinien by naprzód zgłosić się do mnie, a ja bym odpowiedział, że nic mię na mojém miejscu nie zatrzymuje, że chociaż jestem *attaché* do Uniwersytetu Moskiewskiego, lecz nie jestem mu potrzebny, przyjąć jednak miejsca i obowiązku w Krakowie nie mogę bez pozwolenia Cesarza. Może też i inną, krótszą i prostszą drogą można by to zrobić. Czy nie nale-

żałoby mieć do danegoż Krakowa rekomendacye? czy nie mógłby w tym interesie dopomóc Śniadecki?[3] zgłosiłbym się do niego. O tém wszystkiem potrzebne mi są najpierwej uwagi i rady Pańskie. Literatura grecka, łacińska (a w ostatku i rosyjska) są przedmioty, do których mógłbym być użyty. Com dotąd napisał stanowi cel główny teraźniejszego listu mego. Po 3[ch] letniém z górą niewidzeniu się i milczeniu wzajemném powinien bym zapewne coś więcej napisać, coś więcej donieść o sobie, mianowicie o zatrudnieniach moich i postępach w czémkolwiek. Lecz te, biorąc materyalnie, wcale są nieznaczne. Ciągła włócęga, ciągłe a bezskuteczne starania o fundusz do życia, zabijały wiele czasu i osłabiały zdrowie. Wśród ucisku jednak, od czasu do czasu postępowałem w moich dumaniach, koncentrowałem i szykowałem myśli, jestem brzemienny, ale płód z trudnością się rozwija i nie wiém czy w tych stronach do dojrzałości przyjść może. Ciągle mam na sumieniu mój dłużek pieniężny, z którego nie uiściłem się Panu. Szczérze powiadam, że przed rozstaniem się naszém byłem w stanie oddać i przygotowałem już, lecz przez roztargnienie czy moje kunktatorstwo odkładałem ode dnia do dnia; tymczasem nadbiegł ów pamiętny i smutny czwartek, którego nam Wilno na pół opustaszało[4]. Nie było więc komu oddać. Mógłbym przekazać na Zawadzkiego, ale nie wiem w jakim stanie jest mój Horacy[5]. Niepoczciwy Zawadzki chociaż zobowiązał się pismem dosyłać mi wiadomości o sprzedaży Horacyusza każdego lipca, nie przysłał jednak ani razu i na moje listy, na nalegania moich znajomych, ani razu mi nie odpisał.

Malewski i Adam znajdują się teraz w Petersburgu od dwóch tygodni. Piérwszy stara się serio o otrzymanie tam miejsca i czas znaczny bawić tam będzie. Drugi pojechał dla innych interesów; atakują go jednak aby się tam placował, co mi się bardzo nie podoba. *Wallenroda* podpisała cenzura petersburska; będzie się drukował w Petersb[urgu] lub Moskwie; niech to zostanie do czasu sekretem[6].

Oddaje się pamięci i czekam niecierpliwie odpowiedzi i instrukcyi. Zawsze z rzetelnym szacunkiem.

Józef Jeżowski

Adres do mnie: Его Благородю / Милостивому Государю / Осипу Павловичу Ежовскому / в Москве / на Малой Дмитровке, в доме Новосильцова / в пансіоне г. Лехнера

[dalej dopisek J. Lelewela:] przez Borysów, na stacji Smolewickiej w Czernicy, w. Minsk

Autograf w Bibliotece Jagiellońskiej sygn. 4435, k. 90, 93, arkusz formatu 17,3 × 22 cm., zapisane trzy strony, na stronie czwartej adres. List ten zachował się również w odpisie Przyb. 127/76.

1 Mowa tu o najnowszej pracy J. Jeżowskiego: *Homeri Odysseae rhapsodiae sex..., cum notis et indice*. Moskwa 1828 (II wyd. Moskwa 1831).
2 Nawiązanie do Ewangelii św. Mateusza rozdz. VII, w. 8.
3 Chodzi o Jana Śniadeckiego.
4 Wspomnienie zatwierdzenia wyroku w sprawie Filaretów przez cara Aleksandra I we czwartek 14/26 sierpnia w Carskim Siole, bo chyba nie dnia wyjazdu skazanych z Wilna, co nastąpiło w sobotę 23 października/6 listopada 1824 r.
5 Mowa o wydaniu ód Horacego z komentarzem (Wilno 1821, 1823) i ich sprzedaży.
6 Pierwodruk *Konrada Wallenroda* ukazał się w Petersburgu 21 lutego/4 marca 1828 r.

## 2

[Moskwa, 16/28 marca 1828]
d. 16 v.s. marca 1828, Moskwa

Po ciągłym milczeniu od czasu rozstania się naszego odezwałem się był w końcu roku przeszłego, w grudniu, 21 v.s., lecz odezwałem się podobno na próżno, bo głos mój widzę nie doleciał[1]. Nie wiem jakim sposobem przyszło mi wmówić sobie, że lepiej postąpię, jeśli poszlę list do Łucka, do domu metropolity. Tak więc postąpiłem, lecz widać nierozmyślnie, za co srodze jestem ukarany, nie otrzymawszy od Pana po trzech miesiącach proszonej odpowiedzi. Teraz pewniejszy jestem o dójściu mego pisma, a zatem i śmielej pocieszać siebie będę nadzieją otrzymania po raz pierwszy drogiego mi upominka ręki Pańskiej. Przyłączam *Odyssei* mojej 5 egzemparzy[2], z której trzema rozporządzisz Pan podług upodobania. Książka ta była drukowana kosztem Uniwers[ytetu] Mosk[iewskiego]; miałem otrzymać 200 egzempl[arzy] zwyczajnego tu *salarium*[3], lecz w końcu nie mogłem porozumieć się ze stroną moją; nie zezwalano w żaden sposób na dedykacyą, jaka się teraz znajduje[4]; raniono mię i innymi jeszcze razami [dwa wyrazy zakreślone] i zmuszony więc zostałem wykupić całe dzieło. Uderzam teraz w różne strony, aby przedawać ile można, z kolei nie mogę pominąć i Warszawy. Lecz czy można, jakim sposobem i wiele by tam można przedać? wiele przysłać? o tém wszystkiém jedynie Pan oswiecić mię możesz. Wiem wprawdzie, że mało na Warszawę liczyć należy, że literatura starożytna żadnego tam postępu nie zrobiła, jednakże mniej o tém wiedzieć i mniej sądzić mogę, niżeli urodzony mieszkaniec tameczny. Po Horacyuszu jest to drugie dzieło moje, które uważam za ustęp w moim zawodzie naukowym. Lecz oba te epizody, do których okoliczności i wciągnęły, i wykonanie utrudzały, chociaż wiele mi kosztowały czasu i pracy, chociaż nawet mógłby być pożytecznemi muszą jednak uważać się dotąd za niewczesne, mogąc wygodnie przyjąć godło Pańskie: *studium quid inutile tentari*[5]. Gdybym opisał sam tylko proces *Odyssei* mojej, środkujący między oddaniem jej do drukarni i odebraniem z drukarni, opis byłby bardzo długi, pełen dziwnych anekdot, teraz już tylko ucieszných, które jednak dowodziłyby niesłychanego ambarasu, trudu, znużenia i znudzenia. Dziś jestem swobodniejszy, powinienem być ostrożniejszym. Chcę teraz oddać się myśli, która jest we mnie panującą, chcę pisać coś takiego, co by było treścią całego mego usposobienia. Czuję, że od dawna, od lat może dziesiątka zostałem brzemienny. Lecz rozwijanie się płodu mego było albo wstrzymywane, albo zbyt powolne. Teraz chciałbym donosić swobodnie owoc i zrodzić po raz pierwszy. Przewiduję, że się uśmiechniesz Pan na to moje porównanie, że przypomnisz sobie: *parturiunt montes...*[6]. Cożkolwiek bądź, chciałbym napisać cóś takiego, czego podług mego przekonania i moich długoletnich obserwacyj, doświadczeń, rozmyślań etc. najbardziej literatura nasza potrzebuje. Potrzebuje zaś dzieła, które by dało poznać lub poprowadziło do rzetelnego poznania stanu dzisiejszej kultury europejskiej, w głównych przynajmniej gałęziach i charakterach; które by przetarło nam oczy i nauczyło jaśniej widzieć i zdrowiej sądzić o rzeczach naukowych; które by dało uczuć nasze niedostateczności i słabości, i odkryło sposoby dążenia ku zrównoważeniu kultury naszej z europejską, a zatem które by mogło nadać nowy kierunek wyobrażeniom równie czytających jak piszących i ustanowić nowy cel uczonym usiłowaniom. Takiego rodzaju byłoby dzieło moje; byłaby to jakaś [wyraz nieczytelny] *litteraria*, przebijałoby się w niém może trochę duszy platońskiej i bakońskiej[7].

Wprzódy jednak chciałbym napisać rozprawę, która by ku owemu przygotowała. Przedmiot takiej rozprawy powinien mieć korzenie swoje w realności, to jest w interesie czasu naszego, mody naszej. Jeden zaś tylko podobny znajduje przedmiot, ową klasyczność i romantyczność, przedmiot powszechnego dzisiejszego szczebiocenia.

Wprawdzie błahy jest, lecz tém lepiej, można być wymowniejszym, bo obfitszą materyą dla wymowy dostarcza fałsz niżeli prawda, i głupstwo niżeli rozum. Lecz nie dosyć na tém. Wiadomo, że dając dzieciom lekarstwo, albo brzegi czaszy namazują się miodem, albo wlewa się do pięknego, malowanego lub złoconego naczynia. Chcąc przeto zapewnić rozprawie mojej więcej wagi i wziętości, zjednać więcej czytelników i ich wiary, a tém samem przynieść więcej pożytku, chciałbym aby rozprawa moja wystąpić mogła pod znakiem uroczystości. Zdaje się nawet, że już dawno było rzeczą godną i potrzebną, aby przez Towarzystwo Warsz[awskie] Przyjaciół Nauk (lub przez członka, którego za pośrednictwem Towarzystwa) ogłoszone było zadanie do nagrody, żądające ściślejszego roztrząśnienia sprawy o klasyczności i romantyczności, i jakiegokolwiek rozstrzygnienia. Obracając ten przedmiot w mojej głowie, ułożyło się samo zagadnienie, które komunikuję w tym celu, aby mogło być ogłoszone, jeśli się Panu podoba lub znajdziesz środki po temu. Przyznam się, że niełatwa była redakcya czczej materyi; ile jednak istotę rzeczy z góry przeniknąć mogłem, zdało mi się, że zagadnienie tak by brzmieć powinno: „Wejść w głębsze rozpoznanie kwestyi o klasyczności i romantyczności tak, iżby się pokazało n a p r z ó d: ile dotychczasowe spory posłużyły do wyjaśnienia równie samej kwestyi, jak innych z nią powinowatych, należących do teoryi, bądź poezyi, bądź sztuk pięknych w ogólności. P o w t ó r e: ile wpłynąć mogły bądź pożytecznie, bądź szkodliwie na kształcenie się najnowszych poetów i krytyków polskich, a stąd po t r z e c i e: jakie są charakterystyczne bądź zalety, bądź wady teraźniejszej poezyi i krytyki polskiej i jakie mogą być warunki ustalenia, bądź ulepszenia powszechnego smaku polskiego we względzie literatury". Tymczasem życzyłbym sobie bardzo, abyś Pan mógł zebrać mi kolekcyą szpargałów warszawskich, dawniejszych i najnowszych, tyczących się klasyczności i romantyczności, ogłoszonych w dziennikach, gazetach i oddzielnych może broszurach. Nawet bardzo pożądaną byłoby rzeczą mieć spisane znaczniejsze w tej materyi zdania warszawskie będące najbardziej w kursie, nawet *bon mots*[8] i anekdoty; co wszystko wielce wyświecać może stan panujących opinij, zwłaszcza dla mieszkającego w takiej odległości. Muszą być częste okazye z Warszawy do Paryża. Jeżeli tam masz Pan kogo znajomego i poufałego, czy nie mógłbyś wyjednać u niego podobnej kolekcyi pamfletów francuskich, przynajmniej znaczniejszych. Mianowicie chciałbym mieć pismo peryodyczne „Le Catholique" (wyraz wzięty we właściwem [wyraz nieczytelny] znaczeniu) barona Ecksteina[9], które mi się bardzo podobało, wznosi się nad pospolitą opinią i wymierzone jest przeciwko przesądom literackim.

Położenie moje ciągle niepewne. Projekta na Charków spełzły wyjazdem kuratora zagranicę. Tymczasem poznałem się z kuratorem kazańskim, który mię wzywał na katedrę literatury łacińskiej. Może więc przyjdzie posunąć dalej ku Uralowi.

Jeżeli Pan nie otrzymałeś listu mego, upomnij się u kogo w Łucku, może leży zapomniany na poczcie lub w domu Metropolity.

Pisać do mnie proszę bądź przez Petersburg, pod adresem czyimkolwiek ze znajomych nam wspólnie, bądź prosto do Moskwy pod adresem Daszkiewicza.

Cena miejscowa egzemplarza *Odyssei* 1 rub. srebrem. Z dwóch egzemplarzy na bielszym papierze jeden miałem podpisać dla Uniwersytetu Krakowskiego, zostawiam jednak i ten do Pańskiego rozporządzenia.

Autograf w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego sygn. F 12–206, k. 11–12, arkusz cienkiego papieru formatu 17,2 × 22,3 cm., zapisany w całości, złożony na pół. Tekst zachował się również w odpisie w Bibliotece Jagiellońskiej sygn. Przyb. 127/76.

1 Mowa tu prawdopodobnie o liście poprzednim.
2 Mowa o najnowszej pracy J. Jeżowskiego poświęconej *Odysei* Homera, zob. list poprzedni, przyp. 1.
3 Łac. honorarium.
4 Pracę swą J. Jeżowski dedykował G.E. Groddkowi.

[5] Łac. pasja zagłębiania się w coś co jest bezużyteczne.
[6] Łac. góry znajdują się w połogu (a urodzi się z tego mała mysz) Horacy.
[7] Do planów tych nawiązywała prawdopodobnie wydana w roku przyszłym praca: *O postępie badań filologicznych we względzie pism Platona* (Moskwa 1829). Francis Bacon (1561–1626), angielski mąż stanu i filozof, przedstawiciel empiryzmu.
[8] Fr. dowcip, zręczne powiedzenie.
[9] Ferdynand baron Eckstein (1790–1861), publicysta francuski, przechrzta, od 1818 generalny inspektor w ministerstwie policji, następnie w ministerstwie spraw zagranicznych, od rewolucji lipcowej poświęcił się wyłącznie pracom naukowym, zdolny publicysta, autor *Des Jésuites* (1827).

# 3

[Moskwa, 22 lipca / 3 sierpnia 1829]
Moskwa, 1829, lipca 22 v.s.

Już więcej trzech miesięcy jakem wyprawił do Petersb[urga] 200 egzemplarzy mojego szpargała o Platonie[1], prosząc aby były odesłane do Warszawy na imie Pana. Po dwoch miesiącach dowiedziałem się, że jeszcze leżały szczęśliwie; mogę sprawiedliwie wnosić, że i dotąd leżą. Nie ma (po wyjeździe Adama)[2] w Petersburgu pomocnika ani na lekarstwo; wszyscy się tam ruszają, ale ślepo i głucho: ich czynność niesłychana równa się niesłychanej bezczynności. Jeżeli Pan pisujesz do kogo w Petersb[urgu], rozkaż przysłać sobie owe 200 egzempl[arzy], udając, że są wszystkie gwałtownie potrzebne. Tymczasem inną drogą posyłam dwa egzempl[arze], jeden dla Pana, drugi dla Muczkowskiego z listem i biletami*. Proszę list przeczytać i z nim postąpić, jak się zdawać będzie; czy go Pan poszlesz lub nie, z biletami lub bez nich, na wszystkiem przestanę. W liście nie wspominam o biletach, bo nie wiem czy je posłać uznasz Pan za rzecz przyzwoitą. Może ta nowość i niezwyczajność byłaby rażącą. Dlatego samego nie śmiałem posłać do Warszawy. Po naszych gubernijach uchodzić to może; i już dosyć korzystałem z tego wynalazku. Gdy przyjdą egzemplarze z Petersburga, proszę z niemi postąpić jak ze swojemi; sposób przedawania, w księgarniach lub inną drogą, oznaczenie rabatu etc., wszystko to zostawuję do woli i łaski Pana; najlichszy zysk byłby dla mnie tym przyjemniejszym i mniej by naraził Pana na ambaras i zatrudnienie obce mu, przeze mnie narzucone. Lecz cóż miałem począć? Do kogo miałem udać się w Warszawie? będąc zupełnie obcym i nieznajomym. Spodziewam się, że darujesz Pan mojemu natręctwu. Jeżeli co gadać będą w Warszawie o moim szpargale, proszę mię uwiadomić.

Nie wiem historyi i stanu zaburzenia sprawionego przemową Adama. Mam wprawdzie replikę pana Franciszka Salezego, lecz nadto nic zgoła nie wiém[3]. Niesłychanie głodny jestem na nowiny literackie, to jest na nowe opinie i broszurki, zwłaszcza że byłyby teraz przydatne do mojego zatrudnienia. Albowiem dojrzewają dawniejsze mysli moje przy lepszém teraz wiejskiém powietrzu, swobodzie i zdrowiu. Będąc słabym całą jesień i zimę wzdychałem do lata i wiejskiego życia. Udało mi się osiąść wygodnie i przyjemnie, w sąsiedztwie, w domu prawie Kozłowskich[4], ex-wileńskich artystów, którym się tu bardzo dobrze powodzi. Wszak na nieszczęście lato prędko upływa, już się bierze ku schyłkowi, zanadto więc rychło znowu mię otchłań ogarnie. Czuję, że dla poratowania mojego zdrowia potrzebna jest podróż i ciepły klimat. Zaprzątam teraz myśl napisania czegokolwiek, z czego mógłbym mieć jaki taki zapas. Tym sposobem byłaby jedna przeszkoda usunięta; po tej jednej możeby udało się teraz i inne uprzątnąć. Chciałbym zapewnić sobie swobodę na rok cały. Dlatego podałem prośbę o uwolnienie, z powodu słabego zdrowia, od wszelkich obowiązków. Byłby to pierwszy rok nale-

* biletów 100.

żytej pracy, prowadzonej swobodnie, podług woli i zamiarów. Wszakże ledwo się wejdzie w robotę, czuje się gwałtownie potrzeba książek polskich, dawniejszych i nowszych, na których tu nam zupełnie zbywa. Tu dopiéro, w naszej odległości i samotności wydaje się najniedołężniejszą i najdziecinniejszą „dążność literatów polskich" (tak się mianujących). Jakże byłbym kontent, jeśli byś Pan przynajmniej trochę czasu znalazł do spisania nowszych opinij i anekdot literackich, tudzież do zebrania dla mnie szpargałów krytycznych polskich, mianowicie ściągających się do romantyczności. Już dawniej o to prosiłem, mianowicie o numera „Pamiętnika" Bentkowskiego, w których była rozprawa Brodzińskiego[5]. Nie zawsze bywa prawdziwém zdanie *ex nihilo – nihil*[6]. Jakkolwiek czcza i fałszywa kwestya o klas[yczności] i rom[antyczności], można jej nadać arcypożyteczny obrót, pokazując właśnie dlaczego i jak dalece fałszywie będzie traktowana. Wreszcie moja opinija powinna by mieć trochę waloru, jako edytora dwóch klasyków starożytnych, jednego nawet w języku łacińskim[7]. Niedawno pisano z kijowskiego z radą abym przeszedł na stronę romantyków, dogadzając powszechnemu gustowi. Z tego powinien bym wnosić, że moja d ą ż n o ś ć klasyczna, klasyczną jest i warszawska; przecież dążąc do tego samego celu, ja moją dążnością, klasyk warszawski swoją, rozeszlibyśmy się na prawo i na lewo tak dalece, że bylibyśmy na koniec antypodami.

Smutną wiadomością list zakończyć muszę. Cypryan jest bardzo chory, lękamy się, aby to nie były ostateczne suchoty[8].

Proszę adresować: в Университету.

Obowiązany Józef Jeż.

PS. Ten bilet miałem posłać przez Grodno, posyłam przez Petersburg; ostrzegam, abym się sprzecznym nie pokazał.

Autograf w Bibliotece Jagiellońskiej sygn. 4435/II, k. 91–92, arkusz formatu 12,5 × 20 cm., zapisany w całości. List zachował się również w odpisie sygn. Przyb. 127/76.

[1] Chodzi o wydaną tego roku w Moskwie pracę *O postępie badań filologicznych we względzie pism Platona.*
[2] Mowa o wyjeździe A. Mickiewicza z Petersburga na zachód 14/26 maja 1829 r.
[3] Chodzi o przedmowę A. Mickiewicza do petersburskiego wydania jego *Poezji* pt. *O krytykach i recenzentach warszawskich* oraz o *Odpowiedź na pismo p. Mickiewicza o krytykach i recenzentach warszawskich...* Franciszka Salezego Dmochowskiego (Warszawa 1829).
[4] Chodzi o Ignacego Płatona Kozłowskiego (1786–1860), ucznia Fielda, kompozytora i muzyka, prowadzącego wraz z żoną Teresą pensję żeńską w Werkach, w Wilnie, a od 1828 w Moskwie. Kozłowski skomponował wraz z Mickiewiczem melodię do dumki J.B. Zaleskiego o hetmanie Kosińskim (Moskwa 1828).
[5] Mowa o rozprawie Kazimierza Brodzińskiego *O klasyczności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej* „Pamiętnik Warszawski" 1818, t. 10 red. przez Feliksa Bentkowskiego.
[6] Łac. z niczego – nic.
[7] Aluzja do wydania prac o odach Horacego i *Odysei* Homera w latach 1821–1831.
[8] Cyprian Daszkiewicz, śmiertelnie wówczas chorował na gruźlicę, w końcu listopada nastąpił zgon.

# LISTY
# do różnych adresatów (1825–1851)

Zachowana wiązka 11 listów z okresu 25 lat to niewątpliwie zaledwie cząstka korespondencji Jeżowskiego (78 listów z okresu wileńskiego ogłoszono w *Korespondencji Filomatów),* tym cenniejsza, że listy odbierane przez niego nie zachowały się. Jest to więc jedyny ślad jego kontaktów listowych podczas zesłania i po powrocie na Ukrainę. W zespole tym aż pięć listów adresowanych jest do Józefa i Adama Zawadzkich w sprawach księgarskich, po dwa listy do Tomasza Zana i Adama Mickiewicza oraz po jednym liście do ziemianek podolskich: Dionizji z Iwanowskich Poniatowskiej i jej matki Felicji z Zalewskich Iwanowskiej, również zesłanej w 1838 roku w głąb Rosji do Kurska. Listy do Adama Mickiewicza dają ciekawe świadectwo recepcji twórczości emigracyjnej poety przez zesłańców. Listy do Poniatowskiej i Iwanowskiej mówią o losach autora po powrocie z zesłania. Ostatni list pisany na cztery lata przed śmiercią świadczy o zaszłych zmianach w duchowości Jeżowskiego, o jego pogłębieniu wewnętrznym i potrzebie odwołania się w życiu do wskazań ewangelicznych.

Cała korespondencja z Zawadzkimi ogłaszana jest za pierwodrukiem, gdyż autografy nie zachowały się. Dwa listy do Tomasza Zana odnalezione zostały w Archiwum Historycznym Wilna w zbiorze Towarzystwa Przyjaciół Nauk; dwa listy do Adama Mickiewicza zachowały się w autografach Biblioteki Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza, a ostatnie dwa listy do Poniatowskiej i Iwanowskiej w autografach Biblioteki Jagiellońskiej.

## 1 Do Józefa Zawadzkiego

[Odessa, 4/16 marca 1825]
4 marca 1825, Odessa.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Od dwóch tygodni bawię w Odessie i jeszcze kilka spodziewam się zabawić, nim wyjadę – nie wiem jeszcze dokąd, być może do Moskwy, gdyż późniejszem postanowieniem tutejsze gubernie są nam odmówione na mieszkanie. Długi pobyt w Petersburgu, dwukrotna choroba, a stąd lekarze i leki, daleka podróż, na ostatek teraźniejsze przebywanie w Odessie bez obowiązku i pensji, wszystko to wyzuło mię z zapasów i zniewala prosić WMPana Dobrodzieja, abyś raczył mi, jak można najprędzej, przysłać przynajmniej dwieście rubli asygn. na rzecz Horacjusza.[1] Mam nadzieję, że nie odmówisz mi i teraz swojej łaski, za którą mocno będę obowiązany. Jestem z powinnem etc.

Józef Jeżowski.

Przewrócić.

Na adresie położyć: Спросит в Лицей у Г. Економа Богдановича.

W przypisniku zasyłam moje ukłony. O gotówkę prosi Józef, gotówki potrzebuje Mickiewicz; ja niewiele spodziewam się po Horacym, niewiele po poezji, więcej po

Twojej uczynności, Panie Józefie. Na nią spuszczając się zamawiam i dla siebie kilka książek geograficznych i historycznych na przypadek, gdybym się na Tyflis zdeterminował. Pamięci Twojej i przyjaźni.

Franciszek Malewski.

Tekst według pierwodruku w *Materiałach do dziejów literatury i oświaty* t. 1, s. 300–301. Według informacji wydawcy list pisany był na papierze listowym ze znakiem wodnym: 1818 r.

[1] Chodzi o *Ody celniejsze stosownie do użytku szkół objaśnione* przez J. Jeżowskiego, Wilno 1821–1823 i dodatek 1824.

## 2 Do Tomasza Zana

[Moskwa, 5/17 października 1826]
d. 5 paźdź. 1826, Moskwa

Jeszczem podobno nie pisał do Tomasza ani razu od rozstania się naszego[1]. Czemuż to? jestemże tak leniwy, niedbały lub obojętny? Bynajmniej, lecz wiadomości o mnie w kilku słowach zamknąć można i te już otrzymałeś od dawna, nic zaś nowego nie ma do przydania. List więc mój musiałby być napełniony chyba rozmyślaniami filozoficznemi, lecz i z tej strony tak jestem dobrze znajomy, że co bym pisał w tej mierze, zdawałoby się mi, iż bym wiadome powtarzał i nudził. Miéj więc tylko mię zawsze w pamięci i przed oczyma, a zawsze, w każdej chwili i położeniu czytać będziesz we mnie stosowne dla Ciebie czytelne charaktery.

Do dawniejszej wiadomości o położeniu mojem to jeszcze przydać można, że tego rozdaję język grecki w Uniwersytecie tutejszym. Lecz pensyi dotąd nie podnoszono, ta zaś, którą pobieram (300), tak jest błaha i nic nie znacząca, że całoroczna na kwartał nie wystarcza. Los nasz cały jest i będzie w ręku Nowosilcowa, od niego tylko odzew [?] lub starać się możemy o spełnienie zastrzeżonej nam nadziei powrotu.

Życzę Ci wszelkich pomyślności i tylko mogę mieć miejsce w Orenb[urgu].

Józef

Autograf w Archiwum Historycznym Wilna, zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

[1] Chodzi zapewne o pożegnanie jesienią 1824 roku, kiedy to 10/22 października Zan wraz z Czeczotem i Suzinem, jako najciężej osądzeni w procesie filomackim, opuścili Wilno, udając się na zesłanie do twierdz syberyjskich.

## 3 Do Tomasza Zana

[Moskwa, 15/27 kwietnia 1829]
d. 15 kwietnia 1829, Moskwa

Kochany Tomaszu! Od dawna zamyślałem choć raz do Ciebie napisać po mojemu, ale czułem, że wprzódy powinienbym choć raz otrzymać od Ciebie list napisany po Twojemu. Wprawdzie pisywałeś, lecz do wszystkich, nie do mnie samego, gdy tymczasem potrzeba mi było abyś mnie mając przed oczyma i uwagą, ku mnie głównie obracał Twój umysł, serce, myśli i słowa. Napisz więc, wyciągnij treść z całego życia i myśli Twoich Orenburskich, nie będzie ona nadto gorzką dla mnie, ani nawet dla Ciebie, je-

śli ją zdołasz zaprawić balsamem filozoficznym, to jest, jeśli go Ci jeszcze całkiem nie zabrakło. Wspomnienie balsamu naszego zniewala mię za wcześnie zanieść skargę i w części obwinić Cię za h o r r e n d u m popełnione przez Jana Czeczota. Polecił on, albo narzucił w Wilnie drukowanie Irwinga[1]. Z tego co sam doniosł mi o tém i co inni donieśli przekonałem się, że przedsięwzięcie było nierozważne, nieużyteczne lub szkodliwe dla niego samego i dla inn[ych] oparte na fałszywych rachubach, na zupełnej nieświadomości rzeczy. Chciałem to wstrzymać a zrobić [i] wydrukować Wybór poezyi Czeczo[ta], który by wielki dla niego zysk [i] dla wszystkich pożytek przyniosł. Podałem Czeczotowi rady i propozycye, jakie rozsądek, doświadczenie, jego własne, nasze i powszechne dobro nastręczało i jakie wszyscy nasi koledzy potwierdzali. Czeczot nie tylko odrzucił je, ale napisał do mnie list pełen zniewagi i obelg, przechodzący granice przyjacielskiej przyzwoitosci, owszem sięgający daléj, naruszający mój honor i uczciwość. Kto czytał, brał się za głowę, sciskał ramionami i dziwił się, że to jest ręka Czeczota. Poszlę Ci poźniej, ale wprzody muszę odpisać autorowi. Powiesz: „czyż ja temu winienem? maszże mnie za to obwiniać?" Przynajmniej tyle, żeście się mogli przyczynić do zepsucia Czeczota, pobłażając mu jego kaprysy i gder[anie]. „Czeczot samotny, biédny, cierpiący, trzeba mu pobłażać, trzeba przebaczyć". Tymczasem muchy jego nie skończyły na mruczeniu, przeszły do spraw i postępków. Człowiek najsł[ab]szy w świecie zaczął się mieć za najmocniejszego; niesmaki, widzimisia, które niczém więcej nie są, tylko uporem dzie[cin]nym i niewieścim, brał za moc charakteru i rządzić się niémi począł. Masz wielki rozsądek, zimną rozwagę, umiesz głębiej czuć i myśleć, nie podepcesz największych święto[ści] dla humoru, dla momentalnego grymasu, którego zródło arcy mi mętne i bagniste, hańbiące ludzko[ść] w ogóle, cóż dopiero przyjaźń i jesz[cze] n a s z ą, n a s z e ż y c i e, n a s z e d u s z e. Powinieneś był Twoich darów Nieba używać na leczenie Twojego tak chorego sąsiada i towarzysza.

Bądź zdrów Józef

Autograf w Archiwum Historycznym Wilna, zespół Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

[1] Chodzi o ogłoszony przez J. Czeczota przekład pracy Washingtona Irvinga: *Rysy moralności i literatury Anglików i Amerykanów* t. 1–2, Wilno 1831.

•

## 4 Do Adama Mickiewicza

[Kazań?, przełom 1834/1835?][1]

[... miałem ostatni tom dzieł ?] Twoich, zdaje mi się, że wszystkie dotąd drukowane czytałem, ostatniém był *Tadeusz*[2]. W jednym spotkaliśmy się myślą; to mię tylko zadziwia, że pismo rzeczone z Twojemi nie zgadza się listami – tam wiara, tu nieufność, tam otucha, tu rozpacz; można by rzec, że to dzieło, gdy je pisałeś, nie było filozofią, ale poezyą, nie było dziełem przekonania, ale sztuki.

Nie mogę Ci dostatecznych o kolegach naszych udzielić wiadomości. Onufry[3] był czas niejaki w Tobolsku, gdzie mu znośne przynajmniej było życie; potém go dalej odesłano i odtąd żadne stamtąd nie doszły wiadomości. Tomasz[4] po dawnemu w Oremburgu, gdzie mu się nienajgorzej wiedzie. Budrys i Janek[5] byli w Twerze, działo się im różnie i bardzo źle, i nie bardzo, ale już od dawna listów od nich nie miałem. Aleksander[6] był dotąd przy uniwersytecie kijowskim, skutkiem intryg ma być przeniesiony do Charkowa, ale może jeszcze i na miejscu pozostanie. Owoż masz na prędce zebrane nowiny; przy drugiej okazyi, gdy będę miał więcej czasu i więcej myśli, ob-

szerniéj napisać nie omieszkam. Tymczasem żegnam, ściskając Cię serdecznie i Twoję Celinę.

J.J.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 560/2, k. 5–6, kartka pożółkłego i pogniecionego papieru formatu 13 × 21,4 cm., zapisana strona pierwsza, ślad złożenia na cztery. Pierwodruk w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 213–214.

1 W. Mickiewicz chronologię tego fragmentu umieszczał w roku 1836 podobnie jak listu z 7/19 czerwca, nie wydaje się to jednak słuszne, gdy weźmiemy pod uwagę informacje o J. Czeczocie zawarte w tym liście i w liście z 7/19 czerwca 1836 r. Tu „Janek jest w Twerze", podczas gdy w liście datowanym przebywał już na Białejrusi. List niedatowany donosi też o wrażeniach z lektury *Pana Tadeusza*, a więc może pochodzić najwcześniej z przełomu 1834/1835 r. Może też to być list wspomniany na pocz. listu z 7/19 czerwca 1836, jako zaginiony.
2 *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z r. 1811 i 1812 we 12 księgach, wierszem przez ...* t. 1–2 wyd. A. Jełowickiego, Paryż 1834.
3 O. Pietraszkiewicz w wyniku nowej fali represji po powstaniu listopadowym zesłany został do Tobolska w 1832, w Syberii pozauralskiej.
4 Chodzi o Tomasza Zana.
5 Wincenty Budrewicz i Jan Czeczot.
6 Aleksander Mickiewicz.

## 5 Do Adama Mickiewicza

[Kazań?, 7/19 czerwca 1836]
7 czerwca 1836

Już to rok podobno upłynął od ostatniego listu mojego, na który dotąd nie miałem odpowiedzi. Osoba, która Ci go wręczyła mówiła mi, żeś miał inną odpisać drogą, jeżeli tak było, nie musiała się ta poszczęścić droga, ponieważ nie tylko listu Twojego, ale nawet żadnych prawie o Tobie w ciągu całego roku nie miałem wiadomości. Szkoda, żeś ominął te ręce, które Ci mój list oddały, już byłyby dawno, może nawet co ważnego od Ciebie przyniosły. Piszę z tego samego miejsca, skąd ostatecznie pisałem i w témże samém znajdując się położeniu, z tą różnicą, że lepiej się mam niżeli dawniej i bliżej jestem jakiejkolwiek odmiany.

Do roku 1831 byłem stopniami trapiony, nękany, osłabiony[1]; w końcu owego roku wpadłem w ciężką chorobę, z której z trudnością mogłem się wydźwignąć i chociaż opuściłem potem miejsce choroby, nie mogłem przyjść zupełnie do siebie dla rozmaitych nowych przykrości i przygód, od których szukałem schronienia w zaciszu wiejskiém, na łonie przyjaciół i rodziny. Potrzebowałem spoczynku, nie było to jednak uśpienie, odrętwienie. Jeżeli ciało ciągle ulegało cierpieniom, myśl krzepiła się, skupiała się i do lepszego gotowała się zawodu. Zdawało mi się, że słyszałem często głos mówiący do Jozuego: „umacniaj się i bądź mężnym".[2] Jakoż szła powoli metamorfoza wewnętrzna, która jak widzę bardzo była do Twojej podobna. Zdaje się, że im bardziej nas czas i miejsce oddzielały, tym więcej nasze zbliżały się myśli. Gdy czytałem niektóre kawałki Twoje, zdawało mi się, że z duszy i spod mojego wyszły pióra. Najbardziej zastanowiła mię epistoła z roku 33[3], którą na pewne Tobie przypisuję. Szkoda, że z mojej strony „głuchym, niemym i ślepym być muszę". Dotąd jednak żadnego nie mam przeciwko sobie zarzutu, bo nad uzdrowieniem siebie, nad sposobami znalezienia drogi żywota myślałem, lecz myśli i starania były nadaremne. Nie jestem jednak pogrążonym w tym ciężkim grzechu, jakim jest r o z p a c z  o  z b a w i e n i u. Choćby mi nawet przyszło ciągle w ciemnym przebywać grobie, mam nadzieję, że iskra wiekuistego żywota

nie zgaśnie we mnie. Tyle tylko mogę w tej chwili o sobie napisać. Dodam jeszcze słów kilka o innych.

Statysta[4] znajduje się ciągle w Kijowie, ma dobre miejsce i pod względem materyalnego opatrzenia nie może się na nic uskarżać. Kwaśny jest jednak, co i z moralnych pobudek i z właściwego mu wynika temperamentu. Doktor[5], podług wiadomości przed kilką miesięcy otrzymanych znajdował się na flocie czarnomorskiej, ożenił się, miał już kilkoro dzieci, z których dwoje mu razem umarło; pisywał z Akermanu do brata; chciał opuścić teraźniejszą służbę i przenieść się do Kijowa lub w okolice, miał mu brat ku temu dopomagać, ale na czem rzeczy stanęły dotychczas nie wiem. Janek[6] znajduje się na Białej Rusi w służbie rządowej; lepiej się mu powodzi niż dawniej bywało, doświadcza jednak niedostatku, nudy i tęsknoty. Napisał wiele pięknych piosenek[7], do których piękną podorabiano muzykę. Inni na dawnych miejscach i w dawniejszém znajdują się położeniu.

Bądź zdrów.

J.J.

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, Muzeum Mickiewicza sygn. 560/1, s. 1–4, arkusz pożółkłego papieru zapisany w całości, ślady złożenia na cztery. Pierwodruk w *Korespondencji A. Mickiewicza* t. III, s. 199–200.

[1] Enigmatyczna wzmianka pozwala przypuszczać, iż Jeżowskiego podobnie jak Pietraszkiewicza, Zana i Suzina dosięgnęły represje władz po klęsce powstania listopadowego.
[2] Nawiązanie do Starego Testamentu, Księgi Jozuego, Rozdz. I, w. 6 i poszerzone w. 9, w przekładzie J. Wujka brzmi: „Zmacniaj się i bądź duży, nie bój się, ani się lękaj; bo z Tobą jest Pan, Bóg twój, we wszystkim, do czegokolwiek się obrócisz".
[3] Prawdopodobnie chodzi o *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* (Paryż 1832, wkrótce wznowione). Ale może też być mowa o *Dziadach cz. III*. Z uwagi na ich patriotyczną treść, autor listu musiał być „głuchym, niemym i ślepym".
[4] Mowa prawdopodobnie o Aleksandrze Mickiewiczu.
[5] Prawdopodobnie chodzi o Jerzego Mickiewicza.
[6] Mowa o Janie Czeczocie.
[7] Chodzi o tomik *Piosnki wieśniacze znad Niemna. We dwóch częściach* (Wilno 1837), w latach późniejszych wyszły dalsze tomiki.

## 6 Do Józefa Zawadzkiego

[Tahańcza, sierpień 1839][1]

Proszono mnie o sprowadzenie z księgarni WMPD. następujących książek:

1. Dwa egzemplarze wypisów hebrajskich Żukowskiego.
3. *Zoologię* Jundziłła.
4. *Początki botaniki*, tegoż.
5. *Opisanie roślin*, Józefa Jundziłła.
6. *Arytmetykę*, wydaną z rozkazu Uniwersytetu za rządu Pelikana.
7. *Gramatykę łacińską* Bartoszewicza.

Z mojej strony prosiłbym o kolekcję w s z y s t k i c h książek elementarnych dawnej Komisji Edukacyjnej, nie wyłączając od tego i p r z y p i s ó w. Posyłam na to 35 rubli asygnacyjnych do dalszego rachunku[2].

Podobno pierwszy raz mam przyjemność przypomnieć się WMPD. po upłynięciu kilkunastu lat od mojego wyjazdu z Wilna. Chociaż głuche było milczenie, mile się jednak rozpamiętywało o starych znajomych i dobrych przyjaciołach, w rzędzie których i Szanownego Pana Józefa[3] śmiałem liczyć zawsze, i życzyłem sobie, aby stosunki między

nami choć w części odnowić się mogły. Może list teraźniejszy dobrym w tej mierze stanie się początkiem; czekać więc będę rychłej odpowiedzi, zostając etc.

Józef Jeżowski

września [b.d.] 1839 r., Tahańcza.

P.S. Proszę kilka późniejszych katalogow. Adresować в Каневъ, Кіевской губерніи. Czy Pan ma dzieła Kluka[4] i wiele kosztują?

[Nota księgarni:] z dn. 2/9 m. 1839.

Tekst według pierwodruku w t. 1 *Materiałów do dziejów literatury i oświaty*, s. 301–302.

[1] List pisany po powrocie z zesłania, z Tahańczy w kaniowskiem, między Bohusławiem, Kaniowem a Korsuniem. Czas powstania listu pozwala określić adnotacja księgarza mówiąca o jego odebraniu 2 września 1839 r.

[2] J. Jeżowski zamawia: Szymona Feliksa Żukowskiego (1782–1834), filologa, studiował hebrajski i grekę w Uniwersytecie Wileńskim, od 1805 był prof. greki w Uniwersytecie Wileńskim, autor *Wypisów hebrajskich podług układu Vatera z przydatkiem znacznej części przypowieści Salomonowych* (Wilno 1811).
Stanisława Bonifacego Jundziłła (1761–1847), pijara: *Zoologia krótko zebrana*. cz. 1 *Zwierzęta ssące*, cz. 2 *Ptastwo* (Wilno 1807, wyd. 2 1825, wyd. 3 1827, wyd. 4 1829), tegoż *Początki botaniki* cz. 1–2, Wilno 1804–1805, wyd. 2 1818, wyd. 3 1829; tegoż *Opisanie roślin litewskich według Linneusza*, Wilno 1811.
Józefa Czecha (1762–1810), dyrektora Gimnazjum Wołyńskiego *Krótki wykład arytmetyki z tablicami, przykłady rachunkowe zawierający...* (Wilno 1807, do r. 1828 siedem wydań).
Zygmunta Pomiana Bartoszewicza (1798 – ok. 1870), *Gramatyka języka łacińskiego dla użytku młodzi szkolnej krótko zebrana* cz. 1–2 (Warszawa 1832, do 1836 cztery wydania).
Księgarnia i drukarnia Zawadzkiego wystawiła następnie rachunek dla Jeżowskiego za wysłane 15/27 września 1839 książki 1 *Gramatyka łacińska* Bartoszewicza: 1,05; 2 *Wypisy hebrajskie* Żukowskiego, po 60, 1,20; 1 *Zoologia* Jundziłła dwa tomy: 1; 1 *Botanika* tegoż: 60; 1 *Arytmetyka* Czecha: 25; 1 *Opisanie roślin* Jundziłła: 1,20. Książki Szkół Narodowych: 1 *Gramatyka* na klasę 1-szą: 7 ½; toż na klasę 2-gą: 5; toż na klasę 3-cią: 7 ½; *Geografia początkowa*: 10; *Wypisy na klasę drugą do moralnej nauki*: 12 ½, na klasę trzecią: 15; *Nauka moralna* na 1-szą klasę: 5; *Nauka moralna* na 3cią klasę: 7 ½; *Arytmetyka dla Szkół narodowych*: 30; *Geometria dla Szkół nar.* część I: 30; toż cz. II: 40; *Historia powszechna dla Szkół nar.* kl. III i IV: 30. Wszystkie książki wymienione w rachunku były wydane w Wilnie zob. też A. Karbowiak: *O książkach elementarnych na szkoły wojewódzkie z czasów Kom. Ed. Nar.*, Lwów 1894; J. Lewicki *Bibliografia druków odnoszących się do KEN*, Lwów 1907.

[3] Józef Zawadzki już wówczas nie żył, zm. 5/17 grudnia 1838 r.

[4] Chodzi o dzieła ks. Krzysztofa Kluka (1739–1769), znakomitego naturalisty polskiego, autora m.in. *Rośliny potrzebne i pożyteczne opisane* t. 1–3 1777–1780; *Zoologia* (1780), *Wiadomości o rzeczach kopalnych* (Warszawa 1781), *Dykcjonarz roślinny* (1788).

## 7 Do Adama Zawadzkiego

[Kaniów, 3/15 grudnia 1840][1]

Wielmożny Mości Dobrodzieju.

Przyłączam 30 rubli asygnacyjnych z prośbą o przysłanie mi trzech dzieł następujących:

1. *Wyprawa Igora na Połowców*, tłumaczenie Bielowskiego.
2. *Słowianski Starożytnosti*, spisał Pawe[ł] Joz[ef] Szafaryk.
3. *Archaeologia Biblica* Johannis Jahn, edidit Bobrowski[2].

Jeśliby na koszta poczty nie wystarczyło, później się porachujemy. W czasie kontraktów kijowskich[3] prosiłem Pana o łaskawe przyjęcie kilku książek niemieckich, jeśliby te dla mnie przez jednego z księgarzy zagranicznych przysłane zostały. Nie musiało to nastąpić, kiedy żadnej w tej mierze nie otrzymałem wiadomości. Jeżeli dojdą rzeczo-

ne książki, raczysz mię Pan uwiadomić, ile kosztować będą, albo je przywieźć z sobą na kontrakty, gdzie widząc się osobiście, będziemy mogli dogodniej ukończyć rachunki.

Mam honor zostawać etc.

Józef Jeżowski.

d. 3 grudnia 1840 roku, Kaniów.

Tekst według pierwodruku w t. 1 *Materiałów do dziejów literatury i oświaty...* s. 302–303.

[1] Kaniów, miasto na Ukrainie przy ujściu Rosi do Dniepru.

[2] Józef Jeżowski zamawia: *Wyprawę Igora na Połowców, poemat słowiański* A. Bielowskiego, Lwów 1833; Pawła Józefa Szafarzyka (1795–1861), Słowaka, badacza języków i starożytności słowiańskich, autora *Slovanské Starožitnosti*, Praha 1836–1837, przekład polski Poznań 1842; Ks. Jana Jahna (1750–1816), teologa i znakomitego orientalisty, prof. języków wschodnich w Uniwersytecie Wiedeńskim, autora *Archeologia biblica Johannis Johan*, wyd. Michał Bobrowski, Wilno 1829, t. II 1836.

[3] Kontrakty Kijowskie, wielkie targi odbywające się w lutym, będące okazją do zjazdów ziemiaństwa, zob. H. Ułaszyn: *Kontrakty kijowskie, szkic historyczno-obyczajowy*, Petersburg 1900.

## 8 Do Adama Zawadzkiego

[Chmielnik, 20 grudnia 1842 / 1 stycznia 1843][1]

20 grudnia 1842

W roku 1840 w grudniu posłałem WMPD. rb. sr. 8, kop. 58, otrzymałem zaś książek na rb. sr. 3, kop. 13 (z pocztą); pozostało więc u Pana rb. sr. 5, kop. 45. Na rachunek tej pozostałości proszę mi przysłać do Kijowa na kontrakty następujące dzieła:

1) Tom 3-ci (i czwarty, jeśli wyszedł) Kumelskiego i Górskiego *Zoologji.*
2) *Institutiones Theologiae dogmaticae* p. Klüpfel.
3) Lactanti *Opera omnia* editio Bibontina.
4) Ackerman. *Introductio in libros veteris Testamenti*[2].

Józef Jeżowski.

[Adnotacja adresata]: Józef Jeżowski w Chmielniku, gub. podolska.

Tekst w t. 1 *Materiałów do dziejów literatury i oświaty...* s. 303.

[1] Chmielnik, miasteczko na Podolu, nad Bohem, w powiecie lityńskim.

[2] Mowa tu o następujących pracach: N. Kumelskiego i S.B. Górskiego: *Zoologia albo historia naturalna zwierząt* t. 1–3, Wilno 1836; ks. Engelberta Klüpfela (1733–1811), augustianina, pisarza teologicznego, prof. Uniwersytetu we Fryburgu, dzieło jego *Institutiones theologiae dogmaticae*, Wiedeń 1789, 1802, 1807, 1821, wyd. w Polsce Wilno 1818 używane było w seminariach na Litwie i Rusi.
Lactantius (IV w. po Chr.), filozof zwany chrześcijańskim Cyceronem.
F. Ackermann: *Introductio in libros sacros Veteris Foederis...* Wilno 1835.

## 9 Do Adama Zawadzkiego

[Barbarów, 9/21 czerwca 1845][1]

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

W przeszłym roku otrzymałem z księgarni WPD. Shakespeare'a tłumaczenie Hołowińskiego: tomów dwa, z opłatą za tom trzeci, upraszam zatem Jego, jeżeli wyszedł tom trzeci, o przysłanie mi onego. Również proszę Pana o przysłanie mi ze składu swego nut *Polki* Każyńskiego, *Elegie* de H. W. Ernst *transcrite pour le piano seul* par

Berthod Danecke, *Wspieraj mnie*, modlitwa z muzyką Nowakowskiego, i *Drugi Śpiewnik* Moniuszki[2]. Ten ostatni, lubo według ogłoszenia ma się nabywać u samego p. Moniuszki, spodziewam się jednak, że znajduje się w składzie Pańskim. Posyłam na te nuty rubli srebr. 8, jeśliby brakowało tych pieniędzy, niedostatek odeślę po otrzymaniu.

Józef Jeżowski.

1845, d. 9 czerwca, Barbarów.

Tłumaczenie Hołowińskiego Shakespeare'a otrzymałem w liczbie książek dla JW. Horwatowej[3] przez Pana przysłanych.

Tekst według pierwodruku w t. 1 *Materiałów do dziejów literatury i oświaty...* s. 304.

[1] Barbarów nad Prypecią, rezydencja Horwattów.
[2] J. Jeżowski prosi o przesłanie: *Dzieł* W. Szekspira t. 1–2, Wilno 1840–1841 w przekładzie ks. I. Hołowińskiego, t. 3 w przekładzie Placyda Jankowskiego wyszedł w 1847 r.
Wiktor Każyński (1812–1867), syn dyrektora wileńskiej trupy teatralnej, uczeń Elsnera, kapelmistrz Teatru Aleksandryjskiego w Petersburgu, twórca wielu kompozycji, zwłaszcza tańców, wśród nich polek. Największy rozgłos zdobył jego *Śpiewnik polski*, wyd. w pięciu częściach (1855) z melodiami do utworów Karpińskiego, Syrokomli, J. B. Zaleskiego i Al. Prusinowskiego.
Heinrich Wilhelm Ernst (1814–1865), znakomity skrzypek, z jego kompozycji najsłynniejszą była *Elegia uczuciowa* (op. 10), sentymentalnie zabarwiona melodia oraz *Le Carnaval de Venise* i *Koncert fis-mol* zw. *Patetycznym*.
Józef Nowakowski (1800–1865), pianista i kompozytor, kolega Chopina z konserwatorium, autor *Szkoły gry fortepianowej*. Jego popularne pieśni wydane zostały w 2 zbiorach pt. *Śpiewy polskie*.
Stanisław Moniuszko, wydał w Wilnie u Zawadzkiego w latach 1844–1859 *Śpiewnik domowy* w sześciu częściach.
[3] Zapewne Klotylda z Wołodkowiczów Horwattowa, żona Aleksandra, chorążego kijowskiego, matka Aleksandra (1831–1879), późniejszego marszałka szlachty, właściciela dóbr Chabno w powiecie radomyskim.

## 10 Do Dionizji Poniatowskiej

[Odessa, 1/13 stycznia 1849]
d. 1 stycznia 1849 r., Odessa

Nie potrzebowałaś Pani z mimowolnej i przypadkowej tłumaczyć się n i e a k u r a t n o ś c i. W życiu naszém ważyć się tylko powinien stały obyczaj; przypadek nic tu nie znaczy, albo niewiele przynajmniej. Któż nie podlega przypadkom? Komu nie jest potrzebna powolność bliźniego i wyrozumiałość? Gdybyś mi Pani samochcąc nawet przewlekła swoję odpowiedź, otrzymana, choć późno, łatwo by wynagrodziła podobno i zagoiła bliznę długiego oczekiwania. Wszakże i ja się też opóźniłem z niniejszém pisemkiem, co jednak stąd pochodziło po części, że zamierzałem, nie pisząc, sam osobiście stanąć przed Panią w wigilią Bożego Narodzenia, chcąc przyjąć z rąk Państwa odłamek chleba świętego i złożyć im moje nieograniczone życzenia. Tak jest, chciałem i nieinaczej miałem jechać do Państwa na święta, jak się niegdyś jechało, lub chciało jechać ze szkół do domu. Ale prócz innych przeszkód i ta była niemała, że od kilku tygodni niedosyć zdrów byłem, w same zaś święta najwięcej cierpiałem i kiedy inni bawili się, jedli i pili więcej niż zwykle, jam prawie pościł, jam siedział w domu i piłem tylko trunek Pritzkoffa[1].

Dziś mam się lepiej i mogąc pisać w dzień nowego roku, zasyłam Państwu co najgorętsze najlepszej przyszłości życzenia. Wedle mojej kabały rok teraźniejszy wróży pomyślność, bo wchodzi weń 9, liczba moja upodobana. Zobaczę co powié na to lepszy ode mnie kabalista Stankiewicz[2]. Powiadam z o b a c z ę, bo nie opuściłem zamiaru je-

chania do Państwa. Mam nawet już towarzysza, albo raczej sam zamówiony zostałem do towarzystwa podróży, co jeśli nastąpi, około 15 t.m. stanę w Pilawie. W przeciwnym zaś razie będę już musiał zapewne oczekiwać Państwa w Odessie.

Panu Deputatowi nieskończenie za pamięć dziękuję i jeśli bawi dotychczas, proszę o ponowienie mu hołdu uszanowania mojego i oświadczenie mych życzeń. W podobny też sposób przypomnieć mię proszę i Mamci[3], jeśli przybyła i innym obecnym Obojga Państwa członkom rodziny. Pozdrawiam też domowników, pozdrawiam wszystkie panienki lub raczej panny, bo może tak dotąd powyrastały, że za p a n i e n k i uchodzić już nie chcą.

Polecam się łaskaw[ej] pamięci i dobremu Pani sercu
zawsze wierny i obowiązany

J. Jeżows.

Autograf w Bibliotece Jagiellońskiej sygn. 7825/IV, k. 7–8, arkusz białego papieru formatu 13,4 × 20 cm., zapisane trzy strony, czwarta czysta. W lewym rogu arkusza stempel suchy z koroną herbową.

1 Trunek Pritzkoffa, nie udało się ustalić dokładnych danych.
2 Być może Bonawentura Stankiewicz, prof. filozofii w Uniwersytecie Wileńskim.
3 Felicja z Zalewskich Iwanowska, żona Dionizego, matka Dionizji z Iwanowskich Poniatowskiej.

## 11 Do Felicji Iwanowskiej

[Krym, 25 grudnia 1850 / 6 stycznia 1851]
z Krymu, Ucz-Czam, d. 25 grudnia 1850 r.

Na kilka dni przed otrzymaniem listu od Pani wiedziałem już o Jej pobycie w Pilawie, przez Felińskiego[1], który zasłyszawszy na koniec, dokąd na koniec [!] nasz krymski dziedzic zawinął, donieść o tém nie omieszkał, donosząc razem o Pani. Nie tyle mię tedy list Pani zadziwił, ile swą obszérnością ucieszył i obowiązał, a mianowicie tém przyjacielskiém uczuciem, które mu od początku towarzyszyło do końca. Zawsze, od piérwszej naszej znajomości, miałem to przekonanie, że w sercu Pani taki dla mnie znajdzie się kącik, z którego nigdy mię nie wyrugujesz i pochlebne to przekonanie, po tylu latach, po doświadczeniu tak długim i rozmaitym, nie opuściło dotychczas. Mimo tej jednak pociechy, smutne też nieco list Pani zostawił w końcu wrażenie z powodu szczególnie wielkich tych cierpień, równie fizycznych jak i moralnych, których w ostatnich czasach wciąż doznawałaś. Pokoju, szukać pokoju potrzeba, lecz gdzie go znaleść? gdzie się z nim spotkać? Zdaje się, żeś go najczęściej zewnątrz szukała, gdzie znaleść trudno lub niepodobna; niech Pani zmieni metodę i zacznie szukać go wewnątrz, bo tam się znajdzie, bo tam właśnie jest jego dziedzina. Jeśli go nawet nigdy nie było, przy dobrej woli, zwłaszcza wytrwałej, tak z głębi ducha wynidzie, jak z głębi ziemi wychodzi roślina, a skoro znajdzie, róść będzie stale i sporo. Jeśli był pokój lecz zniknął, obumarł, przy dobrej woli ożyje i zmartwychwstanie, jako umarli za sprawą Nieba z grobu częstokroć wstawali. Potrzeba tylko w sciślejsze w tym celu ze Zbawiciélém wejść związki. Kto szuka wewnątrz pokoju, jaki ma, ten nawet łatwo postrada; świat mu tę jego resztkę odejmie. Przeciwnie, kto szuka wewnątrz, jeśli ma trochę, Niebo mu doda obficie, jeśli ma tylko ziarno gorczyczne, ogromne, z czasem z tej swej drobnostki może miéć drzewo. Nie zawsze, zaiste, żyć tym sposobem, żyć więcej wewnętrznie, możemy; stosunki i obowiązki zewnętrzne gwałtem częstokroć z takiej nas drogi ściągają. Lecz gdy dziś Pani wolniejsza już nieco być możesz, tak od stosunków, jak obowiązków podobnych, łatwiej więc możesz ku stronie zwrócić się wnętrznej, zapuścić w głąb ducha uwagę, bogatą, pięknej swej duszy minę[2] otworzyć i czerpać stamtąd, równie dla siebie, jak też dla swoich, potrzebną i pożądaną pociechą. Niemało mię także zasępił odmalowa-

ny życia żytomirskiego i żytomirskiej mądrości obrazek, tém bardziej, że się podobno nie za miejscowy, nie za wyłączny, lecz za ogólny może uważać obrazek. Po krótkim smutku wróciła jednak otucha. Epoka nasza epoką jest przesilenia, albo tą chwilą, którą w wielkich chorobach *crisis* udać zwykli lekarze. Aby złe wielkie mogło ustąpić, do szczytu swego dójść musi częstokroć, do czego nawet dopomagają czasem lekarze podobno. Zdarza się często zapewne, może najczęściej, że z przesileniem i życie razem ustaje; lecz życie człowieka, nie zaś ludzkości, fizyczne, nie zaś moralne, które Prawda stanowi, ta Prawda, co nie umiéra, która tyle już czasu przetrwała na ziemi i nieodmiennie trwać będzie po wieki. O życie więc ducha, o Prawdę niebieską możemy być wcale spokojni; jeśliby nawet ludzi dla Prawdy zabrakło, Bóg temu zaradzi; z kamieni bowiem, w ostatnim razie, sług sobie wiernych natworzy. Biada! zaiste, ale tym tylko biada, którzy z Prawdy niebieskiej bądź nie umieją, bądź nie chcą korzystać, lecz taka biada i była zawsze i miejsce dla siebie miéć nie przestanie do końca.

Mnóstwo mi Pani pytań zadałaś tyczących się prosto pobytu tu mego, a mianowicie moich tu wygód. Mam dwa pokoje na górze, z których jeden tak jest obszérny, że w nim mogę peripatetycznie[3] filozofować do syta, to jest chodząc rozmyślać, lubo peripatetycy więcej podobno dysputowali takim sposobem, niż rozmyślali. Na nasze mrozy byłby za zimny, chociaż ma piecyk, lecz na tutejsze, nie nadto; dotąd przynajmniej zimna wielkiego nie doznawałem. Straszniejsze tu burze niż mrozy i kilka już było tak silnych, że drzewa łamały lub wywracały i moja się góra trzęsła widocznie. Pode mną mieszka me towarzystwo, które stanowi gospodarz lub pełnomocny P. Maurycego, z żoną i dwojgiem dzieci, do których wkrótce trzecie ma przybyć. Może nam samym wypadnie tego przyjmować, bo w naszej pustyni o mądrą do tego nawet trudno kobiétę. Zacni są ludzie oboje, sam zaś tak zdatnym i tak gorliwym jest gospodarzem, że P. Maurycy[4] nie zbłądzi podobno, jeżeli więcej z rządzcy swojego cieszyć się będzie, niż z posiadłości nabytej. Posiadłość w Krymie bez rządzcy dobrego, to jest zdatnego, gorliwego i sumiennego, jest właściciela ruiną; bez dna jest beczką i takie beczki wszyscy tu wielcy mają panowie. Leje Worońców, leje Potocki, leje Funduklej[5], lecz co naleją, wypłynie; całą uciechę i całe bogactwo próżna wyłącznie beczka stanowi. Mam z rana kawę dość dobrą, po której, jak zwykle, zamunisty jestem aż do obiadu. Obiad jadamy pomiędzy 3-cią a 4-tą, o piątej wracam do siebie i bawię do 8-mej, tu następuje herbata, na którą znowu przychodzę i znowu w godzinę lub we dwie do siebie lub raczej do łóżka już wracam. Nazajutrz to samo słowo się w słowo powtarza. Życie więc moje istnie klasztorne? Lecz czy dogodne? czy nie za smutne? czy nie jest zdrowiu szkodliwe? Jeżeli Pani pamiętasz naszę rozmowę, którąśmy razu jednego w tym mieli pokoju, gdzie bilard, wieczorem, na owej wysokiej siedząc kanapce we dwoje, tedy przypomnisz sobie zarazem, żem mówił wtedy o mojej skłonności (lub raczej potrzebie) i mojem do pustelnictwa dążeniu. Życie więc moje dzisiejsze można uważać za próbę lub za nowicjat do samotnego i odludnego żywota. Z próby zaś takiej, dość ścisłej i długiej, dość dobrze mógłbym nadal rokować tak, że obawa hypohondrycznej recydywy, którą z innymi i nasz podobno doktor podziela, wiele, jeśli nie całkiem na wadze swojej stracić powinna; zwłaszcza że nie tylko w ciągu złej pory, jesienią i zimą, lecz latem nawet wciąż niemal siedziałem i wciąż niemal byłem samotny. Zrazu albowiem wielkie upały, następnie zaś deszcze i burze, ani wychodzić dość często, ani wyjeżdżać nie dozwalały. W październiku wszelako udało się dosyć daleko zrobić wycieczkę. Przez sławną dolinę bajdarską, Bałakławę i Sewastopol, jeździłem z Felińskim i towarzyszem miejscowym do Bakczysaraju, Czufut-kale i Jozafata doliny, co wszystko mil kilkanaście złożyło. Gdyśmy wracali, Feliński zastał już statek parowy w Sewastopolu i do Odessy stamtąd popłynął. W dalszym powrocie deszcz nas ulewny zaskoczył i w takiém miejscu, gdzie zawsze droga jest niebezpieczna. Z jednej albowiem strony ciągną się góry wysokie i strome, z

drugiej bezdenne przepaści, droga zaś wąska i kręta, i którą za każdym dészczem bystre rujnują potoki. Po takiej drodze nocą, po części nową jechać wypadło; udało się wszakże dojechać szczęśliwie. Po tej wycieczce i innych pobliższych mogę już nieco sądzić o Krymie. Nigdzie mię wszakże nie oczarował, ani takiego nie sprawił wrażenia, do jakiego wieść zwykle kłamliwa i poetyczne usposabiają opisy. Krótko mowiąc, ogrodu kuryłowieckiego[6] za jedną tutejszą nie dałbym daczę. Świerki tameczne i brzozy cyprysom tutejszym i laurom nie ustępują bynajmniej, ni śliwki winogradowi. Wreszcie, o wszelkie zmysłowe dbam mało, a najmniej o podniebienia rozkosze. Jakoż, chociaż wśród winogradu mieszkałem, wcale go mało spożyłem. Flora tutejsza bardzo się stroi latem ubogo i bardzo się kurczy od zbytecznego upału, zwłaszcza w dolinach; lecz mówią, że się wiosną daleko piękniéj ubiéra. Z tém wszystkiém, na życie spokojne, samotne, odludne, Krym jest podobno jedyny. Szczęście albowiém tutejsze szczęściu jest myszy podobne, gdy nie zna kota, lub go przynajmniej nie czuje.

Z listem Pani, od Pani Dariuszowej[7] także list otrzymałem zarazem, lecz inną drogą, bo przez Odessę. Od Stankiewicza miewałem listy w Odessie, lecz tu żadnego nie otrzymałem dotychczas; w tych dniach pisać do niego zamierzam. Prócz petersburskiej gazety niemieckiej, którą z trudnością dostaję, żadnych innych tu nie czytam. Zdaje się, że się dramat niemiecki na samym nie skończy prologu[8].

Piszę w dzień Bożego Narodzenia, zasyłam zatém równie Pani jak całemu Jej zebranemu Rodzeństwu najszczérsze powinszowania i najgorętsze coraz lepszej przyszłości życzenia.

Polecam się łaskawej i stałej pamięci, zawsze wierny i obowiązany

Józef Jeżowski

PS. Pisząc do P. Gośniewskiego[9] prosiłem aby obejrzał paki moje z książkami, czy nie zamokły lub nie zostały od szczurów popsute. I o to tylko, i teraz upraszam, nie zaś o dobywanie książek i przesuszanie, bo na kształt muru są ułożone, nikt by ich zatém dość dobrze złożyć już nie mógł. Przez długie doświadczenie wydoskonaliłem się w takiem mularstwie niepospolicie. Gdym się zabiérał na statek w Odessie, cała tamożna[10] dziwiła się nad misterném upakowaniem mych książek i uniesiona wspaniałomyślnością na wzruszeniu jednej tylko warsty przestała, lecz i ta na miejsce już swoje powrócić (beze mnie) nie mogła.

Autograf w Bibliotece Jagiellońskiej sygn. 7825/IV, k. 1–6, dwa i pół arkusza papieru koloru jasnoniebieskiego, formatu 13,5 × 21,5 cm., zapisanego w całości, sygnowany suchym stemplem firmy: BATH.

[1] Być może chodzi o Alojzego Felińskiego, juniora, dziedzica Wojutyna, syna Gerarda i Ewy z Wendorfów, bratanka Alojzego, dramaturga, brata Zygmunta Szczęsnego Felińskiego.
[2] Tzn. pokład, żyłę kruszcu.
[3] Perypatetyk – uczeń Arystotelesa i komentator jego filozofii, tu raczej chodzi o przechadzanie się podczas rozmyślań.
[4] Chodzi o Maurycego Lamberta Poniatowskiego (1796–1878), syna Józefa i Julii z Grocholskich, brata Dariusza (ożenionego z Dionizją z Iwanowskich), pełen zapału, znakomity mówca, wieloletni marszałek powiatu kijowskiego. Poniatowscy byli właścicielami rozległych dóbr w powiecie kaniowskim i w kijowskim oraz ogromnych stepów koło Odessy, na których założyli osadę Poniatówkę (kilkanaście tysięcy morgów doskonałej ziemi).
[5] Chodzi o dobra Michaiła Siemionowicza Woroncowa (1782–1858), ulubieńca Mikołaja I, męża Elżbiety z Branickich, ciotki Elizy Krasińskiej; Potockich i Jana Fundukleja, senatora, wice-prezesa rady stanu, członka rady administracyjnej, kontrolera generalnego, autora kilku prac o regionie kijowskim.
[6] Kuryłowce na Podolu, posiadłość Iwanowskich.
[7] Tzn.od Dionizji Poniatowskiej, żony Dariusza, córki adresatki.
[8] Chodzi o dążenia Niemiec do jedności i upokarzania Prus przez Austrię, która we wrześniu 1850 r. zwołała Bundestag do Frankfurtu.
[9] Zapewne rządca w Kuryłowcach.
[10] Ros. komora celna.

# Dodatek

## List Joanny Zaleskiej do Felicji Iwanowskiej (1832)

[Kijów, 7/19 maja 1832]
le 7 de may 1832, Kieff

*Madame!*

*J'ai reçu, mais je ne sais ni par quelle voix, ni par qui, Votre bien aimable lettre, il y a deux semaines de cela, d'après sa date. On voit qu'elle a longtemps voyagé. C'était une surprise agréable que quelqu'un m'avait préparé, je l'ai trouvée entrant chez moi sur ma table, mais tout ce que mes domestiques savait [!] me dire c'ete [!] que quelqu'un l'a apporté [!] mais est-elle arrivée par la poste où par occasion? je n'en sais rien. Je sais seulement que Votre souvenir, Madame, et Votre bienveillance à mon égard m'a fait un plaisir inexprimable. Je n'ai pû rien savoir sur ce Mr par lequel Vous me dites m'avoir envoyé 30 r[oub]les as., 13 pour les prisonniers; et par malheur encore Votre lettre s'est égarée je ne me rapelle plus même de son nom pour prendre d'autres informations. Le bon Dieu seul sait combien le plus petit secours de ce genre nous est nécéssaire maintenant, car c'est la crise on en libère beaucoup, on en renvoye une grande quantité à leur malheureuse destinée et outre cela il en reste encore beaucoup, tous ont besoin de secours, et manque [!] du plus nécéssaire. Nous nous donnons toutes les peines possibles pour satisfaire a leur besoins mais le nombre en est si grand, que c'est bien peu ce que nous faisons. Quoique on ne peut pas se plaindre de la générosité de nos jolies dames surtout. Il y en a une M[ada]me Genevieve Proskura[1], charmante personne, qui nous a fait l'offre de deux bracelets en perles fines qui ont fait vivre une quantité de nos malheureux jusqu'à ce jour.*

*Comment va Votre bien chère santé Madame, celle de Mr Votre époux ainsi, celle de vos charmants enfants[2]? C'est si malhereux pour moi qu'avec le penchent que j'ai de Vous aimer beaucoup et du meilleur de mon coeur, avec l'estime parfait, et l'attachement que je Vous porte déjà, je ne suis pas à même de pouvoir cultiver Votre bien aimable connaissance et de me faire connaître un peu mieux de vous pour mériter réellement vos bontés. Je me fixerai à Kieff jusqu'à printemps prochain, ma pauvre santé l'exige ainsi que mes affaires qui grâce à Dieu à Sa divine Providence prennent une tournure favorable. Je n'aurai pas besoin de travailler autant que je le fais jusqu'à abimer le reste de ma santé pour pouvoir vivre. Le bon Dieu a disposer les coeurs a avoir un peu plus de justice à mon égard. Jusqu'à présent mon faible talent pour la musique m'a fait vivre! Je retirais jusqu'a 450 r. ass. par mois pour mes leçons de chant. J'ai eu les premièrs maison ici dans tous les genres – cela m'a été d'un grand secours. J'ai des élèves qui vraiment me font honneur. Mardi prochain nous aurons même un petit concert dans une des premières maisons russe, auquel mes élèves chanterons des variations que M$^{me}$ Catalani chante, et j'éspère quelles se tireront bien d'affaires. Comme aucun talent n'est à négliger! Si je n'eus pas pris des leçons à Dresde pour mon bon plaisir, qu'aurais-je fait maintenant et qui m'eut dit alors que cela me fera vivre un jour! – Avis à toutes les jeunes personnes.*

*Que faites vous de votre été Madame? quelles sont vos éspérances pour votre digne frere?...[3] Veuillez bien lui passer mes amitiés quand vs lui écrirez, et veuillez ne pas m'oublier auprès de sa charmante épouse, dont le souvenir a été si aimable à mon égard dans toutes*

*les lettres qu'elle écrivait à Mme Linoska*[4]. *Madame Linoska s'est éxtraordinairement emportée contre moi, sans que je me sente coupable à son egard, elle m'a si fort manqué, qu-'une autre que moi lui conserverait rancune pour toujours. Mais pas moi je sais excuser les petites passions des femmes-nous ne nous voyons pas, mais je ne lui en veux pas et je lui rendrait toujours justice, que c'est une bien excellente personne pour laquelle j'aurai toujours la plus grande estime. – J'écris à M. le Président Pierre Iwanowski*[5], *en vs suppliant Madame de vouloir vous intéresser pour moi prés de lui. Mon affaire va être finie, on me maintient* w moich dożywotnich prawach na majątku męża i robią mnie administratorką tego majątku. *Vous sentez bien Madame que denuée comme j'ai été de tout, pendant une année entière il me sera difficile et de finir cette affaire, et d'entreprendre le ménage, sans avoir un petit fonds. J'écris donc à M^r Pierre, en le priant de vouloir me preter pour une année seulement ou jusau'aux contracts prochains deux mille roubles en papier. Je peux l'assurer sur mon honneur que je les lui remetterai au terme indiqué, comme je peux assurer M[onsieu]r votre époux que les 1000 r. ass. qu'il a eu la bonté de me preter lui seront remboursés aux contracts. Une fois mon affaire terminée il me sera bien facile de faire emprunt quelquonque pour satisfaire mes petites dettes et je n'en ai pas d'autres que les mille roubles que je dois a M^r votre époux, et deux cents cinquante r[oub]les ass. que je dois a M^me Markoska*[6].

*Adieu, Madame, veuillez m'excuser de vous avoir tant fait lire de ce griffonage que j'écris à la hâte ayant un tas de lettre à écrire aujourd'hui, veuillez m'honorer un peu de votre souvenir et me croire à tout jamais*

*Madame*

*Votre bien devouée et humble soeur*

*F. Zaleska*

*Mes compliments à Mr Votre Epoux mes bien tendres embrassements à vos charmantes filles.*

Adres do mnie: Его Благородю Милостивому Государю / Осипу Павловичу / Ежовскому / в Москве / на Малой Дмитровке, в доме Новосилцова / в пансіоне Г. Лехнера.

[Przekład]

7 maja 1832, Kijów

Szanowna Pani!

Otrzymałam – nie wiem jaką drogą ani przez kogo – Pani uprzejmy list w dwa tygodnie od jego daty. Widać, że długo podróżował. Ktoś sprawił mi miłą niespodziankę, znalazłam go na stole gdy weszłam do domu, ale wszystko co służba mogła mi powiedzieć, to że ktoś go przyniósł, jednak nie wiem czy przyszedł pocztą, czy przez okazję. Wiem tylko, Szanowna Pani, że Pani życzliwość dla mnie sprawia mi niewypowiedzianą przyjemność. Nie mogłam się niczego dowiedzieć o tym panu, przez którego – jak Pani mówi – przesłała mi Pani 30 rubli as., 13 dla więźniów, i w dodatku tak się nieszczęśliwie składa, że list Pani zaginął i już nawet nie przypominam sobie jego nazwiska, żeby się czegoś więcej dowiedzieć. Bogu tylko wiadomo jak bardzo najmniejsza pomoc tego rodzaju jest teraz potrzebna, gdyż nastał kryzys, wielu jest zwalnianych, wielu jest wysyłanych ku ich nieszczęśliwemu przeznaczeniu, a ponadto wielu jeszcze pozostaje, a wszyscy potrzebują pomocy, brak im tego, co najbardziej niezbędne. Robimy wszystko co możemy, by zaspokoić ich potrzeby, ale jest ich tak wielu, iż to co robi-

my jest bardzo niewystarczające. Chociaż nie możemy się skarżyć na hojność naszych pięknych dam. Jest jedna, pani Genowefa Proskura[1], urocza osoba, która ofiarowała dwie branzoletki z prawdziwych pereł, pozwoliły one przeżyć naszym nieszczęśnikom do dzisiejszego dnia.

Jak Pani drogie zdrowie, Szanowna Pani, jak czuje się Pani małżonek i Pani urocze dzieci?[2] Przykro mi, iż kochając Panią bardzo i całym sercem, darząc Panią wielkim szacunkiem i przywiązaniem, nie jestem w stanie kultywować Pani życzliwej znajomości i dać się poznać lepiej, by naprawdę zasłużyć na pani dobroć. Do następnej wiosny zamieszkam w Kijowie, wymaga tego moje biedne zdrowie i moje interesy, które dzięki Bogu i Jego Świętej Opatrzności biorą pomyślny obrót. Nie będę musiała pracować tyle co teraz, niszcząc resztki mojego zdrowia aby żyć. Dobry Bóg nakłonił [ludzkie] serca, by były nieco bardziej sprawiedliwe wobec mnie. Dotąd żyłam z mojego kiepskiego talentu do muzyki. Uzyskiwałam do 450 r. as. na miesiąc za lekcje śpiewu. Miałam tu pierwsze domy wszelkiego rodzaju, co było dla mnie wielką pomocą. Mam uczennice, które naprawdę przynoszą mi zaszczyt. W przyszły wtorek będziemy nawet mieli mały koncert – w jednym z pierwszych domów rosyjskich – na którym moje uczennice zaśpiewają wariacje, które śpiewa pani Catalani i mam nadzieję, że spiszą się dobrze. Jak to nie trzeba lekceważyć żadnego talentu! Gdybym nie brała lekcji w Dreźnie dla własnej przyjemności, cóżbym teraz robiła i któż by wówczas powiedział, że któregoś dnia będę z tego żyć! – Przestroga dla wszystkich młodych.

Co będzie Pani robić latem? Jakie nadzieje wiąże Pani z Pani zacnym bratem?[3] ... Proszę łaskawie przekazać mu wyrazy mojej przyjaźni, gdy będzie Pani do niego pisać i proszę przypomnieć mnie jego uroczej małżonce, która wyrażała się tak życzliwie o mnie we wszystkich listach pisanych do pani Linoskiej[4]. Pani Linoska niezwykle się uniosła przeciwko mnie, chociaż nie czuję się winna wobec niej; tak bardzo mi ubliżyła, że inna niż ja żywiłaby do niej urazę na zawsze. Ale nie ja, potrafię wybaczać małe, kobiece namiętności – nie widujemy się, ale ja nie mam do niej żalu i zawsze oddam jej sprawiedliwość, gdyż jest to wartościowa osoba, którą będę zawsze darzyć najwyższym poważaniem.

Piszę do Pana Prezydenta Piotra Iwanowskiego[5], błagam aby się Pani wstawiła u niego za mnie. Moja sprawa zakończy się, pozostawiają mnie w *moich dożywotnich prawach na majątku męża i robią mnie administratorką tego majątku.* Rozumie Pani dobrze, iż będąc ogołoconą ze wszystkiego przez cały rok trudno mi będzie zakończyć tę sprawę i podjąć się prowadzenia domu bez środków pieniężnych. Zatem piszę do Pana Piotra z prośbą aby zechciał mi pożyczyć tylko na rok lub do następnych kontraktów dwa tysiące rubli w papierach. Mogę go zapewnić na mój honor, że oddam mu je we wskazanym terminie, tak jak mogę zapewnić Pani Małżonka, że 1000 r. as., które łaskawie mi pożyczył, będą mu zwrócone zgodnie z umową. Kiedy zakończy się moja sprawa będę mogła bez trudu podjąć jakąś pożyczkę dla uiszczenia moich drobnych długów, a nie mam innych jak owe 1000 rubli, jakie winnam Pani Małżonkowi oraz 250 r. jakie winnam Pani Markowskiej[6].

Z Bogiem, Szanowna Pani, proszę mi wybaczyć, że musi Pani czytać tę bazgraninę – piszę w pośpiechu, gdyż mam jeszcze wiele listów do napisania w dniu dzisiejszym, proszę uhonorować mnie swoją pamięcia i przyjąć zapewnienie, iż pozostaję na zawsze Pani oddaną i uniżoną siostrą

F. Zaleska

Przesyłam pozdrowienie dla Pana Małżonka i czułe ucałowania dla Pani uroczych córek.

Autograf w Bibliotece Jagiellońskiej sygn. 7825/IV, k. 28–30, arkusz białego, czerpanego papieru formatu 12,2 × 20,3 cm., zapisany w całości, z dodaną jedną kartą, ślady złożenia na trzy części.

[1] Genowefa Proskurzyna z Duninów, żona Antoniego, podkomorzego, właściciela ziemskiego na Ukrainie, oboje byli zaprzyjaźnieni z Mickiewiczem.
[2] Chodzi o Dionizego Iwanowskiego, ojca Dionizji od 1832 Poniatowskiej i Rościsława.
[3] Józef Prawdzic Zaleski, brat adresatki.
[4] Mowa zapewne o żonie Włodzimierza Linowskiego (1818–1863), prawnika, wykładał prawo w Liceum im. Richelieu w Odessie.
[5] Piotr Iwanowski, właściciel Woroniec na Wołyniu, ojciec Karoliny, wydanej za ks. Wittgensteina, później wielkiej miłości Franciszka Liszta.
[6] Markowska, bliżej nieznana.

# Wykaz publikowanych listów

**Krąg Franciszka Malewskiego**

**Korespondencja Franciszka Malewskiego**

**Listy do rodziny:**

## Listy do różnych adresatów:



## Listy do Joachima Lelewela (1827–1830)

**Listy do Franciszka Malewskiego:**

**Listy rodziny (1821–1827):**



D o d a t e k I: Listy Szymona i Katarzyny Malewskich do różnych adresatów:



D o d a t e k II: Listy różnych osób do Szymona Malewskiego:



**Listy różnych osób do Franciszka Malewskiego (1821–1869):**

# Indeks osób



* wytłuszczonym drukiem podano strony, na których znajdują się najważniejsze wiadomości o osobach umieszczonych w indeksie.

# Spis rzeczy